ENCYKLOPEDYJA POWSZECHNA.

LISTA WSPÓŁPRACOWNIKÓW

którzy dotychczas przyjęli udział w tém dziele.

Adamowicz Adam Dr.
Alexandrowicz Jerzy.
Aneżyc Władysław Ludwik.
Baliński Michał.
Baraniecki Adryjan.
Baranowski Jan.
Barącz Sadok, Ksiądz
Bartoszewicz Adam.
Bartoszewicz Juljan.
Belza Józef.
Bentkowski Władysław.
Berdau Felix.
Berkiewicz Leopold
Beyer Karol.
Biernacki Cezary.
Bliziński Józef.
Bleszczyński Juljan.
Bujnicki Kazimierz.
Chodyński Adam.
Chodźko Ignacy. †
Cichocki Teofil.
Cohn A. F.
Cybulski Wojciech Dr. filoz.
Dawid Wincenty.
Dembowski Teodor.
Domański Ludwik.
Dutkiewicz Walenty.
Estreicher Karol.
Felińska Ewa. †
Fisz Zenon.
Flatau Henryk.
Funkenstein Antoni.
Gawarecki Zygmunt.
Gliszczyński Adam Dr.
Gohling Karol Ferd. Dr.
Goldman Leon.
Grajnert Józef.
Grąbczewski Adam.
Gregorowicz Jan Kanty.
Hiler Józef.
Hoyer A. Dr.
Hubert Leopold
Huczański W.
Jzholkowski Grzegorz.
Jarochowski Kazimierz.
Jasiński Jan.
Jenike Ludwik.
Jocher Adam. †
Jurkiewicz Karol.
Kaczkowski Karol Dr.
Kaczkowski Zygmunt.
Kaszewski Kazimierz.
Kirkor Adam.
Kolberg Oskar.
Kondratowicz Ludwik. †
Konopacki Szymon.
Korzeniowski Józef.
Korzeniowski Hipolit Dr.
Kowalewski Józef.
Krajewski Rafał.
Kraszewski Józef Ignacy.
Kraszewski Kajetan.
Kremer Józef.
Kuczyński Stefan Dr.
Kulesza Jan Dr.
Langowski Marcelli Dr.
Lelewel Joachim. †
Lesser Alexander.
Lewestam Fr. Henryk.
Lieder Jan
Lilpop Karol.
Lipnicki A., Ksiądz.
Łabęcki Hieronim. †
Łepkowski Józef.
Macheczyński K.
Maciejowski Franciszek.
Majer Józef Dr.
Malinowski Fran. Xaw., Ksiądz
Mały J.
Marcinkowski Antoni.
Mączyński Józef.
Miecznikowski Alexander.
Mieczyński Adam.
Mikulski F.
Morawski Szczęsny.
Morzycki Antoni.
Mossbach August.
Naake Nakęski Adolf.
Neufeldt Danijel.
Neugebauer Ludwik Dr.
Nowakowski Edward.
Nowakowski Ferdynand.
Otto Leopold, Pastor.
Pankiewicz Jan.
Papłoński Jan.
Paprocki Emeryk.
Perkowski Piotr.
Perwolf Józef.
Pęczarski Nikodem.
Pietrusiński Ludwik.
Pisulewski Szymon. †
Piwarski Jan Felix. †
Plebański J. K. Dr.
Pohlens Edward. †
Połujański Alexander.
Pracki Józef.
Prażmowski Adam.
Prokopowicz Wincenty.
Przyałgowski W., Ksiądz
Przystański Alexander Dr.
Przystański Stanisław.
Puchewicz Alfons.
Rakowski Xawery Dr.
Rogalewicz Antoni.
Rogalski Leon
Rogiński Kazimierz.
Rosen Matyas
Rzewuski Paweł, Ksiądz.
Sawinicz Jan
Serwatowski Walerjan, Ksiądz
Skimborowicz Hipolit
Skłodowski Władysław.
Skobel Fryderyk Dr.
Skupiewski Juljan.
Sławianowski Jan Chryzostom
Smokowski Wincenty.
Sobieszczański Fran. Maxymil.
Sokołowski Leon Dr.
Stadnicki A.
Strauch F.
Stypułkowski T.
Suchecki Henryk.
Syrski Szymon
Szaniawski Józef.
Szokalski Wiktor Dr.
Sztulc Wacław Ksiądz.
Szyc Joachim.
Szymanowski Michał.
Szymański Xawery.
Szyszko Bohusz Michał.
Taczanowski Władysław.
Trzetrzewiński Wojciech.
Urbański Wojciech Dr.
Wałecki Antoni.
Wedeman Teodor.
Wężyk Franciszek.
Widman Karol.
Wiszniewski Michał.
Wiszniewski Adam.
Wójcicki Kazim. Władysław.
Woliński Adolf
Wolski Ludwik.
Wrotnowski Antoni.
Wrześniowski Wincenty. †
Wrześniowski August.
Wydrzyński Klemens.
Wyszyński Józef, Ksiądz.
Zieliński Gustaw.
Zieliński Wiktoryn.
Żochowski Felix.

ENCYKLOPEDYJA
POWSZECHNA.

TOM DWUNASTY

(Hof.—Jan.)

Homo sum, humani nil a me alienum esse puto.
TERENCYJUSZ.
Człowiekiem jestem, a wszystko cokolwiek ludzkość obchodzi, nie powinno mi być obojętném.

WARSZAWA.
Nakład, druk i własność **S. Orgelbranda**, Księgarza i Typografa.

1863.

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 6 Lutego 1863 roku.

Starszy Cenzor, **P. Hertz.**

H.

Hoffmann (Jan Chrystyjan), professor ekonomii i technologii w oddziale administracyi uniwersytetu warszawskiego; urodził się w r. 1767 w Lipsku w Saxonii, gdzie rozpoczął i ukończył zawód swego ukształcenia, otrzymaniem w r. 1795 od uniwersytetu tamtejszego stopniem doktora filozofii. W r. 1804 hrabia Stanisław ordynat Zamoyski sprowadził go na professora fizyki i historyi naturalnej do wydziału filozoficznego, ówczas istniejącego w Zamościu. Odtąd przybrał sobie Polskę za drugą ojczyznę i dla niej wszystkie swe prace poświęcał. W r. 1810 otrzymał wezwanie do uniwersytetu krakowskiego na wykład fizyki; z tamtąd po dwóch latach, to jest w r. 1812, do założonego w Warszawie wydziału prawa i administracyi powołany został na professora ekonomii i technologii, w którym to charakterze przyłączony został wraz z wydziałem do nowo utworzonego uniwersytetu warszawskiego. Gdy rok 16-ty w zawodzie nauczycielskim w Polsce przepędzał, śmierć go zawczesna, bo w 52 roku dopiero jego życia, z żalem powszechnym wszystkich znajomych zaskoczyła. Umarł w Warszawie dnia 28 Listopada 1819 r., pochowany na cmentarzu ewangelickim. Obok prac nauczycielskich jak najgorliwiej podejmowanych, zbierał jeszcze Hoffmann w przybranej ojczyznie chlubne zasługi, jako członek towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, towarzystwa rolniczego i towarzystwa dobroczynności, gdzie pracami ubogich w założonej przez siebie fabryce kierował. Wziętość, którą mu zjednały jego biegłość i nieutrudzona pracowitość w obranych przez się przedmiotach naukowych, sprawiła, iż towarzystwo ekonomiczne lipskie członkiem go także swoim mianowało. W druku zostawił następne dzieła: *Oekonomische Hefte für den Stadt und Landwirth* vom 6 bis 13 Band; *Handbuch der Chemie zum Selbst-Unterricht*, 11 Theile; *Annalen der Gewerbskunde*, 3 Theile; wreszcie utrzymywał redakcyję pisma peryjodycznego: *Journale für Fabrik Manufactur und Mode*, von 7 bis. 18 Band. *F. M. S.*

Hoffmann (Ernest Teodor Amadeusz, właściwie Wilhelm), jeden z najznakomitszych, choć excentryczny niemiecki powieściopisarz, urodził się 1776 r. w Królewcu, w Prusach, tamże uczęszczał na prawo, a następnie pracował w biurze powiatu wielko-głogowskiego i w sądzie kameralnym w Berlinie. W r. 1800 był assessorem zarządu w Poznaniu, po czém za karykatury, które generał Zastrow i inni dygnitarze do siebie stosowali, wysłany został w r. 1802 na radcę do Płocka, a w 1803 r. w tymże stopniu translokowany do Warszawy, gdzie wejście Francuzów 1806 r. położyło

koniec dalszej jego karyjerze. Biedny i pozbawiony widoków, postanowił spożytkować swe wiadomości muzykalne i w 1808 r. na propozycyję hrabiego Julijusza von Soden, udał się do Bydgoszczy na dyrektora muzyki tamecznego teatru. Po zamknięciu tegoż wpadł w taką nędzę, że na żywność ostatni frak sprzedać musiał. Później ratował się dawaniem lekcyj muzyki i artykułami pisanemi do *Allgemeine musikalische Zeitung*. W roku 1813 przyjął miejsce dyrektora muzyki w drezdeńskiém towarzystwie artystów drammatycznych Józefa Secondy i do 1815 r. kierował orkiestrą, przenosząc się z truppą to do Lipska, to do Drezna. W r. 1816 został znów przez Prusy mianowany radcą przy sądzie kameralnym w Berlinie, gdzie w r. 1822 w skutek niewstrzemięźliwego życia, w wielkich cierpieniach umarł na wyschnięcie szpiku pacierzowego. Od młodości wolne godziny poświęcał muzyce. W Poznaniu wystawił na scenie melodramę Goethego: *Schesz, List und Roche*; w Warszawie: *Die lustigen Musikanten* Brentana; opery: *Der Kanonier von Mailand* i *Schärpe und Blume*, do czego sam text wierszem napisał. Podłożył muzykę do Wernera: *Kreuz an der Ostsee*, i skomponował dla teatru berlińskiego Fouqué'go *Undinę*, przerobioną na operę. Życzenia, ażeby zebrał rozrzucone po gazecie muzykalnej utwory swoje, skłoniło go do wydania: *Phantasiestücke in Callot's Manier* (4 t., Bydgoszcz, 1814), są tam: *Elixire des Teufels* (Berlin, 1816); *Nachtstücke* (2 t., Berlin, 1817) i *Die Serapionsbrüder* (4 t., Berlin, 1819—1821); oraz dodatek 1825 r., z ostatniemi powieściami Hoffmanna. Potém: *Klein Zaches, genannt Zinnober* (Berlin, 1824); *Prinzessin Brambilla, ein Caprizio nach Jacob Callot*; *Meister Floss ein Märchen in sieben Abenteuern zweier Freunde* (Frankfurt, 1822); *Lebensansichten des Kater Murr*; *nebst fragmentarischer Biographie des Kapellmeisters Johannes Kreisler, in zuffälligen Maculaturblättern* (2 t., Berlin, 1821—22); *Der Doppelgänger* (Brünn, 1824) i wiele małych powiastek. Hoffmann był osobliwszym excentrykiem, obdarzony rzadką zdolnością, dziki, niepohamowany, oddany nocnym hulankom, a mimo to doskonały urzędnik i prawnik w spełnianiu powierzonych sobie obowiązków, a jego sentencyje prawne odznaczają się zarówno genijuszem, jako też jasnością i gruntownością. Posiadał bystry dowcip i na samo spojrzenie odkrywał od razu słabą i śmieszną stronę przedmiotu. Zarazem objawiał wiarę pełną fantazyi w strachy i djabły, obok skłonności do sceptycyzmu, ironii i dziwacznego humoru; rozpustny, przedmiot miłości do zachwytu podnosił; excentryk w natchnieniu, epikurejczyk aż do zniewieściałości, stoik do odrętwienia, fantastyk aż do przerażającego obłąkania i dowcipny satyryk aż do czczości pozbawionej fantazyi. W pośród tych odcieni snują się jego powieści, które jak cała postać Hoffmanna, coś djabelskiego zdradzają. W swych humorystycznych podrygach przypomina Jean Paul'a, którego może jeszcze przewyższa w uczuciu romantyczném i pomysłach powieściowych, ale wcale nie dorównywa w rozpędzie i głębokości humoru, w rozmaitości zjawisk, w potędze języka i czystości wewnętrznej. Nawet popęd do sentymentalności i entuzyjastycznych uniesień winien jest Jean Paul'owi z tą różnicą, że u Jean Paul'a występują jako naturalne płody, czystego, naiwnego i zdrowego rozumu, a u Hoffmann'a jako sztuczne, śrubowane wyroby wyrafinowania. Z tém wszystkiém Hoffmann pozostanie zawsze zjawiskiem oryginalném. Z potężną siłą wkracza w ten świat tajemniczy, gdzie ciemny pierwiastek, jak dzikie łomy zamiast wykończonych obrazów, pstre karykatury przesuwa, wywołując okropny

kontrast między żartem a powagą, w którym trudno zgadnąć co pękło, świat, czy serce. Wywoływanie najdziwaczniejszych strachów, któremi lubił zapełniać swe powieści, należało do nieodstępnych zajęć jego umysłu. Chociaż w tych powieściach pełnych zgrozy bawi często i zajmuje fantazyję żartobliwą, jednak ani te straszące widma, ani większych rozmiarów tak nieraz dziwaczne romanse nietyle zasługują na szczególną uwagę, ile mnóstwo małych powiastek, arcydzieł na małą skalę, jak np.: *Meister Martin und seine Gesellen*; *Das Majorat*; *Fräulein Scudery*; *Doge und Dogaresse* i t. d., wolne od maszyneryi strachowych. Zdolności Hoffmanna były rozmaitego rodzaju. Odznaczał się nietylko jako poeta i kompozytor, ale nawet jako biegły rysownik karykatur; wiele bardzo popularnych karykatur Napoleona on wykonał. W krytyce muzycznej przybierał często ton niewstrzemięźliwy i excentryczny, tyle zgubny dla jego naśladowców. Władał językiem z mocą, lecz bez względu na prawidła. Zbiór jego: *Ausgewählten Schriften*, ukazał się w Berlinie (10 t., 1827—8). Wdowa Michalina z Rorerów, wydała *Dodatek* do nich w pięciu tomach (Stuttgard, 1839). Wyborny życiorys Hoffmanna napisał jego przyjaciel J. C. Hitzig, w dziele: *Aus H. Leben und Nachlass* (2 t., Berlin, 1823); Funk podał *Wspomnienie Hoffmanna*, w piśmie swojém: *Aus dem Leben zweier Dichter, Ernst Theodor Wilhelm Hoffmann, und Fr. Gottlob Wetzel* (Lipsk, 1836). Tłómaczony na różne języki i w polskim znalazł częściowych tłómaczy.

Hoffmann (Ernest Emil), poseł hessen-darmsztadzki, znany liberalista, urodził się roku 1785 w Darmsztadzie, gdzie jego ojciec był radcą wydziału wojny; usposobiony do handlu, od roku 1806 zaczął pracować na własną rękę z wielkiém powodzeniem we wszelkiego rodzaju spekulacyjach. W roku 1813 założył towarzystwo zastępstwa do wojska w wielkiem księstwie heskiém. Od r. 1813 nazwisko jego już często publicznie występuje, jako człowieka nader gorliwego w urządzeniu landweru heskiego i obrony kraju, w obmyśleniu środków wyżywienia ubóstwa podczas pamiętnego głodu w 1817 r., w sprawie greckiej i t. p. To też oceniono te poświęcenia się Hoffmanna z ujmą jego własnego czasu i mienia w interessach polityczno-filantropijnych; lecz dla charakteru popędliwego, żądzy wyniesienia się i pychy, zjednał sobie wielu nieprzyjaciół. Roku 1826 obrany posłem, z powodu wydania litografowanej broszury oskarżony o mięszanie się do wyborów i obrazę majestatu, dopiero po trzech latach uniewinniony, 1829 roku wszedł do zgromadzenia stanów, gdzie wkrótce rozwinął wielką czynność z rzadką znajomością rzeczy, ale się często z swém stronnictwem z opozycyją rozdwajał. Powtórnie wybrany w 1834 r., został oskarżony o przekupienie wyborców. Z tego się wywiązał długi proces, zakończony dopiero w r. 1838 oczyszczeniem go z zarzutów, przyczém pozbawiono Hoffmanna wolności zostania znów posłem. Kiedy na sejmie r. 1835 uchwalono ustawę, że wyłącznie tylko rządowi ma służyć prawo udzielania zastępstw do wojska, Hoffmann materyjalnie dotknięty, odniósł się w 1838 r. do izby drugiej, gdzie skarga jego w usprawiedliwionej części pomyślny wzięła skutek. Nadto w przedsiębierstwie drogi żelaznej starkenburgskiej, jakoteż w sprawie getyngskich professorów, jak Jordana i innych, dowiódł wielkiej energii. Umarł Hoffmann w r. 1847.

Hoffmann (Andrzej Gottlieb), professor zwyczajny teologii w Jena. Urodził się r. 1796 w Welbsleben, w hrabstwie Mansfeld, nauki odbywał w gimnazyjum magdeburgskiém; r. 1813 wszedł jako ochotnik do strzelców

niemieckich; za powrotem słuchał w uniwersytecie w Halli kursów teologii i języków wschodnich, które sam później tamże wykładał; następnie r. 1822 został professorem exegetyki, archeologii biblijnej i historyi kościelnej w Jena. Celniejsze jego dzieła są: *Grammatica Syriaca* (Halla, 1827); *Commentarius philologico-criticus in Mosis benedictionem* (1828); opracowanie Warnekros'a *Entwurf der hebr Alterthümer*, (Weimar, 1832) i *Die Apokalyptiker der ältern Zeit unter Juden und Christen*, (Jena, 1833—38), obejmujące księgę Henocha zachowaną w języku etyjopskim. Hoffmann był czynnym spółpracownikiem olbrzymiej *Encyklopedyi* Erscha i Grubera (*Allgemeine Encyklopedie*). *L. R.*

Hoffmann (Alexander), doktor medycyny i chirurgii, urodził się w roku 1805 w mieście Nowydwór, w królestwie polskiém. Po ukończeniu liceum warszawskiego, uczęszczał na wydział lekarski w tutejszym uniwersytecie, który ukończywszy w r. 1826, udał się do Berlina dla doskonalenia się w nauce lekarskiej, zkąd wróciwszy, zajmował się praktyką w Warszawie, potém w Paryżu, w r. 1838 był fizykiem rządowym w Alzacyi, w r. 1840 przeniósł się do Szląska, a po czterech latach do wielkiego księstwa poznańskiego, gdzie osiadł w Poznaniu, jako praktyczny lekarz, później zaś w mieście Śremie. Wydał z druku: *Dissertatio inauguralis de retentione urinae observationes trescum epicrisi*, (Berolini, 1845, in 8-vo).

Hoffmann (August Henryk), znany pod nazwiskiem *Hoffmann von Fallersleben*, znakomity poeta niemiecki i filolog, urodził się 2 Kwietnia 1798 r. w Fallersleben, w okolicach Lüneburga, gdzie ojciec jego był kupcem i burmistrzem, a za czasów westfalskich merem kantonu (Canton-Maire). Początkowe nauki swoje pobierał w Helmstadzie i Brunświku, gdzie już talent jego poetycki wcześnie rozwijać się począł wraz z usposobieniem pełném uczuć liberalnych. Do uniwersytetu do Gettingi udał się w r. 1816, a następnie do Bonn w r. 1819. Pierwiastkowo zajmował się studyjami teoligicznemi, powolny w tém życzeniu ojca swego, lecz w krótce porzucił takowe dla poświęcenia się historyi i literaturze, ścieśniając jeszcze zakres tychże nauk do rzeczy czysto ojczystych, niemieckich, co już uczynił za wpływem znakomitych swoich professorów braci Grimm. Po odbytej podróży do prowincyj nadreńskich, a także i do Hollandyi celem zbadania pieśni ludowych, zabawił czas jakiś w Berlinie, w r. 1823 mianowany został kustoszem wrocławskiej uniwersyteckiej bibljoteki, który to urząd złożył w r. 1838, oprócz tego w r. 1830 otrzymał miejsce nadzwyczajnego, a w roku 1835 zwyczajnego professora języka i literatury niemieckiej przy tamtejszej wszechnicy. W skutek wydawnictwa swoich *Niepolitycznych pieśni (Unpolitische-Lieder)* został pozbawiony katedry, co też 20 Grudnia 1842 na zasadzie karlsbadzkich postanowień, król zatwierdził. Chcącym jaśniejsze mieć wyobrażenie o tym fakcie w życiu Hoffmann'a, polecamy odczytanie: *Zehn Actenstücke über die Amtrentsetzung des Professors Hoffmann*, (Manheim, 1843). W następnych latach Hoffmann zmuszony żyć z prac swoich autorskich, wiódł wędrowne życie, zamieszkując po różnych miastach Niemiec, Szwajcaryi i Włoch, częstokroć świetnie goszczony, niejednokrotnie pierwszych potrzeb do życia widząc się pozbawionym. Pierwsze dwa kraje i Francyja znane mu już były poprzednio z naukowych jego podróży. W roku 1845 zdołał nareszcie pozyskać prawa obywatelskie w Meklemburgu, w r. zaś 1848 doczekawszy się rehabilitacyi w Prusach, żył ze szczupłej pensyi, wyznaczanej zwykle wyczekującym na otworzenie

posad rządowych, a znanej pod nazwiskiem *Wartegeld.* Ożenił się w roku 1849, zamieszkał nad Renem, gdzie w osamotnieniu żył poświęcony nauce i poezyi. Działalność i twórczość literacka Hoffmann'a jest równie poetycką, jak też i czysto naukową. W tym ostanim rodzaju należy on do uajuczeńszych pracowników niemieckich na tém polu, tak pod względem zużycia stosownego istniejących już materyjałów, jako też i w wynalezieniu nowych. Głównie na wzmiankę zasługują następne jego utwory: *Bonner Bruchstücke von Otfried,* (Bonn, 1821); *Horae Belgicae* (tom 1—8, w Lipsku i Berlinie 1830—1852); *Fundgruben für Geschichte deutscher Sprache und Litteratur,* (2 tomy, Berlin, 1830—37); *Reineke Vos* (Berlin, 1834; 2-gie wydanie, 1852); *Fragmenta Theostisca* (Wiedeń, 1834); *Monumenta Elnoneutia,* z dodaniem w Walencyi odkrytej pieśni o Ludwiku (*Ludwigslied*) (Gandawa, 1837); *Geschichte des deutschen Kirchenlieds bis auf Luther* (Wrocław, 1832, drugie wydanie 1833); *Altdeutsche Blätter,* (2 tomy, Lipsk, 1835—40); *Verzeichniss der altdeutschen Handschriften der Hofbibliothek zu Wien,* (Lipsk, 1841); *Politische Gedichte aus deutsher Vorzeit* (Lipsk, 1843); *Deutsche Gesellschaftslieder des 16 und 17 Jahrhunderts,* (Lipsk, 1844; *Spenden zur Deutschen Literaturgeschichte* (2 tomy, Lipsk, 1845); *Theophilus* (Hanower, 1853); *Die deutsche Philologie im Grundriss* (Berlin, 1836). Oprócz tego znaczna liczba druków, starożytnych wydań i kilka rzadkich monografij. Po największej części prace natchnione zostały patryjotycznem zamiłowaniem Hoffmanna do ojczystych swych ludowych pieśni, stanowią one niejako przejście do jego oryginalnych tworów poetycznych. Będąc jeszcze studentem w Bonn, już chciwie chwytał pieśni ludu i młodzieńczą swą duszę ich świeżemi tony karmił. W następnym czasie wydał: *Schlesiche Volkslieder mit Melodien* (Lipsk, 1842); większy zbiór pod tytułem: *Walhalla,* przygotowuje także do druku już od lat wielu. Hoffmanna pieśni oryginalne z ludowemi się bratają, ich poczuciem przejęty, zdołał się przejąć tą samą świeżością, serdecznością i szczerotą, tak iż w tym rodzaju żaden z nowoczesnych niemieckich poetów dorównać mu nie zdołał. Najwyższej też dla poety doczekał się nagrody, bo pieśni jego już brzmią w ustach ludu i przejdą niezawodnie z pokolenia w pokolenie. Co bardziej, poczucie pieśni ludowej tak silnem się stało w Hoffmannie, że chociaż nigdy sztuce muzycznej się nie poświęcał, do swych piosnek sam muzykę tworzy i to tak stosowną, tak wyraz z tonem zjednany, że zdawałoby się, iż artysta muzyk z powołania i wysokiego talentu jest jej twórcą. Najszacowniejsze uczucie budzą jego piosenki dla dzieci pisane, a miłość kochanków znalazła też w nim wdzięcznego śpiewaka, niezwykłym też talentem nacechowane są pieśni jego zajęte opisem świata, powszednich zajęć i uczuć ludowych, nigdy też weselsza nie brzmiała nóta, gdy przy ochocie szumi dzban wina. Ze zbiorów jego pieśni na pilniejszą zasługują uwagę następujące: *Allemanische Lieder* (Fallersleben, 1826, w Wisenthalu edycyja poprawna, w Manheimie, 1843); *Gedichte* (2 tomy, Lipsk, 1834, 4 wydanie w Hanowerze, 1853); *Liebeslieder* (Moguncyja, 1850); *Heimatklänge* (Moguncyja, 1850); *Rheinleben* (Moguncyja, 1851); *Soldatenlieder* (Moguncyja, 1851); *Fünfzig Kinderlieder* (Lipsk, 1843); *Fünfzig neue Kinderlieder* (Manheim, 1845); *Vierzig Kinderlieder* (Lipsk, 1847). Ztąd powstały: *Hundert Schullieder mit Volksweisen* (Lipsk, 1848); *Kinderwelt in Liedern* (Moguncyja, 1853) i *Deutsches Volksgesangbuch* (Lipsk, 1848). W innym wprawdzie kierun-

ku, lecz popularne ludowym swym charakterem *Uupolilische Lieder* (2 tomy, Hamburg, 1840—41), jeszcze przed ukazazaniem się pieśni Herwegh'a zwróciły na siebie powszechną i zasłużoną uwagę. Do tych ostatnich dla dokładności dodać należy: *Deutsche Lieder aus der Schweiz* (Zurich, 1843); *Diavolini* (2-gie wydanie; w Darmstadzie, 1847); *Deutches Liederbuch* (2-gie wydanie w Lipsku, 1850). Jakkolwiek częstokroć w tworach Hoffmann'a dowcip panuje, poeta jednakże z całą głębokością smętnych tonów swoich nigdy nie umilknie, a przedewszystkiém w prawdzie i szczerości pieśń swoją rozpoczyna i kończy. Największém jednakże bogactwem swego ducha poetycznego zdumiewa Hoffmann, gdy o polemice zapomniawszy, tylko to co czuje, nad czém płacze i raduje się, uważnemu światu na wdzięcznej swej odśpiewuje lirze.

Hoffmann (Karol Alexander), mąż znakomitej autorki naszej Klementyny z Tańskich, ur. się r. 1798 na Mazowszu, na uniwersytet uczęszczał w Warszawie poświęcając się nauce prawa. Z przyczyn politycznych jednakże, pomimo wysokich swoich zdolności, wyższe miejsca w hierarchii urzędowej zamknięte mu zostały i na niższych czas niejaki przebywał. W skutek wzmiankowanych już przyczyn został następnie zupełnie pozbawiony urzędowania i wtedy całą swoją działalność zwrócił ku pracom literackim, wydając czasopismo pod tytułem: *Polska Temis,* poświęcony rozwojowi nauki prawa, jak również zajął się przetłómaczeniem i wydaniem dzieł Franklina. Dopiero w r. 1829 otrzymał posadę radcy bankowego, i w tymże czasie w małżeńskie wstąpił śluby. W krótkim czasie po rewolucyi 1830 r. wydał pisemko na kilka języków obcych przetłómaczone, pod tytułem: *Wielki tydzień Polaków*. W r. 1831 wysłany był do Niemiec w charakterze dyrektora banku, celem negocyjowania o pożyczkę narodową. Po wzięciu Warszawy napisał w Dreznie: *Coup d'oeil sur l'état politique de la Pologne sous la domination russe* (Paryż, 1832). W roku 1832 na żądanie posła rossyjskiego przy dworze saskim, zmuszony był opuscić Drezno, w skutek czego z żoną swoją udał się do Paryża. Tutaj już wydał: *Cztery powstania* (Paryż, 1837), w których zawarł opis powstania w Grecyi, Hollandyi, Portugalii i Polsce, jak również *Vademecum polski* (Paryż, 1839), w którém znaleść można ciekawe szczegóły co do stanu finansów w dawnej Polsce. Na emigracyi należał do stronników hotelu Lambert. Od r: 1848 zamieszkał w Dreznie, pisując korrespondencyje do *Czasu* i zajmując się wydaniem pośmiertném dzieł żony swojej Klementyny z Tańskich. W końcu przeniósł się do Galicyi. Oprócz wyżej wzmiankowanych dzieł wydał jeszcze Karol Hoffmann: *Débats de la Chambre des Communes (*1838, w 8-ce); *Drezno i jego okolice*, (Warszawa, 1858); *Letre à MM. les Pairs et MM. les députés*; *La nationalité Polonaise,* (Paryż, 1832, str. 412); *Rzut oka na stan pol. k. p.*, (Warszawa, 1831, str. 293 w 8-ce). Obecnie drukuje się jego: *Historyja upadku domu Sobieskich*, nakładem Orgelbranda w Warszawie.

Hoffmannowa (Klementyna z Tańskich), małżonka poprzedzającego, jedna z najznakomitszych kobiet w literaturze polskiej. Ojciec jej, mąż i pisarz zasłużony z czasów Stanisława Augusta, matka Maryjanna z Czempińskich, córka słynnego w owym okresie lekarza. Rodzice Klementyny w skutek wypadków krajowych zubożeli nagle, i zmuszeni byli wynieść się z Warszawy do małej wioseczki Wyczułki, położonej o sześć mil od stolicy, którą wypuścił im przyjaciel dawny Tańskiego, Jan Łuszczewski, później-

szy minister z epoki księstwa warszawskiego. Dnia 23 Listopada 1798 roku urodziła się w Warszawie Klementyna, gdzie matka bawiła czasowo. Książe Czartoryski, generał ziem podolskich, dowiedziawszy się o smutném położeniu Tańskiego, wezwał go do boku swego, pragnąc aby mu dopomagał w literackich pracach. Tańscy wyjechali do Puław, zabrawszy z sobą najstarszą córkę, małą zaś Klementynę zostawili na opiece w Izdebnie, w domu staropolskiej matrony Anieli z Swidzińskich Szymanowskiej, wdowy po staroście wyszogrodzkim, pod opieką jej córki panny Doroty Szymanowskiej, która zajęła się nią po macierzeńsku, jakby własném dziecięciem. Dom pani starościny wyszogrodzkiej, jak wszyskie inne pańskie i możniejszej szlachty, przesiąkał francuzczyzną. Córki jej nie znały książek polskich, modliły się po francuzku, a mała Klementyna uczyła się historyi Naruszewicza nie w ojczystym języku, ale przetłómaczonego na francuzki. Tak przeszło jej lat dziesięć, gdy umarł w r. 1805 jej ojciec. Matka osiadła w Warszawie i przywołała do siebie Klementynę. Wtedy zaczęła się dla niej prawdziwa szkoła praktycznego życia. Szczupłemi dochodami trzeba było potrzeby domu oszczędnie opędzać. Porzucała więc coraz książki, a przykładała rękę do igły, zajmując się przytém uczeniem młodszej swej siostry. W domu matki mniej oddawała się francuzczyznie. Przyjaciele jej ojca, znany pisarz Wyszkowski i Jan Woronicz, późniejszy arcybiskup i chluba Kościoła polskiego, bywali często w domu matki, a dostrzegając w Klementynie pisarskie zdolności, zajęli się oznajomieniem jej z klassycznemi pisarzami polskiemi. W r. 1817 przeczytała wiersz Kazimierza Brodzińskiego: *Żal za polskim językiem*. Utwór ten pełen obywatelskiej rzewności, tak pilnie odbił się w jej młodej duszy, że z całym zapałem zaczęła czytać dzieła Jana Kochanowskiego, Górnickiego, Skargi, Krasickiego i Woronicza. W roku 1817 bezimiennie przesłała *Synonimy* do *Pamiętnika warszawskiego*. Wydrukowane, zyskały pochlebne przyjęcie. To zachęciło do dalszych prac piśmiennych. Najpierwszą była wydana książka p. n.: *Pamiątka po dobrej Matce*, myśl do niej wzięła z dzieła niemieckiego Jakóba Glatz'a: naśladowała z niej wiele, niemało dodając ustępów zupełnie oryginalnych. Dzieło to powszechny oklask wywołało. Następnie wydała dwanaście powiastek dla dzieci i zabrała się do skreślenia dzieła większych rozmiarów p. n: *Amelija matką*, praca ta nie miała takiego powodzenia jak pierwsze. W roku 1823 wydała książeczkę dla dzieci: *Wiązanie Helenki*, przyjęcie jej powszechne, obudziło w niej myśl wydawnictwa pisma perjodycznego p. n. *Rozrywki dla dzieci*; dnia 1 Stycznia 1824 roku wyszedł pierwszy zeszyt tego pisma, i obudził uwagę wszystkich miłujących ojczystą literaturę. Wspomnienia narodowe stały na czele każdego. Dnia 1 Grudnia 1828 r. ostatni zeszyt zamknął całość wydawnictwa złożonego z X-ciu tomów. Żadne pismo tak silnie nie oddziałało na społeczność naszą, jak *Rozrywki* Klementyny Tańskiej. Wspomnienia narodowe wiązały ją złotém ogniwem z wielką przeszłością narodową: opisy podróży do Prus polskich, opis Puław, w Lubelskie, Podlaskie, Krakowskie i Sandomierskie, wycieczki do Nieborawa i Arkadyi, oznajamiały ogół z własnym krajem, z jego pięknościami, i obudzały żywe zamiłowanie do rodzinnej ziemi. Pierwsza z pisarzy, która w tych opisach zwracała pilną uwagę na lud, jego zwyczaje, pieśni i obrzędy. W *Rozrywkach* dawała najpiękniejsze wyjątki z dzieł Reja, Górnickiego, Cypryjana Bazylika, Piotra Skargi, Stanisława Lubomirskiego, Klonowicza i wielu innych, i tym sposobem oznajamiała z najpiękniej-

szemi zabytkami literatury dawnej. W tym piśmie umieściła jednę z najpiękniejszych powieści historycznych w literaturze naszej: *Dziennik Franciszki Krasińskiej.* Do skreślenia jej pomagały wiele stosunki z rodziną tej królewiczowej i żywe słowo podania. W tym rodzaju napisała drugą: *Listy Elżbiety Rzeczyckiej*, która niedosięga wartości pierwszej. Pierwsi literaci ówcześni zachętą i współpracownictwem wspierali redaktorkę. Najwięcej pomagali: Kazimierz Brodziński i Łukasz Gołębiowski. *Rozrywki dla dzieci* stały się pismem nietylko wpływowém na młode pokolenie, ale ulubioném pismem i dla starszego wieku. Przy tej pracy dotknął Klementynę cios wielki. W Sierpniu 1825 r. dobra matka skonała na jej ręku; w tymże roku była mianowaną eforką (czyli damą klassową), a w następnym roku 1826 professorką w instytucie guwernantek; w r. 1827 nadzorczynią i wizytatorką wszystkich szkól żeńskich w Warszawie. W r. 1829 połączyła się węzłem małżeńskim z Karolem Hoffmannem (ob.), licząc rok trzydziesty życia. W dniu 14 Października 1831 r. wyjechała z Warszawy i opuściła kraj na zawsze. Zamieszkała stale we Francyi i tu w Passy pod Paryżem, d. 21 Września 1845 r. umarła. Zwłoki jej pochowano w Paryżu na cmentarzu Père Lachaise, nad któremi wznosi się pomnik dłuta znakomitego rzeźbiarza Władysława Oleszczyńskiego. W Warszawie, według jej życzenia, w krużganku ojców Reformatów jest kamień z napisem: *Matki i dzieci, zmówcie Zdrowaś Maryja za jej duszę.* Z powieści za granicą mieszkając wydanych, odznacza się: *Jan Kochanowski.* Postać ta wielkiego wieszcza z Czarnolesia, oddawna naszej autorce była ulubioną. Studyjowała jego poezyje z zapałem i zbierała skrzętnie zasoby do jego życiorysu. Osiadłszy w Paryżu, postanowiła ukończyć dawno w planie będącą powieść. Z kraju na jej żądanie nadesłano nowe materyjały nieznane dotąd. *Jan Kochanowski* wydany w r. 1842, w 2-ch tomach, należy bezsprzecznie do najpiękniejszych utworów Hoffmannowej, a w literaturze naszej jako powieść historyczna, między pierwszorzędnemi zająć winna stanowisko. Z pism jej ogłoszone mamy drukiem: 1) *Pamiątka po dobrej matce*; 2) *Powieści moralne dla dzieci*, (Warszawa, 1821 rok); 3) *Amelija matką*; 4) *Wiązanie Helenki*; 5) *Rozrywki dla dzieci*, (1824—1828, tomów 10). Za granicą wydane jej prace są: 1) *Wybór pism Klementyny z Tańskich Hoffmannowej* (10 tomów, Wrocław, 1833); 2) *Nowe rozrywki dla dzieci* (Wrocław, 1834—38); 3) *Nowa Bibljoteka poświęcona dzieciom i młodym panienkom* (Wrocław, 1842); 4) *Karolina* (powieść w 3-ch tomach, Lipsk, 1849); 5) *Krystyna* (powieść w 2-ch tomach, Lipsk, 1841); 6) *Jan Kochanowski w Czarnym lesie, obrazy z końca XVI wieku* (Lipsk, 1842, 2 tomy); 7) *Święte niewiasty, obrazki pobożne kobietom żyjącym w świecie ofiarowane* (2 tomy, Lipsk, 1843); 8) *Opis przejazdu przez Niemcy* (Lipsk, 1844); 9) *Książka do nabożeństwa dla Polek*; 10) *Pisma pośmiertne* (Berlin, 1849, w 9-ciu tomach). Trzy pierwsze obejmują *Pamiętniki*, trzy drugie: *O powinnościach kobiet*, trzy ostatnie, *Rozmaitości.* W tych latach księgarz warszawski S. H. Merzbach, wydał *Zbiór pism Hoffmannowej. Pamiętniki* obejmują wspomnienia jej rodzinne, od lat najmłodszych doprowadzone są do 1 Maja 1845 r. W kilka miesięcy póżniej, trawiona nieuleczoną chorobą, zasnęła w Bogu. W tych pamiętnikach opisała całe swoje życie i przebieżony zawód literacki. Wszystkie pisma Hoffmannowej tchną nietylko najczystszą moralnością i uczuciem religijném, ale i duchem narodowym, obywatelskim. Ona, ze wszystkich kobiet piszących, największe oddała przysługi dla naszej spo-

łeczności, wziąwszy sobie za cel prac swoich wykształcenie młodego pokolenia w kierunku narodowym. I dopięła go, bo *Rozrywki dla dzieci* i *Jan Kochanowski*, oprócz innych, pozostaną jak jej pamięć wiecznotrwałym pomnikiem, tak drogiemi dziełami w literaturze ojczystej, w których młode serca skarbiec duchowy a pożywny zawsze znajdą. Obecnie ogłoszone zostały składki na mający się wznieść pomnik godny jej zasługom na rodzinnej ziemi. Nie wątpimy że ta myśl piękna znajdzie odpowiednie poparcie; nie braknie też rąk wdzięcznych, które corocznie znajdą się do posypania go świeżym kwieciem, dla uczczenia jej pamięci. Dokładny życiorys Hoffmannowej ogłosiła w *Rozrywkach dla młodocianego wieku*. Seweryna z Żochowskich Pruszakowa (Warszawa, 1856, tom I, II), w którym nieznane listy zmarłej autorki czytamy. *K. W. W.*

Hoffmanna krople ob. *Hoffmann Fryderyk*.

Hoffmannsegg (Jan Centurius hr. von), entomolog i botanik, urodził się w Dreznie 1766 r. nauki pobierał w Lipsku i w r. 1783 w stopniu porucznika wszedł do gwardyi elektora saskiego, jednak w r. 1786 wystąpił z wojska i oddał się studyjom na uniwersytecie getyngskim. Odbywszy podróż do Włoch, zabrał znajomość z Illiger'em i Hellwig'iem w Brunświku, którzy upodobanie jego w entomologii skierowali na drogę naukową. Podróż, którą z Tilesius'em odbył do Portugalii, zwróciła go ku botanice. Dla opracowania flory zupełnie nieznanej tego kraju, wszedł w stosunki z Link'iem, które dla niego były bardzo nauczające. Obadwaj w r. 1797 udali się przez Francyję do Hiszpanii i Portugalii, gdzie półtora roku przepędzili, a pracując szczególniej nad poznaniem flory tego kraju, odkryli kilkaset nowych gatunków roślin. Po odjeździe Link'a w 1799 r., Hoffmannsegg pozostał jeszcze w Portugalii do 1801 r. i odkrył nietylko nowe gatunki roślin, lecz mnóstwo nader rzadkich owadów. Po powrocie pracował do 1804 r. w Brunświku na rzecz tamecznych zbiorów, następnie z Link'iem przedsięwziął wydawnictwo swojej *Flore portugaise*, Berlin, zeszyt 1 — 22, 1809 — 33 r. Z nakładem 50,000 talarów wydał 18 zeszytów, koszta zaś na dalszy ciąg dzieła rząd pruski przyjął na siebie. Współcześnie urządził w Berlinie lokal na gabinet zoologiczny. Od 1816 r. osiadł w Dreznie, gdzie w roku 1849 życie zakończył. Od niego Carvanilles nazwał *Hoffmannseggia*, rodzaj roślin w licznych gatunkach znajdujący się w Brazylii, Peru i Chili.

Hoffmeister (Franciszek Antoni), muzyk, urodzony r. 1754 w Rothenburgu nad Meckarą, uczęszczał z początku na wydział prawny w Wiedniu, później oddał się muzyce, został tamże kapelmistrzem i założył skład księgarski i muzyczny, który r. 1810 przeniósł do Lipska, gdzie firma ta po dziś dzień istnieje. Hoffmeister nadzwyczaj był płodny jako kompozytor: napisał mnóstwo dzieł na flet, kwatertów, duetów, tryjów, koncertów, większych i mniejszych dzieł instrumentalnych, tak kościelnych jak i teatralnych (9 oper). Z dzieł jego największego doznawały powodzenia: opera *Telemak*; kantata *das Gebet des Herrn*, symfonija, koncerta i pieśni wolno-mularskie. Zmarł r. 1811 w Wiedniu.

Hofgeismar, miasto w elektorstwie heskiém, leżące o $3^1/_2$ mili na północ od stolicy kraju (Kassel), z 3,880 mieszkańcami. O ćwierć mili od miasta znajdują się dwa źródła wody solno-żelazistej, z których jednę pijają chorzy, drugą zaś używaną bywa do kąpieli. Pomiędzy składnikami stałemi górują nad innemi: chlorek sodu, siarczan sody, węglan wapna i węglan magnezyi, obok małej ilości węglanu żelaza. Wszystkich razem zawiera się

w funcie kupieckim wody ze zdroju do 18 gran, w tej samej ilości wody ze źródła kąpielnego do 20 gran. Zdroisko to leży w okolicy malowniczej; jest urządzoném stosownie, ale liczba chorych, przebywających w lecie, nie przechodzi 300. *Dr. F. Sk.*

Höfken (Gustaw), pisarz ekonomiczny, urodzony w Hattingen d. 14 Lipca 1811 r. Po ukończeniu nauk, wstąpił w 17 roku życia do korpusu pruskich inżenierów i uczęszczał do szkoły inżenieryi i artylleryi w Berlinie. Stojąc garnizonem w Koblenz, z namiętnością rzucił się do nauk ekonomicznych. Poznawszy je bliżej, stał się nieprzyjacielem wojskowości i w publicznej mowie ganił otwarcie polityczne stosunki Prus. Za to go aresztowano, wydalono z wojska i skazano na więzienie forteczne w Ehrenbreitstein. Po uwolnieniu udał się do Hiszpanii, i tam walczył za sprawę królowej Krystyny, a po siedmiu miesiącach powrócił do Prus. Z powodu licznych korrespondencyj do dzienników niemieckich, uwięziony powtórnie uległ długiemu badaniu. Wypuszczony na wolność, mieszkał przez długi czas w Erlandze i Monachium; później pracował przy *Gazecie reńskiej* (1841 r.), co także krótko trwało. W tym czasie wydał pierwsze ekonomiczne dzieło: *Der Zollverein in seiner Fortbildung*, Stuttgardt, 1842 r., a następnie zwiedził zachód Europy. Owocem tej podróży było kilka dziełek o stosunkach ekonomicznych Anglii i Belgii. Dalej brał udział w redakcyi *Gazety augsburgskiej* i *niemieckiej*. Na początku r. 1848 osiadł w Heidelbergu, gdzie miewał odczyty ekonomiczne, które wypadki marcowe przerwały. Wybrano go następnie deputowanym na sejm frankfurcki, gdzie zasiadał w środku. Po rozwiązaniu tego zboru, udał się do Wiednia, gdzie zalecony Bruckowi, otrzymał 1849 r. urząd sekretarza ministeryjalnego, a w rok potém radcy ministeryjalnego. Tu pisał mnóstwo artykułów ekonomicznych do dzienników niemieckich i wydał wiele broszur, a zarazem należał do kommissyi ministeryjalnej w Węgrzech, której prace, mające za cel naprowadzić Niemców do Węgier, piórem popierał.

Hofman (Antoni), pisarz dramatyczny. Od lat młodych poświęciwszy się zawodowi wojskowemu, dosłużył się stopnia kapitana artylleryi polskiej za czasów krola Stanisława Augusta. Po podziale kraju zostawał na dworze księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, w Puławach, gdzie zmarł w Lutym 1816 roku. Na teatrze narodowym grano jego sztuki oryginalne wierszem: 1) *Don Quiszot*, komedyja; 2) *Ubodzy bogaci*; 3) *Heligunda*, tragedyja w 5 aktach; 4) *Bolesław Śmiały*, tragedyja w 5 aktach. Sztuki te nie były drukowane. *K. Wl. W.*

Hofmann (Jan Chrystyjan Konrad), teolog protestancki, urodził się w Norymberdze 1810 r., nauki uniwersyteckie odbywał w Erlandze i Berlinie. W r. 1838 został professorem religii, historyi i języka hebrejskiego w gimnazyjum erlangskiém. Był następnie od r. 1841 w miejscowym uniwersytecie professorem teologii, później w Rostocku, zkąd r. 1845 powołany znowu do Erlangi, w miejsce zawieszonego w obowiązkach Harlessa. Główne dzieła Hofmanna są: *Weissagung und Erfüllung*, to jest Proroctwo spełnione (tomów 2; Nordlingen, 1841—44), w którém rozwija wszelkie stosunki zachodzące między Starym a Nowym Testamentem i między ostatnim a skończeniem świata; *der Schriftbeweis* (1852 r.), w którém argumentowaniu dogmatycznemu nadaje formę logiczną, znajdującą sankcyję swoją w samém Piśmie Świętém. Wydał także: *Die siebzig Jahre des Jeremias und die siebzig Jahrwochen des Daniel* (Norymberga, 1836); *Geschichte des*

Aufruhrs in den Cevennen (Nordlingen, 1837); *Lehrbuch der Weltgeschichte* (1839; drugie wydanie, 1843 roku), używane do wykładu historyi powszechnej, w szkołach protestanckich bawarskich. Od roku 1846 Hofmann był spółredaktorem dziennika: *Zeitschrift für Protestantismus und Kirche.*
L. R.

Hofmański (Michał), opisał i wydał w Poznaniu u Jana Wolraba 1611 roku, wierszem ważne podówczas w dziejach Polski i Moskwy zdarzenie, dawszy broszurze swej tytuł: *Porażka cudowna wojska moskiewskiego u stolice.*

Hofmannswaldau (Chrystyjan), jeden z założycieli drugiej szkoły poetów szląskich, urodzony 1618 r. w Wrocławiu, kształcił się w gimnazyjum w Gdańsku i w uniwersytecie w Lejdzie. W towarzystwie jednego z młodych książąt niemieckich podróżował po Niderlandach, Anglii, Francyi i Włoszech, a po powrocie, nie będąc jeszcze w wieku przez prawo przepisanym, został radnym w mieście rodzinnem. Umarł tamże, jako prezes kollegijum rady 1670 r. Za młodu już okazywał skłonność do poezyi; z najgruntowniejszemi wiadomościami łączył wyższy polor światowy i (wbrew duchowi objawiającemu się w jego utworach) moralność niczém nieskażoną. Prostota pierwszej szkoły szląskiej wyrodziła się w Hofmannswaldau i w Lohensteinie w szumne i przesadne oratorstwo; najulubieńszym jego przedmiotem była miłość zmysłowa. Pod względem zbogacenia języka niemieckiego niemałe położył zasługi, ale literaturze zaszkodził zbytecznem uganianiem się za przenośniami, fałszywą wzniosłością i wyszukaném dowcipkowaniem; do rzędu takich zwłaszcza utworów jego należą: *Galante Gelegenheitsgedichte* i *Curiose Heldenbriefe und andere herrliche Gedichte* (Wrocław, 1673), rodzaj naśladowanych heroid Marini'ego. Pisał także: *Der sterbende Sokrates* i przełożył *Il pastor fido*, Guarini'ego. Zebrane dzieła jego wydał Neukirch (7 tomów; Lipsk, 1695—1727 r.).

Hofmeister (Sebastyjan), zwany także *Oeconomus*, *Carpentarius*, doktor Baschion, nazywał się właściwie *Wagnerem.* Rodem z Szafuzy (1476), zostawszy zakonnikiem pobierał nauki w Paryżu. Przybywszy do Zurich, wszedł w ścisłe stosunki z Zwinglijuszem, począł pracować około zaprowadzenia reformacyi w Szafuzie i przyczynił się bardzo do rozszerzenia jej w Appencell i St. Gallen. Zmuszony do opuszczenia Szafuzy, otrzymał z rozkazu rady berneńskiej probostwo w Cofingen. Brał czynny udział w dysputach, które miały miejsce w Bernie z anabaptystami. Znawca języków starożytnych, napisał kilka rozpraw przeciw Eckowi i Murnerowi. Umarł 1533 r. *L. O.*

Hofmistrzyni. Królowa małżonka panującego w Polsce, miała swój dwór i osobnych dworzan, pomiędzy którymi najcelniejsi byli: marszałek (ob.) i hofmistrzyni czyli ochmistrzyni *(magistra curiae)*, przełożona nad damami dworskiemi (ob. J. W. Bandtkiego, *Hist. prawa pols.*, 358). *C. B.*

Hofra, Hophra, król egipski (*Jeremijasz*, 44, 30). Maneton daje mu nazwę *Ojafris*, Herodot i Dyjodor *Apris*, podług Wulgaty *Ephree.* Wedle świadectwa owych historyków, prowadził szczęśliwie wojny z Fenicyjanami i Cypryjczykami i panował lat 25. Pod koniec życia swego wysłał przeciw zbuntowanym Cyreńczykom wojsko, lecz wódz egipskich zastępów Amazys, połączywszy się z buntownikami, strącił Hofrego z tronu roku 571 przed Chrystusem i skazał na śmierć. Z Hofrem zawarł przymierze przeciw Nebukadnezerowi, ostatni król Judei Sedecyjasz. Wojska egipskie pod-

sunęły się ku oblężonej Jerozolimie, lecz zostały przez Chaldejczyków odparte (*Jerem.*, 37, 3). *L. O.*

Hofwyl, dawniej *Wylhof*, majątek ziemski, położony o dwie godziny drogi ku północy od Bernu w Szwajcaryi, wsławiony zakładami Fellenberga (ob.), który tutaj urządził gospodarstwo wzorowe i zaprowadził w związku z niem będące instytuta kształcące. Do gospodarstwa należał magazyn narzędzi rolniczych, które sporządzone były przez stelmachów i kowali w Hofwylu zamieszkałych, z pomocą mechanika. Oprócz tego byli tutaj szewcy, krawcy, siodlarze, stolarze i t. p. którzy na rachunek Fellenberga pracowali. Rachunkowość tudzież potrzebne zakupy i sprzedaże, uskuteczniane były przez oddzielne biuro instytutów, tak że tutaj oprócz gospodarstwa rolnego, także przemysł i handel były reprezentowane. Zgodnie z tém w zakładach kształcących skład osób odpowiadał wszystkim rodzajom pracy. Istniał tutaj mianowicie zakład naukowy wyższy dla 40 uczniów, synów zamożniejszych rodzin, ze znaczną liczbą nauczycieli; szkoła średnia czyli realna na 70 wychowańców i szkoła ubogich na 100 uczniów, którzy za naukę i utrzymanie pracą rąk własnych odpłacali się. Wyższa szkoła powstała w r. 1808; do niej przyłączoną została w r. 1810 po długich bezowocnych usiłowaniach szkoła ubogich albo Wehrli'ego, gdyż niezmordowanaj pracy Wehrli'ego istnienie swoje zawdzięczała. Nakoniec w r. 1830 dla dopełnienia całości, szkoła średnia założona została. Aby dziełu zapewnić byt i po śmierci swojej, Fellenberg wielokrotne czynił przedstawienia, aby zakłady jego przeszły pod zawiadywanie rządu lub jakowego prywatnego stowarzyszenia, lecz usiłowania jego pozostały bez skutku; nie długo też po przejściu zakładów pod zawiadywanie syna, wszystkie upadły.

Hogarth (Wiliam), sławny rysownik, malarz i sztycharz, urodzony roku 1697 w Londynie; gdy dorosł oddano go na naukę do złotnika, gdzie w chwilach zbywających od pracy rysował, aby sobie utrzymanie zapewnić. Pierwsze jednak prace Hogortha nie zapowiadały wielkiego artysty. Najlepiej udawały mu się rysunki do Butlerowego *Hudibras'a* (Londyn, 1726). Następnie zaczął malować portrety, a że umiał nader zręcznie gruppować obrazy familijne, więc nie zbywało mu na robocie. W r. 1730 zaślubił córkę Thomhilla, malarza historycznego. W owym czasie właśnie rozwinął się w Hogarcie talent szkicowania głupstw i wad wieku w którym żył. Wydawszy w 6 obrazkach *Życie*, zyskał odrazu 2,000 prenumeratorów, następnie wydał: *Życie zalotnicy*, dalej w 8 obrazkach *Życie urwisza*. Z następnych publikacyj sławniejszemi były: *Jarmark w Southwark*; *Towarzystwo ponczowe*; *Nieszczęśliwy poeta*; *Komedyjanci w stodole*. Niezadowolony powodzeniem w obranym kierunku, pragnął zasłynąć jako malarz historyczny, wszelako niedokładność rysunku i nazwyczajenie się do rysowania karykatur, cechowało jego prace brakiem godnosci i gracyi; nie mógł się już od tego odzwyczaić. Przeciw woli własnej karykaturował postacie swych utworów, co widocznie okazują jego obrazy: *Sadzawka Bethsaidy* i *Miłosierny Samarytanin*. Zwrócił się więc napowrót do dawnego rodzaju i w r. 1741 wydał sztychy: *Rozgniewany muzykus*; *Małżeństwo modne* (1745 r. w 6 obrazach. Pierwowzory tej ostatniej publikacyi zakupiono do galeryi narodowej. Dalej w r. 1747 *Skutki pilności i próżniactwa; Brama w Calais* (1751); *Pochód wojsk do Finchley* (1749); *Stopnie okrucieństwa przeciwko psom* (1753); *Anatomija piękności* (1754). W tém ostatniém dziele chciał oznaczyć, które linije posiadają kształt piękna, ale rozbiór ten zamiast

przyczynić mu sławy, zmniejszył ją, a spółcześni system jego wyszydzili. W r. 1755 wydał: *Wybór na członka parlamentu*, w 4-ch rysunkach; *Czas* (dotkliwą satyrę na Pitta). Umarł r. 1764 w Leicesterfields, pochowany zaś w Chistwick, gdzie mu piękny pomnik postawiono. Jego prace odznaczały się ogromnym talentem, nowością pomysłu i niezmiernym humorem, ale rysunek niezbyt poprawny, a kolorystą był lichym. Karykatura była głównym jego przedmiotem. Nieraz w towarzystwie, niedostrzeżenie przenosił na paznogciu wielkiego palca sceny, które później przerysowywał w album. Całą jego wielkość stanowił pomysł, wynalazek i umiejętność schwycenia charakterystyki swego czasu; nie mistrz lecz twórca genijalny, oto zalety Hogartha. Jego sztychy od najznakomitszych do najmniejszych wykupują po nader wysokich cenach. Płyty po zgonie żony odziedziczyła jego synowica Miss Levis i sprzedała Boydellowi. Dzieła Hogartha, wydano z oryginalnych plat, retuszowanych przez Heatha, wydano w Londynie, pod nadzorem Nicholsa (3 tomy; 1820—22 r.). Było jeszcze inne wydanie a mianowicie: w Lipsku (1831—35—41, trzy wydania); w Stuttgardzie (1839—40). Wyszło także wiele kommentarzy do dzieł Hogartha.

Hogendorp (Gysbert Karol, hrabia), jeden z najznakomitszych mężów stanu w Hollandyi. Urodzony w Rotterdamie d. 27 Października 1778 r. Mając lat 11 wstąpił do szkoły kadetów w Berlinie i jako kornet służył w wojsku pruskiém, w czasie wojny o sukcessyję bawarską (1778 r.). Po ukończonej wojnie wrócił do ojczyzny, w r. 1782 wstąpił do gwardyi stathudera, w rok potém pragnąc wykształcić się, zwiedził północną Amerykę, a po powrocie wziął urlop i uczęszczał na uniwersytet w Lejdzie i otrzymał stopień doktora. Gdy republikanie otrzymali górę, Hogendorp stronnik domu orańskiego, wziął dymissyję, za co go stathuder, odzyskawszy przewagę, mianował wielkim pensyjonarzem Rotterdamu; urzędował aż do opanowania Hollandyi przez Francuzów (1795 r.). Wraz z stronnikami stathudera probował założenia kolonii na przylądku, lecz zamiar ten pochłonął znaczną część jego majątku; odtąd tajemnie tylko mógł pracować nad przywróceniem domu orańskiego, aż do r. 1813, w którym po wkroczeniu sprzymierzonych, zebrał oddział stronników stathudera i walczył z Francuzami. Po ich wyparciu stanął wraz z Duynem i van Styrem na czele rządu tymczasowego. Książe za powrotem mianował go prezesem kommissyi ustawodawczej; konstytucyję nową hollenderską on projektował. Następnie został ministrem spraw zagranicznych, wkrótce jednak złożył urzędowanie, chcąc uniknąć częstych sporów z księciem. Hogendorp niezadługo otrzymał tytuł hrabiego i urząd wiceprezydenta rady stanu. W r. 1816 z powodu złego stanu zdrowia wziął dymissyję. Jako członek izby wyższej przyłączył się do opozycyi przeciwko ministrowi Marnen, który chciał ograniczyć prawa ludu i na stanowisku tém okazał się prawdziwym przyjacielem i opiekunem ludu i stronnikiem wolności handlu, służył krajowi do ostatniej chwili życia, które zakończył d. 5 Sierpnia 1834 r. Wydał kilka dzieł ekonomicznych i handlowych.—**Hogendorp** (Dyrk), starszy brat poprzedzającego, ur. 1761 r. Rozpoczął służbę w wojsku stathudera, po wkroczeniu Francuzów stał się ich stronnikiem i przez króla Lud. Bonapartego mianowany był ministrem wojny, następnie zaś ambassadorem w Wiedniu, Berliniei Madrycie. Napoleon dał mu stopień generała dywizyi i mianował swoim adjutantem, później gubernatorem Królewca, Wilna i Hamburga. Po upadku Napoleona powrócił do ojczyzny, lecz gdy w czasie Stu Dni znowu przyłączył

się do stronnictwa cesarza, po bitwie pod Waterloo musiał na zawsze ją opuścić i osiąść w Brazylii, w pobliżu Rio Janeiro i tamże w swych dobrach w r. 1830 umarł.

Hogg (James), pasterzem z Ettrick zwany, urodził się w Ettrick, wiosce w południowej Szkocyi 1772 r. Syn podupadłego owczarza, już w siódmym roku życia, zaledwie poznał się ze szkółką, wysłany w góry pasał krowy, a później owce. Pieśniami i klechdami krążącemi z ust do ust w Szkocyi, karmił budzącą się wyobraźnię. Nie umiejąc czytać ani pisać, wierszował, a gdy już z mozołem wyuczył się i począł kreślić poezyje, spotkał go Walter-Scott, zbierający właśnie ballady i pieśni do swojej: *Minstrelly of the Scottish border*. Choć go Walter-Scott do tego nie namawiał, Hogg wybrawszy się na targ z owcami do Edynburga, zabrał z sobą rękopisma i tam własnym kosztem kazał wydrukować pewną liczbę ballad: *Borderer ballads* (Edynburg, 1805 roku), ale stracił na tém cały nakład. Scott go pocieszał, a następna poezyja: *The mountains bard*, jako też: *Essay on sheep*, przyniosły mu w zysku 300 funtów szterlingów. Wdawszy się nieostrożnie w dzierżawy, utopił w nich całe swe mienie, tak dalece, że nikt mu potém nie chciał hodowli owiec powierzyć, skutkiem czego udał się do Edynburga i zaczął wydawać krótkotrwały tygodnik: *The spy*. W r. 1813 wydał: *The Queen's wake;* w 1814: *The poetic miror;* w 1815: *The pilgrims of the sun*, a w r. 1816: *Mador of the moor*, z których najpierwsze poezyje, szereg ballad bogatych treścią, najlepiej zostały przyjęte. Potém opisał prozą cudowne legendy i charakterystyczne obrazy ludu szkockiego, które znalazły szybki rozkup, mianowicie: *The brownie of Bodsbech* (1818); *Winter evening tales* (1819); *The three perils of man* (1822); *The three perils of woman* (1823); *Jacobite relies* (2 tomy; Londyn, 1819—21) i inne zebrane z *Blackwood's magazine*, pod tytułem: *The shepherd's calender* (2 tomy; Londyn, 1829 r.). Dawno zaczętą poezyję epiczną: *Queen Hynde*, dokończył później. Tymczasem musiał walczyć z dokuczliwą nędzą, aż księżna Buccleuch wyrwała go z tego położenia, puszczając pacht w Altrive Lake nad Yarrow prawie darmo. Tam dopiero, zdala od trosk napisał: *A queer book*, poezyje przeciw emancypacyi katolików i bilowi reformy (Edynburg, 1832 r.). W czasie odwiedzin Londynu wydane na jego cześć uczty, znów próżnego człowieka wtrąciły w nieszczęście. Wdał się znowu w większe dzierżawy i stracił na nich. Z wydania pism swoich zbiorowych pod tytułem: *Altrive tales*, z przydaniem autobijografii, ostatniej z prac jego, w skutek bankructwa nakładcy nie wiele zarobił. Umarł w Altrive Lake 1835 r. Hogg jako poeta da się porównać z Barnes'em, wyższym jednak od niego siłą i głębią czucia; Hogg lubi się unosić w marzeniach fantastycznego świata gawęd, poddając im się bez granic. Pisma prozaiczne są bardzo nierówne. Nie umie zobrazować charakteru, ani zręcznie nawiązać intrygi, w stylu często chropawy i przesadny. Jednak niektóre powieści pełną prawdą i wiernością fotograficzną przypominają Defoe'go.

Hogg (sir James Weir), pochodzenia szkockiego, ale urodzony w Antrim w Irlandyi, w r. 1822 udał się do Kalkutty jako adwokat, tam dostał zyskowny urząd registratora przy sądzie najwyższym, a wzbogaciwszy się, wrócił do Europy, w r. 1834 wybrany z Beverley do parlamentu, w r. 1839 dyrektorem kompanii wschodnio-indyjskiej, a w r. 1846 prezesem tejże i baronetem. Należy do konserwatystów, od roku 1847 jest deputowanym z Honiton.

Hogland, wysepka w zatoce Fińskiej, należy do gubernii kurlandzkiej, około $1^1/_2$ mili długa; ma do 400 mieszkańców, dwie latarnie morskie i wsławiona jest bitwą morską w dnia 17 Lipca 1788 r., gdzie Rossyjanie pod dowództwem admirała Grey odnieśli zwycięztwo nad Szwedami, któremi dowodził Karol książe Sudermanii.

Hogue (la), przylądek na wschodnim brzegu Normandyi, gdzie w 1692 r. zniszczoną została flota z 60 okrętów linijowych, z osadą 8,000 żołnierzy francuzkich i 15 batalijonów irlandzkich pod dowództwem admirała Tourville, posłana przez Ludwika XIV w pomoc wygnanemu z Anglii Jakóbowi Stuart. Flota angielska, pod dowództwem admirała Russell, złożona z 99 okrętów, w dniu 29 Maja atakowała francuzką, która po dwudniowej bitwie cała spłonęła.

Hohebruck albo *Trzebechowice*, miasto w Czechach, w cyrkule Königgratz, nad rzeką Diedina położone, ma 360 domów zamieszkałych przez 2,231 ludność ogólną. Ma swój własny magistrat, 2 kościoły, 2 szkoły, ratusz, szpital, aptekę i t. p.; na rzece wysoki drewniany pięknie zbudowany most, od którego miasto swoją niemiecką nazwę otrzymało. Za miastem wznoszą się wzgórza, na których za czasów wojen husytów, część taborytów pod wodzą Hynka Krusina, przez Lichtenburga i księdza Ambrosa była oblegana.

Hohenau (po słowiańsku *Cahnow*), miasto w Niższej Austryi (Rakuzach Dolnych), nad rzeką Morawą, 1,300 mieszkańców. Znajduje się tu stadnina ogierów i dworzec kolei żelaznej. *Ad. N.*

Hohenasperg albo **Hohenasberg,** twierdza i więzienie stanu, koło miasteczka Asperg, w Wirtembergskiem, w powiecie Neckar, trzy kwadranse drogi od Ludwigsburga, na odosobnionej skale 1,000 stóp wysokości położone, niegdyś wraz z okolicą hrabstwo, które w r. 1308 przez kupno poszło w posiadanie hrabiego Eberharda von Würtemberg; w XVI i XVII wieku zamek wielokrotnie bywał oblegany i zdobywany, w r. 1688 wzięty przez Francuzów, spustoszony i cały arsenał utracił.

Hohenelbe, (po czesu: *Wrchlaby*), miasto w Czechach, w cyrkule Bidzowskim, nad rzeką Elbą, nazwisko to nosi od r. 1534, dawniej bowiem była wsią górniczą Giesdors i słynęła z fabryk srebra i złota, a następnie żelaza, których teraz żadnego nie ma śladu. Dziś liczy 3,257 mieszkańców, posiada starożytny kościół ś. Wawrzyńca, wystawiony w początku XVI wieku, w którym oprócz wielu zabytków, znakomity pod względem sztuki jest obraz w wielkim ołtarzu i chrzcielnica. Zamek mający także starożytności, piękny ogród, na rzece trzy drewniane mosty. Liczne fabryki płócien, bawełnianych wyrobów, koronek, przedmiotów z drzewa, oraz papieru najwięcej cenionego w kraju. Za miastem są jeszcze ślady szańców usypanych w r. 1778 dla obrony przeciwko Prusakom.

Hohenems, miasteczko w okręgu feldkircheńskim w Tyrolu, na połowie drogi pomiędzy Feldkirch i Bregenz, położone u stóp góry Hohenems, na której znajdują się zwaliska dawnego Hohenemsu. Miasteczko to posiada nowy zamek, kąpiele siarczane; jest jedynem w Tyrolu mającem gminę żydowską, liczącą około 1,900 osób, zajmujących się haftowaniem i handlem własnemi i szwajcarskiemi towarami. Hohenems było niegdyś stolicą niezależnego hrabstwa tegoż nazwiska.

Hohenfallu Kropaczkowie (z), ród patrycyjuszowski pelzeńsko-pragski, pierwotnie piszący się tylko z Krymlowa; od cesarza Leopolda I otrzy-

mali Kropaczkowie drugi predykat „z Hohenfallu" i odtąd używali obu jeszcze w wieku zeszłym. Wyłącznie drugiego używał znany w dziejach czeskich Farbricius Plater, na pamiątkę swojego wysokiego upadku z okna zamku pragskiego, z którego w r. 1618, podczas zaburzeń ludowych, wyrzucony został wraz z Jarosławem z Martinic i Wilhelmem Slawatą. *Ad. N.*

Hohenfriedberg, miasteczko w regencyi lignickiej, mające 900 mieszkańców, w pruskim Szląsku, pamiętne zwycięztwem, w dniu 4 Czerwca 1746 r. odniesioném przez Fryderyka II nad Austryjakami pod wodzą Karola Lotaryńskiego i Sasami pod księciem sasko-weisenfelskim. Bitwa ta często nosi nazwę bitwy pod Striegau. Położenie Fryderyka przed bitwą tą było krytyczne. Bawarczycy zwyciężeni pod Pfaffenhofen szukali pokoju. Austryja wzmocniona przymierzem z Angliją, Hollandyją i Saxoniją, wydała manifest ogłaszający Szląsk prowincyją austryjacką, z powodu złamania warunków pokoju wrocławskiego przez Fryderyka. Austryjacy najechali Szląsk. Bucco zdobył Koźle, a obaj wodzowie w 80,000 wojska stanęli pod Kralowym Hradcem *(Königsgratz)*. Równocześnie Fryderyk wyruszył z obozu swego pod Frankenstein. Książe Karol otrzymawszy wieści o pochodzie króla pruskiego, spuścił się z wyżyn i zajął stanowisko silne po nad Strygawą, Fryderyk zdążył tu szybkim marszem w nocy z d. 3 na 4 Czerwca. O godzinie 4 z rana rozpoczęła się bitwa na lewém skrzydle atakiem Sasów, napad został odpartym; a choć książe Weissenfels zebrał rozbitych na wzgórzu Pilgersheim, za powtórném uderzeniem generała pruskiego Domoulina poszli na nowo w rozsypkę. Prawe skrzydło austryjackie wytrzymawszy sześć ataków pruskiej kawaleryi, również klęski doznało i cofnęło się aż pod Hohenfriedberg. Nie utrzymała się i piechota na prawém skrzydle. Cofanie się obu skrzydeł odosobniło środek armii austryjackiej, a wkrótce nieład stał się powszechnym. Już o godzinie 10 zrana bitwa rozstrzygniętą była. Sprzymierzeni utracili 4 generałów, 200 oficerów i 4,000 żołnierzy zabitych lub rannych. Prócz tego 7,000 dostało się w niewolę. Prusacy zdobyli 60 dział i 73 chorągwie, sami zaś 3,000 ludzi utracili. Tu odznaczył się szczególnie pułk pruskich dragonów (Baireuth), który sam rozbił 20 batalijonów austryjackich, zdobył 60 sztandarów, kilkanaście armat i wziął 2,500 austryjaków w niewolę.

Hohenfurt, (po czesku: *Wyższy Brod)*, miasto okręgowe w królestwie czeskiém, powiecie budiejowickim, na prawym brzegu Weltawy, w której poczynając ztąd aż do Rozenberka poławiają się perły, niemały dające zarobek, ma 1,300 mieszkańców (Niemców), kościół parafijalny ś. Bartłomieja. Opodal istnieją zabudowania opactwa Cystersów, w r. 1259 przez Piotra Woka z Rozenberka z rodu Witkowców założone, znakomitemi dochodami opatrzone i szczególniejszą opieką tego potężnego domu otaczane i dla tego może w czasie wojen w XV wieku, klasztor ten nie uległ powszechnemu zburzeniu, zatrzymując dotąd prawie w całości dawne fortyfikacyje. Kościół, pochodzący z połowy XV wieku, ma wyborny starożytny obraz P. Maryi, od której nosi nazwę, oraz liczne inne obrazy i nagrobki; grób rodu Rozenbergów, starożytny krzyżowy krużganek, komnatę kapitularną z połowy XIII wieku; w innych zabudowaniach klasztornych znajdują się: bogaty zbiór staroczeskich malowideł i innych artystycznych utworów, biblijoteka licząca 37,000 książek i drogocenna pamiątka starożytna „złoty krzyż Zawiszy." Liczba księży wynosi zwykle 50—60, z których wielu pełni

obowiązki kaznodziejów lub nauczycieli szkół po za obrębem swego klasztoru. *Ad. N.*

Hohen-Geroldseck, ruiny zamku, pierwotnej od XII wieku siedziby hrabiów tego nazwiska, wymarłych 1634 r., oraz medyjatyzowane hrabstwo w południowej części wielkiego księstwa badeńskiego, rozległe $2\frac{1}{2}$ mili □ i liczące 4,700 mieszkańców. W r. 1806 przyjęte zostało do ligi reńskiej z tytułem księstwa, r. 1815 dostało się państwu austryjackiemu, a 1819 r. przeszło w posiadanie badeńskie. *Ad. N.*

Hohenheim, pod Stuttgardem, sławna akademija rolnicza i leśna. Niegdyś miejsce to należało do sławnej rodziny szlacheckiej, która Teofrasta Paracelsa wydała. W r. 1768 przeszła na własność księcia Karola würtembergskiego, który w włości tej wybudował przepyszny zamek. Znakomitą szkółkę drzew owocowych zaszczepił tu ojciec Szyllera. Po śmierci księcia nader szybko upadła świetność Hohenheimu, a zamek chylił się ku upadku, gdy przeznaczono go (1814 r.) na szpital wojskowy. Dopiero w roku 1817 król Wilhelm przeznaczył Hohenheim na akademiję rolniczą. Wybór na dyrektora Schwerca i szczodrobliwość królewska szybko wzniosły nowy zakład i wnet uczniowie z całych Niemiec dążyli do Hohenheimu. W r. 1820 przeniesiono tu także szkołę leśniczą ze Stuttgardu. Po Schwercu następowali: Ettrichshausen, Volz, Weckherli (do r. 1845), Pabst (do r. 1850) i Walc. Wyborni nauczyciele byli dyrektorom pomocą. Zakład do r. 1842 liczył 911 uczniów, z których 313 poświęcało się leśnictwu, a reszta gospodarce. Akademija hohenheimska posiada: szkołę rolniczą, fabrykę narzędzi rolnych, szkołę sadownictwa, pola doświadczalne i ogród botaniczny, hodowlę bydła, owczarnię, stadninę, młyny, fabrykę chemiczno-techniczną z gorzelnią, dystylarnią, browarem, wyrobem krochmalu i syropu, cydru i octu; warzywnictwo, lniarnię i wydział leśniczy. Księgozbiór składa się z 3,000 tomów, prócz tego jest tu zbiór gleb wirtembergskich, zbiór modeli i okazów wszystkich znanych gatunków runa. Dalej znajdują się tu gabinety: mineralogiczny, botaniczny, zoologiczny, zootomiczny, zbiór płodów rolniczych i technicznych; gabinety fizyczny i chemiczny. Oprócz akademii istnieje w Hohenheimie zakład rolniczy niższego rzędu, w którym kształcą się włódarze, polowi, nadzorcy leśni; w tej szkole kształcą się po największej części synowie włościańscy z wielką korzyścią. Kurs trwa lat trzy, a co rok przyjmują tu tylko 8 nowych uczniów, aby ogólna liczba nie przenosiła 24, a szkoła rolnicza przynosi świetniejsze jeszcze wypadki aniżeli sama akademija.

Hohenheim (Franciszka, hrabina), małżonka księcia Karola Eugenijusza würtembergskiego, urodzona 1748 r. w Adelmannsfelden, opodal Ellwangen, którego część należała do jej ojca hrabiego Bernarda. Nie odznaczająca się wielkiemi przymiotami zewnętrznemi, musiała spełnić wolę ojca i zaślubić barona Leuthrum, którego przez czas długi najlepszą była żoną. Tymczasem książe Karól Eugenijusz zakochał się w niej namiętnie, uwiózł, a nadawszy jej godność hrabiny państwa, zaślubił ją na lewą rękę. Gdy cesarz i związek niemiecki uznali ją prawą żoną księcia, przeniosła się do rezydencyi i wywierała zbawienny wpływ na męża, przez co zyskała miłość narodu i wspomnienie przychylne po śmierci, która nastąpiła w roku 1811, w ośmnaście lat po zgonie męża.

Hohenlinden, wieś w Wyższej Bawaryi, o ośm mil od Monachium odległa, sławna zwycięztwem odniesioném tu przez generała francuzkiego Mo-

reau nad arcyksięciem austryjackim Janem w dniu 3 Grudnia 1800 r. Po upływie zawieszenia broni (13 Listopada) w Parsdorf, armija francuzka zajęła wyżyny pomiędzy Izarą i Innu, wojska zaś austryjackie zajęły stanowisko na prawym brzegu Innu. Młody arcyksiąże Jan chcąc naśladować konsula Bonaparte, a zarazem zawstydzić nieudolność wodzów austryjackich genijalnym planem, postanowił jednym ciosem zniszczyć armiję francuzką. W tym celu, omylony wieścią jakoby Francuzi uchodzili, zamyślił środkiem swej armii uderzyć z tyłu na nieprzyjaciół, podczas gdy generał Klenau miał im przeciąć odwrót do Monachium, a Steller do Augsburga. Francuzi równocześnie z trzech stron zaatakowani, mieli być wybitymi do nogi lub pójść w niewolę. Moreau w istocie zrobił marsz zwrotny ku obranemu zawczasu stanowisku na wyżynach Hohenlinden i tamże oczekiwał Austryjaków, którzy parli przed sobą tylne straże francuzkie. Dnia 3 Grudnia maszerowali Austryjacy przez lasy ku stanowisku Francuzów. Nieszczęściem dla Austryjaków, młody wódz nie obliczył przeszkód z niepogody i złych dróg wynikających i kolumny austryjackie niemogły zdążyć na czas umówiony. Główne kolumny stanowiące środek armii austryjackiej puściły się lesistym gościńcem, położonym na stoku gór, pełnym zasp i przepaści. Po zwalczeniu niesłychanych przeszkód wydostały się na płaszczyznę Hohenlinden, utrudzone forsownym marszem. Wszelako arcyksiąże uderzył gwałtownie na korpusy generałów Grénier i Grouchy i usiłował je oskrzydlić, ale te wsparte nowemi rezerwami, odparły Austryjaków i wrzuciły ich napowrót w wąwóz którym nadeszli. Generał Ney bagnetem parł ich z frontu, gdy tymczasem generał Richepause, znajdujący się po za armiją austryjacką, na odgłos dział wpadł z bagnetem na tyły Austryjaków. Wzięte z dwóch stron wojska austryjackie zachwiały się i poszły w zupełną rozsypkę, szukając schronienia w przepaścistym i śniegami zawalonym lesie. Żołnierze francuzcy z dwóch stron atakujący, z zadziwieniem spotkali się w środku wąwozu po rozbiciu Austryjaków. Z kolei nadciągający pojedyńczo Klenau i Hiller pobici zostali i jakkolwiek złe drogi i długie zimowe noce nie dopuściły Francuzom ścigać pobitych, lecz i tak Austryjacy stracili w zabitych i ciężko rannych przeszło 8,000, w niewolę poszło 11,000, między tymi 180 oficerów i 100 dział, nie mało też wyginęło od mrozów i głodu w lasach Hohenlinden. Francuzów zabitych i rannych było 5,000. W skutek tej bitwy zawiązały się układy pomiędzy stronami wojującemi i wkrótce zawarto pokój w Lunewillu.

Hohenlohe, dawniej hrabstwo, potém księstwo w okręgu frankońskim, od roku zaś 1806 aktem ligi reńskiej przeszło w większej części pod wirtembergską, a w części pod bawarską władzę, zawiera 32 mil □. O pochodzeniu tego starożytnego rodu, który nazwisko swe wyprowadza od zamku *Holloch* około Uffenheim w Frankonii, rozmaite krążą domysły. Do pewniejszych należy, że już bardzo dawno osiadły był w Frankonii na Kocher-Jaxt-Tauber i Gollachgau; z pewnością też twierdzić można, że pochodzi od Gaugrafów, chociaż dopiero później przybrał tytuł hrabiowski. Jego dzieje rozjaśniają się dopiero od hrabiego Gottfryda, ulubieńca cesarza Henryka IV. Synowie tegoż poczynają liniję *Hohenlohe-Brauneck*, która w czwartym stopniu wygasła, i *Hohenlohe-Holloch*. Ostatnia bardzo płodna, z której wielu synów wstąpiło do stanu duchownego, mianowicie do zakonu niemieckiego, który im prócz wielu nadań winien także Mergentheim, rozrosła się 1340 roku przez synów Kraft'a II w gałęzie *Hohenlohe-*

Hohenlohe i *Hohenlohe-Speckfeld*, z których pierwsza w r. 1412 wygasła, i jak w tym rodzie powtórzył się wypadek, że wyzuła się z dóbr allodyjalnych przez wyposażenie córek. Dopiero *Jerzy*, z jedynie pozostałej linii Hohenlohe-Speckfeld, protoplasta całej dotąd kwitnącej linii Hohenlohe, celem zabezpieczenia się od podobnych wypadków, wydał w 1510 r. prawo familijne. Synowie Jerzego założyli w 1551, a 1767 roku do godności książęcej wyniesione, dotąd trwające dwie linije: *Hohenlohe-Neunstein* i *Hohenlohe-Waldenburg*. Pierwsza, która przyjęła wyznanie protestanckie, znów się rozdzieliła na dwoje, *Hohenlohe-Neunstein-Oehringen* i *Hohenlohe-Neunstein-Langenburg*, z których ta znów rozpadła się na linije: *Hohenlohe-Weickersheim*, która w 1756 r. z swym założycielem wygasła, i *Hohenlohe-Oehringen*, która w 1805 r. wymarła, poczém dobra *Hohenlohe-Oehringen* przeszły w posiadanie linii głównej *Hohenlohe-Neuenstein-Langenburg*, która oprócz księstwa dziedzicznego jeszcze ma hrabstwo *Gleichen* pod władzą sasko-kobursko-gotajską, i obecnie trzema gałęziami wzrosła: 1) *Hohenlohe-Langenburg* z obrębem około 4,75 mil □, reprezentowana przez księcia Ernesta, urodzonego w 1794 r., generał-majora hanowerskiego i wirtembergskiego, członka stanów wirtembergskich i prezesa izby pierwszej; 2) *Hohenlohe-Langenburg-Oehringen* (czyli H. Ingelfingen) ze znaczną posiadłością dóbr dziedzicznych 6 mil □ i hrabstwem Gleichen, oprócz tego majoratem na Szląsku, przedstawia członek stanów książe August, urodzony w r. 1784, generał-lejtnant wirtembergski, który przez cessyję nastąpił po swoim ojcu, księciu Fryderyku Ludwiku von Hohenlohe-Ingelfingen, a tego syn pierworodny, książe dziedziczny Fryderyk (urodzony w roku 1812) zrzekł się następstwa w roku 1842 na rzecz młodszego brata, pułkownika wirtembergskiego, księcia Hugona, (urodzonego 27 Maja 1816 r.) i w 1844 ożenił się według upodobania; 3) *Hohenlohe-Langenburg-Kirchberg* z obwodem około 4 mil □, przedstawia bezdzietny członek stanów, generał-lejtnant wirtembergski, książe Karol, urodzony w 1780 roku. Druga linija główna *Hohenlohe-Waldenburg*, wyznająca religiję katolicką, w roku 1754 nadana zakonowi Fenixa, który dotąd praw swoich ustępuje członkom familii, dzieli się na dwie gałęzie: 1) *Hohenlohe-Waldenburg-Bartenstein*, należące do księcia Ludwika Aloizego von Hohenlohe urodzonego 1765 (mil kw. 7 z 24,000 mieszkańców), który jako nieprzyjaciel Napoleona, po upadku tegoż 1814 r. wszedł do wojska francuzkiego, był generał-lejtnantem i komendantem zwerbowanego przezeń i jego nazwę noszącego pułku, z którym w 1823 r. odbył kampaniję hiszpańską, a po ukończeniu marszałkiem i parem mianowany został, zmarł 1829 r. Na synu jego Karolu Auguście Teodorze, ur. 1788, zm. 1844 r. wygasł ród *Hohenlohe Bartenstein*, którego posiadłości przeszły w dom *Hohenlohe Bartenstein-Jaxtberg*. Ten reprezentuje ks. Albert, ur. 1812 r., który wstąpił na księstwo Hohenlohe Jagstberg małoletni, po ojcu swym ks. Ludwiku na Hohenlohe Bartenstein i Jagstbergu, ur. 1812, zmarłym 1852 r., podczas kiedy starszy syn ostatniego, książe Karol, ur. 1837 r. stosownie do praw familijnych, wstąpił na ks. Hohenlohe Bartenstein. 2) *Hohenlohe-Waldenburg-Schillingsfürst* z obwodem 5 mil □, w części pod władzą wirtembergską, i w posiadaniu członka stanów i generał-majora rossyjskiego księcia Fryderyka, urodzonego 1814 r., który przez ustępstwo wstąpił po swoim ojcu Karolu Albrechcie (zm. 1843) w r. 1839, w części zaś zostaje pod rządem bawarskim i w posiadaniu księcia Chlodwiga, urodzonego w 1819, który w 1845 r. objął jo

po śmierci swego brata Filipa Ernesta, na mocy układu zawartego ze starszym bratem, księciem Wiktorem na Raciborzu. Bracia Chlodwig i Wiktor (urodzony 1818 r.) odziedziczyli w 1834 r. po ostatnim landgrafie Wiktorze Amadeuszu von Hessen-Rheinfels-Rotenburg, księstwo raciborskie, księstwo Korvei, państwo Treffurt i t. d., poczem król pruski w 1841 r. Wiktora księciem, a Chlodwiga księciem na Raciborzu i Korvei mianował.

Hohenlohe-Ingenfingen (Fryderyk Ludwik, książe von), generał pruski, urodził się 1746 roku; jako książe dziedziczny wcześnie wstąpił do wojska pruskiego i w r. 1788 został pułkownikiem. Podczas wojny francuzkiej dowodził w latach 1792 i 3 dywizyją, która w potyczkach pod Oppenheim, Pirmasens, Horubach i przy wzięciu linii weissenburgskiej okryła się sławą. W r. 1774 odniósł świetne zwycięstwo pod Keiserslautern, w 1796 posunięty na generał porucznika wziął dowództwo neutralnego kordonu nad rzeką Ems. W tym samym roku objął rządy po zmarłym ojcu, jako książe von Hohenlohe-Ingelfingen. W roku 1804 był namiestnikiem księstw frankońskich, a potém komendantem miasta Wrocławia. Z wygaśnięciem linii Hohenlohe-Langenburg-Oehringen na jego stryju, księciu Ludwiku Fryderyku Karolu, 1805 r. odziedziczył po nim dobra. W czasie pochodu Prusaków przeciw Francuzom 1805 r. komenderował korpusem między Saalą a lasem Turyngskim, a podczas wojny 1806 r. poprowadził oddział armii, którego straż przednia pod księciem Ludwikiem pruskim 10 Października pod Saalfeld porażoną została. Kiedy książe Karol Wilhelm Ferdynand brunświcki ciężko został raniony w nieszczęśliwej bitwie pod Jeną, on otrzymał naczelne dowództwo i sprowadził rozbitki armii pruskiej, koło Magdeburga zgromadzone, nad Odrę. Książe ułożył się z generał-porucznikiem Blücherem, że najdalej o mały dzień marszu będzie się trzymał od niego. Jednak od kampannii 1794 r., w której z genijalnych wypraw i bitew Blüchera książe przypisywał sobie większy udział, niżeli mu się według przekonania samego Blüchera należało, nastąpił miedzy obudwoma taki przymus i oziębłość, że łatwo mógł stać się niebezpiecznym. Jeszcze 16 Października pisał Blücher do księcia, żeby lepiej swój korpus opuścił, niż forsownemi marszami i nierozłącznym brakiem sił i żywnosci przyprowadził go do tego stanu, że się nie będzie mógł potykać. Ścieśniony pod Prenzlau, 7 mil od Szczecina przez przeważającego nieprzyjaciela, książe kapitulował 28 Października 1806 r. z swą armiją, wynoszącą jeszcze 17,000 żołnierza, lecz marszami i głodem znękaną, nie mogącą się doczekać jazdy Blüchera, a sam się uważał zgubionym. Wprawdzie starał się usprawiedliwić ten postępek przed królem pruskim, który mu go za złe poczytał, zwaliwszy winę na błędne doniesienia Massenbacha, generalnego kwatermistrza jego korpusu. Lecz uważając, że takowe tłómaczenie mało co mu pomogło, wziął dymissyję ze służby pruskiej i wyjechał do swych dóbr na Szląsku, zdawszy już w Sierpniu 1806 r. synowi Augustowi rządy księstwa; poźniej jednak musiał zatrzymać się we Francyi. W roku 1813 wrócił do Niemiec, nie biorąc żadnego udziału w wojnach oswobodzenia, i mieszkał na Szląsku w swych dobrach Sławięcicach aż do śmierci, która go spotkała 15 Lutego 1818 r.

Hohenlohe-Waldenburg-Schillingsfürst (Alexander Leopold Franciszek, Emeryk, książe von), biskup Sardica, wielki proboszcz grosswardejnski w Węgrzech, i opat od św. Michała w Gaborian, urodził się 1794 roku w Kupferzell okolo Waldenburga, był 18 dzieckiem z małżeństwa księcia dziedzicznego Karola Albrechta i córki szlachcica węgierskiego Judyty,

baronówny Reviczky. Mając rok życia postradał już ojca, nieudolnego do rządów z powodu słabości umysłu. Przez matkę przy urodzeniu Kościołowi poświęcony, dostał następnie za nauczyciela exjezuitę Riela, następnie w roku 1804 uczęszczał w Wiedniu do Teresianum, w 1808 na akademiję w Bernie, w 1810 r. do arcybiskupiego seminaryjum w Wiedniu, potém do seminaryjum w Tyrnawie, a 1814 r. w Ellwangen, gdzie ukończył studyja teologiczne. Będąc przez rok kanonikiem w Ołomuńcu, odebrał w 1815 r. święcenie subdyjakona, a niedługo potém kapłańskie. W r. 1816 wyjechał do Rzymu, gdzie szczególniej obcował z Jezuitami i został członkiem bractwa Serca Jezusowego u św. Pawła, a ztamtąd w 1818 r. udał się do Bawaryi. Tak w Mnichowie, gdzie był kapłanem, jako też w Bambergu, gdzie był radcą duchownym nadkompletnym przy wikaryjacie generalnym, oskarżano go o jezuityzm i obskurantyzm; lud jednak cenił go wysoko, jako człeka pobożnego i dobrego kaznodzieję. W r. 1819 wplątał się w nawracanie śmiertelnie chorego Franciszka Gottlieba Wetzel, a w 1820 r. chłop Marcin Michel z Unterwittighausen, kąpieli na granicy bawarsko-frankońskiej, który przez modły cudownie leczył, zachęcił go do wystąpienia także jako cudotwórca i wkrótce tłumy potrzebujących pomocy do niego się zbiegały. Praktykował owe cudowne kuracyje w szpitalach wirchurgskimi bambergskim, także w Brückenau, dokąd go sprowadzono. Kiedy jednak w Bambergu z rozporządzenia wolnomyślnego obywatela von Hornthal wdała się policyja zdrowia, aby uniknąć obserwacyi wyszedł do Wiednia, a ztamtąd do Węgier. O swém leczeniu, za pomocą modłów, doniósł także w 1821 r. stolicy apostolskiej; lecz ta była tyle ostrożna, że nie znalazła w tém wcale kościelnych dowodów cudu, jak to Hohenlohe starał się przedstawić. Z Węgier wydawał chorym świadectwa, zgłaszającym się do niego, choćby z najdalszych stron, dając radę na uzdrowienie, aby w oznaczonej godzinie, kiedy będzie mszę odprawiał lub się modlił, łączyli się z nim w modłach do Boga. Wyznanie wiary swoje objaśnił Hohenlohe publicznie przez pisma 22 Sierpnia 1829 roku. W Węgrzech został przyjęty jako kanonik kapituły grosswardeńskiej, w której 1829 r. na wielkiego proboszcza posunął się; w 1844 biskupem honorowym został mianowany. Umarł 1850 r. Z licznych jego pism wymienimy: *Der im Geiste der kath. Kirche betende Christ* (Bamb. 1819 r.); Mowa, *Was ist der Zeitgeist?* (Bamb., 1821 r.), stosowana do cesarzów Franciszka i Aleksandra, gdzie tylko katolik rzymski uznany jest wiernym poddanym; *Gesammelte Reden vermischten Inhalts* (Wied., 1830 r.); *Die Wanderschaft einer Gott suchenden Seele allhier im Thränenthale, oder der Palast der Wissenschaft des Heils* (Wied., 1830 r.); *Lichtblicke und Ergebnisse aus der Welt und dem Priesterleben* (Regensb., 1836 r.); *Predigten auf das ganze Kirchenjahr* (4 tomy, Reg., 1839 — 40); Brunner wydał pozostałe pisma (Reg., 1851 r.). Porównaj (Paulus) *Quintessenz aus Aufang, Mitte und Ende der Wundercurversuche durch P. v. H.* i t. d. (Lipsk, 1822 r.). W polskim języku mamy księcia Hohenlohe: *Wzniesienie duszy chrześcijańskiej do Boga* (Wrocław, 1835); zupełnie nowe i poprawione wydanie, tamże, 1844 r.); *Missyja domowa, czyli książka do nabożeństwa i nauki dla katolików* (Wilno, 1852 r.).

Hohenmauth, po czesku *Wysoke Meyto*, miasto w Czechach, w cyrkule chradimskim; z przedmieściami liczy 753 domów, a 4,623 mieszkańców, ma starożytny wielki kościół św. Wawrzyńca, w którym godną widzenia jest chrzcielnica z pięknemi płaskorzeźbami, wykonana w r. 1497 przez sławnego

czeskiego rzeźbiarza Andrzeja Ptacek. Jest tu poczta i stacyja kolei żelaznej. Miasto niegdyś było murem obwiedzione, z którego dotąd pozostały trzy starożytne bramy i wieże.

Hohenstaufen, rodzina książęca niemiecka, która doszedłszy tronu cesarstwa, dzierżyla go od 1138 do 1254 r., a w 1268 roku ze śmiercią Konradyna po mieczu wygasła. Protoplastą jej wedle prawdopodobieństwa był Fryderyk z Büren, wsi leżącej w pobliżu Hohenstaufen, w królestwie wirtembergskiém, pomiędzy Gründ i Göppingen. Miał on żyć w połowie XI wieku: założył na górze Staufen zamek i wziął nazwę rodzinną od owego zamku Hohenstaufen. Synem jego i Hildegardy z rodu franko-alzackiego, był Fryderyk rycerz ze Staufen, pan na Hohenstaufen, który cesarza Henryka IV we wszystkich potrzebach silnie wspierał, osobliwie też w bitwie pod Merseburgiem (1080) osobistą walecznością tak się odznaczył, iż cesarz nadał mu lennictwem księstwo Szwabii, córkę swą Agnieszkę dał za żonę, a nawet w roku 1081 zarząd Niemiec powierzył, gdy sam pociągnął przez Alpy do Włoch na zwalczenie papieża. Łaski te cesarskie wzniosły wprawdzie szybko ród Hohenstaufen, wszelako ściągnęły nań liczne i zawzięte wojny, które wieść musiał z rodzinami Gwelfów, wzrostem Hohenstaufenów pogrążonych w nicość. Bertold syn antikróla Rudolfa i Bertold z Zähringen uporczywie wzbraniali nowemu księciu w objęciu lennictwa i dopiero po długiej, z odmienném szczęściem prowadzonej wojnie, Fryderyk otrzymał w r. 1096 uroczyście nadaną mu przez cesarza lenność. Książe Fryderyk umierając w r. 1105 zostawił dwóch synów: Fryderyka i Konrada. Nowy cesarz Henryk V pragnąc utrzymać niezachwianą przychylność spowinowaconego z sobą domu Hohenstaufen, zatwierdził starszego syna Fryderyka II, zwanego Jednookim, na księstwie szwabskim, a bratu jego młodszemu Konradowi nadał lenném prawem Frankoniję. W zamian za to obadwaj bracia, a mianowicie starszy, wspierali potężnie cesarza w czasie wojen po inwestytury przeciwko księciu saskiemu Lotarowi. Wszelako z nieustraszoném męztwem na sejmie występowali przeciwko cesarzowi, kiedy ten począł prawom sejmowym zagrażać. Po śmierci Henryka V dobra jego rodzinne przeszły na dom Hohenstaufen. Książe Fryderyk tak dla wybornych przymiotów osobistych, jako też i dla pokrewieństwa ze zmarłym cesarzem, oraz dla obszernych posiadłości rodzinnych, mógł mieć nadzieję otrzymania korony cesarskiej. Ubiegał się też o nią, lecz bojaźń jego potęgi i nienawiści niektórych książąt cesarstwa, w połączeniu z intrygami zawistnego Alberta, arcybiskupa Moguncyi, sprawiły, że Lotar saski, najzawziętszy wróg jego, obrany został cesarzem. Wybór ten, jako też zażądanie przez nowego cesarza zwrotu posiadłości lennych od Fryderyka, spowodały gwałtowną wojnę pomiędzy nimi Lotar silny związkiem z książętami Zähringen i Henrykiem Pysznym bawarskim, któremu dał za żonę córkę i księstwo saskie, uderzył na Hohenstaufa, pragnąc jednym ciosem potęgę jego zniszczyć. Przez długi czas Fryderyk bronił się przeciwko potężnemu przeciwnikowi sam, gdyż brat jego Konrad był z swoimi wassalami na krucyjacie. Za jego powrotem szala zaczęła się przeważać na stronę Hohenstaufów. Konrad odważnie przebył Alpy i kazał koronować się w Monza królem włoskim. Gdy wszelako nie mógł utrzymać się w tym kraju, naciśnięty od Gwelfów i całej potęgi papieża, a potęga cesarska w Niemczech z każdym dniem wzrastała, obaj bracia zmuszeni zostali w r. 1135 błagać Lotara o przebaczenie. Otrzymali je, a na sejmie w Mühlhausen Konrad zrzekł się tytułu króla włoskiego, ale

uzyskał w zamian pierwszeństwo pomiędzy książętami rzeszy, i obudwom zwrócono wszystkie dawne ich posiadłości, poczém oba książęta towarzyszyli Lotarowi na wyprawę włoską. Po śmierci Lotara, Konrad frankoński w d. 22 Lutego 1138 roku, pod imieniem Konrada III (ob.) cesarzem obrany i w Akwizgranie koronowany został. Uzyskanie cesarskiej korony nadało domowi Hohenstaufen nową świetność, którą przez cały przeszło wiek chwalebnie utrzymywali. Zawrzała jednak następnie przeciwko nim wściekłość Gwelfów (ob.), której pierwszy zarodek objawił się przymierzem cesarza Lotara z Henrykiem Pysznym bawarskim. Gwelfy widząc koronę na głowie Konrada, którą sobie wydartą być mniemali, tym gwałtowniej wybuchnęli. Konrad (gibellin) na mocy praw rzeszy zażądał od Henryka, posiadającego dwa księstwa: saskie i bawarskie, ażeby jedno z nich zwrócił; gdy ten odmówił, Konrad ogłosił go banitą i na utratę obydwóch księstw skazał. Henryk zmarł niespodzianie w r. 1139. Brat jego wiódł wojnę dalej, ale widział z boleścią, jak dom Hohenstaufen, po zwycięztwach odniesionych przez Konrada pod Weinsbergiem (1140 roku) i Hohbergiem, wzrastał kosztem posiadłości domu jego i wyszedł z tej wojny daleko potężniejszym. Chociaż nie powiodło się Konradowi zapewnić rodzinie swej dziedziczności za pomocą sejmu rzeszy, jednak tyle miano zaufania do Hohenstaufów w Niemczech, że po śmierci Konrada, Fryderyk synowiec jego, a syn Fryderyka II szwabskiego, pod nazwą Fryderyka I (ob.) Barbarossy cesarzem obrany został. Pokonawszy Henryka Lwa saskiego, odebrał Saxoniję i posiadłości jego ograniczył do Brunświku i Lüneburga, tym sposobem powiodło mu się zniszczyć potęgę Gwelfów w Niemczech. Wszelako powodzenie Fryderyka we Włoszech wzbudziło zazdrość papieża i sprawiło, że Henryk VI (ob.), syn i następca Fryderyka I, pomimo 50 głosów przychylnych w sejmie, nie zdołał zapewnić dziedziczności korony w swym rodzie i zaledwie tyle dokazał, że w r. 1196 syna jego, dwuletniego Fryderyka, następcą obrano. Po śmierci Henryka (1197 r.) ustanowiono na czas małoletności Fryderyka opiekunem i namiestnikiem cesarstwa jego wuja Filipa szwabskiego, ale nienawiść papieża sprawiła, że naprzeciw niemu postawiono Henryka z Zähringen; ale Filip przewidując, że jeżeli Henryk namiestnikiem zostanie, siostrzeniec jego nie otrzyma korony, odkupił pretensyje Henryka za 11,000 mark srebra. Papież postawił nowego współzawodnika w osobie Ottona IV brunświckiego. Filip zwyciężył go, lecz zamordowano go skrycie z rozkazu nieprzyjaciół w r. 1208. Śmierć namiestnika oddała na jakiś czas rządy cesarstwa w ręce Ottona, lecz gdy ten zaczął rościć, na mocy praw cesarskich, do Włoch pretensyje, ściągnął na siebie nienawiść papieża Innocentego III, tak dalece, iż rzucił na Ottona klątwę, młodego Fryderyka, naówczas króla Sycylii, wziął w opiekę i zjednał mu silne stronnictwo w Niemczech. Fryderyk wkroczył do Niemiec, rozkazał się koronować w Akwizgranie, a zadawszy klęskę Ottonowi pod Bovinnes, został samowładnym panem imperyjum. Wszystkie okoliczności w początkach jego rządów zapowiadały wzrost domu Hohenstaufen. Gdy książęta Zähringen wygaśli, a posiadłości ich przeszły w dom cesarski, zwrócił posiadłości wydarte Filipowi, walczył pomyślnie we Włoszech i z łatwością wyjednał obranie syna swego Henryka na tron cesarski. Gdy wszelako powziął zamiary utworzenia wielkiego cesarstwa rzymsko-niemieckiego ze stolicą we Włoszech, a dwór rzymski potrafił je odkryć, wtedy znów papieże zaczęli działać przeciw niemu. W miastach północnych Włoch rozbudzono przy-

gasły gwelfizm, tworzono pretendentów w Niemczech, poburzono ich przeciw cesarzowi, na którego życie kilkakrotnie czyniono zamachy. Nakoniec papież wielekroć wyklął cesarza. Fryderyk II postrachem swego imienia i wielkością ducha umiał jeszcze utrzymywać wielkość domu Hohenstaufen, ale po śmierci cesarza potęga jego rodu szybko upadła. Jeszcze za życia Fryderyk rozkazał wybrać młodszego syna Konrada królem rzymskim, starszy bowiem Henryk, przez otwarty bunt przeciwko ojcu, godności tej pozbawionym został. Fryderyk umarł 1250 roku. Konrad IV (ob.), uznany został po większej części przez stany państwa, lecz papież podburzył przeciwko niemu pretendentów i nieprzyjaciół, nareszcie rzucił klątwę. Wtedy Konrad udał się do Włoch południowych, aby przynajmniej zabezpieczyć sobie dziedziczne posiadłości, a mianowicie Apuliję i Sycyliję, ale w r. 1254 otrutym przez nieprzyjaciół został. Jedyny syn jego Konrad, pospolicie Konradynem zwany, był ostatnią latoroślą domu Hohenstaufen. Wychowywał go w Niemczech wuj, Ludwik książe bawarski, a stryj Manfred wszelkiemi siłami starał się uratować dlań dziedziczne posiadłosci we Włoszech. Gdy za zezwoleniem stanów państwa, Konradyn tron tylko sycylijski otrzymał, papież zacięty w swych zamiarach, chcąc zgruchotać dom Hohenstaufen, powołał przeciwko niemu Karola andegaweńskiego do Włoch. Konradyn w bitwie pod Benewentem (1266 r.) zdradzony został od swych lenników i znacznej części wojska, a mężny Manfred poległ. Srogie rządy Karola rychło wzbudziły niechęć, wezwano na tron Konradyna, lecz ten w r. 1268 w bitwie pod Tagliacozzo zwyciężony przez Karola i w niewolę wzięty, w d. 29 Października 1268 r. w Neapolu sciętym został. Reszta rodziny Hohenstaufów marnie wyginęła. Syn Fryderyka II Enzio (ob.), król sardyński, umarł w Bononii jeńcem. Synowie Manfreda: Fryderyk, Henryk i Anzelm, także skończyli w więzieniach. Córka Fryderyka Małgorzata, żona Alberta Niegrzecznego, żyła nieszczęśliwie z mężem; córka Manfreda Konstancyja zaślubiła Piotra III aragońskiego, który w 14 lat potém Sycyliję zdobył i Konradyna pomścił. Posiadłości Hohenstaufów dostały się Bawaryi, Badenowi i Wirtembergowi; godność książąt Szwabii i Frankonii zniknęła, a tytuł księcia Frankonii przeszedł na biskupa wirzburgskiego.

Hohenstein, po polsku *Olsztynek*, miasto w Prusach wschodnich, w obwodzie królewieckim, przy źródłach rzeki Passargi. Starożytny zamek tutejszy założony został w r. 1312, miasto zaś samo r. 1337. Po zwycięztwie pod Grundwaldem, miasto i zamek poddały się r. 1410 Władysławowi Jagielle; o dwie mile położone od wsi Tannenberg, gdzie pierwszy pogrom sławny, dotknął wówczas dumny zakon krzyżacki.

Hohenzollern, stary szczep książęcy w Niemczech, do którego należy dynastyja pruska, wziął nazwę swą od góry Hohenzollern w Szwabii. Protoplastą jego miał być hr. Thassilo około 800 r. Hr. Fryderyk I miał w roku 980 zamek rodzinny rozprzestrzenić. Wnukowie Fryderyka III, żyjącego w r. 1111, byli założycielami dwóch rodzin panujących w Niemczech: starszy Fryderyk IV domu Hohenzollern, młodszy Konrad I dynastyi pruskiej. Tenże Fryderyk III otrzymał godność książęcą i burgrafstwo Norymbergu; Fryderyk zaś IV dostał prawem lenném Marchiję brandeburgską (ob. *Prusy)*. Linija Hohenzollern dopiero w XVI w. wzrosła w znaczenie. Karol V nadał jej w r. 1529 hrabstwa Sigmaringen i Wöhringen, a naczelnikowi jej Fryderykowi IV dostojeństwo prezesa rady państwa. Synowie tego po śmierci ojca tak się podzielili posiadłościami, że jeden Hohenzollern, dru-

gi Sigmaringen i Wohringen otrzymał. Fryderyk VI wybudował zamek Heckingen i odtąd linija jego przybrała tytuł Hohenzollern-Hechingen, brat zaś jego Karol II nazwał swoję Hohenzollern-Sigmaringen. Hr. Jan Jerzy syn Fryderyka VI otrzymał od cesarza Ferdynanda II godność książęcą (1263 r.), a w 15 lat póżniej i młodsza linija tytuł ten miała przyznany. Kraina Hohenzollern była uksiążęconém hrabstwem i zupełnie wolną, nie będąc lennictwem ani cesarza, ani państwa. W latach 1695 i 1707 ułożonym został pomiędzy margrabiami Anspach i Beureuth, a kurfisztami brandeburgskimi pakt familijny, mocą którego po wygaśnięciu jednej linii, posiadłości jej miały przejść na drugą, gdyby zaś obiedwie wygasły, tedy staną się własnością korony pruskiej. Ponieważ w r. 1849 książęta Hohenzollern dobrowolnie abdykowali na rzecz króla pruskiego, więc też oba księstwa wcielonemi zostały do tego państwa.

Hohenzollern (Karol), biskup chełmiński, senator Rzeczypospolitej za czasów Stanisława Augusta. Nie znamy bliżej jego stosunków rodzinnych, pisał się hrabią i szedł pewnie od Hohenzollernów panujących w Niemczech na małych księstwach. Pośrednio zatém należał i do rodziny królewskiej panującej w Brandeburgu i naszych Prusiech. Hohenzollern był pierwszym smutnym owocem, jaki dla Polski wydała utrata ziem pomorskich w 1772 r. Dwa biskupstwa dostały się wtenczas pod panowanie króla Fryderyka II, warmińskie i chełmińskie; w pierwszém rządził Krasicki, w drugiém Andrzej Bajer (ob.), który miał koadjutora w Krzysztofie Szembeku biskupie uranopolitańskim. Nie podobało się to koadjutorstwo Fryderykowi, dla tego Szembek zrzec się go musiał i osiadł na mieszkanie w Krakowie. W myśli króla było niemczyć Prussy i narzucać polskim ziemiom niemieckich biskupów; więc szukał do tego pierwszej lepszej zręczności. Że zaś Bajer miał poprzednio koadjutora, tak król Fryderyk Szembeka usunąwszy, dał mu w miejsce jego Hohenzollerna. Czém był i gdzie był wprzódy ten Hohenzollern, nie wiemy. Król go umyślnie na Pomorze ściągnął i na utrzymanie dał mu opactwo peplińskie. Koadjutorem chełmińskim i opatem peplińskim Hohenzollern był już 1781 r. Prekonizowany i wyświęcony na biskupa dyboneńskiego. Zajął miejsce starszym zasłużonym prałatom i suffraganowi Fabijanowi Pląskowskiemu. Nie długo po śmierci Jacka Rybińskiego wziął i drugie opactwo w Prusiech, oliwskie. Nominatem celebrował już nabożeństwo żałobne na pogrzebie Rybińskiego (13 Czerwca 1782 r. *Gaz. War.*, Nr. 52). Odtąd zamieszkał w Oliwie, a jako krewny królewski najważniejszą był podstacią w duchowieństwie katolickiém pod rządem pruskim, nawet i Krasickiego nie wyjmując. W miesiącu Grudniu 1782 roku dał król Hohenzollernowi na piśmie oświadczenie, że bierze pod swoją opiekę, taką samą jaką wprzódy obiecał ziemiom pruskim i szląskim, katolickie kościoły na Pomorzu kaszubskiém, w dawnych powiatach bytowskim i lawenburgskim, nad którémi jako lennik Polski panował. Te powiaty składały niegdyś część biskupstwa kujawskiego, teraz przez rozbiór Polski odpadły od biskupstwa i nie miały swego własnego pasterza. Poprzednio już ciągłe tych ziem niemczenie, wiele szczerb Kościołowi katolickiemu tam zostawiło. Teraz to oświadczenie na piśmie przysłane od króla Fryderyka Hohenzollernowi, miało być dowodem tolerancyi. Król oddawał widać wszystkich tych katolików pod zarząd biskupowi. Był rzeczywiście Hohenzollern najbliższy do nich, ale nie przynosząc im opieki w narodowości, tém samém

opiekę w religii usuwał i skutki tego pokazywały się bez przerwy. Nie przeszkodziło to nic jednak Hohenzollernowi do obchodzenia uroczyście pamiątki tak wielkiej łaski królewskiej. W Oliwie odbyło się nabożeństwo dziękczynne, śpiewano *Te Deum*, strzelały działa, Hohenzollern do siebie obywateli i księży sprosił na obiad (*Gazeta Warszawska*, rok 1783, Nr. 2). Był nawet Hohenzollern i pośrednikiem w stosunkach króla swego z Rzymem, jak tego dowodzi następna okoliczność. Cesarscy poddani z kollegijum niemieckiego w Rzymie, przenieśli się do Pawii w r. 1784. Królowi zachciało się, żeby do tego kollegijum przypuścił papież młodzież katolicką z jego państw, gotującą się do stanu kapłańskiego. Przystał na to Pius VI z ochotą. Dla tego kazał król Hohenzollernowi, żeby pisał do Rzymu z podziękowaniem w jego imieniu i żeby zapewniał stolicę apostolską o prawości działań króla. Fryderyk obiecywał, że nie wprowadzi żadnej nowości do kościoła katolickiego w swojém państwie, chyba za wyraźném zezwoleniem papieża (*Gazeta Warszawska*, Nr. 43). A nowości zaprowadził już wiele, bo kraj niemczył, fundusze duchowieństwu zabierał, ludowi odejmował światło i dochody katolickie: wreszcie dla ubogiej szlachty kaszubskiej założył szkołę kadetów w Stołupiu, do której, według świadectwa miejscowych niemieckich historyków, sprowadzano młodzież polską na wychowywanie. W roku 1784 umarł Bajer i Hohenzollern wstąpił po nim na biskupstwo. Niemiec został tém, czém nie myślał być nigdy, to jest senatorem Rzeczypospolitej polskiej. Bo pomimo rozbioru, kraj zachował pamięć wszystkich historycznych stosunków; biskupi, wojewodowie i kasztelanowie ziem zabranych, ciągle zasiadywali w senacie. Tak i Hohenzollern kiedy był jeszcze koadjutorem, liczył się do duchowieństwa polskiego i wszelkie spisy, wykazy, akta publiczne, kalendarzyki, gazety pamiętały o tém. Biskupstwo chełmińskie było biskupstwem polskiém, pasterz tej dyjecezyi senatorem Rzeczypospolitej. Nie wchodziła więc tutaj Polska w to, że był Hohenzollern pod obcém panowaniem, że nominacyję miał od innego króla, ale jako biskupa chełmińskiego, uważała go za swego wielkoradcę, chociaż był Niemiec; tu nie narodowość znaczyła, ale krzesło, posada, prawo. Zresztą wszakże w Polsce bywali już nie raz Niemcy, świeckimi senatorami i biskupami: Tungeny, Legendorffy, Ferbery i t. d. Polska tylko na historyczne pamiętała stosunki, powiedzieliśmy. Dla tego nowe biskupstwa, przez nowe rządy zakładane, senatorstwami nie były, np. tarnowskie, mohilewskie. Tam krzesła nie postawiła Rzeczpospolita, więc miała tych biskupów za biskupów w obcym kraju, ale inaczej się rzecz miała z biskupstwami np.: warmińskiém, przemyślskiém, chełmińskiém i t. d. Dnia 20 Lutego 1785 r. wyjechał z opactwa oliwskiego Hohenzollern instalować się na biskupstwo chełmińskie (*Gaz. Warsz.*, Nr. 23). W r. 1786 znajdujemy go w Berlinie i w Potsdamie na pogrzebie króla, który się odbywał 9 Września. Nazajutrz po południu biskup miał kazanie w kościele katolickim w Berlinie z powodu tego obchodu; podobno był na niém nowy król (*Gaz. Warsz.*, Nr. 76). Kazanie jego wyszło zaraz we Wrześniu z druku w Berlinie (tamże, Nr. 79). Król nowy po nabożeństwach wyjechał do Prus; obiecał biskupowi, że go odwiedzi w Oliwie (tamże, Nr. 80), ale czy spełnił obietnicę, o tém nie znaleźliśmy wzmianki w gazetach polskich. W r. 1787 dnia 13 Czerwca, we Środę przed oktawą Bożego Ciała, odbywał biskup wjazd do Torunia. Towarzyszyła mu kapituła, duchowieństwo, szla-

chta chełmińska. Nazajutrz w kościele archipresbyteryjalnym, znajdował się biskup na całém nabożeństwie, poczém z ambony miał kazanie po niemiecku. Kilka dni bawił w Toruniu. Witał go magistrat i duchowieństwo z okolic. Miał z sobą jeszcze polskiego suffragana, świeżo wyświęconego w Warszawie ks. Iwona Rogowskiego. Za Bajera officyjał pomezański, za Hohenzollerna został chełmińskim. Zdaje się, że biskup Niemiec wziął ten jedyny spadek polski, po ostatnim biskupie Polaku w Chełmińskiém. Z tym suffraganem zwiedzał kościoły toruńskie, był z nim na popisie szkół, examinował uczniów. Kontent był ze wszystkiego i ze szkoły i z uczniów (*Gaz. Warsz.*, Nr. 50, *supplement*). Takie tylko znaleźliśmy o nim wspomnienia w gazetach polskich z onego czasu. W r. 1793 po drugim rozbiorze, usunięto biskupa nawet ze spisu senatorów polskich, bo wtedy poupadały starodawne krzesła i stolice, a z nowym podziałem kraju nowe się ukazały biskupstwa i województwa. Umarł Hohenzollern 1795 r. Król pruski nie mając co robić z biskupami polskimi, których wielu dostał po ostatnim rozbiorze, suffraganowi poznańskiemu ks. Rydzyńskiemu dał po Hohenzollernie biskupstwo chełmińskie zaraz w r. 1795 (*Gaz. warsz.*, Nr. 73, *dodatek*). Było to chwilowe szczęście dla biednej ziemi, bo system niemczenia, biskupa Niemca na tej stolicy wymagał. I jeżeli nie był teraz Niemiec, to był w chełmińskiém później. Hohenzollern siedział na katedrze polskiej lat 11-e, biskupem był nieco dłużej. *Jul B.*

Hohenzollern (Józef Wilhelm), książe, biskup warmiński w XIX wieku. Pochodził z rodziny panującej w Niemczech na małej dzielnicy, Hohenzollern-Hechingen. Ojciec biskupa Fryderyk Antoni, matka Ernestyna Józefina, córka hr. Felixa de Sobeck et Kornitz. Książe Fryderyk najmłodszą prowadził liniję w rodzinie, dla tego nic od niej nie miał. Najstarszym z jego trojga synów był Józef, który miał jeszcze dwa inne imiona, to jest: Wilhelm i Fryderyk. Urodził się 20 Marca 1776 r. Młodsi jego bracia Herman i Jan Karol. Zapewne jeszcze biskup chełmiński Karol de Hohenzollern, gotował sobie w młodym krewnym następcę, z wiedzą dworu berlińskiego. Józef lat 19 miał już wtedy, kiedy Karol umierał. Mógł więc sobie przed rokiem 1795 wybierać stan, szukać chleba za granicą, którego nie znalazł w Hechingen. Widzimy go albowiem bardzo młodym, a już opatem oliwskim. Opactwo to nie zawodnie wziął po Karolu bezpośrednio, tytułem jakiejś koadjutoryi. Nie dosyć na tém, jest Józef i kanonikiem warmińskim. Na tych posadach duchownych, spotykamy go przed wojną Napoleona w Prusiech r. 1807. Były to złe czasy dla Kościoła w ogóle i dla biskupstwa warmińskiego w szczególe. Wojna rozproszyła kanoników po świecie, byli i tacy, co uciekli aż do Warszawy, np. ks. Szczepański Tomasz, ulubieniec biskupów Grabowskiego i Krasickiego. Wprawdzie sama katedra nic nie ucierpiała, ale w Brunsbergu bito się po ulicach, były tam gruzy i rumowiska. Z Królewcem wszelkie stosunki się przerwały. Ci co pozostali, nieznośne ponosili ciężary od żolnierstwa, po 50 do 70 i nawet 75 ludzi musieli u siebie utrzymywać na kwaterach, a osobno jeszcze płacili kontrybucyję. Karmili i poili, a w nagrodę odbierali krzyki, złorzeczenia i zdzierstwo. Zresztą wszystkie kanonije zarówno ponosiły ten ciężar. Osadzano w nich po 5—6—7-u oficerów, ze stosowną liczbą żołnierzy, szczęśliwy kto się wybłagał od pułkownika i sztabu. Na kapitułę nałożono raz osobno podatku 1,680 tal., drugi raz 2,000. Wypłata szła leniwo, a tu-

taj nowe ciągle wołania o woły, owies, żyto, słomę. Liczyli kanonicy, że od 25—30,000 tal. zapłacą z kapituły. Błagali Boga, żeby się chociaż na tém skończyło. Pożyczkami sami żyli. Na domiar nieszczęść biskupa nie było. Niepewność o przyszłość kraju także dręczyła. Kapituła suffragana swego i ks. Lefebura kanonika, wyprawiła w końcu Kwietnia 1807 r. do Bernadottego księcia Ponte Corvo, z prośbą o jakąkolwiek ulgę. Marszałek uznał że cierpią i obiecał wszystko zrobić co można. Prosił o stosowny memoryjał, zaraz mu posłano obszerne pismo, na które marszałek jednak żadnej nie dawał odpowiedzi. Dostał się do Heilsberga na komendanta Séméle, pułkownik 24-o pułku piechoty. Byli także z niego kanonicy kontenci, człowiek dzielny, lubił porządek i sprawiedliwość, ale co mógł w czasie wojny poradzić? Nie było w jesieni zboża do zasiewu, kilku kanoników nie zasiało ani jednego ziarna. Nastał pokój, to znowu obawa, czy Francuzi na zimę pozostaną w Warmii? Kwaterunek okropnie dał się wszystkim we znaki. Każdy miał z kanoników gości, tylko nie wcześniej jak na wiosnę. Hohenzollern miał w swoim domu czterech strzelców jezdnych. Chciał Szczepański czasu jeszcze wojny przybrać sobie koadjutora, nie pozwolił na to rząd pruski i w ogóle nie miał tego systematu, żeby koadjutorstwami zapełniała się kapituła. Kanoników Polaków jeszcze było wielu. Obliczali swoje długi kanonicy. Byli tacy co przesadzali nieszczęście; tymczasem dom kanoniczny biskupa chełmińskiego, który najwięcej ucierpiał, miał długu tylko 2,100 i coś talarów, Hohenzollern, Grąbczewski, Kliński zapłacili każdy nie więcej nad 1,800 tal. Ci nie byli przy kościele i więcej dla tego samego ucierpieli, a jednak kanonik Wolff chwalił się że 3,000 tal. kontrybucyjami wydał. Domy nieobecnych kanoników były haniebnie obdarte, bo nie miał ich kto pilnować; żołnierstwo więc gospodarowało. Kapituła chodzić wtedy zaczęła około tego, żeby jej wolno było obrać biskupa. Hohenzollern pojechał od nich w poselstwie do Królewca, bawił tam w Lutym r. 1808. Błagała również kapituła o pozwolenie pożyczki na 100,000 zł. którą na 16 osób kanoników miała rozłożyć. Król pruski chciał dwie kanonije znieść. Były więc powody do niespokojności, której zdawało się koniec położy, elekcyja biskupa. Kapitała nie chciała tracić swego odwiecznego prawa i nastawała mocno. Tymczasem gdy kanonicy spodziewali się, że przyjdzie do elekcyi na lato, dowiedzieli się, że Hohenzollern otrzymał biskupstwo (w Kwietniu 1808 r.). Kanonik Lefebure, z którego francuzkich listów do Szczepańskiego czerpiemy te wiadomości, donosząc o tém, z kolei dodaje: „Sądzę, że to dobry będzie biskup i spełni wszystkie swoje obowiązki; mieszkać będzie zwykle w dyjecezyi, tak mi przynajmniej mówił, może troszkę zmieni zarząd biskupstwa, ale to wyjdzie na lepsze." Elekcyja według zwyczaju odbyła się na lato. Dnia 13 Czerwca kanonicy otrzymali stosowny rozkaz gabinetowy, dzień im samym wyznaczyć pozwolono, ale nalegano żeby to się odbyło w jak najkrótszym czasie. Kapitułę nagle to zaskoczyło, robiła swoje uwagi. Miał tylko król przedstawić jej czterech kandydatów do nominacyi, a nie pytał się o nic. Już raz przy zeszłej elekcyi zaszły o toż samo nieporozumienia, kapituła i teraz nie odstępowała. Pensyję biskupowi oznaczono 20,000 tal. Poprzednik brał 24,000. Tę odciętą summę rząd przeznaczył na poprawę szkół i sądów w Heilsbergu. Oprócz tego zabrał rząd część zamku czyli pałacu biskupiego w Heilsbergu na pomieszczenie sądu. Elekcyja miała miejsce 6 Lipca 1808. Książe dostał

wszystkie za sobą głosy obecnych i nieobecnych kanoników. Za Szczepańskiego prawem zastępstwa głosował Lefebure. Prezydent Kamery, który był na elekcyi w charakterze kommissarza królewskiego, opowiadał kanonikom, że lada chwila wyjdzie dla nich pozwolenie pożyczki i że król gorąco nalegać będzie w Rzymie na przyśpieszenie prekonizacyi biskupa. Miał Hohenzollern wtedy 32 lata. Ale w czasach Napoleońskich nie szły tak po woli królów konsystorze rzymskie. Biskupi po lat dziesięć i więcej czekali na sakrę. Tak było i z Hohenzollernem. 26 Lutego 1812 r. stracił ojca. Objął zarząd biskupstwa dobrze wprzód, nim się wyświęcił. Już w r. 1816 widzimy jego rozporządzenia, a tymczasem dopiero 12 Lipca 1818 r. w katedrze we Frauenburgu brał na siebie urząd pasterski, przez wyświęcenie się. Rządy jego sprawiedliwe były i dosyć względne dla narodowości polskiej. po szkołach elementarnych wprowadzał naukę języka naszego w powiatach kaszubskich. Więcej tém robił dla wiary i narodowości jak Fryderyk nazwany Wielkim, kiedy dla Karola Hohenzollerna, biskupa chełmińskiego, wydawał pismo, że bierze pod swoją opiekę katolików na Kaszubach. Bo jego opieka nie wychodziła na dobre narodowości. Na piękne i wdzięczne wspomnienie zasłużył sobie biskup z tego powodu aż po dziś dzień na Kaszubach. Od tej chwili żywioł słowiański nie poszedł wstecz, ale naprzód na Pomorzu gdańskiém (*Korrespondencyja Gazety warsz.*, z Poznania, 1861, Nr. 230). Ocalił także biskup święte i cudowne miejsce na Warmii od upadku, tak nazwaną Świętą Lipkę. Byłby kościół rozleciał się w gruzy bez należytej usługi, gdy rząd zabrał fundusze, ale biskup postanowił w Świętej Lipce parafiję w r. 1816, i kościół przez to się ocalił (*Pamiętnik rel. mor.*, 1853, I, 486). Jest i to zasługa dla Polski, chociaż pewnie biskup o Polsce nie myślał, ale zacny człowiek, miejsca pamiątek historycznych czułą osłaniał opieką. Pamiętny tém jeszcze w dziejach swojej dyjecezyi, że stolicę biskupią przeniósł z Heilsberga do Smolenia pod Gutsztadem. Śliczne to było miejsce, z wielkiemi ogrodami, ulubiona siedziba Krasickiego. Nie katedra, ale mieszkanie biskupie tam się przeniosło. Ale na to potrzeba było bulli papiezkiej, którą biskup wyrobił 1818 r. Za jego czasów, a przynajmniej w pierwszej chwili rządów, kapituła jak powiedzieliśmy, jeszcze znacznie była polska. Z czasow Stanisława Augusta byli kanonikami za niego w Warmii: Tomasz Szczepański, Żórawski, Wolff, Grabowski, Cichocki i Borowski. Z póżniejszych Soczewski, Kliński, Grąbczewski, Mathy, Woelke Warmińczyk i t. d. Archipresbyterem w Warmieniu, Wormditt, był Orlikowski. Nie mamy wiadomosci, co potém się stało. Biskup sam umarł już w r. 1836 dnia 26 Września w Oliwie, miał lat równo 60 i kilka miesięcy. Następcą jego był Jędrzej Stanisław Chateński (ob.). Od czasu elekcyi był Hohenzollern biskupem lat 28, od wyświęcenia 18. Rodzina biskupa wymarła. Matka, bracia Herman i Jan Karol poumierali w ciągu lat od 1820—1830. Herman jeden tylko zostawił od d. 6 Listopada 1827 r. wdowę, Karolinę baronównę Wejhen czy Wejher, z którą się ożenił d. 29 Lipca 1805 r. Był generałem w służbie pruskiej. Została po nim także jedyna córka Karolina Ernestyna Ida. Matka i córka do dziś dnia żyją. Reprezentują niezmiernie stare pokolenie, bo na tronie księstwa Hohenzollern-Hechingen prawnuki ich już panowały. Dzisiaj księstwa upadły i tak rodzina Hechingen i Sigmaringen, liczy się do krwi panującej w Prusiech. *Jul. B.*

Hohenzollern, księstwa, tworzą długi a wązki pas ziemi na wyżynach górnej Szwabii, otoczony z jednej strony posiadłościami badeńskiemi, a z 3-ch wirtembergskiemi, od doliny Nekary aż do jeziora Konstancyjeńskiego, w kierunku z północo-zachodu na południo-wschód. Powierzchni liczą $21^3/_4$ m. kw., a 63,000 ludności. Przerzynają go Alpy, a skrapiają Dunaj i Nekara z pobocznemi rzeczkami. W Immau wytryskują szczawy, a w Glatt zdroje siarczane. Doliny są żyzne i wydają zboża, główny wszelako przemysł stanowi hodowla bydła, handel drzewem i wytapianie żelaza, którego księstwa dostarczają przeszło 18,000 cent. rocznie. Mieszkańcy, wyjąwszy nieliczną ludność izraelską, wyznają równie jak i dawna rodzina panująca, religiję rzymsko-katolicką.

Hohenzollern - Hechingen, księstwo, ma $5^1/_2$ mil kw. powierzchni i 21,000 mieszkańców, leży na zachodnim stoku Alp. Stolicą i rezydencyją księcia było miasteczko Hechingen, o milę ztąd leży zamek Hohenzollern, gniazdo rodziny, który w ostatnich czasach odnowiono, a Prusy mają zamiar zamienić go w twierdzę. Księstwo od r. 1796 ma ustawę w r. 1835 przejrzaną. Dziesięciu książąt panowało z kolei, aż do czasu wcielenia księstwa do państwa pruskiego.

Hohenzollern-Sigmaringen, księstwo, ma blisko 16 mil kw. i 42,000 mieszkańców, skutkiem pokoju lunewilskiego, utraciło posiadłości swe w Belgii, a otrzymało niektóre posiadłości z dóbr sekularyzowanych. Przystąpienie i do ligi reńskiej, równie jak i H. Hechingen, zwiększyło obszar obydwóch księstw. Część północna księstwa leży na lewym brzegu Dunaju, ma grunt skalisty, nie wydający zboża. Część południowa w porzeczu Nekary zawiera płaszczyzny urodzajne. Stolicą jest Sigmaringen (ob.). Dziewięciu książąt panowało tu z kolei, aż do połączenia księstwa z Prusami. W skutku burzy r. 1848, która obydwoma księstwami silnie wstrząsnęła, książęta ich na dniu 7 Grudnia 1848 abdykowali, a księstwa utraciły niepodległość i przeszły pod panowanie pruskie. W dniu 23 Sierpnia 1851 król odebrał od mieszkańców przysięgę wierności, krainy zamieniono w pruską regencyję i przeprowadzono organizacyję wedle pruskiej normy. Ludność uzyskała prawo wysyłania deputowanych na sejm berliński.

Hohenthal, nawy ród hrabiów, który w krótkim czasie swego bytu doszedł do wysokiego znaczenia i liczy się do pierwszych rodów w Saxonii. Protoplasta *Piotr Hohmann*, syn ubogich rodziców, urodzony 26 Lipca 1663 roku w Connern, okręgu Saali, uczył się w Lipsku kupiectwa, po czém sam założył handel i przez czynność, baczność i prawość doszedł wkrótce do wielkiego majątku i poważania, tak że cesarz Karol VI w roku 1717 z własnego natchnienia podniósł go do stanu szlacheckiego, z przydomkiem *Panner und Edler von Hohenthal*, z czego on jednakże dla siebie żadnego nie robił użytku. Umierając roku 1732, jako trwały pomnik swojego rodu zostawił zapis, mocą którego na przypadek wygaśnięcia potomków płci męzkiej Hohenthala, dobra dziedziczne Hohenthalów mają wrócić do Agnatów po cenie umiarkowanej, po jakiej sam je nabył pierwszy dziedzic. Sześciu pozostałych synów założyło tyleż linii, które 1733 i 1736 r. do godności baronów, a w 1790 r. o ile byli przy życiu do stanu hrabiowskiego podniesieni zostali. Dziś kwitną dwie główne linije: *Königsbrücker* i *Dölkauer*.— Starsza, Königsbrücker, liczy jeszcze trzech członków płci męzkiej: hrabiego *Piotra Karola Wilhelma von H.*, ministra konferencyi, zmarłego 1825 r.— Dwaj synowie tegoż są: hrabia *Piotr Karol H.*, pan na Döberitz, urodzony

1784 r., i hrabia *Piotr Wilhelm von H.*, na Stadtelu i Deuben, ur. 1799 r., znany z licznych prac literackich; synem pierwszego jest obecnie członek stanów na Königsbrücku, hrabia *Piotr Alfred von H.*, urodzony 1806 r.— Linija Dölkauer dzieli się na trzy znowu gałęzie: Püchauer, niedawno czasem Hohenpriessnitzer nazywaną, Dölkauer i Knauthainer. Naczelnikami tych domów teraz są: hrabia *Karol Julijusz Leopold von H.*, urodz. 1830, dotąd w służbie pruskiej zostający, po swoim ojcu hrabi *Karolu Fryderyku Antonim von H.*, urodz. 1803, zmarłym 1852 roku, znanym z działalności w saskiej izbie pierwszej, wszedł w posiadanie majoratu wartenburgskiego, dóbr fideikomissyjnych Kayna i allodyjalnych: Hohenpriessnitz, Grema, Priestäblich i Glaucha, w pruskiém księstwie saskiém (razem mających milę □ i 3,000 mieszkańców): państw: Lauenstein, Mühltroff, Weissenborn: Püchau, Löbnitz, Rittmitz, Kleindölsig w królestwie saskiém (3 miasta, 30 wsi i 7 wsi szlacheckich, 7 mil □ z 20,000 mieszkańców) i Friessnitz, Struth i Niederpöllnitz w Weimarskiém ($^1/_2$ mili □ z 1,200 mieszk.). Hrabia zamieszkuje to w Püchau, to w Hohenpriessnitz.—Hrabia *Karol Emil von H.*, urodz. 1808 r., brat hrabiego Karola Fryderyka Antoniego von H. i syn średni hrabiego *Karola Ludwika Augusta von H.* (urodz. 1769, zm. 1826 r.), radcy tajnego saskiego, jest dziedzicem dóbr Dölkau, Kötzschlotz, Günthersdorf i Altraustädt, tudzież pałacu w Lipsku —Hrabia *Karol Adolf von H.*, młodszy brat pierwszego, urodzony 1811 r., pan na Knauthain, Knautnaundorf i Lauer, od 1846 r. był w Monachium saskim sprawującym interessa; w 1850 r. ministrem pełnomocnym w Paryżu, a od 1852 r. posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Berlinie.

Hohol (Jonasz), władyka piński i turowski, unita w XVI wieku. Był narprzód archimandrytą w Kobryniu pod Brześciem. Kiedy się wśród Rusi wyrabiała myśl powrócenia do unii florenckiej, Hohol był jednym z najdzielniejszych poplecznikow tej mysli. Znajdował się na synodzie w Brześciu w r. 1595, na którym ostateczny zapadł wyrok dnia 12 Czerwca. Podpisał go razem z metropolitą i biskupami (*Akty zapadnoj Rossii*, IV, s. 95). Umarł w tym czasie Leoncyjusz Pełczycki, władyka piński, także gorliwy zwolennik unii. Hohol wziął po nim biskupstwo za nominacyją królewską; podawał go Zygmuntowi III metropolita, a Pociej i Terlicki zalecili. Właśnie ci dwaj ostatni wybierali się do Rzymu. Od Czerwca do Sierpnia upływały dni w wielkiej gorączce i niepewności. Wreszcie władykowie postanowili jechać do Rzymu z ostatnią uchwałą synodalną. Od Hohola żądano podpisu nowego na tę uchwałę; położył jeden w Czerwcu jako archimandryta, położył teraz drugi jako „narzeczony" biskup, t. j. nominat władyka. Może sam gorliwością uniesiony, chcąc jako biskup zatwierdzić to co zrobił jako archimandryta, drugi podpis położył, dosyć że na postanowieniu synodalném z Czerwca 1595 r. są aż dwa podpisy, Hohola archimandryty i władyki (tamże, str. 95). Nominacyja królewska dla Hohola na władyctwo wydana w Krakowie 22 Września 1595 r. Podpisał ją Jarosz Wołłowicz, pisarz litewski. Pierwsza to była z kolei nominacyja unicka, dla tego niezwykłe w niej wyrażenia, a dążące ku poparciu przedsięwziętego dzieła. „Wielebny w Bogu Jonasz Hohol, napomina tak władykę król, posiadając i trzymając to władyctwo pińskie i turowskie w sprawie, własności i używaniu swojém, powinien będzie, według przywileju przodka naszego, sławnej pamięci Władysława, króla polskiego i węgierskiego, zwierzchność ojca najświętszego, papieża rzymskiego, jako istotnego i własnego pasterza przy-

znawać i jemu oddawać posłuszeństwo, które do tego czasu patryjarsze konstantynopolitańskiemu niesłusznie przyznawali i oddawali i już od tej chwili pod posłuszeństwem jego, jako najstarszego pasterza Kościoła powszechnego katolickiego rzymskiego, zawsze być ma" *(Akty*, tamże, str. 118). Chociaż Hohol dużo już dał dowodów swojego przywiązania do unii, król jednakże w nominacyi umyślnie powtarzać kazał zasady nowego porządku rzeczy, który w istocie swojej był tylko zmianą hierarchii. Zresztą powołując się na Władysława Warneńczyka, tém samém wskazywał król, że tutaj głównie chodziło i chodzi, co rozumieli także i ówcześni unici, o wznowienie unii florenckiej w r. 1439. Archimandryję kobryńską pozwalał król dalej trzymać Hoholowi, ale do czasu „póki do objęcia tego władyctwa nie przyjdzie;" wtenczas prawo podawania do wolnego szafunku króla wracało. Nie było wielkich trudności w objęciu władyctwa i dla tego królowa Anna Jagiellonka do której właściwie należało prawo podawania do Kobrynia, archimandryję po Hoholu oddała Cyrylowi Terleckiemu za jego powrotem z Rzymu; król nominacyję tę zatwierdził w Warszawie 30 Maja 1596 r. Podpisał ją także obok króla Maciej Wojna, pisarz. Tak więc na wiosnę w r. 1596 już był Hohol władyką pińskim rzeczywistym *(Akty*, str. 133). Hohol pojechał na ostateczny sobor do Brześcia w Październiku 1596 r. i tam podpisał razem z innemi biskupami akt ogłaszający przyjęcie unii. Ale podpisał się jako władyka piński i archimandryta kobryński, z czego wnosić należy, że jeszcze wtenczas Terlecki nie objął Kobrynia (tamże, str. 241). Jednakże w przekładzie polskim tego aktu, który znajduje się u Skargi w jego dziele: *Synod brzeski*, czytamy Hohola władyką pińskim i archimandrytą supraślskim. To pomyłka, był albowiem wtenczas i później jeszcze lat kilka archimandrytą supraślskim Hilaryjon Massalski, kniaź, wróg unii, dopiero wtenczas ustąpił z archimandryi, kiedy już podobno Hohol nie żył. W innych nareszcie aktach synodalnych, nawet o dzień jeden późniejszych, Hohol pisze się po prostu tylko władyką, archimandrytctwo więc spuścił. 9 Października unici pisali zaoczne wyroki na swoich przeciwników. Obalali z władyctwa Gedeona Bałabana, z archimandryi kijowskiej Nicefora Tura; wyroki te podpisywał i Hohol na końcu, jako najmłodszy z biskupów (tamże, str. 147—148). 10 Października złożony z władyctwa Kopysteński, oraz nowi archimandryci, igumeni, protopopy i popy, którzy nie przyjęli unii, Hohol i to podpisał (str. 149). Z soboru powrócił do swego władyctwa Hohol i gorliwie pracował dla sprawy unii. Jego to pewnie usiłowaniom i jego następcy Paizego Onikiewicza winien Kościół, że unija od razu i trwale się w Pińskiém przyjęła. Ale faktów gorliwości pasterskiej Hohola nie mamy. Andrzej Fedorowicz, syn nieboszczyka Fedora Michałowicza, otrzymał za niego protopopiję sobornej cerkwi Dymitrowskiej w Pińsku, świecki wziął ją spadkiem od króla po ojcu, na zalecenie Terleckiego i Hohola. Musiał to być oczywiście jeden z gorących przyjaciół unii (1598 r., *Akty*, tamże, str. 183). Nieunici nienawidzili Hohola i wszystkich biskupów, co weszli w stosunek z Kościołem rzymskim, przezywali ubliżającemi nazwiskami, Hoholowi od jego imienia Jonasz, dostało się przydomek Joniszcze, który z polska przekręcając wyszedłby na cóś podobnego do Jonasiska. Lat sześć pracował Hohol biskupem. Umarł r. 1602, jak podaje Stebelski, daty więcej szczegółowej nie mamy. Tenże Stebelski nazywa go w r. 1595 koadjutorem pińskim u Pełczyckiego. Być może spełniał te obo-

wiązki, ale dotąd w żadnym akcie potwierdzenia tej wiadomości nie spotkaliśmy. *Jul. B.*

Hohol (Ostap, Eustachy), nakaźny ze strony polskiej hetman kozacki za czasów Jana III. Smutne było położenie Ukrainy, kiedy król na tron wstępował. Podole całe zajęli Turcy, Doroszenko w ich imieniu panował w Czehrynie. Moskwa na tę stronę Dniepru zaglądała, Haneńko, ostatni hetman z ramienia polskiego, zdradził sprawę i utonął w stepach za Dnieprem. Zachodnia Ukraina rozerwaną więc była pomiędzy Turcyję, Moskwę i Polskę, a byli i kozacy co marzyli o niepodległości. Król się nie koronował nawet, ale poszedł na Ruś zdobywać i Ukrainę i Podole. Han ujęty poselstwem Kaczorowskiego, burzę turecką odwrócił od Polski i zwrócił ją na Ukrainę. Dla tego muzułmanie pomknęli obóz za Dniestr i zaczęli zdobywać miasteczka jedne po drugich. Najprzód zdobyli Mohilew, w którym dowodzili Hohol i Niaszko; watażkowie musieli do miasta przyjąć załogę turecką. W czasie kiedy oblegali Humań, Moskwa ze swojém kozactwem przeszła Dniepr, ale ją rozbił Doroszenko pod Pawołoczą. Oprócz Kijowa i Białej Cerkwi wszystko Turkom uległo. W Kijowie była carska, w Białej Cerkwi nasza załoga. Ale dowiedzieli się Turcy że król nadciąga i uciekli za Dunaj, zostawiwszy na Ukrainie Doroszenkę i sułtana Hadzi Gireja, kilku paszów i 10,000 wojska. Uciekał i han przed królem. Jan III tymczasem postępował turecką metodą, zdobywał miasteczka. Wziął najprzód Bar. Do Mohilewa wysłał Michała Rzewuskiego, pisarza ziemskiego lwowskiego, dzielnego i szczęśliwego regimentarza. Po nad całą tą krainą naddniestrzańską z Mohilewa rozciągał władzę Hohol. Rzewuski próbował z nim rozmowy, wprzód nim oręża i udało się, bez wielkich trudności ujął Hohola na stronę Polski. Był to pierwszy tryjumf naszej orężnej dyplomacyi. Szczerze, nie obłudnie, jak to często bywało u innych, przyjął Hohol sprawę Polski. Wystąpił zaraz i działał. Uwijał się po okolicy Salmaza-murza i na czele 15-tu jezdzców gromadził żywność dla Hadzi-Gireja. Pierwszy padł ofiarą czujności Hohola, który go pojmał i jego ludzi i królowi wszystkich przyprowadził i sam własną osobą prosił pana o dalsze rozkazy. Potém Hohol wypędził z Mohilewa straż turecką i zamek oddał Polsce, Rzewuski zaraz wszedł tam na załogę. Król zdobył wiele innych jeszcze miasteczek i zimował na Ukrainie w powiecie bracławskim, zkąd na wszystkie strony miał czujne oko. Tego samego dnia kiedy się wojsko rozchodziło na leże zimowe, Rzewuski i Hohol zdobyli Raszków, w którym stała 10,000 załoga pod wodzą Achmeta paszy. Kiedy się wojna z wiosną odnowiła, załoga raszkowska najwięcej się popisywała. W ciągu zimy jeszcze raz wraz przechodzili za granicę po łupy i znaczne uwozili. Potém wojsku tymże samym sposobem dostarczali żywności z Wołoszczyzny. Bili się z Tatarami, którzy na nowo wkroczyli na Ukrainę. Spotykali ich nieraz po drodze wracając z wypraw łupieżniczych. Nawet mieli czas na sprawy dłuższych dni wymagające. Miasto Botuchany wzięli szturmem i pomścili się krwią, popiołem i łupieżą dawnych zdrad i nienawiści. Postrach oręża polskiego z tej strony aż do Jass zaleciał. Potém szedł Hohol w tryjumfalnym pochodzie królewskim po Ukrainie. Kiedy upadła przed nami Pawołocz, watażkowie Semen, Kwas i Barabasz ze swemi chorągwiami ściągnęli się do obozu królewskiego. Jan III chciał odnowić wtedy hetmańszczyznę polską. Hoholowi dał dowództwo generalne nad wszystkimi tymi Kozakami, co stali przy Polsce r. 1675. Oddał mu i zameczki ukraińskie, które się Rzeczypo-

spolitej poddały, to jest zrobił Hohola po dawnemu hetmanem. Ale ideja już się ulotniła. Hohol nie był to nawet powagą i znaczeniem Haneńka; po prostu wybrał go król jako dawnego starszego wojsk zaporoskich, na głównego wodza Kozaków polskich. Zrobił go nakaźnym hetmanem, ale władzy, powagi już mu nie dał, bo żaden hetman jużby w tych czasach po Ukrainie polskiej nie mógłby utrzymać buławy Chmielnickich i Wyhowskich. Hetmańszczyzna całkiem przeniosła się za Dniepr, tam się organizować chciała jako państwo i narodowość, za to Ruś przeddnieprska była tylko czysto prowincyją polską i na bok rzuciła marzenia, była jak przed wiekami cząstką tylko federacyjnego ogromu Rzeczypospolitej. Ale Hohol był patryjotą. Dawne usposobienia odżyły w nim z całą siłą, kiedy widział jak się Ukraina tej strony jednoczy pod opieką polską i kiedy mu na myśli stanęło dawne braterstwo z Lachami, jeszcze buntem Kosińskich, łupieżami Nalewajków nie podrażnione. Hohol, gdy nazwiska nowych swoich podwładnych dziesiątkami czyta w obozie królewskim, wpada w zapał i przemawia tak silnie do kozaków, że aż im łzy z oczu wycisnął. Warto zachować tę mowę, opowiada Załuski, z którego te szczegóły o Hoholu czerpiemy; jakoż poczciwie całą w skróceniu przytacza w swoich listach poufnych. Miał ją widać od kogoś z miejsca. Prawił najprzód Kozakom Hohol o szczęśliwym bycie Ukrainy, gdy ulegała Polsce; miała wtedy podostatkiem wszystkiego, pełno trzód i bydła, pełne stodoły, ludzi na ziemi mrowiło się tysiące, chociaż tyle ich ginęło w wojnach. Dzisiaj po szczęściu zostały się łzy, gdzie były miasta, tam dzisiaj pustynie. „Podobało się nam, mówił, inne większe szczęście i zrzuciliśmy to niby jarzmo polskie, jak gdyby to już nie początek ruiny naszego szczęścia, żeśmy zawinili względem naszych panów. Oj! nędzna to wolność porzucić przyrodzonego króla i poddawać się wielu panom na niewolę, nikomu to niby nie służyć, a wszystkim służyć i być ani to pod prawem polskiém, ani pod swojém własném. A klęski nas uczą, że tak się właśnie stało, ponieważ zaś świeże są, sprawiają to, iż przecie poznajemy prawdę, że gdy tylu innych używamy opieki, mało jesteśmy naprawdę bezpieczni. Stałości też w przedsiewzięciu nowe wypadki nie pozwalają! Ztąd raz z Tatarami łączymy się, drugi raz do Moskwy lecimy, toż znowu błagamy pomocy ottomańskiej. Ale cóż znaczy ten sojusz oręża, do czego to prowadzą takie przymierza? Uczą nas tego ruiny miast naszych, uczą popalone wioski; wszędzie popiół gdzie niegdyś osady kwitnęły, wszędzie dzicz, a zwierzęta swobodnie biegają po rozwaliskach miast naszych. Alboż to i dzieci wyrwane z naszych uścisków, nie jęczą w niewoli u tych, z którymi nas związał sojusz broni? Nareszcie ileż to tu i ówdzie nie przelało się krwi naszej? Jestżeby gdzie garstka tej ziemi, któraby wziąść w rękę a po ręceby krew nie pociekła? Przecież tyle nieszczęść może ocuci myśl waszą, oto mamy dawnego naszego króla, który tak bardzo dba o szczęście nasze, jak nikt lepiej nie może i chce, czego są już dowody.” Płakali kozacy, tak ich poruszył mówca, ale przerwał mu ladaco jakiś, który potakując Hoholowi, ośmielił się jednak zapytać go w końcu, dla czegóż sam zawsze wprzódy stawał przeciw królowi, dla czegóż tak późno przewidział prawdę? Hohol odparł, że błądził i że dopiero teraz zachwycił światła, które na braci swoich rozlewa. Następnie więc zaczęły się układy o płacę. Król różnił starszyznę od prostych kozaków i według tego postąpił; pułkownikom wyznaczył na miesiąc po 8, wysłużonym i setnikom po 6, innym po 4 srebrnych pieniędzy (*argenteos leunculis insignes*); oprócz tego rozdał pomiędzy je-

dnych po dwa ubrania z sukna francuzkiego, innym dał lżejsze tkanki i runa i po dwa srebrne pieniądze (*argenteos*). Uspokoiło się więcej kozackie wojsko i zaraz mu żołd trzymiesięczny wypłacano. Następnie rozebrano kozaków: Kwas dostał komendę w Berszadzie i Czeczelniku według żądania mieszczan, do Raszkowa poszło 200 ludzi z piechoty Semenowej, sam zaś Semen z resztą wojska postawiony w Szarogrodzie i Czernowicach. Rozdano hojnie młyny i jeszcze inne dochody pomiędzy zasłużonych. Miało to wszystko śliczny skutek, bo jednało przychylność do króla i w narodzie dobre sprawiało wrażenie. Król wtedy zajął się czém inném. Nagradzając męztwo i zasługi w wojnach przeciw bisurmanom Iwana Sierka. posłał mu przez Szymona Zawiszę dyplom na hetmana zaporoskiego. Ujęło to bardzo Sierkę, bo dawno sobie tego stopnia życzył; wyprawił zaraz do pana dziękczynne a pokorne poselstwo, nibyto prosząc o buławę, chociaż cokolwiek za późno. Była to mądra polityka królewska, że jednał sobie Zaporoże, które naturalnie będąc za Polską, ciągnęło ku nam kozactwo przeważną siłą. Ale i ta nominacyja Sierki, nowe na Zaporożu, bo w Siczy nie lubiono hetmanów, objaśniła lepiej stosunki w jakich do Polski stanął Hohol. Hetman w Zaporożu był sobie zawsze koszowym, sahajdacznym dowódzcą korpusu wojsk Rzeczypospolitej, nic więcej. Ambicyja hetmanów zaporoskich dalej nie sięgała, nie myśleli panować nad krajem, nad księstwem ruskiém po Styr i Horyń. Chmielnicki wprawdzie z Zaporoża wylał się na Polskę, ale od czasu jak hetmanem został i wziął buławę, przestał być Zaporożcą, a był panem, władzcą, księciem, naczelnikiem ludu wiejskiego, jedném słowém hetmanem. Sierko hetman nie mógł sięgać po ziemię. Dla tego Hohol jedynie mógł Polsce służyć. Ale nie służył, bo i król nie chciał budzić trupa hetmańszczyzny na stronie polskiej i jak uważaliśmy, ideja już się przeżyła. Hohol jest też nakaźnym tylko hetmanem. Miała dawna Polska jednego starszego wojsk kozackich zaporoskich. Ma Polska za Jana III aż dwóch takich starszych, obadwaj wprawdzie nazywają się hetmanami, ale to już tylko dla pamiątki i nic hetmańskiego w nich nie ma. Jeden starszy jest hetman na Zaporożu, kozactwa siczowego; drugi starszy jest hetman w kraju, w Ukrainie kozactwa wiejskiego, chłopskiego, spisanego w regestra. Był jeden dawniej regestr, teraz dwa, cała różnica czasów dawnych od nowych. Na sejmie koronacyjnym w początkach 1676 r., Hoholowi król nadał szlachectwo, „za wierną spokojnosć, okazaną przy dostojeństwie naszém i całości ojczyzny przysługę.” Z nim razem uszlachconych było trzech kozackich pułkowników, czterech setników, assawuła, obożny i jeszcze jeden kozak, razem osób jedenaście (*Vol. leg.*, V, 407). W konstytucyi Hohol nazwany Hohoł. O tym Hobolu niczego się doczytać nie można w źródłach ruskich; Wieliczko, co tak obszernie dzieje hetmańszczyzny opowiada, nie robi o nim wzmianki. Może to dla tego, ze Ostap Hohol nie grał żadnej roli w dziejach właściwie Ukrainy, był tylko dowódzcą kozaków polskich i wieść o czynach jego rycerskich wplotła się do wielkiej epopei Jana III. Druga przyczyna, że był krótko takim wodzem. W jednej z *chronologii hetmanów*, których tyle spisywano na Ukrainie, doczytaliśmy się, że Hohol pochowany był w Kijowie w monasterze międzygorskim dnia 7 Stycznia 1679 r. A więc około tegoż czasu i umarł. Całego hetmanowania byłoby mu więc lat 3—4 najwięcej (Biełozierski, *Jużno ruskija letopisi*, I, str. 119). To jedyna o nim wzmianka. W tejże *Chronologii* jest: „1679 Juneńko ozwałsia był hetmanom.” Samozwaniec, jakich wielu było

na Ukrainie. Hohola zaś miejsce w Rzeczypospolitej nad Kozakami zastępuje Kunicki, zdaje się, już po prostu szlachcic z rodziny osiadłej w Chełmskiém, a z Rzewuskimi cokolwiek później spokrewnionej. Kunicki był hetmanem przed samą wyprawą wiedeńską Jana III. Hoholów niema w Niesieckim. Ale szlachta polska tego nazwiska, a przynajmniej Hoholowie tejże krwi co hetman, kwitnęła dalej na Ukrainie zadnieprskiej. Stary to ród ruski, wierny Polsce, co wydał jej i władykę pińskiego i hetmana. W ostatnich czasach odznaczył się z niej znakomity pisarz ukraiński, który wiele pisał po rossyjsku. Nazywano go już Gogol, nie po ukraińsku i nie po polsku. Pisarz ten był względem Polski bardzo niesprawiedliwym. Stosunków historycznych nie znał, a kierował się uprzedzeniami, przesądami, jakich w jego czasach jeszcze nie obaliła nauka. Dla tego w powieściach swoich historycznych obficie czarnych plam rzucał na całą przeszłość polską i malował w fałszywém świetle stosunek Rzeczypospolitej do Kozaczyzny. Hoholów dawnych musiał uważać za zdrajców. Tymczasem hetman był tylko nawrócony, bo jak wiemy za lat młodszych, co zdradził kozak jakiś, w r. 1675, bił się przeciw Rzeczypospolitej. Tém wierność jego była pewniejsza pod koniec. *Jul. B.*

Hola, wyrazem tym mieszkańcy zachodnich Karpat, jak np. koło Babiej góry, oznaczają to co u nas nazywa się *haliznq*, a mianowicie wierzchołki i pochyłości gór z drzewa ogołocone, na pastwiska przeznaczone.

Holaki, *Golaki*, gałęzie suche na sośnie, które pobierający *ugaj*, zwykle *kluczkami* obłamują, kiedy w miejsce odłamu wilgoć zacieka, sprawia psucie się drzewa przez gnicie. Znaczy także posusz i krzaki, z których kora opadła.

Holbach (Paweł Henryk Dytrych, baron de), filozof francuzki, syn bogatego dorobkowicza, urodzony 1723 r. w Heidelsheim, w palatynacie bawarskim, za młodu przybył do Paryża, gdzie zamieszkał aż do śmierci, nastąpionej w 1789 r. Lubiony powszechnie dla przymiotów towarzyskich i dla otwartego domu, jaki prowadził, celował również zaletami serca, mianowicie dobroczynnością, która nie czyniła różnicy w osobach jemu najnienawistniejszych; wspierał nawet Jezuitów, gdy ich widział w potrzebie. Na sławnych jego obiadach niedzielnych zgromadzali się najcelniejsi myśliciele i autorowie owej epoki: Condorcet, Diderot, Duclos, Helvétius, Raynal, Buffon, nawet Jan Jakób Rousseau. Sam też był jednym z najgłębszych i najbardziej wpływowych pisarzy, pełnym systematyczności w gruntownej nauce, choć stylem nie dorównał innym encyklopedystom. Holbach z szczególną gorliwością starał się rozszerzyć naturalizm, a walczył z chrystyjanizmem i każdą w ogóle religiją pozytywną. Pierwszém jego wystąpieniem były przekłady z niemieckiego kilku dzieł technicznych i z dziedziny nauk przyrodzonych. Kiedy w 1789 r. umarł Boulanger, młody inżenier, który we wszystkich zboczeniach ducha ludzkiego upatrywał skutki bojaźni, jaką się zarazili ludzie po potőpie, który zresztą jednak należał do grona Holbacha, tenże opracował i wydał pozostałe po nim rękopisma, do których wsunął także kilka swoich własnych, jak np.: *Le christianisme dévoilé* (Londyn, 1767), dzieło na owe czasy bardzo ciekawe; oraz: *Examen critique de la vie et des ouvrages de St. Paul* (Londyn, 1770). Po nich ogłosił od 1767—70 r. szereg pism podobnego rodzaju, jako to: *La contagion sacrée* (1767); *De l'imposture sacerdotale* (1767); *Lettres à Eugénie, ou préservatif contre les préjugés* (1768); *Les prêtres démasqués* (1768) i *L'es-*

prit du judaïsme (1770), po części obrobienia dzieł deistów angielskich (Tolanda, Tindala, Collins'a), gdzie starał się uwydatniać sprzeczności Pisma Świętego, a zarazem przedstawiał wszystkie religije, jako utwory chciwości księżej. Do podobnych prac należy także: *Ecce homo, ou Histoire critique de Jésus Christ*. W 1770 r. wyszło główne dzieło Holbach: *Système de la nature*, bardziej usystematyzowane, lecz treścią do tamtych zbliżone. W późniejszych pracach Holbach usiłował dowieść, że religija do moralności nietylko nie jest potrzebną, lecz jej nawet przeszkadza; z nich wymieniamy: *Essai sur les préjugés* (1770); *La politique naturelle* (2 tomy, 1773); *Le système social* (2 tomy, 1773); *L'éthocratie, ou le gouvernement fondé sur la morale* (1776); *La morale universelle* (1776). Wszystkie te dzieła wydawał już to bezimiennie, już pod nazwiskami osób zmarłych, już nakoniec jako przekłady z angielskiego; za życia też jego mało kto domyślał się prawdziwego ich autora. Napisał także kilka dzieł z historyi naturalnej i chemii. Cesarzowa Katarzyna II zasięgała jego rady w różnych kwestyjach prawodawczych.

Holbein (Hans) starszy, malarz szwabskiej szkoły, urodzony 1450 r., żył głównie w Augsburgu. Stał na szczycie swego powodzenia około roku 1500. Wkrótce potém z synami malarzami: Ambrożym, Brunonem i Hansem Holbeinami udał się do Bazylei, gdzie umarł w r. 1526. Holbeina dzieła odznaczają się naśladownictwem przyrody i prawdą charakteru, nie dosięgając szczytności i piękna ideału, wszelako w niektórych jego obrazach rodzajowych widać natchnienie, wsparte delikatnością wykończenia i kolorytem. Grzeszy w swych utworach zamiłowaniem pierwiastku zła i w obrazach jego często powtarza się postać człowieka bladego, w zielonej sukni z kogucim piórem za kapeluszem. Z obrazów jego przechowanych w Augsburgu, najwięcej odznacza się pełny życia utwór z żywota ś. Pawła. Inne ważniejsze dzieła posiada Frankfurt nad Menem, Norymberga i Monachium, w ostatnich dwóch miastach znajduje się 20 obrazów Holbeina, z których 17 przedstawia *Żywot i mękę Chrystusa*. W Pradze są dwa płótna tego artysty, w Bazylei zaś cztery obrazy z męki Chrystusowej, wprawdzie cokolwiek manierowane, jednakże pojedyńcze figury nader ożywione.—**Holbein** (Hans) młodszy, jeden z pierwszych mistrzów niemieckiej szkoły, urodzony w r. 1497 w Grünstadt, ówczesnej rezydencyi brabiów Leiningen-Westerburg, uczeń ojca swojego. Już od r. 1512 począł ściągać na siebie uwagę. W następnych latach przyozdobił wiele kościołów i gmachów malowidłami, freskami i obrazami kościelnemi. Rozpowiadają o nim mnóstwo anegdot, które do dziś dnia z ust do ust przechodzą, a życie jego było tak obfitém w przygody, jak wielu innych sławnych włoskich mistrzów. Tak naprzykład na sali balowej w Bazylei, miał odmalować *Chłopskie wesele*, lecz zamiast pilnować roboty przepędzał czas w gospodzie pobliskiej. Gdy właściciel rozgniewany począł mu robić wyrzuty, Holbein pod swém rusztowaniem na ścianie odmalował dwie nogi zwieszone, tak łudnie, iż patrzący przekonani byli że malarz siedzi na rusztowaniu. Erazm z Rotterdamu napróżno starał się odwieść Holbeina, z którym w ścisłej zostawał przyjaźni, od życia nieporządnego, wreszcie polecił go kanclerzowi Tomaszowi Morus, który mistrza do Anglii zaprosił. Holbein udał się przez Leydę i tam spotkał się z Łukaszem z Leydy, o czém także mnóstwo krąży anegdot. Morus wziął Holbeina do swego domu i przez trzy lata zatrudniał. Nakoniec zaprosił Morus króla Henryka VIII i prosił aby obrazy gotowe

obejrzał. Król na widok ich, zawołał zachwycony: „Żyjeż mistrz który to stworzył i możnaż skłonić go złotem, aby chciał robić? Wiedy Morus przedstawił Henrykowi Holbeina, a tamten go uczynił nadwornym malarzem i po królewsku wynagrodził. Jak cenił Henryk artystę, świadczy odpowiedź którą dał jednemu dumnemu lordowi, zawistnemu Holbeinowi: „Mogę z siedmiu chłopów zrobić natychmiast siedmiu lordów, ale ze wszystkich lordów nie zdołam zrobić jednego Holbeina.” Obsypany łaskami królewskiemi, pracując wiele, żył Holbein w Anglii aż do r. 1554, w którym padł ofiarą zarazy. W niektórych chwilach życia swego, Holbein zatrudniał się głównie portretami, w talencie równy włoskim mistrzom, współczesnych niemieckich przewyższył. Portrety jego nie są ideałami, ale natura podniesioną i ożywioną duchem. Wykonanie pod względem rysunku, kolorytu, wykończenia i szczegółów wytworne, nie są to osobistości wyższém tchnieniem ożywione, lecz istoty wdzięcznie, wiernie i czysto oddane. Takiemi są portrety jego żony i dzieci, Frobena, Erazma i t. d. W czasie pobytu w Bazylei stworzył sławną *Wieczerzę Pańską* i pełen fantazyi, stanowiący nawet epokę w malarstwie *Taniec szkieletów*, oraz rysunki do dzieła Erazma: *Pochwała głupstwa*, a nadto dwa obrazy przedstawiające *Zalotnice*. W Dreznie znajduje się także jako votum burmistrza norymbergskiego obraz Holbeina. Na obrazie tym przed Najś. Panną Maryją klęczy burmistrz ze swoją rodziną. Prócz tego znajduje się mnóstwo jego szkiców, pomysły dla malarzy na szkle i do fresków. Nadto wykonał *Pokłon pasterzy*, znajdujący się w Frejburgu bryzgowskim i *Trzech Króli* w Monastyrze (Münster), a być może że i sławną *Mękę Chrystusa* w ośmiu polach, zachowywauą w Bazylei. Holbein utworzył sobie właściwą twórczość i koloryt, artysta Niemiec szukał poezyi charakterowi narodu swego odpowiedniej i znalazł ją w odtwarzaniu upięknioném przyrody, a nie jak mistrze włoscy w ideale. Układ i charakter bazylejskiej *Wieczerzy Pańskiej*, a koloryt obu *Zalotnic* wymownie swiadczą, że Holbein studyjował Leonarda da Vinci. W późniejszych czasach traktował wykonanie nieco pobieżnie, a dzieła mistrzów hollenderskich wykształconych we Włoszech, które w przejeździe do Anglii, wywarły pewien wpływ na koloryt prac Holbeina. Portrety też jego malowane w Anglii noszą widoczne ślady tego wpływu, znajdują się zas w Luwrze i w muzeum berlińskiém, a głównie w Longford-Castle pod Salisbury i w Windsorze. Wykonał także ołówkiem 87 portretów osób dwór Henryka VIII składających, które wynaleziono w zamku Kessington i Bartolozzi; rytował je na miedzi. W Barbers-hall, w Londynie, znajduje się portret *Henryka VIII*, w królewskim stroju, którym daje nowe prawa klęczącym przed nim cechmistrzom, chirurgom i postrzygaczom. Literatura niemiecka posiada kilka dzieł i rozpraw o stanowisku Holbeina do sztuki, a Birmann w Bazylei odtworzył w pięknych sztychach obrazy Holbeina, znajdujące się w biblijotece bazylejskiej.

Holbein (Franciszek), autor dramatyczny, aktor i dyrektor, urodzony w Zippersdorf pod Wiedniem w 1779 r. W 17 roku życia służył w administracyi loteryi liczbowej we Lwowie, ale rychło uprzykrzyło mu się to nieszlachetne zatrudnienie, zbiegł więc na przekór woli rodzicielskiej i pod imieniem Fontano zwiedził najważniejsze miasta Francyi, Włoch, Danii, Niemiec i Rossyi. Przedstawiając się raz jako muzyk lub aktor, to znów jako malarz lub nauczyciel, wszędzie znajdował licznych przyjaciół i rozrywki. Przypadkowo zaznajomił się z Döbellinem, dyrektorem teatru i za-

czął występować na scenie, lecz z powodu wymowy austryjackiej nie zyskał dobrego przyjęcia. Następnie mieszkał w Berlinie, kędy zabrał znajomość z Ifflandem i Hoffmanem, którzy pomieścili go w teatrze nadwornym. W operach Holbein podobał się, w komedyjach jednak dyjalekt austryjacki był mu zawsze wielką przeszkodą, puścił się więc na nowo w podróż i jako śpiewak i dobry gitarzysta dawał koncerta. W Głogowie ożenił się z hrabiną Lichtenau, a odtąd mając stałe utrzymanie, poświęcił się piśmiennictwu. Bogaty lecz nieszczęśliwy w pożyciu, po pięciu latach rozwiódł się z żoną, której dobrowolnie zwrócił wszystko, co kiedykolwiek od niej otrzymał. Nadworna dyrekcyja teatru wiedeńskiego ofiarowała mu miejsce poety teatralnego i doradcy, ale rychło powrócił znowu na scenę, a pozbywszy się wymowy austryjackiej wszędzie znalazł powodzenie. Najście Francuzów w r. 1809 skłoniło Holbeina do opuszczenia Wiednia. W r. 1810 objął dyrekcyję teatru w Bambergu, następnie w Würzburgu. Wypadki wojenne przepłoszyły go ztąd do Karlsruhe. W r. 1815 reżyserował w Hanowerze, a w 1819 r. porzuciwszy występy został dyrektorem teatru stanowego. Następnie był dyrektorem nadwornego teatru w Hanowerze i tam ożenił się powtórnie z aktorką Joanną Göhring. Wieloletnie doświadczenie jakiego nabył na deskach teatralnych, skłoniło rząd austryjacki iż mu ofiarował dyrekcyję teatru nadwornego w Burgu (1841), którą to posadę z powszechném zadowoleniem piastował. Prace dramatyczne Holbeina wyszły w 8-iu tomach różnemi czasy i w różnych miastach niemieckich, z pomiędzy sztuk jego największego powodzenia doznał dramat *Der Doppelgänger*. Holbein pierwszy zaprowadził w teatrze wiedeńskim tantiemę z przedstawień dla autorów dramatycznych. Od r. 1848 prowadził przez lat 5 dyrekcyję opery nadwornej, w teatrze przy bramie Karyntyjskiej. Napisał także dzieło o scenach niemieckich.

Holberg (Ludwik, baron), twórca nowszej literatury duńskiej, urodzony 1684 r. w Bergen, w Norwegii, w Kopenhadze słuchał nauk teologicznych i potém został nauczycielem prywatnym. Ojciec jego, który z prostego żołnierza dosłużył się stopnia pułkownika, umarł gdy młodzieniec był jeszcze w uniwersytecie. Pomimo biednego położenia, udało mu się jednak tyle zaoszczędzić z udzielanych lekcyj, że mógł zwiedzić Niemcy, Hollandyję, Francyję i Angliję; po powrocie do Kopenhagi został professorem nadzwyczajnym i wkrótce otrzymał zlecenie zwiedzenia uniwersytetów niemieckich, udał się jednak do Paryża, gdzie w latach 1714 i 1715 gorliwie zajmował się pracą naukową. W 1718 r. został professorem metafizyki, a potém wymowy w Kopenhadze. W tej epoce zaczął doświadczać sił swoich w satyrze, w której wzorem był mu Juvenalis; napisał więc poemat bohatersko-komiczny: *Peder Paars* (1719—20), który mu szybko wielki zjednał rozgłos; oraz *Hanr Mikkelsens fire Skjemtedigte* (1722) i *Hans Mikkelsens Metamorphosis eller Forvandlinger* (1726). Przypadek zaprowadził go do pracy dla sceny, gdzie właściwe znalazł pole dla swojego talentu; w krótkim też przeciągu czasu napisał mnóstwo komedyj, które wyszły p. t.: *Hans Mikkelsens Comedier* (7 tomów, 1723—54), kilkakrotnie były drukowane i tłómaczone na języki: francuzki, angielski, niemiecki i szwedzki. Pełen życia i siły humor, dzielny dowcip i oryginalne charaktery tych utworów, zapewniają Holbergowi trwałe miejsce pomiędzy najcelniejszymi komikami nowszych czasów. Jakkolwiek niejedno w tych sztukach, jako obliczone na epokę właściwą, już się poniekąd przestarzało, przecież nie zmniejszyło

to powodzenia ich ani na scenie, ani w czytaniu. Niemniejszą sławę przyniósł mu romans satyryczny: *Podróż podziemna Nielsa Klim*, napisany po łacinie, a przełożony na kilka języków europejskich. Wielką zasługę zjednał sobie Holberg także jako historyk; on bowiem pierwszy starał się nagromadzonym materyjałom odpowiednią nadać formę. Szczególniej cenioną jest jego: *Historyja Danii* (3 tomy); *Historyja kościelna powszechna* (2 tomy); *Historyja Żydów* (2 tomy) i *Życiorysy porównawcze sławnych bohaterów i bohaterek, na wzór Plutarcha* (4 tomy). Jego *Listy poetyczno-moralne* (5 tomów) obfitują w złote sentencyje. W 1747 r. otrzymał godność barona; umarł r. 1754, zapisawszy cały swój majątek akademii rycerskiej w Soröe. Wielu późniejszych pisarzy duńskich, zajmowało się krytycznemi wydaniami dzieł Holberga, między innymi Rahbeck i Nyerup (21 tomów, Kopenhaga, 1806—18).

Holda, staro-germańska bogini małżeństwa i płodności, czczona i wzywana przez mężatki i dziewice. Czuwała również nad rolnictwem i gospodarstwem domowém, mianowicie nad przędzeniem. Gdy śnieg padał mawiano, że „Holda ściele sobie łóżko.” W podaniach ludowych figuruje jako *Frau Holle*.

Hölderlin (Jan Chrystyjan Fryderyk), poeta niemiecki, urodził się w Lauffen w Würtembergii, ukończywszy w Tubindze studyja teologiczne, do których nie miał powołania, został guwernerem w bliskości, potém w Jenie, gdzie wszedł w stosunki z Schillerem, Goethem i Herderem, a z pierwszym w ścisłej był zażyłości. Nie udało się Schillerowi zatrzymać go dłużej w Jenie. Hölderlin podjął się obowiązków guwernera w Frankfurcie nad Menem, gdzie się pokochał w matce swych wychowańców, opiewanej przezeń pod imieniem Deotymy, która uniesiona podobną skłonnością, podzieliła z nim nieszczęśliwe uczucia. Związki te stworzyły romans: *Hyperion*, napisany jeszcze w Frankfurcie. Rozłączywszy się z Deotymą w jesieni 1798 r., Hölderlin udał się do Hamburga, potém do Szwajcaryi, następnie do Bordeaux, gdzie tém chętniej przyjął obowiązki guwernera, że wstręt głęboki uczuł do życia i towarzystwa niemieckiego. Tam dla przygłuszenia wewnętrznej boleści rozpoczął życie zaparcia się siebie. W żebraczém odzieniu, obraz zniszczenia duchowego i cielesnego, nagle ukazał się nie do poznania w Niemczech roku 1802, jednak pośród przystępów szaleństwa, miewał chwile przytomności, w których przedsiębrał tłómaczenie Sofoklesa; z tych dwie sztuki: *Antygona* i *Król Edyp* (1804) ukazały się w druku. O rozprzężeniu umysłowém świadczą dodatki, w których się objawia chaos melancholii i pomięszania. Po daremnych staraniach się na biblijotekarza w Hamburgu, wzięty do domu obłąkanych, po dwóch latach niewyleczony wypuszczony został. Odtąd mieszkał w Tubindze u stolarza, niezdolny skutkiem najwyższego rozstrojenia nerwów do wszelkiego zebrania myśli, ciągle jednak zajęty pisaniem ód bez sensu. Umarł w Tubindze 1843 roku. Z utworów Hölderlina mających pewną całość, są: *Lyrischen Gedichte* (wydania Schwaba i Uhlanda 1826 w Sztutgardzie), świadczące o niezwykłym zapale fantazyi, głębokości i czuciu myśli i genijalnym poglądzie. Jego romans: *Hyperion oder der Eremit in Griechenland* (2 t., Sztudgard, 1797—1799), jest pełen głębokich myśli i szczytnej mocy, sięgającej aż do gwałtowności, nie ma jednak artystycznego zaokrąglenia, rzucając się w chaosie wewnętrznym uniesień duszy, gdzie szczególniej przebija się obłąkana nienawiść dla wszystkiego co tylko jest niemieckie. Hölderlina pisma: *Samm-*

tliche Werke, wydał Schwab wraz z listami i życiorysem (2 tomy, Sztutgard, 1846). Porównaj Junga: *Hölderlin und seine Werke* (Sztutgard, 1848); Hallensleben'a: *Beiträge zur Charakteristik Hölderlin's* (Arnst, 1849).

Holice, miasto w Czechach, w cyrkule chrudimskim, ma 529 domów, a 3,424 mieszkańców, trudniących się po większej części rolnictwem. Jest tu kościół parafijalny, szkoła, poczta i piękny ratusz. Holice zniszczone w r. 1643 przez Szwedów, powtórnie temuż samemu losowi uległo w siedmioletniej wojnie, w czasie której była tu główna kwatera króla Fryderyka II, a w r. 1752 w bliskości miasta miała miejsce bitwa pomiędzy wojskiem austryjackiém, dowodzoném przez Laudona, a Prusakami.

Holicki (Alexy, *Alesz ze Sternberka)*, jeden z przedniejszej szlachty czeskiej utrakwistskiej, zmarły 1455 r. w podeszłym wieku, założyciel oddzielnego szczepu rodu Szternbergów, któremu nadał nazwisko od majątku Holice pod Pardubicami, jak brat jego Zdeniek (Sydonijusz), od którego poszli Konopisztscy, żyjący dotąd porzuciwszy to nazwisko. Alexy czynny brał udział od samego początku w wojnach religijno-społecznych swego czasu; pierwotnie trzymając się strony Zygmunta, od którego jako znakomity mąż stanu, we wszystkich ważniejszych wypadkach posyłany bywał na sejmy, a jako doświadczony wojownik dowodził jego wojskami, mianowicie w stanowczej bitwie pod Lipanami 1434, r. od którego to czasu był pośrednikiem między stanami czeskiemi a Zygmuntem. W czasie tryjumfalnego wjazdu do Pragi tego ostatniego, znajdował się w jego orszaku, a następnie został najwyższym podkomorzym królestwa czeskiego. Po śmierci Zygmunta (1437 r.) bronił praw pozostałej po nim wdowy Barbary i to było przyczyną, że łącznie ze swym przyjacielem Ptaczkiem z Lipy przyłączył się do stronnictwa narodowego, przeciwko Albrechtowi austryjackiemu. Po śmierci Ptaczka stał się główną podporą swego stryja Jerzego z Podiebrad. Gdy r. 1448 Jerzy Podiebradzki dobywał Pragę, Holicki dowodził wojskiem zebraném w zachodnich prowincyjach jemu ku pomocy. Kroniki piszą, że to był prawdziwy patryjota, obrońca wolności i praw narodu, dla sprawiedliwości gotów poświęcić mienie i życie; różnicę zdań i przekonań umiał szanować w drugich. Będąc politycznym przeciwnikiem Oldrzycha (Ulryka) z Rozenberka, nie przestał być jego osobistym przyjacielem. Pozostawił po sobie odznaczającą się stylem i treścią ważną korrespondencyję swoją (od roku 1446 do 1451), jaką prowadził z różnemi ówczesnemi znakomitościami o sprawach krajowych. *Ad. N.*

Holitz, miasto w Węgrzech, w komitacie nitrzańskim, na lewym brzegu Marchy leżące, ma 819 domów, a 4,333 mieszkańców, pomiędzy którymi 842 żydów; jest bardzo handlowe, posiada wielu rękodzielników i słynie ze swoich ożywionych jarmarków, których jest 8 do roku. Tutejszy niegdyś obronny zamek, należący w XV wieku do rodziny Revay, a następnie do Czobrów, który w zamieszkach Bethlena był zniszczony, nabyty w ostatnich czasach przez cesarza Franciszka I, zamieniony został na zamek cesarski i wspaniale upiększony, z pysznym ogrodem. W zamku tym gościli wielcy monarchowie europejscy, zebrani w r. 1805 po bitwie austerlickiej. Obok niego wznosi się sławna tutejsza fabryka fajansów, w której wyrabiane są majoliki i porcelany na sposób Wegwooda.

Hollac, Hollaz (Dawid), dogmatyk Kościoła luterskiego, urodził się we wsi Wulkowie na Pomorzu r. 1684, umarł będąc pastorem w Jakobshagen r. 1713. Zjednał sobie imię w świecie teologicznym napisaniem pod-

ręcznika dogmatycznego: *Examen theologicum acroamaticum universam theologiam thetico-polemicam complectens*, 1707. Dzieło to odznacza się jasnością definicyi, układem, a przedewszystkiem duchem pojednania. Hollac należy do najpierwszych teologów, którzy w peryjodzie przejścia, jakie się objawiło na początku XVIII wieku, będąc przedstawicielem kierunku biblijno-kościelnego, pozostał wierny pojęciom kościelnym, a mimo to uniknął surowości właściwej zwolennikom orthodoxyi ówczesnej. — **Hollac** (Dawid), syn poprzedniego, pastor gintersburgski, jest autorem kilku pism pobożnych, a mianowicie: *Beschreibung der Wiedergeburt und des geistlichen Lebens* (Szczecin, 1737); *Anweisung zum rechten Gebet* (Wittenberga, 1747); *Evangelische Gnadenordnung* (Lipsk, 1751); *Die gebahnte Pilgerstrasse nach dem Berg Zion* (1771). *L. O.*

Holland albo *Preussisch Holland*, miasto pruskie nad rzeką Weeske, na wschód od Elbląga. Założone około r. 1290 przez Meinharda z Querfurda, mistrza prowincyjonalnego pruskiego, otrzymało dla tego tę nazwę, że pierwsi mieszkańcy byli przychodniami z Hollandyi. W miarę podboju kraju przez Krzyżaków, gromadzili się tu przybysze z całych Niemiec. Wznieśli oni na górze warowny zamek, w którym później wielu wielkich mistrzów przemieszkiwało. Zamek, który dziś widzimy, wzniósł książe Albrecht w XVI wieku. Po zwycięztwie nad zakonem pod Grunwaldem, poddało się to miasto królowi Władysławowi Jagielle i przez niego bratu Witoldowi ustąpione było. Roku 1463, gdy załoga polska opuściła miasto, mieszczanie wpuścili Henryka de Plauen z wojskiem krzyżackiem, zamek tylko i jedna brama w ręku polskim zostały. Powziąwszy o tém wiadomość Piotr Dunin, który stał pod Gniewem, pośpieszył natychmiast z częścią wojska swego pod Holland. Krzyżacy przestraszeni, sądząc to wojsko silniejszém jak było, podpaliwszy miasto w kilku miejscach uciekli. Łatwo Polacy pożar ugasili, miasto zajęli i zdrajców ukarali. Roku 1520 w końcu Kwietnia zdobyte przez Polaków było, gdy Albrecht, wielki mistrz, je dzierżył. W latach 1543, 1610, 1663 i 1695 od pożarów wiele ucierpiało. W r. 1656 Fryderyk Wilhelm, elektor brandeburgski i Karol Gustaw, król szwedzki, naradzali się tu przez dni kilka. W r. 1780 liczyło 2,000 mieszkańców.

Holland (Jan Dawid), muzyk, urodzony około r. 1746 w pobliżu Herzberga, w górach Harzu, był dyrektorem muzyki przy katedrze hamburgskiej i napisał około r. 1780 wielkanocne oratoryjum *Zmartwychwstanie Chrystusa* i kilka divertissements na klawikord i skrzypce, jak: *Gra bez kart* (1776) i *Text z nutami i nuty bez textu* (1777) i t. p. Później został kapelmistrzem księcia Radziwiłła w Nieświeżu i nauczycielem muzyki w uniwersytecie wileńskim. Do słów księcia Macieja Radziwiłła napisał operetkę: *Agatka, czyli przyjazd dziedzica*, na przyjęcie króla Stanisława Augusta w Nieswieżu przedstawioną, która potém posłużyła i do otwarcia teatru w ogrodzie księcia Jabłonowskiego we Lwowie. Prócz tego napisał na orkiestrę: dwie serenady, aryję à la polacca, dwie aryje, divertissemento i kilka kwartettów, nadto: *Traktat akademicki o prawdziwej sztuce muzyki* (Wrocław, 1806, po polsku).

Holland (Henryk), lord, wybitny typ arystokracyi angielskiej, syn Stefana Foxa, urodzony 23 Listopada 1773 r., synowiec sławnego Jakóba Foxa. Ponieważ wcześnie utracił rodziców, przeto wychowaniem jego zajął się wuj generał Fitzpatrik. Po ukończeniu nauk w Eton i Oxfordzie, zwiedził ląd stały. We Włoszech poznał Elżbietę Vassal, żonę lorda God-

frey Webster, którą, przeprowadziwszy skandaliczny proces rozwodowy, zaślubił. Za powrotem w r. 1997 zajął miejsce w izbie wyższej, gdzie od razu okazał się stanowczym obrońcą polityki liberalnej. Podobnie jak stryj Fox, występował przeciwko popieranej przez arystokracyję wojnie z rzecząpospolitą francuzką. W połączeniu z innymi światłymi mężami chciał znieść mnóstwo zakorzenionych nadużyć, za pośrednictwem reformy parlamentu. Również powstawał przeciwko unii z Irlandyją, którą ministerstwo jedynie za pomocą przekupstwa przeprowadziło. Po zawarciu pokoju w Amiens, Holland wyjechał do Hiszpanii, gdzie przez lat trzy zgłębiał historyję i literaturę krajową. Owocem tej pracy były wyborne życiorysy Guillena de Castro i Lopeza de Vega (Londyn, 1805 i 1817), przetłómaczył także trzy hiszpańskie komedyje. Po powrocie zajął znów miejsce w szeregach opozycyi; w r. 1806 po śmierci Pitta został sekretarzem stanu w ministerstwie. Gdy jednak śmierć Foxa (1806) zerwała zawiązane układy z Francyją, wziął dymissyję i odtąd niezmordowanie prowadził walkę w parlamencie z torysami przez lat 24. W r. 1808 podniósł głos za emancypacyją katolików, a zarazem popierał walkę Hiszpanów przeciwko jarzmu francuzkiemu. We wszystkich ważniejszych kwestyjach bronił zasady wolności i ludzkości. Podczas kongresu wiedeńskiego, lubo prywatny, tak żywy brał udział w sprawach jego, iż zmuszono go do opuszczenia Wiednia. Gdy w parlamencie Montholon i Saulini uskarżali się na okrutne postępowanie z jeńcem S. Heleny, Holland zażądał od ministrów złożenia aktów dotyczących tej sprawy, lecz większość wniosek jego odrzuciła. Wtedy lady Holland starała się Napoleonowi niedolę jego osłodzić, przesyłając mu na S. Helenę książki, dzienniki, za co cesarz posłał jej w darze klejnot, otrzymany od papieża przy zawarciu pokoju w Tolentino. W rozgłośnym procesie królowej Karoliny (ob.), lord Holland przemawiał jak zwykle przeciwko ministerstwu, gdy wszakże utworzył się liberalny gabinet pod przewodnictwem lorda Grey, przyjął w nim udział; z przyczyny atoli wątłego zdrowia nie mógł objąć żadnej teki. Zamianowano go więc kanclerzem księstwa Lancaster, a ta godność nadawała mu prawo głosowania w radzie gabinetowej. Na tém stanowisku także zostając, wziął udział w gabinecie Melbourna (1835). W ostatnich czasach Holland mało się odzywał w parlamencie; w czasie sprawy wschodniej, wraz z lordem Clarendon, trzymał się polityki francuzkiej. Równie namiętnie jak politykę kochał nauki i sztuki, a dom jego obfitujący w skarby sztuki, był miejscem zebrań uczonych i artystów. Umarł 22 Października 1840 r. Prócz powyżej wymienionych wydał jeszcze kilka dzieł historycznych i politycznych. Dzieci jego noszą nazwisko Fox.—Syn jego *Henryk Edward Fox*, lord Holland, b. poseł angielski w Florencyi, wydał pamiętniki swego ojca, p. t.: *Foreign reminiscences* (Londyn, 1856), które swą uszczypliwością silne wywarły wrażenie w kołach arystokracyi angielskiej.

Hollandyja. W znaczeniu ogólniejszém pod nazwiskiém tém rozumiemy dawną rzeczpospolitę hollenderską, z siedmiu zjednoczonych prowincyj złożoną, lub też teraźniejsze królestwo niderlandzkie; w ściślejszém znaczeniu oznacza dwie prowincyje żuławskie, na północy leżące, odpowiednie zupełnie dawnemu hrabstwu hollenderskiemu. Prowincyje te graniczą na północ i zachód z morzem Niemieckiém, na wschód z Zuydersee, Utrechtem i Geldryją, na południe z Brabancyją północną i Zelandyją. Obie stanowiły wprzód jednę prowincyję, ale ze względów administracyjnych podzielono ją

następnie na północną i południową Hollandyję. Obie liczą $94\frac{1}{2}$ mil □ i przeszło 1 milijon mieszkańców. Są najludniejszą, najbogatszą i najbardziej kwitnącą częścią królestwa. Powierzchnia Hollandyi jest niziną, po części niżej poziomu merza leżącą, na płaszczyznie wznoszą się tylko tu i owdzie wydmy, a kosztowne tamy zasłaniają ją od zalewów morskich. Jeziora wysuszone (jak np. morze Harlemskie), torfowiska, bagna, nieprzejrzane łąki i pastwiska składają Hollandyję. Mnóstwo tu ogrodów, pola wybornie uprawne, niezliczona ilość kanałów przerzyna kraj we wszystkich kierunkach, łącząc z sobą liczne ujścia Renu i Mozy. Klimat wilgotny, zmienny i zimny, lecz dla krajowców zdrowy. Uprawiają tu oprócz zboża wiele konopi i krapu, mnóstwo warzyw i ogrodowizn, osobliwie zaś hodują kwiaty: hijacynty i tulipany jako artykuł wywozowy. Z powodu mnóstwa pastwisk, hodują w Hollandyi mnóstwo bydła wybornej rasy i wyrabiają wiele masła i sławnego sera hollenderskiego. Głównemi przedmiotami przemysłu są: płóciennictwo, połączone z wyborném bieleniem, sławny wyrób żagli i lin okrętowych, przędzalnie bawełny, konopi i lnu, dalej fabryki sukienne, wstążek, cukru, syrupu i tabaki; gorzelnie, garncarstwo, wyrób farb; prócz tego sławne szlifiernie dyjamentów, odlewnie żelaza, wyrobnie machin parowych i narzędzi rolniczych i budownictwo okrętów. Do tego niezmiernie rozpowszechnione rybactwo, armatorstwo, handel przywozowy i wywozowy. W Hollandyi leżą największe i najbogatsze miasta, najlepsze i najliczniej odwiedzane przystanie i najznakomitsze zakłady; zgromadzenia i towarzystwa w celu szerzenia oswiaty, podnoszenia nauk i sztuk. Hollandyja północnaa, zwana dawniej Fryzyją zachodnią, liczy z przyległemi wyspami 42 mil □ i 480,000 mieszkańców, składa się zaś z powiatów: Amsterdam, Harlem, Hoorn i Alkmar. Hollandyja południowa ma $52\frac{1}{2}$ mil □ i 570,000 ludności. Powiaty składające ją są: Haga, Leyda, Rotterdam, Dortrecht, Gorkum i Brielle. Hollandyja w odległej starożytności zaludnioną była w części północnej przez Fryzów, w południowej przez Batawów. Frankowie ujarzmili w wieku VIII pierwszych, ostatnich zaś jeszcze w V, lecz Fryzowie zawsze pewą niepodległość zachowali. Kraj z początku należący do Lotaryngii, rządzonym był przez hrabiów, z których Vlaardingen stopniowo wzrósł w znaczenie i w końcu został panem całej Hollandyi. Dirk I miał otrzymać hrabstwo to lenném prawem od Karola Prostaka, a pierwszy raz nazwa Hollandyi pojawia się dopiero za Dirka V. Hrabiowie ci z kolei uzyskali Zelandyję i część zachodniej Fryzyi. Wygasli zaś w r 1299. Hrabstwo przeszło spadkiem na Jana II z Avernes i hrabiego Henegawii. W środku wieku XIV powstały wielkie wewnętrzne zaburzenia: z powodu sporów Małgorzaty, żony cesarza Ludwika, z Wilhelmem V, utworzyły się dwa stronnictwa. Po długich walkach i różnych kolejach, Hollandyja dostała się Filipowi Dobremu burgundzkiemu i odtąd losy tego państwa dzieliła (ob. *Burgundyję i Żuławy*; *Niderlandy*). Pod względem stosunków wewnętrznych, ustawa hollenderska podobna była ustawom państw sąsiednich. Miasta w wieku XII i XIII były potężne i kwitnące, handel ożywiony, a przemysłowi przodkowało sukiennictwo. Hrabiowie Hollandyi posiadali znaczną siłę morską. Mieszkańcy nadmorscy obowiązani byli do służby morskiej, a wsie podzielone na sternictwa.

Hollar (Wacław), genijalny miedziorytnik czeski, ur. 1607 r. w Pradze, z początku kształcił się na prawnika; po zubożeniu zaś jego rodziny, skutkiem udziału jaki przyjęła w sprawie Fryderyka V, elektora Palatynatu, po-

bitwie pod Białą Górą, udał się w r. 1620 do Frankfurtu, gdzie pod przewodnictwem Mateusza Merian uczył się miedziorytnictwa. Już w pięć lat później wydał dwie ryciny: *Madonnę z dziecięciem* i *Ecce homo*. Potém przebiegł Niemcy i rysował widoki najcelniejszych miast, które powszechnie podziwiano. W Kolonii 1636 r. spotkał się z angielskim hrabią Arundel, który go zabrał do Londynu; tu wyrył najprzód na miedzi kilka obrazów z galeryi swego protektora, potém jego portret i wizerunki rodziny królewskiej, zaś w r. 1639 pyszne 28 rycin *Ornatus muliebris Anglicanus*, po których od 1642—44 r. wydał jeszcze ubiory kobiece innych narodów europejskich. Prace jego przerwane zostały przez wojnę domową. W 1645 r. wzięty do niewoli jako rojalista, wypuszczony na wolność udał się za hrabią Arundel do Antwerpii, po którego atoli wyjeździe do Włoch, dla utrzymania zmuszony był pracować na obstalunek dla handlarzy. W 1652 r. powrócił wprawdzie do Anglii, lecz nawet restauracyja nie polepszyła jego położenia; skutkiem zaś morowego powietrza i pożarów, które niszczyły Londyn, pomimo niezmordowanej pracowitości popadł w największą nędzę. Wysłany w charakterze rysownika królewskiego do Tangeru, dla zdjęcia miasta Tangeru, cytadeli i okolic, otrzymał za to tylko 100 funtów szter.; później objeżdżał północną Angliję, gdzie rysował widoki różnych miast. Ostatnie lata życia przepędził w najsmutniejszym stanie; na parę godzin przed śmiercią wierzyciele zabrali mu ostatnią rzecz, którą jeszcze posiadał: lichą pościel. Umarł 1677 r. Miedzioryty jego. częścią z własnych rysunków, częścią z obrazów mistrzów dawniejszych i współczesnych, jako to: Holbeina i Van Dyka, dowodzą niesłychanej lekkości, delikatności i prawdy.

Hollard (Henryk), lekarz szwajcaski, urodził się w Lozannie 1801 roku; nauki lekarskie pobierał w fakultecie lekarskim w Paryżu, gdzie stopień doktora otrzymał, lecz zarzucił praktykę dla poświęcenia się nauce. Z pomiędzy licznych dzieł, które mu zjednały imię w świecie naukowym, przytoczymy: *Manuel d'anatomie générale*, Paryż, 1827; *Précis d'anatomie comparée*, 1835; *Annales françaises et étrangères d'anatomie et de physiologie*, 3 tomy, wydawane od 1837 do 1839, przy pomocy Laurent'a, Gervais i Bazin'a: *Nouveaux éléments de zoologie*, 1839; *Étude sur la nature*, 4 t., 1843, nowe wydanie 1853, dzieło uwieńczone nagrodą przez towarzystwo moralności chrześciańskiej; *Cours d'histoire naturelle*, 1844, do użytku szkół początkowych; *De l'home et des races humaines*, 1853, w dziele tém autor usiłuje pogodzić naukę z Pismém świętém, co do początku rodzaju ludzkiego. W r. 1842 Hollard'owi poruczono wykład o filozofii natury w akademii w Lozannie.

Hollenderski język i literatura, ob. *Niderlandzki język i literatura*.

Hollenderski ser, ob. *Ser*.

Hollenderskich chemików ciecz. Tak nazywano dawniej chlorek dwuatomowego rodnika *etylenu* (ob.) C_4'' H_4 $Cl._2$, który powstaje przez działanie chloru (ob.) na gaz etylenowy. Ponieważ wówczas, w skutek wzajemnego połączenia tych dwóch gazów, powstają krople cieczy oleistej, dla tego etylen nazywano gazem w *olejzmiennym*, *elailem*, a jego związek z chlorem, chlorkiem etailu. Ciało to stanowi ciecz bezbarwną, przyjemnego zapachu, która w 85^0 wrze, i ma c. wł. 1,28.

Hollenderskie sztuki piękne, ob. *Niderlandzkie sztuki piękne*.

Hollendry, tak nazywano osadników z Hollandyi sprowadzanych, a zajmujących się głównie chowem bydła rogatego. *Volumina legum* nazywają ich *Hollandrami, Hollendrami, Olandrami*, lub *Olendrami*. Ztąd osady lub folwarki przez Hollendrów osiadłe, zwą się *Hollendernie*. Nazwa ta w dzisiejszych czasach wyłącznie oznacza oborę, gdzie krowy się chowają i doją.

Hollendry, tak się nazywają machiny na sposób hollenderski zbudowane, służące w papierniach do oczyszczania i zmiażdżania szmat. Są to walce drewniane, obite szynami żelaznemi lub stalowemi, obracające się w stosownem korycie, czynność zaś niemi wykonana jest dokładniejsza jak w stempach. Odróżniają półhollendry, które szmaty na pół rozdrabniają i hollendry całkowite, dostarczające ze szmat massy papierowej gotowej.

Hollman (Józef), urodzony 1800 r. w Jexynie, w królestwie czeskiém, ukończywszy kursa prawne w Pradze, poświęcił się młodocianej literaturze ojczystej. Już w r. 1827 wydał przekład czeski poezyj Ossyjana, w r. 1829 przełożył niektóre powieści Floryjana, których cztery tomy wyszły z druku. W r. 1836 wydał przekład metryczny poematu Walter-Skotta: *Śpiew ostatniego Barda*, a następnego tom *Komedyj*, oryginalnie napisanych. Zmarł na cholerę 1850 r., będąc urzędnikiem wielce poważanym, jako odznaczający się uczuciami, na których temu stanowi zbywało. *Ad. N.*

Holm, nazywa się każda wysepka, zwłaszcza te w Kopenhadze i Sztokholmie, na których założone są warsztaty okrętowe.

Holman (James), sławny i niewidomy podróżnik, poprzednio porucznik w marynarce angielskiej; za czasów wojen Napoleońskich odbywał już znakomite wycieczki na wody amerykańskie. W skutku klimatu ociemniał, lecz mimo to nie zaprzestał dalszych podróży. W latach 1819—21 zwiedził Francyję, Włochy, Szwajcaryję i Hollandyję i wydał skutkiem tego dzieło: *Narrative of a journey* (Londyn, 1822). Następnie udał się do Rossyi, dalszej jednak podróży na południe wzbroniono mu odbywać. Później opłynął Afrykę, przez wyspę Ile de France udał się do Indyj, zwiedził znaczną część półwyspu Indyjskiego, zapuścił się w Chiny jak daleko mu dozwolono, dalej Cejlon, Madagaskar, w lecie 1831 Australiję, stały ląd Ameryki i po pięciu latach nieobecności wróciwszy do ojczyzny wydał: *A voyage round the world* (1834). W r. 1843 zwiedził Dalmacyję, Czarnogórze, Bośniję, Serbiję, Mołdawiję, Wołoszczyznę i przez Niemcy i Francyję wrócił do Anglii. Podróże jego około świata, tłómaczone na język niemiecki, wyszły w Kiel 1847 roku t. 2.

Holofernes, jest to imię znanego w historyi biblijnej wodza wojsk króla assyryjskiego Nebukadnezora. Gdy oblegał on Betuliję w niższej Galilei, przyszła do niego Judyta (ob.), młoda wdowa po Manassesie, i udając zbiegłą z miasta, prosiła aby mogła z nim noc przepędzić. A gdy Holofernes trunkiem rozmarzony, zasnął twardo, Judyta ucięła mu głowę mieczem, wymknęła się z namiotu i zaniosła ją do Betulii, której mieszkańcy tém ośmieleni, zrobili wycieczkę i wybili do szczętu pozbawionych wodza Assyryjczyków (Księgi *Judith*). *L. R.*

Holohlawy, wieś w królestwie czeskiém, opodal Laby, między miastem Jaromierzem a Smirzycami, sławna odkryciem dwustu grobów pogańskich i innemi wykopaliskami bronzowemi, srebrnemi i złotemi, znalezionemi mię-

dzy rokiem 1842 a 1857. O czém obszerniej w piśmie czeskiém: *Pamatky Archaeologické a Mistopisné* z r. 1859 (t. III). *Ad. N.*

Holokaust (z grec.: *holos*, wszystko i *kajo*, palę), to jest całopalenie, gdy ofiarę Bogu poświęcaną ogień całkiem pożerał. U Izraelitów każdego dnia 2-ch baranków ofiarowano na całopalenie na ołtarzu miedzianym: jednego z rana przed wszystkiemi innemi ofiarami, drugiego zaś wieczorem po wszystkich całodziennych ofiarach. Grecy mieli zwyczaj tylko całopalenia ofiarować bogom piekielnym. W znaczeniu rozleglejszém *holokaust* wyraża ofiary wszelkiego rodzaju. *L. R.*

Holoturyje czyli **Strzykwy** (*Holoturioidea*), mają ciało walcowate, pokryte tęgą, często znacznie grubą skórą, w której mieszczą się małe, wapienne blaszki rozmaitej postaci, służą niekiedy za podstawę małym kotwiczkom także wapiennym, które nadają szorstkość powierzchni ciała (*Synapty*). Pod skórą leży warstwa poprzecznych mięsni, a pod nią następuje pięć podłużnych pasów mięsnych, które z przodu przyczepiają się do wapiennej obrączki leżącej wewnątrz ciała za gębą; za pomocą tych podłużnych mięsni holoturyje mogą się bardzo gwałtownie kurczyć, niekiedy, np. niepokojone, do tego stopnia, że wyrzucają z siebie część wnętrzności, które im potém, według sir James Dalyell, odrastają na nowo. Mięśnie aczkolwiek potężne, po większej części odgrywają bardzo podrzędną rolę w miejscozmienności, która się posługuje innemi zupełnie narzędziami, właściwemi jedynemu tylko odgałęzieniu szkarłupni (*Ehinodermata*), do którego należą holoturyje. Narzędzia te, tak zwane nóżki przystawkowe (*Saugfüsschen*), są to walcowate, bardzo rozciągliwe rureczki, zakończone małą banieczką, za pomocą której mogą się czepiać najgładszych przedmiotów. Nożki są bezpośredniém przedłużeniem dosyć złożonego układu wewnętrznych przewodów, rozprowadzających po ciele wodę, którą czerpią z zewnątrz przez tak zwany przewód kamienny (*Steinkanal*). Za pomocą tej wody nóżki mogą się naprężać według woli zwierzęcia i wysuwać na zewnątrz przez małe otworki w skórze, a gdy potém kurczą się, woda w nich zawarta uchodzi do małych zbiorników, (ampułek, *Ampulle*), umieszczonych wewnątrz ciała przy ich podstawie. Aby się poruszyć z miejsca na miejsce, holoturyja czepia się jakiego przedmiotu podwodnego banieczkami nóżek, a kurcząc je ciągnie się niemi jakby linami. Synapty wcale nie mają nóżek i ruchy miejscozmienności wykonywają za pomocą samych tylko mięśni poruszając się robaczkowato, przy czém, jak się zdaje, pomagają sobie kotwiczkami wapiennemi. Przewody wodne wszystkich holoturyj mają jeszcze inne przysadki, zupełnie odmiennego przeznaczenia chociaż podobnej budowy; są to czułki otaczające wieńcem gębę, wewnątrz puste i zdolne naprężać się i kurczyć zupełnie w ten sam sposób jak nóżki. Służą one jako delikatny organ dotyku. Układ nerwowy jest bardzo prosty, składa się z obrączki nerwowej opasującej początek przewodu pokarmowego, leżącej pomiędzy gębą i obrączką wapienną, oraz z pięciu pasm nerwowych idących w kierunku podłużnych mięsni. Z narzędzi zmysłów znaleziono u synapt pomiędzy czułkami plamki barwnikowe, którym nadają znaczenie plamek ocznych, chociaż nie może w nich narysować się żaden obraz, gdyż są zupełnie pozbawione ciała łamiącego promienie światła. Przewód pokarmowy, bywa zgięty lub nie, w każdym razie jest zupełnie oddzielony od jamy ciała i otwiera się na zewnątrz dwoma otworami: na przednim końcu ciała pomiędzy czułkami leży gęba, na tylnym zaś odchodek. U holoturyj właściwych do końcowej czę-

ści kiszki odchodowej otwierają się organy drzewkowato rozgałęzione, zagadkowego dotąd znaczenia, tak zwane drzewko płucowe lub skrzelowe (*Lungen oder Kiemenbäume*), o których tyle tylko wiemy, że zwierze napełnia je wodą przez odchodek i że organy wypróżniają się przez skurczenie. Układ naczyniowy nie jest jeszcze dokładnie zbadany; o ile wiadomo krew krąży w naczyniach zamkniętych. Holoturyje właściwe są rozdzielnopłciowe, niektóre zaś synapty (*Syn. duvernea i Syn. digitata*) dwupłciowe. W każdym razie organy płciowe składają się z rozgałęzionych rurek i otwierają się na zewnątrz w pobliżu pyska. Holoturyje podobnie jak inne szkarłupnie odbywają znaczne przemiany. Holoturyje są bardzo pospolite w morzach, gdzie się żywią głównie mięczakami. Wewnątrz niektórych gatunków (*Holoturia tabulosa*), pomiędzy skórą i przewodem pokarmowym, w torebce zupełnie zamkniętej żyje rybka *Ophidium imberbe*, znana także jako srogi nieprzyjaciel ostrzyg. Holoturyje tworzą w systematyce zoologicznej bardzo naturalną, powszechnie przyjętą grupę, której przecież nadają zoologowie rozmaitą ważność, stosownie do tego czy je łączą w jedną gromadę z sypunkulidami (*Sipunculida s. Gephyrea*), czyli też uważają je za oddzielną gromadę, łącząc w takim razie sypunkulidy z robakami (*Vermes*). Niejednostajność ta pochodzi ztąd, że sypunkulidy w samej rzeczy stanowią wyraźne przejście od szkarłupni do robaków i trudno jeszcze stanowczo wyrzec, gdzie jest ich właściwe miejsce. W pierwszym razie holoturyje i sypunkulidy są rzędami składającemi gromadę Scytodermata (*Leuckart*), która wyróżnia się położeniem organów płciowych w przedniej części ciała, wewnętrznemi tak zwanemi płucami, robaczkowatém ciałem i znacznie rozwiniętemi czułkami około pyska. Sypunkulidy zaś różnią się od holoturyj ciałem bardziej wydłużonem i układem nerwowym, składającym się podobnie jak u robaków z obrączki przełykowej i środkowego pasma nerwowego. W każdym razie, czy holoturyje uważać będziemy za oddzielną gromadę czyli też za rząd gromady Scytodermata, dzielimy je na dwa oddziały: w pierwszym razie mające znaczenie rzędów, w drugim zaś rodzin: 1) Holoturyje właściwe (*Holoturida*), mają nóżki uszykowane szeregami, przewód pokarmowy zgięty w literę *S*, połączony z drzewkami płucowemi. Rodzaje: holoturyja, trepang, (*edulis*, jadalny), Mülleria, Cuvieria, Psolus, Pentacta, Anaperus. 2) Synapty (*Synaptida*), bez nóżek, skóra pokryta wapiennemi kotwiczkami, przewód pokarmowy prosty, brak drzewek płucowych. Rodzaje: Synapta, Chirodota, Rhabdomolchus. W naszej części świata holoturyje zwracają na siebie mało uwagi, gdyż nie ciągniemy z nich żadnego użytku, lecz w oceanie Indyjskim odgrywają niepoślednią rolę, łapią je bowiem dla spieniężenia na targach chińskich i kochinchińskich pod nazwą *trepangu*. Z wysp Sundzkich corocznie wypływają znaczne wyprawy Malajczyków, które przy pomocy zachodniego monsumu czynią poszukiwania na morzach pomiędzy wyspami Moluckiemi, Filipińskiemi i Karolińskiemi lub opływają wybrzeża Nowej Hollandyi, poczem tą samą drogą powracają ze wschodnim monsumem. Dumont d'Urville, naoczny świadek takiego połowu trepangu, opisuje go w następujący sposób: „Podczas mojej wycieczki do Raffles-Bay postrzegłem niskie mury zamykające małą kolistą przestrzeń, których znaczenie wtedy dopiero pojąłem, gdy nadpłynęli malajscy rybacy; skoro ci zarzucili kotwice, natychmiast wyładowali na ląd duże, żelazne kotły, mające 3 stopy średnicy i ustawili je na tych murach, których znaczenie tém samém wyjaśniło się. Obok tak zaimprowizowanych kuchni,

Malajczycy wystawili bez straty czasu szopy ze słomianym dachem, wsparte na czterech bambusowych kijach i za nadejściem nocy ukończyli wszystkie te przygotowania. Następnego ranka udaliśmy się do rybaków, od których doznaliśmy uprzejmego przyjęcia, każden statek czyli praos miał osadę z 37 ludzi i prowadził 6 łodzi; wszyscy zajęci byli połowem, najczęściej w pobliżu swego statku stojącego na kotwicy; siedmiu lub ośmiu prawie nagich rybaków nurkowało dla chwytania trepangu, szyper zaś stał w łodzi i pilnował połowu. Słońce rzucało swe palące promienie na głowy nurków, nie sprawiając im przecież wielkiej przykrości, chociaż żaden Europejczyk nie wytrwałby i jednego miesiąca w takiej pracy. Połów odbywał się w godzinach południowych, bo jak nas zapewniał kapitan malajski, jest to najpomyślniejsza chwila do chwytania holoturyj, i w rzeczy samej widzieliśmy, że nurkowie za każdym razem powracali z głębin z kilkoma zwierzętami; zdaje się, że im wyżej stoi słońce, tém łatwiej dostrzedz je czołgające się po dnie. Zaledwie króren Malajczyk rzucił do łodzi swą zdobycz, natychmiast nurkował po nową, a gdy już dostatecznie naładowali jaką łódź, odprowadzali ją do lądu i zastępowali inną, próżną jeszcze. Życząc sobie zapoznać się ze sposobem przygotowywania trepangu, udałem się na ląd. Holoturyje Raffles-Bay są mniej więcej 5—6 cali długie, są to massy walcowate, mięsiste, bez śladu zewnętrznych organów, przebywają na dnie morskiém, gdzie je łatwo chwytać, gdyż się powoli czołgają. Najważniejszym przymiotem dobrego rybaka jest umiejętność nurkowania i bystry wzrok, niezbędny do dojrzenia holoturyj na dnie tej samej co ona barwy. Holoturyje przyrządzają w następujący sposób: żywe zwierzę wrzucają do kotła we wrzącą wodę i ciągle poruszają je za pomocą długiego pręta, spoczywającego na widełkach utkwionych w ziemi. To pierwsze gotowanie kończy się w kilka minut, następnie wyjmują trepang i rozciąwszy szerokim nożem, wyrzucają wnętrzności, po tej operacyi wrzucają ją do drugiego kotła z gęstą zarobą wody i małej ilości kory alimazy, zwęglonej od gorąca, a to celem uwędzenia, dozwalającego dobrze przechowywać trepang, króren wreszcie suszy się na słońcu, a w czasie deszczu pod szopami. Kosztowałem trepangu i znalazłem w nim smak podobny do homarowego. Malajczycy odstawiają go na targi chińskie, gdzie go, jak mówili, sprzedają handlarzom miejscowym po 15 rupij (132 franki) za pikol, czyli 125 funtów; kapitan szacował swój połów trzymiesięczny na 3,000 franków. Od niepamiętnych czasów Malajczycy mają monopol tego handlu i nigdy nie postradają go, bo oszczędność wyprawy i ich wstrzemięźliwość udaremniają wszelką konkurencyję. Koło godziny 4 po południu Malajczycy skończyli pracę, w pół godziny niespełna upakowali kotły na statki, a wieczorem zniknęli z widnokręgu.” Mieszkańcy wysp Waigion na północ Nowej-Gwinei przygotowują trepang po malajsku, wymieniają go na towary bawełniane i wełniane przywożone przez Chińczyków. „We wszystkich prawie chatach, mówi Lesson, znaleźliśmy duże stosy wysuszonej, skórkowatej istoty, nie bardzo smacznej, bardzo cenionej przez Chińczyków dla tego, że jej przypisują tę samą własność co innym galaretowatym ciałom, jako to: agar-agar, płetwom żarłaczy, gniazdom salangany, a mianowicie mniemają, że istoty te wywierają na organizm potężny wpływ, za pomocą którego spodziewają się wzmocnić do nowych nadużyć ciało swe wycieńczone rozkoszami zmysłowemi.” Mieszkańcy wysp Fidżi uchodzą za największych ludożerców i lud najwiarołomniejszy, jednakże połów trepangu przyciąga do tego archipelagu niebezpiecznego wiele okrę-

tów amerykańskich i europejskich. Wilkes spotkał tam swego ziomka Amerykanina, kapitana Eagleston'a, któren nie pierwszy raz odbywał podobną podróż i udzielił mu szczegółowych wiadomości o sposobie prowadzenia handlu. Cudzoziemski spekulant musi przedewszystkiem zawrzeć ugodę z jakim naczelnikiem, któren bierze na siebie wybudowanie domu na suszenie holoturyj i nakazuje swym poddanym nurkować po nie, gdyż najlepszy gatunek przebywa na 6—12 stóp pod wodą, gdy tymczasem czołgające się po odpływie morza na obnażonych skałach mniej są cenione. Kryształowa przejrzystość wody pozwala odbywać połów nawet przy świetle księżyca lub pochodni, zwłaszcza też, że nocną porą zwierzęta wyszukują swą zdobycz. Naczelnik za beczkę świeżego trepangu otrzymuje zwykle ząb kaszalota, także strzelby, proch, kule ołowiane, cynober, szklanne paciorki. Przygotowanie holoturyj polega na tém, że świeże zwierzęta wrzucają do garnków, gdzie się we własnym sosie smażą mniej więcej pół godziny, potém wykładają je na kratę aby ociekły, wreszcie przenoszą do suszarni, gdzie pozostają nad wolnym ogniem przez parę dni, aż się zupełnie ususzą. Kapitan Eagleston wyłożywszy 3,000 dolarów, zebrał w ciągu 7 miesięcy ładunek trepangu wynoszący 1,200 pikolów, któren spodziewał się spieniężyć w Kantonie za 25,000 dolarów, zrobił tedy piękny interes, lecz połączony z ogromném niebezpieczeństwem, gdyż żaden okręt płynący do archipelagu Fidżi nie jest pewny powrotu. *A. Wrz.*

Holowanie, wyrażenie flisowskie, holować albo iść w holu, znaczy, gdy flisy idąc po nadbrzegach lądu w szelkach i statek do góry linką ciągną. W żegludze parowej Andrzeja hr. Zamoyskiego są statki parowe, zwane holowniki, które ciągną gabary ładowne towarami lub zbożem.

Holsacyja. Tak nazywali dawni Polacy z łacińskiego: *Holsatici*, kraj holsztyński, i ztąd poszło, że powracający z wyprawy duńskiej oddział wojska polskiego pod Stefanem Czarnieckim, był nazwany holsackim pułkiem i tę nazwę aż do zgonu swego wodza utrzymywał.

Holschur (Bartłomiej), kasztelan dorpacki w XVII wieku, nie wiemy, jak na prawdę pisać to nazwisko. Ile razy albowiem kto je napisał, zawsze napisał po swojemu, a gdy nawet urzędowe źródła zachowują tę dziwną rozmaitość, historyk doprawdy w szczególném jest położeniu. Może w Inflantach znalazłby się jaki akt z własnoręcznym podpisem kasztelana i prawdę odsłonił, bo w polskich źródłach i tego nie znaleźliśmy. Wybraliśmy więc, o ile nam się zdaje najpospolitszą pisownię tego nazwiska. Inne jego odmianki w książkach są: Holschner, Hodschuer, Holdsithuer, Holdschuer, Holtzszucher, Holtsur, Holdsur, Olschur i t. d. Niesiecki pisze Holsztucher. Kasztelan był Niemiec, szlachcic inflancki. Kiedy Inflanty odzyskał wojną król Stefan, służył gorliwie Polsce. Posłem był na sejm w r. 1590. Niemiał jeszcze wtenczas żadnego urzędu. Na sejmie wyznaczony do lustracyi dóbr królewskich stołowych w Inflanciech z siedmiu innymi kommissarzami (*Vol. Leg.* II, 1342). Syn Bartłomieja *Wilhelm* w 1597 roku, starosta kremoński. Niesiecki pod r. 1600 przytacza znowu Bartrama Holsztuchera, starostę kremońskiego. Bartłomiej a Bertram czyli Bartram zdaje się jednato osoba, tylko imię niemieckie Bertram po polsku w konstytucyi r. 1590 na Bartłomiej przełożone. Bartłomiej był pewnie starostą kremońskim i nic to nieszkodzi, że Wilhelm także jest w tymże czasie starostą kremońskim. Obyczaj to i prawo staropolskie. Ojciec synowi ustępował starostwa za życia, jeżeli nie w rzeczywistości, to przynajmniej na piśmie, dawał mu na

starostwo przywilej królewski, który potém służył i obadwaj ojciec i syn starostami się pisali jednocześnie. Tak więc starostą kremońskim mógł być razem Bartłomiej, Bertram i Wilhelm. Témbardziej Bertram i Bartłomiej jedną osobą być muszą, kiedy Wilhelm starosta kremoński żył jeszcze 1632 r., bo wtedy podpisywał elekcyję Władysława IV (Niesiecki). W r. 1614 już Bertram Holtsur jest kasztelanem dorpackim. Został nim świeżo po śmierci Macieja Leńka z Rokitnicy. Stany Rzeczypospolitej wyznaczyły roku 1614 Holtsura do układów ze Szwecyją o Inflanty. Instrukcyję wyszukał Eustachy Tyszkiewicz w biblijotece Skokloster, (*Listy o Szwecyi*, I, 126). W r. 1616 „Olschur" kasztelan dorpacki wyznaczony na sejmie do Inflant. „Siła się ludzi takowych znajduje, powiada konstytucyja, którzy niedotrzymawszy nam wiary w tych wojnach i zamięszaniu prowincyi tamtej, pocichu znowu do majętności swych przychodzą i one trzymają; zaczém nietylko Rzeczypospolitej wielkie praejudicium się dzieje, ale ludziom wiernym narodu tamtego, że się z niemi pospołu tacy równają." Przeto do uznania tego i objaśnienia, sejm wyznaczył dziesięciu kommissarzy, a między nimi i kasztelana (*Vol. Leg.*, III, 275; Hylzen, *Inflanty*, str. 241). Żył jeszcze Holschur r. 1625 i był kasztelanem dorpackim (*Metryka*, ks. 172). Czytaliśmy także pod tym rokiem, tylko nie zanotowaliśmy gdzie, Holtsura kasztelanem parnawskim. Musi to być pomyłka, Holtsurowi nie byłby awans z dorpackiej kasztelanii na dorpacką, a trudno przypuścić w jednym czasie dwóch kasztelanów Holtsurów, kiedy nie ma na to żadnych przekonywających śladów historycznych. Umarł więc Holschur, kasztelan dorpacki, około tego czasu, najprędzej w r. 1627, bo wtedy d. 19 Listopada 1627 roku mianowany po nim Aleksander Massalski, z marszałka kowieńskiego kasztelanem dorpackim (*Metryka*, ks. 176, fol. 115). Wilhelm, syn kasztelana, żył, jak powiedzieliśmy, w r. 1632.

Jul. B.

Holstein, (księstwo), ob *Holsztyn*.

Holstenius (Łukasz), sławny biblijotekarz watykański, urodził się roku 1596 w Hamburgu, uczył się najprzód medycyny w Lejdzie, potém języka greckiego i starożytności; odbył podróż do Włoch i Anglii; nadaremno starał się o posadę nauczycielską w swojej ojczyznie i w r. 1624 wyjechał do Paryża, gdzie go prezes parlamentu de Mesme powołał na swego biblijotekarza. W r. 1627 przeszedł na wiarę katolicką, a kardynał Barberini zabrał go z sobą do Rzymu na swego sekretarza i biblijotekarza. Papież Urban VIII mianował Holsteniusa protonotaryjuszem apostolskim i kanonikiem ś. Piotra; papież Innocenty X powierzył mu zarząd biblijoteki watykańskiej; Alexander VII mianował go audytorem roty i wysłał na spotkanie Krystyny, królowej szwedzkiej, do Innsbrucku, gdy jechała do Rzymu. Holstenius dokończył przygotowania religijnego królowej i przyjął ją na łono Kościoła katolickiego w samymże Innsbrucku. Umarł 1661 r. Był jednym z najznakomitszych swojego wieku filologów, starożytników, krytyków i uczonych. Napisał ogromną liczbę rozpraw, przeglądów, które w większej części dopiero po jego śmierci były drukowane. Celniejsze dzieła Holsteniusa są: *Codex regularum monasticarum et canonicarum* (Rzym, 1662; Paryż. 1663; Augsburg, 1759); *de Forma et ministro Sacramenti Confirmationis apud Graecos* (Rzym, 1668); *Collectio veterum Ecclesiae monumentorum* (Rzym, 1662). Pisma polemiczne między Pallavicini'm, autorem „Historyi soboru trydenckiego," a Holsteniusem, w kwestyi wywołanej za papieża Alexandra VII: *Se al romano pontefice più convenga di abitare*

a S. Pietro che in qualsivoglia altro luogo della città, wydał Fr. Antoni Zaccaria, w Rzymie, 1776 r. Mikołaj Wilkens napisał żywot Holsteniusa (Hamburg, 1723). *L. R.*

Holsza Romuntowicz, książe litewski na pół bajeczny, przodek książąt Holszańskich, później Dubrowickich. Bajeczne są jego dzieje ale nie osoba, bo osoba ślad swój zostawiła w nazwisku Holszańskich, niegdyś znakomitém bardzo na Litwie. Miał Holsza pochodzić z drugiej dynastyi wielkich książąt litewskich (ob. *Algimunt*, w *Encykl. powsz.* I, 460). Po Trabusa śmierci dzielili się synowie Romunta panowaniem. Narymunt najstarszy z braci wziął wielkie księstwo i na stolicę obrał sobie Kiernów. Holszy wyznaczył kraj „od Wilny rzeki, aż Korabla błotnistego rzeczyszcza," mówi Stryjkowski (wydanie warszawskie z r. 1846, II, 317). W pół mili od ujścia Wilny, nad samą Wilną, z drugiej strony Rakańczyszek, znalazł Holsza piękną górę wśród pagórków i lasów. Tu założył osadę i zamek, które od swego imienia nazwał Holszany. Jeżdżąc często na łowy, zajechał raz książe Holsza w puszczę o mil dziesięć od pierwszego zamku i tutaj nad rzeką Korablem znalazł drugą piękną górę wśród rozległych równin. Tu założył drugi zamek Holszany. Taki jest początek nazwiska Holszańskich. Holsza pokłócił się z bratem Gedrojciem, od którego pójść mieli książęta Gedrojciowie, odjął mu był na kilka mil ziemi nad jeziorem Sessol. Ziemię tę posiadali Holszańscy i Dubrowiccy, książęta jeszcze za panowania Zygmuntów. Podział po wojnie litewskiej miał nastąpić r. 1279. Bałamutne są zresztą i następne o Holszy opowiadania Stryjkowskiego. Miał z bracią wypędzać Dowmunta z Uciany za to, że Narymuntowi porwał żonę (to historyja Mindowy). Po śmierci Narymunta w r. 1281 miał Holsza z Gedrusem ustąpić pierwszeństwa najmłodszemu bratu Trojdenowi do wielkiego księstwa. Około r. 1282 miał Holsza umrzeć, zostawił po sobie synów Algimunta i Mindowego. *Jul. B.*

Holszańscy, Olszańscy (książęta). Od Holszy Romuntowicza, którego Stryjkowski nazywa pierwszym książęciem Holszańskim, poszli ci książęta. Ale że Holsza umarł około r. 1282, trudno będzie w ich historyi znaleść coś pewnego aż do czasów Jagiellońskich. Czas to ogromnie długi, w zastosowaniu do dziejów litewskich, lat sto przed Jadwigą, cóż to za odległość! Żadnych pamiątek, żadnych pism miejscowych nie pozostało. Same legendy i podania. Holszańscy Jagiellońscy mają związek z tym Holszą z czasów Leszka Czarnego, ale jak związek ten wykazać? Legendy ciągną się aż do Jagiełłów i tam jeszcze psują historyję. Postaramy się podać to, co jedynie może być prawdą. Holsza był i dowód z nazwiska Holszańskich, które jednak później urobić się musiało, bo urobiło się w sposób zupełnie polski. Holszy synowie być mieli Algimunt i Mindowe, ten który pierwszy rządził w Kijowie z ramienia litewskiego po upadku dynastyi miejscowej, z Rurykowiczów. Algimunt także był; dowód w drugiém nazwisku Holszańskich. Każdy z nich w czasach już dobrze historycznych nazywał się Algimuntem, jakby tém wskazać chcieli na źródło swego pochodzenia. Algimunt, imię, może nazwisko jakie pogańskiej Litwy, zamieniło się w przydomek historyczny rodziny książąt Holszańskich. Algimunta mamy już piśmienne ślady. Pisał się po aktach Ougemundes. Syn jego *Jan*, z ruska *Iwan*, jest już dobrze historyczną osobą. Holszańscy nawrócili się chyba jeszcze przed Jagiełłą, a więc na ruski obrządek, bo skądżeby

później wzięli się u nich władykowie i dobrodzieje Ławry kijowskiej? Zdawałoby się jednak, że krew czysta litewska, rodzina ciągle w Litwie osiadła, bo Holszany, Olszany, zamek ich dziedziczny jeszcze do dziś dnia przetrwał burze czasów i wznosi się pod Oszmianą, że książęta powinniby przyjąć wiarę chrześcijańską według rzymskiego obrządku z Jagiełłą w roku 1386. Obok greckich znajdujemy w istocie i łacińskich chrześcijan w tym domu, ale łacińscy są późniejsi. Widać przechodzili z greckiego obrządku na łaciński. Dla tego imię chrześcijańskie syna Algimunta Jan, czyli raczej Iwan w urzędowym stylu Litwy, przywykłej do ruszczyzny. Nie wiemy nawet, jak się ten Jan nazywał będąc poganinem. Historyczną postacią staje się ten Jan przez Witolda, do którego sercem i duszą przylgnął. Lindenblatt nawet powiada, że książe ten był w związkach krwi z Witoldem, gdyż miał za żonę rodzoną siostrę jego żony. Ztąd to pewnie urosła wieść, którą Stryjkowski do swojej kroniki wciągnął, że Julijanna ostatnia żona Witolda, była córką Jana Algimuntowicza. Stosunki te Witolda z Holszańskim dawne były. Mamy akt z r. 1390, w którym Witold jeszcze książe ruski i grodzieński i książe Jan Holszański, z Galszan, jak powiedziano w akcie, syn Algimunta, przyrzekają wielkiemu mistrzowi Konradowi Zolnerowi w przeciągu roku zapłacić za prowijant, który będzie z Prus dostarczał Witoldowi do Litwy, dla prowadzenia wojny z Jagiełłą i Skirgiełłą. Witold dobijał się wielkiego księstwa, a przynajmniej ojcowizny Trok i Żmudzi. Jan występuje przy tej okoliczności jako jego sprzymierzeniec. Mógł być sprzymierzeńcem w dzielnicy książęcia litewskiego, słaby zapewne w porównaniu do innych, ale zawsze panujący; związek z takich książąt złożony, stanowił nie raz wielką siłę. Jan służył Witoldowi, reprezentant dynastyi poprzedniej, kłaniał się teraz z konieczności potomkowi Gedymina. Dla zawarcia tego układu posłowie krzyżaccy przyjechali do Grodna. Witold udał się z nimi i z księciem Janem nad rzekę Hełk, gdzie miało się zebrać więcej urzędników zakonu. Tam nietylko Witold potwierdził dawniejsze swoje zobowiązania względem Niemców, ale wydał im razem dokument, o którym mowa, d. 19 Stycznia 1390 r. Spisano akt po niemiecku na pargaminie; przyłożył do niego Witold pieczęć swoją na czerwonym wosku z napisem łacińskim, a książe Jan z napisem słowiańskim na żółtym wosku. Widać z tego, mniej był z oświatą ówczesną europejską od Witolda obeznany książe Jan z Holszan, z Galschan, jak pisze akt niemieckiej pisowni (Daniłowicz, *Skarbiec dyplomatów*, I, 279). Schronił się potem książe ten z Witoldem do Prus pod opiekę zakonu (Stryjkowski, tamże II, 86). W ciągu tego wygnania przyszło do skutku wesele wielkiego księcia Wasila z Moskwy z córką Witolda z Zofiją. Trzeba było odwieść narzeczonę. Ojciec sprawę tę zlecił przyjacielowi książęciu Holszańskiemu. Wyruszył orszak weselny, z którym wracali i posłowie moskiewscy z Prus do Gdańska i tutaj się puścił na morze w okrętach aż do Narwy, portu w Inflantach. W Pskowie księżniczce litewskiej wielką cześć wyrządzano, dużo mieszczan odprowadzało ją aż do Nowogrodu. W Nowogrodzie taż sama cześć jak w Pskowie księżniczkę spotkała i Nowogrodzianie tak samo odprowadzali ją aż do Moskwy. Rzeczypospolite na wyścigi śpieszyły się ująć sobie za serce Wasila, bojąc się jego potęgi, a co większa, zaczepki. Wielki książe przeciw narzeczonej wysłał braci i t. d. Dosyć że na całej drodze Holszański był także przedmiotem czci i poważania (*Latopisiec* Daniłowicza, str. 207. Stryjkowski, II, str. 94. Karamzin, V, przyp. 141). Holszański

nie był zresztą prostym podróżnym. Miał, jak tego są pierwsze ślady, układać się z Wasilem o pomoc Moskwy dla Witolda przeciw Jagielle. Co zrobił? niewiadomo. Wróciwszy do Prus mieszkał w Morągu (*Morungen*), razem z Jerzym księciem bełzkim i wyczekiwał okoliczności, jak pójdą sprawy Witolda. Pomagał mu później i do zdobycia Wilna. Nic dziwnego, że Witold na niego „był bardzo łaskaw” (Stryjkowski, II, 104). Dla tego po śmierci księcia Skirgiełły w Kijowie otrutego, Witold Holszańskiego przełożył od siebie namiestnikiem na księstwo kijowskie. Było to w roku 1395. W r. 1398 w Październiku znajduje się „Iwan de Galscha” na wyspie niemnowej Salin, jako świadek pokoju, który Witold zawarł z Konradem Jungingenem (Daniłowicz, *Skarbiec*, I, 315). Nie siedział już wtenczas pewnie książe Jan na Kijowie, boby inaczej musiała być wzmianka jaka o tém w akcie; inni książęta mają w nim swoje tytuły. Ten domysł i to sprawdza, że w boju przeciw Edydze, d. 14 Sierpnia 1399 r., poległ jakiś książe kijowski Iwan Borysowicz, tak przynajmniej podaje Stryjkowski II, 117 i Stebelski II, 29. Ale nie umarł, bo w r. 1401 występuje w Wilnie i na czele panów litewskich, pierwszy po biskupie kładzie swe imię na akcie, którym Litwa nową uniję zawiera z Polską. Obok niego zaraz piszą się *Andrzej* i *Sienko* synowie (Daniłowicz, *Skarbiec*, I, 323). Na akcie nazwisko jego brzmi: „książe Iwan Olgimunty.” Osobny akt na siebie tejże treści wystawił jeszcze „Jan Algimuntowicz” w r. 1402. Slubuje wtedy wierność królowi i królestwu polskiemu po zgonie Witolda (*Skarbiec*, I, 334). Tutaj ostatnie wiadomości nasze o księciu Janie. Wiemy że miał dwóch synów, zna ich Niesiecki ze Stryjkowskiego, tylko zowie ich nieco inaczej. Stryjkowski bałamuci, Jedrzej i Sienko są u niego Jędrzej i Siemion, z przydomku Luty, zły, okrutny. Jędrzej był jakimś książęciem wiazeńskim i miał być ojcem królowej Sonki, czwartej żony Jagiełłowej, matki Władysława i Kazimierza. Na tém urywa się cała historyja Jędrzeja, za to dłuższa jest historyja Siemiona. Była według Stryjkowskiego (II, 155) trzecia siostra tych braci, Ulijana czyli Julijanna, która się Witoldowi dostała w r. 1417 w małżeństwo, ale już powiedzieliśmy co o tém wszystkiém trzymać. *Siemion*, drugi syn Jana Algimuntowicza, występuje w r. 1402. Niektórzy Siemiona Iwanowicza, który żył jeszcze r. 1477 mają za jedną osobę z bratem Andrzeja. Przeciąg czasu zdaje się że za długi, bo przypuściwszy, że w r. 1401 mógł mieć lat ze 20, miałby Siemion w r. 1477 lat blisko sto. Niebardzo byśmy zatém wierzyli w to, że Siemion w r. 1401 i w r. 1477 jest jedną osobą. Wszelako przypuściwszy, że starcy stuletni żyć mogli i żyli, jak tego można z kronik dać przykłady i zważywszy, że Siemion w r. 1477 jest także Iwanowicz i że podania historyków na tożsamość się zgadzają, Siemiona z r. 1477 uważaćby można za syna Jana Algimuntowicza. Ale tak nie jest. Do spisania tej części ostatniej historyi Holszańskich posiadamy bardzo dokładny materyjał, to jest genealogiję książąt, ułożoną z pargaminów archiwum dubieńskiego i z papierów księży Pijarów dąbrowickich, to jest po dawnemu dubrowickich. Genealogiję tę ułożył Teofil Stypułkowski, bardzo gorliwy i światły miłośnik pamiątek narodowych, archeolog w Rownie. Stypułkowski nie zagłębiał się w stare dzieje, a prace swoje rozpoczął od epoki, w której książęta Holszańscy otrzymawszy Dubrowicę na Wołyniu, rozdzielili się na dwie linije, a raczej na dwa nazwiska, to jest na Holszańskich i Dubrowickich. Rodzina nie była liczna, ztąd nie przyjęły się te dwie dzielnice i Holszańscy prawie ciągle dziedziczyli w Dubrowicy. Nie było tutaj jak w innych rodzinach, że każdy brat inaczej się od posiadłości swojej

nazywał; nie był tu jeden brat Holszańskim a drugi Dubrowickim, ale ponajwiększej części jeden i tenże sam dziedzicząc i Holszany i Dubrowicę miewał po dwa nazwiska, był Holszańskim i razem Dubrowickim. Przyczyną tego było oczywiście niewielkie rozrodzenie się książąt, dla tego dziedzictwo jednej linii, chwilowo wydzielone z ogółu ojczystych włości, zaraz w drugiém pokoleniu spływało się na nowo z tymże ogółem. Póki tego niedojrzała nauka, były trudności w pogodzeniu historyi książąt Holszańskich i Dubrowickich. Zdawało się, że to dwie rodziny i jeszcze że Dubrowiccy są Rusinami, kiedy Holszańskich początek był litewski. Dziś wiemy, że Dubrowiccy była to gałęź Holszańskich, czystej krwi Litwinów, chrześcijan łacińskiego obrządku. Podług genealogii Stypułkowskiego będziemy także mogli poprawić błędy w naszym artykule „Dubrowiccy książęta" (*Encykl. powsz.* tom VII, 542). Artykuł tamten opierał się tylko na zasadzie porównań i sprawdzań historycznych, w genealogii Stypułkowskiego mamy fakta. Dowiadujemy się z niej najprzód tego, że Holszańscy otrzymali lennem prawem Dubrowicę po kniaziu Tymofieju Włodzimirowiczu Massalskim, sokolniczym smoleńskim i namiestniku dubrowickim roku 1476. Ten fakt, że Massalski sprawował urząd namiestnika w Dubrowicy, jest dla nas dowodem, że Dubrowica była przed r. 1477 włością rządową litewską i że przeszła na własność dziedziczną a lenną, dostawszy się dopiero w ręce Holszańskich. Łatwy teraz wniosek, czemu młodsza linija książąt Holszańskich siadywała na Dubrowicy; Holszany starodawne dziedzictwo od wieku najmniej w rodzinie będące, miało oczywiście pierwszeństwo przed Dubrowicą, włość litewska ojczysta przed ruską. Że książąt było mało, ztąd ta plątanina częsta nazwisk; raz Holszański występuje jako Dubrowicki i przeciwnie Dubrowicki jako Holszański. *Siemion Iwanowicz*, jak wiemy, r. 1401 podpisał uniję litwy z Polską w Wilnie. Dalej r. 1414, kiedy Witold zwojował Psków i Nowogród, został, jak Stryjkowski powiada, namiestnikiem starostą litewskim w dwóch tych Rzeczachpospolitych (II, 151). W r. 1433, kiedy Świdrygajło Litwę burzył, książe Siemion Holszański bronił przeciw niemu zamku wileńskiego; Świdrygajło przez zemstę dostawszy zamku, kazał księcia utopić w Dźwinie (Stryjk., II, 189; Stebel, II, 22—32). *Jerzy Siemionowicz* Jurgi, Niesiecki mówi, że syn tego Siemiona miał stać na czele panów litewskich, którzy po śmierci Zygmunta Kiejstutowicza, Kazimierza Jagiellończyka powoływali na wielkie księstwo. Niesiecki wie o tém jedynie ze Stryjkowskiego, a tymczasem Stryjkowski pisze: „kniaź Jurgi Holsański," nie wymieniając imienia ojca. Ten książe panów litewskich zwołał do siebie do Holszan, tam musiało nastąpić w zamku postanowienie, żeby się trzymać przy królewiczu, a potém wszyscy pojechali do Brześcia czekać na Kazimierza (Stryjkowski, II, 205). Otóż z tego wszystkiego widać, że Siemion z r. 1401 nie może być Siemionem z r. 1477. Poplątały się zaś dla tego w jedno te dwie osoby, że Siemion i Jerzy wspominają się w pierwszej połowie XV wieku i że w drugiej połowie tegoż wieku występuje także Siemion i syn Jerzy. Zresztą imiona to upodobane w rodzinie i często się powtarzają nawet w młodszych pokoleniach. Te osoby, na któreśmy dotąd wskazywali, szły pewnie z głównego szczepu po starszej linii; ci co następują są pewno z linii młodszej. Wspominają latopisy w tymże czasie, ale okolicznościowo, Nestora księcia Holszańskiego, władykę chełmskiego, który jak dotąd wiadomości nasze sięgają, stoi odosobniony od wszystkich, bez rodziców i rodzeństwa. Około r. 1477 któryś Siemion dostaje Dubrowicę,

pierwszy to z Holszańskich Dubrowicki książe, a więc Jerzy nie jego syn, jak to napisaliśmy w artykule: *Dubrowiccy książęta.* Synem jego był *Jerzy Siemionowicz* Juryi, inna oczywiście osoba od tego co w r. 1440 Kazimierza Jagiellończyka stronę popierał. Tamten stał na czele panów litewskich, gromadził ich na Litwie w Holszanach, musiał być katolik. Ten jest dobrodziejem monastera pieczarskiego w Kijowie. Zapisał mu ziemie w Hłuskiej włości r. 1480. Zostawił aż pięciu synów: Siemiona, Aleksandra, Iwana, Wasila i Jerzego czyli Jurja. *Wasil Jurjewicz* i *Jerzy Jurjewicz* umierają bezpotomnie, dla tego o nich najprzód kończymy. *Siemion Jurjewicz* był starostą łuckim, marszałkiem ziemi wołyńskiej, namiestnikiem kamienieckim. Ożenił się r. 1480 z Anastazyją córką kniazia Siemiona Wasilewicza Nieświckiego i Maryi księżny Rowieńskiej. W r. 1490 poraził Tatarów Zawołżańskich pod Zasławiem. W r. 1495 znowu poraził syna Mengli Gireja, który z Krymcami wkroczył na Wołyń i ledwie nie zdobył Korca. Książe miał Litwę i Wołynian pod sobą. Wtedy to marszałkiem wołyńskim i starostą łuckim czytamy go pierwszy raz pod tymże rokiem 1495. Otrzymał te dwa urzędy po Piotrze Janowiczu, który w Czerwcu 1490 r. był jeszcze starostą i marszałkiem (*Pamiętniki kommissyi kijow.* I, 2, Nr. 1). Był także list króla Alexandra do księcia Siemiona jako starosty łuckiego, żeby zasłaniał żydów przed uciskiem kniaziów i właścicieli (tamże, IV, 2, 150). Siemion ten umarł r. 1503, jak twierdzi Stryjkowski (II, 319) i nie myli się, bośmy przywilej na starostwo łuckie dla kniazia Michała Ostrogskiego, następcy po Siemionie, z r. 1503 czytali. Według zaś Stypułkowskiego umarł książe 1505 r., co podlega wątpliwości. Zostawił Siemion jednę tylko córkę Annę Tetianę, która poszła za mąż za księcia Konstantyna Ostrogskiego, bohatera z pod Orszy. Mikołaj Malinowski pierwszy odkrył ze starych dokumentów te rodzinne stosunki księcia Konstantego, ale mimo to nie wiedział do jakiej rodziny należała Tetiana Siemionówna; domyślał się, że musiała to być księżniczka Słucka (*Źródła do dziejów polskich*, II, 428). Tymczasem nietylko z rodowodu Holszańskich, który ułożył Stypułkowski, ale i z drugiej ręki mamy pewność, że księżniczka pierwsza żona Konstantego, była z domu Holszańskich. Mateusz Kaliński, obywatel powiatu owruckiego, wynalazł oryginalny summaryjusz dzielczy, wyjęty kiedyś z archiwum książąt Ostrogskich, z r. 1627 w który wpisane są wszelkie dokumenta rodzinne od czasu, kiedy Fedor Daniłowicz otrzymał nadanie Ostroga. Ważny ten niezmiernie materyjał historyczny, zawiera akta od r. 1386—1627. Kaliński dla naszego własnego użytku przesłał nam wyjątki z tego summaryjusza, o ile się dotyczyły stosunków osobistych księcia Konstantego. Miały nam te wypiski posłużyć do opracowania życiorysu księcia, jako hetmana, w dziele: *Hetmani polscy.* Widzieliśmy z radością, że z dwóch źródeł podane wiadomości na jedno się zgodziły i od dziś dnia nie podlega wątpliwości, że pierwszą żoną księcia Konstantego była Anna Tetjana Siemionówna Holszańska z Dubrowicy. Kaliński donosi nam, że wniosła mężowi w posagu Rowno, Koźlin, Stepań, Hołowin, Czerniechów i Kłodno. Księżna Ostrogska wyszła za mąż za życia jeszcze swojej babki, księżniczki rowieńskiej, umarła w r. 1521 i zostawiła mężowi jedynego syna Elijasza czyli Iliję, ojca nieszczęśliwej Halszki z Ostroga. Drugi syn Jerzego Siemionowicza, *Aleksander Jurgiewicz.* Algimunt książe Holszański, był najprzód dzierżawcą, tenutarius, namiestnikiem, czyli starostą grodzieńskim już w Sierpniu 1492 r., bo rozmaicie urząd ten nazywano, jak to widać w *Zbiorze*

praw litewskich Działyńskiego (str. 72—74) i w *Cod. dipl.* Rzyszczewskiego (I, str. 352). Przyjaciel domu Jagiellońskiego, głosował wtedy za królewiczem Aleksandrem na wielkie księstwo litewskie, żmudzkie i ruskie. Stryjkowski opowiada, że na elekcyję tę do Wilna zjechali się książęta Holszańskie; powinno więc być aż kilku, ale o jednym tylko Aleksandrze mamy ślad, że był, bo podpisany na przywileju ziemskim, który Aleksander wolności księstwu zatwierdzał. Został póżniej kasztelanem wileńskim i jeździł na czele poselstwa litewskiego po Helenę Iwanównę do Moskwy dla Kazimierza Jagiellończyka, w Styczniu 1495 r. (Karamzin błędnie nazywa go przy tej okoliczności wojewodą wileńskim). Podpisał odnowienie dawnych traktatów pomiędzy Polską a Litwą r. 1499 (u Łaskiego). Poseł od stanów litewskich na sejm do Piotrkowa na potwierdzenie unii (*Cod dipl.* Rzyszcz., I, 361). Należał do elekcyi Zygmunta Starego, potém z pany litewskiemi słał posłów na elekcyję koronną z Litwy (z Grodna d. 23 Listopada 1506 r.). Na przywileju ziemskim Zygmunta dla Litwy także podpisany (*Cod. dipl.* Rzyszcz., I, 363—367). Musiał ten książe należyć do Kościoła rzymskiego, bo inaczej nie nosiłby kasztelańskiej godności. Dobrze później, a księcia Konstantego Ostrogskiego, chociaż wielkiego wojownika i bohatera, nie chcieli przyjąć Litwini do senatu dla tego, że był greckiej wiary. Nareszcie dowodem, że książe był katolikiem jest i syn jego *Paweł*, gorliwy biskup wileński. Uważaliśmy dalej, że przydomek Algimunt, jakiego Holszańscy używali, trzymał się katolickiej linii. Prawie za pewnik przyjąć można, że każdy kto się Algimuntem nazywał i pisał, był katolikiem, rusini książęta przydomek ten opuszczali. Książe Alexander był mężem wielkiej powagi w Litwie; na czele wszystkich aktów zawsze czytamy jego imię. Wierny stronnik rodziny Jagiellońskiej, gorliwie także popierał unię Litwy z Polską; czy to w elekcyjach, czy w poselstwach, czy w radzie, zawsze tę unię stanowczo i dzielnie popierał. Rzadko się pisał Holszańskim, zwykle „dux Alexander Jurgiewicz”. Niesiecki śmierć jego na rok 1507 podaje. Sprawdzić to trudno, nawet z kolei urzędów które książe piastował, domyślać się nic nie można. Co do kasztelanii wileńskiej, jest wiele niepewności. Niesiecki po księciu kasztelanem zaraz kładzie Jerzego Radziwiłła, ale pod r. 1541. Kawał to czasu od r. 1507 do 1541, nie wiadomo jak go zapełnić. Między jedną a drugą epoką mamy wskazówki, że na kasztelanii tej siedziały ze trzy osoby, których nie zna Niesiecki, ale najpierwsza data i tak sięga 1522 r. Tak więc przestrzeni czasu od r. 1507 do 1522 zupełnie niczém zapełnić nie można. Nie więcej się dowiadujemy z historyi starostwa grodzieńskiego, bo książe Jerzy wcześnie tego starostwa ustąpił Janowi Zabrzezińskiemu. W akcie z Listopada 1506 r. pisze się książe tylko kasztelanem wileńskim, a Zabrzeziński marszałkiem generalnym i starostą grodzieńskim (Rzyszczewski, I, str. 363). Wszystkie te wskazówki nie usprawiedliwiają daty śmierci, podanej przez Niesieckiego. Owszem sam Niesiecki się plącze, kiedy z historyi Sapiehów przytacza fakt, że książe darował królowej Bonie powiat wołpiński. Jakże mógł darować go, jeżeli umarł r. 1507, a królowa Bona przyjechała do Polski r. 1518? Jeżeli to fakt prawdziwy, książe Alexander żył nierównie dłużej jak do r. 1507. Ta próżnia lat w kasztelanii wileńskiej od r. 1507 do 1522, dałaby się wypełnić i bardzo naturalnie, ale tutaj zawsze wątpliwość pozostanie, póki się nie sprawdzi ów fakt główny, podarowania królowej miasteczka Wołpy. To się powtarza dzisiaj po książkach, ale na wiarę

dowodu nie ma. Książe Alexander miał dwóch synów: *Pawła* biskupa wileńskiego i *Janusza*, o których osobne artykuły, oraz córkę jednę *Barbarę*, o której zresztą nic nie wiemy. — Brat księcia, drugi syn Jerzego Siemienowicza, *Iwan Jurjewicz*, miał syna Jerzego i córkę Wasilisę za kniaziem Michałem Iwanowiczem Jurjewiczem zasławskim i mści-ławskim. Jest zapis tego księcia Michała dla żony w Mołodecznie 5 Czerwca 1520 r. — Syn Iwana, *Jerzy, Juryi, Jurgi Iwanowicz*, pisał się jeszcze zwyczajem litewskim po dziadzie, *Jurgiewicz*. Jeżeli przy czyjém nazwisku są dwa imiona wskazujące pochodzęnie, pierwsze niezawodnie będzie bliższe, od ojca, drugie dalsze, od dziada. Pomocne to bardzo w poszukiwaniach archeologicznych. Tak więc ten książe był *Juryi Iwanowicz Jurjewicz*, dziedzic na Wyszogrodzie, Holszanach, Turowszczyźnie i Dubrowicy. Odstąpił stryjowi swemu Alexandrowi schedy, którą otrzymał w spadku po babce z miecza, księżnie żonie Jerzego Siemienowicza, do tej schedy należał Stanków i Żytyn. Dalej ustąpił Alexandrowi swego spadku po innych stryjach, Wasilu i Jerzym. Było to w r. 1507. Król Zygmunt przysądził Konstantemu księciu Ostrogskiemu r. 1511 część Stepania, która należała do Jerzego, a w r. 1525 nadał przywilej Jerzemu na jarmark w Hłusku. Ten to książe „Jurgi Iwanowic" Dubrowicki, co z dwoma innymi kniaziami ruskimi pobił Tatarów perekopskich „na rzece Ussy" 1503 r., jak mówi Stryjkowski. Nie jest to zresztą Jerzy dobrodziej Ławry kijowskiej i ojciec dwóch księżniczek Anastazyi i św. Julijanny, jakesmy się domyślali, w błąd wprowadzeni przez innych (*Enc. powsz.*, VII, 543). Jerzy dobrodziej Ławry, był to, jak widzieliśmy, dziad tego Jerzego. „Jurgi Iwanowic" dwa razy wchodził w związki małżeńskie z Maryją Andrejówną i z Maryją Sanguszkówną. Z pierwszej byli synowie Iwan czyli Janusz i Włodzimierz, który jeszcze r. 1541 prowadził sprawę z księciem Konstantym Ostrogskim i żoną jego Beatą z Kościeleckich o Stepań i drugie włości. Z drugiej żony byli synowie Siemion i Andrzej i pięć córek: Maryja, Zofija, Anna, Teodora i Helena. Książe Jerzy miał umrzeć r. 1537. Iwan, Włodzimierz i Andrzej pomarli młodo, bez potomstwa; został się więc jedyny z tej linii potomek po mieczu *Siemion Jurjewicz*. Ten Siemion miał być stolnikiem litewskim. Posiadał całą Dubrowicę aż do śmierci, która nastąpiła r. 1558. Wtedy to dopiero nastąpił podział całej ojcowizny pomiędzy córki, bo Siemion umarł bezpotomnie. *Maryja* na swój dział otrzymała połowę Dubrowicy, Kolki, Bielatycze, Lubikowicze, Berezki, Moszczanice, Worobin, Sielce, monastyr s. Mikołaja, Krzywice, Krupę w Pińszczyźnie i Bronne w powiecie łuckim. Maryi tej dziwne przygody. Poszła za mąż za Andrzeja Montolta, potém za Mikołaja Tyszkiewicza Kozińskiego, wreszcie za kniazia Andrzeja Kurbskiego, z którym znosiła cierniową koronę i rozwieść się z nim musiała. *Zofija* z najmłodszą siostrą *Heleną*, otrzymały zamek Hłusk ze wszystkiemi dworami, Olszany, Stanków, Żytyn, Borsyn, Polipowy i wszystkie sioła, do tego połowę Ryczwa. Zofija była za Alexandrem kniaziem Połubińskim, potém za Pawłem Sapiehą, wojewodą nowogrodzkim, Helena za Ostapem Wołłowiczem. *Anna* dostała połowę Dubrowicy, przedmieście Nowosiołki z mytem, Dworzec, Płoski, Strzelsko, Lutynicze, Złote, Wieluń, Moczuliszcze, Zaleszany, Niwecko, Dudki, Krosty, Sochy, Beresteczko, Oziernice, Ryczów i Szeszoły. Anna ta wyszła za Olizara Kierdeja Mylskiego. Wreszcie *Teodora, Fedora*, żona kniazia Bohdana Sołomereckiego, wzięła Wysock, Lukę, Smieradzk, Terebesów, Buchlicze, Strzechę, Tumień, Stolni,

Wielorowice, Horodyszcze, Hnoryn, Ozery, Czecheczy, Ludyne, Utropy, Złote, Norzycy i Wrony. O Annie Holszańskiej, że była za Pawłem Sapiehą, ma Niesiecki z historyi Sapiehów: Walicki nazywa ją stolnikówną litewską, brat jej nie ojciec miał być stolnikiem. Z Anną księstwo holszańskie i nawet używanie herbu Hippotentaurus, miało według Stryjkowskiego wejść w dom Sapiehów. Jednakże aż do roku 1591 kwitnęli Holszańscy książęta, z linii Alexandra kasztelana wileńskiego (ob). *Jul. B.*

Holszański (Paweł Algimunt), książe, biskup łucki, potém wileński. Syn Alexandra, kasztelana wileńskiego, starosty grodzieńskiego. Katolik obrządku łacińskiego, od młodości kapłan. Zdaje się, że został biskupem łuckim już w r. 1507, po Albrychcie Radziwille jałmużniku. Byłby to więc bardzo młody biskup, bo jeszcze w Kwietniu 1507 r. bawił się w Krakowie na akademii, i gorąco się tam przykładał do filozofii. Jan ze Stobnicy, przypisał mu wtedy dziełko swoje o filozofii naturalnej, według Skota, *clarissimo duci Paulo, nato illustris Principis Alexandri de Olschani* i t. d. (Jocher, *Obraz*, I, 125). W r. 1512 jeździł na sobór lateraneński do Rzymu; z akt wydrukowanych tego soboru widać, że znajdował się na trzeciej sessyi i dalszych. Czasy to, z których mało posiadamy wiadomości o Wołyniu, dla tego i o rządach biskupa nie wiele można przytoczyć (Osiński, *Żywoty biskupów wileńskich*, wspomina o rządach Pawła w Łucku, I, 115—138). Podzielił się między Łuck i Wilno, zwłaszcza od czasu, kiedy został archidyjakonem wileńskim i miał nadzieję, że kiedyś zostanie biskupem po Janie z książąt litewskich. Katedrze łuckiej zapisał wiecznemi czasy miasteczko swoje dziedziczne Janów nad Bugiem, w województwie brzeskiém (dzisiejszą stolicę biskupstwa podlaskiego). W Wołpie fundował mansyjonarzy. Zdaje się, że podanie o darowiźnie Wołpy królowej Bonie, prędzej do biskupa, jak do ojca jego odnosić się powinno, bo ojciec prędzej nie znał królowej, zresztą samo to uposażenie mansyjonarzów w Wołpie pokazuje, że biskup tam był panem. W r. 1535 został Paweł biskupem wileńskim, może za Wołpę. W stolicy wielkiego księstwa więcej jest na widoku, ztąd i głośniej o nim. W stolicy poprzedziła księcia sława wielkiej świątobliwości i gorliwości ku sprawom Kościoła. Prawdziwy biskup uczył i walczył, reformie opór stawiał z wielką stałością i rozumem. Chciał biskupstwo objąć przez zastępstwo, ale kapituła nie dopuściła do tego, bo Polak Jan z Domanowa, którego biskup mianował wikarym generalnym, miał pełnomocnictwo (w Czer. 1536 r.). Złożył na samym wstępie synod dyjecezyjalny w kościele ś. Jana, dla uchwalenia poboru, na odbudowanie po wielkim pożarze r. 1530 katedry wileńskiej. O tém odbudowaniu w Łucku jeszcze marzył, 31 Marca 1531 r. dzwon wielki katedrze wileńskiej podarował (*Wizerunki*, t. 60, str. 112). Następnie rozpoczął budując swój kościół bardzo pracowite życie. W dwóch kierunkach głównie działał, urządzał kościół i walczył z reformą. Wszędzie zostawił ślady swoich zdolności i zabiegów. Przy katedrze wilenskiej fundował dwie kanonije do dwunastu, które już były. Wcielił do kapituły za pozwoleniem królewskiém probostwo witebskie (1541, *Wizerunki i roztrząsania naukowe*, tomik 59, str. 126). Wyrobił także u króla przywilej na uposażenie wikarych katedralnych (tamże, str. 126, 127, 135, 144 i 155, r. 1542 i 1551). Wikarych tych naganiał, napędzał do pracy (1539, tomik 59, st. 154). 20 Czerwca 1542 r. wydał erekcyję na kaplicę montwidowską w katedrze (tamże, str. 191), i w r. 1543 na kaplicę święto krzyzką w sadzie biskupim (w Poniedziałek po przeniesieniu ś. Sta-

nisława (tamże, t. 60, str. 226). W r. 1542 powtórzył na prośbę jego król dla kapituły przywilej, że od władzy świeckiej nie zależy w niczém (Kraszewski, Wilno, II, 501). Uposażył parafiję w Lebiedziowie, tamże r. 1542 (*Starożytna Polska*, III, 240). Około r. 1544 ukończył odbudowanie katedry; nabożeństwo przez cały ten czas odbywało się tylko w kaplicy świętej Trójcy i Boga Rodziey (*Wizerunki*, t. 58, str. 49). Dla tego r. 1545, 30 Kwietnia, król nadawał place w Wilnie dla katedry (*Wizerunki*, t. 59, str. 184). Podług dawnych przywilejów, Dominikanie byli kaznodziejami w katedrze wileńskiej; 8 Października 1551 r. upomniał ich o to biskup, że się zaniedbują. Wreszcie skarżyć ich musiał do Julijana III. Wyszło breve surowe z d. 4 Listopada 1552 r., ale niewiele pomogło. Myślał więc biskup z dochodów wspólnych kanonicznych i 13-ej kanonii utworzyć kaznodziejską posadę. Ale kapituła żwawo się temu oparła. O połowę nie była tak gorliwą w wierze jak biskup (*Wizerunki*, t. 58, str. 33 i *Wilno*, Kraszewskiego, II, 203). Za księcia Holszańskiego nastąpiła uchwała kapituły o pierwszeństwie suffragana przed innymi kanonikami i prałatami (1551, *Wizerunki*, t. 59, str. 164). W r. 1553 dla zarazy rozproszyła się kapituła z Wilna, jeden dla porządku został się przy katedrze kanonik Bartłomiej z Kowna. Kapituła dziękowała mu serdecznie na posiedzeniu 9 Października 1554 r., kiedy już po ustaniu zarazy powróciła do Wilna (tamże, t. 58, str. 56). Postanowiono wówczas mansyję, to jest dom dla wikarych, i ubiór im przepisano, ale ksiądz Józef Jasiński, archidyjakon, skłócił ich pomiędzy sobą (tamże, t. 59, str. 128, 132 i 146). Odnowiono ćwiczenia w śpiewie gregoryjańskim, według starodawnego zwyczaju (1554, tamże, str. 154). Postanowienie kapituły o straży drzwi katedralnych 4 Października 1554 r. (tamże, str. 172). Biskup zwołał nowy synod dyjecezjalny do Wilna w Lutym 1555 r. Ale że był chory, prezydował na nim Wierzbicki biskup żmudzki. Drugim celem życia biskupa był bój z reformą, która w Litwie szerzyła się z małych początków szybko i zuchwale przez poparcie możnego domu Radziwiłłów. Na Wołyniu wśród przeważnie ruskiej ludności nie było tego co w Wilnie. W Wilnie byli katolicy i grecy bardzo pomięszani z sobą. Teraz nierównie więcej rozmaitości przybyło przez reformę, bo głowy się zapalały, duch wieku działał. W miarę szerzenia się reformy, siła jej rosła, a z nią pycha, bo się opierała na możnych panach. Otóż biskupa rządy, to był bój zacięty, energiczny, nieustający z chorobą, z duchem wieku. Za jego rządów w biskupstwie, największe Kościół ponosił klęski. Księcia było sprawą powstrzymywać ten pożar. Nie mógł nic zyskać, pragnął więc co najmniej tracić. I wytrwał w tym boju do ostatka. Posądzano króla o sprzyjanie reformie. Biskup go ciągle upominał, nauczał i czasami groził; przykłady pobożnych przodków stawiał mu na oczy. Król w oczach księcia grzeszył samą swoją obojętnością w sprawach wiary i tolerancyją. Powstała ztąd nawet o księciu powiastka dziwnie poetyczna, jak zaszedł drogę królowi jadącemu z wizytą do zboru w Łukiszkach, z całą kapitułą i w pontyfikalném odzieniu. Powiastkę tę zbiła dzisiaj krytyka historyczna, a przynajmniej wykazała, że nie książe Holszański z podobną manifestacyją występował. Zawsze jednak sam fakt powiastki świadczy za biskupem, że był to człowiek energicznego, na nic się nie oglądającego charakteru; spełniał swoją powinność z całém poświęceniem się. W królu czcił krew Jagiellońską, zacną, zasłużoną narodowi. Nie uchybił też nigdy czci, jaka się panu należała, ale nie ustąpił dla tego mu w niczém w sprawie Ko-

ścioła. Kiedy król prowadził zwłoki Barbary Radziwiłłówny z Polski do Wilna, chciał biskup wileński i drudzy biskupi wyjść naprzeciw niemu za miasto pontyfikalnie. „*In pontificalibus* z processyją wyszedłszy, nie zda się być *cum nostra et illorum dignitate*, aby nas w polu teraz witali, odpisał na to król 21 Czerwca 1551 r. Mikołajowi Czarnemu Radziwiłłowi, przeto i teraz toż nam się zda, iżby księża biskupowie odprawiwszy ceremonije i wszystką sepulturę, aby nas w kościele witali" (*Listy Zygmunta Augusta*, wyd. Lachowicza, str. 14). Ale dla tego biskup zakazał księżom i kapelanom królewskim mówić kazań, 'kiedy im nie ufał (*List Zygmunta Augusta*, z d. 25 Czerwca 1548 r., *Wizerunki*). Dla pomocy sobie w sprawach pasterskich, suffraganów nominował i nad kanoników wynosił; po Felixie Dominikaninie, biskupie kaffeńskim, wybrał Jerzego Albinusa, doktora obojga prawa, uczonego człowieka, w Styczniu 1551 r., ale okropnie się na nim zawiódł. Szanował pamięć Witolda, bo postanowił fundusz dla młodych księży, co za Witolda msze odprawiali (*Wizerunki*, t. 58, str. 47). Po ostatnim synodzie ledwie żył kilka miesięcy. Przed samą jego śmiercią kapituła zakazała podkustoszemu katedralnemu pobierać opłaty od chrztów (tamże, t. 59, str. 126). Umarł w świątobliwości, *in odore sanctitatis*, 4 Września 1555 r. Nagrobek był w katedrze wileńskiej. Biskup przez lat 48, w Łucku 28, w Wilnie lat 20. Niesiecki powiada, że musiał książe coś znacznego kapitule przemyslskiej zrobić, bo w katedrze widział herb jego; to jest pół konia wyzłocone, strzała złota ze srebrném żelezcem, łuk złoty, cięciwa czarna. Mówią że książe był ostatnim z rodu. Tak nie jest, ale pewnie ostatni nazywał się tylko wyłącznie Holszańskim. *Jul. B.*

Holszański (Janusz Alexandrowicz Jurjewicz), syn Alexandra kasztelana wileńskiego, wnuk Jerzego, brat biskupa wileńskiego Pawła. Krajczy litewski i starosta słomiński w r. 1504 (Krupowicz, *Zbiór dyplomatów* i t. d., str. 32). Trudno pogodzić najsprzeczniejsze wiadomości, jakie mamy o tej linii Holszańsko-Dubrowickich książąt. Stypułkowski nazywa Jerzym tego krajczego i starostę, tymczasem dyplomatyczne świadectwo inaczej nas uczy. Dalej Stypułkowski krajczego i starostę w r. 1504, robi wojewodą kijowskim wr. 1508. Tymczasem wiemy to z dokumentów, że w r. 1506—7 był wojewodą kijowskim kniaź Iwan Lwowicz Gliński, w r. 1508—10 kniaź Jurgi Montowtowicz, a od r. 1511 przez lat kilkanaście Jędrzej Niemirowicz. W *Źródłach do dziejów polskich*, Mikołaja Malinowskiego (II, 120), wojewodą kijowskim jest kniaź Jurgi Alexandrowicz; imię ojca odpowiadałoby naszemu przypuszczeniu, ale nie imię samego wojewody. Jedném słowem same trudności do rozwikłania. Chyba był inny Janusz, a inny Jerzy, dwaj bracia Pawła biskupa. Ten to książe według Stypułkowskiego Jerzy był ojcem świętej Julijanny i Anastazyi, która była za Kuźmą księciem Zasławskim, nie „Jurgi Iwanowic," jak jest w artykule: *Dubrowiccy książęta*. Stypułkowski pisze Anastazyję żoną Kuźmy, według innych żona Janusza Zasławskiego, a matka Kuźmy, żyła jeszcze r. 1561. Brat tych księżniczek rodzony Iwan, czyli *Janusz Jurjewicz Dubrowicki*, mianowany w r. 1541 wojewodą kijowskim, w r. 1544 postąpił na trockiego, a w r. 1554 w post umarł (o nim porównać w *Enc. powsz.*, VII, 545). Gdyby się utrzymało, że pierwszy z r. 1508—10 wojewoda kijowski należał do rodu książąt Holszańskich, byłoby dwóch z nich wojewodów kijowskich, chociaż i drugi nazywał się Dubrowickim. Brat więc biskupa wileńskiego Pawła czy dwaj bracia przy obrzędzie greckim wiernie pozostawali, nawet odznaczała się ta

cała rodzina rzadką gorliwością religijną, kiedy aż świętych wydawała. Iwana Dubrowickiego ostatniego wojewody kijowskiego był syn *Juryi, Jerzy Iwanowic*, jeszcze Rusin. W r. 1591 najeżdżał Stepań i złupił tę włość niewiadomo z jakiego powodu. Sprawa aż do króla się dostała. Wprawdzie Zygmunt III, przysądził Stepań księciu Konstantemu Wasilowi Ostrogskiemu, ale i Dubrowicki miał jakieś prawo, o które się upominał, bo król nakazuje, żeby mu Konstanty pewny procent zwrócił. Dubrowicki ten mieszkał gdzieś w pobliżu, albo może w samej Dąbrowicy, pomimo tego że nią wówczas władał Firlej. Jaki był jego koniec nie wiadomo. Ten Jerzy był ostatnim z rodziny. *Jul. B.*

Holszany, ob. *Olszany*.

Holsztyn, Holstein, *księstwo holsztyńskie*, prowincyja niemiecka do królestwa duńskiego należąca, graniczy na północ z księstwem szlezwickiém, od którego oddzielona jest Eiderą, kanałem Szlezwicko-Holsztyńskim i morzem Baltyckiém; na wschód z morzem Baltyckiém, okręgiem miasta Lubeki i księstwem lauenburgskiém; na południo-zachód z okręgiem miasta Hamburga i królestwem hanowerskiém, od którego oddzielona jest Elbą; na zachód z morzem Północném. W granicach tych zamyka znaczną część księstwa Lubeki, należącego do wielkiego księstwa oldenburgskiego, a bez zaliczania tych posiadłości, powierzchnia Holsztynu wynosi $148\frac{1}{2}$ mil □ i 480,000 mieszkańców. Stosownie do natury gruntu, Holsztyn dzieli się na *Marschland* (pogranicze) i *Gestland* (stepy). Pod pierwszą z tych nazw rozumie się całą przestrzeń ziemi zyskaną przez ustąpienie wód i zabezpieczoną groblami od gwałtowności bałwanów morskich, jak niemniej wylewów Elby; kraj ten rozpoczyna się nieco niżej Hamburga i ciągnie się długim pasem na pograniczu zachodniém księstwa aż do Szlezwigu, szerokość tego pasa w niektórych miejscach dwie mile przechodzi. Druga zaś nazwa służy na oznaczenie kraju więcej wzniesionego, złożonego z równiny poprzerzynanej małemi pagórkami i w samym środku przeciętej przez piasczystą, zasianą krzakami płaszczyznę, ciągnącą się od północy ku południowi. Ziemia, z wyjątkiem nielicznych zarośli i piasków, jest żyzna i świetną wydaje roślinność, szczególniej w części zwanej Marschland. Znajduje się tu obfitość rzek i pięknych jezior, szczególniej w stronie wschodniej księstwa. Z pierwszych przytaczamy Eiderę i Elbę, obiedwie służące za granicę Holsztynu; Alster, Stör i Breine wpadające do Elby, a Trave do Baltyku. Największe z jezior są: Plön, Salent, Eutin i Westen. Na granicy północnej kanał Szlezwicko-Holsztyński łączy z morzem Baltyckiém wody Eidery, wpadającej do morza Północnego. Klimat Holsztynu, a to tak w Marschland jak i Gestland, nie różni się w niczém od klimatu w północnych Niemczech pod tą samą szerokością geograficzną panującego. Oprócz wapna i soli żadnych tu nie ma innych minerałów. Na brzegach Baltyku zbierają wyrzucany bursztyn a wewnątrz kraju znajdują się pokłady torfu. Produkcyja ziarna wszelkiego rodzaju jest obfita; nie brak pięknych lasów, szczególniej w stronie wschodniej, gdzie buk jest panującém drzewem. Hodowla bydła rogatego i kóz nadzwyczaj jest rozwinięta. Rzeki i jeziora pełne są ryb. Przemysł rękodzielniczy jest bez znaczenia, ale za to rolnictwo i chów bydła do najwyższego stopnia doskonałości posunięte, stanowią główne źródło handlu wywozowego. Handel i żegluga nadbrzeżna są w pełnym rozwoju. Ruchowi handlowemu sprzyjają wygodne gościńce i droga żelazna prowadząca z Altony do Flensburga w Szlezwigu,

ze swemi odnogami do Glückstadt i do Kiel.— Od dawnych już czasów Holsztyn tworzy z Szlezwigiem jedną całość pod względem politycznym i administracyjnym; pomimo jednak iż stanowi prowincyję królestwa duńskiego, zachowuje najwidoczniejszą odrębność i o zupełném odłączeniu swych losów od całości monarchii nie przestaje marzyć, zwłaszcza, gdy razem z księstwem lauenburgskiém należy do składu rzeszy niemieckiej. Rząd monarchiczny ograniczany jest tylko doradczém zgromadzeniem prowincyjonalném. Na zgromadzeniu tém jeden głos należy do majoratu utworzonego przez dom heski, dwa do duchowieństwa, jeden do uniwersytetu, cztery do szlachty zasiadającej z nominacyi królewskiej; dziewięć do deputowanych stanu szlacheckiego, szesnaście do deputowanych od miast, szesnaście do deputowanych stanu włościańskiego. Wedle ustawy sejm ten zbiera się co lat dwa w Itzehoe, z prawem wniosków, petycyi i rozkładu podatków. Wszystkie postanowienia ogólne, mające zaprowadzić jaką zmianę w prawach osobistych, własności, podatkach i kassach publicznych, powinny być oddawane pod obrady sejmu. Obrady są prowadzone przy drzwiach zamkniętych, lecz przez gazety ogłaszane bywają. Najwyższą niegdyś władzą księstwa była kancellaryja szlezwicko-holsztyńsko-lauenburgska zasiadająca w Kopenhadze. Dziś dla spraw Holsztynu i Lauenburga jest już tylko jeden minister stanu, odpowiedzialny jedynie przed królem i będący członkiem duńskiego ministeryjum; jego władzy ulega gubernator rezydujący w Kiel. Najwyższą władzą sądową jest sąd apelacyjny dla Holsztynu i Lauenburga. Pod względem administracyjnym kraj ten obecnie jest podzielony na 21 gmin, do których jednak nie należy 14 miast, i tak nazwane okręgi szlacheckie, złożone z 147 własności szlacheckich. Pod względem duchownym księstwo to dzieli się na ośm parafij, każdą zarządza konsystorz, złożony z wielu pastorów, a nad niemi jest konsystorz centralny, rezydujący w Glückstadt. W Itzehoe, Preetz i Uetersen są klasztory dla dzieci szlacheckich, nie wychodzących za mąż. Dochody publiczne dochodzą do 1,200,000 talarów. Księstwo holsztyńskie ma trzy głosy na zgromadzeniu plenarném sejmu rzeszy niemieckiej; do r. 1848 dostarczało do armii związkowej kontygens 3,696 ludzi. Od najdawniejszych czasów Holsztyn zaludniały dwa ludy: Niemcy rasy saskiej i Słowianie. Słowianie szczególniej osiedlili się w Wagryi, części wschodniej Holsztynu, od zatoki Kiel aż do Trawy. Sasów holsztyńskich pobił wraz z innymi Karol Wielki. Stormarn i Dithmarschen, to jest Holsztyn właściwy przez nich zamieszkały, stanowiły główną część Nordalbingii, która najprzód jako marchija stanowiła część księstwa saskiego, ale r. 1106 ustanowioną została przez cesarza Lotaryjusza, jako lenność cesarstwa dla hrabiego Adolfa Schaumburg. W X wieku zaczęto podbijać Słowian wagryjskich i wcześnie ich zgermanizowano kolonijami Flamandów i Sasów. W XII wieku hr. Adolf II zdobył ich ziemie i przyłączył do Holsztynu i Stormarnu. Hrabiowie holsztyńscy wytrzymywali ciągłe napady Duńczyków i Słowian, szczególniej Duńczycy byli im straszni, jako silniej zorganizowani. Ostatni na początku XIII wieku pod dowództwem swego króla Woldemara zagarnęli już cały Holsztyn, ale roku 1227 w bitwie pod Bornhrered Holsztyn oswobodził się od panowania Duńczyków na czas długi, a nawet odtąd zaczął wywierać wpływ na Daniję. Hrabia Gerhard IV, 1385 r. wymógł na królowej duńskiej Małgorzacie księstwo szlezwickie lenném prawem i to księstwo odtąd już zawsze uważane było jako kraj zupełnie oddzielny od Danii, pomimo długich i krwawych wo-

jen, które o nie toczono. Dom Schaumburgski wygasł w r. 1459 ze śmiercią hrabiego Adolfa VIII. Wtedy (1460) stany krajowe wybrały sobie za księcia siostrzeńca jego, hrabiego Krystyjana oldenburgskiego, który już r. 1448 wybrany był na króla Danii. Krystyjan uznał prawo wolnego wyboru stanów szleswicko-holsztyńskich i rzeczywiście prawo to było wykonywane aż do końca XVI wieku. Prócz tego ustawy i przywileje księstw zagwarantowano uroczyście w dokładnej i wyraźnej kapitulacyi. Poprzednio już Krystyjan przyrzekł, że Szlezwig nigdy nie będzie mógł być przyłączonym do Danii, teraz zastrzeżono, że oba księstwa stanowić będą na zawsze nierozdzielną całość. W r. 1474 cesarz Fryderyk III podniósł Holsztyn i Stornmarn do stopnia księstwa, przyłączywszy do niego Dithmarschen, które później dopiero zostało podbite. W r. 1481 król duński Jan I wydzielil Szlezwig i Holsztyn swemu bratu Fryderykowi I, który następnie r. 1523 objął i tron Danii. System działów trwał i za czasów tego króla. Jego synowiec król duński Krystyjan III i książe Adolf stali się założycielami dwóch głównych linij domu holsztyńskiego: linii królewskiej, z pobocznemi gałęziami *Holsztein-Sonderburg-Augustenburg* i *Holstein-Sonderburg-Beck* (od 1826 r. ta ostatnia linija nazywa się *Holstein-Sonderburg-Glücksburg)*, i linij książęcej czyli *Holstein-Gottorp*, z którego wywodzi początek obecny dom cesarski w Rossyi i dom książęcy oldenburgski. Różne niesnaski wyniknęły z tych podzialów, ustały dopiero w r. 1773, w którym wielki książe Paweł, późniejszy cesarz Paweł I, odstąpił swój udział Holsztynu domowi królewsko-duńskiemu, w zamian za hrabstwa oldenburgskie i Delmenhorst, nazwane wówczas księstwem oldenburgskiém, i to Paweł odstąpił młodszej linii domu Holstein-Gottorp. Liniję Holstein - Sonderburg - Augustenburg reprezentuje obecnie książe Krystyjan Karol Fryderyk August, urodzony r. 1798; a liniję Holstein-Sonderburg-Beck, książe Karol, urodzony 1813 r. (trzeba porównać *Almanac de Gotha)*. Od r. 1773 Holsztyn już cały, z wyjątkiem księstwa Lubeki, dzielił losy Danii. Pańszczyznę w nim zniesiono 1804 r. Kiedy utworzona Liga reńska położyła koniec państwu niemieckiemu, król duński rozkazem z d. 6 Września 1806 r. przyłączył Holsztyn do Danii i zarazem samowolnie zniósł starodawną konstytucyję tego księstwa. W wojnie r. 1812 Danija aż do ostatka pozostała wierną Napoleonowi i dla tego Holsztyn zajęły wojska koalicyi, aż do zawarcia pokoju w Kiel 14 Stycznia 1814 r. Kongres wiedeński ustanowił, że Holsztyn wraz z Lauenburgiem należyć będzie do związku niemieckiego. Od tej epoki, w skutek licznych niedogodności, które wynikały dla Holsztynu z przyłączenia go do Danii, szczególniej pod względem administracyi, sprawiedliwości i finansów, zaczęła się objawiać w tém księstwie wyraźna dążność do zerwanie związku uciążliwego; dążność ta tłómaczy wypadki polityczne, jakie miały miejsce w tym kraju w ostanich czasach. Najprzód stan szlachecki usiłował przywrócić dawną konstytucyję, nieprawnie zniesioną r. 1806, a poprzednio wielokrotnie potwierdzaną i uroczyście gwarantowaną. Wprawdzie te usiłowania spełzły na niczém, gdyż sejm rzeszy niemieckiej, którego poparcia używał stan szlachecki, oświadczył, że te reklamacyje nie mają żadnej zasady, gdyż dawna konstytucya nie istniala już rzeczywiście; jednak przesilenie 1830 r. nową siłą natchnęło dążności o których powiedzieliśmy wyżej. Skutkiem tej agitacyi w Holsztynie zarówno jak i w innych prowincyjach Daniję składających, wyszło prawo 15 Maja 1834 r. nadające konstytucyję stanom prowincyjonalnym. Od tego czasu, na wszyst-

kich zebraniach toczonono walkę w celu bronienia praw Holsztynu, przeciw przywłaszczeniom rządu duńskiego, a całą ludność ogarnęła myśl osiągnięcia niepodległości kraju. Instytucyje w pół reprezentacyjne nadane Danii, także i tam wpłynęły na rozbudzenie uczucia narodowości, a to znowu wpłynęło na podwojenie energii narodowości germańskiej Holsztynu i Szlezwigu, w celu zniweczenia planów Danii i obrony swej niezależności. Śmierć króla Fryderyka VI (1839), wstąpienie na tron Krystyjana VIII, którego jedyny syn dziś panujący Fryderyk VII jest bezdzietny, nadały ważność temu antagonizmowi. Otworzyły się widoki rozdziału z Daniją zgodną drogą, gdyż linija męzka domu królewskiego prawdopodobnie niedługo wygaśnie i korona Danii przejdzie do linii żeńskiej domu królewskiego, podczas gdy księstwa powinny należyć do domu Augustenburg. W Holsztynie jak i w Danii kwestyja ta tém bardziej zajmuje opiniję publiczną, im przejście korony w drugą liniję jest podobniejszém. W Danii objawia się mysl połączenia obu krajów w jedno nierozdzielne państwo, w Holsztynie uczucie narodowe oburza się przeciw takim projektom i głównie objawia się za pośrednictwem sejmów prowincyjonalnych. Podczas sejmu duńskiego w r. 1844 w Roeskilde, deputowany Algreen-Uessing, burmistrz Kopenhagi, przedstawił wniosek jedności i niepodzielności przyszłej całego państwa duńskiego; mieszkańcy Holsztynu jednogłośnie odepchnęli tę mysl i w energicznem oświadczeniu stany zebrane w Itzehoe ogłosiły, że mieszkańcy księstwa chcą pozostać niepodległymi i zachować swe dawne prawa sukcessyi. Podczas gdy w księstwie uczucie narodowe coraz bardziej się podnosiło i obudzało w całych Niemczech żywy interes, i Duńczycy nie pozostawali bezczynni. Wniosek w Roeskilde nie był dalej popierany, ale w 1846 r. sam król sprobował przeciąć węzeł. 8 Lipca Krystyjan VIII wydał sławny *patent* oświadczający, że cały Szlezwig i część Holsztynu stanowią całość nierozdzielną z monarchiją duńską. Zgromadzenie stanów holsztyńskich zredagowało jasne przedstawienie praw krajowych, a gdy król duński takowego nie chciał przyjąć, zgromadzenie zawezwało poparcia i gwarancyi sejmu rzeszy niemieckiej. W całych Niemczech posypały się adresa i protestacyje w obronie praw Szlezwigu i Holsztynu. Sam sejm niemiecki (17 Września) wydał decyzyję dość przychylną dla Holsztynu. Król duński w drugim patencie starał się zmniejszyć złe wrażenie sprawione przez pierwszy, ten więc napad Duńczyków na prawa księstwa nie udał się, ale niemniej stronnictwo duńskie gorliwie popierało myśl włączenia księstw do Danii. W 1847 wpadnięto na myśl połączenia wszystkich części monarchii za pomocą wspólnej liberalnej konstytucyi, w nadziei, że pragnienie swobody osiągnie to, czego nie mógł przeprowadzić absolutyzm. Śmierć Krystyjana VIII i wstąpienie na tron jego syna Fryderyka VII (20 Stycznia 1848 r). nagle dały popęd tej kombinacyi. Nowy król ogłosił projekt konstytucyi wspólnej dla całego państwa i poddał go pod rozwagę wszystkich ludzi światłych i doświadczonych Danii i księstw. Tymczasem administracyja duńska nie przestawała działać i głównie zajęta była myślą wynaradawiania Holsztynu, a bardziej jeszcze Szlezwigu; to sprawiło że ludność przystępując do wyborów na zgromadzenie szlachty, objawiła najzupełniejszy brak zaufania względem polityki duńskiej i poczyniła najwyraźniejsze zastrzeżenia, co do zachowania dawnych praw Szlezwigu i Holsztynu. Nadeszły wypadki marcowe 1848 r. W Kopenhadze narzucone królowi ministeryjum przyjęło za godło formułę polityczną: „Danija aż po Eiderę." W skutek

tego zebrały się stany Holsztynu i Szlezwigu i uradziły deputacyję 18 Marca do Kopenhagi, żądającą utrzymania praw i unii wieczystej Holsztynu i Szlezwigu, a gdy krok ten pozostał bezskutecznym, nastąpiło nagłe i zwycięzkie powstanie księstw i ustanowienie (21 Marca) tymczasowego rządu dla tych obu niemieckich prowincyj. W artykule *Szlezwig-Holsztyn* rozbierzemy kwestyę prawa politycznego, o które wtenczas spór zachodził, a także dla uniknienia niepotrzebnych powtórzeń, zamieścim tam opis dalszych wypadków, jakie zaszły w Holsztynie, którego losy odtąd są nierozłączne od losów Szlezwigu.

Holt albo *Guldenbalk von Holt*, herb tak nazwany od nazwiska używającej go rodziny, osiadłej w Prusiech za Władysława IV. Przedstawia na tarczy czteropolowej rzuconą małą tarczę, na której trzy pasy białe poziome w polu złotém; na tarczy wielkiej w pierwszém i czwartém polu po trzy palmy, w drugiém i trzeciém lew biegnący z mieczem w prawej łapie, jakby do cięcia, oba lwy zwrócone ku linii horyzontalnie tarczę dzielącej. W szczycie hełmu takiż lew w prawo zwrócony. Nazwisko tej rodziny stało się przyczyną pociesznej mistyfikacyi: Wielądek bowiem przerobił je na *von Hutten* i udarował niém rodzinę Czapskich, spokrewnioną z von Holtami. *J. Bl.*

Holtei (Karol), pisarz dramatyczny i liryczny, urodzony w Wrocławiu d. 24 Stycznia 1797 r., po śmierci matki w domu dziadowskim odebrał wychowanie. W r. 1815 jako ochotnik wstąpił do wojska pruskiego. Po skończonej wojnie uczęszczał na uniwersytet, a później rzucił się do aktorstwa; gdy mu się jednak nie powiodło opuścił scenę i ożenił się z Ludwiką Rogge i objął miejsce sekretarza przy teatrze wrocławskim, a następnie wraz z żoną przeniósł się do berlińskiego teatru. Tu napisał krotochwilę: *Wiedeńczycy w Berlinie, a Berlińczycy w Wiedniu*; wydał także *Poezyje* (1826). Po śmierci żony przeszedł do teatru miejskiego, dla którego napisał: *Lenorę* i *Starego wodza.* Wydał nowy poczet poezyi p. n.: *Poezyje szląskie.* Ożenił się powtórnie i jakiś czas przebywał przy teatrze w Darmsztadzie. Z pomiędzy późniejszych dzieł dramatycznych Holteia, godne uwagi są: libretto do opery Gläsera: *Orle gniazdo*, oraz dramata: *Wieniec laurowy i kij żebraczy* i *Szekspir w ojczyźnie.* 1837 r. objął dyrekcyję teatru w Rydze, gdzie drugą żonę utracił. Po dwóch latach pobytu opuścił Rygę i tułał się po różnych miastach, najwięcej zaś w Gradcu, gdzie jedyna jego córka żyła zamężna. Później zajmował się wydaniem swych wspomnień i poezyj, które wydał w Wrocławiu 1848 r. p. n.: *Głosy leśne.* następnie ogłosił drukiem powieść 4-tomową: *Włóczęgi*, (Wrocław, 1852), i 5-tomową *Chrystyjan Lammfell.* Wadami prac Holteia są: miękkość, sentymentalność, czasem zaś prostactwo, zaletami łatwość w uchwyceniu scen z życia i serdeczna naiwność. Obie jego żony młodo umarły, a były aktorkami lubionemi przez publiczność niemiecką.

Höltorhof (Franciszek), autor w języku rossyjskim piszący, magister filozofii i nauk wyzwolonych, był przez czas niejaki pastorem ewangelickim na wyspie Oesel. Aresztowany w r. 1747 wraz z superintendentem Hutslefem, za rozszerzanie nauki Hernhutów, osadzony został w fortecy petersburgskiej; w r. 1749 przewieziony do Kazania, utrzymywał się z dawania lekcyj w gimnazyjum tamtejszém. Uwolniony przy wstąpieniu na tron Piotra III, otrzymał miejsce lektora języka niemieckiego w uniwersytecie moskiewskim; opusciwszy służbę rządową r. 1779, osiadł w mieście Sarepcie

(gubernii saratowskiej) i tamże w lat kilka potém życia dokonał. Wydał dzieła następne: *Grammatyka niemiecka*, Moskwa, 1770, 9-e wydanie tejże wyszło w Moskwie 1828, przedrukowaną była także w Lipsku; *Cellarius rossyjski albo etymologiczny lexicon rossyjski, z dodaniem wyrazów cudzoziemskich, w języku rossyjskim używanych, oraz krótkiej etymologii rossyjskiej*, Moskwa, 1771, nowe wydanie (tamże, 1778) ma tytuł: *Russisches alphabetisches Wörterbuch mit deut. und lat. Uebersetzung*, Moskwa, 2 cz., 1778; *Cellarius niemiecki z przekładem rossyjskim*, Moskwa, 1765; *Cellarius francuzki*, Moskwa, 1769; *Skrócony słownik języków niemieckiego, łacińskiego, francuzkiego i rossyjskiego*, Moskwa, 1776, z przedmową i prędkim, łatwym i przyjemnym uczenia się sposobem. *J. Sa...*

Hölty (Ludwik Henryk Krzysztof), znakomity liryk niemiecki, urodzony w Mariensee około Hanoweru 1748 r. W 1765 r. udał się do gimnazyjum w Celle, a w 1769 na uniwersytet do Getyngi, gdzie się poświęcał teologii i wpisał do towarzystwa getyngskiego poetów, gdzie brał natchnienie do swych najpiękniejszych utworów. W Getyndze kochał się skrycie z drugimi kollegami w pewnej dziewczynie, która wyszła wkrótce za mąż, skutkiem tego Hölty z Milerem wyszli do Lipska w r. 1775. Natężeniem w naukach już wtedy nadwątlił zdrowie, do tego wiele się przyczyniła śmierć ojca, którą uczuł głęboko. W jesieni 1765 r. udał się do Hanoweru, celem poratowania zdrowia, ale napróżno. W przeczuciu bliskiej śmierci napisał jeszcze kilka smętnych elegij i zajął się zebraniem swych poezyj, kiedy 1 Września 1776 śmierć go porwała. Chararakterystyką poezyj Höltego jest delikatność uczucia, którą w wiersz przelał formą miarową, wdzięk pełen sztuki i słodyczy, miły zachwyt i tęsknota, serdeczność i naiwność, fantazyja spokojna, ozdobna choć niezbyt bogata w pomysły. Cicha, głęboka miłość i tkliwość w przyjaźni, słodka, tęskna radość na widok przelotnych cudów przyrody i życia, główną są osnową jego sielanek i elegij. Dla tego szczęśliwszy jest w oddawaniu pieśni w rodzaju elegijnym i sielankowym, niżeli ballad, romansów i od starożytnego kroju, choć pierwsze z nich tém samém zasługują na uwagę, że należą do pierwotnych prób niemieckiej poezyi balladowej. Jego poezyje: *Gedichte*, wydali Voss i Stolberg (Hamburg, 1783) i w pomnożonej edycyi Vossa z wybornym życiorysem Höltego (Hamburg, 1804). Patrz Voigta: *Hölty*, romans (Hanower, 1844).

Holtzmann (Adolf), zasłużony badacz języków, urodził się w r. 1810 w Karlsruhe, z początku uczył się teologii w Berlinie, następnie w Monachium mowy staroniemieckiej, a w końcu w Paryżu sanskrytu. Po powrocie powierzono mu miejsce nauczyciela przy młodym księciu badeńskim, w r. zaś 1852 został professorem języka i literatury niemieckiej w Heidelbergu. Z pism jego zasługują na uwagę przedewszystkiem wydanie starofrancuzkich tłómaczeń, oprócz tych ogłosił drukiem wiele uwag nad badaniem języków. Owocem prac nad sanskrytem było dzieło Rama, poemat indyjski podług Walmiki (wyd. 2, Karsruhe, 1843). Tłómaczenia z Ramayana i Mahabharata to jest *Indyjskie powieści*, z obu atorów wzięte (Karlsruhe, 1845—47, t. 3) i wiele innych.

Holy albo **Holly** (Jan), Słowak, proboszcz rzymsko-katolicki w Madunicach, w królestwie węgierskiém, zmarły 1849 r., jeden z tych pisarzy słowackich, którzy usiłowali utworzyć oddzielne od czeskiego piśmiennictwo słowackie; znakomitych zdolności poeta. Oprócz poetycznych utworów, wyszłych w Ternawie (1833 r.), pod tyt.: *Swatopluk*, poemat bohaterski

z dziejów czeskich (str. 186, po raz drugi 1841, w Budzie); *Cyrylo-Metodyjada*, epopeja w sześciu pieśniach, wraz z życiorysem śś. Cyryla i Metodego i mitologiją Słowaków pogańskich, z objaśnieniem niektórych wyrazów (Buda, 1835, drugi raz 1841) i innych zamieszczonych w piśmie pod tyt.: *Zora* z r. 1836 i w *Kalendarzu Bielopotockiego* i t. d., napisał *Śpiew na cześć Alexandra z Rudnego, arcybiskupa ostrzyhomskiego* (1820), oraz przełożył: *Różne poemata bohaterskie, elegijne i liryczne*, z Wirgilijusza, Teokryta, Homera, Owidyjusza, Tyrteusza i Horacego, z dodaniem rozprawy o prozodyi (w Ternawie, 1824). Wydał także *Poezyje* (sielanki, treny, ody i inne); epopeję pod tyt.: *Slaw*, z dodaniem śpiewnika katolickiego (1842), oraz *Nowy kwiatek*, prozodyja, przekłady sielanek Wirgilijusza (10), Teokryta jedna (IX), *Ilijady* śpiew I i innych klassyków rzymskich, oraz *Eneidę* Wirgilijusza (najlepsza to praca ze szkoły Bernolaka). *Ad. N.*

Holyrood, czyli *Krzyż święty*, starożytny pałac królewski w Edynburgu, wystawiony wraz z klasztorem Holyrood-House przez Dawida I, króla szkockiego, w połowie XII wieku, jednakże uległ od tego czasu znacznej zmianie, gdyż Anglicy w r. 1544 spalili go z wyjątkiem nawy kościelnej. Pałac ten przez Jakóba V z gruntu odbudowany, był ulubioném siedliskiem królowej Maryi Stuart i syna jej Jakóba VI aż do czasu, w którym ostatni odziedziczył koronę angielską pod imieniem Jakóba I. Wojska Kromwella powtórnie zniszczyły pałac i odtąd leżał w gruzach, dopóki go nie odbudował Karol II w r. 1670; przy tej restauracyi, część północno-zachodnia pozostała w takim stanie, w jakim ją wystawił Jakób V. Pałac wystawiono z kamienia według planu Wiliama Bruce, w postaci czworokąta i każdy bok ma około 240 stóp długości, a fronton w obu narożnikach zdobią dwie wieże. W galeryi od strony północnej długiej na 145 stóp, szerokiej na 25, a wysokiej na 8, znajduje się 114 portretów królów szkockich, po największej części bajecznych, malowanych przez malarza holenderskiego de Witt. W starej części pałacu zachowano pokój Maryi Stuart w tym samym stanie, w jakim się znajdował wtenczas gdy w nim mieszkała, z wszystkiemi sprzętami królowej i krosnami z jej haftem. Widzieć także można gabinet, w którym ulubieniec Maryi, Rizzio, w jej obecności przez spiskowych pod dowództwem Darnleya jej męża, zamordowany został. Pokój królowej zamieszkiwał w r. 1745 pretendent Karol Edward Stuart, a zaraz po nim zwycięzca z pod Culloden książe Cumberland. W ostatnich czasach Holyrood dwukrotnie służył za przytułek wypędzonym z Francyi Bourbonom, raz od 1795 do 1799, a powtórnie od 1830—32. Zamek ten królewski, znany wszystkim z uroczych powieści Walter-Skotta, obrócono dziś na koszary i składy wojskowe. Przechowują tu także, w tak zwanym pokoju koronnym, insygnia korony szkockiej wynalezione w kryjówce w r. 1818. Od czasu gdy królowa Wiktoryja za cel swych wycieczek letnich obrała Szkocyję, pałac Holyrood przyprowadzono w części do stanu odpowiedniego pobytowi królowej.

Holzbauer (Ignacy), muzyk, urodzony r. 1718 w Wiedniu, uczył się tamże kontrapunktu u Fuxa (ob.), kilkakrotnie udawał się do Włoch, gdzie napisał kilka oper z powodzeniem przedstawionych w Turynie i Medyjolanie (1758), poczém został kapelmistrzem palatyna Renu i udał się do Manheim, gdzie zmarł w roku 1783. Najznakomitszą z kilkunastu jego oper jest: *Günther von Schwartzburg* (r. 1776). . Prócz tego napisał w Wiedniu, Stut-

gardzie i Manheim mnóstwo mszy, psalmow, motettów, symfonij i 3 włoskie oratoryja.

Hołd, tak zwano u nas obrząd, przy którym podlegli Rzeczypospolitej, jak książęta mazowieccy, pruscy i hospodarowie wołoscy, składali przysięgę na wierność, z obowiązkiem dostawienia na pomoc pewnej liczby zbrojnych, przy czém otrzymywali chorągwie. Chorągwiami temi, jak się wyraża Gwagnin: „w więzywali królowie polscy takich lenników, nadając im władzę nad krajami właściwemi.” Jan Kochanowski poematem swoim p. t. *Proporzec* uwiecznił ten obrząd, gdy Albert książe pruski składał hołd Zygmuntowi Augustowi. Z niego podajemy początek:

„Oto w zacnym ubiorze i w złotej koronie,
Siadł pomazaniec Boży na swym pańskim tronie,
Jabłko złote i złotą laskę w ręku mając,
A zakon Najwyższego na łonie trzymając.
Miecz przed nim srogi, ale złemu tylko srogi:
Niewinnemu na sercu nie uczyni trwogi.
Z obu stron zacny senat koronny, a w koło
Sprawiony zastęp stoi i rycerstwa czoło.
Przystąp Olbrychcie młody, zacnych książąt plemię,
Który trzymasz w swej władzy piękną pruską ziemię
Z łaski swych królów polskich; uczyń panu swemu
Winną poczciwość, a ślub wiarę dzierżeć jemu.”

Szczegóły tego obrzędu mamy opisane w *Pamiętniku* Albrychta Radziwiłła z czasów Władysława IV. Król zasiadł po południu 7 Października 1641 r. na tronie, przed bramą zamku warszawskiego wystawionym, w ubiorze koronacyjnym, otoczony ministrów i dworskich urzędników gronem, w pośród dwudziestu senatorów na swoich krzesłach, według swego porządku zasiadających. Czterej kommissarze elektorscy przystąpili z uszanowaniem do tronu i przyklęknąwszy upraszali króla, aby pan ich do przysięgi na lenność księstwa pruskiego przypuszczony został, na co kanclerz od króla zezwolenie oświadczył. Tymczasem młody elektor przyjechał na koniu do zamku, otoczony licznym dworu swego i rycerstwa polskiego orszakiem. Dwóch wielkich marszałków spotkało go przy schodach zamkowych, gdy zsiadł z konia. Przyprowadzony przed króla, dwa razy z daleka uczyniwszy ukłon, przybliżył się do tronu i prośbę swoją po łacinie o przyjęcie hołdu królowi powtórzył, na co kanclerz koronny od tronu odpowiedział, po tém przyklęknąwszy, przysięgę na ewangeliję za rotą czytaną od kanclerza przed królem wykonał, po której dyploma na lenność Prus król mu oddał, za co monarsze schylony dziękował. Po skończonych dziękach król go podniósł i na krześle w podle siebie posadził. Po tym obrządku posłowie od dwóch książąt z domu brandeburgskiego, według prawa do dotknięcia się chorągwi lenniczej, przypuszczeni byli, i kilku na rycerzy, mieczem według zwyczaju, pasowanych było. Podług tego opisu, z małemi zmianami obrząd składania hołdu królom polskim odbywał się przez lenników Rzeczypospolitej. Główną tu rolę grała chorągiew czyli proporzec, którą król każdemu z nich wręczał, i dla tego Jan Kochanowski poematowi swemu, malującemu hołd księcia pruskiego dał napis: *Proporzec*. Z wygaśnięciem Piastowego rodu książąt mazowieckich, Mazowsze włączone zostało r. 1526 do Korony, w r. 1657 na mocy traktatu welawskiego, za panowania Jana Kazimierza, Prusy książęce uwolniono od hołdownictwa dla Polski. Z tego obrzędu

dawnego przeszły w nasz język piśmienny wyrazy: hołdownictwo, hołdowanie, składanie hołdu, czy to dla określenia uszanowania wyższym osobom, czy też wdziękom jakiej piękności. *K. Wł. W.*

Hołhocze, wieś w obwodzie brzeżańskim, powiecie podhajeckim, parafija obrządku łacińskiego w Podhajcach, obrządku greckiego w miejscu, poczta w Podhajcach, mieszkańców 1,850, obszaru ziemi 6,162 morgów, leży nad rzeczką Koropcem, było około r. 1622 dziedzictwem Maryi Mohylanki, córki Jeremijego Mohyły hospodara wołoskiego, a żony Szczepana Potockiego wojewody bracławskiego. Wnuk jej Piotr Potocki, wojewoda czernihowski, starosta czerkaski, nosłowski i t. d., dziedziczył tu około r. 1700. Po jego śmierci dzieląc się córki dobrami, oddają Annie Hołhocze, która będąc 1-o voto za Szaniawskim, 2-o voto za Grodzickim, 3-o voto za Koźmińskim kasztelanem kaliskim, pozostawiła Hołhocze Teodorowi Koźmińskiemu wojewodzie poznańskiemu. W r. 1772 posiadał Hołhocze Mikołaj Woronicz, r. 1778 Józef Karczewski, później kupił majątek ten Franciszek Stadnicki, starosta niegdyś ostrzeszowski, który je zamienił z Piotrem Wodzickim za Radomyśl i zapisał Kazimierzowi Wodzickiemu. *K. Wład.*

Hołoble, dyszle podwójne poboczne, w które konia do pojedyńczego wozu wprzęgają. Jest do tego oddzielne chomonto, i tak zwana duha, czyli gruby pałąk drzewa, który służy do mocniejszego trzymania hołobli. Zaprząż to mocna i wygodna, znaną jest u nas od dawnych wieków, gdy Salomon Rysiński, współczesny Reja, przywodzi przysłowie: „Gdy konia nie może bije po hołoblach” używane w znaczeniu, kiedy kto zamiast winnego, uderza lub czepia się zupełnie niewinnego. Ruś Podlasia naszego i z Hrubieszowskiego innego zaprzęgu nie używa i w potrzebie przyprzęga jednego lub dwa konie obok idącego w hołoblach. W Galicyi Rusini z Mostowa, trudniący się ciągłą furmanką, mają wozy do hołobli, a przyprzęgają po boku konie. Średni koń, co idzie w hołoblach, kieruje drugiemi na głos swego pana, bo lejców nie używają. Z góry spuszczając się wóz sam powstrzymuje bez żadnego hamulca, ztąd w wielkim u tego ludu jest poważaniu. Kiedy jeden Mostowiak spotka się z drugim, po powitaniu, przed zapytaniem o zdrowie żony i rodziny, pyta jeden drugiego: *A jak sia kiń chomutny maje?* (A jako się ma koń chomątny). *K. Wł. W.*

Hołobok, albo też *Gołobok* i *Ołobok*, herb z okresu Piastów, a zatém z najdawniejszych; przedstawia pół łososia od głowy, w polu krwawém, głowę do góry, grzbietem zaś w prawo obróconego; w szczycie hełmu takież godło pośród dwóch trąb myśliwczych. Za czasów Paprockiego tylko sześć rodzin używało tego herbu i to na Rusi. Jak one się tam dostały nie zostawiwszy w Wielkopolsce żadnej odrośli swego rodu, nie wspominają dzieje: Paprocki przecież twierdzi, że przodkiem ich był cudzoziemiec Ratuld (Rathhold), na którego gruncie Władysław, syn księcia kaliskiego, fundował w r. 1211 klasztor Ołobóg nad rzeczką tegoż nazwiska, dla panien Cystersek. Ów Ratuld miał szlachectwo dostać w r. 1109, za odznaczenie się w bitwie z Pomorzany, wywróżywszy jej wygranę Bolesławowi, rozpłataniem łososia igrającego w rzece i t. d. (*Gniazdo cnoty*). Od synowców czy potomków tego Ratulda, zakupił Władysław grunta pod klasztor ołobocki, jako też wieś ich dziedziczną Staw. Odtąd ślad ich ginie w Wielkopolsce i dopiero w XVI wieku zjawiają się na Rusi i w Sandomierskiém. Z sześciu rodzin tego herbu należy wspomnieć Branickich, rodzinę różną od Branickich z Ruszczy h. Gryf i od Branickich Korczaków, dziś żyjących,

których Niemcewicz niewiadomo czemu nazywa Braneckiemi, co jest śmiesznym wymysłem. *J. Bl.*

Hołojów, małe miasteczko w dawném województwie bełzkiém, dziedziczne Wielhorskich, a następnie hr. Miera starosty buskiego.

Hołosko Wielkie i Małe, dwie wsie w obwodzie i powiecie lwowskim, z parafiją obrządku łacińskiego i pocztą we Lwowie, parafiją obrządku greckiego w Hołosku Wielkim, mają razem ludności 623 i 1,937 morgów obszaru ziemi. Powstały wsie obie na uroczysku zwaném Hołosko, a należącém niegdyś do obszaru przedmieść lwowskich. W r. 1470 nadała rada lwowska mieszczaninowi Janowi Hanel to uroczysko dla osadzenia go rolnikami, za opłatą pewnego czynszu do kassy miejskiej. Później dziedziczyli tu Szymonowicze, rodzina sławnego Szymona Simonidesa. W latach 1610 i 1615 kupiło kollegijum ławników lwowskich część tych wsi, i miało tu swoje dworki, część dochodów szła jednak zawsze do kassy miejskiej. Dziś własność miasta Lwowa. *K. Wid.*

Hołosków, wieś w obwodzie stanisławowskim, powiecie delatyńskim, parafija obrządku łacińskiego i poczta w Otyni, parafija obrządku greckiego w miejscu, szkółka parafijalna, mieszkańców 405, obszaru ziemi 4,620 morgów. W miejscu tém, należącém za polskich czasów do ziemi halickiej, powiatu kołomyjskiego, urodził się w r. 1741, 4-go Października, Franciszek Karpiński. Według Balińskiego i Lipińskiego (*Starożytna Polska*) musiało to miejsce być warownem, kiedy Mikołaj Potocki, generał ziem podolskich, był przez sejm w r. 1635 delegowany do rewizyi tutejszych fortyfikacyi. *K. Wid.*

Hołowacki (Jakób Jarosław), ksiądz grecko-unicki, urodzony w Pieniakach, w cyrkule złoczowskim, w Galicyi, syn miejscowego proboszcza. Będąc jeszcze uczniem w seminaryjum teologicznem we Lwowie, już gorliwie zajmował się zbieraniem pieśni ludowych, powiastek i przysłowi Rusinów, w którym celu podróżował po Galicyi wschodniej i górnych Węgrzech, zamieszkałych przez to plemię; badał przeszłość tych ziem i piśmienne pomniki ruskie. Pierwszy raz wystąpił Hołowacki na polu piśmienniczém w narzeczu ludowém, w piśmie *Rusalka Dniestrawa* w r. 1837 wydawanej, przez siebie łącznie z Wahylewiczem i Rustanem Szaszkiewiczem, w Budzie. W r. 1841 wydał pomnożony przez siebie zbiór przysłowiów ruskich Grzegorza Ilkiewicza w Wiedniu, pod tyt: *Przypowieści i Zagadki Halickie. Opis jego podróży* i artykuły o *stosunkach narodowych i historycznych w Rusi halickiej i węgierskiej*, przełożone na język czeski przez Karola Władysława Zapa, wyszły w *Czasopiśmie muzeum czeskiego* (od r. 1841 do 1843). W r. 1841 ukończywszy nauki teologiczne i r. 1845 zostawszy proboszczem, gorliwie zajął się pracami literackiemi. W r. 1848 powołany był na professora języka ruskiego w uniwersytecie lwowskim i wydał pierwsze trzy prelekcyje swe 1849 r. a następnie grammatykę języka halicko-ruskiego.—**Hołowacki** (Jan), młodszy brat poprzedniego, ukończywszy w Wiedniu studyja lekarsko chirurgiczne, poświęcił się podobnież piśmiennictwu ludowemu. Wydał dwa roczniki: *Winok Rusinam na Obżinki* (1846 i 1847 r.), w których znajdują się artykuły jego brata. Następnie zaczął redagować dziennik, w narzeczu ruskiem, pod tyt. *Wiestnik*, wychodzący w Wiedniu jeszcze w r. 1850. *Ad. N.*

Hołowczyc (Szczepan, ksiądz), arcybiskup warszawski, prymas i senator królestwa polskiego, zaufany niegdyś sekretarz księcia biskupa płockie-

go Poniatowskiego i prawa ręka jego w interesach edukacyjnych w Polsce, pochodził ze szlachty pieczętujących się herbem *Kolumna*, osiadłej początkowie na Białej Rusi w powiecie orszańskim, a potém rozrodzonej i zamieszkałej w Pińszczyznie, gdzie majątek dziedziczny Hołowczyce posiadała, oraz w nowogrodzkim i słonimskim powiatach. Urodzony r. 1741 w województwie nowogrodzkiém, z ojca Bazylego i matki Maryjanny Ostaszkiewiczówny, i ochrzczony d. 14 Sierpnia t. r. w kościele parafijalnym turzeckim, uczył się najprzód w szkołach wileńskich, a upodobawszy stan duchowny, wstąpił zrazu do towarzystwa Jezuitów, którego już kilku jego krewnych i imienników było członkami. Chcąc jednak przestronniejszy zawód sobie otworzyć, wystąpił z zakonu, i mając już święcenia mniejsze, otrzymawszy świadectwo potrzebne od Siestrzencewicza, biskupa i administratora dyjecezyi wileńskiej, udał się w r. 1771 do Warszawy, gdzie w seminaryjum księży Missyjonarzy, już jako świecki ksiądz, doskonalił się dalej w naukach duchownych. W r. 1772 zostawszy kapłanem, ściągnął na siebie uwagę, dla swych zdolności, biskupa poznańskiego i warszawskiego Młodziejowskiego, który go czas niejakiś zatrzymał w swojej kancellaryi; ale w następnym poznany i ocęniony przez kanclerza koronnego Andrzeja Zamoyskiego, za jego przedstawieniem dostał się do dworu prymasa Podoskiego i w r. 1773 otrzymał od niego probostwo w Kutnie. Chciwy doskonalenia się dalszego w odpowiednich stanowi swemu naukach i poznania obcych krajów, wyjednawszy upoważnienie od biskupa Ossolińskiego, wyjechał o własnym koszcie w Sierpniu r. 1774 do Rzymu, dla ćwiczenia się w prawie kanoniczném. Podróż tę naukową przeciągnąwszy do dwóch lat, zwiedził prócz tego Niemcy, a powróciwszy do kraju, zaraz na początku r. 1776 otrzymał miejsce sekreterza przy biskupie płockim księciu Michale Poniatowskim, który go wkrótce obdarzył probostwem w Osieku, w dyjecezyi krakowskiej. W tym samym jeszcze roku udał się do Krakowa, gdzie zdawszy pomyślnie examen z prawa, otrzymał stopień doktora obojga praw w akademii tamtejszej. Wkrótce przez swoją pracę i rozsądek w postępowaniu oraz zdolności tyle zjednał zaufania u biskupa płockiego, że go ten swoim już kostem wyprawił w powtórną podróż do Włoch, celem jeszcze większego przyłożenia się do nauk, a razem przypatrzenia się różnym zakładom szkolnym duchownym i świeckim, tam i we Francyi. Ale był jeszcze inny powód do jego wędrówki za granicę. Poniatowski mając na sercu ułatwienie sprawy rozpoczętej w Rzymie o suppresyję bogatego opactwa miechowskiego, dla powiększenia nim funduszu akademii krakowskiej, zlecił kierunek jej na czas niejakiś Hołowczycowi, który za porozumieniem się z ks. Antici, pomimo niemałych trudności, umiał je zręcznie przełamać i pomyślny obrót całej rzeczy nadać. Powróciwszy do kraju w r. 1779, gdy się udawał na wiosnę w r. następnym na Białą Ruś, dla załatwienia osobistych interesów, biskup płocki, jako prezydujący już wówczas w kommissyi edukacyjnej, dał mu list otwarty do rektora szkoły głównej wileńskiej i do przełożonych różnych szkół litewskich, a żeby mu ułatwili poznanie wszystkich tamtejszych zakładów naukowych i sposobu uczenia w nich. Takim to sposobem Poniatowski, naczelnik edukacyi krajowej, kształcił w Hołowczycu przyszłego poufnego pomocnika w kierowaniu jej sprawami. Za wstawieniem się jego Hołowczyc został mianowany w r. 1781 przez Okęckiego, biskupa poznańskiego, kanonikiem kollegijaty warszawskiej. Odtąd stał się nieoddzielnym towarzyszem wszelkich trudów i powiernikiem wszystkich zamiarów Poniatowskie-

go, mianowicie co do instrukcyi publicznej w Polsce. Był on jakby *Alter ego* biskupa płockiego, który też w krótce zostawszy prymasem, hojnie wynagradzał pracę i wierność Hołowczyca. Sypały się na niego zatém ciągle dostojności i beneficyja duchowne, a przy nich i uczone. Roku 1783 otrzymał zamożne probostwo Wrocimowice, w dyjecezyi krakowskiej; w r. 1785 został kanonikiem katedralnym krakowskim, do czego dążąc zbierał oddawna z wielkim mozołem rozproszone po Litwie i Rusi dowody i dokumenta do wyprowadzenia swojego rodu szlacheckiego ze czterech herbów. Roku 1787 akademija krakowska pośpieszyła ulubieńca prymasowskiego mianować członkiem honorowym kollegijum fizycznego; w następnym zaś 1788 otrzymał scholasteryję kollegijaty kieleckiej, a następnie został jej prałatem i dziekanem. Wszystkie te godności i beneficyja duchowne razem posiadane, wymagały dla wyjednania dyspensy z Rzymu, prócz kosztów, jeszcze tak wysokiej opieki, jaką mu dawał prymas Poniatowski. Rok 1791 znowu przepędził za granicą, a mianowicie we Francyi, Holandyi i w Niemczech, podobno towarzysząc w tej podróży swojemu mecenasowi, ale przed wyjazdem jeszcze w tym samym roku Stare Miasto w Warszawie nadało mu prawo obywatelstwa. Po upadku kraju, kiedy razem i potężny wpływ Hołowczyca na publiczną edukacyję w Polsce ustał, przepędził czas długi w zaciszu wiejskiém, w plebanii swojej, którą miał pod Kielcami, spełniając naprzemian obowiązki kanonika krakowskiego. Dopiero gdy po nowym podziale dyjecezyj w królestwie polskiém, utworzono dyjecezyję sandomierską, Hołowczyc mianowany jej biskupem, opuścił już pod starość życie prywatne i znowu do zatrudnień publicznych powołany został. Tu już znowu zaszczyty i dostojności coraz wyższe raptownie go spotykały. W następnym bowiem roku 1819 na wiosnę był już naznaczony senatorem królestwa, w lecie wybrano go na administratora archidyjecezyi warszawskiej, a w jesieni wyniesiony został na arcybiskupa warszawskiego i prymasa, po Franciszku Malczewskim. W r. 1820 mianowano Hołowczyca członkiem kommissyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, roku zaś 1821 towarzystwo warszawskie przyjaciół nauk nadało mu tytuł członka honorowego tegoż towarzystwa. Hołowczyc był mężem światłym i zdolnym, do ojczyzny przywiązanym, lubił nauki i wielkim wpływem swoim za rządu dawnego Rzeczypospolitej tak w kommissyi edukacyjnej, jako i w towarzystwie do ksiąg elementarnych, wielce się przyczynił do reformy akademii krakowskiej, dobrego urządzenia szkół w ogólności, a tém samém do utwierdzenia i rozszerzenia światła w kraju. Ale w drugiej połowie życia swego publicznego nie potrafił zjednać sobie ufności w duchowieństwie, i mało uczynił dla podźwignienia go z upadku, w jakim zostawało. Ksiądz Szczepan Hołowczyc umarł w Warszawie na stolicy swojej arcybiskupiej, dnia 27 Sierpnia 1223 roku, mając 83 lat wieku. *M. B.*

Hołowczyn, miasteczko w dawném województwie witebskiém, w powiecie orszańskim, w lasach niedaleko Mohilewa, ojczyzna kniaziów Hołowczyńskich, herbu Łabędź, gdzie był zbor kalwiński, w XVI wieku przez jednego z nich fundowany, późniejsze dziedzictwo Stuszków. Pamiętne bitwą r. 1708 między Karolem XII a Rossyjanami, która była ostatnim zwycięztwem króla szwedzkiego.

Hołowczyńscy książęta. Szli pierwotnie z książąt z kniaziów drobnych krwi Ruryka, panów niegdyś na Riapołowie. Riapołowskimi byli w kraju suzdalskim, później przeniósłszy się do Litwy, przezwali się od Hołowczyna

Hołowczyńskimi. Hołowczyńscy więc byli odroślą plemienia kniaziów Riapołowskich. Z jakiejże linii Rurykowiczów wyszli Riapołowscy? Na to odpowiedź niepewną, ciemną daje historyja. Stara genealogija Ogińskich na mappie wyrysowana, twierdzi, że Riapołowscy wyszli z książąt Siewierskich; podania moskiewskie, że z książąt Starodubowskich (Niesiecki, wyd. lipskie IV, str. 364 i Karamzin, V, przyp. 335, i VI przyp. 453). Blisko siebie są te podania. Starodub i Siewierz są pograniczne sobie kraje a były odwiecznêm siedliskiem rozrodzonych licznie w nich, drobnych książąt plemienia Rurykowego, którzy siedząc także na pograniczu Litwy i Moskwy, raz jednemu, drugi raz drugiemu państwu służyli. Genealogija Ogińskich mówi, że Fedor kniaź siewierski (raczej jeden z kniaziów drobnych z Siewierszczyzny) miał dwóch synów: Andrzeja i Iwana; od Iwana mieli pójść kniaziowie Riapołowscy i Hołowczyńscy. Genealogija pisze: „Rafałowscy”, a za nią Niesiecki i wszystkie nasze źródła mniej krytyczne, które czerpią swoje wiadomości z drugiej ręki. Gdyby nie oryginalne urzędowe w niedawnych czasach wydane źródła, pomyłki tej poprawić niebylibyśmy wstanie, chociaż zawsze zastanawiałoby nas to spolszczone, a więc zepsute, nie pierwotne nazwisko na Rusi Rafałowskich. Tymczasem w źródłach tych urzędowych mamy, że kniaziowie się pisali Riapołowskimi z Hołowczyna. Riapołowscy byli i na Moskwie, ale dobrze wcześniej przed kniaziami Hołowczyńskimi, co nam daje powód nie do tego wniosku że Hołowczyńscy poszli z Riapołowskich, bo to widoczna z samych podpisów książąt, ale do innego że nasi Hołowczyńscy poszli z wychodźców moskiewskich do Litwy i że dla tego późniejsi są od Riapołowskich. Pisząc się Hołowczyńscy z Riapołowa, têm samêm dali świadectwo, że Riapołowscy od nich dawniejsi. Tak Kościeleccy dawniejsi od Działyńskich, bo Działyńscy pisali się z Kościelca, tak Tęczyńscy dawniejsi od Ossolińskich, bo Ossolińscy pisali się z Tęczyna i t. d. Riapołowscy już są pod koniec XIV wieku w krajach suzdalskich. Kniaź *Iwan*, miał trzech synów: *Siemiona Iwana* i *Dymitra*: ci pierwsi zasłynęli w historyi. *Siemion*, zdaje się, był znich najstarszym, miał przydomek *Chrypun*; za lat młodszych bawił się rycerską sztuką. Wielki książe moskiewski Wasil Dymitrowicz używał go w polu; posyłał z wojskiem przeciw bratu. Wasil opanował wiele krajów, ziemie dawnych Wiatyczów, dzielnice książąt czerniechowskich może być więc, że i Riapołowskich wtedy skołdował. Za panowania syna tego Wasila, który miał na imię także Wasil, a na przydomek *Ślepy*, trzej bracia Riapołowscy odznaczyli się gorącêm przywiązaniem do linii panującej na Moskwie. Dymitr Szemiaka, brat stryjeczny, oślepił tego Wasila i sam się ogłosił w. księciem. Wasila posłał do Uglicza, Iwana i Jerzego synów Wasila, ukryli przyjaciele w monasterze, a w nocy powieźli ich do kniazia *Iwana* Riapołowskiego, który był pod Jurjewem we wsi Bojarowie. Natychmiast uzbroili się wszyscy trzej bracia, Siemion Chrypun, Iwan i Dymitr i odnieśli małych Wasilewiczów do Muromy, najsilniejszego miejsca na Zalesiu. Mały orszak, ale wiernych stróżów bronił tam dzieci. Szemiaka zląkł się i wyprawił Jonasza władykę riazańskiego do Muromy. Obiecał mu metropoliję, aby tylko dostał dzieci, obiecał im dać dzielnicę i bogactwa, ojcu wolność; Jonasz miał przysięgać na swoje pasterstwo. Udało się władyce, przysiągł, a kniaziowie Riapołowscy, którzy jednak obawiać się mogli potęgi Szemiaki, sami z przyjaciołmi odwieźli dzieci do niego. Szemiaka pierwszego dnia płakał z miłości dla synowców, ale mimo to

obietnic swoich nie spełnił, dzieci odesłał ojcu do Uglicza, jakby do więzienia. Riapołowscy byli w rozpaczy. „Niedamy się weselić niegodziwości” rzekli i postanowili obalić Szemiakę: znaleźli stronników. Postanowili spiskowi ze wszechstron jednego dnia uderzyć na Uglicz. Dla wykonania tych zamiarów już Riapołowscy wybierali się z Moskwy, kiedy zamysły ich odkryto; musieli więc uciekać za Wołgę na Białe jezioro pokryjomu. Dymitr wysłał za nimi w pogoń kilku z różnych stron wojewodów, którzy zejść się mieli z sobą nad ujściem Szeksny. Riapołowscy korzystali z okoliczności, zwrócili się nagle na bliższego z wodzów i rozbili go przy ujściu Mołogi, potém zwrócili się na drugiego, który już przebył Wołgę, ale nie czekał na nich wojewoda moskiewski i powrócił co prędzej za rzekę. Niebyło co robić; Riapołowscy widzieli, że zamysły ich odkryte i przez ziemię nowogrodzką uciekali do Litwy. Był już tam kniaź Borowski, Wasil, brat wielkiej księżny, żony Ślepego, wuj rodzony jego dzieci. Kniaź ten opuścił kraje moskiewskie zaraz po upadku Wasila Ślepego. Kazimierz Jagiellończyk dał mu na Litwie Brańsk, Homel, Starodub i Mścisław. Teraz Riapołowscy szerszą wychodźtwu moskiewskiemu przykładem swoim otwarli drogę. Tymczasem i Wasil Ślepy sobie radził. W ciszy knował i wreszcie otwarcie powstał przeciw Szemiace. Z drugiej strony kniaź Borowski, Riapołowscy i stronnicy nadciągali na pomoc z Litwy. Szemiaka uciekł, Wasil Ślepy odzyskał Moskwę r. 1446. Niezdaje się, żeby Riapołowskim kniaź wielki wynagrodził tę wierność, bo nie widać ich wcale. Wszyscy trzej żyli jednak dłużej i dowodzili wojskom Wasilowym. Ucierali się z Wiatczanami, którzy brali zawsze stronę wszystkich wrogów Wasila Ślepego. W r. 1456 był któryś z trzech braci na wojnie i stał długo pod Chłynowem, ale z niczem powrócił; miasta zdobyć nie mógł, bo wojewodów moskiewskich podarunkami ujęli Wiatczanie. Jedne latopisy mówią, że dowodził w ówczas Siemion, drugie, że Iwan. W r. 1459, Wasil posłał na Wiatczan silniejsze wojsko, kilku kniaziów, bojarów i ustiużan; w liczbie pierwszych był *Dymitr* Riapołowski. Chociaż wojewodowie zawojowali kilka miasteczek, Wiatczanie jednak wiek cały jeszcze przeszło umieli utrzymać swoją niepodległość (Karamzin, tom V). Po tém pierwszem pokoleniu Riapołowskich, następuje drugie. Syn Siemiona, kniaź *Teodor*, zwał się od przydomku ojca Riapołowskim Chrypunowem, albo poprostu jak ojciec Chrypunem. Był wojewodą w Niżnim Nowogrodzie, odbywał wyprawy na carstwo kazańskie. Raz odniósł świetne zwycięztwo nad Wołgą 4 Czerwca 1468 r. nad oddziałem przybocznej straży carskiej. W r. 1487 pierwszy do Moskwy przywiózł wiadomość o zdobyciu Kazania przez Daniela Chołmskiego. Musiało być i potomstwo Teodora, bo jeszcze i w początkach XVI wieku żyli kniaziowie Chrypuny (Karamzin, VII, przyp. 201). Drugim może synem Siemiona, był kniaź *Piotr Łoban* Siemionowicz; brał udział w wyprawie na Kazań w r. 1499—1500, pod dowództwem kniazia Teodora Bielskiego, dla obrony cara Abdil-Letifa. Bielski zostawił tam na straży kniaziów Piotra i Michała Kurbskiego którzy odpierali ciągle murzów nogajskich w r. 1501. Piotr chodził przeciw Litwie w tenczas, kiedy Alexander Jagiellończyk królem polskim był obrany: pod Mścisławem, otrzymała Moskwa zwycięztwo. Wielki książe moskiewski odwołał po niém swych wojewodów i tylko Worotyńskiemu i Riapołowskiemu kazał zostać w Starodubie (Karamzin, VI, przyp. 508). W r. 1502 był kniaź na wojnie z mistrzem inflanckim pod Pskowem (przyp. 547). W r. 1508 w czasie buntu Glińskiego, Ria-

połowski znowu był na Litwie z innymi wojewodami w r. 1512—13, w wyprawie Wasila w. księcia na Smoleńsk, na który chodził dwa razy. Był Piotr wtedy od r. 1519, namiestnikiem pskowskim i w tym charakterze układał się z Niemcami inflanckimi o pokój (tamże, przyp. 242 i 383). W r. 1522 był z Wasilem na wojnie z Mahmet Girejem i Kazańcami, w obozie pod Kołomną. Doszliśmy do epoki, kiedy Riapołowscy przenoszą się do Litwy. Znajdujemy się w epoce króla Alexandra Jagiellończyka. Księżniczka moskiewska Helena jedzie do Litwy, żeby zostać żoną Alexandra, odbywają się oto układy. W ciągu rokowań dwaj kniaziowie Riapołowscy *Wasil* i *Siemion* w r. 1494 jadą do Wilna z listami Iwana, w. księcia, ojca Heleny. Wasil ma przydomek jeden Stryga i drugi Mnich, Riapołowscy niemogli się obejść bez tych przydomków. Jest to niezawodnie syn Siemiona Chrypuna, a najpierwszy brat rodzony Piotra Łobana. Siemion, Iwanowicz z ojca musi być bratem stryjecznym Wasila Strygi. Wasil pędził spokojny żywot ale Siemion rycerski i bywał wojewodą. W sławnej wyprawie na Nowogród, która ostatecznie zabiła niepodległość Rzeczypospolitej, Siemion dowodził r. 1477, Suzdalcami i Jurjewcami. Miał dobre serce. Kiedy wielki książe Iwan postanowił uwięzić brata swego Andrzeja r. 1491, Riapołowski rozpłakał się, bo nie śmiał tego Andrzejowi powiedzieć. Teraz roku 1494 obadwaj Riapołowscy jechali do Litwy z obrączką od Heleny i posłańcami wielkiego księcia. Towarzyszyli im Michał Jaropkin i djak Teodor Kurycyn. Przyjechali do Wilna 18 Kwietnia, Alexander Jagiellończyk przysiągł przed nimi na dotrzymanie pokoju, wziął listy Iwana, a oddał posłom swoje. Pytali go kniaziowie, czy będzie szanował wiarę Heleny? W odpowiedzi na list Iwana było coś o tém obojętnego, posłowie zatém nieprzyjęli wcale listu, Alexander obiecał im, że nowe o to do Moskwy wyprawi poselstwo. Układy ledwie ukończyły się w Styczniu r. 1495. Potém nastąpił wyjazd Heleny do Litwy. Przyszła księżna litewska prowadziła za sobą orszak liczny, na czele jego stał kniaź Siemion Riapołowski, który instrukcyję tajną (nakaz) odebrał, jak ma Helena mówić, stroić się i t. d. Riapołowskiemu ślepo Iwan zlecił tego wszystkiego dopilnować. Jechała z kniaziem żona. Wczasie ślubu ruskiego księżna trzymała wieniec nad Heleną. Wracając do Moskwy posłowie i Riapołowski z nimi grabili na Litwie, o co na winnych jeździł ze skargami Stanisław Pietraszkowicz. Moskwa odpowiadała, że owszem posłowie w powrotnej podróży cierpieli wielki niedostatek. Riapołowski ten miał wielki wpływ na dworze Iwana, za wielkie zasługi otrzymał tytuł zaszczytny, który więcej znaczył od bojarstwa i od wszystkich innych godności w państwie. Riapołowski z bojara został „sługą” Iwana, najzasłużeńszy zyskał stopień. (Karamzin, przyp. 270). W r. 1496 wysłany był do Kazania ku wsparciu hołdownika moskiewskiego Mahmet-Amina, na którego nastawał Mamuk władzca szybawski. Po krótkiej wyprawie powrócił, żeby zginąć w zajściach domowych (Karamzin, VI, przyp. 437). Chciał wielki książe następstwo po sobie oddać wnukowi Dymitrowi; Wasil, syn po ojcu Dymitra najstarszy, niekontent był z tego. Zawiązal się spisek na rzecz Wasila. Kiedy wykrył się później, Iwan okropnie mścił się na nieszczęśliwych, Zofiję Paleologównę, matkę Wasila, znienawidził. Riapołowski z teściem swoim Patrykiejowym należał w tenczas do najsilniejszych u dworu przyjaciół Dymitra, a wrogów Wasila i Zofii. Iwan ukoronował zaraz wnuka, ale potém się inaczej namyślił. W kilka miesięcy Iwan kazał raz jeszcze przejrzeć tę sprawę. Przekonał

się, że byli winni teść kniaź Iwan Patrykiejew i zięć Siemion Riapołowski. Oskarżył ich o kramołę, to jest o zbrodnię. Skazał na śmierć całą rodzinę, bo nietylko ich dwóch, ale i synów Patrykiejewa. Niezasłoniła Patrykiejewych ta okoliczność, że kniaź Iwan był praprawnukiem Olgierda, siostrzeńcem Wasila Ślepego, bo wnukiem w. księcia Wasila Dymitrowicza i że lat 36 wiernie służył Moskwie, pierwszy bojar w sprawach wojny i pokoju. Obadwaj więc i teść i zięć byli bliskimi krewnymi Iwana, a ojciec Riapołowskiego ocalił nawet życie w. księciu, kiedy na nie przed laty czychał Szemiaka. Nic nie pomogło. Riapołowskiemu ścięto głowę nad rzeką Moskwą, metropolita uprosił życie dla Patrykiejewych, którzy musieli się wszyscy za to postrzydz na mnichów. Była to pierwsza tak nazwana w Moskwie „opała bojarów" (Karamzin VI, str. 174, wyd. Ejnerlinga). Riapołowscy bolesnym takim wypadkiem dotknięci, musieli wtedy wyjść na Litwę, którą i tak znali, bo odtąd już nie widać ich w Moskwie, a w Litwie pojawiają się nagle Hołowczyńscy. Opała bojarska była w r. 1499 i właśnie do tego czasu odnosi się podanie, ślad o pierwszych Hołowczyńskich w Litwie. Z Riapołowskich któryś uciekł na Litwę pod opiekę królowej Heleny, która z ochotą przyjęła ziomka, zrobiła go swoim sekretarzem i powiernikiem. Kniaź osadowiwszy się stanowczo na Litwie, kupił Hołowczyn w powiecie orszańskim, później w nagrodę zasług swoich dostał Jezno na własność w województwie trockiém. Ale od pierwszych dóbr przezwał się Hołowczyńskim i wszedłszy w grono szlachty litewskiej przyjął herb polski Łabędź. Był to ojciec rodu. Nietrudno synom jego oczywiście było wejść w bliskie stosunki rodzinne z pany litewskimi, przyczem stosunki te rozciągnąć aż do Korony. Żenili się Hołowczyńscy w domu Wołłowiczów i Tyszkiewiczów. Hołowczyńskie szły za Sapiehów i Sanguszków. Jedna wdowa po Grzegorzu Sanguszce ostatnim z Koszyrskich była za Stanisławem Bonifacym Mniszchem bratem rodzonym Maryny. (Niesiecki, wyd. lipskie, VI, 436). Hołowczyńscy byli oczywiście obrządku greckiego, dopiero później przechodzili na wiarę rzymską; Mniszchowa np. pierwsza pogodziła się z Kościołem i skończywszy życie w r. 1605, pochowana u Bernardynów w Samborzu (Niesiecki, tamże: błędy jego poprawiono w wydaniu lipskiém z dokumentów familijnych). Wygaśli niewiadomo kiedy. Ostatniego wspominają dzieje w r. 1648. Zważywszy zaś tę okoliczność, że Hołowczyńscy wyrobili się na rodzinę senatorską, że świetne mieli krwi związki, wnosimy, że wygaśli około tego czasu, za króla Michała lub Sobieskiego, bo inaczej oglądałaby ich później historyja. Pacowie wzięli Jezno i Hołowczyn w spadku po książętach (*Teka litewska*, VI, 56). I to także wskazówka, za którą idąc możemy nowe robić wnioski o tém, kiedy Hołowczyńscy wygaśli, najprzód jednak rodowe swoje majątki musieli w posagach oddawać, potém zbiednieli i wygaśli. O Hołowczynie nic nie wiemy, ale Jezno miał własnością kanclerz litewski Krzysztof Pac, zmarły r. 1684, a ponieważ był bezdzietny, przysposobił sobie za syna Mikołaja Andrzeja Paca, starostę kowieńskiego, wareckiego i wilejskiego, który z innej linii Paców pochodził (Niesiecki, VII, 231). Kanclerz był synem Stefana podkanclerzego, zmarłego r. 1640. Ten Stefan albo ojciec jego Mikołaj, podkomorzy brzeski, musieli brać w spadku po książętach Hołowczyn i Jezno. Tak więc rodzina Riapołowskich z Hołowczyna istniała w Polsce lat 150 najwięcej. W konstytucyjach naszych znane jest także to stare nazwisko Riapołowskich, tylko tam cokolwiek przeinaczone znajduje się,

konstytucyje piszą „Rapałowski.” (np. *Vol. Leg. III*, 196). Zdaje się, że nazwisko Hołowczyńskich nie było do ostatniej chwili stanowczo utarte; kniaziowie je przybrali obyczajem polskim, ale mimo to stary nałóg został. Hołowczyńscy zwali się także Jarosławowiczami, czego objaśnienia szukać pod art.: *Hołowczyński* Alexander. Trzech tylko senatorów wydała ta rodzina Rzeczypospolitej. *Jul. B.*

Hołowczyński (Alexander), kniaź, wojewoda mścisławski w XVII wieku. Ożenił się z Wołłowiczówną i brat jego rodzony Jan, cześnik litewski, także z Wołłowiczówną, podskarbianką litewską, Heleną. Alexandra żona była córką Michała, o którym nic więcej nie wiemy. Pisał się i Alexander sam i spółczesny mu Konstanty Jarosławiczami. Nie koniecznie to dla tego bracia i nie koniecznie ojcem jednego i drugiego był Jarosław. Ten przydatek do nazwiska „Jarosławowicz” był pewnie pamiątką pochodzenia. Dla tego Czetwertyńscy i Mirscy nazywali się niekiedy Świętopełkami, dla tego Andrzej Kurbski był jarosławskim kniaziem. Któryś z przodków Hołowczyńskich był Jarosławem i od niego Jarosławiczami się zwali z pokolenia w pokolenie. „Alexander Jarosławowicz, kniaź Riapołowski z Hołowczyna,” zawód rycerski rozpoczął w Inflantach. Kiedy Karol Sudermański napadł Estoniję r. 1601 i ztamtąd wysłał oddziały ku Dorpatowi i Kiesi, hetman Krzysztof Radziwiłł z synem Januszem podczaszym litewskim i marszałkiem Dorohostajskim, najwięcej w tém interesowani, bo mieli piękne starostwa w Inflantach, pierwsi pobiegli na ratunek zagrożonej prowincyi, ale za sobą bracię szlachtę wołali. Hołowczyński w sto ludzi swoich pośpieszył do Inflant. Zdobył Szwed Kokenhauz miasto, ale zamek dzielnie się bronił. Nasi pobiegli na odsiecz, rozbili Karlsona i gnali go aż pod zamek Erlem, w tej gonitwie i boju brał udział kniaź Hołowczyński (Niesiecki, wyd. lipskie, IV, 364, dwie przytacza bitwy „sławne wiktoryje” pod Kokenhauzem i Orlem, jak z polska zamek inflancki nazywano; porównać Niemcewicza *Panowanie Zygmunta III*, wyd. Turowskiego, I, 231). Za te i za późniejsze pewne wojenne zasługi, Hołowczyński dostał się do senatu; został po Mikołaju Naruszewiczu kasztelanem żmudzkim w końcu r. 1606, lub w początkach r. 1607. Wiązał się wtedy rokosz przeciw królowi. Hołowczyński stawał za panem. Był w obozie pod Warszawą w Czerwcu 1607 r. Sławny manifest królewski, podpisany wtedy przeciw rokoszanom na dniu 25 Czerwca i o Hołowczyńskim wspomina, że jest po stronie króla (z rękopismu). Po rokoszu został starostą lidzkim. Na sejmie w Listopadzie 1611 r. wyznaczony Hołowczyński do korrektury praw i trybunału litewskiego, razem z Janem Zawiszą, wojewodą witebskim i kanclerzem Lwem Sapiehą. Mieli się we trzech zjechać w Wilnie dnia 12 Marca 1612 r. i razem obradować przy deputatach z województw (*Vol. leg.*, III, 39). Na sejmie w Lutym r. 1613 kasztelan, wyznaczony do rozgraniczenia powiatu upitskiego od innych powiatów przyległych wilkomierskiego i kowieńskiego, oraz ze Żmudzią. Korrektury statutu i trybunału, które skończyli kommisarze, sejm nie miał czasu roztrząsnąć i dla tego puścił sprawę w recess (*Vol. leg.*, III, 206). W r. 1615 już Hołowczyński jest wojewodą mścisławskim. Był kommisarzem do układów z Moskwą pod przewodnictwem Kazimierskiego, biskupa kijowskiego. Po hetmanie Janie Karolu Chodkiewiczu i wojewodzie smoleńskim, Mikołaju Chlebowiczu, kniaź z Hołowczyna był czwartym po starszeństwie kommisarzem na mocy wysokiego urzędu w senacie, które zajmował. Mamy list posłów carskich do tych kommisarzy z zaprosinami na zjazd

wspólny pomiędzy Białą a Wieliżem, albo między Smoleńskiem a Orszą we Wrześniu i odpis kommisarzy polskich w Październiku r. 1615. W obudwóch wymieniony Hołowczyński (*Akty Zapadnoj Rossyi*, IV, str. 451, 453). Umarł przed r. 1620, bo wtedy wojewodą mścisławskim czytamy Marcina Gedrojcia (ob. *Enc. pow.*, IX, str. 723). Tej ostatniej okoliczności, że Hołowczyńskiego wspominają listy kommisarzów polskich i moskiewskich pod r. 1615, winniśmy cały, jaki tu jest, życiorys wojewody. Niesiecki wie, że był jakiś książe Hołowczyński wojewodą mścisławskim, ale gdy roku się nie doczytał, opuścił go nawet w spisie wojewodów i tylko w texcie o tém coś wspomina. Imienia jego nie zna. Ale zna lepiej Niesiecki Alexandra, kasztelana żmudzkiego, którego znalazł w konstytucyjach i nawet kilka szczegółów o jego zawodzie publicznym przytoczył. Rozbił więc na dwie jedną osobę. Nie zna żony kasztelana, ale wspomina o żonie wojewody, zna jedną córkę kasztelana i dwóch synów wojewody. Doszedłszy teraz, że Alexander był kasztelanem i wojewodą, mogliśmy z dwóch osób jednę związać, jak było. Niesiecki właśnie wtedy po r. 1613, a przed 1616 kasztelanowi żmudzkiemu umierać każe, kiedy kasztelan posunął się tylko wyżej na województwo. Z żony swojej Wołłowiczówny miał ten kniaź Hołowczyński troje dzieci. Córka *Anna* była za Krzysztofem Stefanem Sapiehą, wojewodą mścisławskim (postać także zagadkowa). Z synów jeden *Samuel* był chorążym orszańskim, drugi *Mikołaj* pułkownikiem królewskim. Był jakiś Mikołaj Hołowczyński także chorążym orszańskim około r. 1648, może to syn wojewody (Niesiecki, tamże). Mamy wskazówkę, że był i trzeci syn wojewody *Jan* (ob.), wojownik w Inflantach r. 1621 — 2. Ale go tytułują wojewodzicem smoleńskim, a gdy, ile wiemy, wojewody smoleńskiego Hołowczyńskiego nie było, domyślać się należy, że może Alexander był na krótko przed śmiercią wojewodą smoleńskim. *Jul. B.*

Hołowczyński (Konstanty), z Hołowczyna Rafałowski, Rapołowski, a właściwie Riapołowski, kasztelan mścisławski w XVII wieku. Był najprędzej bratem rodzonym Alexandra wojewody. Kasztelan mścisławski już r. 1613. Na sejmie w Lutym 1613 r. wyznaczony pierwszym kommisarzem do ordynacyi Smoleńska (*Vol. leg.*, III, 196). W r. 1615, jak i wojewoda mścisławski, jest kommisarzem do układów pogranicznych z Moskwą; nie ma go w liście kommisarzy moskiewskich, ale stoi w odpowiedzi polskich (ob. *Hołowczyński Alexander*). Kiedy umarł, niewiadomo, ale z pewnością przed r. 1624. Syn jego *Jerzy* kwitnął w r. 1648 (Niesiecki). Podpisał wtedy elekcyję Jana Kazimierza (*Vol. leg.*, IV, 233). *Jul. B.*

Hołowczyński (Jan), kniaź, kasztelan mścisławski w XVII wieku. Był podobno synem Alexandra, wojewody. Miał chorągiew hussarską w r. 1621, z którą udał się do Inflant pod rozkazy hetmana poln. litews. Krzysztofa Radziwiłła. Nazywano go w obozie wojewodzicem smoleńskim. 16 Sierpnia kazał mu hetman stawić się ze swoją chorągwią pod Aszkurat (*Sprawy wojenne i polit.* Krz. Radziwiłła, str. 38). Ale Hołowczyński nadszedł dopiero we Wrześniu. Miał tylko 200 koni. Porucznikiem u niego był Wołodkiewicz, potém Mikołaj Kurzeniewski, chorążym Jan Rowiński. Służyła ta chorągiew tylko dwie ćwierci. Potém się rozeszła dla niewypłaconego żołdu. Hołowczyński sam ją zwinął w Lutym 1622 r. Pisał do niego hetman prosząc, aby tego nie czynił, w Marcu 1622 r. Miał nadzieję, że nakłoni chorągiew do dalszej służby, tém bardziej, że wojska miał bardzo mało, a na karku Szwedów w Inflantach. Nic nie pomogło. Zwinął także chorągiew

stu konną Frąckiewicz. Hetman w ich miejsce sto ludzi przybrał do swojej chorągwi 300-konnej. W kompucie wojsk Radziwiłła z Czerwca 1622 r. czytamy, że ten Hołowczyński był kasztelanem mińskim; jeżeli tak było, został nim w ciągu tej wojny i właśnie źle się pokazywał w tym czasie, kiedy otrzymał tę nagrodę (*Sprawy*, jak wyżej, str. 178, 182 i 221). *Jul. B.*

Hołowin wieś na Polesiu wołyńskiém o 5 mil od Stepania. Alexander król 1502 r. nadaje majątek Hołowin z dworzyszczami Panfilowskie, Jankowickie, wołkowickie i pomidołowskie księciu Semenowi Jurjewiczowi z Holszan, staroście łuckiemu. Ten buduje tu zamek, który następnie często jest wspominany. Hołowin przeszedłszy we władanie książąt Ostrogskich, zaliczony został do ich ordynacyi i stanowił majętność, która dawana była zwykle zasłużonym ojczyźnie w dożywocie, z tém, że sam osobiście i z przyzwoitą przysługą stawać był powinien na każde zapotrzebowanie pułkownika regimentu Ostrogskiego, i z każdej wyprawy dokonanej pokwitowanie brał od niego. Ostatni przywilej wydanym był 1715 r. Adamowi Buynoskiemu. Dziś wieś ta słynna oborą rasy styryjskiej, należy do księcia Czartoryskiego, liczy mieszkańców 530 o. p. *T. S.*

Hołowiński (Ignacy), arcybiskup, metropolita mohilewski. Potomek ruskiej starożytnej, ale podupadłej rodziny. Ojciec jego Piotr był ekonomem, umarł w r. 1810, zostawiwszy ośmioro dzieci, w czasie kiedy dla nich był najpotrzebniejszy, bo najstarsze dziecko miało lat 18, najmłodsze 5 tygodni. Matka tej rodziny wdowa Dominika z Łęskich, była aniołem opiekuńczym swoich dzieci. Bez namniejszego zasobu, bez opieki i bez przyjaciół, bo i bracia męża sami ubodzy, nic jej pomódz nie mogli, znalazła dosyć w sobie miłości, żeby poświęcić się dla dzieci, spuściła się na Opatrzność Bożą. Cudownych wysileń było potrzeba. Pracowała po dniach i po nocach, nie wstydziła się żadnego obowiązku, żadnej roboty, starsze dzieci przyzwyczajała do wczesnej pracy, a nędznym dorobkiem, kosztem bezustannego poświęcania się i ofiar, młodszym dawała edukacyję, starała się nad siły. Ignacy rodził się 24 Września 1807 r. w Owruczu i miał lat trzy kiedy mu ojciec umarł. W twardej wychował się szkole, wśród spartańskiego ubóstwa. Matka pobożna, rzadką go napoiła religijnością. Ale późno już bardzo obrał sobie stan duchowny. Pojechał do Wilna i pobierał tam nauki w akademii duchownej. Był łagodny i słodki, dla tego w oczach wielu wyglądał na hipokrytę i wtenczas już prorokowano mu, że za lat dziesięć, dwanaście będzie biskupem. Na samym początku swojego zawodu został kanonikiem katedralnym w Żytomierzu. Niedługo posłany na kapelana i professora religii do uniwersytetu w Kijowie, lat kilka przesiedział w tej starożytnej stolicy Rusi. Tam miał sposobność zbliżyć się do znakomitości literackich z Wołynia, Podola i Ukrainy. Ksiądz Hołowiński dowcipem i nauką był nieraz duszą tych literackich zgromadzeń, a z czasem nawet osobne wśród nich zaczął tworzyć ognisko. Bywali w Kijowie: Michał Grabowski, Henryk Rzewuski, Kraszewski, Świdziński, Szczeniowski, Przeździecki i t. d. Hołowiński pracował wiele nad sobą, nietylko jako kapłan, wyłącznie sługa ołtarza, ale jako człowiek, który chciał poznać świat i całą głębokość wiedzy ludzkiej. Był dla tego człowiekiem wszechstronnie wykształconym. Teologija, filozofija, historyja zajmowały go; pokochał także świat ideału, bo miał duszę poetyczną. Ojców Kościoła tak znał jak np. Petrarkę i Szekspira. Była to epoka żywej działalności literackiej księdza Hołowińskiego. Chciał Polsce przyswoić nieśmiertelne dzieła Szekspira, tłómaczył je wierszem miaro-

wym, wreszcie ogłosił prospekt na tłómaczenie. Pamiętamy artykuł z tego powodu drukowany w *Tygodniku petersburgskim*, jedyném piśmie polskiém w Litwie i ruskich prowincyjach. Mich. Grabowski w tym samym fakcie, że znalazł się ktoś w narodzie, co postanowił przetłómaczyć Szekspira, nie jak to dawniej robiono, przykrawając go i przerabiając, ale z pojęciem wyższém o literaturze i sztuce, w tym fakcie samym Grabowski widział pewne dojrzewanie narodu, któregoby już fraszki zajmować nie powinny. Szekspira ogłaszał Hołowiński tomami pod zmyślonėm nazwiskiem Kefalińskiego; niewypadało może kapłanowi występować na świat z pracą, która z jego powołaniem nic nie miała wspólnego. Kapłaństwo rozumiał Hołowiński jako pierwszą dostojność, jako nauczycielstwo o rzeczach najdroższych człowiekowi. Kapłanowi więc o boskich rzeczach myśleć, bo świeckie czémże są przy tém nauczycielstwie duchownėm? Dla tego kładł wstyd na siebie i przykrywał się bezimiennością. Wytłómaczył swoje nazwisko na greckie i polskie zakończenie z rymem zostawił; *Hołowa*, po rusku głowa, *Kefale* po grecku, ztąd Kefaliński. Nie wygrał jednak sprawy w narodzie z tłómaczeniami Szekspira; przekład jego bez wdzięku i jednostajny, niemile się czyta i zdaje się żadnego nie wywarł wrażenia na umysłowe wykształcenie narodu. Tłómaczenie miłosnych sonetów Petrarki, które w tymże czasie drukował po różnych zbiorach literackich, także mu się nie udawały; brak tam wszędzie nadobnej formy poetycznej; są wyrażenia czułe, nie ma poezyi. Drukując Szekspira powziął myśl, która więcej przypadała jego powołaniu, zamierzył tłómaczyć ojców Kościoła. Myśl także płodna w nieobliczone następstwa, gdyby spełnić się miała. Naród, oprócz pojedyńczych w nim osób, nie miał tak literackiego jak i religijnego wykształcenia, lubo był pobożny. Czytanie ojców Kościoła dałoby mu głębokość myśli, jak dotąd posiadał tylko głębokość uczucia. Ale nim do tego przyszło, ksiądz Hołowiński udał się w pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Marzył o tém oddawna, ale nadzwyczajna okoliczność posłużyła ku temu, że mógł spełnić najdroższe życzenia serca. Zamknięto w r. 1839 uniwersytet kijowski, młodzież się rozproszyła, professorowie osamotnieli. Korzystając z chwili wypoczynku, Hołowiński udał się na pobożną pielgrzymkę. Brat rodzony Jan, zachęcał go do opisywania podróży, ale niepotrzebnie, bo cel główny pielgrzyma „aby wznowić u nas pamięć najświętszych na ziemi miejsc zbawienia i pierwszego początku wiary, aż nadto był zdolny ośmielić do tej pracy.” Narażał się Hoł. na śmieszność z tego powodu. Jedni pytali się go: „Czy ty żyd, abyś jechał do Jerozolimy.” Drudzy przesadzali urojone niebezpieczeństwa podróży. Wyjechał Hołowiński z Kijowa w początku Lipca 1839 r. na Odessę i Stambuł. Zwiedził Archipelag, wśród którego wonieją najpoetyczniejsze wspomnienia Grecyi i zajechał do Jaffy. Półtora dnia miał ztąd drogi do Jerozolimy; ale zastał dżumę i dla tego dopiero w Bejrucie wysiadł na ląd. Przez starożytną Fenicyję i góry Libanu jechał do Balbeku i Damaszku, Sydonu, Tyru i Ptolemaidy. Był na świętej górze Karmelu, w Nazarecie, na Taborze, w okolicach Galilejskiego morza, w Samaryi, wreszcie stanął w Jeruzalem. Namodliwszy się, zwiedzał Betaniję, okolice morza Martwego, Betleem, pustynię świętych, potém Azyję Mniejszą; przez Brussę, Niceę i Nikomedyję wracał do Stambułu. Dopiero na powrotnej drodze lepiej szczegóły rozpatrywał w pewnych miejscach, bo jadąc do ziemi świętej, nie miał czasu, np. w Smyrnie, w Chijos. Miał zaledwie sześć miesięcy czasu na całą podróż, bo przed Bożém Narodzeniem był już z powrotem w Kijowie. Starał się tę

krótkość czasu nagrodzić niezmordowaną pracą. Z całym zapałem człowieka, co zwiedza obce kraje i z całą sumienną gorliwością, aby czasu nie tracić, odbywał drogę. Ani jednego dnia nie obrócił na spoczynek, od świtu do zmierzchu przepędzał chwile na oglądaniu, a część nocy poświęcał na spisywanie chociaż w notatkach i wskazówkach tego co widział. Takie zapiski prowadził nietylko w małej celijce przy włoskiej lampie, ale często wpośród skał lub na huczących bałwanami wybrzeżach morskich przy migającem świetle latarni To własne słowa Hołowińskiego. Czas jego pielgrzymki nie był to czas wypoczynku, ale największej pracy i dla tego tak mu przyjemnie i błogo upłynął. Gwałtowny pośpiech pozbawiał go nieraz miłych towarzyszów podróży. Dał dobry przykład narodowi tą pielgrzymką Hołowiński. Kiedy inni panicze nasi jadą do wód i do Paryża tracić pieniądze i bawić się, człowiek serca jechał na Wschód, w tajemnicze krainy wiary i cudów, uczyć się i pracować dla dobra spółziomków. Wróciwszy do ojczyzny, spisywał długo do druku swoją *Pielgrzymkę*. Nie dokonał tej pracy jakby chciał; natłok rzeczy i ostatnie częstokroć znużenie wyczerpywały jego siły umysłowe. *Pielgrzymka* ukazała się wreszcie u Zawadzkiego w Wilnie w pięciu tomach; następujący, nie tak zaraz prędko pokazywał się po tomie poprzednim. Widać autor rzeczy swoje obrabiał z zamiłowaniem. Większe wrażenie wywarła w swoim czasie *Pielgrzymka* od wszystkich książek, jakie się pojawiały, była oczywiście najznakomitszém dziełem. Nie oceniono jednak dostatecznie tej książki ani dziś, ani potém. Nietylko morze tam erudycyi, ale i morze wszelkiej nauki dla czytelnika, dogmatycznej, historycznej, archeologicznej, geograficznej i obyczajowej. Każda literatura, nawet i bogatsza od naszej pod tym względem mogłaby się *Pielgrzymką* pochlubić. Do studyjów o Hołowińskim także znakomicie posłużyłaby *Pielgrzymka*. Tutaj na główniejsze tylko wskażemy cechy jego wyobrażeń i charakteru jakie z tego dzieła zaczerpnęliśmy. Ta dusza poetyczna ciągle marzy, uniesiona, wniebowzięta. Co krok napotyka wspomnienia i poezyję skrystalizowaną w wyrazy cudzego słowa, na polskie ją tłómaczy, albo sam pisze w natchnieniu; *Pielgrzymka* jego pełna więc ozdób i formy poetycznej. Pątnik żyje wspomnieniami. Miłe mu po żywych i umarłych. Dla tego zwiedza wszędzie „według swojego zwyczaju” cmentarze. Dla tego we śnie matkę widzi i przyjmuje od niej prosby (str. 349). Dla tego msze odprawia na ruinach, odczysciwszy wprzód z grubego pyłu zaniedbaną mensę, a służy mu do niej przewodnik. „Oprócz nas dwóch nie było nikogo, tylko mnóstwo wróbli hałasowało” (w Seforis, *Pielgrzymka*, 2-gie wydanie, str. 303). Jerozolimę pięknie scharakteryzował. Tak samo okolice, jak miasto, ciche, posępne, ponure; nie przypomniał sobie żeby się tam kiedykolwiek uśmiechnął, tęsknota rwała serce. „Zdaje się że śmierć Zbawiciela rzuciła wieczną żałobę na to miasto....” „Jest to prawdziwe Jeruzalem, czyli widzenie pokoju, ale nie tego błogiego pokoju, co pozwala swobodniej pobujać myśli, tylko widzenie pokoju grobowego, pokoju śmierci i t. d.” (str. 390). Serce miłością ojczyzny przejęte lubuje się wspomnieniami polskiemi, na które natrafia. Spotykał dosyć rodaków w podróży, każdego pokochał i odmalował; z miłem także rozrzewnieniem stąpał po śladach swoich poprzedników polskich. Raz nawet Ostróg wołyński zobaczył w Jerozolimie. Stronnik to dziejów bajecznych przez samą miłość prawdy. Dziwiła go zawsze pogarda jaką okrywają narodowe wspomnienia, w których lud swoim obyczajem znakomitsze wypadki przyoblekał

w szatę cudowności i poezyi. Wierzył, że genijusz mógłby wyjaśnić „świetne allegoryje" naszych dziejów bajecznych (*Pielgrz.*, str. 118). Dla tego podań wiele w *Pielgrzymce*, bo autor oprócz poezyi cząstkę prawdy w nich widzi. Zresztą *Pielgrzymka* pisana w formie listów do brata, mnóstwo zawiera ustępów, które wiele nadają jej życia i rozmaitości. Kilka razy zrywał się Hołowiński na szkicowanie, opowiadanie dziejów Kościoła. Piękny jest obraz walki za cesarza Leona armeńskiego, toczonej pomiędzy czcicielami, a nieprzyjaciołmi wizerunków świętych. Część tę obrazoborców wypracował Hołowiński ze źródeł, dla zaprobowania sił własnych „ażali się nie uda kiedy rozwinąć całe dzieje Kościoła" (str. 27). Taki jest opis bitwy pod Nazaretem templaryjuszów i szpitalników z Saracenami, drugi ustęp z dziejów Kosciola (str. 298—300). Tutaj nie sam Hołowiński po swojemu opowiadał, ale słowém czerpaném z kronik. Chciał w rodzimym kształcie przedstawić duch biblijno-rycerski owych czasów, chciał pokazać wymowę XII stulecia, w której słychać łoskot spadających mieczów rycerskich. Wolał mozaikować obraz wyrażeniami kronik, bo trudno swoją erudycyją dotknąć dziejów średniowiecznych, żeby z nich zaraz nowym sposobem widzenia nie zatrzeć cechy wieku, „jak trudno dotknąć skrzydeł motyla bez starcia pięknej ich farby." Metoda to podług której opowiadał później Szajnocha rycerskie dzieje króla Chrobrego. Obok archeologii, dotykał Hołowiński często w ustępach swoich i strony dogmatycznej, rozsypywał perły przed myślącym czytelnikiem. To tłómaczył naukę Kościoła względem odpustów, to faktami przekonywał, jak same dogmata wpływają na moralność (str. 229), to wskazywał potrzebę umartwień ciała, nawet „w doczesnym względzie" (str. 349). Często wdaje się w polemikę, w porównania. Nauczające jest, kiedy za każdym krokiem wskazuje czytelnikowi jako dobry przewodnik, że np. Radziwiłł Sierotka to jeszcze widział, czego dziś nie oglądać. Francuzkich podróżników, np. Poujoulata, ostro krytykuje za lekkomyślne sądy i zdania (stronnica 384). Dla nas w ogóle *Pielgrzymka do Ziemi świętej* ma podwójny interess. Są tutaj *opisy*, to jest dzisiejszość rzeczywistość, to co autor widział i są *ślady*, wskazówki tego co było. Na całym tym Wschodzie są ślady Kościoła, cywilizacyi, Europy. Iluż tam było przed wiekami katolików, jakie kwitnące biskupstwa, jacyż ludzie uczeni i święci! W Hołowińskim wszędzie myśl przebłyska w opisach i opowiadaniach, że ten Wschód odrodzi się, musi się odrodzić w Kościele. Europa dzisiaj panuje nad Azyją. Okręta francuzkie księży witają z uszanowaniem i Wschod uczą tolerancyi. A obok tego autor z pociechą i z radością wskazuje ślady, że nie cały ten Wschód jeszcze po tylu wiekach shańbiony muzułmaństwem: na wyspie Patmos nie było nigdy ani bóżnic pogańskich, ani od czterechset lat meczetów (str. 107). Poznaliśmy Kościół na Wschodzie lepiej jak z książki uczonej. Ten arcybiskup Hillereau, Villardell, są to postacie, co nie dadzą się zapominać. A nasz pobożny Chwalibóg, a ten rycerski missyjonarz Żmudzin Ryłło, Padre Grillo Włochów, z czerwonym fezem na głowie, a ten zacny Reformat staruszek z Krakowa, który wszystkim pięknościom kościołów i bogactwu pałaców się nie dziwił, bo znał kościoły i pałace krakowskie i zawsze myślą zalatał do wawelskiego grodu nie sąż to ludzie, których się nie znając kocha? Talent Hołowińskiego wykuł z nich posągowe postacie. Wydrukowawszy kilka tomów *Pielgrzymki*, wziął się podróżny nasz gorąco do wydawania po polsku dzieł ojców Kościoła. Odrzucał z góry wszystko co okolicznościowe było

i czasowe w nich, wybierał tylko same pisma religijne. Oczywiście praca i tak potrzebowała podziału. Literaci ducha Hołowińskiego rozebrali pomiędzy siebie tłómaczenia; ale zaledwie co o tém zaczęły przebąkiwać pisma peryjodyczne, Hołowiński wezwany do Petersburga do ministra spraw wewnętrznych, który miał wyznania pod swoją opieką, pojechał tam dla urządzenia losów akademii duchownej katolickiej, która z Wilna miała być przeniesioną do Petersburga (w Maju 1842). Mówią, że to był własny jego projekt; chciał akademiję usunąć z miasta, w którém młodzież duchowna miała znajomych, przyjaciół i stosunki i dla tego odbierała wrażenia od zewnętrznego świata. Ksiądz Hołowiński w istocie tak myślał, że kapłan powinien być tylko kapłanem, w Bogu zatopionym, nauczycielstwu dusz oddanym, człowiekiem bez namiętności ludzkich, nawet najszlachetniejszych. W tém się mylił, bo kapłan jest zawsze opowiadaczem prawdy Bożej i obywatelem ojczyzny, jaką ma tu na ziemi. Miał wprawdzie inne tutaj widoki Hołowiński. Kościół katolicki w gubernijach potrzebował ratunku, bo duchowieństwo utraciło wpływ i majątki, nie stało na wysokości swojego zadania. Ideje jozefińskie i pozostałości XVIII wieku krążyły wśród niego. Wśród ogólnego upadku ducha, wszyscy opuścili ręce. Hołowiński chciał podnieść moralnie duchowieństwo, a przez nie Kościół. Chciał z kapłanów zrobić ludzi poświęcenia się i wiary, zbrojnych wolą i silnych charakterem. Pragnął ratować to, co dla ratowania jeszcze było. Dla tego celu wszystko poświęcił. Osiadł w Petersburgu i został rektorem akademii, a razem i professorem. Nigdy żaden rektor i professor pilniejszym nie był. Dobry nauczyciel nie opuszczał uczniów na chwilę, zbogacał ich umysł, rozwijał charakter. Jest to także epoka jego bardzo gorliwej, a nadzwyczaj różnorodnej literackiej pracy. Dzieła wydawał za dziełami, poezyje, całe poemata, powieści, obrazki, szkice, rozprawy filozoficzne, tłómaczył autorów greckich na polskie. Sam już pracował, nie wspólnie z drugimi, dla tego myśl przekładu ojców Kościoła przepadła, bo w Petersburgu nie miał już takich pomocników, jak w Kijowie. Rzadko pisał Hołowiński pod swojém nazwiskiém, teraz brał na siebie najczęściej imie Żegoty Kostrowca. Żegotą tłómaczył po polsku Ignacego, Kostrowiec zaś był to herb rodziny Hołowińskich. Tak więc nie wypierał się na świecie pracy swojej, tylko nazwisko delikatną zasłoną zakrywał. Najpierwsze zdaje się, były *Legendy*, które wyszły r. 1843 u T. Glücksberga. Wszystkie książki swoje Hołowiński drukował w Wilnie. *Legendy*, to zbiór wierszowany, w poetycką szatę odziany cudownych powiastek czy to z Pisma Święt., czy z dziejów w ogóle Kościoła, czy z historyi ojczystej. Więcej tutaj talentu poetycznego, jak w przekładach z Szekspira i Petrarki. Hołowiński nie silił się na ozdoby, sama prostota, opowiadanie jest tu żywą poezyją. Legendy też zyskały wielką popularność. Przeszły dzisiaj na własność narodową, t. j. znajomą wszystkim, w elementarzach, w wypisach polskich dla młodzieży szkolnej, w wykładach poezyi drukują tę legendy jako wzór stylu i dla uczenia się ich na pamięć. *Teka rozmaitości*, w r. 1844, była zbiorem drobnych szkiców, pomiędzy któremi brylantem jest: *Życie mojej matki*. Obraz także pełen miłej, rzewnej, szlachetnej prostoty, żywcem jakiś rozdział z *Żywotów Skargi*, również z namaszczeniem napisany. Zacny syn malował tu obraz świętobliwej niewiasty chrześcijańskiej, jej walkę z losem, jej wiarę i wielkość, bo ta niewiasta była rzeczywiście wielką w swojej miłości. Kto nie zna tego obrazku? Wszakże upowszechniły go także wszędzie wypisy i wykłady szkolne. Jednocześnie wyszedł: *Obraz Cebesa i doręcznik Epikteta*, które Hołowiński z greckiego przełożył i uwagami objaśnił. W r. 1846

ukazało się z druku *Dzieciątko Jezus*, epopeja religijna, którą autor skromnie nazwał „opowiadaniem” (w 8-ce wiel., kart 280). Poemat ten w swoim czasie, pamiętamy, obudził wiele ruchu w literaturze. Kraszewski kilka razy odzywał się o nim z największemi pochwałami i uniesieniami. To obudziło recenzentów warszawskich, którzy się z religijnym na wszystko poglądem Hołowińskiego pogodzić nie mogli. Bohdan Dziekoński w *Dzwonie* ocenił *Dzieciątko Jezus* bez uniesień, bez wrzawy, z powagą zimną i dał nadto piękną charakterystykę poematu, który pomimo swoich piękności, jest także poronionym płodem literackim. W legendach utrzymał Hołowiński ton spokojnego opowiadania i nie raz stworzył piękne obrazki; do poematu najwyższej treści za mało posiadał siły twórczej, ale też i przedmiot to za ciężki na każdego gienijuszu barki. W r. 1847 wyszła powiastka *Rachel*, także religijnego pokroju; a w r. 1848 zebrane w jedno *Pisma Żegoty Kostrowca*, w dwóch tomach. Był wtenczas w modzie wielkiej Trentowski i młodzieży zawracał głowy. Wspaniałe zalety stylu, schlebianie namiętnościom, duch reformy, krzyki na Kościół, wszystko mu jednało przyjaciół. Zaczęła się naturalnie więc przeciw Trentowskiemu wywiązywać reakcyja. Na jej czele stał ksiądz Hołowiński. Organem do podobnego rodzaju wystąpień służył mu, równie jak i wszystkim w ogóle literatom polskim owych stron, jedyne pismo polskie *Tygodnik petersburgski*. Drukował tam Hołowiński swoją rozprawę: *O stosunku bezpośrednim filozofii do religii i cywilizacyi naszej* (*Tyg. pet.*, 1846, Nr. 18—53). Nie zaniedbał też Hołowiński przy żadnej okoliczności uderzać na tego ducha niewiary, który wśród nas się szerzył. Kierunek wieku był zbyt racyjonalny, rozwijało się bogactwo materyjalne, ale przebrzmiewały podania ojców. Nie raz lekkomyślnie potrącano Kościół i jego instytucyje. Hołowińskiego zabolało serce i wystąpił do walki z młodzieżą, z *Gwiazdą kijowską*, która najwyżej i najkrzykliwiej podnosiła chorągiew postępu. Hołowiński był nienawidzony w tém kółku. Porównywano go z Henrykiem Rzewuskim. A jednak Hołowiński nie drażnił narodu, Kościoła tylko bronił, spełniał jako kapłan i katolik powinność swoją. Żartowano z niego w najnieprzyzwoitszy sposób, Tymczasem prace jego w akademii i w Kościele były obfite w owoc, znakomite. Nawołując serdecznie i po ojcowsku młodzież duchowną do zamiłowania nauki, Kościoła i prawa kościelnego, tém samém kładł niezapomniane zasługi dla kraju. Cicha praca, a nieobliczone wydała skutki. Rozumieli to przewodnicy naszego Kościoła. Dla tego kiedy Kazimierz Dmochowski miał zostać arcybiskupem, metropolitą mohilewskim, prosił żeby mu koadjutorem jako sufragana przydano Hołowińskiego. Niedołężny a zacny starzec wierzył w młode siły i najlepsze chęci, w rozum rektora akademii. Na konsystorzu rzymskim 3 Lipca 1848 r. Dmochowski został arcybiskupem, a Hołowiński sufraganem mohilewskim i prekonizowany na biskupstwo karystjeńskie, koadjutorem Dmóchowskiego *cum futura successione*, to jest z prawem przyszłego po nim zastępstwa. Tak zabezpieczył się Kościół, zdawało się, na długie lata od sieroctwa, bo ze śmiercią Dmochowskiego w jego miejsce był już drugi wyznaczony metropolita, mąż w sile wieku, 40-to letni, rozumny, ostrożny i gorliwy. Wyświęcony 12 Grudnia 1848 r. w Petersburgu przez Dmóchowskiego i dwóch biskupów z królestwa; Goldmana i Fijałkowskiego, nietylko moralną powagą jak dawniej, ale i stanowiskiem urzędowém wpływał teraz na losy Kościoła. Arcybiskup zdał na niego całą pracę, sam się tylko modlił i błogosławił. A było wiele do

roboty. Konkordat z r. 1847 opisał inaczej granice sześciu dyjecezyi katolickich w cesarstwie i siódmą chersońską postanowił. Trzeba było to wszystko kanonicznie urządzić, parafije i kościoły spisać, toż fundusze kościołów, nabożeństwa i bractwa, toż parafije z dyjecezyi do dyjecezyi przenosić, jedne wcielać, drugie wyłączać. Takie sprawy zawsze należą i wyłącznie do władzy duchownej; jej też prawie kłaść sankcyję na wszelkie zmiany i porządki. Papież osobne breve do Hołowińskiego pisał, mianujące go wykonawcą rozporządzeń konkordatu w zastępstwie posiwiałego arcybiskupa. Nadawał mu taką władzę jaką prymas Malczewski miał w królestwie w r. 1818. Do pracy natychmiast zabierać się kazał, bo w ciągu sześciu miesięcy polecał mu papież cały urządzić Kościół i akta w ciągu sześciu miesięcy sobie przedstawić. Hołowiński natychmiast po wyświęceniu, porzuciwszy akademiję, puścił się w podróż. Rektorem był zawsze; stanowisko to, które miał wpośród młodzieży duchownej, tyle mu szczerej radości i szczęścia przynosiło, że niełatwoby je na inne przemienił, żeby z rektorstwa było potrzeba ustąpić. Pojechał najprzód na południe nowe biskupstwo chersońskie, które w tyraspolskie przemieniono, urządzać. Wybrał Saratow na tymczasową stolicę biskupią, bo w Tyraspolu nie było kościoła. Ustanowił kapitułę, kościoły spisał i fundusze ich. Potém stare dyjecezyje rozgraniczał na nowo. Szesnaście być miało sufraganij, zamiast dawnych 13-tu, bo w dyjecezyi tyraspolskiej dwie postanowiono, a gdy Kijów odszedł teraz do dyjecezyi łuckiej od arcybiskupstwa mohilewskiego, w miejsce tej sufraganii miał wykonawca wybrać jakie miejsce w archidyjecezyi i podnieść je do stopnia sufraganii, żeby dostojność metropolity nie traciła nic na nowém rozgraniczeniu. Hołowiński postanowił obok mohilewskiej i połockiej inflancką sufraganiję w arcybiskupstwie. Inflanty tak nazwane polskie, ciche, ustronne był to i jest to jeszcze kraj tylko katolicki. Kiedyś za czasów Rzeczypospolitej miał swoje własne biskupstwo. Hołowiński więc wskrzesił tutaj pamiątkę historyczną. Skutkiem tych prac są dzieła z urzędu wydane przez ministerstwo spraw wewnętrznych w językn rossyjskim, to jest: 1) *Akty i gramoty o ustrojstwie rimsko katoliczeskoj cerkwi w Imperyi rossyjskoj i carstwie polskom, w tipografii wtoraho otdielenija Sobstwennoj Jeho Imp. Wel. kancellarji*, 1849, w 8-ce, str. 240. Są tutaj akta nuncyjuszów polskich urządzających Kościół w cesarstwie, Archettego, Litty, bulle Piusów VI, VII, oraz Grzegorza XVI; konkordat z r. 1847 i bulle Piusa IX, w texcie łacińskim obok z tłómaczeniem urzędowém. 2) *Priłożenije k'sobraniju aktow i gramot o ustrojstwie i uprawlenii rimsko-katoliczeskoj cerkwi w Imp. Rossijskoj i Car. Polskom*, str. 24. Ale owocem zabiegów i prac Hołowińskiego, jest siedm ksiąg opisu dyjecezyi pod wszelkiemi względami, pomnik stanu Kościoła w cesarstwie w r. 1849. Na każdą dyjecezyję Hołowiński tom jeden poświęcił. Skończywszy objazd powrócił do prac swych w akademii i w kollegijum katolickiém w Petersburgu, które jest rodzajem ministerstwa dla spraw Kościoła naszego, zastępował arcybiskupa. W Styczniu 1851 r. umarł Dmóchowski, Hołowiński przez to samo stał się arcybiskupem mohilewskim, jakoż 28 Stycznia n. s. upoważniony był do objęcia zarządu dyjecezyi mohilewskiej i do tymczasowej stałej prezydencyi w kollegijum. Palijusz otrzymał w Rzymie na konsystorzu 5 Wrz. Dalej 24 Paździerinika nastąpił ukaz nominujący go arcybiskupem i metropolitą i prezesem kollegijum. 23 Listopada w Niedzielę u ś. Katarzyny

Żyliński, biskup wileński wobec tyraspolskiego Kahna, wręczał mu palijusz. Miał lat 44 i był Hołowiński arcybiskupem. Życzono mu według ceremonijału *multos annos*, długich lat przy wyświęceniu. Każdy też sądził, że długie jego lata w Kościele, a były jednak krótkie. Metropolitą jeszcze, rektorstwa akademii nie rzucił. Pod jednym dachem mieszkał z młodzieżą. Mąż olbrzymiej pracy, obarczony tylu i tak różnorodnemi obowiązkami, za najdroższe powołanie swoje uważał nauczycielstwo. Potem już w jego sercu pierwsze miejsce miał rząd Kościoła. Niewczasem okupywał chwile urwane nauczycielstwu i od spraw rządu, żeby ten niewczas poświęcić pracom literackim. Cały zapał ognistej duszy przelewał w sprawy swoje, w prace swoje. Często wstępował na kazalnicę z wymową Woronicza. Nowość to u nas była pod wszelkim względem, bo biskupi odwykali już dawno sami przepowiadać Słowa Bożego. Przed każdém kazaniem miał natchnienie, bo sam to powtarzał, że ten tylko dobrze mówi na ambonie, który we śnie i na jawie wciąż o kazaniu marzy. I dla tego mówimy, że Hołowiński miał natchnienie, bo marzył przed każdém kazaniem. Wymowę miał niezmiernie łatwą, ozdobną i serdeczną, do łez poruszał, pobożne natchnienia budził. „Słuchając go czuło się ciepło miłości, co jak iskra elektryczna z serca do serca błyskawicą przechodzi.” Co chwila inną obierał uroczystość do opowiadania Słowa Bożego, bo chciał w przeciągu lat kilku ułożyć cały zbiór kazań świątecznych i niedzielnych, w którychby każda ewangelija była wyczerpnięta. Mąż głębokiej pokory, nie miał przed wielkiemi świata tej uniżoności, którą kazi pochlebstwo. Pychę karcił surowo w młodzieży, zbytecznemi pochwałami nigdy nie rozdmuchiwał zarozumiałości. Powagi dostojnego urzędu przestrzegał względem każdego, lecz w chwilach ważniejszych, np. przy rozpoczęciu nauk, przy święceniach i pożegnaniach przemawiał jak ojciec do młodzieży, językiem serca, którego sam dziwną posiadał tajemnicę. W rozporządzeniach swoich był stanowczy i rozkazujący. Brzydził się pedanteryją jak zarazą, kochał się w naturalności i prostocie. Najzawilsze pytania teologiczne umiał najdokładniej, najdostępniej objaśnić i wytłómaczyć. Hołowiński uważał się za narzędzie w ręku Bożém i nic własnej zasłudze nie przypisywał. Urządził Kościół, prawami moc jego obwarował, zatém z większym jeszcze zapałem rzucił się teraz do wykształcenia młodego duchowieństwa. Przewidywał nawet, że w zakresie prac tych kończy się i posłannictwo jego. Ocalić co jest, dać lepszy kierunek wszystkiemu, w tém było Hołowińskiego serce i rozum. „My, powiadał, dziś jesteśmy, a jutro może nas niebyć, pomyślność zaś Kościoła nie powinna zależyć od osób.” Plan to był daleko przewidziany, na wiele lat rozłożony. Szczepił Hołowiński ideje katolickie na gruncie, który dotknęła niewiara XVIII wieku. Prąd wyobrażeń uniósł nawet z sobą biskupów, prałatów, świeckie i zakonne duchowieństwo. Czcze i jałowe kazania owego czasu, oprócz textu z ewangelii i źle jeszcze przytoczonego, nie mają w sobie nic, co Kościół przypomina; nudne to filozoficzne rozprawy. Hołowiński sam najlepiej naturę ich oznaczał kiedy mawiał, że kazania te równie dobrze mogły być powiedziane w kościele katolickim, jak i w ewangelickim i w bóżnicy żydowskiej. Jaka nauka taki był i duch nauczycieli. Lud w prostocie wierzył po dawnemu, tradycyje przechowywał, ale nie miał przewodników. Hołowiński wniósł na nowo w opowiadanie Słowa Bożego powagę, gruntowność, namaszczenie. Tradycyi zapożyczył u Skargów, Birkowskich, Wereszczyńskich, z którymi przestawał ciągle. Pierwszy

skupił w jedno ognisko rozproszone cząstkowe usiłowania i zamiary, bo mógł to zrobić jako najpierwszy ludu nauczyciel i arcybiskup. Podniósł wysoko chorągiew i katolikom się wskazał, żeby wiedzieli gdzie są i jak są. Oprócz kaznodziejów narodowych, zgłębiał ciągle ojców Kościoła. Stara to była praca. Najulubieńszą rozrywką jego był wykład kaznodziejskiej wymowy. Wykładając lekcyje, pisał je, wypracowywał do druku. Tak ułożył „Ogólną teoryję wymowy kaznodziejskiej, krótką patrologiję i historyję kaznodziejstwa ojczystego,” którą na nieszczęście tylko do wieku XVI doprowadził. Hołowiński nam wygrzebał świetną postać Wereszczyńskiego, biskupa kijowskiego. Wereszczyńskiego nikt nie znał, biblijografowie tylko coś o nim słyszeli. Hołowiński luźne jego kazania w lot chwytał, jeżeli które znalazł, a rozczytawszy się w nich, znalazł w biskupie nietylko wielkiego nauczyciela ludu, ale i wielkiego obywatela. Zwrócił także uwagę na kaznodziejów naszych z epoki makaronicznej i odkrywał w nich wielkie piękności, gorliwość do Kościoła, serce gorejące miłością ojczyzny. O tych licznych pracach Hołowińskiego czasami miała wiadomości i publiczność polska, za pośrednictwem *Pamiętnika religijno moralnego,* do którego nadsyłał swoje artykuły o Wereszczyńskim, o Młodzianowskim i t. d. Wereszczyńskiego chciał we dwóch tomach wszystkie pisma religijne i polityczne ogłosić, ale skończyło się tylko na wydaniu kazań, bo znalazł arcybiskup przeszkody i dopiero potém *Biblijoteka polska* Turowskiego w części tej pracy dokonała. Artykuł o Młodzianowskim stanowić będzie epokę w sprawie zapatrywania się na płody naszej literatury kaznodziejskiej za makaronicznych czasów. Nauczał także młodzież praktycznego pasterstwa przy każdej sposobności. Był sam żywym przykładem do naśladowania. Czuć w nim było różnicę prawdziwego pasterza od najemnika. Hołowiński był mistykiem jak Adam, Bohdan, Seweryn, ale wśród nich stanowił odcień. Mistycyzm jego był poezyją; nic tam nie było chorobliwego, nikt omdlenia moralnego i zwątpienia w prawdę w nim nie widział. Owszem, walka podnosiła zwykle zimny zapał Hołowińskiego. Wiarę staropolską wyniósł z domu. Ztąd religijność jego nie była z mody, z nieszczęścia, z tęsknoty, z moralnej choroby, ale była potrzebą serca, pochodziła z silnego przekonania. Układał hymny, pisał pobożne pieśni pod ład staropolski na rodzinną nutę; mistycyzm jego czerstwy nie jest poezyją szpitalną, ale pieśnią narodową. Z radością mówił, że pierwszém naszém dziełem literackiém i prawem jest pieśń na cześć Boga Rodzicy. Kapłan to prawdziwy i narodowy. Dzisiaj dodaje odwagi, zachęca do wytrwania. Nie prosił sam o spoczynek ale o pracę i modlił się, aby tylko była obfita w skutki. Pisma jego budzą ducha i poświęcenie się. To wielkie dobro które sprawił. Żyjąc cały dla obecnej chwili, Hołowiński pracował dla przyszłości. Mistycyzm innych chociaż większych od Hołowińskiego poetów, odbierał życie; mistycyzm tego kapłana wołał tylko: działaj, ale działaj z Bogiem. Nie wszyscy Hołowińskiego pojmowali, dla tego różne były ludzi sądy o nim, ale za to rozumieli go drudzy. Chwalono raz pewnemu dostojnikowi naukę i cnotę prywatną Hołowińskiego, odpowiedział: „Sous le front d'un prêtre catholique je distingue toujours une bouche polonaise.” Z pracy nabył Hołowiński choroby, która od kilku lat w nim się rozwijać poczęła, zanim poznano się na niebezpieczeństwie. Boleść w boku, zepsuty stan trawienia, szczególnie zaś drażliwość nerwowa, która miły charakter jego coraz częściej chmurą smutku zasępiała, były to złowieszcze znaki. Coraz trudniejszy w doborze towarzystwa, pra-

cował najczęściej w samotności. Sam przewidywał koniec. „Czuję wyraźnie, mówił do swoich, że missyja moja w Kościele już się skończyła.” Kilka razy wracał do tego przeczucia, a zapytany co go czeka w przyszłości: „Nie wiem, odrzekł, ale o tém najwięcej jestem przekonany, że cel do którego mię Bóg raczył użyć, już jest dopełniony.” W Sierpniu powrócił ze wsi do Petersburga już mocno niezdrów. We Wrześniu 1855 r. zachorował, d. 19 Października 1855 r. umarł. Żył lat 48. Biskupem był lat 7, arcybiskupem 4 lat przeszło. Wszystko te lata niedługie, ale prace w nich dokonane wielkie. Pochowany u św. Katarzyny w Petersburgu. Bijografii Hołowińskiego jeszcze nie mamy; przedstawiałaby obszerne pole do studyjów. Znakomitym materyjałem ku zrozumieniu zasług jego w kościele, będzie: „Wspomnienie z życia i zgonu śp. Hołowińskiego spisane na żądanie biskupów, przez jednego z uczniów jego,” któreśmy drukowali w *Dzienniku warszawskim* 1856 roku w Lutym i potém wydali w obszernej broszurze; przedrukował potém to Wspomnienie *Pamiętnik rel. mor.* w Kwietniu i Maju 1856 r. Z obszernych rękopismów, które pozostały po Hołowińskim, kilka wyszło w Krakowie w wydawnictwie księgarni dzieł katolickich i rolniczych Walerego Wielogłowskiego. Są to: *Hymny kościelne*, przełożył z łacińskiego Ignacy Hołowiński, arcybiskup i t. d. Wydanie pośmiertne, Kraków, w drukarni *Czasu* 1857 r. w 12-ce str. 432 prócz regestru. Hymny te, jako utwory wielkich ojców Kościoła i świętych pisane, w nieklassycznej łacinie gwałcącej prozodyję, używającej nawet rymu, pieśni biedne pogardzone w wewnętrznej swojej postaci, pieśni któreby odrzucił wielki mistrz słowa łacińskiego, pełne jednak prostoty i szczytności rozlegały się od wieków po kościołach. W przekładzie ich trzeba było łamać niepospolite trudności, bo raz w nich przesada i wymuszoność, drugi raz zaniedbanie i trywijalność. Ksiądz Hołowiński szczęśliwie wyszedł w wielu hymnach z trudnej próby, ale w ogóle dał przekład więcej kunsztowny, niż tego rodzaju liryka znosi. Siemieński wątpił dla tego, czy przekład ten Hołowińskiego potrafi wyrugować dawniejsze przekłady naszych śpiewników, proste jak *Kantyczki* nie rymowane, bez wdzięku i stylu, ale ludowi drogie (*Pam. rel. mor.* 1857, I, 464). 2) *Kazania niedzielne, świąteczne i pogrzebowe, oraz allokucyje miane w Petersburgu*, Kraków, 1857 r. Wielkiej wagi to są konferencyje przy rozpoczęciu rekollekcyj w akademii duchownej, zakończeniach i t. d. Skreślone tu obowiązki powołania kapłańskiego z głęboką znajomością serca. „Jest to jedna z tych rzadkich książek, co mogą wiele dobrego ziarna rzucić w serca ludzi i w serca ich sterników duchownych” (*Pam. rel. mor.*, 1857, II, 211). W r. 1854 wyszła jeszcze w Krakowie *Homiletyka* Hołowińskiego. Biblijografiją książek Hołowińskiego bardzo podaliśmy niekompletną. Nie ten cel nasz był. Policzyć te dzieła, dziełka i rozprawy, porozrzucane po pismach peryjodycznych w dwóch nieraz wydaniach, zebrałaby się wielka liczba. Arcybiskupem będąc, tylko pracami duchownemi się zajmował, literaturę właściwą światową na bok odrzucił. *Jul. B.*

Hołownia (Adryjan), biskup orszański-unicki. Kapłan ruski kościoła rzymskiego. Kiedy odnawiano ukazem 14 Lutego 1809 r. metropolitalną dyjecezyję litewską ze stolicą w Litwie i oddzielono ją od brzeskiej, z którą połączona była, Kochanowicz, biskup łucki, chociaż metropolita pozostał dalej przy zarządzie dawném biskupstwem, a do zarządzania w litewskiej metropolitalnej wezwany z władzą biskupa dyjecezyjalnego Hołownia, może potomek dawnych Ostrożeckich kniaziów, bo nic zresztą niewiadomo o jego

pochodzeniu. Nie było katedry dawnej Preczystej w Wilnie, tymczasowo więc wyznaczono cerkiew Ś-tej Trójcy do obrządków i święceń kapłańskich. Hołownia wyświęcił się na biskupa orszańskiego. Stopniem zaś hierarchicznym był sufraganem wileńskim w dyjecezyi metropolitalnej litewskiej. Mieszkał w klasztorze bazylijańskim za opłatą. Po śmierci Kochanowicza, tenże sam obowiązek sufragański spełniał, za jego następcy metropolity Józefata Bułhaka. Był opatem brasławskim. Z bazylianami Ś-tej Trójcy były zajścia. Konsystorz więc już r. 1823—6. starał się tę cerkiew stanowczo zamienić na katedrę: trudno było. Przyszło do tego i w sam dzień imienin biskupa 26 Sierpnia 1826, że Bazylijanie wzbronili mu wejścia do cerkwi, tłómacząc się, że ich kościół nie jest katedrą (*Wizerunki i Roztrząsania naukowe*, tom 60 str. 116—117). Tu się kończą wiadomości nasze o Hołowni. W historyi kościoła unickiego zapomniany być nie może, bo był biskupem brzeskim prawie dyjecezyjalnym blisko lat 20 w stolicy Litwy i widział w niej ostatnie chwile swojego obrzędu. *Jul. B.*

Hołownik. Smolarze do ścieku smoły używają *konwi*, zwanej hołownik, zawierającej w sobie 10 garncy; zebraną smołę wlewają do beczki zwanej *radówka*, zawierającej 35 wiader.

Hołowniowie, książęta. Rodzina ruska niewiadomego pochodzenia, która do dziś dnia w potomkach swoich na Litwie przetrwała. Niedawno dopiero odkrycia naukowe, drukowane stare dokumenta wskazały, że to rodzina kniaziowska. Latopisy nowogrodzkie wspominają pod r. 1401 Nikitę Hołownię w krajach naddźwińskich (Karamzin, V, przyp. 194). Nie był to kniaź i może nic nie ma wspólnego z Hołowniami kniaziami na Wołyniu. Było ich kilka liniji, bo pierwszy Hołownia, którego znamy Andrzej, zwie się Ostróżeckim z Ostróżca. Kniaź ten miał posiadłości swoje na Wołyniu i na Podlasiu, bo 16 Czerwca 1569 r. przysięga razem z inną szlachtą wołyńską na wierność Koronie w skutku unii lubelskiej, jako obywatel powiatu łuckiego i „z ymen podlaskich" (Iwanyszew, Archiw, *Instrukcyje sejmików*, I, str. 6). Ten sam pewnie „kniaź Hołownia", bo imienia nie ma w akcie, jest posłem wołyńskim, obranym w Beresteczku 16 Marca 1573 r. z Wołynia na elekcyję króla do Warszawy (*Życie Kniazia Kurbskiego* I, 49). Kniaź Andrzej Hołownia wojował po sąsiedzku z Maryją księżniczką Holszańską księżną Kurbską na Wołyniu i wyrządził jej krzywd wiele w Bronnem, we włości Dubrowickiej, włościan złupił, o co księżna prowadziła z nim sprawę (tamże, I, str. 157). Otóż wszystkie ślady, jakie mamy o tych kniaziach Hołowniach. Są Hołowniowie inni na Litwie w Nowogrodzkiém i mają swój herb osobny, ale czy zostają w jakim związku pokrewieństwa z tymi kniaziami na Wołyniu, trudno wiedzieć. Ci Hołowniowie szlachta mają przydomek Jakimowicz, od jednego z przodków swoich, Jakima. Kwitnęli szczególniej w XVII wieku, w czasach Zygmunta III, Jana III. Niesiecki z nich wylicza kilka osób, bywali pisarzami skarbowymi, poborcami i posłami; jeden był chorążym nowogrodzkim. Niesiecki wspomina też jedném słówkiem i o Hołowniach Ostrożeckich, ale to tylko o nich mówi że osiedli w Słonimskiém, a więc już nie na Wołyniu i że innym kształtem od Hołowniów nowogrodzkich herb swój układają. Pod Ostrożęckimi dopiero znów więcej ma o tych Hołowniach szczegołów z Okolskiego, trzech ich przytacza, dwaj żyli w Pińskiém za Zygmunta III. Przywodzi tam również fakt pospolicie znajomy, że Adama Pocieja kasztelana brzeskiego, sprawcy unii brzeskiej, była żoną Anna Ostrożęcka z domu, a więc Hołowniankа.

Za Niesieckiego czasów był w r. 1727 Bogdan Ostrożęcki Hołownia koniuszy piński. Byli więc jeszcze Hołowniowie w XVIII wieku, ale już zapomnieli o tytule, który im tylko jako pamiątka w aktach dawnych pozostał. Muszą być i dzisiaj (ob. *Hołownia Adryjan*). *Jul B.*

Hołubica, wieś w obwodzie złoczowskim, powiecie załozieckim, parafija obrządku łacińskiego w Pieniakach, parafija obrządku greckiego w miejscu poczta w Złoczowie, mieszkańców 547, obszaru ziemi 3,174 morgów. Wieś ta należała w 1687 roku do króla Jana III Sobieskiego, który cerkiew tutejszą z dworzyskiem parochialném nadał Bazylijanom podhoreckim, aktem fundacyi d. d. Złoczow 15 Października 1687. Jakób Ludwik Sobieski królewicz, na Złoczowie dziedziczny pan, potwierdza i rozszerza tę fundacyję dokumentem wydanym w Oławie dnia 5 Sierpnia 1724 (znajdującym się w księgach hypotecznzch czyli tabularnych galicyjskich we Lwowie). *K. Wid.*

Hołubiec, taniec ulubiony w polskiej Rusi, połączony ze śpiewami. Przy każdym zwrocie tego tańca, bito rzeźwo hołubce, nogą o nogę, i podkówką o podkówkę.

Hołubka, drąg do kręcenia *wici,* z krukiem, którym wicie w czasie kręcenia, około *chłubowrnicy* obwijają.

Hołubne, wieś na Polesiu wołyńskiém o półtora mili od Bereznego. Dokumentalnie założoną została przy końcu XVI wieku na gruncie dóbr Jabłonny przez ks. Stanisława Radziwiłła, marszałka w. księstwa litewskiego. Jednak miejsce to w przedchrześcijańskich czasach osiedloném być musiało, bo istnieje dotąd Horodyszcze, z którego wydobywają różne strzały i kamienne narzędzia do tych czasów odnoszące się. Wieś dobrze zagospodarowana z ogrodem rzadszych drzew i krzewów, ma mieszkańców 260 o. p. *T. S.*

Hołyń, wieś w obwodzie stryjskim, powiecie rożniatowskim, parafija obrządku łacińskiego i poczta w Kałuszu, parafija obrządku greckiego w miejscu, szkółka trywialna założona w r. 1844; mieszkańców 1,332, morgów ziemi 2,372. Wieś ta położona nad rzeczką Liwką jest bardzo dawna, była kiedyś miasteczkiem, należącém do powiatu żydaczowskiego. Władysław Jagiełło darował tę wieś wraz z wsią Sieliszcze niejakiemu Diukowi, przywilejem wydanym w Ropczycach, zatwierdzonym przez Zygmunta I we Lwowie r. 1537. *K. Wid.*

Hołysz, gołysz, a jak dawne przysłowie mówi, człowiek: goły jak święty turecki; wyraz zarówno stosujący się tak do nie mającego pieniędzy, jak odartusa, bez porządnego ubrania. Przeszedł on w język piśmienny od końca panowania Augusta III. Krasicki pisze o biednych poetach.

Ów pegaz, co się dosiąść niekiedy pozwala,
Laurowego hołysza wiezie do szpitala.

Przysłowie z tychże czasów mówi: „Ciężka rzecz, gdy hołysz spanoszeje.”

Homagijum, hołd, akt uroczystej umowy między hołdownikiem a panem najwyższym kraju, przez hołd użyczonego. Warunki hołdu zawisły od woli nadawającego, odmienione inaczej być nie mogą, jak za zezwoleniem zobopólném i dawcy i odbierającego (ob. *Hołd* i *Lenność*). Homagijalną przysięgą nazywa się przysięga składana najwyższej władzy krajowej.

Homberg, (Wilhelm), słynny chemik, którego nazwiskiem aż do wprowadzenia tegoczesnej nomenklatury oznaczono rozmaite ciała przez niego badane, jak: *sal sedativum Hombergi* (kwas borny), *fosfor Homberga, pyrofor Homberga.* Urodził się w Batawii, 1652 r. Przybywszy z ojcem,

który był urzędnikiem w kompanii indyjskiej, do Amsterdamu, rozpoczął tutaj nauki, w których kształcił się następnie w uniwersytetach lipskim i jenajskim, gdzie poświęcał się prawu, następnie w Magdeburgu, gdzie mu Guericke dał poznać tajemnice fizyki, później w Padwie oddawał się anatomii, medycynie i botanice; w Bononii pracował nad alchemiją; w Rzymie kształcił się w optyce, potém zwiedził Francyję, Angliję, Węgry, Czechy, Szwecyję, starając się wszędzie rozszerzyć zakres wiadomości. Powołany w r. 1691 przez księdza Bignon do Paryża, przyjęty został do akademii nauk, w której zbiorach (*Recueil*) zamieścił przeszło pięćdziesiąt zajmujących rozpraw o chemii, fizyjologii roślin i optyce. W r. 1702 książe Orleański wybrał go na swego nauczyciela fizyki, co obudziło w nim jeszcze większą chęć do pracy. Umarł 1715 r.

Homberga fosfor, tak nazywają mięszaninę chlorku wapnia z wapnem, która otrzymuje się jako pozostałość przy wyrabianiu amonijaku (ob.) z salmijaku i wapna; ponieważ pozostałość ta wypalona i przez czas niejaki w naczyniu zamkniętém na słońce wystawiona, następnie w ciemności świeci.

Homberga pyrofor, jest to mięszanina węgla, glinki i siarku potassu (ob. *Potass*), odznaczająca się tém, że w zetknięciu z powietrzem, w skutek silnego pochłaniania tlenu przez siarek potassu, rozgrzewa się do tego stopnia, że aż węgiel się zapala i rozżarza. Najłatwiej go otrzymać wypalając w naczyniu szklannėm, umieszczonėm w tyglu w kąpieli piaskowej i zatkanėm korkiem z kredy, mięszaninę 3 części ałunu (ob.) palonego z 1 częścią mąki. Wypalanie trwa dopóty, dopóki gazy nie przestaną się wywiązywać i massa stanie się szarą.

Homburg, z przydomkiem *vor der Höhe*, stolica landgrafa heskiego, leżąca u stóp pasma gór, zwanego Donem (po łacinie *Taunus*), na północ od Frankfurtu nad Menem, w odległości trzymilowej, wyniesiona o 600 stóp nad poziom morza, ma 5,000 mieszkańców, mieszczących się w 700 domach. Posadą Homburga jest glina namulona, poprzegradzana warstwami żwiru i piasku, które gdzieniegdzie przebija od spodu łupek iłowy, a nawet tworzy on tu i owdzie strome skały. Z tej posady, mianowicie z gliny żelazistej wydobywają się na wierzch, na łące znajdującej się po stronie północno-wschodniej miasta wody lekarskie, które wsławiły to miasto. Wody homburgskie, są to szczawy słone żeleziste. Tylko jedna z nich, to jest źródło Elżbiecine, samo przedarło się przez pokłady gliny na powierzchnię ziemi; gdy tymczasem cztery inne wydobyto z łona ziemi za pomocą świdra; mianowicie 1841 r. źródło żeleziste, 1842 r. źródło cesarskie, 1843 r. źródło Ludwikowe, 1854 r. źródło surowicze (*Soolbrunnen*), wreszcie w r. 1859 źródło Ludwiczyne, którego woda ma być siarczano-żelezistą. W ogólności wody homburgskie zawierają w sobie niemałą ilość części stałych; od 66 gran w funcie kup. (źr. Ludwikowe) aż do 193 gr. (źródło surowicze). Z pomiędzy soli posiadają one najwięcej soli kuchennej (od 48 aż do 148 gr.). Po niej, ze względu na ilość wymienić trzeba: węglan wapna, chlorek wapniu, chlorek magnu, wreszcie węglan żelaza (od 0,41 aż do 0,93 gr.). Gaz kwasu węglanego mieści się w funcie kup. tych wód w ilości 33,2 aż do 43,5 stóp sześc. Ich ciepło odpowiada $+10^0$ do $+15^0$ C. Skutki wód homburgskich zależą, przedewszystkiém od znacznej ilości soli kuchennej i kw. węglanego, które się w nich znajdują. Oto bez pochyby przyczynia się też do uzdrawiania chorych żelazo, ktorego najwięcej posiada zdrój że-

lezisty. W szczególności sole przysparzają wydzielanie sluzu w żołądku i jelitach; kw. węglany przyśpiesza krążenie krwi, a o ile wody przerzeczone w ogolności podniecają odnowę, o tyle znów żelazo w nich zawarte ułatwia wyrabianie krwi prawidłowej. Wody homburgskie posiadają nadto tę zaletę, iż przedstawiają nam rozczyny tychże samych wszędzie soli, ale w różnej ilości. Przeto nastręczają tę dogodność w używaniu ich, iż leczenie chorych rozpocząć można od wód słabszych, a według potrzeby brać się do coraz mocniejszych. Pomagają one w wielu chorobach, pochodzących z utrudnionego krążenia krwi po trzewach, z upośledzonego wydzielania żółci, w zołzach, ale i w niedostatku krwi, w śluzotoku macicznym, w chorobowo wygórowanej tkliwości. Położenie Homburga jest bardzo powabne, budownictwo i ogrodnictwo wysiliły się na przyozdobienie tego zdroiska, obdarzonego tylu dzielnemi, obficie płynącemi wodami, które stanąwszy dopiero w r. 1833 w rzędzie tego rodzaju zakładów lekarskich, zgromadza dziś u swych źródeł tysiące gości z całej Europy (w r. 1860 było ich 9,570). Ale życie zbytkowne, urozmaicone przeróżnemi zabawami, a między innemi także grą hazardowną, w ógólności sposób życia nie różniący się w niczem od zwyczajów pierwszych stolic, wcale się nie przyczynia do odzyskania zdrowia, osobliwie u takich ludzi, którzy je właśnie z tej przyczyny utracili. Może nawet nietyle wody lekarskie, ile inne wpływy zbawienne wprost przeciwne tym, które nadwerężyły zdrowie, sprowadzają takowe napowrót; mianowicie czyste powietrze, stosowne pożywienie, i zatrudnienie tak ciała, jako i umysłu. Z tego więc względu Homburg już od lat wielu przestał być zakładem lekarskim, a natomiast został tak, jak niestety kilka innych zdrojowisk zachodnio-niemieckich, miejscem, gdzie się zjeżdżają bogate rozkoszniki i awanturniki z różnych stron świata, aby się zabawić lub zbogacić cudzą szkodą. *Dr. F. Sk.*

Home (Henryk), filozof angielski, ur. 1696 r. w Kaimes, w hrabstwie Berwick; w r. 1724 został w Edynburgu adwokatem, w 1752 r. sędzią, a w 1763 pod nazwiskiem lorda Kaime, jednym z naczelnych sędziów Szkocyi, w którym to charakterze prowadził śledztwo przeciw Douglasowi; um. 1782 r. Z licznych pism jego najwięcej zasługują na uwagę: *Essays on the principles of morality and natural religion* (1751 r.), gdzie rozwija przyjętą przez filozofów angielskich zasadę zmysłu moralnego; *Historical law* (1759 r.) i *The principles of equity* (1760 r.), gdzie zasady filozofii i polityki stosuje do nauki prawa; *Elements of criticism* (3 tomy; 1762 — 65 r.), rodzaj psychologicznej teoryi smaku w duchu wieku i szkoły filozoficznej w Anglii, *Sketches on the history of man* (2 tomy; 1774 r.); nakoniec: *The gentleman farmer* (177 r.). Życie jego opisał lord Woodhouselee (2 tomy; 1808 — 10 r.).

Homel (dawniej *Hamej*, *Homje*), miasto prywatne gubernii mohilewskiej, powiatu bielickiego, na prawym brzegu rzeki Soży, w pięknem położeniu. W latopisach wspominane już w połowie XII wieku, a mianowicie pod rokiem 1159. Należało do prowincyi czernihowskiej. Niegdyś zamkiem obronne, doświadczyło r. 1508 napadu ks. Michała Glińskiego; podczas wojny roku 1534 przez wojsko moskiewskie opanowane zostało: w następnym jednak roku wojewoda kijowski Niemira odebrał Homel (Karamzin, *Hist.*, t. VIII). Za wojen kozackich, Bohdan Chmielnicki przez namiestników swoich: Antoniego Niebabę, Chwiedka i Napalicza, wywołał tu r. 1648 bunt pomiędzy mieszczanami przeciw królowi Janowi Kazimierzowi; lecz

zwycięztwa hetmana polnego litews. Janusza Radziwiłła, wkrótce to miasto Rzeczypospolitej powróciły. Starostwo homelskie do największych i najbogatszych należało, do roku bowiem 1772, samej kwarty 20,752 złp. przynosiło (*Staroż. Pol.*, t. III, str. 849 — 50). Po ostatnim podziale Polski, Homel ze wszystkiemi należącemi doń wsiami (kluczem) darowany był feldmarszałkowi rossyjskiemu hr. Rumiańcowowi, po zgonie którego odziedziczył dobra te syn jego, kanclerz państwa hr. Mikołaj: od brata tegoż i sukcessora nabył je r. 1852 hr. Paskiewicz Erywański, książe Warszawski, namiestnik królestwa polskiego, którego syn Teodor jest obecnie w posiadaniu Homla. Miasteczko dość ludne i dobrze zabudowane. W roku 1856 otrzymało miasto nowy herb: tarcza rozdzielona w poprzek na dwie części, w górnej herb gubernii mohilewskiej, w dolnej w polu lazurowém ryś leżący. Nad tarczą korona muralna kamiennego koloru. Przez Sożę prowadzi ogromny most drewniany, wspaniałe dzieło 280 sążni długości, spoczywający na arkadach, pod któremi berlinki przepływać mogą; budowla ta pierwszego rzędu stanęła 1857 roku. Z mostu do miasta przejeżdża się rozległém przedmieściem Słobodą, zamieszkałém przez starowierców. Dalej wznosi się pyszny pałac książąt Paskiewiczów z feodalną wieżą na jednym z pawilonów, okazałym gmachem inżenieryi, kopułami kościołów i wielu murowanemi budowlami, wystającemi z pośród ogrodów. Zamek otaczają piękne ogrody, pełno tam osobliwości, wieża mieści trofea i pamiątki, prześliczną statuę cesarza Mikołaja I z marmuru kararyjskiego w niszy agatowej przywiezionej z Achałycychu. Galeryje łączą korpus ze skrzydłami pałacu, w jedném z nich jest kaplica wspaniała. W r. 1856 cały środek miasta się wypalił, zgorzało 540 domów, a między tymi wiele ogromnych dwupiętrowych składów. Obecnie odbudowane, przedstawia widok porządku i zamożności.

Homen. Tak nazywa lud podolski korowód widm i straszydeł, który ciągnie w czasie moru i zarazą zabija ludzi. Dawne podanie mówi, że wieśniak straciwszy żonę i dzieci przez dżumę, uciekł w lasy z opustoszałej chaty i tam szukał ocalenia. Błądził dzień cały; nad wieczorem zrobił z gałęzi budę, rozpalił ognisko i strudzony zasnął. Już było po północy, gdy go wrzawa mocna obudza. Staje na nogi i słyszy jakies pieśni z dala, a przy nich głos bębenków i piszczałek. Słuchał zdziwiony niepomału, że gdy w koło śmierć grassuje, tu się cieszą tak radośnie. Odgłos daleki zbliżał się coraz i wystraszony Podolak ujrzał szeroką drogą ciągnący się homen. Był to orszak mar dziwacznych, co otaczał wóz w około; wóz był czarny i wysoki, a na nim siedziała dżuma. Za każdym krokiem zwiększała się straszliwa drużyna, bo po drodze wszystko niemal przerzucało się w widma. Słabo tlało jego ognisko, głównia spora dymiła jeszcze nieco; zaledwo zbliżył się homen, głównia stanęła na nogach, wyciągnęła dwa ramiona, a żarzewie zajaśniało dwoma błyszczącemi oczyma i łącznie śpiewać z innemi zaczęła. Osłupiał wieśniak, w niemym przestrachu porywa siekierę i najbliższą chce uderzyć marę, ale siekiera z rąk mu ulata, przemienia się w wyniosłą niewiastę i kruczym warkoczem, śpiewając, powiała mu przed oczyma. Homen szedł dalej, a Podolak widział jak drzewa, krzaki, sowy i puhacze, wysokie przybierając postacie, zwiększały ten orszak, straszliwy zwiastun niechybnej śmierci. Upadł bez siły, a gdy rano słońce go zbudziło, sprzęty jakie uniósł, były połamane i potłuczone, odzienie podarte, pokarm zepsuty. Poznał, że nie kto inny jak homen tyle mu psot wyrządził, a dziękując Bogu, że choć z życiem ocalał, poszedł dalej szukać przytułku i jadła. Podług lu-

dowych podań, znakomity poeta Maurycy Gosławski, poświęcił ustęp homenowi w poemacie Podole:

„Ciągnie homen ponury:
Pieją, skaczą, tańcują, biją w bębny, kotły,
Rade, że pół już plemion nieszczęsnych wygniotły."

K. Wł. W.

Homeopatyja, Homoeopathia, (z greckiego: *homonon*, podobny i *pathein*, cierpieć). Jest to metoda medyczna tak zwana od swej zasady fundamentalnej *Similia similibus curantur*, to jest podobne podobném się leczy, czyli tłómacząc obszerniej: to lekarstwo, które w zdrowym człowieku zdolne jest wywołać pewne chorobliwe przejawy, w podobnych, z choroby pochodzących dane, zdrowie przywrócić powinno. Twórcą homeopatyi jest Dr. Samuel Hahnemann (ob.). Około 1806 r. wydał on dzieło pod tytułem: *Organon* i w niém zawarł zasady tej nowej metody. A chociaż nie on pierwszy wpadł na myśl leczenia podług zasad podobieństwa, bo już sam Hippokrates w niektórych razach jako zbawienne je zaleca, a po nim w nowszych czasach Thomas Erastus, Bouldoc, Detharding, Berttolon, Thoary, De Stoerk, a osobliwie Stahl, medyk duński. Od Hahnemanna przecież dopiero metoda ta pod nazwą homeopatyi występować zaczęła i stawać pod postacią nowej medycznej szkoły. Homeopatyja tłómaczy zasadę podobieństwa, własnością żyjących organizmów, oddziaływania wprost przeciwnego przyjętym z zewnątrz wrażeniom. Tak np. jeśli przyłożymy lód do żyjącego ciała, chcąc go ochłodzić, po odjęciu go ujrzemy zjawisko przeciwne naszym chęciom, ciepło zamiast się zmniejszyć powiększy się jeszcze; przeciwnie, gdy włożymy jedną rękę w gorącą wodę, ta zamiast się ogrzać, po wyjęciu będzie chłodniejszą od drugiej. Kto użył lekarstwa na rozwolnienie, w ślad po pierwszém działaniu jego, kilkodniowego wstrzymania stolca doświadczy. Biorącym opijum na sen, chociaż to sprawi swój skutek, druga noc za to będzie jeszcze daleko więcej bezsenną. Homeopatyja więc używając środków sprawujących stan, w jakim się już organizm w skutek choroby znajduje, pobudza go do oddziaływania przeciwnego, a więc do powrotu w normę, to jest do zdrowia. I tak: lodem i śniegiem trze zmarzłe członki aby je odżywić; ciepłe kataplazmy przykłada do zapaleniem dotkniętych powierzchni; w rozwolnieniu żołądka daje środki sprawujące rozwolnienie, np. rubarbarum; w nudnościach i wymiotach środki na wymioty; w ziębnicy *(Febris intermittens)* chinę, która u zdrowego stan podobny do ziębnicy wywołać może; w świerzbie *(Scabies)* siarkę; w *Syphilis* merkuryjusz i środki podobnych własności. Lecz ażeby to wrażenie lekarstwa na organizm mogło wywołać oddziaływanie jego leczebne, powinno być chwilowe i o tyle słabe, ażeby siłą swą nie niszczyło sił organizmu. Zbyt długo trzymając rękę w śniegu lub lodzie, zamiast podwyższenia temperatury, odmrozić ją można; na czas znaczny w ukrop wsadziwszy, sparzoną zostanie i nikt się w niej pewnie niedopatrzy poniżenia ciepła. Ciągłemi silnemi dozy rozwalniającego środka, można wywołać rozwolnienie chroniczne i konsumpcyję ciała; opijum w wielkiej ilości użyte zrobi sen, lecz sen śmierci. Dla tego to też homeopatyja, ażeby swemi lekarstwami osiągnąć cel żądany, rozdrabia je na nieskończenie małe cząstki, w zamiarze odjęcia zbytniej a niepotrzebnej i szkodliwej siły. Rozdzielenie to nazywa się homeopatyczném rozcieńczeniem *(dilutio)* i bywa dwojakiego rodzaju: centymalne i decymalne, to jest setne i dziesiętne: pierwsze, gdy na jedną część leczebnej substancyi

dodaje się sto obojętnej; drugie, gdy dziesięć tylko. Lekarstwo ażeby było dokładnie zrobione, potrzebuje być tartém z obojętném ciałem przez całą godzinę i to się zwie homeopatyczném tarciem (*trituratio*), które dla cieczy zastępują wstrząśnienia (*secouses*). Homeopatyja przypisuje temu sposobowi przygotowywania lekarstw, własność pobudzania w nich ukrytej dynamicznej siły, podobnej jak elektryczność w szkle i smole, i dla tego czynność tę nazywa dynaminizowaniem lekarstw (*dynamisatio*). Z pierwszego rozcieńczenia robi się drugie, z drugiego trzecie i t. d. aż do trzydziestu według decymalnej lub centymalnej formy; niektórzy posuwają liczbę rozcieńczeń aż do 10,000, dowodząc, iż atom lekarstwa przy pomocy homeopatycznych tarć lub wstrząśnień, zdolnym jest pewnej ilości obojętnego ciała, udzielić swe własności, którego cząstka z kolei może znowuż takąż ilość obojętnej substancyi zamienić w czynnik lekarski (*medicamen*) i t. d. bez granic (podobnie jak ferment zdolne do fermentacyi ciecze, magnes żelazo, krowianka i wszelkie żywotne jady organizm i t. p.) przyczém lekarstwo nietylko nie traci na sile uzdrowczego działania (*vis medicatrix*), lecz owszem potęgują ją co raz bardziej i dla tego homeopatyczne rozcieńczenia nazywają inaczej potęgami (*potentiae*). Nie wdając się w ocenienie sprawiedliwości lub fałszu tych dowodzeń, powiemy tylko, iż opierając się na tej zasadzie, homeopatyja nie przyznaje swym lekarstwom działania fizycznego lub chemicznego, jak allopatyja, lecz czysto tylko dynamiczne na substancyję nerwową, pobudzające do reakcyi dynamizm życia i tém tylko przywracające zdrowie. Ztąd więc u leczących homeopatycznie więcej znaczy jakość niż ilość lekarstwa; w pierwszém zgadzają się wszyscy, w drugiém każden się prawie różni. W cierpieniach np. pochodzących z mechanicznych uszkodzeń, wszyscy homeopaci używają arnikę (*Arnica montana*), lecz jedni w pierwszej drudzy w szóstej, inni nakoniec w trzydziestej potędze i t. d. Wybór srodka czyli lekarstwa przeciw jakiej chorobie zależy: na zbadaniu przyczyny choroby, lub gdy ta nie wiadoma, na kompletném zebraniu wszystkich symptomatów słabości i porównaniu ich z symptomami lekarstw na zdrowym organizmie probowanych, czyli z ich patogenezyją (*pathogenesia*). To lekarstwo będzie najstosowniejsze w badanej chorobie, którego patogenezyja najwięcej odpowiada jej symptomom. Patogenezyja w medycynie homeopatycznej zastępuje farmakologiję. Pierwszym jej twórcą jak i całego systemu był Hahnemann. On zebrawszy opisy wielu przypadkowych otruć, porozrzucanych w dziełach rozmaitych autorów, wypróbowawszy niektóre leczebne wówczas znane czynniki (*medicamina*) na sobie, swej familii i przyjaciołach, a tém pomnożywszy liczbę przypadkowych otruć dobrowolnemi, opisał je i wydał 1808 r. pod nazwą *Reine Arzneimittellehre* i tém dał początek patogenezyi; zwolennicy jego codziennie powiększają ten zbiór doświadczeniami swojemi, tak, że dzisiaj patogenezyja zawiera około 260 środków wypróbowanych. Homeopatyja używa lekarstwa w trojakiej formie: w spirytusowym lub wodnym płynie, w proszkach z mlecznym cukrem i w drobnych z mlecznego cukru zrobionych ziarnkach, które się nazywają spirytusowym rozczynem lekarstwa i znane są powszechnie pod nazwą homeopatycznych maczków. Ważnym warunkiem przy homeopatycznej kuracyi jest dyjeta homeopatyczna, która dozwalając używać do syta wszelkie mięsne, mączne i mleczne potrawy, surowo wzbrania: kwasy, aromatyczne jarzyny i w ogólności aromaty, bądź to w potrawach, bądź w pokojach chorego, jako bezpośrednio działające na nerwy, a więc przeszkadzając dy-

namicznemu działaniu homeopatycznych lekarstw. Taką dyjetę każe homeopatyja zachowywać nietylko podczas używania lekarstwa, lecz i w czasie tak zwanej homeopatycznej pauzy. Homeopaci bowiem w niektórych chorobach, osobliwie chronicznych, dają lekarstwa bardzo rzadko, wyczekując działania raz danej dozy, dwa, trzy dni, a czasem tydzień i więcej; i ten czas pomiędzy jedném i drugiém daniem nazywają pauzą. Wynalazca homeopatyi za swe odkrycie, tak jak każdy nowator, prawie do końca swego życia był prześladowany przez władze medyczne a nawet krajowe. Podobnyż los spotykał często jego naśladowców i naukę; lecz w końcu ta różnemi czasy usankcyjonowaną została nadaniami wielu europejskich rządów. I tak: najpierw w księstwie Anhalt-Koethen jeszcze sam Hahnemann w 1820 r. mianowany nadwornym lekarzem księcia, odetchnął na czas jakiś spokojem. W Austryi kuracyja homeopatyczna upoważniona przez rząd 1828 roku. W królestwie wirtembergskiém 1831 r.; w Bawaryi 1833 r.; w Saxonii 1839 r.; w wielkiém księstwie badeńskiém 1840; w Prusach 1841 r.; w królestwie Obojga Sycylii 1842 r., a w r. 1844 ustanowiona akademija homeopatyczna w Palermo. W cesarstwie rossyjskiém 1833 r. ukazem senatu dozwolona praktyka metody Hahnemanna, lecz tylko lekarzom wykwalifikowanym. W dzisiejszych czasach szkoła homeopatyczna liczy w całym świecie około 2,000 lekarzy, najwięcej ich w Ameryce, gdzie również znajdują się trzy medyczno-homeopatyczne akademije: w Ohio, w Filadelfii i St. Luis, a nadto wiele szpitali i poliklinik homeopatycznych. W Europie oprócz akademii palermitańskiej w Sycylii, homeopatyja wykładaną jest w uniwersytetach: wiedeńskim, pragskim, w Monachijum, Berlinie, Madrycie i Barcelonie; szpitale zaś znajdują się w każdej prawie stolicy europejskiej. W Moskwie nawet jest mały homeopatyczny szpital i czysto homeopatyczna apteka. W Polsce, pierwszym który wprowadził system Hahnemanna, był dr. Bigel, nadworny lekarz wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza, naczelnego wodza wojsk polskich. On w r. 1827 wydał dzieło drukowane w Warszawie, dziś bardzo rzadkie, pod tytułem: *Examen de la methode curative nommée Homéopathie.* Metoda ta jednak, u nas nie rozkrzewiała się tak szybko jak w innych krajach; do dziś dnia bowiem, prócz kilku lekarzy tym systemem leczących, nie mamy ani szpitali ani dzieł ani też pism peryjodycznych traktujących o nim. I jak mi wiadomo, w przyszłym dopiero roku zacznie po raz pierwszy wychodzić organ polskiej homeopatyi, wydawany przez czterech lekarzy, pod tytułem: *Homeopata polski*, czasopismo kwartalne, którego redaktorem odpowiedzialnym jest Dr. Antoni Kaczkowski. Wychodzić ma we Lwowie. *Dr. S. Ku.*

Homeoteleuton. (z greckiego: *homoios*, równy i *teleo*, kończę), figura retoryczna, zasadzająca się na zakończeniach jednobrzmiących, a z której później powstały nowożytne *rymy*. Figura ta u starożytnych używaną była w prozie, gdzie u nas zwykle uchodzi za wadliwą.

Homer *(Homeros)*, najsławniejszy starożytny epik grecki, jeden z największych na wszystkie czasy i kraje. O życiu jego pewnego nic nie wiadomo. Podanie, acz daleko późniejsze niosło, że był synem Kreteïdy, z ojca nieznanego, że urodził się w 168 lat po wojnie trojańskiej, pod miastem Kyme, nad rzeką Meles (zkąd przydomek jego: *Melesigenes*), że wychował go nauczyciel Phemios w Smyrnie, że z żeglarzem Mentesem wielkie odbywał podróże, z których wracając oślepł na wyspie Itace, że przybywszy znów do Kyme zażądał, by go utrzymywano kosztem publicznym, za co

obowiązywał się śpiewać swoje pieśni, że Kymejczycy żądania tego nie przyjąwszy, dali mu imię Homeros (ślepiec), że się następnie udał do Chios, gdzie założył szkołę piewców, potém do Samos i że w drodze do Aten zachorował i umarł na wyspie Jos, gdzie go pochowano nad brzegiem. Według innych ojciec jego zwał się Meon (Maion), zkąd i jego nazywano *Meonidą* (Maionides); inni twierdzili, że jego matka Kretheïs była córką Meona; znów inni, że matką jego była Eumetis. Siedm miast starożytnych spierało się o zaszczyt, że w nich ujrzał światło dzienne: Smyrna, Rhodos, Kolophon, Salomis, Chios, Argos, Ateny; żył, jak dość zwykle się przypuszcza, na lat 1000 przed nar. Chr.; niewiadomo atoli, czy był współczesnym Hezyjoda, czy też od niego starszym lub młodszym. Starożytni opowiadali o walce poetycznej między dwoma tymi poetami na Chalcydzie, przy pogrzebie Amfidomasa, w której jakoby Homer został pokonanym. Z przypisywanych mu poematów za jedynie prawdziwe jego utwory uchodzą: *Ilias* i *Odysseus* (Ilijada i Odyssea); sam ich jednak w każdym razie nie pisał, tylko śpiewał pojedyńczemi częściami, które drogą *didaskalii* (ustnego podania) przechodziły do piewców jego szkoły, *Homerydami* zwanych. Ci ostatni szerzyli je, nie trzymając się bynajmniej bojaźliwie słów i objętości, a później dopiero tacy piewcy, *rapsodowie*, ściślej i dosłowniej zaczęli się stosować do tego, co mieli sobie przekazaném. Z Azyi Mniejszej, gdzie pieśni Homera najwięcej były podziwiane i rozpowszechnione, pierwszy Likurg (około r. 890 przed J. Chr.) sprowadził je do Europy; Spartańczyków miał obeznać z niemi niejaki Kreophylos. Największe atoli w tej mierze zasługi zjednali sobie w Atenach: Solon, Pizystrat i jego synowie Hipparch i Hippijasz; uczeni, którzy za wpływem tych mężów zbierali i układali pieśni Homerowskie, nazywali się *dyjaskenastami* (diaskenastai). Zbiory te czyli kodexa (zwane *diosthosis*) w dość znacznej istniały liczbie; Alexandryni znali ich już 8, z których dwa zwano *zbiorami Antymacha* i *Arystotelesa*, od ludzi któzy je uskutecznili, sześć zaś od miast, gdzie pracy tej dopełniono, mianowicie: *Massyjalockim*, *Synopskim*, *Chijskim*, *Orgiwskim*, *Cypryjskim* i *Kreteńskim*. Ponieważ w rozmaitych tych zbiorach było niemało takich ustępów, które widocznie późniejszego były pochodzenia, przeto grammatycy alexandryjscy zajęli się oczyszczeniem i ustaleniem textu; najznakomitszymi z nich byli: Zenodot, Arystofanes z Bizancyjum, Arystarch, Krates i Apion. Dzisiejsza atoli postać poematów Homera sięga nie dalej jak III wieku po nar. J. Chr., a powstała z krytyki Longina i Porfyryjusza. Już w starożytności byli ludzie, którzy nie wierzyli w pierwotną jedność *Ilijady* i *Odyssei* i wyraźnie twierdzili, że dwa te poemata są utworami różnych autorów; ludzi tych zwano *Choryzontami*, a najbardziej znanymi z nich byli Xenon i Hellanikos. W nowszych czasach myśl tę podniósł znowu znakomity filolog niemiecki, Fryd. Aug. Wolf (*Prolegomena ad Homerum*; Halla, 1795), który wprawdzie wielu przekonał, licznych jednak także znalazł przeciwników, jak np.: Ruhnkeniusa, Villoison'a, Jana Henr. Voss, Sainte-Croix, Hug'a i innych. Treść obu epopeji wziętą jest z obfitego w podania cyklu wojny trojańskiej: *Ilijada* przedstawia właściwie jednę tylko scenę z epoki dziewiątego roku tej wojny, bo gniew Achillesa, obrażonego przez Agamemnona i skutki tego gniewu, aż do pogrzebu Hektora. W *Odyssei* bohaterem jest Odysseusz (Ulisses), który po dziesięcioletniém, pełném przygód tułactwie wraca do swojej ojczyzny. Uczeni alexandryjscy podzielili te poemata każdy na 24 ksiąg czyli rapsodyj, które oznaczyli gło-

skami alfabetu, nadając każdej z nich tytuł oddzielnej, nie ze wszystkiém jednak głównej ich treści odpowiedni. Nowsi uczeni, jak np. Zell, dzielą Ilijadę na sześć ksiąg; Grotefend nawet tylko na trzy. Kiedy z jednej strony cała starożytność podziwiała Homera i upatrywała w dziełach jego wzory epopeji, na co się cała także zgodziła potomność, nie brakło przecież i na umysłach drobnostkowych, starających się koniecznie w nim także różne wynajdywać wady i sławę jego uszczuplać. Z krytyków tych, zwanych *Homeromastix* (bicz Homera), najbardziej znanymi są: Zoilos i Daphilos. Scholij czyli kommentarzy do Homera wielkie jest mnóstwo; z dawniejszych pisali je: Eustathios, Porphyrios i Didymos, z nowszych szczególnie: Villoison, Becker, kardynał Angelo Mai i wielu innych. Niektórzy zajmowali się także układaniem szczegółowych słowników do utworów Homera; jednym z najlepszym i najdawniejszych takich glossatorów był Apollonijusz Sofista. Przypisywano również Homerowi *Batrachomyomatrję*, czyli wojnę żab z myszami, rodzaj parodyi epicznej; w każdym jednak razie jest ona z epoki daleko późniejszej. Dzieła Homera przełożone są na wszystkie języki, posiadające samoistną literaturę; z polskich najcelniejszemi są tłómaczenia: Przybylskiego, Dmochowskiego, Staszica i Bronikowskiego; oryginalny text *Odyssei* wraz z objaśnieniami wydał Jeżowski, w Moskwie. *F. H. L.*

Homeryci, nazwa dziś zatracona, a w starożytności nadana potomkom Hamijara, syna Heberowego, syna Sebaji, wnuka Jektana (I, *Mojż*, 10; 25, 29), którzy zamieszkiwali dzisiejszy Yemen i utworzyli tamże silne państwo, kwitnące przez pięć wieków. Język ich zbliżał się do staro hebrejskiego i syryjskiego, a króla swego nazywali *Charibaelem*, to jest książęciem miecza. Stolicą Homerytów było miasto *Saphor*, którego ruiny noszą obecnie nazwę: *Dhafar*. Około roku 100 przed Chrystusem królowie Homerytów przyjęli religiję żydowską. Stosunki handlowe spowodowały cesarza Konstancyjusza, do wysłania pod przewodnictwem Teofila z Dinu poselstwa do Homerytów. Poseł cesarski wyjednał u króla Homerytów nietylko pozwolenie na zbudowanie kościoła w państwie jego dla kupców chrześcijańskich, ale i nawrócił na chrześcijaństwo samego króla, który wybudował trzy kościoły: jeden w Thaphor, drugi w Adenie, trzeci w Hormus. Mimo to, w początkach VI wieku, królem Homerytów był Żyd Dunaan, który kazał wymordować wszystkich kupców chrześcijańskich. Z tego powodu powstała wojna między nim, a chrześcijańskim królem Abissynii Elesbaanem. Dunaan zrzucony z tronu, powróciwszy do władzy, rozkazał już to ściąć, już spalić około 4,000 krajowców chrześcijan. Elesbaan rozpoczął powtórną wojnę i zaprowadził w kraju Homerytów rządy chrześcijańskie. Rządy te trwały aż do chwili, w której państwo przeszło najprzód pod władzę Persów, a następnie mahometanów. Siódmego roku hedżyry Mohamed wyprawił swego posłannika do Homerytów, a ci przyjęli islamizm. Obecnie, według Niebuhra, żyje pośród dawnych Homerytów, około 5,000 żydowskich rodzin, ślady zaś chrześcijaństwa zniknęły zupełnie między krajowcami. *L. O.*

Homerydzi, właściwie: *potomkowie Homera*, tak nazywali starożytni osiadłą pierwotnie na wyspie Chios rodzinę pieśców, która pieśni Homera utrzymywała w ustném podaniu, lub też w podobnym duchu tworzyła nowe, również Homerowskiemi zwane. Później mianem Homerydów oznaczono w ogóle tych wszystkich, którzy publicznie z należytém pojęciem recytowali poezyje Homera, a więc po szczególe rapsodów (ob.), oraz poetów tak zwa-

nych *Hymnów* Homera, których jest przeszło trzydzieści (wydanie Hermanna; Lipsk, 1806 r.).

Homiletyka. Potrzebne są pewne prawidła i przepisy ku pożytecznemu opowiadaniu słowa Bożego. Zbiór takowych prawideł stanowi naukę, która się zowie z greckiego *Homiletyką*; w pierwszych bowiem czasach Kościoła publiczne opowiadanie słowa nazywało się Homiliją, czyli mową do ludu. Dawniej ta nauka nosiła nazwę wymowy, albo retoryki świętej lub kaznodziejskiej; lecz dzisiejsze nazwanie jest właściwsze, ze względu na cel i sposób opowiadania; wymowa bowiem nie jest głównym celem kaznodziei, ale tylko jednym z wielu innych środków, a tém samém nie może mianować tej nauki. Przez homilije zaś rozumie się prosty wykład prawd religijnych, opartych głównie na Piśmie Świętém, i ten sposób opowiadania jest najwłaściwszy nauczaniu katolickiemu; bo obejmując w sobie kazania, homilije, nauki i katechizmy, wszędzie i zawsze gruntuje się nie na osobistych pomysłach i zdolnościach człowieka, ale na słowie Bożém, pisaném i niepisaném. Homiletyka naucza, jak należy w duchu Kościoła świętego łamać ludowi chleb niebieski prawd chrześcijańskich, czyli jak wiarę i jej boskie zasady, za pomocą żywego słowa, przeprowadzać w życie; a ten cel i sposób przekazała nam podaniowa mądrość narodów, zowiąc nauczanie to z ambony czyli kazalnicy, Słowem Bożém. Nazwanie nadaje kierunek i dążność całej nauce. Wymowa choć rzeczywiście jest darem Bożym, jednak jest własnością naturalną: wziąwszy ją przeto za rzecz główną w homiletyce, przyjdzie się do fałszywych prawideł i do fałszywego ich zastosowania w nauczaniu, jak tego są tysiączne przykłady w historyi literatury kaznodziejskiej. Wówczas mimowolnie przypisuje się ledwo nie wszystko człowiekowi albo jego zdolnościom, co w praktyce na jedno wychodzi, a przeciwnie prawdy wiary przybierają miejsce podrzędne. Wykład, w którym na wymowę daje się najwięcej baczenia, bywa pospolicie retoryczny, częściej sztuką niż wiarą ogrzany, częściej napuszony niż dostępny dla prostego słuchacza, a najczęściej staje się tylko piśmiennym utworem wedle prawideł szkolnych, nie zaś żywém oddaniem słowa nauki chrześcijańskiej. Nic bowiem nie przeszkadza tak właściwej wymowie, jak zamiar główny być wymownym; ztąd widać w takim sposobie prawideł i ich zastosowaniu brak życia, sztukę i świeckość. Przeciwnie, mając głównie na celu skuteczność prawd objawionych, i wierząc w ich przemagający wpływ na serca i umysły, zachowamy żywe opowiadanie słowa, które podnosi do prawdziwej wymowy, nadaje święte namaszczenie, czyli duchowność wysłowienia. Pamięć przeto na przestrogę ś. Pawła apostoła: „że ani ten co szczepi jest czém, ani ten co polewa, ale Bóg, który pomnożenie dawa," przewodnicząc głównie Homiletyce i jej zastosowaniu, wskaże jedynie prawdziwą dążność, i przez wiarę w Boskie współdziałanie rozwinie najdoskonalej wszystkie nasze własności naturalne. Z wyobrażenia Homiletyki postrzegamy, że przedmiotem opowiadania jest stosunek w Trójcy jedynego Boga do upadłego człowieka i nawzajem stosunek człowieka do Boga, czyli święta objawiona religija w całym swoim zakresie. W takiém pojęciu przedmiotu opowiadana jest żywą i pełną rozsądku mową, albo raczej wesołém poselstwem o religii i Kościele Jezusa Chrystusa, w celu zaszczepienia w duszy i wprowadzenia w życie znajomości miłości i podobieństwa samego Boga prawdziwego i Tego, którego posłał, Jezusa Chrystusa. Raz więc na celu ma Boga i to wszystko, co po grzechu pierworodnym zdziałał przez miłość dla upadłego człowieka; drugi raz ma na względzie poznanie, wolę, miłość i postępowanie

odkupionego człowieka, aby przywrócić dobrowolne zjednoczenie się, albo wzajemne jedno w drugiém życie Boga i duszy ludzkiej. Religija obejmując doczesność i wieczność, przedstawia najszczytniejszy i najrozmaitszy przedmiot opowiadania. Żadna inna wymowa nie miała tak bogatej, powszechnej i wiekami niezmiennej, a zawsze mocno obchodzącej treści. Przedmioty sejmowe, sądowe lub inne, stanowiące treść świeckiej wymowy, odnoszą się tylko do pewnej części ludzi, nawet w porze największego swego życia, a potém tracą interes. Przeciwnie, przedmiot religii rozciąga się na całą ludzkość i będąc wiecznym i niezmiennym, nigdy nie przestaje wierzących żywo obchodzić. Wszystkie tu prawdy są pewne i niemylne, bo się opierają na objawieniu boskiém; wszystkie tu są ważne, choćby najdrobniejsze szczegóły i przepisy: bo wszystkie zmierzają ostatecznie do Boga i zbawienia człowieka. Poznawszy przedmiot opowiadania, mającego na celu zbawienie ludzkie, łatwo pojmiemy, jak wielka zachodzi różnica pomiędzy kaznodziejstwem a wymową świecką. Wprawdzie są im wspólne pewne ogólne prawidła, jak np. logika, porządek, jasność wykładu, grammatyczność i właściwość wyrażeń; ale we wszystkiém przybierają całkiem odmiennego ducha, zewnętrzną barwę, to jest mają właściwą swoją formę, swój język i tok, swoje źródła, pobudki i dowody. Kaznodzieja czerpie swego ducha w przyszłém zbawieniu czyli w wieczności; mówca w doczesności: a przeto pierwszy widząc wszystko, nawet świat ziemski i rzeczy doczesne tylko ze stanowiska religijnego; a drugi spoglądając na wszystko, nawet na religiję tylko z punktu towarzyskiego, doczesnego, muszą się całkiem różnić między sobą w sposobie oddania tak różnego a właściwego im ducha. Kaznodzieja opowiada nie swoje rzeczy, ale co Bóg i Duch Święty w Kościele podaje do nauczania; mówca przedstawia własne myśli, własne uczucia, własny sposób widzenia: pierwszy więc opiera się na boskiej powadze, drugi na swej osobistości. Charakter kaznodziejstwa musi być boski, święty, zawsze wzniosły i szlachetny, jak prawdy niebieskie, które ludowi ogłasza, przeniknięty chrześcijańską miłością bliźniego; charakter mówcy musi być ludzki, ze wszystkiemi niedostatkami tejże natury ludzkiej. Pamięć na różnicę między kaznodziejstwem i wymową należy do rzeczy najważniejszych w Homiletyce. Tak przedmiot ten szczegółowo rozwinięty jest w dziele: *Homiletyka przez ś. p. JW. IX. Ignacego Hołowińskiego*, arcybiskupa mohilewskiego, metropolitę wszystkich rzymsko-katolickich kościołów w Rossyi, rektora i professora rzymsko-katolickiej duchownej akademii w Petersburgu, *ułożona i alumnom tejże akademii wykładana w 1855 r.*, Kraków, nakładem wydawnictwa dzieł katolickich, naukowych i rolniczych, 1859 r. (w 8-ce mniej., str. 576). W dziele tém wskazane są wzory opowiadania słowa Bożego przez mężów apostolskich, ojców świętych, doktorów Kościoła, zacząwszy od I do XII wieku; następują potém wzory kaznodziejstwa ojczyste, czyli historyczne rysy literatury kaznodziejskiej w Polsce, od zaprowadzenia wiary świętej aż do XVII wieku. Posiadamy także treściwie wyłożone *Celniejsze prawidła Homiletyki czyli wymowy kazalnej, przez świętej pamięci księdza Jana Skidella*, professora wydziału teologicznego w uniwersytecie wileńskim (Wilno, 1835 roku). W dziele: *Teologija pasterska przez księdza Jana Michała Sailera, biskupa ratysbońskiego, przełożył Leon Rogalski*, (Warszawa, 1862 roku), w tomie 1-m, str. 325 — 477) znajduje się *Instrukcyja dla młodych kaznodziei czyli Homiletyka. L. R.* —

Homiletyka w Kościele ewangelickim, rozwijała się wraz z reformacyją. W początkach, jak w całym Kościele tak i tu chwiała się w wyborze sto-

sownej formy kazalnej, między prawidłami podanemi przez Cycerona, a zasadą czysto chrześcijańską, budowania gminy, oświecania dusz. Wzorem są kazania Lutra. Z nich to Hieronim Weller r. 1562 ułożył swoje: *Modus et ratio concionandi*. Z czasem, zwłaszcza w epoce panującego w Kościele formalizmu, mnożyły się metody homiletyczne, a drobiazgowość ich była tak zabójczą, że kazanie podciągnięte pod kategoryje logiki, reguły wymowy, przepisy nauczycielskie, było raczej wypracowaniem mozolném, nużącém, jak żywym objawem ducha. Nawet Zoescher w swojém: *Breviarium oratoriae sacrae*, 1715 r. wydaném, nie pozbył się męczących formułek. Nieco więcej życia obudził w homiletyce protestanckiej kierunek pietystyczny powstały w Kościele, a najznakomitszém ówczesném dziełem jest Rambacha: *Praecepta homiletica*, 1736 r. Racyjonalizm wdzierając się w teologiję, sprowadził liczne zmiany i w pojęciach o homiletyce. Objawiły się dwa głównie dążenia. Wedle pierwszego, filantropiczno-uszczęśliwiającego, zadaniem kazania powinno być wskazanie ludziom drogi do szczęścia, zdrowia, pomyślności ziemskiej i wyzwolenie ich z wszelkich przesądów. Wedle drugiego, zaczerpniętego z pojęć Kanta o moralności, kazanie powinno być rozprawą treści religijnej, nie koniecznie jednak chrześcijańskiej. Pierwszy kierunek wyraził w teoryi Spalding, *Nutzbarkeit des Predigtamtes*, 1772, i Steinbart, *Anweisung zur Amtsberedsamkeit christlicher Lehrer*, 1779; drugi, Schuderoff, *Versuch einer Kritik der Homiletik*, 1797. Pewien zwrot o homiletyce objawił się w teoryi Reinharda, który mimo racyjonalizmu czując potrzebę pozytywnego chrześcijaństwa, chciał by kazanie kształtowało się na wzór wymowy klassycznej. Tąż samą drogą poszedł i Theremin, mimo to, iż powodował się więcej uczuciowością i żywą wiarą (*Beredsamkeit ein Tugend von Theremin*, 1814). Obecnie widoczne są w traktowaniu homiletyki dwa kierunki: jeden opiera się na przeciwstawieniu w kazaniu treści i formy; drugi chce, ażeby główne czynniki kazania, słowo Boże, Kościół i osobistość kaznodziei, działając razem, jednoczyły się w Duchu S., i wedle tego aby się wyrażał podział i układ kazania. Rudolf Stier w swej *Kieryktyce*, 1830, zaleca przelanie elementu biblijnego nawet w formę kazania. Do najznakomitszych homiletyków tej epoki, równie jak i do liczby tych, którzy wpłynęli na jej nowy rozwój, zaliczyć należy: Harmsa, Schlejermachera, Fickera, Nietscha, Palmera, Baura, Schweizera i Gauppa. Z dzieł traktujących historyję homiletyki zasługują na wzmiankę: Eschenburg, *Versuch einer Geschichte der öffent. Relig. Vorträge*, 1785; Paniel, *Pragmatische Geschichte d. christlichen Beredsamkeit*, 1839; Lentz, *Geschichte d. Homiletik*, 1839. *L. O*

Homilija, jest nazwą pewnego rodzaju kazania, które nietylko co do formy, ale i co do metody różni się od kazania ułożonego podług przepisów wymowy. Wyraz ten grecki (*ομιλιαι*) zastosowany do kazania, oznacza sposób objaśniania Pisma, wykład miejsc i textów biblijnych, w pewnym ciągu nierozerwanym, bez nadania temu objaśnieniu kształtu mowy, mającej temat i podział na części. W Kościele wschodnim homilija była głównie używaną formą kazania; w zachodnim zaś już za czasów Augustyna świętego odróżniają homiliję, *homilia*, *tractatus*, od mów, czyli kazań, *sermo* (ob. *Kaznodziejska wymowa*).

Homilijarz, *homiliarium*, jest to zbiór kazań na cały rok kościelny, wyjętych z Ojców Kościoła. Służył on duchownym w wiekach średnich, nietylko jako źródło nauki w układaniu kazań, ale i jako księga, z której ludowi w kościele odczytywano kazania. Najznakomitszy homilijarz jest, tak zwa-

ny, Karola Wielkiego, wydany następnie r. 1530 w Kolonii, pod takim tytułem: *Homiliae, seu mavis sermones sive conciones ad populum, praestantissimorum ecclesiae doctorum, Hieronymi, Augustini, Ambrosii, Gregorii, Origenis, Chrisostomi, Bedae* etc. *in hunc ordinem digestae per Alchuinum levitam, idque injungente ei Carolo Magno. Rom. Imp. cui a secretis fuit.* Tytuł ten pokazuje czém był homilijarz Karola W., a mianowicie wyborem kazań Ojców Kościoła, tudzież kto był autorem, t. j. Alkuin. Z późniejszych jednak badań okazało się, iż głównym pracownikiem w układzie homilijarza był dyjakon Paweł Warnefried. *L. O.*

Homilius (Godfryd August), dyrektor muzyki trzech kościołów i kantor szkoły Ś-o krzyzkiej (Kreuzschule) w Dreznie, urodził się r. 1714 w Rosenthal, w Saxonii, nad granicą czeską, od r. 1742 był przy ewangelickim kościele Frauenkirche w Dreznie organistą, a od r. 1755 dyrektorem muzyki Ś-o krzyskiej, i zmarł tamże r. 1785. Słynął jako wirtuoz na organach i znakomity kościelny kompozytor. Napisał kilka kantat i muzyk passyjnych (*die Freude der Hirten über die Geburt Jesu*, 1777, passyja wedle słów ewangelisty Marka i t. d), około 40 motettów jedno- i dwu-chórowych, książkę choralów ze 167 chorałami, chorały waryjowane i fugowane, oraz muzyki na niedziele i święta uroczyste, 6 aryj z towarzyszeniem fortepianu (1786) i t. p.

Hommel (Karol Ferdynand), słynny prawnik niemiecki, urodzony 1722 r. w Lipsku, syn professora uniwersytetu w temże mieście, z początku uczył się medycyny, potém prawa, którego to przedmiotu w 1750 r. został professorem nadzwyczajnym, a w 1756 zwyczajnym. Umarł 1781 r. Do najcelniejszych prac jego należą: *Der deutsche Flavius oder vollständige Anleitung, sowol bei Civil-als Criminalfällen Urthel abzufassen* (2 t., czwarte wydanie, 1800); *Rhapsodia quaestionum in foro quotidie obvenientium* (7 t., czwarte wyd., 1783—87); *Über Belohnung und Strafe nach türkischen Gesetzen* (1772); *Oblectomenta juris feudalis* (1755); *Bibliotheca juris rabbinica et Saracenorum Arabica* (1792). Wszystkie te dzieła nacechowane są przenikliwością i krytycyzmem filozoficznym, który zwłaszcza w kwestyi prawodawstwa karnego niemało przyczynił się do pojęć bardziej ludzkich: rozległa przytém wiedza filologiczna, ułatwiała mu sięganie do przedmiotów, z prawnictwem tylko pośrednio złączonych.

Homocentryczny (z greckiego: *homos*, podobny i *kentron*, środek), odpowiadający naszemu jednośrodkowy; i tak: dokładność wśród ocznego widzenia wymaga, ażeby światło pochodziło o ile można z jednego punktu, czyli żeby było jednośrodkowe. *Dr. A. Prz.*

Homofanija (z greckiego: *homos*, podobny, *phone*, głos), muzyka z wielu głosów śpiewających razem.

Homolicki (Michał), doktor medycyny, professor fizyjologii w b. uniwersytecie wileńskim, znakomity filolog i archeolog polski. Urodził się w roku 1791 na Litwie, we wsi Białowiczach, w powiecie słonimskim, z ojca Leona i matki Rafałowiczówny; początkowe nauki pobierał w szkołach OO. Bazylijanów w Żyrowicach, gdzie od professora Żarskiego, później biskupa, nabył zamiłowania do literatury starożytnej. Po ukończeniu tych szkół, gdy w tymże czasie sławny professor wileński Józef Frank wyjednał u rządu otwarcie zakładu uczniów skarbowych, medycynie poświęcających się, Homolicki udał się do Wilna i w r. 1809 został zapisany do album uniwersyteckiego na stypendystę. W rok potém był już kandydatem filozofii, a wkrót-

ce i kandydatem medycyny. W r. 1815 po publicznej obronie rozprawy, która wyszła z druku pod tyt.: *Dissertatio inauguralis medica practica de vasorum sanguiferorum vi in orbis nervosis producendis,* Wilno, 1815 r., in 8-vo, otrzymał stopień doktora medycyny i przeznaczony został na pomocnika sekretarza wydziału nauk lekarskich i korepetytora przy klinice medycynej, dla wykładu zasad praktycznych, zwanych *Institutiones clinicae.* W tymże roku mianowany członkiem towarzystwa lekarskiego wileńskiego, którego później był przez lat trzy sekretarzem. W r. 1816 został sekretarzem oddziału nauk lekarskich; poczém rada uniwersytetu, z powodu śmierci Niszkowskiego, poruczyła mu wykład kursu chirurgii teoretycznej, a po wyjeździe za granicę Mianowskiego i wykład fizyjologii. Wtedy Homolicki szczególnie temu ostatniemu przedmiotowi całkiem się poświęcił, odznaczając się w wykładzie staranném wypracowaniem lekcyj i pięknym polskim językiem; za co w r. 1819 mianowano go adjunktem uniwersytetu, a w r. 1824 professorem nadzwyczajnym. W r. 1827 tak już zdrowie jego było osłabione wytężoną pracą naukową, że otrzymał uwolnienie od obowiązków professora z płacą dożywotnią. Dziewięcioletni okres w życiu nauczycielskiém Homolickiego był najbardziej wpływowy na młodzież litewską, a kurs jego fizyjologii w rękopiśmie pozostały, oparty głównie na teoryi jestestw organicznych Jędrzeja Śniadeckiego, dotąd wysoko przez jego uczniów jest ceniony. Homolicki bowiem, według zdania uczonego M. Malinowskiego, szanował słuchaczów swoich. Każde przed nimi wystąpienie było owocem najsumienniejszej pracy domowej, nigdy nie wystąpił na katedrę nieprzygotowany, nigdy przerywanym lub nużącym wykładem nie zaciemnił trudności samej nauki. Nie było tam próżnego ubiegania się za ozdobami, ale o ile wymowa okrasić mogła przedmiot, o tyle Homolicki pięknym szczeropolskim językiem wykład swój ponętnym dla uczniów czynił, jakkolwiek analityczny umysł jego i w tej młodzieńczej pracy aż nadto widoczny, bo starał się nietylko zgłębiać, ale do najdrobniejszych kryteryjów wyczerpywać, zwłaszcza część ogólną; umiał jednak, pomimo to, pozostać systematycznym, jasnym, a co może najważniejsza, umiał wzbudzić powab i zamiłowanie do swojej nauki w młodzieży akademickiej. Opuściwszy zawód publiczny, zaniechał Homolicki naukę medycyny, do czego miał także przyczynić się i wypadek opisany przez Franka w dziele *Praxeos medicae praecepta* (t. II, 582). Kiedy nasz fizyjolog wezwany do gwałtownie zapadłej na zdrowiu pewnej bogatej pacyjentki, przestraszony udawaną przesadą cierpień, zwołał konsylijum, które go przekonało, że owa choroba była zmyśloną, a on się na niej poznać nie umiał, czém zniechęcony, porzucił na zawsze sztukę lekarską. Odtąd żyjąc w odosobnieniu, oddał się pracom filologicznym i historycznym, mianowicie tyczącym się miasta Wilna, którego przeszłość, pamiątki i wspomnienia nikt nad niego nie znał lepiej. Wzbogaciwszy umysł swój tego rodzaju wiadomościami, brał czynny udział w literackich przedsięwzięciach, w témże mieście lub gdzieindziej przedsiębranych. Dopomagał młodym na tém polu pracownikom, udzielał chętnie rady i życzliwie wspierał rozmaite polskie wydawnictwa, nawet sam się do tego przez korrespondencyje zgłaszając, wreszcie prostował i pomnażał te, które już wyszły z druku, nie w chęci ich krytykowania, lecz w interesie przedmiotu i dla dobra nauki, zwłaszcza gdy obchodziły *Dzieje Litwy,* lub ukochanego przez niego miasta. Szacowne czasopismo wileńskie pod nazwą *Wizerunki naukowe,* od czasu założenia aż do końca swego istnienia, wymowne daje

świadectwo o wielkiej erudycyi, długiej pracy i dziwne aż do drobiazgowości posuniętej sumienności Homolickiego. Nakoniec, kiedy w r. 1857 otwartą została kommissyja archeologiczna, był w liczbie pierwszych jej członków wybrany. Umarł w Wilnie 20 Stycznia 1861 r. Prace jego literackie drukiem ogłoszone, są następne medyczne rozprawy pod tyt.: *Przyrośnięcie serca do worka sercowego i polipa w lewych jego próżnościach* (*Pam. Tow. Lek. Wil.* na r. 1818, I, str. 234); *O mechanizmie silenia się, doświadczenie Izydora Bourdona* (*Dzien. Med. Chir. i Farm.*, 1822 r., t. I, str. 100); *Doświadczenie względem przelewania krwi* (*transfusio*) *za pomocą sprycy, robione przez Blundella* (tamże, str. 267); *Przypadek uporczywych womitów, w którym dla przedłużenia życia przedsięwziętą była transfusia krwi do żył* (tamże, str. 285); *O skrzepłościach kamiennych, tworzących się w kanale kiszkowym człowieka, postrzeżenia J. F. Mechela* (*Dzien.*, str. 251). W historyi zaś wysokiej wartości są badania i poszukiwania jego w obszernych artykułach ogłaszanych, jakiemi są: *Katedra wileńska, ozdobienie i wyporządzenie kościoła katedralnego wileńskiego, oraz kilka słów o pożytkach z ozdoby i dostojności obrzędów kościelnych* (umieszczczone w *Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych* na r. 1838, gdzie zajmuje większą część tomu I; *Katedra wileńska, odnowa kaplicy św. Kazimierza, z historycznemi o dawnym jej stanie wiadomościami* (tamże tomik 13, z r. 1840); *Katedra wileńska, artykułów historycznych do opisania kaplicy św. Kazimierza ciąg dalszy* (tamże, tom 14, od str. 5 do 82). Inne jego artykuły historyczne opracowane były w skutek wydania przez J. I. Kraszewskiego *Historyi Wilna*, której rozbiór, a raczej sprostowania i dopełnienia ogłosił w tychże *Wizerunkach* p. t.: *Kilka uwag nad dziełem, Wilno od początku jego aż do r. 1750* (tamże, tomik 23 z r. 1842). W krytyce tej wzorowo prowadzonej, nad którą trzy lata Homolicki pracował, znajduje się ogrom faktów opuszczonych lub mylnie w dziele Kraszewskiego przedstawionych, co wszystko z głębokim znawstwem wykazując, dowiódł jak obszerne, a na źródłach archiwalnych oparte, miał do dziejów tego miasta wiadomości. Wreszcie jako dodatek do tegoż wypracowania jest także artykuł w témże czasopiśmie umieszczony: *O planach Wilna, jakiém było w XVI wieku* (tomik 24, od str. 1 do 109). Oprócz powyższych wypracowań, Homolicki wiele pozostawił jeszcze w rękopiśmie, pomiędzy którémi znane są jego *Fragmenta Witoldowe*, oraz szczególnie ważna *Bijografija Józefa Franka*, w której skreślone są dzieje b. uniwersytetu wileńskiego od r. 1805 do 1834. Rękopism obecnie w posiadaniu p. Kirkora, miał być w jego piśmie drukowany. *F. M. S.*

Homologacyja, (z greckiego: *homologeo*, zatwierdzam), wyraz prawny, znaczący zatwierdzenie przez trybunał umów dobrowolnych, lub niektórych postanowień rad familijnych.

Homologiczne i heterologiczne szeregi i ciała, ob. *Szeregi związków organicznych*.

Homologija (z greckiego: *homos* podobny i *logeja* nauka), nauka o nowotworach okazujących budowę podobną do fizyjologicznej. *Dr. A. Prz.*

Homologumena. W IV wieku tak nazywano księgi Nowego Testamentu, których autentyczność była udowodniona i uznana przez wszystkich, różniąc się w tém od *Antilogumenów*, o których autentyczności zachodziła wątpliwość. *L. R.*

Homonimy, (z greckiego: *homoios*, równy i *onoma*, imię, a więc równo-

imienne), tak nazywają się wyrazy z podobném brzmieniem, a znaczeniem rozmaitém, a więc przeciwne synonimom (ob.), mającym różne brzmienie, a jednakowe lub przynajmniej bliskie znaczenie. I tak np. homonimami są: *morze* i *może*, *miasto* (rzeczownik) i *miasto* (przyimek), *poły* (od surduta) i *poły* (połowy) i t. d. Na homonimach polegają po dziś dzień kalambury (ob.).

Hompesch (Ferdynand, baron), ostatni wielki mistrz zakonu ś. Jana, zarazem pierwszy Niemiec, który piastował tę godność, pochodził ze starożytnej rodziny szlacheckiej w księstwie Julich. Urodzony 1744 r. w Dusseldorfie, w dwunastym roku życia przybył do Malty, gdzie z początku zostawszy paziem w. mistrza, stopniami doszedł do urzędu komtura, długo był posłem dworu wiedeńskiego przy swoim zakonie, i w 1797 r. za wpływem tegoż gabinetu sam obrany został wielkim mistrzem. Kiedy w Czerwcu 1798 roku generał Bonaparte zjawił się pod wyspą Maltą, Hompesch wzbronił mu wstępu do portu i stanął w szyku bojowym. Pod rozkazami swemi miał wówczas 400 rycerzy, pułk piechoty i milicyję. Parę oddziałów francuzkich, wysadzonych na ląd, odparły wnet wojska maltańskie; stolica jednak i cytadella Lavalette byłyby się dłużej trzymały, gdyby Bonaparte skutkiem zdrady kilku rycerzy nie był zawarł kapitulacyi, mocą której za oddanie cytadeli poręczał zakonowi własność, religiję i przywileje. Zaledwie jednak Francuzi zajęli całą wyspę, gdy zapominając o kapitulacyi zmusili Hompescha do opuszczenia wyspy, obiecując mu 200,000 franków rocznej pensyi. Wielki mistrz odpłynął do Tryjestu, gdzie uroczyście protestował przeciw kapitulacyi, a w kilka miesięcy potém złożył swoją godność w ręce cesarza rossyjskiego Pawła I, który zobowiązał się płacić mu pensyję. Po zejściu Pawła Rossyja przestała mu płacić pensyję; Hompesch udał się więc do Francyi po zaległość, która w ciągu lat kilku wzrosła na 1,500,000 franków; z wielką trudnością udało mu się tu pozyskać 15,000 franków zaliczenia, sam też w krótce (na początku 1805 r.) życie zakończył.

Hończarycha, step wołyński poczynający się od Ostropola; jary tutejsze mają odegrać wielką rolę w przepowiedniach Wernyhory. Podobną nazwę nosi część lasu Sołomki w rowieńskim powiecie. *T. S.*

Hondekoeter (Egidyjusz), urodz. w Utrechcie 1583 r., zmarły w Amsterdamie, jeden z lepszych pejzażystów dawnej szkoły hollenderskiej, w rodzaju Saverego i Vinkeboomsa.—Syn jego *Hondekoeter Gilles*, urodzony 1613 r., oddawał się temuż samemu rodzajowi malarstwa.—Syn tego ostatniego *Hondekoeter Melchior*, urodzony 1636 r., najsławniejszy jest z całej rodziny, umarł 1695 r., malował z nieporównanym talentem zwierzęta, mianowicie ptaki, jako to: kury, indyki, gęsi, pawie, naśladując wybornie ich opierzenie. Na drugim planie jego obrazów, znajdują się zwykle stosowne i dobrze ułożone krajowidoki.

Hondius (Jodokus), sztycharz mapp, robotnik typów, syn Oliviera, rodził się w Wackene r. 1563, długo pracował w Londynie, potém osiadł w Amsterdamie, gdzie zmarł r. 1612. Nabywszy płyty Merkatora, od r. 1606 wydawał jego atlas z textem szwagra swego Piotra Montana, dopełniając i pomnażając swojej roboty mappami. Po jego zgonie syn *Henryk* (młodszy), z zięciem Jodoka Janem Jansson kontynuowali wydania. Dziesięć już było wydań, gdy od roku 1633 dano tytuł G. Merkatora i J. Hondiusa, z textami: łacińskim, francuzkim, niemieckim, flamandzkim i angielskim. W dalszych wydaniach był to atlas Henryka Hondiusa i Janssona; nareszcie sa-

mego Janssona, mianowicie od zgonu Henryka, zmarłego r. 1644.—Z tejże rodziny był sztycharz *Wilhelm Hondius*, urodzony r. 1600, który osiadł w Gdańsku 1623—1652 r. (ob. *Hondius Wilhelm*). *Jo. Le.*

Hondius (Wilhelm), rysownik i sztycharz, syn Henryka Hondiusa, młodszym zwanego, słynnego rytownika w Londynie zrodzonego. Zwał on się właściwie *de Hondt*, lecz obyczajem ówczesnym przeinaczył nazwisko swoje na łacinę *Hondius* i tak powszechnie był pisany. Wilhelm urodził się r. 1600 w Hadze i od ojca tamże pierwsze brał nauki. Osiadł następnie w Gdańsku około r. 1636, gdzie wiele i ze znakomitą sztuką rytował. Prace jego sztycharskie znane są z lat 1623—52, po tym roku wynieść się miał do swej ojczyzny do Hollandyi, gdzie też umarł. Podpisywał się zaś na swych tworach: *Guillielmus Hondius Hago Batavus sculpsit cum gratia et privilegio S. R. M. Poloniae et Sueciae*; niemniej: *S. R. M. Poloniae et Sueciae Chalcographus privillegiatus.* Wydał nader ciekawą mappę *Bagien Pińskich*, znajdującą się w zbiorze mapp polskich biblijoteki drezdeńskiej, arkuszowego formatu, pod tytułem: *Nova, et nunc primum edita, Paladum Polesiae Tabula, qua eas (secus ac Geographorum vulgus sentit) satis habitatas, cultas et pervias esse ostenditus, autore Daniele Zwickero Med. D. Curatore Guilielmo Hondio S. R.Mtis Pol. etc. Chalcographo*, Gedani, anno 1650; *Guilielmus Hondius Hago Batavus sculpsit, cum privilego S. R. Mtis in triginta annos*, Gdańsk, 1650, przypisane Nemericzom. Że był biegłym rysownikiem, okazują to jego ryciny. Niektóre z nich wszakże wykonane są z własnego jego rysunku: tak międy innemi wizerunek króla *Jana Kazimierza*, r. 1648, dwa razy ryty; wizerunek królowej *Ludwiki Maryi.* Plany przez niego sztychowane kopalni wielickich, na czterech arkuszach, przyozdobione są mnóstwem pięknych rysunków, a spodem każdego arkusza jest oddzielna rycina, różne roboty kopalniane przedstawiająca. Wszystko to zapewne z własnego W. Hondiusa pomysłu i narysowania wykonane. *C. B.*

Hondschoote, miasto okręgowe w departamencie du Nord, we Francyi, o 2 mile od Dunkierki, 4,000 mieszkańców, pamiętne zwycięztwem odniesioném w roku 1793 przez wojska Fracnuzkie nad Austryjakami. Książe York oblegał Dunkierkę w 33,000 ludzi, generał austryjacki Freytag z 16,000 wojska zajmował okoliczne bagna, aby przeciąć drogę posiłkom francuzkim dążącym do Dunkierki, dalej o trzy dni drogi znajdowało się 15,000 Hollendrów, z księciem Oranii, w okolicach Menin. Dunkierka broniła się rozpaczliwie. Generał francuzki Houchard z 60,000 wojska uderzył najpierw na księcia Oranii, dla odwrócenia uwagi nieprzyjaciela; następnie po krwawej i bezowocnej walce. rozdzielił swój korpus na dwie części, jedną oddał pod rozkazy generała Hedouville i polecił mu zająć tył Austryjakom, a sam z głównemi siłami zaszedł im drogę z frontu. Freytag mający wojska swe rozciągnięte na długiej bardzo lini, chciał uniknąć bitwy i zaczął się cofać, lecz wsztrzymał go oddział Hedouvilla, zebrał więc jak mógł pośpiesznie wojsko i wszedł do Rexpoede jednocześnie z Francuzami. Wszczęła się uporczywa walka: Freytag ranny, dostał się do niewoli. Noc przeszkodziła dalszym działaniom. Walmoden, następca Freytaga, przerznął się przez miasto, wyswobodził Freytaga i chciał iść dalej, lecz zuużone wojsko potrzebowało odpoczynku. Cały więc dzień następny zszedł na zobopólném obserwowaniu się. Rano trzeciego dnia wojska francuzkie uderzyły na całej linii. Francuzi opanowali wszystkie pozycyje po uporczy-

wej bitwie. Hoche zrobił wycieczkę z Dunkierki i zmusił oblężonych do cofnięcia się. Tym sposobem miasto ocaloném zostało.

Honduras, rzeczpospolita w Ameryce Środkowej, graniczy na północ z morzem Antylskiém, mianowicie z zatoką Honduras, gdzie liczne zatory i pokłady piaszczyste, oraz częste burze, czynią żeglugę niebezpieczną; na zachód z Guatemala; na południe z państwami San Salvador i Nicaragua; na wschód z niezależną ziemią Mosquitos. Powierzchnia kraju tego wynosi 5,300 mil □, ludność wedle ostatnich, niepewnych jednak obrachowań 350,000 mieszkańców. Kraj cały stanowi płaszczyznę, zniżającą się warstwami gór i spadzistości do morza Antylskiego. Od strony morza grunt przedstawia bujne i żyzne stepy, na samym zaś prawie brzegu wznoszą się wyniosłe góry, z których ważniejsze są: Omoa (8,000 łokci), Congrehoy (8,500 łokci), Cerro-Guiamareto (6,000 łokci). Wybrzeże najeżone jest także wydatnemi przylądkami, jak Tres Puntas, albo Manabique na zachód i Honduras albo Punta-Castilla na wschód. Kraj cały skropiony jest doskonale licznemi rzekami, niezbyt prawda dlugiemi, lecz żeglownemi. W porze deszczowej rzeki wzbierają i zalewają niższe doliny. Najważniejsza rzeka znajduje sie na zachód, zowie się Rio-Grande albo Motagua, na wschód jest Guangues, wewnątrz Sirano. Klimat niezmiernie gorący, a w bliskości morza wilgotny. Ku środkowi w okolicach górzystych jest więcej umiarkowany, wszelako liczne i gęste lasy czynią go duszącym. Przyroda niesłychanie silna, żywa i bujna, nagromadziła tu wszystkie płody Ameryki środkowéj, mianowicie koszenillę, indygo, tytuń, mahoń, złoto, srebro, ołów i t. p. Państwo dzieli się na siedm prowincyi: Comayagua, Tejucigalpa, Chotuteca, Santa-Barbara, Gracias, Yoro, Olancho. Miasto główne *Comayagua*, albo *Nowe Valladolid*, niegdyś zwane *Nostra Señora de Conception*, zbudowane w żyżnej dolinie, na brzegach Sirano, rezydencyja władz naczelnych, biskupa, 18,000 mieszkańców. Najważniejsze porty są: Omoa na zachód i Truxillo na wschód, ten ostatni silnie ufortyfikowany. Honduras stanowiło niegdyś część indyjańskiego królestwa Quicha i przed przyjściem jeszcze Azteków było ogniskiem cywilizacyi. Odkrył je Krzysztof Kolumb w r. 1502, a Hiszpanie zajęli w r. 1523 i następnie poddali pod zarząd kapitaneryi generalnej Guatemala. W 1824 r. kraj ten wybił się na wolność i ogłosił rzeczpospolitę. Po licznych federacyjach z innemi rzeczamipospolitemi (mianowicie ostatniej w r. 1851 z Nicaragua i San-Salvador), dziś zupełnie jest niezawisły. Władzę zwierzchnią wykonywa prezydent, wybierany przez dwie izby: prawodawczą, złożoną z 11 i senat złożony z 7 członków. Przy boku prezydenta znajduje się rada stanu, rada ministrów i 7-iu członków przybranych. Sąd najwyższy zasiada w Comayagua, liczy trzech sędziów.

Honduras albo *Okrąg lesisty Honduras*, osada angielska, zwana także *Balize* albo *Belize*, leży w części południowo-wschodniej Yucatan, graniczy na północ z Rio-Grande albo Rio-Hondo, na południe z Rio-Sarstum, oddzielającą ją od Guatemali, na wschód z zatoką Honduras, ludność wynosi około 15,000. Główne rzeki New-River na północ i Balize w środku. Kraj ten dotykający zwrotnika Raka, posiada wszystkie warunki strefy gorącej. Główne jego bogactwo stanowią niezmierne lasy, w których tysiące murzynów obrabia drzewo mahoniowe i kampeszowe, wyprawiane następnie do Europy. Od r. 1670 Anglicy otrzymali od Hiszpanii przywilej obrabiania drzewa nad rzeką Balize i od tego czasu datują pierwsze w tém miej-

scu slady angielskie. W r. 1786 terrytoryjum pomiędzy Balize i Hondo stanowczo ustąpionèm Anglii zostało i dziś rozciąga się aż do Sarstun. Główne miasto *Balize*, przy ujściu rzeki tegoż nazwiska. Ruch handlowy osady wynosi z górą 20 milijonów franków. Leżące w sąsiedztwie wyspy, mianowicie Turnef, Georges-Cay, Ambergris-Cay albo Uhero, oraz dalsze Utillo, Ruatan, Bonacca, należą do Anglii i są stacyjami pośredniemi pomiędzy Balize, a krajem Mosquitos.

Honfleur, miasto francuzkie w departamencie Calvados, o 5½ mili od Havre, 10,000 mieszkańców, port uczęszczany przez statki handlowe angielskie, szwedzkie, duńskie i rossyjskie; magazyn solny, szkoła hydrograficzna; obszerny handel drzewem budulcowem, węglem, żelazem, wódką, winem. Wielkie i liczne fabryki.

Hong, Hongowie (po angielsku: *Hong-Merchants)*, t. j. kupcy bezpieczeństwa; tak w Kantonie, w Chinach, nazywają się teraz wszyscy Chińczycy, prowadzący handel z cudzoziemcami. Przed zawarciem traktatu między Chinami a Angliją (1842), dawniejsi Hongowie stanowili uprzywilejowaną przez rząd chiński oddzielną korporacyję (*Ko-Hong)*, która wyłączne miała prawo do handlu z zagranicą i była odpowiedzialną za wszystkie podatki z towarów i okrętów, nawet za postępowanie samych cudzoziemców. Za monopol ten wystawieni byli na ogromne ze strony władzy zdzierstwa, które naturalnie ściągali sobie znowu z tego handlu pod postacią ceł dodatkowych, skutkiem czego największe nieraz wydarzały się bankructwa. Hongowie solidarnie wprawdzie byli pomiędzy sobą związani, tak iż cała korporacyja poręczała długi pojedyńczych swych członków; przecież ostatniemi czasy zobowiązanie to stało się tylko pozornèm, tak iż w razie niewypłacalności, z największą trudnością można było trafić do swojej należytości, a najczęściej jeszcze znaczne ponosić straty. Z drugiej strony własna odpowiedzialnosć Hongów za osoby cudzoziemców, dawała powód do ustawicznych zdzierstw mandaryńskich, tak iż własność ich nigdy nie była zupełnie bezpieczną. Sir Pottinger, zawierając wspomniony powyżej traktat, wyjednał zniesienie tej korporacyi, jakoż odtąd wolno każdemu, w otwartych dla handlu zagranicznego pięciu portach chińskich: Kanton, Amoy, Fu-Czen-Fu, Ning-Po i Szang-Hai, prowadzić handel z cudzoziemcami.

Hong-Kong, wyspa pod południowèm wybrzeżem Chin, w Bokka-Tygrys, czyli w zatoce ujścia rzeki Kantonu, o mil 8 od Makao (ob.), długa na 2 mile, a na 1 szeroka, w Sierpniu 1839 r., gdy Anglicy opuścić musieli wyspę Makao, wybraną została przez nich na punkt zborny wojska, podczas wypraw przeciw Kantonowi i Chinom wschodnim. Traktatami z d. 20 Stycznia i 27 Maja 1841 r. wyspa ta odstąpioną została Anglikom, wszelako stanowczo dopiero pokojem z d. 26 Sierpnia 1842 r. Od tej pory powstało tu w krótkim czasie warowne miasto *Victoriatown*, z ogromnemi składami towarów, szczególnie opijum i ryżu. Wartość sprowadzanych tu w ciągu jednego roku wyrobów fabryk angielskich dochodzi 4 milijonów funtów szt.; ludność stolicy w 1850 r. wynosiła 33,143 dusz.

Honolulu albo **Honoraru**, ob. *Sandwichskie wyspy*.

Honor (z łacińskiego: *honos*, *honor*), właściwie po polsku: *cześć*, jest uznaniem wartości osobistej. Samowiedza o tej własnej wartości rodzi *uczucie honoru*, ambicyję; staranie utrzymania jej w oczach świata jest *punktem honoru*, równie jak jej lekceważenie *obrazą*. Że honor ten fałszywie częstokroć bywa pojmowanym, przeto i obrazy jego bywają tylko

mniemane; w każdym zaś razie urojonym tylko jest sposób zmazywania tych obraz średniowiecznym zabytkiem pojedynku. Przymiotnik: *honorowy*, z wyrazu tego utworzony, miewa znaczenie dwoiste: raz, odnosi się do samego honoru i jego przepisów, jak np.: *mąż honorowy*, t. j. postępujący ściśle podług zasad honoru i sumienia, *sąd honorowy*, rozstrzygający w sporach z dotknięcia honoru wynikłych, *straż honorowa*, *legija honorowa* (ob.), straż dodana dla uczczenia jakiej znakomitości, lub też oznaka zaszczytna, udzielana (we Francyi) przez rząd dla odznaczenia zasługi. W drugiem znaczeniu *honorowy* bywa to samo co bezpłatny, np.: *urząd honorowy*, *radca honorowy* i t. d.

Honoraryjum (z łacińskiego: *honorarium*), u starożytnych Rzymian znaczyło podarunek w zbożu, winie i t. p., udzielany nad obowiązkowo przez mieszkańców prowincyi rządzącym nią urzędnikom. W późniejszych czasach rzeczypospolitej, honoraryja takie wchodziły jednak już w zakres obowiązków ludności i zaliczały się poniekąd do stałych podatków. Dziś pod wyrazem tym rozumiemy zwykle pieniężne wynagrodzenie za prace i starania umysłowe, jak np. nauczycielom, lekarzom, autorom i prawnikom; zastępujemy go także naszym wyrazem: *poczestne*.

Honorat (święty), biskup arelateński (Arles), założyciel sławnego klasztoru na wyspie Lerins r. 391, pochodził z rodu konsulów rzymskich i urodził się w starożytnej Belgice, na pograniczu Szampanii i Lotaryngii. Po 35-u latach wzorowego zarządu wspomnionym klasztorem, do którego ze wszech stron ściągali się najdostojniejsi swojego wieku mężowie, w r. 426 musiał przyjąć godność biskupią, i uspokojony jego staraniem Kościół arelateński, zakwitnął pod dwu czy trzechletniem zwierzchnictwem Honorata. Dzień jego zgonu kładą zwykle na 16 Stycznia r. 429, niektórzy zaś na 14 lub 15. Relikwije świętego spoczywają na wyspie Lerins, która przybrała imię ś. Honorata. Ułożona przez niego wyborna reguła dla swoich zakonników, równie jak homilije i listy, zaginęły. *L. R.*

Honorski (Razumnik), autor rossyjski i professor, kształcił się naukowo w tulskiem seminaryjum, następnie w petersburgskim instytucie pedagogicznym (od r. 1810), zkąd wysłany został na nauczyciela do nowooskolskiej szkoły powiatowej (w kurskiej gubernii), gdzie się przykładał pod kierunkiem Jouvelcourt'a do języka i literatury francuzkiej; wspólnie z tymże wydał w Charkowie bardzo pożyteczne dzieło, pod tytułem: *Pratique de la langue françoise* (tomów 2, in 8-o, 1814). Pierwsza część tego dzieła obejmowała rodzaj słownika właściwości językowych; w drugiej mieściły się wyjątki z celniejszych autorów francuzkich, we wszystkich stylu rodzajach, z przekładem na język rossyjski. Praca ta zwróciła uwagę uniwersytetu charkowskiego na młodego literata i tenże mianowany został lektorem literatury niemieckiej w uniwersytecie; po dwóch latach wykładał tamże statystykę i geografiję; w tymże czasie ukończył przekład *Statystyki* Meusela, zbogaciwszy ją wielą własnemi uwagami. Razem z professorem Filomafickim wydawał (1816—1818) w Charkowie czasopismo: *Wiestnik ukraiński*, odznaczające się doborem artykułów i poprawnością stylu. Wydał następnie rozprawę: *O naśladowniczej harmonii mowy*, Charków, 1815. Z innych prac jego drukiem ogłoszone: *Duch Horacyjusza i Tybulla*, 1814; *Prace prozą i wierszem*, 1818; *Teoryja muzyki* (przekład z Hess de Calvais), 1818. Umarł w Charkowie roku 1819, mając wieku lat 28. *J. Sa...*

Honory w kartach. W grach niektórych, jak w maryjaszu (ob.) *dwa-*

naście lub *czterdzieści*; w *rumel-pikiecie* (ob.) liczone pięć piętnaście, sześć szesnaście, t. j. pięć lub sześć kart porządkowych; czterdzieści, gdy jest cztery figury, począwszy od assów do dysek czyli dziesiątek i t. p., nazywamy honorami (ob. *Wist).*

Honory wojskowe, zewnętrzne oznaki uszanowania dla przełożonych, które po wszystkich wojskach regularnych bardzo ściśle i drobiazgowo bywają oznaczane i przestrzegane, ku ciągłemu wdrażaniu w umysł żołnierza, jednej z naczelnych zasad wojskowych: karności. W prawidle, każdy podwładny powinien swemu przełożonemu honory oddawać; są one wszelako bardzo różne, wedle stopnia przełożonego i wedle stosunku, w jakim podwładny chwilowo zostaje. I tak np. inne honory oddaje żołnierz porucznikowi, inne generałowi, inne kiedy przechodzi w kurtce i furażerce, a inne kiedy stoi pod bronią lub jest na szyldwachu. Najpospolitszą oznaką wojskowego uszanowania, a zarazem najniższym stopniem honorów wojskowych, jest salutowanie przyłożeniem ręki do czapki lub kaszkietu; dalej idzie zdejmowanie czapki (mało już gdzie używane, podobno tylko jeszcze w Rossyi), stawanie frontem, prezentowanie broni. Najwyższym stopniem honorów wojskowych, jest wystąpienie odwachu czy też oddziału pod broń, z jednoczesném prezentowaniem broni i biciem w bęben. W twierdzach, na okrętach, w warowniach nadbrzeżnych, oddaje się także honory wojskowe czy to osobom, czy flagom wojennym lub królewskim, przez pewną liczbę wystrzałów z dział. Chorągiew pułkowa odbiera pospolicie najwyższe honory wojskowe (ob. *Chorągiew*). Zmarłym oficerom oddają ostatnie honory wojskowe trzykrotną nad grobem salwą z ręcznej broni lub z dział.

Wl. B.

Honoryjusz, cesarz rzymski, syn Teodozyjusza I, urodzony r. 384 po nar. J. Chr., w r. 393 mianowany był Augustem, a r. 395, po śmierci swego ojca, został cesarzem zachodniego państwa rzymskiego. Wschodnie objął brat jego Arkadyjusz. Honoryjusz z początku rezydował w Medyjolanie, a od r. 403 w Rawennie. Opiekun jego, Stylikon (ob.), który rządził za niego silnie i roztropnie, który r. 398 uśmierzył bunt Gildona w Afryce, w 397 r. skutecznie walczył z Alarykiem w Grecyi, a w 403 r. we Włoszech, który w r. 406 pokonał pod Florencyją liczne hufce germańskie, które pod Radagajsem wkroczyły były do Włoch, padł r. 408 jako ofiara intryg rzezańca Olympiusa. Od tej pory Alaryk miał przewagę we Włoszech, z których Wissygoci, udając się do Gallii, wyszli dopiero po jego śmierci (r. 412) pod Ataulfem, który r. 414 zaślubił siostrę cesarza, Placydyję. Ale i w Gallii od 407 r. napłynęło było pełno Wandalów, Swewów, Alanów i Burgundów, z których ostatni osiedli najprzód nad Renem, gdy tymczasem tamte narody udały się do Hiszpanii. W Brytanii zjawiło się kilku antycesarzy, z których Konstantyn władzę swoją rozszerzył także po Gallii, wprawdzie r. 411 pokonał go Konstancyjusz, który r. 417 zaślubił owdowiałą od r. 415 Placydyję, a r. 421 został współregentem cesarskim, ale jednak Honoryjusz zrzekł się panowania rzymskiego nad Brytaniją. Po śmierci jego, nastąpionej w 423 roku, Primicerius Johannes objął władzę, którą jednak r. 425 odebrał mu znów Walentynijan III, syn zmarłego już w 421 r. Konstancyjusza, powróciwszy wraz z matką swoją Placydyją z Konstantynopola, dokąd się ta ostatnia była udała, będąc przez Honoryjusza wygnaną.

Honoryjusz, imię czterech papieżów. **Honoryjusz I,** urodził się w Campagna di Roma, zasiadał na świętej stolicy apostolskiej od r. 125 do 638. Wziąwszy udział w sporach powstałych na Wschodzie z powodu Monothelitizmu (ob.), kiedy patryjarcha konstantynopolitański Sergijusz uznał monothelitizm zgodnym z orthodoxyją i położył koniec sporom, Honoryjusz stanął po stronie patryarchy. Szósty ekumeniczny sobór konstantynopolitański r. 680, a więc we 42 lat po jego śmierci, wyrzekł z tego powodu przeciw Honoryjuszowi Anathema, które potwierdził, między innymi papieżami, Leon II. Honoryjusz przyczyniał się usilnie do nawracania pogan i za niego to około r. 628 ustanowiono święto Podwyższenia Krzyża. Niektórzy pisarze utrzymują, że akta soboru potępiającego Honoryjusza zostały sfałszowane. (*Conciliorum nova et amplissima Collectio*, tom XI, str. 529, 537 i 579. Du Pin, *De antiqua ecclesia, disciplina*). — **Honoryjusz II** (Piotr *Cadolaus*, biskup parmeński), na synodzie bazylejskim z woli cesarza Henryka IV, obrany został papieżem (od r. 1061—1064), gdy tymczasem poprzednio już kardynałowie wbrew woli cesarskiej ogłosili papieżem Alexandra II. Honoryjusz, opuszczony przez biskupów niemieckich, na synodzie mantuańskim r. 1064, złożony został z godności papiezkiej, i lubo nie przestał rościć pretensyj do zasiadania na stolicy apostolskiej aż do śmierci, (1072) nie liczy się jednak w rzędzie papieżów, i pod nazwą *Honoryjusza II* zamieszczony między następcami Piotra świętego jest Lambert z Fagnano, biskup Velletri, który zasiadał na stolicy apostolskiej od r. 1124 do 1130. Papież ten, zatwierdził zakony: Premonstrantów i Templaryjuszów. **Honoryjusz III,** (Cencio Savelli), rodem z Rzymu, następca Innocentego III. Przed wyborem na papieża, był kardynałem świętego Jana i Pawła. Rządy jego trwały od dnia 18 Lipca 1216 do 1227 r. i mimo trudnych stosunków z cesarzem Fryderykiem i w ogóle z Hohensztaufami, odznaczały się spokojem. Honoryjusz był wielkim orędownikiem klasztorów, jakoż zatwierdził r. 1216 zakon Dominikanów, a r. 1223 Franciszkanów, tudzież dał początek Tercyjarzom. Szczodrym był dla Krzyżaków. Honoryjusz pierwszy z papieży postanowił odpust zupełny przy każdej kanonizacyi świętych. Zostawił wiele dzieł, jako to: *Liber censualis, seu liber censuum Ecclesiae Romanae*; *Ceremoniale Romanum*; *Epistolae decretales in juris Canonici libros* i *Żywot Celestyna III papieża.* Jemu także przypisują autorstwo dzieła wyszłego w Rzymie pod tytułem: *Conjurationes adversus principem tenebrarum* (1529). — **Honoryjusz IV,** następca Marcina IV, przed wstąpieniem na stolicę apostolską, na której zasiadał od 2 Kwietnia 1285 do 3 Kwietnia 1287, nosił nazwę familijną Giacomo Savelli, a podczas krótkiego panowania swego, zasłużył się wielce krajowi energicznem powściągnięciem grasujących podówczas w państwie papiezkiem, rozbojów. Zatwierdził zakony Eremitów ś. Augustyna, tudzież Karmelitów, potępił zaś nowy zakon Braci apostolskich, założony przez Gerharda Segarelli z Parmy, z powodu heretyckich jego zdań, przeciwnych nauce Chrystusa i apostołów.

Honowy, wyraz złodziejski, używany przez złoczyńców we Lwowie, oznacza *pola.* *E.*

Hont, komitat węgierski, leżący pomiędzy komitatami Mograd, Gran, Peszt, Bars i Sol, prowincyja górzysta, zawiera $46\frac{1}{2}$ m.□ powierzchni, i tak ze względu żyzności gruntu, jak piękności położenia należy do najprzyjemniejszych i najszczęśliwszych części królestwa węgierskiego. Zbierają tu wyborne wino, uprawiają tytuń i wyborowe zboża. Kopalnie kruszców, nale-

żące do korony przynoszą przecięciowo 708 mark złota, 15,200 mark srebra i 2,500 centnarów ołowiu, kopalnie prywatne wydają 860 mark złota, 19,00e mark srebra i 7000 centnarów ołowiu rocznie. Dziesiąta część ludności oddajo się górnictwu. Ogół ludności osiadłej w trzech miastach, 8-miu miasteczkach i 200 z górą wioskach i osadach wynosi około 120,000 głów. Dopiero od roku 1840 wolno tu mieszkać żydom. Główne miasto *Chemnic*, od którego biorą nazwę kopalnie.

Honter (Jan), znakomity humanista pedagog i retoryk urodził się w Siedmiogrodzie, w mieście Brassow dawniej Korona dziś Kronsztadem zwaném, w r. 1498; nauki uniwersyteckie pobierał w akademii krakowskiej pod zawołanym nauczycielem Janem Trzcińskim (*Arundinensis*), potém był przełożonym bursy węgierskiej i professorem wymowy i grammatyki w tejże akademii. Mylnie przeto utrzymuje Mailath (*Geschichte d. Oester Keiserst.*), jakoby kończył studyja w Witemberdze i tam naukę Lutra przejąwszy, jakiś czas przebywał tylko w Krakowie jako nauczyciel grammatyki. To jednak jest pewne, iż po powrocie do ojczyzny zajął się usilnie rozszerzaniem reformacyi w śród rodaków swoich, a założywszy w Kronsztadzie w r. 1533 drukarnię, wydał dzieła Lutra i tym sposobom sprawił, iż w tymże czasie Siedmiogrodzanie przyjęli konfessyję augsburgską. Prócz tego drukował w niej książki szkolne i był fundatorem gimnazyjum i biblijoteki publicznej w rodzinném swojem mieście, gdzie też kochany i szanowany umarł dnia 23 Stycznia 1549 r. Z pism Hontera zasługują na wzmiankę: geografija drukowana w Krakowie, p. t. *Joanus Honter Coronensis Rudimentorum Cosmographiae libri duo Quorum prior Astronomiae posterior Geographiae principia brevissima complectitur* (Kraków, u Mateusza Szarfenbergera 1530, in 8-vo, drugie wydanie): *Tiguri apud Troshoverum*, (1546, in 8-vo). Ta geografija tém jest osobliwsza, iż Honter o Ameryce ani jedném słówkiem nie wspomniał, choć niepodobna aby o jej odkryciu nie wiedział. Jeon także autorem grammatyki ułożonej w Krakowie, która była po szkołach polskich bardzo używaną, i po wielekroć razy przedrukowaną pod tytułem: *De gramatica libri duo ex optimis authoribus ita collecti, ut compediosa brevitas et accurata distinctio reddat omnia facilia, nunc denuo emendati 1532 Primus liber est de octo partibus orationis, secundus de Syntaxi. Figuris et ratione carminum* (Krak. u Mar. Szarf 1532), drugie wydanie sporządził przyjaciel autora Franciszek Myner Szlązak, 3e w Krakowie u Wietora 1535, in 4-te, tamże u Floryjana Unglera tegoż roku, 5-te tamże u Wietora 1538, 6-te u Mateusza Szarfenbergera 1539, 7-e u tegoż 1541, 8-e pod zmienionem tytułem: *Honteri de gramatica libri II quorum prior est de octo partibus orationis: posterior de Syntaxi figuris et ratione carminum. Nunc demum diligenter ab authore recogniti, et supra omnes que hactenus in publicum prodierunt editiones optimis regulis et exemplis locupletati. Adjecta est vocabulis expositio polonica* (Kraków u M. Szarfenbergera, 1548, in 8-o). Tylko do pojedyńczych wyrazów i to niezawsze przydane są polskie, 9-te, wydana tamże u dziedziców Marka Szarfenberga, 1558, in 8-vo. Po powrocie z Polski wydał pomiędzy innemi jeszcze w Kronsztadzie: *Sententiae et omnibus operibus divi Augustini excerpta Sententiae catholicae Nihil monachi graeci*: *Formula reformationis ecclesiae Coronensis et Barcensis totius provinciae*; *Agenda für die Schulsorger und Kirchendiener in Siebenbürgen.* *F. M. S.*

Hontheim (Jan Mikołaj), biskup trewirski, znakomity teolog i jurysta Kościoła rzymsko-katolickiego, pobierał nauki w Trewirze, Lovanium i Leodyjum. Ukończywszy studyja uniwersyteckie, doktoryzował się w Trewirze dnia 6 Kwietnia 1724 r., a następnie celem obznajmienia się z urządzeniami kuryi rzymskiej i zbadania prawa kanonicznego, przebywał dosyć długo w Rzymie. Po powrocie do ojczyzny został najprzód (1728 r.) asessorem konsystorza trewirskiego, następnie (1732 r.) professorem prawa, dalej 1738 r.) oficyjałem i tajnym radcą arcybiskupa Franciszka Szenborna, (nakoniec d. 13 Maja 1748 r. biskupem trewirskim. Znakomity prawoznawca, Hontheim pracował i na polu historycznėm; owocem jego głębokich badań jest: *Historia Trevirensis diplomatica et geographica* (Vindel. 1750 r.; 3 tomy, in folio); *Prodromus historiae Trevirensis diplomaticae et pragmaticae, exhibens origines Trevericas, Gallo-Belgicas, Romanas, Germanicas sacras et civiles* (Augst. Vindel., 1757 roku; tomów 2, in folio); dwadzieścia lat pracował nad dziełem: *Justini Febronii Icti de statu Ecclesiae et legitima potestate Romani pontificis liber singularis, ad reuniendos dissidentes in religione Christianos compositus* (Bullioni, 1763 r., in 4-to). W dziele tém wydaném w Frankfurcie nad Menem, autor porównywa stan dawnego Kościoła katolickiego z ówczesnym i wykazawszy różnice, zwraca się z prośbą do papieża Klemensa XIII, książąt, biskupów, professorów teologii i prawa kanonicznego, aby zmienić zasady, któremi się rządzi kuryja rzymska w ten sposób, żeby sobór powszechny, jako wyraz jedności Kościoła, stał się władzą prawodawczą dla całego Kościoła, sobór albowiem, jak się on wyraża stoi nad papieżem. Według Hontheima, papież celem utrzymania jedności Kościoła posiada *jura essentialia*, lecz co do dzierżonych przez niego *jura accidentalia*, nastąpić musi restytucyja, gdyż tak wolność Kościoła powszechnego, jak i kościołów krajowych cierpi, skutkiem rzymskich rezerwacyj. Dnia 27 Lutego 1764 r. papież potępił dzieło Hontheima, który odpowiadał i zbijał zarzuty przeciwników, a księga przez niego napisana r. 1765 doczekała się piątego wydania. Przeciwnicy starali się *Icti de Statu Ecclesiae* wytępić, lecz chęci ich spełzły na niczém, bo Frankfurt, miejsce wydania dzieła Febronijusza, jako miasto wolne, nie podlegało ograniczeniom prassowym. Dzieło Hontheima zostało przełożone na język niemiecki i wyszło w Wardingen r. 1764. Tłómaczenie francuzkie pojawiło się r. 1767 w Sedan i Paryżu; przekład włoski w Wenecyi, 1767 r. Hontheim urodził się w Trewirze 1701 r., umarł 1790 r. *L. O.*

Honthorst (Gerhard), znakomity malarz szkoły niderlandzkiej, urodzony 1592 r. w Utrechcie, kształcił się pod Abrahamem Blomaert, oraz w Rzymie i w Neapolu pod Michałem Aniołem da Caravagio. Tu przyswoił sobie owe ostre, szczególnie nocne efekta światła, dla których Włosi nazywali go: *Gherardo dalle notti.* Odstępując od zwykłej w owym czasie maniery i samowolnych wybryków fantazyi, zwrócił się raczej, idąc za wzorem Caravagia, do jędrnej rzeczywistości; wszakże od mistrza tego wziął tylko karnacyję, życie i wielkie massy światła i cieni; w konturach natomiast był staranniejszym, a w ruchach więcej miał gracyi. Honthorst dość długo malował w Anglii na dworze Karola I, potém dla księcia Oranii w Hadze i w zamku Bosch pod Hagą, gdzie dotąd jeszcze niektóre z najpiękniejszych jego są obrazów. Żył jeszcze w 1662 r. Najsławniejszym jego uczniem był Joachim Sandrast (ob.). Jeden z braci Honthorsta, *Wilhelm,* zmarły 1666 r., pracował w podobnym stylu, szczególnie dla domu brandenburgskiego.

Honved, dosłownie *obrońca ojczyzny*. Tak zwano za czasów niepodległości węgierskiej pospolite ruszenie, a potém i armiję regularną. Nazwa ta upadła z upadkiem wolności kraju. Przywrócono ją do życia za rewolucyi 1848 r. Z początku, dawano ją oddziałom ochotników, zaciągniętym na kilka tygodni *a'gyoezelmig* (aż do zwycięztwa), wysłanym na południe przeciw Serbom. Później gdy powstanie coraz większe przybierało rozmiary, gdy pułki węgierskie służące Austryi wróciły do ojczyzny i przyłączyły się do powstania, gdy następnie wcielono w nie i czasowych ochotników, całą armiję narodową nazywano honved. W mowie potocznej jednak rozumiano pod tą nazwą szczególniej piechotę.

Hood (Samuel), znakomity admirał angielski, urodzony 1724 r., wsławił się w czasie wojen z Francyją. W roku 1758 po uporczywej walce zdobył fregatę francuzką Bellonę, w roku 1782 pobił admirała de Grasse u brzegów Gwadelupy, gdzie zabrał dwa okręty francuzkie i dwa hiszpańskie. W początkach rewolucyi francuzkiej dowodził flotą angielską na morzu Śródziemném i w r. 1793 zajął Tulon, zkąd wyparował go potém młody oficer artylleryi Napoleon Bonaparte. Przed odjazdem spalił arsenał, jedenaście okrętów i dziesięć fregat, a uprowadził z sobą trzy okręty i dwanaście pomniejszych statków wojennych. W roku następnym zajął na krótki czas Korsykę. Umarł 1816 r. jako baron Catherington, wicehrabia Whitley.

Hood (Tomasz), humorysta angielski, urodzony 1798, zmarły 1845 roku. Syn księgarza, od młodości miał wielki dar i pociąg do literatury, której poświęcił się wyłącznie, objąwszy w r. 1821 redakcyję dziennika *London Magazine*. Pierwszy zbiór jego poezyj, odznaczający się mnóstwem dowcipnych kalamburów, wyszedł pod tytułem: *Whims and Oddities*, niezmierne zyskał powodzenie. Słabszy był w prozie, czego dowodzą *National Tales* i romans *Tylney Hall*, lecz za to inne poezyje, jak *Dreaur of Eugene Aram; The plea of midsumer Fairies* i satyra *Up the Rhine*, wymierzona przeciw turystom angielskim, są wyborne. Ostatnim jego utworem był *Song of the Shirt* (Śpiew koszuli), umieszczony w sławnym *Punch'u*. W poezyi tej z taką prawdą opisał nędzę wyrobników angielskich, mianowicie też szwaczek londyńskich, że niezmierne wywołał wrażenie i przyczynił się wiele do przedsiewzięcia środków, mających na celu polepszenie bytu tych nieszczęśliwych istot. W ogóle wszystkie jego utwory zalecają się wielką miłością ludzkości; o nim też powiedzieć można, że jedném okiem się śmieje a drugiém płacze.

Hooft (Piotr), historyk hollenderski, urodzony 1581 r. w Amsterdamie, syn burmistrza Kornelijusza Hooft, jednego z tych, którzy w 1587 r. z niebezpieczeństwem życia opierali się tyranii Leicester'a, kształcił się na klassykach starożytnych i w podróżach do Włoch. Powróciwszy do kraju, piastował od 1609 r. aż do śmierci (zaszłej 1647 r. w Hadze) urząd drosta w Muiden, nie ubiegając się o wyższe godności, do których przecież nadawały mu prawo nauka, majątek i urodzenie. Tacyt, którego stylem mistrzowskim przełożył na język hollenderski, był wzorem i bezustannym celem jego usiłowań. Z oryginalnych dzieł jego zasługują na uwagę: *Życie króla Henryka IV* (Amsterdam, 1626—52 r.); *Historyja rodziny Medici* (Amsterdam, 1649 r.), nadewszystko zaś *Historyja Niderlandów* (2 tomy; Amsterdam, 1642—54 r.), obejmująca czas od 1556—87 r., to jest do końca namiestnictwa Leicester'a. Jako poeta stworzył w Hollandyi tragedyję i rodzaj eroty-

czny. Listy jego, również wzorowe, niemały wywarły wpływ na rozwój języka hollenderskiego.

Hooghe (Pieter de), jeden z najlepszych malarzy rodzajowych szkoły niderlandzkiej, urodzony 1643 r., podług innych r. 1659, miał być uczniem Berghem'a. Malował z nadzwyczajném powodzeniem sceny z życia domowego, przyczém w sposób nader naturalny i miły umiał wyobrażać efekt światła słonecznego, wchodzącego przez okna do pokoju. Prawie wszystkie obrazy jego przedstawiają wnętrza pokojów z takiémże wpadającém światłem, a figury ciche i spokojne, które się tu znajdują, uzupełniają także świąteczne zacisza. Pędzel jego mniej jest delikatnym, lecz częstokroć niemniej genijalnym od pędzla Dow'a i Mieris'a; jako kolorysta zaś, należał do mistrzów w tym rodzaju. Obrazy jego są dosyć rzadkie. Umarł 1772 r. — **Hooghe** (Roman de), syn poprzedzającego, znakomity sztycharz i rysownik, urodził się 1638 r. w Hadze, umarł 1718 r. Szlachectwo otrzymał od króla Jana III w r. 1685. Zostawił wiele sztychów historycznych króla Jana Sobieskiego i poświęconych pamięci dzieł jego bohaterskich. Do tego rodzaju utworów należą ryciny: *Sobieski pod Chocimem*, na arkuszu wielkim; *Koronacyja Jana III*. rycina z 1675 r.; *Apoteoza króla Jana III*, na czterech arkuszach; *Dzieje oblężenia i oswobodzenia Wiednia*, na jedenastu arkuszach z r. 1683. Szczegółowy opis prac jego podał Edward Rastawiecki w dziele: *Słownik malarzów polskich*, tom I. Warszawa, 1850 r.

Hoogstraten (Jakób van), urodził się w Hoogstraten, miasteczku niedaleko Antwerpii, około r. 1454; po ukończeniu nauk uniwersyteckich w Lowanium, wstąpił do zakonu Dominikanów w Kolonii, w którym przechodził różne stopnie; w końcu mianowany przez papieża inkwizytorem w Niemczech. Toczył gorącą walkę z Reuchlinem i Erazmem Rotterdamczykiem; występował energicznie przeciw Lutrowi w mnóstwie pism polemicznych, jako to: *Dialogus de invocatione et veneratione Sanctorum* (Antwerpija, 1824 r.); *Epitome de Fide et de operibus adversus Lutherum*; *Libellus de Purgatorio* (Kolonija, 1526 r.). Pisał także *Contra presbyteros concubinarios*; *Defensorium FF. Mendicantium contra curatos*; *Tractatus contra quaerentes auxilium a maleficis*; *Destructio cabbalae* i t. d. Umarł Hoogstraten w Kolonii r. 1527. *L. R.*

Hoogstraten (Dijrk van), malarz niderlandzki, urodzony 1595 r., jako uczeń sztuki złotniczej poświęcił się rytownictwu, a następnie malarstwu, w którém, mianowicie jako malarz historyczny, zjednał sobie miano znakomitego artysty. Umarł 1640 r. w Dordrecht. — Syn jego *Samuel*, z przydomkiem *il Batavo*, urodzony 1627 r. w Dordrecht, był uczniem swojego ojca i Rembraussa. Malował mnóstwo obrazów, częścią historycznych, częścią kwiatów i owoców; głównie zaś udawały się jemu wnętrza życia domowego. Przybywszy za młodu do Wiednia, udał się do Rzymu, potém do Londynu; umarł 1678 r. w mieście rodzinném. Jego rozprawa o *Malarstwie*, illustrowana rycinami, przez niego samego rzniętemi na miedzi, uchodzi za jedno z najlepszych dzieł z tej epoki. — Brat jego i towarzysz podróży, *Jan van Hoogstraten*, malował również obrazy historyczne i umarł 1654 r. w Wiedniu.

Hook (Teodor Edward), powieściopisarz i dramatyk angielski, urodzony 1788 r. w Londynie, syn kompozytora muzycznego, nauki pobierał w szkołach w Horrow. Obdarzony niepospolitym dowcipem i talentem improwizatorskim, od 1805 r. napisał mnóstwo rzeczy dla sceny, z których wymienimy

tu: *The soldier's return*; *Catch him who can* (1806 r.); *The invisible girl*; *Killing no murder* i melodramat *Tekeli*. Przedstawionym będąc księciu regentowi, wesołym humorem potrafił sobie zjednać jego względy i w 1812 r. mianowany został generalnym poborcą i podskarbim na wyspie ś. Maurycego, z roczną pensyją 2,000 funtów szterlingów. Urząd ten piastował przez lat sześć; nadużycie zaufania jakie pokładał w jednym ze swoich podwładnych, spowodowało atoli znaczny defekt kassowy i skutkiem tego jego uwolnienie ze służby. Po powrocie do kraju pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej, a proces ten, który ciągnął się od 1819—23 roku, skończył się skazaniem Hook'a na zapłacenie 12,000 fun. szter. Tymczasem Hook został był redaktorem gazety *John Bull*, w której bronił zasad stronnictwa torysów, a przeciwników chłostał z dowcipem kaustycznym, który jednak częstokroć wyradzał się w cynizm. Podczas sprawy nieszczęśliwej królowej Karoliny (ob.) zarzucał ją najordynarniejszemi obelgami. Pomimo tego, będąc niewypłatnym, powędrować musiał do więzienia, gdzie napisał pierwsze swoje powieści, pod tytułem: *Sayings and doings* (Londyn, 1824 r.), które takiego doznały powodzenia, że przyniosły mu 2.000 fun. szter. zysku. Dalszy ich ciąg ogłosił w 1825 r., a wkrótce potém wypuszczony na wolność, prawie wyłącznie poświęcił się powieściopisarstwu. W r. 1828 wydał trzecią seryję *Sayings and doings*; w r. 1830 romans pod tytułem: *Maxwell*; w r. 1838 *The parson's daughter* i *Love and pride*. W r. 1836 objął redakcyję pisma: *The new monthly Magazine*, do którego napisał: *Gilbert Gurney* i *Gurney married* (wydane także oddzielnie w 3-ch tomach). Z późniejszych prac jego wymieniamy: *Jack Bray* (1837 r.); *Births, deaths and marriages* (1839 r.); *Fathers and sons* (1840 r.); *Memoirs of general sir Davin Baird* i *Life of Kelly*. Ostatnim romansem Hook'a był *Peregrine Bunce*, wydany dopiero po jego śmierci (3 tomy; Londyn, 1842). Wszystkie utwory tego pisarza odznaczają się wielką znajomością ludzi i świata, dowcipem i wdziękiem formy. Umarł 1841 w Fulham. — Starszy jego brat, *Jakób*, dziekan w Worcester i archidyjakon w Huntingdon (urodzony 1771, zmarł 1828 r.), posiadał również talent niepospolity i gorliwym był obrońcą torrysów. Zostawił dwa romanse: *Pen Owen* (Edynburg, 1828) i *Percy Mallory* (1823), kilka broszur i kazań.

Hooke (Robert), geometra i astronom angielski, urodził się na wyspie Wight 1638, zmarł 1703 r., wsławił się licznemi wynalazkami. Nie przyznając mu wynalazku sprężyny spiralnej, używanej w zegarkach, jako też mikrometru, pozostaje mu jeszcze dość prawa do sławy; nikt albowiem lepiej od niego przed Newton'em nie wyraził i nie rozwinął prawa ciążenia powszechnego, o czém przekonywa w dziele jego: *An attempt to prove the motion of the earth* (Londyn, 1674 r.), następujący ustęp: „Wyłożę system świata różny od wszystkich innych pod wielu względami, który opiera się na trzech następujących podaniach: 1) wszystkie ciała niebieskie posiadają przyciąganie i ciążenie nietylko ku ich własnym środkom, lecz przyciągają się wzajemnie w granicach swojej działalności; 2) wszystkie ciała mające bieg pojedyńczy i prosty nie przestałyby poruszać się w kierunku linii prostej, gdyby jakowa siła nie sprowadzała ich z tej drogi i nie przymuszała do opisania okręgu koła, ellipsy lub innej linii krzywej; 3) przyciąganie jest tém silniejsze, im bliżej się znajduje ciało przyciągające." Hooke wydał wiele dzieł innych, z których najgłówniejszém jest: *Micrographia*, 1665 r.

Według jego także planu odbudowany został Londyn po sławnym pożarze 1666 r.

Hooker (Rychard), słynny teolog angielski, urodził się r. 1553 w Exeter. Po ukończeniu nauk w uniwersytecie oxfordskim, sam był tu professorem języka hebrejskiego, a późnicj kaznodzieją w Londynie. Dziełem *The laws of ecclesiastical polity*, w pięciu księgach (1594—97 r.), zyskał wielki rozgłos i względy Elżbiety, królowej angielskiej. Dzieło to, którego trzy ostatnie księgi wyszły na świat po śmierci autora, zmarłego roku 1600, dotąd ma wielką powagę w teologicznej literaturze angielskiej. *L. R.*

Hooker (sir William Jackson), botanik angielski, urodził się w Exeter 1785 r., okazał tak wcześnie zamiłowanie do nauk przyrodzonych, że zaraz po ukończeniu nauk uniwersyteckich przedsięwziął podróż do Islandyi, z której sprawozdanie zajmujące ogłosił po powrocie, pod tytułem: *A tour in Jssland*, Londyn, 1810 r.; wydanie drugie 1813 r. W r. 1815 uniwersytet w Glasgowie ofiarował mu katedrę botaniki, którą przyjął pomimo posiadania znakomitego majątku. Spełniając gorliwie obowiązki professora, brał czynny udział w redakcyi wielu pism specyjalnych i ogłosił różne dzieła, z których wymienimy: *Flora scotica*, 1821 r., wydana przy pomocy botanika Douglas'a; *Exotic Flora*, 3 tomy, 1823—27; *Flora borealis americana*, 2 tomy, 1833—40 r.; *British Flora*, 5 tomów, 1830 r.; wydanie drugie, 1842 r.; *Musci exotici*, 1818 r.; *Species filicum*, 1846—53 r.; *Orchidaceae*, 1846 r.; i wspaniałą monografiję rośliny amerykańskiej: *Victoria regia*, 1851 r. W r. 1836 za usługi oddane nauce Hooker otrzymał tytuł baroneta. W kilka lat później mianowany dyrektorem ogrodu botanicznego w Kew, uczynił go wkrótce najznakomitszym pomiędzy zakładami tego rodzaju. Umarł 1857 r. Oprócz dzieł wyżej wymienionych ogłosił: *Icones plantarum*, 1837, gdzie podaje opisy roślin własnego zielnika; *Kew Gardens*, 1847 r., w którém opisuje ulepszenia, jakie wprowadził w tym ogrodzie. Założył też lub dalej prowadził rozmaite dzienniki poświęcone botanice, jak: *Botanical Miscellany*, *London Journal of Botany*, wychodzący od r. 1834, *Botanical Magazine*. — **Hooker** (Józef Dalton), botanik angielski, syn poprzedzającego, urodził się w Glasgowie 1816 r., uczył się medycyny i otrzymawszy stopień doktora, w r. 1839 udał się w podróż do bieguna antarktycznego z kapitanem Ross, jako lekarz i naturalista. Powróciwszy w r. 1843 z przykrej lecz obfitej w skutki wyprawy, wypadki swoich badań ogłosił w dziele: *Flora antarctica*, Londyn; 2 tomy, 1845—48 r.; później dopełnił to dzieło przez ogłoszenie: *Flora Novae Zelandiae*, Londyn, 1852 r. W końcu 1847 roku otrzymawszy od Al. Humboldt'a szczegółowe instrukcyje, przedsięwziął podróż do Indyj; z Kalkutty w r. 1848 udał się ku północy, przebywszy szczęśliwie wąwozy Himalajskie dostał się do Tybetu, kraju prawie niedostępnego Europejczykom. Odkrył tutaj znaczną liczbę nowych roślin, a pomiędzy innemi 37 gatunków różodrzewu (*Rhododendron*), których opis podał we wspaniałém dziele: *The rhododendrons of the Sikkim Himalaya*, Londyn; 3 tomy, 1849—71. W r. 1851 powrócił do Anglii i opis podróży swojej ogłosił, pod tytułem: *Himalaya journals*, Londyn; 2 tomy, 1855 r. W roku 1855 uczony ten ogłosił pierwszą część flory kraju Van-Diemen, pod tytułem: *Flora tesmanica* i atlas roślin himalajskich: *Illustration of Himalaya plants*.

Hoopen (Karol), obywatel i aptekarz miasta Radomia, zarazem malarz kościelny. Umarł w Radomiu 1849 r. Do kościołka ewangelickiego w Ra-

domiu wykonał obraz wielkości kolosalnej, wyobrażający *Chrzest Jezusa Chrystusa*, z wielu figurami.

Hooper (John), jeden z najpierwszych purytanów angielskich, rozpoczął nauki teologiczne w Oxfordzie i nader wcześnie przyjął zasady reformacyjne. Prześladowany uszedł do Francyi, a następnie przybywszy do Szwajcaryi r. 1537, wszedł w ścisłe stosunki z Bullingerem. Z wstąpieniem na tron angielski króla Edwarda, Hooper wrócił do swej ojczyzny 1549 roku i wkrótce stał się najpopularniejszym kaznodzieją angielskim. Hrabia Warwick powołał go na swego kapelana, a nawet r. 1550 wyjednał mu biskupstwo glocesterskie. Lecz przy wyświęceniu powstały trudności: Hooper nie chciał przywdziać ornatu biskupiego i złożyć przysięgi w formie naówczas obowiązującej, która kończyła się wyrazami: „tak mi Boże dopomóż i Wszyscy Święci (*So helpe me God, all Saints*). Po długich sporach, w których głównie brał udział Cranmer, Hooper złożywszy przysięgę, z opuszczeniem wyrazów: *Wszyscy Święci*, w Marcu 1551 r. objął biskupstwo glocesterskie, z którem połączono i worcesterskie. Był to surowy przestrzegacz karności kościelnej i troskliwy pasterz powierzonych mu owieczek. Z wstąpieniem na tron Maryi Tudor, zaczęły się straszne prześladowania protestantów angielskich. Hooper uwięziony i roku 1555 stawiony przed kommissyją duchowną, pozbawiony godności, skazany na śmierć, pieszo pędzony do Glocester, gdzie przybywszy dokonał żywota na stosie. Drzewo na którem go postawiono było mokre, płomień wolny i kiedy połowa ciała Hoopera uległa zwęgleniu, druga połowa żyła jeszcze. Lewą rękę ogarnął płomień i odpadła; Hooper modląc się, prawą bił się w piersi i bez szemrania, błogosławiąc nieprzyjaciół swoich, skonał (Burnet, *Geschichte der Reformation d. englischen Kirche*). *L. O.*

Hoorn czyli **Horn**, miasto okręgowe w niderlandzkiej prowincyi Nordholland, pięknie położone nad zatoką jeziora Zuydersee, ma dobry port, gimnazyjum, piękny ratusz, 10 kościołów i 14,600 mieszkańców, trudniących się głównie handlem masła i serów, oraz budowę statków i rybołówstwem. Hoorn niegdyś było jednem z najbardziej kwitnących i najbogatszych miast w Hollandyi i wysełało zwłaszcza liczne okręty na połów wielorybów. Tu wynaleziono także wielkie sieci do połowu śledzi; tu między innymi sławnymi ludźmi urodził się także Wilhelm Schonten, który pierwszy opłynął przylądek Hoorn. Dobre te czasy jednak minęły, a Hoorn, równie jak wszystkie prawie miasta hollenderskie nad Zuydersee, coraz bardziej zbliża się do upadku. Po okropnym wylewie w skutek przerwania grobli w 1557 roku, ucierpiało wiele w wojnach z Hiszpaniją. W r. 1799 zajeli je Anglicy, lecz ustąpili zaś znowu po bitwie pod Alkmaer.

Hoorn czyli **Horn** (Kap. przylądek), najbardziej południowy punkt Ameryki, mała wysepka w archipelagu Ziemi Ogniowej (ob.), leży pod 55°58'41" szerokości południowej i składa się z massy amfibolowej, na 1,740 stóp wysokiej. Przylądek ten odkrytym został w r. 1525 przez hiszpańskiego komandora Garcia Jofre de Locysa, później dokładniej zwiedzonym w 1578 r. przez Anglika Franciszka Drake; wszakże dopiero Hollendrzy Lemaire i Schonten opłynęli go w r. 1646, a ostatni z nich nazwał go od swego miasta rodzinnego przylądkiem Hoorn. Obecnie okręty europejskie, płynące do Ameryki zachodniej, omijają go zwykle zdaleka, z powodu straszliwych burz i fal, które się w jego pobliżu rozbijają. Przylądka tego nie należy

brac za jeden z tak zwanym *fałszywym Kap-Horn*. leżącym bardziej na północo-zachód i stanowiącym punkt najwięcej południowy półwyspu Hard.

Hoorn, Hoorne albo **Hornes** (Filip II de Montmorency-Nivelle, hrabia), urodzony 1522 r., syn Józefa de Montmorency-Nivelle i Anny Egmond, a pasierb hrabiego Hoorn, który jemu i bratu jego Floryjanowi zapisał swój majątek, pod warunkiem żeby przybrali jego nazwisko. Hoorn zostawszy tym sposobem jednym z najbogatszych panów w Niderlandach, mianowany był kapitanem gwardyi flamandzkiej króla hiszpańskiego, prezesem rady stanu niderlandzkiej, admirałem Flandryi i gubernatorem prowincyj Geldryi i Zutphen. W bitwie pod Saint-Quentin świetnie się odznaczył, równie jak w zwycięztwie pod Gravelines. Związki krwi, które go łączyły z Egmontem, naprowadziły go także na podobne z nim postępowanie polityczne; obadwaj nie chcieli żadnym sposobem przystać do stronnictwa księcia Oranii. Pomimo to książe Alby kazał ich uwięzić w r. 1567, a wytoczywszy im proces o zdradę stanu, wykonał karę śmierci d. 5 Czerwca roku następnego. We dwa lata później ściętym także został w Hiszpanii brat Hoorna, hrabia Floris, a na nim wygasła linija po mieczu Montmorency-Nivelle.

Hope (Tomasz), znany archeolog angielski, urodzony 1774 r. w Londynie, w kilkoletnich podróżach po Europie, Azyi i Afryce zbierał liczne rysunki z rzeźb i gmachów: powróciwszy do kraju, urządzeniem domu w Londynie i willi w Deepdene pod Dorhing zwrócił na siebie powszechną uwagę. Wizerunek pierwszego znajduje się w Britton'a i Pugin'a: *Public buildings of London*; sam zaś ogłosił rysunki sprzętów domowych w *Household furniture and internal decorations* (Londyn, 1805 r.). Sztuki piękne i artystów gorąco wspierał. Wydawszy jeszcze dzieło: *The costumes of the ancients* (2 tomy; Londyn, 1809) i *Designs of modern costumes* (1812 r.), wystąpił w r. 1819 z romansem: *Anastasius; or the memoirs of modern Greek* (3 tomy), którym dowiódł, iż obok wzorowego dylettantyzmu posiada zarazem pierwszorzędny talent powieściopisarski. Umarł 1831 r. w Londynie; wdowa jego drugiém małżeństwem poślubiła swego kuzyna, generała lorda Beresford (ob.). Dwa jego synowie: *Henryk Tomasz Hope*, urodzony 1808 r., i *Alexander Jakób Beresford Hope*, urodzony 1820 r., byli członkami parlamentu i należą do konserwatywnej frakcyi puzeistów; nie utrzymali się jednak przy wyborach w r. 1852 r. Młodszy z nich redaguje wpływową gazetę londyńską: *Morning Chronicle* i wydał dzieło pod tytułem: *Essays* (1844 r.).

Hopka, wyraz złodziejski u złoczyńców w Warszawie, oznacza ucieczkę. Złodzieje krakowscy ucieczkę nazywają: wystawa, filuci paryzcy mają na to wyraz: crampe. *E.*

Hoppius (Samuel Joachim), uczony Gdańszczanin, żyjący w pierwszych latach XVIII wieku, syn Joachima, autora wielu dzieł prawniczych w języku łacińskim, który był rektorem gimnazyjum, a w końcu burmistrzem miasta Gdańska. Hoppius Samuel znany jest w literaturze polskiej z wydania z druku pracowicie przez niego zebranego i ułożonego *Spisu historyków polskich i panegirystów*, z dokładném wyszczególnieniem rozmaitych wydań tychże, który wyszedł w języku łacińskim, pod tytułem: *Samuel Joachim Hoppii Sollt quella Marchici De scriptoribus historiae polonicae. Schediasma literarum*, Gdańsk, 1707, in 4-to, str. 124. Przedrukowany z wielu poprawami i dodatkami przez Gabryela Grodka, professora gdańskiego i Walen-

tyna Szlifa, rajcy miasta Gdańska i umieszczony na czele pierwszego tomu Długosza wydania lipskiego, 1711 r., in folio. *F. M. S.*

Hopser, Hops-Angloise albo **Hops-Walzer,** taniec w niższych warstwach mieszczaństwa i u ludu w arcyksięstwie Austryi i Niemczech południowych przyjęty, jest właściwie anglezem, a raczej ecossaiz'ą na sposób walca w kółko tańczoną z podrygami, co mu nadało nazwę (od *hops*) skaczącego walca. Takt jego dzieli się na 2 a raczej $^2/_4$, z pierwszą częścią mocną.

Hora, taniec wołoski, upowszechniony tak w księstwach naddunajskich, jak w Siedmiogrodzie, Bukowinie i Bessarabii, idzie w tempie na $^2/_4$ (rzadziej w $^3/_4$ lub $^6/_8$), ruchy ma nader żywe i do ruchów walca węgierskiego a nawet kozaka zbliżone. Ma różne odcienia wedle prowincyi lub stanu; i tak, bywają hory wojskowe, wieśniacze, sentymentalne, pijackie, multańskie, siedmiogrodzkie i t. d. Tańcowi temu jak i innym, towarzyszy zwykle banda muzyków zwanych lautars, złożona z kilku skrzypiec, fletu (pana) i kobzy, która tu jest lutnią o sześciu strunach, szczypaną za pomocą piórka.

Hora (Jan, *Janku*), Rumun siedmiogrodzki, wielkiego wpływu w swym kraju. Po wybuchnięciu rewolucyi węgierskiej w r. 1848, stanął po stronie cesarskiej na czele Rumunów. Gdy powstańcy rumuńscy pobici zostali przez Madziarów (22 Października), Hora okopał się w piętnaście tysięcy i trzymał się do końca wojny. W r. 1849 w Helmaczy został uwięziony przez policyję austryjacką, jako noszący broń mimo ogłoszenia stanu wojennego, bez względu że cały czas wojny był najgorliwszym obrońcą tronu, i dopiero został uwolniony, kiedy cały lud zagroził powstaniem. *Ad. N.*

Horacy (Quintus Horatius Flaccus), najznakomitszy rzymski poeta liryczny, urodził się w mieście Wenuzyi, w Apulii, za konsulatu Lucyjusza Aurelijusza Kotty i Lucyjusza Manlijusza Torkwata, dnia 6 Idów grudniowych r. 689 po założeniu Rzymu, czyli d. 8 Grudnia r. 65 przed nar. J. C. Ojciec jego był wyzwoleńcem, który trudniąc się handlem, zebrał sobie był niejaki majątek. Kiedy młody Horacy miał dwanaście lat wieku, ojciec jego osiadł w Rzymie, w zamiarze wyłącznego poświęcenia się wychowaniu swego syna; jakoż przyjął mu najcelniejszych nauczycieli, a zarazem starannie czuwając nad jego prowadzeniem, ustrzegł go od błędów i zdrożności, ówczesnej młodzieży szkolnej właściwych. Po ukończeniu zwykłego kursu nauk, Horacy udał się do Aten, gdzie uzupełnił wychowanie naukowe uczęszczaniem na lekcyje filozofów, zarówno epikurejczyków, jak akademików; tu zawiązał także stosunki przyjaźni z liczną młodzieżą z najcelniejszych rodzin, między innymi z synem Cycerona, tu wreszcie poznał Brutusa, szlachetnego morderce Cezara i przejął się dla niego tak gorącem uwielbieniem, że łatwo ulegając jego namowom, zaciągnął się pod republikańskie jego sztandary. W bitwie pod Philippi walczył w stopniu trybuna żołnierzy; a jakkolwiek później sam się obwiniał, że w chwili ogólnego popłochu, by wraz z innymi lepiej uciekać, porzucił swoją tarczę, zdaje się iż potwarzając się niesłusznie, chciał tylko naśladować ulubionego sobie poetę Alceusza, a zarazem delikatnem pochlebstwem ująć Augusta, przeciwko któremu jakoby żadna się ostać nie mogla odwaga. Odtąd też stanowczo opuścił zawód wojskowy i powrócił do Włoch, gdzie ojca nie zastał już przy życiu, a majątek po nim skonfiskowany. Otrzymawszy małą posadę w biurze kwestora, gdy mu czasu wolnego nie brakło, zaczął pisywać wiersze, najprzód satyry, potém ody. Chociaż nie spieszył się bynajmniej z wydaniem ich na

widok publiczny, wkrótce zjednał sobie szacunek wszystkich ludzi talentu i dobrego smaku; Wirgilijusz i Waryjusz poszukiwali jego przyjaźni i przedstawili go Mecenasowi, który zrazu nie bardzo go sobie upodobał, później jednak został jednym z najstalszych jego przyjaciół. Był to w każdym razie nader ważny wypadek w życiu Horacego, który wówczas liczył 26 lat wieku. We dwa lata potém towarzyszył swemu protektorowi do Brundusium, gdzie miała nastąpić zgoda między Oktawijuszem i Antonijuszem. Opis tej podróży stanowi treść jednego z listów poety. Wkrótce też Mecenas dawał mu dowody swego przywiązania: przedstawił go Augustowi i podarował mu śliczną wioskę pod Tyburem, w Samnium. Gdyby Horacy był ambitnym, mógłby na dworze Augusta do wielkich dojść dostojeństw, cesarz bowiem chciał go umieścić przy swoim boku, ale poeta wymówił się od tego zaszczytu i przeniósł nadeń swoją niezależność, czém wszakże August nie obrażony, względów swoich dla niego nie zaprzestawał. Widać to szczególnie z listów, jakie pisywał do Horacego. „Jeżeli, pisał w jednym z tych listów, uważałeś stosowném wzgardzić moją przyjaźnią, wiedz, że ci się wzgardą za wzgardę nie odpłacam." W innym znów liście prosi go, żeby używał wszystkich praw, jakie mu przynależałyby jako poufnemu współbiesiadnikowi. Żalił się tylko, że Horacy nie zwracał do niego żadnego ze swoich listów poetycznych, jak gdyby się obawiał, że mu potomność weźmie za złe, jeżeli jego nazwisko wraz ze swojém uwieczni. Horacy tymczasem wszystkie chwile wolne przepędzał na wsi, zkąd oddalał się tylko by uczynić zadość ustawicznym zaproszeniom Mecenasa, któremu także towarzyszył niekiedy w podróżach. Życie swoje dzielił między pracą naukową i rozrywkami godnemi szlachetnego ucznia Epikura; w szóstej satyrze sam opisuje jak dnie swoje podzielił, czém się od rana do wieczora zajmuje, nawet skromne potrawy swego stołu. Po śmierci Mecenasa pozostał zupełnie samotnym; niedługo też, bo zaledwie o dni dwadzieścia kilka przeżył swojego dobroczyńcę. Umarł dnia 5 przed Kalendami grudniowemi r. 746 po założeniu Rzymu, czyli 27 Listopada r. 8 przed nar. J. C., licząc wieku lat 57. Powierzchowność jego nie odznaczała się wcale: wzrostu był niewielkiego, w późniejszym wieku znacznej nabrał tuszy; oczy miewał zwykle cierpiące i czerwone. Śmierć jego była prawie nagła; zaledwie pozostało mu dosyć czasu na objawienie ostatniej swojej woli, mocą której całe mienie swoje zapisał Augustowi. Pochowany został w Rzymie na pagórku Eskwilińskim, obok grobu Mecenasowego. O charakterze Horacego różne objawiano zdania, szczególnie zaś jemu, równie jak Wirgilemu, zarzucano niegodne pochlebstwa dla Augusta i Mecenasa. Zarzut ten jednak trąci przesadą, bo nie ma względu na czasy, w których żyli dwaj wielcy poeci i dwaj potężni ich orędownicy. Horacy przytém nie zapierał się nigdy swojej młodości republikańskiej, owszem swobodę zawsze kochał i cenił, czego całém życiem swojém najlepszy postawił dowód. Nie godzi się także brać jemu za złe wysokiego wyobrażenia o własnej zasłudze; genijusz jego wyprorokował sobie sąd potomności. Utwory jego obejmują pięć ksiąg poezyj lirycznych (*Ody* w czterech księgach, jedna księga *Epodów*), dwie księgi *Satyr*, dwie Listów poetycznych (*Epistolae*) i jeden *List* do Pizonów o sztuce rymotwórczej (*De arte poetica*). Najwięcej cechuje tego poetę wytworność języka, stylu i wiersza, w czém mu żaden ani z dawniejszych, ani z późniejszych nie dorównał, śmiałe przytém obrazowanie, wzniosły polot liryczny (choć ten wydaje się częstokroć raczej wynikiem trzeźwego rozmysłu, aniżeli bujnej

fantazyi); w dydaktycznych zaś poezyjach czystość smaku, zdrowy pogląd na świat i ludzi, dobroduszny dowcip i lekka wprawdzie z pozoru, lecz pełna przytém wdzięku moralność. Starożytność już naznaczyła mu należne pierwsze miejsce pomiędzy lirykami Rzymu; scholije do niego pisali Akron, Porfyryjon, Cruquius; z późniejszych Bentley, Döring, Orelli i wielu innych. Dzieła Horacego przełożono na wszystkie niemal języki. Naszej literaturze przekładami i objaśniającemi wydaniami przysłużyli się: Petrycy, Jeżowski, Korytyński, Iżycki, Przybylski, Dmochowski, Alexander Krajewski i inni.

F. H. L.

Horacyjusz *(Publijusz)*, przezwany *Kokles* (Jednooki), ponieważ w bitwie stracił był oko. Gdy Porsenna obległ Rzym, Etruskowie zdobyli Janikulum i gotowali się do przejścia mostu Sublicius. Rzymianie poczęli uciekać. Horacyjusz tylko zachował krew zimną w pośród powszechnego zamięszania i zrozumiał, że na zniszczeniu mostu zależy ocalenie miasta. Zwrócił więc gwałtem garstkę zbiegów, polecił im zburzenie mostu, a sam z dwoma patrycyjuszami, T. Herminijuszem i Sp. Larcyjuszem, powstrzymał cały nacisk nieprzyjaciół. Potém, gdy zobaczył że most już jest zniszczony, zwrócił się do Etrusków i zawołał: „Niewolnicy, jak odważacie się wolnych najeżdżać ludzi!" Wreszcie zaniósł modły do bóstwa rzeki Tyber, wskoczył w nią konno w pełném uzbrojeniu i pod gradem strzał i pocisków przepłynął bez szwanku na drugą stronę. Ojczyzna wywdzięczyła mu się, wystawieniem posągu, wyznaczeniem gruntów i uchwałą, iż w razie głodu, każdy obywatel powinien mu ofiarować cząstkę swej żywności.

Horacyjusze *(Horatia gens)*, nazwisko starożytnej rodziny rzymskiej, pochodzącej od trzech Horacyjuszów. Z liczby potomków Horacyjusza, który ocalał w potyczce z Kuryjacyjuszami, historyja wspomina *Marka Horacyjusza Pulvillusa*, obranego konsulem w pierwszym roku po wygnaniu Tarkwinijuszów; nastąpił on po Spuryjuszu Lukrecyjuszu. Dalej *Markus Horacyjusz Barbatus*, otrzymał konsulat po zniesieniu decemwirów (440 r. przed Chr.) z Lucyjuszem Waleryjuszem Publikolą i wydał pamiętne prawa *(Leges Horatiae et Valeriae)*, obowiązujące wszystkich obywateli do zachowywania uchwał komicyjów, zakazujące samowolnego wyboru urzędników i karzące wygnaniem nieposzanowanie urzędników ludu. Nazwisko patrycyjuszowskiego rodu Horacyjuszów zaciera się w rocznikach Rzeczypospolitej od r. 378 przed Chr.

Horacyjusze i Kuryjacyjusze. Dyjonizyjusz z Halikarnassu i Tytus Liwijusz podają historyję Horacyjuszów i Kuryjacyjuszów; pierwszy z większemi szczegółami i z większą też stanowczością. Działo się to za panowania Tullijusza Hostilijusza. Zbytecznem byłoby przytaczać tu powody wojny; obywatele Alby i Rzymu dopuszczali się wzajemnych gwałtów, obelg, nadużyć. Poselstwa domagające się zadosyć uczynienia, wysłane z jednej i drugiej strony, spotkały się w drodze. Chcąc zrzucić na Albańczyków odpowiedzialność za odrzucenie warunków zgody, król rzymski zaczął bawić wysłańców albańskich ucztami i igrzyskami, zwłócząc pod różnemi pozorami wprowadzenie ich do senatu, aż do chwili dowiedzenia się odpowiedzi Alby, lub też wypowiedzenia wojny. Po upływie zwykłych wezwań, gdy Alba nie dawała żadnej odpowiedzi, czekając na powrót swych posłów, Rzym wypowiedział wojnę. Oba wojska spotkały się u wąwozów Cluilia. Przed samém rozpoczęciem bitwy, dyktator albański Suffetius Metius zgłosił się do króla Tullijusza i zaproponował mu, aby

pojedyńcza walka, trzech przeciw trzem, rozstrzygła który naród ma pójść w niewolę. Liwijusz mówi, że dziwnym zbiegiem okoliczności, w obu obozach znajdowało się po trzech braci, odpowiedniej siły i męztwa: Horacyjusze i Kuryjacyjusze, niewiadomo jednak którzy byli Rzymianami, a którzy Albańczykami; jednak zgadza się na zdanie utrzymujących, że Horacyjusze pochodzili z Rzymu. Dyjonizyjusz jest więcej szczegółowy. Podług niego w Albie mieszkał obywatel, nazwiskiem Sekwinijusz, ojciec dwóch córek, jedną wydał za Rzymianina Horacyjusza, drugą za Albańczyka Kuryjacyjusza; jednocześnie zostały matkami, każda powiła trzech synów. Teraz wracamy do wojny: Tullijusz zgodził się na wniosek nieprzyjaciela; Suffecyjusz wyznaczył młodych Albańczyków Kuryjacyjuszów; po dniach dziesięciu wyznaczył także trzech Rzymian Horacyjuszów i uwiadomił o tém Tullijusza. Król przyzwał ich do siebie i objawił wybór; oświadczyli, że przedewszystkiem muszą uprzedzić ojca. Ten uściskał ich, powinszował tego zaszczytu i pobłogosławił. Najznakomitsi obywatele i zwierzchnicy miasta wprowadzili walczących w szranki, przybranych w szaty ofiar na śmierć przeznaczonych. Przed rozpoczęciem bitwy uściskali się i wycisnęli łzy obecnym. Dano znak. Młodzi rycerze starli się, żadna strona nie myśli o własném ocaleniu, idzie tu o zbawienie ojczyzny. Obecni powstrzymali oddech, współzawodnicy walczyli w najgłębszém milczeniu, krew leje się, rany okrywają ich ciało; dwaj Rzymianie legli bez duszy, dwaj Albańczycy ranni ciężko, lecz żyją i walczą. Po zabiciu Horacyjuszów cały obóz albański wydał okrzyk radości; nadzieja odstąpiła Rzymian, drżących o życie ostatniego rycerza, otoczonego trojgiem nieprzyjaciół. Ten jednak żadnej nie otrzymał rany. Chcąc rozdzielić nieprzyjaciół udał ucieczkę. Puścili się za nim lecz w dalekich odstępach. Pierwszy był tuż za nim, Horacyjusz szybko zwraca się na niego, kładzie go trupem, uderza na drugiego, następnie na trzeciego. Walka z ostatnim trwała chwilę, wycieńczony ujściem krwi, okryty ranami poległ za pierwszém natarciem. Horacyjusz jest zwycięzcą, Rzym tryjumfuje. Radość z odniesionego zwycięztwa splamiona została zbrodnią. Gdy bowiem Rzymianie nieśli w tryjumfie swego wybawcę, zabiegła mu drogę siostra, narzeczona jednego z poległych Kuryjacyjuszów, zaczęła gwałtownie płakać i wyklinać zwycięztwo. Oburzony tém Horacyjusz zabił ją, wołając: „Niech tak zginie każda Rzymianka opłakująca nieprzyjaciela.” Król oddał go pod sąd decemwirów, skazali go na śmierć; miał być sieczony rózgami a następnie powieszony. Odwołał się do ludu, ojciec był jego obrońcą. Mowa ojcowska wielkie wywarła wrażenie, skazano go na karę pieniężną i przejście pod jarzmem. Tytus Liwijusz utrzymuje, że za jego czasów pokazywano jeszcze groby poległych rycerzy; w jednym, w bliskości Alby, leżeli dwaj Rzymianie; w drugim, po stronie Rzymu, leżeli trzej Albańczykowie. Dyjonizyjusz dodaje do swego opowiadania, że od tego czasu wielce poważano troiste porody. Rząd wychowywał kosztem grosza publicznego wszystkie trojaczki, na pamiątkę Horacyjuszów i Kuryjacyjuszów. Niebuhr sądzi, że to podanie jest symbolem trzech plemion składających Rzym. Plutarch w swém dziele p. t.: *Porównanie niektórych historyj greckich i rzymskich*, przytacza podobną rzecz, poczerpniętą z arkadyjskich opowiadań Demaratyjusza. Mieszkańcy miast Tegei i Fenei długą wiedli wojnę, wreszcie postanowili rozstrzygnąć ją pojedynkiem trzech bliźniąt, przeciwko trzem bliźniętom. Ze strony Tegejczyków

wystąpili synowie obywatela Reximachusa, ze strony Fenejczyków synowie Demonstontasa. W samym początku boju legli dwaj synowie Reximachusa, trzeci Krytilaus zwyciężył nieprzyjaciół podstępem, zaczął uciekać, tamci puścili się za nim, odwrócił się i stoczył trzy pojedyncze walki, w każdej odniosłszy zwycięztwo. Po powrocie do miasta, wszyscy obywatele uczcili go najwspanialszém przyjęciem, tylko siostra jego Demodice nie dzieliła powszechnej radości; w pośród bowiem zabitych nieprzyjaciół, znajdował się jej narzeczony. Krytilaus rozgniewał się na nią i odebrał jej życie. Matka oskarżyła go przed sądem o bratobójstwo, lecz został zupełnie uniewinniony, jak o tém mówi Demaratus.

Horae po łacinie, *Harai* po grecku, były w mitologii i u Homera, który nie wymienia ni ich liczby, ni rodziców, niewiastami odźwiernemi nieba, którego bramę chmurną otwierały i zamykały i służebnemi bogów, mianowicie Afrodyty. Z owemi Homerowemi Horami stoją w związku dwie inne czczone w Atenach: Thallo, kwitnąca czyli wiosna i Karpo, owocodajna czyli jesień. U Homera bowiem pojęcie pór roku połączone jest z odmykaniem (rozjaśnieniem) i zamykaniem (zachmurzeniem) nieba. W stale oznaczonej liczbie trzech, ukazują się dopiero u Hezyjoda, to jest: Eunomija (porządek publiczny, prawo); Dike (Dice, sprawiedliwość) i Eirene (Irena, spokój, mir), który je mieni być córami Jowisza i Temidy, na wiosnę zrodzonemi. U niego więc bóstwa pór roku i porządku natury stały się już symbolami porządku, sprawiedliwości i pokoju, czyli, że pojęcie praw fizycznych przeniesiono na prawa etyczne. Wkrótce jednak przeważyło znowu pierwotne pojęcie. Hory przewodniczyły znów porom roku jak i porom dziennym, których rozmaitość i przypadłości sprowadzały, ztąd jako twórczynie piękna występowały często w towarzystwie Charytyn czyli Gracyj. Kiedy dzień podzielono na dziesięć części czyli godzin, powstała zarazem równa liczba siostr Hor, które przezwano: Auge czyli Afgi (brzask, świt); Azatole (wschód słońca); Musyja (godzina muz czyli nauki); Gymnazyja (godzina ćwiczeń gimnastycznych); Nymfa (godzina najad czyli łaźni); Mesembria (południe); Sponde (godzina libacyi); Elete (godzina modlitwy); Aete czyli Cypris (godzina spoczyku i zabaw); Dysis (zachód słońca). Były one wszystkie na usługach Jowisza; widziano je, mówi Pauzanijasz, na posągu tego boga obok Park, by oznaczyć, że godziny, pory roku i czasy pod jego stoją władzą. Teokryt mówi, że były najgnuśniejszemi, najpowolniejszemi z bóstw, lecz że zawsze coś nowego z sobą przynosiły. Przed szczęśliwym biegły zbyt szybko, przed strapionym wlokły się leniwie. Miały świątynię w Atenach, gdzie obchodzono na ich cześć horeje (*Horaja tyein*) przy zmianie pór roku, czyniąc obiety z kwiatów, ziół i owoców. I w Biblii zachowały one znaczenie pór roku. W sztuce wiernie zwykle przechowały charakter swój fizyczny; dzieła sztuki ukazują nam to po trzy to po cztery Hory; w rękach niekiedy trzymają zegary słoneczne lub cyferblaty. Najczęściej spotykać się daje Hora wiosny, zwana poprostu Hora, z wiązką kwiatów u podołka czyli w fartuszku. Słynnemi są hory malowane przez Rafaela.

Horae Canonicae, ob. *Godziny kanoniczne.*

Horain (Alexander), biskup żmudzki w XVIII wieku, herbu Szreniawa. Rodzice jego nieznajomi. Doktor św. Teologii, kustosz i officyjał wileński, proboszcz infułat gieranoński w r. 1700. Był wtedy pod Olkinikami i podpisał 24 Listop. bezpieczeństwo wykonania uchwał szlacheckich, razem obok

innych dostojników litewskich (Załuski, *Epis. hist. fam.* II, 955). Brzostowski biskup wybrał go na suffragana Białej Rusi. W Rzymie mianowany biskupem Tyberyjady. Kapituły wileńskiej nie rzucał. Usprawiedliwiał przed nią niebytność Bogusława Gosiewskiego (*Enc. pow.* t. X, str. 313). Horain szedł wtedy na biskupstwo smoleńskie w r. 1710 i z prelatury swojej wileńskiej ustępował Gosiewskiemu (*Listy o Szwecyi*, II, 278). Biskupem smoleńskim był przez lat sześć: 1710 — 16. Po Mikołaju Zgierskim wziął smoleńskie, a po Pawle Sapieże biskupstwo żmudzkie 1716 r. Tu rządził długo, blisko łat 20, (wspomina o nim ksiądz Osiński, *Żywoty biskupów wileńskich*, II, 197). Umarł 7 Grudnia 1735 r. w Prusiech książęcych na dobrowolnem wygnaniu za czasu wojen domowych pomiędzy stronnikami Leszczyńskiego i Sasa. Datę wzięliśmy z pisma „*Gazety polskie*" anno 1736, Nr. 80. „Za wielkiem staraniem i usilną kooperacyją" kanclerza Sapiehy, biskupstwo smoleńskie wziął po Horainie Józafat Karp, sekretarz w. lit. w Styczniu 1736 r. (tamże). *Jul. B.*

Horain (Alexander), biskup hirineński, suffragan żmudzki. Syn zapewne brata biskupa żmudzkiego i Ordyńcówny. Urodził się w roku 1685. Jeden ze trzech braci. Od roku 1727 pleban niemenczyński. Archidyjakon wileński. O tę prelaturę spierał się z Ancutą i utrzymał się, ale sam spór pokazuje, do jakiego stopnia nieładu doprowadziły Rzeczpospolitę ciągłe wojny i łupieże wojsk obcych (Obszerniej o tym sporze wspomina ks. Przyjałgowski, *Żywoty bisk. wileńskich*, t. III). Proboszcz żmudzki za poparciem głównie Horaina, biskupa żmudzkiego, jak domyślamy się, stryja. Tenże biskup przedstawił go królowi i Rzymowi na suffragana żmudzkiego. Przyszło prałatowi biskupstwo hirineńskie. W Lutym 1732 wyprawił w Wilnie ucztę dla biskupa smoleńskiego, prałatów i gości świeckich, po czém wyjechał do Warszawy dla wyświęcenia się; udał się za nim na tę samę uroczystość Józef Sapieha, proboszcz wileński, później koadjutor (*Kuryjer polski*, Nr. 113). Wyświęcony u św. Krzyża w Warszawie 9 Marca 1732 r. przez nuncyjusza Kamilla Paulucciego, któremu towarzyszyli biskupi: kamieniecki Stanisław Hozyjusz i suffragan łucki Rostkowski. Świetne było zgromadzenie panów na obrzędzie; baryły z winem nieśli: ordynat Zamoyski, wojewoda smoleński i Sapieha, generał artylleryi lit., chleb Czapski, łowczy kor., zięć ordynata i ksiądz Sapieha, proboszcz wileński; świece Michał Sapieha, starosta gulbiński i Horain podwojewodzi wileński, zdaje się brat rodzony nominata. Sapiehowie i nuncyjusz, szczególne jakieś względy mieli dla Horaina; nuncyjusz u siebie podejmował gości po odbytym obrzędzie. Byli tam: ks. Czartoryski, kasztelan wileński; Jan Scypio, kasztelan smoleński; Moszyński, podskarbi nadworny, zięć królewski; Sapieha, starosta mielnicki i t. d. Po biskupie Hozyjuszu i po Moszyńskim miarkujemy, że i dwór miał względy dla Horaina. Przyjaciele suffragana podejmowali znowu u niego niższe duchowieństwo i gości z prowincyi. Po wyświęceniu się Horain zaraz wyjechał do Częstochowy; za powrotem przedstawiał się królowi 21 Marca 1732 r. (*Kur. pol.*, Nr. 116). W Listopadzie kommissyja przez Rzym wyznaczona, w Wilnie rozstrzygała ostatecznie, czy Horain, czy Ancuta suffragan wileński ma prawo do archidyjakonii (*Kuryjer polski*, Nr. 154). W czasie bezkrólewia był Horain stronnikiem Leszczyńskiego i znajdował się w Królewcu r. 1735. To rzuca światło i na postępowanie biskupa żmudzkiego, który także musiał popierać stronę Stanisława. Wróciwszy do ojczyzny, więcej pracował w dyjecezyi wileńskiej

jak żmudzkiej. Zrobił go biskup Zienkowicz wizytatorem generalnym w swojej dyjecezyi. Zwiedzał więc Horain różne okolice kraju. Przyjechał 14 Lipca 1745 r. do Mohilewa i bierzmował co dzień, bo nie widziano w tych stronach dawno biskupa łacińskiego. Tłumy się luda zgromadzały. Poświęcał wtenczas Horain 16 Lipca kościół w Mohilewie Jezuitom pod nazwaniem św. Xawerego (*Kuryjer Polski*, Nr. 453). Arcypobożny, gorliwy, świątobliwy to był biskup. „Ledwo kiedy równego kiedy mieć może kapituła wileńska w swojém społeczeństwie; w świątobliwości, pobożności, przykładności, czynności zadość obowiązkom swoim, żaden mu dotąd nie wyrównał. Posłuszeństwo Kościoła powszechnego dopełniać jak najusilniej, głowy Kościoła słuchać jak najżywiej, to jego było jedyném zbawieniem" (Rękopism księdza Bagińskiego, str. 63). Zakonników wielki przyjaciel. Dla tego celebrował w ich kościołach podczas odpustów i uroczystości. Za wielką sławę miał sobie występować w celebrze, biskupim obrządkiem. „Owszem był niekontent, jeżeli go zakonnicy na który fest nie zaprosili" (tamże, str. 64). Dla tego tęskniąc do Rzymu, raz w Warszawie w czasie sejmu r. 1746 na jesieni, gdy pracował w sprawach duchownych z Sapiehą, koadyjutorem wileńskim, powziął nagłą chęć udać się *ad limina apostolorum*. Podwojewodzi wileński Abramowicz chciał odwieść biskupa od tej podróży, ale nie mógł go przekonać. Pojechał przed zimą; długo w Rzymie bawił za panowania Benedykta XIV. Powrócił do Wilna w Czerwcu 1747 r. (*Kuryjer Polski*, Nr. 544). Z Jezuitami nie mógł wtenczas trafić do ładu. Mieli ci zakonnicy w jego parafii inny Niemenczyn (dziś Podkrzyż) i Bezdany; musieli biskupowi płacić dziesięcinę. Na mocy dobrowolnej ugody obu stron, zamieniono ją na pieniężną. I poprzednicy Horaina i on sam, po 40 — 60 i 80 dukatów rocznie pobierali z tego źródła, Horain przez lat 20. Jezuici jeździli do Niemenczyna z kazaniami i z celebrą w świętej zgodzie; kiedy po spaleniu odbudowywali w Wilnie kościół św. Jana, Horain darował im za dwa lata dziesięcinę. Raz nastały o nią spory, rozgniewany biskup domagać się więc zaczął na mocy przywileju Zygmunta Starego dziesięciny w naturze. Jezuici ze swojej strony nawet pieniędzy płacić przestali. Kilku rektorów Wilnie się zmieniło, a proces trwał. Jankowski, Ant. Skorulski i Kazim. Przeciszewski walczyli z biskupem. Zacny człowiek uparł się, przegrał raz w nuncyjaturze, apelował do Rzymu, tymczasem drugi wyrok w nuncyjaturze wypadł za biskupem. W Rzymie był podówczas sławny ksiądz ezuitaf Ignacy Włodek, autor dzieła o naukach wyzwolonych; ten radził Jezuitom postarać się o zgodę, bo zapewniał ich, że nie wygrają sprawy, pisał do nich o to sam z Rzymu. Nie wiemy jak się skończyła ta sprawa, która zapewne przetrwała do czasów Stanisława Augusta. Przed tą jednakże epoką, Horain, już blisko 80-letni starzec, ubiegał się jeszcze o urzędy; jakoż po księciu Massalskim, który wziął biskupstwo wileńskie, został za poparciem Familii referendarzem wielkim litewskim w Lutym 1762 r. (*Thornische Nachrichten*, Nr. 7). Jak wszyscy Horainowie tak i biskup stawał po stronie Familii. Jednocześnie po śmierci Antoniego Tyszkiewicza, obrany Horain administratorem żmudzkim. Biskupstwa nie dostał, na referendaryję przysiągł w Warszawie w początku Sierpnia (*Kuryjer Warszawski*, Nr. 63). W bezkrólewiu jest ciągle z Familiją. Podpisał konfederacyję generalną litewską w Grodnie 16 Kwietnia 1764 r. przeciw staropolszczyźnie. Był na sejmie konwokacyjnym w Warszawie i zastępując czasem księdza sekretarza koronnego, czytał w senacie projekta sejmowe (*Dyja-*

ryjusz, pod d. 30 Maja 1764 r.). Ambicyja w nim nie ustawała, chociaż w tak późnych latach. Konfederacyja litewska poleciła zasługi biskupa i brata jego Jana przyszłemu królowi do nagrody; postarał się, że wpisano to w konstytucyje (*Vol. leg.*, VII, str. 181). Podpisał elekcyję Stanisława Augusta z województwem wileńskiém (*Vol. leg.*, VII, str. 229). Ale pomimo poleceń, niczego się wiecej nie dosłużył. Żył cały w nabożeństwach. Bullę kassaty Jezuitów pierwszy w Wilnie ogłosił. Dla przyjaźni z zakonem nie chciała jej władza duchowna w stolicy litewskiej głosić. Biskup wtedy kazał wydrukować jak najrychlej wiele egzemplarzy bulli i wnet z ambon po kościołach na jego rozkaz odczytywano ją wszędzie ludowi. Najgorliwszym był zwolennikiem i kassaty i bulli. Pokrywał to Horain płaszczykiem gorliwości o dobro Kościoła, koniecznością słuchania rozkazów apostolskich, ale trudno niewidzieć w tym jego kroku osobistej nieprzyjaźni dla Jezuitów. Może niszcząc ich ostatecznie, wygrywał sprawę w Niemenczynie. Ta nienawiść w ostatnich dniach mu pozostała. Może dla tego ksiądz Baginski, Dominikan, pisze o nim, wspominając o tej okoliczności: „Święty prałat.” Umarł biskup jak żołnierz na placu boju, wśród nabożeństwa. Był chory, ale nie chcąc uchybić powinności, rano znajdował się na Mszy w katedrze wileńskiej, sam nie mogąc celebrować. Wieczorem umarł w tejże katedrze na nieszporach 24 Lipca 1774 r. Żył lat 89, biskupem był 42 lata. 26 Lipca ciało jego prywatnie przeniesiono do kaplicy św. Mścisława u św. Jana, nazajutrz wyprowadzone do zamku przez biskupa Massalskiego i trzech innych biskupów. Tam odbyło się uroczyste nabożeństwo pogrzebowe; celebrował Massalski i miał mowę z textu *Ekklezyjastyka*: „Umiłowany od pana Boga swego, a nad ludem jego książęta pomazował, a potém zasnął.” Ignacy Horain, chorąży regimentu koronnego buławy w. lit., miał także pogrzebową mowę i żegnał w niej prywatnych. Pogrzebu dopełnił Massalski, którego Horain był jednym z konsekratorów. *Jul. B.*

Horain (Jan Antoni), wojewoda brzeski za Stanisławowskich czasów. Brat młodszy rodzony biskupa suffragana żmudzkiego Alexandra, rodził się z Ordyńcówny. Był Jan Horain podczaszy i podwojewodzy wileński posłem na konwokacyi w r. 1733. Obrany w Marcu. (*Kurjer polski*, Nr. 172). Poprzednio prenumerował na *Volumina Legum* (tamże, 1732, str. 116). Gdy przed obraniem marszałka, po usunięciu posłów dyssydenckich ci i owi zabierali głos, a inni im tego niepozwalali przed obraniem, Horain oświadczył zgodę swoją na głosy, byleby to alternacie Litwy nieszkodziło. Chciał więc, żeby tracono czas na próżnych sprzeczkach (Dyjaryjusz w *Kur. Pols.* Nr. 125 *suplement*). Starym zwyczajem zatamowano sejm, Horain bronił *liberum veto*, wreszcie razem z innymi wyznaczony do Okolskiego, podwojewódzego trockiego, z prośbą, żeby czynność przywrócił 10 Maja. Udało się cokolwiek i Horain prosił o bliższe określenie czasu konwokacyi (11-go). Wtenczas w województwie wileńskiém najwięcej posiadali wpływu: Jan Tyzenhauz podkomorzy i Horain. Spółzawodnictwo wielkie pomiędzy nimi wybuchło, tem bardziej, że posądzano Tyzenhauza o sprzyjanie Sasom; Horainowie zaś wszyscy byli za Leszczyńskim. Kiedy się wojna domowa rozpoczęła, stał sztab konfederacyi generalnej lit. w Oszmianie. Sprowadzono tam Tyzenhauza pod wartą a szlachta bez wyroku podejrzanego zarąbała. Posądzano o to Horaina, który uwolnił się w taki sposób od spółzawodnika. Po rozgromie konfederatów, Horain siedział w Królewcu i był marszałkiem dworu u Leszczyńskiego, siadali

u niego do stołu kawalerowie królewscy. Szczuple się miał po rewolucyjach r. 1733—6. Tem gorliwiej za to zasługiwoł się panom. Za to że na trybunale bronił sprawy Jabłonowskiej starościny buskiej, dostal w 1741 dzierżawę roczną Rakanciszek i Ławaryszek, dwóch starostw pod Wilnem, zostających *sub jure comunicativo* starościny. Miał wszelkie z tych dóbr wygody, życie dostatnie i jeszcze kilkanaście tysięcy zyskał. Potem cały sercem i duszą oddał się na usługi księcia Fryd. Michała Czartoryskiego. Przez te stosunki rosnął nietylko w swojem województwie, ale i na Litwie. Koadjutor wileński Józef Sąpieha, który dla jego brata suffragana miał względy widząc, że Horain waży coś naradzie wołczyńskiej księcia Fryderyka potrzebując podkanclerzego, Horaina do siebie ciągnął. Wmawiał księciu swoją przyjaźń dla podwojewodzego. „Zawszem był tego zdania zgadywając intencyje waszej książęcej mości, pisał raz koadjutor wileński do Wołczyna 14 Sierpnia 1744 r. ażeby praetio utrzymania Horaina na funkcyi poselskiej mniej na tym szkrupulizować, kto onego będzie kollegą.” Tak zatem wiele znaczył Horain, że głos jego był dla księcia i Sapiehy ważniejszy od wielu innych. Głos jednak sam nieby nie pomógł na nierządnym sejmie przy *liberum veto*, ale Horain musiał być zręczny i tutaj księciu więcej ważył, jak drudzy. Dla tego Sapieha ujmował go sobie. Zwykle wyrabiając sejmiki wileńskie według woli Familii, przybierał do rady nietylko staruszka biskupa wileńskiego, ale i Horaina. Horainowi kazał być nawet świadkiem przed księciem, jak gorliwie starał się o spełnienie jego rozkazów. Słaby, odłożył na czas lekarstwa, aby służyć księciu i Horaina wyprosił z wielką biedą na poselstwo z wlieńskiego: taka była wielka liczba ochotników, że już utracili wszyscy nadzieję, ażeby doszedł sejmik. Cieszy się Sapieha, ze niedługo na sejmie będzie mógł służyć księciu: „wkrótce tedy *in loco consiliorum*, pisze do niego, spodziewam się mieć honor służyć waszej książęcej mosci Dobr. gdzie jako i na każdym miejscu od jego zawsze będę dependować rozkazów.” Czartoryscy chcieli zagasić kłótnie domów pańskich na Litwie, usunąć nieufności zobopólne, dla których często najlepsze prawa i wnioski musiały iść w recess. Przy zgodzie wszystkich chcieli rozpocząć reformę Rzeczypospolitej. Głównie panowie na to nie pozwalali, i posłowie w ich ręku byli ślepem narzędziem: stanowili po sejmikach jakich chcieli, a kiedy sejm składał się z przyjaciół rozmaitych domów, musiał rozchodzić się naniczém. Po tém bierzemy miarę o znaczeniu, i o powadze takich klijentów, takich przyjaciół domu czyjego jakim np. był Horain. Gdy panowie byli w zgodzie, Horainowie nic nie znaczyli Gdy sejm rwał się na strony, im zręczniejszy był taki przyjaciel domu, tem potężniejszy w izbie. To drugie było zawsze, to pierwsze usiłowali teraz sprowadzić Czartoryscy. Umarł niedawno co książe Michał ostatni z Wiśniowieckich wojewoda wileński. Horain stracił przez to podwojewództwo i pragnął surrogatoryi, która mu ten urząd mogła zastąpić. Zależało to od kanclerza litewskiego. Chciał koadjutor na województwo wileńskie wykierować tegoż kanclerza Fryd. Sapiehę, ażeby Czartoryski wziął pieczęć wielką a mniejszej pozwolił jego bratu młodszemu łowczemu Michałowi Sapieże. Pisał na wszystkie strony, do kanclerza za Horainem, do Czartoryjskiego pochlebiając, że prosił. Było to przed samym sejmem w końcu Września. Na sejmie przymawiając się do prawa o powiększeniu wojska, Horain wynalazł sposób na żydów (16 Października. Wojsko trzeba powiększyć, żydów zmniejszyć, niemają się żydzi do lat 30 życia

żenić; a jeżeliby chcieli wcześniej mąż i żona, każde za siebie ma płacić tyle talarów, ile im brak lat do 30 Ten dochód obróci Rzeczpospolita na powiększenie wojska (*Kurjer Polski* Nr. 412). Rozbijała się ta sprawa zawsze na podatku, ztąd każdy poseł i senator silił się na wymyslenie sposobów, jakby znaleźć fundusz bez obciążenia szlachty. Horain to wymyślił. Na tymże sejmie książe Radziwił Rybenko hetman został wojewodą wileńskim i zaraz Horainowi oddał podwojewództwo. Koadjutor tem więcej cenił sobia przyjaźń Horaina. Kiedy Czartoryski polecał mu swego przyjaciela, koadjutor będąc podówczas w Warszawie napisał do Horaina grzeczny liścik, że chce mu służyć *„ad altiores gradus”*, że zawsze miał w sobie tę serdeczną do niego miłość (3 Stycznia 1745). Sejm 1746 r. zagajał Horain w Warszawie (3 Października) w zastępstwie Tadeusza Ogińskiego marszałka starej laski, który został tymczasem kasztelanem trockim. Horainowi dla tego zaszczyt zagajania sejm się dostał, że był pierwszym posłem wileńskim. Niewiemy jak jak to sobie wytłomaczyć, że Horain przestaje być wtedy podczaszym wileńskim, a zostaje horodnicznym, to jest bierze urząd o dwa stopnie niższy. Ale horodniczym jest już r. 1747, w tenczas kiedy książe hetman postanowił elekcyjami zapełnić ziemstwo wileńskie już przerzedzone, dla niedochodzenia sejmików. Sprawa to ważna, dojdzie tylko za kombinacyją domów. Otóż czynni są bardzo Sapieha i wojewoda trocki Massalski, który Czartorysczyków broni: książe Radziwił całe życie zgody szukał i wszystko przyjął. Złożono cztery sejmiki, na podkomorskim przewodniczył z laską książe Janusz przyszły ordynat nieświski, na sędziowskim książe Karol panie kochanku. Dnia 23 Październ. 1747 obrany z horodniczego, Horain podkomorzym, za to już w Sierpniu na kilka miesięcy wprzód złożył podwojewództwo, także z podkomorskim urzędem zgodzić się niemogło, w Pazdzierniku został po nim podwojewodzym Petrusewicz cześnik wileński. Poseł z Wilna w r. 1748 na sejm, zagajając sejmik deputacki w Lutym r. 1749 zdawał sprawę ze swego poselstwa przed szlachtą. W późniejszych czasach wpływ jego upadł w Wilnie, bo upadł i kredyt Familii. Ludzie w tenczas nie upadali, tylko panowie i naturalnie ich stronnicy niemogli się dobić miejsca, które za inną razą stało dla nich otworem. Chociaż podkomorzym, Horain już się tylko z Inflant jako poseł z Litwy, dostawał na sejm, jak w r. 1750 i 1756: czasem się zupełnie nawet pomimo zabiegów niedostawał. Czartoryski ułożył, żeby na rok 1752, Horain był obrany deputatem kowieńskim, bo miał go dalej kierować na marszalka skarbowego w trybunale. Syn jego horodniczy wileński miał być deputatem wołkowyskim. Ale Kołłątaj chorążyc wołkowyski niechciał ustąpić przed młodym Horainem i już mu dali pokój Czartoryscy. Marcin Matuszewicz umiał przekonać Kołłątaja, poprowadził go do księcia Fryderyka, potem do hetmana Massalskiego i ugodzili że będzie popierał Horaina. Za takie to starania panów, którzy przed szlachtą nieraz upokorzyć się musieli, gorliwie służyli im przyjaciele. Służyć panom, to znaczyło się niemieć zdania, woli, sumienia i rozumu a ślepo spełniać rozkazy. Tak Czartoryskiemu służył Horain, bo niemógł inaczej. Miał książe kommisyją w Wohyniu pod Brzesciem z Kuczyńskiemi. Horain arbitrem do niej przez księcia wyznaczony, dawał zdanie zawsze przeciw Kuczyńskim, wbrew dowodom jasnym, jak słońce. Niechciał słuchać zeznań, nie chciał przyznawać się do tego, że widzi to, czego niewidzi. Jeden stawał przeciwko wszystkim. Dał mu to uczuć Wilczewski chorąży

wiski, także sędzia. Co pomogło? Sumienie gryzło a trwał Horain w uporze. Przed wyrokiem płakał ze zgrozą, z Matuszewiczem się wadził, miał co od niego słuchać, chorował z alteracyi, ale jeden został na wyłomie (r. 1753). Dla panów trzeba było nie tylko sumieniem nałożyć, ale i głową. Czartoryscy mu kazali podmawiać szlachtę do manifestowania się przeciw księciu Karolowi Radziwiłłowi (r. 1755). Kiedy walka po między panami więcej szerokie przybrała rozmiary, Czartoryscy obalili z pisarstwa ziemskiego wileńskiego Abramowicza (*Encyklopedyja Powszechna*, tom I, str. 56), i na tę sprawę wpływał głównie Horain. Abramowicz był przyjacielem Radziwiłłów a Radziwiłowie w tenczas więcej Litwy mieli za sobą. Kiedy więc chcąc zapobiedz nowej burzy, Horain jako poseł z Inflant przybył na sejm do Warszawy r. 1756, ogromne krzyki powstały na niego i Czartoryskich. Cisnęli się do niego posłowie hurmem. Byłby zginął, gdyby nie ten sam Abramowicz, który go wypuścił z izby bocznemi drzwiami i jeszcze ludzi mu przydał dla bezpieczeństwa. Jednakże nienauczyło to nic Horaina, bo nauczyć nie mogło; trzeba się było trzymać jednych ciągle przyjaciół, inaczej śmierć. Narażało się i tak, ale zawsze się miało za to w panu oporę. Szlachcic w onych czasach niemając opieki jakiego możnego pana, był jako liść z drzewa, ginął od pierwszej lepszej zamieszki. Tak więc Horain i w r. 1760 stronnik Familii, obalił Radziwiłłowskiego Bohusza z deputacyi. Na sejmie w r. 1761 był już posłem znowu z Wilna. W bezkrólewiu sejmiki bywały często podwójne; na jednym z rozdwojonych obrany posłem na konwokacyję w Wilnie, ledwie uniknął pocisków księcia Karola Radziwiłła, który swój sejmik utrzymał. W dwa miesiące po tém konsylijarz konfederacyi wileńskiej. Z czego wyniknęło, że nie książe, ale biskup wileński poszedł górą i jego to posłowie zasiedli na sejmie. Horain więc srożył się jak inni względem pobitych. Chorągiew węgierską Bielińskiemu marszałkowi odbierał, Radziwiłła skarżył. Odebrał raz list od żony i odczytał go publicznie na sesyi, jako książe przez swoje żołnierstwo niszczy Litwę, jako wymusza żywność nie płacąc i bierze podwody pod armaty. Prosił o zabezpieczenie dóbr swoich od księcia Radziwiłła, spodziewał się od niego zemsty, należał do najzaciętszych i najgłówniejszych jego nieprzyjaciół. Wnosił dla tego, aby pozostałe po zmarłym królu chorągwie i półki były oddane pod hetmanów litewskich i księcia regimentarza koronnego. Przymawiał się, żeby zniszczyć wszystkie uchwały sejmików i kaptury konfederacyi jeneralnej przeciwne. Chciał ażeby tę konfederacyję wszyscy poprzysięgli, senatorowie, ministrowie, posłowie i dygnitarze litewscy, którzy tego nie zrobili w Wilnie. Tak mocno bał się Radziwiłła, że wszystkich probował sposobów, aby mu postawić przeszkody niepodobne do przebycia. Tenże charakter miały wszystkie na sejmie jego przymówienia się. Pułki tatarskie poszły za Branickim. Horain wnosił, żeby w sześć tygodni pod karą śmierci i konfiskatą dóbr, powróciły do Rzeczypospolitej: odbierał je tym sposobem hetmanom koronnym. Podskarbi w. kor. ma zdawać liczbę przed Rzeczpospolitą i przez to pokaże się, czy będzie jej posłuszny. Przez konferencyje, które z obcemi posłami miano rozpocząć, chciał Horain zabezpieczyć się od wschodniej granicy, coraz więcej tam kraju polskiego zabierano, poddanych w całej Litwie ściągano, zbiegów zaś nikomu niewydawano. Król ma być Polak z ojca i matki, a z instrukcyi dodał, że i stroju polskiego, co poparli posłowie licznie. Gdyby na to zgody nie było, prosili o głosowanie. Za alternatą

obstając przymówił się, żeby marszałek na elekcyi był Litwin. Głosował, żeby podskarbi rachował się z najmniejszego grosza. Pamiętał i o sobie. Zapadła konstytucyja, która za dawne zasługi podkomorzego i brata jego suffragana żmudzkiego na tym sejmie polecała przyszłemu królowi (*Vol. Leg.* VII). Na sejmie elekcyjnym był Horain posłem z wileńskiego Skarżono się tam na biskupa krak. że wyjechał z Warszawy przed sejmem, nalegano na instygatora, żeby o to zaniósł imieniem Rzeczypospolitej manifest. Horain znalazł się w gronie tych posłów, co na odjazd mniej zważali, a sprzeciwiali się manifestowi, bo to ubliżałoby powadze Rzeczypospolitej, raczej mówili, że trzeba raczej prawa zaostrzyć względem biskupa (31 Sierpnia). Wyznaczony był później do pactów conwentów (4 Października). Jeździł do króla już obranego z oznajmieniem elekcyi, miał do niego mowę po Borzęckim staroście dołrzańskim, pośle ruskim (8 Września). Podpisał elekcyję z województwem wileńskiem, jako podkomorzy i starosta jałoski (*Vol. Leg. VII*). 15 Września podpisał akt połączenia konfederacyi litewskiej z Koroną w Warszawie, (*Dyaryjusz elekcyi*). Król mianował go po koronacyi swej kasztelanem brzeskim w r. 1764. Komisarzem w kommissyi wojskowej litewskiej obrany w r. 1764; był nim przez drugie dwulecie w r 1766—8. W r. 1768 został wojewodą brzeskim. Widząc, co się dzieje, bolał nad losem ojczyzny. Nastawały czasy, w których szlachcic mógł być nie tak zależny od panów. Horain myślał zatém więcej o kraju, jak o przeszłości i chociaż z początku wpływał źle na szlachtę, macił, mieszał, występował jak przyjaciel króla, ale potém, przekonał się z boleścią, że ojczyzna w niebespieczeństwie. Zmówił się wtenczas z Michałem Pacem, starostą ziołowskim: obadwaj dawszy sobie hasło biegli do konfederacyi na granicę węgierską, żeby utworzyć w niej generalność. Była już jesień, w Październiku 1769 r. Odtąd o Horainie zupełnie głucho. Nie wiemy gdzie i kiedy umarł; że to było w czasie konfederacyi barskiej, to pewna. Wojewoda dwa razy się żenił, z Putkamerówną i Zielińską. Z pierwszej miał syna Mikołaja, mówi Krasicki (u Bobrowicza, IV, str. 374), ale mylnie, bo syn nazywał się Michał. Michał koniuszy wileński w Sierpniu 1748 r. obrany przez hetmana Radziwiłła Rybeńkę pisarzem grodzkim wileńskim (*Kurjer Polski* Nr. 614). Niezaręczymy jednak z pewnością, czy to syn wojewody, także Michał który po ojcu został horodniczym wileńskim. Deputat wołkowyski na trybunał, w r. 1752. Książe Massalski proboszcz wileński swatał go z panną, do której zabiegi czynił Marcin Matuszewicz, do skutku to jednak nie przyszło. Stronnik, jak i ojciec Familii, posłował w r. 1764 na elekcyi, podpisał z województwem wileńskiem (*Vol. Leg. VII*, str. 229). Po ojcu został podkomorzym wileńskim w Lutym 1765. (*Wiadomości Warszawskie*). Za barskich czasów szlachta obierała go konsylijarzem w konfederacyi, ale Moskwa nagle napadła szlachtę i rozpędziła ją, Horain poległ. Żałowała później tego, kiedy się dowiedziała, że zabiła swego przyjaciela. Michał zostawił dzieci z Czechowiczówny. Byli jeszcze inni synowie wojewody. *Kozimierzowi* Jan Kacper Fryczen konsylijarz nadworny pruski, który umarł w paczątkach r. 1747 zapisał testamentem jeneralne dziedzictwo swego majątku. Ojciec wtedy podwojewodzy kazał we dzwony bić po kościołach w Wilnie (*Kuryjer Pols.*, Nr. 537). Byli jeszcze dwaj synowie *Józef*, który umarł r. 1756, pachowany w Brześciu lit. (*Kurjer Polski*, Nr. 145). Dru-

gi był w tymże czasie generałem adjutantem r. 1756. Był Horain, brał trzeci suffragana i wojewody rodzony i także miał synów. *Jul. B.*

Horain (Jan Nepomucen), patryjota światły, jeden z najznakomitszych członków rządu narodowego z czasów Kościuszkowskich. Syn wojewody brzeskiego z Zielińskiej. Zdaje się, że posłował za Starodubowskiego jeszcze na sejm w r. 1782, jeżeli nas nie mylą wyrazy „Horain wojewodzic brzeski.” Kommissarzem skarbowym był obrany na sejmie r. 1786, tož w czasie sejmu wielkiego r. 1790—92. Za Targowicy skarżył się mocno przed kasztelanem trockim Platerem, który jechał do Petersburga, na okropne zdzierstwa i furaże wojskowe. Po wybuchu w Warszawie r. 1794 obrany zaraz 19 Kwietnia członkiem rady zastępczej, to jest rządu tymczasowego w stolicy, aż do przybycia Kościwszki. Zdaje się, że wtenczas znajdował się w Warszawie. Razem, kiedy Wilno powstało, chociaż nieobecny, obrany tam członkiem deputacyi skarbowej 24 Kwietnia *(Gazety)*, to jest wezwany był do wydziału skarbu w drugim rządzie tymczasowym. W tej gałęzi służby publicznej już pracował, ojczyzna też chciała stosownie użyć jego zdolności. Nie zasiadł ani w jednym ani w drugim rządzie. Kościuszko albowiem posłał go z oddziałem wojska na Litwę wspierać powstania. Szedł Horain z Warszawy na Podlasie ku Bielskowi, kierując się na Wilno, zkąd spodziewał się ruchu. Pomnażał swoją siłę pospolitém ruszeniem w tych stronach. Czesmiński ustąpił przed nim z Brześcia 4 Maja ze swoim oddziałem ku Pińskowi, tak więc oczyścił stolicę województwa, w której Horainowie mieli swoje zasługi i wziętość. Nestor Sapieha marszałek wielkiego sejmu, obywatel brzeski powoływał szlachtę do powszechnego związku *(Pamiętnik warsz.*, 1810, I, 316). Na dniu 9 Maja zebrała się w Brześciu licznie okoliczna szlachta i staropolskim zwyczajem pisała akcess do powstania Kosciuszki; na tej uroczystosci, Horain jako pełnomocnik naczelnika przewodniczył. Tymczasem Kosciuszko w stolicy rząd organizując, mianował Horaina zastępcą w radzie najwyższej narodowej (10 Maja). Powrócił zatém do Warszawy pracować w radzie. Ale znudziło mu się niedługo. Zamiast gadać i radzić, wolał jąć się czynu. Kościuszko więc znowu wyprawił go do wojska w województwo brzeskie. Za wojny tej, wiele się u nas pojawiło francuzkich idei, francuzkich porządków. Była i Francya rzeczpospolita w straszliwej wojnie o swoją wolność, jak i Rzeczpospolita polska. Co francuzkiej wyszło na dobre i polskiej wyjść mogło. Trzeba było niepospolitej energii. Z Paryża wysyłano do korpusów pełnomocników świeckich, członków konwencyi z najwyższą władzą. Pełnomocnik był częścią rządu ogólnego, w obozie reprezentował władzę i rząd. Wdawał się więc w sprawy generałów, nicował nawet ich plany wojenne, sądził ich i składał. U nas także tworzono pełnomocników po korpusach. Nie mieli takiej władzy jak francuzcy, nie śmieli nawet jej sobie przywłaszczyć, bo Polska była z natury swojej łagodniejszą od Francyi i kraj mniej zrewolucyjonizowany. Ale i tak żeby prawdę powiedzieć, władza pełnomocników od nich samych zależała: śmielszy i energiczniejszy więcej, skromniejszy mniej znaczył. Pełnomocnik taki był dyktatorem cywilnym prowincyi, w której się znajdował. Miał być nim Horain w Brzeskiém. Dla tego rada najwyższa dała mu swoje pozwolenie na wyjazd 3 Lipca, a nazajutrz mianował go Kościuszko w obozie pod Pracką Wolą zastępcą pełnomocnika. z rady narodowej do dywizyi generałów Cichockiego i Sierakowskiego, to jest pod jego władzę oddał kraj od Warszawy aż do granic grodzieńskich, województwo brzeskie z tej strony Bugu i za Bugiem powiat kobryński

Miał w tym kraju urządzić pospolite ruszenie, znosić się z dwoma generałami, dostarczać im pomocy z wojsk ziemiańskich to jest szlacheckich. Zawieszać miał prawo i mianować dowódzców pospolitego ruszenia, to jest generałów tak zwanych ziemiańskich. O wszystkich czynnościach swoich powinien był zdawać sprawę generałowi Wielhorskiemu, który został naczelnym wodzem na Litwie i Kościuszce (Instrukcyja, w *Gaz. wolnej war.*, Nr. 314). Kościuszko nieprzyjaciel wszelkich rewolucyjnych środków, opisywał władzę pełnomocników, nie chciał nawet pełnomocników, ale mianował zastępców żeby blask ich i powagę przyćmić, ale nie zapobiegł temu, by energiczni ludzie nie używali środków rewolucyjnych i tém się nad wszystkich, nawet nad generałów nie wynosili. Horain należał do umiarkowanych dyktatorów. Rada najwyższa poprawiła Kościuszkę. 5 Lipca odebrała Horainowi instrument na pełnomocnictwo do wojsk za Wisłę, zaleciła wszystkim kommissyjom porządkowym, ażeby go słuchały. To jest rada przydała nieco władzy Horainowi. Owszem rada wbrew Kościuszce pośrednio dawała prawo swojemu pełnomocnikowi, żeby się wtrącał w czynności generałów, czego nie chciał Kościuszko, żeby nie naśladować Francyi. Zieliński generał ziemiański tłómaczył się przed nią z przyczyn dla czego korpus jego i pospolite ruszenie łomżyńskie i nurskie nic nie zrobiło; rada odesłała to do Horaina pełnomocnika swego w tych stronach, żeby w postępowanie generała wejrzal (11 Lipca). Pod Rajgrodem rozproszył nieprzyjaciel 2,500 ludzi pospolitego ruszenia w Lipcu. Rada polecila Horainowi osądzić na miejscu kto winny, a los tymczasem nieszczęśliwych rodzin, których synowie tam polegli miał osłodzić (*Gaz rząd.*, Nr. 22) Uciążliwości na jakie skarżyła się ziemia nurska z powodu furażów, poleciła mu rada rozpatrzeć. Inną razą, kiedy kommissyja łomżyńska nic nie zważała na łagodną zachętę i leniwo około uzbrojenia chodziła, rada poleciła Horainowi znaglić ją do obowiązku. Raz tylko, znaleźlismy w pismach publicznych onego czasu, że mu rada posłała z Warszawy na wydatki 3,600 złp. (22 Lipca). Może więcej już tego nie było, bo kraj sam wszystkie prawie ciężary wojny ponosił; pełnomocnicy wybierali nawet i podatki. Oprócz tych z góry dawanych rozkazów, które ściśle wypełniał, Horain rozwinął niepospolitą czynność umysłu. Wsparł generała Sierakowskiego, który szedł do Brześcia, powstańcami drohickiemi i mielnickiemi. Kommissarzom porządkowym kazał dostawiać rekruta jednego z 50-u dymów. W tymże duchu ułożył projekt pospolitego ruszenia w czasie żniw, żeby wydatki i ciężary prawem jakiém oznaczyć i żeby szlachta wiedziała co dać musi, a reprezentanci władzy czego wymagać po szlachcie. Miał z tego powodu Horain zajście z kommissyą porządkową bielską, która ulegać tym rozporządzeniom nie chciała. Kommissya odezwała się nawet do rady, która bez ogródki wypowiedziała, że Horain posiada jej całą moc i wiarę, że rozporządzenia jego są śliczne i kommissyi udzieliła surową naganę. Nie przestała na tém kommissyja i drugi raz skarżyła się do rady, że poleceń Horaina trudno wykonać i znowu nic nie wskórała; rozkazano jej słuchać. Kraj nad którym rozciągała się władza Horaina był wreszcie całkiem uwolniony od nieprzyjaciela. Rada przystąpiła więc do rewolucyjnej organizacyi tego kraju. Sąd kryminalny na zdrajców ojczyzny postanowiła w Bielsku dla województwa podlaskiego. Horainowi poleciła dalszą pracę. Miał zakładać wszędzie magistraty wolne według prawa 3 Maja w Bielsku, w Brańsku, Surażu, Kleszczelach, Narwi, Augustowie, Goniądzu, Knyszy-

nie, Rajgrodzie. W Brześciu litewskim miały się uorganizować nowe władze tymczasowe powstania, nad któremi dozór najwyższy pełnomocnikowi poruczono. Miał nominować urzędników, wyższych obierać i do zatwierdzenia radzie przedstawiać (uchwała z d. 15 Sierpnia, *Gaz. rząd.*, Nr. 47). Pracy miał tak Horain wiele, i kraj tak obszerny pod sobą, że rada wreszcie za rozkazem Kościuszki, przysłała mu Kropińskiego w pomoc do zarządu w województwie podlaskiém. Był to najpewniej późniejszy autor *Ludgardy*, który jak wiemy walczył pod Warszawą i wielce się tam odznaczył; w jednej wyprawie nocnej na Prusaków otrzymał kilkanaście ran; zdaje się, że jego, gdy nie mógł już służyć w wojsku przysłano Horainowi, Podlasianina na Podlasie (nominacyja w radzie 22 Września, *Gaz. rząd.*, Nr. 85). W owych chwilach cała nadzieja wojny zależała od przyszłych bitew w okolicach Brześcia. Raz wraz przeganiały się dwa wojska przed Bugiem i za Bugiem. Podlasie leżało na boku i było spokojne, ale na Brześć szła główna droga po której ku Warszawie z południowych województw ciągnęły nieprzyjacielskie zastępy. Raz nasi, drugi raz nieprzyjaciel był w Brześciu. W czasie jednej z takich nagłych przemian, kommissyja brzeska rozjechała się. Rada poleciła Horainowi, żeby ją co prędzej zebrał, bo tam kommissyje były najpotrzebniejsze, gdzie znajdowały się wojska (30 Września). A właśnie w Brześciu była jedna z najprzeważniejszych sił Rzeczypospolitej. Miała stawić opór Suworowowi wtenczas kiedy naczelnik biegł na Fersena w okolice Wieprza. Kommissyi nie zebrał Horain, bo było już za późno, ale energiczny, zabiegły, krzątał się żywo zamiast kommissyi około wygody wojska i kiedy generał Sierakowski cofając się z za Buga przed Suworowem przybył pod Terespol, w kilka godzin po nadejściu jego, wojsko obfitowało we wszystko (Kitowicz, *Pamiętniki*, VI, 277). Było to już za smutnych dni Październikowych. Nastąpił rozgrom. Jakie późniejsze były losy Horaina, nie wiemy. *Jul. B.*

Horapollo czyli **Horus Apollo,** dawny kapłan egipski, miał być autorem dzieła o *Hijeroglifach*, które jednak utrzymało się tylko w tłómaczeniu greckiém niejakiego Filipa. Najlepsze wydanie uskutecznił Leemans (Amsterdam, 1835).

Horażdiowice albo **Horażdiejowice,** miasto nad rzeką Wotawą, w królestwie czeskiém, w pobliżu góry Pracheń, na którym znajdują się zwaliska warownego zamku; piękny zamek, sąd powiatowy. *Ad. N.*

Horbacki Kononowicz (Józef), ob. *Kononowicz Horbacki Józef, biskup mścisławski.*

Horbacki (Gedeon), z *Horbatki Daszkowicz Horbacki,* biskup piński i turowski, unicki, w XVIII wieku. Horbaccy szlachta ruska w Mścisławskiém. Bazylijanin. Przechodził różne stopnie niższe w swoim zakonie, wreszcie konsultor prowincyi litewskiej, superior nowogrodzki. Z superiora został koadjutorem biskupa pińskiego, Jerzego Bułhaka, po Młodowskim, który się przeniósł na koadjutorstwo do Włodzimirza. Mianowany w Kwietniu 1766 r. nazywał się biskupem turowskim (*Wiad. warsz.*, Nr. 35). Kiedy Bułhak umarł w r. 1769, Horbacki sam zostaje biskupem pińskim i turowskim. Święcił się późno nie na koadjutorstwo, ale już na stolicę biskupią, we Lwowie w katedrze ruskiej u św. Jerzego 9 Maja 1769; było to w samą uroczystość św. patrona według ruskiego kalendarza. Jeździł do Lwowa, bo tam znajdował się najwyższy zwierzchnik Kościoła, Leon Szeptycki biskup lwowski, w czasie osierocenia katedry metropolitalnej, admi-

nistrator kijowski. Szeptycki go wyświęcał, w towarzystwie dwóch biskupów łacińskich, Głowińskiego suffragana lwowskiego i Jezierskiego biskupa bakońskiego. Chleb, wino i świece nieśli: Ustrzycki kasztelan inowłodzki, Kicki starosta lwowski, Puzyna upicki, Poniński ostrski, Szeptycki kozicki i Dewin rudecki, starostowie. Mszę celebrował Szeptycki i podejmował gości po obrzędzie. Ludu było dosyć bo w czasie odpustu (*Wiad. warsz.*, Nr. 39, *supplement*). W dziesięć lat później, po dobrowolnej rezygnacyi Cyrylla Steckiego biskupa łuckiego od administracyi metropolii, w Sierpniu 1779 r. Horbacki zostaje administratorem kijowskim, ale ustąpił niedługo zarządu arcybiskupowi metropolicie Smogorzewskiema. Właśnie co święcił Młockiego na biskupstwo włodzimirskie 20 Września we Włodzimirzu, kiedy nadjechał Szczęsny Czacki podczaszy koronny i po obiedzie wręczył Horbackiemu order św. Stanisława z Warszawy nadesłany (*Gaz. warsz.*, Nr. 78). Smogorzewski chciał Horbackiego mieć znowu koadjutorem w metropolii. 6 Października król pozwolił na to, a 8 Października wydana Horbackiemu nominacyja na koadjutoryję (*Sygillaty*, ks. 35; *Gaz. warsz.*, Nr. 81). Był to bogobojny pasterz. Stargał siły na apostolstwie. Nie żałował nigdy zdrowia swego. Miał się za kordonem wyświęcać na arcybiskupstwo połockie ks. Lisowski. Potemkin Horbackiego prosił, żeby jechał dla dopełnienia aktu. Obiecał, ale chociaż zachorował przed samym dniem wyznaczonym na obrzęd, nie zważał na to i pojechał do Teolina dóbr Potemkinowskich na Biało Ruś. Tam się odbyła konsekracyja w obec kniazia Potemkina, ale z wielkiém już wysileniem przyjął w niej udział Horbacki. Wracając umarł na drodze w Orszy 22 Lipca 1784 r. Biskupem był od wyświęcenia lat 15. *Jul. B.*

Horbacki (Joachim), biskup piński i turowski, unicki, w XVIII wieku. Wziął to biskupstwo po Gedeonie Horbackim, zaraz w r. 1784. Musiał to być jego krewny. 4 Grudnia 1784 r. już wyświęcał jako biskup za pozwoleniem metropolity Smogorzewskiego w Pińsku, ks. Stefana Lewińskiego na biskupa tegoneńskiego i suffragana całej Rusi (*Gaz. warsz.*, Nr. 100). Kawaler orderu św. Stanisława od r. 1789. Biskup widać był stary, bo przybrał sobie koadjutora. Był to Józefat Bułhak, biskup turowski, później ostatni metropolita unicki na Litwie. Po podziale z r. 1772 pozostały także w Rzeczypospolitej po lewej stronie Dźwiny części oderwane od arcybiskupstwa połockiego. Metropolita ustanowił nad niemi drugiego suffragana, który także zwał się suffraganem pińskim i turowskim, ale podobno od samego metropolity zależał. Części te kraju najwłaściwiej było przyłączyć do najbliższego biskupstwa pińskiego, tak też i zrobił metropolita, ale sam w nich władzę sprawował, bo to właściwie były cząstki jego dyjecezyi połockiej, którą zarządzał, nim wstąpił na metropoliję. Suffraganem tym drugim był ks. Adryjan Butrymowicz biskup kalamiński. W każdym razie Horbacki miał w dyjecezyi swojej dwóch suffraganów; fakt to, który pierwszy raz widzimy w historyi Kościoła ruskiego w Polsce. Złe czasy nastały dla kościoła pińskiego z drugim podziałem. Zdaje się, że długo jeszcze na nie Horbacki patrzał, bo podobno r. 1804 stanowił fundusz, razem czy osobno z szambelanem Onufrym Kostrowickim, na utrzymanie konwiktu złożonego z dziesięciu uczniów z ubogiej szlachty słonimskiej przy szkole powiatowej, którą utrzymywali księża kanonicy regularni w Słonimie (*Kur. wil.*, 1862, Nr. 8; *Listy samotnika*). *Jul. B.*

Horbacze, wieś w obwodzie samborskim, powiecie komarneńskim, parafija obrządku łacińskiego w Rumnem, obrządku greckiego w miejscu, poczta w Szczercu, szkółka parafijalna założona w r. 1842, mieszkańców 496, obszaru ziemi 1,683 morgów. Piotr Sambor z Horbacza pozywał Felixa Pniewskiego, starostę żydaczowskiego, r. 1488. *K. Wid.*

Hörberg (Piotr), malarz i rytownik, urodzony 1746 r. w prowincyi Smäland, w Szwecyi, zmarły 1806 r. Już za młodu okazywał wielkie zamiłowanie do malarstwa i w 14 roku życia wstąpił na naukę do malarza w miasteczku Wexiö, gdzie ku wielkiemu zadowoleniu swego majstra, na korach dębowych malował obrazy Świętych farbą klejową; z powodu ubóstwa rodziców zmuszony powrócić do domu rodzicielskiego, objął tamże znowu obowiązki pastuchy. Po wielu kolejach losu udało mu się w r. 1763 zwiedzić pracownie malarskie najprzód w Gothenburgu, potém w innych także miejscach. W r. 1768 został malarzem powiatowym namiestnictwa Jönköping, ożenił się i utrzymywał uprawą roli, malowaniem obstalowanych obrazów, rzeźbieniem z drzewa i tym podobnemi pracami. Dopiero w 37 roku życia spełnić zdołał najgorętsze swoje pragnienie udania się do akademii sztuk wyzwolonych do Stockholmu, gdzie wnet wielką zjednał sobie sławę i dwukrotnie pozyskał nagrodę. 1790 r. osiadł w Olstorp, w Ostgotlandyi, a w 7 lat później mianowany został członkiem akademii i malarzem nadwornym. Hörberg malował samych obrazów do ołtarzy 87, między któremi 82 jest oryginalnych, oprócz tego zostawił przeszło 600 innych obrazów w przedmiotach świętych i świeckich. Największym jest obraz w ołtarzu kościoła Östra Husby w Ostgotlandyi, przedstawiający *Wniebowstąpienie.* Z pomiędzy licznych jego rysunków, najgodniejszą uwagi jest *Historyja Zbawiciela.* Jako miedziorytnik posługiwał się właściwym sobie sposobem, przypominającym mistrzów z XV i XVI wieku. Piękne jego freski, wyobrażające walkę Tytanów, znajdują się w zamku Finespong. Hörberg miał także talent mechaniczny: wynalazł bowiem nowy rodzaj skrzypców z pozytywkami. Kompozycyje jego malarskie odznaczają się wszystkie głęboką prawdą i rzewną a naturalną prostotą. Życie swoje opisał sam i wydał 1817 r. w Upsali.

Horczyccy (z Tepency), ród czeski, podniesiony do stanu szlacheckiego w r. 1608 przez Rudolfa II, w osobie Jakóba Horczyckiego albo Horzczyckiego (ob.). *Ad. N.*

Horczyce (Józef Prokop), pisarz czeski, urodzony 1797 r. w Chotietowie, w królestwie czeskiém. Po ukończeniu nauk w Młodej Bolesławi i Pradze otrzymał święcenie kapłańskie 1820 r.; od r. 1835 kanonik, wielce się zasłużył wydawaniem *Czasopisma dla duchowieństwa katolickiego.* W r. 1848 w rocznicę 500 letniego istnienia uniwersytetu pragskiego, otrzymał dyplom doktora Pisma Świętego. Napisał: *Dzieje* i t. d. *obrazu i kościoła P. Maryi w Starej Bolesławi,* z *dodaniem różnych modlitw i pieśni* (Praga, 1837); oraz: *Dzieje najstarożytniejszego w Czechach kościoła śś. Kosmy i Damiana, oraz ś. Wacława tamże, wraz z życiorysami tych trzech męczenników* etc. (tamże, 1838, po raz drugi, 1845). Zamieszczał także swe prace w *Czasopiśmie muzeum czeskiego* z r. 1828 i w drugiém *dla Duchowieństwa katolickiego* z r. 1836. *Ad. N.*

Horczycki albo **Horzczycki** (Jakób), inaczej *Synapius* zwany, zmarły 1622 r. w Pradze, sławny w swym czasie chemik i ulubieniec cesarza i króla Rudolfa II, który w r. 1608 nadał mu szlachectwo. Horczycki ukoń-

czywszy nauki u Jezuitów w Krumlowie, wstąpił do ich seminaryjum w Pradze. Zbogaciwszy się ze wspaniałomyślności Rudolfa II, pomny że to winien swoim protektorom, hojnie odwdzięczał się Jezuitom i nawzajem ich protegował u dworu. Po śmierci Rudolfa osiadł w swych dobrach Mielnice, które były u niego w zastawie za wielką summę. Unierając zapisał cały swój majątek Jezuitom. W r. 1609 wydał: *Konfessyję katolicką* t. j. *wyznanie prawdziwej wiary chrześcijańskiej powszechnej, o nadziei, miłości, sprawiedliwości, oraz o sakramentach* i t. d. (Praga, wyd. 2-e tamże, 1677, 3-e 1782.) *Ad. N.*

Horczycowie (ze Sprostego), ród szlachecki czeski. W wieku XIV siedzibą tego rodu był gród Maczyce w Pracheńskiém. Herbem tego rodu były: dwie łapy niedźwiedzie czarne, na krzyż złożone, w modrém polu. Horczycowie istnieli jeszcze na początku wieku zeszłego. *Ad. N.*

Horczyczka (Daniel), także *Synapius* zwany, urodz. w Turcy, ksiądz. Od r. 1673 aż do 1683 był na wygnaniu w Polsce, następnie inspektor gimnazyjum i kaznodzieja w Lewoczy. Napisał: *Perła dziatek Bożych, skarb duchowny z pięciu cząstek katechizmu* (Lewocza, 1701); *Ogródek duszy pobożnej, w którym człowiek chrześcijański z pożytkiem przechadzać się może* (Drezno, 1676), przełożone przez niego na język niemiecki i wydane w Lesznie, 1680 r. Przełożył także z Kacpra Neumana: *Treść wszystkich modlitw duchownych chrześcijańskich katolickich dla wszystkich ludzi* (Lewocza, 1703), wielokrotnie następnie przedrukowana. *Ad. N.*

Horczyczka (Franciszek), nestor malarzy czeskich, kustosz galeryi obrazów księcia Colloredo-Mannsfelda. Utwory jego wielce są cenione dla ich oryginalności i artystycznego wykończenia. W malarstwie enkaustyczném odznaczył się wielkim gustem. Towarzystwo sztuk pięknych w Pradze r. 1851 wybrało go swym prezesem. *Ad. N.*

Horeccy (z Horek), ród czeski władycki (szlachecki), znany już w wieku XIV, którego siedzibą rodową był gród Horki (Wielkie) w Bolesławskiém. W roku 1846 żył jeszcze potomek tego rodu, Horecki z Horek. *Ad. N.*

Horda, Orda, z tureckiego: *Ordu* i *Ordy*, obóz i ci co za nim idą jako to: kupcy, rzemieślnicy, dostawcy. U Turków *Ordui humajun*, obóz cesarski, sułtański, czyli armija sułtańska; ztąd pokolenia tatarskie koczujące i ich wojsko nazwane hordami. U nas, pierwotnie wyraz ten oznaczał wyłącznie gromadę zbrojnych Tatarów, którzy napadami swemi zadawali tak ciężkie klęski Polsce, lubo sami Tatarzy dzielili się na hordy i przybierali nazwy, jak horda: nahajska, zawolska, astrachańska, przekopska (perekopska) i złota. Nazwa ta oznaczała właściwe im pokolenia. Ztąd mamy pochodne: hordyniec, ordyniec, człowiek pojedyńczy z hordy; ordynką zwali starzy Polacy szablę krzywą turecką Salomon Rysiński przywodzi z XV wieku przysłowie: „nie do korda, panie horda," wyrażając niém, że Tatarzy czyli ludzie z hordy, do ścinania się na szable, jak to umiała polska szlachta, nie są sprawni. Za Zygmunta III upowszechniła się moda podgalania czupryny i noszenia na sposób tatarski, dla tego pisze Szymon Starowolski: „Nie po wygolonej ordyńskiej czuprynie ma być poznanym prawdziwy szlachcic, ale po cnocie (*Reformacyja obyczajów*). *K. Wł. W.*

Hordeina (z łacińskiego: *hordeum*, jęczmień). Jest to tak zwany jęczmiennik, czyli raczej szczególnym sposobem przerobiona mąka jęczmienna, *farina hordei praeparata* vel *hordeum praeparatum*, według metody Thiiena

liczy się do środków pożywnych tylko i nie ma żadnych sobie właściwych wpływów na choroby. *Dr. A. Prz.*

Hordeolum (z łacińskiego: *hordeum*, jęczmień). Jęczmieniem nazywają nie wielki ropień, znajdujący się na swobodnym brzegu powieki. Według niektórych autorów choroba ta zajmuje tylko tkankę komórkową, lecz Zeus twierdzi, że miejscem choroby może być także torebka i gruczoły korzenia rzęs. Nigdy zaś nie jest ropniem Meybaumowych gruczołów. Jęczmień bardzo często obserwuje się u osób skrofulicznych, następnie często w skutek przeciągłych zajęć w nocy, użycia rozpalających trunków, niekiedy zaś w skutek niestrawności i użycia pokarmów słonych i ostrych. Objawia się najczęściej ciemnoczerwoną i twardą puchliną, połączoną z mniejszym lub większym bólem i utrudzonym ruchem powiek, puchlina ta przechodzi w ropienie później. W leczeniu z początku można próbować zniszczyć pierwiastkowe zapalenie przez przykładanie lodu, zimnej wody. Później gdy ropienie już się objawia, dobrze służą ciepłe okłady rozmaite, niekiedy zaś wypada przeciąć go i wycisnąć. *Dr. A. Prz.*

Hordowina, ob. *Kalina*.

Hordynia, wieś w obwodzie samborskim, powiecie łąckim, z parafiją obrządku łacińskiego w Dublanach, obrządku greckiego w miejscu, pocztą w Samborze, mieszkańców 1,180, obszaru ziemi 4,463 morgów. Wieś tę wraz z Siekierzycami posiadał w XVI wieku Mikołaj Nowina Borkowski, po nim odziedziczyła ją córka jego Katarzyna, małżonka Stanisława Nieczui Starzechowskiego. W r. 1640 nabył ją Alexander Lubicz Przedwojowski, kasztelan lubaczowski. *K. Wid.*

Hordyński, major, wydał w Ameryce dzieło pod tytułem: *History of the polish revolution and the events of the campaign* (Boston, 1831 r., in 8-vo, str. 406). *E.*

Horeb, nazwisko góry, na której według V-ej księgi Mojżeszowej (*Deuteronomium* I, 6; 4, 10), nastąpiło ogłoszenie przykazań Boskich czyli zakonu przez Mojżesza; podług innych ksiąg *Pentateuchu*, działo się to na górze Synai. Zwykle tém ostatniém nazwiskiem oznaczano łańcuch gór, z których jedna nosiła imię Horeb. Podług najnowszych poszukiwań Robinsona, przeciwnie, Horeb jest mianem ogólném, Synai zaś nazwą pojedyńczej góry. Najpodobniej zaś jest to jedna góra, nosząca dwa imiona, z których Horeb wzięte było od Amalecytów. *L. R.*

Horecki (Felix), gitarzysta, urodził się na Podlasiu ku końcowi zeszłego wieku. Z Warszawy, gdzie w izbie obrachunkowej pracował, przeniósł się r. 1815 do Wiednia i tam dawszy się poznać znakomitą swoją grą, udzielał lekcyje na gitarze arcyksiężniczkom i doznawał opieki dworu. Następnie przeniósł się do Anglii, gdzie dawał się słyszeć publicznie i komponował. Napisał około stu dzieł na gitarę bardzo zręcznie ułożonych i upowszechnionych w tym kraju; r. 1833 znajdował się w Edynburgu i był pierwszym nauczycielem gitarzysty Stanisława Szczepanowskiego.

Horiah, właściwie *Niklas Urss*, Wołoch siedmiogrodzki, urodzony w Nagy Aranyos, w komitacie Alby, posiadał zdolności przyrodzone i odebrał przyzwoite wychowanie; ale miotany gwałtownemi namiętnościami, powziął zamiar, za panowania cesarza Józefa II, ogłosić się królem wołoskim. W tym celu, łącznie ze swym spólnikiem Kloska, działał potajemnie na umysły Wołochów, lud nieokrzesany i uciemiężony. Udał się potém do Wiednia i wyjednał u cesarza dla miasta Brau, w komitacie Zarand, prawo na odbywanie

jarmarków. Opierając się na postanowieniu cesarskiém, upoważniającém do tego, wmówił 1784 r. w Wołochów, nie umiejących czytać, iż ma pełnomocnictwo do wymordowania, w dniu oznaczonym, wszystkiej szlachty. Wszelako odkryto spisek i wydano rozkazy o uwięzienie naczelników. Wtedy spiskowi, nie czekając dłużej, rzucili się na rzeź szlachty i duchowieństwa z bezprzykładném okrucieństwem, na podobieństwo niedawnej rzezi galicyjskiej. Kilka tysięcy zginęło śród najstraszliwszych mąk, wiele zamków szlacheckich zburzono, nim poskromiono te zbrodnie, przy leniwém ze strony władz działaniu. Horiah, przybrawszy tytuł ,,króla Dacyi," wraz ze swymi stronnikami silny stawił opór przez całą zimę 1784 r. Z wielką trudnością zdołano w następnym roku opanować jego osobę; poczém skazany był na śmierć. *L. R.*

Horikie, wieś na Bukowinie, poniżej Suczawy. Wieś tę nadaje Alexander, wojewoda hospodar ziemi mołdawskiej, za dusze hospodarów Bohdana Łaćka (sic), Piotra i Romana, biskupowi mołdawskiemu razem z wsią Awerowce, dokumentem wydanym (po rusku) w Suczawie d. 7 Stycznia 1403 r. (w oryginale 6911) r. *K. Wid.*

Horitz, po czesku *Hirzow,* miasteczko w Czechach, w okręgu budwerskim, ma 97 domów, a 633 mieszkańców; kościół parafijalny, pod tytułem ś. Katarzyny, założony w r. 1375, szkoła parafijalna. Tuż za miastem na wzgórzu stoi kapliczka z cudownym obrazem Matki Boski Bolesnej, słynąca odpustami na które pobożni nader licznie się zgromadzają.

Horitz, (po czesku: *Horice),* miasto w Czechach, w okręgu bitschowskim, na lewym brzegu Bystrzyckiego strumienia położone, ma 422 domów prywatnych, po większej części drewnianych, gdyż miejskie są murowane. Liczy 3,205 mieszkańców zajmujących się rolnictwem i rzemiosłami. W pośród obszernego rynku wznosi się piękny ratusz murowany, w którym pokazują chorągiew zdobytą w r. 1669 na Turkach przez feldmarszałka Strozzi. Niegdyś całe miasto było opasane murem obronnym, z którego pozostały dotąd bramy. Jest tu szpital, gmach magistratu przerobiony z dawnych koszar wojskowych, poczta i apteka.

Hormayr (Józef, baron), historyk niemiecki urodzony w Tyrolu w Innspruck 1781, jeden z głównych organów powstania Andrzeja Hofer 1809 r. W r. 1815 został historyjografem domu cesarskiego; w r. 1828 przeszedł do służby bawarskiej i był posłem bawarskim w Hanowerze, a potém przy miastach hanzeatyckich, w końcu był dyrektorem archiwum królestwa bawarskiego. Umarł w Monachium 1848 r. Napisał: *Historyja krytyczno-dyplomatyczna Tyrolu w wiekach średnich* (1802 r.); *Historyja uksiążęconego hrabstwa Tyrolu* (1806 r.); *Plutarch austryjacki albo żywoty monarchów austryjackich* (20 tomów); *Historyja miasta Wiednia* (1283 r.); *Historyja Europy od śmierci Fryderyka W.* (3 vol.); *Obrazy z wojny o niepodległość* (9 vol.); *Tyrol i wojna tyrolska w r. 1809*; *Archiv für Geschichte, Statistik, Literatur und Kunst* (1810—28 r., t. 18). Noworocznik historyczny (*Taschenbuch für die vaterländische Geschichte)*, wydawał Hormayr od r. 1811, przez czas niejaki z Mednyańskim, a później sam (tomów 37); Historyja Wiednia (*Wien, seine Geschichte und Denkwürdigkeiten*, 1823—25 r., tomów 9, z planami, rycinami i z załączeniem dyplomatów).

Hormisdas (święty), męczennik perski, syn rządcy prowincyi, oskarżony przed Waranamem V, r. 420, o wiarę chrześcijańską, pozbawiony został majątku i skazany na prowadzenie wielbłądów wojska. Gdy go po niejakim

czasie król ujrzał okrytego kurzem i ogorzałego od słońca, kazał wdziać na niego szatę z cienkiego płótna, mówiąc:„ Nie bądź dłużej upartym i wyrzecz się nareszcie syna cieśli.” Hormisdas poszarpał suknię w obecności króla, który wygnał go nagiego za granicę swojego państwa. Nie wiadomo co się z nim dalej stało; wszelako imię Hormisdasa zamieszczone jest w *Martyrologijum rzymskiém*, pod d. 8 Sierpnia. *L. R.*

Hormisdas (święty), papież, urodził się w Frosinone, w Kampanii, dyjakon Kościoła rzymskiego, wybrany dnia 26 Lipca 514 r. następcą papieża Symmacha. Zaraz pisał do Kościołów Wschodu, nakłaniając je do jedności i nawracając tych, których herezyja Eutychesa oderwała. Wyprawiał w tymże celu posłów do cesarza Anastazego, który wszakże zawiódł jego oczekiwania. Pomyślniej działo się za panowania Justyna, następcy Anastazego. Tyle pożądane zjednoczenie Kościołów wschodniego z rzymskim, ogłoszone było uroczyście na Wielkanoc r. 519 w Konstantynopolu. Czuwał także pilnie Hormisdas nad wszystkiemi Kościołami, powściągał kacerstwa, przyozdabiał świątynie Pańskie, dawał ustawiczne przykłady miłosierdzia, pokuty, wytrwałości. Umarł dnia 6 Sierpnia 523 r. po 8 latach, 8 miesiącach, 10 dniach zasiadania na stolicy apostolskiej. Pisał wielką liczbę listów do rozmaitych osób; 80 z nich doszło naszych czasow. *L. R.*

Horn (Gustaw hr.), generał szwedzki w wojnie trzydziestoletniej, urodzony 1592 r. w Oberbyhuus, w prowincyi Uplandyi, wszedł do wojska za panowania Gustawa Adolfa. W r. 1625 zajął Dorpat, w r. 1630 Kołobrzeg, a gdy Gustaw Adolf zmierzał ku Frankfurtowi za Odrą, powierzył mu dowództwo połowy swej armii. W bitwie pod Breitenfeld dowodził lewém skrzydłem; odznaczył się bardzo w bitwie nad rzeką Lech. Pod Lützen ścigał lewe skrzydło nieprzyjacielskie, podczas gdy król z pułkiem Steinbock dokazywał cudów waleczności. Gdy Gustaw Adolf padł na polu bitwy, hrabia Horn popierał plany swego teścia, kanclerza Oxenstiern, połączył się w Szwabii z księciem Bernardem sasko-wejmarskim. Książe pomimo rad jego, stoczył bitwę pod Noerdlingen (1634 r.), w której Horn dostał się do niewoli, lecz niezadługo został wymieniony. W r. 1644 dowodził wojskami szwedzkiemi w Skanii i zmusił Duńczyków do zawarcia pokoju. Za panowania Krystyny i Karola X wielkiej używał wziętości i powagi. Umarł 1659 r. w godności wielkiego marszałka Szwecyi.

Horn (Franciszek Krzysztof), niemiecki pisarz belletrystyczny, urodzony 1781 r. w Brunświku; w Jenie i Lipsku słuchał nauki prawa, filozofii i historyi i umarł 1837 r. jako nauczyciel prywatny w Berlinie. Powieści jego, jak np.: *Guiscardo*; *Die Dichter* (3 tomy; Berlin, 1801 r.); *Kampf und Sieg* i wiele innych, w niezasłużone po części popadły już zapomnienie; również jego poezyje liryczne i epigrammata; więcej natomiast powodzenia miały jego prace historyczno-literackie, jako to: *Umrisse zur Geschichte und Kritik der schönen Literatur Deutschlands von 1790—1818* (Berlin; drugie wydanie, 1821 r.); *Geschichte und Kritik der Poesie und Beredtsamkeit der Deutschen von Luther's Zeit bis zur Gegenwart* (4 tomy; 1822—29) i *Shekspeare's Schauspiele* (5 tomów; Lipsk, 1823—31 r.). Wybór z dzieł jego wydał znany poeta Gustaw Schwab.

Horn (Uffo Daniel), poeta niemiecki, urodzony 1817 roku w Trautenau, w Czechach; gimnazyjum i uniwersytet kończył w Pradze i Wiedniu. Jako współpracownik kilku pism peryjodycznych, w tém ostatniém mieście ciągle miewał zatargi z cenzurą; udał się więc do Szwajcaryi, potém zwiedzil Wło-

chy, Francyję, Belgiję i Niemcy północne. W r. 1843 powróciwszy do miasta rodzinnego, przyjął gorliwy udział w sprawach gminowych i w ogóle przystał do narodowego stronnictwa czeskiego, w którego duchu napisał nawet tragedyję: *König Ottokar* (trzecie wydanie; Praga, 1850 r.), przedstawioną z wielkiém powodzeniem na scenie pragskiej. Od r. 1846 zamieszkał w Dreznie. Wypadki 1848 r. jednak przerzuciły go napowrót do obozu niemieckiego; powróciwszy do Pragi, ważne zajął stanowisko u tak zwanych liberalnych Niemców, a w r. 1850 jako prosty żołnierz zaciągnął się do armii szlezwicko-holsztyńskiej. Wojnę, w której miał udział, opisał w dziele: *Von Idstedt bis an's Ende* (Hamburg, 1851 r.). Odtąd przebywa częścią w podróżach, częścią w zaciszu domowém w mieście rodzinném, zajmując się pracą literacką. Najlepszemi są jego powieści na tle ludowém, jako to: *Böhmische Dörfer* (2 tomy; Lipsk, 1847 r.) i *Aus drei Jahrhunderten* (Lipsk, 1851 r.), oraz Poezyje (*Gedichte*, Lipsk, 1847).

Hornblenda, minerał składający się z talku, wapna, krzemionki, gliny, tlenku żelaza i manganezu, wpółprzezroczysty lub nieprzezroczysty; formą jego zasadniczą jest słup rombowy ukośny; odłam ma nierówny, grubo i drobnoziarnisty, niekiedy zbliżony do muszlowego; barwa jego zielona, szara, czarna, biała z rozmaitemi odcieniami a niekiedy fijoletowa. Napotyka się w massach krystalicznych, tudzież w postaci blaszkowatej, a pod dmuchawką stapia się na szkło koloru czarnego, zielonawo-brunatnego i zielonawo-białego. Odróżniają następujące gatunki hornblendy: *Promieniowiec* (ob.), *Tremolit* (ob.), *Hornblendę właściwą* albo *Paryazyt* (ob.), *Antofillit* (ob.).

Horne-Tooke (Jan), znakomity filolog angielski, urodzony 1736 r. w Londynie, ukończywszy wydział teologiczny, kupił sobie prebendę w hrabstwie Kent. Jako pisarz wystąpił po raz pierwszy przeciw bezimiennemu autorowi *Listów Juniusa.* Następnie zwrócił na siebie uwagę współczuciem, jakie okazywał Amerykanom, będącym podówczas w wojnie z Anglíją; gdy jednak na ich korzyść ogłosił składkę, oskarżony został o zdradę stanu i skazany na jednoroczne więzienie. Po wycierpianej karze poświęcił się nauce prawa, której jednak, jako duchowny, wykonywać nie mógł; zajął się więc znowu polityką i pisał liczne broszury, które znowu w r. 1794 ściągnęły mu oskarżenie o zdradę, w czém go jednak sądy uwolniły. Umarł 1812 r. w Wimbledon, gdzie spędził ostatnie lata swego życia. Z pism jego szczególnie cenione są: *Epea pteroenta* (słowa Skrzydlate), *or the diversions of Purley* (2 tomy; Londyn, 1786—1805 r.).

Horneck (Ottokar von), zwany także: *Ottokar Styryjczyk* (Ottokar von Steiermark), jeden z najdawniejszych dziejopisów w języku niemieckim, żył w drugiej połowie XIII i na początku XIV wieku. Ojczyzną jego była Styryja, gdzie rodzinny jego zamek Horneck dotąd istnieje. Przyjąwszy udział w bitwie nad rzeką Wierzbówką (*Weidenbach*), towarzyszył Rudolfowi Habsburgskiemu do Czech, a po powrocie do ojczyzny przebywał najczęściej u namiestnika styryjskiego Ottona von Lichtenstein, na zamku w Graden. Biegłości w rymowaniu używał do obrazów historycznych, do których proza niemiecka jeszcze sposobną nie była. W r. 1280 napisał dzieło o państwach powszechnych, kończące się na śmierci cesarza Fryderyka I; manuskrypt tego dzieła znajduje się w Wiedniu. Potém na wezwanie znakomitych osób, najważniejsze wypadki współczesne złożył w kronice rymowej, składającej się z przeszło 83,000 wierszy, którą Petz wydrukował w zbio-

rze: *Scriptores rerum Austriacarum* (3 tomy, 1745 r.). Kronika ta obejmuje czas od śmierci Mansfreda aż do cesarza Henryka VII, szczególnie więc jest ważną do dziejów Rudolfa i Ottokara, Adolfa Nassauskiego i Alberta Austryjaka. Główną zaletą tej kroniki jest bogactwo szczegółów i charakterystyk, oraz krytyka, umiejąca widocznie odróżnić prawdę od fałszu. W rzeczach kościelnych stał na stanowisku zdumiewająco liberalném. Obacz dzieło Schacht'a: *Aus und über Ottokar's von Horneck Reimchronik* (Moguncyja, 1821 r.).

Hornemann (Fryderyk), znakomity podróżnik, urodzony 1772 r. w Hildesheim, przedstawił się w r. 1795 towarzystwu afrykańskiemu w Londynie, które wysłało go do Afryki. W r. 1798 był w Kairze, otrzymał tam paszporta podpisane przez Bonapartego, następnie zwiedził Tezzan, Tripoli, Burnu, zkąd przyszły ostatnie o nim wiadomości. Na granicach Tombuktu zginął bez śladu.

Hornes, ob. *Hoorn* (Filip II de Montmorency-Nivelle, hrabia).

Hornik (Michał), ksiądz, łużycki literat i patryjota; chociaż młody, jednak przez swoją gorliwość i niezmordowaną pracę, wielkie oddaje usługi swej ojczyźnie w coraz większém podnoszeniu narodowości i krzewieniu oświaty między młodszą bracią. Godny następca J. E. Smolara, pierwszego wskrzesiciela łużyckiej narodowości, obaj też jeszcze wspólnemi siłami pracują. Michał Hornik urodził się d. 1 Września 1833 r. we wsi Worklecy (*Räckelwitz*), blizko klasztoru Mariina Hwiezda (*Marjenstern*), o 2 mile od miasta Kamieńca w Łużycach, z ojca Jakóba, dotąd żyjącego kupca. Nie chcąc być kupcem, w r. 1846 udał się do gimnazyjum do Budyszyna, od razu do klassy VI, a w r. 1847 do serbskiego seminaryjum w Czeskiej Pradze, gdzie nadto jednocześnie uczęszczał do gimnazyjum na Małej Stranie, celem słuchania języka czeskiego. Wkrótce wyuczywszy się po czesku, przyjęty był przez młodzież czeską za brata i począł się uczyć od biblijotekarza Hanki innych języków słowiańskich. Na rok przed jego przybyciem do Pragi, założono towarzystwo „Serbowka:” Hornik przed zdaniem examenu gymnazyjalnego *maturitatis*, obrany został prezesem Serbowki, do którego to zaszczytu łączył się obowiązek nauczania towarzyszy wszystkich narzeczy słowiańskich. Po złożeniu examinu w r. 1853 zapisał się do uniwersytetu pragskiego na wydział teologiczny, słuchając jednocześnie wykładów filologicznych professorów Hattali i Schlejchera. W r. 1856 wyświęciwszy się na księdza, wrócił do Budyszyna, gdzie powierzono mu obowiązki wikaryjusza i nauczyciela przy szkole miejscowej. W roku 1859 powołany na professora języka serbsko-łużyckiego w katolickiém seminaryjum i mianowany członkiem Serbskiej Macierzy, oraz jej pierwszym sekretarzem; następnie członkiem towarzystwa naukowego górno-łużyckiego w Zgorzelcu (*Görlitz*) i charkowskiego uniwersytetu. Hornik będąc jeszcze studentem już pisywał wiele artykułów do czasopismów czeskich i teraz pisuje do *Marejnika*, do *Czasopismu towarzystwa macicy serbskiej*. W r. 1859 redagował gazetę polityczną *Serbske Noviny*, w r. 1860 założył pismo miesięczne *Łużyczan*, którego jest redaktorem. Od r. 1856 jest współpracownikiem dr. Pfula w ważném wydawnictwie *Słownika łużycko-niemieckiego*. Nie małą zasługę ma Hornik, że w swych pracach zmienił pisownię i zaprowadził miasto niemieckich litery łacińskie; w tym nawet celu jeszcze r. 1858 wydawał przy *Serbskich Novinach* Smolarz *Miesięczny przydawek* (dodatek). Oddzielnie wydał: *Kratke stawizny nabożnistwa w Starym*

a Nowym Zakonju i *Żywot Ś. Genowefy*, przekład z niemieckiego. Usiłowania Hornika na tem większe zasługują uznanie, że w jego ojczyznie ledwie jest kilku ludzi, poprawnie znających język macierzysty. Hornik mówi i pisze dobrze po polsku. *J. Fer. N-ski.*

Hornpipe, instrument muzyczny, używany głównie w księstwie Wallii, w Anglii, jest piszczałką drewnianą z kilku dziurkami i rogowemi skuwkami po obu końcach. Służy ona najczęściej do przygrywania tańcowi ludowemu, który z tego zapewne powodu przezwano także hornpipe albo matelot. Posuwa się on zawsze w $^3/_2$, $^3/_4$ a rzadziej w $^3/_8$ takcie; a części jego z 4 i 8 złożone taktów wciąż się powtarzają. Szczególna rzecz, że trzecia część taktu przytrzymuje czy hamuje się nieco, co utrudnia jego akcentuacyję. Ma to ztąd pochodzić, że tancerze obuci w drewniane krypcie czy trepki dosyć ciężkie, tupiąc przy oznaczenin taktu, zatrzymywali się nieco na trzeciej. Osoby stoją pojedyńczo naprzeciwko siebie i tańczą w żywych ruchach ku sobie.

Horochów, miasteczko prywatne w gubernii wołyńskiej, powiecie włodzimierskim, o 20 mil od Żytomierza odległe. Osada bardzo starożytna i od niepamiętnych czasów miasto należące do książąt panujących na Wołyniu. W r. 1450 król Kazimierz Jagiellończyk przywilejem datowanym w Ostrynie, nagradzając położone zasługi u stryja jego Swidrygiełły, darował Horochów z okolicznemi włościami Olizarowi Szyłowiczowi. Od Olizarów przeniósł się cały ten majątek do książąt Sanguszków i długo w domu ich zostawał. W r. 1775 nabył go Michał Wielhorski, kuchmistrz wielki litewski, znany polityk i dyplomata. Od niego w r. 1791 kupił książe Stanisław Poniatowski, ex-podskarbi wiel. litewski, który zaprowadził tu dwa jarmarki i targi tygodniowe, uczyniwszy tem miasto bardzo handlownem. Od niego przeszło na własność Jełowickich. W r. 1795 starościna Jełowicka, z domu hrabianka Tarnowska, poszedłszy za mąż za Waleryjana Strojnowskiego, podkomorzego buskiego, później hrabiego i senatora cesarstwa rossyjskiego, autora kilku dzieł o ekonomii politycznej, wniosła mu w posagu hrabstwo horochowskie, tak jak córka jego Waleryja, żona hrabiego Jana Tarnowskiego, senatora kasztelana królestwa polskiego, w dom Tarnowskich, w których posiadaniu dotąd zostaje. Senator Strojnowski wystawił tu okazały pałac, w którym mieściło się istotne muzeum sztuk i nauk, mnóstwo szacownych malowideł znakomitych mistrzów włoskiej, niderlandzkiej, francuzkiej i niemieckiej szkoły, nabytych tak przez samego Strojnowskiego, jako i hrabiego Tarnowskiego w podróżach za granicą, oraz przeszłych w spadku po Hieronimie Strojnowskim, biskupie wileńskim. Niemniej liczny znajdował się tu zbiór rzeźb rzadkich i wielkiej wartości nowożytnych i starożytnych z Herkulanum i Pompei, wspaniałe wazy, stoły z mozajki, kryształy, znakomita bibiijoteka polska i zagraniczna; wielki zbiór rycin i numizmatów; jedyna w Polsce statua Perseusza dłuta Kanowy, obecnie złożona na sprzedaż w Willanowie; Kupidyn i Psyche, grupa pełna nadobności, przez Marochettego, dziś w muzeum ermitażu w Petersburgu znajdująca się i wiele innych drogocennych zabytków. Przy pałacu był obszerny i piękny ogród w guście angielskim; fabryka sukna, kołder i bai, w mieście zaś handel ożywiony. Teraz nic z tego wszystkiego nie zostało. Hrabia Strojnowski bowiem oddając swej córce dobra Horochowskie, zabrał z sobą część dzieł sztuki z pałacu do Petersburga, resztę zaś zbiorów Tarnowscy przeniósłszy się do dóbr Dzikowskich, przewieźli do Galicyi. Opu-

stoszały pałac poszedł wkrótce w ruinę i rozebrany został; miasteczko podupadło, a tylko handlowemu blisko granicy położeniu winno, iż się jeszcze utrzymuje. Dziś Horochów należy do hrabiego Tadeusza Tarnowskiego, liczy przeszło 1,800 mieszkańców, ma kościół parafijalny murowany rzymsko-katolicki z pięknemi wewnątrz obrazami, cmentarz tegoż wyznania z kaplicą murowaną, w której złożone są ciała rodziny Strojnowskich, a między niemi spoczywa uczony Hieronim Strojnowski, biskup wileński; szpital murowany, wystawiony i uposażony przez Tarnowskich stałym funduszem, na utrzymanie podupadłych i obarczonych wiekiem mieszkańców; dwie cerkwie prawosławne ze cmentarzem i bóżnicą starozakonnych. *F. M. S.*

Horodec czyli **Herodziec,** miasto w dawném województwie i powiecie brzeskim położone, należące do ekonomii kobryńskiéj, nad kanałem Królewskim (od r. 1846 przezwanym Dnieprsko-bużeńskim), łączącym rzekę Pinę z Muchawcem. W przywileju Anny Jagiellonki z d. 5 Stycznia 1589 r. danym Kobryniowi, pozwolono i Horodcowi rządzić się prawem magdeburgskiém, nie mając jednak osobnego urzędu. Wójt kobryński, burmistrze i rajce, mają obu miastom być wspólni i zrównano je w przywilejach z Kobryniem. Oprócz cerkwi, jest drewniany kościoł parafijalny katolicki. Gdy Stanisław August w r. 1784 przejeżdżał na sejm do Grodna, zatrzymał się tu dnia 4 Września. Na kanale kosztem Rzeczypospolitej wybitym na mil 8 wzdłuż przez błota, szerokim na 20 łokci litewskich, stał statek gotowy do przejażdżki tego króla. Był wyrobiony z olbrzymiego jednego dębu, na którym bezpiecznie mogło się pomieścić 30 osób. Stanisław August przepłynął na nim kanał blisko ćwierć mili, aż do drugiej śluzy. Jerzy Ossoliński, podskarbi nadworny i marszałek sejmowy, jeszcze w r. 1635 doradzał wykopanie tego kanału, co dopiero w półtora wieku później uskuteczniono.

Horodek, wieś w obwodzie sanockim, powiecie baligrodzkim, z parafiją łacińskiego obrządku w Polanej, obrządku greckiego w Rajskiém, mieszkańców 476, obszaru ziemi 1,169 m. Wieś ta razem z wsią Przysłup nad Sanem położona, należała do Kmitów w XVI wieku, przeszła potém na Stadnickich, potém była własnością Maxymilijana Ossolińskiego, dziś należy do Terleckich. *K. Wid.*

Horodenka, miasteczko w obwodzie kołomyjskim, powiat, parafija obudwu obrządków, poczta, szkoła założona r. 1788, w miejscu; mieszkańców do 8,000, obszar ziemi 11,085 morgów. Było przy końcu zeszłego wieku własnością Mikołaja Potockiego, starosty kaniowskiego, który tu wystawił pałac, założył w r. 1754 kościół i klasztor Missyjonarzy, oraz szpital dla ubogich.—Powiat obejmuje $7^1/_2$ □ mil, 2 miasteczka, 29 wsi, 7,313 domów, 8,422 rodzin, 38,722 mieszkańców; dochód z ziemi opodatkowany wynosił w 1859 r. 808,000 złp. *K. Wid.*

Horodło, miasto nad Bugiem, dawniej w województwie bełzkiém, obecnie w gubernii lubelskiej, powiecie hrubieszowskim, wśród czystych pól położone. Sądząc z brzmienia nazwy tego grodu czyli horodu, można wnosić: iż osada ruska dała mu początek. Horodło przechodziło przez ręce różnych władzców: Lubart, książe litewski, udział swój na Wołyniu mający, zawierając ugodę z Kazimierzem Wielkim 1366 r. ustąpił Koronie powiat horodelski; dla załatwiania zaś zachodzących między poddanymi kłótni, ustanowieni sędziowie graniczni, zjeżdżać mieli do Horodła dla sądzenia i karania Polaków polskiém, a Rusinów ruskiém prawem. Zdaje się, iż wkrótce potém otrzymał Jerzy Narymuntowicz, książe litewski, z ziemią

bełzką i powiat horodelski lennem prawem; lecz gdy po zgonie monarchy, najeżdżać począł kraje koronne, wyprawiony 1377 r. Sędziwoj z Szubina, starosta krakowski, zdobył zamek tutejszy. Korzystając z zamieszek po śmierci króla Ludwika 1382 r., dowódzca załogi rodem Węgier, zaprzedał zamek Lubartowi, księciu łuckiemu. Niedługo wszakże utrzymał się książe przy nieprawym nabytku; Jagiełło bowiem wydając siostrę Alexandrę za Ziemowita, księcia mazowieckiego, ustąpił mu 1388 r. w posagu ziemię bełzką, w której obrębie znajdowało się i Horodło. W dziejach narodowych szczególniej stało się pamiętne zjazdem Litwy z Polską na dniu 2 Października 1413 r., zwołanym przez króla Władysława Jagiełłę. Zobowiązały się wówczas Polska i Litwa, tamta imieniem swoich najprzedniejszych panów koronnych, ta imieniem wiel. księcia Witołda, z wielą bojarów i głównych książąt hołdownych, do wzajemnej względem siebie wierności. Był to jedyny w dziejach przykład dobrowolnego zjednoczenia się nieprzyjaznych przez wieki ludów, któremu historyja jeszcze ścislejszego miała udzielić spoju. Szczęśliwe spółdziałanie różnych pobudek, zamieniło tę bezprzykładną uniję narodów, w tém bliższą uniję rodzin i ludzi. Z kolei przystąpiono do unobilitowania panów litewskich. W tym celu wiel. książe Witołd oznaczył 47-miu najprzedniejszych bojarów (ob.), jako najgodniejszych szlachectwa, a tyleż różnoklejnotnych panów koronnych przyjęło ich do tyluż herbów. Podali więc panowie polscy swój dar braterstwa z tak serdeczną miłością, z tak głęboką świadomością moralnego znaczenia chwili, jakiejbyśmy zaledwie spodziewali się po Horodle. Przekonywa o tém dokument, którym szlachta koronna poświadcza przypuszczenie Litwy do swoich klejnotów, a który w głównej części opiewa jak następuje: *W Imię Pańskie Amen. Ku wieczystej pamięci. Nie doznać nikomu łaski zbawienia, kogo nie wesprze miłość, gdyż ona jedna nie działa marnie, lecz sama sobą świecąc, kładzie koniec niezgodom, uśmierza swary, ukróca nienawiści, łagodzi wasnie, użycza wszystkim pokoju, skupia co się rozpierzchło, podźwiga co upadło, wygładza rzeczy szorstkie, prostuje krzywe, wszystkim pomaga, nikogo nie obraża, kocha każdego, a ktokolwiek schroni się pod jej skrzydła, ten znajdzie bezpieczeństwo i nie ulęknie się groźb niczyich. Miłość to tworzy prawa, włada państwami, urządza miasta, wiedzie stany Rzeczypospolitej ku najlepszemu końcowi, udoskonala wszystkie cnoty prawych, a kto nią wzgardzi, ten wszelkiego dobra pozbędzie. Dla tego my prataci, rycerstwo i szlachta Korony Polskiej, chcąc pod tarczą miłości spocząć i pobożnem dysząc ku niej uczuciem, zespoliliśmy i zjednoczyli i dokumentem niniejszym zespalamy i jednoczymy nasze domy, pokolenia, rody, herby i klejnoty herbowe z wszystką szlachtą i bojarstwem litewskich ziem, mianowicie zas z tymi, którym najjaśniejszy książe i pan, Władysław z Bożej łaski król polski, tudzież oświecony książe i pan Alexander, rzeczony Witold, wiel. książe litewski, nadali na prosby nasze i mocą dokumentów zatwierdzili łaski swobód, wolności i przywilejów. Zespoliliśmy mówimy i zjednoczyli aby na wieczne odtąd czasy mogli używać naszych herbów i klejnotów i godeł naszych, któreśmy odziedziczyli po ojcach i przodkach naszych, a któremi oni cieszyć się mają w znak prawdziwej miłości, jak gdyby takowe po swoich własnych przodkach otrzymali dziedzictwem. Niechaj więc zjednoczą się z nami miłością i braterstwem i staną się nam równymi, jak już sama wspólność wiary, praw i przywilejów porównała ich z nami. I przyrzekamy im słowem czci i przysięgi, nie opu-*

ścić ich w żadnych przeciwnościach i niebezpieczeństwach, lecz owszem stawać im ku pomocy w każdej potrzebie, udzielać im rady przeciw wszelkim zamachom nieprzyjacielskim i pracować usilnie u panów naszych Władysława i Alexandra Witolda, aby coraz szerzej rozwierali dla nich rękę swojej szczodrobliwości, aby ich coraz hojniejszemi darzyli swobodami, aby nigdy nie przestawali przymnażać im łask i pożytków. Co też i przerzeczeni panowie litewskich ziem obowiązali się słowem i przysięgą czynić dla nas nawzajem..." (Rzyszczewskiego, *Codex diplom.*, I, 286—289). Panowie litewscy złożyli ze swojej strony poświadczenie przyjęcia zaszczytów polskich (Działyński, *Zbiór praw lit.*, 20).—Władysław Jagiełło i Witołd wydali dokument trzeci (tamże 7; Długosz, XI, 337; *Vol. leg.*, I, 66), uzupełniający dzieło unii potwierdzeniem nobilitacyi litewskiej, powtórzeniem wszystkich dawniejszych warunków zjednoczenia Litwy z Koroną, przydaniem niektórych nowych. W tym celu wyrzeczono jeszcze raz wieczyste połączenie obu narodów, uznano prawomocność wszelkich fundacyj katolickich, przypomniano wszystkie udzielone Litwie z chrześcijaństwem swobody, mianowicie prawo własności dziedzicznej, wolność związków rodzinnych i dziedzicznego wyposażania córek i wdów, wreszcie wyzwolenie z służebnictwa osobistego, wyjąwszy służbę wojenną i pomoc w budowaniu zamków warownych. Za to obowiązuje się szlachta litewska do wierności Jagielle, do jedności z koroną polską, do posłuszeństwa Władysławowi i Witołdowi po koniec życia. W razie śmierci Witołda nie będą panowie litewscy obierać sobie wiel. księcia bez przyzwolenia króla i narodu polskiego, a Polacy nawzajem nie obiorą sobie króla po Władysławie Jagielle nie porozumiawszy się z Litwą. Dla takiego wzajemnego porozumienia się, będą obadwa narody zjeżdżać się na wspólne sejmy w Lublinie lub Parczowie, albo gdziekolwiek indziej, ilekroć zajdzie potrzeba. Ku tém zupełniejszemu porównaniu Litwy z Koroną, zaprowadzają obaj sprzymierzeni książęta też same rządy w Litwie co i w Koronie, t. j. stanowią dwa województwa i tyleż kasztelanij litewskich w Wilnie i Trokach. Zjazd ten w Horodle, jako pierwsze wspólne zebranie obu zbratanych ludów, otrzymał nazwę *sejmu walnego* (Sarnicki, *Annal.*, przy wyd. Długosza, p. 1,166). Roku 1427 zjechał tu Jagiełło z żoną Zofiją, która gdy po raz trzeci była brzemienną, zarzucał jej wiel. książe Witołd cudzołóstwo, dając za powód zgrzybiały wiek króla i tyle wymógł, iż królowę, a swą siostrzenicę, w ścisłém baczeniu mieć polecono; oddalone zostały od jej boku powiernice i kilka uwięziono osób, na których padało podejrzenie związków miłosnych. Idąc Jagiełło 1431 r. na odzyskanie Łucka z rąk Swidrygiełły, wiel. księcia litew., pod tém miastem przez całe dni 12 stał obozem. Władysław, książe mazowiecki i ruski, przywilejem 1454 r. w Bełzie wydanym, chcąc zaradzić upadkowi miasta Horodla i przywieść go do stanu zamożności, zwiększenia dochodów, oraz do rychlejszego osiedlenia zachęcić, przeniósł mieszczan z prawa polskiego i ruskiego na magdeburgskie. Tenże Władysław 1462 r. zmarł bezpotomnie, a Horodło jako lenność przydzielone do Korony, zostało głównem jednego z powiatów województwa bełzkiego miastem. Kazimierz Jagiellończyk przywilejem w Rubieszowie 1487 r. ustanowił targ we Wtorek i dwa do roku jarmarki: na ś. Stanisław i ś. Idzi; a dla tém większego zachęcenia do przybywania na takowe, uwolnił wszystkich od opłaty ceł i targowego w mieście pobieranych. Jan Olbracht mając wzgląd na miasto ogniem i mieczem w r. 1500 przez Tatarów zniszczone, uwolnił je do lat 8

od wszelkich podatków i ceł. Zygmunt August r. 1565 zezwolił na wystawienie wśród rynku ratusza, gdzieby burmistrz z rajcami sprawy i czynności miejskie załatwiali; w tymże budynku, ma być waga i postrzygalnia sukna, z których dochód przeznacza na użytek miasta. We wszystkich tych przywilejach zwane jest *Hrodlo*. Litwini aż do ostatecznego spojenia z Koroną na unii lubelskiej, nie przestawali się upominać, aby im to miasto powrócone było, dając za przyczynę, iż z dawna je posiadali. Ucierpiało też miasto nie mało, gdy Karol XII, król szwedzki, wracając z Wołynia w Lipcu 1706 r. przeprawiał się tu z wojskiem. Horodło za rządu austryjackiego przez zamianę stało się własnością prywatną. Napróżnoby szukano zamku (którego ruiny jeszcze w r. 1765 według ostatniej lustracyi istniały), ratusza i klasztoru Dominikanów fundacyi Władysława, księcia bełzkiego około r. 1455; jedynym zabytkiem są ślady wałów w północno-zachodniej stronie tego miasta. Mieszkańcy trudnią się furmanką, rzemiosłami i spławem wodnym, uprawiają w znacznej ilości len i konopie. Horodło obecnie jest prywatną własnością Wieniawskiego Kajetana; ludności osiedlonej w 208 drewnianych domach, liczy ogółem 1,635 głów, odległe od Hrubieszowa $2\frac{1}{2}$, od Lublina $18\frac{1}{2}$ mil. Przez miasto niebrukowane przechodzi trakt główny pocztowy (nie bity) uściługsko-warszawski. Znajduje się tu kościół rzymsko-katolicki parafijalny, w stylu gotyckim murowany, odznaczający się piękną strukturą i wewnątrz rzeźbą. Cerkiew grecko-unicka drewniana pod wezwaniem s. Mikołaja, w r. 1836 przez parafijan tego obrządku nowo zbudowana, przy której dla nauki dzieci znajduje się także grecko-unicka szkółka. W miejsce zgorzałej w r. 1850 starej drewnianej bożnicy, istnieje obecnie murowana, nie zupełnie jeszcze wykończona. Oprócz magistratu, który załatwia interessa skarbowe, żadne inne nie znajdują się tu władze. W czasie wielkiego pożaru ognia w r. 1850 wydarzonego, całe archiwum wraz z lokalem magistratu spłonęło. *C. B.*

Horodnica, ob. *Grodno*.

Horodnica, miasteczko na Wołyniu, nad rzeką Słuczą, o mil 4 od Korca, posiada w swych lasach ziemię porcelanową i mnóstwo kępin z Azalea pontica. Tutejsza fabryka fajansowa, bardzo odpowiednio założona, mogłaby świetnie stanąć, lecz dziś wyrabia tylko naczynia pośledniejszego użycia. *T. S.*

Horodniczy, tak się nazywał urzędnik ziemski w Litwie tylko znany. W którym wieku ten urząd powstał niewiadomo, Hartknoch (ob.) nazywa horodniczych *aediles*; Lengnich (ob.) zaś w ślad za Heidensteinem (ob.), *Monimentorum curatores*, po łacinie mianuje. Nazwa polska horodniczy, pochodzi od gród czyli horod (zamek obronny). Skrzetuski nazwę horodniczych wyprowadza od straży grodów czyli zamków warownych (*Prawo pols.*). Z początku pomiędzy urzędnikami ziemskimi litewskimi, szli horodniczowie po cześnikach przed skarbnikami, w stopniu swej godności. Może ich obowiązkiem było niegdyś pilnować od niszczenia fortyfikacyj, może też utrzymywać od zagłady stare zamki, rozwaliny i inne pomniki. W konstytucyjach natrafiają się wzmianki o horodniczych: wileńskim, witebskim, połockim, mińskim, mścisławskim i orszańskim (Ładowski, *Inwentarz*, pag. 142). Zamek wileński był w zawiadywaniu i pod zwierzchnictwem horodniczego wileńskiego (*Vol. leg.*, III, 199). Urzędnik ten w *Statucie litewskim* nosi nazwę: Wyszogrodzki albo Horodniczy, „Gdzie te urzędy są (mówi ten statut), będą mieć sobie od starostów więźnie poruczone, a gdzie

wyszogrodzkich albo horodniczych nie masz, tam podstarości. Później tytuł horodniczego używano jako honorowy. *C. R.*

Horodniki, wieś w dawném województwie wileńskiém, powiecie oszmiańskiém położona, z kaplicą na górze, do dóbr Bołtup należąca. Znany badacz starożytności Zoryjan Dołęga Chodakowski (Czarnocki), poczytywał tę wieś za odwieczne grodzisko z czasów przedchrześcijańskich. Tu ma grób sławny Jędrzej Śniadecki, autor *Teoryi jestestw organicznych*. Zwłoki jego spoczywają pod pięknym pomnikiem z marmuru kararyjskiego.

Horodyjskie jezioro, w królestwie polskiém, gubernii lubelskiej, powiecie bialskim, we wsi Ostrów położone, ma rozległości 5 morgów.

Horodyszcze, grodziska, były to w czasach przedchrześcijańskich miejsca okopane, gdzie się odbywały na słowiańskiej ziemi igrzyska, ofiary i biesiady. Czarnocki, znany badacz pod imieniem Zoryjana Dołęgi Chodakowskiego, zwiedzając różne strony naszego kraju i dawnych ziem do Rzeczypospolitej należących, zapuszczając się w głębokie gubernije wielkorossyjskie, znajdując systematycznie rozłożone te okopiska, pisze w sławnej swej rozprawie: *O Słowiańszczyznie przedchrześcijańskiej*. „Któż zdoła w takiej obszerności, na każdej prawie mili czworograniastej zrachować będące ogrody, grodziskami i horodyszczami zwane, wałem do koła obniesione i przy nich bliskie zawsze *łyse* czyli *jasne góry*, panujące zwykle miejscowemu położeniu i wznoszące się przy stokach i wodach? Dostrzega się na wielu miejscach, iż w niedostatku ziemnej wyniosłości, w gładkiej równinie wśród nizin i błot Polesia, w dogodniejszym jednak miejscu, toż samo uroczysko zachowują.” Badacz ten liczył na każdą milę kwadratową jedno grodzisko i nigdy się nie pomylił, gdy w nieznanej okolicy sobie kierunek ten grodzisk czyli horodyszcz oznaczał, lud go brał za czarodzieja, gdy według jego przepowiedni znajdywał okopiska, o których zatracił sam tradycyję. W Słowiańszczyznie zniemczonej obecnie, grodziska zowią *Garten*. Helmold pisze, że bywając u panów słowiańskich, widział miejsca poświęcone ich bogom, ogrodzone i mające wejście z jednej strony. Takie grodziska są częste w królestwie polskiém. Najobszerniejsze i najlepiej zachowane jest pod miastem Rawą, na starym Mazowszu, między tym miastem a wsią Głuchówek, z wyraźnymi śladami wnijść, okopów i miejsca gdzie ofiary palono. Później po przyjęciu nauki Chrystusa, horodem lub grodem zwano osady, a głównie miasta gdzie był warowny zamek, a w nim sąd czyli urząd grodowy. Ztąd czytamy w *Voluminach legum*, o oblatowaniu metryk szlacheckich we własnym grodzie (VII, 68), t. j. zapisaniu do ksiąg grodzkich metryk urodzin syna. Gród więc był miastem, które obejmowało pewien obszar ziemi w powiecie. Królowie polscy straż grodów czyli zamków, wraz z juryzdykcyją sądową starostom powierzali, ztąd grodowemi albo sądowemi i sądy ich grodzkiemi lub starościńskiemi nazywamy (Skrzetuski, *Prawo polskie*). Przy takim grodzie znani są w dawnej Polsce pisarze i kanceliści grodzcy. Naruszewicz pisze, że w języku słowiańskim zamki, *castra*, horodami, gródkami i grodami nazywają. Ztąd poszły wyrazy: ogrodzenie, ogród, zagroda, jako miejsca mniej więcej opasane czy ziemnym okopiskiem, czy parkanem drewnianym, lub chróścianym płotem. Mnóstwo osad. miast i wsi mamy na obszarze dawnej Rzeczypospolitej, które to staro-słowiańskie miano przypominają. Dość tu nadmienić Grodno, Gródek i Grodzisk (ob. *Gród*). *K. Wł. W.*

Horodyszcze, wieś o milę od miasta Pińska odległa, dawny zapewne

gród słowiański. W XVII wieku do wojewody połockiego Jana Karola Kopcia należała; tenże w r. 1662 sprowadził tu Benedyktynów z Monte Cassino, klasztoru w b. królestwie neapolitańskiem leżącego; ztąd niektórzy z pisarzów, tutejszą Benedyktynów rezydencyję *in Castro Cassino* nazywali. Klasztor z kościołem ś. Anny leży na kępie, rzeką Jasiołdą oblanej, z drugiej strony ciągną się wielkie błota; grobla około 200 sążni długa, prowadzi do lądu. Znakomity autor benedyktyński opat Szczygielski, przypisując r. 1669 dzieło swe: *Pharus Benidictina* Kopciowi, twierdzi, że Pińszczyznę swoją fundacyją z Włochami połączył (*Staroż. Pol.*, tom 3) *J. Sa...*

Horodyszcze, wieś o trzy mile od Mińska litewskiego, jadąc do Rakowa, należąca do Piszczałów, była zapewne niegdyś grodem słowiańskim, ma ślady wyraźne odległej przeszłości. Znajdowano tu nawet różne narzędzia starożytne.

Horodyszcze, wieś na Wołyniu, oddalona od Równego o milę; przy końcu XV wieku należała do Horodyskich, herbu Korczak. Wieś dawnego osiedlenia, bo gdy Zygmunt August 1559 r. wydaje przywilej na założenie tu miasta i na magdeburgiję, wspomina się tylko dwór na Horodysku dawnym, gdzie następnie w 1626 r. cerkiew zbudowaną została. Pomimo przywileju królewskiego Horodyszcze miastem nigdy nie zostało, a tylko obszerną wsią o 96 włókach ornego pola i 360 mieszkańcach. *T. S.*

Horodyszcze, miasteczko prywatne w gubernii lubelskiej, powiecie radzyńskim, okręgu włodawskim, o 4 mile od Włodawy odległe. Na błotach i bagnach po za miasteczkiem znajdujących się, była przedtem rzeka zwana Sielawą, która teraz usunęła się o wiorst 2 i płynie pod miasteczkiem Wisznicami, tutaj zaś zupełnie teraz chwastami zarosła i tylko śladem jej zostały rowy odpływowe dla osuszenia łąk, na któryah stoją dwa mosty drewniane. Horodyszcze podług akt miejscowych, założone za panowania Zygmunta Augusta, ma przywilej lokacyjny, który ponieważ nie był przez następnych monarchów potwierdzony, wyrokiem rządzącego senatu w r. 1850 uznanym został jako nie mający sankcyi królewskiej, nieważnym, a tylko do pozyskania takowego przygotowanym projektem. W XVI wieku miasteczko to było własnoscią zamożnej rodziny Koniecpolskich i należało do majętności Rososz. W r. 1625 Stanisław Koniecpolski, hetman wiel. kor., sprzedał je Mikołajowi Firlejowi, kasztelanowi wojnickiemu. Następnie przechodząc z rąk do rąk, było własnością Mogilnickich, dziś zaś należy do Julijana Frankowskiego; liczy ogólnej ludności 765 głów, pomiędzy któremi podług wyznań: rzymsko-katolickiego 19, greko-unitów 695, starozakonnych 51, trudniących się po większej części rolnictwem, zamieszkuje w 100 drewnianych domach; jest tu kościoł parafijalny greko-unicki i kaplica na cmentarzu, magistrat, szkoła parafijalna; wszystkie budowle ubezpieczone na summę rsr. 15,160, zresztą ubogie i w stanie podupadłym. *F. M. S.*

Horodyszcze, wieś na Wołyniu, o pół mili od Międzyrzecza. Znajdował się tu w XVI wieku monaster fundacyi Bogusza Fedorowicza, kniazia Koreckiego, dziś wieś rządowa o 203 mieszkańcach. *T. S.*

Horodyszcze, wieś na Wołyniu, oddalona od Szepetówki o milę, odznacza się śliczną miejscowością i klasztorem księży Karmelitów, w których grobach pochowanym został słynny z konfederacyi barskiej ksiądz Marek. Dziś wieś i klasztor własnością rządową. *T. S.*

Horolt (Stanisław), kapłan zakonu OO. Franciszkanów, znakomity swego czasu kaznodzieja, żyjący w końcu XVII i w piewszych latach XVIII stule-

cia w klasztorach w Kaliszu i Poznaniu, wydał z druku: *Splendor gloriae in gentilitia sagitta D. Nicolai Marchioni de Marimont Gonzagae Stetkiewicz, Equiti polono in solemni medicinae more nobilium laureo applausu demonstratus* Padwa, 1707 r., in folio; *Kazania niektóre panegiryczne na uroczystość świętych*, Kalisz, 1717 in 4-to; *Wysokość w cnotach św. Franciszka Xawiera, z ambony kaznodziejskiej ogłoszona*, Kalisz, 1718, in folio: *Uwagi chrześcijańskie* w *narodzeniu, życiu i męce Chrystusowej wyrażone*, Poznań, 1717 r., in 8-vo; *Anatomija duchowna w trojakim wieku życia ludzkiego uczyniona*, Poznań, 1730 r., in 4-to.

Horopter, powierzchnię, na której będące punkta, tak ten, ku któremu oczy zwrócone zostały, jak inne, widziane tylko ubocznie, pokazują się pojedyńczo, nazywają horopterem. Nazwisko horopteru wprowadził Aquilonius (*Optices libri sex*, Antwerpija, 1613 r.), chociaż właściwie inne przywiązywał znaczenie. Jakoż rozumiał on przez horopter liniję biegnącą przez punkt przecięcia się osi widzenia, równolegle z liniją prostą, łączącą środki obrotu. Szczególną własnością tej linii miało być według niego, że wszystkie punkta rzeczywiście na niej leżące, muszą być widziane pojedyńczo, wszystkie zaś inne, których położenie pozornie tylko na niej przypada, muszą się pokazywać podwójnie. Następcy Aquiloniusa pomijając pierwotne, zważali tylko na ostatnie znaczenie horopteru, tak że nareszcie w tém jedynie rozumieniu pozostał w użyciu. Godny uwagi wyjątek stanowi w tej mierze biegły fizyjolog warszawski Mile, który w wyobrażeniu horopteru pozostał wiernym Aquiloniusowi z tą różnicą, że nie nazywa go liniją, ale tablicą. Inni, nie mogąc pogodzić prostej linii horopteru z domniemaną kulistością siatkówek, twierdzili, że horopter musi być okręgiem koła, przechodzącym przez punkt świecący naośny i środki obu soczewek. Tego to rodzaju oznaczenie znane jest powszechnie pod nazwiskiem horopteru Müllera, chociaż prawdziwie pierwsza myśl pochodzi od Wietha. Wolkman o tyle tylko zmienił to wyobrażenie, że według niego horopter przechodzi w oczach przez węzły, co też następnie przyjął i sam Müller. Uważano nareszcie, że horopter musi mieć rozmiary nietylko w kierunku poziomym, ale i pionowym, że więc nie jest on okręgiem koła, lecz powierzchnią kuli.

Dr. A. Prz

Horoskop (z greckiego: *hora* godzina i *skopeo* spostrzegam, rozważam), obserwacyja nieba, to jest położenia względem siebie ciał niebieskich w chwili przyjścia na świat dziecięcia lub przyprowadzeniu do skutku ważniejszego przedsięwzięcia, celem wyczytania przyszłych losów nowonarodzonego lub następstw przygotowywanych zdarzeń. Niedorzeczność żadnego znaczenia nie mająca.

Horoszkiewicz (Julijan), we Lwowie wydał kilka dzieł dla ludu i młodzieży i kilka broszur okolicznościowych, jako to: *Zabawy świąteczne dla ludu*, Lwów, 1851 r., str. 108; *Świat popularnie opisany*, Lwów, 1853 r., str. 170; *Poczet królów polskich* (na arkuszu), Lwów, 1850 r.; *Nauka obyczajności dla dzieci*, Lwów, 1849 r. str. 136; *Krajorys dawnej Polski* (1 ar. z drzewor. i map.), Lwów, 1852 r. fol., *Mowa na pierwszém posiedzeniu zboru ruskiego*, Lwów, 1848 r.; *Ustawy bractwa Polanów*, 1848 r., w 4-ce.— Żona jego *Horoszkiewiczowa z Trojanowskich Walentyna*, wydawała roku 1844 w Warszawie czasopismo dla panien p. t.: *Zorza*, umieszczała poezyje swe w *Pierwiosnku* (1841 r.), *Jutrzence* (1834 r.) *Nowinach* 1855 r.

i była współpracowniczką pism wydawanych we Lwowie dla panien, p. n.: *Wianki, Dzwonek*, 1850 r. *E.*

Horowie z Ocelowic, ród szlachecki (rycerski) czeski, znany już w wieku XV, a na początku bieżącego byli jeszcze w posiadaniu majątku ziemskiego. W r. 1846 żył jeszcze jeden potomek, Józef Hora z Ocelowic. *Ad. N.*

Horożana Mała i Wielka, obie wsie położone w obwodzie samborskim, powiecie komarneńskim z parafiją łacińskiego obrządku w Rumnen, greckokatolickiego w miejscu i szkółkami parafijalnemi. Wielka ma 1,280 mieszkańców i 3,400 morgów ziemi; Mała 331 mieszkańców i 442 morgów ziemi, ta ostatnia była w r. 1559 wraz z wsią Ryczychowem własnością Anny i Wacława Dzieduszyckich, Barbary Boratyńskiej i Katarzyny Wilczyńskiej; dziś Hausnerów obiedwie. Horożana Wielka pamiętna rzezią w r. 1846, której opis drukowany w *Postępie* w r. 1848, podług sprawozdania Maryjana Sroczyńskiego, w r. zaś 1862 wydany został dokładniejszy pod tytułem: *Powieść o Horożanie* przez F. M. Cz(aplickiego), jednego z pozostałych współmęczenników tej rzezi. *K. Wid.*

Horożanka, miasteczko w obwodzie brzeżańskim, powiecie podhajeckim, z parafiją obrządku łacińskiego i greckiego; poczta w Monasterzyskach, szkoła trywialna, założona w r. 1850; ludności 1,424, obszaru ziemi 4,438 morgów; leży nad rzeczka Knichynią, było w r. 1615 własnością Jana z Borzynia Makowskiego, później Bilskich, w r. 1786 Rogalińskiego, wojewody inflanckiego, teraz Malinowskich i Babeckich. *K. Wid.*

Horrer (d'), urzędnik, zmarły w Maju 1849 r. w Paryżu, wydał zajmujące dzieło p. t.: *Souffrances et pers. de l'Egl. Cath. en R.*, Paryż, 1842 r.; równocześnie wyszedł przekład niemiecki. *E.*

Horror vacui, ob. *Galileusz*.

Horsa, ob. *Hengist* i *Horsa*.

Horscy, książęta Druccy-Horscy, poszli z pnia wspólnego, rozrodzonych później na różne pokolenia książąt Druckich. Horscy dziedziczyli na Horach, i jako osobna rodzina odłączyli się od innych dzielnic już za czasów Alexandra Jagiellończyka (ob. w *Enc. pow.*, VII, str. 442 — 446). Horscy najwcześniej z Druckich przybrali swoje odrębne nazwiska. Najwyżej też pomiędzy niemi wybujali. W późniejszych czasach wznieśli się nawet do krzeseł senatorskich. O ile wiemy, pierwszym kniaziem Horskim był *Bohdan Siemkiewicz*, to jest syn Siemka, Siemiona, właściwie zatém Bohdan Siemionowicz. Ten za króla Alexandra zawierał pewne układy z Iwanem Wasilewiczem Olgerdowiczem, księciem Koreckim, we włości Wosiepszach, o czém Niesiecki wie z Okólskiego, ale żaden z nich nie przytacza treści tych układów. W tymże blisko czasie jeden z kniaziów Horskich ożenił się z córką Bogdana księcia Zasławskiego, który szedł z pokolenia Jawnuty, brata Jagiełłowego. Miał z niej czterech synów: *Piotra, Fedora, Jana* i *Stefana* i cztery córki: *Bogdanę* Żytyńską, *Reginę* Wołodkiewiczowę, *Helenę* Tyszkiewiczowę i *Owdocyję* Stetkiewiczowę (Paprocki, *Ogród król.*, karta 209). Niesiecki źle tutaj przepisuje Paprockiego, bo wydaje Bogdanę za Zyzemskiego, kiedy w *Ogrodzie królewskim* wyraźnie stoi, że od niej poszli Żytyńscy, nie Zyzemscy. O *Stefanie* żadnych wiadomości nie mamy. *Piotr* wojował z archimandrytami monasteru mińskiego. W r. 1576 zajechał wieś Trościeniec, którą królowa Helena Iwanówna zapisała na ten monaster. Zabrał sześć służb z gruntami tej wsi i dom wspólny, w którym ci ludzie słu-

żebni mieszkali, wszystko to przyłączył do swego majątku Łoszycy, w powiecie mińskim. Miał pozory do prawa, na których się opierał. Trościenieccy ci ludzie, poddani królowej Heleny, obowiązani byli do pracy na jej dworze w Łoszycach. Kniaź Piotr odbierał więc ich jako swoich. Zaczęła się jednak z powodu jego napaści sprawa: 10 Maja 1576 r. Iwan Baka, podawca monasteru mińskiego, złożył w grodzie mińskim protestacyję przeciw Piotrowi, który jednak upierał się tak dzielnie przy swojém, że długo zdobycz trzymał w ręku, bodaj czy nie do śmierci swojej, bo sprawa kończy się już nie z Piotrem, ale z Fedorem kniaziem Horskim (*Akty Zapadnoj Rossyi*, IV, str. 174 — 175). — *Fedor* ten, może brat Piotra przegrał sprawę na mocy wyroku Zygmunta III z d. 27 Marca 1597 r. Król rozpatrzywszy fundacyje Heleny i dowody, zabór powrócić kazał metropolicie Michałowi Rahozie, jako archimandrycie mińskiemu, nadto pozwolił mu poszukiwać szkód i straconych korzyści od kniazia Fedora (tamże). Fedor tak czuł swoją słabość, że nie stanął u sądu królewskiego. Jeżeli go metropolita później prawem dochodził o zaległości, poszedł kniaź Fedor cały z fortuną. Niesiecki mówi, że Fedor, może ten, posłował na sejm warszawski w r. 1589 i podpisał tranzakcyję będzińską. — Jan, *Iwan*, inny syn księżniczki Zasławskiej. Ten Jan pewnie był szafarzem województwa mińskiego, postanowiony przez sejm r. 1589 (*Vol. leg.*, II, 1317). Niesiecki pisze: „naznaczony do zapłaty wojsku.” Przed sejmem z r. 1609 już marszałek orszański, bo na sejmie wyznaczony pierwszym kommissarzem do rozgraniczenia powiatów: rzeczyckiego z orszańskim (*Vol. leg.*, II, 1686). Nareszcie w r. 1613 na sejmie obrany kommissarzem „gdzieby do traktatów jawnie z postronnym nieprzyjacielem przyszło” (*Vol. leg.*, III, 251). W połowie XVII wieku zjawia się w rodzinie Horskich Grzegorz (ob.), bohater za wojen Chmielnickiego. Największa to wśród tych kniaziów znakomitość. Wsławiony dostał się do senatu; ale był podobno też pierwszym jak i ostatnim senatorem. Wiadomości o nich tak są urwane, że nawet nie wiemy jakich miał synów. Obok niego kilku odznacza się Horskich. Jeden zabity był pod Warszawą w potrzebie ze Szwedami, drugi mąż dzielny, jak mówi Niesiecki, nie przytaczając dowodów dzielności. Ale urzędów nie posiadali wysokich. Jednego wspominają starostą witebskim i surażskim, drugiego podkomorzym mińskim. Ten starosta surażski Hieronim, podpisał elekcyję Jana Kazimierza (*Vol. leg.*, IV, 222). Druccy-Horscy przeżyli czasy Jana III i sięgnęli nawet XVIII wieku, o czém przekonywamy się z tego, że w r. 1697 elekcyję Augusta II podpisało dwóch Horskich, ojciec z synem, Karol podkomorzy i Kazimierz podkomorzyc mińscy (*Vol. leg.*, V. 976). Karol był posłem mińskim na sejm w r. 1694 i 1695. Kazimierz zaś na pacyfikacyjny w roku 1698 (*Pamiętniki* Krzysztofa Zawiszy). *Jul. B.*

Horsey (Hieronim), autor, będąc kupcem angielskim, a następnie (od roku 1590) posłem, mieszkał w Moskwie za czasów cara Iwana Wasilewicza Groźnego i syna jego Fedora. Wydał następnie dzieło pod tytułem: *Treatise of Russia*; drukowane u Hacluita w znanem *Collection*; Karamzin w *Historyi państwa rossyjskiego*, wiele zeń korzystał. Zostawił Horsey prócz tego inne jeszcze dzieło w rękopiśmie pod tytułem: *A discourse of M. Jer. Horsey, Esq., sent from her majesty to the Emperor of Russia* (Karamz., X, uwaga 341). W rossyjskich kopijach pergaminowych Horsey nazywa się *gościem* (kupcem) *Jeremiejem Uljanowym Horszyjem*. *J. Sa...*

Horski (Paweł Paminonda), ze Strzybernych Hór Świętych Piotra i Wa-

cława, jak się sam pisał, pierwszy opat rzymsko-katolicki klasztoru na *Slowanach*, inaczej Emaus zwanego w Nowém Mieście Pragskiém, mianowany 1592 r. przez cesarza i króla Rudolfa II, po wygnaniu z kraju poprzedniego opata utrakwisty Macieja Filonomosa z Beneszowa. Horski pierwotnie utrakwista, nie zgadzając się w zupełności z innymi swymi współwyznawcami w pojęciu co do przyjmowania Wieczerzy Pańskiej pod dwiema postaciami, za co nazywany był „jednuszką,” przeszedł na wyznanie rzymskie i stał się gorliwym jego zwolennkiem. Zostawszy opatem, troskliwie starał się wszelkiemi sposobami o odzyskanie dawnych funduszów klasztornych i należących niegdyś do tego klasztoru kaplic i kościołów, będących w posiadaniu utrakwistów, oraz o zaprowadzeniu w kościele klasztornym świetnych nabożeństw. Czego też i dokonał po niejakim czasie, ale za to znienawidzony został przez lud, który nie chciał uznać jego zwierzchnictwa, témbardziej zaś, gdy postanowiwszy wytępić pamięć Jana z Husyńca, którego rocznicę śmierci święcono dnia 6 Lipca, nakazał był robotnikom w ten dzień pracować w swojej winnicy. Oburzony lud takim postępkiem, zmusił go do ucieczki z miasta, aby życie ratować i złożyć dostojeństwo (1598 r.). Przedtém już nienawiść ta objawiać się zaczęła w różnych śpiewkach, z których jedna (z r. 1596) tak się zaczyna:

A ten slowansky opat
Dal na winnicy kopat
Na swatek Jana Husi,
Za to do pekla musi
Wiecznie se trapiti.

Przebywszy dwa lata w Brzewnowie otrzymał znowu opactwo na Slowanach 1601 r. Ale i teraz nie zapomniano mu jego dążności. Na jednej uczcie zadano mu w winie truciznę, skutkiem czego popadł w chorobę, z której chcąc się wyleczyć, powtórnie udał się do klasztoru w Brzewnowie, a ztąd jadąc do Pragi 1607 roku, umarł w drodze w pobliżu Kralowego Hradca.

Ad. N.

Horski (Jan Drucki), rodzina z dawnych kniaziów pochodząca, która, jak Niesiecki utrzymuje, od wielkiego księcia Włodzimierza początek swój wyprowadza. Dawniej pisali się z Drucka Horscy. Wyżej przytoczony Horski będąc akademikiem wileńskim, napisał piękną łaciną Przywitanie Karola Chodkiewicza, hetmana w. lit., na województwo wileńskie, które wyszło z druku p. t.: *Honorarium novo palatino vilnen. Joanni Carolo Chodkiewicz, M. D. Lit. Exercituum gener. praefecto*, Wilno, 1617, in 4-to.

Horski (Grzegorz, Hrehor), kniaź *Drucki Horski*, wojewoda mścisławski w XVII wieku, jeden z bohaterów Rzeczypospolitej za wojen kozackich. Rodzice jego niewiadomi. Kniaź Jurej Horski, nie wiadomo czy ten, bo imiona Juryj a Hrehor często się plątały na Rusi, razem z innymi pany ruskimi, należał do powiększenia funduszu cerkwi ruskiej, na Czwartku w Lublinie (Archiw. Iwaniszewa, *Postanowienia sejmików*, I, str. 35). Poseł na sejm r. 1626 z Mińskiego „Hreor kniaź Horski” wyznaczony został do trybunału skarbowego wileńskiego; zebrało się spraw wiele o zaległości poborowe, łanowe, czopowe, kwarciane i t. d. Deputaci wyznaczeni, dwóch senatorów i kilkunastu posłów mieli tę sprawę odsądzać od d. 22 Lipca przez cztery tygodnie (*Vol. leg.*, III, 494). Kniaź nie miał jeszcze żadnego publicznego urzędu, dopiero później został starostą orszańskim. Żył długo spokojnie. Miał za sobą Kopciównę, marszałkównę jakiegoś powiatu na Litwie. Z niej

było kilku synów, dwóch znamy *Michała* i *Fedora*. Z dwóch siostr, jednę miał kniaź Krystynę za Wodoradzkim, cześnikiem kowieńskim, ale druga Zofija świetniej wyszła za mąż za Krzysztofa Chodkiewicza, w końcu wojewodę wileńskiego. Kniaź służył wojskowo na Litwie, a przynajmniej wziął udział w morderczym boju z kozactwem, kiedy za Chmielnickiego cała szlachta chwyciła za oręż. Chmara kozactwa napadła na Litwę. Hetman Janusz Radziwiłł pchał w jej paszczę oddziały mężnych. Wtenczas i Horski się poruszył na czele pospolitego ruszenia szlachty orszańskiej. Towarzyszył mu syn Michał. Rozmaicie się wiodło. Horski dosyć był szczęśliwy. Stojąc pod Mohilewem zasłaniał Białą Ruś, w początkach Sierpnia posunął się naprzód i pod Nowym Bychowem połączywszy się z dwoma pułkami Jana Paca, stanął obozem pod Rohaczewem. Ztąd ustawicznemi podjazdami trapił kozaków. Syn jego rozproszył 29 Sierpnia oddział ciągnący z Homla do Bychowa. Stanowisko Horskiego jednak niedogodne tu było wśród lasów i bagien, bo chłopstwo okolic znajome znosiło się z powstaniem, trwożyło wojsko a niedopuszczało dowozu żywności. Dla tego kniaź w połowie Września cofnął się i rozłożył pomiędzy Nowym a Starym Bychowem. Tymczasem Hładki założył w Pińskiém główne siedlisko swoich działań, a Krzywoszapka przeprawiwszy się przez Sożę, opanował i złupił miasteczko Czeryków w sąsiedztwie obozu Horskiego. Z Czerykowa jakby z jaskini wylatywało kozactwo na łotrostwa na Litwie, najeżdżało, paliło, zabijało. Kniaź postanowił rozgromić tego Krzywoszapkę. Uprosił podkanclerzego Sapiehę, że mu przysłał pod dowództwem Hilarego Czyża, podkomorzego wileńskiego, część załogi bychowskiej, 500 jazdy, 300 piechoty i dwa działa. Kilku panów przysłało także Horskiemu swoje nadworne hufce, Stetkiewicz, kasztelan nowogrodzki, Janusz Sanguszko i Ogiński, regimentarz pospolitego ruszenia witebskiego. Ze Szkłowa od Sieniawskich dostał 300 ludzi. Wzmocniony temi posiłkami, ruszył Horski pod Czeryków. Zdobył miasto szturmem 11 Listopada; 1,500 kozactwa w pień wyciął, resztę w nurtach Soży potopił. Chciał pomknąć się dalej ku nieprzyjacielowi, ale dostał języka, że kozactwo z całą potęgą uderza na Bychów. Na tę wiadomość załogi szkłowska i bychowska powróciły do swoich zamków; reszta zaś oddziału rozłożyła się pod Białyniczami i prowadziła szczęśliwą wojnę podjazdową. Pod Maximowiczami i w Pohościu zniósł Horski znaczne kupy kozaków. Podobajło i Orkusza oblegli rzeczywiście Stary Bychów. Horski ruszył miastu na odsiecz. Kozactwo, które wprzódy okropne przypuszczało szturmy, cofać się zaczęło pod Czeczersk, chcąc chociaż ten zamek ubiedz. Tak samém poruszeniem się swojém ocalił kniaź Bychów i poszedł za uchodzącymi w pogoń. Jan Pac dowodził przednią strażą. Zszedł kozactwo i rozbiwszy je w rozsypkę rzucił, kniaź więc spokojnie z główną swoją siłą przybył do Czeczerska, rozłożył się tu obozem i rozesłał podjazdy. Wypędził kozactwo z Popowej Góry (był to zamek obronny nad Bisieczą), z Bobowicz i Starodubia. Tak dzielnie i roztropnie Horski oczyszczał Białą Ruś od nieprzyjaciela, przez co dał możność hetmanowi oczyszczenia Polesia. Spokojność wracała do Litwy. Radziwiłł mógł więc rozdzielić swoje siły, Horskiemu posłał Władysława Wołłowicza, pisarza polnego litewskiego i Jana Paca, drugi oddział z Mirskim wyprawił na Hładkiego, sam z kilku chorągwiami udał się na elekcyję. Tutaj kończą się zasługi wojenne Horskiego, który także za hetmanem pośpieszył do Warszawy na elekcyję i podpisał ją tak z powiatem orszańskim: „Hreory Jerzy Drucki Horski starosta or-

szański" (*Vol. leg.*, IV, 233). Tytułu kniaziowskiego zdaje się nigdy nie używał dla ubóstwa, lub zwyczajem szlacheckim, polskim. Było kilku Horskich na tej elekcyi i podpisało ją, był Michał dzierżawca celski i Hieronim starosta surażski. W następnych bitwach po elekcyi Wołłowicz sam dowodzi. Kniaź po śmierci Fryderyka Sapiehy, w Lipcu 1650 r., został wojewodą mścisławskim (Albr. Stan. Radziwiłł, *Pamiętniki*, II, 422). Pierwszy, o ile wiemy, senator z rodziny Horskich. Następnie w Grudniu r. 1650 wyznaczony już jako senator kommissarzem do uspokojenia kozaków (*Vol. leg.*, IV, 332). Umarł r. 1659, jak pisze Niesiecki w texcie, ale to nie pewna, bo nawet w spisie wojewodów mścisławskich, mówiąc o Horskim, daty tej nie położył. „Tegom gdzieś czytał, dodaje tam, alem autora nie zanotował." Musiał Horski prędzej umrzeć, bo nie sposób, żeby dziewięć lat siedział na województwie i żeby tego śladów żadnych nie pozostało. To pewna, że tutaj wiadomości nasze ubogie, pierwszą datę po r. 1650 mamy w dziejach wojewodów mścisławskich rok 1660, w którym wojewodą występuje Mikołaj Dąbrowa Ciechanowiecki; co się działo przez te lat 10 w Mścisławiu, nie wiemy. Z synów wojewody, wiemy że Fedor był podkomorzym mińskim, do Michała zaś odnosić się muszą te luźne słowa Niesieckiego: „Michał starosta młodo umarł." Jakie to starostwo było, uczy nas elekcyja Jana Kazimierza którą podpisał Michał Drucki Horski dzierżawca celski (*Vol. leg.*, IV, 233). Było w tym czasie Horskich kilku, nie wiadomo jak ich z wojewodą połączyć. Niesiecki tylko pisze: „Fedor brat rodzony Grzegorza, mąż dzielny, syn jego Konstantyn." *Jul. B.*

Horst (baron von der), generał w armii szlezwigo-holsztyńskiej, poprzednio służył w wojsku pruskiem, w 1812 r. brał udział w kampanii do Rossyi, a od 1845 roku dowodził w stopniu podpułkownika pułkiem piechoty w Poznaniu, gdzie walczył z powstaniem Mierosławskiego. Małżeństwo jego z Polką nie przypadło jednak do smaku ministrom pruskim, tak iż wkrótce wystąpił ze służby czynnej. Kiedy Prusy cofnęły się z księstw Szlezwigo-Holsztynu, które odtąd wojnę na własną rękę prowadzić musiały, Horst 1850 r. jako generał-major wstąpił do korpusu strzelców i wkrótce objął dowództwo brygady piechoty. Tu odznaczył się w bitwie pod Idstedt, po której namiestnictwo mianowało go wodzem naczelnym, w miejsce Willisena. Przy rozwiązaniu armii, które niedługo nastąpiło, postradał tę godność, a powrót do wojska pruskiego miał sobie wzbroniony; od tej pory najwięcej przebywa w Hamburgu.

Hortensyja (*Hydrangea hortensis*, Sm.), roślina ozdobna, po ogrodach, cieplarniach i mieszkaniach powszechnie utrzymywana, pierwotnie z Chin i Japonii, w końcu przeszłego wieku do Europy sprowadzoną została. Nazwa jej pochodzi od imienia Hortensyi Lepante, żony sławnego zegarmistrza w Paryżu. W układzie roślin przyrodzonym tworzy osobne skupienie, zwane roślinami hortensyjowatemi (*Hydrangeae* DC.); lecz niektórzy botanicy zaliczają ją do rodziny skalnicowatych (*Saxifrageae* Vent.), u Linneusza zaś mieści się w gromadzie 10 pręcikowej, rzędzie 2 słupkowym. Hortensyja jest krzewem 3—4 stóp dorastającym, o liściach dużych, eliptycznie podłużnych, gładkich, po brzegach ząbkowanych. Kwiaty ma różowe, piękne i dwie baldaszki kuliste tworzące. Kwiaty te wprawdzie nie mają zapachu, ale trwają bardzo długo, a nawet odcięte od rośliny, dwa lub trzy miesiące bez zmiany zostają. Po okwitnieniu owoców i nasion pospolicie nie zawiązuje, rozmnaża się przeto jedynie przez odkładanie nizkich

gałęzi, od dołu wyrastających, które z ostrożnością naginając, do puszczenia korzonków przymusza. Hortensyje utrzymują się u nas w doniczkach, w cieplarni tak zwanej zimnej, czyli oranżeryjach. Jest także powszechnie lubianą i w mieszkaniach, chociaż niektórzy przywiązują do niej dziwny przesąd, jakoby roślina ta sprowadzała niepomyślne do domu przygody. Potrzebuje dobrej ziemi liściowej (pruchnicowej), bez żadnej mierzwy, która jest dla niej najszkodliwszą. W lecie polewa się obficie, w zimie zaś umiarkowanie. Lubi słońce, ale tylko ranne, południowe zaś i mocno świecące szkodzi, bo od takowego liście żółknieją. Ażeby otrzymać liczne i piękne bukiety hortensyjowe, należy przesadzać roślinę do coraz większego wazonu, obficie polewać i w inspekcie pod oknami utrzymywać, a od słońca południowego chronić. Stare krzaki hortensyj dobrze pielęgnowane, mogą mieć po kilkaset bukietów. W ogrodach widzieć można często hortensyje w gruncie; są to rośliny z wiosną z doniczek wysadzone, które na zimę znów napowrót się wyjmują, bo by zmarzły i zginęły. Duże kląby z hortensyi w gruncie albo w doniczkach, są prawdziwą ozdobą ogrodów, a do dekoracyi kwiatowych koło domów i pałaców, szczególniej wiejskich, są najwłaściwsze. Hortensyja niebieska nie jest gatunkiem osobnym ale tylko odmianą różowej, sztucznie przez ogrodników przysposobioną. W tym celu hortensyja różowa przesadza się do ziemi solami żelaznemi, miedzianemi lub ałunem zaprawionej; albo sole te rozpuszczają się w wodzie i takową podlewają. Najłatwiej jest otrzymać hortensyję niebieską, rozpuściwszy funt ałunu w sześciu garncach wody wrzącej, i po podstaniu się silne i niezbyt przerosłe hortensyje, począwszy od miesiąca Stycznia tą wodą polewać. Do ciągłego polewania na jeden wazon, nim zakwitnie, dosyć dwa funty ałunu aby hortensyja stała się błękitną. Większe zaś wazony, z większemi roślinami, wymagają więcej ałunu w stosunku, aby osiągnąć pomyślny skutek. Po zamożniejszych oranżeryjach można widzieć jeszcze inne gatunki hortensyj, jak np. *Hydrangea involucrata* Fort., z której ogrodnicy japońscy cztery odmiany sztuczne wytworzyli, to jest: z kwiatami lilijowemi, cielistemi, żółtawemi i różowemi; *Hydrangea japonica* Fort., od kilku lat dopiero do Europy wprowadzona. Wreszcie *Hydrangea arborescens* L., *Hydrangea cordata* Mchx., *Hidrangea nivea* Mchx. i *Hydrangea quercifolia* Bartl., z Wirginii, Karoliny, Luizyjany i Florydy pochodzące, a w Europie od dawna hodowane. *F. Be.*

Hortensyja (królowa), de *Beauharnais*, urodzona w Paryżu 10 Kwietnia 1783 r., zmarła w Viry 1837 r. Córka Józefiny Tascher de la Pagerie i wicehrabiego Alexandra de Beauharnais. Hortensyja Eugenija przez małżeństwo matki z Napoleonem Bonaparte została pasierbicą pierwszego konsula, a następnie cesarza Francuzów. W Styczniu 1802 r. oddała rękę bratu Napoleona, Ludwikowi, późniéj królowi hollenderskiemu, lecz związek ten nie należał do najszczęśliwszych. Żywa, wesoła, lubiąca świat i zabawy, nie mogła upodobać sobie ponurego i milczącego charakteru małżonka. Napoleon kochał ją bardzo, śmierć pierworodnego jej syna, którego cesarz zamierzał adoptować, wiele przyczyniła się do rozwodu z Józefiną. Po upadku cesarza mieszkała w Paryżu z tytułem księżnej Saint-Leu, a po Stu dniach stanowczo opuściła Francyję, przebywając w Rzymie i w Arenenberg. Lubiła muzykę, sama nawet komponowała, a śpiew urzędowy dzisiejszego cesarstwa: *Partant pour la Syrie,* jest jej kompozycyi.

Hortensyjusz (Hortensius Quintus), z przydomkiem *Hortulus*, sławny mówca rzymski, współczesny Cycerona, posiadał znaczny majątek, który obracał po części na zbytki i przepych zewnętrzny. Już w 19-m roku życia rozpoczął zawód mówcy; konsulem mianowany został r. 70 przed nar. J. Chr., a zatém na lat sześć przed Cyceronem. Stronnictwo Klodyjusza, z którém walczył wspólnie z Cyceronem, tak go prześladowało, że o mało co życia nie utracił; zwykłe jednak twierdzenie, jakoby w obronie Verresa występował przeciw Cyceronowi, polega na prostém nieporozumieniu. Śmierć jego (r. 40 przed nar. J. Chr.) nastąpiła skutkiem zbytecznego natężenia w mowie publicznej. Starożytni mowom jego, które na nieszczęście czasów naszych nie doszły i z których 20 znamy jedynie z nazwiska, przypisywali ozdobność i bystrość, bez głębszego jednak wnikania w samą treść rzeczy, jako też nadzwyczajną efektowość, w czém dopomagały mu dźwięczny organ głosu, szlachetna postawa i nadzwyczajna pamięć. W gestach jego ganiono przesadę, zkąd przezwano go nawet *Dyjonizyją*, od imienia słynnej owego czasu tancerki. Ob. dzieło Luzac'a: *De Quinto Hortensio oratore, Ciceronis aemulo* (Leyda, 1810).

Hortis (Augustyn Krystyjan, ab), urodzony r. 1598 w Kieżmarku, tu był czas jakiś lekarzem, następnie przeniósł się do Wiednia, jako lekarz przyboczny cesarza Ferdynanda II, gdzie na jego rozkaz założył ogród botaniczny i ztąd nazwany został *ab Hortis*. Po smierci Ferdynanda udał się do włości swojej Wielkiej Łomnicy i tu zmarł 1650 r. Pozostawił w rękopiśmie: *De balsamo hungarico* i *De gemmis Hungariae*. *Ad. N.*

Horus, po egipsku *Or*, syn Ozyrysa i Izydy, uosobienie słońca kanikularnego i najsilniejszych upałów. Na pomnikach przedstawiany jest z głową jastrzębią, Grecy porównywają go ze swoim Apolinem.—*Horus Chnufis*, nowe słońce, jaśniejące od przesilenia wiosennego aż do jesiennego, wówczas gdy potęgą swych promieni użyznia i zapładnia ziemię. Dla tego wyobrażają go niekiedy pod postacią Priapa z cechami siły i męzkości. Jabłoński utrzymuje, że w dyjalekcie koftyjskim horus znaczy król, mocarz. Horus miał być ostatnim królem egipskim z pokolenia bogów. Miał dar leczenia i wieszczenia. Podług niektórych badaczów, Horus i Harpokrat są jedną i tąż samą osobą. Egipcyjanie wyobrażają Izydę, matkę Horusa, karmiącą dziecię nowonarodzonego, spoczywające na jej łonie. Czciciele tej bogini, obchodzili dnia 25 Tibi (Grudnia) połóg Izydy i urodziny Horusa, dzień ten zwał się *Natalis solis invicti*.

Horvath (Michał), historyk węgierski, urodzony 1809 r. w Szentes, komitacie czongradzkim, kształcił się w seminaryjum w Waitzen i przyodział suknię duchowną. Z powodu zbyt liberalnych popędów w wykładzie nauki i kazaniach, zwierzchność duchowna zabroniła mu wstępu na ambonę i dla tego w r. 1841 przyjął miejsce guwernera w domu hr. Erdödy, a następnie katedrę języka węgierskiego w Theresianum w Wiedniu. Potém ($184^4/_5$) został proboszczem w Hatvan, w bliskości Pesztu, gdzie wszedł w bliskie stosunki z całém stronnictwem patryjotycznem, a w r. 1848 otrzymał biskupstwo Csanad i krzesło w izbie wyższej. Nadzwyczaj był czynny i popularny; po ogłoszeniu niezależności wszedł do gabinetu jako minister oświecenia 1849 r. Gdy Austryjacy wzięli górę, wyjechałł do Paryża, a następnie do Zurich i tam był nauczycielem dzieci Ludwika Bathyanyi. Kommissyje wojenno-austryjackie w Węgrzech skazały go na powieszenie. Najważ-

niejszym jego utworem jest: *A magyarok törtenete* (Historyja Węgrów, 4 vol., 1842—46).

Horwitz (Jezajasz), syn Abrahama, autor wielu dzieł, rodem z Polski, wielki erudyt talmudyczny i krzewiciel nauk rabinicznych, szczególniej wsławiony jako najznakomitszy kabalista swego czasu. Był on nadrabinem w miastach: Poznaniu, Krakowie, Frankfurcie nad Menem i Pradze czeskiej. Po siedmioletnim pobycie w tém ostatniém mieście, powodowany niepospolitą pobożnością wydalił się w jesieni 1621 r. do Jerozolimy, gdzie przez swoich współwyznawców wyniesiony został na godność *Nasy*, to jest najwyższego zwierzchnika religijnego całej Ziemi świętej. Prześladowany przez paszę Jerozolimy, udał się do Tyberyjas i tamże umarł około 1630 r. We dwa lata po przybyciu do Palestyny ukończył zaczęte przed swem wydaleniem się z Europy nader obszerne złożone z 157 arkuszy druku, po większej części kabalistyczne dzieło p. t. *Szene Luchot Habryt* (Dwie tablice przymierza), w skróceniu *Szeleh* (wydrukowane pierwszy raz w Amsterdamie 1648 r.), które tak wysoko cenione jest przez Żydów, iż przydomek *Hakadosz* (święte) otrzymało. Obejmuje ono: dyskussyje licznych kwestyj teologicznych, obrządkowych i liturgicznych Iudaizmu; naukę obyczajów i moralności; kazania osnute na 5-ciu księgach Mojżeszowych, oraz prawidła ułatwiające wykład Talmudu. Godném wzmianki jest, że we wspomnioném dziele autor pomimo wielkiego hołdowania ortodoxyi i mistycyzmowi, mocno zaleca wszelkie gałęzie nauk przyrodniczych, jako środek poznania wielkości Boga. Oprócz tego napisał Horwitz 1) *Szaar Haszamaim* (brama niebios) dwa komentarze: jeden kabalistyczny na modlitwy synagogalne całego roku, drugi popularny na psalmy Dawida, z dodaniem przepisów rytuałowych i modłów własnych (Amsterdam, 1717); 2) *Bygde jesza* (Szaty zbawienia), dzieło talmudycznej treści (Amsterdam, 1757 r.) które obecnie drukuje się razem z kompendyjum talmudu *Alfas* zwaném, w Warszawie, przez S. Orgelbranda.—**Horwitz** (Szeftel), syn poprzedzającego, sławny talmudysta. Po wydaleniu się ojca z Pragi czeskiej, pełnił w témże mieście przez 6 lat obowiązki kaznodziei; następnie był rabinem i rektorem talmudycznej akademii, najprzód w mieście Fürth, potém w Frankfurcie nad Menem; później został nadrabinem Poznania i Wielkopolski. Z pism przez niego zostawionych, najlepsze są jego homilije p. t.: *Wawehaamudim* (Sześć filarów). W jednej z nich ubolewając nad panującym u polskich Izraelitów zgubnym zwyczajem, niestopniowego i przedwczesnego wykładania swojej młodzieży nauk zakres jej pojęcia przechodzących, wykazuje konieczność zaprowadzenia w edukacyi dzieci reformy i systematyczności. Homilije te, Horwitz na uczczenie pamięci swego ojca, przed wyjściem przedmowy do jego dzieła: *Szene Luchot Habryt* (ob. wyżej), dołączył i razem z niém w Amsterdamie w r. 1648 wydał.

F. Str.

Horwitz (Jehuda Halewi), z Wilna, napisał p. t. *Amude bet Jehudah* (filary domu Jehudy), dzieło traktujące o różnych przedmiotach teologicznych i o 13-tu artykułach wiary; Amsterdam, 1766 r. *F. Str.*

Horwitz (Meszulam Fejbus Halewi), z Krzemieńca, biegły talmudysta, wydał p. t. *Mysznat chachamim* (Mysznah mędrców), dzieło o części talmudu *Mysznah* zwanéj; (Ostróg, 1796 r. in 4-to. *F. Str.*

Horwitz (Eliezer), rodem z Tarnogrodu, napisał dzieła hebrejskie: *Noam Megadim* (Przyjemność smakowitych potraw), kommentarz kabalistyczno-

chassydyczny na *Pięcioksiąg* Mojżesza; (Lwów, 1807) i *Amarot Tehorot* (Czyste mowy), uczony kommentarz na *Psalmy* Dawida, (Warszawa, 1838). *F. Str.*

Hory Wielkie, miasteczko w dawnym powiecie orszańskim, nad rzekami Bystrą i Konczynką; miało zamek drewniany 7-ma basztami otoczony, i stanowiło główny punkt wielkiej majętności Horyhorską zwanej; była ona gniazdem wygasłej kniaziów Horskich rodziny, następnie na dziedzictwo ks. Sapiehów przeszła. W r. 1619 kanclerz wielki litewski Lew Sapieha nadał miasteczku temu, celem zachęcenia do osiadania i budowania się, wielkie swobody i przywileje w osobnej ustawie. Do dóbr tych należało także miasteczko *Horki Małe* zwane, nad rzeką Kopyłką, które, jak świadczą inwentarze z lat 1619 i 1626, tych samych praw i nadań, jak Hory Wielkie używało. W XVIII wieku Hory i Horki stały się własnością Sołłohubów, którzy się na nich hrabiami pisali (*Star Pol.* t. III). *J. Sa...*

Horyci, wedle Septuaginty *Chorraios*, w tłómaczeniu Wulgaty *Horaci*, w Biblii brzeskiej *Chorajczycy*, lud pierwotny ziemi Edom, zamieszkiwali góry Seir (1 *Mojżesza* 14, 6). Wytępieni poczęści przez ludy z pokolenia Ezawa, schronili się na góry Seiry i zamieszkali znajdujące się tamże liczne jaskinie. Dla tego nazwę ich wyprowadzają od hebrejskiego wyrazu *hor*, który znaczy: jaskinia, jama. Knobel, znakomity autor *Tablic narodów*, dowodzi, że Horyci, również jak Refaici, Enakici, Amorejczycy i Amalecyci, należeli do wielkiego pokolenia narodu *Ludim*. Ponieważ zaś wedle I księgi Mojżesza, (roz. 10, wiersz 22), *Lud* był synem Sema, przeto Horyci nie są Kananitami, ale Semitami. *L. O.*

Horykłady, wieś w obwodzie stanisławowskim, powiecie tłumackim, z parafiją obrządku łacińskiego w Tłumaczu, obrządku grecko katolickiego w miejscu, pocztą w Niżniowie, szkółką parafijalną od r. 1842, mieszkańców 1,360 obszaru ziemi 2090 morgów, niegdyś krylewszczyyzna, od Auguata II nadana w r. 1738 Stefanowi Grzymale Jabłonowskiemu cześnikowi nurskiemu dziś własność Melbachowskich. *K. Wid.*

Horyń, znaczniejsza rzeka na Wołyniu, wypływa w krzemienieckim powiecie, w okolicach Wolicy i Usteczan, przechodzi ztąd przez powiat zasławski, ostrogski, rowieński, łucki, piński, gdzie na pograniczu z mozyrskim rozdziela się na dwa ramiona i temi, z których jeden Wetlica spławny a drugi Nieprawda, wpada do Prypeci. Od źródeł do ujścia liczą długości mil 100, ale spławną jest tylko 77, począwszy od wioski Nityszyn w Ostrogskiem położonej. Szerokość Horynia w ogólności sążni do trzydziestu, a głębokość bardzo dostateczna jest do wszelkich spławów, byleby tylko uprzątnąć niektóre zawady tak z zawałów drzewa powstałe, jakoteż i nie w swoim miejscu urządzonych grobel, a zważywszy że liczy się pięćdziesiąt kilka młynów pławaków, kilkanaście tartaków i 5 marymontów, przyznać należy, że Horyń nadzwyczaj spokojną jest rzeką. Dla pokrycia mielizny na przestrzeni rowieńskiego powiatu, urządzone zostały kosztem ks. Lubomirskiego, Steckiego i Walewskiego w 1810 r. trzy śluzy, dla których musiano przekopać i kanały w kolanach rzeki, a mianowicie w Alexandryi na 145, w Kozlinie 65 i w Tuczynie na 48 sążni. Śluzy te wszystkie dzisiaj w prawdziwej ruinie, bo rząd, który przyjął je pod swą opiekę i dozór, oraz obowiązawszy się nadal swym kosztem utrzymywać, zrzeka się teraz, gdy one przyszły do zupełnego upadku. Horyń ma stałego od 1844 r. urzędnika z dróg komunikacyi, temu dano w rozporządzenie 25 żołnierzy i mnóstwo

rocznie szarwarków a od 1852 r. i $1/_4$ od sta od wartości spławiającego się towaru. Jaki z tego użytek nie wiemy. Stałych przystani na Horyniu nie ma, miejsca do wiązania tratew obierają się coraz inne, stosownie gdzie las w okolicy wyrabia się, do tego już regulują i dostawę zboża. Handel cały prawie jest w rękach starozakonnych, którzy tutejsze produkta prowadzą do Gdańska i Memla. Ogólna summa wywozu przeszło milijon złotych. Do Horynia dość liczne wpadają rzeczki i strumienie, między któremi znaczniejsz Wilija, Oływka, Switocha, Słucz, Stubeł, Potyłowka i Ustia; na całej przestrzeni swego biegu Horyń otoczony jest szerokiemi błoniami, po których płynie krętém korytem, a tamowany groblami utworzył ogromne stawy w Peredmirce, Pańkowcach, Łachowcach, Zasławiu, lecz między niemi za osobliwość liczyć można staw w Borsukach o mil 2 od Wiszniowca, bo przestrzeń jego zajmuje tysiąc morgów, a obfituje w najpiękniejsze ryby, między któremi karpie słyną ze swej dobroci i wielkości. Horyń przy swych brzegach posiadał obronne słynne w dziejach, pohoryńskie zamki w Jampolu, Ostrogu, Buchryniu, Huszczy, Dorohobużu, Krupie, Tuczynie, Kozlinie, Chociniu, Kryczylsku, Stepaniu, Dubrowicy, Wysocku; ma je dziś jeszcze w Wiszniowcu, Zasławiu, pamiątki ubiegłych czasów, ile tu jeszcze jest horodyszcz i kurhanów i dziś naliczymy tylko 20 miast i miasteczek, oraz sto kilkadziesiąt wiosek, które pokrywają brzegi Horynia. Horyń ze szczególniejszych ryb posiada: bieluhę, wierozuba, podusta, czeczugę i suma. Rzączyński wspomina o perłach pod Ostrogiem, o rogu Jednorożca wykopanym przy tej rzece pod Buchrynem, Żalinem i gajem Chodaki, w naszych czasach wydobywają rogi jelenie i kości mamuta tak przy Woskodawach jako też i w innych miejscowościach. *T. S.*

Horyniec, wieś w obwodzie żółkiewskim, powiecie cieszanowskim, z parafiją obrzędu rzymsko i grecko-katolickiego w miejscu, pocztą w Cieszanowie, źródłem mineralném, ludności 891, obszaru ziemi 3,669 morgów. Kościół tutejszy pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi założony przez Piotra Felicyjana Telefusa cześnika halickiego i małżonkę jego Teresę z Bydlinów, w miejscu dawnej drewnianej kaplicy, w r. 1706 był dopiero z fundamentu wyprowadzony. W r. 1717 sprzedany Horyniec Mikołajowi ze Zmigroda Stadnickiemu, staroście bełzkiemu i chorążemu podolskiemu, z obowiązkiem wybudowania kościoła, czego też ten w r. 1758 dokonał. Razem z tym kościołem założony został klasztor ks. Franciszkanów (Minorytów), do którego przyłączono za rządu austryjackiego konwent grodecki i parafiję łacińską, istniejącą tu osobno od r. 1775, za staraniem Ignacego Stadnickiego. *K. Wid.*

Horyńgród dawniej **Krupa,** miasteczko na Wołyniu nad Horyniem, o mil 2 od Równego. Znane nam jest dopiero w połowie XVI wieku, gdy Jerofiicy Wasylewicz Hoscki herbu Kirdeja, zapisuje małżonce swej Annie Tychownie z Kozińskich trzecią część zamku Krupy, nad Horyniem położonego, z działami, strzelbą, spiżami, tudzież z całém zabudowaniem, z miastem, siołami i przysiołkami. Przechodząc przez różne ręce, w 1744 r. dosłał się w dom książąt Czetwertyńskich, z których Gabryjel wyrobił przywilej u króla Stanisława 1777, r. zmieniający nazwę Krupę na Horyńgród, oraz na targi i jarmarki. Miasteczko w ślicznej miejscowości, ma kościół murowany w tych czasach odnowiony za staraniem ks. Amelii ze Stadnickich a w którym się znajdują groby książąt Czetwertyńskich. Ludność składa się z 1,000 włościan i 400 żydów o. p. *T. S.*

Horyński powiat, na sejmiku w Łucku rozpoczętym d. 14 Lutego 1792 r. postanowiono: aby wybrać urzędników do powiatu horyńskiego i miasto Równe naznaczyć powiatowém, jako miasto przez prawo dla sejmików przeznaczone, z tym warunkiem, iżby osoby na sędziów ziemskich i granicznych, w Łucku zawsze były wybierane i obywatelom obydwóch powiatów głos wzajemnie na wszelkich obradach ubezpieczony. Urządzenie jednak takowe do skutku nie przyszło, po zaborze bowiem kraju projektowany powiat rozdzielono na dwa: dąbrowicki i rowieński, a dopiero w 1796 r. złączono razem, lecz już pod nazwą rowieńskiego. *T. S.*

Horyzont ob. *Poziom.*

z Horzowic Benedykt. (Benesz), zwany także *Zamorzski*, dla tego, że odbył podróż za morze do Jerozolimy, gdzie był pasowany na rycerza. W r. 1386 był burgrabią na Rabensztejnie. Przetłómaczył na język czeski *Kronikę łacińską*, napisaną przez Marcina Polaka, tak zwaną *Kronikę rzymską* albo *Martiniani*. *Ad. N.*

Horzowice albo **Horzowitz,** miasto w Czechach, w okręgu beraunskim, nad tak zwanym Czerwonym Strumieniem czyli Potokiem, ma 254 domów, a 2,265 mieszkańców. Istnieje tu starożytny zamek, kościół z klasztorem ks. Franciszkanów, znaczne fabryki wyrobów żelaznych i odlewów igieł, łyżek i t. p. Słynne tu są owczarnie merynosów i wyroby serów uważanych za najlepsze w całym kraju. Horzowice jest miejscem urodzenia znanego w historyi Jerzego Podiebradzkiego, tudzież znakomitego skrzypka Józefa Slawika (1806 r.). *Ad. N.*

Hoscki (Gabryjel), herbu Kierdeja, *Hojscki* z *Hoszczy*, kasztelan kijowski w początkach XVII wieku. Po rusku, bo Rusinem był wołyńskim, pisał się Hawryło Hostski. Pisownia polska tego nazwiska była rozmaita. Potomek znakomitego rodu Jelców, z którego wiele szlachty ruskiej wyszło. Sam kasztelan to wywodził (Niesiecki, wyd. Bobrowicza, IV, 478). Miasto ich gniazdowe Hojszcza, dzisiaj Huszcza nad Horyniem. Hojscy, jak podania niosą, byli kniaziami, o czém nie wie Niesiecki (*Starożytna Polska*, II, 853: więcej o Hojskich tamże, str. 902 i 1,409). Hoscy przysięgli na wierność Koronie w skutku unii lubelskiej 17 Czerwca 1569 r. w Łucku, Hieroteusz, z ruska Jarofej, za siebie i ojca swego Romana, który był chory (*Archiwum Iwaniszewa*, I, 7). Jarofej ten obrany posłem wołyńskim na elekcyię w Marcu 1573 r. (*Życie Kurbskiego*, I, 49). Tenże później w Lipcu 1574 r. obrany był z Krzemienieckiego sędzią kapturowym wołyńskim (Iwaniszew, str. 29). Sędzia ziemski łucki już w Czerwcu 1580 r. (*Życie kniazia Kurbskiego*, I, str. 182). Ten zdaje nam się Jarofej będzie ojcem Hawryły. Hoscy, greckiego naturalnie obrządku wyznawcy, wiele zasługiwali się cerkwi, później dyssydentami i katolikami zostali. Hawryło był mężem wojennym i uczonym. Za króla Stefana bił się pod Gdańskiem i pod Wielkiemi Łukami. Za Zygmunta III, kiedy Wołyń w skutku uchwały sejmu warszawskiego, brał się do przejrzenia swoich dawnych praw, Hoscki na sejmiku łuckim we Wrześniu 1589 r. obrany był przez spółziemian do deputacyi, która za cel przejrzenie to miała. Praca miała się zaraz rozpocząć, a na ś. Marcin deputaci powinni byli zjechać do Lublina, dla namów podobnych z pany deputaty koronnemi; pracę tam przejrzaną wspólnie mieli przywieść znowu na sejmik wołyński przedsejmowy i braci okazać,

która przyjąwszy prawo, królowi na sejm chciała je odsyłać dla sankcyi. Ale były niebespieczeństwa wielkie od Turcyi i mogli deputaci nie zgromadzić się w Lublinie; szlachta wołyńska więc dwóch przynajmniej z nich zobowiązywała, Ostafleja Jełowicza Malińskiego, podstarościego łuckiego i Hawryłę Hosckiego, który jeszcze żadnego nie miał urzędu, ażeby zjechali do Lublina i zaprotestowali, że na ś. Jan obierać deputatów do poprawy statutu nie mogli, bo poźniej się już dowiedzieli o konstytucyi, ale przez to prawa swojego stracić nie mogą i nie tracą, bo na sejm przyszły zawsze poprawę wygotują. Wszyscy ci deputaci „byli prawa umiejętni” (*Archiw.*, tamże, I, str. 32—33). Nie przyszła ta „korrektura” do skutku na sejmie 1590 r. (*Vol. leg.*, II, 1,340). Nie przyszła do skutku i poźniej. Hawryło przerzucił się więc na drogę chwały. We wszystkich również wyprawach za Zygmuntem III rycersko stawał, swoim kosztem chorągwie utrzymywał. „Naśladując przodków swych, przez wszystek wiek swój nie ustawając, krwawie służył.” Był podobno marszałkiem wiel. księcia Konstantego Wasila Ostrogskiego. Potém chorążym kijowskim. Kiedy sam nie mógł już iść na wojnę dla starości i spracowania się, synów wyprawiał. Jednego „do Moskwy z piękną i zacną gromadą ludzi wyprawił i przez tę wszystką expedycyję tam go trzymał.” Za nastąpieniem Skinder paszy za Żołkiewskiego nad Dniestrem (we Wrześniu 1617 r.), sam się pośpieszył do obozu. Było tam niemało pułkowników i rotmistrzów, bo hetman chciał „ująć i zahamować najazdy tatarskie i kozackie zbrodnie” (Niemcewicz, *Zbiór pamiętników*, VI, str. 34, wydanie lwowskie). Nie przyszło wtenczas do wojny, ale stanęła ugoda pod miasteczkiem Jarugą na Dniestrze. „Potem za nastąpieniem Gałgi na pola Horynińskie, z obiema synami i synowcem swym (poszedł Hoscki) z wielką i znaczną gromadą i kupą ludzi, do boju przednie godnych i sposobnych, gdzie na utarczce w oczu hetmanów koronnych i wszystkiego wojska J. K. Mości, syna swego postradał przez ręce pogańskie.” Było to już w r. 1618 na Podolu pod Oryninem. Przednie tylko straże zwodziły utarczki, a kiedy nieprzyjaciel już się cofał, hetman który bitwy nie chciał, ścigać nawet go nie kazał, z wielkiém zgorszeniem młodzieży. Tylko arcy żwawi ochotnicy polegli, do nich należał syn Hosckiego. Król za te zasługi i gotowość w każdym razie, dał Hawryle starostwo owruckie, a poźniej po księciu Adamie Sanguszce kasztelaniję kijowską. Zasiadł w senacie r. 1618—20 pierwszy z rodziny, acz dawnej i znakomitej. Szlachta wołyńska jednak więcej jeszcze ceniła zasługi Hosckiego, aniżeli król i dla tego w instrukcyi przedsejmowej z d. 13 Grudnia 1622 r. mocno się za nim ujmowała. Zasługi kasztelana były przeważne. Nie opuścił żadnej sposobnosci „i zdrowiem i wszystką substancyją swoją i znacznym nadwieredzeniem (nadwerężeniem) majętnosci swej, służył.” Posłom sejmowym polecała więc szlachta prosić króla „aby na tak zacne i krwawe zasługi okiem swym pańskim pojrzawszy, szczodrobliwoscią ręki swej i przeciwko Jego Mosci skłonić się raczył, aby znak i zasług swych, łaski Jego Król. Mosci posteritati suae zostawił” (Iwaniszew, *Archiw.*, „Postanowienia sejmików, I, 143). Ale podług Niesieckiego umarł Hoscki już r. 1623. Data mylna, bo że jeszcze żył stary kasztelan 6 Listopada 1625 r., o tém mamy dowód w *Źródłach do dziejów polskich*, Mikołaja Malinowskiego, II, 182. Brał udział wtenczas Hoscki w wyprawie hetmana Koniecpolskiego przeciw Kozakom, z podkomorzym kijowskim i z synem swym podkomorzym

włodzimirskim, prowadził koni 200 (Niemcewicz, *Zbiór*, tamże, str. 161). Kiedy więc umarł nie wiemy, ale zawsze jeszcze za panowania Zygmunta III. Zawikłane są sprawy rodzinne Hosckiego. Siostrę jedną miał za Jędrzejem Jelcem, sędzią ziemskim mozyrskim, później owruckim. Miał brata, bo jak widzieliśmy, był i synowiec kasztelana. Miał synów dwóch, bo jeden poległ pod Oryninem, a drugi jeszcze szedł na wojnę kozacką w roku 1625. Niesiecki jednego tymczasem ma syna Prokopa, a drugiego brata Romana. Ale Roman był synem, nie bratem Hawryły. Wypada z tego, że Prokop zginął pod Oryninem, jeżeli więcej synów nie było. Tak i Niesiecki pisze. Prokop ten „w cudzych krajach poloru nabywszy," był raz deputatem na trybunale koronnym i poległ w młodych latach. Drugi syn Roman, który według Niesieckiego rotmistrzował pod Smoleńskiem, był także podług niego starostą włodzimirskim, podkomorzym kijowskim, wreszcie kasztelanem kijowskim. Ale jak Niesiecki pomylił się w oznaczeniu stosunku rodzinnego Hawryły do Romana, tak i w tém wyliczeniu urzędów. Roman był nie kijowskim, ale włodzimirskim podkomorzym, nim na kasztelanię się dostał. Ale prawda, że był pod Smoleńskiem, bo i wołyńska instrukcyja przedsejmowa, o której wspominaliśmy, wspomina o tém, że podkomorzy włodzimirski był na wyprawę moskiewską posłany przez ojca. Instrukcyja ogólnikowo pisze, Niesiecki dopiero wyraźnie wzmianknje, że ta wyprawa była smoleńska. *Jul. B.*

Hoscki (Roman), kasztelan kijowski po Gabryjelu, którego był synem. Młodziutkim wysłany przez ojca na wyprawę moskiewską, rotmistrzował pod Smoleńskiem. Niedługo po tej wyprawie podkomorzy włodzimirski. Obrany pierwszym posłem kijowskim w Grudniu 1618 r., na sejm w Styczniu przypadający (Iwaniszew, *Archiwum*, I, 117). Starosta włodzimirski i później po ojcu kasztelan kijowski. Znajdował się na sejmiku łuckim kapturowym po śmierci Zygmunta III i uchwały jego podpisał 3 Czerwca 1632 r. Obok niego był tam na sejmiku drugi tylko senator, książe wojewoda wołyński Adam Alexander Sanguszko (*Archiw.*, str. 173). Podpisał się po polsku: „Roman Hoscky." Na sejmiku przedelekcyjnym w Łucku był także kasztelan i wystąpił do koła z oryginalną prosbą (w Sierpniu 1632). Był już wtenczas jedynym potomkiem rodziny Hosckich i nie miał zupełnie dzieci. Nazwisko z nim razem miało zstąpić do grobu. Życzył sobie „aby pamiątka domu dobrze Rzeczypospolitej zasłużonego, na potomne czasy nie ustawała w ojczyznie naszej." Chciał więc uczynić takie rozporządzenie majątkiem, żeby Rzeczypospolitej na dobre to wyszło „(dispositię którahy *publico Regi Publice commodo*, zawsze zostawała;" powinno być *Reipublicae*). Kasztelan czynił to najszczerszą chęcią, *optima intentione*. Prosił więc szlachty żeby jego żądanie poparła na elekcyi i rzeczywiście Wołynianie napisali w instrukcyi posłom swoim, że na elekcyi mają się tego domagać *solenniter* i gorąco, *in senatorio et equestri collegio* (*Archiw.*, I, str. 207). Nie jasno z instrukcyi pojmujemy, czego chciał Hoscki, ale zdaje się, że naśladował tutaj w marzeniu przynajmniej swojém ordynacyję książąt Ostrogskich i dobra swoje nie ludziom oddawał, ale Rzeczypospolitej, pod warunkiem, żeby utrzymywała jakąś fundacyję, najpewniej rycerską, pod jego imieniem. Sam nawet pojechał na sejm popierać swoją sprawę (tamże, str. 220). Na sejmie wtenczas składał przysięgę senatorską, co dowodzi albo tego, że niedawno został kasztelanem, albo jeżeli już temu było lat kilka, że nie był od czasu nominacyi ani razu w Warszawie. 30 Paź-

dziernika 1632 r. wysłała niektórych posłów ze swego grona izba poselska do senatu, ażeby przytomni były tej jego senatorskiej przysiędze (Albr. Stan. Radziwiłł, *Pamiętniki*, I, str. 77, ale mylnie zwą tam Hosckiego Harskim). Na sejmie tylko przysięgę nowo obranego króla Władysława Hoscki podpisał (*Vol. leg.*, III, 773). Zresztą na sejmie elekcyjnym nie stanowiono żadnych praw, na koronacyjnym zaś mowy o fundacyi Hosckiego nie było, wnosimy ztąd, że umarł około tego czasu. Ojciec i syn Hojscy byli aryjanami, gorliwie krzewili swoje wyznanie, założyli w Huszczy zbór i szkoły, które miały chwile swojej świetności (*Star. Pol.*, II, 1,410). Po śmierci Romana, majątek Hojsckich przeszedł w obce ręce. Anna z Kozińskich Hojsska, Hoscka, sędzina łucka, jeszcze wyznawczyni greckiego obrządku, dziedziczka Poczajowa, dobra swoje przekazała siostrzeńcom Firlejom, kasztelanicom radomskim. Jej to podarował metropolita jadący z Carogrodu obrazek Najśw. Panny, potém cudowny. Jędrzej Firlej, kasztelan bełzki, ciężki był dla poczajowskich Bazylijanów (*Star. Polska*, I, 903). *Jul. B.*

Hosemann (Teodor), oryginalny tegoczesny malarz rodzajowy, urodzony 1807 r. w Brandenburgu. W dziecinnym już wieku został uczniem akademii sztuk pięknych w Düsseldorfie, a mając lat 14, już był świetnie wynagrodzonym rysownikiem w tamecznym zakładzie litograficznym Arndta i Winckelmanna, z którym później przeniósł się do Berlina. Cornelius i Schadow zajmowali się nim z szczególną troskliwością. Największą sławę zjednał sobie jako illustrator książek dla dzieci i innych, oraz akwarelami i małemi obrazkami olejnemi, których treść humorystyczną zwykle czerpie z życia ludowego.

Hospinian (Rudolf), należy do najznakomitszych teologów Kościoła reformowanego, głęboki badacz dziejów Kościoła, mąż niespracowany, urodził się w kantonie Zurich, we wsi Altorf 1547 r. Nauki uniwersyteckie kończył w Marburgu i Heidelbergu. Po powrocie do Szwajcaryi r. 1563 osiadł w Zurich, miewał dwa razy na tydzień kazania w kościołku wiejskim, odległym kilka godzin od miasta, a nadto zajmował się nauczycielstwem. Roku 1576 powierzono mu mozolne przewodnictwo *Carolinum* i ciężki ten obowiązek spełniał przez lat dziewiętnaście. Mimo ciągłych zajęć, Hospinian zajmował się badaniami historycznemi i napisał dzieła, które należą do głównych pism polemicznych Kościoła reformowanego. Dzieła te są następujące: *De origine et progressu Rituum et Ceremoniarum Ecclesiasticarum*, 1585; *De templis, hoc est de origine, progressu et abusu templorum ac omnino rerum omnium ad templo pertinentium*, 1587; wydanie poprawione i pomnożone, drukowane 1603 r.; *De Monachis, seu de origine et progressu Monachatus ac ordinum Monasticorum, Equitum militarium, tam sacrorum quam saecularium omnium*, 1609; *De Festis Judaeorum et Ethnicorum, hoc est de origine, progressu, ceremoniis et ritibus festorum dierum Christianorum* (2 tomy, 1592—93): *Historia sacramentaria*, tom pierwszy drukowany r. 1598, tom drugi 1602 i *Concordia discors, seu de origine, progressu, formulae concordiae Bergensis*, 1617, należą do najcelniejszych prac Hospiniana. Kompletne jego dzieła wyszły w Genewie r. 1681, w 7 tomach, in folio, z załączeniem jego żywota przez Heideggera. Niezmordowany ten pracownik, skutkiem ciągłego czytania, przez rok cały był pozbawiony wzroku; umarł 1626 r. jako archidyjakon zurychski. *L. O.*

Hospital (Michał de l'), jeden z największych i najszlachetniejszych

mężów stanu, jakich kiedykolwiek posiadała Francyja, czysty i bez zmazy wśród panującej w owym czasie przedajności, głęboki mysliciel i wierny syn ojczyzny, jako madry polityk, wziął sobie za zadanie życia Francyję, rozdwojoną kłótniami religijnemi uspokoić i katolików zarówno jak i protestantów nakłonić do wzajemnego znoszenia się, dla dobra ojczyzny, dobra narodu i wspólnej narodowości. Główną podstawą albowiem dążeń i prac L'Hospitala, była myśl, że ogólne interessa narodu powinny panować tak dobrze nad interessami ludzi prywatnych jak i partyj; że dla miłości i szczęścia kraju, powinny uciszać się wszelkie swary; że nawet w imieniu Kościoła, nie wolno narażać na szwank dobra i szczęścia narodu, wzniecając kłótnie lub dopuszczając się ucisku. Znakomity mąż ten, urodził się Aigueperse, w Owernii r. 1506 i wraz z ojcem swoim, który był lekarzem w służbie Karola de Bourbon, przybył do Włoch i jako prawnik wykształcony na uniwersytetach Tuluzy i Padwy, został audytorem roty w Rzymie. Po powrocie do kraju, piastując już to godność radcy parlamentu, już królewskiego pełnomocnika na soborze bonońskim, powołany został na kanclerza. Pierwszym jego dziełem jako kanclerza było, iż wstrzymał wykonanie prawa z r. 1560, nakazującego wprowadzenie inkwizycyi. W obec stanów zgromadzonych dnia 13 Grudnia 1560 r., tak usprawiedliwiał ten czyn swój: „Chrześcijaństwo nie powstało siłą oręża i siłą oręża nie może też być utrzymywane, ani rozkrzewiane. Potężniej jak surowe środki może i musi działać nauczanie, prosby i upominania. Rzućcie nazwy fakcyjne i pobudzające do nienawiści, jak: luteranów, hugonotów i papistów, a nie zapominajcie o wspólnem imieniu waszem, imieniu Chrześcijan." W Kwietniu 1561 r. przedłożył L'Hospital projekt do prawa, zabezpieczającego opiekę wszystkim wyznawcom niekatolickim i dozwalającego powrotu wygnanym; lecz projekt nie został zatwierdzony. Równie pojednawczo występował L'Hospital przy otwarciu kollokwijum religijnego, które miało miejsce dnia 9 Września 1561 r. w Poissy, i za jego to staraniem szlachta francuzka uchwaliła, iż wolno jej w posiadłościach swych prywatnych wykonywać obrządki religijne według własnego uznania i bez żadnej przeszkody. Kiedy wybuchła wojna religijna, jemu tylko winna Francyja, iż zawarty został dnia 27 Marca 1568 r. pokój w Longjumeau, który gdy haniebnie przez króla został zerwany, L'Hospital znienawidzony przez Katarzynę de Medicis, oskarżony o sprzyjanie Kondeuszowi, złożył kanclerstwo i żegnając się z królem i królową dnia 7 Października 1586 r., rzekł: „Najjaśniejszy panie, rady złych odniosły zwycięztwo; lecz gdy strumienie krwi popłyną, gdy tą krwią owi doradzcy się nasycą, wtenczas przynajmniej zawrzej pokój, jeżeli nie chcesz ściągnąć na Francyję klęsk niepowetowanych." Resztę dni cnotliwego żywota przepędził L'Hospital w wiejskim dworku swoim w Vignay, pod Etampes, gdzie umarł mając lat 68 dnia 13 Maja 1573 r. Skutki usunięcia się L'Hospitala, którego historyk Beaucaire nazwał ateistą, wkrótce okazały się: dwór Karola nie powściągany przez kanclerza, splamił Francyję krwią hugonotów, wymordowanych podczas nocy ś. Bartłomieja. Z prac literackich L'Hospitala zasługują szczególniej na wzmiankę: *Epistolae seu sermones; Harangue contenant la remonstrance faite devant Charles IX* i poemata. Ob. *Vie d'Hôpital*, Amsterdam, 1762. *L. O.*

Hospodar, we wszystkich słowiańskich narzeczach znaczy to, co po polsku gospodarz, a u górali tatrzańskich *gazda*. Naczelnik rodziny, pan do-

mu. Tytuł ten był dawany panującym w Litwie. Sapiecha w przypisie królowi statutu litewskiego, pisze: „Były te czasy, najjaśniejszy miłościwy hospodaru królu.” W tymże statucie sami królowie o sobie lub przodkach swych mówiąc, wyrażają: „My hospodar, znając być powinnością swoją, żebyśmy państwom naszym wolność ich trzymali.” „Majestat nasz hospodarski.” Królowie polscy pisząc po rusku, zawsze się mianowali hospodarami, nawet i w pismach polskich do Moskwy wysyłanych, aż do Jana Sobieskiego ten zwyczaj był zachowany i zaczynano: „My hospodar, król i t. d.” Hospodarynią, zwali dawni Polacy nietylko gospodynie, ale i królowe panujące. Tak Fabijan Birkowski w jednem z kazań swoich wyraża: „Królowa jako hospodaryni, ma wiedzieć co się w domu jej dzieje.” „W Turczech (pisze Wyrwicz w *Geografii)* są dwa hospodarstwa, wołoskie i multańskie, nad któremi panujący zowią się hospodarami, albo wojewodami.” Królowie polscy pisząc do nich, używali wyrażenia: „Przyjacielowi, wojewodzie i hospodarowi.” Lud nasz przywiązuje wysokie znaczenie do tego wyrazu gospodarz. „Panie gospodarzu,” wyrażenie pełne poszanowania, równie jak „Pani gospodyni.” Nie zatracił w nim pojęcia, że oznacza on głowę rodziny i właściciela części ziemi. Ztąd pochodne gospodarstwo, gospoda czyli dom zajezdny, karczma i gospodnik, zarządzający gospodą. W dawnej polszczyznie często znajdujemy wyraz ten w wysokiem znaczeniu użyty. W starej pieśni, którą Stefan Czarniecki ze swym rycerstwem śpiewał do Najświętszej Maryi Panny, pierwszy w niej wiersz czytamy:

„O gospodzie uwielbiona.” *K. Wł. W.*

Hossbach (Wilhelm Henryk), teolog protestancki, urodził się r. **1784** w Wusterhausen, nauki uniwersyteckie od roku **1803** odbywał w Halli i we Frankfurcie nad Odrą. Wstąpiwszy do stanu duchownego został roku **1815** predykantem przy korpusie kadetów w Berlinie, r. **1830** superintendentem, a r. **1839** radcą konsystorza prowincyi brandeburgskiej. Wydział teologiczny w Getyndze zaszczycił go r. **1830** stopniem doktora teologii. Hossbach wydał siedm zbiorów kazań (*Predigten*, Berlin, **1822—48**); tudzież monografije z historyi kościelnej: *Joh. Val. Andreä und sein Zeitalter* (**1819**) i *Phil. Jak. Spener und seine Zeit* (**1828**, tomów **2**). *L. R.*

Hosstrup (Gerhard Carsten Jakób), założyciel bursy hamburgskiej, urodził się **1771** r. w Hamburgu, z rodziców niezamożnych, wraz ze szwagrem swoim założył r. **1792** handel rękodzieł i mód, któremu wielkie nadał rozwój nadzwyczajną działalnością, a szczególniej podróżami swojemi do Francyi. Niewygodny i nazbyt szczupły lokal ówczesnej bursy, podał Hosstrup'owi myśl założenia w pobliżu tejże nowej, na wzór angielskiego *Lloyds subscription-coffehouse*, gdzieby kupcy i przemysłowcy hamburgscy znajdowali przytułek nietylko w godzinach bursowych, dla umówienia się co do interessów, ale także miejsce dla rozrywki i stosownego obznajmiania się z biegiem wypadków, wpływających na handel za pomocą zgromadzenia wszystkich niemal pism europejskich. Myśl ta tak była odpowiednią czasowym potrzebom handlu hamburgskiego, że w kilka dni zaledwie znalazła się już potrzebna liczba abonentów i subskrypcyi. Dnia **23** Stycznia **1804** r. gmach bursy wystawiony przez francuzkiego budowniczego Ramée, jeszcze w r. **1802** został otworzony dla użytku publiczności, która z broszury jej pierwotnego fundatora, na ten cel wydrukowanej, mogła się dowiedzieć w całej obszerności o wszystkich wygodach i ułatwieniach, z jakich od dziś

dnia miała korzystać. Do zakładu tego przywiązane zostało w rok później wydawnictwo znanego powszechnie czasopisma handlowego: *Die Hamburger Börsenhalle*, z dodatkiem literackim niemniej wysokiej wartości. Zajęcie Hamburga przez Francuzów w r. 1814, wpłynąwszy niekorzystnie na handel tamtejszy, przyczyniło się także do czasowego upadku tej instytucyi, lecz z powrotem czasów spokojnych, zakwitła dla niej nowa epoka pomyślności: najważniejsze i największe interessa w jej gmachu zawarte zostały. Przy otwarciu nowej bursy w r. 1841, Hosstrup i syn jego Egmont mianowani zostali jej dyrektorami. Gmach ten wspaniały wraz z wielą innemi, stał się pastwą pożaru w r. 1842. W wywdzięczeniu się za oddane współobywatelom swoim usługi, Hosstrup powołany został do sprawowania najwyższych godności tak w zarządzie świeckim, jak i duchownym, aż nakoniec w r. 1843 obrany został prezydującym w pierwszém kollegijum obywatelskiego nadzoru; umarł 1851 r., po czém obaj jego synowie Egmont i Gerhard objęli zarząd zakładu, a po wystąpieniu tego pierwszego, dyrekcyja poszła w ręce Gerharda i szwagra jego Fryderyka Julijusza Meinholda.

Höst (Jeus Kragh), historyk duński, ur. 1772 r. na wyspie ś. Tomasza, w 1801 r. został asessorem sądowym, lecz w lat kilka postradawszy to miejsce skutkiem wolnego sposobu myślenia, poświęcił się wyłącznie literaturze i historyi. On to pierwszy, wraz z Guldbergiem i Hastem, powziął zamiar litarackiego zbliżenia Danii ze Szwecyją i w tym celu założył z Pram'em i Baggesen'em towarzystwo skandynawskiej literatury, którego organem było pismo: *Muzeum skandynawskie*. Jednocześnie broszurami i przekładami przyczyniał się wielce do rozpowszechnienia sławy literackiej Danii i Szwecyi; kolejno też wydawał kilka w tymże duchu czasopismów, jako to: *Nordia* (1795); *Svenske Blade, Euphrosyne* (1796—97); *Dannora* (1813—14); *Nordiske Tilskuer* (1814—16); *Nordiske Museum* (1829). Wydał również grammatykę i słownik szwedzki dla Duńczyków, a od 1812 do 1815 r. miał odczyty publiczne o poezyi szwedzkiej. Z historycznych dzieł Höst'a, obok wielu innych, najcelniejszemi są: *Życie i panowanie Gustawa IV Adolfa* (1808—9); *Życie i panowanie Chrystyjana VII* (1810); *Polityka i Historyja* (5 t., 1820—25) i *Minister hrabia Struensee* (3 tomy, 1824). Znakomity bystrym poglądem i pracowitém zgłębianiem źródeł, jest on sam niezbędném źródłem dla wszystkich późniejszych badaczy. Po kilkoletnim pobycie w Holbeck i w Roeskilde, powrócił w 1835 r. do Kopenhagi, gdzie um. 1844 r.—**Höst** (Jan), brat poprzedzającego, ur. 1780 r. w Kopenhadze, wielkie położył zasługi dla prawnictwa i historyi prawa duńskiego; jest oraz autorem kilku prac historycznych. Z dzieł jego wymieniamy: *Archiwum* i *Nowe archiwum prawa* (5 t., 1824—34); *Formularze* (szóste wydanie, 1851); *Prawo kryminalne i policyjne*; *Królowa Małgorzata* (1851); *Encyklopedyja powszechna* (3 tomy, 1846—47); oraz kilka słowników i grammatyk duńskich, francuzkich i niemieckich.

Hostaunski (Baltazar), pisarz religijny czeski, urodzony 1534 r. w Horszowie Tynie. W r. 1555 wysłany został wraz z jedenastoma młodzieńcami do seminaryjum jezuickiego w Rzymie, gdzie zostawszy doktorem teologii, wstąpił do zakonu Jezuitów. W r. 1564 przybył do Polski z legatem papieskim Janem Fr. Commendonim, wyprawionym do króla Zygmunta i tu pensyjonowany, pracował około zakładania kollegijów jezuickich w Brunsbergu, Wilnie i Pułtusku. Powróciwszy do Pragi wykładał teologiję i ję-

zyk grecki. Zmarł 1600 r. Oprócz kilku przekładów z języka włoskiego i łacińskiego, napisał w języku czeskim: *Wykład prawdziwego chrześcijańskiego, apostolskiego, katolickiego przyjmowania Ciała i Krwi Chrystusa P. pod dwiema postaciami* (Praga); *Księga o nauczaniu chrześcijańskiém*; *S. Augustyna traktat* etc. (Praga, 1573) i t. d. *Ad. N.*

Hostaunski (Jan), inaczej *Peita* zwany, dziekan w Bilinie, gorliwy obrońca wyznania rzymsko-katolickiego w Czechach i pisarz religijny czeski. Żył w końcu XVI i na początku XVII wieku. Pisał po czesku i łacinie. *Ad. N.*

Hostejn czyli **Hostyn** albo **Hostajnów**, góra w margrabstwie morawskiém, 2,312 stóp wysoka, o pół godziny drogi od miasteczka Bystrzycy, pamiętna zwycięztwem nad Tatarami przez Czechów odniesioném 1241 r., które opiewa jeden z poematów *Rękopismu królodworskiego.* Istniejący tu kościół, do którego odbywają się liczne pielgrzymki, wystawiony został na pamiątkę tego zwycięztwa. *Ad. N.*

Hostin, Hostina, miasteczko w Czechach, w okręgu bidschowskim, na lewym brzegu Elby położone, ma 244 domów, a 1439 mieszkańców; kościół parafijalny z klasztorem księży Franciszkanów, ratusz, szkoła elementarna, szpital miejski, liczne browary i gorzelnie, oraz blecharnie płótna.

Hostin-Hradec, dziś miasto Hostinne (Arnau) w północno-wschodniej okolicy królestwa czeskiego, niegdyś zamek warowny pograniczny, jak się zdaje wystawiony przez Sobiesława I (1125—1140), a przynajmniej przez niego odnowiony po r. 1139, wraz z innemi warowniami na granicy polskiej, od możliwego napadu z tej strony, w odwet za dokonany przez niego w r. 1110. Miejscowość ta pamiętna jest śmiercią swego założyciela, nastąpioną 1140 r. *Ad. N.*

Hostiwit, książe czeski, ojciec Borzywoja, pierwszego księcia czeskiego na Wyszehradzie, który przyjął chrześcijanizm. Gdy za jego czasów (845 roku) czternastu Lechów czeskich przyjęło chrzest w Regensburgu (w Bawaryi), Ludwik niemiecki, wróg Słowian, polegając na tych neofitach, wkroczył w podbójczych zamiarach w granice Czechii, Hostiwit pobił go na głowę. *Ad. N.*

Hostomla, miasteczko w dawném województwie i powiecie kijowskim, własność kniaziów Daszkowiczów (Glińskich), obdarzone przywilejem króla Aleksandra 1495 r. Za Zygmunta III, położone w miejscu dogodném dla handlu i przemysłu, było dziedziczne Stanisława Charlęskiego. Dziś nędzna mieścina.

Hostyja, czyli opłatek używany przy Kommunii Ś-ej, w Kościele rzymsko-katolickim i luterskim, bywa wyrabiany w formie okrągłej z mąki rozczynionej wodą *(panes eucharistici, orbiculares).* Mieszanina z której hostyja ma być wyrabianą i forma stały się powodem ciężkich sporów, które najprzód miały miejsce między wyznawcami Kościoła rzymsko-katolickiego i wschodniego, a następnie między luteranami i kalwinami. Kościół rzymski i luterski używają opłatków w formie okrągłej, wyrabianych z czystej mąki z wodą, bez zakwaszenia. Kościół wschodni i kalwiński przeciwnie, opłatek zastępują chlebem. Ślady używania opłatka w Kościele zachodnim czyli rzymskim, dają się spostrzegać dopiero mniej więcej w IX stuleciu. Niezgoda wybuchła w XI wieku, kiedy patryjarcha konstantynopolitański Michał Cerullaryjusz nazwał wyznawców Kościoła zachodniego *azymitami.* W obronie Zachodu wystąpił 1053 roku w Konstantynopolu legat papiezki,

kardynał Humbert, który w liście pisanym do Cellaryjusza usprawiedliwiając praktykę Kościoła rzymskiego, co do używania opłatka, powołując się na Ewangeliję ś. Łukasza, rozdz. 22 wiersz 7, wedle którego, jako w dniu przaśników, Chrystus jedząc wieczerzę z uczniami, łamał się z nimi chlebem niezakwaszonym. Na synodzie florenckim 1439 r. grecy i katolicy, zgodzili się na wzajemne ustępstwo, co do formy i rodzaju chleba używanego przy Kommunii, ze względu na główną prawdę, że w Kommunii jest ciało Chrystusa; lecz w Konstantynopolu uchwałę florencką odrzucono. W czasach późniejszych, używaniu w opłatku kommunijnym czystej niezmięszanej mąki pszennej, nadano znaczenie symboliczne, niewinnego i niepokalanego Baranka Bożego i dla tego też po ustaniu dawnych oblacyi, nazwano opłatki, *oblata*, a po poświęceniu *hostiae*. W czasach reformacyi, zachowano początkowo formę i rodzaj opłatków używanych w Kościele rzymskim. Później jednak, kalwini zaczęli używać chleba, twierdząc, iż lepiej odpowiada naturze Kommunii, jako pokarmu duchowego. Mimo to jednak po dziś dzień w Kościołach reformowanych zurichskich używają opłatka. Po zaprowadzeniu w Prusach unii Kościołów obudwóch wyznań, uchwalono zaprowadzenie przy Kommunii małych chlebów, które ksiądz rozłamuje i rozdziela między dwóch kommunikantów. Tak na opłatkach używanych w Kościele rzymsko-katolickim jak luterskim, zwykle jest wyciśnięty znak krzyża lub baranka. Hostyja w ogóle oznacza rzecz Bogu ofiarowaną *(victima, oblata)* i wszelką ofiarę *(sacrificium)*, nawet ofiarę modlitwy, *(sacrificium, hostia laudis)*. Gdy mowa jest o ofierze Nowego Zakonu, oznacza samego Jezusa Chrystusa osobę; on jest hostyją prawdziwą i jedyną, najświętszą, która najprzód na krzyżu stała się przebłaganiem za grzechy świata, a w dalszym ciągu ofiaruje się bezkrwawo codziennie na ołtarzach.

Hoszka albo **Houszka**, kąpiele mineralne w królestwie czeskiém, niedaleko miasta Stara Bolesława i Brandysa, w uroczém położeniu; kaplica, łazienki i dom do zabawy, wielce ulubione miejsce przez okolicznych mieszkańców. Obszerniej o tém w *Czasopiśmie muzeum czeskiego* z 1828 r., w artykule kanonika Horczycy. *Ad. N.*

Hoszów, jedna tej nazwy wieś jest w obwodzie stryjskim, powiecie bolechowskim, ma parafiję łacińskiego obrządku i pocztę w Bolechowie, obrządku grecko-katolickiego w miejscu, ludności 783, obszaru ziemi 1,804 morgów, leży nad rzeką Świecą. Znajduje się tu klasztor księży Bazylijanów, założony w r. 1704 przez dziedzica tej wsi Piotra Sas Hoszowskiego. Z tej rodziny podpisał Iwan w r. 1464 konfederacyję szlachty lwowskiej i żydaczowskiej i miasta Lwowa, zawartą *feria 5 ipse die S. Luciae*, której akt znajduje się w archiwum miejskiém lwowskiém.—Druga wieś tej nazwy w obwodzie sanockim, powiecie ustrzyckim, z parafiją obrządku łacińskiego w Jasieniu, greckiego w miejscu, poczta w Ustrzykach, 301 ludności, 1,448 morgów obszaru ziemi, była własnością Jana Adama Stadnickiego, wojewody wołyńskiego, po którym przeszła na Ossolińskich, a od nich na Mniszchowę, starościnę sanocką, od której nabył tę wieś Tomatys, cukiernik króla Stanisława. W czasie konfederacyi barskiej został tu Puławski raniony śmiertelnie d. 20 Sierpnia 1769 r. Pochowany w Lisku. *K. Wid.*

Hoszowski (Jerzy), władyka przemyski w XVII wieku, nieunicki. Rodem z Rusi Czerwonej, szlachcic herbu Sas. Był hegumenem ławrowskim. Żył w czasie, kiedy w ruskiém biskupstwie przemyskiém było wielkie zamięszanie. Zapuściła tu silne korzenie unija, chociaż jednocześnie

i nieunija miała wielu stronników. Był biskup unicki i nieunicki. Spychali się jeden drugiego. Unici nie wierzyli swojemu, nieunici znowu swojemu władyce. I rzeczywiście bywały zdrady. Antoni Winnicki dwójznacznie postępował. Otóż jedna i druga strona wybierała sobie swego biskupa, do Winnickiego się nie przyznawając. Jan Małachowski był władyką unitów, Jerzy Hoszowski nieunitów. Tak trzech rządziło w dyjecezyi, a raczej każdy tam rządził gdzie był; znalazł się i czwarty biskup niby bezstronnych, Wołoszynowski. Hoszowski objął katedrę w prostém następstwie po Sylwestrze Hulewiczu w r. 1668—70. Te daty czytaliśmy w *Rubrycellach* przemyskich. Stebelski zna także Hoszowskiego. Władza mimo to biskupa w dyjecezyi była mała, do katedry raz się był i to na krótko dostał. Było to w r. 1670 i tę krótką chwilę jednym aktem urzędowym, jaki znamy, zaznaczył. Dnia 12 Kwietnia 1670 r. wydał list, na mocy którego zatwierdził bractwo cerkiewne starosolskie na prośbę mieszczan i podobne jemu bractwa krzewić przyobiecywał. Przywilej ten, którego oryginał na pargaminie znajduje się w Ławrze poczajowskiej, wydrukowany w *Pamięt. kommis. archeolog. kijow.*, tom 4 str. 21—27. „Georgij Hoszowskij miłostiju Bożyjeju prawosławnyj episkop premyskij, samborskij i ziemle sanockoj.” Wkrótce i z Przemyśla ustąpił. Mieszkał zwykle w Ławrowie, a zatém był hegumenem jak wprzódy, cała różnica pomiędzy dawnym jego stanem a późniejszym ta była, że się na biskupa wyświęcił. Ale był prawdziwie biskupem in partibus. W Przemyslu rządził unita Jan Małachowski. Po śmierci Winnickiego zbywszy się najsilniejszego przeciwnika, mniej dbał na dwóch drugich, bo czuł grunt pod sobą; unija w Przemyskiem mocno się krzewiła i tylko gdzies zapamiętali przyjaciele staroświeczczyzny dawnego Kościoła się trzymali. Dla nich to byli dwaj biskupi: Hoszowski w Ławrowie, a potém w Topolnicach i Wołoszynowski w Wołoszynowie o kilka mil od Przemyśla. Małachowski znosił ich, bo mu nic nie byli winni, nic nie szkodzili w zarządzaniu dyjecezyją. Tyle ich było, co i życia. I tak się stało. Po śmierci Hoszowskiego i Wołoszynowskiego, unija jedna została w Przemyskiem. Ci zaś dwaj biskupi tak się przeżyli w śród nowego pokolenia, tak przedpotopowe czasy przedstawiali, że kiedy umarli, nikt nawet tego nie uważał. Dla tego nie wiemy nic jak długo rządził i jaka była śmierć Hoszowskiego. To pewna, że cała jego rodzina była katolicką, a Paweł Hoszowski „wymyslnego umartwienia kapłan,” był nawet Jezuitą, umarł 1729 r. (Niesiecki). *Jul. B.*

Hoszowski (Konstanty), były senator wolnego miasta Krakowa, jest autorem pism: *De renummaria in Polonia*, Kraków, 1828 r., in 8-vo str. 44. Opowiada tu o znamionach dobrej monety, o monecie w Polsce, o prawie bicia monet i dziejach skarbowości w Polsce. W *Skarbcu* wydawanym w r. 1859 umieścił o medalach i pieniądzach mniej znanych, wyciąg z rękopismu. *Wiadomość o starożytnym obrazie N. M. Panny* i o *Domu schronienia przy ulicy ś. Szczepana w Krakowie*, Kraków, 1857, in 8-vo, str. 48. *Żywot ks. Ant. Bystrzonowskiego, dziek. kap. krak.*, Kraków, 1851 r. str. 15. *Żywot Andrz. Zawiszy Trzebickiego, bisk. krakows.*, Kraków, 1861 r., in 8-vo, str. 403. *K. Wid.*

Hotel, z francuzkiego, oznacza wspaniały dom zajezdny, wielką oberżę, lub jak we Francyi pałac znakomitych urzędników, np. posła, ministra i t. p. U nas, przez wyraz hotel rozumimy okazały i wygodny dom dla gości przybyłych na czasowe do miasta mieszkanie; przez dom zajezdny lub po-

prostu zajazd, skromniejszą budowlę, z mniej wykwintnemi pokojami i meblami, a tém samém i mniejszą opłatą. Tu zarówno mieszczą się goście zajmujący stancyję, jak i furmani, którzy zajeżdżają z ładownémi brykami czy furami.

Hotho (Henryk Gustaw), professor filozofii w uniwersytecie berlińskim, urodził się w témże mieście 1802 r., początkowo usposobiony do zawodu kupieckiego, w późnym dosyć wieku począł uczęszczać do gimnazyjum Joachimsthal, następnie poswięcił się studyjom prawa także w Berliuie, aż w końcu zajął się wyłącznie filozofiją. Wcześnie już w sztuce rozmiłowany, po długiej dosyć podróży po Francyi, Anglii i Hollandyi, postanowił poświęcić się zawodowi naukowemu, przedewszystkiém zaś estetyce i historyi sztuki. W r. 1826 otrzymawszy stopień naukowy, osiedlił się stale w Berlinie 1827 r., w następnym roku objął miejsce nauczyciela literatury powszechnej w akademii wojskowej, w r. 1830 mianowany został professorem przy uniwersytecie i asystentem dyrektora królewskiego muzeum. W uniwersytecie zajmował się odczytami nad estetyką, wielce słuchanemi zwłaszcza po śmierci Hegla, w dalszym zakresie jego działalności, niemniej wspomnieć należy o publicznych jego lekcyjach nad Lessingem, Göthem, Schillerem, Schellingem i Solgerem, jak również nad historyją malarstwa. W r. 1844 przedsięwziął nową podróż do Lombardyi, Wenecyi i Wiednia, a w r. 1837 do Paryża i Hollandyi. Literackie jego prace rozpoczęły się korrespondencyjami, które przez długi przeciąg czasu zawsze z tą samą starannością i wysoką znajomością przedmiotu umieszczał w czasopiśmie wychodzącém w Berlinie, pod tytułem: *Das Morgenblatt*. W roku 1827 począł brać udział w wydawnictwie Roczników dla naukowej krytyki (*Jahrbücher für wissenschaftliche Kritik*). Wielką też bardzo oddał przysługę przez wydanie i ogłoszenie drukiem prelekcyj Hegla nad estetyką (*Vorlesungen über Aesthetik*, 3 tomy; Berlin, 1835—38.). Własne jego pojęcia o życiu i sztuce, najlepiej są wypowiedziane we własném jego dziele: pod tytułem: Studyja przygotowawcze do życia i sztuki (*Vorstudien für Leben und Kunst*, Stuttgardt, 1835). Jako charakterystyczną cechę Hothona uważać należy tendencyję jego do zupełnego przetrawienia w sobie i pojednania poglądów Hegla i Goethego, co nietylko stara się przeprowadzić w naukowych swoich pracach, ale nawet do własnej swej stosuje osoby; w spuściznie po Heglu otrzymał w stylu swoim pewną ciężkość, której jednakże nie zbywa na wdzięku, język, którego pierwowzór w późniejszych pracach Goethego znajdujemy. W ostatnich czasach Hotho często odnawianemi podróżami do Hollandyi, starał się pozyskać głęboką znajomość tamtejszej szkoły malarskiej i jako owoc jego trudów, czynionych w tym kierunku uważać należy, dzieło pod tytułem: Historyja sztuki malarskiej w Niemczech i Hollandyi (*Geschichte der deutschen und niederl. Malerei*, tom 1 i 2; Berlin, 1840—43); ostateczném wykończeniem tej pracy uczony ten berliński estetyk do dziś dnia jest zajęty.

Hotoman albo **Hottomann** (Franciszek), znakomity prawnik i znawca języka łacińskiego w XVI wieku, urodził się 1524 w Paryżu; przeszedłszy do Kościoła reformowanego, udał się do Lyonu w r. 1547. W następnym czasie wykładał nauki humanitarne i prawo w Lausannie, Strasburgu, Walencyi i Bourges; przez pewien czas bawił także na dworze króla Nawarry. Po nocy S-go Bartłomieja schronił się do Szwajcaryi, gdzie dnia 12 Lutego 1590 r., umarł w Boulu. Pomiędzy wielu dziełami jego na uwagę zasłu-

gują kommentarze do mów Cycerona, jak również do Instytucyi *(Observationes juris Romani)*; a pod tytułem: *Papae fulmen brutum in Henricum regem Navarrae*, wydał satyrę naśmiewającą się z klątwy, którą Syxtus V rzucił na Henryka IV (Leod. 1585).—Syn jego *Jan* zajął się wydaniem wszystkich jego dzieł (3 tomy; Genewa, 1598 r.).

Hottentoci, mieszkańcy południowego przylądka Afryki, nazwani zostali tém mianem początkowo przez Hollendrów, samych siebie nazywają *Anaqua* albo *Quaqua*, stanowią ze względu na fizyczną swoją budowę i język, odrębną zupełnie rassę od innych ludów Afryki. Dzielą się na cztery główne szczepy: tak zwani Hottentoci w kolonijach, albo właściwi Quaqua w Kapland zamieszkujący; Korana, także Kora albo Kora-aqua zwani, Nama albo Namaqua i Saas. Brudno-oliwkowaty kolor twarzy, niskie czoło, kości policzkowe mocno wystające, tak iż twarz niemal jest czworokątna, wargi wypukłe, nos płaski między dwojgiem maleńkich oczu, wzrost niski, oto są cechy fizycznej budowy Hottentotów, którzy niezaprzeczenie tworzą najbrzydszą rassę rodzaju ludzkiego. Rysy twarzy, zwłaszcza starszych wiekiem, są odrażające, a z powodu wystających ust nawet do małpich podobne. Tylko ze szczepu Korana odznaczają się wyższym wzrostem, bardziej rozwiniętą siłą, więcej ożywionemi oczyma, piękniejszym składem twarzy i stosunkowo rozwiniętą intelligencyją. Język ich kształceniu i postępowi żadnemu nie ulega; składa się po największej części z dźwięków gardłowych i kilku nosowych. Pierwotny swój charakter zachowali tylko ci, którzy zamieszkują tak zwaną Orange-River-Sovereignty, prowincyję najbardziej na północ posuniętą, dopiero w ostatnich czasach przyłączoną do Kaplandyi. Mieszkańcy objęci granicami dawnej hollenderskiej kolonii, zwani Hottentotami w kolonijach i którzy w r. 1828 aktem wielkorządcy angielskiego Burke, w prawach swoich zrównani zostali z białymi, przez połączenie swoje i zlanie się z Europejczykami, Kaframi a nawet i Murzynami, zatracili pierwotny swój język, który dzisiaj jest mięszaniną słów pierwiastkowych z kafryjskiemi i hollenderskiemi. Jakkolwiekbądź nieporządni i trunkowi oddani w wysokim stopniu, są jednakże ulegli, usłużni, łagodni i po największej części rzetelni, dla tego też koloniści chętnie ich używają jako pasterzy lub prowadzenie wozów im powierzają. Liczba ich nie przenosi 5,000. Z połączenia z Europejczykami, utworzyła się nowa rassa, która organizacyją fizyczną przewyższa właściwych Hottentotów i okazuje bardzo wiele skłonności i nagięcia do obyczajów ludów ucywilizowanych; znani oni są powszechnie pod nazwiskiem Bastardów albo Griguas. Tworzą oni ludność dochodzącą 20,000; pierwsi pomiędzy nimi jeszcze w przeszłym stuleciu wywędrowali, gdzie w Sawannie między Nu i Kay-Garis zajmują się chodowaniem wołów i trzód owczych; niektórzy wiodą życie wędrowne, inni zaś zająwszy się rolnictwem, pozakładali maleńkie państwa jak np. w Philippopolis i Plaatbergu. W roku 1829, w liczbie 6,000, po większej części chrześcijan, osiedleni zostali przez rząd na zachodniej granicy, przy rzece Katriver, celem pilnowania od napadu innych hord nieprzyjaznych. Osada ta składa się z 17 wiosek, ma 17 szkółek, które 1,200 uczniów liczą (pod przewodnictwem herrnhuckich missyjonarzy), w ogóle utrzymują się w stanie pomyślności i stosunkowego bogactwa. Oddział konnych strzelców, tak zwani Cape-Mountain-Refles, składa się wyłącznie z Bastardów i Hottentotów.

Hottinger (Jan Henryk), znakomity uczony XVII wieku, urodził się w Zurich 1620 r., uczęszczał od r. 1638 na uniwersytet w Genewie, następ-

nie zwiedził Francyję i dalsze czynił studyja w Gröningen i Leodyjum, poświęcając się głównie zbadaniu języków wschodnich. Po podróży swej do Anglii powrócił do Zurich w r. 1641, zostawszy professorem w roku następnym. Liczném wydawnictwem dzieł swoich, mających za przedmiot badanie języków semityckich, starożytności i historyję wschodnią, historyję kościelną i t. d., pozyskał tak wielki rozgłos w świecie uczonym, że kurfirszt Palatynatu własnoręcznie napisanym listem do rady rządowej w Zurich, wyjednał dla niego pozwolenie przebycia kilku lat w Heidelbergu, którego uniwersytet począł tracić dawną swoją świetność. W roku 1658 towarzyszył kurfirsztowi na sejm do Frankfurtu, gdzie między innemi zapoznał się z Ludolfem Hiob i wraz z nim postanowił wysłać kosztem rządowym kilku młodych ludzi z nauką języków wschodnich obeznanych, celem zbadania stanu afrykańskiego kościoła, zwłaszcza etyjopskiego. Obsypany wszelkiego rodzaju dobrodziejstwami, powrócił do Zurich r. 1661, gdzie otrzymał godność stałego rektora uniwersytetu, jak również wiele innych zaszczytnych urzędów, między innemi poselstwo do Hollandyi także poruczoném mu było. W r. 1667 chciał wreszcie zadość uczynić kilkakrotnie powtórzonym prośbom uniwersytetu w Leodyjum, lecz na krótki czas przed swoim odjazdem utonął z trojgiem swoich dzieci, w przejeździe po jeziorze Liman. Z dzieł jego największą wartość posiadają jeszcze do dziś dnia: *Thesaurus philologicus, seu clavis scripturae* (Zurich, 1644; trzecie wydanie, 1696), jak również *Etymologicum orientale, sive lexicon harmonicumheptaglottum*, Frankfurt, 1661.

Hottinger (Jan Jakób), historyk szwajcarski; potomek sławnego filologa, z XVII wieku (ob. *Hottinger* Jan Henryk), urodził się 1783 roku w Zurich, uczył się za młodu teologii. Jako guwerner prywatny, towarzysząc swemu uczniowi, synowi bogatego ojca, długi czas bawił w Lipsku i tu kończył swe nauki. Za powrotem do Szwajcaryi pełnił obowiązki nauczycielskie w różnych zakładach, nakoniec r. 1824 mianowany professorem historyi w rodzinném mieście, był później członkiem rządu i wielkiej rady w Zurich. Umarł r. 1860. Celniejsze dzieła Hottingera są: *Geschichte der schweizer Kirchentrennung*, to jest historyja schizmy w Szwajcaryi, służąca za dopełnienie historyi Szwajcaryi Jana Müllera (tomów 2; Zurich, 1825—1827 r.); *Huldreich Zwingli und seine Zeit* (1841); *Vorlesungen uber die Geschichte des Untergangs der Eidgenossenschaft und seine Zeit* (1844); *Hans Conrad Escher von der Linth, Charakterbild eines Republikaners* (1852); *Neuenburg in seinen geschichtlichen und rechtverhältnissen* (1854), to jest Neufchâtel, pod względem historycznych i prawnych stosunków ze Szwajcaryją i Prussami. Był także spółredaktorem czasopismów historycznych: *Archiv für schweizer Geschichte* (1822—29; tomów 3); *Schweizerisches Museum für historische Wissenschaften* (1837—39; tomów 3). *L. R.*

Houbigant (Karol Franciszek), urodził się w Paryżu r. 1686, wstąpił do kongregacyi Oratoryjanów r. 1704, był professorem, a następnie przełożonym kollegijum; skutkiem nieustannej pracy, zachorował i stracił słuch; a odtąd żył jedynie z książkami. Trzydzieści lat poświęcił na krytyczne wydanie *Biblii*, w języku oryginalnym, wraz z przekładem łacińskim (Paryż; tomów 4, in fol.), na co zgromadzenie Oratoryjanów wyłożyło 40,000 franków. W roku 86 życia otrzymał od duchowieństwa francuzkiego pensyję 1,200 franków. Umarł r. 1783, przeżywszy lat 97. Oprócz dzieł drukowanych, zostawił wiele rękopismów, na które nie znalazł się wydawca, mię-

dzy innemi *Żywot założyciela Oratoryjanów kardynała Berulle*, z którego wiele korzystał Tabaraud w bijografii tegoż kardynała (Paryż; 1817 roku, tomów 2). *L. R.*

Houbracken (Arnold), pełen talentu rysownik i malarz, urodził się w Dordrechcie 1660 r., umarł w Amsterdamie 1719 r., zajmował się głównie malowaniem portretów, pozostawił także kilka pięknych bardzo miedziorytów. Imię swoje pozyskał głównie wydaniem wielce szacownego dzieła, pod tytułem: *Groote schouburgh der nederlandsche Konstschilders en schilderessen* etc. (Amsterdam, 1718, f. 9).—Syn jego *Jakób*, znakomity malarz i sztycharz, urodził się w Dordrechcie 1698, umarł w Amsterdamie 1790 r., wziął sobie głównie za wzór mistrzowskie utwory Edelinka i Dreveta, wyrył przeszło 600 portretów, które się odznaczają lekkością w wykończeniu, jak również i wielkiém bogactwem tonów.

Houchard (Jan Mikołaj), generał rzeczypospolitej francuzkiej, urodził się 1740 r. w Forbuch w departamencie Mozelli, służył w czasie wojny siedmioletniej jako prosty żołnierz w kawaleryi, poczém był do Korsyki przeniesiony. Rewolucyja zastała go kapitanem w pułku dragonów imienia Bourbon, znalazłszy w nim poświęconego swej sprawie żołnierza. Już w roku 1792 dowodził pułkiem w armii Custina, z którym się tak odznaczył przy dolnym Renie, że po odejściu tego ostatniego, dowództwo naczelne armii północnej jemu powierzoném zostało. Po uorganizowaniu tego korpusu, który kilkakrotnie był pobity i zwyciężony przez armiję związkowych, ruszył d. 6 Sierpnia 1792 r. z Steenvorde i Balleul na korpus obserwacyjny, złożony z 180,000 pod dowództwem generała Freytag i po kilku żwawych bitwach zmusił takowy do cofnięcia się aż do Houdswote. Dnia 8 tegoż miesiąca udało mu się po zaciętej walce, szczególniej ze strony Hanowerczyków, wziąść w końcu i Houdswote, główne miejsce nieprzyjacielskich pozycyj. Niewyćwiczona jego armija ucierpiała w skutek tego nadzwyczaj wielkie straty, w skutek czego zmuszony był, nie korzystając z pomyślności oręża, powrócić z głównym korpusem do Bambechen. Zwycięztwo to pociągnęło jednakże za sobą te ważne następstwa, że książe Yorku odstąpił od oblężenia Dunkierki, bronionej przez Hochego i związkowi od tej chwili zaniedbali zamiaru pierwotnego, wkroczenia do Francyi. W kilka dni później zwyciężył jeszcze Hollenderczyków w krwawém starciu nad Menem; dnia 15 Sierpnia doznał jednakże Houchard porażki przy Coutray od armii austryjackiej, pod dowództwem generała Beaulieu, przyczém Francuzi do ucieczki zmuszeni, zatrzymali się aż pod działami w Lille. Houchard nie posiadał wysokiego talentu dowódzcy wojskowego, dzielnym i odważnym był generałem i nie jego było winą, że ucieczka ta miała miejsce. Pomimo to jednakże terroryści wydali rozkaz aresztowania go, oskarżając o zdradę, skutkiem czego na śmierć skazany, poniósł takową na gilotynie dnia 15 Listopada 1793 r. Syn jego przedsiewziął usprawiedliwienie jego w broszurze, pod tytułem: *Notice historique et justificative sur la vie militaire du général Houchard* (Strasburg, 1809).

Houdetot. Rodzina normandzka, zaszczycona koroną margrabiowską w r. 1725, reprezentowana obecnie przez dwóch członków: hrabiego *Fryderyka Chrystyjana d'Houdetot*, byłego para Francyi i hrabiego *Franka d'Houdetot*, generała dywizyi, adjutanta króla Ludwika Filipa, szczerze i niezmiennie przywiązanego do rodziny Orleańskiej, z którą dzieli wygnanie. Babka ich *Elżbieta Franciszka Zofija de la Live de Bellegarde*, hr.

d'Houdetot, urodzona 1730 r.; w ośmnastym roku życia wyszła za hrabiego d'Houdetot, młodego nadobnego oficera, lecz gracza, rozpustnika i najnieszczęśliwsze miała z nim pożycie. Zaniedbana przez męża, szukała i znalazła osłodę w związkach z Saint-Lambertem, któremu wierną była do zgonu. Jan Jakób Rousseau szeroko o niej pisze w swych *Confessions* i przyznaje, że nigdy i nikogo więcej nie kochał nad p. Houdetot, chociaż nie potrafił zyskać od niej wzajemności. Umarła 1813 r.

Houdon (Jan Antoni), urodzony w Wersalu 1741 r. znakomity rzeźbiarz; początkowe wykształcenie artystyczne winien Pigalowi. W dwudziestym roku życia odniósł wielkie premijum konkursowe i wysłany został do Rzymu, gdzie mu powierzono wykonanie wielkiego posągu *S. Brunona*, dla tamecznego kościoła Kartuzów. Dzieło to niezmiernie wywołało wrażenie; papież Klemens XIV obejrzawszy je, zawołał: „Posąg ten przemówiłby, gdyby mu tego nie wzbraniała reguła zakonu.” Po przyjeździe do Paryża, namówiony przez Franklina udał się z nim do Filadelfii i wykonał tam posąg *Washingtona*. Z innych arcydzieł jego dłuta wymienimy: *Dianę*, dla cesarzowej Katarzyny II; *Voltaire*, znajdujący się w przedsionku teatru francuzkiego, a model w biblijotece cesarskiej; posąg admirała *Tourville*; statua allegoryczna, zwana *la Frileuse*; *Cycero* w pałacu luxemburgskim, oraz popiersia: *Voltaire'a*, *Rousseau*, *Buffona*, *D'Alemberta*, *Gerhier Glucka*, *Sacchiniego*, *Franklina*, *Mirabeau* i t. d. Houdon, członek akademii, proessor szkoły sztuk pięknych, kawaler orderu legii honorowej i wielu innych, umarł w Paryżu 1828 r.

Houdry (Wincenty), teolog francuzki, urodził się w Tours, lub w okolicach tego miasta r. 1631, wstąpił do zakonu Jezuitów r. 1647, był professorem filozofii, później teologii i kaznodzieją; przez lat 30 pełnił te ostatnie obowiązki w rozmaitych miastach Francyi. Umarł r. 1729, przeżywszy lat 98. Wydał kazania: *Sermons sur tous les sujets de la Morale chrétienne* (Paryż, 1696; tomów 20); biblijotekę kaznodziejską: *Bibliothèque des Prédicateurs* (Lyon, 1712—33; tomów 22, in 4-to), która dotąd jest uważana za skarbiec bogaty dla mówców kościelnych. *L. R.*

Houreau (B.), jest autorem dzieła: *Histoire de la Pologne depuis son origin jusq'en 1846, suivie de notices biogr. sur ses grands hommes*, Paryż, 1846 r.; w 12-ce, str. 254. Dzieło to stanowi tom zbioru, pod tytułem: *Nouveaux Résumés historiques*, Paryż, u Paguerre. *E.*

Houska (Marcin), ksiądz, spalony w Roudnicy, w królestwie czeskiém, 1421 r., jeden z najzuchwalszych reformatorów religijnych swojego czasu; wierzył w przyjście wiekuistej szczęśliwości na ziemi, że wszyscy ludzie staną się świętymi, dowodząc, iż gdyby na wieki wieków chrześcijanie mieli tak cierpieć w życiu doczesném, nie wartoby było być sługą Chrystusowym. Pozostawił po sobie różne pisma teologiczne. (Palacki, *Dzieje narodu czeskiego*, tom III). *Ad. N.*

Houssaye albo **Housset** (Arsenijusz), pisarz francuzki, urodzony w Bruyères 1815 r., syn zamożnego rolnika, pisał przez długi czas w dziennikach i przeglądach idylle i sielankowe powiastki, pod pseudonymem Alfreda Mousse. Następnie pod własnem już nazwiskiem wydał słabe romanse: *La couronne de Bluets*; *Une pécheresse*. Pomiędzy r. 1839 a 1843 był współpracownikiem Julijusza Sandeau; najpiękniejszym płodem z tej spółki, jest powieść: *Mademoiselle de Kérouane*. Na własną zaś rękę napisał: *Fanny* i *Les onze maitresses délaissées*. W r. 1841 wyszły jego poezyje:

Les sentiers perdus, pokryte milczeniem. W r. 1844 nabył na własność przegląd sztuk pięknych *l'Artiste* i do dziś dnia jest jego redaktorem. Z tej okazyi wypracował wielkie dzieło: *Histoire de la peinture flamande et hollandaise*, za które otrzymał order legii honorowej i 50,000 franków zasiłku od rządu; krytyka zarzuca mu wiele niedokładności i więcej jeszcze przywłaszczenia. W r. 1849 za staraniem dr. Veron został dyrektorem *Komedyi francuzkiej.* Zarządzał tym teatrem przez lat kilka z niewielkiém jednak powodzeniem. Do ostatnich i niezgorszych jego utworów należy: *Le Roi Voltaire* i *Histoire du quarante unième fauteuil de l'Académie*, w którym przebiega życie i prace autorów francuzkich, nie należących do akademii, lecz ze wszech miar zasługujących na to. W ogóle jest to pisarz mierny, wątpliwego talentu, lecz mający we Francyi powodzenie.

Houston (Samuel), generał i senator w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, urodził się 2 Marca 1793 r. w Rockbridge-Cor w Wirginii. W skutek ubóstwa rodziców swoich zmuszony był, młodym będąc chłopcem, więcej czasu w polu przepędzać aniżeli w szkole. Houston w 13 roku życia utracił ojca; a matka jego zmuszoną była osiedlić się w okolicach rzeki Tennesse, w państwie tegoż nazwiska. Oddany do kramarza na naukę, nie czuł się w stanie dłużej u niego pobyć, a uciekłszy do lasów, szukał przytułku między wędrującemi pokoleniami Indyjan. Przez lat pięć przebywał w towarzystwie tak zwanych Creek Indyjan; przez ciąg tego czasu obeznawszy się dokładnie ze sposobem ich życia i postępowania. W 18-tym roku życia opuścił dzikich swoich towarzyszy, ażeby założyć szkołę dla mieszkańców lasów, oddalonych od wszelkiego ogniska jakiejkolwiek oświaty. W czasie wojny z Angliją r. 1813, młodzieniec dwudziestoletni wstąpił do południowo-amerykańskiej armii, będącej pod dowództwem generała Jackson, a odznaczywszy się w bitwie pod Horse-Shoe, mocno został raniony. W r. 1817 Houston z polecenia generała Jackson zawarł traktat pokojowy z Creek Indyjanami. Po wywiązaniu się z tego polecenia, 25 lat wieku mając, udał się do Nashville, gdzie się zajął studyjami prawa. Rzetelność i bystrość pojęcia zjednały mu wkrótce imię znakomitego adwokata. W r. 1821 mianowany został generałem policyi w Tennesee. Następnie w r. 1823 po raz pierwszy zasiadł w Washingtonie jako poseł, a w r. 1825 na nowo obrany został. W r. 1827 zaszczycony został wyborem na gubernatora w Tennesee. Po złożeniu urzędu, powodowany zamiłowaniem swojém do życia pełnego przygód, znów się udał pomiędzy dzikich, gdzie lat trzy przebywał. W czasie pobytu swojego między dzikiemi odkrył nadużycia, jakich się dopuszczali komissanci indyjscy i agenci unii amerykańskiej; dla zapobieżenia złemu sam się udał do Washingtonu. W rok później Houston udał się do Texas, które wypowiedziało posłuszeństwo samorządom mexykańskiego doktora Santa-Ana. Tutaj obrany został członkiem konwencyi, która się zajmowała ułożeniem konstytucyi dla nowego państwa. Gdy w skutek tego Santa-Ana rozpoczął wojenne kroki, Houston stanął na czele armii walczącej o niepodległość i po kilku korzystnych starciach, pobił ostatecznie Mexykańczyków w krwawej bitwie pod San-Jacinto. Z korpusem liczącym zaledwie 700 ludzi, Houston rozbił albo też wziął w niewolę 1,800 nieprzyjaciół aż do liczby siedmiu; między wziętemi do niewoli znajdował się i sam dyktator Santa-Anna. Houston sam był raniony, a koń pod nim zabity. Texańczycy zaszczycili oswobodziciela swego tytułem prezydenta tej młodej rzeczypospolitej. Aż do przyjęcia tego państwa do unii stanów amerykańskiej, Houston bez-

przestannie urząd ten piastował, aż go na godność senatora amerykańskiej rzeczypospolitej nie zamienił, godności tej już nie opuścił. W roku 1852 Houston zamieszczony został na liście kandydatów na urząd prezydenta, jakoż otrzymał pewną liczbę głosów od posłów pojedynczych stanów, zebranych na ten cel w Baltimore. Jako mąż stanu Houston odznacza się praktyczném i szybkiem objęciem wypadków. Jako prawodawca łączy do wysokiego zamiłowania sprawiedliwości i wielkiego patryjotyzmu pierwszorzędny talent mówniczy. Wesoły jego pogląd na życie, który sprawia, że niejednokrotnie trunkiem dobry humor podnosi, czyni go wielce popularnym u amerykańskiej ludności. Obfite jego przygody, pełne zajść poważnych i wesołych, już za jego życia stają się bogatym materyjałem do rozmów i licznych anegdot.

Houtman (Kornelijusz), twórca handlu hollenderskiego z Indyjami Wschodniemi, urodził się w połowie XVI stulecia. Bawiąc w Lizbonie dla własnych interessów, uderzony został ważnością handlu z Indyjami, który podówczas znajdował się wyłącznie w rękach Portugalczyków i zkąd też płynęło główne źródło ich bogactwa narodowego. Rozmyśliwać więc począł, czyby kraj jego z handlu w Indyjach podobnej nie mógł odnieść korzyści: myślą tą powodowany, zaczął się starać o bliższe szczegóły tegoż handlu dotyczące, w skutek czego ujęty, na wysoką karę pieniężną został skazany. Nie będąc w stanie zadośćuczynienia wyrokowi, udał się tajemną drogą do kupców amsterdamskich, obiecując im udzielić otrzymane wiadomości, jeżeli zechcą go wybawić z położenia, w jakiém się znajduje. Życzeniom jego stało się zadość i po powrocie jego do kraju kupcy amsterdamscy zawiązawszy spółkę handlową, wyładowali i uzbroili cztery okręty, mające popłynąć do Indyj, a naczelne zawiadowstwo towarów wysłanych poruczyli Houtmanowi. Flotylla ta opuściła brzegi Hollandyi 2 Kwietnia 1595 r. i wylądowała 23 Czerwca 1596 r. w Bantam na wyspie Jawa. Początkowo przyjaznie przyjęci, wkrótce skutkiem intryg portugalskich poróżnieni zostali z krajowcami tak dalece, że załogi okrętowe w dwóch trzecich wyniszczone i powrót do kraju okazał się koniecznym. Bez względu na nieudanie się tej pierwszej wyprawy, bezzwłocznie postanowiono wyprawić drugą. Na wzór amsterdamskich, zawiązały się wnet po całym kraju liczne kompanije, wkrótce zlane w jednę, a z nich powstała kompanija Indyj Wschodnich, która zdołała wreszcie wydrzeć handel z tym krajem z rąk Portugalczyków. Houtman stanął znowu na czele tej drugiej kompanii, która odbiła od brzegu r. 1598. Po zwiedzeniu Madagaskaru, Malediwii i Kochinchiny, wylądował w Sumatrze, gdzie przyjaznego za przybyciem doznawszy przyjęcia, przy uczcie zdradą schwytany został i uwięziony. Okręty towaru się pozbywszy, zmuszone były bez niego powrócić do kraju. Houtman w skutek tego uważany za umarłego, zjawił się 31 Grudnia 1600 r. na pokładzie hollenderskiego okrętu, stojącego w przystani Atschin i objawił, że jakkolwiek więziony, wolności jeszcze nie chce, ponieważ się zawsze jeszcze spodziewa, że zdoła z królem zawrzeć traktat handlowy, wielce dla kraju swojego korzystny. Król też z początku okazywał się rzeczywiście dobrze w tej mierze usposobiony, lecz ulegając następnie wpływom portugalskim, postanowienie odmienił i wysłał Houtmana na wygnanie w głąb kraju, gdzie tenże umarł. W czasie niewoli swojej na wyspie Sumatrze, Houtman zajmował się postrzeżeniami astronomicznemi; wypadki prac swoich czynionych w tym kierunku, przesłał do kraju za pośrednictwem tego samego okrętu, na pokła-

dzie którego pomyślne wyraził nadzieje. Odkrył on 300 gwiazd, które następnie zjednoczone zostały w 13 konstellacyi.

Houwald (Krysztof Ernest, baron), niemiecki autor dramatyczny, urodził się 29 Listopada 1778 w Straupitz, początkowe wychowanie odebrał w domu ojca swego, właściciela dóbr ziemskich, w r. 1794 udał się do Halli do gimnazyjum, w témże mieście od 1799 począł zajmować się naukami kameralnemi. Po powrocie z uniwersytetu poświęcił się służbie publicznej aż do czasu, kiedy w skutek nowej organizacyi, prowincyja w której zamieszkiwał do Prus przyłączoną została; wtedy schronił się na wieś do siebie, zamieszkując dziedziczną wioskę Sellendorf. W r. 1822 przez stany dolnych Łużyc powołany na miejscowego syndyka, zamieszkał w Neuhaus niedaleko Lübben, gdzie też i umarł r. 1848 dnia 26 Stycznia. Już dzieckiem będąc próbował sił swoich tworząc piosenki, a nawet i dramata, z których niektóre umieszczane bywały w czasopismach, pod pseudonymem Ernesta Waluhdo (anagram jego nazwiska). Jednakże dopiero w r. 1815 ostatecznie poświęcił się sztuce rymotwórczej. Po wydanych przez Contessa: *Romantyczne akorda (Romantische Accorde*, 2 t., Berlin, 1817 r., fol.), bezzwłocznie wyszła na widok publiczny książeczka pod tytułem: *Książka dla dzieci wykształconych stanów* (*Buch für Kinder gebildeter Stände*, 3 tomy, Lipsk, 1819 — 24; nowe wydanie w Lipsku, 1833 r.). Oprócz mniejszych rozmiarów tragi-dramatów: *Die Freistatt* i *Die Heimkehr*, napisał od r. 1821: *Das Bild*, *Der Leuchtthurm* i *Fluch und Segen*, które sławę jego pisarską utrwaliły; następnie wydał okolicznościową sztukę pod tytułem: *Der Fürst und der Bürger* (Lipsk, 1823 r.) i tragedyje: *Die Feinde* (Lipsk, 1825 r.), jak również *Die Räuber*, (Lipsk, 1830 r.). Oprócz tego na wzmiankę zasługują: *Bilder für die Jugend* (3 tomy, Lipsk, 1829 — 32; nowe wydanie Lipsk, 1839 r.). Poezyje jego głównie mają za przedmiot obrazy uczuć, dla tego też w dramatach jego liryzm przeważnie góruje, zkąd częstokroć wynika brak siły i niedostateczny rysunek charakterów, który nie daje się zastąpić niezaprzeczonemi zkądinąd zaletami.

Howard (Jan), znany przyjaciel ludzkości, urodził się 1726 r. w Hackney, w bliskości Londynu, syn bogatego kupca. Po śmierci ojca porzucił stan kupiecki i udał się w podróż do Francyi i Włoch. Po powrocie swoim 1755 r. do Londynu, zajmował się badaniem nauk fizycznych i medycznych. Przez wdzięczność za troskliwe doglądanie go w chorobie, ożenił się z 60-letnią osobą, Sarą Laidon, która w r. 1756 umarła. Trzęsienie ziemi w Lizbonie podało mu myśl udania się do Portugalii, lecz statek, na którym płynął zabrany został przez francuzką straż morską, a on sam jako jeniec wojenny do Brestu odwieziony został. W podobném położeniu się znajdując, mógł się dokładnie przypatrzeć cierpieniom jeńców wojennych i zaledwie też na wolność został wypuszczony na słowo honoru, bezzwłocznie począł czynić przedstawienia rządowi swojemu, celem polepszenia losu tych nieszczęśliwych, jakoż propozycyje jego przez parlament zatwierdzone zostały. Następnie nabył wioskę w okolicach Lymingtonu i w 1758 ożenił się powtórnie. Owdowiawszy zamieszkał w dobrach ojca swego w Cardington, w pobliżu Bedfordu, gdzie w r. 1773 został szeryffem hrabstwa Bedford. Na tém stanowisku miał sposobność poznania się ze stanem więzień i w przedmiocie tym wysłuchany został przez kommissyję parlamentu w r. 1774, w skutek czego wydane zostały dwa postanowienia, mające na celu polepszenie losu więźniów. Nie przestawał zajmować się badaniem kwestyi więzień, a ztąd

nabyte postrzeżenia ogłosił drukiem dziele pod tytułem: *State of the prisons in England and Wales* (Warrington, 1777 r.). W tym samym celu od roku 1775 zwiedził cztery razy Niemcy, pięć razy Hollandyję, trzy razy Francyję, dwa razy Włochy; odbył również podróż do Hiszpanii, Portugalii, północnych Stanów Ameryki i Turcyi. Poczém zajął się badaniem szpitalów przeznaczonych dla zarażonych, jako też w ogóle lazaretów, z tej przyczyny zwiedził jeszcze raz Włochy i Turcyję i wydał ważne dzieło pod tytułem: *Account of the principal lazarretto's in Europe* (Londyn, 1789 r.). Ażeby działanie zarazy poznać w Azyi, udał się tamże w r. 1789. W Chersonie, w Krymie dotknięty zarazą, umarł 1790 r.; mały tu obelisk na grobie jego wzniesiono. W kościele św. Pawła dla pamięci jego zbudowany też został pomnik. J. Delille w poemacie swoim: *La Pitié*, poświęcił Howardowi zaszczytny ustęp.

Howard (Henryk), znakomity malarz, urodził się 1769 r., w młodości swej już okazywał wielkie zamiłowanie do sztuki, udał się do Rzymu r. 1791, gdzie zapoznawszy się z Flaxmannem, za jego wpływem zajął się studyjami antyków. W r. 1796 Howard powrócił do Anglii, wysławszy poprzednio obraz przedstawiający śmierć Kaina, który wystawiony został w akademii sztuk królewskiej i na powszechne pochwały znawców zasłużył. Akademija wybrała go w r. 1808 na professora, gdzie przez odczyty swoje zbawienny wielce wpływ wywarł na młode pokolenia artystów. Przyczém w pracach swoich artystycznych na chwilę jedną nie ustawał. Przed innemi na uwagę zasługują następne jego dzieła: *Hero i Leander, Lear i Cordelia, Chóry i urodzenie Wenery.* Prawie wszystkie zakupione zostały przez wielkich znawców angielskich, jako to: przez margrabiego Lansdowne, księcia Southerlaud i sir John Joane. U mass na uwielbienie zasłużyć nie zdołał, zbyt zimnym będąc w swoim klassycyzmie. Umarł w Bath 1847 r. — Syn jego *Franciszek Howard*, który po śmierci ojca wydał akademickie jego odczyty: (*A course of lectures on painting*, 2 tomy, Londyn, 1848 r.), również odznaczył się w sztuce malarskiej.

Howard (Katarzyna), małżonka króla angielskiego Henryka VIII (ob, *Henryk VIII*).

Howard (Łukasz), słynny meteorolog angielski, urodził się 1772 roku w Londynie, do szkół uczęszczał w Burford pod Oxfordem, następnie wszedł do handlu materyjałów aptecznych i w r. 1798 został towarzyszem zasłużonego w sprawie zakładów dobroczynnych W. Allen'a w Londynie. Już w tym czasie napisał artykuł: *Essay on the modification of clouds.* Gdy w r. 1805 Allen opuścił swoje stanowisko, Howard z Jevell'em i Gibson'em założył laboratoryjum w Stratford, w hrabstwie Essex. Ze szczególniejszém zamiłowaniem i wielkim zapałem oddał się później spostrzeżeniom meteorologicznym. Jego zdania sprawy w tym przedmiocie ukazywały się do r. 1809 w *Athaeneum*, do 1813 w Nicholson'a: *Philosophical Journal*, a następnie w Thomson'a: *Annals of philosophy.* Metodycznie uporządkowane wypadki spostrzeżeń swoich ogłosił w dziełach: *The climate of London* (2 tomy, 1818—20); *Seven lectures on meteorology* (Londyn, 1837, wyd. 2-ie 1843). Howard był jednym z pierwszych członków towarzystwa brytańskiego ku wspieraniu nauk, w którego pracach przez długie lata czynny brał udział.

Howe (Ryszard, hrabia), angielski admirał, urodził się r. 1722, wstąpił do służby morskiej r. 1736, zwiedził w towarzystwie Antona morze Spo-

kojne, w r. 1746 mianowany został kapitanem. W wojnie przeciwko Francyi służył pod rozkazami sir Edwarda Hawke, 1757 r. zdobył wyspy Aix i zburzył port w Cherbourgu. W r. 1770 mianowany został admirałem i dowódzcą floty na Śródziemném morzu, odznaczył się też niejednokrotnie w wojnie amerykańskiej. Po ukończeniu wojny został mianowany pierwszym lordem admiralicyi, urząd ten złożył w r. 1788, następnie znowu go przyjął, poczém tytuł hrabiego otrzymał. W r. 1793, jako admirał białej flagi, otrzymał dowództwo nad flotą kanału, blokował przez pewien czas port w Breście, pobił Francuzów przy Queslaut 1 Czerwca 1794 r., a w 1795 został generałem wojsk morskich. Jakkolwiekbądź złożył już dowództwo floty, zdołał jednakże powagą swoją i poważaniem, którego używał u majtków, którzy go z powodu ciemnej cery jego twarzy nazywali Czarny Dich czyli Ryszard, uśmierzyć ich powstanie w portach Plymouth i Portsmuth. Umarł 5 Sierpnia 1799 r. Porównaj Barron: *Life of Lord Howe*, Londyn, 1838.

Howitt (Wiljam i Mary), angielskie małżeństwo, które zdołało sobie pozyskać tak oryginalnemi pracami jako też i tłómaczeniami z obcych języków, zwłaszcza z niemieckiego, zasłużone imię w ojczystej swej literaturze. Wiljam Howitt urodził się r. 1795 w Heanor w Derbyshire. Rodzice jego należeli do gminy kwakrów, dla tego też i syn w zasadach tej sekty został wychowany. Już dzieckiem będąc okazywał skłonności poetyczne, tak iż w 13 roku życia oda jego do wiosny już umieszczoną została w tygodniku wychodzącym pod nazwą: *Literatury recreations*. Później poświęcił się z zapałem nauce fizyki, botaniki, chemii i filozofii moralnej, przyczém zapoznał się z literaturą francuzką i włoską. W r. 1822 wstąpił w związki małżeńskie z Maryją Botham z Utoxes, w Staffordshire, która podzielała zamiłowanie jego do literatury, jakoż oboje małżonkowie wydali wspólne swoje poezyje w r. 1823 na widok publiczny, pod tytułem: *The forest minstrel*, które pomyślnego doznały przyjęcia. Wkrótce potém przedsięwzięli podróż pieszą do Szkocyi, poczém Wiljam osiadł jako aptekarz w Nottingham. Nowe te zajęcie nie zdołało jednakże osłabić w nim zamiłowanie jego do sztuki rymotwórczej. Wydał też niezadługo znowu wraz z żoną swoją wspólnie opracowany liryczny poemat pod tytułem: *The desolation of Eyam*, jak również i kilka prac pomniejszych, umieszczonych w *Almanachach* i *Magazynach*; w r. 1831 wydał: *Book of the seasons*, które odrzucone z początku przez nakładców, następnie siedmiu wydań się doczekało. Jego *History of priestcraft*, Londyn, 1833, 8-e wydanie, 1852, silne zrobiło wrażenie między zwolennikami anglikańskiego Kościoła, zjednało jednakże autorowi tak wielką popularność pomiędzy niższemi klassami ludności, że wybranym został na godność Aldermana w Nottingham. Interes jego apteczny nie miał przytém żadnego powodzenia, porzucił więc takowy i udał się do Surrey, gdzie przebył lat trzy, literackim zajęciom w zupełności oddany. Zbiór nowelli *Pantika*, Londyn, 1835, nie wielkie miał powodzenie i stoi daleko niżej od *Rural life in England*, 2 tomy, Londyn, 1836, w której się znajduje malowniczy opis zwyczajów i obyczajów, zabaw i prac ludu wiejskiego w Anglii. W r. 1838 wyszła na widok publiczny jego: *Colonization and christianity*; 1839 *The boy's country book*, a 1840 *Visits to remarkable places, old halls, batte-fields and scenes illustrative of English history and poetry*, z przepychem wydane dzieło, które pomimo wysokiej swej ceny wielki miało odbyt i którego dalszy ciąg wyszedł w r. 1841 na powszechne

żądanie. Oboje małżonkowie dla wychowania dzieci udali się do Heidelberga, gdzie zamieszkiwali do r. 1844. Owocem ich zapoznania się z językiem i obyczajami niemieckiemi były wydane przez Wiljama, *The student life of Germany*, Londyn, 1841, *Rural and domestic life of Germany*, Londyn, 1842 i cokolwiek skarykaturowane: *German experiences, adressend to the English, both stayers et home, and goers abroad*, Londyn, 1844. Mary uczyniła sobie za zadanie zapoznanie współziomków swoich z najnowszemi utworami nowellistyki niemieckiej, duńskiej i norwegskiej. Przetłómaczyła romans pani von Paalzow: *Thomas Thyrnau (The citizen of Prague)*, 3 tomy, Londyn, 1848; Goldtschmidta, *Jacob Bendiхen the jew*, 3 tomy, Londyn, 1851; kilka romansów Fryderyki Bremer: *The neightours*, Londyn, 1843; *The president's daughters*, 3 tomy, Londyn, 1843; *Brothers and sisters*, 3 tomy, Londyn, 1848 i t. d. Oprócz tego pisała wiersze: *The seven temptations*, Londyn, 1834; *Ballads and other poems*, Londyn, 1846; opowiadania: *Work and wages*, Londyn, 1842; *My uncle the clockmaker*, Londyn, 1844 i pisemka dla dzieci: *The child's picture book*, podług Specktera, Londyn, 1844; *Our cousins in Ohio*, Londyn, 1849; wszystkie te prace odznaczają się lekkością expozycyi, a przedewszystkiém moralnością. Mąż jej przystąpił w Kwietniu 1846 r. do współpracownictwa przy nowo wydającym się dzienniku: *People's journal*, pracę tę porzucił jednakże w roku następnym dla założenia własnego pisma pod tyt.: *Howitt's journal*. Przedsiębierstwo to tak małe miało powodzenie, iż ustać musiało niezadługo, wprawiwszy Howitt'a w pieniężne kłopoty. W tym czasie wydał: *Hall and hamlet, or scenes and characters of country life*, 2 tomy, Londyn, 1847 i *Homes and haunts of the British poets*, 2 tomy, Londyn, 1847, które z równém powodzeniem zostały przyjęte, jak i pierwsze jego dzieła w tym rodzaju pisane. Romans jego: *Madam Dowington of the den*, 3 tomy, Londyn, 1851, podaje piękny obraz życia dawnej angielskiej damy, starego rodu i zaszczytnej tradycyi. Jeszcze większe obudziło zajęcie, wydane wspólnie przez małżonków: *Literature and romance of Northern-Europe*, 2 tomy, Londyn, 1851—52, w którém skandynawizm podniesiony kosztem germanizmu, co w zupełności odpowiadało chwilowemu kierunkowi usposobień w Anglii. Na wiosnę w roku 1852 Wiljam Howitt udał się do Australii.

Hoya, dawne hrabstwo cesarstwa niemieckiego, obecnie wcielone do królestwa hanowerskiego, 54 □ powierzchni obejmujące, skropione jest rzekami: Wezerą, Aller i Hunte i składa się w części z ziemi urodzajnej, w części z nieużytków i piasków. Dzieli się na hrabstwo wyższe, z miasteczkami: Bassum, Heiligenrode i t. d., i na hrabstwo niższe, z miastami: Hoya (1,8000 mieszkańców), Nienburg (4,000 miesz.) i t. d. Hrabiowie Hoya kraik swój utworzyli z engerskiego Enteriga-Gau i z hrabstwa Bruchhausen i umieli czas jakiś po rozwiązaniu gwelfickiego księstwa saskiego, zachować bezpośrednią zależność od cesarstwa. Gdy jednak wakujące w r. 1501 niższe hrabstwo oddał cesarz Maxymilijan w lenność księciu Henrykowi brunświckiemu; przyjęło tę lenność i wyższe hrabstwo, a r. 1582, po wygaśnięciu rodziny hrabiów Hoya, kraj ten cały przeszedł pod władzę Brunświku.

Hoycius Palacius (Błażej), Pisma Ś. doktor i wizytator prowincyi polskiej, zakonu karmelitańskiego, wydał dzieło: *Postanowienie starożytnego zakonu karmelitańskiego*, w Poznaniu, u Jana Wolraba, 1623 r. Janocki

(O rzadk. bibl., I, 67), przywodzi toż samo dziełko po łacinie, w Poznaniu u Russowskiego, 1621 r. wydane, z odmiennym tytułem: *Conclusiones theologicae de ortu et origine sacri ordinis prophetici Eliae* i t. d. W polskim oryginale autor naznacza ustanowicielem zakonu ś Elijasza, bez żadnych rozumie się należytych dowodów. Takiej przeto dawności pozazdrościły Karmelitom inne bez potrzeby zakony, wykupywaniem polskiej edycyi. Hoycius przypisał swoje dziełko królowej Konstancyi, żonie Zygmunta III, która lubiła modlić się u Karmelitów w Krakowie na Piasku. Z tego dziełka dowiadujemy się, że r. 1623 mieli Karmelici w Polsce 20 konwentów, a braci 400.

Hoyer (Jakób Godfryd, von), saski generał artyieryi, urodził się 1726 r., jako major r. 1771 został dyrektorem szkoły artyieryi, ustanowionej w r. 1766, w zawodzie tym, jak również kilku wynalazkami, oddał rzeczywiste usługi krajowi swojemu Generałem i obercejgmejstrem został mianowany w r. 1793, umarł r. 1802. — **Hoyer** (Jan Godfryd, von), bratanek poprzedniego, urodził się 9 Maja 1769 r., został przez ojca swego, który jako major saskich pontonierów r. 1787 umarł, przeznaczony do zawodu dyplomatycznego; zamiłowany w służbie wojskowej, z rozpoczęciem wojny wstąpił do kompanii ojca swego, porzuciwszy pierwotną swoję karyjerę. W r. 1781 mianowany oficerem artylleryi, nauką tej broni zajął się pod przewodnictwem stryja swego. Chwile pokoju poświęcał zapoznaniu się z utworami klasycznej literatury. Równocześnie pracom autorskim począł się oddawać. W r. 1802 został kapitanem, a w r. 1803 otrzymał komendę saskich pontonierów, których techniczném udoskonaleniem zajmował się z wielką wytrwałością i zamiłowaniem. Gdy w r. 1809 major Schill von Wittenberg niespodzianie się zjawił, Hoyer wpłynął na to stanowczo, że twierdza oddaną mu nie została, za co mianowany został majorem, a w rok póżniej podpułkownikiem. Namówiony przez posła rossyjskiego Czernihowa, do przyjęcia służby w wojsku rossyjskiém, starał się w Grudniu 1813 r. otrzymać uwolnienie od obowiązków, jednakże dopiero za rządów rossyjskich przyznaném mu takowe zostało; w stopniu pułkownika inżenieryi przyjęty do wojska pruskiego, zajmował się wykładem nauki fortyfikacyi, w akademii wojskowej w Berlinie. Po odbyciu kampanii r. 1815 mianowany został brygadyjerem twierdz w Marchii i na Pomorzu, a w r. 1818 generał-majorem i inspektorem twierdz i pijonierów na Pomorzu i w Prusach, w r. 1825 dymisyję otrzymał. Udał się do Halli, gdzie miał odczyty nad sztuką wojskową i historyją wojny, 7 Marca 1848 r. tamże umarł. Pomiędzy licznemi jego pismami na uwagę zasługują: *Pragmatische Geschichte der sächsischen Truppen*, Lipsk, 1791; *Handbuch der Pontonnier Wissenschaft*, 2 tomy, Lipsk, 1793—94; drugie wyd. 1830; tłómaczenie z dzieła Morta: *Lehrbuch der-Artillerie Wissenschaft*, 2 tomy, Lipsk, 1795; drugie wydanie, 4 tomy, 1821—24; *Geschichte der Kriegskunst*, 2 tomy, Getynga, 1797—1800; *Allgemeines Wörterbuch der Artillerie*, 2 tomy, Tubinga, 1804—12, z dodatkowym tomem, Tubinga, 1831; *Allgemeines Wörterbuch der Kriegsbaukunst*, 3 tomy, Berlin, 1815; *Lehrbuch der Kriegsbaukunst*, 2 tomy, Berlin, 1817—18; *Lehrbuch für den Elementarunterricht in den Kriegswissenschaften*, 2 tomy, Berlin, 1827; *Litteratur der Krigswissenschaften und Kriegsgeschichte*, zdalszym ciągiem, Berlin, 1831—1840; *Befestigaungskunst und Pionnierdienst*, Berlin, 1832; *Gedenk und Notiezenbuch für*

Ingenieure, Lipsk, 1840; *Franz Sforza Visconti*, 2 części, Magdeburg, 1846.

Hoyer (Henryk Fryderyk), urodził się 1834 r. w Inowrocławiu, początkowe nauki pobierał w mieście rodzinném, w r. zaś 1844 wszedł do gimnazyjum w Bydgoszczzy, w r. 1853 udał się na uniwersytet we Wrocławiu, zkąd w r. 1856 przeniósł się do Berlina, gdzie w r. następującym, po obronie napisanej przez siebie rozprawy: *De tunicae mucosae narium structura* (Berlin, 1857), otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii. W r. 1858 został assystentem przy instytucie fizyjologicznym we Wrocławiu, a w r. 1859 przeniósł się do Warszawy, gdzie otrzymał posadę adyjunkta fizyjologii w b. medyczno-chirurgicznej akademii; przy organizacyi szkoły głównej warszawskiej, Hoyer został w niej professorem nadzwyczajnym fizyjologii. Oprócz rozprawy inauguralnej, zamieścił kilka prac swoich w Müllera: *Archiv für Physiologie* (z 1857 r.), tudzież w Reichert'a i Du Bois: *Archiv für Anatomie und Physiologie* (z r. 1859 i 1860), nadto wydał dzieła: *Histologija ciała ludzkiego*, Warszawa, 1862, i jest współpracownikiem niniejszej *Encyklopedyi*.

Hoym (Karol Grzegorz Henryk, hrabia), mąż stanu pruski, urodził się 1739 r. w Poploz, na tylném Pomorzu, kształcił się w królewieckiém gimnazyjum i w uniwersytecie w Frankfurcie nad Odrą. W r. 1761 wstąpił do służby wojskowej, wkrótce jednakże przeszedł do zawodu finansowego. Wznosił się nadzwyczaj prędko, w roku 1762 został radcą wojennym a w roku 1769 tajnym radcą i drugim dyrektorem gabinetowym. W roku 1768 Fryderyk I zapoznawszy się z nim osobiście, mianował go w r. 1769 prezydentem rządu w Kliwii, r. 1770 ministrem zarządzającym na Szląsku, gdzie pieczołowitą swoją administracyjną, pozyskał sobie między ludnością wielce popularne imię. Obaj następcy Fryderyka I zaszczycali też Hoyma swojém zaufaniem. Fryderyk Wilhelm II nadał mu w r. 1786 tytuł hrabiego i użył go za swego reprezentanta r. 1796, przy złożeniu hołdu przez południowe Prusy, zarząd tej nowo nabytej prowincyi także mu powierzył. Po zawarciu pokoju tylżyckiego, z powodu starości swej podał się do dymisyi i umarł w tym samym roku w dobrach swoich Dyhrnfurt niedaleko Wrocławia, które należały do wnuczki jego, księżniczki kurlandzkiej Biron, zmarłej w 1862 r.

Hoz (Juan, de), poeta hiszpański, ród wiodący z famili osiadłej w Burgos, urodził się w Madrycie r. 1620, był regidorem w Burgos, nakoniec prezydentem rady w Kastylii. Jego prace sceniczne nie są liczne, ale owocześnie doznawały wielkiego powodzenia, mianowicie dramat: *El custigo de la miseria*. Lepszym jeszcze jest dramat: *El montanies Juan Pascual y primen assisiente de Sevilla*. Treść jego osobliwa, rozwiązanie oryginalne, a mieszczące ogromną naukę dla władzców. Przedstawia tu króla don Pedra Okrutnego, którego postać dramatyzowali także Kalderon i Moreto, ale w inny sposób. Nauka dana tyranowi przed statuą don Pedra, prowadzenie powikłania, w którém morderca król nie wiedząc że jest wykryty, z ironiją nalega na surowe przeprowadzenie procesu i wyrok, są wybornie oddane. Pięknie tam przemawia Juan Pascual do don Pedra: „Kara obudza zbawczą obawę, śmierć pożyteczną naukę, lecz jeżeli miecz będzie ciągle wzniesiony a splamion krwią, to wtedy zgroza, którą przeciw winowajcy należałoby okazywać, przeradza się w litość, a ztąd rośnie niepokój i niezadowolenie,

sprawiedliwość jest udziałem bóstwa, wykonawcy więc jej powinniby obudzać cześć a nie odrazę.” *E.*

Hozanna, *Hosanna.* W czasie Mszy świętej, kapłan kończąc *Prefacyję* odmawia słowa *Sanctus, Sanctus, Sanctus* i t. d. które znaczą: „Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów. Pełne są nieba i ziemia chwały Twojej. Hozanna na wysokości. Błogosławiony który idzie w imię Pańskie. Hozanna na wysokości.” To pienie, po grecku zwane *trisagion*, aż do Hozanna, wzięte z Izajasza proroka (6, 3). Zachwycony w duchu i stawiony przed tronem Boga, słyszał je tam śpiewane od cherubinów. Słowa *Hozanna* i następne, wyjęte z Ewangelii ś. Mateusza (10. 9), któremi Jerozolima witała Jezusa Chrystusa wjeżdzającego tryjumfalnie. Bardzo stosownie ich tu Kościół używa przy zstąpieniu Zbawiciela na ołtarz przez akt konsekracyi. Hozanna jestto słowo hebrejskie, we wszystkich językach, podobnie jak *Amen* i *Alleluja*, oryginalnie zachowane; trudne jest bowiem tych wyrazów tak mocne oddanie, jakie mają w swoim języku. Hozanna najbliższe ma znaczenie: „Zbaw nas, wspomagaj nas, zdarz dobrze.” Wyraz ten znajduje się także w psalmie 117 (u Izraelitów 118), wiersz 25, „O Panie zbaw mię, o Panie, zdarz dobrze: błogosławiony który przychodzi w imię Pańskie.” Izraelici używali go za czasów Chrystusa, jak za dni naszych, przy uroczystych zdarzeniach wołają: *witaj, wiwat.* Nazywają *hozanna* albo *hoszana* modlitwy odmawiane dnia siódmego święta namiotów czyli kuczek, zaś *hoszana rabba*, to jest „wielka hozanna,” same te święta, ponieważ często powtarzają ten wyraz w modlitwach o błogosławieństwo na rok nowo następujący. *L. R.*

Hozeasz prorok, czyli jak go Biblija polska nazywa *Ozeasz*, syn Beerego, słowem pełnem potęgi, bo natchnionem przez Ducha świętego karcił grzechy ludu, kapłanów i królów epoki w której żył, a była to wedle słów jego proroctwa, epoka wielkich grzechów, strasznego upadku, epoka, o której święty prorok powiada: „Słuchajcie synowie izraelscy, bo się Pan rozpiera z obywatelami tej ziemi, gdyż niemasz prawdy, ani żadnego miłosierdzia, ani znajomości Bożej w tej ziemi. Krzywoprzysięstwem i kłamstwem i mężobójstwem i cudzołostwem wylewali z brzegów, a mężobójstwo mężobójstwa ścigało” (roz. 2 w. 1—2). Księga proroctwa Hozeaszowego, składa się z 14 rozdziałów. Na początku prorok wytknąwszy ludowi izraelskiemu, jego bałwochwalstwo, zapowiada pomstę Bożą i obietnicę zgromadzenia Kościoła Chrystusowego z żydów i pogan, ostrzegłszy, jak ciężkim grzechem jest bałwochwalstwo, wylicza przewinienia ludu i zapowiada niepokutującym zemstę Bożą, pokutującym łaskę. Karci duchowe cudzołostwo Izraela, grzechy kapłanów, prorokuje o nawróceniu się ludu izraelskiego do Boga, wypowiada narzekania Boże nad grzechami ludu, zwiastuje najścia nieprzyjaciół na ziemię ojczystą, a opowiedziawszy przyczynę karań Boskich, kończy napomnieniem do pokuty, wyrozumienia i przestrzegania ksiąg proroctwa. Czasy proroctwa Hozeaszowego, wedle badań uczonych exegetów, przypadają w epoce panowania króla Jeroboama II, syna Joasa. Miejsce urodzenia i śmierci świętego proroka starego zakonu nie jest wiadome. Wedle podania chrześcijańskiego miał się urodzić i umrzeć w Belemot, mieście pokolenia Izacharowego; wedle tradycyi żydowskiej w Babilonie. *L. O.*

Hozeasz czyli *Ozeasz,* wedle świadectwa Pisma Ś-go, syn Elego, panował w Samaryi nad Izraelem lat dziewięć. (2 *Królewska* 17—1). Wstąpił

na tron, zrzuciwszy z niego niedołężnego Pekego. I on czynił złe przed oczyma Pańskiemi, wszakże nie tak jak inni królowie izraelscy, którzy byli przed nim. Przeciwko niemu wyciągnął Salmanasar król assyryjski i stał się Hozeasz niewolnikiem jego i dawał mu dań. Niedługo potem jednak Hozeasz się zbuntował, i wysławszy posłów do swego króla Egiptu, przestał Salmanasorowi płacić daninę. Król assyryjski naszedł Samaryję zbrojno, wziął do niewoli Hozeasza, a uprowadziwszy nieszczęśliwy lud, osadził w Hala, w Habor nad rzeką Gozen i w miastach Medyi. Hozeasz panował od r. 730 do 722 przed Chrystusem.

Hozyjusz albo *Osius*, biskup kordubański, znakomity przeciwnik Aryjanów, światły doradca cesarza Konstantyna, wierny przyjaciel Atanazyjusza, urodził się około roku 260 w Hiszpanii. Podczas prześladowania Chrześcijan w Hiszpanii za Maxymijana Herkuleusa, współ regenta Dyjoklecyjana, Hozyjusz należał do liczby wyznawców (*confessores*). Na synodzie w Elwirze r. 305 zasiadał także, a w 313 r. znajdował się już na dworze Konstantyna, jako poufały doradca w sprawach kościelnych. Konstantyn stawszy się panem Egiptu, wysłał tamże Hozyjusza z listem do Aryjusza i Alexandra biskupa alexandryjskiego. O pobycie Hozyjusza w Alexandryi bliższe szczegóły nie są wiadome; lecz jak się zdaje celu swego nie dopiął, gdyż skutkiem jego rady cesarz zwołał do Nicei w Bitynii r. 325 sobór ekumeniczny. Hozyjusz jeden tylko z biskupów zachodnich obecny na soborze, ułożone tamże tak zwane niceńskie wyznanie wiary pierwszy podpisał, jako biskup dworu cesarskiego. Na soborze w Sardyce r. 347, Hozyjusz prezydował i starał się stronników Euzebijusza skłonić do wzięcia udziału w naradach soboru; dowiedziawszy się zaś, że cesarz Konstantyn II, zwolennik Aryjanizmu, prześladuje Atanazego, wystąpił z śmiałą i stanowczą obroną swego przyjaciela i jednowiercy. Cesarz dawszy ucha Aryjanom, powołał Hozyjusza, starca prawie stuletniego, do Medyjolanu; lecz, wzruszony chwilowo widokiem sędziwego biskupa, pozwolił mu odjechać do Korduby; następnie jednak r. 355 zesłał na wygnanie do Syrmium. Na synodzie w Syrmium r. 357 ułożono formułę wiary, w której silnie przebija aryjanizm, a Hozyjusz znieważony przez cesarza, więziony i dręczony, formułę tę podpisał. W końcu dozwolono mu wrócić do dyjecezyi kordubańskiej, którą zarządzał przez lat 60, gdzie też umarł r. 359, odwoławszy uroczyście, jak twierdzą, formułę podpisaną w Syrmium.

Hozyjusz (Stanisław), kardynał biskup warmiński. Po łacinie pisano go *Hosius, Osius*, po niemiecku *Hosen*. Stanisław Hozyjusz był synem Ulryka, a wnukiem Jana, wychodźcy badeńskiego, który przybywszy do Polski osiadł najprzód w Krakowie, jak mówi Reszka. Później Ulryk przeniósł się do Wilna, został prokuratorem miasta i otrzymał wysoki urząd w mennicy litewskiej. Znali go i poważali dwaj królowie: Alexander Jagiellończyk i Zygmunt Stary. Żona jego Anna była to bardzo pobożna i świętobliwa niewiasta. Najpierwsze też wrażenia Stanisława były z tego powodu religijne. Ojciec usposobieniem swojem odpowiadał matce i był dla tego wielkim dobroczyńcą Dominikanów wileńskich. Mieli trzech synów, Stanisława, Ulryka i Jana, oraz córkę która później poszła za mąż za Piotra Dangla. Urodził się Stanisław r. 1504, pospolicie powiadają że w Krakowie, lubo nie brakuje poszlak, że mógł rodzić się w Wilnie. Z rodzeństwa był najstarszym. Uczył się w akademii krakowskiej, zapisany w r. 1519 do album, jako *Stanislaus Udalrici (filius) de Cracovia.* Bakałarzem został w r. 1521

za dziekaństwa Marcina z Łeżenska (Muczkowski, *Statuta necnon liber promotionum*). Już w r. 1527 tak się dał poznać królowi, jako młodzian zdolny: „*juvenis optimis litteris praeditus et idoneus*," że jednocześnie dostał dwa beneficyja wakujące po Marcinie z Dusznik, sławnym doktorze medycyny, jedno wileńskie, drugie trockie. Poznał go wtedy znakomity minister biskup krakowski Tomicki i posłał do Włoch o własnym koszcie. Był Hozyjusz w Padwie i Bononii, a powrócił do Polski w r. 1533 doktorem prawa. Pracował przy podkanclerzych koronnych, najprzód przy Tomickim, potém przy Chojeńskim, w kancellaryi królewskiej w Krakowie. Znalazł wtedy i nowego protektora w Dantyszku, biskupie chełmińskim, który zapamiętale układał wiersze; ztąd i przywiązanie Dantyszka do Hozyjusza, bo obadwaj zajmowali się literaturą. Kiedy Dantyszek dostał się na katedrę warmińską, Hozyjusz wziął po nim kanoniję, i w Lipcu 1538 r., w miesiąc po jej objęciu przez zastępcę, pojechał umyślnie do Warmii. Po śmierci Chojeńskiego, królowa Bona i wielu biskupów ciągnęło Hozyjusza, ale król go nie puścił od siebie i trzymał ciągle w kancellaryi sekretarzem. Hozyjusz poświęcił się tu mianowicie poznaniu i wyrabianiu spraw pruskich, co potém było powodem królowi Zygmuntowi Staremu i Zygmuntowi Augustowi, że go posuwali po urzędach ziem pomorskich. Znajdujemy już w ten czas ślady stosunków Hozyjusza z Piotrem Gamratem i z Samuelem Maciejowskim. Dantyszek, którego poezyje wydawał Hozyjusz w Krakowie zrobił go kustoszem warmińskim, Gamrat kanonikiem krakowskim i sandomierskim. W dyjecezyi krakowskiej otrzymał probostwo gołąbskie i radłowskie. Król zachęcał go wtedy, żeby podjął się skończyć historyję narodu polskiego Bernarda z Wapowa, ale Hozyjusz tej pracy nie przyjął. Pojmował trudności dziejopisarza. Hozyjusz nie szlachcic, tylko na Pomorzu mógł być biskupem; Zygmunt Stary mając wzgląd na jego zasługi, postanowił mu dać biskupstwo w tamtych ziemiach, nie we właściwej Polsce w Koronie: ale niemógł doczekać się tej chwili, żeby sam wynagrodził prace swego sekretarza, bo już był bardzo stary, a wakans się nie wydarzał. Zlecił tę rzecz synowi. W istocie w pierwszym zaraz roku panowania Zygmunt August mianował Hozyjusza biskupem chełmińskim w r. 1549. Spieszył się Hozyjusz do swojej dyjecezyi, jako pasterz bardzo gorliwy; ale król kazał mu najprzód jechać w poselstwie do Karola V cesarza, z powodu intryg, jakie zakon krzyżacki knuł przeciw panowaniu polskiemu na Pomorzu. Hozyjusz jeździł wtedy po całych Niemczech z cesarzem i był z nim aż w Bruxelli. Sprawy nie załatwił, ale burzę na czas odwrócił od Polski i wiernie a szczerze usłużył ojczyźnie. Ledwie powróciwszy z zagranicy objął swoje biskupstwo, król powołał go na wyższą katedrę. Śladem innych pasterzy, szedł i Hozyjusz z Chełmna do Warmii. W Rzymie prekonizacyja zapadła na dniu 27 Kwietnia 1551. Odtąd zaczyna się szereg nieustannych, zdumiewających prac pasterskich Hozyjusza. Dyjecezyję swoją naucza, przekonywa, objeżdża. Chce w niej wytępić ślady nawet reformy. Najwięcej biskup pracuje w Gdańsku i Elblągu. Szło mu tam z wielkim oporem: to też z gniewem teologów elbląskich ciągle nazywa *swoimi kozłami*. Od roku 1552 prymas Dzierzgowski wzywa go na synod prowincyjonalny do Piotrkowa. Hozyjusz może nie jechać tam, bo nie podlega, sam jeden z biskupów Rzeczypospolitej, władzy prymasowskiej i znosi się bezpośrednio z Rzymem. Ale Hezyjuszowi strach i boleść z poniżonej wiary w Polsce. Duchowieństwo narodowe chce stawić czoło reformie, chce obmyśleć środ-

ki zatamowania potoku, który się rozlał tak szeroko i grozi powodzią. Hozyjusz nie namyśla się ani chwili i staje w Piotrkowie, radzi, a na wezwanie biskupów, pisze swoje znakomite wyznanie wiary, *confessio fidei*, które potem kilka razy drukują w Europie. Wrogowie piszą na niego potwarze w pisemkach i książkach. Zygmunt August broni biskupa, potwarzom tym wzbrania w Prusiech wolnego obiegu (Taki jeden list króla mamy w kopii z Wilna, *feria 6. post Cinerum* 1555 r.). Ciągła, gorliwa praca apostolska Hozyjusza, zachwyca sławą stolicę świata katolickiego. Papież chce widzieć Hozyjusza. Dziełom jego naukowym dziwi się, jest w nich erudycyja, siła rozumowania, jest potęga. Sobór trydencki zagoić może rany Kościoła, potrzebny na nim będzie Hozyjusz. Paweł IV powołał go tedy do Rzymu w r. 1558, nazwał *kolumną wiary*, chciał go zrobić kardynałem, ale umarł. Pius IV następca Pawła posyła Hozyjusza w poselstwie do cesarza Ferdynanda, ażeby pozwolił na otwarcie soboru w Trydencie. W czasie tej bytności Hozyjusza w Wiedniu, papież mianował go kardynałem 26 Lutego 1561. Sobór trydencki, otworzony 8 Stycznia 1562 r., trwa prawie całe dwa lata. Hozyjusz na nim prezesem, legatem papiezkim. Było kilku takich prezesów, ludzi najzacniejszych i najuczeńszych. Polsce ten zaszczyt przypadł, że jednego ze swoich synów widziała na takiém wysokiém dostojeństwie. Król jednocześnie biskupowi i całej rodzinie Hozyjuszów polskich nadaje nobilitacyję i herb w Rzeczypospolitej na sejmie w Łomży; przywilej mamy oblatowany w aktach *Metryki koronnej* w Warszawie. Ledwo się uprosił Hozyjusz, że mu pozwolono było wrócić do Polski. Lata jego pracy od r. 1563—1569 są najważniejsze. W tenczas, to z kardynałem Commendonim, to bez niego, ratuje poświęceniem się, rzadką wytrwałością Kościół w Polsce. Obalił zamachy prymasa Uchańskiego, który chciał zostać patryarchą w Kościele narodowym; przyczynił się do tego, że król na sejmie przyjął uchwały trydenckie i że biskupi zaraz do exekucyi ich przystąpili. Te lata największe są w jego życiu. Nigdy jeszcze nikt takiego wpływu na duchowieństwo polskie nie wywierał jak Hozyjusz. Wszędzie miał przyjaciół, którzy mu o każdym postępie reformy donosili. Biskupi źli obawiali się jego wpływu, schylali przed nim głowy w milczeniu; dobrzy tulili się pod jego opiekę. W r. 1569 Zygmunt August postanowił Hozyjusza wyprawić do Rzymu, w poselstwie o sprawy swoje barskie i może jeszcze o ważniejsze sprawy Rzeczypospolitej. Z niechęcią przyjął to poselstwo Hozyjusz, bo starzec wolał już spocząć na ojczystej ziemi. Ale stawił się na rozkaz pański na sejm wiekopomny w Lublinie i posłuszny królowi wyjechał, żeby już nigdy nie wrócić do Polski. Hozyjusz był wyjątkowym w epoce swojej człowiekiem; prawie żadnych wad nie miał, a posiadał wszystkie przymioty człowieka, którego powołaniem było wywierać wielki wpływ na swój wiek i naród. Jak zajął od razu znakomite w społeczeństwie polskiém stanowisko, tak utrzymywał się na niém ciągle z całą godnością. Rósł w dostojeństwa i w zaszczyty wbrew woli własnej; ale za każdą łaską losu upokarzał się coraz więcej w duchu, i czując że większa na niego spada odpowiedzialność, podwajał sił i rósł razem wpływem zarówno, jak godnościami. Od pierwszego razu był człowiekiem przedewszystkiém powinności, a z koleją lat urósł na wielkiego męża. U nas nie możnaby nawet pojąć XVI wieku bez tej wielkiej kolumny wiary; epoka tak samo dopełnia Hozyjusza, jak Hozyjusz dopełnia epokę. Dobroczynne narzędzie w ręku Opatrzności, Hozyjusz w swoim czasie być musiał. Miał kardynał

warmiński trafny i jasny rzut oka, tak iż od razu wiedział co i jak ma robić. To zawsze jest cechą wielkich zdolności. Pod tym względem zbliżał się Hozyjusz wielce do króla Stefana i dla tego obadwaj tak się z sobą doskonale zgadzali w środkach działania, że jeden drugiego pewnieby się nie wyparł. Tylko takie postępowanie z reformą, jakie było króla Stefana, mogło dobre skutki wywołać i naród odrodzić w duchu katolickim. Ale Hozyjusz na lat kilka, kilkanaście przed Stefanem używał tej samej polityki wpośród innych zupełnie okoliczności, w czasie publicznego jeszcze szaleństwa, a to podwaja znakomicie jego zasługę. Dwa rozumy spotkały się na jednej drodze. Kiedy Stefan obejmował berło, reakcyja była już w umysłach; Hozyjusz ją sprawił i bez Hozyjusza nie byłoby tak łatwo postępować Batoremu po ciężkiej drodze. Król wiele korzystał z nauki jego, więc zawsze rzecz ciekawa, jak Hozyjusz te pierwsze stawiał kroki. Hozyjusz był najprzód tego przekonania, że nie zrobi inc narzucaniem się impozycyją i przemocą. Zrodzony w kraju, który umie cenić nadewszystko swoje swobody, od lat dziecinnych miał już to pojęcie, że z Polakami trzeba rozprawiać, uczyć ich, przekonywać, dowodzić i pobić na drodze rozumowej, a dopiero wtedy wszystko się uda. Wszakże sejmy nasze czemże były w gruncie rzeczy, jeżeli nie wielkiemi dysputami, na których jedni przekonywali drugich? Hozyjusz widział to jasno, bo i jakże widzieć tego nie miał, kiedy nawet Commendoni, obcy człowiek, zmiarkował od razu, rozpatrzywszy się bliżej w naszych stosunkach „że w Polsce wszystko dziać się zwykło bez gwałtów i drogą przekonania." Ztąd Commendoni sam wyznawał, że rozkaz króla nie imponuje szlachcie. Gdyby Hozyjusz nie był członkiem narodu szlacheckiego, gdyby nie był senatorem, gdyby nie przyzwyczaił się do obradowania i przekonywania innych, gdyby nie zasiadał na sejmach, przez sam takt jaki miał w postępowaniu, przez samą trafność swego poglądu na rzeczy świata, byłby zrozumiał, że droga przekonywania jest jedyną, po której idąc, można było skłonić umysły narodu ku temu albo owemu środkowi. Król Zygmunt August raz w chwili wynurzania się powiedział Commendoniemu, (co jest na pochwałę jego i dowodzi przekonań katolickich): „ci biskupi przychodzą do kościoła na mszę i na kazanie, lecz nie wiem jakiej są wiary." Nie groziłoż w tém samém największe dla Kościoła niebezpieczeństwo? Oczywiście katolik, Hozyjusz musiał działać dla katolicyzmu, musiał ratować Kościół. Miałże go ratować sam jeden? silby mu nie starczyło, potrzebował koniecznie pomocników. Pomocnikami naturalnymi, którzyż to mężowie być mogli? Czy ci biskupi, o których tyle złych zachowaliśmy wspomnień? Stanisław Górski zbieracz Tomicianów strasznemi ich farbami maluje. I jakże gwałtem miał się im Hozyjusz narzucać? Kogo nie ujął otwartością, względami, oznakami przyjaźni, tego naturalnie ku sobie zniechęcał. Więc duch pojednania, duch pośrednictwa był w nim posunięty do najwyższego stopnia. Hozyjusz jeden wzniosł się po nad namiętności wieku i z każdym wychodził dobrze. W duszy nienawidził człowieka za sprawy niecne, ale ta nienawiść równoważyła się w nim z miłością chrześcijańską, pragnieniem, żeby zbłąkanego nauczyć i na drogę prawdy napowrót sprowadzić. Ztąd jeżeli nie budził miłości, budził Hozyjusz powszechny ku sobie szacunek. Zagorzali różnowiercy, ci co wiedzieli przynajmniej czego chcą i do czego dążą, nienawidzili Hozyjusza, pozbyliby go się z ochotą, ale podziwiali jednak charakter jego nieskalany, nieugięty, prace jego i poświęcenie się dla dobra wiary, którą ukochał.

Hozyjusz nie prześladował też różnowierców, i królowi, który raz zerwał się do większej energii, prześladować ich nic nie dał. Zygmunt August chciał wypędzić z kraju zbyt zuchwałych sekciarzy; Hozyjusz wytłómaczył mu, że przez to niechcąc zaszkodziłby sprawie wiary, bo im więcej rozdwojeń w reformie, tem jej śmierć w Polsce pewniejsza i prędsza. Hozyjusz był przekonany mocno, że wiary i wiarki, jakie wtedy nurtowały spokojność ojczyzny, strawią się nawzajem własnemi kłótniami i zapalczywością. Otóż, kiedy reforma się rozdzierała, kiedy racyjonalizm ów tak spętał ludzi, że sami nie wiedzieli jakiej są wiary, Hozyjusz nie prześladował, nie dręczył, nie zdobywał się na wymyślne sposoby, ale postępował z wyrozumiałością, ze słodyczą, z sercem: uczył i przekonywał. Charakteryzuje go nadzwyczaj otwarte postępowanie z Elblążanami, którzy należąc do jego dyjecezyi, przyjęli reformę i zabierali wszystkie majątki Kościoła katolickiego. Tam Hozyjusz w Warmii był księciem panującym, mógł na własną rękę więzić i prześladować i któżby mu słówko za to powiedzieć mógł? A kardynał tylko uczył i cierpiał nad zaślepieniem „kozłów," jak ich nazywał. Co do Polski, myślał że najlepiej dojść celu pojedyńczemi nawracaniami dyssydentów, i w tym też duchu działał. Kogo mógł przekonywał i zjednywał wierze katolickiej, a kiedy sił mu już nie starczyło, kiedy upadał pod ciężarem pracy, kiedy się zresztą lękał o przyszłość, bo sam bardzo zachodził w lata, sprowadził do Polski Jezuitów, żeby tak samo jak i on uczyli i przekonywali. Jezuici pod sprawą Hozyjusza, jak potém pod sprawą Batorego, byli karnym legijonem i zrobili wiele dla katolicyzmu. Ciż sami jezuici za Zygmunta III przechodzą granicę umiarkowania i już nietylko słowem, jak dawniej, ale nawet czynem przekonywają, co tolerancyi naszej wstyd przynosi. Dla czego gwałtów, ulicznych szermów, burzenia zborów nie było dawniej? Bo Hozyjusz sam nad tém czuwał, bo Batory gwałtu żadnąby miarą nie dopuścił i surowoby go skarcił. Nawracania się dobrowolnie zaczynają się już pod koniec panowania Zygmunta Augusta, mnożą się za Batorego i za Zygmunta Wazy; reforma jako siła polityczna i rozkładająca, skonała w ostatnich wysileniach rozumu. To Hozyjusz magiczném słowém zaklął tę burzę, która się srożyła nad Polską. Niezręczni jego i Batorego następcy sprowadzili na pogodniejszy nieco horyzont nowe burze, ale już ich zakląć nie mogli. Hozyjusz nie z prawa, ale z uznania powszechnego biskupów, był zwierzchnikiem Kościoła polskiego, poważali go i bali się jego sądu najwięksi poplecznicy reformy, jak np. Uchański. Hozyjusz uderzał wielkością swoją tak, iż zaćmiewał wszystkich, każdy to widział w Polsce, a jednak ani cienia ambicyi tam nie dostrzegł. Nieskalane nigdy, nawet myślą, jego życie, służyło jednym za wzór, drugim za wyrzut. Hozyjusz w swoim czasie był niedostępny potwarzy; potém dopiero uprzedzeni na niego ją ciskali. Spółczesnych biskupów, obyłych z reformą, wyrzuty sumienia, które napróżno zagłuszyć w sobie chcieli, ciągnęły do tryjumfalnego wozu kardynała. Najwyżsi uprzedzali się względem niego w grzecznościach. Hozyjusz widział wszystko co się koło niego dzieje, póki był w Polsce, miał albowiem w każdém większém mieście, w każdém województwie swoich przyjaciół, którzy mu o sprawach Kościoła donosili, a należeli do tych korrespondentów ludzie uczeni, światła wieku, jak np. wójt wileński, sławny Rotundus Milezyjusz. Odpisywał im, badał o wszystko, interesował się by najmniejszą okolicznością. Kiedy się zważy na wielką czynność jego umysłu, doprawdy podziwienie bierze, jak

temu człowiekowi życia i czasu starczyło na różnorodne prace, i na nabycie najrozleglejszej wiedzy. Nie miał w Polsce, a może i w Europie, sobie równego nauką, a jego serce było wielkie jako świat. Charakterystyczna jest i ta miłość kardynała dla rodu Jagiellońskiego, o jakiej tu dotąd najmniej mówiliśmy. Kochając wszystkich, a najmocniej ojczyznę, Hozyjusz nie mógł nie czuć przywiązania do rodziny, która w rękach swoich trzymała losy kraju, a której on winien był wszystkie dobrodziejstwa i stanowisko swoje, chociaż niczego nigdy nie szukał; jego ambicyja kanoniją ograniczała się kiedyś, a gdy go zrobiono biskupem, już się lękał wielkiej przed Bogiem za to odpowiedzialności, i takim lękliwym pozostał przez cało życie. W miarę jak Hozyjusz rósł na dworze i w kraju, rosła i miłość jego dla Jagiellonów. Tutaj powiemy, że kardynał warmiński sam się wcielił do rodziny Jagiellońskiej, i że brat, ojciec, nauczyciel, syn, przyjaciel nie mógł być nigdy lepszy, nigdy serdeczniejszy, nigdy wierniejszy, jakim był Hozyjusz dla wszystkich Jagiellonów. Do Zygmunta Starego jeszcze nietyle się zbliżył jak do Zygmunta Augusta, bo sam był młody, kiedy król umierał, a powaga majestatu utrzymywała Hozyjusza w należytych szrankach uszanowania. Ale miał więcej śmiałości do syna, jako zbliżony do niego wiekiem, chociaż o lat piętnaście starszy; więcej miał śmiałości do królewien, z któremi był w ciągłych stosunkach na dworze, a sprawy ich w Rzymie ułatwiał o spadki po Bonie. I stało się, że naprawdę król Zygmunt August i siostry jego, Anna, Katarzyna szwedzka i Zofija brunświcka, miały Hozyjusza za swojego opiekuna i ojca, za najlepszego przyjaciela i doradcę. Bywały i kwasy pomiędzy królewnami a kardynałem; z królem się nie spierał, ale z Jagiellonkami. Było to w czasie, kiedy Hozyjusz osiadł stanowczo w Rzymie. Ubolewał nad nieporozumieniem kardynał, jakby nad największém nieszczęściem; o zgodę prosił i zawsze ją wybłagał, bo żyć niemógł z tą myślą, że poróżniony jest zdomem Jagiellońskim. Hozyjusz nie miał herbów szlacheckich, był synem naturalizowanego cudzoziemca, a jednak długo był biskupem i tak ogromny wpływ wywierał w Polsce. Ratowało go położenie jakie miał w Prusiech, w których był senatorem; tam miasta miały swoje znaczenie, a nieszlachcic nie był wyrzutkiem społeczeńskim. Zresztą w oczach światłego Zygmunta Augusta nie szkodziło nic to pochodzenie Hozyjuszowi i nic mu nie ubliżało; król widział w nim sługę dawnego, syna także dawnego i dobrego sługi, co stosunkom wzajemnym pana i podwładnego nadawało jakąś patryjalchalną, serdeczną zażyłość. Ale zawsze Hozyjusz był senatorem polskim, na sejmach naszych zasiadał, na synodach miał wpływ bezpośredni na sprawy kraju i na sprawy Kościoła w Polsce. W każdym więc razie oko przywykłe do innych stosunków, sprawiedliwie zadziwia ta anomalija nieszlachcica, tak mocno przewodzącego pomiędzy szlachtą. I oczywiście rodzi się zatém pytanie: cóż ułatwiało Hozyjuszowi ten wpływ zdaje się nienaturalny? Odpowiedź zaraz nastręcza się sama z siebie, i każdy ją da, po przejrzeniu faktów o jakich i myśmy tutaj napomykali. W Polsce zazdrosnej o swoje przywileje i klejnoty herbowne, nieszlachcicowi Hozyjuszowi dawały wpływ i znaczenie, jego wielkie przymioty umysłu, zacny i prawy charakter, cnota i miłość. Od r. 1579 już nie widział więcej Hozyjusz ziemi ojczystej. Zdaje się, że w Rzymie nawet dużo zasad rozumnej tolerancyi odrzucił: postami, nabożeństwem, rozmyślaniem umysł swój zaokrutnił. Tak nie po chrześcijańsku się cieszył z rzezi świętego Bartłomieja we Francyi, a śmierć admirała Colignyego była mu powodem do radości niepo-

miarkowanej; w zapamiętałości błogosławił niebo. O Warmii nawet nie myslał, a więcej o nawracaniu, o boleściach Kościoła. Dyjecezyją po nim zarządzał uczony Kromer, z którym stany pomorskie krwawą a długą staczały walkę o to, że nie był rodem z Pomorza, że nie miał indygenatu. Ale tę sprawę, która się zaczęła jeszcze za Zygmunta Augusta, od razu mieczem gordyjskim przeciął Stefan Batory. Hozyjusz z początku, kiedy króla tego obrano, gniewał się: wolał by widzieć na tronie polskim cesarza Maxymilijana i niekontent był, że krew z krwi, kość z kości, Anna Jagiellonka mięszała się do spraw politycznych za Batorym. Spodziewał się więcej rękojmi dla katolicyzmu w elekcyi cesarza. Ale się rychło przekonał o tém, że Stefan Batory, o którego prawowierności niesłusznie powątpiewano, jest królem gorliwym, takim jakiego Polska wymagała. Przeprosił się więc ze Stefanem i z Anną i najserdeczniej im służył w Rzymie, jako też Kościołowi. Głównie zajmowały go sprawy spadku po krolowej Bonie, i dla dopilnowania tych właśnie spraw, wysłał go do Rzymu król Zygmunt August. Mamy obszerną bardzo korrespondencyję Hozyjusza do Jagiellonek, z powodu tych summ neapolitańskich; wydrukował ją w swoich *Starożytnościach polskich*, Ambroży Grabowski. Styl Hozyjusza polski jest piękny i czysty, miłości patryarchalnej i prostoty w nim dużo. Na utrzymanie swoje w Rzymie pobierał pewien dochód z summ neapolitańskich. Przyznać tu trzeba, że dopóki bawił w Rzymie, dopóty była jakaś nadzieja, że spadek na marne nie pójdzie. Hozyjusz wtedy utrzymywał przy sobie wielu młodych Polaków, którzy pod jego dozorem wprawiali się do dyplomacyi i służby Kościoła. Wielu z nich wyprowadził na ludzi. Umarł dnia 5 Sierpnia 1579 r. w Subiaco, dokąd wyjechał dla zdrowia. Jeden z jego wychowańców i przyjaciół, Stanisław Reszka, bardzo uczony i światły, później opat jędrzejowski i dyplomata, napisał zaraz po łacinie obszerny jego życiorys, ale pełen kaznodziejskiego tonu. Panegiryk kardynała pisał także jego wychowaniec Treter, kanonik warmiński. Za naszych już czasów Eichhorn, kanonik warmiński, wydał w pwóch tomach po niemiecku życie Hozyjusza. Tytuł dzieła *Der ermländische Bischof und Cardinal Stanislaus Hosius. Vorzüglich nach seinem kirchlichen und literarischen Werken geschildert von Dr. Ant. Eichhorn, Domkapitular zu Frauenburg im Ermlande, Erster Band, von seiner Geburt bis zur Erlangung des Cardinalswürde.* Mainz 1854. *Verlag von Franz Kirchheim*, (w 8-ce, str. 12 i 402). *Zweiter Band. Sein Werken als Cardinal.* Mainz 1855, sr. 12 i 571. Dzieło poświęcone biskupowi warmińskiemu Ambrożemu Geritzowi. Druk Dalkowskiego w Królewcu. Monografija ważna i sumienna, ale zawsze niewyczerpała przedmiotu, bo autorowi wiele źródeł polskich nowo ogłoszonych znajomych nie było. Czerpał z dzieł drukowanych i z archiwum warmińskiego, które naturalnie do Hozyjusza mogło zawierać w sobie ciekawe materyjały. Ale nie znał za to Eichhorn jednego z główniejszych źródeł naszych, np. listów Hozyjusza do Jagiellonek, które, jak mówilismy, są drukowane w *Starożytnościach polskich*; nie wiedział, że np. w Biblijotece kórnickiej znajdują się oryginały listów Hozyjusza. Wreszcie Eichhorn głównie jako kapłan rozpatrywał życie Hozyjusza. Kapłan i Niemiec nie dopatrzył się więc albo raczej nie mógł dokładnie scharakteryzować strony patryjotycznej Hozyjusza. Eichhorn szukał w kardynale głównie biskupa, a był to jeszcze i Polak. Charakteru tego jednak stanowczo mu zaprzeczał niedawno zmarły Tytus Działyński, który Hozyjusza nie lubił i zawsze z gniewem o nim

mówił. Miał go za Niemca, za fanatyka; Niemiecjeżeli nie urodzeniem, to wyobrażeniami, postępowaniem. Nieutrzymałby się Działyński ze swojém zdaniem: nie małe mamy dowodów, że Hozyjusz ojczyznę i Jagiellonów kochał niezmiernie, ale w każdym razie pogląd ten znakomitego uczonego acz nie pisarza, może zmodyfikować nieco zdania przesadzone ludzi, którzyby w Hozyjuszu żadnej wady widzieć nie śmieli. Książkę Eichhorna ktoś przetłómaczył na język polski i wyjść miała na widok publiczny nakładem spółki obywatelskiej w Żytomierzu. *Jul. B.*

Hozyjusz (Stanisław), biskup poznański w XVIII wieku. Potomek tej samej rodziny, co kardynał, szedł od jego najmłodszego brata Ulryka, Ulryka syn Stanisław, Stanisława drugi Stanisław, a tego syn Wojciech, który z Warmii przeniósł się pierwszy do Wielkopolski pod Kalisz i tu dobra sobie kupił Magnuszewice, Wilczę i Węgrzynów. Ożenił się z osobą, mającą szerokie związki rodzinne w Płockiém, to jest z Anną Wołowską, herbu Pruss. Miał trzy córki: Konstancyja była najprzód za Stanisławem Bieniewskim Pruszakiem, a potém za Michałem Kierskim. Ludwika za Trąmpczyńskim, Rozalija za Stefanem Brodzickim. Miał i trzech synów: *Stanisława, Michała* i *Jana*. Dwaj młodsi ożenili się: Jan z Zakrzewską, bliską krewną Szołdrskiego, późniejszego wojewody inowrocławskiego; Michał straciwszy żonę poszedł na księdza i został kanonikiem chełmskim. Najstarszy syn Wojciecha na Magnuszewicach Stanisław urodził się w r. 1673. Pierwsze nauki odbył w Brunsberdze. W Rzymie bawił cztery lata. Tam kanonik kujawski za łaską papieża. Wrócił do ojczyzny teologiem i lingwistą, bo umiał po włosku, po francuzku, po niemiecku i po hollendersku. Installował się na kanoniję kujawską z niechęcią kapituły, że jej był narzuconym. Od r. 1709 kanonik krakowski, później chełmiński. Audytor u Teodora Potockiego w Chełmnie. Narażał się na tém stanowisku i dla tego po kilku leciech je rzucił. Przeniósł się wtedy na mieszkanie do Krakowa. Został tutaj proboszczem św. Jakóba i znowu audytorem przez lat 10, to jest przez cały rządów Kazimierza Łubieńskiego. Deputat chełmiński na trybunał koronny r. 1713 — 4 za laski Piotra Kczewskiego, wojewody malborgskiego. Drugi raz deputat z Krakowa za laski Jerzego Ossolińskiego, kasztelana połanieckiego w r. 1716 — 17. Kustosz przemyślski, wkrótce suffragan w r. 1717. Winien był te godności przyjaźni biskupa Jana Bokuma. Sam jako suffragan biskup Utyki. Z powodu jego wyświęcenia Mateusz Kolendowicz, akademik krakowski, napisał wiersz heroiczny: *Olympia praeparati honoris*, Kraków, 1721 r. (Juszyński, *Dyk. poetów*, tom I, str. 196). Po śmierci Łubieńskiego administrator krakowski, ale niedługo porzucił Kraków, bo dostał własną dyjecezyję i krzesło senatorskie r. 1721. Biskup inflancki. Ale zaledwie się przemknął na tej stolicy, bo zaraz mianowany 21 Maja 1721 r. biskupem kamienieckim *(Gazety pisane)* i opatem czerwińskim pod Warszawą. Dotąd dźwigali go ludzie przez pamięć na wielkie imię w Kościele, które nosił. Odtąd Hozyjusz sam się postanowił dźwigać. Jednakże nie szło mu to tak łatwo i lat 12 w Kamieńcu siedział, bo albo wakanse zdarzały się rzadko, albo go ludzie zazdrośni w łasce pańskiej uprzedzali. Za to pozyskał sobie zupełnie tę łaskę. Umiał się dostać do dworu i zgrabnie nastręczać się mu do wszelkiej posługi. Może król był łaskaw na niego ztąd, że umiał po niemiecku. Dosyć że względy dla Hozyjusza rosły. Znał biskup wszystkich Niemców, wszystkich Polaków, którzy na tym dworze choćby najmniej znaczyli. Znał ulubieńców

królewskich i siubienice, synów i córki pobocznego łoża. Wchodził w przyjaźń z ludźmi młodymi, którzy się o te królewny starali, czasami pomagał im w romansowych zabiegach. Z zięciami królewskimi był za pan brat, z hrabią de Friese i z hrabią, jak go w Saxonii nazywano, Moszyńskim. Brał udział we wszystkich radościach i smutkach tej pobocznej królewskiej rodziny. Wkrótce tak do niej przylgnął, że i rozłączyć się z nią nie mógł. Ciągle z królem w Dreznie, ciągle w Warszawie. Jeździ po jarmarkach lipskich, po kampamentach mühlbergskich i willanowskich. To rodzinny kapłan króla. Daje dzieciom jego śluby, wnuków chrzci, wszystkiemu świadczy. Naród polski widział na około króla tworzące się stronnictwo dworskie; główną w niem postacią był podkanclerzy koronny Jan Lipski, ale nieposlednią także Hozyjusz. Ci ludzie gotowi byli na wszystko pozwolić co król chce, ślepo i wbrew narodowi. To też naród nie pokochał tych ludzi. Na Hozyjusza potajemnie siła wygadywano. Miał to być człowiek pobożny, biskup gorliwy, a rzadko kiedy postał w dyjecezyi. Wyświęciwszy sobie suffragana Adama Orańskiego, siedział ciągle albo w Dreźnie, albo w czerwińskiem opactwie swojem pod Warszawą i zarząd dyjecezyi na kogo innego spuszczał. W pierwszych chwilach, bo jeszcze jako wizytator apostolski zjeżdżał do Lwowa zwiedzać kościoły ormijańskie, był sędzią assesorskim do sławnej sprawy toruńskiej, ale później nie zajęty obcemi rzeczami, mógł dłużej przesiadywać w dyjecezyi. W r. 1726 z sejmu wyznaczony był do kommisyi ze Szwecyją. W r. 1730, 31 i 32 trzy lata z kolei był prezydentem trybunału radomskiego. Król przed samą śmiercią swoją dał wreszcie wyższe w Kościele i senacie Hozyjuszowi stanowisko. Po Ludwiku Załuskim mianował go biskupem płockim (w Lipcu 1732 r.). Ale skoro wieść przyszła, że umarł w Wiedniu Jan Tarło, w miesiąc później dał Hozyjuszowi osierocone po nim biskupstwo poznańskie, jakby przeczuwał, że właśnie na tej stolicy wiele synowi jego do korony pomoże. Podług prawa albowiem, tylko biskup wielkopolski mógł króla ogłaszać, po prymasie kujawski, po kujawskim poznański. 19 Grudnia prekonizowany Hozyjusz w Rzymie na biskupstwo poznańskie, ale już po śmierci króla, 2 Marca 1739 r. otrzymał bullę i zaraz przysiągł przed księciem prymasem na biskupstwo. Objął stolicę poznańską przez zastępstwo 23 Marca; upoważnił do tego ks. scholastyka Kossowskiego. Na Wielkanoc sam zjechał do Poznania. Nie ustawał w pracy pasterskiej i ciągle celebrował. Był na sejmie konwokacyjnym. W Lipcu znowu odwiedził Poznań jako pasterz. Wtedy już wszyscy wiedzieli, że jawnie Hozyjusz sprzyja królowi Sasowi, chociaż cały naród był za Leszczyńskim. W tym celu wybrał sobie nawet na suffragana Stanisława Grabowskiego i wyświęcił go w Warszawie przed samą elekcyją (ob. *Enc. powsz.* X, str. 398). Posądzano sprawiedliwie obudwu tych biskupów, że intrygują, Hozyjusza posądzano nawet o to, że wziął pieniądze od Sasa za poparcie jego elekcyi. Przeczuwali wszyscy zdradę. I zdrada nastąpiła. 12 Września Leszczyński był obrany królem, ale spisek kilku panów zawiązał się i przeszedł na Pragę. W miesiąc potem, kiedy wojska moskiewskie nadeszły, panowie udali, że odbywają elekcyję. Formy prawne zachowywali. Marszałkiem ich sejmu był Antoni Poniński, rolę prymasa grać podjął się Hozyjusz. W istocie 5 Października bezprawnie królem Augusta III ogłosił. Trudno sobie wystawić, jak okropny na siebie gniew narodu ściągnął Hozyjusz. I było za co. Zuchwały środek kilku zaprzedanych oligarchów, na zgubę narodu wymyślony, powagą Kościoła błogosławił, prawem

niby narodowém uświęcał. Kładł na ten środek pieczęć prawności. Dla tego ustąpił przed nienawiścią narodu; 9 Grudnia z Warszawy schronił się do Łowicza pod zasłoną Sasów Wejsenfelsa, a ztąmtąd przebrał się na Szląsk. Dopiero we Wrześniu 1734 r. powrócił z Torunia do Warszawy. Znalazł wszystkie dobra swoje biskupie i czerwińskie w okropnym stanie, inwentarze, zboża, zapasy, wszystko przepadło; hyberna po kilka razy wybierana, rządzcy po więzieniach. A nienawiści ile! Szarpano w drukach i ulotnych pismach sławę, postępowanie, nawet szlachectwo biskupa, obrzucano go potwarzami i hańbą. Dowodzono, że nie miał prawa nieszlachcic mianować króla, że nie mógł być nawet biskupem. Urosł ślepą fortuną i złością swoją, nie zasługami. Wiarołomnie przysięgę konwokacyjną złamał: przeciw bulli Syxtusa V o prawie prymasów występował. Wprawdzie miał i biskup stronników co go bronili. Czytaliśmy broszurkę pod tytułem: „*Respons anonymi* do pewnego przyjaciela swego w Gdańsku będącego, *cum reputatione* paszkwilu przeciwko jw. jx. biskupowi poznańskiemu, *sub titulo* listu pewnego statysty w województwie krakowskiém mieszkającego, do tegoż jx. biskupa *in vim responsu* na uniwersał ogłaszający elekcyję najjaśniejszego Augusta III, w Gdańsku drukowanego" (kart nieliczb. 12, w 4-ce). Sam tytuł świadczy, że „Respons" ten jest odpowiedzią na „List pewnego statysty," który szarpał biskupa. W Responsie ciekawe są wiadomości o stosunkach rodzinnych biskupa i życia jego, z którego kilka faktów tu wybraliśmy, ale najciekawsza obrona. Bądź co bądź, najrozumniejsze dowodzenia prawdy nie zatrą, że Hozyjusz wystąpił przeciw narodowi w gronie kilku ledwie dumnych ludzi, ich woli i pychy narzędzie. Król mu tego poświęcenia się wynagrodzić nie mógł. Biskup jednak coraz mocniej lgnął do dworu, że był opuszczony przez wszystkich. Do Drezna jeździł sobie kilka razy do roku starodawnym obyczajem królowi się pokłonić, z rodziną królewską się nacieszyć, jarmarki lipskie odwiedzić. Odbierał zawsze w podarunku coś z porcelany: jeden serwis, który dostał, wart był, jak gazety pisały, 2,000 talarów. O żadnej uroczystości dworskiej nie zapomniał. Modlić się kazał o szczęśliwy połóg królowej, o szczęśliwe pożycie królewien, kiedy szły za mąż; w dzień ślubu albo imienin wyprawiał ognie sztuczne, z dział strzelał, nawet generała artylleryi na taką uroczystość zapraszał. Potém osiadł w Pszczynie. Ledwie raz ztamtąd wyjechał do Poznania, wyświęcać Józefa Kierskiego suffraganem poznańskim 1737 r. Ten Kierski był rodzonym jego siostrzeńcem i długo czekał na biskupstwo. Jeszcze w r. 1733 miał być suffraganem, ale pierwszeństwa Grabowskiemu ustąpił. Potém z biskupem inflanckim, który był razem i proboszczem poznańskim Konstantym Moszyńskim zjechał drugi raz do Poznania, dla wizyty kanonicznej kościołów. Zaczął ją od katedry 21 Marca 1738 r. Ale dla dalszej pracy postanowił tylko czterech wizytatorów, żeby zwiedzili inne kościoły. Osiadł wtedy w Łomnach, wiosce opactwa czerwińskiego, którą bardzo lubił, że była tylko o dwie, trzy mile od Warszawy. Przed samą śmiercią na dzień 7 Lipca 1738 r. zwołał synod dyjecezyjalny do Poznania. Zebrał się ten synod w czasie oznaczonym i trwał trzy dni, od 7 do 9 Lipca. Ustawy tego synodu, *Constitutiones*, wydał Leon Morawski. Janocki dwa razy w dwóch miejscach dwa odmienne tytuły tego wydania przywodzi (*Lexicon*, I, str. i 111 *Polonia*, I, str. 104). Poszedł za nim Jocher i także dwa wydania przywodzi (*Obraz*, III, str. 313 pod Nr. 7548 i 7549). Ale zdaje się, że to nieostrożność tylko Jochera i że jedno tylko jest wydanie.

Powrócił biskup z synodu na sejm do Warszawy we Wrześniu, ale się końca obrad nie doczekał, bo umarł 13 Października 1738 r. w Warszawie. Kilka tygodni przedtém był słaby. 17 Października zwłoki przeniesione do św. Jana, kondukt prowadził biskup kamieniecki Kobielski, a 23 Października pochowany Hozyjusz w grobach św. Jana. Nabożeństwo jeszcze trzy dni trwało. Hozyjusz żył lat 65. Biskupem był przez lat przynajmniej 17; nie mamy daty wyświęcenia go na suffraganiję. Został biskupem już niemłody, w samej sile wieku. Przypomniał Polsce XVIII wieku niezapomniane zasługi kardynała Stanisława Hozyjusza. Ale tylko na sławę jego cień rzucił. Rodzina Hozyjuszów z biskupem poznańskim nie zagasła. Krasicki widywał i znał ich w Warmii w dobrym bycie. Żyją i teraz. Jednę Hozyjuszównę sami znaliśmy. Biskup pisał się obyczajem polskim tak: Stanisław Józef na Bezdanach Hozyjusz, biskup poznański i t. d. Był ten biskup kawalerem orderu Orła Białego. *Jul. B.*

Hoża, rzeka, wypływa w bliskości miasta Grodna i wpada nieco poniżej tegoż miasta do Niemna; spławia się nią znaczna ilość drzewa budowlanego; nad jej brzegiem leży miasteczko tegoż imienia (Hoża), z kościołem przez króla Kazimierza IV fundowanym, a przez Alexandra w roku 1494 uposażonym. *J. Sa...*

Hrabaczyce (po niemiecku: *Ebersbach*), największa wieś w królestwie saskiém, nad Sprewą, czyli w Łużycach Górnych; 6 tysięcy mieszkańców. *Ad. N.*

Hrabanus Maurus, ob. *Raban Maurus*.

Hrabia, w starej polszczyznie *Grabia*, wyraz niewątpliwie z niemieckiego *Graf* utworzony, odpowiadający łacińskiemu *Comes*. Przedewszystkiém jednak zwrócić należy uwagę na to, że lubo wyraz spolszczony *hrabia* tłómaczy się przez *Comes* po łacinie, jednakże komesowie wymieniani w historykach i dyplomatach polskich z czasów Piastowskich, po łacinie pisanych, nic nie mają wspólnego z późniejszemi hrabiami, którzy albo otrzymali swe tytuły od cesarzów rzymsko-niemieckich, albo je sami sobie przywłaszczyli. Zresztą komesowie Piastowscy pisali się prosto: *Comes Beniamin, comes Albrachtus, comes Janussius*, tylko jako towarzysze książęcy, bo ich najwięcej było za Polski w podziałach; późniejsi zaś hrabiowie mieli już ziemie na sposób niemiecki, do których tytuły były przywiązane, i tak: Kmita pisał się *Comes in Wiśnicz*, Chodkiewicz *Comes in Szklów Bychow et Mysz*, Łatalski *Comes in Labiszyn* etc. Jak baronowie początkowo byli panami allodyjalnymi, tak komesowie i grafy powstali czysto z feudalizmu (*Noblesse, Blason* etc par *Toulgoët*). W czasie wygórowania feudalizmu na zachodzie, zjawili się i w Polsce ci *komesowie*, jako towarzysze, dworacy i doradcy książąt panujących. Gallus, pisarz z czasów Bolesława Krzywoustego wspomina często tytuł *comes*. W Dyplomatach z XIII i XIV wieku także go często dosyć spotykamy; dodać jednak należy, że wiele z tych dyplomatów, co do wiarogodności, mocno jest podejrzanych, szczególniej zaś te, które w wieku XVI i później podano do oblaty, nawet w księgach *Metryki koronnej*. Moraczewski twierdzi, że tak u Gallusa, jak w dyplomatach wspominani *comites* polscy, byli to naczelnicy ziem w pokoju i wojnie, radcy i współrządcy pierwszych królów, a zatém urzędnicy, że z nich powstali wojewodowie i kasztelani, zkąd nawet poszło, że pierwsi historycy nasi oba tytuły kładli obok siebie i był *Comes palatinus* i *Comes castellanus*. Tenże autor objaśnia przyczynę zniknięcia wyrazu *comes* za Kazimierza W. i zastąpienia go

mianem *baro*, tém, że wtedy namiestnicy królewscy mieli bliżej oznaczone nazwy, jak wojewodów, kasztelanów, starostów generalnych. Tytuł więc barona dawano tym, którzy wchodzili do rady królewskiej, choć owych wysokich urzędów nie piastowali, a dla których tym sposobem tytuł *comitis* byłby nieodpowiedni. Powinien był jednak dodać jeszcze, że przy podniesieniu władzy królewskiej za Łokietka i Kazimierza W., z upadkiem drobnych księstw upadło też i znaczenie komesów czyli dworzan. Maciejowski dziwnie pomieszał tych *komesów z kmieciami*; według jego mniemania: „dyplomata mówią o *komesach* czyli *kmieciach* (?) jako o właścicielach i dygnitarzach kraju, tudzież o komesach albo kmieciach, jako czynszownikach (!!)" (*Hist. prawodastw słowiańs.*, t. II, 312); na poparcie zaś swego twierdzenia przytacza nader niesłusznie przywilej Władysława ks. dobrzyńskiego z roku 1329, w *Cod. dyplom.*, Rzysz., II, str. 658 znajdujący się, z którego wcale nie widać, żeby komesowie i kmiecie jedno znaczyć mieli. Przekonać się o tém może każdy, kto choć cokolwiek po łacinie umie. Podobnież podejrzanym jest jego *Kmeto haeres de Gredhe Subagaso Cracoviensis*, pomijając bowiem, że ten *Kmeto* może być *Kmita* (nazwisko), cóż jego urząd ma za stosunek z tytułem *komesa*? Ta zamiana komesów na polskich kmieciów, zanadto jest podobną do historyi *bojarów* i *bolijarów* tegoż autora (*Historyja prawod. Słow.*, tom II), żeby miała być prawdziwą. Jak bowiem wyraz czysto słowiański *bojar*, co do źródłosłowu nic wspólnego nie ma z greckim wyrazem *bule* (rada), tak również polski wyraz *kmieć* (czeski *kmet*) obcym jest łacińskiemu *komesowi*, o czém najłatwiej z Ducange'a *Glossarium mediae et infimae latinitatis* etc., (Paryż, 1842 r.) przekonać się można. Wracając do hrabiów, widzimy, że od panowania ostatnich Jagiellonów, bogatszej szlachcie, choć ona nie miała udzielnych państw, nie była wassalami swego króla, zaczęły się marzyć tytuły za granicą dziedziczne. Gdyby wszyscy bogatsi byli się naraz przezwali hrabiami, byłoby dobrze i cicho, ale że jak mówi Moraczewski, każdy chciał tylko pojedynczo nad innych podnosić głowę, przeto zaraz ocknęła się zazdrość, a z nią krzyki o równości urodzenia, choć samo szlachectwo znosiło ją względem drugich. Króla tylko uważano za człowieka pochodzącego z lepszej krwi, ale nikogo co szedł z innej krwi, nie królewskiej. Już za Władysława Jagiełły znajdujemy tego przykład, gdy bowiem król na nieustanne prośby żony swej Granowskiej, chciał pasierba swego Wincentego Granowskiego uczynić hrabią na Pilicy, kanclerz odmówił przyłożenia pieczęci na przywileju nominacyjnym, a to na skutek oporu całego senatu. W Koronie więc na długi czas zagrodzoną została droga stopniowaniom szlachectwa i tylko w Litwie i na Rusi byli *kniaziowie*, oraz dawna lub nowa szlachta wszystkim równa. Szukano więc innych sposobów odznaczenia się wśród tłumu szlachty, próbowano *ordynacyj*, lecz i te się nie udały. Oleśnickich za Władysława Jagiełły nawet do skutku nie przyszła, milczą o niej historycy, a tylko projekt jej został w *Metryce koronnej*; Jarosławska i Lubrańskich upadły za ostatnich Jagiellonów. Lecz szczególniej za tych ostatnich królów wielu panów służąc w obcych wojskach lub udając się za granicę, zaczęli się tam tytułować hrabiami, lub prosili cesarza niemieckiego o ten tytuł. Takim sposobem zostali hrabiami w początku XVI wieku Leszczyńscy, Górkowie, Kmitowie, Tenczyńscy, Tarnowscy i Łaталscy. Ci ostatni jednak dopiero w 1606 r. oblatowali swój dyplom z r. 1538, inni używali tytułu w aktach bez produkowania dyplomu w kancellaryi królewskiej; jeden tylko Tenczyńskich dyplom

hrabiowski z r. 1527, został przez podkanclerzego w r. 1546, jakby ukradkiem, bez żadnej formy, właściwej zatwierdzeniu lub oblacie, wpisany do *Metryki koronnej*. Urzędownie te tytuły nic nie znaczyły, a na sejmie lubelskim 1569 r. nawet kniaziowie, aczkolwiek im zostawiono ich tytuł, porównani zostali z resztą szlachty w swych prawach. Prywatnie jednak zabiegi nie ustawały. Dwór rakuski i inne zachodnie, tudzież posłowie zagraniczni, uważali sobie jakoś za obowiązek panom znakomitszym nie odmawiać tytułu hrabiów. Kiedy kto wyjeżdżał za granicę, brał urzędowe polecenia od kanclerza, który przez sprawy dyplomotyczne miał styczność ze wszystkiemi narodami. Otóż i kanclerz chcąc wyjeżdżającego pana polskiego zrównać z zagranicznymi pany, nie żałował nikomu wyrazu *comes*, który jako towarzyszowi królewskiemu, mógł służyć każdemu szlachcicowi, w kraju nic nie znaczył, a za granicą jednał uszanowanie. Taki tryb postępowania zaczął się już za Zygmunta III. Pogromadzone takie pisma, często fabrykowane, uważali sami ich posiadacze lub tych potomkowie za dowody legitymacyjne. Jednakże pomimo to wszystko, szlachcic, choć na rozmowie osobnej, a zwłaszcza w każdym razie, kiedy miał interes, gotów był takich panów czcić tytułem hrabiego, to w sądzie, na zjeździe lub sejmiku głośno nań krzyczał, jako na zdrajcę równości szlacheckiej, stronnika cudzoziemczyzny, a zwłaszcza domu rakuskiego. Doszło do tego, że na sejmie 1638 r. za Władysława IV prawo zakazało wszelkich tytułów urodzenia prócz tych, które przyjęto na sejmie unii lubelskiej. Roku 1673 zakazano tytułów książęcych, hrabiowskich i to pod wieczną infamiją według słów ustawy, z zastrzeżeniem, że postanowienie sejmu z r. 1638 zostaje w swej mocy. Wszystkie jednak zakazy mało skutkowały i właśnie po uchwaleniu tak ostrego prawa, znajdujemy nietylko w prywatnych listach i rozporządzeniach, ale i w aktach trybunałów koronnych, a nawet w *Metryce koronnej* mnóstwo dokumentów, w których osoby działające, są tytułowane i podpisują się hrabiami i książętami państwa rzymskiego. Prym trzymają tu Lubomirscy, Sapiehowie i Krasiccy, a nawet Stanisława Koniecpolskiego, kasztelana krakowskiego, w dokumentach usłużna kancelaryja tytułuje *Princeps S. R. J. comes in Tarnów*, choć sam, tylko się Koniecpolskim podpisywał (ob. *Metr. kor.*, ks. 238). Tytułowanie wzrastało ze wzrostem oligarchii i trudno sobie wystawić, jakich wybiegów i wywodów używano, żeby dowieść, że się ma prawo używania tytułów książęcych i hrabiowskich: wywlóczono dyplomata z XII, XIII i XIV wieku i na gwałt podszywano się pod ród *komesów* w nich wymienianych, którym znów kazano pochodzić od królów, książąt i dynastów z całego świata, od jednego z 24 synów Leszka, przed Piastem na lat 200 żyjącego i t. p. Tak Tenczyńskim już i innym Toporczykom krakowskim, mieszczańskiego pochodzenia, dostał się za przodka jakiś *Comes Magnus*, którego ani mniej, ani więcej tylko na *Wielkiego komesa* przerobiono, kazawszy mu w prostej linii pochodzić od Sieciecha i połączywszy Toporczyków z Domaborza (w Wielkopolsce) z uszlachconém potomstwem młynarza z pod Krakowa. Rozrażewscy Doliwici, zniemczeli w służbie zagranicznej, wywodzili już za Stefana Batorego ród swój od jakiegoś komesa Bosnona, zapomniawszy, że jak wszyscy Doliwici, tak i oni poszli z synowców księżych, którzy bywali *viri ad potationem et largitionem proclivi*, jak mówi Długosz, zkąd też ich herb nazwany, chociaż sławny fałszerz historyi Dyjamentowski wywodzi ich od Doliwaja, żyjącego jeszcze przed Chrystusem. Lubomirscy sięgnęli pokrewieństwem aż do Drususa, cesarza rzymskiego, nie pewna tyl-

ko czy po mieczu, czy po kądzieli. Komorowscy, zaoblatowali w *Metryce koronnej*, nominacyję jednego ze swych przodków, Piotra, na komitat liptowski i orawski, wydaną przez króla Macieja w r. 1469 (*Metr.*, 163 p. 186) zapomniawszy, że ów *komes węgierski* był tylko rodzajem *naczelnika* albo *rządcy komitatu liptowskiego*, więc urzędnikiem, co z samej nominacyi jest widocznėm, jak również z tego, że gdy Piotr z Komorowa zdradził swego monarchę i uciekł do Polski za Kazimierza Jagiellończyka, *jemu tylko* dawano w dokumentach tytuł *comitis*. Synom zaś ani wnukom, choć panami byli, wcale tego tytułu nie dawano. Pomijamy zresztą wiele innych rodzin, które albo na zasadzie fałszywych dokumentów, albo też samowolnie tytuł hrabiowski przybrały w Polsce. Lubo hrabiów tytularnych namnożyło się za Sobieskiego i za Sasów, jednak najwięcej ich powstało za Stanisława Augusta. Gdy bowiem rewolucyja francuzka napędziła do Polski emigrantów, wszystkie szlachcianki zaczęły mówić, korrespondować, przynajmniej adresować po francuzku, wtedy nie wypadało inaczej pisać pod okiem cudzoziemców, z których każdy co najmniej był hrabią, jak *à Mr. le comte*, a tėm bardziej *à M-me la comtesse.* Śmiano się z tego, utworzono nawet nazwę *hrabiów kopertowych,* ale zwyczaj się przyjął i z nim na szlacheckie herby weszły korony z dziesięciu gałkami i dewizy, których nigdy przedtėm nie znano. Wyliczyć jeszcze należy niektóre znakomite rodziny nasze, które z nadania cesarzów rzymsko-niemieckich otrzymały tytuł *hrabiów* (*comites sacri Rom. Imp.*) z erygowaniem ich posiadłości na hrabstwa; takiemi byli: pierwsi Leszczyńscy hr. na Lesznie w XV wieku (1473); Górkowie, Kmitowie na Wiśniczu, Tenczyńscy, Tarnowscy, Chodkiewiczowie w XVI wieku; Krasiccy, Wielopolscy na Żywcu i Pieskowej Skale, Przerębscy, Miączyńscy na Maciejowie, Lubomirscy na Wiśniczu i Jarosławiu, Koniecpolscy, Radziejowscy w XVII wieku. Z pierwszej połowy XVIII wieku nie znajdujemy rodzin, któreby tytuł hrabiów S. R. J. otrzymali, za to druga połowa tego wieku ma ich tyle, że niepodobna ich tu wyliczać. Ciekawi znajdą je spisane w dziełku *Notice sur les principales familles de la Pologne*, przez G. B. (Drezno, 1862 r), albo w *Notices sur les familles illustres et titrées de la Pologne*, w obu jednakże dużo jest błędów, opuszczeń lub przekręceń. W tych także dziełkach jest spis wszystkich rodzin hrabiowskich dotąd żyjących, którym tytuły ich zatwierdzone zostały. Z tego cośmy dotąd powiedzieli zdawałoby się, że tedy hrabiów prawdziwie polskich, to jest przez królów polskich kreowanych, wcale nie było u nas, tymczasem w *Metr. kor.* znaleźliśmy aż dwudziestu hrabiów mianowanych przez królów polskich. Byli to, wyjąwszy dwóch, cudzoziemcy w służbie polskiej zostający i nagrodzeni tym tytułem za usługi Rzeczypospolitej lub monarchom wyświadczone. Z początku brali te tytuły sami Włosi, później (w XVIII wieku) otrzymało je i kilku Niemców. Pierwszy i jedyny taki dyplom hrabiowski za Jana Kazimierza, otrzymał Alexander Beliantani de Pollentanis, opat i protonotaryjusz apostolski, wraz z braćmi Janem i Flaminijuszem, poddani księcia Modeny, w r. 1658 (*Metr. kor.*, 201 f. 122). Michał Korybut udzielił ich dwa, roku 1672 Horacyjuszowi de Tempi, Florentczykowi, w r. 1673 Gabryjelowi Vecchia, pułkownikowi wojsk cesarskich. Jan III rozdał już cztery takie tytuły i t. d. Prócz hrabiowskich, rozdali także królowie polscy kilkadziesiąt dyplomów na margrabiów i baronów, wszystkie jednak dla cudzoziemców, wszystkie przeto zatwierdzone przez kanclerzów i radę do boku królewskiego z sejmu delegowaną. Spis dyplomów na tytuły honorowe dla 48 rodzin, przez królów

polskich udzielone, umieścił X. J. w tomie III *Biblijoteki warszawskiej* za rok 1851. Spis ten acz nie kompletny, brak w nim bowiem do 30 nominacyj, ma tę szczególniej wartość, że podając treść, rozbiera zarazem formę dyplomów nadawczych i wykazuje różnice, jakie w niej stopniowo zaszły. Nadmienić jeszcze wypada, że tytuły honorowe nadane przez królów polskich, były czysto do osób przywiązane, gdy przeciwnie, Polacy, którzy otrzymali ten tytuł lub sami go przybierali, łączyli go do dóbr ziemskich, które na hrabstwa erygowali. Ztąd poszło, że Lubomirscy wziąwszy po Kmitach Wiśnicz, pisali się hrabiami z Wiśnicza; Ostrogscy i Koniecpolscy dziedzicząc Tarnow, pisali się hrabiami z Tarnowa. Sapiehowie wziąwszy po Chodkiewiczach Bychowskie hrabstwo, dopiero wtedy hrabiowskiego tytułu używać zaczęli; podobnież Sieniawscy i inni. Osobiste tytuły zjawiły się dopiero za Sasów, gdy dwaj Moszyńscy, Rutowski i inni, *grafów* saskich tytuł otrzymali. Na Litwie hrabstw z własnej nominacyi kilka się namnożyło, dwa zaś zostały nadane przez Zygmunta Augusta, to jest Chodkiewiczów i Tyszkiewiczów w r. 1568. Dyplom Zygmunta Augusta erygujący na hrabstwo dobra Szklów, Mysz, Bychów i Hlusk, należące do Jana Hieronima Chodkiewicza (wydrukowany w tomie III *Monografij* Kossakowskiego), ważny jest pod tym względem, że monarcha ten udzielając go Chodkiewiczowi dla uczczenia jego zasług, a zarazem dla ujęcia sobie jego rodziny, sprzeciwiającej się unii z Koroną, znosił nim niejako prawo, jakie sobie arrogowali cesarze rzymsko-niemieccy do rozdawania tytułów obcym poddanym, jako niby jedyni rozdawcy tej godności. W całym tym dyplomacie nie masz śladu, żeby król potwierdzał lub uznawał nadany poprzednio tytuł. Chodkiewicz miał już hrabiowski tytuł, pisze o tém Paprocki, Zygmunt August nie wie o tém, jako monarcha i dobra zasłużonego dla ojczyzny poddanego, z pełni władzy i łaski swej monarszej na hrabstwo eryguje. Nie zatwierdził więc Zygmunt tytułu, ale go nadał. Podobnież mylném jest, jakoby Gryf Chodkiewiczów (którzy, mówiąc nawiasem, byli wówczas herbu Kościesza) został nadany Inflantom za godło; przeciwnie, król na pamiątkę, że Jan Hieronimowicz Chodkiewicz przyczynił się do zjednoczenia Inflant z Litwą, do rodzinnych jego herbów (Kościeszy) dodał mu herb Inflant. Dyplom hrabiowski Tyszkiewiczów podobny jest formą do poprzedniego.

J. Bl.

Hrabowski (Piotr) z Hrabowa, Słowak, wydał *Manuale latino-hungarico-slavonicum ad praxin pietatis ordinatum ac ex variis devotionum libellis collectum* i tam dalej (w Bardyjowie, 1657 roku, tamże, 1663 roku).

Ad. N.

Hrabuszyce, inaczej zwane *Kaposztafalva*, miasto prywatne w Węgrzech, w komitacie spiskim *(Zips)*, nad rzeką Cissą, ma 147 domów, a 1,054 mieszkańców, po większej części rzymsko-katolickiego wyznania, własność rodziny hrabiów Csaky. Posiada kościół parafijalny katolicki, szpital, słynne fryszerki żelaza i liczne młyny. W górach sąsiednich znajdują tutaj piękne i znacznej wielkości krwawniki. Tuż pod miastem wśród lasu jest góra tém pamiętna, iż w r. 1214, w czasie najścia Tatarów pod wodzą sławnego Batego, chronili się na niej Niemcy z całego komitatu, a otoczywszy ją murem, przez trzy lata zamieszkiwali. W tym czasie wznieśli oni tutaj kościół, zamieniony później na klasztor Kartuzów, który istniał do połowy XVI stulecia, a z którego ruiny dotąd są widoczne. W górze tej są dotąd trzy jaskinie

zwane: jedna Złotą, druga Smoczą, a trzecia Różaną, które przez ciekawych są zwiedzane.

Hradca Ambroż (Ambroży, z), jeden z najgorliwszych Taborytów; pierwotnie proboszcz w Hradcu Kralowym, zkąd wygnany za sprzyjanie Husytom przybył do Pragi. Tu dostąpił wielkiego wpływu. Za jego namową r. 1419 Prażanie nowomiejscy i starego miasta uderzyli na małą stronę, która to część miasta była w posiadaniu stronnictwa królewsko-katolickiego. Gdy husytyzm coraz więcej się krzewił w Czechach, Ambroży zebrał (1240) zastępy luda na wzgórzu pod Trzebechowicami, które nazwał górą Oreb i tu się usadowił, a tak stał się założycielem oddzielnego stronnictwa religijno-społecznego, zwanego Orebitami. Następnie udał się na górę Kunieticką, na której podobnież zbierały się inne zastępy ludu, zwoływane przez Alsza (Aleksego) Wrzesztiowskiego z Ryzenburka i tu objął urząd kaznodziei. W r. 1423 będąc przyjacielem Jana Żyżki ostrzegł go o knującej się przeciw niemu zdradzie; a gdy w następnym roku bohater ten umarł, wraz z księdzem Prokopkiem, odwiózł jego zwłoki do Hradca, który przed trzema laty właśnie pod dowództwem Ambrożego przez Orebitów zdobyty został, i tu takowe w kościele św. Ducha pod wielkim ołtarzem złożone zostały, a jak nowi badacze utrzymują, pod kazalnicą, gdzie aż do wywiezienia ich do Czasławia spoczywały. Roku 1433 należał go grona duchownych husyckich, którzy w Pradze układali się z delegatami koncylium bazylejskiego. On głównie dokazał tego, że Hradec Kralowy nie uznał królem Zygmunta, ale wybrał na swego rządzcę (Hejtmana) Zdzisława, mnicha z Roudnicy, a stronnicy królewscy na wygnanie skazani zostali, co spowodowało nowy bój, w którym Ambroży ratując się ucieczką, spadł z muru i złamawszy nogę i rękę, dostał się w niewolę. Zmarł 1439 r. w Kolinie nad Sabą. *Ad. N.*

Hradczany, niekiedy mylnie *Hradszynem*, z niemiecka *Hradschin*, zwana, jedna z ośmiu dzielnic stolicy czeskiej Pragi, położona w północno-zachodniej stronie, na lewym brzegu rzeki Weltawy, na górze zamkowej, biorącej nazwisko od wielkiego i wspaniałego sześcio-piętrowego, o 440 pokojach i trzech wielkich salach zamku królewskiego, dawniej Święto-Wacławskim zwanego, który tu znów przoduje tej najpiękniejszej części z całego tego stołecznego grodu. Oprócz zamku datującego swój początek od r. 1333, z którym pod każdym względem mało jaki może współzawodniczyć i choć uszkodzony w biegu wypadków krajowych, zachował jednak swą świetność, pamiątki i skarby narodowe. Hradczany obejmują wiele innych znakomitych budowli, jak kościół katedralny św. Wita, połączony wschodami z zamkiem, świetny pomnik stylu gotyckiego, zbudowany opodal zamku za Karola IV przez Polaka Piotra Arlera, podług pierwotnego planu Macieja Aras, Francuza (od r. 1344 do 1392), z grobami królów czeskich, a między innemi prawnuczki króla Władysława Jagiełły, Anny, żony Ferdynanda I; wnuczki Kazimierza Wielkiego, Elżbiety pomorskiej, żony Karola IV; Zygmunta Batorego, brata stryjecznego naszego Stefana; w oddzielnej zaś kapliczce, których tu jest mnóstwo, mają się znajdować jakoby prawdziwe zwłoki św. Wojciecha, uwiezione z Gniezna 1040 r.; a w drugiej kaplicy św. Wacława, grób tegoż i pamiątki z każdego prawie wieku historyi czeskiej i skarbiec klejnotów koronnych; pamiętna wybraniem na króla czeskiego arcyksięcia austryjackiego Ferdynanda, od którego to królestwo zaczęło tracić swą samoistność. Obok katedry, górujący wieżami nad wszystkie najstarożytniejszy w Pradze kościół św. Jerzego, dawniej

klasztor panien Benedyktynek, z grobem św. Ludmiły, założony r. 912 przez jej syna księcia Wratisława, pierwszego chrześcijańskiego monarchy czeskiego; kościół kollegijacki Wszystkich Świętych z relikwijami św. Prokopa; kościół św. Benedykta z klasztorem Karmelitanek z XIV wieku; szpital wojskowy, dom prywatny uwolnionych więźniów obu płci, koszary (do r. 1784, klasztor Urszulinek z kościołem św. Jana Nepomucena); klasztor Kapucynów z kościołem Panny Maryi, Królowej Aniołów, połączony krużgankiem kamiennym ze św. Domem Loretańskim; szpital św. Elżbiety; opactwo kanoników regularnych na Strachowie czyli Syjnie, z kościołem Wniebowzięcia Panny Maryi, najbogatszy klasztor w Pradze; dalej kościół parafijalny świętego Wawrzyńca. Pałac książąt Lobkowiców; towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych; urzędu burgrafskiego, sławny wieżą zwaną Daliborka (ob.); obszerny pałac księcia Szwarcenberga; arcybiskupi; b. w. księcia toskańskiego; hr. Czernina o 360 oknach i inne, oraz instytut terezyjański ubogich szlacheckiego rodu dziewic, założony 1755 r. Ogród królewski, założony przez Ferdynanda I, pamiętny tém, że w nim zakwitły pierwsze tulipany, sprowadzone z Carogrodu przez Busbeka posła cesarskiego, i że tu ten monarcha kosztem 100,000 zł. wystawił Belweder dla swej małżonki Anny Jagiellonki. Z pomiędzy licznych dzieł sztuki wymienić należy posąg św. Jerzego na koniu z bronzu, znakomity pomnik z XIV wieku. Galeryja zamkowa obrazów zawiera utwory najpierwszych mistrzów włoskich i innych. Hradczany właściwe (bez Petrzyna) zajmują sążni kw. 214,945, a ludności mają 5,400 przeszło, w 190 domach; ulic 9, uliczek 2 i 8 placów. Początku dziejów Hradczan nie można się dopytać, niknie on w najdawniejszych czasach rządów Libuszy i dla tego jeżeli nie starszemi od Wyszehradu, to niewiele są późniejszemi. Założenie zamku przypisują Wojenowi na początku IX wieku, to jednak pewna, że obmurowanym został przez św. Wacława, ks. czeskiego, a stałą rezydencyją był późniejszych królów za Władysława IV Jagiellończyka 1483 r. Pożar w r. 1541 zniszczył tutejszy zamek, Ferdynand zaczął go odnawiać; ale ostateczna jego restauracyja ukończoną była dopiero w zeszłym wieku za Maryi Terossy, która podobnież i kościół ś. Wita od ruiny zachowała. Z okien tutejszego to zamku w r. 1618 wyrzuceni zostali, dawnym zwyczajem, na posiedzeniu stanów czeskich, dwaj zausznicy cesarscy: Wilhelm Slawata i Jarosław z Martynic, wraz ze swym sekretarzem Fabrycym Platerem. Obszerniejszą wiadomość o Hradczanach i ich pomnikach historycznych, architektonicznych i innych artystycznych, drogocennych i rzadkich pamiątkach, znaleść można w *Gazecie Polskiej* Nr. 24 i nast. z r. 1862 w *Liście z Pragi czeskiej*, oraz w *Tygodniku illustrowanym* z t. r. w art. *Praga czeska*; w języku zaś czeskim zaleca się pod tym względem Przewodnik po Pradze przez K. Wł. Zapa, pod tyt. *Pruwodce po Praze*. *Ad. N.*

Hradczyn, ob. *Hradczany*.

Hradec, nieistniejący już gród nad rzeką Morawicą, przy drodze niegdyś wiodącej z południowej Morawii do Szląska, czyli właściwiej do granicy dawnej Polski, którego pamięć pozostała do dziś dnia w osadzie Hradca (Graetz), między miastem Hranicą a Opawą. Już w r. 1146 Hradec był stolicą żupy, a jej żupanem w tym roku Derslaw, Derżysław (de Gradec). Tu opłacano cło polskie, którego część szóstą Ota Ołomuniecki, darował klasztorowi hradisztskiemu (*de via que ducit ad Poloniam juxta civitatem Gradech, sextus denarius*). *Ad. N.*

Hradec Indrzychow, po niemiecku: *Neuhaus*, miasto w królestwie czeskiém, w Budiejowickiém, nad rzeką Nežarką, niegdyś siedziba czeskich możnowładców Hradeckich, z rodu Witkowców, z których Menhard stał się głośnym w dziejach wojen czeskich XV wieku, jako główny przeciwnik stronnictwa narodowego i dowódzca wojska przeciwnej strony w nieszczęsnej bitwie pod Lipanami i Hrzybem 1434 r. Obecnie Hradec należy do hr. Czerninów czyli Czernińskich; ma 7,600 mieszkańców, kościół parafijalny Wniebowzięcia Panny Maryi, ufundowany w r. 1480 przez Indrzycha (Henryka) z Hradca od którego nadano temu miastu dodatkową nazwę Indrzychowy, dla odróżnienia od innych, a na nowo odbudowany po pogorzeli w r. 1801, oraz drugi św. Wacława; wspaniały starożytny zamek, własny dziedziców tego miasta; szkoły i t. d. Do miasta tego w r. 1451 przybył najsławniejszy zakonu franciszkańskiego kaznodzieja Jan Kapistran, który tu kazywał po łacinie przeciw Husytom za pomocą tłómaczy. *Ad. N.*

Hradec Kralowé (królowej), po niemiecku: *Koeniginngraetz,* jedno z najstarożytniejszych miast w królestwie czeskiém, ów z *Rękopismu kralodworskiego* „Dobrosławski Chelmec" albo „Chlumec," dziś powiatowe, położone nad rzeką Łabą, przy ujściu do niej Diwokiej (dzikiej) Orlicy, wśród uroczych i urodzajnych równin, jedno z pięciu miast, stanowiących od roku 1307 wiano czyli oprawę królowych czeskich, z powodu czego otrzymało dodatkową nazwę „królowej." Od r. 1780 forteca, w którym to celu już od r. 1765 było burzone i straciło przez to wszystkie przedmieścia i kilka kościołów, liczy 8,000 mieszkańców; od r. 1659 jest stolicą biskupa, posiada wspaniały kościół katedralny ś. Ducha, fundacyi królowej Elżbiety (1312 r.), w stylu gotyckim z wysoką na 217 $^1/_2$ stóp wiedeńskich od posady wieżą, zwaną Białą. Odległej starożytności sięgający kościołek ś. Klimenta (Klemensa), już w XVI wieku zwany starą kaplicą; piękny kościół i szpital wojskowy i inne zakłady wojskowe; szkoła teologiczna, seminaryjum z kościołem ś. Jana Nepomucena, oraz inne szkoły. Miasto to posiada znakomity zbiór starożytności krajowych i różnych wykopalisk z czasów pogańskich, w jego obrębie lub okolicy znalezionych. Dzieje tego miasta lepiej znane, poczynają się z wiekiem XIV, to jest od przejścia w posiadanie Rejczki (Ryksy) czyli Elżbiety, księżniczki polskiej, wdowy po królach czeskich Wacławie II i Rudolfie rakuskim, która od niego przyjąwszy szwabską i austryjacką załogę, wiele złego wyrządziła miastu, ale w ciągu swego tu pobytu trzydziestoletniego (zmarła 1335 r.) szkody te naprawiła, upiększając je i liczne nadając przywileje i ztąd zwana była „królową hradecką." W roku 1420 wypędzono ztąd wszystkich Niemców, lecz nie na długo. W Hradcu Kralowym urodziło się w wieku zeszłym dwóch pisarzy historycznych: Karol Józef Bienert z Bienenberka i Franciszek a Paulo Szwenda. *Ad. N.*

Hradeccy z Hradca, sławny w dziejach czeskich ród możnowładców, pochodzący od Witkowców. Znanym z akt protoplastą Hradeckich był Witek z Perczycy, zmarły 1194 r.—Syn jego *Indrzych* (Henryk) (1204—56) założył miasto Hradec, od jego imienia, dla odróżnienia od innych miast tej nazwy, mianowany Indrzychowym (Henrykowym).—Ród ten istnieć przestał na *Joachimie Oldrzychu* (Udalryku) z Hradca, zmarłym 1604 r. Pierwotnym herbem tego rodu była Róża złota w modrém polu. *Ad. N.*

Hradek, miasteczko rządowe w Węgrzech, w komitacie liptowskim, nad rzeką Waagą, ma 80 domów, a 460 mieszkańców, dość handlowe, posiada

szkołę normalną i szkołę przemysłową żeńską, w której kształcą dziewczęta do rozmaitych robót kobiecych. Znajdują się tu składy soli, drzewa i żelaza, słynne fryszerki należące do korony. Znakomita fabryka broni w której wyrabiają rocznie przeszło 24,000 luf, uważanych za najlepsze w Austryi. W bliskości znajdują się obszerne tartaki, przerabiające rocznie do 40,000 pni drzewa, dostarczają przeszło 300,000 tarcic. Lasy zaś w około należą do najlepiej zagospodarowanych, znaczne czynią skarbowi dochody.

Hradenina (Przybik, Przybysław z), zwany także *Pulkawa*, zmarły 1380 r., magister nauk wyzwolonych, notaryjusz arcybiskupa pragskiego, potém zawiadowca szkoły u ś. Elijasza w Pradze, a ostatnio pleban w Chudenicach. Z rozporządzenia cesarza Karola IV (1374 r.) przełożył z łacińskiego na język czeski, niewiadomego autora, *Kronikę czeską*, pod nazwą *Pulkawy* znaną. *Ad. N.*

Hradisztie, (po niemiecku: *Hradisch*), niekiedy, dla odróżnienia od innych miejscowości tej nazwy, z dodaniem *Uherské* (węgierskie), starożytne miasto królewskie, dawniej powiatowe, dziś w powiecie ołomunieckim, w margrabstwie morawskiém, nad rzeką Morawą (na wyspie), założone w r. 1258 przez króla czeskiego Przemyśla Ottokara II, jako warownia pograniczna przeciwko Węgrom, na miejscu, gdzie stał odwieczny Welehrad zbudowany podczas najazdu Madziarów; kolej żelazna, urząd okręgowy i sąd. *Ad. N.*

Hradisztie Mnichowo, (po niemiecku: *Münchengraetz*), miasto w królestwie czeskiém, powiecie iczyńskim, własność hrabiów Waldsztejnów, którzy tu mają piękny zamek, gdzie roku 1833 miał miejsce zjazd cesarza Franciszka I z cesarzem Mikołajem I. W tutejszym kościele kapucyńskim spoczywają zwłoki sławnego w dziejach, Czecha Albrechta Waldsztejna, zamordowanego w Chebie (*Eger*) 1634 r. *Ad. N.*

Hradisztski (Hildegard), lepiej znany pod nazwiskiem *Mnicha Opatowskiego*, kronikarz czeski od 1143—63 r. *Ad. N.*

Hrafnagud, bożek kruków, przydomek Odina w w mitologii skandynawskiej.

Hrafveigur, bajeczny orzeł w mitologii skandynawskiej, dosłownie: *ucztujący trupami*, mieszkający na północnej granicy niebios.

Hrdina (Ludwik Emanuel), wydał w r. 1842 w Wiedniu dzieło pośmiertne brata swego *Jana Nepomucena Hrdiny*, pod tyt: *Geschichte der Wieliczkaer Saline*, in 8-vo, przy którém jest litografowany rysunek w przecięciu poziomém i pionowém kopalni w Wieliczce, podług jej dzisiejszego stanu, obejmujący miejsca zwykle przez podróżnych zwiedzane. Jest także przecięcie wyobrażające położenie pokładów soli zielonej, spizowej i szybikowej. Nadto do tego dzieła dołączony plan geologiczny i 12 widoków miejsc najciekawszych w kopalni wielickiej. *C. B.*

Hrdliczka (Jan), Słowak, urodzony 1741 roku w Modrej, kaznodzieja ewangelicki zboru modrańskiego, następnie (1781) wsetińskiego w Morawii, a nakoniec do r. 1810 maglodskiego. Napisał oprócz innych *Książeczkę dla czeladzi chrześcijańskiej* (Presburg, 1794) i następnie pod tytułem: *Pobudka rodzicom do chrześcijańskiego miłowania swych dzieci* (w Bernie Swobodskim, 1783); *Modlitwy chrześcijańskie dla młodzieży szkolnej* etc. (Presburg, 1788). Znajduje się także jego sześć prac w zbiorze wydanym w Bańskiej Bystrzycy 1786 r., pod tytułem: *Stare Nowiny czyli zbiór pism wszelkich nauk*, etc. *Ad. N.*

Hrebenka (Grzegorz), czyli jak go piszą wydawcy kijowscy *Hrabianką*, połkownik hadziacki, historyk Ukrainy. O jego życiu mało co powiedzieć można. Żył w czasach panowania u nas Augusta II. Był sędzią hadziackim, kiedy Połubotek posyłał roku 1723 nakaźnych dwóch pułkowników Koreckiego ze Staroduba i Daniłowicza z Perejesławia z różnemi prośbami do Petersburga. Z tych jedne szły do senatu i do Piotra, ale była także osobna prośba i do Katarzyny, aby wolno było Zadnieprzu obrać sobie hetmana. Poselstwo nie udało się tą razą. W r. 1729 na przedstawienie hetmana Daniela Apostoła, Piotr II mianował Hrabiankę pułkownikiem hadziackim na miejsce Miłoradowicza. Niewiadomo kiedy Hrabianka umarł. Był to człowiek, jak widać z kroniki, pracowity, lubił wiele czytać, a najwięcej historyków, ale przesądny i łatwowierny, nie miał rozwagi i krytyki, powtarzał basni; pomiędzy swojemi na Ukrainie był uczony, ale rzeczywiście ciemny, fanatyczny i niedouczony. Te wnioski wyciągamy z jego kroniki *Letopisi*, którą niedawno co wydał w Kijowie Iwan Samczewski (*Letopis hadiaczskaho połkownika Hryhorja Hrabianki. Izdana wremennoju kommissijeju dla razbora drewnich aktow. Kijew. w uniwersitetskoj typografii*, 1854, w 8-ce, str. XXIX, 10 i 374. Sama kronika od str. 1—271. Dodatki i w końcu objaśnienia trudniejszych wyrazów zajmują resztę książki. Paginacyj rozmaitych zresztą tutaj tak dużo, że zgubić się można w labiryncie). Tytuł oryginalny kroniki jest: *Diejstwia prezielnoj i od naczała Polakow krwawszoj niebywałoj brani Bohdana Chmielnickoho hetmana zaporożskoho z Polaki za najjaśniejszych korolej polskich Władysława, potom i Kazimiera, w r. 1648 otprawowatisia naczatoj i za let diesiat do śmierti Chmielnickoho nieokonczennoj, z roznych letopiscow i iz dyarjusza na toj wojnie pisannoho, w hradzie Hadziaczu, trudom Hryhorja Hrabianki, sobrannaja i samobitnich starożyłów swieditelstwi utwierżdennaja. 1710 roku.* Z tego przekonywamy się, że Hrab. pisał swoję kronikę, kiedy jeszcze może niczém nie był. Jak z tytułu widać kronika ta miała obejmować czasy od Chmielnickiego do r. 1709, to jest do obioru Skoropadzkiego na hetmaństwo po Mazepie. Ale autor jednak sięgnął dalej, samych początków. Rozprawia najprzód o nazwisku Kozaków, pochodzeniu ich i czynach dawnych. Wywody historyków polskich dotyczące nazwiska, dziwaczne zresztą, niezaspokajają go; Hrabianka zdobywa się na erudycyję własną i twierdzi, że Kozacy pochodzą od narodu scytyjskiego, Kozarów i że Kozarowie wzięli swoje nazwiske od małej rzeczki płynącej przez ziemię bucharską do morza Chwałyńskiego (Kaspijskiego). Kozarowie i Alanie jedno i toż samo. Alanowie mieszkali przy górach nad brzegami morza Azowskiego, a potém przeszli na zachodnie brzegi morza Czarnego. Ale za szerokie granice narodowi kozarskiemu autor Kozak zakreśla, bo podług niego, Bulgarowie, Awarowie, Hunnowie i t. d., były to plemiona kozarskie. Wykłada więc szczegółowo Hrabianka historyję Kozarów, opisuje ich zwyczaje, strój, jadło, stosunki do Grecyi. Potęga Kozarów upadła skutkiem najścia Mongolów w XIII wieku i od tego to czasu Kozarowie zaczęli się nazywać Kozakami. Skończywszy o tém, autor wykłada nadzwyczaj krótko wypadki przed Chmielnickim, ale ma bardzo słabe wyobrażenie o tej przeszłości. Mówi np., że Kazimierz Wielki, król polski, r. 1340 księstwo kijowskie na województwo zamienił i całą Mało Ruś na powiaty podzielił, a z Rusinów potworzył wojewody, kasztelany, starosty, sędzie i t. d., że Ruś zrównał z Polską przez cześć i wolność i t. d. Pominąwszy fałsze, że Kazimierz nie dzielił Rusi na wojewódz-

twa i powiaty i że nie był nigdy w Kijowie, prawda jest, że i Kazimierz i jego następcy, co potwierdza i Hrabianka, zrównali Ruś z Polską przez cześć i wolność. Dzieje Rusi aż do unii brzeskiej, według Hrabianki nawet, szły harmonijnie z dziejami Polski. Unija brzeska, którą zowie autor chimerą, miała zerwać ten sojusz. Zerwała go, to prawda, ale nie wina to Polski, tylko zabiegów obcych, które uzbroiły na Polskę rozbójnicze tłumy włóczącego się swobodnie po kraju kozactwa, co poprowadziło za sobą lud ciemny i sfanatyzowany. Ruś w tej walce rozmyślnie zabija swoją wolność i swoją przyszłość. Namiętności ludowe rozpłomieniały najhaniebniejsze potwarze. „I co są, mówi Hrabianka, męczarnie Faraonowe, przeciw tyraństwu polskiemu? dzieci w kotłach warzyli, kobietom piersi wałkami gnietli i drugie niewypowiedziane zadawali męczeństwa" (str. 32). Takiemi obrazami rozwijał się fanatyzm socyjalny, nie religijny. Religijnego, pomimo wrzasków, żaden historyk nie dojrzy. Lud powstawał, uczą nas w imię wolności i wiary: wolności jeszcze nie rozumiał, a o wiarę niedbał, chociaż krzyczał o nią. Ucisk był na Ukrainie, Hrabianka nam powiada, jaki. Oto dziesięciny musieli płacić włościanie od zwierzyny, skór, ryb, zdobyczy wojennych i t. d. Toć to albo podatek do skarbu Rzeczypospolitej, albo czynsz właścicielowi; pobierać podatek i czynsz, jest że to ucisk? Jaki był inny wówczas sposób pobierania dochodu z ziemi, z której włościanin korzystał całém prawem, z pól, pasiek, stawów, lasów i bydła? Miałże dziedzic nic nie mieć ze swojej ziemi, za to że rozdał ją włościanom? Pobierano dziesięciny od wszystkich przedmiotów, mówi Hrabianka i był to ucisk; za to dziedzic, nie brał pieniędzy, czynszu. Przy nieuregulowanej wówczas administracyi majątków, taki pobór był najwłaściwszym. Wolnością dla ludu ukraińskiego, było nic nie płacić, nic nie dawać. Lud więc nie rozumiał wolności. Wolność miała szlachta ruska, a miała ją z Polski, to też wszędzie stawała po stronie Rzeczypospolitej. Krzyki na ucisk wiary są dobrze późniejsze, wymyślone, stronnicze, Hrabianka wzrosł pod ich wrażeniem. Potwarzami wojowano już w tym czasie, kiedy dobra wola mogła się łatwo przekonać o prawdzie. Któż teraz wytłómaczy drugiemu i trzeciemu pokoleniu, że dawniej miotały się zuchwałe kłamstwa? Wnukowie rodzą się, rosną i żyją wśród powtarzanych potwarzy, które mają wiek jeden i drugi za sobą przeszłości, rozwinęły się na fakta historyczne, jeżeli nie w książkach, to w przekonaniach. Tak i Hrabianka widział to sam, że stan Rusi od Kazimierza Wielkiego do końca XVI wieku był szczęśliwy, aż nagle przewróciła się karta i ni ztąd, ni z owąd, ci Polacy, co byli sprawiedliwi, arcy sprawiedliwi i dla Rusi, dzieci w kotłach warzą, piersi kobietom wałkami tłuką. Uwierzył Hr. w to święcie i dla tego kronika, którą napisał, tchnie dla Polski nienawiścią, a zarazem jest hymnem pochwalnym dla Chmielnickiego i jego następców, ludzi, którzy o sobie tylko myśleli, a ludu swojego zabijali przyszłość. W ogóle dla kronik małoruskich zadnieprskich czasy Chmielnickiego, stanowią najmilszą treść do opowiadań. Tak i Hrabianka, po śmierci tego watażki, którego nazywa Świętosławem, już skrzydła opuścili, coraz mniej podaje szczegółów. Od r. 1664 tylko chronologiją się zajmuje, iż o hetmaństwie Mazepy ledwie słów kilka powiedział. W *Letopisi* tej znajdują się czasami urzędowe ważne dokumenta. Takim jest np. supplika do Rzeczypospolitej od narodu ruskiego w r. 1632. Takim jest i wyliczenie wojska kozackiego według pułków, które Chmielnicki posłał w r. 1656 do cara. Wyliczenie to inne w Hrabiance jak w innych latopisach. Podług niego

w 16-tu pułkach było 33,989 ludzi. Nie trzeba jednak sądzić, żeby to była cała siła wojskowa kozacka; Chmielnicki ochotników i Tatarów miał bez liczby. Dosyć ciekawy jest ten ustęp *Letopisi*, w której opisane dzieje od bitwy pod Pilawcami do bitwy pod Batohem, to jest trzy lata 1649—51 r. Dla Rusi jest to tém ważniejsze, że właśnie tych trzech lat niedostaje w *Kronice* Wieliczki. Żałować niezmiernie należy *Dyaryjusza wojen Chmielnickiego*, który autor miał pod ręką i z którego oczywiście czerpał, jak to sam w tytule książki swojej rozpowiada. Zresztą źródłami jego były kroniki duchowne, *Czeti-Minei*, *Stepenne knigi* i źródła polskie, Kochowski, Twardowski i t. d. Czasem zaglądał do akt urzędowych, a głównie się popierał opowiadaniami świadków, którzy pamiętali jeszcze Chmielnickiego, a haniebnie kłamali. Z większej jego kroniki korzystali wiele późniejszych czasów pisarze, Koniski, Rigelman, Engel. W ogóle dzieło Hrabianki jest bardzo podrzędnej wartości i jeżeli zasługiwało na wydanie, to dla tego że jest pamiątką. Wydawcy kijowscy jednak wielką wartość w niej upatrzyli, tymczasem oprócz kilku szczegółów nic nowego w *Letopisi* tej nie ma. Najciekawszą jest rozmowa, jaką Chmielnicki prowadził z Mengli-Girejem, hanem krymskim, pod Jeziorną 1655 r., po przysiędze perejesławskiej, to jest poddaniu się Moskwie. Ta rozmowa jest i w Koniskim, ale insza zupełnie. Pierwszą obszerniejszą wiadomość o kronice Hrabianki dał nam Zenon Fisz w *Dzienniku warsz.*, 1855, Nr. 216—219. Ale tylko właściwie powtórzył tam przedmowę Samczewskiego pełną przesady o wartości kroniki. Niezwrócono dosyć uwagi na język jej, więcej w Hrabiance polskich wyrazów i wyrażeń jak w innych zabytkach piśmiennych Ukrainy. Autor pisze np. zwitiażca, witiażstwo, zwitiażonnyj, zupełnie po polsku, zwycięża, zwycięstwo, zwyciężony. *Jul. B.*

Hrebenne, wieś w obwodzie żółkiewskim, powiecie rawskim, parafija obrządku rzymsko-katolickiego w Rawie, parafija grecko-katolicka w miejscu, szkółka parafijalna, ludności 752, obszaru ziemi 3,652 morgów. Kościół tutejszy obrządku łacińskiego pod wezwaniem ś. Mikołaja, założony w r. 1734 i wystawiony kosztem gminy miejscowej. Kuropatnicki pisze o tej wsi: „tém sławna, że tutejsi włościanie umieli leczyć chorobę z Ameryki po Europie rozmnożoną.” *K. Wid.*

Hrebnicki (Floryjan), arcybiskup połocki, metropolita kijowski, unicki, za czasów saskich. Szlachcic Rusin, herbu Nałewka. Rodzina jego nie była znakomitą. Wspominają dzieje szlachty jednego tylko, Michała Hrebnickiego, skarbnikiem połockim w r. 1674 (Niesiecki). Poświęciwszy się służbie ołtarza, uczył się Floryjan najprzód we Lwowie, w kollegijum tak nazwaném ruskiém, *in collegio Rutheno*, w którém kształcili się młodzi kapłani dla obrządku ruskiego w Rzeczypospolitej. Wszedł następnie do Bazylijanów. Był superiorem w wielu miejscach. Skromny, potulny, bardzo uczony i pobożny, prawdziwy zakonnik, podobał się władykom. Najprędzej Sylwester Lada Pieszkiewicz, arcybiskup połocki, wziął go sobie za suffragana, bo Hrebnicki występuje jako biskup witebski. Biskupstwo zaś witebskie tytularne, było suffraganiją połockiego. Ale kilka lat ledwie upłynęło i umarł Pieszkiewicz. Hrebnicki został po nim arcybiskupem połockim r. 1719. Był następcą błog. Jozafata Kuncewicza. Wypadło mu dłużej siedzieć na tej stolicy, jak wszystkim arcybiskupom wcześniejszym i późniejszym. Rozpoczynał zawód wśród okoliczności radosnych dla cerkwi. Zbierał się wiekopomny synod w Zamościu r. 1720. Hrebnicki tam pojechał

oczywiście i razem z innymi biskupami wielkie położył zasługi względem Rusi. Powróciwszy do arcybiskupstwa, nowe porządki zaprowadzał wedle ustaw synodu. Pierwszy się zajął urządzeniem Bazylijanek, które dotąd żyły po swoich klasztorach; zwyczaj był ich prawem. Synod przepisał dla Bazylijanek ustawy, pilnując się znowu uchwał soboru trydenckiego i biskupom nakazał ustawy te wprowadzić w życie. Najwięcej mu chodziło o stolicę, o Połock. Tutaj zaprowadził doskonalsze ćwiczenia zakonne, jak po innych klasztorach, bo mógł sam nad tém czuwać. Szczodrobliwy też i hojny był dla zakonnic. Powiodło to arcybiskupa do jawnej i ostrej wojny z Jezuitami. Wojna wprawdzie od dawna już trwała arcybiskupów połockich z przeważnym zakonem i nawet opierała się o Rzym, a toczyła się z tego powodu. Król Stefan na prośbę Skargi, po odzyskaniu Połocka, oddał Jezuitom wszystkie dobra połockich cerkwi na fundacyję kollegijum. Rusini wykazując prawa swoje do dóbr, chcieli odebrać wszystkie od Jezuitów. Bywały o to również zajścia pomiędzy arcybiskupami a zakonem. Król zrobił wyjątek dla niektórych dóbr arcybiskupich i opactwa borysohlebskiego; jedne i drugie pozostawił dawnym właścicielom. Jezuici o tém słyszeć nie chcieli. Miał Hrebnicki w rękach dowody przeciw Jezuitom i prowadził przeciw nim wojnę, którą w spadku odziedziczył po swoich poprzednikach. W Świętym Spasie, za miastem, siedziały Bazylijanki. Jezuici dowodzili, że im ten Spas należy. Tak sprawa rozogniła się, bo do dawniejszych zajść przybyły nowe. Naprożno Hrebnicki prawa wywodził i pieniądze sypał, naprożno wiele pism i dzieła obszerniejszej treści przeciw nim drukował. Jedno dzieło ofiarował papieżowi (Janocki, *Lexicon der itzlebenden gelehrten Pohlen*, str. 199). Nic nie pomogło; sprawa która się ciągnęła od wieku, która dużo kosztowała, tém się zakończyła, że stolica apostolska nakazała stronom wieczne milczenie, skutkiem czego naturalnie była wygrana Jezuitów. Hrebnicki żeby wynagrodzić Bazylijankom straty, które poniosły, zaczął dla nich budować murowaną nową cerkiew własnym nakładem, bo dawna także wprawdzie murowana cerkiew, po świeżych pożarach i rabunkach Moskwy, czasu ostatniej wojny szwedzkiej, leżała w rozwaliskach, a cerkiew późniejsza była drewniana i daleko za miastem. Zakonnice nie zawsze miały nabożeństwo i kazanie, a czasem nawet i w święta ich nie miały, że cerkiew była daleko. Stawiał Hrebnicki nową pod dawnym tytułem św. Zofii czyli mądrości Bożej, na rozwalinach dawnej. Oddzielne zabudowania były dla zakonników, oddzielne dla zakonnic. Jeździł arcybiskup i do Rzymu nietyle dla popierania swojej sprawy, ile dla oddania hołdu stolicy świętej. Był tam za Benedykta XIII w r. 1729—30. Rzadko widywał Rzym biskupów ruskich. Papież przyjął go z wielkiemi względami, mianował prałatem domowym i towarzyszem tronu apostolskiego *(praelatus domesticus et solii pontificii assistens)*. Wracał Hrebnicki do Polski już po śmierci Benedykta XIII, a przed elekcyją Klemensa XII. Do Warszawy przyjechał w połowie Maja 1730 (MSS). W Rzymie poznał kardynała Lambertiniego, później papieża, który w r. 1740 wstąpił na stolicę apostolską jako Benedykt XIV. I Lambertini był za jego czasów prałatem domowym, więc obadwaj koledzy byli w przyjaznych z sobą stosunkach. Hrebnicki dbając wiele o podniesienie swojego Kościoła, ciągle w Rzymie utrzymywał o własnym koszcie po dwóch młodych kleryków ruskich w kollegijum greckiém. W kraju prenumerował *Volumina Legum* (1732, *Kur. pols.*, Nr. (XIII). W Kościele ruskim był przeważnym wtenczas zakon Ba-

zylijanów. Wszystko znaczył, bo stanowił całą starszyznę Kościoła. Z łona tylko jego mogli wychodzić archimadryci, czyli opaci, arcybiskupi i biskupi. Sama starszyzna zakonu przesiadywała się na stolice biskupie. Zakon tymczasem ciągle rozwijał się i rosnął. Kapituły bazylijańskie pisały prawa dla cerkwi ruskiej. Na wzór litewskich, koronni Bazylijanie urządzili się po katolicku, w prowincyję. Teraz wyrabiała się nowa ideja, żeby prowincyje zostały jak poprzednio prowincyjami, ale żeby nad niemi jeden najwyższy był zwierzchnik, protoarchimandryta, czyli według hierarchii rzymskiej generał. Rządy Hrebnickiego w cerkwi wypadły właśnie podczas onego wszechwładnego znaczenia Bazylijanów. Biskupi ten i ów czasami chcieli się wyłamywać ze strasznej niewoli i nieśmiało rozpoczynali wojnę z Bazylijanami, ale nic poradzić nie mogli, bo znakomitsza ich część była po stronie zakonu. Hrebnicki mnich pobożny, sercem i duszą był na usługi Bazylijanów. Mimo to, do przewidzenia było, że zajdzie starcie, już nie między biskupami a zakonem, boć to wszystko jedno było, ale pomiędzy zakonem przedstawianym przez biskupów, a prawem majestatycznem króla. Biskupi i zakon ani mówić sobie nie dali o tém, żeby król wyznaczał metropolitę bez ich wiedzy. Coraz silniej się organizując, czuli że w przyszłej walce mogą na swoją stronę przeważyć zwycięztwo. Na kapitule w Dubnie r. 1743 r. stanęło nareszcie zjednoczenie prowincyj. Hrebnicki nie był na niej. Listem z d. 30 Kwietnia z Wilna pisanym, kapitułę przepraszał. Chory nie mógł jechać daleko po złych drogach, ale wszystko z góry co się zrobi zatwierdzał. Nie przyjechał także i arcybiskup smoleński Antonin Tomiłłowicz. We dwa lata potém przesilenie wybuchło. Metropolita Atanazy Szeptycki, biskup lwowski, umarł w Grudniu 1745 r. Administracyję metropolii objął Hrebnicki. Tymczasem wbrew zwyczajowi, który kazał zaraz osadzać wakujące katedry, król zwłóczył. Cóż się wykryło? Bazylijanie i biskupi objaśnili króla, że do nich elekcyja metropolity należy z urzędu i że król może ich wybór tylko potwierdzać. Z drugiej śtrony, ministrowie królewscy, a książe podkanclerzy Czartoryski przedewszystkiém, obstawali za prawami króla, żeby metropolitę mianował, bo zakon nieprawnie sobie rządy w cerkwi i elekcyje biskupów przywłaszczał. Bazylijanie mówili, że to ich prawo kanoniczne wybierać pomiędzy sobą; ministrowie wskazywali na przykłady, że nieraz i świeccy ludzie dostawali katedry i wcale się o to zakonu nie pytali. Był to zwyczaj w cerkwi wybierać biskupów z Bazylijanów, ale nie było prawo. Król z obudwu stron zarzucony przedstawieniami, wahał się rok cały. Wreszcie ustąpił ministrom i własną mocą mianował Teodozego Rudnickiego, biskupa łuckiego, arcybiskupem metropolitą kijowskim. W tych wszystkich zabiegach ukrywały się z obudwu stron inne zupełnie cele i inne zamiary, jak obrona prawa elekcyi. Wreszcie Czartoryscy rozległe plany polityczne powziąwszy, w tym celu zezwolili na komissyję mięszaną, która miała skargi wzajemne stron na siebie roztrząsać i wymierzać sprawiedliwość. Czartoryscy byli to wielcy toleranci, Kościół nie wiele ich obchodził. Komissyja zadałaby z natury rzeczy klęski unii, chociaż do niej powoływano także i biskupów łacińskich. Antoni Dembowski, biskup płocki, był jej prezesem. Ale katolicy byliby tam w mniejszości. Dla tego i Dembowskiego na prezesa obrali; człowiek to był zacny, biskup dobry, ale bez zdania, niebezpieczeństwa nie widział, a słuchał we wszystkiem Czartoryskiego. Przy Dem-

bowskim źleby z Kościołem było, ale stał obok niego dzielny i mądry Józef Sapieha, biskup koadjutor wileński, który doskonale cel komissyi pojmował, a środki jej działania zgadywał. W walce tej, która się więc toczyła teraz o prawo elekcyi metropolity, szło o to, czy zwycięży strona Czartoryskich, czy biskupów, czy unija ma ponieść klęski za dobrowolném na to przystaniem Rzeczypospolitej, czy też się utrzyma na zajętém stanowisku? Teodozy Rudnicki mianowany metropolitą 28 Stycznia 1747 r., był na rękę Czartoryskim. Komissyja miała się rozpocząć w Listopadzie; było więc dosyć jeszcze czasu do wyrobienia prekonizacyi dla niego w Rzymie. Metropolita przed komisyją miał stawać jako strona, toż i biskupi, każdy z dokumentami w ręku, jako cerkwie, które posiadają, do nich prawnie należą. Śmierć metropolity gorliwego wśród takich okoliczności była więc klęską cerkwi unickiej. Sapieha rozumiał, jakiego jej potrzeba zwierzchnika. Miałby wszystkie do tego stopnia przymioty Hrebnicki, ale w niepewności czy zechce, myślał o biskupie pińskim Bułhaku (w początkach Stycz. 1747 r.). Na tę bogatą prelaturę pisał do biskupa Dembowskiego, mniej więcej w tych słowach jeszcze przed nominacyją królewską potrzeba osoby „coby nie swego szukała dobra, ale dobra Jezusa Chrystusa," męża gorliwego i roztropnego, znamienitej miłości ku braci, współbiskupom i trzodzie, umiejącego słowem i przykładem popierać zgodę pomiędzy zakonem a biskupami. Bez tego wszystkiego na wielkie niebezpieczeństwo naraża się uniję, gdy na nią powstaje „*a septemtrione procella.*" Sapieha więc w tym liście z dnia 14 Stycznia 1747 r. namawiał Dembowskiego, żeby u dworu pracował dla Kościoła; ma do tego prawo jako senator i komissarz, żeby wiara uszczerbku nie poniosła. Poprzednio Sapieha pisał i do nuncyjusza w tym celu: nie popierał nikogo, ale ostrzegał, żeby król nie mianował metropolity z poręki panów, którym zawsze idzie o wyniesienie przyjaciół, ale prałata wskazanego przez zakon Bazylijanów, „który jest mater wszystkich jx. episkopów." Ocalenie unii zależy od wyboru dobrych biskupów, których król nominuje, ale na zalecenie metropolity; od metropolity biskupi sakrę biorą „jako my od ojca św." pisał Sapieha. Dwór nie powinienby więc lekkomyślnie i prędko działać w tej sprawie, a dobrze się między spółzawodnikami rozpatrzyć. W końcu Stycznia, jednocześnie z nominacyją królewską, Sapieha już do metropolii popierał Hrebnickiego, który był kandydatem również biskupów i Bazylijanów. Hrebnicki sam się o to listownie zgłosił do koadjutora. Było to już wprawdzie zapóźno; Sapieha obawiał się, aby który z biskupów koronnych za łaską panów nie dostał nominacyi, ale robił co mógł. „Zdałby mi się być nad wszystkich *praeferibilior* (lepszym) pisał do drugiego Sapiehy, kanclerza litewskiego, jx. arcybiskup połocki, któremu *etiam ipsa invidia* (nawet sama nienawiść) przyznać musi, że jest uczciwy, pobożny i rozumny prałat. *Patres societatis* (Jezuici) powinniby go promowować dla tego samego, aby się pozbyli prawa, przeniosłszy go z arcybiskupstwa połockiego na metropoliję podług dawnego przysłowia: *sit divus, dummodo non vivus* (niech sobie i świętym będzie, ale po śmierci). Gdybym był prowincyjałem jezuickim, pocztą pobiegłbym do Drezna żeby tego rozumnego sąsiada przesadzić na inne miejsce, bo wtedy mogłoby arcybiskupstwo połockie wpaść w ręce spokojnego prostaka, gdyż *vicissitudine rerum humanarum alterno choro* (koleją spraw ludzkich', inaczej) wszystko się toczy. Koadjutor wileński objaśniał sprawę, pokazywał, że nietylko rzecz Kościoła, ale i dobro Jezuitów wymagało nominacyi Hre-

bnickiego na metropolitę. Widać sprawa o dobra cerkiewne połockie jeszcze wtedy była w samém rozpłomienieniu, ale co do Jezuitów mylił się Sapieha, że Hrebnickiego popierać byli powinni. Kijów stolica metropolii nie należał wtenczas do Polski; metropolita jednak musiał mieć swój kościół, swoją stolicę. Weszło zatém w zwyczaj, że biskupi mianowani metropolitami, nieopuszczali dawniejszych swoich cerkiew. Metropolita był jak poprzednio biskupem lwowskim, przemyślskim i włodzimirskim i tylko przez nominacyję brał władzę metropolitalną nad innymi biskupami; na swojej stolicy stawał się pierwszym arcywładyką. Tak i Hrebnicki mianowany metropolitą zachowałby naturalnie Połock. Nie ustąpiłby więc dyjecezyi żadnemu „spokojnemu prostakowi," aleby jeszcze wzmógł się w poważniejszą siłę i majestat władzy. Byłby im cięższy metropolitą arcybiskupem połockim, jak tylko arcybiskupem połockim. Jezuici więc zdaje w całej tej sprawie milczeli. Za to Bazylijanie byli czynni. Dowiedziawszy się, że ksiądz Sapieha był za nimi, przez Ryllę, wikaryjusza klasztoru wileńskiego, dziękowali mu i prawa swoje objaśniali. Ale im tylko o prawa te chodziło wtenczas, kiedy Sapieha głębiej sięgał. Objaśniony przez Bazylijanów, objaśniał ich także ze swojej strony. Nie kazał im się upierać przy elekcyi, tylko przy całości cerkwi. Nie osoba tu stanowi, o prawo wyboru później się będzie można upomnieć, dzisiaj o to jedynie troszczyć się należy, żeby osoba przez kogobądź wybrana, była przywiązaną do cerkwi. Hrebnicki nie dla tego ma być metropolitą, że go zakon posuwał, ąle że dawał cerkwi rękojmię. Taka była myśl strofowań Sapiehowych. Były jeszcze inne uwagi koadjutora, rozsądne i mądre. Prawo polecania, jakiego teraz zakon użył, jest tak mocne jak prawo samej elekcyi. Metropolita przychylny zakonowi wspólną pracą, razem z biskupami łacińskimi, za przybyciem króla do Polski daleko łatwiej wyrobi to prawo elekcyi; w osieroceniu katedry to niepodobna dla wielu okoliczności, a dla tej najwięcej, że panowie, co popierają swoich przyjaciół, będą do ostateczności obstawać przy prawie nominacyi królewskiej. Gdy metropolita będzie i inni się panowie opatrzą, już król może przychylnie odpowiedzieć na prośby zakonu, należycie poparte i na elekcyję pozwolić. Z własnej woli pisał Sapieha do nuncyjusza, żeby metropolitą został biskup przez zakon zalecony; nie wiedział jeszcze wtenczas o prawach Bazylijanów do elekcyi, teraz zapewniał ich: „ile sposobów mieć będę, tych wszystkich zażywać, aby wmć. panów świątobliwe intencyje pomyślny odebrały skutek." Hrebnickiemu objaśniając swoje w tej mierze postępowanie i staranie pisał z Wilna Sapieha 21 Lutego: „Wszystkie wysokie i chwalebne *attributa* (zalety) upatrując wmć. pana, nietylko swojej życzliwości ku osobie jego, ale też *ex zelo* (z gorliwości), którą mieć powinienem *pro manutentione et dilatatione sanctae unionis* (dla utrzymania i rozszerzenia św. unii) Pana Boga gorąco proszę, *in cujus manibus cor principis* (w czyjej ręce serce królewskie), aby nie na kogo inszego przyszła nominacyja, tylko na osobę w. pana do czego *pro posse*, (ile możności) we mnie będzie *contribuere omni possibili conatu* (przyczynić się całém usiłowaniem) deklaruję." Z boleścią dowiedział się Sapieha, że Rudnicki ma poparcie Czartoryskich. Nominacyja dla niego wyszła już 28 Stycznia, a Sapieha jeszcze 3 Marca o niej w Wilnie nic nie wiedział. Ostrzegł go ktoś z Drezna wcześnie, ale wiadomości nie prędko z Saxonii przedostawały się na Litwę. Rozżalony, kiedy już było po wszystkiem, pisze do kancle-

rza Sapiehy 3 Marca o niebezpieczeństwach, jakie unii grożą na przyszłej komissyi. Nawet biskupi będą musieli pokazywać swoje fundacyje, które pod rozstrzygnięcie pójdą, czy są prawne. Jeżeli metropolita nie będzie gorliwy i mający powagę u ludzi, cóż będzie? Gdyby nie to „byłbym cale *indifferens* (obojętny), kto będzie metropolitą, pisał Sapieha. Katolik biskup dzisiaj ma tylko jedno życzenie „aby ta poważna *praelatura detur dignori*" (arcybiskupstwo dać godniejszemu). Hrebnickiego popiera cały zakon św. Bazylego w Litwie, a zakon zna się na ludziach i biskupach, co ich wszystkich wychowywał. Jezuici mogą wziąść od niego na piśmie zaręczenie, że odda komu innemu arcybiskupstwo połockie. Koadjutor pisał w tej myśli do wielu osób, mających wpływ u dworu, prawie bez nadziei, a to dla tego, że książe wojewoda ruski Czartoryski był wtedy w Dreznie. Kanclerza więc dumę pragnął koadjutor obudzić. Hrebnicki, dowodził mu, jest to nietylko prałat wielkich talentów i dobry przyjaciel domu Sapiehów, ale daje wszelkie rękojmie unii, którą od lat półtorasta najmniej krzewili mocno i stale Sapiehowie. Jezuitom przez usunięcie się Hrebnickiego wyrządzi się również wielkie dobrodziejstwo. Dziwił się, że „Patres" dość pospolicie przezorni, tutaj nie widzą swoich korzyści, może ich tak zemsta zaślepia. Ale powinien kanclerz otworzyć im oczy. Koadjutor stawił wyraźnie sprawę, Hrebnicki i Rudnicki były to dwie zasady, tryjumf albo klęska unii. Niechaj sobie filozofowie rozwalają kościoły, zniesieniem form wewnętrznych niechaj zbliżają wyznania, niechaj myślą, że nie ma różnicy pomiędzy wiarą a wiarą, Sapieha biskup katolicki i Polak troszczył się o Kościół, o przyszłość rodzinnego kraju. Walkę zasad upatrywał w tém, kto pójdzie górą: Hrebnicki, czy Rudnicki. Zakon też całą nadzieję położył w Sapieże. W dwóch prowincyjach, w koronnej i litewskiej oświadczył się za Hrebnickim i Sapiehy prosił, ażeby nie ustawał w zabiegach poczciwych. Zakon zebrał się na kapitulę w Brześciu, obieral generała; prowincyjałów, Hrebnickiego, który sam prezydował, nazywał metropolitą. Biskup płocki nie wiedząc o niczém, pytał się Sapiehy, czy zna jakiego z biskupów ruskich, coby godzien był metropolii? Odpisał mu zwolna 11 Marca, że jeden Hrebnicki może tylko sprawiedliwie nadzieję unitów ziścić. Znają go w Rzymie, zna go i ojciec św. który mu wiele ufa, bo kiedyś obadwaj razem u kilku papieżów byli prałatami domowymi. U kilku, to nie; u dwóch najwięcej papieżów, to być mogło, że Benedykt XIV z Hrebnickim byli prałatami. Teraz arcybiskup połocki za trzeciego papieża, dawnego kollegi, był prałatem i assystentem tronu. Sapieha Dembowskiemu wskazywał nowe zabiegi nieunitów w Wilnie; archimandryta wileński pojechał świeżo skarżyć się do synodu. Hrebnickiemu wiele szkodziła nieprzyjaźń Jezuitów; Sapieha 18 Marca pisał znów do nuncyjusza kołacząc mocno. Popierając Rudnickiego popierali króla, nie wybór kanoniczny. Hrebn. z ochotą, żeby im ustąpić, przemieni Połock na inną stolicę. Tymczasem poseł Bestużew z wielką uroczystością zapowiadał kommissyję. Biskupi nasi postanowili ją zwlekać, w czém trafili w myśl królewską, bo *ad importunas preces, subreptitie* wymożono tę kommissyję na królu. Pod tym względem osierocenie katedry metropolitalnej wychodziło po części na dobre Kościołowi. Biskupi i zakonnicy ruscy nie mieli tyle czasu, żeby się zająć poszukiwaniami dowodów. Po takiém objaśnieniu sprawy, nuncyjusz szczerze był za elekcyją przez zakon, a gdy Czartoryscy nie ustawali, sprawa rosła, listy i zabiegi

opierały się o Rzym. Cieszył się Sapieha, że stolica apostolska pozna z bliska prawdę i tych ludzi, którzy to zaczęli przed kilką laty otwarcie sprzyjać herezyjom, króla uwodząc i wyłudzając od niego podstępnie różne polecenia i kommissyje. „Ale jakkolwiek jest, pisał 8 Kwietnia koadjutor do kanclerza Sapiehy, nie trzeba abyś waćpan ręki od styru porzucał, chociaż widzisz tempestatem (burzę), bo ta prędko przeminąć może; sami zaś aemuli (Czartoryscy) gdyby to postrzegli, byliby coraz śmielsi; do tego nie są tak mocni, jak udają, chcąc wszystkich odrazić od usługi publicznej, aby sami jedni władali...” Kanclerz lit. ubolewał nad tém co się stało, z czego wielce się zbudował koadjutor, ale w każdym razie nie liczył na jego energiję. Bazylijanie litewscy prokuratorem swoim w tymże czasie obrali księdza Ryłłę, któremu Sapieha kazał jechać do biskupa płockiego: radził zacząć od porozumienia się z nim co do kommissyi, a skończyć na sprawie metropolity. Rudnicki nie może zająć tej stolicy, bo zakonowi się nie podoba, a tém samém jest podejrzany (w początkach Kwietnia). Tymczasem w Litwie zbierał się trybunał. Hrebnicki zjechał do stolicy. Sapieha podał mu myśl, żeby biskupi ruscy uniccy szukali u siebie dowodów przeciw nieunii i żeby skargi stosowne wnosili do przyszłej kommissyi. Pisał o tém do Kobielskiego, biskupa łuckiego, żeby sąsiadów swoich władyków do tego nakłaniał. Marzył o tém, żeby takąż samą kommissyję wyjednać i w Rossyi dla katolików, bo kiedy Smoleńskie i drugie ziemie Rzeczpospolita Moskwie ustępowała, całość wiary i kościołów katolickich w nich warowała. Byłaby więc kommissyja za kommissyję. Słodkie marzenie. Hrebnicki przystał chętnie na wniosek i jako administrator metropolii obiecał, że biskupom zaleci bronić praw plebanów, zbierać dowody na nieunitów. W tém nie byłoby trudności, ale gorzej będzie z dowodami, na których oprzeć się ma sama cerkiew unicka. Metropolija i biskupstwa wskażą prawa swoje do bytu, ale ich dowody są w archiwum metropolitalném, które teraz podczas osierocenia stolicy zamknięte i otwarte być nie może. Stary to obyczaj zaprowadzony na życzenie wszystkich biskupów, którzy jedni drugim nie ufali. Dla wyszukania tak wielkiej wagi przywilejów, musiałby chyba jechać sam administrator do archiwum, które nawet niewiadomo gdzie się znajduje, podobno we Lwowie, bo lwowskim biskupem był ostatni metropolita. Archiwum naturalnie znajdowało się zawsze przy metropolitach, więc z niemi jeździło z miejsca na miejsce. Biskup płocki uważał, że duchowieństwo unickie prędzejby wyjednało nominacyję miłego sobie metropolity, gdyby go polecało tylko, ale nie wybierało. Zapewne, ależ tutaj elekcyja mogła tylko Rudnickiego usunąć. Jednakże i tak dwór się wahał: nominacyję król podpisał, ale jej do Rzymu nie wysłał, cofnąć się mógł w każdym razie. Wieści także przychodziły z Rzymu, że stolica apostolska obiaśniona o rzeczy, nie sprzyjała Rudnickiemu, najlepiejby więc było, żeby sam dobrowolnie Rudnicki odstąpił prawa swego. Wykryły się też na niego ciężkie winy, pokryjomo jeździł po kilka razy do Kijowa i bywał w akademii Piotra Mohiły. Owczarnia mogła się łatwo dostać wilkowi. Nuncyjusz wśród tych okoliczności postanowił zwołać biskupów ruskich na elekcyję metropolity. Ufał widać, że tém nie narazi sobie pobożnego króla i miał nawet jego deklaracyję na piśmie, czuł że w Rzymie znajdzie poparcie. Elekcyja miała być w Nowogródku na Zielone Świątki ruskie. Hrebnicki prosto pośpieszył tam z Wilna. Duchowieństwo ruskie nie robiło sobie nadziei, ale polegało

li tylko na Sapiehach, na kanclerzu i koadjutorze. Koadjutor pilnie się krzątał, uczył się, gromadził książki i rękopisma, obeznawał się z dziejami unii. Kanclerza zapalał Znalazł list w archiwach do Lwa Sapiehy od papieża, który dziękował jemu głównie za utrzymanie unii i w nagrodę jubileusz powszechny nadawał wojsku litewskiemu. Fryderykowi kazał Józef być Lwem Sapiehą. Widocznie u dworu były dwa stronnictwa i ważyły się, jak Rusin mówi, żeby sprobować czyj czort bolszyj? Ksiądz Guarini spowiednik królewski, pierwszy otrzymał wiadomość o niepewności Rudnickiego i ostrzegł króla; Jezuici się zlękli, co na dobre wychodziło Kościołowi, co może i nuncyjusza do stanowczego kroku ośmielało. Wykryło się, że dyssydenci wyrabiali sprawy nieunii, na prośby Czartoryskich, Bryl i przyjaciele. Sapieha radził biskupom, żeby nie obierali, ale polecali królowi do nominacyi metropolitę; nie będą mieli pozoru opierać się ministrowie przeciwni takiemu wyborowi. Byli biskupi między młotem a kowadłem. Nuncyjusz przemawiał do nich rozkazami Rzymu, a nie mogli obrażać króla otwartém przeciw niemu wystąpieniem. Książe podkanclerzy Czartoryski dał się głośno z tém słyszeć, że żaden z biskupów broniących elekcyi nie będzie metropolitą, a tymczasem wypadki przeciw niemu się obracały. Bo do przewidzenia było, że dwór zrażony do Rudnickiego za jego dwuznaczne postępowanie, porzuci swoją nominacyję. Wtenczas jeden z biskupów broniących elekcyi, a wszyscy jej bronili, byłby otrzymał metropoliję. Innego środka nie było. Król przysłał dworzanina Wolskiego do Nowogródka, z rozkazem, żeby biskupi nie obierali metropolity. Zkąd taka w panu odmiana? wszyscy się dziwili, niedawno łagodnie, dziś ostro przemawiał. Godząc potrzebę ułagodzenia dworu z koniecznością, nie obierali, ale zalecili jednomyślnie królowi Hrebnickiego. Sam Rudnicki taką elekcyję podpisał, ale spostrzegł się, że postąpił niewłaściwie i dla tego później wstrzymał się od podpisania listu zalecającego do króla i do papieża. Chciał się tłómaczyć że niewinien tego, co mu zarzucają, ale zaraz dwaj biskupi stanęli mu w oczy, że wszystkiego dowiodą. Nie pozwolili inni rozmazywać tej sprawy, bo sam nuncyjusz uprzedzał w instrukcyi, że do ojca ś. należy sądzić pod tym względem biskupów. Koadjutor 24 Czerwca mocno przemawiał do kanclerza Sapiehy, przekonywał go na wszelkie sposoby. Nie wierzył w to, żeby można było na stronę Hrebnickiego przeciągnąć obudwu podkanclerzych: Czartoryskiego i księdza Wodzickiego, ale wierzył, że kanclerz kor. Małachowski da się przekonać; należało mu tylko wybić z głowy skrupuł że elekcyja obraża prawa królewskie, bo to nie elekcyja, ale zalecenie całego duchowieństwa, które przerażone nominacyją osoby podejrzanej, odzywa się za mężem przywiązanym do wiary i unii. Nareszcie król obrażał szlachtę polską w biskupach; dla samych biskupów należałoby się uszanowanie, a cóż to dopiero szlachcie polskiej ostro mówić: *inhibemus*, *mandamus*, rozkazujemy, zabraniamy i t. d. To styl dworów absolutnych, które jednak bywają grzeczniejsze, bo piszą *requirimus*, *desideramus*, żądamy, wymagamy i t. d. To styl wreszcie urzędowy officyjałów. Szlachta polska jeszcze tego nie słyszała. Mandat pod pieczęcią pokojową wydany byłby właściwszy, jak list prosty. Obrażać stan szlachecki, ludzi uczonych, biskupów, całe duchowieństwo, jest to obrażać stolicę apostolską. Idzie ministrom u utrzymanie powagi królewskiej, ale nie taki na to sposób. Skutek będzie taki, że papież każdego nominata królewskiego trzymać będzie

w zawieszeniu, rozpatrując się w sprawach cerkwi, aż póki nie umrze Hrebnicki, który tymczasem jako administrator metropolii pobierając intraty, mając władzę, rzeczywiście jest metropolitą. Dwór to jedynie na tej przewłoce zyska, że na listach nie będą do Hrebnickiego nadpisywać po prostu jako do metropolity, ale z dodatkiem jednego wyrazu do metropolity elekta. Utrzyma się powaga królewska, skoro na zalecenie duchowieństwa wyjdzie nominacyja Hrebnickiego. Co się zaś tyczy przyszłości, Rzym i król oznaczą czas, miejsce i wyznaczą osoby, które przejrzą prawa cerkwi i opiszą w jaki sposób powinien być wybierany metropolita. Najwłaściwszym byłby do rozsądzenia tej sprawy Małachowski, ksiądz Guarini i drudzy Jezuici dworscy. Królowa byto poparła gdyby się dowiedziała, że lepszy dla Kościoła metropolita zalecony od katolików ruskich, jak od dyssydentów. 4-go Lipca koadjutor pisał do nuncyjusza. Kanclerz Sapieha nic nie mógł zrobić z księdzem Wodzickim. „Nad onego reflexyjami, odpowiadał na to koadjutor, ledwo nie razem i śmiać się i płakać potrzeba." Tłómaczył się podobno Wodzicki tém, że synod nowogrodzki pisał do króla i oczyszczał od zarzutów Rudnickiego, co było kłamstwem. Ale Hrebnicki który był w Wilnie, który czytał listy kanclerza i widział, ile mu winien, nie zasypiał także sprawy. Jednej tylko rzeczy chciał od niego koadjutor, zachowania tajemnicy, że kanclerz z nimi; o listach kanclerza mógł wiedzieć, oprócz nich, tylko nuncyjusz i ojciec św. Posłał do Drezna osobę zaufaną i zdolną do nuncyjusza z instrumentem elekcyi, z listami polecającemi i z prośbą całego duchowieństwa ruskiego, ażeby przy prawach swoich było zachowane; z listami biskupów: wileńskiego, inflanckiego i koadjutora Sapiehy, którzy za nim obstawali. Spis praw Kościoła ruskiego do tego załączył. Ale w Dreznie ciężko szło jeszcze. Bryl ujęty przez filozofów, popierał sprawy „braciszków swoich przyrodnych dyzunitów," jak pisał Sapieha. 14 Sierpnia z kancellaryi królewskiej w Dreznie wyszedł list do kardynała Albaniego, protektora Polski, żeby elekcyję przez biskupów unickich ubliżającą prawom majestatu, obalił powagą stolicy apostolskiej w Rzymie, nadto domagano się, żeby papież wydał breve do biskupów, zakazujące im wszelkich takich elekcyj na przyszłość (*Sygillaty*, ks. 28). Hrebnicki właśnie w tej chwili wybierał się do Kodnia, z podziękowaniem kanclerzowi Sapieże za jego starania. Koadjutor miał i nuncyjusza w podejrzeniu, że sprawę biorąc lżej, jakby wypadało, zatrzymał do dalszej woli w Warszawie posłańca, i kazał sobie wszystkie dokumenta przedstawić. Koadjutor wileński Albaniemu nie dowierzał, bo z Rzymu zalatywały również wieści, że stolica apostolska Hrebnickiego opuści. W nagrodę za to zmartwienie, miał koadjutor wielką radość. Król kazał odroczyć kommissyję listopadową do czasu, póki sprawa z metropoliją się nie ukończy, bo konieczna rzecz była, żeby metropolita, nie zastępca jego, zasiadał na niej. Biskupi unikali przez to nienawiści, bo szlachta głośno przeciw kommissyi się odzywała, że nie wychodząc z postanowienia sejmu albo przynajmniej rady senatu, powagę trybunałów zmniejszała. Okoliczność ta podniosła sprawę Hrebnickiego, który przyjechawszy z Wilna w Październiku, był nierównie weselszej myśli. Szlachcic jakiś za jego wskazaniem napisał wtedy wywód przeciw dyzunitom. Biskupi obsyłali się tém pismem, ale w tajemnicy, bo nie chcieli ażeby się wcześnie rozgłosiło, ale mieli je sami w obieg puścić przed samém rozpoczęciem kommissyi, po zatwierdzeniu metropolity, dla tego żeby przeciwnicy nie

mogli wygotować repliki. W połowie Listopada sprawa Hrebnickiego w Dreznie już była wygrana. Jakie środki na to wpływały? czyżby tylko gorące nastawania Sapiehów? o tém nie sądzić nam w braku źródeł. Zdaje się, że przez wdzięczność obiecał Hrebnicki pożyczyć pewną summę koadjutorowi, który zawsze był w interessach, Łopacińskiego przynajmiej wysyłał o to, wojskiego mścisławskiego w Grudniu. 5 Stycznia 1748 r. nominował król wreszcie Hrebnickiego metropolitą i archimandrytą kijowskim w Dreznie, tegoż dnia odeszły papiery do Rzymu (*Sygillaty*, ks. 28). Rzym przyjął, ale że i arcybiskupstwo kijowskie i sam Kijów był pod panowaniem obcém, zachował Hrebnicki jak wprzódy arcybiskupstwo połockie, biskupstwo witebskie i opactwo hleboborskie. Tylko godność metropolity dostał w dodatku do tej stolicy. Nic naturalniejszego, że Hrebnicki na swojém urzędowaniu, był prawdziwym sługą bazylijanów. Trzymając ich stronę, nie wiedział, że nietylko siebie, ale i wszystkich biskupów podaje w coraz większą niewolę. Ale jako mnich widział po zakonnemu te rzeczy; za to światlejsze duchowieństwo świeckie miało żal do niego i później tém zacięciej toczyło walkę z zakonem. Obranie Hrebnickiego metropolitą było, nie ma wątpliwości, zbawienne; ocaliło uniję, bo dało jej kierunek w ręce pobożnego człowieka i Bazylijanów. Kommissyja tyle razy ogłaszana nie przyszła do skutku. Ale pomińmy czasowe okoliczności, cerkiew się wiązała w zależność od zakonu. Dziwna również, że Hrebnicki był ostatnim metropolitą, podanym królowi przez biskupów i zakon, a więc wolnie obranym. Tyle z powodu jego sprawy pytań się podniosło, tak energicznie zakon za swojém prawem obstawał, tak rozumnie koadjutor Sapieha zakonowi radził, że nie wiemy, dla czego energija się złamała. Benedykt XIV zżymał się na tę pychę zakonu, która w cerkwi takie burze wywoływała. Nie było to pierwszy raz. Nieprzyjaciele zakonu postanowili z tém przecie skończyć. Benedykt XIV oświecony w tej sprawie należycie, wydał bullę: *Inclytum quidem*, w której elekcyje biskupów, archimandrytów i metropolity na ład kanoniczny zawrócił. Sam Hrebnicki podobierał sobie koadjutorów na mocy nowego rozporządzenia i nie radził się Bazylijanów. Do metropolii przybrał sobie za koadjutora z prawem przyszłego następstwa, Filipa Felicjana Wołodkowicza, biskupa chełmskiego, którego król na jego prosbę nominował 4 Kwietnia 1753 r. Wybór do arcybiskupstwa połockiego był trafniejszy, nastąpił zaś dobrze później, już przed samą śmiercią metropolity. Wybrał Hrebnicki Smogorzewskiego, uczonego i gorliwego, a do tego jeszcze i młodego, w sile wieku. Hrebnicki oprócz kapituły zakonnej w Brześciu z r. 1747, o której wspomnieliśmy już, złożył dwie jeszcze, tak nazwaną brzeską drugą w r. 1752 i brzeską trzecią w r. 1759. Na drugiej sam prezydował, na trzeciej wyręczył się przez Wołodkowicza. Generałów zakonowi sam podawał, na pierwszej brzeskiej z r. 1747 Hipacego Bilińskiego na lat 4, na drugiej, za pozwoleniem Benedykta XIV daném przez Propagandę 26 Listopada 1752 r., utrzymał się Herakli Lisański na generalstwie przez lat 8 i na trzeciej Biliński na lat także 8 (Stebelski, II, 436—446). Po śmierci Godelskiego, biskupa włodzimierskiego (*Encykl. powsz.*, tom X, str. 121), kardynał Spinelli zlecił Hrebnickiemu 8 Grudnia 1756 r., ażeby zreformował cały ten Kościół, dobra biskupie od kapitulnych oddzielił, długi spłacił, seminaryjum założył. Umarł Hrebnicki w r. 1762. Nikt tak długo, jak on, nie był arcybiskupem połockim, lat 43. Metropolitą był lat 14. O rodzinie jego nic nie wiemy. Czytaliśmy, że Antoni synowiec

metropolity żył r. 1744. W Połockiém ciągle kwitnęli i kwitną Hrebniccy. Adam był horodniczym połockim i szambelanem Stan. Augusta. *Jul. B.*

Hreczka, ob. *Gryka.*

Hreczkosiej, czyli siejący grykę, hreczkę: tak zowiemy właściciela ziemskiego lub dzierżawcę, oddanego wyłącznie roli, którego nic nie obchodzi na świecie, jak tylko gospodarstwo. Wyraz ten, użyty o kim, oznacza nadto ziemianina, bez żadnych zdolności umysłowych.

Hreczuszek, rzeczuszek, placki małe z mąki hreczanej na drożdżach smażone, jako legumina podawane na stół, za śmietaną lub z jakim sokiem owocowym. Bywają i z mąki pszennej, takowe po litewsku zowią się ołatki.

Hreczyna (Grzegorz), współczesny matematyk, doktor filozofii i professor. Urodzony w gubernii wołyńskiej w r. 1796, kończył uniwersytet w Wilnie, gdzie w r. 1817 otrzymał stopień magistra filozofii i przeznaczony był na professora geometryi i algebry w liceum wołyńskiém w Krzemieńcu, w którém, aż do czasu zwinięcia tej szkoły, z wielką korzyścią i odznaczeniem się nauczał. Poczém w r. 1834 na uniwersytecie ś. Włodzimierza w Kijowie został adjunktem professorem do katedry czystej matematyki i wkrótce professorem nadzwyczajnym, w r. 1836 otrzymał stopień doktora filozofii, przeniesiony w r. 1839 do uniwersytetu charkowskiego na professora zwyczajnego, umarł tamże 20 Lutego 1840 r. Prace jego pełne rozległych widoków i ważnych pomysłów w umiejętnościach fizyczno-matematycznych, okazują głębokiego tychże znawcę i znakomitego w naszym wieku geometrę. Wyszły one z druku lub zostały w rękopiśmie. 1) *Wykład geometryi rysunkowej*, przez Potier, przekład z francuzkiego, Wilno, 1817, in 8-vo. 2) *Początki algebry*, tom I, Krzemieniec, 1830. 3) *Teoryja skutków kapilarnych*, rozprawa umieszczona w *Pamięt. nauk. warsz.* na r. 1819, na str. 195—314 i 333—61. 4) *Rozprawa o działaniu naczyń kapilarnych*, Kijów, 1836, napisana dla otrzymania stopnia doktora filozofii. Pozostawił zas w rękopiśmie tłómaczenie na język rossyjski *Mechaniki* Poissona i *Podręcznik dla studentów mechaniki analitycznej*, po rossyjsku. *F. M. S.*

Hreczyna (Tadeusz), doktor medy. rodem z gubernii wołyńskiej, wydał z druku rozprawę na stopień doktora w uniwer. wileńs., p. t.: *Dissertatio inauguralis doctrinam de exanthemate mercuriali casu practico locupletans*, Wilno, 1815 r. Był następnie lekarzem na Syberyi w Hiżydze; wiadomości ztąd przez niego pisane znajdują się w *Dzienniku wileńskim*, 1817 r.

Hrehoruk (Józef), włościanin galicyjski, poseł na sejm ustawodawczy austryjacki w Wiedniu, a następnie w Kromierzyżu 1848—49 r., gdzie zasiadał na prawicy i głosował z ministerstwem; w r. 1850 wzięty został do wojska na prostego żołnierza, do garnizonu w fortecy Terezin (*Theresienstadt*), w królestwie czeskiém, pomimo że liczył już lat sześćdziesiąt wieku, za to, iż wzdragał się płacić podatków. *Ad. N.*

Hreidmar, czernoksiężnik w mitologii skandynawskiej, u którego stanęli w podróży Odin, Loki i Hänir. Po skórze wydry morskiej, którą miał z sobą Loki, poznał Hreidmar śmierć syna swego Otura, który pod postacią tego zwierzęcia zwykł trudnić się rybołówstwem, a którego nie znając zabił Loki. Hreidmar za to, wraz z dwoma synami swymi, Fafnirem i Reiginem, przytrzymał bożków Azów i żądał od nich za okup tyle złota, żeby niém przykryć skórę Otura. Loki po złoto udał się do Schwartzelfenheim; tu siecią Rany złowił przemienionego w szczupaka Audwari'ego, który przebywał w wodospadzie Andvarifors i który okupując się, ofiarował mu wszyst-

ko złoto w swojej jaskini, wyłączając dla siebie jeden tylko pierścień; lecz gdy i ten zmuszony był wydać, rzucił przekleństwo, żeby każdy przyszły jego posiadacz zginął gwałtowną śmiercią. Z początku chciał go zatrzymać Odin, musiał jednak przykryć nim ostatni jeszcze włos na skórze Otura, co uczynił ponawiając przekleństwo. Kiedy zaraz potém synowie Hreidmara domagali się udziału w okupie, a ojciec się opierał, zabił go Fafnir, który następnie bratu swemu z ojcowizny nic nie dał, tylko z hełmem i mieczem, zwanym *Hrotta* (w *Eddzie* bowiem wszystkie miecze bogów, olbrzymów i bohaterów mają swoje nazwiska), poszedł do puszczy Gnyta i tu w postaci węża położył się na złocie. Reigin tymczasem z mieczem Reffel udał się do króla Hjalfrecka, którego został kowalem. Dla wychowańca swojego Sygarda, syna Zygmuntowego, ukuł miecz Gramr i namówił go do zabicia Fafnira. Sygurd wraz z Reiginem poszedłszy do puszczy, ukrył się w dole, a kiedy Fafnir idąc po wodę dół ten miał przekroczyć, Sygurd miecz swój utopił w jego brzuchu, tak iż Fafnir został na miejscu. Zabitemu Reigin wyjął mieczem Ridill serce i kazał je upiec dla siebie i dla Sygurda. Ale Sygurd umoczywszy palce w krwi serdecznej i przytknąwszy go do języka, zaczął rozumieć mowę ptaków, które między sobą śpiewały, że Reigin ma zamiar pomścić na nim śmierć brata; zapobiegając temu sam zabił Reigina.

Hrimgerdur, w mitologii skandynawskiej olbrzymka, córka Hatti'ego, która potopiła wojowników z flotty Helgi'ego, za to iż stanął na kotwicy w Hatafjord. W nocy chciała napaść jeszcze na okręty, lecz Atti, który był na straży, póty ją trzymał rozmową, aż zaświtał ranek, po czém Hrimgerdur skamieniała.

Hrimthursy, olbrzymi lodowi, pierwotny ród olbrzymów, od którego podług *Eddy* skandynawskiej, wszystkie inne pochodzą.

Hroar, bajeczny król duński, z rodu Skjoldungów, syn Halfdana, walczył zwycięzko z wodzem fryzońskim Finn'em. Olbrzym Grendel rozbojami wielkie mu zrządzał szkody, za co tegoż zabił Got Beowulf, syn Egthnona, któremu Hroar w nagrodę podarował swój miecz Hrunting.

Hrob, Hroby, (po niemiecku: *Klostergrab*), miasteczko górnicze w górach Krusznych, w królestwie czeskiém, sławne tém, że gdy tu w r. 1618 na rozkaz arcybiskupa pragskiego, Jana Lohelia, zburzony został budujący się kościół ewangelicki, wbrew prawom, zabezpieczającym wolność religijną, wszczęte z tego powodu spory, stały się początkiem powstania czeskiego i trzydziestoletniej następnie wojny. *Ad. N.*

Hroboń (Adolf), urodzony 1814 r. w Wychodnej, w żupie liptowskiej, w Węgrzech, pierwszy założyciel stowarzyszenia naukowego słowackiego w Lewoczy i jego sekretarz. W piśmie czeskiém *Wczela* (Pszczoła) z r. 1839, zamieścił swój utwór, pod tytułem: *Jarosław*, podobnież w drugiém p. t.: *Hronka*, z r. 1836. — **Hroboń** (Samo Bogdan), brat poprzedzającego, urodzony 1820 r. w Sichnicy, w żupie liptowskiej, gdzie ojciec jego był kaznodzieją ewangelickim, pobierał nauki w rodzinném miejscu, następnie w miastach: w Gemerze i Lewoczy. W roku 1834 został członkiem stowarzyszenia słowackiego przy liceum ewangelickiem w Lewoczy i pisywał do *Jutrzenki*, wydawanej przez miejscowych studentów. Od roku 1839—41 słuchał teologii ewangelickiej w Brzetisławiu (Presburgu), będąc zarazem członkiem klubu miejscowego czesko-słowackiego; w r. 1842 udał się do Niemiec, gdzie uczęszczał na uniwersytet w Hali, zkąd powróciwszy

do kraju, poświęcił się domowemu i literackiemu zawodowi. W piśmie czeskiém *Wczela* i drugiém *Kwiety*, znajdują się jego prace. *Ad. N.*

Hrochotski (Izaak), zwany *Abrahamides*, jeden z trzech pierwszych superintendentów, ustanowionych w Węgrzech na synodzie żylińskim ewangelicko-augsburgskim 1610 r. Pierwsze nauki odbył w Zwoleniu, potém w Szczawnicy i w Bystrzycy (4 lata); następnie w Bardyjowie, nakoniec w Mossowcach (2 lata). Po dwóch latach nauk w Pradze, gdzie został magistrem filozofii, udał się do Lipska. W siedm lat potém powróciwszy do Węgier, został notaryjuszem miasta Kremnicy. Otrzymawszy probostwo i kaznodziejstwo w Bojnicach, po 15 latach pełnienia tych obowiązków obrany superintendentem okręgu tiekowskiego, nitrańskiego i presburskiego (brzetisławskiego). Przełożył na język czesko-słowacki wspólnie z Elijaszem Lanym, superintendentem okręgów: liptowskiego, orawskiego i trenczyńskiego, z niemieckiego *Katechizm* (wydany w r. 1612). Hrochotski, Lany i Samuel Melik, superintendent reszty czterech okręgów, wielkie położyli zasługi względem ludu słowackiego wyznania ewangielickiego, zaprowadziwszy księgi kościelne w języku ojczystym. Abrahamides pozostawił po sobie dotąd niewygasłe wspomnienie. *Ad. N.*

Hrolf Kraki, ob. *Rolf Kraki*.

Hromadko (Jan), urodzony w Hrochowej Tyńcy, professor języka i literatury czeskiej na uniwersytecie wiedeńskim i przy akademii realnej. Od 1813—17 r. redagował w Wiedniu pismo czeskie, pod tytułem: *Pierwotiny pieknych umieni* (albo Listy wiedeńskie), w swoim czasie nader ważne; oraz drugie: *Nowiny wiedeńskie* przez lat pięć (1812—16), poświęcone nauce i zabawie. *Ad. N.*

Hron *(Gran)*, rzeka w północnych Węgrzech, płynąca na wschód od Waha pod Bańską Bystrzycą i wpływa do Dunaju naprzeciw miasta Ostrzyhomu (ob. *Gran*). *Ad. N.*

Hronów, miasteczko w Czechach, w cyrkule koingratzkim, ma 132 domów, a 932 mieszkańców. Posiada Kościół parafijalny, szkołę, blicharnie, papiernie i dwa młyny zbożowe.

Hroswitha, Hrozuitha, ob. *Roswitha*.

Hroznata (we współczesnych sobie aktach *Groznata*), znakomity władyka czeski, żyjący w XII i XIII wieku, dziedzic obszernych włości, syn Sezema czyli Sezima (Zosymusa), poległego w bitwie lodenickiej 1179 r., protoplasty rodu hrabiów z Guttensztein albo z Gutszteina, pod tém niemieckiém nazwiskiem znanego dopiero od wieku XIV i drugiego hrabiów z Wrtby, wymarłego 1830 r. Hroznata był założycielem, do ostatnich czasów bardzo bogatego klasztoru przemonstrateńskiego czyli Kanoników regularnych, w dziedzicznym swym grodzie Tepli, do którego sprowadził zakonników ze Strahowa (1193 r.) i drugiego Norbertanek w Chotieszowicach. Utraciwszy żonę i jednego syna, postanowił udać się na wyprawę krzyżową do Palestyny, którą właśnie ogłosił papież Celestyn III w Czechach i Polsce przez kardynała Piotra; tym końcem majętność Tepla i liczne inne darował miejscowemu klasztorowi bezwarunkowo, czy wróci lub nie i bez względu, czy będzie miał lub nie potomstwo, aktem urzędowym z r. 1197, podpisanym przez świadków, którymi oprócz innych byli: sam ówczesny książe a zarazem biskup czeski Indrzych (Henryk) i Benesz (Benedykt), syn Hermana, o którym wspomina *Rękopis Kralodworski*. Przybywszy Hroznata do Włoch z cesarzem Henrykiem VI, udać się musiał do Rzymu, gdzie z własnych rąk

papieża otrzymał habit Kanonika regularnego, a w zamian za uczyniony ślub wyprawy do Ziemi Świętej, zobowiązał się ufundować drugi klasztor żeński, który też wybudował w Chotiszcowicach 1203 r. Przybywszy do ojczyzny osiadł w ufundowanym przez siebie klasztorze tepelskim, którego zarząd majątkowy jemu oddany został. Razu jednego objeżdżając dobra klasztorne, położone na pograniczu bawarskiém, ujęty był przez jakiegoś raubrytera niemieckiego w nadziei dobrego okupu, ale gdy Hroznata nie chciał się zgodzić, aby klasztor poniósł szkodę z jego powodu, umorzony został głodem 1217 roku. Później wykupiono jego zwłoki, są pogrzebane w kościele tepelskim, a pamięć czczona jako błogosławionego. *Ad. N.*

Hruba Skala albo **Skaly** (po niemiecku: *Gross Skal*), starożytny zamek w królestwie czeskiém, w powiecie iczyńskim, zbudowany na skalistej górze, sławny zwycięztwem Benesza (Benedykta) Hermanowa, odniesioném nad Sasami r. 1203, a które opiewa *Rękopis kralodworski*, oraz dwukrotném schronieniem się księcia Sobiesława II w r. 1178 i 1179. *Ad. N.*

Hrubieszów, miasto powiatowe w gubernii lubelskiej, powiecie hrubieszowskim, własność towarzystwa rolniczego hrubieszowskiego, nad rzeką Huczwą, przy trakcie pocztowym do Lublina, Uściługa, Zamościa i Dołhobyczowa położone, o 16½ mil od Lublina odległe, niegdyś było wsią królewską, Rubieszów zwaną, którą Władysław Jagiełło przywilejem fundacyjnym wydanym we Lwowie dnia 29 Września 1440 r., na miasto zamienił i prawem magdeburgskiém nadał. Oryginał tego przywileju w czasie najazdu tatarskiego zatracony został, oblata jego jednak w kopii zatwierdzoną była później przez królów: Zygmunta III 16 Maja 1606 r. i Jana Kazimierza 8 Czerwca 1658 r. Za Jagiełły znajdował się w Rubieszowie na wzgórzu zamek, wspomniany jeszcze w XVI wieku przez Gwagnina, w którym mieszkali później starostowie. Ze szczątków jego powstał potém budynek zwany dworem hrubieszowskim, istniejący do r. 1788, teraz nie masz po nim najmniejszego śladu, a na tém miejscu stoją zabudowania bióra powiatowego. Kazimierz Jagiellończyk aktem datowanym w Trokach 1449 r., uczynił fundusz na utrzymanie kościoła dotąd ubogiego, nadając mu dwa łany ziemi, dwa ogrody, dziesięcinę ze wszystkich dochodów od młynów i dziesięcinę soli, która przeznaczona była na dwór hrubieszowski, oraz plac położony między dworem a figurą krzyża, na drodze ku Sławęcinowi znajdującą się. Tenże sam monarcha więcej jeszcze dla wzrostu Hrubieszowa chciał uczynić, bo po spaleniu Chełma w r. 1473, na przedstawienie Pawła z Grabowa, biskupa chełmskiego, dozwolił mu w r. 1475 katedrę biskupią tu przenieść, jako do miejsca urodzajniejszego, ludniejszego i prawie po środku dyjecezyi położonego, wkrótce jednak w r. 1490 i ztąd za staraniem Macieja z Łomży, nominata chełmskiego, do Krasnegostawu wyprowadzoną została. Król Alexander pragnąc miasto przez Turków i Tatarów zniszczone i do szczętu spalone wrócić do pierwszego stanu, odnowił w r. 1502 przywilej dziada swego, ustanawiając przytém dwa jarmarki i targi tygodniowe. Hojnym był Zygmunt I dla Hrubieszowa, kilka jego jest przywilejów temu miastu nadanych, szczególnie gdy dotknięte powtórnym pożarem, utraciło niektóre swoje dokumenta. Tak wydanym w Brześciu r. 1518, odnowił dawne nadanie dla mieszczan na sadzawkę miejską, przy drodze do Chełma położoną; drugim datowanym w Krakowie 1526 r., karczmę z propinacyją miastu udzielił, który to przywilej potwierdził później król Władysław IV, 5 Stycznia 1643 r. Trzecim z r. 1527 potwierdził przywilej króla

Alexandra, dany do łaski na myto mostowe, z obowiązkiem utrzymywania mostów, zamieniając doczesne poprzednika nadanie na wieczność. Inny znowu tegoż monarchy przywilej w r. 1532 w Krakowie dany, oznaczył ilość targowego do pobierania od korca zboża po dwa denary mniejsze, a od miary miodu zowiącej się *Osmitrisz*, po dwa denary. Niemniej dobroczynnym Zygmunt August się okazał, który w r. 1517 uposażył szpital ś. Ducha w Hrubieszowie, oddając mu dziesięciny zbożowe, które z dwóch wsi do zamku hrubieszowskiego składano; w r. 1550 pozwolił miastu zająć i zabudować na własną korzyść place puste; r. 1552 uwolnił mieszczan od ceł po całém państwie, a potém zapewnił wolny wręb do lasów starostwa lubomskiego, horodelskiego i innych jeszcze; które to przywileje potwierdzili królowie: Stefan Batory, Zygmunt III, Władysław IV, Jan Kazimierz; dalej król Władysław IV przywilejem 16 Marca 1633 r. nadał mieszczanom wolny pobór mostowego i pobór cła czyli myta, co i Jan Kazimierz 8 Lipca 1650 r. zatwierdził. Wreszcie wszystkie powyższe nadania przyznawali także królowie: Jan III w r. 1682 i August II 28 Listopada 1720 r. Żydzi tutejsi od króla Stefana Batorego wielkie swobody otrzymali. Przywilej jego z r. 1578 dnia 12 Grudnia w Krakowie wydany, uwolnił synagogę i dom gdzie kantor żydowski mieszka od wszelkich ciężarów miejskich, pozwolił żydom budować się, trudnić rzemiosłami, handlować i wszelkich prerogatyw obywatelom Hrubieszowa właściwym używać. Obowiązkiem ich było za to między innemi, dawać do roku trzy faski goździ do budowy zamku. Swobody te i prerogatywy potwierdził także i Zygmunt III 19 Maja 1588 r., zapisane zaś zostały następnie do ksiąg grodu horodelskiego 1659 r. Hrubieszów ma swoją wyłączną pieczęć, z herbem nadanym przez Zygmunta Augusta, wyobrażającym głowę jelenia, mającą między rogami dwa, jeden nad drugim, krzyże. Dobra hrubieszowskie wraz z miastem, aż do ostatnich czasów Rzeczypospolitej polskiej stanowiły zamożne starostwo, którego posiadaczami byli różni znakomici panowie. Po upadku kraju, kiedy ta część przeszła w podziale do Austryi i należała do Galicyi zachodniej, a rząd austryjacki rozsprzedawał wszystkie starostwa, hrubieszowskie nabył wówczas za kilkakroć sto tysięcy złotych, znany w historyi filantrop Stanisław Staszic (ob.), który usunąwszy się od świata, w swém nowém zamieszkał dziedzictwie. Tu przepędzał on długi czas oddany wyłącznie pracom naukowym, podniesieniu i urządzeniu wzorowo gospodarstwa i ulepszeniu bytu włościan, co przedewszystkiém myśl jego zajmowało. Los stanu włościańskiego w całym kraju, uchylenie poddaństwa, uszlachetnienie i uszczęśliwienie ludu, a w urządzeniu dóbr własnych podanie ku temu przykładu i wzoru, oto było główną myślą, którą się zajął żarliwy filantrop. Myśl ta wyrabiała się i umacniała z czasem, dojrzewała z biegiem lat, a owocem jej było wreszcie oddanie klucza hrubieszowskiego na własność gminy tamtejszej i zawiązanie jej w towarzystwo rolnicze hrubieszowskie (ob.), w zamiarze udoskonalenia rolnictwa i przemysłu, oraz wspólnego ratowania się w nieszczęściach. Staszic uczyniwszy z całych swych dóbr zapis na korzyść włościan i mieszczan tutejszych, stworzył zawiązek instytucyi, która rosnąc podług pierwotnej ustawy, przez niego pod nazwą kontraktu skreślonej, w coraz większe rozmiary, miała na celu oswobodzenie przez wykupno i uwłaszczenie całego ludu w kraju. Ustawa ta i umowa potwierdzona przez cesarza Alexandra I w r. 1822, a towarzystwo poddane pod zarząd i opiekę kommissyi spraw wewnętrznych, jest najpiękniejszym czynem Staszica, najchlu-

bniejszém wzniosłych jego i szlachetnych dążności świadectwem. Oto są instytucyi tej główne zarysy: grunta dworskie klucza hrubieszowskiego, rozdzielone zostały między członków tej gminy, lub też i innych, którzy chęć zajęcia się uprawą udzielonego sobie gruntu mieli, w ten sposób, izby nikt więcej w gminie nad 80 morgów pola nie otrzymał. Kto raz przedtém 60 morgów swego pola posiadał, ten nie otrzyma nic więcej, kto ich nie miał, temu dodane do wypełnienia takowej ilości. Dochody zaś z czynszów, młynów, propinacyi i t. p. przez rząd gminy pobierane, stanowią fundusz rezerwowy dla udzielania pożyczek, przeznaczonych na podniesienie rolnictwa i przemysłu w gminie. Ażeby zapewnić po wieczne czasy dla wszystkich członków gminy ów stan miernej zamożności, pobudzający każdego do pracowitości i będący według Staszica podstawą prawdziwej szczęśliwości, nikomu w gminie ani przez zakupno, ani w żaden inny sposób nie wolno dochodzić do posiadania więcej gruntu nad 80 morgów pola. Ktokolwiek splami się zbrodnią, nieuczciwością, lub niewypełnianiem obowiązków względem gminy i przekroczy dobrowolnie zawiązaną wspólną umowę towarzyską, ten utraca prawo pozostania nadal członkiem gminy i korzystania z dobrodziejstw instytucyi. Pożyczki z kassy rezerwowej udzielane być mają członkom gminy, do wysokości połowy wartości ich hipoteki, lecz jedynie pod warunkiem, ażeby pieniądze użyte były: 1) na udoskonalenie rolnictwa; 2) na założenie rękodzieł lub fabryk; 3) na prowadzenie kupiectwa, lub 4) na murowanie domów. Dług takowy w dwudziestu latach przez wypłatę roczną pięć i pół odsetków, umarza się. Ktoby na inny jak wyż wymienione cele pieniędzy pożyczonych użył, ten kapitał z procentem natychmiast zwrócić winien będzie i utraca raz na zawsze prawo zaciągnienia pożyczki. W razie nieurodzaju, nikt w celu zapomożenia się pożyczki dostać nie może, albowiem w dobrych latach powinien się był dobrém zagospodarowaniem zabezpieczać przed niedostatkiem. Staszic uznając dobrze uorganizowaną gminę jako podstawę państwa, podał jej wzór w ustawie hrubieszowskiej. Zarząd gminy sprawuje rada gospodarcza, złożona z wójta gminy dziedzicznego, który jednakże w pewnych razach na wniosek gminy od urzędu oddalonym będzie i z rady wybieranej z łona gminy co dwa lata. W razie odsunięcia z urzędu, lub bezpotomnego zejścia wójta gminy, rada wybiera nowego większością najmniej trzech części głosów. Stojąca pod kontrollą kommissyi spraw wewnętrznych i policyi gmina sprawuje wszelkie czynności, bez mięszania się do spraw jej władz administracyjnych. Ztąd solidarnie odpowiedzialną jest za wypełnianie obowiązków względem rządu, sama wybiera podatki i t. p. Gmina utrzymuje wspólnym kosztem sieroty do lat piętnastu, inwalidów wojskowych, tudzież starców i kaleki niezdatne do pracy, przeznaczając na każdego fundusz składkowy, dorównywający wartości dziesięciu korcy żyta. W każdej wsi należącej do gminy urządzono szkołę, a piątą w samém miasteczku Hrubieszowie. Ustawa towarzystwa obmyśliła szkół tych uposażenie. Oprócz tego gmina obowiązana wysyłać i utrzymywać jednego ucznia celującego zdolnościami w szkole wojewódzkiej i uniwersytecie. Gmina utrzymuje wspólne magazyny zbożowe, z których udzielają się zapomogi w razie nieurodzaju lub gradobicia. Gmina obowiązana ratować się wzajemnie w razie ognia lub nieszczęść. Fundusz rezerwowy nie może nigdy leżeć bezczynnie w kassie, lecz ciągłém udzielaniem pożyczek na wyż wspomniane cele, musi być użyty jako zasiłek ku podniesieniu rolnictwa, rzemiosł i zamożności gminy. Gdy jednak zamożność ta

i zarazem fundusz rezerwowy zwiększą się już do tego stopnia, iż w kassie okrom udzielonych pożyczek znaczna uzbiera się nadwyżka, natenczas gmina zakupi za te pieniądze inną włość sąsiednią i na podobny sposób w jedną wspólną urządzi ją gminę i tak dalej i dalej w przeciągu lat dobrodziejstwo urządzeń swoich po całym rozszerzy kraju. W ten sposób utworzone przez Staszica towarzystwo rolnicze hrubieszowskie, było dlań aż do śmierci głównym zajęcia przedmiotem, konając jeszcze o niém myślał, troszczył się o jego pomyślność i trwałość. A chociaż po śmierci jego, okoliczności nie dozwoliły rozwinąć się tej instytucyi w tak obszernym zakresie, jak on w myśli swej zamierzał, do dziś dnia atoli uszczęśliwieni włościanie hrubieszowscy, z uczuciem synowskiej wdzięczności wspominają swego dobroczyńcę, a w każdą rocznicę śmierci jego zgromadzeni na żałobném nabożeństwie, sprawioném wspólnym całej gminy kosztem, szczerze modlą się za ojca Staszica, jak go powszechnie tam nazywają. Z zaprowadzeniem w życie ustawy towarzystwa, Hrubieszów wzrastać począł w zamożność i ludność, tak iż pomimo zniszczenia i spalenia go w czasie wojny 1812 r., wkrótce odbudować się potrafił i już w r. 1815 liczył 3,156 dusz płci obojej, pomiędzy któremi było chrześcijan 2,021, żydów 1,540. W roku zaś 1849 taż ludność wynosiła w ogóle 6,258 dusz. Dziś Hrubieszów liczy 6,181 mieszkańców, podług wyznań jest chrześcijan 2,576, starozakonnych 3,605. Sposób utrzymania się tychże jest rolnictwo, rzemiosła i handel; domów murowanych znajduje się 57, drewnianych 543. Do znaczniejszych budowli należą: kościół murowany podominikański, wystawiony w r. 1736 przez Józefa Kuropatnickiego, kasztelana buskiego, w miejsce dawniejszego za Zygmunta Augusta fundowanego, zamieniony na parafijalny w r. 1819, w którym znajdują się groby rodziny Kuropatnickich i Kurdwanowskich, jako tych, co się do fundacyi i uposażenia Dominikanów przyłożyli. Do tego kościoła już za rządu austryjackiego fara przeniesioną w r. 1786 została. Kościół greko-unicki murowany kosztem dominialnym i parafijan w r. 1810 wystawiony; domów do modlitwy starozak. murow. 2, drewniany 1, ten ostatni godny wspomnienia, iż wystawiony został w r. 1578 i dotąd w całości jest zachowany. Ze świeckich gmachów znaczniejsze są, dom rządowy administracyjny, na biuro powiatu i mieszkanie naczelnika powiatu przeznaczony; gmach piętrowy szkoły powiatowej, zajęty po b. konwencie księży Dominikanów jeszcze w r. 1815 na szkoły podwydziałowe; szpital wzniesiony w r. 1858 kosztem obywateli powiatu; szpital starozakonnych murowany, wystawiony w r. 1844 z funduszów dobrowolnych ofiar gminy starozakonnych; dwa domy drewniane dla przytułku starców i kalek obu wyznań rzymsko-katolickiego i grecko-unickiego; odwach wojskowy murowany; jatki murowane; bydłobójnia drewniana; dom zajmowany na szkołę elementarną dla katolików i takiż na przedmieściu Sławęcinie dla unitów; domów zajezdnych 7. Wszystkie te budowle ubezpieczone są na summę rubli sr. 188,140. Fabryki znaczniejsze są: wyrobów miedzianych 2, świec i mydła 1, oleju 1, garbarnia 1; młynów 3 na rzece Huczwi, do dominijum towarzystwa należące; z rzemiosł najobszerniejsze są cechy: kowalski, w połączeniu z bednarskim, stolarskim, ślusarskim, siodlarskim, blacharskim, mający przywileje nadane przez króla Zygmunta III w r. 1617; tkacki czyli płócienniczy, posiadający przywilej króla Augusta II, wydany w r. 1720; szewcki, założony w r. 1616; rzeźnicki, kuśmierski, ten ostatni ma przywileje królów: Zygmunta, Władysława IV, Jana Kazimierza 1655—1656 i Jana III

1682. Władze rządowe są tutaj: administracyjne: naczelnik powiatu, kassyjer, lekarz, inżenier, budowniczy, magistrat miasta i expedycyja poczt. Sądowe: sąd policyi prostej i sąd pokoju, regent okręgowy, komornik sądowy, obrońców sądowych 2. Skarbowe: kontroller okręgowy, urząd skarbowy, podrewizor dochodów skarbowych tabacznych. Wojskowe: naczelnik etapu, naczelnik żandarmskiej komendy, dowódzca komendy inwalidów, nadzorca magazynu żywności. Zakłady naukowe są: szkoła powiatowa o 4 klassach, szkoła wyższa żeńska, szkoła elementarna męzka katolicka, elementarna żeńska; szkół zaś greko-unickich 2. Zresztą jest tu drukarnia, cukierni 2, szynków wódek i piwa 16, jatek rzeźniczych 6, piekarskich 24. Jarmarków sześć do roku i targi tygodniowe w dni wtorkowe i piątkowe.

F. M. S.

Hrubieszowski powiat. Powiat ten stanowiący część gubernii lubelskiej, ma rozległości włók 16,575, z których przypada na grunta orne pszenne 4,042, żytne 4,371, łąki 2,188, pastwiska 391, ogrody 490, lasy 4,092, zarośla 203, wydmy piaszczyste 54, wody, to jest jeziora, stawy, rzeki 166, błota i bagna 225, grunta pod siedzibami i wszelkiemi zabudowaniami 174, reszta pod innemi przestrzeniami. Z gatunków gruntu przeważa tu czarnoziem; tylko w niektórych miejscach jest grunt gliniasty. Położenie powiatu w dwóch trzecich częściach, to jest od wschodu jest równe, niskie, a w pozostałej trzeciej części od zachodu pagórkowate. *Rzeki.* Z licznych rzek powiatu tego, dwie są główniejsze: Bug i Huczwa. Rzeka Bug odgranicza powiat od gubernii wołyńskiej, bieg jej nie jest regularny z przyczyny niskiego położenia miejsc, przez które przepływa, tudzież krętego koryta i niskich brzegów; ztąd więc nawet w porze letniej często występuje z koryta i zalewa łąki okoliczne; jest ona spławną, jednak z powodu rozlanej wody i wielu zawad znajdujących się w korycie, nie zapewnia bezpiecznej żeglugi; rzeka Huczwa płynie w gruntach niskich, miękkich, nie ma biegu porządnego, rozlewa się i tworzy znaczne rozbłocenia, do czego przyczyniają się także liczne młyny nad nią pobudowane, jako też urządzone przy nich śluzy do utrzymywania potrzebnej wysokości wody. *Jeziora.* Jezior tu niewiele, są one: Wieprzowe jezioro we wsi tegoż nazwiska, rozległe dwa morgi, z niego bierze początek rzeka Wieprz; dalej jezioro Krynickie, we wsi Krynice, morgów 50; Szabienica, na gruntach miasta Grabowca, rozległe 2 morgi; Nizne w dobrach Cichoborz, na płaszczyznie rozległej wśród bagien i trzęsawisk, rozległe morgów 30, przy większém wezbraniu woda wlewa się do Bugu; Głębokie, w dobrach Wolica Podhorecka, nad rzeką Huczwą, 1 morga; jezioro na gruntach miasta Hrubieszowa, morgów 7; Duszczyzna, w dobrach towarzystwa rolniczego hrubieszowskiego, rozległe morgów 30; Taszkowiec, morgów 7; Cegielnia, w dobrach Stepankowice, morgów 3; Lhowa, w dobrach Strzelce, morgów 15; Paszkoł, we wsi Skryhiczyn, rozległe 21 morgów. *Kommunikacyje.* Niskie położenie powiatu, tłusta gleba ziemi, rozlewające się wody sprawiają, że kommunikacyje są tu utrudnione; w wielu razach, szczególniej w czasie wiosny, jesieni i mokrego lata, drogi tak trudne są do przebycia, że pod lekką jazdę potrzeba cztery konie zakładać; témbardziej więc utrudzoném tu jest prowadzenie ciężarów. Usiłują tu utrzymywać w dobrym stanie drogi, rzną przy nich rowy podłużne i inne odpływowe, faszynują, nawożą miejsca niższe, ale wszystko to zaradza tylko chwilowo: rowy te prędko się zamulają i gdyby nie odnawiano ich corocznie, to po niejakim czasie, zwłaszcza po nizi-

nach, zalehwieby tylko ślady dróg pozostały. Z powyższych powodów, jako też z powodu braku kamieni, wyrobienie tu dróg bitych jest trudném. Z dróg tych przechodzą przez powiat: część drogi Uściługskiej, to jest do Raciborowic i trakt Lubelski. *Ludność.* Ogólna ludność powiatu wynosi głów 102,373. Ta rozdziela się w następujący sposób, podług płci: mężczyzn 49,853, kobiet 52,520; podług wieku: młodszych niż 20 lat 33,550, w wieku od 20 do 40 lat 33,908, starszych 34,915; podług wyznań: rzymsko-katolików 39,174, greko-unitów 50,975; prawosławnych 19, ewangelików augsburgskich 31, starozakonnych 12,174; podług miejsca zamieszkania: w miastach 22,048, we wsiach 80,325; podług ukształcenia: umiejących tylko czytać i pisać 16,663, posiadających wyższe ukształcenie 1,256, wcale nieukształconych 84,854; podług zatrudnień: trudniących się rolnictwem 69,898, przemysłem fabrycznym i rzemiosłami 7,503, handlem 5,400, innemi zarobkowaniami 19,572. W roku 1861 urodziło się 4,608, umarło 2,725. W ogólności uważając, powiat ten nie należy do zdrowych, co najwięcej wynika z jego położenia topograficznego i rozbłoceń uformowanych nad rzekami. *Rolnictwo.* Folwarków prywatnych 287, wsi duchownych 8, prywatnych 287, dymów wiejskich 11,996; ludność rolnicza wiejska wynosi głów 38,213, w tej znajduje się włościan bezrolnych 17,017. Dobra ziemskie mające więcej jak po 150 włók rozległości: Białopole włók 171, Honiatycze włók 157, Horyszów Ruski 197, Hrubieszów towarzystwa rolniczego hrubieszowskiego 379, Matcze 216, Miączyn 349, Strzelce 451, Siedliszcze Bramowe 222, Stepankowice 268, Sitno 201, Strzyżów 209, Terebiniec 150, Trzeszczany 179, Uchanie 186, Werbkowice 170, Podhorce 182, Dub 172, Hołubie 179, Honiatyn 152, Jarczów 197, Komorów 260, Kryłów 329, Łabuńki 178, Łabunie 350, Majdan Sielec 152, Nowosiołki 292, Poturzyn 244, Rachanie 584, Radostów 201, Sniatycze 201, Tyszowce 200, Tarnawatka 742. W ogóle jest tu oddzielnych dóbr 157, to jest mających więcej nad sto włók dóbr 50, od 100 do 50 włók dóbr 49, od 50 do 10 włók dóbr 45, nakoniec mniejszych dóbr 5. *Inwentarz nierolniczy:* konie: ogierów 233, koni 3,194, klaczy 4,386, źrebiąt 2,998; bydło: buhajów 416, wołów 471, krów 24,592, cieląt 10,516; trzody chlewnej sztuk 22,865; sprzężaj rolniczy: koni 13,957, wołów 16,858; owce: merynosy: baranów 508, owiec 7,660, skopów 4,867; metysy: baranów 8,340, owiec 38,200, skopów 38,170; pospolite: baranów 3,526, owiec 22,662, skopów 12,012. Chów koni jest tu na niskiej stopie, utrzymywane są konie jedynie służące do gospodarstwa, czyli fornalskie, a z lepszej rassy właściciele dóbr utrzymują tylko po kilka do powozów. Bydła nie znajdujemy tu w wyższych gatunkach, za to na owce zwrócona jest szczególna troskliwość, ciągle łożone są usiłowania o ich poprawę. *Wysiewy i zbiory produkcyj rolniczych.* Gruntów użytych bywa pod uprawę: pszenicy włók 990, żyta 1,709, jęczmienia 720, owsa 1,398, grochu 193, gryki, prosa i rzepaku 308, lnu i konopi 58, kartofli 252, buraków cukrowych 27, roślin fabrycznych 5, innych produkcyj 40, pod ugorem włók 2,700. Na gruntach tych w r. 1861 wysiano: pszenicy czetwerti 29,460, żyta 44,650, jęczmienia 21,523, owsa 43,656, grochu 4,815, gryki 8,060, prosa 848, rzepaku 978, siemienia lnianego 526, konopnego 612, kartofli czetwerti 32,711, buraków cukrowych funtów 116; zebrano: pszenicy czet. 147,300, żyta 222,217, jęczmienia 87,853, owsa 197,452, grochu 19,260, gryki 36,670, prosa 3,815, rzepaku 4,500, lnu w ziar. 2,226, konopi w ziar. 2,889,

kartofli 185,794, buraków, 383,600, koniczyny centnarów 60,200, włókna lnianego 600, włókna konopnego 1,680, siana 1,121,000. Najlepsze gatunki zbóż, a szczególniej pszenicy, znajdujemy w dobrach: Dołhobyczów i Nowosiołki, Kryłów, Mircze, Szychowice, Trzeszczany i Raciborowice; Poturzyn i Podhorce, Miączyn, Posadów, Stara Wieś, Cichoburz, Rachanie, Perespa, Łabunie, Horyszów i Koniuchy, Łabunki, Dub, Hostynne, Werbkowice, Stepankowice i Teratyn, Tyszowce i Zubowice. Uprawa gruntów nader jest tu ciężka, uskutecznia się zwyczajnemi pługami z użyciem najmniej czworga sprzężaju, radłami i bronami; w niektórych miejscach można widzieć ulepszone narzędzia rolnicze. Powszechny rodzaj gospodarstwa jest trzypolowy, wszakże w niektórych z powyżej wymienionych dóbr zaprowadzony jest na gruntach dworskich płodozmian. *Ogrody* owocowe znajdują się wszędzie po dworach, rzadko gdzie u włościan, zaś sady warzywne wszędzie są u rolników. Odznaczają się ogrody pięknością i starannością utrzymania w dobrach: Dołhobyczów, Mircze, Trzeszczany, Rachanie, Strzyżów, Metelin, Strzelce, Poturzyn, Kryłów, Posadów, Miączyn, Werbkowice, Wożuczyn, Szychowice, Mołodiatycze. *Lasy* urządzone są w dobrach: Matcze (włók 20), należących do infułatów zamojskich; Zawalów (włók 13), duchownych po byłych księżach Franciszkanach w Zamościu; Białopole (56), p. Kicińskiego. Prawie we wszystkich innych dobrach gospodarstwo leśne jest dowolnie prowadzone, wprawdzie niektóre z nich podzielone są na poręby 100, 50, 40-letnie, a pomniejsze nawet na kilkunasto-letnie, lecz ścisły porządek nie wszędzie jest zachowywany. Najobficiej znajdują się lasy w okolicy Bugu, przeciwnie zaś od granicy galicyjskiej daje się czuć niedostatek drzewa. Budulcu jest tu mała ilość i sprzedaż jego rzadko gdzie ma miejsce. Niedostatek drzewa i torfu włościanie zastępują w wielu miejscach słomą. *Browarów* piwa i porteru znajduje się 14, wydają one rocznie do 29,000 wiader porteru i piwa. *Gorzelni* czynnych znajduje się 57, wydają one około 102,000 wiader wódki, a 2,000 wiader wódek słodkich. Rzeki Bug i Huczwa dosyć mają *ryb*, głównie poławiają się w nich: szczupaki, liny, okonie, a na wiosnę węgorze, przytém jest tu kilka stawów dość rybnych, w których oprócz powyższych gatunków utrzymywane są: karpie i karasie. *Jedwabnictwo* nie jest tu zaprowadzone, była wprawdzie w Tyszowcach szkółka morwy, lecz ta upadła, *Pszczolnictwo* zostaje na niskim stopniu, pasiek jest tu 330, a w nich 3,700 ulów, oraz 1,620 barci leśnych; wszystkie one wydają miodu około 1,200 i wosku około 260 pudów. Głównym więc przedmiotem gospodarstwa wiejskiego jest tu pszenica, której rocznie do 30,000 czetwerti spławia się do Gdańska, po niej następuje żyto, którego wraz z niektóremi innemi gatunkami wychodzi około 10,000 czetwerti do Galicyi. Idzie dalej wełna, której rocznie na targ warszawski wyprowadzają z powiatu do 7,000 pudów; dalej owce, cukier i t. d. Inne produkcyje obracane są na miejscowe potrzeby powiatu. *Fabryki*. Przemysł fabryczny mało jest tu rozwinięty. Zakładów do wyrobów wełnianych i bawełnianych nie ma w tym powiecie. Płótna wyrabiają: cienkiego 4,700, średniego 120,500, ordynaryjnego 224,000 arszynów, wartości rs. 34,200; oprócz tego włościanie na 246 krosnach wyrabiają do 345,000 arszynów płótna nietylko na swą własną potrzebę, ale i na sprzedaż. Z innych zakładów: cukrownie znajdują się w Poturzynie i Mirczu; pierwsza wyrabia 7,540, druga 6,792 pudów cukru w głowach. Olearnie: zakład znaczny w Łotoszynie wydaje oleju wiader 3,686, a inne małe zakłady po miastach

i wsiach wiader 1,040. Smolarnia w Tarnawatce wydaje 850 wiader terpentyny. Garbarni 87 wyprawiają skór 4,080. Mydlarnie 2 wydają świec 40, mydła 670 pudów. Cegielnie 63 wydają cegły i dachówki 2,060,000 sztuk. Fabryki machin rolniczych: w Strzelcach wydaje różnych machin sztuk 170, wartości rs. 12,260, w Mołodiatyczach sztuk 64, za rs. 3,000, w Tuczapach sztuk 54, za rs. 1,400. Wyrobami kotlarskiemi zajmują się w Hrubieszowie pojedyńczy majstrowie, wartość tych wyrobów rsr. 12,460. — *Handel.* W ośmiu miastach powiatu odbywa się do roku 43 jarmarków; na te dowożone są produkta rolnicze, narzędzia, żelazo, odzież, obuwie; wartość dowiezionych przedmiotów w dalekiém przybliżeniu może być ustanowiona na rs. 50,000.— *Zabytki dawnego budownictwa.* Kościół rzymsko-katolicki w Uchaniach pięknej zewnątrz budowy, z frontonem o dwóch wieżach, w stylu włoskim, funduwany był pierwotnie przez Uchańskich; przestawił go od fundamentów Mikołaj Daniłowicz herbu Sas, podskarbi wielki koronny w r. 1600. Wewnątrz ma on piękne grobowce rodziny Uchańskich, bez daty, ale niewątpliwie pochodzące z XVI wieku. Miasto Grabowiec, dawniej powiatowe miało zamek, z którego same tylko pozostały okopy; w Kryłowie zamek nad Bugiem z czworokątnym okopem; do zamku tego zbierała się szlachta, ukrywając przed Tatarami majątki swoje. W Tomaszowie kościół z frontonem o dwóch wieżach. W Dyjakonowie pod Hrubieszowem znajduje się cerkiew ze wspaniałą kopułą. — *Skład powiatu:* Powiat ten ma miast 10: Dubienka, Grabowiec, Horodło, Hrubieszów (powiatowe), Jarczów, Komarów, Kryłów, Łaszczów, Tyszowce, Uchanie. Gmin wiejskich ma 50, dzieli się na dwa dekanaty rzymsko-katolickie, to jest hrubieszowski i tyszowiecki, obadwa mają po 10 parafij. W Hrubieszowie sąd pokoju.

Hrubieszowskie jezioro, w królestwie polskiém, gubernii lubelskiej, powiecie hrubieszowskim, na terytoryjum m. Hrubieszowa położone, obszerne morgów 7, głębokie stóp 3.

Hruby (Grzegorz, z Jeleni), szlachcic czeski i urzędnik króla Władysława II, zmarły 1514 r., mąż wielce zasłużony w literaturze staroczeskiej wzorowemi przekładami z łaciny, mianowicie: *Chwala Blaznowstwi*, Erazma z Rotterdamu (*Moriae Encomion*), t.j. Pochwała głupstwa, którą przypisał magistratowi pragskiemu 1513 r., z dodaniem wykładu miejsc trudniejszych i innemi dodatkami. Część drukowana w *Slowiesnosti* (Nauce o stylu), Praga, 1820 i 1846. M. T. Cycerona, a) *Laelius czyli o przyjaźni* (rękopism z r. 1513, z textem łacińskim), wyszło z druku w Pradze, 1818; b) *Paradoxa Cycerona* (cztery), drukowane, w *Hlasatelu*, i inne; Wawrzyńca Vally, *O fałszywém nadaniu Konstantyna*, z dodaniem wykładu miejsc trudniejszych; z Platina, *Wyciąg żywotów papieży*; Fr. Petrarki, *Ksiąg dwoje o lekarstwie przeciw szczęściu i nieszczęściu*, Praga, 1501, przekład z łaciny; *Rozmowa o mądrości* i inne pisma tego pisarza; J. J. Pontana, *O męztwie* (rękopism z r. 1511), drukowano w Hradcu Kralowej, 1819; tegoż, *O posłuszeństwie* (rękopism z r. 1513) i *O dobroczynności*; list Bogusława z Lobkowic, *O zarządzie królestwa*, Praga, 1818; J. An. Campanusa, *O sprawowaniu urzędu*; *O królu* (rękopism z r. 1513); *Napomnienie Agapetusa Dyjakona* (z t. r.); W. Piseckiego, *O przyjmowaniu wieczerzy Pańskiej pod dwiema postaciami*; *Część pism św. Jana Złotoustego*; mowa św. Grzegorza, *Jak się zachowywać w szczęściu i nieszczęściu* i św. Bazylego, *O zawiści*; Jana subdyjakona, *O świętych* i t. d. Oryginalnie zaś napisał: *Napomnienie do rajców miast pragskich.* — **Hruby** (Zygmunt, z Jeleni),

syn poprzedniego, urodzony 1497 r. w Pradze, przyjaciel Erazma z Roterodamu; w trzynastym roku życia udał się ze swym nauczycielem Wacławem z Pisku do Włoch, gdzie w Bononii słuchał nauk uniwersyteckich; w Wenecyi nauczył się języka greckiego, następnie podróżował po Archipelagu greckim, był w Sycylii, Sardynii i Korsyce, zwiedził także Francyję i Niemcy. Powróciwszy do ojczystego miasta, uczył tu czas jakiś prywatnie języka greckiego, poczém udał się do Bazylei, do Erazma z Roterodamu, gdzie osiadł stale, oddawszy się wyłącznie literaturze greckiej i łacińskiej. Zmarł w r. 1554 przekładając *Justyna Martyra*, z greckiego na łacińskie, pozostawiwszy dwóch synów, z których jeden powrócił do Czech. Potomkowie jego od r. 1814 posiadają tytuł hrabiów i są dziedzicami dóbr Peczki w Czasławskiém. Hruby wydał: *Lexicon symphonum, quo quatuor linguarum Europae familiarum, graecae scilicet, lat. germanicae et slavonicae* (właśc. czeskie) *concordiae consonantiaque indicatur*, Bazyleja, 1537; 2-e wyd. pomnożone, 1544. *Ad. N.*

Hrungnir, olbrzym w mitologii skandynawskiej, który ścigając się na swoim rumaku Gullfaxi *(złota góra)* z Odynem, kiedy ten chwalił się, że nie masz lepszego konia nad jego Steipnira, niepostrzeżenie zapędził się pod mury Asgardu. Zaproszony przez Odyna na ucztę i pijąc z czaszy Thora, chełpił się grożąc, że Walhallę przeniesie do swego grodu Jotunheim, że zburzy Asgard i zabije wszystkich bogów, oprócz Freji i Syfy, które zabierze z sobą. Thor zamierzył się nań młotem, lecz dał się ułagodzić; Hrungnir jednak wyzwał go na pojedynek w Griotunagaader. Towarzyszył mu ulepiony z gliny olbrzym Mökuskalfi, który miał serce kobyły, ale jego zabił giermek Thora, imieniem Thialfi. Thor rzucił młotem w Hrungnira, ten zaś w bożka maczugą kamienną, która w powietrzu spotkawszy się z młotem, rozprysła się na dwie części; jedna z nich spadła na ziemię, a z niej powstały tu wszystkie kamienie szlifierskie, druga trafiła w głowę Thora, który się obalił. Młot Thora natomiast roztrzaskał czaszkę Hrungnira.

Hrusiatycze, wieś w obwodzie brzeżańskim, powiecie chodorowskim, parafija łacińskiego obrządku w Podkamieniu, parafija greckiego obrządku w miejscu, poczta w Chodorowie; znajduje się wzmiankowana już w r. 1454 w dziele Romanowskich. Druga wieś tej nazwy, także *Hrusiatycze* zwana, znajduje się w obwodzie przemyskim, powiecie niżankowickim, parafija obrządku łacińskiego ma w Nowém Mieście, parafija greckiego obrządku w miejscu, szkółka parafijalna, ludności 365, obszaru ziemi 1,587 morgów. W r. 1587 było Sapiehów, później Nowomiejskich, od tych przeszła do Krasickich, w dziale między Mikołajem a Janem Krasickimi, w r. 1625 przypadła Mikołajowi. *K. Wid.*

Hruszkowie (z Brzezna), ród szlachecki czeski, zamożny jeszcze w połowie bieżącego wieku; w herbie mieli gruszkę, a na hełmie dwa pióra strusie. *Ad. N.*

Hruszów, wieś w obwodzie przemyskim, powiecie krakowieckim, z parafiją łacińskiego obrządku w Niemirowie, parafiją obrządku greckiego w miejscu, poczta w Mościskach, ludności 698, obszaru ziemi 4,319 morgów, nad rzeczką Lubaczówką położona, należała dawniej do województwa bełzkiego, powiatu lubaczowskiego, była królewszczyzną, w roku 1545 nadał ją Zygmunt I Lityńskim za dobra ich Lityn, dziś Rozwadowskich. *K. Wid.*

Hruszowice, wieś w obwodzie przemyskim, powiecie krakowieckim, z parafiją łacińskiego obrządku w Laszkach, parafiją greckiego obrządku w Chotyńcu, ludności 422, obszaru ziemi 1,590 morgów. Ma archiwum kapituły grecko-katolickiej w Przemyślu, znajduje się dokument ruski, cerkiewnem pismem pisany, datowany ze Lwowa, w Piątek d. 8 Października r. 6810 od stworzenia świata, t. j. 1301 po nar. J. Chr., wydany przez kniazia Lwa, syna króla Daniela, którym tenże nadaje Hruszowice biskupstwu przemyskiemu. Dokument należy wprawdzie, według zdania niektórych krytyków historycznych, przed innymi zaś księdza Petrusiewicza (patrz *Halicki Istoriczeski Sbornik)*, do podrobionych przez duchowieństwo ruskie, zyskał on jednak aprobatę królow polskich i jest roborowany. Wieś ta należy do Czackich. *K. Wid.*

Hruszowscy (z Hruszowa), ród szlachecki czeski, istniał jeszcze w r. 1820; pierwotną ich siedzibą był Hruszów w Bolesławskiém; od początku wieku XVI do końca XVIII, byli w posiadaniu dóbr Czkynie. Druga odrośl tego rodu Wodieradzkich z Hruszowa, wymarła na początku XVIII wieku. *Ad. N.*

Hryców, miasteczko w gubernii wołyńskiej, powiecie zasławskim, o trzy mile na wschód od Zasławia położone, własność hr. Ludwika Grocholskiego, najmłodszego z synów Marcina, wojewody bracławskiego. Dziad jego Michał Grocholski, sędzia ziemski bracławski i kapturowy w bezkrólewiu po Auguście III, nabył ten majątek od księcia Stanisława Lubomirskiego, podstolego koronnego, 1752 r. Manifest wspomnionego sędziego bracławskiego, przeciw pani Pociejowej, strażnikowej litewskiej, do akt krzemienieckich r. 1760 zaniesiony, przywodzi dokumenta poświadczające o dawności tego miasteczka, wspomina bowiem o tranzakcyi pomiędzy księciem Januszem, kasztelanem krakowskim, dziedzicem Konstantynowa, a księciem Alexandrem, wojewodą wołyńskim, dziedzicem dóbr klucza Połońskiego, braćmi między sobą rodzonymi, a synami księcia Konstantego Ostrogskiego, wojewody kijowskiego, r. 1570 spisanej, która wśród wielu dóbr innych, zalicza miasteczko Hryców i wieś Onyszkowce. Tenże manifest 1760 r. przywodzi dowód na to, jako wspomniony majątek w późniejszych latach był własnością księcia Janusza Zbarażskiego, wojewody bracławskiego, który jak wiadomo z dziejów krajowych, umarł r. 1608. W Hrycowie pałac o piętrze w stylu *rococo*, odznaczający się wspaniałością struktury, zbudowany przez Marcina Grocholskiego, wojewodę bracławskiego, ukończony został r. 1782. Mieszkanie to, przyozdobione zawsze starannie utrzymanym ogrodem i pięknemi okolone widokami, stanowiło niegdyś letnią rezydencyję domu wojewody, Na zimową porę cała jego rodzina przenosiła się do dóbr bracławskich, pod miasto Winnicę, do wsi Pietniczan. Sam zaś wojewoda najczęściej przebywał w Warszawie, a po upadku kraju zamieszkał we Lwowie, gdzie skończył życie 1807 r. Z potomków po nim płci mężkiej zostali dotąd żyjący dwaj jego synowie, starszy: Mikołaj Grocholski, b. gubernator gubernii podolskiej, i młodszy, wyżej wspomniony dziedzic Hrycowa. Na górze gliniastej, za rzeką Chomor, przez Hryców płynącą, jest cmentarz przedwiecznie opuszczony, zwany aryjańskim. Tam w głębi ziemi znajdują się murowane lochy, które poprzedza najprzód jakby przedsień lochowa, długa na łokci 20. Z tej na zachód idą dwa lochy, jeden na łokci 100 przeszło, drugi na łokci 70 długości; ku wschodowi zaś jest loch trzeci, długi na łokci 60. Wszystkie są ceglane, a materyjał w nich tak nie

uszkodzony, jakoby w murze świeżej daty. Miejscowe odwieczne podania świadczą o starożytności Hrycowa. Z pokoleń w pokolenia doszły tu powiastki, że do Hrycowa, podobnie jak do Konstantynowa o trzy mile odległego, chronili się niegdyś okoliczni włościanie, w czasie tatarskich i kozackich napadów. Rzetelność tego podania stwierdzają ślady trwające dotąd, jako Hryców miał obronny zamek w tém miejscu, gdzie jest dzisiejszy pałac mieszkalny. Okazują to i szczątki wału, który niegdyś ciągnął się od rzeczki Bełki do rzeki Chomoru; poświadczały o tém i ślady bramy sklepionej, jak mówią, z izbami po obu stronach, której fundamenta w czasach niedawnych wykopywano przy wyrównywaniu dziedzińca. Dziś na rzece Chomorze porządne są młyny, podobnie jak przy stawie z rzeczki Biłki wezbranym, gdzie browar i gorzelnia. Kamienne wapno nie daleko miasteczka, wyrabia się corocznie w ilości korcy 1,500. Miasteczko ma domów żydowskich murowanych dziesięć, reszta niezbyt liczna, składa się z domów drewnianych, okrytych po większej części dachówką. Dawniejszej daty przywileje na jarmarki niewątpliwie były, lecz miejscowe archiwum nie posiada ich wcale. Ostatni na to przywilej, wedle żądania Marcina Grocholskiego, wojewody bracławskiego, wydany i podpisany został przez króla Stanisława Augusta. Obszar dobrej, rodzajnej ziemi, do majętności Hrycowa należącej, obejmuje w ogóle 12,000 morgów, a w tém liczy się samego lasu morgów 2,000. Co do chwały Bożej, po zajęciu w 1795 r. na błachoczestiję cerkwi, kosztem Marcina Grocholskiego, wojewody bracławskiego, murowanej, tymczasowie wystawiona została drewniana kaplica, budowy niezbyt starannej, którą ś. p. ksiądz Cieciszewski, biskup dyjecezyi łucko-żytomierskiej, ku duchowej potrzebie katolików uznał za publiczną, a później to jest w r. 1822, podniósł ją do znaczenia filii parafijalnego kościoła w Łabuniu. Gdy drewniana jej budowa, dawnością lat poczęła zbliżać się do upadku, Ludwik hr. Grocholski odznaczający się obywatel, zarówno jak i czcigodna matrona, małżonka jego, Maryja z hr. Bawrowskich, zbudowali obok pałacu, murowaną uderzającej piękności, w stylu maurytańskim kaplicę, wedle planu podanego mu przez Konstantego hr. Platera. Ozdobą jej są wewnątrz smukłe, z zastosowaniem do tegoż stylu, a wzniosłe na łokci kilkanaście, w około sięgające gzymsu granitowe filary, sprowadzane z gór podolskich. Tenże kamień został użyty na ramy u okien, na odźwierki i do ułożenia posadzki. Czarująca dla oka, kształtnie stopniowo ścieńczana jej wieża, wznosząca się nad piętrowy pałac, lekko wystrzela w górę i zda się przewodniczyć uczuciowej dążności ku niebu. Kaplica hrycowska zwać się może pomnikiem stopnia tegoczesnych w naszym kraju sztuk pięknych, nietylko ze względu na jej piękną architekturę, lecz nadto, że dla niej statua Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi, wyszła z pod dłuta znakomitego rzeźbiarza naszego Oskara Sosnowskiego. *S. K.*

Hrydnia, izba ciemna, gorąco napalona, do zachowania wszelkiego zboża. Alexander Gwagnin pisze: „Ruś Biała zaraz z pola znosi wszelakie zboże do izb czarnych, które oni hrydniami zowią i tam je suszą." — Inflantczyki i Litwa pierwej w hrydni, to jest w izbie czarnej gorąco napalonej zboże wysuszą w dymie, a potém w gumnie na bojowisku młócą."—Na Białej Rusi takowe hrydnie *jawiami* też zowią.

Hryncewicz (Wiktoryn Alexander), kanonik inflancki, zostawił w druku: *Synodus Diocesana Vilnensis ab Ill. D. Mich. Joan Zienkowicz Episcopo Vilnensi a. d. 1746 celebrata*, Wilno, 1746, in 4-o; *Visitatio generalis*

Ecclesiae Cathedralis Vilnensis ab. M. J. Zienkowicz Epis. Viln. a. d. 1743 die 13 Mai expedita et per V. A. Hryncewicz in sequentia acta reducta, to ostatnie znane już w rękopiśmie.

Hryncewicz (Ludwik), kapłan z zakonu Dominikanów, żyjący w drugiej połowie XVIII wieku, człowiek uczony, biegły teolog i słynny swego czasu kaznodzieja. Zostawił w druku dzieło pod tyt.: *Upomnienia duchowne oziembłego zakonnika przez pobożne uwagi do doskonałości zagrzewające*, Wilno, 1773, in 8-o.

Hryniewicki (Kajetan), wojewoda lubelski za czasów Stanisławowskich, herbu Przygonia. Podobno najprzód był rejentem ziemskim na Podolu. Później podczaszy latyczewski i sędzia grodzki kamieniecki, a nawet i podstarości w r. 1762, co pokazuje, że miał związki z domem Czartoryskich Poseł podolski na sejm konwokacyjny już w r. 1764. Pierwszy raz przemawiał na sessyi 26 Maja, w sprawie elekcyi pisarza ziemskiego łomżyńskiego, którą chciano unieważnić Hryniewicki radził nie zwracać na to uwagi, bo unieważnienie jedno dałoby pochopę dla innych województw do takichże skarg i zabiegów. Domawiał się za innymi, aby podskarbi rachował się Rzeczypospolitej co do grosza, aby delegowani do słuchania jego liczby przysięgali, aby cudzoziemców i nieszlachtę odsunąć natychmiast od ceł i komor. Kiedy rozprawiano o projekcie skarbowym (1 Czerwca), Hryniewicki od siebie podał dwa projekta, które zaraz odczytano na sejmie; w jednym oznaczał miarę, wagę i łokcie jednakowe na całą Polskę, w drugim podawał sposób ustanowienia lustracyi dla wyprowadzenia sprawiedliwej kwarty ze starostw, dzierżaw, leśnictw i drugich królewszczyzn, oprócz dóbr stołowych. Drugiego dnia (2 Czerwca), podał Hryniewicki projekt względem ustanowienia cła regularnego. Wzmianka w nim, żeby tak zwane korczyki gdańskie zniesiono, dała powód kilku posłom do rozprawiania o samowładności miast pruskich, a mianowicie Gdańska, które nakładały różne podatki na zboże i towary polskie. Piaskowski, poseł wołyński, o cło brzeskie zaczepił, że województwa bracławskie i wołyńskie nieprawnie je płacą. Hryniewicki za Piaskowskim bił na to cło i pokazywał, że to również uciążliwość dla Podola; województwa południowe dwa razy cło płacą, raz w Brzesciu Litwie, drugi raz w Nieszawie Koronie. Chciał żeby cło zniesiono albo tu albo tam, i skarby litewski z koronnym żeby się o to pokombinowały; zresztą przy utrzymaniu dwóch ceł, gdyby się utrzymała ta zasada, należałoby zmniejszyć je w Brześciu i Nieszawie do połowy. Czytano projekt o pogłównem żydowskiem. Hryniewicki się przymówił, żeby pod surowością prawa Żydzi płacili i żeby im żadnej protekcyi nie dawano. Wnosił, żeby podatek ten przywiązać do gruntu, bo nic to, że umrze gdzieś Żyd jeden, kiedy się drugi narodzi. W sprawie kapituły wileńskiej o Możary sądził Hryniewicki, że potrzeba ustanowić kommissyję, z prawem ostatecznego rozstrzygnienia sprawy (8 Czerwca). Mówiono o pensyi dla księcia kanclerza litewskiego. Hryniewicki nie w smak księciu wywodził, że zamiast nadawania pensyi, należałoby uwolnić go od płacenia kwarty ze starostw. Książe zabrał głos zaraz po nim i po wielu innych rzeczach oświadczył, że pensyi nie domaga się, ale daną sobie przyjmie, tylko wolał gotówkę, jak potrącenia kwarty ze starostw „ponieważ *in aequali Republica aequalia jura* być powinny" (13 Czerwca). Obrany kommissarzem skarbowym w Koronie, Hryniewicki stał się ważną postacią. Że znał się na rzeczy, to pokazują jego projekta które wnosił. Był i posłem podolskim na sejm

elekcyjny. Z Horainem (ob.), podkomorzym wileńskim, nie pozwalał na manifest instygatora, imieniem Rzeczypospolitej przeciw biskupowi krakowskiemu. Wnosił, żeby otwarcie trybunałów z powodu koronacyi i kontraktów lwowskich nastąpiło w Styczniu, a sejmiki deputackie żeby się razem z przedkoronacyjnemi odbyły, na zasadzie większości głosów. Wielkopolanie przymawiali się o to, żeby przydano kommissarzów z ich województw do rady skarbowej. Hryniewicki na to im nie pozwalał, bo najprzód była by to okazana nieufność dla dzisiejszych kommissarzy, a powtóre zgwałciło by się przez to prawo sejmu konwokacyjnego. Podpisał elekcję z województwem podolskiém (*Vol. leg.*, VII, 362). W Sierpniu 1765 r. z podczaszego latyczowskiego i podstarościego kamienieckiego chorąży czerwonogrodzki. Poseł koronny z Inflant na sejm Czaplica w r. 1766. Tu wnosił, żeby przez deputatów sprawdzić rachunki podstarościego koronnego (13 Października). Obrany na tym sejmie powtórnie na dwa lata kommissarzem skarbowym 29 Listopada. Do spraw radomskich się nie mieszał, jednak od pierwszej delegacyi sejmowej przyjął deputacyję do korrektury praw w roku 1768. Tylko co wiązała się konfederacyja barska, Hryniewicki zostaje kasztelanem kamienieckim 9 Marca 1768 r. i z kommissyi skarbowej wychodzi. Sądzimy, że stosunki rodzinne, w jakich był ze Stępkowskim, obożnym polnym koronnym a ulubieńcem królewskim, wpłynęły na to powodzenie. Miał za sobą rodzoną siostrę Stępkowskiego. Bądź co bądź pierwszym był Hryniewicki senatorem w rodzinie. Nie męszał się ani do spraw barskich, ani do sejmu, który się w drugą delegacyję zamienił. Kawaler orderu św. Stanisława od d. 10 Sierpnia 1772 r. (*Sygillaty*, ks. 32). Konsylijarz w radzie nieustającej w r. 1775. Przyjechał dopiero na sejm Mokronoskiego w r. 1776 i akt konfederacyi podpisał 23 Sierpnia (*Vol. leg.*, VIII, str. 835). Stał u Karmelitów na Krakowskiém Przedmieściu. Przymawiał się do prawa o sądach sejmowych i wnosił, ażeby wyraźnie sprawy te wytknąć, które do sądów należyć mają; poszedł tutaj za zdaniem Lubomirskiego marszałka wielkiego koronnego (*Dyjaryjusz*, str. 63). Przymawiał się i do projektu o radzie nieustającej, która żądała pod pozorem że chce dobrze wykonywać prawo, najwyższej władzy pomiędzy sejmem a sejmem. Hryniewicki zasiadał w radzie, ale nie był jej przyjacielem. Nicował ją, że jeszcze nie złożyła liczby z dotychczasowych swoich czynności, że nie pokazała dobrej swojej strony, nie przekonała Rzeczypospolitej czy pożyteczną jest, a żąda większej władzy. Nie chciał więc pozwolić jej na władzę tłómaczenia praw, żeby sejmu z czasem nie zastąpiła. Co potrzebuje objaśnienia niech sejm obecny objaśni, ale praw dwuznacznych nie stanowi. Dawać radzie władzę nad wszystkiemi urzędami, było by to je poznosić. Każdyby mógł skarżyć wtenczas wyroki instancyi niższych, pod lada jakim pozorem i w radzie utrzymywałby sprawiedliwość. Głównie sprawy osób prywatnych chciał Hryniewicki wyłączyć z pod władzy rady nieustającej. Na niepilnych urzędników można osobne prawo napisać. Zawieszać kogoś w urzędowaniu, nie wolno nigdy było bez sądu. Prosił Hryniewicki, żeby ten największej wagi projekt o radzie nieustającej, szedł wprzódy na sessyję prowincyjonalną. Tutaj stanowisko Hryniewickiego republikańskie, staroszlacheckie było; bronił się od rady z hetmaństwem, z Sewerynem Rzewuskim i t. d. Przegrał sprawę, jak hetmańswo. Jednakże kiedy tutaj na to przyszło, w dalszym ciągu rozpraw o radzie, silnie hetmaństwa bronił (21 Września). Uprzedzał króla, że przeciw niemu nie staje, że myślą nie zgrzeszył

i nie zgrzeszy w tym względzie, że wdzięczny jest panu za dobrodziejstwa. Dla tego te ustępy, że król był za opisaniem buław. Przez podpisanie prawa o radzie, Hryniewicki mówił, że już kraj stanął w przepaści. Niedostaje tylko złamania ostatniego filaru, to jest buławy, a będziem „przyduszeni.” Niechaj hetmanom, którzy są *inter majestatem et libertatem*, chociaż cokolwiek zostanie się władzy dla ratowania wolności. Królowi Hryniewicki wierzył, ale nie jego następcom. Za następców rada samowładna, gdy hetmanów nie będzie, obali wolność. Przypomniały się Hryniewickiemu słowa biskupa wileńskiego, kiedy ojca hetmana bronił na sejmie koronacyjnym: „walą się cedry, a cóż się z rószczkami dziać będzie?” Co było dobre w r. 1764 dla czego zło jest 1776? Wtenczas o radzie nieustającej ani mowy nie było. Kiedy radę postanowiono na sejmie zeszłym, zaraz buławom przywrócono całą dawną władzę. Rzeczpospolita więc pojmowała, że buława jest obroną wolności przeciw radzie. Dzisiaj radę powiększają w siłę a uciskają hetmaństwo. Co to jest? Rószczki podcięte, niechże przynajmniej cedry choć podkrzesane stoją. Nie upominał się kasztelan za repartycyję płacy, bo lepiej że ją żołnierz odbierać będzie ze skarbu, a nie z kancellaryi hetmana. Nie mówił nic o lokacyi wojska, która dobrze jest, że prawem obwarowana, ale mówił o innych przywilejach władzy, o dowództwie wojskiem, o prawie wybierania urzędników i oficerów. Nie potrzebuje się Rzeczpospolita tego obawiać, wszakże już hetmaństwo wzięte pod radę; daj tylko Boże, ażeby rada nie stała się cięższą narodowi, aniżeli hetmaństwo. Kommissyję wojskową i sądy żołnierskie oddać departamentowi rady, czyżto nie jest narażać Rzeczpospolitę na niebezpieczeństwo? Dotąd dwie były władze, dziś jedna. Dotąd sprawiedliwość była łacna i prędka, cóż będzie teraz, gdy wszystko odnosić się będzie tylko do jednego departamentu wojskowego w radzie? Przymawiał się tak Hryniewicki do projektu pod tytułem: powinności i władza departamentów. Skończywszy więc o wojskowym, zaczął mówić o drugich departamentach rady. Nie podobało się mu, że nad opis konfederacyi z r. 1775, pozwalano radzie większej mocy do zawierania traktatów handlowych, obawiał się, żeby przemoc sąsiedzka nie przymuszała nas przez te traktaty do płacenia ceł, jakie dziś Rzeczpospolita płaci do Gdańska. Porządkowi nie był Hryniewicki przeciwny, dla tego co do departamentu policyi wnosił, ażeby kommissyje wojewódzkie tylko po miastach królewskich rządziły i żeby nie wdawały się w zarząd włości prywatnych. Sądy marszałkowskie radził zostawić według opisu zeszłego prawa. Czterej marszałkowie nie są rękojmią, że sądy te dochodzić będą, bo każdy z nich ma swoje sprawy i nie przywiąże się do jednego miejsca. Nieraz nikogo z marszałków nie ma w stolicy. Wprawdzie konstytucyja z r. 1764 spuściła się na sądy jednego marszałka, któremu kazała przybierać asessorów w sprawach kryminalnych i ważniejszych. Ale nad te wszystkie rozporządzenia lepsze ostatnie prawo. Departament sprawiedliwości będzie „największy i najnieznośniejszy na cały kraj,” jeżeli utrzyma się projekt, że examinować będzie wszystkie memoryjały i skargi, wcześnie odpowiedzi z jednej i drugiej strony, które rada wniesie na sądy sejmowe. Będzie nieskończona kłótnia obywatelska. Będzie przez to z dwóch sądów, od których idzie apelacyja do trzeciego trybunału, który sądzi w najwyższej instancyi, będzie pięć rodzajów sądów, czwarty rada, piąty sąd sejmowy. Rada bez żadnej formy sądu, na prośbę, zaskarżenie, wielowładną mocą rozkazuje. Rada i sąd sejmowy wszystkie sprawy do siebie przeciągną, spa-r

wiedliwość zatamują, obywateli zniszczą, kiedy o sto i więcej mil przyjeżdżać będą musieli do Warszawy. Hryniewicki radził poprawić projekt, niechaj będzie wolno skarżyć te sprawy, które wyraźnie według ordynacyi do sądów sejmowych należą; do spraw prywatnych są dawno postanowione sądy. Co do departamentu skarbowego, poprawki w ostatnich konstytucyjach poczynione, potrzebaby usunąć, a kommissyję skarbową przywrócić według prawa z r. 1764. Musiałby każdy kommissarz zasiadać w niej stale, a kommissyja miałaby prawo przyjmować i oddalać urzędników skarbowych. Wybory senatorów w radzie i konsylijarzów rady nieustającej na sejmie niechajby tajnemi głosami się odbywały. Całe zresztą prawo o radzie Hryniewicki odsyłał wprzódy na rozstrząsanie do sessyi prowincyjonalnych. Dnia 10 Września wyznaczony do examinowania i przejrzenia rachunków kommissyi edukacyjnej i rozdawniczych obojga narodów. Na sessyi 18 Października zdawała deputacyja o tém sprawę *(Dyjaryjusz*, str. 359). Otworzył również Hryniewicki zdanie swoje względem konwencyi z dworem wiedeńskim (11 Września). Austryja zabrała więcej kraju jak należało według traktatu; kasztelan nie mógł zezwolić na to, żeby departament cudzoziemski rady nieustającej podpisywał tę konwencyję ze stratą kraju, przy nieskończoném rozgraniczeniu na gruncie. Konwencya *non tam libenter, quam reverenter* zawarta," to jest po niewoli. Te kawałki ziemi, które Austryja ustąpiła z traktatu, nie mogą i w 30-ej części wynagrodzić tego, co Rzeczpospolita straciła nad traktat. Trzeba wprzódy mapę ukończyć, a dopiero wtenczas wniesiemy o naszych stratach. Przeraził Hryniewicza deficyt dwudziestu milijonów blisko, jaki się pokazał z „tabelli intrat i expens publicznych" (19 Września). Kraj spodziewał się zmniejszenia podatków, a tutaj je nakładać jeszcze potrzeba, oszczędności przedewszystkiém. Król ustąpił z pensyi swojej milijon. Powinna i rada nieustająca coś ustąpić. Marszałkom wielkim i nadwornym niechaj służy pensyja, lubo bez niej zawsze urzędowali, ale ich departament za dużo bierze. Pieczętarz duchowny ma dosyć duchownego chleba; świeckiemu należy pensyję zmniejszyć. Kancellaryje ich niechaj pobierają tylko dochody od expedycyi. Podskarbiowie najlepiej wiedzą jak szczupłe są fundusze Rzeczypospolitej, powinni dać przykład i odstąpić od wielkich pensyj. Urzędników skarbowych trzeba zmniejszyć, a na ten cel trzeba przywrócić władzę kommissyi, żeby mogła ich przyjmować i odprawiać. Senatorowie i posłowie zawsze służbę publiczną wypełniali bez pensyi, mogą to i nadal robić. Na trybunałach deputaci duchowni mają już chleb swój z kościoła, dla świeckich niech wystarczy skrzynka. Marszałkowi tylko trzeba coś dać, ale nie tyle co dotąd. Obywatele przez samą konfederacyję wynagrodzeni, niech mają zamiast pensyi i darowizn, które uzyskali, pewność, że spełnili dobre czyny w nagrodę (to ironija). Wiele starostw poszło w dziedzictwa, niechże przynajmniej sprawiedliwą kwartę płacą. Hetmani powinni mieć fundusz na „znaczne i nieodbite" wydatki, ale pensyję mogą pobierać mniejszą. Regimenta mają nie wielu żołnierzy, ale regimentów i ztąd szefów jest dużo; za granicą dzieje się wcale inaczej. Umniejszyłoby się pensyj szefowskich, gdybyśmy naśladowali w tém obce a dobre wzory. Generałowie-lejtnanci i inspektorowie także u nas więcej biorą jak za granicą. W wojnie Rzeczpospolita wzgląd na nich mieć będzie, ale w pokoju po cóż tyle biorą? Regiment ostrogski zapłacą właściciele dawnych ziem ordynackich; kawalerom maltańskim honoru dosyć, że należą do sławnej komanderyi po-

skiej, na cóż jeszcze pensyja 120,000 złp.? Wspaniała dusza ich tego nie zniesie. Hryniewicki w tej cenzurze tabelli obrażał najdroższe interesa Ponińskich, Branickich, Gurowskich, Młodziejowskich i t. d. Nie trafiał także do celu, bo te zmniejszenia które wskazywał, co mogły wynieść? Przypuśćmy, że 4—5 milijon., co najwięcej, zawsze byłby deficyt ogromny. Zgadzał się na nowe podatki dla zrównoważenia tabelli, ale i w jego pojęciu i w pojęciu szlachty nie mogły te podatki podnieść się aż do summy 15 milijonów złp. Sejm gorliwie jednak zajmował się tą sprawą budżetową. Zaprowadzono różne oszczędności, wiele myśli Hryniewickiego przyjęto (*Dyjaryjusz*, str. 128 r. i 251). Podniósł głos jeszcze Hryniewicki w palącej kwestyi tak zwanych kommissyj i remiss. Z sejmu rozbiorowego, który taką massę pieniędzy rozrzucił pomiędzy niegodnych obywateli, tytułem wynagrodzenia ich za dawniejsze zasługi, ludzie mający wpływy różne, wyrabiali sobie kommissyje i mandaty na sejm i sądy sejmowe, któremi cisnęli mniej zamożnych a zacniejszych od siebie. Na sejmie Mokronoskiego przychodziła sprawiedliwość, bo był w ruchach swoich wolniejszym. Kraj wrzał kilka lat niespokojnością z powodu tych kommissyj i remiss. Hryniewicki znowu popierał projekt, żeby unieważnić takie czynności przeszłego sejmu; ale i źli ludzie nie spali, dla nich to Stackelberg protestował przeciw zniesieniu wyroków i uchwał konfederackich zeszłego sejmu i prawo przeszło dziurawe (d. 2 Października). Na wyborach do rady nieustającej Hryniewicki nie utrzymał się z senatu (30 Października) miał tylko za sobą 52 głosy, kiedy ci co weszli do niej najmniej 60 zyskali. Zasiadał jednak dalej na kommissyi skarbowej, ale natychmiast po sejmie zrzekł się urzędowania i w jego miejsce 4 Listopada 1796 r. mianowany kommissarzem skarbowym Józef Wilczewski, kasztelan podlaski (*Sygillaty*). W lat pięć po Ignacym Twardowskim został Hryniewicki wojewodą lubelskim (7 Marca 1782 r., *Sygillaty*, ks. 35, *Gaz. warsz.* Nr. 20). Hryniewicki był to obywatel prawy, czynny i nieskazitelny. Rządność jego, przystojna oszczędność mogły za wzór służyć szlachcie. Ojczyznę kochał serdecznie, ale nie zawsze ją rozumiał, bo człowiek wyobrażeń staropolskich nagle się ocucił w nie swoim wieku, wśród innych ludzi. Służył ojczyźnie przez miłość, nie dla nagrody, to też śmiało na sejmie powstawał na tych co pobierali nagrody. Oczywiście nie każdą reformę lubił; widzieliśmy jak np. w sprawie hetmaństwa był wbrew wszelkiemu postępowi na lepsze, bo go nie rozumiał. Zresztą mąż to spokojny i słabowity, nie mięszał się do wielu spraw, bo nie palił się nigdy gorączką ambicyi albo sławy, spełniał tylko swoją powinność zawsze i wszędzie i tutaj był jedynie czynny. W zimie pod starość siedział ciągle u siebie w pałacu w Markuszowie pod Lublinem, obawiał się paraliżu. Grzeczność dla płci słabej miał staropolską. Chociaż stary lubił młode i piękne twarze. Był łysy, nauki zresztą nie wiele miał, jak cała ówczesna uboga szlachta, która za granice ojczyzny nigdy nie wyjrzała i nie miała czasu ukształcić się byle jak naukowo. Za to był Hryniewicki patryjotą polskim, to jest znał dobrze swój kraj, jego potrzeby, prawo i zwyczaje. Chociaż nie wiedział co są Dardanelle, ale umiał ojczyźnie zdrowo i zawsze radzić. Raziła ta gruba niewiadomość w poważnym Rzeczypospolitej senatorze; nieraziłaby w podczaszym łatyczewskim owego czasu. Jako wojewoda lubelski zajął się Hryniewicki serdecznie Lublinem. Wielką usilnością i pracą wydobył miasto z kałuży i błota, z rozwalin i popiołów. Stanął z urzędu na czele kommissyi *boni ordinis*, wezwał do niej

najzacniejszych obywateli, szlachtę i mieszczan, uporządkował i powiększył dochody, które się dotąd trwoniły, kahalne i miejskie. Celniejsze ulice w trzy lata wybrukował, potém boczne. Rynek oczyścił z gruzów. Mieszczanie kapitaliści zachęcani przez wojewodę, skupowali puste place i budowali się na nich. W kilka lat miasto zmieniło zupełnie swoję postać. Mówiono, że Hryniewicki cuda w niém porobił. A wojewoda nic mądrego i nowego nie wymyślił, tylko rządność, którą się kierował we własnych dobrach, zastosował do miasta. W taki sposób cała Polska dźwignąć się mogła i tę reformę najlepiej Hryniewicki rozumiał. Miasto portret jego w magistracie długo na pamiątkę chowało (Kajetan Koźmian, *Pamiętniki).* W Markuszowie naprawił pałac na sławny przejazd Stanisława Augusta do Kaniowa. Była tam wielka osobliwość, woskowane posadzki, otóż druga reforma; wojewoda dbał o miłą powierzchowność, o wygodę. Częstym gościem bywał w Opolu, ile sąsiad, u pani z Krasińskich Lubomirskiej, wdowy po Antonim Lubomirskim, kasztelanie krakowskim. Tam świat widywał jeszcze dawniejszy, staropolski. Nowego poloru bał się jak zarazy. W okolicy Markuszowa mieszkała przy mężu Kossowska, starościna sieradzka, osoba młoda, która ciągle lubiła się bawić. Najeżdżała domy kuligiem. Nawet powaga senatorska, wiele nie zasłaniała się przed jej natrętnością. Raz tedy najechała wojewodę. Zły był Hryniewicki nie przez skąpstwo, ale dla tego, że mu spokojność przerywano, że w rządnym domu zuprowadzano nieład. Bał się starościny jak ognia i nic nie pomogło, miał niespodziankę. Ledwie że to wymogli przyjaciele na starościnie, że przez szacunek dla wieku pozwoliła wojewodę uprzedzić. Wymówił tylko sobie, żeby goście podkówkami nie psuli posadzek. Dwaj hajducy stanęli przy drzwiach od sali, wyjmowali młotkiem i obcęgami gościom podkówki od butów. Gościnność staropolska i ciekawość przemogły obawę o zdrowie i przezedrzwi spoglądał wojewoda na gości swoich, incognito jak hasali. Żółte buty, żupan biały dymowy, kaftanik takiż, żółtoniebieskie wyłogi, czarna atłasowa księża czapeczka na głowie; w takim był wojewoda wtedy ubiorze. Niewytrzymał, a jak zobaczył kiedy młodą ładną parę, wypadał za drzwi jak pająk na muchę, całował, ściskał i dwa dni u siebie kulig zatrzymał (Koźmian, tamże). Król jadąc do Kaniowa był i w Lublinie d. 3 Marca 1787 r. Oglądał nowy ratusz wspaniale wymurowany, domy świeżo pobudowane i poprawione, ulice wybrukowane. Pochwalił wojewodę i kommissyję dobrego porządku. W powrocie z tej podróży Hryniewicki witał króla u kanclerza Małachowskiego w Bodzechowie (8 Czerwca, *Gaz. warsz.* Nr. 48). Na sejmie wielkim Hryniewicki siedział jakby oszołomiony. Za dużo było na raz reform, żeby się z nowym stanem rzeczy godził. Ale jako dobry syn ojczyzny, przyjmował wszystko, chociaż milczał. Nie wielkim też był przyjacielem ustawy 3 Maja, pewno ze stanowiska szlacheckiego. Nie zgadzał się na sprzedaż starostw (14 Listopada 1791 r.). Mówił, że deficyt 12 milijonów nie zniknie, chociażby i przyszło do sprzedaży. Bo trzeba wprzódy starostwa rozgraniczyć, dzielić, a na to zejdzie ze 4 lata. Więc deficyt lat 4 zostanie. A i potém nie wieleby się zyskało dla skarbu ze starostw. Koszta na kommissarzy nadzwyczajnych będą wielkie. Radził żeby starostwa sprzedawać po śmierci dożywotników, a tymczasem mogą ci dożywotnicy płacić ze swojej połowy dziesiąty grosz. Zresztą takie rzeczy, mówił wojewoda, nie rozstrzygają się dorywczo; trzeba wprzódy spytać się narodu, czy pozwoli na sprzedaż swojej własności? Jednem słowem, wi-

docznie Hry. nie chciał, żeby w historyi gospodarstwa narodow., starostwa od tej chwili należały do zasad już przebrzmiałych. Taka tu jego opozycyja jak przeciw ustawie. Nie chciał by dom stary Rzeczypospolitej miał się spękać odrazu. Tych jednak niechęci swoich za ostateczny kres nie posuwał jak Targowiczanie. Schronił się do Galicyi i tam umarł dnia 27 Kwietnia 1796 roku przed samą chwilą, w której kraj miał przysięgę składać cesarzowi. Miał obadwa ordery polskie świętego Stanisława i Orła białego. Miał dwoje dzieci, syna *Ignacego*, rotmistrza kawaleryi narodowej i córkę *Maryjannę*. Ignacy bywał w Puławach u księcia generała ziem podolskich; podobno nawet ożenił się w Puławach, a przynajmniej żenić się chciał z Teklą, młodszą siostrą Dembowskiej, ulubionej na puławskim dworze, ładną, grzeczną i pełną talentów osobą (*List księcia generała* w r. 1797). Córka poszła za mąż za Chołoniewskiego, starostę kołomyskiego, za Ignacego najprędzej (Duńczewski u Bobrowicza w Niesieckim, IV, 390). Ale myli się Duńczewski, kiedy mówi, że wojewoda z regenta był miecznikiem podolskim przed r. 1764. Na tym urzędzie nie znaleźliśmy go w aktach urzędowych. Szedł Hryniewicki po stopniach tak, jakeśmy to wskazali. *Jul. B.*

Hryniewicz (Stanisław), filolog, magister filozofii, ukończywszy nauki w uniwersytecie wileńskim w r. 1818, był tamże adjunktem, professorem łacińskiej literatury, następnie od r. 1833—40 professorem tegoż przedmiotu w akademii medyko-chirurgicznej w Wilnie. Zostawił w druku: *Grammatyka grecka Buttmanna*, skrócona przez G. S. Grodka, przekład z łacińskiego, Wilno, 1823, in 8-vo. Przetłómaczył na polski język dzieło Hamela: *Der gegenseitige Unterricht*, z którego wyjątki umieszczone są w *Dziejach dobroczynności*, Wilno, 1820 r. Zostały zaś w rękopiśmie tłómaczenia mów Cycerona: *De Catilina*; *Rys starożytności rzymskich*; *Historyja literatury rzymskiej*; *Listy w przedmiocie filozofii.*

Hryniowce, wieś w obwodzie stanisławowskim, powiecie tłumackim, z parafiją obrządku łacińskiego w Tłumaczu, parafiją obrządku greckiego w miejscu, szkółką parafijalną; ludności 1,142, obszaru ziemi 2,624 morgów; niegdyś królewszczyzna nadana prawem dożywotniém w r. 1666 Janowi Potockiemu, późniejszemu wojewodzie bracławskiemu, dziś należy do Golejowskich. *K. Wid.*

Hrzaniowie z Harasowa, niekiedy pisani *Herzan*, starożytny ród czeski, niegdyś piszący się z Chomutic, zkąd poszedł oddzielny szczep Chomutów z Harasowa, od ulubionego w tym rodzie imienia (Chomut, Homut), a który siedzibę swoją nazwał Chomuticami. Podług Balbina, Hrzaniowie przydomek z Harasowa przyjęli dopiero w XVI wieku, co zdaje się mylném, gdyż w wojsku Jerzego z Podiebrad, przy oblężeniu Pragi w r. 1448, byli już jacyś Indrzych (Henryk) i Frycek (Fryderyk) z Harasowa. Na końcu XVII wieku odziedziczywszy Hrzaniowie po Zdeńku (Sydonijuszu) Kaplirzu ze Sulewic dobra Mileszów, zaczęli używać nazwiska Kaplirz. Godność hrabiów otrzymali r. 1624 i kwitnęli w zamożności do r. 1847, w którym wymarli po mieczu na Franciszku Hrzaniu z Harasowa, dziedzicu Mileszowa. *Ad. N.*

Hrzebenarzowie z Harrachu. Dzisiejsi hrabiowie von Harrach, pochodzą z rodu czeskich władyków Hrzebenarzów z Hrzebeny i Horochu. Gród Hrzeben istniał niegdyś pod Netrzebicami w Budziejowickiem (w kró-

lestwie czeskiém). W połowie XIII wieku niejaki Przybik (Przybysław) z Harrachu (zmarły 1289 r.) przesiedlił się do ówczesnego księstwa rakuskiego i ten podług niemieckich heraldyków ma być protoplastą hrabiów v. Harrach, którzy dotąd nietylko w Czechach, ale i w arcyksięstwie austryjackiém posiadają majątki ziemskie. Herbem Hrzebenarzów z Harrachu, którzy wymarli na końcu XVII lub na początku XVIII wieku, była kula, otoczona trzema piórami strusiemi, taki sam jak hrabiów z Harrachu. *Ad. N.*

Hrzyb albo **Hrzyby,** wieś w królestwie czeskiém, niedaleko Lipan, między miastem Kourzymem a Brodem Czeskim. Tu w r. 1434 (dnia 20 Maja) zaszła bitwa między wojskami szlachty czeskiej, trzymającej stronę cesarza Zygmunta, i stronnictwa, zwanego Prażanami, pozostającemi pod dowództwem Menharda Hradeckiego z Hradca Indrzychowego, a republikanami czeskiemi, zwanymi Taborytami i Sierotkami, oraz sprzymierzonemi z niemi dwudziestoma miastami, któremi naczelnie dowodził ksiądz Prokop Wielki, inaczej Holy (Goły, Łysy) zwany, nader ważna w dziejach czeskich swemi następstwami i przekonywająca o tej wielkiej, a zawsze zapominanej prawdzie o jedności; wrogowie bowiem Czechów nie mogąc ich pokonać mimo kilkunastoletnich wojen własnemi siłami, postanowili dokazać tego bratobójczym orężem, dzieląc Czechów na dwie połowy, pewni, że jedna drugą przełamać zdoła, i zdołała przez zdradę dwóch niższych dowódzców: Czapka i Jędrzeja Kerzskiego, którzy w stanowczej chwili zamiast uderzyć na wskazany punkt, wedle rozkazu naczelnego wodza, umknęli z placu boju. W bitwie tej poległ wielki wojownik, godny następca swego poprzednika Jana Żyżki, Prokop Wielki i drugi Prokop, dla odróżnienia od pierwszego zwany Małym albo Prokópkiem, oraz inni, a trupa legło półtrzecia tysiąca. Reszta wzięta w niewolę, zamkniętą została w stodołach obłożonych słomą i spalona żywcem. *Ad. N.*

Hu, najwyższy bożek u Celtów w Gallii, dokąd przybył z dobrym ludem. Tu wyuczył mieszkańców rolnictwa, poezyi i ustanowił porządek społeczny. Kiedy w ogólnym potopie wszyscy ludzie na ziemi wyginęli, a ocalali tylko na czółnie *Dwywan* i *Dwynach*, którzy Brytaniję na nowo zaludnili, Hu wydobył z *Llyn Llion* (fali wodnej) *Awanca* (zwierzę morskie) i trzech wołów garbatych (*Ychaja Banany*); czółno owo zbudował był *Newydd Naw Nejwion* (Pan Niebios Nejwion, czyli Bóg), a wszystkich zwierząt było na niém po parze. Hu jest zarazem bożkiem słońca, który ztąd nazywa się w Wallii *Huan*; umarł na *Manie* (wyspa Man), lecz potém znowu zmartwychwstał i odtąd nazywał się *Eeddon*, sędzia umarłych. Jako właściciel wszechświata, nazywa się *Deön.*

Huanochin, wyraz medyczny. Nowy ten alkaloid z kory drzewa *China de huano co plana*, różniący się we własnościach swych od chininy, chinidiny i cynchoniny otrzymuje się według Erdmana następującym sposobem. Dwa kilogramy grubo sproszkowanej kory huanoko wytrawia się wodą wrzącą, zakwaszoną kwasem solnym; wyciąg wodny podparowany należy osadzić solą gryzącą i cokolwiek zalkalizować, osad utworzony zebrać, opłukać, rozpuścić w kwasie octowym i powtórnie strącić sodą. Otrzymany proszek biały wytrawia się wyskokiem 80%, a płyny wyskokowe po odparowaniu wyskoku krystalizują się w małych świecących kryształkach. Huanochin, w stanie zupełnie czystym stanowi małe pryzmy bezbarwne, nie posiada żadnego smaku i oddziaływa słabo alkalicznie. Ogrzewany topi się, a po oziębieniu tworzy massę krystaliczną; za podwyższeniem temperatury

ulatnia się i pali płomieniem kopcącym, nie rozpuszcza się w wodzie. Na rozpuszczenie 17 części potrzebuje 400 części wyskoku 80%, 600 części eteru zimnego, a tylko 470 eteru wrzącego. Z kwasem siarczannym tworzy sól mało rozpuszczalną w wodzie, lecz bardzo łatwo w nadmiarze kwasu. Chlorek huanochinu jest bardzo łatwo rozpuszczalny i krystalicznie w wielkie pryzmy przeświecające; smak posiada gorzki. Chlornik platyny daje osad jasno-żółty, rozpuszczalny w nadmiarze odczynnika, a następnie osadza się w kryształach. *Dr. A. Prz.*

Huba (z niemieckiego: *die Hube*), znaczy włókę o 24 morgach chełmińskich. Koloniści z Niemiec sprowadzeni za króla Augusta III, którzy pod nazwiskiem Hollendrów (ob.) po całej Polsce osiedli, dostawali zwykle po hubie.

Hubald, *Hucbaldus, Hugbaldus, Ubaldus,* mnich benedyktyński w St. Amand we Flandryi, urodzony r. 840, był wnukiem i uczniem Milo'na, później przewodnikiem szkoły śpiewu w Rheims i umarł w 930 r. W dziejach muzyki uważany jest jako twórca, a raczej upowszechniciel semeiografii czyli sztuki pisania muzycznego, a nadto harmonii, jeśli następstwo jednoczesne i równoległe po sobie interwallów konsonujących, jak oktaw, kwint i kwart tém mianem oznaczyć zechcemy, a którą on sam *diaphonia* czyli *organum* nazywa. Opat Gerbert (ob.) zebrał i wydał traktaty jego muzyczne, z których najcelniejsze są: *Liber Ubaldi de harmonica institutione*; *Musica enchiriadis cum Scholiis* i *Commemoratio brevis de tonis et psalmis modulandis*. Prócz tego pisał życiorysy wielu świętych i poemat dedykowany cesarzowi Karolowi Łysemu.

Hube (Michał Jan), dyrektor generalny nauk, oraz professor fizyki i wyższej matematyki w korpusie kadetów w Warszawie, członek towarzystwa przyjaciół nauk. Urodził się w okolicach Torunia 1737 r., do 16 roku życia pobierał nauki w gimnazyjum tameczném, szczególniej zaś przykładał się do łacińskiego i greckiego języka, a z wyższych umiejętności najbardziej go zajmowała fizyka i matematyka. W r. 1755 oddany do akademii lipskiej, przepędził tam dwa lata; zajęcie Saxonii przez wojska pruskie podczas siedmioletniej wojny, skłoniło go do przeniesienia się z Lipska do Gettyngi, gdzie najpierwsi w tamecznej akademii matematycy Euler i Kostner widząc nadzwyczajne w młodzieńcu do tej nauki uzdolnienie, zajęli się jego kształceniem; dla wielkich zaś nadziei i serca przymiotów, w takim go mieli szacunku, że pierwszy nawet pisywał listy do niego z Petersburga, dokąd wkrótce był powołany. Po śmierci ojca swego samemu sobie dalszy byt mając zostawiony, oddał się całkiem ulubionej nauce matematyki i wkrótce tę sobie u wszystkich professorów zjednał sławę, że go ministrowi hanowerskiemu Münchhausen na nauczyciela synów jego podali. Tej edukacyi prywatnej poświęcił on lat kilka życia swego, acz wdzięczny podjętej pracy minister, chciał się dalszym jego zająć losem, ofiarując mu stałe i zyskowne umieszczenie w kraju hanowerskim, lecz poczciwy syn, przekładając świętsze nad wszystkie obowiązki dla owdowiałej matki swojej, postanowił wrócić się do ojczyzny. Ten powrót stał się dla niego nowym wiadomości polem; majątek bowiem zebrany, którego część przeznaczył na wsparcie familii, obrócił na zwiedzenie gór Harcu i Frydbergu, gdzie jako mineralog i botanik, piękne kruszców i roślin zgromadził zbiory. W domu ojczystym zastały go powołania akademików petersburgskich Eulera i Büschinga, aby się do Moskwy przeniósł, dokąd cesarzowa Katarzyna II najświatlejszych

ludzi wielkiemi wabiła nagrodami; stały jednakże w powziętym zamiarze, chciał żyć przy swoich. Jakoż wkrótce dla nauki jego i znajomości obcych języków, obrało go miasto Toruń pierwszym swoim sekretarzem. Na tym stopniu służąc ziomkom w okolicznościach nader krytycznych, światłą swoją radą i obroną dobrej sprawy, zjednał sobie wszystkich szacunek. Gdy zaś wśród zgiełku interesów, do których był używany, odzywała się w nim zawsze chęć do niepodległej samotności, w którejby mógł się oddać naukom, przeto złożywszy urząd sekretarza, schronił się z familiją swoją w wiejskie zacisze i w tém filozoficzném ustroniu napisawszy dzieło o gpspodarstwie rolniczém, oraz o kształcie ziemi, jako uczony dał się poznać kommissyi edukacyjnej w królestwie polskiém, zyskawszy obiecane przez nią nagrody, za podanie najlepszego planu fizyki elementarnej, hidrauliki i historyi naturalnej dla szkół narodowych. Wypracowane przezeń dzieła podług przyjętego planu w języku łacińskim na język polski, nakładem tejże kommissyi przełożone zostały. Hube zaś przysłużywszy się niemi znakomicie literaturze krajowej, powołany był w 1782 roku na dyrektora generalnego nauk w korpusie kadetów do Warszawy. Za przybyciem swojém do tej szkoły, nową jej dał postać, a instrukcyja szczególniej oddana jego pieczy, nowy także otrzymała porządek. W r. 1790 książe Adam Czartoryski, komendant tej szkoły, wyprawił go swym kosztem za granicę, na zwiedzenie zakładów wojskowych, aby co w nich godnego znajdzie, naśladowanie to w organizacyi krajowej szkoły odmienił lub dodał. Zaszczycony taką ufnością, wykonał chętnie dane sobie zlecenia i za powrotem swoim złożył plan i raport nietylko księciu ale też i samemu królowi. Tym sposobem mając ugruntowaną reputacyję, w uczonym świecie otrzymał od kilku akademij niemieckich wezwania do katedr nauczycielskich, lecz przyjaźń i rozpoczęta obszerna nad kursem fizyki praca, którą w listach do jednego z znakomitej młodzieży Polaka napisał, zatrzymała go dla kraju. W tym własnie czasie dotknięty będąc śmiercią swej żony, obrał sobie samotne na wsi ustronie, gdzie oddany szczęściu pozostałego potomstwa i przyjaciół, pracował jeszcze nad wydoskonaleniem rolnictwa, stosując świeżo nabyte ciągłém badaniem natury wiadomości, do tej pierwszego świata nauki. Mąż ten szanowny i prawdziwy filozof zakończył 70 letnie życie na łonie swej famili w Potyczy, niedaleko Warszawy, d. 16 Lipca 1807 r. Był on autorem następujących dzieł w języku łacińskim pisanych, które przez towarzystwo do ksiąg elementarnych roztrząsane i na polski język przełożone, kommissyja edukacyjna za dzieła elementarne dla szkół polskich przepisała: 1) *Wstęp do fizyki dla szkół narodowych*, Kraków, 1783 r., in 8-vo. 2) *Fizyka dla szkół narodowych, część I, Mechanika*, Kraków, 1792 r. in 8-vo. Jasność w wyrażaniu się, porządek ułatwiający pojęcie przez prowadzenie ucznia od łatwiejszych do trudniejszych rzeczy, a to zaczynając od przedmiotów, którémi nas natura otoczyła i dopiero postępując do rozbioru ciał własności ogólnych, są zaletą tych dzieł, które Hube dla pożytku młodzieży wypracował. 3) *Listy fizyczne, czyli nauka przyrodzenia dla pospolitego pojęcia przystosowana, część I*, Warszawa, 1791 r., in 8-vo. Nie wiadomo czyli więcej tego dzieła w języku polskim wyszło, lecz to samo wydane było w języku niemieckim, pod tytułem: *Physikalische Briefe, oder volständiger Unterricht in der Naturlehre*, Lipsk, 1802 r., in 8-vo majori, 4 tomy. *Literacka gazeta jenajska*, w obszernym rozbiorze dzieła tego, chwali jasność w tłómaczeniu najzawilszych materyj, zaleca porządek rzeczy, którym się

autor do łatwego objęcia wszystkiego tyle przyłożył i uwielbia niespracowaną usilność jego, z jaką się do postępu tej ważnej nauki, przez nowe odkrycia przyczynił. Inne pisma Hubego są w języku niemieckim: 4) *Versuch einer analytischen Abhandlung von Gegelschnitten*, Gettynga, 1755, in 8-vo. 5) *Abhandlung, auf was fur eine Art ein fester und stärkerer. Dumm als sonst gebräuchlich gewesen, aufgeführt werden konne*, Gdańsk, 1766 r., in 8-vo. 6) *Eine Abhandlung milder Divise Curarum dulce lenimera welche 1777 zu Warschau in der physischen Klasse den Preis erhalten hat.* 7) *Verschiedene Abhandlungen und Aufsätze in Actis Eruditor. in Hamburg Magazin, in Hanover. und Thornischen Anzeigen.* 8) *Der Landwirth oder Entwickelung der algemeinen Grundsätze des Ackerbaues*, etc., t. 13, in 4 stück, Warszawa, 1779 r., in 8-vo. Dzieło to o gospodarstwie rolniczém poczytane być może dotąd za klassyczne co do tej części, w której autor porównywa różne europejskich narodów wagi i miary i na nasze redukcyje krajowe zamienił. Oprócz tych wydał w języku łacińskim jedno: *De figura telluris*, drukowane w Gettyndze, 1761 r., in 8-vo, a w języku francuzkim *Reflexions sur l'architecture*, Caen i Lipsk, 1765 roku, in 8-vo, z którego także przetłómaczył na niemiecki Woltera *Historyję państwa rossyjskiego za panowania Piotra W*, i wydał z druku w Frankfurcie nad Menem 1761, in 8-vo. Rozpoczął nadto w towarzystwie pierwszych gospodarzy niemieckich pisać *Wielki ekonomiczny dykcyjonarz* i materyjały do tego dzieła zebrane, które w kształcie wielkiego *Dykcyjonarza* Roziera wydane być miało, równie jak rękopism *Historyi zamieszek krajowych*, i drugi pod tytułem: *Traktat filozoficzny o piękności i doskonałości*, które to prace zostały dotąd nieogłoszone drukiem. — **Hube** (Karol), syn poprzedzającego, umarł 5 Lipca 1845 roku mając lat 79. Bijografiję jego podał Steczkowski, professor, w *Rocz. tow. nauk*; służył za młodu wojskowo, następnie był professorem matematyki przy uniwersytecie Jagiellońskim i tegoż uniwersytetu rektorem. Wysłużywszy emeryturę, pozostał w Krakowie, gdzie zmarł. Pisał zarówno biegle po polsku, francuzku, niemiecku i po łacinie i w tych czterech językach pisywał nieposlednie rozprawy matematyczne, znosząc się w wątpliwościach z najcelniejszymi matematykami paryzkimi, nawzajem udzielając sobie objaśnień. Prace te pozostały w rękopismie. Zaledwie kilka ogłosił w *Rocz. tow. nauk*, między któremi jedna opowiada o zasługach Kopernika w astronomii. Drukował też bijografiję Łęskiego, professora, swego krewnego.

Hube (Michał), z innej rodziny, która się dawniej Huba nazywała; referendarz stanu królestwa polskiego. Urodził się z Jana i Teressy z Brzuchalskich w r. 1779 w miasteczku Złotów *(Flatau)* pod Bydgoszczą, gdzie ojciec jego przed pierwszym podziałem kraju był pisarzem miejskim, tak iż młody Michał wychował się niemal w izbie sądowej, ztąd wybrał sobie powołanie prawnika i ku temu wszystkie nauki i prace swoje skierował. W r. 1788 oddany do szkół poznańskich, potém do gimnazyjum pojezuickiego w Wałczu *(Deutsch Krone)*; kończył nauki pod przewodnictwem dwóch wujów swoich: Kazimierza Brzuchalskiego, póżniej professora matematyki w uniwersytecie Jagiellońskim i Michała, światłego i pobożnego proboszcza w Ryczywole. W 16 wieku swego życia został urzędnikiem sądowym w Poznaniu, lecz wkrótce opuścił to miejsce i przeniósł się do Warszawy, zkąd za utworzeniem księstwa warszawskiego przeznaczony był do Drezna, na sekretarza i archiwistę przy ministrze stanu Brezio, które to obowiązki

pełnił z gorliwością i pracowitością aż do końca istnienia księstwa, zwróciwszy na siebie uwagę panującego monarchy. Po ustanowieniu królestwa polskiego Hube wezwany do Petersburga, miał poruczone urządzenie i kierunek sekretaryjatu stanu królestwa przy ministrze Sobolewskim. Ztamtąd przeniósł się do Warszawy na wicereferendarza i zajmował się utrzymywaniem protokułów zgromadzenia ogólnego rady stanu, oraz sejmowych, wreszcie mianowany członkiem kommissyi sprawiedliwości, był używany do rozmaitych czynności, w których prawość, pracowitość i zdolność jego była potrzebną. Nakoniec powołany na referendarza stanu, mając polecone złożenie rapportu o stanie administracyi konsumpcyjnej, uczynił to z nieugiętą bezwzględnością, wykazując nadużycia monopolu bez żadnej korzyści dla rządu i tém tak naraził sobie interesowanych, iż zmuszony był opuścić służbę. Wydaliwszy się później za granicę, zamieszkał w Paryżu i tam zajmował się zbieraniem materyjałów do pragmatycznych dziejów Polski, do czego obszerne rękopisma przygotował, oraz pisał *Pamiętniki swego życia.* Przy tych pracach, po krótkiej chorobie, umarł tamże w dniu 20 Kwietnia 1840 r., zostawiwszy po sobie pamięć prawego, uczciwego i niezłomnego charakteru człowieka. — **Hube** (Romuald), syn poprzedzającego, doktor obojga prawa, radca tajny, senator, radca stanu królestwa, urodził się w Warszawie 1803 roku, początkowe nauki pobierał w Dreznie, ukończył szkoły u księży Pijarów w Krakowie, potém uczęszczał na uniwersytet w Warszawie, gdzie w r. 1823 otrzymawszy stopień magistra prawa i administracyi, udał się do Berlina i słuchał prelekcyj znakomitych professorów: Savignego, Hegla, Steffensa, Bockha i Rittera. W r. 1825 wrócił do kraju i od 1826 r. wykładał prawo kryminalne na uniwersytecie warszawskim jako magister legens; następnie zaś po uzyskaniu zaszczytu doktora obojga praw, został tamże professorem zwyczajnym i wykładał od 1828—29 historyję prawa, mianowicie rzymskiego, niemieckiego i francuzkiego, oraz prawo kryminalne, w których to przedmiotach napisał i wydał wtedy z druku w języku łacińskim. 1) *Ulpiani libri singularis regularum fragmenta, edidit Romualdus Hube* (Warszawa, 1826). 2) *Gaji Institutionum commentarii IV ad fidem secundae editionis berolinensis editi* (Warszawa, 1827). 3) *De furtis doctrinam et jure Romano explicavit historice et dogmatice Romualdus Hube* (Warszawa, 1828). Po polsku zaś: 4) *O teoryjach prawa kryminalnego* (Warszawa, 1828, in 4-to). 5) *O dawnych pisarzach prawa karnego w Polsce* (Warszawa, 1830, in 4-to). 6) *Ogólne zasady nauki prawa karnego* (Warszawa, 1830, in 8-vo). Nadto był założycielem i najczynniejszym z redaktorów czasopisma, pod nazwą: *Themis Polska,* jednego z najlepszych pism peryjodycznych prawniczych, wychodzącego od 1828—30 r., w którém umieszczał znakomite swoje rozprawy, jakiemi są w przedmiocie prawa kryminalnego: *Wykład zasad o usiłowaniu występku z zastosowaniem do kodexu karnego król. pols.* (tom I, str. 30). *Czy chłostę podług przepisów art. 219 i 226 uważać należy za obostrzenie czyli za podstawienie kary więzienia na podpalaczy i złodziei?* (tom I. str. 176). *Artykuł 227* (o zamianie aresztu na karę pieniężną czyli o wyborze kar) *jak stosowany być powinien* (tom V, str. 365). *Kilka uwag nad art. 154* (o definicyi kradzieży gwałtownej) tom VI, str. 395. Do prawa cywilnego: *Uwagi nad systematem kodexu cywilnego francuzkiego* (tom V, str. 297), najprzód osobno wydane, następnie umieszczone w *Themidzie.* W nauce prawa i prawodawstwie: *O stanie nauki prawa w naszych czasach* (tom III,

str. 1). *Niektóre uwagi nad historyją nauki prawa* (tom VII, str. 157). Co do prawa polskiego i czeskiego: *O starożytnych zbiorach praw czeskich* (tom V, str. 1). *Pokora podług praw polskich i czeskich* (tom VII, str. 288). W przedmiocie dobrego prawodawstwa: *O prokuratorach we Francyi* (tom II, str. 1). Po rozwiązaniu uniwersytetu w r. 1832 Hube mianowany był prokuratorem sądu kryminalnego w Warszawie. W r. 1834 kiedy ustanowioną została w Petersburgu kommissyja do rewizyi i ułożenia praw królestwa polskiego, tak zwana później kommissyja kodyfikacyjna, powołany na członka tejże, a w r. 1856 został jej prezesem. W czasie pobytu w Petersburgu, obok właściwych obowiązków miał czynny udział w pracach prawodawczych cesarstwa, początkowo jako znany z obszernej nauki juriskonsult, a od r. 1847 w charakterze urzędowym przeznaczony był do pomocy głównemu naczelnikowi tychże. Gdy w r. 1843 otworzono w petersburgskim uniwersytecie dwie katedry do praw polskich, Hube wykładał przez lat cztery historyję prawodawstwa polskiego, prawo kanoniczne, karne i administracyję, a w r. 1846 towarzyszył hrabiemu Bludow, nadzwyczajnemu posłowi do papieża Grzegorza XVI, a później do Piusa IX. Do tych czasów należą rozprawy jego, drukowane w *Tygodniku petersburgskim* w r. 1839 pod tytułem: *O statutach małopolskich*, a w r. 1844 *O jurisprudencyi* i w niemieckim czasopiśmie *Kritische Zeitschrift für die Rechtwissenschaft und Gesetzgebung* za 1842 rok, w tomie XIV umieszczona rozprawa, pod tytułem: *Über die Zustände der neuen juristischen Literatur in Rusland* (str. 87—94), zaś w *Bibl. warsz.* z r. 1852: *O najdawniejszych statutach synodalnych polskich* i w tymże roku druga, pod tytułem: *Przyczynek do objaśnienia historyi Statutu wiślickiego.* Nakoniec osobno wydał w r. 1856 w języku łacińskim, ważny zbiór najdawniejszych synodów prowincyi gnieznieńskiej, pod tytułem: *Antiquissimae Constitutiones Synodales Provinciae Gnesnensis maxima ex parte nunc primum e codicibus manuscripti typis mandatae*; Petersburg, 1856, str. 222, in 8-vo, przypisany Piusowi IX papieżowi. Po rozwiązaniu kommissyi kodyfikacyjnej w r. 1861, wrócił do Warszawy, był dyrektorem głównym prezydującym w kommissyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, a następnie zajął miejsce członka stałego rady stanu królestwa. Hube od początku swego naukowego zawodu i w podróżach po Europie, troskliwie, z wielkiém zamiłowaniem gromadząc dzieła tyczące się swego przedmiotu, posiada jedną z największych najlepiej dobraną i uzupełnioną biblijotekę prawniczą. — **Hube** (Józef), młodszy brat Romualda, dawniej professor historyi prawa w uniwersytecie warszawskim, następnie kapłan i doktor ś. teologii, urodzony w Warszawie 1804 r., do szkół chodził w Dreznie, Krakowie i Warszawie u księży Pijarów, po ukończeniu których w r. 1821 zapisał się na wydział prawny w uniwersytecie, gdzie w r. 1824 otrzymał stopień magistra obojga praw, poczém rozpoczął praktykę sądową a następnie pragnąc nabyć wyższych wiadomości, wziął urlop i udał się na uniwersytet berliński, odbył kursa na tamecznym wydziale prawa, słuchając pierwszorzędnych professorów: Gansa, Bethmana, Hollwego, Philipsa i Hormeyera. Ztamtąd pojechał do Paryża i uczęszczał na kollegija szkoły prawa. Tam napisał rozprawę historyczną: *O wpływie prawa rzymskiego na prawodawstwo dawne francuzkie*, umieszczoną w *Themidzie polskiej* (tom II, str. 194). W r. 1828 po dwuletnim pobycie za granicą wróciwszy do kraju, przeznaczony na asessora aplikanta w prokuratoryi generalnej królestwa polskiego, nie przestawał pracować

w nauce prawa i wygotował następne rozprawy, drukowane w wyżej wspomnianém piśmie, jakiemi są: *O prawach służebności* (tom V, str. 210). *Uwagi nad rozprawą umieszczoną w tomie VI Themidy: Kto jest w obowiązku zaspokoić dług zapisany, tytułem szczególnym nieruchomość ciążący, czy legataryjusz czy dziedzic, a ztąd czy między art. 874 a 1020 kod. cyw. jest autonomija* (tom. VII, str. 145). *Ocenienie zasad oryginalnych kodexu o umowach obejmujące w sobie uwagi nad działem I i II tytułu III księgi III* (tom VIII, str. 111). *O wspólności majątkowej podług dawnych praw francuzkich* (tom VI, str. 168). *O sądach przysięgłych* (tom VII, str. 177). Gdy w r. 1830 w uniwersytecie warszawskim zawakowała katedra historyi prawa, Józef Hube napisał, uznaną za najlepszą, konkursową rozprawę, skutkiem której otrzymał to miejsce jako magister legens. Owocem tego ostatniego zajęcia było dzieło drukowane w r. 1832, pod tytułem: *Wywód praw spadkowych słowiańskich przez Józefa Hube ogłoszony drukiem i dodatkiem pomnożony przez Romualda Hube* (Warszawa, w drukarni Gałęzowskiego, 1832, in 8-vo, str. 92); tłómaczone na język niemiecki przez Żupańskiego i wydane, pod tytułem: *Geschichtliche Darstellung der Erbfolgensrechte der Slaven von J. Hube ins deutsche uebertragen von Joh. Const. Żupański* (*Eine von der Warschauer Universität gekrönte schrift*, Poznań, 1836, in 8-vo). Wydaliwszy się następnie za granicę obrał sobie tam stan duchowny, został w r. 1840 w Rzymie kapłanem i wieniec doktora ś. teologii otrzymał. Odtąd z całém poświęceniem oddany naukom religijnym, napisał pięknie po polsku dwa dzieła, pełne namaszczenia duchowego, które bezimiennie wyszły z druku w Warszawie, jedno pod tytułem: *Nauka o Sakramencie Najświętszym oraz zachęta i przygotowanie do Kommunii Ś.* (Warszawa, w drukarni J. Unger, 1855, w 16-ce), książka do zbudowania chrześcijan katolików, wielce użyteczna; drugie, pod tytułem: *O pokorze, nauka dla wszystkich, części troje* (Warszawa, nakład A. Dzwonkowskiego, 1861, in 12-mo), dzieło rzadkiej gruntowności, erudycyi i silnego przekonania. *F. M. S.*

Hübel (Karol Łukasz), malarz, urodził się 1722 r. w Szwajnicach, miasteczku na Szląsku. Usposobiony w sztuce malarskiej, dążył do Petersburga dla szukania sobie losu, gdy w drodze napadli go zbójcy blisko Zelwy. Okupiwszy życie pieniędzmi, uczynił ślub wstąpienia do zakonu, jaki mu się pierwszy nadarzy. Przybywszy do Zelwy, znajdując w niej księży Pijarów, wstąpił do ich zgromadzenia i w r. 1748 obleczony w suknię zakonną, imię Łukasza przybrał. Wysłany do Lubieszowa, pracował dla tamecznego kościoła, już malując obrazy olejne tak świętych, jak wizerunki znakomitych Pijarów, już al-fresco. Szczególnie piękne jest sklepienie, przedstawiające treść *Objawień ś. Jana*, tudzież nad presbiteryjum: *Anioł trzymający kadzielnicę.* Prace jego olejne tak portretowe jak i pejsaże wylicza Edward Rastawiecki w *Słowniku malarzów polskich*, tom I, Warszawa, 1850 roku. W nich przyznali mu znawcy wiele oryginalności, styl poważny, w układzie figur naturalność i harmoniję, w kolorycie trafność. Umarł dnia 20 Kwietnia 1793 roku.

Huber albo **Hüber** (Jerzy), snycerz krakowski, żyjący w drugiej połowie XV wieku. Imię tego mistrza w sztuce rzeźbienia dotąd było nieznane, dopiero zasłużony badacz starożytności polskich Ambroży Grabowski (ob.) wydobył go z ukrycia. Był on pomocnikiem i współpracownikiem słynnego Wita Stwosza (ob.) przy budowie monumentu króla Kazimierza Jagielloń-

czyka. Jeżeli Stwosz zostawił dowód biegłości w wyrzeźbieniu spodniej części tego pomnika (*kenotaphium*) tumby czyli sarkofagu; to Huber dał się równie poznać z zręczności dłuta w wypracowaniu górnej jego części, czyli nagłówników (kapitelów) do słupców, które podpierają baldachim czyli jego nakrycie. Na jednym z tych kapitelów widzieć się daje wklęsły napis *JOREG HUEBER VON*.... dowodzący, że to jest nazwisko ich rzeźbiarza (ob. *Bibl. warsz.* z r. 1854, I, 421). *C. B.*

Huber (Samuel), teolog protestancki, urodził się w Bern r. 1547, gdzie otrzymawszy wychowanie, mianowany został pastorem w kantonie berneńskim. W r. 1582 miewał żwawe dysputy teologiczne z dziekanem Musculus i obwiniał go o nadwerężenie nauki Kalwina. Skutkiem zawziętości i uporu, Huber wygnany r. 1588 z Bern, przeszedłszy na stronę luteranizmu, udał się do Wirtembergu i otrzymał urząd pastora; lecz i tu poróżnił się z teologami Tubingi. W r. 1592 powołany na professora do Wittenbergi; wszakże gwałtownością charakteru i kłótliwością ściągnął na się r. 1595 usunięcie od obowiązków, przy jednorazowém wynagrodzeniu 200 talarów i wydalony został z Wittenbergi. Wtedy głosić się zaczął męczennikiem prawdy, a szukając zwolenników, przebiegł miasta Helmstädt, Brunświk, Wolfenbüttel, Hamburg, Lubekę, Lipsk, Jena i t. d., nigdzie atoli nie znajdował powodzenia. Wreszcie nieco się uspokoił, a r. 1617 Fryderyk Ulryk, książę brunświcki, wyznaczył mu pensyję. Umarł Huber r. 1624 w Osterwick, w obwodzie halberstadzkim. Wydał on swoje wyznanie wiary 1594 r. Polemiczne pisma Hubera i jego przeciwników poszły w zapomnienie. Wszelako jego *Anti-Bellarminus* (tomów 6, Goslar, 1607 roku), w którym broni nauki Lutra przeciw katolikom, ma poważanie u protestantów. Jego przeciwnicy ogłosili *Acta Huberiana* (2 t.: Tubinga, 1597—1613). Jan Andrzej Schmidt wydał pismo: *De Samuelis Huberi vita, fatis et doctrina* (Helmstädt, 1708). *L. R.*

Huber (Maryja), autorka bystrym umysłem celująca nad swemi współzawodniczkami. Urodzona w Genewie 1695 r.; ojcem jej był kupiec tamtejszy. Z prac autorki okazuje się, że odebrała wychowanie ściśle naukowe. Wydała najprzód dzieło: *Systèmes des théologiens anciens et modernes conciliés par l'exposition des différents sentiments sur l'état des âmes séparées des corps* (Genewa; 1731 i 39, wyd. pow.). Praca ta zwróciła na nią oko uczonych. W niej bronią miłości usiłuje zwalczyć naukę o wieczności mąk piekielnych. Życie ziemskie uważa jako stan pośredni oczyszczenia się istoty. Jakkolwiek dzieło to oburzyło zarówno katolików jak i protestantów, okoliczność ta jednak nie powstrzymała pisarki od rozwinięcia swych pomysłów w dalszych pracach i obrony przeciwko napastnikom. Pomysły swe najwybitniej objęła w dziele: *Lettres sur la religion essentielle à l'homme* (Genewa, 1744), które na języki niemiecki i angielski przełożoném zostało. Racyjonalizm okazujący się w jej pismach nie był w owych czasach nowością, ale dla tego obudził żywy interes, że wyszedł z pod pióra kobiety. Po jej śmierci 1753 r. w Lyonie, ukazała się praca dopełniająca poprzednie: *Recueil des diverses pièces, servant de supplément aux lettres sur la religion essentielle à l'homme* (1754). Wydała także kilka prac pomniejszych, lecz te nie miały takiego rozgłosu jak dzieła powyżej wyliczone.

Huber (Michał), pisarz i tłómacz, urodzony w Frontenhausen w Niższej Bawaryi 1727 r., długi czas przemieszkiwał w Paryżu i w r. 1766 został lektorem języka francuzkiego na uniwersytecie w Lipsku, tamże zmarł

1804 r. Posiadając bardzo gruntownie język francuzki, obznajmiał Francuzów z celniejszemi utworami literatury niemieckiej, a zdrowym poglądem krytycznym dołączonym do wybornych przekładów, zjednał sobie prawdziwą zasługę w tym narodzie, otwierając literaturze niemieckiej wstęp do Francyi. Przełożył dzieła Gessnera. W *Wyborze poezyj niemieckich* (wydanym po francuzku w Paryżu 1766 r.), zamieścił utwory Klopstoka, Wielanda, Lessinga, Kleista i wielu innych, przełożył prócz tego wiele innych dzieł niemieckich na język francuzki, których tu z powodu braku miejsca nie wyliczamy.

Huber (Franciszek), szwajcarski badacz natury, urodził się w Genewie 1750 r., w młodzieńczym wieku, po części z przyczyny natężonej pracy nad naukami ociemniał, lecz znalazł osłodę w pożyciu z małżonką Aimée Lullin, z którą 40 lat życia przepędził. Gdy Karol Bonnet zwrócił jego uwagę na ciemność panującą w historyi naturalnej pszczół, Huber postanowił tę ciemność wyjaśnić, wyuczywszy swego służącego, Franciszka Burnens, trudnej sztuki dostrzegania. Ze zgodnych spostrzeżeń pomienionego sługi i kilku przyjaciół, którzy ten obowiązek przyjęli, wyprowadził wnioski, które ogłosił pod tytułem: *Nouvelles observations sur les abeilles*, 1792 r. Gdy Burnens inne otrzymał przeznaczenie, obowiązek spostrzegania przyjęła na siebie najprzód żona Hubera, a później syn Burnensa. Wspólnie z Sennebier, którego zaprosił do poszukiwań nad oddychaniem pszczół, ogłosił wypadki spostrzeżeń nad kiełkowaniem roślin, pod tytułem: *Mémoire sur l'influence de l'air et des diverses substances gazeuses dans la germination de differentes plantes* (Genewa, 1801). Późniejsze jego spostrzeżenia nad pszczołami znajdują się w nowszém wydaniu wyżej przytoczonego dzieła (2 tomy; Paryż i Genewa, 1814 r.). W Genewie Huber założył towarzystwo fizyki i historyi naturalnej. Ostatnie lata życia przepędził przy córce w Lozannie, gdzie umarł 1831 r.

Huber (Józef), spowiednik króla saskiego, księcia warszawskiego Fryderyka Augusta, zaszczycony kanoniją honorową krakowską 1811 r. Przykład to jedyny w aktach katedry, takiego kanonika.

Huber (Ludwik Ferdynand), utalentowany pisarz niemiecki, urodzony w Paryżu 1764 r., w drugim roku życia swego wywieziony do Lipska. Pochodzenie francuzkie a wychowanie niemieckie wywarły wpływ na prace Hubera, w których żywość stylu łączy się z głębokością nauki. Wyborne wychowanie, przestawanie z mężami uczonymi i namiętność do czytania, wpłynęły bardzo przyjaźnie na rozwój jego talentu. Już w roku 15 życia wziął się do przekładów. Początkowo pracował w ministerstwie, w r. zaś 1794 ożenił się z rozwódką po swym przyjacielu Forsterze i zamieszkał we wsi Bosle pod Neufchatel, oddając się piśmiennictwu, mianowicie też zajmował się polityką. W cztery lata później przeniósł się do Stuttgardu, gdzie objął redakcyję gazety *Allgemeine Zeitung*. Umarł 1804 r. Pisma jego po największej części są udatnemi przerabianiami; odznaczył się także na polu krytyki. Z angielskiego przerobił dramat *Ethelwolf*, przyswajał też wiele dzieł dramatycznych francuzkich niemieckiej scenie. Oryginalnie napisał dramat: *Sąd potajemny*. Szczęśliwym był w powieściach: jego *Opowiadania* (3 seryje; Brunświk, 1800—2) do najlepszych utworów niemieckiego piśmiennictwa w tym rodzaju należą. Pod jego nazwiskiem pisała także żona. Wydawał także: *Klio* i *Annały europejskie*. — **Huber** (Teressa), żona poprzedzającego, a matka Wiktora, urodzona dnia 7 Maja

1764 r. w Getyndze, była córką sławnego Heyne. Odebrała wychowanie dosyć troskliwe, lecz wszedłszy w świat, niepodległém sposobem myślenia zjednała sobie wielu nieprzyjaciół. podczas gdy mała liczba rozumnych umiała uczuć szlachetną duszę Teressy. Mając lat 20 wyszła za mąż, za Jana Jerzego Forster (ob.). W r. 1784 przybyła z mężem do Wilna. gdzie jak wiadomo, mąż jej był professorem nauk przyrodzonych przy uniwersytecie. W trzy lata sprzykrzył się obojgu pobyt w Wilnie, ztamtąd 1787 r. udali się do Rossyi, gdzie wykupieni stosownie do umowy z długów przez rząd, udali się do Moguncyi. Mąż Teressy wplątał się w sprawę polityczną przyłączenia Moguncyi do Francyi i przebywał w Paryżu. Z tej przyczyny za wspólną zgodą rozłączyli się małżonkowie i Teressa wyszła za Hubera. W ciężkich ówczesnych okolicznościach, widząc Teressa jak jej nowy mąż stara się piórem na utrzymanie życia zarobić, zaczęła mu pomagać w drobniejszych pracach. Później nabrała gustu do pisania i to wkrótce stało się jej duchową potrzebą. Nie znała przecież ani grammatyki, ani ortografii i dla tego mąż był zmuszonym pierwsze jej prace całkiem przerabiać. Gdy się wprawiła w użycie języka i lepiej poznała jego zasady, poszło lepiej; wszelako aż do śmierci Hubera wszystkie przekłady Teressy pojawiały się pod nazwiskiem męża. Po jego śmierci (1804 r.) zamieszkała przy zięciu i zarabiała na życie robotami literackiemi. Następnie żyła w Stuttgardzie, gdzie od r. 1819 zawiadywała redakcyją pisma *Morgenblatt*. Um. w Augsburgu 1829 r. Prace jej oryginalne głównie pisane są dla kobiet. O jej opowiadaniach wspomnieliśmy wyżej. — **Huber** (Wiktor Aimé), pisarz historyczny i polityczno-kościelny, syn poprzedzającego, urodzony w Stuttgardzie 1800 r. Uczęszczał na medycynę w Würzburgu i Getyndze, później żył jakiś czas w Paryżu, a następnie objechał Hiszpaniję, Portugaliję, Szkocyję i Angliję. Około r. 1825 porzucił zupełnie medycynę aby się oddać piśmiennictwu i pracował przy różnych dziennikach. W r. 1828 i 29 był professorem w szkole handlowej i gimnazyjum w Bremie, dalej professorem historyi literatury w Rostoku, zkąd na nauczyciela języków zachodnich w r. 1836 do Marburga, a 1843 r. do Berlina powołanym został. Po siedmiu latach pobytu w Berlinie wziął dymissyję i przeniósł się do Wernigerode w Harcu. Huber należy do największych znawców języka i piśmiennictwa hiszpańskiego w Niemczech, dowodzą tego dzieła przezeń wydane: *Historyja Cyda* (Brema, 1829); *Chronica del Cid* (Marburg, 1844); *Zarysy Hiszpanii* (4 tomy; Getynga, 1828—35). Prócz tego wydał dzieła: *Nowo-romańska poezyja we Francyi* (Lipsk, 1833); *Angielskie uniwersytety* (Kassel, 183—40); *Szkice z Irlandyi* (Berlin, 1850). Założył także ewangelicko-konserwatywne czasopismo *Janus* (Berlin, 1845), które poprzedzało kilka publikacyj w duchu tym wypracowanych. Jako środek powstrzymania kiełkującej rewolucyi socyjalnej, Huber w pracach swych zaleca zaprowadzenie missyj wewnątrz kraju, stowarzyszenia i kolonizacyję.

Huber (Edward), autor rossyjski, urodzony r. 1815 w Saratowie, gdzie ojciec jego był pastorem; nauki pobierał w gimnazyjum saratowskiém, a mając 7 lat wieku pisał już wiersze łacińskie i niemieckie. W r. 1830 Fessler, autor historyi Węgier, jadąc do Petersburga, zabrał z sobą młodego Hubera i przez lat kilka dalszém jego kierował ukształceniem. Po ukończeniu nauk w instytucie komunikacyj dróg, Huber opuścił wkrótce (1839 r.) służbę i wyłącznie pracom literackim poświęcił się; pisał wiersze, artykuły literackie, rozbiory dzieł (głównie dla *Biblijoteki do czytania*); najważniejszą

z prac jego poetycznych jest przekład *Fausta* Göthego, który mu zaszczytne imię zjednał w literaturze rossyjskiej. Będąc słabowity od urodzenia, pracą uciążliwą tak silnie wątłe swe zdrowie nadwerężył, iż w kwiecie wieku (mając lat 32) życie w roku 1847 zakończył. Zbiór poezyj Hubera ukazał się tegoż roku; drugie wydanie w Petersburgu r. 1859. *J. Sa....*

Huber z Riesenbachu (Adam), urodzony w Mezerzyczy Morawskiej 1546, zmarły 1613 r., lekarz przyboczny cesarza Rudolfa II i pisarz czeski. Otrzymawszy godność doktora filozofii na uniwersytecie w Wittenberdze, został professorem uniwersytetu pragskiego; następnie pozyskał stopień doktora medycyny; w r. 1578 i 79 był dziekanem wydziału filozoficznego; porzuciwszy professurę bawił na dworze królewskim. Po zreorganizowaniu uniwersytetu w r. 1611 przyjął powtórnie urząd professora na wydziale medycznym; w następnym roku obrany rektorem, z powodu choroby takowy wkrótce złożył. Oprócz dwóch prac oryginalnych, przełożył z łaciny Henryka Rancoviusa *Traktat o zdrowiu*, a z niemieckiego dr. Mathiola *Aptekę domową*. *Ad. N.*

Hubert (święty), potomek szlachetnego rodu w Akwitanii, został ochmistrzem dworu króla Franków Dytrycha czyli Teodoryka III (673—91 r.). Nie mogąc zgodzić się z Ebroinem, pierwszym ministrem, Hubert udał się do Pepina, do Austrazyi. Tu się ożenił z piękną Florybaną, która mu powiła syna Filiberta, późniejszego jego następcę na biskupstwo leodyjskie. Po śmierci małżonki strapiony Hubert postanowił wstąpić do stanu duchownego i w tym celu wyjechał do swego przyjaciela, a niegdyś mistrza, Lambrechta, biskupa Mastrychtu. Poświęcony na kapłana udał się do Rzymu, a gdy Lambrecht zamordowany został w Leodyjum (*Liège*), Hubert wybrany jego następcą. Mieszkańcy tego miasta oświadczyli chęć wzniesienia kościoła na cześć ś. Lambrechta w tém miejscu, gdzie poniósł męczeństwo i Hubert uroczyście wprowadził tu ciało świętego. Przy tej okoliczności przeniósł do Leodyjum stolicę biskupią z Mastrychtu. Gorącemi kazaniami nawrócił na wiarę chrześcijańską mieszkańców okolicznych, których część jeszcze trzymała się pogaństwa. Umarł d. 29 Czerwca 727 r. pochowany w zbudowanej przez siebie kaplicy ś. Piotra. W sto lat później, po uznaniu go za świętego, ciało jego nieskażone przeniesiono do kościoła Benedyktynów w Ardennes, który odtąd przybrał imię ś. Huberta. Kościół obchodzi jego pamiątkę d. 3 Listopada. Uznany za patrona myśliwych ś. Hubert, w skutku legendy, że polującemu namiętnie pokazał się w lesie jeleń, mający krzyż pomiędzy rogami; widzenie to uznał on za przestrogę nieba i wyrzekłszy się życia światowego, wszedł na drogę zbawienia. Dawniej myśliwi w dniu jego imienia d. 3 Listopada, po ukończeniu wielkich łowów, wyprawiali wspaniałą biesiadę na dworach książęcych. — *Order ś. Huberta* jest najdawniejszy i najznakomitszy w Bawaryi. Ustanowiony został r. 1444 przez Gerarda V, księcia Bergu i Julijaku, na pamiątkę zwycięztwa odniesionego nad Arnoldem Egmontem, księciem Geldryi, w dzień ś. Huberta. Order ś. Huberta czyli Rogu trwał aż do wygaśnięcia rodu książąt Julijaku, Kliwii i Bergu w r. 1609. Elektor palatyn neuburgski Jan Wilhelm wskrzesił go 1709 r., z tytułu władcy kraju, gdzie ten order nastał, przepisał mu statuta i ogłosił się wielkim jego mistrzem. Elektor Karol Teodor potwierdził na nowo statuta, które były przejrzane i dopełnione 1808 r. Order ten liczy nie więcej członków jak dwunastu, wysokiego rodu krajowców. Z obcych zaszczycani są nim tylko monarchowie i najznakomitsze osoby. Kilku

Radziwiłłów miało order ś. Huberta. Składa się ze złotego krzyża emalijowanego biało, o ośmiu kątach zakończonych kulkami złotemi, pomiędzy któremi mieszczą się promienie; w środku, na tle zieloném, złoty obraz nawrócenia ś. Huberta. Noszą go na wstędze czerwonej, przewieszonej z lewego ramienia na prawe. Przy wielkich uroczystościach zawieszają go na złotym łańcuchu. Były także ordery ś. Huberta czeski i elektorski koloński. *L. R.*

Hubert (Leopold), współczesny pisarz, urodzony w Warszawie 1832 r. Nauki ukończył w gimnazyjum warszawskiém. Od r. 1852 pracuje w główném archiwum królestwa. Dał się poznać pracami na polu historyczném, drukowanemi w *Biblijotece warszawskiej*, *Tygodniku illustrowanym* i innych. Ogłosił drukiem dzieło w dwóch tomach, pod tytułem *Pamiętniki historyczne* (Warszawa, 1861; in 8-vo). Jest także współpracownikiem niniejszej *Encyklopedyi*. *K. Wł. W.*

Huberta ś. order, ob. *Hubert święty.*

Hubertusburg, Hubertsburg, królewski zamek myśliwski pod miasteczkiem Wermsdorf w okręgu lipskim (król. saskiego), zbudowany wielkim kosztem r. 1721 przez Augusta III, późniejszego króla polskiego i elektora saskiego, a w r. 1748 przez tegoż upiększony jeszcze i powiększony. W siedmioletniej wojnie Prusacy do szczętu prawie zburzyli go, z wyjątkiem jedynie kaplicy katolickiej, jakoby w odwet za doznane spustoszenie Charlottenburga, poczém król go znów odbudował, lubo bez dawniejszego już przepychu. Założoną w nim r. 1774 król. fabrykę przedmiotów z massy kamiennej, sprzedano r. 1834 z warunkiem dalszego jej prowadzenia. Dziś służy zamek głównie za więzienie osób na dłuższe odsiedzenie skazanych, za szpital krajowy (od r. 1839) dla osób obojga płci i za dom roboczy żeński. Zamek słynący niegdyś ze świetnych uczt i uroczystości myśliwskich, uważany jako punkt zborny polujących, nabrał europejskiego znaczenia przez zawarty w nim traktat pokoju dnia 15 Lutego 1763 r. między Prusami, Austryją i Saxoniją, który siedmioletniej wojnie położył koniec, gdy już poprzednio w Paryżu 10 Lutego 1763 zawarły z sobą pokój W. Brytanija, Francyja, Hiszpanija i Portugalija. Pokój hubertsburgski umocnił, a nawet ustalił położenie Prus względem innych mocarstw europejskich. Maryja Teressa zrzekła się przezeń wszelkich pretensyj do prowincyj szląskich i Klacka, odstąpionych już Prusom traktatami r. 1742 w Wrocławiu i Berlinie zawartemi; Fryderyk II oddał królowi Augustowi całe elektorstwo saskie; nadto pokojem drezdeńskim z r. 1745 zatwierdzono to i całe państwo niemieckie do tej umowy wciągnięto. Austryjacy po zajęciu Galicyi wyniósłszy przedmieście krakowskie Podgórze do stopnia osobnego miasta, przezwali je Hubertsburgiem.

Huberty albo **St. Huberty** (jak pisze Gerber), śpiewaczka, urodzona około r. 1760 w Mannheim, gdzie ojciec jej był korepetytorem przy tamtejszej operze, pociągnęła z tymże i całą truppą operową do Paryża, gdzie ją Gluck poznał, a ujęty znakomitym jej śpiewem i dobrą akcyją, użył do swych oper. Od r. 1785 do 1790 była też główną podporą paryzkiej opery, śpiewając obok tego niekiedy we włoskiej operze i w *Concerts spirituels.* Królowa mianowała ją przewodniczką swych koncertów pałacowych i orderem św. Michała ozdobiła. W r. 1790 poszła za hrabiego d'Entragues i z nim emigrować usiłowała; schwytani oboje i uwięzieni, ledwie umknąć zdołali w roku 1796 do Graetz. Przesiedliwszy się około r. 1800 do Anglii, żyli tu we wsi Barne, w bliskości Londynu; w r. 1812 jednak przy wsiadaniu do powo-

za, oboje zamordowani zostali przez własnego kamerdynera Piemontczyka Lorenzo, a zabójca zaraz potém odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu.

Hubicki (Szymon Alexander), wydał broszurę pod tytułem: *Żydowskie okrucieństwa nad Najświętszym Sakramentem i dziatkami chrześcijańskiemi*, Kraków, 1602 r. (ob. Maciejowski, *Piśm. pols.*, III, 471).

Hubka, czyli *Żagiew*, ciało powszechnie znane, niegdyś też powszechnie używane do rozniecania ognia wykrzesanego, nim jej miejsca nie zajęły nierównie dogodniejsze zapałki; jest to grzyb z rzędu obłoczaków (*Hymenomycetes*), który nasi botanicy nazywają hubą żagwiową albo bukową (*Polyporus fomentarius*), ponieważ takowy rośnie osobliwie na bukach, acz i na pniach innych drzew liściastych napotykanym bywa. Rosnąc przez lat kilka, dochodzi nieraz do znacznych rozmiarów. Wtedy przedstawia nam się jako bryła nieforemna, czasem znów podobna do kopyta końskiego, zewnątrz gładka, szarawa lub czerwonawa, wewnątrz płowa, miękka, pokryta korą twardą i grubą. Wszakże w swym stanie pierwotnym, surowym, nie jest ona zdatną do użycia. Ku temu dopiero przysposobioną, albo jak się pospolicie wyrażają, wyprawianą być musi. Wyprawa zaś tego grzyba zasadza się na tém, że takowy pokrajany na płatki, moczy się nasamprzód w wodzie, potém warzy się w słabym ługu, następnie płócze się w wodzie, a wreszcie wysuszony tłucze tak długo, aż dopóki nie zmięknie. W takim stanie huba żagwiowa bywa pulchną, gąbczastą i z tego powodu używaną bywa do tamowania krwi, sączącej się z naczyń mniejszych. Zaprawiona zaś saletrą lub prochem ruśniczym, służy ku nieceniu ognia. *Dr. F. Sk.*

Hubków, miasteczko starożytne na Wołyniu, nad rzeką Słuczą, oddalone od Tuczyna mil 4. Należało w XVI wieku do rodziny Siemaszków, z których Mikołaj, kasztelan bracławski, pisał się zawsze na Chubkowie; dziś jest własnością Ponińskich. Malownicze ruiny zamku na dwóch przeciwległych górach rozłożone, dotąd dotrwały, a był to zamek dobrze opatrzony, gdyż na mapie Zwickera z 1650 r. oznaczony on jest zarówno jak Korzec. Miasto na prawie magdeburgskim płaciło wówczas szelążnego zł. 30. Dziś, po kilkokrotnem zniszczeniu na początku XVIII wieku, jest tylko wioską o kilkudziesięciu chatach i 250 o. p. mieszkańcach. *T. S.*

Hübmaier, Hibmajer (Baltazar), urodził się około r. 1480 w Fridbergu pod Augsburgiem. Uczył się filozofii i teologii w Frejburgu, a r. 1512 został proboszczem i professorem teologii w Ingolstadzie. Otrzymawszy godność doktora teologii, powołany r. 1516 na kaznodzieję przy kościele katedralnym w Regensburgu, zyskał wymową swoją wielki rozgłos. Za jego staraniem zamieniono synagogę regensburgską w kaplicę Panny Maryi, a liczne cuda spełniano w rzeczonej kaplicy ściągały do niej niezliczone tłumy pobożnych. Tymczasem Hübmaier porwany prądem wyobrażeń rozbudzonych przez Lutra, zajął się pilnie czytaniem dzieł tego reformatora; 1523 r. opuściwszy Regensburg, osiadł w Waldshut, zkąd robiąc częste wycieczki do Szwajcaryi, poznajomił się i wszedł w przyjazne stosunki z Zwinglijuszem. Brał żywy udział w dysputach religijnych, a mianowicie w rozprawach, które miały miejsce w Zurichu. Wydał pismo r. 1524 pod tytułem: *Ośmnaście nauk dotyczących życia prawdziwie chrześcijańskiego*, z którego pokazuje się, jak daleko był posunięty w wyobrażeniach reformacyjnych, do których przyjęcia skłonił mieszczan waldshuckich. Rząd austryjacki zażądał wydania Hübmaiera, który nie chcąc współobywateli swoich narażać na prześladowanie, udał się do Szafhuzy. Rada miejska wzięła go pod swoją opiekę.

Prześladowany ogłosił rozprawę: *O kacerzach i tych, którzy ich chcą palić*, w której dowodzi, iż kacerzami są ci tylko, którzy przeciw Pismu Świętemu postępują i wbrew zawartej w niém prawdzie nauczają, a których nie palić, ale nauczać należy. Hübmaier wszedłszy w stosunki przyjazne z Tomaszem Mincerem, uwiedziony przez tego ostatniego, począł nauczać, że chrzest małych dzieci nie da się usprawiedliwić i wydał w Lipcu r. 1525 pismo: *O chrześcijańskim chrzcie wiernych*. Mieszkańcy Waldshutu stanęli po stronie Hübmaiera, a liczba anabaptystów codzień wzrastała; lecz kiedy powstały rozterki wewnętrzne, Austryjacy korzystając z rozdwojenia obsaczyli miasto i zmusili je do poddania się na łaskę i niełaskę. Hübmaier szukał schronienia w Zurichu; lecz rada miejska obawiając się zamieszek anabaptystowskich, osadziła go w ratuszu i stawiła przed sądem duchownym. Zwinglijusz starał się przekonać Hübmajera o błędności jego przekonań, dotyczących chrztu dzieci, a ten ostatni obawiając się, aby nie został wydany w ręce Austryjaków, odwołał swoją anabaptystowską naukę. Opuściwszy Zurich udał się Hübmaier do Kostnicy, ztamtąd do wyższej Austryi, aż nakoniec r. 1526 przybył na Morawy, gdzie począł na nowo rozkrzewiać anabaptyzm, drukując rozmaite pisma treści religijnej. Liczba anabaptystów urosła na Morawii; lecz usiłowania o zaprowadzenie wspólności majątkowej, wywołały zawichrzenia, a z niemi i prześladowanie. Morawy albowiem po śmierci Ludwika węgierskiego przeszły pod panowanie Austryi, a pierwszém dziełem króla Ferdynanda było zwrócenie oręża przeciw innowiercom. Hübmaier schwytany wraz z żoną, poniósł śmierć na stosie w Wiedniu dnia 10 Marca 1528 r., a żonę jego utopiono w Dunaju (Stäudlin, *Kirchenhistor. Archiv*, 1826 r.). *L. O.*

Hübner (Jan), zasłużony pedagog i pisarz XVIII wieku, urodzony w Turchau, niedaleko Zittau, dnia 17 Marca 1668 r., uczył się w Lipsku. W roku 1694 został rektorem szkoły w Merseburgu, 1711 r. tymże w Johaneum hamburgskiém, gdzie 31 Marca 1731 r. umarł. Dzieła jego doczekały się mnóstwa wydań, co pokazuje że umiał odpowiedzieć potrzebom swego czasu. I tak dziełko jego: *Krótkie pytania z starożytnej i nowożytnej geografii*, doczekało się 36 wydań jeszcze za życia autora, a prócz tego na wiele innych języków przełożoném było. Podobnież *Krótkie pytania z historyi politycznej* i wielu innych dziełek, oraz *Atlas* szkoły z powszechném zadowoleniem przyjęte zostały. Praca Hübnera pod nazwą: *Zweimal 52 Auserlesene biblische Historien* przeszło sto edycyj miała, a mnóstwo razy przerabiana, dziś jeszcze służy za dziełko elementarne w szkołach niemieckich i amerykańskich. Stał także na czele wydania encyklopedyi (*Real Staats-Zeitungs und Conversations Lexicon*, 34 wyd. w Lipsku: 1824—27). Wynalazł nadto metodyczny sposób kolorowania kart geograficznych, który wszedł w powszechne użycie. — **Hübner** (Jan), syn poprzedzającego, zmarły w Hamburgu 1753 r. Wiele prac ojca swego prowadził dalej, lub na nowo wydał, jak np. *Museum geographicum* (Hamburg, 1746 r.). Z jego dzieł własnych zasługuje na wspomnienie: *Bibliotheca Genealogica* (Hamburg, 1729 r.) i *Volständige Geographie* (Hamburg, 1730 r.).

Hübner (Rud. Jul. Benno), malarz spółczesny niemiecki historyczny, urodzony w Öls, w Szląsku, w r. 1806. Rozpoczął naukę 1821 w Berlinie pod przewodnictwem W. Schadowa, któremu w r. 1826 towarzyszył do Düsseldorfu z Hildebrandem i Lessingiem. W Berlinie jeszcze wystąpił z pierwszym swym obrazem: *Booz i Ruth*. Następnie powszechne zajęcie obu-

dziły obrazy: *Rybak* (z ballady Goethego) i *Rolland wyzwalający księżniczkę Izabellę z jaskini zbójców.* Podczas pobytu we Włoszech (1833 r.) odmalował *Pożegnanie Noemi.* Rozwój talentu Hübnera okazały obrazy: *Samson druzgoczący kolumny* i *Chrystus z Ewangelistami* do wielkiego ołtarza w Międzyrzecu (w wielkiém księstwie poznańskiém). Z późniejszych prac tego artysty celują: *Hijob i jego przyjaciele, Wiek złoty, Chrystus u słupa, Dzieci śpiące w lesie* i *Anioł Stróż.* Niezwykłej piękności są jego kompozycyje: *Felicites i Sen,* (z Tieck'a *Octawiana).* Hübner przysposobił prześliczne kartony do okien kaplicy króla saskiego, które Scheinert w Miśnii na szkle wyrobił. Wykonał także obraz: *Fryderyk III,* który posłał w darze miastu Frankfurtowi n. M. dla zawieszenia go w sali rzymskiej. Do wielkiego ołtarza kościoła w Miśnii odmalował: *Chrystusa w obłokach; Zmartwychwstanie* dla kościoła w Dommitzsch. Za prześliczny obraz *Wiek złoty,* otrzymał artysta w Bruxelli złoty medal. Oprócz tego malował mnóstwo portretów, *Album* dla króla Ludwika bawarskiego i figurę *Germanii,* pełną boleści, leżącą na ziemi z upadłą z głowy koroną. Sprzedaż stalorytu wykonanego z tego obrazu, przeznaczył na korzyść Szlezwik-Holsztynu. Od roku 1839 mieszka w Dreznie i jest professorem tamtejszej akademii sztuk pięknych.

Hubrychowie, ob. z *Hennersdorfu.*

Hübsch (Henryk), dyrektor budownictwa w Karlsruhe, urodził się w Weinheimie 1795 r.. po ukończeniu nauk przygotowawczych został r. 1815 uczniem Weinbrenner'a na uniwersytecie w Heidelbergu. W latach 1817—19 odbył podróż do Włoch i Grecyi, której owocami były dzieła: *Über griechische Architektur* (Heidelberg, 1822 r.), zeszyt ornamentów i wydane razem z Heger'em *Malerische Ansichten von Athen.* Po gorliwych studyjach nad budowlami rzymskiemi nad Renem i powtórnej podróży do Włoch, został w r. 1824 nauczycielem budownictwa w Frankfurcie nad Menem, gdzie wypracował: projekt teatru z wiązaniem dachu żelazném (Heidelberg, 1825 r.); plany kościoła w Barmen (1825 — 29) i dom sierot w Frankfurcie nad Menem (1826 — 29). W r. 1827 został inspektorem budowniczym w Karlsruhe, gdzie myśli swoje o budownictwie wyłożył w pismach: *In welchem Stile sollen wir bauen* (1826 r.); *Die Architektur und ihr Verhältniss zur heutigen Malerei und Sculptur,* (Stutgardt i Tubinga, 1847). Od czasu przeniesienia się do Karlsruhe, kierował robotami około wielu budynków w Baden i jego okolicach; najznakomitszemi utworami jego są: gmach kancellaryi finansów w Karlsruhe, szkoła politechniczna tamże (1832 — 36); kościół pod Karlsruhe, ukończony 1837 r.; wspaniałe muzeum (*Kunsthalle*) w Karlsruhe; gmach do picia wód w Baden-Baden, i teatr w Karlsruhe. Oprócz tego prowadził roboty około wielu kościołów i budynków świeckich, o wielu z nich podał wiadomość w dziele: *Bauwerke,* Karlsruhe, 1838 r.

Huby, w rodzaju tym grzybów najważniejsze tu miejsce zajmuje huba lekarska *(Polyporus officinalis),* grzyb policzony do rzędu obłoczaków (*Hymenomycetes*), rośnie na starych modrzewiach w Europie południowej i w Azyi. Dla tego nosi u nas oddawna nazwisko huby modrzewiowej, tudzież łacińskie *Boletus laricis.* Postać i wielkość tego grzyba bywa bardzo rozmaitą, ponieważ zwykle znachodzimy kilka takich grzybów zrośniętych z sobą. Kora huby lekarskiej bywa niełedwie że drzewiastą. Na niej spostrzegamy otaczające ją do koła obręcze białe, żółte i cise, następujące po sobie tą właśnie koleją. Po nich poznajemy liczbę spojonych zsobą

grzybów; albowiem w tém miejscu, gdzie się ze sobą stykają, okazują one barwę ciemniejszą. Obłupione z kory przedstawiają nam się jako bryły białawe, dosyć lekkie, bardzo spoiste, przeróżnej wielkości i postaci. Tylko z trudnością można je utłuc na proszek, który wzbijając się w górę, gryzie w oczy, wznieca kichanie, kaszel, a czasem nawet nudności. Zresztą huba lekarska ma woń podobną do mąki świeżej; smak zaś z początku słodkawy, potém zaś gorzki, a przytém ostry. Wyskok, w którym mokł grzyb taki, nabiera koloru ciemno-czerwonego. oddziaływa jak kwasy, a gdy wyparuje, wtedy pozostawia po sobie żywicę rozpuszczalną w olejku terpentynowym. Rozbiór chemiczny wykazał w hubie lekarskiej obecność czworakiej żywicy, białka, grzybnika (*Funginum*), ciała gorzkiego, gumy i soli, częścią potażowych, częścią wapiennych. Wszakże skuteczność jej zależy głównie, jeśli nie wyłącznie od istoty szczególnej, w postaci białego proszku, bardzo gorzkiej, rozpuszczającej się w wyskoku i olejku terpentynowym, którą nazwamo larycynem. Grzyb przerzeczony, zadany w ilości pół drachmy lub drachmy, zrządza biegunkę połączoną z morzyskiem, a nieraz nawet towarzyszą jej nudności i wymioty. Atoli w zamiarze przeczyszczania chorych obecnie prawie żaden lekarz nie używa już więcej huby lekarskiej. Ale w nowszych czasach zadawano ją w ilości małej (po kilka ziarn) ku poskromieniu potów rozpływnych, wycieńczających suchotników i dnawych (*artrytyków*). Grzyby, o których mowa, zbierają się w Sierp. i Wrześ. Obłupione, nasamprzód się suszą, a potém tłuką, aż dopóki nie zmiękną. Dawniej sprowadzano ich najwięcej z Azyi Mniejszej. Obecnie zaś rozwożą ich najwięcej z Węgier, z Karyntyi i Tyrolu. Do tych przybyły w najnowszych czasach na targi europejskie huby lekarskie, rosnące na modrzewiach sybirskich, które sprowadzano do Archangielska, ztamtąd rozsyłane bywają w różne strony. *Dr. F. Sk.*

Huc (Ewaryst Regis), missyjonarz francuzki, urodził się w Tuluzie r. 1813, uczył się w tamecznem seminaryjum, gdzie później był professorem, a następnie przeszedł do zgromadzenia ojców Lazarystów w Paryżu. Wyświęcony na kapłana r. 1839, niedługo potém odpłynął do Chin i po pięciu miesiącach żeglugi dostał się do Macao. Pięć lat przepędził na missyjach, z pół roku w klasztorze lamajskim, gdzie pracował nad nauką języka tybetańskiego i buddyzmu. Był w Pekinie. Dnia 1 Stycznia 1852 r. opuścił Macao, zwiedził Indyje, wyspę Ceylan, Egipt, Palestynę i w jesieni wrócił do rodzinnego miasta, a następnego roku udał się do Paryża i tu umarł w Marcu r. 1860. Podczas dwuletniego pobytu w klasztorze Lazarystów w Macao, Huc przesyłał do redakcyi *Annales de la propagation de la foi* listy i rozprawy. Za powrotem do Francyi wydał: *Souvenirs d'un voyage dans la Tartarie. le Thibet et la Chine pendant les années 1844, 1845 et 1846* (Paryż, 1852, tomów 2; wydanie 2-gie, r. 1853), tłómaczone na język polski przez dra med. Alexandra Kremera, pod tyt.: *Wspomnienia z podróży po Tartaryi, Tybecie* i *Chinach, w latach: 1844, 45, 46 odbytej* (Warszawa, 1858 r.); *l'Empire Chinois* (1854 r.; tomów 2; 3-cie wydanie 1857): dzieło tłómaczone na obce języki i nagrodzone r. 1857 pierwszym medalem Montyona przez akademiję francuzką; *le Christianisme en Chine, en Tartarie et au Thibet* (1857 — 58 r., tomów 4) także tłómaczone na różne obce języki. *L. R.*

Huculy, nazwa górali polskich w Galicyi, ruskim narzeczem mówiących, co zamieszkali góry Karpackie od strony Węgier i Bukowiny. Nietylko różnią się narzeczem, ale zwyczajami i obyczajami od Podhalan, to jest górali

czysto-polskim mówiących językiem. Hucuł nie cierpi chleba żytniego jak pszennego, a brzydzi się mięsem wołowém, nazywając je krowiem. Przysmak najwyborniejszy dla niego baranina, chleb z mąki kukurydzy, *mamałyga* z niej czyli prażucha, gotowana lub pieczona kukurydza; przytém kartofle gdzie się rodzą, i omastą wieprzową nie gardzą. Mleko owcze, czy krowie, bryndza i placki owsiane do uczty Huculów należą. Wzięci w rekruty, uciekają często przejęci tęsknotą do gór swoich i do właściwego pożywienia, ta tęsknota odbija wymownie i w ich pieśniach. Hucuł na dolinie widzi orła co przelata, ujrzawszy znanego w rodzinném gnieździe ptaka, porównywa go z sobą, gdy tęskni między cudzemi.

Letyt oreł po nad more, i staw hołysyty,
Horeż myni na czużyni, nihde sia podity!
Letyt oreł po nad more, taj letiwszy kryknuw,
Horeż myni na czużyni, szczo ja ne prywyknuw!

Nieplenna ziemia, podobnie jak górali Podhalan, wyżywić nie może tego plemienia, dla tego przemysłem i ciężką pracą na wyżywienie rodzin zarabiać muszą. Życie pasterskie stało się tu potrzebą, a wyrobiana przez nich bryndza stanowi niemały zarobek. Postacią całą jak i obliczem różnią się wielce od Podhalan; mniej tu rosłych i bujnego wzrostu górali, więcej krępych i zsiadłych, lubo równie zwinnych, zręcznych i odważnych. Mniej też dorodnych kobiet, lubo pojęcia o cnocie niewieściej też same co w całych Karpatach. Dziewka—matka nie jest osobliwością i zawsze znajdzie męża. Hucuł silnie zbudowany, odznacza się czarnemi oczyma i kruczym zarostem. Włos w gęstych splotach spada mu na ramiona. Koszula wyszywaną jest włóczką różno-kolorową przy szyi, piersiach i ręku. Spodnie sukienne niebieskiej barwy lub ceglastej, mniej białej, utrzymuje pas szeroki. Na to bunda z czarnej wełny lub z ciemno-kasztanowatej. Przez ramię zawieszona torba skórzana zwana *dziobeńka*, którą zdobią wyszywaniem różnokolorowém i świecącemi guzikami. Na głowie czapka lub kapelusz, na nogach postoły albo kurpie z kory lub ze skóry, a od święta buty. Za pasem zwykle noszą toporki, do których osada drewniana, zwykle ozdobna bywa przez sztuczne rzezanie, napuszczane rozmaitemi farbami, te nazywają *pysane topirci*, w których użyciu i rzucaniu się nadzwyczaj zręczni. Hucułki zamężne zawiązują głowy w białe płócienne upięcia, spadające z tyłu na ramiona. Ubranie to tém się różni od innych, że czoło prawie do brwi zasłania i tę część nazywają *peremitki*. Koszula obszerna i do stanu, jest suto włóczką wielobarwistą ozdobnie wyszywana przy kołnierzu, na ramionach, przy ręku, a nieraz i całe rękawy. Spódnica wełniana niebieskiego koloru, długa po kostki, na niej fartuch takiż pąsowy lub ceglasty; pas wełniasty wązki burakowej barwy, gładko uwiązany. Na szyi pełno korali i paciorków, a buty z żółtej skóry kończą cały ubiór, który jak wygodny i ciepły, tak nie jest bez wdzięku. Dziewczęta tém się różnią, że noszą głowy odkryte, zdobiąc je w kwiaty i wieńce. Pomimo pozornego rozwolnienia obyczajów, Hucułki przywiązanemi są małżonkami i troskliwemi matkami. Znany kapłan, mówca i pisarz Karol Antoniewicz, w smutnej pamięci 1846 r. zamieszkiwał czas jakiś pomiędzy Huculami i w listach swoich obszernie o tém plemieniu góralskiém wspomina. Opisawszy ich nędzę i walkę z życiem, unosi się nad szlachetnemi uczuciami kobiet. Właśnie był świadkiem, jak dwóch żonatych Huculów, poszło kopać górę. Nadchodzi wieść, że góra się oberwała i przygniotła robotników; żona jednego z nich na tę wiadomość chwyta się rękoma za głowę i biegnie co sił starczy ku owej górze,

Nim dobiegła dostała pomięszania zmysłów; widok zdrowego męża, nieprzywrócił jej przytomności. Niemal na całej Rusi między Dniestrem, Prutem, Stryjem, Łomnicą i Sanem, a szczególniej na Pokuciu jest wyłącznie ulubiony taniec, zwany *Kołomyjką* (ob.), połączony jak Krakowiak z pieśnią. Ale w huculskich kołomyjkach widocznie odbija ich świat i ojczyzna, tak różne od dolin; te cechy nosi i sama melodyja. W niej zdaje się nam widzieć wysmukłego górala, który wśród świstu wiatru i huku burzy pokrzykuje z góry na górę. Śpiew i taniec kołomyjki sięgają słowiańskich niewątpliwie czasów; od nich to nazwane miasto *Kołomyja*, głośna w piosnkach Pokucia, lubo Huculy za sławniejsze głoszą *Kuty*, lichą mieścinę, w głębi ich gór położoną. Dawniej rok rocznie z pomiędzy osiadłych Huculów roiły się bandy *Opryszków* (ob.) czyli zbójców, którzy postrachem napełniali całe okolice. Z ich wodzów najsławniejszym był Dobosz (ob.), o którym dotąd pieśni śpiewają i opowiadają różne przygody swego bohatera. W zimie bandy te niknęły, bo mrozy nie dozwalały długiego bez dachu ukrycia, a śnieg zdradzał ich ślady Dopiero gdy kukułka zakukała i lasy się rozwinęły liściem, pojawiały się na nowo. Od czasu jednak gdy przez góry przeprowadzono murowane gościńce, a na nich ustawiono *Czerdaki* czyli tak zwane domy strażnicze, w których oddziały wojska się mieszczą gotowe na każde dane hasło, opryszki zniknęli rzec można zupełnie. Pozbawieni urodzajnej gleby, życie pasterskie tak jak u Podhalan stało się dla nich głównem zajęciem i sposobem utrzymania. Trudnią się też przewożeniem towarów i wyrobów własnych. Wychodowali u siebie szczególną rassę koni, zwanych w okolicy *huculkami*, małych, krępych, ale zwinnych i rączych, które są poszukiwane. Odznaczają się jeszcze tą zaletą, że w górach, po dróżkach wązkich, śliskich i niebezpiecznych, gdzie sam Hucuł ma obawę, przechodzą śmiało i bezpiecznie. W miejscach niepewnych konik taki, pierwej łeb spuszcza do ziemi, jakby wietrzył i rozpatrywał, za nim nogę naprzód postawi. Nie było wszakże przykładu, ażeby huculek obsunął się w przepaść czy sam, lub niosąc ciężary czy jeźdźca. Na tych konikach przewożą górale w naczyniach drewnianych bryndzę, żentycę, zboże, towar wszelki i sprzęty drewniane gospodarskie, które zgrabnie wyrabiać umieją. Język ich ruski jest wspólny całej Rusi Czerwonej, lubo się różni nieraz zwrotami pewnemi i wyrazami właściwemi tylko Huculom. Nie ma przecież tak wielkich zmian, aby tego narzecza każdy Polak dobrze nie rozumiał. Wierzą oni jak i Ruś cała w upiory i czarownice. Zachowali wiele podań i zwyczajów czasów przedchrześcijańskich, bo żaden promień oświaty nie mógł się do nich przedrzeć. Duchowieństwo mające największy wpływ, samo ciemne i zabobonne, a przytém ubogie, mające mir wielki pomiędzy nimi, nie może i nie umie tego ludu oświecić. Żaden z Huculów czytać nie umie. Zostaje on w pierwotnym od wieków stanie. Żywi go duchowo pieśń tylko i podania stare, znamionujące bujną wyobraźnię górali. Wierzą, że są pomiędzy nimi starcy, *Neprosti*, którzy cały świat duchów widzą dobrze i o przyszłości wróżyć z pewnością mogą. Wierzą w zaklęcia, w potęgę słowa, mogą wybrani wstrzymać lub sprowadzić burzę, grad i pioruny. Morową zarazę wyobrażają sobie w postaci niewiasty, która się góralom nosić każe. Kiedy straszna cholera grasowała, zmiatając tysiące ludzi, młody parobczak huculski wracał od Kołomyi, gdy spotkał niewiastę chudą i wysoką, całą w bieli, z krwawą chustą w ręku. Zatrzymała go i kazała się wziąść na plecy. Parobczak przestraszony stanął, a widmo cholera siadło mu na barki; było tak lekkie, że nie czuł wcale ciężaru. Po-

znał od razu co niesie. Wtedy widmo kazało się nieść w góry. Hucuł pojął, że jak przez Prut przeniesie, to zaczną mrzeć ludzie we wszystkich wsiach górskich. Wszedł więc do rzeki, pochwycił silnie za nogi chudą niewiastę, a chcąc swoich ocalić, rzucił się w największą głębię Prutu. Sam utonął, ale cholera przestraszona tą odwagą młodego parobka, wróciła napowrót w doliny Rusi, nie śmiejąc już zajrzeć w huculskie osady. Jak u Podhalan pokazują się *dziwożony* w czerwonych czapeczkach, rodzaj *Rusałek* (ob.), tak u Huculów są boginie zwane *Mamuny*. Uwodzą osobliwie z sobą kobiety, a spotkanego człowieka tak *zamanią*, otumanią, że zaniemieje i osłupieje od razu. W cyrkule stryjskim, w który wciskają się długie garby Karpat, tego rodzaju widmy zowią *Majkami*. Uprowadzają także dziewczęta, a przy kądzieli w chacie niewidzialne, psoty im różne robią gdy przędą, wtedy nici mocno ślinią, motają i plączą. W wielkich lasach siedzibie Huculów nie braknie grubego zwierza, toż wielu pomiędzy góralami znajdujemy odważnych łowców. Na niedźwiedzia wychodzą zuchwalsi tylko z widłami i toporkiem, a gdy rozjadły zwierz staje na przednie łapy i chce się rzucić, łowiec przytomny podsuwa mu widły, na które się tłoczy i wtedy góral toporkiem go zabija. Różnie różni tłómaczyli zkąd pochodzi nazwa Huculów, ale pewnego źródłosłowu tego nazwiska górali dotąd nie mamy. *K. Wł. W.*

Huczwa, rzeka w królestwie polskiém, początek bierze w powiecie hrubieszowskim, we wsi Podhorcach, ze źródła położonego na łące wśród niewielkiej wzgórzystości, która w odległości $^2/_5$ wiorsty wznosi się do 60 stóp. Jeden mały grzbiet wyniosły, ciągnący się koło miasta Tomaszowa wyrzuca dwa źródła: wschodnie rodzi Huczwę, a zachodnie rzekę Wieprz. Źródło Huczwy wyrzuca strumykowi krętemu na jedną sekundę blisko stopę kubiczną wody czystej wapiennej. Strumyk ten płynąc przez wieś Zimno, łączy się ze strumieniem idącym od wsi Żernik, nad samą granicą galicyjską położonej; już dalej płynąc jako rzeka przez miasto Łaszczów, przyjmuje w siebie strumienie idące z błot od Kamarowa. Od młyna w Dobuszkach do młyna w Tyszowcach toczy się rzeka w szerokiej nizinie, mającej w średniém przecięciu około wiorsty. Nizina ta między dwoma lądami stałemi, jest jakby jedném niedostępném bagnem; na niej bowiem całej pływa kożuch z ziemi czarnej, tłustej, na jednę stopę gruby, a pod nim dopiero w średnim przecięciu na 3 stopy jest grunt stały. Przedział ten zajmuje prawie czysta woda, w której ryby i płazy obficie się znajdują. Częste otwory, które przy największych nawet mrozach nigdy nie zamarzają, dodają powietrza tym podwodnym mieszkańcom. Płynie dalej Huczwa przez Tyszowce, Czerniczyn, gdzie wpada do niej strumień idący od Starej Wsi, a z drugiej, to jest lewej strony, od Perespy, nakoniec przez Hrubieszów, a przebiegłszy w całej swojej długości mil $7^1/_2$, wpada z lewej strony do Bugu (ob.) pod Grodkiem. Huczwa nie jest rzeką spławną.

Huddersfield, jedno z najczynniejszych miast fabrycznych, rękodzielniczych i handlowych Anglii, w okręgu West-Riding, hrabstwie York położone, w pobliżu Halifax, na lewym brzegu Colnu i nad kanałem przeprowadzonym przez graniczne wzgórza Yorku i Lancastru, zwanym *Manchester-Hudderfields-canal*, który ztad pod nazwą Hebble-Navigation idzie do rzeki Calder i kilka ma bocznych odnóg. Miasto to jest targowiskiem wełny i wyrobów wełnianych, mianowicie chustek na szyję i okryć, które podług urządzenia w Leeds przyjętego, wystawiają się w wielkim bazarze (Hall) sukiennym, wystawionym r. 1765 i ściągają na tygodniowe targi kupców

z Leeds, Halifax i Wakefield. Miasto samo ma 30,000 mieszkańców, ale parafija czyli gmina jego z osadami Almondbury, Kirkburton, Kirkheaton, Morfield i t. d., długim nieprzerwanym prawie pasem ciągnąca się aż do wsi Marsden, w przędzalnie bawełny obfitującej, liczy ich przeszło 130,000; ci trudnią się głównie wyrobem sukna, kaźmirku i t. p. Lud tutejszy śmiały i czynny, jest potomstwem pokolenia walczącego niegdyś w obozach obojgu Róż; za Henryka VIII wzgórza Huddersfieldskie dostarczyły 40,000 ludzi zbrojnych.

Hudson, rzeka. Przybywszy w czasie trzeciej swej wyprawy, do ujścia rzeki północno-amerykańskiej, noszącej jego nazwisko, Hudson zamierzył ją zbadać, popłynął więc na długość 30 mil geogr., uderzony był ogromem wód, toczących się prawie ciągle na milową szerokość, zdolnych do dźwigania największych okrętów, z powodu odpowiedniej głębokości. U brzegów napotykał wyborne przystanie naturalne, obie strony ożywione były bujną i żywą roślinnością, ogromne dęby i sosny zdatne do budowy statków zwracały jego uwagę, a z każdym przypływem i odpływem morza, milijony najrozmaitszych gatunków ryb przesuwały się wpośród wód. Ludzi nie napotkał prawie: kilka mizernych chat indyjskich, oto jedyni mieszkańcy tej uroczej, potężnej samotni. Dziś rzeka Hudson jest najgłówniejszą może żyłą cywilizacyi amerykańskiej, przepływa cały stan New-York i część New-Jersey; zewsząd łączą ją kanały z innemi wodozbiorami; i tak kanał Morris, łączy ją z Delaware, kanał Erie, z jeziorem Erie i górną Kanadą; kanał Champlain, z jeziorem Champlain i t. p. Wspaniałe i bogate miasta piętrzą się po obu brzegach, wspomnimy tu: Albany, Troy, Hudson, Sandy-Hill, New-York. Co chwila na powierzchni rzeki krzyżują się ogromne statki, ładowne gabary, wykwintne parowce. Ruch, życie, czynność trwa dniem i nocą.

Hudson (Henryk), sławny żeglarz, pierwszą podróż morską, w celu odkrycia nieznanych na północy krajów, przedsięwziął 1607 r. na lichym statku, liczącym 10 majtków osady, lecz posunąwszy się ku biegunowi, zmuszonym był powrócić we Wrześniu do Anglii. Podczas drugiej podróży (1608) dotarł aż do Nowej Zemli. Trzecią przedsięwziął w r. 1608, kosztem kompanii hollendersko-indyjskiej w Amsterdamie. W nadziei że odkryje przejście północno-wschodnie, popłynął w tym samym kierunku co Dawis, natrafił jednak pod 44° sz. półn. na stały ląd Ameryki północnej i płynąc wzdłuż brzegów ku południowi, odkrył ujście rzeki Hudson, która od niego otrzymała nazwisko. Ostatnią podróż odkryciową przedsięwziął w Kwietniu 1610 r. z 23 majtkami i w Czerwcu dosięgnął Grönlandyi; płynąc ku zachodowi napotkał cieśninę morską, która nosi jego nazwisko i przybił do brzegów Labradoru, któremu dał nazwę Nowej Brytanii i wpłynął na wody wielkiej zatoki, która dziś nosi nazwisko Hudsońskiej. Jakkolwiek miał bardzo szczupłe zapasy żywności, jednakże postanowił w tej pustej przezimować krainie, aby w następnej wiosnie prowadzić dalej rozpoczęte odkrycia. W istocie tak uczynił i pozostawał tak długo, dopóki spożycie żywności nie zmusiło go do powrotu. Nieroztropne odezwanie się Hudsona, w tem przykrem położeniu, iż niektórych z załogi będzie musiał zostawić, było przyczyną jego śmierci. Niejaki Green, któremu Hudson w Londynie ocalił życie, podburzył osadę, która wpadłszy na Hudsona skrępowała mu ręce w tył i wraz z synem i kilku stronnikami wrzuciwszy w szalupę, puściła ich na pastwę bałwanów morskich. Jaki los spotkał nie-

szczęsnych niewiadomo, napróżno kusili się o to Anglicy. O buncie osady morskiej dowiedziano się od Pricket'a, pisarza okrętowego, który miał w nim udział.

Hudson Lowe (sir), stróż więzienny Napoleona I na wyspie ś. Heleny, urodzony 1770 r. w Irlandyi; mając lat 15 wstąpił jako ochotnik do pułku piechoty i w 1791 r. został porucznikiem. Wziąwszy udział w wyprawach do Tulonu, na Korsykę, na wieżę Martello, oraz w szturmie reduty Konwencyi i w oblężeniach miast Bastia i Calvi, służył przez dwa lata w Portugalii, a rok jeden w Minorce. Pod generałem Moore odbył kampaniję egipską, potém został sekretarzem kommissyi pojednawczej w Malcie, w 1800 r. majorem w pułku strzelców korsykańskich, a w 1802 r. umieszczony został w rezerwach na pół żołdu. W roku następnym już przywrócony do służby czynnej, przez lorda Hobart wysłany był z tajnemi zleceniami do Portugalii i Sardynii; potém za skompletowanie pułku strzelców korsykańskich, otrzymał stopień podpułkownika i pod rozkazami sir Jakóba Craig służył w Neapolu. Od 1806 r. będąc kommendantem wyspy Capri, po walecznej obronie oddać ją musiał w 1808 r. Francuzom; na mocy kapitulacyi jednak udał się z bronią i bagażami do Sycylii. Przy attaku na Neapol dowodził pierwszym szykiem bojowym; przyczynił się do wzięcia miasta Ischia, brał oraz udział w oblężeniach wysp Zante i Cefalonii, gdzie czas jakiś był potém członkiem rządu tymczasowego. W 1812 r. mianowany pułkownikiem, w roku następnym jako kommissarz angielski zostawał przy boku Blüchera, z którym razem 1814 r. wszedł do Francyi. Tu mianowany generałem brygady, przeznaczony został w 1815 r. na gubernatora wyspy ś. Heleny, kiedy Anglicy wywieźli na nią Napoleona. Powróciwszy w 1821 r. po śmierci cesarza do Anglii, otrzymał dowództwo 95 pułku piechoty i gubernatorstwo wysp Bermudzkich; w 1824 r. mianowany został generałem dywizyi i umarł r. 1844, jako właściciel 50 pułku piechoty. Będąc głównym nadzorcą niewoli Napoleona, przesadzał jeszcze srogością i grubijańskiemi formami ostre instrukcyje, jakie posiadał od swego rządu, celem zapobieżenia ucieczce wielkiego jeńca; to też wszystkie znakomite usługi, jakie poprzednio mógł oddać swemu krajowi, zgasły w obec barbarzyńskiego jego obchodzenia się z Napoleonem, a naród angielski, daleki od podzielania zasad oligarchicznego gabinetu, który rządził nim w owej epoce, pierwszy postawił pod pręgierzem opinii publicznej nazwisko tego generała, który podle zatruwał ostatnie lata życia wielkiego cesarza. *F. H. L.*

Hudsońska zatoka, jest to morze Śródziemne, mające około 21,000 m. □ w północnej Ameryce, pomiędzy Labradorem, Nową Waliją i krajami podbiegunowemi, 200 mil długie, a 120 szerokie, a około 140 sążni głębokie, połączone z oceanem Atlantyckim za pośrednictwem cieśniny hudsońskiej na 100 mil długiej, z morzem podbiegunowém ma związek przez kanał Foxa. Odnoga Hudsońska ma wiele pomniejszych zatok, z pomiędzy tych na południe zatoka Jakóba, na północ zatoka Buttona, na wschód zalew Chesterfield; zawiera mnóstwo ławic, haków i wysp; z ostatnich najważniejszemi są: Southampton, Welcome i Frotzen. Jakkolwiek morze Hudsońskie o wiele na południe leży od wód podbiegunowych, przecież niewiele się różni swym charakterem; zaledwie żeglownem jest przez cztery miesiące, przez resztę roku zamarza, lub pełno na niém lodów ruchomych. Cieśninę Hudsońską odkrył Cabot 1517 r.; zatokę zaś jako i cieśninę zbadał dopiero Hudson 1610 r. W późniejszych wyprawach zbadali dokładniej tę okolicę ziemi:

Thom. Button 1612, Robert Bylot i Wiliam Baffin 1619, Duńczyk Jens Munk 1631, Łuk. Fox, James, Parry i inni.

Hudsońskiej zatoki kraje. Anglicy nadawali dawniej nazwę tę wszystkim krajom leżącym na północ i zachód Kanady, leżące nad zatoką Hudsońską, które jej traktatem utrechtskim przyznano r. 1713 i które później podzielili na Labrador na wschód zatoki, Nową Waliję na zachód i na kraje wewnętrzne zachodnie. W nowszych czasach (1825) traktatem petersburgskim ułożono się, aby granicę pomiędzy posiadłościami rossyjskiemi i angielskiemi stanowił stopień 123 długości wschodniej; ze Stanami zaś Zjednoczonemi Ameryki północnej rozgranicza posiadłości angielskie 49° szer. półn., aż do gór Skalistych i Rocke Mountain przeprowadzony. Układ ten w r. 1846 w Oregonie uregulowany, przedłużył posiadłości angielskie aż do ciesniny Fuca i oceanu Spokojnego. Kraje zatoki Hudsońskiej stanowią siedm ósmych całego obszaru posiadłości angielskich (148,000 mil □), czyli obejmują całą przestrzeń niezamieszkałą, nie licząc wysep licznych podbiegunowych. Kanada i Nowa Szkocyja nie należą do nich. Ogromny ten obszar składa się wszakże albo z pobrzeży, które przez większą część roku lody i śniegi pokrywają, a gdzieniegdzie śród nich błądzi nieliczna ludność tułacza, lub też z niezmiernych przestrzeni wewnętrznych, w których żyją pierwiastkowi mieszkańcy tej ziemi, trudniący się polowaniem, a nad któremi Wiel. Brytanija tylko przez wpływy kompanii hudsońskiej i przyznane jej prawa przez inne mocarstwa, ma niejakie prawa zwierzchnictwa. Góry Skaliste dzielą te kraje na trzy części: Labrador, okrąg zatoki Hudsońskiej i Nową Kaledoniję. Część środkowa czyli kraje zatoki Hudsońskiej, zwane w języku rządowym ziemią Ruprechta, mają bardzo pojedynczą budowę geognostyczną. Góry pierwotne występują wyraźnie na wschodzie i północy. Wschodni okrąg jest więcej płaszczyzną przerzynaną skałami, tylko krainy najbardziej ku północy i morzu Lodowatemu posunięte, wznoszą się mocno i tworzą podbiegunową wyżynę. Na zachodzie panuje formacyja przechodowa; tu płaszczyzn daleko więcej jak na wschodzie i składa się po największej części ze stepów. Różnica geognostycznej budowy wschodnich i zachodnich okręgów, wpływa wiele na stosunki hydrograficzne kraju, gdyż w zetknięciu się właśnie tych dwóch działów, znajduje się mnóstwo wód: rzek, jezior, i tej tylko okoliczności przyjaznej zawdzięcza ta rozległa i dzika pustynia, stosunki swe ze światem ucywilizowanym. W dziale wód spływających do zatoki Hudsońskiej leżą jeziora: Winipeg (rozległe na 420 mil □), które przyjmuje w siebie rzeki: Saskatschwan i Red-River i wylewa się do zatoki przez rzekę Nelson; Atabaska (150 mil □), Niewolnicze (560 mil □) i Wielkie Niedźwiedzie (370 mil □). Wszystkie te jeziora mają ujście do rzeki Mackenzie, długiej na 430 mil. Od wschodu uchodzi do zatoki rzeka Miedziana, a dalej Rybna, wpadająca do morza Lodowatego. Klimat nosi wybitne cechy klimatu północno-amerykańskiego. Ostre zimy, zimne wiosny, lata stosunkowo gorące, a jesienie bardzo piękne, we wszystkich zaś porach roku niezwykła niestałość pogody. Pod względem roślinności kraj rozpada się na trzy działy: stepy, puszcze i nagie przestrzenie. Dzielnica stepów leży na zachodzie, zawiera bardzo wiele źródeł i jezior słonych, oraz bogate pokłady solne. Kraina lasów położoną jest ku wschodowi, w części obfitującej w rzeki, okrywa borami rodzaje gór pierwotnych. Najdalej ku północy zachodzi biała sosna. Główne pożywienie mieszkańców stanowi ryż dziki, rosnący na rozległych

bagniskach ku południowi. Przestrzenie nagie, kamieniste i nieurodzajne, leżą na północ krainy leśnej i odznaczają się mnóstwem skał, porosłych zrzadka krzewami i drzewami karłowatemi górskiemi; mchy i porosty rozpościerają się tutaj obficie. Rośliny uprawne napotykać można tylko przy osadach europejskich i to bardzo skąpo, gdyż z przyczyny silnych mrozów nie udają się, zbiór nawet w części kraju południowej nie jest pewny. Żywności i odzieży dostarczają głównie zwierzęta, a futra ich i skóry stanowią przedmiot handlu wywozowego. Z pomiędzy zwierząt dostarczających futra, są: bobry, dziś z powodu niszczących łowów bardzo przerzedzone; szczury piżmowe, w niezmiernej ilości tu żyjące. Prócz tego lisy rozmaitej barwy, wilki, niedźwiedzie, ryś kanadyjski, szopy, różne gatunki wyder i kun. Pożywienia dostarczają: ren, łoś, bawoł i różne gatunki jeleni, zając biały polarny, głuszce, cietrzewie, jarząbki i mnóstwo innego ptastwa. Ważniejszém jeszcze pod tym względem, jest obfite rybołówstwo w niezliczonych rzekach i jeziorach. Nieliczna ludność rozpada się na przybylców, osadników europejskich i mieszkańców pierwotnych tych ziem. Jakkolwiek ostatnich jest szczupła liczba, przecież i tak rozpadają się na mnóstwo plemion, głównie przecież na Eskimosów, zamieszkujących najodleglejsze wybrzeża na północy i Indyjan, których liczba w całym obszarze zaledwie 50,000 wynosi. Francuz Grosselier, który pierwszy z Kanady przedarł się na wybrzeża zatoki Hudsońskiej, podał rządowi swemu plan założenia osad w krajach nadhudsońskich, w celu rozwinięcia wielkiego handlu futrami, planu tego wszelako rząd francuzki nie przyjął. Wtedy udał się na dwór Karola II angielskiego, kędy zyskał potężnego protektora w osobie księcia palatyna Ruprechta, który go z wyprawą kapitana Gilliam, w r. 1688 wysłał do Kanady. Wyprawa ta przezimowała na wybrzeżu wschodniém nad rzeką Ruprechta i wybudowała tam pierwszą twierdzę. Książe Ruprecht w połączeniu z innymi lordami, wyjednał u króla przywilej na towarzystwo „Company of adventurers of England trading in the Hudsonsbay,” który stowarzyszonym i ich potomkom zastrzegał wyłączny handel w zatoce Hudsońskiej i nadawał im prawo zwierzchnicze i zarząd administracyjny i sądowy, nad całą krainą i pograniczem, z wyjątkiem miejsc przez chrześcijańskich książąt posiadanych. Stowarzyszenie to rozwinęło wkrótce na ogromną skalę handel futrami i po dziś dzień posiada wspomniony przywilej, który ostatecznie zatwierdziła w r. 1838 królowa Wiktoryja. Ze wszystkich kompanii angielskich, hudsońska jedynie aż do tej chwili zachowała prawa bezpośredniego zarządu w swych posiadłościach. Współzawodnictwo Francuzów niewiele jej szkodziło, znalazła atoli groźnego rywala w kompanii północno-zachodniej, którą w r. 1783 zawiązali handlarze futer w Montreal, po większej części z górali szkockich złożeni. Przez lat 30 prowadziła ona handel zyskowny na wybrzeżach zachodnich, których przywilej dawnej kompanii nie obejmował. Urzędnicy jej sięgnęli aż do gór Skalistych, aż do źródeł Missouri, a w r. 1806 Szymon Frazes przekroczył te góry i założył twierdzę nad jeziorem swego imienia, a kraj ten otrzymał nazwę Nowej Kaledonii. Około r. 1811 towarzystwo zachodnio-północne ukazało się w Oregonie i Kolumbii. Zazdrość zysków handlowych wywołała spory, a w skutek nich pomiędzy dwiema kompanijami wybuchła otwarta wojna, tak iż w r. 1821 rząd angielski chcąc koniec temu położyć, obie kompanije zlał w jedno towarzystwo, które dziś liczy 239 akcyjonaryjuszów, z kapitałem zakładowym 400,000 funt. szter. Interesa jej prowadzi dyrekcyja w Lon-

dynie. W r. 1839 urządziła kompletne sądownictwo w osadzie Red-River. Handel futrem określa statut w r. 1834 ułożony. Jakkolwiek handel futrami uległ wielkiemu zmniejszoniu, przez nierozsądne wytępienie zwierza w wielu okolicach, wszelako towarzystwo zawsze jeszcze ogromne odnosi zyski. Cały zarząd dzieli się na 4 obwody: 1) Montreal, z głównym składem w twierdzy La Chine; 2) południowy ze stolicą w Moose fort; 3) północny z twierdzą York, która jest najwiekszym składem futer; 4) departament Kolumbija, obejmujący dawną Nową Kaledoniję, z wyspą Van-Couver i twierdzą Wiktoryja. W Red-River, osadzie leżącej tuż przy fortecy Garry, znajduje się wyższa szkoła wybornie urządzona, w której kształcą się dzieci wyższych urzędników kompanii.

Hue albo **Hue-Fu,** w Kochinchinie, stolica państwa Anam (ob.), w Indyjach zagangesowych, przy ujściu rzeki Hue, najsilniejsza twierdza w Azyi. Wewnątrz czworobocznej cytadelli znajduje się pałac cesarski, zbrojownia, wyborne składy i koszary. Miasto według podań rozmaitych liczące 30 do 100 tysięcy mieszkańców, jest podobnie jak miasta indyjskie złożone z lekkich bambusowych domów. W r. 1787 było odstąpione Francyi, która wszakże nigdy w jego posiadanie nie weszła. Przerzyna je kanał żeglowny, po nad którym stoją obszerne warsztaty okrętowe, arsenał i magazyny, w zatoce zaś stoi część floty anamickiej. Chociaż straciła dawną świetność, wszelako i dzisiaj pod względem handlowym ma wielkie znaczenie.

Huelva, prowincyja hiszpańska, składająca zachodnią część królestwa Sewilli, w Andaluzyi, oddzielona rzekami Chaura i Guadiana od Portugalii; liczy 153 tysiące mieszkańców. W północnej części przerzyna je łańcuch gor Sierra de Aroche, będący przedłużeniem pasma Sierra Morena i tworzy piękną okolicę, naprzemian z gór, wzgórz i dolin złożoną. Południowy wschód zapełniają rozległe i puste niziny. Skrapia ją sześć rzek hołdowniczych Gwadiany, mianowicie: Chanza, Malagon, Albadjera, tudzież Piedra, Odiel i Tinto, w której wodach, zawierających sole miedziowe, ryb wcale nie ma. Stolica *Huelva* (starożytna *Onoba*), była w średnich wiekach twierdzą arabską, noszącą nazwę Welba albo Wuelba, leży nad zatoką do której Odiel wpada, liczy 8,000 mieszk. i ma niezły port. Mieszkańcy trudnią się budową okrętów, rybołówstwem i handlują rybami; inne miasta są: Moguer, Palos i Ayamonte, leżące przy ujściu Guadiany. Najznakomitszém miastem jest Niebla (dawna *Hipa)* z zamkiem, liczy 12 tysięcy mieszkańców. Huelva, Moguer i Palos, już w wieku XIII dostarczały wybornych żeglarzy. Z ostatniego miasta wypłynął Kolumb 1492 r. na odkrycie Ameryki, a za powrotem wylądował w Saltes 13 Marca 1493 r. Palos w owym czasie było portem ekspedycyjnym dla wypraw hiszpańskich udających się na odkrycia.

Huerta (Vincente Garcia de la), urodził się w Estremadurze 1729 r., poeta hiszpański, był zapalonym klassykiem o trzech jednościach w dramacie, a mimo to wrogiem francuzczyzny, wprowadzanej do literatury hiszpańskiej; retoryczność i fałszywe *pathos* przeważają w dramatach jego, mimo czego miały one niesłychane powodzenie. Huerta umarł 1797 r. Ścierając się z nowatorem Ignacym de Luzan, dowodził, że można naśladować przodków, ustrzegając się ich błędów, dowodził tego wydając r. 1760 sielankę *Grzesznicy* i poemat *Jowisz zachowawca*, tudzież tragedyję *Rachel,* osnowaną na dziejach kastylijskich. Tragedyja ta taki miała rozgłos, że przed wydrukowaniem posłano jej 2,000 kopii do Ameryki. Na ostre krytyki zwo-

lenników szkoły francuzkiej, odpisał ostro i dumnie. Mniej mu się powiodła tragedyja *Agamemnon*. Mimo że tłomaczył *Zairę* Woltera, nie lubił szkoły francuzkiej, zarówno jak i dawnej szkoły romantycznej hiszpańskiej. Dla tego to wydawszy r. 1785—6, w 16 tomach: *Teatr hiszpański starożytny*, poopuszczał wszystkie sztuki romantyczne i ani jednej Lopeza do zbioru nie przyjął. W rozprawie wstępnej zbił gruntownie zdania Woltera, Signorellego, Lingueta i innych, że krytykowali scenę hiszpańską, nie znając języka hiszpańskiego. Wydał Huerta nadto: *Bibl̃ijotekę wojskową* i *Poezyje*. Zawód jego publiczny nie był rozgłośny. W r. 1759 został mianowany biblijotekarzem królewskim, a r. 1762 członkiem akademii hiszpańskiej. Znamienity historyjograf teatru hiszpańskiego A. T. Schach, podaje mylnie datę jego urodzenia w r. 1742. *E.*

Huesca, prowincyja hiszpańska, tworząca północną część królestwa Aragonii, oddzielona od Francyi Pirenejami, od Leridy przez Noguera-Riba-Gorzana, liczy 247,000 mieszkańców; kraina ta leży całkiem w kotlinie Ebro, przerzynają ją rzeki: Arragon, Gallego, Alcanadre, Cinca i Noguera. Płaszczyzny wydają zboża wszelkiego gatunku, wino, owoce, len i konopie. W górach zamożnych w lasy i kruszce, chowają bardzo wiele bydła. Stolica Huesca leży wśród przyjemnej i zdrowej płaszczyzny, na prawym brzegu Jeudi, liczy 11,000 miszkań. Ma katedrę z stolicą biskupią, uniwersytet założony przez don Pedra IV w r. 1354, wielkie kollegijum San-Yago, założone 1587, kilka zakładów naukowych i niektóre fabryki. Huesca jest to dawna *Osca*, w kraju Vescilanów. Sertoryjusz założył tu w r. 76 przed Chr. szkołę grecką i łacińską i tutaj był zamordowany w 4 lata później. Cezar dał miastu przydomek zwycięzkiego; Arabowie zdobyli je r. 713 i nazwali Waschka albo Waschaka. Odebrał go Arabom Pedro I, którego ojciec Sancho-Ramirez przy oblężeniu miasta 1094 r. poległ. Odniósłszy znakomite zwycięztwo na równinach Alcoraz, uczynił Huescę stolicą swą i przeniósł biskupstwo z miasta Jaca. W r. 1837 (24 Maja) odnieśli tu karliści zwycięztwo nad Irren-Baren i Leonem, którzy obaj polegli. Inne miasta są: Barbastro i Jaca z cytadellą.

Huet (Piotr Daniel), biskup d'Avranches' urodzony w Caen 1630 roku, uczony myśliciel francuzki, pisał wiele i w najróżnorodniejszych przedmiotach, jako to: rozprawy filozoficzne, poezyje i t. d. Do najważniejszych prac jego należą: wyborny traktat, *De optimo genere interpretandi et de claris interpretibus*; *Commentaria in Sacram Scripturam*, Orygenesa; *Traité de l'origine des Romains*. Huet był podguwernerem wielkiego delfina, syna Ludwika XIV, od r. 1670 do 1680 przebywał na dworze i czynnie pracował nad pierwszym wydaniem klassyków łacińskich: *Ad usum Delphini*. W Wersalu napisał także dzieło swe, p. t.: *Demonstratio evangelica*. Pamiętniki jego przetłómaczył z łacińskiego professor Nisard, w roku 1854. Umarł 1721 r.

Huf, Hufiec, w ogóle zastęp, gromada; w szczególności zaś zastęp zbrojny, oddział wojska ściśle określony, niezbyt liczny i jedną komendą objęty. Dobry stary ten polski wyraz wojskowy, często bywał i jest używany, ale niestety tak rozmaicie, że go jeszcze za wyrobiony wyraz techniczny uważać nie można. Dawni Polacy pisząc o hufcu, mieli zwykle na myśli oddział jazdy, chorągiew, czyli po dzisiejszemu szwadron. Nowsi natomiast pisarze wojskowi używają wyrazu *huf* i *hufiec*, tylko mówiąc o piechocie bardzo różne jednak przywiązują doń znaczenie. I tak np. Jakubowsk'

(pisarz wojskowy z czasów Stanisława Augusta), zowie *hufem* kolumnę zwartą i do natarcia uszykowaną, a więc taktyczną formacyją; *hufcem* zas, jeden z poddziałów organizacyi batalijonowej, to jest pół plutonu. General Chrzanowski znowu, w licznych swoich planach i przepisach organizacyjnych, nazywa *hufcem* jedność taktyczną, linijową, z trzech rot czyli kompanii złożoną, a odpowiadającą mniej więcej dzisiejszemu półbatalijonowi.

Wł. B.

Hufeland (Krzysztof Wilhelm), urodzony 12 Sierpnia 1762 r., w mieście Lugdunie (Langensaltz), początkowe swe wychowanie odbierał w Wojmarze, a w r. 1780 obrał medycynę za cel pracy całego życia; uczęszczał na uniwersytet w Jenie i Getyndze, a po gruntownem poznaniu starożytnych autorów, przygotował się do swego powołania. Uważając historyję nauk za początek wszelkiego postępu, wiele przyczynił się w ostatnich latach swojego życia do ustanowienia katedry historyi medycyny przy berlińskim uniwersytecie. Hufeland osnował swą praktykę na ideach Stalla, będących wówczas w wielkiém użyciu w Niemczech i obrał je za podstawę do swych nader ciekawych prelekcyj klinicznych. Pierwszy ten kierunek rzeczy wielki wywarł wpływ na teoretyczne i praktyczne prawidła Hufelanda; lecz wysoki jego rozsądek nie pozwolił mu chwycić się humorystycznych idei i oddać się z entuzyjazmem nauce dogmatystów. Pierwsze dzieła Hufelanda świadczą, że najgłówniejszym punktem jego oparcia się była zawsze praktyka. On starał się zawsze harmonizować rozsypane prawdy, wskazane przez analizę patologicznych objawów i silnie obstawał przy prawidłach starych, zgodnych z naturą i praktyką. Słusznie Hufeland może się liczyć za przedstawiciela medycyny praktycznej niemieckiej, jako silnie i skutecznie opierający się teoryjom Brouna, Brusse i Hannemanna. 24-go Lipca 1793 r. Hufeland otrzymał stopień doktora w Getyndze, w 1795 r. był wezwanym na professora medycyny do Jeny, a w r. 1800 został dyrektorem berlińskiego medyko-chirurgicznego kollegijum, łejb medykiem i głównym lekarzem szpitala miejskiego. Hufeland nie miał nigdy daru płynnego wykładu przedmiotów, oraz nie odznaczał się wcale krasomówstwem; jednakże co mówił, było to ważném, przyjemném i łatwém do pojęcia. Prace jego wszakże jako pisarza, daleko silniejszy wywołały rozgłos w ojczyźnie, a tak były obfite, iż wszystkich jego dzieł wyliczyć nie podobna. Oto są główniejsze: *Myśli o patologii, o skrofulach, o ospie naturalnej i o wielu chorobach dziecinnych*; *Systema medycyny praktycznej*; *Opisanie tyfusu panującego w 1806 i 1807 r.*; *Monografija de typhoto Belliko starożytnych i najnowszych czasów*; *O główniejszych wodach mineralnych niemieckich*; *Praktyka systematyzacyi medycznej i nozologicznej*; *Rozumowanie o epidemicznych i endemicznych chorobach*; *Monografija chorób części płciowych; Jatrognomika* i sławne *Enchirydion medicum*. Prócz tego mnóstwo ciekawych artykułów o lekarstwach i innych terapeutycznych środkach, ważnych dla medycyny i dla terapeutyki. Jego dzieła: *O żołądkowym magnetyzmie; Rozumowanie o składzie czaszki Galla i Zapaleniu kiszkowego kanału moczowego za przyczyną gorączki tyfoidalnej*, nakoniec długie i uczone rozprawy przeciw systematowi Brouna, Brusse i Hannemanna, dowodzą jaką zwracał uwagę na wszystkie naukowe pytania. Hufeland należał także do wydawnictwa dziennika medycyny praktycznej (*Journal der praktischen Medicin*), któren za jego życia trwał przeszło lat 40 i nader wiele przyczynił się do postępu nauki; lecz dzieło *Makrobijotyka* najwięcej

mu sławy przyniosło, a które zostało przełożonem na różne języki i we wszystkich główniejszych znajduje się biblijotekach niemieckich. Medycyna obowiązaną jest mu także za założenie pisma peryjodycznego: *Biblijoteka medycyny praktycznej*, a które od r. 1799 mieści w sobie szczegółowe sprawozdania o wszystkich ważniejszych dziełach medycznych. Hufeland będąc naznaczonym na prezydenta towarzystwa medycznego w Prusiech, przeistoczył prawie wszystkie medyczne zakłady; utworzył poliklinikę w Berlinie, instytut upowszechniający szczepienie ospy; założył towarzystwo medyko-chirurgiczne; w przedśmiertnych latach zdążył uformować stowarzyszenie medyczne, mające za cel niesienie pomocy podupadłym kollegom. Po czém obsypany zasłużonemi dostojeństwy, umarł w dość późnym wieku w 1825 r. Imię Hufelanda długo będzie drogą ozdobą medycyny, dla której całe poświęcił życie. W języku polskim mamy następujące dzieła Hufelanda: *Prawidła zdrowego i długiego życia, krótkie zebranie większego tegoż tytułu dzieła niemieckiego Hufelanda; przydane są przedniejsze paragrafy z doświadczonych sposobów zdrowego i długiego życia D. Kornara* (Lwów, 1800); *Sztuka przedłużenia życia ludzkiego*, przez Hufelanda, a na polski przełożona język przez Jana Baudouin (Warszawa, 1800, tomów 2); *Dobra rada dla matek względem najważniejszych punktów fizycznego wychowania dzieci*, przez K. W. Hufelanda, na polski język przez Tomasza Szumskiego przełożona (Wrocław, 1810); *Makrobijotyka czyli sztuka przedłużenia życia ludzkiego*, tłómaczona z języka niemieckiego przez Tom. Krauze (Warszawa, 1838); *900 najlepszych środków domowych, przeciw rozlicznym chorobom i cierpieniom człowieka, z przyłączeniem niektórych ważniejszych przepisów lekarskich doświadczonych od kaszlu, kataru, bólu głowy, kwasów i kurczów żołądka i t. d.; tudzież skład apteczki domowej, na wzór dzieła niemieckiego zebrane, ułożone i dwoma traktatami o cholerze i o cudownych skutkach zimnej wody pomnożone*, przez Benjamina Rosenblum, 2-gie powiększone wydanie (Warszawa, 1850). *Dr. A. Prz.*

Hüffell (Jan Jakób Ludwik), teolog niemiecki, urodził się roku 1784 w Gladenbach, w wielkiém księstwie heskiém, z ojca pastora protestanckiego; nauki uniwersyteckie odbywał w Marburgu i Giessen. Został później pastorem w Friedbergu, a r. 1825 professorem seminaryjum teologicznego w Herborn (w księstwie Nassau); następnie radcą ministeryjalnym i kościelnym w Karlsruhe, a r. 1829 prałatem, z prawem zasiadania w pierwszej izbie badeńskiej. Umarł r. 1856. Hüffell jest autorem dzieł następujących: „Kazania" (*Predigten*, Giessen, 1816—1820, tomów 2; Wiesbaden, 1829; Karlsruhe, 1830—39, tomów 5); *Wesen und Beruf des evang.-christlichen Geistlichen* (Giessen, 1821; 4-te wydanie, 1843), wykład praktyczny teologii; *Der Staat, die Kirche und die Volksschule in ihrer innern und äussern Einheit* (Darmstadt, 1823), to jest: „Jedność zewnętrzna i wewnętrzna państwa, kościoła i nauczania ludowego;" *Briefe über die Unsterblichkeit* (2-gie wydanie, Karlsruhe, 1832), t. j. „Listy o nieśmiertelności duszy"; *Die Unsterblichkeit aufs neue beleuchtet* (2-gie wyd., 1838), t. j. „Nowe rozmyślania o nieśmiertelności duszy;" *Der Pietismus geschichtlich und kirchlich beleuchtet* (Heidelberg, 1846), t. j. „Pijetyzm rozważany pod względem historycznym i kościelnym." Jako teolog, Hüffell występował głównie przeciw racyjonalizmowi, znajdując w wierze chrześcijańskiej rozwiązanie wszelkich zagadnień teologicznych i środek do gruntownego zro

zamienia Pisma Świętego; ale w myślących inaczej upatrywał tylko błądzących, nie zaś wrogów. *L. R.*

Hufnal, z niemieckiego: *der Hufnagel,* gwóźdź podkowny, którym się podkowa do kopyta końskiego przybija.

Hug (Jan Leonard), teolog katolicki, uczony exegeta, znawca głęboki języków wschodnich i starożytnych, urodził się w Konstancyi roku 1765, kształcił się w miejscowém gimnazyjum i liceum, następnie w uniwersytecie w Freiburgu, a później doskonalił się w podróżach naukowych różnoczasowie przedsiębranych, do Wiednia, Paryża, Rzymu, Neapolu, Medyjolanu, gdzie po kilka miesięcy przepędzał w biblijotekach najsławniejszych. W r. 1789 poświęcony na kapłana, w r. 1791 powołany na professora teologii do Freiburga, te obowiązki, obok czynności kanonika w tamecznej kapitule metropolitalnej, pełnił nieprzerwanie, aż do swojej śmierci, która nastąpiła r. 1846, nie przyjmując chlubnych wezwań na professora do uniwersytetów w Bonn, Wrocławiu, Tubindze i Kolonii. Dzieło, którém największą zyskał sobie sławę Hug, tłómaczone na języki angielski i francuzki, nosi tytuł: *Einleitung in die Schriften des Neuen Testaments,* to jest: „Wstęp do ksiąg Nowego Testamentu" (tomów 2, Sztuttgart, 180?; 4-te wydan. 1847). W dziele tém śmiało i zwycięzko zbijał wykłady, tak nazwane *naturalne* albo krytyczne i sceptyczne Biblii, które za jego czasów były bardzo upowszechnione w Niemczech. Silnie także wystąpił przeciw „Żywotowi Jezusa," przez D. F. Straussa, w dziele: *Gutachten über das Leben Jesu, von D. F. Strauss* (tomów 2, Freib., 1840—44). Inne dzieła Huga, obejmujące badania nad światem starożytnym, są: *Die Erfindung der Buchstabenschrift, ihr Zustand und frühester Gebrauch in Alterthume* (Ulm, 1801); *Untersuchungen über den Mythus der berühmtesten Völker der Alten Welt* (Freib., 1812); *Ueber die äginetischen Tafeln* (1835). Nadto wydał: *De Conjugii Christiani vinculo indissolubili, commentatio exegetica* (1816); oraz zamieszczał liczne rozprawy w wydawanej przez siebie we Freiburgu, od r. 1828 do 1834, *Gazecie dyjecezalnej.* Przywiązania do uniwersytetu freiburgskiego, które przez całe życie okazywał, dał jeszcze dowód, zapisując mu testamentem szacowną swą biblijotekę. *L. R.*

Hügel (Karol Alexander), wsławiony żeglarz, ur. 25 Kwiet. 1796 r. w Ratyzbonie, syn barona Aloizego Hügel, kommissarza cesarskiego. Chłopięciem będąc towarzyszył ojcu swemu do Rzymu i Neapolu; w r. 1809 przybył do Frankfurtu nad Menem, gdzie kończył szkoły. W r. 1811 przybył do Heidelberga na uniwersytet, w celu uczęszczania na wydział prawny. Potém wstąpił (1814) do wojska austryjackiego i gdy sprzymierzeni zajęli Paryż, już był kapitanem, zkąd przyłączony został do poselstwa udającego się do Stokholmu, co nastręczyło mu sposobność zwiedzenia Szwecyi, Norwegii i Danii. Przeniesiony później do pułku huzarów, bił się we Włoszech 1815 r., a później wysłano go do Francyi, gdzie był kommendantem placu w Arles i Tarasconie. Następnie brał udział w wyprawie Austryjaków do Neapolu 1820, gdzie przygasili rewolucyję i w tém mieście pozostał jako urzędnik przy austryjackiém poselstwie. W r. 1824 wystąpił z wojska i przepędził 6 lat częścią w Wiedniu, częścią w Hietzing pod tém miastem, gdzie poświęcał się naukom przyrodzonym i ogrodnictwu. Po upływie tego czasu udał się raz jeszcze na zwiedzenie Anglii i Francyi i tam ułożył plan do podróży do innych części świata, którą przy pomocy zdrowia i majątku pomyślnie odbył. W towarzystwie lekarza, chirurga, malarza

i badacza przyrody, wypłynął d. 2 Maja 1831 r. z Tulonu, a zabawiwszy krótki czas w Grecyi i Krecie, wylądował w Alexandryi. Tu wynajął okręt kupiecki angielski, na którym popłynął do Cypru. Ztamtąd przez Lalakiję udał się do Syryi i przez Antyjochiję i Tortozę dotarł w pustyni zwalisk Palmiry. Lecz napady Beduinów stanęły mu na przeszkodzie w powrocie. Oczekiwał więc w Homs pod Palmirą przybycia karawany, ta wprawdzie przybyła, ale straszliwie zdziesiątkowana przez cholerę. Przecież Hügel puścił się w dalszą podróż, zwiedził ruiny Balbeku, zwiedził najwyższy szczyt Libanu i wracał przez dolinę Becharis, gdzie on i jego służący zapadli na cholerę. Z wielkiemi trudami dostali się wreszcie do Tripolis, gdzie służący umarł. Hügel zaś bardzo wolno przychodził do zdrowia. Po trzech tygodniach puścił się dalej z Bejrutu, ale dostał w drodze recydywy. Pomimo to, wędrownik za polepszeniem zdrowia puścił się na statku austryjackim kupieckim do Tyru, Sydonu i Palestyny i przez Jaffę do Alexandryi powrócił. Trzech z jego towarzyszy pozostało w Egipcie, dwóch zmarło, Hügel przecież puścił się dalej i przez Suez, Aden odpłynął do Bombay. Ztąd przedsięwziął podróż wewnątrz kraju, w celu zbadania rasy malajskiej i jej kultury. W czasie pobytu w północnej części Ghats, dostał indyjskiej febry. Ozdrowiawszy, środkiem Indyj puścił się do Kalkuty, lecz w czasie podróży pogryziony od ogromnego psa, tak ciężkie poniósł rany, że całą porę suszy musiał się leczyć, a za nadejściem deszczów wrócić do Puny. Ztąd puścił się ku południowi, zwiedził Dekan, Sattarę, Bejapuz, Goa, Myssorę, Seringapatnam i wiele innych krain. Pięć miesięcy spędził na wyspie Ceylon, ztamtąd wróciwszy zwiedził Franquebaz, Madras, Pondichery i Carical. Kapitan Lambert zaprosił go na fregatę Alligator, w celu zwiedzenia Polinezyi i Nowej Hollandyi. W Październiku 1833 r. wypłynęli z Madras, zwiedzili Jawę, wybrzeża Sumatry i Borneo, wiele innych znaczniejszych wysp archipelagu indyjskiego, następnie zaś Nową Hollandyję, ziemię Van-Diemen, a wreszcie Nową Zelandyję. Wśród wycieczek na trzech ostatnich wyspach podejmowanych, Hügel nabrał niewypowiedzianego wstrętu ku dzikim i to skłoniło go do zmienienia planu podróży, powrócił więc do Manilii. Następnie odbył podróż przez Makao, Kanton, Kalkutę i Himalaya do Kaszmiru i przez góry Indyjskie i Lahorę przybył do Delhi. Z Bombay puścił się na przylądek, a ztamtąd na obejrzenie wyspy ś. Heleny i po sześciu latach nieobecności w Europie, wylądował w Portsmouth. Przywiózł z sobą znakomite zbiory, które rząd austryjacki w celu pomnożenia muzeów cesarskich zakupił; okoliczność ta pokazuje, że podróż jego była bardzo pożyteczną dla nauk przyrodniczych. Po powrocie wydał dzieło: *Kaszmir i państwo Sikhów* (Sztuttgart, 1842, 4 t.). Na zebraniu niemieckich badaczy przyrody w Pradze (1838), odczytał dwie swoje prace. Pierwsza stanowiła szkic całej podróży; druga opis drogi przebytej z Europy do Bombay. Wydał także dzieło: *Kotlina Kabul* (Wiedeń, 1851). Hügel był później prezydentem założonego przez siebie towarzystwa ogrodniczego i namiętnie oddał się ogrodnictwu, mianowano go członkiem akademii cesarskiej. Później udał się na stałe mieszkanie do Florencyi.

Hugo (święty), szósty opat klunijacki (Cluny), potomek książąt burgundzkich, syn hrabiego Dalmacyjusza, pana na Semur, urodził się r. 1024. W piętnastym roku życia, wszedł do tego opactwa na nauki, pod przewodnictwem ś. Odilona, doskonałego mistrza życia duchownego, po którego śmierci Hugo r. 1049 zniewolony był zostać jego następcą, zyskawszy ufność

braci mądrością, pobożnością, pokorą i duchem miłości bliźniego. Leon IX papież mianował Hugona swoim legatem w Węgrzech, celem pojednania króla Andrzeja z cesarzem Henrykiem. Brał on udział prawie we wszystkich najważniejszych sprawach Kościoła, często był do ich załatwienia używany przez Grzegorza VII, swego niegdyś spółtowarzysza w Klunijaku i przyjaciela i uważano go za papiezkiego nieustannego legata we Francyi. Dwaj uczniowie Hugona byli papieżami: Urban II i Paschalis II, których on wysyłał jako deputowanych do Rzymu. Zgromadzenie w Cluny liczyło naówczas dziesięć tysięcy zakonników. W r. 1089 Hugo zaczął budować wspaniały kościół, największy w świecie, który o kilkanaście tylko metrów przewyższony został później przez kościół ś. Piotra w Rzymie. Umarł Hugo dnia 29 Kwietnia 1109 r., po 60-cio letnich rządach opactwa, a w 85 roku życia. W dziesięć lat później Kalixt II, papież, zaliczył go w poczet świętych. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 29 Kwietnia. *L. R.*

Hugo (święty), biskup, urodził się r. 1053, w mieście Chateau-Neuf, w prowincyi francuzkiej Delfinacie. Za młodu wstąpiwszy do stanu duchownego, odznaczał się wszelkiemi cnotami chrześcijańskiemi. Legat papieża Grzegorza VII, któremu czynnie pomagał w pracach, będąc kanonikiem przy katedrze w Valence, zabrał go z sobą do Rzymu r. 1080, gdzie Hugo poświęcony został na biskupa gracyjanopolskiego (Grenoble). Straszne panowało zepsucie w tém mieście; ale modlitwą, wzorowém postępowaniem i gorącemi kazaniami tyle dokazał, że przy błogosławieństwie Bożém, nastąpiła nader pomyślna zmiana w stanie powierzonego mu Kościoła. W r. 1084 udał się na samotny i ostry żywot w opactwie Casa-Dei; ale mu Grzegorz VII rozkazał napowrót objąć zarząd dyjecezyi. Po całorocznym pobycie w opactwie, wrócił do obowiązków pasterskich, które przez lat 52 z niezmordowaną gorliwością sprawował. W r. 1086 ofiarował ś. Brunonowi i jego towarzyszom pustynię pod Grenoblą, na założenie klasztoru Kartuzów, zwanego *la Chartreuse*, który później tyle się wsławił. Ojciec ś. Hugona Odilon, strawiwszy długie lata na służeniu ojczyznie orężem, w podeszłym wieku udał się na samotność do rzeczonego klasztoru, i tu lat 18 pod przewodnictwem ś. Brunona przepędził, a w setnym roku dokonał cnotliwego żywota na ręku syna, który często nawiedzał to pobożne schronienie, oddając się w nim modlitwie i ćwiczeniom pokuty. Gdy głód pustoszył Grenoblę, Hugo posprzedawał klejnoty biskupie i naczynia święte, ażeby wspierać cierpiących bliźnich. Umarł r. 1132, d. 1 Kwietnia i w tym dniu Kościół obchodzi jego pamiątkę, jako kanonizowanego przez papieża Innocentego II r. 1134. *L. R.*

Hugo (święty), biskup Lincoln, w Anglii, był synem szlachcica burgundzkiego, który oddał go do klasztoru kanoników regularnych, blisko swego zamku. Wszyscy zakonnicy naglili go, aby wziął święcenia na dyjakona i objął zarząd parafii; ale nie mogąc oprzeć się natchnieniom ducha, który go ciągnął ku pustyni, Hugo udał się potajemnie do Wielkiej Kartuzyi. Chociaż karcił swe ciało postami, bezsennością, dyscyplinami, włosiennicą, doświadczał wszakże gwałtownych pokus, od których go Bóg uwolnił dopiero po długich doświadczeniach. Henryk II, król angielski, zaprosił go na przełożeństwo klasztoru Kartuzów, nowo założonego przez siebie w Witham; Hugo udał się naówczas do Anglii i rządził tym klasztorem tak mądrze, że mieszkańcy miasta Lincoln wezwali go na swego biskupa. Tu pracował zrazu nad poprawą obyczajów i przywróceniem karno-

ści, bronił swobód Kościoła, odmówił królowi beneficyjum, którego ten żądał dla jednego ze swych dworzan. Sam opatrywał chorych, całował trędowatych których spotkał, grzebał umarłych. Powierzano mu wiele spraw świeckich dla dobra kraju i Kościoła: jedną z nich, którą ukończył najpomyślniej, był pokój zawarty jego staraniem między Angliją i Francyją, wówczas kiedy Jan Bez Ziemi nastąpił po królu Ryszardzie, swoim bracie, roku 1200. Niedługo potém święty biskup umarł tegoż roku, dnia 17 Listopada. Kościół obchodzi pamiątkę jego dnia 11 Listopada. Kanonizował Hugona papież Honoryjusz III, a podług innych Mikołaj III, albo Honoryjusz IV. *L. R.*

Hugo od ś. Wiktora, *à S. Victore*, niekiedy nazywany Hugonem z Paryża, kanonik regularny opactwa Augustyjanów ś. Wiktora pod Paryżem, jeden z najznakomitszych teologów i filozofów chrześcijańskich wszystkich wieków, urodził się około r. 1097, najpodobniej w Saxonii i miał pochodzić z domu hrabiów Blanckenburg: ale to nie jest rzeczą udowodnioną. Wstąpiwszy za młodu do klasztoru ś. Wiktora, nie opuszczał go aż do śmierci; wyłącznie oddany naukom i rozmyślaniom duchownym, nie brał nigdy osobiście żadnego udziału w sprawach politycznych lub publicznych; zdaje się także, że nigdy nie pełnił innych obowiązków, prócz nauczyciela w szkole klasztornej, chociaż niektórzy twierdzą, iż na schyłku życia był przeorem czy też opatem. Prowadził czynną korrespondencyję ze swoim przyjacielem świętym Bernardem, który mu przypisał swój traktat *O Chrzcie*. Hugo umarł r. 1141, zostawiwszy liczne dzieła wysokiej wartości. Widać w nich męża bieglejszego we wszystkich naukach świeckich, niż którykolwiek ze społczesnych mu scholastyków i nawet z czasów poprzedzających; pisarza, którego dzieła wykazują tyle ducha badawczego, ile wyobraźni. Styl jego jest łatwy, zwięzły i pełen namaszczenia. Hugo łączy wielką wzniosłość myśli z nadzwyczajną przenikliwością i cudowną jasnością pojęcia; ogarnia mądrość, cnotę i miłość w ich jedności; urzeczywistnia przymierze rozumu z objawieniem, wiary z nauką, spekulacyi filozoficznej z praktyką, ducha z sercem, natury z łaską. Najzdolniejszym był on więc do zbijania scholastycznej, wyłącznej i niegruntownej dążności Abelarda i jego naśladowców, do skojarzenia i zlania w jedną całość żyjącą rozmaitych dążności naukowych jego epoki, porządkując je i sprowadzając do tego co w sobie mają prawdziwego i gruntownego, do metodycznego wykładu w ich jedności rozmaitych systematów teologii scholastycznej i pozytywnej, praktycznej i mistycznej. Ta jedność nauki istnieje szczególniej w dziele Hugona: *de Sacramentis*, które nie jest prostém objaśnieniem Sakramentów, ale systematycznym wykładem całej teologii. Wszystko tu się wiąże w porządku doskonałym; drogi, którą sobie raz nakreślił, Hugo nigdy już nie opuszcza; nie zbacza i nie gubi się w niepożytecznych ustępach, wierny jest idei głównej, zasadom które założył; spaja z niemi wszelki rozwój konieczny, a to w sposób tak naturalny, z tak małą na pozór sztuką, że żaden z pisarzy nowoczesnych nie jest tyle swobodnym, tyle niezależnym w swojém wysłowieniu. Jest to filozof, który chce oświecać, uczyć, przekonywać, nie zapuszczając się w bezowocne i uczone subtelności, nie smakując w sztucznych wybiegach dyjalektyki. Hugo w wywodach swoich trzyma się szczególniej ś. Augustyna i ś. Anzelma i ztąd jego przezwisko: *alter Augustinus, lingua Augustini*. W teologii mistycznej idzie śladem ś. Bernarda. W dziele *Summa sententiarum*, objaśnia systematycznie rozmaite dążności teologii

dogmatycznej. W księdze *Didascalion* (*De studio legendi et meditandi*), Hugo występuje jako poprzednik Alberta Wielkiego i podaje encyklopedyję wszystkich umiejętności przygotowawczych i pomocniczych, potrzebnych uczonemu teologowi. Inne dzieła Hugona: *De laude Charitatis; De Anima Christi, sive de sapientia Christi et sapientia Christo; De Verbo Dei incarnato; Commentaria in S. Bibliam*, z krytycznym wstępem o hagijografach i Piśmie Świętém. Mylnie przypisywano Hugonowi wiele dzieł spółczesnego mu Hugona z Folieto, zakonnika korbejskiego, tudzież uczniów jego, Rycharda i innych. Dzieła Hugona od ś. Wiktora, wyszły po raz szósty w Rouen 1648, w 3 tomach, in folio, ale bez różnicy prawdziwych od fałszywie mu przyznawanych. *L. R.*

Hugo à S. Caro albo **Charo**, sławny Dominikan w XIII wieku, urodził się na przedmieściu Saint-Chers, miasta Vienne, uczył się w Paryżu filozofii, teologii, prawa kanonicznego i prawa cywilnego i wykładał kurs tego ostatniego publicznie. Przyszedłszy do dojrzałego wieku, wstąpił (r. 1225) do zakonu Dominikanów i pełnił w nim rozmaite obowiązki, między innemi prowincyjała Francyi. Po wyświadczeniu rozmaitych posług swojemu zakonowi fundowaniem licznych klasztorów, a nadewszystko pracą nad Pismem Świętém, mianowany został kardynałem przez papieża Innocentego IV, r. 1244. Był to pierwszy Dominikan, który otrzymał kapelusz kardynalski. Papież Grzegorz IX wyprawiał Hugona w poselstwie do Konstantynopola; Innocenty IV używał go także do rozmaitych ważnych czynności i negocyjacyj. Akta soboru lugduńskiego r. 1245 wspominają o posługach, jakie Hugo okazał papieżowi. Po śmierci cesarza Fryderyka II, Innocenty mianował Hugona legatem w Niemczech. Za powrotem z Hollandyi, Hugo zatwierdził uroczystość Bożego Ciała, którą poprzednio upoważnił i zalecił święcenie jej na całej przestrzeni swojej legacyi. Posiadał on takież same względy papieża Alexandra IV. Umarł między rokiem 1260 a 1263. Dominikanie francuzcy, wyznaczeni przez księdza Jordana, generała zakonu, pracowali pod przewodnictwem i przy spółdziałaniu Hugona, nad poprawą i sprostowaniem textu Biblii: *Sacra Biblia recognita et emendata, id est a scriptorum vitiis expurgata, additis ad marginem variis lectionibus codicum mss. Hebraeorum, Graecorum et veterum Latinorum codicum, aetate Caroli M. scriptorum.* Hugo pracował nad tém dziełem od r. 1230 do 1240. Podług niego wszystkie Biblije w klasztorach dominikańskich miały być poprawione. Dzieło to wszakże, które nadało popęd do innych prac tego rodzaju, nie było drukowaném. Hugo jest także autorem dzieł: *Postillae in universa Biblia, juxta quadruplicem sensum litteralem, allegoricum, moralem, anagogicum*, drukowanego w Paryżu, Wenecyi, Bazylei (1482, 1487, 1498, 1504 r.) i w Kolonii (1621); *Speculum Ecclesiae* (Lyon, 1554); *Sermones super epistolas et evangelia de tempore.* Najwięcej zaś przyczyniła się do jego sławy i zjednała mu przezwisko Ojca konkordancyj, *Pater concordantiarum*, pierwsza *Konkordancyja Biblii*, dokonana pod rozkazami, przewodnictwem i dozorem Hugona, przy spółdziałaniu wielkiej liczby Dominikanów. Słusznie uważać ją należy za pierwszą, gdyż *Concordantiae morales*, ś. Antoniego Padewskiego (zmarłego r. 1231), są tylko zbiorem textów Pisma Świętego o cnotach i występkach, nie zaś abecadłowym spisem wszystkich wyrazów znajdujących się w Biblii, ze wskazaniem lub przytoczeniem textu obejmującego każdy wyraz. Takiego dzieła nie było przed Hugonem i on pierwszy powziął myśl podobnej pracy.

Księgę Hugona, nazwaną *Concordantiae breviores*, rozszerzyli i dopełnili Dominikanie angielscy, klasztoru ś. Jakóba w Paryżu, od r. 1250 i ztąd wzięła nazwisko *Concordantiae Anglicanae*. Obie wszakże nazywano też *Concordantiae S. Jacobi*, gdyż w tym klasztorze były wypracowane (ob. *Konkordancyja*). *L. R.*

Hugo, hrabia Prowancyi, król włoski, syn Teobalda, hr. Arles i Prowancyi i Berty, córki Letaryjusza II, króla Lotaryngii. Po kądzieli potomek Karola I, ogłoszony został w r. 962 królem włoskim, w miejsce wygnanego Raula burgundzkiego. W pięć lat potém podzielił tron z synem swoim Lotaryjuszem, lecz znienawidzono go powszechnie za okrutne postępowanie. Kazał wyłupić oczy rodzonemu bratu Lambertowi, księciu toskańskiemu, tenże sam los gotował synowi swemu Berengerowi, margrabiemu Iwrei, lecz uprzedzony przez niego, zmuszony został do opuszczenia Włoch. Uciekł do Prowancyi, gdzie umarł 947 r.

Hugo Wielki, zwany *Biały* albo *Opat*, z powodu licznych posiadanych opactw, był synem Roberta hr. paryzkiego, synowcem Eudesa, a ojcem *Hugona Kupeta*. Hugo Wielki mógł zostać królem, lecz wzgardził koroną; trzykrotnie rozporządzał tronem francuzkim, już to na korzyść własnej rodziny, już na korzyść ostatniego z Karlowingów. Umarł 956 r.—**Hugo Kapet**, król francuzki, głowa domu Kapetyngów czyli trzeciej dynastyi panującej we Francyi. Był hrabią paryzkim i księciem Francyi, gdy w roku 287 po śmierci Ludwika V, ostatniego z Karlowingów, wielcy wassale zebrani w Noyon ogłosili go królem. Paryż obrał za stolicę; w rok potém posadził obok siebie na tronie syna Roberta, któremu przekazał koronę, umierając w r. 996.

Hugo (Gustaw), sławny professor prawa rzymskiego, ur. w Loerrach, w. księstwie badeńskiem, 1764 r, kształcił się w Gettyndze. Dał się poznać uczonemu światu wydaniem w r. 1788 *Fragmentów Ulpijana*. Mianowany w tymże roku professorem prawa w Gettyndze, następnie radcą sprawiedliwości; umarł 1844 r. Idąc za przykładem Leibnitza i Püttera, w wykładzie prawa rzymskiego nie trzymał się podziału na tytuły, lecz na epoki prawodawstwa. Jemu, Hauboldowi i Savigniemu nauka prawa rzymskiego winna wielkie postępy i udokładnienia. Główném dziełem professora Hugo jest *Podręcznik prawa cywilnego*, (*Lherbuch des civilistischen Cursus*), w 7-miu tomach, noszących oddzielne tytuły.

Hugo (Wiktor Maryja), znakomity pisarz francuzki, ur. w Besançon 1802 roku. Ojciec jego *Józef Leopold Sigisbert Hugo*, ur. w Nancy 1774 r., zaciągnął się w piętnastym roku życia jako ochotnik do wojsk rzeczypospolitej. W r. 1790 był oficerem, odbył wszystkie kampanije rewolucyjne, następnie przeszedł pod rozkazy Józefa Bonaparte, króla neapolitańskiego, który mianował go pułkownikiem. W Hiszpanii otrzymał szlify generalskie i odznaczył się w kilku wyprawach przeciw gerylasom, mianowicie przeciw sławnemu *Empecinado*. Za waleczność okazaną w obronie miasta Thionville przeciw sprzymierzonym, cesarz zaszczycił go tytułem hrabiego. Umarł 1828 r. Oprócz *Wiktora*, generał hr. Hugo miał jeszcze dwóch synów: *Abla*, autora *Historyi popularnej Napoleona* i *La France Pittoresque* zmarłego 1855 r; oraz *Eugenijusza*, pełnego wielkich zdolności, lecz dotkniętego pomięszaniem zmysłów, zmarłego 1848 r. Młode lata *Wiktora* zeszły częścią we Francyi, częścią we Włoszech; ojciec bowiem miał z sobą całą rodzinę, pomimo częstych zmian stanowiska. Od r. 1809 do 1811 przebywał w Pa-

ryżu, i pod kierunkiem matki Zofii *Trébuchet* rozpoczął nauki. Sędziwy kapłan uczył go początków łaciny i greckiego. W r. 1812 na wezwanie ojca wysłano go do Hiszpanii, gdzie umieszczony został w gronie paziów króla Józefa, a zarazem uczęszczał do seminaryjum szlacheckiego w Madrycie. Tam wyuczył się po hiszpańsku. Wkrótce jednak po między rodzicami wszczęły się nieporozumienia: upadek Napoleona i sprzeczność zasad politycznych spowodowała zupełny rozdział małżonków. Generał zabrał synów i oddał ich na pensyję, w celu przygotowania do szkoły politechnicznej. Wiktor i Eugenijusz mieli nadzwyczajną zdolność do matematyki i odbierali liczne nagrody; marzyli jednak o czém inném. Obaj byli poetami. Uległy wpływom matki, zagorzałej Wandejki, Wiktor napisał tragedyję *Irtamène*, w której pod zasłoną scen i nazwisk egipskich, wysławia powrót Ludwika XVIII. Później, gdy akademija francuzka naznaczyła temat konkursowy: *Des avantages des etudes*, Wiktor posłał rozprawę wierszem. Otrzymał za nią wzmiankę zaszczytną. byłby bezwątpienia uzyskał premijum lecz uczone grono nie uwieńczyło go, z tego jedynie powodu, iż zamłodym był dla tak wielkiego honoru. Wówczas to ojciec pozwolił mu wyrzec się zupełnie matematyki, a pójść za popędem wrodzonych usposobień. Akademija tuluzańska uwieńczyła go dwukrotnie za dwie ody: *la Statue de Henri IV* i *les Vierges de Verdun.* W r. 1820 wspólnie z bratem założył pismo peryjodyczne *Conservateur littéraire*, w którym pisał krytyki pod przybraném nazwiskiem. W r. 1823 Ludwik XVIII wyznaczył mu 2,000 fr. pensyi, poślubił wtedy pannę Faucher, córkę urzędnika z ministeryjum wojny. W Lutym 1830 r. przedstawiono po raz pierwszy *Hernaniego.* Klassycy i romantycy zbiegli się tłumnie na to widowisko i zaciętą stoczyli walkę. Gdy przyjaciele poety zapamiętale wykrzykiwali: *pogrzebiony Rassyn*, klassycy świstali, piorunowali, łamali ławki. Trwało to przez pięć wieczorów, szóstego dnia obie strony poczyniły sobie ustępstwa. W każdym razie Wiktor Hugo otworzył romantyzmowi bramy teatru francuzkiego. Nie skończyło się jednak na tém. Akademija podobnym zamachem stanu wysłała do króla deputacyję, z prośbą o nakazanie milczenia rewolucyjonistom. Król odpowiedział: „W dziedzinie sztuki, mam jedynie prawo do miejsca na parterze.” W roku poprzednim Wiktor Hugo oddał był do teatru francuzkiego dramat *Marion Delorme*, lecz zakazała go cenzura, z powodu drażliwej roli Ludwika XIII. Król Karol X chcąc wynagrodzić za to autora, kazał mu podwyższyć pensyję do 6,000 fr., lecz ofiary tej poeta nieprzyjął. Od tej epoki datuje zaciągnięcie się Wiktora Hugo pod chorągiew stronnictwa liberalnego. W r. 1831 ukazał się romans: *Notre Dame de Paris.* W r. 1822 przedstawiono i natychmiast zakazano: *Le Roi s'amuse*; w początkach 1833 odegrano *Lukrecyję Borgia*, a później *Maryję Tudor*; *Przegląd paryzki* drukował: *Claude Gueux* i *Etude sur Mirabeau;* publiczność chwytała *Les feuilles d'automne* i *Les chants du crépuscule*; w r. 1835, przyklaskiwano z zapałem na przedstawieniach dramatu *Angélo.* Rok 1837 wzbogacił się nowemi utworami poety: *Les voix intérieures* i *Les rayons et les ombres;* za to w r. 1838 wygwizdano bez litości dramat *Ruy Blas.* W r. 1841 upadła akademija francuzka. Wiktor Hugo zasiadł na jej ławkach. Był to ostani cios zadany klassycyzmowi. Mowa wstępna wyrzeczona przez niego wówczas była całkiem polityczną. *Burgrafowie*, trylogija wierszem, przedstawiona w r. 1843 (udatnie przełożona na język polski przez Kazimierza Kaszewskiego), podzieliła los *Ruy Blasa.* W r. 1845

rząd lipcowy zaszczycił go dostojeństem parowskiém. Po rewolucyi lutowej 87,000 głosami wybrany został na członka zgromadzenia prawodawczego. Odznaczył się dwiema potężnemi mowami, jedną za zniesieniem warsztatów narodowych; drugą, za zniesieniem kary śmierci. W Kwietniu 1850 r. opierał się w wyrazach najszczytniejszych, prawu o deportacyi. Zacięcie przeszkadzał powtórzeniu wyborów Ludwika Napoleona na prezydenta rzeczypospolitej, z tego powodu wszczęły się niezgody pomiędzy nim a Napoleonem; a gwałtowność z jaką powstał przeciw zamachowi stanu 2-go Grudnia, spowodowała Napoleona do wydalenia go z Francyi. Po krótkim pobycie w Bruxellii, osiadł na wyspie Jersey (1851 r.). Owocem prac jego literackich na wygnaniu dokonanych, są: trywialna broszura polityczna: *Napoleon le Petit* (1852): Zbiór poezyi p. t. *Les châtiments*; *Les rayous et les ombres*; *La légende des siecles*: i dziewięcio-tomowy romans *Les misérables* (1862 r.), tłómaczony na polski, równie jak kilka innych dzieł Wiktora Hugo.

Hugonoci. Nazwisko wsławione w historyi wojen religijnych Francyi, było pierwotnie tylko szyderczém przezwiskiem ludowém, które katolicy dawali protestantom, właściwie kalwinom we Francyi. Niewiadomy wszakże z pewnością początek tego przezwiska. Podług jednych, wyraz ten pochodzi od nazwiska złego ducha: *Huguet*, *Hugon*,*Chat-huant*, którego witano królem, a podług mniemania ludu, przebiegał on w nocy ulice miasta Tours, o tej godzinie, kiedy pierwsi protestanci szli na modlitwę. Inni wyprowadzają tę nazwę od miejsca w okolicach tegoż miasta, gdzie się zgromadzali protestanci i gdzie, jak zapewniano, cień Hugona Kapeta pokazywał się w nocy. Inni twierdzili, że tak przezwano ich od lichej monety, za Hugona Kapeta zwanej hugonotami. Niektóre kobiety widząc spiskowych karanych śmiercią, mówiły, że ta chałastra nie warta ani jednego hugonota. Podług Sismondego, to przezwisko wzięło początek z Genewy, gdzie nazwę dawnego stronnictwa związkowych (*Eidgenots*, z niemieckiego *Eidgenossen*), na pamiątkę założyciela związku Besançon Hugona, przemieniono na hugonotów i przeniesiono ją później na protestantów francuzkich, gorących obrońców nowych wyobrażeń. Maimbourg, a za nim Wolter, przypuszczają, że to przezwisko powstało we Francyi, z zepsutego słowa hollenderskiego *huitgenoten*, które oznaczało mieszkańców jednego domu, członków jednejże rodziny, gdyż potajemni kaznodzieje zaczynali swoje nauki od słów: *Myne libe Huitgenoten!* Nazwano także *huguenote*, piecyk, na którym stawi się ryneczka zamykana szczelnie, której hugonoci używali do smażenia potajemnie mięsiwa w dni zakazane. Ztąd wyrażenie *oeufs à la huguenote*, o jajach gotowanych w dni postne w sosie z baraniny. Cóżkolwiek bądź, obelżywe przezwisko hugonotów powstało we Francyi po odkryciu spisku w Amboise przeciw Gwizyjuszom, prześladowcom protestantów, i mianowano niém wyłącznie kalwinów francuz. (ob. *Kalwinizm*). Pierwsze wystąpienie zbrojne hugonotów, za Karola IX, które otworzyło szereg *wojen religijnych* we Francyi, było skutkiem tak nazwanej *rzezi w Vassy*, wiosce w Szampanii, dnia 1-go Marca 1562 r. Gdy książe Gwizyjusz z wojskiem katolickiém ciągnął przez tę wieś, w której protestanci miejscowi odbywali nabożeństwo, wszczęła się kłótnia między nieprzyjaznemi stronami, a potém bójka, w której wielu hugonotów było zabitych lub ranionych. Ogromne z tego powodu wszczęło się poruszenie pomiędzy hugonotami; rzucili się do broni i pod dowództwem księcia z linii Burbonów Ludwika de Condé czyli Kondeusza, opanowali dnia 2-go Kwietnia miasto Orleans. Była to

pierwsza wojna hugonotów. Książe Condé wezwał gminy reformowane we Francyi o nadsyłanie do Orleanu ludzi świadomych rzemiosła wojennego, celem wyzwolenia króla Karola IX i królowej matki Katarzyny de Medicis z rąk wrogów wiary chrześcijańskiej, i zażądał także pomocy protestanckich książąt w Niemczech. Dnia 11-go Kwietnia mnóstwo wyższej i niższej szlachty zawarli z sobą przymierze, mające trwać aż do pełnoletności króla, zobowiązując się pod przysięgą wyzwolić monarchę, utrzymać w mocy swojej edykta królewskie i ukarać gwałcicieli tychże edyktów. W krótkim przeciągu czasu opanowali mnóstwo miast, jako to: Rouen, Caen, le Havre, Roszellę, Angouleme, Poitiers, Tours, Blois, Lyon i t. d.; a katolicy, nie czując się dość silnymi, nie stawili im czoła, działając odpornie i czekając aż ostygnie pierwszy zapał wojowniczy hugonotów. Ci ostatni w wielu miejscach poobalali ołtarze, krzyże, poniszczyli obrazy; katolicy nawzajem dopuszczali się odwetu wszelkiego rodzaju, gdzie mieli większość. Wojna domowa zapaliła się w całej Francyi, ze wszelkiemi okropnościami swemi; dopuszczano się z obu stron największych okrucieństw, gdyż z obu stron znajdowało się mnóstwo ludzi, dla których religija i dobro kraju służyły tylko za płaszczyk, pod którym ukrywały się ich żądze łupieztwa i nieprzyjaźni osobiste. Parlament paryzki ogłosił w miesiącu Lutym edykt przeciw hugonotom, upoważniający wszystkich mieszkańców wiejskich i miejskich do jęcia się oręża, dla obrony przeciw wrogom religii i króla, nakazując chwytanie duchownych wyznania reformowanego, i ogłaszając za buntowników i winnych obrazy majestatu boskiego i ludzkiego tych wszystkich, którzy wzięli broń przeciw królowi i łupili kościoły. Katolicy szybko zaczęli brać górę, a hugonotom już tylko pozostała nadzieja w Anglikach. Dnia 20 Września Elżbieta, królowa angielska, zawarła z pełnomocnikami księcia Condé umowę, którą obiecywała wypłacić hugonotom 100,000 koron złotych i przysłać im 6,000 wojska dla zajęcia miast Rouen, Havre i Dieppe. Katolicy, z swej strony otrzymali posiłki z Niemiec, Szwajcaryi i Nawarry. Wojska królewskie wkroczyły do Normandyi, celem zdobycia miasta Rouen i uprzedzenia Anglików, których przybycie opóźniały wiatry przeciwne. Rouen dzielnie broniony przez 800 żołnierzy i mieszczan, prawie bez wyjątku protestantów, pod dowództwem hrabiego de Montmorency, szturmem zdobyty i zrabowawany, dnia 26 Października; mieszkańcy doznali najokropniejszego obejścia się. Condé otrzymawszy posiłki 4,000 żołnierza najemnego z Niemiec, pomknąwszy się ku Paryżowi, którego opanować nie zdołał, wyruszył do Havre, celem połączenia się z wojskiem angielskiem. Wojska królewskie ciągnąc równolegle, wyprzedziły go nad Eure i stoczyły bitwę na błoniach Dreux, przyjaznych rozwinięciu ich jazdy. Chociaż źle ją zaczęły, przy pomocy jednak Szwajcarów wygrana padła na ich stronę. Montmorency raniony i równie jak Condé wzięty w niewolę. Saint-André, wódz katolicki, będący już jeńcem hugonotów, zabity został przez jakiegoś szlachcica, skutkiem zemsty osobistej. Część wojska hugonotów znacznie zmniejszonego po tej krwawej bitwie, odprowadził do Orleanu Coligny, objąwszy nad nią dowództwo; druga część, tudzież reszta najemników niemieckich, odesłana była do Normandyi, dla odebrania zasiłków pieniężnych z Anglii. Wojska królewskie opasały Orleans, a w czasie oblężenia, szlachcic hugonocki Poltrot de Méré zdradziecko zamordował księcia Gwizyjusza, liczącego 44 lat wieku. Śmierć tego księcia ułatwiła zawarcie pokoju. Dnia 7 Marca 1563 r. książe Condé i konnetabl zjechali

się na wyspie śród rzeki Loary, blisko Orleanu, i zawarli umowę, znaną pod imieniem *edyktu pacyfikacyi w Amboise,* którą król zatwierdził dnia 19-go Marca. Zapewniała ona protestantom wolne wyznanie wiary, z pewnemi ograniczeniami, tudzież amnestyję powszechną. Coligny, przy pomocy Anglików, opanowawszy prawie całą dolną Normandyję, mocno się rozgniewał z powodu zawarcia pokoju; z swojej zaś strony parlament paryzki niechętnie patrzał na ustępstwa uczynione hugonotom, i pokilkakroć odmawiał zaciągnięcia w księgi edyktu z Amboise. Chociaż więc wojna ustała, nie ucichły skargi z jednej i drugiej strony; obwiniały się one nawzajem o pogwałcenie praw, nadużycia, przywłaszczenia. Katarzyna de Medicis, chcąc odjąć tak księciu Condé jak konnetablowi wszelką myśl dostąpienia do rządów i chcąc je sama sprawować, ogłosiła w miesiącu Sierpniu 1563 r. pełnoletnim syna swego Karola IX, mającego lat 14. Wtedy usunęła się znowu od hugonotów. Condé, ich naczelnik, wydawał się dla niej niebezpieczniejszym, niżeli kardynał lotaryngski (de Lorraine), głowa rodu Gwizyjuszów. Ale zjazd królowej hiszpańskiej i okrutnego księcia Alby z Katarzyną w Bayonnie, obudził do najwyższego stopnia niespokojność hugonotów. Mniemali, że za radą księcia Alby postanowiono wytępić ich do szczętu, a zacząć od wymordowania ich naczelników. Nieufność wzajemna wzmagała się. A gdy dwór zaciągnął sześć tysięcy Swajcarów, pod pozorem zabezpieczenia granic królestwa od księcia Alby, który szedł do Niderlandów z wojskiem przybyłém z Włoch, Condé, Coligny, d'Andelot i inni przedniejsi hugonoci, zmównie z posłem angielskiem Norris, postanowili wziąść się znowu do oręża i dali hasło do *drugiej wojny hugonotów.* Dnia 29 Września wybuchło powszechne powstanie hugonotów. Około 50 miast warownych opanowali. Spodziewali się oni ubiedz dwór, oddany zabawom i uciechom w Monceaux. Zimna krew, energija i duch czynny Katarzyny de Medicis wyratowały ją z nadzwyczajnego niebezpieczeństwa, które jej i jej stronnikom zagroziło w tej chwili. Musiała wraz z synem uciekać do Paryża. Condé obległ Paryż, aby nie dopuścić odsieczy. Kiedy część wojska hugonotów ciągnęła na Poissy, dla oparcia się księciu Aremberg, który co tchu pośpieszał z posiłkowém wojskiem hiszpańskiem, konnetabl żwawo uderzył na Kondeusza pod Saint-Denis, na czele 16,000 piechoty i 3,000 jazdy. Chociaż Condé miał pod ręką tylko 1,500 jazdy i 1,200 piechoty, nie wahał się przyjąć bitwy, która padła na korzyść wojsk królewskich, jedynie przy pomocy Szwajcarów. Ośmdziesiątletni konnetabl raniony został. Kiedy wojska królewskie połączyły się z hiszpańskiemi księcia Aremberga, hugonoci jednoczeście otrzymali z Niemiec posiłki w liczbie 10,000, przyprowadzone przez księcia Palatynatu Jana Kazimierza. Okropna wojna domowa pustoszyła południowe i zachodnie prowincyje królestwa, gdzie siły obu stron prawie się równoważyły. Życzyły więc obie pokoju, który rzeczywiście stanął dnia 23 Marca 1568 r. w *Longjumeau,* na zasadach edyktu w Amboise, ponowionego teraz i uznanego za prawomocny. Wszelako i ten pokój nie uchylił ani zawziętości stronnictw, ani namiętności możnych panów, którzy byli głównymi sprawcami zawichrzeń. Nieustawały prześladowania i morderstwa hugonotów. Ci nie mając żadnego zaufania w trwałość pokoju, zaniedbywali wykonywać jego warunków, podobnież jak i ich przeciwnicy. Trzymali się w Roszelli i innych miastach, i tłumnie szli przeciw Hiszpanom na pomoc Niderlandczykom, srodze ciemiężonym przez księcia Alby, których naczelnik książe Oranii, oddawna zo-

stawał w stosunkach z kalwinami. Dwór zamierzał porwać księcia Condé i Coligny; ale zamach się nie udał. Ostrzeżeni zawczasu, pokwapili się czém prędzej do Roszelli, która odtąd stała się główną kwaterą hugonotów. Na wezwanie Kondeusza zbiegali się tu oni ze wszech stron. Przybyła i Joanna, królowa Nawarry, z 15-to letnim synem swoim, przyszłym królem francuzkim Henrykiem IV (ob.). Wtedy wyszły w imieniu królewskiém dwa edykta: jeden zabraniał, pod karą śmierci i konfiskaty, wszelkiej innej religii prócz katolickiej, i rozkazywał duchownym protestanckim opuścić Francyję w ciągu 15-tu dni; drugi wzywał wszystkich urzędników wyznania reformowanego, aby w tymże przeciągu czasu poskładali swoje urzędy. Książe Condé zgromadził dwadzieścia tysięcy piechoty i dziesięć tysięcy jazdy. Zaczęła się *trzecia wojna hugonotów*, która przybrała charakter najohydniejszy. Obie strony nie brały już jeńców, ale zabijały bez litości kobiety, starców, dzieci. Słabsi od przeważających liczbą przeciwników, hugonoci czerpali w fanatyzmie religijnym nieugiętą energiję, która potrajała ich siły. Dnia 13 Marca 1562 r. spotkały się oba wojska koło wsi Jarnac. W krwawej bitwie hugonoci odnieśli walną porażkę, którą im zadał książe andegaweński (Anjou), przyszły Henryk III Walezyjusz, król polski i francuzki. Condé wzięty w niewolę: zastrzelił go zdradziecko z rusznicy Montesquiou, dowódzca szwajcarskiej gwardyi Henryka andegaweńskiego. Śmierć wodza rzuciła popłoch między hugonotami; królowa Nawarry starała się dodać im odwagi ogniste mi słowy. Młodziuchny syn jej Henryk ogłoszony najwyższym naczelnikiem sprawy protestanckiej, Coligny objął dowództwo nad wojskiem; a wzmocniony 11,000 posiłków niemieckich, które prowadził naprzód Wolfgang, książe Dwóch Mostów, a po jego śmierci Vollrad hrabia Mansfeld, liczył już 25,000 zbrojnych. Wojsko królewskie wzmocniły 4,000 żołnierzy nadesłanych przez Piusa V papieża i 1,200 drzez Kosmasa, książęcia Florencyi. Parlament paryzki ogłosił Coligny'ego, hrabiego Montgomery i widama Chartres za winnych obrazy majestatu, skazał na szubienicę zaocznie, na powieszenie ich w portrecie. Wojsko królewskie wzmocnione nadejściem Szwajcarów, Włochów i Niemców, gdy już liczyło o 10,000 więcej niż hugonoci, uderzyło na nich pod Moncontou, dni 3 Października: Szwajcarowie i landsknechci hugonoccy walczyli z najwyższą odwagą i większa ich część legła na polu bitwy. Hugonoci porażeni, Coligny raniony. Niesnaski pomiędzy wodzami sił królewskich, przeszkodziły korzystać ze zwycięztwa. Coligny otrzymawszy nowe posiłki z Angli, Szwajcaryi i Niemiec, zdobył jeszcze r. 1569 Nismes i dał odsiecz Roszelli, gdy tymczasem Lanoue pobił pod Luçon wojska królewskie. Katarzyna z widoków politycznych, nie życząca może, w obecnej chwili, ostatecznej porażki hugonotów, lub przynajmniej odkładając ją na późniejszy czas, gotowa była do znacznych ustępstw. Karol IX, zazdrośny sławe wojennej swojego brata księcia andegaweńskiego, nie sprzyjał także dalszemu prowadzeniu wojny. Coligny, ze swojej strony, nie mogąc powściągać niekarności swych żołnierzy, pragnął też szczerze pokoju, który wreszcie zawarty dnia 8 Sierpnia 1570 r. w Saint Germain en Laye, zakończył *trzecią wojnę hugonotów*. Udzielono hugonotom amnestyję powszechną, ze zwrotem dóbr skonfiskowanych, wolne wykonywanie obrządków religijnych, z wyjątkiem Paryża; powierzono im na dwa lata kilka miast warownych; nadano wolny wstęp do urzędów i dostojeństw, szkół, uniwersytetów i t. d. Katarzyna nie zdoławszy wszakże w otwartém polu pokonać reformacyi,

zamierzyła zniszczyć ją mordami i zdradą. Gdy protestanccy magnaci z powodu małżeństwa Henryka z Nawarry z siostrą królewską i mamidłem układów o wojnę przeciw Hiszpanii, a pomoc Niderlandom, zwabieni byli do Paryża, Katarzyna za zgodą króla syna swego, nakazała wymordowanie wszystkich hugonotów w nocy świętego Bartłomieja, z dnia 24 na 25 Sierpnia 1572 r. (ob. *Rzeź świętego Bartłomieja*). Około 5,000 protestantów, w tej liczbie i Coligny w Paryżu, a 30,000 na prowincyi zginęło z bratobójczych rąk. Rzeź ta stała się hasłem *czwartej wojny hugonotów*. Zamknąwszy oni przed wojskiem królewskiém najważniejsze swe miasta, do których schronili się ci, którzy uniknęli rzezi, bronili ich z największą zaciętością. Pułki królewskie poniosły znaczne straty. Henryk andegaweński korzystając z elekcyi swojej na tron polski, zawarł z Hugonotami dnia 24 Czerwca 1573 r. pokój. Królewskim edyktem danym w Boulogne zapewniono im wolność wyznania, zostawiono w ich ręku miasta Roszellę, Montauban, Nismes. Był to wszelako chwilowy tylko rozejm. W miesiącu Kwietniu 1574 r. wznowiły się działania nieprzyjacielskie z nową zawziętością, skutkiem rozlegle uknowanego zamachu przez protestantów, celem otrzymania gruntowniejszych rękojmi. Powstanie wybuchło w kilku prowincyjach jednocześnie. Książe d'Alençon, jeden z braci królewskich, przysporzył im moralnego uroku swojego imienia, a związek z tak nazwanemi *politykami*, stronnictwem katolickiém, które zamierzało usunąć królowę matkę wraz z Gwizyjuszami od rządów, a powierzyć je księciu d'Alençon, obok tolerancyi hugonotów, pomnożyło siły ostatnich. Podczas tej *piątej wojny religijno-domowej*, która się zakończyła pokojem zawartym w Château Laudon, umarł Karol IX (dnia 30 Marca 1574 r.), który od czasu rzezi świętego Bartłomieja, dręczony był zgryzotą sumienia i okropnemi krwawemi widziadłami. Królowa matka objęła rządy państwa do czasu przybycia księcia andegaweńskiego, który uciekłszy potajemnie z Polski, wstąpił na tron francuzki. *Szósta wojna religijna* wybuchła, skutkiem zebrania się stanów generalnych w Blois r. 1576 w Grudniu, które uchwaliły, iż odtąd jedynie religija katolicka ma być tolerowana we Francyi. Działo się to z natchnienia *ligi świętej* (ob.), zawiązanej pod wpływem Gwizyjuszów, którzy sami występować zaczęli z prawami do tronu, widząc iż Henryk III niedołężnością i rozpustą ściągnął na siebie powszechną pogardę. Henryk chcąc odjąć niebezpieczną dążność tym działaniom, sam stanął na czele Ligi. Wojna toczyła się naprzemian pomyślnie lub niepomyślnie dla obu stron; w ogóle wszakże nieco korzystniej dla oręża królewskiego. Ale Henryk III przekonał się, że nie miał żadnego znaczenia pośród stronnictw, że nim gardzili ligiści, a hugonoci go nie słuchali. Postanowił więc, za radą prezydenta parlamentu De Thou, zawrzeć z nimi pokój w Bergerac, 17-go Września 1577 roku, ogłoszony edyktem królewskim w Poitiers. Prawa udzielone Hugonotom ostatnim pokojem, zostały pod pewnym względem obostrzone; a rozwiązanie ligi i wszelkich innych stowarzyszeń politycznych lub religijnych nakazane. Wszelako znaczna liczba prowincyj królestwa znajdowała się w nadzwyczajném poruszeniu. Król nie miał ochoty wznawiać wojny, ani też jego matka; spodziewając się ona panować nad katolikami i hugonotami skonfederowanymi, trzymając ich w rozdwojeniu, zawarła w Lutym r. 1579, w Nerac, z królem Nawarry umowę, zapewniającą całkowite wykonanie edyktu pacyfikacyjnego, poczyniła jeszcze niektóre ustępstwa hugonotom, i jako rękojmię spełnienia wszystkich swych obietnic,

oddawała Henrykowi z Nawarry jeszcze siedmnaście pomniejszych miejsc warownych. Gdy czas zakreślony upłynął i Henryk obowiązany był zwrócić dane mu w zakład warownie tymczasowo, odmówił tego pod pozorem, że edykt nie został wykonany, i idąc za radą lekkomyślnej otaczającej go młodzieży, dla której wojna stała się potrzebą, dał hasło do *siódmej wojny religijno domowej*, chociaż dwie trzecie hugonotów uznając, że nie mieli dostatecznych powodów do jęcia się oręża, odmówili pomocy. Henryk nawarski opanowawszy zrazu kilka warownych miast, zwyciężony został pod Mont-Crabel przez Birona, gdy tymczasem Matignon odebrał La Fère, opanowane przez Kondeusza. Ta wojna, będąca tylko pasmem rozbojów, w której z obu stron szczególniej godzono na rabunek kościołów i zamków, zaczęła się w Maju 1580 r. i zakończyła się 21 Listopada tegoż roku, pokojem zawartym we Fleix, który zatwierdzał prawie wszystkie artykuły poprzedzającego edyktu. Skłoniły do tego osobiste widoki króla i księcia Anjou, który zamierzał stanąć na czele Niderlandczyków przeciw Hiszpanom, i przedstawiał bratu, że najlepszym środkiem do zajęcia Francuzów na zewnątrz, zawsze chciwych wojny, jest wysłanie ich na pomoc Niderlandom. *Ósma wojna hugonotów*, zwana także wojną trzech Henryków, ponieważ Henryk, król Nawarry, Henryk III Walezyjusz i Henryk Gwizyjusz, wszyscy trzej dowodzili w ciągu niej wojskami, zaczęła się r. 1583 i zakończyła się r. 1594, przyjęciem wiary katolickiej przez Henryka IV i wejściem jego do Paryża, jako króla francuzkiego. Głównemi wypadkami, które odznaczały ten okres wojen domowych, było świetne zwycięztwo Henryka nawarskiego pod Coutrą nad nieprzyjacielem daleko liczniejszym, dowodzonym przez księcia Joyeuse, tudzież krwawa porażka pod Vemory i Auneau posiłków niemieckich, nadciągających w pomoc Hugonotom, zadaną przez Henryka Gwizyjusza. W tej epoce zawiązała się *liga szesnastu*, to jest komitet złożony z tyluż osób, wybranych przez 16 cyrkułów Paryża. Ta liga, w połączeniu z wielką ligą katolicką, zamierzyła opanować osobę Henryka III. Tajemnica wydaną została. Spiskowi błagali księcia Gwizyjusza, żeby połączył się z nimi, i pomimo zakazu króla, książe wszedł do Paryża dnia 9 Maja 1588, z orszakiem siedmiu osób; ale nim dostał się w środek miasta, już trzydzieści tysięcy zgromadziło się koło niego. Król wziął się naówczas do obrony. Ściągnął wszystkie pułki najemne i gwardyję szwajcarską do Paryża; ale liga szesnastu zabarrykadowała i szybko obwarowała wszystkie ulice: był to dzień nazwany *Journée des Barricades* (12 Maja); część wojsk królewskich wytępiona, reszta wzięta w niewolę. Lecz zamiast popierać dalej swoje zwycięstwo, książe Gwizyjusz cofnął się przed ostatecznemi krokami: gdy wzburzenie stawało się coraz groźniejszém, uspokoił lud i zagaił układy z Katarzyną de Medicis. Tymczasem Henryk III przebrany, uciekł do Chartres, dokąd pospieszył za nim cały jego dwór. Gwizyjusz zajął Bastyliję i był panem Paryża. Król w położeniu tak rozpaczliwém zamierzał zgubić zdradziecko księcia Gwizyjusza, któregonienawidził i bał się; a którego lud ubóstwiał. Oświadczył mu przeto, iż chce szczerze działać w widokach ligi, iż wszystko co zaszło puszcza w niepamięć, odprawił ze swego orszaku prawie wszystkie osoby nienawistne Gwizyjuszowi i podpisał w Lipcu 1588 r., *Edykt unii* czyli *zjednoczenia*, w którym ulegając życzeniom ligi, obiecywał przyjąć i zachowywać uchwały soboru trydenckiego, wytępić kalwinizm, i zakazywał wszystkim swoim poddanym uznawać kiedykolwiek bądź za monarchę księcia, nie wyznającego religii katolic-

kiej, który to warunek koniecznym był dla otrzymania każdego urzędu i dostojeństwa. Dnia 12 Sierpnia Henryk III, w wykonaniu tego edyktu, mianował księcia Gwizyjusza generalissimusem, z władzą nieograniczoną. Zdawało się więc, że ten książę posiada zupełne królewskie zaufanie. Dnia 16 Października Henryk III otworzył stany w Blois. Samowładny duch tego zgromadzenia, które bez umiarkowania i bez względu na nikogo, zamieniło edykt unii w prawo królestwa, rozjątrzył do najwyższego stopnia Henryka III; a mniemając że Gwizyjusz potajemnie kieruje stanami, przedsięwziął uknowaną zemstę przyprowadzić do skutku. Dnia 23 Grudnia, za rozkazem króla, książe Gwizyjusz zamordowany został w samymże królewskim przedpokoju. Wszystkich przedniejszych stronników Gwizyjuszów uwięziono. Nazajutrz kardynał Gwizyjusz także był zamordowany. Niedługo potém, dnia 5 Stycznia 1589 r. umarła Katarzyna de Medicis w 71 roku życia. Nie wiedziała o zamachu ułożonym przeciw Gwizyjuszom i była chora w chwili jego wykonania. Wieść o zabójstwte księcia, największym gniewem zapaliła ligistów. Ogień rokoszu szybko się rozszerzył od Orleanu i Chartres po całym kraju. Książe Mayenne, który z trudnością uniknął losu swoich dwóch braci, stanął na czele ligi i połączył w osobie swojej, z tytułem namiestnika królestwa i korony, wszelkie prawa władzy królewskiej. Sorbonna, na uczynione jej zapytanie, czy należy jeszcze posłuszeństwo królowi, oświadczyła, że naród jest wolny od wszelkiego zobowiązania się pod tym względem. Henryk III, straciwszy w krótkim przeciągu czasu władzę nad największą częścią Francyi, nie widział innego dla siebie środka, jak rzucić się w objęcia hugonotów. Dnia 30 Maja zjechał się z królem Nawarry w Plessis-les-Tours, zawarłszy przed kilku dniami umowę, mocą której Henryk nawarski przyrzekał pomagać królowi. Znaczna liczba szlachty katolickiej zgromadziła się około ostatniego. Połączeni rojaliści z hugonotami mieli równie szybkie jak niespodziewane powodzenie. Wojsko ich, pomnożone znaczną liczbą najemników szwajcarskich i niemieckich, za radą Henryka nawarskiego ciągnęło pod Paryż, który obleżony został we czterdzieści dwa tysiące. Zamierzono przypuścić szturm i nikt nie wątpił o skutku, tyle bowiem armija królewska wyższą była od sił ligistów, a Paryżanie podupadli na duchu; zaś książe Mayenne chciał przebić się przez wojska nieprzyjacielskie, zostawiając miasto jego losowi. W tém Henryka III śmiertelnie ranił dnia 1 Sierpnia 1589 r. fanatyk Jakób Clément, Dominikan, liczący lat 22 wieku. Nieprzewidziany ten wypadek zmienił zupełnie naturę wojny. Ligiści, niechcąc uznać Henryka nawarskiego, który teraz był prawym następcą tronu, ogłosili królem, pod imieniem Karola X, kardynała Bourbon. Wojna domowa ciągnęła się jeszcze lat pięć, aż do r. 1593 dnia 25 Lipca, w którym Henryk IV przyjął uroczyście wiarę katolicką; w następnym roku koronował się w Chartres; w miesiąc później Paryż otworzył przed nim swe bramy; inne miasta poszły za jego przykładem. W krótkim czasie całe królestwo poddało się. W Styczniu 1596 r. książe Mayenne, który prowadził jeszcze wojnę, przy pomocy subsidiów hiszpańskich, uznał króla; a papież Klemens VIII jeszcze w miesiącu Wrześniu 1595 r. uwolnił go od rzuconej nań klątwy. Obecne postępowanie Henryka IV zniechęciło ku niemu hugonotów, którzy inne zakładali na nim widoki; najzapaleńsi chcieli nawet wziąść się do oręża; ale rozbroił ich Henryk IV wielką roztropnością i sławnym *edyktem nanteńskim*, z dnia 13 Kwietnia 1598 r., którym przekonał dawnych swych spółwyznawców, że

w szczęściu nie zapomniał o tém, co był im winien w niedoli. Szczegóły tego ważnego aktu, zapewniającego najrozleglejsze swobody protestantom wyłożone są w artykule *Nanteński edykt*. Kusząc się o pogwałcenie przepisów tego edyktu, przywracając gwałtownie siłą zbrojną w Bearn wiarę katolicką, która już tam nie istniała od czasu panowania Joanny d'Albret, Ludwik XIII wywołał *dziewiątą wojnę religijną*. Obwiniano hugonotów, nie bez pewnej zasady, iż mieli zamiar wyłamać się z pod władzy królewskiej, i w prowincyjach, gdzie przemagali, założyć rzeczpospolitę federalną, na wzór Stanów zjednoczonych niderlandzkich. Stary marszałek Lesdiguières, najzdolniejszy z pomiędzy wojowników hugonockich, wziął stronę królewską; Sully ze swojej strony także się ukorzył. Większą część warowni hugonotów z liczby 200, szybko opanowano; niektóre z nich, jak Saint-Jean-d'Angely i Nerac, dzielny stawiły opór. Wojsko królewskie poniosło też znaczne straty przy oblężeniu twierdz Montauban i Montpellier. Wojna zakończyła się w miesiącu Październiku 1623 r., pokojem w Montpellier, który zatwierdził edykt nanteński, ale zabronił hugonotom odbywać zgromadzeń nadzwyczajnych, a nawet zwyczajnych zjazdów, bez upoważnienia króla; tudzież ograniczył do Montauban i Roszelli, warowne miasta wydzielone dla protestantów. We dwa lata później, w początkach r. 1625 nastąpiła *dziesiąta wojna religijna*, i tą razą wywołana przez złą wiarę dworu, który starał się uchylić warunki traktatu w Montpellier, tudzież edyktu nanteńskiego. Ale zaraz w miesiącu Lutym Richelieu, wszechwładny naówczas zwierzchnik Francyi, kwapił się położyć koniec tej wojnie, wznawiając traktat, któryby mu zostawił wolność użycia wszystkich swoich zasobów, dla położenia ich na szali losów świata. Edykt nanteński utrzymany został w swojej mocy; ale nie wolno było hugonotom pobierać bezpośrednio żadnego podatku, ani też odbywać żadnych zgromadzeń bez pozwolenia króla. Nadto, Roszella obowiązana była zburzyć wszystkie swoje warownie wzniesione od r. 1560, nie mieć żadnego okrętu wojennego w swoim porcie i wrócić duchowieństwu katolickiemu dobra zabrane. Anglija i Hiszpanija dobrze pojmowały, ile tak potężna dywersyja ułatwić mogła ich zamiary, iżby nie pobudzić stronnictwa hugonotów do jęcia się oręża, i wtedy wybuchła *jedenasta* i *ostatnia wojna religijna* (1627 r.). Richelieu, postanowiwszy raz rzecz zakończyć, obległ Roszellę, która po czternasto-miesięcznym oporze, przedłużonym skutkiem udzielonej pomocy z Anglii, musiała dnia 28 Października 1628 r. otworzyć bramy swoje przed wojskami królewskiemi. Ze 20,000 jej mieszkańców pozostało ledwie 4,000. Nadaremno książe Rohan usiłował, przy subsydijach hiszpańskich, ciągnąć jeszcze przez czas niejaki walkę we Francyi południowej. Zdobycie onego przedmurza reformacyi zadało cios śmiertelny hugonotom, jako stronnictwu politycznemu, tudzież kuszeniom się o niepodległość niektórych magnatów. Pamiers, Privas, Montauban, kolejno zdobyte zostały przez wojska królewskie; a pokój zawarty w Alais dnia 28 Czerwca 1629, ogłoszony w Nimes utrzymując hugonotów przy wolności wyznania, zapewniając im zupełną amnestyję, nakazał wszakże zburzenie w ciągu trzech miesięcy, wszelkich ich warowni, zabronił odbywać zgromadzeń publicznych, tudzież odjął republikańską i federacyjną organizacyję ich kościołów, zaprowadzoną przed ośmiu laty. Kardynał oparłszy się gwałtownemu zmuszeniu hugonotów do powrotu na łono Kościoła katolickiego, bronił ich przeciwko uciskowi, mogącemu nastąpić ze strony katolików; ale

spodziewał się, za pomocą licznych missyj i łagodnego obchodzenia się, nawracać ich na wiarę katolicką, i w rzeczy samej, powoli wielka liczba hugonotów, a pomiędzy nimi najznakomitszych, przeszła do Kościoła katolickiego. Rzecz szczególniejsza, że podczas wojen religijnych we Francyi, trzej najwięksi nieprzyjaciele reformacyi pożenili się z hugonotkami, jako to: książe Gwizyjusz zaślubił Annę esteńską; książe Montpensier, Jacquette de Longwi; a marszałek Saint-André, Małgorzatę de Lustrac. W owych czasach bezładu, baron de Pardaillan, zapalony hugonota, był opatem Cystersów. W aktach urzędowych, pod Ludwikiem XIII i Ludwikiem XIV, wyraz *hugonoci*, prawie zawsze bywał zastępowanym wyrażeniem: „wyznawcy religii tak nazwanej reformowanej". Od czasu pokoju w Nimes, hugonoci żyli spokojnie pod kardynałem Richelieu i jego następcą kardynałem Mazarini, jako sekta chrześcijańska, nie zaś jako stronnictwo polityczne. Dopiero w ostatniej części panowania Ludwika XIV zmienił się ich los. Systemat kościelno-polityczny tego monarchy, wywarł potężny wpływ na jego postępowanie względem hugonotów. Ponieważ ideał Kościoła państwowego, jaki on sobie wymarzył, nie mógł być zupełnie urzeczywistnionym, dopóki wszyscy jego poddani nie uznają tego Kościoła: musiało też wchodzić do jego planu nawrócenie hugonotów dobrowolnie lub gwałtem. Inne jeszcze powody do tego się przyłączyły. Ludwik XIV musiał uważać wytępienie herezyi kalwińskiej, jako jeden z najskuteczniejszych środków przekonania o swej prawowierności, na którą postępowanie jego względem papieża i niewielkiej liczby biskupów francuzkich, opierających się jego ukazom, mogło rzucać podejrzenie. Stosunki Ludwika XIV z panią de Maintenon miały także przeważny wpływ na środki, które przedsięwziął celem wytępienia reformacyi. Pani Maintenon usiłowała rozniecić gorliwość króla o nawrócenie hugonotów, raz dla tego, że sama będąc kalwinką nawróconą, chciała przekonać dostatecznie o swej prawowierności, drugi raz, że była do tego pobudzana przez Jezuitów, a zwłaszcza przez królewskiego spowiednika ks. La Chaise. Jezuici francuzcy, chociaż szczególniej obowiązani do posłuszeństwa stolicy apostolskiej, wzięli stronę dworu w sporze o regalija i wiążące się z niemi swobody gallikańskie; aby nie postradać swojego wpływu u dworu, bronili mniemanych praw króla przeciw papieżowi, tak dalece, iż rzecz nadzwyczajna, wiele pism Jezuitów zamieszczono w *indexie* rzymskim, to jest zostało zakazanych. Aby wydostać się w sposób honorowy z położenia tak nienaturalnego, przeciwnego duchowi ich zakonu, Jezuici pragnęli dać dowód swojej gorliwości, nawracając kalwinów na łono Kościoła, i tą posługą usprawiedliwić się w oczach świata katolickiego. Usiłowano najprzód ze strony rządu dopiąć zamierzonego celu środkami łagodnemi, udzielając hugonotom nawróconym urzędy, zaszczyty, pensyje; prześladując, usuwając, gnębiąc wszelkiemi sposobami upartych. Ale ponieważ te wszystkie środki nie przynosiły pożądanego skutku, ogłoszono dnia 22 Października 1685 r., *Odwołanie edyktu nanteńskiego*. Wtedy rozpoczęło się okrutne prześladowanie. Tysiące hugonotów (Capefigue liczy 225,000 do 230,000, w tej liczbie 1,588 predykantów, 2,300 starszych, 15,000 szlachty) emigrowały i osiadły w Anglii, Hollandyi, w Niemczech (głównie w Palatynacie Renu, margrabstwach Baireuth i Brandeburgskiém), w Danii, Szwecyi i Norwegii, przeszczepiły w tych krajach przemysł francuzki, i wszędzie wzbudzały nienawiść ku rządowi Ludwika XIV, opowiadaniem okrucieństw, jakich byli ofiarą. Nawracanie przemo-

wą dokonywane, wywoływało opór; resztki Hugonotów we Francyi, prowadzili zaciętą i krwawą wojnę przeciw żołdactwu królewskiemu, a zwłaszcza dragonom, w różnych prowincyjach górzystych, głównie w górach Cevennes. Walka ta przybrała okropny charakter. Nakoniec, gdy całe prowincyje spustoszone zostały przez wojska królewskie, gdy mnóstwo hugonotów zginęło z orężem w ręku lub zesłani byli na galery, ustaliła się spokojność grobowa. Stary despota i bigot Ludwik XIV, prześladując hugonotów, ogołacając kraj swój z użytecznej ludności, niezmiernie pogorszył swoje położenie na zewnątrz. Sam Rzym nie pochwalał go, chociaż częstokroć utrzymywano przeciwnie. Innocenty XI papież oświadczał, że Chrystus nie trzymał się podobnej metody; że trzeba ludzi prowadzić, nie zaś wlec do kościołów. (Ranke, *O papieżach rzymskich, II*, 166). Z natury rzeczy wynikało, że gwałtowne środki Ludwika XIV nie mogły dopiąć zamierzonego celu; już Fenelon pisał, że trudno wiedzieć, czy nawrócenie chociażby jednego hugonoty było szczerém i prawdziwie wewnętrznem. Z upływem czasu i postępem oświaty, duch prześladowczy ostygnął, a nareszcie zgromadzenie narodowe, na wniosek deputowanych Mirabeau, Rabaut i Castellane, dnia 23 Sierpnia 1789 r., uchwaliło nieograniczoną wolność wyznań. O wojnach hugonotów podają wiadomość dzieła: Lacretelle, *Histoire de France pendant les guerres de la religion* (tomów 4, Paryż 1814—16); Browning, *History of the Hugonots* (tomów 2, Londyn, 1829); Capefigne, *Histoire de la Réforme, de la Ligue et du régne de Henri IV* (tomów 8, Paryż 1834); *Louis XIV, son gouvernement* (tomów 6, 1837). Z dawnych: Beza, *Histoire des églises reformeés en France* (tomów 3, Antwerpija 1580); Davila, *Steria delle guerre civili di Francia*, (Wenecyja, 1630); *De Thou* czyli *Thouanus*. *L. R.*

Hujsko, wieś nad Wiarem w obwodzie sanockim, powiecie dobromilskim, parafija obrządku łacińskiego w Kalwaryi, greckiego w miejscu, poczta w Dobromilu, ludności 793, obszaru ziemi 1,657 morgów. Należała niegdyś do starostwa przemyskiego, w dziale Koniecpolskich w r. 1480 dostała się Jakóbowi, kasztelanswi przemyskiemu, dziś rządowa. *K. Wid.*

Hukwaldski, ob. *Czapek ze San.*

Hulagu-chan, ob. *Dżingis-chanidzi.*

Hulajpol. Pod tém imieniem znane są dwie obszerne osady w gubernii ekaterynosławskiej, słynne z jarmarków. Pierwsza leży w powiecie wierchniednieprowskim i ma 6 jarmarków dorocznych (każdy z nich po 3 dni trwający); główne towary przywozowe składają się z wyrobów żelaznych, towarów łokciowych i korzennych, naczyń porcelanowych i szklannych, oraz ze zboża; nadto przypędzają tu znaczną ilość bydła.—Drugi *Hulajpol* znajduje się w powiecie alexandrowskim; tu ma miejsce jarmark (wozdwiżeński) dnia 14 Września (v. s.) przypadający; trwa zwykle kilka dni; przywożą bawełnę, wosk, miód, mydło, tytuń, dziegieć; tkaniny wełniane, bawełniane, lniane, pieńkowe, oraz ze skóry i żelaza; naczynia szklanne-towary korzenne, i t. d. *J. Sa...*

Hulanka, wyraz przez złoczyńców na Czerwonej Rusi używany, oznacza *wesele, praźnik.* *E.*

Hulda, (ob. *Holda*).

Huletka, laska pasterska. Wyraz używany przez pisarzy czasów Stanisława Augusta. Fr. Zabłocki w komedyjach swoich często go używa:

„Dałem już wstążkę dziś mojej Lizetce,
By ją przy swojej nosiła huletce."

Hulewicz (Sylwester), Wojutyński, z Wojutyna, biskup przemyski nie unicki z XVII w. Jest to postać, którą zaledwie w naszych czasach bliżej poznaliśmy z dokumentów i akt urzędowych. Nim światło błysnęło, mięszaliśmy daty, wypadki, nazwiska, wszystko. Hulewiczowie nazwisko to ruskie, Wojutyńscy polskie. Szlachta litewsko-ruska na sposób polski urabiała nazwiska swoje od wsi dziedzicznych. Tak Hulewicze spolszczywszy się wzięli za herb Nowinę i wróżnych pokoleniach różne przybrali nazwiska Wojutyńskich, Bukojemskich, Drozdeńskich, Cewowskich. Nowe nazwiska częstokroć zatracały dawne, ale i ostawały się nieraz i wtedy nazwisko nowe polskie wyglądało na przydomek do dawnego dodany. Hulewicze w XVII wieku byli to już Polacy mową, miłością ojczyzny i swobód, ale pod względem religijnym rozdzielili się na dwa obozy. Byli i katolicy łacińskiego obrządku i nieunici, nieunitów jednak było więcej pomiędzy nimi. Sylwester zacięty nieunita, dostał się na władyctwo przemyskie, u Niesieckiego już r. 1610. Ale to ogromna omyłka. Było to znacznie później. Metropolita Piotr Mohiła go wyświęcał. Stolicę miał zająć po Izaaku Boryskowiczu, który umarł: ale kiedy? Znowu daty są rozmaite. *Rubrycele* przemyskie podają, że już r. 1636 był biskupem, Jocher (*Obraz, II*, 565) zna Hulewicza biskupem dopiero w r. 1640, a jeszcze Stebelski utrzymuje, że go Mohiła w r. 1641 wyświęcał. Od roku 1610—1641 mamy lat 31, dat różnych cztery. Urzędowe dokumenta uczą nas, że Hulewicz wjeżdżał na biskupstwo r. 1637. Brał na siebie ciężką odpowiedzialność. Szedł za głosem namiętności, nie prawa i rozwagi. Bo w Przemyślu był od r. 1613 biskup unicki Atanazy Krupecki, człowiek świętobliwy, poważny i szanowany. Unija po Kopysteńskim rozkrzewiła się w przemyskiem, panowała tam wszechwładnie. Intrygą tylko, żeby namiętności drażnić, pokazywali się tam czasami, dorywczo: Kopiński, Boryskowicz, Popiel, jako biskupi nieuniccy. Nareszcie prawo elekcyjne w r. 1632, a raczej ugoda za pośrednictwem Władysława IV, między unitami i nieunitami sprowadzona, warowała, że Krupecki ma być dożywotnim biskupem w Przemyślu, a po jego śmierci miała tę stolicę zająć nieunija. Hulewicz zatém na biskupa przemyskiego wybrany, powinien był czekać stanowczej chwili; nie był biskupem, ale dopiero expektantem, jak prawo mówiło i dopiero po śmierci Krupeckiego mógł zostać rzeczywistym biskupem. Tymczasem miał pobierać pensyji ze skarbu 2,000 złp. i zostawać bez żadnej władzy. Prawo było jasne, ale nieunija, która tylko wszędzie zgorszenia szukała, uzbroiła Hulewicza. Postanowił wjechać na biskupstwo dla tego że miał królewski przywilej. Wiele szlachty przyjaciół mu towarzyszyło. Naturalnie przyszło do starcia się, bo jakże Krupecki miał przyzwolić, żeby kto wjeżdżał na jego stolicę, zabierał jego prawo? Nikt tego nie zrobi. Krupecki był panem na swoim gruncie, przygotował się zawczasu i Hulewicza do miasta nie wpuścił. Wywiązała się nawet z tego powodu mała bitwa. Krupecki nieprzestał na tém, ale śledztwo ściągnąwszy ze świadków, zapozwał o najazd do trybnnału piotrkowskiego. Oczywiście wypadły straszne wyroki na infamije; podpadł hańbie i władyka i drugi Hulewicz Wojutyński Daniel brat jego i moc wołyńskiej szlachty. Wzięli na serce ten wypadek spółbracia nieszczęśliwych wołyńscy. Na sejmiku w Styczniu r. 1638 obierając posłów, w instrukcyjach gorąco obstawali za władyką. Hulewicza zwali zasłużonym mężem „*optime de nobis meritum*”, mówili, że śledztwo prowadził Krupecki „przeciwko prawu.” Posło-

wie mieli króla prosić, żeby wyroki infamii zniszczono, na biskupa, na Daniela Hulewicza, który podczas wjazdu znajdował się na Wołyniu i pod Przemyślem nie był. Dwa powody przytaczali do zniesienia wyroków, że nieprawnie było śledztwo i że nie wsprawie prywatnej, ale w Bożej religijnej działał Hulewicz (Iwaniszew, *Postanowienia sejmików I*, str. 242). W Sierpniu 1639 roku znowu szlachta wołyńska prosi w instrukcyi przedsejmowej, ażeby ojcu Hulewiczowi „*sublevatia* z kancellaryi jego królewskiej mości wydana była.” (tamże, str. 263). Sprawa tak się rozwinęła, że Hulewicz dostał jakieś dobra na rezydencyję, za dyplomatem królewskim. Objął je, ale trzymał niedługo, bo podskarbi koronny Jan Daniłowicz opierając się na prawie, dobra te zajął na rzecz Rzeczypospolitej. W r. 1640 posyłał swoich pełnomocników na sobór kijowski Mobiły (Jocker, *Obraz II*, str. 565). W Czerwcu 1641 r. szlachta ujmuje się trzeci raz za pokrzywdzonym. Pisze posłom w instrukcyi, żeby „gorąco” nastawali na samym początku sejmu, o przywilej królewski dla Hulewicza na władyctwo, które już wakuje (tamże, str. 271); ale błędne mieli tą razą Wołynianie wiadomości. Krupecki żył, i dla tego na sejmie w Sierpniu 1641 ledwie wyrobili konstytucyję pod tytułem: „Restytucyja urodzonego Sylwestra Hulewicza” (*Vol. Leg. II*, 7). Dopiero teraz po czterech blisko latach zabiegów sejm zniósł infamię z władyki i jego wspólników za napad Przemyśla. Ale za to musiał Hulewicz zrzec się głównej sprawy, o którą mu chodziło, władyctwa. I co miał robić w kraju, w którym było najwięcej unitów? Sejm tedy władyctwo przemyskie, z monasterem św. Spasa i dobrami do niego należącemi unitom oddał. Nieunitom tylko zostawił monastyr św. Onufrego ze wsią Naczutką, monaster ławrowski ze wsią Ławrowem i monastyr smolnicki. Po śmierci Krupeckiego miano jeszcze z dóbr jego stołowych dla nieunitów przydać wieś Sehmie. Hulewicz miał w tych monasterach i dobrach rządzić jak biskup z wolną nad nieunitami władzą, ale po jego śmierci już tylko archimandryta miał niemi rządzić w Przemyskiem, żeby władyce unitowi nie zawadzał. Hulewiczowi tytuł władyczy przyznawano miał do niego prawo, ale w Hulewiczu władyctwo przemyskie nieunickie dożywocie miało, umierało z wysilenia. Małe było zwycięztwo, ale i tego nie pozwalał spokojnie Krupecki używać. Jechał namiestnik z drugim zakonnikiem obejmować monastery wyznaczone w konstytucyi r. 1641 na Hulewicza. Ksiądz Krupecki porwał ich i uwięził. Teraz nieunici troszczyli się o wyprowadzenie śledztwa i wyprowadzili je w grodzie przemyskim. Szlachta wołyńska znowu się gniewała w instrukcyi 21 Stycznia 1645 r., że monastery jeszcze nieoddane Hulewiczowi, że śledztwo jest, a posłom kazała upominać się, żeby na sejmie ostatecznie tę sprawę załatwiono (*Postanowienia sejmików*, tamże, str. 297—8). Sejm do skutku nie przyszedł. Zacięty był Hulewicz, ale są poszlaki, że daleko więcej robił z poduszczenia Mobiły, który w owe czasy był jedynym u nas, a do tego, silnym dzwigaczem nieunii. Wojna nie ustawała dla tego z Krupeckim, ale ją zawsze mniej szczęśliwie prowadził Hulewicz, bo znacznie od Krupeckiego słabszy, niemiał opory w swoich niby owieczkach. Odżył po Zborowie i po sejmie z r. 1650. Zapomniawszy konstytucyi z r. 1640 uderzył znowu gwałtowniej na Krupeckiego. Po jego śmierci udało się Hulewiczowi nawet w r. 1651 chociaż gwałtownie opanować katedrę: Paweł Owłoczymski, Prokop Chmielewski ustąpili sile. Ale nie trwało to długo. Hulewicz umarł, unija znowu ujrzała się przy większej powadze w Przemyskiem i spór dalszy

toczyła z Jerzym Hoszowskim (ob. *Encyklopedyja powszechna*, tom XII), który w prawa Hulewicza wstąpił. *Jul. B.*

Hulewicz (Wacław), kasztelan bracławski w XVII wieku. Syn Jerzego podkomorzego łuckiego i Sienickiej herbu Bończa. Jerzy marszałkował w kole rycerstwa przed sejmem (we Wrześniu 1630 r.). Sędzią kapturowym obrany na Wołyniu w Czerwcu 1632 r. podpisał sejmik łucki (Iwaniszew, *Archiw. Postanowienia sejmików*, tom I, str. 173). Miał przyjaciół pomiędzy literatami, dla tego ksiądz Konstanty Iwanicki przypisał mu dzieło swoje (Maciejowski, *Piśmiennictwo*, tom III, str. 773 r. 1635). Syn jego Wacław był z Wołynia posłem na sejm r. 1641 (tamże, str. 269), później deputatem na trybunał koronny r. 1643 i znowu posłem obrany w Styczniu r. 1645 (tamże, str. 285). W r. 1649—50 został podsędkiem łuckim. W ten czas już dla powagi pisać się zaczął: „Wacław na Koniuchach Hulewicz." Marszałkiem sejmiku łuckiego w Listopadzie r. 1650, obrany był tamże posłem i na sejm zaraz instrukcyję do akt grodzkich łuckich zapisał (tamże, str. 379). Toż jeszcze poseł z Wołynia na sejm, obrany w Łucku w Grudniu 1651 r. (tamże, str. 393). Rotmistrzem będąc, walczył pod Cudnowem z Szeremetem i z działa postrzelony, długo chorował „niemałą zdrowia odniósł ujmę," pisze konstytucyja. Dla tych krwawych zasług podkomorzego i drugich Hulewiczów król łaskawym się pokazywał całej rodzinie, a raczej jednemu z niej, który zgrzeszył. Trzynastu Hulewiczów pod różnemi chorągwiami „za dostojeństwo nasze, mówi Jan Kazimierz, na placach poległo" w ciągu kilku lat wojen kozaczych. Ci Hulewiczowie okupywali występki chorążego czerniechowskiego Gabryjela Hulewicza, który zadarł z ojczyzną i stracił urząd, ale król go do łaski przywrócił na sejmie r. 1662 (*Vol. Leg. IV*, 863). Znajdował się w Warszawie na elekcyi Michała Korybuta i *pacta conventa* jego podpisał „*salvis juribus ecclesiae catholicae romanae*, t. j. z zastrzeżeniem praw dla Kościoła katolickiego (*Vol. Leg.* V, 33). Z tego się przekonywamy, że był katolikiem łacińskiego obrządku i tak przynajmniej o wiarę troskliwym, jak spółczesny mu Sylwester władyka przemyski. Że ojciec był także katolikiem świadczyłaby poniekąd dedykacyja pobożnej książki ks. Iwanickiego. Podpisał również przysięgę króla Michała (*Vol. Leg.* V, 37), Następnie podpisał elekcyję Jana III r. 1679 (*Vol. Leg.* V, 301). Wtedy na stare lata wszedł do senatu, bodaj pierwszy w rodzinie senator, po Stefanie Ledochowskim mianowany 11 Marca 1676, kasztelanem bracławskim (*Sygilaty ks.* 13, fol. 42). Kiedy umarł nie można nawet o tém robić wniosków z następstwa po sobie kasztelanów bracławskich, które jest w tych czasach niepewne. Hulewicz zajmuje historyję z innego jeszcze względu. Ożenił się z Ewą Charlęską, starościanką łucką, miał z nią córkę Katarzynę, która poszła za mąż za Stefana Czarnieckiego, pisarza polnego kor., starostę kaniowskiego, synowca sławnego hetmana, marszałka szlachty pod Gołębiem. Syn jego Hieronim miał także być jakimś kasztelanem. Brat Jan, podkomorzy łucki. Siostra za Wielhorskim, matka Wacława kasztelana wołyńskiego. *Jul. B.*

Hulewicz (Benedykt), syn Kazimierza, podstarosty krasnystawskiego i Magdaleny z Leńkiewiczów, urodził się r. 1750 we wsi Ujłowie, w województwie bełzkiém. Szkoły ukończył u Jezuitów we Lwowie gdzie wydoskonalił się w językach łacińskim, francuzkim i niemieckim. Z powodu że ojciec jego trzymał wieś Ujłów od Franciszka Salezego Potockiego, wojewody kijowskiego, niedaleko rezydencyi tego możnowładcy Krystynopola, poznał

się i zaprzyjaźnił z jego synem Szczęsnym Potockim. Za jego natchnieniem stanął w gronie konfederacyi targowickiej, popierając całą siłą ten zgubny dla Rzeczypospolitej związek. Szczęsny pokładał w nim całą ufność, pewny był jego przyjaźni i wierności, i używał jego pióra w tym czasie, gdy stał na czele konfederacyi. Ztąd po upadku kraju, w Tulczynie zapoznał się zdwoma ówczesnymi poetami, bawiącymi na dworze Szczęsnego Potockiego, z Trębeckim i Dyzmą Bończą Tomaszewskim. Po podziale kraju i upadku znaczenia Szczęsnego, za panowania cesarza Józefa, był we Lwowie urzędnikiem *krejshauftem*, do czego mu pomogła biegłość w języku niemieckim. Poprzednio pełnił urzęda pisarza ziemstwa włodzimierskiego i podsędka, następnie był posłem czernichowskim i wołyńskim na sejmy do Warszawy, w końcu deputatem na trybunał lubelski. Królowi Stanisławowi Augustowi znany był dobrze, jako powiernik zaufany Szczęsnego Potockiego. Głośnej używał sławy Hulewicz, jako znakomity poeta: pisał też wiele *od* oryginalnych, już tłómaczonych, jako też wierszy nacechowanych dowcipem, a więcej jeszcze swawolą myśli i bezwstydem, co w owe czasy popłacało wielce. Jarosz Bejła (*Mięszaniny obyczajowe*) Hulewicza nazywa bardem i prawdziwie narodowym poetą, rozumiejąc przez to nie utwory jego wierszopiskie, które drukował lub rozrzucał w rękopiśmie, ale dowcip w opowiadaniu i krótkie w nich improwizacyje, któremi zebranych bawił i rozśmieszał. W pojęciach Bejły było to dość, ażeby trefniś taki otrzymał od niego zaszczytny tytuł narodowego poety. Hulewicz przy małym wzroście, był otyły, smagłej cery, mocno ospowaty, dużego nosa, małych piwnych oczów zacienionych nawisłemi brwiami, nad któremi wznosiła się duża głowa, z wzniosłym czołem i sterczącemi policzkami. Zwolennik idei XVIII wieku, rozkosz materyjalną przenosił nad wszystko. Niewstrzemięźliwém życiem nabawił się wielu chorób i na apoplexyję dnia 15 Kwietnia 1817 r. życie zakończył. „Sposób opowiadania (pisze Sylwester Groza) miał szczególnie zajmujący, bo komiczno-mimiczny. Wybornie naśladował szczekanie psów, głosy swojskiego ptastwa, krzyki i swary bab i dziadów szpitalnych, złe organy i źle śpiewającego organistę. Mieszkając we wsi Hulowcach, niedaleko miasteczka Janowa, był prawie domownikiem Rafała Chołoniewskiego, miecznika koronnego. Doniesiono raz, iż sześć koni białych z karetą Hulewicza ciągnie ku zamkowi. Oczekuje go z upragnieniem miecznik: mija pół godziny, godzina, a Hulewicza nie ma. Wreszcie poczęto śledzić gdzieby się znajdował; tymczasem on w przedpokoju różne prawi androny i baje, a czeladź dworna aż się kładzie od śmiechu.” Z prac swoich ogłosił drukiem: *Owidyjusza Nazona Elegii miłosnych tłómaczenie: ksiąg trzy.* W Warszawie 1810 r. w drukarni Ragoczego. (w 16-ce, str. 158), Przekład ten odznacza się tak wiernością jak gładkim, potoczystym wierszem i czystym językiem. Sylwester Wężyk Groza, w dziele: *Pamiątki i wspomnienia rozmaite* (Wilno, 1848 r.), podawszy w krótkości życiorys Hulewicza, umieścił list jego po łacinie pisany do księcia Kotuzowa, wraz z tegoż odpisem: trzy listy do szambelanowej Dabraczyńskiej z r. 1780, w której się kochał, i jeden do córki wierszem i prozą. Troskliwy ozachowanie dobrego bytu na starość, korzystał z łask swego dobrodzieja Szczęsnego Potockiego; trzymając bowiem od niego tanio w dzierżawie na Ukrainie dwie wsie Berestowiec i Oradówkę, zebrał niemały zasób grosza na swobodne życie. Ani życiem ani pismami niewart tego rozgłosu jakiego używał i który chciał mu Bejła zapewnić. *K. Wł. W.*

Hull czyli *Kingston upon Hull,* miasto portowe w okręgu Ost-Riding hrabstwa York, w Anglii, przy ujściu rzeki Hull do zatoki Humber, szerokiej tu na $^3/_4$ mili, a odległej około 5 mil od upływu swego do morza Północnego, ma port wzmocniony i opatrzony dwiema latarniami morskiemi, jest po Londynie, Liwerpolu i Bristolu najznakomitszém miastem handlowém Anglii, głównym portem jej północno-wschodnich wybrzeży i głównym placem targowym handlu angielskiego z północną Europą, Hamburgiem, Bremą, Daniją, Norwegiją, Szwecyją, Prusami, Rossyją, Hollandyją i Belgiją, a nawet w części do Europy południowej i Ameryki, do wywozu tak własnych wyrobów jak i wyrobów i rękodzieł hrabstw Yorku, Lancastru, Nottingham i t. d. Handel wewnętrzny ułatwiają kanały, rzeki uspławnione i koleje żelazne, mianowicie żegluga rzek Ouse, Calder i Derwent, które wraz z rzekami wschodniemi aż do Trentu wpadają do Humberu; tu bawełniane rękodzielnie Lancastru, górnictwo w Derby, stalowe i żelazne wyroby Sheffieldu, wełniane fabryki Yorku, nadto Leeds, Manchester, Liverpool, Nottingham, wreszcie Londyn i Bristol nadsyłają swój towar i biorą część swych potrzeb. Handlowi zamorskiemu wielce dopomaga położenie nad Humberem, nad którym założono trzy wielkie doki z szerokiemi kamiennemi ocembrowaniami, kolejami żelaznemi i budami na skład towarów, zajmującemi wraz z basenami wodnemi 26 akrów powierzchni. Żegluga nader jest ożywioną, mianowicie przez stowarzyszenie Hull-Steam-Paket-Company. W r. 1829 miasto posiadało 569 własnych okrętów, mogących objąć ciężaru 72,248 tonnów, z tych 53 okrętów wychodziło na połów wielorybów; w ogóle przyjęło 1,714 okrętów do swych doków i przeszło 600,000 fun. szterl. cła pobrało. W r. 1848 zawinęło do portu 1,209 angielskich okrętów z 313,893 tonnami ciężaru 1,248 obcych z 136,575 tonnami (razem 2,557 okrętów z ciężarem 450,568 tonnów). Główny wywóz stanowią: twist, wyroby bawełniane i wełniane, towary żelażne i stalowe, oraz zboże i mąka dla miast nadbrzeżnych. Ładunki węgla kamiennego dla Londynu znacznie od kilku lat się zniejszyły, równie jak i połów wieloryba, z powodu wzmagającego się na oceanie Południowym połowu psa morskiego, lubo jest tu najbardziej jeszcze ożywionym ze wszystkich miast angielskich. Przywóz składa się z budulcu i desek, kory dębowej, wełny, konopi, lnu, łoju, kości, płótna żaglowego, koni, zboża i innych płodów północy. Dotąd posiada miasto jeszcze przeszło 500 własnych okrętów i ma czynne warsztaty okrętowe. Przemysł stanowią warzelnie tranu, wyrób świec z nasienia czyli białka wielorybiego (spermaceti), mydlarnie, olearnie, rafineryje cukru, piły i tartaki, wyrób blejcukru, żagli, lin i żelaznych towarów. Hull liczy dziś z górą 100,000 mieszkańców; w r. 1830 miało ich wraz z przedmieściem Scul-Coats 50,000, w 9,000 domach. W starém mieście ponad Hullem handel wystawił swe składy i kantory. Tu się miasto ciągnie na milę ku północy i jest wązko, nieregularnie zabudowane i dymne. Nowe miasto za to zdobne od r. 1800 pysznemi mostami z lanego żelaza, łączącemi doki, kanały i różne miasta cyrkuły z sobą, np. Northbridge ma piękne kaje (bulwarki) nad Humbrem, pełne bogatych magazynów i sklepów; długie i ładne ulice George-Street i Charlotte-Street, rynek ze statuą konną Wilhelma III i posągiem Wilberforce'a. Z budynków odznaczają się: wielki gotycki kościół Trójcy (Holy-Triniti), do rynku przytykający, w r. 1312 zbudowany, z obrazem Kommunii św. pędzla Parmentiera i wielu pomnikami; gotycki kościół S-tej Maryi znacznie uszkodzony; kościół św. Jana w zeszłém stuleciu zbudowany; bursa, dom

celny, teatr w ulicy Humbre-street, Trynity-House ze zbiorami ciekawości, muzeum, biblijoteka i więzienie. Ma nadto 2 seminaryja (jedno w r. 1436 drugie w 1734 fundowane), zakład naukowo-przemysłowy (Mechanic's institution) z muzeum, salą muzyczną i czytelnią, muzeum Wallis'a (mieszczące sztylet Tamerlana i miecz czarnego książęcia), Assembly-Room, wiele zakładów naukowych i dobroczynnych, o milę odległy wielki ogród botaniczny, towarzystwa naukowe i literackie. Hull powształo z dwóch miasteczek, Myton i Wyke, które Edward I r. 1296 zakupił, w jedno miasto *Kingstown* połączył i przywilejami obdarzył. Powoli ulepszono trakty wiodące ku miastu i przystęp do niego ułatwiono, zaprowadzono nadto mennicę, a w 60 lat potém dało już miasto 16 okrętów z 466 majtkami, jako kontyngens do floty na wojnę ku brzegom Francyi wysłanej. Edward II miasto obwarował, Ryszard II otoczył je murem i basztami z cegieł, które Michał de la Poll przy tej okazyi miał wynaleść, a Henryk VI przywileje jego bardziej jeszcze rozszerzył. W r. 1536 miasto było widownią buntu religijnego, zwanego Pielgrzymstwem łaski, na czele którego stał Robert Aske. To spowodowało budowę cytadelli i kilku miejsc obronnych; wszakże bunt nowy r. 1569, morowe powietze r. 1635, głód towarzyszący mu, jako i walka Karola I przeciwko parlamentowi, podkopały na długo jego dobrobyt. Jeszcze w r. 1681 Karol II odnowił te fortyfikacyje, które dzisiaj ustąpiły miejsca zakładom przemysłowym i handlowym. W miasteczku 5 mil z tąd odległém, w głębi kraju po nad rzeką Ouse położoném, zwaném *Goole*, osiedliło się nowszemi czasy wielu kapitalistów i fabrykantów, których projektami handlowemi, dobro ogólne mającemi na celu, miasto Hull wzgardziło; ci nowe i liczne wznieśli tu zakłady i utworzyli miasto handlowe nader czynne ciągle wzrastające i współzawodniczące już z samymże Hullem. Czém dziś jest Goole, które z wioski liczącej 1,600 mieszkańców stało się miastem 20,000 ludności obejmującém, winno to potężnemu i skrzętnemu towarzystwu Aire-and-Calder-company, które za pomocą kanałów z Leeds i Wakefled poprowadzonych, posiadłszy żeglugę wewnętrzną na rzekach Aire i Calder, utorowało sobie niepodległą od Hullu bezpośrednią drogę do morza. Goole zbudowoło już dwa potężne boki, z których jeden (z r. 1851) do najwspanialszych w Anglii jest zaliczony.

Hullmann (Karol Ditrich), niemiecki historyk, urodził się r. 1765 w Erdeborn, w dawném hrabstwie Mansfeld; po ukończeniu nauk mianowany został professorem w Kloster-Bergen, następnie w szkole realnej w Berlinie a później w Frankfurcie n. O., w r. zaś 1808 w Królewcu. Powołany do Heidelberga, otrzymał od rządu pruskiego przyrzeczenie, że mianowanym zostanie do uniwersyteru w Bonn, zakładającego się podówczas, co też w następnym roku nastąpiło. Obrany pierwszym rektorem tego zakładu, wielkie położył zasługi co do jego wewnętrznej organizacyi. Umarł tamże r. 1846. Na prace jego naukowe wpłynęły wielce ówczesne wypadki polityczne, zwłaszcza zmiany, które od czasów rewolucyi francuzkiej zaszły, ztąd też zwrócił się głównie ku badaniu kwestyi państwowych. W tej mierze wspomnieć tu należy następne jego dzieła: *Untersuchungen der Naturaldienste der Unterthanen* (Berlin, 1803); *Deutsche Finanzgeschichte des Mitelalters* (Berlin, 1805) i dodatek do tego dzieła: *Geschichte des Ursprungs der Regalien in Deutschland* (Frankfurt, 1806); *Geschichte des Ursprungs der Stände in Deutschland* (3 tomy, Frankfurt, 1806—8; 2 przerobione wyd. Berl. 1830); *Staatsrecht der Alterthums*

(Koionija, 1820); *Ursprünge der Kirchenfervassung des Mitalalters* (Bonn, 1831); *Römische Grundverfassung; Geschichte des Urspoungs des deutschen Furstenwürde* (Bonn, 1842).

Hülsemann (Jan), wydał: *Widerlegung der Calvinistischen Relation vom Colloquio zu Thorn, welche von einem ungenannten Tuchmäuser zur Ungebühr ausgesprengt worden* (Lipsk, 1646, in 4-io).

Hultaj, ogólnie znaczy włóczęgę, gotowego do kradzieży i rozboju. Prawa dawne polskie określają szczegółowo hultai. *Volumina Legum* mówią: „Hultaje rozumieć się mają, co domów swoich nie mają, ani dorocznie służą, wyjąwszy rzemieślników, tacy pogłównego płacą po zł. 4" (VII, 382). Że ich liczne bandy włóczyły się po Polsce i żywili się kradzieżą i łupem, *Statut Herburta* i *Volumina Legum* stawiają dowody. Pożniej wyraz ten stracił pierwotne znaczenie i zaczęto zwać hultajem człowieka lubiącego się bawić, hulać, a nic nie robić. W kuchniach polskich, zwano ulubioną potrawę na śniadania i obiady, *hultajski bigos;* składał się on z kwaśnej kapusty i różnego rodzaju siekanego mięsa, tak z ptastwa domowego, jak zwierzyny, a przytym kiełbasy wieprzowej. Potrawa ta, im więcej odgrzewana, a coraz nowemi dodatkami zasilana, tém smaczniejsza. Dla tego w dalekie drogi i na kilkodniowe łowy, dawni Polacy brali z sobą faseczki z takim bigosem, którym się żywili przez czas długi. Pod napisem *Bigos hultajski* mamy komedyję wierszem Jana Drozdowskiego i Tytusa Szeniawskiego pod pseudonymem Izasława Blepońskiego, zbiór pism humurystycznych. *K. Wł. W.*

Huma. Haur w *Ekonomi ziemiańskiej* pisze, że flisy i oryle tak zwali każde na statkach naczynie.

Humań, miasto nad rzeką Humańką, w dawném województwie i powiecie bracławskim, założone zostało na mocy uchwały sejmowej w r. 1609, przez Walentego Alexandra Kalinowskiego, starostę bracławskiego i winnickiego, na obszarze pustyni, prędko się miasto zasiedliło. W r. 1654 zajęte przez Butarlina, wodza moskiewskiego, który posiłkował zbuntowanych kozaków, znacznie umocnione zostało, trzema walami i trzema suchemi fosami. Roku 1664 napróżno je hetman kozacki, wierny Rzeczypospolitej z Marcinem Zamoyskim szturmowali, zdobyć niepotrafili. W końcu roku 1674 opasał je Jan III i zdobył na kozakach. W roku następnym wielki wezyr Kara Mustafa obległ Humań, a nie dotrzymawszy warunków umówionych, wyciął kilkanaście tysięcy. Póżniej hajdamacy po kilkakroć łupili to miasto. W r. 1749 złupili i spalili część miasta i wymordowali wielu obywateli. W r. 1768 nastąpiła tu krwawa rzeź, zwana *rzezią humańską* (ob), którą zapisała historyja narodowa. W r. 1775, pozostało zaledwie 318 domów w mieście i na przedmieściach. Obecnie po tylu klęskach i przelanej krwi potokach, należy do lepiej zabudowanych i więcej handlowych. Ma obszerny murowany ratusz, kościół farny, trzy cerkwie. Cwierć mili za Humaniem leży sławna *Sofijówka* (ob.), uczczona poematem Stanisława Trembeckiego.

Humaniora, dosłownie z łacińskiego: *przedmioty bardziej ludzkie*, tak w ogóle nazywają się rzeczy odnoszące się do uszlachetnienia człowieka, a zatém mianowicie nauki wyzwolone, po szczególe zaś filologiczne.

Humanista, to samo co filolog, grammatyk; *studyjami humanistycznemi* nazywają te nauki, do których potrzebną jest gruntowna znajomść języków starożytnych.

Humanitarne studyja, mniej więcej to samo co *humaniora*; po szczególe rozumiemy pod niemi etykę, estetykę, albo też ekonomiję narodową.

Humanizm, zakres wszystkich nauk, służących do wykształcenia ludzkiego; w ściślejszém znaczeniu oznacza system pedagogiczny, opierający całe ukształcenie na nauce języków starożytnych, w czém stanowi przeciwieństwo z tak nazwanym *filantropinizmem* (ob. *Filantropiny*). *F. H. L.*

Humann (Jan Grzegorz), sławny finasista francuzki, urodził się w Strasburgu r. 1781, wyuczył się kupiectwa i własne interesa prowadził z powodzeniem. W r. 1820 wstąpił do izby deputowanych, gdzie rząd częstokroć znajdował w nim niebezpiecznego przeciwnika, należał do doktrynerów i ze stanowiska budżetowego krytykował silnie wyprawę do Hiszpanii w 1823. W r. 1829 powstał energicznie przeciw zamierzonemu zmniejszeniu renty, proponowanemu przez ministra Villèle. Również we wszystkich kwestyjach finansowych w sessyi prawodawczej między r. 1825—7 głos zabierał, krytykował także opuszczenie państwa Hajti, przyznaną indemnizacyję emigrantom, jak również wszelkie ścieśnienia swobody prassowej energicznego w nim znalazły przeciwnika. Na posiedzeniu w r. 1829 był sprawodawcą kommissyi budżetowej na rok 1830. Głęboka znajomość przedmiotu i wysoka wymowa, z jaką wystąpił w obronie interesów narodowych przeciw intrygom dworskim, zyskały mu wielką popularność i stały się podstawą przyszłego jego stanowiska. W następnym roku znajdował się w liczbie 221 deputowanych, którzy zawotowali sławny adres przeciw ministeryjum Polignac. Po rewolucyi lipcowej wszedł do izby jako deputowany prowincyi Niższego Renu i należał do kommissyi, która obradowała nad projektowanemi zmianami konstytucyi. Gdy Soult w r. 1832 na czele doktrynerów stanął u steru rządu, Humann otrzymał ministeryjum finansów i zaniedbał w zupełności interesa swego znakomitego domu handlowego. Do reakcyi politycznej, przedsięwziętej przez doktrynerów, nie wiele należał; przedsięwziął natomiast radykalną reformę w zarządzie finansowym państwa, za co do dziś dnia Francyja mu jest wdzięczną. Wprowadził ważne bardzo oszczędności, podstawy podatkowe pozmieniał i wszelkich używał środków do ożywienia i rozgałęzienia prywatnego przemysłu. W Kwietniu 1833 r. przedstawił po raz pierwszy porządnie ułożony budżet. Nieporozumienia zaszłe między nim i gen. Soult, który żądał nadzwyczajnych summ na organizacyję wojskową, stały się przyczyną jego wystąpienia z ministeryjum. Objął na nowo toż samo ministeryjum w r. 1834 i sprawował urząd pomieniony do 1836. Im bardziej zapoznawał się ze stanem finansowym Francyi, z równowagą w wydatkowaniu i dochodzie, tém bardziej się przekonywał że coroczny deficyt może być tylko pokryty zniżeniem stopy procentowej od długu państwowego, projekt Villèla, który zwalczał kiedyś energicznie. Do tej zmiany w przekonaniach swoich przyznał się otwarcie i szczerze w izbie deputowanych, przedstawiając dnia 14 Stycznia 1836 r., projekt do budżetu na rok przyszły. Oświadczenie to, które brać należy w całej jego szczerości, wzbudziło ku niemu niechęć jego kollegów ministrów, jak również i króla samego, który się obawiał narazić klassie mieszczańskiej, głównej podporze jego tronu. Humann z urzędu ustąpił, pozostał jednakże w izbie, która zdania jego podzielała. Popierał z całym zasobem swej wiedzy projekt deputowanego Gouin, który miał na celu powyższe zniżenie stopy procentowej i doczekał się zupełnego zadośćuczynienia, gdyż ówczasowe ministeryjum w dyskussyi zwyciężone, musia-

ło się podać do dymissyi. W r. 1837 powołany został na członka izby parów, gdzie też umiał zawsze spożytkować z korzyścią dla kraju wysoką swoją znajomość sztuki finansowej. W r. 1840 po upadku Thiers'a, objął na nowo ministeryjum finansów. Oszczędnością starał się pokryć braki pochodzące ze zbytnich wydatków na uzbrojenia. Śmierć zaskoczyła go niespodzianie w 1842 r.

Humański (Jan Aloizy), kanonik płocki; wydał: *Wymiar świątobliwej wielkości na kanonizacyi śś. Stanisława Kostki i Aloizego i inne kazania* (Warszawa, 1728, in fol.). Jego także kazania zamieszczone są w zbiorze wydanym pod tytułem: *Kazania panegiryczne miane podczas solennej introdukcyi do warszawskiego Soc. Jesu kościoła, nowo kanonizowanych świętych Ludwika Gonzagi i Stanisława Kostki* (Warszawa, 1719, in fol.), przypisane Teodorowi Jędrzejowi Potockiemu, archi-metropolicie gnieźnieńskiemu. Oprócz kazań Humańskiego znajdują się w tym zbiorze kazania księży: Romualda Włoszkiewicza, kanonika warszawskiego; Mikołaja Mateusza Zachniewicza, kanonika warszawskiego; Mikołaja Wodzińskiego, Augustyjana; Ludwika Miske, zakonu ś. Franciszka; Fortunata Łosiewskiego, Franciszkana; Jana Kantego a B. V. M. de Monte Carmelo. *L. R.*

Humbal (Franciszek), poeta czeski, urodzony 1823, w Pradze, zmarł 1848 r. Po ukończeniu gimnazyjum staromiejskiego w Pradze, wstąpił na wydział filozoficzny miejscowego uniwersytetu. Poetyczne jego utwory znajdują się w czasopismach: *Kwiety* z r. 1842 i *Wczela* z r. 1843 i 1844. Ostatecznie poświęcił się badaniom filologicznym. *Ad. N.*

Humbert de Marolles (święty), kapłan, syn błogosławionego Evrarda, szlachcica francuzkiego, urodził się w Maizières, w Górnej Pikardyi; wychowany w klasztorze w Laon. Poświęcony tu na kapłana, budował wszystkich zakonników rzadkiemi cnotami, dopóki śmierć rodziców nie nakazała mu wracać do Maizières, dla rozporządzenia spadkobierstwem. Dwa razy potém odwiedził Rzym i osiadł w klasztorze Marolles albo Maroilles, w dyjecezyi kameraceńskiej (Cambrai). Darował temu klasztorowi największą część swoich dóbr Maizières i prowadził świątobliwy żywot w milczeniu, samotności, na pokucie i modlitwie. Mniemają że był opatem albo przełożonym w Marolles; miał przynajmniej uczniów, na których ręku umarł, 682 r. dnia 23 Marca, w którym to dniu Kościół obchodzi jego pamiątkę. *L. R.*

Humbert, kardynał, rodem z Burgundyi, w początkach XI wieku, wychowany w klasztorze Benedyktynów, w Moyen Moutiers, blisko Toul, pod Brunonem, który został później papieżem Leonem IX. Oprócz łacińskiego, uczył się także języka greckiego, gdyż była w Toul gmina grecka. Bruno, po swej elekcyi na Stolicę Apostolską, wyjeżdżając do Rzymu r. 1049, zabrał z sobą Humberta i wyprawił wkrótce do Sycylii, której mianował go arcybiskupem. A że z powodu Normandów, Humbert nie mógł się tam dostać, Leon IX mianował go biskupem Silva Candida, albo Santa Rufina i kardynałem. Tegoż roku nowy kardynał towarzyszył papieżowi za Alpy. Wysłany jako legat do Konstantynopola, walczył przeciwko Grekom ustnie i na piśmie. Dzieło *De azymo et fermentato, adversus Graecorum calumnias,* jest odpowiedzią na list Michała Cerulariusa, w której wykazuje potwarz ze strony Greków, gdy zarzucają łacinnikom naśladowanie żydów co do przaśników i święcenia sabbatu, albowiem oni inaczej obchodzą święta Wielkanocne i poszczą w dzień sobotni. Odpowiedź ta ułożona jest w formie dyjalogu między Rzymianinem a Grekiem. Podobnejże treści jest

jego pismo, także w Konstantynopolu wypracowane: *Responsio contra Nicetae libellum contra Latinos*. W dziele *Brevis et succincta Commemoratio*, opisuje czynności deputowanych Stolicy Apostolskiej w Konstantynopolu i powody, dla których Michał i jego zwolennicy zostali wyklęci. Humbert wysokie także posiadał względy u papieża Wiktora II (1054—57 r.) i towarzyszył mu w podróży do Niemiec. W r. 1057 papież wysłał go na wizytę góry Kassynu; był on naówczas kanclerzem i biblijotekarzem kościoła rzymskiego. Opat góry Kassynu Fryderyk, wybrany w obecności Humberta i poświęcony przez Wiktora II, nastąpił po nim na Stolicę świętą pod imieniem Stefana X (1057—58 r.), lecz wkrótce umarł we Florencyi. Humbert pozostał na górze Kassynu do Wielkanocy 1058 r.; pod jego prezydencyją wybrano opatem Dyjonizyjusza, który został później papieżem pod imieniem Wiktora III. Humbert trzymał się strony papieża Mikołaja II (od 1059 r.); Piotr Damiens, równie jak kardynał Bonifacy z Albano, nazywają go okiem papieża. Umarł Humbert między rokiem 1061 a 73. Oprócz wyżej wymienionych dzieł, Humbert pisał *Adversus Simoniacos lib. III*. Jego pisma, wraz z bijografiją, zamieszczone są w *Patrologii* księdza Migne, tom CXLIII (1853 r.). *L. R.*

Humbert de Romanis, piąty generał Dominikanów, urodził się w Romans, w Delfinacie, w dyjecezyi Vienne, nauki odbywał w Paryżu, gdzie słuchał kursów Hugona a S. Caro (ob.); r. 1224 wstąpił do zakonu Dominikanów i przeszedłszy rozmaite stopnie, został prowincyjałem francuzkim (1244—54 r.), następnie generałem zakonu, który to urząd złożył dobrowolnie r. 1263, na kapitule w Londynie. Mógł zostać biskupem, a nawet patryjarchą jerozolimskim, ale nie przyjął tych godności. Imię jego zamieszczone jest w *Martyrologijum* zakonu. Pod kierunkiem i powagą Humberta wydano dla całego zakonu *Officium ecclesiasticum universum*, zatwierdzone przez papieża Klemensa IV. Ułożył także wykład reguły ś. Augustyna, wielokrotnie przedrukowywany (Dillingen, 1581); objaśnienie konstytucyj zakonnych; księgę *de Instructione officialium ordinis FF. Praedicatorum*; żywot ś. Dominika; list do Alberta Wielkiego, w którym mu odradza przyjęcie biskupstwa ratyzbońskiego; księgę *de Praedicatione Crucis* i t. d. Na szczególną wzmiankę zasługuje jego: *Liber de his quae tractanda videbantur in concilio generali Lugduni, celebrando sub Gregorio papa X*. W tej księdze, która przynosi zaszczyt rozsądkowi i otwartości Humberta, wytyka on zdrożności swojego wieku, duchowieństwa, zakonów, biskupów i papieżów, podaje gruntowne rady o pomyślném zakończeniu wojny z Saracenami, o pojednaniu Kościołów wschodniego z zachodnim. Również godne jest wzmianki jego dzieło o wymowie kaznodziejskiej: *de Eruditione praedicatorum*, we dwóch księgach (Barcionne, 1605). Umarł Humbert dnia 14 Lipca 1277 r. Niektórzy, z powodu cnót jego, nazywają go świętym lub błogosławionym; ale nie masz na to upoważnienia Kościoła. *L. R.*

Humboldt (Fryderyk Alexander, baron von), jeden z najznakomitszych badaczy natury z czasów ostatnich; urodził się w Berlinie dnia 17 Września 1769 r. nie doszedłszy dziesięciu lat życia stracił ojca, który podczas siedmioletniej wojny służył w stopniu majora i był adjutantem przy księciu Ferdynandzie brunświckim, a później został szambelanem króla pruskiego. Nieszczęście to jednak nie przeszkodziło Alexandrowi odebrać razem ze starszym bratem Wilhelmem najstaranniejszego wykształcenia naukowego.

W jesieni i zimie 1787 i 88 r. uczęszczał na uniwersytet w Frankfurcie nad Odrą, następujące zaś lato i zimę przepędził w Berlinie, zajmując się już to technologiją w praktyczném jej zastosowaniu, już też gruntowniejszém poznaniem języka greckiego. W tym to czasie zawiązał najściślejsze stosunki przyjacielskie ze słynnym botanikiem Willdenow'em. Na wiosnę 1789 r. wszedł na uniwersytet w Getyndze, gdzie wspólnie z bratem uczęszczał na prelekcyje filologii w seminaryjum Heyne'go i po raz pierwszy wystąpił z pracą literacką o zakładach tkackich u Greków, która drukowaną nie była. Zamiłowanie do nauk przyrodzonych ożywiały w Getyndze wykłady professorów: Blumenbach'a, Beckmann'a, Gmelin'a i Link'a, tudzież wycieczki do Harcu i nad brzegi Renu. Jako owoc ostatnich exkursyj ukazało się pierwszy raz w druku pismo Humboldt'a: *Über die Basalte am Rhein, nebst Untersuchungen über Syenit und Basanit der Alten* (Berlin, 1790). Podczas wiosny i lata 1790 r. Humboldt towarzyszył Jerzemu Forsterowi w krótkiej lecz bardzo nauczającej podróży do Belgii, Hollandyi, Anglii i Francyi, podczas której zjednał sobie przychylność Józefa Banks'a i która obudziła w nim zamiłowanie do podróży morskich i zwiedzenia odległych krajów podzwrotnikowych i wywarła wpływ najbardziej ożywczy na przyszłą jego działalność. W Lipcu 1790 r. wróciwszy z Anglii, przeznaczony jeszcze do zawodu finansowego i kameralnego, udał się do akademii handlowej Busch'a i Ebeling'a w Hamburgu, gdzie znalazł sposobność nabycia wprawy w użyciu języków żyjących. Po pięciomiesięcznym pobycie w domu matki, otrzymał pozwolenie poświęcenia się górnictwu i w Czerwcu 1791 r. wszedł do akademii górniczej w Freibergu, gdzie prywatnie kształcił się pod Werner'em i doznał dowodów przyjaźni od Freiesleben'a, Leopolda Buch'a i Andrzeja Del Rio. Owocem ośmiomiesięcznego pobytu w górach kruszcowych było dzieło później wyszłe z druku, pod tytułem: *Flora subterranea fribergensis et aphorismi ex physiologia chemica plantarum* (Berlin, 1793). Już w Lutym 1792 r. mianowany przez ministra Heinitz'a asessorem w departamencie górniczym, w Lipcu tegoż roku towarzyszył temuż ministrowi do margrabstwa Baireuth, gdzie otrzymał posadę nadhutmistrza, którą do r. 1797 zajmował, chociaż w pełnieniu tych obowiązków wielokrotnie był przeszkodzony; do tego czasu należą prace jego chemiczne nad naturą powietrza w kopalniach, tudzież niebezpieczne częstokroć doświadczenia nad zbudowaną przez niego lampą niezagaszalną i respiracyjną machiną według zasady Beddoes'a. Już od roku 1792, w którym znajdując się w Wiedniu, dowiedział się o odkryciu Galvani'ego, zbierał materyjały do swego większego dzieła: *Über die gereizte Muskel und Nervenfaser, nebst Vermuthungen über den chemischen Process des Lebens in der Thier und Pflanzenwelt* (2 tomy; Berlin, 1797). Wiadomość o śmierci matki w Listopadzie 1796 r. przyśpieszyła wykonanie zamiaru odbycia większej podróży naukowej do krajów zwrotnikowych. Za radą barona Zacha, Humboldt oddawna już poświęcał się praktycznej astronomii, celem poznania sposobów oznaczania położenia geograficznego miejsc. Opuściwszy urzędowanie w Marcu 1797 r., ażeby przy zupełnej niezależności wyłącznie poświęcić się badaniu natury, przepędził trzy miesiące w Jenie, gdzie wszedł w stosunki z Schiller'em i Goethe'm, a pod Loder'em rozszerzył wiadomości swoje o anatomii, a później udał się w podróż do Włoch celem badania jeszcze czynnych wulkanów. Stan jednak wojenny tego kraju i rewolucyjne usposobienie, uczyniło niepodobném wykonanie tego przedsięwzięcia i Humboldt z Leopoldem

Buch przepędził zimę w Salcburgu i Berchtesgallen na czynieniu spostrzeżeń meteorologicznych. W tymże czasie otrzymał propozycyję od lorda Bristol udania się w podróż do wyższego Egiptu na ośm miesięcy. Humboldt już udał się był do Paryża, celem zakupienia potrzebnych narzędzi, gdy w r. 1798 Bonaparte udał się do Egiptu a lord Bristol został aresztowany w Medyjolanie. W Paryżu Humboldt doznał najuprzejmiejszego przyjęcia ze strony największych znakomitości naukowych; dyrektoryjat dozwolił mu ze wszystkiemi instrumentami przystąpić do wyprawy Baudin'a z wolnością opuszczenia okrętów w czasie i miejscu, któreby uznał za stosowne. Zaprzyjaźnił się także ze znakomitym botanikiem Bonpland'em, z którym następnie tyle losów podzielił. Ponieważ odroczenie wyprawy zawiodło najgorętsze życzenia, Humboldt przeto z namowy konsula szwedzkiego Skiöldebrand'a, postanowił udać się przez Tunis i Algier do Egiptu. Okoliczności ówczesne i niepomyślne wiadomości z Berberyi nie dozwoliły i tego zamiaru przywieść do skutku i Humboldt z Bonpland'em postanowił zimę przepędzić w Hiszpanii, a następnie, w razie możności, udać się z Kadyxu lub Kartageny do Egiptu. Lecz łaskawe przyjęcie, jakiego doznał na dworze hiszpańskim, za wstawieniem się posła saskiego barona Forell, zmieniło zamiary jego. Sekretarz stanu don Mariano Luiz de Urquiso oświadczył Humboldt'owi, że wszystkie posiadłości hiszpańskie w Ameryce stoją dla niego otworem i zarazem rząd wyświadczył nie zwykłą łaskę, wydając rozporządzenia do władz miejscowych, mocą których Humboldt mógł używać wszelkich narzędzi do obserwacyj astronomicznych i geodezyjnych, czynić wszelkie poszukiwania i zbierać płody natury. W Maju opuścił Madryt i dnia 5 Czerwca 1799 r. wsiadł razem z Bonpland'em na fregatę Pizarro, a w podróży uniknąwszy spotkania z krążącemi statkami angielskiemi, żeglarze nasi wylądowali d. 19 Czerwca w Santa Cruz na Teneryffie, dostali się na szczyt i poczynili mnóstwo spostrzeżeń nad mało jeszcze znaną naturą wyspy. Chociaż na pokładzie Pizarro wybuchła gwałtowna gorączka nerwowa, jednakże Humboldt z towarzyszem szczęśliwie dostali się do Ameryki, gdzie wylądowali pod Kumaną d. 16 Lipca 1799 r. Ośmnaście miesięcy przepędzili w podróży po prowincyjach dzisiejszej rzeczypospolitej Venezuela, dostali się w Lutym 1800 r. do Karakas i pod Puerto-Cabello opuścili brzegi morskie, zwracając się przez znakomite stepy Calabono na południe do rzeki Apura a nią do Orinoko. Na łódkach Indyjan przebyli katarakty Atures i Maypure i dostali się aż do krańcowego na południu granicznego stanowiska Hiszpanii San-Carlos nad Rio-Negro, zaledwie o 2 stopnie oddalonego od równika, przez Tuamini i lasy Pimichinu, w których łodzie po ziemi musiały być ciągnione, przez Kassikniare dostali się znowu na Orinoko, po niej dostali się do Angostura i po podróży wynoszącej 375 mil geograficznych wrócili do Kumany, przebywszy okolice niezamieszkałe; po raz pierwszy oni oznaczyli astronomicznie tak długo w sporze będące miejsce podzielenia się Orinoko na dwie odnogi. Humboldt i Bonpland udali się do Hawany, przebyli tam kilka miesięcy i pośpieszyli do jakowego portu południowego, gdy doszła ich fałszywa wiadomość, że Baudin, z którym połączyć się przyrzekli, ma się ukazać na zachodnim brzegu Ameryki południowej. Z Batabano, południowego portu na Kubie, w Marcu 1801 r. popłynęli do Kartageny, celem udania się ztąd do Panamy, lecz gdy pora roku nie dozwoliła przywieść tego zamiaru do skutku, zwrócili się rzeką Magdaleny do Hondu, a ztąd do wyżyny Bogoty, zkąd robili wycieczki do miejsc naj-

bardziej zasługujących na uwagę. We Wrześniu 1801 r. podróżowali ku południowi; pomimo pory deszczów, zwiedzili Ibague, Kordylijery Kwindyjskie, Kartago, Popayan, Paramo de Almaguer i wielką wyżynę Los Partos, a d. 6 Stycznia 1802 r. dostali się do Quito. Od tego czasu do d. 9 Czerwca 1802 r. podróżni zajmowali się najrozleglejszemi poszukiwaniami w pięknej wyżynie Quito i na wulkanach tutaj położonych, wiecznym śniegiem okrytych. Korzystając ze sposobności dostali się na szczyty wielu tych gór, na których dotąd nikt nie postał. Dnia 23 Czerwca 1802 r. dostali się na Chimborasso do wysokości 18,096 stóp; stanęli więc na punkcie najwyższym, do jakiego dotąd dostał się człowiek, a przepaść otwarta przeszkodziła wejść na szczyt góry jeszcze o stóp 2,004 odległy. Chciwy nauki Karol Montufor, syn margrabiego Selvalegre, połączył się w Quito z Humboldt'em i Bonpland'em i towarzyszył im aż do końca długiej wędrówki przez Peru i Mexyk do Paryża. Przeszedłszy Andy pod Paramo de Assuay, przez Kuensa i lasy chinowe Loxy dostali się na równinę wyższej Amazonki pod Jaen de Bracamores i przez wyżynę Karamarka dostali się do miasta górniczego Mikuipampa i zachodniego stoku Kordylijerów Peruańskich. Tutaj po raz pierwszy z wysokości Guangamarki, na 9,000 stóp wzniesionej nad poziom morza, ucieszyli się oddawna upragnionym widokiem oceanu Południowego. Pod Truxillo dostali się do brzegu i udali się przez ubogą w wodę, piaszczystą pustynię Peru Niższego aż do Lima. Dopełniwszy najważniejszego przedsiewzięcia w podróży peruańskiej, a mianowicie obserwacyi przejścia Merkurego, w końcu Grudnia 1802 r. wsiedli na okręt w Kallao do Qwajakwilu i dostali się 23 Marca 1803 r. po uciążliwej podróży do Akapulko. Przez Tasko i Kuernaraka w Kwietniu przybyli do stolicy Mexyku, gdzie zabawili kilka miesięcy i zwróciwszy się ku północy zwiedzili Guanaxuato i Walladolid, przebiegli prowincyję Mechoakan, wymierzyli wulkan Jorullo i przez Tolukę wrócili do Mexyku. Powtórny pobyt w tém mieście, wówczas bogatém i odznaczającém się znaczną liczbą wykształconych mieszkańców, poświęcili uporządkowaniu licznych zbiorów swoich i zestawieniu z sobą wielostronnych spostrzeżeń. Wymierzywszy wulkan Toluka (14,232 stóp wysoki) i Cofre de Perote (12,588 st.), w Styczniu 1804 r. udali się podróżni przez lasy dębowe Xalapy do Werakruz, gdzie ocaleni zostali od panującej zarazy. Dnia 7 Marca 1804 r. Humboldt opuścił brzegi mexykańskie i pożeglował do Hawany, gdzie przepędził dwa miesiące na zbieraniu materyjałów do swojej pracy: *Essai politique sur l'isle de Cuba* (Paryż, 1826). Potém udał się z Bonpland'em i Montufor'em do Filadelfii i w Waszyngtonie doznał najuprzejmiejszego przyjęcia ze strony Jefferson'a. Niechętnie opuścił nowy swiat d. 9 Lipca w ujściu Delawary i wylądował d. 3 Sierpnia 1804 r. w Bordeaux, bogaty w zbiory a szczególniej w rozliczne spostrzeżenia z dziedziny historyi naturalnej, geografii i etnografii. Humboldt wybrał najprzód Paryż na miejsce swego pobytu, gdzie zabawił aż do Marca 1805 r., trudniąc się już to tymczasowém uporządkowaniem zbiorów i rękopismów, już też pracami chemicznemi z Gay-Lussac'em, nad oznaczeniem stosunku części składowych atmosfery. W towarzystwie Gay Lussac'a udał się w podróż do Włoch, gdzie pozostał do d. 17 Grudnia 1805 r. i potém z Leopoldem von Buch wrócił do Berlina. Tutaj Humboldt otrzymał w jesieni 1807 r. polecenie towarzyszenia księciu pruskiemu Wilhelmowi do Paryża. Pobyt księcia w stolicy Francyi przetrwał do jesieni 1808 r., lecz gdy okoliczności ówczesne w Niemczech nie były

przyjazne do wydania wielu dzieł obszernych, przeto Humboldt otrzymał od swego króla pozwolenie przebywania w Paryżu, który pozostał stałém miejscem jego pobytu aż do r. 1827. Tutaj od r. 1807 ogłaszał swoje podróże, które wyszły w dwóch formatach, in quarto i in folio, w obu 29 tomów i 1,425 rycin po części kolorowanych. Pierwszy oddział wyszedł pod tyt.: *Voyage aux régions équinoxiales du nouveau continent* (3 tomy; Paryż, 1809—25, z atlasem; po niemiecku, Sztuttgard, 1825—32) i zawiera zdanie sprawy historyczne. Chociaż, gdy w r. 1810 brat Humboldt'a opuścił urząd najwyższego kierunku spraw oświecenia w państwie pruskiém, Hardenberg usilnie namawiał naszego podróżnika do objęcia tego stanowiska, jednakże on odmówił i wolał zachować niepodległe położenie uczonego, a to dla tego szczególniej, że zamierzał odbyć jeszcze podróż do Indyj, gór Himalajskich i Tybetu. Kanclerz państwa rossyjskiego Rumiancow nalegał na Humboldt'a, aby się przyłączył do expedycyi rossyjskiej, która z Syberyi przez Kamgar i Jarkand udać się miała do wyżyn Tybetu, lecz zamiar ten nie przyszedł do skutku, z przyczyny wojny wybuchłej między Francyją i Rossyją. Wielkie wypadki polityczne, zaszłe między pierwszym i drugim pokojem paryzkim, nastręczyły Humboldt'owi sposobność do kilku podróży do Anglii, a mianowicie w r. 1814 w orszaku króla pruskiego, kiedy brat jego był pełnomocnikiem pruskim w Londynie, później z Arago i nakoniec w r. 1818 z Valenciennes'em, a powracając był w Akwizgranie, gdzie podczas kongressu król i Hardenberg życzyli mieć go przy boku. Towarzyszył także królowi na kongres w Weronie, a następnie do Rzymu i Neapolu. Życzenie monarchy mienia przy sobie i zwrócenia go ojczyźnie dopiero w r. 1827 zostało spełnione. W tym to roku Humboldt udał się przez Londyn i Hamburg do Berlina, gdzie w zimie 1827—28 r. miewał odczyty o fizyczném opisaniu ziemi. Z r. 1829 rozpoczyna się nowa epoka w życiu Humboldta do której należy hojnie uposażona wyprawa przez cesarza Mikołaja do północnej Azyi (Uralu, Ałtaju, chińskiej Dżungaryi i morza Kaspijskiego). Wypadkami tej podróży odbytej przez Humboldt'a w towarzystwie dwóch przyjaciół: Ehrenberg'a i Gustawa Rose, były poszukiwania górnicze w kopalniach złota i platyny, astronomiczne oznaczenie położeń miejsc, spostrzeżenia magnetyczne, tudzież zbiory botaniczne i geognostyczne. Drogę odbył przez Moskwę, Kazań, do Jekarynogrodu, na Ural, do kopalni platyny w Niżnim Tagilsku, przez Bogosłowsk i Tobolsk do Ałtaju (Barnaułu, Koływańskiego jeziora i Ustkamenogórska), ztąd do chińskiego posterunku wojskowego Khonimajlakhu, w pobliżu jeziora Dzajzańskiego w Dżungaryi. Z gór Ałtajskich zwrócili się podróżni ku zachodowi do południowego Uralu, dostali się przez step Iszymski do Petropowłowska, Omska, Miasku, Orenburga, Astrachania i morza Kaspijskiego, odbywając drogę przez Uralsk, Saratow, jezioro Eltońskie, Dubowkę Carycyn, Sareptę; z powrotem udali się przez Woroneż, Tułę i Moskwę. Cała podróż, w której w ciągu dziewięciu miesięcy przebyli 2,320 mil, opisali: Rose w *Mineralogisch-geognostische Reise nach dem Ural, Altai und dem Kaspischen Meere*, (2 tomy, Berlin, 1837—42), i Humboldt w *Asia centrale, recherches sur les chaines de montagnes et la climatologie comparée.* (3 tomy, Paryż, 1843; (przekład na niemiecki Mahlmanna, Berlin, 2 tomy, 1843—44). Owocem tej podróży było także na wniosek Humboldt'a do akademii nauk w Petersburgu, ustanowienie stacyj magnetycznych i meteorologicznych od Petersburga do Pekinu, co później uczynionem zostało przez księcia Sussex, na

żądanie Humboldt'a, na południowej półkuli. Wypadki 1830 r. nadały pracom Humboldt'a kierunek więcej polityczny, co przecież nie przerwało jego prac naukowych. W r. 1830 w Maju towarzyszył następcy tronu pruskiego do Warszawy, a wkrótce potém królowi do Cieplic, po wstąpieniu na tron francuzki Ludwika Filipa, jako mający stosunki z domem Orleańskim, wysłany został do Paryża dla złożenia temu królowi ze strony Fryderyka Wilhelma III aktu uznania, i przesyłania ztamtąd raportów politycznych, najprzód od Września 1830 do Maja 1832 r., a później w r. 1834 i 1835. W ciągu następnych lat 12 Humboldt pięć razy odbierał podobne poruczenia, z których każde około 4 miesięcy w Paryżu go zatrzymywało. W tym czasie wydał: *Examen critique de la géographie du nouveau continent*, (6 tomów, Paryż, 1835—38, przekład niemiecki Idelera 5 tomów, Berlin, 1836 i nast.). Poraz ostatni Humboldt przebywał w Paryżu od Października 1847 do Stycznia 1848, a prócz tego z królem Fryderykiem Wilhelmem odbył podróż do Anglii (1841) i Danii (1845). Ostatnie lata życia przepędził w Berlinie, gdzie pomimo podeszłego wieku nie przestawał pracować nad nauką, czego owocem jest ostatnie dzieło jego *Kosmos* przełożone na język polski przez Jana Baranowskiego i Eust. Skrzyńskiego, (Warszawa, 3 tomy, 1852). Starając się podać obraz zasług naukowych Humboldt'a i wpływu, który wywarł podczas długiego i pracowitego życia na badanie natury, napotykamy materyjał prawie niewyczerpany. Działalność badaczy i zarazem podróżników, zwykła się objawiać w dwóch kierunkach· Albo bierze ona za cel nagromadzenie materyjałów w przedmiotach spotrzeżeń i szczegółowych poszukiwań, albo przedsiębierze ona opracowanie wypadków własnych i obcych badań do całości, która albo wchodzi do składu poprzednich wiadomości, dopełniając je i rozszerzając albo na miejsce ich wstępuje. Rzadziej niżby sądzić można znajdują się mężowie, którzy w obu kierunkach pracują z jednakowém powodzeniem, gdyż takie prace wymagają gruntownych wiadomości, wielkiego talentu spostrzegania i daru uogólniania, a mianowicie zdolności dostrzegania w faktach szybko i dobitnie owych stron odznaczających je któremi łączyć się dają z innemi, wspierają je i objaśniają. Usługi oddane przez Humboldt'a pod obu względami są znakomite, a do najważniejszych prac jego należą te, w których skarb własnych spostrzeżeń zestawia z innemi wszystkich czasów i wyprowadza ztąd wypadki najbardziej zadziwiające. Już w jedném z jego dzieł najpierwszych: *Über die gereizten Muskel und Nervenfasern*, widoczny jest ten duch, a fizyjologija nowsza, po upływie pół wieku, uznaje dokładność doświadczeń i słuszność największej liczby wyprowadzonych z nich wyroków. W czasie swoich podróży, łącząc wymiary wysokości z obserwacyją stosunków klimatycznych i własności gruntu, a obok tych prac głębszych, nie gardząc zbieraniem roślin, Humboldt zgromadził materyjały, z których porównania zręcznego stworzył nową naukę, geografiję roślin. Wprawdzie już Linneusz i niektórzy z jego następców upatrzyli niektóre z najbardziej uderzających zjawisk w upowszechnieniu roślin na ziemi, nie dopatrzyli jednak wpływu ani wysokości ani temperatury. Pozostała więc Humboldt'owi zasługa zestawienia z własnemi doświadczeniami, mnóstwa faktów dostrzeżonych w rozmaitych zakątkach ziemi, okazanie ich związku z prawami fizyki i wyprowadzenie praw, według których nieskończona rozmaitość form roślinnych jest rozmieszczona na powierzchni kuli ziemskiej. Humboldt potrafił okazać jak wielki wpływ wywiera mil-

ezący i bierny świat roślinny na powstawanie gruntu, na wykształcenie ludów i dziejowy rozwój narodów. Tak wiele zajmujących faktów wynikło z połączenia znajomości nauk fizycznych z historyją rodzaju ludzkiego i jak ten nowy sposób zapatrywania się na rzeczy okazał się obfitym w skutki nieoczekiwane, skoro tylko drogą przez Humboldt'a wytkniętą zaczęła postępować znaczna liczba badaczy. Z całą słusznością można uznać Humboldt'a za założyciela nowej szkoły, która obecnie nietylko w Niemczech liczy zwolenników. Im bardziej zadziwiającemi są wypadki otrzymane ze skombinowania z sobą nauk, pomiędzy któremi przedtem nie upatrywano żadnego bliższego związku, im sposób badania natury według Humboldt'a będzie wolniejszy od mistycyzmu i tajemniczości mowy, im on jest dostępniejszy dla niewtajemniczonych nawet w naukę, tém bardziej zapewne służyć on będzie za wzór dla czasów następnych. Na wewnętrzną wartość dzieł Humboldt'a nie mało także wpływa poetyczne wystawienie natury tam zwłaszcza, gdzie się nastręcza sposobność kreślenia obrazów zbiorowych, tudzież wykład pełny smaku. Tysiące czytelników, którym zbywa na specyjalném wykształceniu w naukach przyrodzonych, poczuło niesłychany pociąg ku krajom podzwrotnikowym po przeczytaniu dzieł Humboldt'a. Prace Humboldt'a w rozmaitych przedmiotach zadziwiają i zakresem swoim i rozmaitością kierunku. Zaledwie brzegi odległych hiszpańskich kolonij znane były na początku bieżącego wieku, a nawet najlepszym kartom niedowierzano. Humboldt oznaczył astronomicznie położenie przeszło 700 miejscowości, które sam na miejscu obliczył, a które sprawdzone wyszły p. t. *Observations astronomiques, opérations trigonométriques et mesures barométriques, rédigées et calculés par Jabbo Oltamanns,* (Paryż, 2 tomy, 1808—10) i stanowią czwartą część opisu podróży Humboldt'a. Uczony tèn sam poczęści w czasie podróży, poczęści zaś w Paryżu nakreślił karty: Orinoka, rzeki Magdaleny, większy atlas Mexyku, i t. p. Z barometrem w ręku odbył Humboldt podróże, jak z Bogota do Lima, z nim wstępował na góry, i tym sposobem dokonał 459 wymiarów wysokości, które wsparte pracami trygonometrycznemi, stanowiły nieoszacowany materyjał dla hypsometryi Ameryki, a dla niektórych prowincyj są dotąd jedynemi. Przedsięwzięte przez niego później w Niemczech i Syberyi wymiary i porównania tych własnych prac z dokonanemi przez podróżnych w różnych częściach świata, doprowadziły Humboldt'a do wniosków, które wywarły najważniejszy wpływ na geografiję, dla nauki zaś o rozdzieleniu organizmów po ziemi stały się konieczną podporą. Klimatologija pozostaje w ścisłym związku z badaniami nad ukształtowaniem lądów i ona też wiele Humbolt'owi zawdzięcza. Na swoich z wielką dokładnością prowadzonych dziennikach stosunków meteorologicznych, termometrycznych i elektrycznych, Humboldt oparł przedstawienie klimatów przebieżonych krajów, które później zostało najdobitniej stwierdzone przez Boussingaulta, Pentland'a i innych. Kształcąc się początkowo na geologa, lecz uwolniwszy się dość wcześnie od pojęć, które panowały w nauce w końcu zeszłego wieku, poświęcał także uwagę swoją zbadaniu pod względem geognostycznym Ameryki, przyczynił się znacznie nietylko do poznania Ameryki, lecz i do ugruntowania nowej ale szybko rozwijającej się nauki geognozyi. Dzieła jego tutaj należące są: *Physique générale et géologie* (Paryż, 1807); *Essais géognostique sur le gisement des roches dans les deux hemisphéres,* (Paryż i Strasburg 1851—56); *Fragments de géologie et climatologie asiatique,* (2 tomy, Paryż, 1831). Zjawiska wulkaniczne w Kwito i Mexyku, tudzież obserwowane na Wezu-

wijuszu, znalazły w nim nietylko zręcznego spostrzegacza ale i trafnego teoretyka. Wspomagany przez Bonplanda, któremu założenie zbiorów powierzał, zgromadził w Ameryce liczne spostrzeżenia nad rozszerzeniem użytkami a nawet budową roślin. Wiele dzieł okazałych ściśle systematycznej treści przekonywają, że on był uzdolniony do pracowania i nad tym mniej ponętnym przedmiotem. Główném jednak dziełem jego poświęconém botanice, jest: *De distributione geographica plantarum secundum coeli temperiem et altitudinem montium* (Paryż, 1817), które poprzedziło: *Essai sur la géographie des plantes* (Paryż. 1805). Zielnik zebrany przez niego i Bonpland'a, liczący przeszło 5,000 gatunków roślin jawnopłciowych, a powiększony później jeszcze 3,500 gatunków mexykańskich, został opracowany poczęści przez Bonpland'a i Humboldt'a lecz głównie przez Kunth'a w dziełach: *Plantes équinoxiales, recueillies au Mexique, dans l'île de Cuba* etc.; (2 tomy, Paryż. 1809 i nast. z 144 tablicami); *Nova genera et species plantarum, quas in peregrinatione ad plagam aequinostialem orbis novi collegerunt, descripserunt et adumbraverent A, Bonpland et A. de Humboldt in ordinem digessit C. S. Kunth*, (7 tomów, Paryż, 1815—25, z 700 tablicami); *Monographie des Mélastomes et autres genres du mene ordre*, (2 tomy, Paryż, 1809—23); *Mimoses et autres plantes léguminenses du nouveau continent, rédigées par C. S. Kunth* (Paryż, 1819—24, z 60 rycinami); *Synopsis plantarum, quas in intinere ad plagam aequinostialem orbis nostri collegerunt Humboldt et Bonpland* (4 tomy, Paryż i Strasburg, 1822—26); *Revision des graminées, précédée d'un travail sur cette famille par C. S. Kunth* (2 tomy, Paryż, 1829—34, z 220 rycinami). Zoologija zawdzięcza podróżom Humboldt'a niemało znaczące nabytki, które zebrane są w drugim dziele podróży p. t.: *Recueil d'observations de zoologie et d'anatomie comparée* (2 tomy, Paryż, 1805—32). W kosztownie wykonaném dziele: *Vues des Cordillières et monuments des peuples indigenes de l'Amerique* (Paryż, 1810, z 69 tablicami i 2 tomy, Paryż, 1816, z 19 tabl.), obfitém w starannie wykonane rysunki, usiłował Humboldt przedstawić Europie sceny natury w Andach i zabytki zagasłej cywilizacyi u pierwotnych mieszkańców. Studyja dzieł budownictwa starożytnych mieszkańców Mexyku i Peru zaprowadziły Humboldt'a do badań nad językami, pozostałemi zabytkami piśmiennictwa, podziałem czasu, stanem kultury i wędrówkami tych ludów, zkąd wypadło porównanie z Egipcyjanami i Azyjatami południowymi, gdyż zdołał poznać pokrewieństwo pomiędzy temi ludami przedzielonemi rozległemi morzami. Statystyka i etnografija zyskały znakomicie z podróży Humboldt'a, gdyż dla żadnego cudzoziemca do owego czasu archiwa kolonij nie były dostępne. I w tém dziele: *Essai politique sur le royaume de la Nouvelle Espagne* (2 tomy, Paryż, 1811), sposób korzystania z materyjałów był właściwy autorowi: nieznajdujemy suchego przytoczenia cyfr statystycznych, lecz napotykamy je w związku z faktami naturalnemi tak, że jedne objaśniają drugie, i ztąd wynikają rozmaite prawa ekonomii politycznej, z zupełnie nowego stanowiska wyprowadzone. Humboldt nazwyczaił się żadnego pytania i żadnego faktu nie przedstawiać oddzielnie, lecz rozwiązania i objaśnienia szukać w kombinowaniu. Ztąd też dzieła Humboldt'a są źródłem najrozmaitszych wiadomości. Jednakże znalazł on możność poczynienia poszukiwań pojedyńczych, jak np. nad znaczeniem liczb indyjskich ze względu na miejsce, które albo sam dokonał, albo innych do tego pobudził; jego prace dokonane łącznie z Gay Lussac'em,

mające za przedmiot fizykę i chemiję, jego odkrycia izotermów (linij równego ciepła), doswiadczenia nad rybami elektrycznemi, nad oddychaniem ryb i krokodyli, mnóstwo rozpraw o geografii fizycznej, tudzież udział w opracowaniu dzieł obcych przez dostarczenie uwag lub dodatków, są dowodami niezmordowanej i nieustannej pracy. Wpływ Humboldt'a na współczesnych był ogromny już z powodu poświęcenia dla nauki, jakiego przykład ciągle podawał, już też z przyczyny stosunków, jakie z uczonymi zawiązywał, a wpływem swoim u rządów i towarzystw naukowych stawał się dla nich opiekunem. Życie jego bez skazy, charakter szlachetny, wolny od miłości własnej, jednały mu szacunek wszystkich współczesnych naturalistów i przychylność książąt, z którymi w wielorakich zostawał stosunkach; usługi oddane przez niego, nawet odległa potomność wdzięcznością odpłacać będzie. Życiorysy jego ważniejsze są: *Al. von Humboldt, ein biographisches Denkmal* von Klencke (Lipsk, 1842); Julija Baner, *Lives of the bruthers Humboldt, Alexander and William* (Londyn, 1852). Krótki wykład podróży Humboldt'a ogłosił Löwenberg pod tyt.: *A. von Humboldt's Reisen in Amerika und Asien*, (2 t.; Berlin, 1843). Umarł w Maju 1860 r.— **Humboldt** (Karol Wilhelm, baron von), brat poprzedzającego, jeden z uczonych najgłębszych i najobfitszych w pomysły, pełen szlachetności mąż stanu, urodził się w Potsdamie d. 22 Czerwca 1767 r. Po śmierci ojca swego, z początku na starożytnym zamku dziedzicznym, następnie w Berlinie pobierał nauki wraz z bratem swoim, od najznakomitszych ówczesnych professorów, poczém udał się do Frankfurtu nad Odrą, gdzie się zajmował nauką prawa, z równym zapałem obznajmując się ze starożytnościami, estetyką i filozofiją Kanta. Rozszerzywszy znacznie zakres wiadomości swoich podróżami po zachodnich Niemczech, Francyi i Szwajcaryi, zaprzyjaźnił się z Forsterem i Jacobim, a między r. 1789 i 90 osiadł w Erfurcie i Wejmarze, gdzie wszedł w bliższe stosunki z koadjutorem Dahlberg, z Schillerem się zaprzyjaźnił, jak również w poźniejszych latach z Goethem. W czasie krótkiego pobytu w Berlinie otrzymał tytuł radcy poselstwa, lecz nie czując w sobie żadnego powołania do urzędowania, powrócił do Erfurtu, gdzie w roku 1791 ożenił się z panną Karoliną von Docheröden, przebywając po większej części w Turyngii, w dobrach swej żony. Od roku 1794 przeniósł się do Jeny, ażeby w bliższém zetknięciu znajdować się z Szyllerem, a w szczupłém kółku przyjaciół znaleść prawdziwe rozkosze czysto naukowego i serdecznego obcowania. Z obcowania tego wyszło na jaw wiele jego własnych utworów poetycznych, jak również pod jego wpływem Szyller niejednokrotnie brał pióro do ręki. Jako niezatartą pamiątkę tych przyjaznych stosunków, uważać należy w późniejszym czasie wydany zbiór korresponpencyj między Humboldtem i Szyllerem (Stuttgard i Tubinga, 1830). Od r. 1797—99 żył Humboldt wraz z familiją swoją w Paryżu, w tym także czasie odbył podróż do Hiszpanii, zkąd powrócił z bogatym zasobem naukowych materyjałów. W roku 1801, z powodu życzenia rządu pruskiego, przyjął ofiarowane sobie poselstwo w Rzymie. Przebywał tutaj do 1806 r., gdzie wolny od natłoku prac dyplomatycznych, czas swój poświęcał pracom naukowym, jak również hojnemu wspieraniu bawiących tutaj młodych artystów i uczonych. Powołany z Rzymu na tajnego radcę w ministeryjum spraw wewnętrznych, jako dyrektor wydziału wyznań i oświecenia, przyczynił się niepospolicie do rozwinięcia duchowego życia Prus, zwłaszcza założenie uniwersytetu berlińskiego jego jest dziełem. Jednakże już w r.

1810 opuścił to miejsce, celem udania się do Wiednia jako poseł swego rządu. Od tego czasu nazwisko Humboldta jest nieprzerwanie złączone ze wszystkiemi ważniejszemi wypadkami w Prusach, a nawet i całych Niemczech. I tak w r. 1813, w czasie zawieszenia broni, był w Pradze przy zawarciu traktatu pokój zabezpieczającego, w r. 1814 na kongressie w Chatillon i przy zawarciu traktatu paryzkiego, który podpisał z Harderbergiem, w r. 1815 na wiedeńskim kongressie, od r. 1816 w Frankfurcie nad Menem przy roztrząsaniu kwestyi granic państw niemieckich, jak również konstytucyi związku niemieckiego. Niezadługo mianowany został radcą stanu, posłem w Londynie, a w r. 1818 wysłany na kongres w Akwisgranie. Przeważny wpływ zawsze wywierał w kierunku szlachetnej i liberalnej polityki; za oddane przysługi licznemi orderami, a w końcu dziedzictwem Ottmachau na Szląsku został obdarzony. W r. 1819 został rzeczywistym członkiem ówczesnego ministeryjum. W tym samym roku podał się do dymissyi wraz z Bayne i Beyme, gdyż życzył sobie szczerego rozwoju swobód konstytucyjnych. Dopiero od r. 1830 został na nowo powołany do udziału w obradach rady stanu, gdy rok poprzednio stał na czele kommissyi ustanowionej do zbudowania i urządzenia muzeów królewskich. Od r. 1819 z rzadkiemi przerwami żył ciągle w Tegel, który upiększył niezwyczajnie, zwłaszcza rzadkim doborem arcydzieł sztuki rzeźbiarskiej. Oprócz tego był członkiem wielu bardzo akademij i uczonych towarzystw, a pomimo nawału urzędowych zatrudnień, nigdy nie przestawał się poświęcać nauce. W młodych latach poczynione prace sam wydał w zbiorze pod tytułem: *Aesthetische Versuche* (1 tom; Brunświk, 1799). Jego: *Sämtliche Werke* (7 tomów; Berlin, 1841—52) zawierają też w sobie niektóre z jego licznych utworów poetycznych. Sonety jego zwłaszcza głębokością myśli i niezwykłém wykończeniem w formie na uwagę zasługują. Z wielkiém zamiłowaniem poświęcał się Humboldt badaniu porównawczemu języków, z tego względu zasługuje na uwagę jego: *Prüfung der Untersuchungen über die Urbewohnes Hispaniens vermittelst der baskischen Sprache* (Berlin, 1821 r.). W czasie gdy nauka starożytnych indyjskich narzeczy zakwitnęła w berlińskim uniwersytecie, na wspomnienie zasługują odczyty jego w akademii berlińskiej czynione, mianowicie: *Über die unter dem Namen Bhagavad-Gita bekannte Episode des Mahabharata* (Berlin, 1826); *Über den Dualis* (Berlin, 1828) i *Über die Verwandtschaft der Ortsadverbien mit dem Pronomen in einigen Sprachen* (Berlin, 1830). Najważniejsze jednakże dzieło Humboldta, pod tytułem: *Über die Kawisprache auf der Insel Java* (3 tomy; Berlin, 1836—40), dopiero po jego śmierci wydaném zostało. Zwłaszcza wielce jest szacowną przedmowa w tém dziele umieszczona, pod tytułem: *Über die Verschiedenheit des menschlichen Sprachbaus und ihren Einfluss auf die geistige Entwickelung des Menschengeschlechts*, która też osobno wydaną została (Berlin, 1836). Dopiero później wyszło na widok publiczny, chociaż już od dawna wypracowane dzieło, pod tytułem: *Ideen zu einem Versuch, die Grenzen der Wirksamkeit des Staats zu bestimmen* (Berlin, 1851). Manuskrypta filologiczne swojej biblijoteki darował królewskiej berlińskiej biblijotece, które niezadługo wydrukowane zostaną wraz z komentarzami nakładem Buschmann'a. Przy prawdziwie niepospolitych zaletach uczonego i męża stanu, Humboldt posiadał wysoką delikatność uczucia i umysł pełen trafnych spostrzeżeń, jak to dowodzą jego listy, pod tytułem: *W. v. H's Briefen an eine Freundin* (2 tomy; Lipsk, 1847; piąte wydanie,

1853), pisane do pewnej damy, z którą się zapoznał w Pyrmoncie i z którą w nieprzerwanej zostawał korrespondencyi. Listy te w swoim rodzaju są prawdziwym i jedynym klejnotem w literaturze niemieckiej.

Humbug, ob. *Hoax*.

Hume (Dawid), znakomity historyk angielski, urodzony w Edynburgu 1711 r., był synem lorda szkockiego z rodu hrabiów Hume. W dzieciństwie stracił ojca, lecz matka całkiem poświęciła się jego wychowaniu. Od lat najmłodszych objawiał wielkie zamiłowanie do filozofii i literatury. Z powodu niezamożnego stanu, musiał przyjąć skromne obowiązki rachmistrza w domu handlowym w Bristol; liczył wówczas lat 23. Od pierwszego zaraz wstępu znienawidził kupiectwo, gwałtem powrócił do Edynburga i odnowił przerwany kurs uniwersytecki. Postanowił żyć suchym chlebem, byle tylko zachować niezależność. Udał się więc do Francyi dla oszczędności i napisał tam traktat o naturze ludzkiej (*Treatise upon human nature*). Po trzyletniej nieobecności wrócił do ojczyzny i pojechał do Londynu dla wydrukowania tej pracy, która żadnego nie miała powodzenia. Była to sceptyczna filozofija XVIII wieku, nie mająca jeszcze pokupu u Anglików. Hume był jednym z najżarliwszych popleczników tej szkoły, później z ucznia wyrósł na żarliwego jej kapłana. Owocem tych zasad jest dzieło: *Essays moral, political and literary* (Edynburg, 1742). Zmieniły się czasy, *Essays* przyjęte zostały jak najlepiej; zachęcony tém wydał część drugą i zadziwił najgłębszych i najpoważniejszych myślicieli europejskich nowością swych poglądów. Podziwiano potęgę jego rozumu, spokój i przenikliwość genijuszu, któremu nic obcém nie było. Prawodawstwo, ekonomija społeczna, polityka, moralność, filozofija, metafizyka, nauki, sztuki piękne, handel i przemysł, o wszystkiém pisał z zadziwiającą dokładnością. Ponieważ jednak traktował głównie o przedmiotach dla ogółu nieprzystępnych, ponieważ zwracał się do umysłów pierwszorzędnych, nie zyskał żadnej popularności, znajdował się ciągle w krytyczném położeniu. Z tego powodu w r. 1745 przyjął miejsce nauczyciela w domu margrabiego d'Annandale, a następnie sekretarstwo przy boku generała Saint-Clair, dowodzącego wyprawą na wybrzeżach Francyi. Otworzyła się katedra filozofii w uniwersytecie edynburgskim, lecz znienawidzony przez duchowieństwo, jednomyślnie wykreślony został z listy współubiegających się. Wrócił więc do generała Saint-Clair, któremu towarzył do Wiednia i Turynu, gdzie generał reprezentował dwór angielski. W r. 1748 wydał nowe dzieło filozoficzne: *Enquiry concerning human understanding*, w którém rozwija zasady czysto sceptyczne, a następnie ogłosił drukiem: *Enquiry concerning the principles of morals*. W r. 1752 mianowany został biblijotekarzem stowarzyszenia adwokatów edynburgskich i wówczas korzystając z chwil swobodniejszych, rozpoczął badania nad historyją ojczystą. Pomiędzy r. 1754 a 1756 wydał: *Historyję Anglii od wstąpienia na tron domu Stuartów*; w r. 1759 uzupełnił ją *Historyją domu Tudorów*, a w r. 1761 ogłosił epokę poprzednią. Całe dzieło przedrukowane w jednym exemplarzu nosi tytuł: *History of England from the invasion of Julius Cesar to the revolution 1688*. Pomimo zazdrości, pomimo krytyki i tysiącznych szkalowań, praca Humego uznaną została za klassyczną. Anglija uczciła w nim wielkiego swego historyka, król i parlament wyznaczyli mu pensyję. W r. 1767 zasiadł w gabinecie jako podsekretarz stanu, po dwóch jednak latach dobrowolnie złożył urząd i zamieszkał w Edynburgu, gdzie umarł 1776 r. Po

jego zgonie ogłoszono drukiem znalezione w papierach rozprawy, jako to: *Rozmowy o religii*, *Traktat o samobójstwie* i *Traktat o nieśmiertelności duszy*. Hume był bez zaprzeczenia jednym z najpotężniejszych umysłów zeszłego stulecia, tak bogatego w wielkie umysły. Styl jego jest wzorem łatwego, jasnego, czystego i wytwornego wysłowienia. Zasady filozoficzne zawsze prawie niebezpieczne, sceptycyzm zimny i metodyczny, zatrważa potęgą pocisków, wymierzonych przeciw wszystkim uznanym pewnikom religii i moralności. Szczęściem nikt dziś nie czyta jego rozpraw filozoficznych, natomiast wszyscy czytają wielką historyję, z powodu której powiedział: iż pisząc ją nie oglądał się i nie schlebiał nikomu, ani przesądom i słabościom ludowym, ani żadnym kastom, ani władzy, ani też rządowi.

Hume (Józef), mąż stanu angielski, urodzony 1777 roku w Montrose, w Szkocyi, syn marynarza, po śmierci ojca, z powodu niezamożnego stanu matki, oddany został na naukę do cyrulika, potém uczuwszy w sobie rzeczywisty pociąg do chirurgii, udał się na uniwersytet edynburgski i w r. 1796 po złożeniu examenu, zaciągnął się jako chirurg do służby kompanii wschodnio indyjskiej, która wysłała go do Bengalu, gdzie z taką gorliwością oddał się nauce języka indyjskiego, iż w r. 1803 otrzymał urząd tłómacza, przy zachowaniu obowiązków chirurga. Niezmordowany w pracy, sumienny i rzetelny w pełnieniu obowiązków, został oprócz tego płatnikiem i pocztmistrzem generalnym armii, w czasie wyprawy generała Powell do Bundelkundu. Kilka szczęśliwych operacyj handlowych i wysokie pensyje postawiły go na czele okrągłej fortuny, z którą w r. 1808 powrócił do Europy. Zwiedził wtedy dla własnej przyjemności i nauki Angliję, Szkocyję, Irlandyję, Hiszpaniję, Portugaliję, Turcyję, Grecyję, Egipt, Sycyliję, Wyspy Jońskie, Maltę i Sardyniję. W r. 1813 widzimy go dyrektorem kompanii indyjskiej, oraz jednym z najgorliwszych propagatorów nauki według systemu Lankastra. W r. 1818 został członkiem izby niższej i niezadługo należał do najprzeważniejszych mężów politycznych parlamentu. Surową kontrollą, jaką rozciągał nad wszystkiemi wydatkami, chłoszczącą wymową, z jaką wytykał wszelkie nadużycia, stał się postrachem torysów, wówczas postawionych u steru rządu. W r. 1830, po przegłosowaniu bilu reformy parlamentarnej, został naczelnikiem stronnictwa radykalnego i wiele się przyczynił do zniweczenia intryg oranżystów, pragnących pozbawić księżniczkę Wiktoryję, jakoby zbyt liberalnie wychowaną, prawa do korony, na rzecz księcia Cumberland. Umarł 1855 r. Przez całe życie był wytrwałym przeciwnikiem przywilejów i monopolów kastowych, szerokim i dzielnym obrońcą swobód religijnych i politycznych. Jako finansista nie miał godnego siebie współzawodnika. Anglija winna mu najznakomitsze reformy finansowe. Obliczono, że przez ciąg swego zawodu parlamentarnego wprowadził na kilkadziesiąt milijonów funtów szterlingów oszczędności.

Humen, z greckiego, właściwie *Ihumen* (ob.), jak tłómaczy B. S. Linde, opat greckiego obrządku. *Volumina legum* wyrażają: „Władykowie, humenowie, popi wszyscy w Rusi z osiadłych ról płacą po złotemu" (III, 52). Ztąd *Humenica*, ksieni obrządku greckiego. W *Voluminach legum* czytamy: „Humenowie i humenice, każdy i każda po zł. 15" (V, 169).

Humerał *(Amictus)*, chusta biała lniana, do pokrycia szyi, stanowiąca część ubioru kościelnego. Humerał nie był znany w pierwotnym Kościele;

wprowadzono go w użycie dopiero około VII lub VIII wieku. Przed tą epoką kapłani mieli szyję odkrytą, jak dotąd zachowuje się to na Wschodzie. Uznano później za pewną nieprzyzwoitość, iżby tak odprawiali Mszę świętą i postanowiono, iżby nim przystąpią do ołtarza, osłaniali szyję chustką: taki jest początek humerału. Według wielu pisarzy, ze względu na zdrowie wprowadzono humerał. Gdy kapłan odprawiał Mszę z odkrytą szyją, zdarzało się często, że go zimno schwyciło i chrypka przeszkadzała mu śpiewać jak należy chwałę Pańską; aby uchylić tę niedogodność, okrywano sobie szyję i ramiona chustą lnianą, która stała się później częścią ubioru liturgicznego. Kapłan biorąc humerał, wkłada go najprzód na głowę, a potém spuściwszy na szyję, okrywa ją, równie jak ramiona; ztąd nazwisko *humerale*, *superhumerale*, które dają mu niektórzy pisarze, to jest, naramiennik, chusta okrywająca ramiona. Nazywają ją także *ephod*, chociaż nie jest zupełném naśladowaniem ephodu kapłanów Starego Zakonu. Ten bowiem przez szyję i ramiona spadał na piersi i skrzyżowawszy się tu opasywał szatę w około. Ephod kapłanów był lniany, najwyższego zaś kapłana składał się z materyi różnokolorowej, złotem przetykanej, bardzo bogatej. Na obu ramionach jego ephod przyozdobiony był dwoma drogiemi kamieniami, z których każdy nosił napis po sześć pokoleń Izraela. W dawnych czasach kapłani chrześcijańscy mieli zwyczaj okrywać całą swoję głowę humerałem, a zaczynając Mszę, spuszczali go na ramiona. W niektórych kościołach francuzkich, jako to: w Paryżu, Angers i Roszelli, trzymano humerał na głowie aż do prefacyi; potém spuszczano go na ramiona i wkładano znowu na głowę po kommunii. Ślady tego starodawnego zwyczaju trafiają się jeszcze w wielu zakonach, gdzie nakrywszy głowę humerałem, spuszczają go potém na ramiona, jako welon lub kaptur; oraz przy poświęceniu subdyjakona, kiedy biskup nakrywa humerałem głowę wyświęcanego. Humerał, równie jak każda rzecz do Kościoła należąca, ma swoje symboliczne znaczenie. Kapłan, wkładając go na głowę i opuszczając na szyję, mówi: „Włóż Panie na głowę moją przyłbicę zbawienia, na zgromienie szatańskich napaści." Przyłbica chroniła głowę rycerza od szwanku: przyłbica zbawienia jest ochroną duchowną przeciw natarczywościom szatana, o którą kapłan, do służby Bożej zabierając się, gorąco prosi, „bo wtenczas, mówi nasz Skarga, nieprzyjaciel niepokoje wielkie na myśli zadaje, gdy się do służby Bożej gotujem, i bojaźliwe, rozpaczne, bluźnierskie i świeckie i nie wedle czasu myśli na nas niesie" (*Kazanie o Mszy świętej*, 7).

L. R.

Humhal (Franciszek), literat czeski, od d. 1 Października 1848 r. redaktor czasopisma czeskiego, wydawanego w Pradze przez Jednotę rzemieślniczą, pod tytułem: *Nowiny rzemeslnické*. Zmarł 1849 roku.

Ad. N.

Humiecki (Wojciech), herbu Junosza, najprzód łowczy kamieniecki, poseł na sejm prawodawczy warszawski za Zygmunta III w r. 1591; potém 1613 r. kasztelan halicki, nakoniec kasztelan kamieniecki; mąż w ojczyźnie zasłużony, bronił mężnie granic Podola od Wołoch i Tatarów.

Humiecki (Stefan), wojewoda podolski czasów saskich. Syn Wojciecha chorążego podolskiego i Izabelli Kątskiej. Wnuk Alexandra rycerskiego męża, który umarł 19 Maja 1650 mając lat 50 (Starowolski, *Monumenta Sarmatarum*, str. 499) i Krystyny Potockiej, córki Jędrzeja, kasztelana kamienieckiego. Ci wszyscy Humieccy pisali się z Rycht, z Rychtów,

wsi, która przed wieki nazywała się Nowosiołkami. Stefan był jedynakiem, miał tylko dwie siostry, ale te Bogu poślubiły życie u Norbertanek w Krakowie. Sam został znakomitą historyczną postacią, wpływał wiele na losy ojczyzny w swoim czasie. Ale był z nią zawsze, wierny jej w szczęściu i nieszczęściu, dla tego szlachetnie wygląda. Sławny generał artylleryi koronnej wojewoda kijowski, był jego wujem rodzonym. Uczył go stawiać pierwsze kroki w zawodzie publicznym. Kiedy umarł Michał Kliński, stolnik podolski i chorąży husarski w kompanii ordynata Zamoyskiego, Kątski, który był wówczas w obozie pomiędzy Buczaczem a Jazłowcem, pisał list do króla (15 Września 1692 r.) z prośbą o stolnikostwo dla Humieckiego, a o chorągiew dla Wasilkowskiego, człowieka wprawdzie nie młodego, ale który ochotny był dla króla i nie leniwy. Humiecki był wojewody siostrzeńcem, a Wasilkowski miał za sobą jego siostrzenicę (Ambr. Grab., *Ojczyste Spominki*, II, 522). Musiał król przystać na prośby Kątskiego, bo odtąd Humiecki występuje jako stolnik podolski. W bezkrólewiu marszałek sądów kapturowych w Krakowskiem, w którem miał zdaje się stosunki przez żonę Konstancyję z Ładów Lipskich, córkę Jana Franciszka, kasztelana małogoskiego, dziedzica Modliszowic pod Końskiemi. Była ta pani wdową już po dwóch mężach, po Samuelu Lanckorońskim, podstolim krakowskim i po Krasickim. Poseł na sejm konwokacyjny, po wielu sporach został obrany marszałkiem izby poselskiej w r. 1696. Był to przewodnik obrad szlacheckich, mądry, surowy, lecz wyrozumiały. Odzywał się rzadko; raz dziękował za laskę, drugi raz miał mowę przy złączeniu się izb, przemawiał także do posłów wojsk koronnych, potém do litewskich, do wojsk skonfederowanych (Mowy jego w *Swadzie* Danejkowicza, I, 160). Zawsze w nich na głównym względzie była ojczyzna. Dla tego przestrzegając prawa, sprawdziwszy wybory poselskie, bez wahania się usunął jednego z posłów krakowskich, który był pod zarzutem. Rycerstwo poklasnęło takiej surowości, ale milczałoby, gdyby marszałek pobłażał. Humiecki powstawał również przeciw pretensyjom Maryi Kazimiery, która chciała siedzieć w Warszawie podczas sejmu, przez co się nawet poróżnił z prymasem. Doszło do tego, że Radziejowski w zapale przerwał raz mowę w izbie marszałkowi. Humiecki dla utrzymania swojej powagi gotów był sprawę posunąć do ostateczności. Wyrzekł pamiętne słowa Tacytowe, że potrzeba zachować środek pomiędzy wiarołomną niezależnością a nikczemném pochlebianiem. Posłowie ujęli się mocno za marszałkiem i wyszli z izby, a za nimi większa część senatorów. Królowa musiała wyjechać z Warszawy. Nie ocaliło to sejmu, który niedługo Horodyński, stronnik Sobieskich, zerwał. Stany Rzeczypospolitej dla zachowania praw swoich, postanowiły wtenczas zawiązać się w konfederacyję. Humiecki i Józef Potocki, starosta halicki, nie pozwalali na to, z powodu, że sejm był wprzód zerwany; zdanie większości przemogło wprawdzie, ale dla tego Humiecki obstawał przy prawie i posłowie krakowscy konfederacyi nie podpisali (Załuski, *Epistolae*, II, str. 121. Mowa Humieckiego przy pożegnaniu izby poselskiej, w *Swadzie*, I, 162). Dla tego po tym akcie konfederacyi generalnej, nie ma ani wzmianki o Humieckim. W dalszym rozwoju bezkrólewia, pokazał się stolnik stronnikiem elekcyi francuzkiej. Nie chciał królewicza Jakóba, wolał księcia Contego. I Kątski był po francuzkiej stronie. Na sejmie elekcyjnym wybuchnął zwykły spór o wybór marszałka. Sprzeciwiało się to wyraźnie prawu, ale Kontyści pomiędzy kandydatami do laski, i jego stawili, oczywiście

nadaremnie. Ale nie uciecze, co się przewlecze, mówi przysłowie. Kiedy kilku zuchwałych ludzi narzuciło Polsce Sasa, Kontyści zebrali się na sejm poparcia do Warszawy w końcu Sierpnia 1697 r. Tutaj obwołali rokosz, to jest unieważnili elekcyję Augusta; postanowili ją zwalczać nawet orężem w obronie Kontego. Marszałkiem rokoszu obwołany Humiecki; jeden tylko chorąży sanocki, Konstanty Wapowski, śmiał walczyć z nim o lepsze i przepadł. Tak zręcznie kierował Humiecki obradami na konwokacyi i na sejmie elekcyjnym przed wyborem marszałka, że go wszyscy szanowali i położyli w nim ufność. 28 Sierpnia podpisano artykuły rokoszu. Stał się teraz Humiecki dyktatorem tej większej znacznie połowy Rzeczypospolitej, która Fracuza królem obwołała. W końcu Września musiał się rokosz cofać z Warszawy do Łowicza, gdzie miał większe w mieście prymasowskiem bezpieczeństwo. Tam rokosz, kiedy August już dawno się ukoronował w Krakowie, wojnę mu wydawał. Szlachta wielkopolska pospolitém ruszeniem wyciągnąwszy w pole, zmusiła prymasa i marszałka rokoszowego, że 18 Października powrócili do Warszawy i powtórnie ogłosili elekcyję francuzką li jedynie za prawną. Za powrotem rokosz nominował posłów z senatu i stanu rycerskiego, dla powitania króla Francuza pod Gdańskiem. Nie wysilenia te nie pomogły. Kątski do ostatka się bronił przy Kontim pod Gdańskiem, Humiecki w Łowiczu. Rokosz z Augustem II-m pogodzić się musiał. Humiecki już dawno czuł swoją przegranę. Nie brakowało i zabiegów, żeby go na stronę Sasa przeciągnąć. Jakiś przyjaciel pisał do niego z Krakowa, w Listopadzie, probując czy się nie uda. Naiwność do wysokiego stopnia posunąwszy dziwił się, że Humiecki nie był w Krakowie w czasie koronacyi, przecież lubił zawsze te wszystkie okazałe obrzędy. Wnosił z tego bezimienny przyjaciel, że Humiecki gdzieś zajęty być musi sprawami Rzeczypospolitej. A szkoda, mówił do niego, żeś nie był wśród nas, król jedyny dla ocalenia Rzeczypospolitej. Ma pieniądze, rozdaje pomiędzy wiernych sobie, ma urzędy do rozdania. Do dziś dnia byłby już Humiecki senatorem i miałby pieniądze (Załuski, t. II, str. 485). Kiedy w Listopadzie nie było się co trzymać przy rokoszu, tém bardziej nie było co w Styczniu i w Lutym. Otóż Humiecki nagle zniknął jak kamfora w Marcu z Łowicza i zabiegał prywatnie o łaski królewskie. Chciał być koniuszym koronnym, ale książe prymas zgłosił się o tę posadę dla Towiańskiego, swojego siostrzeńca i wychowańca i Humiecki ustąpić przed prymasem musiał (Załuski, *Epistolae*. II, 565), Król obiecywał, że nie zapomni przysługi, zatem Humiecki w Maju pojawił się w Łowiczu z powrotem i przyśpieszał układy. Marszałek króla powitał w Warszawie 2 Maja (tamże). Powiedział przy tej okoliczności „ten który prędzej uznał majestat w. k. mości, czasem nie affektem nas celować może.” Potém przy rozwiązaniu koła, pożegnał w Łowiczu rokosz w Maju 1698 r. (*Swada*, I, 175). Dnia 30 Października 1698 r. Humiecki mianowany pułkownikiem artylleryi koronnej (we Lwowie, *Sygillaty*, ks. 15). To także wpływ Kątskiego, który był wtenczas generałem artylleryi koronnej. Pogodziła się właśnie Turcyja z Rzecząpospolitą przez pokój karłowicki. Wyznaczono kommissyję do rozgraniczenia Polski od Turek i Wołoszczyzny. Humiecki tu kommissarzem stawał. Jest w druku jego: *Relacyja* (o tej kommissyi) *in anno 1699 circa evacuationem Kamieńca Podolskiego odprawionej* (Niesiecki). W r. 1701 Humiecki jest w Warszawie pośrednikiem razem z innymi dla pogodzenia Litwy, ale gdy zgoda nie przyszła dla wielkich obustronnych wy-

magan, podpisał manifest 28 Czerwca przeciw zaburzeniom (Załuski, *Epistolae*, III, 53). W miesiąc później na radzie senatu mianowany znów komissarzem do nowego rozgraniczenia Rzeczypospolitej od Turcyi (29 Lipca, tamże, str. 66). W ciągu tej pracy, Humiecki od 8 Marca 1702 podstoli wielki koronny (*Sygillaty*, ks. 15. Błędnie go piszą tu i ówdzie stolnikiem). Dnia 31 Sierpnia 1702 r. otrzymał starostwo rzeczyckie w Łęczyckiém, po śmierci Felixa Albrychta Lipskiego, wojewody kaliskiego. Król zaraz dożywocie tego starostwa „żonie Humieckiego, Konstancyi z Lipskich przekazał" (*Sygillaty*, ks. 15, fol. 216). Był to spadek familijny na koszt Rzeczypospolitej. Rozgraniczenie z Turcyją zaczęli inni, a skończyli inni kommissarze, jeden Humiecki dotrwał do ostatka i podpisał akt rozgraniczenia nad rzeką Bohem, przy Sinej wodzie, 14 Listopada 1703 r. (Załuski, III, str. 598). Humiecki, systematyczny, porządny człowiek, zostawił także tej czynności pamiątkę na piśmie. Jest to druga *Relacyja rozgraniczenia Polski z państwem tureckiém in anno 1703*, Lwów, 1729 (Niesiecki, Załuski, *Programma literarum*, str. 591). W r. 1704 umiera Humieckiemu żona, Konstancyja z Lipskich, niewiasta pobożna, nie zostawiwszy potomstwa (Niesiecki, pod Lipskiemi). Żeni się podstoli koronny drugi raz z Katarzyną Krosnowską, wojewodzianką czerniechowską, wdową po Józefie Potockim, staroście chmielnickim i z niej doczekał się licznej rodziny. Do kościoła kazimierskiego w Lubelskiém, po nieboszczce oddał bogate sprzęty i ornaty, dla tego słynął jako dobrodziej kościoła. W sprawie pomiędzy Sasem a Leszczyńskim, trzymał się strony dawnego króla. Szembek podkanclerzy zalecał go Augustowi na starostwo rawskie. Był to również spadek po Lipskich. Starostą został 12 Marca 1704 r. (*Sygillaty*, ks. 16; Załuski, *Epistolae*, III, 611, musi się mylić w dacie, kiedy list Szembeka za Humieckim odnosi do r. 1705, na miesiąc Styczeń). Spoglądając na upadek ojczyzny, upadali na duchu nasi panowie. Józef Potocki, wojewoda kijowski, pytał się Humieckiego co robić? Radził H. szukać protekcyi lub pomocy zagranicznej, takiej np., jaką Hollandyja dała Anglii, chcącej się pozbyć Sztuartów. Ale ostrożnie radził postępować ze szlachtą polską, którą trzeba przekonywać, nie pokonywać, inaczej budowa stawałaby się na piasku (Załuski, *Epistolae*, III, 635). Wojewodą podolskim Humiecki od 13 Kwietnia 1706 r., po Nikodemie Żaboklickim (*Sygillaty*, ks. 16, str. 225). Przez cały czas panowania Leszczyńskiego, trzymał się Humiecki na uboczu. Wystąpił znowu w r. 1710 na poparciu konfederacyi generalnej sandomierskiej w Warszawie (*Vol. leg.*, VI, 199). Wyznaczony tam kommissarzem do trybunału skarbowego (*Vol. leg.*, VI, 173) i do hyberny (str. 177), do kommissyi gdańskiej (str. 188) i do kamienieckiej, która miała słuchać liczby Kątskiego, jako generała artylleryi, z wydatków Rzeczypospolitej na Kamieniec (str. 194). Dnia 3 Listopada 1712 r. został starostą bełzkim, ale musiał być nim krótko, bo już w kilka lat potém jest starostą bełzkim Józef Potocki z Krystynopola (*Sygillaty*, ks. 18). Humiecki trzymał ciągle stronę Augusta II, nawet przeciwko szlachcie. Ale jasno widział, że ma za sobą szlachta sprawiedliwość. Nie chciał rozdzielać, krwią zlewać Rzeczypospolitej, ale wołał szlachtę do umiarkowania, do powinności, sądząc, że i król się inaczej namyśli. Był Humiecki legalistą, a jednak z narodem cierpiał i ostrzegał listownie kanclerza Szembeka: „Rzadki teraz na świecie *stoicus*, pisał: w uciskach *connaturale* to jest ludziom, *velle salvari*, płynącym *in amaritudinibus*, a prawie tonącym chwytać się brzytew" (*Swada*

korespondencyjna, str. 17). Tylko *haebraismus* jęczy w podłej niewoli, dla nadziei przyszłej wolności. Chcieć województwa bić za to, że niewolą się brzydzą, jest szaleństwo. To szwedzka fakcyja powiadacie. Niechaj wyjdą Sasi z kraju a kontrybucyje ustaną, toć i szlachta się uspokoi. Dziś jej nie można głosić za wrogów majestatu. Wojewoda oczywiście nie pochwalał pierwszych ruchów konfederacyi tarnogrodzkiej, ale dał się wplątać obudwu hetmanom koronnym w niepotrzebne sprawy. Chcieli mieć po sobie wytrawnego męża, mającego ufność w narodzie. Tu była ich wygrana. Wojewoda słaby pozwalał na wszystko, ale wymówił sobie warunki swego współdziałania, że Sasi wyjdą i że ustaną kontrybucyje. Pułkownikostwo artylleryi koronnej złożył 26 Sierpnia 1715 r., na rzecz Jana Rybińskiego syna (*Sygil.*, ks. 18), ale zawsze miał jakiś urząd wojskowy, zależał od hetmana. Mógł się i z tego zrucić, ale nie chciał, ujęty przez Sieniawskiego. O generalstwo artylleryi pewnie sam zabiegał, ale kiedy go nadzieje zawiodły po śmierci wuja, służył jeszcze pułkownikiem pod Flemingiem, ale pod ojcem Rybińskim podziękował. Hetman Sieniawski wyprawił go ze Lwowa w przedniej straży przed sobą do Tarnogrodu, żeby rozpędził szlachtę. W połowie drogi dowiedział się wojewoda, że konfederacyja już zawiązana i że marszałek jej stanął, powrócił więc spokojnie do Jarosławia (Otwinowski, wyd. Raczyńskiego, str. 258). Widział jasno, do czego pozwolił się użyć i senatorską odział się powagą. W Grudniu senat wdał się w pośrednictwo pomiędzy stronami, do czego delegowani Humiecki z teściem swoim Krosnowskim (Otwinowski, str. 265). W Zamościu odbywały się narady podczas zawieszenia broni. Wiarołomni Sasi sprawili tam nagle rzeź i mordowali wszystkich co w stroju polskim chodzili, tak dalece, że Humiecki, chociaż pośrednik, ledwie uciekł przed haniebną śmiercią (tamże, str. 268). Inna próba zgody odbyła się po Nowym roku, 1716, w Rawie Ruskiej. Humiecki z wojewodą czernichowskim, Załuskim, byli tam pośrednikami od króla. Zgodzono się, że Sasi wyjdą z Polski, ale wprzódy ostatni raz kontrybucyje pobiorą, po dziesięć tynfów z dymu każdego. Na kole we Włodzimierzu u Bazylijanów marszałek ugody tej nie przyjął (*Pamiętniki* Krz. Zawiszy, str. 309 i Otwinowski, str. 270—271). Skończył na tém Humiecki, że sam przystąpił do konfederacyi. Było z tém nieco trudności. Dotąd sam stan rycerski do niej się garnął, dla tego kiedy kilku senatorów przybyło do Łęczny, w której starszyzna konfederacka zasiadła, zrodziło się pytanie, czy przypuścić senatorów. Po wielkich sporach pozwoliła szlachta przystępować do konfederacyi, ale nie senatorom, tylko osobom które przypuści. Dostał się tedy do niej Humiecki, podolski, Tarło, lubelski i Łaszcz, bełzki, wojewodowie, bo wiedziano o nich, że byli życzliwi ojczyznie. Odtąd zaczęła się konfederacyja uważać i pisać, jako stany skonfederowane, chociaż trzech senatorów tylko w niej było nie rycerskiego stanu (Otwin., str. 294). Dowód to wysokiej miłości, jaką miał u szlachty wojewoda. Rzewuski hetman „lubo pan niewymownych cnót," nie był do konfederacyi przypuszczony, że nie chciał brać rozkazów od konfederacyi jako hetman. Kiedy się konfederacyja przeniosła do Lublina, król w układy wchodził. Wielka liczba kommissarzów przeszkadzała. Wojewoda podał wniosek, żeby się chociaż części ich pozbyć. Chciał żeby kommissarze póki życia królewskiego nie prosili urzędów ani starostw i żeby na to przysięgali. Osoby, które mają służyć Rzeczypospolitej, nie powinny się ubiegać za prywatą. Kto o sobie myśli, niech kommissarzem nie

będzie. Z senatu obrany jeden Humiecki, przysiągł i dotrzymał przysięgi. Ale z przekąsem o innych pisze kronikarz „pokaże się to na dolinie Józefata" (Otwin, str. 308), jakoż np. Krzysztof Zawisza, w lat kilka został wojewodą mińskim. Ostatnia ugoda była w Warszawie, zasiadł tam na radzie Humiecki we Wrześniu (Otwin, str. 309). Konstytucyje przyszłego sejmu spisywano na Pradze. Do podpisania ich ze strony stanów wybrany Humiecki, z biskupem kujawskim Szaniawskim (tamże, str. 316; *Vol. leg.*, VI, 305). Kiedy hetman Sieniawski nie chciał na ten traktat przysięgać, wojewoda z biskupem poszli do hetmana i gniew jego łagodzili. Sieniawski nawymyślał się na biskupa, że był sprawcą wszystkich tych udawań, wojewody słówkiem nie drasnął (Otwin, str. 318). Koniec tego sławnego 1717 r., wojewoda strawił na umowach z seraskierem chocimskim. Miał do tego wszelkie zlecenia. Dał poznać seraskierowi, że Polska miała zręczność odwetować za swoje krzywdy czasu wojny Porty z Austryją, a przecież nie użyła sposobności i może Turcyja teraz swoje chęci dobre dla Polski pokazać, obaleniem twierdzy chocimskiej, którą wystawiono wbrew pokojowi w Karłowicach (*Teka* Podoskiego, I, 193). Na sejmie w r. 1718 pierwszy raz król wymyślił limitę, to jest odłożenie na później sejmu. Była to nowość w oczy rażąca, posługująca intrygom. Dla tego „wierni synowie ojczyzny" wojewoda krakowski i podolski, ogłaszają się przeciw limicie, ale nic zrobić nie mogli, przyjaciele królewscy byli daleko liczniejsi (Otwin, str. 352). Starostwo libuskie w Krakowskiém może wojewoda ustąpić, otrzymał na to przywilej z okienkiem 19 Listopada 1718 r. (*Sygillaty*, ks. 19, str. 132). W Grudniu 1725 umarł Rybiński, ojciec, wojewoda chełmiński, generał artylleryi koronnej. Była to posada, której sobie Humiecki życzył, ale wierny przysiędze, ani się zgłaszał o nią, ale za to wielu było innych kandydatów i król się nie śpieszył. Wreszcie nadspodziewanie król Humieckiemu nominacyję podpisał dnia 30 Stycznia 1726 roku (*Sygillaty*, ks. 21). Wojewoda do króla pisze zaraz: „Czas teraźniejszy wierzyć nie chce, wiek przyszły zadziwi się, że w. k. mość mnie niezasłużonemu, niekonkurującemu raczyłeś konferować generalstwo artylleryi koronnej. Postąpiłeś w. k. mość ze mną nie po królewsku, bo ci dawać dobrodziejstwa nie zwykli tylko supplikującym, ale postąpiłeś ze mną miłościwy królu po bosku, od którego dary odbieramy, choć o nie nie prosimy. Na taką tedy wspaniałego w. k. mości serca estymacyję, za niepraktykowaną u innych monarchów dobroczynność, nim mi przyjdzie osobiście podziękować w. k. mości, teraźniejszą literę moją, pełną wdzięczności i wiernego wyznania składam z najniższém podziękowaniem pod nogi w. k. mosci, zostając z głęboką adoracyją" (Rpsm Stypułk. w naszych zbiorach, str. 130). Zacny wojewoda uniżył się do pochlebstwa kiedy dostał generalstwo. Tak okropna była choroba wieku, że każdy od najniższego do najwyższego chciał urzędów i starostw, starostw i urzędów, chociażby tylko dla tytułu. Ale ten król, co po bosku się obszedł z Humieckim, wkrótce po szatańsku się znalazł. Przypomniał sobie, że wojewoda przysięgał nie starać się o urzędy, więc cofnął łaskę „nie pozwolił żadnego ułomku chleba de pane benemerentium," ani wojewodzie, ani jego spółtowarzyszom w kommissyi; odesłał ich do wdzięczności stanów Rzeczypospolitej zapisanej w konstytucyi r. 1717. Poczciwy wojewoda nawet w tej nikczemności nie upatrywał nic złego; mówił, że król to robił „*scrupulosa religione ductus*" to jest, zobowiązany sam przez skrupuły sumienia. Fakt faktem, że król zniszczyć kazał nominacyję Humie-

ckiego i generałem artylleryi mianował jego brata wujecznego Jana Stanisława Kątskiego, miecznika koronnego. Nominacyja ta podpisana 16-go Marca 1726 r., a więc Humiecki był generałem w nadziei przez półtrzecia miesiąca (*Sygil. ks.* 20, fol. 181). Na sejmie we Wrześniu 1726 r. wyznaczony był do kommissyi z cesarzem (*Vol. leg.*, VI, 412), z carową (str. 413), z koroną szwedzką (str. 414). Do tej chwili trzymał jeszcze Humiecki u siebie papiery, które do rozgraniczenia Ukrainy polskiej wydano mu z archiwum koronnego. Rzewuski hetman wielki na radzie senatu wysławiał raz pilność wojewody w zachowaniu tych papierów, zacną gorliwość, na którém czuwał od Turcyi, niezmordowanie, a z wielkim kosztem i polecał do nagrody Rzeczypospolitej wojewodę, przymawiając się o powrócenie papierów i w istocie Humiecki zaraz je odesłał do Krakowa (Rpsm Stypulk., str. 291 i Otwin., str. 377). Jakby umyślnie, zaczyna się w rok też sama historyja o generalstwo artylleryi, bo Kątski syn umarł (we Wrześniu 1727 r.). Humiecki myślał nie wiemy dla czego po zawodzie jaki go spotkał, że otrzyma toż generalstwo, a przynajmniej drugi wakans po Kątskim, generalstwo ziem podolskich (w Październiku). Ale król Jana Klemensa Branickiego, swego przyjaciela, zrobił najprzód administratorem artylleryi, żeby nie drażnić, a w Styczniu 1728 r. wakansami po Kątskim stanowczo podzielili się Branicki z Janem Tarłą, wojewodą lubelskim, pierwszy wziął artylleryję, drugi generalstwo podolskie. W r. 1730 widzimy wojewodę na kommissyjach jarosławskich. Duże były rozgraniczenia dóbr wojewodziny Potockiej, córki hetmana Sieniawskiego i dóbr królewskich. Sam wojewoda konno jeździł przy wyprowadzonych z trudnością duktach (*Kuryjer pol.*, Nr. 27). Był na sejmie grodzieńskim w r. 1730 (we Wrześniu, tamże, Nr. 40). W tych czasach głębokiego spokoju, był Humiecki prawdziwym reprezentantem dawnej wielkości narodowej, o której już nawet i podanie nikło pomiędzy panami. Mąż bez prywaty, zajęty jedynie myślą dobra publicznego, szlachetny, godnie na sobie dźwigał majestat senatorski. W swoich czasach był Humiecki wyjątkowym mężem z czasów lepszych. Rzadko podobny jemu świecił w gronie ówczesnych senatorów i panów. Powaga jego rosła z wielu okoliczności. Miał dobra porozrzucane po wielu stronach, dla tego prawie okolicy nie było, któraby go do ziemian swych nie liczyła. Dziedziczne rodzinne starożytne włości Rychty leżały na Podolu, wszyscy Humieccy pisali się z Rycht, ale wojewoda pisał się jeszcze od innych dóbr podolskich, z Sokolca, był z Rycht na Sokolcu. W Bełzkiém miał włość Dubę, w Ruskiém Lubień, w Lubelskiém Czemierniki i Markuszew. Oszczędnością i mądrym rządem, tych dóbr sobie przysporzył. Miał starostwo w Łęczyckiém i w Krakowskiém. Wszędzie go więc było, gdzie tylko mieszkał tam bawił u siebie, wśród swoich, tam miał wpływ i stosunki. Inni panowie także mieli rozrzucone dobra, ale nie tę popularność co Humiecki, bo zawsze trącili dumą, wojewoda pociągł do siebie słodyczą. Pobożny, stawiał w dobrach swoich podolskich kościoły po strasznej profanacyi Turków, w Sołobkowcach stary kościół dźwigał, w Tynnie nowy fundował r. 1717. Gdzie bawił wojewoda, nigdy nie był bez gości, najgłośniej zawsze obchodził swoje imieniny 26 Grudnia. Króla wierny przyjaciel pomimo tylu nieprzyjemności, jakie miał od niego. Raz widział, że król postępuje po bosku, drugi raz że po ojcowsku, a nigdy że po królewsku, to jest po pańsku (*Teka Podoskiego*, IV, 91). Niechęć królewską z pokorą znosił, pewien, że zgoda wszystkich stanów Rzeczypospolitej sprowadzi potęgę.

Nieszczęścia społeczne jasno widział i chciał serdecznie dla nich ratunku. W króla wierzył, że chce dobrze i tutaj troszkę się zaślepiał. Najdłuższych lat panowania szczerze mu życzył. Gniewał się na zrywanie sejmów; veto kiedyś służyło do przerwania jednej sprawy, dzisiaj rwie niesłusznie wszystkie już uchwalone prawa na sejmie. Chciał to veto do dawnego stanu wrócić, jak było za Zygmunta III i Władysława; sejm rwać się nie może i nie powinien. Gniewał się także i na to, że ziemstwa wszędzie prawie wakują. Cóż za ład w Rzeczypospolitej? Biedny szlachcic musi szukać sprawiedliwości gdzieś daleko od siebie po innych województwach. Podniesienie ekonomii niezmiernie jest ważne. Upadek jej nietylko wstyd przynosi, ale i ubytek zamożności w ogóle. Niechaj będzie taryfa sprawiedliwa i niechaj intraty królewskie i Rzeczypospolitej wolne będą od prywatnych protekcyj, odważne handle żydowskie ukrócone, a zamożność wzniesie się. Nie zapominał także wojewoda i wołał o podniesienie artylleryi wyniszczonej i zapomnianej. Tu odzywała się słabość wojewody do generalstwa. Żydów nie był przyjacielem, wnosił, żeby w każdém województwie jedna tylko generacyja żydowska być mogła „bo przez waryjacyje onych i intraty szlacheckie giną i poddani w niwecz się obracają" (*Teka Podoskiego,* IV, 92). Niejasne to żądanie: czy chciał wojewoda, żeby żydzi nie mieli prawa zmieniać mieszkania, wydalać się za województwo, w którém żyli? Na tych niewielkich trzech reformach, Humiecki opierał nadzieje Rzeczypospolitej. Taką odpowiedź słał na deliberatoryja królewskie przed sejmem r. 1732. Nie myślał więc ani o monarchii, ani o zmniejszeniu wolności szlacheckiej, o czém król marzył. Był na tym sejmie w Warszawie, ale przyjechawszy cokolwiek wprzód, znajdował się na posłuchaniu posła tatarskiego (28 Sierpnia) i miał z nim konferencyje na polecenie króla, do czego należał i Poniatowski, wojewoda mazowiecki. Oprócz tego przed sejmem otwierały się konferencyje z ministrami obcych mocarstw (1 Września); Humieckiego wyznaczono do układów z Moskwą, z wojewodą nowogrodzkim, księciem podkanclerzym Czartoryskim, chorążym nadwornym koronnym i podkomorzym sochaczewskim (*Kuryjer Warsz.*, Nr. 141 — 2; 5 Września). Sejm był zerwany jak zwykle, po radzie senatu październikowej wyjechał wojewoda i wrócił na sejm ostatni za życia króla w Styczniu 1733 r. Przedstawiano go tam między innymi do buławy, ale w gronie możnych spółochotników: Józefa Potockiego, Jana Tarły, regimentarza Poniatowskiego (*Teka,* tamże, IV, 330). Po śmierci króla nie mógł wytrzymywać wojewoda i listem pisanym na generał ruski zalecił się szlachcie (z Czemiernik 10 Marca 1733 r.). Prosił o chleb, jakby go nie miał dosyć. Przesąd opanował najzacniejsze głowy, każdy bogaty nawet i tém goręcej, im więcej bogaty, prosił o chleb, to jest o starostwa, urzędy, królewszczyzny. Wojewoda od czasu konfederacyi tarnogrodzkiej nic nie dostał i stęknił się: „wyprzysiągłem się łask pańskich" pisze do szlachty ruskiej, a to dla tego, ażeby uspokojenie Rzeczypospolitej bez skrupułu mógł spokojnie prowadzić. Lubo grono biskupie zwolniło synodalnie wszystkich z tej przysięgi, jednak król nic nie dał ani wojewodzie, ani jego spółkommisarzom tarnogrodzkim. Teraz czas nastał. Żądał żeby na sejmie konwokacyjnym dano mu dowód „estymacyi, poczciwości, niezmazanej wiary i przysługi ad publicum." To zachęci wszelką cnotę na przyszłość (Rpsm. Stypułk., str. 150). Jaki był skutek żądania? nie wiemy. Ale być musiał, bo szlachta nie zapominała ludzi, których szanowała. Że głośno jednak podnoszono zasługi wojewody na

sejmie, dowód mamy w mowie Eperyjeszego, starosty skirsztymońskiego, posła z Wilkomierza. Przemawiał tylko za królewiczem Jakóbem i wojewodą. 18 lat pokoju zażywała Rzeczpospolita przez pracę Humieckiego, inni kommissarze nagrody odebrali za prace swoje od króla, jednego tylko wojewody „została *sine premio virtus* (bez wdzięczności zasługa). Upada przez to ochota służyć dobrze Rzeczypospolitej," kiedy *mali* (źli) nie odbierają *poenam* (kary), a *praemia boni* (nagród dobrzy) (tamże, str. 272). Na konwokacyi tej wojewoda przydany do rady prymasowi (*Vol. leg.*, VI, 594). Konfederacyją generalną podpisał, ale z warunkiem zachowania dawnych wolności, z protestacyją przeciw naruszaniu unii i przysięgi na sejmie (*Vol. leg.*, VI, 602). Wojewoda szczerze więc przysiągł za królem Piastem i po elekcyi Leszczyńskiego, wziął naturalnie jego stronę. Po Nowym Roku 1734 osiadł we Lwowie i o wszystkiém co się działo, donosił marszałkowi wielkiemu koronnemu Mniszchowi. Łowił uchem wiadomości od Podola, na którém zjawiła się szarańcza, chciał powrócić do Kamieńca i zajrzeć niebezpieczeństwu w oczy, ale gdy się dowiedział, że szarańcza ta przeciągała się na Zinków i ku dobrom jego na Pokucie, a ztąd na Węgry, postanowił we Lwowie czekać swojego losu i Rzeczypospolitej. Gniewał się mocno wtedy na przywłaszczenia saskie i koronacyję w Krakowie. W Lutym Wacław Rzewuski mianowany został przez regimentarza koronnego Potockiego, komendantem kamienieckim. Nakazano Rzewuskiemu, ażeby się znosił z wojewodą i żeby obadwaj utrzymali Kamieniec (*Kronika Podhorecka*, str. 134). W Marcu Humiecki jest w istocie w Kamieńcu. Cierpiało wtedy Podole od wojska narodowego, które się włóczyło bez celu. Ruszali się i hajdamacy. Napadli raz nawet na Zamiechów, miasteczko wojewody, żydów zrabowali, rządzcę szlachcica zabili i porucznika wodza nadwornych, mieszczanom nic nie było, tylko lachom i żydom. Drugi raz weszli hajdamacy do dóbr wojewody w 40 koni i zrabowali je, toż Kałusz miasteczko sędziego ziemskiego podolskiego. Humiecki przestrzegał wodzów narodowych, że bez załogi Podole wystawione jest na niebezpieczeństwo i że bunt się rozbuja; wodzowie słali same obietnice. 27 Marca prosił wojewodę wołyńskiego Michała Potockiego, żeby przynajmniej dał rozkaz Gedyminowi, stojącemu z czterema chorągwiami pod Kamieńcem, bić hajdamaków, tém bardziej, że regimentarz ten znał doskonale ich fortele. Wojewoda wysłał Nehrebeckiego, który swawolę cokolwiek przepłoszył (Barącz, *Pamiętniki dziejów polskich*, str. 260). W Lipcu 1737 r. jeszcze Humiecki siedzi w Kamieńcu. Ale kiedy nadzieje Leszczyńskiego upadały, uznał Sasa prędzej od innych. W Lutym 1739 r. regimentarz kor. Józef Potocki, także jeden z głównych Stanisławczyków, przeszedłszy na stronę Sasa, polecał załodze kamienieckiej, aby się Augustowi III poddała. Humiecki objął komendę w Kamieńcu w imieniu tego króla. 12 Marca 1735 r. starał się listownie wojewoda przekonać Wacława Rzewuskiego, który w jego przekonaniu większym był skrupulatem od św. Tomasza: nie ma co się dąsać, kiedy król jest (*Kronika Podhorecka*, str. 22). Na tem zakończył swój zawód Humiecki. Umarł 23 Maja 1736 r. przed sejmem pacyfikacyjnym (*Gazety polskie*). Pogrzeb odbył się 28 Stycznia 1737 roku we Lwowie, celebrował biskup kijowski, później arcybiskup ormijański i suffragan lwowski. Byli na pogrzebie: książe kasztelan krakowski Wiśniowiecki, wojewodowie: sandomierski Jan Tarło i podolski Wacław Rzewuski, marszałek Mniszech z żoną (*Kur. pol.* Nr. 7). Żona druga wojewody umarła wcześniej w Lubieniu na Rusi i pogrzeb tak-

że się odbył w katedrze lwowskiej 25 Listopada 1731 r. przez arcybiskupa (Opis w *Kur. pol.*, Nr. 103). Dzieci zostawiła dużo. Synowie dwaj: *Ignacy* stolnik koronny, żonaty z Teressą Pociejówną, wojewodzianką witebską i *Józef*, miecznik koronny z Rzewuską wojewodzianką podolską. Z córek była jedna *Izabella* za Janem Małachowskim kanclerzem, ma nagrobek w Końskich, druga *Katarzyna* za Ogińskim, a potém za Gozdzkim, wojewodą podlaskim; trzecia Krasińska, starościna nowomiejska, była matką królewiczowy Karolowej, księżny kurlandzkiej. Wojewoda miał i z literaturą stosunki; w r. 1704 ksiądz Michał Gorczyński przypisał mu swoją książkę (Jocher, *Obraz*, III, str. 12). *Jul. B.*

Humiecki (Józef), kasztelan kamieniecki, synowiec Stefana, wojewody podolskiego (Krasicki, w Niesieckim, Bobrowicza, IV, 395). Kasztelanem został w r. 1754. Mało wspominają o nim gazety i pisma publiczne. Wieść była że Tatarzy idą w r. 1762, a tymczasem han napisał do hetmana Branickiego list z żądaniem kommissyi dla obrachowania zaborów i strat wzajemnych. Hetman był dobrze z hanem i dla tego mianował zaraz kasztelana sędzią pogranicznym do województwa bracławskiego z Janem Czarneckim, kasztelanem bracławskim i Darowskim, podsędkiem podolskim porucznikiem pancernym wojsk koronnych. Kommissyja odbywać się miała w Józefgrodzie, dobrach księcia podstolego wielkiego koronnego, tam gdzie i zeszłoroczna była. Humiecki wyjechał na nią we Wrześniu r. 1762 *(Kur. pols.)*. Rozeszła się, bo Tatarzy żądali nagrody bez rozpatrywań i sprawdzeń. Ale w r. 1763 była druga, w czasie której kasztelan w dzień imienin królewskich (3 Sierpnia), częstował hucznie i szlachtę i załogę twierdzy kamienieckiej. Odbywało się to wszystko z wielką uroczystością. Arcybiskup lwowski, Augustynowicz, w towarzystwie księży kamienieckich celebrował; kazanie miał ks. Pruszecki, senior. Kasztelan sprawiał tańce, illuminacyje. Hospodar multański zesłał także do układów swojego pełnomocnika, de Mitle *(Kur. warsz.*, Nr. 65). Później nadjechał cokolwiek i konsul francuzki, Fornetty, rezydujący przy hanie, i Wasolatycy, drugi agent od hospodara, który z odwiedzinami był u hana. Sądy dla Tatarów złożono w Jahorliku polskim, a dla Polaków sędziowie tatarscy siedzieli we wsi Kajnar. Zgoda nastąpiła rzetelna, Tatarzy otrzymali zadośćuczynienie, obiedwie strony podpisały układ, kwity sobie wzajem oddały w grodzie kamienieckim *(Wiadomości warsz.*, Nr. 68, *supplement)*. Sejm koronacyjny z r. 1764, zatwierdził te sądy „pograniczne, ad normam sądów pogranicznych województwa podolskiego, z kommissarzami od Porty i hana tatarskiego zesłanemi, ustanowione.” „Kommissyja ta, pisze konstytucyja, w Palijowym jeziorze zaczęta, a potém *ex limitatione* w Kamieńcu zakończona.” Mamy jednak i wskazaliśmy daty o rok późniejsze. Za prace i expensa na te dwie kommissyje, sejm obudwu kasztelanów do nagrody Rzeczypospolitej polecił *(Vol. leg.*, VII, 361). Humiecki umarł r. 1765, w dobrach swoich Wońkowcach na Podolu. Wyprowadzenie zwłok odbyło się do katedry kamienieckiej w Sierpniu 1765 *(Wiad. war.)*. Był kasztelan bezżennym. Dla tego majątku jego dziedzicami zostali: Humiecki, chorąży poznański (to pomyłka oczywista) i Starzyński, cześnik podolski. *Jul. B.*

Humilijaci, zakon. Cesarz Henryk II, święty, podczas jednej z wypraw rzymskich, w początkach XII wieku, wziął w niewolę pewną liczbę przedniejszych mieszkańców Lombardyi i uprowadził ich jako zakładników do Niemiec. Tu wynurzyli żal z naruszenia wierności powinnej cesarzowi

i założyli pomiędzy sobą stowarzyszenie braci pokutujących. Cesarz kazał im stawić się przed sobą, a pierwsze jego słowa były: „Owóż jesteście upokorzeni!" *Estis humiliati!* Poczém uwolnił ich i pozwolił wracać do ojczyzny. Nie zobowiązywali się oni ślubami, wszelako po odzyskaniu wolności, niektórzy z nich zachowali habit pokutniczy, jako drogą pamiątkę. W Niemczech nazywano ich Barettinami od pokuty, z powodu biretu, który nosili, *barretino*, i to nazwisko utrzymało się przy nich we Włoszech. Podczas pobytu w Niemczech, nauczyli się sposobu wyrabiania tkanin wełnianych, a za powrotem wiele się przyczynili do wzrostu rękodzielni bawełnianych we Włoszech. Instytucyja Humilijatów przez lat sto trwała bez reguły pisanej, aż do czasu przybycia św. Bernarda do Włoch. Poradził im, aby opuścili żony swoje, zmienili habit szary na biały, na znak iż przeszli ze stanu pokuty do stanu czystości, Zostali nareszcie zakonnikami św. Benedykta, którego przejęli regułę i kaptur. Pierwszy ich klasztor wzniesiony był w Medyjolanie, i wkrótce szeroko się rozgałęził po całych Włoszech. W r. 1200 Innocenty III potwierdził ten zakon, i wkrótce się on upowszechnił z taką szybkością, że przełożony klasztoru medyjolańskiego mógł już przybrać tytuł generała zakonu Humilijatów. Przestrzegając ścisłej karności, przez długi czas wiele czynili dobrego. Ale wraz z bogactwami zepsucie światowe wcisnęło się do ich grona; przełożeni uważając siebie za właścicieli tych bogactw, aby swobodniej ich używać, ograniczyli liczbę zakonników do 170 na 94 klasztory. Gdy w XVI wieku nierząd doszedł do najwyższego stopnia, Humilijaci odnieśli karę na jaką zasłużyli. Karol Borromeusz, święty, arcybiskup Medyjolanu, użył całej swojej energii na zaprowadzenie koniecznej reformy w rozprzężonych klasztorach; większa część przyjęła przepisy świętego męża, ale jeden z nich w uniesieniu gniewu, strzelił do Karola Borromeusza, a wystrzał ten był śmiertelnym ciosem dla całego zakonu. Nadaremno ś. Karol błagał papieża o przebaczenie dla winowajców; Pius V skazał na śmierć, r. 1570, czterech zakonników, przekonanych o zamach na życie świętego, i bullą z dnia 8 Lutego 1571 roku, zniósł na zawsze zakon Humilijatów, którego dobra otrzymały przeznaczenie pobożne. Najprzedniejsze klasztory w Lombardyi oddane zostały klerykom regularnym ś. Pawła, czyli Barnabitom: *Clericis regularibus S. Pauli decollati.*—Zakonnice tej reguły utrzymały się aż do naszych czasów. Kiedy Humilijaci, za zobopólną zgodą rozstali się z żonami swemi, wiele z pomiędzy nich zamieszkało razem w jednym domu w Medyjolanie i wybrały na pierwszą swoją przełożonę Klarę Blassoni, ze znakomitego lombardzkiego rodu. Inne szlachetnego urodzenia panie, zażądały być przyjętemi do ich stowarzyszenia; okazała się potrzeba nowego zakonu, który przybrał imię świętej Katarzyny. Ale wkrótce opuściły go, a zbudowawszy obok klasztoru szpital dla ubogich świerzbowatych, wzięły nazwisko: *Zakonnic szpitala obserwancyi*, albo *Pań klasztoru Blassoni*. Niedługo potém pozakładały inne domy we Włoszech, w których wszakże niejednostajną zachowywano regułę. Ponieważ nie były wyraźnie wymienione w bulli o zniesieniu Humilijatów, uważały się przeto za niepodpadające wyrokowi, i utrzymały aż do naszych czasów, nie stanowiąc wszakże rzeczywistego zakonu. *L. R.*

Humilitas (święta), założycielka zakonnic *Vallis umbrosae*, czyli Vallombreuse, urodziła się r. 1226 w Faenza. Poślubił ją Ugolette, z domu Caccia Nemici, którego po dziesięciu latach małżeństwa nakłoniła do życia

jak brat z siostrą. Czas niejaki przepędziła jako pustelnica, zbudowała potém klasztor pod Faenza i zaprowadziła tam regułę Vallombreuse; założyła drugi we Florencyi pod tąż samą regułą i umarła dnia 13 Grudnia 1310 r., przeżywszy lat 84, pomimo nadzwyczajnych umartwień ciała, prawie przez całe swoje życie. Kościół obchodzi jej pamiątkę d. 22 Maja. Żywot świętej opisał Ignacy Guiducci: *Vita di S. Humilita.* *L. R.*

Hummel (Jan Nepomucen), znakomity fortepianista i kompozytor, urodzony r. 1778 w Presburgu, kształcił się z początku pod okiem ojca, Józefa Hummla, który od r. 1785 był kapelmistrzem w Wiedniu (w teatrze Schikanedera), a następnie pod okiem sławnego Mozarta. Od r. 1788 odbywał z ojcem wycieczki artystyczne po Niemczech, Anglii i Hollandyi; w r. 1795 powrócił do Wiednia, gdzie pod kierunkiem Albrechtsberger'a i Salieri'ego umocnił się w teoryi muzycznej. Przyjąwszy obowiązki kapelmistrza u księcia Esterhazego, miał na tém stanowisku sposobność popróbowania sił swoich w kompozycyi kościelnej i dramatycznej. Usunął się jednak od nich w r. 1811 i oddał się zupełnie nauczaniu i kompozycyi, nie grywając publicznie. W Stuttgardzie dopiero, dokąd w r. 1816 powołany został na kapelmistrza, wystąpił znów publicznie; grę jego znaleziono świetną i nader wykończoną i podziwiano łatwość w improwizowaniu. W r. 1820 przyjął miejsce kapelmistrza w Weimarze; odtąd stale tu zamieszkał robiąc wycieczki artystyczne do Anglii i Rossyi (w Warszawie grał w r. 1828). Zmarł w Weimarze r. 1837. W ogromném swém dziele: *Szkoła na fortepian*, ofiarowaném cesarzowi Mikołajowi I, jak i w wielu zeszytach ćwiczeń, złożył owoc wieloletniego swego doświadczenia, oraz wskazał szczegółowo zasady gry i układu rąk. Dzieła jego składają się: z dwóch mszy, kantaty: *Lob der Freundschaft* i włoskiej: *Diana ed Endymione*; opery w 3-ch aktach: *Mathilde de Guise*, która jednak powodzenia nie miała, 4-ch operetek, kilku pantomin, kilka baletów (jak *Helene et Paris*, *Sapho* i t. d.). Najwięcej wziętości miały jego utwory fortepianowe, jak tryja (z tych szczególniej z *es-dur* i koncertowe z *e-dur)*, sonaty (najznakomitsze z *as-dur* na cztery ręce i z *fis-moll)*, koncerta (z których dwa szczególniej slyną, t. j. z *a-moll* i z *h-moll*, a obok nich z *as-dur)* i mnóstwo tryjów, rondów, waryjacyj, ćwiczeń, fantazyj, kaprysów i drobniejszych sztuk; wszystkich tych dzieł liczą przeszło półtorasta. Jasność i potoczystość myśli i sumienność obrobienia, główną ich stanowi cechę; klassyczne te przymioty zaszczytne im zawsze w literaturze muzycznej zapewnią miejsce, mimo postępu czasu który w wartkim swym prądzie, daleko je po za sobą zostawił. Inne on dziś stawia zadania i wymagania, inne też wytwarza dzieła.

Humnicki (Ignacy), współczesny pisarz, urodził się w r. 1798 we wsi Czajęczyce, w dawném województwie sandomierskiém, z ojca Wincentego i Rozalii z Barzykowskich. Ojciec jego, czterdzieści lat służąc jako porucznik kawaleryi narodowej, spędził większą połowę życia na kresach ukraińskich, od granicy tureckiej stojąc na straży granic Rzeczypospolitej. W r. 1794 stanął do potrzeby. W bitwie pod Maciejowicami ciężko ranny, po podziale kraju ożeniwszy się, osiadł we wsi swojej dziedzicznej Czajęczyce. Młody Ignacy po przejściu nauk szkolnych w Krakowie, w uniwersytecie Jagiellońskim, wydziały prawny i filozoficzny ukończył. Przybywszy do Warszawy, przygotowane tragedyje dał na scenę narodową, z których *Goworek*, *Edyp* i *Żołkiewski pod Cecorą*, przedstawione zostały. Ostatnia niesłychanego w dziejach teatru polskiego doznała przyjęcia. Na-

tłok widzów był tak wielki, że orkiestra ustąpić musiała. Okrzyki i grzmot oklasków towarzyszył więcej dobitnym ustępom. Najpierwsi artyści teatru narodowego wystąpili w *Żółkiewskim*, jak Szymanowski, Kudlicz, Werowski, Leduchowska i Żuczkowska, późniejsza Halpertowa. Ciągłe przedstawienia, zwabiały zawsze wielkie tłumy ciekawej publiczności. Humnicki drobniejszemi utworami poetycznemi zasilał ówczesny *Pamiętnik warszawski*, jak i rozprawami prozą; należał także do redakcyi *Gazety literackiej*, która w owym czasie używała wielkiej wziętości, jako jedyne pismo krytyczne, z poważnym i rozumnym poglądem. Z prac drukiem ogłosił: *Gowork wojewoda sandomierski*, dramat w pięciu aktach wierszem, Kraków, 1817; *Edyp*, tragedyja w 5-u aktach wierszem, Warszawa, 1818; *Żółkiewski pod Cecorą*, tragedyja oryginalna wierszem, Warszawa, 1818.

K. Wł. W.

Humniska, wieś nad Brzozówką, w obwodzie sanockim, powiecie brzozowskim, parafija łacińskiego obrządku w miejscu, greckiego w Lalinie, szkółka parafijalna założona r. 1855, ludności 1,258, obszaru ziemi 2,264 morgów. Wieś ta należała do Giżyckich, o których pisze Paprocki, że z ich domu byli dwaj męże sławni za panowania Kazimierza W. i z męztwa wielkie imię mieli. W Węgrzech się wychowawszy, otrzymali od króla na granicach węgierskich „*opatrzenie*." „Ci mało nie wszystki powiat sanocki osadzili, pisali się de Humniska." Nazywali się ci bracia Piotr i Paweł (*sterilis*). Piotr zostawił syna Jerzego, kasztelana sanockiego, który z Dębieńską ze Szczekocina, kasztelana krakowskiego córką, spłodził Jakóba; z drugiej żony, Jarosławskiej h. Prus, miał syna Rafała i Jana, ci już pisali się Humińscy (r. 1511). — Są jeszczcze dwie wsie tej nazwy: w obwodzie złoczowskim, powiecie buskim i w obwodzie tarnopolskim, powiecie trembowelskim. *K. Wid.*

Humor, wyraz używany przenośnie na oznaczenie charakteru ludzkiego, różniącego się od wesołości i usposobienia satyrycznego, bo jakkolwiek głównie opartego na miłości bliźniego, przecież upatrującego w naturze ludzkiej dziwną mięszaninę dobrych i złych przymiotów, a oceniającego ich wady raczej jako słabości, aniżeli jako zbrodnie. Humor taki bierze poniekąd na siebie rolę tych słabości i nie bez współczucia szydzi z śmiesznej ich strony otwarcie, serdecznie, ale w sposób oryginalny, z łagodną rzewnością i wesołością, przez co stara się cierpiącą ludzkość przenieść niejako z rzeczywistości w zakres filozofii epikureo-stoickiej, a tém samém pogodzić ją ze swoim losem. Nazwę swoją otrzymał humor od owych czterech humorów czyli wilgoci, w których Hippokrates upatrywał początek temperamentów ludzkich; pierwsi na oznaczenie nim rodzaju literackiego użyli go Anglicy (Sterne, Swift), za nim Niemcy (Jean Paul, Hoffmann) i Francuzi. W naszej literaturze prawdziwych *homorystów* mamy nie wielu (August Wilkoński). Jako prawdziwe godło wszystkich utworów *humorystycznych*, posłużyć może następujący dwuwiersz:

W uśmiechu każdym zaparłem siebie,
Zaparłem gorycz, com ją wciąż pił... *F. H. L.*

Humor Morgagnii, *płyn Morgagniego.* Soczewka (*Lens crystallina*) objęta jest przezroczystą, nie utkaną błoniastą torebką (*Capsula lentis*), niedokładnie ją wypełnia, a miejsce puste zajmuje płyn Morgagniego.

Dr. A. Prz.

Humoralizm, z łacińskiego. Jest to zasada poważnej sekty lekarzy, z wa-

nych humoralnymi, tłómaczących początek wszelkiej choroby w skutek zepsucia części płynnych w ciele, resztę ob. *humoralny*. *Dr. A. Prz.*

Humoralny (z łacińskiego: *humoralis)*, z tego humoralna medycyna, humoralna patologija, humoryści, lekarze, którzy wszystkie choroby wyprowadzali z zepsucia soków i płynów w ciele; przeciwnicy tej szkoły byli solidarni patologowie, wyprowadzający wszystkie choroby, z zepsucia części stałych ciała. Zdania humoralnych patologów (Hoffmann, Stoll i inni) były bardzo liczne i rozmaite, według poznania przyrody i składu człowieka, często fałszywe i bezzasadne, oparte na hypotezach, lub doświadczeniach, bez żadnej rzeczywistej wartości; i to stanowiło humoryzm starożytny. W nowszych czasach ta teoryja lekarska przyjmując nazwanie humoryzmu nowoczesnego, starała się dostawić fakta naukowe, doświadczenia dokładne, obserwacyje metodyczne, lecz jakaż jest wartość naukowa humoryzmu nowoczesnego, ostatniego produktu zasady lokalizacyi chorób. Nad tém chcemy się zastanowić i rozbierając krytycznie zdania niektórych lekarzy i hematologiję najnowszą i najdokładniejszą Andrala, wnioskujemy, że nie ma tam żadnego faktu etiologicznego, mającego pewną wartość, i dla tego humoryzm nowoczesny, czyli oczyszczony, nie może stanowić dla nas doktryny lekarskiej, a z tego wypływa, że organicyzm, czyli zasada lokalizacyi, jest również fałszywą. Historyja zmian we krwi pozostanie zawsze na gruncie semiotyki, nie będzie niczém innėm jak symptomatem. Chemija i mikroskop nie przerobią symptomatu na chorobę, żeby kwestyja semiotyki była kwestyją etiologii. Może to zdanie zdawać się dla wielu śmiesznėm, jednak przekonanym będąc tak, powtarzam z innymi, że ten co w zmianach krwi szuka przyczyny chorób, podobnym jest do chirurga, który w krepitacyi kości szuka przyczyny złamania. Nie powiadam, że nie trzeba się zastanawiać nad krepitacyją, jak nad zmianami krwi, wszelkiemi środkami do tego potrzebnemi, jak np. Andral, któremu pozostaje zasługa, że potwierdził i uklassyfikował pewną liczbę zmian we krwi, i objaśnił semiotykę. Dzięki jego pracy możemy dziś powiedzieć, że humoryzm jest błędem, a zmiany krwi faktem. *Dr. A. Prz.*

Humoryzm, z łacińskiego, teoryja lekarzy dawniejszych, przypisujących wszystkie fenomena życia działaniom humorów w ciele ludzkiém, dziś upadła. *Dr. A. Prz.*

Humus, ob. *Czarnoziem* i *Próchnica.*

Hunald albo **Hunold**, książe Akwitanii, z domu Merowingów, nastąpił po ojcu swoim Eudesie 735 r. i wybił się na zupełną niezależność od korony królewskiej. Zawarł przymierze z Odillonem bawarskim, a gdy widział niemożność oparcia się potędze Pepina i Karlomana, złożył koronę na syna swego Waifra; sam zamknął się w klasztorze na wyspie Ré i przesiedział tam dwadzieścia trzy lata. Gdy ukazał się światu, był już 70 letnim starcem. Pepin kazał był zabić Waifra, później sam umarł, Hunald postanowił pomścić syna i okrzyknął powstanie. Tylko zdolności i odwaga Karola W. odwróciły grożące niebezpieczeństwo; zmusił on Hunalda do ucieczki. Schronił się więc do Lupa, księcia Gaskonii, lecz ten wydał go w ręce Karola. Przebiegły Akwitańczyk przekupił straże, uciekł do Włoch, przybył do Rzymu, padł do nóg papieża prosząc o schronienie i poprzysiągł, że nie opuści już nigdy stolicy apostołów. Niezadługo jednak wezwany przez Didiego króla Lombardyi, pośpieszył do Medyjolanu, chcąc uczestniczyć w wej-

nie Didiego z Karolem W. Oblężeni w Pawii (744 r.) nie mieli środków ocalenia i Hunald zginął w czasie oblężenia.

Hunanian (Wartan), arcybiskup lwowski, ormiański, w XVIII wieku. Wartan jest imię. Czy szedł z Ormijan polskich? Podobno nie. Cezarjańskim go nazywają, nie wiemy na jakiej zasadzie. Może jaka Cezaryja była miejscem jego urodzenia. Unita od początku. Skończył nauki w Rzymie, w kollegijum papiezkiém. Tam doktor teologii. Niesłychanie ostrożny i roztropny, podobał się papieżowi. Udał się na apostolstwo do Wielkiej Armenii, ojczyzny wszystkich Ormijan. Chciał ich nakłaniać ku jedności z Rzymem. Ale w owych stronach potężniejszym był oczywiście patryjarcha Ormijan odszczepnych na całą Persyję, Jegyazar. Wielkie prześladowania od niego Hunanian znosił. Papież przeniósł go więc do Polski. Mianował suffraganem lwowskim ormijańskim, za arcybiskupa Torosowicza, tego, co pierwszy uniję przyjął. Zdaje się jednak, że tutaj więcej chodziło stolicy apostolskiej o nadanie Hunanianowi charakteru biskupiego, jak o rzeczywiste przeniesienie do Polski. Bo w r. 1681 umarł Torosowicz i w jego miejsce Hunanian mianowany arcybiskupem lwowskim, nie mógł zaraz przybyć do swoich owieczek z powodu, że pilnie go strzegł w Persyi Jegyazar, który nie chciał żeby Hunanian w bezpieczném od jego zabiegów miejscu, pracował dla unii. Tymczasem arcybiskupstwem rządził ks. Deodat Nersesowicz, biskup trojanopolitański, Ormijanin łacińskiego obrządku. Człowiek ostrych obyczajów i energiczny, narażał się swojemu narodowi. Lat pięć trwał taki przechodni stan rzeczy. Król Jan III, gorliwy przyjaciel unii, przez wpływy swoje aż do Persyi sięgał i domagał się o uwolnienie Hunaniana. Wreszcie postawił na swojém. Hunanian powrócił do Lwowa d. 3 Października 1686 r. Chciał przy sobie zatrzymać Nersesowicza, ale nie udało się; powrócił biskup do swojego probostwa pod Łukowem w Zbuczynie. Nie mile był widziany we Lwowie Hunanian. Narzuciła go Ormijanom stolica apostolska bez ich woli i wiedzy. Dla tego się obrażali. Arcybiskup starał się swoją wyrozumiałością, umiarkowaniem, życiem, przykładem, pozyskać serca. Nareszcie r. 1691 zwołał synod całego duchowieństwa ormijańskiego do Lwowa; postanowił na nim różne przepisy karności, różne uchwały względem obrzędów kościelnych. Był to synod pierwszy w Kościelele ormijańskim, na wzór katolicki, brał za wzór synody prowincyjonalne gnieźnieńskie. Wielka szkoda, że ustaw synodalnych nie wydrukowano. Tęsknił Hunanian za Nersesowiczem, który poszedł Ormijanom służyć we Włoszech i tam strawił lat kilka. Wezwał go do Lwowa, i ofiarował mu koadjutorstwo z prawem następstwa po sobie. Rzym pozwolił na to koadjutorstwo d. 2 Października 1698 r. Powrócił Nersesowicz natychmiast, a zradością. Musiał być Hunanian stary, czy spracowany, bo 7 Grudnia 1699 r. zdał na niego zupełną władzę do rządzenia dyjecezyją, a sam poświęcił się sprawom miłosierdzia chrześcijańskiego. Nersesowicz drugi synod zaraz zgromadził i nowe ustawy napisał. Lepszy porządek zaprowadził w całej dyjecezyi. Hunanian tymczasem w Kamieńcu Podolskim budował wspaniałą kaplicę św. Grzegorza Oświeciciela (*Illuminatura*), patryjarchy Ormijan, i opatrzył ją w potrzebne ozdoby. We Lwowie wymurował dworzec arcybiskupi. Wszędzie przyczyniał się do pomnożenia czci Bożej. Świątobliwy, hojnie wspierał ubóstwo, wykupywał jeńców chrześcijańskich z niewoli pogańskiej, zakonom panieńskim wielkie dobrodziejstwa świadczył. Te wszystkie prace jego uderzają tém

więcej, że miał sam bardzo szczupłe dochody, mniejsze jak który bogatszy proboszcz łaciński. Przeżył Nersesowicza, który umarł r. 1709. Sam arcybiskup zakończył życie we Lwowie, w wiliję Zielonych Świątek 1715 r. Zwłoki jego przeniesione do katedry ormiańskiej i tam pochowane w grobie arcybiskupów, przed obrazem Naświętszej Maryi Panny Brackiej. Przy wyprowadzeniu zwłok i potém podczas pogrzebu, celebrował ks. arcybiskup lwowski, łaciński, Jan Skarbek, który był w przyjaźni z Hunanianom. Arcybiskupem był od daty nominacyi lat 34. Następcą jego w godności, był Jan Tobijasz Augustynowicz (Barącz, *Żywoty dawnych Ormijan w Polsce*). *Jul. B.*

Huncfoty, tak zwano za czasów Stanisława Augusta i później, u butów skórki w tyle na pięcie, na podparcie ostróg.

Hunckler (T. F. X.), ksiądz, pisarz religijny francuzki, urodzony około r. 1805 w Alzacyi, kanonik katedralny strasburgski, wydał mnóstwo książek, po większej części tłómaczonych lub naśladowanych z niemieckiego. Do własnych zaś jego pism należą: *Les Principaux hérésiarques* (1832); *Loisirs d'un curé* (1833, tomów 2); *Vies des Saintes du diocèse de Paris* (1833, tomów 2), z przypisami historycznemi o zakładach religijnych; *Le Coin du feu* (1834, tomów 3), anegdoty moralne; *Histoire des Saints d'Alsace* (1838); *Histoire de la religion des Papes* (1844) i t. d. *L. R.*

Hundeshagen (Jan Chrystyjan), uczony leśniczy, urodził się r. 1783 w Hanau, przez długi czas zajmował się praktyką lesniczą, nareszcie mianowany r. 1818 professorem leśnictwa w Tubindze, r. 1821 dyrektorem instytutu leśnictwa w Hersfeld, r. 1824 professorem i dyrektorem takiegoż instytutu w Giessen, gdzie umarł r. 1834. Z pomiędzy licznych jego pism, mających na celu zaprowadzenie rozumowanego gospodarstwa leśnego, wymieniamy następujące: *Methodologie und Grundriss der Forstwissenschaft* (Tubinga, 1819); *Encyklopädie der Forstwissenschaften* (tomów 2, 1821, wyd. 3-e, w 3-ch tomach, przez Klauprechta, 1835—40; wyd. 4-e, 1842); *Lehrbuch der forst-und landwirthschaftlichen Naturkunde* (4 cz., 1827—40); *Die Anatomie, der Chemismus und die Physiologie der Pflanzen* (1829); *Die Forstabschätzung auf neuen wissenschaftlichen Grundlagen* (tomów 2, 1826); *Die Waldweide und Waldstreu in ihrer ganzen Bedeutung* (1830). Oprócz tego wydawał: *Forstliche Berichte und Miscellen* (2 zeszyty, 1830—32) i *Beiträge zur gesammten Forstwissenschaft* (2 tomy, 1824—29); kontynuowane przez Klauprechta, 1845.

Hundeshagen (Karol Bernard), teolog protestancki, syn poprzedzającego, urodził się r. 1810, w Friedewald pod Hersfeld, nauki gimnazyjalne odbywał w Tubindze, Fuldzie i Giessen; r. 1825 wszedł do uniwersytetu w tém ostatniém mieście, zpoczątku zajmował się filologiją, lecz następnie oddał się wyłącznie teologii, i gruntownie przysposobił się do wykładu historyi kościelnej i exegetyki. W r. 1834 powołany na professora nadzwyczajnego do Bern. Tu wydał między innemi dzieła: *Die Conflicte des Zwinglianismus, Lutherthums und Calvinismus in der bernischen Landeskirche von 1532—38* (Bern 1842); *Der deutsche Protestantismus, seine Vergangenheit und seine heutigen Lebensfragen* (Frankfurt, 1846; 3-e wyd. 1849). W r. 1847 mianowany professorem zwyczajnym uniwersytetu w Heidelbergu, wydał: *Das Princip der freien Schriftforschung in seinem Verhältniss zu den Symbolen und die Kirche* (Darmstad, 1852); *Über die*

Natur und die geschichtliche Entwickelung der Humanitätsidee (Heidelb., 1852). *L. R.*

Hundred, wyrażenie anglo-saxońskie, zastępuje niemiecki wyraz sto, setnia, w różnem jednakże bywa używane znaczeniu. Jak niegdyś niemiecka setnia nie oznaczała ściśle stu wojowników osiadłych, lecz pewną część osady, tak też hundred daje do zrozumienia także tylko część osady, czyli późniejszego hrabstwa (*schire*) i zamieszkałą w niém ludność. W innem znaczeniu (*hundretum* albo *hundreta*) nazwa ta służyła na oznaczenie zborów wolnych mężów pewnego okręgu, zbierających się co miesiąc, celem rozsądzania pewnych spraw. W następstwie czasu pod tém samém nazwaniem utworzyły się związki na liczbie oparte, celem ubezpieczenia swych własności od napadów feodalnych, zdarzających się tak często w średnich wiekach. Utworzyły się również giloje, związki pokojowe (*fridhborgs*) tak zwano, podzielone na dziesiątki i setnie, które miały na celu dostawianie do sądów właściwych osób, które się przestępstw dopuściły, czuwanie nad ich pewnością, jak również solidarnie odpowiadały swoim majątkiem, w razie gdyby mienie skazanego nie wystarczało na pokrycie szkody przez niego wyrządzonej. Nawzajem otrzymywały też część grzywien, przypadającą od skazanego, za szkodę wyrządzoną lub zabójstwo popełnione na osobie jednego z ich członków. W ten sposób wstąpiły one w tym względzie w dawne prawa familii, której niegdyś podobny służył przywilej i na której też taka sama ciążyła odpowiedzialność. Niezadługo prawodawstwo tę solidarność obywatelską tak wzmocniło, iż w żadnym narodzie podobnie trwale i skutecznie działających związków bynajmniej nie spostrzegamy. Z powodu, że podobnych hundredów wiele nadzwyczaj było i różne nosiły nazwy, przeto takie zamięszanie w ich odznaczaniu powstało, że już ówczesne kroniki tylko ciemne o ich istocie dają wyobrażenie, a nowsze badania, także na tę ciekawą kwestyję światła żadnego rzucić nie zdołały.

Hundsrück, góra w Prusach nadreńskich, wysoka na 1,800 stóp, pomiędzy Kirn i Bacharac, dzieli się właściwie na dwie gruppy gór: północno-wschodnią, czyli właściwy *Hundsrück* i *Hohenwald*.

Hunia (Dymitr), *Tymosiewicz*, *Tymaszewicz*, watażka, buntownik kozacki, regimentarz swawolnych kozaków, pisze Okolski. Watażka dzielny i odważny, za buntu Pawluka, pod Kumejkami, z ostatkiem wojska i z parą dział uszedł był nocą aż do Borowicy, gdzie się znowu z Pawlukiem złączył. Następnie wszedł ze Skidanem na Zaporoże, gdzie przez kozaków obrany starszym. Rzeczpospolita przysłała na Zaporoże Mielckiego, żeby uspokoić bunty, Hunia posłańca tego znieważył, jak również i regestrowych. Bez wiedzy królewskiej pisał się zuchwale „hetmanem wojsk J. K. Mości zaporozkich.” Odgrażał się, że za pierwszém puszczeniem Dniepru, na wiosnę, wyleje zaraz ze swymi na Ukrainę. Wyprawił w tym celu posły: Chryszkę Horyłego i Andreja Ożeżenka, do sułtana Gałgi, hetmana tatarskiego. List sam pisał do niego z Zaporoża, 26 Lutego 1638 r. Za pomoc „na każdą potrzebę i rozkazanie” hana stawić się obiecał. Fanatyzm kozactwa co chwila obudzał. Dla tego wszystkiego miał wielkie zachowanie u kozaków. Dotrzymał słowa i z wiosną wypadł na Ukrainę, to jest brał czynny udział w powstaniu Ostranicy, czyli jak go nasi nazywają, Ostrzanina, w r. 1638. Ostranica bronił się dobrze, ale raz wraz ponosił klęski, wreszcie cofnął się za Dniepr i pod Żołninem na głowę był porażony. Przez Sułę wpław uszedł i został tylko przy jednym buńczuku, niedo-

bitków na los porzucił. Kozactwo chociaż bez wodza, nie upadło na duchu, ale się zawarło w taborze, wybrało na starszego Dymitra Hunię, „przy którym, mówi Okolski, tak surowy Mars sobie stańco zapisował.” Do nocy trwali i w nocy okop około taboru rzucili. Skoro świt 14 Czerwca odnowiła się bitwa, książę Jeremi Wiśniowiecki siebie nie szanując przywodził swoim do ochoty. Była taka ze strony naszej potęga i natarczywość, że „przygasła śmiałość chłopska.” Kozacy prosili o miłosierdzie. Posłano do nich na rozmowę Dzika, chorążego bracławskiego, z oboźnym księcia Jeremiego. Kozactwo jawnie się naigrawało, podając takie warunki: 1) żeby Elijasza Karaimowicza, pułkownika wiernego Rzeczypospolitej, starszego kozaków przed buntem, wydano i sześciu jego przyjaciół; 2) aby im nowe chorągwie dano; 3) aby armatę pod Kumejkami wziętą wrócono; 4) aby im tego zatwierdzano na starszeństwo, kogo sami sobie wybiorą. Te warunki miały być tylko podstawą układów; gdyby przyjęte były, bunt wszedłby w dalsze rokowania z Rzecząpospolitą. Ten bunt był wściekły i nierozważny. Mając nóż na gardle, mówił jakby tryjumfował. Rzeczpospolita rozbroić go chciała, żeby raz przytłumić bunty, a kozacy chcieli chorągwi i armaty, jak gdyby dla tego, żeby lepiej wojny z Rzecząpospolitą prowadzić. Domagali się wydania starszego, którego nienawidzili. Oczywiście chcieli go skarać. Przywłaszczali więc sobie w Rzeczypospolitej udzielność; chociaż po okropnych klęskach. Po cóżby im inaczej był potrzebny Elijasz, gdyby wyznali wierność Rzeczypospolitej? Dosyć byłoby umiarkowania z jednej strony, gdyby Rzeczpospolita nie stawiła znowu nad nimi starszym Elijasza. Nareszcie bunt kupował sobie, że tak powiemy, bezkarność, skoro chciał, żeby król odgrywał prostą komedyję w zatwierdzaniu starszych. Przed buntem i zawsze naznaczał hetman koronny starszych wojskom zaporożskim albo sam własną mocą, albo z liczby kandydatów, których podawali. Dzik rozgniewał się na te warunki i rzekł: „Wszak wy jesteście, którzy o miłosierdzie prosicie, nie wojsko koronne, a czemuż tak horno postępujecie?” Nie dali więcej kozacy mówić Dzikowi, ale mu co prędzej kazali odjeżdżać. Potém na żart pytają się go: „Jako waszmości zowią?” Odpowie: „Jestem Dzik.” Zdumiawszy się rzekli: „Dziku, idyż szczoby dzikowinia z tebe nie była.” Zaledwie chorąży na strzelanie z łuku od okopu odjechał, ze dwa tysiące strzelby za nim puścili, a koń padł pod koniuszym. Zuchwalstwa tego była przyczyna. Doniesiono im, że Skidan, którego Ostranica wysłał do Czerkas dla sprowadzenia aparatu wojennego większego, powracając, już się przez Dniepr przeprawia i za lada chwilę będzie z nimi. Ale Stanisław Rewera Potocki, który w zastępstwie hetmana kor. bój wiódł, wysłał zaraz na Skidana cztery chorągwie kwarciane i regestrowych z Elijaszem. Ci wstrzymali Skidana. Przybył już i hetman polny, Mikołaj Potocki do Kijowa, a wkrótce przyszła wiadomość, że sam Koniecpolski, hetman wielki koronny, już jest na Podolu. Kozactwo Skidana sił probowało 16 Czerwca, ale złamane od Rewery i Skidan ciężko ranny dostał się do niewoli. Drugiego dnia rotmistrz Chrząstowski, wysłany na czatę ku Trechtymirowi i Monasteru, rozpędził do szczętu kupy, czółna porąbał i potopił. Dowiedziawszy się o tém Hunia w swoim obozie, nocą most sobie skojarzył i uszedł z wojskiem w miejsce, w którém wpada Starzec do Dniepru. Miejsce to obronne było, miało okop z dawna gotowy, w którym niegdyś stawały obozy; książe Wiśniowiecki, starosta czerkaski, dawał tam opór kozakom. Dosyć tam wody, drzew i paszy dla koni, brzeg Dniepru bezpieczny. Miej-

sce wzmocnione i wewnątrz i od pola tak że zawsze brama do niego stała otworem. Wały, szańce, bateryje, doły, przekopy, dziury, dębowe pale i gęstokoły, nawet dla wojsk koronnych stanowiły mocną zaporę. Hunia na swojém stanowisku okopał się naprędce, wściekły był na niém i groźny. Omyliły go jednak pewne rachuby. Wszedł do tego obozu 22-go Czerwca z ośmią dział w nadziei, że koronne wojsko nie pośpieszy tak prędko za nim i że będzie miał czas należycie wzmocnić się na stanowisku. Rycerstwo koronne jednak stawało do boju ochotnie goniąc, aż nad wszelkie spodziewanie komunikiem z Kijowa przybył hetman polny tegoż dnia i jeszcze nie wszystko kozactwo wtoczyło się za wały, kiedy już hetman uderzył. Wielu buntowników legło na placu, resztę pozostałą przeraziły klęski. Gdy starszyzna w okopach dziwuje się, że tak prędko nasi za nimi nastąpili, ranni kozacy dają jej znać, że to sam hetman polny i postrzegli to po chorągwiach. Hetman to pogrom kozactwa. Przypominały się im Kumejki i Borowica. Postrach ogromny. Pod noc ściągnęły się wszystkie siły hetmańskie. Czoło i skrzydło stanęło pod samym okopem. Obóz koronny otoczył ich prawie od wody do wody. Nazajutrz 24 Czerwca wydali nasi hetmanowi Skidana. Kozacy zrobili wycieczkę z za okopów. Hetman kilka chorągwi pchnął na nią. Była dnia tego zabawka od południa do wieczora. Były prawie każdy dzień bez odpoczynku z obu stron takież krwawe zabawki. Hetman robił umyślnie to, żeby kozactwo prochy swoje psuło, aż póki nie nadciągnie armata koronna, zostawiona pod Kijowem. Siły polskie codzień wzrastały: to rotmistrze ściągali się, to wojsk pancernych przybywało do obozu. Zuchwały kozak zrucał rogi, błagał miłosierdzia, ale nieszczerze. Hetman czuł, że musi pokonywać swawolę orężem. Wreszcie najwinniejsi już tylko z kozactwa orężem ginąc woleli, widząc przewagę Rzeczypospolitej. Zmiękczył się i „ów Hunia, co to swą gunię atłasem był hetmańskim powlókł, zdarł ją z siebie i przestał się pisać hetmanem.” Napisał „suplikę” do hetmana, w której się nazwał „starszym nad wojskiem zaporoskiém J. K. M.” Użył urzędowego terminu, takiego, jaki jedynie służył pułkownikom kozackim w Rzeczypospolitej. Ubolewań wiele tam nad przelewem krwi chrześcijańskiej, potém zapewnienie, że przymierza takiego, jakie było pod Kumejkami, kozacy przyjąć nie mogą; chcą łaski, ale bez bied i uciemiężenia, chcą praw i wolności za nabyte krwawe zasługi. Hetman nie chce ani przymierza, ani wojny prawdziwej i tak sobie postępuje. Bić się kozactwo nie pragnie, ale bronić się musi. Spuszcza się zresztą na hetmana jak na ojca. Odpowiedział im Mikołaj Potocki, że wolności dawne za porwanie się na majestat stracili, ale Rzeczpospolita i król nową im oznaczą wolność. Zaczęło się listowanie, bo Hunia znowu odpisał, że kozacy chcą dawnej wolności. Gdy tego długo było, hetman dostawać ich począł 10 Lipca. W utarczce zaciętej, którą noc przerwała, padł koń pod hetmanem. Nazajutrz kozacy znowu szlą o miłosierdzie, ale dodając, aby hetman co nie zwyczaj na nich nie wyciągał, proszą o dawne wolności i ostrzegają, ażeby hetman regestrowym nie wierzył tym, co są przy jego boku, albowiem już z nimi jedli chleb i sól, a zdradzili ich, więc i hetmana zdradzą. Potocki wysłał do nich wtedy rotmistrzów z konstytucyjami sejmu zeszłego, żeby nie sądzili, że następuje sam na ich wolności z własnej myśli, ale że tylko spełnia wolę króla i Rzeczypospolitej. Gdy przybyli, Hunia kazał przygotować się kozakom do rady. Wprowadził posłów w środek koła, w którém był bęben i buńczuk. Kazał przynieść dalej kilka wiązań

siana i po ziemi rozesłać. Posadził obok siebie posłów, chlebem i rybą wędzoną częstował. Posłowie jedli przez grzeczność. Przyniesiono i wody, pił do nich Hunia, potém kazał przynieść gorzałki, sam wypił niezły puhar za zdrowie hetmańskie i rycerstwa polskiego; prosił posłów również żeby pili. Nikt nie grzeszy gościnnością, więc pili nasi. Zebrano chleb, a wtedy do mołojców Hunia pocznie mówić, że posłowie wolę królewską chcą przeczytać. Czytano konstytucyję. Ale czerń kozacza podniosła huk wielki, powstał rozruch, odpowiedź do jutra odłożyli. Hunia rzekł do posłów: „Gdy się z sobą rozmówimy, damy znać.” Posłowie odeszli. Pokazało się, że kozacy ani myśleli o pokoju. Chcieli przyjąć wojsko pancernych chorągwi, a do szkody w koniach przywodzić żołnierza. Hetman wziął się do fortelu: wysłał na czaty do pobliskich wsi i kazał je palić. Gdy ognie wielkie łuną na niebo uderzą, z obozu lecą coraz gęstszo prosby, placze, łzy, a coraz boleśniejsze. A jednak zacięty lud nie chciał się upokorzyć i przyznać do żalu za zbrodnie. Trwały więc jednocześnie utarczki i pod oblężonym kozackim obozem. Dzień i noc przez pięć Niedziel, nasi, piechota i jazda, nie składali broni. 5-go Lipca wyszedł Hunia z obozu próbować szczęścia, ale niedaleko się wysunął. Hetman kazał ku jego znakowi ze trzech działek wypalić; poległ ten kozak co niósł buńczuk i sam Hunia był w strachu. Porwał buńczuk z ziemi i podał go inszemu kozakowi. Nadeszły świeże hetmanowi wojska wojewody krakowskiego i strażnika kor. Czyściły od kup swawolnych okolice i pokój w polach, jako wpośród jakiego porządniejszego miasta czynili. Hunia cofając się, z paru działek dał ognia do znaku hetmańskiego i strzał tylko co nie trafił, bo koń p. Żółtowskiego, który stał obok hetmana, dostał po gębie. Hetman przeciągał umyślnie wojnę, nie pragnął rozlania krwi; upominał do poddania się kozactwo, rozważał im wolności, prawa i łaski nadane od królów, ale swawola wszystkiém tém gardziła: co było ze strony naszej umiarkowaniem, brała to za udanie i pretensyje górno podnosiła. Na radzie wojennej postanowił więc hetman nie zważać na ich zdradliwe prośby, a bez przestanku we dnie i w nocy nie dawać im spoczynku. Zbudował bateryję z dębów, a na górze z ziemi wystawił blokhaus, na który zaprowadził działa, z których puszkarze dzielnie razili swawolę. Rozpacz zdjęła kozactwo. Z tej machiny albowiem na wskroś można było przejrzeć obóz. Jedni uciekali, drudzy przebijać się radzili, czerń wysłała z prośbą, że poddaje się. 22-go Lipca w nocy chcieli kozacy zdradą podejść bateryję i blokhaus, ale się to im nie udało, za to nieostrożnych wybrańców kilkudziesiąt wysiekli. Wojsko w oka mgnieniu całe pod bronią stanęło, a gdy wycieczka z za okopów jednocześnie na naszych uderzyła, krwawy był odwet. Rozpacz większa „na chłopy” mówi Okolski. Spodziewali się odsieczy. A tutaj przybiegały wieści zewsząd, że wojska koronne kupy swawolne rozbijały w pochodach. „Siedźże w okopie, jak w klatce; przyjdzie tu nie śpiewać, ale wyć jak sobace” (Okolski). Chleba nie ma, pracować dzień i noc, a posilać się tylko wodą i „trochą szkapiny, niewielka nadzieja zdrowia.” Częstszemi więc prośbami oblegali hetmana, starszyzna już nawet myślała się poddawać, ale prosili, ażeby im Rzeczpospolita korukowskich przynajmniej artykułów pozwoliła (z r. 1625). Hetman jeszcze zwlóczył. Dopuszczał kozaków do siebie, kazał im mieć ufność w królu; przekonywał że lepiej, kiedy król im daje starszym kommissarza, a półkownikami szlachtę. Pokój przez to staje się w wojsku zaporożskiém, bo kozacy sami będą stróżami i obrońcami sąn-

dów, buntów i wolności swoich. Ale kozactwo wciąż jedną piosnkę śpiewało. Hunia pisał list już z kolei drugi do hetmana, w stanowczych terminach. Potrzeba było znowu pociągnąć ostrza szabli, ale i hetman i kozactwo mieli się nad czém namyślać. Lud panięcy pewny że pokój stanie, już się z obozu rozchodził, kozacy przy końcu Lipca otrzymali nowinę, że idzie im na odsiecz lud świeży i żywność. Hetman więc i kozacy zwłóczyli. Wyznaczył nową rozmowę, która nie miała żadnego skutku. 2 Sierpnia Hunia pisał do hetmana list trzeci, żeby zachował ich przy prawach dawnych chociaż do przyszłego sejmu, przez ten czas będą upraszać króla przez osobne poselstwo, ażeby się zmiłował nad nimi Jeżeli przegrają sprawę, wtedy nie kommissarza nawet, ale chłopca przyjmą od króla. Postanowili, gdyby hetman ich nie wysłuchał, obronną z okopów uchodzić ręką ku świeżemu ludowi chłopskiemu, jaki wieść była, że prowadził do nich Filonenko. Hetman na odpowiedź 4 Sierpnia walny szturm przypuścił, walka trwała dzień i noc, ale bez stanowczego skutku. 6 Sierpnia pokazał się Filonenko. Radość niesłychana u kozaków. W tém i koronne nadciągają wojska strażnika i wojewody krakowskiego, lądem i wodą, brzegiem Dniepru idą, łożyskiem Dniepru płyną. Hunia wiele sobie po Filonenku obiecywał, aż tu koronni biorą biedaka w obroty; rusza się Filonenko chyżo, ale mu przecie niesporo, traci wielu, rozsypuje żywność, prochy wystrzela, a okopy Huni jeszcze daleko. Przestaje bić się, ucieka na łodzie, zakrętami Dniepru płynie, błota i ostrowy na rzece zasłaniają go i bronią. Wysunął się z rąk koronnych i o północy przybył pod okop. Wielki rozruch w kozactwie, chcą Filonenka wprowadzić do okopu tak, żeby tego hetman nie dostrzegł, ale hetman czuwał choć w nocy ciemnej i wychodzących na brzeg strzałami witał, rączym i lekkim swoim ludem dwornym, który pomknął ku Dnieprowi. Gdy lud ten wypalił jakby na hasło, biegła do niego Wołosza i Tatarowie i syn hetmański i rotmistrze z chorągwiami i tak Filonenka na szablach prowadzili od Dniepru. Hetman zaś z księciem Hieronimem i drugiemi chorągwiami tak im drogę zaparli, iż nic nie poradziła ani gęsta strzelba, ani ochota uchodzących, ani fortele broniących. Umierali jedni broniąc wejścia, a drudzy przejście otwierając. Bój trwał od północy aż dwie godziny w dzień. Wszedł Filonenko do okopu, ale z wielkim wstydem, bo większą część wojska stracił, ledwie kilka set ludzi przyprowadził; żywności od niego się spodziewano, a miał jej na dwa dni; wreszcie obwiniano go o zdradę. Spotkało go za to łajanie, kij i więzienie. Kozactwo po takiej klęsce naprawdę myślało się poddać. Hetman kazał im stanąć przed sobą. Nie chcieli, ale rotmistrze koronni ich namówili. Wysłali tedy do hetmana swoich, na czele których był pułkownik Roman Peszta. Domagali się jeszcze, żeby konstytucyja zeszłego sejmu nie miała exekucyi, póki ich posłowie od króla nie wrócą. Hetman pozwolił na poselstwo, ale nie pozwolił, bo nie mógł pozwolić na zmianę konstytucyi. Dalej chcieli, żeby ich hetman wypuścił z okopów. Zgodził się i na to Mikołaj Potocki, ale żądał wydania armaty, starszym siebie obierał, pułkownikami ci będą których poda, kozacy przysięgną Rzeczypospolitej na zachowanie tych warunków, aż póki od króla nie powróci poselstwo. Pozwolił im zjechać się na radę 9 Września w Korsuniu i tam wspólnie z regestrowymi, z którymi zgodzić się powinni, posłów obiorą i spiszą prosbę do króla. Tymczasem zrobi się popis regestrowych kozaków. Kiedy posłowie wrócą od króla, na Masłowym Stawie kozacy oddadzą armatę, buławę, buńczuk, chorągwie i bębny, przyjmą kommissarzy

i pułkowników. Padli z radością do nóg kozacy i dziękowali za to hetmanowi, nazwali go dobrodziejem, obrońcą i opiekunem. Tegoż dnia według roty którą hetman podał, przysięgali najprzód regestrowi, potém oblężeni, nareszcie czerń (7 Sierpnia na ujściu Starca). Nazajutrz kozactwo wolno chodziło po obozie, a rycerstwo po ich okopie i oglądało fortele, zasadzki, obrony i uchody. Trzeciego dnia, t. j. 9 Sierpnia, swawolni kozacy wzięli pozwolenie do domów się rozjechać. Ruszyło i wojsko koronne na swoje stanowiska, hetman do Kisiela, podkomorzego czerniechowskiego pojechał do Niżyna. Na Starcu przysięgało tylko trzech kozackich pułkowników: Roman Peszta, Iwan Bojarzyn i Wasil Sakun. Hunia gdzieś zginął. Snadź nie dowierzał ze strachu Rzeczypospolitej, a przecież wiary kozactwu nie łamano. Czuł że popełnił wiele zbrodni. Bił się dzielnie i z zapałem; podniósł odważnie sprawę już zgubioną przez Ostranicę pod Żółninem, co jest dowodem z pewnej strony jego poświęcenia się, długo ją bronił, ale w końcu haniebnie jej też odstąpił. Zniknął jak kamień w wodzie bez śladu. Meteor dzikości i szaleństwa, prosty pijak gorzałczany, jak inni obrońcy tej kozaczej wolności, która była rozpustą i swawolą. Do jego imienia przywiązana jest pamiątka klęski kozaczej nad Starcem. Poselstwo do króla oczywiście skutku nie wzięło. Ztąd właściwie kommissyja z kozakami na Masłowym Stawie 4 Grudnia 1638 r. odprawiona, skończyła dzieje buntu Ostranicy, była epilogiem rozpraw bojowych nad Starcem. Kozactwo musiało przyjąć kommissarzem swoim od Rzeczypospolitej i starszym Piotra Komorowskiego, a szlachtę na pułkowników. Kozactwo za to wolnie obierało assawułów, setników i drugą starszyznę po pułkach. Nazwisk moc wydobyło się na wierzch. Huni nie ma i nie ma, ani u góry, ani u spodu. Poległ albo przepadł. Wszystko tu według „Kontynuacyi *Dyjaryjusza* wojennego w r. 1638," który spisywał po *Dyjaryjuszu* ksiądz Szymon Okolski, kaznodzieja wojskowy. Nieoceniony to i jedyny materyjał dla historyi kozaczyzny, do powstań Pawluka, Ostranicy i Huni. *Jul. B.*

Huninga, także *Gross-Hüningen*, po francuzku: *Huningue*, miasto we Francyi w alzackim departamencie Wyższego Renu, nad lewym brzegiem Renu, o milę od Bazylei położone i liczące nie więcej nad 2,500 mieszkańców, wsią jeszcze przeszło kupnem do rąk Ludwika XIV, gdy w miejscu tém stała panująca nad przeprawą przez rzekę obronna wieża, którą w roku 1634 książe Lauenburg wydarł Ligistom. Król kazał Vauban'owi obwarować ją w r. 1679 zarówno przeciwko Niemcom jak i Szwajcarom, którzy twierdzę tę *Zwingbassel* przezwali; później postawił most na Renie i po niemieckiej jego stronie (przy łąkach wsi Kleinhüningen) szaniec mostowy zbudował. Wedle litery traktatów pokoju z lat 1697, 1714 i 35, zmuszeni byli Francuzi znieść ten ostatni, lecz już w r. 1741 na nowo go wznieśli, by go znów zrównać z ziemią w r. 1751. Po odwrocie Moreau'a (d. 26 Października 1796) Austryjacy pod arcyksięciem Karolem szaniec zajęli i bliską kępę Schusterinsel, lecz odpędził ich ztąd generał Abbatucci; jednakże poddał się szaniec Austryjakom w dniu 2 Lutego 1799 r. W Grudniu 1813 przeszli tu przez Ren Austryjacy z Bawarami i przez kapitulacyję zajęli nie wziętą dotąd twierdzę, w Kwietniu 1814 r. musieli jednak oddać ją Francuzom, by ją po raz drugi, po dziesięciu dniowém oblężeniu i dzielnej obronie Barbanegle'a, zająć w dniu 26 Sierpnia 1815 r., poczém zniesiono fortyfikacyje, które wedle osnowy traktatu paryzkiego nie mają być wznowionemi w promieniu dwumilowém miasta. W mieście godnemi

uwagi są: kościół ś. Ludwika, arsenał obwarowany od bomb, magazyny, koszary na 4,000 ludzi i pomnik Abbatucci'ego.

Hunnijusz (Egidyjusz), obrońca Kościoła luterskiego i przestrzegacz zasad jego, urodził się z bardzo ubogich rodziców w Winnenden 1550 roku. Nauki teologiczne ukończył w Tubindze i 1567 r. magistrował się. Roku 1574 powołany na dyjakona, we dwa lata przeszedł do Marburga, gdzie został professorem teologii. Od tej chwili datuje się wpływ Hunnijusza jaki wywierał na Kościół heski, przyczyniając się usilnie, tak w odczytach, jak i na synodach do przeprowadzenia zasad czystego luteranizmu. Z pism jego są: *Libelli IV de persona Christi eiusque ad dexteram Dei sedentis divina maiestate*, etc. Jako członek heskiej kommissyi wizytacyjnej, starał się o oczyszczenie Kościoła heskiego z kalwinizmu. Dzieła Hunnijusza wyszły w Wittenberdze za staraniem Garcyjusza w trzech tomach, in folio, roku 1607—9 i odznaczają się ostrą polemiką i ścisłością pojęć. Hunnijusz umarł w Wittenberdze 1603 r. — **Hunnijusz** (Mikołaj), syn poprzedzającego i równie jak on całą duszą oddany Kościołowi luterskiemu, znakomity teolog, urodził się w Marburgu r. 1585. Już piętnastoletni młodzian oddawał się najprzód naukom filozoficznym, następnie zaś teologicznym na uniwersytecie wittenbergskim. W r. 1609 jako adjunkt fakultetu filozoficznego, miewał odczyty publiczne. W r. 1612 został przez kurfirszta saskiego Jana Jerzego I mianowany superintendentem eilenburskim. Pierwsza z jego prac literackich wyszła w Wittenberdze r. 1614, pod tytułem: *Ministerii Lutherani divini adeoque legitimi demonstratio, Rob. Bellarmini, Theo. Stapletoni, Gregor. de Valentia, Jac. Gretseri et Henr. Lancelotz potissimum opposita.* Roku 1617 Jan Jerzy powołał Hunnijusza w miejsce zmarłego Huttera, na professora teologii do Wittenbergi. Niezmordowany pracownik tak na kazalnicy jak i na katedrze, Hunnijusz bronił spraw Kościoła protestanckiego piórem, tak przeciw teologom rzymsko-katolickim, jako też polemizując z socynijanami i zbijając błędy tak zwanych entuzyjastów. Roku 1623 powołany przez miasto Lubekę na pastora pierwszego przy kościele ś. Marcina, w następnym roku został superintendentem, pracując i tu usilnie nad rozkrzewieniem i ugruntowaniem luteranizmu, czego dowodem są akta konwentu melluskiego (1633 r.). Z polecenia konwentu napisał: Podręcznik saski (*Nedder Sächsisches Handtbock*) i Sprawę dokładną o nowych prorokach (*Ausführlicher Bericht vonn der neuen propheten Religion*). Pod względem dogmatycznym najważniejszém dziełem Hunnijusza jest: *Diaskepsis theologica de fundamentali dissensu doctrinae Evangelicae Lutheranae et Calvinianae seu Reformatae* (Wittenberga, 1626). Wydał także pismo popularne: *Anweisung zum rechten Christenthum, für junge und einfältige Leute in Haus und Schulen zu gebrauchen aus gottlichen Wortgestellt* (Lubeka, 1643). (*Nikolaus Hunnius, Sein Leben und Wirken. v. L. Heller*, Lubeka, 1843). *L. O.*

Hunnowie. Lud azyjatycki, który po zwycięzeniu Alanów złączywszy się z innemi, w r. 375 po nar. Chr. przybył Don, zgruchotał państwo gockie Ermanryka. Podzieleni na mnóstwo hord, które pod wodzami niezależnymi od siebie zostawały i zamieszkiwały przez długi czas równiny pomiędzy Wołgą i Dunajem. Według starożytnych pisarzy, lud ten miał cerę śniadą, a twarz niepospolitej brzydoty. Gdziekolwiek wtargnęli, byli postrachem napadniętych ludów, przez swe okrucieństwo, bezwstydną rozpustę i grabieżność. Początkowe ich napady ograniczały się w Europie do Tracyi,

w Azyi do Syryi. Jeden z ich hanów za cesarza Arkadyjusza Uldina sięgnął Konstantynopola. Prowadzili życie tułacze, wiecznie na koniach, wyborni łucznicy, trzody stanowiły ich główne bogactwo, namioty pomieszkania. Hunnowie opanowali później równiny na lewym brzegu Dunaju. Cesarze zaś wschodni opuścili kraj pomiędzy Drawą i Sawą, a daniną pieniężną usiłowali powstrzymać napady Hunnów na swe państwo. Bleda, starszy brat Atylli, zagarnął zwierzchnictwo nad wszystkiemi hordami pomiędzy Dunajem a morzem Kaspijskiém. Kiedy go zaś zamordowano (444), Atylla został królem połączonych hord huńskich i początek swych rządów odznaczył straszliwém spustoszeniem Tracyi, Macedonii i Illiryi (447). Honoryja, siostra cesarza Walentynijana III, ofiarowawszy mu swą rękę, dała mu pozór do zerwania przyjaznych stosunków z cesarstwem zachodniém, które utrzymywało się dotąd za pośrednictwem Aëcyjusza, wodza cesarskiego; w cesarstwie wschodniém rządził Marcyjanus (450) daleko silniej od swego poprzednika Teodoryjusza II. Tu więc nie było co robić, a więc na Zachód, tém bardziej, że Wandalowie z Afryki zapewnili Atyllę, iż mu będą pomagać do zniszczenia państwa zachodnich Gotów. Wylały się więc (w roku 451) niezliczone hordy Hunnów i podległych im Ostrogotów, Gepidów, Herulów i Kwadów przez Germaniję i Ren do Gallii. Na polach Katalauńskich (Chalons nad M.) oczekiwali ich Rzymianie pod Aëcyjuszem, połączeni z Gotami; 300,000 trupa zaległo równinę, a Hunnowie choć niby zwycięzcy, musieli rozpocząć odwrót. Po śmierci Atylli (453) powstały kłótnie pomiędzy synami, ludy podbite wyzwoliły się, najprzód Gepidowie, którzy w bitwie ubili Ellaha syna Atylli. Hunnowie cofnęli się z nad Dunaju pomiędzy Dniepr i Prut i znów rozpadli się na hordy liczne pod niezależnymi hanami. Jeden z nich Dagenrik, syn Atylli, zginął w bitwie przeciwko Ostrogotom (468), a z nim niknie nazwa państwa Hunnów. Lud ten osiadł po obu stronach Donu i jeszcze w VI wieku strasznym był przez swe napady cesarstwu wschodniemu. Nosił wówczas nazwę Kuttrigurów i Utturgorów. Według opisów Hunnów przez pisarzy starożytnych, biorą ich słusznie za jedno z Mongołami, którzy później w ośm wieków po Atylli powtórnie pustoszyli Europę. Sposób życia, wojowania, cechy rasowe żywo za tym przemawiają. Pytanie czy Hiongnu, plemiona zamieszkujące Mongoliję, według podań chińskich kronikarzy, które w II wieku po Chr. strasznemi były Chińczykom, nie są Hunnami, tymi samymi, którzy w IV wieku najechali Europę, gdyż według podań chińskich Hiongnu, ustępując przed innemi ludami, posunęli się ku Taikowi (w Uralu), prawdopodobnie więc później sięgnęli Donu i rzekę tę przebyli w 375 roku. Neuman utrzymuje, że Hiongnu i Hunnowie są jednym i tym samym ludem i opisuje nawet drogę, którą przez Azyję środkową ciągnęli ku Wołdze. (*Die Völker des Südlichen Russland*, Lipsk, 1847 r.; rozprawa uwieńczona przez instytut francuzki).

Hunt (Henryk), radykalista angielski, urodzony 1773 r., wielki dziwak, człowiek nieokrzesany, był piwowarem w Bristol, a potém w Manchester. Od r. 1816 głośną grał rolę na wszystkich meetingach zwoływanych w celu przeprowadzenia reformy parlamentarnej. On to zwołał wielkie zbiegowisko w Manchester, rozegnane siłą zbrojną 1819 r. Stawiony przed sąd za podburzające mowy, skazany został na trzyletnie więzienie. W r. 1825 znowu agitował przeciw podatkowi od drzwi i okien, a w r. 1826 przeciw prawom zbożowym. W r. 1830 zasiadł w izbie niższej, lecz nie miał wiel-

kiego wpływu, z powodu gwałtowności swych zasad. Umarł 1834 roku. — **Hunt** (Jakób Henryk *Leigh)*, pisarz angielski, brat poprzedzającego, urodzony 1784 r. Należy do najwyborniejszych krytyków teatralnych. Pisał oprócz tego w materyjach politycznych; podobnie jak brat należał do stronnictwa krańcowo-radykalnego. Założyli oni do współki tygodnik *Examiner* (1808 r.). Za paszkwil przeciw królowi Jerzemu IV, skazany został na dwa lata więzienia. Potém oddał się poezyi; do lepszych utworów jego należą: *The story of Rimini* i *Palfrey*; oraz romanse: *The forster Brother; Imagination and fancy; Men, Women and Books*; w r. 1847 rząd wyznaczył mu 800 fun. szter. pensyi dożywotniej.

Hunt-Paznana, nazwisko rodu, z którego *Iwanka*, syn Swanchy, był protoplastą istniejącego dziś rodu *Forgaczów* (Forgach). *Ad. N.*

Hunter (Wilhelm), wielki anatom, chirurg i akuszer, urodził się 1718 r. w Long Calderwood, w Szkocyi, uczęszczał do szkół w Glasgowie i tutaj rozpoczął studyja teologiczne. Znajomość z Cullen'em sprowadziła go z tej drogi i oddał się medycynie, w r. 1737 w domu Cullen'a; dla wydoskonalenia się zaś w niej udał się 1740 r. do Edynburga, a w r. 1741 do Londynu, gdzie został podlekarzem w szpitalu ś. Jerzego, a w 1746 r. rozpoczął prelekcyje medycyny. W r. 1747 odbył podróż naukową do Hollandyi i Francyi, poczém osiadł w Londynie jako lekarz praktyczny; zaniechawszy wkrótce chirurgiję, oddał się wyłącznie akuszeryi i anatomii. Po szczęśliwém rozwiązaniu królowej został w r. 1764 nadzwyczajnym lekarzem nadwornym, a po założeniu akademii sztuk pięknych w r. 1768 otrzymał posadę professora anatomii. Znakomity swój majątek obrócił na zbudowanie pięknego gmachu, w którym urządził teatr anatomiczny dla swoich prelekcyj i pomieścił znakomite zbiory preparatów anatomicznych, książek, minerałów i monet, które po śmierci jego w r. 1783 przeszły na własność bratańca, a potém dostały się uniwersytetowi w Glasgowie. Opis jego numizmatów wydał Combe, pod tytułem: *Nummi veterum populorum et urbium* (Londyn, 1783). Główném dziełem Hunter'a jest: *Anatomy of the human gravid uterus* (Londyn, 1775). Prócz tego pisał wiele rozpraw do *Philosophical transactions*, do pism londyńskiego towarzystwa lekarskiego i do swoich Kommentarzy lekarskich *(Medical commentaries)* (Londyn, 1762, dodatki 1764), które wyszły w przekładzie niemieckim Kühna, pod tytułem: *Medicinische und chirurgische Beobachtungen und Heilmethoden von W. Hunter* (2 tomy; Lipsk, 1784—85). — **Hunter** (Jan), młodszy brat poprzedzającego, jako anatom i chirurg równie wsławiony, urodził się 1728 r. w Long Calderwood; początkowe wychowanie jego tak było zaniedbane, że w 20 roku życia zaledwie czytać i pisać umiał. Pracował jako cieśla, gdy wiadomość o powodzeniu Wilhelma w Londynie, pobudziła go do wyszukania brata i ofiarowania się mu do pomocy. Przyjęty w r. 1748 przez tego ostatniego, okazał wiele zręczności w zajęciach anatomicznych; przytém pracował gorliwie nad chirurgiją, następnie uczęszczał na uniwersytet w Oxfordzie i w r. 1756 został chirurgiem przy szpitalu ś. Jerzego. Celem poprawienia zdrowia, nadwątlonego nadzwyczajną pracą, przyjął w r. 1760 służbę w armii i miał udział w wyprawie do Belle Isle i w kampanii Anglików w Portugalii. Wróciwszy do Londynu oddał się praktyce chirurgicznej i studyjom anatomii porównawczej i fizyjologii; w tym celu zbudował domek w okolicach Londynu, w którym urządził małą menażeryję dla czynienia spostrzeżeń nad zwierzętami. W r. 1768 został naczelnym chi-

rurgiem w szpitalu ś. Jerzego, w r. 1776 nadzwyczajnym chirurgiem królewskim, w r. 1786 drugim, a w r. 1790 pierwszym generalnym chirurgiem armii i generalnym inspektorem szpitali wojskowych, w r. zaś 1792 wiceprezesem nowourządzonego kollegijum weterynaryi w Londynie. Wielki zbiór preparatów anatomicznych, który w r. 1783 umieścił w umyślnie na ten cel urządzonym domu, po śmierci jego 1793 roku, przez rząd zakupiony i przeniesiony do College of Surgeons, został użyty do prelekcyj. Główniejsze dzieła jego są: *Natural history of the human teeth* (2 tomy; Londyn, 1771—78); *On the veneral disease* (Londyn, 1786); *Observations on the diseases of the army in Jamaica and on the bertmeans of preserving the health of Europeans* (Londyn, 1788); *On the nature of the blood, inflammation and gunshot wounds*, wydane z życiorysem autora przez Home (2 tomy; Londyn, 1794).

Hunter (Jan), angielski żeglarz, urodził się w Leith 1738 r. Ojciec jego, dowódzca kupieckiego okrętu, wziął go był z sobą w podróż do Norwegii, podczas której ten chłopiec był świadkiem rozbicia się okrętu. Jego matka i wuj życzyli sobie, żeby po ukończeniu uniwersytetu w Aberdeen poświęcił się Kościołowi; uczynił on zadosyć życzeniom rodziny, ale nie na długo i w r. 1754 przyjął służbę na wojennym slupie. Wytrwałość jego i naturalne zdolności wynagrodziły wkrótce brak starannego wychowania i potrafił zgłębić sztukę marynarską tak praktycznie jak i teorycznie. Służąc na kilku okrętach, nareszcie otrzymał stopień porucznika okrętowego, w którym to stopniu służył pod admirałami: Durell'em, Hawke'm i Percival'em. W r. 1767 pełnił obowiązki majstra na pokładzie okrętu Launceston. Polecono mu także zbadać, czyby nie można przez dodanie do statku rury powietrznej, zapewnić go od zatonienia, zmniejszając tym sposobem jego ciężkość gatunkową, z czego wywiązał się z wielką znajomością rzeczy. Za powrotem do Anglii, w r. 1769, po złożeniu obowiązkowego egzaminu zatwierdzono jego stopień porucznika i zaraz odpłynął na morze; zwiedził Pensakolę, zbadał głębokość tego portu i jego kartę wyrysował; potém z eskadrą udał się do Jamajki. Ponieważ z powodu silnych fortyfikacyj dokonanych przez Hiszpan na wyżynach Cavanos, nie można było zbliżyć się do brzegów. Hunter przebrany za prostego majtka, z wysokości masztu zdjął plan tego wszystkiego, co tylko mógł dostrzedz. Ten rysunek zwrócił uwagę zwierzchników na niego i przyczynił się do zaszczytnego uwolnienia go od odpowiedzialności za przypadek, który się zdarzył na skale Martyr w golfie Florydy, okrętowi Korysfort, którego on był dowódzcą. Umieszczony na innym statku, dwa lata przepędził w Indyjach Wschodnich, po czém w r. 1776 zawezwany został do Ameryki pod rozkazy lorda Hawke. Wtedy właśnie wybuchła wojna z osadami anglo-amerykańskiemi, w której okrył się sławą, wpłynąwszy statkiem wojennym na łachę utworzoną przez rzekę Delaware, na którą sami Amerykanie zaledwo ważyli się wpływać łodziami. Skutkiem tego śmiałego przedsięwzięcia było zajęcie wyspy Mud, a następnie otworzenia Delawary flocie angielskiej i połączenie się jej z wojskami lądowemi. W następnym roku towarzyszył swojemu przyjacielowi, kapitanowi Keith Stuart, podczas jego krążenia na Atlantyku, jako też do Indyj, w r. 1780 i 81. Powróciwszy do Europy r. 1782, dostał się pod rozkazy lorda Hawke'go w stopniu trzeciego porucznika, a w r. 1784 otrzymał dowództwo kanonierki, a wkrótce potém slupu. W r. 1786, w czasie zakładania miasta Botany-Bay, wysłany został w stopniu wicekapitana

do Nowej Hollandyi, zkąd znów do przylądka Dobrej Nadziei. Po powrocie wysłany do wyspy Norfolk, na której rządzca chciał mieć drugi zakład, przy wysiadaniu na ląd tak silnie został przeciwnemi wiatrami odtrącony, że jeden z jego statków osiadł na haku koralowym; nikt wprawdzie nie zginął, ale Hunter znalazł się w bardzo smutném położeniu; nie można było powieść na ląd wiele żywności, a większa część rozbitków składała się z deportowanych. Zgromadzeni oficerowie na radę, postanowili wysłać pozostały statek do portu Jackson po pomoc, a tym czasem, dla zapobieżenia powstaniu wygnańców, ogłosili prawo wojenne. Po dwudziestu tygodniach przybyła pomoc żądana, która ich wraz z całą osadą odprowadziła do portu Jackson. Poczém rządzca odesłał go do Anglii, a dla okazania surowości, która była zniewagą, wsadził go na okręt hollenderski, użyty do przewiezienia towarów. Szczęściem że oficerowie rozbitego statku na sądzie wojennym zupełnie uniewinnili Huntera, którego, gdy Philip ustąpił z zarządu Nowej Gallii, mianowano gubernatorem tej osady. Pięć lat zarządzał Nową Galliją (1796—1801): rządy jego były światłe, sprężyste i obfite w pomyślne skutki. Powróciwszy do Europy w r. 1804, wyniesiony został do stopnia kapitana statku pierwszej klassy, nazwanego Venerabl i pomimo nieszczęścia utracenia jeszcze raz okrętu, w r. 1807 otrzymał stopień kontradmirała, w r. 1810 wiceadmirała, ale dla podeszłego wieku nie należał już do żadnej wyprawy, których w owej epoce nie brakowało. Umarł 1821 r.
W. Wrz.

Huntingdon, jedno z wschodnich i po Rutland najmniejsze z hrabstw Anglii, graniczące z Northampton, Cambridge i Bedford, stanowi w południowo-zachodniej części urodzajną równinę, gdzie niegdzie wzgórzami falowato poprzecinaną. Cała strona północna jednakże należy do wielkich nizin bagnistych *(Fens)* i obejmuje kilka jezior, jak Whittle-sea i Ramsaj-Mere; drenowanie zamieniło ją już w części na zieloue pastwisko. Spławna rzeka Ouse przepływa południo-wschód, a Nene stanowi granicę północno zachodnią. Z powierzchni 17 $^1/_2$ mil □, 16 zużytkowano już na pola, łąki i pastwiska. Ludność 60,800 głów oddaje się wyłącznie prawie gospodarstwu wiejskiemu i dostarcza wiele masła i sera; najsłynniejszy ser angielski Stilton ma nazwę od gospody przy trakcie głównym, należącej do gminy tegoż nazwiska, lubo w następstwie rozrost jego wyrobu upowszechnił się najbardziej w Leicester-shire. Hrabstwo dzieli się na 4 hundreds i 103 parafij czyli gmin kościelnych i posyła 4 członków do parlamentu. Miasto główne *Huntiugdon* na lewym brzegu rzeki Ouse położone, przez którą przechodzi piękny most ku Godmanchester, ma pozór i rynek starożytny, kościół N. P. Maryi i Wszystkich Świętych; piękny ratusz, 4,000 mieszkańców trudniących się sprzedażą zboża, mąki, słodu i wyrobem koronek. Przed tém daleko znaczniejsze, miało ono 15 kościołów, zamek i kilka klasztorów. Słynie jako miejsce urodzenia Cromvella. Na bliskiej łące Portsholm odbywają się wyścigi konne. Miasto Sant-Ives nad rzeką Ouse, liczy 3,000 mieszkańców, ma słodownie, wielki targ na bydło i znaczny prowadzi handel; z opactwa, jakie tu roku 1201 fundowano, szczątki jedynie pozostały. Ramsey ma również słodownie, targi bydlęce i zwaliska opactwa zbudowanego w r. 969, gdzie znajdujący się grobowiec Ailwine'a uchodzi za najstarsze dzieło rzeźby angielskiej.

Hunyad, komitat siedmiogrodzki, graniczący na północ z komitatem Zarand, na wschód z niższym białogrodzkim, na południe z Wołochami, na

północ z Węgrami; jest to jeden z największych komitatów siedmiogrodzkich, ma 77 mil □, 5 miast i 336 wsi. Po największej części górzysty, mianowicie też na granicy wołoskiej wybiegają wyniosłe szczyty Tatrów siedmiogrodzkich, z pomiędzy których najwyższym jest Retyczat 7,980 stóp wysoki. Przerzynają go w kilku kierunkach rzeki: Marosz, Strel i Czerna: klimat wprawdzie zimny, lecz zdrowy i uprawie przyjemny; na wzgórzystych brzegach Maroszu udaje się nawet wino, mało węgierskiemu ustępujące. Góry Marosz wydają znaczną ilość złota, srebra i żelaza, a w okolicy Hatrig wynaleziono dobrą porcelankę. Obfituje w zdroje zwykle lekarskie; mieszkańców liczy z górą 120,000, z małym wyjątkiem samych prawie Wołochów; lud ten gnuśny, ciemny i obojętny na wszystko, nie umie korzystać ze skarbów, jakiemi go przyroda tak hojnie obsypała; handel i przemysł w kolebce. Stolicą komitatu jest miasteczko tegoż nazwiska, zbudowane przy spływie rzek Zalasd i Czerna, zbudowane podobno przez Hunnów (?).

Hunyad (Jancza), sławny bohater węgierski, po dziś dzień uwielbiany powszechnie w Węgrzech. Pochodzenie jego niepewne, gdyż jedni mienią go być synem Batha albo Wojka z Hunyada, drudzy zaś uważają go za syna nieprawego Zygmunta cesarza; to tylko wiadomo, że urodził się r. 1393, a matką jego była Elżbieta Morsinay, córka wołoskiego bojara. Wedle podań romantycznych węgierskich, Zygmunt uwiódł Elżbietę, a chcąc pokryć hańbę, wydał ją za ubogiego bojara. Po śmierci męża wkrótce nastąpionej, Elżbieta udała się na dwór cesarza, gdzie ją Zygmunt przyjął dobrze i synowi nadał państwo Hunyad w Siedmiogrodzie, a za herb, kruka trzymającego w dziobie pierścień. Hunyad równie jak i brat jego młodszy także *Jan*, nie odebrali wyższego wykształcenia, bo w owych czasach, mianowicie w Węgrzech, rzadko pod którym dachem, choćby magnackim, krzewiły się nauki; innej nauki łaknęli Węgrzyni: szabla to ich pióro, którém na karkach niewiernych kreślili warunki chwilowego pokoju; dzielny rumak bojowy to wcielona maśl żyjącej poezyi węgierskiej, która najpiękniejszych epizodów w corocznie starannych walkach z Turkami dostarczała obficie. Hunyad przepędził dziecinne lata na koniu z szablą, wprawiając się zawczasu w sztukę walczenia; gdzie rozpoczął zawód wojenny, kronikarze nie umieją powiedzieć, jedni wyprawiają go w służbę cara bulgarskiego, drudzy mieszczą w szeregach biskupa zagrzebskiego. Wkrótce jednak już walczy w zastępach Zygmunta i dzielnemi czynami szybko wynosi się nad drugich. Śmierć Zygmunta w niczém nie zachwiała stanowiska Hunyada, jeżeli stary cesarz osypywał względami młodego wojownika, to zięć i następca jego Albert jeszcze wyżej go podnosi. Obaj bracia mianowani baronami królestwa, otrzymują rozległą włość Szöreny w Siedmiogrodzie. Nową dziedzinę musiał Hunyad nieraz szablą zasłaniać od ustawicznych najazdów tureckich, bo na granicy położona, kusiła najezdców ponętą łupu; tak zeszło lat dwa na ciągłych utarczkach Hunyadowi, dopóki śmierć Albrechta na szersze nie powołała go pole działania. Albrecht umarł zostawiwszy żonę brzemienną: długo trzeba było wyczekiwać nim się następca zrodzi, nim dorośnie, nim zdoła uchwycić miecz dla zasłaniania Węgier od tureckiego najazdu. A tu nie było czasu, bo na granicy gęste świeciły łuny i hordy muzułmańskie coraz natarczywiej a głębiej zapuszczały się w dziedzictwo ś. Szczepana; od króla zależało zbawienie kraju, Węgrzy obejrzeli się za nim do koła, bo nie dziedzicznem lecz wyboru prawem panowali w Budzyniu królowie. Na polskim tronie siedział szesnastoletni Władysław, wnuk Olgierdowy, w dzielną dłoń

można było powierzyć miecz Arpada, bo za Władysławem tłoczyły się marsowate postacie polskiego rycerstwa i wpół dzikich wojowników Litwy. Tam dzielniejszych Madziarów zwróciły się serca i nadzieje, gdzie z drugiej strony buła i serwilizm niemiecki skłaniały niektórych panów ku cesarskiej wdowie. Nie do niniejszego szkicu zadaniem zapuszczać się w waśnie historyczne obu stronnictw, ani biedz za niemi na pole walk gęstych, idziemy tu za losem Hunyada, a bohater ten chwycił się strony Jagiellończyka, bo w nim zbawienie widział ojczyzny. Słowianie otumanieni przez chytrego swego bana Władysława Garę, cisnęli się pod niemieckie sztandary, by walczyć przeciw słowiańskiemu królowi i bili się jak zwykle walecznie, gdy nowy król wysłał przeciwko nim Hynyada; lecz ten po krwawej walce pokonał Garę pod twierdzą Szegszardem, zdobył ją i licznych jeńców Władysławowi przywiódł. To było Hunyada pierwsze pole pod rządami Jagiellończyka, wkrótce wódz madziarski miał nowy rozpocząć zawód. Amurat turecki, widząc wrzący domowy bój, chciał z niego skorzystać i zdobyć Biełyhrad (Belgrad), bo twierdza ta wstrzymywała hord jego zapędy; bronił go przeor rycerzy ś. Jana Jerozolimskiego, Jan Szowany; Hunyad biegł miastu na obronę, lecz na ogromne wojska tureckie nie mógł wstępnym bojem uderzyć; więc rozpuścił do koła swą lotną jazdę, zabierał żywność, nocnemi napadami mordował, bił drobniejsze oddziały muzułmanów, aż wreszcie znużony Amurat zwinął obóz i uszedł. Za te dwie wojny Władysław nagrodził Hunyada, robiąc go współwojewodą Siedmiogrodu i dowódcą Białohradzkiej twierdzy. W r. 1441 Hunyad wraz z Ujlakim napadł na wojska tureckie pod Smederewem stojące i zniósł je do szczętu. Tymczasem w Węgrzech toczyła się wojna domowa, a Polacy jak zwykle niewidzący daleko w polityce, nie poparli zlania dwóch królestw, nie umieli zjednać przeważnej ludności słowiańskiej i dla tego to zuchwały Iskra, wódz Elżbiety, tak długo opierał się Władysławowi. Papież trwożąc się, aby hordy tureckie nie wylały się na ziemie italskie, usiłował pokój między stronnictwami uczynić, a siły obu na wspólnego wroga obrócić. Amurat rozgniewany o biełohradzką i siedmiogrodzką klęskę, wysłał liczne wojska pod wodzą Medżyd-beja na Siedmiogród. Hunyad pośpieszył naprzeciw wrogów, ale uległ pod ich liczbą; cały Siedmiogród wpadł w ręce zwycięzców, którzy oblegli ostatnie na tej ziemi schronienie Węgrów Sybin (Hermanstadt). Hunyad rozkazał od wsi do wsi skrwawiony miecz obnosić, a cała ludność na ten znak powstała, śpiesząc na obronę ojczyzny. Naprzeciw odsieczy madziarskiej śpieszy Medżyd. Bitwa rozpoczyna się na równinach opodal Sybinu. Na rozkaz Medżyd-beja Turcy usiłują schwytać lub zabić Hunyada: poświęcenie walecznego Kemeny uratowało Hunyada, bo w jego szatach do boju stanął i legł na placu. Węgrzy uderzyli jak burza, w największym wirze bitwy załoga sybinska wypadła z murów idąc w pomoc swoim. Dwadzieścia tysięcy Turków legło na placu. Medżyd-bej i syn jego zginęli, klęska muzułmanów straszliwa, zwycięztwo Hunyada wielkie. Wódz węgierski poszedł w pogoń za Turkiem na Wołoszczyznę, poparł go Jerzy Brankowicz, despot serbski, i obaj znieśli pod Haliną zastępy tureckie. Ale muzułmanów ożywiał jeszcze średniowieczny fanatyzm, więc niezrażeni klęską, znów na wiosnę w ogromnej sile najeżdżają Siedmiogród. Hunyad w wycieńczonym kraju nie zdołał zebrać sił odpowiednich; porzucił więc wojnę otwartą a rzucił się do partyzantki. Szehabedin, wódz Turków, chciał własnym orężem zbić Węgrów, podzielił więc swą armiję na mniej-

sze oddziały i przyjął ich sposób wojowania. Tego trzeba było Hunyadowi. Napadł na baszę pod Waskapu i przepędził; wkrótce nowa zawiązała się bitwa; Szebabedin umknął haniebnie, następca jego Osman Czelebi legł na placu, a z nim kilkanascie tysięcy muzułmanów. Pięć tysięcy jeńców, dwieście chorągwi i wolność Siedmiogrodu, oto plon tego dnia chwały Hunyada. Po zwycięztwie znów wystraszeni Turcy, na swej ziemi ujrzeli pogonie madziarskie. Amurat pozornie żądał pokoju, ale ten odrzucono ze wzgardą. Nieustanne najazdy Turków, coroczne walki, pomoc przyrzeczona przez legata i Serbów, skłoniły sejm węgierski do wydania im stanowczej wojny. Wojska zbierały się; Hunyad nowe siły stwarzał w Siedmiogrodzie, łożąc na to własny majątek, gromadzi 12,000 jazdy i łączy z wojskiem królewskiém. Król polski powierzył Hunyadowi rzeczywiste dowództwo, sam zostawuje sobie tytuł naczelnika wyprawy. Szli Węgrzy naprzód mały natrafiając opór, wzięto Smederowo i Kruszewac, Hunyad zbił Turków pod *Niżem, ludność słowiańska łączyła się z zastępami chrześcian, już tylko Bałkany pozostały do przebycia. Ale wyprawa cała szła leniwo, tracono czas na odpoczynkach i polowaniach, a tu nadchodziła zima.* Co więcej, dzikie obchodzenie się Madziarów ze Słowianami, łupienie ich kościołów i wsi zniechęciło ten lud dzielny i odstręczyło zupełnie. Pod Sofiją przecież znowu odniesiono zwycięztwo nad Turkami, których kilkanaście tysięcy legło, a cały obóz poszedł na łup. Podstąpiono pod Bałkan. Przepaściste wąwozy jego osadzone potężną siłą pod dowództwem paszy Anatolii, potężną stanowiły zaporę. Tu Hunyad wysunięty naprzód, oddalony od głównej armii, znalazł się nagle w środku wojsk tureckich. Męztwo nadzwyczajne ocaliło Madziarów, a Turcy nową ponieśli klęskę. Wąwozów bałkańskich (bramę Trajana) omal że nie zdobyto za pomocą podstępu Hunyada, który udawszy ucieczkę wywabił muzułmanów z ich niezdobytych stanowisk. Otoczeni ze wszech stron utracili połowę blisko ludzi, lecz przedarlszy się do obozu, wstrzymali całą armiję chrześcijańską, na drugi dzień wszakże przejściem Uatiekinu dostano się do Tracyi. Jeszcze krok, a zdobyliby chrześcijanie stolicę Turcyi ówczesną, Adryjanopol, lecz brakło wytrwałości, zimno i głód dokuczały, dano rozkazy do odwrotu z nadzieją odnowienia na wiosnę walki. Hunyad w tylnej straży zasłaniał armiję od pogoni tureckiej i zadał nieprzyjacielowi straszną klęskę, w której był szwagier sułtana. Za powrotem w Kołozwarze, przyjęła małżonka zwycięzcę nowonarodzonym synem, który miał kiedyś Węgrom królować. Zawarto traktat w Szegedynie, znany on całemu światu, znane i podżegania do nowych z Turkami zapasów i ułudne posiłków obietnice mocarstw chrześcijańskich i wreszcie złamanie przymierza poprzysiężonego. Hunyad całemi siłami temu się opierał, lecz naciśniony musiał na wojnę przystać. Despot wołoski grał podwójną rolę. Hunyad udał się do Siedmiogrodu zbierać swych wojowników, ale zgromadzone wojska i połowy zeszłorocznych sił nie doniosły. Po zeszłoroczném doświadczeniu postanowiono porzucić przejścia bałkańskie, a udać się brzegiem morskim. W pochodzie jak w przeszłej wojnie znów Bulgarów zniechęcono łupieżą wzięto Petrecz, zajęto wiele miast i rozłożono się pod Warną. Amurat, oddany ster rządów synowi uchwycił znów i z licznem wojskiem przebył na statkach genueńskich Bosfor. Turcy otoczywszy wieńcem sił ogromnych, otoczyli przypartych do morskich brzegów chrześcijan (znane są zbyt dobrze szczegóły klęski warneńskiej i nie tu miejsce do jej opisu). Hunyad z swym oddziałem parł na lewem skrzydle

i dokonawszy tam zwycięztwa wrócił do króla, który gotował się na janczarów uderzyć, wstrzymywał go Hunyad, widząc oczywistą zgubę, lecz Władysław był za młodym a zbyt walecznym żeby się cofać i ginie marnie. Na odgłos śmierci królewskiej chrześcijanie pierzchają. Hunyad nie zdołał przywróoić porządku i ku wieczorowi z cząstkami swoich ustępuje ku Dunajowi. Klęska dnia tego w znacznej części była winą Hunyada, bo bogaty doświadczeniem, przeciw zwykłej swej przezorności złe wybrał stanowisko. Obwiniają Hunyada o zdradę, że ustąpił z pola bitwy zawcześnie, lepiej jednak, że garść wojowników i swoją osobę ocalił, niż gdyby zginął obok króla, a śmiercią swą łatwe zdobycie Węgier Turkom uczynił. Hunyad w dwie doby stanął na Wołoszczyznie, lecz hospodar jej Draguła, pochlebiając się sułtanowi i w nadziei okupu wojownika uwięził. Zniszczeniem sejm węgierski Dragule zagroził, więc ten Hunyada uwolnił. Ten za przybyciem do Budy doradził ziomkom, ażeby nowym królem obrali Władysława Pogrobowca, Albrechtowego syna; wybór ten przyszedł do skutku. Hunyad dowiedziawszy się o nowym napadzie Turków, pospieszył nad brzegi Sawy i tam im srogą klęskę zadał. Mszcząc się znowu za wiarołomstwo Draguły, wraz po owej bitwie pędzi na Wołoszczyznę i pożogami a rzezią płaci zdradzieckiemu hospodarowi, poskramia też hrabię cyllejskiego, który szarpał węgierskie kraje. Cesarz Fryderyk, opiekun Pogrobowca, nie chciał go wypuścić z rąk swoich, opiekunem małoletniego króla z pełną władzą mianował sejm Hunyada, oddając mu zarząd cywilny i wojskowy kraju. Hunyad widział, że cesarz codzień nowe wynajduje wykręty byle tylko nie wypuścił pupila, więc zebrał 10,000 wojska, spustoszył Rakusy, Styrsko i Illiryję, czem wzruszony cesarz oddał Władysława, a Hunyada uznał regentem Węgier. Aczkolwiek Turcy nie grozili nową wojną, przecież regent znając ich umysł łupieżcy i wojowniczy, w cichości gromadził siły, aby Węgrów nieprzygotowanemi nie zastano. Skanderbeg, śmiertelny wróg muzułmanów, dął silnie, aby tlejące pod popiołami zarzewie wojny, w ogromny płomień rozdmuchnąć. Napróżno: królowie chrześcijańscy głuchymi byli na wołania zagrożonych zgubą swych współwyznawców, wszyscy odmówili pomocy. Hunyad acz nie monarcha, jeden za oręż pochwycił. Wedle umowy Albańczycy i Węgrzy zejść się mieli na polu Kosowém, gdzie Serbija upadła. Despot nie chciał pomagać i odradzał wojnę, przecież bojąc się Hunyada, przepuścił go z wojskiem przez góry serbskie. Ale despot rozgniewany o upokorzenie zięcia swego hr. cylejskiego, zawiadomił Turków. Amurat z 80,000 przyciągnął na Kosowe pole; wąwozy serbskie osadzone nieprzyjacielem, zatamowały drogę Skanderbegowi. Na tém samém polu gdzie car Duszan utracił państwo i koronę, trzykrotnie powtarzana bitwa mimo nadludzkich wysileń Madziarów, zakończyła się ich klęską, tém straszniejszą, że hospodar wołoski Dan w najgorętszej walce przeszedł na stronę muzułmanów. Cały obóz i artylleryja dostały się w ręce Amurata. Hunyad z trudem przebiwszy się przez tłumy nieprzyjaciół uniósł życie, wpadł jednak w ręce Serbów, którzy go zamordować chcieli. Brankowicz lękając się zemsty Węgrów, odesłał Hunyada do ojczyzny. Naród przyjął zwyciężonego tak jakby z tryjumfem wrócił, ale magnaci zawistni znaczenia i władzy Hunyada, poczęli knuć zdrady przeciw niemu i oskarżać go głośno, że powtórnie zmarnował siły królestwa. Zagrożony Hunyad związał się z Ujlakim, ożenił syna swego Macieja z wnuczką Jerzego Brankowicza, a córką hr. Cylli i usprawiedliwił się przed sejmem. W następnej wypra-

wie przeciw Iskrze, siedzącemu w północnych Węgrzech, magnaci też przed bitwą opuścili go, uprowadzając z sobą pospolite ruszenie. Cofnął się przed przeważnym nieprzyjacielem, ale wnet za własne pieniądze zrobiwszy zaciągi, przyparł Iskrę do granic Morawii i byłby go do szczętu zniósł, gdyby nie przyszedł od sejmu rozkaz zaprzestania kroków wojennych. Była to znowu sztuczka magnatów, wymierzona na uspokojenie Hunyada. Zniechęcony bohater począł ostro dopominać się u cesarza wydania Władysława Pogrobowca, po długich zwłokach i podróży do Rzymu, wypuścił nakoniec Fryderyk swego wychowańca. Hunyad w r. 1453 złożył regencyję w ręce młodego króla, lecz ten 12-letni władca napompowany przez wrogów Hunyadowych, krzywo patrzał na dzielnego wojownika, któremu był winien całość królestwa; wszakże i przyjaciele Hunyadowi nie zasypiali i przeciągnęli króla na swoją stronę i wtedy to Władysław zasłużonego wodza we wszystkich godnościach zatwierdził; również jak wszystkie sprawy, które Hunyad podczas małoletności królewskiej spełnił. Tymczasem Amurat zakończył życie; następca jego Mahomet, chciwy zasłynięcia, zebrał wielkie wojska na zdobycie Węgier i nakazał despotowi aby mu dał pomoc. Brankowicz zamknął się w Smederowie, a Hunyada o posiłki prosił. Podczas gdy Mahomet zatrudniał się oblężeniem tej warowni, Hunyad wpadł do Bułgaryi i plondrował osady tureckie. Wrócił był też na chwilę do Kroacyi, gdzie zbił hr. cylejskiego, napastującego Węgry, a potém szybkim krokiem ruszył pod Smederowo. Już tu Mahometa nie było, znużony długiém oblężeniem, zostawił dla jego dokończenia Ferecza-beja. Na tego wpadł niespodzianie Hunyad i w kilku godzinach Turków na głowę pobił, a wodza wziął w niewolę i do Biełohradu z tryjumfem wrócił. Król przebywał w Wiedniu i tam wezwał z rozkazu cesarza Hunyada, aby przybył wytłómaczyć się z swych postępków, bo magnaci wiele złego na niego powymyślali. Hunyad przestrzeżony, że go chcą zamordować, nie pojechał. Ciągłe postępy oręża Mahometa, zdobycie Konstantynopola i ostatnia wojna, obudziły niespokojność panów chrześcijańskich, mianowicie też papieża. Skanderbeg i Hunyad, dwie granitowe zapory islamizmu, wybrani zostali przez niego, gdy ogłosił przeciwko niewiernym krucyjatę. Ale Skanderbeg nie mógł opuścić skał Albanii, cały więc ciężar wojny spadł na Hunyada. Jan Kapistran, Franciszkanin, silną wymową, zachęcał do przyjęcia krzyża mieszkańców miast i wsi, które obiegał w r. 1456. Mahomet II z 150,000 wojska i ogromną artylleryją stanął pod Biełhradem, w którym nieliczną załogą dowodził Michał Szylagyi, szwagier Hunyada. Michał opierał się walecznie wysławszy po odsiecz do Budy. Rychło nadciągnął Hunyad z 20,000 Węgrów, a za nim Kapistran w 60,000 krzyżowców licho uzbrojonych, ale pełnych zapału i poświęcenia. Najprzód na Dunaju flotyllę turecką częścią zabrał, częścią zatopił, odwagę załogi fortecznej podniósł, wzmocnił świeżemi posiłkami i mury naprawił. Mahomet postanowił zadać cios ostateczny i szturmem wyłomowym wziąść twierdzę. Zrobiono wyłom i Węgrzy mimo obecności i zachęt Hunyada nie wytrzymali ataku; wrzała straszna walka na ulicach, już i Hunyad uszedł do zamku, już go prawie Turcy mieli w swém ręku, gdy w tém hufce krzyżowców, zagrzane wrzącą wymową Kapistrana rzuciły się zapamiętale na Turków, obalając i druzgocąc wszystko. Węgrzy z swej strony mając na czele Hunyada, rzucili się na Turków. Nie pomogło im męztwo, ani Mahomet, który walczył zawzięcie, sam ranny, straciwszy dwadzieścia cztery tysiące wojska, uszedł z resztą i Biełhrad ocalonym został.

Nadludzkie wysilenie podczas oblężenia i ostatniej bitwy, wyniszczyły Hunyada, niszcząca gorączka powaliła tego, którego szable tureckie dosiądz nie mogły. Wywieziono chorego wojewodę do Semlina, gdzie życia dokonał dnia 11 Sierpnia 1456 roku, okrywając cały kraj żałobą. Pochowany w Siedmiogrodzie. Synowie jego: starszy, *Władysław*, po śmierci ojca zabiwszy dworzanina hr. Cilli, został na śmierć skazany i ścięty w Budzyniu dnia 16 Marca 1457 r. Drugi, *Maciej*, został królem węgierskim (ob. *Maciej Korwin*).

Hupel (August Wilhelm), autor, urodzony r. 1737 w Büttelstädt, w księstwie wejmarskiém. W r. 1757 przybył do Rygi; w r. 1760 otrzymał miejsce kaznodziei w Essex, około Dorpatu, a r. 1763 przeniósł się do Ober-Palen. Hupel założył w Dorpacie kasę wdowią, a gdy ta życzeniom jego nie odpowiadała, założył wspólnie z pastorem Knochem drugą w Fellinie. W r. 1803 uniwersytet dorpacki przyznał mu stopień doktora filozofii, a w roku 1818 doktora teologii. Od r. 1805 był radcą konsystorza. Z powodu podeszłego wieku opuścił służbę pod koniec r. 1804 i zamieszkał w sąsiedniém mieście Weissensteinie, gdzie umarł r. 1819. Z pism jego, na szczególną wzmiankę, zasługują następne: *Topographische Nachrichten von Liev-und Ehstland*, w 3-ch książkach, Ryga, 1774—1777, z rycinami i mappami; *Ehstnische Sprachlehre für beide Hauptdialecte, den revalschen und den dörptschen nebst einem vollständigen Wörterbuche*, Ryga, 1780, wydanie 2-e poprawione i pomnożone, wyszło w Mitawie, 1818; *Idioticon der deutschen Sprache in Liv-und Ehstland*, Ryga, 1795; *Ueber Nestors Zeugniss von Russlands altem Reitte auf Livlaud*; *Beyträge zum ehstnischen Wörterbuche*. Hupel brał udział w wydawaniu: *Allgemeiner deutscher Bibliothek*; od r. 1772 do 1790; zamieszczał artykuły w *Historischen Portfeuille*, w halskich i jenajskich: *Allgem. Lit. Zeitung*, i w Backmeistra: *Russische Bibliothek*; wydawał: *Nordische Miscellaneen*, XII ksiąg, Ryga, 1781 do 1791, i *Neue nordische Miscellaneen*, 18 numerów, Ryga, 1792—1797, i Lipsk, 1798. O innych jego dziełach znaleść można u Napierskiego (*Lexicon*). *J. Sa...*

Hupfeld (Hermann), oryjentalista i teolog protestancki niemiecki, urodził się r. 1796 w Marburgu, w elektorstwie heskiém, i tu odbywał nauki; w r. 1825 został tu professorem teologii i języków wschodnich; r. 1843 powołany do Halli na katedrę teologii w miejsce Geseniusa. Hupfeld zajmował się głównie językami semickiemi, a w szczególności hebrejskim, składającym się podług niego ze szczątków pierwotnego języka semickiego, którego jak mniema, można wyśledzić w nim starożytną budowę rozwój i przeobrażenia. Owoce tych badań są dotąd tylko częściowe, w programatach, recenzyjach i dziennikach ogłaszane; ale wywarły w wielkiej części stanowczy wpływ na naukę. Wyszły osobno następujące dzieła Hupfelda: *Ausführliche hebraische Grammatik* (Marburg, 1841, zeszyt I, dzieło nieukończone); *Exercitationes Aethiopicae* (Lipsk, 1825); *De rei grammaticae apud Judaeos initiis antiquissimisque scriptoribus* (Halla, 1846); *De antiquioribus apud Judaeos accentuum scriptoribus* (t. 2, Halla, 1846—47); *De vera festorum apud Hebraeos ratione* (t. 2, Halla, 1851—52); *Ueber Begriff und Methode der sogenannten biblischen Einleitung* (Marb., 1844); *Die Quellen der Genesis und die Art ihrer Zusammensetzung* (Berlin, 1853); te dwa ostatnie dzieła obejmują w sobie wykład metody introdukcyi do Biblii, oraz źródeł i układu pierwszej księgi Mojżeszowej, *Rodzaju* czyli *Ge-*

nesis; przekład i objaśnienie Psalmów, będące treścią najważniejszych prac w tym przedmiocie dokonanych: *Die Psalmen übersetzt und ausgelegt* (Gotha, 1855). *L. R.*

Huppen (Apolinary, ze Stanisławowa), zebrał w roku 1843 przeszło 4,000 przysłów gospodarskich. Niektóre z nich podał w *Rozmait. lwowskich*. **E.**

Hurban (Miłosław Józef), pisarz czesko-słowacki, pleban ewangelicki w Hlubokiem, w żupie nitrańskiej, w Słowacyi, na pograniczu morawskiém. Około r. 1838 wystąpiwszy na pole piśmiennictwa czeskiego, wkrótce potém, za przykładem Ludewita Sztura, jął się pracować nad utworzeniem literatury prowincyjonalnej słowackiej. W r. 1839 odbywszy z polecenia akademii brzetisławskiej (presburgskiej), w celach literackich i narodowych podróż po Czechii i Morawii, opisał takową i wydał pod tyt.: *Podróż Słowaka do braci Słowian na Morawie i w Czechii* (Peszt, 1841). Od r. zaś 1842 do 1846 redagował pismo czasowe pod tyt.: *Nitra, podarek dla cór i synów Słowacyi, Morawii, Czechii i Szląska,* obejmujące poezyje i powieści, a wychodzące początkowo w Presburgu, następnie w Peszcie. W 1845 r. wydał dziełko pod tyt.: *Swatoplukowie* (Świętopełkowie) czyli *Upadek państwa wielko-morawskiego*; *Obrazy z ostatnich czasów sławy słowackiej* (przedruk z czasopisma czeskiego *Kwiety*). W tymże roku wspólnie ze Szturem redagował: *Slowanskje narodnje Nowini* i drugie pismo pod tyt.: *Orol* (orzeł) *Tatranski*; w r. zaś 1846 ogłosił drukiem dzieło pod tyt.: *Unija luteranów z kalwinistami w Węgrzech* (Buda), i *Slowo o spolkiech miernosti a szkolach niedielnich* (Bańska Bystrzyca), i t. d. Od r. 1847 zaczął wydawać w Skalicy czasopismo pod tyt.: *Slowenskje pohladi na wedi, umenja a literaturu,* którego wydawnictwo ustało skutkiem wypadków r. 1848. Inne jego utwory literackie znajdują się w piśmie *Kwiety*, poczynając od roku 1838, a od roku 1842 w drugiém piśmie pod tytułem: *Wczela* (Pszczoła). *Ad. N.*

Hurdalek, biskup litomierzycki, w królestwie czeskiém, głębokiej nauki i wielkich zasług mąż, urodzony w stanie włościańskim, szczególnym zbiegiem okoliczności, niepraktykowanym w państwie austryjackiém, otrzymał godność biskupią w r. 1816 i piastował ją do 1823 r. Przed r. 1816 będąc rektorem seminaryjum pragskiego, zastanawiając się nad systematem wychowania młodzieży powierzonej swoim staraniom, poznał złe we wszelkich odcieniach i zgubne wady tego systemu. Zostawszy tedy biskupem, powziął zamiar założenia w swojej dyjecezyi seminaryjum, zupełnie różnego od istniejących dotąd w Czechii. W tym celu powołał do siebie młodego duchownego z Pragi, Michała Festa, ucznia słynnego księdza Bolzano, pod którego sterem nowo założone seminaryjum przybrało wkrótce charakter zgodny ze sprawą narodową, a miłość narodu i dziejów ojczystych z jego serca przelała się na uczniów. *Ad. N.*

Hureczko, wieś w obwodzie i powiecie przemyskim, parafija obrządku łacińskiego w Medyce, parafija obrządku greckiego w Hurku, ludności 304, obszaru ziemi 525 morgów, leży nad ujściem Wiaru do Sanu, w r. 1689 należała do rodziny Drohojewskich, dziś jest własnością Wagnerów. *K. Wid.*

Hurka (Fryderyk Franciszek), tenorzysta i kompozytor, urodził się roku 1762 w Merklinie pod Pragą czeską i śpiewał jako kontraltysta na chórze Ś-to Krzyzkim. W r. 1784 udał się do Lipska, gdzie z powodzeniem wy-

stąpił; r. 1788 został śpiewakiem pokojowym króla pruskiego, i zmarł w Berlinie r. 1805. Głos miał rozległy, giętki i wyrobiony, smak wytworny i dobrą intonacyję. Występowal częściej w koncertach niż na scenie. Napisał operę (*Das wüthende Heer*), która nie miała wielkiego powodzenia, szczęśliwszą od niej kantatę wspólnie z Gürrlich'em (1801) i wielkie mnóstwo nadzwyczaj lubionych śpiewów i pieśni, które się niemal ludowemi stały.

Hurko, wieś nad Sanem, w obwodzie i powiecie przemyskim, parafija obrządku łacińskiego w Medyce, obrządku greckiego w miejscu, ludności 342, obszaru ziemi 854 morg. W r. 1637 była ta wieś własnością Jana Karola Charzewskiego, skarbnika drohickiego, przeszła potém do rodziny Humnickich. *K. Wid.*

Hürmüz (Edward), arcybiskup i literat ormijański, urodził się w Konstantynopolu r. 1793, wstąpił do klasztoru Mechitarystów na wyspie ś. Łazarza, pod Wenecyją, i tu wyświęcony na kapłana r. 1816. Po długim pobycie w Rzymie, gdzie ściągnął na siebie uwagę dworu papieskiego, mianowany był przez papieża Piusa IX, r. 1847, arcybiskupem Chiragh *in partibus*, aby przedstawiał Kościół ormijański przy stolicy apostolskiej. Z pomiędzy licznych dzieł Hürmüza w języku ormijańskim, wymieniamy następujące: *Początki retoryki* (Wenecyja, 1839; 2-e wyd. 1856); *Początki poetyki*, z załączeniem *Traktatu o wersyfikacyi ormijańskiej* (1839); *Ogrody*, poemat w 4-ch pieśniach (1851); zbiór poezyj ulotnych i sielanek i t. d. Tłómaczył na język ormijański dzieła: *Historyja starożytna*, Rollina (Wenecyja, 1825—29, t. 6, in 4-o); *Eneida*, wierszem (1845); *Bukoliki*, Wirgilijusza (1859—60), drukowane w dzienniku ormijańskim *Polistore*; *Bajki Fedra* (1855); *Podróż Anacharsysa*, przez Barthélemy (1844—47, t. 6); *Przypadki Telemaka* (1849). *L. R.*

Huronowie, plemię indyjskie w Ameryce północnej, należące niegdyś do wielkiej rodziny ludów Algonkin-lenape, a do pokoleń północnych Irokezów. Siedziby ich były na północ jeziora Erie, w wyższej Kanadzie. Pięć narodów wyniszczyło Huronów ku schyłkowi XVII wieku po części, a po części rozproszyło. Prawdziwe ludu tego nazwisko jest Wyandot, przydomek zaś Huronów otrzymali od Francuzów, z któremi miewali stosunki. Missyjonarze francuzcy znajdywali u nich chętne przyjęcie i w szczątkach tego ludu przechowało się więcej śladów ówczesnego nawracania, aniżeli u któregokolwiekbądź innego plemienia. Huronowie należą do najoświeceńszych ludów indyjskich, hodują bydło, uprawiają zboże i prowadzą niém handel. Pomięszani z swymi zwycięzcami, żyje w Stanach Zjednoczonych około 1,000 Huronów, lecz ich Amerykanie nie zbyt dawno z ojczystych siedzib ku zachodowi przepędzili.

Hurońskie (jezioro), olbrzymie zbiorowisko wód zasilających rzekę Ś-go Wawrzyńca. Powierzchnia jego wynosi 1,150 mil kwadratowych. Należy do Stanów Zjednoczonych i do Kanady. Położone o 70 stóp niżej jeziora Wyższego, a na 66 stóp wyżej jeziora Erie, łączy się z pierwszém rzeką St. Marie, a z drugiem rzeką St. Clair. Na całej powierzchni jeziora wznoszą się tysiączne wysepki.

Hurska ziemia, tak dawni nasi historycy zwali chorwacką ziemię. Marcin Bielski (*Sen Majowy*) używa w tém znaczeniu tego wyrazu.

Hurt, *Hort*, *Urt*, płot ruchomy do ogradzania na polu owiec, bydła, z tatarskiego *jurt*, zagroda, posiadłość tatarska, mianowicie w stadach się zamy-

kająca. U nas takiego rodzaju przenośne płoty są robione z kołów dębowych, na których wspierają się sztuki wyplecione z chrustu łoziny, albo też z żerdzi. W takich hurtach nocami trzymać można jedynie owce proste, zwane świniarki, którym deszcze, flagi, ani bujne rosy i zimna nie szkodzą. Ztąd wyrażenie mamy: hurtować pole t. j. zasilać pole nawozem, przez trzymanie owiec czy bydła w hurtach. W innych stronach kraju nazywają to hurtowaniem. Ztąd wyrazy: *hurtem*, gromadnie, licznie; *hurtownik*, pasący trzodę w hurcie, i kupiec *hurtowny*, kupujący wprost z fabryk jakie płody i towary w wielkiej ilości, a sprzedający innym w mniejszych częściach.

K. Wł. W.

Hurter (Fryderyk Emmanuel), historyk niemiecki, urodził się w Szaffhuzie, w Szwajcaryi, r. 1787; po ukończeniu nauk teologicznych w Getyndze, został pastorem w rodzinnem mieście r. 1825. W dziesięć lat później wydał obszerną historyję Innocentego III papieża: *Geschichte Papst Innocent III und seiner Zeitgenossen* (t. 4, Hamburg, 1834—1842), w której oświadczając swoje przywiązanie dla wyznania reformowanego, wysoko podnosił hijerarchiję katolicką i wieki średnie. Wszelako dzieło to, obok swojej niejakiej jednostronności, jest owocem głębokich badań historycznych i rozległej nauki. Stronnik wyobrażeń zachowawczych i nieprzyjaciel nowoczesnych, Hurter wydał opis swojej wycieczki do Wiednia i Presburga: *Ausflug nach Wien und Pressburg* (Szaffhuza, 1830, tomów 2). Obwiniony od swoich towarzyszów teologicznych o kryptokatolicyzm, wydał na własną obronę pismo: *Der Antistes Hurter von Schaffhausen und seine sogenannten Amtsbrüder* (1840), w skutku którego złożyć musiał swój urząd duchowny. Pismo: *Die Befeindung der katholische Kirche in der Schweiz*, w którem występował z obroną szwajcarskiego ultramontanizmu, było zapowiedzią przejścia jego na wiarę katolicką, które rzeczywiście nastąpiło w Rzymie r. 1844 i sam je opisał w dziele: Narodzenie i odrodzenie: *Geburt und Wiedergeburt*; *Erinnerungen aus meinem Leben* (Szaffh., 1845, t. 2). Pobyt jego za powrotem do rodzinnego miasta stał się tak nieznośnym, że chętnie przyjął wezwanie Metternicha na cesarskiego historyjografa do Wiednia, od której to posady wypadki r. 1848 go usunęły; wszakże nie długo potem wrócił do niej. W tych czasach wydał znakomite dzieła historyczne, we właściwym sobie duchu, jako to: historyja Ferdynanda II i jego rodziców aż do koronacyi we Frankfurcie: *Geschichte Ferdinand's II und seiner Aeltern, bis zu dessen Kronung in Frankfurt* (Szaffh., 1850—51, tomów 4); Pamiętniki z ostatnich lat dziesięciu XVIII wieku: *Denkwürdigkeiten aus dem letzten Decennium des XVIII Jahrhunderts* (1840); materyjały do historyi Wallenstejna: *Zur Geschichte Wallensteins* (1855); *Philipp Lang, Kammerdiener Rudolf's II* (1851). *L. R.*

Hurwicz, Hourwitz (Zalkind), wyzn. mojżeszowego, ur. w Kownie, około połowy XVIII wieku. Był tłómaczem narodowej biblijoteki francuzkiej w Paryżu, członkiem kilku zagranicznych akademij, i biegłym w językach, prócz krajowego polskiego, w niemieckim, francuzkim, włoskim, angielskim, rossyjskim, łacińskim, greckim, hebrejskim, arabskim, tureckim. Wsławił się zaś dziełami po większej części w języku francuzkim wydanemi; w ostatnich trzydziestu bowiem latach mieszkał w Paryżu, gdzie też umarł r. 1812, w 74 roku życia. Wydał między innemi: *Origine des langues*; *Polygraphie ou l'art de correspondre à l'aide d'un dictionnaire dans toutes les langues*. Jego także jest pismo: *Usprawiedliwienie* czyli *Apo-*

logija Żydów, pismo które nagrodę otrzymało od towarzystwa królewskiego sztuk i umiejętności w Mec, napisane przez Zalkind Hurwicza, Żyda polskiego. z francuzkiego przetłómaczone (w Warszawie, u Grela, r. 1796).

L. R.

Huryski, Huryssy, po turecku *Huri*, to jest: świetno-białe, zowią się dziewice w raju Mahometa mieszkające i mające być nagrodą zbawionych. Wedle opowieści *Koranu* są one światłej piękności, wiecznie młode, nie podlegają nieczystości, nie są pozbawione dziewictwa ni przez ludzi, ni przez duchów, a łagodne i omdlewające ich spojrzenie skierowane jest jedynie na przeznaczonego dla nich kochanka i pana. W wiecznie kwitnących ogrodach, wonnych i czystą skropionych wodą, spoczywają one po szałasach z gałązek splecionych czyli altanach, na zielonych wezgłowiach i na najpiękniejszych tkanych rogożach czy dywanach, a darząc zbawionych najsłodszą pieszczotą i rozkoszą w swych objęciach, nie przestają mimo to nigdy być dziewicami. Że niewiasty muzułmańskie oczekuje w przyszłém życiu inny raj, pośledniejszy od męzkiego, więc też dozwolono pragnącemu tego, a siedzącemu w swym raju muzułmanowi, zamiast huryski, zażądać zwrotu dawnej ziemskiej swej małżonki.

Hus (Jan), znakomity słowiańskiego rodu reformator, wielki nietylko nauką, ale i miłością; urodził się według jednych r. 1369, według drugich 1373 w Husincu, w Czechach. Wpływ potężny, który Hus wywarł na rodaków swoich, nie był wynikiem nauki tylko, ale raczej żywego, porywającego słowa wypowiadanego z kaznodziejskim zapałem i miłością chrześcijańską i nieograniczonego przywiązania do ziemi rodzinnej. Jakiemi były lata dzieciństwa tego ulubieńca Czech, niewiadomo. Syn ubogich rodziców, wolny od uczucia pychy, nie uganiający się za nieśmiertelnością, Hus nie pozostawił na wzór dzisiejszych znakomitości własnej bijografii. Uczęszczał na uniwersytet pragski, lecz nie znane są szczegóły, któreby wyjaśnić mogły, na jakiej drodze doszedł do swego celu. Z akt uniwersytetu pragskiego pokazuje się, że Hus r. 1393 odbył promocyję na bakałarza sztuk wyzwolonych, r. 1394 na bakałarza teologii, a w Styczniu r. 1396 został nakoniec magistrem sztuk wyzwolonych. Roku 1398 wystąpił Hus jako nauczyciel uniwersytecki i w dyspucie, która miała miejsce zaraz następnego roku w kościele św. Michała; objawił niezależność przekonania, broniąc niektórych zdań reformatora angielskiego Wiklefa, przeciw zarzutom pragskich teologów. Mimo to jednak, błędném jest mniemanie tych, którzy sądzą, że Hus był naśladowcą Wiklefa: mistrzem jego był raczej Mateusz z Janowa, pragnący odnowienia Kościoła katolickiego, na wzór Kościoła apostolskiego, wskrzesiciel nauki o powszechném kapłaństwie. Hus nie odrzucał jak Wiklef czci Świętych, ani nie potępiał nigdy celibatu i mnichostwa; początkowo nawet więcej pragnął reformy obyczajów niż nauki kościelnej. Roku 1401 obrany dziekanem fakultetu filozoficznego, powołany został zarazem na kaznodzieję przy kaplicy Betleemskiej, posiadającej ważny przywilej opowiadania słowa Bożego w języku czeskim. Z chwilą wstąpienia na kazalnicę rozszerzyły się znacznie pola działania Husa. Dotąd przemawiał do młodzieży, kształcił już ukształconych; w kaplicy Betleemskiej zbierali się mieszczanie pragscy, słów tam wypowiadanych słuchał lud, uczniami byli prostaczkowie. Kaznodzieja betleemski w kazaniach swych odzywał się nietylko do serc, ale usiłował rozjaśnić także i przekonania słuchaczów swoich. Nie wdając się początkowo w spory dogmatyczne, gromił świeckie stany,

wyrzucając im lenistwo, zwady, brutalstwo i niesprawiedliwość, zachęcał do miłości i naśladowania Chrystusa Pana. Duchowieństwo cieszyło się powodzeniem Husa, dopatrując w kazaniach jego środek umocnienia hijerarchii. Lecz kiedy począł z kazalnicy chłostać łakomstwo i nierząd prałatów, kiedy stawiając jako wzór jedynie godny naśladowania życie apostołów, wezwał całe duchowieństwo czeskie do pokuty i nawrócenia się, arcybiskup pragski Sbynko począł się żalić przed królem Wencesławem: lecz ten oświadczył: „Cieszyliście się, kiedy magister Hus karcił nas ludzi świeckich; skoro teraz na was kolej przyszła, milczcie!" Pierwszy ważniejszy spór między Husem a duchowieństwem czeskiém, wynikł z powodu rozpraw nad 45 zdaniami Wiklefa. Dnia 28 Maja 1403 r. członkowie uniwersytetu, pod przewodnictwem magistra Hübnera, zebrali się celem wydania ostatecznego wyroku o pomienionych zdaniach i wyrok ten wypadł potępiająco, mimo gorącej obrony Husa, Stanisława z Znaima i Mikołaja z Lutomyśla. Roku 1405 zjawiła się bulla papiezka grożąca karami za rozszerzanie nauki Wiklefa, a arcybiskup pragski na synodzie prowincyjonalnym uchwalił scisłe zastosowanie się do rzeczonej bulli, roku zaś 1408 wydał rozporządzenie nakazujące wszystkim proboszczom pilny wykład nauki o transsubstancyjacyi i niszczeniu dzieł Wiklefa. Tymczasem Hus został rektorem uniwersytetu, a chcąc położyć tamę roszczeniom germańskim, które i wtenczas już zmierzały do zgniecenia wszystkiego co było nie niemieckiém, wyjednał u króla Wencesława zatwierdzenie (w dniu 26 Czerwca 1409 r.) uchwały pierwotnej, wyrzeczonej w ustawie fundacyjnej Karola IV, mocą której na wzór uniwersytetu paryzkiego, w senacie uniwersyteckim Czesi mieli mieć trzy głosy, cudzoziemcy jeden tylko. Urażeni tém professorowie i studenci niemieccy, opuścili Pragę; a element narodowy oswobodzony z pęt cudzoziemczyzny, zwrócił się z całą siłą na drogę reformacyjną. Lecz wpływy niemieckie usunięte z uniwersytetu, pod maską gorliwości religijnej, mszcząc się na Husie, podburzyły przeciw niemu duchowieństwo. Księża pragscy wystąpili r. 1409 ze skargą do arcybiskupa, obwiniając Husa, że podburza lud przeciw władzy duchownej, Czechów przeciw Niemcom, że żąda bezpłatnego udzielania Sakramentów. Arcybiskup i Hus odnieśli się do papieża Alexandra V. Dnia 9 Marca 1410 r. arcybiskup ogłosił publicznie bullę papiezką, nakazującą zamknięcie wszystkich kaplic, w których miewano kazania i ograniczającą przywilej przemawiania do ludu z ambony tylko do kościołów katedralnych, parafijalnych i klasztornych; polecającą nadto zniszczenie pism Wiklefa i surowe karanie, nawet uwięzienie księży sprzeciwiających się rozporządzeniom papiezkim. Publikacyja bulli przez arcybiskupa, a bardziej jeszcze publiczne spalenie dzieł Wiklefa, wśród bicia prawie wszystkich dzwonów, oburzyło lud pragski i rozdrażniło króla. Wybuchły zamieszki uliczne, śpiewano piosnki wyszydzające arcybiskupa Sbynka; a król, aby zapobiedz zgorszeniu, ogłosił edykt grożący z jednej strony karą śmierci tym, którzyby podszczuli do rozruchów, z drugiej strony nakazujący arcybiskupowi wynagrodzenie szkody właścicielom spalonych dzieł Wiklefa. Kiedy na stolicy papiezkiej zasiadł Jan XXIII, Hus zaniósł do niego protestacyję przeciw Sbynkowi, wykazując w tejże niekonsekwentność postępowania arcybiskupa. Papież apellacyję Husa odrzucił i wezwał go, aby się osobiście stawił w Bononii. Lecz ponieważ ani przyjaciele Husa, ani król nie zgodzili się na tę niebezpieczną podróż: Hus wysłał do papieża swego pełnomocnika, magistra Jana z Jasińca, wraz z dwoma teologami, sam zaś

w kazaniu, które miał w niedzielę *Lactare* oświadczył, że do papieża nie udał się osobiście, ponieważ od trzech lat wysyłani przez niego do papieża pełnomocnicy, nietylko nie zostali przypuszczeni, ale nawet ich uwięziono. Papież skazał Husa *in contumaciam*, zagrażając interdyktem wszystkim, którzyby go ukrywać śmieli. Ani Hus, ani jego przyjaciele nie ulękli się, zwłaszcza że i król stanął po ich stronie. Arcybiskup widząc się w tak trudnem położeniu, starał się całą sprawę załagodzić, zawiadamiając papieża, iż wszelkie kacerstwa w Czechach ustały, a spór wynikły między nim a Husem za pośrednictwem króla i jego radców został załagodzony. Hus we Wrześniu r. 1411, w obec professorów uniwersytetu pragskiego, złożył wyznanie wiary, w którém nie było ni · przeciwnego orthodoxyi. Tymczasem Sbynko umarł, a przybyły do Pragi legat papiezki przywiózłszy nowemu arcybiskupowi palijusz, ogłosił zarazem bullę zapowiadającą wyprawę krzyżową przeciw Władysławowi, królowi Neapolu. Bulla rzeczona, przyrzekając uczestnikom wyprawy krzyżowej odpust zupełny, wyklina nietylko króla Władysława, ale potomstwo jego aż do trzeciego pokolenia i wszystkich jemu przychylnych, a nadto odmówiwszy pogrzebu chrześcijańskiego tym nawet, którzyby w godzinę śmierci otrzymali absolucyję, zagraża exkommuniką wszystkim, którzy poważyliby się wyklętych grzebać. Bulla papiezka oburzyła Husa, który w publicznej dyspucie oświadczył, że nie widzi dowodu usprawiedliwiającego przeklęcia króla Władysława i zwolenników jego przez Boga; wyklęcie potomstwa aż do 3-go pokolenia sprzeciwia się Pismu S., bo Ezechijel powiada: „Dusza która grzeszy, ta umrze; ale syn nie poniesie nieprawości ojcowskich, ani ojciec nie poniesie nieprawości synowskiej" (XVIII. 20). Kościół może walczyć bronią ducha, nigdy zaś orężem ciała. Wszystkie te zdania rozwinął Hus obszernej w dwóch pismach: *Questio de indulgentiis seu de cruciata papae Joannis* i *Contra bullam papae Joannis XXIII.* Lud pragski spalił publicznie bullę, a Hus mimo edyktu królewskiego, grożącego opornym karą śmierci, miewał w kaplicy Betleemskiej kazania antipapiezkie. Lecz przeciwnicy jego nie próżnowali. Unikając dysput wyjednali u papieża, iż rzucił na Husa klątwę, który uległszy prośbom króla, opuścił Pragę, by nie podniecać i tak już wzburzonego ludu. Podczas owego dobrowolnego wygnania, Hus napisał wiele rozpraw, z których najważniejsza jest o *Kościele.* W rozprawie tej reformator czeski nazywa Kościół ciałem mistycznem *(corpus mysticum)*, którego członkami są tylko *praedestinati*, to jest, że wyznawcami Kościoła są tylko ci, którzy nie grzeszą albo grzeszyć przestali. Obok *Kościoła świętego* istnieje Kościół: *ovium haedorum* i *sanctorum reproborum.* Kościół ma potrójnego zwierzchnika: wyższego, średniego i niższego. Pierwszym jest Chrystus wedle boskiej natury; drugim Chrystus wedle natury ludzkiej; trzecim może być człowiek wedle boskiego wybrania. Kościół rzymski, jako mający wielką liczbę męczenników, zajmuje pierwsze miejsce wśród różnych wyznań. Tak w rozprawie swej o Kościele, jak i w innych, Hus zmierza do zewnętrznej reformy Kościoła, nie dotykając jednak nauki. Tymczasem cesarz Zygmunt porozumiawszy się z papieżem Janem XXIII, wymógł zwołanie soboru powszechnego do Kostnicy (Konstancyi) i nakłonił Husa, zapewniwszy mu słowem cesarskiém wszelkie bezpieczeństwo, tak podczas podróży jak i w czasie powrotu do Czech, do przybycia na Sobór. Hus udał się najprzód do Pragi i dnia 26 Sierpnia r. 1414 oznajmił plakatami rozlepionemi po rogach ulic, iż pragnie bronić publicznie wypowiedzianej przez siebie nauki, a gdy prze-

konany będzie o jej błędności, poddaje się wszelkim karom istniejącym przeciw kacerstwu. Arcybiskup pragski i synod dyjecezyjalny nie zgodziły się na żadną rozprawę z Husem; biskup zaś nazaretański Mikołaj, inkwizytor papiezki, wydał mu świadectwo, iż w pismach i nauce jego nie znalazł niczego, coby kacerstwem nazwać można. Tak opatrzony Hus, wraz z dwoma Czechami rodu szlacheckiego przybył do Kostnicy dnia 3 Listopada 1414 r. Minęły prawie cztery tygodnie, a banitę czeskiego nie wzywano przed zgromadzonych biskupów. Jeden, oddalony od ziemi ojczystej, był atoli strasznym dla przeciwników, dopóki będąc wolnym mógł stanąć w obec sędziów, jako obrońca wypowiedzianych przez siebie przekonań, z tego powodu poszukano ucieczki w intrydze rzuceniem na Husa potwarzy, jakoby potajemnie zamierzał opuścić Kostnicę. Dnia 28 Listopada schwytany i uwięziony, zamknięty został w klasztorze Dominikanów, mimo wstawiań Czechów i cesarza. Papież wyznaczył trzech komisarzy do prowadzenia procesu Husa, który tymczasem okuty w kajdany, zażądał, aby mu wyznaczono obrońcę. I tej prośbie odmówiono, o czém dowiedziawszy się Hus, rzekł: „Niechże moim obrońcą będzie Jezus Chrystus, który was wkrótce osądzi.” Chory na ciele, skrępowany więzami, nie upadł jednak na duchu, o czém najlepiej świadczą pisane z więzienia listy i drobne dogmatycznej i moralnej treści rozprawki, jako to: o grzechu śmiertelnym, pokusie, Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej, o dziesięciu przykazaniach, Ojcze nasz, małżeństwie i miłości Bożej. Po ucieczce papieża Jana, Hus uwięziony został przez biskupa kostnickiego i osadzony w ciężkiém więzieniu w zamku Gottlieben, położonym na jeziorze Badeńskiém, gdzie pozostawał przez trzy miesiące, pozbawiony wszelkich stosunków i pomocy. Stawiony nakoniec dnia 5 Czerwca 1416 r. przed kongregacyję generalną, która odbywała swe posiedzenia w kościele franciszkańskim, gdy rozpoczął swoją obronę, poważni ojcowie wszczęli taki hałas, że musiano odroczyć posiedzenie. Na następném zebraniu dnia 7 Czerwca obecność cesarza powstrzymała nieco wybuch i namiętności. Oskarżyciele Husa zarzucili mu najprzód, że nauczał, jakoby Hostyja po konsekracyi niczém inném nie była, jak tylko zwyczajnym chlebem. Hus zaprzysiągł, że nigdy niczego podobnego nie nauczał. Następnie oskarżono go o rozszerzanie uporczywe w Czechach błędnej nauki Wiklefa. Hus odparł, że błędów Wiklefickich nigdy nie rozkrzewiał, twierdził tylko, że w nauce tego znakomitego teologa angielskiego, są wypowiedziane prawdy godne rozpowszechnienia, jak np., że dziesięciny nie można opierać na prawie boskiém, gdyż ona jest i być powinna tylko jałmużną; że papież Sylwester i cesarz Konstantyn zbłądzili, przyznając Kościołowi na własność ziemskie posiadłości. Dalej zarzucano mu, iż podburzał lud do zbrojnego powstania przeciw zwierzchności, co Hus nazwał z oburzeniem bezecném kłamstwem. W końcu d'Ailly zarzucał Husowi, iż chełpił się, że gdyby dobrowolnie nie był przybył na sobór, ani cesarz, ani nikt w świecie nie był w stanie zmusić go do tego. Na trzeciem posiedzeniu dnia 8 Czerwca, wzięto się do pism Husa, a mianowicie do rozprawy jego o Kościele. Hus w części bronił wypowiedzianych tamże zasad, w części zaś starał się dowieść, jak fałszywie zarzucają mu herezyję, wyrywając pojedyncze zdania z całości i krzywiąc właściwe ich znaczenie. D'Ailly, wystrzegając się rozpraw dogmatycznych, zbijał Husa naukę tylko o tyle, o ile ona była przeciwną hijerarchii. Nie będąc jednak i tu pewnym zwycięztwa, uciekł się do wyprobowanej a zawsze pomyślnym skutkiem wieńczonej taktyki: oświad-

czył bowiem w obec cesarza, iż Hus jest rewolucyjonistą, a jego nauka rozwinięta sprowadzi upadek tronów i władzy. Zygmunt przeląkł się i uwierzył; a lubo rumieniec oblał twarz jego, kiedy Hus przypomniał dane sobie słowo, zapewniające bezpieczeństwo osobiste, uznał go winnym kacerstwa, godnym kary i polecił rozpisanie do Czech i Polski listów ostrzegających, a zarazem potępiających naukę Husa. Wyrok potępienia wyrzeczony został dnia 6 Lipca, był to dzień urodzin Husa, który założył apellacyję od niesprawiedliwych sądów ludzkich, do sprawiedliwego wiecznego Sędziego Jezusa Chrystusa. Po przeczytaniu wyroku potępienia, Hus upadł na kolana i zawołał: „Panie Jezu Chryste, przebacz nieprzyjaciołom moim. Ty wiesz, że mnie fałszywie i niesprawiedliwie oskarżyli; lecz wybacz im dla miłosierdzia Twego.” Mimo wszystkich usiłowań Hus nie chciał odwołać swej nauki. Pozbawiony godności duchownej i przeklęty przez siedmiu biskupów, ubrany został w czapkę pomalowaną postaciami wyobrażającemi djabłów, z napisem „Herezyjarcha.” A kiedy biskupi wyrzekli głośno: „Duszę twoją oddajemy szatanowi na zatracenie;” Hus zawołał: „A ja oddaję moją Tobie Jezu Chryste, któryś ją zbawił.” Oddany w ręce władzy świeckiej, wyprowadzony na plac kaźni, najprzód podziękował swym dozorcom, potém głośno odmówił psalm 51 i 53, powtarzając często owe słowa: „Panie w Twoje ręce oddaję duszę moją.” Kiedy go przywiązano do pala, a na szyję włożono kajdany, rzekł: „Chętnie niosę te okowy dla Pana mojego Jezusa Chrystusa.” Wezwany aby wyrzekł się błędu, zawołał: „Jakiegoż błędu mam się wyrzec, kiedy nie poczuwam się do żadnego. Głównym celem nauki mojej było opowiadanie, wedle słów Ewangelii, pokuty i grzechów odpuszczenia, dla tego radośnie oddaję w ofierze życie moje.” Po tej odpowiedzi zapalono stos, a Hus zawołał głośno: „Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nademną” i powtarzał je dopóty, dopóki dym i płomienie nie ogarnęły jego twarzy. O godzinie jedenastej zamilkły na wieki usta człowieka, którego serce umiało tylko miłować i przebaczać. Popioły wrzucono w wody Renu. Erazm Roterdamczyk powiedział: *Joannes Hus exustus, non convictus*. Najpierwszym wydawcą pism Husa, był Ulrych Hutten. Zupełne wydanie pojawiło się r. 1558 w Norymberdze, in folio, w dwóch tomach, pod tytułem: *Historia et monumenta J. Hus, atque Hieronimi Pragensis*. Roku 1715 wyszło także w języku łacińskim nowe i pomnożone wydanie dzieł Husa. Palacki oddaje Husowi, jako pisarzowi narodowemu, wielkie pochwały, zwłaszcza jako twórcy czeskiej ortografii, która po dziś dzień się utrzymuje. Pism Husa w języku czeskim jest piętnaście, a autor ich odznaczył się nietylko jako prozaik wzorowy, ale i jako religijny poeta. Co do Biblii, ta jeszcze w XIV wieku znalazła bezimiennego tłómacza, Hus czeskie to tłómaczenie przejrzał i poprawił. Pisma Husa były pilnie czytane w Polsce, a przekład ich na język polski, z powodu łatwości rozumienia czeszczyzny, zwłaszcza ówczesnej, okazywał się zbytecznym. *L. O.*

Husalewicz (Jan), od r. 1849 redaktor *Nowin ruskich* (rusińskich), wychodzących we Lwowie, a drukowanych kirylicą i professor narzecza ruskiego w gimnazyjum tamtejszém. *Ad. N.*

Huscza, pierwotnie *Hojszcza*, nad Horyniem. Miasteczko na Wołyniu od Równego na wschód mil 3, nieopodal szosy od Korca. Dziedzina niegdyś Hostskich herbu Kierdeja, którzy dawali 10 koni z swych dóbr. Przywilej na targi otrzymało 1495 r. Gabryjel i Roman Hostscy zostawszy aryjanami fundowali tu zbór i szkoły, któremi zawiadywali: Teofil Molitor, Daniel Du-

rossius, Salomon Paludius i Wojciech Caperius. W Husczy Dymitr przezwany Samozwaniec uczył się grammatyki polskiej i łaciny i ztąd dopiero udał się na dwór Adama Wiszniowieckiego. Jan III 1695 r. przywilejem swym wznowił tu opuszczony monaster i oddał do dyspozycyi władyctwa łuckiego, a to osadziło Bazylijanów. Dziś miasteczko, pomimo dogodnego położenia i zamożności właściciela, w największej stagnacyi zostaje. Należy do pp. Lenkiewiczów Ipohorskich. *T. S.*

Husiatyn, także *Usiatyn,* miasto w obwodzie czortkowskim, powiat, parafija obrządku rzymsko- i grecko-katolickiego i poczta w miejscu, szkoła rywialna, założona w r. 1844, ludności 2,781, obszaru ziemi 2,462 mórg, położone przy granicy nad Zbruczem, jest to miasto handlowe. Husiatyn został przemieniony z wsi na miasto przez Jana Swiszcza (czyli Świercza), za przywilejem króla Zygmunta Augusta w r. 1559, który wieś tę darował Świerczowi na żądanie królowej Bony, wraz z wsią Kutkowcami, w zamian za Mańkowce, wieś przyległą do zamku barskiego (p. wyrok z r. 1567 w Balińskiego i Lipińskiego *Starożytnej Polsce).* W r. 1574 przeszedł Husiatyn na Kalinowskich. Ztąd się pisał Alexander Kalinowski, generał ziem podolskich, który zginął pod Cecorą, także Marcin Kalinowski, wojewoda czerniechowski, hetman polny koronny, poległy w r. 1652 pod Batowem wraz z synem Samuelem. Tenże Marcin wybudował farę i klasztor księży Bernardynów fundował (zniesiony za austryjackich rządów). W czasie wyprawy na Wiedeń, został Husiatyn oswobodzony przez Jędrzeja Potockiego z rąk tureckich, należał potém do Potockich, dziś jest Gołuchowskich. Powiat husiatyński liczy $7\frac{1}{2}$ mil □ obszaru, 1 miasto, 1 miasteczko, 27 wsi, 4,707 domostw, 6,407 rodzin i 30,000 mieszkańców, dochód z ziemi obliczony na 599,000 zlp. *K. Wid.*

Huska. Naruszewicz w *Historyi narodu polskiego* tak wyjaśnia ten wyraz: „Sól warzona zlewa się do figur konicznych, z których uschła wyrzuca się w sztukach, huski po rusku nazwanych."

Hussaków, miasteczko w obwodzie przemyskim, powiecie niżankowickim, parafija obrządku rzymsko i grecko-katolickiego w miejscu, poczta w Mościskach, szkółka trywialna, założona w r. 1795, ludności 1,081, obszaru ziemi 1,045 mórg. Należał Hussaków do Jana Boratyńskiego, starosty rohatyńskiego, któremu król Zygmunt August pozwolił r. 1525 i 1543 przemienić wieś na miasto. Piotr Boratyński, kasztelan bełzki, starosta samborski, gdy umarł r. 1558, to pleban w Hussakowie Bartosz Rudnicki przyszedł w taką rozpacz (pisze Paprocki) po śmierci tego starosty, iż sam się potém zabił, napisawszy to pierwej: *O Petro Boratyński, si tu vicisses, viverem et ego!* Po wygaśnięciu Boratyńskich nabył Hussaków Konst. Korniakt, przybyły z Krety, osiadły pierwotnie we Lwowie, otrzymawszy potém od króla Stefana indygenat. Prawnuka jego, żona Marcelego Konstantego Krasickiego, kasztelana przemyskiego, wniosła majątek ten w dom Krasickich, nabyty w r. 1660 przez Mikołaja Ossolińskiego, przeszedł w spadku na Mniszchów. Konstanty Korniakt fundował w Hussakowie klasztor Karmelitów (zniesiony za austryjackich rządów). *K. Wid.*

Hussarze, *Ussarze,* rodzaj jazdy najwyborniejszej w Polsce, pojawiający się w końcu XV i na początku XVI wieku. Nazwę wzięliśmy od Węgier (ob. *Huzary),* ale Hussarze nasi byli rycerstwem czysto narodowém, tak co do uzbrojenia, jak szyku i sposobu walczenia. Inni nazwę tłómaczą od wyrazu serbskiego *gusar,* oznaczającego jeźdźca zbrojnego. Hussarze

wyróżniali się od reszty jazdy polskiej tak bogactwem i przepychem zbroi, jak oręża; z tego powodu sama tylko najmajętniejsza szlachta służyć w chorągwiach hussarskich mogła. Konie ich tureckie i natolskie, po 200 i 300 czerwonych złotych ówczesnych cenione były za czasów Zygmunta III. Na konia też i zbroję cała fortuna nie starczyła uboższego szlachcica. Hełm świetny stalowy, stalowy pancerz, takież naramienniki i nakolanniki, składały hussarską zbroję: u boku zakrzywiona szabla do cięcia i rąbania, pod lewém kolanem uwiązany do siodła miecz, zwany *koncerzem*, hartowny, długi na pięć stóp, z rękojeścią, także długą, ażeby po skruszeniu kopii używać go zamiast takowej, lub rozbitego i leżącego już na ziemi nieprzyjaciela przebijać. Mieli nadto czworograniaste ostre stalowe młoty, sześć funtów ważące, z długą rękojeścią do rozbijania żelaznych pętlic i spięcia zbroi na ramionach. Wprawni do rzucania niemi, nie chybiali celu. Młoty te zawieszano przy siodle na długich często smyczach, ażeby po pierwszym rzucie, bez zsiadania z konia, ściągnąć je można napowrót. Po lewej stronie siodła mieli pistolety, gdy broń ognista stała się powszechną. Najprzeważniejszą bronią hussarzy i najstraszniejszą dla nieprzyjaciół, była kopija. Najdawniejsze kopije hussarskie były na dziewiętnaście stóp długie, wydrążone od końca aż do rękojeści, reszta z pełnego drzewa. Jak daleko szło wydrążenie, okręcano je dla mocy konopnym sznurkiem i bykowcem. Na końcu kopii, od grotu czyli ostrza, proporzec tyftykowy długi a wązki, który od połowy do końca dzielił się na dwoje i zwężające się coraz, dochodził do ucha końskiego. Barwy tych proporców czyli chorągiewek za króla Władysława IV, były: biała i czerwona, niebieska i zielona, biała i czarna. Taka kopija w całym pędzie konia zręcznie użyta, przebijała zbroję nieprzyjacielską. Po lewej stronie na ramieniu mieli tarcze ze stalowej blachy, nabijane bogato złotem i srebrem, które od czasów Zygmunta III zaczęli zarzucać, bo tamowały swobodny ruch na koniu. Po wierzchu zbroi pokrywali się lwiemi, tygrysiemi lub lamparciemi skórami, podbitemi karmazynowym, żółtym, zielonym, niebieskim adamaszkiem, umocowane spiętemi łapami, gdyby pasem na lewym ramieniu. Od bark wynosiły się orle lub sępie skrzydła w srebro oprawne, zarówno chrzęstem swoim i konie i nieprzyjaciół trwożące. Srebrne pozłacane strzemiona i wędzidła, bogate rzędy na konia, kończyły przystrój hussarski. Z czasów Augusta II mamy szczegółowy opis kopii hussarskiej: była blisko trzy sążnie długa, gruba u tulei jak ramię, a lekka i składna. Drzewce miała z młodej prostej osiki, wydrążone u spodu, żółto pokostowane. Tuleja, to jest żelazna oprawa u spodu aż po rękojeść, mierzyła przynajmniej półtora łokcia. Grot był o trzecią część krótszy, czworograniasty. Dla wzmocnienia wielkiej kibici kopii, biegły od grotu na dobre półtora łokcia dwa mocne pręty, czyli pióra żelazne; w nich to cała dzielność kopii się ukrywała. Przy dobrej osadzie były pióra na pół cala grube i wpół drzewca wpuszczone. Ćwieki, któremi je przymocowywano, moczono wprzód w occie. Dziurki od ćwieków nie powinny były być wiercone naprzeciw siebie. Główki od tych ćwieków były gładkie, polerowane, aby się ręka na nich nie zadzierała. Kitajkowy proporzec, który zwisał poniżej grotu, był koloru żółtego i zielonego, na ćwierć łokcia szeroki, a do pół kopii długi. Tak uzbrojony hussarz, gdy dosiadł dzielnego rumaka i chorągiew sprawnie w polu się rozwinęła, strachem przejmowała najbitniejszych nieprzyjaciół. Stu hussarzy, dwa i trzy tysiące każdej jazdy rozbijali, szum proporców i skrzydeł

płoszył zdala jej konie. Wiedzieli wrogowie, że uderzając hussaryja, miała dwa tylko zadania, zwyciężyć lub zginąć, bo nie znała co to jest cofnąć się, a nawet nie umiała i nie mogła dla ciężkiego uzbrojenia. Dallerak opisuje, że w czasie trzydniowej bitwy pod Pragą, kiedy Jan Kazimierz po odebraniu Warszawy uderzył na połączone siły Szwedów i Brandeburczyków, w pierwszym dniu jedna chorągiew hussarzy, w dzielnej szarży złamała nieprzyjacielską pierwszą i drugą liniję i przedarła się do rezerwy szwedzkiej, lecz nie poparta lekką jazdą, choć napad tak śmiały i skuteczny przeważał zwycięztwo, otoczona wyginęła cała. Najwięksi hetmani polscy, jak Mielecki, Zamoyski, Żółkiewski, Chodkiewicz i Jan Sobieski, na hussarskie chorągwie głównie liczyli i przez nie stanowcze odnosili zwycięztwa. Dzielność tej jazdy dała powód do przysłowia narodowego: „Dopóki hussarza, dopóty Polaka.” I dzieje sprawdziły starą tę przypowieść, bo Rzeczpospolita dopóty była straszną na polu wojennem nieprzyjaciołom, dopóki hussaryja w pierwotnym urządzeniu i rygorze istniała. Nie daremnie wyrzekł Andrzej Maxymilijan Fredro w przysłowiach swoich: „Póki kopii a hussarza staje, będzie Polak pan w domu, skoro kopija zginie, zginie i Polaka cnota.” Jan Sobieski polegał głównie na hussaryi, która się pod jego buławą wzmogła i rozrosła. Wielkie zwycięztwo, jakie odniósł będąc hetmanem pod Chocimem r. 1673, nad przeważnemi siłami bitnych Turków, które mu koronę dało, zawdzięczał piętnastu chorągwiom hussarzy. W dziesięć lat później, przy odsieczy Wiednia r. 1683, jak im ufał i jak wiedział o wrażeniu na Turkach, gdy ujrzą hussarzy królewskich, dowodzi rozkaz wydany jednej chorągwi hussarskiej pod dowództwem porucznika Zwierzchowskiego, aby uderzył przed bitwą w środek obozu pohańców i o namioty wielkiego wezyra kopije skruszył, co ten dzielny wojownik wykonał po bohatersku. Jak hussarze byli postrachem dla każdej jazdy nieprzyjacielskiej, tak sławna na swoje czasy piechota szwedzka w początkach XVII wieku, przed ich natarciem osłaniała się wysokiemi palisadami, drewnianemi kozłami, łańcuchami żelaznemi, okopywała się głębokiemi rowami i wysokim wałem. Daremne przeszkody: hussarze na dzielnych tureckich, lub sławnej rassy polskich koniach, w pierwszym zapędzie przesadzali rowy, wały i palisady, rozbijali pierwszy szereg kopijami, a drugi w pień wycinali szablą. Byli hussarze lżej uzbrojeni, skrzydeł nie mieli z ramion spadających, ale jedno ogromne, sterczące po nad głową, u siodła z tyłu umocowane. Nieużywali pancerzy tylko kolcze zbroje, a zamiast kopii, szabla była ich zbroją jedyną. Stawała pod chorągwią hussarską tylko sama zamożna młódź szlachecka, dla kosztowności koni i zbroi, które wartowały dobrą wioskę polską. Między hussarzami, gdy zwolniał rygor rycerski i prostota w życiu, zbytek szczególny się ukazał. Szymon Starowolski opisuje szczegółowo niesłychany przepych, jakim się hussarze otaczali za jego czasów. Obóz stu hussarzy był jak małe miasteczko, gdyż zwykle do czterystu wozów i rydwanów poczwórnych, a nawet i poszóstnych posiadał. „Spotkałem pod Rzeszowem (miasto dziś w Galicyi) roku przeszłego 1647 pana jednego chorągiew, która tylko sześćdziesiąt hussarzy miała, a wozów przy niej naliczyłem 225, z których niemal połowa poczwórnych a poszóstnych była. Nuż koni luźnych, psów, białychgłów i chłopiąt pieszych co niemiara” (*Prawy rycerz*, 1648). Za Władysława IV zbytek ten przeszedł wszelką miarę, hussarze bowiem wysilali się na odznaczenie w ubiorze, w ucztach, mieszkaniu i przepychu uzbrojenia. Oni to stojąc na leżach, po zrzuceniu zbroi,

dawali wzory mody zbytkowej całej młodzieży polskiej, w większych miastach Rzeczypospolitej. Klęski późniejsze za Jana Kazimierza, powstrzymały to wyuzdane zepsucie, wróciły hussarzom dawną ich dzielność i waleczność, bo nie było czasu zbytkować. Pod Janem Sobieskim zajaśnieli w całym blasku dawnej chwały i przywiązali swe imię do najpiękniejszych zwycięztw. Zbytek najzgubniej oddziałał na samych hussarzy, zubożeni wracali na ojczysty zagon, zawiesiwszy zbroje i szablę na kołku, musieli się imać pługa ażeby z głodu nie umrzeć. Dzieje wewnętrzne narodu pokazują, że hussarze będący kwiatem szlacheckiej młodzieży, silny wpływ wywierali w narodzie. Oni głównie stanąwszy w obronie króla Michała, wsparli go konfederacyją gołąbską i utrzymali na tronie. Pierwszy hetman Jabłonowski, zwolennik cudzoziemczyzny, kiedy podług zwyczaju dawnego powinien był rozdać nowe kopije i hojnie uraczyć hussarzy, kazał im wziąść muszkiety z bagnetami na sposób francuzki. Okrzyk niechęci powstał ze wszystkich stron i nie był daremny. Po śmierci Jana III, hussaryja poparła dla tego Augusta II, elektora saskiego, że był zwolennikiem kopii dawnej, która taką przewagę dawała tej jeździe. Jakie wrażenie sama postawa hussarzy na nieprzyjaciołach czyniła, okaże to następne zdarzenie. Przed sławną bitwą pod Kircholmem dnia 27 Września 1605 r., za Zygmunta III, Karol, książe sudermański wkroczywszy do granic Polski, pewnym będąc zwycięztwa, huczną dla swoich oficerów sprawiał biesiadę. Wtedy przyprowadzono mu więźnia polskiego ze związanymi w tył rękoma. Był to Krajewski, szlachcic z Litwy, towarzysz hussarski, którego Szwedzi schwytawszy na zasadzce, stawili przed biesiadnikami. Wzrost wyniosły, rycerska Krajewskiego postawa, nie zmięszany niewolą umysł, szyszak na głowie, błyszcząca zbroja i lamparcia skóra, dały powód generałom szwedzkim do pochwał wspaniałej i prawdziwie wojowniczej męża postaci. Przypatrywał mu się najwięcej Mansfeld, jeden ze znakomitych wodzów szwedzkich, a długo wlepiony wzrok trzymając na marsowém, śmiałém towarzysza hussarskiego obliczu, z podziwieniem rzekł do księcia Sudermanii: „Miłościwy panie! jeżeli wszyscy Polacy są do tego człowieka podobni, nie wątpię o tém, że się z wojskiem naszym spotkać nie ulękną.” Zawrzał gniewem na tę pochwałę książe szwedzki i obróciwszy się z niechęcią do Mansfelda, zawołał: „Włóż i ty na siebie wilczą skórę, a będziesz równie straszny.” Nazajutrz stoczono bitwę pod Kircholmem, sławną pogromem Szwedów, a zwycięztwem Jana Karola Chodkiewicza. Książe sudermański uciekając w popłochu na okręt, spotkawszy Krajewskiego bezbronnego, odartego ze zbroi, nikczemną zemstą wiedziony, sam go szablą przebił. Pyszny przedstawiały widok chorągwie hussarzy, czy to gdy do popisu stawały, czy w sprawnym szyku rozwijały się na polu bitwy w obec nieprzyjaciela. Jakoż połyskujące zbroje bogate, wspaniałe rzędy na konie, postawa niezwykła przyodzianych w skóry lwie, lamparcie i tygrysie, szerokie i wyniosłe skrzydła, wszystko to dodawało mu szczególnego uroku. Dawni poeci nasi przyrównywali w biegu roty hussarskie do stada orłów, sępów lub żórawi, kiedy się podrywają do lotu, to też hussarze jak to ptastwo machali skrzydłami, a szum ich połączony z powiewem proporców długich, przyrównywano dobrze do poświstu wichury. *K. Wł. W.*

Huskisson (Wilhelm), mąż stanu angielski, urodzony w Worcester roku 1770 r., kształcił się w Paryżu, u wuja swego doktora Geni, uczestniczył przy wzięciu Bastylii. W r. 1792 mianowany sekretarzem przybo-

cznym ambassadora angielskiego Lorda Gower, wrócił z nim do Londynu. Tam poznał się z Canningem i Pittem. W r. 1795 minister wojny Dundas powołał go na swego sekretarza, a Pitt wyjednał mu miejsce w parlamencie, następnie mianował sekretarzem stanu, poborcą generalnym Lankastryi i kommissarzem biura handlowego. Wszystkie te urzędy złożył po upadku swego protektora w r. 1801; a gdy ten powrócił do steru 1804 r., mianował go sekretarzem skarbu. Po różnych przemianach, w r. 1814 został dyrektorem generalnym lasów i członkiem rady tajnej. W r. 1822 prezesem admiralicyi; w r. 1827 ministrem osad, a następnie spraw zagranicznych. W r. 1828 podał się do dymissyi. Anglija winna mu nową politykę handlową: on dał wszystkim narodowościom przywilej handlu z osadami; zniósł wiele ceł protekcyjnych i zmienił podstawy bilu nawigacyjnego. W czasie otwarcia kolei żelaznej z Liverpool do Manchester, wpadł pod koła lokomotywy i wyzionął ducha 1830 r.

Hussowski (Mikołaj), *Hussovianus*, poeta łacińsko-polski, rodem z okolic Krakowa, z ubogich rodziców, pięknie ukształcony i w poezyi niepośledni, umarł w bardzo młodym wieku. Z Erazmem, biskupem płockim, którego był domownikiem, jeździł do Rzymu, kiedy ten posłował od króla Zygmunta I do Leona X i tam bawiąc, gdy na żądanie papieża sprowadzono wypchanego żubra polskiego, Hussowski miał polecenie napisać cós o tym rzadkim już wówczas zwierzu i o łowach na niego. W ten sposób powstał jego poemat o żubrze, który po śmierci Leona X ogłosił w Krakowie, p. t.: *De Bisonte et ejus Venatione*, Kraków, w drukarni Wietora, 1523, w 4-ce, przypisawszy go królowej Bonie. Poemat ten dziwnej teraz rzadkości, przedrukowany został w Petersburgu w r. 1854, kosztem bibljoteki cesarskiej. Pisał także wiersz elegijacki o zwycięztwie Zygmunta I nad Turkami w r. 1523, wydany z druku p. t.: *De nova et miranda victoria quam Sigismundus D. G. Rex Polon. et M. D. Lith. mense Julio a. 1524 a Turcis, praeter omnem expectationem irruentibus, subito et tumultuario conflictu reportavit Elegiacum Carmen*, Kraków, u Hieronima Wietora, 1524, w 4-ce. Nakoniec już ostatnią chorobą złożony, skreślił żywot ś. Jacka, wierszem, drukowany tamże p. t.: *De vita et gestis Divi Hyacinthi, poema heroicum*, u Hieronima Wietora, 1525, w 4-ce, przypisany Krzysztofowi Szydłowieckiemu. *F. M. S.*

Hussyci. Wieść o męczeńskiej śmierci Husa doszedłszy do Czech, sprawiła to, czego dowody nastręcza cała historyja świata, że krew przelana niesprawiedliwie jest zasiewem, który rodzi straszne owoce, że myśli ani miecz katowski nie zabije, ani płomień stosu nie spali. Czesi usłyszawszy, że ulubiony ich pasterz i nauczyciel nie żyje, powodowani uczuciem zemsty, poczęli dopuszczać się ciężkich gwałtów przeciw wszystkim podejrzanym czy to o nieprzyjaźń, czy o przyczynienie się do śmierci Husa. Szczególniej w Pradze wzburzenie było wielkie, a arcybiskup ucieczką tylko uratował życie swoje. Król Wencesław, wraz z małżonką swoją Zofiją, stanął po stronie narodu, a zwołany w Pradze dnia 2 Września 1415 r. sejm, przesłał grozne i pełne wyrzutów pismo do ojców obradujących w Kostnicy (Konstancyi), oraz uchwalił, że każdemu szlachcicowi czeskiemu wolno w majętnościach swoich utrzymywać i rozkrzewiać naukę Husa. Postanowienie to sejmu oprzytomniło przestraszoną partyję przeważną. Dnia 1-go Października 1415 r. uorganizował się związek panów katolickich. Sobór kostnicki w odpowiedzi na pismo sejmu pragskiego, wezwał do odpowie-

działności 452 szlach'y, jako podejrzanych w wierze i wysłał do Czech nadzwyczajnego apostolskiego legata, biskupa lutomyślskiego. Legat niewiele mógł uczynić, wszędzie albowiem napotykał nieprzychylnych i często narażany był na zniewagi. Również bezskutecznym okazał się interdykt, którym kapituła pragska, z powodu jawnego występowania przeciw Kościołowi rzymskiemu magistra Jana z Jasieńca, obłożyła miasto. Tymczasem wśród zwolenników Husa powstało rozdwojenie, klęska straszniejsza od przegranych bitew. Wyrodziły się dwa stronnictwa: umiarkowane, na którego czele stanęli poważni i uczeni professorowie uniwersytetu pragskiego; drugie gorętsze, zwane stronnictwem kalixtynów, od kielicha, który jako godło umieścili na chorągwi, przezywano także stronnictwem pragskiém. Dnia 25 Stycznia 1417 r. uniwersytet wystąpił ze skargami przeciw partyi gorętszej, żaląc się, że po wsiach szczególniej krzewi naukę odrzucającą czyściec i jałmużny dawane za dusze zmarłych, potępia cześć oddawaną obrazom świętych, święcenie wody, soli, jaj wielkanocnych i t. p. Nadto d. 28 Września 1418 r., uniwersytet ogłosił 24 artykułów, z których ważniejsze są następujące: 1) Nie wolno nikomu opowiadać nowej nauki, bez poprzedniego poddania jej sądowi uniwersytetu. 2) Nie wolno nauczać, że trzeba wierzyć w to tylko, o czém mówi Pismo Święte, wiele albowiem prawd nie wyraża wprawdzie litera Biblii, ale duch jej, a zrozumienie tego ducha nie każdemu jest dane. 3) Mszy za dusze zmarłych nie należy odrzucać. 4) Modlitwy za zmarłych i cześć świętych powinny być zachowane. 5) Kara śmierci musi dotykać niepoprawnych złoczyńców. 6) Spowiedź i Olejem świętym namaszczenie, powinny być zachowane. 7) Podczas Mszy, Listy i Ewangelije mogą być odczytywane w języku czeskim, reszta w łacińskim. Mimo tych artykułów, które bynajmniej nie zadowolniły ludu, uniwersytet oświadczył, że Kommunija ś. musi i powinna być udzielaną pod obydwoma postaciami. Oburzony tém postanowieniem sobór kostnicki, zawiesił wszelkie przywilcje uniwersytetu, który nie mając ani odwagi połączenia się z ludem, ani zerwania z soborem, stracił siłę i wpływ, jaki mógł wywrzeć na ruch czeski. Nowo obrany papież Marcin V, wraz z całym soborem wydał postanowienie stłumienia hussytyzmu przemocą. a król Wencesław dotąd trzymający się biernie, uległszy wpływom brata swego Zygmunta, rozkazał r. 1419, aby wygnanych z probostw księży rzymsko-katolickich przywrócić. Dawno przewidywana katastrofa nastąpiła. Hussyci w liczbie 40,000 wzięli się do broni, a po przyjęciu Kommunii pod obydwoma postaciami na górze Tabor, zkąd powstała późniejsza nazwa *Taborytów*, rozpoczęli walkę, może jednę z najstraszniejszych i najsroższych, ale także bez zaprzeczenia nacechowaną bohaterstwem. Na czele taborytów stanęli dwaj dzielni i genialni wodzowie: Mikołaj z Husyńca i Jan Żyżka. Ostatni wszedł do Pragi d. 30 Lipca 1419 r. i ukarał śmiercią radców nowomiejskich. Śmierć króla Wencesława stała się hasłem wojny powszechnej i narodowej; Czesi albowiem postanowili pod żadnym warunkiem nie przypuścić do tronu Zygmunta. Trzy wyprawy krzyżowe przedsiębrane przez Zygmunta, zostały przez Czechów zwycięzko odparte, a straszna klęska jaką poniósł pod Taus d. 14 Sierpnia 1431 r. stała się powodem, iż widząc że orężem nie może pokonać Czechów, uciekł się do układów, licząc że rozdwojenia i czas prędzej zgnębią Czechów, jak zastępy niemieckie. I rzeczywiście nie omylił się Zygmunt. Rozdwojenie istniało; obecnie po odparciu nieprzyjaciela jeszcze się zwiększyło. Taboryci żądali unieważnienia wszelkich praw niemieckich

i pogańskich, twierdząc, że jedno tylko prawo jest obowiązującém, to jest prawo Boskie. Dalej nauczali, że wszystko co nie jest wyraźnie przez Pismo Ś. nakazane, winno być usuniętém: gardzili zabawami, chcieli zniesienia uciążliwych podatków i twierdzili, że jedynym ich królem jest Bóg. Prażanie byli daleko umiarkowańsi, co udowadniają tak zwane *Artykuły pragskie*, przyjęte i uświęcone już przez sejm kaslauski z r. 1421. Artykuły te są następujące: 1) Słowo Boże ma być w królestwie czeskiém z wszelką swobodą przez kapłanów opowiadane. 2) Święty Sakrament Kommunii udzielany być winien tym, którzy nie popełnili grzechu śmiertelnego, pod obudwoma postaciami, to jest chleba i wina. 3) Ponieważ wielu księży i zakonników, skutkiem posiadania i nabywania dóbr ziemskich oddawało się życiu światowemu, przeto zaleca się im, aby naśladowali w skromności i czystości Chrystusa Pana i Apostołów. 4) Wszyscy, do których to z prawa należy, winni starac się usilnie, aby wszelkie nadużycia, przynoszące szkodę narodowi czeskiemu, usunięte zostały, a wszystko dobre i pożyteczne królestwu czeskiemu i narodowi, popierane. Zgromadzenie kościelne, które miało miejsce w Pradze dnia 4 Lipca 1421 r., zaledwie dotknęło artykułów pragskich, a żądania taborytów zupełnie ignorowało. Co więcej i sami taboryci po śmierci swego bohatera rozdzielili się i stronnicy Żyżki przyjęli nazwę *Sierot*. Na tych to żywiołach rozdwojenia budując nadzieje swoje Zygmunt, zaprzestał wojny, a Czesi ulegając zręcznym i chytrym radom nieprzyjaciół reformowanego i narodowego ruchu czeskiego, wysłali swych delegatów na sobór bazylejski. Prokop, wysłaniec czeski, dysputował z uczonymi teologami i w końcu ułożone zostały na podstawie *Artykułów pragskich*, tak zwane *Compactata*, mocą których dozwolono Czechom: 1) Używanie Kommunii S. pod obydwoma postaciami. 2) Że bez ograniczeń, ale tylko wyświęconym kapłanom wolno kazywać. 3) Że duchowieństwo nie będzie posiadać na własność majątków nieruchomych, wolno mu jednak takowemi administrować. 4) Że grzechy powinny być tępione, ale tylko przez właściwe zwierzchności. Taboryci *Compactat* nie przyjęli, partyja zaś która je przyjęła, a nazywająca się *Kalixtyńską*, postanowiła orężem zmusić opornych do posłuszeństwa. Jakoż, czego Zygmunt ze swemi krzyżowcami nie mógł dokazać, tego dokonali sami Czesi; taboryci w krwawej bitwie stoczonej pod Bemiszbrod d. 30 Maja 1434 r. zostali rozbici, a Zygmunt uznany królem czeskim. Z mocy umowy zawartej między nim a kalixtynami d. 8 Stycznia 1436 r., ci ostatni otrzymali prawo wyboru arcybiskupa pragskiego i dwoch suffraganów. Lecz zaledwie Zygmunt umocnił się na tronie, zaraz począł uciskać kalixtynów, a ich arcybiskup Jan Rokiczan, musiał się ratować ucieczką. Wynikłe ztąd wzburzenie, wzmogło się ze śmiercią Zygmunta (9 Grudnia 1437). Kalixtyni powoływali na tron czeski królewicza polskiego Kazimierza, katolicy czescy Albrechta austryjackiego. Po śmierci Albrechta, z powodu małoletności syna jego Władysława, zgodzono się, że władza krajowa rozdzieloną będzie między dwoma rządzcami, kalixtyńskim i katolickim. Roku 1444 został rządcą z ramienia kalixtynów Podiebrad. Zręczny, mądry, umiał sobie tak zjednać Czechów, iż po śmierci Władysława (1453—57) obrany został królem. Lecz niezgoda nie przestała rozrywać Czechów. Papież Pius II, r. 1462 zadekretował zniesienie *Compactat* i wysłał w tym celu do Czech swego legata, którego Podiebrad rozkazał uwięzić. Papież rzucił klątwę na króla czeskiego i ogłosił go pozbawionym tronu, lecz Podiebrad umiał się przy

władzy utrzymać. Po śmierci jego (1471) Czesi powołali na tron królewicza polskiego Władysława, który kraj uspokoił i pokojem religijnym zawartym w Kuttenbergu 1485 r., pogodził utrakwistów z subunistami, a nadto roku 1497 dał utrakwistom przywilej wybierania administratora arcybiskupstwa pragskiego. Z rokiem 1453 taboryci znikają jako partyja religijna, a ze szczątków ich powstali bracia zakonu Chrystusowego czyli Bracia czescy. Reformacyja rozpoczęta w Niemczech, szybko rozszerzyła się i w krajach czeskich, a stany zgromadzone r. 1524, postanowiły reformę Kościoła poczętą przez Husa, rozwijać dalej na drodze wskazanej przez Lutra. Lecz przeciwnicy reformacyi tegoż samego roku wymogli zniesienie uchwały stanów czeskich; mimo to, większa część kalixtynów przyjęła wyznanie wiary augsburgskie lub szwajcarskie i połączyli się z Braćmi czeskimi, wspólnymi wyznawcami wiary, r. 1575. Tak hussyci, jak i Bracia czescy, podczas wojen religijnych i prześladowania we własnej ojczyźnie, szukali przytułku w Polsce. Liczne ich parafije były rozrzucone po ziemi polskiej i kwitły szczególniej w Małopolsce. O historyi gmin Braci czeskich, wspomnieliśmy w historyi Kościoła ewangelickiego w Polsce (ob. *Ewangelicki Kościół w Polsce*); dodać tu tylko winniśmy, że po dziś dzień istnieje reformowanego wyznania gmina czeska we wsi Zelowie, niedaleko miasta Łaska, a część tychże samych Czechów zamieszkuje wsie Kleszczów i Kuców, w powiecie piotrkowskim. W gminie zelowskiej Kommunija S., kazanie i inne obrządki religijne, są odprawiane przez miejscowego pastora w języku czeskim. Dzieje hussytów opisał Michał Gliszczyński, w dziełku swém wydaném r. 1859 w Warszawie, pod tytułem: *Hus i Hussyci*; a także Schubert: *Geschichte des Hussitenkrieges* (Neust., 1825). Bohaterskie czyny walecznych Czechów, były i są bogatym materyjałem dla powieściopisarzy.

L. O.

Huśtawka, deska, krzesło z poręczami, lub wygodna kołyska, w których się siedzi lub stoi, zawieszona na sznurach pomiędzy drzewami, gdy jest przez popychających bujaną w górę. Zabawa ulubiona przez młodzież, tak po wsiach, jako i miastach.

Hustings, sąd miejski w Londynie, złożony z lorda mayora i aldermanów, stanowiący wyższą instancyję od wyroków sądu szeryfów. Podobny sąd istnieje także w niektórych innych miastach angielskich, jak np. w York, Lincoln i t. d.—*Hustingsami* nazywają się także w Anglii mównice pod gołém niebem, gdzie kandydaci do parlamentu w obec wyborców składają wyznanie wiary politycznej.

Hustirzan (z), nieistniejący już ród szlachecki staroczeski, później baronowski, a w części brabiowski, biorący nazwisko od wsi tej nazwy, położonej w Hradeckiém, w królestwie czeskiém. Hustirzanowie rozrodziwszy się, poprzyjmowali różne nazwiska, jak: *Zarubowie* (wymarli na początku bieżącego wieku), *Habrzynowie*, *Chwalkowscy* (najdawniej wymarli), *Radowscy*, *Bukowscy* (w końcu zeszłego wieku) i *Zejdlicowie*; wszyscy zatrzymawszy przydomek z *Hustirzan* i wspólny herb, którym było: białe bierzwiono (belka) w polu czarném. *Ad. N.*

Husto, Hustem. W dawnych pismach tak prozaików, jak poetów, często znajdujemy te wyrazy na oznaczenie czy przelanej w walkach krwi obficie, czy łez w boleści i żałobie. Źródłosłów biorą od chusty, gęstego płótna, dla określenia gęstości i obfitości łez i krwi. Ztąd i dawne z XVI wieku przysłowie: „Nie wczas dają chleba husto, kiedy zębów w gębie pusto.”

Rycerstwo nasze gdy mówiło o swych zasługach w obronie granic Rzeczypospolitej, wyrażało zwykle: „Że krwi husto, lub hustem nie żałowali w gorących potrzebach.”

z Husy albo **Hus** (niekiedy), inaczej *Husynecki* zwany (Mikołaj), *Mikulusz* z Pistnego na Prachaticach, szlachcic i mąż stanu czeski, dziedzic wówczas wsi Husynec, w której urodził się Jan Hus czyli z Husyńca i grodu Hus (gęś), od którego pisał się z Husy (Husi); jeden z wodzów taboryckich z czasów Jana Żyżki, jakiś czas jeden z czterech dyktatorów na Taborze, sławny zwycięztwem odniesioném z siłą o dwadzieścia razy mniejszą od nieprzyjacielskiej, nad Ulrykiem z Rozenberga, oblegającym Tabor. Zagorzały republikanin, opierał się pewien czas Żyżce, który z większością hussytów oświadczył się był za rządem monarchicznym i za wybraniem na króla czeskiego naszego Władysława Jagiełły. Zmarł w r. 1421, w skutek złamania nogi niedaleko Pragi, którą opuścił z powodu zaszłych nieporozumień ze stronnictwem, zwaném Prażanami. *Ad. N.*

Husynec, miasteczko w królestwie czeskiém (wRacheńskiém), nad rzeką Blanicą położone, pamiętne urodzeniem się Jana Husa czyli z Husyńca (1369 r.), w domku który po dziś dzień istnieje, troskliwie przez naród pielęgnowany ku czci tego męża. *Ad. N.*

Huszcza, ob. *Huscza.*

Huta, budynek przeznaczony do wykonywania rozmaitych czynności hutniczych (ob. *Hutnictwo*). Najczęściej pod wyrazem huta rozumie się budynek, w którym przygotowuje się szkło (ob.) i z niego wyrabiają rozmaite przedmioty.

Hutcheson (Franciszek), urodzony 1694 r. w Irlandyi północnej, kształcił się w uniwersytecie w Glasgowie, studyjując z zapałem języki starożytne, filozofiję i teologiję. Po ukończeniu nauk przyjął obowiązki nauczycielskie w Dublinie. W 26 roku życia wsławił się znakomitém dziełem filozoficznem: *Badania nad początkiem pojęć naszych o pięknem i dobrém* (Londyn, 1720), gdzie rozwija zasady sensualistyczne. W osm lat potém wydał traktat o namiętnościach: *Essay on the nature and conduct of passions and affections, with illustrations on the moral sense* (Londyn, 1728). Pełna szlachetnych zasad praca ta, zjednała mu katedrę moralności w uniwersytecie glasgowskim (1729). Główne jego dzieło: *System filozofii moralnej*, wyszło na widok publiczny już po śmierci autora, nastąpionej w r. 1745.

Hutchinson (John), teolog angielski, urodził się r. 1674, był marszałkiem dworu u księcia Somerset i towarzyszył mu w podróżach po Europie. Aby się oddać wyłącznie pracom religijnym, opuścił służbę księcia, który mu wyjednał u króla Jerzego I synekurę, z płacą 200 funtów szterlingów rocznie. W r. 1724 wydał pierwszą część dzieła: *Moses principia*, w którém broni kosmogonii Mojżeszowej i powstaje przeciw teoryi ciążenia, wyłożonej przez Newtona. Druga część wyszła r. 1727 i aż do śmierci zaszłej r. 1737, Hutchinson wydawał liczne dzieła, które od r. 1749—1765, w 13 tomach, in 8-vo, zebrane zostały. Jego systemat religijny, który znalazł wielu zwolenników, nazwanych Hutchinsonijanami, najdokładniej rozwinięty został w dziele: *Thoughts concerning religion* (Edynburg, 1743). Gló-

wną jego ideą jest, że Pismo Święte zawiera w sobie wszystkie zasady filozofii racyjonalnej, równie jak prawdziwej religii. *L. B.*

Hutnictwo, jest tą częścią chemii stosowanej, która uczy otrzymywać na wielką skalę metale, znajdujące się w rozmaitych tworach królestwa kopalnego i podaje prawidła, według których toż otrzymywanie można uskutecznić najkorzystniej. Chociaż głównemi podstawami hutnictwa są chemija i mineralogija, jednakże dla należytego prowadzenia hutnictwa, potrzebna jest znajomość matematyki, fizyki, budownictwa, leśnictwa i górnictwa. Dzielą naukę hutniczą na ogólną i szczegółową, w miarę tego jak ma za przedmiot wszystkie, lub jeden tylko produkt hutniczy: według tego odróżniają hutnictwo żelaza, cyny, srebra, ołowiu, miedzi i t. p. Sposoby otrzymywania rozmaitych metali, wskazane są pod właściwemi tychże metali nazwiskami.

Hutorowicz (Józafat), unicki arcybiskup smoleński w XVII—XVIII w. Hutorowiczowie, szlachta ruska wołyńska, potém się do Litwy przeniosła. Mieli herb swój własny. Józafat wstąpił do nowicyjatu Bazylijanów w Wilnie. Skończywszy tam filozofiję, posłany prosto z nowicyjatu na pierwszego kaznodzieję do Witebska, pod dozór starszego, czyli superyjora Józafata Brażyca, bardzo pobożnego człowieka, który słynął ze swojej umiejętności wypędzania szatanów. Chwalebnie w Witebsku odprawił kaznodziejstwo. Starszyzna więc wyprawiła go do Rzymu. Podobno został tam doktorem. Powróciwszy, wikary i nadzwyczajny kaznodzieja w Żyrowicach. Następnie superyjor wileński i sekretarz zakonu. Zyskał u braci swoich rzadkie względy serdecznością, wesołością i otwartością swego charakteru. Skromny i poważny, ale łagodny, nigdy się chyba nie smucił. Z zakonnikami dobrze i za pan brat się obchodził, wszyscy mieli za szczęście być pod jego starszeństwem. Lubili go tak Bazylijanie jak i biskupi. Miał przysłowie: „najmilszy mój!” Niedługo w Marcu 1696 r. umarł Jerzy Malijewski, arcybiskup smoleński. Ufając w łaski zakonu, Hutorowicz począł się starać o to arcybiskupstwo, prawie *in partibus infidelium*, bo Smoleńsk i województwo całe do Moskwy należało. Stanął mu po drodze spółzawodnik Symeon Ohurcewicz, prowincyjał, generał Bazylijanów. Byli to dwaj potężni zapaśnicy, to też walka pomiędzy nimi trwała dwa lata i arcybiskupstwo ciągle wakowało. Wreszcie Ohurcewicz umarł r. 1698. Zebrała się kapituła Bazylijanów w Byteniu, pod przewodnictwem Leona Kiszki. Miał zakon obierać sobie generała. Głos publiczny był za Hutorowiczem. Widziano w nim wszystkie do tego stopnia zdolności. Ale nie wiedział zakon, czy Hutorowiczowi przypadnie do smaku generalstwo, kiedy starał się dwa lata o stolicę smoleńską. Byłby czém chciał przeważny w radach sekretarz zakonu. Dano mu do wyboru jedno albo drugie. Wtenczas zawahał się sam Hutorowicz i prosił o namysł do jutra. Podziękował za generalstwo i poprzestawał na arcybiskupstwie. Po kapitule, uprosił sobie biskupów i zaraz się wyświęcił w Nowogródku. Na samym początku pasterskiego zawodu poniósł klęskę, bo spalił się mu dwór biskupi ze wszystkiemi rzeczami. Ale wierny sobie wesoło rzekł do przyjaciół: „Najmilsi, Bóg dał, Bóg wziął, chwała Jemu.” Wyniósł się w kraj odległy i zniknął prawie z przed oczu wszystkich. Zakonnicy niezmiernie go żałowali. Powiadają, że Bóg łaską go nawiedził raz taką. W czasie nabożeństwa nocnego raz w Czwartek Wielki, krawiec drogi apparat perłami sadzony wyniósł w zakrystyi; arcybiskup doszedł tego dziwnym sposobem, ale jakim, nie powiadają podania.

I dla samego Hutorowicza arcybiskupstwo było wygnaniem. Zerwało wszelkie jego stosunki i urzędowe i serdeczne. Dla tego nie słychać o nim co robił na stolicy i czém się odznaczył. Prawda że i czasu dużo nie miał, bo umarł r. 1702. Arcybiskupem był przez lat cztery. *Jul. B.*

Hutski z *Krzywoklatu* (Maciej), mylnie *Kutski* u niektórych, urodzony w Hradku Krzywoklatskim, niewiadomego roku, malarz czeski, a nadworny arcyksięcia Ferdynanda tyrolskiego, który poznawszy w r. 1563 Hutskiego i dostrzegłszy w nim zdolności artystyczne, oddał go na naukę malarstwa w Tyrolu, a następnie r. 1568 do Pragi. W r. 1572 przyjęty został jako mistrz do stowarzyszenia pragskiego malarzy, z wolnością przyjmowania uczniów, z pomiędzy których wsławił się Ferdynand von Eyser. Z utworów Hutskiego dotąd mało jest znanych, ale te, które doszły naszych czasów, znamionują niepospolitego artystę; perspektywą, ową niepokonaną trudnością dla ówczesnych malarzy, celuje przed innymi. W r. 1585 Hutski dokończył malowideł ściennych w kaplicy ś. Wacława na zamku pragskim; kopiję zaś takowych, z całą starannością na pargaminie wykończoną, złożył swemu opiekunowi arcyksięciu Ferdynandowi, która obecnie znajduje się w jednej z galeryj obrazów w Wiedniu i składa się z trzydziestu kart w czwórce. Zmarł między rokiem 1596 a 1600. *Ad. N.*

Hutten (Ulrych), humanista niemiecki, rycerz i poeta, cierpiał wiele, bo walczył dla jedności Niemiec, która i we trzy wieki po jego śmierci pozostała marzeniem. Potomek starożytnej rodziny szlacheckiej, urodził się w jej zamku Steckelbergu, w Hessyi elektoralnej, r. 1488 i przeznaczony przez ojca do stanu duchownego, jako jedenastoletnie dziecię został umieszczony w sławnym klasztorze w Fuldzie, zkąd po pięcioletnim pobycie uciekł. Idąc za radą Rubiana, uczonego humanisty, udał się na uniwersytet w Erfurcie, a po wybuchnięciu tamże zarazy przeniósł się do Kolonii, a ztąd na nowo otworzony uniwersytet w Frankfurcie nad Odrą, gdzie pozostawał przez dwa lata. Wygnany z Greifswaldu i znieważony, przeniósł się Hutten do Rostoku, a następnie pod koniec 1510 r. do Wittenbergi. Do r. 1512 przebiegał Czechy i Morawiję, zatrzymał się przez czas niejaki w Wiedniu, wszędzie otoczony czcią, jako znakomity poeta. Aby złagodzić gniew ojca, Hutten poświęcił się nauce prawa i w tym celu odbył podróż do Pawii i Bononii. Pobyt we Włoszech rozwinął w nim jeszcze silniej zamiłowanie poezyi. Po powrocie do kraju posłyszawszy, iż książe Ulrych wirtembergski zamordował jego krewnego Jana Huttena, z którego małżonką zostawał w nieprawych stosunkach, w utworach poetycznych i listach odważnie chłostał tyraniję księcia, przez co zjednał sobie nietylko miłość rodziny, ale i ludu. Niemało sławy także przyczynił Huttenowi czynny udział, jaki przyjął w autorstwie listów mężów ciemnoty *(Epistolae virorum obscurorum)*. Jak szlachetne i szczytne były dążenia Huttena, wykazuje to jasno jego mowa, którą powiedział na sejmie w Augsburgu r. 1518, upominając stany niemieckie, aby rozpoczęły wojnę przeciw Turkom. Już i w tej mowie występował Hutten przeciw Rzymowi, wyraźniej jednak jeszcze w piśmie swojém, które wydał r. 1519 pod tytułem: „Rzymska trójca” *(Roemische Dreifaltigkeit)*. W walce przeciw Rzymowi miał Hutten więcej na oku sprawy polityczne Niemiec, jak kościelne i dla tego też przyklaskując usiłowaniom reformacyjnym Lutra, brał udział nie w reformacyi, ale w opozycyi, która poczęła się w Niemczech rozwijać pod przywództwem sławnego Franciszka Sickingena. Ideę, którą Hutten w pismach i mowach swoich wypowiadał,

było połączenie szlachty, mieszczan i chłopów, celem odrodzenia i przerobienia Niemiec. Program niejako tej partyi politycznej, wyłożył Hutten w poemacie swoim: „Do wolnych miast narodu niemieckiego” *(An die frejen Staedte deutscher Nation)*. Usiłowania Sickingena i Huttena nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Hutten musiał szukać schronienia w Szwajcaryi; w kraju dla którego żył i za który walczył, Niemcy, nie mogły mu dać przytułku. Opuszczony, złamany upadkiem sprawy, której przedstawicielem i nadzieją był Sickingen, umarł na wysepce jeziora Zurychskiego Ufnau, 1523 r., przeżywszy lat 36. Niemcy nie zdobyły się dotąd na dokładne wydanie dzieł rycerza i poety, który pisał i walczył za sprawę germańskiej jedności; wydanie albowiem dzieł Huttena, uskutecznione przez Müncha w Berlinie w latach 1821 do 1823, jest nader niedbałe i niekompletne. Życie Huttena opisywali: Panzer (1768 r.), Molwike (1816 r.), Wagenseit (1823 r.); wreszcie Burck w dziele: *Ulrich von Hutten, der Ritter, der Gelehrte, der Dichter, der Kampfer fur deutsche Freiheit* (Drezno i Lipsk, 1846). *L. O.*

Hutter (Elijasz), sławny lingwista i wydawca kilku polyglott biblijnych, odznaczał się głęboką znajomością hebrejszczyzny. Głównym celem jego prac i usiłowań było wydanie Biblii hebrejskiej, z obokstawieniem tłómaczeń różnojęzykowych. Kamień węgielny do owej olbrzymiej pracy, położył wydaniem w Hamburgu r. 1596 Biblii hebrajskiej z trojakiém tłómaczeniem: *Opus quadripartitum S. Scripturae.* To czego Hutter nie mógł uskutecznić własnemi siłami, uskutecznili połączoną pracą uczeni późniejsi. Hutter urodził się jak się zdaje w Gerlicach r. 1554, uczył się języków wschodnich na uniwersytecie jeneńskim, umarł około r. 1605. *L. O.*

Hutter (Leonard), gorliwy obrońca ortodoxyi luterskiej, znakomity swego czasu polemik i dogmatyk, urodził się w Nellingen, pod Ulmem, r. 1563; studyja filozoficzne, filologiczne i teologiczne odbył w uniwersytecie strasburgskim. Następnie kształcił się w Lipsku, Heidelbergu i Jenie. Doktoryzował się w ostatnim uniwersytecie na fakultecie teologicznym na doktora r. 1594; we dwa lata później powołany został do Wittenbergi, na czwartego rzeczywistego professora teologii w miejscowym uniwersytecie. Ortodoxyja i ślepe prawie trzymanie się ostatniej z ksiąg symbolicznych, to jest: *Formula concordiae*, było hasłem Huttera, a tém samém i uniwersytetu i dla tego słusznie nazwano go: *Redonatus Lutherus.* Dzieła Huttera są ważne w dziedzinie teologii luterskiej, w nich to albowiem znajduje się gorąca obrona i ścisły wykład ksiąg symbolicznych Kościoła luterskiego, a mianowicie konfessyi augsburgskiej i formuły zgody. Do dzieł takich należą: *Analysis methodica articulorum Confessionis Augustanae* (Wittenberga, 1598 i 1602); *Libri Christ. Concordiae explicatio plana et perspicua* (1608) i *Collegium theologicum s. 40 disputt. de articulis Conf. Aug. et libr. christ. Concordiae* (1610). Najważniejszém jednak dziełem Huttera, jest: *Compendium locorum theologicorum ex Scriptura S. et libro Concordiae collectum* (1610); *Compendium* przełożone zostało na język niemiecki przez Holstena i wydane w Lubece r. 1611. W r. 1618 wyszło w Sztokolmie tłómaczenie szwedzkie, a następnie mnóstwo wydań niemieckich. Znakomite dzieło Hospiniana (ob.): *Concordia discors*, dało powód Hutterowi do napisania w r. 1614 nowego dzieła obronnego, a zarazem polemicznego: *Concordia concors, seu de origine et progressu formulae Concordiae ecclesiae Aug. Confessionis.* Hutter, który zajmował nietylko katedrę uniwer-

sytecką, ale był także inspektorem alumnatu i asessorem konsystorza, umarł w Wittenberdze r. 1616 (Ersch und Grubers, *Allgemeine Encyklopädie*, tom 13, oddział II, str. 222). *L. O.*

Hüttner (Karol), professor statystyki we Lwowie, Niemiec, umarł w 29 roku życia tamże dnia 16 Marca 1822 r., był on pierwszy, który w Galicyi wydał rodzaj noworocznika, to jest *Kalendarz*, ze zbiorem prac kilku literatów polskich; tytuł jego: *Pielgrzym lwowski* (w 4-ce, na r. 1822). Według ówczesnego przepisu, musiał być wydany takiż rocznik i po niemiecku (Pölger), na który język musiano tłómaczyć dosłownie artykuły *Pielgrzyma*; wydał na r. 1823 prof. J. Mauss. Hütner zbierał materyjały do dziejów miasta Lwowa; posiadał także *Dyjaryjusz* łaciński ostatniego oblężenia miasta przez Szwedów. Niewiadomo co się z temi rękopismami stało. Zasilał niemiecką *Gazetę lwowską*. *E.*

Hutton (Karol), słynny matematyk angielski, urodził się 1737 r. w New-Castle; syn nadzorcy cmentarza, otrzymał bardzo niedostateczne wychowanie w młodości i prawie wszystko sobie samemu zawdzięczał. Gdy uszkodzenie ręki uczyniło go niezdolnym poświęcić się zawodowi ojca, oddał się matematyce. Zerwanie starego mostu w Newcastle, spowodowało go do ogłoszenia małego pisemka o budowie mostów, czém po raz pierwszy dał się poznać światu. Wkrótce został członkiem towarzystwa królewskiego w Londynie, które mianowało go swoim sekretarzem do korrespondencyj zagranicznych; wkrótce potém otrzymał posadę professora matematyki w akademii królewskiej w Woolwich, którą zajmował do r. 1807; umarł 1823 r. Miał udział prawie we wszystkich ulepszeniach, jakie za jego życia w artylleryi i inżenieryi angielskiej zaprowadzono. Z licznych pism jego zasługują szczególniej na wspomnienie: *Tables of products and powers of numbers, with an introduction* (Londyn, 1781); *Mathematical tables, containing the common hyperbolic and logistic logarithms* (Londyn, 1785; wydanie nowe 1811); *Elements of conic sections* (Londyn, 1787); *Mathematical and philosophical dictionary*, wydanie 2-gie (Londyn, 1815); *Course of mathematics* (Londyn, 3 tomy, 1798—1801); tudzież wypracowane przez niego razem z Shaw'em i Pearson'em, wyciągi z *Philosophical transactions* (18 tomów, Londyn, 1804—9).

Huy, miasto wprowincyi Liège, w Belgii, po obu brzegach Mozy i wpadającej do niej rzeki Hoyoux, ma 10,000 mieszkańców, trybunał pierwszej instancyi, szkołę wyższą ludową *(Ecole moyenne)*, znakomite fabryki, papiernie i w okolicy huty żelazne, kopalnie węgla kamiennego i kilka źródeł mineralnych; ożywia się coraz bardziej ruch handlowy na pobliskiej kolei żelaznej z Liège do Namur. Rodzi się tu także wino. Z budowli zasługują na uwagę: kościół gotycki w r. 1311 jeszcze rozpoczęty, z wielką różą wschodową niezwykłej mocnej barwy, zamek czyli kastel w r. 1822 na górze wzniesiony, a dziś na więzienie stanu obrócony, stojący na miejscu zniesionej w r. 1718 przez Hollendrów twierdzy. Miasto zdobyte było r. 1595 przez Herauguieres, wodza stanów generalnych, r. 1675 przez Francuzów pod wodzą marszałka Crequi, r. 1693 przez tychże pod Villeroi, wreszcie r. 1703 przez Malborougha i Coehoorna. Posiadało grobowiec Piotra Pustelnika, który w tych stronach miał się urodzić.

Huydecoper (Baltazar), hollenderski filolog i poeta, urodzony 1695 r. w Amsterdamie, umarł tamże 1778 r. Jako poeta sił swoich próbował w czterech tragedyjach: *De triompherende standvastigheit, of verijdelde ro-*

raaksucht (Amsterdam, 1717), podług Palprened'a romansu Kleopatra; *Edipus* (1720), wydany kosztem Woltera; *Achilles* (1719) i *Arsaces* (1722). W ostatnich tych dwóch monologach zastąpił chóry starożytnych tragedyi, lirycznemi monologami pełnemi nauk moralnych. Zbiór dzieł jego wydany został po śmierci w r. 1788 w Amsterdamie. Z filologicznych jego prac zasługuje na uwagę: *Uwagi do Vondel'a*, tłómaczenia Owidyjusza (Amsterdam, 1730) i jego wydanie i opracowanie kroniki rymowanej Melis'a Stocke (3 tomy, Leodyjum, 1772.

Huyghens (Chrystyjan), po łacinie zwany *Hugenius*, jeden z największych badaczy i wynalazców w dziedzinie fizyki, matematyki i astronomii, urodził się 1629 r. w Hadze, gdzie ojciec jego *Konstanty Huyghens* (urodz. w Hadze 1596 r.), znany jako poeta, był radcą i sekretarzem księcia Oranii. Pierwiastkowe nauki pobierał od ojca, od r. zaś 1645 uczęszczał na uniwersytet w Lejdzie, oddając się nauce prawa; wkrótce jednak zwrócił się do matematyki, której całe życie poświęcił. W r. 1649 towarzyszył hrabiemu Nassauskiemu do Danii. Obaliwszy w r. 1651 mniemaną kwadraturę koła, podaną przez Grzegorza de St. Vincent, w tymże roku ogłosił własną kwadraturę koła i hiperboli. W r. 1655 odbył podróż do Francyi, gdzie razem z bratem Konstantym, oddawał się szczególniej szlifowaniu i polerowaniu soczewek do teleskopów. W r. 1656 ogłosił: *De ratiociniis in ludo aleae*, pierwsze prawdziwie naukowe dzieło o rachunku prawdopodobieństwa; w następnych zaś latach częste robił wycieczki do Anglii i Francyi. W Paryżu za pośrednictwem ministra Colbert'a otrzymał znaczne uposażenie i mieszkanie w biblijotece królewskiej, został oraz członkiem akademii nauk. Optyka zawdzięcza mu udoskonalenie teleskopów; sam przygotował znaczną liczbę tych narzędzi i ofiarował królewskiej akademii w Londynie dwa, z których jeden miał 120, a drugi 130 stóp długości ogniskowej. W rozprawie: *O świetle*, przedstawił teoryję falowania (undulacyi); podał także dowcipne wyjaśnienie zjawiska podwójnego łamania się światła w szpacie islandzkim. W r. 1655 odkrył największego satelitę Saturna i obliczył czas trwania jego obiegu, a później pierścień otaczający Saturna. W matematyce położył zasługi pracami nad konojdą i sferojdą, sposobem prostowania linij krzywych, sprowadzając to do ich kwadratury, tudzież kwadraturę cipojdy; oznaczeniem prawdziwej postaci linii łańcuchowej, wynalezieniem tautochronu, wynalezieniem i rozwinięciem teoryi linij rozwiniętych, tudzież podaniem ważnych twierdzeń o sile odśrodkowej w ciałach, poruszających się po okręgu koła. Główna jednak zasługa jego polega na zastosowaniu wahadła do zegarów, przez co osiągnięty został chód ich pewniejszy i regularniejszy. On też zalecił użycie długości wahadła sekundowego pojedyńczego za normalną miarę długości i zarazem okazał, że taż długość daje najprostszy i najpewniejszy sposób oznaczania prawdziwej wielkości ciężkości, czyli co z nią ściśle jest związane, pokazania przestrzeni, którą ciała na ziemię swobodnie spadające przebiegają w pierwszej sekundzie. Umarł w Hadze 1695 r. Najzupełniejsze wydanie dzieł Huyghens'a zawdzięczamy S'Gravesande, w 4 tomach, w Lejdzie 1724 i w Amsterdamie 1728.

Huysen (Henryk), *Liber Baro Henricus ab Huysen*, rodem z Westfalii, nauki pobierał w różnych akademijach, następnie podróżował po Europie. W roku 1702 wszedł do służby rossyjskiej, a w rok potem posłował do różnych państw; mianowany radcą wojskowym, sprawiedliwości, radcą stanu i konsylijarzem tajnym Piotra I, wreszcie w r. 1707 wybrany był przez

tegoż, na nauczyciela syna jego Alexego. Po ukończeniu edukacyi młodego carewicza opuścił Rossyję i zamieszkał w Polsce. Żył w przyjaźni z wielu dostojnikami w kraju, zbierał zabytki polskie literackie, na których się znał i cenił. Dalsze szczegóły jego życia i skon nie jest wiadomy. Był to człowiek zacny, uczony i biegły w literaturze rossyjskiej i polskiej. Podczas swego pobytu w służbie rossyjskiej napisał i wydał w języku niemieckim dzieło p. t. *Von der Russischen schriftstelhern*, w którém wyliczył i ocenił wszystkich znanych wtedy pisarzy rossyjskich. Z rozkazu zaś Piotra I wygotował szereg rozpraw i projektów tyczących się nowego urządzenia Rossyi, mianowicie o założeniu tamże szkół, akademii, o towarzystwach naukowych, biblijoteki publicznej i zbiorów naukowych, o udoskonaleniu drukarstwa, o pocztach, rękodzielach, heroldyi i t. p. Rozprawy te jednak niewiadomo czy były kiedy drukowane, lub też w rękopismie zostały. Napisał także w języku francuzkim i rossyjskim *Historyję i życie Piotra I*, którą ofiarował dworowi duńskiemu, oraz udzielał wszelkie wiadomości o Rossyi do *Hübnera Staats-Zeitungs Lexikonu* i innych tegoż rodzaju dzieł za granicą wydawanych. Co do Polski, umieścił w *Novits litterariis Germaniae*, wiadomość dokładną o stanie akademii krakowskiej w roku 1709. Znalazłszy w biblijotece Wojciecha Dembińskiego chorążego oświecimskiego przyjaciela swego, inny od drukowanego w XVII wieku w Dobromilu rękopis historyi Długosza, takowy własnym kosztem wydrukował w Lipsku **1711—1712** roku, w jednym grubym tomie. Później zaś dostawszy i trzynastą nieznaną dotąd księgę tejże historyi z biblijoteki akademii krakowskiej i tę wydrukował w tomie drugim, w którym też wiele innych rzeczy polskich pomieścił. Huysenowi tedy winniśmy całkowite po raz pierwszy wydanie Długosza, które do naszych czasów, jakkolwiek w niektórych miejscach, skutkiem niedokładnej może kopii, nie zupełnie było dobrze z rękopismu odczytane, zawsze było jedyne, a ztąd nie małą ma on w literaturze polskiej zasługę. Zbiory naukowe Huysena zawierały także wiele drogocennych pomników polskich, z których korzystając uczony Mencken, wydał listy króla Zygmunta Augusta, które mu ze swojej biblijoteki do ogłoszenia udzielił. *F. M. S.*

Huysum (Jan Kanty), jeden z najsławniejszych malarzy kwiatów i owoców XVIII wieku, ur. w Amsterdamie 1682 r., zm. 1749. Utwory jego znajdują się w znacznej ilości w galeryjach Wiednia, Monachium, Drezna, a najwięcej w Petersburgu. Miał trzech braci, także malarzy, *Justusa*, malarza bitew, zmarłego w 22 roku życia; *Mikołaja* i *Jakóba*, który wybornie kopijował utwory Jana i z tego się głównie utrzymywał w Londynie, gdzie umarł 1740 r.

Huzary, lekka jazda, z węgierska ubrana, a po wszystkich niemal wojskach europejskich dziś zaprowadzona. Nazwa huzarów pochodzi od węgierskich wyrazów *husz* (czytaj: *hus*; znaczy: dwadzieścia) i *ar* (żołd): pojawia się ona poraz pierwszy za czasów Macieja Korwina, a więc w XV wieku, znaczyła zaś wybrańca z dwudziestu, wziętego na żołd królestwa, albowiem z dwudziestu szlachty stawiany był jeden jeździec do regularnej i na koszt publiczny utrzymywanej jazdy. Narodowa ta jazda węgierska rychło się wsławiła, tak, że zaczęto po innych wojskach europejskich przejmować jużto jej nazwę, jużto jej ubiór, uzbrojenie i sposób używania w polu. Nazwę ale nie rzecz, przejęli najpierw dawni Polacy, jęli oni bowiem w XVI już wieku najcięższą swoją jazdę, w hełmy, pancerze i długie ko-

pije zbrojną, nazywać hussarzami albo ussarzami (ob.). Mundur zas, nazwę i sposób użycia huzarów węgierskich, przejął pierwszy, jak się zdaje, Fryderyk I, dla lekkiej swojej jazdy. Po wojnie siedmioletniej, gdzie się pruskie jego huzary wsławiły, poczęto naśladować tę jazdę po całej Europie. Dziś posiadają wszystkie niemal wojska europejskie pułki huzarskie, z krajowców naturalnie werbowane i rekrutowane i tylko ubrane z węgierska. W polskich formacyjach spotykamy huzarów tylko za księstwa warszawskiego; w liczbie 16 ówczesnych pułków jazdy, mieliśmy dwa pułki huzarów, to jest dziesiąty pułk jazdy, pod dowództwem Umińskiego, i trzynasty pułk jazdy, pod dowództwem Tolińskiego. Do służby huzarskiej wybierają pospolicie małego wzrostu, zwinnych ludzi i konie mierzyny. Huzar nosi szamerowaną kurtkę, na której zarzucony dołman; spodnie obcisłe z przodu szamerowane, a na to krótkie buty węgierskie do połowy łydki, z kutasem; wreszcie kołpak huzarski, który w niektórych wojskach zwyczajnym zastępują kaszkietem, i feltaszę spuszczającą się na trzech rzemieniach aż do kostek. Uzbrojenie huzara składa się iz szabli, pistoletów i karabinka. *Wl. B.*

Hwar lub *Chwar* (po włosku *Lessina*). Tak się nazywa w języku krajowców wyspa na pobrzeżu Dalmacyi, z miastem tego nazwiska, rezydencyją biskupa katolickiego, i ważnym portem. Cała obwarowana murowanemi i ziemnemi wałami. Długa mil 9, szeroka od pół do półtora mili; powierzchni 7 mil kwadratowych i 14,000 mieszkańców. *Ad. N.*

Hwiezda, zwierzyniec królewski, o godzinę drogi od Pragi czeskiej, w kierunku drogi od bramy Strachowskiej, mający nazwisko od niegdyś łowieckiego zamku, zbudowanego tam na stokach góry Białogórskiej przez króla Jerzego Podiebradzkiego, w r. 1450, w postaci gwiazdy, dziś zamienionego na prochownię. Zamek ten otoczony murem, zachował dotąd wewnątrz liczne ślady dawnej wspaniałości, sztukatorskie ozdoby i malowidła, przedstawiające ustępy z mitologii greckiej, pożar Troi i t. p. Zwierzyniec zaś odznacza się romantycznością położenia i ściąga licznych lubowników miłych przechadzek. Pod zamkiem w romantycznym wądole znajduje się kamienne siedzenie, na którém Fryderyk II, król pruski, podczas oblężenia Pragi 1757 r. często samotnie przesiadywał i nad dokonaniem swych zamiarów rozmyślał. Tutaj rok rocznie obchodzoną bywa w Lipcu w Niedzielę po ś. Małgorzacie, pielgrzymka tak zwana *Uroczystość narodowa*, najsławniejsza ze wszystkich uroczystości pragskich, na którą zwyczajnie przeszło 20,000 zgromadza się ludzi, którzy pojedynczemi gromadkami równo ze świtem zebrawszy się w kościele ś. Małgorzaty i na obszernych podwórzach klasztoru benedyktyńskiego, udają się do Hwiezdy w sposób taki jak dawniej u nas w Warszawie na Bielany. *Ad. N.*

Hwiezda (Jan), z Wicemilic, zwany *Bzdinka*, jeden z wodzów taboryckich z czasów Jana Żyżki, jakiś czas hetman pragski z władzą nieograniczoną. *Ad. N.*

z Hwiezdy (Jan), pseudonym, ob. *Marek* Jan Henryk, poeta i powieściopisarz czeski. *Ad. N.*

Hwozd Kralowski, po niemiecku *Waldhwozd.* Tak się nazywa dziewięć okręgów wolnych osadników, położonych w najbardziej uroczej i najwyżej na północ wysuniętej części gór Szumawskich (właściwych Szumaw). składającej się z dwoch górskich grzbietów, tąż nazwą mianowanych, z których wyższy ciągnie się granicą bawarską, a niższy w głębi królestwa

czeskiego, gdzie łączą się poprzeczną górą i tworzą dwa malownicze jeziora: *Czertowo* i *Czarne*. *Ad. N.*

Hy..., wyrazy zaczynające się od tej zgłoski, tu nie zamieszczone, ob. pod *Hi*.....

Hyady, były to nimfy, których liczba, imiona i pochodzenie rozmaicie podawano. Hezyjod przytacza ich pięć podobnych do nimf Charytes, Tales dwie, Ferecydes sześć, które wedle niego przyjęły w opiekę swą Bachusa i które następnie Jowisz, by je przed wściekłością Junony zabezpieczyć, przeniósł między gwiazdy. Wedle Eurypidesa było ich trzy, a wszystkie córkami Erechteusa. Muzeus powiada, że oceanida Pleone urodziła Atlasowi 15 córek, z których 5 nazwano Hyadami dla tego, że nader wiele do brata swego Hyasa okazywały przywiązania; gdy go raz lew czy lwica rozdarła na polowaniu, tak długo i uporczywie go opłakiwały, że bogowie litością zdjęci, przenieśli je między gwiazdy. Wedle innych były one córkami Atlasa i Etry, a liczono ich siedm: Eudoxyja, Ambrozyja, Prodike (Prodyce), Koronis, Fileto, Poliso i Thione. Rozmaity też był wywód ich imienia; niema jednak wątpliwości, że pochodzi od słowa *hyein*, dżdżyć. To też nazwę *Hyad* (dżdżystych) nosi konstellacyja siedmiu gwiazd, w kształcie Y umieszczona na głowie byka, którego wejście (Aurora) razem ze słońcem, deszcz zapowiadało. Rzymianie zwali je także *Suculae*, świnkami, wywodząc nazwę ich od źródłosłowa *sus*, świnia. Mówią także, że służyły głównie do wykładu nauk, jakie kapłani egipscy dawali swym uczniom, ukazując im Atlas to jest Horusa niosącego sferę niebios na grzbiecie; poeci uosobiwszy Atlasa zrobili go naturalnie ojcem Hyad. Wyobraźnia ich wmięszala do mytu i Oryjona, tuż po nich ukazującego się, a trawionego żądzą, któremu kazali ścigać je bez ustanku. Marilius pisząc o gwałtach, jakich się Oryjon dopuszczał, uczy nas, że w wizerunkach astronomicznych, lubo były płaczkami, strojono je bogato i malowano lica różem.

Hyalit (z greckiego *hyalos* szkło), tak się nazywa odmiana opalu (ob.), która odznacza się przezroczystością, podobnie jak szkło.

Hyalografija. Nazwisko to nadane zostało odkrytej przez Bromeis'a i Böttger'a sztuce wygryzania na płatach szklanych rysunków i przygotowywania ich do druku. Działanie polega tu głównie na użyciu kwasu fluowodornego (ob. *Fluor*).

Hyalurgja (z greckiego: *hyalos*, szkło, i *ergon*, dzieło), jest to nauka techniczna o wyrabianiu szkła.

Hyberna, ob. *Hiberna*.

Hybl (Jan), pisarz czeski, ur. 1786 r. w czeskiej Trzebowie, zmarły 1834 r. Oprócz dwudziestu ośmiu dzieł, przełożonych lub przerobionych z języka niemieckiego rozmaitej treści (religijnej, moralnej, pedagogicznej, technologicznej), oryginalnie napisał po czesku: *Nieszczęśliwa Zuzia* i t. d. (1849); *Rozliczne zdarzenia, zebrane ku użytecznemu czytaniu* (t. r.); *Nauczające i zabawne historyje o strachach* (1820); *Rozweselenie* i t. d. (Obweseleniczko), wspólnie z T. Kubelką (t. r.); *Zywot Mahometa* (1804); *Dzieje teatru czeskiego* (1816); *Nowy poseł tolerancyjny dla katolików i ewangelików, czyli Kalendarz narodowy* (1817 i 1818); *Opis znakomitszych zwierzątek* (1811); *Podręcznik katechizmowy, przedewszystkiem dla katolików* i t. d. (1824); *Droga krzyżowa* i t. d. (1828), oraz kilka artykułów w czasopiśmie: *Rozmanitosti* (Rozmaitości). Hybl (Hibel) początkowo utrzymywał się z korrektorstwa, a oszczędziwszy sobie z takiego za-

robku pewien kapitał, począł wydawać w myśl Krameriusa czasopismo p. t. *Rozmanitosti*, w którém bawiąc lud, rozbudzał w nim zamiłowanie do czytania (1816, 1819 i 1822), oraz drugie p. t. *Hyllos*, takiejże treści (w r. 1820 i 1821). Od r. 1829 do 1831 redagował inne pismo p. t. *Indy a Nyni* (Niegdyś i dziś), *Zbiór obrazów pamięci godnych ludzi, rzeczy i wypadków* i t. d. *Ad. N.*

Hybrida (z greckiego *hybris*, bękart, mięszaniec), każdy przedmiot, każde zwierzę, każda roślina powstałe z pomięszania dwóch odrębnych gatunków, jak np. muły z koni i osłów. Niemal pomiędzy wszystkiemi gatunkami zwierząt znajdują się takie hybridy; roślinne powstają albo przypadkiem, albo z rozmysłu pielęgnujących, w szczegółowych celach rolniczych lub ogrodniczych. Hybridycznym nazywa się także wyraz złożony z dwóch języków mięszanych, jak np. z greckiego i łacińskiego.

Hycel, *Hecel*, sługa kata, trudniący się łapaniem i biciem psów, oraz sprzątaniem zdechłych zwierząt. Wyraz dawny. Rej pisze: „Hecel najdzie sługę, co psa za ogon pod szubienicą wlecze" (Zwierzyniec). Wacław Potocki w *Jovialitates*, takie robi porównanie:

„Śmiele śmierć mogę nazwać i hyclem i katem,
Jednako bierze człeka i z tronu i z gnoju,
Jednako psa u jatek, jako na pokoju."

Hydaspes, starożytna nazwa rzeki w Indyjach przedgangesowych, która dziś zowie się Behut albo Dżenab, w Pendżabie, łączy się z rzeką Akesines (dzisiejsza Chunab), a z nią wraz wpada do Indu. Rzeka ta upamiętniła się w dziejach za czasów wyprawy Alexandra W. (327—326 przed Chr). Król macedoński nie mógł przedrzeć się do Gangesu, ale po przebyciu Indu i Hydaspes, wśród ciągłych walk krwawych doszedł tylko do miasta Hyphasis (ob.), gdzie zmuszony naleganiem zniechęconego wojska rozpoczął odwrót ku południowi i część wojsk swoich wyprawił morzem na 2,000 okrętów, które zbudowane były na rzece Hydaspes.

Hydatides, z greckiego, wyraz medyczny, toż samo co wodunki. Stanowią one worki opatrzone cieńszemi lub grubszemi ściankami i napełnione surowiczą, albo surowiczo-białkową, do stawomazi podobną, bezbarwną, lub blado-żółtawą treścią. Wodunki napotykamy najczęściej w ciele ludzkiem, strona ich wewnętrzna powleczona jest przyśluznią, a w środku przebywa czasem ziarnowiec (*Echinoceus*) i węgrowiec (*Cisticercus*). Bywają one czasem pojedyńcze, a czasem także złożone. Spostrzegamy je najczęściej w otrzewnic, w jajnikach, w gruczole grdykowym, w nerkach, w wątrobie i w splotach żylistych. Jeżeli surowicze torbiele czyli wodunki znamienitą odznaczają się wielkością, zowiemy je także puchlinami worczastemi. *Dr. A. Prz.*

Hydatis finna, z łacińskiego, wyraz medyczny, inaczej *Cysticercus cellulosa*. Robak ten należy do czerwiów pęcherzykowatych, w polskim języku zowią go węgrowcem (ob.) zaskórnym. *Dr. A. Prz.*

Hyde (Anna), ob. *Clarendon*.

Hyde de Neuville (Jan Wilhelmn, baron), minister za restauracyi, syn guzikarza angielskiego osiadłego we Francyi, zagorzały stronnik Bourbonów, uczestnik i agent wszystkich spisków i zamachów rojalistowskich, przebywał częścią we Francyi a częścią w Anglii, zajęty ciągle planami wywoływania we Francyi rozruchów i niespokojności. Zawikłany w sprawę machiny piekielnej, uwolniony jedynie dla braku dowodów, zamieszkał

w Lyonie, gdzie oddano go pod dozór policyjny. W r. 1805 za wstawieniem Józefiny ułaskawiony, odpłynął do Stanów Zjednoczonych, zkąd wrócił 1814. Wybrany do izby deputowanych, odznaczył się tam najgwałtowniejszym reakcyjonizmem. Mianowany baronem, kawalerem wielkiej wstęgi L. h. Hyde otrzymał nadto ambassadę w Washingtonie. Godność tę piastował do r. 1822. Później był ambassadorem w Lizbonie, następnie znowu zasiadał w izbie, lecz poróżniwszy się o jakieś kwestyje pieniężne z ministrem Villèle, przeszeł na stronę opozycyi i bronił zasad konstytucyjnych, przeciw gabinetowi. Skutkiem tego po upadku Villèla wszedł do ministeryjum, jako minister marynarki (1828), lecz niezadługo ustąpił miejsca Polignac'owi. Odtąd zniknął prawie zupełnie z widowni politycznej.

Hyderabad, (właściwie Hayder-Abad, to jest Lwie Miasto). Nazwę tę nosi dwa miasta w Indyjach. Pierwsze hołdem należy do kompanii wschodnio-indyjskiej (dziś do korony angielskiej) i jest stolicą państwa zwanego Nizam-Hyderabad. Państwo to leży na wyżynie Dekanu, przerznięte rzekami Godavery i Kistnach. Po ustąpieniu Anglikom wiele ziem, kraj ten hołdowniczy zawiera jeszcze 4,465 mil kwadratowych i 11 milijonów mieszkańców. Składa się z prowincyj: Hyderabad, Bider, części Aurungabad i Bidżapur; zarządza nim nisam albo subahdar, to jest gubernator w imieniu Anglii i pod jej zwierzchnością. Stolicą jest *Hyderabad* miasto źle umocnione, rezydencyja nizama, nad rzeką Mussy, 200 t. m., posiada wspaniałe pałace i meczety; ma także znaczne szlifiernie dyjamentów. W pobliżu leży Golkonda (ob.), niegdyś także stolica udzielnego państwa, odznaczająca się do dziś przepysznemi grobowcami, pałacami i meczetami. Aurungabad, Dalatabad i Ellora. Kraj cały jest przepełniony starożytnościami i świadczy o potędze dawnej Dekanu, z którego różnych składa się części. Dekan w ostatnich czasach swego istnienia należał do dynastyi Bhamany, od niej oderwały się różne prowincyje, tworząc podobnie jak Golkonda kraje niepodległe. Państwo to rządziło się własną dynastyją aż do Aureng-Zeba, który w r. 1704 podbił je i do swego cesarstwa wcieliwszy, podzielił na pięć prowincyj, oddawszy pod zarząd wice-królowi. W r. 1717 namiestnik ten uczynił się niepodległym, przyjął tytuł nizam-el-mulk i wybrał miasto Aurungabad na swoją rezydencyję, a później przeniósł ją do Bagnagar. Rządził od r. 1761—1803, które przezwał Hyderabadem. Władca ten w wojnach z Marattami, Hyder-Alim i Anglikami utracił wiele ziem. Po nim nastąpił Mirza-Skander-Szach, ten 1829 r. umarł, a najmłodszy syn jego Masir-el- Daulah chcąc zabezpieczyć swą koronę od pretendenta, brata swego starszego, przyjął zwierzchnictwo kompanii wschodnio-indyjskiej. Dochody nizama wynoszą 4,270,000 tal. z których 840,000 używa na administracyję kraju, a resztę jako daninę składa Anglikom. Anglicy kontrolują jego dochody, rządzą prawie samowładnie i utrzymują niby dla jego bezpieczeństwa trzy pułki piechoty i jeden jazdy w Hyderabad, a szach musi opłacać to wojsko, chociaż ma 15 t. swego, urządzonego na sposób europejski. Szachowi nie wolno zawierać traktatów z zagranicznemi mocarstwami, przyjmować oficerów cudzoziemców, a na czas wojny wszystkie twierdze Anglikom wydać. Niezbyt dawno zaszły zatargi pomiędzy kompaniją a nizamem, który przez długi czas nie płacąc Anglikom haraczu winien był kompanii 80 m. lak rupij. Anglicy w r. 1851 grozili mu zabraniem części posiadłości, i dopiero po długich zatargach nizam wypłacił generałowi Frazer połowę zaległości i tym sposobem utrzymał nietykalność

swych dzierżaw, wszelako znane łakomstwo Anglików pozwala wnioskować, że w krótkim czasie zagarną i tę część na wpół niezależnych ziem indyjskich.—Inny *Hyderabad* jest stolicą posiadłości angielskich Sind, zdobytych na szejkach w r. 1848. Leży na delcie Indu, składa się z twierdzy położonej na południowym brzegu, tworzącej nieregularny pięciobok, i właściwego miasta (Ptaah). Obie części liczą przeszło 20 t. m., prowadząc handel ożywiony żeglugą na Indusie. Dawniej posiadało znakomite fabryki broni.

Hyder-Ali, sułtan Myssory w Indyjach Wschodnich, jeden z najznakomitszych władców Azyi, ur. 1728. syn mahometanina, gubernatora jednej z twierdz myssorskich. Hyder-Ali zamiłowany w sztuce wojennej, z pilnością uczył się jej od Francuzów, a gdy mu się powiodło zostać wodzem wojsk missorskich, zaprowadził w nich broń i taktykę europejską, poczém strącił z tronu dotychczasowego sułtana (1759), zostawił mu tytuł i trzymał w niewoli, a sam rządził krajem. Następnie podbił Calicut, Bednor, Onor, Canonor i inne przyległe radżostwa, i rozszerzył swe panowanie tak, że w r. 1766, posiadłości jego obejmowały 3.360 mil kwadratowych. Gdy tymczasem sułtan zmarł, wstąpił Hyder-Ali na tron. Kupcy angielskiej wschodnio-indyjskiej kompanii, nienawidzący wszelkiej krajowej potęgi i lękając się wzrostu Hyder-Alego, postanowili go zniszczyć, w skutku tego prowadzili z odmienném szczęściem dwie wojny przeciwko Myssorze. Hyder-Ali opierał się dzielnie, zadawał nieprzyjaciołom klęski, mianowicie też podczas drugiej wojny przez Francuzów wspierany, a Myssora upadła dopiero wraz z śmiercią syna i następcy jego Tippo-Sahiba. Odznaczał się pomiędzy azyjatyckimi władcami nadzwyczajną łagodnością i przystępnością, rządził sprawiedliwie i dzielnie, więc zyskał powszechną miłość wszystkich. Za jego panowania był w kraju porządek, wspierał sztuki, rzemiosła, handel, nadał wolność religijną i gdyby nie chciwość angielska, Myssora stanęłaby potężnie i była niezawodnie zawiązkiem cywilizacyi w Indyjach.

Hydra, wysepka licząca $2^3/_4$ mil kwadratowych na wschodniém pobrzeżu Peloponezu, w starożytności zwana *Hydrea*. Wyspa ta przedstawia widok dziki, cała najeżona skałami, długa na 4, szeroka na $^3/_4$ mili, ma strome brzegi, grunt nagi i nieurodzajny, pozbawiony drzew i zdrojów. W XVI i XVII wieku zaludnili ją zbiegi z Spezii, Paros i wybrzeży Morei, uchodzący przed zajadłością Turków. Ponieważ Hydryjoci dla utrzymania swego życia muszą zajmować się żeglugą, więc z konieczności wykształcili się w tej sztuce. Skutkiem tego było rozwinięcie się handlu, początkowo z wyspami i pobrzeżami przyległemi, następnie z całym Archipelagiem, Egiptem i portami morza Czarnego. W r. 1769 wybuchła wojna pomiędzy Turcyją i Rossyją, a gdy wojska tego ostatniego państwa musiały opuścić Moreę, wtedy nieszczęśni mieszkańcy uchodząc przed uciskiem tureckim, w znacznej liczbie przenieśli się na Hydrę. Tym sposobem wzrósł handel, rozwinęło się budownictwo okrętów i żegluga, a Hydryjoci stali się najdzielniejszymi majtkami na morzu Srédziemném. Oprócz tego zyskali zaszczytne imię ludzi rzetelnych i nieposzlakowanych w interesach handlowych. Przepisy morskie ułożone przez wyspiarzy, nadzwyczaj sprzyjały wzrostowi żeglugi, tak że w krótkim czasie Hydryjoci nie tylko z Francyją, ale z portami Baltyku a nawet Ameryką weszli w stosunki. Porta nietylko nie przeszkadzała rozwojowi żeglugi, ale owszem w własnym swym interesie popierała go, zmuszoną bowiem była do używania marynarzy greckich na swej flocie kupiec-

kiej, później zaś, z powodu nieudolności Turków i na wojennej, Hydryjoci zarabiali niezmiernie w czasie rewolucyi 1789 r. przemykając się ze zbożem do blokowanych portów francuzkich i hiszpańskich, doszli do bogactw, używając ich na polepszenie swych gmin, nauczanie i oświatę ludu. Przytém Hydryjoci walcząc nieustannie z korsarzami afrykańskimi, nabrali niezmiernej wprawy w zapasach morskich, która im się bardzo przydała w walce o niepodległość Grecyi. Najpiękniej zasłynęli w czasie tej ostatniej wojny, biorąc w niej gorący udział i składając ogromne ofiary dla sprawy narodowej. Floty kupieckie wysp Hydra, Spezia i Ipsara, były jądrem potęgi greckiej, ale też i wyczerpana tą pamiętną walką, utraciła dawne znaczenie, bogactwa znikły, ludność zmniejszyła się w kilkuletnich zapasach z wrogiem. Stolicą wyspy jest miasto t. i., zabudowane w amfiteatr nad zatoką morską i liczące do 15 t. m. Odznacza się piękną budową domów ozdobionych rzeźbami marmurowemi, a więcej jeszcze wzorowemi zakładami naukowemi i szkołą handlową marynarki. Opis dokładny wyspy wydał Antoni Miaulis, syn Andrzeja Miaulisa, Hydryjoty, który wsławił się bohaterskiemi czynami podczas wojny o niepodległość (*Opis wyspy Hydra*, München, 1832, w języku nowogreckim).

Hydra, konstellacyja półkuli południowej, rozciągająca się nad konstellacyjami: *Lwa*, *Panny* i *Wagi*. Z pomiędzy 52 gwiazd, składających tę konstellacyję, zwraca na się uwagę zwana *Sercem hydry*. Starożytni, którzy w niej upatrywali hydrę lerneńską, nazywali ją: *Serpens aquaticus*, *Asina coluber*, *Echidna*. Hydrę zowią także *Żmiją* i często *H. samicą*, dla odróżnienia od jednej z nowszych konstellacyj nieba południowego, którą nazywają *Hydrą samcem*. Ostatnia będąc położona blisko bieguna południowego, nigdy nie jest widzianą na poziomie naszym.

Hydra lerneńska, zwierze bajeczne, zrodzone z Tyfona i Echidny, zamieszkiwało bagno Lerne w Pelopenezie i pustoszyło sąsiednie okolice. Podług Dyjodora był to smok stugłowy; Simonides jednak daje mu głów pięćdziesiąt, inni nawet siedm tylko, z których środkowa miała być nieśmiertelną. Inne podanie obdarza go jeszcze skrzydłami. Gdy Herkules otrzymał od Eurysteusa polecenie zabicia tego potworu, przybrał sobie Jolaosa za wspólnika do tego dzieła; ten rażąc go trafnie z cięciwy puszczanemi strzałami, zmusił smoka do wyjścia z legowiska. Wówczas bohater ścisnąwszy hydrę w pół ciała swemi żylastemi ramionami, począł jej obcinać głowy, jednę po drugiej; z podziwieniem jednak ujrzał, jak na miejsce każdej odciętej, wyrastała zaraz nowa; a nadto Junona posłała jej na pomoc ogromnego raka, który poranił piętę Herkulesowi. Otrząsnąwszy się i zgniótłszy raka, kazał Herkules Jolaosowi zapalić las pobliski, i gdy odcinał hydrze głowy, tamten świeżo zakrwawione rany rozpalonemi zaraz przypiekał głowniami, co odradzaniu głów przeszkodę stawiało. Takim sposobem poobcinał Herkules hydrze wszystkie głowy, nie wyjmując i nieśmiertelnej, a cielsko zagrzebał w ziemię i skałą przywalił, nie zaniedbując wprzódy umaczać strzał w zatrutej krwi smoka.

Hydrargyrosis (z greckiego: *hydor*, woda, *argyros*, srebro), inaczej: *Morbus mercurialis*, *Eretismus mercurialis*, *Erythema* i *Exanthema mercuriale*. Jest to zakażenie rtęciowe, pochodzące w skutek nieodpowiedniego i zbytecznego użycia merkuryjuszu, zakażenie to dotąd jeszcze przez patologiczną anatomiję nie jest należycie wyjaśnione. W ogóle znajdujemy przy tém zakażeniu następujące przypadłości: wychudnienie, przeciągłe nie-

żyty w błonach śluzowych narzędzi oddechowych i trawnych, słoninowate nasiąki w śledzionie, wątrobie, nerkach i w płucach, obrzmienie gruczołów jelitnych i śródjelitnych, odbarwienie i zwątlenie mięs, osutki skórne i owrzodzenia.

Hydroelektryka, ob. *Elektryka*.

Hydrograficzny papier, jest papier namoczony w wyciągu gallasu, a po wysuszeniu natarty sproszkowanym siarczanem żelaza. Kolor czarny występuje po napisaniu na nim czystą wodą.

Hydrografija (z greckiego: *hydor*, woda, i *grapho*, opisuję), dosłownie znaczy opisanie wód; jako część geografii fizycznej, ma głównie za przedmiot fizykę wód rozlanych na powierzchni ziemi. Jako część geografii zajmuje się już to opisaniem wód lądowych, źródeł, rzek i jezior: w tym razie pod nazwą kart hydrograficznych rozumieją się karty rzek; już też opisaniem morza i oceanów i w takim razie przyjmuje szczególne nazwisko oceanografii. W szczególności pod hydrografiją rozumieją opisanie mórz, z uwagą na to wszystko, co ma związek z nautyką czyli nauką żeglarską. Ztąd we Francyi szkoły marynarskie nazywają *szkołami hydrograficznemi*.

Hydromancyja (z greckiego: *hydor*, woda, i *manteia*, wróżba), wróżbiarstwo za pomocą wody. Było ono albo hydatoskopiją, jeżeli polegało na wyciąganiu wróżby z wody deszczowej, albo *pegomancyją*, jeżeli z wody źródlanej. Najczęściej odbywało się przez zanurzenie w wodzie zwierciadła, albo pierścienia zawieszonego na nitce; w pierwszym razie figury wody osiąkającej, w drugim uderzenia pierścionka o ściany naczynia stanowiły przepowiednię.

Hydromeduzy (*Hydromedusida*). W odgałęzieniu zwierząt beztrzewnych (*Coelenterata*), hydromeduzy stanowią gromadę wyróżniającą się tém, że jama ciała służy do trawienia pokarmów, gdy tymczasem dwie inne gromady (*Polipi* i *Ctenophora*), mają workowaty żołądek w jamie tej zawieszony. Budowa hydromeduz jest bardzo rozmaitą, jednakowoż historyja rozwoju pokazała, że formy tu zaliczane, pomimo bardzo odmiennej postaci, powstają jedna z drugiej i że tém samém nie powinny być oddzielane; jednakże rozwój pojedynczych gatunków, na którym opierać się musi klassyfikacyja, nie jest jeszcze dosyć dokładnie zbadany, abyśmy się mogli należycie kierować w tym labiryncie form i dla dogodności przy opisywaniu oddzielać musimy formy, które klassyfikacyja naturalna łączyć z sobą powinna. Dla tych powodów w gromadzie hydromeduz odróżniamy trzy rzędy, chociaż jeden z nich (meduzy) jest właściwie tylko pewnym stopniem rozwoju dwóch pozostałych. Rząd I. *Hydroidy* (*Hydroidea*). Obejmuje miękkie rurkowate zwierzęta, opatrzone wieńcem okrągławych bardzo rozciągliwych ramion około gęby; żyją pojedynczo lub gromadnie, połączone w kolonije opatrzone często polipnikiem, t. j. mniej lub więcej tęgą powłoką, pokrywającą jej zewnętrzną powierzchnię. Rodzaje: *Hydra*, *Campanularia*, *Sertularia*, *Coryne*, *Syncoryne*, *Pennaria*, *Tubularia*, *Eudendrium*, *Podocoryna*, *Hydractinia*. Rząd II. *Meduzy* (*Medusida s. Discophora*), zwierzęta nagie, miękkie, mniej lub więcej tarczowatej lub dzwonkowatej postaci. Brzeg ciała naprzemian kurcząc się i znów wolniejąc służy jako organ miejscozmienności. Na dolnej powierzchni ciała znajduje się gęba lub zastępujące ją smoczki. a) *Craspedota*. Brzeg tarczy cały, bez wycięć, opatrzony obrąbkiem, t. j. błoną kolistą, na wewnątrz skierowaną. Ciałka brzeżne nie przykryte, umieszczone przy nasadzie czułków, zawierają albo

plamki oczne (czasami z ciałem światło załamującém), albo pęcherzyk z otolitami. Części płciowe zewnętrzne, nigdy nieumieszczone w oddzielnych zagłębieniach. Rodzaje: *Oceania*, *Sarsia*, *Steenstrupia*, *Bougainvillea*, *Lizzia*, *Wilsia*, *Berenice*, *Zanklea*, *Cladonema*, *Thaumantias*, *Aequorea*, *Gergonia*, *Aegina*, *Cunina*. b) *Acraspeda*. Brzeg tarczy ciała wycinany, bez obrąbka. Ciałka brzeżne w wycięciach brzegu ciała, pospolicie przykryte małym płatkiem; części płciowe umieszczone we właściwych im jamkach z dołu otwartych. Rodzaje: *Cassiopeia*, *Rhizostoma*, *Cephea*, *Medusa s. Aurelia*, *Cyanea*, *Pelagia*, *Chrystaora*. Rzęd III. *Syfonofory (Syphonophora)* Główną charakterystyką tego rzędu stanowią przyrządy do pływania; przyrządy te są albo bierne, albo też są prawdziwemi narzędziami miejsceozmienności, w pierwszym razie składają się z pęcherza napełnionego powietrzem, lub z utworów zatoczystych, wapiennych lub chrząstkowatych, w obu razach przyrząd służy jedynie do utrzymania całego ciała na powierzchni wody. Organami miejscozmienności są dzwonkowate otwory, wewnątrz puste, które naprzemian wciągając wodę i gwałtownie ją wyrzucając, żwawo posuwają całą kolonije. Syfonofory są kolonijami, w których skład wchodzą liczne indywidua spełniające różne funkcyje fizyjologiczne, podobnie jak pojedyncze organa w ciele zwierzęcia, oprócz powyż wymienionych przyrządów do pływania, które należy uważać za indywidua do poruszania całej kolonii, w jej skład wchodzą inne jeszcze, z których jedne chwytają i pożerają zdobycz, inne służą im za ochronę, inne wreszcie mają sobie poruczoną sprawę rozradzania. Rodzaje: *Diphyes*, *Agalma*, *Physophora*, *Athorybia*, *Rhizophyza*, *Physalia*, *Velella*, *Porpita*. W miękkiej skórze pokrywającej ciało hydromeduz tkwią liczne nematocysty czyli organy pokrzywowe *(Capsules urticantes, Nesselorgane)*, są to mocne torebki, z których każda mieści w sobie spiralnie zwiniętą nitkę, która w pewnych okolicznościach, np. gdy zwierze jest niespokojne, wysuwa się z torebki i najczęściej ją wyrywa ze skóry. Organy pokrzywowe oznaczono tém mianem dla ich działania na skórę ludzką, sprawiają bowiem mniej więcej silną oparzeliznę, połączoną z naciąganiem pęcherzy; małe zwierzątka służące hydromeduzom za pokarm giną od działania nematocyst, a przynajmniej zostają ogłuszone. Głównem siedliskiem tej broni zaczepnej i odpornej są przedewszystkiém ramiona i czułki, mianowicie też syfonoforów, które czasami w nader wysokim stopniu posiadają własności pokrzywowe, tak np. Duderte w swej historyi Antyllów opowiada, że gdy pewnego razu chciał pochwycić należącą do tego rzędu fyzaliję *(Physalia caravella)*, liczne jej czułki oplotły natychmiast jego rękę, w której niebawem poczuł palenie jakby ukropem. Meyen podaje o tém samém zwierzęciu fakt jeszcze bardziej zadziwiający. Gdy okręt, na którym podróż swą odbywał, znajdował się w pobliżu równika, nader piękny exemplarz fyzalii zjawił się tuż przy statku; pewien młody majtek, odznaczający się wielką odwagą i junakeryją, wskoczył rozebrany do wody aby schwytać piękne zwierzę, lecz skoro je ujął, natychmiast długie czułki opasały mu ciało. Młody żeglarz przerażony, a może też skutkiem dotkliwego oparzenia, zaledwie zachował tyle przytomności, że dopłynął do okrętu i zawołał o pomoc; skoro go z wody wyciągnięto na pokład, natychmiast oderwano zwierzę od ciała, lecz ból i zapalenie były tak silne, że się wywiązała gwałtowna gorączka, która obudzała obawę o życie oparzonego. Jak już wspomniano, niektóre hydroidy są opatrzone polipnikiem, któren zresztą zawsze bywa delikatny i cienki, jakby

rogowy lub papierowy. Układ nerwowy hydromeduz mało jest znany, dotąd zaledwie zdołano odkryć jego ślady u meduz, które jednakowoż mają dosyć wysoko uorganizowane przyrządy słuchu i wzroku, organy te zmysłów nazwano ciałkami brzeżnemi (*Randkörperchen*), gdyż zawsze mieszczą się na brzegu ciała. Budowa ciałek brzeżnych bywa dwojaka: jedne z nich mieszczą w sobie jeden lub drugi organ (*Craspedota*), inne zaś łączą w sobie oba przyrządy (*Acraspeda*). Budowa samych organów jest następująca: organ słuchu składa się z pęcherzyka mieszczącego w sobie kamyki (otolity) pospolicie wapienne, ale nie ruchome. Oko meduz niższych (*Craspedota*) jest plamką barwnikową, bez środka załamującego promienie światła, albo opatrzone i tą istotną częścią składową przyrządów wzroku (*Cladonema, Eleutheria*). Oba te rodzaje oczów napotykamy i u wyższych meduz (*Acraspeda*), umieszczone razem z organami słuchowemi na ciałkach brzeżnych. Wszystkie hydromeduzy, jak już wyżej powiedziano, nie mają oddzielnego żołądka; jama ciała służąca zarazem do trawienia pokarmów, otwiera się na zewnątrz jednym tylko otworem t. j. gębą, którą zwierze połyka pokarm i pozbywa się niestrawionych resztek. U hydroidów połączonych w kolonije, przyrząd pokarmowy jest o tyle więcej skomplikowany niż u żyjących samotnie, że jama żołądkowa każdego indywiduum przedłuża się ku tyłowi i łączy z takiemi samemi przedłużeniami innych indywiduów (wyjąwszy *Coryne squamata*), tak więc ciecz odżywcza wyciągnięta z pokarmów przez jedno zwierzę, idzie na korzyść wszystkich innych wchodzących w skład tej samej kolonii. W wyjątkowych razach jama trawiąca przedłuża się wewnątrz ramion (*Hydra, Corymorpha*). Meduzy po większej części posiadają jednę tylko gębę, którą otacza błonkowaty obrąbek, albo pospoliciej ramiona uzbrojone licznemi nematocystami. Niektóre rodzaje (*Rhizostoma, Cephea, Cassiopea*), zamiast takiej pojedynczej gęby, mają bardzo liczne otworki na końcach ramion. W każdym razie, czy to otwór, czy otwory gębowe mieszczą się na dolnej powierzchni ciała i prowadzą do żołądka, któren zagłębia się w samą tarczę ciała (wszystkie *Acraspeda*, także *Aequorida* i *Aeginida*), albo wisi swobodnie na jej powierzchni dolnej (wszystkie *Craspedota*, wyjąwszy dwie powyżej wymienione rodziny). Z żołądka w obu tych razach wychodzą przedłużenia, promienisto rozbiegające się ku obwodowi; kanały te odśrodkowe, rozgałęzione lub nie, kończą się ślepo, albo wpadają do kanału idącego wzdłuż brzegu tarczy, zawsze jednak wchodzą wewnątrz wszystkich przysadków ciała, jakiemi są: ramiona otaczające gębę, ciałka brzeżne i czułki zwieszające się z brzegów ciała. Niektóre meduzy mają cztery tylko kanały (np. *Charybdea, Oceania, Sarsia, Thaumantias*), lecz u innych liczba ich bywa większa, niekiedy bardzo znaczna (u *Aequorea violacea*, Milne Edwards naliczył 74 kanały). U syfonoforów sprawę odżywiania mają sobie poruczone indywidua rurkowate, bardzo kurczliwe, podobne do żołądka meduz *Craspedota*; jama żołądka łączy się bezpośrednio z kanałami przebiegającemi przez całą koloniję. Hydromeduzy nie mają oddzielnych organów krążenia krwi, części pożywne pochodzące ze strawionych pokarmów, rozchodzą się po ciele przez jamistości wychodzące z żołądka. U meduz po największej części jedne i te same kanały prowadzą ciecz z żołądka i napowrót, lecz u niektórych obieg cieczy odżywnej okazuje pewien podział pracy fizyjologicznej, gdyż ciecz z żołądka do kanału obwodowego płynie jednemi kanałami, a powraca innemi (*Aurelia* i zapewne *Gergonia*). Oddzielnych organów oddy-

chania nie ma; czynność ta odbywa się na całej powierzchni ciała, także wewnątrz za pośrednictwem wody, zawsze mięszającej się z pokarmami i rozchodzącej się po całém ciele bocznemi przedłużeniami jamy żołądkowej. Rozmnażanie się hydromeduz zasługuje na szczególną uwagę, gdyż nam daje klucz do zrozumienia stosunków pokrewieństwa pomiędzy pojedyńczemi rzędami, powyżej podanemi. Przedewszystkiém odróżnić wypada rozradzanie się bezpłciowe przez pączki i płciowe za pomocą zapłodnionych jajek. Rozmnażanie przez pączki jest bardzo powszechne, zwłaszcza u hydroidów i syfonoforów. Wewnętrzna jama pączka jest zawsze przedłużeniem jamy żołądkowej rodzica; u gatunków samotnie żyjących, pączki oddzielają się od rodzicielskiego zwierzęcia, u towarzyskich zaś, pozostają z niém w związku i tym sposobem dają początek licznym niekiedy kolonijom. Części płciowe zawsze się mieszczą w ściankach organów trawienia, czy to na samym żołądku, czyli też w mniejszej lub większej od niego odległości, na kanałach zeń wychodzących. Płcie z małym bardzo wyjątkiem są rozdzielne, w towarzyskich nietylko pojedyńcze indywidua, ale całe kolonije są jednej lub drugiej płci. Hydroidy bardzo są skłonne do wydawania pączków, których los bywa bardzo rozmaity: jedne z nich wyrastają na indywidua takie same, jak i inne wchodzące w skład kolonii, inne tak zwane pączki płciowe, nigdy nie mają zupełnie wykształconych organów trawienia i nie mogą pożywać pokarmów, lecz za to w ściankach ciała powstają produkta płciowe: jajka, lub nitki nasienne; z innych wreszcie pączków powstają prawdziwe meduzy, które się od rodzica swego oddzielają i one to tworzą nasz rzęd meduz czyli pokrzywnic. Po pewnym przeciągu czasu, w meduzach zjawiają się części płciowe i ze zniesionych przez nie jajek rozwijają się odpowiednie hydroidy. Dalej, jajka powstające w pączkach płciowych hydroidów, zawsze dają początek hydroidom, podobnie jak jajka meduz mających takie same pochodzenie; ztąd więc okazuje się, że pączki płciowe i meduzy mają te same znaczenie fizyjologiczne, t. j. zadaniem jednych i drugich jest wydawanie jajek, które mają odtworzyć formę hydroidów, lecz i ze względu morfologicznego, ich homologija nie może ulegać wątpliwości, gdyż meduza stopniowo przechodzi wszystkie te stany organizacyi, jakie spostrzegamy w różnych pączkach płciowych, które tedy słusznie uważać można za meduzy nie dochodzące do zupełnego rozwinięcia i nieoddzielające się od swego hydroida, same zaś meduzy można uważać jako płciowe indywidua hydroidów swobodnie żyjące. Co do organów płciowych syfonoforów, rzecz się ma tak samo jak z hydroidami W kolonijach syfonoforów na krótszej lub dłuższej osi mieszczą się indywidua rozmaitej postaci i przeznaczenia, a mianowicie: dzwonkowate, poruszające całą kolonię; rurkowate, służące do odżywiania jej (tak zwane żołądki), inne znowu podobne do żołądka nie zupełnie rozwiniętego, służą jako czułki, oraz za zbiorniki soków podczas kurczenia się kolonij, dalej indywidua łuskowate lub listkowate, stanowiące dla innych ochronę od wpływów zewnętrznych, wreszcie indywidua płciowe, na których powtarza się to samo, cośmy już widzieli u hydroidów; począwszy od indywiduów odpowiadających pączkowi w pierwszych chwilach powstawania w szeregu gatunków do rzędu tego należących, dochodzą stopniowo coraz wyższej organizacyi i u niektórych rodzajów (*Dyphyida*) mogą się nawet oddzielać od kolonii i przez pewien czas żyć samodzielnie, pomimo że dla braku dostatecznie wykształconych przyrządów trawienia, nie mogą przyjmować pokarmów,

wreszcie indywidua płciowe przybierają postać doskonałej meduzy, która oddzieliwszy się od kolonii, dopiero po pewnym przeciągu czasu otrzymuje części płciowe (np. *Velella)*, syfonofory więc są niemniej od hydroidów bliskiemi pokrewnemi meduz. Wiele bardzo gatunków meduz wydaje światło fosforyczne; wszystkie hydromeduzy zamieszkują morza, wyjąwszy jeden tylko rodzaj stułbia *(Hydra)*, pospolity w wodach słodkich, mianowicie na korzonkach rzęsy *(Lemna)*. Ciało stułbi jest rurkowate, nagie; gębę otaczają długie, wewnątrz puste ramiona, uzbrojone licznemi nematocystami, za pomocą tych ramion zwierzę dosyć żwawo czołga się, chociaż pospolicie przesiaduje na jedném miejscu i przyczepione do podwodnych przedmiotów swą tak zwaną nóżką, czekając na zdobycz z rozpuszczonemi ramionami, któremi zwinnie chwyta małe zwierzątka, służące jej za pokarm. W tylnym końcu ciała znajduje się otwór, któren jednakże nie służy do wyrzucania kału, wypróżnianego zawsze przez gębę. Stułbia jest bardzo żarłoczna, chciwie pożera zwierzęta stosunkowo do swego ciała znacznej wielkości, a strawiwszy je bardzo prędko, znów rozpuszcza swe ramiona czyhając na nową zdobycz. Życie ma bardzo trwałe, pokrajana na kawałki, z każdej cząstki odtwarza nowe zwierzę. Dobrze karmiona bardzo prędko rozmnaża się przez pączki, które przecież wkrótce oddzielają się od ciała matki. Części płciowe podobne są do pączków w pierwszych chwilach powstawania, są to jakby guzy na powierzchni ciała; jedne położone w dolnej części ciała wydają jajka, inne, nieco wyżej umieszczone, dają początek nitkom nasiennym. Długość stułbi wynosi kilka linij polskich. Na zimę zwierzę to ginie, pozostawiając w wodzie jajka, z których na następną wiosnę powstaje nowe pokolenie. Do ważniejszych prac o hydromeduzach, należą: Cavolini, *Mémor. per servire alla storia dei polipi marini*, Neapol, 1755 (po niemiecku przez Sprengla, Norymberga, 1813); Eschscholtz, *System d. Acalephen*, Berlin, 1829; Brandt, *Ausfürliche Beschreibung der von H. Mertens auf seiner Weltumsegelung beobachteten Schirmqualen*, *Mémoire de l'Acad. de S. Petersbourg*, 1833; Ehrenberg, *Ueber die Acalephen d. rothen Meeres* etc. (*Abhand. d. Berl. Acad.*, 1835); Milne Edwards, *Observations sur divers Acalèphes*, w *Ann. des sc. nat.*, ser. 2, t. XVI, 1841; Wagner R., *Ueber den Bau der Pelagia noctiluca und die Organisation d. Medusen*, Lipsk, 1841; Will, *Horae tergestinae* etc., Lipsk, 1844; Sars, *Fauna littoralis Norvegiae*, zeszyt 1, Christyjanija, 1846; Frey i Leuckart, *Beiträge zur näheren Kenntniss wirbelloser Thiere*, Brunświk, 1847; Huxley, *On the anatomy and the affinities of the family of the Medusae*, *Philosof. Trasact.*, for. 1849; Agassiz, *Contributions of the natural history of the Acalaphae of North-America*, w *Memoirs of the American Academy of arts and sciences*, t. II, p. 2, 1850; Kölliker, *Die Schwimmpolypen von Messina*, 1853; Leuckart, *Zoologische Untersuchungen*, zeszyt 1, Giessen, 1853; Gegenbaur, *Beiträge zur näheren Kenntniss d. Siphonophoren*, w *Zeitschr. f. wissenschaft. Zoologie*, 1854; *Versuch eines Systemes d. Medusen*, tamże, VIII; Vogt, *Sur les Syphonophores de la mer de Nice* (*Mém. de l'Inst. Génerois*, 1854). *A. Wrz.*

Hydromel (z greckiego: *hydor* woda i *mel* miód), napój sycony z miodu i wody, u nas po prostu miodem nazywany (ob. *Miód*).

Hydroparastaci (*Aquarii*, *ydroparastatai*), nazwa odcienia sekty enkratytów. Oddawszy się życiu ascetycznemu, celem powściągnienia grzesznych żądz cielesnych, odrzucali i potępiali używanie wszelkich wzmacniających

pokarmów i napojów, a mianowicie mięsa i wina, trzymając się tej zasady tak ściśle, że nawet przy Kommunii świętej używali zamiast wina, wody. Ztąd pochodzi też i nazwa *hydroparastaci*, grecki ten wyraz albowiem znaczy: „Wodniści." *L. O.*

Hydropik, z greckiego. Wyraz ten oznacza człowieka chorego na wodną puchlinę. *Dr. A. Prz.*

Hydrothorax, z greckiego, oznacza w ogóle zebranie się płynu w jamie piersiowej. Puchlina opłucnej, może się sama pojawiać i bywa skutkiem zgrubienia opłucnej lub ubytu i spustoszenia płuc. Opuchlina płuc stanowi przypadłości przerozlicznych niemocy, ostra równa się zapaleniu, wydającemu wypocinę surowiczą, a przeciągła rozwija się prędzej lub wolniej, z tych samych przyczyn co każda puchlina, jako to: w skutek mechanicznych i biernych zastoin w obiegu krwi po płucach przy chorobach sercowych, przy zniepodobieniach klatki, przy gnieceniu płuc, tudzież przy chorobach naczyń wielkich, a w ogóle przy powszechnej puchlinie. Przypadłości zależą między innemi i od tego, jaki ma przebieg ta puchlina. Gdy się jednak wykształci, nabrzmiewa twarz, albo raczej nabiera postać szczególną, odznaczającą się i nie tak łatwo dającą się opisać, i tak: oczy są omdlałe, na wierzch wypchnięte i zaczerwienione, koniec nosa sino-czerwony, usta sine, towarzyszy przytém puchlina innych narzędzi; przy śledzeniu piersi znajdujemy trudność oddychania, niekiedy z głosem gwiżdżącym, kaszel bywa mocny, suchy, albo z flegmą wodnistą, ropiastą, pieniącą się, niekiedy krwawą, przy opukiwaniu i wysłuchiwaniu znajdujemy w tém cierpieniu te same zupełnie znaki słuchowe i perkusyjne, co i w zapaleniu, z wyjątkiem skrzypienia; ciecz wysiękowa zmienia tu jednakże miejsce, stosownie do pozycyi chorego. Dalej chory leżeć nie może na wznak, lub na jeden lub drugi bok, ale woli stać lub siedzieć; uryna odchodząca w małej ilości bywa mętną, brunatną i robi osad nakształt otrąb, ceglastego lub różowego koloru; puls bywa częsty, pełny, twardy, w obu rękach nie zawsze jednakowy, przy wielkiém zebraniu się w piersiach wody, mały, nieregularny i często przerywany. Wszystkie cierpienia powiększają się pod noc, następują paroxyzmy duszności, po których wywiązują się się zebrania wody w jamach innych, lub krwio-płucia, upadek sił i następuje śmierć najczęściej przez uduszenie. Mnóstwo jest przyczyn powodujących tę chorobę. Leczenie stosuje się do gwałtowności choroby, tudzież do przyczyn, z których powstała, dla tego i środki przeciwzapalne, moczopędne, wykrztuszne i rozwalniające, nie raz uważamy za odpowiednie i leczące, jednak rzadko się zdarza uleczenie kompletne tej choroby. *Dr. A. Prz.*

Hydryjatyka, z greckiego, jest to nauka o leczeniu wodą. ob. *Hidroterapija* i *Hidropatyja*. *Dr. A. Prz.*

Hydryjoci, ob. *Hydra* (wyspa).

Hyena (*Hyaena*, Briss.). Rodzaj ssących drapieżnych, palcochodnych, pośredni niejako między psami a kotami, lecz bliższy pierwszych. Formuła zębowa hyen w tém głównie odmienna od psiej, że liczba trzonowych jest mniejsza, to jest: $\frac{5}{4} - \frac{5}{4}$. Pysk mają gruby, miernie wyciągnięty, tępy, z nosem podobnie nagim jak u psów; uszy duże, szerokie, ostrokończaste, prawie nagie; oczy duże, wypukłe, nogi cztero-palcowe, z silnemi, tępemi, usposobionemi głównie do kopania pazurami; u przednich tylko członków szczątek palca wielkiego, złożony z pojedynczej kostki przy szkielecie i sęczka powierzchownego bez pazura; podeszwy włosiste, ogon krótki, ki-

ściasty; sierć gruba, szczecinowata, mniej więcej długa; na karku i grzbiecie grzywa najeżona i pochylająca się na boki; między ogonem i odchodkiem fałd gruczołkowaty. Zwierzęta te brzydkiej i niekształtnej powierzchowności, odrażających obyczajów, złośliwe i wrzaskliwe, są mieszkańcami ciepłych krajów starego lądu; żywot w ogóle wiodą nocny i są po większej części towarzyskiemi. Pomimo znacznej wielkości, albowiem niewiele są mniejsze od wilka, więcej się żywią mięsem zdechłych zwierząt, częstokroć mocno już nadgniłém, aniżeli żywym łupem, a nawet świadectwa naocznych świadków zapewniają, że napadają zwierzęta domowe i dzikie w ostatniej dopiero potrzebie. Tak są śmiałe w nocnych wycieczkach, że wchodzą między mieszkania ludzkie i oczyszczają ulice i dziedzińce z pozostawionych tam przez niedbalstwo mieszkańców nieczystości i mięs gnijących; wchodzą także na cmentarze, gdzie odkopują trupy ludzkie, bez trumien chowane. Przebywają głównie w okolicach górzystych i kryją się w jaskiniach i szczelinach. Zwierzęta te nogi tylne tak pod siebie podginają, że członki te zdają się być nierównie krótsze od przednich, a linija grzbietowa znacznie pochylona ku tyłowi, ztąd też chód ich jest niezwykły i zdaje się, jakby chodząc kulały. Okoliczność ta była powodem, że dawniej mniemano, jakoby *hyeny* miały nogi tylne krótsze od przednich. Prócz tego uważano je za dwupłciowe, lub że zmieniają płeć corocznie, że nie są zdolne wykręcać karku bez obrócenia całego ciała, że mogą naśladować głos ludzki i t. p. Plinijusz wszystkie te niedorzeczności powtórzył i przez to na długo je przekazał. Z trzech gatunków rodzaj ten składających, najpospolitszym jest hyena pręgowana, *H. striata* Zimm., rudawo-szara, czarniawo pręgowana, z dużą grzywą na karku i całym grzbiecie; mieszka w Afryce północnej i w Azyi południowo-zachodniej, zacząwszy od Kaukazu. Hyena brunatna *H. brunea* Thunb., okryta na całém ciele długim i obwisłym włosem brunatnym, żyje w nadmorskich okolicach południowej Afryki. Hyena plamista *H. crocata* Zimm., największa, rudawo-szara, z czarniawemi zaokrąglonemi plamami i krótką grzywą na grzbiecie; znajduje się na przylądku Dobrej Nadziei i w Afryce środkowej. W wielu zaś okolicach Europy znajdują się szczątki kopalne hyeny, obecnie już nie istniejącej, *H. fossilis* Cuv. Linneusz znane wówczas gatunki objął w rodzaju psa, *Canis*. *H. l. T.*

Hyfasis czyli **Hypanis**, zwała się u starożytnych rzeka, stanowiąca boczny przytok Indusu w Indyjach bliższych, obecnie zwana Beyha czyli Beipasha, u brzegów której Alexander W. naznaczył kres swoim zdobyczom, zbudowaniem kilku ołtarzy na pamiątkę swej bytności (ob. *Hydaspes*).

Hygiea, po grecku: *Hygieia*, bogini zdrowia, córka Eskulapa i Epiony, a wedle innych żona jego i matka kilkorga z nim spłodzonych dzieci, odbierała z nim razem cześć dopiero po czasach Pindara. Zwykle świątynie i obrazy jej łączono w Eskulapowemi, a znakomici rzeźbiarze tworzyli jej wizerunki. W Sikyonie (Sycyon) miała w świątyni Eskulapa posąg na wpół okryty zasłoną, któremu niewiasty tamtejsze składały w ofiarze swe kosy i warkocze. Długi wąż (symbol zdrowia) silne i jędrne ciało bogini w kilku otaczał kręgach, a wychylając głowę z pod jej ramienia, pił z czary, jaką w lewej trzymała ręce. — *Hygiea*, przezwaną tak została jedna z nowo odkrytych małych planet czyli asteroid (ob.).

Hygiena (z greckiego: *hygeia*, zdrowie). Tak się nazywa część medycyny, ucząca żyć zgodnie z prawami natury, dla zachowania zdrowia i przedłużenia życia. Hygiena ogólna ma staranie o zdrowiu całego towarzystwa,

hygiena zaś szczególna, zwana także ortobijotyką, a niesłusznie makrobijotyką (sztuką długiego życia), ma na celu pojedynczych ludzi. Zadanie hygieny polega na poznaniu co jest zdrowie; w jaki sposób odbywać się powinny czynności wszystkich organów i całego organizmu pod względem fizycznym i umysłowym; jakie wpływy i które zewnętrzne działacze są szkodliwe, a które są pożyteczne dla zdrowia i pod jakim względem: jakie są cechy zdrowia; jaka jest trwałość, i jakim zboczeniom najłatwiej toż zdrowie ulega. Że nie łatwą jest rzeczą odpowiedzieć na te pytania pojmujemy, zważywszy, że stan zdrowia bezwzględny nie istnieje, że zdrowie rozmaicie się przedstawia, a to według wieku, stanu, płci i t. p., a tém samém, że każde indywiduum ma sobie właściwy stan zdrowia. Aby być w możności odpowiedzieć na te pytania, należy mieć nader obszerne wiadomości z nauk przyrodzonych, a mianowicie o wpływie gruntu, powietrza, temperatury i t. p., których obecnie w dostatecznym stopniu nie posiadamy. Zastanowienie się dopiero nad tém wszystkiém może nas postawić w możności odpowiedzenia na pytanie: czego trzymać się należy, aby zdrowie zachować. Zagadnienie to z przyczyny rozmaitego sposobu pojmowania wyżej przytoczonych okoliczności, rozmaicie było rozwiązywane. Hygiena publiczna i prywatna w czasach ostatnich stała się przedmiotem daleko większej uwagi i gruntowniejszych poszukiwań niż przedtém, z czego chłubić się może szczególniej Francyja, gdzie rząd wielce się troszczy o zachowanie zdrowia publicznego. W Anglii stowarzyszenia prywatne i akta parlamentu wiele wyświadczyły, jak np. pod względem ochron dla dzieci, starania o zdrowie miast i miaszkań prywatnych, dostarczania czystej wody, publicznych pralni i łaźni. Z każdym rokiem ważność hygieny się powiększa, wszędzie zakładają katedry tej nauki i można powiedzieć, że ona jest jedną z najważniejszych części ekonomii politycznej i sztuki rządzenia. Oprócz dzieł, jak dra Malcza *Rady dla matek*; D. Puchalskiego *Rady dla włościan* i t. p., mamy w naszej literaturze następujące dzieła poświęcone hygienie, w ostatnich czasach wydane: L. Fleury, *Wykład hygieny w szkole lekarskiej w Paryżu*, przełożył K. Jurkiewicz, 3 tomy, Warsz., 1853 — 56 r.; T. Tripplin, *Hygiena polska, czyli sztuka zachowania zdrowia, przedłużenia życia i uchronienia się od chorób*, 2 tomy, Warszawa, 1857 r. Dr Gregorowicz zaczął wydawać: *Hygiena kobiet i dzieci*, której dokończenie umieścił w wydawanym przez siebie: *Przyjacielu zdrowia.*

Hygin (święty), papież, nastąpił po świętym Telesforze r. 137 i zasiadał na stolicy apostolskiej do dnia 10 lub 11 Stycznia r. 141, czy też 142. Miał być rodem z Aten i przed wyniesieniem na tron papiezki zajmował się głównie filozofiją. Historyja nic prawie nie zachowała o tém, co ten papież zdziałał lub nakazał. *Liber pontificalis* ogólnie mówi o nim: *Clerum composuit et distribuit gradus.* Dwa listy dekretalne, noszące imię Hygina, pochodzą z fabryki Izydora. Za Hygina przybyli do Rzymu gnostycy: Walentyn z Alexandryi i Cerdon Syryjczyk; gościli oni dość długo w tém mieście, pierwszy aż do czasów Anicetego papieża (157—168 r.). Jedni nazywają Hygina męczennikiem, drudzy tylko wyznawcą. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 11 Stycznia. *L. R.*

Hyginus (Kajus Lucyjusz), uczony grammatyk rzymski za czasów Augusta, który wysoko jego cenił i mianował go dyrektorem biblijoteki palatyńskiej. Mylnie uchodził przez długi czas za autora zbioru 224 bajek, pod tyt.: *Fabularum liber*, oraz 4 ksiąg, p. t.: *Poetikon Astronomikon*, gdzie

mowa o świecie, o sferach niebieskich i znakach zodyjaku. Styl w tych dziełach zbyt jednak zepsuty, iżby istotnie ten Hyginus mógł być ich autorem; przypuszczają raczej, iż był nim inny *Hyginus*, żyjący pod Antoninami, a może nawet pod Teodozym. Dokładne wydanie tych utworów posiadamy w *Mythographi latini* Munckera (2 tomy; Amsterdam, 1861 r.).

Hygroma, z greckiego. Oznacza według niektórych lekarzy torbielce, napełnione płynem podobnym do białka jaja. Według innych zaś w ogóle zebranie się płynu w workach maziowych *(bursae mucosae v. synoviales)*; i tak *hygroma cysticum patellare* według Schregera, jest to zebranie się płynu wodnistego w worku maziowym rzepki; bywa ono najczęściej skutkiem zapalenia i leczenie odbywa się według ogólnych medycznych prawideł. *Dr. A. Prz.*

Hygroskopowe ciała nazywamy te, które posiadają zdolność do chłonienia wilgoci z powietrza i do zatrzymywania jej w sobie; wodę zaś w nich zawartą, nie połączoną z niemi chemicznie, ani też znajdującą się w nich jako woda krystalizacyi, nazywamy *wodą hygroskopową*. Wodę tę przez suszenie dość łatwo oddalić można (ob. *Higrometryja*).

Hyjacynt, kamień szlachetny, mało ceniony; bywa zwykle koloru żółtopomarańczowego, przechodzącego w brunatny lub ciemno-czerwony. Hyjacynt składa się z glinki, krzemionki, węglanu wapna i żelaza. Twardość jego prawie ta sama co kryształu górnego. Kiedyś przypisywano hyjacyntowi wiele własności lekarskich, a nawet od niego nazwano pewien przetwór aptekarski *(electuarium)*, do składu którego już dzisiaj nie wchodzi. Utrzymują, że dla podobieństwa koloru jego z kolorem kwiatu rośliny ozdobnej, nazwano tę ostatnią hyjacyntem (ob.).

Hyjacynt (*Hyacinthus orienthalis* L.), jedna z roślin cebulkowych, dla swej piękności i przyjemnego zapachu powszechnie hodowana, dziko rośnie na Wschodzie i w Europie południowej; w umiarkowanej zaś, a nawet nieco i w północnej, utrzymuje się w przerozlicznych odmianach po ogrodach, cieplarniach i mieszkaniach. W układzie roślin przyrodzonym hyjacynt należy do rodziny lilijowatych *(Liliaceae* Dl.), u Linneusza zaś do gromady 6-pręcikowej, rzędu 1-słupkowego. Między innemi roślinami cebulkowemi czyli lilijowatemi, hyjacynt odznacza się: cebulą przygnieciono-kulistą, z powłoką różnej barwy, stosownie do różnych barw kwiatu; liśćmi 5 — 6, do 1 cala długiemi, mięsistemi, równowązkiemi, rynienkowatemi; głąbikiem kwiatowym od liści dłuższym, w górze zakończonym kłosowatém gronem kilkudziesięciu kwiatów zwisłych, bardzo przyjemnie pachnących, w różnych odmianach: barwy białej, różowej, karmazynowej, lila-modrej, granatowej, żółtawej, szamuowej, czasem pstrych, a nawet pełnych; wreszcie koroną dzwonkowato-lejkowatą, od dołu brzuchatą, w kraju 6-dzielną, o łatkach języczkowatych, odwiniętych. Hyjacynty gruntowe kwitną od Marca do Maja; jeśli zas chcemy je mieć wcześniej, sadzimy takowe do doniczek w połowie Września lub Października, a w Grudniu sztucznem ciepłem do kwiatu popędzamy. Gruntowe sadzą się o tej samej porze co doniczkowe, przygotowując dla nich grzędę z czarnoziemu i piasku. Sadzą się cebulki na cztery cale głęboko, w odległości 5 lub 6-ciu cali jedna od drugiej, obsypując każdą od połowy swej wielkości piaskiem, aby się ziemia do nich nie przyklejała, a przez to do gnicia tychże nie usposobiała. Po zasadzeniu, kiedy już ziemia zamarznie, chroniąc cebulki od następnych silniejszych mrozów, przykrywa się takowe liśćmi lub słomiastą mierzwą, przynajmniej na

10 cali grubo. Na wiosnę poczynają cebulki pędy liściowe wydawać, wówczas zgarnia się nakrycie zimowe i nie polewając wcale grzędy, dobrowolnemu wzrostowi zostawia. Po okwitnieniu zupełném, wreszcie po zżółknięciu liści, wyjmują się cebulki z ziemi pospolicie w Lipcu, w cieniu przesuszają, a po odcięciu liści i uschłych korzonków, w suchém miejscu przechowują. Tym sposobem co rok wydobywać z ziemi i przesadzać hyjacynty należy, chcąc mieć kwiaty piękniejsze; zostawione bowiem na lat kilka w jedném miejscu, przez rozmnażanie się czyli wydawanie nowych cebulek około starej macierzystej, która niszczeje, hyjacynty drobnieją, albo niekiedy i przez parę lat wcale nie kwitną. Piękność i wielkość hyjacyntów zależy od jakości i wielkości cebul. Im większa cebula hyjacyntowa, tém większy i sutszy kwiatowy głąbik wyda. Barwa zaś, gęstość i pełność pojedyńczych kwiatków, już od jakości i pojedyńczych przymiotów cebul pochodzi. Hyjacynty o kwiatach dużych, pojedyńczych, więcej są poszukiwane, jak z kwiatami dubeltowemi, lub nawet pełnemi, bo mocniej pachną. W ogóle jednak ich przymioty zależą od szczególnych odmian ogrodniczych i jakości cebul. Ponieważ hyjacynty wczesnością kwitnienia, zapachem i pięknością kwiatów należą do najulubieńszych ozdób w mieszkaniach, sadzą się przeto pojedyńczo, jak wyżej powiedziano, w połowie Września, do doniczek wązkich a wysokich, dobrą ziemią liściową napełnionych, przykrywając je od połowy wielkości czystym piaskiem. Tak przygotowane doniczki (każda z jedną cebulką) wstawijają się do piwnicy (najlepiej w jakiej starej pace) i jeszcze na 4 — 6 cali piaskiem wilgotnawym pokrywają. Pokrycie piaskiem doniczek ma ten cel, że hyjacynty dłuższy głąbik kwiatowy tworzą, większą ilością kwiatów pokrywają się i ozdobniej kwitną. W Styczniu albo na początku Lutego, kiedy hyjacynty pędzić poczynają, wynoszą się z piwnicy do kuchni lub ciepłego pokoju, na oknach stawiają aby prędzej zakwitły, skąpo po brzegach kiedy niekiedy polewając. Hyjacynt kwitnący, trzymany w niezbyt ciepłém miejscu, trwa bez zwiednięcia ze trzy tygodnie, rozpościerając nieustannie woń najprzyjemniejszą, ale w końcu pospolicie nasion nie zawiązując. Prawie tak tak samo postępuje się z innemi roślinami cebulkowemi, dla ozdoby i zapachu w mieszkaniach utrzymywanemi, jak np.: z tacetami (ob.), żonkilami (ob.), tulipanami (ob.), narcyzami (ob.), lub nawet szafranami (ob.) czyli *Crocusami* i cebulicami czyli *Scillami.* Cebulki hyjacyntowe są przedmiotem znacznego handlu u ogrodników, którzy je produkują. W Niemczech, a szczególniej w Hollandyi koło Harlem i Nordwyk, najwięcej kwitnie hodowla roślin cebulkowych. Cebulki hyjacyntowe są na różne ceny, począwszy od 10 groszy aż do niesłychanej ceny, bo do 500 i więcej złotych polskich. Dawniej byli tacy lubownicy hyjacyntów, że za jednę cebulkę jakiejś nowej odmiany przez ogrodników wytworzonej, po 2 — 3 tysięcy zł. płacono. Dziś sprowadzone wprost z Harlem duże i zdrowe cebulki, płacą się pospolicie od 1 — 6 złp. za sztukę. Takowe jeśli będą umiejętnie pielęgnowane, wydadzą sute i piękne głąbiki kwiatowe. Cebulki berlińskie są wprawdzie tańsze, ale za to wydają kwiaty brzydsze i niklejsze. Każda lepsza cebulka hollenderska lub niemiecka przychodzi z nazwiskiem odmiany ogrodniczej, a niekiedy i dopiskiem barwy kwiatów. Takich odmian ogrodnicy dziś do 2,000 natworzyli, a wszystkie polegają na sztucznem krzyżowaniu główniejszych i usiłowaniu doprowadzenia cebul do wielkich rozmiarów, a tém samém otrzymania rozmaitości w barwie i wielkości lub pełności kwiatów. Cebulki hyjacyntowe, które już w doniczkach

raz kwitły, dają liche w roku następnym kwiaty lub nawet wcale nie kwitną. Można je przeto do gruntu w ogrodzie wysadzić, aby choć tym sposobem spotrzebować i młode cebulki otrzymać. Kilkoletnie przesadzanie młodych cebulek i sztuczne wstrzymanie zakwitnienia, obraca się na ich wielkość i siłę późniejszego kwiatu. Dawniej cebula hyjacyntowa miała i użycie lekarskie. Zmiażdżona bowiem ma wstrzymywać wzrost włosów, ale przytém ma być i jadowitą; nasiona zaś zadawano dawniej w śluzo- i krwotokach, także w żółtaczce, w zatrzymaniu moczu, w ukąszeniu jadowitych owadów i tym podobne. Inne gatunki hyjacyntów, jak np.: *Hyacynthus amethystinus* L. w Hiszpanii dziko rosnący; *Hyacinthus romanus* L. we Włoszech i Sycylii pospolity; *Hyacinthus spicatus* Sm. do flory peloponezkiej należący; wreszcie *Hyacinthus sulphureus* Poir. z Afryki południowej pochodzący, bardzo rzadko po ogrodach widzieć można, bo w piękności kwiatów ustąpić muszą dopiero co opisanemu i tylko chyba w ogrodach botanicznych napotykać je można. *F. Be.*

Hyl, cypel ziemi w wodę wchodzący. Poeci nasi używali tego wyrazu, raz na oznaczenie miejsca otwartego, drugi raz wyrażając nim przedmiot na czele będący, a zawadzający:

„Matko! tak wielu krolów, bohaterów tylu,
Których kości pod niebem, na wietrze, na hylu."
(Minasowicz, *Zbiór rytmów*).

„Spokojny w swoich kątów uchylu,
Nie będę wielkim panom na hylu."
(F. Zabłocki).

Hylas, syn Teiodamasa, słynny z piękności, był ulubieńcem Herkulesa, któremu towarzyszył w wyprawie Argonautów. Kiedy w okolicy Troi wysiadł na ląd, by zaczerpnąć wody w rzece Askanios, najady pięknością i wdziękami jego podbite ściągnęły go w głąb wód i zatrzymały. Herkules szukał wszędzie i nawoływał ulubieńca, skarżąc się jeszcze na pokładzie i narzekając na swą dolę; tymczasem okręt Argo płynął dalej nie czekając na zgubionego młodzieńca. Na pamiątkę tego zdarzenia, obchodzono późniejszemi czasy w tej okolicy uroczystość trzydniową, przy której kapłan wykrzykiwał po trzykroć słowo: Hylas!

Hylel, z Wilna, żyjący w XVII wieku, był rabinem w Żółkwi, następnie w kilku miastach Niemiec. Napisał p. t.: *Bet Hylel* (dom Hylela) studyja nad księgami: *Jore deah* i *Eben Ezer*; Dyrenfurt, 1691 r. *F. Str.*

Hyllus, syn Herkulesa i Dejaniry, zaślubił Jolę po śmierci ojca swego, i został głową rodu Heraklidów. Wygnany z Peloponezu przez Eurysteusza, umknął de Aten, gdzie wzniósł świątynię litości, która w następstwie służyła za przytułek a raczej schronienie przestępcom i zbrodniarzom. Hyllus poległ w pojedynku z Echemusem, królem Tegaetów.

Hylobijowie, Hylobijonie, ob. *Gimnozofiści.*

Hylzen (Jerzy Mikołaj), biskup smoleński w XVIII wieku. Syn Jerzego Konstantego, starosty maryjenhauskiego w Inflantach, brat rodzony Jana Augusta, wojewody mińskiego. Urodził się 6 Grudnia 1692 r. (*Kalendarzyk* z r. 1763: ale czytaliśmy i tę samą datę dnia i miesiąca, tylko z rokiem 1693). Człowiek pobożny, pracowity i uczony, od lat młodych brał się do pióra i zdaje się, że ta zdolność i skłonność jednała mu najprzód przyjaciół, a później możnych protektorów. Kaznodzieja również gorliwy, jak pisarz; przykładny w całém znaczeniu słowa. Skromny, chociaż nieco am-

bitny, za godnościami z początku nie gonil; jeżeli miał jakie, to ludzie mu je narzucili, potém sam krzątać się około nich począł, ale niedługo to trwało. Sumienny, wszystkim obowiązkom, które przyjął na siebie, starał się się zadość uczynić i na krok nie ustawał w pracy, która z natury rzeczy i z usposobienia jego była bardzo rozmaitą. Pierwiastki zawodu kapłańskiego rozpoczął w ojczyznie swojej w Inflantach. Był proboszczem katedralnym inflanckim, pod biskupem Konstantym Moszyńskim. W r. 1738 Jędrzej Stanisław Załuski, kanclerz koronny, biskup chełmiński, powołał go na regenta kancellaryi wielkiej koronnej po Antonim Lipskim, który wziął kasztelaniję bełzką. Było to podczas sejmu. Szczególném zdarzeniem, brat rodzony Hylzena, Jan August tegoż dnia i miesiąca został u kanclerza Sapiehy regentem kancellaryi litewskiej (w Listopadzie, *Kuryjer Polski*, Nr. 96). Biskup Zienkowicz powołał go póżniej do kapituly wileńskiej na kanclerza; installacyja odbyła się 9 Kwietnia 1739 r. (*Kuryjer Polski*, Nr. 119). Zaraz Hylzen pisarzem w. litewskim od r. 1740. Mieli szczególnych przyjaciół dwaj bracia Hylzenowie w Sapiehach, a mianowicie w Józefie, koadjutorze wileńskim. Uczeni podobali się panom za naukę. Kanclerz Sapieha popierał swego regenta, koadjutor nie zapomniał o regencie koronnym. Żartobliwie nazywał tych dwóch braci koadjutor „infanteryją.” *Była infanteryja* koronna i litewska, czyli piechota: była na jej wzór także utworzona inflanteryja i dobrze stała i mogła się spodziewać wiele, bo mocne było stanowisko Sapiehów na Litwie, lubo je Czartoryscy już coraz więcej ograniczali. Na lato w Lipcu 1743 r. jeździł Hylzen przez Warszawę do Saxonii ze Scypionem, marszałkowiczem nadw. litewskim (*Kuryjer polski*, Nr. 345) i z nim powrócił. We Wrześniu był na konsekracyi kościoła Bernardynów w Józefowie u hetmana wielkiego kor. Potockiego. Pózno już, w cztery lata po nominacyi, przysięgał na pisarstwo litewskie w Warszawie (17 Czerwca 1744 r., *Kuryjer polski*, Nr. 383). Nie wiadomo co temu było powodem. A w Litwie w tej właśnie chwili umierał Gosiewski, biskup smoleński. Dwóch spółzawodników stanęło o to krzesło, zasłużeńszy Horain, suffragan żmudzki i nasz Hylzen. Koadjutor pisał do obudwu pieczętarzów za Hylzenem, lubo i Horainowi sprzyjał. Dwór podobno nie był bardzo kontent z Hylzena za to, że jako pisarz wielki lit. zbyt się mięszał do różnych spraw, które do niego nie należały. „Jest na to sposób, pisał koadjutor do kanclerza Sapiehy 18 Lipca, odesłać go *pro poenitentia* (za karę) na pustynię dyjecezyi smoleńskiej, a wakujący po nim urząd konferować *grato subjecto* (osobie miłej).” Obiecywał dawniej koadjutor Hylzenowi i zawarł nawet o to zgodę z bratem jego regentem litewskim, że w razie podniesienia go na biskupstwo smoleńskie, ustąpi którykolwiek klucz ze swojej majętności oświejskiej, położonej w dyjecezyi smoleńskiej, na mieszkanie biskupowi. Hylzen począł się teraz domagać powtórnej o tém rezolucyi, bo inaczej nie miałby nawet gdzie mieszkać, biskup smoleński nie miał więc stolicy swojej, ani katedry, ani nawet pałacu, w którymby siedział na wygnaniu. Dla tego rad był usadowić się w oświejskich majętnościach, żeby chociaż przynajmniej siedział w dyjecezyi. Koadjutor nie lubił, kiedy mu obietnicę przypominano: „ja dla każdego słowa dotrzymywać zwykłem, odpowiedział księdzu Hylzenowi, pogotowiu dla dobrych przyjaciół,” to przynosiło „niepotrzebną, niebezpieczną zwłokę czasu.” Głównie jednak Sapieha Hylzena odsyłał w staraniach o biskupstwo do grona biskupów i ministrów, które króla otaczało: „Bo jeżeli, pisał do niego 11 Lipca, pod et

pory, gdy gwałtownie godne *subjecta* (osoby) *rapiebant* (porywano) na biskupie katedry, nie zgrzeszył ten, który *modeste* (skromnie) prezentując się osobom, zwierzchność albo *jus* (prawo) obierania do prelatur mającym, mówił z prorokiem: *ecce ego mitto me*, oto ja się posyłam, pogotowiu teraz, gdy inszy *modus* (sposób) promocyi nastał, oraz *onus episcopale* (urząd biskupi) w umniejszonej władzy i jurysdykcyi nie jest tak ciężkie, a tém samém tak straszne jak było, pewnie nie zbłądzi, kto idąc *via trita* (utartą drogą), różnych pobożnych i uczonych prałatów przykładem, uprasza osoby *jus recomendacyi* (prawo przedstawiania) mające, ażeby go proponowali *principi* (królowi), któremu jest powierzone za pozwoleniem zwierzchności duchownej, prawo nominowania do biskupstw godne *subjecta* (osoby) w państwie swojém." Charakterystyczne te słowa objaśniały położenie rzeczy i Kościoła w Polsce. Nietylko Sapieha radził Hylzenowi pamiętać o sobie, ale i o Horainie. Z tém go posyłał do Warszawy. Bał się, żeby nagle Hylzen nie zrzekł się starać o biskupstwo smoleńskie i żeby przez to Horain także nie osiadł na koszu. Zmartwiłby się serdecznie, gdyby w takim razie ktoś trzeci dostał się na stolicę smoleńską. Na pisarstwo wielkie po Hylzenie, zalecał koadjutor Bychowca, kantora wileńskiego, zasłużonego prałata. O tém pisał do obudwu pieczętarzy litewskich. Długo ciągnęła się ta sprawa, aż wreszcie Hylzen mianowany biskupem smoleńskim. Jeszcze z Rzymu bull nie było, a już poniekąd wchodził w zarząd biskupstwa. Mieszkał w Oświejczyźnie; tymczasem Puzyna, biskup inflancki, jako prałat wileński przywłaszczał sobie władzę duchowną w tych stronach. Sapieha wiedział od miejscowych, że niektóre wójtostwa oświejskie należą do dyjecezyi smoleńskiej, dla tego je na Hylzena spuścił. Pokazało się, że to rzecz sporna. Puzyna tłómaczył się przed Sapiehą, który nie wyrokował w sprawie, ale się do Hylzena odwoływał; nominat jak się wyświęci i wejrzy w prawo, postanowi co będzie należało. Z tą sprawą wiązała się druga. Hylzen nalegał na Sapiehów, żeby kościół parafijalny założyli w Oświejszczyźnie. Koadjutor dowodził, że prawo dziedziców nie zmusi do budowania, ale że da z siebie przykład przez szczerą przyjaźń dla Hylzena. Dla tej przyjaźni radby także być assystentem przy wyświęcaniu jego na biskupa, ale zdrowie i sprawy rodzinne na to nie pozwalają; obiecywał się więc modlić za Hylzena, żeby Bóg nie poskąpił mu błogosławieństw. Te korrespondencyje były w Kwietniu 1745 roku. Hylzen myślał święcić się w Warmii. Radził się Sapiehy, czy można. „Nie widzę w tym inkonweniencyi żadnej," odpowiedział Sapieha. Dopiero 10 Maja 1745 r. zapadła w Rzymie prekonizacyja na biskupstwo Hylzena (*Kalendarzyk* z r. 1763). Dziewięć miesięcy jeszcze zeszło do wyświęcenia się. Na obrzęd ten zjechał do Warszawy, nie do Warmii. Odbywała się konsekracyja u Świętego Krzyża dnia 13 Lutego 1746 r. Kanclerz koronny ksiądz Załuski w towarzystwie biskupa i suffragana płockiego, księży: Dembowskiego i Marcina Załuskiego, wyświęcał Hylzena. Służyli z ofiarami: Poniatowski, mazowiecki i Piotr Sapieha, smoleński, wojewodowie; książe podkanclerzy Czartoryski i Kazimierz Poniatowski podkomorzy koronny; Rybiński, generał artylieryi i Michał Ogiński, cześnik w. lit. Jednego dnia Hylzen częstował gości, drugiego bierzmował w kościele. Pijarzy wygotowali stosowny panegiryk. Napisał go Wawrzyniec Mysłowski (*Panegyris Georgio Hylzen, Episcopo smolenscensi, in solenni ejus inauguratione*, in fol., Warszawa, 1746 r. Bielski, *Vitae et scripta*, str. 114). Trwał wtenczas spór, który mocno z so-

bą różnił obywateli inflanckich; podkomorzy ze starostą, którym był brat biskupa Hylzen, regent litewski, nie chcieli sobie ustępować pierwszeństwa, osobliwie przy zagajaniu sejmików. I Sapieha koadjutor godził te spory i różni pośrednicy, wreszcie spór przeszedł do assessoryi kor. Hylzen zaraz po wyświęceniu się postarał, że przez kanclerza kor. i księcia Fryd. Czartoryskiego pośrednictwo, spór się ten ukończył i dopiero wtenczas wyjechał do Litwy (w Lutym. *Kuryjer polski*, Nr. 481). Ale to chwilowa była jego wycieczka, bo od czasu wyświęcenia się osiadł prawie w Warszawie i to na mieszkanie w biblijotece Załuskich. Był na sejmie w r. 1746 i na drugim w 1748 r. 30 Maja 1749 r. dostał probostwo świeckie w Prusiech po śmierci Niemca księdza Böhmego (*Sygillaty*, ks. 28, str. 167). Sejmy również tłómaczyły jego pobyt w Warszawie. Poznał się bliżej z referendarzem Załuskim, twórcą biblijoteki. Odtąd razem ciągle pracują, zbierają książki, piszą, filozofują, o rzeczy naukowej radzą. U missyjonarzy w r. 1748 obadwaj wspólnie robili zarzuty tezom (Janocki, *Lexicon* i t. d.). Obok namiętności do literatury miał drugą Hylzen do kaznodziejstwa. Gdzie tylko pole się otworzyło, wstępował na ambonę. Kitowicz świadek onych czasów powiada, że nietylko w swojej katedrze, ale też w różnych innych kościołach ambony zaszczycał (*Opis obyczajów*, wyd. Wolfa, I, 121). Był to biskup starych jeszcze ojcowskich wyobrażeń, pasterz gorliwy i czujny. Nic nie miał wspólnego z nowem pokoleniem biskupów, które następowało, a które do katechizmu żadnego nie przywiązywało znaczenia. Dla tego ten starowierny biskup pojmował swój urząd pasterski, jak poświęcenie się i pracę. Mógł wystarczyć potrzebom małej swojej owczarni, siedząc w Warsaawie, ale się w niczém nie zaniedbywał. Otrzymał od króla prezentę na probostwo w Wieliżu. Oszczędności od intrat wolno mu było obracać na rzecz dyjecezyi. Odłączył więc folwark Płoskie od dóbr czerejskich, należących do probostwa, ze stą osiadłych włościan i oddał to wszystko misjonarzom krasławskim na pomieszczenie seminaryjum inflanckiego; mieli z dochodów tych utrzymywać dwóch kleryków i jednego profesora teologii moralnej; klerycy mieli się święcić dla dyjecezyi smoleńskiej, 10 tal. bitych im przeznaczył biskup gotówką, wszystko inne dawało im seminaryjum. Missyjonarze także się zobowiązali w majątku czepielskim odbywać krótkie missyje dla łacinników (*Rubon* Bujnickiego). Inną razą panowała wielka śmiertelność w województwie smoleńskiem, w parafii wieliskiej (1755 r.); raz w zimie w ciągu dwóch miesięcy po Nowym Roku 1,120 ludzi umarło, biskup pośpieszył w okolice śmiertelne z Dagdy, żeby razem z owczarnią cierpieć (10 Marca, *Kuryjer polski*, Nr. 88). Epoka to największej literackiej działalności biskupa. Dużo drukował, ale na nieszczęście nawet tytułów dzieł jego nie możemy należycie powtórzyć. Same książki są rzadkie, a wiadomości które o nich mamy, czerpiemy jedynie z Janockiego i z opisu Mitzlera w *Acta litteraria* (str. 116); tymczasem i Janocki i Mitzler nie przytaczali tytułów oryginalnych, ale tłómaczyli je na łacinę. Wyliczymy te druki chronologicznie. Wiemy np., że wytłómaczył z włoskiego na polskie: 1) *Wojnę duchowną* Wawrzyńca Skupuli i wydał ten przekład w Wilnie r. 1741 w 8-ce, ark. 5 (*Laurentii Scupuli Cler. Reg. Certamen Spirituale*). Była to książka bardzo wzięta na świecie polskim, ale wziętość tę winna była najprędzej Hylzenowi. Pierwszy raz w tłómaczeniu wyszła jeszcze w r. 1683: od czasów Hylzena przedrukowano ją sześć razy (Janocki, *Polonia*, I, 28, Jocher, *Obraz*, III, str. 55). Wydał Hylzen 2) *List pasterski*

do dyjecezyi smoleńskiej, przy objęciu biskupstwa (*Epistola pastoralis, Georgii de Exlow Hylzen, episcopi smolenscensis, ad clerum universum dioecesis smolenscensis*), w Wilnie, 1746 r., w 4-ce, po polsku, ark. 3 1/2 (Janocki, *Polonia*, I, 29, Jocher, III, 322). 3) *Katechizm historyczny*, z francuzkiego na polski przełożony, z dzieł Klaudyjusza Fleury, 1746 roku, w 8-ce, 2 tomy. Jest to zapewne dzieło: „Opisanie historyczne obyczajów pierwszych chrześcijan i kościelnej karności, tudzież przyczyn, dla których w niej w następujących wiekach aż do naszych czasów, różne odmiany z przedniejszych autorów i dziejów kościelnych wybrane, ale w polskim języku wydane przez pewnego biskupa i senatora polskiego roku 1746, w 8-ce" część 1-sza i 2-ga, str. 205, 3-cia i 4-ta, str. 212. Na przedzie sześć kart nieliczb. O przedmowie tłómacz powiada, że materyja i rozłożenie jest Fleurego, ale gdy autor miał baczność na czas i miejsce i mniej swobodnie pisał, tłómacz ochraniając to niektóre rzeczy opuścił, niektóre przydał, żeby czytanie książki przedstawiało więcej bezpieczeństwa i pożytku. Przed częścią trzecią jest na czterech kartkach nieliczb. dedykacyja do Fryd. Chrystyjana, królewica polskiego, pod którą się podpisał pierwszemi literami Hylzen (Janocki, *Polonia*, I, 28, Jocher, *Obraz*, III, 405 i 614). Koadjutor wileński Sapieha z powodu tej książki do Hylzena pisze 9 Stycznia 1747 r.: „Księga WP. przetłómaczona z francuzkiego o obyczajach dawnych chrześcijan, kiedy będzie wydrukowana, proszę mię oznajmić. *Recedo* (odstępuję) od dawnego zdania, *mutando consilium in melius* (zmieniając zdanie na lepsze); jestem wyperswadowany, że to *opus* (dzieło) przyniesie *uberrimos fructus* (dobroczynne skutki), *resuscitabit* (obudzi) w siłu *consilium christianismi* (uczucie chrześcijańskie), przy łasce boskiej, o którym ludzie pospolicie *perperam* (błędnie) sądzą rozumniejsi, że się znajdować niepowinien, tylko w księżach i zakonnikach; *illustrabit* (objaśni) zaś tych, którzy niewiedzą, do czego obliguje charakter chrześcijański na chrzcie św. przyjęty, *neque sciunt, quid sit spiritus sanctus* (ani się domyślają, czém jest Duch Święty). A zatém niedziw, że są niepodobni do dawnych chrześcijan niotylko *non incedendo via trita majorum* (niepostępując utartą drogą przodków), ale i owszem *oppositis viis ambulando, quae ducunt ad interitum* (innemi drogami chodząc, które prowadzą do zguby)." Widać ze słów tych, że Hylzen z Sapiehą poprzednio nieraz o tém dziele rozmawiali. Sapieha z początku nie chwalił myśli i tłómaczenia Fleurego dla powodów, wyższej moralności. 4) *Prawidła kaznodziejstwa*, po polsku (*Regulae precandi*), bez miejsca, 1747, w 8-ce. (Janocki, *Polonia*, I, 29. Jocher *Obraz*, *III*, str. 113). 5) *Monita confessarii imprimis pro directione at vero praelatis, et parochis pro correctione scitu necessaria in Epistola Card. Bellarmini et in annesis ad eam annotationibus, Comprehensa per Georgium ab Hülsen Episcopum Smolenscensem A. MDCCXLIX. Gedani, litteris Hartmanianis*, w 8-ce, str. 152, i arkusz na przedzie. Przypisane to dzieło Benedyktowi XIV. Drugie wydanie gdańskie z r. 1755 w 8-ce (Mitzler, *acta litteraria*, str. 117. Jocher, *Obraz II*, 365, Nr. 1371). Ma to dzieło jakiś związek z następném. 6) *Monita generalia de officiis Confessarii olim ad usum Diaecesis Argentin, edita nunc vero approbatione et cura Ill. Exc. et Revs. D. Georgii ab Ecklüw Hulsen Episcopi Smolescensis, reimpressa, Vilnae typis acad. S. J.*, 1752. w 8-ce, II ark. (Jocher, III, str. 365). 7) *Pia ad Sanctissimam Trinitatem suspiria* wyszło około r. 1750 (Jocher, *Obraz*, *III*, str. 113. 8) *Consilium de recta*

beneficiorum ecclesiae conferendorum ratione, miało wyjść, zaraz po „Westchnieniach do Przenajświętszej Trójcy,” ale czy wyszło niema wiadomości (porównać Jocher, *Obraz III*, str. 113). 9) *Głos pasterski, Jw. Jx. biskupa smoleńskiego* (nauki pasterskie na Niedziele i niektóre święta) 1756, w 4-ce. Nareszcie Hylzen pożądał spokojności. Z tą myślą długo się nosił. Chciał porzucić biskupstwo. W Maju 1758 r. przybrał sobie za koadjutora Gabryjela Wodzyńskiego. Był na sejmie i na radzie senatu, która po zerwaniu nastąpiła w Październiku 1762 r. (*Kurjer warszawski*). Nareszcie 15-go Lipca 1763 zrezygnował biskupstwo. Zdawał rządy w trzy miesiące później jak to świadczy ostatnia mowa jego. 10) *J. Hilzen, biskup smoleński, mowa miana 15 Czerwca 1763 r., przy zdawaniu dyjecezyi smoleńskiej księdzu Wodzyńskiemu, w arkuszu.* (Jocher *Obraz III*, str. 524). Ostatnie lata a żył jeszcze dosyć długo, poświęcał nabożeństwu i modlitwie. Mieszkał w Warszawie. Występował rzadko na świat i to zwykle przy konsekracyjach biskupów. 29 Marca 1767 r. w Warszawie towarzyszył wyświęcaniu Sosnowskiego suffragana inflanckiego, a 29 Września Szembeka, koadjutora chełmińskiego (*Wiad. warsz.*). Biskup kijowski Załuski, niegdyś referendarz koronny, obrał go w Kałudze protektorem swojego testamentu, to jest wykonawcą razem z innymi. Przed śmiercią chorował dwa tygodnie, umarł 1775 r. w Warszawie, zwykle przypisują mu lat życia 79. (*Rękopism* księdza Bagińskiego str. 66), ale miał rzeczywiście 81—82. Biskupią godność piastował przez lat prawie 30. Pogrzeb i exekwie trzydniowe od były się w kaplicy Dzieciątka Jezus. Duchowieństwo liczne Msze przy zwłokach odprawiało. *Jul. B.*

Hylzen (Jan August), wojewoda miński z czasów saskich, Syn Jerzego Konstantego, starosty marienhauskiego, po ojcu wziął toż samo starostwo które prawie dziedzicznie chodziło w domu Hylzenów. Przywilej królewski na to za życia ojca 19 Maja 1721 r. Młody, już ze szlachtą inflancką sejmikował w Dynaburgu i podróżował za granicą, a najdłużej po Niemczech, w których szukał śladów dawnej Hylzenów ojczyzny. Potém się ożenił z Konstancyją Platerówną, córką Jana Ludwika, wojewody inflanckiego, dziedzica Krasławia. Hylzen kochał tego Platera, lata młodzieńcze powiększej części w domu jego przepędził, mawiał o nim: „Był to nieporównany wódz, gospodarz, ojciec i opiekun prowincyi naszej.” Hylzen nabywał starostw w Inflantach wychodził na coraz poważniejszą postać wśród szlachty. Od r. 1729 miał Okrę i Tulenmujzę. Uczony, niezły łacinnik, wielbiciel Cycerona, słynął mową w swojej prowincyi. Przyjacielem Stanisława Leszczyńskiego nie był, bo wśród położenia spraw politycznych, widział z nim tylko wojnę domową w ojczyźnie. Na sejmiku przedelekcyjnym wnosił, żeby posłowie inflanccy zobowiązali się przysięgą, jako na Leszczyńskiego nie zezwolą. Chodziło mu przedewszystkiém o Inflanty, które padłyby pierwsze ofiarą uporu. Mówiąc tak stawał Hylzen, przeciw uczuciu własnej rodziny. Teść jego należał do zaciętych stronników Stanisława, wojewódzina była daleką krewną wygnanego króla. I w ogóle przeważało wśród szlachty inflanckiej dobre usposobienie dla Leszczyńskiego. Hylzen ostro potępiał projekta zapaleńców, którzy szlachtę chcieli całą prowadzić do boju, wolał owszem wyprawiać posłów do obozu Marcyjana Ogińskiego, wojewody witeb., regimentarza w Litwie strony Stanisława. Posłem obrany Hylzen na sejm pacyfikacyjny z Inflant w r. 1735. Pracował tutaj nieco dla pogodzenia Augusta III z narodem, ale szło to mu

z wielką trudnością; w kraju wzburzonym i znarowionym kto słuchał głosu zdrowego rozsądku? Koniecznością historyczną powodował się Hylzen. Był za użyciem surowszych środków, aby sejm przyszedł do skutku. Niezadziwił się więc kiedy stało się to, co przepowiedział, że sejm skończył się naniczém. Poseł na drugi sejm pacyfikacyjny w r. 1736. Trzeci raz poseł na sejm 1738 r. (*Teka Podoskiego*, IV, 474). Tu radził wydać do szlachty wici na pospolite ruszenie, bo wojska moskiewskie nie wychodziły z granic Rzeczypospolitej. Więc potrzebne były, podług Hylzena, nie do wypowiedzenia wojny, ale do postawienia się w gotowości i „uczynienia konfederacyi o sobie.” Zdanie to innym posłom się podobało (tamże, str. 372). Na tym sejmie został Hylzen regentem kancellaryi w. lit. Dał mu ten urząd kanclerz Jan Fryderyk Sapieha, sam jako uczony mecenas i przyjaciel uczonych (w Listopadzie 1738). Niedługo Hylzen starostą brasławskim, wjazd odbywał do grodu 4 Lipca 1739. Odtąd wymowę swoją z Dyneburga przenosi do Brasławia, do powiatu, który graniczył z Inflantami. Marszałkiem sejmiku przedsejmowego w Brasławiu r. 1740. Sapieha coraz więcej przekonywając się do Hylzena, chciał go pomieścić w senacie, Ale cała ambicyja Hylzena była dla Inflant; przyjąłby krzesło, ale w swojém województwie. Pracował właśnie nad dziejami swojej prowincyi i pierwszy chciał je opracować po polsku. Sapieha o tém wiedział i ztąd nowy pochop do przyjaźni z Hylzenem. Za kanclerzem wiele mu życzliwości pokazywał inny Sapieha, koadjutor wileński co do zdolności brylant rodziny. Kasztelan inflancki Jan Strutyński w lecie r. 1744 złożył krzesło. Przywilej dla Hylzena już król podpisał, ale wieść się znów rozeszła, że kasztelan umarł, co wstrzymało wydanie przywileju. Zdaje się, że na to usunięcie się dobrowolnie Strutyńskiego, z powodu starości, wpływali Sapiehowie. Co tu starość szkodziła? Senatorstwa nasze dawały wprawdzie krzesło, ale przestały dawać stanowisko i powinności. Kto chciał działać źle czy dobrze, nie był senatorem a działał; z drugiej strony urząd nie zobowiązywał ich do niczego. Mógł sobie Strutyński być senatorem i nie wiedzieć nawet o tém ze starości. Była tu więc robota postronna, grunt oczyszczano dla Hylzena. Sapieha koadjutor pisał do kanclerza, że Strutyński usunął się, chociaż jest w czerstwém zdrowiu, nie umarł i że kanclerz powinien był przyśpieszyć nominacyję dla swego regenta (11 Lipca z Wilna). Rzecz uderzająca, bo przekonywamy się z tej okoliczności, że więcej miał w tém dla siebie interesu, że popierał Hylzena, koadjutor, jak kanclerz. Koadjutorowi był potrzebny regent dla politycznych widoków, kanclerz więcej myślał o literaturze, a z natury ciężki nie tak pamiętał o przyjaciołach jakby wypadało. Tak i tutaj, za Hylzenem ujmuje się dalszy przyjaciel koadjutor. Stan prowincyi inflanckiej tego wymagał. Hylzen prowadził spór tak zacięty z Borchem sędzicem inflanckim, że aż po całém księstwie litewskim echo się rozlegało. Koadjutor z wielką usilnością potrafił ich pogodzić spodziewał się że przystąpi do układu starosta inflancki Plater, za jedno myślący z Hylzenem, bo jego szwagier (w Lipcu 1744). Borchowi obiecał protekcyię dla kanclerza na jakie dostojeństwo litewskie, Hylzenowi obiecał dla brata dać który z kluczów oświejskich, jeżeli otrzyma biskupstwo smoleńskie, na które koadjutor sam mocno go posuwał. Spokojność w Inflantach potrzebna była dla wszystkich zacnych obywateli, gdyż z tego księstwa zawsze najlepszych wybierano posłów. Kasztelanem inflanckim Hylzen od 1 Sierpnia 1744. Przyjechał do stolicy podziękować królowi i przysiągł na krze-

sło. Sapieha koadjutor nowe mu pole wtenczas do zasług otworzył. Hylzen o fortunę się nie troszczył, miał znakomitą, o królewszczyzny więc nie zabiegał. „*Domi fortunae cumulatus*, pisał o nim Sapieha, nic sobie nie życzy, tylko dalszej promocyi, oraz aby mógł przymnożyć sobie *in publico estymacyję*.” Sapieha chciał go więc wykierować na marszałka trybunału litewskiego. Zajmowała wtedy prowincyję sprawa Michała Ogińskiego, cześnika litewskiego. Inni Ogińscy pragnęli umorzyć wszelkie jego pretensyje, t. j. innemi wyrazami, chcieli korzystać z młodości i niedoświadczenia i sami się pożywić. Starali się już zawczasu o to, żeby mieli jaknajwięcej swoich przyjaciół pomiędzy przyszłymi deputatami i myśleli rządzić trybunałem. Starosta wilkomirski miał być marszałkiem, a znany to ich przyjaciel. Koadjutor pragnąc usunąć starostę, podstawiał Hylzena. Łatwoby go skłonił do podjęcia się tego kosztownego i pracowitego urzędu, ale kasztelan nie chciał się narazić dworowi. Sapieha znosił się z księciem podkanclerzym Czartoryskim, który był wtenczas dobrze ze dworem. Niechajby książe list napisał i to z prośbą do Hylzena (Wrzesień 1745). Ale nic nie udało się tą razą. Kasztelan podejmował się piastowania laski, tylko wypadła trudność o pióro ruskie. Chcieli Sapiehowie dla spraw swych, jakie mieli w trybunale, sami obrać pisarza ruskiego; Radziwiłłowie nie pozwalali o kim innym myśleć. Nastąpiła więc zwykła w takim razie pomiędzy panami kombinacyja, zwłaszcza, że ministrowie, do których koadjutor za Hylzenem pisał do Warszawy, jednomyślnie wszyscy się zgadzali, że trzeba kasztelana zachować na późniejsze czasy. Teraz wszystko się skłaniało ku staroście wilkomirskiemu lub pińskiemu, a Hylzen posłuszny skinieniu możnych swoich opiekunów, w brasławskiém sejmiki dla nich wyrabiał. Nim marszałkiem trybunalskim został d. 3 Maja 1747 r., Maryja Teressa mianowała żonę jego damą krzyża gwiaździstego, a przywilej królewski z dnia 2 Lipca 1748 r. zachował go przy posiadaniu starostw Bukmojzy i Kurmy w Inflantach. Marszałkostwo przyszło mu dopiero w r. 1749—50. W czasie tego urzędowania ogłosił drukiem w Wilnie dzieło swoje, w naszej literaturze jedyne: *Inflanty w dawnych swych i wielorakich aż do wieku naszego dziejach i rewolucyjach, z wywodem godności i starożytności szlachty tamecznej, tudzież praw i wolności z dawna i teraz jej służących, zebrane i polskiemu światu do wiadomości w ojczystym języku podane, przez jw. imci pana Jana Augusta Hylzena, kasztelana inflanckiego, starostę brasławskiego, marszałka naówczas wielkiego trybunalskiego wielk. ks. litew. 1750 r., dnia 2 Stycznia*, w Litwie, w druk. J. K. Mci akademickiej S. J., w 4-ce, str. 414 i LV, oprócz kart tytułowych i przedmowy. Rumienił się kasztelan za ziomków swoich, którzy nic o losie ziemi rodzinnej nie wiedzieli, zwłaszcza od czasu jej unii z Polską. Wszystko po niemiecku pisało się w tym przedmiocie, nic po polsku; dla tego Polacy za lekko sądzili o szlachcie inflanckiej, chociaż urosła śród rycerzy mieczowych; dla tego mówili przez niewiadomość, że zawojowali Inflanty. Na innych prawach rozwijała się własność w Polsce, jak w tej ziemi. Wiele innych rzeczy odróżnia Inflanty od innych ziem Rzeczypospolitej. Kasztelan przez uczucie prowincyjonalnego patryjotyzmu, chciał obznajmić z przeszłością swojej ojczyzny drobnej innych spółziomków. Hylzen żałował tych Inflant, co się dostały pod panowanie szwedzkie, wolałby całą rodzinę widzieć razem pod opieką wolności polskich. Układ dzieła kronikarski pod względem treści i formy. W pierw-

szej części są dzieje Inflant, w drugiej znacznie mniejszej dzieje szlachty inflanckiej, o Kurlandyi i Piltynie. Pierwsza część także niewymierzona: skąpo w dziele jest o pogaństwie i o Mejnardzie; więcej treści od czasu, jak powstaje zakon mieczowy. Panowanie Zygmunta Augusta i unija zawarta z Polską pod Gotardem Kettlerem, stanowi oś główną, około której całe się dzieło obraca. Wielki to w ogóle panegiryk osobom, które zasłynęły w dziejach Inflant. Hylzen opowiada dzieje, wiążąc je zawsze do osób, to do arcybiskupów rygskich, to do mistrzów rycerstwa-mieczowego. Text zapchał dokumentami w oryginałach łacińskich, potém konstytucyjami koronnemi. Więcej oryginalną jest pracą druga część, obejmująca herbarz szlachty inflanckiej; tu wiadomości wcale są ciekawe. Dzieło Hylzena w każdym razie, pomimo wad swoich, stanowi dziś w języku polskim materyjał dosyć ważny i z tego względu warto jest przedrukowania. W swoim czasie je ceniono. Ogromny artykuł jest o niém w *Journal de la Pologne*, piśmie peryjodycznem które podówczas wychodziło w Warszawie. Język w Inflantach czyściejszy nierównie od języka w mowach Hylzena. Oprócz tej szlachetnej zasługi, Hylzen przez patryjotyzm także prowincyjonalny, wziął się gorącém sercem do oświecania ludu inflanckiego, w dobrach swoich nad Dźwiną. Gusła z pogańskich czasów pomiędzy tym ludem panowały. Wiara chrześcijańska była tam, ale więcej z formy, jak z rzeczy, w tej ziemi. Zakładał kasztelan missyje po dobrach swoich. W Daugdzie, w której miał stolicę swoją, założył kościół parafijalny. Znalazł Jezuitę według myśli swojej, księdza Michała Rotha; dla zasług które tutaj położył wtenczas, zwano tego Rotha apostołem łotewskim; apostołować zaczął w okolicach Daugdy około r. 1750. Zwiedzał chałupy, chorych, o potrzebach ludzi pamiętał. Kasztelan zakładał szpitale, sprowadzał Siostry Miłosierdzia, budował szkółki po wsiach, lokował summy na wsparcie ubogich swoich poddanych. Praca ta ciągnęła się życie całe Hylzena i tutaj nie ocenione są jego zasługi. Pomagał mu w tych zamysłach pobożny brat biskup smoleński. Praca ta zaleciła go szerzej i duchowieństwu i królowi. W r. 1754 został wojewodą mińskim po śmierci Jana Żaby i otrzymał order Orła białego. Przenosił się wtenczas na mieszkanie do Warszawy, gdyż wojna siedmioletnia wypędziła króla z Saxonii i dwór bawił w Polsce. Nareszcie zdrowie tego wymagało, żeby wojewoda mieszkał gdzie blisko Gdańska, w którym mógł brać kąpiele morskie. Ale w nieobecności pana nic nie straciły wioski łotewskie. Na Pomorzu kupił starostwo parchowskie od Buchholtza r. 1756. W Warszawie zbudował sobie pałac. Odtąd jeździł po Rzeczypospolitej i bywał koleją w Inflantach, na Litwie, Warszawie, Parchowie i Gdańsku. Jeździł zawsze dworno, familijnie, z żoną i dziećmi. Nie opuszczał żadnego sejmu, ani żadnej rady senatu. Króla niezmiernie kochał. Gdziekolwiek był, jego dni uroczyste obchodził zawsze. Synów miał dwóch: *Józefa* i *Justynijana*. Wynalazł im dobrego nauczyciela w sławnym uczonym Jezuicie Karolu Wyrwiczu. Starostwa swoje zawczasu przez przywileje królewskie dla nich przekazywał. Córkę wydał za Pawła Mostowskiego, wojewodę pomorskiego. Po sejmie w r. 1762 dostał starostwo kazuńskie pod Warszawą. Wtenczas to uczony biskup kijowski Załuski chciał przedrukować, w *Zbiorze* swoim *Krytyków polskich*, *Inflanty* Hylzena; wojewoda pozwolił, ale do skutku rzecz nie przyszła. Książka jego stawała się już rzadkością, wykupywano ją, najwięcej zapewne rozeszła się w Inflantach. Za bezkrólewia po Auguście III, nie słychać nic o wojewodzie. Przycichł zupełnie. Na-

wet elekcyi nie podpisał, widać że nie był na sejmie. Pierwszym z województwa mińskiego na podpisie stoi Antoni Przeździecki, referendarz wielki litewski. Potém osiadł na stałe mieszkanie w Warszawie. Tu miał spokój, jakiego nie było na prowincyi, a pokoju pragnął. Był z królem, bo polityka jego zawsze się kierowała ku temu, żeby utrzymywać w Rzeczypospolitej jedność. Na sejmach głos jego stracił powagę. Nie mięszał się też do niczego. Przed śmiercią ostatecznie rozporządził starostwami na rzecz synów i umarł w Warszawie w swoim pałacu d. 14 Lutego 1767 r. w Sobotę o pół do 4-tej wieczorem. Żonę Konstancyję Platerównę zostawił wdową. Nabożeństwo odbyło się za jego duszę nietylko w Warszawie ale i w Piotrkowie, gdzie właśnie wówczas marszałkiem trybunału był zięć jego Mostowski, wojewoda mazowiecki. Pałac Hylzenowski w Warszawie na ulicy Przejazd dostał się spadkiem po żonie temu Mostowskiemu i do dziś dnia zowie się pałacem Mostowskich. Obszerniej o wojewodzie pisaliśmy w drugim tomie dzieła: *Znakomici mężowie polscy*, str. 199—237. Niniejszy artykuł skrócony, ale i dopełniony niektóremi szczegółami. Żona wojewodę przeżyła, obudwu synów i wnuka i ostatnia z nazwiskiem Hylzenów poszła do grobu; umarła w Warszawie w Grudniu 1792 r. — **Hylzen** (Józef), wojewoda mścisławski za czasów Stanisławowskich. Syn starszy Jana Augusta i Konstancyi Platerówny, urodził się roku 1736. Uczeń Karola Wyrwicza, jeździł z nim po Europie. Zresztą sam światły ojciec czuwał nad wychowaniem syna, wykładał mu historyję i uczył języków. Za powrotem z zagranicy, młody Hylzen został paziem królewskim, *nobilis cubicularius*, d. 21 Sierpnia 1754 r., w kilkadziesiąt dni potém szambelanem od d. 1 Listopada. Ojciec ustąpił mu na wiązanie w dzień imienin starostwa brasławskiego d. 19 Marca 1756 r. Poseł z Inflant na sejm w 1756 roku. Na starostwo wjechał d. 4 Kwietnia 1758 r. Zatrzymał cały ojca gród dawny, oprócz podstarościego, którego później mianował. Posłem drugi raz z Brasławia na sejm r. 1758. Miał lat 24 kiedy po Justynijanie Szczycie, tym co po ojcu nastąpił na kasztelanię, od d. 14 Listopada 1760 r. został kasztelanem inflanckim. Przysiągł na krzesło d. 17 Listopada. Ożenił się wtenczas z Teressą Potocką, córką sławnego w swoich czasach partyzanta, Michała pisarza polnego koronnego, potém wojewody wołyńskiego i Ogińskiej, wojewodzianki witebskiej. Zachodziło pokrewieństwo w trzecim stopniu pomiędzy młodemi, ślub odbył się za dyspensą z Rzymu d. 3 Maja 1761 r. w Sędniszowie, w Krakowskiém. Od d. 3 Sierpnia 1762 roku kawaler orderu Orła białego. W Październiku pierwszy raz jako senator zasiadał na sejmie i głosował na następnej radzie senatu. Starostwa parchowskiego ustąpił mu ojciec d. 13 Listopada 1762 r. W przywileju królewskim nazwany wtedy Hylzen generałem-lejtnantem wojsk litewskich. Dotąd nie spotykaliśmy go nigdzie z takim tytułem. Za bezkrólewia milczał jak ojciec. Natura w nich ostrożna, niemiecka. Zjechał jednak kasztelan na sejm konwokacyjny i trzymał się na nim Familii. Widocznie bał się wystąpić z jakim stanowczym wnioskiem, lub zdaniem. Kiedy spór się toczył o pozbawienie władzy hetmana Branickiego, Hylzen raz się odezwał z Jabłonowskim, kasztelanem wislickim, że wypadałoby wprzódy do hetmana słać delegacyję i prosić go, żeby przystał do Rzeczypospolitej, ale potém się obejrzał, że to może będzie za zbyt po republikańsku i jak znakomita większość na sejmie, radził poprostu odebrać hetmanowi dowództwo nad wojskiem (d. 12 Maja w *Dyjaryjuszu*). Elekcyję pod Wolą podpisał razem z województwem in-

flanckiem (*Vol. Leg.* VII). Osiadł w Belmoncie, w dobrach żony pod Brasławiem. Ale ojcu sam zamknął oczy w Warszawie. W samą prawie godzinę śmierci przyjechał do pałacu Hylzenów pocieszać wdowę w imieniu króla Borch, wojewoda inflancki i przywiózł kasztelanowi przywilej na województwo mińskie po ojcu (dnia 14 Lutego 1767). Drugie więc krzesło brał syn po ojcu. Deputat brasławski na trybunał litewski 1767 r. Kawaler orderu ś. Stanisława od d. 8 Maja 1767 r. W Wilnie tymczasem z deputata obrany marszałkiem trybunału d. 11 Maja. Trybunał ten powinien był ustać w obec konfederacyi generalnej w Radomiu, ale Hylzen sądził. Dawano mu rozkaz, ażeby zrobił akcess do konfederacyi. Nieposłuchał. Owszem wyprawił do króla gońców z prośbą. Zdawało się, że hart wielki duszy był w Hylzenie, a dowód tego nieuznawanie konfederacyi radomskiej. Uznał ją przecież na sejm zjeżdżając, na sejmie urzędy biorąc. Mianowany tam albowiem konsyliiarzem w assessoryi litewskiej na 2 lat do przyszłego sejmu. Gdy zaś dla zaburzeń barskich sejmu nie było, Hylzen zamiast lat dwóch, 6 i 7 w assessoryi zasiadał. Był w niej drugim prezesem, jako senator. W ciągu tego czasu został wojew. mścisław. od r. 1769 po wuju Platerze, który wziął kasztelanię trocką. Na sejmie pierwszopodziałowym dostał na własność starostwo kazuńskie; matka ustąpiła mu dożywocia. Spokojny człowiek przestawał po największej części z księgami, do których przywiązanie wziął po ojcu. Znał dobrze literaturę starożytną i nowoczesną francuzką. Po łacinie mówił płynnie i dobrym językiem. Pisał po francuzku jak po polsku. Z żoną nie mógł pogodzić się i doszło do rozwodu. Poszła potém drugi raz Hylzenowa za mąż za sławnego Szymona Kossakowskiego. Gryzł się, bo ostatnim był potomkiem Hylzenów. Miał jednego tylko syna *Jana Jerzego*, który umarł dzieckiem. Przeżył i brata. Podróżował po Europie żeby się rozerwać. Kilka lat na tém strawił. Najdłużej zatrzymał się w Paryżu. Poznawał się z akademikami, bywał u nich, przyjmował ich u siebie. Chodził na uczone rozprawy do liceum, wreszcie sam pisać zaczął i odczytywał publicznie swoje rozprawy, a Francuzi je chwalili. Z Paryża pojechał do Włoch, bawił długo w Rzymie. W Rzymie umarł d. 31 Sierpnia 1786 r. Żył lat 50, przed śmiercią napisał testament. Ostatni potomek Hylzenów. Obszerniej w dziele: *Znakomici mężowie polscy*, tom II, str. 239—260. — **Hylzen** (Justynijan), syn młodszy Jana Augusta i Konstancyi Platerówny. Generał-major wojsk koronnych jeszcze za życia Augusta III. Dostał od ojca starostwo marienhauskie w Inflantach, raz przez przywilej królewski z d. 13 Listopada 1762 r., drugi raz d. 24 Grudnia 1766 r. Na sejmie elekcyjnym poseł z Inflant w r. 1764. Podpisał elekcyję wojewodzicem mińskim i starostą marienhauskim. Starostwa tego dopiero na kilka miesięcy przed śmiercią ojciec mu odstąpił. Dnia 13 Lutego król zachowuje Justynijana przy dobrach Tulenmujza w trakcie rzeczyckim; był to również spadek po ojcu, który także wziął wojewoda po bracie i ojcu. Komandor maltański. Spokojny przez całe życie. Chorował pół roku i umarł wreszcie dnia 27 Września 1778 w dobrach swoich dziedzicznych na Litwie w Dagdach (*Rękopis*, u Bagińskiego, str. 93). *Jul. B.*

Hymen czyli **Hymenajos**, zwała się u Greków właściwie pieśń weselna, śpiewana przez towarzyszy narzeczonej, gdy ta odprowadzaną była z domu rodzicielskiego do narzeczonego, kończąca się słowami: hymen o hymenajos! Następnie uosobiono tym wyrazem samegoż bożka weselnego i w znaczeniu takiém wspomina go najprzód Safo; późniéj zaś dano mu za rodziców

muzy: Uraniję, Klio, Terpsichore, Kalliope, lub też Apollina i Kalliopę (symbol zgody czyli harmonii), a nawet Bachusa i Wenerę. Wedle niektórych, Hymen był nadobny młodzian zmarły przedwcześnie, czy też utracił głos, a nawet życie przy zaślubinach Dyjonyzosa (Bachusa) i Ariadny. Podanie attyckie przechowane nam przez Serviusa, robi zeń pięknego lecz ubogiego młodzieńca ateńskiego (czy też z Argos) kochającego dziewicę bogatej i możnej rodziny bez nadziei otrzymania jej ręki, a towarzyszącego jej wszędzie lubo z daleka. By się do niej zbliżyć, przebrał się on za kobietę i poszedł razem z dziewicami i ulubioną na uroczystość Demetrową (Cerery) do Eleuzys. Tu napadli je nagle korsarze i uprowadzili wszystkie wraz z przebranym młodzieńcem na pewną wyspę, gdzie ze znużenia korsarze posnęli, a młodzian z towarzyszkami korzystając z tego zdarzenia, pozabijał ich i popłynął do Aten, gdzie dał znać o wypadku, przyrzekając wszystkie wyswobodzić i przywieść, jeśli mu nie odmówią ręki kochanki. Na się rozumieć, że otrzymał, czego żądał, a ztąd zachowano jego pamięć w śpiewach weselnych, wreszcie ubóstwiono go i uroczustość *hymeneje* ustanowiono. Wyobrażano go pod postacią młodziana skrzydlatego i uwieńczonego w kwiaty, mianowicie majeran, niby większego i poważniejszego Erosa (Amora) z pochodnią ślubną gorejącą i zasłoną żółtą w rękach. W tym ostatnim razie uważaćby go można za brata Amora.

Hymen (po grecku *Hymen*, zasłonka), toż samo oznacza *Membrana virginitatis, s. Valvula vaginae*; w polskim języku błona dziewicza, zastawka pochwy. Przez podwojenie się błony śluzowej tworzy się w ujściu pochwy połksiężycowa marszczka znana pod tém nazwaniem; we wklęsłym jej brzegu górnym znajduje się taki otwór, jaki jest potrzebny dla odpływu cieczy miesiączkowej. Postać błony dziewiczej i jej wytrzymałość podlegają różnym odmianom. Najczęściej jest kulista *(Hymen annularis)* i w takim razie otwór jej leży zawsze więcej ku przodowi. Rzadziej jest ona opatrzona kilkoma otworami (*Hymen cribriformis*), a najrzadziej jest zupełnie nie przedziurawiona *(Hymen imperforatus s. atreticus)*. W razie, kiedy pochwa jest podwójna, błona dziewicza nie tylko nie jest podwójną, ale nawet częstokrotnie nie ma jej wcale, ani w jednej ani w drugiej pochwie. Budowa tej błony w ogólności bywa wiotka, tak że rozdziera się przy pierwszém spółkowaniu; znane jednak są wypadki, w których rozdarła się dopiero przy pierwszym porodzie; niekiedy zaś jest tak twardą i mocną, że bez użycia noża nie może być rozdartą, i utrzymuje się w nierządzie przez całe życie. Po rozdarciu się tej błony pozostają tak zwane strzempy mirtowe *(Carunculae myrtiformes)*. Błona ta zawiera w sobie naczynia krwionośne, i dla tego przy rozdarciu onej następuje mniejszy lub większy krwotok, który u wielu narodów, jako to: Maurów, wschodnich Izraelitów, Kirgizów i Samojedów, uważanym bywa za znamie nietkniętego dziewictwa, a w Sierra Leona przy braku znaku tego uważa się nawet małżeństwo za nieważne. A jednak brak błony dziewiczej nie może być uważany za niemylny dowód utraconego dziewictwa, gdyż wiadomém jest, że brak ten może być przyrodzony, lub też, że błona dziewicza może być rozdartą jeszcze w wieku dziecinnym, wskutek przypadkowego skaleczenia, wiercenia palcem w pochwie przy swędzeniu przez robaki i z innych przyczyn. Niemożliwém jednakże jest, jak Hyrtl doświadczeniami na trupach w 1837 r. dokonanemi udowodnił, rozdarcie błony dziewiczej przez konną jazdę, skakanie, lub też padnięcie na rozstawione nogi. Dotąd przeznaczenie fizyjologiczne tej błony nie jest odganione. *Dr. A. Prz.*

Hymeneusz, o którym wspomina święty apostoł Paweł w 1 Liście do Tymoteusza, w rozdz. 1, wier. 20, a następnie w 2 Liście do tegoż Tymoteusza, w rozdz. 2, wier. 17, jest jedną i tąż samą osobą i przedstawiany jest jako przykład upadku w wierze, który w końcu zamienił się w bluźnierstwo.
L. O.

Hymettos, góra znana już w starożytności ze swych ziół aromatycznych, wybornego miodu i pięknego białego marmuru, a nadto z kopalni srebra (oddawna zarzuconej), leżała w Attyce (w Grecyi), w bliskości i na południo-wschód od Aten, ciągnąc się od zachodu ku północo-zachodowi, po nad zatoką Sardonicką. Obecnie Frankowie (Europejczycy) zowią ją Monte-Metto, krajowcy Lamprawuni albo Telowuni: oddaloną jest o $^3/_4$ mili od Aten, po za rzeką Ilyssos, wysokość jej dochodzi 2,700 stóp, a obwodu ma (wedle Spona) 4 do 5 mili. Wierzchołek jej pusty, ma w północnej stronie monaster zwany przez Turków *Kosbaszi*; tu zbierają miód nader słodki, barwy złocistej, doskonały do sorbetów i na trunek. Marmur nader gładki świetnej białości, używany był do budynków w Atenach, a nawet wywożono go do Rzymu.

Hymn. Tak nazywali Grecy pieśń wychwalną, teogoniczną, którą śpiewano ku czci bogów lub bohaterów w czasie uroczystych ofiar lub obchodów przy wtórowaniu muzyki i tańcach obrzędowych; podług bóstw rozmai nazwiska i charakter ona przybierała np. Dithyramb, Paean; nazywali także wszelką pieśń wychwalną, lub odę, w których nadzmysłowy lub wzniosły wypadek albo okoliczność, w górnym polocie poezyi opiewane były. Wiele psalmów hebrejskich pod tym względem nazwane być mogą także hymnami; dla ducha religii Hebrejczyków, tudzież wschodniego charakteru swego, były więcej jeszcze religijne i ognistsze od hymnów greckich. Ostatnie początkowo całkiem prawie epiczne, jak np. znane pod imieniem Homera, opiewały mythy o bogach i przedstawiały obrazowo ich czyny na podobieństwo ludzkich. Późniejsze, jak Pindara i Kallimacha, nosiły więcej liryczną barwę.—Hymny chrześcijańskie są zupełnie liryczne i wyrażają uczucia człowieka, podnoszące się ku Najwyższej niewidzialnej Istocie. Towarzyszy ich śpiewowi zwykle rytm syllabiczny. Hymnami właściwie są: Kantyki Pisma Świętego, jako to: matki Samuela Anny (I *Królew.* 2); Najświętszej Panny Maryi, kapłana Zacharyjasza, starca Symeona (*Łuk.*, I, 47, 68; 2, 29). W Kościele katolickim zachodnim, pierwsze hymny miały być ułożone przez ś. Hilarego z Poitiers; później tworzyli je: ś. Ambroży, któremu przypisują, acz niezbyt dowodnie sławny hymn *Te, Deum, laudamus*; tudzież papieże: Gelazyjusz i Grzegorz Wielki; następnie Prudencyjusz autor hymnu *Salvete, flores martyrum*, śpiewanego w dzień Młodzianków; Fortunat, autor hymnu: *Pange, lingua, gloriosi*, w wielkim tygodniu; Sedulius, ś. Tomasz z Akwinu i wielu innych. Używanie hymnów w Kosciele potwierdził czwarty sobór toledański r. 633; w Rzymie weszły w użycie dopiero po XII wieku. Papież Urban VIII ulepszył je i poprawił, a zamieszczone z rozkazu jego w nowém wydaniu *Brewijarza rzymskiego*, były tłómaczone na różne języki, w tej liczbie i na polski, między innemi przez Stanisława Grochowskiego (ob.), Jana Białobockiego i wielu innych. W najnowszych czasach tłómaczył hymny kościelne z łacińskiego ks. Ignacy Hołowiński, metropolita (Kraków, 1859).—W Kościele wschodnim uważani są za pierwszych hymnografów: Klemens Alexandryjski, biskup Hijeroteusz, później ś. Grzegorz Nazyjanzeński, Synezyjusz z Ptolemaidy i t. d.

Wszelako Kościół grecki używa w liturgii swojej hymnów mniej starożytnych, a mianowicie: ś. Jana Damasceńskiego, Józefa z Carogrodu, Kozmy i Teofanesa.—Kościół ewangelicki, z zaniechaniem języka łacińskiego, odjął pieśniom kościelnym pierwotny ich charakter, chociaż Luter i P. Gerhardt niektóre dawne pojedyńcze hymny przetłómaczywszy na niemiecki, zamieścili w chorałach. W nowszych czasach hymny przybierać zaczęły barwę już filozoficzną, już polityczną lub narodową.—*Hymnografami* nazywano układających lub piszących hymny. *L. R.*

Hymnologija, jako umiejętność, liczy nie wiele lat istnienia swego; jakkolwiek albowiem Nicetus, biskup trewirski (563 r.), w rozprawie swej: *De psalmodiae bono*, i Durandus w *Rationale divinorum officiorum* mówią o śpiewie kościelnym; żaden z nich jednak, równie jak i żaden z teologów protestanckich, z pomiędzy których Wetzel napisał w r. 1752 *Analecta hymnologica*, nie utworzył teoryi o pieśni kościelnej, jako takiej. Pod wyrazem *hymnologia*, jako umiejętność, jako nauka, rozumieć należy teoryję, rozbiór, wykład pieśni, owego czynu gminy, owego wyrazu uczuć świętych, wiary, miłości, nadziei, wypowiedzianych w formie hymnu, wyśpiewanych już to przez samą gminę w pieśni kościelnej, już w chorale. Do najpierwszych dzieł, traktujących hymnologiją jako umiejętność, należy: Weissa, *Versuch einer Theorie und geschichtlichen Uebersicht des Kirchenliedes* (Wrocław, 1842 r.) i Langiego, *Kirchliche Hymnologie* (Zurich 1844 r.). Nader ważne także pod tym względem są prace: Rudelbacha, Nitscha, Gauppa, Armknechta, Naumanna, Palmera i Mohnikiego. Wielkiego znaczenia pod względem hymnologicznym są dzieła: Daniela, *Thesaurus hymnologicus*, 1841 r.; Józefa Mone, *Łacińskie hymny wieków średnich*, wydane z rękopismów, 3 tomy, 1853 — 55; Wakernagla, *Das deutsche Kirchenlied bis Hermann und Blaurer*, 1841 r. i *Bibliographie zur Geschichte des Kirchenliedes im 16 Jahrhundert*, 1855 r.; Kocha, *Geschichte des Kirchenliedes*, 1853 r.; Hofmanna von Fallersleben, *Geschichte des Kirchenliedes bis auf Luther*, 1854 r.; tudzież Mützia i Kuncego, równie jak i monografije hymnologiczne: Middeldorpfa, Pasiga, Thielego, Kahlerta, Schauera i innych.—W Kościele katolickim, dotknęli, ale naukowo nie rozwinęli hymnologii, Graf w dziele swojém: *Zur praktischen Theologie* (Tubinga, 1841 r.) i Staudenmejer w *der Geist des Christenthums*.—O hymnach polskich pisał Efraim Oloff: *Polnische Liedergeschichte* (Gdańsk, 1744 r.). *L. O.*

Hyna (Karol Ferdynand), ur. 1802 r. w Lhotie Kacowej, w królestwie czeskiem. Ukończywszy wydział filozoficzny i teologiczny w Pradze, został kooperatorem *ad dies vitae* w Zbeczie (1828), r. 1835 proboszczem w Nizborku. W r. 1841 wydał: *Psychologiję*, (Praga; powtórnie w *Małej Encyklopedyi*, tom IV); a 1835 *Arytmetykę* dla szkół trywijalnych (tamże), oraz parę innych książek do użytku szkolnego. *Ad. N.*

Hyndrakowie z Habrowa, ob. *Habrowcowie*.

Hynka (Wojciech), Karmelita dawnej obserwancyi, definitor, ś. Teologii magister. Jego kazanie znajduje się w zbiorze wydanym p. t.: *Kazania na uroczyste Cudownego Poczajowskiego obrazu Maryi przeczystej Bogorodzicy Panny uwieńczenie w r. 1773, w dzień Najśw. jej urodzenia, przez całą oktawę, od znamienitych różnych kaznodziejów miane;* r. 1776, w druk. monasteru poczajowskiego, in fol. Przypisane od monasteru poczajowskiego Bazylijanów, Janowi hr. Tarnowskiemu, generałowi-majorowi wojsk koronnych. Autorowie kazań tu będących, oprócz ks. Hynka, są: ks. Teodory Bro-

dowicz, eklezyjarcha katedr. ruski, paroch cerkwi ś. Dymitra, dziekan łucki; ks. Jan Kanty Bożydar Podhorodeński, ob. prawa doktor, archidyjakon katedr. i officyjał łucki; ks. Jan Hieronim Nerezyjusz, zak. ś. Bazylego, archimandryta brasławski; ks. Stan. Filipecki, Kapucyn, lektor ś. Teologii i t. d. *L. R.*

Hyocholowy i **hyocholeinowy**, są to kwasy żółciowe, w żółci świń się znajdujące.

Hyosciamina, jest to *Alkaloid* (ob.) odkryty w rozmaitych gatunkach Szaleju (*Hyoscyamus albus*, *niger* etc.); stanowi ciało stałe, krystalizuje w jedwabisto błyszczące gwiazdkowato połączone igiełki.

Hypacyjusz albo *Hypas* (święty), biskup Gangres w Paflagonii, męczennik, ukamienowany przez Nowacyjanów, gdy wracał z soboru powszechnego nicejskiego, na którym się znajdował r. 325. Grecy późniejsi kładą ten wypadek pod dniem 14 Listopada, w swoich menologijach. Nic więcej o tym świętym nie wiemy. *L. R.*

Hypallaga (z greckiego: *hypallage*, przemiona), figura retoryczna, polegająca na podstawieniu jednego pojęcia pod inne, np.: *piękność tych drzew*, zamiast: *te piękne drzewa*.

Hypata, starożytne miasto, położone w południowo-wschodniej stronie Tessalii (w Grecyi), nad północnym brzegiem rzeki Sperichos, należało do związku miast etolskich i było mianowicie miejscem zebrania osławionych czarownic tessalskich.

Hypatia, filozofka i jedna z ozdób szkoły alexandryjskiej, córka matematyka Theona i żona filozofa Izydora, urodzona około r. 370 po narodz. Chr. Kształciła się w tej nauce w Atenach i po powrocie do rodzinnego miasta wykładała ją w tamtejszej sławnej szkole, starając się mianowicie neoplatonizm ściśle skojarzyć z nauką Arystotelesa. Słynęła zarówno z piękności i czystości obyczajów, jak z uczoności i wymowy; a w domu jej zbierało się kółko najznakomitszych i najuczeńszych ludzi. Lubo poganka, posiadała szacunek chrześcijan, mianowicie Orestesa, rządzcy Alexandryi i chrześcijanina: sam tylko patryjarcha Cyryll, fanatyk, który przemyśliwał o wygnaniu żydów, nie lubił jej. Gdy zabito stronnika patryjarchy, szkolarza Hieraxa, Piotr, elektor kościelny, o spełnienie mordu tego rzucił potwarz na Hypatię i Orestesa; rozjuszony lud, tém bardziej gdy nakaz wypędzenia żydów już był ogłoszony, porwał, zabił cegłą i skorupami i posiekał filozofkę w kawałki, w kościele Cezareą zwanym, a wywlókłszy ciało, spalił je na rynku Cinaron, w czasie wielkiego postu r. 415 naszej ery. Działo się to za panowania Teodozyjusza Młodszego. Dzieła Hypatii, które zgorzały w czasie wielkiego pożaru biblijoteki alexandryjskiej, mieściły: Kanon astronomiczny, Komentarz do Diofanta i Komentarz do sekcyi konicznych Apollonijusza.

Hyperbat (z greckiego: *hyperbaino* przechodzę), figura grammatyczna, u nas *przekładnią* zwana, a polegająca na przedzieleniu wyrazów do siebie należących innemi wtrąconemi, jak np.: Wpłynąłem na *suchego* przestwór *Oceanu*.

Hyperdulija (z greckiego *hyper*, wyższy i *dulija* cześć): tak się nazywa cześć oddawana Najświętszej Pannie, Matce Boskiej, dla różnicy od *dulii*, czci mniejszej składanej Świętym, i *latryi*, to jest czci oddawanej samemu Panu Bogu, jako Istocie Najwyższej. *L. R.*

Hyperides, słynny mówca grecki, rywal Demostenesa i przeciwnik Filipa macedońskiego, był uczniem Platona i Izokratesa. Z młodu służył zaszczytnie pod Focyjonem, w wyprawie wysłanej na pomoc Byzancyi przeciw

Macedończykom; później bronił spraw prywatnych w sądach i w końcu dopiero, po bitwie pod Cheroneą, występował na mównicy w wielkich sprawach publicznych. Po klęsce pod Kranonem, gdy Antypater zajął Ateny, Hyperides wraz z Demostenesem schronił się do świątyni Neptuna na wyspę Eginę; ztąd jednak wyrwał go Archijasz i zaprowadził do wodza macedońskiego do Koryntu, gdzie z rozkazu tegoż zginął w najokropniejszych męczarniach, których Demostenes, zadaniem sobie dobrowolnej śmierci uniknął. Z mów Hyperidesa nieliczne pozostały wyjątki; sąd wszakże wydawany o nim przez Dyjonizego z Halikarnasu, Longina i Cycerona świadczy, że był to mówca pełen siły i wdzięku, a przytém pałający gorącą miłością ojczyzny. Ciekawą jest anegdotka, przytoczona o jego obronie znanej hetery Fryny (*Phryne*), obwinionej o bezbożność; kiedy bowiem sam czuł słabość jej sprawy, nagle w zapale mowy z gorsu stojącej obok niego oskarżonej zdarł zasłonę i ukazał piękne jej kształty sędziom, zapytując ich czyliby mieli odwagę potępić ulubioną kapłankę Wenery? Dziwny ten argument *ad hominem* powiódł się najzupełniej.

Hyperinosis z greckiego: zakażenie krwi włókniste, zwane także zapalném albo tętnistością (*Arterilitas, hyperinosis limona*). W zakażeniu tém przeważa włóknik nad drugiemi cząstkami krwi składowemi; zkąd pochodzi, że krew taka posiada daleko większą skłonność do krzepnienia. Rokitański stanowi następujące rodzaje zakażenia włóknistego. 1) Proste szczere zakażenie włókniste, wydające włóknik, skłonny do krzepnienia, (*hyperinosis*), zapalną krwi mięszaninę. Zakażenie to daje powód do wielu zapaleń, zwłaszcza w surowiczych i gruczołowych narzędziach i bywa zazwyczaj pierwotném bezpośredniém, czasem tylko następowém, pochodzącém z kiśnienia włókniku, wywiązującego się w skutek przejścia jej do krwi. 2) Zakażenie krwi dławiczne (*crasis cruposa haemitis* Piorrego), ogarnia zwykle błony śluzowe, rozszerza się bardzo i wydaje zbyteczną, wysilającą wypocinę, która nie bywa bardzo lipka, lecz tłuszczowa i nie ustraja się, tylko topnieje w krótkim czasie i przemienia się w ropę albo żrącą, topiącą posokę. Tutaj policzymy krazę pleśniawkową (*crasis aptetosa*), ropokrew (*pyaemia*) i zakażenie połogowe (*febris puerperalis*). 3) Zakażenie gruzlicze, które bywa w ogóle bezpośredniém, lecz bardzo często wywiązuje się ono z drugich zakażeń, mianowicie zaś z zakażenia tyfusowego i osutkowego i zowiemy je pośredniém. *Dr. A. Prz.*

Hyperius (Andrzej), jeden z pierwszorzędnych teologów epoki reformacyjnej, urodził się w Ypern 1511 r. Nazywał się Gerhard, a od miejsca urodzenia przezwał się po łacinie Hyperius; nauki pobierał w Lille, następnie, po raz pierwszy w Paryżu 1528 r., pod przewodnictwem uczonego humanisty Joachima Ringelberga, powtórnie zaś w r. 1532. Podczas pierwszego pobytu w Paryżu oddał się filozofii i napisał: *Annotationes in X libr. Ethicorum Aristotelis*, oraz *Physices Aristotelae compendium*. Podczas drugiego pobytu pracował nad teologiją. Kształcąc się przedewszystkiém na dziełach Ojców Kościoła, a mianowicie Augustyna, badając prawo kanoniczne, Hyperius zbogacał umysł swój ogromnym zasobem wiadomości teologicznych, do których rozwinięcia przyczynił się niepomału przyjaciel Melanchtona i Bucera, Jan Sturm. Po ukończeniu tryjennium w Paryżu r. 1535, Hyperius przebiegając Francyję, górne Włochy i Niemcy, starał się zapoznać z duchem, potrzebami i cierpieniami ludu, a następnie zwiedziwszy Marburg, Erfurt, Wittenberg i Lipsk, poznał świat uczony i całém sercem

przyjął dążenia reformacyjne. W osobie Hyperiusa Kościół ewangelicki zyskał osobistość podobną Melanchtonowi, zyskał uczonego męża, który nie dając się unieść prądowi namiętności, pracował usilnie nad ujęciem dążeń i rezultatów reformacyi w formy umiejętności. Hyperius po krótkim pobycie w Anglii, a następnie w rodzinnem mieście Ypern, osiadł w Marburgu, objąwszy katedrę teologii po Geldenhauerze. Rozpoczął prelekcyje z exegezy, systematycznej i praktycznej teologii, a rozgłos tych odczytów był tak wielki, iż nietylko z całych Niemiec, ale i z postronnych krajów biegła młodzież chciwa nauki do Marburga. Owocem prac jego około teologii systematycznej było: *Methodi theologiae libri tres* (Bazylea, 1566 r.), a następnie: *De formandis concinnibus sacris, sive de interpretatione scripturarum populari libr. II* (Marburg 1533 r.). Hyperius, jako przyjaciel ludu, widząc że prostaczkowie wpadają w rozwolnienie obyczajów, pragnął złemu zaradzić, a uważając słowo Pisma za pokarm jedynie pożywny, za siłę odradzającą i uświęcającą, w dziele swojém: *De S. Scripturae lectione ac meditatione quotidiana libr. II* (Zurich, 1561 r.) naucza, że zwierzchności chrześcijańskie powinny wydać prawo, mocą którego każdy ojciec rodziny byłby obowiązanym odczytać codziennie z domownikami swemi kilka rozdziałów z Biblii. Nastawał także Hyperius tak w dziełach jak i w kazaniach na duchownych, ażeby zaprzestawszy polemiki i walk wzajemnych o drobne rzeczy, nauczali gorącej wiary, prawdziwej miłości, słowem zachęcali do życia prawdziwie chrześcijańskiego. Hyperius przyczyniwszy się do rozwinięcia Kościoła ewangielickiego w Hessyi, już to przez zakładanie szkółek ludowych, już przez ułożenie przepisów i organizacyi kościelnej, umarł w Marburgu, 1564 r. Wydane dzieła jego pośmiertne wyszły pod tytułem: *Hyperii Varia opuscula theologica* (Bazylea, 1581, tomów 2). Źródła: *Zeitschrift für christliche Wissenschaft und christliches Leben*, rok 1824, Nr. 30 do 32. *L. O.*

Hypermetr, stopa lub pół stopy miarowej zbywające w wierszu, co niekiedy u lepszych nawet poetów bywało nietylko skutkiem przypadku, bez rozmysłu, jeżeli szło o większy nacisk na nazwisko lub inny jaki wyraz.

Hypermnestra, ob. *Danaïdy.*

Hyperstenija, z greckiego, przemoga. Nie masz na świecie ani przemogi (*hyperstenia*) zwolenników Browna, jako przyczyny chorób, ani chorób bodźcowych (*diathesis stimuli*) uczniów Rasorego (którego lekowanie przeciw bodźcom, jest we wszystkiém toż samo, co lekowanie osłabiające), ani wreszcie choroby saletrowej Rademachera. *Dr. A. Prz.*

Hypertrofija (z greckiego: *hypes*, zbyt i *trophe*, pożywienie); nieprawidłową wielkość zowiemy pospolicie rozrostem (*hypertrofia*). Z nazwiska tego łatwo wnosimy, iż w skutek pomnożonego odżywiania, następuje w narzędziu przybytek massy, oraz równoczesny przybytek objętości. Przysposobiony rozrost powstaje w ogóle, albo z mocniejszego odżywiania, po którém nastaje równoczesne pomnożenie wszelkich pierwiastków, narzędziowi właściwych i narzędzie składających; albo z ułożenia się utworu jakiegoś, powiększonemu narzędziu niewłaściwego. W pierwszym wypadku zowiemy rozrost prawdziwym, a w drugim zowiemy go nieprawdziwym. Pomiędzy obiema rozrostami napotykamy wiele przejść nieznacznych, tak w ilości jako też i w jakości. Są wypadki, iż czasem w jedném narzędziu znajdujemy oba rodzaje rozrostu obok siebie; zdarza się także, iż nieraz rozrasta się tylko jedna cząstka składowa tkanki. W jamistych narzędziach rozrost za-

chowujący prawidłową wielkość jamy, zowie się prostym; rozszerzający zaś jamę, zowiemy pozaśrodkowym, a ścieśniający ją, znowu dośrodkowym.

Hypnologija (z greckiego: *hypnos,* sen i *logeia,* nauka). Jest to nauka o śnie lub snach. Sen wspólny całemu żywotnemu państwu, najwidoczniej występuje w zjawiskach życia czysto zwierzęcego. Rośliny bowiem w zimie, a niektóre tylko nocną porą naśladują spanie, które równie jest niedokładne jak i uśpienie u zwierząt spraw przyswajania, gdzie ta ich żywotna czynność zaledwie wolnieje. Przeciwnie zaś życie nerwowe, czuwaniem wyczerpane, jedynie przez sen swą moc odzyskuje. Sen trwać powinien tak długo, aż się siły zupełnie odnowią, chociaż wiek i inne okoliczności przedłużają go lub skracają, jak to spostrzegamy na dzieciach, starcach, zwierzętach zimą lub latem, nietylko z zewnętrznych przyczyn, ale i dla braku stosownych zewnętrznych bodźców, w odrętwieniu przepędzających Zasypiając, coraz mniej pojmujemy zewnętrzne zmysłowe wrażenia, wyobrażenia słabną, żądze tępieją, a wola nie mogąc dłużej rządzić mięsniami, pozwala na opadanie ciała. We śnie życie nie ustaje, ale wraca do równowagi oddaniem przewagi sprawom roślinnym, przewagi tylko, bo i życie zwierzęce stanowiąc z niemi jednę całość, ustać nie może. Z życia umysłowego wyobrażenia, pojęcia i sądy, jeżeli tutaj do wiedzy dochodzą, jakkolwiek zawsze z rzeczywistości czerpane, nie okazują związku, chyba przypadkowy. Pobudzenie takie bądź z wewnętrznych, bądź z zewnętrznych przyczyn wynikające, śnieniem nazywane, niedostateczne do wywołania woli, daje powód nowym wyobrażeniom o przeszkodach w naszych zamiarach, a chociażbyśmy na głos i ruchy się zdobyli, pierwszy niewyraźnym, drugie niepewnemi będą. *Dr. A. Prz.*

Hypnos, u Greków bożek snu, ob. *Somnus.*

Hypnotyk, z greckiego. Lekarstwa usypiające noszą takie nazwanie, do tych liczyć można makowiec i jego przetwory, blekot i t. p. *Dr. A. Prz.*

Hypnotyzm (z greckiego: *hypnotykos,* usypiający). Jest to nowy sposób unieczulenia. Velpeau w imieniu S. Broca udzielił paryzkiej akademii nauk w dniu 5 Grudnia 1859 r., wiadomość: „O nowym sposobie unieczulenia," z którego czerpią ważniejsze dane. Jest temu lat 15 jak James Braid wydał dziełko pod tytułem: *O hypnotyzmie czyli śnie nerwowym,* w stosunku do zjawisk przyznawanych magnetyzmowi zwierzęcemu. Braid przytacza w nim fakt następujący. Jeżeli umieścimy przedmiot jaki świecący przed liniją środkową twarzy, w odległości 8 — 15 cali angielskich i jeżeli osoba będzie ciągle na ten przedmiot patrzała, na ten czas mięśnie oczów i powiek kurczyć się zaczną i po kilku minutach osoba patrząca wpada w stan podobny do katalepsyi; kończyny tak górne jak i dolne zostają przez dość długi czas w położeniu, jakie im nadać chcemy; narzędzia zmysłów oprócz wzroku bywają wrażliwsze, a po mniej więcej długim przeciągu czasu takiego pobudzenia, następuje odtrętwienie, albo sen nerwowy. Unieczulanie tym sposobem zastosowane było dla robienia operacyj i tak opisuje Azam, iż tą myślą wiedzeni wspólnie z Follim, obrali na doświadczenie chorą w szpitalu Necker, gdzie potrzeba było otworzyć ropień, a chora z oparzeliną na grzbiecie i kończynach, wyczerpana była z bolów i trwożliwa. Rzeczywiście unieczulenie tym sposobem powiodło się i chora przeniosła nie czując otworzenia ropnia. Następne doświadczenia przekonywają o rzeczywistości tego unieczulenia. *Dr. A. Prz.*

Hypogeum (z greckiego: *hypo,* pod i *ge,* ziemia), dosłownie: *podziemie,*

tak nazywają się katakumby grobowe (w nekrologijach egipskich, na całém nadbrzeżu Nilu, od Alexandryi aż do wodospadów Syeny. Hypogeum alexandryjskie, znane także pod nazwą *Łazienek Kleopatry*, zapewne zbudowaném zostało nie dawniej, jak za Alexandra Wielkiego.

Hypokras, słynny w wiekach średnich napój, nazwisko jego pochodzi nie od Hippokratesa, któremu przypisywano wynalezienie tego płynu, lecz od dwóch greckich wyrazów: *hypo* i *kerannymi*, mięszać. Hypokraz w rzeczy samej był mięszaniną wina, ciał słodkich i poszukiwanych, jak: cynamon, gwoździki i cukier. Później zamiast wina białego lub czerwonego, używano piwa, jabłeczniku, a nawet wody. Za czasów Ludwika XIV jeszcze hypokraz był w użyciu, a nawet miasto Paryż miało obowiązek dostarczania pewnej liczby butelek jego do stołu królewskiego.

Hypopion, z greckiego; przy zapaleniu oczu kataralno-reumatyczném, niekiedy wylaniu ropy między warstwami rogówki, towarzyszy ropienie w komórce przedniej i to stanowi tak zwany *Hypopion verum*. Niekiedy zas, chociaż bardzo rzadko, ropień między warstwami rogówki otwiera się do komórki przedniej i wtedy formuje się tak zwany fałszywy ropień komórki przedniej, *Hypopion spurium*. *Dr. A. Prz.*

Hypospady (z greckiego: *hypo*, niżej, *spadion*, przestrzeń próżna). Cewka moczowa prącia otwiera się zwyczajnie pionowo w końcu żołędzia, nieprawidłowość więc otwierania się na zewnątrz cewki moczowej, ulokowanej jak zwyczajnie w rowku dolnym, powstałym przez złożenie się wałków jamistych, zowią tém imieniem. U ludzi więc tak zwanych hypospady, cewka moczowa otwierać się może pod żołędzią prącia, w przebiegu prącia, a nawet niekiedy przy korzeniu prącia, przy samej mosznie. Wada taka ukształcenia bywa wrodzoną i widziałem wypadki gdzie przechodzi z ojca na syna. Zdanie o hypospadach Galena a przez niektórych lekarzy podzielane: *Homines hoc affectu laborantes raro impregnant uxores, utpote semine non recte transito prosiliente*, podzielać nie można; codzienne bowiem doświadczenie inaczej przekonywa. Ttylko należy wyjawić, że hypospady mogą być bezpłodni względnie, to jest zależy od tego w jakim miejscu cewka moczowa się otwiera; i tak otwierająca się pod żołędzią nadzwyczaj rzadko przeszkadza zapłodnieniu, w dalszych zaś miejscach otwierająca się, a szczególniej przy mosznie, robi ludzi takich kompletnie i absolutnie niepłodnymi. Imieniem epispady nazywają się ludzie, u których cewka moczowa ulokowana jest w rowku na górnej powierzchni prącia powstającej ze złożenia wałków jamistych, gdzie zwyczajnie lokują się dwie tętnice grzbietowe i żyła prącia. *Dr. A. Prz.*

Hypoteka, ob. *Hipoteka*.

Hypotypoza (z greckiego: *hypotypein*, drukować, wyciskać), figura retoryczna, właściwie jednocząca w sobie wszystkie inne, bo wyrażająca z siłą i malowniczo jaki przedmiot, którego pisarz nie chce określić po prostu i zwięźle.

Hypsistaryjanie, sekta religijna z pierwszych wieków chrześcijaństwa, istniała w Kappadocyi, a Grzegorz Nazyjanzeński powiada o nich, że wyobrażenia ich religijne były mięszaniną chrystyjanizmu i judaizmu. Święcili Sabbat, odrzucali obrazy i zachowywali ściśle przepisy dotyczące pokarmów. Grzegorz z Nissy pisze o nich, że oddawali cześć jednemu Bogu, którego nazywali *Ypsistoe*, to jest najwyższy; lecz nie przyznawali mu przymiotów ojca. Pod względem moralnym nie czyni im żadnego zarzutu. Sla-

dy sekty tej giną już pod koniec III wieku po Chrystusie. Źródła: C. Ullmann, *De Hypsistariis* (Heidelberg, 1823); Böhmer, *De Hypsistariis* (Berlin, 1824). *L. O.*

Hypsometryja (z greckiego: *hypsoma*, wysokość i *metron*, miara), nauka o mierzeniu wysokości, inaczej *altimetryja* (ob.).

Hyrkan, imię dwóch najwyższych kapłanów i książąt żydowskich, z rodu Asmonejczyków. **Hyrkan I** (Jan), syn Szymona, który panował od roku 136—106 przed nar. Chr., ulegał najprzód jarzmu Syryjczyków; ale stawszy się niezależnym, podbił Samarytanów i zmusił Idumejczyków do przyjęcia judaizmu. Sprzymierzył się z Rzymianami, zbudował warowny zamek Baris, na północo-wschodniej krawędzi góry Świątyni i rozszerzył swe posiadłości prawie do dawnych granic królestwa Dawidowego. On też podobno założył podstawy Sanhedrynu (ob.). Z początku był Faryzeuszem; później przylgnął do sekty Sadduceuszów. Umierając zostawił pięciu synów, z których dwaj, *Arystobul* i *Alexander* panowali z tytułem królów.— **Hyrkan II**, wnuk Hyrkana I, syn Alexandra, ogłoszony królem w Jerozolimie, r. 96 przed nar. Chr., ale zwyciężony przez brata swego Arystobula, wrócił wkrótce do życia prywatnego. Podżegany przez Antypatra Idumejczyka, starał się znowu odzyskać tron, przy pomocy Aretasa; ale bezskutecznie. W r. 63 przed Chr., Pompejusz mianował go najwyższym kapłanem i etnarchą. Od tej epoki Hyrkan zajmował się kościołem, Antypater zaś rządem. W r. 47 przed Chr., Julijusz Cezar zatwierdził go w dziedzicznej godności najwyższego kapłana; przyczém Antypatra mianował prokuratorem. Antygon, syn Arystobula, przy pomocy Partów opanowawszy godność najwyższego kapłana i króla, kazał obciąć uszy Hyrkanowi, aby go uczynić niezdolnym do piastowania urzędu kapłańskiego. Partowie uprowadzili z sobą Hyrkana do Seleucyi, r. 40 przed nar. Chr. *L. R.*

Hyrkanija, starożytna nazwa jednej z prowincyj Iranu, obejmująca kraj między górą Elbrus a morzem Kaspijskiém, dziś *Mazanderan* zwany, położony między dawną Medyją i Partyją. Był to kraj oprócz wybrzeży morza Kaspijskiego dziki, lecz licznemi rzeczkami z gór sąsiednich spływającemi dobrze nawodniony, a więc w dolinach niezmiernie żyzny. Mieszkańcy należeli zapewne do plemienia Partów. Hyrkaniję najpierw podbili Medowie, potém Persowie, z którómi dzieliła wszystkie koleje, wyjąwszy przecież czas, przez który Persyja zostawała pod panowaniem Partów; wtenczas bowiem Hyrkanija utrzymała swoją niepodległość.

Hyrszfeld, właściwie **Hirschfeld** (Ludwik Maurycy), professor zwyczajny anatomii w szkole głównej warszawskiej, urodził się w Warszawie w r. 1814 i tu pierwsze pobierał nauki. Po r. 1831 udał się do Wrocławia, a następnie do Berlina, gdzie rozpoczął swe studyja lekarskie; w końcu udał się do Paryża, gdzie się zajął anatomiją, pomagając p. Bourgery w wydawnictwie znakomitego dzieła, pod tytułem: *Anatomie de l'homme*, z tablicami. Preparata anatomiczne jego zwróciły nań uwagę ówczesnego dziekana fakultetu lekarskiego w Paryżu professora Orfila i ten powierzył mu przygotowanie przeszło 200 preparatów, które dotąd jako ozdoba muzeum anatomicznego (Musée Orfila) powszechnie bywają podziwiane. Jednocześnie, lubo nie posiadający jeszcze stopnia doktora, otrzymał prawo wykładu; niebawem też rozpoczął odczyty i demonstracyje anatomiczne i chirurgiczne, na które przez ciąg lat 15 cisnęli się do młodego *professeur particulier* zarówno studenci jako i lekarze, Francuzi i cudzoziemcy. W roku 1848

Hirschfeld doktoryzował się, broniąc rozprawy: *O nastrzykiwaniach włoskowatych* i poczém wkrótce rozpoczął wydawnictwo wielkiego dzieła, p. t.: *Anatomie du système nerveux et des organes des sens de l'homme*, z **92** tablicami, rysowanemi przez Leveillé, podług preparatów odrobionych przez niego. Dzieło to, które dotąd ogólném cieszy się uznaniem, w roku **1852** uwieńczone zostało przez akademiję nauk instytutu francuzkiego nagrodą Monthyon'a. W r. **1857** fakultet lekarski w Paryżu mianował jednomyślnie Hirschfelda naczelnikiem kliniki w Hôtel-Dieu w Paryżu; nowe to pole dostarczyło mu materyjałów do nowych prac tak anatomicznych jako i patologicznych, które rozproszone po różnych czasopismach, zjednały autorowi tytuł członka różnych akademij i towarzystw lekarskich. Niektóre z tych poszukiwań zamieszczone były i w czasopismach polskich, np.: *O więzach żółtych*; *O nowotworach mózgowych*; *O nerwach macicy*. W roku **1859** dr. Hirschfeld powołany został na professora zwyczajnego anatomii, w rozwijającej się wtedy akademii medyko-chirurgicznej w Warszawie, gdzie też wkrótce rozpoczął wykłady, na które oprócz studentów, uczęszczało wielu starszych lekarzy i lubowników nauki. Wkrótce po swojém przybyciu do Warszawy, professor Hirschfeld rozpoczął wydawnictwo dzieła anatomicznego większych rozmiarów; część tegoż, to jest: *Neurologija wraz z opisem zmysłów*, wyszła w r. **1861**, dalsze tomy obecnie są w druku.

Hyrtl (Józef), znakomity anatom, urodził się **1811** roku w Eisenstadt, w Węgrzech, uczęszczał na uniwersytet w Wiedniu, gdzie zamiłowany w naukach przyrodzonych, szczególniej anatomii się poświęcał. Studentem będąc tak odznaczał się swemi pracami anatomicznemi, że w r. **1833** został prosektorem. Pracując na tém stanowisku gorliwie nad wzbogaceniem gabinetu anatomicznego w Wiedniu, otrzymał w roku **1835** stopień doktora, a w r. **1837** został professorem anatomii w Pradze, a ztąd w r. **1845** powołany był do Wiednia, w r. **1847** wszedł do cesarskiej akademii nauk. Obdarzony rzadką zdolnością przygotowywania preparatów anatomicznych, założył w Wiedniu gabinet anatomii porównawczej, który zapewnie stanie się największym w Niemczech zbiorem tego rodzaju. Przysłużył się także różnym gabinetom w Europie preparatami rzadkiej dokładności. Jako pisarz Hyrtl zasłużył się przedewszystkiém dziełem: *Lehrbuch der Anatomie des Menschen* (**2** tomy: wydanie **4**-te, Wiedeń, **1855**), tłómaczoném na pięć języków i *Handbuch der topographischen Anatomie und ihrer Anwendungen* (Wiedeń; wydanie **2**-gie, **1852**). Z pomiędzy innych pism jego przytoczymy: *Vergleichende anatomische Untersuchungen über das Gehörorgan des Menschen und der Säugethiere* (Praga, **1845**); *Lepidosiren paradoxa* (tamże, **1845**); *Beiträge zur vergleichenden Angiologie* (Wiedeń, **1850**): *Das uropoetische System der Knochenfische* (Wiedeń, **1852**); *Chlamydophori truncati cum Dasypode gymnuro comparatum examen anatomicum* (tamże, **1855**) i t. d. Prócz tego dostarczył wiele prac do: *Roczników lekarskich cesarstwa austryjackiego*; *Przeglądu towarzystwa lekarskiego austryjackiego; Pamiętników i zdań spraw akademii wiedeńskiej*.

Hysis, olbrzymie zwaliska starożytnego zamku ostrobotnijskiego w wielkiém księstwie finlandzkiém; leżą one w gubernii uleaborgskiej, w parafii paldamoskiej. Położenie zamku Hysis jest nadzwyczaj romantyczne: wykuty jest w wyniosłej opoce, a obszerne jego wschody dotąd jeszcze stoją w całości. *J. Sa....*

Hystaspes, ojciec Daryjusza I, z rodziny Achemenidów, był wielko-

rządcą Persyi właściwej, gdy syn jego, po zabiciu Smerdisa, koronę sobie przywłaszczył. Nic więcej o nim nie wiadomo; niedługo bowiem cieszył się potęgą swego syna, gdyż zwiedzając wspaniałe mauzoleum, jakie ten ostatni sobie między dwiema górami wystawił, spadłszy ze szczytu życie utracił.

Hysteralgija, z greckiego: ob. *Hysteryja.*

Hysterofor (z greckiego: *hystera,* macica, *forein,* podnosić). Przy leczeniu opadnienia macicy używają się rozmaite krążki maciczne zwane pessaria, prócz tego wprowadzone są w użycie rozmaite instrumenta dla utrzymania w odpowiedniém położeniu macicy; instrumenta te noszą nazwanie hysteroforów. Ograniczam się tu na wyliczeniu onych i tak hysterofor Zwanka w Hamburgu, Mayera w Berlinie, Ridela, Rozera zmieniony nieco przez Skanzoniego; tu także należy policzyć tak zwany elytromochlion Kiliana. Instrumenta te zastosowane w pewnych razach przynoszą korzyść czasową chorym. *Dr. A. Prz.*

Hysterokele, przepuklina macicy (*hernia uteri*) rzadko się zdarza, bywa albo brzuchowa (*hysterocele ventralis*), albo pachwinowa (*hysterocele inguinalis*), albo udowa (*hysterocele cruralis*), albo wreszcie kulszowa (*hysterocele dorsalis*). Niekiedy choroba ta bywa wrodzoną, najczęściej pochodzi z przyczyn zwyczajnych sprawujących przepukliny, brzuszna bywa w skutek często powtarzanych porodów i rozejścia się białej linii. Rozpoznanie przy śledzeniu wewnętrzném lekarskiém nie robi trudności. Zjawiska bywają różne według miejsca przepukliny, powiększej części towarzyszy tej chorobie rozmaita nieprawidłowość miesiączki, przy tém bóle w różnych miejscach brzucha, zatwardzenie, nudzenie, womity i t. p. Leczenie zależy na wprawieniu przepukliny i założeniu odpowiedniego bandaża. *Dr. A. Prz.*

Hysterolaxija, z greckiego. Zmiany w położeniu macicy bywają następujące: pochyłość (przodopochyłość, tyłopochyłość i pochyłość boczna), dźwignienie, wywrócenie i przepuklina. Tyłopochyłość (*retroversio, hysterolaxia posterior*) przydarza się najczęściej i nietylko u ciężarnych, ale także u nieciężarnych niewiast; składa się z tego, że dno macicy idzie ku tyłowi i ku wydrążeniu kości krzyżowej, a usta ku przodowi i ku chrząstkozrostowi. Przy przodopochyłości (*anteversio, hysterolaxia anterior*) dno macicy idzie ku kości łonowej, a usta ku krzyżom. Wywrócenie (*inversio*) zawisło w tém, że wnętrzna strona macicy staje się zewnętrzną, a górna część dolną, całe ciało zaś się wywija i przez usta wychodzi. Przy opadnieniu (*prolapsus*) macica znajdzie się na dole, a usta jej pchają się przez pochwę, przez co powoli powstaje nieraz wywrócenie, tak że cała macica, wywiniętą pochwą pokryta, wisi pomiędzy udami. *Dr. A. Prz.*

Hysteromanija, z greckiego, ob. *Nymfomanija, Szał maciczny.*

Hysterotomija (z greckiego: *hystera,* macica i *tomno,* tnę), ob. *Cięcie cesarskie.*

Hysteryja (z greckiego: *hystera,* macica). Pod tém imieniem rozumiemy chorobę systematu nerwowego, okazującą się u kobiet, odznaczającą się wielką drażliwością tego systemu i przypadłościami nerwowemi. Niekiedy przypady nerwowe okazują się w jednej okolicy lub części ciała, drugą razą objawia się cały szereg tych zjawisk nerwowych w całym systemie nerwowym. Prócz tego zjawiska chorobne albo ciągle trwają, albo okazują się paroxyzmami. W ogóle główny charakter tej choroby jest nietrwa-

łość i nadzwyczajna rozmaitość zjawisk, które raz bywają więcej w sferze duchowej, to znowu w rodzaju przeczułości *(hypereuthena)*, to w formie konwulsyj i paraliżu; każda więc grupa tych zjawisk bywa osobno, lub połączona z drugiemi, słowem, jak już wyżej wspomniano, największa panuje rozmaitość i niestałość. Zjawiska wszystkie mniej więcej mają przerwy, lub wyraźne osłabienie siły zjawisk, które gdy dochodzi do pewnego stopnia, nabierają nazwania paroxyzmów. Poprzednikami paroxyzmów bywają: ból głowy, niepokój, bez przyczyny nuda, drażliwość, bicie serca, poziewanie; przy tém zjawia się tak zwany kęs hysteryczny. Sam zaś paroxyzm hysteryczny objawia się często dzikim krzykiem, płaczem lub śmiechem, niekiedy słyszeć można głosy naśladujące zwierzęta, później następują konwulsyje w rozmaitych formach i zajmujące rozmaite części ciała W czasie paroxyzmu przytomność nie ginie, później chore ani śpiączki, ani szczególnych odmian nie doświadczają. Paroxyzmy trwają od kilku minut, do godziny i więcej. Bywają jednak paroxyzmy hysteryj gwałtowniejsze i pod postaciami chorób ważniejszych, jako to: somnambulizmu, magnetycznego uśpienia, omdlenia, kompletnego paraliżu, pomięszania zmysłów i t. p. Choroba ta, kończy się, wyzdrowieniem; ale to bywa bardzo rzadko, naprzykład przez pojawienie się miesiączki, gdy wstrzymanie onej było przyczyna hysteryj; podobnym sposobem chorobę tę leczy niekiedy szczęśliwe połączenie małżeńskie, miłość i pielęgnowanie drobnych dziatek, słowem szczęście domowego pożycia; niezupełnem wyzdrowieniem, przejściem hysteryi w inne choroby, jako to: wielką chorobę, bezkrwistość, porażenie, niszczenie ogólne i t. p. Śmiertelne zejście w hysteryi bywa bywa bardzo rzadko i to chyba w skutek zaduszenia w czasie konwulsyj, od udaru krwawego mózgowego, od zniszczenia wielkiego w skutek powtarzanych omdleń, letargu. Przy leczeniu należy mieć na względzie: *a*) środki ochronne; w wypadkach tych, gdzie można przewidywać usposobienie do tej choroby. Środki tu wskazane należą do hygieny i pedagogiki i są ważnym przedmiotem przy leczeniu. *b)* Leczenie samej choroby zależy: 1) na odpowiedniej dyjecie; 2) na wyszukaniu miejsca choroby, a wtedy nie zważając na wszelkie inne zjawiska, zastosować przeciwko onej środki odpowiednie należy; 3) na działaniu przeciw samej hysteryi, jako samoistnej chorobie, używając przeciwko temu środki swoiste *(methodus antihisterica specifica)*, które rzeczywiście na to nie zasługują, Środki wypełniające to zadanie, są następne: preparata żelazne rozmaite, środki zwane przeciwhysteryczne, jako to: korzenie kozłka *(rad. Valerianae)*, bobrowa essencyja *(Reu castoragi)*, czarcie łajno *(gummi Asa-foetida)*, gumma galbańska *(gummi Galbanum)*, preparata cynku, bizmutu, miedzi, saletrzan srebra, nakoniec rozmaite środki narkotyczne. Leczenie w czasie paroxyzmu bywa odpowiednie przeważnym przypadłościom i odbywa się według ogólnych medycznych prawideł.

Dr. A. Prz.

Hyz, chyża, izba, chata, chałupa, dom. Mączyński tłomaczy: chyżyk mały i prosty, chałupka. Kacper Miaskowski pisze:

„Pewną zawzdy śmierć blada, we drzwi bije nogą,
To pałaców wysokich, to w chyżę ubogą."

Hyz, chyz, hez, wiatr pomyślny bijący prosto w żagle: wyraz flisów naszych. Magier pisze: „Hyz, wiatr pomyślny dla statków idących do góry, który wieje z tyłu. Przy ciągłym hyzie idąc pod żaglem, upłynąć można mil 20 w dniu jednym." Haur, pisarz ekonomiczny z czasów Jana III mówi:

„Gdy żagiel umoknie, aby nie gnił za pierwszą pogodą na byż go wyciągnąć.” Wyraz ten przeszedł w język piśmienny. Minasowicz (*Zbiór Rytmów*) pisze:

Że owym fortuna żaglom sprzyja hyzem,
Ukośnym na to zazdrość patrzy zyzem.”

Ztąd wyraz hyzować, hysować, podnosić żagiel gdy się wiatr zrywa. Otwinowski w tłómaczeniu *Owidyjusza*, wyraża:

„Whyzowawszy reję w wierzch masztu do góry,
Chwytali rącze wiatry w żagiel pełnosznury.” *K. Wł. W.*

Hyzrlowie z Chodów, starożytny ród czeski, szlachecki, później hrabiowski, istniał jeszcze w połowie zeszłego wieku. *Ad. N.*

I.

I, dziewiąta litera alfabetu polskiego (nieliczące samogłosek nosowych *ą* i *ę*), trzecia z rzędu samogłoska główna, długi czas uważana za pośrednią pomiędzy samogłoską a spółgłoską, lub też dowolnie za jednę albo drugą uważana, w nowszych czasach u nas stanowczo od odpowiedniej spółgłoski *j* została oddzieloną i wyłącznie tylko samogłoskę przedstawia. Ma ona obok tego w naszym języku własność miękczącą niektóre spółgłoski poprzedzające, mianowicie: *c*, *s* i *z*, które bez niej pisane, przybierają jedynie znak czyli akcent miękczący (*ć, ś, ź*). Po twardych spółgłoskach, jak np. *l, r, ż, rz, sz, szcz*, następować nie może i zastępuje się wówczas przez *y*. Brzmienie jej we wszystkich językach, oprócz angielskiego (w którym wymawia się czasem jak *aj*, czasem jak *é*) i niemieckiego (gdzie nieraz brzmi prawie jak *ü*) jest jednostajnie takie same jak u nas. W obcych językach *i* składa się także często na dwugłoski czyli dyftongi: *ai*, *ei*, *oi* (nasze *aj*, *ej*, *oj*); hollenderskie *ui* wymawia się jak *eu*. Jako liczba *i* u Hebrejczyków i Greków znaczyło 10; u Rzymian 1; u tych ostatnich jedynka ta odejmowała się od większej cyfry następującej, a dodawało do poprzedzającej np. IV=4,—VI=6. Jako skrócenie: *I* znaczy *Imperator, In, Inferi, Invictus, Idaca*; *Ictus* znaczy *Jure consulus*; *Ji. Q.* znaczy *Jure Quiritum*; *Ji. G.* znaczy *Jure Gentrum*; *V. J.* znaczy *Vir Ilustris*. We Francyi *I* na monetach oznaczało mennicę w Limoges. W formułkach chemicznych *I* znaczy *jod*, *Ir* znaczy *iridium*. Teoretyk muzyczny Kirnberger (ob.) chciał między półtony *H* i *C* wprowadzić nowy półton *I*, co się atoli nie utrzymało. *F. H. L.*

Ibarra (Joachim), urodził się w Saragossie r. 1726, umarł w Madrycie 23 Listopada 1785, zajmował się drukarstwem i sztukę tę tak wysoko postawił w Hiszpanii, że do dziś dnia wydawnictwa jego uważane są za arcydzieła typografii. Z pod jego prass wyszły pyszne wydania Biblii, *Mozarabijskiego Mitsals*, *Historyja Hiszpanii*, przez Mariana (2 tomy, 1780), *Don Kiszot* (2 tomy, 1780) i przekład *Salustyjusza* na język hiszpański (1772), którego autorem był infant Gabryjel. Sam był wynalazcą wszystkich, uczynionych przez siebie ulepszeń, gdyż nigdy za granice kraju swego nie wyjechał.

Ibas z Edessy. Trzeci sobór powszechny efezki, odbyty r. 431, na pierwszém swojém posiedzeniu, potępił imię i pisma Nestoryjusza (ob.), zmarłego r. 440, a od tej epoki prawie wszyscy Nestoryjanie zniknęli z cesarstwa rzymskiego. Natomiast znaleźli względy i przyjęcie w Persyi,

zwłaszcza u teologicznej szkoły w Edessie. Nestoryjanizm podniósł tu głowę, kiedy Ibas wybrany został tamecznym biskupem (446—457 r.). Ponieważ wiedziano, że Nestoryjusz czerpał w części zasady swoje z dzieł Teodoreta z Mopsuestu i Dyjodora z Tarsu, chciwie przeto poszukiwano ksiąg tych dwóch teologów, czytano je z ciekawością, tłómaczono na wszystkie prawie żyjące języki Wschodu; Ibas sam one przekładał. Co się tyczy właściwego nestoryjanizmu, nietylko nie opierał się mu energicznie, jak to mu nakazywały powinności biskupie, ale skrycie sprzyjał tej herezyi. Z tego powodu 17 księży i zakonników dyjecezyi Ibasa, zaskarżali go o takie sprzyjanie. Wytoczono sprawę przed metropolitę antyjocheńskiego i synod prowincyjonalny; Ibas uniewinniony został r. 448. Wtedy wielu jego oskarżycieli udało się do Konstantynopola, i wyjednali rozkaz cesarski z upoważnieniem trybunału biskupów fenickich, zasiadającego w Beryte, do nowych badań; trybunał ten także go uniewinnił. Ale niedługo potem Ibas oddalony został z urzędu przez Monofizytów, na synodzie przezwanym rozbojem efezkim. Ibas zamieszkał w klasztorze, aż do czasu, kiedy sobór powszechny chalcedoński na 19-m posiedzeniu dnia 27 Października 451 r., przywrócił go do urzędu, poprzednio rzuciwszy klątwę na Nestoryjusza. List Ibasa do biskupa Maris, w Persyi, w którym gorąco bronił i popierał Teodoreta z Mopsuestu, nabył w XVI wieku świetnego rozgłosu. Nie zachodzi wszakże sprzeczność między przywróceniem Ibasa na biskupstwo przez sobór, a klątwą, która później list jego dotknęła. Ibas nigdy nie był ogłoszony za heretyka; list jego, pisany gdy był jeszcze kapłanem w Edessie, mógł zostać odrzucony, jako przychylny nestoryjanizmowi, chociaż Ibas, przed przywróceniem do godności na soborze chalcedońskim, sam wyrzekł klątwę przeciw Nestoryjuszowi. *L. R.*

Iberyja. Starożytni nazwą tą, oznaczali żyzną równinę półwyspu Kaukazkiego, otoczoną zewsząd górami, skropioną rzeką Cyrus (dziś Kur), która wydaje w obfitości zboże, wino i oliwę. Równinę tę z północy oddzielały od Sarmacyi góry Kaukazkie; na zachód graniczyła ona z Kolchidą na południe z wielką Armeniją, na wschód z Albaniją. Mieszkańcy Iberowie, zajmowali się głównie rolnictwem, dzielili się na cztery kasty: szlachtę, kapłanów, rycerzy i niewolników. W r. 65 przed Chr. przyszedł tu wódz rzymski Pompejusz i podbił ją na czas krótki. Stanowczo wpadła pod władzę rzymską za panowania Trajana i zostawała tak aż do śmierci cesarza Julijana. Wówczas zajął ją król perski Sapor II.—Drugą *Iberyją* starożytnych była dzisiejsza Hiszpanija, tak nazwana od rzeki Iberus (Ebro). Iberowie hiszpańscy, żadnej nie mieli wspólności z azyjatyckiemi. Humboldt utrzymuje, że potomkami Iborów są Baskowie (Biskajczycy). Z mieszaniny Iberów z wychodźcami celtyckiemi powstało plemię Celtyberów, zamieszkałe w środku Hiszpanii.

Ibis (*Ibis* Temm.), rodzaj ptaków z rzędu brodzących; mający za cechy: dziób przedłużony, szczupły, przy nasadzie zgrubiały, łukowato zgięty, ze szczytem płaskim, odznaczonym przez całą długość dwiema bruzdami i końcem tępo zaokrąglonym; nozdrza poboczne, nasadowe, wązkie, w brózdach umieszczone; przód twarzy częstokroć nagi, niekiedy cała głowa wraz z szyją; nogi podkasałe, miernie długie, szczupłe; palce w osadzie błoną spięte; ksiuk mierny, poziomy; skrzydła mierne, z lotką pierwszą tej samej długości, co 2-a i 3-a, lub znacznie od nich krótszą; ogon krótki, prawie równy o 12 sterówkach. Ptaki obecnie w tem skupieniu obejmowane, roz-

proszone są w ciepłych krajach całej kuli ziemskiej. Dokładnie rozróżnionych jest przeszło 20 gatunków, z których większa część odznacza się świetnością kolorów, częstokroć metalicznie połyskujących; niektóre ozdobione są czubami, inne na niektórych częściach ciała piórami strzępiastemi lub blaszkowatemi. Chociaż powierzchownie ibisy najpodobniejsze są do ptaków rodziny bekasowatych, a szczególniej zbliżone kształtem dzioba do rodzaju kuliga, *Numenius*, na pierwsze zaraz wejrzenie różnią się od nich budową i osadzeniem palca tylnego, a obyczaje, sposób gnieżdżenia się i cechy oologiczne dowodnie wykazują, że więcej one nierównie mają zbliżenia z wielką rodziną ptaków czaplowatych, w której od dawna już są obejmowane. Tak samo, jak większa część tych ostatnich, gniazda zakładają wysoko na drzewach nadwodnych lub między błotami; dzieci zostające na miejscu do czasu zupełnego wyrośnięcia, rodzice podobnie pielęgnują i żywią; jaja zaś, chociaż są gruszkowate, podobnie jak ptaków bekasowatych, budową skorupy i kolorytem więcej są do czaplowatych zbliżone. Żywią się rozmaitém robactwem i mięczakami, nie zaś gadami, jak to mylnie utrzymywano, tłómacząc tém cześć religijną dla gatunku *Ibis religiosa* Cuv., którego ciała, podobnie jak ludzkie w mumijach są znajdowane. Cuvier pierwszy udowodnił, że te nie należą do ptaka *Fantalus Ibis* L., jak do jego czasów mniemali uczeni, lecz do ptaka wyżej wymienionego. Cześć zaś na jaką sobie zasłużył u starożytnych Egipcyjan, zapewne nastała z przyczyny jego ukazywania się w porze zapowiadającej bliski wylew Nilu. Ptak ten jest cokolwiek większy od ibisa europejskiego, biały z zielono czarnemi końcami skrzydeł, strzępiastemi szafirowo czarnemi barkówkami, po za ogon przedłużonemi, i nagą czarną głową wraz z wyższą częścią szyi. Znajduje się w całej Afryce, a przypadkowo do Europy południowej zalatuje. Gatunek europejski *Ibis falcinellis* Temm. ciemno kasztanowaty, z grzbietem, skrzydłami i ogonem zielono, fijoletowo i brązowo połyskniącemi, bardzo rzadko u nas bywa postrzegany. Linneusz znane w swoim czasie gatunki zamieścił w rodzaju *Tantalus*. Des Murs rodziny *Ibinae* i *Falcinellinae* w plemieniu *Tantalidae* podrzędu *Herodiones*. *Wł. T.*

Ibn, ob. *Ebn*.

Ibn-Batutab, sławny podróżnik arabski, który pomiędzy r. 1328 a 1354 zwiedził kraje Barbaresków, Egipt, Syryję, Arabiję, Persyję, Azyję Mniejszą, Grecyję, Rossyję południową, Tartaryję, Afganistan, Indyje, Chiny, wyspy Maldywskie, Ceylan, Zanguebar, Sudan, Tonchuklu i t. d. z prostej jedynie ciekawości. Ibn-Batutab zostawił szczegółowy opis tych podróży. Dzieło to znane w Algieryi i Marokko, dopiero przed kilku laty przełożone zostało na język francuzki i wydane staraniem towarzystwa azyjatyckiego. Jest nadzwyczaj zajmujące, żywe rzuca światło na zwyczaje, obyczaje, przesądy i zdania społeczności arabskiej w średnich wiekach. Widać z niego że Ibn-Batutab, podróżował przez lat trzydzieści bez majątku, bez żadnych listów polecających, wszędzie napotykał swój język i współwyznawców. To może nam dać pojęcie o obszerności i potędze islamizmu w owych czasach. Znał się trochę na sztuce lekarskiej, umiał cokolwiek prawa; wszędzie go się radzono, wszędzie otaczano wielkiém poszanowaniem. Raz żył z książętami i mocarzami, znowu z żebrakami i pustelnikami, był kadym w Delhi, ambasadorem w Chinach, sędzią na wyspach Maldywskich. Wszędzie się żenił i jak tylko miał zamiar puścić się w dalszą

drogę, brał rozwód, aby, jak mówi, nie łamać przyszłości niewiaście zacnej, z którą musiał się na zawsze rozłączyć.

Ibn-Fozlan albo *Fodlan*, (Achmed-ibn-Fozlan-ibn-Abbas-ibn-Raszyd-ibn-Hammad), wysłany był w r. 921 po n. Chr. przez kalifa Moktadera w poselstwie do władcy Bulgarów nadwołgskich, czyli podług opowiadania Ibn-Jakuta, do króla Słowian. W czasie podróży spotkał się nad brzegiem Wołgi z Russami, którzy tam w interesach handlowych przybyli; do tych więc Russów odnosi się dzieło Fozlana. Rozbiór krytyczny tegoż wydał uczony Frähn pod tytułem: *Ibn-Fozlan's und anderer Araber Berichte über die Russen älterer Zeit. Text und Uebersetzung mit kritisch-philologischen Anmerkungen* etc. (Petersburg, 1823, in 4-to). *J. Sa....*

Ibn-Khaldun (Waly-Eddin-Abud-Zeid-Abd-Al-Raman), pisarz arabski, ur. w Tunis 1332 r., zm. w Kairze 1406 r., całe życie poświęcił zgłębianiu *Koranu*, ustaw i podań mahomatanizmu, grammatyce, poezyi i prawoznawstwu. Zostawił dzieło: *Historyja Arabów i Berberów*, wysoko cenione na Wschodzie. Slanne i Noel Desvergers wydali je w Paryżu, w tłómaczeniu francuzkiém (1841—1843).

Ibrahim-Bej. W r. 1500 krymski han darował temu Ibrahimowi w nagrodę za pomyślną na Rossyjan wyprawę, miejscowość nad rzeką Salgirem; tu Ibrahim wystawił biały meczet, od którego wieś otrzymała nazwę *Akmeczet*, dzisiejszy Symferopol. *J. Sa....*

Ibrahim, sułtan ottomański ur. 1617 r., wstąpił na tron 1640 r. po bracie swym Amuracie IV. Gdy wielcy dostojnicy porty przybyli do pałacu, który jako następca tronu, w wielkiém zajmował odosobnieniu, aby mu przypasać pałasz Osmana, on świadomy intryg i morderstw serajowych, zamknął się i nikogo do siebie wpuścić nie chciał. Wyłamano wreszcie drzwi. Przekonany, że brat nasyła nań zabójców, nie chciał dać wiary ich słowom, upewniając, że woli żyć z ptaszkami, które sam wychował, niż z ludźmi. Wreszcie sułtanka walide rozkazała przywieść zwłoki Amurata IV. Wtedy padł na twarz i zawołał: „Cześć i chwała Panu Świat wolny od tyrana.” Ibrahim był wątłej budowy i słabowitego zdrowia, rzadko bardzo ukazywał się ludowi i wojsku, nie opuszczał prawie haremu, a kłopoty rządu zostawił swej synowicy i wezyrowi. Za panowania jego zaszły w Turcyi ważne wypadki. Zdobyto Azow i Kandyję (1645) jedyną wyspę Archipelagu nie uległą dotąd Turcyi. Powodem wyprawy do Kandyi była intryga serajowa. Sułtan nagle zakochał się w mamce swego syna, ta obawiając się gniewu sułtanki otrzymała od niej pozwolenie opuszczenia seraju, pod pozorem odbycia pielgrzymki do Mekki. Wyjeżdzając zabrała naturalnie swego własnego synka. Okręt na którym płynęła, pochwycony został przez galery kawalerów maltańskich, które przybiły do brzegów Kandyi, należącej wówczas do rzeczypospolitej weneckiej. Na wieść o tém, sułtan wpadł w gniew straszliwy, wypowiedział wojnę Wenecyi za naruszenie neutralności. Rycerze kandyjscy przekonani byli, że własny syn sułtana wpadł w ich ręce. Ochrzcili go i umieścili w klasztorze. Pod imieniem ojca *Ottomana* uchodził on w Europie za syna sułtańskiego. Ibrahim strącony z tronu powstaniem ulemów i janczarów, został zaduszony w seraju 1648 r. Nastąpił po nim siedmioletni syn Mahomet.

Ibrahim-Pasza, przybrany syn wicekróla Egiptu *Mehmeda Alego*, ur. 1789 r. W wyprawie przeciw Mohabitom złożył dowody zniezrównanej waleczności i znakomitych zdolności wodza. Uśmierzył ich i pobił na

głowę 1819 r., a następnie podbił Semar i Darfur. W r. 1825 na czele armii egipskiej wkroczył do Morei, chcąc zyskać Grecyję dla swego ojca, lecz w r. 1828 skutkiem troistego przymierza Francyi, Anglii i Rossyi zmuszony został do odwrotu. Po pokoju adryjanopolskim (1829) Mehmed-Ali zamierzył utworzyć z Syryi podstawę nowego państwa egipskiego, lecz gdy Abdallah, basza Saint-Jean d'Acre, opierał się temu, Ibrahim otrzymał rozkaz rozstrzygnięcia sporu orężem; we Wrześniu 1831 przeszedł granicę egipską, zajął Palestynę, wziął szturmem Saint-Jean d'Acre, następnie opanował całą Syryję, pobił Turków (1832 r.) pod Honis, pod Beilan, pod Konieh, wreszcie ukazanie się Rossyjan na Bosforze powstrzymało zwycięzki jego pochód. Wyprawa ta skończyła się wmieszaniem się mocarstw europejskich: porta ustąpiła (1833) Mehmedowi-Ali Syryję, a Ibrahimowi, za opłatą haraczu okrąg Adana. Niebawem przystąpił Ibrahim do organizacyi zyskanych prowincyi, przywrócił tam, chociaż na sposób wschodni, bezpieczeństwo osób i własności, lecz z powodu nadzwyczaj surowego obchodzenia się z mieszkańcami wywołał powstanie, wybuchłe w r. 1834. Przybycie Mehmeda Alego przywróciło na chwilę spokojność, kosztem ważnych ustępstw. Odtąd, aż do roku 1839 toczyły się ciągłe spory nietylko pomiędzy rządzącymi i rządzonymi, ale zwłaszcza pomiędzy Mehmedem-Ali a sułtanem tureckim Mahmudem II. Armija turecka przeszła wreszcie (10 Kwietnia 1840 r.) Eufrat pod dowództwem seraskiera Hafiz-paszy. Ibrahim, dowódca wojsk egipskich, cofał się ciągle, nakoniec oba wojska spotkały się pod Nisib (21 Czerwca) i armija turecka zniesioną została ze szczętem. Teraz znowu interwencyja Francyi powstrzymała dalszą wojnę. W r. 1840 przybyła flota angielsko-austryjacka do brzegów Syryi, zbombardowała Bejrut, Jaffę i St-Jean d'Acre, wywołała powstanie na Libanie i wygnała Egipcyjan z całego kraju. Ibrahim zamknięty w Damaszku, widząc szerzącą się w około rewolucyję, nie mógł opierać się dłużej, porzucił Syryję i po niesłychanych trudnościach przedarłszy się przez pustynię, wrócił do Egiptu. Niepewny w swych działaniach rząd Ludwika Filipa, zamierzał podobno stanąć po stronie Egiptu, lecz w chwili stanowczej zbrakło gabinetowi francuzkiemu na odwadze. Mehmed-Ali opuszczony od wszystkich, nie mógł stawiać czoła zbyt potężnym wrogom, przyjął narzucone sobie warunki, uznał się wassalem porty, pod zastrzeżeniem wszelako dziedziczności wicekrólestwa w swym rodzie. Odtąd Ibrahim naznaczony następcą tronu, powierzchownie cofnął się z widowni politycznej i zajął się głównie rolnictwem i poprawą własnych majątków. Dopiero pod koniec życia Mehmeda-Alego zaczął występować w więcej urzędowym charakterze, lecz sam czuł się także upadłym na zdrowiu; lekarze poradzili mu przepędzenie zimy 1846 r. w południowej Francyi. Zamieszkał więc w Montpellier, a na następną wiosnę przybył do Paryża, gdzie go podejmowano z nadzwyczajną wystawnością. Po miesiącu pobytu w Paryżu wrócił do Egiptu, lecz niedługo cieszył się odzyskaniem zdrowia. Umarł 1848 r., na kilka miesięcy przed Mehmedem-Alim. Potomstwo Ibrahima usunięte od tronu, ustąpiło miejsca Abbassowi-paszy, ulubionemu wnukowi Mehmeda.

Ibykus, grecki liryk, współczesny Anakreona, urodził się Regium, w południowych Włoszech, w połowie VI stulecia przed Chr. Przybył na dwór Polykratesa, który był podówczas pełen świetności. Następnie po odbytych kilku podróżach powrócił do ojczystego swego miasta, gdzie też i umarł.

Wedle podania, które już znane było w starożytności, a o którém Szyller w balladzie swej: *die Kraniche des Ibykus* wspomina, w podróży napadnięty przez zbójców, przez nich został zamordowany. Pogróżka jego że kruki, które w chwili zabójstwa nad głową jego przeciągały, zemszczą się kiedyś za niewinną jego śmierć, spełniła się w Korynoie. Zdarzyło się bowiem, że stado kruków przebiegając zwróciło na siebie uwagę jednego z morderców. który rzekł do drugiego: „Patrz oto są mściciele Ibykusa,” podsłuchał te słowa jeden z obok stojących, doniósł o tém zwierzchności, a ta morderców przytrzymawszy, gdy się do winy przyznali, na śmierć skazała. Starożytni wspominają o siedmiu księgach pieśni lirycznych tego autora, napisanych w narzeczu dorycko-eolskiém i które noszą na sobie charakter heroiczno-erotyczny, jak o tém twierdzą pozostałe ustępy zamieszczone w zbiorze Schneidewin'a: *Delectus poetis Graecorum elegiacae* etc. (Gettynga, 1839) i w *Poetae liryci Greeae*, wydanych przez Bergeka (Lipsk, 1843).

Ichaboe, wyspa na wybrzeżu zachodniém Afryki, słynna z pokładów guana, któremi skały jej były pokryte; od 1851 r. jednak zdaje się, że pokłady te są wyczerpane.

Ichneumia, Isid. Geof., oddzielny i bardzo bliski rodzaju *Mangusta* Oliv. Wszystkie są afrykańskie.

Ichneumka, u Belkiego, rodzaj ssących.

Ichneumon (*Mangusta* Oliv. *Ichneumon* Geof.), rodzaj ssących drapieżnych, palcochodnych, w mastologii Belkiego szczurnik; z rodziny *Viverrina* Bp. Cechy tego rodzaju są: zębów przodowych $\frac{6}{6}$, kłów $\frac{1-1}{1-1}$ trzonowych $\frac{6-6}{6-6}$; pysk ostry z nosem wystającym; konchy uchowe krótkie, do głowy przystające; ciało wysmukłe, odziane podwójném, niegęstém futrem, włos wierzchni kruchy, dwubarwnie obrączkowy, ztąd barwa ogólna zwierzęcia jest prążkowana lub popylona; nogi pięciopalcowe, lecz u niektórych (podrodzaj *Cynictis*) tylko czteropalcowe; podeszwy nagie; ogon równej długości z ciałem, lub niewiele krótszy. Zwierzątka skupienie to składające, mieszkają w gorących krajach obu lądów, lecz najwięcej gatunków znajduje się w Afryce, a jeden tylko w Hiszpanii południowej. Po większej części są wielkości tchórza; obyczaje mają do łasic podobne; żywią się drobnemi ssącemi, ptakami i jajami tak ptaków jako też i gadów; niekiedy podobnie jak tchórze wchodzą do zabudowań i szkody w drobiu wyrządzają; żywot wiodą nocny; są bojaźliwe i ostrożne. Najdawniej znany gatunek afrykański *I. Pharaonis* Geof., *Viverra Ichneumon* L., u starożytnych Egipcyjan był w wielkiém poważaniu, z powodu tępienia jaj krokodylowych, lecz przesadzoném jest mniemanie, jakoby miał same krokodyle napastować. Znanych jest około 20 gatunków, lecz niewszystkie są jeszcze należycie rozpoznane. *Wł. T.*

Ichnografija, (z greckiego: *ichnos*, ślad i *grapho* piszę, opisuję). Wyraz ten w perspektywie oznacza przecięcie jakiegokolwiek przedmiotu płaszczyznę poziomą w jego podstawie; w architekturze i sztuce fortyfikacyj ma znaczenie podobne, jest więc równoznaczny z wyrażeniem *płaszczyzna geometralna* albo *plan*.

Ichtyjomancyja (z greckiego: *ichthys*, ryba i *manteia*, wróżba), sztuka

wróżenia przyszłości z wnętrzności rybich, lub też z kształtu, ruchu i pożywienia ryb, żyjących w pewnych wodach bogom poświęconych.

Ichtyologija, (z greckiego: *ichthys*, ryba, i *logos*, mowa), część zoologii mająca za przedmiot ryby. Część ta historyi naturalnej wzięła początek od Arystotelesa, którego opisy, jakkolwiek niedokładne, służyły za podstawę w pracach nad tym przedmiotem, aż do wieku szesnastego. Pierwszy Belon zajął się klasyfikacyją ryb, która pomimo niedokładności, godna jest uwagi, zważając na czas, w którym została podaną. Wkrótce potém Rondelet spostrzeżeniami swemi opartemi na zdrowej krytyce nadał rzeczywisty popęd ichtyologii. Z niemniejszém powodzeniem wtymże czasie pracował nad rybami Salviani. Konrad Gessner pracami swemi przyczynił się znakomicie do wzbogacenia ichtyologii. Aldrovandi pomimo popełnionych błędów, wpłynął na upowszechnienie téj nauki. Pomimo jednak tych prac, nauka nie miała jeszcze stałych podstaw; sława jej ugruntowania należy się J. Ray'owi i następcy jego Artedi'emu, którego klassyfikacyję ryb przyjął Linneusz w pierwszém wydaniu dzieła: *Systema naturae.* Antoni Gouan zmienił ten układ na korzyść; lecz najpiękniejszym pomnikiem stanu ichtyologii w wieku ośmnastym jest bez zaprzeczenia dzieło Bloch'a, rozpoczęte w roku 1785. Badacz ten opisał przeszło 600 gatunków i ustanowił znaczną liczbę nowych rodzajów, przyjmując układ Linneusza. Lacepède, którego dzieło wiele wpłynęło w początkach wieku bieżącego na zamiłowanie poszukiwań ichtyologicznych, trzymał się także układu sztucznego. Ze wszystkich dzieł dotąd w tym przedmiocie ogłoszonych, żadne pod względem rozległości, i mnóstwa nowych przedmiotów nie może iść w porównanie z okazała historyją ryb (*Histoire des poissons*), rozpoczętą przez J. Cuvier'a, a dokończoną przez Valenciennes'a. W dziele tém znajduje się opisanie około 6,000 gatunków.

Ichtyosaurus, (*Ichthyosaurus*, z greckiego *ichthys*, ryba i *sayros* jaszczurka), nazwisko nadane przez J. Cuvier'a rodzajowi gadów kopalnych, przedstawiającemu cechy przechodnie pomiędzy gadami i rybami, a raczej wielorybami. Resztki tych zwierząt napotykają się w wapieniu juraskim w Anglii, Niemczech i Francyi. Szczątki zebrane z rozmaitych miejscowości dostarczyły możność zestawienia całego szkieletu zwierzęcia, a nawet odróżnić kilka gatunków, a mianowicie: *Ichthyosaurus communis*, *Icht. termirostris*, *I. lunevillensis* i t. d. Budowa tego zwierzęcia jest zadziwiająca. Długość jego wynosiła od 10 do przeszło 12 stóp; u głowy jaszczurki znajdowały się szczęki delfina z zębami krokodyla; kolumna kręgowa jak u ryb; pletwy wielorybie. Zwierzęta więc te żyły w wodach, niewiadomo w słodkich czy słonych.

Icolmkill, mała wyspa na archipelagu Hebrydów (ob.), zwana także *Jona* przez pisarzy średnich wieków, oddzielona wązkim przesmykiem morskim od wyspy Mull, zwała się pierwiastkowo *Hy* czyli *I*, to jest poprostu wyspa. Nazwę Icolmkill otrzymała od irlandzkiego mnicha *Colombana* który tu zamieszkał w VI wieku; odtąd bowiem nazywano ją *I Columb-Kill*, to jest wyspą Kolumbana celą. Po dziś dzień istnieją szczątki klasztoru przezeń fundowanego. W kościele zbudowanym dopiero ku końcowi XI wieku znajdują się groby 48 królów Szkocyi, 4 królów Irlandyi i 8 królów Norwegii. W wiekach średnich wyspa posiadała słynną szkołę, uczęszczaną przez najznakomitsze rodziny szkockie.

Icyl, odnoga pasma gór Uralskich, oddzielająca się przy szczycie Kijolimu.

Wysokość jej około 1,500 stóp wynosi; ciągnie się z prawej strony Kijolimu, puszczając od siebie na wschód gałęzie, znane pod imieniem gór Indansztskich, Tałowskich i innych, pokrytych wybornym lasem budowlanym. *J. Sa...*

Icylijusz, nazwisko rzymskiego plebejańskiego pokolenia, do którego należało kilku obrońców sprawy ludowej przeciw patrycyjuszom, mianowicie: *Spuryjusz Icylijusz*, który jako trybun r. 492, wedle Nibura 470 przed Chr., postanowił prawo karcące wszelkie przeszkody stawiane trybunowi, gdy z ludem się naradza; *Lucyjusz Icylijusz*, za którego trybunatu r. 456 przed Chr. zamieszkanie góry Awentyjskiej dozwoloném zostało plebejuszom, jak również przyznane im zostało prawo zwoływania senatu. Jako narzeczony Wirginii przyczynił się niepomiernie do upadku władzy decemwirów.

Iczkińscy Tatarzy, mieszkają w gubernii permskiej, przeniosłszy się tam około r. 1700; nazwę swą od rzeki Iczki otrzymali. *J. Sa....*

Icznia, miasteczko powiatu borzniańskiego, leży na granicy pomiędzy czernihowską a półtawską gubernniją. nad rzeką Olszanką, w południowo-wschodniej stronie od Czernihowa. Słynne ze swych jarmaków 3 razy do roku przypadających, w czasie których odbywa się wielki targ na zboże, bydło, i t. d. Posiada 4 cerkwie i około 900 domów. *J. Sa.*

Iczyński (*Iiczynsky* Błażej), pisarz i poeta czeski, żyjący w drugiej połowie XVI wieku. Wydał w Pradze: *Pieśń pobożna ku pobudzeniu każdego wiernego chrześcijanina, aby oddawał P. Bogu dzięki, cześć i chwałę* (1587); *Pieśń chrześcijańska o wielkiém dobrodziejstwie Pana Jezusa Chrystusa* (t. r); *O świętym stanie małżeństwa* (t. r.); *Ku przestrodze bezbożnym a pociesze pobożnym* (t. r.); *Pieśń w zasmuceniu będącemu użyteczna*; *O przyjściu na ten świat Zbawiciela naszego*; *Na cześć p. Buriana Treżky z Lipy*, i inną (1588); *Pieśń o rycerzu duchownym* i t. d. (1589); *Pieśń historyczna o miastach pragskich wszystkim miłym Czechom* i. t. d. (t. r.); *Pieśni o niektórych grodach i miastach morawskich*; i kilka innych. *Ad. N.*

Ida, pasmo gór ciągnące się od Frygii (w Azyi Mniejszej), przez Myzyję i ziemię Troas, u stóp którego leżało miasto Troja (Ilion) i którego podnóże aż do morza tworzy równinę, na której odbywało się oblężenie Troi, słynęło jako siedlisko wielu greckich mytów. Południową pasma część zwano Gargarus, a na jego szczycie Kotyllus była świątynia czy święte miejsce Cybeli, która ztąd otrzymała miano Matki idejskiej (*Idea mater*). Tu rozstrzygnął Parys spór Wenery, Junony i Minerwy, oddając pierwszej złote jabłko; ztąd i Ganymedes uniesiony czy uprowadzony został.—Inne pasmo *Ida*, znajduje się na wyspie Krecie (Kandia), dziś Psiloriti zwane; przecina ono wyspę od zachodu ku wschodowi i nosiło w zachodniej części nazwę Leuke (Albi montes), we wschodniej Dikte. Obfite wytryskują tu źródła i skrapiają grunt skalisty. Między roślinnością wschodzi tu tragakanta (cierń kozłowa), dająca gummę (tragantgummi), ważny przedmiot handlowy. Obok podania, jakoby Jowisz tu odebrał wychowanie, przeniesiono na te góry i Dadyktów idejskich, biorących nazwę od zamieszkiwania po najwyższych grzbietach i szczytach, a ukazujących się w mycie greckim jako odwieczne demony ciemnego znaczenia i zawsze w związku z Cybelą. Miały one przywędrować tu z gór Ida frygijskich i wynaleść użycie ognia

do wytapiania metalów, co wnioskować każe o bytności tu kopalń rudy żelaznej lub miedzianej.

Ida (błogosławiona), córka Godfryda Brodatego, księcia Lotaryngii i Dody, obojga pochodzących z krwi Karola Wielkiego. Urodziła się około roku 1040, wychowana w pobożności; w 17 roku życia zaślubiona Eustachemu II, hrabi Boulogne, który także ród swój wiódł od Karola Wielkiego, przez Karola Łysego i innych królów Francyi. Cnotliwy małżonek Idy wspierał ją w dobrych jej uczynkach i żył z nią w bojaźni Bożej. Powiła mu trzech synów, z których drugi Godfryd de Bouillon, książe Lotaryngii, wsławił się podczas wojen krzyżowych i był królem Jerozolimy. Ida karmiła dzieci swoje mlekiem własnem, nigdy ich nie spuszczała z oka, wpajała w nich cnoty, przekonana, że zbawienie jej samej od tego zależy. Głębokiej pokory, gardziła wielkością, martwiła ciało, szczodrą była w jałmużnach. Owdowiawszy po r. 1070, sprzedała znaczną część dóbr, a fundusze otrzymane łożyła na budowę kościołów i klasztorów, na wspieranie ubogich. Dobrocią i łagodnością rządów zjednała miłość i cześć swoich poddanych, którzy ją uważali za matkę. Umarła świątobliwie dnia 13 Kwietnia 1113 r. po długiej chorobie, którą cierpliwie znosiła, i w tym dniu Kościół obchodzi jej pamiątkę, chociaż rzeczywiście kanonizowaną nie była. *L. R.*

Idalia, **Idalium**, starożytne miasto i przylądek wyspy Cypru, na wschodnim tejże brzegu, często wspominane u starożytnych poetów, jako siedlisko świątyni i świętego gaju Wenery, która ztąd przydomek *Idalii* otrzymała. Na jej to brzegu miała ona wyjść z morza na muszli i wybrała trzy miasta wyspy (Amatonte, Pafos i Idalia) na pielęgnowanie swych gołębi i rydwanu. Fenicyjanie czciciele Wenus Astarte zwali ją *Idalah*, co w ich języku znaczyło *miejsce bogini*; u Greków wyraz ten znaczy *wilgotny* i pochodzić może od wielu źródeł. W gaju tutejszym dzik zabić miał Adonisa. Za Plinijusza czasów nie było już miasta tego śladów, wszakże dzisiejsze Dalin w samym niemal środku wyspy i w rozkosznej położone okolicy, naprowadza na wniosek, że tu mogła leżeć starożytna Idalia.

Idatte (Krzysztof), ksiądz, Francuz, rodem z Nancy, nauczyciel młodego księcia Józefa Poniatowskiego, synowca króla Stanisława Augusta. Znany jest jako wskrzesiciel greckiego języka i literatury w akademii krakowskiej i właśnie w tym celu przez prezesa kommissyi edukacyjnej, księcia Michała Poniatowskiego, na professora w tejże akademii mianowany. Jemu winniśmy wydanie *Chrestomatyi greckiej*, *Bajek Ezopa* i dwóch mów Isokratesa, drukowanych po grecku i po łacinie. Uczywszy przez lat 9 języka greckiego i Pisma S. w akademii krakowskiej, umarł 1792 r. będąc kanonikiem krakowskim (ob. Sołtykowicza, *O stanie akad. krak.*). *C. B.*

Idea, w zwykłem, a nawet w nowożytnem filozoficznem znaczeniu wyraża to samo co: wyobrażenie, myśl. Ściślejsze pojęcie łączył z tym wyrazem Platon, u którego o tyle tylko znaczy to, co prawdziwie bytuje, o ile takowe jest pojmowanem w pojęciach. Kant również znaczenie idei oddzielił od zwykłego wyobrażenia czy pojęcia; ideami bowiem czyli pojęciami rozsądku, w sprzeczności z tak zwanemi kategoryjami czyli spogiądami i pojęciami rozumu, nazywał te pojęcia, którym w rzeczywistości nie można wynaleść odpowiedniego objektu: idee te uważał on za udział i cechę szczególnej jednej władzy, rozsądku, jako władzy pierwiastków, absolutu. Ponieważ rozsądek był u niego zarówno teoretycznym i praktycznym, więc odróżniał też idee teoretyczne i praktyczne, które obie schodzą się w idei

bezwarunkowości. Stosowanie tego pojęcia rozsądku do rozmaitych dziedzin świata zjawisk, naprowadziło go na system idei teoretycznych, z których najważniejszemi są: Bóg, wolność i niesmiertelność, a których znaczenie praktyczne uwydatnia się jakoby w imperatywie kategorycznym prawa etycznego. Do tych dwóch, przybywa trzeci jeszcze rodzaj idei estetycznych, mających powstać ze stosunku rozsądku do wyobraźni. Późniejsze systemata, jakkolwiek odrzucały podstawę psychologiczną Kanta, zatrzymały jednak znaczenie wyrazu: *idea,* jako pojęcia przekraczającego po za doświadczenie, szczególnie jeżeli mowa o pojęciach stanowiących poniekąd wzory dla innych; w ostatniém tém znaczeniu mówimy mianowicie o ideach etycznych i estetycznych tak samo, jak i Platon już mówił o idei piękna i dobra. *F. H. L.*

Idealizm, w sprzeczności z realizmem (ob.), wyraża ten pogląd filozoficzny, który nie rzeczy zewnętrzne, ale tylko albo subjekt wyobrażający, albo w ogóle to co jest pomyślaném, uznaje rzeczywistym bytem, czyli tém co jest realne. Rozmaite postacie, pod któremi występował idealizm, są utworem filozofii nowożytnej od czasów Kartezyjusza; u starożytnych najwykształceńsze nawet systemata były realistycznemi. Mianowicie i to jest błędem, gdy np. system Platona nazywać zwykli niektórzy idealistycznym, Arystotelesa zaś realistycznym; jeżeli bowiem Platon idee nazywał rzeczywiście bytującemi, tedy nie były one bynajmniej jedynie płodami istoty wyobrażającej, lecz istniały niezależnie od wszelkiej intelligencyi. W nowszej filozofii powody systematów idealistycznych albo polegają na kwestyi o sposobie, jak należy wyobrażać sobie wpływ świata fizycznego na duszę, za pomocą którego to wpływu rzeczy płodzą wyobrażenia, albo na silniejszém zastanowieniu się nad tém, że przypuszczenie rzeczy zewnętrznych w każdym razie jest tylko wyobrażeniem wyobrażającego subjektu. Rozmaite mniemania, na które naprowadzała pierwsza owa kwestyja, nie spowodowały przecież jeszcze stanowczego idealizmu. Kartezyjusz, Malebranche i Leibnitz, kontentowali się zaprzeczaniem wpływowi fizyczności na duchowość, oraz stawianiem w jego miejsce systematów assystencyi, przyczyn okolicznościowych i ułożonej z góry harmonii (ob. *Prestabilitacyja)*; nie zaprzeczali oni jednak rzeczywistości świata fizycznego, jakkolwiek Malebranche udowadniał twierdzenie, że trudno jest dowieść istnienia rzeczy po za nami. Wszakże nawet empiryzm Hobbesa i Lockego zgodził się na to, że jakości zmysłowe rzeczy nie są prawdziwą ich istotą, lecz jedynie zjawiskami; ponieważ zaś całe przypuszczenie rzeczy zewnętrznych empirycznie polega tylko na dostrzeganiu tego, czém one są dla czucia, przeto pojąć nietrudno, dla czego usiłowanie uznania przypuszczeń istniejącego objektywnie świata fizycznego za czyste tylko złudzenie, oraz przypisywania wszelkiej rzeczywistości jestestwom tylko duchowym, po raz pierwszy dokonaném zostało przez Collier'a i Berkeley'a w Anglii, gdzie przeważnie władał empiryzm. Ten idealizm Berkeley'a zaś uznaje twórcą wyobrażeń o świecie pozornie objektywnym ducha nie ludzkiego, lecz tylko boskiego. Nieistnienie tego świata już tu jest dogmatem, jakoż dla tego idealizm ten nazwano później dogmatycznym. Od tego idealizmu dogmatycznego różni się krytyczny czyli transcendentalny Kanta, polegający na twierdzeniu, że wprawdzie czucie daje materyjał doświadczeniu i że przed nim jako przyczynę przypuszczać należy rzeczy przez się, że atoli formy doświadczenia, jako to: przestrzeń, czas i kategoryje, jako warunki każdego

możliwego doświadczenia leżą już w nas *a priori*, t. j. niezawisłe od doświadczenia, że przeto rzeczy zawsze tylko poznajemy takiemi, jakiemi się wydają, nie zaś jakiemi są w istocie. W dalszym rozwoju krytycyzmu Kanta szczególnie Fichte upatrywał, że przypuszczenie rzeczy przez się byłoby zbytecznem, gdyby wykazać można, jakiemi to koniecznemi czynnościami jaźń, owa jedyna działalność i siła twórcza całego naszego świata wyobrażeń, zdoła wyobrazić sobie pozór świata objektywnego, oraz utwór ten swój ściślej oznaczyć. Idealizm ten polega więc na twierdzeniu, że jaźń, t. j. subjekt wyobrażający świat i siebie samego, jest nietylko pośrednikiem, lecz zarazem twórcą świata zjawisk przedstawianego objektywnie; dla tego też idealizm rzeczony nazwano następnie subjektywnym. Zamykał on zrazu tożsamość myśli i bytu, subjektywności i objektywności, w jednej tylko jaźni; późniejsza jednak filozofija tożsamości Schellinga bez wahania tę tożsamość myśli i bytu postawiła niezależnie także od jaźni na czele systematu filozofii, a ponieważ pojęciom i ideom, zarówno w dziedzinie ducha, jako też bytu przyrodzonego, za pośrednictwem spoglądu intelektualnego przypisywano płodność bezwzględną, przeto ten nadmiar idealizmu nazwano objektywnym, którego najwyższym szczeblem jest idealizm absolutny filozofii Heglowskiej. Fichte twierdził, że: jaźń, czyli to co myśli, bytuje, Hegel, że: myśl, pojęcie, idea, albo raczej proces, połączone ze swojém istnieniem powstawanie pojęcia, jedynie jest rzeczywistością i prawdą. Im się wszystkie formy idealizmu bardziej oddalały od zwykłego widzenia rzeczy, tém konieczniej dodać musimy, że szczególnie idealizm Fichte'go oznacza konieczny punkt przejścia myśli spekulatywnej, i że w samej rzeczy realizm zwykłego widzenia nie jest zdolnym odeprzeć walczącą przeciw niemu broń idealizmu. *F. H. L.*

Ideał, w obszerniejszém znaczeniu wyrazu przeciwstawia się rzeczywistości, istniejącej po za myślą i od niej niezawiśle; jest on więc tém, co się jedynie wyobraża i myśli. W znaczeniu ściślejszém pod ideałem rozumiemy pomyślany jako rzeczywisty przedmiot, który odpowiada najdoskonalej jakiej idei i wzorowi; pojęcie więc to da się zastosować tylo razy, ile razy da się powziąść myśl wzorowości i doskonałości. Dla tego to mówimy głównie o ideałach moralnych i estetycznych, po szczególe zaś o ideale nauki, mądrości, cnoty, państwa, rodziny i t. d. Ponieważ można usiłować, a w rzeczach moralnych nawet usiłować należy, iżby rzeczywistość oznaczać oznakami ideału, przeto wyrazu tego używamy również w takich razach, kiedy rzeczywistość zdaje się być do ideału mocno zbliżoną. Ma to szczególnie miejsce w sztukach: Apollon belwederski, Madonna Rafaela, Jowisz Fidyjasza są ideałami sztuki, t. j. wyobrażają doskonale idee, stanowiące podstawę tych boskich postaci. — *Idealizować*, jest to traktować rzeczywistość podług prawideł doskonałości, i tak np. artysta idealizuje przyrodę. W mowie potocznej wyrażamy tém słowem złudzenie, które w rzeczywistości szuka doskonałości. Pod względem psychologicznym ideał człowieka stosuje się zwykle do jego ukształcenia umysłowego, zamiłowań i t. d.; znaną jest anegdotka o owym prostaku, który marząc o szczęściu, za ideał takowego uważał na codzienne śniadanie kaszę jęczmienną ze skwarkami.

F. H. L.

Ideler (Krystyjan Ludwik), zasłużony astronom i chronolog, urodził się r. 1766 w Gross Brese pod Perlebergiem, gdzie ojciec jego był pastorem. W r. 1794 otrzymał posadę astronoma do obliczania kalendarzy dla państwa

pruskiego. Od 1816 do 1822 r. był nauczycielem książąt Fryderyka Wilhelma i Karola, następnie dyrektorem nauk w korpusie kadetów, tudzież przez długi czas nauczał w akademii leśnej i w ogólnej szkole wojskowej. W r. 1821 został professorem uniwersytetu, a otrzymawszy poprzednio już godność członka akademii berlińskiej, w r. 1839 wszedł do instytutu francuzkiego jako członek zagraniczny. Wielkiej zdolności do poszukiwań dowiódł w dziełach: *Historische Untersuchungen über die astronomischen Beobachtungen der Alten*, Lipsk, 1806; *Untersuchung über den Ursprung und die Bedeutung der Sternnahmen*, Berlin, 1809; tudzież w wielu prelekcyjach w akademii, jak np.: *Über den Kalender der Ptolemäer*, *Über die Wegemasse der Alten* i *Über das Alter der Runnenkalender*. Dzieła jego: *Handbuch der französischen Sprache und Literatur*, opracowanego z Nolte'm tomu I wyszło jedenaste wydanie w r. 1852, wydanie szóste tomu II w r. 1838 i III-go wypracowanego najprzód przez syna jego a później przez Heydemann'a, wydanie czwarte 1852 r. w Berlinie. Syn jego dodał jeszcze tom IV-ty (Berlin, 1835; wyd. 2-ie 1842) i tom wstępny zawierający *Historyję starofrancuzkiej literatury narodowej aż do Franciszka I*, Berlin, 1842. Niemniejszego powodzenia doznało, również z Nolte'm opracowane, dzieło: *Handbuch der englischen Sprache und Literatur*, w 2-ch tomach, do którego syn dodał tom 3-ci. Opracowane przez niego dzieła: *Handbuch der mathematischen und technischen Chronologie*, 2 t., 1825—26, tudzież *Lehrbuch der Chronologie*, były pierwszemi większych rozmiarów, dającemi dokładniejszy przegląd sposobu rachowania czasu u starożytnych i nowszych narodów. Znakomitą pracą: *Zeitrechnung der Chinesen*, Berlin, 1839, zamknął szereg badań swoich nad chronologiją. Umarł w Berlinie 1846 r. — **Ideler** (Julijusz Ludwik), najstarszy syn poprzedzającego, urodził się w Berlinie 1809 r. i uczęszczał tamże do gimnazyjum francuzkiego. Od r. 1828 oddawał się najprzód medycynie, później naukom przyrodzonym w Berlinie, a w końcu matematyce w Królewcu. Zostawszy w Berlinie prywatdocentem, wydał: *Meteorologia veterum Graecorum et Romanorum*, Berlin, 1832, poczém ogłosił Arystotelesa *Meteorologiję*, 2 tomy, Lipsk, 1834—36. Od r. 1833 pilnie śledził za odkryciami porobionemi przez Champollion'a, w dziedzinie staro-egipskiego języka i starożytności. Owocem tych prac było wydanie *Psalterza koptyckiego*, Berlin, 1837; tudzież większego dzieła: *Hermapion, sive rudimenta hieroglyphicae veterum Aegyptiorum literaturae*, 2 tomy lipsk, 1841. Obok tego objaśnił w rozprawie krytyczno-historycznej, *Powieść o strzale Tella*, Berlin, 1836; tudzież wydał: Eginharda, *Leben und Wandel Karl's der Grossen*, 2 tomy, Hamburg, 1839; *Physici et medici Graeci minores*, 2 tomy, Berlin, 1841—42; przełożył Humboldt'a: *Kritische Untersuchungen über die Geschichte der Entdeckung von Amerika*, tom 1—3, Berlin, 1836—39, i wypracował: *Namen und Sachverzeichniss zu Ritter's Erdkunde von Asien*, Berlin, 1841. Sposób życia sprowadził rychłą śmierć jego w r. 1842. — **Ideler** (Karol Wilhelm), powinowaty poprzedzającego, urodził się 1795 r., professor w Berlinie, przysłużył się licznemi dziełami o psychiatryi, z których na szczególną zasługują uwagę: *Grundriss der Seelenheilkunde*, 2 tomy, Berlin, 1835—38; *Biographien Geisteskranker*, tamże, 1841; *Die allgemeine Diätetik für Gebildete*, Berlin, 1847; *Versuch einer Theorie des religiösen Wahnsinns*, 2 t., Halla, 1848—50; *Der Wahnsinn in seiner psychologischen und socialen Bedeutung*, Brema, 1848.

Identyczność, ob. *Tożsamość.*

Ideologija, dosłownie: nauka o ideach; tak Francuzi zwykli nazywać naukę, która zastępuje u nich metafizykę i która właściwie jest rodzajem eklektycyzmu; wyobrazicielami takowej byli szczególnie: Royer-Collard i Cousin. Oprócz tego wyrazem tym oznaczamy każde badanie i przemyśliwanie, wprawdzie systematyczne lecz bezskuteczne, zwłaszcza nad rzeczami politycznemi i spółecznemi; szczególnie Napoleon I zwykł nazywać *ideologami* myślicieli, którzy krytykowali jego politykę. *F. H. L.*

Idokraz (z greckiego: *eidos*, postać, i *krasis*, mięszanina). Mineralogowie nazwiskiem tém oznaczając wielką liczbę krzemianów gliniastych izomorficznych, mających skład chemiczny jednakowy z granatami o tejże zasadzie. Mają one rozłam szklisty, stapiają się na szkło żółtawe, rysują kwarc. C. g. 3,2. Kolory rozmaitych gatunków idokrazu są: brunatny, czerwono-fijoletowy, ciemno-zielony, zielono-żółtawy i błękitny. Odmiany przezroczyste szlifują i używają do pierścieni. Idokrazy oszlifowane, sprzedawane w Neapolu pod nazwiskiem kamieni z Wezuwijusza, mają za zasadę wapno i są zabarwione brunatno przez tlenek żelaza i nieco magnezu; znajdują się w obfitości w skałach Sommy.

Idomeneusz, król Krety, wnuk Minosa II, syn Deukalijona, z piękności swej sławny, zdaniem późniejszych mitografów stawał w liczbie wielbicieli Heleny. Wraz z przyrodnim swym bratem Idomeneusz stanął na czele Kreteńczyków, którzy na 70 statkach przedsięwzięli wyprawę do Troi. Imię bohatera w zaciętych walkach pozyskał. Po zawartym pokoju do ojczyzny wraz z bratem powrócił szczęśliwie. Opowiadają o nim, że w podróży tej przez burzę zaskoczony, bogowi Posejdonowi uczynił ślub, w którym obiecał, że mu poświęci na ofiarę, cokolwiek ujrzy najsamprzód za swojém przybyciem. Nieszczęście mieć chciało, że pierwszy którego spotkał, był jego własny syn, ślubu swego jednak nie cofnął, a gdy potém zaraza wybuchła, Kreteńczycy skazali go na wygnanie. W skutek czego udał się do Włoch, następnie do Kolophos, pogrzebany został na górze Kerkaphos. Zdaniem Dyjodora grób jego był pokazywany w Knosfor, a pamięć jego jako bohatera, wielkiém nabożeństwem otoczona.

Idryja, miejscowość znana z powodu odkrytych tamże w r. 1497 obfitych kopalni żywego srebra, znajduje się okręgu Wippach, położona w dolinie zroszonej rzeką Idrysza, liczy 4,500 mieszkańców i 600 górników, reszta mieszkańców zajmuje się fabrykowaniem płótna i jedwabiów, a także pędzeniem wódki jałowcowej. Posiada szkołę górniczą, szkołę główną i teatr. W liczbie gmachów odznacza się za czasów panowania rzeczypospolitej weneckiej zbudowany zamek Gewerkenegg albo Gewerkenburg, który dzisiaj jest siedliskiem zarządu górniczego. Należy do miejsc najciekawszych i na zwiedzenie najbardziej zasługujących w cesarstwie austryjackiém. Roczny dobytek z tej fabryki wynosił dotychczas blisko 3,000 centnarów srebra, a wyrób cynobru podnosił się od 6—700 cent. Z pomiędzy znajdujących się tu minerałów na uwagę zasługuje idryjolit, z którego dobywają nowy węglan zwany idryjalitin.

Idstedt, wieś w księstwie szlezwig-holsztyńskiém, o dwie godziny drogi na północ od miasta Szlezwigu położona, pamiętna jest z powodu bitwy, którą dnia 24 i 25 Lipca 1850 r. powstańcy szlezwig-holsztyńscy pod Willisenem stoczyli z Duńczykami pod dowództwem Krogh'a. (ob. *Szlezwig-Holsztyn*).

Idumea, *Edom*, szczupła kraina górzysta, poprzecinana skalisiemi jaskiniami, leżąca przy południowo-zachodniej granicy Palestyny, zamieszkana była przez Horytów, to jest mieszkańców jaskiń, których ztąd wyrugowali potomkowie Ezawa (ob.), zwani Edomitami, a później Idumejczykami. Pod Hyrkanem ich kraj wcielony został do królestwa Judei, któremu dali później w rodzie Heroda dynastyję panujących. Po ostatniej wojnie judejskiej, imię ich zniknęło w ogólnej nazwie Arabii. *L. R.*

Idun czyli **Iduna,** bogini skandynawska, córka karła Swalda, małżonka bożka Bragi (ob.), i ztąd przyjęta do rodu Azów. W posiadaniu jej były cudowne owe jabłka, których spożywanie udzielało bogom wieczną młodość. Porwana z tego powodu przez olbrzyma Thiasi, odebraną została przez bożka Loki, który przemieniwszy siebie w szatach pierzystych Frei w sokoła, a Idunę w orzech, odprowadził ją do siedziby mężowskiej.

Idus, piętnasty dzień w miesiącu u dawnych Rzymian, tak nazwany od wyrazu *iduare*, dzielić, dla tego że dzień ten dzieli miesiąc na dwie połowy.

Idyjomat (z greckiego: *idios*, właściwy), ob. *Dyjalekt*, *Narzecze*.

Idyjopatyczny (z greckiego: *idios*, własny, i *pathos*, choroba), tym wyrazem oznaczają symptomata choroby, pochodzące bezpośrednio z jej przyczyn; wyraz zaś *sympatyczny*, ma znaczenie przeciwne. Jeżeli np. w skutek stanu chorobliwego żołądka, następuje ból głowy, albo gdy przy zranieniu głowy, kongestyje do głowy łączą się z niesmakiem i womitami, natenczas w pierwszym razie symptomata żołądka są idyjopatyczne, a mózgu sympatyczne, w drugim zaś razie cierpienia mózgu są idyjopatyczne, żołądka zaś sympatyczne. W wielu przypadkach nietrudno jest lekarzowi ocenić zjawiska tego rodzaju, w porządku ich chronologicznym i związki pomiędzy niemi, w innych zaś razach z trudnością dochodzi on do rozwiązania zadawalniającego.

Idyjosynkrazyja (z greckiego: *idios*, własny, *syn*, z i *krasis*, temperament). Tak nazywa się szczególne usposobienie organizmu, w skutek którego uczuwa on popęd lub wstręt anormalny od pewnych rzeczy. Idyjosynkrazyja może być albo stała albo przechodnia, jak to się zdarza w chorobach lub w ich następstwie, albo też podczas znacznych zmian zaszłych w ciele, jak u kobiet podczas brzemienności. Jest ona wielkiej wagi dla lekarza, gdyż wymaga wielkiej baczności w dyjagnozie i leczeniu chorego.

Idyjota, Idyjotyzm, początkowo u Greków nazwa ta dawaną była tym, którzy się trzymali zdala od spraw publicznych, następnie zaś i tym, którzy z braku świadomości żadną nie zajmowali się sztuką, oddziaływającą w obszerniejszym zakresie. Rzymianie pod tém nazwiskiem rozumieli wszystkich niewykształconych lub słabo usposobionych w pewnej gałęzi wiedzy lub sztuki. Od wyrazu idyjot wyprowadzony został idyjotyzm który właściwie oznacza niewykształcone narzecze ludzi niższego stanu, dzisiaj zaś wszelkie właściwości języków, charakteryzujące ich różnicę pomiędzy sobą. Idyjotyzmy powstają z charakteru narodowego, w potocznej rozmowie się tworzą, a dla uczących się obcego języka, stają się zwykle największą trudnością do przełamania. Największe w tym względzie dzieło, a mające na celu zestawienie idyjotyzmów, wydał Vigier albo Viger, do języka greckiego stosowane. Słownik podobnych idyjotyzmów, zwłaszcza jeżeli pewne narzecze albo też cały język obejmuje, nazywa się *Idyjatykon*. Jako wzór tego rodzaju prac na wskazanie zasługuje Schmellera słownik bawarski

(Bairisch Worterbuch). Różnym od idyjotyzmów jest idyjom, który znaczy toż samo co narzecze lub dyjalekt. W tém znaczeniu mówi się idyjotyzmy greckiego, łacińskiego, francuzkiego i t. d. języka.

Idylla (z greckiego: *eidyllion*, obrazek), ob. *Sielanka*.

Idzi albo **Egidyjusz** (święty), opat w VII wieku, według powszechnego mniemania był rodem Ateńczyk, i pochodził z bardzo znakomitego domu. Od młodości dobrze w naukach i w łacińskim języku wyćwiczony, ale więcej pobożnością, dobroczynnością i miłością Boga zalecał się. Gdy mu rodzice z tego świata zeszli, całą majętność rozdał ubogim, a sam postanowiwszy opuścić Grecyję, płynął morzem ku Rzymowi; lecz go przeciwne wiatry zaniosły do brzegów Francyi, gdzie wysiadłszy na ląd, udał się do miasta Arelatu (Arles), i przy biskupie tamecznym Cezaryjuszu dwa lata przemieszkał. Poczém udał się na puszczę, do dyjecezyi Nîmes, chcąc w utajeniu od ludzi służbie Bożej się poświęcać. Tu oddał się najostrzejszej pokucie, innego pokarmu nie znając nad wodę i zioła; ale zimą gdy mu tego posiłku zabrakło, Pan Bóg rozkazał łani, aby go mlekiem swojém żywiła; i przychodziło zwierzę w pewnych czasach do jaskini, dopuszczając Idziemu siebie doić. Raz łowcy króla francuzkiego trafili na ową łanię, i psami ją gonili, a ona pod obronę swego pustelnika uciekła. Tym sposobem odkrytą została kryjówka Idziego. Król go odwiedził osobiście, ofiarował mu nieraz różne wygody i dary; lecz mąż Boży nigdy nic przyjąć nie chciał. Na prośbę wszakże króla i biskupów dał się nakłonić, aby na tém miejscu klasztor zbudowali, gdzie reguła ś. Benedykta przez długi czas była zachowywana. Około tego klasztoru podniosła się nie mała liczba domów, i tak powstało miasto *Saint-Gilles*: Idzi bowiem znany jest u Francuzów pod imieniem: *Gil* albo *Gilles*. Port tego miasta wkrótce stanął otworem dla handlu wschodniego. Przy końcu X wieku, to miasto ze wsiami które do niego należały, liczyło 33,000 dymów. Pewnego razu król francuzki wyznał przed świętym Idzim, iż miał na sumieniu jeden grzech utajony, z którego nigdy się nie spowiadał i nikomu objawić go nie śmiał; prosił go tylko, żeby o odpuszczenie mu tego grzechu modlił się do Pana Boga. Sługa Boży wiedząc, że zatajenie grzechu na spowiedzi jest świętokradztwem, i że Bóg wymaga po grzesznikach wyznania, nawet jako upokorzenia się, dla ich zbawienia, pragnął go poratować, starając się nakłonić króla do szczerej spowiedzi; ale kiedy widział jego ułomność nieprzezwyciężoną, błagał Boga o miłosierną pomoc. Jakoż Bóg raczył mu objawić ów grzech królewski; a wtenczas mąż Boży powiedział królowi, że już nie ma czego taić, gdyż to a to popełnił. Upokorzony tém król i zdumiony, wyznał że tak jest, i wtenczas uczyniwszy spowiedź zupełną, rozgrzeszenie skuteczne otrzymał, a pokutę przyjąwszy, szczerze ją wykonywał. Umarł ś. Idzi na schyłku VII wieku. Corocznie mnóstwo pobożnych tak krajowców jak cudzoziemców, odbywało pielgrzymkę do grobu ś. Idziego. Gdy Władysław Hermann, król polski, z żoną swoją Judytą, córką Władysława króla czeskiego, bezdzietni długi czas, z wielkiém upragnieniem oczekiwali potomstwa, poradził Franko, biskup polski, aby kazali ulać złoty posążek dziecięcia, przygotowali dary królewskie i niezwłocznie posłali do kościoła ś. Idziego we Francyi. Usłuchali rady biskupa stroskani małżonkowie, ulano posążek dziecięcy i kielich ze szczerego złota, przygotowano dary w złocie i srebrze, oponach i szatach kościelnych, i przy końcu r. 1084 wy-

prawiono z nimi posłów do miasta Saint-Gilles. Za ich tu przybyciem, opat po odczytaniu listu i odebraniu bogatych darów, nakazał post trzydniowy i odprawienie modłów do Boga. Ledwie skończyło się nabożeństwo, cieszyli zakonnicy posłów polskich dobrą wieścią, że królowa poczęła. Uszczęśliwieni, przez Burgundję wrócili do Polski, gdzie już Judytę przy nadziei zastali. Tak więc za przyczyną ś. Idziego, urodził się d. 2 Września roku 1085 Bolesław, późniejszy król polski, znany pod imieniem Bolesława III, a przezwany Krzywoustym, sławny w kilkudziesięciu bitwach rycerz. Cudowne narodzenie Bolesława, wprowadziło do Polski, a także do Czech i Węgier, szczególne nabożeństwo do ś Idziego. Liczne kościoły pod wezwaniem jego powstały, najprzód w Krakowie pod zamkiem, fundacyi Władysława Hermana; dalej w Kłodawie, w Łęczycy, w Krobi, we Wrocławiu fundacyi Piotra hrabiego na Skrzynnie, który synowi na chrzcie świętym dał imię Idzi. W Pradze czeskiej wzniósł się także kościół św. Idziego. Ale najwspanialszą fundacyję zrobił ś. Władysław, król węgierski, r. 1001, opactwa ś. Egidyjusza (Sent-Igis), w Sichem, dyjecezyi wesprimskiej, gdzie sami tylko Francuzi mogli być przypuszczani do zawierania ślubów zakonnych i z uległością bezpośrednią opatowi ś. Idziego we Francyi. W późniejszym czasie sam Bolesław III w r. 1128 odbył pielgrzymkę do grobu ś. Idziego. Uczony badacz przeszłości naszej i wydawca jej skarbów w drogocenném dziele: *Wzory sztuki średniowiecznej w dawnej Polsce*, Alexander hr. Przeździecki, chcąc jaką Bogu poświęconą pamiątką odświeżyć i utrwalić w Saint-Gilles dawno zapomniany wypadek dziejowy polski, ofiarował r. 1851 kościołowi w tém mieście kosztowną puszkę na chowanie przenajświętszego Sakramentu, w kształcie kielicha, z wyobrażeniem ś. Idziego, Bolesława będącego dzieckiem, oraz patronów polskich ś. Stanisława, ś. Salomei i ś. Kazimierza; napis na około podstawy przypomina narodzenie Bolesława Krzywoustego. Puszka wspomniona jest pięknym wyrobem słynnego złotnika paryzkiego Froment-Meurice, którego nazywają dzisiejszym Benvenuto Cellini. Szczegóły o poselstwie polskiém do ś. Idziego i o pielgrzymce tamże Bolesława III, mieści pismo Alexandra Przeździeckiego: *Ślady Bolesławów polskich po obcych krajach, opowiadanie historyczne* (Warszawa, 1853, nakład i druk S. Orgelbranda, z 5-u litogr.). *L. R.*

Idźkowski (Adam), magister budownictwa i miernictwa, członek rady ogólnej budowniczej w wydziale przemysłu i kunsztów przy kommissyi rządowej spraw wewnętrznych królestwa polskiego, oraz członek akademii florenckiej sztuk pięknych. Dzieła jego i wypracowania są następujące: *Projekt drogi pod rzeką Wisłą dla połączenia Warszawy z Pragą, z dołączoném opisaniem i porównaniem systematu drogi pod rzeką Tamizą w Londynie, obejmujący razem prawidła i sposoby upowszechnienia dróg podziemnych w naszym kraju z wykazaniem ich korzyści* (Warszawa, 1828 r., i 4-to); *Kroje architektury, obejmujące rozmaite jej kształty, uważane jako przedmiot piękności* (Warszawa, 1832 r., in fol.); *Sposób budowania domów drewnianych*, (w *Kalendarzu* Niezabitowskiego za r. 1837); *Plany budowli obejmujące rozmaite rodzaje domów, mieszkań wiejskich różnej wielkości, kościołów, gmachów publicznych, mostów* i t. d. (Paryż, Warszawa i Petersburg, 1843 r., in fol.). Dzieło to wychodziło poszytami, wszystkich miało być 20 z 120 tablicami rycin; text złożony w językach: francuzkim, polskim

i rossyjskim. *Kościół archikatedralny św. Jana w Warszawie* (w *Bibl. Warszaw.*, 1843 r., IV, 1 — 18); *Wspomnienia Kaukazu* (tamże, t. II); *Le mousolée pour Napoleon, projeté par A. Idźkowski* (Paryż, 1843 r.); *Chemim hydro-terre ou nouveau systeme de communication* (S. Petersburg, 1845 r., in 8-vo, str. 16 — 9). *Komplet wzorów na budowle włościańskie* (w *Bibl. Warss.*, z r. 1846, II, 150 — 153); *Anatomija ciała ludzkiego dla malarzy, rzeźbiarzy i rysowników, z rysunkami* (w rękopiśmie); *Traktat o malarstwie przez Leonarda de Vinci*, przekład z włoskiego (w ręk.); *Najlepsze sposoby rozmaitych wiązań drzewa, z tablicami*, (podobnież).

Iffland (August Wilhelm), zajmuje jedno z pierwszych miejsc w historyi sztuki teatralnej w Niemczech, jako artysta i dramaturg, urodził się 19 Kwietnia 1759 r. w Hanowerze, z rodziców zamożnych i poważanych, którzy go skłaniali do poświęcenia się studyjom teologicznym. Wzbudzona w nim niechęć do tego zawodu, rozbudzony zapał do sztuki dramatycznej przedstawianiami truppy Ackermann'a, sprawiły, że w 18 roku życia dom rodzicielski opuścił, do Goty się udał, gdzie pod przewodnictwem sławnego Eckhof'a wyrobił się na znakomitego artystę, biorąc już udział w przedstawieniach w r. 1779. Od przedstawień w tém mieście począł się szereg jego ciągłych tryjumfów, które dawaniem ról gościnnych zbierał po całych Niemczech. Rozterki i nieporozumienia z dyrektorami teatrów, zwłaszcza jednakże wypadki wojenne r. 1796 sprowadziły go do Berlina, gdzie został w początku dyrektorem narodowego teatru, a następnie intendentem wszystkich królewskich teatrów, umarł też w tém mieście r. 1814. Jako aktor Iffland zajął pierwszorzędne miejsce nietyle poetyczném zrozumieniem charakterów, zapałem i potęgą fantazyi, o ile krytyczném nad niemi zastanowieniem się i opracowaniem najdrobniejszych szczegółów. Dla tego też odznaczał się zwłaszcza w rolach komicznych lub też uczuciowych, wchodzących w świat familijnych i towarzyskich stosunków. W rolach wysoko tragicznych zbywało mu na uczuciu i zapale, gdyż natchnienie zastępował zawsze krytyczném zastanawianiem się. Powierzchowność jego też nie była właściwą do ról komicznych: Goethe, który go w młodości swej widział, powiada, że był miernego wzrostu, dobrze zbudowany, okrągłej twarzy i miłe swą osobą czynił wrażenie. Później utył cokolwiek, ale oczy jego nie przestawały być pełne wyrazu i ognia, zdolne do oddania wszystkich wibracyi uczuć i wrażeń w roli odgrywanej przedstawionych. Jako pisarz dramatyczny, Iffland znakomitym jest malarzem obyczajowym. Utwory jego zdają się wprawdzie rozwlekłe, moralizujące, wyższego natchnienia pozbawione, nazbyt do drobnostek powszedniego życia przywiązane, przekonywają jednakże o wysokiej w nim znajomości scenicznej sztuki i na jaw wykazują wielkiego znawcę serca ludziego. Do dziś dnia jeszcze wartości swej nie straciły, przyciągając do siebie prostotą swoją i naturalną charakterystyką, jakkolwiek sentymentalnością swoją szkodliwy wpływ wywarły na rozwój sztuki dramatycznej w Niemczech. Z pomiędzy wielu jego sztuk utrzymały się jeszcze na scenie: *Strzelcy*, *Obowiązki służbowe* i *Adwokaci*. Jako dramaturg w teoretycznych rozprawach *Almanach für das Theater* (Berlin, 1807, 1808 i 1813) prawdziwe położył zasługi wskazując młodemu pokoleniu artystów sposoby uniknięcia wad i błędów, a nabycia przymiotów i zalet potrzebnych do zawodu teatralnego. Do zbioru jego: *Dramatische Werke*, z bijografiją przez siebie skreśloną

(16 tomów, Berlin, 1807 — 9), dodane zostały *Neue dramatische Werke* (2 tom., Berlin, 1807 — 9 r.). Wybór z tychże dzieł uczyniony został w zbiorze, który wyszedł w Lipsku 1827 — 28 i w 10-ciu tomach (Lipsk, 1844 r.). Jako dyrektor teatrów rozwinął też Iffland niepospolite zdolności, umiejąc wymagania swoje urzędowe połączyć z przyjaznem z towarzyszami postępowaniem.

Ifigenija (*Iphigenia*), córka Agamemnona i Klitemnestry; wedle innych Tezeusza i Heleny, a przez Klitemnestrę adoptowana tylko, miała wskutek rady Kalchasa być poświęconą (to jest zabitą na ofiarę) Dyjanie, dla przebłagania zagniewanej tej na Agamemnona bogini, wstrzymującej przez ciszę wiatrów odpłynięcie z portu Aulis floty przeznaczonej na zdobycie Troi. Pod pozorem zaślubin z Achillesem, matka ją ściągnęła i poprowadziła do ołtarza. Jednakże w chwili zadania jej ciosu przez celebrującego kapłana, zniknęła, a na jej miejscu ujrzano piękną łanię, z której ran sączyła się krew na ołtarz. Dyjana bowiem ulitowawszy się nad nią, uprowadziła ją w chmurze do Tauris, gdzie z uratowanej zrobiła swą kapłankę. Wedle okrutnego zwyczają tego kraju, winna ona była zabić na obietę każdego Greka, jakiby tam wylądował. Gdy Orestes, brat Ifigenii, błądząc po matkobójstwie, przybił do tych brzegów, by wedle słów wyroczni wykraść posąg Dyjany i schwytany miał paść na ofiarę bogini, Ifigenija poznawszy w nim brata w świątyni, dała się wraz z posągiem przezeń uprowadzić. Przyprowadził on ją do attyckiej gminy Brauron pod Maratonem, gdzie osiadła i zmarła kapłanką i jako córka Tezeusza do heroicznej genealogii krajowej zaciągniętą została. Wedle Panzanijasza pokazywano grób jej w Megarze; wedle innych wcale nie umarła, ale Dyjana w Hekate ją przemieniła; wedle innych jeszcze, obdarzona nieśmiertelnością i wieczną młodością przez tę boginię, zaślubioną została Achillesowi na wyspie Leuke pod nazwiskiem Oreilochia. Kilka narodów mieniło w osobie Ifigenii utrzymywać cześć taurychiej Dyjany; podanie o Ifigenii w Taurydzie i rozszerzonej ztamtąd czci po Grecyi jest pochodzenia po homerowskiego. Podanie to było kopalniją dla artystów różnego rodzaju; Plinijusz wspomina o obrazie obiety Ifigenii przez Timantesa; na ołtarzu obietnym Kleomenesa we Florencyi są wypukłorzeźby tejże osnowy. Ajschylos, Sofokles, Eurypides i inni, obrabiali przedmiot ten dramatycznie w połączeniu z mytem o Orestesie. Z dziwną znajomością antyku i zręcznością w odtworzeniu chwycił go się i Göthe, lubo u niego Orest z samowiedzą idzie na wybawienie siostry (porównaj: Jahn, *Über Göthe's Iphigenia auf Tauris*, Greifswald, 1843 r.). Znakomitą też jest i Racine'a *Iphigenie*, jak niemniej słynne dwie opery Glucka.

Ifikrates (*Iphikrates*), jeden z najdzielniejszych wodzów ateńskich, odznaczył się najprzód w wojnie beockiej czyli koryncktej od r. 395 — 387 przed Chr., a następnie w tebańskiej od 378—352 r., tak dzielnością osobistą, jak również ustanowieniem wzorowej dyscypliny w swej armii, wprowadzeniem nowej taktyki i nieznanego dotychczas rodzaju uzbrojenia. Wysokie jego zdolności jako wodza wyszły zwłaszcza na jaw po zwycięztwie odniesionem przez niego nad Spartańczykami przy Koryncie i w walce tych ostatnich z Tebańczykami, w której powstrzymał tryjumfalny pochód Epaminondasa, a stolicę Sparty powstrzymał od grożącego jej upadku. W r. 374 przed Chr. został mianowany naczelnym wodzem przez perskiego króla Artaxerxesa, gdy ten się wyprawiał przeciw zbuntowanemu Nektarabis w Egipcie;

opuścił jednakże armiję tajemnie, nocną porą, gdyż zazdrość satrapy Farnabazusa stała mu w planach jego ciągle na przeszkodzie. Powrócił do Aten, ażeby pospieszyć z pomocą Korcyrejczykom, którzy cierpieli podówczas od napadu Spartanów. Jako człowiek Ifikrates wiernością i rzetelnością umiał sobie zasłużyć na miłość i poważanie swoich współobywateli, które w słabościach starości rzetelną były pociechą. Raz tylko jeden w wojnie związkowych, wraz z Tymoteuszem oskarżony był, lecz przed sądem stanąwszy uniewinniony został. O szlachetności jego charakteru świadczy opieka, jaką roztoczył nad wdową króla macedońskiego Amyntusa, dziadka Alexandra Wielkiego, Eurydyką i jej dziećmi. Życie jego pokrótce opisane zostało przez Kornelijusza Neposa, a obszerniej przez Rehdantza w jego: *Vitae Iphicratis, Chabrie, Timothei* (Berlin, 1845 r.).

Igelstrom (Józef, baron), Inflantczyk, dyplomata w Polsce XVIII wieku. Syn Andrzeja, ztąd w urzędowym języku zwał się Igelstrom, Osip Andrejewicz. Potomek rodziny niemieckiej, krzyżowej, która po upadku niepodległości Inflant wszystkim z kolei służyła: Polsce, Rossyi i Szwedom. W Polsce Harald Igelstrom (Horald v. Igielstrohm pisze *Konstytucyja*) posiadał niegdyś dobra Pustynie, w hrabstwie drujskiém Uszli i drugie majętności w powiecie brasławskim. I w ogóle wszyscy Igelstromowie polscy brasławskiego się trzymali, od stu kilkudziesiąt lat, to jest od Stefana Batorego i Zygmunta III, znaczne dziedzictwa tam dzierżyli w powiecie pogranicznym z Inflantami. W Kurlandyi posiadali dobra Zohden i Bischenhoff i miewali głos rycerski w tém księstwie na sejmach. Jeszcze w połowie zeszłego wieku zalecali się Polsce i August III przywilejem swoim z d. 25 Marca 1739 roku całą rodzinę Igelstromów ubaronował, to jest podniósł do godności barońskiej. Naturalnie tytuł ten nie był dla Polski, ale był dla rodziny, dla świata. W Inflantach sami byli baronowie; co szlachcic gdzieindziej, to w Inflantach baron. Te baroństwa mnożyć się musiały pod rządem szwedzkim (1621 — 1710), bo dawniej ich nie widać i rzeczywiście Szwedzi najwięcej tu zostawili baronów. Ale po odpadnięciu Inflant do Moskwy, ambicyje zwracały się ku Polsce, bo carowie także nie robili baronów. August III od razu dziewięciu szlachty Igelstromów rodzonych braci ubaronował. Byli to: Gustaw Henneus, assessor Dorpatu, Harald, Hieronim, Wilhelm, Otton, Reinhold podpułkownik, Leon Jan starosta, Jerzy i Karol Antoni oficerowie polscy (*Sygillaty*, ks. 26). Igelstromowie ci widzimy rozproszyli się po świecie, wszystkim bogom razem służyli. Dwóch ich było w wojsku polskiém i trzeci starosta także był w Polsce, jeden w Dorpacie pod Rossyją służył, jeden był podpułkownikiem nie wiadomo w jakiém wojsku, o czterech nie mamy wiadomości. Wtenczas niepodobna już było Inflantczykom służyć Szwecyi, bo ich morze od Szwecyi oddzielało, służyli więc Polsce i Rossyi, Polska miała kawałek Inflant, Rossyja całe. Rodzina to więc bez koloru, mięszanego a raczej żadnego patryjotyzmu, w domu tłómaczyła się po niemiecku, ale umiała razem wysłowić się po polsku i po rossyjsku, szukała stanowiska, ale najgorliwiej zawsze zasługiwała się na względy mocniejszego. Leon Jan, czyli według *Konstytucyi* Leonard Jan był pułkownikiem rzeczywistym artylleryi litewskiej i starostą galbińskim, za Stanisława Augusta. Jego to zasługi podtrzymywały głównie w Polsce znaczenie Igelstromów. Nieszczęściem to jednak było, że się do nas ta rodzina wkręciła, bo miała zawsze jakie takie

u nas prawa, chociażby szlachty kurlandzkiej, kraj nasz znała i z zimną krwią go sprzedawała. Józef Igelstrom nie należał do tych ubaronowanych Augusta III z r. 1739. Pochodził więc z odrębnej, z drugiej jakiejś innej linii Igelstromów, ale także od Horalda, dziedzica Pustyni w brasławskiém. Dla tego jak tamci miał tytuł barona, więc albo baroństwo później dostał od kogoś, albo jako potomek jednej rodziny tytuły innych Igelstromów bez skrupułu przyjął. Służył w wojsku rossyjskiém i od pierwszej młodości bywał w Polsce, potém długo wśród ojców naszych przesiadywał, naród poznał i prawa, a los przeznaczył mu także ważną rolę odegrywać w Polsce. Spotykamy go już w Polsce w pierwszych chwilach panowania Stanisława Augusta, za czasów konfederacyi radomskiej. Sejm był w Warszawie. Repnin polecał jemu spełnienie rozmaitych swoich rozporządzeń. Skutkiem tych zasług wypadła na sejmie roku 1767 konstytucyja pod tytułem: „Objaśnienie indygenatu ur. Igielstrohmów” (*Volumina legum*, tom VII, stron 797). „Wiele na tém zawisło Rzeczypospolitej, aby w *niej godne i dawne imiona*, szacowny klejnot szlachectwa krwią przodków swoich, w niewątpliwém zachowywały dzierżeniu,” temi wyrazami konstytucyja się zaczyna. Rzeczpospolita nie nadawała indygenatu Igelstromom, mieli go jako Inflantczykowie na mocy poddania się swej ojczyzny Zygmuntowi Augustowi, ale go objaśniała, to jest innemi wyrazami, Rzeczpospolita musiała zrobić szlachtą polską Igelstromów i żeby przeciąć trudności od razu, przyznawała się że dawną są szlachtą. Robiła to niby dla zasług Leonarda Jana, pułkownika, starosty gulbińskiego, chciała też większą w jego następcach ku sobie obudzić miłość i oświadczała, że Igelstromowie są rodowitą szlachtą i zdolną piastować wszelkie urzędy i dostojeństwa. Rzeczpospolita umarzała wszelkie „jakiekolwiek i zkądkolwiek” akta i tranzakcyje, przywileje i procesa na wieczne czasy „aby imieniowi temu szlacheckiemu, jego sławie, nigdy szkodzić nie mogły.” Przez wszystkie te przezroczyste wyrażenia konstytucyi znać, jak wielkie były usiłowania za Igelstromami. Szło o to, żeby im dać stanowisko w Rzeczypospolitej przeciw Rzeczypospolitej. Po co to objaśnienie indygenatu, jeżeli było prawo, na mocy którego Igelstromowie są szlachtą? Konstytucyja zsyłała się na jakiś wypis z ksiąg grodzkich brasławskich z d. 14 Marca 1759 r., że Igelstromowie siedzieli w brasławskiém; a więc starali się o indygenat i pokładali dowody, a więc prawa za nimi nie było. Nareszcie umorzenie wszelkich procesów przeciw Igelstromom świadczy, że szlachta ich nie przyjmowała do swego grona. Ale chciano uszlachcić indygenatem w Polsce Józefa Igelstroma, jak uszlachcano w tymże czasie Karra, Ascha, Bułhakowa, Apraxyna, dla tego owo „objaśnienie indygenatu.” Igelstromom wszystkim dano indygenat, żeby nie powiedzieć, że daje się go Józefowi. Pułkownik wrócił do Polski, król w roku 1768 mianował go kawalerem orderu świętego Stanisława. Za rady patryjotycznej Igelstrom miał rozkaz wstrzymywać wyjazd za granicę księdza Podoskiego. Wystąpił na pole dyplomatyczne w roku 1790. Był już wtedy generał lejtnantem. Mianowany posłem nadzwyczajnym do Szwecyi po Weselim dostał pensyi 20,000 rubli, 24,000 na stół i 15,000 rs. na oporządzenie się: do Szwecyi pojechał w Grudniu 1790 r. Niedługo tam był, bo kiedy generała Kachowskiego odwołano z naczelnego dowództwa w Polsce, Igelstrom otrzymał po nim ten urząd i 20 Stycznia 1793 r. już objął dowództwo

w głównej kwaterze wojska w Warszawie, *General en chef*. Niedługo połączył i dyplomatyczną władzę z wojskową. Bo kiedy na Siewersa rozgniewano się za to, że na sejmie grodzieńskim przepuścił prawo o krzyżach i medalach Virtuti Militari z r. 1792, Igelstrom został w jego miejsce posłem w Polsce. Miał tutaj Igelstrom wielu przyjaciół, jako to: Ankwicza, marszałka rady nieustającej i t. d. Na niego się spuszczono, że sprawami lepiej pokieruje. 27 Grudnia 1793 r. jeszcze był Siewers w Polsce, oświadczył marszałkowi w. kor. Moszyńskiemu, że otrzymał listy wierzytelne, ale złoży je dopiero później bo chory. Zaraz na radę nieustającą o te krzyże groźnie nastawać zaczął i postanowienie rady z d. 7 Stycznia 1794 usunęło te krzyże i medale. Walka jednak nie zakończyła się jeszcze. 10 Stycznia król ogłosił uniwersał rady, 14 Stycznia marszałek nakazał, żeby w ciągu miesiąca wszyscy krzyże oddali pod zagrożeniem kar najsurowszych. Dnia 15 Stycznia wyszedł takiż sam uniwersał od policyi. 25 Stycznia wyjechał Siewers do Peterburga, a 27 Stycznia Igelstrom oświadczył Ankowiczowi, że rząd jego zadowolony z usiłowań przeciw krzyżom, że puszcza rzecz w niepamięć i nie żąda deputacyi, która miała usprawiedliwiać czyny rządu polskiego i uczucia narodu, ale czeka poselstwa Ludwika Tyszkiewicza z ostatniego sejmu. 28 Stycznia na wniosek Ankwicza rada dziękowała Igelstromowi, że sprawę tę uspokoił. Generał, acz indygena polski, był przykrym dla Warszawy (porównać *Pam.* Zajączka w *Pamiętnikach* XVIII w., str. 67). Niedługo wybuchło powstanie krakowskie. Igelstrom chciał przeciąć związki pomiędzy stolicą a resztą kraju. Dopiero teraz zmiarkował, co to jest obrażać naród, nad którym się żadnej władzy prawnej nie miało. Doczekał się burzy. 17 Kwietnia dom jego w Warszawie szturmem zdobyty, sam uciekać musiał do pałacu Krasińskich i wtedy układając się o kapitulacyję, wymknął się do Prusaków, którzy się pokazali pod Warszawą. Synowiec jego poległ wtedy w Warszawie. Był jakiś w roku 1794 Reinhold Igelstrom szambelanem Stanisława Augusta. Mieszkał w Rydze, w Petersburgu, lub pod starość na Wołyniu w dobrach własnych, które nabył. Była Polka, która oddała mu swoją rękę. Romansowe stosunki te sięgały także epoki Kościuszkowskiej. Wojewodzianka kijowska, Stępkowska z domu, Honorata na imię, po ojcu dziedziczka Łabunia, rozwódka po dwóch mężach, samowładnie panowała nad Igelstromem w roku 1793 — 1794. Pierwszym jej mężem był Jerzy Marcin Lubomirski, drugi Teofil Załuski, podskarbi nadworny koronny. Obadwaj ludzie nieosobliwi, pierwszy awanturnik najgorszego rodzaju, drugi Targowiczanin. Rozstawszy się z nimi, do Igelstroma przylgnęła, jeździła z nim do Rygi i do Petersburga. Wreszcie już stara poszła za niego za mąż za starego. Igelstrom umarł na Wołyniu, żonie zapisał znaczny majątek. Zalecanki generała do podskarbiny, należą do najskandaliczniejszych dziejów naszego XVIII w. *Jul. B.*

Igiel, jezioro znajdujące się w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim, gminie Kadaryszki, na 30 morgach przestrzeni rozlewa swe wody, głębokie stóp 20. Przez nie przepływa rzeczka Szelmentka.

Igiellin, wyspa na oceanie Wschodnim, między przylądkiem Czukotskim, a północną Ameryką, około 5 mil odległa od pierwszego. Ma $4\frac{1}{2}$ mil długości i $1\frac{1}{2}$ wiorsty szerokości; mieszkańców około 150 dusz; mówią oni językiem Czukczów i żywią się mięsem koni morskich i wielorybów, oraz ro-

ślinami morskiemi. Wyspa Igiellin odkrytą została w r. 1779 przez setnika kozackiego Jana Kolebiewa. *J. Sa...*

Iglaste drzewa, ob. *Szyszkowe (Coniferae).*

Iglau, po czesku: *Iihlawa* (Ihlawa), królewsko-górnicze miasto nad rzeką Ihlawą, w margrabstwie morawskiém (w Berneńskiém); liczy 16,000 mieszkańców; sukiennice, znakomity handel i przemysł; urząd okręgowy, sąd powiatowy i okręgowy; gimnazyjum, instytut wojskowy, wspaniały szpital od r. 1850 i piękny teatr. Ihlawa pamiętna jest tém, że tu r. 1436 ogłoszone zostały Czechom kompaktata religijne koncylijum bazylejskiego. *Ad. N.*

Iglesias (Józef *de la Casa*), jeden z najulubieńszych poetów hiszpańskich, mianowicie jako twórca lekkich romansów, epigram i letrillas. Utwory jego tego rodzaju, liczą do najlepszych po dziś dzień, tak dalece, że ów wesoły, miły i powabny kunszt wierszowania przezwano: *Iglesias.* Poważniejsze prace poetyckie mniej mu się udawały, cała ich ozdoba ich wytworność wysłowienia. O życiu jego tyle tylko wiadomo, że urodził się w Salamance r. 1753, a umarł r. 1791 plebanem w dyjecezyi swego miasta rodzinnego. Zbiór jego poezyi wyszedł pod tytułem: *Poesias* (Salamanka, 1798 r. t. 2; Barcelona, 1820 r., t. 2 i Paryż, 1821 r., w 18-ce, tomów 2). Poezyje te zamieszczono w indexie dzieł zakazanych. *E.*

Iglicznia, ob. *Gledyczyja.*

Iglas, jezioro w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie maryjampolskim, gminie Kwieciszki znajdujące się; rozlewa swe wody na 15 morgach powierzchni.

Igła. Narzędzie używane do szycia, wyrabiane z drutu stalowego. Igły znane już były starożytnym, którzy wynalazek ich przypisywali bogini Bellonie; lecz początkowo były one przygotowywane z ości rybich i kolców drzewnych. Babilończykowie już znali igły, skoro używali szytej odzieży. W r. 1370 w Norymberdze, a 1406 w Augsburgu wyrabianie igieł było w stanie kwitnącym. Praca około igieł jest szkodliwą dla zdrowia robotników, z przyczyny pyłu, jaki w czasie polerowania powstaje. Najlepsze igły są angielskie, gdzie w Sheffield i Birmingham w wielkiej ilości są wyrabiane. Pierwsza fabryka igieł w Anglii powstała 1560 r. Z niemieckich fabryk odznaczają się akwisgrańskie. Wyrób igieł uskutecznia się ręcznie, w tym celu używają kawałków drutu, mającego grubość żądanych igieł, a długość dwa razy większą, każdy drut w środku się zaostrza i tym sposobem rozdziela na dwie części. Koniec grubszy każdej pojedyńczej sztuki spłaszcza się i w nim przebijają uszko, poczém igły poddają polerowaniu.

Igła elektryczna, rodzaj elektroskopu (ob), jest to drucik mosiężny z kulkami dętemi po końcach i z kapeluszykiem we środku tak urządzonym, iż podobnie jak igła magnetyczna, czyli igła zboczenia, na kolcu w płaszczyznie poziomej utrzymywać i na niej obracać się może. Służyła niegdyś do robienia doświadczeń z elektrycznością udzieloną i zdali przez influencyję wywołaną. Dziś innemi przydatniejszemi narzędziami, jak papierowe baloniki; ważka kręcenia Kulomba (ob.) została zastąpiona. *Dr. W. U.*

Igła magnetyczna czyli **magnesowa,** jest to drut lub prążek stalowy, polarność (ob.) magnetyczną posiadający i na nieskręconej nitce lub na ostrzu pionowej osi tak zawieszony, iż się tylko w poziomej płaszczyznie kręcić może. Igła ta spoczywa w pewnym tylko kierunku względem południka (ob.) astronomicznego, zamykając z nim kąt, zboczeniem magnety-

cznem nazwany, który nietylko w tym samym czasie w różnych miejscach na ziemi jest rozmaity, lecz także zmienia się powoli z czasem na tém samém miejscu. Dziś zboczenie magnetyczne w Europie jest zachodnie (to jest oś (ob.) magnetyczna igły, leży między punktem horyzontu północnym i zachodnim) i wynosi we Lwowie 8° 12′ 28″ (ob. *Magnetische Beobachtungen ausgefuhrt in Leniberg*, 1858 r. v. dr. Ad. Urbański). Igła magnesowa, zboczenie magnetyczne okazująca, zowie się też igłą zboczenia. Ona nie wskazuje nam kierunku całkowitej siły magnetycznej ziemi (magnetyzmu ziemskiego), albowiem nie jest na wszystkie strony ruchoma. Zawiesiwszy zaś magnetyczny pręt walcowy na poziomej osi, przez jego środek ciężkości idącej, która w skutek zawieszenia swego na wszystkie strony jest ruchoma, spostrzeżemy zaraz, że on nietylko w magnetycznym południku miejsca położenie swe zajmuje, ale prócz tego jeszcze pochyla się na północnej półkuli ziemi biegunem północnym, pod płaszczyznę poziomu, podnosząc się nad nią biegunem południowym, chociaż przez magnetyzowanie nie zmienił się ani ciężar pręta, ani pionowy kierunek nici, na której wisi, to jest ani wielkość, ani kierunek ciężkości ziemskiej. Linija, łącząca obydwa jego bieguny, gdy spoczywa, osią magnetyczną nazwana, leży w magnetycznym południku miejsca i tworzy z płaszczyzną tego południka kąt, który się nachyleniem magnetycznem zowie. Jest to ten sam kąt, który tworzy oś magnetyczna pręta z liniją, idącą przez obydwa bieguny igły zboczenia (to jest z osią magnetyczną tej ostatniej). Igłę magnesową, wahającą się około osi poziomej, prostopadłej do płaszczyzny południka magnetycznego, zowiemy igłą nachylenia. Kładąc płaszczyznę prostopadłą do kierunku spokojnej igły nachylenia, otrzymujemy płaszczyznę magnetycznego równika tegoż miejsca. Ponieważ magnetyzm ziemski nie sprawia zmiany w wadze pręta, który się namagnetyzuje i nie udziela mu ruchu postępowego, lecz obraca go tylko około osi obrotu, póki nie zajmie odpowiedniego położenia, więc wnosimy z tego, że ziemia na bieguny magnesu działa dwiema równemi i równoległemi, co do kierunku zaś przeciwnemi siłami, które wtedy tylko magnes na wszystkie strony ruchomy w spoczynku zostawiają, kiedy kierunki tych sił są wprost sobie przeciwne, to jest gdy leżą w kierunku osi magnetycznej i jedna z nich z taką samą dzielnością punkt biegunowy przyciąga, z jaką druga go w tym samym kierunku odpycha. Igła nachylenia, w spoczynku zostająca, wskazuje nam więc swoją osią magnetyczną kierunek obu sił przeciwnych, jakie ziemia na obydwa bieguny magnesu wywiera. Jeśli ją do poziomu wprowadzimy i w nim sobie samej zostawimy, wtedy ona powracając do swego stanowiska przynależnego, wahać się będzie podobnie jak wahadło, a to w skutek całkowitej siły magnetyzmu ziemskiego. Jeżeli zaś ona tak zostanie zawieszona, iż jej środek ciężkości leży na tej stronie osi obrotu, która nad poziom była podniesiona i wypadkowa ciężkość pokona zupełnie pionową siłę składową magnetyzmu ziemskiego, natenczas układa się w poziom, staje się igłą zboczenia i podlegając tylko działalności siły poziomej magnetyzmu ziemskiego, nie wystawia prawdziwego kierunku całej jego siły. Ustaliwszy oś obrotu igły nachylenia w położeniu tegoż nachylenia, igła może się tylko obracać w płaszczyznie równika magnetycznego: lecz siły magnetyczne ziemi, działające na bieguny igły równolegle do osi obrotu, niweczą się oporem tejże osi nieruchomej, a igła w każdém położeniu zostaje w równowadze, jak gdyby nie była magnetyczną. Tak urządzoną igłę nazywamy igłą

astatyczną. Takową igłę można też otrzymać, łącząc z sobą dwie igły magnesowe równej siły, tak, iż różnoimienne bieguny ku tej samej stronie są zwrócone. Ponieważ w takim razie magnetyzm ziemski przyciąga biegun *n* tak silnie, jak odpycha biegun *s*, a odpycha biegun *s* z taką samą dzielnością, z jaką przyciąga biegun *n*, więc skutek całkowitego działania tego będzie zawsze = *o*, a igła, w ten sposób złożona, musi być względem wszelkiego objawu magnetyzmu ziemskiego zupełnie obojętną. *Dr. W. U.*

Ignacy (święty), biskup antyjocheński, jeden z najdawniejszych Ojców apostolskich, rodem zapewne z Syryi. Podług legend, on był dziecięciem, które Jezus Chrystus, zachęcając uczniów swoich do pokory, postawił między nimi, mówiąc: „Jeżeli się nie staniecie jako małe dziatki, nie wnijdziecie do królestwa Bożego.” Ignacy był uczniem ś. Jana Ewangelisty, a może i ś. Piotra. Przezywano go *Theophoros*, to jest *Bogonośnym*, ponieważ, jak sam się wyrażał, Chrystusa w sercu swém nosił. Był trzecim biskupem antyjocheńskim, następcą ś. Piotra i Ewodyjusza. Gdy Trajan cesarz ciągnął przez Antyjochiję na wyprawę przeciw Armeńczykom i Partom, Ignacy udał się do niego wzywając aby zaniechał prześladowania chrześcijan. Trajan chciał go obietnicami namówić, aby się pokłonił bogom pogańskim; lecz widząc w nim wielką stateczność i niezachwianą wiarę w Jezusa Chrystusa, skazał Ignacego na pożarcie od drapieżnych zwierząt podczas igrzysk w Rzymie. Widząc bardzo smutnych z swego osierocenia i jego niewinności płaczących wiernych Kościoła antyjocheńskiego, żegnając się z nimi prosił, aby mu tak świętej rzeczy i jego takiego szczęścia dawno pożądanego, nie zazdrościli, a więcej o to Pana Boga prosili, aby z nim woli swojej nie odmieniał. Okuty w kajdany, pod strażą dziesięciu żołnierzy odpłynął z Antyjochii do Smirny i tu się spotkał z towarzyszem swoim ze szkoły ś. Jana, biskupem miejscowym, ś. Polikarpem; jemu Kościół i trzodę swoją polecił. Witali go w Smirnie posłannicy z sąsiednich miast; a on im wręczał listy do gmin chrześcijańskich. Dowiedziawszy się, iż Rzymianie zamierzają ocalić go od śmierci pieniędzmi lub innemi środkami, pisał do nich prosząc usilnie, aby mu tej krzywdy nie czynili i nie zagradzali mu przyjścia do Boga. Stanąwszy w Neapolis, w Macedonii, dalszą podróż odbywał lądem, drogą wojenną rzymską, zwaną *Via Egnatia*, łączącą Illiryję, Macedoniję i Tracyję. W Dyrrachium wsiadł znowu na statek i zawinął w Porto, blisko Ostyi. Przybywszy do Rzymu, zaraz wyprowadzony był do cyrku, albowiem igrzyska zbliżały się już ku końcowi. Ś. Ignacy, gdy usłyszał straszny ryk zwierząt drapieżnych, obróciwszy się do ludu, rzekł: „Wy którzy na tę moją śmierć patrzycie, Rzymianie, nie rozumiejcie aby mnie tak haniebną karą za jakie występki tracono; ale abym się Panu Bogu dostał, którego pragnę chęcią nieugaszoną. Jam jest ziarno jego, a w zębach bestyj zmielony być mam, aby ze mnie był chléb czysty Chrystusowi memu.” W tém przypadły lwy i w oka mgnieniu go rozszarpały, tylko grubsze kości zostawiwszy. Te kości zebrali potém rzymscy chrześcijanie i do biskupstwa jego do Antyjochii posłali, a mnóstwo wiernych je odprowadzało, podług wyrażenia księdza Piotra Skargi: „niosąc ów drogi skarb, jako pszczoły przez świat lecące.” Męczeństwo poniósł ś. Ignacy najpodobniej r. 108, podług niektórych zaś pisarzy r. 116, dnia 20 Grudnia i w tym dniu Grecy obchodzą jego pamiątkę; łacinnicy zaś dnia 1 Lutego, snadź dla tego, że w tym dniu relikwije świętego złożone zostały w kościele ś. Klemensa w Rzymie. Z piętnastu listów ś. Ignacego, które doszły naszych czasów, siedm uznano

za autentyczne, a mianowicie: do Efezów, do Magnezyjanów, do Trallów, do Rzymian, do Filadelfów, do Smyrnian i do Polikarpa. Zachowane są one w skróceniu, tudzież w obszerniejszej formie. W nich święty odkrywa cały ogień miłości chrześcijańskiej, całą potęgę wiary, a razem ducha pokoju i wesela wśród cierpień, to święte namaszczenie, które podnoszą go prawdziwie do apostolskiej i świętej wymowy. W wiekach średnich listy ś. Ignacego zupełnie były zaginęły i dopiero 1495 roku trzy listy łacińskie wyszły na świat; r. 1498 Fabre d'Étaples (*Stapulensis*) wydrukował w Paryżu siedm listów autentycznych, tak w oryginale greckim jako też w dawném tłómaczeniu łacińskiém. Po grecku wydał je Fabijan Birkowski, Dominikan, w Zamościu, 1597 r. Listy autentyczne w starodawném skróceniu wydał Izaak Vossius w Amsterdamie r. 1646. w liczbie sześciu; brakujący list do Rzymian wynalazł Benedyktyn od ś. Maura Dom Ruinart, w rękopismach biblijoteki królewskiej w Paryżu i zamieścił r. 1684 w dziele swojém: *Acta Martyrum sincera.* Wszystkie listy ś. Ignacego, z załączeniem nawet nieautentycznych, znajdują się w wielkim zbiorze Ojców apostolskich (*Patres Apostolici*), przez Cotelier, 1796, tom II. Zaprzeczali autentyczności nawet siedmiu udowodnionych listów, pisarze XVII wieku: Kazimierz Oudin, Dallaeus, później Semler, Heumann, Ernesti, a częścią w najistotniejszych rzeczach Neander; w najnowszych zaś czasach F. Chr. Baur, w dziele: *Die Ignatianischen Briefe und ihr neuester Kritiker* (Tubinga, 1848). Występowali zaś w obronie ich autentyczności: Pearson, Nourry, Remy Ceillier, Mamachi, Lamper; w nowszych czasach: Ryszard Rothe, Huther, Dusterdieck, Hefele. William Cureton, opierając się na dawném tłómaczeniu syryjskiém listów ś. Ignacego do Polikarpa, Efezów i Rzymian, znalezioném 1836 i 42 r. w klasztorze egipskim, te tylko uważa za autentyczne (*The ancient Syriac version of the Epistles of Saint Ignatius* (Londyn i Berlin, 1845); *Vindiciae Ignatianae* (Londyn, 1845); we trzy lata później *Corpus Ignatianum, a complete Collection of the Ignatian epistles*). Bunsen trzyma się także zdania Curetona (*Ignatius und seine Zeit* (Hamburg, 1847). Zbijali ich: Wordsworth, Densinge, twierdząc że przekład syryjski jest tylko skróceniem dokonaném przez jednego z monofizytów w widokach jego herezyi. Professor berliński Petermann ogłosił krytyczne wydanie Listów ś. Ignacego, z porównaniem przekładów ormijańskiego i syryjskiego, w Lipsku, 1849 r., pod tytułem: *S. Ignatii, Patris Apostolici, quae fermetur Epistolae, una cum ejusdem martirio, collatis edd. Graecis versionibusque Syriaca, Armeniaca, Latinis, denuo recensuit notasque criticas adjecit*, J. Her. Petermann. Dwoma laty wprzód (1847 r.) wydał te listy Bunsen w Hamburgu. *L. R.*

Ignacy (święty), patryjarcha konstantynopolitański, syn cesarza Michała, urodził się około r. 790; z rozkazu cesarza Leona Armeńczyka otrzebiony i zamknięty w klasztorze na wyspie, został mnichem, a później opatem. W r. 847 wyniesiony na patryjarchę carogrodzkiego przez Teodorę cesarzowę, rządzącą państwem podczas małoletności syna swego Michała III. Występował on potężnie przeciw samowolności i nierządowi wuja swego Bardasa, który wszechwładnie rządząc cesarstwem, naigrawał się podczas sprośnych biesiad z obrzędów kościelnych. Bardas odebrał Ignacemu urząd patryjarchy i oddał go Focyjuszowi (858 r.). Wynikłe ztąd rozdwojenie w Kościele chciał dwór stłumić za pośrednictwem Mikołaja I, papieża. Lecz gdy ten oświadczył się za Ignacym (863 r.), rozdrażnienie

tém większe nastąpiło. Bazyli Macedończyk objąwszy tron cesarski roku 867, po zamordowaniu Michała, natychmiast oddalił Focyjusza, a powołanego z wygnania Ignacego przywrócił do godności patryjarszej, którą on piastował aż do śmierci, to jest do roku 878, dnia 23 Pazdziernika. Kościół w dniu tym obchodzi pamiątkę świętego. *L. R.*

Ignacy, grammatyk, dyjakon kościoła konstantynopolskiego, uczeń patryjarchy Tarasyjusza, metropolita nicejski, żył w IX wieku. W roku 828 napisał mowę pogrzebową na uczczenie patryjarchy Nicefora. Z obszerniejszych dzieł jego, znane są szczególnie dwa życiorysy: *Opis życia patryjarchy Tarasyjusza*, którego przekład łaciński zamieszczzny u Suryjusza i Bollanda; *Opis życia patryjarchy Nicefora*, w języku greckim i łacińskim, drukowany u Bollandystów Henscheniusa i Papebrochijusa, z uwagami tychże. Prócz tych dzieł Ignacy napisał wiele listów, które nas nie doszły. *J. Sa....*

Ignacy, kronikarz i duchowny, autor rossyjski, dyjakon biskupa smoleńskiego Michała, żyjący około połowy XIV wieku. Znajdując się wraz z biskupem swym w orszaku metropolity Pimena, w czasie trzeciej podróży tegoż rzeką Donem do Konstantynopola w r. 1383, opisał szczegółowo i topograficznie całą tę podróż, a także liczne widziane przezeń ceremonije na dworze konstantynopolskim, oraz u patryjarchy konstantynopolskiego, a pomiędzy innemi koronacyję cesarza Manuela. Opis ten zamieszczony w *Nikonowskiej* i innych latopisiach. Pomiędzy rękopismami biblijoteki akademii nauk w Petersburgu, znajduje się skrócona latopiś (charakterem połuustawnym) od r. 1254 do 1423, przez Ignacego pisana, in fol. *J. Sa....*

Ignacy Lojola, ob. *Jezuici.*

Ignacy, patryjarcha moskiewski, rodem Grek, od r. 1603 był biskupem cypryjskim, następnie przeniosłszy się do Rossyi, wraz z patryjarchą antyjocheńskim, mianowany został arcybiskupem riazańskim. Dymitr Samozwaniec wyniósł Ignacego w r. 1605 do godności patryjarchy moskiewskiego i był przez tegoż koronowanym. Z upadkiem Dymitra w r. 1606, Ignacy pozbawjony godności, wtrącony został do monasteru czudowskiego (w Kremlu moskiewskim). Gosiewski wrócił mu znowu godność patryjarszą. Przed wstąpieniem na tron cara Michała Fedorowicza, Ignacy wydalił się do Polski. *J. Sa....*

Ignacy od ś. Jana Ewangelisty, Karmelita bosy, rodem z Rusi, pisał około r. 1630 żywoty swoich spółbraci Polaków: Andrzeja à Jesu, Mikołaja à Jesu, Jakóba à Purificatione czyli od Oczyszczenia N. M. Panny, Hieronima à S. Hyacintho czyli od ś. Jacka, Wincentego od ś. Stanisława, Doroty à S. Maria, Lwowianki, Chrystyany czy i Krystyny od ś. Michała, Belgijki, fundatorki Karmelitanek bosych czyli Terezyjanek w Polsce. Nadto, Ignacy wypracował *Roczniki prowincyi Polskiej Karmelitów bosych.* On także miał wydać w języku polskim kommentarze na listy ś. Teressy 1672 roku. Wiadomość o tym Ignacym wyjęta przez Ludwika Sobolewskiego, z dzieła: *Bibliotheca Carmelitana* (Aurelianis, 1752, tomów 2, in fol.), zamieszczona jest w nieoszacowaném dziele Adama Jochera: *Obraz biblijograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce* (Wilno, 1841, tom II, str. 73). *L. R.*

Ignacy *(Oksenowicz-Staruszycz)*, wychowaniec kollegijum kijowo-mohylańskiego (dzisiejsza kijowska akademija duchowna); był z początku nauczycielęm różnych przedmiotów naukowych w témże kollegijum, następnie prefektem, od roku zaś 1642 rektorem, mając tytuł przełożonego (ihumena) monasteru brackiego, a potém kijowo-wydubickiego; w r. 1650 wy-

święcony na biskupa białoruskiego, wkrótce życie zakończył. O zdolnościach jego naukowych świadczy *Mowa*, jaką miał przy pogrzebie ks. Ilji (Elijasza) Świętopełka Czetwiertyńskiego; na soborze zaś jasskim, gdzie w r. 1643 zasiadał wespół z innymi deputowanymi od kościoła kijowskiego, okazał się, podług słów Nektaryjusza, patryjarchy jerozolimskiego „mężem prawdziwie godnym podziwienia i wszelką mądrością i nauką ozdobionym.” *J. Sa....*

Ignacy, metropolita syberyjski, pochodził ze szlachty, z rodziny Rzymskich Korsakowych; był stolnikiem za cara Alexego Michałowicza, lecz wkrótce potém oddalił się do monasteru sołowieckiego i został zakonnikiem. W r. 1687, z polecenia patryjarchy Joachima, udał się do powiatu kostromskiego i kineszemskiego, dla nawracania roskolników (sektarzy) i o tej podróży wiadomość historyczną napisał. W r. 1690 ukończył dzieło pod tytułem: *Wiadomość historyczna o państwie rossyjskiém, podług Pisma Ś-go i opowiadań ojców.* Oba te dzieła znajdują się pomiędzy rękopismami biblijoteki akademii nauk w Petersburgu. Będąc metropolitą w Syberyi (od roku 1692), pracował usilnie nad wykorzenieniem tamże roskołu (sekty), przez popa Abbakuma i czerńca Józefa Astomena zaprowadzonego. W tym celu napisał trzy listy pasterskie; z tych w 3-im (w r. 1696 pisanym) znajdują się dokładne wiadomości o wszystkich fałszywych religii nauczycielach i ich naśladowcach. Ustęp z listu tego, pod tytułem: *Powieść o heretykach nowogrodzkich, żydowską religiję wyznających*, drukowany był w tomie XIV i XVI *Starożytnej biblijoteki rossyjskiej* (wydanie drugie, w Moskwie 1790 i 91 r.). W monasterze wierchoturskim, znajduje się rękopism dzieła przez metropolitę Ignacego napisanego, pod tytułem: *Opis życia i cudów błogosławionego Symeona.* *J. Sa....*

Ignacy od N. M. Panny Anielskiej, Karmelita bosy, przełożony klasztoru milatyńskiego, wydał: *Źródło żywota wiecznego, czyli historyja o początkach wsławienia się cudami i łaskami ukrzyżowanego Pana Jezusa w obrazie swaim w Milatynie u OO. Karmelitów bosych, z przyzwoitém do niegoż nabożeństwem* (Lwów, 1757). *L. R.*

Ignacy od Panny Maryi de Mercede, prowincyjał Trynitarzy polskich i litewskich, w drugiej połowie XVIII wieku, jest autorem dzieł następujących: *Sąd ostateczny z poprzedzających znaków z stawienia się nań, ogłoszony w czterech kazaniach, na Pokuciu w farze buczackiej r. 1759* (Warszawa, 1769); *Odpowiedź bezimienna autorowi książeczki w tytule: Co jest papież? wydanej, wierszem łacińskim przez J. Sz. drukowana; teraz polskim wierszem przy łacińskich przedrukowanych, z dodatkiem okazującym pierwiastkowe dostojeństwo papieża* (Warszawa, 1789); *Nauka o rozmyślaniu i rachunku sumienia* (Wilno, 1790); *Kazania na missyi w kościele brzeskim litewskim, zakonu kaznodziejskiego* (Lwów, 1764); *Zbiór praw papiezkich o klauzurze zakonnej, o karach za jej przestępstwo i niewzruszoności tych praw; a przytém dowody czułości zakonnych zwierzchnictw na ich zachowanie* (Lublin, 1793). *L. R.*

Ignacyja (*Ignatia amara* L. fil.), jest to krzew drzewkowaty, z mnóstwem gałęzi wysmukłych i wspinających się, o liściach naprzeciwległych, jajowatych, a kwiatach białych, wiszących, jaśminowo pachnących, z których potem powstają owoce gruszkowate, prawie drzewiaste, liczne nasiona w skąpym miażdżu gorzkim zawierające. Nasiona te wielkości oliwek, niemiarowo 3—4 kątne, z jedną ścianą więcej wypukłą a resztą płaskiemi,

są twarde, rogowate, cisawo-szare, opilśnione, wewnątrz żółtawo-białawe lub zielonawo-szare, nadzwyczaj gorzkie i bez żadnego zapachu, a zwane bobem ś. Ignacego (*Faba Sti Ignatii*), używają się w cierpieniach nerwów, mlecza pacierzowego i w wielu niemocach tu siedlisko swe mających, jak np. w porażeniach nóg lub innych kurczowych cierpieniach. Z powodu jednak zawartej w nich znacznej ilości strychniny i brucyny, największych trucizn roślinnych, zadawanemi bywają tylko w gwałtownych wypadkach i to z wielką oględnością. Nakoniec dodać tu winniśmy, że Ignacyja rośnie na Filippinach i w układzie roślin przyrodzonym należy do rodziny kulczybowych (*Strychneae* Endl.), a u Linneusza do gromady 5-pręcikowej, rzędu 2-ramionowego. *F. Be.*

Ignam albo **Jam**, jest to korzeń albo raczej kłęb bulwiasty, mięsisty, rośliny z wysp Moluckich i Indyj Wschodnich pochodzącej, którą po polsku botanicy pochrzynem przezwali, a łacińskie systematyczne nazwisko *Dioscorea alata* L. nosi. Nazwa zaś ignam, albo jam, czyli jams, jest indyjska, albowiem ignam mimo niejakiej ostrości zaświeża, zawiera w sobie wiele bardzo kleju roślinnego, cukru i krochmalu, przez co bywa w gorącej Azyi, Afryce, Ameryce i Australii w wielkiej ilości uprawiany i dla mieszkańców tych krajów jeden z najużywańszych pokarmów stanowi. U nas widzieć można roślinę ignam wydającą tylko po cieplarniach, w ogrodach botanicznych, lub innych naukowych i prywatnych zamożniejszych, ponieważ ona należy, między wielu innemi, do tych, któremi kartofle zastąpić usiłują. Sama zaś *Dioscorea alata* jest rośliną wysoko wspinającą się, gałęzistą, wyrastająsą z korzenia czyli kłębu podłużnego, soczystego, łamnego, zewnątrz cisawego, a wewnątrz białawego, czerwonawego lub fijołkowego, zazwyczaj ogromnie wielkiego, bo niekiedy i 30 funtów waży. Liście ma szerokie, jajowato-podłużne, sercowato-strzałkowate i gładkie. W górnych kątach liści tworzy często maleńkie bulwki czerwonawe, często korzonki wydające. Kwiatki zeń są drobne, rozdzielnopłciowe (22-ga gromada Linneuszowa), żółtawe, kłosy tworzące. W układzie przyrodzonym dioscorea należy do roślin jednoliściennych (*Monocotyledoneae*) a rodziny *Dioscorineae* Kunth, czyli że sama nadaje nazwę i przodkuje w grupie roślin do niej podobnych. Inne gatunki Dioscorei, którę również na pokarm uprawianemi bywają, są: *Dioscorea sativa* L.; *Dioscorea quinqueloba* Thunb.; *Dioscorea japonica* Thunb., wszystkie w Japonii; *Dioscorea spiculata* Blume, na Jawie; *Dioscorea oppositifolia* L., na wyspie Nipon oraz w Indyjach Wschodnich; *Dioscorea triphylla* L., na Cejlonie, Jawie i wyspach Filipińskich; *Discorea pentaphylla* L., na wyspach Filipińskich, Moluckich, Jawie i Silchecie; wreszcie *Discorea aculeata* L. i *Discorea eburnea* Lour., w Kochinchinie. *F. Be.*

Ignatowski (Roman), doktor żyjący, urodził się w r. 1805, w dawném województwie lubelskiém; szkoły ukończył w Lublinie, wydział lekarski na uniwersytecie warszawskim. W r. 1832 osiadł w Warszawie, jako lekarz wolno praktykujący. Mianowany w r. 1841 lekarzem przy zakładzie warzelni soli i wód mineralnych w Ciechocinku, ułożył plan i podał bankowi polskiemu założenia łazienek, przeświadczony o skuteczności wód tutejszych. Jemu najwięcej zawdzięcza Ciechocinek, że pustkowie to błota i piasku, przesiąkłe solanką nieprzychylną roślinności, zamienionem zostało na pożyteczny a przyjemny zakład kąpielowy, starannie zaprowadzony ogród i miejsce dla przechadzek słabych osób. Imię jego związało się ści-

śle z Ciechocinkiem, w którym wielu chorych odzyskało zdrowie. W roku 1850 mianowany członkiem dyrekcyi wód mineralnych miejscowych, a w następnym członkiem zarządu tychże. Jest członkiem towarzystwa naukowego lekarskiego w Warszawie. Ogłosił drukiem: *Wykład systematyczny chorób wenerycznych*, tłómaczenie z niemieckiego dzieła dra Wendt (Warszawa, 1833); *O wodach mineralnych słonych w Ciechocinku*, 1851 r. *K. Wl. W.*

Ignjatović (owicz) (Mojżesz), pisarz serbski, wydał: *Nastawlenije k blagonrawiju, u szest razgoworow* (Buda, 1813); *Artello* (tamże i t. r.), oraz przełożył z rossyjskiego dramat, pod tytułem: *Agar u pustini* (Buda, 1801).—Inny *Ignjatović* (Jakób) redagował dawniej *Serbsky Letopis* (czasopis) i napisał wielki romans, pod tytułem: *Djuradi Branković*, wydany w części w powyższym czasopiśmie. *Pf.*

Ignorancyja (po łacinie: *ignorantia*), dosłownie: niewiadomość, nieuctwo; ob. *Obskurantyzm.*

Ignorantyni, *Frères ignorantins*, Bracia nauki chrześcijańskiej i szkół elementarnych, gałąź zakonu Jezuitów we Francyi, założona przez księdza Baptystę de la Salle (1724 roku), głównie w celu kształcenia nauczycieli szkół elementarnych i bezpłatnego nauczania w tychże szkołach. Szybko się oni rozszerzyli w całej Francyi i utrzymali się w niej nawet po usunięciu Jezuitów (1764 r.). Rewolucyja francuzka i ich dotknęła, w roku 1790 przenieśli się do Włoch, zkąd Napoleon I ich na powrót odwołał w 1806 r. Obecnie Bracia Ignorantyni mają mnóstwo klasztorów i szkółek we Francyi i częste wycieczki czynią do Niemiec, działając w duchu Jezuitów. *L. R.*

Ignorantyzm, ob. *Obskurantyzm.*

Igölstroem (Gustaw Otto Andrzej, hrabia v.) autor, urodzony w Ulcenie, w Inflantach roku 1777, umarł w Lipsku. Od r. 1791 bawiąc z matką (z domu von Lieven) w Lipsku, uczęszczał na prelekcyje akademickie, przykładając się do filozofii, statystyki, matematyki i historyi. Po zgonie matki w r. 1793 Igölstroem udał się do stryja swego do Polski; na drodze do Warszawy dostał się w niewolę, lecz wkrótce się uwolnił i wszedł do wojska; po kilku latach służbę wojskową opuścił. Napisał dzieło pod tytułem: *Epitre sur les causes de l'obscurité et de l'incertitude, qui regnent dans l'ancienne histoire de la Russie.* *J. Sa...*

Igołomia, wieś prywatna w gubernii radomskiej, powiecie miechowskim, o $1/2$ mili od miasteczka Wawrzyńczyc, na drodze ku Krakowu położona. Ma starożytny kościół parafijalny, którego cała historyja skreślona jest w następującym napisie: „Czytelniku prawowierny i pobożny, kościół ten farny igłomski, ktory widzisz, jeszcze przed r. 1300 był z drzewa wystawiony, który potém zrujnowany, a raczej dla dawności swojej zgniły i zbutwiały i bliskiemu upadkowi podlegający, śp. j. mc. ks. magister Swistosław, w akad. krakow. prawa obojga doktor, wówczas pleban tutejszy, z domu familii Prussów idący, tym jak stoi kształtem w r. p. 1385 wymurował. A zaś na większą cześć i chwałę Boga w Trójcy Ś-ej jedynego, na honor przedziwnej tajemnicy przenajdostojniejszej niepokalanie poczętej Maryi Panny oraz Boga wcielonego Matki, na uszanowanie wszystkich Świętych Pańskich, a osobliwie ś. Mikołaja Biskupa i Wyznawcy, Świętych Katarzyny i Doroty Panien i Męczeniczek, przez najprzewielebniejszego w Bogu j. mc. ks. Jarosława, biskupa laodyceńskiego, natenczas suffragana krakowskiego, r. p. 1420, w Niedzielę piątą po Wielkiej Nocy został poświęcony, którego

to poświęcenia pamiątkę tenże biskup naznaczył i postanowił obchodzić w Niedzielę pierwszą po święcie ś. Augustyna, biskupa i doktora Kościoła Bożego. Poczém w r. 1738 wprowadzeniem bractwa, pod tytułem: Niepokalanego Maryi Panny Poczęcia, przedziwnej Boga wcielonego Matki, ku wychwalaniu Boga w Trójcy jedynego, nadaniem wielkich odpustów przez Stolicę św. Apostolską jest zaszczycony. W roku zaś teraźniejszym 1766 za staraniem j. mc. ks. M. Andrzeja Lipiewicza, w akademii krakowskiej prawa obojga doktora i professora, kollegijaty Wszystkich Świętych, katedralnego kustosza, luboszyckiego i tutejszego kościołów plebana, z pobożności wielkiej niektórych dobrodziejów ku temu domowi Bożemu odnowiony i ołtarzami przyozdobiony.

Kto domy Boże wspomaga, wystawia,
Bóg go przed światem, przed niebem wysławia;
„*Voto autem nos omnes et Ecclesia aedificationem accipiat.*"

Kościół ten jest murowany, ma posadzkę kamienną, część kapłańską sklepioną nad nawą sufitowanie. Nagrobków znajduje się tu dwa, to jest Anny i Mikołaja Orzanowskich w 1600 r. i 1607 w niemowlęctwie zmarłych i Maryjanny z Podlewskich Strzeleckiej, zmarłej w roku 1820. Wieś Igołomia obecnie należy do Józefy Skorupkowej, ma 64 domów, a ludności 387 głów. Istnieje tu komora celna drugiej klassy od strony Austryi. *F. M. S.*

Igor, drugi po Olegu z linii Ruryka konung, czyli skandynawski władca Kijowa. Syn Ruryka, który zdobył Nowogród. Urodził się według *Latopisu nikonowskiego* r. 865. Wzrastał pod opieką Olega, który wziął go z sobą na podbój Kijowa i tam go zostawiał zwykle na straży w ciągu swoich łupieżniczych wypraw. Igor w r. 903 ożenił się z Olgą, którą mu przyprowadzono ze Pskowa. W r. 913 zaczął sam kniażyć po śmierci Olega, wcale nie młody, w sile wieku. Nie umiał sobie radzić z podbitemi narodami. Pierwsi Drewlanie oderwali się od niego i nie chcieli płacić daniny. Igor poszedł na nich, pokonał i zwyciężonych przez zemstę większą jeszcze obłożył daniną. W tém od wschodu nowe naleciało barbarzyństwo na Polan naddnieprzańskich. Pieczeniegowie zkądciś od Uralu się pojawili. Igor odparł ich r. 915 jakąś umową i barbarzyństwo skierowało się na Dunaj, ale potém wróciło w lat pięć, r. 920 i ucierało się z Igorem. Szczególnym wypadkiem, Wareg ten nietyle oddychał łupieżą, co inni Normanowie. Grecyję miał pod bokiem, a spokojnie siedział sobie w Kijowie, rozciągając władzę nad podbitemi narodami, które niewolę znosić musiały. Ale dla tego miał drużynę i flotę, która nie mogła próżnować. Są ślady, że posyłał jednę i drugą na pomoc cesarzowi greckiemu, który się do Włoch wybierał w r. 935. Mówią o 15,000 statkach. Naturalnie to przesadzone, ale Luitprand współczesny wspomina, że było statków tych przeszło tysiąc. Oczywiście tylko chęć łupów mogła powodować Igorem do tak odległej wyprawy. Zachęcony w kilka lat potém, r. 941 sam się wybrał na Grecyję. Bulgarowie uwiadomili cesarza, że Skandynawy-Ruś na 10,000 łodziach płyną pod Carogród. Nim się obejrzał cesarz Roman Lakapin, teść Konstantego Purpurorodnego, najezdzcy już rabowali brzegi Bosforu. Jeńców krzyżowali, drugim rozebranym ręce z tyłu związywali, brali ich na cel i strzelali, innym gwoździe w głowę wbijali. Paliły się po brzegach miasta, cerkwie, klasztory i wioski. Ogromne skarby wpadły w ręce łupieżców. Cesarz mógł wprawdzie wyprawić przeciw nim wojsko, ale floty nie było w Carogrodzie. Kilka nocy nie dospał z żalu cesarz, aż przypomniawszy

sobie, że w porcie stoi 15 starych łodzi, kazał je naprawić i posłał z ogniem greckim na Igora. Wiatr jakby naumyślnie ustał i dla tego mogli Grecy swobodnie działać i zapalali statki najezdzców. Nadciągnęli Pamfir Domestyk, czyli wódz lądowego rycerstwa z 40,000 ludzi; Focyjusz Patrycyjusz z Macedonami i strategik Teodor, a z nim i inni dostojnicy. Igor był tak pewny zwycięztwa, że kazał swoim szczędzić nieprzyjaciela i brać jeńców do niewoli. Jego wyobraźni waregskiej przedstawiało się obfite źródło dochodów z wykupna jeńców, lub ze sprzedaży ich na Wschód. Ale Grecy otoczyli w około Skandynawów. Złożyli oblężeńcy radę i wystąpili do boju. Srogie wybuchły walki, w których zaledwie Grecy przemogli, a skandynawy-russowie pod wieczór wróciwszy do swoich, powsiadali w nocy na łodzie i pouciekali. Teofan, jeden z wodzów greckich, spotkał ich w tej ucieczce i miotać począł za nimi sławny ogień grecki. Piękny to był widok kiedy się łodzie zajęły płomieniem. Russowie rzucali się wtedy do morza, chcąc się ocalić przed płomieniem, ale zbroje im ciężyły i szli na dno, inni tonęli po strasznych wysileniach rozpaczy; ci tylko się ocalili, co potrafili ujść na brzeg, ale tam wpadali w ręce Greków. Uciekali Russowie ku brzegom Bitynii. Ciężkie statki greckie nie mogły ich dogonić uciekających na łodziach drobnych i lekkich. Spustoszyli Pont, aż do Paflagonii i Heraklei, ujarzmili całą krainę nikomedyjską, spalili flotę grecką. Petrycy Warda z wyborem wojska, z jazdą i piechotą; oraz Domestyk Jan, sławny zwycięztwami w Syryi, z wojskiem swojém azyjatyckiém zmusili w Bitynii Russów do ucieczki na okręty. Flota i głód dokonały reszty. Uciekali ku brzegom trackim, na morzu raz jeszcze stoczyli walkę z Grekami i po trzech miesięcznej wyprawie od Czerwca do Września, wrócili niedobitkami nad Dniepr. Za powrotem opowiadał każdy o tém co się stało i o płomieniach jakie ogarniały statki. „Grecy, mówili, mają taką jak na niebie błyskawicę, którą rzucając zapalili nasze łodzie i dlategośmy nie mogli ich zwyciężyć.” Sławna to była wyprawa, piszą o niej nietylko greccy historycy, ale i Luitprand, biskup Kremony we Włoszech, ale i arabski Almakin. Opowiada jej także dzieje Nestor, ale inaczej cokolwiek jak pisarze greccy, którym ma być dana wiara. Ojciec Luitpranda był wtedy posłem w Carogrodzie. Opowiadał synowi, jak Grecy wziętych w niewolę Russów z tej wojny okropnie śmiercią karali. Igorowi zachciało się zemsty. Zaczął zbierać liczne zastępy, poszedł nawet za morze Baltyckie do Waregów, szukać rycerstwa w swojej skandynawskiej ojczyznie przeciw Grekom, wabił ich nadzieją łupów bogatych. Klęska musiała być ogromna. Dla Polan, Drewlan i okolicznych ludów, świeciła się nadzieja, że zrzucą z siebie skandynawskie jarzmo, gdyby to plemię słowiańskie spokojne i rolnicze, miało jaką rzutność chwili, jakie pragnienie zemsty. Nad głową jego Igor się uzbrajał, ściągał tłumy nowych najezdzców, z Pieczeniegami się godził, brał od nich zakładników, a narody milczały, jakby to nie o ich wolność i większe ujarzmienie w ostatku chodziło. We dwa lata Igor był gotów. Do tryjumfalnego wozu swojego przywiązał tą razą nietylko swoich, ale i podbitych Słowian nowogrodzkich, Polan, Krzywiczów i Tywerców. Spokojny naród, a musiał za rozkazem pana płynąć po łupy, wbrew swoim pojęciom i naturze. Szedł Igor morzem i lądem. Mieszkańcy Chersonu pierwsi się tej nawały przelękli i posłali do cesarza Romana z wieścią, że niezliczone mnóstwo Russów ciągnie i że okręta ich morze zakryły. Takąże samą wieść i Bulgarowie przynieśli, że i Pieczeniegowie z Russami ciągną. Cesarz wysłał do

Igora znakomitszych panów swoich: „Zatrzymaj się i weź daninę, mówili, którą już od nas pobierał Oleg i powiększymy ją dla ciebie.” Do Pieczyniegów osobno posłał drogie materyje i złoto. Nad Dunajem Igor zebrał drużynę i oznajmił jej o poselstwie cesarskiém. Drużyna rzekła: „A cóż? jeśli się cesarz tak odzywa, to czegóż nam więcej trzeba? Możem bez boju posiąść złoto i srebro i drogie materyje. Tymczasem kto wie przy kim będzie wygrana, przy nas, czy przy nich? Któż się z morzem naradzał? Nie po ziemi chodzimy, a po głębinach, a śmierć wszystkim wspólna.” Igor usłuchał rady, wysłał tylko Pieczeniegów przeciw Bulgarom, wziął od Greków złoto i drogie materyje na wszystkich wojowników i odpłynął napowrót do Kijowa. Ale cesarz chciał zabezpieczyć się na przyszłość od tych napaści i dla tego wyprawił posłów do Igora, prosząc o wznowienie dawnego pokoju. Sam konung Igor z nimi rozmawiał i dla lepszego porozumienia się, wysłał także w tym celu swoich Russów do Carogrodu. Na czele poselstwa był Ifwar (Iwor go piszą po starosłowiańsku). Orszak zresztą poselski był duży, nie spotykamy w nim atoli ani jednego imienia słowiańskiego. Co dowodzi, że rozstrzygała się sprawa familijna pomiędzy casarstwem, a najezdzcami skandynawskimi, sprawa nie mająca żadnego interessu dla Polan, Tywerów i Drewlan, którzy musieli brać udział w wyprawie. Państwo mające bogactwa umawiało się z łupieżcami, żeby więcej nie napadali bezbronnych i płaciło za to daninę. Cóż to ma do słowiańskich pokoleń? U góry nad niemi władzca ich nie proszony, swoje sprawy załatwiał, których ludy nie rozumiały, do których wdawać się im nie było wolno. Jechało do Carogrodu posłów wielu, bo każdy liczył na podarunki, zawsze na każdym kroku o łupy chodzi Russom. Traktat pokoju jest w Nestorze i stanowi część *Ruskiej Prawdy*, obok traktatów Olega (u Kotkowskiego, str. 84—101; rozebrany traktat ten obszerniej w *Ruskiej prawdzie* Rakowieckiego). Posłowie Igora wrócili do Kijowa z posłami cesarskimi. Zawołał Greków Igor i rzekł: „Mówcie, co wam car powiedział?” Posłowie odpowiedzieli: „Oto nas car posyła, że rad jest z pokoju i chce go zachować, równie jak przyjaźń księcia ruskiego; posłowie twoi odebrali przysięgę od naszych Greków, jesteśmy tutaj, abyśmy ciebie i lud twój do przysięgi przywiedli.” Igor obiecał spełnić ich życzenia. Nazajutrz zawołał Greków, przyszedł na wzgórze, na którem stał Perun, złożył swój oręż, tarczę i złoto i poszedł do przysięgi ze wszystkimi poganinami, ilu ich tylko miał w swojém państwie; chrześcijanie przysięgali w cerkwi ś. Elijasza. Następnie pokój zatwierdziwszy, Igor odesłał posłów greckich i udarował ich futrami, niewolnikami i woskiem. Posłowie wrócili do cesarza i chwalili Igora i opowiadali wszystko. Odtąd panował Igor w zgodzie ze wszystkimi sąsiadami, ale w niezgodzie z narodami, które podbił. Traktat z Grecyją zamknął drogę Russom do zdobywania tam łupów. Chciwość narodowa puściła się więc w inną stronę. Łupy bezpieczniej brać było od podbitych już i zawojowanych. Traciło się na rycerskiej zasłudze, zyskiwało na bezpieczeństwie. Russowie też nie gonili za chwałą kiedy zyski głównie mieli na celu. Drużyna Igora odezwała się raz do niego: „Chłopięta Sweneldowi przystroili się w oręże i odzież, a my nadzy; pójdź kniaziu z nami pobierać daninę i ty skorzystasz i my.” Sweneld, taki Wareg jak Igor, żył sobie kosztem biednych narodów, które łupił. Każdy znakomitszy wódz szajki skandynawskiej miał drużynę i musiał ją żywić. Najwyżsi wodzowie, konungowie po skandynawsku, czyli wielcy książęta według Nestora,

pozwalali im łupieżyć w wyznaczonych na to ziemiach. Wszakżeż ta wolność, ta nadzieja łupów i wodzów trzymała przy konungu. Inaczej poszliby sobie w świat szukać chleba, służby i zdobyczy. Widzimy, że wodzowie ci byli nieraz zabiegiejsi od konungów. Sweneldowi chłopięta przystroili się w oręże i odzież, a drużyna samego Igora była naga. Igor musiał wysłuchać próśb drużyny, boby go opuściła, boby sam pozostał, straciłby między wodzami swoimi pierwszeństwo i byłby sam pozostał bez władzy nad obcym sobie narodem. Drużyna przecież dawała mu panowanie i stanowisko wiel. księcia wśród Polan i drugich braci Polan. Igor poszedł po daninę do Drewlanów, na dzisiejszy Wołyń. Prawdziwie po waregsku obszedł się z nimi, obłupił biednych do skóry. Wracał już do swego grodu na Kijowie, ale chciwość jeszcze raz go skusiła. Łatwo było łupieżyć. „Idźcie, rzekł do drużyny, ku domowi z daniną, a ja wrócę i jeszcze sobie pohulam." Odprawił drużynę, a sam z małą liczbą powracał do Drewlan. Zeszli się na radę starzy ojcowie drewlańscy z kniaziem swoim Małym i rzekli: „A toż gdy wilk wlezie do owczarni, wyniesie całe stado jeżeli go nie zabiją, tak i ten, jeżeli go nie zabijemy wygubi nas wszystkich." Posłali tedy do Igora i rzekli: „Po co idziesz znowu? pobrałeś już całą daninę." Igor nie posłuchał przestrogi i zbliżył się pod gród Drewlan Iskorosten. Wyszedłszy z grodu Drewlanie, zabili jego i drużynę, bo nie była liczna. Samego konunga przywiązali do drzewa i rozerwali na dwoje. „I pogrzebany był Igor, mówi Nestor, jest mogiła jego pod grodem Iskorostenem u Drewlan do dziś dnia." Rzadko nas zalatuje wieść o walce najezdzców skandynawskich z podbitemi w stronach naszych narodami: tém droższa historyczna perełka, ten opór Drewlan, objaśnia położenie rzeczy. Skandynawcy o góry składali rząd wojenny, a nic nie mieli wspólnego z narodami, które im daninę płacić musiały, a miały swoich książąt i swoje stare patryjarchalne prawa. Polanie i Drewlanie znosili tak samo jarzmo Waregów, jak przed wiekami znosili Scytów, Sarmatów, Hunnów, Awarów i t. d. Ludy te przepływały po nad niemi na wierzchu; sądzili Polanie i Drewlanie, że i Skandynawcy tak przepłyną po nich i przepadną, a tutaj na dłuższe zanosiło się jarzmo. Sentymentalny Karamzin co to zrobił z tego Igora! *Jul. B.*

Igor Olegowicz, wielki książe kijowski 1146 roku. Synem Jarosława, autora *Prawdy ruskiej*, był Świętosław książe czerniechowski i przez chwilę kijowski, Świętosława syn Oleg, syn tego Olega nasz Igor. Linija ta książąt czerniechowskich często wdzierała się do Kijowa, wreszcie z kolei opanował tę stolicę grodów Rusi Wszewłod Olegowicz, brat rodzony Igora i panował w niej od r. 1139—46 r. Czasy to rządów w Krakowie Władysława II, syna Krzywoustego i zajść jego z rodzoną bracią. Spodziewał się Igor, że dostanie Czerniechów jako dzielnicę od Wszewłoda, ale wielki książe dał to miasto synowcowi Włodzimirzowi, synowi Dawida Olegowicza. Pierwsza to niechęć pomiędzy bracią. Czekał Igor sposobności do zemsty i nastręczyła mu się, kiedy umarł Andrzej Dobry, syn Monomacha, książe na Perejesławiu. Miejsce jego według starszeństwa zajął Wiaczesław, brat rodzony, książe turowski z Polesia. Igor zmówiwszy się z bratem Świętosławem, obadwaj rzucili się na Wiaczesława. Nie dosyć na tém, pociągnęli za sobą całą drugą liniję książąt czerniechowskich, swoich braci stryjecznych Dawidowiczów. Cała rodzina powstała przeciw wielkiemu księciu, który Turów oddał synowi i braciom wbrew zwyczajowi nic nie

wydzielił i nie oddał im nawet Nowogrodu siewierskiego, własności prawnej, ani w ziemi Wiatyczów, w której dzielnice mógł krajać, nic im nie wyznaczył. Książęta nieszczędzili nikogo. Spustoszyli kilka grodów w suzdalskiém, w dzielnicy Jerzego z Długą ręką, który im nic nie był winien, zabrali bydło i towary. Napadli także na księstwo perejesławskie, przez dwa miesiące palili wioski, łupieżyli pola, gnębili lud. Wielki książe siedział z założonemi rękoma w Kijowie, wreszcie potrafił pokłócić z sobą braci i skutkiem tego nastąpiła zgoda, którą jednak musiał opłacić. Igor otrzymał Jurjew i Rohaczew, Swiętosław Czartorysk i Olesk. Dawidowicze dostali Brześć i Drohiczyn. Igor później z bratem wielkim księciem Wszewłodem poszedł na wojnę halicką. Tam dumny Włodzimirko wielką sobie budował potęgę, panował sam jeden wygnawszy braci. Na Włodzimierz wołyński miał jeszcze ochotę, Wszewłoda syn zaś kniażył we Włodzimierzu i ojciec musiał go zasłonić. Nieszczęśliwie się wiodło Włodzimirkowi. Odcięto go na błotach od Trębowli i Przemyśla. Wdał się w tajemnicze układy z Igorem, obiecał mu, że po śmierci Wszewłoda udzieli mu pomocy do opanowania władzy w Kijowie. Zgadzało się to wprawdzie z myślą Wszewłoda, wszelako nie chciał zgody z Włodzimirkiem pomimo nalegań Igorowych. Zniecierpliwiony kniaź rzekł wreszcie do brata: „Aleć chcesz przecie zostawić mnie następcą po sobie w Kijowie, dajże mi wdzięcznego i silnego sprzymierzeńca, tak potrzebnego w dzisiejszych stosunkach Rusi!” Dynastyja Wszewłoda nie była prawną w Kijowie; byli inni bliżsi tronu wielkoksiążęcego kniazie. Wszewłod tylko przez brata mógł ustalić ją w Kijowie, bo na Rusi dziedzictwo tronu szło linijami, że się tak wyrazimy, w poprzek, starsza wykluczała młodszą, stryjowie synowców. Jeżeli chciał Wszewłod, żeby w Kijowie panował i jego syn, musiał wprzódy do władzy dopuścić brata; inaczej w wojnie domowej synowca ze stryjem, zacierałoby się prawo. Igor po sobie dałby następstwo synowi Wszewłoda, starszego brata, potemby dopiero poszli jego synowie. Wszewłod oprócz Igora miał jeszcze drugiego brata Swiętosława, ale najmłodszego; w każdym więc razie Igor mógł tylko po Wszewłodzie panować w Kijowie, w interessie dynastyi czerniechowskiej. Wszystko to mówiło do przekonania Wszewłoda; wyrzekł się więc nadziei zdobyczy na Włodzimirku, pogodził się z nim kupując sobie przez pokój obrońcę swojej dynastyi do panowania w Kijowie. Niedługo przed śmiercią zwołał Wszewłod książąt do Kijowa i wskazał im jako swojego następcę Igora. Czerniechowscy w ogóle i Swiętosław Olegowicz, brat, zaraz przysięgli na wierność Igorowi, co rzecz naturalna, opór jakiś czas stawił Izasław, syn Mścisława wielkiego, wnuk Monomacha, najbliższy dziedzic wielkiego księztwa, ale uległ. Wszewłod zaczął wtedy mówić o sprawach polskich, o zajściach Władysława z bracią, książe krakowski prosił go o pomoc. „Myśl tylko o swojém zdrowiu, rzekł mu Igor, my wierni twoi bracia utrzymamy Władysława.” I zaraz poszedł Igor z kilką książąt do Polski. Powrócił z łupami i jeńcami, ale Władysława wypędzili bracia. Wielki książe miał powody niedowierzać Włodzimirkowi, więc na nowo rozpoczął z nim wojnę. Ale zachorował i odwieziony do Wyszogrodu. Na łożu śmiertelném jeszcze się troszczył o Igora, kazał żeby mu naród przysięgał, rozesłał bojarów do książąt, ażeby pamiętali na co się zgodzili. Odpowiedzieli, że ustąpiwszy Igorowi starostwa, nie przeniewierzą się, było to w r. 1146. Wszewłod umarł, Igor został *po nim wielkim księciem kijowskim.* Pochowawszy brata, zwołał Kijowian

wśród dworu Jarosławowego, żądał powtórnej obietnicy, że wierni mu będą i rozpuścił ich. Ale Kijowianie złożyli zaraz miecze i zaprosili do siebie Igora. Książe przysłał brata swogo Świętosława pytać się, czego żądają. „Sprawiedliwości, wołali Kijowianie. Tijuny Wszewłoda uciemiężali nas, Ratsza spustoszył Kijów, Tudor Wyszogród.” Potém mówili do księcia: „przysięgnij za brata i siebie, że sami nam będziecie sędziami, albo że zamiast siebie wybierzecie najznakomitszych panów.” Świętosław zsiadł z konia, pocałował krzyż za brata, łupiezcy nie zostaną na urzędzie, najsprawiedliwsi z pomiędzy narodu wybrani będą na tijunów i pobierać tylko będą prawną zapłatę, bez obciązania podatkami niewinnych. „Wdzięczniśmy za to, odrzekli księciu Kijowianie i możecie teraz liczyć na nas.” Toż samo przed posłami od wiecza obiecał Igor. Ale lud rzucił się tymczasem na dom bogatego, znienawidzonego Ratszy. Zaledwie Świętosław z drużyną mógł przywrócić porządek. Igor, człowiek słaby, miał przestrogę ale z niej nie korzystał. Przerażony powstaniem uwierzył tym, co go straszyli i wbrew obietnicy uroczystej, zdziercy zostali na tijuństwach. Kijowianie postanowili wtedy przemocą pozbyć się Igora. Dali znać w tajemnicy Izasławowi Mścisławiczowi że go czekają. Nie czekał długo ambitny a dumny książe. Wziąwszy błogosławieństwo od Władyki, wyszedł zaraz z drużyną z Perejasławia. W drodze do Kijowa spotkał posłów od Czarnych Kłobuków i od miast kijowskich. „Idź, dobry książe, wołali, wszyscyśmy za tobą, niechcemy Olegowiczów; gdzie zobaczym twoje chorągwie, tam będziem.” Nad brzegiem Dniepru przemówił do swoich. Igor ujrzał się nad przepaścią. Już poprzednio mógł sądzić o usposobieniu Izasława ku sobie, nie odpowiedział mu nic na poselstwo książe perejasławski i jeszcze posła zatrzymał. Igor nie miał pomocy nawet od braci. Wszystko się od niego odwróciło. Tysiącki Uleb i pierwszy bojar Jan Wojciszyc, zdradzali w żywe oczy Igora. Kiedy Izasław do Kijowa się zbliżył, drużyny Olegowiczów i Świętosława stanęły osobno, a Kijowianie osobno na mogile Olega. Nagle Igor ujrzał zdradę. Chorągiew Izasława utonęła wśród drużyn kijowskich, zdrajcy rzucali jego stronę a przechodzili na drugą. Berendieje nawet przed samą Bramą złotą rzucili się na obóz Igora. Nie tracił wielki książe jeszcze przytomności: „wróg nasz jest wiarołomcą, mówił do swoich, Bóg nam pomoże.” Że sam był wiarołomcą względem kijowian, tego nie pamiętał. Ale Czarne Kłobuki zaszli mu w tył, Izasław z przodu i nastąpiła klęska. Koń Igora uwiązł w błocie i książe dla tego dostał się w niewolę. Trzymano go pod strażą w monasterze wydubickim, potém w kilka dni wywieźli do Perejasławia. Nikt go nie żałował, krom brata Świętosława, który uciekł do Nowogrodu siewierskiego. Dworzanie i sługi Igora padli ofiarą rabunku. Świętosław książąt czerniechowskich podbudzał do zemsty; chciał po nich aby się domagali uwolnienia Igora. Ale nikczemi zwodzili pozorami Świętosława, a w rzeczywistości kłaniali się przed siłą. Poświęcili Igora, jako niegodnego władzy i swobody. Posłowie Izasławowi i Dawidowiczów oświadczyli Świętosławowi, że może panować sobie spokojnie w swojej dzielnicy, jeżeli Nowogród siewierski odda i wyprzysięgnie się brata. Świętosław zapłakal i wszystko im obiecywał za wolność Igora, wreszcie postanowił wezwać pomocy suzdalca, Jerzego Długorękiego. Wybuchła wojna, drużyny kijowskie wkroczyły na Siewierszczyznę. Świętosław odpowiadał, że się wyrzec nie może Igora. Dawidowicze zajęli wieś Igorową w której ten książe zwykle mieszkał i skarby swoje nagromadził,

znaleźli wino i miód w podziemiach, żelazo i miedź w składach, mnóstwo wozów tą zdobyczą napełnili i weseląc się spalili dworzec, cerkiew i gumno, w którém było 900 skirdów zboża. Źle się wiodło, Jerzy niemógł pośpieszyć zaraz na pomoc: „Ratuj żonę, dzieci i żonę Igora," wołali do Świętosława przyjaciele. W istocie ocalił się ucieczką. Igor tymczasem niewiedząc co się dzieje, zbolały smutkiem i nędzą, musiał przystać na żądanie Izasława i wyjawić chęć zostania mnichem. „Dawno i w samém szczęściu, chciałem Bogu duszę swoję poświęcić, dzisiaj w więzieniu, przy podwojach grobu czy mogę czego innego żądać?" Izasław rzekł doń: „jesteś wolny, ale cię wypuszczam dla tego, żeś chory." Zaniesiono Igora do sali, w której siedm dni leżał jak martwy, ale kiedy wyzdrowiał w Kijowie, postrzygł go na mnicha władyka Eutymi a wojna trwała. W ciągu niej, Dawidowicze uważali, że lepiej im będzie porzucić Izasława i przejść na stronę suzdalca Jerzego, który czynnie występować zaczął. Wielki książe pytał się ich przez posłów co myślą. Zrzucili wtedy maskę i upominali się mocno o wolność Igora. Wielki książe musiał wydać wojnę Dawidowiczom i nikczem nie budził w Kijowie namiętności ludu wyzywając go do zemsty na wieczu. Ktoś wrzasnął z tłumu, że trzeba wprzódy zabić Igora, przyczynę główną tych zamięszań, a potém bić książąt czerniechowskich. Tłum wrzasnął: „a niech ginie!" Napróżno brat wielkiego księcia Włodzimierz chciał powstrzymać ten ruch, Izasław złapał się we własne sidła. Obiecywał Włodzimierz że Igor zostanie pod strażą, starszyzna prosiła. Nic nie pomogło. Lud wpadł do cerkwi, w której był Igor, w czasie nabożeństwa i ciągnął go. „Dokąd to bracie prowadzą mnie?" pytał się Włodzimierza Igor. Chciał go uwolnić ten książe, zakrył swoją suknią, zaprowadził do swojej matki, bramę zaparł, chociaż tłum wrzeszczał i lżył nietylko Igora, ale i jego samego. Nic nie pomogło. Tłum wywalił bramę, wpadł do komnat, rozerwał Igora i ciało jego wlekł po ulicach do placu targowego (we Wrześniu 1147). Włodzimierz wysłał na plac tysiączników, którzy mówili: „spełniła się wola ludu, Igor zabity, pogrzebmy teraz jego zwłoki." Odpowiadano tłumowi: „nie my zabójcy ale Dawidowicze i syn Wszewłoda, Bóg i św. Zofija obronili naszego księcia!" Zwłoki Igora zaniesione do cerkwi i w sukni mniszej pochowane. Podobno Izasław płakał: „Teraz mnie mówił, nazwą zabójcą Igora," ale winnych nie ukarał. Jeden Świętosław brat, szczerze Igora kochał i długo wojował i sam się narażał, żeby za jego śmierć wziąść odwet. Ojciec to Igora, bohatera starodawnej pieśni słowiańskiej, t. j. *Słowa o pulku Igorowym*. Przez niezręczność Igora, dynastyja czerniechowska straciła wszystkie prawa, jakie orężem nabyła na Kijów. Cała nadzieja na nim spoczywała, ale pokszało się w skutku, że Igor nie mógł udźwignąć ciężaru, który mu padł losem, chociaż gorąco o panowanie się prosił. Panował w Kijowie dni tylko 14. Imię jego zakonne *Dawid*.

Jul. B.

Igor Świętosławowicz, książe, bohater starodawnej słowiańskiej pieśni: *Słowa o pulku Igorowym*. Rodzony synowiec wielkiego księcia kijowskiego, z dynastyi czerniechowskiej, Igora Olegowicza, syn Świętosława księcia na Nowogrodzie siewierskim. Świętosław ten pamiętny jest w dziejach swojém przywiązaniem do brata. Nie bronił już praw swojej dynastyi do Czerniechowa, ale chciał się pomścić za śmierć brata, którego lud kijowski, poduszczony przez księcia Izasława Mścisławowicza, zabił. Izasław opanował tron kijowski, który do niego ze krwi najwięcej należał.

Świętosław ścigany od niego, musiał sprzymierzeńców szukać aż w Suzdalcach, w kniaziu Jerzym Długorękim. Jerzy z ochotą zawsze podawał otuchę książętom Rusi, to jest okolic kijowskich. Ich spory z sobą, zwiastowały Jerzemu kiedyś panowanie na Rusi. W ciągu tych zajść urodził się około r. 1150 Świętosławowi syn Igor, którego na chrzcie nazwał ojciec Jerzym. Książęta waregscy na Rusi miewali trzy imiona t. j. swoje rodzinne skandynawskie, bo długo pochodzenia nie zapominali, chrześcijańskie i narodowe słowiańskie, bo panowali nad Polanami, siewierzanami, drewlanami i t. d. Nie znane nam jest imie tego Igora słowiańskie. Starszym Igora bratem był Oleg, młodszym Wszewłod. Ojciec, często w latopisach jest wzmianka, jeździł z nim i z dwoma innymi synami na zjazdy książęce. Minęły czasy, w Kijowie znów panowała dynastyja czerniechowska, Izasław Dawidowicz stryjeczny brat Swiętosława. Igora miał z sobą ojciec i starszego syna Olega na zjeździe w Latanie czy w Lutawie, jaki miał z bratem wielkim księciem, któremu grozili nieprzyjaciele. Nareszcie Świętosław umarł r. 1165, zostawiwszy ogromne bogactwa. Spadek po nim był do zajęcia w księstwach czerniechowskich. Świętosław Wszewłodowicz, synowiec rodzony, korzystał z okoliczności i zajechał ziemie po stryju. Obiecywał, że rozda synom jego dzielnice, Olegowi, Wszewłodowi, Igorowi. Ale słowa nie dotrzymał i do wojny było blisko; lecz wielki książe kijowski Rościsław, teść Olega, poskromił cokolwiek Świętosława. Dostał Oleg cztery grody. Ale bracia? Musieli szukać chleba po świecie. Łączyli się więc z Suzdalcami. Oleg z Igorem brali udział w sławnej wyprawie jedenastu książąt na Kijów. To Andrzej Boholubski z Suzdala pchnął ich we własnej sprawie, żeby zabijali swoją przyszłość, żeby krwią zbryzgali ojczyznę, na której zgubę Andrzej nastawał. Już panował w Kijowie chwilowo z ramienia Andrzeja, Roman książe smoleński, prawy dziedzic, kiedy Igor wyprawił się na Połowców. Młodziuchny 20-o letni książe zaczynał się wsławiać w tych walkach. Połowcy rozbijali nad Rosią. Lato było r. 1171 Igor zapałem rycerskim oddychając, jechał w pole za Worsklę szukać rozbójników. Złowiwszy języka, dowiedział się że hanowie Kobiak i Konczak ciągną ku Perejasławowi. Igor pobiegł naprzeciw nich, przeszedł Worsklę u Ołtawy (dziś Połtawa) i starł się z Połowcami (20 Lipca). Rozbójnicy porzucili swoje łupy i jeńców, których wzięli w okolicach Serebrnego i Barucza. Pobożny Igor zawrócił się zaraz do Wyszogrodu, w którym leżały zwłoki św. Borysa i Hleba; święto ich było. Spóźnił się, po nabożeństwie wieczornem już nadjechał, ale nazajutrz stawił się przed wielkim księciem kijowskim Romanem i bracią jego Rurykiem i Mścisławem, złożył im sajgat, czyli trofea; książęta z radością go przyjęli, darami obsypali i pożegnali odjeżdżającego. Ale Igor nie ulegał książętom kijowskim i pan jego był w Suzdalu. Dla tego kiedy Andrzejowi czas nadszedł zrzucić maskę, kiedy wypędzał dynastyję prawną z Kijowa, sami książęta czerniechowscy wyprawą dowodzili; a Igor także iść musiał. Główny zastęp książąt wkroczył do Kijowa, Igor był wysłany w stronę Wyszogrodu, żeby zająć to miejsce. Głową czerniechowskich książąt był wówczas naczelny wódz tej wyprawy, Świętosław Wszewłodowicz, brat stryjeczny naszego Igora. Czuł ten książe swoją zależnośc od Suzdala, chciał się z niej wydobyć. Liczył na Igora i brata jego Wszewłoda, bo Oleg Siewierski, trzeci brat tych książąt już wtedy nie żył. Igor odziedziczył wtedy po nim od r. 1180 księstwo nowogrodzkie na Siewierszczyźnie. Ale w tym celu chciał po-

siąść i Kijów, bo to dopiero dałoby mu pewną przewagę i siłę. W Kijowie znowu osadowili się po śmierci Andrzeja Boholubskiego, książęta dynastyi prawnej, smoleńskiej, w Suzdalu panował brat Andrzeja, Wszewłod, który myślał uchodzić za wielkiego księcia. Świętosław chciał na polowaniu pojmać do niewoli Dawida, jednego z kijowskich książąt, ale zamach się nie udał i Dawid uciekł. Świętosław zwołał braci i bliskich krewnych na radę do Czerniechowa. „Widzę teraz nieszczęśliwą konieczność prowadzenia wojny" rzekł do niego Igor Siewierski, ale mogłeś wprzódy zachować pokój; zresztą gotowiśmy słuchać cię, jak ojca, bo chcemy serdecznie twojego dobra." Najął Świętosław Połowców, brata młodszego Jarosława osadził w Czerniechowie i tak rzekł do Igora: „otom starszy od Jarosława, a ty Igorze starszyś od Wszewłoda (brata swego), a dzisiaj ja wam na miejscu ojca i rozkazuję dla tego tobie Igorze, tutaj z Jarosławem pilnować Czerniechowa, a ja pójdę z Wszewłodem do Suzdala." W istocie Świętosław tam pociągnął, połączył się z Nowogrodzianami przy ujściu Twercy i spustoszył brzegi Wołgi. Powrócił na wiosnę jak tryjumfator do Nowogrodu, nie chciał już z tej strony nacierać na Suzdalców, bo nie udało się mu wyprowadzić ich w pole, ale pragnął na Kijów uderzyć od ziem krzywickich, zwłaszcza że tameczni książęta sojusz swój z nim obiecywali. Jarosław z Igorem na jego rozkaz pomknęli się ku Druckowi, wiodąc za sobą Połowców; Wszewłod brat Igora został w Czerniechowie. Książęta krzywiccy stawili się na słowie; jeden z nich tylko Hleb Drucki opierał się i na odsiecz mu wyszedł ze Smoleńska książe Dawid, brat rodzony kijowskich panów. Nastąpił na Igora i Jarosława i chciał z nimi bój zawiązać, nim nadciągnie Świętosław, ale książęta ci cofnęli się na twarde miejsca i stanęli za Drucią rzeką. Nadszedł i Dawid i stanął z drugiej strony rzeki. Strzelali do siebie i ci i owi, odważniejsi przeprawiali się umyślnie dla bitwy. Ale gdy Świętosław nadciągnął z Nowogrodziany, Dawid w nocy uciekać zaczął. Tak odparty cofnąć się musiał bez skutku. Wyprawa czerniechowska nawróciła się od Drucka do Rohaczewa i potém Dnieprem pod Kijów. Igor z Konczakiem i Kobiakiem czekał na Świętosława pod Wyszogrodem. Dowiedziawszy się o tém Ruryk kijowski, dobrowolnie oddalił się do Białogrodu, sił nie mając. Świętosław zajął Kijów. Połowcy prosili wiedy Igora, żeby poszedł z nimi do Podłobska (blisko jeziora Dołobskiego czyli Dulebskiego). Poszli wszyscy razem Połowcy i pułk Igora. Ruryk posłał po Czarnych Kłobuków i swoje czem prędzej zebrał drużyny. Połowcy ufni w siebie i w pułk księcia, leżeli obozem bez obawy. Zeszli ich nagle Czarni Kłobukowie i nad głowami ich rozgrzmieli klęską. Wojewodowie kijowscy, Łazarz, Borys Zacharynicz i Zdzisław pojechali po karkach, Połowcy uciekali, ginęli, mnóstwo ich utonęło w Czartoryi. Igor z Konczakiem zdążyli dobrać się do łodzi i przepłynąwszy na drugą stronę uciekali na Horodec do Czerniechowa. Poległo i dostało się do niewoli z ośmiu książąt połockich. Zwycięzca Ruryk ustąpił jednak Świętosławowi Kijowa. Książęta czerniechowscy w ogóle nie mieli przywiązania narodu ztąd, że ciągle z tymi Połowcami mieli stosunki. Stosunki z rozbójnikami ciężkie im były, a wszakże w każdej okoliczności, do nich tylko biegą ci książęta o pomoc. Naród lepiej kochał potomków Monomacha, którzy panowali na Kijowie prawem krwi, dla tego że z Połowcami zawsze się bili, a nigdy nie przyjaźnili. Najgorzej na tém oczywiście wychodzili sami książęta czerniechowscy, bo byli na łasce Połowców. Ile tylko razy nie płacili ich i nie najmowali, tyle

razy spodziewać się mogli napaści od Połowców. Dla tego i wojować ich nie umieli i nie chcieli, bali się stracić sprzymierzeńców. Świętosławowi dokuczali teraz Połowcy, wystąpił przeciw nim i cofnął się, odłożył wyprawę na czas późniejszy. Posłał synów swoich potém do Igora i kazał mu iść na Połowców. O toż samo prosił i Ruryk, który posyłał za siebie księcia Włodzimierza Perejasławskiego. Chciał Włodzimierz iść naprzód, nie pozwolił na to Igor. Rozgniewał się książe Perejasławski i poszedł na siewierskie miasta. Igor zaś zebrawszy drużyny, wziął z sobą kilku książąt, brata Wszewłoda i synowca Olegowicza, przyzwał Czarnych Kłobuków z Kutdiurem i Kuntuwdiejem i nadciągnął nad rzekę Chiryję. Był deszcz wielki i woda wezbrała; Połowcy uciekali a bił ich książe, innych brał do niewoli. Konie, bydło i wieże tonęły w Choryi (Chorol, według Chodakowskiego). Mniej świetniejsze zwycięztwa nad Połowcami, odnosili drudzy książęta. Konczak również nad Chorolem rozbity. Kiedy han uciekał, książęta sami nie ścigali go, ale się spuszczali na swoich wojewodów. To zgorszyło Igora: „Nie daj Boże, mówił, wyrzec się pogoni tych pogan!” Pyta się drużyny, którędyby mógł zajechać drogę pólkom świętosławowym Drużyna rzecze: „książe! ptakiem nie przelecisz! Przyjechał do ciebie mąż od Świętosława na Czwartek, sam książe w Niedzielę wystąpił z Kijowa, to jakże możesz dogonić?” Chciał Igor jechać przeto przez Sułę, ale była wielka gołoledź. Igor zawsze miał ochotę na połowców. Ile tylko razy Świętosław z Rurykiem na nich się wyprawiali, zawsze chciał im towarzyszyć. Zawoławszy do siebie brata, synowca, syna i mówił do nich: „Połowcy obrócili się na książąt ruskich, więc my bez nich pokusimy się uderzyć na ich wieże Był to początek sławnej owej wyprawy, która stanowi treść *słowa o pułku Igorowym*. Czterej książęta na własną rękę ją podejmowali, Igor był jej duszą. Zanimi szli, jak powiedzieliśmy, brat Wszewłod książe na Trubczewsku i Kursku, Świętosław Olegowicz na Rylsku i syn Igora, zapewne najstarszy, Włodzimierz, panujący na Puływlu. Mówili wszyscy zapaleni duchem rycerskim: „Alboż to my nie książęta, sami sobie sławę zdobędziem.” Igor niebrał udziału w zwycięstwach Świętosława i pozazdrościł mu sławy. Wziął od Jarzsława czerniechowskiego Kowujów, (był to lud jakiś pokrewny z Czarnemi Kłobukami); i poszedł sam przodem ku Donowi, wolno, bo konie miał tuczne. Zaćmienie słońca spotkał w drodze. Było to pod wieczór. Spojrzał na niebo Igor zobaczył słońce jako księżyc i rzekł do drużyny: „czy widzicie?” Bojarowie skłonili głowami i rzekli: „to nie na dobre.” Igor na to: „bracia i drużyno! tajemnic Bożych wiedzieć nie można, zjawiska tego sprawcą Bóg i całego świata, a nam co Bóg da, czy dobro, czyli raczej zło, zobaczym.” To rzekłszy, przeprawił się przez Doniec i nadciągnąwszy pod Oskoł, tam przez dwa dni czekał na brata. Wszewłod szedł z Kurska inną drogą i pod Oskołem dopiero dogonił Igora. Wyprawa zwróciła się wtedy na południe ku Donowi i Sali. Koczujący tu Połowcy uwiadomili wszystkich spólników o niebezpieczeństwie. Ruś, która aż szuka ich na legowiskach, chce zapewne cały naród w pień wyciąć. Połowcy więc od najdalszych brzegów Donu zbiegli się na spotkanie Rusi. Mówili rozsądni Igorowi: „Kniaziu! wróg liczny, wróćmy się, jeszcze nieczas.” Igor odparł: „wyśmieją nas, jeżeli nie obnażym miecza a wrócimy się; wstyd gorszy od śmierci.” Pierwszy bój odznaczył się zwycięztwem Rusi, która zdobywszy obóz wśród wieży połowieckich ucztowała. „Co powiedzą teraz nasi bracia i Świę-

tosław kijowski, mówili do siebie z radością: bili się z Połowcami, jeszcze na Perejasław patrząc, a nieśmieli iść do ich ziemi, a my już wśród nich, niedługo przejdziemy Don i pójdziem nad morze, do okolic, w których nie bywali nigdy ojcowie nasi; wytniem barbarzyńców i będziemy mieli sławę wieczną." Ta pewność siebie zgubiła wyprawę. Połowców moc przybyła, odcięli od rzeki siewierzan i nie bili się nawet kopijami, bo szkoda im było, spodziewali się większych sił i strzelali tylko z kułów. Wreszcie Igor ze swojemi utonął wtłumach niezmierzonych okiem. Bili się z rozpaczą konie padały pod niemi, z głodu i znużenia. Igor raniony objeżdżał pole walki, zdjął przyłbicę z głowy, żeby go widzieli i niebali się śmierci Nikt się nie ocalił i wszyscy legli, albo poszli w niewolę. Klęska ta była nad rzeką Kajałą (dzisiaj Kahalnik). Wiadomość o tém do Siewierza i Kijowa przyszła była przez kupców. Połowcy przysyłali również, że mają jeńców na wymian. Rozpacz była powszechna: każdy kogoś w tej wyprawie stracił. Świętosław kijowski płakał: „skarżyłem się, mówił, na lekkomyślność Igora, teraz jeszcze więcej ubolewać mi nad jego losem." Zebrał książąt pod Kaniowem, ale Połowcy cofnęli się i Świętosław nie gonił za niemi. To ośmieiiło łupieżców: łupili nad Sułą, oblegali Perejasław pustoszyli kraj około Putywla. Igor tymczasem żył na dworze Konczaha z kórym był w dobrych stosunkach; miał sługi, popa, mógł jeździć na łowy. Jeden z Połowców Ławer obiecał księciu ułatwić ucieczkę. Igor zawsze rycerski mąż odrzekł na to: „mogłem uciekać w czasie bitwy, ale niechciałem zhańbić się, niechcę i teraz." Jednakże koniuszy nastawał i radził korzystać z okoliczności. Książe oswoił się z tą myślą, i raz w nocy upoiwszy kumysem Połowców, siadł na konia i w jedynaście dni stanął w Dońcu, potém w Nowogrodzie, nareszcie w Czerniechowie i pojechał do Kijowa, gdzie Świętosław był mu rad. Syn jego Włodzimierz został w niewoli i z córką Konczaka się ożenił. W dwa lata dopiero do ojca powrócił z dzieckiem, Igor sprawił mu wesele. Z Włodzimierzem powrócił Wszewłod stryj jego książe kurski. Przytoczyliśmy tu główniejsze wypadki, ale w *latopisach* ruskich jest drobiazgów niezmiernie wiele; materyjału na rapsod bohatyrski dosyć: dla tego nas nie dziwi, że znalazł się poeta współczesny, który czyny Igora wysławiał. Poeta nadrabiał zmyśleniem, w *latopisach* sama powieść układa się w rapsod, a poetycka forma jest nawet w tych podaniach kronikarskich historyi. Po tej wyprawie zginął Igor w niepamięci czasów. Miał liczną rodzinę, synów: Włodzimierza, Romana, Świętosława, Rościsława i Olega. Byli to synowie księżniczki halickiej córki Włodzimierza, wnuczki Jarosława Osmiomysła, znakomitego księcia. Teść Igora nie mógł się pogodzić z ojcem, który nie lubił jego rozpusty i raz dwa lata przesiedział na wygnaniu u Igora w Putywlu po długiem błąkaniu się u innych książąt. Igor potrafił go pogodzić z ojcem, ale na krótko, bo znowu się rychło rozstali (około r. 1181). W r. 1194, Świętosław kijowski zwoływał braci do Karaczewa, chciał wojnę wydać książętom razańskim, z któremi miał spór o granice, ale wielki książe suzdalski niepozwolił; do Karaczewa wezwany był także Igor. Igor trzymał go ze czcią wielką i z synem Świętosławem do ojca odesłał. Igor słynął jako książe najzacniejszy, wśród dynastyi czerniechowskiej, która zwykle nie przebierała w środkach. Dla tego po śmierci Jarosława Wszewłodowicza, w r. 1198 wszyscy z miłą chęcią widzieli, że Igor najstarszy w rodzie, wstąpił na tron najstarszy w linii swej, czerniechowski. Niektóre *latopisy* śmierć Ja-

rosława odnoszą do r. 1200. Igor niedługo panował w Czerniechowie. Umarł r. 1202. Głową książąt czerniechowskich został po nim Wszewłod Czerwony, syn Świętosława kijowskiego, który także już od lat kilku nie żył. Dziwna rzecz, że trzej synowie Igora, Roman, Świętosław i Rościsław, wszyscy w jednym r. 1212 pomarli. *Juj B.*

Igor, syn Jarosława, wielkiego księcia kijowskiego, autora *Prawdy ruskiej*. Miał rodzić się r. 1036. Był najmłodszym z siedmiu braci. Ojca przeżyło tylko pięciu. Ci podzielili się państwem kijowskiém w r. 1054. Igor jednak jak w Polsce Kazimierz syn Krzywoustego, nic nie dostał; starsi bracia wzięli cztery dzielnice: Kijów, Czerniechów, Perejasław i Smoleńsk. Zlitował się najstarszy brat brat nad Igorem, wielki książe kijowski, Izasław. Ustąpił mu ze swojej dzielnicy miasto na Wołyniu, Włodzimierz. Tak więc był Igor pierwszym udzielnym książęciem na Wołyniu, ale nie samoistnym, bo podlegał Izasławowi. Był niby księciem lennym. Stosunek ten zawisłości nie mógł być miłym dla Igora, ani w oczach jego braci uchodził za sprawiedliwy. Nie chcieli jednak sami się złożyć na dzielnicę Igorowi. Posłużyła obudwu stronom ta okoliczność, że Wtaczesław, książe smoleński umarł r. 1057. Zostawił wprawdzie syna jednego Borysa, ale nie było dzisiejszego prawa pierworodztwa wśród książąt waregskich na tak nazwanej Rusi. Starsze pokolenie długo jeszcze potém, bardzo długo, wyłączało młodsze od panowania. O Borysa nikt się więc nie troszczył i księstwo smoleńskie otrzymał Igor. Zgodzili się na to wszyscy bracia. Więc nie Izasław go sam przenosił powagą wielko książęcą, ale wspólne wszystkich zezwolenie. Książęta Waregowie dzielili się narodami pobitemi w Słowiańszczyźnie jak chcieli, zupełnie jakby swoją własnością. Igor umarł na księstwie smoleńskiém, r. 1059. Zostawił dwóch synów: *Dawida* (ob. *Enc. powsz.*, VI, str. 826) i niewiadomego z imienia. Od Dawida poszli książęta panujący na Gorodnie pod Kijowem. Wołyń nie utrzymał się w ich linii, lubo Dawid Igorowicz jakiś czas panował w Łucku. Igor pochowany w Czerniechowie. *Jul. B.*

Igora wyprawa na Połowców („Słowo o pułku Igorewie”). Pod tém imieniem znany jest poemat starosłowiański, w wieku XII, jak utrzymują powszechnie, przez niewiadomego autora napisany. Treść jego jest następna: „Igor, książe nowogrodzki na Siewierzu, postanowił w r. 1185, wespół z trzema pokrewnymi sobie książętami uderzyć na Połowców, głównych wówczas Rusi nieprzyjaciół. Wszystko już do wyprawy gotowe: konie rżą za Sułą, dzwoni sława w Kijowie, trąby trąbią w Nowogrodzie; w Putywlu wieją sztandary; Igor czeka miłego brata Wszewołoda. Zjawia się Buj-Tur Wszewołod, i młodzi książęta połączywszy swe siły, wyruszają w pole; nie dając względu na złowieszcze znamiona, śmiało uderzają na wrogów i odnoszą zwycięztwo. ' Porażeni Połowce, nowe wielkie tłumy gromadzą i ze wszech stron otaczają Igora. Rozpoczyna się bitwa: „Wiatry, Stryboga wnuki, wieją z morza strzałami na chrobre pułki Igora, ziemia tętni, szumią sztandary, rzeki mętnie cieką, kurz przykrywa pola.” Rusini ustępują z pola, sam tylko Jar-Tur Wszewołod stoi, „pryska na woje strzałami, grzmi o hełmy hartownemi mieczmi.” Igor widzi zgubę swego brata, leci ku niemu z pomocą i bitwa okropna znowu się zaczyna; trzeciego dnia padły chorągwie Igora. Igor dostaje się w niewolę. Wieść o tym smutnym wypadku doszła do sędziwego Światosława i tkliwej małżonki Igora, Jarosławny: „zastękał Kijów klęską (tągą, *tuga)*, a Czernihów napaśćmi, smutek rozlał się

po całej ziemi.” Światosław pobudza do zemsty wszystkich książąt ruskich: „wstępujcie gospodyny w złote strzemiona za krzywdy tego wieku, za ziemię ruską, za rany Igora!”... Tymczasem Igor zmylił straże: „pogasły zorze wieczorne. Igor czuwa, Igor myślą mierzy przestrzeń od wielkiego Donu do małego Dońca. Koń stoi w pogotowiu, Owlur gwizdnął za rzeką, podał znak księciu; nie ma księcia Igora! Zatętniała ziemia, zaszumiała trawa, podniosły się wieże połowieckie; lecz książe Igor skacze gronostajem w trzciny i białą kaczką po wodzie, i wskoczy na rączego konia i skoczy zeń bosym wilkiem i bieży ku łęgom Dońca i leci sokołem pod mgłami.” Wrócił szczęśliwie do kraju, ztąd radość Rusi z powrotu Igora i na tém się też poemat kończy. Taką jest treść i akcyja tego poematu; co do osób działających, albo raczej osób udział w działaniu biorących, tych jest niewiele. Główną osobą jest Igor, po nim następuje Wszewołód, dalej ojciec ich Światosław i nareszcie żona Igora, Jarosławna. Igor wystawiony jest księciem mądrym, żądnym chwały, który, jak mówi poeta „krzepkością swoją umysł ściągnął, męztwem poostrzył serce, napełnił się duchem bojowym. Gdy miał na Połowców wyruszyć, przypadło zaćmienie słońca: ciemność w środku dnia okryła mrokiem drużynę Igora. Mężny, boju pragnący książe, na widok tego zawołał: „bracia i drużyno! lżej być pociętym, niż się w niewolę dostać: wsiądziemy bracia na nasze konie rącze i ujrzym siny Don. Pragnęż-bo, połamać kopije w końcu dziedzin połowieckich, z wami Rusini! chcę nałożyć głową, lub wypić hełmem Don!”... Wszewołod wystawiony zuchwałym, popędliwym i nieustraszonym rycerzem, który, jak mówi poeta, nie dbając o życie, dla bitwy opuścił Czernihów, głuchy na pieszczoty i błagania żony swej, krasnej Hlebówny. Oto jak przemawia książe ten do Igora, za pierwszém z nim spotkaniem: „Siodłaj bracie rącze konie swoje, mojeć gotowe, osiodłane w Kursku, na przedzie, moi Kurszczanie świadomi kmiecie, pod trąbami powici, pod hełmami wykołysani, końcem kopii wykarmieni; drogi (*puty*) im wiadome, wąwozy (*jarugi*) znajome, łuki u nich naprężone, kołczany (*tuły*) otwarte, szable wyostrzone, skaczą w pole jak szare (*sire*) wilki, szukając sobie cześci, księciu sławy.” Światosław ukazuje sie jako monarcha zarówno sławę jak dobro swych poddanych miłujący uśmierzył podług słów poety, nieporządki i wojny domowe: „był grozą, przyleciał z silnemi pułki i hartownomi mieczmi; nastąpił ziemię połowiecką,” i t. d. W Jarosławnie widzimy obraz tkliwej, w smutku nieukojonej żony Igora. „Polecę, mówi księżna, kukułką po Dunaju, umoczę bobrowy rękaw w rzece Kajale, otrę księciu krwawe jego rany na bolącém jego ciele. Inne osoby w *Słowie* wspomniane, jak np. książe Jarosław halicki i t. d. przedstawione są w zarysach, zresztą bardzo wybitnych. Piękną jest także zwrotka poety do Włodzimierza Wielkiego, pokazująca, jak miłą dla ludu pamięć o nim była: „O stękać ruskiej ziemi (potrzeba) spomniawszy pierwsze czasy pierwszych książąt! Starego Włodzimierza nie można (*nie lza*) było przygwoździć ku górom kijowskim.” Poemat ten pisany w starym ludowym języku, bardzo zbliżonym do języka Nestora, Włodzimierza Monomacha, a szczególniej do języka latopisi kijowskiej i wołyńskiej, a jak z poprzecinanych okresów i rozkładu myśli, z niejaką pewnością wnieść można że pieśń ta była napisana mową wiązaną, rytmem właściwym wiekowi, podobnie jak pieśni rękopismu królodworskiego, z którym tak pod względem ducha, jak też języka, wiele ma wspólnego. Styl poematu jest w ogóle zwięzły i pełen świetnych przenośni. Bystrość i moc wyobraźni, główną poety

zaletę stanowią. Jego allegoryje są dokładne, porównania zawsze brane od przedmiotów otaczających, co stylowi szczególny narodowy nadaje charakter. Zmyślenia jego są proste, naturalne, uosobienia żywe, apostrofy do różnych przedmiotów pełne są mocy, uczuć i namiętności. Napotykają się w nim wyrazy i całe wyrażenia polskie (co nie dziwnego, autor może Polanin naddnieprzański, a pewno z Siewierza z Polanami miał związki), dziś całkiem zaginione, jak np.: *zegzyca. charałużny*, *szereszery* i t. d. Niewiadomo kto poematu tego był autorem; sądząc jednakże z języka, z silnych uczuć, a szczególnie ze słów: „Poczniemyż bracia! powieść naszą od Włodzimierza starego do niniejszego Igora, który krzepkością swoją umysł ściągnął" i t. d., mniemać można, że był spółczesnym Igorowi, a być też może naocznym czynów jego świadkiem. Z niektórych miejsc poematu widać, że autor korzystał z ludowych poetów ruskich (np. Bojan), których imiona i utwory zagładzie czasu uległy. Rękopism *Słowo o pułku Igora*, znaleziony był w r. 1796 przez hr. Musina-Puszkina (w Moskwie), w dawnym chronografie (pismem białoruskiém), z końca XIV albo początku XV wieku (jak hr. Musin-Puszkin zapewniał) pochodzącym; podług zaś zdania innych osób, które chronograf ten widziały, do początku XVI wieku odniesionym być winien. Jedyny ów rękopism (podług którego *Słowo* po raz pierwszy r. 1800 w Moskwie było ogłoszone), podczas spalenia Moskwy w r. 1812, wraz z innemi dziełami zaginął. W języku polskim pierwszy Cypryjan Godebski, tak treść, jako też i wyjątki z poematu, wierszem ogłosił. Całkowite przekłady *Słowa*, mamy przez Augusta Bielowskiego (Lwów, 1833; wstęp, przekład wierszem, objaśnienia i przekład prozą) i ks. Ad. Stan. Krasińskiego (Wilno, 1854, przekład wierszem). Wydania i przekłady *Słowa* na język współczesny rossyjski, były następne: pierwsze, o którém tylko cośmy wspomnieli, staraniem hr. Musina-Puszkina, wraz z przekładem przez A. Malinowskiego i M. Bantysza Kamieńskiego, wyszło r. 1800 w Moskwie; dalsze w następnym ukazały się porządku: J. Sirjakowa (przekład wierszem, Petersburg, 1803); A. Szyszkowa (z textem, tamże, 1805; drugie wydanie, 1826, w VII tomie *Zbioru pism* tegoż); A. Palicyna (prz. wierszem, Charków, 1808); M. Jaźwickiego (prz. wierszem, Petersb., 1812); J. Lewickiego (przekład wierszem, tamże, 1813); J. Pożarskiego (tamże, 1819); M. Grammatyna (przekład prozą i wiersz., obok z textem, Moskwa, 1823); A. Weltmana (prz. wierszem, obok z textem, tamże, 1833); M. Maksymowicza (prz. prozą, Kijów, 1837); M. De la Rue (przekład hexametrem, Odessa, 1839). W roku 1844 ukazało się w Moskwie krytyczne wydanie tego poematu z wstępem, przekładem, słownikiem i objaśnieniami, przez D. Dubieńskiego dokonane; praca ta sumienna, nagrodą Demidowa uwieńczoną została. Następnie jeszcze kilka ukazało się przekładów tak wierszem, jak prozą, tego *Słowa*. Z tych znakomitsze są: L. Meja (1850 i 1856) i M. Gerbela (1854), oba pięknym wierszem dokonane. Uwagi krytyczne nad *Słowem*, pisali pomiędzy wielu innymi: Karamzyn, Polewoj M., Maksymowicz, ks. Wiaziemski, prof. Kazembek i w. i. W języku niemieckim dał pieśń tę najprzód poznać uczonemu światu August Kotzebue, w piśmie czasowém: *Der Freimüthige*. Później wydali ją w całkowitych przekładach J. Müller (w Pradze, 1811), Sederholm, Swoboda i inni; po francuzku, w czasopiśmie: *Le Spectateur du Nord*. Po czesku wydali pieśń tę: Jungmann (1810) i W. Hanka. Józef Sękowski, w obszernèm piśmie zamieszczonèm w *Biblijotece*

dla cztenija, zbijał autentyczność pieśni o *Wyprawie Igora* i dowodził, że jest dopiero utworem XVIII wieku. *J. Sa...*

Igorew, miasto w *Latopisach ruskich* wspominane; w starożytności znajdowało się ono w prowincyi czernihowskiej. *J. Sa..*

Igra, w dawnej polszczyznie wyraz ten oznaczał wszelkie zabawy, czy to dziecinne, czy też rycerskie. Łukasz Górnicki w *Dworzaninie*, dobitnie odkreśla ten wyraz od gry, mówiąc: „Jegomość ksiądz biskup obierze ku igrze tę grę, która się jemu najlepsza będzie widziała." Ztąd wyrazy igranie, igraszka i igrzysko, które w obszernym zastosowano znaczeniu moralném. *K. Wł. W.*

Igrzyska u starożytnych. Starożytni Grecy tocząc boje z ościennemi narodami, potrzebowali daleko więcej niżeli nowożytni (u których taktyka i artylleryja stanowi główną wojen zasadę) wyrobienia siły muskularnej ciała, zręczności i zwinności ruchów, obok wrodzonego im męztwa i hartu. Ztąd też wychowanie ich było przeważnie gimnastycznej natury, ztąd powstawały walki atletów, gladyjatorów, ztąd wyścigi konne i wozowe. Do tych czysto fizycznych szermierstw, uwieńczanych nagrodami, przybyły następnie i walki w dziedzinie sztuk i nauk, z równą jak tamte toczone zaciętością. Ztąd to powstały igrzyska, pierwotnie na pamiątkę czynów wielkich i zasłużonych mężów obchodzone, a których źródła może w suto wyprawianych pogrzebach bohaterów szukać należy. Potomkom dawano w nich i przez nie przykłady i skazówki, by ojcom sprostać. Polem tych popisów były pewne, z dawna przez naród uświęcone miejsca, pod opieką i strażą bóstw i gienijuszów zostające. Najsłynniejszemi więc były igrzyska: olimpijskie, pytyjskie, nemejskie i istmijskie, których szczegółowy opis pod właściwemi znajduje się artykułami.—Igrzyska sekularne (z łacińskiego: *seculum*, stulecie), odbywały się w Rzymie na pamiątkę setnych rocznic założenia miasta.

Igumen, *Hegumen*, z greckiego, starszy czyli przełożony nad zakonnikami, w Kościele wschodnim.

Ihnatowski (Ignacy)), *Dzieło kommissyi granicznej między Polską i Noworossyją, przez Karola Malczewskiego i Józefa de Witte polskich, oraz Potemkina i Bułhakowa rossyjskich kommissarzów, dnia 15 Lipca 1780 r. w Kryłowie rozpoczęte, a 17 Lutego 1781 r. w Turcyi zakończone, przez Ign. Ihnatowskiego, sekretarza tej kommissyi opisane*, Warszawa, 1781, in folio.

Ihrowice, wieś w obwodzie tarnopolskim, powiat własny, parafija obudwu obrządków i poczta w Tarnopolu, szkoła trywijalna założona w roku 1850, obszaru ziemi 3,608 morgów, ludności 1,115 dusz; własność Turkałów.—*Powiat ihrowicki* obejmuje przestrzeni blisko 7 mil kwadratowych, 35 wsi, 3,207 domostw, 653 rodzin, 29,169 mieszkańców. Dochód opodatkowany z ziemi wynosi 696,000 złp. *K. Wid.*

Ihumeń, miasto powiatowe gubernii mińskiej, leży o 9½ mil na południo-wschód od Mińska, nad rzeką Ihumenką, przez rzekę Wolmę wpadającą do rzeki Świsłoczy. Ma 2 cerkwie, około 2,000 mieszkańców płci obojej; wpływ roczny do kassy miejskiej rsr. 935 wynosi.—*Ihumeński powiat* zajmuje powierzchni 1,251½ mil □, z tych ziemi uprawnej 219 mil □, łąk 74 mil, lasów 894½ mil i bagnisk 38 mil; liczba mieszkańców płci obojej około 100,000 wynosi; miejscowość jest niska i leśna. Z wyniosłości znakomitsze są: 1) przy wsi Kowalewicze (110 sążni nad powierzchnią

morza); 2) przy wsi Kondorsotowicze (107 sążni); 3) przy wsi Karnacze (92 sążnie). Powiat skrapiają rzeki: Berezyna, Świsłocz, Ptycza i górna część Niemna. Miejsca niskie i bagniste znajdują się głównie pomiędzy rzekami Ptyczą, Łoszą i źródłami rzeki Niemna. Główne mieszkańców zatrudnienie stanowi rolnictwo; własnego zboża jest dość, aż zanadto do wyżywienia mieszkańców, pozostała część wywozi się do uboższych powiatów: mińskiego i bobrujskiego. Trudnią się prócz tego mieszkańcy przygotowaniem drzewa budowlanego i opałowego, oraz desek i różnych bali, wyprawianych do gubernij południowych; miejscami pędzą dziegieć. Przemysł rękodzielny w stanie miernym znajduje się; powiat posiada 8 fabryk i zakładów, z tych znaczniejsze są: fabryki żelaza, potażu i szkła. Na wzmiankę zasługują następne miejscowości: osada Borjatycze, z przystanią nad rz. Berezyną; miasteczka: Berezyna, Smiłowicze, Uzda, Dubicze, Dukary, Pohost, Kliczew i wiele innych. *J. Sa..*

Ijob, *Hijob*, *Job*. Księgi Pisma Świętego Starego Zakonu, znane pod imieniem Ijoba, Joba, tak się zaczynają: „Mąż był w ziemi Hus, imieniem Iob.” Była to zapewne kraina położona na południo-wschód Judei, na wschód Idumei, pomiędzy tą ostatnią, a Arabiją pustą; dziedzictwo potomków Ezawa czyli Edoma, brata Jakóbowego. „A był to mąż szczery i prosty i bojący się Boga, odstępujący od złego. I urodziło mu się siedm synów i trzy córki. A majętność jego była siedm tysięcy owiec i trzy tysiące wielbłądów, pięćset też jarzm wołów i pięćset oślic i czeladzi bardzo wiele i był to mąż wielki między wszystkimi wschodnimi. „Cieszył się Ijob potomstwem swojém, które poświęcał i błogosławił; ale nastąpiła gwałtowna zmiana szczęśliwego jego losu. Szatan, za zezwoleniem Bożém, sprowadził nań klęski wszelkiego rodzaju. Wszystkie trzody Ijoba zabrali nieprzyjaciele, a czeladź i sługi pozabijali; dom gdzie były zgromadzone dzieci jego na biesiadę, runął nagle i wszystkie na śmierć pogruchotał. Ijob wszelako, w tak ciężkiém utrapieniu, z pokorą rzekł: „Pan dał, Pan odjął, jako się Panu upodobało, tak się stało. Niech będzie imię Pańskie błogosławione.” Nie dosyć na tém: wrzody i rany straszliwe wszystkie jego ciało okryły, i tak siedział na gnoju. Żona gorzkie mu czyniła wyrzuty iż zaufał Bogu; a trzej przyjaciele: Eliphas Themannitczyk, Baldab Suhitczyk i Sophar Naamatczyk, zamiast pocieszać, obwiniali go o skryte przewinienia, o brak mocy charakteru i upadek na duchu, śród takiego ogromu nieszczęścia i dowodzili, że pod rządem najsprawiedliwszego Stwórcy, nikt nie może być niewinnie chłostany i dręczony, że zatem każde cierpienie jest zasłużoną karą Bożą. Ijob usprawiedliwiał się z zarzutów. Cała ta rozmowa między nim a trzema przyjaciółmi, tchnie najwyższą poezyją, równie jak duchem filozofii wschodniej z czasów patryjarchalnych. Najzawilsze zagadnienia dotyczące życia i przeznaczenia człowieka, są tutaj dotknięte. Młody człowiek imieniem Elihu występuje potém niejako pośrednik, nie przyznając słuszności bezwarunkowej ani Ijobowi, ani jego przyjaciołom. Nareszcie sam Bóg wydźwiga Ijoba z najboleśniejszej niedoli, wraca mu zdrowie i dobra we dwójnasób; po czém mąż świątobliwy żyje jeszcze lat sto czterdzieście. Księga Ijoba stanowi harmonijną całość, wszystkie jej części doskonale się z sobą wiążą, zwłaszcza gdy nie spuścimy z oka ani jej początku, ani zakończenia. Celem tej księgi jest wykazać, że cierpienia ludzkie są wprawdzie skutkami i karą grzechu, lecz dosięgają także one ludzi pobożnych i sprawiedliwych, aby ich doświadczyć, oczyścić i poświęcić; że

w szczególnych przypadkach, mądrość Boża zastrzega sobie znajomość właściwych przyczyn i celu tych cierpień, i że badania i śledzenia ludzkie pod tym względem są niepożyteczne i zuchwałe. Starożytni kommentatorowie przyznawali tę księgę samemu Ijobowi, którego Pismo Święte kładzie za wzór pobożności, sprawiedliwości i cierpliwości (*Ezech*, 14, 14—20; *Tobijasz*, 2, 12. 15; *ś. Jakób*, 5, 11). Inni znowu mienili jej autorem jego przyjaciela Elihu, inni Dawida, Salomona, Danijela, Izajasza; wielu Mojżesza. To ostatnie zdanie podziela ks. Walery Serwatowski, w wykładzie księgi Ijoba (*Pamiętnik religijno-moralny*, 1862 r., zacząwszy od miesiąca Marca), utrzymując, że Mojżesz pisał je na wychodztwie w ziemi Madyjan, gdzie pasał owce teścia swojego Jetra; że umysł jego jeszcze młody, świeży, do wznioślejszych poetycznych uniesień zdolniejszy; dusza pełna tęsknoty o dobro i pomyślność narodu, a przytém zbolała i rozżalona uciskiem i niedolą ukochanego ludu swego, znalazła w tém dziele, w skreśleniu cierpień Ijoba, ulgę i ukojenie. „Duch silny, mówi ks. Serwatowski, pełen dzielności i pragnienia czynu, rad był w czasie bezczynności pozostawić skreślone w księdze swe myśli, zdania i zasady, aby choć tym sposobem wpłynąć mógł na dobro i oświatę spółplemienników swoich, aby im przyniósł w niewoli i strapieniu naukę i pociechę, pojednał smutny ich los z wiarą w najmędrszą Opatrzność Boga i z nadzieją lepszej przyszłości. Pod osłoną powieści, przedstawia w zajmujący sposób krótki zbiór nauk wiary i moralności, filozofii i etyki, historyi naturalnej, a oraz wzorów krasomówstwa i poezyi. Dla młodzieży i dla starców, dla myślących i zastanawiających się, badających i zgłębiających, dzieło to nieoszacowaną było i jest skarbnicą i świadectwem najdawniejszej, pierwotnej, patryjarchalnej cywilizacyi. Co Mojżesz słyszał u podnóża góry Horeb o Ijobie, to wybornie posłużyło mu za temat pięknego tego dzieła, którém, pod wpływem Ducha Świętego, przysłużył się narodowi swojemu, opisując prawdziwe zdarzenie, monografiję historycznej a nie urojonej osoby.” Wszelako znaczna część krytyków biblijnych odrzuca przyznawanie Mojżeszowi ksiąg Ijoba i odnosi je do czasów daleko późniejszych, jako to do niewoli; acz także bezdowodnie. Najprawdopodobniej atoli są one utworem z wieku Dawida i Salomona, kiedy literatura hebrejska w kwitnącym znajdowała się stanie; gdyż żadna z ksiąg Starego Zakonu porównać się nie może z księgami Ijoba, pod względem jego planu, który pełen jest sztuki, oraz jedności, piękności formy, doskonałości szczegółów i ścisłego rozwoju myśli. Główny kommentarz nad księgami Ijoba, obejmuje dzieło: *Johannes de Pineda, Soc. Jesu, Commentariorum in Job libri tredecim, in duos divisi tomos, variis capitibus, doctis colloquiis et alternis certaminibus ornatos* (Madryt, 1597). W nowszych czasach nader licznych kommentarzy na te księgi dostarczyli Niemcy, jako to: Stickel, Hirzel, Magnus, Schlottmann. Wojc. Stan. Chróściński, sekr. królew. Jakóba Sobieskiego, napisał wierszem dzieło: *Joba cierpiącego historyja podług komentarza ś. Grzegorza, tudzież narzekania Jeremijasza proroka* (Warszawa, 1705; Wilno, 1759). *L. R.*

Ik, żeglowna rzeka w gubernii orenburgskiej, początek bierze w powiecie bielebiejewskim z Syrtu ogólnego, przebiegłszy około 71½ mil, wpada dwoma odnogami do Kamy, o 6 mil od Menzelińska; głębokość jej 2 sążnie nie przenosi, szerokości ma 40 sążni, w dolnych częściach brzegi jej są równe i bagniste, bliżej zaś do źródeł górzyste i lasem pokryte; wązka dolina Iku rozszerza się ku ujściu, szczególnie z lewej strony. W ogólności pra-

wy brzeg Iku jest górzysty, leśny i napełniony jaskiniami, z których szczególniej na wzmiankę zasługuje jaskinia Ikowska; lewy zaś obfituje w łąki stepowe, pokryte salinami. Rzeką tą spławia się znaczna ilość drzewa budowlanego. Z przytoków jej znaczniejsze: Mały Ik, Taszła, Magrysz, Szyszymasz, Iszale, Szelanga, Iniak, Siuren, Dymka, Kawzjak, Menzela i wiele innych. *J. Sa...*

Ik, jezioro, w gubernii tobolskiej, leży o 3 wiorsty na południo-zachód od Sołtaimu i łączy się z nim za pośrednictwem rzeczki Katermy. Długość jego blisko 2 mil, a szerokość 1 milę wynosi. Powierzchni ma około $8\frac{1}{2}$ mil □, głębokości od 2 do 9 przeszło łokci. Przyjmuje do siebie dwie rzeczki: Jamankę i Krutychę; wypływa zeń rzeka Katerma. *J. Sa...*

Ikady, uroczysko będące dawniej w gubernii riazańskiej, zasługuje na wzmiankę z powodu wypadku historycznego, jaki tu r. 1216 miał miejsce. Po śmierci księcia riazańskiego Romana Hlebowicza, zjechali się dla podziału jego posiadłości wszyscy książęta riazańscy, a mianowicie: Hleb, Konstanty i Izasław Włodzimierzowicze, Michał Wszewołodowicz, Roman i Rościsław Światosławicze, Hleb i Roman Igorowicze. Hleb i Konstanty, poprzednio zmówiwszy się między sobą, ażeby wymordować braci i zabrać należące do nich udziały, zaprosili ich do siebie na ucztę, a upoiwszy, dali rozkaz ukrytym zbójcom zamordować wszystkich bez wyjątku. *J. Sa...*

Ikarius, bohater ateński, który Bachusa przybywającego do Attyki za rządów Pandiona gościnnie przyjął, za co go tenże nauczył sadzić i uprawiać wino. Wytłoczywszy z pierwszego winobrania grona, wino to obwoził w skórzanych workach i rozdawał znajomym; niektórzy z nich podpiwszy sobie i odurzeni niém, sądząc że ich chciał potruć, uśmiercili go i wrzucili do krynicy Anygros, czy też zakopali pod drzewem, na któróm też zaraz z rozpaczy obwiesiła się córka jego Erigone. Zeus też czy Bachus, przeniósł ją zaraz jako dziewicę między gwiazdy, równie jak i wiernego jej psa Maira (psia-gwiazda) i ojca (Bootes, Arkturos). Niewdzięcznych Ateńczyków nawiedziła zaraza, a dziewice ich obwieszały się w szaleństwie nakształt Erigony. — **Ikarius** czy **Ikarion,** zwał się także syn Perieresa i Gorgofony, brat Tyndareusa, a ojciec słynnej Penelopy, który wygnany z Lacedemonu przez Hippokoona, panował nad częścią Akarnanii.

Ikarma albo **Jegarma,** jedna z wysp Kurylskich, leży o $1\frac{3}{4}$ mili od Szykotanu. Długość jej 1 milę wynosi; posiada źródła siarczane i dymiącą się sopkę (wulkan). Obecnie na wyspie tej żyją tylko nerpy, dawniej były tu bobry. Wyspa z jednej tylko strony jest dostępną; należy do Rossyi. *J. Sa...*

Ikaros, syn Dedala (ob.), więziony był wraz z ojcem w labiryncie podziemnym wyspy Krety. Zemknął on ztamtąd wraz ojcem, za pomocą skrzydeł sztucznie sobie z wosku ulepionych, by się udać do Aten, ale że zanadto zbliżył się do słońca, skrzydła jego stopniały, a sam wpadł do morza w pobliżu wyspy Samos i życie postradał. Ojciec pochował ciało jego na wysepce Ikaria (jednej ze Sporad, dziś Nikaria albo Achikria), na zachód od Samos, a morze w bliskości tej wyspy otrzymało nazwę morza Ikaryjskiego.—*Ikaryjczykami* (*Icariens*), przezwano też w przystosowaniu do zbyt śmiałego owego lotu, komunistyczną sektę Cabet'a.

Ikaryja, kraj imaginacyjny, stworzony przez Cabet'a, jednego z naczelników szkoły komunistycznej, która jak wiadomo, do dziś dnia istniejące

prawo własności i jej stosunki zupełnie obala, właścicieli wydziedzicza, a dobra ich oddaje na własność państu, powołując wszystkich obywateli do korzystania zarówno z kapitału narodowego za pomocą swej pracy. Żeby jednakże podobny system państwowego urządzenia mógł się utrzymać, potrzeba przedewszystkiém, ażeby wszyscy zarówno do pracy się przykładali, potrzeba wrodzoną w człowieku chęć do próżniactwa zwalczyć zupełnie, wynaleść jednem słowem dźwignię, któraby dzisiejszy interess osobisty zastąpić mogła. Różne w tej mierze przez rozmaitych autorów czynione były propozycyje: Cabet w swojej Ikaryi stara się pracę uczynić przyjemną i w ten sposób zniewolić wszystkich do korzystnego zajęcia się. Podajemy tu w treści organizacyję Ikaryi, kładąc tylko przycisk na ustawy i przepisy bardziej charakterystyczne. Mieszkańcy Ikaryi wspólnie i zarówno podzielają dobra i prace nad ich utrzymaniem, prawa i obowiązki, dochody i ciężary. Równość zupełna między obywatelami panuje. Wszyscy dla rzeczypospolitej pracują, ona zbiera wszystkie płody ziemi i przemysłu, ażeby je rozdać następnie pomiędzy mieszkańców, ona też zajmuje się kształceniem i wychowaniem publiczném. Wszystkie prawa mają na celu uszczęśliwienie narodu, czyniąc najsamprzód zadość koniecznym jego potrzebom, następnie użytecznym, a w końcu nawet o przyjemnościach pożycia nie zapomina, posuwając takowe nawet wedle możności do ostatecznych granic. Rzeczpospolita oznacza co rok wyroby i potrzeby do życia, które w fabrykach narodowych mają być wyrabiane. Wszyscy robotnicy są narodowi i pracują w fabrykach należących do ogółu, zbudowanych wedle najlepszych planów, bez uwagi na wysokość kosztów, jeżeli takowe odpowiednią miałyby przynieść korzyść. Zarząd ogólny daje także materyjały i narzędzia potrzebne, kształci robotników i czyni stosowny rozdział pracy. Mężczyźni i kobiety, wszyscy bez wyjątku zajmują się rzemiosłem jakiem, lub sztuką, których praktykowanie przez prawo dozwoloném zostało. Chłopcy do lat ośmnastu, a dziewczęta do lat siedmnastu nie pracują zupełnie, lecz oddają się wyłącznie ćwiczeniom ciała i kształceniu umysłu i serca. Starcy od lat 65 wolni są od zajęć, lecz praca tak jest miłą, iż stawszy się potrzebą, nikt z wyłączenia tego korzystać nie chce. Machiny są zastosowane do najróżnorodniejszych potrzeb i tak ich jest wiele, że zastępują siłę 200 milijonów koni i trzech milijardów robotników, one też załatwiają wszystkie niezdrowe, nieczyste, lub nadto męczące roboty. Wszystko bowiem co nieczystością lub odrazą trąci, starannie bywa tu ukrywaném i nigdy w warsztatach żaden robotnik nie dotyka ręką rzeczy brudnej. Wszystkie prawa zmierzają do uczynienia pracy przyjemną: wychowanie, które już w młode pokolenie wpaja dla niej szacunek i miłość, czystość i wygoda warsztatów, równość obowiązków dla wszystkich i umiarkowany czas zajęć, jak również poważanie, którego w opinii publicznej używają wszystkie rzemiosła bez wyjątku i różnicy. Ani rozum, ani talent, ani genijusz, nie są otoczone wyższą czcią i poważaniem, boć to wszystko jest tylko darem natury, towarzystwo powinno więc wyższość tę od przypadku tylko zależną zrównać, ażeby mniej obdarzeni niesłusznie nie cierpieli. Czyż genijusz wreszcie sam nie jest dosyć wynagrodzony w swém własném sumieniu, gdy widzi wielkie przysługi, które ojczyznie swej oddał? Jakkolwiek zamiłowanie do pracy od dziecinstwa już zaszczepioném bywa i każdy przyuczonym zostaje do oddania jak największych posług sprawie publicznej, jednakże dla podwyższenia rozsądnej emulacyi, wynalazki i nadzwyczajne zasługi wynagra-

dzane zostają szacunkiem, oznakami i honorami, przez naród przyznawanemi. Leniwych nie znają w tym kraju i jakże mogłoby być inaczej, gdy praca jest tak miłą i przyjemną i kiedy nieczynność i próżniactwo jest tu tak uważanem jak gdzieindziej złodziejstwo. Czas pracy oznaczony został na siedm godzin w lecie, a sześć w zimie, od szóstej rano do dwunastej lub pierwszej po południu. Początkowo czas ten był dłuższym, lecz zdaje się że zmniejszonym już nie będzie, chyba wynalazek nowych maszyn na umniejszenie potrzeby rąk ludzkich mógłby wpłynąć, lecz i w tym razie powiedzieć trudno, gdyż umysł pracowników ciągle czznny, nie ustaje w nowych wynalazkach, a więc w powiększaniu potrzeb towarzyskich. I tak w roku zeszłym do mebli używanych w tym kraju, jeszcze jeden sprzęt dodanym został, zkąd się pokazało, że do sporządzenia potrzebnej liczby potrzeba było sto tysięcy robotników, których zyskano dodając pięć minut roboty do wyżej oznaczonego czasu. W każdej familii kobiety i dziewczęta zajęte są gospodarstwem domowém do wpół do dziewiątej rano, od dziewiątej do pierwszej pracują we właściwych swoich warsztatach. Kobiety ciężarne lub karmieniem niemowląt zajęte, jak również kobiety będące matkami familii, od pracy w warsztatach zupełnie są zwolnione. Wszyscy robotnicy stosownie do swych rzemiosł, wspólnie pracują w warsztatach olbrzymich rozmiarów, w ich urządzeniu widomie na jaw wychodzi cały rozum i umiejętność rządzących. Porządek wzorowy wszędzie panuje, każdy robotnik jako jedno kółko w olbrzymiej maszynie, do ogólnego ruchu i działania się przyczynia. Ład podobny już zadziwia, gdyż warsztat każdy zostaje pod zarządem komitetu, wybranego przez samych robotników, przepisy zaś ogólne wszystkich warsztatów dotyczące, ustanowione są przez prawo, wotowane przez wszystkich obywateli czyli robotników. Obywatel każdy posłuszny jest tylko prawom przez siebie ustanowionym, stosuje sie więc do nich bez wahania żadnego, owszem z całych sił się przyczynia do wykonania dzieła własnej swej woli i chęci. Dzieci otrzymują elementarne początki wszystkich nauk, każde zaś znać powinno rysunek i matematykę. Ogólne pojęcia co do rzemiosł i sztuk także im obce nie są; do teoryi dodaje się i praktyka, w tym celu przyzwyczaja się ich do robienia młotem, piłą, obcęgami, oraz innemi ważniejszemi narzędziami. W ten sposób uzdalnia się ich do wybrania rzemiosła, które uznają za odpowiednie swym upodobaniom i zdolnościom. Co rok rzeczpospolita, która zna cyfrę swych robotników, ogłasza liczbę potrzebnych do każdego rzemiosła, polecając młodym ludziom stosowny wybór. W razie zbytecznej konkurencyi do jednego z rzemiosł, młodzież przyjmowaną zostaje po stosownym egzaminie, nad wypadkiem którego sądzą sami konkurenci, formując komplet sędziów przysięgłych. Gdy młodzieniec wybrał sobie rzemiosło, zaczyna się wtedy jego edukacyja specyjalna, czyli rzemieślnicza, przyczém obznajmia go się z historyją tej sztuki lub rzemiosła, któremu się poświęcił. Praktyczne w tym względzie wykształcenie odbiera we właściwych warsztatach, przechodząc wszystkie stopnie terminatorstwa. Postępowanie z kobietami jest niemal też same, czy to w obznajmianiu ich z zachodem około gospodarstwa domowego, czy też w nadaniu im ogólnego poglądu na wszystkie rzemiosła kobietom właściwe i dla ułatwienia im wyboru, o którym już co do chłopców wyżej wspomnieliśmy. Taka jest w krótkości organizacyja Ikaryi, kraju stworzonego tęsknotą i bólem serca nad cierpieniami nieodłącznemi od dzisiejszego stanu towarzystwa, wspartego głównie na prawie wyłącznej i absolutnej własności.

Marzenie zdolne zachwycić i unieść wiele dusz szlachetnych, lecz przed którém się cofnie każdy, kto się głębiej zastanowił nad losami i naturą ludzkości. *T. W.*

Ikaźn, miasteczko nad małém jeziorem, niedaleko Brasławia, a o 9 mil od Dzisny, położone w dawném województwie wileńskiém, powiecie brasławskim. Był tu dawniej w XVI wieku zamek, wraz z dobrami stanowił dziedzictwo książąt Prońskich, z kościołem parafijalnym katolickim, fundowanym od Iwana Siemionowicza, wojewody podlaskiego. Następny właściciel Strabowski oddał go Kalwinom. Kiedy się ta majętność niedługo dostała do rąk Lwa Sapiehy, ten porzuciwszy zasady reformy, oddał ów kościół napowrót w r. 1593 katolikom, plebaniję uposażył, szpital i szkółkę założył. Sam Zygmunt III dopomógł mu do pomnożenia funduszu kościelnego. W XVI wieku Ikaźn liczyła się, lubo czas krótki, do wojówództwa połockiego.

Ikmor, pierwszy dygnitarz wiel. księcia Światosława, w czasie oblężenia Dorostołu przez greckiego cesarza Jana Zemiscesa (r. 971), z rozkazu strażnika cesarskiego Anemasa został ścięty. *J. Sa...*

Ikoglany, właściwie: *icz oglany*, tak nazywają się u Turków paziowie sułtańscy, przeznaczeni do posług osobistych przy monarsze, zamknięci w seraju, jak wszyscy urzędnicy pałacu cesarskiego.

Ikonijum, miasto stołeczne Lykonii, w Azyi Mniejszej, słynęło już w starożytności, a bardziej jeszcze w wiekach średnich, od XI do XIII w., jako rezydencyja sułtanatu Selżucydów. Dziś jest ono mało ważném miastem *Konieh*, zawierającém jeszcze zabytki pomników budownictwa z dawnych czasów. W r. 235 naszej ery odbyło się tu koncylijum, które mianowicie roztrząsało ważność chrztu, dopełnianego przez heretyków. W roku 1832 Ibrahim-pasza, wódz wojsk egipskich, pod jego murami pobił na głowę armiję turecką.

Ikonografija i Ikonologija, t. j. znawstwo obrazów; nazywano tak dawniej, wedle etymologii wyrazów, udowodnienie, wskazanie i historyję portretów znakomitych osób w starożytności, wyrytych w posągach, biustach, lub odbitych na monetach i t. p. Michał Angelo i Fulvius Ursinus w XVI stuleciu, sztuce tej na nowo znaczenie nadali, którą dalej jeszcze posunęli: Giov. Angel. Canini, w swojej: *Ikonografia* (Rzym, 1669); a zwłaszcza C. Q. Visconti. W nowszych czasach rozszerzono tę sztukę do znajomości typów idealnych, czy to bogów, czy też świętych chrześcijańskich. Z tego też powodu maleńkie, lecz znakomite w swym rodzaju dziełko, pod tytułem: *Christliche Kunstsymbolik und Ikonographie* (Frankfurt, 1839); zawiera w sobie fizyjonomistykę wszystkich idealnych typów starożytnego świata chrześcijańskiego. Wydawcą tego dziełka jest J. von Radowitz, który poprzednio już wydał: *Die Ikonographie der Heiligen*. W naszej literaturze mamy w tej gałęzi literatury ważne prace: Ambrożego Grabowskiego, Józefa Łepkowskiego i Józefa Kraszewskiego.

Ikonostas (Obrazostaw), używany w Kościele wschodnim: jest to przegroda oddzielająca sanktuaryjum od nawy kościelnej, wzięta ze Starego Testamentu, mianowicie z kościoła Salomonowego w Jerozolimie. W niej znajduje się troje drzwi, z których środkowe nazwane są królewskiemi podwojami, dostępne li tylko dla kapłanów i zawieszone zasłoną; boczne nazywają się dyjakońskiemi. Zasłona także wzięta z kościoła Salomonowego i ta to zasłona rozdarła się w czasie skonu Zbawiciela na krzyżu. *X. S.*

Ikorec, rzeka płynąca w powiecie bobrowskim, gubernii woroneżskiej, wpada do rzeki Donu z lewej strony. Stanowiła ona w roku 1686, wraz z rzeką Bitugiem, granicę pomiędzy Rossyją a Tatarami nogajskiemi. Przy ujściu Ikorca znajdowały się warsztaty, na których za czasów Piotra I i następnie od r. 1737, za panowania cesarzowej Anny, budowano statki dla żeglugi na morzu Azowskiém. *J. Sa...*

Ikosow (Paweł), autor rossyjski z końca XVIII wieku, pisał niewielkie dziełka, które silny w swoim czasie wpływ wywierały na czytelników. Z tych największą wziętość miały: *Dytyramb, albo obraz okropnych czynów rewolucyi francuzkiej* i *Żałośny zgon męczennika królewskiego Ludwika XVI* (wyd. w roku 1793). *J. Sa...*

Ikowska jaskinia, znajduje się w gubernii orenburgskiej, na górzystym brzegu rzeki Ika (ob.), wprost wsi baszkirskiej Meskeu. Otwór do wnętrza jaskini prowadzący, jest ukryty w głębokości stromego dołu w kształcie ostrosłupa, mającego 5 sążni głębokości i leżącego na równinie. W jaskini tej, w czasie największego upału, panuje nadzwyczajne zimno, wzrastające w jej głębokości do tego stopnia, że ziemia tam jest pokryta lodem, mogącym na swej powierzchni utrzymać człowieka. Długość jaskini 25, szerokość 10, a wysokość około 2 sążni wynosi. Sklepienie, ściany i podłoga jaskini złożone są z najlepszego gatunku gipsu słoistego, który dla swej miękkości nie może utrzymać na sobie wielkiego ciężaru ziemi i nieraz się obsypuje, ztąd jaskinia nie jest należycie zbadaną. Na zachód od Ikowskiej jaskini o wiorstę przeszło, a od rzeki Ika o 400 sążni, były kopalnie miedzi, dziś wyczerpane. *J. Sa...*

Ikra, tak nazywają się jaja rybie i niektórych innych zwierząt, z których się młode wylęgają. Ikra niektórych gatunków ryb, a szczególniej z rodzaju jesiotra, służy za pożywienie pod nazwiskiem kawioru (ob.).

Ilaszewicz (Elijasz), wraz z Gregoryjuszem Podlaszeckim, księża greko-uniccy dyjecezyi przemyskiej, wydali: *Sędziwość w młodości i cudowny postępek w cnotach ś. Stanisława Kostki, w kościele przemyskim Soc. Jesu, przez ks. katedralnych przem. R. S. U. opowiedziane, r. 1761.* Przypisane Onufremu Szumlańskiemu, biskupowi przemyskiemu, sanockiemu i samborskiemu. *L. R.*

Ilchan, po mongolsku znaczy *dowódzca,* tytuł władzców mongolskich. Tak się nazywała cała dynastyja (Ilchanów), potomków Dżengis-Chana, założona przez Gulagu w r. 1258 i panująca do początku XIV wieku nad Iranem i Tebryzem. *J. Sa...*

Ildefons (święty), urodził się w Toledo r. 607, ze znakomitego domu. Wychowany w szkole ś. Izydora z Sewilli, wstąpił do klasztoru Agli w Toledo i został jego opatem. Po śmierci wuja swojego Eugenijusza III, arcybiskupa toledańskiego, Ildefons wybrany jego następcą, piastował ten urząd od r. 658, aż do śmierci swojej, to jest do r. 667. Pisał wiele dzieł duchownych, ale z nich doszły naszych czasów tylko: 1) *Księga o Dziewictwie Maryi Panny,* przeciw Jowinijanowi, Helwidyjuszowi i Żydom, w której obszernie wykłada tajemnicę Wcielenia i Bóstwo Jezusa Chrystusa i 2) *Additio ad librum Isidori, de Viris illustribus, post Hieronymum et Gennadium.* Zaczyna podobnie jak ś. Hieronim od wstępu ogólnego; objęci tém dziełem są: Grzegorz Wielki i czternastu pisarzy duchownych, po większej części biskupów hiszpańskich. Dzieła ś. Ildefonsa wydał w Paryżu r. 1576 ks. Fen-Ardent. Julijan, następca Ildefonsa, załączył tu żywot tego osta-

tniego. Mayans napisał: *Vida de S. Ildefonso* (Walencyja, 1727). Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 23 Stycznia. *L. R.*

Ilecka dystancyja, znajduje się na orenburgs. linii pogranicznej, a chociaż należy do wojska uralskiego, posiada jednak osobny zarząd, nie liczący się do składu ziemi wojskowej. Liczba mieszkańców 10,000 przeszło wynosi płci obojej; miasteczko 1, forpocztów 6, futorów 12, cerkiew jednowierna murowana 1. *J. Sa...*

Ilecka warownia *(Zaszczyta)*, leży w stepie kirgiskim, za rzeką Uralem, nad rzeką Ilekiem, w odległości 8 mil ku południowi od Orenburga, w roku jeszcze 1737 przez wychodźców uralskich zasiedlona. Tu się wydobywa sól kamienna, znaczne bogactwo Rossyi stanowiąca. Oddawna wydobywaną była bezpłatnie przez Baszkirów, Meszczeraków i innych krajowców; gdy zaś w r. 1754 założone zostały w Orenburgu i w zależnych od niego nowych fortecach i osadach, rządowe magazyny soli, sprzedaż zaś soli ileckiej i ebelejskiej podług oznaczonej ceny dokonywać rozkazano, wtedy dla obrony ileckich przemysłów solnych, założoną została (1754) ilecka forteca i jednocześnie w Orenburgu ustanowiony zarząd solny. Budowniczym fortecy był pierwszy dzierżawca ileckich przemysłów, setnik kozaków orenburgskich, Alexy Uglicki. Miejscowość cała naokoło warowni Ileckiej składa się z pokładu soli kamiennej, piaskiem napływowym albo gliną na $1\frac{3}{4}$ łokcia pokrytej. Wydobywanie soli odbywa się w pobliżu góry Karaulnej, leżącej w odległości 40 sążni na południo-wschód od fortecy, prawie o 300 sążni obok prawego wyniosłego brzegu rzeczki Solanki, gdzie źródła bardzo mało albo wcale dokonywaniu robót nie przeszkadzają. Jak głęboko ilecka sól kamienna sięga w ziemi, dotąd nie jest oznaczono, chociaż od Pallasa poczynając, kilka w tym celu doświadczeń było czynionych. Ilecka sól, tak dla swej czystości, jak też innych przymiotów, za najlepszą ze wszystkich gatunków soli w Rossyi wydobywanych jest uważaną. Znajdują w niej, szczególnie blisko powierzchni, bryły kubiczne od 3 do 30 funtów, które są tak czyste i przezroczyste jak kryształ; z nich różne przedmioty drobne wyrabiać można. Sól taką nazywają sercem, a lud prosty używa jej od chorób ocznych. Corocznie soli wydobywają około milijona pudów (40 milijonów funtów). Jeden pud soli wydobytej, zawiera w sobie tylko $10\frac{1}{2}$ łutów obcych części. Na początku powstania Pugaczewskiego, Ilecka forteca zdobytą i spustoszoną była przez Chłopuszę, który korzystając z nieobecności Pugaczewa, namówił do tego czynu około 400 ludzi do Syberyi zesłanych i innych powstańców. Pugaczew oburzony będąc swawolą Chłopuszy, ostro wyrzucał mu uszczerbek, jaki tenże kassie państwa zadał. Obecnie w Ileckiej warowni liczba mieszkańców płci obojej około 1,000 głów wynosi. *J. Sa...*

Ilecki gródek *(Gorodok)*, albo *Ilecka stannica*, leży na orenburgskiej linii pogranicznej, na azyjatyckim brzegu Uralu, przy początku prawie ziem wojska uralskiego, o 21 mil na północo-wschód od Uralska i o 17 mil na południo-zachód od Orenburga, w pobliżu ujścia rzeki Ileku do Uralu. Założony w r. 1748 dla obrony od Kirgiz-Kajsaków, przez ówczesnego głównego naczelnika kommissyi orenburgskiej Bazylego Tatyszczewa. W roku 1774 kozacy stanowiący załogę Ilecka, złączyli się z Pugaczewem, który zabrawszy ztąd działa, wraz z załogą ilecką wyruszył na fortecę Razsypną. Obecnie liczba mieszkańców w Ileckim gródku 3,000 przeszło głów płci obojej wynosi. *J. Sa...*

Ile-de-France, ob. *Isle-de-France*.

Ilek, rzeka stepowa, początek bierze w gubernii orenburgskiej, skrapia step kirgizkajsacki i wpada do rzeki Uralu. Brzegi Ileku, poczynając od źródeł prawie, są górzyste, dalej zaś przedstawiają równinę stepową, gdzie niegdzie usianą wzgórzami stepowemi. Na prawym brzegu rzeki, w odległości 3 mil od Uralu i 8½ mil od Orenburga, leżą znane kopalnie soli i tuż przy nich warownia Iłecka (ob.). Kamienna sól z miejsc tych wydobywana, odznacza się nadzwyczajną białością i twardością. Wydobywają sól zwykle podczas lata, w zimie zaś przewożą do różnych przystani rzeki Białej, zkąd dalej Kamą i Wołgą zaopatrują w nią liczne miejscowości Rossyi. *J. Sa...*

Ilewski zakład żelazny, znajduje się w gubernii niższo-nowogrodzkiej, w powiecie ardatowskim, nad rzeczką Ilewką (przytokiem Sarmy), do Mokszy wpadającą. Założony w r. 1774, stanowi własność Bataszewa. *J. Sa...*

Ilex, ob. *Ostokrzew*.

Ilgi, czyli *Święto długie*, tak nazywali w pogańskiej Litwie uroczystość rozpoczynającą się z początkiem miesiąca Listopada i trwającą przez dwa tygodnie. Składano wtedy wielkie ofiary dla Perkuna. Przyczém wyprawiano zbytkowe i z przepychem uczty i zabawy. Stryjkowski, kronikarz, naznacza początek tych uroczystości w XIII wieku. Żmudzini (pisze) ustanowili święto Ilgi z tej przyczyny, że kiedy krzyżacy zawładnąwszy całą Żmudzią, mieli po wszystkich ważniejszych miejscach swoje warowne osady, trzymające naród cały w uciążliwej uległości, zdzierstwami i deptaniem pogardliwém narodowości, wyczerpali cierpliwość, zmówiwszy się więc skrycie dnia 3 Listopada 1281 r., w jednym dniu wszystkich krzyżaków w pień wycięli. Pozbywszy się takim sposobem wrogów swoich, dwa tygodnie biesiadowali w radości, składając bogom ofiary dziękczynne. Na tę pamiątkę ustanowili święto Ilgi. *K. Wł. W.*

Ilgialis, w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim, w dobrach i gminie Bułchakowsk położone jezioro, zajmuje 10 mórg przestrzeni gruntu.

Ilgiek, jezioro w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim, gminie Berznik położone, zajmuje 143 mórg przestrzeni.

Ilgiel, w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim, gminie Sejwy, w zlewie rzeki Hańczy Białej znajdujące się jezioro, ma 1 morg przestrzeni.

Ilgiel, w dobrach tegoż nazwiska, w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim położone jezioro, na 15 morgach przestrzeni rozlewające swe wody, głębokości ma stóp 36.

Ilgis, jezioro znajdujące się w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim, gminie Justyjanów, ma rozległości mórg 60.

Ilgis, w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim, gminie Sereje położone jezioro, rozlewa swe wody na 15 morgach powierzchni.

Ilić (*Luka*, Łukasz Ilicz), archeolog i pisarz chorwacki, urodzony 1817 r. w Sławonii; w r. 1845 wydał dzieło historyczne pod tytułem: *Baron Trenk i uroczystości* (Zagrzeb); a r. 1846 (tamże) drugie, pod tytułem: *Uroczystości narodowe*, z dodaniem stu trzydziestu sześciu pieśni narodowych. *Pf.*

Ilić (Jerzy, Żeczewicz), pisarz chorwacki, urodzony w Wareszy, mnich franciszkański, biskup ruspeński i wikary apostolski w Bośnii, zmarły ro-

ku 1813. Napisał: *Czetiri goworenja czudoredna* (Wenecyja, 1776; wydanie drugie w Zadrze, 1851); *Kratko nadometnutje u Knjiżice Od' uzame* i t. d. (tamże, 1796); *Wrhu Kraljestwa Maruna* (Dubrownik, 1799); *Epistolae Pastorales* (w Padwie). W rękopiśmie pozostawił dzieło, p. t.: *Sveta govorenja prieko ciele godine.* *Pf.*

Iliczucaj, wojewoda mongolski i pokrewny cesarzów chińskich. Przy zdobyciu przez Dżengis-Chana Pekinu w r. 1215, Iliczucaj znajdował się w tém mieście, a zasłużywszy na zaufanie i przyjaźń Dżengis-Chana, mianowany był jego ministrem. Roztropnemi radami swemi miarkując okrucieństwa chana, ocalił milijony nieszczęśliwych od śmierci, obudził w Mongołach zamiłowanie nauk i sztuk pięknych, założył w Pekinie szkoły, napisał wspólnie z matematykami arabskimi i perskimi kalendarz dla Mongołów; sam przekładał księgi, kreślił mappy geograficzne, a gdy umarł, ludzie zazdrośni, zamiast mniemanych bogactw, znaleźli w jego domu mnóstwo dzieł rękopiśmiennych, o nauce rządzenia państwem, o astronomii, historyi, sztuce lekarskiej i rolnictwie. *J. Sa...*

Ilija, małe miasteczko, w dawném województwie i powiecie mińskim, z kościołem farnym fundowanym r. 1728, przez dziedzica Michała Sawickiego, łowczego wielkiego księstwa litewskiego. Późniejsi właściciele, Sołłohubowie, w obszernych lasach tych dóbr założyli wielką hutę, która w swojej epoce dużo szkła dostarczała.

Ilijacka tablica (*Tabula iliaca*), pod tém nazwiskiem znany jest basrelief, który w XVII wieku w ruinach starożytnej świątyni został znaleziony, na drodze appijskiej, w okolicach alle Frattochie, a nazwę swą otrzymał ztąd, że ważniejsze epizody wojny trojańskiej znajdują się na niej przedstawione. Rzeźby te wykonane są wedle pieśni Ilijasza, a tablica podzielona na pola, jak również rozdzielona za pomocą kolumn, na których drobnym charakterem znajdują się nazwy poetów, od których przedmiot zapożyczono, wraz ze stosownym opisem, zkąd tutaj przedstawiona akcyja dzieli się na trzy części. Trzecia część od lewej kolumny zaginęła i dotychczas znalezioną być nie mogła. Pomnik ten służył zapewne w starożytności grammatykom, w których szkołach czytano pieśni Homera, dla uprzytomnienia uczniom opisanych w niej wypadków. Po pierwszém ogłoszeniu przez Fabrettego w dodatku przy dziele jego: *De columna Trajani* (Rzym, 1683; 2-ie wyd. 1790), w nowszych czasach rysunek i mierny bardzo opis tej tablicy podany został przez Millin, w *Galerie mythologique* (2 tomy, Paryż, 1811); jak również w niemieckiém tłómaczeniu tego dzieła (2 tomy, Berlin i Szczecin, 1820) i w rozprawie: *Sur la table iliaque*, w pierwszym tomie dzieła pod tytułem: *Annali dell'Instituto archeologico* (Rzym, 1830).

Ilijada (po grecku: *Ilias*), jeden z dwóch nieśmiertelnych poematów Homera (ob.), tak nazwany od miasta *Ilion* czyli Troi. Treść poematu tego wzięta jest z dziejów wojny trojańskiej; rozpoczyna się w chwili sporu pomiędzy Agamemnonem, wodzem naczelnym Greków pod Troją, a największym ich bohaterem, Achillesem, synem Peleja. Ten ostatni, obrażony o porwanie mu branki Bryzeidy, wraca na okręt i nie chce już odtąd przyjmować udziału w walce. Matka jego Tetyda, na prośby syna wzywa zemsty bogów na całe wojsko greckie jakoż gniew ich, a zarazem nieobecność Achilla, w walnej tegoż dnia bitwie ułatwia Trojańczykom zwycięztwo. Po krótkim rozejmie walka zapala się na nowo; Grecy pierzchają i napróżno

błagają o pomoc syna Peleuszowego. Nazajutrz wraz ze świtem bitwa wre znów z całą wściekłością; nowa przecież klęska Greków skłania Achillesa tylko do wysłania na zwiady przyjaciela swego Patrokla, który przekonawszy się o rozpacznem położeniu swoich, uzyskuje pozwolenie bohatera do przywdziania na siebie jego zbroi i przyjścia w odsiecz pognębionym. Patroklos legnie pod razami Hektora. Wtedy dopiero Achilles zapomina urazy, żądza zemsty napełnia jego serce. Pogrzebłszy zwłoki przyjaciela, odziany nową zbroją, arcydziełem Wulkana, rzuca się na Trojańczyków. Bitwa staje się rzezią. Ostatnią ofiarą szalonej wściekłości Achilla pada Hektor, którego zwycięzca przywiązanego nogami do swego wozu bojowego, trzykrotnie wlecze w okołu grodu. Ojciec zabitego, Priamos, król trojański, błaga o wydanie zwłok syna; bohater grecki szanując boleść, spełnia prośbę starca, który ze swymi wspaniały poległemu wyprawia pogrzeb. *Ilijada* podzieloną jest na 24 ksiąg czyli pieśni; przełożyli ten poemat na język polski: Jacek Przybylski (Kraków, 1790); Fran. Dmochowski (Warsz., 1800—01); Staszic (Warsz., 1810). *F. H. L.*

Ilion, ob. *Ilium.*

Ilim, rzeka gubernii irkuckiej, płynie po większej części między górami, na przestrzeni około 72 mil z południa na północo-zachód, przez powiat kireński i wpada z prawej strony do rzeki Wielkiej Tunguzki. Rzeka ta w odległości 20 mil od ujścia ma głębokości około 4 łokci i szerokości 150 sążni. Przy jej ujściu odbywa się obfity połów ryb w Maju i w Listopadzie. *J. Sa...*

Ilimsk, miasto pozaetatowe i forteca mała w gubernii irkuckiej, w powiecie kireńskim, leży o 81 mil na północ od Irkucka, nad rzeką Ilimem, do Angary wpadającą. Założone w XVII wieku dla obrony od plemion koczujących, stanowiło do r. 1775 stolicę powiatu, do którego też i miasto Kireńsk należało. Ilimsk zbudowany na równinie, opasany jest drewnianym parkanem z wieżami po rogach. Na około miasta ciągną się ogromne góry i lasy. Posiada obecnie 3 cerkwie i około 1,000 mieszkańców płci obojej. Kupcy tameczni prowadzą małoznaczący handel towarami rossyjskiemi i chińskiemi. W okolicach tego miasta poławiają się czarne sobole. *J. Sa...*

Ilimska przystań, leży w górobłahodatskim okręgu górniczym, w gubernii permskiej, na zachodnim stoku Uralu, przy ujściu rzeki Ilimu do Czusowej. Tu budują statki rzeczne (*kołomenki*), na których przewożą wyroby metalowe z zakładów górobłahodatskich; odległą jest o 13 mil od zakładu serebryjańskiego. *J. Sa...*

Ilińce, ob. *Lińce.*

Ilińscy, rodzina, herbu Lis, dawniej dom książąt panujących za Dnieprem. **Iliński** (Jarosław Jaropełkowicz), książe, ostatni z panujących na Ilińsku, Borysowie i innych przynależnościach, władał tém księstwem po rok 1350, na mocy przywileju wydanego przez wielkiego księcia litewskiego, Olgerda Gedyminowicza. Przywilej ten z dnia 10 Marca 1329 r., aktykowano w księgach grodzkich województwa kijowskiego, 1571 r. d. 17 Marca, a następnie r. 1656 d. 12 Maja w grodzie krzemienieckim. Była to konfirmacyja dawniejszych praw, służących poprzednikom księcia Jarosława Ilińskiego, z taką zupełnie nad tém księstwem władzą, jaka pierwotnie nadana była jednemu z przodków jego, Jaropełkowi Wrahowiczowi, księciu

perejesławskiemu. W tym przywileju czyli konfirmacyi są pomianowani owi wszyscy panujący poprzednicy, książęta Ilińscy, aż do Jarosława Jaropełkowicza, jako to: Jaropełk Wrahowicz, Włodzimierz Jaropełkowicz, Jan Włodzimierzowicz, Borys Iwanowicz, Roman Borysowicz, Jaropełk II Borysowicz, Andrzej Jaropełkowicz, Izasław Andrzejowicz, Jaropełk III i Oleg Izasławowicze, Jaropełk IV Olegowicz, Jaropełk V czyli Oleg II Jaropełkowicz, rodzic księcia Jarosława, po którym został syn książe *Dymitr Iliński*. — *Onybij Dymitrowicz*, wnuk powyższego Jarosława, starosta nowogrodzki, otrzymał od króla Władysława Jagiełły r. 1390 prawem lennêm ziemię Sieliszcze, zwane Wołkowyjskie i Pustosze, w powiecie mińskim. Mocą zaś drugiego pod tąż datą przywileju, za zdobycie miasta Musników, do starego herbu Ilińskich, Orła złotego, miał sobie nadany herb drugi, Brama z hełmem i pół rycerza z dobytą szablą, jako herb ruskim książętom służący.—*Alexy*, Onybija syn, był pułkownikiem pancernym w r. 1411. Ożeniony z księżniczką Anną, córką księcia Sawigajły, kasztelana trockiego, przyjęty przez swojego teścia do jego herbu Lis, przyjął go jako rodzinny w r. 1413.—*Szymon*, najstarszy syn Alexego, skarbny miński, przez protestacyję r. 1478 d. 12 Maja w aktach mińskich zeznaną, oświadczył, że składa tytuł księcia służący mu po przodkach panujących niegdyś na Ilińsku, jako niezgodny z równością szlachecką, z zastrzeżeniem, że to zrzeczenie się jego osobiste, nie może przeszkadzać synom jego, książętom Andrzejowi i Ostafijowi, jeśliby im, lub ich potomkom, podobało się wziąść napowrót ową przedwieczną, a służącą im proregatywę. — *Andrzej*, syn Szymona, marszałek oszmiański, przez manifest 1490 r. d. 3 Sierpnia, do akt grodzkich mińskich zaniesiony, oświadczył, że tytuł księcia, którego zrzekł się jego ojciec, on napowrót przyjmuje i synowi swojemu Henrykowi Januszowi, ze Stadnickiej urodzonemu, tytuł ten podtrzymać zaleca. — *Ostafij*, syn drugi Szymona, d. 3 Sierpnia 1490 r., to jest pod datą powyższego manifestu brata swego, podał do akt grodzkich mińskich protest, z oświadczeniem, że nie przyjmuje tytułu księcia, jako ciężącego w społeczeństwie szlacheckiém, ale synowi swemu Bohdanowi używania tego tytułu nie wzbrania. Ostafij, syn Szymona, będąc skarbnym mińskim, otrzymał od Alexandra, króla polskiego, przywilej ponowiony, a to z powodu pogorzenia w zamku mińskim dawnego prawa, jemu i przodkom jego służącego na ziemię Sieliszcze w powiecie mińskim włók 45, zwane Wołkowyjskie i Pustosze, przez wzgląd na wierne jego posługi i przodków królom polskim spełniane. Przywilej ten, charakterem słowiańsko-cerkiewnym na pargaminie pisany, ręką króla Alexandra w Brześciu, r. 1503 d. 7 Listopada, indykta trzeciego podpisany, z wyszczerbionemi pieczęciami w trzech blaszanych, na jedwabnym sznurze zawieszonych puszkach, w oryginale zachowuje się przy familijném archiwum w Romanowie.— Z tej rodziny godni wspomnienia: *Kazimierz*, starosta niżyński; poskramiając najazdy w województwie kijowskiém, przy obronie Białocerkwi, na utrzymanie garnizonu poniósł wydatku z własnych funduszów 170,000 złotych. — *Jan Kajetan*, syn Kazimierza, starosta grodowy żytomierski, w r. 1764 w czasie bezkrólewia, na sejmie konwokacyjnym mianowany był ze stanu rycerskiego do ułożenia paktów konwentów, pomiędzy mającym się obrać królem a Rzecząpospolitą polską; a nadto do konferencyi z ministrami sąsiednich mocarstw, w przedmiocie zewnętrznego bezpieczeństwa kraju; do rachunku skarbu koronnego; do rady przy księciu prymasie w ciągu bezkrólewia; w tymże 1764 r. d. 6 Września, podpisał

elekcyję Stanisława Augusta. — *Janusz Stanisław*, syn starszy poprzedzającego, generał inspektor kawaleryi wojsk koronnych Rzeczypospolitej polskiej; w boju pod Kurowem 1792 r. poległ śmiercią walecznych, w wieku młodym. Piękny dla niego pomnik jest wzniesiony w Romanowie. — *Józef August*, syn młodszy Kajetana, szef regimentu pieszego grenadyjerów kamienieckich Nr. XI; w którym Józef Chłopicki, później jeden z najznakomitszych generałów polskich, walczył w r. 1792 jako chorąży. Po bracie swoim mianowany został przez króla Stanisława Augusta, w r. 1792, generał inspektorem kawaleryi wojsk koronnych. Ten stopień objął po nim wkrótce Antoni Puławski. Po upadku kraju, na pierwszych wyborach obrany był przez obywateli wołyńskich marszałkiem gubernskim. Gdy zaledwie objął ten urząd, a potrzeby gubernii powołały go do Petersburga, cesarzowa Katarzyna II, po jego przedstawieniu się, mianowała go rzeczywistym kamerherem. Tę dostojność dworską, z rangą wówczas generał majora, spełniało po kolei dwunastu. Musiał przeto zamieszkać w stolicy, a urząd wołyńskiego guberskiego marszałka dostał się jego zastępcy, któremu Iliński, w wielu ważnych dla Wołynia okolicznościach, wpływem swoim w stolicy dopomagał. Kamerherowie, po odbytej kolejno powinności u dworu, tym samym porządkiem spełniali ją nie z obowiązku lecz z dobrej woli w Gatczynie, u cesarzewicza Pawła. Wielki książe okazywał szczególniejsze względy dla Ilińskiego, jako dla Polaka; często z nim rozmawiał, a raz będąc w gwałtownej konieczności zaspokojenia długu, tę naglącą potrzebę objawił przed nim. Iliński łatwy upatrzył środek: zastawił wysokiej ceny brylanty swej żony, z domu Antoniny hr. Komorowskiej, która była siostrą rodzoną głośniej z nieszczęścia Gertrudy Potockiej (*Maryja* Malczewskiego), a dołączywszy własną jaką miał w ręku gotowiznę, dostarczył wielkiemu księciu więcej niż milijon złotych. Wkrótce potém cesarzowa Katarzyna II, d. 17 Listopada 1796 r. życie zakończyła. Iliński przychodzi powitać następcę tronu cesarzem. Cesarz Paweł I, pomny na niedawny dowód jego przychylności, dozwala mu przedstawić czegoby sobie życzył. Korzystał Iliński z tej dobroci cesarza, przejęty losem rodaków, przemówił za więźniami wojennymi i cywilnymi, którzy od r. 1794, od pamiętnej bitwy pod Maciejowicami, w ścisłej niewoli strzeżeni byli w Petersburgu, a mianowicie: Tadeusz Kościuszko, Ignacy Potocki, Julijan Ursyn Niemcewicz i wielu innych; przemówił podobnież za wysłanymi na Sybir, tak z czasów konfederacyi barskiej, jako też po 1794 roku, między którymi przebywał w Kamczatce generał Józef Kopeć. Szlachetność Ilińskiego, który nic dla siebie nie żądał, ujęła cesarza. Powiedział mu na to, że najchętniej wstawienie się jego przyjmuje, lecz kiedy on o drugich tylko pamięta, do monarchy należy aby pomniał o nim. Jakoż w r. następnym 1797, d. 18 Października, mianował go cesarz tajnym radcą, senatorem i dziedzicem starostwa ułanowskiego na Podolu. W sprawie uwolnienia zatrzymanych, gdy Ignacy Potocki, marszałek wielki litewski, uznany był winniejszym nad innych, tak dalece, że koniecznej wymagano poręki, a obecni w stolicy współziomkowie otwarcie objawili obawę, Iliński bez wahania się pierwszy podpisał zaręczenie, z dodaniem tych wyrazów: że chętnie waży na to własny honor, życie i majątek. Tak Polacy na Sybirze i dostojni więźniowie w stolicy, po nastąpioném wkrótce nawiedzeniu Kościuszki w jego niewoli przez cesarza Pawła, otrzymali za wpływem Ilińskiego przyśpieszoną swobodę. Tę miłość rodaków, chlubna później uwieńczyła wdzięczność: złożyli mu ją

osobiście w Warszawie r. 1823, starcowi, starcy: Niemcewicz i generał Józef Kopeć. Względy doznawane u cesarza Pawła, usłały mu drogę do zasług późniejszych dla dobra współziomków. Wysłany na wizytę zachodnich gubernii, dla wejrzenia w porządek procedury prawnej i w krajową tych prowincyj, od Polski przyłączonych, administracyję, za jego przedstawieniem i wpływem, dawne prawa miejscowe pozostały nadal i trwały aż po rok 1842. Cesarz Alexander I w r. 1811 nadał mu na lat 50 dwa starostwa w gubernii podolskiej, które stryj jego prawem dożywtniém do śmierci posiadał: skarzynieckie i cudynowieckie. Miasteczko Romanów, które zamieszkał, stało się głosném w początkach bieżącego stulecia przez zbiegowisko różnoplemiennych artystów i przez otwartą jakoby wystawę sztuk pięknych. Pałac ogromny, struktury wzniosłej i okazałej, zdobny w malowidła i rzeźby, z przepychem był urządzony. Orkiestra liczna, z samych wirtuozów złożona, muzyka rogowa, teatr amatorski polski, teatr pensyjonowany niemiecki, opera włoska, balety, zwabiały do Romanowa licznych gości. Wzniósł obok tego Iliński trzypiętrowy gmach instytutu głuchoniemych, z fundacyją zależną wyłącznie od rozporządzeń założyciela, gdzie dotknięta kalectwem dziatwa włościańska z okolicznych wiosek, pojmowała główniejsze zasady religii i uczyła się pisać i malować. Fabryka sukienna piętrowa, długa na 1,000 stóp, stadnina angielskich klaczy i młyn parowy należały do osobliwości Romanowa. Fundacyja Jezuitów z zaprowadzeniem szkoły, ożywiła dość ludny, liczniejszą ludnością Romanów. Miał stanąć kościół jezuicki i materyjały już były gotowe; ale po uroczystém poświęceniu miejsca w dniu 1 Sierpnia 1819 r. przez biskupa dyjecezyi łucko-żytomierskiej Cieciszewskiego, w r. następnym, 1820, runął i w Rossyi zakon Jezuitów. Po ich wyjeździe za granicę, gmach zajął zakon Panien Wizytek. Stanęły obszerne dla zakonnic mury klasztoru i wspaniałej budowy kościół z całym wewnątrz ozdobnym przyborem. Lecz w krótkim czasie, okoliczności nie od dziedzica zależne zrządziły wyniesienie się z Romanowa Panien Wizytek. Gorliwy katolik, zostawił dowód swych przekonań w błagalnym a pełnym heroizmu liście, pod d. 4 Maja 1816 r. do cesarza Alexandra I pisanym, w obronie od zgubnych dla wiary rzymsko-katolickiej planów chciwego wyższości starca, ówczesnego metropolity Siestrzeńcewicza, który zamierzał zostać patryjarchą katolickim w Rossyi, niezależnym od ojca świętego. Przeżywszy lat blisko 80, umarł 1844 r. w Petersburgu. Pochowano go wedle jego życzenia w carskosielskim katolickim kościele, obok księżny łowickiej, która, jak się okazuje z dochowanej po nim jej korrespondencyi, zaszczycała go szacunkiem. *S. K.*—*Jan Stanisław*, syn poprzedzającego, częściej *Januszem* zwany, urodzony 1795 r. w ojcowskim majątku Romanowie na Wołyniu. Janusz, którego wychowanie zupełnie było cudzoziemskiém, napisał i wydał w Paryżu zbiorek poezyi w języku francuzkim i powieści; z tych odznacza się pod tyt.: *La Solitaire de Colonna*, oryginalna, której treścią jest oswobodzenie się Grecyi. Wielce się nadto oddawał muzyce. Uczył się kompozycyi w Wiedniu u Kauera i Salieri'ego i znał się z Beethowenem. Napisał oprócz mnóstwa dzieł do śpiewu (najczęściej z textem francuzkim), na fortepian i na inne instrumenta, jak romansów, koncertów, marszów, fug i t. d. Kilka dzieł kościelnych i na orkiestrę, jak parę mszy (jednę z *D* wykonano i wydano r. 1826 w Wiedniu), *Requiem*, *Stabat mater*, psalmy, uwertury, symfoniję kwartet i t. d. Dzieła te jednak nie są u nas znane. Ojciec jego utrzymy

wał od r. 1820 teatr, orkiestrę i śpiewaków w Romanowie, gdzie osobny na to gmach wybudował; personal składał się z Polaków, Niemców i Włochów w liczbie 120 ludzi, a orkiestrze przewodniczył Ignacy Dobrzyński, ojciec żyjącego dziś J. F. Dobrzyńskiego (ob.). Wszakże niezmierne koszta, jakie na ten cel łożył, obok szumnego i wystawnego jakie wiódł życia, nadwątliwszy jego mienie, sprowadziły zarazem i upadek owego teatru i muzyków po świecie rozproszyły.

Ilińska forteca, na orenburgskiej linii pogranicznej, w dystancyi krasnogórskiej, leży w południowo-wschodniej stronie, o 21½ mil od miasta Orenburga, nad rzeką Uralem. Założona w r. 1742 w dzień ś. Elijasza, od imienia tego świętego (*Ilija*) nazwę swą otrzymała. Domów ma 149, liczba mieszkańców około 1,000 dusz płci obiej wynosi. W r. 1773 forteca ta uległa najściu Pugaczewa (ob.) i jego bandy. Załoga fortecy składała się wówczas z 3-ch kompanij, a na bastyjonach 3 tylko były armaty. Pugaczew zbliżył się do fortecy, wioząc z sobą 3 działa na saniach i uderzył z tej strony, gdzie artylleryi nie było; powstańcy zburzywszy kulami drewniany bastyjon, wpadli do fortecy i pozabijali wszystkich oficerów i 200 ludzi niższych stopni, którzy załogę składali. *J. Sa...*

Iliński (Mikołaj), autor rossyjski, wydał: *Opis historyczny miasta Pskowa i dawnych jego przygrodów, od samego jego początku*, zebrany z latopisów dawnych, napisów, pamiętników (zapisków) i historyi Rossyi, w 4-ch częściach; z tych pierwsze 3 drukowane 1790—1794, w Petersburgu, ostatnia zaś 1794, w Niższym Nowogrodzie; *Opis życia i czynów słynnego męża, kupca niższo-nowogrodzkiego, Koźmy Minina* (podług podań historycznych), Petersburg, 1799. *J. Sa...*

Iliński (Michał), autor rossyjski, odbył nauki w seminaryjum przy monasterze Sergijusza, o 9 mil od Moskwy, gdzie następnie był professorem, a potém przez czas długi prefektem. Wydał: *Opis historyczny początku miasta Moskwy*, Moskwa, 1795. Pisał na różne zdarzenia łacińskie ody, drukowane w swoim czasie. Z przekładów jego znakomitsze: Swetonijusza, *Życia XII pierwszych cesarzów*, tomów 2, Petersburg, 1777; *Dzieła Klaudyjana*, przekład wierszem, Petersburg, 1782; *Elegije*, wybrane z Hugona *Pobożnych westchnień*, wierszem, Moskwa, 1795. Umarł w roku 1795. *J. Sa...*

Ilir, rzeka w kamczackim zarządzie nadmorskim; przy jej ujściu poczyna się przylądek Atwałyk albo Ołutor, na 12 mil do morza wchodzący. *J. Sa...*

Ilityja (*Eileithеia*), zwała się u Greków bogini, przychodząca w pomoc położnicom w czasie porodu. Nazwa jej znaczy: *Przybywająca.* Wedle opowieści Pauzanijasza, zbudowano jej świątynię opodal od kapliczki Serapisa w Atenach, gdy wracała z Delos, gdzie użyczyła pomocy Latonie, przybiegłszy tam od Hyperborejczyków. Kreteńczycy zaś wierzyli w narodziny jej w Amnisus pod Knossos i że była córą Zeusa i Hery (Juno). Nie ulega wątpliwości, że trzy bóstwa tej nazwy przyjąć należy. Pierwsze było bóstwem mytu greckiego, wedle którego Here, opiekunka małżeństw, miała dwie córki: Hebe, symbol czystej dziewicy i Ilityję, symbol rodzącej. Drugie tej nazwy bóstwo uważano w Azyi Mniejszej za symbol siły rodzącej i karmiącej przyrodzenia, a cześć jego od Medyi poczęwszy, rozciągała się po nad brzegami azyjatyckiemi morza Czarnego; znamieniem jej był na niebie księżyc a na ziemi krowa; główne siedlisko miała w Efezie; później

utożsamiono ją z Artemidą grecką i Dyjanną rzymską. Trzecie bóstwo tej nazwy pojawiło się wówczas, gdy poczęto rozdzielać je na dwa bożyszcza dobre a jedno złe, dając im miano *Genetyllides* czyli bogiń porodu. — W Egipcie było też miasto *Ilityja* czyli *Eileitheia*.

Ilium, Ilion, pierwotna nazwa słynnego później miasta Troi, w Troadzie, czyli ziemi trojańskiej, pochodząca od Ilusa syna Trosa. Miasto to było zbudowane na pagórku między rzekami Simois i Skamander. Po zburzeniu jego Frygijczycy i Myzyjczycy założyli na tém samém miejscu drugie *Ilium*, i jeszcze przed Alexandrem W. powstało na zachód od niego, bliżej brzegu morskiego, trzecie zwane *Nowe-Ilium*, kwitnące aż do czasów Rzymian, a dziś tworzące miasteczko Trojahi.

Ilja (Elijasz) *Muromiec*, był według podania jednym z najpotężniejszych bohaterów księcia Włodzimierza; urodzony we wsi Karaczarowie, o 3 wiorsty od miasta Muroma odległej. Ojciec jego był prostym włościaninem. I dziś pokazują w tej wsi studnię z uzdrawiającą niby wodą, którą wybić miał kopytem, jak powiadają, koń Ilii Muromca, w tym czasie, kiedy ten bohater trzydziestoletni wybierał się do stolecznego grodu Kijowa, ażeby „do Boga się pomodlić, a księciu Włodzimierzowi pokłon oddać.” Jest tam także cerkiew Ilii (ś. Elijasza) proroka, zbudowana jakby umyślnie na cześć patrona Ilii Muromca, który już w chrześcijańskim okresie panowania Włodzimierza stał się mężem dojrzałym. Miejscem zgonu Ilii Muromca był Kijów, gdzie zaszczytnie pełnił on służbę przy księciu; zwłoki jego spoczywają w pieczarach kijowskich. Czyny, przez które Ilja Muromiec na wieczną pamięć ludową zasłużył, nie do historyi, lecz do klechd raczej ludowych należą. Poezyja obdarzyła go nadludzką potęgą, i z rzeczywistych być może jego czynów, bajeczne stworzyła; odznacza się on, prócz tego od innych bohaterów ruskich szczególniejszą dobrocią: zawsze bowiem oszczędzał zwyciężonego, gdy tymczasem jego towarzysze nieprzyjaciół swoich przy życiu nie zostawiali. *J. Sa...*

Ilkatar, starożytne horodyszcze wotskie, leży o milę prawie od miasta Głazowa, w gubernii wiackiej, na wschodnim brzegu rzeki Czepcy, na szczycie wyniosłej góry; z zachodniej strony broni je strome góry urwisko, z południowej ściele się dolina, pośród której płynie rzeka Kiza, łącząca się ze źródłami rzeki Czepcy; od wschodu wznosi się stromy wał, krańcami swemi sięgający wyniosłych brzegów obydwóch rzek wspomnionych.

J. Sa...

Ilkchum, żona kamczadalskiego bożka Kuthu; przechadzając się z mężem nad brzegiem morza, powiła syna Symskalina, z którego, podług mniemania Kamczadałów, Kuthu stworzyć miał ziemię. *J. Sa...*

Illacyja, tak nazywano w dawném prawie polskiém objaśnienie sądu przy jakiejkolwiek sprawie, a szczególniej zastosowanie do punktu, który opuszczony został. Jeżeli kto przysłuchiwał się wprowadzeniu sprawy, a poznał że pominięto jaki czyn ważny, ten mógł równie w swoim interessie jak w interessie drugiego odezwać się i uczynić wniosek. W samém czytaniu wyroku nie wolno było czynić illacyi, ale zaraz po przeczytaniu miał każdy trzy dni wolnego czasu. Illacyja zrobiona bezzasadnie i tylko dla obejścia prawa, pociągała karę cztery tygodnie wieży i tysiąc grzywien. Na mocy uczynionej illacyi, od czytania wyroku wolno było sądowi wyrok zmienić, albo też o illacyję wcale się nie pytać.

Ille-et-Villaine, departament we Francyi, jeden z pięciu utworzonych z Bretanii, przytyka w części do morza i liczy na 110 mil □ powierzchni 574,600 mieszkańców nie nader zamożnych. Nazwę bierze od dwóch rzek spławnych; posiada nadto dwa kanały: Ille-Rance i Nantes-Brest, które wielce się do ruchu handlowego przyczyniają, lubo przemysł nie na wysokim jeszcze jest stopniu rozwinięcia. Ziemia jest pagórkowatą; pokład glinki nadaje jej wiele żyzności. Drzewa tu nie brak, równie jak kamienia, żwiru, miki, wapna. Zwierzyna mniejsza wyborna. Wina mało uprawiają, natomiast wiele hodują jabłoni na cydr, konopi, tytoniu. Rybołóstwo nader ożywione, wysyła nawet statki na połów wielorybów. Departament ma za stolicę *Rennes*, i dzieli się na 6 okręgów: Rennes, Fougères, Montfort-sur-Men, Redon, Saint-Malo i Vitré; obejmują one 43 kantonów i 349 gmin.

Illicin (Piotr), Włoch, rodem z Sienny. Po śmierci Jerzego Libana objął katedrę języka greckiego w akademii krakowskiej. Równie w łacińskiej, jako i greckiej literaturze okazał się prawdziwie uczonym i pracowitym nauczycielem. Miły i poufały był Tomickiemu, biskupowi krakowskiemu, tak dalece, iż tenże często przychodził słuchać wykładu Illicina, otoczonego młodzieżą uczęszczającą na studyja literatury greckiej. Wyjechał później do Węgier i w r. 1552 mianowany kanonikiem strygońskim, następnie przełożonym szkoły pięciokościelskiej *(Fünfkirchen)*, z tego zaś ostatniego urzędu został wyzuty przez intrygi swoich nieprzyjaciół około r. 1558. Umarł w Ołomuńcu gdzie był kanonikiem. Pozostawił drukiem ogłoszone dzieła: *Idyllium in laudem Samuelis Crac. Eccl. Antistis*, Kraków, 1547, in 4-o; *Epitaphium Bionis, Idyllium eleg. e graeco Moschi translatum*, Kraków, 1548, in 4-o; *Epigramma ad Sameulum Maciejowski Cracov. Eccl. Antistem*, 1548, in 4-to; *Oratio de homine et disciplinis, in qua et juvenes ad litterarum studia excitantur*, Kraków, 1549 r., in 8-vo. Następujące dzieła pisał bez wyrażania miejsca i roku. *Ad Samuelum Cracov. Eccl. Episcop. et Poloniae Regni Cancellar. Satyra*; *Paraenesis ad Hungariae Regni Proceres et Nobiles ac cives de antiqua fide servanda*; *Oratio paraenetica ad Transilvanos, qui a Catholica fide alienati ad Sabellium, et ad Arium, vel Nestorium, vel Photium degenerarunt*; *Regula de recte fidei dignoscendi*; *Sermones X in metropolitana Ecclesia Strigonen. facti.* (ob. Juszyńskiego: *Dykcyjonarz poetów pols.*, I, 156—157; Jochera: *Obraz bibl.* t. I). *C. B.*

Illinois, prowincyja Stanów Zjednoczonych północno-amerykańskich, leżąca pomiędzy stanami Kentucky, Indiana, jeziorem Michigan, Wiscontin, Jowa i Missuri, bierze nazwę od wielkiej skrapiającej ją rzeki Illinois. W r. 1809 podniesiona do stopnia terrytoryjum, w r. 1818 weszła w skład unii. W r. 1810 liczono tu całkiem 12,000 mieszkańców, w r. 1851 było już blisko 850,000, dziś na przestrzeni 2,606 mil □ geogr. jest blisko 1,400,000 mieszkańców. Ludność to prawie całkiem napływowa, po większej części pochodzenia francuzkiego i niemieckiego. Grunt w ogóle równy, ku północy nieco górzysty, nadzwyczaj jest żyzny. Na południu znajdują się bogate lasy, na północy nieprzejrzane pastwiska. Udają się tu wszystkie zboża, jarzyny i tytuń. Wszelako zaledwie szósta część jest dotąd uprawna, mianowicie wzdłuż brzegów rzek i jezior. Ogromne stada rogacizny i nierogacizny, oraz owiec dostarczają wełny, serów, masła i wieprzowiny, nietyle na miejscową potrzebę ile na handel wywozowy. Niezbyt dawno od-

kryto także obfite kopalnie ołowiu w stronie północnej. Podobnie jak w Jowa, Indiana i Kentucky, ciągną się tu wielkie pokłady węgla. Regularnie urządzona żegluga parowa na Ohio, Mississipi, Wabash, Illinois i pogranicznem jeziorze Michigan, sprzyja rozwojowi handlu. Nie mówimy o licznych kolejach żelaznych, łączących wszystkie główne miasta. Illinois wysyła na kongres 9-u deputowanych. Niewolnictwa nie ma. Gubernator pobiera 1,500 dolarów płacy. Senatorowie w liczbie 25 wybieralni co lat cztery. Wybory 72 reprezentantów mają miejsce co dwa lata. W r. 1858 dług ukonsolidowany wynosił 12,834,000 dolarów. Główne miasto i rezydencyja władz naczelnych: *Sprienyfield* (6,000). Oprócz tego wymienić należy: Chicago, wzrastające z dniem każdym; Vandalia, założone przez Meklemburgczyków; Shasoneetown, posiadające bogate warzelnie soli; Galena, założone 1830 r. (8,000 mieszkańców); Jacksonville; Nauvoo, nad Mississipi, niegdyś stolica Mormonów, zkąd siłą wyparci zostali. Tu także założyli sobie osadę Ikaryści francuzcy, lecz kolonija ta wkrótce zniszczała.

Illiryja, starożytne *Illiricum*, oznacza kraje położone nad morzem Adryjatyckiém, od strony wschodniej; inni nazwę tę rozciągają do całego tak zwanego półwyspu Wschodniego czyli Greckiego, inaczej Bałkańskiego lub Tureckiego, to jest do części Europy, zawartej między Dunajem, morzem Adryjatyckiém, Egejskiém, Marmora i Czarném i ztąd nazywają go półwyspem Illiryjskim albo Illirskim, który obejmuje obszaru przeszło 10,650 mil □.—*Królestwo Illiryjskie* czyli *Illirskie*, obecnie stanowiące część cesarstwa austryjackiego, a powstałe w r. 1814 z księstwa korutańskiego (ob. *Karyntyja*, po niemiecku: *Kaernthen)* i kraińskiego (ob. *Kraina*, po niem.: *Krain)*, z uksiążęconego hrabstwa goryckiego (po niemiecku: *Goertz*, ob. *Görz)*, z obwodu tryjestskiego i z półwyspu istryjskiego (ob. *Istryja)*; dzieli się na dwie gubernije: lubiańską *(Laibach)* czyli kraińsko-korutańską *(Krain und Kaernthen)* i przymorską *(Pomorską)*; liczy razem 516 mil □ i 1,291,000 mieszkańców; stanowi zaś trzy tak zwane kraje koronne: Korutaniję, Krainę i Przymorze.—*Gubernijum Przymorskie*, składające się z dwóch ziem: z kraju istryjańskiego i hrabstwa goryckiego, oraz z obwodu handlowego (komercyjalnego) tryjesteńskiego, a rozciągające się nad północnym brzegiem morza Adryjatyckiego, przedstawia część królestwa illiryjskiego najbardziej górzystą, kamienistą, z wyjątkiem pobrzeża morskiego, gdzie znajdują się urocze i urodzajne doliny, z klimatem bardzo łagodnym. Odnoga Alp Julijskich, utworu wapiennego, w języku krajowców *Krasz* zwana, po niemiecku *Karst*, a po włosku *Carso*, wybiegając z Krainy ku morzu, tworzy w tej okolicy kraj dziki, skalisty, ubogi w wodę, pełny pieczar i przepaści, obliczonych na tysiąc przeszło, na przestrzeni od rzeki Soczy *(Isonzo)* do granicy tureckiej. W górach tych wieją groźne i szkodliwe wiatry od północo-wschodu, zwane *burje* (burza), po włosku *borra*, a od południa *szyroko*, po włosku *sirocco*. Jedyną większą rzeką w tej gubernii jest Socza *(Isonzo)*, która niżej miasta Gradiski przyjmuje nazwisko Sdoba. Cała przestrzeń tego gubernijum, wraz z wyspami do niego należącemi, wynosi mil □ 145, ludności zaś ma 495,000, w której znakomicie przemaga plemię słowiańskie, połowa jego około 220,000, mówi narzeczem chorwackiém (ob. *Chorwacki język)* w Istryi, między któremi odznaczają się małą odmianą językową tak zwani Czyczowie (*Czyczy)*, na Czyczém polu zamieszkali; druga zaś połowa w hrabstwie goryczańskiém, narzeczém korutańskiém czyli słowiańskiém. W ogólności lud tu jeszcze stoi

na niskim stopniu oświaty, pozostawiony w zaniedbaniu, bez środków koniecznych do duchowego uszlachetnienia; zamieszkali w górach przechowali dotąd mnóstwo starodawnych zwyczajów narodowych; nadmorscy zaś mieszkańcy odznaczają się niepospolitą odwagą i śmiałością, trudniąc się rybołówstwem i żeglugą pobrzeżną, są oswojeni z morzem i stają się doskonałymi marynarzami na flocie kupieckiej i wojennej austryjackiej Obok tych Słowian, żyją tu w dość znacznej liczbie Włosi, mianowicie tak zwani Furlanie, mówiący oddzielném narzeczem włoskiém, na zachód od miasta Gorycy (*Goertz*) i w innych znaczniejszych miastach, pomięszani ze Słowianami. Niemców jest tu bardzo mało i to tylko gdzie niegdzie. Wszyscy mieszkańcy są wyznania rzymsko-katolickiego, oprócz kilku gmin, np. w Peroi, gdzie jest osada Czarnogórców tu osiadłych, a wyznania greckiego będących. Arcybiskupstwo jest jedno, z rezydencyją arcybiskupa w Gorycy, biskupstwa zaś są z rezydencyjami w Tryjeście, w Koprze czyli Koparze (*Capo d'Istria*), w Nowém Mieście (*Citta Nuova*), w Poreczje (*Parenzo*), w Pulu (*Pola*) i na wyspach Osero i Welja (dosłownie Wielka). Potrzeby oświaty ma zaspakajać liceum w Gorycy, szkoła realna i żeglarska w Tryjeście, oraz dwa gimnazyja (obszerniej i inne szczegóły szukaj pod *Görz*, *Istryja* i *Tryjest*).—*Gubernijum Lublańskie*, składające się z dwóch księstw: korutańskiego i kraińskiego, obejmuje przestrzeni 371 mil □, a ludności liczy 796,000 mieszkańców. Najwyższe odnogi gór Alpejskich przerzynają je na całym obszarze, mianowicie w Korutanach, gdzie od północy (od Salcburga) ciągną się Alpy Noryckie czyli Tury (po niemiecku *Tauern*), między któremi, w miejscu zetknięcia się granicy Korutan z Tyrolem i Salcburgiem, wznosi się olbrzymi Grossglockner (Wielki Dzwon), na 12,000 stóp nad poziom morza. Pomiędzy Korutanami a Krainą rozciągają się Alpy Karnickie, których najwyższym szczytem jest góra Ljubel (*Loibl*), wysoka 8,477 stóp. Inna odnoga tego pasma gór idzie ku południowi w głąb Krainy, do granicy hrabstwa goryckiego, aż do góry w języku krajowców Terglau zwana (9,744 stóp). Alpy Julijskie okrywają południowe krańce Krainy, przechodząc do Istryi i do Chorwacyi. Główną rzeką w Korutanach jest Drawa, do której wpływają Zila (*Gail*), Kerka (*Gurk*) i Labodka (*Lawant*). Korutany w ogólności więcej mają wody, aniżeli kamienista i mniej urodzajna Kraina. Celniejszą rzeką w tej drugiej ziemi jest Sawa, do której uchodzą: Lublanica, Kraińska Kerka (*Gurk*) i Kulpa (*Kopa*). Z niewielkiej liczby jezior w tém królestwie, znaczniejszém jest Otockie, w pobliżu Celjowca (*Klagenfurt*) położone. Z płodów miejscowych najważniejszemi są kruszce, mianowicie ołów, cynk, żelazo i miedź; w Krainie zaś pierwsze miejsce trzyma rtęć (merkuryjusz). Przemysł dosyć znakomity, zwłaszcza hutnictwo. Handel po większej części przywozowy. Oprócz czterech gimnazyjów i kilku szkół innych, jest liceum w Lublanie i Celjowcu (*Klagenfurt*). Biskupstwa: w Kerku (*Gurk*), w Labodzku i Lublanie, gdzie jest także towarzystwo gospodarskie korutańsko-kraińskie. Stolica rządu krajowego znajduje się w tém ostatniém mieście, a sąd apellacyjny dla całego królestwa w Celjowcu. Językiem urzędowym jest niemiecki (Bliższe szczegóły szukaj pod *Karyntyja* i *Kraina* i t. d). Mieszkańcy królestwa illiryjskiego, pierwotnie byli wszyscy całkowicie plemienia słowiańskiego; ale gdy zdobywczy Niemcy, mianowicie Bawarowie, zdołali podbić te kraje, wtedy tyle tutaj nabiegło niemieckiej szlachty i ludu pospolitego, że zwłaszcza większa część Korutan, na północ od Drawy, pra-

wie cała zniemczoną została, a w Krainie pojedyncze osady założono. Mimo to liczba Słowian jest jeszcze zawsze przewyższającą; Słowian bowiem liczą w Krainie 398,000, a 84,000 w Korutanach, razem 482,000; zatém Niemców 314,000; jeżeli jednak zważymy, jak to Niemcy w słowiańskich krajach umieją liczyć Niemców, to z pewnością twierdzić można, że tej liczby nie dochodzą. Słowianie tutejsi, podobnie jak wszędzie było i jest u narodów, dopóki nie zyskają zjednoczonego bytu politycznego, różnie się nazywają, biorąc nazwiska od rozmaitych miejscowości, są więc: Kraińcy w Krainie, mianowicie: Goreńcy w Goreńsku, to jest w górnej Krainie (w powiecie Lublańskim); Doleńcy w Doleńsku, to jest w dolnej Krainie (w powiecie nowomiejskim); Nutrajńcy w Nutrajńsku, to jest w srodkowej (wnętrznej) Krainie (w powiecie postojńskim). Ci ostatni znów dzielą się na Kraszewców (mieszkających w okolicach gór Kraszu); Piwczanów (nad rzeką Piwcą); Wipawców (nad rzeką Wipawą). Nad Kulpą znów, około Metliki i Czernamelu, żyją Uskokowie, to jest potomkowie wychodzców serbskich. W Korutanach nazywają się Karoszcami, Goratańcami, także Słowencami albo Słowenami; nad rzeką Zili, w dolinie Zilskiej mieszkają Zilańcy, którzy odznaczają się wyższą oświatą od innych współkrajowców, za czém idzie i większém ochędóstwem i pracowitością. Niemcy zamieszkali w Korutanach są pochodzenia bawarskiego i frankońskiego; w Krainie zajmują jeden obrąb choczewjański (ob. *Gottschee*), gdzie osadzeni zostali w r. 1509 przez cesarza Maxymilijana I. Między osadnikami niemieckimi w Alpach Noryckich panuje karłactwo (kretynizm), z wolami niezwyczajnej wielkości. Ogół mieszkańców należy do kościoła rzymsko-katolickiego; w niektórych tylko miejscowościach są ewangelicy (Niemcy i Słowianie) i niewielu wyznawców obrządku grecko-katolickiego. *Ad. N.*

Illiryjski albo **Illirski język.** Granica tego słowiańskiego języka, rozpadającego się na trzy narzecza: serbskie, chorwackie i korutańskie (słowińskie) czyli właściwe illirskie (ob. *Chorwacki, korutański i serbski język*), poczyna się od punktu najwyżej wysuniętego na północ, to jest od wsi Podgorja, w pobliżu Kiseku (*Kyseg*), w żupie żelaznomiejskiej (*Eisenburg*), w królestwie węgierskiém i ciągnie się wzdłuż aż do ujścia rzeki Bojany (w Albanii tureckiej) do morza Adryjatyckiego; w szerz zaś, zaczyna się w najdalszym krańcu wschodnim od Temeszwaru w Węgrzech, a Negotina w księstwie serbskiém i kończy się na zachodzie w miasteczku Biela, w królestwie weneckiém, dalej w Gorycy (*Goerz*), Tryjeście (*Terst*) i w Koprze czyli Koparze (*Capo d'Istria*), w królestwie illiryjskiém. Kraje zatém zamieszkałe przez ludy mówiące tym językiem, wchodzą w skład dwóch państw: cesarstwa austryjackiego i tureckiego, mianowicie: do pierwszego należy Styryja, królestwo illiryjskie czyli Korutany (Karyntyja, po niemiecku: *Kaernthen*), Kraina i Przymorze czyli ziemie pomorskie, część królestwa weneckiego, węgierskiego, Chorwacyja (*Kroacyja*), Sławonija, Pogranicze wojskowe i Dalmacyja z wyspami; do Turcyi zaś: Bosnija, Hercegowina, starożytna Rasa, czyli kraina od Nowego Pazaru do Nowego Berdu, księstwo serbskie, Czarnogóra i część Albanii. Oprócz określonego tu obszaru, mówią jeszcze tym językiem mieszkańcy oddzielnych osad, położonych w pośród innych narodowości, mianowicie w Węgrzech, ciągnących się aż pod Presburg (Brzetisławę), w margrabstwie morawskiém, w obrębie majętności ziemskiej dernoholeckiej, oraz w cesarstwie rossyjskiém, w gubernii chersońskiej. Cała ludność języka illiryjskiego w roku

1842 wynosiła do 7,246,000; z tych na kraje austryjackie przypada 4,546,000, a na tureckie 2,600,000; w Rossyi zaś 100,000. Wyznania rzymsko-katolickiego liczy się 3,803,000, grecko-katolickiego 2,880,000, ewangelickiego 13,000, a mahometanów 550,000, reszta należy do wyznania grecko-nieunickiego i zamieszkuje w Dalmacyi, Chorwacyi i Slawonii.— *Cechy językowe:* 1) *e* zamiast *ą ę*, *miesec* (miesiąc), *pamet* (pamięć), *peta* (piąta), *pet* (pięć), *meso* (mięso), jak w narzeczu bułgarskiém. 2) *e* zamiast *y*, *i*, w przypadkowaniu, np. *ribe* (ryby), *glawe* (głowy), *sestre* (siorstry). *krawe* (krowy), *dare* (dary), *knige* (księgi, czeskie knihy), *junake* (junaki). 3) *i* zamiast *y*, jak w nowobułgarskim: *riba* (ryba), *kisza* (deszcz), *sin* (syn), *mi* (my), *wi* (wy), *ti* (ty), jednak *d* i *n* przed *i* zachowuje brzmienie twarde, jak u Rusinów, np. *hoditi*, jakoby *hodyti*. 4) *r* zamiast *rz*, *ż*, np. *more* (morze), *ar* (aż), *tere* (też). 5) Drugi przypadek liczby pojedyńczej przymiotników, kończy się na *ga*: *dobroga*, *dobrega* lub *dobriga* (dobrego), *zelenoga*, *zelenega* lub *zeleniga* (zielonego). 6) Pierwsza osoba czasu teraźniejszego liczby mnogiej, na *mo*: *igramo* (gramy), *sipamo* (sypiemy), *oremo* (orzemy), *pletemo* (pleciemy), *deržimo* (dzierżemy), *mierimo* (mierzemy), *tergujemo* (targujemy). *Ad. N.*

Iliszestie, wieś na Bukowinie, czyli w obwodzie czerniowieckim, powiecie gurahumorskim. Odznacza się to miejsce wyrobem potażu. W roku 1836 znaleziono tu kość mamuta. *K. Wid.*

Illuminaci, *Alombrados*, sekta pseudo-mistyczna w Hiszpanii, dość liczna przy końcu XVI i w początkach XVII wieku, założona około r. 1575, lecz wkrótce rozproszona, skutkiem skazania na śmierć jej naczelników przez inkwizycyję w Kordubie. Wznowiona r. 1623, czy też 1627, przez księdza Jana de Villalpanda, na wyspie Teneryfie i Karmelitankę Katarzynę a Jesu, którzy wszakże błędy swe później odwołali. Główne ich dogmata, równie jak sekty mistyków i kwijetystów tegoż nazwiska w XV wieku, były następujące: modlitwa wewnętrzna sama jest spełnieniem całego zakonu; dobre uczynki, sakramenta i kazania, nie są konieczne; jest stan doskonałości, który pozwala widzieć Boga na ziemi tak jasno jak w niebie, a dusze które przyjdą do takiego stanu, już go nie stracą; wszystko im wolno; nie masz dla nich nic nieczystego, ani grzesznego. Podobnaż sekta illuminatów powstała w Pikardyi około r. 1634, założona przez księdza Piotra Guerin i od niego jej zwolennicy byli zwani Guerinetami. Odrzucali oni posty, pokuty, zapowiadali że w ciągu lat dziesięciu ich zasady upowszechnią się na całym świecie i że wtedy nie będzie potrzeba ani księży, ani zakonników; że cały Kościół pogrążony jest w ciemnocie i nieświadomości. Ludwik XIII wytępił ich we Francyi.—W połowie XVIII wieku zawiązała się w Niemczech sekta polityczna *Illuminatów*, w rodzaju wolnych mularzy, założona przez Adama Weishaupta (ob.), professora uniwersytetu w Ingolstadzie. Rząd bawarski zakazał ją r. 1785; wszakże istniała i później. *L. R.*

Illuminacyja, wyraz łaciński, rozjaśnienie światłem. Illuminacyją nazywamy w ogóle oświecenie w mieście okien i ganków domów, w jaki dzień uroczysty, jak parków i ogrodów. We właściwém znaczeniu illuminacyja z dobrej woli, jest godłem radości narodowej. Najsławniejsze illuminacyje były za czasów Stanisława Augusta, w dniu 3 Maja 1791 roku i w okresie księstwa warszawskiego w dzień imienin Napoleona I, lub w r. 1809 w czasie powrotu zwycięzkiego wojska polskiego, po wypędzeniu z granic najezdniczej armii austryjackiej.

Illustracyje, nazywają się drzeworyty dodane do textu, celem ułatwienia zrozumienia opisu. Wydania te typograficzne z textem i rycinami, zostały w naszych czasach wielce rozpowszechnione i stanowią ważną bardzo gałąź nowszej literatury. Wydanie dla dzieci i ludu, poezyje, romanse, nawet książki do nabożeństwa i biblije, winietami i arabeskami ozdobiono. Obyczaj ten nietylko wydarł z dawnego upadku sztukę drzeworytniczą czyli xylografiję, powrócił ją do grona sztuk pomocniczych w drukarstwie, lecz zniżył nawet wartość dawniej bardzo wysoką miedziorytów i stalorytów. Drzeworytnictwo stało się dzisiaj niemal niezbędnym warunkiem wszystkich dzieł, które chcą rachować na pewien odbyt. Moda illustracyi z Anglii przeszła do Francyi, a ztamtąd do Niemiec i tak się dzisiaj rozszerzyła, iż zdawaćby się mogło, że obrazy znowu do wysokiego swego stanowiska nauczania ludu powołane zostały, tak jak to miało niegdyś miejsce w średnich wiekach. Nigdy liczba dzieł przepysznych (*ouvrages illustrés*) nie była tak wielką jak dzisiaj. We Francyi illustracyje były pretextem do nowych wydawnictw i spopularyzowania dzieł starych autorów. Po tych drogocennych wydawnictwach zasłużonych lub też ulubionych autorów, pociągnął szereg dzieł bez wartości i znaczenia, a dla których przepych drzeworytniczy stał się pokrywką ich wewnętrznego ubóstwa. Xylografija skromna z początku, a jako sztuka pomocnicza używana, powoli wdarła się na tak wysokie stanowisko w guście publiczności, iż odebrała literaturze cząstkę jej wysokiego znaczenia. Autorowie obowiązani zostali dostarczać nietylko sam text, lecz także i komentarze do robót drzeworytników i rysowników. W ten sposób powstały w nieprzeliczonej liczbie opisy podróży i obyczajów, szkice i zbiory kostyjumów, dzieła zbytkowe i zwyczajne; następnie opisy miast i krajów, podróże i przechadzki malownicze, historyje naturalne i dziejowe, a wszystko to drzeworytami ozdobione, po większej części dzieła bez żadnej wartości, z których jednakże wiadomości historyczne, geograficzne i archeologiczne rozpowszechniły się pomiędzy massami. Od książek illustrowanych, przeszedł obyczaj ten do pism czasowych, a w tym rodzaju odznaczają się: *Magasins pittoresques*, *Musée de famille* i *Gazette des enfants*, które tego rodzaju licznym nakładom początek dały. Tendencyja ta jednakże w całości uważana, korzystną jest tylko dla tych, którzy książki i pisma czasowe nie studyjują, ale tylko przeglądają i przerzucają. Pisarz zstępuje tu do roli autora libretta, gdy tymczasem rysownik zajmuje miejsce kompozytora opery. We Francyi biegli rysownicy, jak: bracia Achilles i Eugenijusz Déveria, bracia Alfred i Pony Johanot, Gavarni, Grandville, Karol Meissonier, Rafet, Bertel, a dzisiaj Gustaw Doré, wraz z innymi, złożyli wiele bardzo dowcipnych i trafnych pomysłów w książki i czasowe pisma tego rodzaju. Anglija i Niemcy też w tym względzie niepomierne zajmują miejsce. U nas ostatniemi czasy illustracyje również się znacznie rozpowszechniły; pierwszy popęd ku temu dały *Wolne Żarty* (pod redakcyją F. H. Lewestama i J. K. Gregorowicza), pismo humorystyczne, wychodzące w Warszawie w r. 1858, które z wielkiém współczuciem przez publiczność przyjęte, podało myśl do wydawania wychodzącego dotąd *Tygodnika Illustrowanego*. Potém powstał illustrowany również *Przyjaciel Dzieci*, a jednocześnie w Wiedniu *Postęp*. Nieperyjodyczne także publikacyje zaczęły się posługiwać drzeworytami, mianowicie też dzieła naukowe, jak np. *Fizyka* Gannot'a i inne, oraz *Kalendarze*.

Illustris, po niemiecku: *der Erlauchte*, przydomek nadawany przez historyków Henrykowi, margrabi miśnijskiemu czyli miszeńskiemu, o którym obszerniejsza wiadomość co do jego stosunków z Polską, znajduje się w dziele W. Bogusławskiego: *Rys dziejów Serbo-łużyckich* (Petersb., 1861, str. 123 i następne). *Ad. N.*

Illuzyja, ob. *Złudzenie*.

Ilmak, ob. *Wiąz*.

Ilmarynen, w mitologii fińskiej Jowisz drugi, lub bóg powietrzny i wodny, przemieszkujący w chmurach, tak nazwany od *ilma*, powietrze, brat młodszy i nieodstępny towarzysz Wajnemoinena. On kowal i bóg kowalów, który krzesze ogień niebieski i podaje go bratu. Ogniem tym są błyskawice. Mistrzem jest żelaza i urabia z niego najwyborniejsze lemiesze. Potrafi podobać się lepiej niewiastom od brata piorunowładzcy. Inne imię jego jest *Seppae*.

Ilmeń (w starożytności *Mojsk*), jezioro, leżące w zachodniej części guberni nowogrodzkiej, między powiatami: nowogrodzkim, krestieckim, demjańskim i staroruskim, ma kształt równobocznego trójkąta i zajmuje przestrzeni 655 wiorst □ i 628 sążni; największa jego długość 55 wiorst wynosi, najmniejsza szerokość między Ustryką i Nowogrodem 25 wiorst; głębokości ma 16 stóp. Dno jeziora jest kamieniste i mułem powleczone. Ilmeń przyjmuje do siebie kilka większych rzek, jako to: Szełoń, Łowat', Poła, Msta i mnóstwo pomniejszych: wypływa zeń rzeka Wołchow. W ujściach rzek do jeziora tego wpadających, utworzyła się znaczna ilość wysp. Brzegi Ilmenu, z wyjątkiem zachodniego i południowo-zachodniego, są niskie, piaszczyste, kamieniste, bagniste i w wielu miejscach mają obszerne sianożęcie. Farwater idzie jeziorem od Nowogrodu do Ustryki, oraz rzekami: Szełoną, Połą i Łowatą. W lecie ujścia wszystkich rzek do Ilmenia wpadających stają się płytkie, tak, że tylko między Nowogrodem a Ustryką żegluga się odbywa. W Ustryce statki ładują się płytami i wapnem. Na wiosnę jezioro przybiera na 2 sążnie nad poziom zwykły. Pora wtedy jest nader dla żeglugi niebezpieczną, gdyż statki i barki rozbijają się bardzo często. W celu zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom, rozwój przemysłu tamującym, przekopano kanał Wiszerski. Statki kanałem tym płynące, okrążywszy jezioro Ilmeń i most nowogrodzki (o który też często się rozbijały), bez przeszkody płyną dalej. Ustrycka przystań, rodzaj portu, jest jedyném miejscem bezpieczném na jeziorze dla statków, od wiatrów i burz zaskoczonych. Żegluga na jeziorze zaczyna się w Maju i kończy w Listopadzie. Ilmeń obfituje w ryby różnego rodzaju, sprzedaż których ważną stanowi gałąź przemysłu miejscowego. Rybołówstwem trudni się 20,000 przeszło ludzi. Poławiają się w jeziorze sądaki, leszcze, snytki i t. d. *J. Sa...*

Ilmeńskie góry. Na północy gubernii orenburgskiej, pomiędzy źródłami Mijasu i przytoków ujskich, odnogi pasma Kumaczy, przytykają do wyniosłego gór łańcucha, ciągnącego się od północy na południe pod nazwą gór Ilmeńskich. Idą one bez przerwy prawym brzegiem rzeki Mijasu, na przestrzeni $11\frac{1}{2}$ mil, do jeziora Argazej. Koło jeziora Ilmeńskiego, w pośród tychże leżącego na wyniosłej płaszczyznie, wierzchołki gór sięgają do 1,200 stóp wysokości, lecz znów szybko się zniżają. Ilmeńskie góry w ogólności nie przedstawiają śladów silnych wstrząśnień. Południowa ich część jest obnażona i kamienista, północna zaś około jeziora Mijaskiego, po-

kryta wybornym lasem budowlanym. Od pierwszej odłączają się na wschód nieznaczne wyniosłości płaskie, dzielące przytoki Mijasu i Uja. *J. Sa...*

Ilmer, naczelny bożek wotijacki, mieszka podług mniemania Wotijaków w niebie i uważany jest za stwórcę całego świata. Święto na cześć jego ustanowione podczas wiosny, modły odprawiane są przez Wotijaków pośród pól, dokąd się gromadzą kobiety i mężczyźni, błagając bóstwo o obfitość płodów ziemskich. Na ofiarę przynoszą dlań zwierzęta domowe, zawsze białej maści. *J. Sa...*

Ilmera, bajeczna księżniczka słowiańska. W jedném z podań ludowych o zbudowaniu Nowogrodu, jest pomiędzy innemi mowa o tém, że książe Słowen założywszy na brzegu Wołchowa miasto Słoweńsk, nazwał leżące w pobliżu jego jezioro *Ilmerem,* na cześć siostry swej Ilmery. *J. Sa...*

Ilmiński (Mikołaj), współczesny oryjentalista rossyjski, był poprzednio professorem języka tatarskiego w kazańskiej akademii duchownej; 1859 r. udawszy się do Orenburga, począł uczyć się gorliwie języka kirgizkiego, a wszedłszy w bliskie z Kirgizami stosunki, zbierał z ust tego ludu pomniki jego literatury. Następnie Ilmiński powołany został do Kazania, dla zajęcia jednej z katedr tamecznego uniwersytetu. Wydał r. 1861 książkę w języku kirgizkim, za pomocą której Kirgizi mogą nauczyć się czytać i pisać po rossyjsku. Następnie r. 1862 ogłosił drukiem text kirgizki, opowiadania poetycznego ludowego o bohaterze Targaniu; tudzież „Materyjały do badania języka kirgizkiego: *Matierjały k izuczeniu Kirgizskaho narieczja*, Kazań, 1862. Dzieło to składa się z dwóch różnych części: z uwag nad fonetyką i formami grammatycznemi narzecza kirgizkiego i z dykcyjonarza tego języka. Jedno i drugie jest nowém w dziedzinie językoznawstwa zjawiskiem, gdyż o języku kirgizkim lingwiści nic dotąd nie wiedzieli. Na zasadzie własności fonetycznych, etymologicznych i lexykograficznych narzecza kirgizkiego, Ilmiński uznaje takowy za samoistny wśród narzeczy turkskich języków, należący do grupy dyjalektów północnych turkskich i posiadający formy innym językom turkskim zupełnie obce; do wielu wyrazów dołączone są objaśnienia etymologiczne. *J. Sa...*

Ilnicka (Maryja z Majkowskich), współczesna autorka, odznaczająca się talentem poetyckim; urodzona w Warszawie, córka Edwarda Majkowskiego, podpułkownika i dowódzcy batalijonu saperów, w b. armii królestwa polskiego, zmarłego w r. 1831. Pierwszy raz dała się poznać z wybornego przekładu z angielskiego poematu Walter-Skotta, p. n.: *Pan dwóchset wysep,* drukowanego w *Biblijotece warszawskiej*; tłómaczenie to może śmiało stanąć obok najlepszych przekładów A. E. Odyńca. Wiele utworów poetycznych tej autorki, mieszczą pisma czasowe. Z większych wymienimy: *Paproć* i dramatyczny obraz p. n. *Alchemik.* Komedyja prozą: *Panny Konopianki,* graną była po wielekroć w teatrze Rozmaitości; druga, ślicznym wierszem napisana na konkurs 1861 r., p. n.: *Kto winien,* w 2 aktach, drukowana w *Tygodniku illustrowanym.* W r. 1861 oddzielnie wyszedł: *Illustrowany skarbczyk polski*: *Historyja polska,* opowiedziana wierszem przez Maryję Ilnicką. Mistrzowskie władanie językiem ojczystym, przy wdzięku słowa i prawdziwém natchnieniu poetyczném, stawia Ilnicką na znakomitym stanowisku w rzędzie autorek polskich. *K. Wl. W.*

Ilnik królewski, zaporski albo ziemiański, wieś w obwodzie samborskim, powiecie tureckim, parafija obrządku łacińskiego w Turce, obrządku greckiego w miejscu, obszaru ziemi 7,340 morg, ludności 1,370 dusz, przy

ujściu rzeki Ilnik do Stryju; wieś należąca niegdyś do ekonomii samborskiej, dziś w części rządowa w części prywatna. Gniazdo rodzinne Sasów Ilnickich.

Iloci, ob. *Heloci.*

Iloczas, ob. *Prozodyja.*

Iloczyn, ob. *Mnożenie.*

Iloraz, ob. *Dzielenie.*

Ilori, warownia w Abchazyi, o 11 mil odległa na południo-wschód od Suchum-Kale, przy czarnomorskiej drodze nadbrzeżnej, w pobliżu rzeki Galidzgii. *J. Sa....*

Ilość, wszelka wielkość, podległa powiększeniu lub zmniejszeniu, nazywa się ilością.

Ilow (Krystyjan), feldmarszałek austryjacki w czasie wojny trzydziestoletniej, jeden ze czterech przyjaciół i stronników Albrechta Waldsztejna (mylnie Wallensteinem zwanego), którymi byli: Adam hr. Terczka z Lipy jego szwagier, Wilchelm Wchyński i Neumann. Gdy Waldsztejn dowiedziawszy się, że cesarz podejrzywając go o zamiar ogłoszenia się królem czeskim, zamierzył oddalić od naczelnego dowództwa, postanowił uprzedzić cesarza i samemu zażądać uwolnienia, wtedy Ilow przy pomocy wymienionych przyjaciół zdołał skłonić Waldsztejna do zaniechania tego zamiaru i wytrwania do końca w rozpoczętym zawodzie. Widząc cesarz, że Waldsztejn dobrowolnie nie usuwa się a jakoś nie wypadało jawnie postąpić sobie inaczej, zapobiegł urojonej czy prawdziwej obawie czynem dokonanym w mieście Chebie (Eger), to jest morderstwem Waldsztejna. *An. N.*

Ilowe, (podług pisowni czeskiej Jílové), po niemiecku *Eule* lub *Eyle* miasteczko w królestwie czeskiém opodal Sazawy, trzy mile na południe od Pragi, niegdyś królewskie miasto górnicze, posiadające najobfitsze w całym kraju miny złote, położone u stóp gór Ilowskich, których najwyższy szczyt zwany Psarski dochodzi do 1,800 stóp nad poziom morza, obecnie ubogie, utraciwszy przemysł górniczy, zajmuje się rolnictwem i pośledniejszemi rzemiosłami; liczy 1,500 mieszkańców w 190 domach; ma urząd i sąd okręgowy, kościół parafijalny pod wezwaniem ś. Wojciecha (dawniej ś. Michała) z kilkoma cennemi zabytkami staroczeskich malarzy, jedyny zabytek budownictwa tutejszego, jak się ostał po zburzeniu miasta w XV wieku; szkoła miejska i piękny ratusz z XVII wieku. Nazwę swą wzięło to miasto od słowa *jilovati* (iłować, od ił), co znaczy wypłukiwać z iłu, piasku złoto, zkąd ludzie trudniący się tą robotą byli *jilovci* i mieszkali w *jilovém*. Kopalnie tutejsze, znane już w najdawniejszych czasach (ob. *Dlauhomil*). Dotąd jeszcze niekiedy w tej okolicy znajdują złoto rodzime, najczyściejsze, jakie jest znane w świecie, zawierające bowiem podług Lampadia na 100 części 96.90 złota, 2.00 srebra a 1.10 żelaza. Jeden kronikarz czeski pisze, że r. 1235 pewien górnik znalazł tu bryłę rodzimego złota, ważącą dziesięć grzywien, którą ofiarował królowi Wacławowi I. Od XV wieku poczyna się upadek tego miasta i jego górniczego przemysłu a stało się to z takiej przyczyny. Król Wacław zamierzył był podnieść górnictwo i zreorganizować cały zarząd, nieodpowiadający zapewne czasowym potrzebom. W tym celu powierzył znaczną summę pieniędzy znanemu w dziejach czeskich proboszczowi u ś. Wojciecha na Nowém Mieście pragskiem, Michałowi z rodu Niemieckiego czyli Deutschbrodowi, inaczej de Causis albo Sudny zwanemu, który chlubił się, że jako syn niemieckich górników zna się do-

kładnie na górnictwie. Ale ów reorganizator nie wiedząc zapewne jak się wziąść do podjętej pracy, czy też skutkiem oporu i przeszkód stawianych przez miejscowych obywateli i górników, samych prawie Niemców, niechętnych zamierzonej nowej organizacyi, ów reorganizator, jak to bywa i teraz, ujechał tajemnie z kraju i udał się do Rzymu, gdzie wziętemi pieniędzmi i innemi, nadsyłanemi mu przez przeciwników Jana z Husyńca działał przeciwko niemu, jako jeden z głównych jego oskarżycieli, początkowo na dworze papiezkim, a potém na koncylijum, w Konstancyi i w Bazylei. Takim sposobem górnictwo iłowskie pozbawiane funduszów na swe podźwignięcie, a następnie skutkiem tego, że mieszkańcy tutejsi będąc cudzoziemcami prawie wszyscy w kilka lat później otwarcie stanęli przeciwko ruchom narodowym, i ściągnęli na siebie klęskę wojny, w której 1422 r., podczas szturmu przez Jana Żyżkę miasto do szczętu wygorzało, a zakłady górnicze zniszczone zostały. Później królowie, Zygmunt, Jerzy z Podiebrad i Władysław II i późniejsi usiłowali tutejsze górnictwo podźwignąć, ale szczupłe ich środki i okoliczności polityczne stawały na przeszkodzie. Za Ferdynanda w prawdzie zaczęto znowu dobywać tutaj złoto a nawet miano znaleść platynę, lecz pożar 1567 roku, zniszczył na nowo całe miasto i kopalnie. Rudolf II przedsiębrał podobnież różne środki do podniesienia miasta i jego przemysłu naturalnego, ale także z małém powodzeniem. Dopiero w ostatnich latach rozpoczęte systematyczne ulepszenia rokują lepszą przyszłość miastu i górnictwu.

Ad. N.

Ilse, *Ilza*, rzeka w Oberharcu, wpada w księstwie hannowerskiém Hildesheim do Okry. Dolina Ilsenthal zaczyna się na wschodniej części góry Brocken, na wysokości 3,000 st., przy spadzistej skale zwanej „dziurą śniegową," dokąd spada woda z niezwykłą szybkością z Heuenborusu położonego na samym szczycie. Ilsenstein czyli kamień iłczy, jest to granit z którego się tworzy góra Brocken, wznosząca się do 230 stóp, otoczona ciemnemi i niebezpiecznemi przepaściami, a szczytu uwieńczona kolosalnej wielkości krzyżem żelaznym, który tam postawił hr. Antoni do Wernigerode jako pamiątkę dla poległych swych przyjaciół w wojnie o niepodległość. Lud przywiązuje legendę do kamienia Ilzy, utrzymując, jakoby tam zamieszkiwała zaklęta księżniczka strzegąc wielkich bogactw. Na tle tej powieści osnuło kilka dramaturgów i romansopisarzy utwory swoje, między innymi Blumenhagen pod tytułem: *Księżniczka Ilza*, baśnia z Harcgebirgu (3 wydanie, Berlin, 5 wydanie ozdobne, Berlin, 1853). Ożywione bardzo miasteczko Ilsenburg leży na wysokości 732 st. nad powierzchnią morza liczy 2,600 mieszkańców, posiada dawny i nowy zamek, kilka fabryk i zakład wód mineralnych.

Ilszna albo *Lśna*, rzeka, bierze swój początek w dawném województwie brzesko-litewskiem niedaleko Szereszewa, z lasów prużańskich i szereszowskich, które tworzą część puszczy Białowiezkiej, wpada zaś do Bugu, około dwóch mil poniżej Brześcia.

Ilva ob. *Elba*, wyspa.

Ilwa ob. *Ostokrzew*.

Iława ob. *Eylau*.

Iłgiel, jezioro w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim, gminie Zaboryszki położone, zajmuje 3 morgi przestrzeni, głębokości ma stóp 60.

Iłłukszta *(Illuxt)*, miasto w gubernii kurlandzkiej, w okręgu zelburgskim (Oberhaupmaństwie), nad rzeką Iłłuk, do Dźwiny wpadającą, odległe o 28 m. od m. gub. Mitawy. Tu niegdyś był klasztor Jezuitów, a później Missyjonarzy wraz ze szkołą. *Iłuksztański* czyli *Illuxtski* powiat (albo hauptmaństwo) zajmuje powierzchni 268 mil kwadratowych, z tych ziemi uprawnej 86,700 dziesięcin; łąk 37,750 i lasów 47,150 dziesięcin. Mieszkańców przeszło 40,000 płci obojej. Miejscowość powiatu jest w ogólności górzysta i nierówna, szczególnie nad brzegiem rzeki Dźwiny, skrapia ją przytek Dźwiny. *J. Sa.*.

Iłolis, jezioro znajdujące się w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim, gmi: Rudawka zajmuje przestrzeni gruntu mórg 3.

Iłow, miasto należące do księstwa łowickiego, w gubernii warszawskiej powiecie łowickim, od miasta Wyszogrodu mil 2 odległe. Tuż pod miastem gdzie się kończy granica jego obszerności istnieje rów który ułatwia odpływ wody z poblizkich kolonij i z gruntów przyległych do rzeki Wisły. Rów ten lubo nosi nazwę rzeki Iłowki, rzeczywiście do żadnego rzędu naturalnych rzek nie należy i woda w nim w tenczas tylko ma bieg właściwy, kiedy następuje napływ jej z pól po deszczach, inaczej ma wszędzie dno zupełnie suche. Najbliższą jest miasta rzeka Wisła o pół mili odległa. Przez Iłow przechodzi dawny trakt militarny warszawsko płocki który przed 30 laty był pocztowym. Założone zostało na mocy przywileju króla Alexandra Jagielleńczyka, który w r. 1506 pozwolił Felixowi i Prokopowi Radzanowskim, synom Jana, stolnika płockiego, zamienić wieś ich dziedziczną Gylow, w ziemi gostyńskiej leżącą na miasto tegoż nazwiska, przeniósł z prawa polskiego na niemieckie czyli chełmińskie, usuwając wszelkie przeciwne temuż prawa i zwyczaje powszechne. Mieszkańcy odtąd nie przed wojewodą kasztelanem starostą i t. p. w sprawach mieli stawać, lecz tylko przed swoim wójtem, ten zaś do dziedziców miał się odwoływać. Dla rychlejszego wzrostu miasta tenże monarcha ustanowił targi w dnie Sobotnie i 4 jarmarki do roku, który to przywilej odnowił i potwierdził kr Zygmunt III w r. 1611. W późniejszych z tegoż wieku nadaniach miasto to już nie Gylów lecz Iłowem jest zwane. Na początku XVII wieku należało do rodziny Noskowskich, następnie zaś stało się własnością Dąbskich od których na rzecz księstwa łowickiego nabyte zostało. Dziś Iłów ma ogólnej ludności 402 głów, pomiędzy któremi jest chrześcian 109, starozakonnych 293, utrzymujących się z handlu, professyi, procederów i wyrobku. Domów mieszkalnych ma murowanych 5, drewnianych 19, kościół parafijalny rzymsko-katolicki murowany, bóżnica drewniana, szpital parafijalny katolicki i okręgowy starozakonnych, wszystko ubezpieczone na summę rsr. 14,680. Jest tu magistrat i szkoła elementarna. Jarmarków ma 6 do roku. *F. M. S.*

Iłowla, rzeka, poczyna się w powiecie kamyszeńskim, gubernii saratowskiej, w pobliżu rzeki Kamyszenki; na wzgórzu, dzielącem Wołgę od Donu. Z początku płynie ona na przestrzeni 9 do 10 mil, prawie równolegle do Wołgi, oddalając się od niej nie więcej, jak na $1/2$ do 2 mil przy futorach zaś Baranowskich Iłowla oddziela się od Wołgi samém tylko płaskiém pasmem górném; bieg rzeki jest kręty z wieloma zagięciami. Wpada do Wołgi w ziemi wojska dońskiego, o milę blisko od stannicy tegoż co rzeka imienia. Niższa część doliny Iłowli jest leśną; w bliskości jej ujścia rośnie las zdatny do budowy okrętów. Długość Iłowli 30 mil wy-

nosi; szerokości ma 17 do 18 sążni, głębokości 4 i pół łokci przeszło. Brzegi są wyniosłe i miejscami strome. Iłowla obecnie nie jest żeglowną, lecz zasługuje na wzmiankę z tego powodu, że jeszcze za czasów Piotra I dokonywały się tu prace dla połączenia za pośrednictwem rzeki tej wraz z Kamyszenką, morza Kaspijskiego z Czarném. *J. Sa...*

Iłowski (Stanisław), filolog polski w XVI wieku, rodem z Mazowsza, sześć pism pomniejszych w młodości z greckiego przełożył, a większą część życia za granicą przepędził. W Padwie uczył się prawa, obok literatury starożytnej, około roku 1545. Potém w r. 1551 bawił z Janem Tęczyńskim w Paryżu, gdzie pomniejsze pisma Dyonizyjusza z Halikarnassu przełożył. W r. 1563 był znowu w Padwie, a we dwa lata zostawszy w Bononii doktorem prawa, miał mowę na pochwałę tej nauki która wyszła tamże p. t. *Stan Ilovii de laudibus Iurisprudentiae Oratio Bononiae in doctoratu suo habita* (Bononija, 1565, w 4-ce). Iłowski miał opiekunów w Przerębskim arcybiskupie gnieźnieńskim, Mikołaju Radziwile, Uchańskim a potém w Myszkowskim. Żył w związkach i przyjaźni z Goślickim. Był kanonikiem płockim. Wreszcie rok jego urodzenia i śmierci nie wiadomy. Wytłómaczył najprzód mowę Synezyjusza, którą wydał p. t. *Synesii Episcopi Cyrenes ad Arcadium Imperatorem liber de regno bene administrando* (Wenecyja, 1543, w 4-ce, drugie wydanie tamże, 1563, trzecie 1633, w 4-ce). Jest to mowa, którą miał Synezyjusz r. 397 do Arkadyjusza cesarza, wówczas dwadzieścia i jeden lat mającego. Iłowski przypisal to łómaczenie Myszkowskiemu podkanclerzemu koronnemu. Największą atoli sławę, zjednał sobie tłomaczeniem pism Dyonizyjusza z Halikarnasy i Demetryjusza Faleryjskiego, które wyszły p. t. *Dyonisii Halicarnasei nonnulla opuscula latine St. Jlovio interprete Latetiae et of. Roberti* (*Stefani*, 1556, w 8-ce). Tutaj są rzecz Dyjonizyjusza *de ratione tractandi historiae*, pochwała autorów greckich, odpowiedź Pompejuszowi w której się usprawiedliwia dla czego gani styl Platona. Tę Iłowski przypisal *Secundo Curioni* którego nauczycielem swoim nazywa *Demetrio Phalerei de elecutione liber a St. Jlovio Polono latinitate donatus et annotationibus illustratus. Jtem Dionisii Halicarnassei quaedam opuscula eodem interprete Basileae Oporinus* (1557, 8-ce). Wspomnione *quaedam opuscula*, są: *Dyonisii Halicarnassei de praecipuis linguae graecae auctoribus elogia. Ejusdem comparatio Herodoti cum Thucydide et Xenophontis, Philisti; Theopompi inter se. Eiusdem Responsio ad Cn Pompei epistolam in qua ille de reprehenso ab eo Platonis stylo conquerebatur. Omnia haec graece et latine St Ilovio interprete.* Wszelako tylko Demetryjusza Faleryjskiego *peri Ermeneias* tekst grecki w tém wydaniu znajduje się, *Ejusdem Ilovii et Fr. Robertelli de historica facultate commentatiunculae.* A zatém prócz listów Ś-go Bazylego w tém wydaniu wszystkie pisma Iłowskiego się znajdują. Te ostatnie zaś wyszły p. t. *Basilii M. Archiep. Cesareae Cappadociae de moribus Orationes XXIV, a Simone Magistro olim in unum congestae nunc primum in lucem editae* (Wenecyja, 1564, i 8vo). Inne wydanie z textem greckim wyszło w Frankfurcie 1598 r. in 8-o; oraz tamże, 1611. Prócz tego ten przekład Iłowskiego, w którym nie zawsze wielkiej ś. Bazylego wymowie dorównał, znajduje się kilka razy w ogólnym zbiorze dzieł tegoż świętego, jak np. w wydaniach antwerpskich r. 1568 i 1570, paryzkiem 1603 i 1730 i kolońskiém z r. 1617. *F. M. S.*

Iłowy, *Glejowaty*, grunt składający się z iłu, czyli gliny z małą ilością krzemionki i magnezyi, albo też z małą ilością miałkiego piasku.

Iłwa, miejsce w Łuzacyi, w którém Bolesław Wielki witał Ottona III, w podróży do grobu świętego Wojciecha. Tak je nazywa Dytmar Merseburski.

Iłża, miasto rządowe w gubernii radomskiej, powiecie opatowskim, przy trakcie pocztowym do Radomia, o 3 mile od Wąchocka odległe, nad rzeką Iłżanką, niekiedy zwaną Białą, która początek swój bierze o $^1/_4$ mili od wsi Seredzic i wpada do Wisły, od której i nazwisko swoje miasto otrzymało. Wywód bowiem wyrazu od *Jej łzy*, to jest od łez jakiejś księżny, wylanych nad zgonem syna, w tutejszym zamku mieszkającego, co miał spaść z wieży i życie utracić, jest tylko piękną powieścią, dopiero przed czterdziestu laty przez p. Tańską utworzoną. Podobnież niekrytyczny okazuje się inny wniosek, iż miano Iłży nie od tego wypadku, lecz od gruntu ilastego ma pochodzić (*Star. Pols.*, II, str. 450). Posada albowiem miasta jest wapienną, tak zwane zaś iły, czyli ziemia barwy zielonej, czerwonej i żółtej, jakiej niekiedy stolarze miejscowi do malowania prostych swoich wyrobów używają, nie znajdują się tu lecz o kilka wiorst dalej, na granicy już wsi Seredzic, i nie w takiej ilości, aby mogły dać imię tej osadzie. Jeżeli zaś przeż ił rozumiał kto ową wyborną glinę, z której wyrabiają słynne od wieków garnki iłżeckie, to chyba nie wiedział, że ją kopią nie na gruntach miasta, ale w lesie odległym o $^3/_4$ mili ku Ostrowcowi. Początek tego miasta niewiadomy, to tylko pewna, że już w XIII wieku było dawną własnością biskupów krakowskich, którzy pięknością miejsca zwabieni wystawili sobie tutaj na górze letnią rezydencyję i w niej niekiedy mieszkali. W r. 1241, gdy Tatarzy mieczem i pożogą kraj pustoszyli, Iłża została przez nich zniszczona, z którego to powodu utworzyło się powszechne mniemanie, że krwawa ich wycieczka w te strony, uwieczniona została w nazwiskach drogi Batego, nadanych gościńcowi, przez który owe hordy ciągnęły i jednej z ulic w Iłży, zwanej Batowską. Podanie to, jakkolwiek opiera się na powadze Długosza, opisującego nawet ową wyprawę Batego do Iłży, jest mylne, gdyż są dowody, o których już Kromer w XVI wieku napomknął, że wódz ten w Węgrzech pod tę porę wojując, nigdy nie był w Polsce. Przypuszczenie zaś Naruszewicza, że pomimo tego łacno droga ta nazwisko jego wziąść mogła, bo był wyprawy całej powszechnym i najwyższym wodzem, a nawet twierdzenie Czackiego, który powiada, że gdy zwiedzał te miejsca, jeszcze gmin wspominał o drodze Batego i o jego okrucieństwach (*Star. Pols.*, tamże), wszystko to żadnej nie wytrzyma krytyki. Prawda że lud miejscowy kopiec za miastem stojący, zowie dotąd tatarskim i utrzymuje, że za napadu Tatarów tyle zginęło tutejszych mieszkańców, że się aż ten kopiec utworzył, gdy ich złożono na stos jeden i ziemią przysypano, bezzasadność atoli tego podania dostatecznie także wykazaną została, gdy przed kilkunastu laty kopiec był rozkopany i przekonano się, że należy do rodzaju nasypów ziemnych, zwanych grodziskami, z czasów pogańskich; jakich wiele w naszym kraju się znajduje. Niewątpliwie przeto i Czacki nie słyszał między gminem imienia Batego, powiadano mu tylko to, co dotąd prawią o kopcu i dodano, że droga wedle kopca idąca zwała się niegdyś badowska, bo tak ją i najdawniejsze archiwalne źródła miejscowe mianują. Jeden zaś z dokumentów kościoła parafjalnego w Iłży z r. 1759, przywie-

dziony przez ks. J. Gackiego (*Pam. rel. mor.*, 1854, t. 27), mówi o łączce proboszczowskiej przy ulicy Badowskiej. A że był przy mieście także połanek gruntu badowski, to więc wskazuje, że miano tak gruntu i ulicy jak drogi, raczej od miejscowego nazwiska, a nie od imienia tatarskiego wodza należy wyprowadzać. Ale Długoszowi zdało się inaczej, a za nim poszli wszyscy, a nawet i ci, co dobrze wiedzieli, że Baty nie postał w Polsce. Zawsze jednak pewną jest rzeczą, że ponieważ zagony Tatarów za obudwu ich pierwszych najazdów, w latach 1241 i 1260, sięgnęły niedalekiego ztąd Skaryszowa, przeto niezawodnie i Iłża od nich ucierpiała i być może, że uległszy wówczas zniszczeniu, pobudowała się na posadzie dzisiejszej pod górą, na której już stał zamek biskupi. W końcu XIV wieku doznało miasto powtórnego zniszczenia od pożaru, w którém i dawniejsze jego przywileje zaginęły i dla tego one król Władysław Jagiełło, w r. 1412 nowemi zastąpił, nadał prawo magdeburgskie i rozmaitemi swobodami obdarzył; Zygmunt I ponowił miastu te nadania; Jan Kazimierz 16 Lipca 1658 zatwierdził przywileje z r. 1413, Zygmunta z r. 1512, Zygmunta Augusta z r. 1540 i Zygmunta III; objął nadto uwolnienie obywateli iłżeckich od ceł przez Zygmunta Augusta z r. 1554 i uwolnienie od ceł lądowych i wodnych wszystkich poddanych biskupstwa krakowskiego, udzielone przez króla Stefana 1576 r. Z biskupów krakowskich obdarzali Iłżę licznemi także prerogatywami, między innymi: Krasiński 1576 r., Myszkowski 1579 i 1587 r., Szyszkowski 1617 i t. d. W r. 1621 d. 20 Czerwca znowu całkowicie spaliła się Iłża tak że żadna prawie budowla nie została, zaś w r. 1655 Gustaw Adolf zająwszy tutejszy zamek, zostawił w nim załogę, która miasto złupiła i spaliła; a w następnym roku wojska polskie wojujące przeciw Szwedom przybywszy do Iłży, gdy nie zastali mieszkańców, w lesie szukających schronienia, zapuścili ogień w resztki zabudowań po spaleniu szwedzkiém pozostałych; tak iż w r. 1657 Rakoczy, obozujący w gruzach tutejszych nie mogąc już nic zniszczyć, groby dla łupu przetrząsał. Po tylu klęskach zaledwie miasto zaczęło się odbudowywać, ogromny pożar d. 15 Kwietnia 1744 r. w trzy godziny pochłonął cały rynek i zniszczył przedmieścia.. Biskup Mokrski opasał Iłżę murem i basztami, które po spaleniu na nowo wzniósł biskup Konarski. Mury te łączyły się z zamkiem, przez co miasto tworzyło jakby jednę twierdzę. Lecz w r. 1725 już była trzecia część murów opadła. Do miasta wjeżdżało się trzema bramami, wystawionemi z ciosowego i wapiennego kamienia, które były niższe ale podobbej struktury i równej objętości z tą, jaką dziś jeszcze w Sandomierzu widzimy, czwartą bramę od zachodu przedstawiała wieża, zwana piekło, ale przez nią nie było przejazdu. Rozebrana dostarczyła ona materyjału na zbudowanie kamienicy, którą dziś piekłem mianują. Wszystkie te bramy zniesione zostały przed r. 1820, wtedy rozebrano także i starożytny tutejszy ratusz wśród rynku stojący, który stylem swoim przypominał gmach sukiennic krakowskich. Po przyłączeniu dóbr biskupich do Korony na mocy uchwały sejmowej 1788 r. Iłża przeszła na własność rządową, a kommissarze zajmujący ją w roku następnym znaleźli w niej domów murowanych 30, drewnianych zaś 160, pierwsze atoli były prawie wszystkie zniszczałe, a drewniane bez sieni z kominami na ulicy lepionemi, handel i rzemiosła w upadku; ludność zaś ogólna wynosiła 842 osób. Wzniosło się następnie miasto, ale d. 9 Sierpnia 1831 r. spaliło się tu 312 domów, a tylko 9 zostało i stodół 17, przyczém wszystkie akta miejskie spłonęły. Dziś najdawniejszym zabytkiem

starożytnego miasta są ruiny zamku, na szczycie wysokiej góry wznoszącego się. Wymurował go pierwszy Jan Grot, biskup, w r. 1342, we 30 lat później wzmocnił Floryjan Mokrski, Jan Konarski na początku XVI wieku po pogorzeli odnowił, Filip Padniewski r. 1560 przyozdobił, a biskup Marcin Szyszkowski w r. 1618 rozprzestrzenił i dogodniej urządził, w jego to murach gościł Władysław Jagiełło, raz w r. 1410, gdy po odbytych zapustach w Jedlni, przez Iłżę i Opatów odprowadzał do Sandomierza hr. Hermana Cylijskiego, stryjecznego brata swej małżonki; powtórnie w r. 1411, gdy ruszywszy z Jedlni dążył przez Iłżę i Konin do Opatowa, gdzie na niego królowa Anna czekała; dalej w r. 1424, gdy wróciwszy z Litwy do Krakowa, na koronacyję ostatniej swej żony pośpieszał: wreszcie w r. 1432, gdy opuściwszy Jedlnię, przez Iłżę do klasztoru Świętokrzyskiego przybył. W zamku iłżeckim tenże monarcha bawił w r. 1420, tu przyjmował poselstwa, jakie cesarz Zygmunt przysłał z Wrocławia w sprawie Polski z Krzyżakami i ztąd do niego od siebie w tej sprawie Wojciecha Jastrzębca, biskupa krakowskiego, wyprawił. Tu bawił król Zygmunt I w r. 1511, zaś Zygmunt III, gdy po bitwie guzowskiej w r. 1607, rozłożył obóz pod Iłżą, trzy dni w zamku gościł i ztąd udał się do Ś. Krzyża, na podziękowanie Bogu za zwycięztwo, z tak małym krwi rozlewem otrzymane. W iłżeckim zamku d. 6 Września 1637 r. Cecylija Renata, arcyksiężna austryjacka, jadąca z Wiednia do Warszawy, spoczęła, i tu ją po raz pierwszy ujrzał król Władysław IV, który niecierpliwy oglądać przyszłą towarzyszkę życia, przybył potajemnie na iłżecki zamek. Tam podczas ceremonii przedstawienia dostojników państwa, wsunął się w ich grono, a kiedy przyszła na niego kolej złożyć hołd księżniczce, zdradził się mimowolném uściśnieniem ręki dziewicy, która poznawszy przyszłego swego władzcę, wnet padła mu do nóg i całe incognito zniknęło, jak to naoczny świadek książe Albrecht Radziwiłł w swoich *Pamiętnikach* opisuje. W r. 1656 Szwedzi w pierwszym na kraj napadzie, według swego zwyczaju gmach ten spalili. Dźwignął go atoli z upadku w r. 1670 biskup Andrzej Trzebicki, następnie cząstkowych napraw dokonał kardynał Lipski w r. 1732, wewnątrz zaś wspaniale odnowił Załuski 1760 r. Toż samo uczynił biskup Kajetan Sołtyk, ale już za niego zaczęło się ostateczne tej budowli zniszczenie. Jeden z oddziałów wojska ścigającego konfederatów barskich, osiedlił się w zamku, przez co gmach wiele ucierpiał, a pustoszał coraz bardziej, gdy dóbr tych tradycyja w długu nastąpiła. Po raz ostatni dano nad nim dach gontowy w r. 1782 i wymurowano na krańcu góry zamkowej od miasta, dotąd stojącą kapliczkę. Gdy Iłżę na skarb zabrano, zamieszkiwali dzierżawcy część tylko zamku zwaną oficyną, a resztki pustkami stojąc szły w ruinę. W r. 1789 wewnątrz już nie było zamknięcia, okien brakowało, posadzki i podłogi zgniły, piece leżały porozwalane, słowem cały zamek stał opustoszały, a wieże i baszty w murach tak były słabe, że upadkiem groziły. Już wtedy na reperacyję swoję niezmiernych wymagał kosztów, użytku zaś nie przedstawiał żadnego. Według ówczesnej lustracyi był on stawiany w wybornym gotyckim stylu, istotnie zaś we włoskim, jak o tem przekonywa jego plan dotąd przechowany, miał kształt cyrkułu podłużnego, a cały był z kamienia i cegły wystawiony. Dwiema wieżami, kwadratową od facyjaty, a na drugim końcu okrągłą przyozdobiony, dzielił się na dwie kondygacyje, z których w dolnej sklepy, w górnej pokoje się zawierały, dach miał kryty, zasłoniony tak zwanemi incessatami czyli kornesami. Za rządu

austryjackiego w samym zamku mieścił się lazaret wojskowy. Gdy ten usunięto, Iłżanie wyprzątnęli parę pokoi i w nich publiczne urządzili zabawy. Po jednej z takich zabaw przy muzyce całą noc trwającej, po rozejściu się zgromadzenia, już wśród dnia wybuchnął pożar, który rozszerzywszy się po komnatach nie ze wszystkiem z ruchomości lazaretowej oczyszczonych, pochłonął bez ratunku wszystko, co tylko zgorzeć mogło. Najbardziej żałowano wtedy portretów biskupich, które tam jeszcze się znajdowały. Z murów co nie rozsypało się w gruzy, to wziął dzierżawca na wymurowanie karczmy pod górą zamkową. Dziś sama tylko owa okrągła wieża lecz bez wierzchołka, ścięta właśnie w miejscu, gdzie był w niej niegdyś osadzony ganek, stoi na górze odosobniona, istny olbrzymi słup pomnikowy, w dawnej siedzibie przeszłych panów tutejszego miejsca. Drugim równie starożytnym zabytkiem jest tutejszy kościół parafijalny, pod wezwaniem Wniebowzięcia Matki Boskiej. Imię założyciela tej świątyni i czas, w którym to założenie miało miejsce, zasłoniła wieków ubiegłych pomroka. Wizyty generalne wspominają tylko, że około r. 1480 Stanisław z Wojczyc, herbu Szeliga, proboszcz tutejszy a officyjał sandomierski, budowę jego odnowił i przyozdobił, a zakrystyje w bogate zaopatrzył sprzęty. Widać więc z tego, że gmach ten już w owym czasie istniał, a gdy nam dzieje nie wspomniały, aby się do jego założenia świątobliwy Jan Grott, biskup, w czém przyłożył, oczywistą jest rzeczą, że rządy tego męża w krakowskiej dyjecezyi, kościół iłżecki już zastały. Kiedy mury jego starością nachylone, grozić zaczęły zniszczeniem, Marcin Szyszkowski, proboszcz tutejszy, najprzód wyrestaurował kościół w r. 1595 i poprawił wprzód grożące zawaleniem presbyteryjum, następnie zaś 1603 r., gdy nawa nie była stosowną do reszty budowli, przednią część kościoła własnym kosztem od fundamentów wznosił z cegły i kamieni, jak o tém świadczy napis wyryty na czarnym marmurze, umieszczony w ścianie z lewej strony wielkiego ołtarza. Zniszczyły go wojny szwedzkie w latach 1655 i 1656 tak dalece, że w r. 1670 na nowo musiał być poświęcanym. Wielkiego także doznał zniszczenia przez pożary w r. 1744 i 1831. Po ostatniém wyrestaurowaniu tego kościoła w latach 1832 i 1850, przyprowadzono go do porządnego stanu, ale odnowa ta dawnej jego postaci wcale nie jest odpowiednią. Niskie zwłaszcza kopułki wieżowe, dziwne robią wrażenie na tym, kto dawniejsze wspaniałe i wyniosłe pamięta. Jest tu kilka nadgrobków z XVII wieku, nieosobliwych pod względem sztuki, w skarbcu kilka złotniczych wyrobów z XVI wieku i biblijoteka niegdyś w rękopisma i rzadkie druki bogata. Od południowej strony stoi przybudowana kaplica S. Krzyża, fundacyi biskupa Szyszkowskiego, z podziemnym grobem dla jego rodziny i kilka pięknych obrazów w ołtarzach. Dziś Iłża liczy ogólnej ludności 2,111 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 1,569, starozakonnych 542, utrzymujących się z rolnictwa i garncarstwa. Domów mieszkalnych jest tu murowanych 70, drewnianych 166. Do znaczniejszych budowli oprócz kościoła farnego, o którym wyżej wspomnieliśmy, istnieją tu: kościół S. Ducha murowany, przy szpitalu założonym w r. 1448 przez kardynała Oleśnickiego, istniejący a równocześnie powstały kościół Panny Maryi, murowany na miejscu drewnianego, w r. 1820 ze składek tutejszych mieszkańców wzniesiony kościoł S. Franciszka murowany, podobnież dawniej do r. 1663 istniejący, wtedy zaś rozebrany i znowu w r. 1837 wystawiony; szpital S. Ducha; szkoła elementarna murowana, założona w r. 1842; jatki murowane,

szlachtuz drewniany, dwa młyny wodne do mielenia zboża, tartak i młyn wodny do mielenia szkliwa, dla fabryki fajansów założonej w r. 1823, przez Lewina Seliga Sunderland. Fabryka ta posiada 4 piece do wypalania, zatrudnia 60 ludzi i wyrabia mniej więcej fajansów za rsr. 12,000 rocznie, które rozsyła nietylko po kraju ale i do przyległych gubernii cesarstwa. Materyjał do niej, to jest glinka biała, sprowadza się o mil dwie od Iłży. Wszystkie te budowle ubezpieczone są na rsr. 57.310. Prócz innych zwykłych w każdém miasteczku rzemieślników, najwięcej jest tu garncarzy, którzy też osobny cech tworzą. Garnki iłżeckie za Zygmuntów sprzedawano pod zamkiem krakowskim, a w drugą stronę przez Gdańsk przesyłano aż do Szwecyi. Teraz zajmuje się wyrobem ich majstrów 50, czeladzi 50, a rozwozi je po targach okolicznych 25 furmanów, którzy wnoszą za nie do miasta około rsr. 60,000 rocznie. Jest tu magistrat i stacyja pocztowa. Jarmarków odbywa się sześć do roku, a targi tygodniowe w Niedzielę. *F. M. S.*

Iłża, rąca, czyli raczej cylindrowego kształtu rurka z klejonego papieru, która się palną zaprawą nabija i główną część racy stanowi. Wyraz ten zresztą, jakkolwiek przez Jakubowskiego w jego *Artylleryi* używany, nie przyswoił się w wojskowej naszej praktyce, ani u późniejszych naszych wojskowych pisarzy. Przekładano u nas dotąd mówić i pisać: *raca.* *Wl. B.*

Iłżanka albo *Białka*, rzeka w królestwie polskiém, powstaje z połączenia wielu strumieni, wijących się pomiędzy Szydłowcem i Wąchockiem; następnie przechodzi przez wieś Seredzice i miasto Iłżę; od wsi Wólki Borowskiej do Rekówki, stanowi granicę powiatu radomskiego od opatowskiego, następnie powraca w okrąg solecki, płynie pod miastem Ciepielowem i nakoniec pod wsią Chotczą Dolną wpada do Wisły. Tu szluza ułatwia spław belek. Pod wsią Miechowem przyjmuje w siebie rzeczkę Chotczę, wypływającą z pod wsi Pękosław.

Imaginacyja, ob. *Wyobraźnia.*

Imandra, największe z jezior gubernii archangielskiej, zaczyna się w pobliżu zatoki Kandalakskiej i kończy się wprost jeziora Enarak, blisko granicy szwedzkiej; ma około $11\frac{1}{2}$ mil długości i przeszło $4\frac{1}{2}$ mil szerokości. Łączy się kanałem z morzem Białém. *J. Sa...*

Imam, z arabskiego *imama*, znaczy: na przodzie, przodem, to jest stojący na przodzie, na czele ludu; ztąd i dwa znaczenia tego wyrazu: kalifa czyli następcy Muhammeda i osoby duchownej, która w meczetach przewodniczy i odmawia w głos modlitwę kanoniczną, a za nią lud powtarza i która odpowiada naszemu proboszczowi. W każdym mahometańskim meczecie jest imam: przy sułtanach i dygnitarzach są imamowie w stopniu naszych kapellanów. — W językach europejskich błędnie piszą *iman*, co po arabsku znaczy wiara.

Imaniec, w dawnej polszczyźnie toż samo co jeniec, pojmaniec, braniec wojenny. Petrycy pisze:

„Imańców naszych, którzy się poddali,
Tym ręce opak trokami związali."

Imatra, jeden z najpiękniejszych wodospadów w Finlandyi, odległy na 9 mil od Wyborga. Szeroka blisko na 200 stóp dzika Wnoxa, pieniąc się spada z kamieni na kamienie z wysokości 500 stóp i tworzy pochyły wodospad w tak wielkich rozmiarach, że oprócz Niagary równego mu zna-

leść w całej Europie nie można. Przy ujściu rzeki, w pobliżu katarakty, znajduje się mnóstwo zaokrąglonych kamieni, utworzonych z ciągłego bicia bałwanów, a które się powszechnie nazywają kamieniami Imatryi.

Imbert (Bartłomiej), poeta francuzki, urodzony 1747 r., zmarły 1790. Pisał lekkie wierszyki i bajki, oraz poemat: *Le Jugement de Pâris*, który miał niejaki rozgłos. Reszta jego utworów, w tej liczbie komedyje i tragedyje, nie mają żadnej prawie wartości.

Imbiér (*Zingiber*), jest rodzajem roślin należących do rodziny *Scitamineae*; z którego liczne gatunki dostarczają przedmiotów w handlu używanych, jako korzeni i środki lekarskie. Najczęściej napotykają się główki korzeniowe uprawianego przedtém w Indyjach Wschodnich a obecnie i w innych ciepłych krajach, szczególniej zaś w Indyjach Zachodnich gatunku *Zingiber officinale*, które pod nazwą imbieru wielorakie w kuchniach znajdują zastosowanie. Według sposobu zasuszania odróżniają imbiér czarny i biały, z których pierwszy ustępuje pierwszeństwa drugiemu. Imbiér ma zapach korzenny przyjemny, smak zaś ostry, palący aromatyczny i częstokroć imbiér, mianowicie w Indyjach Wschodnich w cukrze usmażony, bywa używany jako środek wzmacniający żołądek. Z gatunku również w Indyjach Wschodnich rosnącego *Z. Zerumbet* pochodzi rzadko jeszcze sprowadzany do Europy korzeń, który ma zapach przyjemny i smak gorzkawy do imbiéru podobny. Główki korzeniowe rosnącego także w Indyjach wschodnich *Z. Cassumunar* są znane pod nazwą cytwaru żółtego (*Radix Cassumunar*, albo *rad. Zedoariae luteae*). Mają one zapach kamfory i smak gorzki aromatyczny. Korzenie miogi (*Z. Mioga*) używane są za pokarm w Japonii. Korzenie innych także gatunków tego rodzaju bywają w ich ojczyźnie do potraw używane.

Imbilaks, parafija gubernii wyborgskiej, powiatu północno-keksholmskiego, zasługuje na wzmiankę z powodu obfitości bogactw mineralnych. W granicach jej wydobywa się ruda miedziana, ku czemu jest urządzony zakład osobny, oraz znajdują się tam łomy granitu w wybornym gatunku, szczególnie w bliskości wsi Sumery, leżącej na brzegu jeziora Ładogi. Z łomów tych brano w końcu zeszłego wieku kamienie do fundamentów cerkwi ś. Izaaka w Petersburgu. *J. Sa..*

Imbonati, (Karol Józef Dominik), zakonnik reguły ś. Bernarda, rodem z Medyjolanu, wydał: *Bibliotheca magna rabbinica de scriptoribus et scriptis rabbinicis, ordine alphabetico hebraice et latine digestis* (Rzym, 1693, in fol.); *Bibliotheca latino-hebraica, sive de scriptoribus latinis, qui ex diversis nationibus contra Judeos, vel de re hebraica utcumque scripsere*, in fol. Jest to kontynuacyja biblijoteki hebrejskiej wydanej przez Julijusza Bartholoccio de Cellano. Ksiądz Imbonati, jego spółzakonnik, ułożył porządkiem abecadłowym wszystkich autorów, którzy pisali albo o języku hebrejskim, albo o sprawach żydów, zacząwszy od najdawniejszych Ojców Kościoła; tych, którzy od wynalezienia druku, zajmowali się wydaniem bądź textu oryginalnego, bądź przekładu Pisma Świętego; autorów historyj ludu izraelskiego, tudzież jego zwyczajów i obrzędów. Biblijoteka zajmuje tylko połowę tomu: druga przedstawia obraz chronologiczny dziejów od stworzenia świata do narodzenia Chrystusa. Potém następuje mała kronika hebrejska, tłómaczona na łaciński przez Genebranda. Następują dalej dwie rozprawy: w jednej ksiądz Imbonati dowodzi głosami rabinów i talmudystów, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Messyjaszem;

w drugiej zbija powagą soborów, błędy podnoszące się od czasu do czasu, bądź przeciwko bóstwu, bądź przeciw człowieczeństwu Jezusa Chrystusa. *L. R.*

Imbramowice, wieś poduchowna rządowa, w gubernii radomskiej powiecie olkuskim, nad rzeką Dłubnią położona, od stacyi pocztowej Wolbrom $1^3/_4$ mili odległa. W r. 1228 założył tu kościół pod wezwaniem świętych apostołów Piotra i Pawła, Iwo Odrowąż, biskup krakowski, przy którym panny Norbertanki osadził i hojnie uposażył. Kościół ten Tatarzy pod dowództwem Nogaja zburzyli w 1260 a kiedy następnie nie mógł być należycie podźwignionym, król Władysław Jagiełło za zezwoleniem stolicy apostolskiej, przeniósł w r. 1415 zakonnice do Buska, mury zaś czas niejaki stały pustkami. Po pewnym lat upływie Norbertanki wróciły do swej pierwotnej siedziby, objęły zarząd Imbramowic i mieszkały dopóty, dopóki je supressyja tego rodzaju zgromadzeń klasztornych w r. 1818 ztamtąd nie wyrugowała. W 16 lat później rząd wyjął z pod supressyi klasztor imbramowicki, zakonnice na nowo wprowadził, stałą im na utrzymanie wyznaczywszy pensyję. Odtąd zamieszkują tu stale, utrzymując pensyję żeńską, która dobrze jest prowadzoną. Obszerny i pięknie urządzony ogród przy klasztorze, przez rzekę Dłubnię przecięty, jest rozkosznem miejscem wytchnienia tak dla nauczających jako i uczących się dziewic. Malownicze zaś położenie klasztoru śród zdrowej okolicy, nie małą jest korzyścią dla tego zakładu. Pilność i staranność w nauczaniu, umiarkowana zapłata oraz brak w tych stronach podobnych zakładów, sprawiają, iż wiele rodzin oddaje tu dzieci; a ztąd i zakonnice nie mały mają dochód. Najpiękniejszą atoli ozdobą tej wsi, jest wspaniały i obszerny kościół panien Norbertanek, nie jest on już fundacyi biskupa Iwona; gdy bowiem tamten pogorzał w roku 1710, przyprowadził go do należytego stanu Dominik Lochman, kanonik krakowski, na nowo zaś poświęcił biskup Łubieński; ale starożytny wyraz pierwotny onego budowy, w tak licznych przerabianicah całkiem utonął. W nim leży serce Doroty Gembickiej starosciny nakielskiej złożone w roku 1730 co stosowny napis poświadcza. Naprzeciwległém wzgórzu, stoi kaplica nie mało to miejsce ozdabiająca. Prócz tego istnieje w Imbramowicach inny parafijalny kościół pod wezwaniem ś. Benedykta, który założyła Zofija Grotowna ksieni tutejsza w r. 1755, a w rok później poświęcił ks. Michał Kunicki, sufragan krakowski. Sama wieś liczy obecnie 76 domów mieszkalnych, ogólna zaś jej ludność wynosi 249 głów. *F. M. S.*

Imbroglio, wyraz włoski, znaczy pomięszanie, nieład.

Imbryk, z tureckiego *Embryk,* dzbanek, jakiego używają do kawy. Imbryki bywają z gliny, z fajansu, porcelany, ze srebra lub innego metalu. Imbryków używamy także do przyrządu herbaty przy samowarach.

Imer, Imir. W mitologii skandynawskiej król Isyjotów, lub normandzkich olbrzymów lodowych. Chmury zimne i ciemne z Niflhejmu starły się z obłokami gorącemi i jasnemi z Muspelhejmu, po nad lodami średnicy Gingapagowej, i spadły na lody te jako życiorodny deszcz. Z deszczu powstaje rzeka ogromna, a z rzeki Jot, Imer albo Imir, któremu później dano przydomek *odwieczny.* Obok Imera powstajo krowa Andumbla, z której wymion tryska mleko ku pożywieniu olbrzyma. Imer i Andumbla znaczą to samo, co u Fenicyjan Dagon i Derceta, lub u Chaldejczyków Odakon i Atara, istoty urodzone z wody. Imer przedstawia nieorganicznej, a An-

dumbla organicznej natury matecznik. Inne imię Imera czyli Imira jest *Aurgelmir.*

Imeretyja, jedna z 5 części, Gruzyję czyli Georgiję składających. Dawniej miała ona tytuł królestwa, i zajmowała część starożytnej Iberyi. Historyja Imeretyi poczyna się od najstarszego syna Alexandra, Wachtanga, który ją wraz z Swanetyją, Osetyją, Abchazyją, Alaniją i Guryją otrzymał. W roku 1431 Wachtang zszedł bezdzietnie, potomkowie Rusudana pragnęli opanować tron, lecz przez panów uznani nie zostali; książęta Osetyi i Guryi oddzielili się, ogłosiwszy się za niezależnych. Jednakże potomek Rusudana, Georgi I, wstąpił na tron; po nim nastąpił Bagrat I (od r. 1464—1478); potém wnuk jego Bagrat II (od r. 1510—1548), syn Alexandra, po którym następowali synowcowie: Leon (1581—1588) i Rostom (1590—1605); syn zaś jego, Georgi II, nie wcześniej jak r. 1605 wstąpić na tron zdołał. Do niego się udali z prośbą o pomoc, wygnani przez Persów królowie kartaliński i kachetyński, i za jego staraniem, pierwszy tron swój odzyskał. Następca jego Alexander (od r. 1639) przyjął r. 1650 poddaństwo Rossyi. Bagrat III (który po nim r. 1660 nastąpił), nie zostawił po sobie potomków, dla tego, po jego skonie, 1672, Imeretyję otrzymał Wachtang, który królestwo oddał synowi swemu Arosylowi; następnie panował tu Heraklijusz z domu kachetyńskiego, będąc zmuszony znów oddać Kartaliniję pierwszemu królowi Georgijemu III. Niektórzy szereg królów imeretyńskich rozpoczynają po Bagracie od Alexandra II (1683—1695), po którym przytaczają Szymona (1798—1701), Alexandra III (1720—1725), którego następcą był brat jego Georgi III; po tym ostatnim wstąpił na tron brat jego Tejmuraz (1729—1745). W roku 1745 po Tejmurazie wstąpił na tron synowiec jego Salomon I, syn Alexandra III; panowie powstawszy przeciwko niemu r. 1768, wygnali go przy pomocy Turków, i osadzili na tronie stryjecznego brata jego, Tejmuraza. Salomon oddał się w opiekę Rossyi, lecz nim pożądana przezeń pomoc nadeszła, posiłkowany od Lezginów, wygnał Turków z Imeretyi, a gdy r. 1769 hr. Todtleben pojawił się z oddziałem wojsk rossyjskich, zastał tylko po niektórych fortecach załogi tureckie, które z tychże do ustąpienia zmusił. W r. 1770 generał Todtleben brał udział w wyprawie Kartalińców przeciwko Turkom; wrócił do Imeretyi wraz z Salomonem, opanował kika warowni i zdał potém dowództwo generałowi Suchotynowi, który r. 1772 z wojskiem swém, granice Gruzyi opuścił. Salomon umarł r. 1782, nie zostawiwszy po sobie następców; panowie zatém Dawida, syna króla Georgijego, na tron wynieśli. Ten wygnał księcia Dawida, syna Arczyla i siostrzeńca króla Salomona, do matki wnuka Heraklijusza II kochetyńskiego, lecz Dawid udał się z prośbą do swego dziadka; ten wtargnął do Imeretyi z wojskiem, rozbił króla Dawida, i osadził na tronie r. 1795 wnuka swego Dawida, pod imieniem Salomona II. Tymczasem wygnany król zebrał wojsko lezgińskie, wrócił z nim do Imeretyi i wygnał Salomona. Wkrótce jednak Heraklijusz przysłał do Imeretyi syna swego Jana, z wojskiem posiłkowém; Dawid był rozbity, i Salomon znów na tronie osadzony. W roku 1802 Rossyja ogłosiła Gruzyję swoją prowincyją; król Salomon opuścił tron r. 1804, i Imeretyja weszła do składu cesarstwa rossyjskiego. Syn wygnanego króla Dawida, ożenionego z księżną Orbelijani, królewicz Konstanty, mieszkał potém w Petersburgu. Z rodu królów gruzyno-imeretyńskich pochodził książe Bagration, gene-

rał rossyjski, poległy r. 1812 w bitwie pod Borodynem. W dalszym czasu postępie, Imeretyja stanowiła prowincyję kraju Zakaukazkiego, dzieląc się na 4 okręgi. Najwyższym prowincyi tej zwierzchnikiem był dowódzca wojsk w Imeretyi; prezydował on w tymczasowym rządzie kutaiskim, który się składa z 3-ch radców (rossyjskich urzędników cywilnych) i 2 dywanbeków (z Imeretyńców), miał pod swym zarządem wszystkich naczelników okręgowych, oraz posiadał władzę wykonawczą i policyjną. Przestępcy kryminalni podlegali sądowi wojennemu w kutaiskiej kommissyi wojenno-sądowej. Ludność prowincyi Imeretyńskiej około 100,500 głów płci obojej wynosząca, składała się z Imeretyńców, Ossetynów, Ormijan i Żydów. Głównem miastem był Kutais. Obecnie wchodzi ona do składu gubernii kutaiskiej: tworząc obwody kutaiski, wakiński i szaropański. *J. Sa...*

Imię, właściwie to samo co i nazwa rzeczy, w ściślejszém zaś znaczeniu nazwa osób, w grammatyce jest każdym jakimbądź wyrazem, oznaczającym osoby, zwierzęta, rzeczy, lub ich przymioty. Dzielą się one z tego względu na imiona rzeczowne czyli rzeczowniki, i przymiotne czyli przymiotniki. Pod względem znaczenia imiona rzeczowne są żywotne, albo nieżywotne, zmysłowe albo umysłowe, własne czyli szczególne, albo pospolite czyli ogólne, zbiorowe albo liczbowe, przymiotowe albo słowne; pod względem zakończenia, oprócz zwyczajnych i mogą być jeszcze zdrobniałe albo zgrubiałe. Wszystkie te imiona odmieniają się przez liczby i przypadki; imiona przymiotne zaś oprócz tego jeszcze przez rodzaje i stopnie.

Imie, znaczyło szczególniej w Litwie to samo, co dobra ziemskie.

Imieniny, rocznica imienia doczestnego, który każdy mniej więcej uroczyście obchodzi. Czyje przypadają imieniny, ten w dzień taki nosi imię *solenizanta*. W kółkach domowych, obchód ten kończy się na przyjęciu i częstunku krewnych i przyjaciół. Imieniny panujących obchodzą illuminacyją stolicy i miast w kraju, a zarazem widowiskami bezpłatnemi. U nas panującego monarchy imieniny jak i urodziny, obchodzą się nabożeństwem porannem, następnie wszystkie władze składają namiestnikowi królestwa powinszowania, wieczorem bywa widowisko bezpłatne czyli tak zwany powszechnie frej-teatr z kantatą na cześć panującego i illuminacyją stolicy, Od r. 1862 w rozporządzeniach urzędowych czytamy, że gmachy rządowe i miejskie będą illuminowane, prywatnym zostawia się do woli. *K. Wł. W.*

Imiennik, znaczy, tegoż samego imienia lub nazwiska, np. „Ten pan nie jest z mojej familii, tylko mój imiennik."

Imienny, od imienia, wyrażający imię, lub nazwisko, np. „Etat imienny urzędników; lista imienna przysięgłych:" to jest wykazy obejmujące imiona i nazwiska urzędników, przysięgłych i t. d. *Ukaz imienny*, to jest przez samego cesarza podpisany.

Imiesłowy, t. j. właściwie imiona ze słów urobione, tak nazwane dla tego, że na wzór przymiotników odmieniają się jak imiona przez rodzaje, liczby i przypadki, a przytém na wzór słów przez czasy; właściwym początkiem ich powstania było skrócenie mowy, i tak np. mówimy: *uczeń piszący*, zamiast *uczeń który pisze*, *brat kochany* zamiast *brat, którego kochają*; *będąc na wsi*, zamiast *gdy byłem na wsi*; *spostrzegłszy ojca*, zamiast *gdy spostrzegłem ojca* i t. d. Imiesłowy atoli nie stopniują się, bo wyrażają nie przymiot, ale byt, stan lub działanie osób w czasie; chociaż wtenczas, gdy względu na czas nie oznaczają, mają znaczenie przymiotników i ulegają stopniowaniom, np. *ukochany*, *ukochańszy*, *najukochańszy*.

Według znaczenia słów imiesłowy są albo czynne (np. *kochający*), albo bierne (np. *kochany*, *proszony*, *bity*), albo nijakie (np. *siedzący*, *zaspany*, *spocony*, *osiwiały*). Imiesłowy na *ąc* i *szy* nazywają się *nieodmiennemi*, bo się wcale nie odmieniają; pierwszy z nich oznacza stan, byt, lub działanie trwające, a więc niedokonane i współczesne drugiej czynności, przez słowo połączonego z nim zdania w jakimś czasie wyrażonej (np. *śpiąc nie słyszę*, *nie słyszałem*, *nie będę słyszał*), drugi wyraża byt, stan lub działanie zupełnie skończone w czasie, który wskazuje słowo połączonego z nim zdania, (np. *ukończywszy robotę odpoczywam*; *odpoczywałem będę odpoczywał*)

Imionnik, album, sztambuch, księga wspomnień; np. „wiersze napisane w Imionniku."

Imir ob. *Imer*.

Imitacyja, (z łacińskiego: *imitatio*), naśladowanie (ob.). W muzyce wyraz ten cudzoziemski dotąd najczęściej bywa używany i znaczy on tu reprodukcyję kilkokrotną motywu pierwszego lub głównego, powracającego w tymże samym ustępie muzycznym, czy reprodukcyja ta będzie prostém tylko jego powtarzaniem, czy przeniesieniem (transpozycyją) do innej tonacyi, czy jakimkolwiek innėm jego obrobieniem i arranżowaniem. Oczywiście, smak kompozytora jest głównym w użyciu imitacyi kierownikiem; wszakże winien on mieć wzgląd na słuchacza którego nie ma nużyć zbyt częstém motywu powtarzaniem lub za nadto ciężkiém, uczoném i rozwlekłém jego przeprowadzeniem. Imitacyja sama przez się dość swobodna (bo dosyćbyjej przypominała tu i owdzie temat) staje się w niektórych kompozycyjach formułą obowiązującą dając różne jeszcze z siebie wysnute kształty, jak w *kanonie* gdzie jest ciągłą i w *fudze* gdzie jest peryjodyczną.

Immatrykulacyja, (z łacińskiego: *Matricula*, spis czyli regiestr żołnierzy), tak nazywa się zapisywanie nazwisk do spisów publicznych, mianowicie też uczniów uniwersyteckich do regestrów tych zakładów naukowych. Dokument czyli dyplom wydany przez władzę akademicką na dowód dopełnionej immatrykulacyi nazywa się *matrykułą*. Tak nazywano także dawniej wpisanie do ksiąg zwanych *libri Metrices* jakowego aktu, transakcyi lub dokumentów. Ob. *Metryka*.

Immobilia Bona tak zwano w dawném prawie polskiém dobra nieruchome, stanowiące majętność szlachecką wsi lub posiadłości miejskich, dziedziczne, lub zastawem trzymane, albo też dzierżawą. Pod ten tytuł prawny podciągano także kapitały na procent dane na takowe majątki. Własności takowych lub summ ustępowanie, sprzedaż lub przekaz testamentem, dawne prawo zakazywało i wszelkie w tej rzeczy zapisy za nieważne uznawało. Sprzedaż, ustępstwo lub darowizna majątków i kapitałów Immobilija Bona, wtedy były ważne, gdy w aktach wieczystych przez osoby w to wchodzące i wylegitymowane, osobiście roborowane podług właściwych przepisów były.

Immunitas, wyraz łaciński, oznacza uwolnienie, przywilej, przez który osoby i rzeczy duchowne od świeckich ciężarów są uwolnione. *Immunitas ecclesiastica*, dzieli się na rzeczową czyli miejscową i na osobistą. Miejscowa służy kościołom, klasztorom i innym miejscom, oraz rzeczom Bogu poświęconym; osobista, ściąga się do osób duchownych, jako to: wolność od zaciągu wojskowego, od kwaterunku, od osobistych posług i powinności, którym podlegają świeccy i t. p. Czwarty sobór lateraneński r. 1212, zamieszczony w prawie kanonicznėm, zabrania, pod karą klątwy, nakładać po-

datków na dobra kościelne, bez koniecznej i gwałtownej potrzeby, oraz bez zatwierdzenia duchowieństwa, biskupów i papieża. Artykuł 339 księgi V-tej kapitularzy Karola W., skazuje na karę pieniężną i pokutę kościelną, naruszających *immunitas*, wkładaniem podatków lub innych opłat na dobra duchowne.

Imoglin albo **Imaglin**, wyspa leżąca w kanale Beryngа; należy do archipelagu Gwozdjewa. Długości ma 5 wiorst, szerokości 2 wiorsty; niezaludnioną, lecz przez przemysłowców bywa zwiedzaną. *J. Sa.*.

Imola, miasto w dzisiejszej Romanii, należące dawniej do państwa kościelnego, w b. legacyi raweńskiej, leży na wysepce rzeki Santerno, w rozkosznej okolicy. Założycielem Imoli miał być dyktator Sylla, który nazwał je *Forum Cornelii*; dotąd jeszcze otoczona jest murami, basztami i fossami. Tu jest rezydencyja biskupa, starożytny zamek i kilka pięknych kościołów, mianowicie katedra, kościół Dominikanów i św. Karola. Mieszkańcy, których jest przeszło 8,000, trudnią się głównie uprawą wina. Miejsce urodzenia dzisiejszego papieża Piusa IX.

Imola (Innocenzo da), właściwie *Innocenty Francucci* z Imoli, ur. 1491 r., uczył się malarstwa od Franciszka Francia, później we Florencyi u Mariotta Albertinelli i następnie został jednym z najgorliwszych naśladowców Rafaela, tak iż niektóre figury i gruppy Rafaelowskie przejmował wprost do swoich obrazów. Kompozycyja jego po większej części nader prosta, koloryt dosyć twardy; wyraz jednak twarzy odznacza się wielkim wdziękiem i siłą. Najcelniejsze dzieła tego mistrza znajdują się w kościele ś. Michała w Bononii (freski), oraz w tamecznej Pinakotece. Umarł około r. 1550 w témże mieście.

Impanatorowie, sekta, której zwolennicy wierzą, że nawet po konsekracyi Hostyi we Mszy świętej, substancyja chleba i wina pozostaje, wraz z ciałem i krwią Jezusa Chrystusa, w boskiej Eucharystyi. Stanowią oni jedno z sektą Adesseńczyków (ob.). *L. R.*

Imparitas status, wyrażenie dawnego prawa polskiego, właściwie nierówność stanu, znaczyło przywłaszczenie klejnotu szlachectwa przez tego, który go nie miał sobie nadanego, ani z rodu nie posiadał. Zarzut *Imparitas status* mógł tylko drugiemu czynić szlachcic niewątpliwego rodu. Jeżeli mu dowiódł fałszerstwo, prawa koronne stanowiły, że zabierał oskarżyciel za koszta w sprawie takiej poniesione dobra te, które on, przywłaszczywszy sobie godność szlachcica, posiadał. Jeżeli zaś oskarżyciel nie potrafił zarzutów swoich dowieść, karany był gardłem i utracał wszystkie dobra swoje. Oskarżony o przywłaszczenie sobie przywilejów szlachectwa, w braku dowodów piśmiennych, udawał się pod opiekę swego województwa lub ziemi w czasie sejmiku. Tu w przytomności stron obywatele dawali świadectwo *in Laudo*, czyli uznawali osobę, o której nierówność idzie, za rodowitego tej ziemi lub województwa szlachcica. Postępowanie to zwało się *eduktem*, a świadectwo wydane miało moc dowodu niezaprzeczonego. *K. Wl. W.*

Imperator, w obszerniejszém znaczeniu nazywał się tak każdy u starożytnych Rzymian urzędnik, posiadający *imperium* (ob.), szczególnie jeżeli obok tego miał dowództwo naczelne nad wojskiem. W ściślejszém znaczeniu używano tego wyrazu, kiedy na polu bitwy wojsko zwycięzkiego swego wodza obwoływało imperatorem, co jeśli przez senat zostało zatwierdzone, aż do tryjumfu stanowiło dla niego tytuł honorowy. Julijusz Cezar po po-

wrocie z wojny hiszpańskiej (r. 45 przed J. C.) otrzymał ten tytuł jako dożywotni; po bitwie pod Akcyjum przybrał go, w znaczeniu również dożywotniego wodza naczelnego, Oktawijan, a po nim i inni cesarze, zkąd poszło, że później z tym wyrazem połączono pojęcie naczelnika państwa, cesarza.— *Imperyjalizmem* nazywa się rząd wojskowy, oparty nie na prawach i ustawie, tylko na władzy i subordynacyi żołnierskiej.

Imperatorowie, byli to uczniowie, którzy po szkołach jezuickich za czasów Augusta III zasiadali pierwsze miejsca, a na processyjach publicznych z laskami przed swoją szkołą paradowali. Jeden imperator miał pod swoją mocą stronę zwaną *pars romana*, a drugi *pars graeca*. Utrzymywali oni listy swoich oddziałów i podług podań audytorów zapisywali jak który uczeń umiał swoje *pensa*. Imperatorami bywali zawsze panięta, albo dzieci majętniejszych mieszczan i to urodziwsze, a pięknie ubrane (jak naoczny świadek Kitowicz opisuje), dla stanowienia okazalszego czoła szkoły.

Imperyjał, złota 10-rublowa moneta rossyjska, dzieli się na 2 półimperyjały. Jedne i drugie bić zaczęto w Rossyi od roku 1764—97; ostatnie biją od roku 1817 dotąd ze złota 88 próby, po 312 rs. $88\frac{8}{9}$ kop. z funta; imperyjał zaś od roku 1801—17 i półimperyjał od r. 1797—1817, bite były po 336 rs. $59\frac{7}{27}$ kop. z funta $94\frac{2}{3}$ próby. *J. Sa...*

Imperyjum, najwyższa władza wykonawcza w starożytnym Rzymie, nadawana przez lud na mocy oddzielnej *lex curiata*, z początku królom, potém za rzeczypospolitej wyższym urzędnikom, mianowicie konsulom i pretorom. Godłem tej władzy byli liktorowie (ob.); do niej należało prawo zarządzania wyższych auspicyjów (ob.).—Później *imperyjum* znaczyło to samo co cesarstwo i dotąd jeszcze wyraz ten w tém znaczeniu bywa niekiedy używany.

Impi, w mitologii fińskiej, córa Pahjolu i Luhi, olbrzymka, dziewica północy pyszna, szydercza, wielce układna, zadająca rany miłosne, lecz sama nienawidząca miłości. Uciekając przed zalotnikami, ukryła się w morzu. Tutaj atoli napotkał ją Mery-Turysas, morski Mars, a oczarowany jej krasą, przemógł ją i spłodził z niej dziewięciu synów złych, lub potworów morskiego dna. Zimna woda jej istotą. Wzywano Impi w czasie pożarów. Ma pończochy ze śniegu, trzewiki z lodu, suknie ze szronu, kryzy na szyi ze spiczastych okiści i sopli zamarzłych. Inne imię jej *Pojolana-Imbi.*

Imponderabilija, ob. *Nieważkie.*

Importacyja (z łacińskiego: *importatio*), wyraz używany w ekonomii politycznej i nauce finansów, znaczy *przywóz* (ob.); *importowane cygara*, wyrażenie zwyczajne także w życiu potoczném, zamiast: cygara zagraniczne.

Impotencyja, wyraz używany na oznaczenie stanu, w którym człowiek nie jest w stanie spełnić aktu spółkowania *(impotentia coeundi)*; stan ten odróżniać należy od bezpłodności, czyli niemożności zapładniania (*impotentia generandi*). Impotencyja zdarza się u obu płci, lecz częściej u mężczyzn; być ona może wrodzoną lub nabytą, stałą lub przemijającą, dającą się usunąć lub nieuleczoną. Przyczyny impotencyi są po części fizyczne (*impotentia physica*), jak wadliwa budowa narzędzi płciowych, choroby tychże, wyczerpanie wynikłe z używania roskoszy cielesnych zawcześnie lub zbytecznie; po części zaś duchowe (*impotentia psychica*), a mianowicie stan umysłu, w którym człowiek doznaje wstrętu do osób płci drugiej. Ponieważ impotencyja przy należytém rozwinięciu narzędzi płciowych, jest

tylko symptomem innej choroby, przeto dla jej usunięcia należy zniszczyć też chorobę, będącą jej przyczyną. Jeżeli środki dyjetetyczne, lekarskie lub chirurgiczne, nie są w stanie usunąć przyczyny impotencyi, w takim razie i ona nie jest do uleczenia. W przypadkach, w których nadużycie sprowadziło wyczerpanie sił, napróżno starają się za pomocą środków pobudzających, tak zwanych trunków miłosnych (*aphrodisiaca*), obudzić działalność narzędzi płciowych; udaje się to wprawdzie niekiedy na chwilę, lecz nierzadko napotykamy, że rozkosznik używający podobnych podniet, śmierć znalazł wśród wymuszonej rozkoszy. W licznych przypadkach, w których impotencyja jest następstwem rozwiązłego życia, niejaką nadzieję uzdrowienia podaje: powstrzymanie spaczonej wyobraźni, długa wstrzemięźliwość, fechtowanie, leczenie wodą zimną, tudzież używanie pokarmów pożywnych.

Impresario, wyraz włoski, znaczy przedsiębiercę teatru, szczególnie opery we Włoszech.

Impreza, z włoskiego: *impresa*, zamysł, przedsięwzięcie, wyraz używany przez pisarzy z czasów Stanisława Augusta; np. Wygrać czy zginąć przyjdzie, jednak nie należy przedsięwziętej sromotnie odstąpić imprezy.— *Imprezista*, projektant, projekcista.

Imprimatur (wyraz łaciński: *niech się drukuje!* od słowa *imprimere*), tak nazywa się pozwolenie do druku udzielane przez władzę cenzuralną, u nas mianowicie przez cenzurę duchowną: świecka natomiast używa formułki: *wolno drukować*.

Improwizacyja (z łacińskiego: *improvisatio*), sztuka ustnego tworzenia poetycznego, oratorskiego i muzycznego, bez poprzedniego przygotowania, której początek zwykle Włochom przypisują, znaną już była w odległej starożytności. Egipcyjanie mieli swoje uczone Almee (ob.), u Hebrajczyków młode dziewice tańcząc wyśpiewywały pochwały improwizowane swoich wodzów i królów; u Greków, jeżeli Homer (jak sądzą niektórzy) nie improwizował najpiękniejszych ustępów z Ilijady i Odyssei, zdaje się przynajmniej niewątpliwém, że celniejsi lirycy, jak np.: Tyrteusz, Sterychorus i Alceusz, tworzyli najczęściej improwizacyje; Rzymianie na uczty zapraszali zwykle poetów, pod warunkiem uświetnienia tych zebrań improwizowanemi pieśniami. Tak samo skaldowie skandynawscy, bardowie szkoccy, trubadurowie prowanccy, lirnicy i gęślarze słowiańscy improwizowali zapewne swoje poemata. Pomimo to Włochy nie bez pewnej słuszności nazwano ojczyzną improwizacyi poetycznej, tu bowiem dopiero rozwinęła się ona samoistnie, tu też więcej było najrozmaitszego talentu improwizatorów, aniżeli we wszystkich innych krajach razem wziętych. Z początku poeci włoscy (między nimi sam Petrarka) improwizowali po łacinie; do najdawniejszych wyłącznie improwizatorów należeli: Serafino d'Aquila, zmarły 1500 r. i współczesny mu Bernardo Accolti; na początku XVI wieku słynęli: Cristoforo z Florencyi, z przydomkiem *l'altissimo*; dalej Nicolo Leoncino, Mario Filelfo, Panfilo, Saffi, Ippolito de Ferrara, Battista Strozzi, Pero, Nicolo Franciotti i inni. Szczególnym orędownikiem tych i innych poetów, był papież Leon X; po jego śmierci improwizatorowie przestali używać języka łacińskiego; odznaczali się wówczas: Siloro Antonino z Rzymu (ur. 1540) i Perfetti z Sienny (ur. 1680). Improwizacyjami odznaczał się także w pierwszej już młodości Metastasio. W XVIII wieku

wsławili się: Zucco (zm. 1764), Lorenzo, Bernardi z Rzymu, oraz Bernardi i Rossi (ci dwaj ostatni ścięci 1799 r. w Neapolu). Kobiety także słynęły improwizowaniem poetyczném we Włoszech, wymieniamy tu z nich: Cecyliję Micheli z Wenecyi, Joannę de Santi, zakonnicę Barbarę de Correggio, Teressę Bandettini z Rzymu, oraz najsławniejszą ze wszystkich Magdalenę Morelli Fernandez, która kwitła za Piusa VI i której akademija arkadów udzieliła tytył: *Corinna Olimpica* (zm. 1800 r.). W bieżącym wieku godnymi wspomnienia są improwizatorowie: Gianni, Pietrucci, Sestini, Sgricci, który improwizował kilka pięknych tragedyj, Ludwik Cicconi, Bindocci i Giustiniani (ten ostatni dwukrotnie dał się słyszeć w Warszawie); oraz improwizatorki: Bandettini, Fantasticci i Mazzei. U Francuzów improwizacyja niebardzo się przyjęła; z dawniejszych jednak w tym narodzie improwizatorów zasługują na wzmiankę Dangeau, Piron i kawaler de Bouflers; z nowszych Eugenijusz de Pradel. Niemiecki improwizator Wolff z Altony (zm. 1852 r.) nie był bez prawdziwego talentu; słabszym od niego jest dziś jeszcze żyjący Langenschwartz. Hollendrzy szczycą się Wilhelmem de Clerq (ur. 1793). U nas jaśniał talentem improwizatorskim, choć go nieczęsto doświadczał, wielki Adam Mickiewicz: wiemy także o kilku improwizacyjach Bogdana Zaleskiego, A. E. Odyńca, Wł. Syrokomli i innych, choć wszystkich blaskiem, łatwością i obfitością przewyższa Deotyma (ob. *Łuszczewska Jadwiga*), której nawet improwizacyje wyszły w druku w Warszawie (1854). Podobną łatwością w operze muzycznej celował u nas Szopen, u Niemców Beethoven i Hummel. *F. H. L.*

Imputacyja (po łacinie: *imputatio*). W prawie cywilném *imputacyja zapłaty* znaczy, że dłużnik mający kilka zobowiązań względem jednego lub więcej wierzycieli, uskutecznioną przez siebie wypłatę jakiej summy, chce mieć zaregulowaną do jednego mianowicie długu, nie zaś do innego, lub innych, albo do wszystkich razem. Wybór ten, jeżeli tylko wszystkie długi są już wypłacalne, wolno mu czynić stosownie do większej lub mniejszej ich uciążliwości; imputacyja wierzycielowi służy wtenczas tylko, jeżeli jej nie zrobił dłużnik; gdy zaś i w kwicie nie jest wyrażoną, wtenczas sąd wyrzeka, który z długów najkorzystniej było dłużnikowi najprzód uiszczać i z niego uskutecznioną wypłatę się potrąca, lub też całkiem go się umarza. W prawie karném *imputacyją* zwie się przypisywanie komu karygodnego czynu. Imputacyja taka może być także fałszywą, a w takim razie jest ona potwarzą.

Inachus, jeden z najdawniejszych bohaterów greckich, syn Okeanosa i Tetydy, ojciec Foronensa i Aigialeusa, wedle innych i Ijony, był praojcem nadawniejszego królewskiego rodu w Argos, kwitnącego przez lat 383 (aż do r. 1511 czy 1474 przed Chr.). Myt jego spaja się z mytem rzeki tegoż nazwiska. Gdy niegdyś Poseidon (Neptun) spór toczył z Herą (Junoną) o posiadanie kraju Argos, a Inachus na sędziego polubownego wezwany, przysądził go Herze, Poseidon zagniewany nawiedził kraj posuchą. Podanie to tyczy się zapewne najstarszych osad nad rzeką Inachus powstałych.

Inauguracyja (po łacinie: *inauguratio*), uroczysta installacyja osoby na urząd, albo poświęcenie miejsca na cel szczególny, mianowicie przez dopełnienie czynności religijnej. Rzymianie radzili się w tym celu wróżby i augurów (ob.), zkąd powstała też nazwa całej tej czynności. —*Inauguracyjna rozprawa*, t. j. pisana dla otrzymania uczonego stopnia, np. doktora.

Incendiarius, w prawie dawném polskiem oznacza złoczyńcę umyślnie

palącego wsie, dwory lub miasta, na którego toż prawo naznacza karę śmierci, równie jak na tych, którzy namawiali na tego rodzaju zbrodnię.

Inchbald (Elżbieta), poetka i aktorka angielska, ur. 1756 r.; za młodu opuściwszy dom swojego ojca, dzierżawcy Simsona, w hrabstwie Suffolk, żeby wystąpić na scenie londyńskiej, zaślubiła tu artystę dramatycznego Inchbalda. Wkrótce owdowiawszy, do 1789 r. występowała w teatrze Coventgarden, gdzie słynęła z piękności i talentu; po opuszczeniu sceny, napisała kilka komedyj i dramatów, które po części utrzymały się dotąd w repertoarze. Oprócz tego wydała zbiór ulubionych sztuk teatralnych rozmaitych autorów (35 tomów, Londyn, 1806—9); oraz *Collection of farces* (7 t., 1809) i *The modern theatre* (10 t., 1811). Mniejszą wartość mają jej romanse: *The simple story* (3 tomy, 1891) i *Nature and art* (3 tomy, 1796). Umarła 1 Sierpnia 1821 r. w Kensington pod Londynem.

In Coena Domini, sławna bulla papiezka, zaczynająca się od tych słów, sięgająca pierwszą swoją redakcyją bardzo odległej epoki, mianowicie czasów Urbana V, 1362—1370 r. Ponawiana i prostowana przez Piusa V roku 1567 i przez Urbana VIII r. 1627, obejmuje w sobie najzupełniejszy wykład wszelkich praw Kościoła i obronę onych przeciw władzom świeckim, wraz z klątwą uroczystą, rzucaną na wszystkich heretyków. Stosownie do rozporządzeń Piusa V, miała być odczytywaną corocznie w Wielki Czwartek, po wszystkich kościołach; wszelako z przyczyny oporu jaki spotykała nietylko we Francyi, gdzie wywołała wielkie rozruchy r. 1568, lecz także i w Niemczech, przepis ten utrzymany został tylko w Rzymie i dotąd tam wykonywany. Lebret wydał: *Pragmatische Geschichte der Bulle In Coena Domini* (Lipsk, 1769, tomów 4). *L. R.*

Incognito, przysłówek włoski, utworzony z przymiotnika łacińskiego: *incognitus*, t. j. nieznany. Wyraz ten przyjęty we wszystkich krajach, oznacza stan osoby nie chcącej lub nie mogącej, dla różnych przyczyn, objawiać prawdziwego swego nazwiska; najczęściej zaś używa się o osobach z domów panujących, które w czasie podróży, dla uniknięcia etykiety i połączonych z nią trudów, niekiedy nawet przez prostą oszczędność, przybierają zwykle nazwiska książęce lub hrabiowskie, skutkiem czego są wolne od przyjmowania honorów, prawdziwemu ich stanowi należnych.

Income-tax, wyrażenie angielskie, znaczy dosłownie: *taxa dochodowa*; jest to podatek, który po raz pierwszy nałożono w Anglii w 1702 r., wkrótce jednak porzucono, lecz przywrócono znów w r. 1798, od której to epoki trwał (z przerwą kilku miesięcy w 1802 r.) aż do końca wojny. Ponowiony przez Peela w 1845 r., w celu ułatwienia dokonanej przez niego rewolucyi handlowej, podatek ten odtąd wotowanym bywa przez parlament zawsze na lat kilka, nie chcą go bowiem zamienić w stały, chociaż dotychczasowe wypadki lat ostatnich nie dozwoliły jeszcze rządowi zarzucić go. Income-tax ciąży na wszystkich dochodach, czy to z nieruchomości, czy z wierzytelności hypotecznych lub papierów publicznych, czy też z urzędów duchownych, publicznych, prywatnych i z każdego jakiego bądź przemysłu. Cudzoziemcy zamieszkali w Wielkiej Brytanii nie są wolni od tego podatku, który słusznie jest tu bardzo niepopularnym, bo poborców upoważnia do wglądania w interesa prywatne kontrybuentów.

Incompetentia, wyrażenie dawnego prawa polskiego, służące do excepcyi sądowej pozwanemu, której używa albo przeciw niewłaściwości są-

du, albo przeciw regestrowi, w który powód nie należycie sprawę wpisał przeciw niemu.

In contumatiam, ob. *Zaoczność.*

Incydentalny spór, tak nazywa się spór wynikły w trakcie jakiego procesu, a dotyczący okoliczności faktycznej samejże sprawy. I tak np. jeżeli strona, przeciwko której zaprodukowanym zostaje dowód na piśmie, żąda sprawdzenia tego dokumentu przez biegłych, wytacza ona wówczas spór incydentalny. W tym celu strona spór ten wytaczająca wręcza prosty akt, w którym wyrażone są środki obrony, zapowiedziane dowody i wyformułowane wnioski: jeżeli spory te dotyczą kilku punktów sprawy, powinny one być wyrażane razem w jednym akcie, pod utratą przysądzenia kosztów za przedstawiane oddzielnie. Spory incydentalne zawsze odsądzone być winny przed sporem głównym; nadużycie ich prowadzi częstokroć do przedłużenia procesu w nieskończoność.

Indagacyja, ob. *Śledztwo.*

Indelta, ob. *Wojskowe osady.*

Indemnizacyja (z łacińskiego: *indemnisatio*), wynagrodzenie szkód i straconych korzyści, prawnie przepisane; ob. *Szkody i stracone korzyści.*

Independenci, czyli „niepodlegli,” sektarze w Anglii i Hollandyi, tak nazwani, ponieważ uznawali się niezależnymi od wszelkiej władzy kościelnej i wszelkiego zgromadzenia duchownego i twierdzili, że każda gmina, kościół, albo kongregacyja szczególna, posiada władzę dostateczną do rządzenia się sama sobą (*independens quo ad alias ecclesias*). Independenci uważali uchwały synodów, jako zdania ludzi rozsądnych i światłych, które wszakże wolno przyjmować lub nie przyjmować, gdyż bezpośrednią ich głową jest Jezus Chrystus. Pod względem nauki wiary uznawali wprawdzie powagę Pisma Świętego, ale dozwalali tłomaczyć je sobie każdemu, według postępu czasu i oświaty. Wszelkie symbola wiary, przepisywane przez władzę duchowną, odrzucali. Do swoich posług kościelnych wybierali pasterzy dusz, nauczycieli, starszych i dyjakonów, do których także należało przestrzeganie karności, ograniczające się przy małych wykroczeniach do przestróg i napomnienia, a przy większych wyłączano z gminy. Szkocki reformator Knox, pragnąc wytępić wiarę katolicką w Szkocyi, głosił że Ewangelija wprowadzona być powinna przemocą i wbrew władzom. Presbyteryjanie szkoccy zwrócili wkrótce tę zasadę przeciwko Kościołowi episkopalnemu w Anglii i przeciw królom Jakóbowi I i Karolowi I, którzy powstawali przeciw organizacyi kalwińsko-republikańskiej Kościoła szkockiego i zamierzali ustanowić w tém królestwie Kościół episkopalny. Karol I nakazał r. 1636 wprowadzić do Szkocyi nowe prawo kościelne, liturgiję odpowiednią angielskiej, oraz wydał inne nierozsądne i nietolerancyjne rozporządzenia. To wywołało powszechne powstanie. Naczelnicy stronnictwa presbyteryjanów, zawiązali r. 1638 *Covenant*, który potępił wiarę katolicką w wyrazach najbezrozumniejszych i wkładał obowiązek „obrony prawdziwej religii i króla,” z tém wszakże zastrzeżeniem wymierzoném przeciw monarsze: „dla zachowania religii, swobód i praw królestwa.” Nadto, zgromadzenie religijne w Glasgowie oświadczyło w duchu i według poprzednich zasad Roberta Browna (1581 r.) i Johna Robinsona (1610 r.), że Kościół bezwarunkowo jest niezależnym od władzy cywilnej w rzeczach religijnych, potępiło liturgiję i nowe prawo kościelne, zniosło zupełnie episkopat i powypędzało biskupów anglikańskich. Niedługo potém (r. 1639)

wojsko presbyteryjańskie wystąpiło otwarcie przeciw królowi. Wtedy patryjoci i purytanie angielscy porozumiawszy się ze szkockimi, dali hasło do rewolucyi, która zakończyła się śmiercią króla Karola I na rusztowaniu (r. 1649) i zaprowadzeniem rzeczypospolitej w Anglii. Brown i John Robinson, wypowiedziawszy wojnę Kościołowi episkopalnemu, już ogłosili niepodległość wszystkich gmin duchownych; ale gdy pod Karolem I presbyteryjanie wzięli górę, zasada niepodległości powstała przeciwko nim, podobnie jak oni uderzali wprzód na Kościół episkopalny i stronnictwo independentów, do którego przyłączyło się wiele innych sekt, nabyło wielkiego wpływu. Independenci zyskali silne poparcie w wojsku rokoszan i u dwóch generałów: Fairfax'a i Cromwella, a wkrótce ich stronnictwo przemogło nawet w parlamencie. Nowa sekta polityczna i religijna, która wywiązała się z tego stronnictwa, nazwana później „Racyjonalistami,” a następnie *Levellers* (Zrównawcy), odrzucała wszelką powagę religijną i ogłaszała dogmat nieograniczonego wszechwładztwa ludu. Sekta independentów przesiedliła się z czasem do Ameryki, gdzie dotąd istnieje, a 1805 r. połączyła się w jedno kollegijum kościelne z presbyteryjanami i baptystami. Zasady independentów wyłożone są w dziełach: *Apologia justa et necessaria* (Lejda, 1619) i w tak nazwaném: *Wyznaniu sabaudzkiém* (Lejda, 1658). *L. R.*

Inder, jezioro w gubernii tomskiej, leży w północno-zachodniej części okręgu koływańskiego; otoczone, z wyjątkiem północnej strony, łąkami wodą pokrytemi, które się nazywają *zajmiszcze*. Z tych zachodnie *zajmiszcze* (mające długości 3, a szerokości blisko 1 mili) nazywa się Aramowskiém, a wschodnie Inderskiém; oba się łączą z sobą na północnej stronie jeziora. Inder zajmuje przestrzeni 2 przeszło mile □; obwód jego $2^1/_2$ mil i 38 sążni wynosi. Długość z północy na południe 5 wiorst, szerokość z zachodu na wschód od 3 do 4 wiorst; dno piaszczyste i po części muliste, zmięszane z czarną ziemią. Brzegi niskie, bagniste i sitowiem porośnięte, oprócz północnego, który jest nieco wyniosły i zaludniony; głębokość przeszło 7 łokci wynosi. Przyjmuje w siebie rzeczkę Bagan. *J. Sa...*

Inderak, z niemieckiego: *der Unterrock*, spódnica niewieścia, służąca do stroju. Wspomina o inderakach Bielski. Bywały tego rodzaju ubrania z ciężkiej materyi. Za czasów Jana Kazimierza używały nasze kobiety inderaków czerwonych adamaszkowych, podszytych popielicami ze złotemi pasamonami.

Indermach, z niemiec.: *das Hintergemach*, tylna część domu. W dawnych pisarzach naszych często ten wyraz używany: tak pisze Klonowicz we *Flisie*:

„Z olszyny robi sobie bóbr indermachy,
I dziwne gmachy.”

Morsztyn z czasów Jana Kazimierza, mówi:

„Mąż jest jej stróżem i za lada plotką,
W indermach wsadza i zamyka kłódką.”

Haur w *Ekonomii ziemiańskiej* radzi: „Brzoza zdatna do zamiatania indermachu rozpustnej młodzi.”

Inderskie góry, poczynają się na lewym brzegu rzeki Uralu, przy fortecy Inderskiej. Ciągną się z jednej strony do stepu kirgiz-kajsackiego, należącego do zarządu orenburgskiego, z drugiej zaś do gubernii astrachańskiej, gdzie się łączą z Ryn-Piaskami. *J. Sa...*

Inderskie jezioro, leży w stepie kirgiz-kajsackim (do zarządu oren-

burgskiego należącym), na lewym brzegu rzeki Uralu, o 57 mil w stronie południowej od Uralska, blisko fortecy zwanej Inderską (inaczej Kosz-Uralska). Obwód jeziora około 6 mil wynosi; dno jego pokryte grubą warstwą soli; miejscami na powierzchni jego leży sól zaskorupiała nakształt lodu, tak, że po niej chodzić można. Jezioro to stanowi obfite źródło soli, której nietylko Kirgizi, lecz także kozacy uralscy używają. Najlepsza sól osiada na powierzchni w postaci małych kryształów, łatwo się rozsypujących. Smak ma gorzkawy. W górach jezioro okalających, liczne znajdują się rozpadliny i jaskinie. Położenie ich podało Pallasowi powód do mniemania, że jezioro to znajduje się na jednakowej z Uralem powierzchni; lecz się teraz przekonano, że leży o 15 sążni poniżej Uralu. *J. Sa...*

Index, skazówka zegarkowa, pokazująca minuty, kwadranse i godziny, na tarczy czyli cyferblacie.—Indexem w dawnej polszczyznie zwano drugi palec u każdej ręki, jako służący do wskazywania pewnego przedmiotu.—Index na końcu książki, był regestrem czyli spisem rzeczy w niej zawartych.

Index librorum prohibitorum, tak się nazywa katalog ksiąg zakazanych, wydawany przez nieustającą kongregacyję kardynałów w Rzymie, na mocy uchwał soboru trydenckiego, obowiązaną rozpoznawać i oceniać książki ze stanowiska wiary i moralności chrześcijańskiej. Już w pierwszych wiekach Kościoła sobór kartagineński (r. 400) potępił księgi pogańskie, a cesarz Konstantyn pisma Aryjusza. Gelazyjusz I, papież (r. 492—496), na soborze rzymskim złożył listę ksiąg, których według jego wyrażenia „katolicy unikać powinni.” Grzegorz IX i inni papieże poszli za jego przykładem. Synod w Elwirze r. 813 zakazał upowszechniać paszkwile (*libelli famosi*). Pisma poprzedników reformacyi surowo były dozorowane i tak synod londyński r. 1408 potępił pisma Wicleffa. Rozszerzanie się reformacyi wywoływało nowe i coraz częstsze zakazy ksiąg. Uniwersytet w Lowanijum r. 1546, z polecenia cesarza Karola V, wydał katalog pism szkodliwych wierze, ponowiony r. 1550. Podobne zakazy wychodziły prawie jednocześnie w Wenecyi, Paryżu, Kolonii i t. d. W roku 1557 i 1559 papież Paweł IV rozkazał inkwizycyi rzymskiej, do której wówczas należał sąd o księgach, ogłosić wykaz ksiąg zakazanych, który właściwie jest pierwszym indexem rzymskim. Czytanie ksiąg zakazanych, bez upoważnienia papieża lub biskupów, ściągało klątwę wielką, *excommunicatio latae sententiae*. Sobór trydencki na posiedzeniu ośmnastém d. 26 Lutego 1562 r., ze względu na coraz wzrastającą liczbę ksiąg kacerskich i przeciwnych Kościołowi rzymskiemu, wybrał z grona swego 18 Ojców do ułożenia indexu tychże ksiąg; ale z powodu ich mnogości, sobór na ostatniém swém posiedzeniu oddał całą tę sprawę pod wyrok papieża. Pius IV polecił roku 1564 wydać taki wykaz, który z początku nosił tytuł: *Index Tridentinus*. Klemens VIII załączył do niego dodatek, przytaczany pod nazwą *Appendix Indicis Tridentini*. W wydawanych i pomnażanych później indexach, opuszczano wyraz *Tridentinus*. Zaczęły także wychodzić osobne indexa *librorum expurgandorum*, to jest ksiąg, które po usunięciu z nich miejsc szkodliwych, mogą być pozwalane do czytania. Zakaz ściągała nietylko treść ksiąg, ale nawet samo nazwisko ich autora; i tak, zabraniano wszystkich bez różnicy pism herezyjarchów, czyli założycieli sekt kacerskich. Index dzieli się na trzy części: pierwsza obejmuje heretyków i herezyje autorów podejrzanych; druga, księgi przeciwne wierze lub obyczajom; trzecia, księgi, któ-

rych autorów z pewnością oznaczyć nie można. Bulla Benedykta XIV *Sollicita ac provida*, z dnia 10 Lipca 1753, przepisuje tryb postępowania co do zakazu ksiąg, dla kongregacyj inkwizycyi i indexu. Obie kongregacyje inkwizycyi i indexu, składają: 1) kardynałowie, wybrani przez papieża, doktorowie teologii lub prawa kanonicznego, doświadczeni w sprawach kościelnych, tudzież którzy się odznaczyli w rozmaitych urzędach kuryi rzymskiej; 2) pewna liczba konsultorów, wybranych z pomiędzy duchowieństwa zakonnego lub świeckiego, znanych z nauki i charakteru; 3) pewna liczba referentów, noszących nazwę *kwalifikatorów* kongregacyi inkwizycyi. Ta ostatnia ma oprócz tego prezydującego, z tytułem assessora i Dominikana jako kommissarza. *Assessor perpetuus* kongregacyi indexu, jest mistrz pałacu papiezkiego, *magister sacri palatii*, a sekretarz zawsze Dominikan. Tej kongregacyi przewodniczy kardynał z tytułem prefekta. Żadna książka nie wprzód wnosi się do indexu, jak po złożeniu szczegółowego raportu na piśmie, przynajmniej przez jednego referenta, wybranego z pomiędzy kwalifikatorów, na posiedzeniu konsultorów. W skutku takiego raportu zapada postanowienie kongregacyi kardynałów, które papież zatwierdza, po przedstawieniu mu całego stanu sprawy. Przed wyznaczeniem sprawozdawcy w kongregacyi indexu, najprzód sekretarz i dwaj konsultorowie roztrząsają w ogólności, czy jest dostateczny powód do zaskarżenia książki. Nigdy sama kongregacyja nie bierze z urzędu książki pod rozbiór; potrzeba do tego skargi wręczonej sekretarzowi. Jeżeli autorem księgi zaskarżonej jest katolik, potrzebne jest zdanie trzech sprawozdawców. Według instrukcyi papieża Klemensa VIII, ulegają zakazowi: propozycyje kacerskie, błędne, trącące herezyją, gorszące, obrażające uszy pobożne, zuchwałe, odszczepieńcze, buntownicze lub bluźnierskie; propozycyje występujące przeciw Sakramentom i obrzędom; wprowadzające nowości przeciwne zwyczajom przyjętym i praktykom Kościoła rzymskiego; propozycyje uwłaczające dobrej sławie bliźniego, zwłaszcza osób duchownych i monarchów, lub szkodzące dobrym obyczajom i karności kościelnej; potakujące polityce tyrańskiej, fałszywie nazywanej rozumem stanu albo interessem państwa, przeciwnej prawom Ewangelii i wiary chrześcijańskiej, a popieranej słowami i przykładami wziętemi od pogan. Jeżeli twierdzenia tego rodzaju znajdują się w książce, zkąd inąd nie ulegającej naganie, powinny być usunięte lub sprostowane i książka zabrania się tylko z zastrzeżeniem poprawy, *donec corrigatur*, lub *donec expurgetur*. *L. R.*—U nas pojawiły się indexa ksiąg r. 1603 w Krakowie, 1604 w Zamosciu, 1617 w Krakowie. Nadto, wyszło w Rzymie r. 1704 i 1758, zamieszczają i spisy dzieł polskich. Z indexów tych widno, że władza biskupia rewidowała biblijoteki i drukarnie, zabierała dzieła bezbożne i paliła je. Wówczas to pewnie padały ofiarą inkunabuły. W indexach tych widzimy kilkuset autorów potępionych, mianowicie dzieła ich łacińskie, jako to, prace: A. Modrzewskiego: Krzyckiego; Wolana; St. Sarnickiego; Seklucyjana; Bielskiego (Sprawa rycerska); Mik. Reja; Krzyżtoporskiego; Szym. Budnego; Mikoł. Kopernika; Jana Łasickiego; Stanisława Lubienieckiego i t. p. Ztąd to powód rzadkości dzieł tych pisarzy. Za granicą wyszło kilkaset podobnego rodzaju indexów, jak np. *Index seu catalogus librorum qui prohibentur mandato Ferdinandi de Valdes Hisp. Archiepiscopi inquisitoris generalis Hispaniae* (Pinciae, 1559, 4-ka); *Postremus catalogus Haereticorum Vergerii*, 1560 i t. p. Do literatury tego przedmiotu odnoszą się dzieła: *Avertissement sur la Censure qu' on faicte*

les bestes de Sorbonne, touchant les livres qu'ils appellent hérétiques (b. w. m., 1547, w 12-ce); Gretserus Jakób, *De jure et more prohibendi, expurgandi et abolendi libros haereticos* (Ingolstadt, 1603, 4-ka): Dan. Franci, *Diss. acad. de Papistarum indicibus librorum prohibitorum* (Lipsk, 1683, 4-ka); *Leges imperiales et eccles. de non edendis imprim. distrah. retinendis vel legendis libris famosis*, August Vindel (1764, w 4-ce); *Historische und moralische Abhandl. von dem gelehrten Bücherfluche* (Halla, 1751, w 8-ce); Kienlein J. G. M., *Noten über de verbotenen Bücher* (Wiedeń, 1790, w 8-ce); Gruner J. G., *Cremutius Cordus oder über Bücherverbote* (Lipsk, 1798, w 8-ce); Nicolai Fr., *Bescheidene und freimüthige Erklärung an das deutsche Publicum* (Berlin, 1780, 8-ka); Petzek J. A., *Katalog der von 1783—1794 in Oestreich verbotenen Bücher* (Frejburg, w 8-ce); Peignot, *Dictionnaire critique, littéraire et bibliographique des principaux livres condamnés au feu* (Paryż, 1806, w 8-ce, t. 2); *Catalogue des ouvrages condamnés depuis 1814 jusqu' à ce jour (par Louis Marie Justinien Meynard de France*, Paryż, 1827). *E.*

Indian-Territory, czyli kraj *Indyjan*, nie organizowany jeszcze obszar Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, leży po obu stronach środkowego Arkansas, graniczy od wschodu z państwami Arkansas i Missouri, od północy z Kansas-River; od zachodu począwszy od 23° południka na zachód Washingtonu i od południa z rzeką Red-River, stanowi ogromną krainę, obejmującą 8,834 mil □, po której koczują Oregowie, Creckowie, Cherokezowie, Choktawsowie i inne pokolenia Indyjan.

Indiana, prowincyja północna Stanów Zjednoczonych Ameryki, leży pomiędzy stanami Michigan, Ohio, Kentucky, Illinois i jeziorem Michigan. W r. 1783 weszła pod opiekę unii, w r. 1811 otrzymała nazwę *Territory*, a w r. 1816 weszła w skład związku. Nazwa jej pochodzi od licznych plemion indyjskich, niegdyś tu osiadłych. Powierzchnia stanu Indiana wynosi 1,590 mil □, ludność od r. 1820 z 150,000 wzrosła obecnie do 1,200,000. Grunt płaski, górzysty w okolicach Ohio, leży pomiędzy 37° 45′ a 44° 52° szer. póln. Klimat umiarkowany, niebo łagodne i czyste; grunt żyzny i urodzajny, wydaje wszystkie płody Ameryki środkowej. Węgiel kamienny znajduje się w niesłychanej obfitości. Indiana jest jednym z głównych spichrzów amerykańskich, cała prawie prowincyja pokryta jest siecią dróg żelaznych. Gubernator wybieralny co rok, pobiera 1,500 dolarów pensyi. Izba składa się ze stu członków wybieralnych co trzy lata; na kongres s wysyła 11-tu deputatów. Fundusz na edukacyję przeznaczony wynosi tblisko 2 milijony dolarów rocznie.—Główne miasto *Indianopolis*, nad Whi e-River (10,000 miesz.); inne miasta: New-Albany, założone w połowie zeszłego wieku; New-Harmony, założone 1715 r.; Veray, założone przez wychodźców szwajcarskich: Clarkeville; Bloomington, z uniwersytetem.

Indicens, w dawném prawie polskiém nazywano tego, który przez łączność z toczącą się sprawą w sądach, albo w skutek przypozwu zapisywał się w komparycyję.

Indo-Chiny, ob. *Indyje Wschodnie.*

Indo-europejskie języki, przez Niemców chełpliwie i fałszywie *indogermańskiemi* zwane, jak gdyby narzecza plemion germańskich najprzeważniejsze w nich zajmowały miejsce. Są to języki wszystkich prawie ludów rassy kaukazkiej, zamieszkujących wielką część Azyi, niemal całą Europę po części także inne części świata, mianowicie Amerykę. Wspólne po-

ohodzenie tych języków po dziś dzień jeszcze nader jest widoczne z licznych pomiędzy nimi analogij; podzielono je na sześć działów głównych, z których dwa są azyjatyckie czyli aryjskie: 1) języków *indyjskich*, z najdawniejszym ze wszystkich *sanskryckim*; 2) języków *irańskich* czyli *medo-perskich*, z najdawniejszym *Zend* i pochodzącemi od niego dzisiejszym: perskim, afgańskim, kurdskim, osseckim i armeńskim. Język georgijski, pomimo wielu śladów irańskiego, do indo-europejskich języków nie należy. Pozostałe cztery działy europejskie, są następujące: 3) *Greko-italskie*, do których należą: *a)* greckie czyli helleńskie, także pelasgijskiemi zwane, najwyżej rozwinięte w języku *greckim* i *b)* włoskie, których szczytem jest łaciński, ojciec późniejszych *romańskich*: 4) języki *celtyckie*, z głównemi gałęziami: *kymryjskim* i *gaelskim*, żyjących już tylko na zachodnich krańcach Europy; 5) języki *germańskie* i 6) *słowiańskie*, dzielące się na dwie grupy: *słowiańskich* właściwych i *prusko-litewskich*. *F. H. L.*

Indoss, przekaz na odwrotnej stronie wexlu, na innego właściciela (z łacińskiego: *indossare*, naznaczyć na grzbiecie), ob. *Zlewka*. *Indossent*, ob. *Zlewca*. *Indossat*, ob. *Zlewnik*.

Indostan, ob. *Indyje Wschodnie*.

Indra (*Iindra*, Joachim), pisarz czeski, urodzony w Haraticach 1806 r. Odbywszy szkoły gimnazyjalne w Mladej Boleslawi, a studyja filozoficzne na uniwersytecie pragskim, wstąpił do alumnatu biskupiego w Litomierzycach, gdzie ukończywszy nauki teologiczne, otrzymał święcenie kapłańskie 1832 r. W roku 1843 wydał w Pradze pierwszą swą pracę, pod tytułem: *Adelajda cesarzowa; Prawdziwe zdarzenie*, następnie: *Żywot dziewiczej Matki Bożej Maryi*, podług Silberta (t. r.) i inne. *Ad. N.*

Indre, rzeka we Francyi, 30 mil długa, przytok Loiry, bierze źródło w departamencie Creuse, staje się spławną pod Loches, wpada w odległości 4 mil poniżej Tours do Loiry i daje nazwę dwom departamentom.—Departament *Indre*, utworzony z zachodniej części dawnej prowincyi Berri i cząstek Orléanais i Marche, który przecina rzeka Indre, obejmuje $125^1/_2$ mil □ powierzchni, jest w ogóle płaskim i wraz z swemi rzekami Cher, Indre i Creuse, kotlinie Loiry podległym. Obfituje w wiele jezior i stawów na zachodzie i w pośrodku, nadto ma bagna, które wilgotnym i niezdrowym czynią klimat dosyć zresztą łagodny. Z wyjątkiem bagnisk i pustkowi, ziemia jest żyzną: rolnictwo jednak w zaniedbaniu zostaje: mimo to dosyć tu ziemia wydaje zboża, które i na wywóz wystarcza; niemniej konopi. Wino, którego uprawą bardzo się zajmują, poślednie tylko daje gatunki. Lasy przetrzebione, pastwiska rozległe, ztąd hodowla bydła i owiec znaczna i stanowi wraz z wyzyskiem rud żelaznych, główne bogactwa źródło. Niemało też łomów kamiennych; z tych słyną kamienie litograficzne z pod Chateauroux. Przemysł ogranicza się, obok hutnictwa, na garncarstwie, wyrobie sukna, skór, kapeluszy, płótna i papieru. Ruchowi nie nader sprzyjają tutejsze płytkie rzek wody. Wywóz składa się ze zboża, bydła, wełny, sukna i żelaza. Stolicą departamentu jest *Chateauroux* (ob.). Dzieli się na 4 okręgi: Chateauroux, Le-Blanc, La-Châtre i Issondun i w r. 1851 liczył 271,938 dusz ludności; zatem 2,166 na milę □.— Departament *Indre-Loire*, utworzony z dawnej prowincyi Touraine i cząstek Orléannais, Poitou i Anjou, rozległy jest na $111^1/_2$ mil □, zupełnie jest płaski i do kotliny Loiry należący, która tu zabiera z lewej strony rzeki Cher, Indre i Vienne, z prawej Brenne i Mesland. Kraj ten, szczególniej od północy i południa Loiry, któ-

ra go przy wylewach tłustym swym mułem użyznia, obfituje w wszelkiego rodzaju płody. To mu zjednało tytuł ogrodu Francyi; po części jest i jej spichlerzem. Wyżej nieco położone okolice pokryte są lasem i winnicami, a nieliczne piaszczyste pasy zaczynają zwolna pod uprawę być przygotowywane. Głównemi produktami są: zboże, konopie, len, owoce, mianowicie ulubione śliwki z Tours, a najbardziej wino, którego uprawa $^1/_{16}$ część gruntu zajmuje. Uprawiają także anyż, koryjander i buraki cukrowe. Hodowla bydła małoznaczna, natomiast ruch przemysłowy wielki; są tu fabryki wyrobów wełnianych i jedwabnych, porcelany, stali, broni, bižuteryj, garbarnie i t. d. Handel wielce ułatwiony Loirą, częścią kanału Berri, kolejami żelaznemi: paryską i nantejską i wewnętrznemi drogami, wywozi jednak więcej płodów surowych niż rękodzielniczych wyrobów, a głównie wino, konopie, suszone owoce, jarzyny i t. p. Stolicą jest *Tours* (ob.). Departament rozpada się na 3 okręgi: Tours, Chinon i Loches i liczy ludności 315,600 dusz.

Indrick (*der Blinde*), słynny poeta ludowy łotewski, urodzony w dobrach Atgriken, był synem włościanina. W piątym roku życia ospa pozbawiła go wzroku. Pomimo to wyuczył się doskonale krawiectwa i szewctwa i z zadziwiającą zręcznością wykonywał te prace, w których zmysł wzroku przez zmysł dotykania zastąpionym być może. Poznanie zasad religii i swe rozwinięcie duchowe zawdzięczał on głównie pastorowi Erwelfeldowi. Około r. 1803 obudził się w nim talent do tworzenia pieśni w języku rodzinnym; z początku pisał bez rymów; następne zaś poezyje jego są rymowane. Umarł 1828 r. *J. Sa....*

Indrzyszski (*Iindrzisżsky*, Jan z Żatca), jeden z korrektorów Biblii czeskiej, wydanej 1506 r. w Benatkach (Wenecyi), u Piotra Lichtensztei-na z Kolonii (stron 570). W przedmowie powiedziano: „Pracę tę wzięli na siebie roztropni mężowie: Jan Hlawsa, Wacław Sowa, Burian Lazar, mieszczanie Starego Miasta Pragi i t. d. Korrektorowie (utrakwiści) Jan Indrzyszski z Żatca, Tomasz Molek z Kralowej Hradca, starali się o to, aby ten przekład stał się zrozumiałym dla ziomków, przydawszy trzecią (u innych czwartą) *Księgę Ezdraszową*, z której w poprzednich wydaniach tylko się część znajdowała. *Ad. N.*

Inductio negotii. Był to wyrok sądu, przez który bez wniosku stron nakazywano im kończyć sprawę. Jeżeli np. toczył się dawniej spór i sąd nie mógł ostatecznie rozstrzygnąć, a dla tego kazał wyprowadzić śledztwo, albo zrobić mappę gruntu spornego i po ukończeniu, powód się nie zgłaszał do swego interesu, wtedy pisarz sądu na sessyi przedstawił rzecz, a sąd wyrokował przez formułę: *Judicium partibus negotium inducere mandat* (Sąd poleca stronom, aby się rozprawiały) i napisany z tej sentencyi wyrok przesyłano powodowi.

Indukcyja (po łacinie: *inductio*, wprowadzenie, zaprowadzenie), tak nazywa się w logice wniosek o istnieniu jakiej rzeczy, z powodu że np. podobna istnieje. Wniosek *syllogistyczny*, z ogółu przechodzący zawsze do szczegółu, nastręcza wszelką pewność rozumowania; wniosek *indukcyjny* podaje jedynie prawdopodobieństwo. Dowód przeciwko indukcyi nazywa się instancyją (*instantia*); i tak np. przytoczenie wieloryba byłoby instancyją przeciw indukcyjnemu wnioskowi, że w wodzie nie żyją żadne zwierzęta ssące.

Indukcyja elektro-dynamiczna. Pomyślmy sobie dwa jedwabiem owi-

nięte i obok siebie ciągnące się druty *A* i *B*. Końce drutu *A* niechaj będą połączone z galwanometrem (ob.), a końce drutu *B* z biegunami stosu galwanicznego. W chwili powstania strumienia w drucie *B*, opuszcza igła galwanometru zwyczajne położenie swoje. To dowodzi, że także w drucie *A*, z galwanometrem połączonym, powstał strumień elektryczny. Lecz strumień ten jest tylko chwilowy, bo igła po kilku wahnieniach powraca znowu do swego naturalnego położenia, chociaż w drucie *B* trwa ciągle strumień. Kierunek jego jest przeciwny kierunkowi stałego strumienia w drucie *B*. W chwili otwarcia stosu, to jest w chwili ustania strumienia w drucie *B*, powstaje znowu chwilowy strumień w drucie *A*, którego kierunek zgadza się z kierunkiem strumienia *B*, bo igła galwanometru wychyla się w stronę przeciwną i znowu po kilku wahnięniach powraca do swego pierwotnego położenia. To samo dzieje się, gdy strumień w drucie *B* dozna raptownej zmiany swej mocy. Oddalając prędko obydwa druty *A* i *B* od siebie, wychyla się igła galwanometru na chwilę; zbliżając jeden do drugiego z odległości znaczniejszej znowu to samo czyni, lecz na przeciwną stronę. Każde powiększenie elektro-dynamicznego działania drutu *B* na drut *A*, wywołuje w tym drucie ostatnim chwilowy strumień, mający kierunek przeciwny kierunkowi strumienia w drucie *B* istniejącego; każde zaś pomniejszenie tego działania jest przyczyną powstania w drucie *A* takowego strumiemia chwilowego, którego kierunek zgadza się z kierunkiem strumienia w drucie *B*. Strumień w drucie *B* zowie się głównym, czyli indukującym; strumień zaś powstały przez indukcyję w drucie *A*, strumieniem pobocznym, także chwilowym, czyli indukcyjnym. Jeżeli drut łącznikowy, jedwabiem należycie pokryty, wije się śrubowo, wtedy główny strumień jednego zakrętu, wywołuje poboczny strumień w zakrętach przyległych, w skutek czego obydwa strumiemie, główny i poboczny w tym samym drucie równocześnie istnieją. Strumień poboczny powstaje nawet w drucie łącznikowym niespiralnym w chwili powstania i ustania strumienia głównego, osłabiając go w pierwszym razie a wzmacniając w drugim. On nietylko działa na igłę magnesową, lecz sprawia także to wszystko, co strumień główny równej mocy sprawić może, jako to: drgania ud żabich, smak na języku, światło w oczach przymkniętych, iskry, silne uderzenia i t. d. Do wykazania tych wszystkich skutków i uzasadnienia praw elektryczności indukcyjnej służy tak zwany elektro-dynamiczny krążek czyli wałek indukcyjny, lub poprostu induktor, który otrzymujemy nawijając na wałek drewniany nakształt śruby, dwa druty miedziane, jedwabiem odosobnione, jeden cienki i kilkaset stóp długi, a drugi krótszy i nieco grubszy. Końce tego drugiego łączą się z biegunami złożonego stosu galwanicznego (ob.), a pierwszy zamyka multiplikatorem (ob.) czyli galwanometrem (ob.), albo tém ciałem, lub przyrządem, z którym doświadczenia robić mamy. Chcąc sprawić wstrząśnienie w muszkułach i nerwach, przyczepia się do końców drutu po wypuszczeniu galwanometru małe wałki metalowe, które mokremi rękoma chwycić należy, podczas gdy główny strumień stosu rychło po sobie następujących przerw, w skutek włączenia przyrządu Richtego (ob.), doznaje.

Dr. W. U.

Indukcyja elektro-magnetyczna. Podobnie jak strumień stosu, wywołuje także magnes strumienie poboczne czyli indukcyjne w drucie zamkniętym, skoro go doń przybliżamy albo od niego oddalamy. Dla wygodniejszego robienia tych doświadczeń, nawija się gruby drut miedziany, je-

dwabiem odosobniony, w kilku pokładach na wydrążony wałek drewniany, parę cali długi i łączy jego końce z multiplikatorem lub z tém ciałem, które ma być wystawione na wpływ strumieni chwilowych. Wsuwając magnes w rzeczone wydrążenie wałka, powstaje zaraz strumień chwilowy, który na igłę galwanometru działa i pod pewnemi okolicznościami iskry dawać, jodek potasu rozkładać i uderzenia sprawiać może. Jak długo magnes w tej przestrzeni walcowej spokojnie leży, nie ma śladu strumienia elektrycznego, który jednak natychmiast się pojawia, skoro tylko magnes dalej posunięty zostanie, albo gdy się go tą lub ową stroną wyciągnie. Biegun południowy magnesu indukuje strumienie chwilowe, mające kierunek przeciwny kierunkowi strumieni, wywołanych działaniem jego bieguna północnego, jak długo magnes, w ruch wprawiony, nie zmieni kierunku biegu swego. To posuwanie magnesów w tę lub ową stronę dla wydobycia strumieni chwilowych, zastąpić może z daleko większym skutkiem należycie urządzony ruch wirowy tychże magnesów. Pomyślmy sobie płytkę poziomą i dokoła pionowej osi ruchomą, na której osadzone są dwa krótkie, niedaleko od siebie stojące walce z miękkiego żelaza, należycie owinięte odosobnionym drutem w kilku pokładach, a nad tém wszystkiém bateryję magnetyczną (ob.) z podków złożoną i tak ustawioną, iż rzeczone walce przechodząc po pod bieguny magnesów, otrzymują równocześnie własności magnetyczne, a w położeniu znowu do tamtego prostopadłém, takowe w znacznej części utracają. Skoro ową płytkę w ruch wirowy wprawimy, każdy z tych walców żelaznych zajmuje względem biegunów bateryi magnesowej rozmaite położenia, a zrobiwszy półobrotu, przychodzi zawsze pod inny biegun, przez co jego stan magnetyczny po każdym półobrocie zmienia się. A że przy powstaniu i ustaniu magnetyzmu w miękkiém żelazie pojawia się strumień chwilowy w drucie śrubowo nawiniętym, więc przez rychłe kręcenie onej osi, a z nią i płytki z walcami żelaznemi, powstają chwilowe, w przeciwnych kierunkach bardzo prędko po sobie następujące strumienie, które znaczne skutki sprawiać mogą. Na takiem urządzeniu polegają tak zwane machiny elektro-magnetyczne rotacyjne (ob.) Saxtona, Ettingshausena i Stöhrera. Nawet magnetyzm ziemski (ob.) użyć można do budzenia strumieni pobocznych. Nadawszy wydrążonemu walcowi z drutem spiralnym takie położenie ku poziomowi, iż wsunięty w niego pręt miękkiego żelaza zająć może położenie magnetycznego nachylenia, spostrzeżemy natychmiast wychylenie igły multiplikatora, z drutem spiralnym w połączeniu zostającego, skoro tylko w próżną przestrzeń walca rzeczonego, spiesznie wsuniemy podłużny kawałek miękkiego żelaza. To samo, lecz w przeciwnym kierunku, czyni igła magnesowa, gdy się znowu dość spiesznie ów kawałek żelaza ztamtąd wyciągnie. *Dr. W. U.*

Indukcyjne prądy, ob. *Indukcyja elektro-magnetyczna*.

Indukt, Indukta, w dawném prawie polskiém znaczyło wprowadzenie albo opowiedzenie pierwsze sprawy przed sądem. Ostrowski w *Prawie cywilném* pisze: „Po zaspokojonych akcessoryjach, przystępuje strona powodowa do wywodu sprawy swej albo induktu, co się właściwie rozprawą nazywa.”

Indulgencyja, ob. *Odpust*.

Indult (z łacińskiego: *indultus*, łaska, zwolnienie). Tak się nazywa wszelkie upoważnienie specyjalnie udzielane przez papieża, korporacyi lub osobie prywatnej, do postąpienia przeciw przepisom lub rozporządzeniom

prawa powszechnego. I tak papież udziela biskupom przywilej dyspensy w pewnych przeszkodach do małżeństwa, za indultem, jak naprzykład gdy zachodzi stopień pokrewieństwa lub powinowactwa, prawem kościelném ogólnie zakazywany, lub też udzielania święceń w pewnych okolicznościach, *extra tempora*. Indult w takim przypadku przywiązany jest do osoby biskupa i nie może być przelewany na kogo innego. Większa część indultów odnosiła się dawniej do kollacyi beneficyjów. *L. R.*

Indus, inaczej *Sind, Sindhu*, druga wielka rzeka w Indyjach Wschodnich, której długość wraz z zakrętami obliczoną jest na 490 m., a porzecze na 19,560 mil □ powierzchni, bierze źródło w Małym Tybecie u stóp gór Kailasa, z połączenia dwóch strumieni Ladaka i Szajuka, zlewających się w stronie północno-zachodniej miasta Ladak czyli Leh. Przepływa on ten kraj doliną rozciągającą się między północną pochyłością Himalaja i przeciwległą wyżyną Tybetu, w kierunku od południo-wschodu na północo-zachód, dopóki nie skręci się ku południo-zachodowi w północnej stronie Kaszmiru. Przełamawszy Himalaję w miejscu gdzie takowa styka się z Hindukoszem, płynie odtąd w raz przybranym kierunku południo-zachodnim, dzieląc kraj Sikhów od Pendszabu afganistańskiego, następnie krajem Sind aż do morza Arabskiego, do którego wpada utworzywszy deltę. W biegu swoim zabiera mnóstwo rzek, z których najważniejszemi są: Kabul płynący z Afganistanu i Pendsznad, łączący w sobie pięć rzek Pendszabu. Najcelniejszemi miastami jakie skrapia, są: Ladak czyli Leh w Małym Tybecie, Iskardo w Baltistanie, twierdzę Attok przy ujściu Kabulu w kraju Sikhów, twierdzę Bakkar przy Rovi, Hyderabad przy rozpoczęciu się delty i Tatta czyli Tatha w kraju Sind. Mordercze bitwy i świetne zwycięztwa, świeżo odniesione męztwem i taktyką synów Wielkiej Brytanii nad śmiałym i dobrze wyćwiczonym nieprzyjacielem, zwiększyły jeszcze ważność historyczną Indusu i jego przytoków, znanego po raz pierwszy Europejczykom z wypraw Alexandra W. Tworzy on obecnie wraz z pobliskiemi krajami nadbrzeżnemi u stóp indo-perskiego granicznego gór pasma położonemi, zachodnią granicę posiadłości angielskich w Indyjach Wschodnich. Żegludze koryto jego nie sprzyja; gdyż jeszcze na 15 mil od swego źródła, spław w górę na statkach staje się niebezpiecznym; odbyć go jedynie można za pomocą nader płytko idących parowców. Mimo to rzeka ta szacownym zawsze będzie nabytkiem, już to dla wielkiej urodzajności Pendszabu, już dla bliskości porzecza Gangesu u stóp gór z których wypływa, już dla dwóch głównych dróg handlowych Persyi z Indyjami (jednej przez Kabul i Peszawer, drugiej przez Herat i Kandahar), które przerzyna i nad któremi panuje. Wieloramienna delta Indusu słynna niegdyś ze swej cywilizacyi, dawno już obróciła się w pustynię; mogłaby jednak odzyskać dawną świetność przy żyzności swej ziemi i przeobrażeniu się stosunków politycznych. Jest ona na mil 15 długą, a brzeg jej morski wynosi mil 26. Z wielu ramion przy ujściu rzeki, trzy tylko albo cztery są spławnemi, a jedno tylko przyjąć może ładowne okręty o 50 tonnach ciężaru. Wezbranie morza wzmaga się w nich z nadzwyczajną szybkością, pędząc na mil 16 w górę i wiodąc z sobą niezmierną mnogość szlamu. Coroczne wylewy rzeki rozpoczynają się z topnięciem śniegów na Himalaja w końcu Kwietnia; woda najwyżej wznosi się w Lipcu, a opada we Wrześniu.

Indyczki, były szabelki których używali dworacy na czasów Kazimie-

rza Jagiellończyka. Wązkie, dobrze szlifowane, wzięły nazwę od rękojeści, która w nich przedstawiała głowę indyczą.

Indyfferentyzm. Jest to zupełna obojętność pod względem religijnym, dla której wszystko jedno czy prawdy objawione rzeczywiście są takiemi lub nie, w ogólności czy było objawienie lub nie. Indyfferentyzm jest antytezą wiary, jest brakiem wiary, nie zaś niedowiarstwem. Jest wyrozumowany, gdy wypływa z założonej zasady co do systematycznej obojętności pod względem objawienia; przeciwko takiemu działać powinna filozofija chrześcijańska, zbijająca mylną zasadę. Jest przygodny, gdy pochodzi z braku dostatecznej oświaty religijnej, ze złych przykładów; ten usuwać należy oddalaniem przyczyn, jakie do niego skłoniły. Indyfferentyzm bywa teoretyczny, gdy się ogranicza samemi myślami, nie wpływając na postępowanie, i praktyczny, gdy zamienia się w czyn i kieruje postępowaniem moralném. Indyfferentyzm zgoła pogodzić się nie da z zasadami wszelkiej wiary, i Pismo Święte powielekroć oświadcza się przeciwko niemu (*ś. Łuk.* 11, 23; *Objaw. ś. Jana*, 3, 15, 16). *L. R.*

Indygenat (z łacińskiego: *indigena*, krajowiec), przyswojony wyraz, znaczył przyjmowanie szlachcica zagranicznego do rzędu szlachty polskiej. Prawa obywatelstwa, z możnością onych używania czyli wykonywania bywały w kraju naszym nabywane albo przez rodzenie się na ziemi polskiej od osób tu zamieszkałych, albo przez nadanie nabywanym. Ponieważ obywatelstwo u nas było dwojakie, to jest miejskie i szlacheckie, zatém i indygenat był podług tego dwojakiej natury. Krajowcy *(indigenae)*, jakimi powinni być szlachta, są ci, którzy z ojca Polaka, Litwina lub którejkolwiek ziem do Korony i Litwy przyłączonych obywatela są spłodzeni. Urodzeni więc z rodziców nieobywatelów, choćby w granicach państwa na świat przyszli, w prawach swych z cudzoziemcami byli porównani; gdy przeciwnie synowie obywatelscy, choć za granicą urodzeni, nie przestawali być krajowcami. Mógł atoli cudzoziemski szlachcic indygenat polski otrzymać, starając się o to tym samym sposobem na sejmie, jak nieszlachta o uszlachcenie. Wszakże i w tém zagraniczna szlachta z nową szlachtą miejscową w równi stała, a trzecie dopiero pokolenie miało przystęp do dostojeństw i dóbr królewskich, chyba że w radzie lub w boju chlubnie się odznaczyli, lub ze starożytnego cudzoziemskiego rodu pochodzą. Dawniej tak ściśle w Polsce indygenat pojmowano, iż dostojeństwa ziem pojedyńczych dla tych tylko były, którzy w tych właśnie szczególnych ziemiach byli krajowcami; lecz później już obszerniejsze onego zastosowano znaczenie, tak iż Korony i Litwy i innych złączonych prowincyj krajowcy, równych w tym względzie praw używali. Same tylko Prusy stanowiły wyjątek, zachowując oddzielnie swój indygenat, tak, iż kto nie był rodowitym Prusakiem, za cudzoziemca był poczytywany. Przyjmowanie więc do obywatelstwa w Polsce, mogło się stać tylko przez uchwałę sejmową, musiało być w konstytucyi zapisane i drukowane. Żeby cudzoziemiec prostej kondycyi nie mógł się udać za szlachcica, od czasów Jana Kazimierza musiał składać wywód genealogiczny. Obdarzony indygenatem, równie jak świeżo nobilitowany obowiązany był przed kanclerzem wykonać przysięgę na wierność Rzeczypospolitej i królowi. Liczbę wiadomych indygenatów od najdawniejszych aż do ostatnich czasów podaje Czacki na 355.

Indygirka albo *Zachodnia Kolyma*, rzeka w prowincyi jakuckiej, powstaje z połączenia się rzeczek Omekonu i Kundusurnia, wybiegających

z gór, zwanych pasmem Wiercbojańskiém. Płynie w kierunku północo-wschodnim i północnym na rozległości około 200 mil i wpada czterema ujściami do morza Lodowatego. W Indygirce poławiają się: sterlety, nalimy i t. d. Na prawym brzegu leży miasto (dawniej powiatowe) Zaszywiersk. Z mnóstwa rzek do Indygirki wpadających, najznaczniejszą jest rzeka Ujandyna. *J. Sa....*

Indygo dawniej **Indychtem** zwane, stanowi nader ważny materyjał farbierski, zawierający w sobie bardzo piękny farbnik błękitnego koloru, który się znajduje rozpuszczony jako ciało bezbarwne w sokach wielu roślin, a szczególniej w różnych rodzajach: *Indigofera, Narium tinctorium, Wrightia tinctoria, Poligonum tinctorium, Galega tinctoria, Isalis tinctoria* (ob. *Urzet*). W otrzymywaniu indyga z tych roślin, jak również w farbierstwie indygowém ważną jest rzeczą ta okoliczność, że farbnik w nich jest rozpuszczony pod postacią bezbarwnego związku organicznego, który pod wpływem powietrza przechodzi w związek nierozpuszczalny, błękitny. Główna massa indyga znajdującego się w handlu pochodzi z Indyj Wschodnich, gdzie w tym celu uprawiają roślinę indygową: *Indigofera anil, Indigofera argentea, Indigofera tinctoria* i inne, z których ścięte liście w stosownych ku temu kadziach lub cysternach, po nalaniu wodą poddają się fermentacyi. W skutek działań chemicznych tu zachodzących, następuje w cieczy żywy ruch, wywiązują się bańki gazu i okazuje się na powierzchni biała piana, która wkrótce szaro-zieloną, błękitnawą, ciemno-purpurową i nakoniec pięknie błękitną z odcieniem miedzianym się staje. Skoro to nastąpi i ciecz nieco spokojniejszą się okazuje, ściąga się ją do innych obszernych naczyń, w których przez silne kłócenie wystawia się na działanie powietrza, przez co farbnik indygowy ze stanu rozpuszczalnego przechodzi w stan nierozpuszczalny i osadza się w stanie stałym. Dla ułatwienia wydzielenia się indygo, dodają niekiedy do cieczy fermentującej nieco wody wapiennej, jednakże dodatek ten jest zupełnie bezużyteczny i zmniejsza piękność produktu. Otrzymawszy osad błękitny, zbiera się następnie na stosownem cedzidle z tkaniny wełnianej, wyciska i massę pociętą na kawałki czworoboczne powoli w cieniu suszy. Wyrabiają także indygo z liści suszonych z których przez młócenie od ogonków i żeberek oddzielają sam miękisz i ten po pewnym czasie, gdy jego kolor zielony przejdzie w błękitno-zielony, poddają fermentacyi w kadziach; postępując dalej sposobem dopiero co wskazanym. Indygo w handlu znajduje się zwykle pod postacią sześciennych kawałków, rozciernych, łatwiej lub trudniej dających się rozłamać i rozkruszyć, mających różne odcienia, od ciemno-błękitnego przechodzące w fijoletowo-purpurowy. Pocierane gładkiém i twardém ciałem nabywa właściwego blasku koloru miedzi, a roztarte tworzy zawsze ciemno-błękitny proszek. Ciężar właściwy indyga w różnych jego gatunkach jest bardzo różny i zależy po części od obcych przymieszek, po części od sposobu postępowania przy wyrobie używanego. Znajdujemy w handlu bardzo wiele gatunków i odmian indyga, różniących się nietylko powierzchownemi własnościami, ilością zawartego w niém barwniku, lecz także i miejscem pochodzenia. Z gatunków indyjskich rozróżniają 13 odmian indyga bengalskiego, indygo koromandelskie, Madras, Manilla, Jawa; z afrykańskich: indygo egipskie i senegalskie; z amerykańskich zaś indygo: Guatemala, Carracas, z Mexyku, Brezylii, Karoliny i Antyllów. Najważniejsze gatunki są bengalskie, z Carracas, Guatemala, Madras i Manilla. Dobroć

indyga zależy od obfitości zawartego w niém farbnika, zwanego indygotynem albo błękitem indygowym. Jest to farbnik nader trwały niezmieniający się od kwasów organicznych, a nawet od bardzo silnych mineralnych (wyjąwszy od kwasów azotu, jak np. od kwasu azotnego czyli saletrzanego, który zamienia indygo w kwas zwany pikrynowym, ani od wpływu alkalijów, nierozpuszczalny w wodzie i wrzącym alkoholu i eterze. Ostrożnie ogrzany sublimuje bez rozkładu. Kwas siarczany stężony rozpuszcza indygo na zimno, wydając ciecz pięknego ciemno-błękitnego koloru. Powstają przytém dwa kwasy zjednoczone: indygo-siarczany (coerulino-siarczany) i phoenizino-siarczany (purpuro-siarczany), które z zasadami wydają sole, mające kolor błękitny. Tak nazwany indygo-karmin, stanowiący najważniejszą część składową farbki do bielizny i sam do tego celu używany, jest indygo siarczanem potażu. Farbowanie indygiem polega na przeprowadzeniu nierozpuszczalnego błękitnego farbnika indygowego w stan rozpuszczalny, a następnie osadzeniu go na tkaninach w postaci nierozpuszczalnej. Działanie to następuje albo przez użycie rozmaitych środków tak zwanych redukcyjnych, to jest odbierających tlen, a przez to zamieniających błękitny i nierozpuszczalny farbnik indyga, $C_{16}H_5NO_2$, w bezbarwny i rozpuszczalny, $C_{16}H_6NO_2$, jakim znajduje się właśnie w roślinach; albo przez rozpuszczenie indyga w kwasie siarczanym. Pierwszej metody używa się w tak nazwanych kąpielach indygowych które bywają zimne, przeznaczane zwykle do farbowania wełny, i ciepłe do bawełny i jedwabiu. Środkami redukcyjnemi są: pastel czyli waid (ob.), marzanna (ob.) i otręby. Oprócz tego używa się tu jeszcze wapna, popiołu, potażu lub sody, które zobojętniają kwasy znajdujące się w pastelu, marzannie i otrębach, oraz wydzielają alkalija, przyczyniające się do rozpuszczenia farbnika; zaś materyje organiczne fermentujące odbierają mu tlen. W zimnych kąpielach indygowych, rozpuszczenie barwnika następuje przez traktowanie go ciałami chciwie łączącemi się z tlenem, jak koperwas żelazny (ob.), sól cynowa czyli chlorek cyny i siarek arsenu czyli auripigment. Druga metoda farbowania indygiem przez rozpuszczenie go w kwasie siarczanym, podaną będzie w artykule: *Saski błękit.* *T. C.*

Indyjanie w Ameryce, ob. *Amerykańskie rassy.*

Indyje, India, u Greków i Rzymian kraj z tamtej strony rzeki Indu, nieznany im prawie aż do czasów Alexandra W., a który już i dla Fenicyjan, Kartagińczyków i Egipcyjan był ostatecznym handlu ich kresem. Dokładniejszych o kraju tym wiadomości nabyto dopiero od czasów zwycięztw królów perskich i pochodów Alexandra W. i Seleukusa Nikanora. Po upadku państwa rzymskiego, a szczególniej po rozpostarciu się władzy islamizmu w Azyi, przerwał się związek bezpośredni Indyj z Europą, a ta ostatnia otrzymywała towary indyjskie z drugiej już ręki, częścią przez Egipt, częścią długą karawanową drogą przez wnętrze Azyi, mianowicie przez Azyję Mniejszą. Handel ten, od Lewantu począwszy był w ręku Pizańczyków, Wenecyjan i Genueńczyków. Wieki średnie przykładem i skazówką starożytnych, przewożąc bogactwa Indyj na drugi kraniec starego świata, to jest na brzegi południowe i wschodnie Azyi, żywiły nadzieję przedarcia się morzem do owej szczęśliwej ziemi, już to przez okrążenie Afryki, już to wprost, dążąc wciąż ku zachodowi. Że cel ten osiągnąć można było (po rozpoznaniu kulistości ziemi) drogami w dwóch przeciwnych sobie idącemi kierunkach, więc też dróg tych dwoistych po rozlicznych ro-

zumowaniach i dociekaniach chwycili się w środku XV wieku ludzie przedsiębierczy, jak Toscanelli i Kolumb, Usomare i Diaz, z jednakową otuchą powodzenia. Kolumb pożeglował ku zachodowi i sądził zrazu że znalazł Indyje w pośród archipelagu Ameryki środkowej; Vasco de Gama okrążywszy Afrykę, popłynął ku wschodowi i dotarł do prawdziwych Indyj. Odtąd te ostatnie otrzymały nazwę Indyj Wschodnich, gdy wyspy morza środkowo-amerykańskiego Antylle przezwano Indyjami Zachodniemi, rozciągając zarazem miano Indyjan na wszystkie nowo odkryte ludy pierwotne nowego świata. Nazwa Indyj niewątpliwie pochodzi od ludu Hindusów, najliczniejszego i najlepiej starożytnym już znanego; ci jednak rozciągali nazwę tę nietylko na właściwy Hindostan, ale i na wszystkie z tamtej strony Indusu leżące kraje, dzieląc je na *India intra Gangem* (kraj pomiędzy Indusem i Gangesem, z półwyspem Dekan i wyspą Ceylon) i na *India extra Gangem* (dzisiejsze Indyje dalsze, czyli półwysep indo-chiński, wraz z odległym krajem Serica czyli Chinami), który to podział na dwa półwyspy utrzymał się aż do dni naszych, lubo nie zupełnie, właściwie ze względu na Ganges, nie stanowiący dziś bynajmniej granicy między Indyjami bliższemi a dalszemi. Mieszkańcy Indyj czyli krajowcy tamtejsi, nieposiadają własnego odpowiedniego wyrazu na oznaczenie całkowitej massy krajów, którą my tém mianem obejmujemy: właściwy kraj Hindusów zowie się u nich Dżambu-Dwipa, to jest wyspa drzewa Dżambu.

Indyje Wschodnie, zowią się w najobszerniejszém słowa tego znaczeniu wszystkie kraje Azyi, leżące na południe-wschód wyżyn Iranu, na południe wyżyn Tybetu i na zachód Chin, niemniej otaczające je wyspy na oceanie Indyjskim, zwane inaczej archipelagiem Wschodnim czyli Indyjskim. Przez starożytnych po prostu Indyjami (ob.) zwane, kraje te od czasu przezwania wysp środkowo-amerykańskich, odkrytych przez Kolumba, Indyjami Zachodniemi, otrzymały w przeciwieństwie do tamtych nazwę Indyj Wschodnich. Rozpadają się one na trzy wielkie ziemie: Indyj bliższych, dalszych i wysp. — *Indyje bliższe* czyli *przodkowe* (Wschodnie w ściślejszém wyrazu znaczeniu), także Indyjami z tej strony Gangesu czyli przedgangesowemi zwane, gdy delta (liman) Gangesu i Brahmaputry dzieli je ku wschodowi od Indyj dalszych czyli od półwyspu z tamtej strony Gangesu leżącego, tworzą czworobok nieregularny, którego kąty obrócone są ku czterem stronom świata, gdy boki graniczą ku NS. z górami Himalaja, ku NO. z rzeką Indusem, po za którym nagle wznosi stromo kraj Khorassanu, ku SS. z zatoką Bengalską, ku SO. z morzem Indyjskiém czyli Perskiém. Czworobok ten, obejmujący około 67,000 mil □ powierzchni, rozpada się wedle przyrody swej znów na dwie wielkie części: Hindostan i Dekan, tworzące dwa nierównej wielkości trójkąty, oddzielone od siebie liniją ciągnącą się ze Wschodu na zachód wzdłuż pasma gór Vindhya, od ujścia Gangesu do ujścia Indusu. Hindostan czyli kraj Hindusów, północny z owych trójkątów, jest wedle głównego układu swej ziemi, obejmującej 40,000 mil □ powierzchni, niziną czyli krajem płaskim, który ku północno-wschodniej stronie tylko przy pochyłościach gór Himalaja, w niższym daleko stopniu ku południowym górom Vindhya dzielącym go od Dekanu, staje się krajem górzystym, a zresztą tworzy niezmierną równinę, idącą od ujścia Gangesu do ujścia Indusu, a ztąd wzdłuż lewego brzegu tej rzeki, sięgającą aż do północno-zachodnich stoków Himalai. Hindostan zatém składa się z całkowitego porzecza Gangesu i z lewego porzecza Indusu, nie oddzielonych od siebie żadną uwagi go-

dną liniją wodną, tak, że dolne kraje Indusu i Gangesu stopniowo się obniżając, nieprzerwaną wspólnie tworzą płaszczynę, której kraniec wschodni zakreśla rzeka Bramaputra, wywinąwszy się z przełomu gór Himalaja. Natomiast kraje dwóch tych porzeczy bardzo się od siebie różnią we względzie układu geologicznego. Gdy bowiem równina Gangesu czyli Hindu, stanowi kraj żyzny, dobrze nawodniony i pod wszelaką uprawę sposobny, równina lewego porzecza Indusu czyli Sindu, przedstawia w ogóle ziemię bez porównania uboższą, pokrzyżowaną wielu pustkowiami i nieużytkami i tylko w Pendszabie nieco lepiej uprawioną. Najznaczniejszą z puszcz jest tu wielka pustynia słona i piaszczysta Turr, równoodległe od Indusu rozpościerająca się po za granicami wschodniemi jego wylewów, na szerokość 20 — 40 mil i na długość 100 mil, aż do Runnu (ku południowi), niziny bagnistej, mającej 2,000 mil □ powierzchni, a zalegającej stronę południowo-wschodnią ujścia tej rzeki. — *Dekan*, czyli kraj po prawej ręce, właściwy Indyj bliższych półwysep, łączący się od północy z Hindostanem, jest trójkątem ostro ku południowi zakończonym, między zatoką Bengalską a morzem Perskiém, mającém wraz z wyspą Cejlon 27,000 mil □ rozległości i stanowi wyżynę, której grzbiet otoczony jest w około górami, stopniowo spadającemi. Krawędzią północną wzdłuż granicy Hindostanu, a podstawą trójkąta Dekańskiego, jest pasmo gór Vidhya niezbyt dostępne, a ztąd i niedokładnie poznane, rozciągające się od półwyspu Guzurate w południowo-wschodniej stronie ujścia Indusu, w kierunku od zachodu na wschód aż do źródeł rzeki Nerbuddy, a ztąd niskie rozsyłające pasemka i rozgałęzienia ku dolnemu Gangesowi. Składa się ono z kilku równoodległych od siebie łańcuchów gór, wiążących się z wnętrzem Dekanu tylko na wschodzie przy źródłach Nerbuddy górami na 2,000 stóp wysokiemi, na zachodzie zaś nader stromo spadających w niską, głęboko jarami porytą i wyżłobioną dolinę Nerbuddy, która płynąc od wschodu na zachód, wpada do zatoki Cambay. Przy krawędzi zachodniej i południowo-wschodniej dekańskiego trójkąta, wznoszą się znów góry Westghat i Ostghat, tak zwane od dróg przejść czy przepraw (ghat) prowadzących przez te góry. Westghaty przedzielone ku północy luką czyli przełomem od zachodniego krańca Vindhya, ku południowi ujściami przez ową lukę rzek Nerbudda i Tapty, ciągną się ztąd gęsto porosłe lasem w grzbietach 2,000 do 3,600 stóp wysokich, które dochodzą i do 6,000 stóp wzdłuż brzegu malabarskiego, wąską tylko równiną od morza rozdzielone, aż do 11° półn. szer. Spadek ku brzegom jest stromy i ucięty jak ściana, ku wschodowi zaś łagodny i stopniowy. Wzniesienie płaskowzgórza środkowego w głębi kraju, przyjąć można na 2,000—2,400 stóp. Wnętrze zresztą Dekanu nie jest właściwą wyżną, ale wysoką podstową niskich pasem gór, w rozlicznych kierunkach aż do wysokości 5,000 stóp biegnących. O ile stromém i nagłém jest wzniesienie na brzegach Malabaru, o tyle powolném i łagodném staje się ono ku wschodowi, gdy się zbliży ku górom Ostghath, których wschodnia pochyłość stacza się w nadbrzeżną równinę Cholomandelu (Koromandel). Składają się one z niskich, kilkokrotnie przeciętych pasemek czyli rzędów, rozpoczynających się na prawym brzegu rzeki Mahanaddi i towarzyszących całemu nadbrzeżu koromandelskiemu, w odległości około mil 15 od morza. Wznosząc się w najwyższych punktach do 3,200 stóp, mają tylko od morskiego nadbrzeża pozór pasm górzystych, gdy w istocie są pochyłością ogólnej gór massy. Pod 12° szer. półn. południowe krańce Ostghatu i Westghatu są z sobą połączone pasmem Neil-

Giri czyli gór Błękitnych, dochodzących w najwznioślejszych szczytach do 8,000 stóp wysokości. Ku południowi nader stromo spada to pasmo aż do zagłębienia zwanego Gap, które poprzeczną w pasmie szczeliną, jako jar czy dolina przeciąga ukośnie przez południowy kraniec półwyspu przerzynając go od zachodu na wschód (od jednego morza do drugiego) i które tym sposobem łączy z sobą brzegi Koromandelu i Malabaru. Na południe Gapu wznosi się znów pasmo stromo do szczytów 7,400 stóp wysokich, w zbite massy gór, zapełniające całą zachodnią część krańca południowego półwyspu aż do przylądka Komorin, najbardziej na południe wysuniętego. Większe Dekanu rzeki, z wyjątkiem wzmiakowanych wyżej Nerbudda i Tapty, biorą źródła u stóp wschodnich Westghatu, płyną w jednakowym kierunku od północo-zachodu ku południo-wschodowi po całej szerokiej wyżynie, robią wyłom w Ostghacie i tworzą przy ujściu do zatoki Bengalskiej znakomite niziny czy limany; rzeki te są: Mahanaddi, Godavery, Kistna i Cavery. Stromą zaś skalistą ścianę Westghatu przełamują jedynie pomniejsze strumienie, wspaniałe nieraz ukazujące wodospady. Nawodnienie całego płaskowzgórza jest w ogóle nader obfite; przy nader zatem korzystnym składzie ziemi, kwitnie ono przeto wciąż jak najbujniejszą i najrozmaitszą roślinnością i nie zna ni stepów ni pustkowi. — *Klimat.* Co się tyczy przyrody Indyj (jak w ogóle i całej południowej Azyi), należy przedewszystkiem odróżnić gorące i wilgotne niziny nadbrzeżne, od chłodnych górskich wyżyn. Klimat równin hindostańskich, jak i niskich rozszerzonych dolin rzecznych Indyj dalszych, niemniej wszystkich indyjskich wybrzeży, zupełnie się różni od klimatu krajów górzystych tak na obudwu półwyspach i na wyspach jak i na samej Himalai. Niskie owe okolice, obfitujące i obciążone niemal we wszystkie płody i fizyczne pojawy świata zwrotnikowego, parnym skwarem słonecznym i rzęsistemi nawiedzane ulewami, zmieniają się powoli w chłodne śniegi, a par ustępuje miejsca powietrzu suchemu i orzeźwiającemu, gdy się zapuścimy w góry. Stosuje się to mianowicie do poziomu dekańskiego, który w tém podobny do mexykańskiego, najszczęśliwszy posiada klimat. Nie doznaje się tu ni tropicznych upałów, ni mrozów i tylko najwyższe gór szczyty w zimie na krótko pokrywają się śniegiem; rosa i deszcz odświeżają powietrze, a w dolinie jakoby wieczna panowała wiosna. Klimaty i pory roku południowych podzwrotnikowych Indyj Wschodnich, dziwnie się modyfikują i warunkują wedle wiatrów musson zwanych. Południowo-zachodni musson sprowadza mgły, parność i tropiczne ulewy na wybrzeża zachodnie Indyj bliższych, gdzie Westghat tworzy pogody odmianę, wstrzymując dalszy pochód chmur od morza przez mussony napędzonych. Podczas gdy takowe skłębiają się u brzegów Malabaru i tu od Maja do Września powodują czas deszczowy, przeciwległy brzeg Koromandelu jak najpiękniejszą cieszy się pogodą i suszą. Zwolna przesuwają się wreszcie chmury przez grzbiety Westghatu w głąb kraju i wówczas rozpoczyna się pora dżdżysta na płaskowzgórzu Dekanu. W końcu po południo-zachodnim mussonie, po burzach, które towarzyszą przerzucaniu się tego wiatru podzwrotnikowego w północo-wschodni musson, a które przepędzają chmury ku brzegom wschodnim półwyspu Indyj bliższych, rozpoczyna się dżdża na wybrzeżach Koromandelu i trwa od Paździer. do Stycznia, podczas gdy na Malabarze sucha panuje pora, a płaskowzgórze nie mające stałej pory deszczowej, odświeżanem i skrapianem bywa małemi przelotnemi deszczykami. Podobne okoliczności co do nastawania pór roku zachodzą i w dalszych In-

dyjach, jak i na wyspach. — *Płody*. Równe klimatycznym różnice widzieć się dają i w życiu roślinném i zwierzęcém obu krajów, to jest: kraju nizin i gór indyjskich. Zstępując na dół po pochyłości gór Himalai, nagle w inną przeniesieni jesteśmy naturę. Z zimna i czystego powietrza kraju alpejskiego przechodzimy do zwrotnikowego gorąca i wilgotnych wyziewów wodnistego Bengalu, z lasów brzóz, sosen i t. p. drzew, do tropicznych zagajeń u stóp gór, między palmy i różokrzewy Hindostanu. Przecież i na nizinach Hindostanu, w miejscach gdzie brak wody, widzieć się dają pustynie gorącemi i duszącemi wysuszone wiatrami; ma to miejsce na równinach wzdłuż Indusu i jego lewych przytoków. Za to roślinność Bengalu i żyznych wybrzeży obudwu półwyspów, wraz z należącemi do nich wyspami, strzela do olbrzymich rozmiarów i nabywa wspaniałości brezylijskiej pod wpływem podzwrotnikowego słońca i oceanowej wilgoci. Widzieć tu można drzewa na przeszło 100 stóp wysokie, krzewy wielkości leśnych naszych drzew, trawy i trzciny jak np. bambus, których słoma, źdźbła kłosowe równają się pustym u nas pniom drzewnym; bujne gaje sandałowe, hebanowe i teakowe, drzewa smocze i rozliczne gatunki palm, jak: ochronna, kapustna, sagowa, kokosowa, z których trzy ostatnie wydają owoc na pożywienie służący; jako takie są tu również nader ważne: banany i owoc chlebowy. Nadewszystko zaś cechuje wegetacyję Indyj, rozmaitość dziko niemal rosnących drzew, krzewów i roślin krzewowych, jakiemi są: drzewa muszkatołowe, cynamonowe i gwoździkowe, obok imbieru i pieprzowych krzewów. Toż samo dotrzedz się daje i w królestwie zwierzęcém. Bagniste polesia u stóp Himalaja, przy ujściu Gangesu i u stóp wyżyn Dekanu, gąszcze dziewiczych borów Indyj dalszych i wysp (mianowicie Cejlonu), niemniej ogromne plantacyje ryżowe Bengalu i t. p. są ojczyzną słonia, który wielkością i pięknością przechodzi afrykańskiego i skutkiem swej łatwości w oswojeniu wielce pożyteczném stał się zwierzęciem domowém. Po owych borach i lasach uwijają się obok mnóstwa najrozmaitszych gatunków małp, zarazem i lwy, tygrysy królewskie, pantery, nosorożce, ogromne odyńce i bawoły i pełno innych dzikich zwierząt, które odpowiednie im gatunki amerykańkie przechodzą w sile, dzikości i drapieżności, a afrykańskie w wielkości i kształtności, gdy tymczasem węże, krokodyle i inne ziemnowodne płazy i gady równają się w sile i jadowitości amerykańsko-zwrotnikowym. Na żyznych i tłustych niwach Hindostanu doskonale udają się gatunki zbóż i roślin europejskich obok podzwrotnikowych (bawełny, cukru, kawy, indygo i t. p.), których to ostatnich uprawa im bardziej się ku południowi posuwa, tém wyłączniej zajmuje grunta i mieszkańców, stanowiąc niezmiernie dla wybrzeży i wysp ważny artykuł handlu towarami kolonijalnemi. Ryż wszakże jest w Indyjach najbardziej upowszechnionym artykułem żywności okolic niskich. W tych też okolicach są zarazem domowemi wszystkie i w Europie pod tą nazwą znane zwierzęta, oprócz konia rzadziej tu napotykanego, lecz wespół z bawołem i wielbłądem. W przeciwieństwie do bujności krajów niskich tu wskazanej, stoją okolice górzyste; w miarę posuwania się ku górom, zaciera się zwolna i maleje charakter roślin i zwierząt zwrotnikowy, przybierając kształty i barwy odmienne; już tu giną gaje cynamonowe i manglowe, drzewa korzenne i chlebowe. Palma kokosowa znika na wysokości 1,000 do 1,500 stóp, banan na 3,000 stóp, kształtna wysmukłość innych palm karłowacieje; zamiast tego spostrzegać się dają gęste bory wysokopiennych, w większej części iglastych drzew, wszakże flora niemniej tu jest obfitą

i urozmaiconą, jak gdziekolwiek. Zresztą i wyższe te okolice (mianowicie w Dekanie) najszczęśliwiej nadają się pod uprawę roślin europejskich jak i indyjskich; obok bowiem zbóż europejskich dojrzewa tu kawa i bawełna, obok owoców europejskich, azyjatyckie. — *Mieszkańcy.* Pod względem zaludnienia należą Indyje bliższe bezwątpienia do najcelniejszych krajów azyjatyckich, gdyż ich ludność wynosi przynajmniej 182 milijonów dusz. Główną jej massę stanowią właściwi Hindusowie, przedewszystkiém zaludniający równinę Gangesu, a prócz tego przeważający na wszystkich wybrzeżach półwyspu, lubo w rozmaitych krajach i ziemiach nader się różniący plemiennie, religijnie i językowo. Obok nich jednak mieszka mnóstwo ludów zupełnie odmiennych co do zwyczajów, religii, języka i budowy ciała; zapewne szczątków dawniejszych ludów (może pierwotnych), niezmięszanych jeszcze po dziś dzień z przybyszami i zdobywcami. Miejce ich zamieszkania stanowią zwykle mniej dostępne okolice w górach i lasach, gdy tymczasem doliny i równiny, mianowicie Hindostanu, zajmują właściwi Hindusowie. Ludy owe góralskie i leśne, są też powszechnie dziksze i mniej okrzesane od tych ostatnich, którzy na równinach i wybrzeżach samodzielną zaprowadzili oświatę i przez to stali się cywilazatorami całej południowej Azyi. Do najosobliwszych z owych wspomnionych właściwym Hindusom, mniej lub więcej obcych ludów należą: Ramużysy (Ramusi) w Ghatcie (przejściu wąwozowém) około Punah; Puharrisy żyjący z myślistwa i roli po puszczach granicznych Bengalu, Beharu i Gondwana; całkiem negrowaci Pulindasy u źródeł Nerbuddy; rozbójniczy Pindariesy w wąwozach gór Vindhya, którzy islamizm przyjęli; Bhilsowie, wzgardzona kasta tłumami zbójeckiemi przeciągająca po górach Malwas, po kraju Radżputów i po Guzurate; Chondowie (ob.) czyli Gondy, stanowiący ludność pierwotną północnego państwa Maharattów, szczególniej prowincyi czy kraju Gondwana; podobni do nich i zapewnie im pokrewni Kolesowie, Kandosowie i Surowie w górach pogranicznych Orissy; Kulisowie (ob.) nad północnym brzegiem rzeki Godawery; Mianasy mahometańscy, spokojnie w okolicy Kuczu żyjącu; Waddasowie i Cyngalczy na wyspie Cejlon (ob.); wiele wreszcie narodów w górach Himalaja mieszkających, jak buddystyczni Nirwarisowie w Nepaulu. Bhotijasy w Bhotan, negrowaci Damsowie w górzystym kraju Kamaun, w wielomężostwie żyjący mieszkańcy Bissahiru, rolnictwem się trudniący Kanawarisowie u wyższej (rzeki) Setledż; Lepczasy, Murmisy, Limbusy i t. p. po lasach Himalai rozproszeni. Obok wszystkich tych w Indyj samobytnych oddawna lub pierwotnych ludów, częstokroć objętych zbiorowém mianem Hindusów w rozleglejszém wyrazu znaczeniu, żyje jeszcze pewna liczba ludów przybyłych już w czasach historycznych. Na ich czele stoją tak zwani Mongołowie, potomkowie mahometańskich (zwanych tatarskiemi) zdobywców Indyj, pochodzenia persko-tureckiego, dotąd używający języka perskiego. Wyżsi, silniejsi i bardziej wojowniczy od Hindusów, stali się panami większej części kraju i islamizm nawet między niektóre pierwotne ludy rozkrzewili, wielorako się z niemi mięszając. Po nich wtargnęli Afganowie, niemniej jak tamci muzułmanie, którzy obrawszy siedziby po miastach Malabaru. Kalikutu, Goa, Guzurate i Multanu, a których ze zmięszania z Hindusami powstali potomkowie zowią się Mapulery czyli Moplasy. Prócz tych weszli tu persowie czyli Gwebry i Żydzi. Ci ostatni mieli przywędrować już za czasów niewoli babilońskiej, żyją z kupiectwa, roli i rzemiosła po wielu okolicach Malabaru i zowią się białymi żydami, dla odróżnie-

nia ich od czarnych żydów, to jest krajowców niegdyś przez nich nawróconych, a po całym rozproszonych półwyspie. Wreszcie chrześcijanie w Indyjach bliższych mieszkający; ci składają się z tak zwanych chrześcijan Tomaszowych na Malabarze, czyli nawróconych Indyjan na katolicyzm (byłych i teraźniejszych) francuzkich i portugalskich, na protestantyzm (zwykle angielski) po większej części na Malabarze; z Ormijan handlem się w kraju zajmujących i niewielkiej liczby Abissyńczyków; liczba wszystkich tych chrześcijan, wraz z czasowo lub stale zamieszkałymi Europejczykami, nie przenosi 1,200,000 głów. — *Oświata.* Co się tyczy oznaczenia stopnia oświaty, na jakim stoją Indyje bliższe, jest rzeczą naturalną, że przy takiém mnóstwie i rozmaitości zamieszkujących je ludów, musi ona być różną, wedle miejsca, stanu i plemienia. O ile zaś oświata ta spoczywa w rękach najbardziej rozszerzonego i najwcześniej ucywilizowanego narodu Hindusów, winniśmy wskazać tu pokrótce. Całkowita Hindusów kultura, to jest ich stanowisko społeczne i moralne, ich literatura nader znakomita, ich sztuka plastyczna i muzyczna, nosi na sobie wyraźnie charakter teokratyczny, opiera się bowiem na ich religii i poniekąd z nią zrośnięta, w niej czerpie swe soki, życie i światło (ob. *Indyjska literatura*, *muzyka*, *sztuka*, *religija*, *język*). Służba Brahmy wszakże nie jest bynajmniej religiją wyłączną wszystkich Hindusów w rozleglejszém słowa znaczeniu, z których wielu zachowało swe prastare religije, wszystkie wielobożczej (politeistycznej) natury. Braminizm jest owszem wiarą mieszkańców bliższych i dostępniejszych okolic i miast, lubo i tu w wielorakich spotyka się on odmianach, tak że liczba sekt niezmiernie jest wielką. Niektóre ludy Hindusów na Cejlonie i Himalaja hołdują buddaizmowi (ob. *Buddha*). Wiele nadto pojedyńczych plemion Hindu zmuszonych zostało do przyjęcia islamizmu za panowania zdobywców tatarskich, tak że dziś po braminizmie najpowszechniejszą w Indyjach bliższych religiją jest islamizm; ma go wyznawać niemal ósma część całej ludności. Tym to sposobem łagodny, umiarkowany, wstrzemięźliwy i wyrobiony Hindu, po tysiącletniej pod obcymi zdobywcami niewoli, która wprawiwszy go w miękość, niemoc i niedołęztwo, nie odjęła mu jednak samowiedzy i uczucia wyższości duchowej, na gruzach prastarej oświaty i minionej wielkości, trzymając się z godną podziwienia stałością i sprężystością odwiecznych swych podań i wiary, żyje wciąż życiem wegetacyjném, pełném wprawdzie rozglądu i fantazyi, wynoszącém go na olbrzyma w cierpieniu i wyczekiwaniu, ale zarazem odbierającém wszelką moc duszy, wszelką nadzieję wydarcia się własnowolnego i samodzielnego z tego odrętwienia czy letargu. Bo chociaż niejeden z tego narodu, wyższym poglądem i europejskiem obdarzony wykształceniem, usiłuje nowszemi czasy pracować nad odrodzeniem nieszczęśliwej swojej ojczyzny, to jednak massy czy tłumy wydźwignąć się nie dają ze starego jarzma i poddaństwa, ze starego przesądu i bałwochwalstwa. Ztąd też i niedziwota, że chrystyjanizm tak mało tu dotąd porobił dla siebie zdobyczy i zapewne przy dotychczasowym trybie postępowania różnych missyi, nigdy ich może nadal nie zrobi. Więcej się owszem pod tym względem spodziewać należy po ogólnej czysto-ludzkiej dzielności oświaty chrześcijańskiej i europejskiej, zwolna i stopniowo wywierającej wpływ rozkładowy na nieruchomy dotąd system staro-indyjskiej kastowości, religii i cywilizacyi.—*Przemysł.* Również starą jak duchowa, jest i przemysłowa uprawa Indyj bliższych, lubo i w niej jak w tamtej niewszystkie ludy Indyj jednakowy brały udział. Wiele z nich,

szczególniej dzikszych góralskich, żyje dotąd niejako w stanie natury, z myśliwstwa, pasterstwa i rozboju, bez oddawania się rolnictwu a nawet bez hodowli bydła. Natomiast właściwi Hindusowie w starych i żyznych ziemiach nad Gangesem, w Pendszabie, Kaszmirze, na wybrzeżach półwyspu, na Cejlonie mieszkający, nie tylko uprawę gruntu ale i techniczne rzemiosła podnieśli do takiej doskonałości, że ona pod wielu względami za wzór była brana od wielu młodszych już w cywilizacyi ludów starego świata. Niewyczerpana obfitość wszystkiego, płodność i przemysł, stawiały Indyje w rzędzie najpierwszych i najbogatszych krajów na kuli ziemskiej. Zewnętrzne jednak i wewnętrzne wojny od tysiąca prawie lat pustoszące te kraje bez ustanku, podkopywały niezmiernie ich rolnictwo i przemysł; w końcu ostateczny cios zadały im przemożne machiny i wszechwładna konkurencyja fabryczna Anglików, lubo ta w ostatnich czasach dla własnego interesu stara się znów o poprawienie stosunków i o podniesienie rolnictwa. Mimo to zachował kraj świetne jeszcze zabytki dawnej swej przemysłowej czynności, jak to wykazały dwie ostatnie wystawy londyńskie, i nieprzestaje dotąd (rosnąco nawet w najnowszych czasach) zasilać targów niezliczoném mnóstwém płodów swej przyrody, jak i swych wyrobów. Do najważniejszych takich płodów należą: ryż i zboża różne, bawełna, indygo, opijum, tytuń, kawa, herbata z Assam, pieprz, cynamon z Cejlonu i inne korzenie, drogie drzewa, jedwab', żelazo z Kuczu, dyjamenty z Golkondy i Bundelkundu, wielbłądy, słonie i inne zwierzęta, między któremi szczególniej celują kozy kaszmirskie. Oczywiście że przy takiej płodów obfitości, handel wywozowy przeważa dowozowy. Wywóz ogólny do Anglii i innych krajów świata wynosił r. 1849—50, według urzędowego wykazu faktoryi indyjskiej, 876 milijonów złp.; gdy dowóz nieprzechodził wartości 656 milijonów złp. Podobny stosunek trwał i w następnych latach aż do wybuchu powstania w r. 1857. Z wyrobów przemysłowych przytaczamy tu: wyroby przędzalne bawełny w Dakka, Madras, Surate, Lahore, Amritsir i t. d. przędzalnie jedwabiu w Murszedabad, Benares Surate, Multan i t. d. przędzalnie wełny w Lahorze i Kaszmirze, których musliny, chustki jedwabne, szale i dywany co do dobroci, cienkości i żywości barw, lubo nieco do taniości i gustu, dawną swą zachowują sławę; dalej fabryki broni, które tu przez posiadanie najwybornlejszej stali i właściwego sobie topienia i obróbki żelaza, najdoskonalszego dostarczaju towaru i t. d. Kraj stał się przedmiotem poszukiwań, wszerz i wzdłuż, by przemysłowi i handlowi nowe otworzyć źródła i nowe wrota. Stosuje się to szczególniej do wełny i bawełny.—*Podział.* We względzie stanu i położenia swego politycznego rozpadają się Indyje bliższe na kraje pod bezpośredniém panowaniem europejskiém zostające, na kraje pośrednio od niego zależne i na państwa udzielne niby, a w istocie mniejszej lub większej doznające jego opieki. Bezpośrednie posiadłości Anglików, czyli państwo anglo-indyjskie, dzieli się na cztery wielkorządztwa zwane prezydencyjami, to jest: 1) Bengal ze stolicą Kalkutta; 2) północno-zachodnie prowincyje pod rządem wicegubernatora mianowanego przez głównego namiestnika, ze stolicą Agra; 3) Madras i 4) Bombay ze stolicami tychże nazwisk. Niektóre kraje, jak Pendszab osady nadmorskie wschodnie (*Eastern straits settlements*), Pinang prowincyja Wellesley, Singapore i Malakka zawisły wprost od namiestnika. Kraje pośrednio zależne, są niemi na rozmaity sposób wedle wzajemnych

traktatów i zobowiązań. Jedne państwa lenne są jedynie w obowiązku nie przyjmowania do służby Europejczyków ni Amerykanów, a tylko dawania przystępu rezydentom angielskim; drugie winny nadto przyjmować i załogi wojsk angielskich lub opłacać haracz; inne muszą dozwalać mięszania się w ich sprawy wewnętrzne i słuchać bezwarunkowo nakazów namiestnika. Przecież i tam gdzie nie zawarto tego rodzaju traktatów czy umów, władze W. Brytanii umieją, w razie potrzeby dysponować wedle woli wszelkiemi zasobami krajów pośrednio zawisłych; umieją uchylać lub na swą korzyść tłómaczyć litery różnych traktatów, i zagarniać pod swą opiekę co im do smaku przypadnie; przewidywać nawet można prędsze lub późniejsze wszystkich tych krajów wcielenie do wielkorządztw angielskich. Natomiast przyjęła W. Brytanija na siebie obronę wszystkich tych lennictw od zewnętrznych i wewnętrznych nieprzyjaciół i opiekę nad zawarowanemi im prawami. Rozległość i ludność prezydencyi Bengalu i Agry, podają na 17,897 mil kwadratowych powierzchni i 74 milijonów mieszkańców. Madras 6,848 mil kwadratowych i 16 milijonów mieszkańców, Bombay 5,651 mil kwadratowych i 10½ milijonów mieszkańców. Do tego przybywa w Indyjach zachodnich Assam liczący 857 mil kwadratowych i 602,500 mieszkańców, Jynteah i Kaszar 487 mil kwadratowych i 340,000 mieszk., Arakan 765 mil kw. i 230,000 mieszk., wybrzeża Tenasserim, Martaban, Tavoy i t. d., 1,530 mil kw. z 85,000 mieszk. i od 30 Grud. 1852 Peru z 1 milijonem mieszkańców. Osady na Malakka obejmują 74 mil kwadr. i 200,000 mieszk. Bezpośrednią posiadłością korony W. Brytanii jest także wyspa Cejlon licząca 1,151 mil kw. i 1½ milijo. mieszk. Z państw i lennych księstw, które w r. 1853 uznały zwierzchnictwo kompanii wschodnio-indyjskiej a które liczyły w ogóle 543,830 ang. mil kw. powierzchni, 43,767,159 mieszk. i 10,279,000 funt. dochodu i stały pod zarządem namiestnika, liczył: Nepal 54,500 ang. mil kw., 1,940,000 mieszk. i 320,000 funt. szt. dochodu; Audh 23,738 ang. mil kw., 5 milijonów mieszk. i 1½ milijonów fun. szt. doch.; Nizam z Hyderabad 95,337 ang. mil kwadratowych, 10,666,000 mieszk., 2 milijony funt. szt. dochodu; Nagpore czyli Berar 76,432 ang. mil kw., 4,650,000 mieszk., pół milij. funt. szt. dochodu; Scindiah czyli Gwalior 33,119 ang. mil kw., 3,228,512 mieszk., 800,000 funt. szt. doch.; Holkar 8,318 ang. mil kw., 815,164 mieszk. 220,000 funt. szt. doch.; Bopal 6,764 ang. mil kw., 663,656 mieszk. 220,000 funt. szt. doch.; Golab-Singh 25,123 ang. mil kw., 750,000 mieszk., 400,000 funt. szt, doch.; Bhawalpur 30,003 ang. mil kw., 600,000 mieszk., 140.000 funt. szt. doch.; Mysore 30,886 ang. mil kw., 3 milijony mieszk., 800,000 funt. szt. doch.; 34 księstw Bundelkundu 10,938 ang. mil kw. 1,082,600 mieszk. 300,000 fun. szt. doch.; sześć księstw w prowincyi Sangor i Nerbudda 12,144 ang. mil kw., 1,560,000 mieszk., 300,000 funt. szt. doch.; jedenaście księstw pod zarządem rezydenta w Indore 8,906 ang. mil kw., 751,738 miesz. 200,000 funt. szt. doch.; dziewięć księstw na zachód Dżamny, jak: Bhurtpore Bikanir, Jussulmihr i t. d. 41,571 ang. mil kw., 2,525,774 mieszk., 800,000 funt. szt. doch.; dziesięć księstw Radżputów z ich podlennictwami 78,288 ang. mil kw., 6,259,024 mieszk., 1,680,000 funt. szt. doch.; wreszcie dziewięć księstw lennych Sikhów 6,746 ang. mil kw., 1,005,154 mieszk. 350,000 funt. szt. doch. Pod wielkorządzcą Bengalu stały 20 hrabstw na granicą południowo-zachodnią z 25,431 ang. mil kw., 1,245,655 mieszk. 400,000 funt. szt. doch., i 31 hrabstw nad granicą północno-wschodnią Be-

galu 42,360 ang. mil kw., 1,086,054 mieszk., 300,000 funt. szt. dochodu, dalej pod zarządem Agry: Rampore 720 ang. mil kw., 320,400 mieszk., 140,000 funt. szt. doch., i siedm hrabstw przy Delhi 1,835 ang. mil kw., 217,550 mieszk. 80,000 funt szt. doch.; pod rządem Madrasu i Travancore 4,722 ang. mil kw., 1,011,824 mieszk., 300,000 funt. szt. doch., Cochin 1,988 ang. mil kw., 288,176 mieszk., 70,000 funt. szt. doch. i Semindzrowie w górach 13,041 ang. mil kw., 391,230 mieszk. i 100,000 funt. szt. doch.; wreszcie pod rządem Bombayu: Guikowar 4,399 ang. mil kw., 325,526 mieszk., wraz z jego lennikami 33,829 ang. mil kw., 2,114,846 mieszk. i razem 800,000 funt. szt. dochodu; kilka małych hrabstw 3,308 ang. mil kw., 244,792 mieszk., 100,000 funt. szt. doch.; Kucz (Cutch) 6,764 ang. mil kw., 500,536 mieszk. 160,000 funt. szt. doch.; Kolapore 3,445 ang. mil kw., pół milijona mieszk. 160,000 funt. szt. doch., Sawantwarri 800 ang. mil kw., 120,000 mieszk. 30,000 funt. szt. doch. i kilku innych lenników czyli Jagirdarów 3,775 ang. mil kw., 419,050 mieszk., 150,000 funt. szt. dochodu. Wszystkie zatem owe pośrednio zależne państwa i kraje liczą na 690,247 ang. mil kw., 52,941,263 mieszk., a całkowity z nich dochód wynosi 13 milijonów funt. szterl., lecz zaledwie 600,000 funt. szt. wpływa do kassy państwa anglo-indyjskiego z opłat lennych i na utrzymanie wojska. Różne rodziny panujących pozbawionych tronu i władzy pobierają rocznej płacy 1,406,281 funt. szt.—*Rząd i Finanse.* Prezydencyje dzielą się na powiaty po 3—6,000 ang. mil kw. rozległości, z ludnością od pół do jednego milijona i więcej dusz, pod zarządem urzędników, łączących w swych osobach rozliczne czynności dyrektorów policyi i poborców. Wymiar sprawiedliwości należy do właściwych sądów i trybunałów; jednakże tu i owdzie poborcy pełnią obowiązki sędziów spraw pomniejszych i poprawczych. Urzędnikom tym i sędziom dodana jest nadto pomoc z niższych urzędników o prerogatywach pragmatycznych, lub ze zwyczajnych sług złożona (*covenanted* i *uncovenanted service*) ci ostatni są to zwykle krajowcy albo też europo-azyjaci, wedle upodobania mogący być wydalonemi. Niższe klassy tych sług pobierają płacę nie większą nad 10—300 funt. szt rocznie, a najniższe tyle niemal tylko co wyrobnicy. Między owymi przyjętymi wedle woli officyjalistami, których około 2,000 liczyć można, zdarzają się wprawdzie niekiedy posady na 800—1,000 fun. szt., ale te rzadko dostają się krajowcom. Synowie bowiem oficersey, awanturnicy, bankruci, włóczęgi i inne tego rodzaju (zwłaszcza europejskie) figury, mają zwykle pierwszeństwo przed zdolnymi i uczciwymi krajowcami. A jednak mali ci urzędnicy większy wywierają wpływ niż ci, którzy są obdarzeni prerogatywami pragmatycznemi; w ich to ręku spoczywa całe prawie cywilne i doraźne sądownictwo; oni to sami (jak np. zacna klassa Tahsildarów) bezpośrednio znoszą i stykają się z mieszkańcami pod względem podatkowym i policyjnym; oni pobierają cła i załatwiają czynności przy monopolijach soli i opijum. Płace urzędników pierwszej klassy, do których sami tylko Anglicy mają prawo, niezmiernie są wygórowane. I tak, namiestnik otrzymuje rocznie 25,000 funt. szt., wielkorządzcy w Madras i Bombay po 12,000 funt. szt., wicegubernator w Agra 8,400 funt. szt., każden z panów radnych w Kalkucie po 10,000 funt. szt., w Madras i Bombay po 6,200 funt. szt. Lord W. Bentinck wyniesiony został r. 1828 na namiestnika pod warunkiem uregulowania nadwerężonych interesów finansowych i zaprowadzenia równowagi między dochodami a wydatkami. Zadanie to nietylko rozwiązał on pomyślnie,

ale nawet przy odejściu jego z Indyj r. 1835, rachunek państwa wykazywał znaczną dochodu przewyżkę, co jeszcze i przez dwa następne lata się powtarzało. Podczas przygotowań do wojny z Afganami (1838—39) począł się znów okazywać deficyt, trwający aż do obrachunku r. 1840—50. W tym ostatnim roku wynosił przychód brutto (bez Pendszabu, którego budżet osobno jest prowadzony) 27,757,853 funt. szt., czysty dochód 21,686,172 funt. szt., rozchód 20,621,326 funt. szt., przewyżka 1,064,846 funt. szt. Od r. 1836 do 1850 wynosiła czysta przewyżka 2,393,388 funt. szt., czysty deficyt 13,171,096 funt. szter. W Pendszabie wynosiły r. 1850 i 1851 wpływy 1,849 453 funt. szt., wydatki 490,013 fun. szt., tak, że pozostała jeszcze przewyżka 1,359,440 funt. szt. na opłacenie wojska i na przelew do ogólnej kassy państwa anglo-indyjskiego. Dług państwa podawano w ostatnim przewyżki roku (1837—38) na 30,446,249 funt. szt. Od owego czasu rósł on ciągle, gdy państwo anglo-indyjskie koszta swych podbojów, zdobyczy i rozprzestrzenienia samo zaspakajać musiało i r. 1850 wynosił 51,071,710 funt. szt., które samych procentów wymaga 2,410,535 funt, sz. Podatki gruntowe i użytkowe stanowiły niemal $^1/_3$ przychodu; $^1/_7$ część przypadała od opijum, od którego stałe wpływy znacznym jednak ulegają fluktuacyjom, $^1/_9$ część od monopołu solnego. Koszta utrzymania siły zbrojnej lądowej, wedle urzędowych rapportów z r. 1851 złożonej z 289,529 ludzi różnej broni (w tém 49,408 Europejczykow) w r. zaś 1857 z 350,000 ludzi, pochłaniały 56 od sta całkowitego przychodu; marynarka złożona z 36 okrętów (w tém 27 parowców) o ciężarze 18,000 tonnów, kosztowała tylko 2 procentu. Potrzeby administracyi, zarządu cywilnego i sądowego, dróg i kanałów, poczty, mennicy, razem nawet z kosztami na Sindha i nadzwyczajnemi obliczone, nie przenosiły 24 i pół proc., a zatém przeszło o połowę mniej kosztowały niż utrzymanie armii. Procenta od długu krajowego, dywidendy akcyj różnych wreszcie wydatki na rząd indyjski i zakłady tyczące się Indyj w Anglii, zabierały około 17 procentu. Pokazuje się ztąd, jak mała stosunkowo summa użytą bywa na istotny dobrobyt i ukształcenie ludów wielkiego państwa anglo-indyjskiego, i jak one pod takiemi okolicznościami, mimo wszelkich missyj i szkół missyjonarskich, ku coraz większemu podążać muszą zdziczeniu, jeśli rząd angielski, który od r. 1859 na siebie przejął administracyję kraju nie obmysli skuteczniejszych do podźwignięcia moralnego tego ludu środków.—*Dzieje.* Starożytna Indyj bliższych historyja jest całkiem mytyczna i zaćmiona, z powodu ubóstwa literatury sanskryckiej pod względem dziejowym; rzec nawet można: niemal żadną, gdy wszystkie księgi kronikarskie i t. p. przesiąkłe są mystycyzm, więcej do dziedziny poezyi niż dziejów należącym. Znajomość więc najdawniejszych dziejów tego kraju, ogranicza się na takich danych i rezultatach, do jakich w części przez rozumowanie i wnioskowanie dojść jedynie można było. Przedewszystkiém przedstawia nam się jako fakt nie do obalenia ta okoliczność, że najstarsza kultura indyjska jest już wynikiem podboju, Z wyżyn bowiem gór okalających północną Indyj granicę, spuścili się niegdyś w zmierzchłej epoce (może około r. 2000 przed Chr.) zdobywcy kaukazkiego szczepu, wyżsi ukształceniem, ujarzmili plemiona koczujące po nizinach i zmięszawszy się z niemi, zaszczepili w nich zawiązki swej oświaty. Z owego, lubo niezupełnego jeszcze zmięszania, powstał dzisiejszy lud Hindusów, wraz z swym rozdziałem na kasty, podobnież jak z owej wyższej przybyszów oświaty powstała religija, obyczaje

i cały Hindusów ustrój i kultura, która w każdym razie czyściejszą i idealniejszą była w początkach niż później, gdy z postępem czasów, pod coraz większym naciskiem i ściślejszém wyrobieniem się przeciwieństwa kast mniej uzdolnionych wyższych od mniej okrzesanych, mniej umysłowo pracujących więc przygniecionych, niższych odstrychnęła się i wyrodziła się w dziki przesąd, oburzający fanatyzm, jak najmateryjalniejsze bałwochwalstwo i despotyczne rozdział i odosobnienie. W pierwszym owym mytycznym okresie, Indyje bliższe, mianowicie Hindostan (gdy w głębi mniej dostępnego Dekanu kultura indyjska nigdy do tyla się nierozwinęła, jak w równinach nadgangesowych) podzielony był na mnóstwo udzielnych państw, jak: Ajodhia, Mitila w wyższych Indyjach, Magadha w środkowych. Na czele tych państw stali radżas, to jest królowie, książęta, których kilku podlegało częstokroć wyższemu, zwanemu wielkim królem, maharadża. Brahmani czyli kapłani, jako dawcy, piastuni i tłómacze praw, wywierali przeważny wpływ na kierunek i pochód spraw publicznych. Budowane zadziwiające ogromne gmachy, mianowicie kute w skałach świątynie. Reformacyje i nowatorstwa religijne, jak np. założenie i rozszerzenie buddaizmu, sprowadzały od czasu do czasu wielkie wzburzenia i ruchy. Religija i kultura indyjska przeszczepioną została i do innych odleglejszych krajów, jak np. na wyspy Jawa i Bali. Tyle wielbiony w eposie *Ramayana* bohater Rama, szerzy zdobycze swe aż na wyspę Cejlon. Wszakże dopiero od pochodów Alexandra W., który dotarł do rzeki Hyphasis (dzisiejszego Setledż w Pendszabie), i od doniesień Greków, rozpoczynają się rozjaśniać wiadomosci o Indyjach, niemniej geografija i historyja tego kraju. Znane są za czasów Alexandra przygody książąt indyjskich Taxilesa i Porusa, z których ostatniego potężny król macedoński zwyciężywszy, jako króla na ujarzmionych indyjskich osadził ziemiach. Od owego czasu, a zapewne i przedtém jeszcze, miał miejsce nieprzerwany handel tak morski jak i lądowy (za pomocą karawany) od morza Czarnego, Azyi Mniejszej i Egiptu, a wielu Greków w widokach handlowych powędrowało i osiedliło się w tym kraju. Po śmierci Alexandra W. wyzwolił się i wyniósł nad innych król Sandrakottus i zawładnął wszystkiemi ziemiami od Indusu do Gangesu. Jeden z następców Alexandra, Seleukus Nikanor, dotarł do Gangesu, by Sandrakottusa poskromić, zawarł z nim pokój w skutek otrzymanych darów, i dał mu swą córkę za żonę. Odtąd trwał nieprzerwanie związek Grecyi z Indyjami, a bakryjsko-grecki król Eukratides wkrótce po wyprawie Antyjocha W. przeciwko indyjskiemu królowi Sofragazenusowi, zawładnął nawet częścią Indyj bliższych, chociaż zdobycz ta odpadła znów wkrótce, razem z upadkiem państwa baktryjsko-greckiego. Później wzmogli się w Indyjach Sakowie (Indoscytowie). Rzymianie także mieli stosunki z Indyjami, a dzieje wspominają o kilku poselstwach indyjskich do cesarzów rzymskich. Dopiero ze zdobyciem Persyi przez muzułmańskich Arabów i z rozpostarciem się ich po Azyi w VIII wieku, gdy nawet część Indyj bliższych podpadła pod oręż Kalifa Walida, ustała bezpośrednia styczność Indyj z Europą, a Arabowie stali się odtąd pośrednikami między temi krajami, w stosunkach mianowicie handlowych. Wraz z nimi rozpoczął się też tyle zgubny dla Indyj wpływ islamizmu, rzucający do tego kraju podżegnięte fanatyczną chętką wojowania tłumy zdobywców, którzy w religijnem zaślepieniu depcząc niepodległość państw północnych, niszcząc kwiat ich oświaty lub dalszy jej wstrzymując rozwój, wnosili do kraju wprost przeciwne dawniejszym żywioły po-

lityczne, religijne i socyjalne. Na południu tylko, wśród niedostępnego Dekanu, zachowały się niepodległe dynastyje indyjskie, gdy tymczasem właściwy Hindostan nigdy już od owego czasu nie odzyskał dawniejszej swej niepodległości, z wyjątkiem kilku tylko pomniejszych dzielnic. W ten sposób powstawały tu mahometańskie państwa, zakładając dynastyje Gasnawitów (ob.), Ghurydów i kilku zdobywców afgańskich. Timura (ob.), dopóki potomek tego ostatniego Babur (ob.) nie założył r. 1526 państwa wielkiego mogoła, które za czasów największego swego kwitnienia pod Akbarem (ob.), obejmowało cały Hindostan i wielką część Dekanu. Rezydencyjami wielkiemi mogoła były Delhi i Agra. Były wtedy prowincyje bezpośrednio rządzone przez tak zwanych nabohów, i pośrednio przez własnych dziedzicznych radżasów i wedle własnych praw, składające tylko haracz wielkiemu mogołowi. Podówczas to Portugalczycy po odkryciu drogi morskiej na około przylądka Dobrej Nadziei, znaczne na wybrzeżach Indyj porobili nabytki (ob. *Goa)*, już to przez zakładanie warowni i faktoryj, wszędzie gdzie tylko dotrzeć zdołali, już przez rozwinięcie bezustannej czynności i czujności, przy zdatności swoich przywódzców, jak Almeida i Albuquerque. Sto lat niemal byli oni w posiadaniu tych osad, dzierżąc wraz z niemi cały tyle ważny handel wschodnio-indyjski, aż dopóki ku końcowi XVI wieku nie wydarli im takowego wraz z posiadłościami (zwłaszcza po upadku ich potęgi i ducha przedsiębierczego we własnej ojczyźnie) Hollendrzy, którzy zajęli zaraz ich miejsce, a usadowiwszy się na długi czas całkowity handel sobie przywłaszczyli, czego tém łatwiej dopełnić zdołali, gdy Portugalczycy zraziwszy tyraniją swą i religijną nawracania passyją krajowców, zupełnie ich od siebie odstrychnęli. Wkrótce też i Anglicy stawili się w rzędzie Europejczyków handlujących z Indyjami i na dobre się tu rozgościli. mianowicie od czasu zagarnięcia całego niemal handlu tutejszego przez angielską kompaniję wschodnio-indyjską, założoną w r. 1600. Ale i Francuzom udało się nabyć tu kilka posiadłości terrytoryjalnych, których głównym punktem stało się wkrótce Pondichery. Odwieczna dwóch narodów rywalizacyja i tu im nie dała spokoju ni wytchnienia, a kłótnie i wojny ich europejskie przeszczepiły się natychmiast i do krajów zamorskich; tak powstała długa obudwu narodów walka w Indyjach Wschodnich. Z równą zręcznością i uporem jak i szczęściem, umiał zrazu francuzki gubernator Dupleix przeprowadzić zamiar swój wypędzenia całkowitego Anglików z kraju; że jednak nietylko nie doznał poparcia ze strony swego rządu, ale nawet odwołanym ztamtąd został, że następujący po nim gubernatorowie ani jego znajomości stosunków indyjskich, ani zdolności korzystania z nich nie posiadali, więc też skutkiem zawarcia pokoju paryzkiego r. 1763, przepadły dla nich wszystkie owoce, jakie tamten wielkorządzca umiał dla nich na południu półwyspu długą pracą i staraniem pozyskać. Zarazem odmienił się i stan rzeczy w Bengalu. Zniechęceni bezustannemi sprzecznościami i różnego rodzaju ścieśnieniami, jakich doznawali od nabobów chylącego się do upadku państwa wielkich mogołów, i rozjątrzeni napadem, przy którym wziętą została Kalkutta, chwycili Anglicy za broń i w kilku kampanijach tak dalece porazili nieprzyjaciela, że nietylko stali się panami nizin przy ujściu Gangesu, ale i dalszych nieco okolic, zkąd wyrugować się już nie dali. W taki to sposób lord Clive (ob.) założył podwalinę potęgi angielskiej w Indyjach, którą następcy jego umocnili. Kompanija też mimo starań jakich dokładała o utrzymanie pokoju, nie zdołała tego dokazać,

przy rosnącym coraz upadku państwa wielkiego mogoła. Po śmierci potężnego Aureng-Zeyba w r. 1707 nastąpionej, panowało w ciągu lat 50 przynajmniej 12 władzców, po większej części nieudolnych. Przy tak częstej zmianie anarchija i bunt stały na porządku dziennym, i kilka narodów państwa wielkiego mogoła wraz ze swymi namiestnikami i hołdowniczymi książętami na czele wybiło się na niepodległość, jak np. subah Dekanu, nabob Audhu i t. p. Sikhowie utworzyli państwo Lahore, a Maharaci oderwali dla siebie znaczną część państwa mongolskiego. Straszliwszemi jeszcze były dlań: wyprawa zdobywcza szacha perskiego Nadira w r. 1739, podboje Afganów, mianowicie wyprawy szacha Achmet-Abdallah od roku 1747. Na świeżych gruzach walącego się państwa, utworzyło się w Indyjach bliższych mnóstwo małych państw niepodległych, których władzcy kosztem sąsiadów rozprzestrzenić się pragnęli. Skutkiem tego wojna stała się tam powszechną, a przewaga jakąby którekolwiek z tych państw osiągnąć mogło nad innemi, musiałaby oczywiście być groźną i dla Anglików, tém bardziej że Francuzi nie zasypiali sprawy i nie zaniedbywali rywalom swoim mnożyć wrogów, działając przy wszelkich tego rodzaju pokuszeniach książąt to otwarcie, to przez dawanie zachęty, środków lub wsparcia. Starali się więc w tym celu Anglicy zyskać wpływ u Maharatów w Hindostanie, u sułtanów z Mysore w Dekanie i u nizama Hyderabadu. Wszakże Hyder-Ali, sułtan z Mysore, panowanie swe winien był w części pomocy Francuzów. Walcząc w latach 1767—69 z Anglikami, poprzysiągł on ich zgubę, dowiedziawszy się o wybuchu francuzko-angielskiej wojny, z powodu wybicia się na wolność Stanów Zjednoczonych Ameryki przedsięwziętej. Nizam zaś był w związku z Maharatami. Ratunek swój wówczas winna jedynie była kompanija wielkiej roztropności, przezorności i energii generalnego gubernatora angielskiego Warren Hastingsa (ob.). Ten umiał Maharatów nakłonić do zawarcia z nim oddzielnego traktatu pokoju, a Tippo-Saib, syn i następca Hyder-Ali'ego, opuszczony od Francuzów, zmuszony był poddać się warunkom pokoju z kompaniją r. 1784, która wychodząc zwycięzko z tyle niebezpiecznej dla niej walki, tém moczniej jeszcze ugruntowała w Indyj znaczenie swe i potęgę. Jakkolwiek instrukcyje udzielone lordowi Cornwalis, drugiemu następcy Warren Hastingsa (od 12 Września 1786 do 10 Października 1793), zupełnym tchnęły pokojem, przecież widział on się znaglonym do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich przeciwko Tippo-Saibowi, dla ukrócenia ambitnych jego roszczeń i planów podboju. Wojna lat 1789—92 kosztowała sułtana mysorskiego połowę posiadłości, którą w części Anglikom, w części sprzymierzeńcom ich Maharattom i nizamowi odstąpić musiał. Następca Cornwallisa, sir John Spore (od 28 Października 1793 do 12 Marca 1798) trzymał się polityki pokoju, czém jednak wielce interesom kompanii zaszkodził; tém bardziej gdy Francuzi w skutek rewolucyi u nich wybuchłej, wszelkich do podburzania wrogów Anglii dokładali starań. Mnóstwo francuzkich emissaryjuszów i oficerów przybyło do Indyj, a ci ostatni nie bez pożytku dla przyjaznych im książąt, zaprowadzili karność w ich wojskach. Pod wodzą Raymonda stał w Golkondzie korpus liczący 14,000 ludzi; w prowincyi Delhi dowodził Perron 40,000 wyćwiczonymi ludźmi przy pomocy francuzkich oficerów i licznej artylleryi. Wszyscy starzy przyjaciele i sprzymierzeńcy Francuzów czekali w gotowości chwili napadu, a wyprawa Napoleona do Egiptu była w związku z owemi Francyi planami. Markiz Wellesley, nowy gubernator generalny

(od 17 Maja 1798 do 30 Lipca 1805 r.), widział nadchodzącą burzę. Zręcznym układem dyplomatycznym pozyskał on najprzód przyjaźń nizama i skłonił go do zawarcia z kompaniją bardzo korzystnego dla niej traktatu. Poczém przystąpił do odparcia zbyt pośpiesznie działającego Tippo-Saiba; ten ostatni utracił tron i życie przy wzięciu Seringapatam (4 Maja 1796); gdy wreszcie i cel wyprawy egipskiej chybiony został, skutkiem zwycięzkiej dla Anglii bitwy pod Abukir, stronnicy francuzcy w Indyjach sami sobie pozostawieni, na własne już tylko siły mogący liczyć, nie śmieli wziąść się do zaczepki, tak że Wellesley jak najspokojniej zajął się losem Mysore. Z upadkiem Tippo-Saiba, potęga Angli w Dekanie znakomicie podrosła, tak co do wpływu, jak i nabytków terrytoryjalnych. Podczas owych działań, między Maharattami zawsze jeszcze zagrażającymi Anglikom, wszczęło się rozdwojenie, które zgubną i dla nich wkrótce sprowadziło katastrofę. Ku końcowi zeszłego wieku rozpoczęły się długoletnie z nimi wojny, które w r. 1818 ukończyły się zupełném ich ujarzmieniem, a potęga Anglii od owej epoki została w Indyjach ugruntowaną. Podczas długich z Maharattami bojów, do których zawikłane były prawie wszystkie niepodległe dotąd państwa Indyj bliższych, potraciły one wszystkie, wraz ze słabym władzcą, rządzącym jeszcze czas jakiś w Delhi pod tytułem wielkiego mogoła, swoją niepodległość, z wyjątkiem maharadży w Scindah, który ją na czas krótki zachować zdołał. Z władzców umiejących niepodległości swej bronić i nakazujących Anglikom poszanowanie, trzech tylko pozostało, jak: radża Nepalu, emirowie Sindhu i maharadża Lahore. Wybuchła w r. 1824 wojna między kompaniją a Birmanami, również zakończyła się r. 1826 klęską tych ostatnich i odstąpieniem Assamu i kilku części Indyj dalszych. Wszakże im bardziej taż kompanija szerzyła swe dzierżawy i wzmacniała się na wewnątrz, w tém trudniejszém stawiała się położeniu względem nieprzyjaciół zewnętrznych, których pokonanie nie tak było łatwém, a którzy ją do politycznych wciągnęli powikłań, zmuszających ją do mimowolnych a niebezpiecznych dla niej wypraw. Pierwszą była walka z Afganami, do której poprowadziły knowania i poduszczenia Rossyi w Persyi i Afganistanie dopełniane, zmierzające do utorowania sobie w przyszłości drogi do Indyj, dla zachwiania tam lub obalenia potęgi angielskiej. Wojna rozpoczęta w Październiku r. 1838, przez ówczesnego gubernatora generalnego lorda Anckland na rozkaz ministeryjum indyjskiego, dość zrazu szła pomyślnie, zakończyła się jednak w Grudniu 1841 i Stycz. 1842 r., morderczą porażką i odwrotem Anglików z Kabulu. Zmiarkowawszy, że się w Afganistanie utrzymać nie zdołają, Anglicy zupełnie odeń odstąpili nie bez pomszczenia się jednak za doznaną klęskę i dla przywrócenia nadwerężonej swej w Indyj powagi. Wyprawiono więc po zluzowaniu lorda Ancklanda przez lorda Ellenborougha w Lutym 1842 r., generałaa Nott'a z 10,000 ludźmi konsystującymi aż do owej chwili w Kandahar, przeciwko Ghasna (zkąd wprzódy nieprzyjaciel wypędził był garnizon angielski), a generała Pollock'a na czele innego korpusu z Dżellalabad, które generał Sale tak mężnie od Afganów bronił, przeciwko Kabulowi. Ten ostatni zajął po kilku potyczkach Akbar-Khan 16 Września 1842 r., gdy już Nott wziął był Ghasna d. 6 Września. Gdy w ten sposób uczyniono zadosyć honorowi broni W. Brytanii, wojska opuściły Afganistan, obróciwszy w perzynę miasta Istalif i Kabul, pustosząc nadto i plądrując wszystko po drodze. W Styczniu 1843 r. wszystkie wojska angielskie były już na lewym brzegu Indusu. Podczas owej walki

z Afganami, wielki się też ruch objawił między indyjskimi, podległymi kompanii książętami. Zawiązały się przeciwko Anglikom spiski, i gdyby nie szybki ich powrót z Afganistanu, z podwójnym mieliby do czynienia wrogiem. Że jednak przygotowani byli na to i mieli się na baczności, spiski nie sprowadziły wybuchu. Tylko w Scindiah za daleko się już posunięto,' by się cofać; zresztą nienawiść przeciwko Anglikom zbyt tam była wielką, by bez rozlewu krwi ugasić się dała. W taki sposób przyszło do krótkiej ale morderczej wojny z maharadżą Scindiah, która się w końcu r. 1843 zupełném jego ukończyła podbiciem (ob. *Maharaci*). W tymże samym czasie, pobudzeni wojną afganistańską, powstali także Beludżowie i emirowie Sindhu; wszakże Napier wkrótce pierwszych poskromił, a skutkiem bitwy pod Miani (17 Lutego 1843) stoczonej, obalił państwo drugich, które po zajęciu Hyderabadu do posiadłości angielskich wcieleném zostało (ob. *Sindh*). Wszystkie te zdobycze nie nader były miłemi dla dyrektorów kompanii, którzy winę tego przypisywali wojowniczemu lorda Ellenborough'a usposobieniu. Więc go odwołano nagle w r. 1845, przeznaczając na jego miejsce sir W. Hardinge'a z jak najrozleglejszemi, pokojem tylko tchnącemi instrukcyjami. Ten zaledwie przybył do Indyj, uwikłany zaraz mimowolnie został w wojnę z Sikhami, którzy w d. 12 i 13 Grudnia 1845 r. przeprawili się przez Setledż pod dowództwem Tedż-Singa i na nieprzygotowanych napadli Anglików. Skutkiem tego była krótka lubo niebezpieczna wojna, w której z jednej strony znakomite męztwo i karność wojskowa Sikhów, z drugiej wadliwość i początkowy bezład w działaniach tak samegoż generalnego gubernatora jak i generała sir Hugh Gough, o mało stanowczej nie zadały Anglikom klęski. Ostatnich uratowała obok ich taktyki jedynie ta okoliczność, że Sikhowie nie umieli z odniesionej przewagi korzystać. Takim to sposobem, Anglicy po dwójznacznych bitwach pod Mudki (18 Grud.) i Firozszach (21 i 22 Grud. 1845 r.), wygrali dopiero dwie stanowcze bitwy pod Alliwal (28 Stycz.) i Sobraon (19 Lut. 1846 r.), któremi złamali Sikhów potęgę. Ci ostatni prosili o pokój, który zawarto 9 Marca w Lahorze, pod warunkami niszczącemi prawie niepodległość państwa Lahory, gdyż oznaczyły podział jego na dwie części, z których północną wzdłuż Himalaja wraz z Kaszmirem i Hasara, jako lennik kompanii z tytułem maharadża otrzymał tajemny Anglików stronnik Gholab-Sing, południową zaś zostawiono w rękach maharadży Dholip-Sing, który się zobowiązał niewielką utrzymywać siłę zbrojną i Anglikom przejście przez swe terrytoryjum ułatwiać. Obadwa także winni byli brać kompanię na sędziego swych sporów i nie przyjmować do służby Europejczyków ni Amerykanów bez jej pozwolenia; odstąpiono nadto kompanii na bezpośrednią własność żyzny pas ziemi między rzekami Beas i Setledż położony i zapłacono koszta wojenne. Lord Hardinge był odtąd tak dalece pewnym spokoju, że znaczne w armii porobił redukcyje. Po jego odejściu, przybył 12 Stycznia 1848 r. lord Dalhousie; Gough'a pozostawiono przy naczelném dowództwie wojska. Mimo spokojnych kompanii usposobień, należało się mieć na baczności; Sikhowie bowiem wspólnie z Moslemami, spiskowali wciąż przeciwko swym gnębicielom i powszechne powstanie naznaczone było na początek roku 1848. Dost-Mohammed i inni władzcy przyrzekli pomoc do wojny świętej. Pierwszy powstał Malradż władzca Multanu, odpadłszy od Sikhów; dwóch oficerów wysłanych do przywrócenia porządku i usunięcia buntowniczego władzcy, zamordowano w Kwietniu 1848 r. Przekonawszy się że walka jest

nieunikniona, stoczono pod wodzą Gongha trzy krwawe bitwy: pod Ramnagar na wschodnim brzegu Tszenabu (22 Listop. 1848 r.), przy przeprawie przez tęż rzekę pod Sadalapore (25 Grudnia 1848 r.) i w bagnistych krzakach pod Czilanoliwalah (13 Stycznia 1849 r.); były one istotnie mimo utrzymania się przy polu bitwy, prawdziwemi dla Anglo-Indów klęskami, mianowicie ostatnia. Najwalniejszą jednak bitwę stoczono 21 Lut. 1849 r. pod Gujerat, 10 mil angiels. na wschód Tszenabu; Sikhowie liczyli w niej 60,000 ludzi, Anglicy 25,000; jeńców porąbano nie dając przebaczenia; Dost-Mohammed z synem i 16,000 jazdy umknął za Indus, a muzułmańskie plemiona w wąwozach Kheiber nie chciały nawet za wielkie ofiarowane im summy pieniężne, przeszkadzać odwrotowi swych współwyznawców. By nowym zapobiedz wojnom. przyłączono d. 29 Marca 1849 r. państwo Sikhów do Anglo-Indyj. Lubo od owego czasu kilkokrotnie oświadczyła się kompanija, że nowych podbojów nie pragnie, zmuszoną jednak została 1852 r. do zbrojnego w innej znów stronie wystąpienia. Najbliższy tego powód dały skargi kupców angielskich w Rangun, uciśnionych w skutek nieporządnego i wzburzonego stanu państwa Awy. Dzielnie w czasie owej birmańskiej wojny wspierani przez mocną flotę paropływów, szybko pozdobywali Anglicy na wiosnę 1852 r. miasta: Martaban, Rangun, Bassin, Pegu i Prome i w przyjazne weszli sosunki i porozumienie z Talienami i Karinami, tworzącymi $^4/_5$ ludności Pegu, zniechęconej uciskiem Birmanów. W d. 20 Grudnia 1852 r. zawiadomił lord Dalhousie, że państwo Awa utraciło Pegu na korzyść kompanii i że Birmanie kraj ten opuszczą. Gdy jednak skutkiem rewolucyi wyniesiony na tron nowy władzca Awy, odmówił r. 1853 odstąpienia Pegu, zmuszono go do tego orężem, który zachwiał i samémże państwem Birmanów. W ten to sposób kompanija, chętnie czy niechętnie, wciąganą bywała w zatargi już to poddanych angielskich z krajowcami, już władzców między sobą, które godziła na swą korzyść, a osłabiwszy zwaśnionych, łatwą już miała z nimi sprawę i posiadłości ich stopniowo lub od razu zagarniała. Do najświeższych tego rodzaju nabytków, należy wcielenie przez lorda Dalhousie w Lutym r. 1856 państwa Audh i Rohilkund, którego królowa popłynęła nawet do Londynu (lubo bezskutecznie), by zwrot swego państwa wybłagać. Wszakże zajęcie to wzburzyło niezmiernie umysły w całych Indyjach, tegoż samego obawiających się losu, tak dalece, że można się krwawych było spodziewać zajść na całym niemal półwyspie. Jakoż w Maju 1857 r. o siedm mil na północ Delhi, w Mirut, wybuchło powstanie między sipojsami (cipahami, krajowcami na żołdzie angielskim w wojskowości wyćwiczonymi), po rozpuszczeniu pułków wątpliwej wierności w Barrahpur; do powstańców przyłączyły się później i inne pułki sipahów, po różnych rozlokowane miejscach. Na czele 20,000 powstańców stanął Nana-Sahib, wydziedziczony władzca z Peiszwah, a zająwszy miasto Cawnpur, wymordować kazał wielu Anglików, przyczém generał Wheeler zaledwie zdołał umknąć w łodzi. Rzezie, mordy, grabieże i pożogi rozpoczęły się tak z jednej jak i drugiej strony. Anglicy się jednak dobrze trzymali; generał angielski Outram odpędził powstańców od Alumbagh, a generał Edwards obronił od nich Scindah. Ku końcowi roku 1857 wziął generał Wilson szturmem Delhi, a nieco później wzięto Agrę i Lucknow, przy czém polegli generałowie Havelock i Neill. W końcu r. 1858 powstanie było już niemal stłumionem, a Anglikom nie pozostawało jak mścić się i niegodnie pastwić nad zwyciężonym na wszystkich punktach nieprzy-

jacielem. Tryjumf jednak kompanii nie był długim; w skarbie jej okazał się deficyt spowodowany wojną, a niezręczne postępowanie wysłanego do Indyj lorda Canninga, oburzyło wszystkich; byt więc nabobów angielskich mocno został zachwianym. Po długich wreszcie ztąd wynikłych i burzliwych debatach w parlamencie angielskim, osobny bill z r. 1858 (nie bez wpływu nieprzyjaznego kompanii lorda Ellenborough'a) rozwiązał kompaniję wschodnio-indyjską na rzecz korony W. Brytanii, a rząd przejął odtąd sam na siebie zawiadywanie tym krajem, ustanawiając oddzielnego ministra sekretarza stanu do spraw indyjskich (w Londynie), któremu dodano do pomocy radę zarządową, z 15 złożoną członków. Minister ten, jako za swe czynności odpowiedzialny, ma prawo mianować od siebie wszystkich tamże rezydujących urzędników, począwszy od gubernatora generalnego.—Że starożytni wszystkie na wschód Persyi położone kraje, pod ogólne miano Indyj podciągali, który to zwyczaj pod wielu względami pozostał aż do dnia dzisiejszego, więc do Indyj Wschodnich w obszerniejszém znaczeniu doliczają jeszcze: Indyje dalsze, na wschód Gangesu się rozciągające czyli zagangesowe aż do zatoki Tongking, i wyspy Wschodnio-Indyjskie, zwane także archipelagiem Wschodnim czyli Indyjskim. Nazwa obszernych owych niw z trzech stron oblanych morzem, a z czwartej północnej przeciętych pasmami gór, w części do Hindostanu w części do państwa środkowego należącemi, rozmaicie w dziejachsbywa podawaną. Niwy te raz przybierają nazwę Indyj dalszych czyli po lednich, drugi raz półwyspu z tamtej strony Gangesu czyli zagangesowego, to znów z powodu zamieszkania przez ludy indyjskiego i chińskiego pochodzenia, krajami indo-chińskiemi. To samo stosuje się i do pojedyńczych krajów i miast: inaczej się one zowią w Siam i Birma, inaczej w Kambodża i Anam i osobne nadto noszą nazwy u sąsiednich Malajczyków, a osobne w Chinach. Półwysep przez sześć pasm południkowych przecięty jest na tyleż podłużnych dolin, skrapianych każda jakąś większą rzeką, co ciągły wpływ wywierało i wywiera na jego państwowy układ i dziejowe wypadki. Rozpadł się zatém wedle owych naturalnych przegród to na sześć, to na mniej państw; to w tej, to w owej dolinie, wzbiło się to lub owo plemię, ta lub owa rodzina, by uchwycić rządy i panowanie swe ustalić. Najczęściej wszakże od kilku wieków ukazują się wedle trzech głównych rzek, płynących podobnie jak i kultura kraju ze stron północnych zagranicznych, to jest rzek: Irawaddi, Menam i Makhaum (Mekon), uformowane trzy wielkie państwa: Anam, Szan (Laos) i Pegu, czyli pod innemi nazwiskami: Kochinchina, Sijam i Birma. Wszystkie te państwa zagrożone już są przez potęgi europejskie morzem władnące. Anglija panuje na południe nad wybrzeżami Malakka, Tenasserim, Ye, Tavoy i Arakan, niemniej Pegu; na północy nad górzystemi krajami Kaszar (Cachar), Munipur i Assam i przewidywać należy, że wkrótce zawładnie i wnętrzem półwyspu, najurodzajniejszemi obdarzoném ziemiami. Tu żyzność ziemi wszelakiego dozwala płodów urozmaicenia, a bogactwo przedmiotów kopalnych (mineralnych) jest niewyczerpane. Głębokie i nader spławne rzeki sprzyjają handlowi wewnętrznemu we wszystkich kierunkach, a wielka liczba wybornych portów wygodne daje stanowisko flotom handlu całego świata, tak do Indyj i Chin, jak do Australii i Afryki. Mieszkańcy półwyspu, równie jak i Tybetanie, spokrewnieni są tak we względzie swej budowy fizycznej jak i języka, z ludami państwa środkowego (Chin); im bliższi tej ojczyzny wschodnio-azyjatyckiej kultury, tém wybitniejszém staje się ich po-

krewieństwo. Z wyjątkiem Anamezyjczyków, otrzymali oni jednak wszyscy religiję i cywilizacyję swą z Indyj. Literatury podrosły na podstawie zaprowadzonych aż po za Cejlon ksiąg religijnych i legend bramanizmu i buddaizmu; języki nawet zachodnich Indo-Chińczyków zmieniły jednosyllabowy swój chiński charakter, przez przyjęcie mnóstwa indyjskich wyrazów i zwrotów mowy. W krajach wyższego Laosu i Tongking, w Kochinchinie, Yampa i Kambodża, podobnie jak i w Chinach, nie zdołał wdzierający się w pierwszych wiekach naszej buddaizm zatrzeć wszystkich krajowych form mowy i wiary. Starochińska religija przyrody zawsze się tu jeszcze utrzymała jako panująca. Fizyczny układ wysp Wschodnio-Indyjskich, kształty ciała, język i podania ich mieszkańców, wskazują na bliskie z lądem stałym Azyi pokrewieństwo. Olbrzymia massa ziemi tej części świata, wysunęła nakształt pomostu w morze ku południo-wschodowi szereg (to ciągły, to porywany) krajów, które przebiegając spodem wód oceanów: Indyjskiego i Spokojnego, siłą wody i ognia popchnięte, to mniej, to więcej wynoszą się nad poziom morza, lub szerzą w rozległość. Drogę tę odznacza pewna liczba wysp. Gdyby ziemia przy wznoszących się i opadających poruszeniach, jakim okolice te do dziś dnia jeszcze w części podlegają, cokolwiek tylko uniosła się w górę, wnetby płytkie powysychały jeziora, pasma gór Sumatry, Borneo i Jawy, podobnie jak i pasma półwyspu Malajskiego połączyłyby się w jedno z lądem stałym, a wielkie rzeki i strumienie zlewałyby się do oceanu Indyjskiego przez obszerne niziny morza Chińskiego i głębokie wąwozy Sunda; półwysep Azyi w przedłużeniu ciągnąłby się dalej gęstemi łańcuchami skał i wysp, biegnących od Singapore do Banka przez Sumatrę. Borneo bowiem i Celebes tworzą znów wschodnią szeroką kończynę południowo-azyjatyckiego czyli indo-chińshiego lądu, od którego odcięte zostały przełomem i zalewem wód morza Chińskiego. Cały ten Archipelag jest zresztą otoczony wielkim pasem wulkanicznym, dowodzącym przez swe podziemne związki rozgałezienia, o wspólności geologicznej wysp z przeciwległemi im lądami. Podobnie jak układ fizyczny wysp jest tylko przedłużeniem stałego lądu, tak i zaludnienie ich jest jedynie dalszym ciągiem południowo-azyjatyckiego; kierunek, jaki wzięła podziemna siła w wytworzeniu wysp, udzielił się ludom i ich wędrówkom. Pojedyncze osoby lub rody, przypadkowo tę lub ową obierający drogę, rozrosły się następnie w całe pokolenia. Ludność jednak oddzielona morzem od wielkich równin i długich dolin stałego lądu, wśród gęstych lasów i wysokich gór, zwolna tylko mnożyć się mogła, nie częste nawet i przypadkowe robiąc wędrówki z jednej wyspy do drugiej. W dziejach przeszłości wyspowego tego świata dwa wielkie spostrzegać się dają okresy: pierwszy, gdy mieszkańcy płaszczyzn azyjatyckich wędrując przez południowo-wschodnie doliny, ukazali się na krańcach archipelagu, gdzie pod wpływem przyrody nowej swej ojczyzny koczujące prowadzili życie; drugi, gdy rozszerzywszy się i osiadłszy po wybrzeżach i głębokich wnętrzach rozlicznych wysp, utworzyli tam mnóstwo plemion i ludów, które mimo cech wspólnych, czy podobieństwa ze wspólności już pochodzenia wynikającego, potworzyły samoistne niby języki, obyczaje i prawa. W takim to stanie odosobnienia i osamotnienia, świecącymi resztkami dawnej kultury, zastali ich podróżni krajów ucywilizowanych, i cywilizacyję swoją przelać i rozszerzyć tu usiłowali. Cały ten świat wysep rozkłada się z jednej strony na Lakedywy i Maledywy, należące wraz z Cejlonem do Indyj bliższych, z drugiej strony na archipelag Indyjski

otaczający Indyje dalsze (ob. *Indyjski archipelag*), którego pojedyncze fizyczne, etnograficzne, statystyczne i historyczne stosunki, opisane są pod szczegółowemi wyspami większemi. Porównaj: Ritter'a *Erkunde* (tom 3—6); G. P. Müllera, *Ostindien* (Stuttgard, 1841 r.); Montgomery-Martin, *The British colonies* (Londyn, 1835 r.); Björnstjerna, *Das brit. Reich und Ostindien* (ze szwedzk. Sztokholm, 1839 r.); Jones'a, *Dissertations* (4 tomy, Londyn, 1792 — po niem. Riga, 1795 — 98); Crawford'a, *History of the Indian Archipelago* (3 tomy, Edynburg, 1820 r.); Malcolm, *Political history of India from 1784 to 1823* (2 tomy, Londyn, 1826 r.); Mill, *History of British India* (9 tomów, 4-te wydanie, Londyn, 1842 r.), Neumann, *Historisches Taschenbuch* (1848 r.); Raumer's, *Sur l'Inde* (Paryż, 1859 r.) i świeże rozprawy w *Annuaire's de la Revue des deux mondes*. *O. K.*

Indyje Zachodnie. Tém mianem geografowie oznaczają archipelag, leżący pomiędzy obydwoma lądami Ameryki, rozciągający się łukowato od południo-wschodu na północo-wschód, pomiędzy 10° i 26° szer. półn., a 42° i 67° dł. wsch., od ujścia Orenoko aż do półwyspów Floryda i Yucatan. Dzieli on się na gromady wysp różnej wielkości, po większej części podługowate. Gromady te są: Małe Antylle, rozsypane od południa ku północy, od ujścia Orenoko do 19° szer. półn.; Wielkie Antylle albo Porto-Rico, Haiti, Jamajca i Kuba, idące od północnej części Małych Antyllów, w kierunku północno-zachodnim, aż ku północno-wschodnim krańcom Yucatanu; wyspy Bahama albo Lukajskie, na północ Haiti w kierunku północno-zachodnim, aż do wschodnich wybrzeży Florydy, od której oddzielone są cieśniną Bahama. Małe Antylle dzielą się na wyspy Wiatrowe (*Iles-du-Vent*) i Podwiatrowe (*Iles-sous-le-vent*). Cała powierzchnia Indyj Zachodnich obliczoną jest na 4,500 mil □, z której przypada 4,200 mil □ na Wielkie, a 300 na Małe Antylle. Wszystkie wyspy wznoszą się znacznie nad powierzchnią morza, dla tego geologowie uważają je jako szczątki zapadłego w ocean pasma gór, lub też jako szczyty lądu wychodzącego dopiero z pod wody. Tylko wyspy Bahama bardzo płaskie, składają się z pokładów koralowych. Najwyższe góry archipelagu Indyj Zachodnich znajdują się w zachodniej części Haiti, we wschodnich okręgach Kuby i w północnych Jamajki, żaden jednak nie przenosi 3,000 sążni. W Małych Antyllach najobszerniejsze płaszczyzny leżą na wschodzie, przeciwnie zaś w Wielkich. Po większej części równiny oddzielone są stromemi pasmami pagórków i gór, mianowicie też na wyspie Haiti. Liczne zatoki wrzynające się w wybrzeża, stanowią dogodne i bezpieczne przystanie. Kuba, wyspy Dziewicze, wyspy Bahama, otoczone są ogromnemi pokładami korali, wychylającemi się po nad ocean i uwieńczonemi palmowemi drzewami. Na wielu wyspach widać ślady tworzenia się wulkanicznego; na wszystkich prawie panuje jednakowa temperatura. Pora ciepła i wilgotna (wiosna) rozpoczyna się w Maju, liście i trawy zielenią się szybko i mocno od połowy Maja, około południa spada deszcz obfity. Po czternastu dniach deszczu następuje ciągła susza, lato podzwrotnikowe występuje w całym przepychu. Upał miarkowany jest wiatrami wiejącemi od morza, panowanie jednak atmosfery trwa ciągle, mieszkańcy żyją w bezustannej łaźni parowej, klimat też, mianowicie na niższych wybrzeżach niezdrowy dla Europejczyków, wywołuje żółte febry i inne zabójcze gorączki. Zdrowsza i znośniejsza jest atmosfera stref górnych. W porze upałów noce są nieporównanej piękności, księżyc i gwiazdy błyszczą nieznaném dla nas światłem. W połowie Sierpnia po-

czyna się nieznośne gorąco, wiatry morskie ustają. W Październiku znowu leją deszcze, chmury przemieniają się w strumienie, rzeki wzbierają i zalewają płaszczyzny. Od Sierpnia do Października panują częste i gwałtowne uragany, powodujące ogromne straty. Pod koniec Listopada zaczyna się piękna pora roku, wiatr powiewa z północy i północo-wschodu, od Grudnia do Maja jest najrozkoszniejsza pora. Największém niebezpieczeństwem i klęską Indyj Zachodnich są uragany i trzęsienia ziemi. Zresztą bogata roślinność właściwa Ameryce. Europejczyk połączył tu płody Zachodu i Wschodu. Plantacyje otoczone są gajami pomarańczowemi, cytrynowemi figowemi i granatowemi, drzewa owocowe europejskie udają się w górach, Najwspanialsze rośliny zwrotnikowe rozściełają się na równinach, one też stanowią główne bogactwo mieszkańców. W lasach Jamajki rośnie dziko wanilija, podobnie jak aloes w Kubie i Bahama. Wszędzie znajduje się indygo, pieprz, kokos, kakao, kukurydzą, tytuń i bawełna. Yam i patаty stanowią podstawę pożywienia murzynów. Drzewo chlebowe sprowadzone z Otahaiti i zaszczepione na Jamajce, przyjęło się doskonale. Zboże uprawiają w bardzo małej ilości; sprowadzają je z Kanady i ze Stanów Zjednoczonych. Cukier i kawa są przedmiotem wielkiego handlu. Trzcinę cukrową sprowadzili tu w XVI wieku Hiszpanie z wysp Kanaryjskich, a kawę z Arabii, Francyi i Hollandyi. W miejscach suchych i kamienistych uprawia się bawełna, której szkodzi zwykle wilgoć. Przed pierwszém wylądowaniem Europejczyków, nie było tu prawie zwierząt czworonożnych, wyjąwszy aguiti, trzymający środek pomiędzy szczurem i królikiem, oraz pikari (świnka mexykańska) i kilka rodzajów drobnych małpeczek. Za to niedźwiadki, węże, jaszczurki bardzo są liczne, gatunki zjadliwe znajdują się tylko na Martynice i na wyspie ś. Łucyi. Kalman (krokodyl) żyje w jeziorach i bagnach. W Jamajce są wyborne żółwie. Ptaki odznaczają się świetném opierzeniem, papugi i kolibry gnieżdżą się obficie w lasach, a niezliczone stada ptastwa wodnego pokrywają wybrzeża rzek. Wszystkie zwierzęta swojskie sprowadzono z Europy, mianowicie konie i rogaciznę; mnożą się i dochodzą wybornie z powodu obfitych pastwisk. Pierwsze wyspy Indyj Zachodnich, jako to: Bahama, Kuba, Haiti i Porto-Rico, odkryte zostały przez Krysztofa Kolumba, poczynając od 1492 r. Sądzono, że są to Indyje, do których wybrał się Kolumb, gdy się później przekonano, że należą do całkiem nowego świata, nazwano je Indyjami Zachodniemi, dla odróżnienia od Wschodnich. Dwie główne gromady archipelagu, przezwano Antyllami, od wymarzonej jakiejś wyspy *Antilla*. Na archipelagu znajdują się dwa odmienne typy mieszkańców: Karaibowie i Arrowanhi, pierwsze plemię wojownicze, drugie łagodne, spokojne, potulne, dzielące się na wiele różnojęzycznych szczepów. Arrowanhowie wyginęli prawie pod naciskiem Karaibów, ci zaś ostatni pod mieczem Europejczyków. Pozostałe szczątki żyją na wyspie Ś. Trójcy i na wybrzeżach amerykańskich, dokąd przenieśli ich Hiszpanie. Na wyspie Kuba Hiszpanie założyli pierwszą swą osadę, srogo obchodzili się z mieszkańcami, od których pobierali haracz w złocie i bawełnie. W r. 1503 rozdzielili pomiędzy sobą całą wyspę. Skutkiem tego podziału (*repartimiento*) przeciwnego zamiarom rządu hiszpańskiego, pierwotni mieszkańcy popadli w niewolnictwo, a w początkach XVII wieku do szczętu prawie wyginęli. Despotyzm i okrucieństwa przywłaszczycieli spowodowały upadek rolnictwa i wyludnienie. Gubernatorowie wyspy byli prawie niezależni od metropolii; handel obciążano tamującemi rozwój ustawami. Żaden obcy okręt

nie mógł ukazać się w przystaniach Kuby, osadniey mogli tylko prowadzić handel z jedném miastem hiszpańskiém Sewillą, a od r. 1720 z Kadyxem. Późniéj oznaczono wysokość ładunku wywozowego, skutkiem tego i osadnicy wynieśli się gdzieindziej. Wszystkie miasta i osady nadbrzeżne zburzono, w celu przeszkodzenia przemytnictwu. Upadek Hiszpanii zachęcił inne państwa europejskie do wypraw przeciw jej osadom; najniebezpieczniejszemi jednak wrogami posiadłości hiszpańskich byli flibustyjerowie, od r. 1630, którzy późniéj utworzyli zupełną potęgę korsarską. Gdy w XVII wieku różne państwa europejskie ponabywały osady w Indyjach Zachodnich, ocenily wówczas ważność téj wyspy dla handlu świata; otworzyło to oczy rządowi hiszpańskiemu; stan wysp zaczął się polepszać, lecz zd połowy XVIII wieku mocarstwa morskie gwałtem ubiegały się o nie, co było powodem długich i krwawych wojen. Liczbę mieszkańców Indyj Zachodnich, dzisiejsze wykazy statystyczne podają na mniéj więcéj 4,000,000. W cyfrze téj mieści się 3 milijony murzynów i mulatów, dziś wszyscy są wolni. Ludność murzyńska zaczęła się tworzyć w r. 1511; Europejczyków jest około milijona, w téj liczbie 800,000 Hiszpanów, 100,000 Anglików, 40,000 Francuzów; resztę stanowią Hollendrzy, Duńczycy i Szwedzi. Wszyscy z wyjątkiem pewnéj części Murzynów, są chrześcijanami. W osadach angielskich, hollenderskich i duńskich, Bracia morawscy i metodyści niezmiernie się przyczynili do umoralnienia Negrów, zakładaniem szkółek, kaplic, kazaniami i naukami missyjnemi. Mieszkańcy pochodzenia europejskiego zajęci są wyłącznie i jedynie rolnictwem i handlem produktami kolonijalnemi. Wszystkie ich potrzeby, wygody i zbytek, zaspakajane są wyrobami europejskiemi. Z wyjątkiem wyspy Haiti (ob.) i wyspy Margarita, która należy do Venezuelli i na powierzchni liczy 22,000 mieszkańców, wszystkie inne wyspy Indyi Zachodnich, są kolonijami sześciu mocarstw europejskich, a mianowicie: 1) *Osady hiszpańskie* zawierają wyspy: Kuba i Porto-Rico, liczą razem 1,800,000 miesz., z których mniejsza połowa Europejczyków; 2) *Osady angielskie*, razem 900,000 miesz., a w téj liczbie przeszło $^2/_3$ murzynów, składają się z wysp: Bahama, Jamajka, Virgin-Corda, Tortola i Anegada czyli Dziewiczych, Anguila i Barbada, ś. Krzysztofa, Montferrat, Newis, Antigua, Dominika, ś. Łucyi, Barbaeda, Grenada i Grenadille, ś. Wincentego, Tobago, Trinidad, największa z małych Antyllów. Zarząd osad angielskich wykonywanym jest w sposób nader liberalny i godny. Gubernator w imieniu królowéj sprawuje władzę wykonawczą nad jedną, lub kilkoma wyspami, stosownie do obszerności terrytoryjalnéj; wszędzie ma u swego boku radę złożoną z mieszkańców wysp. Niedość na tém, w większéj części osad znajdują się zgromadzenia prawodawcze (sejmy) o dwóch izbach. Pierwszą część członków izby wyższéj mianuje korona, resztę, jako też wszystkich z izby niższéj, wybierają mieszkańcy przez głosowanie. 3) *Osady francuzkie*, 270,000 mieszkańców, stanowią je wyspy: Martynika, Gwadelupa, Maryahalante, Święte, Desiderada i północna część wyspy ś. Marcina. 4) *Osady hollenderskie*, 35,000 mieszkańców, składają się z wysp Curaçao, ś. Eustachego i południowéj części ś. Marcina. 5) *Osady duńskie*, 45,000 mieszkańców, stanowią wyspy: ś. Krzyża, ś. Tomasza, ś. Jana. 6) *Szwecyja* posiada tylko wyspę ś. Bartłomieja, liczącą 10,000 ludności.

Indyjska kompanija, ob. *Wschodnio-indyjska kompanija.*

Indyjska literatura. Literatura staro-indyjska, cały ten skarb dzieł

umysłowych, jakie w przeciągu przeszło dwóch tysięcy lat wydała Azyja południowa, aż do końca prawie zeszłego wieku zupełnie jakby nieznaną była całej Europie uczonej i oświeconej, równie jak narody, w których posiadaniu istniała. Przy ogromném oddaleniu, niemniej jak przy różnicach politycznych, religijnych i językowych, handlowe nawet styczności nie potrafiły zbliżyć te narody do naszego usposobienia, zwłaszcza że i kupcy europejscy szukający i znajdujący w Indyjach źródła nowych bogactw, długo się trzymali zasady ukrywania wszelkich wiadomości o tym kraju, aby nie wzniecić tém samém ochoty do współzawodnictwa. Dopiero gdy Anglicy uzyskali w Indyjach ogromne krainy, gdy wielu urzędników angielskich, ludzi poczęści gruntownie naukowo wykształconych, wpływ otrzymało na losy kraju, otwarły się dla Europy widoki poznania plemienia, języka i mądrosci Indyjan: a w kilku dziesiątkach, które od tego czasu upłynęły, naukowość europejska tak ogromne już w tej literaturze uczyniła zdobycze, że każdy światły Europejczyk z dnia na dzień bardziej się stara o znajomość tych skarbów poetycznych, filozoficznych, filologicznych i uczonych. Język, w którym przechowała się literatura staro-indyjska, nazywa się językiem *sanskryckim*; jest to, jak wiadomo, język od dawna już zupełnie umarły, wszakże ciągle go jeszcze Indyjanie uwielbiają jako dyjalekt bogów i jako źródło wszelkiej nauki i wykształcenia. Rzeczywiście uważać go można za ojca nietylko wszystkich narzeczy indyjskich, ale wszystkich także języków europejskich. Podział na kasty u Indyjan istniejący, wpływów swoich i na literaturę tego kraju wywrzeć nie omieszkał. Skutkiem tego podziału stanęła nieprzebyta przegroda między literaturą świętą a świecką, zgłębianie pierwszej z nich należy wyłącznie do braminów, czwartej zaś kaście pod karą śmierci żadnej księgi świętej czytać nie wolno, a pozwolenie przysłuchiwania się za dowód szczególnej uchodzi łaski. Na czele całej literatury świętej, całego w ogóle piśmiennictwa indyjskiego, stoją *cztery święte Wedy*, na których się zarazem zupełny skład polityczny tego narodu zasadza. *Wedy* uważane bywają za objawienie najwyższego ich bożka *Brahmy*; utrzymywane przez czas niejaki w ustach ludu, zebrane potém zostały przez *Wiazę* (nazwisko oznaczające *zbieracza*), któremu dużo jeszcze innych dzieł przypisują i który ze względu na Wedy nazywa się *Weda-Wiaza*, t. j. zbieraczem Wedów. Każda z tych *Wedów* składa się z dwóch części głównych, z których pierwsza nazywa się *Mantras*, a zawiera po większej części hymny i modlitwy do wszystkich bóstw, z odnoszeniem do rozmaitych czynności życia powszedniego; gdy tymczasem druga część, *Bramana*, obejmuje przepisy bardziej teologiczne, rozszerza się nad kosmogoniją, nad istotą i czynami bogów i tworzy właściwe artykuły wiary. Do każdej z tych dwóch części załączony jest jeszcze szereg rozpraw *Upaniszadas* zwanych, które stanowią właściwą teologiję Wedów. Stosunek między temi Wedami zachodzi następujący: księga pierwsza, *Rigweda*, zawiera hymny metryczne do wszystkich bez wyjątku bożków i odmawianą bywa na głos; druga, *Jadżurweda*, w 86 rozdziałach prozaicznych obejmuje rozmaite ofiary i zwyczaje ofiarne, które cichym tylko głosem bywają pomrukiwane; trzecia zaś księga, *Samaweda*, ze wszystkich najświętsza, składa się z modlitw lirycznych, odśpiewywanych podług modulacyj muzycznych. Te trzy Wedy są bezwątpienia najstarsze; dowiódł tego zwłaszcza uczony Anglik H. T. Colebrooke, który co do krytyki Wedów wiele położył zasług, a idąc za kalendarzem w nim znajdującym się, czas powstania najdawniej-

szych rozdziałów oznaczył na lat 1400 przed nar. J. Chr. Czwarta księga, *Atarwaweda*, w której już sama forma języka dostatecznie późniejszej nierównie dowodzi epoki, obejmuje więcej niż 700 hymnów i często uważaną bywa za skrócenie wszystkich w ogóle Wedów. Długo jeszcze o rzeczywistém istnieniu Wedów wątpiono, aż nareszcie pułkownik Polier przywiózł z Jeyepoor dokładną kopiję, która w 11 tomach, in folio, przechowuje się teraz w muzeum londyńskiém. Wszakże małą dopiero część wydrukowano, główną zaś wiadomość o Wedach winniśmy wspomnionemu Colebrooke i sławnemu uczonemu indyjskiemu Rammohun Roy, który w swoich pismach polemicznych z braminami indyjskiemi i missyjonarzami chrześcijańskimi, rozmaite z nich części przetłómaczył. Mnóstwo kommentarzy stara się wyświecać znaczenie Wedów; Colebrooke r. 1816 dwieście jedenaście takich dzieł posłał do Londynu. Jest nakoniec jeszcze glossaryjusz *Nirukta* zwany, także do ksiąg świętych się zaliczający, a obejmujący objaśnienia rozdziałów trudnych i ciemnych. Niektórzy jeszcze za piątą księgę Wedów uważają *Itihazę* i *Purany*: są te dzieje bajeczne Indyjan; innych bowiem ten naród właściwie aż do nowszych czasów nigdy nie posiadał, tak iż niektóre tylko są fakta w jego chronologii i historyi, które z pewnością oznaczyć zdołamy. Dzieło *Itihaza* zwane składa się z dwóch wielkich poematów: *Ramadżany* i *Mahabaraty*, powszechnie znanych i cenionych w całej prawie Azyi, a po części wydanych i tłómaczonych nawet przez niektórych uczonych europejskich. Pierwsza z tych epopei, p. t. *Ramadżana*, przypisywaną bywa poecie Walmiki, który w niej opiewał bohaterskie czyny *Ramy*, króla *Ajodży*, to jest państwa *niezdobytego*, dzisiejszego Oude; zwłaszcza wyprawę jego do *Lanki* (Cejlonu) przeciw olbrzymowi *Rawanas*, który mu porwał żonę jego *Siltę*. Poemat ten zawiera mnóstwo zajmujących opisów krajów, miast, zwyczajów i obyczajów, ofiar i ceremonij, czynów bohaterskich i innych boskich i ludzkich; objętość jego wyrówna może *Ilijadzie* i *Odyssei* razem wziętym. Z pomiędzy pojedyńczych epizodów szczególnie zasługuje na wzmiankę zstąpienie rzeki Gangesu z nieba, w którém rzeczywiście niezmierna objawia się siła poetyczna. Zresztą ten sam przedmiot, który w tém dziele jest traktowany, stał się wątkiem wielu innych jeszcze epopei, z których wspomnimy tylko o *Raguwanzie*, poemacie Kalidazy, który żył w pierwszym wieku przed nar. J. Chr. i o *Ragawapandadży*, utworze później żyjącego Kawiradży, t. j. króla poetów. Drugą epopeją z *Itihazy* jest *Mahabarata*, należąca także do najdawniejszych dzieł, jakie w literaturze indyjskiej posiadamy. Przypisują *Mahabaratę* tejże samej osobie mitycznej, która ma być twórcą *Wedów* i *Puranów*, t. j. *Wiazie*. Główną treścią tego poematu jest spór o koronę, jaki w niezmiernie dawnych czasach zachodził w Indyjach północnych, w okolicy De hi, między dwiema rodzinami *Kurawów* i *Pandawów*, o których w *Wedach* już po kilka razy jest mowa. Sam opis poetyczny tego jednego zdarzenia tyle obejmuje wierszy, ile w całej jest *Ramadżanie*; wspólnie zaś z mnóstwem rozmaitych i samoistnych epizodów, w całości zawiera distichów sto tysięcy. Takim to epizodem jest historyja miłosna *Nala* i *Damadżanty*, o której A. W. Schlegel w swojej *Bibliotece indyjskiej* powiada, że „co do porywającej siły namiętności, równie jak co do wspaniałości i delikatności uczuć, nigdzie i niczém przewyższoną być nie może.” Oprócz tego obrobienia przedmiotu jest jeszcze kilka innych, które wszakże nie zaliczają się do pism świętych, a po części nierównie późniejszej sięgają epoki. Najwięcej z pomię-

dzy nich znaną jest *Naledadża*, przypisywana poecie Kalidazie, który jednak nie jest zapewne jednym i tym samym, co sławny autor *Raguwanzy* i *Sakuntali*. Drugim epizodem równie sławnym, wszakże nie uważanym powszechnie za prawdziwą część *Mahabaraty*, jest *Bagawadgita*, t. j. śpiew boski. Jest on w tém samém prawie poważaniu co i Wedy, zdaniem zaś uczonego lingwisty Wilhelma Humboldta, jedynym może jest poematem prawdziwie filozoficznym, który nam jakakolwiek literatura przechowała. Treścią *Bagawadgity* jest rozmowa między *Ardżuną*, jednym z *Pandawów*, a bożkiem *Kriszną*; zawarte w niej jest źródło całej filozofii religii indyjskiej. Z pomiędzy innych pojedyńczych epizodów wspomnieć jeszcze należy o małej powieści, której przedmiotem jest potop, a która co do głównych punktów zupełnie się zgadza z opowiadaniem w tej mierze Starego Testamentu. Poemat, p. t.: *Śmierć Syzupali*, także w treści wyjętym jest z *Mahabaraty*. Ułożony został w pierwszym wieku przed Chrystusem, na żądanie i kosztem króla *Magi*, który jak twierdzi podanie, miał zapłacić za niego przeszło 50,000 rupij. *Śmierć Syzupali*, wraz z dwiema wspomnionemi już epopejami *Raguwanzą* i *Melodadżą*, znane są także pod nazwą *wielkich* poematów i zaliczane bywają między arcydzieła literatury świeckiej. Rodzajem dodatku do *Mahabaraty* jest *Harywanza*, t. j. ród *Harego* i *Wisznu*, w którém opowiadane są czyny bogów i do którego bezwątpienia wiele rzeczy włożono, nie mogących się w głównym poemacie pomieścić. Niektóre tylko kawałki *Harywanzy*, znane nam są z przekładów francuzkich. *Purany*, t. j. wszystkie podania, tworzą drugi wielki szereg poematów świętych. Treścią ich są po większej części przedmioty następujące: stworzenie, zniszczenie i odnowienie świata, genealogija bogów i bohaterów, chronologija bajeczna i podania o czynach bohaterskich i boskich. *Puranów* jest ośmnaście, których autorem ma być tenże sam *Wiaza*, jakkolwiek podług tego, co wnosić można z kilku znajomych nam ułamków, należą zapewne do epok niemało od siebie odległych. Wszystkie *Purany* razem obejmują do 400,000 distichów; załączone zaś bywają do nich *Upapurany* (ksiąg także 18), których świętość, wiek i wartość, nierównie są mniejsze. Tak więc wyliczyliśmy najważniejsze skarby literackie mitologii staro-indyjskiej, w nich zaś zawartą jest zarazem mała ilość pomników historycznych, które nam ta literatura, tyle w innych częściach swoich obfita, przedstawia. Geografija również wcale prawie nie jest zabudowaną przez Indyjan, a wszystkie wiadomości o geografii dawnych Indyj, lub o wyobrażeniach, jakie ich mieszkańcy o innych miewali krajach, czerpać należy z dzieł mitycznych, po których od czasu do czasu jakby przypadkiem bywają rozproszone. Tém więcej za to starożytni Indyjanie pielęgnowali u siebie prawoznawstwo, a W. Ward w swoim przeglądzie literatury indyjskiej, wylicza do 250 znaczniejszych dzieł prawnych, które w całości jeszcze są zachowane. Najważniejszém z pomiędzy nich jest prawodawstwo *Manu*, który się opierał wyłącznie na *Wedach*, a w niczém się od przepisów ich nie oddalał. Mówią nawet, że miał być wnukiem *Brahmy* i twórcą wszech rzeczy; podług tej to tradycyi, ludzie po sanskrycku nazywają się *Manudżas* czyli *Manuszas* (niem.: *Mensch*). Dzieło jego zwykle *Symriti*, t. j. podanie, tradycyja zwane, składa się z ksiąg dwunastu i zaczyna od krótkiego rysu kosmogonii, po czém zastanawia się nad stosunkami życia prywatnego i publicznego, nad zbrodniami i wyznaczonemi za nie karami. Koniec zaś tego dzieła stanowi nauka o wędrówce dusz i o szczęśliwości wie-

cznej. Cały zbiór praw nosi na sobie oczywiste ślady panującego kapłaństwa, które musiało być jego autorem; jest to prawie ideał rządu hierokratycznego, w którym wszystko podług stałych zasad jest ułożone. Braminowi te same niemal należą się oznaki czci co i bogom, a obelgi jemu wyrządzone uważane są za najokropniejsze zbrodnie. Cały świat, podług *Symriti*, jest własnością bramina, a wszystkie inne istoty żyją tylko z jego łaski. Równość przed prawem w takich okolicznościach sama przez się jest niepodobną, a tam gdzie czwarta kasta najokrutniejszym ulega karom, bramin zaledwie małą tylko opłaca się summą pieniężną. Wiek tego prawodawstwa trudnym jest do oznaczenia; forma języka bardzo dawny okazuje początek, a krajowcy uważają je za najstarożytniejsze dzieło po *Wedach* i *Ramadżanie*. Co do zasad mitologicznych ma się podobno zgadzać po większej części z *Wedami*; są one głównie monoteistyczne, przynajmniej bez wiela nietyle polyteistyczne ile w *Ramadżanie* i innych księgach mitycznych. Niegodziwy późniejszy zwyczaj palenia żywcem wdowy wraz z ciałem męża, zupełnie temu prawodawstwu nieznany; owszem, podług niego utrzymanie matki po śmierci ojca, staje się najpierwszym obowiązkiem starszego syna. Bądź jak bądź, na wszelki przypadek całe dzieło nie nosi na sobie cechy pierwotności; dowodzą tego rozmaite ustawy, wbrew sobie przeciwne, a przy wielu prawach, przydatnych tylko dla prostych obyczajów dziecięcego narodu, są i takie, które musiały być skutkiem nierównie bardziej rozwiniętego systematu rządowego. Sama nawet tradycyja przemawia za nowszém tego dzieła przerobieniem; podług niej bowiem *Manu* ułożył swoje prawodawstwo w 100.000 distichach, które jednak później niejaki *Sumati*, uczeń *Brygu*, dla użytku rodzaju ludzkiego ścieśnił w 5,000 distichów. Między kommentatorami tego dzieła, na wzmiankę zasługuje Kulsukabatta, którego zwięzłość i jasność, nauka i głębokość, dokładność i prostota, spowodowały uczonego Wilijama Jones, do nazwania go „największym kommentatorem, którym się może poszczycić jakakolwiek literatura europejska lub azyjatycka."—Jednym z najświetniejszych punktów w literaturze staro-indyjskiej, jest starożytna filozofija Indyjan, która z czasem stanie się może przedmiotem gruntownych badań uczonej Europy, jeżeli tylko znacznie większa część tej literatury będzie wydaną na widok publiczny. Na nieszczęście do tego czasu mało tylko dzieł drukiem jest ogłoszonych, tak iż Europejczyk chociażby świadomy języka sanskryckiego, słabe tylko utworzyć sobie zdoła wyobrażenie o rozległości tej nauki u Indyjan. Jedyném źródłem i w tej mierze jest niezrównany Colebrooke, którego uczona o tym przedmiocie rozprawa, wraz z przekładem główniejszych niektórych pism, żadną późniejszą pracą nie została jeszcze zastąpioną. Cała filozofija indyjska dzieli się na dwie strony: na prawowierną i heretycką. Filozofija prawowierna prawie cała zasadza się na *Wedach* i sofizmatami, niemniej jak wymuszonemi tłómaczeniami, takie nawet zasady stara się opierać na książkach religijnych, które właściwie przeciwne są ich wyrokom. Filozofija kacerska, *Wedy* zupełnie odrzucająca, charakter swój przez sekty dopiero wykształciła, jakie z jej łona powstały. Każda z tych dwóch głównych gałęzi znowu się dzieli na kilka *Darsanani*, czyli systematów, których treść najistotniejsza wyrażaną bywała w tak nazwanych *Sutrach*, czyli jędrnych aforyzmach i krótkich zdaniach metrycznych. Te zaś zdania niezadługo właśnie winą zbytniej zwięzłości stały się mniej zrozumiałe i wywołały tym sposobem mnóstwo kommentatorów, którzy je wykładali.

Kilka z tych kommentarzy z pewnością oznaczyć możemy jako niezmiernie dawne; wszakże w samych już księgach mitycznych, częste o rozmaitych szkołach bywają wzmianki i napomknienia. Zastanawiając się przytém nad długim okresem, jaki filozofija indyjska przebyć musiała, nim się rozwinąć i pewniejszy charakter przybrać była w stanie i nad dłuższym jeszcze czasem, zanim się jej wyroki zestarzeć i w niezrozumiałość wyrodzić zdołały, potrafimy sobie wyobrazić, jak wcześnie starożytni Indyjanie uczuć w sobie musieli wewnętrzny do myśli filozoficznej popęd, od dogmatów religijnych bynajmniej niezawisły. Samo się jednak przez się rozumie, że przy małych wiadomościach, które dotychczas jeszcze o tej nauce u Indyjan posiadamy, trudno podać jakokolwiek szczegóły historyczne względem czasu powstania, lub rozwinięcia się tejże nauki. Filozofija indyjska święta i prawowierna dzieli się na trzy systemata główne, z których każdy obejmuje dwie szkoły. Najdawniejszym z tych systematów jest bezwątpienia nauka *Sankji*, na której oparty jest wspomniony już przez nas poemat *Bagawadgita*. Jego dwie szkoły: teoryczna i praktyczna, albo jak je inni zowią: ateistyczna i teistyczna, miały być założone przez *Kapilę* i *Patandżali*. Nauka *Kapili* tworzy podstawę wiary *Buddaystycznej*: nie uznaje ona żadnego Twórcy wszechświata, żadnej Opatrzności: podług niej bogowie są wprawdzie wyższymi od ludzi, wszakże równie jak oni ulegają warunkom fizycznym wędrówki duszy. *Kapila*, wolność ducha, ów rezultat konieczny całej filozofii indyjskiej, upatrywał w prawdziwej znajomości, albo raczej w dobrém odróżnieniu pierwiastków świata materyjalnego od duszy niematerjalnej; tej zaś znajomości uczyły go tylko zmysły, dalej syllogizmy i zasady mędrców. Nauka *Patandżalego* w tém się najbardziej różni od filozofii *Kapili*, że u niego *działalność* jest obowiązkiem i że przypuszcza Najwyższego Boga, Stworzyciela i Władzcę całego świata. *Patandżali* bardziej się trzyma *Wedów* i stara się zniszczyć sprzeczności, jakie tamten często w nich wynajduje. Najwyższém dobrem podług niego, jest poznanie Boga i złączenie się z nim, skutkiem czego następuje wolność duszy. Do takiego zaś połączenia z Bogiem (*Joga*, zkąd też cała szkoła przybrała nazwisko *Jogistów*), uzdatniały czynności religijne i ćwiczenia pokutne, za pomocą których dochodzi się do niezależności od wrażeń zewnętrznych. Z tej to szkoły wyszli najwięcej znani powszechnie pokutnicy indyjscy. Drugim głównym systematem jest filozofija *Njaji*, której przedmiotem jest przedewszystkiém dyjalektyka. Szkoły, na które się dzieli ten systemat, zowią się *Njaja* i *Wajzeszyka*, których założycielami mieli być dwaj mędrcy *Gotama* i *Kamada*. Życie pierwszego z nich opisane już jest w *Mahabaracie*; jego cechą charakterystyczną jest to, iż szuka wolności ducha w prawdzie czyli w przekonaniu o wiecznotrwałości tegoż ducha. Dowody jakich w tym celu używa, są czworakie: opierają się bowiem na postrzeżeniu zmysłowém, na wnioskowaniu, analogii i objawieniu. Dokładny syllogizm *Gotamy* składa się z pięciu części, t. j. z założenia, przyczyny, przykładu, zastosowania i wniosku, np. 1) jest góra ogniem buchająca; 2) albowiem się dymi; 3) gdzie dym tam i ogień; 4) góra zaś dymi się; 5) a zatém jest ogniem buchająca. Do tej nauki *Kamada*, którego szkoła zbliża się do *Njaji*, dodaje jeszcze wyobrażenie atomów i sześć kategoryj: istotę, skład, czynność, powinowactwo, różnicę i połączenie. Trzecim systematem filozoficznym u Indyjan jest *Mimansa*, czyli wiadomość nauki, obejmująca dwie szkoły: praktyczną i teoryczną, których założenie przypisują dwom mędrcom *Dżajmini*

i kilkakrotnie już wspomnionemu *Wiazie*. Nauka *Dżajmini* nietyle jest właściwym układem filozoficznym, jako raczej rodzajem hermeneutyki, wspólnie z dyjalektyką. Stara się przedewszystkiém uzasadnić znaczenie *Wedów*, przez dokładny systemat moralny i religijny; wszystkie zaś wyrazy Wedów największą u niego nabierają wartość. *Wiaza* Boga uważa jako duszę powszechną, jako światło nie mające początku ni końca, do którego wszystko powróci. Zwalczą on szczególnie z zawziętością tych filozofów, którzy w *Wedach* jakiekolwiek znaleźli sprzeczności. Wszystkie te sześć szkół uchodzą mniej więcej za święte, a zasady ich są przedmiotem nauki braminów. Wszakże oprócz nich, jakeśmy wyżej już powiedzieli, są jeszcze rozmaite systemata heretycko-filozoficzne, należące po większej części do sekty buddystów i dżajnistów, a przez braminów ze wszystkiém odrzucane. I tak np. starożytny przegląd sanskrycki literatury świętej o nich wspomina, że pełne są wyrażeń niepewnych, pełne błędnych mniemań i zbieraniną pojęć widocznie sobie przeciwnych, lub też dogmatów i zasad niedostatecznie przemyślanych i nie zgadzających się ze sprawiedliwością ogólną. Sąd ten zapewne należy nieco złagodzić, nie powiemy o ile, albowiem te systemata kacerskie jedynie z tego dotychczas nam są znane, co przytacza strona przeciwna.—Nauki *matematyczne* także u Indyjan znalazły opiekę; im to np. winnismy wdzięczność za odkrycie systematu dziesiątkowego. Historyja astronomii mało jeszcze jest wyświeconą; uczeni indyjscy najsprzeczniejsze miewają zdania względem wieku tej nauki. Dzieła astronomiczne *Dżotysza* zwane, lecz na nieszczęście zaginione, zaliczane bywały do ksiąg świętych. Najbardziej znaném i cenioném u Indyjan dziełem jest *Surgasuddanta*, którego autor miał żyć w V wieku ery chrześcijańskiej. Drugim, równie znanym astronomem był sławny Baskara-Aczara, w XII wieku po nar. J. Chr., którego dzieło, p. t.: *Syromanti*, traktuje o geografii fizycznej i o astronomii właściwej. Tenże sam napisał także dwie rozprawy o artymetyce i o algebrze, o których i Bramagupta zostawił dwa dziełka. Kalasankalita daje dokładny układ algebry, arytmetyki i geometryi u Indyjan, znany nam tylko w tłómaczeniu Colebrooke, któremu i w tej literatury indyjskiej gałęzi najwięcej bezwątpienia zawdzięczamy. Z pomiędzy nauk praktycznych, lekarska i to co jej blisko dotyka, najwięcej u Indyjan zjednała sobie przyjaciół. Nawet w księgach świętych znajdują się dzieła medyczne pod nazwiskiem: *Ajurweda*, które miały być objawione ludziom przez Bogów i które zawierają teoryję chorób, lekarstw i metodę leczenia praktyczną. Wszakże te dzieła, o ile my przynajmniej wiemy, ze wszystkiém zaginęły. Najbardziej poważaném z wielkiej ilości dzieł lekarskich jest księga *Sausruta*, której autor Suruta uchodzi za ucznia Dawanwantari i za współczesnego Ramy. Sausruta w pięciu rozdziałach traktuje o chirurgii, dyjagnozie, anatomii, o wewnętrznem używaniu lekarstw, o truciznach i antydotach; w dodatku zamieszczona jest jeszcze rozprawa o chorobach zewnętrznych ocz i uszu.—Cała *bellestrystyka*, o której nam teraz mówić wypadnie, należy do literatury świeckiej, po części nawet do późniejszego czasu, jakkolwiek i ona początek swój miała w księgach świętych. I tak np. jużeśmy przytoczyli, że w Wedach zawarta jest wielka ilość hymnów; w pismach zaś mitycznych, zwłaszcza w *Puranach*, mnóstwo znajdzie ustępów lirycznych. Do szczytu doszła poezyja liryczna w *Dżajadewie*, autorze wybornej *Gita Gowindy*, w której opiewaną jest miłość bożka Kryszny z Radą. Ten wzniosły poeta tylo

w Indyjach bywa cenionym, iż trzy miasta spierają się z sobą o zaszczyt, które z nich było jego ojczyzną. Wszakże najwięcej przemawiał do Indyjan rodzaj poezyi elegiczno-liryczny, a poemat Kalidazy, pod tytułem: *Mega Duta* (Obłok posłańcem), może stanąć za dowód wysokości, do której doszli w tym rodzaju. Szczytem idylli jest poemat *Gata karpara* (Stłuczone naczynie). Dydaktyczna takżc poezyja obcą dla nich nie była, Kalidaza zostawił w tej poezyi dzieło, pod tytułem: *Situzanara* czyli Pory roku; pierwsza to książka drukowana w Indyjach w języku oryginalnym. Sanskara-Aczarja (który żył w VIII wieku po nar. J. Chr.) napisał inny poemat nauczający: *Mohamudgara*, czyli Młot szaleństwa. Bajka takoż na wysokim stała stopniu u Indyjan; najdawniejszym znajomym z tego względu przykładem jest *Panczatantra* przez Wisznuzarmana, tłomaczona już w VI wieku na perskie, pod nazwą bajek *Pilpaja*, a w VIII wieku z perskiego na arabskie, przez Kalilę i Dymnę. Arabowie zabrali je z sobą do Hiszpanii, po czém przełożone zostały na wszystkie prawie języki europejskie. Zwracamy się teraz do dramatu, jako do ostatniej gałęzi literatury indyjskiej. Każdy wykształcony Europejczyk wie niezawodnie, ile się w niej nadewszystko odznaczali Indyjanie; im wyżej ich sztuka wznosiła się do swego szczytu, tém naturalniej też wzbogacała się ich literatura w rozmaite płody, w których najwięcej genijusz mógł dojrzeć do zupełnego rozkwitu. Najlepszym dowodem takowego bogactwa literatury dramatycznej jest ta jedna okoliczność, że Indyjanie przypuszczają 28 odrębnych zupełnie rodzajów tej poezyi. Wszakże z takiej obfitosci w stosunku mało tylko, choćby nawet z nazwiska, nam jest znajome. Najdawniejszym dramatem, o jakim wiemy jest *Mryczakati* (Wóz gliniany), którego autorem miał być król Sadraka w II wieku przed Chr. Styl tej dramy jest prosty i przestarzały, przecież widoczna, że nie mogła być pierwszą w swoim gatunku, lecz wielu już musiała mieć poprzedników. W rodzaju także dramatycznym Kalidaza największą zjednał sobie sławę: jego *Sakontala*, czyli Pierścień nieszczęśliwy, pierwszym jest dramatem indyjskim, który pozyskał sławę w Europie. Kalidaza był oprócz tego autorem komedyi *Wikrama i Urwazi*, w której pełno jest piękności poetycznych, która wszakże nie ma naiwności i delikatności *Sakontali*. Bawabuti również dwie piękne zostawił nam dramy: *Malimadawę* i *Uttara-Ramafszaritam*, czyli ostatnie przygody Ramy. Sami nawet królowie nieraz się trudnili autorstwem dramatycznem: juześmy z tego względu wspomnieli o Sudrace, przytoczymy jeszcze Harszadewę, króla Kaszmiru, który napisał komedyję p. t: *Ratnawali*, nie będącą jednakże czém innem, jedno kopiją wzwyż wzmiankowanej komedyi Kalidazy. Znamy także dramat metafizyczny Kriszna Mizrego, p. t. *Prabodda Czandrodaja*, czyli wschód księżyca wiadomości. Oprócz tych większych dramatów w literaturze indyjskiej jest jeszcze mnóstwo mniejszych, pod nazwą *Uparupaka*, mieszczących w sobie drobne sztuczki jedno-aktowe, a których treścią są procesyje, ewolucyje wojskowe i t. d. Częstokroć te sztuczki są tylko monologami, wszakże po większej części zaczynają się od muzyki i tańców i kończą się na nich. Do *Uparupaków* należą także krotochwile, których jedynym celem jest wzbudzanie śmiechu, i które nikogo, nawet braminów nie oszczędzają; nakoniec do tego zbioru zaliczyć także wypada rodzaj komedyjek, pisanych jedynie dla najpośledniejszych klass pospólstwa, dla paryjów i niewolników, o których my wszakże mało co więcej wiemy nad samo ich istnienie. Dopiero gdy upadła sztuka dramatyczna, Indyjanie sta-

rali się układać w retoryce prawidła dramy; dzieła tego rodzaju, których dosyć istniało, należą do literatury późniejszej: z nich najdawniejszém i najgruntowniejszém jest *Daza Rupaka* przez Dżamandżaję w XI wieku po nar. J. Chr. Blisko o dwieście lat młodszą jest księga *Sachitjadarpana*, chwalebna szczególnie dla mnóstwa przytoczonych w niej przykładów. Do tych dzieł retorycznych należy jeszcze szereg ksiąg o prozodyi, z pomiędzy których jedna jest pióra Kalidazy: one wszystkie dawniejsze od retorycznych; najdawniejsza zaś którą znamy, przypisywaną bywa osobie bajecznej, wyobrażanej pod postacią węża.—Język, w którym ta wielka i wspaniała literatura jest złożona, dawniej już był przedmiotem szczególnego zajęcia ze strony krajowców, a Indyjanie kilka dzieł jego tyczących do ksiąg świętych zaliczać zwykli. Najsławniejszym ze wszystkich grammatyków indyjskich jest Panini, który uchodzi za ojca grammatyki w ogólności; czas w którym żył nie jest z pewnością oznaczony, wszakże musiało to być dawno przed naszą erą, ponieważ brat króla Wikramadityi, współczesnego Kalidazie, do grammatyki Paniniego obszerne napisał komentarze. Przecież i dzieło Paniniego nie było pierwszém w swoim rodzaju; jest ich kilka dawniejszych jeszcze, z których niektórzy od bogów nawet wywodzą pochodzenie. W pierwszym wieku przed nar. J. Chr. Bartrihari zebrał wszystkie prawidła grammatyczne w dziwnym z 20 pieśni składającym się poemacie: innym znowu grammatykiem jest Ramaczandra, którego księga w drugim wieku po nar. J. Chr. przejrzaną i p. t. *Syddanta Kaumudi* na nowo obrobioną została. Jedną z najnowszych grammatyk jest *Mugda Rodda*, która zwłaszcza w Bengalii niezmiernie jest ceniona, a której autorem jest Wopadewa (w XII wieku po nar. J. Chr.). Jedna część grammatyk indyjskich obejmuje zarazem spis pierwiastków słownych, i dla tego to też pierwiastki zwykle wyłączone bywają z ich słowników czyli *Koszów*. Te słowniki właściwie nie są czém inném, jedno zbiorami wyrazów, których treść ułożoną jest podług powinowactwa oznaczonych przedmiotow a podzieloną na rozdziały, ugruntowane na planie zupełnie samowolnym, często nawet na prostej tylko przypadkowości. Wyrażenia współznaczne (*synonyma*) na każde pojęcie stoją obok siebie w skutku jakiejś kombinacyi metrycznej, w której rytm i miara wyrazów względem ich miejsca stanowi. Księgi te na to właściwie były przeznaczone, iżby się ich w szkołach na pamięć uczono, a do dopięcia tego celu układ metryczny nadzwyczajnie był pomocnym. Autorem takiego słownika najsławniejszego i najwięcej używanego był Amarazina, współczesny Kalidazie. Inne jego dzieła w skutku prześladowania buddystów, do których należał, zniszczone zostały: jedną tylko *Koszę* oszczędzono dla użyteczności, ponieważ w niej żadne nie mogły być zawarte zasady heretyckie. Oprócz tego Indyjanie wielką jeszcze posiadają liczbę dzieł tego rodzaju, a Wilson przy układaniu swego wielkiego słownika, wylicza 76 *Koszów*, które znał i których używał.—Jeszcze jedna pozostaje się gałąź zanim ukończymy krótki ten przegląd literatury staro-indyjskiej: jeszcze nam bowiem nic o historyi tej literatury nie zdarzyło się napomknąć. Wszakże wszelkie objaśnienia w tej mierze koniecznie muszą być niedokładne, póki większa nierównie część całej literatury z nazwiska nawet dla nas obcą zostanie. Co do nas, nie potrafimy podać, jedno cztery ogólne epoki ich rozwinięcia, nie wyznaczając nawet w nich osobnego miejsca każdemu dziełu, lub każdemu w szczególności autorowi. Pierwsza z tych epok obejmuje *Wedy*, zwłaszcza trzy pierwsze; druga przedewszy-

tkiém prawodawstwo *Manu*, *Ramajanę*, *Mahabaralę* a może nawet i *Purany*. Dwie te epoki nierównie są dawniejsze od ery chrześcijańskiej; trzeci okres najwyższego szczytu dostąpił pod panowaniem Wikramadityi, od którego zaczyna się zwyczajna era indyjska (na lat 56 przed nar. J. Chr), a przy którym żyli sławny Kalidaza, Amarazina i inni bohaterowie literatury krajowej. Do czwartej epoki należy ogromne mnóstwo dzieł poetyckich, dalej kommentarze do pism dawniejszych, zwłaszcza świętych. Epoka ta skończyła się zapewne w XVI wieku, w którym Mahometanie w Indyj się ustalili, a prowadzeni duchem fanatyzmu religijnego wszelkie nauki i sztuki niszczyć zaczęli. *F. H. L.*

Indyjska muzyka. Kiedy Europa pogrążona jeszcze była w ciemnościach barbarzyństwa, Indyjanie mieli już swą literaturę, sztukę i muzykę; postępy jej lubo z razu ogromne (na religijnej i teokratycznej oparte podstawie), doznawały następnie różnych przeszkod, opóźnień, a nawet cząstkowego cofania się, już skutkiem zaburzeń wewnętrznych, emigracyj, mięszania się z sobą ludów, lub ich kastowego odosobniania, już skutkiem napaści i usadowiania się zewnętrznych nieprzyjaciół, że tylko o Mongołach, Turkach i Persach wspomnimy. Stan też całego obszaru muzyki indyjskiej (jak w ogóle i wszelkiej azyjatyckiej) bynajmniej nie jest nam całkowicie odkryty; to co o niej dotąd wiadomo, winniśmy badaniom oryjentalisty Jonesa (ob.), które na niemieckie przełożył Dalberg: *Über die Musik der Inder* (Erfurt, 1802 r.). Jones mówi, że w pismach ich muzycznych wszystko jest uosobione i że każda sztuka, więc i muzyka z niebios zstąpiła między ludzi; wszystko wypływa z ksiąg *Weda*, z których *Samaweda* śpiewaną być winna, ztąd czytelnika, czy śpiewaka tej księgi zowią Udgadri albo Samaga. Z tych *Wed* wyszedł *Upa-Veda*, Ganharbas czyli muzyk w Indyi niebie, tak że boska ta muzyka udzieloną została indyjskiej rodzinie samego Bramy, za pośrednictwem bogini wymowy Sereswati. Mityczny jej syn Nared, prawodawca i astronom, wynalazł najdawniejszy ich instrument muzyczny *Vina*, zwany też i *Kioe-hapi* (testudo); że był i bożkiem muzyki, więc widzimy i tu podobnie jak w Grecyi, Egipcie i t. d. wiarę w nadziemskie sztuki tej pochodzenie. Hindusowie mieli 4 zasadnicze systemy muzyczne (*Matas*); pierwszy pochodził od Iswary (Ozyrysa), drugi od Bherata, wynalazcy nataków, czyli dramatów ze śpiewami i tańcem, trzeci od Hannumata czyli Pavana (indyjskiego Pana), czwarty od Kallinata mędrca, teoretyka i praktyka. I u nich, równie jak u Grekow (Doryja, Jonija, Frygija i t. d.) miało każde królestwo, a nawet każda prowincyja swój wyłączny styl melodyi, różny co do nazwy, liczby i składu tonacyj. Swięte księgi, mianowicie księga *Soma*, wyłuszczają swe stare systemy, których w praktyce już dziś zaniechano; mieszczą się tam stare melodyje *Ragis* lub *Ragnyes*, których ma być 36 pierwotnych; 5 z nich wyszło z pięciu głów bożka Madadeo, 1 z żony jego Parbutte: a 30 ostatnich skomponował sam Brama. Działanie czarownych skutków liry Orfeuszowej, niknie prawie przy bajecznej potędze owych indyjskich śpiewów; zamieniały bowiem deszcz w pogodę słoneczną, zimę na wiosnę, lód w ogień i t. p. Widzimy, że wyobraźnia, jak i allegoryja indyjska nie poprzestaje tu na małém. Wedle wyżej wskazanej teoryi głównym zjawisk tych wynikiem były: 1) rozmaitość trybów czyli tonacyj i melodyj, przez którą 4 tonów ruch swój czyli postęp zmieniało; że każdy z tych tonów mógł być wziętym za główny (kierujący) czyli pierwszy, więc nadawał 6 pozostałym względne do siebie położenie; 2) podział okta-

wy na 2 pół-stopnie (pół-interwalle) między 3-cim i 4-tym, jak między 7 i 8 tonem. Siedm w oktawie tonów (*Swara*) noszą szczególowe nazwy: *Szadria, Riszabba, Gandhara, Madhyama, Panczama, Dhaivata, Niszada* (nazwiska nimf po persku: *Kauredż, Rekkub, Gund-haur, Mud-dhum, Punczum, Dhawoth, Nekhandh*); pierwszy z nich nosi nadto nazwę tonu *Swara*, niby głównego, naczelnego czyli toniki. W użyciu tonacyi czyli gammy (*Swaragrama Septaka*) skraca się te nazwy na: *sa* (lub *fa*), *ri* (lub *ra*), *ga, ma, pa, dha (sza), ni*, (*na*). Jeśli w śpiewie czas trwania nuty ma być zdwojony, wtenczas bierze się zamiast krótkiej syllaby długą (*a*), lubo i inne są na to znaki; lecz taktu i wartości tonów samych wedle naszych pojęć nie znają. Biegniki oktawowe, łączenie i szybsze nut wykonanie, melizmy i t. p. wyrażają się nader dokładnie przez małe kółka, ellipsy, łańcuszki, krzywizny, wązkie i przedłużające się linijki pionowe i poziome i t. p., niemniej słowami: *istand* (zwolna), *ro* (prędko), *guszt* ($^1/_8$ nuty), *jumbaun* (dziembon, tryl), *kaszedz* (rozciągło, portamento), *thurrah* (podwójny tryl), *tip* lub *kopauli* (w wyższej oktawie), które się kładą bądź nad, bądź pod nutami; koniec okresu znaczy się kwiatem lotusu; tempo i rytm prozodyją wiersza i każdorazową stosowną długością głosek, którym pojedyńcze lub w jedno zbite massy tonów odpowiadają. Gama ta dyjatoniczna odpowiada naszej *c, d, e, f, g, a, h*; między 5-tym a 6-tym tonem jednak (jak się zawsze Jonesowi zdawało), a który u nas jest małym całym tonem, biorą oni wielki cały ten, dosyć bliski naszego *b*. Znają też i rodzaje chromatyczny i enharmoniczny, gdyż przyjmują powszechnie 22 *Struti* czyli półtonów, trzectonów i ćwierćtonów w jednej oktawie. Nie dają im wszakże dokładnej matematycznej wielkości, ale w praktyce dzielą je na równe części, rozkładając w następny sposób, że *sa, ma* i *pa* mają 4, *ri* i *da* 3, a *ga* i *ni* 2 tony, właściwie interwalle, własne też noszące nazwiska, jak np. u nas: *cis, des, dis, es* i t. d. Każdy pół-ton (*Struti*) uważają za maleńką nimfę i dają jej osobne nazwisko; poeta staroindyjski Kohala w teoryi swej muzycznej nazwy tylko nimf przytacza. Indyjskie 21 *Murchanas* częstokroć za jedno z owemi 22 *Struti* brane, są jedynie 7 różnemi gatunkami oktaw, pomnożonemi przez 3. Tonacyje zowią się *Ragas*; każda miała inny wzbudzać stan umysłu, inaczej rozczulać. Za czasów Kryszny miało być 16,000 takich tonacyj, a każda nimfa w kraju Mathura inną sobie obrała, by śpiewem podbić swego pasterskiego bożka. Ale Soma, nie mieszając do systemu swego mitologii, naliczył ich 960 możliwych za pomocą temperatury, a tylko 23 wskazał do praktycznego użytku (co się znowu zbliża do naszego systemu). Dzielą też Indyjanie tonacyje na pierwotne i pochodne. W systemie pochodzącym od Pavana, pierwotne znaczą się wedle liczby indyjskich pór roku; tych mają oni 6, a każda składa się z 2 miesięcy. Pierwsza muzyczna pora roku zwana *Sarad* obejmuje miesiące Aswin i Karti, przypadające na naszą jesień; następne Hemanta i Sihira (zima), Vesanta (wiosna), Puszpasamaya (kwiatowy miesiąc, Kwiecień), Kriszna (gorąco) i Versza (deszczowe czas). Stosując gammy czy tonacyje do pór roku, nadają też pewnym trybom i melodyjom odpowiednie im pojęcia. Więc oznaczył Pavan liczbę pierwotnych tonacyj (z 7) na 6: to mu jednak nie wystarczało, bo dobrał jeszcze do pomocy 5 głównych podziałów dnia, jak ranek, południe, wieczór, a nadto przedobiedzie i odwieczerze. Soma zaś, który dorzucił jeszcze 2 interwalle pożyczone od nocy, przyjął 8 odmian muzycznych ze względu na porę czyli czas, a Pavana system otrzymał ztąd liczbę tę w drugim swym

porządku. Że w Indyjach każda gałąź wiedzy zdobioną bywa w poetyczne baśnie i allegoryje, więc owe 6 raga: *Bhairava*, *Malava*, *Sriraga*, *Hindola (Vasanta)*, *Dipaka* i *Megha* znaczą gienijusze czyli półbożków, a każdy ma 5 ragini czyli nimf obrazowo mu poślubionych i jest ojcem 8 małych gienijuszków, zwanych synami albo putra. Mniemanie więc Petersona, który w rozprawie swej o gamach indyjskich twierdzi, że istnieje tam 36 melodyj (to jest 6 raga i 30 ragini) jest uzasadnione, a Indyjanie poczytywaliby za nieuka tego, ktoby w pewnej porze roku śpiewał ragę należącą do innej pory roku. Mytyczne owe pojęcia, prócz orzeczeń ich w różnych gatunkach wierszy i melodyj, są zamieszczone w systematach muzycznych z podziwu godną rozmaitością i dokładnością w Ragamalach, obrazowych przedstawieniach, których kopije podał Dalberg wedle rysunków R. Johnsona. Dalberg rozwijając szczegółowo wszystkie te systemy (i prowincyjonalne), przychodzi do wniosków: że 1) system indyjski muzyczny, jak każdy inny, nie od razu powstał, ale przez ciągłe dodatki, kształcenie się i ulepszenia wyrobił się do stopnia doskonałości, na jakim się znajduje i że początki jego jak wszystkich prawie nauk, odnoszą się do działań i wpływów nadludzkich; 2) że powód powinowactwa muzyki z astronomiją, jak w powyższych wpływach, tak i w analogicznych im leży ruchach; 3) że gdy Indyjanie, podobnie jak Egipcyjanie, dzielili się na różne pokolenia i kasty, a ich kształt rządu był teokratycznym, więc obyczaje narodowe, kultura i oświata też same co i w Egipcie wywarła skutki, to jest, że muzyka, jak i wszelka wiedza, była jedynie własnością kapłanów, że dla tego właśnie stanowiła cząstkę religii, że każdą w niej dopełnioną odmianę poczytywano za świętokradztwo; wreszcie, 4) że kasty były to pierwotnie pojedyncze ludy, z których każdy miał własną ustawę, obyczaje, podania, a więc i własny system muzyczny. Wedle naszego (europejskiego) systemu, gamy indyjskie są oczywiście wadliwe, jeśli wielkie półtony uważać w nich będziemy (wedle Jonesa) jako stałe niezmienne tony, inne zaś jako dodatki i odmiany temperaturą i sztuką grającego wywołane. Podobne one są do owej chińskiej i staroszkockiej gammy, jednobrzmiącej ze starogrecką enharmoniczną (wspominaną przez Plutarcha), które z wypuszczeniem dwóch tonów w oktawie, tworzą pentachord *d*, *e*, *f*, *a*, *b*; proste te gammy uważać należy jako pierwotne gammy ludu, który nie podniósł się śpiewem nad pierwsze cywilizacyi objawy i potrzeby. Muzyce indyjskiej zbywa zupełnie na harmonii w naszém pojęciu; muzyk angielski Bird zbierający ich melodyje, słyszał je zawsze unisono lub w oktawie. Z praktycznej ich muzyki, to jest z utworów muzycznych, zebraną niewielką liczbę: *Rekhtahs*, *Teranas*, *Tuppahs* i *Raagnicas*. Pierwsze są najulubieńsze z powodu lekkiego i płynnego swego toku i regularności; drugie śpiewają mężczyźni *Rohillahsów*; ostatnie zaś niby fantazyje, tak są nieregularne i nieporządne, że trudno je oddać wedle naszej pisowni, brak nawet na to znaków. Teoretyczne jednak dzieła Indyjan dowodzą, że musieli oni znać różne muzyki oddziały, gdy mówią o śpiewie, instrumentalnej muzyce i mimice (*Gana*, *Vadya*, *Nritya*). Pieśni ich mają równie jak szkockie wiele prostoty, oryginalności, wdzięku, obok skargi, fantastyczności i dzikości; bynajmniej jednak nie mogą iść w porównanie z naszemi zaokrąglonemi melodyjami, podobnie jak i cała struktura ich muzyki bez harmonii i taktu, acz nie bez znaczenia się rozwijąca. Z instrumentów ich wspominamy tu: *Vina*, wynaleziony przez bożka Krysznę (Apollina), instrument strunowy, którego struny osadzone na wydrążonej, grubej

szerokiej lasce z gryffami, mający u końców przytwierdzone dwa rezonanse z wydrążonej dyni (kalebasy); dalej *Serinda* (smyczkowy), *Baaseri* (stary flet Kryszny), *Tumeri*, *Dole* (podługowaty, wązki bęben, używany na wojnie, wiszący koło ramion), *Tamtam*, *Talan*, kilka gatunków fletów i trąb, jak *Bouri*, *Tontare* i *Kombou*, kotły *Naguar*. Śpiewowi tancerek Bajaderek towarzyszą flety i piszczałki zwane: *Bilan*, *Kojel*, *Tourti*, *Matalan* i *Tal*. Wedle pagód i uroczystości, rozmaite są też instrumenta; i tak: w jednych świątyniach używa się bębna *Oudoukai*, w innych bębna *Pambe*. Stłumiony dźwięk trąby *Tare* odzywa się przy pogrzebach, obbhodach żałobnych i do obwieszczeń. Rodzaj skrzypiec *Ravanastron* służy wędrownym pielgrzymom Pandarona. Bramini z Mahratta i Bengalu używają głownie viny. Gitara *Magondi* służy zaklinaczom węży do obłaskawiania i wprowadzenia w taniec zwierząt wedle umyślnio na ten cel przeznaczonych melodyj. Gitara nader jest wziętą między wojowniczemi Sykami (Sicks). Podróżny jeden angielski na początku bieżącego stulecia odkrył pomiędzy Agra i Oujein, nad brzegami rzeki Sunria, pomnik słynnego mongolskiego muzyka Tansien, do którego mieszkańcy odbywają pielgrzymki i żują liście z wielkiego drzewa, które go ocienia, w mniemaniu nabycia tym sposobem donośnego i pięknego głosu. W ogóle wszystkie ludy azyjatyckie lubiące muzykę i poezyję, zachowują wdzięcznie pamięć swych sztukmistrzów i wieszczów, do ich grobów pątnikują, ich śpiewy odśpiewują i ducha ich między sobą zachowują. W posiadłościach angielskich osiedleni Europejczycy cieszą się muzyką europejską niełączącą się w niczém z krajową. W Kalkucie orkiestra teatralna liczyła w r. 1824 kilkanaście skrzypiec, 2 basetle, 1 kontrabas, 2 klarnety, 2 fagoty, 2 flety, 2 waltornie, 2 trąby i kotły. Wielu też wirtuozów i śpiewaków (mianowicie angielskich) jeździło tu w odwiedziny, dając się słyszeć w koncertach.

Indyjska religija. Rozlicznemu i wielorakiemu rozwojowi i przeobrażeniu ulegały religije ludów indyjskich; zbyt mało jednak znamy dotąd dzieje tych rozwojów, by się je nie już w wyczerpującej rzeczy rozprawić, ale w zarysie nawet przedstawić dało; z liczby bowiem mnóstwa ksiąg swiętych, jakie dla każdej posiadają one wiary, doszły nas tylko ułamki. Wszakże opierając się na zasadzie dostępnych nam wiarogodnych źródeł, przyjąć można następne, zwolna dokonywające się religii indyjskiej wytwarzania: 1) Naukę o Wedach. Po objętych niemi hymnach, czczono w dobiny sposób obok innych sił przyrody, jak słońca i księżyca, witanych jako istoty niebios ze czcią i modlitwą, Indra, to jest widomy firmament i sferę obłoków, ożywcze użyczających ziemi deszcze. Po nad cześć owych sił przyrody, stanowiących u większej części tych ludów główną treść ich religii, wcześnie już rozkwitła myśl wyższa jedynego nieogarnionego twórcy wszechswiata, przez którego działają jako bożyszcza wyżej wskazane siły i w obec którego ukazują się one istotami podrzędnemi, nikłemi. Wielkim owym twórcą świata jest Brahma. Skutkiem wyrzeczonego przezeń słowa przyszły do bytu istoty widomego świata, a najświetniejszym woli jego objawem stało się słońce. Człowiek ma na ziemi czyścić swą duszę przez cnotę, niewinność i modlitwę. Po śmierci dusza wedle miary przeszłego swego postępowania do nowego dostaje się ciała. Tak stopniowo oczyszczona, wraca ona w końcu na łono Istoty Najwyższej, z którego wyszła. 2) Późniejsza część przyrody zawartą w Puranas i Eposu, która stopniowo wywiązywała się z prościejszej daleko nauki Wedów. I tu także ukazują

się pojedyncze natury siły, żywioły i zjawiska, jako bogi albo rządzone przez boskich opiekunów istoty. Podania i wieszczowie opiewali dzieje licznych tych bóstw natury w nader rozciągłych cyklach mytów. Głównie tu występującemi trzema bóstwami są: Brahma, Siwa i Wisznu. Siwa to jest Szczęśliwy, zapewne siła ognia, żywicielka i niszczycielka wszechświata, jest głównym przedmiotem czci licznej sekty religijnej Siwaitów, osiadłej jak się zdaje początkowo w północnych Indyjach, a następnie daleko w głąb kraju rozszerzonej. Siwa nosi przydomki: Iswara (władzcy), Mahadewa (wielkiego boga), Rudra (straszliwego), Sthanu (stałego, niezłomnego) i t. p. Przedstawiają go o cerze ciała białej, z trzema oczami, czterema ramionami i trzymającego trójząb, jako znak panowania nad trzema światami. Symbolem jego jest trójkąt wierzchołkiem ku górze △ wykręcony, znamie płomienia i Linga czyli Fallus (ob.), znamie życiodawczej, płodzącej siły Siwy. Małżonka jego w różnych ukazuje się postaciach: raz pod nazwą Bhawani (natura), drugi raz Parwati (córa góry, bo Siwa mieszka na górach), trzeci raz Durga (trudna do zbliżenia się, nieprzystępna), wreszcie Kali (straszliwa wszechświata niszczycielka). Rozgałęzieniami Siwaitów są: Saktasowie, czczący przedewszystkiem Bhawani czyli żeńską przyrody siłę; Lingisowie, czczący Linga czyli męzką jej siłę, i wreszcie ci którzy w Siwie czczą Ardhanari (mężo-niewiastę), jednoczącego w sobie obie te siły. Wisznu, to jest Przenikający, zapewne eter, jako najdzielniejszy wszechświata żywioł, jest przedmiotem osobliwej czci sekty Wisznuitów, która obecnie najbardziej w Indyjach zdaje się być rozpowszechnioną. Wisznu łagodniejsze ma cechy od Siwy. I on także rozliczne nosi przydomki; jednym z najużywańszych jest: Haris (zielony), gdyż bóg ten przedstawiany bywa w barwach zielonawych lub ciemno-błękitnych. Znamieniem jego jest kwiat lotosu. Często też wyraz Wisznu używany bywa w znaczeniu wody; do tego to znaczenia ściąga się zapewne symbol jego w kształcie trójkąta ▽ wierzchołkiem ku dołowi obróconego. Małżonka jego zowie się Sri (błogość, rozkosz), albo Lakszmi (piękność). Cześć Wisznu rozkrzewiła się szczególniej między klassą ludu oświeceńszą, a większa część ksiąg literatury indyjskiej napisaną została przez Wisznuitów. Cykl mytów dotyczących Wisznu, opowiada mianowicie wcieleniu tegoż, czyli jego ukazywaniu się na świecie w cielesnej postaci, zwane Awatara, (zstąpienia na ziemię, zesłania) dla uśmierzenia czy złagodzenia złego czyli grzechu, a któremi wielce się zajmują księgi Puranas. Wymieniają dziesięć najznakomitszych jego wcieleń czyli przeobrażeń, to jest w rybę podczas potopu, w żółwia przy odszukiwaniu napoju nieśmiertelności, w odyńca przy uśmiertnieniu olbrzyma Hiranijaksza, we lwa przy uśmiertnieniu olbrzyma Hiranijakasipu, w karła przy poskromieniu tyrana Mahabali, w bohatera Balarama czy Parasurama w czasie wojny z Kszatryjasami czyli kastą wojowniczą, w bohatera Ramaczandra czy też poprostu Rama podczas wyprawy na tyrana Cejlonu Rawana, w boga Kirszna (błękitnego) miłującego nimfę Radha i ubijającego smoka Kalija, w Buddhę założyciela buddyzmu i wreszcie w Kalki, które to ostatnie wcielenie w przyszłości dopiero nastąpi, gdy na białym jeżdżąc rumaku zniszczy świat, by zbawić wszystkie dusze od grzechu. Wcielenia te składają się w części z pojęć fizycznych i religijnych, w części z podań historycznych. Na wybrzeżu Koromandelu i w krajach okolicznych czczą Wisznu pod nazwiskiem Dżagannatha czyli rządcy świata. Przedstawiają też niekiedy trójcę bogów: Brah-

ma, Siwa i Wisznu, pod jedną postacią Trimurti to jest trójpostaciowych. Obok nich żyje w wierze ludu i w podaniach wieszczów mnóstwo bóstw podrzędnych, będących zwykle uosobieniami przedmiotów fizycznych. Do nich należy przedewszystkiem ośmiu stróżów świata: Indras (widomy firmament), Agnis (ogień), Jamas (piekło czyli podziemie), Surjas (słońce), Varunas (woda), Vajus (wiatr), Prithivi (ziemia) i Somas (księżyc); nadto Kartikejas wódz wojsk bogów, Ganezas bóg mądrości i nauki, Kamas bóg miłości i Ganga nimfa Gangesu. Po nich idzie długi szereg półbożków, demonów, istot świętych i bohaterów, np. Gandharwas czyli śpiewacy niebios, Apsarasas nimfy niebiańskie, Jakszas stróże skarbów w górach, Rakszazas gnomy i strzygi czy upiory i Kinnaras ludzie leśni (może orangutany, wilkołaka i t. p.). Cześć zewnętrzna tych bóstw objawiała się i objawia dotąd w składanych im objetach czyli ofiarach, w modlitwach, obmywaniach i oczyszczaniach ciała, pątnictwach czyli pielgrzymkach do miejsc świętych i pokutach. Pod tym jednak względem zachodzą wielkie u rozmaitych ludów różnice, jak niemniej i w pojedyńczych miejscowościach, gdzie to ten, ts ów bożek odbiera pierwszeństwo przed innemi i to w takiej, to w innej przedstawiany bywa postaci. Zresztą polityczny narodu indyjskiego podział na kasty kapłanów, wojowników, kupców i sług, obok ludzi wielu niższych jeszcze warstw społecznych, ściśle jest związany z mytami religijnemi i przez nie uświęcony. 3) Buddhaizm, czyli nauka Buddhy (ob.). 4) Religija Dżainasów czyli stronników Dżiny, zdaje się być gałęzią buddyzmu. Powstała w V wieku po Chr., szeroko rozkrzewiła się od VIII—IX wieku po południowych Indyjach, gdzie i do dziś dnia ma swe główne siedlisko. Pyszne marmurowe świątynie Dżainasów widzieć się dają szczególniej w prowincyi Guzurate i państwach Radżputów. Przyjmują oni bogosłowie indyjskie na sposób Wisznuitów; główną zaś cześć oddają swoim najdawniejszym nauczycielom w liczbie 24, zwanym Tirthakas (czyszczącymi), których posągi zdobią ich świątynie. Odrzucają oni świadectwo Wedów; natomiast czytają Puranasy. Święte ich księgi pisane są po części w prakrycie. Równie jak Buddyści zalecają oni życie niewinne i ascetyczne; najmniejszego nawet robaczka zabić nie dozwalają, owszem, utrzymują jeszcze szpitale dla wszelkiego rodzaju zwierząt. Przez zachowanie czystości w życiu, do tego stopnia wyklaruje się (wedle ich pojęcia) dusza, że połączy się w końcu z Nirwana, czyli z wielką ogólną duszą wszechświata. Główną ich obrządku siedzibą jest Balligota, niedaleko Seringapatam, w kraju Mysore, gdzie rezyduje i ich arcykapłan. Dzielą się oni na Srawakas (słuchających uczniów, laików) i Jatninas (zasługujących się, kapłanów). Oprócz tu wymienionych, mnóstwo jest jeszcze w Indyjach sekt religijnych, powstałych w ciągu wielu wieków. Porównaj Wilson'a: *On the religions sects of the Hindus*, w czasopiśmie *Asiatic researches* (tom 16 i 17). Wedle obecnej ich zasady, są one monoteistyczne i dążą do spojenia z sobą w jedno czyli zjednoczenia wyznawców rozlicznych systemów religijnych indyjskich. Najważniejszą z nich jest sekta Sikhów, czas długi znakomitą odgrywająca rolę polityczną. Brakuje nam jeszcze wyczerpującego rzecz zarysu indyjskich religij, kierujących niemi pojęć, dziejowego rozwoju ich obrzędów i mitologii. Najlepszego dotąd na ten cel materyjału dostarczyli w rozrzuconych rozprawach Wilson i Colebrooke; Moore w swém: *Hindu pantheon* (Londyn, 1810); Vans Kennedy w *Researches into the nature of Hindu mythology* (Londyn, 1831); Coleman w *Mythology of the Hindus*

(Londyn, 1832); Malcolm, Ward, Upham, Benfey, Lassen, Roth i inni; niemniej Polier w *Mythologie des Hindous* (2 tomy; Rudolstadt, 1810); Bochinger w *La vie contemplative, ascetique des Indous* (Strasburg, 1831); Nève, *Etudes sur les Rig-Veda* (Louvain, 1842); Burnouf, *Introduction à l'histoire du buddhaisme indien* (tom 1; Paryż, 1845).

Indyjska sztuka. Podobnie jak w literaturze, rozwinął Indyjanin i w sztuce bogatą swą fantazyję, która wszakże w nieposkromionej bujając swawoli, przekroczyła o wiele wszystkie inne artystycznego żywiołu warunki, i w przeciwieństwie do reflexyjnej a prostej sztuki egipskiej, nagromadziła swe utwory w bezładny i bezforemny chaos, skrywając mimo to pojedyncze tu i owdzie piękności. W życiu narodu tego dwa dają się dostrzegać okresy kwitnienia sztuki: jeden na lat około 500 przed Chr., do którego odnoszą się zapewne i większe świątynie w grotach kute, drugi przypadający na pierwsze wieki po nar. Chr. Najcelniejszemi a zarazem i najdawniejszemi pomnikami indyjskiego *budownictwa*, są gmachy w jaskiniach i podziemiach zachodniej strony Dekanu, między Goa i Surate kowane, mianowicie groty Karli i Mhar, świątynie na wyspach Salsette i Elefante w pobliżu Bombay'u, jaskiniowe świątynie Pandu-Lena, wreszcie olbrzymie przybytki w Ellora i w grottach Adjunta. Składają się one w części z rzeczywistych jaskiń skalnych, w części z samodzielnie wzniesionych gmachów, wyciosanych i wykutych dłutem z opoki. Zwykle są to groty w czworogran kute, wspierające się na mnóstwie słupów, otwarte z przodu i wybiegające w wolne czyli otwarte przedsionki z krużgankami słupowemi; w tyle czyli w głębi mieści się sanktuaryjum, stawiane w wyżłobieniu na kształt celli. Słupy czyli filary do pewnej znacznej wysokości idą czworograniasto, zmieniają się następnie w krótko żłobkowaną kolumnę, mającą zamiast głowicy przygnieciony tak, a nad nim sześcian ze wspornikami; nad tém dopiero unosi się powała w pasy, na podobieństwo architrawu. Podpory te są może artystycznie najdoskonalszą częścią indyjskiej architektury i wybornie wyrażają dźwiganie niezmiernego ciężaru, lubo w tymże samym kształcie ukazują się one i przy budowlach otwartych. Niekiedy widzieć się dają proste a grube czworokątne filary, niekiedy zaś przejście z graniastego w okrągły słup, ozdobione w bogate liście. Przy przybytkach otwartych wielką dostrzedz można samowolność: całe świątynie spoczywają na grzbietach słoniów, a szczegóły wytworzone bywają w najfantastyczniejsze, najdziwaczniejsze i najwyuzdańsze kształty. Do najkolosalniejszych utworów należy tu olbrzym Kailasa, z jednego kamienia wykuty w Ellorze. Obok tych budowli należących do religii bramańskiej, znajdują się inne (podobnież świątynie skalne i otwarte), w czasach krzewienia się budyzmu stawiane, a które od pierwszych różnią się zaokrągleniem, beczkowem sklepieniem i zamknięte są z przodu (frontu); między niemi ciekawemi są szczególniej dagopy (okna). Najsłynniejszą ze świątyń buddyjskich jest Wiswakarmy w Ellorze. Inne nader osobliwe świątynie jaskiniowe znaleść można na wyżynie Dekanu i nad brzegami morza wschodniemi. Pierwsze w bliskości miasta Baug, przypominają sztukę grecką w silnych swych okrągłosłupach bez graniastej podstawy, z kapitelem do doryckiego podobnym i mogły też w rzeczy samej powstać w okresie panowania Dyjadochów, po śmierci Alexandra W., którzy oświatę grecką zanieśli po za Indus. Mało co starszemi są pomniki na brzegach wschodnich, jak np. pomniki pysznego miasta Mahabatipuram, dziś zupełnie opuszczonego, o pół mili od Madras,

zwane powszecnie siedmiu pagodami. Jedną z najwspanialszych jest pagoda w Dżagarnat, w Odrissie, ukończona dopiero w r. 1198 po Chr. Nowszą jeszcze, bo rozpoczętą w r. 1623, jest ogromna sala główna gospody (hospitum) w Madura, której rozczłonkowanie architektoniczne brane jest w części z postaci ludziej, w części zwierzęcej. W późniejszej nawet jeszcze ciemięzkiej epoce Mogołów, lud dostatecznie był nabożnym, by umożebnić ułożenie kolosalnych pował czyli pokryć na filarach w ten sposób, że przestrzeń wnętrza wypełniono ziemią, płaty pokryć po pochyłej powierzchni ziemi wciągnięto, poczém ziemię znów wyrzucono. W budowlach indyjskich światowych czyli cywilnych, wielki dotąd jeszcze panuje przepych; nader wszakże mało pozostało szczątków z dawnych rezydencyj królewskich (z wyjątkiem zwalisk w Audh), gdy te mianowicie w kraju nad Gangesem używali sułtani i mogołowie za łomy materyjałów do nowych nader znów kunsztownie w stylu arabskim zbudowanych pałaców. Mimo to przecież tradycyja szczero-naredowej nauki budowniczej nie wygasła dotąd, jak o tém świadczy uczonego bramina Rammohun Roy'a dzieło: *Essay on the architecture of the Hindus* (Londyn, 1834), dowodem najostateczniejszego jej zdziczenia będące. — *Rzeźba* i *malarstwo* Indyjan znalazły w arcy obfitej ich mitologii niewyczerpane co do massy źródło materyjału, lubo ten dla samowolnej, zmiennej, a nierzadko rozpasanej wyobraźni i symboliki poglądu ludowego, nader niewdzięcznym stawał się do obrobienia. O takie zawady kruszył się nieraz znakomity zkąd innąd talent. Artysta bowiem znaglany ciągle do przedstawiania bóstw czworo- i dwunasto-ramiennych, trójgłowych i t. p., nie mógł i nie uważał za stosowne badać dokładnie natury i zjawisk życia rzeczywistego. Mimo to nie godzi się Indyjanom odmówić szlachetnych proporcyj i miękkości linij w rysach ciał choć przeładowanych ozdobami, zwykle jednak nago przedstawianych. Najśmieszniejszniejsze nawet ich bohomazy pokazują, że fantazyja artysty potworne owe kształty w harmonijną umiała sprządz całość. Z tém wszystkiém złożenie ciała, z tak rozmaicie usymbolizowanych częci, musiało na zawsze stanąć zawadą w prawdziwém odwzorowaniu wielkich przymiotów boskich, na ciele ludzkiém dokonać się mających, mocą wyższego artystycznego poczucia. Zresztą, dawniejsze tylko rzeźby (wyłącznie prawie wypukło-rzeźby) przyjęte i namaszczone są niestartym duchem artyzmu; nowsze stają się coraz sztywniejszemi, aż do zupełnej martwoty, spadają nawet niekiedy w najobrzydliwszą potworność. Z pośród pierwszych najsłynniejszemi są rzeźby w Elefante, Ellora i Mahabalipuram. Miniatury nowszych czasów nie są bez wdzięku, gdy sceny życia codziennego przedstawiają, i bez porównania wyżej stoją od chińskich tak w swobodzie rysunku jak i w wyrazistości. Nie dziwota więc, że sztuka Indyjan stała się wzorem dla ościennych im narodów. Tak więc Stupasy czyli Topes w Kabulistanie nie są czém inném, jak bogatszém jeszcze przekształceniem buddyjskich Dagopsów w Indyjach, i to z pierwszych sześciu wieków po Chrystusie. Do tejże epoki należą dwa kolosy w Bamian, wyobrażające dwie postaci w wypukłorzeźbie, na 120 stóp wysokie, w skalistej wyciosane ścianie. Późniejszemi czasy, Dagop bogaciej, szumniej i bardziej napuszysto przetworzony został w pysznych budowlach Cejlonu, Nepalu i Jawy, które w części na pózne już wieki średnie przypadają. Porównaj: Daniell, *The Hindos excavations of Ellora* (Londyn, 1804); Langlès, *Monuments anciens et modernes de l'Hindonstan* (2 tomy, Paryż, 1813); Bohlen, *Das alte*

Indien (2 t., Królewiec, 1830—31); Lassen, *Indische Alterthumskunde* (2 t. Bonn, 1844—52). *O. K.*

Indyjski archipelag, zwany także *Wschodnio-indyjskim* lub *Południowo-wschodnio-azyjatyckim*, niemniej *Australazyja* i *Notazyja*, obejmuje wszelkie wyspy ograniczające i zapełniające północno-wschodnią część oceanu Indyjskiego, czyli morza Wschodniego, jak go Anglicy nazywają, i liczące razem 33,500 mil □ powierzchni. Wedle położenia swego rozpadają się one na trzy mniejsze działy czyli archipelagi, to jest na: 1) zewnętrzny szereg wschodnio-północny, utworzony z Molukków, wysp Korzennych wraz z gruppami Banda, Amboina i Ternate, wysp Manilskich czyli Filipińskich; 2) wewnętrzny szereg ku granicy południowo-zachodniej, złożony z wysp Andamańskich i Nikobarskich, z wielkich wysp Sundzkich, Sumatry i Jawy, z małych wysp Sundzkich od Bali do Timorlant; 3) środkową gruppę wielkich wysp Sundzkich, Borneo i Celebes, wraz z wielu mniejszemi, jak Palawan, Sulu, Billiton, Banka, Singapore i t. d. Szeregi zewnętrzny i wewnętrzny przedstawiają łańcuch wyniosłości wulkanicznych, Borneo massę gór, Celebes dziwaczne pasm górzystych rozgałęzienie. Wedle położenia swego, zbiór ten wysp tworzy jakoby most łączący Azyję z Australiją, wedle natury swej jednak nie może być do tej ostatniej zaliczanym, jak to ma miejsce z Maryjańskiemi, Karolińskiemi wyspami i t. d. Mają bowiem wspólny z Indyjami Wschodniemi świat roślinny i zwierzęcy, jednakowe z niemi rozlicznych płodów bogactwo. To też oddawna pociągają one ku sobie ludy bliskie i dalekie. Pierwotni mieszkańcy rozdzieleni są na mnóstwo narodków i pokoleń, lubo do jednego należą szczepu, zwanego malajskim; stan ich umysłowości rozmaite okazuje stopnie, co po części zetknięciu się z obcymi i Europejczykami przypisać należy. Gdyż wcześnie już religija i obyczaje indyjskie przeniesionemi do nich zostały i głęboko swe zapuściły korzenie; później też i Arabowie rozszerzyli tu swój islamizm. Wreszcie wtargnęli Europejczycy i zawładnęli (mianowicie Hollendrzy) całym niemal Arcgipelagiem; Hiszpanie posiedli Filipińskie wyspy; Portugalczycy Dilli wraz z częścią Timoru; Anglicy Singapore i przy północnym brzegu Bornea kraik Labuan. Obok tego usadowili się wszędzie przemyślni Chińczycy. Ogólna liczba mieszkańców wynosi dusz 14,000,000, z których 2,000,000 Chińczyków, 3,000,000 Liplapów czyli mieszkańców różnych plemion, mała stosunkowo liczba Europejczyków wraz z niewolnikami Negrami po osadzch. Na kilku wyspach widzieć się jeszcze dają szczątki plemienia oddzielnego, ciemno-barwnego, surowego (na wpół-dzikiego), które zdaje się być pokrewnem z Negrami Australii i oceanu Spokojnego, zwanego Negritos czyli Papuas, a do którego należą prawdopodobnie, czy też przejście do malajskiego szczepu stanowią i ujarzmieni przez sąsiadów, lub w głębie niektórych wysp zagnani Alfurus, Alforczy czy Hanaforas, również jak tamci ciemnobarwni, słabi i trwożliwi.

Indyjski ocean czyli **Indyjskie morze**, nazwa to jednego z pięciu główwnych mórz świata, które dotyka na północy Azyi, na południu morza lodowatego południowego, na zachód Afryki i południka jej kończyny, na wschód linii poprowadzonej od cieśniny Funkian na wschodnich brzegach Chin, aż do ciaśniny Torres na północnej kończynie Nowej Hollandyi, a ztamtąd do południka kończyny jej południowo-zachodniej. W takiem odgraniczeniu, obejmując jeszcze część wschodnio-indyjskiego śródwyspowego morza, którego druga część do oceanu Spokojnego należy, liczy

on 1,380,000 mil □ powierzchni, jest więc o 246,000 mil □ mniejszym od Atlantyckiego, a o 2,920,000 mil □ mniejszym od Spokojnego, dla czego też zaprzeczano mu nieraz nazwy oceanu, robiąc zeń ogromną morską odnogę oceanu Spokojnego, przypierającą do Azyi, Afryki i Australii, a zamkniętą od północy. Ocean Indyjski całkowicie leży na półkuli wschodniej i to w strefie gorącej i południowo-umiarkowanej; dwoma tylko wcięciami wsuwa on się i w strefę umiarkowaną północną aż do 30° półn. szer. Zwrotnik południowy dzieli go na dwie nierówne połowy. Północna połowa zamknięta ze trzech stron przez lądy, tworzy trzy wielkie zatoki (morze Czerwone, zatoki: Perską i Bengalską), morze śródwyspowe czyli archipelag bliższy i morze śródwyspowe dalsze, czyli wschodnie morze Anglików, z zatokami: Siamską i Tongking i z niezliczonemi odnogami i ciesninami Indyjskiego archipelagu. Obfity więc w rozczłonkowania wodne i wyspy, nader jest żeglownym i uczęszczanym. Połowa południowa jest natomiast wolną, otwartą płaszczyzną wodną, bez rozczłonkowań, prawie bez wysp, słowem jedną z największych pustyń morskich na świecie. Z powodu nie nader nęcącego stanu i uprawy większej części jego wybrzeży, stoi on pod względem ważności swej niżej od Atlantyckiego i Spokojnego. Największe nadaje mu znaczenie droga morska z Europy do Indyj i Chin, które to znaczenie zmniejszyć się jednak może przy przekopaniu między morza Panama i skróceniu przez to drogi z Europy do południowej Azyi. Prądy tego oceanu zawisły w północnej jego części od wiatrów, które tu nie są wiatrami passatowemi innych oceanów, ale morzu temu zwrotnikowemu właściwemi tychże modyfikacyjami, jak peryjodyczny monsun czyli musson, którego działanie rozciąga się i na archipelag Indyjski i sięga aż do zachodnich części oceanu Spokojnego. Na południe od równika ginie jego regularność, a od 10° połud. szer. począwszy panuje już zwykły wiatr passatowy i odpowiednie mu prądy zachodni i podrównikowy. W strefie południowej umiarkowanej wielki prąd pędzi od południa ku brzegom Nowej Hollandyi; inny idzie po nad wybrzeżem afrykańskiem, ku południowi na około przylądka Dobrej Nadziei. Ztąd wynika, że przy przeprawie do Indyj, przepływa się ten ocean zbliżając się do zachodniego monsun ku Afryce, do wschodniego monsun ku Australii. Na wodach Indyjskiego archipelagu trzeba prawie co miesiąc inną obierać drogę. Z wybrzeży tego oceanu, północne tylko i północno-wschodnie na pożytek żeglugi i stacyi są utworzone, wschodnie i zachodnie są jednostajne, ubogie we wcięcia i przystanie, przeważnie płaskie. Wyspy jego, z wyjątkiem wielkiego Indyjskiego archipelagu i Cejlonu, leżą głównie w zachodniej stronie; we wschodniej napotyka się tylko szeregi niebezpiecznych raff i ławic i niewielką ilość małych wysp, jak np. gromadę lagunową wysp Kokosowych. Z zachodnich największą jest Madagaskar. Inne są: Maurycego (Isle-de-France), Reunion (Ile-Bourbon) i małoznaczące: Amiranty, Seszelle, Sokotora, Maledywy, Lakedywy i Chagos.

Indyjskie gniazdo, ob. *Jaskólcze gniazdo.*

Indyjskie języki, zowią się w rozleglejszém znaczeniu wszystkie języki, tak w potoczném życiu w Indyjach bliższych obecnie używane, jak i umarłe; w ściślejszém zaś znaczeniu języki szczepu indo-europejskiego, tworzące jedną z sześciu gromad jego głównych. Na ich czele stoi *Sanskryt* (ob.), do którego zostają niemal wszystkie w stosunku synów do ojca. Najprzód wyłonił się z sanskrytu język ludowy zwyczajny, zwany u Indy-

jan *Prakryt*, który w III wieku przed Chr. jak tego dowodzą nadpisy z czasów Azoka dochowane, był już mową potoczną, w 3 przynajmniej dyjalektach głównych używaną, gdy tymczasem Sanskryt jako mowa wyższa, ustalony niezmiennie przez grammatyków, stał się odtąd żyjącym tylko w szkołach i w księgach. I dla tego to w dramatach indyjskich odzywają się Sanskrytem osoby wyższego jedynie stanu jak książęta, brahmani i t. p., osoby zaś z ludu i kobiety mówią poprostu Prakrytem rozmaitego narzecza. Użycie Prakrytu w dramacie, skłoniło też może do wczesnego obrobienia go gramatycznego; najznakomitszym na tém polu był Wararuci. Prakryt zresztą sam nie jest czém inném, jak Sanskrytem zponiewieranym i zmiękczonym w ustach ludu Indyjan pierwotnych, z przybyłymi do kraju Aryjami czyli Aryjatami zmięszanych. Święte księgi Dżainasów pisane są w jednym z dyjalektów Prakrytu; z pośród innych pomników jego językowych, wymienić tu wypada obszerny poemat: *Setu-bandha*. Porównaj Lassen'a: *Institutiones linguae Pracriticae* (Bonn, 1837); Höfer, *Beiträge zur Kenntniss des Prakrit*, w tegoż *Zeitschrift für Wissenschaft der Sprache* tom 1—3; Berlin, 1845—52). Z narzecza wykwitłego z Prakrytu w czasie szerzenia się buddaizmu powstał język *Pali*, wielokrotnie przez buddystów do spisywania ich ksiąg religijnych używany, przez co stawszy się ich mową świętą, rozszerzył się po Indyjach dalszych i Cejlonie. I teraz jeszcze Pali odpowiada w zupełności użyciu łaciny w Europie średniowiekowej; piszą się w tym języku dzieła treści religijnej i naukowej, na uczoną obrachowane publiczność. Między grammatykami jego krajowemi, najcelniejszém ma być kommentowane tak w tym jak i w syngalezyjskim języku dzieło Balavatary, między słownikami Maggalanay: *Abhidhana-padîpika* (pierwsze opracowane, drugie wydane przez Clough'a, Colombo, 1824). Obok świętych ksiąg buddystów, do których Buddhaghosa obszerne napisał kommentarze, literatura Pali posiada między innemi i zbiory legend, jak np. *Rasavihini* i ważne historyczne dzieła wierszem napisane, na czele których stoją rozpoczęte przez Mahanamaję, a przez Dhammakiti dokończone dzieło *Mahavansa*, dalej *Dipavansa*, jak niemniej *Dathadhatu-vansa* (Dzieje świętej liczby Dziesięć). W Europie zasłużyli się badaniami nad Pali dokonanemi Spiegel i Burnouf. Porównaj Burnouf'a i Lassen'a *Essai sur le Pali* (Paryż, 1826). Jeszcze przed X wiekiem utworzył się z narzeczy prakrytu język *Hindui*, mowa indyjskich wieków średnich, pisana jeszcze literami Devanagari, odpowiadająca poniekąd językowi romańskiemu (prowansalskiemu), synowi łacińskiego. Zmodernizowane przez dzisiejszych Indyjan Hindui, używające zwykle jeszcze głosek Devanagari, zowie się *Hindi* i jest obecnie głównym językiem literackim mieszkańców Indyj nie-muzułmańskich, gdy tymczasem muzułmańscy używają do literatury języka *Hindustani*, biorąc doń alfabet arabsko-perski. To ostatnie jest właściwie na wpół muzułmańskiém narzeczem, zwaném też niekiedy po prostu *Musulmani bhakha*, w przeciwieństwie do narodowego Hindi czyli *Theath* albo *Khara bali* (czystej mowy); w skład jego wchodzi mnóstwo słów perskich i arabskich, które się przymięszały tu od XII wieku począwszy, po założeniu dynastyi patanijskiej w Delhi; język ten wyrobił się mianowicie od czasów założenia w tém mieście obozowiska *(urdu)* Timura, ztąd też niekiedy zwany bywa mową *Urdu* lub w stylu wyższym *Rekhta* (pstrym, zmięszanym). Jednocześnie powstał w Indyjach południowych (Dekanie), za wpływem zdobywców muzułmańskich, inny z Hindu utworzony muzułmańsko-

indyjski język *Dakhni*. W nowszych czasach Hindustani protegewane przez Anglików, wyparło prawie zupełnie używany dotąd w administracyi i dyplomacyi język perski W północnych Indyjach, punktem środkowym muzułmańsko-indyjskiej literatury było zrazu Delhi, potém od końca zeszłego wieku Lucknow; najświetniejszą dla niej epoką był wiek XVIII. Literatura ta jest wprawdzie nader obfitą, ale obfitość tę stanowią powiększej części przekłady z perskiego, arabskiego i sanskrytu. Wielu sektarzy, jak Kabir, Nanak, Dadu, Birban, Bakhtawar, Sajid Ahmed, pisało swe dzieła w języku Hindi czyli Hindustani. Do najznakomitszych poetów północo-indyjskich należą: Sanda z Delhi (zmarły r. 1780), zwany przez krajowców królem poetów hindostańskich a przez Anglików z Juwenalisem porównywany i Mir-Mohammed-Taqui, zmarły po r. 1801. Pomiędzy poetami Dekanu, gdzie dla powieści pomyślne otworzyło się pole, słynie przed innymi Wali (ob. *Oeuvres*, wydane w tłómaczeniu przez Garcin de Tassy; 2 tomy, Paryż, 1837—39), a obok niego Uzlat, Siraj i Azad. W języku Hindui napisał Chand ważny historyczny poemat o *Prithwi-Raja*, ostatnim królu Delhi; między latami 1488—1516 r. przypadają dzieła zapalonego reformatora Guru-Kabir czyli Inani. Literatury Hindui i Hindi posiadają wiele poetycznych rymowanych kronik, z pośród których wymienimy Lal-Kawiego *Szatra-prakasz* (po angielsku przez Pogson'a, Kalkutta, 1828) dzieje dawnych rajasów Bundelkundu opisującą. Około r. 1600 wydano świętego Nabhaji *Bhaktamala*, zbiór legendowych życiorysów sławnych świętych. Inne znakomite utwory poetyczne języka Hindi są: Sri-Lalluji-Lal-Kawiego *Prem-Sagar* (Ocean miłości), przełożony na wszystkie prawie języki indyjskie; Bihari-Lala *Sat-saï* (około r. 1500); Tulci-Dasa (zmarł 1624) *Ramayana*, popularniejsza daleko w Indyjach niż wielkie epos sanskryckie tegoż nazwiska. Garcin de Tassy w *Histoire de la litterature hindoui et hindoustani* (2 tomy; Paryż, 1839—47) wymienia nazwiska przeszło 700 pisarzy w tych językach. Do wyuczenia się ich, służą Garcin de Tassy'ego *Rudiments de la langue hindoustani* (Paryż, 1829) i *Rudiments de la langue hindoui* (Paryż, 1847); hindustańskie grammatyki: Shakespear'a (5 wydanie; Londyn, 1846); Forbesa (1846); słowniki: Shakespear'a (5 wydanie; Londyn, 1846); Forbes'a (Londyn, 1848) i Yates'a (Kalkutta, 1847); hindyjska grammatyka Ballantyne'a (Londyn, 1839) i słownik Thompson'a (Londyn, 1846). Podstawę miejscową jezyków Hindi i Hindostani, stanowi język *Braj-bhakha*, syn curaseńskiego Prakrytu, po dziś dzień język kraju Braj (Bradż) w Bundelkundzie, wyniesiony do godności języka piśmiennego i przekładany nawet nad dzisiejsze Hindi przez poetów. Toż samo, lubo w mniejszym stopniu, da się powiedzieć i o języku *Purbi-bhakha*, narzeczu używaném w stronie wschodniej (*purb*) Delhi. Z pośród innych licznych prowincyjonalnych narzeczy Indyj, a wszystkich prawie wnuków sanskrytu, grammatycznie w takiém do niego zostających pokrewieństwie, jak europejskie żyjące romańskie do łaciny, kilka wyrobiło sobie w nowszych czasach literaturę, której wszakże treść stanowią przekłady z sanskrytu, do których przybyły w ostatnich lat dziesiątkach i przekłady z perskiego, arabskiego, hindostańskiego i języków europejskich, obok mnóstwa książek do celów naukowych i missyjnych przez krajowców i europejczyków wydanych. Najważniejszemi z tych nowoindyjskich języków, są: 1) *Bengali* we wschodniej części Indyj używany, którego Haughton dał grammatykę (Londyn, 1821) i słownik (Londyn, 1834) i na który Ram-Comal-Sen przełożył John-

sona angielski słownik (2 tomy, Seramp., 1834). 2) *Orissa*, zwany także Uriya i Utkala, przez Sutton'a opracowany grammatycznie (Kalkutta, 1831) i lexykalnie (3 tomy; Kuttack, 1841—43). 3) *Mahratti*, którego grammatykę dał Carey (Seramp. 1808), Stevenson (Bombay, 1843) i Ballantyne (Edinburg, 1839), słownik zaś Molesworth (Bombay, 1831—47). 4) *Guzerati*, w północno-zachodnich Indyjach; grammatyka Drummonda (Bombay, 1808), słownik Mirza-Mohammed-Kazima (Bombay, 1846). 5) *Sindhi*, w okolicach dolnego Indusu; grammatyka Wathen'a (Bombay, 1836), słownik Stack'a (Bombay, 1849). 6) *Pendżabi*, w którym wygotowane są księgi święte Sikhów; grammatyki Carey'a (Seramp., 1812) i Loach'a (Bombay, 1838), słownik Starkey'a (Kalkutta, 1850). Język *Kawi* (mowa poetów) używany piśmiennie na wyspie Jawa i przyległych jej wyspach, jest wedle budowy swej grammatycznej językiem malajskim, nasyconym niezmiernie sanskrytem i z tego też języka biorącym osnowę swej literatury. Porównaj W. Humboldta *Über die Kawisprache* (3 tomy; Berlin, 1836—40). Języki południowych Indyj w budowie swej grammatycznej odstępują zupełnie od języków pochodzenia sanskryckiego i tworzą odrębny a wielce różny od indo-europejskiego *szczep dekański*. Najznakomitszemi tego szczepu językami są: 1) *Tamil*, zwany także malabarskim, w użyciu na wybrzeżach Koromandel i Malabar. Posiada starą i bogatą literaturę; słynie w niej przedewszystkiém Tiruvalluvera *Cural*, poemat etyczny. Porównaj Brockhaus'a *Berichte* saskiej akademii nauk (tom I; Lipsk, 1847). Z pośród wielu dzieł pomocniczych, wymieniamy grammatyki Beschi'ego (Madras, 1822) i Rhenius'a (Madras, 1836), słownik Rottler'a (4 tomy; Madras, 1834—41). 2) *Telugu* czyli *Telinga*, w głębi Dekanu, a raczej w środku jego używany; grammatyki Campbella (Madras, 1816; drugie wyd. 1846) i Brown'a (Madras, 1840), słownik Campbella (Madras, 1821; drugie wyd. 1848). O literaturze Telugu to samo co i o Tamil da się powiedzieć. Porównaj Brown'a *On the language and literature of the Telugu* (2 tomy; Madras, 1839—40). 3) *Kanarezyjski*, w prowincyi Karnatik, w okolicy Mysore używany. Dawniejszy język Halakanara ma również dosyć dużą literaturę, nowszy zaś stosunkowo bardzo szczupłą; grammatyka Mackerrell'a (Madras, 1821), słownik Reeve'go (4 tomy; Madras, 1824—32). 4) *Malayalam*, na Malabarze od przylądka Comorin aż do Dilli w użyciu, małoznaczną ma literaturę; grammatyki Peet'a (Cottayam, 1841) i Spring'a (Madras, 1839), słownik Bailey'a (Cottayam, 1846). 5) *Singalezyjski* na wyspie Cejlan, od którego narzeczowo tylko różni się język Malediwów. Literatura singalezyjska krążąca w obrębie tych samych pojęć co palijska, pisaną jest w osobnym języku piśmiennym *Elu* zwanym, różniącym się od potocznego języka obfitą przymieszką słów indyjskich, a głównie sanskryckich. Najsłynniejszym poetą singalezyjskim, był Gasco, Portugalczyk rodem. Grammatykę dostarczył Chater (Colombo, 1815), słownik Clough (2 tomy, Colombo, 1821). Czy języki powstałych w szczątkach ludów Indyj bliższych, jak np. Chondów, stoją w jakowym związku z dekańskiemi, nie jest jeszcze wyjaśnioném; i w ogóle języki te naukowo nie zostały jeszcze obrobione.

Indyk (*Meleagris* Linn), rodzaj ptaków grzebiących, mający za cechy: dziób krótki, silny, zwierzchu sklepisty z końcem szczęki łukowato zgiętym, okryty przy nasadzie miękką skórą nagą, przechodzącą w narośl, soplowato zwisłą; na głowie i wyższej części szyi skóra naga brodawkowata, pod

gardzielą płatkowato obwisła; nogi miernie wysokie, czteropalcowe, palec tylny końcem tylko ziemi dotykający; u samca na tylnej stronie skoku tępa ostroga; w skrzydłach zaokrąglonych 4-ta lotka najdłuższa; ogon wachlarzowato rozwijalny, o 18 sterówkach; pióra okrywające ciało w końcach równo przycięte. Rodzaj ten składa się z dwóch tylko gatunków amerykańskich, z których pierwszy sprowadzony do Hiszpanii w r. 1524, to jest wkrótce po zdobyciu Mexyku, a następnie przesyłany do wszystkich krajów europejskich przez Jezuitów, tak się wkrótce rozmnożył, iż wszędzie stał się pospolitym domowym ptakiem; drugi rozróżniony dopiero przez Cuviera z exemplarza z Honduras żywo przywiezionego do Anglii, a obecnie znajdującego się w Paryżu, dotąd tak jest rzadkim, iż zaledwie kilka jest znanych okazów. Hernandez pierwszy podał najdokładniejsze wiadomości o obyczajach i sposobie życia indyka dzikiego, które w nowszych czasach uzupełnił Audubon. Ptak ten mieszka w lesistych wielkich obszarach Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, gdzie ciągle prześladowany i wyławiany na różne sposoby, coraz się staje rzadszym i coraz dalej posuwa się w puszcze bezludne; w Wirginii, gdzie był dawniej bardzo obfitym, rzadko już napotkać się daje. Żyją gromadnie i pieszo odbywają po lasach dość dalekie wędrówki nieperyjodyczne, lecz zapewne powodowane w miarę potrzeby pokarmu; podobnych pochodów rzeki nawet nietamują, lecz je utrudzają i opóźniają, stada bowiem Indyków natrafiwszy na nie wstępują na drzewa nadbrzeżne i lotem się przeprawiają, skoro zaś który nie zdoła przelecieć i wpadnie w wodę, przepływa posiłkując się roztoczonym ogonem. Żywią się różnemi nasionami drzewnemi i zbożowemi, liśćmi i trawą, lubią szczególniej żołądź. Biegają bardzo szybko, do lotu w ostatniej potrzebie się zrywają. Są wielożenne i indyczka, podobnie jak pawica kryje się przed samcem w czasie wysiadywania jaj. Indyk dziki *M. gallopavo* Linn. jest koloru ciemno-brunatnego, z mocnym miedzianym połyskiem w zielonawy przechodzącym, pióra na piersi i brzuchu czarno-brzeżyste, lotki biało pręgowane, sterówki białym szerokim pasem zakończone; nogi czerwone, części nagie głowy i szyi sino-czerwonawe, zmieniające się w kolor koralowo-czerwonawy; u samców dojrzałych pod szyją kutas złożony z czarnych szczeciów do 12 cali długi. W stanie domowym uległ różnym odmianom kolorytu tak samo jak inne ptaki domowe, lecz wbrew ogólemu prawidłu znacznie zmalał. Drugi, *M. ocellatus* Cuv. bez płachty gardzielowej, mający po 6 brodawek z każdej strony szyi rzędami osadzonych, o wiele jest piękniejszy od poprzedzającego; pióra na ciele ma zielono-brązowe zakończone dwoma pasami czarnym i brązowo-złocistym; pokrywy skrzydłowe szmaragdowo-zielone z aksamitno-czarnemi brzegami; nadlotki złoto miedziste; lotki brunatno-brązowe-biało, brzeżysto i poprzecznie ukośnie pręgowane; ogon lekko stopniowany; nogi czerwone; mniejszy jest od pierwszego.

Wł. T.

Indykcyja albo *Indykcyja rzymska*, tak się nazywa peryjod piętnastu lat; początek takiego rachowania czasu jest ciemny. Przypuszczają, że było to nazwisko podatku, który starożytni Rzymianie pobierali we wszystkich prowincyjach, dla zebrania funduszu na opłatę żołnierzy, którzy lat piętnaście przesłużyli. Za cesarzy indykcyja znaczyła jedynie przeciąg czasu zawierający lat piętnaście. Utrzymują, że zaczęto liczyć czas na indykcyje za Konstantyna W. 25 Września 312 r., papieże liczą dotąd od 1 Stycznia 313 r. Dzieląc na indykcyje czas przed pomienionemi datami upłyniony,

znajdujemy, że pierwsza indykcyja zaczęła się na lat 3 przed nar. Chry.; aby więc oznaczyć którym rokiem i której indykcyi jest rok dany, należy do liczby wyrażającej porządek roku danego dodać 3, a summę podzielić przez 15; jeżeli z dzielenia otrzymujemy na resztę zero, natneczas rok dany jest kończącym indykcyję wskazaną przez iloraz; jeżeli zaś pozostaje reszta w takim razie reszta wskazuje którym rokiem jest rok dany w indykcyi następującej po tej jaką pokazuje ilraz. Według tego r. 1857 był kończącym indykcyję 124-tą a rok 1863 będzie szóstym w indykcyi 125-tej. Indykcyje w wiekach średnich były podawane we wszystkich dokumentach obok daty zwyczajnej, a to zapewne dla utrudnienia ich sfałszowania. *J. P-z.*

Indywidualność, (z łacińskiego: *individuum*, rzecz niepodzielna, *indywiduum*, jednostka), własność czyli przymiot, lub też zbiór takich przymiotów nierozdzielnie jednemu przedmiotowi właściwych, a więc nie dających się odeń oderwać bez zupełnego przeistoczenia go, gdyż ta właśnie indywidualność odróżnia go od innych przedmiotów, t. j. stanowi, iż przedmiot rzeczony jest jednostką, indywiduum.

Inekwitacyja, z łacińskiego, znaczyło: *wjechanie konno.* Było to wyrażenie prawne najbardziej w Litwie używane na wyrok, w którym sąd przyznał powodowi prawo do zajęcia dóbr w posiadanie. Inekwitacyi, bliską była *reindukcyja,* t. j. gdy wypędzonemu siłą, czyli jak dawniej mówiono, wybitemu z dóbr, sąd przyznał prawo powrotu.

Ines (Wojciech), rodem z Małejpolski, urodzony 1620 r., wstąpił do Jezuitów w 1637, był w wielu miejscach professorem, umarł w Krakowie 1628 r. mając lat 38. Pozostawił następujące dzieła: *Lechias Ducum, Principum ac Regum Polo,niae, ab usq. Lecho deductorum, elogia historico-politica et panegyrico lirica in quibus compendiosa totius historiae polonae epitome exhibitur* (Kraków, 1655, in 4-to, str. 316; wydanie drugie we Frankfurcie nad Odrą, 1680 r. in 4-to, z figurami). *Acroamata epigrammatica latino-polonica. Centuriae sex* (Gdańsk, 1657, in 16, edycyja trzecia w Amsterdamie 1679, czwarta w Wrocławiu 1686, in 16). W ostatnich dwóch wydaniach, wiersze polskie opuszczone. *Umbra solis theologici ab illustri pectore Angelici doctoris per integram utriusque sapientiae diem style panegyrico deducta* Kalisz, 1650, in 8-vo. *C. B.*

Ines de Castro, córka Pedra Fernaudeza de Castro, potomka królewskiej rodziny kastylskiej, będąc damą dworu małżonki infanta don Pedra, syna króla portugalskiego Alfonsa IV, pięknością swoją tak dalece zachwyciła dom Pedra, że owdowiawszy, w 1345 r. potajemnie ją zaślubił; zawistni atoli donieśli o tém królowi, który sam widokiem pięknej synowej zmiękczony, w pierwszej chwili odstąpił wprawdzie od zamiaru zamordowania jej, wkrótce jednak dał swoje zezwolenie na tę zbrodnię, której też podstępni jego doradcy: Diego Lopez Pachcco, Pedro Coelho i Alvaro Gonzalvez dokonali (1355 r.), Don Pedro podniósł bunt przeciw ojcu, za wstawieniem się jednak matki nastąpiła zgoda; gdy atoli po śmierci Alfonsa Pedro został królem, a mordercy uciekli do Hiszpanii, zkąd przed panującym wówczas tamże Piotrem Okrutnym kilku znów szlachty kastylskiej schroniło się było do Portugalii, ten ostatni zaprojektował zamianę nieprzyjaciół, na co małżonek Inesy chętnie przystawszy, mordercom jej w najstraszliwszych męczarniach śmierć zadał. Uroczyście następnie ważność małżeństwa swego ogłosił, ciało Inesy de Castro z trumny wyjęte, z koro-

ną na głowie i w szatach królewskich na tronie osadził i wszystkim grandom kraj sukni jej ucałować rozkazał. Historyja nieszczęśliwej Inesy posłużyła za przedmiot wielu poetom, najpiękniej zaś uwiecznił ją Camoens, w którego *Luzyjadzie* pyszny stanowi epizod.

In extenso, wyrażenie łacińskie, obszerność w całej treści, mówi się o dokumentach, mowach, listach i t. d. kommunikowanych, nie w skróceniu, lecz w rozciągłości od początku do końca.

In extremis, wyrażenie łacińskie, oznacza „w ostatniej chwili, w ostateczności," w przypadku śmierci, *in articulo mortis*, jak naprzykład rozgrzeszenie udzielone umierającemu. W prawie, małżeństwo *in extremis* jest to małżeństwo zawarte na śmiertelném łożu; zapis, rozporządzenie *in extremis*, czyni się przed samą śmiercią. *L. R.*

Infamija czyli *bezecność*, była znaną w polskich prawach i stanowiła różnicę między ludźmi cześć (*famam, existimationem civilem*) mającymi, a między takimi, którzy jej nie mając, byli ograniczeni w używaniu praw cywilnych. W naszych prawach miejskich z niemieckiego wzoru dwojaki był rodzaj infamiję, pierwsza zasadzała się na prawie i była karą, druga zaś na przesądach pospólstwa z Niemiec przejętych. Co do prawnej infamii ziemskie prawa liczne zawierały przepisy i mieściły w rzędzie bezecnych: 1) Kortezanów z Rzymu wyzwanych, a nie wracających się do beneficyjów. 2) Cudzoziemców, którzy otrzymawszy zamek albo dostojeństwo, napomnieni puścicby takowych nie chcieli. 3) Dygnitarzów, starostwo sądowe przy dygnitarstwie w onej ziemi trzymających, którzyby upomnieni puścić go nie chcieli. 4) Zwady na sejmie czyniących, którzyby zabiwszy kogo, z Korony uciekli. 5) Zabijających ojca, braci, siostry, powinnych (powinowatych). 6) Mężobójców, zwłaszcza nie osiadłych, za pozwem nie stawających. 7) Gwałtowników z królestwa uciekających. 8) *Rapiores virginum et foeminarum*, prawem przekonanych. 9) Imających i więżących szlachtę sobie równą, którzyby za to kary wieży nie odsiedzieli. 10) Broniących heretyków. 11) Sług, złodzieja nie goniących, i zadawających infamiję tym co go gonili. 12) Sług, pana w czasie wojennej wyprawy albo innej potrzeby odchodząbych. 13) Hultajów, łupieżców. 14). Złodziejów uciekającch, potém sobie króla przejednających. 15) Przekonanych o mężobójstwo, niewysiadających wieży przez czas w karze naznaczony. 16) Dla bojaźni wieży z Korony uciekających. 17) Przechowywujących złodzieja, zbiega, utratnika i z niemi dzielących się. 18) Trzykroć o złodziejstwo prawem przekonanych. 19) O potwarstwo czwarty raz pozwanych. Skutkiem bezecności było, że onej uległy tracił wszelkie prawa obywatelstwa szlacheckiego. Restytucyje do czci działy się na sejmach. jąk tego pierwszy przykład r. 1581 Jana Ościka (*Vol. Leg. II*, 1024). Prawo chełmińskie poddawało infamii prawnej tych, którzyby zostawszy osądzeni na gardło albo utratę ręki, opłacili się. Co do infamii z przesądów wzrosłej, różne rzemiosła niższe ulegały dawniej takowym i po naszych miastach. Przeciw katom i oprawcom do dziś dnia zachowuje się wzgarda. Prawa nawet ziemskie przez czas niejaki, dzieci nieprawego łoża pozbawiały niektórych praw, to jest sukcesyi i szlachectwa po ojcu. Poczytywano szlachcica za tracącego zaszczyt urodzenia, jeżeli się handlem i łokciem bawił. Roku 1775 zniesiono ten przepis nieodpowiedni czasowi i społeczności. Nie przypisywało prawo krajowe nigdy istotnie jakiejbądź infamii stanowi miejskiemu.

Infant, po hiszpańsku i po portugalsku: *infante* (z łacińskiego: *infans* dziecię), od dawna już jest w obu krajach półwyspu Pirenejskiego tytułem dla książąt z domu panującego; księżniczki noszą tytuł infantek (*infanta*). W Hiszpanii od XIV wieku jeden tylko następca tronu nie tytułuje się infantem, lecz księciem Asturyi, tak samo jak w Portugalii do abdykacyi dom Pedra, następca zwał się księciem brazylijskim. Książęta hiszpańscy, nawet zasiadający na obcych tronach, nie składaią już tego tytułu infantów. Obszar kraju wyznaczony infantom do ciągnienia zeń dochodu, nazywał się *infantado.*

Infantado (książe), minister hiszpański, ur. 1773 r., potomek domu Silva, wychowany we Francyi przez matkę, księżniczkę Salm-Salm. W czasie wojny 1793 r. wystawił swoim kosztem pułk w Katalonii i zaprzyjaźnił się ściśle z księciem Asturyi. Z tego powodu wygnany z Madrytu, stał się tém gwałtowniejszym wrogiem Godoya. W r. 1808 towarzyszył księciu Asturyi do Bajonny, gdzie podpisał konstucyję Napoleońską i przyjął od króla Józefa stopień pułkownika gwardyi. Wkrótce jednak potém zażądał dymisyi i stanął na czele powstania. W r. 1809 książe Intantado pobity dwukrotnie przez Francuzów pod San-Sebastian, schronił się do Sewilli i odebrano mu dowództwo korpusu powstańców. W r. 1811 kortezy mianowały go prezesem rady indyjskiej. Ferdynand VII po powrocie swoim do Hiszpani w r. 1814 powołał go na prezesa rady kastylijskiej. Po rewolucyi 1820 r. złożył wszystkie godności i osiadł na wyspie Majorce. W roku 1823, podczas pobytu w Madrycie Francuzów, był prezesem regencyi. W r. 1825 został pierwszym ministrem, lecz zasiadał tylko rok w gabinecie Po śmierci Ferdynanda wyjechał do Francyi, gdzie umarł 1832 r.

Infanteryja (po francuzku i niemiecku: *Infanterie*), wyraz cudzoziemski, który wraz z cudzoziemskim autoramentem do nas zawitał i bardzo powszechnie za Sasów i za Stanisława Augusta w Polsce był używany. Infanteryja znaczy po prostu piechotę. Dziś całkiem już ten wyraz u nas zarzucono (ob. *Piechota*) *Wł. B.*

Inferyje (po łacinie: *inferiae*), ofiary na cześć umarłych noszone bogom podziemnym u starożytnych Rzymian, coś nakształt chrześcijańskich exekwij.

Infeudacyja, lenność. Wyraz ten tak objaśnia w historyi swej Naruszewicz: „Pisał papież do legata w Polsce będącego, ażeby Poaków przeciwko wszelkim zagranicznym gwałtownikom bronił, a jeśliby jakie infeudacyje przez króla rzymskiego uczynione znalazł, tedy one za nieważne uznał.”

Infibulacyja, sposób proponowany przez ekonomistę niemieckiego Weinholda, w celu zapobieżenia przeludnieniu ziemi, której obawą w swoim czasie napełniła uczonych teoryja Malthusa (ob.). Infibulacyja polega na czasowém zamykaniu oddzielnego przyrządu, zastosowanego do członków męzkich, a przeszkadzającego współkowaniu. Projekt ten powszechnie wyśmiany, ściągnął na autora, który był professorem w Halli, kocią muzykę ze strony uczniów tamecznego uniwersytetu.

Infiltracyja (z łacińskiego: *in*, w, i *filtrum*, cedziło, wsiąkanie), pod tym wyrazem w fizyce, chemii, anatomii i t. d. rozumie się ruch płynów, które przechodzą przez tkanki, błony i t. p., lub przenikają pomiędzy cząstki ciał stałych; infiltracyja czyli wsiąkanie wody w ziemię, przyczynia się do jej urodzajności; drogą też wsiąkania zasilane są zbiorniki wód i powstają źró-

dła. Infiltracyja zaś wody w skiepienia i ściany często przyśpiesza ich zniszczenie.

Influenza, ob. *Gryppa.*

Infima, była najniższa klassa w polskich szkołach. Za Augusta III infima dzieliła się na dwie: na *infimę minorum* i na *infimę majorum*, lubo w obudwóch jedna była nauka, to jest zgadzać w łacinie przymiotniki z rzeczownikiem i przypadki imion z trybami i czasami słów.

Infirmeryja (z łacińskiego: *infirmis).* Nazwiskiem tém oznaczamy część domów, zamieszkałych przez znaczną liczbę osób, należących do jednego zgromadzenia, przeznaczoną dla chorych. Imfirmeryja aby odpowiadała swemu przeznaczeniu, powinna być odosobniona, wolna od niepokoju, jaki sprowadzać mogą ludzie przy zdrowiu będący, panować w nich powinna cisza tyle potrzebna dla spoczynku chorych. Infirmeryje najprzód urządzać zaczęto w klasztorach, później w instytucyjach naukowych, przy których są mieszkania dla wychowańców, w więzieniach i t. p. Infirmeryja jest szpitalem na małą skalę i różni się od tego ostatniego tém tylko, że do niej nie mają wstępu osoby obce, mieszkające po za obrębem zakładu, przy którym jest urządzona.

Inflammacyja, ob. *Zapalenie.*

Inflanty (po łacinie: *Livonia*, po niemiec.: *Liefland*, po łotewsku: *Widzzemme)*, kraj niegdyś udzielny, a dziś cząstka cesarstwa rossyjskiego, graniczy na południe z guberniją kurlandzką i witebską, na zachód z morzem Baltyckiém, na północ z gubernija rewelską, na wschód ze pskowską. Dzielono dawniej Inflanty na szwedzkie i polskie, które to miana dziś już w urzędowym języku nie istnieją; szwedzkie bowiem zowią się gubernija rygską, a polskie weszły w skład gubernii witebskiej; pierwsze złożone są z powiatów: rygskiego, wendeńskiego, dorpackiego, parnawskiego, oraz z wyspy Oesel na morzu Baltyckiém leżącej; drugie dzielą się na trzy powiaty: dynaburgski, rzeżycki i lucyński. I. Położenie geograficzne między 59° 4′ i 56° 34′ szerokości północnej, a 39° 58′ i 45° 13′ długości. II. Naturalne granice: morze Baltyckie, rzeka Dźwina i jeziora Pejpus i Pskowskie; a rzeka Ewikszta i jezioro Luban odgraniczały niegdyś Inflanty szwedzkie od polskich. III. Powierzchnia: 1,092 mil □, z których na szwedzkie wypada 883, a na polskie 209. IV. Ludność: 1,091,685 głów obojej płci, z których 863.035 w szwedzkich, a 228,650 w polskich, przeto wypada 1,000 mieszkańców na jedną milę □. V. Natura ziemi: kraj ten w ogólności piękny, uposażony jest od przyrody glebą po większej części urodzajną, do czego się przykłada podstawa jej twarda, należąca do najstarszych członków formacyi paleozoicznej, szczególnie w Inflantach szwedzkich. Tamże w części zachodnio-północnej, kraj nazwaćby można płaskim, lecz są to płaszczyzny wzniesione *(plateaux)* jakby tarassy stopniowane, z których najwyższa ma 997 stóp wysok. od poziomu morza. Niektóre okolice ukazują wzgórza i doliny i tam się spotykają piękne krajobrazy; brzegi Dźwiny od Krasławia aż do Kirchholmu, na przestrzeni mil około 30, obfitują w śliczne widoki natury, podobnie malowniczemi są brzegi Bolder-aa, w okolicy Wendena; wszakże i gór jest kilka godniejszych uwagi, jako to: Wehsenberg, w powiecie wendeńskim; Blauberg, w obwodzie wolmarskim; Wölla i Munna, w obwodzie werskim; a w Inflantach polskich Wolkenberg i Laudersk; Wehsenberg, ma 1,200 stóp wysok. VI. Wody. Główne rzeki: Dźwina, wpadająca w morze Baltyckie pod Rygą; Narowa, wychodząca

z jeziora Pejpus i wpadająca do zatoki Finlandzkiej; Bolder-aa; Ewikszta; Ogra, wpadające do Dźwiny i Wielki Embach, łączący Pejpus z jeziorem Wirzjerwskiém; wiele takoż mniejszych, niegdyś spławnych, dziś już czasu tylko wiosennego wód wezbrania służą do spławiania drzewa. Jezior mnóstwo, między któremi trzy ogromne: Pejpus, Wirzjerw i Luban, zwany w dawnych wiekach *Mare Lubanicum*; prócz tych, kilka jeszcze wielkich i rybnych, a mniejszych około tysiąca. Wszystkich wód powierzchnia jest do powierzchni lądu jak 1 do 16. Z mnogich źródeł mineralnych siarczanych dwa są znakomite: Baldona i Kemmern. VII. Ciała kopalne. Pokłady wapienne, już to w ogromnych massach około niektórych rzek, już w odłamkach tych skał rozproszonych po wzgórzach i polach; gips, granit i gneis, margiel, rodzaj wybornej gliny garncarskiej i torf. VIII. Rośliny. Flora inflancka składa się z 1,107 rodzajów phanerogamów i z 770 rodzajów kryptogamów; drzew i krzewów 38 rodzajów. Lasy złożone są głównie z sosny, świerku, brzozy, olszy i osiki, inne rodzaje drzew znajdują się w małej ilości. Inflanty obfitują szczególnie w lasy szpilkowe; polskie mają stosunkowo więcej puszcz i borów aniżeli szwedzkie; puszcze te chowają wielką ilość grubego zwierza, jako to: niedźwiedzi, rysiów, łosiów, sarn i wilków. Lesiste dobra ciągną znaczny dochód z budowlowego drzewa, którém handel prowadzą kupcy w Rydze, spławiając je małemi rzekami do Dźwiny. IX. Zwierzęta. Dzikich ssących jest 49 rodzajów, ptaków 238, ziemiowodów 20 i około 100 rodzajów ryb. X. Rolnictwo i gospodarstwo. Jedno i drugie po wielu już miejscach jest wzorowe, ogólnie zaś postęp w nich widoczny; pola przy ulepszonej uprawie gruntów obfitsze wydawać zaczynają plony. Len inflancki w dobroci nie ustępuje litewskiemu; owocowe sady przynoszą właścicielem niemały dochód, mianowicie wielka jest obfitość jabłek i jagód rozmaitych. Staranna hodowla bydła nie jest tak powszechną, jakby tego wymagał dobrze zrozumiany interes właścicieli, po części też klimat częstym uległy zmianom i grasujące nierzadko epizotije, odstręczają wielu gospodarzy od chodowania lepszego gatunku rogacizny i owiec. XI. Przemysł. Główne fabryki wyrobów wełnianych, bawełnianych, lnianych, tytuniu, cygar, olejów, mydła, świec i t. p., znajdują się około Rygi w liczbie 75. W całej prowincyi jest 112 rozmaitych zakładów fabrycznych, zajmujących 4,800 robotników i produkujących corocznie wyrobów wartości około 4,000,000 rs. Najznakomitszemi są: Strasdenhofska fabryka wyrobów bawełnianych pod Rygą i Wöhrmanska, wyrobów wełnianych w Zintenhof, zaprzątająca 1,325 robotników; roczna produkcyja pierwszej szacowaną jest na 800,000, a drugiej na 550,000 rs. W Inflantach polskich są huty, hamernie, garbarnie, blecharnie, garncarnie, fabryki powozów i t. p. Wielką rolę grają w Inflantach szwedzkich gorzelnie, produkujące ogromną massę gorzałki, w polskich zaś, od czasu zaprowadzenia towarzystw wstrzemięźliwości, przemysł ten zniżył się do bardzo umiarkowanych rozmiarów. XII. Handel. W ostatnich decenniach wywóz z portu miasta Rygi surowych produktów, szacować można w przecięciu na 15 milijonów rubli sr., a przywóz towarów kolonijalnych i rękodzielnych na 5 milijonów rubli sr. rocznie; liczba okrętów do tego portu zawijających, co rok wynosi w przecięciu 1,400, a małych statków przychodzących Dźwiną około 1,000. XIII. Zakłady naukowe: uniwersytet 1 (ob. *Dorpat*), gimnazyjów 3, szkół powiatowych 9, szkółck elementarnych 25, prywatnych uprzywilejowanych 60, parafijalnych 94, wiejskich 558. Towarzystw uczonych

w Rydze 6, w Dorpacie towarzystwo cesarskie ekonomiczne, z dwoma filijalnemi stowarzyszeniami rolniczemi, w Wendenie i w Fellinie. XIV. Narodowości: jest takowych stale zamieszkujących Inflanty 11, jako to: Łotysze (składający większą połowę ludności), Estończykowie, Liwowie, Finnowie, Szwedzi, Niemcy, Polacy, Rossyjanie, Białorusini, Żydzi i Cygani. Prawdziwymi indygenami Inflant są Łotysze, zachowujący stale dawny swój ojczysty język i obyczaj (ob. *Łotysze*). Właściciele wsi w Inflantach szwedzkich, są w znacznej bardzo większości niemieckiego i szwedzkiego rodu, w polskich zaś w takiejże większosci Polacy, lubo niektóre rodziny niemieckie mają nazwiska. XV. Religija: greko-rossyjska ma tu kościołów 30; rzymsko-katolicka, kościołów parafijalnych 61, filijalnych 11, kaplic 38; luterańska, kościołów parafijalnych 123, filijal. 21, kaplic 3; kalwińska, kościół 1; anglikańska, kościół 1; żydowska, bóżnic 34. XVI. Miasta w Inflantach szwedzkich: Ryga, portowe (66,000 mieszkańców); Dorpat (12,000 miesz.), Wenden, Wolmar, Lemsal, Walk, Werro, Parnawa, Fellin, Arensberg (18,000 mieszk. w ogóle). W Inflantach polskich: Dynaburg z fortecą nad Dźwiną (16,500 miesz.); Krasław, nad Dźwiną, handlowe, dziedziczne hr. Platera (5,000 mieszk.); dwa powiatowe Rzeżyca i Lucyn (6,000 miesz. razem). Miasteczek partykularnych obywatelskich 8. XVII. Historyja Inflant ścisły ma związek z dziejami Polski, Rossyi, Szwecyi, Danii i Prus. Przez czas długi kraj ten używał niepodległości i udzielności, a historyja jego obfituje w polityczne niemałej wagi wypadki. Starożytność Inflant dosięga wieków przedchrześcijańskich, lecz dawni kronikarze, tacy np. jak Saxo-Grammaticus i Joannes Magnus, w braku pewniejszych danych, błąkając się w domysłach bajeczne z dzieł Herodota, Tacyta i Plinijusza wywodzą narodu łotewskiego początki; słusznie zatém utrzymuje uczony Kruse (*Necrolivonica*), że prawdziwa historyja tego kraju rozpoczyna się od zaprowadzenia w nim religii chrześcijańskiej, t. j. od r. 1157, w którym podług Gadebusza, pierwszy raz doń zawinęli Niemcy; a ponieważ okolica którą nawiedzili zamieszkałą naówczas była przez Liwów, cały kraj później nazwano Liwonija. Liczniejsze plemię Lettonów (Łotwaków czyli Łotyszów) zamieszkiwało inne części tej na w pół dzikiej krainy; później powoli ościenni Liwowie, Letgalli, Wenedowie i część nawet Estończyków, zmięszali się z nimi i zleli w jeden naród, a przyczyną tego było, iż Łotysze pierwsi przyjęli szczerze wiarę chrześcijańską. Nie ulega wszakże wątpliwości, że i przed tą epoką kraj ten był najeżdżany przez Szwedów, Duńczyków i Rusinów, jakowi koleją nakładali nań haracz, nie mogąc atoli ustalić w nim swego panowania. W roku więc 1157 czy 1158, bremeńscy kupcy prowadzący handel z wyspą Gotlandyją, zaniesieni burzą na brzeg inflancki, w miejscu gdzie rzeka Dźwina wpada do morza, wylądowawszy tam spotkali Liwów i niegościnnie z razu od nich przyjęci, zdołali później z nimi się porozumieć i handlowe zawiązać stosunki. Tą drogą ciż Bremeńczykowie zaczęli wprędce nawiedzać Inflanty i nietylko kupcy prowadzeni żądzą zysku, lecz i duchowni missyjonarze, mający na celu nawrócenie tych pogan na wiarę Chrystusową. Z tych najpierwszym apostołem i rządcą był świętobliwy zakonnik Augustyjanin z Siegenberga, później biskup, Meinhard, który w 1186 r. rozpoczął opowiadać Ewangeliję poganom Liwom, hołdownikom naówczas wielkiego księcia połockiego Włodzimierza. Prace jego apostolskie pomyślny uwieńczył skutek, a mądrością i męztwem przełamał przeszkody, jakie od sąsiednich Litwinów i Semigallów, ba nawet

od nawróconych już Liwów nierzadko spotykał. On tedy pierwszy chrześcijaństwo w tej krainie zaszczepił, najpierwszy kościół w Kirchholmie zbudował i małą warownią ludek swój od napadów pogańskiej Litwy zasłonił. Za te zasługi otrzymał od papieża Celestyna III godność biskupią w 1192 roku, a w lat cztery potém, chwalebnego żywota dokonał. Po jego śmierci archikatedra bremeńska wysłała do Inflant konsekrowanego na biskupa Bertolda z Lochau, Cystersa, który za przykładem swego poprzednika, bez zbrojnego pocztu w tę się podróż wybrał i przybywszy na miejsce, starał się łagodném obejściem i podarunkami ująć ku sobie serca ludu, lecz mniej szczęśliwy czy mniej przezorny, omal nie został przy pierwszym religijnym obrzędzie od przewrotnych Liwów zamordowany. Dopadłszy zatém skrycie swojego okrętu umknął do Gotlandyi, zkąd udał się do Saxonii, gdzie za papiezkiém zezwoleniem i błogosławieństwem ogłosił krucyjatę, zgromadził ochotników i przybył powtóre do Inflant ze zbrojną już siłą. Spotkał tu atoli większy niż się spodziewał opór i widział się zmuszonym wojować ze zbuntowanymi i od wiary odpadłymi barbarzyńcami. Wnet przyszło do bitwy, której sam biskup przywodził; żołnierze jego w pierwszém zaraz spotkaniu rozpędzili niesforne nieprzyjaciół kupy, alić w tej chwili żarstki koń pod Bertoldem wziąwszy na kieł, uniósł swego pana i gdy z nim wpadł między uciekających Liwów, jeden z tych nazwiskiem Imant, przeszył włócznią nieszczęśliwego biskupa. Wielka ta klęska nie osłabiła wszelako gorliwości duchowieństwa bremeńskiego, które bez zwłoki nowego do Inflant wysłało pasterza, a był nim Albert de Buxhöwden, mąż wielkiego serca, obdarzony talentami i niepospolitą tęgością charakteru. Ten, przybywszy z wojskiem na flocie złożonej z 23 okrętów, zajął się czynnie podbiciem i uorganizowaniem całej tej krainy, a dążąc wytrwale przez lat 28 do zamierzonego celu, ugruntował w niej swe panowanie na podstawach niewzruszonych. Wielką mu pomocą do wykonania tych zamiarów, był nowy przezeń erygowany zakon rycerski Krzyżaków-Mieczowców (*Equites Ensiferi vel Gladiferi vel Fratres Militiae Christi*), z których składało się jądro jego siły zbrojnej. Zaczął Albert od założenia miasta Rygi i nadania mu pewnego znaczenia; zbudował oraz wiele zamków warownych, uczynił posłusznemi i do wiary ś. nawrócił ludy zamieszkujące Iyflanty, Kurlandyję i całą prawie Estoniję, a również surowy w karaniu przestępstw, jak hojny w nagradzaniu zasług, lennikowi swemu, królikowi Wsewołodowi, przekonanemu o zdradzieckie z Litwinami zmowy, odebrał państwo i stolicę jego Gercike, miasto ludne nad Dźwiną położone, zburzył i spalił. Otrzymał nareszcie od cesarza Henryka IV tytuł książęcy, oraz dyploma konferujące jemu kraje inflanckie jako *feudum imperii*. Umierając mąż ten znamienity (1228 r.) zostawił Inflanty na stopie politycznego ciała: kraj ten albowiem opatrzony należytą administracyją, miał ustawy potrzebom czasowym odpowiadające, posiadał miasta, fortece, marynarkę kupiecką, siłę zbrojną regularną, kościoły prawdziwemu Bogu poświęcone i należycie uposażone; miał obok tego stan szlachecko-rycerski, przypuszczony do udziału we władzy i drugą szlachtę, poddaną, lenniczą, lecz używającą znaczących prerogatyw; prosty lud nawet, aczkolwiek obłożony rodzajem pańszczyzny, nie był jeszcze niewolnikiem gruntowym. Całe Inflanty, z Kurlandyją i Estoniją podbite i uspokojone, jedną uznawały władzę, tę zaś składali łącznie biskupi, rycerze mieczowi i miasto Ryga. Najazdy Litwy i Rusi niejednokrotnie odparte, nie zagrażały już pokojowi i bezpieczeństwu kraju. Za czwartego biskupa

Alberta II (1237 r.) nastąpiło, z woli papieża Grzegorza IX, zjednoczenie zakonu Mieczowców z zakonem Krzyżaków teutońskich czyli Braci szpitalnych jeruzalemskich (ob. *Krzyżacy*). Od tej epoki Krzyżacy inflantcy wzrastając w potęgę, stali się późniéj panami Inflant i władali żelaznem ramieniem przez trzy prawie wieki, aż do wcielenia téj krainy do Rzeczypospolitej polskiej. Od 1237 do 1289 r. usiłowali oni ugruntować swoją potęgę, a w tym peryjodzie było 19 hermistrzów, następujących po Volquinie. Najpierwszym hermistrzem był wprawdzie Vinno, lecz przez czas tak krótki i bez znaczenia, że od następcy jego Volquin'a rozpoczyna się istotnie szereg hermistrzów inflanckich, którzy prowadzili wojny z Rusią i Litwą, korzyli zbuntowane poddaństwo we wnątrz kraju, zdobyli Psków i byliby się posunęli aż pod Nowogród, lecz zwyciężeni od wiel. księcia Alexandra Jarosławowicza, utracili ważną tę zdobycz. Biskupi, poglądający niechętnie na wzrost krzyżackiej potęgi, nie brali udziału w wojnie przeciwko Mindowie, wiel. księcia litewskiemu, nie rokując z niej dla siebie pożytku; hermistrzowie działali więc na własną rękę i zbudowali w tym czasie około 30 obronnych zamków. Od 1289 r., kiedy Inflanty używały pokoju, wszczęły się między biskupami i hermistrzami nieporozumienia, jakowe stolica apostolska wszelkiemi sposobami starała się uśmierzać; w niedługim atoli czasie przyszło do kłótni i wprędce potém obie strony wzięły się do broni. W ciągu 18 miesięcy stoczono 9 bitew, w ostatniej z których Krzyżacy na głowę zostali pobici, a hermistrz Bruno poległ z 60 rycerzami. Lecz potężny zakon naprawił wkrótce swą klęskę i nad duchowieństwem stanowczo wziął górę; a wtedy już dopuszczał się rozmaitych gwałtów nietylko na posiadłościach, lecz nawet na osobach arcybiskupów. Naprożno stolica rzymska usiłowała godzić powaśnionych, wojna domowa wrzała prawie bez ustanku, a w 1330 hermistrz Monheim opanował Rygę i zmusił to miasto do złożenia przysięgi na posłuszeństwo zakonowi, wyjąwszy tylko, że do stawania w polu przeciw arcybiskupowi zmuszaném nie będzie. Tenże Monheim wyjednał u cesarza Ludwika bawarskiego sankcyję nieprawej swej zdobyczy, a nie zważając na adnotacyje Rzymu, zagarnął zamki i posiadłości należące do kapituły rygskiej, pod pretextem, iż ta nie była w stanie stawienia obrony przeciw Rusi, Litwie i Polsce, z któremi Inflanty ciągle wojowały. Nastały późniéj spokojniejsze czasy: zakwitły miasta handlem, a wioski ulepszoném rolnictwem, trzebione lasy w żyzne zamieniały się pola; sam tylko biedny chłopek jęczał pod jarzmem ciężkiej pańszczyzny. W Estonii szczególnie lud wiejski tak nieznośnego doznawał ucisku, że zrozpaczony podniósł bunt, rzucił się na swych ciemięzców i wymordował 1.800 osób ze szlachty; poczém skupiwszy się w liczbie 10,000, groził opanowaniem Rewla. Natenczas król duński (posiadający w téj epoce Estoniję) przywołał na pomoc Krzyżaków, którzy też wprędce orężem rokosz stłumili, co zarazem wielką im przyniosło korzyść, bo się potém całej Estonii stali panami, skłoniwszy króla Woldemara III do sprzedania im téj prowincyi za 13,000 marków srebra. Rusini tymczasem chciwi skorzystania z rzeczonego buntu, wpadli do Inflant, by tam do swych dawnych wrócić posiadłości, lecz porażeni pod Odenpäh, uciekli ze stratą 1,000 ludzi. Toż i Litwini nie omieszkali wtargnąć z innej strony i zapuścili swój zagon aż pod Walk i Tarwast, ale i temu napadowi położył koniec w. mistrz pruski Dusemer, wespół z hermistrzem inflanckim Goswinem, rozbiwszy sprzymierzone litewskie i ruskie wojsko pod Lobiau, a to zwycięztwo przywróciło zachwianą ufność między

pruskimi i inflanckimi rycerzami; nabycie zaś Estonii dało zakonowi nad arcybiskupami większą jeszcze przewagę. Po długoletnich sporach, niepokojących stolicę rzymską bezustannemi od obu stron skargami, zgodzono się na to, ażeby arcybiskupem rygskim został który z członków zakonu krzyżackiego; i tak w 1449 r. kanclerz tego zakonu Sylwester Stobwasser wstąpił na arcybiskupią stolicę. Ten prałat starał się ile mógł dogadzać wymaganiom dawnych swych mistrzów, a przeto dał się skłonić do zawarcia z hermistrzem Mengdenem układu (1451 r.), mocą którego każda strona pozostawała przy swych posiadłościach, z zachowaniem względnych swych praw i swobód. Tym sposobem pokój między stronami zdawał się być zabezpieczony, lecz hermistrz zażądał wnet udziału w najwyższej władzy nad miastem Rygą. Po długich sporach, miękkiego charakteru Sylwester dał się nałonić do tego ustępstwa i ze szkodą własną, oraz swojego Kościoła i grodu, podpisał (1451 r.) traktat, zwany kirchholmskim, torujący Krzyżakom drogę do całkowitej uzurpacyi. Jakoż niebawnie oświadczył Mengden arcybiskupowi, że magistrat i mieszczanie Rygi woleli mieć jednego pana aniżeli dwóch, a przeto gotowemi byli hołdować jednemu tylko zakonowi. Niesłychana ta hardość Krzyżaka oburzyła nakoniec zbyt łagodnego i cierpliwego kapłana, wręcz mu więc odpowiedział, że ponieważ Krzyżacy i miasto chcą zniweczyć traktat kirchholmski, więc i on go kasuje i za nie były uważane. Z tego wypadło, iż się już trzy strony między sobą wzięły do walki, albowiem Ryga postanowiła wyzwolić się z pod władzy obu swych panów. Sylwester wojował orężem duchownym, opierając się na bullach papiezkich, hermistrz groził mieczem rycerskim, miasto zaś szukało wsparcia u stolicy rzymskiej i u tronu cesarskiego. Stan ten niepokoju trwał długo; tworzono i zrywano rozmaite układy; Mengden umarł wśród tych zamieszek, a następca jego Fersen ustąpić musiał hermistrzowskiej buławy Bernardowi Borchowi (1471 r.). Pod tym nowym naczelnikiem krzyżackim gorsze dla arcybiskupa wyrodziły się następstwa. Naciskany nieprzestannemi wymaganiami swego adwersarza, szukał pomocy w Szwecyi, a ten krok przedsięwzięty z potrzeby ostatniego ratunku, poczytanym został mu od Borcha za zdradę kraju. Rad z podobnej okoliczności, hermistrz wyciągnął w pole i w przeciągu dwóch tygodni opanował bez oporu wszystkie należące jeszcze do arcybiskupa obronne zamki w liczbie 24. Nie przestając na tych zdobyczach, obległ Kokenhauz, gdzie się Sylwester znajdował, i szturmem wziąwszy ten zamek, porwał nieszczęśliwego arcypasterza, a zniewagą okrytego trzymał tamże w więzieniu. Oburzony tem świętokradztwem papież Syxtus IV, rzucił klątwę na hermistrza i jego wspólników, grożąc im wiecznem potępieniem, jeżeliby w ciągu dni 6 nie wrócili na drogę sprawiedliwości; tymczasem biedny Sylwester, zanim go doszła o tej bulli wiadomość, skończył swe cierpienia śmiercią w tymże 1479 r. Po tej niechwalebnej lubo zwycięzkiej walce, wolny od wszelkiej obawy ze strony Szwedów Bernard Borch pociągnął z wojskiem na Psków, przeciw zbliżającemu się ku temu miastu w. ks. moskiewskiemu Iwanowi Wasilewiczowi I, który przed rokiem zdobywszy Nowogród, los takiż gotował Pskowu, czem i ościennym zagrażał Inflantom. W tej wyprawie hermistrz opuszczony od sprzymierzeńca swego biskupa dorpackiego, poniósł wielką klęskę, a wojsko moskiewskie goniąc za uchodzącym, spustoszyło kraj aż do Torwasta i Felina (1481 r.). Na szczęście Iwan nie posunął dalej zaboru, a w 1483 r. podpisał rozejm na lat 20. Tymczasem obywatele Rygi, żałując

po czasie straty dobrego pasterza, protestowali uroczyście przeciwko gwałtownościom dopełnionym Kościołowi i miastu, a gdy hermistrz Borch odważył się, nominowanego od papieża na arcybiskupstwo po Sylwestrze, Stefana de Gruben, nie uznawać i do kraju nie wpuszczać, obrażony Syxtus IV rzucił najprzód na nieposłusznego interdykt, później zaś formalną bullą ogłosił go wyklętym, a zakon krzyżacki pozbawionym przywilejów od cesarza Fryderyka III nadanych. Na teraz już opamiętało się rycerstwo: zwołano radę nadzwyczajną, a wezwany na sessyję Borch usłyszał z przerażeniem te z ust prezydującego sakramentalne słowa: *Domine et frater Bernarde! congregati commendatores absolvunt te ab officio magistri!* Po takowém złożeniu z urzędu, Borch umarł w lat 3, zachowując do śmierci tytuł hermistrza. Zemszczona więc została pamięć skrzywdzonego Sylwestra, lecz następca jego Stefan wielkich także doznawszy, z łaski Krzyżaków, przeciwności, umarł we 20 niedziel po swém do Rygi przybyciu. Po nim nastąpił Michał Hildebrand, prokurator krzyżacki w Rzymie, a hermistrzem wybrany został Freitag Loringhof. W tymże czasie spory między rycerstwem a Rygą przybrały postać zaciętej wojny; miasto wziąwszy na swój żołd 4,000 szwedzkiego żołnierza, biło z razu Krzyżaków, lecz wprędce samo pod ich ciosami upadło, a na ruinach jego Frejtag założył swoje wszechwładztwo. Na szczęście umarł nie skosztowawszy owocu swojego zwycięztwa, otwierając pole godniejszemu od siebie następcy Walterowi Plettenbergowi, jednemu z rzeczywiście sławnych w tej epoce mężów (1494 r.). Nowy hermistrz znalazł swój zakon potężnym, lecz kraj w stanie wielkiej niemocy. W Prusiech zakon krzyżacki chylił się ku upadkowi; Moskwa stawała się codzień groźniejszą; od Polski, rozjątrzonej przeciw zakonowi nie można było w żadnym razie spodziewać się pomocy; jedna tylko Szwecyja zobowiązaną była traktatem prestholmskim trzymać z Inflantami naprzeciw Moskwie. Wewnątrz kraju szlachta niechętną była biskupom i rycerzom, sama zaś, tyrańską nad włościanami wywierając władzę, wiodła lud rolniczy do ostatniego stopnia upodlenia i nędzy; dodać do tego trzeba, iż zakon, biskupi i miasta rządzili samowładnie, każdy w swoim obrębie, a ztąd Inflanty nie składały całości podlegającej jednej najwyższej, politycznej władzy, lecz konfederacyję rozstrzeloną na części między sobą niezgodne. Plettenberg, nie zrażony tym stanem bezrządu, mądrze i wytrwale usuwał jeden po drugim żywioły politycznego upadku, zapewnił sobie pomoc Braci pruskich, z arcybiskupem Hildebrandem żył w pokoju, naprawiał fortece, rekrutował wojsko i gotował się do odpierania napadów Moskwy. Udało mu się nakoniec w 1501 r. zawrzeć przeciw tej potędze przymierze odporne z w. ks. litewskim Aleksandrem, toż ze Szwecyją, Daniją i Norwegiją, oraz z biskupami Inflant, Kurlandyi i Estonii. Drażniła go przecie Moskwa zaraz na początku małemi zaczepkami w okolicach Dorpatu i Narwy, a gdy się na to uskarżał, odpowiadała mu obelżywemi słowy. Nie mogąc znieść dłużej i nie licząc na pomoc Alexandra (zajętego po śmierci brata swego, króla Jana Olbrachta, gotowaniem się na tron polski) ani też na pomoc Szwecyi, zebrał 6,000 piechoty i 4,000 jazdy i ufny w swoją wyborną artylleryję ruszył na czterykroć silniejszego nieprzyjaciela. Porwała się Moskwa ze stanowisk swoich i we 40,000 stawiła mu pole pod Maholmem, lecz Plettenberg nie tracąc czasu spadł piorunem na wrogów i rozgromiwszy niesforne ich szyki, pędził przez mil sześć, bijąc nielitościwie i zabierając wszystkie ich tabory. Po tém zwycięztwie wkroczył w kraj nieprzyjacielski, zburzył zam-

ki w Ostrowiu, Krosnowie, Izborgu, spalił Iwangorod i złupił cały ten kraj płaski. Posunąłby dalej swój zabór, lecz wszczęta w wojsku jego dyssenteryja, której sam ledwie nie uległ, zmusiła go wrócić do Inflant. Arcybiskup Hildebrand walczył odważnie przy boku hermistrza w tej kampanii i uniknął szczęśliwie zarazy szerzącej się już po całym kraju. Korzystając z tej plagi Moskale, wpadli następującej wiosny do Inflant, lecz nic nie dokazali, a Plettenberg tymczasem zgromadził 13,600 bitnego żołnierza z silną artylleryją i ruszył na Psków. Wnet się dowiedział, że car moskiewski na czele 100,000 ludzi dążył przeciw niemu, w zamiarze otoczenia go do koła i wzięcia z całém wojskiem w niewolę. W obec tak wielkiego niebezpieczeństwa waleczny hermistrz nie stracił serca; nie ustraszyła go nawet dezercyja jednego z pułków niemieckiej rajtaryi; postanowił zwyciężyć lub poledz z honorem. Umiejętnie więc ustawiwszy swoją artylleryję, uszykował wojsko w dobrze obranej pozycyi i stosowną do żołnierzy przemową przelał swój zapał w ich serca. O samym roświcie (13 Września 1502 r.) niezliczone tłumy Tatarów okrążyły zastęp inflancki, lecz Plettenberg wsparty gęstym ogniem swych dział, przebił się przez tę chmurę, zaściełając pole trupami nieprzyjaciół, a wojsko moskiewskie po całodziennej bitwie, złamane na wszystkich punktach, pierzchło w końcu, zostawiając 40,000 swoich w zabitych i rannych na placu. Tak się skończyła sławna ta wyprawa, a car się przekonał, że z tymi *żelaznymi ludźmi* lepszy był pokój niż wojna; stanęło zatém zawieszenie broni na lat sześć, po upływie których nastąpiło zawarcie pokoju na lat 50. Po śmierci Iwana I (1506 r.) Plettenberg skłonił następcę jego Wasila do podpisania nowego handlowego z Inflantami traktatu, poczém mógł już bezpiecznie pracować nad ustaleniem swej niezależności i władzy, godząc własny interes z dobrém swojego kraju. Pomyślną ku temu okolicznością była apostazyja w. mistrza Krzyżaków pruskich Alberta, który pragnąc stać się panem obszernego księstwa i połączyć się małżeństwem z jakim panującym domem, złamał zakonne śluby, odrzekł się wiary ojców i plan swój w czasie przywiódł do skutku. Przestał więc istnieć zakon Krzyżaków teutońskich w Prusiech, a wielki ten polityczny wypadek posłużył Plettenbergowi do oderwania się od zakonu, za przykładem swojego mistrza; uczynił to jednakże zręcznie, bo z zachowaniem stosunków z kapitułą krzyżacką, przeniesioną z Prus do Mergentheimu w Frankonii. Tym sposobem Krzyżacy inflantcy nie przestali być bracią zakonu teutońskiego, aż do ostatniego ze swych hermistrzów Gotarda Kettlera. W r. 1523 Plettenberg wyniesiony został na książęcia imperyi, lecz ten tytuł nie przydając nic do nabytej wielkiemi czynami potęgi jego i sławy, był mu tylko potrzebny do zaimponowania dumnej szlachcie, niechętném nań poglądającej okiem. Jeden jeszcze za jego rządów ważny zaszedł wypadek: reforma religijna Lutra przeniknęła z Niemiec do Rygi (1522) i wprędce się rozszerzyła w tém mieście, szarpaném zbyt często między arcybiskupią i krzyżacką władzą. Plettenberg, bądź że tajemnie sprzyjał reformie, bądź że tak mu polityka nakazywała, oświadczył się za protestantami przeciw arcybiskupowi Blankenfeldowi, i dawny traktat kirchholmski unieważnił; czém ośmieleni mieszczanie wzbronili arcypasterzowi wstępu do Rygi i dobra jego gwałtownie zabrali. Wnet i mieszczaństwo Rewla poszło za tym przykładem, a gdy nieugięty temi gwałtownościami Blankenfeld, wierny swym obowiązkom i silny prawami swego urzędu, stawił czoło religijnej rewolucyi, przeciwnicy jego rzucili nań potwarz, jakoby z carem moskiewskim był w zmowie na

zgubę kraju, Fałszywa ta pogłoska pobudziła do buntu szlachtę dorpacką, z którą się tamci połączywszy, najechali arcybiskupie majętności i zamki i pojmanego w Ronenburgu gwałtownie Blankenfelda, trzymali przez lat sześć w więzieniu zamkowem. Przewiezony ztamtąd później do Wolmaru zmuszony został do podpisania warunków uciążliwych, przeciw jakowym protestował po odzyskaniu swobody, i wyjechał udając się do Madrytu pod opiekę Karola V, lecz chorobą w podróży zatrzymany, umarł 1528 r. Cesarz podał na jego miejsce księcia meklemburgskiego, na co się hermistrz, szlachta i mieszczanie nie zgodzili i wybrali w Rydze Tomasza Szoninga a ten wybór otworzył Plettenbergowi drogę do stania się *de facto* panem Inflant, Kurlandyi i Estonii; nadto jeszcze wyjednał u wielkiego mistrza niemieckiego reskrypt, czyniący go w pewnym względzie niepodległym. Nie odważył się atoli ogłosić siebie monarchą absolutnym księstw połączonych; mało mu widać chodziło o tytuł gdy miał sobie zapewnioną monarszą władzę. Używał też długo owoców mądrej swej polityki i biegłości tak w sztuce wojskowej jako i administracyjnej, bo dopiero w r. 1535 a w 44 roku swego panowania umarł sytylat i chwały. W żadnej epoce Inflanty się nie cieszyły tak pomyślnym materyjalnym bytem, w jakim je zostawił Plettenberg, lecz z bogactwa jak zwykle, zrodziły się zbytki i rozpusta, którym i Krzyżacy i szlachta zarówno się oddawali, gdy tymczasem lud wiejski żył w ucisku i nędzy. „Prywata (mówi Hylzen) pożerała przychody, a skarb publiczny do wierutnej przychodził nędzy, a tak *divites singuli, pauperes universi.*” W takim stanie znajdowały się Inflanty, osłabione nierządem, miękkością i religijnemi niezgody, gdy nadszedł kres rozejmu z Moskwą, pod hermistrzem Gahlenem i arcybiskupem Wilhelmem brandeburgskim, a car Iwan Wasilewicz II po zawojowaniu Kazania i Astrahania pomyślał o podbiciu takoż bogatych Inflant. Wnet zatem z expiracyją rozejmu (r. 1554) ukazały się zbrojne jego hufce w okolicach granicznych. Hermistrzowi udało się przecie zawrzeć traktat przymierza z Polską i Szwecyją przeciw Moskwie, gdy tymczasem stany inflanckie wysłały poselstwo do cara z propozycyją nowego rozejmu na lat 30. Iwan przyjął posły dość łaskawie i zgodził się na rozejm 15-letni, lecz pod warunkiem, że będzie miał sobie płacony haracz, co uczyniło Inflanty krajem hołdowniczym i poróżniło je ze sprzymierzeńcami. Nastały też wkrótce nowe rozterki między stanami inflanckiemi a Wilhelmem arcybiskupem, który przybrał sobie za koadjutora Krzysztofa ks. meklenburgskiego, cudzoziemca, wbrew traktatowi wolmarskiemu z r. 1546. Król polski i Albert ks. pruski popierali arcybiskupa, koadjutor więc przybył do Kokenhauzu z eskortą wojska polskiego. Owoż, stronnictwo protestanckie opierało się temu wszelkiemi sposoby, z bojaźni ażeby potężne to osadzenie stolicy arcybiskupiej, nie pozbawiło je korzyści odniesionych przez oderwanie się od Kościoła. Marszałek szlachty (późniejszy hermistrz) Fürstenberg, z pogwałceniem prawa narodów, uwięził posłów królewskich i książęcych, a następnie napadł na Kokenhauz i wziął w niewolę razem arcybiskupa i koadjatora. Zuchwalstwem takiem oburzony Zygmunt August ruszył do Inflant na czele potężnego wojska, przeciw któremu hermistrz ledwie 7,000 mając do postawienia, spuścił z tonu, błagał o przebaczenie, a wspaniały August miasto coby go miał zgnieść i zniweczyć, przepuścił ukorzonemu, kazawszy mu podpisać submissyję (15 Września 1557 w Poswolu na Litwie), zwaną *pacta posovolensia,* mocą której arcybiskup do wszystkich swych dawnych praw i prero-

gatyw wrósony został, i po uroczystym do Rygi wjeździe, odebrawszy w katedralnym kościele hałd poddaństwa od mieszczan zajął w arcybiskupim pałacu mieszkanie. Nadto jeszcze hermistrz zobowiązał się przysięgą dotrzymać święcie wszystkiego co podpisał w Poswolu, i nie zawierać, bez zezwolenia króla. żadnego z Moskwą układu. Owoż, ten obrót rzeczy nieprzypadł carowi do smaku, a ponieważ umówionego haraczu Inflanty mu nie wypłacały, zapalił się gniewem, i wysłał (1558) wojsko pod dowództwem Tatarzyna Czyg-Aleja, który zdobywszy Narwę rozniósł trwogę po całym kraju. Nadaremnie stany inflanckie ofiarowały carowi 60,000 talarów; nieubłagany szedł dalej, mieczem i ogniem pustosząc kraj cały. Przepuścił atoli Dorpatowi, przestając na zabraniu tam nagromadzonych ogromnych skarbów. Wtedy już stary Fürstenberg nie czując się zdolnym do utrzymania steru śród tak straszliwej burzy, złożył urząd ku końcowi 1559 r. a na jego miejsce nastąpił Gotard Kettler; lecz i ten nowy hermistrz nieszczęśliwie prowadził wojnę, a przegrana bitwa pod Ermesem (1560) zadała cios ostatni potędze Krzyżaków. Krytyczne to położenie Inflant podało Zygmuntowi Augustowi sposobność wcielenia do Polski pięknego tego kraju: zaczął więc od pieniężnego wsparcia, biorąc w zastaw niektóre inflanckie ziemie i zamki, a gdy naciskana od carskich wojsk Estonija, nie mogąc już liczyć na odsiecz, oderwała się od Inflant i królowi szwedzkiemu Erykowi XIV oddała się w poddaństwo, gdy wdanie się cesarza Ferdynanda I do cara Iwana II nie wzięło pomyślnego skutku, nic już nie pozostawało Kettlewi i stanom, jedno szukać ratunku u króla polskiego. Rozpoczęły się przeto konferencyje i układy, zręcznie ze strony Zygmunta prowadzone; wysłany do Rygi wielki kanclerz litewski Mikołaj Radziwiłł jako pełnomocnik królewski, przełożył stanom inflanckim nieuniknioną potrzebę inkorporowania Inflant do Litwy, a gdy hermistrz miał w widoku wyzwolenie się z więzów zakonnych i otrzymanie dla sienie i potomków Kurlandyii i Semigallii, rzecz poszła gładko, i Radziwił podpisawszy deklaracyję, znajomą w historyi pod nazwą *Cautio prima Radziviliana*, wrócił do króla zgotowym już planem rzeczonej inkorporacyi. Jakoż w tymże 1561, między przybyłymi na ten akt do Wilna: królem, arcybiskupem, hermistrzem i posłami do stanów inflanckich, stanął po długich deliberacyjach traktat p. t. *Pacta subjectionis*, podpisany przez obie strony, na to, iż nim z Koroną na sejmie, generalnym zajdzie nowe postanowienie, Inflanty tymczasem do wielkiego księstwa litewskiego przyłączyć się, i tymże jak Litwa sposobem królowi jako wielkiemu księciu litewskiemu, poddać się i podlegać mają, warując zpreciwka dla siebie zachowanie wyznania augsburgskiego oraz przywilejow i praw tak duchownych jako i świeckich. Tymże aktem Kettler od ślubow zakonnych uwolnionany. na dziedzicznego kurlandzkiego książęcia wyniesionym został, i nadto jeszcze godność królewskiego w Inflantach namiestnika. Oprócz powyższych paktów, podpisał król osobny dla szlachty inflanckiej przywilej, zatwierdzający podane sobie od niej we 26 artykułach *reservata*. tudzież kilka statutów organicznych. Tak więc hermistrzowi i szlachcie upokorzająca submissyja przyniosła pożytki materjalne, lecz kawalerowie krzyżacy opuszczeni od swego wodza i na łaskę losu oddani, nie tylko żadnego nie otrzymali wynagrodzenia, lecz większa ich część w ubótwie lub w awanturniczém tułactwie smutnego dokonała żywota. Podobnież i arcybiskup Wilhem, lubo królowi pokrewny, utracił świecką władzę a gdy wprędce potém umarł dobra jego na skarb królewski zabrano koadjutora

Krzysztofa do zajęcia stolicy arcybiskupiej niedopuszczono (1563); a gdy ten, ufny w pomoc króla szwedzkiego dobijać się praw swoich orężem usiłował, zwyciężony i w niewolę wzięty, do zrzeczenia się swych roszczeń zmuszony został. Poczém nastąpiła formalna sekularyzacyja arcybiskupstwa a część kanoników przeszła na wiarę luterską (1566). Tegoż roku, 26 Grudnia, na sejmie grodzieńskim Zygmunt August wiekuistą uniję Inflant z Litwą stwierdził, nadając tymże przywilejem ziemi inflanckiej tytuł księstwa, i herb: gryfa białego wspiętego na nogi, na czurwoném polu, trzymającego miecz u nogi prawej, a na piersiech litery *S. A.* Lud wiejski, jak to bywa, poszedł za przykładem duchowieństwa, z onego zaś poddania się Inflant królowi polskiemu nietylko nie odniósł krrzyści, lecz w ściślejsze od swych panów ujęty okowy, mocą danego im od króla przywileju sądzenia i skazywania poddanych włościan *etiam* na gardło. Wreszczie i miasto Ryga utraciło dawne swe znaczenie i czując się ztąd upośledzoném, warunkowo zrazu poddało się królowi, a nierychło, bo dopiero w 1581 r. uległo potędze króla Stefa i przysięgę jemu na poddaństwo złożyło. Oto, jak Inflanty w jednej chwili utraciły swoją blisko czterowiekową udzielność i niepodległość, jak oraz rycerstwo kryżackie, niegdyś sąsiednim monarchom straszne, do tej przyszło nieszczęśliwej doli, że się wysokiej swej godności wyrzec, a na życie tułacze i awanturnicze puścić się musiało; główną zaś tego przyczyną było rozprzężenie karności zakonnej, miękość i rozpusta prowadząca do nieładu, a w końcu do obrzydzenia wiary, której całości strzedz i bronić obowiązani byli przysięgą. Upadek kraju i zakonu był jednoczesny z upadkiem religii katolickiej, której Zygmunt August przez unikczemnienie stolicy arcybiskupiej ostatnią odjął twierdzę. Wprawdzie we 20 lat później Batory, za radą Piotra Skargi, nowe biskupstwo w mieście Wenden założył, lecz gdy takowe w potrzebne fundusze opatrzyć zaniedbano, a ztąd biskupi powagi swej i wziętości utrzymać nie byli w stanie, nie dziw że swobodnie szerzący się protestantyzm całym wkrótce zawładnął krajem. Smutniejsze więc niż kiedykolwiek dla Inflant nastały czasy, gdy kraj ten nieszczęśliwy, pocięty na ćwierci pięciu ulegał władzcom. Moskwa dzierżyła Narwę i Dorpat z przyległościami, Szwecyja posiadała Rewel z częścią Estonii, Magnus ks. holsztyński nabył kupnem wyspę Oesel i prowincyję Wieck, Kettlerowi dostała się Kurlandyja z Semigalliją prawem lennem; same nakoniec właściwe Inflanty ze swą stolicą Rygą, na prawym brzegu Dźwiny, poddały się Polsce. Owoż każdy z pięciu tych posiadaczy miał w widoku rozszerzanie swych granic, z czego naturalnie nieustanne wyradzały się wojny. Car moskiewski pokusił się najpierwszy odjąć Polsce Inflanty, lecz mu się ta wyprawa nie udała: wódz jego wojska Szujski został pobity przez Mikołaja Radziwiłła i sam w tej bitwie zginął (1564), To zwycięztwo zahamowało impet Iwana, lecz go z Polską nie pojednało. Później Zygmunt August (1566) nie ufając Kettlerowi odebrał mu namiestnictwo Inflant i Rygi, a Jana Chodkiewicza na miejsce jego postawił, sam zaś w lat kilka potém przeniósł się do wieczności. Rozruchy wojenne tymczasem nie ustawały: z jednej strony kupy zbrojne awanturników różnego rodzaju (do których liczby należeli rycerze i służalcy upadłego krzyżackiego zakonu, oraz wielu z inflanckiej szlachty zrujnowanych wojnami) grasowały po kraju i opanowawszy Parnawę, przedawały się na usługi to Moskwie, to Szwecyi, to ks. Magnusowi; z drugiej znowu strony car Iwan Groźny, pałając zemstą, podżegał niezgody i w tym celu namówił

Magnusa do kuszenia się o koronę inflancką; a gdy się ten nie opierał namowie, wnet go królem inflanckim ogłosił, dał mu jedną ze swych synowic w małżeństwo i uczyniwszy swoim lennikiem, wyprawił go z 30,000 wojska na zdobycie konferowanego królestwa. Ale nowy król tak się źle sprawił, że straciwszy 9,000 żołnierza, dalszego prowadzenia wojny zaniechał i do swej rezydencyi Oberpahlen ze wstydem się zrejterował. Car zatem by naprawić popsute niedołężnością Magnusa rzeczy (1573, w czasie bezkrólewia w Polsce), wkroczył do Estonii na czele 80,000 ludzi, zdobył i z ziemią zrównał miasto Weissenstein, mieszkańców zapędził w niewolę i pod Rygę się posunął; lecz to miasto, lubo z niskąd nie mające pomocy, tak się walecznie broniło, że najezdnik zaniechawszy oblężenia wrócił do Nowogrodu, gdzie akt ślubowin Magnusa z carówną Maryją odprawił. Na ten czas sejm rządzący Polską rozpoczął z nowu z Moskwą układy, lecz Iwan nie dał się nakłonić do zrzeczenia się swych roszczeń. W tymże 1573 r., Henryk Walezyjusz obrany królem polskim, gdy we trzy miesiące po swej koronacyi uciekł nocą z Krakowa, nastąpiło w Polsce znowu bezkrólewie, aż po długiej między dwoma stronnictwami walce, śmierć jednego z kandydatów do korony (Maxymilijana austryjackiego) na stronę Stefana Batorego przechyliła szalę. Obiór tego dzielnego i prawego męża pomięszał plany cara, który się już z Maxymilijanem o Inflanty układał; więc zawiedziony w swej nadziei, gotował się do nowego na ten kraj napadu, łudząc tymczasem Batorego próżnemi obietnicami; a gdy niebawnie potem zebrał wojsko pod Dorpatem, Stefan sądzić musiał, że Rewel celem był tej wyprawy; lecz wprędce potężny ten moskiewski zastęp rozlał się potokiem w rozmaite strony. Estonija, wyjąwszy Rewel, i całe prawie Inflanty ujrzały się w mocy cara; r. 1577 był pasmem wszelkiego rodzaju nieszczęść. Marynhauz, Lucyn, Rzeżyca, Dynaburg, Kokenhauz, Wenden, oraz wiele innych miast i zamków najokrutniejszego doznały losu. Szeroko się też dziejopisarze inflantcy rozwodzą nad surowością cara, rozjątrzonego bodaj bardziej jeszcze niepoczciwością Magnusa, który, nieufając łasce swego protektora, zaczął się był porozumiewać z Polską. Już on nawet, w obawie by go car nie uprzedził, zaczął był zajeżdżać niektóre zamki, z obrazą równie króla polskiego jako i cara, gdy zdrada jego została temuż odkrytą. Dopieroż to zapalony gniewem Iwan Wasilewicz odwrócił się do Rygi i wnet pod Kokenhauzem się ukazał, w chwili gdy ten zamek przez wojsko Magnusowe był zajęty. Nie zwlekając opanował go i 50 przedniejszych mieszkańców, za poddanie się Magnusowi, na śmierć skazał, resztę zaś do Moskwy na niewolę odesłał. Zdobywszy potem bez oporu Ascheraden i Lennewarden, ruszył na Wenden gdzie się znajdował Magnus. Nieszczęśliwy ten ex-król inflancki wyprawił do cara posły, lecz gdy ci, rózgami wychłostani, wrócili z rozkazem żeby się osobiście przed swym panem stawił, nie śmiał być nieposłusznym; udał się więc do obozu cara i stanąwszy przed nim padł na kolana, bił czołem w ziemię, błagał litości. Iwan haniebnie go zgromił, zowiąc psem wściekłym rękę dobroczyńcy swego kąsającym i rozkazał go, z całym jego orszakiem, zamknąć w chacie bez dachu, gdzie o głodzie i chłodzie, na gołej ziemi, kilka dni i nocy przepędził. Miasto wydane zostało na rzeź i rabunek; co widząc przedniejsi mieszkańcy, w liczbie 400 zamknęli się w zamku i tam się przez pięć dni bohatersko bronili, a gdy na koniec kule dział moskiewskich jedną ze ścian

obaliły, obrońcy, po wysłuchaniu Mszy i przyjęciu Kommunii Ś-ej, rzucili ogień do prochów i tak wszyscy razem z gromadą pewną nieprzyjaciół, pod zwaliskami zginęli. Iwan opuścił Wenden, wiodąc z sobą Magnusa do Dorpatu, a przetrzymawszy go tam kilka niedziel w więzieniu, dał się przeprosić i po złożeniu przezeń nowej na wierność przysięgi, wolnością udarował: lecz wiarołomne to książątko opuściło znowu stronę cara, a nienawistne zarówno Moskwie i Polsce, nędzne życie nędzną śmiercią zakończyło w Piltynie. W owym czasie Inflanty i Estonija stawiły obraz najokropniejszego spustoszenia, czém tknięty do żywego Batory, aczkolwiek poskromieniem zbuntowanych Gdańszczanów był zaprzątniony, wypowiedział przecie Iwanowi wojnę (1578), związawszy się ze Szwecyją silniejszém przymierzem. Kampanija rozpoczęła się bitwą pod Mojanem, w której car stracił 6.000 wojska i całą artylleryję. Po tém zwycięztwie Mikołaj Radziwiłł i Alexander Chodkiewicz zdobyli Wenden, generał szwedzki Pons de la Gardie opanował Narwę, a pułkownik Wilhelm Plater wojenną sztuką wziął Dynaburg (1581), co zmusiło Iwana do zawarcia ze Szwecyją rozejmu na 3 lata. Król Stefan tymczasem gromiąc potęgę cara, na Ruś uderzył i koleją Połock, Wieliż, Uświatę i Wielkie Łuki zdobył; po czém obległ warowny Psków, a wojsko moskiewskie na odsiecz miastu temu dążące zniósł w otwartém polu. Na ten czas Iwan Groźny widząc grożące niebezpieczeństwo, szukał pośrednictwa Grzegorza XIII, okazując gotowość połączenia się z Kościołem rzymskim, a złudzony tą nadzieją papież, skłonił gorliwego o rozszerzenie wiary polskiego monarchę do zgody ze zwyciężonym nieprzyjacielem. Stanął więc d. 15 Stycznia 1582 r. traktat w Zapolsku. Polska odzyskała Inflanty, a Moskwie powrócono Wiel. Łuki i Ostrów. Po tej wojnie zwiedził król Rygę i godząc żądania protestantów z potrzebami katolików, oddał pierwszym mury arcybiskupie i prałackie, drugim zaś dwa kościoły, oraz ufundował biskupsrwo wendeńskie. Po czém do Warszawy na sejm pośpieszył, na którym przez osobną konstytucyję podzielono Inflanty na trzy województwa: wendeńskie, dorpackie i parnawskie. Chęcią także było Stefana ulepszyć byt kmiotków, lecz ci biedacy, w prostocie swej bojąc się by nowa reforma nowemi ich nie obarczyła ciężary, prosili króla o pozostawienie ich *in status quo*, na co on uśmiechnąwszy się rzekł: „*Phryges non nisi plagis emendantur*, niechże zostaną przy dawnym ćwiku swoim.” Znowu więc przez czas niejaki cieszyły się Inflanty pokojem; car Iwan Wasilewicz Groźny umarł 1584 r., a we dwa lata później Polska straciła Wielkiego Batorego, po którym obrany został królem Waza królewicz szwedzki, pod imieniem Zygmunta III, urodzony z Jagiellonki, siostry królowej Anny, żony Batorego. Sukcessyja tronu szwedzkiego spadła podług prawa na Zygmunta po ojcu Janie III, lecz Karol książe sudermański, stryj tegoż Zygmunta, korzystając z dążności religijnych synowca, źle od protestanckiej Szwecyi uważanych, dopiął przez intrygi, że stany tego kraju zdecydowały detronizacyję prawego monarchy, a jemu koronę oddały (1600); wszakże jednak dopiero od r. 1607 przybrał tytuł króla i Karolem IX zwać się zaczął. Skutkiem tej rewolucyi było, iż Polska i Szwecyja stały się sobie wzajem nieprzyjaźnemi; król Zygmunt ogłosił przyłączenie Estonii do Inflant, a temu sprzeciwiając się Karol Sudermański wylądował w Rewlu z 9,000 wojska i w ciągu niespełna roku zawojował Inflanty; widząc zaś, że Ryga była kluczem całego kraju, zdobyć ją postanowił. Do tego czasu Polacy byli nieczynnymi, bądź to iż zacho-

dziła trudność w wystawieniu potrzebnej liczby żołnierza, bądź że (jak utrzymuje kronikarz Kelch) szlachta inflancka, poddając się do razu Szwedowi, obraziła Polskę; nie rychło zatém, lecz skutecznie, Krzysztof Radziwiłł i Karol Chodkiewicz ze swojemi pułki przybyli na ratunek uciśnionych od okrutnego nieprzyjaciela. Niemogąc dotrzymać im placu, Karol Suderman tracił jedne po drugich zawojowane miasta i zamki, a chociaż uporczywie trzymać się usiłował, sławna bitwa stoczona d. 27 Września 1605 pod Kirchholmem cios mu ostatni zadała. Waleczny i biegły w sztuce wojennej Chodkiewicz, przez pozorny odwrót zwabiwszy Szwedów ze wzgórza na płaszczyznę i wzmocniony jazdą przybyłego mu w pomoc z Kurlandyi Kettlera, zwyciężył silniejszego liczbą nieprzyjaciela, położywszy na placu 8,900 Szwedów i zabrawszy 11 dział oraz 60 chorągwi. Zabitymi zostali: książe Fryderyk brunświcko-luneburgski i generał szwedzki Linardson, sam zaś Karol z trudnością uciec zdołał. Dobiegłszy do Parnawy pośpieszył do Rewla, zkąd do Sztokholmu odpłynął, nie odniósłszy z tej wojny nic, prócz wyniszczenia zasobów Szwecyi i własnego wstydu. Chodkiewicz odbył wjazd tryjumfalny do Rygi, prowadził dalej wojnę ze Szwedami. Upłynęło lat kilka na lekkich utarczkach, z powodu iż król Zygmunt mając na ówczas dużo z Moskwą do czynienia, niemógł słać hetmanowi posiłków; w końcu jednak Chodkiewicz pobiwszy szwedzkiego generała Mansfelda, wyrugował go z Dünumundy (1609) i całe znowu Inflanty Koronie polskiej przywrócił. We trzy lata potém Karol IX umarł, a syn jego, sławny ów Gustaw Adolf, po nim na tron szwedzki wstąpił. Młody ten monarcha, odziedziczywszy po ojcu kraj wycieńczony i zaplątany w potrójną wojnę: z Daniją, Moskwą i Polską, zdołał wszelako wybrnąć z tej toni; z Daniją i z Moskwą zawarł wielce dla siebie korzystny pokój (1607 roku) i zostawało mu już tylko rozprawić się z królem polskim, bratem swym stryjecznym, który praw swoich do korony swzwedzkiej dopominać się nie przestawał. Zawarty między nimi dwuletni rozejm skończył się z rokiem 1620, a Dynaminda, Parnawa i Windawa były znowu w mocy Gustawa. Zaczęto traktować o pokój, lecz wszczęta tymczasem wojna Polski z Turcyją, nieszczęśliwy dla pierwszej wzięła obrót, gdy hetman Żółkiewski zginął w bitwie pod Cecorą, a Turcy i Tatarzy ogromnemi siłami do granic Rzeczypospolitej się zbliżali. Zygmunt, w nadziei zawarcia z Gustawem pokoju, nieostrożnie Chodkiewicza z wojskiem z Inflant naprzeciw Turkom wyprawił, przez co przeciwnikowi swemu otworzył do napadu drogę; jakoż Gustaw korzystając z okoliczności, iż termin rozejmu był już upłynął, a król polski na podane sobie propozycyje pokoju z odpowiedzią zwlekał, ruszył niebawnie na Inflanty i obległ Rygę (1631 r.), a gdy się ta poddała, łatwo mu już było opanować Wolmar, Dorpat, Kokenhauz i Dynaburg. Przez lat ośm nieszczęśliwa kraina wystawioną była na okropność wojny, krótkiemi wprawdzie przerywanej rozejmami, alić i te żadnej prawie mieszkańcom nie przynosiły ulgi. Ze strony polskiej dowodzili czasowie: Lew Sapieha, Krzysztof Radziwiłł i Alexander Gąsiewski; Szwedzi, oprócz samego króla, prowadzeni byli przez generałów: Pontusa, Mansfelda, Horna i Bannera. Z obu stron walczono mężnie, a los bitew ważył się już na tę już na ową stronę, lecz wojsko polskie złożone z samych lekkich chorągwi, nie mogło, pomimo cudów swej waleczności, stanowczego odnieść zwycięztwa nad nieprzyjacielem liczniejszym i lepiej w rożmaity rodzaj broni opatrzonym. Dodać trzeba, że wodzowie polscy nadaremnie do króla i stanów

o zasiłek w ludziach i pieniądzach słali usilne prośby i że dopiero przy końcu tej wojny uchwalono na sejmie warszawskim podatek podymnego na jej poparcie. Tak więc król szwedzki, nie puszczając Inflant, zabory swe aż do prowincj pruskich posuwał, i pod Kniszynem wojsko polskie z austryjackiém połączone, do odwrotu zmusił. Wtedy też, za wdaniem się Francyi, Anglii i elektora brandeburskiego stanęło zawieszenie broni do 1635 r.; Gustaw Adolf zatrzymał wszystkie swe zabory w Inflantach, tudzież Memel, Piławę i Braunsberg w Prusach, sam zaś rzucił się z zapałem w wojnę 30-letnią, w której dowodząc wojskom Niemiec protestanckich, po kilku zwycięztwach poległ w bitwie walnej pod Lützen, okryty wiekopomną sławę. W tymże prawie czasie (1732 r.) umarł król Zygmunt III, po którym nastąpił syn jego Władysław; szwedzka zaś korona dostała się małoletniej Gustawa Adolfa córce Krystynie. Gdy nadszedł termin rozejmu (1635 r.), hetman litewski Radziwiłł przeprawiwszy się z wojskiem przez Dźwinę, słabe garnizony szwedzkie z niektórych miast wypłoszył, lecz król Władysław, z powodu zaszłych w Polsce niepokojów, ujrzał się zmuszonym do zawarcia z regencyją szwedzką nowego zawieszenia broni na lat 26, z mocy jakowego Szwedzi zatrzymali Inflanty, wyjąwszy: powiat dynaburski, część województwa wendeńskiego, który jak był w ręku Polski, tak i nadal pozostał; pruskie zaś fortece Szwed Polsce powrócił. Wielka część dobr szlacheckich w Inflantach skonfiskowaną i rozdaną była przez Gustawa Adolfa między generałów szwedzkich, a wydziedziczonym właścicielom pozostała li-tylko expektatywa indemnizacyi, obiecanej sejmowemi konstytucyjami w nagrodę dotrzymanej Polsce wierności. Królowa Krystyna (1651 r.) po swej koronacyi odebrała od szlachty inflanckiej przysięgę na wierność. W Polsce panował już Jan Kazimierz po bracie swym Władysławie, zmarłym w 1647 r. Krystyna abdykowała (1654 r.) przekazując tron przybranemu od siebie za sukcessora ciotecznemu bratu swemu palatynowi Karolowi Gustawowi; a gdy Jan Kazimierz obstając przy swém prawie do tronu szwedzkiego protestował przeciw intronizacyi Karola, nowa się zapaliła wojna. Król szwedzki nie bacząc, iż termin rozejmu dopiero w 1635 roku wychodził, wpadł do Polski na czele 30-tu tysięcy żołnierza i bystre czynił postępy, że się nań całej Europy zwróciła uwaga, a car moskiewski zatrwożony nagłym tym wzrostem potęgi nieprzyjaznej mu Szwecyi, zdecydował się nieść pomoc Polsce i wnet pod dowództwem ks. Dołgorukiego wysłał do Inflant 120,000 wojska, które po dobyciu Kokenhauzu obległo Rygę (1655 r.); lecz miasto broniło się z taką zaciętością, że Moskale po sześciu niedzielach oblężenia, odstąpić byli zmuszeni. W tymże czasie hetman polny litewski Wincenty Gąsiewski zamek Ronnenburg opanował, garnizon w pień wyciął i magazyny szwedzkie zabrał; wziął potém Wolmar przez kapitulacyję i Parnawy dobywał, ale uwiadomiony o zbliżającej się liczniejszej nieprzyjacielskiej sile, wrócił do Wolmaru. Nieszczęśliwe Inflanty stały się więc znowu teatrem zaciętej walki, a Polska byłaby je utraciła, gdyby postępom Karola nie położyły tamy: Moskwa, Austryja i Danija. Podobnież i elektor brandeburgski zerwał z nim przyjazne stosunki i 1657 r. zawarł z Polską pamiętny ów traktat welawski, którym założoną została pierwsza podstawa niepodległości państwa pruskiego. Wszakże jednak udało się Karolowi zwyciężyć króla duńskiego i wymódz dla siebie korzystne warunki pokoju, lecz wkrótce potém wplątał się w nową z nim wojnę i długoby może na północy nie przyszło do pokoju,

gdyby Francyja, wespół z Angliją, w te się sprawy stanowczo nie wdała. Zgromadzono więc kongres w Oliwie, pod Gdańskiem, a gdy się ten rozpoczął, Karola Gustawa zaskoczyła śmierć (1660 r.). Nie wstrzymało to atoli biegu czynności kongresu, a pełnomocnicy podpisali 3 Maja tegoż roku traktat pokoju, zwany oliwskim, mocą którego większa część Inflant, jaka podczas rozejmu do Szwedów należała, do nichże na zawsze odeszła; cztery zaś trakty: dynaburski. rzeżycki lucyński i marynhauzki przy Polsce pozostały. Odtąd część ta zwać się zaczęła Inflantami polskiemi, tamta zaś szwedzkiemi. W nowém tém księstwie bezpieczeństwo religii rzymsko-katolickiej i funduszów kościelnych obwarowaném zostało konstytucyją sejmu grodzieńskiego 1678 r. W dalszym czasie Inflanty polskie, rządzone z pieczołowitością, podniosły się ze zwalisk i zakwitły pomyślnością mieszkańców; przeciwnie szwedzkie pod despotyczném berłem Karola XI wielkiego doznawały ucisku, a gdy szlachta, widząc się wyzutą z dóbr nadanych jej przez poprzedników tego króla, wysłała do Sztokholmu deputacyję, supplikując, by służących jej przywilejów nie naruszano. Karol posłów tych uwięzić i sądzić o zbrodnię obrażonego majestatu rozkazał. Skazano ich na śmierć, lecz król drogą łaski karę tę na wieczne więzienie zamienił, z którego zaledwie w lat sześć potém, na prośbę królowej, zostali wypuszczeni. Z nastaniem XVIII wieku król polski August II, sprzymierzony z carem rossyjskim Piotrem I, umyślił odebrać Szwedom Inflanty i był już wojskiem saskiém obległ Rygę i dobył Kokenhauza, gdy Karol XII po zwycięztwie nad Rossyjanami pod Narwą (1701 r.) ukazał się nagle pod Rygą, Sasów odegnał, poczém wtargnął do Kurlandyi, a ztamtąd przez Litwę zwycięzko się do Polski posuwał; Piotr tymczasem, korzystając z oddalenia się nieprzyjaciela, zabrał mu Ingryję i w niej nową państwa swojego stolicę S. Petersburg założył. Później (1704 r.), kiedy Karol Augusta detronizował i Stanisława Leszczyńskiego, za wolą większości narodu, na tron polski prowadził, Piotr I zdobył Narwę, a wkroczywszy do Inflant, opanował Dorpat. Waleczny, lecz nazbyt zuchwały, młody monarcha szwedzki, pokonawszy Augusta, obrócił swój impet na cara i zrazu szczęśliwy, zwycięzko z wielu bitew wychodził; lecz gdy oręża swego powodzeniem ośmielony, wszelakie propozycyje pokoju odrzucając, zapędził się na Ukrainę aż pod Półtawę i tam złą obrawszy propozycyję, walną bitwę Rossyjanom wydał, szczęście go odstąpiło. Pobity na głowę, utracił wojsko i najlepszych generałów swoich, sam zaś raniony, ucieczką do Turcyi ratować się musiał (1705 r.). Piotr I po tej wygranej poszedł na Polskę, by tam znowu Sasa Augusta osadzić na tronie. a dokonawszy tego dzieła i zapewniwszy sobie zawartym w Toruniu traktatem wolność zawojowania Inflant szwedzkich, na rzecz swoją, wysłał Szeremetjewa na zdobycie Rygi (1709 r.). Po ośmiu miesiącach oblężenia, nieszczęśliwe to miasto, wycieńczone głodem i chorobami, otworzyło nareszcie bramy nieprzyjacielowi (1710 r.); poczém i cała kraina poddała się rossyjskiemu imperatorowi, lecz dopiero w 1721 r. traktatem nystadtskim zrzekła się Szwecyja na zawsze praw swoich do Inflant, Estonii, Ingryi, części Karelii, oraz wysp: Oesel, Dago, Moon i n. i., za summę 2,000,000 talarów. Inflanty polskie zostawały we władaniu Rzeczypospolitej aż do roku 1772, w którym wcielone do Rossyi i do gubernii witebskiej przyłączone zostały. Na tém się kończy historyja Inflant, którą mnodzy, współcześni wypadkom kronikarze, szczegółowie opisali i obfitej, późniejszym dziejopisarzom dostarczali treści. Najdawniejszym z onych ana-

listów jest Henryk Łotwak (Letto), żyjący w XIII wieku, którego pisma: *Origines Livoniae*, *Gesta Alberti* etc. wydał J. D. Gruber, a na język niemiecki przełożył Arndt. Po nim Baltazar Rüssow (*Liefländische chronica*, 1578 r., prowadzona dalej przez Augusta Ferbera; M. Waissel (*Preussische Liefländische und Curländ. Sachen*, 1599); Jan Krasiński (*Dzieje wojny inflanckiej*, 1612 r.); P. Eichhorn (*Historia lettica*, 1649 r.); Kasper Ceumern (*Theatridion livonicum*, 1690 r.); Chrystyjan Kelch (*Liefländische Historia*, 1665 r.). Późniejsi znakomitsi XVIII wieku; J. G. Arndt (*Liefland's Chronik*, 1753 r.); Konrad Gadebusch *Liefländische Jahrbücher*, 1030 — 1761 r.); Tom. Hiärn (*Ehst-Lief-und lettländische Geschichte*, 1794 r.); W. Ch. Friebe (*Handbuch der Geschichte v. Lief-Ehst-und Curland*, 1793); H. v. Jannau (*Geschichte von Liefland und Ehstland pragmatisch vorgetragen*, 1793 r.); Jan August Hilzen napisał po polsku znamienitą kronikę pod tytułem: *Inflanty*, (1750 r. wyd.). Najpóźniejsi w bieżącém stuleciu historycy inflantcy: Hrabia de Bray (*Essai critique sur l'histoire de Livonie*, 1827 r.); Kruse (*Necrolivonica*); Brotza (*Zbiór starożytności inflanckich*); Richter (*Geschichte v. Liefland*); Otto v. Rutenberg (*Geschichte der Ostsee provinzen* etc.); G. Merkel (*Vorzeit Liefland's. Die Letten*); nakoniec Napierski, jako wydawca szacownego zbioru dawnych kronik inflanckich w Rydze. Najpierwszą kartę geograficzną Inflant sporządzili: Marek Benventano i Jan Cotta z Werony (znajduje się ona w *Ptolomaei Geographia*, Rzym, 1508 r.). Po nich Jan Portantius nakreślił takąż kartę, która się znajduje *in Speculo terrae*, wyd. wdowy i potomków Gerarda de Judaeis, zkąd przechodziła do atlasu Merkatora i innych. *K. B...cki.*

Inflexyja, czyli raczej *Uginanie się światła*, jest to owe cudnie piękne, zboczeniem promieni z drogi prostej zdziałane zjawisko różnobarwne, które się zawsze, a mianowicie w stosownie urządzonej ciemnej izbie, gdy białe światło przechodzi przez wązkie otwory jakiegokolwiek kształtu, lub koło brzegów cienkiego jakiego ciała, jakiemi są np.: włosy, druciki i wszelkie ostrza. Światło jednobarwne w takich razach zamiast kolorów tęczowych okazuje ciemne szersze lub węższe paski, przeplatane światłem barwy użytej. Prawa takowej modyfikacyi światła znajdzie czytelnik w artykule: *Uginanie się światła.* *Dr. U. W.*

Influencyja elektryczna, czyli *elektrostatyczna indukcyja.* Na elektroskopie Benneta pokazać można, że ciało naelektryzowane nawet zdaleka wznieca już elektryczność w dobrych przewodnikach. Przybliżywszy laskę szklanną, należycie potartą, do tego elektroskopu, rozchodzą się jego listeczki, a opadają znowu w miarę, jak ją od niego oddalą. Za pomocą machiny elektrycznej i gładkiego walca metalowego, należycie izolowanego, 10 do 12 cali długiego i na obu końcach kulisto zaokrąglonego, można jednak nierównie lepiej zbadać prawa tegoż wpływu, gdy się na nim pozawiesza w różnych miejsach ździebłowe elektroskopy z kuleczkami bzowemi. Wprowadziwszy jeden koniec *A* tego walca w elektryczną atmosferę konduktora machiny elektrycznej, widać zaraz, że obydwa elektroskopy, na końcach jego zawieszone, oddalają się od niego i to tém bardziej, im więcej go zbliżamy do konduktora. Usunąwszy go z tej atmosfery, obydwa elektroskopy znowu opadają. To dowodzi, że mu konduktor elektryczności swojej nie udzielił. Probując zaś jakość elektryczności obu elektroskopów, okazuje się, że elektroskop na końcu *A* posiada — *E*, a na końcu *B* (dalej oddalonym od konduktora) + *E*, jeżeli ten konduktor + elektrycznością był naładowany.

Na walcu metalowym, zostającym pod wpływem elektryczności konduktora, występuje najsilniej elektryczność na obu jego końcach. Ku środkowi napięcie elektryczne słabnie, a w pewném miejscu wcale się nie okazuje. Mamy więc tu podziwienia godny wypadek, że obie elektryczności równocześnie na dobrym przewodniku obok siebie przychodzą. Ponieważ one tylko pod wpływem elektryczności konduktora objawiają się, więc mówimy o nich, że powstały przez influencyję czyli przez rozdzielenie $\pm E$, to jest naturalnej elektryczności wolnej. Jeżeli się walca gdziekolwiekbądź dotkniemy palcem podczas tego działania influencyjnego, opada natychmiast elektroskop na jego końcu *B*, co oznacza, że elektryczność jego tém dotknięciem wprowadzono. Lecz zaraz podnosi się też daleko mocniej elektroskop na końcu *A*, gdzie elektryczność przez takowe dotknięcie wprowadzić się nie da. Wyjąwszy ów walec z atmosfery elektrycznej po takiém dotknięciu, okazują wszystkie elektroskopy na nim równe rozczepienie. Te doświadczenia potwierdzają to zdanie, że każda elektryczność wywołuje obie, wręcz sobie przeciwne elektryczności na dobrych przewodnikach, które się w zakresie jej działalności znachodzą, przyciągając zawsze *E* przeciwną, a odpychając równoimienną. Ponieważ pierwsza wprowadzić się nie daje, jak długo przewodnik pod wpływem ciała elektrycznego zostaje, dla tego nazywamy ją elektrycznością *utajoną* czyli *uwięzioną*. Ustawiwszy kilka przewodników niedaleko siebie w rzędzie, tak jednak, aby się nie stykały z sobą i każdy z nich był odosobniony i przybliżywszy ciało naelektryzowane do pierwszego, ulegają wszystkie wpływowi influencyi i stają się elektrycznemi, a tracą zaraz wszelką elektryczność, jeśli ciało naelektryzowane usunięte zostanie, nie dotknąwszy się przedtém żadnego z tych przewodników. Do wyjaśnienia praw influencyi elektrycznej przyczyniają się nie mało doświadczenia z dwoma elektroskopami, tak ustawionemi, iż można łatwo obydwa łączyć z sobą drutem. Znając prawa influencyi, nie trudno wytłómaczyć sobie elektryczne przyciąganie i odpychanie. Przybliżywszy potartą laskę szklanną do kulki wahadła elektrycznego, następuje w niej rozkład tak zwanej naturalnej elektryczności ($\pm E$). Elektryczność — *E* okazuje się na stronie ku lasce zwróconej, a + *E* na stronie przeciwnej. Gdy zaś różnoimienne elektryczności przyciągają się nawzajem, a — *E* bliższą jest laski, niżeli + *E*, więc + *E* laski, przyciągając — *E* kulki, przyciąga zarazem i kulkę samą. Skoro zaś ta dotknie się laski, natychmiast cały swój zasób — *E* utraca, który się znosi przez równą część + *E* na lasce; poczém otrzymawszy przez udzielenie w zetknięciu z nią pewną ilość + *E*, znowu od niej odepchniętą być musi i to tak długo, póki się + *E* na kulce nie rozproszy w powietrze i nowy na niej rozkład $\pm E$ pod wpływem ciała elektrycznego nie nastąpi, które ją potém znowu do siebie przyciągnie, a po zetknięciu tak samo, jak pierwszy raz odepchnie. *Dr. W. U.*

Influx, wpływ, skuteczność, albo sprawa niebios, gwiazd na ziemi. Marcin z Urzędowa w *Herbarzu* czyli *Zielniku* (1595 r.), tak mówi: „Polskiej natury to jest sprawa, i influx niebieski, iż tu u nas tak żywioły sprawuje, że acz nam nie dała lekarstw zamorskich, dała nam te, które nam potrzebne.”

In folio, wyrażenie biblijograficzne, służące na oznaczenie formatu arkuszowego, czyli dwóch kartek z jednego arkusza; tak samo jak *in quarto* znaczy format czwórkowy, to jest cztery kartki (8 stronnic) z arkusza; *in octavo* format ósemkowy, to jest ośm kartek (stronnic 16); *in duodecimo*

dwunastkowy, kartek dwanaście (stronnic 24); *in sedecimo* szesnastkowy format, kartek szesnaście (32 stronnic) i t. d. — *In folio* używa się niekiedy także w życiu potocznem na oznaczenie ogromu, jakiej potworności, np.: *głupiec in folio*, zamiast: *potężnie głupi.*

Infralapsaryjusze. Tak nazywano utrzymujących, że Bóg stworzył pewną liczbę ludzi, dla tego tylko, aby ich potępił, nie udzielając im potrzebnej pomocy do zbawienia. Twierdzą oni, że Pan Bóg uczynił to postanowienie po upadku pierwszego człowieka, *infra lapsum Adami.* Zaś *Supralapsaryjuszami* zwano tych, którzy dowodzili, że Bóg powziął rzeczone postanowienie przed upadkiem Adama, i niezależnie od niego, *supra lapsum Adami.* *L. R.*

Infuła, z łacińskiego *infula.* U Rzymian było to nakrycie głowy kapłanów ofiarników, pasmo z wełny białej otaczające włosy na głowie, którego końce z tyłu wiszące nazywały się *vittae.* W Kościele katolickim *infula* jest nakryciem głowy biskupów, kształtu kończastego, dwurożnego. W Kościele wschodnim to nakrycie podobniejszém jest do mitry, czyli czapki książęcej. Kolor infuły odpowiada kolorowi szat kościelnych, używanych przy uroczystém odprawianiu nabożeństwa: Często bywają ozdobiane drogiemi kamieniami i złotem. W duchu Kościoła, infuła czyli mitra, jest ubiorem chlubnym i zaszczytnym, przyłbicą obrony i zbawienia. Dwa rogi kończące ją spiczasto, przez podobieństwo do dwóch promieni, wytryskujących z czoła Mojżeszowego, są symbolem Starego i Nowego Testamentu, które biskup znać powinien doskonale. Biskup zdejmuje infułę i ma głowę odkrytą, nietylko gdy błogosławi lud monstrancyją albo Przenajświętszym Sakramentem, ale i wówczas, gdy błogosławi prawdziwém drzewem Krzyża Świętego, lub znacznemi relikwijami którego ze Świętych. *L. R.*

Infułat, prałat, niższy od biskupa, który na mocy przywileju stolicy apostolskiej, może używać infuły czyli mitry i pastorału, w swoim kościele. Takimi są opaci u Benedyktynów i Cystersów, tudzież infułaci, to jest proboszczowie kościołów mających przywilej używania infuły, jak u nas: Łask, w dyjecezyi kujawsko-kaliskiej; Ołyka, w łucko-żytomierskiej; Szydłów, w żmudzkiej. Mają oni prawo celebrować pontyfikalnie trzy razy do roku, mianowicie: w dzień patrona, tytułu i poświęcenia kościoła, i to tylko w swoim kościele; ale nie mogą używać infuły podczas żałobnego nabożeństwa. Infuła ich nie powinna być z drogiej materyi, a na pastorale ich zawieszona jest biała zasłona. Potrójnym krzyżem mogą błogosławić lud podczas mszy, ale nie podczas nieszporów. Biskupi zaś, powagą stolicy apostolskiej, nawet przez cenzury kościelne, zachowanie tych przepisów obostrzyć mogą. O nich postanowienie w r. 1827 wydała święta kongregacyja obrzędów, że celebrują pontyfikalnie na mocy przywileju, lecz w ubiorze mniej okazałym, w dniach oznaczonych i we własnych kościołach. W kościołach zaś nie wyłączonych *(non exemptis)*, nie wolno im używać pontyfikalijów, chociażby nawet nastąpiło wyraźne pozwolenie biskupa *(loci ordinarii).* W r. 1830 na zapytanie, czy wolno im używać faldistorium, rękawiczek, dalmatyk, sandałów, gremijału, pastorału bez wiszącej na nim zasłony: odpowiedziała święta kongregacyja obrzędów, że należy co do joty pilnować się przywileju. *L. R.*

Infusoria, ob. *Wymoczki.*

Infuzyja, ogólna nazwa dawana wyciągom, otrzymanym przez wymo-

czenie jakiego bądź ciała w wodzie, wyskoku, eterze, occie i t. d.: albo zlewając to ciało powyższemi płynami w temperaturze zwyczajnej, albo ogrzanemi, lecz bynajmniej z niem nie gotowanemi, w takim bowiem razie otrzymany roztwór nie infuzyją, lecz dekoktem czyli odwarem (ob.) się zowie. *Infuzyja lakmusu*, jest rozpuszczony w wodzie lakmus (ob.). Krupiński Jędrzej w *Anatomii* (t. V-ty, Lwów, 1774), tak określa infuzyję: „Kształt medykamentu wewnętrznego ciekącego lub rzadkiego, bez wrzenia przysposobionego." *Dykcyjonarz powszechny medyki i chirurgii*, wydany w IX-u tomach, w Warszawie, 1788 r., mówi: „Infuzyja, jest to napój czyli lekarstwo, które robią, mocząc rośliny w jakim likworze, końcem wyciągnienia z nich cnót i skutków lekarskich, i to jest co my nazywamy wymoczeniem" (t. II, str. 689).

Ingar, u bednarzy nazywa się narzędzie z ostrzem, do robienia uszu do statków różnych.

Ingelburga czyli **Itemburga**, córka Waldemara I i siostra Kanuta I, króla duńskiego, od 1193 r. małżonka króla francuzkiego Filipa Augusta, którą tenże wkrótce po ślubie porzucił, a ogłosiwszy małżeństwo swoje nieważnem, zaślubił Agnieszkę de Méranie. Po dwunastu latach więzienia w Etampes, kiedy papież Innocenty III na żądanie Kanuta, Filipa i Francyję obłożył interdyktem, Ingelburga raptem znowu wyrwaną została z wygnania i osadzoną na tronie. Po śmierci króla zamieszkała w Corbeil, gdzie umarła 1237 r.

Ingelheim, dwa miasta obok siebie położone, nad Renem, w prowincyi reńsko-heskiej, znane z doskonałości swych czerwonych win, a bardziej jeszcze dla znakomitości znajdujących się tu historycznych pomników. *Oberingelheim*, z 2,400 mieszkańców, dawna wieś cesarska, już w roku 760 wzmianka jest o tem mieście, jako należącem do cesarskiego falcu w Niederingelheimie. Starożytna tamtejsza katedra przepełniona jest napisami i pomnikami z dalekiej przeszłości, malowane szkła w oknach przedstawiają ważniejsze ustępy z życia Karola W. *Niederingelheim* sławny jest zwłaszcza z pałacu Karola W., który był zbudowany między r. 768—74, wsparty na 100 granitowych lub marmurowych kolumnach, sprowadzonych po większej części z Rawenny. Tutaj Karol W. w r. 774 zwołał sejm, co też niektórzy z jego następców w temże mieście często czynili. Zamek ten dzisiaj niemal cały w ruinach, wiele ucierpiał za czasów wojny 30-letniej i od napadu Francuzów w r. 1689.

Ingelod, Inegeld (Karol), znajdował się w liczbie posłów ruskich, którzy w imieniu Olega, r. 911 zawarli przymierze z cesarzem greckim w Konstantynopolu. *J. Sa...*

Ingemann (Bernhard Seweryn), poeta duński, urodzony r. 1789 na wyspie Falster, był synem duchownego. W pierwszym okresie swej twórczości, r. 1811—14, noszącym na sobie cechę liryczno-epiczną, wydał: *Digte* (poezyje, 2 tomy, 1811—12), liryki pod tyt.: *Procne* i allegoryczne epos *Den sorte Ridder* (1814); w drugim okresie r. 1815—21 liryczno-dramatycznym, szereg tragedyj: *Masaniello* (1815); *Blanca* (1815); *Hyrden of Tolosa* (1816); *Loveridderen* (1816); dramatów: *Rösten i Orkenen* (1815); *Reinald Underbarnet* (1816); *Tasso's Befriede* (1819); nowelli i klechd: *De Underjordiske* (1817) i *Eventyr og Fortällinger* (1820). Podróż odbyta przezeń r. 1818—19 po Niemczech, Francyi, Szwajcaryi i Włoszech, spowodowała: *Reiselyren* (2 tomy, 1820), obok zbiorku lirycznego *Julegave*

(1826). Trzeci okres życia jego poetycznego od r. 1822, nacechowany objektywnym poglądem na sztukę, obok kierunku narodowo-historycznego jak i religijnego, wywołał wyborne epos: *Valdemar de Store og hans Mänd* (1824, 3-e wydanie, 1847), i zajmujące romanse historyczne z duńskich wieków średnich: *Valdemar Seier* (3 tomy, 1826, 5-e wyd. 1847); *Erik Menved's Barndom* (3 tomy, 1828; 4-e wyd. 1848); *Kong Erik og de Fredlöse* (2 tomy, 1833, 3-e wyd. 1844) i *Prinds Otto og hans Samtid* (2 tomy, 1835, 3-e wyd. 1844). Mniej znakomitym jest: *Kunnuk og Naja* (1842) malujący sceny z życia Grenlandczyków. Czyniąc już w r. 1825 zadosyć potrzebie Kościoła wydaniem: *Höimessepsalmer* (1825, 2-e wyd. 1845), zachwycił się następnie symboliczną treścią legend chrześcijańskich, jak tego dowodzą: *Blade af Jerusalems Skomagers Lommebog* (1833) i *Salomons Ring* (1839). Do najlepszych jego prac należą romantyczno-dziejowe poemata: *Dronning Margrete* (1836) i *Holger Danske* (1837, 3-e wyd. 1847). Nowszém jego dziełem jest: *Trzy tygodnie przed Bożém Narodzeniem* (1851). Zbiór jego dzieł: *Samlede Skrifter*, wyszedł w Kopenhadze w 4-h oddziałach, z których pierwszy zawierał: *Samlede dramatiske Digte* (t. 6, 1843); drugi, *Samlede historiske Digte og Romaner* (t. 12, 1844—51); trzeci, *Samlede Eventyr and Fortälninger* (t. 8, 1847—50); czwarty wreszcie, *Romanzer, Sange og Eventyrdigte* (t. 8, 1845).

Ingermanlandyja, wyraz przez Szwedów złożony z *Ingerimaa*, miejscowej nazwy kraju, i *Land*, którym nazwali ziemię iżorską. Dodając ostatni wyraz do pierwszego, Szwedzi nie wiedzieli, że syllaba *maa* oznacza u Iżorców także ziemię. Wyraz Ingermanland od czasów Piotra W. przeszedł do języka rossyjskiego i bardziej używanym został od pierwotnej nazwy rossyjskiej: ziemia iżorska. *J. Sa...*

Ingernina, strój cudzoziemski, właściwie szwedzki, od szwedzkiej prowincyi Ingermanlandyi. Za Władysła IV i Jana Kazimierza w modzie będący. Wspomina o nim poeta współczesny Samuel Twardowski.

Ingersoll (Karol Jared), znakomity pisarz i prawnik amerykański, urodzony 1782 r. w Filadelfii. Wybrany w r. 1812 członkiem izby reprezentantów, do niezbyt dawnego czasu był jednym z najznakomitszych mężów stanu i prawników w Stanach Zjednoczonych. Przytém odznaczył się jako poeta epopeją pod tyt.: *Chismora* (1800), i tragedyjami: *Edwy and Elgiwa* (1801) i *Julijan* (1831). W r. 1808 wydał dzieło: *O sporach międzynarodowych*, a do *Quarterly Rewiew* pisywał zajmujące listy o literaturze amerykańskiej. Z dzieł prozą najważniejszą atoli jest jego: *History of the war of 1811—1815* (4 tomy, 1840). Jego mowy w kongressie i inne wyszły również w kilku tomach.

Ingewonewie, nazwa jednego z trzech ludów, na które dzieliło się plemie Germanów za czasów rzymskich, pochodzić mająca od Inga albo Ingo, jednego z trzech synów Mannusa. W poczet ludu tego zalicza Plinijusz Cymbrów, Teutonów i Chauków. Wedle nowszych badań, należałoby tu zamieścić także Sasów, Anglów, Jutów, Fryzów i Herulów.

Inghirami, nazwisko patrycyjuszowskiej toskańskiej familii, która rodowodem swoim sięga aż początku wieków średnich, członkowie jej niejednokrotnie wielkie położyli zasługi na polu oświaty.—**Inghirami** (Tomasz), urodził zię w Volterra r. 1470, umarł w Rzymie 1516 r., odznaczył się jako wierszopis i mówca łaciński, nosi przydomek Fedry, obdarzony był zaszczytami od papieżów Alexandra VI i Leona X; od cesarza Maxymilijana

otrzymał tytuł hrabiego. Współcześni jego: Erazm, Bembo, Sarolet i inni, w pochwalnych słowach odzywają się o nim w swoich pismach. Z dzieł jego tylko siedm mów naszych czasów doszło, jego apologija Cycerona, historyja rzymska i komentarze do Horacego *Ars poetica*, także na niepomierną uwagę zasługują.—**Inghirami** (Jakób), urodz. 1565, umarł 1623 r., odznaczył się za Ferdynanda I i Kosmosa II, jako waleczny generał i umiejętny dyplomata.—**Inghirami** (Kurcyjusz), umarł 1655 roku, znany jest w uczonym świecie z powodu dzieła swego: *Etruscorum antiquitatum fragmenta, quibus urbis domae aliarumque gentium primordia, mores et res gestae indicantur* (Frankfurt, 1637), które nadzwyczajną na siebie zwróciło uwagę, aż do odkrycia fałszywości zawartych w niém dokumentów.—**Inghirami** (Franciszek), urodzony 1772 r. w Volterra, początkowo do stanu wojskowego przeznaczony, z zamiłowania oddał się nauce i sztukom, zajmował się malarstwem, został następnie biblijotekarzem w Florencyi, aż pracami swemi zbytnie obarczony przy niewystarczającém zdrowiu, miasto to opuścił i w okolice jego do Badia się udał; tutaj wyłącznie poświęcał się naukom i kształceniu kilku młodych, pełnych talentu, lecz niezamożnych uczniów. Z dzieł jego przytoczyć należy: *Monumenti etrusci o di etrusca nome* (10 tom., Florencyja, 1720—27, ze sztychem) i *Pitture dei vasi fittili per servire di studio alla mitologia et alla storia degli antichi popoli* (4 tomy, Florencyja, 1831—37, z 400 sztychami).—**Inghirami** (Giovanni), generał zakonu braci nauczających *(Scolopi)*, brat poprzedzającego, pozyskał rozgłośne imię jako astronom i był dyrektorem obserwatoryjum astronomicznego w Florencyi. Jego: *Effemeridi dell' occultasione delle picrole stelle sotto la luna* (Florencyja, 1809—30), zjednały mu początkową sławę, którą rozszerzył wydaniem: *Effemeridi di Venere e Giove ad uso de paviginti, pel meridiano di Parigi* (1821—24). Umarł 1851 r.

Inglis (sir Robert Harry), przywódzca stronnictwa wysokiego Kościoła w parlamencie angielskim, syn dyrektora kompanii wschodnio-indyjskiej, sir Hugh Inglisa, urodzony 1786 r., kształcił się w Oxfordzie i w 1808 r. został adwokatem. W 1824 r. wszedł do izby niższej, a w 1829 r. przeciwko Robertowi Peel znakomitą uzyskał większość przy wyborach uniwersytetu oxfordzkiego, który odtąd stale reprezentował. Kolejno występował w parlamencie jako przeciwnik emancypacyi katolików, zniesienia ceł zbożowych i emancypacyi żydów. Prawości charakteru nieposzlakowanej, szczery, choć ograniczony w swoich pojęciach religijnych, nie potrafił oswoić się z nowszemi wyobrażeniami, z któremi walczy bez osobistej jednak napaści na swoich przeciwników. Jest to obok tego mąż rozległej nauki; był także prezesem w *British Association* i professorem starożytności w królewskiej akademii sztuk pięknych.

Inglis (Henryk Dawid), znakomity podróżopisarz angielski, urodzony 1795 r. w Edynburgu. Poświęciwszy się za młodu zawodowi prawnemu, wkrótce takowy porzucił dla literatury i pod pseudonimem: *Derwent Conway*, napisał: *Tales of the Ardennes* i *Solitary walks in many lands*, które pomimo licznych piękności mało wzbudziły zajęcia. Tém większe powodzenie otrzymały natomiast jego opisy podróży, mianowicie: *Travels in Norway, Sweden and Denmark* (1829); *Switzerland, the routh of France and the Pyrenees in 1830 and 1831; Spein in 1830* (2 tomy, 1832); *Tyrol, with a glance at Bavaria* (2 t., 1833); *The Channel Islands* (2 t., 1834) i *Ireland in 1834* (1835). Romans jego p. t.: *The new Gil Blas*, nietyle

się podobał. Ostatniém jego dziełem było: *Travels in the footsteps of Don Quixote*; umarł 1835 r. w Londynie.

Inglis (Jan), naczelny sędzia szkocki, dziś znany pod nazwiskiem lorda Glencorse, ur. 1810 r. w Edynburgu; nauki pobierał w Glasgowie i Oxfordzie, po czém zapisał się do szeregu adwokatów szkockich. Za dojściem lorda Derby do władzy w 1852 r., tenże mianował Inglisa prokuratorem królewskim (*Solicitor-General*) dla Szkocyi, a w kilka miesięcy potém lordem adwokatem, którą to posadę otrzymał znów w 1858 r., gdy Derby do władzy powrócił. W tymże roku mianowany był sędzią naczelnym (*Lord Justice Clerk of Session*) i dziekanem wydziału prawnego. Jest to jeden z największych dziś żyjących mówców sądowych.

Ingoda (po buryjacku: *Ingida*), rzeka w gubernii irkuckiej, początek bierze w pasmie Jabłonném, blisko granicy chińskiej, niedaleko góry Czokondo. Płynie z nadzwyczajną szybkością koło miasta Doruníńska i w powiecie nerczyńskim, połączywszy się z rzeką Ononem, tworzy rzekę Szyłkę. W górze Ingody brzegi są strome i malownicze, łożysko przez góry jest ściśnięte; od połączenia zaś z rzeką Szyłką, koryto Ingody rozszerza się, mając brzegi otwarte, lasami gdzie niegdzie pokryte. Długość rzeki tej 88 $1/2$ mil wynosi, szerokość jednakowa z Ononem. Na rzece znajdują się mielizny i kamienne kabany. Pomiędzy Ingodą a Ononem, leżą mineralne zdrojowiska Darasuńskie i inne. *J. Sa...*

Ingolstadt, miasto i forteca w wyższej Bawaryi, przy wpadnięciu Szuttery do Dunaju, początkowo nazywało się Ingoldestadt (*Aureatum*), w łacińskich pismach XVI stulecia nosi także nazwę Auripolis albo Chrysopolis, liczy 8,000 mieszkańców, posiada trzy parafijalne kościoły, kilka zakładów naukowych i dobroczynnych; jako ciekawość do dziś dnia okazywany jest koń, który ubity został pod Gustawem Adolfem w czasie oblężenia. Za czasów Karola W. (806 r.) było jeszcze osadą, Ludwik Srogi otoczył je murami i fossami; Ludwik bawarski nadał mu herb, wolności i przywileje. W r. 1392 stało się rezydencyją księcia bawarsko-ingolstadzkiego. Z pomiędzy książąt tej linii, Ludwik Brodaty był najmężniejszy, łagodny i pełen serca w obcowaniu z niższymi od siebie, pełen dumy z równymi, naraził sobie sąsiednich panów i przez własnego syna zwyciężony, w niewoli umarł w 81 roku życia. Miasto zawdzięcza mu wiele dobroczynnych zakładów, a także i budowę kolossalnej katedry, w której leży pogrzebany Jan Eck, przeciwnik Lutra. Po wygaśnięciu tej linii, księstwo tegoż imienia przeszło w dziedzictwie do książąt Landshut i Monachium. W r. 1472 Ludwik Bogaty założył tu uniwersytet, który w gronie swoich professorów liczył wielu znakomitych mężów, jak również i kilku uwieńczonych poetów, jak Reichlina, Arentina, Konrada Celtes i Jakóba Locher. Z powodu niewłaściwego pomieszczenia uniwersytetu w fortecy, takowy początkowo przeniesiony został do Landshut, a w 1826 r. do Monachium. W r. 1827 król Ludwik I kazał odbudować mury forteczne przez Francuzów zburzone: praca zajęła lat 21, wspaniale ukończona, odznacza się trwałością i elegancyją, zwłaszcza od lewego brzegu Dunaju.

Ingować, wyrażenie dawnych polskich kucharzy, znaczy namaszczenie tłustością, masłem rozpuszczonem lub oliwą.

Ingres (Jan August Dominik), sławny historyczny malarz, należy do koryfeuszów sztuki francuzkiej; urodził się w 1781 r. w Montauban, początkowe zasady rysunku pobierał u swego ojca, w 16 roku życia przyjęty zo-

stał do pracowni Davida. W r. 1800 otrzymał drugą nagrodę instytutu, w rok później pierwszą, za sławny obraz przedstawiający *Posłów Agamemnona w namiocie Achillesa.* Dopiero gdy w 1806 r. akademija francuzka w Rzymie na nowo urządzoną została w willi Medici, Ingres udał się do tego miasta. Pozostał tamże do 1820 r., cztery lata nadto przebył we Florencyi i dopiero do Paryża powrócił. W 1826 r. został członkiem instytutu, w 1834 na miejscu Verneta został dyrektorem akademii francuzkiej w Rzymie, gdzie znowu do 1841 r. przebywał. Od tego czasu stale osiadł w Paryżu. Znakomitsze jego obrazy są: *Bonaparte jako pierwszy konsul* (1844); *Napoleon na tronie* (1806); *Edyp i Sfinx* (1808); *Jowisz i Tetis*; *Rafael i Fornarina*; *Romulus powracający z łupami wojennemi*; *Sen Ossyjana* (obraz na suficie dla Napoleona w sypialnym pokoju, w pałacu Monte-Cavallo w Rzymie); *Wirgilijusz czytający Eneidę Augustowi i Oktawii*; *Francesca da Polenta i Paolo da Malatesta*; *Pietro Aretino i poseł Karola V*; *Don Pedro z Toledy całuje szpadę Henryka IV*; *Odaliska* (1813); *Filip V i marszałek Berwick*; *Henryk IV i jego dzieci*; *Chrystus oddający Piotrowi klucze od raju*; *Madonna z Kostiz.* Dodać należy jeszcze do wyliczonych tu dzieł mnóstwo kartonów do obrazów na szkle służyć mających, a umieszczonych w kaplicy Ferdynanda w Paryżu i w grotowej w Greux. Jego *Edyp, Jowisz i Romulus*, są stworzone w kierunku szkoły Davida, nawet sztywnością swoją przechodzą jej tendencyje czysto klassyczne: jego *Francesca da Rimini*, przypomina miniaturowy sposób malowania na rękopismach z XV stulecia. *Odaliski* jego świadczą o głębokiém wystudyjowaniu natury, przesada jednakże razi tu cokolwiek. Dwa główne jego arcydzieła: *Apoteoza Homera* i *Męczeństwo ś. Symforyjana*, widocznie natchnione stacyjami Rafaela w Watykanie i dla tego właśnie na jaw dobywają tę olbrzymią różnicę, jaka zachodzi między wielkim mistrzem a artystą znakomitym naszego stulecia. W nowszych Ingres zwrócił się do tworów staro-greckiej szkoły. Podziwiana wielce jego *Stratonika*, jest w guście rodzajów starożytnych obrazów, gdzie figury w stylu tych, które się na wazach etruskich znajdują, wystawione są z akcessoryjami dowodzącemi głębokich studyjów archeologicznych ze strony artysty i z dokładnością flamandzkich malarzy wykonane. We wszystkich jego tworach przebija się tęsknota do czegoś wyższego, wszędzie niejasno i trwożnie wypowiedziana. Ingres ma zawsze na widoku plastyczne wykończenie swych figur, poetyczną je chce otoczyć aureolą, lecz bardziej snycerskich używając sposobów, gardząc środkami sztuce malarskiej właściwemi, celu tego osiągnąć nie jest w stanie, zanadto techniczną stroną swych tworów zajęty. Forma i zarys głównie go zajmują: na rysunku i modelowaniu wszystko się u niego zasadza, pomimo to wszystko i w tej części sztuki malarskiej słabym się okazuje. Koloryt żywy i śmiały zarys na pogardę u niego zasługują. Ingres nadzwyczaj wolno pracuje i niewiele też prac wydaje. Od czasu lipcowej rewolucyi, gdy publiczność coraz bardziej w dawnych tworach gustować poczęła, obrazy jego, jako charakter XV stulecia na sobie noszące, żywszy podziw budzić zaczęły i artystę większą czcią otaczać. Ingres, jako człowiek charakteru i tendencyi ostro, nieugięcie i wyraźnie wypowiedzianych, zapalonych liczy zwolenników, jak również zażartych nieprzyjaciół. Ostatni obraz jego: *Chrystus między uczonymi w kościele*, za najwyższe jego arcydzieło uważany, wystawiony był w Paryżu w zeszłym roku na widok publiczny, na

wystawie obrazów na bulwarach włoskich. W skutek tego arcydzieła Ingres mianowany został senatorem cesarstwa francuzkiego, a w ten sposób hołd sztuce oddany został w jego osobie. Reveil wydał zbiór jego wszystkich utworów w zarysach (Paryż, 1851).

Ingress. W dawnych obyczajaah polskich nazwa ta oznaczała odbywanie uroczystego wjazdu, na który wysadzali się przodkowie nasi. Jak z jednej strony wielkie czyniono przygotowania do takowego pochodu, tak z drugiej liczna zbierała się szlachta z odległych nawet okolic, dla powiększenia wspaniałości orszaku, okazania szacunku lub submissyi dygnitarzowi, wiedząc oraz, iż takowa uroczystość sutym zakończy się bankietem. Nowo mianowani biskupi, wojewodowie i starostowie grodowi, nie zaniedbywali zwyczajem ustalonego odprawiać wjazdu; naśladowali ich czasem obejmujący w posiadanie dobra nowi dziedzice. Tym. Lipiński, w *Bibl. warsz.*, z r. 1844, II, 696, zamieścił trzy ustępy z dawnych gazet czerpane, dające wyobrażenie okazałości i programu, jakim odbywały się wzmiankowane ingressy. *C. B.*

Ingrikoci, jedna z gałęzi ludu iżorskiego, która swą nazwę do dziś dnia zachowała. Ingrikoci od czasów najdawniejszych, przed Sawakotami i Auryjamejsetami, zamieszkali piatynę wotską. Dziś mieszkają oni po największej części w kirszpilach: tjuryskim (Martyszkino), serebetskim i koporskim, zatém w sąsiedztwie z Wotami; lecz dalej ku wschodowi i północy liczba ich się zmniejsza. Język ich, z powodu pomięszania się w czasach oddalonych Ingrów z Wotami lub innemi gałęzi karelskiej ludami, jest w różnych miejscowościach dość odmienny. *J. Sa...*

Ingrycht, z niemieckiego: *das Eingerichte*, przegrody wewnątrz zamku, zastosowane do kształtu klucza.

Ingryja, Ingerimaa, nazwa miejscowa przestrzeni kraju, znanego u Rossyjan od dawna pod imieniem ziemi iżorskiej (ob.). Tu syllaba *maa* oznacza ziemię. *J. Sa...*

Ingulec (u starożytnych *Acsiacus*), rzeka stepowa w gubernii chersońskiej, wypływa blisko granic gubernii kijowskiej, o pół mili od wsi Kuczerowy. Poczynając od wsi Iwanówki, gdzie przyjmuje rzekę Zieloną, aż do osady Krzywego-Rogu, stanowi ona granicę pomiędzy guberniją chersońską a ekaterynosławską; skrapiając następnie część powiatu chersońskiego, o 2 i pół mili powyżej miasta Chersonu, blisko wsi Sadomej, wpada do rzeki Dniepru. Ingulec od źródeł swych do ujścia rzeki Krasnej Kamienki, jest po większej części bagnisty i sitowiem porośnięty; poniżej miejsc tych dno jego piaszczyste, brzegi wyniosłe, miejscami bardzo strome i kamieniste, miejscami zaś piaszczyste i płaskie. Szerokość rzeki tej, od 2 do 20 sążni, a głębokość od 1 do 14 stóp wynosi. Z przytoków Ingulca na wzmiankę zasługują: Wysuń, Saksagań, Żółta, Zielona i wiele innych.— Jest jeszcze rzeka *Ingulec*, zwana *Gniłym*, także w gubernii chersońskiej, wpadająca do rzeki Bohu, w pobliżu osady Nowa Odessa. *J. Sa..*

Ingulski powiat, istniał do r. 1784, wchodząc w skład gubernii noworossyjskiej, przemianowanej potém na namiestnictwo ekaterynosławskie; zajmował przestrzeń między Ingułem i Ingulcem, przytykając do Elizabetgrodu, a na południe do powiatu chersońskiego. Ziemi posiadał około 360,000 dziesięcin, mieszkańców zaś tylko 2,045. Miejsce na miasto przeznaczone, było w długości 15 i pół mili od ówczesnego miasta gubernijal-

nego Krzemieńczuga. Obecnie powiat ten zamyka się w granicach powiatów elizabetgrodzkiego i chersońskiego. *J. Sa...*

Inguł, rzeka stepowa w gubernii chersońskiej, początek bierze blisko granic gubernii kijowskiej i wpada do rzeki Bohu z lewej jej strony. Przy źródłach rzeki tej leży miasto Elizabetgród, przy ujściu zaś miasto Nikołajew; pomiędzy miastami temi żeglują niewielkie statki, bieg ich jednakże tamują wyniosłe i strome brzegi, po których nie wszędzie biczową ciągnąć można. Z rzek do Ingułu wpadających, znaczniejszą jest Gromoklej. *J. Sa...*

Ingur, rzeka w kraju zakaukazkim, powstaje w Swanetyi ze strumieni pasma kaukazkiego, z których główniejsze płyną z Elbrusu albo Szatu i Pasymtu. W pobliżu granicy Mingrelii Ingur wchodzi w nadzwyczaj ścieśniony wąwóz granitowy, którym płynie do wsi Dżawar (3 mile) z wielkim hukiem, w korycie progami napełnionem, od wsi zaś Lija płynie równiną: następnie utworzywszy mnóstwo mielizn i wysp, wpada do morza Czarnego dwiema odnogami; z tych południowa wpada przy fortecy Anaklija, północna zaś łączy się z rzeką Issoret. Ingur stanowi granicę pomiędzy Abchazyją a Mingreliją, nie jest wcale żeglowny; woda jego najzdrowsza ze wszystkich rzek w Mingrelii. *J. Sa...*

Ingwar Jarosławowicz, książe łucki w XII—XIII wieku (dwa razy kijowski). Syn Jarosława, w końcu księcia łuckiego na Wołyniu, wnuk Izasława Mścisławowicza, wiel. księcia kijowskiego. Panował sobie spokojnie jak ojciec, najprzód w Dorohobużu, potém w Łucku, kiedy los nagle wyniósł go na wielkie księstwo. Była rzecz taka. Ruryk Rościsławowicz z linii smoleńskiej panował wtedy w Kijowie. Zniósł się z książęty czerniechowskimi, ażeby odebrać Romanowi włodzimierskiemu Halicz, który świeżo co opanował ten książe z pomocą Krakowian. Ruryk tutaj powstawał na własnego zięcia, bo Roman miał jego córkę za sobą. Zdawało się książętom, że potęga Romana dla nich za straszna, a może też chcieli się podzielić w jego miejsce Haliczem. Postanowił książe włodzimirski koalicyję uprzedzić, jakoż uderzył nagle na Kijów, który otworzył przed nim swoje bramy. Ruryk uciekł do Owrucza, w którym kiedyś udzielnie władał, czerniechowscy książęta do siebie powrócili. Roman odbył tę wyprawę za wiedzą Wszewłoda, wiel. ks. na Suzdalu, który z niespokojnością patrzył na walki i przeganianie się książąt na Rusi, bo chciał nad nimi panować. Romanowi, zdaje się, nie pozwolił Wszewłod siedzieć w Kijowie; w tym celu już przed wojną obadwaj książęta się znosili. Oczywiście Wszewłod nie mógł tego znieść, żeby powstawało na Rusi państwo, złożone z halickich, wołyńskich i kijowskich ziem; byłaby to za wielka potęga obok Suzdala. Dla tego r. 1202 Roman po opanowaniu Kijowa, przywołał z Łucka Ingwara, brata swojego stryjecznego i oddał mu wielkie księstwo kijowskie. Był to człowiek spokojny i nie chciał się mięszać do niczego. Poprzednio jeszcze, kiedy panował na Dorohobużu Włodzimierz, syn księcia halickiego Jarosława Ośmiomysła uciekając od ojca, odwiedził we Włodzimirzu Romana, a potém przyszedł do Ingwara. Obadwaj książęta nie dali mu długo u siegościć z obawy Jarosława. Roman miał większe powody, graniczył z Haliczem, ale Ingwar robił to li tylko przez bojaźń; prawda, że i drudzy książęta dalszej Rusi nie chcieli go także trzymać u siebie. Dla tego może był Ingwar wybrany wiel. księciem kijowskim, że nikt się nie spodziewał po nim ambitnych zamiarów. Kijów widocznie w poszanowaniu ogólnem upadał. Ruryk i jego sprzymierzeńcy z radością przyjęli pokój na tych wa-

runkach, że nic nie stracili i że ustąpili tylko stolicy, ale pierwsi zgwałcili ten pokój za oddaleniem się Romana. Najęli Połowców i szturmem zdobyli Kijów. Poszły przy tém w ruiny cerkiew Dziesięcinna i ś. Zofii, oraz monastery kijowskie. Barbarzyńcy zabijali starców i niedołężnych, młodych i zdrowych kowali w łańcuchy. Nie oszczędzali nikogo, ani bogatych, ani kobiet, ani mnichów ani mniszek. Jedni tylko kupcy cudzoziemscy bronili się tak dzielnie w cerkwiach, że aż Połowcy musieli wejść z nimi w układy i za część towarów, dali im wolność. Miasto gorzało, wszędzie rozlegały się po niém jęki i płacze nieszczęśliwych. Niewolników Połowcy pędzili tłumami do siebie w stepy. Jeszcze Kijów dotąd w murach swoich nie widział nigdy tyle okropności; Andrzej Bohołubski, Suzdalec, zdobył go także szturmem i pastwił się nad nim, żeby wielkość historyczną grodu starego przyćmić, alež miasto do kości obdarte wolnych miało obywateli. Teraz nad miastem i nad ludźmi rozciągnęła czarne skrzydła swoje niewola. Kijów po tej klęsce długo, bardzo długo przychodził do siebie; w cerkwiach nie zostało ani jednego naczynia, ani jednego obrazu. Nawet stare suknie książąt, które dla pamiątki wisiały po cerkwiach, zabrali Połowcy. Ingwar uciekł. Ruryk i czerniechowscy panowali wśród popiołu i rozwalin. Spotkała ich za to kara; Roman powrócił Ruryka, żonę jego i córkę, własną żonę kazał postrzydz na mnichy. W Kijowie pozwolił się rządzić suzdalskiemu Wszewłodowi. Potém wrócił do Halicza i poległ w bitwie pod Zawichostem, wojując z Leszkiem Białym r. 1205. Lat kilka upłynęło, Ingwar panował w Łucku, w Kijowie przepędzali się książęta. Synowie Igora Świętosławowicza, bohatera *Słowa o pułku Igorowym*, udali się do Halicza i podzielili się obszernemi tego kraju posiadłościami, w czasie małoletności synów Romana. Ingwarowi w tym czasie Alexander, rodzony synowiec Romana, teść Leszka Białego, ustąpił rządów we Włodzimierzu, a sam się przeniósł do Bełza. Niedługo tego jednak było, bo wołyńscy bojarowie nie lubili Ingwara i Alexander zajął znowu Włodzimierz. Tymczasem Węgrzy którzy chcieli sobie przywłaszczyć panowanie w Haliczu, przekroczyli Karpaty; spotkał ich naród z radością, bo Igorewicze panowali krwią i zemstą. Kraj powstawał przeciwko nim cały. Na domiar nieszczęść wszyscy książęta okoliczni rzucili się na wojnę z Igorewiczami; był między nimi także Ingwar, z bratem swoim Mścisławem Niemym. Ingwar sam nie szedł, tylko syna swego posłał z Łucka, Szumska i Dorohobuża. To były główne grody jego dzielnicy. Igorewicze upadli, syn Romana Daniel wrócił panować w Haliczu. Ale na Ruś zwaliło się nieszczęście. Po śmierci Ruryka, który aczkolwiek mnich, rządził w Kijowie, Wszewłod Czerwony, jeden z książąt czerniechowskich, wypędził jego synów i synowców z dzielnic kijowskich. Mścisław Chrobry, książe nowogrodzki, bliski ich krewny, z północy biegł nad Dniepr dla odwetu. Po drodze połączył się z drużynami braci swoich, książąt smoleńskich. Kijów mu uległ z radością, bo nie lubił dynastyi czerniechowskiej. Wspaniały Mścisław, zniósłszy się z bracią, drugi raz na tron kijowski powołał Ingwara. Była to grzeczność wielka z ich strony; szanowali jakie takie prawa do tego tronu Ingwara, ale też i książe łucki pojmował to dobrze, a że narażać się nie chciał już na przyszłe wojny, od razu wolał praw ustąpić na rzecz księcia smoleńskiego Mścisława Romanowicza, z przydomkiem Stary (r. 1214). Uwaga Ingwara więcej się zwróciła w stronę Halicza jak Kijowa. Pokazał się tutaj sprzymierzeńcem Daniela Romanowicza, którego w dzieciństwie

bojarowie samowolą swoją obrażali. Raz nawet zmusili matkę jego wyjechać z Halicza do Bełza. Kiedy Andrzej, król węgierski, przybył z wojskiem, żeby ukarać niespokojnych Haliczan i ujmując się za księżną, przyszli go powitać: Ingwar, inni książęta z okolic i bojarowie włodzimierscy. Autor *Słowa o pułku Igorowym*, wzywając książąt Rusi do zemsty nad Połowcami, do każdego z nich z kolei przemawia i wreszcie zwraca się do synów Jarosława łuckiego; ze czterech trzech jeszcze wtedy żyło: Ingwar, Wszewłod i trzeci, którego nie wymienia, ale pewno to był Mścisław Niemy; czwarty Izasław, umarł już r. 1196. „O wy sławnego gniazda sześcio-skrzydlacze! woła do Ingwara i braci jego, zagrodźcie pole wrogowi ostremi strzałami.” Sześcio-skrzydlacze, porównanie wzięte od ptaków, znaczy, że trzech braci ma sześć skrzydeł, a więc czwarty brat oczywiście już nie żył, w czasie kiedy układało się *Słowo*. Nazywa ich poeta jeszcze niewłaściwie Mścisławowiczami, na cześć pradziada książąt Mścisława Wielkiego. Ingwar umarł pomiędzy r. 1214 a 1224. Zostawił trzech synów: Izasława, Włodzimierza i Jarosława. Mścisław Niemy, brat, wziął po nim łuckie księstwo, dotąd panował tylko na Peresopnicy. Niemy umierając r. 1226, zapisał trzy grody swoje: Peresopnicę, Czartorysk i Łuck, Danielowi halickiemu, chociaż zostawiał synowców; Jarosław rozgniewany o to, syn Ingwara zajechał Łuck, a książe piński Czartorysk. Na trzech synach Ingwara zakończył się jego ród niesławny w dziejach. *Jul. B.*

Ingwar, Ingor, (Kozma), książe riazański, syn Igora Hlebowicza. W r. 1207 porwany był z rozkazu wielkiego księcia Wszewołoda Georgijewicza, wraz z stryjem swym Swiatosławem i innymi książętami riazańskimi i skuty łańcuchami, odstawiony do Włodzimierza zaleskiego; jednakże po niejakim czasie otrzymawszy uwolnienie, panował w Starej Riazani. Książe Hleb Włodzimierzowicz, po zamordowaniu książąt riazańskich, lękając się zemsty Ingwara, wynajął Połowców i zbliżył się do Starej Riazani; lecz Ingwar rozbił barbarzyńców; po zgonie zaś Hleba stał się władzcą całej prowincyi riazańskiej i z drużyną wielkiego księcia powtórnie rozproszył Połowców (1219). W czasie najścia na kraje suzdalskie Batego, Ingwar znajdował się w Czernihowie; po oddaleniu się zaś Mongołów, wrócił do prowincyi riazańskiej, gdzie ujrzał ślady okropnego spustoszenia: tam gdzie kwitnęły miasta i osady, pozostały zgliszcza i kupy trupów; zebrawszy kapłanów, pogrzebał umarłych i ledwie odszukać mógł ciało księcia Jurja, które przywiózł do Riazani, nad grobami zaś Teodora Jurjewicza i żony jego Eupraxyi postawić kazał krzyże kamienne na brzegu rzeki Osietra, gdzie dziś stoi cerkiew ś. Mikołaja zarazkiego. Ingwar miał dwóch synów: *Olega Pięknego* i *Romana*. *J. Sa....*

Inhalacyja, z łacińskiego: wdychanie; wsiąkanie, przenikanie się jakiegokolwiek ciała płynem; wciąganie w siebie przez rośliny gazu potrzebnego do ich istnienia.

Inhibicyja, z łacińskiego: zakaz, wstrzymanie sprawy przez najwyższą władzę królewską; w prawach litewskich nazywało się to *listem zapowiednim*.

Inia, rzeka w kraju ochockim, płynie z pasma Stanowego; na dolinie, przez którą przepływa ta rzeka, oddawna uprawiano jęczmień; przy ujściu Ini zbudowana jest latarnia morska, dla statków ze wschodu płynących. *J. Sa....*

Inia, rzeka w gubernii tomskiej, początek bierze w okręgu kuznieckim,

z północno-zachodniego stoku gór, dzielących rzekę tę od Fomi; wpada w okręgu kolywańskim do rzeki Obi. Długość jej 60 mil wynosi; szerokości ma od 15 do 30 sążni. W pobliżu Ini leżą dość znaczne wyniosłości, a mianowicie: z prawej strony pasmo Karakańskie, przylegające północnym krańcem swym do prawego rzeki tej brzegu; z lewej zaś strony, przy źródłach rzek Baczałów i Ura są także znaczne wyniosłości, ogromną massą gęstych lasów pokryte. W lasach tych, zwanych przez mieszkańców „Czernija," ukrywa się w łonie ziemi wiele różnych kruszców, dla poszukiwania i exploatacyi których są tam urządzone potrzebne budynki. W górach okolicznych podobnież się znajdują różnego rodzaju marmury, skamieniałości, porfir zielony, i t. p. *J. Sa....*

Inicyjacyja (z łacińskiego: *initiatio)*, wtajemniczenie, obznajmienie nowo wchodzących do jakiej sekty, tajnego towarzystwa i t. d., z przepisami i tajemnicami bractwa. W starożytności inicyjowano do czci szczegółowego bóstwa, zwanej zwykle mysteryjami, jak np. eleuzyńskich.

Inicyjały, zwane także *kapitele, uncyjały, litterae quadratae*: miały niemal jedno i toż znaczenie. Kapitele, głoski większe, jeszcze dziś są używane, uncyjały zaś przybierały postać haczykowatą *(uncus)*, wygiętą. Pismem takiém pisano początkowe całe rękopisma i z nich później utworzyły się tak zwane *semiquadratae litterae,* poczém utworzono pismo kursywą. *E.*

Inicyjatywa (z łacińskiego: *initium*, początek), tak w prawie publiczném nazywa się prawo robienia jakiego wniosku, służące niektórym władzom konstytucyjnym. W Atenach wszyscy obywatele mieli prawo inicyjatywy; dziś służy ono albo wyłącznie koronie, albo też z nią łącznie ciału prawodawczemu.

Inik VIII, książe chorwacki, krewny księcia Demogoja, po śmierci którego wstąpił na tron. Objąwszy rządy, Inik wtargnął w granice Istryi i ją spustoszył; wenecki doża Orso Badoario pośpieszył z pomocą zagrożonym Istryjczykom i zmusił Chorwatów do zaniechania spustoszeń, stanął następnie pokój pomiędzy Chorwatami a rzecząpospolitą wenecką. Następcą Inika był Sebisław, który przemocą tron opanował, pozbawiwszy praw korony dzieci Inika. *J. Sa....*

Injekcyja, ob. *Wstrzykiwanie.*

Inkarnacyja, Inkarnat (z łacińskiego: *caro, carnis,* mięso), kolor cielisty, pośredni między różowym i białym. Dobra inkarnacyja jest jedną z największych zalet malarzy historycznych i portretowych.

Inkarnacyja, w teologii chrześcijańskiej i w niektórych mitologijach, ob. *Wcielenie.*

Inkasy. Tytuł monarchów peruwiańskich, przed zdobyciem tego kraju przez Hiszpanów. Historyja pierwotna Peru, podobnie jak historyja całej Ameryki, nadzwyczaj jest ciemna. Podania tylko i olbrzymie ruiny świadczą o potędze państw tamecznych i o posuniętej wysoko cywilizacyi, po której nastąpiła epoka upadku i ciemnoty. Nagle w pośród dzikich Peruwiańczyków ukazał się nieznajomy, nazwiskiem Manco-Capac, mianujący się Synem słońca, zjednał sobie licznych stronników, rozszerzył swój wpływ z władzą, połączył w jedną całość rozproszone i nieprzyjazne plemiona i założył państwo rządzone systematem teokratycznym, które za następców jego wzrosło w coraz większą potęgę i siłę. Trwało ono blisko cztery wieki. Trzynasty inkas z rodu Manco-Capac'a utracił koronę i życie 1533 r. po wylądowaniu Hiszpanów. Wiadomości doszłe do nas ze źródeł

hiszpańskich świadczą, że inkasy uważani byli nietylko za monarchów, lecz za przedstawicieli i pokrewnych bóstwa, że rządzili łagodnie, zręcznie, że lud podzielony na kasty, nigdy nie objawiał swej woli i potrzeb i potulnie ulegał władzy najwyższej, jako z nieba zesłanej. W liczbie trzynastu inkasów jeden tylko był wojownikiem; wszyscy inni drogą łagodności i przekonywania rozszerzali swe państwo, które w chwili upadku rozciągało się od Quito do Chili. Gruzy gmachów dotąd istnieją, a zwirówka inkassów dziś jeszcze będąca w użyciu, długa na 300 mil niemieckich, wijąca się po szczytach Andów, przekonywa o olbrzymich robotach dokonywanych wówczas. W całém państwie inkasów był jeden język i jedno wyznanie; prawo zasłaniało lud od ucisku silniejszych; książęta i szlachta, zwani przez Hiszpanów Orojones, łączyli się tylko pomiędzy sobą i stanowili najwyższą kastę. Rolnictwo było w stanie kwitnącym, a pomimo braku żelaza przemysł i rękodzieła były udoskonalone. Nie prowadzono handlu zewnętrznego: granice ściśle strzeżone nie dopuszczały żadnych stosunków z sąsiedniemi krajami. Wszelako lud zadowolony był ze swego losu; dopiero przybycie Hiszpanów było hasłem nieszczęść i upadku tej części świata. Wygasła rodzina inkasów, tylko szczepy poboczne, niektóre familije mulatów, wyprowadzają od niej swe pochodzenie. Jeden z takich domów otrzymał od rządu hiszpańskiego w XVII wieku tytuł hrabiowski. Bliższe i najdokładniejsze swoje szczegóły o inkasach znajdujemy w autorach hiszpańskich Cieza i Garcilaso de la Vega, który po matce był potomkiem ostatniego z inkasów. Robertson czerpał z niego wiele dla ułożenia wybornej *Historyi Ameryki.* Obacz także: Prescott, *History of the conquest of Peru* (3 vol., Boston, 1847); oraz Rivero et Tschudi, *Antiquedadas Peruanas* (Wiedeń, 1852). Ckliwy romans Marmontela, p. t.: *Inkasy*, nie ma żadnej wartości historycznej (tłóm. na polski Stan. Kłokocki, Warsz., 1781 i 1801).

Inkaust, Inkałust, wyrazy w dawnej polszczyznie oznaczają atrament.

Inkerman. Na krymskiej ziemi, o 6 wiorst od Sewastopola płynąc zatoką, następnie rzeczką Bijak-Ezen (Czarna rzeka), wznosi się Inkerman, czyli podziemna twierdza (dawniej zwana Teodora); należał roku 1433 do Alexego, który owładnął Bałakławę. Około XI wieku Sudak czyli Soldaja wzrósł w taką potęgę, że greckie dzierżawy w Krymie powzięły od niego nazwę Soldacyje. W r. 1240 gdy miasta krymskie zaczęły się wybijać na niepodległość, powstały dwa księstwa: teodozyjskie (Inkerman) i gotskie (Mangub). Miasto Eupatoryja założone przez Mitrydata, dało początek Inkermanowi; wódz bowiem króla Pontu, Dijofant, w nagrodę swoich usług otrzymał znaczną część ziemi w Krymie i był założycielem Inkermanu. Roku 679 Chazarowie wydarli go Gotom. Około r. 1240 miał on udzielnych swoich książąt do których należał. Jednym z nich był cesarz Konstantyn zanim na tron byzantyński został powołany. Roku 1475 Turcy zajęli Inkerman i osadzili swoją załogą, gdy wszakże miasto upadać zaczęło, oddali go Tatarom. Jeszcze w r. 1560 bramy warowni pokryte były mnóstwem greckich herbów i napisów (*Martini Bronovii Tartaria).* Dziś na wierzchołku skały sterczą tylko złomy kamienne, żadnego pierwotnego kształtu nie przypominające. Cała ta massa granitu zawieszona nad przepaścią, ponurtowaną jest znaczną ilością pieczar, cel i kryjówek; jedna z takowych pieczar mogąca do dwunastu osób pomieścić, służyła kiedyś za cerkiew. Widać jeszcze ślady ołtarza, ławki otaczające pieczarę do koła i krzyż na suficie wyryty. Tu i owdzie walą się odłamki kolorowe granitu,

są to szczątki malowideł jakiemi cerkiew była ozdobioną. Podania utrzymują, że w czasie przepływu barbarzyńców przez Krym, chrześcijanie tam będący chronili się do Inkermanu, wykuli w granicie kryjówki i pieczary i największą z nich przeznaczyli na cerkiew. Raz nawet dzicz zdobywszy Inkerman, miała strącić ze szczytu skały jednego z patryjarchów. Dziś warownia wystawiona na skale przez dumę i chęć ciemiężenia słabszych, runęła w gruzy; jaskinie jednak zostały nietknięte. Z warowni widok rozciąga się na całą odnogę morską i na rozdoły i góry ze wszech stron skałę otaczające. Często temi rozdołami wieje wiatr zaraźliwy i sprowadza gorączki i inne zabijające choroby (Chojecki, *Podróż po Krymie*). Niedaleko Inkermanu, posuwając się w głąb' Krymu, widzimy skałę dźwigającą także na sobie gruzy starożytnej twierdzy. Położenie miejsca, jak pisze Chojecki, jest zachwycające: „tysiące strumieni toczą się jedne za drugiemi i szemrzą zwaliskom jakąś pieśń o minionej potędze; ciemne bukowe lasy osłaniają je do koła i wieńczą szczyty granitowych złomów. Jest to Czerkies-Kermen. Pallas w XVIII wieku powiada, że warownia ta, założoną została przez Kabardyńców, którzy losem wojny wygnani z Kaukazu, w tych miejscach przytułku szukali. Wszelako domysł ten płonny i Broniewski, poseł króla Stefana Batorego do hanów krymskich, w podróży swojej r. 1578 nic o nich nie wspomina. Opisuje tylko założony zamek przez Turków niedaleko Inkermanu, Czerkies-Kermen, tak nazywający się od swego założyciela i wzniesiony na gruzach starej warowni, której założenia ani Grecy, ani Turcy, a nawet Tatarzy nie pamiętają (Köppen, *Starożytności południowego brzegu* czyli *Krymski zbornik*). Inkerman obecnie należący do składu cesarstwa rossyjskiego, wsławiony został walną bitwą zaszłą między wojskami rossyjskiemi a sprzymierzonemi, w czasie krymskiej wojny, dnia 5 Listopada 1854 r. Bitwa ta pod Inkermanem w dziejach tej wojny zwaną została najkrwawszą. Powiedział naoczny świadek: „Ziemia na której wznosi się Inkerman, była wówczas zwierciadłem krwi ludzkiej, w którém tysiące walecznych widziało ostatnie chwile gasnącego życia.” *J. H.*

Inkluz (z łacińskiego: *inclusus*), był to duch zamknięty w jakiém sprzęcie lub narzędziu i pomagający właścicielowi onegoż. Inkluzami nazywano także pewne metale które czarownicy nosili i za pomocą djabłów dokonywali co chcieli. Był inkluzem i pieniądz, który swemu panu pieniądze sprowadzał, a wydany przez niego, z innemi pieniędzmi zawsze wracał do pierwszego właściciela.

Inkompetencyja, z łacińskiego, niewłaściwość sądu w jakiej sprawie niewłaściwość lub brak usposobienia do sądzenia o czém.

Inkonsekwencyja, z łacińskiego, nie logiczność, brak związku między założeniem a wnioskiem, niekonsekwencyja, lekkomyślność.

Inkrustacyja (z łacińskiego: *in*, w, i *crusta*, skorupa). Tak się nazywają ozdoby na meblach i innych przedmiotach zbytkowych, robione przez umieszczenie stosownych blaszek złotych, srebrnych, miedzianych, z kości słoniowej, z hebanu i t. p., w odpowiednich zagłębieniach na powierzchni tychże przedmiotów wyżłobionych. Sztuka inkrustowania jest bardzo dawna; a w XV i XVI wieku uprawiana była z wielkiém powodzeniem. Jeszcze teraz napotykamy broń i sprzęty, które pięknością rysunku, jako też dokładnością wykonania inkrustacyj, zwracają na się uwagę. Cząstki inkrustowane wycinają się zapomocą piłek bardzo delikatnych, a za pomocą kleju umocowują

się na miejscach właściwych. Inkrustacyjami nazywają się także osady, powstające na rozmaitych przedmiotach, które znajdują się w zetknięciu z wodą, zawierającą w rozpuszczeniu wapno. Inkrustacyje powstające w kotłach parowych, bywają niekiedy przyczyną explozyi.

Inkrutcwiny, uczta przy wprowadzeniu się do nowego mieszkania sprawiana, wprowadziny.

Inkuba, Marcin Siennik, rodzaj tak nazwanej słabości objaśnia: „Inkuba, jest to niemoc, gdy człowiek przez sen widzi. jakoby spał z białogłową, sprawując z nią rzecz cielesną;" teraz zwana *pollucyja.*

Inkunabuły. (*in cunis artis facta*) czyli *Palestypy* zowią się dla tego, że sztuka drukarska ledwie w niemowlęctwie była. Biblijografowie nie zgadzają się na czas, odkąd liczyć inkunabuły. Niektórzy mianują niemi książki wydane do końca XV stulecia; inni, mianowicie Panzer, kres czasu oznaczają do r. 1506. O inkunabułach piszą: Hofmann, *De typografiis earumque imitiis in Regno Poloniae et M. D. Lit* 1740, Gdańsk; Bandkie, *De primis Cracoviae in arte tipographica incunabulis* Kraków, 1712, w 4-ce; Bentkowski, *O najdawniejszych książkach drukowanych w Polsce*, Warszawa. 1812; Lelewel, *Księgi biblijogrvficzne*: Panzer i Maittaire, *Annales typographici*; Hain, *Repertorium bibliogicum* 1826—30; Renouard, *Annales pe l'imprimerie des alde*, 3 edycyja, 1831; Ch. F. Harless, *Literatur der ersten hundert Jahre nach Erfindung der Typographie*, 1840. Inkunabułów z epoki od r. 1440 do r. 1500 liczą około 15.000. Możnaby z nich wspaniałą biblijotekę utworzyć, ale są to same białe kruki. Inkunabułów wyłącznie polskich, wcześniejszych od r. 1521 nie znamy (*Agenda* jest na pół po łacinie; zaś co do *Kalendarza* jest tylko domysł, iż wyszedł r. 1516), choć niema wątpliwości,że były, a rokować można, iż kiedyś się wykryją. Oświata łacińska i inne okoliczności były powodem zatraty polskich inkunabułów. Między inkunabułami w obcych językach najciekawsze są: *List odpustowy Mikołaja V*, 1454 r., *Łacińska Biblija*, 1455 r. *Lactancyjusz* 1455; *Psalterz*, 1457; *Grecka grammatyka Laskarysa*, Medyjolan, 1476; Cycero, *De officiio* 1465. Iramis de Turrecrementa, *Explanatio in psalterium*, Cracis (Kraków?) około 1564; *Augustini Aurelii omnes libri* Cracis, około 1465 do 1668; *Nicleri praeceptorium divinae legis* 1472; *Sermo ad populum praedicatoruis* 1460; *Książka węgierska*, wydana r. 1469 w Krakowie, kupił ją na licytacyi r. 1851 hr. Teleky po Jankowiczu w Peszcie *Officium Mariae Virginis*, 1473, w 32-ce; Antonio de Siena, *Monte Santo di Dio*, 1476; *Antologia*, *Euripides*, *Kallimachos*, *Appolonius Rodyjski*, wydania klasyków Mancyjusza, druki słowiańskie Świętopełka Tiola z lat 1490—91; *Cronica Hungarorum* z r. 1473 i mnóstwo innych, które wymienione są bardzo szczegółowo przez powyżej powołanych biblijografów, i w niezmiernie wielkiej liczbie podobnych dzieł Beughema (1688), Schwarca (1827), Haeberlona (1740), Roedera (1744), Zapfa (1786), Seemüllera (1787), Würdtwema (1787), Straussa (1787), Brauna (1788), Laira (1791), Fossyjusza (1793), Hupfauera (1794), Audiffreda (1783), Serna Santader (1805), Pezzana (1808), Merkela (1832), Montbruna (1836) i t. p. którzy wszyscy pisali wyłącznie o inkunabułach, a między którymi najznakomitszy Hain, w dwutomowem dziele spisał w porządku alfabetycznym niemal wszystkie znane inkunabuły. Biorąc według Panzera rok 1546 za ostatni kres inkunabułów, policzylibyśmy między inkunabuły polskie *Ecclesiastes* z r. 1521, w Krakowie u H. Wietora (unikat w posiadaniu Wł.

hr. Dzieduszyckiego we Lwowie); *Rozmowy Salomona z Marchołtem*, 1521, u Wietora, Felimierza: *Historyja naturalna*, u Unglera, 1534; Opecia, *Żywot świętego Bonawentury*, 1527, u Wietora; *Agenda* (na pół po łacinie) z r. 1514, u H. Wietora; *Psałterz Dawida*, 1532, u H. Wietora; *Gadki z pisma Arystotelesa* z r. 1535, u F. Unglera; *Psałterz Dawida*, 1635, u H. Wietora; *Eclesiastycus*, 1535, u H. Wietora (doszło nas atoli wydanie tylko z r. 1541); *Confessio. to jest wyznanie wiary* (około r. 1535 zaginęło). Wszystkie te inkunabuły opisuje bardzo staraanie W. A. Maciejowski w dodatkach do *Piśmiennictwa polskiego* tomu 3-go, posuwając spis inkunabułów aż po rok 1564, może tylko przez wzgląd, że gdyby u nas wypadło ograniczyć się na roku 1535. moglibyśmy pochwalić się ledwie kilkunastu drukami, lubo ani wątpić że nie wyśledzono u nas wszystkiego, tak jak nie znamy owych inkunabułów z oficyny Hallera, które miał Konstanty Świdziński (*O przykazaniach i grzechach*, 1508; *O papieżu Urbanie*, 1514). Inkunabuły mają osobliwą wartość biblijograficzną i bywają przepłacane na równi z rękopisami, i tak: Bokacyjusza *de Genealogia* z r. 1472 płacono po 100 duk. i po 36,000 złp. Suenhemisa *Quintiliana* z r. 1470, płacono po 405 duk. holl. a tegoż *Cezara* z r. 1472 po 420 duk. hol. Margrabia Blaudford zapłacił za *Bokkacyjusza* z r. 1471 przeszło 90,000 złp. tęż książkę po jego zgonie kupił lord Spenzer za 918 funt. szterl. Pierwsze inkunabuły drukowane są bądź na pargaminie, bądź na tak grubym i wyrobionym papierze, iż niemal dorównywa pargaminom. Inicyjały częstokroć są domalowywane. W ogóle nie mają kart tytułowych. Częstokroć zaczyna się dzieło spisem rozdziałów lub listem. Zwykle zaczyna się dzieło od wyrazów będących pospolitą formułą, jak np. *Incipit qui comenza* i t. d., zaś na końcu dzieła stoi zazwyczaj: *Explicit liber qui dicitur est Finiut* i t. d. poczem zwykle właściwie tytuł idzie, nazwisko drukarza, miejsce druku, rok, miesiąc i dzień ukończenia druku. Nazwiska drukarzy zwykle bywały na łacińskie i greckie przeobrażone, jak np. Gallus (Hahn), Opilio (Schöffer); Levilapis (Lichtenstein), Parvus (Klein), Petit (Kleon). Niekiedy drukarze przybierali kilka nazwisk, jak np. Gerard Flander występował także pod imieniem de Lisa. Częstokroć wymieniali tylko swe imię i miejsce pochodzenia (Stanisław Polak, Adam Polak, Nicolaus Galliens). Częstokroć przydawali sobie przydomki (magister, prudens, providus i t. d.), podobnież dawali przydomki miastom: (alma, mundi, regia, celebratissimum, oppidum). Datę druku rozmaicie podawano, bądź wyrazami, bądź cyframi rzymskiemi i arabskiemi, nie jednokrotnie z dodatkiem: *Anno salutis*, *Anno Christi optimi*, *Anno legis gratie*, *Nach Christi gepurt* (sic). W najstarszych inkunabułach używano powszechnie cyfr rzymskich, ale zestawiano je nader niezrozumiale, jak np.: MCCCCiiijXXVIII zamiast MCCCCLXXXVIII, MiiiiciiiiViij zamiast 1488, MCDXCIX zamiast 1499, MiiijD zamiast 1496, MjjjD, zamiast 1497. Często pisano na poły cyframi i głoskami jak: Anno millesimo CCCC octogesimo VIII. Zdarza się, że na tytule inną datę położono niż na końcu dzieła. Przy dziełach kilkotomowych, tom pierwszy miewa późniejszą datę niż następne. (*Cycero*, wydanie Juntiego, tom pierwszy ma rok 1537, tom drugi 1534, tom trzeci 1536). Zdaje się że bałamucono dla tego, iż nieraz późniejsze części wcześniej drukowano niż pierwsze. Często w inkunabułach nie znajdujemy ni daty i miejsca. Zdolny biblijograf odgadnie je według zewnętrznych poznak dzieła. Uczy o tém Jugendre: *Disquisitio in notas characteristicas librorum a typographiae*

incunabulo ad annum M. D. impressorum, 1740 (przekład niemiecki, 1790). Trudność odgadnięcia wielka, papier, znaki wodne i odlew głosek są tu głównemi cechami. Starości dzieła dowodzi tytuł, gdy nie jest drukowany na osobnej kartce, gdyż osobne tytuły ukazują się od r. 1476 do 1480. Brak początkowych liter od zaczęcia peryjodów również jest dowodem dawności inkunabułu; najstarsze druki bowiem wypełniano incyjałami, od ręki kolorowanemi. Brak przecinków również jest dowodem starości dzieła jednak nie zupełnym, bo już w rękopisach napotykamy przecinki. Czcionki nierówne i grube są wskazówką, iż dzieło odnosi się do pierwszych lat od wynalezienia druku, podobnież brak sygnatur, liczbowań stronnic, przepełnienie skróceniami, opuszczenie nazwy drukarza i miejsca druku. Inkunabuły z XV stulecia poznać można po czworograniastych punktach, podłużnych kreskach (miasto kropek) ponad *i*, i po niektórych skróceniach, jak np. neq3 (neque), quib3 (quibus) i t. p. Obałamucić się można nieraz mylnemi datami druku na dziele; trzeba krytycznie rozpatrywać dzieło, aby się spostrzedz na pomyłce inkunabuł: *Biblia sacra Embricae Grüninger 1465*, nie mogła wyjść w tym roku, bo Grüninger dopiero od r. 1490 drukował, więc zaszła omyłka zamiast 1495. Jensona, *Decor puellorum*, ma datę roku 1461 zamiast 1471. Częstokroć dawano fałszywe daty, jako samołówkę na nieopatrznego nabywcę. Tak np. wydanie Junty: *Dekamerona*, wydane we Florencyi r. 1527, przedrukowano w Wenecyi r. 1529, lecz położono datę r. 1527. *E.*

Inkulpacyja, z łacińskiego: obwinienie, oskarżenie sądowe; ztąd *Inkulpat*, obwiniony, oskarżony.

Inkuzy, medale źle odbite, z jednej strony wypukłe, z drugiej wklęsłe, dla rzadkości swojej w gabinetach numizmatycznych bardzo cenione. Najczęściej inkuzy te pochodzą ze starożytności greckiej i rzymskiej.

Inkwirent, tak nazywamy urzędnika sądowego, który wyprowadza inkwizycyję czyli śledztwo, dla zbadania prawdy, i protokólarnie takowe spisuje.

Inkwizycyja, termin tak w dawnem jak w nowszém prawie polskiém właściwie śledztwo, to jest wykrywanie prawdy potrzebnej sądowi, przez słuchanie osób i zapisywanie ich podań. Sądy nakazywały zwykle śledztwo i to w tenczas, kiedy strony na swoje twierdzenia pokazywały niedostateczne dowody. W sądach najwyższej instancyi, np. w dawnych trybunałach, kommissyjach skarbowych, assesoryjach niebawiono się słuchaniem, ale je poruczano urzędom grodzkim lub ziemskim. Zeznania świadków, sądy niższe delegowane do słuchania, musiały ściśle świadectwa opieczętować i tak odsyłać. Inkwizycyi dwóch urzędników, albo jeżeliby to być nie mogło, tedy i jeden urzędnik słuchać mógł. Obie strony miały przysiądz, iż świadków których będą stawić, nieprzekupiły. Oczywistych świadków na inkwizycyi było pierwsze uważanie, a tych, którzyby z powieści świadczyli, świadectwo nie było pisane, wyjąwszy żeby co do poszlakowania prawdy powiedzieli, których najwięcej miało być dwunastu. Przy inkwizycyi woźny musiał znajdować się. Od expedyjowania inkwizycyi *in causis majoris importantiae*, złotych 300 od obydwóch stron na jednego urzędnika przychodziło; w sprawach mniejszej wagi, albo w bliskości miejsca, połowa tego. Urzędnicy obowiązani byli sekret zachować, pod karą zawieszenia w urzędzie na rok jeden; w większych występkach, w razie niesprawiedliwych inkwizycyj, albo wyjawienia sekretnych świadectw

pozbawieniem wolności urzędowania na zawsze (*Konst. litew.* 1726 r.) Dwa razy tylko w jednej sprawie uznane inkwizycyje być mogły i to gdyby pierwsza inkwizycyja *defectuose* przez urząd była odprawiona. Inkwizycyję mocen był król uznać, naznaczając na to dwóch albo trzech urzędników powiatu, gdzie się stał uczynek, którzy tak się mieli zachować, jako urząd sądowy. Inkwizycyję w potrzebie mógł trybunał uznać, i na wysłuchanie onej dwóch deputatów z pomiędzy siebie wyznaczyć. Inkwizycyi gdzie słuchano, tam strony znajdować się nie powinny. O inkwizycyi przez męki ob. *Tortury*.

Inkwizycyja albo *Sacrum officium*, nazywa się z łacińskiego w Kościele katolickim, urząd duchowny, przeznaczony do śledzenia, wytępiania i karania błędów przeciwnych wierze, kacerstw czyli herezyj. Początek tej instytucyi sięga cesarzów: Teodozyjusza Wielkiego i Justynijana. Wyznaczali oni szczególne osoby do śledzenia kacerstw; dawane im nazwisko *Jnquisitores*. Biskupi karali wykrytych heretyków wyłączeniem ze społeczności Kościoła czyli klątwą, a władza świecka wyrokowała na nich kary kryminalne. Ponieważ biskupi obowiązani byli przestrzegać czystości wiary w swoich dyjecezyjach, przeto ten rodzaj inkwizycyi znajdował się w ich ręku; a w wiekach VIII i IX nabrała ona wzrostu i mocy, przez ustanowienie i rozsyłanie sędziów delegowanych. W wiekach XI i XII rozmnożyły się sekty Katharów, Waldensów i Albigensów, zwłaszcza we Francyi południowej, tak dalece, że Innocenty III papież zniewolony był tam wysłać jako legatów: Arnolda, Raula i Piotra de Castelnau, Cystersów, nadając im władzę nieograniczoną do wytępiania wszelkiemi środkami kacerstw, przy pomocy urzędów świeckich. Rajmund VI hrabia Tuluzy i inni panowie francuzcy ochotnie wspierali heretyków, nawet wielu duchownych przylgnęło do nich. Legat papiezki Piotr de Castelnau, zabity został przez Albigensów. Wtedy Innocenty III rozesłał listy do hrabiów, rycerzy i biskupów Francyi, ogłaszając, iż hrabia Tuluzy jest wyklęty przez Kościół, poddani jego z posłuszeństwa wyjęci i nakazał przeciw niemu wyprawę krzyżową, nad którą objął dowództwo okrutny Symon de Monfort. Polała się obficie krew z obu stron, przy wzajemném stron rozjuszeniu. Teraz wystąpił nowy pogromca herezyj, ś. Dominik Guzman, rodem Hiszpan (urodzny r. 1170), założyciel zakonu Kaznodziejskiego czyli Dominikanów którego głównym celem było nawracanie kacerzy; lecz ten mąż święty trzymało się raczej oręża duchownego, wyjednawszy u papieża Honoryjusza III zatwierdzenie swego zakonu. Następnie inkwizycyja przeszła całkowicie w ręce Dominikanów, których Grzegorz IX papież mianował inkwizytorami papiezkimi, najprzód w Niemczech, Aragonii i Austryi (r. 1232) później w Lombardyi i Francyi południowej (r. 1233), wyjmując ich z pod władzy biskupów miejscowych i czyniąc zależnymi bezpośrednio od Rzymu. Samo podejrzenie o kacerstwo było dostateczném do uwięzienia, przyjmowano na świadków spółwinowajców i zbrodniarzy, nawet dzieci przeciw rodzicom; nazwisk świadków niewymieniano obwinionemu; przy badaniach używane były najokrutniejsze tortury (ob.), jak naprzykład przez powróz, ogień i wodę, które najprzód zarządzała władza świecka, zaś od czasów Urbana IV papieża, sama już inkwizycyja duchowna. Kary, na heretyków były: utrata czci, praw obywatelskich i kościelnych, konfiskata majątku, wieczne więzienie włochach lub na galerach, wreszcie śmierć po większej części na stosie. Srożyła się inkwizycyja najzawzięciej we

Francyi południowej i niejednokrotnie wywoływała krwawy odwet ze strony prześladowanych mieszkańców. Pobożny Ludwik święty sprzyjał inkwizycyi; lecz powściągnął jej zapędy Filip Piękny, król francuzki, w czasie zatargów swoich z papieżami. W XIV wieku osłabła inkwizycyja we Francyi, i usiłowania o jej przywrócenie przez Pawła IV papieża (r. 1557) i króla Henryka II, celem wytępienia Hugonotów przedsiębrane, nie wzięły skutku. Natomiast nierównie dłużej i okrutniej panowała w Hiszpanii, tudzież w Portugalii. W Hiszpanii Maurów i Żydów gwałtem nawracano na wiarę chrześcijańską; podejrzanych o sprzyjanie dawnej wierze nielitościwie karano. Ferdynand i Izabella tém szkodliwiej opiekowali się inkwizycyją i rozszerzyli granice jej władzy, że ją uczynili narzędziem despotyzmu politycznego i używali nietylko do karania herezyi, ale do zniweczenia przywilejów szlachty, a nawet wyższego duchowieństwa, na co papieże niemilém poglądali okiem, widząc że ta instytucyja straciła pierwotną cechę duchowną. Mianowany r. 1483 generalnym inkwizytorem Tomasz de Torquemada, przeor Dominikanów w Segowii, kilka tysięcy wysłał na stos i męki. Zagęściło się najohydniejsze szpiegostwo w całej Hiszpanii; około 20,000 liczono denuncyjantów inkwizycyi, zwanych *familiares*. Więzienia mianowano domami świętemi (*casas santas*). Żydzi, w liczbie 200,000, którzy ochrzcić się nie chcieli, musieli w ciągu jednego roku, a Maurowie w ciągu trzech miesięcy opuścić Hiszpaniję, która tym sposobem ogołoconą została z najprzemysłowszej i najczynniejszej ludności. Przy złożeniu przez Torquemadę urzędu wielkiego inkwizytora, w r. 1498 okazało się, że z jego rozporządzenia 8,800 ludzi spalono żywcem, 6,500 na portretach, 90,001 ukarano pokutą wszelkiego rodzaju. Pod drugim generalnym inkwizytorem Dominikanem Diego Deza (1499—1506 r.), spalono żywcem 1,664, na portretach 832, skazano na pokutę 32,456. Za trzeciego generalnego inkwizytora kardynała Franciszka Ximenes de Cisneros (1507—1517 r.), spalono żywcem 2,536 osób, na portretach 1,368, pokutą ukarano 47,263. W podobnymże duchu działała inkwizycyja i w późniejszych czasach, zwłaszcza pod panowaniem przeklętej pamięci króla Filipa II; w XVII i XVIII wiekach była także czynną, ale już więcej zajmowała się zakazywaniem i paleniem książek, aniżeli ludzi. Llorente, który sam był sekretarzem inkwizycyi, w dziele: *Histoire critique de l'Inquisition d'Espagne* (tomów 4, Paryż, 1815—17; tłómaczona na niemiecki przez Höcka, Gmüd 1820—1822; rys tego dzieła po polsku zamieszczony w *Dzienniku Wileńskim* r. 1820), obliczył iż od r. 1481 do 1808, inkwizycyja hiszpańska spaliła żywcem 31,912 osób; 17,659 na portretach, a 291,456 surową pokutą ukarała. Obwiniony, który wyprzysiągł się kacerstwa, musiał przez pewien czas nosić suknię pokutną *Santo-Benito*; na nowo oskarżony szedł na śmierć. Zwłoki nawet obwinionych o kacerstwo, wygrzebywano z ziemi i palono katowską ręką, wraz z ich wizerunkami. Po odkryciu Ameryki i tu Hiszpanija wprowadziła inkwizycyję, która szczególniej pastwiła się w Mexyku, Kartagenie i Lima. Dopiero w drugiej połowie XVIII wieku, minister hiszpański hrabia d'Aranda wydał rozporządzenie, że wszelkie procesa inkwizycyjne, wytoczone przeciw dygnitarzom i osobom wyższego stanu; mają być przedstawiane do decyzyi króla i nikt z poddanych jego więzionym być nie może, dopóki wina jego udowodnioną nie będzie. Józef Bonaparte, zostawszy królem hiszpańskim, działając w duchu pierwszej wielkiej rewolucyi francuzkiej, która tyle dobroczynnych reform dla dobra ludzkości zaprowadziła,

dekretem z dnia 4 Grudnia 1808 r. zniósł zupełnie inkwizycyję. Przywróconą przez wiarołomnego króla Ferdynanda VII, za powrotem na tron r. 1814, na nowo obaliła konstytucyja kortezów r. 1820, co potwierdził ostatecznie dekret królewski r. 1835, przeznaczając ogromne dobra inkwizycyi na zaspokojenie długu krajowego. Oprócz heretyków i błądzących w wierze, inkwizycyja hiszpańska sądziła sprawy o czary, magiję, wróżbiarstwo, spółki z djabłem, wielożeństwo, sodomiję, pederastyję, o wolne mularstwo, czyli tak nazwaną farmazoniję, którą ciemnota fanatyczna uważała za dzieło djabelskie, nawet o przemycanie koni i broni dla nieprzyjaciela podczas wojny; a wszystkie tego rodzaju sprawy kończyły się torturami, wiecznem więzieniem, lub śmiercią na stosie. Inkwizycyja w Wenecyi była głównie instytucyją szpiegowsko-polityczną, nie zaś wyłącznie religijną i upadła wraz z upadkiem tej arystokratycznej i niemoralnej rzeczypospolitej. We Włoszech, a przedewszystkiem w państwie papiezkiem, inkwizycyja była najłagodniejszą i ograniczała się głównie nawracaniem błądzących na drogę prawowierności. Wielu papieżów potępiało bezbożne i barbarzyńskie działania inkwizycyi hiszpańskiej, dopuszczając apellacyję od jej wyroków do Rzymu, i liczne z nich unieważniając. Leon X wyklął r. 1519 inkwizytorów w Toledo. Paweł III gorzko użalał się na postępowanie rzeczonej inkwizycyi i wziął pod swą opiekę opierających się jej wprowadzeniu do królestwa neapolitańskiego. Tadeusz Czacki w pamiętnem dziele: *O prawach polskich i litewskich* (wydanie poznańskie 1844 r., tom I, str. 318), tak się wyraża: „Szczęśliwy nasz kraj, że pisząc jego dzieje, można pisać o Inkwizycyi, świętą zwanej, bez liczenia ofiar nabożnego okrucieństwa. Bulla Jana XXII r. 1318 dnia 1 Maja zleca Peregrynowi zakonu Dominikanów i Mikołajowi zakonu św. Franciszka, aby we wrocławskiej i krakowskiej dyjecezyjach urząd *Censorum fidei* odbywali. W procesie między Krzyżakami a Kazimierzem Wielkim położony jest w liczbie świadków brat Mikołaj, *inquisitor haereticae pravitatis* w Wielkiej Polsce, przeor klasztoru Dominikanów w Sieradzu. Statutem wieluńskim r. 1424 Władysław Jagiełło zalecił, aby każdy przybywający z Czech był badany przez biskupów miejscowych, lub członków inkwizycyi. Za Zygmunta I z rozkazu Mikołaja Dominikana, doktora teologii, władza świecka spaliła jakiegoś żyda w Krakowie. Abraham Bzowski w dziele *Propago D. Hyacinthi* (Wenecyja, 1606 r.), przywodzi ustanowienie inkwizytorem Piotra z Kołomyi przez Jana XXII r. 1326, wypisuje dalej przywilej Władysława III r. 1436, w którym daje rozkaz, aby inkwizytorom we wszystkiem pomagać, a oskarżonych karać. W Corsinich biblijotece w Rzymie, było w rękopismie obwieszczenie Marcina de Brzeście inkwizytora 1437 r. dnia 15 Kwietnia, aby mu dostawiono heretyków. Za Kazimierza Jagiellończyka w Metryce koronnej pod r. 1454 znajduje się rozkaz, aby inkwizytor w całem królestwie urząd swój wypełniał; żeby na jego rozkaz obwinionych więziono i pod pilną strażą, dokąd inkwizytor zażąda, odprowadzano. Jeżeli zaś ich wskaże i sądowi świeckiemu odda, mają być podług jego wyroku niezwłocznie ukarani. Podobnyż rozkaz wydany był r. 1464 dla inkwizytora Marcina de Kace, z klasztoru krakowskiego Dominikana. Ponawianych później rozporządzeń nie zawierają akta narodowe. Bzowski utrzymuje, że każdy prowincyjał dominikański był inkwizytorem i takich 44 kładzie, w ich liczbie widzimy inkwizytorów różnych dyjecezyj. Ostatnim inkwizytorem był Melchijor z Mościsk, Dominikan lwowski, około ro-

ku 1570, zmarły r. 1591. Czacki powiada, iż miał ślady, że w klasztorze Dominikanów w Krakowie, były akta inkwizycyi polskiej, lecz tak ważnego dzieła nie mógł odkryć. Ossoliński, w dziele: *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej* (Kraków, 1819, t. I, str. 45 i 107) zapewnia, że w biblijotece Załuskich w Warszawie, przewiezionej następnie do Petersburga, znajdował się rękopism Abrahama Bzowskiego, obejmujący historyję inkwizycyi w Polsce, przepisany z manuskryptu biblijoteki Dominikanów klasztoru płockiego, pod tytułem: *Ord. Praedicatorum Historia Inquisitionis haereticae pravitatis in orthodoxo regno Poloniae, amplum volumen e codice bibliothecae Ordinis Praedicatorum Conventus Plocensis nitide descriptum.* Klasztor i kościół Dominikanów w Płocku, fundował r. 1234 Konrad, książe mazowiecki. Był też tam i drugi kościół, który księżna Alexandra, siostra Władysława Jagiełły, odnowiwszy, Dominikanom oddała. Tam utrzymywał się nowicyjat i studyjum formalne. Posiadali też piękną biblijotekę, darowaną przez Wawrzyńca Goslickiego, biskupa poznańskiego, który, jak się wyraża Bzowski w dziele *Propago D. Hyacinthi*, str. 97: *bibliothecam suam multo auro aestimatam conventus istius esse propriam voluit.* Co się stało z biblijoteką Dominikanów płockich, gdzie znajdował się wyżej wspomniony rękopism Bzowskiego o inkwizycyi w Polsce, nie wiadomo. W dziele ks. Sadoka Barącza: *Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce* (Lwów, 1861, tom. 2), znajdują się następujące wzmianki o inkwizycyi w kraju naszym, które nie zupełnie zgadzają się z twierdzeniem Czackiego, ani też Adryjana Krzyżanowskiego (*Dawna Polska*, Warsz., 1844, str. 530), który powiada: „Co do inkwizycyi świętej, ta ani pod hiszpańską, ani pod italijańską szatą nie była znana, ani używana u nas. Milczą o niej wszystkie zbiory praw naszych, chociaż już od XIV wieku echo słów: *Inquisitores haereticae pravitatis*, oznaczających jeden z klasztornych urzędów dominikańskiego zakonu, później przeniesionych do ustaw synodalnych łęczyckich, przez prymasa Jana Łaskiego, który około r. 1529 wydał ostry przeciw różnowierstwu statut: *De inquisitoribus et visitatoribus haereticae pravitatis in toto regno Poloniae servendis*, rozlegało się po Polsce. Za Zygmunta Augusta Bracia czescy w Polsce opiekę, a dyssydenci równość praw pozyskali i po skonie tego króla akt konfederacyi, przez jego następców zaprzysięgany, uznał tolerancyję za jedno z kardynalnych praw państwa. Nie było tedy u nas Inkwizycyi świętej." Jan Polak, inkwizytor r. 1305, mówi ksiądz Barącz: „przejęty gorliwością o rozszerzenie prawdziwej wiary katolickiej w Polsce, jak najmocniej opierał się nowym krzewicielom błędów zastarzałych, a zbijając takowych, oczyścił całą przestrzeń obrębu swego od tej nieszczęsnej zarazy" (t. I, str. 127). „W r. 1326 wysłał papież sześciu inkwizytorów do Polski, aby oparli się napływowi z Niemiec Beginów, Fratrycelów i t. d. Rozpatrzywszy się należycie inkwizytorowie dominikańscy, donieśli ojcu świętemu, że szlachta polska nakłania się do tej sekty, opuszczając sromotnie wiarę Kościoła katolickiego (str. 141). Papież dnia 29 Kwietnia 1327 roku upoważnił prowincyjała Dominikanów w Polsce, do kreowania tylu inkwizytorów z tego zakonu, ilu będzie potrzeba. Po odwołaniu, lub zejściu którego z tychże, prowincyjał zupełną moc posiadał do zamianowania nowych na miejsca opróżnione. Którym to inkwizytorom przysługiwała wolność nieograniczona, wszędzie i na każdém miejscu, przy obecności duchowieństwa, stosowne do ludu miewać kazania; przekonanych zaś o kacer-

stwo według ustaw trybunału świętego, surowej poddawać karze (str. 142). Jan z Wrocławia, inkwizytor, z rozkazu Jana luxemburgczyka, króla czeskiego, wywleczony z klasztoru ś. Wojciecha we Wrocławiu, zamordowany r. 1341 (str. 151). Takiż sam los spotkał Konrada, inkwizytora w Pradze (str. 152). Wacław Polak, inkwizytor, następca Jana z Wrocławia, upór bezwstydnych niewiast, *rozpalonemi stosy tłumił*. W r. 1348 Piotr, mistrz teologii i krakowski inkwizytor, najwięcej przyczynił się do usunięcia naśladowców Piotra pirańeńskiego, Czecha, przywodząc jednych do uznania błędów swoich, drugich uporczywie trwających przy fałszywych zdaniach swoich, *mieczem i ogniem karząc*, lubo przez swą gorliwość, złość i prześladowanie tychże ściągnął na siebie." „Niezgorzej też, jak mówi ksiądz Barącz, postąpił sobie Jan Chryzostom, poznański inkwizytor, który w tymże samym czasie, pracując około nawrócenia obłąkanych z prawdziwej drogi zbawienia, wielu z nich pojednał z Kościołem katolickim, *upartych zaś, osobliwie niewiasty, publicznie spalić rozkazał*. Aby zaś niejako w samym zarodzie złe przytłumić, za porozumieniem się wspólném inkwizytorów w Polsce i Niemczech, w r. 1349 wykopane zostało ciało Piotra pirańeńskiego, Czecha, herszta sekty ohydnej i przez ręce kata publicznie spalone" (str. 154, 155). „Piotr, inkwizytor i Stanisław, mistrz teologii, dla swej niezrównanej gorliwości mianowany inkwizytorem generalnym w Polsce, przebiegają oni miasta i wsie, wyszukując starannie ukryte tamże odszczepieństwo, z bohaterskim zapałem przystępują do walki zaciętej, nauką i łagodnością przyprowadzają jednych do porzucenia wyznawanych przez siebie błędów, drugich zaś uporczywie przy swojém opierających się, *na publicznie rozpalone stosy skazują* (str. 157). Wspomniony wyżej Stanisław, inkwizytor, zmarły r. 1365, zapamiętałych heretyków w ręce sprawiedliwości oddawał, żeby na postrach drugim *w płomieniach* kończyli swe gorszące życie (str. 159). Jakób Grzymała, inkwizytor generalny w Polsce (r. 1453), skoro niektórzy z Hussytów, ze swemi żonami w Krakowie się pojawili i zbory swoje w ukryciu odprawiać postanowili, natychmiast kazał ich schwytać, za bezbożnych osądzić i w przytomności pospólstwa *publicznie spalić*" (str. 202). „Gorliwie bronili wiary ojców (r. 1464—1466) inkwizytorowie nasi: Grzegorz Heicze, mistrz teologii i przeor we Wrocławiu, Mikołaj Gruneb, ś. teologii lektor w Toruniu; Maciej Conradi, ś. teologii lektor na Rusi; Dyjonizy i Albert z Łęczycy, mistrzowie teologii w Krakowie" (str. 209). Albert z Płocka, mistrz teologii i inkwizytor krakows., dowiedziawszy się o wejściu z Czech do Polski sekty fossaryjuszów, zgromadzonych na modlitwę i oddanie się zwierzęcej zmysłowości, otoczył ich żołnierzami, wszystkich kazał schwytać i oddać w ręce sprawiedliwości. Niewiasty wszystkie z obnażonemi plecami przez miasto prowadzone, rózgami chłostane, nareszcie *żywcem spalone zostały*. Działo się to około r. 1505, w którym to czasie Albert nasz nietylko fossaryjuszów z Polski wypłoszył, ale też i wielu innych heretyków do opamiętania się przywiódł" (str. 216, 217). „Przybyło do Lwowa trzech mężczyzn bezczelnego towarzystwa tego (fossaryjuszów); ale tam był *nasz Jędrzej najczujniejszy inkwizytor*, który nieproszonych gości natychmiast kazał okuć w kajdany i do więzienia wtrącić. A ponieważ ani pokutować, ani też odwołać swego kacerstwa nie chcieli, a zatém jako zatwardziałych bezbożników, *spalono ich publicznie*" (str. 218). Wymienieni są dalej jako inkwizytorowie, za Zygmunta I, Felix, w Krakowie

(str. 225), Dominik Małachowski, kaznodzieja królewski (str. 228), Marcin Szporna, Wrocławczyk, później prowincyjał polski; Waleryjan de Warso (str. 233); Jakób Russius, Piotr z Sochaczewa, Jakób przeor krakowski (str. 236); Hieronim, inkwizytor krakowski, wysłany do Torunia; Paweł Sarbinijusz, z Poznania, inkwizytor generalny, „którego jako znienawidzonego przez siebie kazała schwytać szlachta i w rzece Warcie utopić; lecz gdy go już do wody wrzucić miano, cudem Bożym zniknął im z oczów i uszedł nieochybnej zguby" (str. 239). Ksiądz Barącz wylicza ogółem 55 inkwizytorów w Polsce, zacząwszy od Pawła Polaka r. 1254, a kończąc na Michale z Moscisk r. 1571 (str. 256, 257). Zaniechajmy już dalszych cytacyj z dzieła księdza Barącza, który z prawdziwie inkwizytorską przyjemnością lubuje się, jak żywcem palono różniących się w przekonaniach religijnych i postępowano w tém najniegodniej przeciw głównej ewangelicznej nauce Jezusa Chrystusa, o miłości bliźniego. Tak szkodliwie fanatyczne uprzedzenia wpływają na zwichnięcie serca i umysłu i stłumienie najzacniejszych uczuć człowieka, uczuć ludzkości. Wszelako nie samą inkwizycyję obwiniaać należy o okrucieństwa popełniane w sprawach wiary. Główny wróg Kościoła katolickiego Kalwin, kazał spalić żywcem w Genewie dnia 17 Października 1553 r. Michała Serweta, Hiszpana, przejeżdżającego przez wspomnione miasto, za to, że przed dwudziestą dwoma laty, to jest 1531 r. wydał w Strasburgu, niezgodne z pomysłami Kalwina pismo: *de Trinitatis erroribus*. Prowadzono Serweta na śmierć, z tą książką, zawieszoną u pasa, w wieńcu słomianym siarką nasyconym. Na stosie ułożonym ze świeżego z liśćmi drzewa, przywiązano go łańcuchem do słupa; podpalono stos, ale wiatr gwałtowny odwracał płomienie, tak że nieszczęśliwy Serwet całe trzy godziny wśród najokrutniejszych męczarni przepędził, powtarzając: „Ojcze Przedwieczny, zmiłuj się nademną," nim śmierć położyła koniec przechodzącym wszelkie wyobrażenie cierpieniom. Kalwin usprawiedliwiając swe postępowanie, wydał książkę, w której dowodzi, iż heretyków śmiercią karać należy. Tytuł tej księgi jest: *Defensio orthodoxae fidei de Sacra Trinitate contra prodigiosos errores Michaelis Serveti, Hispani, ubi ostenditur haereticos jure gladii coercendos esse, et nominatim de homine hoc tam impio juste et merito sumptum Genevae supplicium*. W tej podłej książce Kalwin nazywa Serweta „psem hiszpańskim." Z rozporządzenia reformatora geneweńskiego ścięto Jakóba Gruet za to, iż rozwiązłe listy i wiersze pisywał, a rozporządzenia Kalwina zamyślał obalić. Pod tym względem nie ma różnicy między Torquemadą a Kalwinem. Już po jego śmierci, ale z natchnienia jego, Walenty Gentilis, aryjanin, ścięty został za wyrokiem protestanckiego trybunału w Bernie.— Obecnie, kongregacyja świętego urzędu (*Sancti-Officii*) albo inkwizycyja, w Rzymie, śledzi i wyświeca nauki wierze katolickiej przeciwne. Ma prawo degradować księży i pociągać przed sąd swój biskupów i kardynałów, jeżeliby z nich kto wpadł w herezyję. Paweł III, papież, r. 1542 wyznaczył kommissyję nadzwyczajną z sześciu kardynałów-inkwizytorów, jako najwyższy i ogólny trybunał przeciw herezyjom. Pius IV i Pius V więcej ją rozwinęli: ostatni podniósł do ośmiu liczbę kardynałów inkwizytorów. Nareszcie Syxtus V konstytucyją *Immensa aeterni Dei*, zamienił tę kommissyję w nieustające zgromadzenie. Inkwizycyja rzymska składa się z dwunastu kardynałów, jednego kommissarza z zakonu Dominikanów, który sprawuje urząd nadzwyczajnego sędziego, z jego radcy albo asessora, a konsultorów, których sam papież wybiera z pomiędzy najbieglejszych te-

ologów i kanonistów; z kwalifikatorów czyli referentów, którzy wyłuszczają sprawę; z obrońcy czyli adwokata dla obrony obwinionego i innych członków. Na posiedzeniach największej wagi, sam papież prezyduje. Według postanowienia Innocentego IV, papieża, z roku 1252, tortury zabronione w zwyczajnych trybunałach duchownych, mogą być używane w Inkwizycyi. Przy niej ustanowiona jest *Kongregacyja Indexu*, do rozpatrywania książek i zakazywania szkodliwych wierze (ob. *Index librorum prohibitorum*). Józef de Maistre wystąpił z apologiiją inkwizycyi w książce: *Lettres à un gentilhoume russe sur l'Inquisition espagnole* (Lyon, 1837). Historyję inkwizycyi Llorentego zbijał Don Jose Clemente-Carnicero, w dziele: *La Inquisicion justamente restablecida, o impugnacion de la obrade- D. Juan Antonio Llorente* (Madryt, 1816). *L. R.*

Inmar, Inna i **Imnar,** największy bożek u Wotiaków pogan; na miejsce jego pobytu przeznaczają słońce. Mukalcana i Mucijena, Kalcyna albo Mumu-Kalcyna uważaną jest za matkę Inmara, która rozrządza płodnością ziemi, ludzi i zwierząt. *J. Sa...*

Inn, w starożytności *Oenus*, największa z rzek wpadających do Dunaju, wypływa w kantonie Gryzonów ze stoku południowo-wschodniego góry Septymer, w dolinie Wyższego Engaddynu, zkąd przepłynąwszy przez straszliwy wąwóz Finstermüntz, w gwałtownym pędzie bieży do Tyrolu, gdzie jednej z największych i najpiękniejszych dolin alpejskich nadaje swoje nazwisko i opłukuje miasto Innsbruck. Pod Kufsteinem wchodzi do Bawaryi, gdzie tworzy kilka jezior, kilka przyjmuje w siebie rzek bocznych, pod Telfs staje się spławną i wpada do Dunaju pod Passau, gdzie o 174 łokci jest szerszą od Dunaju. Długość całego brzegu Inna wynosi około 65 mil. Przed reorganizacyją polityczną Austryi w 1849 r. od rzeki tej brała nazwę cała część kraju: *Innviertel*, która należawszy kolejno do Bawaryi i do Austryi, stanowczo odstąpioną została tej ostatniej w 1816 r.

Innocenty. Trzynastu papieżów nosiło to imię. **Innocenty I** (święty), urodził się w Albano; po śmierci Anastazego, jednomyślnie wybrany papieżem dnia 18go Maja 402 r., przez duchowieństwo i lud Rzymu. Niezwłocznie polecił Anyzyjuszowi, biskupowi Tessaloniki, pilny dozór nad Kościołem Illiryi wschodniej, w imieniu papiezkiém. Toż samo powtórzył następcy Anyzyjusza, Rufusowi, zwracając głównie jego uwagę na to, że winien władzę swą jedynie stolicy apostolskiej, której jest namiestnikiem i legatem. Na żądanie Wiktrycyjusza, biskupa Rouen, wydał dekretaliję rozwiązującą niektóre kwestyje w przedmiocie karności kościelnej. Między innemi zalecał, iżby kapłani i dyjakoni, po swojém poświęceniu, rozłączyli się z żonami. W r. 405 w liście do Exuperyjusza, biskupa Tuluzy, ponowił zakaz co do małżeństw księży, oświadczył się przeciw karom ostrzejszym na mężatki cudzołożne niżeli na mężów, występnych w tymże samym stopniu, i zalecał wyłączać ze społeczności Kościoła kobiety, które porzuciwszy męża za jego życia, wchodziły w powtórne związki małżeńskie. Na prośbę świętego Augustyna zaniesioną r. 404, w imieniu biskupów zebranych w Kartaginie, Innocenty I wyjednał u Honoryjusza, cesarza Zachodu, surowe rozporządzenie przeciw Donatystom, którzy srodze uciskali prawowiernych. Papież ten występował mocno w obronie prześladowanego świętego Jana Złotoustego czyli Chryzostoma, patryjarchy carogrodzkiego. Podczas nieobecności Innocentego, goszczącego w Rawennie, u cesarza Honoryjusza, Alaryk zdobył i zrabował Rzym. W liście do ar-

cybiskupa antyjocheńskiego Innocenty utrzymywał, że wszelkie przywileje służące tej stolicy patryjarchalnej wypływały nie z prerogatyw miasta, ale z dostojeństwa katedry, którą św. Piotr przez czas niejaki zajmował. Synody odbyte w Kartaginie, przeciw Pelagijanom, i w Mileve, przesyłały swoje uchwały pod zatwierdzenie papieża. W liście do św. Hieronima. Innocenty cieszył go i pokrzepiał w przeciwnościach, których on doznawał, równie jak dziewice Eustochiję i Paulę, zostające pod jego duchowném przewodnictwem; w liście zaś do Jana biskupa jerozolimskiego, podejrzywanego o sprzyjanie Orygenistom i niechęć ku św. Hieronimowi, ganił go iż milczał, kiedy dopuszczano się gwałtów przeciw temu świętemu doktorowi, i pobłażał podobnym zgorszeniom w swojej dyjecezyi. Umarł Innocenty I-szy dnia 12 Marca 417 roku. Kościół zaliczył go w poczet świętych i obchodzi jego pamiątkę dnia 28 Lipca. Był to jeden z największych papieżów w pierwszych wiekach chrześcijaństwa; gorliwie korzystał z każdej sposobności do zjednania powagi dla władzy Rzymu i wyższości nad wszystkie inne stolice biskupie. On powziął ideę monarchii duchownej która z czasem urzeczywistniła się, po trudach niezmordowanych i pomimo przeszkód, prawie nieprzezwyciężonych. Czterdzieści dwa listy Innocentego I-go doszły naszych czasów.—**Innocenty II.** Zaraz po śmierci Honoryjusza II, trzydziestu kardynałów i wielka liczba Rzymian przedniejszych zmówili się, aby wynieść na stolicę apostolską Piotra de Leon, którego dziad z wiary żydowskiej przeszedł na katolika. Dowiedziawszy się o tém kardynałowie, znajdujący się dotąd przy łożu umierającego papieża, wspierani przez potężny ród Frangipanich, którzy ofiarowali im warowne swe pałace w Rzymie, uprzedzili stronnictwo przeciwne i wybrali papieżem kardynała Grzegorza Papareschi (15-go Lutego 1130 r.). Był on Rzymianinem z rodu Guidoni i posiadał znakomite przymioty. Nowy papież przybrał imię *Innocentego II.* Niechciał zrazu przyjąć godności papiezkiej. Wszelako usiąpił naleganiom kardynałów, którzy zagrozili mu nawet exkommuniką, gdyby trwał w uporze. Ale niemogąc utrzymać się przeciw stronnictwu Piotra de Leon, który po nieprawnej elekcyi przybrał imię *Anakleta* odpłynął do Francyi, gdzie go przyjął najzaszczytniej król Ludwik Gruby, który w ciągu swego panowania dał gościnność pięciu zbiegłym papieżom. Innocenty, za pośrednictwem św. Bernarda, opata Clairveaux, nie tylko uznany został przez Ludwika Grubego, ale porozumiał się także z Lotaryjuszem, królem Niemiec, którego zdanie ogromną miało wagę w tej walce dwóch papieżów. Innocenty rzucił w Liége klątwę na Anakleta II, Konrada Hohenstaufen, oraz stronników jednego i drugiego. Lotaryjusz obowiązał się wprowadzić papieża do Rzymu, a Innocenty obiecał koronować go na cesarza. Lecz jednocześnie papież z energiją odrzucił wymagania Lotaryjusza w przedmiocie prawa inwestytury (ob.), przeciw któremu najmocniej powstawali najżarliwsi obrońcy swobód Kościoła, a nadewszystko św. Bernard. W r. 1132 Innocenty II odprowadzony był do Rzymu przez Lotaryjusza, którego koronował, równie jak cesarzowę Ryxę czyli Richenzę dnia 4 Lipca tegoż roku, w kościele św. Jana Lateraneńskiego, gdyż Anaklet II posiadał jeszcze kościół św. Piotra. Innocenty II władając już częścią Rzymu, miał za sobą nietylko cesarza, ale królów francuzkiego, angielskiego, szkockiego i hiszpańskiego; zaś Anaklet II mógł tylko liczyć na pomoc Rogera, którego zobowiązał sobie, przyznając mu tytuł króla Sycylii. Wszelako nie czując się bezpiecznym w Rzymie, po odjeździe cesarza,

Innocenty udał się do Pizy, gdzie przywrócił pokój między Genueńczykami a Pizanami. Tu prezydował na soborze, który wyklął na nowo Anakleta i jego stronników, oraz potępił jako heretycką naukę Henryka i Henrycyjanów, którzy wyszedłszy z Prowancyi rozszerzyli się we Francyi południowej. Papież powtórnie prosił cesarza o pomoc przeciwko coraz groźniejszym wystąpieniom Rogera sycylijskiego. Cesarz nie mógł wprzód nadciągnąć jak r. 1136, na czele potężnego i licznego wojska; przeszedł Alpy, zawojował część Apulii, i na żądanie papieża, wszelako po długiem wahaniu się, mianował hrabiego Avellno Rainolfa, księciem Apulii i Kalabryi. Po opuszczeniu Włoch przez cesarza. Innocenty mieszkał w Benewencie; tu doszła go wiadomość o śmierci Anakieta II, który umarł dnia 25 Stycznia 1138 r., i do ostatniej chwili zajmował zamek św. Anioła. Stronnictwo anty-papieża, wspierane przez Rogera sycylijskiego, wybrało kardynała Grzegorza Conti. Ale święty Bernard, który wiernie trzymał się Innocentego II, przez cały ciąg jego papieztwa, skłonił po dwóch miesiącach antypapieża do ukorzenia się przed prawym papieżem, który wrócił do Rzymu. Następnego roku, w miesiącu Kwietniu, Innocenty II odbył drugi sobór lateraneński, czyli dziesiąty sobór powszechny, na którym znajdowało się około tysiąca biskupów, mnóstwo opatów i innych księży. Ten sobór unieważnił wszelkie czynności Piotra de Bruys, potępił stronników Arnolda z Brescia, którzy zaprzeczali Kościołowi posiadania dóbr, oraz świętokupców czyli dopuszczających się występku symonii i wyklął Rogera sycylijskiego, który po odjeździe cesarza wkroczył do księstwa nadanego Rainolfowi i nieprzestawał nosić tytułu króla. Innocenty sam wystąpił zbrojno przeciw Rogerowi; lecz ten znienacka napadł na papieża oblegającego zamek i wziął go w niewolę wraz z kilku kardynałami. Papież widząc że nie zdoła siłą pokonać przeciwnika, zawarł pokój i przyznał Rogerowi królestwo Sycylii, księstwa Apulii i Kapui. Za powrotem do Rzymu ponowił wyrzeczone już przez kilka soborów potępienie błędów Abelarda. W ciągu dwóch ostatnich lat życia, Innocenty musiał poskramiać rokosz wielu miast, które oświadczyły się przeciw Rzymowi, celem odzyskania dawnych swobód swoich. Sami nawet Rzymianie wypowiedzieli mu posłuszeństwo, przywrócili senat, powybierali urzędników i prosili Konrada III, króla Niemiec, o zajęcie stolicy cesarstwa. Konrad, chętniejszy wziąść stronę papieża przeciw Rzymianom, nie mógł z powodu innych spraw wystąpić zbrojno; ale Roger sycylijski gotów był pośpieszyć z wojskiem na pomoc papieżowi, gdy doszła go wiadomość, że Innocenty II umarł dnia 23 Września 1143 r., po trzynastu i pół latach panowania. Dwoma laty wprzód, to jest r. 1141, wszczął się spór między Ludwikiem Młodym VII, a Innocentym II, z powodu mianowania arcybiskupa Bourges, którego Ludwik VII uznać nie chciał. Nadaremno św. Bernard usiłował przywrócić zgodę. Innocenty II rzucił interdykt na wszystkie miejsca, gdzieby się król zatrzymał. Interdykt ten zniósł dopiero Celestyn II następca Innocentego II. Ten ostatni pozwolił ożenić się mnichowi Ramirowi, który przepędziwszy lat 40 w stanie zakonnym, wybrany został królem Aragonii, po śmierci brata. Pozostała znaczna liczba listów Innocentego II. — **Innocenty III** (anty-papież). Zaledwie anty-papież Kalixt III upokorzył się przed papieżem Alexandrem III, brat anty-papieża Wiktora III, zmarłego r. 1164, posiadający wielki wpływ w Rzymie, pobudzał odszczepieńców do wybrania papieżem niejakiego Landus z domu Frangipani, który przybrał imię Inno-

centego III. Trzymał się on czas jakiś w warownym zamku, niedaleko Rzymu, należącym do brata Wiktora III; dopóki Alexander III nie kupił tego zamku za grube pieniądze, a wziętego w niewolę anty-papieża osadził w klasztorze Cava, i stronników jego po innych klasztorach, a tym sposobem położył koniec rozdwojeniu trapiącemu Kościół, które trwało lat 21.

Innocenty III, papież, Jan Lotaryjusz, syn hrabiego Trazymonda z domu *Conti*, urodził się w Anagni r. 1160, i jednomyślnie wybrany papieżem dnia 11 Stycznia 1198 r., tegoż samego dnia kiedy umarł Celestyn III. Nauki odbywał w Paryżu i Bononii, i wstąpiwszy do stanu duchownego, wcześnie pełnił obowiązki kościelne za papieżów Lucyjusza III i Urbana III. Wtedy napisał książkę o nędzy życia ludzkiego i pogardzie świata: *de Contemptu Mundi, sive de miseria humanae conditionis*. W niej wyraża się, między innemi: „Jak przykre nasze życie! Jeżeli chcecie nabyć mądrości i wiedzy, wówczas prace mozolne i nocy bezsenne: oto wasze życie; a z tém wszystkiém, zaledwie lichej nauki nazbieranie, zaledwie jakiej takiej wiadomości nabędziecie. Bogaty, biedny, pan i sługa, żonaty i nieżonaty, każdy ma swego móla. Nieżonatego męczy chuć cielesna, a żonatego jego żona. Żąda drogich strojów, bez względu na stan małżonka, a jeżeli nie otrzyma ich, narzeka, płacze, kłóci się i dąsa całą noc. Nigdzie nie ma pokoju i pewności, nigdzie spoczynku; wszędzie niepokoje, troski i boleści. Boleść mięsza się do występków, żałoba do szczęścia. Ta nędza trwa długo, bo aż do końca żywota; jest prawie ciągłą, bo ani jeden dzień bez niej się nie obędzie. Wprzód nim grzeszyć może człowiek, już skrępowany grzechem. Początek jego nieszlachetny, pokarm jego w żywocie matki nieczysty; rodzi się on w stanie opłakanym słabości, niedołęztwa, boleści i odrazy. Nędza moralna niemniej rażąca. Trzy furyje szarpią najwięcej, i to bez ustanku, człowieka: żądza bogactw, rozpusta i duma. Chciwość jest nienasycona; ona jest biedną pośród bogactw, wszystkiego sobie żałuje, a za pieniądze sprzeda cnotę i sprawiedliwość. Człowiek potrzebuje chleba i wody, mieszkania i odzienia; ale zbytek występny zamienił te potrzeby w rospustne wyszukiwanie: owoce drzew, jarzyny, korzonki roślin, ryby mórz, zwierzęta ziemi, ptaki powietrzne, nie wystarczają naszym rozpustnikom; szukają soków i wonnych korzeni, tuczą zwierzynę, zmieniają istotę w dodatki, naturę w sztukę. Pijaństwo jeszcze częstsze i obrzydliwsze; ztąd tyle kłótni, nieprzyjaźni, rozpusty i rozwiązłości. Wszystkie stany, każdy wiek, wszystkie klassy, a nawet kapłani zarazili się nią. Jaka hańba i spodlenie! Czyż Bóg zapomniał swego ognia Sodomy i Gomory?" Przytoczyliśmy ten ustęp, dla okazania jak zapatrywał się na świat, jak uważał życie i człowieka, jeden z największych papieżów, który z płaczem przyjął tę godność najwyższą. Ponieważ liczył wtedy zaledwie lat trzydzieści kilka, uznawano młodość jego za niebezpieczną. Spółczesny poeta Walter von der Vogelwaide, zawołał dowiedziawszy się o tym wyborze: „Biada! biada! ten papież jest zanadto młody. O Panie! przyjdź w pomoc chrześcijaństwu!" Ale Innocenty dowiódł wkrótce, że łączy siłę i energiję dojrzałości z rozsądkiem i wytrwałością wieku sędziwego. Zaczął od przywrócenia najwyższego zwierzchnictwa papieztwu w Rzymie i w państwie kościelném. W tym celu sam włożył publicznie płaszcz na cesarskiego prefekta, przy udzielonej mu instytucyi papiezkiej; zyskał na swoją stronę pospólstwo Rzymu, rozrzucając pośród niego pieniądze; zniewolił cesarskich rządców do opuszczenia Marchii,

księstwa Spoleto, hrabstwa Assyżu i innych posiadłości stolicy apostolskiej; wyznaczył wreszcie administratorów do popierania praw papieża w Toskanii, zkąd lud wypędził urzędników cesarskich. Synowi Henryka VI, Fryderykowi, przyznał królestwo Sycylii, gdy ten zrzekł się legacyj i innych przywilejów służących dotąd królowi sycylijskiemu. Markiwold. pan sycylijski, pragnął przemocą zagarnąć opiekę nad Fryderykiem. Innocenty poruszył wtedy całe dolne Włochy przeciw przywłaszczycielowi, wyklął go i nie mało wydatkował pieniędzy na wypędzenie go z Sycylii, gdzie on potężne miał stronnictwo. Po śmierci Henryka VI cesarza, małoletni syn jego Fryderyk, wybrany jeszcze za życia ojca przez książąt imperyjum królem Rzymian, Filip Hohenstaufen i Otton, syn Henryka Lwa, spierali się z sobą o koronę cesarską. Innocenty wziął stronę Ottona i wyklął jego spółzawodnika Filipa, widząc atoli że wziętość Gwelfa Ottona zmniejsza się z każdym dniem, polecił swojemu legatowi załatwić rzecz polubownie między dwoma przeciwnikami. Filip uwolniony od klątwy, miał być uznany przez Innocentego III; lecz go w tymże czasie zamordował zdradziecko hrabia Palatyn Otton Wittelsbach. Teraz stanowisko Ottona IV, który pragnąc pojednać oba stronnictwa, zaślubił Beatryxę, córkę zabitego Filipa, było zapewnione; ale zaledwie Otton IV otrzymał w Rzymie r. 1209 koronę cesarską z rąk Innocentego, wszczęły się pomiędzy nimi niesnaski. Bez względu na przysięgę wykonaną podczas koronacyi, Otton opanował miasta należące do spadkobierstwa po księżnej Matyldzie, zajął księstwo Spoleto, i zamierzał przywłaszczyć nietylko wszystkie posiadłości kościelne, lecz nadto targnąć się na dziedzictwo młodego Fryderyka, które Roger, książe Normandyi, oderwał od imperyjum. Nadaremno Innocenty po kilkakroć upominał Ottona, wreszcie rzucił na niego klątwę. Otton IV, postanowiwszy działać w duchu Arnolda z Brescia, to jest obalić władzę świecką papieża, nie przestawał posuwać dalej swych zdobyczy we Włoszech dolnych, lekce ważąc klątwę papiezką. Innocenty III wszelako nie był bezczynnym w Niemczech. Przez legata swojego Zygfryda, biskupa moguńckiego, wyklął cesarza, ogłosił że nikt odtąd nie powinien zachowywać mu posłuszeństwa, a książęta imperyjum wolni są od wszelkich względem niego zobowiązań. Na sejmie w Norymberdze, którego większość składali biskupi, Otton złożony został z tronu; w miejsce jego, z upoważnienia papieża, powołany Fryderyk sycylijski, który w Lipcu 1215 r. koronował się na króla Niemiec w Akwizgranie. Jeszcze za poprzednika Innocentego III, papieża Celestyna III, wywiązała się sprawa o rozwód Filipa Augusta, króla francuzkiego, z piękną Ingelburgą, księżniczką duńską, siostrą króla Kanuta VI. Nazajutrz po ślubie, przed samą koronacyją, Filip August powziął nagle wstręt do żony. Domniemywano się, że przyczyną tego była jakaś jej wada odrażliwa ciała; inni utrzymywali, że nie znalazł on swej żony dziewicą; lud zaś przypisywał to czarom. Ingelburga oddalona była od dworu; Filip postanowił rozwieść się z nią pod pozorem bliskiego pokrewieństwa. Wielu biskupów francuzkich uznało ten powód za dostateczny i ogłosili małżeństwo nieważném; królowa niechciała wyjechać z Francyi i osiadła w klasztorze w Soissons. Tymczasem Filip poślubił Agnieszkę, księżniczkę Meranie. Innocenty III, w skutku skargi króla duńskiego, pisał: „Stolica apostolska nie może nie słyszeć skarg uciśnionej kobiety. Bóg nakazał tej stolicy zwrócić na dobrą drogę każdego chrześcijanina, co popełnia grzech śmiertelny i wymierzyć nań karę kościelną, gdyby nie chciał wejść

na drogę cnoty. Godność króla nie stawia go wyżej nad obowiązki chrześcijanina, a stan monarchy nie czyni żadnej różnicy między nim i innemi chrześcijanami.” Gdy Filip August niechciał opuścić Agnieszki, a wziąść napowrót Ingelburgi, Innocenty III rzucił interdykt na całą Francyję. Przez pięć miesięcy kościoły były zamknięte, udzielanie wszelkich sakramentów wstrzymane. Filip zażądał przejrzenia na nowo procesu o rozwód; zwołany sobór w Soissons r. 1201. Król i Agnieszka błagali papieża, aby ich nie rozłączał; ale Innocenty był nieugięty i nie wzruszył się prośbami; nic nie mogło przełamać tego, co już raz postanowił. Po sześciu latach rozłączenia, Filip przywołał Ingelburgę do siebie, a odprawił Agnieszkę, która wkrótce ze zgryzoty i zmartwienia umarła; dzieci jej wszakże papież uznał za prawe. Niedługo potém wszczął się spór między Janem Bez Ziemi, królem angielskim, a Innocentym, który mianował arcybiskupem Cantorbery kardynała Stefana Langton, wbrew życzeniom króla. Skutkiem tych sporów by intendykt rzucony na Anglię, rozwiązanie poddanych od przysięgi na wierność i mianowanie jego następcą Ludwika, syna Filipa Augusta, króla francuzkiego. Przelękniony Jan Bez Ziemi oświadczył nareszcie, że oddaje Anglię w lenność papieżowi i uznaje się jego wassalem, że oprócz święto-pietrza płacić będzie corocznie tysiąc marek złota, a nadto, na ręce tego co przybędzie zdjąć z niego klątwę, wypłaci 8.000 marek, jako wynagrodzenie za straty poniesione przez arcybiskupa kantuaryjeńskiego. Ledwie załatwioną została ta sprawa, baronowie angielscy wymogli na królu Janie Bez Ziemi nadanie konstytucyi, czyli tak zwanej *Magna Charta* i prawa *Habeas Corpus*, które są dotychczas podstawą swobód Anglii. Innocenty III biorąc teraz stronę absolutnej władzy królewskiej, pisał do baronów angielskich: „Odstąpcie tego ohydnego postanowienia, oddajcie królowi wszystko coście mu zabrali, co tylko zdrowy rozum pozwoli mu wam przyznać.” Baronowie nie usłuchali. Langton arcybiskup, nie chcąc wykonać rozkazu papiezkiego o ich wyklęciu, zawieszony był w obowiązkach. Naczelnicy stronnictwa nieprzyjaznego królowi, tudzież miasto Londyn, ukarani interdyktem. Nareszcie Innocenty wyklął i Ludwika VIII, króla francuzkiego, który rościł prawa do tronu angielskiego i sprzyjał baronom. Ale biskupi francuzcy postanowili nie wykonywać rozkazu papiezkiego. Nieposłuszeństwo pociągnęłoby zapewne smutne skutki i klątwę nową; ale nim rzeczy przyszły do tej ostateczności, Innocenty III umarł dnia 16 Lipca 1216 roku w Perugio, dokąd się udał godzić rzeczypospolite genueńską z pizańską. Panował lat 18 i pół. Innocenty był czynny, energiczny, potężny we wszystkich gałęziach swego zarządu; niezmordowany w zachęcaniu narodów chrześcijańskich do wojen krzyżowych przeciw niewiernym. W roku 1204 krzyżownicy opanowali Byzancyjum. Jakkolwiek świetną rokował przyszłość ten tryjumf Kościoła zachodniego, papież zganił zwycięzców za okrucieństwa popełnione przy opanowaniu stolicy. W podobnymże duchu zalecał później umiarkowanie i wyrozumiałość, odebrawszy wiadomość o założeniu państwa Łacinników w Konstantynopolu i unii Greków z Kościołem łacińskim. Z wielką uroczystością po trzech-letnich przygotowaniach, otworzył Innocenty sobor powszechny lateraneński r. 1215, na którym stanęło niemało uchwał wielkiej wagi, pod względem karności kościelnej, wyprawy powszechnej krzyżowej, tudzież szczególnej krucyjaty przeciw Albigensom. Na tymże soborze zatwierdzone były zakony świętego Dominika i świętego Franciszka, które w krótkim czasie przyszły do nad-

zwyczajnego wzrostu i wywierały w wiekach średnich na Kościół wpływ nieobliczony. W ogólności ruch religijny, objawiający się za Innocentego III, pamiętny był ustanowieniem nowych zakonów. Wówczas Jan de Meda założył zakon Humilijatów w Medyjolanie; Jan de Matha, Trynitarzy, dla wykupywania chrześcijańskich niewolników z rąk niewiernych; we Francyi Gwido z Montpellier, zakon Szpitalników; w Portugalii zakon ś. Benedykta d'Avis, przeciw Maurom; w Inflantach zakon rycerski Kawalerów Mieczowych. Wszystkie te zakony uznał i zatwierdził Innocenty III. Za jego rządów władza papiezka przyszła do najwyższego znaczenia i potęgi. Okoliczności przyszły w pomoc jego genijuszowi i pozwoliły mu urzeczywistnić pomysły Grzegorza VII. Ci dwaj wielcy monarchowie duchowni, Grzegorz VII, który pośród skażonego wieku przewidywał jasno ideał Kościoła, walczył o jego ugruntowanie w całej czystości, a pewny swego tryjumfu, niezachwiany w przekonaniach, umarł na wygnaniu; Innocenty III, przed którym korzyli się monarchowie i narody, którego wyroki były wykonywane od jednego krańca Europy do drugiego: byli najwierniejszymi i najenergiczniejszymi przedstawcami władzy papiezkiej w wiekach średnich, w jej walce i tryjumfie. Dzieła Innocentego III drukowane w Kolonii 1552, w Wenecyi 1578, obejmują kazania, homilije, mowy; kommentarz allegoryczny nad siedmiu psalmami pokutnemi; traktat w sześciu księgach o sakramentach; wyżej wspomniony traktat *De contemptu mundi*. Najważniejsze zaś są listy jego, których liczą około czterech tysięcy. Najwięcej zebrał ich i wydał w 19-u księgach Baluze r. 1682; mieszczą one massę wiadomości do współczesnej historyi nietylko Kościoła, ale całej Europy. F. Hurter wydał obszerną i gruntownie wyczerpującą przedmiot historyję Innocentego III: *Geschichte Papst Innocent III und seiner Zeitgenossen* Hamb., 1834—42, t. 4), którą przetłómaczyli na francuzki de Saint-Chéron i Haiber (Paryż, 1839). Michał Gliszczyński skreślił bijografiję Innocentego III (*Biblijoteka warszawska*, 1847 r., Grudzień; 1848 r., Styczeń). — **Innocenty IV.** Po śmierci Celestyna IV, stolica apostolska wakowała 19 miesięcy. Nareszcie dnia 25 Czerwca 1243 r. wybrany został jednomyślnie papieżem *Synibald Fieschi*, potomek genueńskich hrabiów de Lavagne. Pierwszém jego staraniem było załatwienie długoletnich sporów stolicy apostolskiej z cesarzem Fryderykiem II, które szczególniej za Grzegorza IX doszły do wielkiego rozjątrzenia. Lecz gdy cesarz nie chciał zgadzać się na podawane warunki i wkroczył w granice posiadłości kościelnych, Innocenty IV lękając się być schwytanym zdradziecko w Rzymie, schronił się na okręt genueński i dostał się do Lyonu, gdzie zwołał sobór powszechny, który na trzeciém swém posiedzeniu dnia 17 Lipca 1245 r., wyklął Fryderyka II i złożył go z godności cesarskiej, wzywając elektorów do obioru jego następcy. Wtedy Innocenty IV oświadczył, iż z narażeniem życia popierać będzie uchwałę soboru i z tego powodu nadał kardynałom kapelusze czerwone, jako pamiątkę gotowości na męczeństwo, których wszakże dopiero w roku następnym używać zaczęli. Henryk, landgraf Turyngii, wybrany królem rzymskim r. 1246, zginąwszy niedługo potém w bitwie przeciw Konradowi, synowi Fryderyka, miał za następcę Wilhelma, hrabiego Hollandyi, który był pobity w kilku potyczkach. Po śmierci Fryderyka II r. 1251, Innocenty IV wrócił do Rzymu, a trwając w nieprzyjaźni ku Konradowi, synowi zmarłego cesarza, ofiarował koronę cesarską hr. Geldryi, ks. Brabancyi,

brabiemu Cornwallii, królowi norwegskiemu Hakonowi; ale ci niezgodzili się. Konrad wtargnął do Włoch; wojna ciągnęła się przez lat trzy, aż do jego śmierci w r. 1254. Opiekun dwuletniego syna jego Konradyna, Manfred, ukorzył się przed Innocentym IV i uznał zwierzchnictwo jego nad Sycyliją. Zdawało się, że Włochy cieszyć się będą pokojem; lecz wkrótce Manfred opuścił stronę papieża, wystąpił na czele Saracenów z Nocera i pobił na głowę wojsko papiezkie d. 2 Grudnia 1254 r. W pięć dni potém umarł Innocenty IV w Neapolu, pochowanny w kościele katedralnym tego miasta. Był czynny i energiczny w obronie władzy papiezkiej. Tak biegły w prawie kościelném, że go nazywano *pater et organum veritatis*. Złożył z tronu Sacheza II, króla portugalskiego; wyklął Jakóba, króla Aragonii, który kazał język urznąc jednemu ze swoich biskupów; wysyłał zakonników jałmużniczych na opowiadanie ewangelii w Azyi środkowej i Afryce. Ustanowił w Prusiech biskupstwa: chełmińskie, pomezańskie, warmińskie i sambijskie. Słowianom przywrócił odjętą przez Grzegorza VII wolność odprawiania służby Bożej w języku ojczystym; ustanowił szczególne trybunały do sądzenia i karania heretyków. Kanonizował między innymi ś. Stanisława, biskupa krakowskiego, zabitego przez króla Bolesława Śmiałego. Ustawiczne wojny i nadzwyczajne wydatki były powodem do wielkich wymagań Innocentego IV o pieniądze, na co sarkano, tak w Polsce jak w Anglii i Francyi. Innocenty IV będąc papieżem wypracował dzieło: *Apparatus super quinque libros decretalium*; pisał także o władzy papiezkiej, przeciw słynnemu Piotrowi des Vignes, kanclerzowi Fryderyka II, który w księdze *Apologeticus* dowodził, że imperyjum nie jest bynajmniej zależném od papieztwa. Żywot Innocentego IV opisywali: Pansa (Wenecyja, 1594); Hartmann (Marburg, 1738). — **Innocenty V,** Dominikan, nazywał się dawniej *Piotr de Champagny*, albo od rodzinnego swego miasta *de Tarantaise* (dzisiaj Moutier, w Sabaudyi). Wybrany dnia 21 Stycznia 1276 r., nastąpił po Grzegorzu X. Poprzednio r. 1271 mianowany arcybiskupem Lyonu, a wkrótce potém kardynałem biskupem Ostyi i wielkim penitencyjaryjuszem. Przywrócił pokój między rzeczamipospolitemi lukieską i pizańską, które krwawą oddawna prowadziły z sobą wojnę. Zamierzał nakłonić cesarza greckiego Michała Paleologa do unii z Kościołem rzymskim, której warunki przyjęli posłowie greccy na soborze lugduńskim. Umarł nagle d. 22 Czerwca tegoż 1276 r., po pięciu miesiącach i dwóch dniach panowania. Słynął jako znakomity teolog swojego wieku i autor dzieła: *Commentaria in IV libros sententiarum* (Tuluza, 1652).—**Innocenty VI,** poprzednio *Stefan Aubert*, urodzony w Brissac, biskup w Noyon, następnie w Clermont, kardynał i wielki penitencyjonarz; po śmierci Klemensa VI, wybrany papieżem d. 18 Grudnia 1352 r. Przed zebraniem się na conclave, kardynałowie ułożyli się między sobą, że nowowybrany podzieli się z nimi swemi dochodami. Ale zasiadłszy na tronie papiezkim, Innocenty VI odrzucił umowę, zaprzysiężoną tylko pod warunkiem, „że nie będzie przeciwna postanowieniom Kościoła,” oświadczając, że jest niezgodną z prawem, albowiem dąży do ograniczenia władzy, którą Chrystus przekazał przedstawcy swojemu na ziemi, a zatém zgoła nie jest obowiązująca. Innocenty VI był biegłym kanonistą, gorliwie przestrzegał karności kościelnej; obostrzył wydatki i okazałość dworu papiezkiego. Pod klątwą nakazał biskupom i wysokim dygnitarzom Kościoła, którzy tłumnie zjechali się do Awenijonu starać się o łaski, aby niezwłocznie wracali do swoich

dyjecezyj. Zaraz w pierwszym roku panowania wyprawił jako legata *a latere*, w państwie kościelnem, Idziego Alvareza Albornoz, Hiszpana, który w ciągu lat czterech, orężem i układami, skłonił wszystkie miasta, które podniosły rokosz, do zupełnego posłuszeństwa. Innocenty wyklął Piotra Okrutnego, króla kastylijskiego, który nietylko pastwił się nad swoim bratem, ale otruł żonę. Inny legat papiezki koronował w Rzymie na cesarza Karola IV, króla Niemiec, r. 1355. Innocenty zagaił układy z cesarzami byzantyńskimi Janem Kantakuzenem i Janem Paleologiem, w przedmiocie unii Kościoła greckiego z rzymskim. Miał nieprzyjemne zatargi z Ludwikiem, królem neapolitańskim, który odmawiał wypłaty zwykłego trybutu. Umarł Innocenty VI znękany wiekiem i chorobami, d. 12 Września 1362 r., mąż pobożny, surowych obyczajów, uczony. Zarzucano mu tylko słabość dla krewnych, których wielu powynosił na kardynałów. — **Innocenty VII** (Cosma *Megliorato*, urodzony w Sulmone). Był poprzednio legatem Urbana VI w Anglii, arcybiskupem Raweany, kardynałem mianowany przez Bonifacego IX r. 1389 i jego następcą wybrany d. 17 Października 1404 r. Trwała podówczas wielka schizma na Zachodzie. Przeciw Innocentemu kardynałowie francuzcy wybrali antypapieża Benedykta XIII. Stronnictwo Gibelinów w Rzymie, pod przewodnictwem Jana Colonna, popierane przez Władysława, króla neapolitańskiego, zmusiło nowego papieża do opuszczenia stolicy i pobytu przez czas niejaki w Viterbo, kiedy Colonna panował na Watykanie, w imieniu ludu, który go tytułował Janem XXIII. Innocenty wyklął Władysława neapolitańskiego, który tak się tém przestraszył, że ustąpił z zamku Ś-go Anioła i odjechał do swego państwa. Zaledwie Innocenty VII wrócił do Rzymu, rażony apoplexyją, umarł dnia 6 Listopada 1406 r. Chwalą jego cnoty i łagodność obyczajów, tudzież biegłość w prawie kanonicznem i cywilnem; lecz obwiniają o nepotyzm wygórowany, osypywanie krewnych bogactwy i dostojeństwami, na które nie zasługiwali, mianowicie pobłażanie synowcowi Ludwikowi Megliorato, skalanemu morderstwy i zbrodniami. — **Innocenty VIII** (Jan Chrzciciel *Cibo*), urodzony w Genui r. 1432; był najprzód biskupem Porto, Savone, Melfi i kardynał, wybrany papieżem po śmierci Syxtusa IV, d. 24 Sierpnia 1484 r. Młodość jego nie odznaczała się dobremi obyczajami; powiadano że miał siedmiu pobocznych synów, których zbogacić starał się. Z tego powodu nazywano go szyderczo w spółczesnej satyrze: „Ojcem ojczyzny.” Innocenty VIII prowadził dwie wojny z Ferdynandem, królem neapolitańskim, o niepłacenie należnego trybutu i stawił przeciw niemu anty-królem Renata, księcia Lotaryngii, a później królestwo jego oddał Karolowi VIII, królowi francuzkiemu, który zamierzał już ciągnąć zbrojno do Neapolu; wtedy Ferdynand przeprosił papieża i zapłacił daninę. W r. 1489 brat Bajazeta II, Zyzym, który po śmierci ojca przybrał tytuł sułtana, ale zwyciężony przez starszego brata, schronił się na wyspę Rhodos, do rycerzy ś. Jana Jerozolimskiego. Wielki ich mistrz odesłał go do króla francuzkiego, który wydał więźnia papieżowi, w celu spodziewanych posług od niego przy zamierzonej wojnie przeciw Bajazetowi II. Sułtan, chcąc aby Innocenty VIII trzymał w więzieniu jego brata, płacił corocznie papieżowi 40,000 koron, czyli 120,000 talarów złotych. Wszelako papież zachęcał monarchów chrześcijańskich do wyprawy krzyżowej przeciw Turcyi. Pozwolił Ferdynandowi, królowi Aragonii, użyć z dóbr kościelnych summ potrzebnych na wypędzenie Maurów, a po zdobyciu przezeń Grenady, przyznał mu tytuł Katolickie-

go. Król francuzki, parlament, uniwersytet i stany zgromadzone w Tours, ciągle się opierali poborowi dziesięcin, których dwór rzymski domagał się z dóbr francuzkiego duchowieństwa. Często Innocenty, w niedostatku pieniędzy, podobnie jak niektórzy jego poprzednicy, sprzedawał przez licytacyję nowo ustanowione urzędy. Jana Medyceusza, syna Wawrzyńca, mianował kardynałem, chociaż ten liczył tylko trzynaście lat wieku. Ponowił Innocenty surowe kary przeciw czarownikom i czarownicom w Niemczech, i wyznaczył do tych spraw wielkim inkwizytorem Henryka Krämera i Jakóba Sprengera. Potępił dziewięćset propozycyj sławnego Pic de Mirandola i zabronił czytać ich pod klątwą; kanonizował margrabiego austryjackiego Leopolda. Umarł Innocenty VIII z apoplexyi d. 25 Lipca 1492 r. — **Innocenty IX.** Po śmierci Grzegorza XIV żywe toczyły się spory w czasie elekcyi; stronnictwo kardynałów hiszpańskich wzięło górę i papieżem wybrany był Jan Antoni *Fachinetti*, rodem z Bononii, zwany pospolicie od swego kościoła w Rzymie kardynałem *de Santi Quatro*, d. 29 Października 1591 roku, pod imieniem Innocentego IX. Panował tylko dwa miesiące i umarł d. 30 Grudnia tegoż roku. Wydał różne pożyteczne dla ludu rozporządzenia. W polityce zewnętrznej sprzyjał Lidze we Francyi, zasilał ją pieniędzmi. Lubił zajmować się naukami i zostawił niemało pism, jako to: *Moralia adversus Machiavellem*; *in Platonem de Politica* i t. d. Dla charakteru swego poważany.— **Innocenty X,** poprzednio Jan Chrzciciel *Pamfili*, urodzony w Rzymie, nuncyjusz w Neapolu, dataryjusz papiezki we Francyi, później patryjarcha antyjocheński i kardynał, liczył około 72 lat wieku, kiedy po śmierci Urbana VIII wyniesiony został na stolicę apostolską, d. 15 Września 1644 r., i zasiadał na niej do d. 7 Stycznia 1655 r. W polityce przechylał się na stronę Hiszpanii i z tego powodu był w ciągłem prawie nieporozumieniu z Francyją, a głównie z pierwszym jej ministrem Mazarinim. Kardynał Barberini i jego krewni, synowcowie Urbana VIII, pociągnięci przez nowego papieża do surowej odpowiedzialności, za różne nadużycia, których dopuszczali się pod rządami jego poprzednika, musieli ratować się ucieczką do Francyi. Donna Olimpija Maldachina, wdowa po bracie Innocentego X, wszechwładny wpływ wywierała na niego i ztąd posądzano ich o niemoralne stosunki. Wszelako Ranke, protestancki autor *Historyi papieżów*, odmawia wszelkiej wartości historycznej książce, obejmującej podobne zarzuty, a noszącej tytuł: *Vita di Dona Olimpia Maildachina*, wydanej przez Grzegorza Leti, pod imieniem niejakiego Gualdi, roku 1666, tłómaczonej na francuzki r. 1770, a na niemiecki r. 1783, na której powadze opiera się Schröckh, historyk kościolny i inni nieprzyjaciele rzeczonego papieża. Ranke nazywa tę książkę romansem, złożonym z faktów zmyślonych, baśni i plotek. Cóżkolwiek bądź, Innocenty przez wdzięczność dla Olimpii, która bardzo się przyczyniła do jego wywyższenia, znosił jej wpływy na rząd. Kłótnie jej z kardynałem Kamillem Astalli, krewnym papieża, obustronne ich intrygi i wzajemne wyganiania się z dworu, zatruły goryczą ostatnie lata Innocentego X. Potępił on pięć propozycyj Jansenijusza (ob.), objętych dziełem *Augustinus* i w ogólności sprzyjając Jezuitom, gromił jansenizm. Protestował przeciw pokojowi westfalskiemu, bullą z d. 3 Stycznia 1651 r., w której ubolewał nad pogwałceniem praw Kościoła w Niemczech. Popierał katolików irlandzkich przeciw uciskowi Anglii: miał nieporozumienia z Janem IV, królem portugalskim, w przedmiocie biskupstw wakujących. Za Innocentego X przeszli na łono Kościoła katoli-

ckiego książęta protestanccy: Ulryk, wirtembergski; Jan Fryderyk, brunświcko-luneburgski; Ernest, landgraf heski. Wenecyjanom pomagał papież pieniędzmi i galerami przeciw Turkom. — **Innocenty XI,** przedtém *Benedykt Odescalchi*, urodzony w Como, w Lombardyi, d. 16 Maja 1611 r.; powiadają, że za młodu służył wojskowo bądź w Polsce przeciw Turkom, bądź podczas wojny trzydziestoletniej w Niemczech. bądź we Flandryi przeciw Francuzom. Raniony w bitwie, wstąpił do stanu duchownego. Urban VIII mianował go protonotaryjuszem i gubernatorem Macerata, a Innocenty X kardynałem roku 1647, za wpływem Donny Olimpii. Nastąpił na papieztwo po śmierci Klemensa X, dnia 16 Grudnia 1676 roku. Mąż prawy, nieskażony nieprzyjaciel nepotyzmu, który kosztował skarbowi papiezkiemu siedmnaście milijonów dukatów. Zawzięte spory z Francyją zapełniały prawie cały ciąg panowania Innocentego. Posłowie obcych mocarstw mieli w Rzymie przywilej zasłaniać nietykalnością swą zbrodniarzy, którzy nietylko w ich pałacu, ale w cyrkule gdzie ten leżał, szukali przytułku. Już więcej jak od stu lat papieże usiłowali znieść te swobody wyjątkowe, tamujące bieg sprawiedliwości Innocenty XI postanowił wykorzenić to nadużycie. Posłowie cesarski, hiszpański i wenecki oświadczyli, że pod tym względem zastosują się do postanowienia Francyi. Ludwik XIV stanowczo odmówił słusznemu żądaniu. Innocenty wydał bullę w miesiącu Maju 1687 r., ponawiającą rozporządzenia Syxtusa V i innych papieżów przeciw tym, którzy wymykając się z rąk sprawiedliwości, korzystali z praw przytułku, a udzielającym go zagroził klątwą. W Listopadzie tegoż roku hrabia de Lavardin, nowy ambasador francuzki, któremu papież zapowiedział, iż nie uzna go posłem, jeżeli on nie zrzecze się wspomnionego przywileju odprawił wjazd do Rzymu na czele ośmiuset żołnierzy i dwóchset służby naigrawając się z papieża Innocentego XI. Ten zaś niezwłocznie go wyklął. i nałożył interdykt na francuzki Kościół świętego Ludwika, w którym Lavardin znajdował się na uroczystém nabożeństwie. Ludwik XIV użył odwetu, przez generalnego prokuratora parlamentu założył apellacyję do przyszłego soboru powszechnego, zajął Awenijon, nuncyjusza papiezkiego w Paryżu oddał pod straż, zamierzał oderwać Kościół francuzki od Rzymu i arcybiskupa paryzkiego Henryka de Harlay, mianować patryjarchą Francyi. Nareszcie odwołał z poselstwa hrabiego Lavardin. Zaledwie jego następca książe de Chaulnes przybył do Rzymu, umarł Innocenty XI dnia 12 Sierpnia 1689 roku, przeżywszy lat 77. Oprócz powyższych zatargów z Francyją, miał Innocenty inny jeszcze z nią spór, o tak nazwane regalija, czyli prawo królów francuzkich, do pobierania dochodu z wakujących biskupstw i beneficyjów. Innocenty, w skutku zażalenia kilku biskupów francuzkich, wystąpił z protestacyją. Ludwik XIV zwołał swoje duchowieństwo, które pod wpływem sławnego Bossueta, uchwaliło w r. 1682 cztery pamiętne artykuły, będące podstawą swobód Kościoła gallikańskiego, z ujmą władzy papiezkiej. Innocenty kazał te artykuły spalić przez kata w Rzymie, wyrzucał duchowieństwu francuzkiemu służalstwo niesumienność i brak odwagi, i odmówił zatwierdzenia przedstawionych przez króla biskupów, tak iż przy jego śmierci trzydzieści dyjecezyj nie miało pasterzy. Niesnaski pomiędzy papieżem a Ludwikiem XIV nie ustały i wówczas, gdy ten ostatni za podniętą Jezuitów odwołał edykt nanteński i zaczął prześladować hugonotów. Innocenty XI bynajmniej nie pochwalał tych gwałtownych postępków starego zniewieściałego bigota i otwarcie oświadczał

się przeciw nawracaniu za pomocą żółdactwa, tak niezgodném z duchem Kościoła. Nie pochwalał także nierozumnych działań Jakóba II, króla angielskiego, których skutkiem było jego wypędzenie i wyniesienie na tron księcia Oranii. Jako nieprzyjaciel Ludwika XIV, Innocenty sprzyjał cesarzowi Leopoldowi I i zasilał go pieniędzmi w czasie wojny przeciw Turkom, do której ostatnich podżegała Francyja. Kiedy Turcy oblegali Wiedeń r. 1683, nocyjusz papiezki w Polsce Pallavicini i poseł cesarski hrabia Wilczek zastąpiwszy w galeryi zamkowej przejście królowi Janowi III Sobieskiemu, upadli na kolana. Poseł cesarski rzekł: „Królu, ratuj Wiedeń;” Nuncyjusz dodał: „i chrześcijaństwo.” Pospieszył Jan III na odsiecz Wiednia, z którego uciekł cesarz; walne zwycięztwo rycerstwa polskiego nad Turkami ocaliło Wiedeń. Jaka była wdzięczność cesarza i jego następców dla Polski, za podanie ratunku w ostatniej potrzebie, historyja dostarcza dowodów.—**Innocenty XII** (Antoni *Pignatelli*), urodzony w Neapolu 13 Marca 1615, był pierwotnie wice legatem w księstwie Urbino pod Urbanem VIII inkwizytorem w Malcie i nuncyjuszem we Florencyi pod Innocentym X, nuncyjuszem w Polsce i Wiedniu pod Alexandrem VII, legatem w Bononii i arcybiskupem neapolitańskim pod Innocentym XI, który go mianował kardynałem r. 1681. Obrany papieżem dnia 13 Lipca 1691 r., po Alexandrze VII przez conclave, które trwało około sześciu miesięcy, liczył wtedy przeszło 77 lat wieku. Był to mąż prawy, szczodry dla ubogich, którym na przytułek wyznaczył pałac lateraneński, nieprzyjaciel nepotyzmu, i wszelkich zbytków. Załatwił niesnaski z Francyją, gdy duchowieństwo tameczne unieważniło postanowienia r. 1682, chociaż rząd nieodwołał ich stanowczo. Przez breve r. 1696 Innocenty potępił Jansenistów. W sporze wynikłym między Bossuetem a Fenelonem, z powodu dzieła ostatniego *Maximes des Saints,* oświadczył się za Bossuetem, a Fenelon z zupełną pokorą poddał się wyrokowi papiezkiemu. W polityce zagranicznej Innocenty XII zaniechał anty-francuzkiej, której trzymali się prawie wszyscy jego poprzednicy, zacząwszy od Urbana VIII i pojednał się z Ludwikiem XIV. Umarł dnia 27 Września 1700 r. w 85 roku życia. Wydał wiele konstytucyj, mających głównie na celu utrzymanie karności kościelnej. Zabronił na nowo loteryj i nieposłusznym zagroził galerami i innemi ciężkiemi karami. Nakazał wieczne milczenie stronom kłócącym się oddawna co do początku zakonu Karmelitów. Ukończył kilka kanonizacyj zaczętych pod Alexandrem VIII.—**Innocenty XIII**. Po śmierci Klemensa XI, wybrany został jednomyślnie papieżem dnia 8 Maja 1721 r., kardynał Michał Anioł *Conti* Rzymianin, w 66 roku życia i przybrał imię Innocentego XIII, na pamiątkę Innocentego III, który z tegoż co on pochodził rodu. Był poprzednio gubernatorem Viterbo, nuncyjuszem przy katolickich kantonach Szwajcaryi, a potém w Lizbonie, wreszcie biskupem Viterbo. Objąwszy rządy Kościoła nadał inwestyturę królestwa neapolitańskiego cesarzowi Karolowi VI; ale protestował, chociaż nadaremno, przeciw odstąpieniu przez tegoż Don Carlosowi, infantowi hiszpańskiemu, księstw Parmy i Placencyi, które uważał za lenność stolicy apostolskiej. Wziął pod swą opiekę Innocenty bullę *Unigenitus*, wydaną przez jego poprzednika i potępił list siedmiu biskupów francuzkich, którzy żądali jej odwołania. Umarł dnia 7 Marca 1724 r. Nastąpił po nim Benedykt XIII. *L. R.*

Innsbruck, stolica Tyrolu w prawdziwie malowniczém położeniu, liczy 13,107 mieszkańców i 3,000 załogi. Miasto samo na prawym brzegu Inn,

połączone jest z przedmieściem św. Mikołaja za pomocą łańcuchowego żelaznego mostu, posiada szerokie ulice i piękne zabudowania. Tutejszy kościół franciszkański w XVI stuleciu zbudowany, tém zasługuje na uwagę, że posiada pomnik Maxymilijana I, który jednakże nie tutaj spoczywa lecz w Wienerisch-Neustadt. Pomnik ten składa się z marmurowego sarkofagu, na którym się wznosi posąg cesarza, dzieło del Duca, otoczony 28 statuami wielkich rozmiarów, będących utworem Löfflera i braci Gadl. Z 24 reliefów wyrytych w około sarkofagu 20 dłuta Alexandra Collin z Mechelu, na nazwę arcydzieł zasługują, resztujące zaś 4 pośledniej roboty są Bernarda Abel. W kościele tym znajduje się także tak zwana kaplica srebrna, z powodu statuy Matki Boskiej ze srebra ulanej, grób arcyksięcia Ferdynanda, prawdopodobnie dłuta Colliua, Filippiny Welter i Andrzeja Hofera. W tej także świątyni w r. 1651 Krystyna szwedzka uroczyście przeszła na łono katolickiego Kościoła. Przed miastem na pięknym wyścigowym placu stoi konna statua arcyksięcia Leopolda V, dzieło tyrolskiego snycerza Kaspra Gras. Gmach, dawniej będący rezydencyją hrabiów tyrolskich, dzisiaj własność prywatna, pokryty jest złotym dachem *(das Goldene Dach)*, wzniesionym przez Fryderyka IV, za 30,000 dukatów. Przy końcu Neustadter ulicy stoi brama tryumfalna, wzniesiona w 1765 r. na pamiątkę zawartych związków małżeńskich między arcyksięciem toskańskim a infantką Maryją Luizą. Na cmentarzu miejskim znajduje się pomnik Collina, jego własnej roboty i na obejrzenie zasługujący. Teatr w r. 1846 skończony, do piękniejszych gmachów miasta zaliczony być winien. W ogóle znajduje się tutaj 11 kościołów, 5 klasztorów i jedno jezuickie kollegijum, rozliczne fabryki, a miasto samo uważane być może jako punkt posredni handlu między Włochami i Niemcami. Innsbruck jest rezydencyją władz administracyjnych i sądowych centralnych na cały Tyrol i Voralberg. Tutaj także znajduje się wzorowo urządzony dom karny. Uniwersytet tutejszy założony został w 1672 r. przez Leopolda I, przez Józefa II w liceum zamieniony, ostatecznie znów w r. 1826 wznowiony. Zakład ten naukowy posiada bogate fundacyje, dwa fakulteta: filozoficzny i prawny, 23 professorów i uczęszczany jest przez blisko 200 studentów. Przytém znajduje się tu szkoła chirurgiczna, wyższe i niższe gimnazyjum a od 1823 i szkoła realna. Gubernator tutejszy, Karol hr. Chotek, założył muzeum pod nazwiskiem Ferdynandeum, które oprócz mineralnych i naturalnych zbiorów, mieści w sobie wszystkie miejscowe rzadkości historyczne i archeologiczne. Innsbruck nazywał się dawniej Denipontum, to jest przejście przez Inn, i został w r. 1234 prawami miejskiemi obdarowany przez księcia Ottona I. Po zajęciu Tyrolu, przez długi przeciąg czasu arcyksiążęta tutaj rezydowali, najpiękniejsze jego czasy jednakże były za arcyksięcia Ferdynanda II zamiłowanego w przepychu i sztukach pięknych. W czasie wojny powstańczej Tyrolczyków przeciw Bawarczykom, przez obie strony kilkakrotnie opanowany, Innsbruck nadzwyczaj wiele ucierpiał. W pobliżu jego leży opactwo premostrantskie Wilten lub Wiltau, jak również sławny zamek Ambras.

Inns of Court. zowią się angielskie korporacyje prawne, od słowa staroang: *Inn* (właściwie: *Hôtel*). znaczącego niegdyś budowle i zamieszkania szlachty. Początek ich sięga XIII wieku, w którym równie jak i długi czas potém jeszcze do nauki prawa dopuszczano same jedynie dzieci szlacheckie (*filii nobilium*). W wieku XV liczono do 2,000 tego rodzaju uczniów. za Elżbiety do 1,000, obecnie zaś daleko mniej. Zakładami *Inns of Court*

zawiadują Masters, Principals i inni urzędnicy; są one zaopatrzone w Sale posłuchań naukowych i prelekcyj (*halls*), na które uczęszczać winni byli uczący się przez lat kilka, nim im praktyka w trybunałach dozwoloną została. Dziś zeszło to już na czczą formalność tylko: wprawdzie uczeń ma jeszcze obowiązek zapisać się do jednego z takich Inns, winien jednak obok tego wyuczyć się prawa już za pomocą studyjów prywatnych, już praktycznie u jednego z obrońców, którzy tam mają swe bióra (*chambers*). Najznakomitszemi czterema *Inns of Court*. posiadającemi znakomite uposażenie są: *Inner Temple* i *Middle Temple* (niegdyś siedziba zakonu Templaryjuszów), *Lincoln's Inn* (dawniej hotel hrabiego Lincoln), z nową w r. 1845 otwartą salą (hall) i bibiijoteką, i *Gray's Inn*, niegdyś mieszkanie lorda Gray of Wilton. W połączeniu z niemi są: *Inns of Chancery*, niegdyś miejsca wychowania młodzieży sposobiącej się do służby przy sądach i juryzdykacyjach kanclerskich, dziś zamieszkałe zwykle przez pełnomocników obrońców i attorneys. Najdawniejszém z nich jest *Thavie's Inn* z czasów Edwarda III; dalej *Clement's Inn*, *Clifford's Inn*, *Staple Inn*, *Lyon's Inn*, *Turnival's Inn*, *Barnard's Inn*, *Symond's Inn* i *New Inn*. Kollegijaci Inn'sów ważną w wiekach średnich odgrywali rolę; wyprawiali uroczystości, pochody w maskach, z pochodniami, widowiska teatralne i t. p. Pierwszy dramat historyczny: *Terrex and Porrex*, wystawiony był r. 1561 przed królową Elżbietą przez członków *Inner Temple*, a nieco później dzieła Shakespeara, Ben Johnsona i t. d. Ostatnia tego rodzaju zabawa dana była na uczczenie lorda kanclerza Talbot'a r. 1733. Porównaj: Pearce, *History of the Inns of Court and Chancelry* (Londyn, 1848).

Ino, córka Kadmusa i Harmonii i druga żona Atamasa, pobudziła do gniewu na siebie i męża Junonę, za wychowanie młodego Bachusa. Bardziej jeszcze tę boginię podrażniła, gdy dla zapewnienia dziedzictwa własnym dzieciom, pokusiła się o zamordowanie pasierbów swoich Fryxusa i Helli, którzy wszakże ostrzeżeni we śnie przez marę swej matki Nefeli, zawczasu jeszcze ucieczką uratować się zdołali. Gdy gwoli Junonie Atamas przyprawiony o szaleństwo, roztrzaskał o skałę z Inony spłodzonego syna Learcha, umknęła przed nim matka, uprowadzając najmłodszego swego syna Melikertesa i rzuciła się z nim w morze z urwiska Moluris w Megarydzie. Ciało syna uniesione przez delfina, dostało się do brzegów i do rąk króla Syzyfa, który je przystojnie pogrzebać kazał i na jego pamiątkę igrzyska istmijskie ustanowił, gdy poprzednio już na prośby Wenery, Inonę później pod nazwą Leukatea czczoną, wraz z Melikertesem policzono do rzędu bóstw morskich. Wedle innej opowieści, trup Melikertesa leżąc zrazu niepogrzebany, do tego stopnia zapowietrzył okolicę, że aż wyrocznia nakazała wspaniały wyprawić mu pogrzeb i co trzy lata igrzyska na jego cześć odprawiać. Myt ten w rozmaity jeszcze podawany i urabiany sposób, jako nader giętki nadawał się wyśmienicie do opracowań poetycznych. To też nieomieszkali zeń korzystać Eschylus który napisał: *Atamsa*, Sofokles: *Inonę* i *Atamasa*, Eurypides: *Fryxusa* i *Inonę*. Ze wszystkich tych utworów jednak, małoznaczące nam tylko pozostały ułamki.

Inokulacyja, (szczepienie). Jest to udzielenie jakiejkolwiek choroby indywiduum zdrowemu przez wprowadzenie do jego organizmu cząstek (materyi) użytych z indywiduum dotkniętego chorąbą, którą chcą rozwinąć. Przed odkryciem krowianki, miejsce jej zastępowała materyja ospowa. Teoryję inokulacyi zastosowano nawet do żółtej febry w miejscach, w których

zaraza ta zwykle się sroży, jak w Brezylii i na Kubie. Materyję do tego celu służącą odkrył Humboldt.

Inowłocław, Inowrocław (*Vladislavia Junior*, *Juniwladislavia*, *Junovladislaria*, po niemiecku: *Jungen-Leslau*), dawniej w województwie inowłocławskiém, obecnie w wielkiém księstwie poznańskiém, okręgu regencyjnym bydgoskim, powiecie inowłocławskim, przy trakcie większym toruńskim, o pół mili od rzeki Noteci położone miasto. Książęta mazowieccy linii kujawskiej rozrodziwszy się w XIII wieku, panowali tu udzielnie, lecz krótko trwająca ich dzielnica, doznawszy napadów ze strony Pomorzan i sąsiednich książąt, przechodziła następnie w posiadanie różnych władzców. Leszek Czarny, książe sieradzki, zagarnąwszy część Kujaw wraz z Inowłocławiem 1275 r., pisał się *Lestko Siradiensis et Vladislaviae Junioris Dux.* Władysław Łokietek, książe kujawski, odziedziczył po braciach posiadłości; zostawszy zaś monarchą wcielił je do Korony. Nie mogąc odzyskać Pomorza na Krzyżakach, udał się z prośbą do papieża, który wyznaczył kommissyję. Postawiony na jej czele Janisław, arcybiskup gnieźnieński, przenosi tu sądy z Brzescia 1320 r. Krzyżacy zaś nietylko że zapadłemu dnia 10 Lutego 1321 r. w kościele ś. Mikołaja wyrokowi zadosyć nie uczynili, ale nadto zajęli 1332 r. Inowłocław i inne grody; nie długo się wszakże przy tych zaborach utrzymali. Kazimierz W. uciążliwy zawarłszy traktat kaliski z Krzyżakami, ustąpił im wieczyście ziemie: chełmińską i michałowską, oraz Pomeraniję prawem hołdowniczém. „A że potrzebna jeszcze być zdawała się do tego aktu okazalsza uroczystość, złożył król zjazd w Inowrocławiu na dniu 22 Lipca 1343 r., gdzie przytomni mazowieccy i kujawscy książęta, po nich celniejsi obywatele, nakoniec miasta: Poznań, Kalisz, Wrocław i Brześć Kujawski, poprzysięgły. Samo duchowieństwo, w osobach biskupów swoich, nie chcieli tak uciążliwej narodowi ugody zaprzysięgać i dali tylko na piśmie zaświadczenie, że tam byli przytomni" (Naruszewicz, *Hist. nar. pols.*). Ludwik król nadał 1377 r. Inowłocław i inne grody w Kujawach, Władysławowi, księciu opolskiemu, siostrzeńcowi swemu lenném prawem. W r. 1396 odbył się tu powtórny zjazd Polaków z Krzyżakami, na którym, jak dziejopisowie wspominają (Kromer), Jadwiga, królowa, wieszczym niejako duchem upadek zakonowi przepowiedziała. Pokonawszy Jagiełło Krzyżaków pod Grunwaldem (ob.) 1410 r., zjeżdża tu w Październiku i odbiera wiadomość o zwycięztwie pod Koronowem. Kazimierz IV mając wzgląd na spalone miasto i zagładzie uległe prawa w czasie napadów pruskich, ponowił je w 1450 r. w zupełności; uposażył mieszczan trzecią częścią gruntów do wójtostwa należących, całkowitym dochodem złaźni, prawem niemieckiém, nadał miastu łąki i pastwiska, oraz inne dogodności. Tenże król w czasie długoletniej wojny z Krzyżakami, często tu przebywał; musiało być wtedy zamożne i ludne, skoro 1459 r. dostawiło na tęż wojnę 20-u uzbrojonych pieszych. Ciekawe szczegóły podaje lustracyja z r. 1616 (*Starożytna Polska*, I, 317). Dobry byt miasta trwał do 1656 r., to jest do chwili spalenia przez Szwedów. W XVIII wieku zajmowało wprawdzie znaczną przestrzeń, lecz licho z drzewa zbudowane było i nader błotniste. Dostawszy się miasto 1772 r. pod panowanie pruskie, liczyło 1792 r. domów 299 i 1 371 mieszkańców, a w tej liczbie połowa żydów. Inowłocław ma trzy kościoły katolickie: ś. Mikołaja, gmach najdawniejszy ze wszystkich w całej okolicy; starożytny kościół Franciszkanów, fundowany 1261 r. od książąt kujawskich, spoczywają

w nim zwłoki Warcisława, księcia pomorskiego, zmarłego 1271 r.; po suppressyi klasztoru w r. 1809, na prywatną budowlę zamieniony; nakoniec kościół Panny Maryi, równie starożytny, po którym tylko dziś sterczą ruiny. Znajduje się tu nadto kościół parafijalny protestancki, synagoga i szpital. Z władz rządowych, jest sąd ziemsko-miejski i landrat powiatowy, także urząd ekonomiczno-poborowy *(Rent-Amt.)*. Zawiązało się tu dawniej towarzystwo królewsko-pruskie ekonomiczne, noszące tytuł kujawskiego. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem, kramarstwem, handlują zbożem i drzewem. Miasto ma ordynacyję miejską od 24 Września 1835 r. Są tu gorzelnie, browary i fabryka saletry. Ma cztery jarmarki w roku dwudniowe kramne, tudzież na konie i bydło. W rynku jako zabytek dawnych wieków, wznosi się wyniosła wieża po pięknym ratuszu pozostała. W r. 1737 ludność ogólna tego miasta wynosiła 4,761 głów. Jest w Inowłocławiu pocztamt i expedycyja konna. Odległość od Bydgoszczy mil 6, od Poznania $16^1/_4$. *C. B.*

Inowłocławski powiat, w wielkiém księstwie poznańskiém, okręgu regencyjnym bydgoskim, graniczy na północ z powiatem bydgoskim i toruńskim; na wschód, z powiatem włocławskim, gubernii warszawskiej; na zachód, z powiatem mogilnickim i szubińskim; na południe, z powiatem włocławskim i konińskim, gubernii warszawskiej. Kraj powiatu inowłocławskiego jest równy, wyjąwszy wzgórza niektóre w części południowej, jeziorami i bagnami przerznięty i w części lasami okryty. Główném zatrudnieniem mieszkańców uprawa roli, wyrabianie drzewa, rybołówstwo i chów bydła. Przy końcu 1837 r. liczono w tym powiecie koni i źrebiąt 7,967; bydła 26.386; owiec 135,903; kóz 112; świń 18,387; w ogóle sztuk 188,655. Powiat zatém inowłocławski należał do 11 powiatów w księstwie, najzamożniejszych w dobytek. a w ich rzędzie zajmował jedenaste miejsce. Ma obszerności mil □ 30,42 czyli włók polskich 9,927. *Ludność* ogólna wynosiła w 1837 r. głów 51.506, stosunkowo na 1 □ mili głów 1,693; miejska 7,900, wiejska 43,606; dymów liczono w ogóle 5,200. Powiat inowłocławski obejmuje 35 parafij katolickich i 2 protestanckie. Katolickie należą wszystkie do dyjecezyi gnieźnieńskiej. Żydzi mają w powiecie synagog trzy. *Rzeki* są następujące: rzeka główna Wisła dotyka powiatu w północnej jego części, przez przeciąg mili, od ujścia rzeki Zielonej Strugi do wsi Jejtawy. Rzeka wieksza Noteć, która wypływa z jeziora Gopła pod Kruszwicą, nosząc z początku nazwę bać Noteci lub Montwy; pod wsią Koludą łączy się z Małą Notecią i dalej płynie około Pakości, nakoniec pod wsią Wojdel wchodzi do powiatu szubińskiego. Rzeczka Zielona Struga, w błotach Starowiejskich zaczynająca się, płynie między lesnictwami Starogniewkowskiém i Cierpickiém i nie daleko posady leśnej Katarzyna, wpada do Wisły. *Jezior* jest 26, pomiędzy znaczniejszemi Gopło, a oprócz tego Dłuczyna, Wojcin, Ostrowo, Szarlej, Mielno. *Leśnictw* rządowych jest trzy: Cierpickie, Strzelnowskie, Starogniewkowskie albo Wodzek. *Ekonomij* rządowych zadzierżawionych znajduje się 5 w powiecie, to jest: *amt.* Łojewo, Murzyno, Nieszczewice, Parchanie i Strzelno. *Kommunikacyję* główną wodną stanowią rzeki Wisła i Noteć; lądową zaś trakt bity z Inowłocławia do Bydgoszczy idący. Większa część dzisiejszego powiatu inowłocławskiego, należała do dawnego województwa inowłocławskiego (ob.), z miastami Inowłocław i Gniewków, w obszerności mil □ geograficznych 19,50. Część mniejsza wchodziła w skład dawnego województwa brzesko-kujaw-

skiego (ob.), z miastami Strzelno i Kruszwica, w obszerności mil □ 9,*02*. Cząstka mała należała do województwa gnieźnieńskiego (ob.), ze wsiami: Krusza Podludowa, Niemojewo, Bożejewice, Markowice, Ludzisk, Rzadkwin, Ciechrz i Rzegotki, w obszerności mil □ 1,*90*. Powiat inowłocławski ma miast 4, jako to: Inowłocław, Strzelno, Gniewkowo i Kruszwica; majętności 133, wsi większych 127, wsi i osad mniejszych 298, w ogóle wsi i osad 425.

Inowłocławskie albo **Inowrocławskie województwo,** wraz z brzesko-kujawskiem stanowiło ziemię kujawską czyli Kujawy (ob.). Oba województwa nazywane z tego powodu kujawskiemi, sejmikowały wspólnie i jednego używały herbu, to jest w złotém polu pół orła białego i pół lwa czarnego, jedną uwieńczonych koroną. Ten podział Kujaw na dwa województwa, nastąpił najpewniej po zgonie Kazimierza kujawskiego (1268 r.), gdy Inowrocław dostał się Ziemomysłowi, a Łokietkowi Brześć. Wojewodowie inowłocławscy, pisali się z początku władysławskimi albo gniewkowskimi: że zaś co innego byli niż brzescy, piszący się z razu kujawskimi, przekonywa to, iż pierwszy jaki się pokazuje wojewoda władysławski, Jarosław (1288), współczesny jest innemu Jarosławowi, wojewodzie kujawskiemu, Janusz zaś z Kościelca, wojewoda gniewkowski podpisany jest na akcie horodelskim (1413 r.) razem z wojewodą brzeskim, Maciejem z Łabiszyna. Tytuł wojewodów inowłocławskich przybrali od r. 1434, gdyż Jarand z Grabia, podpisany w tym właśnie roku jako wojewoda inowłocławski, jeszcze rokiem przedtém mianował się władysławskim. Województwo inowłocławskie zajmowało w senacie miejsce niższe od brzesko-kujawskiego; przedzielone było od tego ostatniego województwem kujawskiém. Dzieliło się na dwa powiaty: inowłocławski i bydgoski; przyłączono także do niego ziemię dobrzyńską (ob.), ale ta rządziła się i sejmikowała oddzielnie. Senatorów miało większych dwóch, to jest wojewodę i kasztelana inowłocławskich, mniejszego jednego, kasztelana bydgoskiego. Mocą uchwały konstytucyi koronnej 1510 roku, sejmikowało razem z brzesko-kujawskiém, w Radziejowie, gdzie obierało czterech posłów na sejm i dwóch deputowanych na trybunał, aż do r. 1768, w którym po zadekretowaniu złączenia trybunału koronnego uchwalono, aby jednego tylko deputata oba województwa obierały. Gdy w 1772 r. część województwa wraz z Inowrocławiem przypadła do Prus, na sejmie warszawskim 1776 r., dla pozostałej części pół grodek w miasteczku Podgórzu na gród podniesiono, z prawem odbywania tamże sądów ziemskich inowłocławskich. Jednym z ostatnich wojewodów inowłocławskich był słynny Jędrzej Zamoyski, później kanclerz wielki koronny, autor ustawy konstytucyjnej (ob.). Granice województwa do pierwszego podziału były: na północ województwo pomorskie i Wisła, która stanowiła także granicę od wschodu, na południe województwo brzesko-kujawskie, na zachód gnieźnieńskie oddzielone Notecią. Kraj nader urodzajny i położenie sprzyjające handlowi. *J. Bli.*

Inowłódź, miasto rządowe w gubernii warszawkiej, powiecie rawskim, o 3 mile od miasta Opoczna odległe, nad rzeką Pilicą przez środek miasta płynącą. Od niepamiętnych czasów własność królewska. Początek jego odległych sięga wieków. Kazimierz Wielki zbudował tu zamek i miasto murem opasał, następnie darował Janowi i Abrahamowi Niemirom, synom swoim naturalnym. Władysław Jagiełło chcąc obronny tutejszy zamek dla Korony zachować, znowu Inowłódź sposobem zamiany w r. 1393 nabył ..

Miasto to należało przedtém do województwa łęczyckiego, co do ludności piąte w całej ziemi, było stolicą starostwa niegrodowego i miało swego kasztelana. Zygmunt I ze względu, iż mieszczanie przez pożar postradawszy wszelkie swe przywileje, wystawieni byli na wielki ucisk i dolegliwości, chcąc los ich polepszyć, ponowił w r. 1518 przez ojca swego nadany przywilej, ażeby połowę tylko cła opłacali w całém państwie, od swoich rzeczy i towarów, od targowego zaś w miasteczkach królewskich pobieranego zupełnie uwolnił. A nadto polecił po wszystkie czasy starostom dopilnowanie, ażeby po wsiach do zamku Inowłódź należących, w przestrzeni jednomilowej, piwa nie warzono, a tylko inowłodzkie sprzedawano; nakoniec zakazał odprawiania targów w takowych włościach. Zygmunt III na przełożenie Mikołaja Wolskiego, marszałka w. kor., starosty tutejszego, zaprowadził trzy jarmarki, który to ostatni przywilej i król Stanisław August w r. 1777 zatwierdził. Wyżej wspomniany zamek przez króla Kazimierza Wielkiego wzniesiony, był przez Bonę odnowiony i wzmocniony, lecz po pierwszej wojnie szwedzkiej tak dalece upadł, że starostowie byli zmuszeni inny dom sobie na mieszkanie wystawić. Zamek ten zbudowany był na pagórku nad Pilicą, gdzie do dziś dnia są znaczne z niego rozwaliny. Był on w kształcie czworoboku z kamienia kopalnego, otoczony do koła wodą. Pod nim, co dziś jeszcze widzieć można, były wielkie piwnice. Utrzymuje się tu podanie, że w tych piwnicach są gdzieś ukryte skarby i że z nich szedł loch podziemny aż do kościołka św. Idziego. W zamku tym Kazimierz Wielki odpoczywał w podróży do miasta Opoczna, a sama królowa Bona bardzo często tutaj przebywać miała. Z murów, któremi było otoczone, są także jeszcze ślady. Najdawniejszym atoli zabytkiem w Inowłodziu jest kościołek pod wezwaniem św. Idziego, wystawiony na górze w r. 1082 przez króla Władysława Hermana. Jest on murowany z kamienia polowego, znajdują się w nim małe wązkie okna i takież drzwi, oraz szczupła zakrystyja. Wchód do niego poprzedza tak zwana rotunda, czyli okrągła wieża, w której się mieściły dzwony i chór, oraz kruchta, czyli przysionek kościelny. Nad wielkim ołtarzem znajduje się dziś nieczytelny napis, wyryty na kamieniu w następnych słowach: *Vladislaus Hermanus Rex Poloniae, Frater Boleslai Occisoris S. Stanislai episcopi, fabricavit multas Ecclesias in Polonia sub titulo S. Egidii hanc quoque Ecclesiam cum suo monasterio in vertice istius montis fabricavit et monialibus decoravit et decimis presertim et Villa ad radium istius montis sita, et agris ibidem adjacentibus, aliisque proventibus, munltis, copiose dotavit Anno Domini post Christum 1082.* Przy kościołku, jak to powyższy napis także opowiada, był klasztor dla panien zakonnych, lecz niewiadomo jakiej reguły. Według podania w czasie napadu Tatarów został zniszczony, a zakonnice zakopawszy swe skarby, do innego się przeniosły. To wszakże pewna, iż mieszkańcy dzisiejszego miasta Inowłodza i bliższych jego wiosek uczęszczali na nabożeństwo do tegoż kościołka i tym sposobem utworzyli nową dzisiejszą parafiję. W takim stanie zostawał aż do r. 1520, gdy zaś za pomnożeniem mieszkańców parafii nie był dogodny, postarano się o wybudowanie nowego kościoła w środku miasta położonego, wtedy parafiję z tego kościołka przeniesiono, jemu zaś tytuł filialnego dano. Z czasem jednak tak opuszczony został, że już w nim żadne nabożeństwo nie mogło być odprawiane. A tak ów kościołek starożytny coraz bardziej zniszczeniu podpadając, dziś zupełnie jest zrujnowany, a tylko mury jego są niewzruszone jeszcze; znać całą struktu-

rę starożytną, widzieć można okna, drzwi, chór, ambonę, podstawy ołtarzy i ułomki wyżej przytoczonego napisu. Ogólna ludność Inowłodza wynosi obecnie 961 osób, pomiędzy któremi jest chrześcijan 697, żydów 264, utrzymujących się powiększej części z rolnictwa i zarobkowania przy spławie drzewa. Domów murowanych jest 11, drewnianych 90. Kościół parafijalny murowany pod wezwaniem św. Michała Archanioła w r. 1520 wystawiony, oraz kaplica św. Idziego, o stórej już wspomnieliśmy, szkoła elementarna murowana i magistrat, wszystko ubezpieczone na summę rs. 16,000. Jarmarków odbywa się trzy do roku. Znajdują się tu źródła wód mineralnych żelanych i żelazno-siarczanych, dawniej używane, dziś także opuszczone i zaniedbane. Podobnież upadłe kopalnie, fabryka żelaza i wapna, tudzież znaczna ilość kamienia, oraz gipsu. *F. M. S.*

Inozit, jest to materyja słodka, mająca skład chemiczny takiż sam, jak cukier krystaliczny, nie zdolna wszakże do przejścia w fermentacyję alkoholową (ob.); przechodzi wszakże w fermentacyję mleczną. Smak ma czysto-słodki, od alkalijów (ob.), kwasów i alkalicznego roztworu miedzi nie zmienia się wcale. Znajduje się w niektórych muskułach.

In partibus infidelium, wyrażenie łacińskie, znaczące „w krajach niewiernych," służy biskupom, którym nadane są tytuły dyjecezyj, znajdujących się w krajach niewiernych. Właściwie nie posiadają oni z urzędu dyjecezyi, lecz są pomocnikami biskupów dyjecezyjalnych, w liturgicznych posługach biskupiego stopnia, lub suffraganami. Slady takich biskupów sięgają pierwszych wieków chrześcijaństwa. Lecz upowszechnili się, kiedy Hiszpanija wpadła w ręce Arabów, a Palestyna przeszła w ręce Turków. Nadawanie tych tytułów, jako też potwierdzanie takich biskupów, forma procesu kanonicznego i konsekracyja nie różnią się od biskupów dyjecezyjalnych. A że nie mają oni żadnej jurysdykcyi, przeto żeby mogli godziwie bierzmować, konsekrować kościoły i wyświęcać księży, powinni mieć upoważnienie od miejscowego biskupa, a w osieroconej dyjecezyi od wikaryjusza kapitulnego. Nie mają też prawa używać tronu biskupiego, który służy tylko biskupom dyjecezyjalnym. *L. R.*

Insara, miasto powiatowe gubernii penzeńskiej, leży o 13½ od miasta gub. Penzy, nad rzekami Insarą i Issą. Tu osiedleni byli strzelcy za panowania Piotra I. Obecnie ludność jego około 3,500 głów wynosi; posiada 4 cerkwie; wpływ roczny do kassy miejskiej około 4,000 rs. — *Insarski powiat* ma powierzchni 543 mil □; z tych ziemi uprawnej 153,155 dziesięcin, łąk 26,450 i lasów 195,747 dziesięcin. Mieszkańców płci obojej 125,500 głów. Środek powiatu insarskiego, najwyższy jego punkt stanowi, zkąd biorą początek wszystkie rzeki w powiecie płynące; ztąd także idą w kierunku wschodnim i zachodnim niewielkie wyniosłości. Żaden z powiatów gubernii penzeńskiej nie jest, podobnie jak insarski, takiém mnóstwem rzek pomniejszych, strumieni i wąwozów poprzecinany. Grunt w powiecie, a szczególnie nad brzegami rzeki Insary, składa się z czarnej ziemi, niekiedy zaś gliniasty napotykać się daje. Ziemia żadnej uprawy nie wymaga; sieją żyto, owies i tatarkę. Najgłówniejszém miejscem sprzedaży zboża jest miasto pozaetatowe Poczynki. Hodowla bydła jest w miernym stanie; ze stadnin na wzmiankę zasługują: Litwinowa i Bachmetjewa. Pszczolnictwo również wielkiego nie ma powodzenia; jest w powiecie około 6,500 ulów.

Przemysł fabryczny na niskim stopniu: miasto Insara ma tylko 1 garbarnię, w powiecie zaś 5 gorzelni. *J. Sa...*

Inserat (z łacińskiego: *insero*, zamieszczam, wtrącam), tak nazywa się ogłoszenie lub doniesienia płatne, podane do pisma publicznego.

Insolwencyja, jest to stan niemożności spłacania zaciągniętych długów. Osoby, które w stanie podobnym z wiadomością publiczną się znajdują, nie mogą mieć sobie przysądzonych sprzedaży w drodze sądowej odbywających się, pod karą nieważności sprzedaży. Do osób takich należą handlujący ogłoszeni w stanie upadłości, lub o bankructwo sądownie poszukiwani. Insolwencyja niehandlujących nie pociąga za sobą tych samych skutków co u osób jako takie uznanych; postępowanie w upadłościach do nich nie jest stosowane, wierzycielom służy tylko prawo sprzedaży posiadłości ruchomych i nieruchomych dłużnika i rozdzielenie następnie pomiędzy siebie kwoty pieniężnej, powstałej z tej sprzedaży. Przepis prawa handlowego, który unieważnia i napowrót do massy skazuje wszelkie wypłaty na dziesięć dni przed ogłoszeniem w upadłości uczynione, także do niehandlujących stosowanym być może. Cessyja dobrowolna majątku, dozwolona dłużnikowi dobrej wiary, zwyczajnie miewa miejsce w razie insolwencyi.

Inspekt, w ogrodach zagony gnojem przeciwko mrozom opatrzone i okryte oknami szklannemi. W nich wychodowywują się najwcześniejsze jarzyny, jak ogórki, sałaty, rzodkiewki i t. p.

Inskrypcyje, tak nazywają się w niektórych państwach księgi wielkiego długu krajowego. We Francyi nazywają się *Inscriptions* obligacyje długów publicznych, które w pierwszej rewolucyi zniżono na jednę trzecią część wartości nominalnej, później jednak zaciągnięto do wielkiej księgi i ukonsolidowano po 4 od sta.

Inspektor, właściwie dozorca, dozieracz. W dawnych wiekach inspektorami nazywano tych, którzy czuwali nad wychowaniem młodzieży. Marcin Bielski pisze: „Na wartskim sejmie dano inspektory pewne królewskim synom, aby się tym lepiej ćwiczyli. W wydziale oświecenia publicznego, przy każdej szkole był do r. 1862 inspektor, który pilnuje porządku i regularnego uczęszczania każdego ucznia na lekcyje. W hierarchii urzędowej królestwa jest zarząd inspektora głównego służby cywilno-lekarskiej, na czele którego stoi inspektor główny, jak w urzędzie lekarskim miasta stołecznego Warszawy jest na czele inspektor także. W wydziale stada rządowego koni w Janowie Podlaskim jest inspektor stada. W konsystującej armii cesarsko-rossyjskiej w królestwie polskiém jest władza inspektorstwa aptek armii 1-ej, którą kierujący ma tytuł inspektora. W organizacyjach wojsk europejskich nazywają generał-inspektorami, albo też inspektorami generalnemi, tych wyższych oficerów, którym poruczona jest naoczna kontrola naczelna nad jednym z działów tej organizacyi. Bywają więc inspektorowie generalni jazdy, piechoty, inżenieryi, twierdz, szkół wojskowych i tam dalej. Rzeczą ich przekonywać się przez inspekcyje, to jest przez naoczne przeglądy; czyli rzecz nadzorowi ich zlecona w należytym jest porządku. Tak więc generał-inspektorowie nie stanowią ogniwa w taktycznej hierarchii wojskowej, to jest żadnego w dowództwie nie biorą udziału, ale są tylko kontrolerami technicznej dzielności jednej z broni, lub jednej z gałęzi organizacyi wojskowej. Za dawnych polskich czasów pisarz polny odpowiadał mniej więcej temu, co Francuzi inspektorem generalnym wojska nazywają. Rzeczą było jego, w czasie pokoju i za wiedzą hetmana objeż-

dżać garnizony, odbywać przegląd żołnierzy i koni i podawać skarbowi co kwartał wykazy oddziałów, w celu obliczania i uskuteczniania wypłat na wojsko. Za Augusta III powstali w naszém wojsku autoramentu cudzoziemskiego, obok innych z cudzoziemska przezwanych dygnitarzy wojskowych, także generał-inspektorowie. W Koronie było ich dwóch: jeden kawaleryi, a drugi infanteryi. Litwa miała tylko jednego generała inspektora wojsk litewskich. Obowiązkiem ich było: regimenta objeżdżać, lustrować i hetmanowi zdawać sprawę. W r. 1776 policzono generałów inspektorów do dygnitarzy; na sejmie jednak czteroletnim zniesiono ich całkiem, jako niepotrzebną a kosztowną sinekurę, koronni bowiem generałowie inspektorowie pobierali po 20,000 złp. rocznej pensyi, litewski zaś 12,000.

Inspiracyja, *inspiratio*, wyraz łaciński, znaczy „natchnienie;” w teologii wskazuje działanie Ducha Świętego na umysł ludzki. Pisarze ksiąg Starego i Nowego Testamentu uważani są za natchnionych przez tegoż Ducha, równie jak prorocy, apostołowie i t. d. — *Inspiracyja* służy także na wyrażenie sposobu elekcyi duchownej, gdy wszyscy obierający zgodzą się na jednę osobę. *L. R.*

Inspisować, tak w dawnej polszczyźnie nazywano gotowanie czyli warzenie cieczy aż do jej zgęstnienia.

Installacyja, z łacińskiego, akt publiczny, przez który nowy urzędnik na urząd swój uroczyście wprowadzony bywa. Ztąd *installacyjne pismo*, które poleca spełnienie tego aktu i *instyllacyjny protokół* w czasie pełnienia tej ceremonii.

Instancyja, termin prawny, który dotąd w pierwotném znaczeniu przechowanym został na określenie różnicy sądów, począwszy od sądów pokoju, aż do sądu najwyższego, czyli jak teraz senatu. Dla tego mówimy sprawa w pierwszej, drugiej lub ostatniej instancyi (ob. *Sądy*).

In statu quo, wyrażenie łacińskie, naczące stan dotychczasowy, ob. *Statu quo*.

Insterburg (po polsku Instruć). Miasto powiatowe w Prusiech wschodnich, w okręgu gombińskim., o pięć mil na wschód od miasta Gumbina, na drodze do Królewca prowadzącej. Leży przy spływie rzek Inster i Angrab, zkąd dalej na wschód płynąc, połączone imię Pregli noszą. Miasto obwiedzione murem, zawiera do 8,000 mieszkańców, utrzymujących się z wyrobów lnianych, wyrobu wódki i piwa.

Institoris (Michał), inaczej *Mossotzi* albo *Moszowski*, ksiądz ewangelicki w Presburgu (Brzetisławie), pisarz religijny czeski, urodzony w Bystrzycy, w żupie turczańskiej, w Węgrzech, 1733 r., zmarły 1803 r., gorliwy opiekun oświaty narodowej, a literatury i języka piśmiennego czeskiego stronnik i obrońca, przekazał ze szczupłego swego mienia 3,000 zł. reń. na bibliję;otekę gimnazyjum presburgskiego, a na uposażenie professora języka czeskiego tamże zł. reń. 100. Wydał: *Passyjonał czeski* i t. d. (Presburg, 1773); *Odpowiedź piśmienna Czechom i Morawianom wyznania augsburgskiego, azali łamanie chleba przy wieczerzy Pańskiéj jest potrzebne*, z dodaniem: *Konfessyi czeskiéj, podanej cesarzowi Maxymilijanowi II r. 1575* (Praga, 1783); *Potrzeba poprawienia mylnego dzieła: Bracia czescy*, przez Ign. Boisława wydanego i t. d. (Presburg, 1785); *Kazania Jana Arnata* (Berlin, 1775); *Drzewo bez korzenia a czapka bez głowy*, to jest: *Nieszczęśliwy stan kraju a miast bez rządu* i t. d. (Presburg, 1793); *Modlitwy dla Żołnierzy*, i kilka innych. W śpiewniku ewangelickim, wielo-

krotnie drukowanym pod tyt.: *Cithara Sanctorum* czyli *Psalmy i pieśni duchowne stare i nowe* i t. d., znajdują się między innemi i utwory Institorisa. *Ad. N.*

Instrukcyja, czyli przepis postępowania, dany ustnie lub na piśmie. Instrukcyję sejmy Rzeczypospolitej i królowie polscy dawali posłom swoim wysyłanym do zagranicznych dworów. Instrukcyję w dawnej Polsce dawano wybranym posłom na sejmiku, na sejm do stolicy jadącym, w której wpisywano wszystkie żądania zebranych na sejmiku: zwano taką instrukcyję *instrumentem* posła. Wyraz ten oznaczał także sposób wychowania młodzieży i to zwano: *instrukcyją publiczną.* Z instrukcyi mamy wyraz *instruktarz*, czyli zbiór przepisów w jakim przedmiocie. W administracyi ogólnej Rzeczypospolitej były *instruktarze celne*, koronne i litewskie, które obejmowały w sobie wysokość opłaty cła od wyszczególnionych w nim towarów i produktów. *K. Wł. W.*

Instrukcyja. Instrukcyją w szczególności, nazywano w wojsku polskiém ostatnich czasów, teoretyczną część wykształcenia rekruta, a więc wykład udzielany rekrutom przez odkomenderowanego do tego podporucznika lub sierżanta, w zakresie elementarnych wiadomości żołnierzowi potrzebnych. Instruktorem natomiast nazywano, nietylko owego niższego oficera lub podoficera, co teoretycznie wykładał rekrutom zasadnicze i elementarne ich obowiązki, ale także podoficerów lub niższych oficerów przeznaczonych do praktycznego wykształcenia rekruta w maszerowaniu, jeżdżeniu konno, robieniu bronią, obsługiwaniu działa i t. d. Na instruktora osobnych potrzeba przymiotów, które nie zawsze się spotykają u dobrego zkąd inąd podoficera lub oficera. Dla tego też dobrzy instruktorzy, podobnie jak dobrzy organizatorzy, bardzo w każdém wojsku bywają cenieni. *Wł. B.*

Instrukcyja, w prawie kryminalném nazywa się postępowanie sądowe, mające na celu przygotowanie sprawy, do takiego stanu, ażeby sądzona być mogła. Jest to zbiór przepisów mających na celu z jednej strony poszukiwanie przestępcy i przekonanie go o winie, z drugiej zapewnienie praw temuż obwinionemu służących, dla zabezpieczenia go przed siłą społeczną, która przeciw niemu powstaje. W zawiłych sprawach cywilnych, gdy takowe sądzone być nie mogą, po obronach lub deliberacyi, sąd może nakazać wyjaśnienie jej piśmienne, i na ten cel jednego z sędziów wyznaczyć. Przepisy tej instrukcyi podane są w kodexie procedury cywilnej art. 95 i następne.

Instrukcyje sejmikowe, nauki. W dawnej Polsce dla autonomii prowincyjonalnej szerokie było pole. Systemat federacyjny pokazywał się we wszelkich Rzeczypospolitej stosunkach. Każde województwo pod pewnym względem miało swoją autonomiję, jeżeli nie tyle administracyjną, przynajmniej prawodawczą, każde dla siebie stanowiło pewne urządzenia, pewne prawa, które tu obowiązywały a gdzieindziej mogły nieobowiązywać. Świątynią, w której stanowiły się te prawa, były sejmiki, to jest małe wojewódzkie sejmy, bo jedne od drugich w niczém się nie różniły ani pod względem obrzędowym, ani pod względem władzy prawodawczej, zawsze wziętej w zmniejszonym zakresie. Wszystko na sejmikach postanowione być mogło, co miejscowego dotykało interessu; w sprawach ogólnych Rzeczypospolitej, szlachta po województwach stanowić nie mogła i odwoływała się do sejmu nawet w miejscowych swoich potrzebach, jeżeli się te w czemkol-

wiek ze sprawą ogółu wiązały. Jednem słowem, sejm tworzył prawo dla całej Rzeczypospolitej, sejmiki dla województw, w czém prawa te prawodawstwa ogólnego nie nadwerężały. Nieraz nawet prawo postanowione na sejmiku dopełniało prawa ogólnego, ale zawsze dla jednego tylko województwa; utrzymując zasadę położoną z góry, robiło do prawa swoje dodatki, objaśnienia, według dogodności miejscowej, według zwyczaju lub dla innych jakich względów. Rzeczpospolita nie troszczyła się o te dodatki, o których często i nie wiedziała, bo i nie potrzebowała o nich wiedzieć, sprawy czysto miejscowe raz zdawszy na wolę województwa. Instrukcyje ziemskie były tu środkiem wzajemnego porozumienia się części z całością, jednego województwa z całém państwem. W innych krajach i prawodawstwach nie było instrukcyj; każdy deputowany dostaje tam tylko pełnomocnictwo zastępowania na parlamencie swoich spółobywateli i niczém nie jest ograniczony w czynnościach własnych. Położone to nawet w innych cywilizacyjach, jako zasada. Mogą potém wyborcy porzucić swego pełnomocnika, jeżeli zdradził ich zaufanie, ale stanowiąc go posłem, spuszczają się zupełnie na jego sposób myślenia, na jego zasady. Oczywiście nie wybieraliby tego, ktoby im nie był po myśli, ale zawieść się jednak na nim mogą. Kiedy raz w zgromadzeniu narodowém francuzkiém składali się deputowani swojemi instrukcyjami, Mirabeau zawołał na nich, że mogą sobie spokojnie odejść, a instrukcyje swoje zostawić; instrukcyje tak samo jak ludzie spełnią obowiązek poselstw, trzeba tylko będzie do nich przy głosowaniu zaglądać. Tutaj różnica dwóch cywilizacyj widoczna: we Francyi nie chciano, nie rozumiano instrukcyj, w dawnej Polsce były konieczne, były środkiem prawodawczym, jedném ogniwem w łańcuchu prawa politycznego narodu. Za pomocą instrukcyj Rzeczpospolita dowiadywała się o usposobieniu chwilowém narodu, o jego opinii; wiedziała czego chce naród. W innych prawodawstwach o tej opinii narodu dawały znać adressa, to jest rodzaj listów publicznych zbiorowych do parlamentu, po części sam nawet wybór deputowanych o tém usposobieniu świadczył. W krajach albowiem, gdzie są stronnictwa opierające na jakichciś różnych zasadach społecznych, wybory monarchistów, republikanów, socyjalistów, klerykalnych stanowią niezawodnie zbiorową opiniję kraju, a większość głosów jaka się pokaże w parlamencie, będzie poznaką jaka jest myśl obradujących w ciele prawodawczém. Ale chociaż wybory wszędzie w krajach obcych padały na ludzi mniej więcej wybitnego charakteru politycznego, deputowani zawsze wyrażali właściwie tylko swoją opiniję, nie swoich spółobywateli. W Polsce zaś, w której nie było właściwych stronnictw politycznych, bo wszyscy szlachta domagali się jednej rzeczy, to jest utrzymania złotej wolności dla siebie, posłowie przedstawiali nie siebie, ale ogół spółbraci swojej szlachty, ziemie i województwa. Naturalnie instrukcyje nie były prawem, bo odnosiły się do spraw, które nie od woli województwa zależały; dla tego nie raz nie stawało się na sejmie według ziemskich instrukcyj, bo cóżby to był za ład, żeby każde województwo chciało koniecznie zamienić w prawo swoje potrzeby i życzenia? Sejm sprawy główne Rzeczypospolitej załatwiał, a załatwiwszy je przechodził do spraw prowincyjonalnych, jeżeli czas był i jeżeli posłowie mieli dosyć energii, aby się swojej kolei choćby ze szkodą Rzeczypospolitej dowołać. Ale gdy nie jedne sprawy większej wagi szły w recess, więc i wojewódzkie przez instrukcyje powoływane, często musiały iść w recess. W każdym razie

bywały instrukcyje ważnym organem politycznym w swoim czasie, dzisiaj są materyjałem pierwszego znaczenia i dla historyi i dla prawodawstwa. W czasie coraz więcej rozwijającego się w Rzeczypospolitej nierządu, instrukcyje, jak wszystkie prawa i zwyczaje w narodzie, rozwijały także nierząd. I to nic dziwnego, z pochyłości wszystko leci w przepaść nie zatrzymując się. To też szlachta np. zabraniała w instrukcyjach swoim posłom, głosować na wybór marszałka przed załatwieniem tej albo owej sprawy, którą polecała. Pobyt wojsk obcych w kraju dawał nie raz powód do tych sejmikowych zaciętości. Pod pozorem, że sejm wolny być nie może przy obecności wojsk obcych w Rzeczypospolitej, stawały takie instrukcyje. Rzeczpospolita już tak podówczas upadła, że musiała znosić często pobyt wojsk obcych, bo nie miała siły ich usunąć. Te wojska wcale nie groziły sejmowi; nie raz znajdowały się w odległości znacznej od stolicy, ale szlachta nie uważała na to i nie pozwoliła krajowi obradować, bo bez elekcyi marszałka nie było sejmu. Zabijała przez nierząd życie. Byli jednak ludzie, co jasno widzieli prawdę. Pomiędzy naszemi Jan August Hylzen, późniejszy autor *Inflant*, rozsądnie dowodził raz na sejmie upartym posłom, że instrukcyje do prawa, ale nie prawo do instrukcyi stosować się powinno, że np. instrukcyja dana wbrew prawu z r. 1690 o porządku sejmowania, nie mogła być przyjętą przez posłów, nie była żadną, bo gwałciła prawo Rzeczypospolitej (*Znakomici mężowie polscy*, II, 214). W istocie, któż dzisiaj nie widzi, że tutaj sejmik wykraczał za granice swojej władzy, że tamował czynności sejmu przez taką instrukcyję? Nierozumna szlachta sądziła, że obce wojska się ulękną i dobrowolnie same wyjdą, jeżeli instrukcyje niepozwolą przystąpić do obierania marszałka. A co wojskom obcym potém, żeby sejmy nasze dochodziły, żeby się na nich stanowiły prawa rozumne? Alec przed laty każdy szlachcic taką instrukcyję posłom podpisując myślał, że dobrze robi. Zresztą było to postępowanie logiczne w teoryi nierządu polskiego. Jeden głos zrywał sejm, jakże niemógł go zerwać głos zbiorowy szlachty wojewódzkiej, wyrażony w instrukcyi? Za Stanisława Augusta tyle się zmieniło w kraju, a zostały jednak instrukcyje. Owszem, prosty zwyczaj narodowy, uświęcony praktyką od lat kilkuset, w oczach niektórych reformatorów naszych, co o przyszłości myśleli, podnosił się do godności zasady. Chciano instrukcyje prawem także uświęcić. Franciszek Czapski, wojewoda chełmiński, w pisemku swojém: *Dom nadwerężony Rzeczypospolitej* i t. d. (pierwsze wyd. 1783, drugie 1788), stawi wniosek, żeby instrukcyje nadal obowiązywały posłów, i żeby posłowie odpowiadali za swoje milczenie przeciwne instrukcyi. Wojewoda wynajdował nowe ogniwo rządu w Polsce. Dotąd instrukcyje rzeczywiście były u nas więcej znakiem opinii, jak siłą do czegobądź obowiązującą. Województwa przez instrukcyje donosiły Rzeczypospolitej, coby chciały zrobić, co sądzą że zrobić potrzeba. Ale wojewodę to gorszy, że posłowie „nie dotrzymują w tym swojej wiary" i że „przeciwko instrukcyi ważą się wiele razy postępować pomimo woli braci swoich w domu pozostałych, na najszkodliwsze ojczyznie własnej swej zezwalając projekty, które ją we wszystkiém poniżają i z największych ogałacają ozdób i pożytków." To oczywista zguba według wojewody i nie znalazł na nie lekarstwa stosowniejszego od postrachu. Wnosił, żeby „w przyszłém ustanowieniu wyrazić, aby na tych gwałcicielów niechcących znać obowiązków swoich, nastąpiło prawo oddziedziczające ich na zawsze od fortuny, hono-

ru." Taki projekt radzi wojewoda na najbliższym sejmie postanowić prawem. Umniejszy się przez to „szkaradne przestępstwo," to jest oczywiste przeniewierzenie się całemu województwu. „Województwo zaś obierając posłów szczerze ojczyznę swą kochających," mówi dalej wojewoda, najpierwszą pamięć mieć o tém powinno, aby punkta do instrukcyi najpryncypalniejsze najpierwej mieścili, które całość wszystkiego w tej Rzeczypospolitej gruntują, obywatela każdego bezpiecznym czynią, sławę utraconą przywrócić potrafią, sprawiedliwość przyśpieszą, zgoła wszystkich tak w rządzie, mocy, sławie i bezpieczeństwie gruntowném ufundowanych zostawią." Nie dosyć na tém, trzeba kontrolli. Senatorowie wybierani przez króla z kandydatów podanych przez województwa, mają mieć straż instrukcyj sejmikowych. Patres patriae niech mają baczność na to „iż jeżeliby który z posłów milczącym się uczynił na takową materyję, któraby uszkodzić cały naród mogła, żeby mu to publicznie przez tego senatora w pośrodku stanów Rzeczypospolitej wyrzucone było, że ma moc dobre tylko stanowić, ale złego powagą charakteru swego, nigdy mu się dopuszczać nie godzi" (*Dom nadw. Rzeczypospolitej*, str. 25, 33 i 34 nieliczb.). W to apoteozowanie instrukcyi wojewoda chełmiński wpadł dla tego, że był świadkiem ciężkich czasów za Stanisława Augusta. Pisały województwa w instrukcyjach posłom, żeby dyssydentom praw nie dawać, żeby kraju nie ustępować, ale posłowie nic tam nie znaczyli, gdzie sprawy najważniejsze rozstrzygała dyplomacyja i oręż. Gdzie dzisiaj szukać tej massy świadectw spółczesnych, które jako ulotne kartki rozlatywały się po świecie i nie chowały się po archiwach, np. takich, jak *Metryka koronna*? Jedna i druga instrukcyja zapisywała się do akt ziemskich lub grodzkich w województwie, w ziemi, w powiecie, ale nie zapisywały się pewno wszystkie, bo nieład był wielki w Rzeczypospolitej. Dla tego nie przychodziło dotąd na myśl nikomu zebrać je i drukiem ogłosić. Praca ogromna, ale nigdy, w najszczęśliwszym nawet razie, nie przysłuży się nią dla literatury, dla historyi; światła gorliwość dzisiejszych uczonych i mecenasów; mogą być pojedyńcze pomniejsze usiłowania na tej drodze, ale całości nie obejmą, bo to nie sposób. Czytaliśmy już kilka, kilkanaście takich instrukcyj wydrukowanych przy różnych wydaniach źródeł historycznych; liczne takie tu i owdzie w druku pojawiające się pisma muszą być bardzo ważne, żeby wyjątkowo zajęły. Jeżeli teraz zważymy, że dopełnieniem tych instrukcyj ziemskich są inne jeszcze pisma publiczne, np. instrukcyje i listy królewskie na sejmiki szlachty i mowy posłów królewskich na te sejmiki z listami wyprawianych, a co najważniejsza relacyje posłów ziemskich, którzy z sejmu wracali a sprawiali się z urzędu przed bracią, jeżeli zważymy, że te relacyje były prawie jakby połową instrukcyj ziemskich, bo wskazywały jawnie w tłómaczeniu się posłów, co się według nich stało, a co nie stało, łatwo przekonamy się, że tutaj jest do odszukania całe ogromne niby *Corpus juris*, pewnego rodzaju skarbiec dyplomatyczny, którego w całości zebrać już nie można. Mamy jednakże wskazówkę, coby podobne zbiory do historyi przynieść mogły z wydania, jakie teraz przedsięwzięła i w części dokonała kommissyja archeologiczna kijowska. Roku 1861 wyszła dotąd w jednym tomie gruba księga o LXIV i 530 stronnicach w Kijowie, księga ważna i ciekawa, interessująca zupełną nowością przedmiotu, księga, która w sobie obejmuje instrukcyje sejmików przedsejmowych, trzech niegdyś województw ruskich: wołyńskiego, kijowskiego i czerniechowskiego. Jest to

część wydania, które pod ogólnym tytułem: *Archiwum południowo-zachodniej Rusi*, od niejakiego czasu wychodzi w Kijowie. Archiwum to dzieli się na dwie części, część drugą stanowią: „Postanowienia prowincyjonalnych sejmów szlacheckich w południowo-zachodniej Rusi.” Część tak jak i pierwsza wychodzi oddzielnemi tomami (ob. *Iwaniszew*). Wydawca nie nazywa instrukcyi, jak to właściwie wypadało po polsku i urzędowo instrukcyjami, ale postanowieniami sejmików prowincyjonalnych. Nazwisko to jednak szczęśliwie, chociaż znalazło się może niechcący i doskonale rzecz maluje. Tak w samej rzeczy, instrukcyje są postanowieniami, są że tak się wyrazim, konstytucyjami sejmików i z tego powodu są projektami do konstytucyj sejmowych, to jest do prawa obowiązującego w całej Rzeczypospolitej. W czystej polszczyznie instrukcyje te nazywano *naukami;* wyrażenie również trafne, bo instrukcyje uczyły posłów co i jak mówić mają w sprawach ojczyznę obchodzących, lub w swoich drobnych domowych. Tom I, który dotąd wyszedł tego zbioru, zawiera dokumenta tylko od r. 1569 aż do r. 1652, to jest do czasów wojen Chmielnickiego, okres to lat ośmdziesięciu kilku. Dawniejszych instrukcyj nie ma i w tych województwach być nie może, bo przed r. 1569 te trzy ziemie południowe należały do Litwy, a instrukcyje są obyczajem czysto polskim; sejmy zaś litewskie z przed unii lubelskiêj inaczej się odbywały jak koronne. Zresztą w Polsce właściwej przed r. 1569 instrukcyje były więcej ustne jak piśmienne; potém się zawiązał zwyczaj. Instrukcyje trzech województw po r. 1652 znajdą się pewno w drugim tomie wydania bardzo pożądanego. Życie prowincyjonalne jak cudnie się w tych instrukcyjach przebija! Chociaż to instrukcyje przedsejmowe tylko, a ile w nich treści, ile pod wszelkim względem nowego światła na dzieje cywilizacyi, na dzieje całego kraju. Na każdym kroku śledzić tutaj możemy pojawy dawnego życia, kiedy dygnitarze i senatorowie występują w stosunkach prawie prywatnych, w zajściach sąsiedzkich ze szlachtą. Nieoceniony materyjał, zwłaszcza że do dziejów województw ruskich. Zawsze o takieśmy się najwięcej ubiegali fakta, któreby ukazały, jaki był wpływ instytucyj państwa na ziemie za Bugiem położone, a mamy tutaj ich takie mnóstwo. Zbiór to instrukcyj ile możności kompletny, a przecież niekompletny. Lata dosyć chronologicznie idą, opuszczeń nie ma, ale za to nie wszystkich trzech sejmików kolejne mamy instrukcyje; najwięcej jest wołyńskich. Instrukcyję posłom wołyńskim na sejm elekcyjny w r. 1573, wydrukowano w materyjalach do życia kniazia Kurbskiego, który był posłem na sejmie; więc powód zrozumiały dla czego w materyjałach do jego żywota instrukcyja się znalazła, ale nie ma za tém późniejszych, których wydawca jeszcze nie odszukał. Przeplatają się za to nieraz instrukcyje wołyńskie instrukcyjami kijowskiemi i czerniechowskiemi z tych lat, z których nie ma wołyńskich. Kijów i Czerniechów często sejmikowały na Wołyniu, zwłaszcza w czasie wojen Chmielnickiego; wygnani z własnych siedlisk obradnych musieli Kijowianie przytułku szukać u swoich sąsiadów; nie sejmikowali jednak na Wołyniu na mocy własnego prawa, albo prawa ogólnego Rzeczypospolitej, ale upraszali wprzódy o pozwolenie od szlachty, obywateli wołyńskich; tak zawsze były wielkie przywileje województw, tak wielka ich autonomija. *Jul. B.*

Instrumenta muzyczne, zowią się wszelkie narzędzia, ciała brzmienne i maszyny używane do wydania dźwięków, za pomocą drgania nagle w ruch wprowadzonego powietrza na nie cisnącego. Podług rozmaitych

sposobów jakiemi są zaintonowane, to jest do brzmienia zmuszone, dadzą się one na trzy klassy podzielić: na instrumenta strunowe, dęte i bite czyli perkusyjne. Instrumenta strunowe dzielą się znów na smyczkowe i harfowe czyli szarpane; instrumenta dęte są drewniane i metalowe. Właściwie dwa tylko istnieją rodzaje wydobycia tonów, zależne od tego czy żywiołem dźwiękodajnym będzie ciało stałe i sprężyste w drganie wprowadzone, czy strumień lub kolumna powietrza połamana albo zakłócona w swym spokoju; tamte utworzą narzędzia strunowe, te zaś dęte; stuk i dźwięk narzędzi perkusyjnych powstaną z połączenia obu żywiołów. Jako ciała brzmienne służyć mogą rozmaite materyje na rozmaity sposób przerobione, ukształtowane i do użytku zastosowane, np. struny metalowe i z wnętrzności zwierzęcych (jelit zwykle baranich), płatki trzciny i metalowe (albo języczki), garbowane skóry zwierzęce, dzwony metalowe i szklane i t. p., które znowu dźwięczą już to przez rznięcie albo pocieranie smyczkiem, jak skrzypce i t. d., już przez szarpanie albo szczypanie, jak gitara i t. d., już przez pośrednie uderzenie za pomocą młoteczka jak fortepijan, kotły i t. d., już przez zadęcie albo wiatr, jak klarnet, językowe piszczałki w organach i t. p. Kolumnę zaś powietrza bezpośrednio wprawiają w ruch: flet, czakan i wszystkie labialne organów piszczałki. Trąbę, waltornię i puzon liczą do pierwszego (ciał drgających) rodzaju czyli rzędu; czy jednak rzeczywiście same tylko wargi i język grającego, a nie raczej kolumna powietrza, jak w labialnych głosach, wstrząsa narzędziem, nie jest jeszcze dostatecznie dowiedzionem. W szczególe dadzą się instrumenta podzielić, na 1) strunowe smyczkowe czyli rznięte, jak skrzypce, altówka, basetla, kontrabas, gamba; 2) strunowe szarpane, jak harfa, gitara, lutnia, mandolina, teorban, za pomocą korby obracanej lira, i za pomocą młotków uderzany fortepijan; 3) dęte drewniane, jak flet, fletrowers, flet dziobkowy (flute douce), flet Pana (syrinx), szałamaja, fujarka, pikulina, czakan; 4) dęte drewniane, za pomocą zadęcia czyli płatków trzciny lub języczków metalowych ton wydające, jak obój, klarnet, fagot, basettorn, basklarnet, rożek angielski, kontrafagot, fisharmonika i językowe piszczele organów; 5) dęte metalowe, jak róg (waltornia), tromba, puzon (tenorowy, altowy i basowy), i dziurkami opatrzone: ofikleida, serpent, horn-bugle (cornet a piston), saxofon; 6) dęte z klawiaturą, jak organy, melodykon, melofon, aeolipantaleon i t. p.; 7) bite czyli perkusyjne, jak kotły (tympanon), wielki bęben czyli tołumbas, bęben wojskowy, bębenek (tamborino), tamtam, talerze janczarskie, i tym podobne, za pomocą uderzenia serca dzwon; 8) wstrząsane, jak księżyc turecki, tryjanguł; 9) pocierane, jak harmonika szklanna; 10 wszelkie machiny za pomocą mechanizmu ton wydające, jak katarynka, pozytywka, carillon, zegarki grające i t. p. Najdawniejsze, u Indyjan, Egipcyjan, Hebrejczyków i Greków znane instrumenta strunowe były harfowego składu, dęte zaś były flety i rogi. Smyczkowe ukazują się dopiero w XII i XIII stuleciu. Późniejszemi nierównie są fagot, obój, wreszcie klarnet wynaleziony dopiero około r. 1690. Instrumenta klawiszowe strunowe wzięły zapewne początek około r. 1500, kiedy usiłowano cymbałom dać rozwinięcie i wygodniejszy mechanizm; wydoskonalenie organów do owego czasu odnieść należy, chociaż początek ich sięga czasów przedchrześcijańskich. Z nowo wynalezionych (ostatniemi czasy) instrumentów, fisharmonika i ofikleida tylko w szersze weszła użycie; inne zbyt niepraktyczne, trudne i kosztowne się okazały. O instru-

mentach różnych narodów tak dawnych jak i nowych, podają wiadomość szczegółowe o ich muzyce artykuły.

Instrumentacyja, jest to, w ogólnem słowa tego znaczeniu, sztuka wyrażenia myśli muzycznych za pomocą narzędzi; w ściślejszem zaś, sztuka opracowania i rozłożenia na rozmaite potrzebne do tego insrumenta, dzieła muzycznego wynalezionego już w swojej istocie. Dopełnia ona zatém, podnosi, krzepi i przyodziewa, a raczej przystraja utwór w zarysie już gotowy, w sposób do wywołania wrażenia odpowiedni, to urozmaicając go w szczegółach, to dając mu przez przywołanie coraz to innych instrumentów nowe a niemniej interessujace znaczenie, to poruszając ich massy gdzie potrzeba siły, jędrności i wrzawy. Słowem jest ona tém samém dla kompozycyi muzycznej, czém rozkład kolorów i wykończenie szczegółów dla obrazu, gdy myśl główna i jej akcessoryja dokładnie zostały przez malarza narysowane. Już sama natura rzeczy okazuje, że instrumentacyja może wedle tego być dwojaka; raz może ona tylko podpierać melodyję pełnością harmonijną i wzmocnieniem, towarzysząc jej ulegle i bez samoistności (i w takim razie ma coś w sobie rzemieślniczego, na rutynie jedynie opartego), albo też może się samodzielnie obok głównej myśli rozwijać, być nową niejako kreacyją. W tym ostatnim znaczeniu jest ona sztuką nowożytną. Przed Handlem, Mozartem i Haydnem, kompozytorowie ograniczali się na wspieraniu głosów prostém niemal towarzyszeniem; obok tego liczba instrumentów nie była znaczną; ztąd instrumentacyja drzymała w bezczynności prawie, dla niedokładności wielu instrumentów, mianowicie dętych, z których kilka nieznanych jeszcze wówczas, w powszechném już dziś jest użyciu. Haydn, twórca muzyki instrumentalnej (po słabych Boccheriniego próbach), i Mozart, twórca niejako orkiestry operowej, pierwsi umieli wielką z instrumentacyi odnosić korzyść: tamten w symfonijach, ten w operach. W orkiestrach ich widać obok myśli czy śpiewu głównego, kilka innych jeszcze rysów, sprzecznych niby na pozór, w istocie jednak wiążących się z nią szczęśliwie i tém większego jej dodających bodźca lub uroku. Dobra instrumentacyja wielu nader wymaga warunków; kompozytor bowiem jednym rzutem umysłu ogarnąć powinien wrażenie, jakie jego orkiestra ma zdziałać; winna ona zatém w chwilach inspiracyi brzmieć już w jego duchu, nim jej tony pochwyci słuch materyjalny. Nadto, należy mu obok głębokiej znajomości harmonii i kompozycyi, znać niemniej gruntownie naturę i technikę każdego po szczególe instrumentu składającego orkiestrę, a mianowicie jego rozległość i gammę, barwę i donıosłość dźwięku, wraz z jego rozlicznemi odcieniami, warunkującemi stosowne jego użycie, złe i dobre każdego z nich tony, i wrażenie jakie sprawia rozmaite ich z sobą zespolenie. Jeżeli gdzie, to w muzyce potrzebna jest rozmaitość, by nie uśpiła i nie ogłuszyła; rozumna i dowcipna instrumentacyja ma po temu środki, do nieskończoności prawie się rozwijajace. Mnóstwo nowych instrumentów, jakiemi mechanika nowożytna obdarzyła nasze orkiestry i ciągle je nowszemi wzbogaca, ulepszenia i udogodnienie dawniejszych, czego wszystkiego brakowało naszym poprzednikom, musiały koniecznie wpłynąć i na kompozytorów do wywoływania coraz to nowszych, potężniejszych wrażeń. To też umiano z nich korzystać niekiedy do sytu, bo człowiek lubi we wszystkiem przesadzać, więc nadużywa danych mu do rąk środków, szafując niemi bez pomiarkowania, a nie rzadko i bez ducha. Hałas taki ma bowiem zwykle na celu ukryć ubóstwo pomysłu i niedojrza-

łość w jego przeprowadzeniu organiczném. Z postępem i wydoskonaleniem narzędzi szła w zgodzie, jakeśmy to już rzekli, i myśl kompozytora mogąca się szerzej przedstawić, i znów do wynalezienia nowych narzędzi dała pochop; któż nie zna prac Beethovena, Onslowa wielu francuzkich kompozytorów? Kto niezna efektownej instrumentacyi Meyerberra? W nowszych czasach Berlioz, Liszt, Wagner, Rubinstein i t. d. nowy jej dali popęd. U nas słynie Dobrzyński.

Instrumentalna muzyka, zowie się muzyka, jedynie za pomocą użycia narzędzi muzycznych wykonana i na nie napisana, w przeciwieństwie do muzyki wokalnej, której środkiem objawu jest głos ludzki, już sam występujący, już wsparty towarzyszącemi mu instrumentami. Zrazu służebnica głosu ludzkiego, fletami i strunami naśladowanego (gdyż hałaśliwej wrzawy wojennych i obrzędowych narzędzi perkusyjnych jak bębnów, gongów i t. p. za muzykę poczytywać się nie godzi), dalej przyjaciołka i towarzyska głosu, z rozwinięciem się kontrapunktu i dramatu, doszła wreszcie mierząc się z nim, w nowych czasach muzyka instrumentalna do takiego stopnia dojrzałości i samodzielności, że nie tylko bez wokalnej najzupełniej obejść się może, ale niekiedy nawet dawną panią za pomocnicę do swoich celów przybiera, jak np. w 9tej symfonii Beethovena. Uważano to ostatnie za wybryk mistrza, lubo niesłusznie, bo nie tak rzecz sama była potępienia godną, ile jej nadużycie, które nie omieszkało zaraz grasować w dziełach naśladowców. Toż samo da się zastosować i do tak zwanej malarskiej muzyki jak i do massowej; tu charakter pojedyńczych instrumentów ginie w połączonej ich massie brzmienej, tam przeciwnie wyróżnia wydatnie do oddania zmysłowych pojęć i przypadkowych natury rozdźwięków. Dopóki muzyka ta trzyma się w granicach komiki, humorystyki, jowialności, wesołości, pogodnego powabu i naiwności, malarstwo takie może być zajmującém bez poniżenia sztuki; obłędem jednak będzie, gdy zechce poruszyć, ukoić lub przerazić za pomocą przedstawienia przypadłości fizycznych, jak chmur z grzmotem, wojennej wrzawy. dźwięcznego wschodu i pochodu słonecznego, fal morskich, wreszcie stanu fizyjologicznego duszy, jak np. wyrzutów sumienia i myśli zbrodniarza przed jego ścięciem i t. p. Najznakomitszemi rodzajami i formami muzyki instrumentalnej są: sonaty, koncert, waryjacyje, duet, tercet, kwartet, i t. d. (lubo ostatnie te formy i w wokalnej są przyjęte), wreszcie uwertura i symfonija, którym cały obszar znanych instrumentów i najfantastyczniejsze ich użycie stoją otworem. Instrumentalną muzykę, mianowicie szczyt jej, symfoniję, wytworzyli głównie Niemcy; dosyć tu przytoczyć nazwiska ludzi, jak C. Ph. E. Bach, Haydn, Mozart, Beethoven, Fr. Schubert, Spohr, Weber, Mendelssohn, Schumann, że wielu innych pominiemy, jak Duńczyka Gade, Polaka Dobrzyńskiego, którzy tym samym poszli torem. U Francuzów ni gładki a chłodny styl Fel. Davida, ni usiłowania gorączkowe Berlioza nie wywarły trwałego wpływu, jak się tego spodziewano; za to wywarł on wpływ, a raczej wywołał nowe na wpół szalone usiłowania niby Niemców, jak Liszta, Rubinsteina, Litolfa i t. p, podpierających niekiedy produkcyje swe programmatami. Co się tyczy owej formy muzyki instrumentalnej, którą zowią muzyką solową, świetną, brawurową albo wirtuozową, gdzie chodzi głównie o pokazanie zręczności i biegłości wykonawcy, to tu rozróżnić przedewszystkiem wypada, czy ona była jedynym kompozytora celem, czy też środkiem tylko do osiągnienia zacniejszych i wyższych sztuki celów, korzystającym

ze wszelkich nastręczających mu się do tego środków instrumentalnych. W obu razach konieczną jest do wykonania dzieła muzycznego technika wykończona, władza nad instrumentem i znajomość jego tajników, słowem wirtuozowość; mimo to między obu rodzajami jest w obec sztuki przepaść estetyczna, i mają się one w ogóle do siebie jak mistrz do wirtuoza (wykonawcy), dramaturg do aktora, lubo dwa tak różne przymioty łączyć się mogą w jednej osobie, jak np. u naszego Chopina. Najbardziej wyrobioną rodzaju tego formą jest powstały z sonaty koncert; w nowszych jednak czasach przymięszały się do niego coraz mniej zacne czynniki, więc spadł na koncertino, wreszcie w różne karykatury się przedzierzgnął, jak wielkie fantazyje, kaprysy i t. p., które otwarcie usuwając na stronę wszelki ład, sens i sumienność, by dogodzić samolubnym wirtuoza zamiarom, kalają sztukę i psują smak publiczności. Francyja, Niemcy, Belgija, Czechy i Polska obfitują w wirtuozów, szczególniej na smyczkowe instrumenta, dęte, i fortepian. Włochy od czasu do czasu miewały znakomitości tego rodzaju, mianowicie na skrzypcach, lubo w ogóle do rozwinięcia zbiorowo instrumyntalnej muzyki mało się przyczyniły. Nie należy tu pominąć i muzyki tanecznej, która w Straussie, Lannerze, Musardzie i t. p. znalazła swych głównych przedstawicieli; nie należy obok nich pominąć i naszych grajków wiejskich, cyganów węgierskich i żydków, którzy w swym rodzaju prawdziwymi się nieraz okazują wirtuozami, a natchnione ich utwory mają nieraz powawab, oryginalność i zaokrąglenie sztuk wykończonych.

Instygator, tak był mianowany urząd oskarżyciela publicznego, działającego w imieniu prawa w Koronie i Litwie, odpowiadający obowiązkom dzisiejszego prokuratora. O tym urzędniku pierwsza wzmianka za Zygmunta Augusta r. 1565, jak utrzymuje Skrzetuski. Głównem zatrudnieniem instygatora było wnosić skargi o zdradę kraju i obrazę majestatu królewskiego a zawsze w porozumieniu z marszałkiem wielkim; lecz do niego także należało pilnować dochodu z dóbr stołowych, wnosić skargi przeciw podskarbim, wszelkim dygnitarzom, starostom, szafarzom, poborcom, żupnikom i zgoła każdemu, ktoby uczynił jaką krzywdę skarbowi publicznemu, lub szkatule królewskiej, albo całemu stanowi szlacheckiemu. Mocą konstytucyi z r. 1776 instygatorom w Koronie stałej pensyi wyznaczono po 6,000 złp. rocznie; Litwini zaś wcześniej, bo w r. 1717 (*Konst. lit.* z tegoż roku) instygatorowi swemu 4,000 złp. ze skarbu publicznego corocznie przeznaczyli. Instygatorowie w sprawach prywatnych występowali ze skargą tylko na podanie strony pokrzywdzonej. W sądach asessorskich wraz z wiceinstygatorami stale i zawsze zasiadali z głosem doradczym, a w referendarskich z głosem stanowczym. Rota przysięgi instygatorów była na wierne prowadzenie wszelkich spraw króla i Rzeczypospolitej tyczących się, a to według praw wyraźnych i słuszności, bez względu na bogatego lub ubogiego, na przyjaciela lub nieprzyjaciela, na krajowca lub cudzoziemca, bez względu na spodziewaną nienawiść lub wziętość, na nagrodę, lub wreszcie na prześladowanie; przyrzekali nadto zachować w tajemnicy to wszystko, co im król lub jego radcy powierzą; donosić im zaś wszelkie szczegóły i dopełniać ściśle wszystkiego, co do ich urzędu jest przywiązane. Z tego okazuje się powołanie tych urzędników i koniecznie wymagana po nich nieskazitelność (ob. B. Lengnicha, *Praw. pos. król. pols.* 314, 500). Instygatorowie wielcy, a po nich instygatorowie, liczyli się do dygnitarzy; ich

miejsce było już ku końcowi; kustosz zaś i regenci kancellaryj po nich następowali. *C. B.*

Instygatorowie trybunalscy, byli to tylko starsi woźni w dawném sądownictwie polskiém: jeden zostawał przy marszałku, drugi przy prezydencie; pierwszy przed rozpoczęciem każdego posiedzenia wnosił do sali krzyż, a drugi laskę. Utrzymywali oni porządek nietylko w domu sądów, ale w całym mieście. Każdy rozruch z wartą wojskową utłumiali, winnych w imieniu Rzeczypospolitej aresztowali, nad więzieniem dzór mieli. Byli więc zarazem komissarzami policyi trybunalskiej. Na znak urzędu laski nakształt marszałkowskich nosili. Urząd ten sprawowała niska szlachta. W ostatnich czasach często marszałek lub prezydent mianowali swoich młodych krewnych instygatorami, żeby swój urząd za 100 czerwonych złotych zgłaszającemu się spekulantowi odprzedali.

Instynkt (z łacińskiego: *instinctus*, podnieta, popęd). Instynkt albo popęd przyrodzony tak nazywa się w życiu zwierzęcém nie zależący od woli, bezwiedny kierunek działalności: objawia się on żądaniem lub unikaniem pewnych rzeczy, a po części tworzeniem i niszczeniem lub t. p. Nazwano ten kierunek działalności instynktem dla tego, że w naturze stworzeń zwierzęcych przypuszczano pewną przyczynę, która je znagla do oznaczonego trybu działania. Instynkt najczęściej bywa wrodzonym, gdyż objawia się u istot zwierzęcych nieledwie w chwili przyjścia ich na świat. Nie jedno jednak zjawisko rodzaju podobnego, z powodu nieznajomosci natury zwierzęcej nazywamy instynktem, chociaż takowe być może następstwem bacznego spostrzegania albo naśladowaniem i przyzwyczajeniem. Niektóre instynkta wspólne są wszystkim zwierzętom, np. popęd do żywienia i rozmnażania się; inne właściwe są tylko pewnym stworzeniom, np. popęd do pływania, właściwy ptakom wodnym. Inne popędy są przywiązane do pewnych warunków i stosunków peryjodycznych, np. u ptaków przelotnych, popęd do zgromadzenia się i podróży. Najwyraźniej występują instynkta u zwierząt, gdy tymczasem u człowieka zdolności wrodzone znakomitym ulegają zmianom, skutkiem rozwijania się rozsądku i rozumu. W instynkcie pewnych zwierząt, jak np. bobrów i pszczół, u których instynkt przechodzi w zdolność tworzenia dzieł sztuki, znajdujemy wiele zadziwiającego, a dla niewprawnego spostrzegacza cudownego; co przecież przy głębszém w rzecz wniknięciu okazuje się, że te zwierzęta w tém, co ich bytu dotyczy, okazują więcej rozsądku i przezorności, niż się ludziom zwykle wydaje. Do wytłómaczenia instynktu służy idea, że zwierzę w ciągu swego istnienia zależy od całości swego organizmu i że wszystkie zachcenia pochodzą z ogółu jego uczuć, które ztamtąd biorą początek. U człowieka instynkt ustępuje przed ukształceniem umysłowém, lecz odzyskuje swoje prawa w razie zdziczenia, a nieraz występuje podczas choroby. W tym stanie zdaje się, jakoby duch mocą ślepego poczucia odgadywał potrzeby ciała. Tak np. u osób podlegających febrze występuje chęć do napojów; u osłabionych, pożądanie wina; u mających wiele kwasu w żołądku, chęć do jedzenia materyj ziemskich, jak kreda, glina i t. p. Częstokroć drogą takiego instynktu zaspakaja się potzeba organizmu, gdyż wprowadza się do ciała części, których mu nie dostawało. Instynktem wiedzione kury i inne ptastwo spożywa wiele wapna w czasie niesienia jaj, w razie zaś niemożności zaspokojenia tej potrzeby, ulegają chorobom. Z tegoż powodu mieszkańcy stron podbiegunowych podczas zimy piją w obfitości tran, dla zdobycia materyjałów do oddychania, któremi są

węgiel i wodor. Z czasem dadzą się wytłómaczyć wszystkie objawy instynktu, materyjalnemi potrzebami organizmów zwierzęcych, lecz droga, pozostająca do przebycia dla nauki, a prowadząca do tego celu, jeszcze jest długa.

Instytucyje, po łacinie *Institutiones*, nazwisko, które zwyczajnie autorowie prawni rzymscy nadawali elementarnym dziełom prawa. Szczegółowo jednakże pod nazwiskiem tém rozumieją wszyscy kodex przez Justynijana promulgowany. Jednakże nazwa ta powszedniejsze miała znaczenie i ściągała się do tej części jurysprudencyi rzymskiej, w której się znajdował łatwy i metodyczny wykład zasad i przepisów ogólnych prawa. Instytucyje Justynijana są właściwie tylko kopiją i naśladownictwem tych, które trzysta lat temu już były wydane. W czasie kwitnienia nauki, w wieku, który się zaczyna od Adryjana, a kończy na Alexandrze Sewerze, tego rodzaju prace obficie były wydawane; były to *Instytucyje Gajusa*, złożone z czterech ksiąg pod nazwą komentarzy; *Instytucyje Floryjana*, w 12-tu księgach; *Instytucyje Kalistrata*, w czterech księgach; *Instytucyje Pawla*; *Instytucyje Ulpijana*, w dwóch księgach; i nakoniec *Instytucyje Marcyjana*, złożone z szesnastu ksiąg. Wszystkie te Instytucyje tworzą tak zwane rzymskie. Instytucyje Justynijana są bizantyjskie, zrodzone na ziemi azyjatyckiej, na brzegach Bosforu, w pałacu cesarskim w Konstantynopolu. Uważny badacz snadno w nich spostrzeże różnicę w pochodzeniu, gdyż noszą na sobie odrębny charakter cywilacyi narodu, z którego wyszły. Ze wszystkich tych instytucyj tylko pierwsze i ostatnie, to jest Gajusa i Justynijana do rąk naszych doszły. Porównywając takowe dopatrzyć się łatwo zmian, jakie zaszły w obyczajach narodu, w tych dwóch różnych odsiebie epokach. Co do innych zaś, posiadamy je tylko cząstkowo, rozrzucone tu i owdzie po *Digeście* Justynijańskim. Instytucyje Gajusa doświadczyły losu wszystkim wspólnego, a prawoznawca ten, którego prace znamy tylko z tytułu i kilku cytacyj, pogrążonych w świetnej gromadzie znakomitych uczonych swych współczesnych, przypadkowym sposobem po dziesięciu przeszło wiekach ciemności, w nowém i pełném zajaśniał nam świetle. Wissygoci zamieścili w urzędowym swym zbiorze praw rzymskich, zwanym *Brewijarzem Allaryka*, kilka fragmentów, a najczęściej tylko niedokładny rozbiór tychże Instytucyi. Prawoznawcy ze szkoły Kujasa, zwłaszcza uczony jego uczeń Pithon, wydobyli te rozbiory i fragmenta i takowe wydali w osobnym tomie; otóż wszystko, cośmy posiadali pod nazwiskiem Instytucyi Gajusaa. Tymczasem prawdziwe jego Instytucyje zachowały się, a średnie wieki posiadały je w nieprzeliczonych manuskryptach. Nibur i Savigny odkryli je w Weronie, w biblijotece katedralnej, pokryte listami świętego Hieronima. Po stosownej pracy, w tej mierze przedsięwziętej, Instytucyje Gajusa w całości niemal powrócone zostały uczonemu światu. Co do Instytucyi Justyniana (które we wschodniém państwie nosiły nazwisko *Instituta* a nie *Institutiones*, a nawet krótką nazwę *Elementa*), należą one do odrębnej zupełnie cywilizacyi. Cesarz ogłosił już kodex konstytucyi cesarskich, nakazał już zbieranie Pandektów i Digestu, praca ta szybko postępowała. W tytule wstępnym w tej mierze, w następujący wyraża się sposób: „To uczyniwszy, Bogu niechaj będzie chwała, przywołaliśmy znakomitego Tritonijana, mistrza i byłego kwestora naszego pałacu, Teofila i Doroteusza, mężów znakomitych i doświadczonych, i poleciliśmy im szczegółowo ułożyć Instytucyje za naszém przyzwoleniem i przy współudziale rad naszych, ażebyście

pierwszych zasad prawa szukać nie potrzebowali w przestarzałych księgach, dawnych czasów sięgających, lecz byście je czerpali z cesarskiej naszej mądrości i światłości. Instytucyje te, powiada dalej, czerpane są z dawnych komentarzy, zwłaszcza Gajusa, czynionych tak nad Instytutami jako też nad kwestyjami codziennie się zdarzającemi *(res cotidianae).*" I rzeczywiście, gdy dzisiaj daną nam jest możność porównania ich z sobą, przekonywamy się, że są kopijowane z Gajusa; podział materyi jest ten sam zupełnie i bardzo wiele ustępów dosłownie przepisanych. Z powodu tożsamości planu, podzielone są na cztery księgi, jak Gajusa na cztery komentarze; lecz cesarz innemi był powodowany przyczynami wedle własnych swych słów podzielił Digest na siedm części, „ze względu na naturę i harmoniję liczby;" dzieli więc Instytuta na cztery części, na podobieństwo czterech elementów nauki. W pierwszym razie jest to sztuka kabalistyczna, w drugim próżna gra wyrazów. Instytucyje, których redakcyja szybko została uskutecznioną, zostały zatwierdzone przez cesarza, 22 Listopada 533; zapewnia, że je sam przejrzał przeczytał. Digest potwierdzony został w miesiąc później 16 Grudnia; lecz obydwa te dzieła obowiązujące się stały od tej samej epoki t. j. 30 Grudnia 533 r. „Dzieło to, powiada Dupin, mówiąc o Instytucyjach, przedstawia podwójny charakter: jest to text prawa, ponieważ promulgowane było przez prawodawcę, i jest ono zarazem książką elementarną, ponieważ Justynijan kazał je ułożyć głównie dla uczących się prawa. Jest to praca przeznaczona równie dla nauczycieli, którzy nauczać mają, jak i dla uczniów, którzy z niej wiadomości swoje mają czerpać. Ztąd też pochodzą tak rozliczne interpretacyje, przez prawoznawców czynione nad każdém niemal słowem tego dzieła." Prace te już bardzo wcześnie się zaczęły. Teofil, professor prawa w Konstantynopolu, jeden z trzech redaktorów Instytucyi, wydał sam parafrazę po grecku: pismo wielce szacowne i któremu autentyczności już dzisiaj odmówić nie można, gdyż współcześni zaliczają je już od pomników w dziedzinie nauk prawnych. Od tego czasu liczba kommentatorów Instytucyj tak się namnożyła, że prace ich podźwignąćby nie mogło kilka mułów nawet, jak się żartobliwie w tym względzie wyraził Eunapijusz, mówiąc o dziełach rzymskich juryskonsultów; z tego też powodu w r. 1711 wydaną została książka, pod tytułem: *O rozpaczliwej ilości komentarzy do Instytucyi Justynijana.*

Instytucyja, w prawie duchownem, jest obrządek uroczysty, przez który kościół lub beneficyjum, władzą urzędową powierza się osobie duchownej, na zasadzie nominacyi i prezentacyi uczynionej od tego, do kogo takowa nominacyja i prezentacyja należy. Instytucyja, w powszechności wzięta, zawiera w sobie każde kanoniczne opatrzenie, albo sposób urzędowy objęcia kościoła i beneficyjum, czyli na podstawie elekcyi, postulacyi, prezentacyi, lub też rezygnacyi, translacyi i t. d. *L. R.*

Instytut francuzki, ob. *Akademija.*

Insygnia, z łacińskiego: *insignium,* znak, lub znaki odznaczenia się, zasługi, albo też godności jakiej. Insygniami królewskiemi były: korona, berło i jabłko. W Polsce liczono do nich i miecz królewski; zwano u nas także insygniami klejnoty koronne (ob. *Skarbiec koronny*).

Inszpruk, ob. *Innsbruck.*

Integralny rachunek, ob. *Różniczkowy* i *integralny rachunek.*

Intellektualizm, Intellektualność, Intellektualny, ob. *Intelligencyja.*

Intelligencyja (z łacińskiego: *intelligentia),* właściwie: zrozumienie, po-

znanie, zwłaszcza niezawisłe od spostrzeżeń zmysłowych, a więc rozumne i rozsądne; również władza nabywania takich wiadomości, oraz istota, której cechą charakterystyczną jest posiadanie podobnej władzy. Dla tego to do rzędu intelligencyi nie zaliczamy zwierząt, lecz dopiero człowieka, którego wyobrażenia i pojęcia rozwijają się w kółku myśli, niezależnem od bezpośrednich wrażeń zmysłowych, ale połączoném w sobie i siebie świadomém, gdzie tkwią jego przekonania o prawdzie i fałszu. Oczywiście przyznajemy także przymiot intelligencyi wyższym Istotom duchowym, nawet Najwyższej, Bogu, którego cechy określamy według analogii tych, jakie spostrzegamy w nas samych. — **Intelligentnym,** w obszerniejszém znaczeniu tego wyrazu, nazywamy każdego, kto zupełnym jest panem jakiego obszaru wiedzy, np. męża stanu, architekta i t. d. — **Intellektualnem** jest to wszystko, co odnosi się do wiedzy i do poznania jej. I tak np. mówimy o *ukształceniu intellektualném*, w sprzeczności z ukształceniem *moralném* (woli), albo *estetyczném* (gustu). W ściślejszém znaczeniu odróżniamy *wiadomości intellektualne* od *zmysłowych*, jako takie, których nabywamy przez połączenie i rozwój pojęć, bez pomocy doświadczenia i wrażeń zmysłowych; w znaczeniu tém wiedzą intellektualną jest nietylko filozofija, lecz także matematyka. — **Intellektualizmem** czyli *Filozofiją intellektualną*, w sprzeczności z *empiryzmem* (ob.) i *sensualizmem* (ob.), nazywano niekiedy pogląd filozoficzny, według którego nietylko przedmioty prawdziwej wiedzy nie leżą w zakresie spostrzeżeń zmysłowych, lecz źródła także wiedzy o nich szukać należy w rozumie i rozsądku, z czém łączyły się częstokroć przypuszczenia pewnych wrodzonych zasad i pojęć, rozstrzygających ostatecznie o prawdzie i fałszu. — **Intellektualnym** nazywali także Fichte i Schelling pogląd nie empiryczny, lecz jedynie umysłowy, który bez wszelkiej reflexyi i rozumnej rozwagi, połączonej dopiero z pojęciami i ich pomiędzy sobą stosunkiem, od razu jakoby wprowadza nas w najwyższy pierwiastek wszelkiej wiedzy; pierwiastkiem tym podług Fichte'go jest bezwzględna mimowolność jaźni, podług Schellinga tożsamość wszystkich sprzeczności w bezwzględności. *F. H. L.*

Intencyja, wyraz wzięty z łacińskiego, oznacza: 1) chęć, myśl, zamiar, zamysł, np. Zrobiłem to w dobrej intencyi; oko duszy naszej jest dobre serce albo intencyja. Dobra czasem intencyja złe skutki przynosi, ztąd przysłowie: Piekło jest wybrukowane dobremi intencyjami. 2) Wolę, życzenie, np.: Taka była intencyja fundatora. 3) Na intencyję, aby... zamiast w celu uproszenia Boga, aby co uczynił, np. Odmawiać modlitwy, dawać jałmużny, odprawiać mszę na intencyję, aby (to i to się stało). Na moję, twoję, jego, czyjąś intencyję. zamiast w celu, aby się stało według życzeń moich, twoich, jego, czyich. — *Intencyjonalizm*, przekonanie, zasada, że cel uświęca środki.

Intendent, zawiadowca, nadzorca. Stosując ten wyraz do organizacyi wojskowej, zowiemy intendentami naczelnych zawiadowców administracyi wojskowej; *Intendenturą* zaś, władzę lub biuro, które szczegółami i ogólnym kierunkiem tej administracyi się trudnią, czyli to, co w organizacyi rossyjskiego wojska, a po części i polskiego z lat 1815 — 1830, komissoryjatem wojskowym mianują lub mianowano. Do intendentury należy: urządzenie i kierunek wszelkich gałęzi administracyi wojskowej (magazynów, szpitalów, ambulansów i t. d.), nadzór i kontrola wewnętrznego gospodarstwa, oraz rachunkowości oddziałów, rozporządzanie wydatkami i wszelkiego rodzaju

przedmiotami do spożycia, słowem wszelkie szczegóły administracyi wojskowej, wyjąwszy to, co należy do rynsztunku artylleryi i inżenieryi. Naczelny kierunek i nadzór całej tej służby administracyjnej zeŝrodkowywa się wprawdzie, mianowicie w czasie pokoju, w ministerstwie wojny, każda jednak armija, korpus, dywizyja, mają swoich intendentów i swoje intendentury, które się wraz ze sztabami oddziałów, do których należą, z miejsca na miejsce przenoszą. Intendenta całej armii zwykło się nazywać intendentem generalnym, intendenta zaś brygady (jeśli się takowego brygadzie dodaje), podintendentem lub adjunktem. Intendentów wojskowych zowią także niekiedy ordonatorami (ob. *Administracyja wojskowa* i *Ordonator*).
Wł B.

Intensyja, ob. *Natężenie.*

Intercyza, urzędowy zapis majątku nieruchomego lub kapitału przed zawarciem ślubów małżeńskich, czy to ze strony pana młodego lub też panny młodej. Intercyza przed regentem uczyniona, pod nieważnością powinna być urzędnikowi stanu cywilnego przedstawioną i w akcie ślubnym wspomnianą.

Interdykt, w prawie kanoniczném, jest to zakaz, zabronienie w kraju, mieście, lub kościele odbywania nabożeństwa publicznego i to się nazywa interdyktem miejscowym. W miejscu, na które rzucony jest interdykt, nie wolno odprawiać mszy śpiewanej, nie wolno dzwonić i Sakramentów administrować, chyba umierającym. Może też być interdykt rzucony na osobę. W takim razie wzbroniony jest jej wstęp do kościoła i wszelkie posługi duchowne (ob. *Klątwa*).

Interferencyja, ob. *Światło.*

Interim. Tak nazywano za czasów reformacyi rozporządzenie cesarskie, stanowiące tymczasowo (*interim*), jak postępować należy w sprawach religijnych, będących przedmiotem sporu, dopóki one nie zostaną rozstrzygnięte ostatecznie przez sobór powszechny. W r. 1541 Granvella wręczył kommissyi wyznaczonej w Ratysbonie przez sejm cesarstwa, do której należeli ze strony katolików Eck, Pflug i Gropper, a ze strony protestantów Melanchthon, Bucer i Jan Pistorius, memoryjał obejmujący zasady pojednania. Później nazwano ten projekt *Interim ratysbońskim* czyli *regensburgskim*, a od protestantów *Interim hyeny*, albowiem mniemali oni, że celem tego pisma jest podstępne nawrócenie ich do wiary katolickiej. Legaci papiezcy Contarini i Moroni przejrzeli je pilnie. Zgodzono się na dogmata o doskonałości człowieka przed upadkiem, o wolnej woli, o grzechu pierworodnym i usprawiedliwieniu; ale nieporozumienia względem Sakramentów i władzy Kościoła zniweczyły ten pierwszy projekt i w recessie sejmu (29 Lipca 1541 r.) cesarz zapowiedział, że zaczęte układy wznowione będą na soborze i że protestanci nie powinni uchylać się od przyjętych już artykułów, ani też przeciw nim powstawać. Na nowym sejmie cesarstwa, r. 1548, cesarz wniósł inne *Interim*, którego redakcyją zajmowali się: Julijusz Pflug, Michał Helding (Sidonius) i Jan Agricola, które znane jest w historyi pod imieniem *Interim augsburgskiego*. Pozwalano protestantom kommunię pod dwiema postaciami, małżeństwo księży, inne mniej ważne szczegóły. Wszelako postanowienie to spotkało opór najzaciętszy i tylko w Niemczech południowych narzucone było cesarską przemocą, w północnych zaś odrzucone, lub bardzo zmienione. Na sejmie w Lipsku, dnia 22 Grudnia 1548 r., za staraniem elektora Maurycego saskiego, ułożono *Interim*, tak nazwane *lipskie*, które zabezpieczało wyznanie protestanckie, udzielało większą część obrzędów katolickich i uznawało nawet władzę papieża i biskupów,

o ile nadużywać jej nie będą. Ułożone przez Melanchtona, Bugenhagena i Majora, to *Interim* przywracające wiele zwyczajów Kościoła katolickiego, oburzyło zaciętych Luteranów i stało się powodem do rozdwojeń w reformacyi. Interim utraciło moc po traktacie passawskim (r. 1552). Bieck wydał dzieło: *Dreyfaches Interim* (Lipsk, 1721 r.). *L. R.*

Interkalacyja (z łacińskiego: *intercalatio*), to samo co *interpolacyja* (ob.), tylko bez znaczenia fałszerstwa; jest to więc dodanie w jakiém piśmie, w miejscu właściwém, wyrazów lub zdań przez pomyłkę piszącego lub dla innego powodu opuszczonych. W aktach sądowych interkalacyje takie pod nieważnością muszą być oznaczone na marginesie i podcyfrowane przez osobę lub osoby na akcie podpisane.

Interlag (z niemieckiego), jest to nazwa arkusza papieru przyklejonego na deklu w prassie drukarskiej, służącego do podkładki, celem uzyskania równości druku. W prassach dwu-cugowych jest to nazwa kilku arkuszy nieco zmoczonych, służących także do dobrego odciśnięcia druku, oraz jako zabezpieczenie od uszkodzenia czcionek.

Interlaken, gmina powiatu w kantonie Bern, w Szwajcaryi, licząca około 20,000 mieszkańców, z miasteczkiem tegoż nazwiska (1,100 mieszk.) leżącém na wysokości 1,786 stóp paryzkich nad poziomem morza, w jednej z najrozkoszniejszych okolic górskich kraju berneńskiego, naprzeciw miasteczka Unterseen, między jeziorami Breganzkiém i Thunskiém, przy wyjściu z doliny Lauterbrunnskiej. Dawniej były tu dwa klasztory Augustyjanów, które za czasów reformacyi zniesiono. Miasteczko zabudowało się zwolna domkami gościnnemi, przez corocznie tu napływających ze wszech stron gości, do wyższego zwykle należącemi towarzystwa. W ostatnich latach napływ gości, stanowiących główne mieszkańców utrzymanie, powiększył się, zwłaszcza od czasu zaprowadzenia tu zakładu kuracyi serwatkowej czyli żętycznej. W pobliżu znajduje się góra Abendberg, głośna z zakładu dla chorych, dotkniętych kretynizmem (ob.).

Interlinija, tak w sztuce drukarskiej nazywa się cienka blaszka, odlana z tego samego materyjału co czcionki, wkładająca się pomiędzy złożne wiersze, gdy zachodzi potrzeba rozsadzenia wierszy od siebie; czynność taka nazywa się *interlinijowaniem* i różni się od *rozspacyjowania*, mającego na celu rozsadzenie pojedyńczych liter w wyrazie, do czego służą tak nazwane *firety*. W każdej kolumnie tak interlinijowanej, interlinij jest tyle co wierszy, mniej jedną.

Intermezzo, Intermedyjum, po francuzku: *Intermède*, po niemiecku: *Zwischenspiel*, po polsku: *Międzyakt*, zowie się to wszystko, co wtłoczeném jest między dwa akta dramatu, jak kuplety, tańce, śpiewy, dyjalogi i t. p. Starożytni znali już krótkie, oderwane, luźno z sobą powiązane przedstawienia, przegradzające jednę sztukę od drugiej, by zapełnić niemi czas użyty do przygotowań na następne widowisko; chóry nawet Greków i satyry Rzymian należały po części do dzieł tego rodzaju. Nie brakowało ich i w reprezentacyjach średniowiekowych; a mysteryje ówczesne przeplatano hymnami, psalmami i madrygałami, ściągającemi się niekiedy wprost lub przez alluzyję do wykonywanej sztuki. Jedném z najpiękniejszych intermezzów jest Bardi'ego: *il Combattimento d'Apolline col serpente.* I w starych francuzkich operach pojawiały się one pod nazwą *rondeaux*, *sarabandes*, jak w nowszych są niemi kuplety między wodewillami. Za Ludwika XIV Moliere napisał parę intermedyjów *burslesco;* prócz niego Dufresny

i Dancourt. Nazwa ta dostała się i tańcom z muzyką wykonywaną w czasie obiadów i wieczerzy królewskich (*entremets*). Dziś nazywają intermezzami maleńkie komiczne opery, w których jedna lub dwie występują osoby, a które ni z poprzedzającą, ni z następującą sztuką nie mają związku. Że krytyka płody tego rodzaju uwzględniać musi, więc wystarcza dla nich werwa, humor i siła komiczna, by podbić słuchaczy bez uciekania się do logicznego rzeczy prowadzenia i rozwijania akcyi. Nowszemi czasy odznaczali się w ich układzie Bianchi i Elmenreich. W Anglii intermezza sztuk poważniejszych lub rozleglejszych stanowiły gimnastyczne ćwiczenia *clownów*; w Hiszpanii zapełniały tę próżnię buffonady *graciosa*, a we Włoszech tańce *groteschiów*.

Internuncyjusz (*Internuntius*), tytuł posłów papiezkich przy mniejszych dworach zagranicznych; przy większych nazywają się *nuncyjuszami*. Poseł austryjacki w Konstantynopolu także się nazywa internuncyjuszem.

Internuntii civitatem Prussiae albo **Deputati**, nazywali się delegowani od miast większych pruskich, Torunia, Elbląga, Gdańska i zbierali sie na generał pruski (ob. *Prusy*).

Interpellacyja, w prawie konstytucyjném nazywa się zapytanie przez jednego z członków ciała obradującego, do właściwego ministra uczynione, a mające na celu wyjaśnienie jakiej kwestyi wewnętrznej lub zewnętrznej polityki. Jakkolwiek zapytania te rzadko kiedy owoc pożądany przynoszą, istnieniem swojém stwierdzają prawo narodu do mięszania się i sądzenia każdego kroku uczynionego przez rząd. Członek, mający podobne zadać pytanie, zwyczajnie je na kilka dni naprzód komunikuje do wiadomości ministrów, jak również fakta, na których wspierać się będzie w swoich argumentacyjach; postępowanie przeciwne uważane bywa w obyczajach parlamentarnych jako nielojalne. Częstokroć jednakże minister, prawa interpellacyi nie zaprzeczając, na takową nie odpowiada, jeżeli tajemnica postępowania, zwłaszcza w polityce zewnętrznej, tego wymaga. Prawo interpellacyi istnieje w Anglii, Belgii i Włoszech, we Francyi konstytucyją z r. 1852 członkom izb odmówionėm zostało w zasadzie i tylko raz na rok przy wotowaniu adressu do tronu, zapytania mogą być czynione do ministrów po za kresem praw dyskutujncych się.

Interpolacyja (z łacińskiego: *interpolatio*), właściwie: zmiana, przekształcenie, tak w krytyce filologicznej nazywa się wsuwanie do pierwotnego textu pojedynczych wyrazów lub zdań, albo całych rozdziałów. Fałszowanie takie sięga czasów bardzo dawnych; Solon już miał interpolować tym sposobem jeden wiersz do *Ilijady*, Onomakryt do sentencyj Muzeusza; głównie zaś czynili to późniejsi uczeni grammatycy i kabaliści żydowscy, żeby wykładanym przez siebie naukom nadać powagę większej starożytności.

Interpretacyja, znaczy tłómaczenie czegoś lub wyjaśnienie (po łacinie *interpretatio*). We względzie praw ma miejsce, gdy text jest ciemny i niezrozumiały dla sędziego. Interpretacyję doktrynalną czyli naukową czyni sędzia, który obowiązany jest stosować prawo do faktu, sądowi jego poddanego. W czynności tej kieruje się przepisami ustanowionemi w tej mierze przez prawodawcę, jak np. analogiją prawa i prawem naturalném. Może mieć także na baczeniu zdania uczonych, co też w Rzymie miało miejsce od dawnych bardzo czasów, a orzeczenia prawoznawców od Augusta obowiązującemi były nawet dla sędziego i pewnym stałym przepisom poddane. Justynijan też w tym względzie arbitralną interpretacyję sędziego ograni-

czył, nakazując w pewnych razach odnoszenie się do orzeczeń uczonych. W stosowaniu litery prawa może być także pomocną sędziemu jurysprudencyja, to jest sposób, w jaki pewna kwestyja prawna, jasnego rozwiązania w kodexie nie znajdująca, zwykle przez sądy rozsądzaną bywa; ztąd też się mówi jurysprudencyja senatu, sądu apellacyjnego, sądu kassacyjnego i t. p. Gdy zaś ciemność prawa tak jest wielką, że doktrynalny wykład nie wystarcza na przeniknienie myśli prawodawcy, wtedy on już sam powinien dać głos swój słyszeć, zmieniając przepis ciemny na bardziej zrozumiały i w ten sposób błąkaniom zawsze szkodliwym tamę położyć. Interpretacyja ta zwana autentyczną i obowiązującą sędziego, we Francyi wchodzi w atrybucyje sądu kassacyjnego i do utrzymania zbawiennej jednolitości prawa w całym kraju niepomiernie się przyczynia, walcząc przeciw samowolnym interpretacyjom pojedyńczych sądów.

Interpunkcyja, ob. *Pisownia.*

Interrex, w Polsce. Interrex dosłownie znaczy: *Międzykról*, że zaś w Polsce *interregnum* tłómaczyło się *bezkrólewie*, ztąd właściwiej u nas *Interrex*, *Bezkról*, to jest rządzca Rzeczypospolitej w bezkrólewiu, w czasie kiedy nie ma króla, pomiędzy śmiercią jednego, a wyborem drugiego króla. Nazwisko i sama może instytucyja pożyczona od Rzymian, bo nasi przodkowie lubili wolność swoją porównywać do wolności rzymskiej, ale z upływem czasu instytucyja wyrobiła się u nas po polsku, nic wspólnego z rzymską nie miała. W Rzymie interrex przewodniczył na wyborach konsulów, za panowania jeszcze wyłącznego patrycyjatu i dla tego przez pychę rodową nie chciał senat, żeby przewodniczył np. na wyborach trybunów. Czasami wśród zajść ludu z patrycyjatem, jak za twardego decemwirostwa Appijusza Klaudyjusza, odzywały się zdania za mianowaniem międzykróla; wtenczas taki międzykról piastowałby chociaż na chwilę najwyższą władzę w kraju. Widzimy z tego, że u Rzymian podrzędną był postacią międzykról, interrex, ale w Polsce nierównie wyżej się podniósł. Samo z siebie wynika, że w bezkrólewiu zjawili się w Polsce późno, ale kiedy się pierwszy raz bezkrólami, interreges nazwali, to rzecz niepewna. Naturalnie za czasów podzielonej Polski nie było bezkrólów, bo i królów nie było. Arcybiskup gnieźnieński jeden był na całą Polskę, czyli właściwie Lechiję, bo sama właściwa Polska była przed XIV wiekiem cząstką tylko, dzielnicą jedną w Lechii i dla tego za podziałów więcej znaczył nieraz od najpotężniejszych książąt, w niego wcieliła się jedność państwa Bolesławów. I pierwszy pomiędzy biskupami jako ich metropolita i najdostojniejszy godnością, arcybiskup od bardzo dawnych lat był już rzeczywistą wielkością narodową. Jemu najwłaściwiej przystawało, za podziałów, zwaśnione z sobą książęta godzić, tak i teraz po Przemysławie i Łokietku, po Kazimierzu Wielkim za odnowionego królestwa, wziął w ręce swoje losy ojczyzny za czasów przesileń i tém samém został bezkrólem, interrexem. Nikt mu też prawa tego nie przeczył. Z natury rzeczy przychodził do władzy, bo kto mu zrównał wtedy dostojnością, powagą? Bezkrólewia nasze zaczynają się dopiero po śmierci Ludwika węgierskiego. W pierwszém występuje bardzo czynnie arcybiskup, składa elekcyje, głosuje za Zygmuntem Luxemburczykiem, za Ziemowitem mazowieckim, ale napróżno, siła wypadków Władysława Jagiełłę do tronu podnosi. Krzątania się jednak arcybiskupa jeszcze niewiele znaczą dla idei, która się później rozwinęła. Krząta się tak samo każdy pierwszy lepszy pan Jaśko z Tęczyna, Sędziwoj z Szubina. Wszyscy to obywatele, którym zarówno leży na sercu przyszłość i szczęście ojczyzny. Arcybiskupowi od-

dają pierwszeństwo ziemianie tam, gdziekolwiek stanie wsród nich, ale nie przyznają mu jeszcze więcej prawa do rozstrzygania najważniejszych spraw elekcyjnych. Wszyscy są razem bezkrólami, wszyscy się razem o to troszczą, ażeby ukończyć co prędzej przesilenie. Za Jagiellonów arcybiskup został prymasem, więc na sejmach pierwsze zasiadł miejsce, ale bezkrólem nie jest. Za długiego bezkrólewia po Władysławie Warneńczyku, prymas z drugimi senatorami wspólnie radzi i nie ma przez to większej władzy, że ma pierwszeństwo, posiada jeden tylko przywilej. Jemu prawo przyznało władzę koronowania króla w kościele krakowskim. Prymas gromadzi sejmy w czasie bezkrólewia, ale chociaż na nich oświadcza się za tym lub owym kandydatem, Rzeczypospolitej to nie zobowiązuje do niczego. I tak nawet wbrew zwyczajowi, bo nie przeciw prawu jeszcze, kiedy prymas Zbigniew Oleśnicki księcia mazowieckiego popiera na sejmie elekcyjnym do korony, biskup krakowski ogłasza królem Jana Olbrachta, którego chce większość sejmujących. Uparł się prymas niepotrzebnie i młodszy biskup go wyręczył. Tenże sam Fryderyk Jagiellończyk, biskup krakowski, drugiego brata królem ogłosił. Był później namiestnikiem brata w Koronie z władzą królewską, ale nie interrexem. Ostatnie bezkrólewie za Jagiełłów było w r. 1506. Jędrzej Róża z Boryszewic, arcybiskup, wybrał wtedy razem z innymi królem Zygmunta Starego, już poprzednio obranego w. ks. lit. Dotąd i do r. 1572, w którym umarł ostatni Jagiellończyk, bezkrólów, interreges w Polsce nie ma. Teraz zmienia się wszystko, stosownie do nowego położenia kraju. W czasie bezkrólewia, które niewiadomo jak długo przeciągnąć się miało, ktoś musiał być w Rzeczypospolitej pierwszym. Niedawne to już bezkrólewia, które trwały dwa, trzy miesiące i kończyły się jednym sejmem elekcyjnym. Zresztą elekcyja była niegdyś więcej formalnością. W interesie Polski było, obierać zawsze dla samej Litwy Jagiellonów. Tak bezkrólewie dawne prawie i bezkrólewiem nie było, bo króla wskazywały same wypadki. Teraz wszystko wcale inaczej. Bezkról, interrex, któryby losami Rzeczypospolitej kierował, być musiał. Ale kto miał nim zostać? W XV wieku niktby się nie wahał; każdyby na arcybiskupa prymasa wskazał, ale w XVI wieku Polska była na wskróś przesiąkła reformą religijną. Dla katolików więc prymas był naturalnym bezkrólem, interrexem, z natury rzeczy w ich oczach przychodziłby do władzy jak niegdyś Bodzanta; ale dla dyssydentów arcybiskup nic nie znaczył. Dyssydenci mówili, że arcybiskup jest prymasem dla księży, nie dla Rzeczypospolitej. W imieniu dyssydentów i za najwyższe kierowanie prawa, upominał się marszałek w. kor. Jan Firlej, wojewoda krakowski. Nie jako dyssydent napierał się władzy i pierwszeństwa, ale jako marszałek w. kor., przecież dyssydenci go jako swojego popierali. Po reformie Lutra sekularyzowano wszystko, klasztory, reguły, biskupstwa i kraje; Firlej chciał teraz w Polsce sekularyzować patryjarchalne dawne stosunki narodu dla arcybiskupa gnieźnieńskiego. Ale trafił na człowieka, który bronić się umiał. Gdyby więcej jeszcze odwagi pokazał Uchański, od razu rzecz ta by się ustanowiła jak prawo. Ale wahał się, czy z charakteru swojego, czy z obawy, że nie znajdzie w pretensyjach swoich poparcia i dla tego nie obeszło się bez pewnych walk namiętnych pomiędzy stronnictwami. Prymas Uchański przezwał się wtedy pierwszym książęciem w Rzeczypospolitej, opierając się na starych prawach. Nie obeszło się i to przywłaszczenie bez gniewów strony przeciwnej, ale się utrzymało. Prymas zyskał tém na godności. W sta-

nowczej chwili dzielnie i na drodze historycznej się bronił, aż wreszcie upadł Firlej; pierwszą postacią Rzeczypospolitej, po staremu w bezkrólewiu stał się arcybiskup gnieźnieński. Nowa jego dostojność więc rozwija się; jest w Rzeczypospolitej bezkról, interrex. Jakież cechy tej godności, jakie granice jej władzy? Na sejmie konwokacyjnym z r. 1573 stany Rzeczypospolitej przysądziły arcybiskupowi moc naznaczania sejmików i sejmów po śmierci królewskiej (*Heidenstein*, ks. 1-sza). To co się zdarzyło za pierwszego bezkrólewia, już się nie zdarzyło za drugiego i po zwycięztwie prymasa nad marszałkiem Firlejem. Sejmiki odbywały się gdzieniegdzie bez uniwersałów prymasa, sejm zaś konwokacyjny wyznaczyli senatorowie mało- i wielko-polscy na zjeździe, który wprawdzie prymas zwołał w Kaskach, ale zwołali go senatorowie, nie prymas. Odtąd w następnych bezkrólewiach nikt się w to nie wdawał, oprócz prymasa; jego władzą zbierały się wszelkie sejmiki i sejmy; mógł się radzić i zwykle radził się o to senatorów, bo w Polsce była wolność taka, że wszystko robiło się jawnie, za porozumieniem się wszystkich, ale sam stanowił prymas i od siebie w uniwersałach przemawiał do narodu. Jeżeli w czasie śmierci królewskiej znajdował się prymas w Warszawie, zaraz uniwersały ogłaszał, jeżeli nie, zjeżdżał umyślnie do stolicy, żeby się naradzić z senatorami i uniwersały wydać. Ogłaszał więc pierwszy narodowi śmierć królewską. Marszałkowi z całej pretensyi to się tylko zostało, że kiedy prymas po zebraniu głosów, króla ogłosił na polu elekcyjném w środku województw, marszałek ogłaszał go objeżdżając pole u trzech bram: wielkopolskiej, małopolskiej i litewskiej. Poszło za tém wszystkiém, że prymas miał prawo na sejmach i na wszelkich zjazdach i na radach po za sejmowych przewodniczyć. Mógł od dworów cudzoziemskich listy i poselstwa odbierać; posłów ich słuchać, jeżeliby sejmu czekać nie chcieli, ale później tak się urządził sejm elekcyjny, że posłowie cudzoziemscy jeden po drugim miewali u stanów Rzeczypospolitej publiczne posłuchania, na których zawsze prymas przewodniczył, przed samym aktem elekcyi. Prymas był reprezentantem na zewnątrz, najwyższym rządzcą na wewnątrz Rzeczypospolitej. Dla tego mniejsze sprawy sam załatwiał i wszystko co mu sejm polecał; donosił zaś stanom na sejmie o wszelkich ważniejszych sprawach i o rozstrzygnienie ich prosił. Wszystko powinien był opatrzyć, a niczego nie mógł zaniechać, co tylko byłoby zbawienném Rzeczypospolitej. Na sejmach nie zasiadał już prymas, jak za życia króla pierwszym w szeregu biskupów, ale na wielkiém krześle, wpośrodku izby senatorskiej stojącém, żeby jako król mógł być dobrze od wszystkich widziany. Prymas, interrex, jest wtedy jako król zupełny; miał wszystko królewskie, oprócz oznak i władzy. W uniwersałach zawsze, jak król, przez kanclerzy dawał polecenia, wskazywał przedmioty narad na sejmie. Ze zebraniem się sejmu zawiadomiał stany o wszystkiém, co zaszło, co zrobił, co rozporządził, potém znowu wskazywał przedmioty do obrad i czynił wnioski, zupełnie jak kanclerz za króla, propozycyje od tronu. Jako międzykról radził zgodę, obmyślał bezpieczeństwo elekcyi, polecał spisywanie paktów konwentów i exorbitancyj. Oto są ogólne zasady, na których wspierała się władza prymasa, jako bezkróla. Oczywiście był tylko kierownikiem losów narodowych przez czas przesilenia, jego rzeczą było utrzymać spokojność, bezpieczeństwo, zachować prawo, a prędzej obrać króla. Jeżeli król miał w Polsce mało władzy, tém mniej bezkról, który był tylko, że się tak wyrazimy, ogniwem wiążącém panowanie jedno z drugiém. Praktyka w tém

prawie zwyczajném wyrobiła pewne szczególności. Przed wszystkiemi innemi urządziła się sprawa, kto ma być bezkrólem w czasie, kiedy prymas nim być nie może. Oczywiście była to sprawa najważniejsza. Nie chodziło tutaj o pierwsze kroki w bezkrólewiu, bo prymasowi nikt już władzy oznajmiania o śmierci królewskiej i rozpisywania uniwersałów i zwoływania sejmów nie przeczył, ale chodziło o czasy późniejsze. Mógł arcybiskup umrzeć, mógł stanąć w poprzek Rzeczypospolitej. To drugie najprzód się zdarzyło. Uchański nadużył zwycięztwa, jakie odniósł nad Firlejem i sądził, że mu, jako prymasowi, już bardzo wiele wolno. Dla tego w drugiém bezkrólewiu, po ucieczce Henryka, aż do elekcyi był z urzędu bezkrólem, ale na elekcyi wbrew znakomitej części narodu upierał się za cesarzem rzymskim Maxymilijanem i jego królem polskim ogłosił. Strona przeciwna oświadczyła się wtedy za królewną Anną i Stefanem Batorym. Ogłosił ich Mikołaj Siennicki, podkomorzy chełmski, dyssydent, marszałek koła rycerskiego, nie zaś Sieniński, kasztelan halicki, a późniejszy arcybiskup lwowski, jak to Bielski zapisał. Lubieniecki, świadek oczywisty elekcyi, autor *Poloneutychii*, poprawił błąd Bielskiego. Uchański tém postępowaniem strony przeciwnej, za swój upór stracił bardzo wiele, t. j. prawo oznajmienia króla; jego przywilej przestawał być ważnym. Ale to niedosyć: strona przeciwna uciekła się pod opiekę biskupa kujawskiego, który na jej wezwanie całą resztę bezkrólewia pełnił obowiązki Uchańskiego, bo prymas uparcie trwał przy swojém. Czemu do biskupa kujawskiego? Był ten biskup czwartym z kolei senatorem duchownym, szedł po arcybiskupie lwowskim, po biskupie krakowskim. Nie trzeba zapominać, że koronacyja była króla, że król był polskim, że jądro Jagiellońskiej Polski było wśród Polan nadgoplańskich. Król Polski zawsze koronował się w Gnieźnie; tylko od czasów Łokietka w Krakowie, ale ten król polski był tylko księciem krakowskim, sandomierskim i t. d. Koroną właściwą była więc właściwa Polska, to jest ta ziemia, którą później nazwano Wielko-Polską, dla różnicy od księstwa krakowskiego, nazwanego Mało-Polską. Dla tego obrzędy koronacyjne odbywał arcybiskup gnieźnieński, jeszcze za Łokietka w Krakowie. Było to jego najświętsze prawo i jako arcykapłana w narodzie i jako biskupa królestwa polskiego; król polski, nie książe krakowski koronował się w Krakowie. Prawo arcybiskupa do koronowania na tej zasadzie pewniej spoczywało i dawniejsze jest o półtrzecia wieku od prawa arcybiskupiego rządzenia Rzecząpospolitą w bezkrólewiu. Stanisław Karnkowski, biskup kujawski, był przez ostatek drugiego bezkrólewia prymasem, interrexem, póki król nie przyjechał do Polski; później przyjmował króla i koronował go za arcybiskupa. Naturalnie sam dostawszy się na prymasostwo, starał się Karnkowski prawo arcybiskupie silnie zawarować. Szukał tej siły aż w Rzymie. Na prośby jego i Rzeczypospolitej Syxtus V wydał bullę w r. 1589, w której pod błogosławieństwem Kościoła stanowił, że na przyszłość tylko prymas ma prawo oznajmiania i koronowania króla, nie żaden inny biskup, ale winien był w tej czynności trzymać się ściśle ustaw i zwyczajów Rzeczypospolitej. Bulla ta nie zamykała więc drogi przed biskupami, którzy mogli prymasa zastąpić, gdy ten po nieprawej szedł drodze i tutaj prawo narodowe ostatecznie wyrokowało. Jakoż Karnkowski na zasadzie, że go wezwały stany koronne na sejmy zgromadzone w Krakowie, koronował w r. 1576 Annę Jagiellonkę, dla którego i tém samém praw koronnych nie łamał. Prejudykat otrzymał moc prawa za następnych elekcyj, które

długo zgodne bywały. Nawet na elekcyi Michała, prymas acz osobiście królowi niechętny, nie dał sobie wydrzeć prawa bezkróla, wolał zdusić w sobie nienawiść, a nic z powagi i majestatu władzy nie stracić. Interrexami więc bywali ciągle arcybiskupi gnieźnieńscy. W tym całym okresie od r. 1586—1674, prawie stuletnim, elekcyje stawały zgodne, ale władza bezkróla coraz się więcej różnemi cieniami zarysowywała w prawodawstwie Rzeczypospolitej. W r. 1632 pierwszy raz dodano prymasowi konsylijarzy z obudwu stanów. Otoczono go rodzajem sejmu nieustającego. Prymas teraz bez porady konsylijarzy nic robić nie mógł. Przedtém prowadził sprawy z własnej powagi, albo z porady obecnych w Warszawie senatorów. Już coś o takim nieustającym sejmie myślał dobrze dawniej Uchański, tylko w innej to chciał widzieć formie. „Nie źle byłoby, pisał do Kacpra Zebrzydowskiego, wojewody kaliskiego, z Łowicza 24 Maja 1573 r., abyście byli waszmość tak jakom przypominał, dla tych ważnych, a pilnego, a prędkiego obmyślowania potrzebnych przypadków mieć przy mnie raczyli pacholęta swe, przez któreby waszmościom o tém co do mnie potrzebnego przyjdzie, mógł prędko dawać znać" (Mosbach, *Wiadomości do dziejów polskich*, str. 80). Z tego widać, że Uchański chciał mieć przy sobie posłów nie od ziem i województw, ale od panów koronnych i nie tak posłów jak raczej zaufanych, przez których mógłby się z senatorami znosić. Z hojności prawdziwie pańskiej obiecywał utrzymywać własnym kosztem te pacholęta na swoim dworze, nawet z końmi. Chciał się Uchański otoczyć pacholętami dla tego, żeby w każdej porze mógł posyłać ich do panów i radzić się. Sejm konwokacyjny z r. 1632, sam z własnej woli taką radę przy prymasie urządził. Odtąd takie rady w zwyczaj weszły. Był więc prymas niezawisły od śmierci królewskiej aż do konwokacyi, później przez większą połowę bezkrólewia, aż do sejmu koronacyjnego radzić się z urzędu musiał. Stanowili ci konsylijarze jednak w rzeczach mniej ważnych, bo sprawy ważniejsze zawsze należały do sejmu. W roku 1632, do tej rady powołanych było 2-ch biskupów, 5-u wojewodów, 2-ch kasztelanów i 12-u posłów, po czterech z jednej prowincyi, razem osób 21 (*Vol. leg.*, III, 731). Następne rady coraz liczniejsze były. W r. 1648 przydano prymasowi biskupów 5-u, wojewodów 3-ch, kasztelanów 7-u i ministrów 7-u, razem senatorów 24; z izby poselskiej, z Małopolski i Litwy po 7-u, z Wielkopolski 9-u, razem posłów 23 (*Vol. leg.*, IV, 160). W r. 1668, było powołanych biskupów 6-u, wojewodów 9-u, kasztelanów 5-u, ministrów 7, to jest senatorów 27 i posłów 36, to jest po 12-u z każdej prowincyi, razem osób 63 (*Vol. leg.*, IV, 1,037). Prymas, który w r. 1648 rządził w bezkrólewiu, był Maciej Łubieński. Pierwszy po śmierci królewskiej nie zjechał do Warszawy, ale z Łowicza wydał uniwersały do Rzeczypospolitej, poradziwszy się z senatorami, których miał u siebie wtedy w gościnie. Nigdy prymasom nie zbywało na takich gościach, zawsze ich ktoś nawiedzał; można z pewnością ręczyć, że nigdy prymas żaden w swoim pałacu nie był samotny od czasu, kiedy zaczęły się bezkrólewia. Łubieński pierwszy nie zjechał do Warszawy, bo nie było prawo, żeby jechać, z Łowicza więc pisał. Na uniwersał jego zgodziło się tylko dwóch biskupów, dwóch kasztelanów i kanclerz koronny Jerzy Ossoliński, którzy byli wówczas w Łowiczu (*Vol. leg.*, IV, 148). Coś podobnego r. 1673 zrobił książę Floryjan Czartoryski, prymas, który wprawdzie przyjechał po śmierci królewskiej do Warszawy, ażeby się naradzić z senatorami, ale uniwer-

sał wydał nie z Warszawy, tylko ze Smardzewie, gdzie rad mieszkał jako biskup kujawski; zresztą słabowity przeniósł się do Łowicza i tam do siebie ściągał radę. Szczególne było położenie księcia Czartoryskiego w tém bezkrólewiu. Mianował go król Mchał tylko co przed śmiercią swoją prymasem. Był więc Czartoryski biskupem kujawskim i nominatem gnieźnieńskim w czasie królewskiej śmierci; bo na arcybiskupstwo jeszcze bull papiezkich nie miał. Jako biskup kujawski mógł pełnić obowiązki interrexa i pełnił je rzeczywiście. Doczekał się bulli wprawdzie, ale umarł przed elekcyją. Nie było więc ani arcybiskupa, ani biskupa kujawskiego, z urzędu dwóch interrexów. Rzeczpospolita nie postanowiła nic w tym względzie, kto ma zastępować prymasa, kiedy biskupa kujawskiego nie będzie. Z kolei wypadało zająć ich miejsce biskupowi poznańskiemu, ale stany Rzeczypospolitej zaszczyt ogłoszenia króla zleciły na starego, pełnego zasług Trzebickiego, biskupa krakowskiego, któremu nikt w powadze nie wyrównał. Olszowski jednak, nowy prymas, koronował Jana III. Był to wielce dumny i ambitny człowiek ten Olszowski, jako prymas. Korzystając z okoliczności, że króla ogłaszał na polu elekcyjném, chciał Trzebicki odebrać Olszowskiemu przywilej koronowania króla, ile że koronacyja odbywała się w jego kościele, w Krakowie. Do tego jednak nie przyszło, pogodzili się obaj duchowni panowie. Ale Olszowski wszystkie przywileje władzy arcybiskupiej badał, objaśniał i właściwie można powiedzieć, że Olszowski dopiero uorganizował prymasostwo, bo powiedział mu czém jest, czém być powinno, do czego ma prawo. Dzieło o godności swojej osobne napisał. Zarozumiałemu temu prymasowi przychodziło do głowy, że może odegrywać rolę interrexa bezkróla, nawet za życia króla. Zdarzyło się, że Jan III był oblężony przez Turków pod Żórawnem, takim sposobem Rzeczpospolita była bez najwyższej władzy. Olszowski chciał własną powagą sejm zbierać, zwoływać szlachtę na pospolite ruszenie. Jan III potém mu to zganił. Po śmierci Sobieskiego zaczynają się znowu rozdwojone elekcyje. Prymas Radziejowski miał inną dumę jak Olszowski, cenił więcej siebie, gdy Olszowski więcej urząd. Oburzył najprzód szlachtę, gdy na sejmie koronacyjnym nad swojém krzesłem kazał zawiesić baldachim. Wstyd połykał, bo wśród krzyków zdjęto mu z krzesła baldachim, w kościele jednak zasiadał Radziejowski na tronie arcybiskupim, pod baldachimem, bo tę nowość uprawniał ceremonijałem rzymskim, jako kardynał. Był Radziejowski za znakomitą większością narodu i ogłosił królem księcia de Conti, ale wtenczas pierwszy raz gwałt roztrzygał o elekcyi. Biskup kujawski Dąbski, był więc na resztę bezkrólewia interrexem i koronował Augusta II w Krakowie. Rozgniewany na niego prymas, wszelkiemi zabiegami usiłował r. 1698, żeby arcybiskupowi lwowskiemu Rzeczpospolita przyznała prawo ogłaszania i koronowania króla, gdyby prymas nie mógł. Ale jeżelić biskup krakowski, na stolicy starożytnej, bogatej, książęcej i w starym grodzie Piastów nie mógł uzyskać tego przywileju, że nie szedł z właściwej Polski, jak spodziewać się było, żeby przywilej ten otrzymał pasterz z Rusi, która liczyła się wprawdzie do Małej Polski od r. 1569, ale nawet Małą Polską nie była? Nienawiść nie przemogła prawa. Za panowania Augusta II, bezkról jeszcze nową powagę zyskał. Pierwszy raz miała Polska króla, który dzielić się musiał pomiędzy Rzeczpospolitę a kraj swój dziedziczny. August II często więc jeździł do Saxonii. Upatrzywszy sobie w Stanisławie Szembeku prymasa jakiego potrzebował, sam mu zlecał rządy w czasie swej nieobecności.

Było to prawdziwe namiestnictwo króla, ale bez władzy królewskiej. Pracy więcej przez to wcale nie przybywało prymasowi: był sobie jak przedtém. Mógł król wyjechać i nikomu rządów nie zlecić, bo u nas nic prawie nie było tego, co się administracyją dzisiaj nazywa, ale pomimo tego za każdą razą król zlecał prymasowi namiestnictwo, które głównie na tém zależało, żeby utrzymać w kraju spokojność. Ale rosła ztąd nowa ideja. Prymas mógł umrzeć, któżby więc po nim sprawował urząd, namiestnictwo? Wystąpił drugi Szembek Krzysztof, biskup kujawski, brat stryjeczny prymasa i wziął samowolnie na siebie to posłannictwo, sądził że mu tak wypadało. Nie ambicyja to była, ale wyrozumowana nowa teoryja. Zdarzyło się, że w czasie nieobecności królewskiej umarł prymas (1721 r.). Biskup kujawski pisze zaraz do króla ze Skierniewic, dokąd w czasie choroby brata przyjechał, że ponieważ z łaski pańskiej jest wiceprymasem, namiestnictwo, które odziedziczył spełni i o pokój Rzeczypospolitej zabiegać będzie. Pierwszy ten Szembek, co się urzędownie nazwał wiceprymasem i za życia króla obejmował władzę (*Teka Podoskiego*, II, 173). Wyszło na to, że interrex nietylko Rzeczypospolitej potrzebny w czasie bezkrólewia, ale i za życia króla. Teodor Potocki, następca Stanisława Szembeka, bywał także takim namiestnikiem. Zasada utrwaliła się. Mógł król to namiestnictwo dawniej zlecić pierwszemu lepszemu ministrowi, ale teraz po Szembekach prymasie i wiceprymasie, mógł je tylko powierzać arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Potocki znowu w r. 1733 był za większością bardzo ogromną narodu, ale znowu rozstrzygnęła elekcyję siła. Zebrano na Pradze szlachtę, złożono drugą elekcyję, marszałka nad nią postanowiono. Krzyczące to były gwałty, ale źli ludzie ich się nie ulękli. Na tej nowej elekcyi, rolę prymasa odegrywać się podjął trzeci z kolei biskup wielkopolski, to jest poznański. Prymas i biskup kujawski, byli za Stanisławem Leszczyńskim. Był w stronnictwie Augusta III biskup krakowski, a przecież prawa poznańskiemu zaprzeczyć nie mógł. Raz biskupa poznańskiego pominięto na elekcyi w r. 1674, teraz Stanisław Hozyjusz nie dał sobie wydrzeć zaszczytu, który mu z prawa należał w nieprawnej elekcyi. Ogłosił króla ale nie koronował go, prawa tego ustąpił dobrowolnie Lipskiemu, biskupowi krakowskiemu. Tak więc ostatecznie rzecz o tém, kto ma być interrexem, bezkrólem, na drugiém, trzeciém miejscu po prymasie, załatwiła się dopiero w 160 lat po pierwszej elekcyi. Namiestnictwo bywało i za Augusta III. W ciągu pół wieku stanęła nowa zasada. Prymas jak i hetman zaczęli być szalą pomiędzy wolnością a królem, *inter majestatem et libertatem.* Prymas był ogniwem inszém jak dotąd rządu, który się rozpadał teraz pomiędzy króla, hetmana i prymasa. Jako interrex i za życia króla prymas do wszystkiego się miesza; dawniej wypadało mu to jako arcykapłanowi narodu i pierwszemu obywatelowi Rzeczypospolitej, dzisiaj z urzędu musi. Prymas jest prezesem konferencyi z ministrami zagranicznymi, które się wtedy wiązały już za Augusta III. Zwoływał je i rozpuszczał. Prymas troszczy się o wyjście wojsk zagranicznych z kraju. Formalnie się układa z mocarstwami. Prymas porządek trybunałów utrzymuje, przez swoje listy i posłów na uspokojenie umysłów wpływa. Prymas na prawdę staje się jakby jakim ministrem spraw zagranicznych w Polsce, a to z tego względu, że zastępuje króla, że interrexem jest. Przed wieki, za Jagiełłów, król nie raz polecał w zarząd całe prowincyje jakiemu senatorowi, odjeżdżając z kraju stanowił namiestniki, ale zawsze dwóch, trzech, czterech ich było,

pospolicie senatorów świeckich. W XVIII wieku wskrzeszone to namiestnictwo do prymasa wyłącznie należy, jako do bezkróla, a jego zastępuje wiceprymas, biskup kujawski. Ale jednego tylko wiceprymasa mieliśmy, który się do tej godności przyznawał. Godność bezkróla rozwinęła się jeszcze więcej za ostatniego bezkrólewia; rzecz szczególna, w epoce, w której się gotowały reformy, staropolskie wolności jeszcze coraz innemi urastały przywilejami, a raczej przywłaszczeniami. Prymas w r. 1763 przyjął na siebie wiele z majestatu władzy. Był królem w zmiejszonym obrazie. Dwór swój urządził jak królewski. Kanclerza miał zawsze, ale był to kanclerz jak zwykle prymasowski. Teraz kanclerz Łubieńskiego przybierał rolę wyższą, i kanclerz koronny nie pieczętował nic, bo króla nie było; gdy kanclerz prymasowski był poniekąd kanclerzem koronnym, kanclerzem interrexa. Postanowił Łubieński inne jeszcze polityczne urzędy, referendarza, sekretarza. Miał ich także dawniej, ale prywatni ci ludzie dzisiaj pierwszy raz stawali się publicznymi; w ich rękach, jako poufnych przyjaciół interrexa, był rząd Rzeczypospolitej. Sam prymas rozdawał urzędy. I to nowość jakiej nie bywało. Generałowi Mokronoskiemu oddał naczelny kierunek poczt koronnych i litewskich. Rozdawał beneficyja duchowne, probostwa i kanonije i nawet w paktach konwentach Stanisław August musiał wszystkie nominacyje prymasa w bezkrólewiu potwierdzać. Sama Rzeczpospolita upoważniła te przywłaszczenia. Dała prymasowi prawo zwoływania szlachty przez wici na pospolite ruszenie, Łowicz podniosła do godności grodu. Podskarbiowie mieli prymasowi na koszta bezkrólewia pewne summy wypłacać i t. d. Zresztą Łubieński na każdym kroku więcej królewskiej władzy sobie przywłaszczał, jak wszyscy inni poprzednicy jego prymasi (o tém obszerniej w dziele: *Znakomici mężowie polscy*, t. II, str. 67—82). Ale był to też i ostatni prymas Rzeczypospolitej. — Wyliczymy w końcu szereg bezkrólów naszych w czasie bezkrólewiów. 1) Jakób Uchański, w r. 1572—4; 2) Jakób Uchański, w r. 1574—5; potém za niego Stanisław Karnkowski, biskup kujawski, w r. 1575—6; 3) Stanisław Karnkowski, w r. 1586—7; 4) Jan Wężyk, w r. 1632; 5) Maciej Łubieński, w r. 1648; 6) Mikołaj Prażmowski, w r. 1668—9; 7) Kazimierz Floryjan książe Czartoryski, w r. 1673—4; 8) Michał Radziejowski, kardynał, w r. 1696—7, a po nim Stanisław Dąbski, biskup kujawski, w r. 1697—8; 9) Teodor Potocki, w r. 1733, po nim Stanisław Hozyjusz, biskup poznański; 10) Władysław Alexander Łubieński, w r. 1764. *Jul. B.*

Interrogatoryja, wyrażenie dawnego prawa polskiego. Spisane porządnie pytania, które podczas wyprowadzenia inkwizycyi, bądź to w sprawach uczynkowych, bądź granicznych, sędziowie wedle okoliczności sprawy układali i stawionych przed siebie świadków porządnie wypytywali.

Interrogatoryjum, czyli badanie, znaczy w prawie kryminalnym pytania zadawane przez sędziego instruktora oskarżonemu i odpowiedzi przez tego ostatniego czynione. Ma na celu wydarcie oskarżonemu przyznania się do czynu, o który jest poszlakowany. W postępowaniu piśmiennem, jak procedurze pruskiej dziś u nas obowiązującej, interrogatoryjum odbywa się tylko na piśmie, powinno być podpisane przez zeznającego, lub gdy pisać nie umie, albo nie chce, wzmianki o tém z urzędu uczynić należy. Sędzia instruktor powinien mieć przy tej czynności assystenta, który protokół spisuje. W procedurach ustnych, jak we Francyi, badanie piśmienne ma miej-

sce tylko na początku śledztwa, lecz ustne przed sądem jest stanowcze i samo jedynie wpływać powinno na wyroki, bodajby nawet oskarżony do winy się przyznał przy pierwszém piśmiennem badaniu. W Anglii prezydujący nie ma prawa zadawać pytania oskarżonemu, chyba tylko na początku debatów zapytać go się, czy jest winnym lub niewinnym i ostrzedz go przytém, ażeby nic takiego nie powiedział, coby przeciwne było jego własnej obronie. Zresztą w interesie samego oskarżonego jest zaprzeczać aktowi oskarżenia, uznaniu świadków lub innym zarzutom, któreby w ciągu dochodzenia sprawy przeciw niemu powstać mogły. O ile prawodawstwo angielskie ma na widoku zabezpieczenie wolności pojedyńczych obywateli, zwłaszcza gdy pod oskarżeniem się znajdują, o tyle wszystkie inne, bodaj czy nie zanadto uniesione są zbytniém oszańcowaniem bezpieczeństwa publicznego. W prawie cywilném interrogatoryjum może mieć miejsce na żądanie stron, celem wybadania ich co faktu spornego, postępowanie w tym względzie oznaczone jest art. 324 procedury cywilnej i nanstępnemi (*Interrogatoire sur faits et articles*).

Interwall, w muzyce, jest stosunek do siebie (proporcyja) dwóch tonów razem wziętych, względnie do wzajemnej ich odległości, w górze lub dole (czyli stopnia oddalenia od siebie), wywołanogo rozmaitą prędkością drgań ciała sprężystego. W ściślejszém znaczeniu jest to stosunek dwóch tonów wysokością lub niskością różnych, w przeciwieństwie do *unisono*, które jest stosunkiem czyli współbrzmieniem dwóch tonów jednej wysokości, więc jednakowej liczby drgań. Stosunki te są równie łatwe do ocenienia dla ucha, jak stosunki dwóch punktów złączonych lub rozdzielonych przestrzenią dla oka. Interwallem więc jest odległość czyli przestrzeń dzieląca jeden ton od drugiego, niższego lub wyższego, odległość oznaczona nazwą. I tak: *sekundą*, czyli tonem drugim, zowie się interwall najbliższy tonu wziętego za zasadniczy (liczy się zwykle od dołu ku górze); *tercyją*, czyli trzecim, ton następny, gdy między nim a pierwszym jest przedział jednego tonu; *kwartą*, ton od pierwszego do czwartego sięgający; *kwintą*, ton sięgający do piątego, i w miarę jak po jednym przybywa tonie *sextą*, *septymą*, *oktawą*, *noną*, *decymą*, *undecymą* i t. d. W praktyce harmonijnej jednak, interwallom przekraczającym nonę, dano znów nazwy: *tercyi*, *kwarty*, *kwinty* i t. d. wyższej, bo przeszedłszy oktawę, są właściwie zdwojeniem pierszych w górze. Interwalle te mogą być zmniejszone lub zwiększone wedle tego, jak same tony są zmniejszone przez bemol, zwiększone przez krzyżyk, lub przywrócone do pierwotnego stanu przez kwadrat; ztąd to następuje ich podział na *małe*, *wielkie*, *zwiększone* lub *zmniejszone*; wyrażenia te ściągają się zawsze do stosunków ich względem tonacyi. Stosunek tonów staje się *konsonującym*, jeśli liczba drgań ciała sprężystego w prostych do siebie zostaje proporcyjach, jak np. 1 : 6, lub w ich zdwojeniu; wówczas wrażenie tego stosunku jest dla słuchu zadawalniające; jeśli nim nie jest, ale owszem robi się twarde, szorstkie, budzące pragnienie i oczekiwanie rozwiązania czyli przejścia do stanu konsonującego, wówczas zowie się dyssonującém. Jako konsonujące interwalle uważa się małą i dużą tercyję, czystą kwartę i kwintę, małą i dużą sextę i czystą oktawę; wszystkie inne są dyssonujące. Konsonujący wszakże pierwiastkowo inwerwall może znajdować się przypadkowo w warunkach dyssonującego, jeśli powstał jako opóźnienie innego oczekiwanego, np. kwarta jako opóźniona czy przetrzymana tercyja. Przetrzymywanie swo dyssonansów nim na konso-

nanse rozwiązane zostaną, stanowi właśnie jedną z potęg i piękności muzyki. Gdy w teoryi obliczeń akustyki (w kanonice), interwall dwóch tonów przedstawiony jest matematycznie, względnie do liczby drgań jakiemu ulega ciało brzmienne (np. struny), więc biorąc jedność za zasadę na prymę, interwall sekundy oznaczonym będzie przez $^9/_8$, tercyi przez $^5/_4$ i t. d., wreszcie oktawy przez $^1/_2$. Interwalle mają także własność przewrotu, to jest że można ton wyższy przenieść w oktawę niższą, a wtenczas w innym znajdzie się on stosunku do tonu zasadniczego. I tak: *c* niższe i *e* wyższe stanowią tercyję; przewróciwszy obadwa tony tak, aby *c* stało się wyższém a *e* niższém, otrzymamy sextę; unissony przewrócone dają oktawy, sekundy przewrócone dają septymy, kwarty dają kwinty, kwinty dają kwarty, sexty dają tercyje, septymy dają sekundy, a oktawy dają unissony. *O. K.*

Interwencyja (z łacińskiego), prawo, wdanie się, wmięszanie się trzeciej, obcej sprawie osoby do sporu; pośrednictwo w polityce, wmięszanie się jakiego państwa do wojny lub układów, toczących się między innemi państwami; albo też do spraw wewnętrznych innego państwa. Interwencyja zbrojna, wprowadzenie siły zbrojnej do obcego państwa, dla przyśpieszenia układów między stronami wojującemi. *J. H.*

Intestatus, nazywano w prawie polskiém człowieka, który schodził z tego świata bez testamentu prawnie uczynionego (ob. *Ab intestato*).

Intonacyja, z łacińskiego: *intonare,* zagrzmieć, znaczy w muzyce, trafne wzięcie właściwego tonu głosem ludzkim, lub za pomocą instrumentów. Głównym przeto warunkiem dobrej intonacyi jest czystość tonu pod względem wysokości (trafność), piękność i sprężystość dźwięku i właściwa siła lub lekkość i cichość wedle okoliczności. Jeśli jest talent po temu, a żadna organiczna przeszkoda nie stoi rozwinięciu jego na zawadzie, wówczas pierwszą i najważniejszą częścią wszelkiej szkoły śpiewania i grania, jest prawidłowo wyuczona i do wszelkiego stopniowania zdolna intonacyja. Przy ćwiczeniu się w czystości intonacyi zważać głównie należy na pewność w schwyceniu (attakowaniu) tonu; dalej na długość w utrzymaniu (portamencie) pojedyńczych tonów skali, następnie na trafne przechodzenie do różnych interwallów, solfedżiowanie i t. d. W rzeczach tych szkoły włoskie są mistrzowskiemi i jest ich poddostatkiem. Przy budowie instrumentów, mianowicie fortepianu i organów, intonacyja ma wielkie znaczenie; u pierwszych warunkuje ją szczególniej dobre oskórkowanie młotków u drugich stan warg czyli otworów piszczałek do wpuszczania powietrza. Przy instrumentach smyczkowych i dętych, intonacyja zależy jak w śpiewie od wprawy grającego, lubo dęte, jako ulegające wpływom atmosferycznym i temperatury, mogą nieraz zawieść i najzdolniejszego. —*Intonacyją,* zaintonowaniem, zowie się także śpiew duchownego przed ołtarzem w czasie nabożeństwa, na który mu chór odpowiada. Wreszcie rozszerza się niekiedy znaczenie intonacyi i do głosu mówcy lub czytającego. *O. K.*

Intrada, po włosku: *intrata,* wejście, zowie się w muzyce utwór krótki, poważny i uroczysty, wykonany przez kompletną muzykę instrumentalną, służący za wstęp do większego dzieła, a nawet do widowiska teatralnego. Pierwiastkowo składała się intrada z nieporządnej gry trąb i metalowych instrumentów dętych, niekoniecznie przywiązanych do organicznie rozwijającej się melodyi, jedynie by zwrócić uwagę widzów na rozpocząć się mającą akcyję; chór ten trąb kończył się łagodném wytrzymaniem akkordu dominanty, niby zawieszeniem. Powoli mechaniczną tę sztuczkę szerzej za-

często opracowywać, dodając do trąb i inne instrumenta orkiestry, z czego powstała z czasem charakteryzująca oczekiwaną treść dramatu symfonija i uwertura. Zresztą nie należy mięszać intrady z fanfarą. W ekonomii politycznej zowią się *intradami* dochody państwa i podatki przez panującego nałożone. *O. K.*

Introdukcyja, z łacińskiego, w dawném prawie polskiém pierwsze wprowadzenie i zaczęcie sprawy, we właściwym sądzie.

Introdukcyja, od *introductio*, wprowadzenie, zowie się w muzyce krótki, zwykle patetyczny wstęp do głównego składu (satz) dzieła, np. ronda, koncertowego lub symfonicznego ustępu, uwerty (jak np. do *Fletu czarnoksięzkiego*, *Westalki*, *Ifigenii w Aulidzie*, *Halki*), wreszcie fugi, aryi, śpiewu i t. p. Od preludyi różni się introdukcyja tém, że nie ma formy zaokrąglonej, wykończonej jak tamta. W operze zowie się introdukcyją pierwszy ustęp, bezpośrednio po uwerturze (zwykle zaraz po podniesieniu zasłony) się rozpoczynający, stanowiący najczęściej utwór zbiorowy (morceau d'ensemble) z chorów i miejsc solowych lub kilkogłosowych, lubo i skromniej zaczynać się może, jak np. w *Józefie* Mehula. Niekiedy zastępuje introdukcyja zarazem i uwerturę, łącząc się bez przerwy z poczynającą się na scenie przy podniesieniu zasłony akcyją. Taką jest introdukcyja *Ifigenii w Taurydzie* Gluka, *Cyrulika* i kilku innych dzieł Rossyniego, *Ariodanta* Mehula, *Roberta djabła* Meyerbeera, pary oper Verdego i t. d. *O. K.*

Introdukcyja, do ksiąg Starego i Nowego Testamentu (ob. *Pismo Święte*).

Introit. Na początku Mszy świętej, kapłan przy prawym brzegu ołtarza odmawia głośno antyfonę, wyjętą pospolicie z psalmu, lub innej części Pisma Świętego, a zwiastującą przedmiot święta lub tajemnicy, obchodzić się mającej. Podczas wielkiej Mszy chór tę samą antyfonę śpiewa, zwaną wstępem, *introitus*. W dawnych wiekach cały psalm, z którego ta antyfona wyjęta, był śpiewany w czasie wyjścia kapłana z zakrystyi. Śpiew introitu, i składające go słowa, przypominają gorące prośby i płomieniste żądze patryjarchów, proroków i wszystkich sprawiedliwych Starego Zakonu, którzy z niecierpliwością oczekiwali przyjścia Messyjasza. „Proszę Panie, powtarzali, poszlij kogo masz posłać" (II, *Mojż.*, 4, 13); „Boże mój, nie omieszkiwajże" (*Psalm* 39, 19); „Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą z dżdżem Sprawiedliwego" (*Rorate coeli desuper et nubes pluant justum*, *Izaj.*, 45, 8). Introit nie odmawia się w wielką Sobotę, ani też w przeddzień Zesłania Ducha Świętego. *L. R.*

Introligator, oprawiacz książek, ten który druki składa wedle formatu, zszywa i oprawia, albo *à la rustica*, to jest na złożone arkusze i zszyte, okleja tytuł drukowany, lub okładziny z białego czy kolorowego papieru, albo też oprawia w półskórek, czyli grzbiety w książkach okładając skórą, lub też w całą skórę, gdy okładki w ozdobnej oprawie są całkowicie z wybijanej czy gładkiej skóry. Dawniej okładki te były z desek, które powlekano starannie wybijano skórą, lub białym pergaminem, zkąd przysłowie: „przeczytać książkę od deski do deski" to jest od początku do końca; później drzewo zastąpiła tektura (ob. *Oprawa*). *K. Wł. W.*

Introligatorstwo, w dziedzinie biblijografii nie małą gra rolę. U nas zazwyczaj nie zwracano na nie uwagi, a jeżeli zwracano to o tyle, o ile wewnątrz oprawy dzieła znaleziono druk rzadki lub rękopism, o ile oprawa pergaminowa zawierała pismo sięgające starożytności odległej. Nie o ta-

kich tu jednak tworach sztuki introligatorskiej mowa, ale o takich które wartością swoją pomnażają wartość samego dzieła. U nas nie zastanawiano się nad oprawami dawnych książek, lubo zbadanie sztuki introligatorskiej ułatwia nieraz oznaczenie daty i pochodzenia książki, choćby ta nie miała tytułu i żadnych innych oznak rodowodowych. Książka tak jak każda rzecz ma swoje szlachectwo, które im starożytniejsze tém jest cenniejsze. Księgi, których oprawa wskazuje, że pochodziły ze zbioru Zygmunta Augusta, mają (mimo nijakiej wartości samego dzieła) dla swej oprawy cenę równą najrzadszym drukom pierwotnym. Francuzi zbadali wybornie dzieje introligatorstwa, i umieją z oznak zewnętrznych oprawy oznaczyć wiek i pochodzenie książki. Gustowne i silne oprawy Duneuila, Deroma, Pandeloupa poszukiwane są i przepłacane po dziś dzień, choćby same dzieło nie miało wartości literackiej. Zanim rozwinęła się sztuka drukarska, sadzono się na sute i kosztowne oprawy. Książka była rzadką i kosztowną, więc i oprawa mogła być sutszą. Jeszcze w połowie XVII wieku, piękna biblijoteka Bogusława Radziwiłła miała tylko niespełna pięćset dzieł, można więc było je oprawiać bogato. Dzisiaj obliczają dzieła na dziesiątki tysięcy, dla tego oprawy zmieniły przepych swój na skromną powierzchowność. Początkowo oprawiano księgi w rękopisa pergaminowe. Takie oprawy napotykamy u nas niemal przez cały XVI wiek. Pergamen jest to zazwyczaj ułomek jakiego rękopismu treści liturgicznej, dobytego z zaułków klasztoru, pismo jego jest kwadratowe, dużemi głoskami, ozdobione czerwonemi kapitelami. Z wynalezieniem drukarstwa ozdabiano księgi tablicami złotemi i srebrnemi, całe oprawiano w kość słoniową. Zdaje się, że introligatorowie musieli umieć czytać i pisać, a bodaj czy sztuka ta nie była początkowo w ręku drukarzy. W *Recherches de Pasquier* czytamy: iż paryzka *Chambre des comptes* rzekła, że nie da roboty żadnemu oprawiaczowi, póki tenże nie zaprzysięgnie, iż nie umie czytać i pisać. Nie przemawia to przeciw wykształceniu umysłowemu introligatorów, ale dowodzi, iż władza ta miała swoje powody wyszukując takich, którzyby nie zdradzili tajemnicy ksiąg i pism do oprawy otrzymanych. W XVI wieku rzucono się do oprawy dzieł w drzewo, osłaniając je zwykle niebieskim lub pąsowym aksamitem, skórą (najzwyklej), niekiedy miedzią i mosiądzem. Dla trwałości spinano je klamrą metalową, a rogi oprawy zaopatrywano w skówki metalowe. Książki mniejszego formatu oprawiano w skórę malowaną sztucznie i wyzłacaną niekiedy. Częstokroć napotykać można dzieła, których oprawa zadziwia pyszną mozajką. U nas podobne oprawy dzieł polskich nader rzadko wydarzały się, a jeżeli gdzie jaka znajduje się w zbiorze, jest niezwykłą rzadkością biblijograficzną. Introligatorstwo dopiero nowszemi czasy doszło szczytu doskonałości. Artyści francuzcy i angielscy rywalizują między sobą, wiodąc prym przed innymi. Simier i Thouvenin oprawiając dla Luwru, stworzyli arcydzieła; pierwszy mianowicie wznowił oprawy na sposób sławnych prac tego rodzaju z XVI wieku. Anglicy szczycą się introligatorami, jak Kalthöben, Baumgarten i Roger Payne; ostatniego roboty ceniono na wagę złota. Lord Spencer za oprawę Eschylosa zapłacił mu około sześciuset złotych. Na taki przepych tylko Anglicy zdobywać się mogą. W tym względzie przepych nie zna u nich granic. Bywają księgi na pozór tylko z wyzłoconemi brzegami, zaś za roztworzeniem księgi niknie pozłota, a natomiast występuje najpiękniejsze malowidło. Są to tylko dziwactwa biblijomanów, które manifestują się w najrozmaitszy sposób, a czasem i wyrób nie

bardzo estetyczny. Takim biblijomanem był Askew, który kazał książkę oprawić w ludzką skórę. Niemcy pozostali znacznie w tyle pod względem introligatorskim, u nas ta sztuka w kolebce. Na cały Kraków i Galicyję, jest jeden tylko Friedlein w Krakowie, który umie oprawiać i trwale i wykwintnie i nie powstydzi się konkurencyi z introligatorami w Niemczech. Niemcy i Francuzi badali naukowo sztukę introligatorską, u nas nie było dotąd nikogo, któryby zbadał sztukę tę pod względem technicznym i historycznym. Przytaczamy ważniejsze dzieła odnoszące się do tego przedmiotu: Zeidler Joh. G., *Buchbinderphilosophie oder Einleitung in die Buchbinderkunst*, Halla, 1707, in 8-o; Krzysz. Ernst. Prediger, *In aller heute zu Tag üblichen Arbeit wohl anweisender accurater Buchbinder und Futteralmacher*, części 4, Frankfurt i Lipsk, in 8-o, 1741, Anspach, 1772, in 8-o; Fritschius, *Dissertationes quatuor de bibliopehis*; Bartholinus Th., *De legendis libris disser.*, in 4-o; Thon E. F. G., *Die Kunst Bücher zu binden*, 3-te vebers. auf Ilmenau, 1832, in 8-o; Peignot Gabr., *Essai historiques et archéologique sur la reliure des livres et sur l'état de la libraire chez les anciens*, Dijon, 1834, in 8-o. *E.*

Intromissio, ob. *Wwiązanie* (podług J. W. Bandkiego, *Hist. prawa pol.*, p. 462).

Intuicyja (z łacińskiego: *intueri*, patrzyć), wyraz używany pierwiastkowo przez teologów, znaczył tyle co *widzenie*, bezpośrednie poznanie Boga i tajemnic wiary. Później nadano mu znaczenie wiadomości jasnej i bezpośredniej takich prawd, które, by zostać pojętemi, nie potrzebują rozumowania.—**Intuicyjny**, także ma dwa znaczenia: w teologii np. mówimy, że aniołowie i błogosławieni znają Boga *intuicyjnie*, to jest widzą Go naocznie; w filozofii *wiedza intuicyjna* przeciwstawia się *dedukcyjnej*, pierwsza bowiem powstaje z bezpośredniego poznania prawdy, druga jest dopiero skutkiem wywodów logicznych. — *Intuicyję* zwykliśmy także przypisywać genijuszom, które siłą własnego natchnienia dochodzą do tego, co innym udaje się jedynie na drodze doświadczenia i pracy. *F. H. L.*

Inturki, miasteczko i starostwo w dawnem województwie i powiecie wileńskim, z kościołem fundowanym w r. 1555 przez królowę Bonę.

Inulin, niekiedy *heleniem* zwany, jest to ciało mączkowatej przyrody, znajdujące się w korzeniach rozmaitych roślin bulwiastych, jak w georginijach, omaście *(Inula helenium)*, w korzeniach cykoryi, w bulwie zwyczajnej *(Heliantus tuberosus)* i t. p. Pospolicie tworzy biały delikatny proszek, który w zimnej wodzie mało, w gorącej zaś łatwo się rozpuszcza, i z tego roztworu po oziębieniu znowu w postaci proszku opada. Z jodem nie barwi się błękitno, jak mączka zwyczajna, lecz żółto. Przez gotowanie przedłużone, zamienia się w cukier niekrystaliczny, z rozwolnionym zaś kwasem siarczanym łatwiej jeszcze niż zwyczajna mączka zamienia się w gummę i cukier grudkowy (ob.).

Invitatorium. Tak się nazywa początek jutrzni, kiedy jest śpiewany psalm 94: *Venite exultemus Domino.* Kapłan zaczyna jutrznię od słów: *Domine labia mea aperies*: „Panie, otwórz wargi moje" chór zaś odpowiada: „A usta moje opowiadać będą chwałę Twoję." *L. R.*

Intymacyja, wyrażenie prawne, przez intymacyję zatrzymuje się exekucyja dekretu pierwszej instancyi, wydanym pozwem do wyższego sądu, co dziś zowiemy apellacyją.

Inverness, hrabstwo w Szkocyi północnej czyli wyższej, największe objętością, między hrabstwami: Ross, Nairn, Elgin, Banff, Aberdeen, Perth, Argyle i oceanem Atlantyckim, którego część od zachodu do hrabstwa przytykająca, przez Szkotów morzem Kaledońskiém bywa nazywaną, a który tworzy na północo-wschód zatokę Murray czyli Moray-Frith, ma powierzchni 200 mil □, z czego 57 przypada na obrzeżne wyspy. Hrabstwo liczy 100,000 ludności. Kraj ten nadzwyczaj jest dziki, niepłodny, bezleśny, skalisty i bagnisty, a góry jego do znacznej dochodzą wysokości; Ben-Newis na 4,100 stóp wzniesiony, jest najwyższą górą archipelagu Brytańskiego. Liczne są tu jeziora, jak Loch-Lochy, Loch-Ness, Loch-Oich, Loch-Archaig i t. d., nadto potoki górskie i rzeki, jak Spey, Ness, Findhorn, Foyers, z wodospadem na 170 stóp i t. d. Zimy tu długie i mroźne, lata krótkie i gorące. Mnóstwo puszcz, nieużytków, zarośli, bagnisk (niekiedy torfowych). Ziemia pod uprawę znajduje się głównie w niskich okolicach Moray-Frithu, przy brzegach jezior i rzek. Pastwiska po wzgórzach żywiące stada bydła i owiec, są głównem mieszkańców zajęciem. Spadek kraju główny idzie ku półn.-wsch., w kierunku tém też biegną rzeki główne: Ness, Spey, Findhorn, Nairn, Beauly, które wszystkie, szczególniej dwie pierwsze, zalecają się obfitością łososia. Głębokie wcięcie dolinowate idące od Moray-Frith ku południo-zachodowi do Loch-Linnhe, przez które przechodzi kanał Kaledoński, dzieli całe hrabstwo na dwie równe połowy. Między wyspami hrabstwa, należącemi do środkowych Hebrydów i dzielącemi naturę i skład geologiczny lądu stałego, są najcelniejszemi: Skye, kraj górzysty i łąkowy, 37 mil □ powierzchni, Norduist, Suduist i słynna ptasiemi gniazdami Sant-Kilda. Panuje tu język celtycki. Większa część ludności zachodnich stron, nie zna angielskiego języka, używanego tylko w klassie oświeceńszej. Jeszcze ku końcowi przeszłego wieku, z powodu odosobnienia i złych dróg w kraju, ludność nader była nędzną, ciemną, a nadto oddaną wadom średniowiecznym i skrępowaną przesądami; od owego wszakże czasu zaprowadzenie dobrych środków kommunikacyi i szkółek, wielce kraj ten w kulturze podniosło. Hrabstwo liczy 35 parafii i posyła jednego członka do parlamentu. Jedyne znaczniejsze tu miasto i zarazem główne, jest *Inverness*, nad ujściem rzeki Ness do Moray-Frith, liczące 13,000 ludności. Ma ono port broniony przez dwie twierdze, zamek warowny z basztą, akademiję i kilka szkół i jest głównem targowiskiem górali szkockich, tu swe płody znoszących. W bliskości są zwaliska grodu starych królów kaledońskich, w którym Makbet miał zabić Dunkana. Pod tém miastem pretendent Karol Edward po szczęśliwej bitwie pod Falkirk, wygrał jeszcze potyczkę w Lutym 1746 r. przeciwko generałowi London. W okolicy są malownicze miejsca Craig-Phadrick i Tomna-Heurich.

Inwaginacyja (z łacińskiego: *in*, w, i *vagina*, pochwa), wejście części kiszek w tę, która ją poprzedza lub po niej następuje.

Inwalid (z francuzkiego), żołnierz już niezdatny, w skutek kalectwa lub słabości, do służby polowej. W niektórych wojskach, np. w pruskiém, rozróżniają zupełnych inwalidów i półinwalidów, do tych ostatnich licząc takich skaleczałych, lub na zdrowiu zwątlonych żołnierzy, którzy są jeszcze zdatni do lżejszej służby po garnizonach. Już w dawnych Atenach i w Rzymie podejmowała rzeczpospolita troskę o starych wojowników, co zdrowie swoje ojczyznie ponieśli w ofierze. W średnich wiekach klasztory tylko i zakony rycerskie, mianowicie zakon ś. Jana, otaczały swoją pie-

czą wysłużonych i skaleczałych żołnierzy. Po zaprowadzeniu wojsk stałych, zaczęły wszystkie rządy uznawać swój obowiązek opatrywania losu inwalidów, już to łaskawym chlebem, już to wyposażeniem, zapomogą, pensyją emerytalną, lub przyjmowaniem do osobnych zakładów dla inwalidów. Ludwik XIV był pierwszym, który wspaniały wystawił dom inwalidów w Paryżu (w r. 1674) i wielkiemi obdarował go przywilejami. Napoleon bardzo bogato wyposażył ten zakład. Posada gubernatora domu inwalidów uchodzi we Francyi za bardzo wysokie i zaszczytne dostojeństwo. W Anglii założył Karol II w Chelsea dom inwalidów dla wojsk lądowych, a Wilhelm III w Greenwich podobnyż dom dla marynarki, pod nazwą szpitala morskiego. W Niemczech Fryderyk II, król pruski, pierwszy zaprowadził dom inwalidów. Zakład ten, w Berlinie istniejący, bardzo jednak niedostatecznie odpowiada potrzebie; dużą więc część inwalidów swoich opatruje rząd pruski w ten sposób, że im daje przywilej chodzenia z katarynką po spacerach publicznych, czyli innemi słowy, przyzwoitego żebrania. Zdanie to wysłużonych i skaleczałych żołnierzy na łaskę publiczności, wielorakie wywoływało głosy potępienia lub opozycyi, ale dla braku funduszów pozostano dotąd w Prusiech przy tym sposobie opatrywania części inwalidów. W dawnej Polsce, prócz tak zwanego chleba zasłużynych (*panis bene merentium*), to jest królewszczyzn rozdawanych w dzierżawę bezpłatną wysłużonemu lub zasłużonemu rycerstwu, myślano także wieloraka i skutecznie o dawaniu pomocy i przytułku żołnierzom złamanym wiekiem lub okaleczałym w obronie Rzeczypospolitej, czego rozliczne napotykami ślady. I tak np. konstytucyja z r. 1633 przeznacza 20,000 złp. „na fundusz i prowizyję szpitalowi ułomnego rycerstwa.” Taż konstytucyja zatwierdza „fundacyję szpitala żołnierskiego w Tykocinie, którą Krzysztof Wessołowski, marszałek nadworny wielk. księstwa litewskiego, uczynił.” Konstytucyja zaś z r. 1638 zatwierdza podobnąż fundacyję szpitala żołnierskiego we Lwowie, uczynioną przez Alexandra Zborowskiego. Dalej np. konstytucyja z r. 1766 powiada: „Ta jest ojcowskiego naszego starania o nagrodzie zasłużonym ojczyźnie troskliwość, aby każdy na usługach Rzeczypospolitej wycieńczywszy zdrowie i siły, pozyskał nagrodę i w wieku zastarzałym dostatecznie był opatrzony. Przeto przez wzgląd na zasłużonych w wojsku wiel. ks. litew. oficerów, *utriusque authoramenti*, laty lub kaleetwem obciążonych, nie mogących dalej powinności swoich odbywać, summę 300,000 złp. ze skarbu wiel. ks. lit. naznaczamy.” Wreszcie w wyszczególnieniu płacy przeznaczonej uchwałą sejmu z r. 1775 na wojsko, spotykamy pozycyje następujące: 100,000 złp. na korpus inwalidów w wojsku koronnem, 40,000 złp. zaś na korpus inwalidów w wojsku litewskiem. Bliższe wszelako szczegóły organizacyi tych korpusów inwalidów, nie są wiadome. W wojsku polskiem pomiędzy r. 1815 a 1830 istniał korpus inwalidów i weteranów, złożony z 2 kompanij inwalidów, a z 12 kompanij weteranów. Osobnego domu inwalidów nie było. *Wl. B.* — Na czele korpusu tego, jako dowódzca w r. 1830 był Józef Seydlitz, podpułkownik. Kompanija pierwsza przebywała stale w Warszawie pod dowództwem majora Ignacego Badurskiego; druga konsystencyję miała w Serocku, w dawnem województwie płockiem, pod dowództwem podpułkownika Józefa Czernickiego. Wówczas cały korpus inwalidów składał się z 56 oficerów od podpułkownika do podporucznika, nielicząc żołnierzy. Wszystko to byli starzy i dobrze zasłużeni wojownicy, szacowne szczątki legijonów wło-

skich i armii księstwa warszawskiego, którzy walczyli w całej Europie i na San-Domingo, idąc za sztandarem Napoleona I, w nadziei że dobiją się ojczyzny. Większa ich połowa ozdobioną była krzyżami Legii honorowej, za waleczne i bohaterskie czyny. Dziś już z tego korpusu zaledwie kilku jeszcze żyje mężów. *K. Wł. W.*

Inwazyja, z łacińskiego: *Invasio*, napad, połączony z ranieniem kogo lub zabójstwem, ztąd według wyrażenia dawnego prawa polskiego *inwazor* albo *raptor*, najezdzca, gwałtownik. *Invasionis actio*, czyli wprowadzenie sprawy do właściwych sądów służyło szlachcicowi, którego dom napadnięto i krew w nim przelano. Proces w sprawie *Invasionis* przepisują *Statuta mazowieckie*, bo w księstwie mazowieckiém najwięcej okazało się tego rodzaju gwałtów. „Ukrzywdzony i gwałtownie najechany, ma skargę uczynić przed starostą owego miejsca na inwazora albo raptora, a starosta powinien posłać z urzędu woźnego z dwiema szlachcicami, dla obaczenia szkody i gwałtu i dla pytania: jeśli są winni uczynku przez najazd popełnionego? Po której inkwizycyi, ukrzywdzony pozwawszy inwazora do sądu starościńskiego, ma *testimoniis* ludzi poczciwych i dobrej sławy pokazać, iż obwiniony ten gwałt i szkodę domowi jego uczynił. A gdy pozwany pokonan będzie, tracić ma majętność swoją i poczciwość *ipse jure et facto*, tak jednak, aby szkody wszystkie ukrzywdzonemu z dóbr przysądzonego pierwej nagrodziwszy, ostatek na króla przypadło” (*Excerpt. Masov.*, 1576). Też statuta naznaczają podobnež kary na tego, który będąc powodem tumultu, zbiegowiska, zranił lub zabił umyślnie kogo, za najście przemocą domu lub dworu szlacheckiego na gruncie miejskim, lub na gospodę w mieście, jak i za gwałt wyrządzony białogłowie. *K. Wł. W.*

Inwencyja (łacińskiego: *inventio*, wynalazek), wyraz techniczny w estetyce, ob. *Twórczość.*

Inwentarz, wielorakie ma znaczenie: 1) Inwentarz czyli spis, regestr rzeczy pozostałych po zmarłej osobie i ztąd wyrażenia prawne: przyjęcie lub zrzeczenie się inwentarza, co następuje w takim przypadku, gdy długi zmarłego przenoszą wartość inwentarza, a który przyjmujący takowy musiałby spłacić, gdy zrzeczenia nie uczynił. W gospodarstwie wiejskiém oznacza nietylko dokładny spis wszystkich przedmiotów i sprzętów do uprawy roli, sprzętu i t. p. należących, ale nazywamy inwentarzem wyłącznie bydło stojące w stajni, oborze, owczarni i chlewach. Przy sprzedaży dóbr właściciel dawny składał nowemu nabywcy inwentarz, z opisem szczegółowym sprzętów, naczyń, bydła, zaprzęgów, obsiewu pól, co zostaje w śpichrzu, w stodole i t. p., ale nadto w systemacie pańszczyznianym powinności włościańskie, ile dni każdy gospodarz i zagrodnik winien odrabiać, jakie dawać osepy i daniny, które w r. 1846 ostatecznie zniesione zostały. 2) Inwentarzami w dawnej Polsce nazywano spis szczegółowy wszystkich dyplomatów, przywilejów i pism urzędowych, które przechowywano w skarbcu zamku królewskiego. Taki wydany w Paryżu, wyszedł w r. b. 1862, p. n.: *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum litterarum, diplomatum, scripturarum, et monumentorum, quaecunque in archivo regni in arce Cracoviensi continentur* etc., z r. 1682. Kommissarze przez sejm umyślnie przeznaczeni *ad hoc*, zjeżdżali i protokólarnie spisywali wszystkie pisma, jakie znaleźli w archiwum. Każdy sejm w Polsce mnożył prawa i zbiory ich. Nie było ogólnego porządkowego układu. Tru-

dno było zapamiętać ogrom cały lub z niego co odszukać. Tej niedogodności zaradzało wielu przez układane i drukiem rozpowszechniane *inwentarze*, *summaryjusze*, t. j. wykazy'i regestra, zwykle porządkiem abecadła wskazujące miejsce pojedyńczych ustaw, gdzie się one znajdowały. Autorami takowych skorowidzów byli: Czaradzki Grzegorz, Madaliński Wojciech, Dzięgielowski Jan, Ładowski Maciej, Załuski Józef Jędrzej, Żeglicki Arnolf Kazimierz, Waga Teodor, Kołudzki Augustyn, Gliszczyński Maciej, Słoński Michał, Jasiński Xawery, Bernowicz Michał, Ostrowski Tedor ksiądz, Piekarski (ob.). *K. Wł. W.*

Inwestytura, wyraz prawny, używany przy obrzędzie nadawania przez panujących praw lennych. Przez inwestyturę, prawy władzca nadawał nad krajem całym lub częścią jego władzę czy to synowi po śmierci ojca, czy mającemu prawo następstwa po śmierci lennika. Obrząd sam zawierał w sobie i nadanie władzy lennikowi i odebranie od niego przysięgi wierności, na pełnienie ścisłe obowiązków w prawie lenniczym wykazanych, po czém wydawano dopiero *dyploma inwestytury* (ob. *Hołd*). *K. Wł. W.*

Inwestytura, spory o prawa inwestytury w wiekach średnich, między władzami duchowną a świecką, ob. *Grzegorz VII papież* i *Prawo inwestytury.*

Inżynier (z łacińskiego: *ingenium*, genijusz). Wyraz poprzednio używany w dwojakiém znaczeniu, już to jako nazwa inżyniera wojskowego (ob. *Inżynieryja wojskowa)*, już inżyniera cywilnego, którego zadaniem jest konstrukcyja mostów, dróg i kommunikacyj wszelkiego rodzaju i ztąd pochodzi nazwisko inżynieryi cywilnej, pod którém rozumiemy naukę budowania środków kommunikacyj. Obecnie nazwisko inżynier ma rozmaite zastosowanie, i tak: inżynierem geografem jest ten, którego zadaniem jest zdejmowanie planu krajów i w ogólności obszerniejszych przestrzeni ziemi; inżynierami mechanikami nazywamy tych, którzy są usposobieni na kierujących fabrykami machin wszelkiego rodzaju; są jeszcze inżynierowie górniczy i t. p.

Inżynieryja, nauka i sztuka budownictwa wojennego, albo też korpus oficerów do praktykowania tej sztuki przeznaczony. W pierwszém znaczeniu mówimy np. o postępach inżynieryi, o biegłości w inżynieryi; w drugiém np. o służbie w inżynieryi, o organizacyi inżynieryi, o udziale jaki inżynieryja brała przy oblężeniu, w bitwie lub kampanii i t. d. Inżynierami (czyli jak wielu po dziś dzień jeszcze mówi i pisze: inżenierami, albo jak w XVIII stuleciu u nas niekiedy pisano: indzinierami), nazywano dawniej (z hiszpańskiego *engeños)* techników, którzy się trudnili budową machin wojennych. Z czasem oddzielono sztukę budowania machin rzucających pociski, a więc później także sztuka budowania dział i strzelby wszelakiej, by utworzyć z tego osobną gałąź sztuki wojskowej, którą artylleryją nazwano, tak że inżynierom pozostała już tylko reszta wojennego budownictwa, a mianowicie budowa twierdz i wszelkich umocnień wojennych. Z postępem sztuki wojskowej rozszerzał się też zakres czynności inżynierów; oprócz więc kierunku budowy twierdz i wojny oblężniczej, przypadły im także te wszystkie czynności polowe, które z budownictwem w jakimskolwiek stoją związku, w skutek czego dodano najnowszemi czasy, we wszystkich niemal wojskach europejskich, inżynierom do pomocy, osobne oddziały techniczno-polowe: pionierów, saperów, minierów i pontonierów (ob.); nadto zdano na inżynierów w czasie pokoju budowę wszelkich budynków o celach wojskowych, jako to: koszar, magazynów, warsztatów, prochowni i t. d. Pospolicie rozróżniają dziś w inżynieryi wojskowej, in-

żynierów fortecznych, inżynierów polowych, wreszcie inżynierów geografów i topografów. Zadaniem tych ostatnich, przedsiębrać tryjangulacyje, pomiary, oraz układać karty geograficzne i topograficzne do celów wojskowych. Przy wzrastającym wpływie nauk matematycznych i przyrodzonych, a w szczególności fizyki, chemii i mechaniki na sztuki i rzemiosła, zaczęła przechodzić ostatniemi czasy nazwa inżynierów i na różnych innych techników, biegłych w tych gałęziach, tak, że dziś widzimy obok właściwych inżynierów czyli inżynierów wojskowych, różnego rodzaju cywilnych inżynierów, jako to: inżynierów górniczych, inżynierów wodnych, inżynierów dróg i mostów czyli kommunikacyi lądowych i wodnych, inżynierów kolei żelaznych, telegrafów, młynów, zakładów oświecania gazem i t. d. Co do inżynieryi wojskowej, o której tu wyłącznie mowa, pierwszym który zorganizował osobny korpus inżynieryi, do budowy twierdz i do wojny oblężniczej przeznaczony, był Sully (w r. 1604), minister Henryka IV, króla francuzkiego. Za jego przykładem poszli z kolei: król szwedzki Gustaw Adolf; cesarz niemiecki; król pruski Fryderyk Wilhelm I i elektor saski (zarazem król polski) August II. Poczęto też zakładać osobne szkoły inżynieryi, np. r. 1742 w Dreznie, r. 1747 w Wiedniu, r. 1750 w Mézieres, r. 1788 w Poczdamie. Dzisiaj każde niemal państwo europejskie posiada szkołę inżynieryi, a każde wojsko osobny korpus inżynieryi. Organizacyja tych korpusów w tém jest wszędy zgodna, że wszędy uczona ta broń z samych tylko składa się oficerów; albowiem batalijony lub kompanije pionierskie, saperskie, minierskie i pontonierskie, są wprawdzie przeznaczone do bezpośredniej pomocy inżynierom i nieraz nawet pod bezpośredniemi zostają rozkazami oficerów inżynieryi, ale ani pod nazwę, ani pod organizacyję właściwego korpusu inżynierów nie są podciągane. W niektórych państwach, jak np. w Rossyi, pewne gałęzie inżynieryi cywilnej, np. inżynierowie kommunikacyi lądowych i wodnych, posiadają organizacyję czysto wojskową, chociaż zadanie korpusu do wojny bezpośrednio się nie odnosi, ztąd więc korpus taki i oficerowie w skład jego wchodzący, tworzą coś pośredniego pomiędzy inżynieryją wojskową a cywilną. Czy inżynieryja wojskowa ma być uznaną (obok piechoty, jazdy i artylleryi) za czwartą broń każdej armii, albo też pozostać tylko korpusem techniczno-wojskowym, branym do pomocy przez trzy bronie właściwe? jest to pytanie, nad którém organizotorowie wojskowi spór dziś jeszcze wiodą. Stronnicy dawnych wyobrażeń o rycerskości, widzą w inżynierach techników tylko, niemal rzemieślników, bardzo wprawdzie cennych i bardzo potrzebnych na wojnie, ale nie mogących zgoła rościć prawa do uchodzenia za broń osobną i do stawania pod rycersko-wojennym względem na równi z piechotą, jazdą i artylleryją. Ci natomiast, co wyrozumiewają wymagalności odmiennych dziś już całkiem czasów, stosunków i wyobrażeń, windykują dla inżynieryi, która na równe wystawia się niebezpieczeństwa jak reszta wojska i równego wymaga męztwa, a dużo więcej uzdolnienia i wykształcenia umysłowego, nietylko prawo do uchodzenia za czwartą broń w wojsku, ale nawet poniekąd przywilej przodowania innym broniom. Bądź co bądź, dotąd mało gdzie jeszcze postrzegamy generałów inżynieryi w liczbie generałów broni. Natomiast wszystkie organizacyje wojskowe w tém się z sobą zgadzają, że odznaczają korpus inżynierów, jako złożony z oficerów ze szczególném uzdolnieniem i wykształceniem, różnemi przywilejami, np. wyższą płacą, srebrnym haftem lub gwardyjskiemi bel-

kami na kołnierzu, wolnością noszenia ostróg porówno ze sztabs-oficerami od piechoty i t. d. Dla podniesienia świetności i moralnego znaczenia korpusu, mianują też w wielu państwach, książąt krwi królewskiej, albo inne dostojne i odznaczone osoby, generałami inspektorami inżynieryi. W dzisiejszym stanie sztuk i nauk w ogóle, a sztuki wojennej w szczególności, wymaga inżynieryja bardzo wielostronnego wykształcenia naukowego. Oprócz inżynieryi właściwej, czyli sztuki budowania twierdz, dobywania ich i bronienia, sypania szańców polowych, rzucania mostów i t. d., musi inżynier być biegłym w wielu naukach pomocniczych, jako to: taktyce, matematyce wyższej i mechanice, hydraulice, architekturze, fizyce i chemii, miernictwie, rysunkach architektonicznych i topograficznych i t. d., tak, że we wszystkich niemal szkołach inżynieryi przyjęto kurs trzechletni za niezbędny do wykształcenia kadeta, posiadającego już pewne wiadomości przygotowawcze, na zdatnego oficera inżynieryi.—*Inżynieryja w Polsce.* Sztuka inżynierska nie była przodkom naszym obcą, owszem, różne data historyczne wskazują, że musiała ona dobrze być znaną i uprawianą u nas, zaraz w pierwszych czasach rozkwitu i rozpowszechnienia jej w Europie, to jest w końcu XVI i w XVII wieku. I tak np. hetman Jan Zamoyski, sam biegły w sztuce inżynierskiej, wystawił własnym kosztem, z pomocą inżynierów włoskich, w dziedzicznem mieście Zamościu twierdzę murowaną o siedmiu bastyjonach, wedle wszelkich prawideł sztuki. Znajdujemy dziś jeszcze w tej twierdzy ciekawe szczegóły ówczesnej sztuki inżynierskiej, mianowicie skarpy ze wsporami zasklepionemi (*revêtement en décharge*), które lat temu kilkadziesiąt odkryto po zawaleniu czoła jednego bastyjonu. Twierdza Stanisławów (w dzisiejszej Galicyi), przez hetmana Rewerę Potockiego zbudowana i składająca się z warownej linii okolnej, o pięciu bastyjonach murowanych, niemniej zajmującém jest świadectwem dawniejszego stanu sztuki inżynierskiej u nas. Warownie Lwowa, Nieświeża, Kamieńca Podolskiego, Ś. Trójcy, Pucka, Słucka, oraz wielu innych miast i zamków w dawnej Polsce, dowodnie świadczą, że nasi hetmani opatrując krajową obronę, sztuki inżynierskiej do tej obrony stosować nie zaniedbywali. I tak np. szkice dawnych warowni Słucka okazują, że warowne to miejsce równało się co do rozległości dzisiejszym twierdzom pierwszego rzędu. Lat kilkadziesiąt temu, postrzegano tam jeszcze dobrze zachowany obwód ziemlany, z czternastu frontów bastyjonowych, z cytadelką w czworogran zbudowaną. Były tam i półksiężyce i dziełko rogowe. Zawodnienie całego warownego obwodu za pomocą rzeki Słuczy i bagien okolicznych, jak najłatwiej uskutecznić się dawało. Lecz i sztukę sypania szańców polowych dobrze znali nasi hetmani. Świadczą o tém spółczesne plany bitew i oblężeń pod dowództwem hetmana Zamoyskiego, dołączone do zbioru materyjałów do żywota tego hetmana, wydanego w roku 1861 w Poznaniu przez Działyńskiego; świadczą dalej obozy obwarowane Władysława IV pod Smoleńskiém (1633); takiż obóz Jana III pod Żurawnem (1676) i wiele innych. Również biegłymi okazywali się oni inżynierami przy dobywaniu fortec. Dość wspomnieć oblężenie Połocka, Wielkich Łuk i Pskowa za Stefana Batorego; oblężenie Smoleńska przez Zygmunta III (1611); Torunia za Jana Kazimierza (1658) i t. d. Musieli więc hetmani nasi mieć do pomocy oficerów biegłych w sztuce sypania szańców, prowadzenia przekopów, podsadzania min, kiedy się tak często do tych środków udawli; słowem musieli być już wtedy polscy inżynierowie. Jaka wszela-

ko była ich organizacyja, o tém nic pewnego nie wiadomo. Ze źródeł historycznych tyle tylko widzimy, że w konstytucyjach z r. 1658, wyraźna jest wzmianka kilkakrotna o inżynierach, np.: „Chcemy mieć po mianowanych kommissarzach, aby do Krakowa zjechawszy, delineacyją takowej fortyfikacyi przez inżyniery sposobne uczynili;" w innem zaś miejscu: „Naznaczamy kommissarzów, którzy zjechawszy się się do Warszawy, zmierzą okrąg fortyfikacyi miasta starej i nowej Warsoawy, podług inżyniera naszego delineacyi." Później, kiedy wszystko w Polsce ku upadkowi chylić się poczęło i ta gałąź sztuki wojskowoj w zaniedbanie poszła. Zamiast mozolnie uprawiać ścisłą naukę inżynierską, organizować biegłych w niej oficerów i myśleć o systemie twierdz pogranicznych, któreby kraj przed nagłemi przynajmniej napadami sąsiadów zasłaniały, woleli wątlejący w prawdziwej dzielności serca, głowy i ręki, a rosnący natomiast w chełpliwości przodkowie nasi wykrzykiwać, że ich piersi obstają za mury i twierdze. Czcze takie przechwałki najgłośniej u nas brzmiały wtedy właśnie, kiedy już i piersi nadstawiać niebardzo było komu i kiedy w całej zresztą Europie, ludzie biegli w sztuce wojskowej zaczęli uznawać system twierdz pogranicznych, za koniecznie potrzebny do obrony i zabezpieczenia kraju, mianowicie kraju płaskiego i zewsząd na rozcież otwartego. Na przyrodzoném jednak uzdolnieniu do inżynieryi nie musiało dawnym Polakom zbywać, skoro postrzegamy rodaków, co za granicą zasłynęli biegłością swoją w tej sztuce. Dosyć przytoczyć Adama Frejtaga, Toruńczanina, inżyniera w służbie hollenderskiej (około 1630 r.), którego dzieło inżynierskie, p. t.: *Architectura militaris*, na wszystkie prawie języki zostało przełożone i stanowiło epokę w sztuce fortyfikacyjnej; dalej Krzysztofa Arciszewskiego (około r. 1640), który zostawszy rządcą Brezylii, pozakładał tam wszystkie prawie te twierdze, jakie dziś Brezylija posiada, jako to: Rio Janeiro, Baja, Pernambuco i t. d. Wiadomo wprawdzie, że August II, król polski a elektor saski, zaprowadził osobny korpus inżynierów w wojsku saskiém; jakaby jednak była orgrnizacyja broni inżynierskiej w Polsce za Augustów Sasów, żadnych bliższych nie mamy o tém wiadomości. Dopiero za Stanisława Augusta rzecz ta bardziej się wyświeca. Istniały wtedy korpusy inżynierów tak w koronném, jak w litewskiém wojsku. W r. 1786 posiadało wojsko koronne 12 inżynierów. Przy reorganizacyi wojska w r. 1788, ustanowiene następujący skład korpusów inżynierskich. Korpus koronny składał się ze szefa korpusu, z 1 pułkownika, 1 podpułkownika, 4 kapitanów, 6 poruczników, 8 konduktorów, 15 unteroficerów, 20 minierów i 30 saperów. Korpus litewski nie miał osobnego szefa, tylko 1 pułkownika, 1 podpułkownika, 2 kapitanów, 2 poruczników, 4 podporuczników, 4 konduktorów, oraz kilkunastu minierów i saperów, ogólem 42 głów. Szefem korpusu koronnego był generał Sierakowski. Z ówczesnych konduktorów wyliczyć można: M. Haukego, później generała artylleryi; Valentina d'Hauterive, późniejszego pułkownika kwatermistrzowstwa; Sałackiego, później generała brygady i t. d. Do inżynierów litewskich należał pułkownik Jasiński, poległy w r. 1794 na Pradze. Ówczesny mundur korpusu inżynierskiego był następujący: jasno zielona kurtka polskiego kroju, z aksamitnemi czarnemi wyłogami, czapka czworograniasta z piórem, szlify złote. W wojsku księstwa warszawskiego, składał się korpus inżynierów ze sztabu oficerskiego czyli z właściwych inżynierów i z batalijonu saperów. Na czele sztabu tego stał kommendant artylleryi i inżynierów,

generał Pelletier (z francuzkiej służby), dyrektorem zaś inżynieryi był pułkownik Mallet (później Malletskim zwany). Prócz tego liczył korpus 1 szefa batalijonu, 13 kapitanów i 18 poruczników. W tej liczbie spotykamy znane zaszczytnie imiona: Gutkowskiego, Rougeta, Żwana, J. Ledóchowskiego, Prądzyńskiego, Kołaczkowskiego, Klemensowskiego, Lexa, J. Lelewela i t. d. Oficerowie ci czynni byli przy robotach fortyfikacyjnych Zamościa, Pragi, Modlina, Serocka, oraz przy rozmiarach topograficznych księstwa warszawskiego. Wielu z nich odbyło kampaniję 1812 r., rozdzieleni po różnych korpusach wielkiej armii. Batalijon saperów składał się z 4 kompanij po 180 ludzi, z parkiem narzędzi inżynierskich. Szefem batalijonu był Rakowiecki, drugim zaś sztabsoficerem w batalijonie Artur Potocki. Przy reorganizacyi wojska polskiego w r. 1815, korpus inżynierów zupełnemu uległ przekształceniu, składał się jednak, jak za księstwa warszawskiego, z licznego sztabu oficerskiego czyli właściwych inżynierów i z batalijonu saperów. Na czele korpusu stał dowódzca korpusu i dyrektor inżynieryi, generał Malletski. Wedle rocznika wojskowego za rok 1830, inżynieryja polska liczyła prócz dowódzcy i dyrektora generała Malletskiego: szefa rachunkowości generała Sałackiego, 3 pułkowników (Meciszewskiego, Mintera i Kołaczkowskiego), 4 podpułkowników, 10 kapitanów, 10 poruczników, 18 podporuczników, 15 konduktorów. Oficerowie ci trudnili się robotami około twierdzy Zamościa, pomiarami topograficznemi kraju, robotami około kanału Augustowskiego, różnemi budowlami wojskowemi, które dziś zdobią Warszawę i t. d. Obok tego licznego sztabu oficerskiego, istniał, jak się rzekło, batalijon saperów, złożony z 4 następujących kompanii: jednej minierskiej i saperskiej, dwóch pionierskich i jednej pontonierskiej. Do batalijonu przydany był park narzędzi inżynierskich i park pontonów angielskich. Podobnie jak w innych krajach europejskich, jednocześnie z rozpowszechnieniem sztuki inżynierskiej, zaczęto i w Polsce myśleć o specyjalnych szkołach wojskowych, gdzieby młodzież rycerska między innemi i tej niezbędnej a trudnej uczyła się sztuki. I tak, w konstytucyi sejmowej z r. 1633 znajdujemy przywilej na założenie szkoły rycerskiej we Lwowie, „w którejby ludzie młodzi, nie szukając tego po cudzych ziemiach, mogli się *mathematicam militarem* i rzeczy puszkarskich uczyć." Dalej, konstytucyja z r. 1677 daje sekretarzowi królewskiemu Krzysztofowi Miroszewskiemu, przywilej na założenie przy akademii krakowskiej „szkoły rycerskiej, albo akademii marsowej." O ile te szkoły prosperowały, a nawet czy przyszły w ogóle do skutku, bliżej nie wiadomo. Natomiast żyje dziś jeszcze w chlubnej wszystkich pamięci, sława szkoły rycerskiej, założonej w r. 1766 przez Stanisława Augusta, a która istniejąc i kwitnąc aż do ostatnich chwil bytu Rzeczypospolitej, wydała liczny zastęp uzdolnionych, krajowi wysoko zasłużonych i wsławionych później wielorako oficerów. Rycerska ta szkoła, korpusem kadetów powszechniej nazywana, a w Warszawie w pałacu Kazimierowskim mieszcząca się, odpowiadała wszelkim wymagalnościom ówczesnego stanu sztuki wojskowej. Przeznaczona do kształcenia uzdolnionych i światłych oficerów w ogóle, dostarczała ona przedewszystkiem oficerów uczonym broniom, a więc inżynieryi i artylleryi. Z nauk inżynierskich wykładano tam, prócz matematyki, miernictwa i rysunków topograficznych, między innemi także: naukę umocnienia trwałego, naukę umocnienia polnego i sztukę minierską. Kurs umocnienia trwałego w szkole tej wykładany, znajduje się w rękopiśmie w po-

siadaniu generała Kołaczkowskiego i świadczy o zdolnościach i gruntowności professorów szkoły rycerskiej. Terminologija inżynierska w nim używana jest czysto polska i wzorowa; jakoż zachowaną ona została przez późniejszych inżynierów polskich i tylko wypadło ją tu i owdzie dopełniać, w miarę rozwoju sztuki. Fortyfikacyję polową czyli umocnienie polne, wykładano w korpusie kadetów wedle książki Thielkiego. Za czasów księstwa warszawskiego utworzono w początku r. 1809 w Warszawie szkołę artylleryi i inżynieryi, pod nazwą szkoły aplikacyjnej. Szkoła składała się z 12 elewów; kurs w niej był roczny i czysto teoretyczny tylko; wykładano: matematykę wyższą i mechanikę, geometryję wykreślną, umocnienie polowe i stałe, budownictwo i rysunki, wreszcie artylleryję. Przez czas istnienia szkoły, to jest od r. 1809 do 1812, wyszło z niej około 50 młodych oficerów, a w ich liczbie późniejsi generałowie: Prądzyński, Kołaczkowski, Bem, Chrzanowski, pułkownik Koss, poeta K. Brodziński i t. d. Za królestwa polskiego utworzoną została w Warszawie w r. 1820 wyższa szkoła wojskowa, pod podobnąż co za księstwa nazwą szkoły aplikacyjnej, na wzór szkoły aplikacyjnej w Metz. Obrachowana ona była na 24 elewów i miała kształcić oficerów artylleryi, inżynieryi i kwatermistrzostwa. Kommendantem szkoły został pułkownik Sowiński, dyrektorem zaś nauk podpułkownik Kołaczkowski. Kursa rozłożone z początku na 2 lata, później na 3 lata, obejmowały teoryję i zastosowanie. Kursa teoretyczne składały się z przedmiotów następujących: 1) Matematyka wyższa, geometryja analityczna, rachunki: różniczkowy i całkowity, mechanika, hydraulika, ballistyka, początki astronomii. Ksiądz Skolimowski, który te przedmioty wykładał, pozostawił piękny po sobie pomnik w kursie litografowanym, pięć ksiąg in folio obejmującym. Są one w posiadaniu generała Kołaczkowskiego. 2) Artylleryja. Kapitan Paszkowski, który jej nauczał, miał w r. 1830 cały kurs swój do druku już przygotowany. 3) Geometryja wykreślna. 4) Fortyfikacyja polowa. 5) Fortyfikacyja stała. 6) Topografija, geodezyja, nauka o rozpoznaniach. 7) Taktyka elementarna. 8) Budownictwo zastosowane do budowli wojskowych, dróg, mostów, kanałów i machin. 9) Chemija. 10) Fizyka. 11) Rysunki. 12) Języki: francuzki, niemiecki i rossyjski. 13) Kurs religii i moralności, zastosowany do obowiązku wojskowego. Część praktyczna kursów szkoły aplikacyjnej obejmowała: 1) ćwiczenia ciała, jako to: robienie bronią, fechtowanie, jazdę konną, pływanie; 2) zastosowanie nauk w czasie miesięcy letnich, jak np. rękoczyny artylleryi, fabrykacyję prochu i ogni wojennych, zdejmowanie planów, tryjangulacyje, niwelacyje, roboty oblężnicze i t. p. Liczba uczniów tej szkoły wzrosła z czasem do 30. Ogółem wyszło z niej, przez ciąg dziesięcioletniego jej istnienia, około 100 oficerów do artylleryi, inżynieryi, kwatermistrzowstwa, a kiedy te bronie były już przepełnione, i do piechoty. Pismiennictwo nasze nie jest bogate w dzieła odnoszące się do inżynieryi wojskowej, dla tego więc wyliczamy poniżej wszystkie, o których nam wiadomo: *Architectura militaris oder neue vermehrte Fortification*, Lejda, 1631, przez Adama Freytaga, Toruńczanina, inżyniera w służbie hollenderskiej. Dzieło to przypisane Władysławowi IV, królowi polskiemu, taką zyskało sobie sławę, że je na wszystkie niemal europejskie języki (prócz polskiego) przełożono. *Scientia artium militarium, architecturam, pirotechnicam, tacticam, polemicam, perspectivam complectens* (cura Ignatii Bogatko, Lwów, 1747); *Dissertatio architectonica militaris de structu-*

ra munimentorum regularium, eorumque opugnatione et defensione, per I. N. Gaworski, (Kraków, 1773); *Czynności wojenne*, na 30 rozdziałów podzielone, przez Jana Bakałowicza, inżyniera i geometra królewskiego (Warszawa, 1771); *Essai sur la fortification ou application de la fortification au terrain*, przez Bakałowicza, przysięgłego geometrę i inżyniera Stanisława Augusta (Warszawa, 1769); *Zdanie o pożytku i potrzebie fortec w królestwie polskiém* (Warszawa, 1777—1778); *Początki miernictwa wojennego, dla szlachetnej młodzi szkoły rycerskiej* (Toruń, in 4-to, bez roku (w końcu XVIII wieku), po polsku i po niemiecku. Książka dedykowana jest Stanisławowi Augustowi; w końcu dedykacyi podpisany jako autor Kaufman, obersztlieutenant. *Miernictwo wojenne*, przez kapitana inżynieryi angielskiej Hogreve, przełożył Józef Łęski (Warszawa, 1790); *Nauka dla oficerów sposobiących się na inżenierów polnych*, napisana po niemiecku przez saskiego kapitana Tielkiego, przełożona przez Józefa Jakubowskiego (Warszawa, 1792); *Roboty artylleryi i fortyfikacyi przy obronie twierdz*, przekład z francuz. Bousmarda, przez H. P. A. K. (Hurtiga, pułkownika artylleryi konnej), na użytek oficerów artyl. i inżenierów (Warszawa, 1811); *Rozprawa o fortyfikacyi*, czytana na publ. posiedz. towarzystwa prz. nauk, przez W. Gutkowskiego, podpułkownika inżenierów (Warszawa, 1811); *Wyjątek z dzieła Karnota: O obronie twierdz*, bez miejsca i roku (Warszawa, 1812), tłómaczenie generała Fiszer; *O sposobie uczenia rachunków topograficznych*, rozprawa Jędrzeja Szemiegi (Krzemieniec, 1814); *Fortyfikacyja polowa*, z rozkazu wielk. ks. Konstantego z rossyjskiego na polskie przełożona przez J. Kosińskiego, kapit. artylleryi (Warszawa, 1820); *Zasady ogólne nauki i ćwiczeń dla batalijonów saperów i pionierów*, przez jego ces. mość zatwierdzone, przekład z rossyjskiego przez porucznika Charczewskiego (Warszawa, 1821); *Fortyfikacyja polowa*, przez F. Meciszewskiego, podpułkownika inżynieryi (Warszawa, 1825); *Dykcyjonarz doręczny dla inżenierów*, przez M. Rougeta, pułkown. inwalidów (Warszawa, 1825); *O topografii gór*, przez Franciszka Paszkowskiego (Kraków, 1830); *Kurs sztuki wojskowej*, przez Józefa Wysockiego (Paryż, 1842, 2 tomy), w pierwszym tomie mieści się fortyfikacyja polowa, z tablicami. *Wł. B.*

Io, była wedle podania córką Inachusa czy Jazusa, czy też Peirena, w której się pokochał Zeus i by miłość tę tajemnicą pokryć, przemienił ją w piękną białą jałowicę. Here (Juno) wszakże zmiarkowała fortel, uprosiła sobie u męża ową jałowicę na własność, a otrzymawszy takową, powierzyła straż jej wszechwidzącemu Argusowi (Panoptes). By ją wyswobodzić, udzielił Zeus Hermesowi rozkaz zabicia jej stróża; ale w chwili gdy rozkaz ten spełniony został, nasłała Here Ionie osę, która ją goniła po całym świecie tak, że dopiero u brzegów Nilu znaleść mogła spoczynek. Baśni tej początek gubi się w pomroce wieków; ojczyzną jej jak i samej Iony miało być Argos, gdzie istota jej kojarzyła się ściśle ze czcią Zeusa i Hery; wędrówki przyozdobiły ją z czasem w mnóstwo odmian, które nie zawsze z mityczną dają się pogodzić geografiją; wszakże prąd ich główny był niezmiennym. Źródłem jej był Eschylusa *Prometeusz*, w którym jednak wiele ustępów w sprzeczności znów staje z ustępami w *Błagających opieki*. Z Argos Io podążyła ku morzu, które odtąd Jońskiém przezwano; po wielu błędnych jazdach ukazała się na Kaukazie, gdzie jej Prometeusz dalszą wskazał drogę. Wkońcu przybyła do Egiptu, gdzie znalazła ulgę w swych

cierpieniach, zrodziła Epafusa z dotknięcia Zeusowego i cześć Izydy ustanowiła. Że ją łączono z Izydą, było wynikiem postaci krowiej czyli jałowicy. Między wielu mytu jej tłómaczeniami, najprawdopodobniejszemi zdaje się to, że Io oznacza księżyc czy jego boginię, błądzenie jej, obroty zwykłe księżycowe; sto-czy tysiąco-oki zaś Argos niebo zasute gwiazdami.

Iob, ob. *Ijob*.

Iowa (wymawia się *Ajowe*), prowincyja północna Stanów Zjednoczonych amerykańskich, leży pomiędzy Missisipi, Missuri, Wiscontin, Illinois, Nebrasca, Minnisota. W roku 1845 weszła w skład kongresu. W ogóle liczy ludności 600,000 głów, w roku 1838 liczyła zaledwie dwudziestą część dzisiejszej ludności. Powierzchnia płaska, skropiona rzekami Iowa i Keosaqua albo rzeką Mnichów. Grunt niezmiernie żyzny, niewyczerpane kopalnie ołowiu i bogate pokłady węgla. Główne miasta: *Iowa-City*, dziesięć tysięcy mieszkańców; *Dubuque, Burlington.* Na kongres wysyła dwóch deputatów.

Ipabog, u Słowian wendskich bóg łowów; wystawiano go z promieniami i z dwoma rogami na głowie. Na plecach posągu, znajdującego się w świątyni retryjskiej, rznięte były różne symbole łowiectwa. *J. Sa....*

Ipek, staro-serbskie miasto, ob. *Pec, Pecz.*

Ipekakuana. Tak nazwali lekarze korzenie kilku krzaków rosnących w Ameryce południowej, których używają ku wzniecaniu wymiotów. Wszystkie te rośliny należą do rodziny marzanowatych (*pl. rubiaceae*), a w szczególności do oddziału roślin kawowcowych (*pl. coffeaceae*); mianowicie: 1) skwarnia czyli skupiętka wymiotna (*Cephaëlis ipecacuanha*), rosnąca w wilgotnych lasach brezylijskich i nowo-grenadańskich. Ona to dostarcza najskuteczniejszych korzeni tego rodzaju, obecnie w Europie prawie wyłącznie używanych. Korzonki te 2—6 cali długie, tak grube jak słoma lub kodłuch, pogięte, na pierwszy rzut oka podobne do nieforemnych, na nić nawleczonych paciorków, dla tego przymiotu otrzymały nazwisko korzeni ipekakuany obrączkowej (*Radix ipecacuanhae annulatae*), której, ze względu na kolor jej powierzchni, rozróżniają trzy gatunki: ipekakuanę cisą, szarą i szarawą. Kora stosunkowo gruba, wewnątrz szarawa lub żółtawa, krucha, obejmuje rdzeń cienki, białawy, drzewny. Korzenie ipekakuanowe mają woń słabą, lecz nieprzyjemną, podobną do stęchlizny, która jednak podczas tłuczenia ich na proszek, staje się wyraźniejszą. Smak zaś mają gorzkawy, dla wielu osób obrzydliwy. Ich skuteczność zawisła od właściwego im alkaloidu, zwanego emetynem (ob. *Ency. powsz.*, tom VIII, str. 278), obok którego znajduje się jeszcze dosyć znaczna ilość skrobi, włókna drzewnego, liposoku; wreszcie nieco wosku, łoju, właściwego olejku i właściwej odmiany kwasu garbnikowego. Korzenie ipekakuanowe, zadane w ilości stosownej, aby wznieciły wymioty (dla człowieka dorosłego skrupuł albo pół drachmy na raz, albo raczej pół skrupułu co kwadrans), tém się różnią w swém działaniu od najczęściej w tym zamiarze używanego winnika wymiotowego (pospolicie zwanego emetykiem), iż skutkują nierównie rychlej aniżeli ten, tudzież tém, iż rzadko kiedy przeczyszczają zarazem chorego, jak to czyni emetyk. Oprócz tego takowe niezbyt rzadko zadawane bywają w ilości tak małej żeby tylko sprawiały nudności ($^1/_2$—2 gran kilka razy na dzień, albo napar, ważący pół funta, urządzony z $^1/_2$ skrupułu lub skrupułu całego korzonków), co w niektórych chorobach bywa bardzo zbawiennem. Pośledniejsze, bo mniej skuteczne ga-

tunki korzeni ipekakuany, pochodzą od następujących roślin: 2) korzeń ipekakuany prążkowanej albo czarnej od zrzutnika prawego (*Ronabea emetica*); 2) korzenie ipekakuany białej, także ipekakuaną mączystą lub falistą zwanej, od wracanki szorstkiej (*Richardsonia scabra*). Wreszcie 4) korzeń ipekakuany białej drzewiastej dostarcza truzyn wymiotny (*Jonidium ipecacuanha*). *Dr. F. Sk.*

Ipsara czyli **Psara,** u starożytnych *Psyra*, skalista wysepka na morzu Egejskiém, niezbyt oddalona od Saki czyli Chios i należąca do tureckiego sandżaku Saki, liczyła przed wojną o niepodległość grecką przeszło 20,000 mieszkańców, przez handel i żeglugę w dobrobycie żyjących i stanowiła wraz z Hydrą i Spezzią główną siłę morską w tej wojnie; zdobytą jednak została, po rozpaczliwej obronie, przez Turków d. 3 Lipca 1831, straszliwie spustoszoną i wyludnioną. Miasto główne tegoż nazwiska ma kilkaset mieszkańców, z rybołówstwa się utrzymujących, a przy okazyi i na korsarstwo się puszczających.

Ipsus czyli **Hipsus,** miasto w Azyi Mniejszej, w Wielkiej Frygii, słynie w dziejach bitwą stoczoną tu r. 301 przed Chr., w której Antygonus pobitym został na głowę przez Seleukusa Nikatora i wraz z życiem państwo swe postradał.

Ipswich, stolica hrabstwa Suffolk w Anglii, w dolinie pełnej łąk, nad spławną rzeką Orwell, która nieopodal ztąd wpada do zatoki morza Północnego, zbudowane wązko, kręto, ciasno i nieregularnie, ale czyste, żywe i zamożne, ma wiele domów, jak np. stary ratusz (*Guildhall*), zdobnych w rzeźbę i figurki architektoniczne, warsztaty okrętowe, dom celny, zakłady szkolne (jak np. szkoła łacińska przez Woiseya założona) i dobroczynne, towarzystwa naukowe (*Mechanic Institution*), teatr, dwa więzienia i dom poprawy. Kościołów liczy 12 (niegdyś miało ich 19), pałac biskupa norwichskiego i dość obfitą biblijotekę, Kwitnące niegdyś jej rękodzielnie wełniane i płótna żaglowego upadły; za to podniósł się handel zbożowy i słodowy, żegluga do Grenlandyi i wytapianie tranu. Ipswich wysyła zboże do Londynu i budulec okrętowy z lasów nad Orwellem i Chateam do Sherness. Wraz z przedmieściem Stoke-Hamlet, po drugiej stronie mostem nakrytej rzeki leżącém, liczy 35,000 mieszkańców. Tu się rodzili: kardynał Wolsey i Klara Reeve.

Ipuć, rzeka, wypływa z bagnisk powiatu klimowickiego w gubernii mohilewskiej, przebiega gubernije smoleńską i czernihowską i znów wraca do gubernii mohilewskiej, do powiatu bielickiego, gdzie o $1/2$ mili powyżej miasteczka Homla wpada do rzeki Soży. Bieg jej 43 mil wynosi; zwyczajna rzeki szerokość ma od 4—20 sążni, głębokość od $1/2$—3 przeszło łokci. Bieg rzeki Ipuci jest powolny, gdyż woda przez groble w powiecie nowozybkowskim i bielickim jest wstrzymywaną. Groble te tamują zarówno żeglugę, która tylko na wiosnę odbywa się; w czasie przyboru wody spławiają rzeką niewielkie statki, z ładunkiem od 200—2,000 pudów (od 8—80,000 funtów), oraz spławia się tratwami drzewo rozmaitego rodzaju. Na wzmiankę zasługują młyny przy wsi Dobruszy, przynoszące rocznie około 20,000 rubli sr. dochodu. *J. Sa...*

Irak-Adżenis, największa prowincyja perska, w której leży stolica państwa, liczy około 3 milijonów mieszkańców, graniczy na północ z Aserbidżan, Ghilan i Masanderan; na zachód z Kurdystanem; na południe z Lurystanem i Farsistanem; na wschód z pustynią Sale: w starożytności było

to państwo Medyjskie. Obszerne terrytoryjum jej, górzyste, żyzne, wszędzie prawie dobrze jest uprawne i obfitemi skropione wodami. Pomimo to upadło i niżej bezporównania stoi pod względem ludności i dobrobytu, jak w wiekach średnich; świadczą o tém liczne ruiny miast i wiosek. Główne miasta tej prowincyi: *Ispahan* i *Teheran*.

Irak Arabi, starożytna *Babilonija*, prowincyja leżąca na południowo-wschodnim krańcu cesarstwa tureckiego, pomiędzy Persyją, Mezopotaniją, pustynią Syryjską, Arabiją i zatoką Perską, tworzy obszerną równinę nad niższym Tygrem i dolnym Eufratem, które łącząc się tu, wpadają do zatoki Perskiej pod nazwą Szat-el-Arab. Prowincyja ta na zachód Eufratu jest pustynią piasczystą, lecz gdzieindziej, mianowicie też nad brzegami Tygru i Eufratu, jest żyzna, chociaż źle uprawna i niezdrowa. W starożytności, a nawet w wiekach średnich należała do najwyborniej i najstaranniej w świecie uprawnych. Daktyle, gummy, wielblądy, bawoły i owce są głównemi jej produktami. Mieszkańcy, po większej części pochodzenia arabskiego, mieszkają w nędznych wioskach i najczęściej koczowniczy pędzą żywot. Główne miasta: *Bagdad* i *Bassora*.

Iran, zwana tak przez przeciwstawienie *Turanowi*, nizinie tureckiej, wielka płaska wyniosłość azyjatycka, górująca na 4,200 — 4,600 stóp nad poziomem, a ciągnąca się od łańcucha gór Hindukusz i Elbrus, aż do zatoki Perskiej i morza Indo-Perskiego i obejmująca: Afganistan, Beludżystan i Persyję właściwą. Na wschód spadek tej równiny ku rzece Indus jest nagły, na zachód zaś od zatoki Perskiej i równiny Armeńskiej oddzielają go pasma gór Kurdystańskich, zwane w starożytności Zagros. Wnętrze tego kraju stanowi olbrzymia pustynia solna.

Irańskie języki. Filologowie nazwą tą oznaczają narzecza indo-europejskie, do których należy język *Zend*, właściwie starożytny perski, znajdujący się na pomnikach kunicznych trzeciego rzędu; *Pelwi* albo *Huswaresz*, starożytny język zachodnio-perski, pomięszany z wyrazami semityckiemi; *Parsi* zwany dziś *Pazend-Nowoperski* i mnóstwo dyjalektów używanych w Ghilanie, Massenderan i Tabarystanie. Nieco dalej napotykamy język *kurdyjski*, dzielący się na mnóstwo dyjalektów; język *afgański* albo *Pusztu*, dziś piśmienny i dzielący się na dwa dyjalekty. Język *Ossetów* rozsianych w górach Kaukazkich, należy także do rodziny irańskiej. Dotąd niezbadano dostatecznie pokrewieństwa języka armeńskiego z narzeczami irańskiemi, ani też pokrewieństwa języków assyryjskich i indyjskich.

Irawaddi, największa rzeka w państwie Birmanów, największy zarazem wodozbiór indyjski przed Gangesowy, wypływa z tychże samych gór co rzeka Bramaputra, tylko więcej ku południowi. Przebiega kraje mało Europejczykom znane, powyżej miasta Amarapura zaczyna być żeglowną, ztąd kierując się ku południowi, przebiega najpiękniejsze i najbogatsze Birmanii prowincyje. Przyjmuje w siebie dwa ogromne wodozbiory, jeden płynący z Chin, Jun-Nan, w bliskości miasta Ava, o 100 mil niemieckich od morza. Od Ava aż do ujścia Irawaddi pokryta wyspami, szeroka niekiedy na milę, jest najwspanialszą rzeką. Tu wpadają w nią liczne strumienie i rzeki, a ujście jej stanowi najwyborniejszy system nawodnienia i kommunikacyi. Jedno z jej ramion, któremi wpada do morza, mianowicie Rangun, jest żeglowne bezustanku, w każdej porze roku; tam też znajduje się ognisko handlu Birmy. Połączenie dwóch odnóg Irawaddi w formie delty, oraz z dwu-

ma rzekami, Sahveen i Pegu, za pomocą naturalnych kanałów zwiększa jeszcze bogactwo środków kommunikacyjnych.

Irbit, miasto powiatowe gubernii permskiej, leży ku południo-wschodowi od Permu, nad rzekami Nicą i Irbitem. Do rzędu miast Irbit wyniesiony został 1775 r. z osady (słobody) irbickiej, w r. 1635 założonej; przy otwarciu zaś namiestnictwa permskiego (1782 r.), przeznaczony był na miasto powiatowe prowincyi ekaterynburgskiej. Obecnie mieszkańców płci obojej ma około 4,000; fabryk i zakładów 7 i około 4,500 rs. wpływu rocznego do kassy miejskiej. Słynie najwięcej z jarmarku, jednego z najludniejszych w Rossyi. Z gmachów na wzmiankę zasługują: murowany dwór gościnny, parterowy, pokryty żelazem (z 8 pawilonów złożony) mieszczący w sobie 112 sklepów, zbudowany w czworobok r. 1802; oraz drugi obszerny gmach dwupiętrowy, nad rzeką Irbitem do sprzedaży win przeznaczony. — *Irbicki powiat* ma ziemi uprawnej 216,846 dziesięcin. łąk około 100,000 i lasów około 214,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców w powiecie 9,500 płci obojej. Grunt zachodniej części powiatu jest bagnisty lub kamienisty; w części wschodniej, gliniasty, piaszczysty i w wielu miejscach czarnoziemny; w ogólności ziemia mniej więcej zdatna do rolnictwa, które też główny przemysł mieszkańców stanowi; zwłaszcza w części wschodniej powiatu, na obu brzegach rzek: Reży, Nicy i Irbity; bagniska znajdują się głównie w środkowej części powiatu (Fedosowe, Szczapowskie i inne); wody mają mało, lecz są to najwięcej trzęsawiska. *J. Sa....*

Iremel, pasmo gór w gubernii orenburgskiej. Przedstawia obszerną i równą płaszczyznę, uwieńczoną trzema kopułami, z których najwyższa, północna, wynosi około 4,500 stóp paryzkich nad powierzchnią oceanu. Z zachodu pasmo to oblewa rzeka Jurezeń, na północy kończy się stromemi urwiskami, ze wschodu boki jego są porośnięte lasem i poprzecinane mnóstwem źródeł, które się łącząc z sobą, tworzą dwie bystre rzeczki: Agyzyk i Auniak. Widok Iremelu jest dziki i posępny; porozdzielane wierzchołki jego pokryte są mnóstwem odłamów granitowych; na krótko zrzucają z siebie śniegowe pokrycie i ciągle prawie są mgłą obwinięte. *J. Sa....*

Irena, cesarzowa grecka, słynna dowcipem, zbrodniami i wdziękami, urodzona w Atenach 769 r. po Chr., poślubiła późniejszego cesarza greckiego Leona IV. Pozbywszy się męża w r. 780 za pomocą trucizny, posadziła na tronie obok siebie dziewięcioletniego syna Konstantyna VI-go. W przywłaszczeniu tém dopomagali jej wielcy panowie i dostojnicy; później chcąc utwierdzić się jeszcze bardziej, skazała na śmierć dwóch braci zamordowanego męża. Karol Wielki zagrażający cesarstwu wschodniemu, dał się łudzić pięknemi jej obietnicami, lecz gdy następnie przyszło do wojny, pobił na głowę wojska Ireny w Kalabryi, 788 r. W roku poprzednim Irena zwołała do Nicei siódme koncylijum ekumeniczne, które przywróciło cześć obrazom. W r. 790 Konstantyn zdołał usunąć matkę od spraw publicznych, lecz po siedmiu latach znowu zasiadła na tronie, uwięziwszy syna, który umarł wkrótce z wyłupionemi oczyma. Irena była pierwszą kobietą panującą samoistnie na Wschodzie. Wjazd jej tryjumfalny do Konstantynopola, na tronie błyszczącym od złota i drogich kamieni, wspaniałe dary hojnie sypane ludowi, uwolnienie więźniów i inne środki polityczne, do których się uciekała, nie zasłoniły jej od upadku. Starała się nawet o poślubienie Karola Wielkiego, lecz w r. 802 Nicefor ogłoszony został cesarzem. Wygnana na wyspę Lesbos, umarła tam 803 r.

Irena, osada fabryczna nad r. Sanną, w powiecie zamojskim położona. Założoną została w puszczy do dóbr Zaklikowskich należącej, w 1837 roku staraniem Henryka hr. Łubieńskiego i od imienia jego żony Ireną nazwana. W ciągu roku wzniesiono tu podlingarnię i walcownię żelaza wyrabianego z surowcu, sprowadzanego na kołach z wielkich pieców ostrowieckich, o 7 mil za Wisłą, w powiecie opatowskim położonych. Irena wraz z fabrykami ostrowieckiemi w r. 1843 przeszła na własność banku polskiego i wtedy fabryka szerzej rozwiniętą została. Zakład mieści się w budynku prostokątnym; część zachodnią zajmuje pudlingarnia o sześciu piecach, z młotem i walcami pudlingarskiemi. Wschodnią stronę zajmuje walcownia o dwóch piecach szwejsowych, czterech parach walców i jednej nożyc do obcinania końców szyn. W środku budynku mieści się trzy machiny parowe o sile 60 koni, służące jako motor dla fabryki. Cała produkcyja żelaza od najgrubszych gatunków do najcieńszych (żelazo bednarskie) wynosi 30,000 centnarów, wartości przecięciowej 120,000 rs. Ilość ta znakomicie mogłaby być podniesioną. Koszta fabrykacyi jednego centnara około $2^1/_2$ rs. wynoszą. Sprzedaż produktu odbywa się na miejscu, a w ostatnich latach do Rossyi. Obok fabryki istnieją warsztaty mechaniczne, w których wyrabiają narzędzia rolnicze, a mianowicie wyborne wozy, nagrodzone medalem na wystawie rolniczej w Lublinie w r. 1860. Warsztaty te produkują za rubli sr. 3,500 rocznie. Fabryka zatrudnia około 120 robotników i oficyjalistów, którzy wraz z rodzinami stanowią ludność osady Irena, wynoszącą 358 głów. Robotnicy mieszkają w domkach fabrycznych po dwie lub cztery familije, posiadają przez siebie wykarczowane pola i ogrody. Bank polski założył kassę oszczędności i szkółkę elementarną, bardzo trafnie i pomyślnie rozwiniętą. Irena z miasteczkiem Zaklikowem i brzegiem Wisły łączy się szosą drugiego rzędu, prawie zupełnie ukończoną. Obszerniejszy opis Ireny mieści się w *Tygodniku illustrowanym* Nr. 81 z r. 1861 (z ryciną fabryki) i w *Kalendarzu* Jaworskiego z r. 1862. *Ad. Wiśl.*

Irene czyli **Eirene,** bogini pokoju, córka Zeusa i Temidy, najmłodsza z Horów (Horai), w nowszej dopiero pojawia się mitologii. Pauzanijasz wspomina o dwóch jej wizerunkach w Prytaneum ateńskiem. Wespazyjan pyszną jej zbudował świątynię w Rzymie.

Irene, jest nazwą jednego z pomniejszych planet (Asteroid), d. 19 Maja 1851 r. przez Hinda w Londynie odkrytego, w pasie Niedźwiadka, jako gwiazdę dziewiątej wielkości.

Ireneusz (święty), jeden z najsławniejszych Ojców Kościoła urodził się około r. 140, zapewne w Azyi Mniejszej; był uczniem ś. Polikarpa, biskupa smyrneńskiego; wysłany później z kilku towarzyszami do Gallii, został r. 177 biskupem lugduńskim (Lyon), w miejsce ś. Potyna i tu r. 202, za wielkiego prześladowania chrześcijan przez cesarza Sewera, poniósł śmierć męczeńską. Kościół obchodzi jego pamiątkę jako świętego dnia 28 Czerwca. Żarliwością przenikniony o wiarę chrześcijańską, Ireneusz zbijał po grecku około r. 176 rozmaite herezyje Gnostyków; dzieło to doszło naszych czasów w mizernym przekładzie łacińskim, pod tytułem: *Contra haereticos*; ale bardzo jest ważne dla historyi dogmatów. Najlepsze wydanie ogłosił Stieren (tomów 2; Lipsk, 1851—53). Porównać także dzieło Dunckera: *Des heiligen Irenäus Christologie* (Getynga, 1844). Ksiądz Ignacy Hołowiński, arcybiskup mohilewski, tak się wyraża o św. Ireneuszu, w dziele *Homiletyka* (Kraków, 1859, str. 51): „Święty Ireneusz należy

do najcelniejszych Ojców Kościoła, a dla kaznodziejów stanowi wzór doskonały wykładania prawdy i zbijania błędu. Gruntownością nauki wszystkich przechodzi poprzedników swoich; jasnością pojęcia, rzutnością i wyższością ducha nie ustępuje Orygenesowi; głębszém zaś wniknieniem i przedstawieniem dogmatów, osobliwie w obronie przeciw kacerzom, stać może na równi z największymi Ojcami, jacykolwiek pojawili się w Kościele Bożym. Pełen podań apostolskich przedstawia nietylko z całą pewnością dogmata, wówczas w zupełnej rozciągłości nieopisane, ale jeszcze przenika i rozwija różnostronnie i głęboko sięgające ich znaczenie w ogólnej całości i związku chrześcijańskiej nauki. Wysłowienie proste i niekunsztowne, ale żywość i przenikliwość ducha nadają mu dziwną moc i jasność. Pierwszy ze wszystkich Ojców najgłębiej i najzupełniej objął całą obszerność i ważność podania, żyjącego w Kościele i słusznie położył je za fundament wiary i za najdzielniejszą broń przeciw heretykom." — Inny **Ireneusz** (święty), biskup syryjski, poniósł także śmierć męczeńską w III wieku, za cesarza Dyjoklecyjana; Kościół obchodzi jego pamiątkę d. 25 Marca. *L. R.*

Ireneusz (Falkowski), autor duchowny, urodzony r. 1762 we wsi Białocerkówce, blisko Kijowa; nauki odbył w akademii kijowskiej, a następnie na uniwersytecie ofeńskim (w Węgrzech). Na początku roku 1783 wrócił do kraju i wkrótce przyjął śluby zakonne. Był biskupem czehryńskim i koadjutorem metropolity kijowskiego; umarł w Kijowie r. 1823. Z pism jego na szczególną wzmiankę zasługują: a) *Christianae Orthodoxae Dogmatico-Polemicae Theologiae compendium*, tomów 2; b) *Rys krótki chronologii kościelnej, zwanej nauką o paschalii* (Moskwa, 1797). *J. Sa..*

Ireton (Henryk), generał i mąż stanu angielski, wielkiego używający wpływu w czasie rewolucyi za panowania Karola I, potomek szlachetnego rodu, pierwiastkowo kształcił się w zawodzie prawnym. Z wybuchem wojny domowej ofiarował swe usługi parlamentowi i dzięki poparciu Cromwella, którego córkę Brygittę poślubił, mianowany został kommissarzem generalnym wojsk. W bitwie pod Naseby (1645 r.) dowodził lewém skrzydłem wojsk parlamentu, przeciw księciu palatynowi Rupertowi; pobity, dostał się do niewoli, lecz wyswobodził go Cromwelle. Energiczny, roztropny, a zarazem fanatyczny Ireton, pierwsze po Cromwellu zajmuje miejsce w historyi rewolucyi. Obadwaj usiłowali poddać parlament przewadze wojska i zgubić nieodwołalnie króla. Oni to natchnęli króla myślą ucieczki z Hamptoncourt na wyspę Wight, oni zfanatyzowali i zbuntowali armiję, oni wywołali demonstracyje i prześladowania wymierzone przeciw parlamentowi. Ireton był członkiem nadzwyczajnego trybunału, który zawyrokował o głowie Karola I, a gdy Cromwell wahał się z wykonaniem wyroku, Ireton skłonił go ostatecznie do tego i przezwyciężył obawy teścia. W r. 1649 Ireton wraz z teściem udał się na uspokojenie Irlandyi. Przeleli tam ocean krwi, uchwaliwszy bezwarunkowe wytępienie katolików. Potém, gdy w r. 1650 Cromwell z Irlandyi zwrócił się na Szkocyję, Ireton pozostał w miejscu i bynajmniej nie złagodniał w postępowaniu. Wreszcie uśmierzywszy całą Irlandyję, obległ ostatni jej punkt Limerich (1651), będący w ręku powstańców i zdobył go w dni kilka. W tydzień potém trawiony gwałtowną gorączką, wydał rozkaz wycięcia w pień załogi i skonał w malignie. Cromwell lękał go się i wcale nie żałował tej straty. Wdowa dzieliła uczucia ojcowskie; zaraz potém oddała rękę generałowi Fleetwood.

Irga, jest to krzew, który botanicznie *Cotoneaster vulgaris* Lindl.,

s. *Mespilus Cotoneaster* L. się zowie. Poznać go można po gałązkach prostych, liściach okrągławo-jajowatych, z wierzchu ciemno-zielonych, a podspodem biało kutnerowatych; wreszcie po kwiatkach drobnych, blado-różowych, w gronka poukładanych, a owocach czerwonych, zwisłych. Trafia się on w całém województwie krakowskiém po skałach wapiennych zupełnie dziko; toż samo i na Karpatach, a szczególniej na Pieninach i Tatrach. Chociaż nie ma żadnego lekarskiego ani technicznego użycia, w ogrodach jednak sadzą go dla ozdoby dość często. Rośnie on także w całej Europie umiarkowanej i północnej, a mając owoc jakkolwiek podłużny, ale w wewnętrznej budowie zupełnie jabłku odpowiadający, należy przeto do rodziny jabłkowatyah (*Pomaceae*), u Linneusza zaś do 12 gromady (20 pręcików), rzędu 2-go. *F. B.*

Irgiński zakład żelazny, znajduje się w gubernii permskiej, w odległości 7 mil od Krasnoufimska, założony roku 1730 nad rzeczką Irginem, w miejscu, gdzie się ta łączy z Czusową, pomiędzy dziko-kamiennemi górami. Kopalnie zakładu leżą na równinach. *Żyły*, pokłady i gniazda są po większej części ochrowe i krwawnikowe. Głębokość ich 1—10 sążni wynosi, przy towarzyszeniu białego kamienia dzikiego, oraz różnokolorowych piasków i glin. W zakładzie przetapia się surowcu około 100,000 pudów (4 milijony funtów), żelaza wyrabia się około 20,000 pudów (800,000 funtów). *J. Sa....*

Irgiz Mały, rzeka w gubernii saratowskiej, początek bierze w stepach po za Wołgą leżących, płynie zakrętami równolegle z Wielkim Irgizem i rozdzieliwszy się na dwie odnogi, wpada do Wołgi. Woda w rzece tej jest słonawa; brzegi są strome, łąk i lasów nad niemi nie ma; gleba zwykle pszenicą obsiana, jest urodzajną; ludność nadbrzeżna bardzo znaczna. Z prawej strony do Irgizu Małego wpadają dwie rzeki: Mokre i Sterch; z lewej: Czermawa, Ekaterynówka, Tałówka. Solanka, Kuliczycha i inne, po większej części słodką wodę mające rzeczki. *J. Sa....*

Irgiz Wielki, jedna z główniejszych rzek stepowych w gubernii saratowskiej, bierze początek z pochyłego wzgórza, blisko granic ziemi wojska uralskiego; w lasach nadwołgskich dzieli się na odnogi i wpada do Wołgi trzema ujściami, wprost miasta Wołgska. Rzeka ta jest nadzwyczaj kręta, szczególniej od miasta Nikołajewska aż do ujścia; bieg jej na tej przestrzeni około 30 mil wynosi, gdy tymczasem gościńcem, nie wszędzie zresztą prostym, od powyższego miasta do Wołgi liczy się zaledwie $10\frac{1}{2}$ mili. Cała długość Irgizu Wielkiego, w prostej linii, około 60 mil wynosi, zakrętami przeszło 128 mil. Woda w rzece ma kolor zielonawy; jest nieco gorzka i pachnąca, co po części od jej powolnego biegu pochodzi, który też jest znacznie, przez mnóstwo grobel młyńskich zatamowany; w czasie zaś wezbrania niknie wszelki nieprzyjemny smak i zapach. Woda zresztą zdatna do picia i szczególnych własności szkodliwych nie posiada. Grunt na dnie rzeki mulisty i gliniasty, a bliżej ujścia piaszczysty; brzegi strome i urwiste. W czasie pełnej wody Irgiz Wielki staje się żeglownym od ujścia do miasta Nikołajewska. Obfituje w ryby; w nim się poławiają sumy, sądaki, leszcze, szczupaki, karasie, liny, płotki i t. d. W górnej części Irgizu, przy Meczetnej, widać kamienne zwaliska ogromnego miasta tatarskiego. Do Irgizu wpadają, z prawej strony: Suchy Irgiz, Karałyk, Berezówka, Czernawa; z lewej strony: Wielka Głuszyca, Wielka i Mała Owsianka, Kamelik i inne. Nad brzegami Irgizu leży mnóstwo jezior, jako to: Tjagle, Bo-

gate, Marec i inne. Dawniej nad Irgizem rosły wielkie lasy dębowe, lecz dziś większa ich część zniszczona. Na wzmiankę zasługują leżące nad brzegami tej rzeki kilka monasterów starowierców. *J. Sa....*

Irgl, Iirgl (Franciszek), pisarz czeski, urodzony w Pradze 1822 r., znany ze swej gorliwości i działalności w sprawie oświaty narodowej: od 1848 nauczyciel gimnazyjum staromiejskiego w Pradze, gdzie jako taki dał dowód swych zdolności pedagogicznych i pokazał, ile w tym zawodzie zrobić można dobrego, mimo najnieprzyjaźniejszych okoliczności. W r. 1849 przeniesiony został do gimnazyjum piseckiego, a 1850 r. z nadejściem reakcyi uwięziony i pod sąd wojenny oddany, następnie 1851 r., jakoby za zbrodnię zdrady stanu skazany na śmierć, ułaskawiony jednak na osmnastoletnie więzienie w fortecy. W roku 1848 redagował dziennik pod tytułem: *List ranny*, wychodzący w Pradze. *Ad. N*

Iriarte (don Tomas Yriarte), urodzony 18 Września 1750 r. w Santa Cruz, na wyspie Teneryffie, odgrywa niemałą rolę w dziejach literatury hiszpańskiej. Brat jego Dominikanin kierował pierwotnie jego wykształceniem, w r. 1764 posłany do Madrytu, kształcił się pod kierunkiem wuja. Muzyka, ligwistyka, matematyka i historyja były przedmiotem jego studyjów. W r. 1770 wydał komedyję: *Hacer que hacemos*. W roku następnym mianowany został tłómaczem w sekretaryjacie państwa. Następnie redagował pismo: *Mercurio politico*. W tych to latach rozwinął działalność na polu literackiém. Oprócz przekładu wielu utworów scenicznych francuzkich, napisał kilka dram oryginalnych, poematów, jako też wiersz: *Literatos en cuaresma*. W r. 1776 został archiwaryjuszem przy ministeryjum wojny, w następnym wydał przekład sztuki poetycznej Horacego. Wydawca *Parnasu hiszpańskiego* Sedano skrytykował przekład, na co mu Yriarte odpowiedział dyjalogiem satyrycznym, pod tyt.: *Donde las tan, las toman* (1778). W r. 1780 wydrukował sławny poemat: *La musica*, a w r. 1782: *Fabulas literarias*. Dzieło to wywołało żywe sprzeczki literackie, na które odpowiedział pismami satyrycznemi. Następnie wydał cztery księgi przekładu *Eneidy*. Następnie ogłosił: *Lecciones instructivas sobre la moral, la historia y la geographia*. W r. 1787 wydał zbiór dzieł swoich w 6 tomach. W d. 17 Września 1791 r. umarł. Po zgonie jego wydano kilka nieznanych utworów, między innemi trzy komedyje i dyjalog. Najcelniejszemi pracami są: *Poemat o muzyce* i *Bajki literackie*, ostatnie uznawane są niejako za pierwsze bajki klassyczne hiszpańskie. Nazwał je literackiemi dla tego, że cel ich dydaktyczny sięga nietylko prawd moralnych ale i literackich (estetyki). Wybornie wierszowane, eleganckie i wytworne, są ozdobą klassyki hiszpańskiej. Najdokładniejsza edycyja prac jego wyszła pod tyt.: *Obras en verso y prosa*, Madryt, 1805 r., w 8-ce, tomów ośm. *E.*

Iris, ob. *Kosaciec*.

Iris, córka Taumusa i Elektry, córy Oceanusa i Tetydy, siostra Harpij, bogini dziewicza, była obok Hermesa wiatronogą posłannicą bogów, mianowicie Zeusa i Hery, tej ostatniej szczególnie u późniejszych greckich i rzymskich autorów i towarzyszyła cieniom (duszom) kobiet do państw podziemnych, podobnie jak Hermes cieniom mężczyzn. Już u Homera stała się ona osobą mityczną, w której zacierają się wyobrażenia powstałe z zapatrywaniania się na tęczę, lubo nie ulega wątpliwości, że fizyczne to zjawisko było mytu podstawą. Wedle pojęć pierwotnych była więc Iris posłannicą, a raczej zwiastunką przywróconego po walce zakłóconych w przy-

rodzie żywiołów pokoju. Wyobrażano ją w postaci skrzydlatej dziewicy, z laską poselską (heroldową) i kwiatem w ręce. — Nazwę *Iris* nosi także szeroka barwista obrączka w źrenicy oka ludzkiego. Niemniej jeden z małych planet (Asteroid), odkryty w r. 1847.—*Irydą* się też zowie motyl, przemiennikiem inaczej zwany.

Irjalli, pasmo gór w kraju orenburgskim, między rzekami Inzerem i Białą; idąc od Jamantau, okrąża z lewej strony dolinę Inzeru i łączy się z Jałukiem, od którego ciągną się na północo-zachód, pod różnemi nazwami odnogi gór, dzielące górne części dolin Inzeru, Zyiamu i Usolki; na zachód zas ciągnie się pasmo Pszetjak, które przy źródłach Nurgusza, za pośrednictwem Alatau, łączy się z górami Julbańskiemi, dzielącemi doliny Sygani i Seleuka. Na południe od Pszetjaka idzie pasmo Billurman, łączące się za pomocą Mujnaktasza z Bajslantaszem, dzielącym Nurgusz od Białej. *J. Sa...*

Irklejew, miasto gubernii połtawskiej, nad rzeką Trubieżem; należało dawniej do sotni pułku perejesławskiego. W czasie wojny domowej pomiędzy nakaźnym atamanem Samkiem a Jurjem Chmielnickim, chan krymski, sprzymierzeniec Chmielnickiego, przeprawiwszy się w r. 1662 przez Dniepr, zostawił oddział swego wojska w mieście Irklejewie. Samko, posiłkowany przez księcia Romodanowskiego, rozbił ten oddział, a miasto w perzynę obrócił. *J. Sa...*

Irkuck, miasto gubernijalne w Syberyi wschodniej, nad rzekami Angarą i Irkutem. Początkiem miasta było „zimowe stanowisko” (*zimowie*), zbudowane r. 1652 dla zbioru *Jasaku* (daniny) od koczujących Buryjatów. Z zimowiska powstał wkrótce ostróg; w r. 1669 Irkuck był już opasany drewnianą ścianą z basztami; r. 1682 miał wojewodę, następnie gubernatora, a nareszcie r. 1783 namiestnika. Do szybkiego wzrostu miasta wiele się przyczyniło jego położenie, dogodne dla handlu i obrotów handlowych z całą Syberyją wschodnią. Miejscowość Irkucka nazwaćby nawet można malowniczą, szczególniej ze strony zachodniej: leży na równinie, otoczonej górami, odnogami pasma Sajańskiego lasem pokrytemi. Klimat w Irkucku zdrowy i przyjemny; wiosna zaczyna się w Marcu i od tej pory śniegu już nigdzie w dolinach nie widać. Największe ciepło w Irkucku dochodzi w cieniu do $+ 28^0$, na słońcu $+ 45^0$; największe zimno $- 33^0$. Zorze północne tak są tu nieznaczne, że wprawne tylko oko dojrzeć je może. Trzęsienia ziemi zdarzają się dość często, chociaż nie są straszne. Choroby przeziębienia z kaszlem mniej więcej silnym, są skutkiem mgły angarskiej, trwającej od połowy Września do Stycznia. Obecnie w Irkucku znajduje się główny zarząd Syberyi wschodniej. Mieszkańców płci obojej ma około 18,600 głów, cerkwi 16, monasterów (w okolicach) 2; fabryk i zakładów 43; wpływ roczny do kassy miejskiej około 25,000 rs. wynosi. Jest to jedno z główniejszych i najbardziej przemysłowych miast Syberyi; idą przezeń wszystkie towary do Kiachty, Jakucka, Ochocka i Kamczatki. Tu sięześrodkowuje cały handel syberyjski; prócz tego, na jarmark irkucki, odbywający się w Grudniu, przywożą corocznie towarów za summę około rs. 1,500,000. Część towarów niesprzedanych, wywozi się na jarmarki jakucki i wiorchnieudyński. W Irkucku, prócz zakładów, wspólnych wszystkim miastom gubernijalnym, na wzmiankę zasługują: instytut wychowania panien, szkoła wojskowa, dom dla sierot płci żeńskiej, przez Miednikowa założony, z należącym doń bankiem, i 2 dwory gościnne.—*Irkucki powiat* składa

się z byłych kommissarstw: kuzińskiego, tunkińskiego, wiercholeńskiego i ilimskiego, oraz z dwóch byłych kancellaryj wojewódzkich, bałagańskiej i kireńskiej. Grunta w powiecie nie są pomierzone, lecz wiadomo, że największa długość powiatu 77, a szerokość 70 mil wynosi. Miejscowość w ogólności górzysta, kamienista i lesna; miejscami znajdują się trzęsawiska, bagniska i niewielkie stepy. Grunt składa się głównie z gliny i czarnej ziemi. Z wód powiat skrapiających, znaczniejsze są: jeziora: Bajkał, przyległe do północnych brzegów prłudniowej granicy powiatu; Ikenoł, Oczeuł i inne; rzeki: Angara, Oka i inne. Liczba mieszkańców w powiecie przeszło 100,000; zmieszkują (prócz Irkucka) 2 miasta pozaetatowe (Ilimsk i Bałagańsk), 11 ostrogów i około 500 osad; trudnią się głównie rolnictwem, a także połowem ryb i zwierzyny. Przemysł fabryczny małoznaczący; istnieją jednak zakłady: żelazny i miedziany, oraz fabryka sukna. *J. Sa...*

Irkut, rzeka systemu jenisejskiego, wypływa z jeziora Ilczyra, leżącego w odnogach gór Sajańskich, blisko chińskiej granicy; płynie z zachodu na wschód, na przestrzeni 52 mil i wpada pod Irkuckiem do Angary, przyjmując do siebie z obydwu stron około 29 rzeczek. Płynie z początku między górami, z stromemi zakrętami, ma progi, a w końcu rozlewa się pomiędzy obszernemi łąkami, po dnie piasczystém. Spławiają nim do Irkucka *karbasy* (rodzaj statków) z sianem i tratwy z drzewem budowlaném. Spław szczególniej znacznym bywa w czasie jarmarku (8 Lipca v. s.) płodów wiejskich i wyrobów. W Irkucie poławiają się ryby: charyjus, lenok, tejmeń, sig, nalim, piskorze. Nad rzeką, o 4 prawie mile powyżej fortecy Tunkińskiej, leżą zwaliska kamienne, znane u Buryjatów pod imieniem: *Mongol-szybet.* Średnica gmachu, sądząc ze skrajnych ścian, około 50 sążni wynosi. Z rysunku fundamentów ściennych zgadnąć niepodobna ani planu, ani przeznaczenia gmachu starożytego. *J. Sa...*

Irlandyja (*Irelande*), nazwana *Erynem* przez Irów czyli mieszkańców pierwotnych, druga z dwóch wielkich wysp brytańskich i królestwo połączone z Wielką Brytaniją. — *Geografija.* Na wschód oblewa ją morze Irlandzkie, z innych stron ocean Atlantycki, a od Wielkiej Brytanii oddziela ją kanał Świętego Jerzego. Powierzchnia jej wynosi 1,983 mil kwadratowych. Pobrzeże wshodnie zniża się łagodnemi pochyłościami, pobrzeże zaś południowe i zachodnie poszarpane jest głęboko i stromo zatokami i przylądkami. Część pobrzeża północnego otoczona jest ogromnemi skałami bazaltowemi, które przy Drodze Olbrzymów i u przylądka Pleaskin usuwają się w morze, gdzie tworzą jakby rodzaj fantastycznej kolumnady. Na wszystkich tych wybrzeżach, gdzie zresztą nie masz żadnych cokolwiek większych wysp, znajdują się porty równie wygodne jak liczne; jest ich bowiem przeszło 60 w obwodzie 160 mil geograficznych. Z tych najznakomitsze są: Ballina, Baltimora, Belfast, Coleraine, Cork, Drogheda, Dublin, Dundalk, Galway, Limerick, Londonderry, Newry, Ross, Sligo, Tralee, Westport, Waterford i Wexford. Powierzchnia gruntu Irlandyi przeplatana jest płaszczyznami i wzgórzami, które rzadko kiedy zamieniają się na grzbiety gór. Najobszerniejsza płaszczyzna rozciąga się środkiem wyspy od jednego morza do drugiego. Najgórzystszą częścią Irlandyi jest jej połowa zachodnia; ale i tam nawet góry tworzą raczej odosobnione gromady aniżeli łańcuchy. Góry najwyższe, nie przechodzące jednakże tysiąc metrów, są na półwyspie utworzonym przez Connauglit, Nephin i Croagh-Patrick; na północno-zachodzie góra Longfield; a na po-

łudnio-zachodzie Mangerton; Mare-Gillicuddy i Sleevebogher. Największa rzeka w Irlandyi jest Shannon, która przerzyna znaczną jej część w kierunku od północy do zachodu. Jest ona tylko do Limerick dostępna dla statków, używanych do dalekich wypraw; ale począwszy od Limerick aż do jeziora Allen, skutkiem dokonanych ważnych robót, parowe statki mogą żeglować w górę tej rzeki na przestrzeni 39 mil p. Między innemi, znaczniejsze jeszcze rzeki są: Bandon, Lee, Blackwater, Sure, Liffy, Boyne i Bann. Co do jezior, najznaczniejsze ze wszystkich jest Loug-Erne, w stronie północno-zachodniej tej wyspy, składające się z dwóch rozlewów i długie około na 35 kilometrów, czyli blisko 5 mil pols.; Lough-Neagh, na północo-wschodzie; nakoniec Loug-Carrib, trzy jeziora Killarnejskie, tak sławne zachwycającemi okolicami i jezioro Mucross na południu. Co do jezior słonych, prawdziwych odnóg morskich, przywiedziemy tu Lough-Conn, czyli zatokę Strangfordzką na wschód, Lough-Foyle i Lough-Swilly na północ. Najważniejszy, jaki dotąd wykopano w Irlandyi kanał, jest ten, który łączy Dublin z rzeką Shannon. Grunt wyspy w ogóle jest urodzajny, zwłaszcza w srodku i na południu. Obszerne bagna (*bogs*), zmniejszające jej urodzajność, są jedną ze szczególnych jej właściwości. Nie są one tak płaskie i równe jak w Anglii, ale tworzą niekiedy jakby podniesienia ziemi i dzielą się na bagna porosłe zielem, na których pewnej części trzody pasą się latem, na bagna błotniste i niedostępne, na jeziora pokryte sitowiem i trzciną (*hassocky bogs*) i na torfowiska. Z ogromnych lasów, jakiemi kraj ten niegdyś był pokryty, pozostały tylko drobne szczątki, ponieważ od czasu podbicia tej wyspy przez Anglików, albo je wykarczowano, albo wyniszczono. Dzięki przewadze wiatrów zachodniego i południowo-zachodniego, klimat jest bardzo umiarkowany, a wilgotność atmosfery przyczyczynia się do żyzności gruntu, który ma niewielką głębokość i spoczywa na podstawie skalistej. Pory roku są tutaj nieregularniejsze jak w Anglii, ale temperatura jest łagodniejsza i przecięciowo w roku wyższa. Deszcze nadewszystko padają często w zimie; śnieg i mróz rzadko tutaj są trwałe. Klimat, górzyste okolice i bagna sprzyjają rozwojowi wielu roślin, właściwych tamtejszemu gruntowi. W Irlandyi znajdują się prawie wszystkie zwierzęta żyjące w Anglii. Aż do połowy XVIII stulecia, żaby i sroki były tam nieznane i dzisiaj jeszcze nie widać tam ani kretów, ani ropuch, ani żadnych złośliwych gadów. Zwierzęta płowe stają się tu coraz rzadsze. Rzeki i jeziora są bardzo rybne, a łowy Carlingfordzkie dostarczają wybornych ostryg. Oprócz granitu, tworzącego podstawę gór tej wyspy, różne gatunki kamienia wapiennego są tutaj pospolite. Na wielu punktach znajduje się marmur; najpiękniejszy pochodzi z Kilkenny. Bazalt, którego pokład rozciąga się od ujścia Carrickfergusu aż do jeziora Lough-Foyle, a w głębi ziemi aż do brzegów jeziora Lough-Neagh, z powodu regularności i rozmaitości swoich form, może być zaliczany do fenomenów geologicznych najciekawszych. W wielu miejscach spotykają się także ametysty, jaspisy i inne drogie kamienie. Jeden strumień w hrabstwie Wicklow toczy rodzime złoto. Niegdyś często znajdowano srebro w kopalniach ołowiu na północy, na zachodzie i na południu; ale wydobywanie tych skarbów zostało zaniedbane w siedmnastym wieku; a za dni naszych użytkują tylko z dwóch kopalni ołowiu. Miedź nie jest rzadka; żelazo jest pospolite, ale już tylko mała liczba została z tych kopalń żelaza, które istniały w XVI i XVII wiekach. Kopalnie kamiennego węgla znajdują się w różnych częściach wyspy: naj-

produkcyjniejsza i najlepsza jest kopalnia w Castle-Coomer, w hrabstwie Leinster; lecz one nie wystarczają na potrzeby konsumcyi i mają zresztą tę niedogodność, że są zbyt odległe od różnych portów morskich. Irlandyja dzieli się na cztery prowincyje: 1) *Ulster*, na północ, dzieląca się na dziewięć hrabstw: Armagh, Down, Antrim, Londonderry, Donnegal, Tyrone, Fermanagh, Cavan i Monaghan; 2) *Leinster*, na wschód, dzieląca się na dwanaście hrabstw: Louth, Meath, Dublin, Kildare, Wicklow, Wexford, Kilkenny, Carlow, Queen's-County, King's-County, Westmeath i Longford; 3) *Connaught*, na zachód, najmniejsza ze wszystkich, zawiera tylko pięć hrabstw: Gallway, Mayo, Sligo, Leitrim i Roscommon; 4) *Munster*, na południu, największa chociaż się składa tylko z sześciu hrabstw: Cork, Kerry, Clare, Limerick, Tipperary i Waterford. Po stolicy *Dublinie*, najważniejsze miasta są: Cork, Limerick, Belfast, Sligo, Gallway, Waterford i Kilkenny. Prawie wszystkie wielkie miasta połączone są z morzem. Prowincyja Leinster, stosunkowo do swojej powierzchni, liczy najwięcej parafij i ma także największą ludność, co pochodzi ztąd, że ona była najpierwej zajęta przez Anglików. Prawo posiadania prawie wszystkich własności ziemskich w Irlandyi opiera się na donacyjach, udzielanych po największej części za darmo w skutku konfiskat za Henryka VIII, Elżbiety, Kromwella i Wilhelma III i tylko w jednej prowincyi Connaught znajduje się jeszcze kilka rodzin, których własności mają za podstawę starożytne prawa patrymonijalne. Własność ziemska ma w Irlandyi inszą organiznacyję jak w Anglii i nie są do niej przywiązane żadne prawa feudalne. Własciciele najczęściej pobierają tylko ze swoich włości czynsz bardzo umiarkowany, ponieważ dawniej było w zwyczaju wydzierżawiać je na bardzo długie okresy czasu, a nawet wieczyście lub na lat 999. Drobnych właścicieli jest tutaj mało, liczba wolnych posiadaczy (*Freeholders*) nie przechodzi 50,000, z których 20,0000 mają dochodu po 10 fun. ster.; dziesięć tysięcy mają dochód dwa razy większy, a około dwudziestu tysięcy po 50 f. st. Wszyscy razem posiadają najwięcej półtora milijona morgów ziemi (*Arpents*). Reszta gruntów, które obliczają około 20 milijonów morgów, jest w rękach duchowieństwa i wielkich właścicieli, z których wielu posiadają aż po pięćdziesiąt tysięcy morgów. W Irlandyi jest pewna klassa ludzi, jakiej nie ma nigdzie indziej, a która wywarła najzgubniejszy wpływ na rolnictwo; mówimy tutaj o owych *Middlemen*, rodzaju lokatorów głównych, którzy zadzierżawiają hurtem i odnajmują na rozdrób podlokatorom, ci zaś częstokroć znajdują jeszcze sposób wynajmowania bardziej szczegółowo swego kawałka ziemi; tym sposobem, że między właścicielem gruntu, a tym, który go rzeczywiście uprawia, znajduje się trzech lub czterech pośredników, a często nawet więcej. Uprawiający pole odpowiedzialny jest nietylko za czynsz, który winien jest płacić swemu bezpośredniemu dzierżawcy, ale obowiązany jest nadto wchodzić w obowiązki zaciągnięte przez każdego poddzierżawcę względem dzierżawcy głównego, lub przez tego ostatniego względem właściciela. Ci poddzierżawcy zresztą nie mają żadnej rękojmi przeciw właścicielowi, który ich wcale nie zna, i ze zmianą dzierżawcy głównego natychmiast bywają rugowani. Ten system powstał z ubóstwa dzierżawców irlandzkich i musi się koniecznie przyczyniać do powiększania jeszcze nędzy w tym kraju. Wszelako w przeciągu czasu od r. 1840 do 1847, liczba drobnych dzierżawek znacznie się zmniejszała, a zarazem liczba wielkich dzierżaw wzrastała, mianowicie w prowincyi Connaught.

To co nazywamy włościaninem irlandzkim, prawdę powiedziawszy jest tylko dziennym wyrobnikiem, pracującym dla drugich i odbierającym mniej więcej za całą nagrodę swojej pracy używalność budy zlepionej z ziemi lub gliny i słomy, tudzież kawałek gruntu od 3 do 4 lasek, na którym sadzi kartofle. Na opłacenie najmu swojej budy i tego kawałka gruntu, musi on oddawać 100, a niekiedy nawet 150 i więcej dni swojej pracy. Przemysł rolniczy, dzielący się na trzy klassy: uprawę ziemi, robotę około mieczywa i chów bydła, nie jest tak wydoskonalony jak w Anglii i Szkocyi; jednakże rolnictwo podniosło się w ostatnich czasach i teraz więcej wywożą zboża jak dawniej. Przyczyny tamujące postęp rolnictwa, niezależnie od zbyt rozdrobnionego podziału ziemi, są: system exploatacyi wspólnej, będący w zwyczaju po wsiach na zachodzie; zbyt wielka liczba małych dzierżawców, znajdujących się w prowincyi Ulster, gdzie się oddają zarazem i uprawie swoich gruntów i pracom przemysłu rękodzielniczego; nakonice zbyt wielka rozległość części ziemi przeznaczonej na wygony i pastwiska w innych stronach wyspy. Inną plagą rolnictwa w Irlandyi jest nagromadzenie niezmiernych dóbr ziemskich w małej liczbie rąk, które to dobra po największej części obciążone są ogromnemi długami. Ale od roku 1849 ustanowioną została królewska komissyja, mająca polecenie wyprzedawać przez publiczną licytacyję więcej dającemu i na korzyść obecnych posiadaczy, dobra będące w takich warunkach, bez żadnego względu na reklamacyje i opozycyje kollateralnych. Prócz tego w r. 1850 zawiązało się towarzystwo dzierżawców (*The tenant-right league*), mające na celu otrzymać środek prawodawczy, mający zmusić właścicieli do wydzierżawiania swoich posiadłości po rozsądnych cenach. Postępy praktyczne i naukowe, jakie rolnictwo osiągnęło w Anglii i Szkocyi, do dnia dzisiejszego nie przyniosły żadnej korzyści dla Irlandyi, ponieważ ludzie czynni i przemyślni nie mogli myśleć o używaniu swoich kapitałów w kraju, którego położenie moralne nie przestaje być takiem, iż nie przedstawia żadnej rękojmi bezpieczeństwa dla życia i własności. Sprawiedliwość jednakże nakazuje wyznać, że wiele już w tej mierze uczyniono; ale wiele jeszcze pozostaje do zrobienia, żeby zaradzić stanowczo podobnemu stanowi rzeczy. W hrabstwach Tipperary, Króla i Królowej, Wexford, Wicklow, Kilkenny, Kildare, Meath i Louth, rolnictwo uczyniło większe postępy jak w innych, dzięki wprowadzeniu metody gospodarstwa przemiennego. Co do gatunków zboża, najwięcej uprawiany jest owies; pszenica się tutaj mało uprawia, a zresztą jest mniej piękna od angielskiej. Kartofle obficie uprawiane, wszędzie dobrze się tutaj rodzą, są wybornego gatunku i wraz z chlebem owsianym i żytnim stanowią główne pożywienie ludu. Uprawiają także prawie wszędzie len, ale w małej ilości konopie. Użycie sztucznych łąk mało tu jeszcze jest upowszechnione. Produkcyja masła ześrodkowywa się w różnych okolicach prowincyi Leinster, Connaught i Munster; a na południu ma ona za podstawę, według systemu angielskiego, pewną stałą należność od każdej krowy i od gruntu dla niej wydzielonego. Najlepsze masła wysyłają się do Anglii. Chów bydła nie jest, jak w Anglii, jedną z głównych gałęzi przemysłu rolniczego, ani też nie przeznaczają tutaj na ten cel wielkich obszarów ziemi, jak w Szkocyi. Wypasają głównie w niektórych częściach prowincyj Leinster i Munster. Pierwotna rasa wołów irlandzkich prawie zupełnie znikła; ta zaś, jaką tu dziś widzimy sprowadzoną była z Anglii. Hodowlą owiec zajmują się specyjalnie w niektórych okręgach prowincyj Connaught i Munster. Owce rodzime, mające runo

jedwabniste, są już mało liczne; z ich zaś krzyżowania z rasą angielską powstała rasa mięszana, mająca wełnę dłuższą i gęstszą. Konie irlandzkie są silne i pewne. W okolicy gór znajduje się wiele kóz. Hodowla świń znajduje się szczególnie w rękach rolników, zajmujących się wyrobem masła, którzy najpowszechniej tuczą je kartoflami. Rybołówstwo, chociaż brzegi Irlandyi obfitują w ryby wszelkiego rodzaju, jest daleko mniej produkcyjne jak w Szkocyi. Liczą wszakże w Irlandyi około 20,000 rybackich łodzi. Pszczolnictwo znacznie podupadło za dni naszych. Przędzenie lnu, główny przemysł rękodzielniczy Irlandyi, założone było w XVII wieku przez hrabiego Strafford, który sprowadził tu nasienie lnu z Hollandyi, tudzież prządników i tkaczy z Niderlandów i Francyi. Handel lnianem płótnem założony około r. 1670, stał się na początku XVIII wieku przedmiotem opieki parlamentu. Wyrabianie batystów poczyna się od r. 1737. Aż do początku dziewiętnastego wieku prawie wyłącznie przędzono len ręcznie i teraz nawet użycie machin nie jest jeszcze powszechne, gdyż z powodu nizkiej płacy robotników, przędzenie ręczne taniej wypada, aniżeli robota machin w Anglii. Szczególnie w prowincyi Ulster i w niektórych okręgach prowincyi Connaught zajmują się wyrabianiem płótna. Najważniejsze bielarnie (blechy) znajdują się w hrabstwach Fermanagh i Sligo. Lisburn w prowincyi Ulster, jest środkowym punktem fabrykacyi płócien z deseniami. Fabryki bawełniane są utworu bardzo świeżego. Pierwsza przędzalnia hydrauliczna istnieje od r. 1784; wszakże od początku XIX wieku ten rodzaj przemysłu znacznie się rozszerzył. Główném jego siedliskiem jest Belfast. Fabryka wełniana niema tej samej ważności, chociaż przeszkody stawiane dawniej jej rozwojowi przez zazdrość Anglii, zostały zniesione od czasu połączenia. Destyllacyja wódek odbywa się tu na obszerną skalę; a piwowarstwo jest przemysłem dążącym do coraz większego upowszechnienia. Handel uczynił niezaprzeczone postępy w dziewiętnastym wieku. Dzięki żegludze parowej, Irlandyja stała się prawdziwie za dni naszych prowincyją angielską, mającą niezmierną ważność dla jej handlu wewnętrznego. W r. 1616 nie było tu jeszcze ani jednego parowego statku, kiedy w roku 1849 liczono tu ich 111, obejmujących razem 236,639 beczek. Głównymi artykułami exportacyi do Anglii i Szkocyi są zboża, mąki, bydło, słonina, solone mięso i masło. Te trzy ostatnie artykuły oznaczane są w interesach handlowych pod rodzajową nazwą *Irish provisions*. Od r. 1816 do 1833 ilość zboża dostawionego z Irlandyi do Anglii wynosiła przecięciowo rocznie do 1,729,890 kwarterów. W r. 1818 dostawa ta wynosiła 1,326,916 kwarterów pszenicy, a 1,496,814 kwarterów mąki pszennej. Przywozy z Anglii składają się nadewszystko z żelaza, grubszej norymberszczyzny, węgla kopalnego, towarów kolonijalnych, piwa i wyrobów fabrycznych. Irlandyja prowadzi znaczny handel z Francyją i północną Ameryką, gdzie szczególnie znajduje rozległy odbyt dla swoich płócien. Nie licząc statków używanych do małej żeglugi pobrzeżnej, posiadała ona w dniu 1 Stycznia 4851 r. 2,055 okrętów żaglowych zapisanych w kontrolli i obejmujących razem 333,753 beczek; nadto 114 statków parowych, obejmujących 27,679 beczek. Handlowi wewnętrznemu tej wyspy dopomaga, oprócz środków kommunikacyj rzecznych, sieć kolei żelaznych, która na dniu 1 Stycznia 1851 r. obejmowała już 82 myryjametrów czyli 111 mil pols. przebiegu. Najważniejszą z tych dróg żelaznych jest *Great Southern und Western Railway*. W r. 1695, według pierwszego spisu nieco dokładniej sporzą-

dzonego, Irlandyja liczyła 1,634,162 mieszkańców: cyfra która już w roku 1731 podniosła się do 2,010,221 W r. 1824, epoce w której zaczynają się pierwsze urzędowe spisy, ludność wynosiła 6,810,827 mieszkańców, a w r. 1831, 7,765,518 (wzrost przeszło o 14 na 100 w dziesięciu latach). W r. 1841 wynosiła ona 8,175,124 mieszkańców (wzrost o 5¼ na 100 w dziesięciu latach). Ale w r. 1851 cyfra ta spadła na 6,515,794 mieszk. Ubytek zatem w dziesięciu latach był o 1,659.230 mieszk., to jest o 20 na 100. W prowincyi Connaught. ubytek ten dochodził nawet do 28 na 100, a w hrabstwie Roscommon do 30 na 100, kiedy w prowincyi Ulster był on tylko o 16 na 100. Tego rodzdju rezultat tłomaczy się nadzwyczajną nędzą której ten kraj jest pastwą, tudzież coraz wyraźniejszym ruchem emigracyi do Anglii, a nadewszystko do Stanów Zjednoczonych. Największa część tej ludności jest uboga, i sami tylko robotnicy pracujący w fabrykach płótna w prowincyi Ulster mają się nieco lepiej. Wyrobnicy a nawet mali dzierżawcy gnuśnieją w ciemnocie i nędzy; pospolici włościjanie mieszkają w nędznych lepiankach z ziemi, częstokroć bez okien i komina, i uprawiają na swoich małych kawałkach pola kartofle, owies i len. Starano się tę nędzę zmniejszyć przez prawo *Poor law extension act* z dnia 8 Czerwca 1847 r., i w tymże samym roku przez zapomogę w ilości 10,000.000 f. st., czyli 400 milijonów złp. uchwaloną przez parlament. W r. 1849 liczono 131 zakładów okręgowych żebractwa. Ale nawet śród tego ucisku i tej nędzy zawsze się ukazuje wybitnie charakter, którym się Irlandczyk odróżnia od Anglika: uderza nas w nim żywość umysłu, łatwiejsza pojętność, większa skłonność do życia towarzyskiego. Za to ma mniej stałości w umyśle i mniej mocy nad samym sobą. Pod względem kościelnym, kraj ten dzieli się na cztery prowincyje: Armagh, Dublin, Cashel i Tuam, rządzone każda przez arcybiskupa kościoła anglikańskiego, a liczba biskupów suffraganów, dochodzi do ośmnastu. Te arcybiskupstwa i biskupstwa uposażone są przeszło milijonem morgów ziemi; a ogół dochodów kościoła episkopalnego podają przeszło na półtora milijona fun. ster. Ten kościół, liczący co najwięcej 500,000 wiernych, obsługiwany jest przez duchowieństwo składające się z 1,700 osób. Katolicy składają najmniej trzy czwarte części całkowitej ludności całego kraju. W częściach północnej i północno - wschodniej prowincyi Ulster, presbytoryjanie liczniejsi są od wyznawców kościoła anglikańskiego. Dziesięciny, do których uiszczania obowiązani są dyssydenci, są w ich oczach największą niegodziwością i uciskiem, jaki ma miejsce w dochodach przeznaczonych duchowieństwu episkopalnemu. W rzeczy samej, katolicy i presbyteryjanie nie tylko muszą opatrywać potrzeby swego własnego duchowieństwa, ale nadto opłacać pasterzy parafij episkopalnych w których obrębie się mieszczą. Kościół katolicki zarządzany jest przez jednego arcybiskupa i wielu biskupów. Liczba księży katolickich wynosi do dwóch tysięcy, liczba zaś ministrów presbyteryjańskich do dwustu czterdziestu, cyfry do których trzeba jeszcze dodać stu czterdziestu pięciu księży różnych innych wyznań. Niema jeszcze dosyć zakładów naukowych dla ludu, ponieważ niezgoda i zazdrość panujące między katolikami i protestantami były zawsze do dziś dnia niezwalczoną przeszkodą we wszelkich usiłowaniach ulepszenia. Irlandyja posiada w Dublinie uniwersytet uposażony bogatemi zasobami, a w Maynooth wielkie seminaryjum katolickie, utrzymywane kosztem państwa. Na czele

władzy wykonawczej stoi wielkorządca (lord namiestnik), rezydujący w Dublinie, którego pierwszy sekretarz kieruje sprawami administracyjnemi. Zależy on od ministeryjum brytańskiego, przy którém znajduje się także dodany kanclerz do spraw Irlandyi. Od czasu połączenia, Irlandyja reprezentowana jest w parlamencie angielskim przez dwudziestu ośmiu parów i czterech biskupów, członków izby wyższej; według zaś brzmienia billu reformy z r. 1832, przez 105 członków izby gmin wybieranych przez miasta i hrabstwa. W trzydziestu dwu hrabstwach 60,607 wyborców mianują 64 deputowanych, a w trzydziestu czterech miastach i miasteczkach (*bourgs*) 11,545 wyborców mianują ich 41.—*Historyja.* Najpierwszymi mieszkańcami znanymi Irlandyi byli Gallowie (ob. *Celtowie*), którzy podczas podbojów rzymskich w Gallii i Brytanii tutaj się schronili i zachowali tu swoją narodowość w całej czystości. Gallowie nadali tej wyspie miano *Eryn*, to jest wyspy zachodniej, z którego Grecy zrobili *Terne*, a Rzymianie *Hibernia.* Podczas długiego okresu, w którym Brytanija była prowincyją rzymską, nie mamy żadnych co się zowie historycznych wiadomości o Irlandyi. Liczni kronikarze irlandcy, którzy zresztą nie pisali przed dziesiątém stuleciem, zapełnili tę starożytną epakę najfantastyczniejszemi bajkami. Aż do IX wieku dla spólności pochodzenia, dawano Irlandczykom imię Szkotów; i w pierwszych czasach średnich wieków, pisarze wschodni oznaczali ich wyspę pod nazwą Wielkiej Szkocyi (*Scotia Major*). Dawni Irlandowie żyli dzieląc się na pokolenia, pod władzą naczelników dziedzicznych, posiadali ziemię spólnie i trudnili się prawie wyłącznie hodowaniem bydła. Około r. 430, missyjonarz Patrick, rodem ze Szkocyi, przyszedł opowiadać im Ewangeliję i zarazem przyniósł im pismo i pierwsze początki wiadomości naukowych. Głęboka spokojność jakiej Irlandyja używała podczas gdy Europa południowa pustoszona była przez hordy germańskie, sprzyjała rozwinięciu się tutaj uczonego ciała zakonnego. Już w VI wieku kraj ten stał się ogniskiem nauk na Zachodzie; ze szkół przyłączonych do tamtejszych klasztorów wychodzili Missyjonarze, którzy roznosili po stałym lądzie światło chrystyjanizmu, czego dotychczas, najdujemy tam jeszcze ślady po klasztorach zwanych szkockiemi. Ta cywilizacyja klasztorna, która bez wątpienia musiała mały wpływ wywrzeć na ludy, zgasła, gdy w IX wieku Normandowie, w swoich wyprawach morskich, nawiedzili także Irlandyję. W r. 855 korsarze duńscy zajmowali całą wyspę i zniszczyli tam wszystkie kościoły i klasztory. Duńczycy, nazywani przez krajowców ludźmi wschodnimi, byli wprawdzie wypędzeni z Irlandyi w roku następnym; ale w roku 849 ci cudzoziemcy, których jeden krajowy naczelnik przyzwał był sobie na pomoc w wojnie prywatnej, przybyli w większej liczbie jak kiedykolwiek. W tenczas usadowili się na pobrzeżu wschodniém i założyli tam w r. 851 miasto, które później stało się Dublinem. Około r. 853 pewien zdobywca norwegski nazwiskiem Olav, który wylądował w Irlandyi, narzucił się jako najwyższy król nad wszystkimi Normandami osiedlonymi na tej wyspie, i zmusił krajowców do płacenia mu haraczu; Walterford i Limerick zostały założone przez jego braci Sytryka i Iwora. Dopiero na początku XII wieku Duńczycy irlandzcy zrzucili z siebie jarzmo Norwegów. Gdy począwszy od połowy X wieku, ludzie wschodni przyjęli także wiarę chrześcijańską, wielki sobór odbyty r. 1152 w Drogheda poddał cały Kościół irlandzki pod władzę stolicy papiezkiej; i z pomiędzy czterech arcybiskupstw, armagliskie, założone przez św. Patrycka, podniesione zosta-

ło do godności stolicy prymacyjalnej. Około tegoż samego czasu, Normandowie angielscy zaczęli także obracać oczy na Irlandyję. W owej epoce ta wyspa, oprócz pobrzeży zamieszkanych przez ludzi Wschodu, dzieliła się na cztery królestwa: *Leinster*, *Munster*, *Ulster* i *Connaught*, dzieląc się znowu na dziedziczne lenności, podległe jedne drugim i zarządzane przez zależnych *Chieftainów*. Najwyższy król sprawował nad całością władzę feudalną ograniczoną. Ustawiczne wojny wewnętrzne, a często także podejmowane przeciw ludziom Wschodu, których nie przestawano uważać za nieprzyjaciół, utrzymywały krajowców w głębokiém barbarzyństwie i osłabiły ich przeciw obcym najezdniko. Dermod, książe Leinsteru, który porwał był żonę O'Rourk'a, chieftaina krainy Meath, skutkiem wdania się w tę sprawę najwyższego króla, został wygnany ze swoich posiadłości, i w r. 1167 poszedł szukać pomocy i opieki w Anglii. Król Henryk II, ktory w porozumieniu z papieżem Adryjanem IV, od dawnego czasu miał zamiar zawojowania Irlandyi, nie mógł w owej chwili korzystać z tej sposobności; ale upoważnił swoich wassali angielskich do bronienia sprawy Dermoda. Zaczém poszło, że w r. 1169 baronowie angielscy Robert Fitz-Stephen i Maurycy Fitz-Gerald, wylądowali w Irlandyi z małym pocztem wojska i przywrócili Dermoda do posiadania jego włości w krainie Meath. Ustąpiwszy swoim sprzymierzeńcom miasta Wexford, Dermod powziął naówczas nadzieję opanowania całej wyspy, i w tym celu wszedł jeszcze w przymierze z hrabią Strongbow de Pembroke, który z kolei wylądował także z garstką wojska w Irlandyi r. 1170 i odebrał ludziom Wschodu Waterford i Dublin. W tym to czasie Henryk II, patrząc zazdrośném okiem na powodzenia osiągnięte przez swoich baronów, wylądował osobiście w Irlandyi (Październik, 1171 r.), z czterystu rycerzami i czterma tysiącami żołnierza, i zaczął od zajęcia Waterfordu. Ponieważ on opierał swoje prawo do podboju na bulli papiezkiej, duchowieństwo oświadczyło się za nim. Książęta Leinsteru i Munsteru poddali się także zwierzchniemu władztwu angielskiemu, podczas kiedy Roderich z Connaught, połączywszy się z niektórymi innymi chieftainami, stawił najzaciętszy opór cudzoziemskiemu panowaniu. Henryk, opanowawszy Dublin wraz z całém pobrzeżem, porozdawał tam ogromne włości swoim baronom i zaprowadził w nich prawo i organizacyję administracyjną taką jaka była w użyciu w Anglii. Ta zdobyta kraina została nazwaną Marchiją (*the Pale*). Nakoniec, w Październiku 1175 r. i Roderich także przystał na układ, na mocy którego Irlandyja została ostatecznie podzielona. Henryk zatrzymał część południowo wschodnią; Roderich wziął dla siebie północ, ale razem uznał się wassalem korony angielskiej co do prowincyi Connaught, i zobowiązał się płacić daninę. Ten układ rozstrzygnął na całe wieki o losach tej wyspy. A najprzód baronowie angielscy otwartą siłą zagarnęli pod swoją moc i posiadanie lenności i ziemie, na które otrzymali byli inwestyturę i z których powypędzali krajowych chieftainów. Te gwałty naturalnie obudziły ku nim najzawziętsze nienawiści. Zresztą wkrótce, ponieważ umowa ta osnowana była w słowach dwuznacznych, Anglicy uważali całą wyspę za swoją własność, i aczkolwiek dorywczo i każdy na własną rękę, coraz dalej posuwali się ciągle wewnątrz wyspy. Wojny z krajowcami, samowolność, chciwość panowania i wewnętrzne walki baronów, fałszywe rozporządzenia administracyjne, natchnione obawą i podejrzliwością uczyniły Irlandyję nieustającą widownią niezgód, zaburzeń i barbarzyństwa. Jednakże z cza-

sem między krajowcami i cudzoziemcami przyszło do niejakiego zbliżenia. I tak od połowy XIII wieku wielu irlandzkich chieftainów poddało się bezpośrednio pod władzę korony angielskiej; tym sposobem zajęli oni takie same stanowisko jak baronowie, i zachowali z zupełném prawem własności, sami i ich następcy, ziemie które przedtém posiadali prawém dziedzictwa. To zlewanie się zwyciężonych ze zwycięzcami, któremu królowie sprzyjali całą swoją potęgą, spotkało najzaciętszy opór ze strony nowych przybyszów z Anglii, którzy przez to tracili wymówki rabunków i sposobności podbojów. Gdy Robert Bruce włożył na swoją głowę koronę szkocką, niektórzy chieftainowie irlandzcy błagali go o pomoc. Skutkiem tego wezwania, brat jego Edward wylądował 1315 r. w Irlandyi i został ogłosony królem przez malkontentów. Ale po trzech latach walki która pociągnęła za sobą straszliwe spustoszenia tej wyspy, Edward został zwyciężony przez Anglików, których tryjumf był zarazem tryjumfem nieładu i anarchii bez granic. Rządowe środki, do jakich uciekali się angielscy ciemiężcy nie dopuściły żadnego zlania się dwóch narodowości i uwieczniły stan wojny z krajowcami. Jakoż w istocie, prawo z r. 1367 ogłosiło Irlandczyków za nieprzyjaciół publicznych, z którymi nie wolno było wchodzić w żadne związki rodzinne; również zabroniono wyraźnie Anglikom, pod karą zdrady stanu, przyjmować ich język i obyczaje. Podczas wojny dwóch Róż, stronnicy domu York mieli przewagę w Irlandyi. Zaczém Henryk VII wysłał wojsko i nowego namiestnika do Irlandyi, dla ukrócenia baronów tego kraju którzy się stali prawie niepodległymi. Konstytucyja polityczna tej wyspy, co do jej stosunków uległości względem Anglii, otrzymała w roku 1495 przez rozporządzenie, zwane aktem Poyninga, od imienia naówczas rządzącego lorda namiestnika, nową podstawę, która zachowała swoją moc aż do ostatnich czasów. Parlament irlandzki, w którym zasiadali jednakże sami tylko Anglicy osiedli na tej wyspie, nie mógł się odtąd zgromadzać, jak tylko za przyzwoleniem wielkorządcy; i przed roztrząsaniem propozycyj do praw przedstawianych przez jego członków, musiał je poddawać pod uprzednie rozpoznanie i sankcyję rządu. Jakkolwiek administracyja w Irlandyi stawała się silniejszą, w miarę wzrastającej przewagi królewskiej władzy w Anglii, nie uczyniono nic dla polepszenia stanu rodowitych krajowych ludności; a tyranija, jako też surowość, z jaką się z niemi obchodzono, utrzymywały je niezmiennie w rozjątrzeniu, barbarzyństwie i dzikiej niepodległości. Na początku XVI wieku, i pod wpływem podobnych okoliczności, daleko jeszcze było od tego, żeby większa połowa tej wyspy rzeczywiście ulegała Anglikom, chociaż przyzwyczajono się uważać cały ten kraj jako zdobyty przez Angliję. Według swojej starożytnej organizacyi, Irlandczycy nie uznawali wówczas innej władzy, jak tylko swoich dziedzicznych chieftainów, a przez swoje obyczaje i sposób życia mało się jeszcze różnili od dzikich. Henryk VIII usiłował wprowadzić także między nimi innowacyje religijne, którym zapewnił tryjumf w Anglii, ale chieftainowie, a nawet wielu z tych co przyjęli byli obyczaje angielskie, jedynie ulegając przemocy poddali się woli królewskiej. Henryk VIII starał się umocnić swoją władzę, kazawszy się ogłosić królem Irlandyi, dnia 23 Stycznia 1542, przez parlamenty angielski i irlandzki; ale nie uczynił nic dla ulepszenia stanu mass. Reformacyja więc, która za jego panowania tudzież za panowania jego syna Edwarda VI słabo się przyjęła w angielskich okręgach Irlandyi, z łatwością wykorzenioną

tam była za królowej Maryi. Gdy w r. 1558 Elżbieta wstąpiła na tron, zamierzała najprzód oszczędzać wiarę Irlandczyków; ale wkrótce postanowiła przywrócić reformacyję w Irlandyi i skonfiskować dochody Kościoła katolickiego aby niemi uposażyć nowe duchowieństwo. Począwszy od r. 1560 skutkiem tych gwałtów wybuchały tu ustawiczne bunty, podżegane przez emigrantów angielskich i przez dwór hiszpański. Wielkorządca sir John Perrot, napróżno doradzał królowej zaprowadzić radykalne reformy i wszelkiemi sposobami starać się o podniesienie przemysłu w Irlandyi; panowie angielscy otaczający Elżbietę osądzili taką politykę za niebezpieczną, a nadewszystko za zbyt kosztowną. Dochody, jakie korona ciągnęła z Irlandyi, w istocie nie przechodziły summy 6,000 fun. szt.; i królowa musiała corocznie wydawać 20,000 funtów wyżej nad ten dochód, dla zachowania niemal nominalnej tylko władzy nad tą wyspą, za pomocą korpusu wojska słabego i źle płatnego. Wyłączeni od wszelkiego udziału w życiu publicznem Irlandczycy, często podówczas wchodzili w służbę Hiszpanii lub Francyi, i wracali do rodzinnej zagrody zaprawionymi do wojskowej taktyki. Tę korzyść spożytkował pewien zuchwały i doświadczony chieftain, nazwiskiem Hug O'Neill, którego królowa wyniosła była do godności hrabiego Tyrone. Z poduszczenia Hiszpanii w r. 1595 dał on hasło do powstania, mającego na celu oswobodzić wyspę od jarzma angielskiego, a które szybkie czyniło postępy. W Marcu 1599 r., królowa wysłała nakoniec do Irlandyi swego ulubieńca, hrabiego Essex, na czele 22,000 wojska; ale Essex osiągnął tylko nic nie znaczące rezultaty: zawarł z Tyronem zawieszenie broni i dobrowolnie opuścił wyspę, gdzie po jego odjeździe, bunt wybuchnął w najlepsze. Wtenczas wysłano tam lorda Mountjoy z potężnemi siłami, i ten nowy lord namiestnik, który bez skrupułu przelewał krew strumieniami, wkrótce dokonał ukorzenia wyspy. Wszelako, gdy 4,000 Hiszpanów dowodzonych przez Aquilę, który się tytułował przywrócicielem wiary, wylądowało w Kinsale 23 Września 1601 r., a wkrótce potem, gdy drugie wojsko, którem dowodził Ocampo, zajęło południe Irlandyi, cała ludność raz jeszcze rzuciła się do broni. Tyrone połączył się z Ocampem; ale dnia 24 Grudnia 1601 r. zostali obydwaj pobici pod Kinsale przez Mountjoy'a, poniósłszy ogromne straty. Hiszpanie opuścili Irlandyję w Styczniu 1602 r., i Tyrone musiał się wtedy zdać na łaskę. Przy śmierci Elżbiety, cała Irlandyja podlegała już Anglii. Ale dla przytłumienia buntu potrzeba było wytępić część jej mieszkańców i nakazywać massami konfiskaty; okropne gwałty, które są pierwszą przyczyną opłakanego stanu rzeczy nękającego dzisiaj Irlandyję. Przeszło 600,000 morgów ziemi korona wydarła chieftainom irlandzkim i ich rodzinom, i po większej części rozdała je osadnikom angielskim. Król Jakób I powziął zamiar polepszyć stan Irlandyi za pomocą reform politycznych. Przedewszystkiém chciał on położyć kres samowolnej władzy jaką wywierali chieftainowie irlandcy, którzy z czasem stali się nareszcie prawdziwymi baronami angielskimi, i uczynić z Irlandczyków ludzi tak wolnych jak i Anglicy, używających na równi z nimi wszelkich praw przywiązanych do tytułu obywatela. Ale dla urzeczywistnienia swoich widoków wskrzesił nienawistny system konfiskat. Każdy pan irlandzki obowiązany był składać dyplom, dowodzący jego praw własności do ziem, w których był posiadaniu; a gdy takiego dyplomu nie było, albo też gdy w nim odkryto najmniejsze uchybienie co do formy, dobra były bez miłosierdzia konfiskowane na rzecz korony. Większa część z 800,000 morgów

ziemi, które dostały się tym sposobem królowi na północy wyspy, zamiast być rozdanemi klasie ubogiej, zostały przedane Szkotom lub spekulantom angielskim, którzy założyli miasto Londonderry. Ta oburzająca niegodziwość sprawiła, że środki w gruncie dobre, przedsiębrane przez Jakóba I dla ucywilizowania Irlandyi, spełzły na niczém. Podzielił on kraj na okręgi kościelne, zniósł barbarzyńskie zwyczaje sądowe jakie się tu jeszcze utrzymywały, a na ich miejsce zaprowadził prawo angielskie, oświadczając że odtąd wszyscy mieszkańcy Irlandyi są wolnymi obywatelami. Parlament narodowy, który zgromadził się po raz pierwszy w r. 1615, a na którym zasiadali także w skutku tego panowie irlandzcy, zatwierdził te innowacyje. Wszakże mało bardzo znajdowało się katolików między 25 lordami, którzy, z 25 protestanckimi biskupami, tworzyli izbę wyższą tego parlamentu; a zaś w liczbie 226 członków, z których się składała izba niższa, 125 wyznawało religiję protestancką. Prócz tego katolicy, dla tego że nie chcieli składać przysięgi supremacyjnej, uznającej króla za najwyższą głowę Kościoła, zostali wyłączeni od wszelkich urzędów publicznych. Zasady religijne i polityczne purytanów czyniły z każdym dniem większe postępy między osadnikami angieskimi osiadłymi w Irlandyi; a jak wiadomo, dążenia tego ruchu były nieprzyjazne dla królewskiej władzy. Ale Irlandczycy nadewszystko oburzali się na postępowanie lorda namiestnika Stratforda, który przy każdej sposobności starał się przygnębiać i dławić między nimi ducha narodowości, i który pod tysiącznemi pozorami, trzymał się ciągle nienawistnego systemu konfiskat. W zbytku swojej gorliwości, ten przedstawca królewskiej władzy do tego doszedł, że chciał całą prowincyję Connaught zamienić na własność korony. Irlandczycy postanowili tedy korzystać z kłopotów Karola I, i zrzucić z siebie jarzmo brytańskie. Liczne wojsko skoncentrowane naówczas w Irlandyi i przeznaczone do działania przeciw Szkotom, prawie całkowicie składało się Irlandczyków. Niejaki Roger More, pochodzący ze starej familii irlandzkiej, powziął myśl zbuntowania tego wojska, i w tym celu zawiązał stosnnki z lordem Maguire i z kawalerem O'Neill, obu potomkami starożytnych rodów chieftainów. Sprzysiężenie to czyniło szybkie postępy pomiędzy naczelnikami starych rodzin irlandzkich, o czém protestanci angielscy nie mieli najmniejszego podejrzenia. Dnia 23 Października 1641 r., O'Neill podniósł broń w prowincyi Ulster, gdzie część ludności od dawnego już czasu zmuszoną była błąkać się bez żadnego przytułku po lasach i bagnach. Przywódzcy mieli na widoku rewolucyję polityczną, a nie wojnę religijną; ale fanatyczne duchowieństwo popchnęło lud do popełnienia strasznych rzezi, tak że w kilku dniach 40 do 50,000 protestantów angielskich, zostało wyciętych na różnych punktach wyspy, a więcej jeszcze ich zginęło szukając ocalenia w mieście. Anglicy oskarżali swego nieszczęśliwego króla, że był podżegaczem tej okropnej rzezi, która wywarła rzeczywisty wpływ na późniejszy bieg rewolucyi angielskiej, naówczas dopiero w samym zawiązku. Karol I musiał zdać na parlament angielski obmyślenie kary na zbuntowanych Irlandów, którego pierwszym krokiem było skonfiskowanie w Irlandyi 2.500,000 morgów ziemi, przeznaczając dochód z niej na koszta przygotowań wojennych. Lecz wyprawa mająca pomścić tak rozlaną krew angielską, nie przyszła do skutku, albowiem wtenczas właśnie rozpoczęła się walka parlamentu przeciw samejże potędze królewskiej. Margrabia Ormond, lord namiestnik Irlandyi podczas wojny domowej nie zaniedbywał niczego, broniąc sprawy swego

pana w tym kraju, i w r. 1646, zaręczywszy Irlandczykom najzupełniejszą amnestyję za przeszłość i wolność religijną w przyszłości, zawarł z przedniejszymi naczelnikami irlandzkich katolików umowę, którą ci ostatni obowiązywali się wystawić korpus 10,000 wojska do rozporządzenia królewskiego. Nuncyjusz papiezki, Rinuccini, stawił przeszkody wykonaniu tej umowy; a Ormond, zmuszony opuścić Irlandyję, musiał nawet wydać twierdze wojskom parlamentu. Ale gdy nuncyjusz został z kraju wypędzony, znowu się rozpoczęły rokowania i Ormond zdołał utworzyć z krajowców liczne wojsko, na czele którego zadał nie jedną klęskę wojskom parlamentu. Po ścięciu Karola I i ogłoszeniu rzeczypospolitej w Anglii, Irlandowie katolicy zostając zawsze pod wszechpotężnym wpływem Ormonda, gotowali się ogłosić księcia Walii królem, pod imieniam Karola II, W tej to chwili parlament mianował Kromwella lordem namiestnikiem Irlandyi; ten wylądował tu dnia 15 Sierpnia 1549 r. na czele ogromnego wojska, którego polityczny i religijny fanatyzm w dziesięćkroć jeszcze powiększał siły. Kromwell, nie tracąc czasu, zdobył szturmem miasta Droghedę i Wexford, których mieszkańców kazał w pień wyciąć bez różnicy płci i wieku. Ta okrutna exekucyja, zakład bezlitośnej surowości z jaką miał stałe postanowienie z nimi się obchodzić, przejęła Irlandczyków takim strachem, że po największej części sami dobrowolnie opuszczali swoje twierdze, chroniąc się w bagna. W 9-u niespełna miesiącach, wytoczywszy potoki krwi, Kromwell ukorzył prawie całą wyspę, gdy oddał naczelne dowództwo zięciowi swemu Iretonowi, który bez miłosierdzia prowadził dalej dzieło wykonania planu dążącego nie mniej jak do zupełnego wytępienia katolików. Tym sposobem zmusił on około 40,000 Irlandczyków zdolnych do noszenia oręża i którzy mogliby byli kiedyś stać się niebezpiecznymi dla swoich ciemiężców, uciekać daleko z rodzinnego kraju; i ci wychodźcy weszli jedni w służbę Hiszpanii, drudzy Francyi. Począwszy od tej chwili, kommissyja angielska wyznaczona była do administrowania cywilnych spraw tego kraju; a ponieważ, pomimo strasznego prześladowania na jakie byli wystawieni, katolicy irlandcy uporczywie stali przy swojej starożytnej wierze, Kromwell jedną razą wpadł na myśl deportowania w massie na wyspy Indyj Zachodnich całego tego narodu, zmuszonego strachem ukrywać się w głębi swoich lasów i bagien. Zrozumiano wszakże, iż to jest projekt niepodobny do wykonania. Wtenczas protektor rozkazał wygnać wszystkich Irlandczyków z ich siedzib, zapędzić ich na zachód wyspy, do dawnego królestwa Connaught, i tam ich zamknąć w twierdzach, pod dozorem ludności protestanckiej; ale pomimo wszelkich czynów niesłychanego barbarzyństwa do jakich się uciekano, i ten plan nie dał się wykonać jak tylko bardzo niedokładnie. Jednakże orne grunta, które się znalazły w opuszczeniu skutkiem tych dzikich exekucyi, zostały rozdane żołnierzom i osadnikom angielskim, podczas kiedy krocie set tysięcy krajowców ginęło z głodu i zimna w swoich bagnach. Restauracyja w ogóle mało co zmieniła w nieszczęśliwem położeniu katolików irlandzkich. Karol II wprawdzie położył koniec prześladowaniu religijnemu, ale protestanci zatrzymali własności ziemskie skonfiskowane katolikom, a które im nadame były za darmo. Niezmiernie mała tylko liczba katolików irlandzkich, a mianowicie takich, którzy byli dosyć bogaci do rozpoczynania długich i rujnujących procesów rewendykacyjnych, zdołała odzyskać na tej drodze swoje własności. Reakcyja katolicka, której panowanie Jakóba II stało się hasłem, powitana była okrzykami radości w Irlandyi

Gdy ten książe utracił koronę, wysiadł na początku 1689 r. na brzegach Irlandyi z posiłkowym korpusem francuzkim liczącym 5,000 żołnierza. Katolicy zbiegli się tłumnie do niego: wkrótce jego wojsko liczyło pod bronią 28,000 żołnierza, i wojska angielskie utraciły jedne po drugich wszystkie twierdze, wyjąwszy Londonderry i Enniskillen. Skutkiem tej kontrarewolucyi, około 2,400 właścicieli protestantów widzieli się zmuszonymi ustąpić swoich ziem katolikom. Ale na wiosnę 1690 r. król Wilhelm III wylądował w Irlandyi ze znacznym korpusem wojska, i odniósł nad wojskiem katolickiém dwa stanowcze zwycięztwa. jedno, 1 Lipca nad brzegiem Boyny, niedaleko Droghedy, a drugie 13 Lipca 1691 r. pod Angrim. Bunt został tym sposobem przytłumiony i wyspa znalazła się prawie całkowicie pod władzą nowej dynastyi. Zaraz w Sierpniu katolicy przymuszeni byli poddać ostatnią swoją twierdzę Limerick, skutkiem czego zawarty został z generałem angielskim Ginkelem traktat, na mocy którego Irlandowie katolicy mieli używać wolności wyznawania swojej religii, jak za Karola II. Przeszło 12,000 Irlandczyków, którzy walczyli za sprawę Jakóba II, skazało się na dobrowolne wygnanie. Uchwała parlamentu angielskiego skonfiskowała na tej wyspie znowu milijon morgów ziemi, które tą razą jeszcze rozdane były protestantom. Nadto, protestanci pozawiązywali w miastach dla popierania interesu dynastycznego, towarzystwa zwane oranżystowskiemi, które prześladowały i uciskały z fanatyczną żarliwością katolicką ludność. Dla stłumienia wszelkiej żywotności i wzrostu elementu katolickiego i narodowego, uciekzono się do barbarzyńskich praw karnych, znanych pod nazwą *penal laws*. Według brzmienia tych praw, wysocy dostojnicy duchowni musieli opuścić wyspę; członkom niższego duchowieństwa zabroniono wydalać się ze swoich odnośnych hrabstw; nauczanie katolickie było zakazane, jako też oznaki zewnętrzne obrządków religijnych; żaden katolik nie mógł pod nieważnością sprawować urzędów publicznych, nabywać dóbr ziemskich, żenić się z protestantką, swobodnie robić testament i t. d. Szczególne rozporządzenie przepisywało nawet katolikom nie jeździć na koniu droższym nad cenę pięciu fun. szt. (200 złp.); w razie zaś przekroczenia tego przepisu, każdy protestant miał prawo zabrać konia właścicielowi płacąc mu za całe wynagrodzenie rzeczoną summę pięć fun. szt. Chociaż prawa te nie były zawsze ściśle stosowane przez urzędników protestanckich, niemniej przeto utrzymywały między ludem gwałtowne nienawiści przeciw narodowi angielskiemu, który mu je narzucił, i częstokroć popychały go do rozpacznych zamachów. Obawa znowu jaką ze swojej strony Irlandyja przejmowała rząd angielski, skłoniła go szukać sposobów osuszenia źródeł bogactwa narodowego tego kraju, w którym wyrabianie materyj wełnianych zaczynało przybierać ważniejsze rozmiary. Wszystkie więc płody przyrodzone i przemysłowe Irlandyi zostały obciążone wywozowém cłem tak nadzwyczajnie wysokiém, że się równało formalnemu zakazowi. Począwszy od r. 1695 parlament irlandzki żądał odwołania aktu Poyninga, a następnie swojej niezawisłości prawodawczej. Jego żądania zostały odrzucone w r. 1719, za Jerzego I, przez parlament angielski, który przeciwnie wznowił wyraźnie ów akt, którego żądano uchylenia; a w roku 1727 odjął nawet katolikom prawo brania udziału w wyborach członków parlamentu. Irlandowie jęczeli tedy przeszło przez trzydzieści lat pod najsroższym uciskiem. W czasie powstania jakobitów szkockich, w r. 1745, rząd angielski zdobył się na tyle polityki, że okazał usposobienia więcej po-

jednakże względem Irlandyi; ale po bitwie pod Culloden rychło powrócił do swego dawnego systemu surowości. Ucisk wspierany przez wielkich właścicieli ziemskich i przez proboszczów protestanckich, przywiódł katolików irlandzkich do następnego zawiązywania różnych towarzystw politycznych, znanych pod imieniem defendersów, a które grają tak ważną rolę w nowoczesnej historyi Irlandyi. Około r. 1760 ukazali się *whiteboys* (biale chłopcy), tak nazwani od koszul, które nosili na zwierzchnich sukniach. Byli to wyrobnicy, robotnicy bez chleba, wypędzeni dzierżawcy, którzy nocą zgromadzali się dla karania, a nawet mordowania właścicieli, proboszczów, agentów policyi, urzędników, którzy się odznaczali szczególną surowością i nielitościwością względem katolików; i zwykle po dokonaniu tych krwawych exekucyj, nie podobna było odkryć śladu winowajców, bo lękając się strasznych skutków ich zemsty, żaden Irlandczyk nie śmiał w sądzie świadczyć przeciw whiteboysom. Później, w r. 1763, nastali tak zwani *hearts of oak*, to jest dębowe serca, których powstanie miało miejsce z powodu uciąźliwych pańszczyzn, ustanowionych dla budowy dróg. W ogóle, te odwoływania się do brutalnej siły, nie zmieniły nic w położeniu kraju. Dopiero w czasie wojny, podniesionej dla obrony swojej niepodległości przez osady angielskie Ameryki północnej, lud irlandzki korzystał z kłopotów rządu angielskiego i wymusił na nim niejakie ustępstwa. Prawa karne przeciw katolikom, dotychczas istnące w całej mocy, zostały więc nieco złagodzone w r. 1778, za zgodą parlamentu angielskiego, który ich nadto upoważnił do zawierania dzierżaw na lat 999. Gdy Francyja zdawała się wtenczas mieć zamiar wylądowania w Irlandyi, Irlandczycy, pod pozorem obrony swego kraju, który rząd angielski widział się zmuszonym prawie zupełnie ogołocić z wojska, utworzyli w r. 1779 pułki ochotników *(Irish voluntaries)*, które w ciągu dwóch lat doszły do tego, że liczyły 40,000 ludzi pod bronią. Wtenczas naród uczuł swoją siłę. Ci ochotnicy podawali petycyję z bronią w ręku, co tém bardziej rząd przestraszało, że w tej chwili sami nawet protestanci irlandzcy połączyli się z katolikami, żądając wspólnie obszernej reformy politycznej. Żądano zupełnej swobody handlu dla Irandyi, zniesienia praw karnych *(penal laws)*, a nadewszystko niezawisłości parlamentu irlandzkiego i reformy potwornych nadużyć prawa wyborczego. Dla zapobieżenia powszechnemu powstaniu, parlament angielski widział się więc zmuszonym w r. 1782 uchylić akt Poyninga i zezwolić na niezależność prawodawczą parlamentu irlandzkiego. Jednocześnie prawa karne ustanowione przeciw katolikom, zostały jeśli nie uchylone, przynajmniej znacznie złagodzone. I tak wolno już im było odtąd nabywać dobra ziemskie, zakładać szkoły i swobodniej odbywać obrzędy swojej religii. Ze wszystkich rozporządzeń tyrańskich, na które tak słusznie skarżyli się Irlandowie, największém może uciemiężeniem był włożony na nich obowiązek płacenia dziesięciny ministrom protestanckim, wtenczas, gdy prócz tego musieli jeszcze łożyć na utrzymanie własnych swoich kościołów. Bezlitośna srogość, z jaką wielu ministrów wymagało od ubogich dzierżawców wypłaty należnych dziesięcin, dała początek w r. 1786 tajnemu towarzystwu którego członkowie nazwali się *rigtboys*, to jest chłopcami prawa i wzięli na siebie szczególnie pomstę nad ministrami protestanckimi za tyraniję, jaką cierpieli ich spółobywatele. Ci rightboys odbierali także od ludu zobowiązania pod przysięgą, że nie będą uiszczać dziesięcin, albo też że je płacić będą jedynie według pewnej stałej miary

i karali tych kontrybuentów, którzy nie dotrzymywali słowa. Począwszy od tej chwili, walki wywołane kwestyją dochodów Kościoła protestanckiego, niekiedy przybierały charakter wojny społecznej. Gdy wybuchła rewolucyja francuzka, łatwo pojąć, iż musiała obudzać najżywsze sympatyje w Irlandyi, w której ludność natychmiast oddała się najrozleglejszym nadziejom. Z łona ochotników, którzy jednak już się od wielu lat byli rozwiązali, zawiązało się w r. 1791 w Dublinie towarzystwo zjednoczonych Irlandczyków (*United Irishmen*), do którego przystała nawet znaczna liczba protestantów. To stowarzyszenie miało za cel jawny propagowanie i dyskutowanie zasad i czynów rewolucyi francuzkiej; ale skrycie gotowało rewolucyję, mającą przekształcić Irlandyję na niepodległą rzeczpospolitę. Wkrótce zawiązały się tajemne stosunki między niém a konwencyją narodową; znowu uzbrojono ochotników i umówiono się, że za przybyciem francuzkiego wojska wybuchnie w Irlandyi powszechne powstanie. Niezależnie od tych tajemnych knowań grona spiskujących, katolicy irlandzcy, korzystając z kłopotów angielskiego rządu, domagali się w r. 1792. na wielkiém zgromadzeniu odbytém w Dublinie, zupełnego ich równouprawnienia z protestantami, co do używania praw politycznych i cywilnych; a parlament starał się naówczas zażegnać burzę znosząc przeszkody krępujące handel i przemysł irlandzki, jako też z małemi wyjątkami, prawa tak słusznie znienawidzone zwane *penal laws*. Katolicy otrzymali prawo popierania swoich spraw w trybunałach i mogli odtąd zawierać małżeństwa z protestantami. W roku 1793 zniesiono kary dotykające ich za niebywanie w Niedzielę w kościołach protestanckich; przyznano im także prawo brania udziału na wyborach do parlamentu, nie mogąc być jednakże sami wybieralnymi, jako też prawo przychodzenia do niższych urzędów. Gdy inne reklamacyje pozostały bez skutku, towarzystwo zjednoczonych Irlandczyków tém zuchwalej objawiało swoje rewolucyjne zamiary i rząd angielski postanowił nakoniec odwrócić to niebezpieczeństwo za pomocą siły. *Habeas corpus* wprowadzone do Irlandyi od r. 1782 zostało odwołane; miasta osadzono silnemi załogami; towarzystwo zjednoczonych Irlandczyków zostało rozwiązane i rozbrojone. Ale, licząc z pewnością na pomoc Francyi, sprzysiężeni pomimo tego nie upadli na duchu i w Grudniu 1796 r. ukazała się na brzegach Irlandyi francuzka flota wioząca 25,000 żołnierzy lądowego wojska, pod dowództwem Hochea. Jednakże, skutkiem przypadków morskich a zwłaszcza nieudolności admirała, ta flota musiała się oddalić nie uczyniwszy żadnego wojennego kroku. Wtenczas rząd angielski przyjął względem Irlandyi środki surowsze jak kiedykolwiekbądź i ogłosił całą wyspę w stanie oblężenia, środek, który musiał przywieść ludność do najwyższego rozjątrzenia. W r. 1797 towarzystwo zjednoczonych Irlandczyków tajemnie się zreorganizowało i tą razą nadało sobie organizacyję wojskową bardzo zręczną. Na jego czele stał dyrektoryjat złożony z pięciu członków, których imiona nie były wiadome jak tylko delegowanym z pięciu kommissyj prowincyjonalnych. Stowarzyszenie to liczyło już przeszło 500,000 sprzysiężonych, gdy w Styczniu 1798 r. rząd otrzymał od jednego wiarołomcy najzupełniejsze zeznania. Pomimo tej zdrady i uwięzienia w jej następstwie wielu naczelników, powstanie wybuchło w Maju odrazu na wielu punktach wyspy. Powstańcy byli po największej części katolikami; to też pierwszą ich myślą było wywrzeć zemstę na oranżystach; wszelako znaczna siła zbrojna nie dopuściła buntowi bardziej się rozszerzać. Ruchome

oddziały wojska przebiegały wyspę i stłumiły bunt, wytaczając krew potokami. Dowódzcy tych oddziałów przytrzymywali podejrzanych i kazali ich wieszać bez żadnej innej formalności. Liczba ofiar dochodziła około trzydziestu tysięcy, licząc w to wielu protestantów wymordowanych przez katolików. Zaledwie te dzikie sceny ustały, gdy w miesiącu Sierpniu 1798 r. ukazała się na brzegach Irlandyi nowa eskadra francuzka pod dowództwem Savary'ego, która wysadziła na ląd w przytomności Killala 1,000 żołnierzy pod dowództwem generała Humberta. Mnóstwo patryjotów irlandzkich połączyło się z Francuzami; ale wojska angielskie potrafiły uśmierzyć to powstanie, które się mogło stać powszechném i zmusiły powstańców do złożenia broni. Druga wyprawa francuzka, która we Wrześniu zbliżyła się do brzegów pod wodzą generała Hadry, z 3,200 żołnierzami lądowego wojska i ogromnemi zapasami wojennemi, została przejęta i prawie całkowicie zabrana w niewolę przez admirała Warren. Różne inne jeszcze próby wylądowania podejmowane przez Francuzów aż do miesiąca Listopada, również się nie powiodły. W skutku tych klęsk poniesionych raz po raz przez narodowe stronnictwo irlandzkie, rząd angielski postanowił nakoniec odjąć Irlandyi jej osobną reprezentacyję i parlament odbywający się w Dublinie połączyć z parlamentem angielskim. Gdy wniosek uczyniony w tym względzie w parlamencie irlandzkim został odrzucony z najżywszém oburzeniem, gabinet uciekł się do środków przekupstwa. Tak zwane zgniłe miasteczka (*Bourgs pourris*), od których zależała większa część krzeseł parlamentu irlandzkiego, zostały ujęte złotem. Każde z nich otrzymało od rządu przeszło 20,000 fun. szt. Takim to obrotem dokazano, że zjednoczenie prawodawcze między Irlandyją i Wielką Brytaniją, zwane zjednoczeniem ostateczném, zostało uchwalone ogromną większością głosów dnia 26 Maja 1800 r. Zgodzono się, że odtąd Irlandyja będzie reprezentowana w izbie wyższej parlamentu zasiadającego w Westminsterze, przez 32 lordów wybranych z pomiędzy parów irlandzkich, między tymi czterech biskupów, a w izbie niższej przez 100 deputowanych z hrabstw, miast i miasteczek; nadto że Irlandczycy używać będą tychże samych praw i swobód co Anglicy i że stosunki między dwoma ludami będą zupełnie wolne. Irlandyja obowiązywała się w zamian ponosić przez następne dwadzieścia lat dwie dwudzieste piąte części całości ciężarów państwa. Pierwsze posiedzenie zjednoczonego parlamentu odbyło się na początku 1801 r. Dla zjednania mass, Pitt obiecał był nadto zupełną emancypacyję polityczną katolików, przygotował już był akt, który miał być w tej mierze przełożony parlamentowi; lecz niepodobna mu było skłonić owładniętego bigoteryją Jerzego III do uczynienia tego ustępstwa. Katolicy irlandzcy, słusznie oburzeni tém niedotrzymaniem słowa, zawiązali w r. 1802 w Dublinie wielkie towarzystwo polityczne mające na celu otrzymanie tej emancypacyi. Wciągu dziesięciu lat stowarzyszenie to stało się ogniskiem całego życia politycznego w Irlandyi i zapanowało absolutnie nad umysłami katolików. Rzadka działalność jaką zwłaszcza rozwinęło od r. 1812, gdy w parlamencie zaczęto okazywać niejaką sympatyję dla Irlandyi, stała się powodem do wskrzeszenia dawnych loż oranżystowskich; zkąd wkrótce wynikły między katolikami a protestantami krwawe i nieustające starcia. Gdy w roku 1825 rząd rozwiązał obydwa stowarzyszenia, oranżystowskie i katolickie, O'Connell potrafił nadać stowarzyszeniu katolickiemu nową formę, tak że dzięki tej zmianie mogło ono bez naruszenia prawa prowadzić dalej swoje dzieło.

Jednakże dopiero po śmierci Canninga, w r. 1827, gdy Wellington objął ster spraw państwa, Irlandyja wychodząc ze spokojnej postawy, jaką dotychczas zachowywała, stała się widownią najgwałtowniejszej agitacyi. Stowarzyszenie zostało najzupełniej uorganizowane we wszystkich hrabstwach i szczególném jego staraniem było wpływać na wybory, których wypadek rozstrzygnięty był przez małych rolników. Wszyscy katolicy zobowiązali się do płacenia składki, mającej na celu utworzyć fundusz przeznaczony do użycia najkorzystniejszego dla spólnej sprawy, a mianowicie dla wspierania dzierżawców, odprawionych przez właścicieli protestantów. Ze strony przeciwnej inne stowarzyszenia protestanckie zrekonstytuowały się pod nazwą klubów brunświckich i antagonizm dwóch stronnictw religijnych na przeciw siebie stojących, stał się tak gwałtownym, że należało się lękać aby się nie przerodził w wojnę domową. W takich okolicznościach rząd angielski był tak rozsądny że zrozumiał iż mu nie pozostawała żadna inna ucieczka jak rozległém ustępstwem zapobiedz ważnym niebezpieczeństwom grożącym spokojowi publicznemu. Nakazawszy rozwiązanie stowarzyszeń, Wellington przedstawił parlamentowi bill zwany billem emancypacyjnym, przywracający katolików do używania praw politycznych, który został przyjęty pomimo oporu ultra-torysów i sankcyjonowany dnia 13 Kwietnia 1829 r. przez Jerzego IV. Nowa przysięga wierności koronie i konstytucyi, osnowana w wyrazach takich, że ją katolicy mogli wykonać, zastąpiła przysięgę dawną i odtąd katolicy mogli już zasiadać w parlamencie, jako też zostali przypuszczeni do piastowania wszelkich urzędów publicznych, wyjąwszy dostojeństwo lorda kanclerza Irlandyi. Ten środek pojednawczy został przyjęty przez katolików irlandzkich okazami publicznemi najżywszej radości. Korzystając natychmiast z prawa poddania pod bezpośrednią rozwagę prawodawczego ciała kwestyi zaradczych środków na niezliczone cierpienia swojego kraju, O'Connell przedstawił wniosek mający na celu zniesienie dziesięciny, którą katolicy obowiązani byli płacić ministrom wyznania protestanckiego, podatek nieprawy i uciążliwy, którego katolicy postanowili odtąd odmawiać wypłaty. Opór stał się jeszcze powszechniejszym, gdy przy końcu 1830 r. ministeryjum torysowskie upadło, a jego miejsce zajęła administracyja whigów, mająca na czele lorda Grey. Nowe ministeryjum, które musiało jednać sobie massy w interesie tryjumfu reformy parlamentarnej, zapowiedziało że w krótce przedstawi bill tyczący się odkupu dziesięcin w Irlandyj. Jakoż rzeczywiście lord Stanley, sekretarz stanu do spraw Irlandyi, przedstawił ten bill parlamentowi na sessyi z r. 1832. Obydwie izby przyjęły go; ale w krótce postrzeżono, że to jest tylko słabe chwilowe lekarstwo. Zamiast przystać na wykupienie się od dziesięciny, katolicy postanowili raczej po prostu odmawiać jej płacenia, a ta powszechna odmowa, dziejąca się z przedziwną zgodą, sprawiła takie zamięszanie w położeniu duchowieństwa protestanckiego, że parlament widział się zmuszonym zaliczyć mu milijon funtów sterlingów. W tej to chwili O'Connell oświadczył, że odtąd wszystkie swoje usiłowania zwrócił ku temu żeby otrzymać odwołanie zjednoczenia prawodawczego między Irlandyją a Wielką Brytaniją; gdyż według niego, samo tylko prawodawstwo niepodległe mogło naprawić krzywdy Irlandyi. Ta groźba, której urzeczywistnienie sam O'Connell zapewnie uważał za niemożebne, ale która za prawdziwy cel miała utrzymywanie w Irlandyi owej agitacyi politycznej, której bill emancypacyjny położył koniec, sprawiła w Irlandyi skutek ele-

kryczny. Od jednego do drugiego końca wyspy, rozwiązanie zjednoczenia stało się hasłem jedności dla tłumów; O'Connell założył naówczas tak zwane towarzystwo odwołania (*Repeal-Association*), które się wkrótce stało ogniskiem działania opozycyi. Rozjątrzenie klass ludowych stało się tak wielkiém, że sam O'Connell zaledwie zdołał przeszkodzić powstaniu i utrzymać lud w granicach legalności. W takiém położeniu, było rzeczą bardzo naturalną, że kwestyja irlandzka pochłonęła wszystkie inne; to też zaraz na sessyi z r. 1823, pierwszej jaka się odbywała po zaprowadzeniu reformy parlamentarnej, lord Grey widząc porządek publiczny zagrożony wielkiém niebezpieczeństwem, nie wahał się przedstawić do sankcyi parlamentu prawa (*Irish coercion bill*), udzielającego lordowi namiestnikowi Irlandyi władzę zakazywania, bez żadnej innej formalności, wszelkich zgromadzeń ludowych, a w potrzebie ogłoszenia stanu oblężenia. Korpus 36,000 wojska, posiłkowany 6,000 zbrojnych agentów policyjnych, został wysłany do Irlandyi, dla poparcia siłą wykonania tego prawa i niektóre okręgi zostały w istocie ogłoszone w stanie oblężenia. Dla uspokojenia w pewnej mierze powszechnego wzburzenia, ministeryjum przedstawiło drugie prawo, bill tyczący się Kościoła irlandzkiego, który znosił podatki kościelne, zmniejszał dochody prebend i znosił parafije i biskupstwa protestanckie nieużyteczne. Gdy ten akt z wielkiém nieukontentowaniem żarliwych protestantów został przyjęty, liberalny lord Lyttleton, który zajął był miejsce po lordzie Stanley'u, jako sekretarz stanu do spraw Irlandyi, przedstawił nowy bill o dziesięcinach, który zamieniał dziesięcinę na resztę gruntową należną od własności ziemskiej, resztę, która zresztą wynosiła tylko trzy piąte części dawnych dziesięcin. Ostatecznie więc Irlandczycy mieli być uwolnieni od dwóch piątych części tego podatku. Izba niższa przyjęła bill lorda Lyttletona ale lordowie go odrzucili dla tego, że zawierał w sobie rozporządzenie pomocnicze, na mocy którego przewyżka osiągnięta na dochodzie kościelnym skutkiem zastosowania billu Kościoła, miała być użyta na korzyść szkół i gmin w Irlandyi. Torysowie upatrywali w tém grabież popełnianą z krzywdą Kościoła protestanckiego i nazwali to rozporządzenie klauzulą przywłaszczenia. Pośród agitacyi jaką odrzucenie billu dziesięciu wywołało w Irlandyi, lord Grey podał się do dymissyi, ponieważ w łonie samego gabinetu powstały ważne niezgody we względzie prawa *coercion bill*; i lord Melbourne w Lipcu 1834 r. stanął na czele spraw państwa. Natychmiast ów *coercion bill* został uchylony, a nowa administracyja trzymała się względem Irlandyi polityki jak można najbardziej pojednawczej. O'Connell, z którym ona weszła nawet w ścisłe stosunki, nie wahał się rozwiązać stowarzyszenia odwołania, oświadczając swoim spółziomkom, że zamiarem whigów było nadać dostateczne rękojmie lepszej przyszłości. Torysowie byli do tego stopnia rozgniewani tém przymierzem rządu z ludowém stronnictwem irlandzkiém, że chwytali się wszelkich najskrytszych środków intrygi, aby w Listopadzie 1834 r. skłonić łatwowiernego Wilhelma IV do nagłego usunięcia swego ministeryjum. Nowy gabinet torysowski, pod prezydencyją Peela, spodziewał się że odwróci groźną burzę, jaką ta zmiana administracyi obudziła w Irlandyi, przedstawiając na sessyi 1835 r. bill o dziesięcinach który się mało co różnił od poprzedniego. Lecz gdy izba niższa znowu zatwierdziła, na wniosek lorda J. Russella, klauzulę przeznaczającą przewyżkę dochodu Kościoła irlandzkiego na cele użyteczności publicznej, torysowie musieli opuścić władzę w miesiącu Kwietniu

i Melbourne stanął znowu na czele spraw państwa. W tej zawziętej walce, irlandzcy członkowie parlamentu po raz pierwszy swojemi głosami rozstrzygnęli kwestyję gabinetową. Wdzięczni whigowie mianowali, w Maju 1835 r., lordem namiestnikiem Irlandyi hrabiego Mulgrave, znanego później pod imieniem margrabiego Normamby, męża wzniosłego charakteru, w którym swobody narodowe znajdowały zawsze gorliwego obrońcę. Po raz pierwszy od wielu wieków Irlandyja weszła, pod rządami tego nowego lorda namiestnika, w położenie spokojne i normalne. Mulgrave nie wahał się bynajmniej powoływać katolików na urzędy najważniejsze, czuwać nad zachowaniem jak najściślejszej bezstronności przy wymiarze sprawiedliwości, wypowiedzieć śmiertelnej wojny nadużyciom administracyjnym i trzymać na wodzy zuchwalstwo stronnictwa protestanckiego. Rozporządzenie wydane przez niego w r. 1836 zniosło nawet stowarzyszenia oranżystowskie. Tymczasem sprawy Irlandyi nie przestawały być w parlamencie przedmiotem żywych dyskussyi. Rząd przedstawiał na trzech po sobie następujących sessyjach bill o dziesięcinach w Irlandyi, który dwa razy upadł w izbie wyższej, z powodu tego co nazywano klauzulą przywłaszczenia. W r. 1838 gdy ministrowie zgodzili się na opuszczenie tej klauzuli, bill został przyjęty prawie w takiej formie w jakiej był po raz pierwszy przedstawiany przez Lyttletona. Usiłowanie podejmowane w celu zaradzenia stanowi nieładu, w jakim znajdował się zarząd municypalny w Irlandyi, rozbiło się o złą wolę izby wyższej. Tenże sam los spotkał szereg środków mniej ważnych, mających na celu uchylenie niektórych nadużyć istniejących w tym kraju; i nie bez trudności w r. 1836 ministeryjum wymogło na izbie wyższej bill zaprowadzający w Irlandyi sędziów pokoju i płatnych urzędników policyjnych, ulepszenie, które nakoniec położyło kres samowolnej władzy, jaką dotychczas właściciele ziemscy posiadali. Pomimo oczywistej złej woli jaką mu okazywała izba wyższa, ogrom niechęci arystokracyi angielskiej i duchowieństwa protestanckiego, lud irlandzki, który z przyczyny złych zbiorów wystawiony był na cierpienia strasznego głodu, zachował się spokojnie za rządów Mulgrave'a i jego następcy lorda Fortescue. Dopiero w Maju 1839 r., gdy odstępstwo radykalnych zmusiło whigów do chwilowego usunięcia się od kierunku spraw państwa, stare nienawiści znów odłożyły i wrzenie było tam tak wielkie, że natenczas dosyćby było jednego prostego znaku O'Connella do zapalenia wojny domowej na wszystkich punktach Irlandyi. Największym błędem, największém nieszczęściem mężów stanu, równie whigów jak i torysów, jacy od lat trzydziestu rządzili sprawami Wielkiej Brytanii i dla których Irlandyja nie przestawała być najokropniejszém straszydłem, było to, iż nie zrozumieli, że niepodobna już było dłużej utrzymać w tym kraju takiej organizacyi własności ziemskiej, która w końcu wydziedziczała przeszło dziewiętnaście dwudziestych części ludności, przywiedzione nędzą i rodzącemi się z niej zdrożnościami do stanu, bez mała podobnego do stanu ilotów u Spartańczyków; że w rzeczywistości chodziło tu daleko mniej o swobodę religijną lub prawa polityczne, jak raczej o kwestyję społeczną. Rząd mądry i zręczny, jeśli nie sądził że należało drogą prawodawczą odmienić podstawy jakie własności nadała feudalność, to przynajmniej za summy, jakie Anglija od pół wieku wydała na coroczne wsparcia klass cierpiących niedostatek w Irlandyi i ulżenie im mniej lub więcej skuteczne katuszy głodu, mógł był zgodnym sposobem odkupić blisko czwartą część gruntu Irlandyi i byłby tam stwo-

rzył całą ludność drobnych właścicieli, których udział w dochodzie z podatku wyobrażałby dzisiaj daleko więcej, jak procent od kapitału wyłożonego na to spokojne przeobrażenie gruntu. Od tego zależało moralne i polityczne odrodzenie Irlandyi; dotychczas rząd angielski nie umiał się odważyć na to przedsiewzięcie. Zamiast rzucić się śmiało na tę drogę, przedstawia on w r. 1838 do sankcyi prawodawczej bill ubogich dla Irlandyi, którego cały układ zależał na tém, żeby w różnych hrabstwach pobudować zakłady żebractwa, domy robocze, mogące objąć od 70—80,000 osób. Ten środek, silnie zbijany przez naczelników stronnictwa irlandzkiego, został przyjęty przez parlament, pożarł niezmierne summy i nie zmienił w niczém położenia. Jakoż w istocie, powrót torysów do spraw państwa pociągnął za sobą natychmiast w Irlandyi najgroźniejszą agitacyję, i O'Connell zorganizował wtedy napowrót, być może jedynie dla utrzymywania ludu w gotowość, stowarzyszenie za odwołaniem zjednoczenia. W r. 1843 wyspa była w prawdziwym ogniu i codzień wybuchały między katolikami i protestantami krwawe starcia. W skutku olbrzymiego zgromadzenia *repealersów* (stronników odwołania), odbytego w Mallow w miesiącu Maju 1843 r., doradcy korony oświadczyli uroczyście w parlamencie że mieli stałe postanowienie, cokolwiekbądź się stanie, utrzymać jedność prawodawczą dwóch krajów. Bill zakazujący noszenia broni w Irlandyi został odnowiony; posłane tam znaczne siły wojskowe i urzędnicy publiczni, członkowie stowarzyszenia za odwołaniem, zostali usunięci. Inne zgromadzenie olbrzymie repealersów, zwołane w Październiku do Clontarf, było zabronione i rozeszło się nie stawiąc ważniejszego oporu. Ale na zgromadzeniach tygodniowych stowarzyszenia, za sprawą O'Connella uchwalano postanowienia, w których zalecając szanowanie spokojności publicznej, oświadczano jednak czyny rządu nieprawnemi i zarazem przyjmowano zobowiązanie wytrwałości w oporze prawnym, dopóki Irlandyja nie odzyska swego własnego parlamentu. W obec tego wyzwania rzuconego władzy, ministrowie nie wahali się wytoczyć sławnemu agitatorowi i jego spólnikom procesu, który się skończył w Maju 1844 r., skazaniem obwinionych na rok więzienia. Uchybienie w formie sprawiło, że izba wyższa wyrok ten uchyliła, i skazani zostali wypuszczeni na wolność. Kwestyja religijna bardziej jeszcze wtedy zawikłała położenie: bill przedstawiony przez Roberta Peel'a, tyczący się utworzenia w Irlandyi trzech wielkich zakładów naukowych mięszanych, do wykładu wszelkich przedmiotów świeckich, znalazł równie silny opór tak ze strony żarliwych i nietolerancyjnych anglikanów, jako też ze strony katolików, których biskupi zaprotestowali uroczyście przeciw temu rozporządzeniu i przesłali swoją protestacyję dworowi rzymskiemu. Nowe zgromadzenia olbrzymie, odbywane przez *repealersów*, wywołały w r. 1845 kontra-demonstracyje ze strony oranżystów, i krwawe starcia znowu się rozpoczęły w najlepsze między dwoma stronnictwami. Rok 1846 odznaczył się w większej połowie Europy złemi zbiorami, a Irlandyja ucierpiała może z tej przyczyny więcej aniżeli jakibądźkolwiek kraj inny, gdyż w skutku zarazy na kartofle, zbiór tych szacownych korzonków, stanowiących samo przez się pożywienie trzech piątych części ludności, zupełnie się tam nie udał. Rząd, niosąc ratunek cierpiącej nędzę ludności, nakazał wielkie roboty użyteczności publicznej, kazał osuszać bagna, budować drogi, wziąść pod uprawę niezmierne obszary ziemi dotychczas leżące odłogiem, rozdawać żywność ze stratą na jej cenie kosztu; ale wszystkie te usiło-

wania, jakoteż i to wszystko, co ze swej strony czyniły zamożniejsze klassy dla poratowania ubogich, były tylko próżnemi chwilowemi lekarstwami. Owe niezmierne ofiary, jakie prawie nieużytecznie poniesiono w r. 1846, musiano jeszcze ponawiać w r. 1847, i tą razą na daleko rozleglejszą skalę. Po końcu Lipca 1847 r. rząd wydał był w Irlandyi, w ciągu dwunastu miesięcy, około 250 milijonów franków. Było to zresztą wielkiém szczęściem dla niego, jakoteż i dla Irlandyi, że wyższy kierunek spraw tego kraju znajdował się w rękach męża tak ludzkiego, tak sprawiedliwego i tak pojednawczego, jakim był hrabia Bessborough (zmarły w Maju 1847 r.); miał on zaś godnego następcę w lordzie Clarendon, którego dobroczynne rządy stanowią epokę w Irlandyi. W najcięższej chwili tego przesilenia sławny O'Connell umarł w Genui (15 Maja 1847) jadąc do Rzymu, i agitacyja za odwołaniem wraz z nim zgasła. Bo też O'Connell był już od dawna prześcigniety, i jego działanie niegdyś tak potężne, zostało prawie przywiedzione do nicości przez działanie młodej Irlandyi. stronnictwa w gruncie rewolucyjnego, w którego oczach agitacyja legalna była tylko próżną komedyją i które widziało zbawienie kraju jedynie w powstaniu. Obfite zbiory z r. 1847 szczęśliwie zagoiły nie mało ran materyjalnych, ale za to wzmogła się znowu choroba moralna, w skutku coraz większego zajątrzania się kwestyi religijnej. Papież oświadczył się najformalniej przeciw mięszanym szkołom Roberta Peela; nigdy antagonizm dwóch stronnictw religijnych nie miał gwałtowniejszego charakteru. Krwawe starcia, odosobnione morderstwa, spowodowane zwłaszcza przez kwestyję rolną, stały na porządku dziennym; i w obec tej strasznej anarchii, podniecanej przez oba duchowieństwa, rząd, nie czując się w posiadaniu dostatecznej siły do jej przytłumienia, zażądał od parlamentu powiększenia energicznych środków repressyi, jakiemi już rozporządzał, a między innemi zawieszenia praw zabezpieczających wolność osobistą. Łatwo pojmujemy zresztą, że rewolucyja lutowa z roku 1848, przy nieograniczonych nadziejach jakie rozbudziła i nowych widokręgach jakie otworzyła, nie mogła jak tylko powiększyć jeszcze niebezpieczeństwo tego położenia i tak już wytężonego. Przywódzcy młodej Irlandyi, odstępując jawnie od zwlekającej polityki O'Connella, osądzili, iż przyszła chwila odwołania się do siły. Porozumieli się z ludźmi paryzkiego ratusza i zalecili massom gotowość do walki. Stronnictwo O'Connella (nazywano także *moral force party*, w przeciwieństwie z młodą Irlandyją, której dawano nazwę *physical force party*) z każdym dniem traciło znaczenie; ministeryjum zaś, przestraszone tém co się działo w Irlandyi, jako też postawą przyjętą w Anglii przez stronnictwo chartystów, musiało przedstawić parlamentowi bill, zapewniający protekcyję koronie. Później kazało rozwiązać pewien rodzaj konwencyi narodowej, złożonej z 300 deputowanych i zwołanej do Dublina przez Smitha O'Briena, jako też gwardyję narodową, która naówczas (w Maju, 1848 r.) była w drodze organizacyi. Nadto, Smith O'Brien i Meaghir zostali stawieni przed sądami, jako oskarżeni o podżeganie ludu do buntu, ale sąd przysięgłych nie mógł wydać wyroku. John Mitchell, redaktor dziennika: *The united Irishman*, w którym otwarcie zachęcano do powstania, został skazany na czternaście lat deportacyi (26 Czerwca). Uzuchwalony bezkarnością, Smith O'Brien przybierał postawę naczelnika stronnictwa narodowego i na zgromadzeniach publicznych głośno zapowiadał, że dzień zbrojnego powstania był niedaleki. Część dawnych repealersów, opuści-

wszy synów O'Connela, szykowała się pod chorągwią młodej Irlandyi i tworzyła irlandzką ligę (*Irisch league*). Od jednego do drugiego końca wyspy widziałeś tylko rewolucyjne kluby i zgromadzenia ludzi zbrojnych, podczas kiedy dzienniki ultra-demokratyczne, takie jak *Irisch-Felon* i *The-Nation*, podżegiwały i rozpasywały jak mogły najżarliwiej najostateczniejsze namiętności. Rząd znowu pozwał Meaghir'a do sądu (18 Lipca) i ogłosił miasto Dublin, jako też hrabstwa Cork, Waterford i Drogheda w stanie oblężenia. Parlament znowu tedy jeszcze uzbroił rząd nowemi środkami repressyi i lord namiestnik wydał rozkaz przytrzymania Smitha O'Briena, a razem publikacyja dzienników rewolucyjnych została zakazaną. Przywódzcy stronnictwa demokratycznego pochowali się lub pouciekali i większa część klubów zamknęła się. Podczas tego, Smith O'Brien obwołany przez ludowe massy królem Munsteru, gromadził w koło siebie zbrojne tłumy, na czele których przebiegał kraj awanturniczo; krwawe starcie, które miało miejsce 29 Lipca między jego stronnikami a siłą zbrojną, starcie, które przez szyderstwo przezwano bataliją pod Boulagh, pociągnęło za sobą ogólne rozpierzchnięcie się i ucieczkę zbrojnych tłumów i ich przywódzców. We wszystkich tych demonstracyjach stronnictwa demokratycznego, rzeczyrzeczywiście nigdzie nie było ważniejszego oporu. Dnia 5 Kwietnia Smith O'Brien został przytrzymany i stawiony przed sądem, wraz z Meaghirem i innymi. W Październiku wydano na nich wyrok skazujący na karę śmierci, którą rząd złagodził na deportacyję. Nie podobna jest odmówić angielskiemu rządowi sprawiedliwego uznania, że nie zaniedbując wcale użycia środków dzikiej repressyi, któremi był uzbrojony, zarazem robił wszelkie możebne usiłowania, celem zagojenia ran Irlandyi. W Lutym 1849 r. bill zaprowadził podatek po 6 pensów od funta sterlinga dochodu, z którego wpływ miał być obracany na wsparcie ubogich. Ale ten środek nie zaradził bynajmniej nędzy. Irlandyja wróciła do położenia podobnego do tego, w jakiém się znajdowała w najgorszych czasach lat 1846 i 47, a na domiar klęski cholera czyniła tam wtenczas straszliwe spustoszenia. W ciągu kilku tygodni przeszło 200,000 osób uciekło zdaleka od tego nieszczęsliwego kraju, gdzie niezmierne obszary ziemi znalazły się w opuszczeniu i bez uprawy. Gdy duch stronniczy, pomimo tych klęsk publicznych, trwał uporczywie przy polityce agitacyi, rząd wyjednał od parlamentu bill zabraniający w Irlandyi wszelkich zgromadzeń publicznych, tak katolików jak i oranżystów (Maj 1850). W miesiącu następnym parlament uchwalił nadzwyczajne wsparcie w ilości 300,000 fun. st. dla zakładów żebractwa, w których cholera srożyła się szczególniejszym sposobem, podczas gdy drugi bill rozszerzał podstawę prawa wyborczego i uznawał wyborcą każdego dzierżawcę, którego rata wynosiła summę 2 fun. ster. Tyle usiłowań, tyle ofiar, przyniosły wprawdzie niejakie ulepszenie w położeniu rzeczy, i ludność zaczęła wtedy poświęcać troskliwości o swoje dobro materyjalne, część owego zajęcia, jakie do tej chwili skupiała całkowicie na swoje pożytki moralne; lecz ulepszenie to rzeczywiście było tylko powierzchowne, a czyny gwałtu, zabójstwa i morderstwa popełniane w stosunkach między właścicielami a dzierżawcami, nie przestawały, jak zawsze, szerzyć postrachu w kraju. Można jednak było postrzedz jeden pocieszający fakt, a mianowicie ten, że massy ludowe daleko więcej teraz zajmujące się swemi pożytkami materyjalnemi, daleko trudniej jak dawniej dawały się pociągać poduszczaniom stronnictw. To też ruch emigracyi, spowodowany względną

drożyzną środków utrzymania i niemożebnością dla większej części ludności otrzymywania dostatecznego wynagrodzenia pracy, przybierał coraz szybszą rozległość; i spis z roku 1851 wykazał zmniejszenie się przeszło o półtora milijona mieszkańców od r. 1841, zmniejszenie, którego bezpośrednią wynikłością było widoczne ulepszenie w położeniu ogólném. Bezwątpienia rolnictwo znacznie się podniosło, a duch handlowy i przedsiębierczy zaczyna robić widoczne postępy w kraju, którego powierzchnia zdaje się w tej chwili cicha i spokojna; ale bardzo się lękamy, czyli ogień nie tli się w popiele; do tej zaś myśli prowadzi to, że tam widzimy narodowość w ucisku i wierzenia religijne wystawione na gwałty: dwie przyczyny nieuchronnych rewolucyj. Źródła: Cox, *Hibernia anglicana, or the history of Ireland from the invasion of Henri II, with a preliminary discourse on the ancient state of that Kingdom* (2 vol.; Londyn, 1689—90); Mac Geoghegan, *Histoire de l'Irlande ancienne et moderne* (Paryż, 1763); Gordon, *History of Ireland from the earliest account to the accomplishment of the union with Great-Britain* (2 vol., 1806); Thomas Moore. *History of Ireland* (2 vol.; Londyn, 1835); Beaumont, *L'Irlande sociale, politique et religieuse* (Paryż, 1838). O'Connor wydał także dawne kroniki irlandzkie, text oryginalny z tłómaczeniem angielskiém obok, pod tytułem: *Rerum Hibernicarum Scriptores veteres* (4 vol.; Londyn, 1814—26).

Irlandyja Nowa, ob. *Nowa Irlandyja.*

Irlik-chan, sędzia piekielny u Kałmyków; podług mniemania tychże, tron jego znajduje się w środku pomiędzy niebem a ziemią, otoczony niezliczoném mnóstwem czarnych *tengrów*. Każda dusza powinna stawić się na sąd Irlik-chana, w towarzystwie swych nadzorców, czarnych i białych tengrów, t. j. dobrych i złych duchów. Irlik-chan roztrząsa wszystkie sprawy stawiającej się do sądu duszy, zapisane w piekielnej księdze *algangoli*, i w miarę tego jakich więcej spełniono czynów, dobrych albo złych, przeznacza duszę do raju, lub do piekła; w razach wątpliwych waży sprawy na szalach. *J. Sa..*

Irmos, krótki wiersz w kancyjonałach ruskich, nad pieśnią się znajdujący, której treść zawiera. Niekiedy w naszym języku i melodyję samą oznacza.

Irnerius, *Guarnerius*, ob. *Werner.*

Irokezy. Nowocześni etnografowie mianem tém oznaczają gromadę spokrewnionych mniej więcej plemion indyjańskich amerykańskich, niegdyś potężnych, licznych i silnych. Szczep Irokezów dzieli się na dwie gałęzie: północną liczniejszą i południową mniejszą. Północna tworzy znowu dwa poddziały: wschodni i zachodni; pierwszy Pięciu Narodów, albo Irokezów; drugi Wyandotów, albo Huronów, i Athionandaronów niepodległych. Irokezy właściwi albo Pięciu Narodów (Mohawki, Oneidasy, Onondagasowie, Kajugasowie i Senekasowie), zamieszkują na południe rzeki ś. Wawrzyńca i jeziora Ontario; niegdyś rozsiani byli od rzeki Hudson, do wyższych stref rzeki Alleghany i jeziora Erie. Złożona z nich konfederacyja, przed przybyciem Europejczyków była silna i ciągle toczyła z sąsiadami wojny. W prowadzeniu wojny, rolnictwie, rzemiosłach, rękodziełach, nawet w pojęciach politycznych, nierównie wyżej stali od innych plemion północno-amerykańskich. Pierwsi zetknęli się z Europejczykami i ztąd też pierwsi poznali użycie broni palnej. Później mięszali się czynnie do wojen toczących się pomiędzy Anglikami i Francuzami. Liczba ich wojowników

nie przenosiła jednak nigdy 6,000. Następnie po przeniesieniu tego plemienia, z rozkazu rządu Stanów Zjednoczonych, w odległe prowincyje zachodnie, szczep ten nędzniał, upadał i tylko w szczątkach tuła się jeszcze w Kanadzie. Pomiędzy r. 1714 a 1715, konfederacyja Pięciu Narodów przyjęła do swego grona okruchy szóstego plemienia Tuskarosów, także niegdyś potężnego, zmuszonych do opuszczenia Karoliny, po niepowodzeniach wojennych doznanych w wyprawach przeciw innym tameczanym plemionom. Tuskarosowie, wraz z Meherinami albo Tutelokami i Nattowaysami, stanowili gałąź Irokezów południowych (ob. School craft., *History of the Iroquois*, New-York, 1846).

Ironija, figura retoryczna, w której słowa wręcz są przeciwne temu, co mówiący myśli. Ironija jednak myśli tej nie ukrywa, lecz owszem pozorną sprzecznością tém dobitniej ją uwydatnia; jest to broń ostra, silna, której najpierwszy z ogromném powodzeniem używał Sokrates.

Irowec (Wojciech), ob. *Gyrowetz*.

Irpień albo **Repina**, rzeka w gubernii kijowskiej; początek bierze w powiecie skwirskim, w bliskości wsi Walicy, przepływa granicę powiatu wasilkowskiego i wpada do Dniepru przy wsi Borki, w powiecie kijowskim. Brzegi jej są bagniste i pokryte sianożęciami. Nad tą rzeką miała miejsce w r. 1320 bitwa, między wiel. ks. litewskim Gedyminem, a Stanisławem ks. kijowskim, sprzymierzonym z Mongołami i ks. Olegiem perejesławskim, w skutek której Litwini opanowali Kijów. Oleg i książe łucki Lew, polegli w bitwie, Stanisław uciekł do Riazania. Do r. 1793 rzeka ta stanowiła, na mocy pokoju Grzymułtowskiego, granicę pomiędzy Polską a Rossyją. *J. Sa..*

Irracyjonalny (z łacin. *irrationalis*), nierozumowy, nielogiczny, wyraz używany najczęściej o metodach leczenia nie opartych na poznaniu choroby; oraz o lekarzach takiejże metody używających.

Irradyjacyja, jest zjawiskiem, na mocy którego przedmioty jasne na tle ciemném wydają się większemi, przedmioty zaś ciemne na tle jasném zdają się mniejszemi. Zdaje się, że przyczyna tego zjawiska jest ta, że przedmiot jasny silniejszy wpływ wywiera niż ciemny, przez co działanie promieni jest jeszcze i po za rzeczywistym konturem przedmiotu. Skutki irradyjacyi najwidoczniejsze są na gwiazdach, lecz wielce zależą od organizacyi oka. Soczewki wypukłe zwiększają, wklęsłe zaś zmniejszają irradyjacyję. *K. Kr.*

Irregularitas. Nie każdego prawo kanoniczne do święceń na kapłana dopuszcza. Kto z powodu fizycznej albo moralnej skazy, czy ułomności, nie mógłby przyzwoicie spełniać obowiązków kapłańskich, albo stan duchowny podawał na urągowisko, tego ustawy kościelne do święceń, jako też do beneficyjów nie dopuszczają. Takich sobór nicejski nazwał wyłączonymi od kanonu, *alieni a canone*; a Innocenty III, jako nieodpowiednich regule prawa, nazwał *irregulares*. Kanonik Walenty Kuczborski, w XVI w. tłómacz katechizmu soboru trydenckiego (1568 r., wielokrotnie przedrukowywany), nazwał *irregularitas*, *bezkapłaństwem*. Ksiądz Tymoteusz Szczurowski, Bazylijan, w prawie kanoniczném, noszącém ogólny tytuł: *Missyja bialska* (Supraśl, 1792), nazwał *Niezrzędnością*; inni znowu *Niesposobnością*, lub też *Niezdatnością*. Ale można być i bardzo zdatnym, a jednak nie odpowiadać prawidłom kanonicznym, jak naprzykład ci, co są nieprawego urodzenia. Ksiądz Adam Stanisław Krasiński, biskup wileński, w dziele: *Prawo kanoniczne*, *krótko zebrane* (Wilno, 1861), tłómaczy dosłownie wyraz *irregularitas* przez *Nieprawidliwość*, biorąc za wzór wyra-

zy: niewstrzemięźliwość, nieżyczliwość, skwapliwość. „Nieprawiedliwymi czyli *irregulares*, są: *a)* zrodzeni z nieślubnych związków; *b)* cierpiący pomięszanie umysłu; *c)* głuchoniemi; *d)* ślepi, lub nie mający lewego oka; *e)* zhańbieni publiczną niesławą; *f)* dwużeńcy; *g)* ci, którzy popełnili zabójstwo i t. d. Może jednak i kapłan, a nawet mający beneficyjum, wpaść w nieprawidliwość za karę, jeżeliby taki występek popełnił, który na niego tę karę ściąga, a tém samém go od ołtarza i od sprawowania Sakramentów wyłącza. Naprzykład, jeżeliby popełnił zabójstwo, lub będąc suspendowany sprawował Sakramenta, lub nie mając jeszcze święcenia na kapłaństwo, Mszę świętą odprawił. Nieprawidliwość tedy jest albo z powodu braku potrzebnych przymiotów *(irregularitas ob defectum)*, albo z powodu występku *(ob delictum)*. 1) Nieprawidliwość z powodu nieprawego urodzenia. W dawnej karności kościelnej nie było to przeszkodą do święceń, ani do otrzymania beneficyjum. Lecz od XI wieku, kiedy się zagęściły nierządy i nieprawne związki duchownych, kiedy najczęściej syn z takich związków zrodzony brał jakby spadkobierca beneficyjum swojego ojca i kiedy baronowie starali się swoje poboczne dzieci wynosić na kościelne godności: Kościół najprzód synów kapłańskich, a potém wszystkich, którzy z nieślubnych małżonków zrodzeni byli, za *irregulares* ogłosił, ażeby, jak mówi sobór trydencki, nawet pamiątka ojcowskiego nierządu w miejscu Bogu poświęconém nie została *(sess. 25, cap. 15, de refor.)*. Lecz jeżeliby ojciec, mając dzieci z prawego małżeństwa, wstąpił potém do stanu duchownego, takie dzieci nie są nieprawidliwe, tylko bezpośrednio po ojcu beneficyjum jego otrzymywać nie mogą, chybaby po ojcu kto inny wprzód je posiadał. Nie są też nieprawidliwe dzieci, których rodzice rozwód otrzymali, chyba, jeżeli ich małżeństwo ze złą wiarą i pokątnie *(clandestine)* zawarte było. Znosi się ta przeszkoda przez wykonanie professyi zakonnej, po której wyświęconym być można, ale prelatur otrzymywać się nie godzi. Powtóre, jeżeli kto uprawniony został przez następujące małżeństwo. Potrzecie, przez dyspensę, którą do mniejszych święceń i do beneficyjów prostych dać może biskup; do święceń zaś wyższych i do beneficyjów, które mają *curam animarum*, od papieża dyspensę mieć trzeba. 2) Nieprawidliwość z powodu przywar umysłu. Brak rozumu, nauki i wiary jest tej nieprawidliwości powodem. Z powodu braku rozumu nieprawiedliwi są: cierpiący pomięszanie umysłu, opętani, lunatycy i mający świętego Walentego chorobę. Z powodu braku nauki nieprawiedliwemi są: nietylko nie umiejący czytać i pisać, ale też nie mający odpowiedniej stanowi duchownemu nauki. Jaka zaś nauka uważa się za odpowiednią dla każdego święcenia, to zdaniu biskupa jest zostawione. Dla braku wypróbowanej wiary, nieprawiedliwymi są neofici, to jest nowo ochrzczeni, bo za ich stałość w wierze jeszcze zaręczyć nie można. Sam apostoł Paweł takich dopuszczać do kapłaństwa zabronił, ażeby „podniósłszy się w pychę, nie wpadli w sąd djabelski” (1 *Tymot.*, III, 6). Jak wiele jednak czasu do wypróbowania wiary neofitów potrzeba, to kanony roztropności biskupa zostawiają. 3) Nieprawidliwość z powodu fizycznych przywar. W kościele greckim nie było to do stanu duchownego przeszkodą. Kościół rzymski również nie uważał tego za przeszkodę kanoniczną, w pierwszych chrześcijaństwa wiekach, bo w czasie prześladowań niejeden wśród męczarni za wiarę okaleczony, lub jakiej części ciała pozbawiony został: co raczej było zaletą, aniżeli przeszkodą do stanu duchownego. Lecz kiedy prześladowania ustały, Kościół prawo odmienił

i ułomnych na ciele do stanu duchownego dopuszczać zabronił. Nie wszystkie jednak ułomności ciała czynią nieprawiedliwym; ale tylko takie, dla których albo jest fizyczna niemożność sprawowania Najświętszej Ofiary, albo są tak potworne, że się od śmiechu albo przestrachu na sam ich widok wstrzymać nie można. Do takich zaliczeni są: ślepi, głuchoniemi, nie mający ręki lub nogi, albo nawet palców potrzebnych do łamania Hostyi, sparaliżowani, albo mający tak trzęsące ręce, iż przy odprawowaniu Mszy świętej byłoby niebezpieczeństwo rozlania konsekrowanego wina z kielicha. Z powodu potworności stają się nieprawiedliwemi: chodzący na kuli, śmiesznie garbaci, karły, trędowaci, pozbawieni jednego oka, zwłaszcza lewego. Dyspensa w takim razie do papieża należy. Przeszkoda ta jednak powinna uprzedzić święcenia, bo jeżeli po przyjęciu ich nastąpi, to od takich tylko czynności duchownych uchyla, których dopełniać z powodu jej niepodobna. Również jeżeli kto ma beneficyjum, a potém jakiej fizycznej ułomności ulegnie, od beneficyjum nie odpada. 4) Nieprawidliwość z powodu małoletności. Małoletnich dopuszczać do święceń prawa nie pozwalają. Wiek zaś do święceń taki jest oznaczony. Na subdyjakona potrzeba mieć rok 21 skończony. Na dyjakona lat 22 skończonych. Na kapłana 24 lata. Na biskupa lat 30. Dla przyjęcia postrzyżyn (*tonsura*) i mniejszych święceń wiek nie jest określony. Lecz do postrzyżyn przynajmniej siedm lat skończonych, do mniejszych święceń przynajmniej lat 14 mieć potrzeba. Dyspensę od tej przeszkody sam tylko papież dać może. A jeśliby kto bez dyspensy przyjął święcenie, ten zawieszony jest póty, póki do przepisanego wieku nie dojdzie. Biskup zaś, któryby takiego wyświęcił, od wyświęcania jest suspendowany. Ale jeśliby kto był w błąd wprowadzony, albo przez świadectwo rodziców, albo innym jakim urzędowym dowodem, ten od kary zawieszenia jest wolny. 5) Nieprawidliwość z powodu publicznego osławienia. Publiczne osławienie ściąga się: albo jeżeli kto za popełniony występek wyrokiem sądowym od czci odsądzonym został, albo jeżeli kto jest zapozwany o kradzież, rabunek, wydarcie majątku i za wyrokiem sądowym okazał się winnym, albo nakoniec, jeżeli się zajmował rzemiosłem, które jest piętném hańby okryte, jak np. jeżeli był kuglarzem, albo lichwiarzem. To się nazywa osławienie urzędownie ogłoszone. Może też być niesława i bez sądowego wyroku. Tak, jeżeliby kto publicznie jaką zbrodnię popełnił, naprzykład: jeżeli co ukradł, albo jeżeli kogo za gorszące życie, lub za jaki wielki występek publiczna opinija potępiała, takimi są: pijacy, szulery, nierządnicy, złodzieje. Jeżeli kto i popełnił jaki występek, ale ten okryty jest tajemnicą, wtenczas publicznej niesławy nie ściąga. Niesława urzędowie ogłoszona nie może być inaczej zdjęta, tylko albo za wyrokiem sądowym, albo za dyspensą stolicy apostolskiej, która się udziela niekiedy tym, którzy już są wyświęceni; ale chcącym się wyświęcić prawie nigdy dawana być nie mogła, dla tego, żeby się to dla ludu zgorszeniem i kamieniem obrażenia nie stało. 6) Nieprawidliwość dla braku łagodności. Duch Kościoła jest duchem łagodności. Na ołtarzach jego bezkrwawa składa się Bogu ofiara. Dla tego ministranci jej nie mogą być ci, którzy rozlewu krwi ludzkiej byli albo sprawcami, albo powodem, chociażby nawet sprawiedliwym. Są więc uznani za nieprawiedliwych dla braku łagodności: *a)* sędziowie, którzy podpisali wyrok śmierci, jeżeli takowy wykonany został; *b)* oskarżyciele, donosiciele, pisarze, notaryjusze, adwokaci, którzy nastawali żeby obwiniony na gardło skazany został; *c)* świadkowie

dobrowolni, gdy idzie o skazanie na śmierć; *d*) zabójcy. Ale nie staje się nieprawiedliwym sędzia duchowny, który księdza przekonanego o zbrodnię, po zdjęciu kapłaństwa w ręce władzy świeckiej oddaje, chociażby ten przez nią na śmierć był skazany. Równie nie stają się nieprawiedliwymi ci, którzy rabusiów i rozbójników przed sądem zaskarżają, lub o nich donoszą. 7) Nieprawidliwość z powodu dwużeństwa lub wielożeństwa. Kto był dwa lub więcej razy żonaty, chociaż te związki były godziwe, tego prawo kanoniczne do stanu duchownego nie dopuszcza, na mocy słów Pawła świętego, że biskupem może być tylko ten, kto był jednej żony mężem (I *Tym.* III, 2). Uważa się też za dwużeńca ten, kto był żonaty z wdową, rozwódką, albo z tą, która wychodząc za mąż nie była już panną. I to się nazywa dwużeństwem wnioskowaném (*bigamia interpretativo*). Nareszcie, za dwużeńca uważa się ten, ktoby mając wyższe święcenia, lub wykonawszy śluby zakonne, ożenił się; albo też jeżeliby kto ożenił się z zakonnicą, która wykonała professyję: takie dwużeństwo nazywa się wrzekome (*bigamia similitudinaria*). Żaden przeto dwużeniec nie może być dopuszczony nawet do mniejszych święceń. A jeżeliby będąc wyświęconym ożenił się, już tém samém ani mszy odprawiać, ani innych kapłańskich posług odbywać nie ma prawa, chociaż charakteru kapłańskiego nie traci. 8) Nieprawidliwość dla braku wolności. Ludzi niewolniczego stanu kanony wyłączają od stanu duchownego. Jeżeli zaś nastąpi zgodzenie się pana, wtenczas dopuszczeni być mogą. A jeżeliby wyższe święcenia otrzymali, tém samém przestają do pana należeć. Również nie mogą być wyświęceni ci, którzy są obowiązani do zdania rachunków, jako to: syndycy, podskarbiowie, opiekunowie, rządcy majątków i t. d., póki rachunków nie zdadzą. 9) Nieprawidliwość z powodu popełnionego zabójstwa. Nie może być wyświęcony ten, kto popełnił dobrowolne zabójstwo, albo sam, albo przez kogo innego, czy orężem, czy trucizną, lub jeżeliby rozmyślne poronienie sprawił. Nie może być także wyświęcony kto dobrowolnie albo sam, albo przez namówionych ludzi kogo skaleczył. A jeżeliby to był duchowny, to w takim razie kapłańskich obowiązków pełnić nie ma prawa i traci wszelkie posady duchowne. Lecz jeżeli kto nieumyślnie, albo przypadkiem, albo broniąc się i nie mogąc inaczej śmierci uniknąć, zabił napastnika, ten od kanonu wyłączony nie jest, albowiem bronić się od śmierci sama natura pozwala. Ale jeżeliby ucieczką, lub innym sposobem mógł się ocalić, a zabójstwo popełnił, staje się wyłączonym od kanonu. Podobnież jeżeliby kto złodzieja zabił. Jeżeliby kto zajmując się jakąś robotą godziwą, nieumyślnie albo przypadkiem kogo zabił, nie jest przez to wyłączony od kanonu, naprzykład: jeżeliby pokrywał kościół, a spadła dachówka lub drabina i zabiła człowieka, albo rusztowanie złamało się i ludzi pobiło. Lecz jeżeliby zabił kogo zajmując się tém co jest zabronione, staje się wyłączonym od kanonu. Naprzykład, jeżeliby duchowny robiąc operacyję chirurgiczną, stał się czyjej śmierci przyczyną, bo chirurgija zabroniona jest duchownym. Albo jeżeliby kogo przypadkiem na obławie zabił, uważa się za wyłączonego od kanonu i potrzebuje dyspensy, jak nieraz stolica apostolska podobnych dyspens udzielała. Co się tyczy ludzi wojskowych, potrzeba rozróżnić, czy żołnierz był na wojnie lub nie był. Jeżeli nie był, nie ma żadnej przeszkody do stanu duchownego. Jeżeli zaś był na wojnie, to chociaż kanoniści rozróżniają wojnę sprawiedliwą od niesprawiedliwej, jednak kiedy o jej sprawiedliwości każdy podług swego wyobrażenia sądzi, przeto żoł-

nierze, którzy byli na wojnie gdzie krew się lała, uważają się za wyłączonych od kanonu i potrzebują dyspensy. Podobnież medycy, ponieważ trudno być pewnym, że albo przez niebiegłość w swej sztuce, albo przez zaniedbanie, nie stali się czyjej śmierci przyczyną. Pojedynkujących się, pod toż samo prawidło podciąga prawo kanoniczne, chociażby nawet nikt w pojedynku nie zginął. Samobójca też, jeżeli uratowany został, uważa się za wyłączonego od kanonu. 10) Nieprawidliwość z powodu powtórzenia chrztu, lub nieporządnego przyjęcia święceń. Kto dwa razy, wiedząc o tém, chrzest przyjął, albo kto kogo, również wiedząc, drugi raz ochrzcił, staje się nieprawidliwym. Również, kto przeskokiem (*per saltum*), to jest nie w porządnej kolei święcenie przyjął, naprzykład: jeżeliby będąc subdyjakonem, bez przyjęcia dyjakonatu, na kapłana wyświęcony został, takowy nie ma prawa żadnej kapłańskiej czynności sprawować. Jeżeliby ten co nie jest kapłanem, naprzykład dyjakon, mszę świętą odprawił, lub kogo wyspowiadał, w nieprawidliwość (*irregularita*) wpada i oddaje się pod władzę świecką (Klemens XIII, 1760, *Gravissimum ac execrabile scelus*); (Ksiądz A. S. Krasiński, *Prawo kanoniczne*, Wilno, 1861, str. 161—169).

L. R.

Irrygacyja, ob. *Nawodnianie* i *Skrapianie*.

Irrytacyja (z łacińskiego: *irritatio*, drażnienie), jest działanie, skutkiem którego podlegają podrażnieniu błony, organa, nerwy i t. p. Wyraz irrytacyja nabył szczególnego znaczenia za wpływem Broussais'go. Według tego lekarza, irrytacyja polega na podniesieniu działalności organicznej tkanek; ona powstaje, rozwija się, powiększa, udziela, zmniejsza się i ustępuje, podlegając prawom, rządzącym rozwijaniem się prawidłowém działania organicznego. Pierwotnie zawsze bywa ona miejscową i nigdy nie może mieć miejsca współcześnie i w jednakowym stopniu we wszystkich częściach ciała. Irrytacyja psuje i osłabia funkcyje tkanki zajętej przez nią i może przedstawiać rozmaite stopnie zapalenia, stosownie do mocy przyczyn i zdolności podlegania jej tkanek. Irrytacyja przedstawia sześć odmian: 1) irrytacyja zapalna, albo zapalenie, podczas którego krew napływa do tkanek obficiej niż inne płyny; 1) podzapalenie (*subinflammatio*), czyli napływ płynów bladych; 3) hemorragija, czyli wylanie się krwi na powierzchnię lub wewnątrz tkanek; 4) neuroza, czyli irrytacyja nerwowa, bez udziału płynów; 5) irrytacyja pożywcza, w której uswojenie pokarmów jest podwyższone i 6) irrytacyja sekrecyjna, odznaczająca się widoczném powiększeniem wydzieleń. Dodając jeszcze irrytacyje sympatyczne, pochodzące z przyczyn odległych, mamy całość systemu, który przez irrytacyję tłómaczy wszystkie zjawiska stanu chorobowego.

Irsik, *Jirsik* (Jan Waleryjan), biskup i pisarz czeski, urodzony w Kacowie, w królestwie czeskiém (w Czasławskiém), 1798 r. Po ukończeniu nauk teologicznych w uniwersytecie pragskim, otrzymał święcenie kapłańskie 1820 r. Sprawując różne obowiązki duchowne i kaznodziejskie, roku 1851 został biskupem budiejowickim. Napisał następujące dzieła, treści dogmatyczno-polemicznej: *Bohomil, zdanie pewnego chrześcijanina ewangelicklego co do prawdziwej wiary Chrystusowej* i t. d. (Praga, 1835); powtórnie wyszło w *Czasopiśmie dla duchowieństwa katolickiego*, na rok 1837, którego czas jakiś był redaktorem; a w przekładzie na język niemiecki w Lincu; *Zdrowa, prawdziwa i czysta nauka Lutra, Kalwina i wielu innych mądrych protestantów* i t. d. (tamże, 1836); powtórnie w *Czasopi-*

śmie dla duchow. katolickiego; *Dla czego jestem katolikiem? Słowo do prostego katolika, jak ma zdać sprawę z wiary* i t. d. (tom 1, Praga, t. r.; drugie powiększone wydanie, t. r.; a trzecie, 1840, także pomnożone); *O nakazach kościelnych co do postu* (Praga, 1839); *Dwadzieścia przyjacielskich listów do ewangelików czyli protestantów w Czechach mieszkających, jakie wydaje do nich w duchu miłości, pokoju i zgody Jan W. Jirsik, proboszcz w Minicach* (Praga, 1842, str. 108); *Kazania i mowy okolicznościowe*, których tom 3-ci wyszedł w Pradze 1851 r. Oprócz tego napisał: *Rzym i jego kościół, opis obojga, jaki uczynił z okoliczności 700-letniego odnowienia tego kościoła, w języku czeskim i niemieckim* (Praga, 1826); *Szkoła niedzielna dla dorosłej młodzieży* etc. *i ludu prostego* (tamże, t. r.), obejmuje historyję naturalną, geografiję i krótkie dzieje czeskie. Drobniejsze prace Irsika znajdują się także w piśmie *Czechosław* i innych. *Ad. N.*

Irtysz, rzeka w Syberyi, początek bierze w posiadłościach chińskich, ze stoków połączonych gór: Wielkiego Ałtaju, Bohdo i Alin-Topa. Do ujścia do jeziora Nor-Zajsan, Irtysz jest mało znany, płynie z nadzwyczajną szybkością, spadając z progów na progi i nazywa się górnym albo środkowym; przebiegłszy jezioro, prędko dosięga Małego Ałtaju, a utorowawszy sobie drogę przez jeden z wąwozów tego pasma, wchodzi do posiadłości rossyjskich, oddziela swym biegiem prowincyję omską od gubernii tobolskiej, wije się tuż przy niej pomiędzy odnogami gór Ałtajskich i przyjąwszy do siebie z obu stron mnóstwo rzek i rzeczek, przy forpoczcie Korjakowskiej wchodzi do gubernii tobolskiej, w której po za osadą Samarowską wpada do rzeki Obi. Długość biegu Irtyszu 286 mil wynosi, szerokości ma od 100 do 200 sążni przeszło. Nad brzegami jego zbudowane są miasta: Ust'-Kamienogorsk, Semipołatyńsk, Omsk, Tara i Tobolsk. Po rzece tej żeglują statki rządowe różnej wielkości i budowy, naładowane mąką, wapnem i rudą; także spławia się drzewo budowlane i deski z dwóch rządowych tartaków do miasta Omska, dla użytku zarządu inżynieryi i syberyjskiego wojska kozaków. Pomiędzy redutą Wronią i przystanią, o 3 wiorsty powyżej Ust'-Kamienogórska leżącą, żeglują z rudą ciągle podczas lata 13 statków, do górniczego zarządu należących; rudę ładują w reducie Wroniej i wyprawiają do zakładów koływano-woskresieńskich; wapno zaś i alabaster z reduty Wapiennej *(Izwiestkowoj)*, do Omska i Tobolska. Przystanie na Irtyszu znajdują się: przy Izwiestkowej reducie, Semipołatyńsku, o 3 wiorst powyżej miasta Ust'Kamienogorska i przy reducie Wroniej. Około ujścia rzeki Wagaju, nieco powyżej Tobolska, Irtysz płynie wielkim zakrętem (*Wagajska łuka*), niezdatnym do żeglugi, dla tego w celu obejścia zakrętu wykopany został (podług podania przez Jermaka) kanał, długości jednej wiorsty, zwany przekopem Jermakowskim. Jest to najdawniejszy kanał w Rossyi. Do Irtyszu wpadają z prawej strony, rzeki: Buchtarma, Om, Tara, Szysz, Tuj; z lewej zaś: Iszym, Tobol i Tura. W Irtyszu poławiają się wyborne jesiotry, sterlete i inne ryby. *J. Sa...*

Irtyszak, książe syberyjski, podług latopisi remezowskiej, był on następcą pierwszego chana iszymskiego Onsona albo Ibaka; od imienia chana tego rzeka Irtysz nazwę swą otrzymała. Irtyszaka pokonał tiumeński chan Czyngis. *J. Sa...*

Irus, żebrak z wyspy Itaki, znany z Homerowej *Odyssei*, zwał się właściwie Arnajos i używany był do dopełniania różnych zleceń, przez mężów ubiegających się o rękę Penelopy. Kiedy Odysseus (Ulisses) wracający

z podróży, sam w żebraczém odzieniu chciał się zbliżyć do domowych progów, by wypłoszyć z nich natrętów, Irus zastąpił mu drogę i wyzwał go na pojedynek, w którym poległ pod ciosami silniejszego odeń Ulissesa, lubo go massą ciała przewyższał. Ubóstwo jego weszło już u starożytnych w przysłowie, stanowiące niejako przeciwieństwo z bogactwami Krezusowemi; tak więc mówiono: ubogi jak Irus.

Irving (Washington), znakomity pisarz amerykański, urodzony w New-York 1783 r., zmarły 1860 r. Zagrożony w dziecińśtwie suchotami, wysłany dla poratowania zdrowia do Europy, zwiedził Włochy, Francyję, Hollandyję i Angliję. Powróciwszy do ojczyzny, dał się poznać światu pracami literackiemi, umieszczanemi w dzienniku *Morning Chronicle*, p. t.: *Listy Jonathana Oldstyle*. Następnie kierował dziennikiem satyrycznym *Salmigondis*; oraz wydał oddzielnie dowcipną *Historyję Nowego Yorku*, przez Dietricha Knickerbocker. Jednocześnie uczęszczał na kurs prawa, lecz zbieg okoliczności skłonił go do założenia z bratem spółki handlowej. Z wybuchem wojny 1812 zawiesił interesa, wstąpił do wojska i pełnił służbę adjutancką przy boku generała Tompkins. Zawarcie pokoju posłużyło mu do otwarcia na nowo domu handlowego. Podróż odbyta powtórnie do Anglii w przedsięwzięciach handlowych, dała mu poznać dokładnie społeczeństwo angielskie, a wynikiem tych spostrzeżeń był utwór. p. t: *Sketch-book of Geoffrey Crayon* (1820), ogłoszony po zupełnym upadku jego interesów handlowych. Po tej klęsce podróżował znowu po Europie i napisał w Paryżu *Bracebridge-Hall* albo *Humoryści* (1823). Lata 1822 i 1823 spędził w Niemczech, a 1824 w Anglii, gdzie wydał *Opowiadania podróżnika*. Z Londynu pojechał do południowej Francyi, ztąd do Hiszpanii, gdzie bawił lat cztery; zwiedził i poznał dokładnie znakomitsze księgozbiory, mianowicie rękopisma eskuryjalskie i wszystkie papiery dotyczące odkrycia Ameryki. Pierwszym owocem tych cierpliwych badań, jest *Historyja życia i podróży Krzysztofa Kolumba* (1828—1830), uzupełniona dziełem: *Podróże i odkrycia towarzyszów Kolumba* (1831). Kroniki eskuryjalskie i rękopism Antoniego Agapida, posłużyły mu nadto do napisania *Kroniki podbicia Grenady* (1829). Po wyjeździe z Hiszpanii mianowany sekretarzem poselstwa amerykańskiego w Londynie, napisał tam pod wpływem wrażeń w Hiszpanii doznanych *Alhambrę* (1832). W tymże roku (1832) powrócił do Nowego Yorku, a po wycieczce na zachód Missisipi, osiadł w Nowym Yorku, zkąd przybył do Europy w 1841 jako minister amerykański przy dworze madryckim. W przerwie od r. 1832 do 1841, wydał *Mieszaniny*, zawierające: *Podróż w stepy*; *Abbotsford and Newstead Abbey*; *Legends of the Conquest of Spain*; *Adventures of Captain Bonneville* (3 vol., 1837); *Sketch Book* (1839). W Madrycie, gdzie zostawał przeszło lat pięć, zebrał materyjały do nowej znakomitej pracy, wydanej w Londynie 1850 r., p. t.: *History of Mahomet and his Successors*. Dzieło to, jeżeli niezupełnie wyczerpuje przedmiot, zaleca się jednak świetnością stylu. Do ostatnich prac jego należy: *Oliver Goldsmith a biography*. Bezżenny, przyjął za własne potomstwo starszego brata. Mieszkał zwykle w majętności Woolfesty-Race, pod Nowym Yorkiem. Washington Irving, pół prozaik, pół poeta, romansopisarz i niby historyk, udarowany wielką łatwością pisania i wysłowienia, oraz dowcipem, nie należy jednak do autorów samodzielnych i oryginalnych. W romansach jego czuć naśladowanie Walter-Scotta. Dzieła jego miały i mają jednak nietylko w Ameryce, ale

i w Europie pierwszorzędne powodzenie i tłómaczone były na wszystkie prawie języki. Za najcelniejszy utwór tego pisarza, świat uczony uważa *Życiorys Krzysztofa Kolumba.*

Irving (Edward), założyciel sekty religijnej *Irvingijanów*, urodził się roku 1792 w Annau, hrabstwie szkockiém Dumfries; od r. 1810 był professorem matematyki w Haddington, 1812 roku dyrektorem gimnazyjum w Kirkaldy, następnie pomocnikiem pastora Chalmersa w Glasgowie, a od r. 1822 kaznodzieją kościoła narodowego szkockiego w Londynie, gdzie jego kazania miały na celu przywrócenie Kościołowi organizacyi pierwotnej, jaką miał za czasów apostolskich. Zacząwszy od r. 1827 wykładać o naturze ludzkiej Chrystusa pomysły przeciwne wyobrażeniom istniejącym, a nietylko w swoich ćwiczeniach pobożności domowej, ale od r. 1831 w samymże kościele zaprowadził kuglarstwa mistyczne i marzenia millenaryjuszów. Kościół presbyteryjalny wdał się w tę sprawę i gdy wszelkie przestrogi nie przyniosły skutku, zniewolony był usunąć Irvinga od obowiązków duchownych, r. 1832. Gdy zaś nie przestawał ogłaszać podobnychże nauk gromadzącym się koło niego zwolennikom, całkiem wyłączony został ze stanu duchownego przez synod generalny szkocki r. 1833. Podupadłszy na ciele i umyśle, umarł Irving r. 1834. Był to mąż prawdziwie pobożny, charakteru łagodnego i obdarzony wysokiemi zdolnościami, ale mistycyzm i pycha religijna go zbłąkały. Kazania Irvinga wyszły pod tytułami: *Oracles of God* (Londyn, 1822) i *Sermons, lectures and speeches* (tomów 3, Londyn, 1828). Hoht wydał: *Bruchstücke aus dem Leben und den Schriften Ed. Irvings* (St. Gallen, 1839; wydanie drugie, 1851). Założona przez niego sekta wzięła od niego nazwisko *Irvingijanów*, w ostatnich czasach znalazła zwolenników, nawet w Prusiech. Od siedmiu gwiazd Apokalipsys, dzieli się na siedm gmin, pod siedmiu przełożonymi, noszącymi nazwiska Aniołów. Znajdują się także w łonie tej sekty: prorocy, ewangeliści, apostołowie, dyjakoni i starsi, nazwiska mające przypominać czasy apostolskie. Główny dogmat irvingijanów jest, że Chrystus, podobnie jak wszyscy inni ludzie, narodził się w grzechu, ale jedynie ochronił się od niego, stawiąc silny opór mocą Ducha Świętego. Podobnąż walkę prowadzić może każdy człowiek i wyjść zwycięzko przy pomocy Ducha Świętego. Kościół zachował jak za czasów apostolskich, w całej swej rozciągłości dar prorokowania, mówienia wszystkiemi językami obcemi, a nawet czynienia cudów i tylko bezbożności ludzkiej przypisać należy rzadkość objawień jego potęgi. Świeccy w tej sekcie bezwarunkowo poddani władzy duchownej. Organem irvingijanów jest czasopismo wychodzące w Londynie: *The morning watch.* *L. R.*

Iryd (*Iridium*). Jest to metal do gromady platynowych należący, odkryty przez Thenard'a w r. 1804, w platynie rodzimej, w której się znajduje wraz z osmem, palladem, rodem etc. Jest to ciało najcięższe ze wszystkich, posiada bowiem c. wł. 23. Metaliczny iryd we wszystkich kwasach, nawet w wodzie królewskiej się nie rozpuszcza, a związki jego w roztworach posiadają najrozmaitsze kolory tęczowe *(iris)*, co właśnie spowodowało nadanie mu tej nazwy. Otrzymuje się z pozostałości od wyrobu platyny i platyna handlowa zwykle go w sobie zawiera.

Irydion, taki ma napis jeden ze znakomitszych utworów Zygmunta Krasińskiego, w formie dramatycznej z IV części złożony, prozą, wydany po raz pierwszy w Paryżu 1836 r. (ob. *Krasiński Zygmunt*).

Iryndyk, odnoga gór Uralskich, leżących przy źródłach Uralu, okala z dwóch stron górne części tej rzeki; stanowi południową granicę złotodajnej przestrzeni i dzieli przytoki rzek Uja i Uralu.

Irziam. Tak się nazywa u Czuwaszów miejsce modlitwy. Jest to plac oparkaniony, mający trzy bramy: ze wschodu, zachodu i północy. Przez bramę wschodnią wprowadzają bydlęta na ofiarę przeznaczone, przez zachodnią wchodzą ludzie, przez północną noszą wodę. Niedaleko bramy wschodniej wkopane są trzy słupy: do jednego z tych przywiązują ofiarnego konia, do drugiego buhaja albo krowę, do trzeciego zaś owcę; słupy te zowią *tyrżygat*. Przy bramie zachodniej wbijają jeszcze trzy słupy. Wprowadziwszy do irziamu bydlę, najpierw przywiązują je do wschodnich słupów, następnie do zachodnich, gdzie nareszcie je zabijają; po zabiciu ofiary skóry rozwieszają na wschodnich słupach. Na uboczu od zachodniej bramy gotują ofiarę w zawieszonych kotłach i miejsce to nazywają kuchnią *charaj żygat*. Przy bramie północnej znajduje się szeroka ława, na której krają i rozkładają ugotowane mięso; ława ta nazywa się *chuma*. *J. Sa...*

Isabeau albo **Izabella Bawarska,** królowa francuzka, małżonka króla Karola VI, córka Stefana II, księcia Bawaryi, palatyna reńskiego, urodzona 1371 r. W czternastym roku życia poślubioną została siedmnastoletniemu Karolowi. Młody książe zachwycony jej wdziękami szalenie ją pokochał, a gody weselne odprawiono z niesłychaną wspaniałością. W czasie jednak uczt i balów, wyprawianych z powodu wjazdu młodej pary do stolicy Francyi, serce Izabelli skłoniło się na stronę brata królewskiego Filipa Orleańskiego. Słaby umysł króla ułatwiał te wiarołomne stosunki, gorszące kraj cały, szarpany anarchicznemi niezgodami i współzawodnictwem księcia Orleanu i księcia Burgundyi Jana bez Obawy. Gdy niepodobna już było ukryć przed narodem pomięszania zmysłów, jakie dotknęło Karola VI, regencyję państwa powierzono Izabelli. Pierwszem jej usiłowaniem było pomścić zabójstwo księcia Orleanu; nie mogła się jednak porozumieć z wielkim hetmanem Armagnac, także wrogiem Bourginionów. Nadto Armagnac wydał przed królem gorszące miłostki Izabelli, z pewnym szlachcicem de Bois-Bourdon, który na żądanie króla i delfina (później Karola VII) ukarany został śmiercią. Odtąd nieubłagana nienawiść wszczęła się pomiędzy królową a konnetablem. Połączyła się więc z dawnym swoim wrogiem księciem Burgundyi i przy jego pomocy odzyskała utraconą chwilowo władzę, upokorzywszy Armagnaca. Po zamordowaniu atoli księcia Burgundyi na moście Montereau, Izabella rzuciła się w objęcia Anglii. Wojska nieprzyjacielskie weszły w tryjumfie do Paryża, a ona podpisała ów niecny traktat w Troyes, który imię jej w wieczną podał hańbę. Korona francuzka zapewnioną została po zgonie Karola VI królowi angielskiemu Henrykowi V, narzeczonemu córce Izabelli, księżniczce Katarzynie. Karol VII został ogołocony z swych praw, jako niezdolny i niegodny korony. Po śmierci Karola VI Izabella wzgardzona przez Anglików, zapomniana przez Francuzów, żyła samotnie w pałacu Saint-Paul, gdzie w roku 1435 zakończyła życie. Zwłoki jej nocą, na łódce, w towarzystwie księdza, dwaj najęci przewoźnicy przewieźli do Saint-Denis, gdzie pochowaną została.

Isabey (Jan Chrzciciel), urodzony w Nancy 1767 r., znakomity malarz, uczeń Girardeta Claudot, Dumonta, wreszcie Davida, z początku zaraz wsławił się portretami, nie olejno lecz kredą rysowanemi. Do wyborniejszych w tym rodzaju prac jego należy portret *Pierwszego konsula*, w całej

figurze, spacerującego po ogrodzie w Maimaison, rytowany przez Lingé. Nie zaniedbywał jednak sztuki istotnej, w dowód czego wykonał wielki bardzo obraz olejny, przedstawiający *Przegląd wojsk* przez pierwszego konsula, na dziedzińcu w Tuilleries (1802). Większa część figur, mianowicie cały sztab, zdjęte z natury. Później wymalował wiele szczegółów i obrazów dotyczących koronacyi Napoleona, za co otrzymał order Legii honorowej; dalej *Odwiedziny cesarza w fabryce Oberkampf*; w r. 1817 *Posiedzenie kongresu wiedeńskiego*, z natury; mnóstwo nieporównanej doskonałości miniatur; oraz przecudny stolik porcelanowy, na którym przedstawił cesarza, oraz wielu znakomitych jego generałów. Dziś niewiadomo gdzie się znajduje to arcydzieło. W r. 1835 wezwany przez cesarza Mikołaja, przybył do Petersburga, gdzie malował miniatury całej rodziny cesarskiej i wielu osób dworskich. W czasie tej wycieczki artystycznej ogromne zarobił pieniądze. Umarł w Paryżu 1855 r.—**Isabey** (Eugenijusz Ludwik Gabryjel), syn poprzedzającego, urodzony w Paryżu 1804 r., malarz także wielkiej wziętości, lecz w innym rodzaju; maluje głównie widoki morskie, krajobrazy i wnętrza. Do celniejszych utworów jego należą: *Wybrzeże w Honfleur*; *Burza pod Dunkierką*; *Port Dunkierki*; *Łodzie*; *Bitwa pod Texel*; *Widok Boulogne*; *Ruyter wsiadający na okręt*; *Ludwik Filip przyjmujący w Treport królowę Wiktoryję*; *Odpłynięcie królowej Wiktoryi.*

Isailowicz (Dymitry), pisarz serbski, wielce zasłużony w dziedzinie oświaty, urodzony 1784 w Dalii, w żupie werowitickiej, w Sławonii; ukończywszy nauki filozoficzne i prawnicze w Peszcie, został professorem w gimnazyjum karłowickiém 1809 r. W końcu 1813 r. mianowany professorem instytutu pedagogicznego (dla Serbów), początkowo w Sent-Andre, a potém w Samborze, gdzie przez lat siedmnaście wykładał pedagogikę, metodykę i t. p. W r. 1830 wezwany przez księcia Miłosza Obrenowicza, przeniósł się do księstwa serbskiego, gdzie gorliwie pracował nad podniesieniem narodowej oświaty, sprawując urząd prezesa komitetu instrukcyi naukowej. Gimnazyjum w Kragujewaczu jemu winno swe wyniesienie do stopnia liceum krajowego (1838 r.). Pisma jego filologiczne, pedagogiczne, metodologiczne i historyczne, są wielce cenione i dotąd w szkołach używane. Od r. 1834 do 1838 wydawał *Nowiny serbskie*; wspierał pismo wychodzące p. t.: *Uranija* i inne tym podobne przedsięwzięcia literackie.

Ad. N.

Isajkowski (Franciszek Dołmat), biskup smoleński. Isajkowskich rodzina ruska pochodzi z Owruckiego. Pieczętowała się herbem, który na sposób polski, że jakieś w nim podobieństwo upatrzono do Prussa, nazywała Pruss primo. Jeden z niej od imienia ojca Jeremiewicz, pułkownik królewski za hetmaństwa księcia Ostrogskiego, bohatera z pod Orszy, odznaczał się przeciw Tatarom. Syn jego Dymitr z Bukojemskiej h. Nałęcz, miał syna Jana, podkomorzego oszmiańskiego. Jan Dymitrowicz, podkomorzy oszmiański i pisarz skarbowy lit., dzierżawca oniski i wierszupski, drewniczy i klucznik litewski, pan na Wołkołacie, założyciel kościoła w Daniłowiczach, miasteczku oszmiańskiém (Ołinski, *Żywoty biskupów wileńskich*, I, 276). Z Anny Telatyckiej dochował się aż ośmiu synów. Wszyscy prawie w obozach stracili życie, dwóch w bojach za ojczyznę zginęło. Szczęśliwsi inni dorobili się stanowiska i pożenili się w domach bogatych kniaziów Horskich lub Paców. Dwóch było łowczymi litewskimi, a jeden

z nich nie chciał wziąść kasztelanii smoleńskiej. Franciszek poświęcił się stanowi duchownemu. Najprzód kanonik wileński. Po śmierci biskupa Wołłowicza, w r. 1630 wziął z ramienia kapituły do zarządu majątek jego biskupi Widze (Osiński, *Żywoty* i t. d., I, 267). Abraham Wojna, drugi biskup, był na niego łaskaw. Po Jerzym Tyszkiewiczu dał mu prelaturę. Od 18 Kwietnia 1632 r. Isajkowski kustosz wileński (w Osińskim mylny rok 1637, II, 54). Rychło nastąpiło bezkrólewie. 20 Sierpnia 1632 r. wybrany posłem z kapituły wileńskiej na sejm konwokacyjny warszawski, z trzema innymi prałatami i kanonikami najmłodszy, jeszcze się widać nie installował na prelaturę (tamże, str. 300). Pospieszyli do stolicy za biskupem Abrahamem Wojną Miał już wtedy Isajkowski piękne beneficyjum na prowincyi, probostwo trabskie, które było infułackiém. Ale zacny pasterz w Trabach zostawił po sobie pamiątkę, bo z gruntu ufundował tam kościół. W czasie pobytu w Warszawie zbliżył się do Władysława, który został niedługo królem. Kanclerz Radziwiłł lubił Isajkowskiego i popierał go u Władysława. Zmieniły się więc niedługo zupełnie jego stosunki, zaczął się zbliżać do dworu. Ledwie przyszła do Warszawy wiadomość o śmierci biskupa żmudzkiego Eljaszewicza, kanclerz wakujące po nim probostwo grodzieńskie uprosił dla Isajkowskiego 18 Marca 1633 r. (Albr. Stan. Radziwiłł, *Pamiętniki,* I, 147). To już drugie probostwo. Kanclerz tak ściśle miał stosunki z Isajkowskim, że bywał u niego na obiadach (tamże, II, 298). Wyrobił mu tytuł sekretarza królewskiego. Mianował później regentem kancellaryi większej litewskiej. Uświetniał więc Isajkowski kapitułę wileńską, w gronie której tylu poważnych prałatów zasiadało. W r. 1634 był w niej prezydentem i na dziekaniję wileńską księdza Wojciecha Żabińskiego wprowadzał (28 Października 1635 r. (Osiński, I, 306, II, 35). Wywierał na kapitułę znaczny wpływ, czego dowodem zgoda kapituły na nowe urządzenie włościan świątnickich na Litwie; byli to poddani jego jako kustosza wileńs. Za dawniejszych lat wychodzili tylko na służbę do kościoła katedralnego i to były całe ich powinności. Isajkowski założył w Świątnikach folwark i dzierżawcy pociągali włościan do robocizny. Chcąc ten ciężar zamienić w prawo, Isajkowski w r. 1635 wyrobił postanowienie kapituły na korzyść dzierżawców. Włościanie odezwali się do biskupa, którego się o to wcale nie pytali prałaci, tak umieli ograniczyć władzę pasterską. Wojna wdał się w to i wreszcie kapituła cofnęła swoja uchwałę; włościanie świątniccy zostali przy starém, to jest w każdy tydzień po czterech wychodzili na służbę do katedry, a na wielkie święto, Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki, Boże Ciało, na św. Kazimierz, wszyscy do dzwonienia w Wilnie przychodzili, pod mocną karą na leniwych (Osiński, I, 304). Z tego drobnego faktu widać, że Isajkowski należał wówczas do tego zastępu szlachetczyzny, który to na lud żadnego nie miał względu. Pisarzem skarbowym był już za czasu, kiedy się zbierała w Wilnie kommissyja do poprawy Statutu litewskiego i w ogóle praw, uchwalona konstytucyją koronacyjną (1 Marca 1636 r.). Praca szła zgodnie już blisko półtora miesiąca, gdy wreszcie król przysłał żądanie, ażeby jednego z członków kapituły wileńskiej przypuścić do narad. Kapituła uprzedzona o tém, zawczasu Isajkowskiego wybrała deputatem. Chociaż za tém przypuszczeniem był i król i większość kommissarzy i chociaż w korrekturze chodziło także o prawa duchowne i dla tego duchowni członkowie kapituł zasiadać w niej mogli; sprzeciwili się temu dyssydenci, gło-

wnie wojewoda wil. hetman Krz. Radziwiłł. Katoliccy kommissarze o przysiędze tylko Isajkowskiego rozmawiali, na jaką rotę ma ją wykonać; napróżno jednak tém zagadać chcieli i tłómaczyli się dyssydentom, że tylko do spraw duchownych pozwolą głosu Isajkowskiemu. Nastąpiła bolesna scena. Wojewoda za stołem się kręcąc ledwie mówić dopuszczał senatorom katolickim. Chciał żeby tylko za zgodą wszystkich mógł być Isajkowski przyjęty do kommissyi, a wie że są przeciw niemu protestacyje. W istocie trzech kalwinów na jego rozkaz gotowych było wystąpić. Wojewoda używał więc liberum veto przed Sicińskim do prywaty i szedł prosto choćby do zerwania narad. Pan samowolny w całém znaczeniu tego wyrazu, krzyczał na tyraniję, gdyby Isajkowski był dopuszczony wbrew woli trzech kupnych głosów, ludzi bez czci i wiary. Dla tych głosów miała być wolność swawoli, a kraj cierpiał cały, bo nie mógł poprawić swojego prawodawstwa. Wojewoda tak się zaciekł, że w obronie tej wolności obiecywał poruszyć szlachtę litewską. Miotał słowa gniewu przeciw stanowi duchownemu i tak obelżywe, że się ich potém wstydził powtórzyć. Sam wszedł do kommissyi później za nominacyją królewską, a nie chciał królowi pozwolić, żeby wprowadził do niej prałata. Jego wolność cierpiała na tém, że jeden duchowny obok dwóch biskupów miał zasiadać w kommissyi. Wojna, biskup wileńs. krótko ale dzielnie odpowiedział na pogróżki: „I jam też szlachcic i ja mam moc i powagę szlachtę poruszyć, ale mi tego nie pozwala umiarkowanie i majestat tego miejsca.” Radziwiłł, kanclerz, marszałek tej korrektury z Radziwiłłem wojewodą się spierał. Raz się już pozwoliło, odmienić się nie może, żadnego tutaj tyraństwa nie ma, ale prawo przysięgą stwierdzone. Tyraństwo jest przeciw nam, bo głos jednego wszystkich zdania krępuje. Szlachtę poruszyć i nam by się godziło i owszem jesteśmy gotowi przelać krew naszą za dobro wiary św. Wojewoda przerwał pieniąc się złością. Kanclerz odezwał się do deputowanych, zapraszał ich do głosowania. Oprócz dyssydentów wszyscy pozwolili na Isajkowskiego. Wojewoda chciał odwołać się do króla. Po co to? Wiedział przecie, że król sam tę rzecz poruszył. Podkanclerzy litew. Stefan Pac, sprawiedliwie zrobił uwagę, że przez głos jeden duchowny więcej katolikom by nic nie przybyło, dyssydentom nic ubyło i prosił wojewody żeby obmyślał sposób w jakiby dojść mogła wielka sprawa. Wojewoda odparł, że nie ma sposobu. Oczywiście był Sicińskim w kommissyi. Ksiądz Tryzna, referendarz lit. z żalem przemawiał do upartego królewiątka, to jest możnowładzcy. Stan duchowny jest pierwszy w ojczyznie, równy wszystkim, czemu tedy wzgląd jest większy na Żydów i Tatarów we względzie ich praw, niżeli na duchownych? Coraz więcej ubywa praw Kościołowi, dyssydenci ciągle tylko na zgubę jego nastają, a nie drażnią ich prawa Tatarów i Żydów. Wojewoda odparł że nie prześladuje duchowieństwa, ale broni wolności. Zapytano się jego gdzież prawo, które zakazuje członkom kapituł wejścia do kommissyi i ostatnia konstytucyja z r. 1635 jest najzupełniej za nimi, bo króla czyni prezesem kommissyi i władzcą. Jeżelić król mógł wojewodę wprowadzić do kommissyi, chociaż ani konstytucyja, ani poprzednie uniwersały nie powoływały go, czemużby król nie miał prawa wprowadzić prałata? Na to i kanclerz Radziwiłł zaświadczył, że wola królewska była włożyć członków kapituł do korrektury w uniwersałach, ale dla prędkiego wyjazdu z Warszawy w zapomnienie to poszło: jakoż na zeszłej korrekturze zasiadało dwóch prałatów z wolnemi głosami. Trzeba więc zdać tę rzecz na

króla, albo odłożyć do jutra, albo korrekturze zaśpiewać *requiem*. Ale wojewoda rzekł żartując i nie pokrywając nawet prywaty pozorem: „Jeżeli król przeciw nam będzie, na jego wyrok nie pozwolę, jeżeli ze mną, przyjmę. Na jutro nie ma co rzecz odkładać, nic nowego dzień jutrzejszy nie przyniesie. Co do *requiem*, w mojej religii nie śpiewają wprawdzie tego na pogrzebach, ale jeżeli kto zacznie, pomogę mu śpiewać." Dwaj biskupi rzekli: „Nie mają dna wieki i nie będą mieć *requiem* dyssydenci, a tymczasem Kościół od nich gwalt cierpi." Biskup żmudzki dodał, że i swego prałata chciał wprowadzić do kommissyi, ale dzisiaj się już jednym wileńskim kontentuje. Wojewoda dziwił się, że dwóch biskupów i referendarz, tak się boją o Kościół, przecież ich trzech w kommissyi? Objaśnił go Tryzna, że kapituła ma inne prawa od biskupich, powinna więc ich pilnować. Podkanclerzy przydał, iż niesłusznaby rzecz była sprawy duchowne odkładać, a głosu w nich duchownym nie dać; każdy z nas w cudzej sprawie ma głos, a tutaj nie ma być wolno podnosić go we własnej? Cztery godziny trwał spór. Biskupi powołali się wreszcie na bullę *Coena Domini*, która im pod klątwą każe praw duchownych bronić. Rozdawali drukowane książeczki z tą bullą. Na to wojewoda krzyknął: „Tamują wolność wrodzoną krwi polskiej i dla tego samego niech ginie korrektura." Kanclerz odezwał się na to: „Nie nowość bulla, jeszcze Litwa była tylko mieszkaniem dzikich zwierząt kiedy bulle wychodziły z Rzymu." Wojewoda nie darował: „Ledwo sto lat jest Lutrowi i Kalwinowi, których imiona taż bulla wyraża, a jako ma być dawna?" Podkanclerzy to podchwycił: „Niechaj pisarz publiczny zapisuje wyznanie wojewody, że jego wiara ledwie przez lat sto trwa." Zawstydził się wojewoda, katolicy się roześmiali. Ale dumne królewiątko postawiło na swojem, wyłączyło Isajkowskiego i zgubiło sprawę najważniejszą, którąby się unieśmiertelniło panowanie Władysława IV (Albr. Stan. Radz., *Pamięt.*, I, 305—310; Osiński, I, 308—310). Sicińscy byli jeszcze przed Sicińskim. Król żałował Isajkowskiego i wziął go do siebie na dwór do Warszawy. Odtąd często tam prałat przesiaduje. Jako sekretarz królewski podpisał z Warszawy instrukcyję z d. 14 Grudnia 1637 r. posłowi na sejmik oszmiański, który miał się odbywać 27 Stycznia 1638 r. (*Źródła do dziejów pols.*, Mik. Malinowskiego, II, 220). Po Marcyjanie Tryźnie, który tak się za nim ujmował na kommissyi do korrektury, wziął Isajkowski wtedy dwa razem urzędy. Z regenta kancellaryi pisarz w. lit., i referendarz od 30 Sierpnia 1641 r. za prośbą kanclerza Radziwiłła. Że zaś wtedy metrykę litewską król pozwolił oddać pod nadzór Zawiszy, kanonikowi wileńskiemu, wnosić można, że metrykę, źródło ważne historyi Litwy, aż do tej chwili musiał mieć Isajkowski pod swojem zachowaniem (Al. Stan. Radz., *Pamięt.*, II, 39). 11 Października 1641 r. podpisał w Warszawie przywilej Władysława IV dla Jezuitów wileńskich, na publiczny wykład w akademii prawa kanonicznego i cywilnego, oraz medycyny (przywilej cały w Balińskiego dziele: *Dawna akademija wileńska*, str. 461; Łukaszewicz, *Hist. szkół*, IV, 26; Gąsiorowski, *Zbiór wiadomości* i t. d.). W roku 1643 po śmierci Tryzny, podkanclerzego, znowu brał urzędy, drugi raz jakby spadkiem. Proboszcz trocki i proboszcz infułat gieranoński. Bogate to posady tak dalece, że służyły po większej części samym biskupom, szczególniej probostwo trockie. Skupił więc w swojej osobie Isajkowski dużo znakomitych urzędów i duchownych i świeckich. Posiadał cztery probostwa: trabskie, grodzieńskie, gieranońskie i trockie; przybyło do tego je-

szcze piąte w tymże r. 1643 katedralne wileńskie, na które się posunął po śmierci Marcina Zagieta z kustoszostwa. Urzędów dworskich i dygnitarskich miał trzy. Nie żałował wprawdzie grosza, ale na swoje uposażenie dawał go za mało. W Grodnie fundował Jezuitów przed r. 1647, ale pozwolił na to, że Krzysztof Chalecki, miecznik litewski, znaczne im dał uposażenie. Fundacyja jednak już lat kilkanaście jak stanęła, bo kościół wymurował Isajkowski jeszcze w r. 1633 (*Star. Pol.*, III, 376). Tak przynajmniej powiadają, ale zdaje się, że nie mógł kościoła murować Jezuitom w Grodnie, aż wtenczas kiedy został tam proboszczem, co jak wiemy, dopiero w r. 1633 nastąpiło. Mógł więc wtenczas zacząć budowę kościoła, którą aż do r. 1647 przeciągnął i wtedy ukończył ją, znalazłszy dobrodzieja. Wspierał i młodzież duchowną. Jakoż 20 Grudnia 1647 r. w konsystorzu warszawskim zeznał, że bierze na swoje utrzymanie kleryka z Wilna Waleryjana Stanisława Judyckiego (*Acta Consist. Vars.*, ks. 38, fol. 89). Będzie to późniéj biskup, lecz téj pociechy nie doczekał się z niego Isajkowski. Towarzyszył królowi w podróży z Warszawy do Krakowa, w Lipcu 1644 r. Kiedy przyjechali tam posłowie moskiewscy, Isajkowski był wyznaczony do nich na traktaty razem z innymi, ale że król się śpieszył, musiano te traktaty odłożyć do przyjazdu do Warszawy (Radz., *Pamiętniki*, II, 147). Na sejmach z urzędu znajdował się Isajkowski przy królu. Podpisał na jednym ordynacyję żup nowotargskich i czorsztyńskich (7 Maja 1647 r. Łabęcki, *Górnictwo w Polsce*, II, 386). Znajdował się na elekcyi Jana Kazimierza w Warszawie w Listopadzie 1648 i podpisał się z województwem trockiém (*Vol. leg.*, IV, 215). Był i w Krakowie na sejmie koronacyjnym (*Vol. leg.*, IV, 262). Nowy król wyniósł Isajkowskiego na biskupstwo. Kiedy umarł Abraham Wojna, wziął po nim stolicę wileńską biskup żmudzki, na którego miejsce nastąpił smoleński Piotr Parczewski. Taka wyrobiła się historyczna kolej następowania po sobie biskupów litewskich. Na smoleńskie król nominował Isajkowskiego (w Kwietniu 1649 r.). Ale jednocześnie nastąpił rozbiór jego posad duchownych. Isajkowski musiał oddać probostwo gieranońskie, trabskie i grodzieńskie; przy jedném tylko trockiém się utrzymał (tak tłómaczymy Radziwiłła, II, 371, który przez omyłkę dwa razy pisze o probostwie trockiém, zamiast raz o trabskiém, Rudawski, I, 78, a w tłómaczeniu Spassowicza jest tutaj również mylka; mówi się tam, że przełożony nad biskupstwem wileńskiém (!) wziął Smoleńsk, ma to być proboszcz wileński, w oryginale *praepositus vilnensis*). Wyprawił Isajkowski do Rzymu Alexandra Kotowicza, kanonika smoleńskiego, z prośbą o bulle. Zeszedł rok cały i przeszło. Nominat nie porzucił dworu i referendarstwa. Pracował z posłami moskiewskimi nad zawarciem pokoju. Król go do tego wyznaczył 20 Marca 1650 r. w Warszawie. Kiedy nic zrobić nie można było, pomagał w tém jeszcze prywatnie kanclerzowi Radziwiłłowi. Ale posłowie zawsze byli uporni (w Kwietniu 1650 r., *Pamięt. Radz.*, II, 409—411). Dopiero na lato 1650 r. musiał Kotowicz przywieść bulle od Innocentego X. Wyświęcił się więc Isajkowski na biskupstwo. Po Parczewskim był drugim biskupem na téj stolicy. Bogatszy od Parczewskiego, kiedy mu ustąpił z probostwa gieranońskiego. Złożył w tym czasie referendarstwo i probostwo wileńskie; pierwsze wziął po nim Jan Dowgiałło Zawisza, drugie Alexander Sapieha. Nie mamy śladów czynności jego na katedrze. Kapituła była całkowitą, biskupstwo urządzone, miał niezawodnie pracę biskup. W świeżnych czasach dla swo-

jej dyjecezyi losom jej przewodniczył. Waleryjana Judyckiego wziął do kapituły, mianował go kustoszem smoleńskim, potém wyrobił mu kanonię wileńską. Ale tej świetności było niedługo. Isajkowski przeżył ją. Obaliły tę świetność wojny kozackie. Stany Rzeczypospolitej już na sejmie w Lipcu 1652 r. postanowiły „opatrzenie Smoleńska.” Zapisany w tej konstytucyi Isajkowski, jako pierwszy kommissarz do zapłaty załogi smoleńskiej. Zjechać się mieli kommissarze na dzień 9 Stycznia 1653 r. do Smoleńska. Zapłaciwszy, mieli naprawiać mury miasta, załogę podwoić, ku czemu z dóbr wszystkich duchownych obojga obrządków, podczas niebezpieczeństwa kazała Rzeczpospolita, by się ludzie stawiali, a mieszczanie smoleńscy mieli uformować wtedy warty i straże (*Vol. leg.*, IV, 381). Biskup był na miejscu i zabiegał gorliwie o bezpieczeństwo Smoleńska. Własnego majątku znacznie nadwerężył. Zapalał szlachtę i mieszczan, aby stawali dzielnie *pro aris et focis*, za świętości ojców. Niewiele to wszystko pomogło. Po zdradzie Chmielnickiego, który się w Styczniu 1654 r. poddał carowi, Smoleńsk pierwszy musiał wytrzymywać ciosy. Aż się roiło pod nim od Moskwy. Bunty kozacze opasywały miasto. Smoleńsk był tak ściśnięty, że powietrza nie miał. Ale się trzymał dzielnie. Isajkowski wymknął się, ale został w mieście władyka ruski Jędrzej Złoty Kwasniński i zapalał do obrony. Żadne namowy nie mogły zachwiać wiernością miasta. I to było w tym czasie, kiedy Hory i Bychow, miasta podkanclerzego Sapiehy były w oblężeniu, kiedy Dąbrowna, starosty żmudzkiego Hlebowicza ledwie się trzymała, a Witebsk opierał się na nadziei, że doczeka się odsieczy. Bunt silnie działał z trzech ognisk: Homla, Mohilewa i Szkłowa. W Homlu było 9 chorągwi pieniężnego ludu Rzeczypos., ale poddały Zołotarence miasto. Zdrada zgubić mogła i wszystko, ciągle groziła. Isajkowski nie doczekał upadku Smoleńska, umarł przed tém nieszczęściem na kilka miesięcy podobno. Stolica jego upadła 3 Października 1654 r. Lud i szlachta musieli przysięgać na wierność carowi. Pod Dąbrowną więc zebrało się 100,000 nieprzyjaciela. Burmistrz smoleński Stefanek, zdrajca, pobiegł tam, żeby nakłonić do poddania się miasto, ale zabili go Dąbrowianie. Józefowicz jakiś podjął się w Dąbrownie dowiedzieć, czy to prawda że Smoleńsk się poddał; Moskwa musiała sześciu swoich dać w zastaw za niego. Przekonawszy się, Dąbrowna ostatnia uległa. „Co was skłoniło pytał się szlachty hetman moskiewski, poddać się w takiej silnej fortecy? Ja bym się w słabszej nie poddał.” Odpowiedź na wszystko jedna: niedołęztwo. Niedobitki smoleńskie, wojewoda Obuchowicz i Korff, schronili się do hetmana Radziwiłła. Smoleńsk już do Polski nie powrócił. Następcy Isajkowskiego mieli jeszcze kilka parafii, ale stolicy, katedry i co zatém idzie dyjecezyi już nie mieli. Zatwierdzenie fundacyi Isajkowskiego dla Jezuitów w Grodnie, na dobrach Swisłoczy, dziedzicznych biskupa, tamże w powiecie grodzieńskim dopiero na sejmie r. 1667 nastąpiło (*Volum. leg.*, VI, 1006).

Jul. B.

Isakczi, forteca na prawym brzegu Dunaju, na zachód od Tulczi, zdobyta była przez Rossyjan w latach 1770, 1771 i 1790. W r. 1828 w czasie kampanii tureckiej, forteca ta znowu się wojskom rossyjskim poddała.

J. Sa...

Isakowicz (Józefat), Bazylijan, jest autorem poematu w języku łacińskim, pod tytułem: *Josaphatidos sive de nece Josaphat Kuncewicz, Archiep.*

Polocens., *libri III*, Wilno, 1628, in 8-o, str. 95; wydanie drugie, w Poczajowie, 1748, in 4-o, W przedmowie do tego wydania, niewiadomy z nazwiska wydawca Isakowicza przeciw twierdzeniu Scherera (toż samo twierdzili Niesiecki i Janocki), że prawdziwym autorem tej pięknej poezyi jest Mikołaj Kmicie, Jezuita. Najmocniejszy i przekonywający dowód za Isakowiczem jest, że Jozafat Kuncewicz poniósł męczeństwo 12 Listopada 1623; r. w Kmicie, już w r. 1622 żyć przestał, a zatem Józefatydy pisać nie mógł. Błąd Scherera powtórzył i Adr. Krzyżanowski (ob. *Dawna Polska*, I ed. str. 123). *C. B.*

Isakowiecka komora celna, znajduje się w miasteczku Isakowcach, w gubernii podolskiej, w powiecie kamienieckim, nad rzeką Żwańcem. Przywożą corocznie na komorę towarów za 65,500 rubli sr., wywożą zaś za 111,600 rubli sr. *J. Sa...*

Isambert (Franciszek Andrzej), prawnik francuzki i praktyk znakomity, urodził się w Aunay (Eure-Loire) 30 Listopada 1792 r., wychowaniec hrabiego Laujuinais, w 1818 r. został adwokatem i pozyskał rozgłośną sławę wydaniem dzieła, pod tytułem: *Recueil général des anciennes lois françaises depuis l'an 420 jusqu'a la révolution de 1789* (29 tomów, Paryż, 1821—33), które wzbogacił własnemi uwagami, mając za współpracowników Armeta, Teillandiera, Crusy i Jourdana; następnie wydał: *Traité du droit public et du droit des gens* (5 tomów, Paryż, 1823); *Traité sur la pairie* (3 tomy, Paryż, 1815—30); *Code électoral et municipal, ou code des droits civiques* (3 tomy, 2 wyd., Paryż, 1831) i wiele innych dzieł, które w wysokiém są poważaniu u prawników. Za czasów restauracyi znakomity mówca opozycyi i nieubłagany nieprzyjaciel Jezuitów, nazwisko swe jeszcze bardziej wsławił, występując w ważnych procesach politycznych, w skutek czego wydał: *Plaidoyers, dissertations et mémoires dans des causes célèbres de la restauration* (3 tomy, Paryż, 1831). Bronił także w Perpignan na śmierć skazanego Loujur, generała Berson, pułkownika Caron i podoficerów z Roszeli, w imieniu których podał prośbę o ułaskawienie, która ze swej treści mogła była narazić jego stanowisko, jako adwokata przy radzie stanu. Szczęśliwszym był w obronie sprawy Armanda Carell i licznych jego wspólników, dla których zdołał wyjednać albo tylko lekką karę, albo też zupełne uniewinnienie. Isambert pozyskał sobie wysokie stanowisko między przywódzcami ówczasowych stronnictw, gdy obrona mulatów z Martyniki wzniosła jeszcze wyżej i utrwaliła niezachwianie sławę jego jako adwokata. Stając wszędzie jako zapalony przeciwnik katolickiego duchowieństwa i z tego powodu „księżożercą" zwany, został członkiem zakonu Templaryjuszów. Przeciw ordonnansowi z r. 1830, zaprotestował w imieniu izby obrończej. Jeden z pierwszych udał się na ratusz, gdzie przez rząd tymczasowy mianowany został dyrektorem dziennika praw (*Bulletin des lois*). Następnie brał nader czynny udział we wszystkich wypadkach rewolucyi lipcowej. Dnia 27 Sierpnia mianowany członkiem sądu kassacyjnego, zredagował i poprawił kartę konstytucyjną, wkrótce jako deputowany wstąpił do ciała prawodawczego, wotując na korzyść ministeryjum Lafitta. Za dojściem do władzy Perrier'a, znowu stanął w opozycyjnym obozie. Szczery zwolennik wolności narodowych, faktycznie tylko z rządem lipcowym pojednany, był jednakże stałym jego obrońcą wszędzie, nawet na sędziowskim stołku. Po rewolucyi w roku 1848 wybrany został w departamencie Eure i Loire na członka zgromadzenia narodowego,

zajął miejsce w izbie między republikanami, lecz na nowo do ciała prawodawczego wybranym nie został. Oprócz wspomnianych powyżej dzieł, Isambert wydał jeszcze: *Recherches historiques sur le système electoral français* i *Etat religieux de la France et de l'Europe*. Isambert założył także wielce dziś rozpowszechnioną: *Gazette des tribunaux* i uczestniczył w wydawnictwie pisma peryjodycznego: *Revue de législation et role jurisprudence*, którego twórcą był ziomek nasz Wołowski, członek akademii nauk moralnych i politycznych we Francyi.

Isanecki kanał albo **Isanok**, znajduje się na oceanie Wschodnim, oddziela wyspę Unimak (wyspy Aleuckie) od amerykańskiego brzegu półwyspu Alaski (posiadłości kompanii rossyjsko-amerykańskiej). Szerokość kanału z północnej strony około 3 wiorst wynosi, długości ma blisko 3 mil, głębokość od 9 do 16 stóp dochodzi. Wezbranie i opadanie wód w kanale tym jest nadzwyczaj szybkie. W zimie od silnego wiatru południowo-wschodniego lody puszczają, ztąd wszelka kommunikacyja między Alaską a Unimakiem ustaje. Północny brzeg kanału jest piaszczysty, południowy zaś skałami pokryty. *J. Sa...*

Isar, właściwie oznacza u Tatarów mur, ścianę; lecz imieniem tém nazywają się w ogólności ślady warowni albo zabudowań znajdujących się w Krymie. Nazwy te nadane są jednak niektórym znanym zwaliskom, jak np. skała w okręgu gasparskim, niegdyś warowna, znaną jest pod imieniem *Isarkaja* (skała obwarowana); zwaliska znajdujące się w pobliżu Autki, nazywają się *Uczan-su-Isar* (moc lecącej wody, t. j. blisko wodospadu); także Isarem nazywa się obwarowane wzgórze na przylądku Kikineszkim. *Isarczyk*, zdrobniały wyraz *Isaru* (ścianka), używa się głównie do nazwy śladów małej warowni, istniejącej przy źródłach rzeki Kazykły (albo Biujuk) Iezen, znanej dziś więcej pod imieniem Czarnej. *J. Sa...*

Isbozet (po hebrajsku: Mąż Boży), ostatni syn Saula, króla izraelskiego. Po śmierci Saula pokolenie Judy ogłosiło Dawida królem w mieście Hebron; pokolenie zaś Benijamina, Isbozeta, którego nietylko liczne stronnictwo, ale i Abner, najwyższy wódz za Saula, silnie popierał; później dziesięć pokoleń przeszło na stronę Isbozeta, ale kiedy przyszło do potyczki między Dawidem a Isbozetem, ten ostatni przegrał i utracił wziętość u ludu izraelskiego, tém bardziej, gdy ciężko obrażony przez niego Abner, w zemście wszystkie pokolenia do uznania królem Dawida nakłonił. Zmienna polityka Abnera nie wyszła mu na dobre, bo go Joab, sławny naówczas wódz z pokolenia Judy zdradziecko życia pozbawił. Lecz i Isbozet nie był szczęśliwy, dwaj jego najwierniejsi wodzowie i przyjaciele życia go pozbawili r. 2956 przed Chr. i przynieśli głowę jego Dawidowi, za co ten śmiercią ukarać ich rozkazał i odtąd dopiero rozpoczęło się panowanie Dawida nad całym ludem Izraela. Isbozet żył lat 42, królował lat dwa (II *Król*, 2, 3, 4).

Isbrannedes, Isbrandides, Isbrandt-Ides, znany w Rossyi pod imieniem Elizaryjusza Izbrandta, rodem z Glückstadtu, w Holsztynii, przybył do Rossyi w interesach handlowych, tu się zadłużywszy, sam się podjął dla polepszenia swego stanu, udać się do Chin w charakterze poselskim od carów Iwana i Piotra Alexiejewiczów. Wydał następnie w języku rossyjskim ciekawy dyjaryjusz swej podróży. Piotr I dał Izbrannedesowi przywilej na sprzedaż w Rossyi mapp jego: *Podróży do Syberyi i Chin*. *J. Sa...*

Ischia, starożytna *Anaria*, wysepka wulkaniczna przy wnijściu do zatoki Neapolitańskiej, na południo-zachód przylądka Misene, słynna żyzno-

ścią i roskosznóm położeniem, roślinami i wodami mineralnemi. Powierzchnia jej wynosi około $1\frac{1}{2}$ mili □, ludność 24,000 głów. Najwyższa na wyspie góra jest wulkan Epomeo, wysoki na 2,748 stóp, zwany także Monte San-Nicolo, na szczycie jego wybudowano klasztor. Wulkan ten nie wybucha bowiem od XIV wieku. Główne miasto *Ischia*, na wschodniém wybrzeżu, 500 mieszkańców, port i zamek wzniesiony na skale bazaltowej; Foria, główny port handlowy na brzegu zachodnim; kąpiele Casamicciola, gdzie szpital dla trzystu chorych bezpłatny; kąpiele parowe: Castiglione, San-Lorenzo i Santa-Restituta przy wiosce Lecco. Pierwszymi osadnikami na tej wyspie byli Eubejczykowie, następnymi Syrakuzanie, jedni i drudzy wyparci wybuchami wulkanów. Długi czas potém wyspa była niezamieszkałą, dopiero potém zjawili się tu osadnicy neapolitańscy, którzy poddali się władzy rzymskiej. Bogaci Rzymianie mieli tu letnie mieszkania; dotąd istnieją szczątki pałacu cesarza Augusta. Właściwy tej wyspie, oraz Procydzie gatunek małp, zjednał obudwom nazwę wysp Pitekuzejskich.

Ischia (*Acque minerali d'Isola*). O pięć mil drogi od Neapolu, pomiędzy golfem Neapolitańskim a Gaetą, wydobywa się z głębi fal morskich wyspa, mająca cztery mile obwodu, półtory mili długości, a trzy ćwierci mili szerokości, która się Isola d'Ischia zowie. Przybywając od strony Neapolu, wyspa ta w całej swej piękności oczom podróżnego się przedstawia. Rozkoszne wzgórza olbrzymią roślinnością nacechowane, piętrząc się stopniowo jedne nad drugiemi, tworzą amfiteatr, którego wygasły wulkan zwany Epomée, koronę stanowi. Dwa miasteczka, mnóstwo wsi większych i mniejszych, wielka liczba domów miejskich i kaplic po całej przestrzeni wyspy rozrzuconych, wszystko to pod błękitem nieba włoskiego malowniczą całość dla oka tworzy. Trudno jest znaleść okolicę, aby w tak małej przestrzeni ziemi tak wielką liczbę źródeł mineralnych mieścić w sobie mogła, a trudniej jeszcze, ażeby te wszystkie źródła, prawie obok siebie będące, rozmaite części składowe miały, i tak rozmaitą posiadały temperaturę, gdyż od $+25^0$ do $+80^0$ Réaum. W celu lekarskim najwięcej używane źródła są następujące: *Acqua del Pontano.* Przy drodze prowadzącej z miasteczka Ischia do Orso. W ogrodzie willi należącej do Pontano, wypływa źródło wody mineralnej, zbierając się do obszernej studni, zkąd do użycia jest braną. Woda ta jest czystą i przezroczystą, bez zapachu, smak ma lekko słonawy, temperaturę $+27^0$ R. Zawiera w sobie kwas węglany wolny, dwuwęglan wapna, magnezyi i sody, siarczan magnezyi i sody, chlorek sodu i węglan żelaza. Używa się z dobrym skutkiem w cierpieniach zadawnionych płuc, kaszlu i duszności, a nadto w cierpieniach, z nagromadzenia piasku w pęcherzu moczowym pochodzących. *Acque dei bagni d'Ischia.* O ćwierć mili od miasta Ischia, nad brzegiem jeziora tegoż imienia, w rozkosznej dolinie, niedaleko letniego pałacyku królewskiego, wypływają dwa źródła wody mineralnej, które do studzień na ten cel urządzonych spływają. Przy źródłach tych wybudowany jest wygodny zakład, do brania rozmaitego rodzaju kąpieli. Woda w obu tych źródłach jest czystą i przezroczystą, bez zapachu, smak ma gorzki słonawy, temperaturę pomiędzy $+44^0$ a $+47^0$ Réaum. Z dna studni wydobywają się ciągle bąble gazu kwasu węglanego. W składzie wody tej znajduje się wielka obfitość kwasu węglanego, dwuwęglan sody, wapna, magnezyi i żelaza, siarczan wapna, magnezyi i sody, chlorek sodu, jodek i bromek potasu, krzemionka

i glinka. Kąpiele z wody tej szczególnie błotne, zelecają się w chorobach artrytycznych i reumatycznych, w nabrzmieniu stawów i przykurczeniu członków z zołzów pochodzących a także w rozmaitych chorobach skóry zadawnionych. *Acqua di Castiglione.* Przy brzegu morza u podstawy wzgórza tegoż imienia, wypływa źródło wody mineralnej, które spływa do zbiornika w małej murowanej izbie umieszczonego, przy której druga jest izba niewielka, służąca do wypoczynku osób pijących te wody. Ciepło podziemne w tém miejscu tak jest znaczne, że temperatura w obu izbach jest $+26^0$ R., wtenczas, gdy powietrza otaczającego jest tylko $+20^0$ R. Woda w morzu w miejscu tém jest rozgrzaną w znacznej przestrzeni. Jeżeli przy źródle, będzie się kopać ziemia do głębokości jednej stopy, to wydobyty piasek ma temperaturę prawie wody wrzącej, W starożytności, w miejscach tych były urządzone kąpiele z piasku. Woda ta jest czystą i przezroczystą, bez zapachu, smaku lekko słonawego, temperatura u źródła jest $+60^0$ R.; w zbiorniku zaś ma tylko $+32^0$ R. W składzie swym zawiera kwas węglany, siarczan sody, chlorek sodu, dwuwęglan sody, wapna, magnezyi i potasu, tlenek żelaza, oraz ślady jodków i bromków alkalicznych. Posiada w wysokim stopniu własność wzmacniającą i rozwalniającą, zalecaną jest w cierpieniach hemoroidalnych, w stwardnieniach trzewów brzusznych, w zawrocie głowy, migrenie i nieporządném odbywaniu się czyszczeń peryjodycznych u kobiet. *Acque di Gurgitello.* U podnóża Epomée, niedaleko wsi Casamicciola, wypływa mnóstwo źródeł wody mineralnej, które wypełniwszy obszerne zbiorniki, dostarczają wody do zakładu, a następnie spływają do strumienia przy zakładzie będącego. Źródła te, nietylko są najsławniejsze z pomiędzy źródeł wód mineralnych na wyspie tej będących, ale są najwięcej uczęszczane ze wszystkich źródeł w okolicy Neapolu znajdujących się. Naprzeciw zakładu przy źródłach urządzonego postawiony jest obszerny szpital *Spedale del monte della misericordia* zwany, w którym corocznie około 400 biednych chorych pomoc lekarską otrzymuje; w szpitalu tym znajduje się 76 łazienek do brania kąpieli zwyczajnych, i 10 gabinetów ze stosownemi przyrządami do robienia kąpieli nastrzykiwanych (*douche*), przytém jest jeszcze zbudowana na samych źródłach rotunda, w której jest 16 wydrążeń (*niche*), do tych wydrążeń przytykają rury przeznaczone do zbierania pary wydzielającej się z wody mineralnej, która to para, do robienia chorym naturalnych kąpieli parowych jest używaną. Woda ta jest czystą i przezroczystą, w dotknięciu jakby tłustawą, bez zapachu, smak ma słonawy, mdlący, wielka ilość bulek gazu kwasu węglanego wydobywa się z dna na powierzchnią wody tworząc pewien rodzaj wrzenia; wewnątrz kanałów przez które przepływa, zostawia osad kruchy; wystawiona na działanie powietrza, pokrywa się delikatną błonką; temperaturę ma pomiędzy $+50^0$ a $+56^0$ R. W składzie swym zawiera: kwas węglany, dwuwęglan wapna, magnezyi, potażu i sody, siarczan wapna, sody i żelaza, krzemionkę, tlenek żelaza i manganezu. Wody te szczególniej są zalecane w rozmaitych rodzajach paraliżu, artrytyzmie, zadawnionym reumatyzmie, w nabrzmiałościach zołzowych i przykurczeniu członków; skutecznemi także się okazały w twardnieniu gruczołów kreskowych i trzewów brzusznych, oraz w chorobach nerek i pęcherza moczowego. Przeciwskazanemi są w chorobach takich, w których jest przypływ krwi do płuc, serca lub mózgu, w usposobieniu do suchot, oraz w wadach serca i naczyń krwionośnych większych. *Acqua del Cappone.*

O kilka kroków od poprzedzającego znajduje się to źródło, w którém woda jest czystą i przezroczystą, bez zapachu, smak ma lekko słonawy; temperaturę $+28^0$ R. W składzie swym zawiera kwas węglany wolny, dwuwęglan wapna, magnezyi i sody, chlorek sodu, siarczan i krzemian sody, jodek i bronek potassu, tlenek żelaza, glinkę i kwas krzemny. Zalecaną jest w chorobach zadawnionych przyrządu trawienia, w cierpieniu nerek, w stwardnieniu macicy i pochodzącej ztąd niepłodności, używa się wewnętrznie i zewnętrznie. *Acqua di bagno fresco o dell'occhio.* O sześćdziesiąt kroków od poprzedzającego, znajduje się tu źródło, z którego woda spływa do obszernego zbiornika, zkąd do użytku rozchodzi się. Nazwisko swe bierze od tego, że ma temperaturę znacznie niższą od innych źródeł na wyspie tej będących, i że w starożytności w chorobach oczu była używaną. Woda ta jest czystą i przezroczystą, bez zapachu, w dotknięciu tłustawa, smak ma z początku słodkawy a później słony; temperatura $+30^0$ R. W wodzie rzeczonej znajduje się kwas węglany wolny, dwuwęglan wapna, magnezyi potażu, sody żelaza i manganezu, siarczan sody i wapną, chlorek sodu, saletrzan sody, glinka i krzemionka. Wody te używają się jako przygotowawcze przed użyciem wód zwanych *acqua di gurgitello*, w takich przypadkach, gdzie jest obawa, że te ostatnie sprowadziłyby wielkie zaburzenie w organizmie. Oprócz tego zalecane są jeszcze w zapaleniu oczu długotrwałém, reumatyzmie, zadawnionych liszajach, a nadto, kobiety karmiące, przy utracie mleka w piersiach, z dobrym skutkiem wody tej używają. *Acqua della Rita.* Niedaleko Casamicciola, w głębi parowu, który niegdyś krater wulkanu stanowił, wypływa źródło wody mineralnej, która spływa do obszernego zbiornika, zkąd do użytku jest braną. Woda ta jest czystą i przezroczystą, zapach ma mdły, smak słonawy, w dotknięciu jest tłustawą, i za poruszeniem wydziela z siebie bąble gazu; temperaturę ma $+56^0$ R. W składzie swym zawiera: kwas węglany wolny, siarczan sody, dwuwęglan wąpna, sody, magnezyi i potażu, chlerek sodu, tlenek żelaza, glinkę i krzemionkę, używa się tylko zewnętrznie w rozmaitych chorobnych następstwach po złamaniach i zwichnięciach kości pozostałych. *Acqua di Santa Restiiuta.* W stronie zachodniej Lacco, u stóp góry Vico, niedaleko kaplicy na cześć świętej tego nazwiska wybudowanej, wypływa źródło wody mineralnej, przy którém jest urządzony piękny niewielki zakład do brania kąpieli zwyczajnych i nastrzykiwanych. nadto jest tam pięć gabinetów, wktórych kąpiele piaszczyste się biorą. Woda ze źródła tego jest czystą i przezroczystą, bez zapachu, ma smak mocno słony, temperaturę $+40^0$ R. W składzie swym zawiera: kwas węglany wolny, węglan wapna, dwuwęglan sody i magnezyi, chlorek potassu i sody, a także ślady jodków i bromków alkalicznych. Używa się wewnętrznie i zewnętrznie w chorobie angielskiej, w guzach białych, w chorobach z wypędzenia do wewnątrz świerzby, liszajów i innych krost pochodzących. Kąpiele piaskowe zalecane są z dobrym skutkiem w paraliżach, przykurczeniu członków i w chorobie angielskiej u dzieci. *Acqua della Regina Isabella.* W niewielkiej odległości od poprzedzającego miejsca, w ogrodzie księży Karmelitów wypływa źródło wody mineralnej, które od imienia żony Franciszka I króla Obojga Sycylii jest nazwaném. Woda ta jest przezroczystą, smak ma kwaskowaty bez zapachu, temperaturę $+23$. R. W składzie swym zawiera: kwas węglany wolny, dwuwęglan wapna, magnezyi, sody, potażu, żelaza i manganu, siarczan sody, potażu i wapna, chlorek sodu, jodek potassu,

krzemionkę, glinkę a nadto ślady siarczanu żelaza i magnezyi. Zalecaną jest w nieporządném odbywaniu się czyszczeń miesięcznych, w osłabieniu ogólném, po przebytych długotrwałych chorobach następującém. *Acqua di San Montano.* W północnej stronie doliny zwanej San Montano, u podnóża góry Vice wypływa źródło wody mineralnej, które spływa do domku małego, na ten cel umyślnie urządzonego, zkąd do użytku jest braną. Woda ta jest czystą i przezroczystą, smak ma słony, do wody morskiej podobny bez zapachu temperaturę $+44^0$ R., zawiera w sobie gaz kwasu węglanego, chlorek sodu i magnezynu, tlenek żelaza, kwas krzemny, ślady jodku i bromku potasu. Zalecaną jest w nieczynności żołądka i kiszek, w osłabieniu macicy i pochodzących z tego powodu poronieniach, w opuchliznie nóg i ogólnie w rozmaitych rodzajach osłabienia, w zołzach i wypływie ropiastym z ucha, używa się tylko zewnętrznie. *Acqua di Francesco I.* Niedaleko miasteczka Foria, wypływa źródło wody mineralnej, z którego woda zbiera się do studni, zkąd do użytku jest czerpaną. Woda ta jest czystą i przezroczystą, bez zapachu, smak ma lekko słonawy, temperaturę $+36^0$ R. W składzie swym zawiera kwas węglany wolny, dwuwęglan sody, wapna i magnezyi, chlorek sodu i wapna, siarczan sody, jodek potassu tlenek żelaza, glinkę i krzemionkę. Zalecaną jest w osłabieniu żołądka w zadawnionych katarach, w cierpieniach nerek i macicy, używa się wewnętrznie i zewnętrznie. *Acqua di Citara.* O ćwierć mili od Foria, w stronie zachodniej wyspy nad brzegiem morza, znajduje się zbiornik wody mineralnej, przy którym urządzony jest wygodny zakład do brania kąpieli. Wielka ilość gazu kwasu węglanego z wody tej uwalniającego się, tworzy że woda w zbiorniku ciągle wrzeć się zdaje. Woda ta jest czystą i przezroczystą, bez zapachu, smak ma mocno słony, temperaturę od $+37^0$ do $+42^0$ R. Znajduje się w niej: kwas węglany wolny, węglan wapna i żelaza. dwuwęglan sody, siarczan sody, chlorek sodu, jodek potassu, kwas krzemny i glinka. Zalecaną jest w nieporządném odbywaniu się czyszczeń miesięcznych u kobiet chlorotycznych, w osłabieniach po częstych porodach powstałych, w katarach zadawnionych macicy, a oprócz tego stanowi najczynniejszy środek przeciwko bezpłodności kobiecej, jeżeli ta z przyczyny osłabienia lub stwardnienia macicy, albo też trąb Falopijusza pochodzi, którą to sławę w dawnej już starożytności posiadała. Zalecaną jest także jeszcze w niemożności męzkiej, jeżeli ta jest skutkiem nieczynności i osłabienia narzędzi do tego przeznaczonych. Używa się wewnętrznie i zewnętrznie w postaci kąpieli zwyczajnych i wstrzykiwanych. *Acqua del' Olmitello.* W stronie południowej wyspy, niedaleko źródła zwanego Acqua Nitroli, wypływa źródło wody mineralnej, która spływa do urządzonej na ten cel studni, i następnie do użytku lekarskiego jest braną. Woda ta jest czystą i przezroczystą, bez zapachu, smak ma lekko alkaliczny, temperaturę $+35^0$ R. W składzie swym zawiera gaz kwasu węglanego, węglan wapna, sody i magnezyi, siarczan sody i wapna, chlorek sodu, kwas krzemny i ślady węglanu żelaza. Używaną jest z dobrym skutkiem w cierpieniach z kamieni moczowych, lub z nagromadzenia się piasku w pęcherzu moczowym pochodzących, w osłabionem trawieniu, katarach zaniedbanych, biegunce, i w upławach białych, nadto do obmywania jątrzników zadawnionych. *Acqua Nitroli.* Przy moście zwanym Moropano, w niewielkiej odległości od źródła poprzedzającego, znajduje się źródło wody mineralnej, która spływa do obszernego zbiornika i do użytku jest braną.

Woda ta jest czystą i przezroczystą, bez zapachu i smaku, przy zmieszaniu wydaje bąble gazu, temperaturę ma +24° R. W składzie swym zawiera, kwas węglany wolny, dwuwęglan wapna i żelaza, siarczan sody i wapna, chlorek sodu, kwas krzemny i glinkę. Użyta wewnątrz powiększa odpływ moczu, zalecaną jest w chorobach nerek i pęcherza moczowego, w żółtaczce w obfitém czyszczeniu miesięczném i zbytecznym odpływie hemoroidalnym. Oprócz powyższych zródeł wód mineralnych, sławę skuteczności od dawna posiadających, do ważnych jeszcze środków lekarskich zaliczają się znajdujące się na tej wyspie kąpiele parowe naturalne, czyli tak zwane łaźnie *Stufe* (ob.) z których znaczniejsze są następujące: *Stufe di Castiglione.* O ćwierć mili od Casamiciola na wzgórzu z nieregularnych odłamków lawy utworzonym, u podstawy którego płynie strumień wody mineralnej zwanej *Acqua di Castiglione*, znajdują sie dwa zabudowania, które pod nazwiskiem *Stufe inferiore i superiore* są znane. Łaźnia niższa jest urządzoną w niewielkiej izbie, w której jest zrobiony rów około 6 stóp długości wysokości i szerokości mający, do którego kładzie się chory mający brać kąpiele, na dnie tego rowu znajdują się otwory i szpary, zwane *Fumeroli*, przez które wychodzi para z ziemi mająca temperaturę +40° R., i chorego ogrzewa; po bokach izby są otwory opatrzone rurami z gliny, z których gorąca para podobnie wychodzi, i rury te służą do umieszczenia w sobie pojedyńczych części ciała ludzkiego i wystawienia ich na działanie pary. Łaźnia wyższa jest urządzoną w izbie z lawy zbudowanej dość obszernej, w której są małe drzwiczki do wejścia i niewielkie okienko dla światła, na około jest zrobioną z kafel glinianych ławka do siedzenia, a w ścianach izby wiele bardzo otworów rozmaitej wielkości, z których gorąca para ciągle się wydobywa, skoro się zamknie izba, temperatura dochodzi do +45° R. W izbie tej zostają osoby, które chcą brać kąpiel ogólną, a po wyjściu z kąpieli, wypoczywają w przyległych dwóch izbach do tego urządzonych. Para w obu tych łaźniach tak jest czystą, że utworzona z niej woda, przedstawia wszystkie cechy najczystszej wody przedestylowanej. *Stufe di Cocciuto.* Łaźnia ta znajduje się na pochyłości wzgórza utworzonego przez stos ogromnych kawałków lawy, niedaleko Punta Perona; składa się z czterech izb z których dwie służą do brania kąpieli, a dwie drugie dla wypoczynku chorych. Wewnętrzne urządzenie tej łaźni, podobne jest do łaźni niższej Stufe di Castiglione, z tą tylko różnicą, że temperatura tej jest znacznie wyższą, gdyż dochodzi do +57° R. W łaźni tej spostrzega się dziwne zjawisko, słyszeć bowiem zawsze tam można szmer, podobny do tego, jaki powstaje gdy biją w bęben w znacznej odległości, albo, jakiby mogła utworzyć woda wrząca, gotując się w obszernym bardzo zbiornikn. Para łaźni tej jest równie czystą jak łaźni poprzedzającej. *Stufe di S. Lorenzo.* Łaźnia ta najwięcej jest uczęszczaną; znajduje się niedaleko Lacco, pomiędzy Vico i Saint Montano, na pagórku z odłamków lawy utworzonym, ma cztery izby, z których trzy do brania kąpieli, a jedna dla wypoczynku są przeznaczone. W jednej jest piec w środku, a zewnątrz niego są porobione otwory, przez które wychodząca para może być zastosowaną do rozmaitych chorych część ciała ludzkiego; w drugiej i trzeciej izbie są piece okrągłe, mające w środku dosyć obszerny otwór, w którym siada chory, a w ścianach pieca, otaczających na około chorego są szpary, przez które wychodząca para go ogrzewa. Para w łaźni tej jest zupełnie czystą, ma temperaturę +46° R., przy zamknięciu drzwi łaźni, temperatura jej jeszcze się wyżej

podnosi. *Stufe di Testaccio.* Niedaleko wioski zwanej Testaccio, przy drodze prowadzącej z tej wsi do Maronte jest położoną. Różni się łaźnia ta od innych tém, że ciepło wychodzące przez szpary z ziemi, nie ma zupełnie wilgoci pary i jest doskonale suchém. Co pochodzi od tego, że cała część wyspy. w której łaźnia ta się znajduje, barezo małą ilość wody posiada. Temperatura w niej jest +35° R., a gdy się zamknie, to dochodzi do +40° R., chociaż z jednej szpary tam będącej wychodzące ciepło podnosi merkuryjusz do +75° Reaumura. Powyższe łaźnie używane są z bardzo dobrym skutkiem w cierpieniach reumatycznych, artrytycznych, guzach białych i przykurczeniu członków. Równie skutecznemi okazały się w stwardnieniu gruzołów piersiowych i pachwinowych, w chorobach skóry zadawnionych, w paraliżach, oraz w bolach po dawnych stłuczeniach i złamaniach pozostałych, widziane nawet były dwa przykłady wyleczenia jasnej ślepoty (*Amaurosis*) za pomocą tylko tych łaźni, chociaż poprzednio, wszystkie środki zalecane w tej chorobie, użyte były bezskutecznie. *L. S.*

Isecka osada, w gubernii tobolskiej, powiecie jałutorowskim, leży prawie o 9 mil od miasta powiatowego. nad rzeką Isetą. Za panowania cesarzowej Anny, osada ta była głównem miejscem Isecka i dystryktu gubernii orenburgskiej; dozwolono tu było przesiedlać się mieszkańcom z różnych miejsc cesarstwa; osadnicy do liczby włościan rządowych byli zaliczeni. *J. Sa...*

Isecka prowincyja, założona w roku 1738, wchodziła do składu gubernii orenburgskiej, nazwę swą od rzeki Isety otrzymała. W całej prowincyi tej nie było ani jednego miasta, były tylko *ostrogi* (zameczki), *slobody* (osady) i nowo założene fortece. Dzieliła się na 3 dystrykty: szadryński, isecki i okuniewski. Kancellaryja prowincyjonalna znajdowała się w fortecy Czelabińskiéj. Obecnie prowincyja isecka pomiędzy kilka gubernij podzieloną została, jedna jej część należy do gubernii tobolskiej (Iseck, Okuniewsk), druga do permskiej (Szadryńsk), trzecia zaś do gubernii orenburgskiej (Czelabińsk). *J. Sa...*

Iselin (Izaak), pisarz filozoficzny, urodził się w Bazylei r. 1728, syn Jakóba Krzysztofa Iselina, znanego także autora dzieł filozoficznych i politycznych, professora teologii w Bazylei, zmarłego r. 1727, uczył się prawa w Getyndze i tu stopień doktora otrzymał, kształcił się dalej w podróżach. Za powrotem do rodzinnego miasta, r. 1754 został członkiem wielkiej rady, a następnie jej pisarzem, i na tym urzędzie nie małe położył zasługi. Umarł w Bazylei r. 1782. Główném jego dziełem jest historyja rodu ludzkiego: *Geschichte der Menschheit* (Zurich, 1764—70, tomów 2). Zasługują także na wzmiankę, jego: *Vermischte philosophische Schriften* (Zurich, 1770, tomów 2) i *Ephemeriden der Menschheit* (Bazylea, 1776—82, tomów 7), które R. Z. Becker kontynuował do r. 1786. Hirszel wydał: *Iselins Denkmal*, to jest wiadomość o życiu Iselina (Zurich, 1782). *L. R.*

Iseń-Temir, jedno z plemion środkowej hordy Kirgizów, rodzaj Bajułów. Zimę przepędza w okolicach Bogatego Kułtuku. Główniejsze plemienia tego oddziały stanowią Tagacze i Kun. Posiadają 140 kibitek i 550 mężczyzn. *J. Sa...*

Isère, rzeka we Francyi południowej, przytok Rodanu z lewej strony. bierze źródło na wysokości 6,600 stóp nad poziomem morza, pod górą Mont-Iseran, na 12,500 stóp wysoką, w pasmie główném Alp graickich, w Sabaudyi, płynie w kilka łuków się zakrzywiając ku zachodowi przez Mou-

tiers-en-Tarantaise, Conflans i Montmeillan, wchodzi pod twierdzę Barreaux do departamentu Isère, a skrapiając mury Grenobli i Romans, wpada ubiegłszy mil 41 do Rodanu pod Valence. Począwszy od Montmeillan leżącém na wysokości 834 stóp, słabnie pęd jej biegu i dozwala żeglugi, lubo spław w górę wspierać muszą zwierzęta eugowe. Między dolinami obocznemi, najznakomitszą jest Arc, blisko Maurienne w Sabaudyi. — **Isère,** departament, utworzony z największej części Delfinatu i z krajów Viennais i Grasivaudan, ma 151 mil □ powierzchni i 603 500 mieszkańców. W ogóle jest on górzystym, szczególniej w części południowo-wschodniej, gdzie po nad pas śnieżny wzbijają się: Pic-de-Belledonne 9,180 stóp, Grenico 9,360 stóp, Col-de-Saix 9,300 stóp; wspaniałych widoków i mnogich urozmaiceń użyczają tu rozliczne massy skał śniegiem i lodownikami pokryte, pełne rozpadlin, ciasnych szczelin i wąwozów, ciemnych borów, górskich strumieni, szumiących wodospadów, głębokich dolin, grott i jaskiń stalaktytowych. Kraj spłaszcza się ku Rodanowi płynącemu granicą północno-zachodnią i zabierającemu w siebie rzeki: Bourbre i Guiers. Isère zaś przyjmuje rzeki: Ozains, Drac z Romanche'ą i Bourne, skrapiającemi część wschodnio-południową; część ta obfituje też w jeziora, stawy i bagna. Klimat jest zdrowym w strefie alpejskiej, dosyć jednak zimnym i zmiennym; środkowy pas górski pokrywają lasy i pastwiska, niski zaś pas winorośle, kasztany i orzechy. W dolinach i nizinie gorąco dotkliwie czuć się daje, jednak i w Maju częstokroć nagły jeszcze bierze mróz i żniwa niepewnemi czyni. W ogóle rolnictwo z wielu połączone jest trudami; dosyć jednak produkuje zboża, mianowicie jęczmienia. Mnóstwo też rośnie konopi, owoców, mianowicie migdałów i orzechów, a w nowszych czasach i buraków cukrowych. Wino zbliża się w dobroci do gatunku Côte-Rotie, nad Rodanem rosnącego. Ważną jest hodowla bydła rogatego, owiec i świń, niemniej jedwabnictwo. Cenionemi są sery z Sassenage, pod Grenoblą. Kraj jest jednym z najobfitszych w minerały i kopalnie; posiada jedyny w państwie zakład kopalni srebra w Allemont nad Romanchą; nadewszystko zaś obfite kopalnie ołowiu pod Vienne i rudy żelaznej. Posiada nadto wiele źródeł mineralnych i kąpieli, a pod wsią Barthelemy, w pobliżu Saint-Vif, krynicę wyrzucającą gaz zapalny, jedno z siedmiu cudów Delfinatu. Obok bardzo ożywionego hutnictwa, z mnóstwa wielkich pieców i hamerni, mianowicie w dolinie Gère (pod Vienne) złożonego, fabryk towarów stalowych i miedzianych, kwitną tu przędzalnie i tkactwo płótna konopnego (w Voiron mianowicie), rękodzielnie i fabryki skór, rękawiczek (w Grenoble), papieru, obić, gorzałki, likieru i jedwabiu. Płody te przemysłu, wraz z winem, drzewem, konopiami i wełną stanowią artykuł wywozowy; niemniej też ożywionym jest i handel tranzytowy. Stolicą jest *Grenoble.* Departamen dzieli się na 4 okręgi: Grenoble, Saint-Marcelin, La-Tour-du-Pin i Vienne.

Iset, rzeka systemu obskiego, wypływa z jeziora iseckiego w powiecie ekaterynburgskim, przecina wschodnią pochyłość Uralu, przepływa przez jezioro Mialkie i przechodząc przez zakłady górnicze, skrapia w gubernii permskiej miasta: Ekaterynburg, Dołmatow i Szadryńsk, w tobolskiej zaś ostróg isecki; wpada do rzeki Tobola, niedaleko Jałoturowska. Długość jej $71\frac{1}{2}$ mil wynosi, głębokości ma od 3 do $6\frac{1}{2}$ łokci. Koryto rzeki napełnione jest progami. Spław pomniejszych statków na Isecie poczyna się poniżej miasta Ekaterynburga, większych zaś od ujścia rzeki Mijasa. Prócz tej

ostatniej wpadają jeszcze do Isety: Synari, Teozi, Barniewa i niektóre inne. *J. Sa...*

Isior lub **Isiora** (Mikołaj), pod tém przybranym nazwiskiem wydawał swoje dzieła Marcin Łaszcz, Jezuita (ob.).

Isiora, herb: po lewej strony tarczy krzyż, nad nim gwiazda, po prawej sępie skrzydło; nad hełmem skrzydło takież (*Dzieła Ignacego Krasickiego, Dopełnienia*, t. III, Warszawa, 1830).

Iskań, wieś w obwodzie sanockim, powiecie bireckim, parafija obrządku łacińskiego w Babicach, obrządku greckiego w miejscu, poczta w Dubinku; obszaru ziemi 1,407 mórg, ludności 650 dusz. Wieś tę wraz z Piątkową i Żokatynem sprzedała w r. 1484 Barbara z Kmicianka Dersznlakowa Stanisławowi i Jędrzejowi Kmitom. Po Kmitach odziedzili je Stadniccy, którzy na gruntach iskańskich założyli Tarnową wolę, dziś Tarnówką zwaną. W r. 1531 był właścicielem Stanisław Stadnicki, kasztelan sanocki. W 1580 roku dziedziczy je po ojcu Stanisław Stadnicki (Djabeł). Ten sprzedał też wsie w r. 1586 Annie Pileckiej, od której przeszły do Wolskiego, marszałka wielkiego koronnego. Po zejściu jego dzierży te wsie Eufrozyna z Chodkiewiczów Sieniawska, chorążyna koronna. Od tej przechodzą na nowo do Dersznlaków. W r. 1644 sprzedaje Katarzyna ze Starzechowic Dersznlakowa popowi iskańskiemu Terentowi Kopystyńskiemu rolę i dotuje szpital iskański (o którym nie masz dzisiaj śladu). Od Dersznlaków przechodzi Iskań do Zboińskich, dzisiejszymi właścicielami są Zalescy. *K. Wid.*

Iskander-beg, ob. *Skander-beg.*

Iskander-bej, właściwie hrabia *Iliński*, urodzony 1810 r.; uszedłszy po skończonej wojnie 1831 r. z ojczyzny, awanturnicze odtąd prowadził życie. W Portugalii walczył w sprawie dom Pedra aż do upadku Miguelistów, potém wstąpił do jazdy hiszpańskiej, w której przez lat siedm służył pod przybranćm nazwiskiem hrabi Peliaskiego, ztąd udał się do Persyi, gdzie brał udział w oblężeniu Heratu, następnie wstąpił do legii cudzoziemskiej w Algierze, uczestnicząc tu w kilku wyprawach przeciw Abdelkaderowi, a po wycieczce do Chin znowu powrócił do Algieryi. Epoka rewolucyjna 1848 r. poprowadziła go do Węgier, gdzie walczył w szeregach madziarskich i zkąd, wraz ze szczątkami wojska, w 1849 r. przeszedł na terytoryjum tureckie; tu przyjął islamizm i otrzymawszy posadę, z Omerem Paszą odbył wyprawy do Bosnii i Czarnegórza, a przy wybuchu wojny nad Dunajem, objął dowództwo nad korpusem przedniej straży, złożonym po większej części z baszibuzuków i arnautów. Odznaczywszy się w kilku bitwach, mianowicie pod Czelate, z Omerem Paszą udał się do Krymu, a ciężko ranny pod Eupatoryją w 1855 r., podniesiony został do godności Ferik-paszy i wynagrodzony donacyją. Kiedy Omer pasza popłynął do Batum na odsiecz fortecy Kars, towarzyszył mu także Iskender-bej i brał udział w bitwie nad Ingurem.

Iskander-pasza, ob. *Skander-pasza.*

Isker albo *Syberyja* (Sybir), miasto starożytne nad brzegami Irtyszu, wyludnione w końcu XVI wieku, przekazało swe imię rozległej krainie od gór Uralskich do oceanu Wschodniego. Isker leżał o $2\frac{1}{2}$ mil od dzisiejszego Tobolska. Podania o początku miasta Syberyi, zbudowanie jego przypisują Mehometowi, potomkowi księcia Tajbugi, który był synem księcia Iwaka albo Ona, i otrzymał w posiadłość kraje leżące w koło Irtyszu,

Tobola i Tury, od słynnego Dżengis-Chana. Brzegi Irtyszu znane były Rossyjanom jeszcze za panowania Iwana III. Pułki moskiewskie, w roku 1483 dotarły do tej krainy; w r. zaś 1484 do wojewody moskiewskiego, księcia Kurbskiego, w liczbie innych władzców wogulskich i jugorskich, przybył książe sybirski, Łatyk. Z następnych władzców na wzmiankę zasługują Edygier (Jedygier) i Kuczum. Zdobywca Syberyi, ataman kozacki Jermak, po trzech krwawych bitwach nad brzegami Tobola, o $4^1/_2$ mil od Irtyszu i nad brzegami tegoż, utorował dla siebie drogę do Iskeru. Dnia 23 Października v. s. 1581 r., stolica ta Kuczuma szturmem była zdobytą. Miasto leżało wtedy na wyniosłym brzegu Irtyszu, obwarowane z jednej strony stromym i głębokim wąwozem, z drugiej zaś potrójnym wałem i fossą. Tytuł księcia sybirskiego był nagrodą dla zwycięzcy. Zaraza i głód w r. 1583, zmniejszyły o połowę wojsko Jermaka; powstanie wybuchło na około Iskeru, i na początku 1584 roku Rossyjanie otoczeni zostali przez tłumy księcia Karoczy; lecz w miesiącu Lipcu tegoż roku, pobili go na głowę. W pierwszych dniach Sierpnia, udał się Jermak z małym oddziałem wojska na obronę od napadu Kuczuma, idącej do Iskeru karawany bucharskiej, lecz już nie powrócił do Iskeru, znalazłszy śmierć w rzece Irtysz. Nie wielka liczba kozaków w Syberyi pozostałych, pod wodzą atamana Meszczeraka, w dniu 15 Sierpnia v. s. 1584, opuściła to miasto, udawszy się napowrót tą samą drogą, jaką niegdyś przyszła z Jermakiem; carewicz zaś Ali, syn Kuczuma, zajął Syberyję, dokąd w ślad za nim nadciągnął i sam Kuczum. Tymczasem z Rossyi szły pułki na pomoc kozakom. W r. 1585 wojewoda Mansurow spotkał nad rzeką Turą atamana Meszczeraka, wrócili więc razem do ujścia Tobola, lecz nie mogli zdobyć Iskeru. Miasto to zostawało wtedy w posiadaniu zwycięzcy Kuczuma, księcia Sejdyjaka. Kozacy płynęli dalej rzeką Irtyszem, aż do ujścia jej do Obi, zbudowali drewnianą fortecę i założyli miasto Tiumeń nad brzegiem Tury. Daniel Czułkow, wysłany następnie z Tiumenia, założył w r. 1587 wprost ujścia tobolskiego miasto Tobolsk (ob.). Sejdyjak kusił się opanować je, lecz był pobity i wzięty w niewolę. Isker poddał się zwycięzcom i odtąd Tobolsk stał się głównem miastem posiadłości rossyjskich w Azyi północnej. *J. Sa...*

Iskorość, pierwotnie *Korosten,* małe miasteczko dawniej w województwie kijowskiem, obecnie w gubernii wołyńskiej, powiecie owruckim, nad rzeką Uszą położone, niegdyś miejsce to było głównem siedliskiem jednego z najwaleczniejszych plemion narodu sławiańskiego Drewlanów, którzy od zamieszkiwanych lasów nazwisko swoje otrzymali. Iskorość leży przy trakcie petersburgskim, w odległości 8 mil od Żytomierza, a 4 od Owrucza, jest nateraz własnością obywateli z Ukrainy, Lubowidzkich. Dzieje wspominają o Korostenie dopiero w wieku IX, kiedy waleczny Oleg, książe Russów, podbijał pod swe panowanie rozmaite plemiona słowiańskie, wtenczas i Drewlanie osiedleni na brzegach Prypeci i Horynia musieli przyznać władzę potomków Ruryka i płacili daninę, z pszczół i skór zwierzęcych składającą się. Syn Ruryka Igor, oburzył przeciwko sobie Drewlanów, nie umiarkowaną żądzą łupieztwa, kiedy ze swoją drużyną udał się za nowemi dary w ziemię Drewlanów, naród ten oburzył się i okrutnie zamordował Igora, jak świadczy znakomity kronikarz ruski Nestor (ob.): przywiązawszy go do drzewa żywcem rozszarpali. Lecz nie długo Drewlanie cieszyli się świeżo odzyskaną swobodą, małżonka Igora, Olga, rządząc sprawami państwa,

zamierzyła znowu Drewlanów podbić i za śmierć sprawioną swemu mężowi, przykładnie ukarać; w tym celu zebrawszy siłę zbrojną, przystąpiła pod Korosten. Dzieje ówczesne nam mówią, że rok cały trzymała Olga w oblężeniu to miasto i gdy zwątpiła przemocą posiąść obronny zamek Drewlanów, a bardziej nie chcąc przelewu krwi wojska swego, użyła wybiegu tak w owych czasach powszechnego: pozornie niby traktując o pokój z Drewianami, kazała im złożyć dla siebie daninę z pary gołębiów od każdego domu, co łatwo otrzymawszy, poprzywiązywać kazała do nóg i ogonów ich palące się głownie i puściła je do miasta, gołębie powróciwszy do swych gniazd roznieśły ogień, tym sposobem niby wszczęty pożar w Korostenie niezmiernie przeraził mieszkańców i odjął im wszelką nadzieję bronienia się; zemstą pałająca Olga, łatwo wtedy stała się panią obronnego zamku; nieszczęśliwi mieszkańcy w pień zostali wycięci, same zaś miasto i zamek zrujnowane, więcej niż 10,000 Drewlanów padło na placu, przy wzięciu szturmem zamku; liczne mogiły przy trakcie pocztowym gęsto usypane przeciw Horodyszcza, zdają się potwierdzać to podanie. Są slady, że niedobitki Drewlanów ratowali się ucieczką w okolice miasta Równa, za rzeką Horyniem położonego i dotąd tameczni mieszkańcy zachowali w tradycyi szturm miasta Korostenu i nieszczęsne skutki walki z Olgą. Po zburzeniu Korostenu kraj drewlański na zawsze wcielony został do części składających wielkie księstwo kijowskie. Włodzimierz W. oświecił pochodnią religii Drewlanów. Pod jego panowaniem nazwy rozmaitych szczepów słowiańskiego rodu, jako to: Drewlanów, Siewierzanów, Krywiczów, Polanów i innych, zaczęły znikać powoli i zostały się w dziejach jak o wspomnienia historyczne. W czasach feodalnych wielkie księstwo kijowskie było podzielone na liczne małe księstwa, między potomkami Włodzimierza, i drewlańskie księstwo przechodząc różne koleje, miało swoich władzców, którym przyznawać musiało władzę książąt kijowskich, a ci w początku XIII wieku zleli się w jedną całość księstwa wołyńskiego, gdzie panowali potomkowie Włodzimierza Monomacha. Waleczny Daniel Romanowicz, książe halicki, rządząc 36 lat, od roku 1228 do 1264, rozszerzył swe księstwo i ufundował potężne państwo nazwane królestwem halickiém, do którego wejść musiało i księstwo drewlańskie; w późniejszych czasach, gdy to obszerne państwo osłabione zostało rozdzieleniem na drobne księstwa między synów Daniela, żyjących w niezgodzie, wiodących między sobą wojny domowe i gdy w skutek niezgód co mięszały się w sprawy królestwa halickiego, książe litewski Gedymin odniósł zwycięztwo nad potomkami Daniela nad brzegami Irpienia i został panem całego Wołynia, Ukrainy i innych księstw ruskich, kraje te wcielił do Litwy i został założycielem potężnego państwa litewskiego. Z archiwum miejscowego przekonać się można, że posada Korostenu była długo nieosiadła przez nikogo i dopiero za panowania wielkich książąt litewskich, nadaną została Terechowi z Brańska, pod nazwiskiem uroczyska Drewlonki, w tym czasie kiedy książęta litewscy nadawali puste ziemie za zasługi wojenne, rozmaitym żołnierzom a najwięcej Tatarom, z obowiązkami służby wojennej, z uległością ich owruckim starostom, pod nazwą bojarów zauszskich. Jakim przywilejem zajęty został dawny Korosten, a właściciel onego Terech, zaczął się mianować Iskorostyńskim, jakby mieszkańcem ze słowiańska mówiąc *iz Korostenu*, a samo siedlisko ztąd przyjęło nazwisko *Iskorosten*, które w niedawnych dopiero czasach przerobione zostało na Isko-

rość, nie wiadomo dla jakich powodów, gdyż wszystkie dokumenta prawie do 1800 r. tytułują miasteczko Iskerestenem, a majątek cały nie zowie się dotąd majętnością iskoroską ale iskorostyńską. Około r. 1570 jedna z Iskorostyńskich wyszła za Prokopa Mierzwinskiego, który pozyskał dopiero przywilej króla Zygmunta III 1589 r. 22 Maja wydany, na założenie miasteczka i fortecy od napadów tatarskich. Majątek ten był później w posiadaniu konwentu dorohostajskich Karmelitów, którzy mieszkali w zamku iskorostyńskim, prowadzili procesa uporne o granicę z sąsiednią szlachtą Synhajewskimi, jak świadczy proces o zabicie na granicy jednego z księży; czém zdaje się zniechęceni, odstąpili praw swoich Chodkiewiczowi, od którego gdy około 1780 r. nabył generał Lubowidzki, wszedł w umowy z potomkami Terecha Iskorostyńskimi, nabył ich ziemie na własność i stał się dziedzicem całej majętności. Z prawej strony koryta rzeki Uszy, nad samą wodą, ukazuje się zamczysko obwarowane podwójnym wałem, jeden nad drugim wznoszącym się znacznie. Na samej pochyłości góry zamkowej znajduje się drewniany niezbyt obszerny dwór, który z daleka nad całém miasteczkiem panuje; dwór ten okrążają zabudowania gospodarskie, a za domem ogród do stóp rzeki rozciągający się, w nim wały znacznej wysokości świadczą o dawności swej exystencyi w tém miejscu; od strony wschodniej w ogrodzie dwa krzyże z kamienia wyciosane, starożytnej greckiej formy. W miejscu dawnej kommunikacyi obu brzegów rzeki, znajdują się dwie wanny, wyższa wązka nakształt beczki, druga dolna obszerniejsza, może trzy osób mieścić w sobie, ma formę okrągłą, gładko wyciosaną, oparłszy się plecami o skałę, czujesz jak cię woda oblewa, wszakże żadnej ona przykrości nie robi dla używającego tej kąpieli, gdyż jest ciepła, sprawia przyjemną drażliwość, a w skutkach szczególną krzepkość w ciele. Pospólstwo zowie te kąpiele wannami Olgi, która w czasie swego pobytu w dawniejszym Korostenie, używać miała kąpieli w rzece Uszy, na pamiątkę czego te wanny nazwisko tej księżny przybrały (ob. *Dzien. wars.*, r. 1853, Nr. 66, 67. 124, 125 i 126).

Iskra, wypryskująca najdrobniejsza cząstka jakowego ciała rozpalonego do czerwoności. Że mała iskierka gdy padnie na palny przedmiot, może ogień rozniecić, ztąd przysłowie: „Mała iskiarka wielki pożar nieci" któremu dano rozległe znaczenie. O człowieku żywym i łatwo wpadającym w zapał i uniesienie mówiemy, że jest jak iskra.—**Iskra elektryczna,** ob. *Elektryczność*.

Iskra (Iskra, podług dawniejszej pisowni *Giskra*), Jan z Brandysa (*Brandejsa*), znakomity swojego czasu wojownik czesko-węgierski, stronnik i obrońca młodocianego Ladysława (Władysław), syna wdowy po Albrechcie, królu czeskim i węgierskim, Elżbiety, królowej węgierskiej. Zkąd był rodem, nie wiadomo. Eneasz Sylvius *in vita Johannis Giskrae* mówi, że był *nobili loco apud Moravos natus*, ale akta i dzieje morawskie milczą o jego rodzie. W Czechii, pierwsza o nim wzmianka znajduje się pod rokiem 1436. Alexy Holicki (ob.) ze Szternberka, w roku 1445 nazywa go „miłym synem." Iskra za młodu sługiwał wojskowo w cudzych krajach, we Włoszech i za „morzem." Dostawszy się za cesarza Zygmunta do Węgier, służył w wojsku jego następcy króla Albrechta. Królowa Elżbieta, jak się zdaje 1440 r. powierzyła mu władzę nieograniczoną z godnością hetmana najwyższego krajów Podtatrzańskich. Tu uorganizowawszy woj-

sko, wojował owczesnym srogim zwyczajem z przeciwnikami Ładysława i Elżbiety, rządząc zarazem zdobytemi na nich prowincyjami (ob. *Brandys*). W sposobie prowadzenia wojny trzymał się przykładu Jana Żyżki obok własnych pomysłów, jak świadczą współcześni jemu pisarze, mianowicie Grzegórz z Heimburga, którzy powierzchowność jego tak opisują: wzrost mierny, oblicze śniade i i surowe, umysł zawsze wesoły, przedsiębierczy, śmiałość nadzwyczajna; szczodrobliwy aż do marnotrawstwa, zwłaszcza dla żołnierzy, miłujący okazałość i wytworność. Eneasz Sylvius, naoczny świadek pierwszego widzenia się Iskry z Ładysławem, w r. 1445 mającej miejsce, tak je opisuje: „Wielu Czechów przyjechało do cesarza, aby ujrzeć młodego króla. Między nimi był także Jan Iskra, dość uczony i sławny wojownik, który natenczas prawie sam walczył w jego obronie w Węgrzech przeciwko królowi polskiemu, nieprzyjaciół wyparł, Jana Hunyada dwukrotnie poraził i zadał ciężką klęskę powstańczym Węgrom. Gdy więc w Nowem Mieście (w Niższej Austryi) ujrzał młodego króla, gdzie i my byliśmy obecni i wielu innych, z serdecznym płaczem pocałowawszy w rękę Ładysława, w te słowa do niego przemówił: „Przecieć cię widzę i za rękę trzymam, mój kochany królu! O gdybyś wiedział, ile niebezpieczeństwa doznałem, ile trudów poniosłem, ile krwi przelałem: ot patrz! te szramy są tego dowodem. Ojcu twojemu i tobie poświęciłem życie; usługi moje dla ciebie tylko sama śmierć zniszczy. Ale ty w twoim wieku tego jeszcze nie rozumiesz.” A roześmiawszy się, rzekł: „Jakąż tedy dasz mi nagrodę za mą wierność i trudy? czém nagrodzisz swego żołnierza?” Ładysław miał wówczas rok szósty życia. Gdy skończył Iskra, Ładysław zaczął się oglądać w około, a ujrzawszy mieszek z pieniędzmi przy boku Jana (Unguada), swego podkomorzego, podbiegł do niego, i znalazłszy w nim tylko sześć groszy, oddał Iskrze, który oprawiwszy je stosownie zawiesił na piersiach.” Od roku 1462—1467 kroniki nic nie wspominają o Iskrze. W tym ostatnim dopiero roku znajduje się o nim jeszcze wzmianka; gdy bowiem król Matyjasz przedsięwziął wyprawę do Wołoszczyzny przeciwko hospodarowi Stefanowi, którego Rumuni nazywają Wielkim, powierzył był Iskrze naczelne dowództwo swego wojska. W wojnie tej jednak nie powiodło mu się, a d. 15 Grudnia 1467 r. przegrał bitwę, w której sam król został raniony. Potomkowie Iskry istnieli w Węgrzech, jak się zdaje, do XVII wieku, niczém się nie wsławiwszy. Waleczność i zdolność strategiczna Iskry wielce były poważanemi i licznych jednały mu czcicieli, tak, że nie jeden szlachcic czeski, morawski, polski i inni, uważali sobie za zaszczyt służyć w jego szeregach i uczyć się sztuki wojskowej. To też między jego dowódzcami i rotmistrzami znajdowali się Jan Talafus z Ostrowa, Mikołaj Bercal (Barcal, Bercel) z Dobry, Piotr z Radkowa, bracia Mikołaj i Piotr Komorowscy, Polacy, z nieprzyjaciół i więźniów jego przyjaciele. *Ad. N.*

Iskra, Iiskra (Wacław z Sobińcy), mieszczanin i radny miasta Hradca, następnie prymator miasta tego, założyciel rodu szlacheckiego czeskiego, w poczet którego policzony został przez króla Ferdynanda I w roku 1558, w którym otrzymał przydomek *z Sobincy*. — Syn jego, *Wacław z Sobincy* (urodzony 1555 r.), jako rycerz wyprawiony od miasta, miał udział w wyprawie arcyksięcia Maxymilijana do Polski 1558 r. Zmarł 1607 r. sprawując urząd prymatora miasta Hradca. *Ad. N.*

Iskra, Iiskra, podług dawnej pisowni *Giskra* (Karol), członek rady państwa w Wiedniu, urodzony w Trzebowie, w margrabstwie morawskiém, 1820 r. Obok studyjów prawniczych w Wiedniu, zajmował się matematyką, historyją i filozofiją; w 21 roku życia został doktorem filozofii, a w 23 obojga prawa tamże. W roku 1843 był professorem historyi, dyplomatyki i heraldyki, od roku zaś 1845—48 nauk ekonomicznych i prawa politycznego. Po raz pierwszy dał się poznać w świecie politycznym w roku 1848, kiedy na uniwersytecie wiedeńskim podniesiono głos (d. 1 Kwietnia) przeciwko wydanemu wówczas prawu prasowemu. W Maju tegoż roku w skutek niemieckiej agitacyi tak zwanych w Czechach *Frankfurcistów*, obrany był w rodzinném mieście na deputowanego do ówczesnego parlamentu frankfurckiego, w którym zasiadał aż do jego końca, należąc do stronnictwa wielko-niemieckiego, zamierzającego stworzyć rodzaj dawnego cesarstwa niemieckiego, na podstawie supremacyi Niemców nad innemi narodami, a na którym w d. 1 Czerwca, podczas narad nad sprawami królestwa czeskiego, mianowicie z okoliczności wypadków na Zielone Świątki w Pradze zaszłych, o których Niemcy fałszywe mieli pojęcie, wystąpił był z nienawistną i pełną żółci mową przeciw Czechom, jak się wyraził ze stanowiska narodowego, to jest ultraniemieckiego, domagając się, aby wojska niemieckie weszły do Czech na obronę Niemców, tyranizowanych przez Słowian. Po skassowaniu parlamentu frankfurckiego, aż do r. 1850 przebywał Iskra w Galicyi wschodniej, zajmując się naukami prawniczemi; następnie był koncypijentem u dra Mühlfelda, a 1860 r. został adwokatem w Bernie (morawskiém), gdzie wkrótce wybrany był do sejmu krajowego i wydziału sejmowego a później do rady państwa, w której występuje jako jeden z przywódzców stronnictwa centralistów niemieckich i główny nieprzyjaciel wszystkich Słowian w ogólności, a w szczególności korony czeskiej. Liberalista ten niemiecki w politycznych swych działaniach kieruje się tą ideą, że państwo austryjackie, jako niemieckie, powinno być częścią składową jednego wielkiego państwa niemieckiego; że ludy austryjackie, jako wychowane w kulturze niemieckiej, są Niemcami; że żywioł słowiański jest tylko sztuczny, podtrzymywany przez pewną garstkę agitatorów i że jako taki wkrótce upaść musi, że więc takowy, jako szkodliwą dla cywilizacyi tamę, należy niweczyć za pomocą germanizacyi, aby tém prędzej niemiecka oświata uzacniła świat cały. *Ad. N.*

Iskrzynia, wieś w obwodzie sanockim, powiecie brzozowskim, parafija obrządku łacińskiego w Krosienku, obrządku greckiego w Jabłonicy polskiej; poczta w Brzozowie; obszaru ziemi 835 morg, ludności 760 dusz. Wieś tę założył w miejscu zwaném: Obrwynowo, sołtys Jakób Iskra w r. 1352, na co otrzymał od Kazimierza Wielkiego przywilej, wraz z nadaniem temu miejscu prawa magdeburgskiego. Zygmunt I potwierdza ten przywilej Adamowi Mysłowskiemu w r. 1530 (starostą sanockim był wtedy Mikołaj Wolski); dziś jest własnością Urbańskich. *K. Wid.*

Isla (José Francisco de), ulubiony pisarz hiszpański, urodził się dnia 24 Kwietnia 1703 r. w mieścinie Vidanes. Wychowany starannie, 16-to letni młodzian, zrazu niecierpiąc Jezuitów, nagle zmienił przekonanie swe, wstąpił do Jezuitów i w r. 1719 odbył nowicyjat. Świetna wymowa i gruntowna nauka, rozniosły odgłos sławy jego po całym kraju. Segowia, Santiago, Pampeluna widziały go na katedrze professorskiej, wykładającego teologiję

i filozofiję. Zarazem wystąpił na polu literackiém. Najpierw tłómaczył z francuzkiego, mianowicie *Compendio de la historia de Espania* (z Duchesn'a). Dzieło to uchodzić może za oryginalne, tyle tam pododawał i przeistoczył. Dziełko to podręczne ma po dziś dzień swoją wartość naukową. Pierwszą oryginalną pracą było pisemko satyryczne, pod tytułem: *El Dia grande de Novarra* (Pampeluna, 1746, in 8-vo), w którém wyszydził Nawarczyków obchodzących z pompą wstąpienie na tron Ferdynanda VI. Opis tak zręczną ironiją zabarwił, że Nawarczykowie wziąwszy żart za prawdę, wyprawili do autora deputacyję, która mu dziękowała w imieniu miasta. Później zrozumiano satyryczny cel, bronił się Isla przeciw gwałtownym napaściom, nareszcie był zmuszonym opuścić Pompelunę. Za czasów Isli upadło kaznodziejstwo w Hiszpanii, miasto naturalności, popisywano się teatralnemi effektami, napuszystością deklamacyi. Przeciw temu walczył Isla z kazalnicy i piórem. Jak Serwantes zabijał swoim Don-Kiszotem romansistów nadętych, tak Isla razil kaznodziejów swoim komicznym romansem: *Historia del famoso predicador fray Gerundio de Campazas* (Madryt, 1758, in 4-to). Powodzenie romansu było niesłychane, 1,500 egzemplarzy pierwszej edycyi rozeszło się w ciągu trzech dni. Nauka skutkowała, Hiszpanii ubywało złych kaznodziejów, a Fray Gerundio stał się epitetem dla złych mówców kościelnych. Na alarm zrobiony przez poczuwających się, inkwizycyja wzbroniła przedruku dzieła i takowe między zakazane policzyła. Wygnanie Jezuitów w r. 1767 z Hiszpanii zmusiło go opuścić kraj. Osiadł w Bononii. Tu drukował część drugą Fray Gerundia r. 1770, którą rówcież rozkupiono odrazu. Mimo prześladowań inkwizycyi, ukazał się przedruk tych dzieł w Madrycie 1770 r., następnie 1787, 1804 i 1813, w 4 tomach. Z powodu ujęcia się za Jezuitami, uwięziono go a następnie wygnano z Bononii do Budrio. Dopiero po zgonie kardynała Malvezzi r. 1775 zniesiono wyrok i pozwolono mu wrócić do Bononii. Ostatniém dziełem jego było, przekład *Gil Blasa* (Madryt, 1787). W przedmowie dowodził, że nie jest to oryginalny utwor Lesage'a, lecz że on ukradłszy rękopism adwokata z Andaluzyi, przekład z takowego udał za własny utwór. Później i Lorente czynił też same zarzuty Lesage'owi, twierdząc, że Antoni de Solis jest autorem Idzi Blassa. W r. 1791 wyszły jeszcze trzy księgi: *Aventuras de Gil Blas*, przekład Isli z włoskiego *Montiego*, który kontynuował Lesage'a. Isla umarł r. 1781 w Bononii. Po zgonie jego, wydano listy które pisywał do siostry: *Cartas familiares* (Madryt, 1786, tomów 4, in 8-vo), dalsze dwa tomy wyszły r. 1789, obejmują listy do przyjaciół. *Cartas familiares* uchodzą za najlepszy wzór poprawności stylu i stylu listowego. *Kazania* jego wyszły r. 1796, w 6 tomach, w nich nie zawsze wolny jest od napuszystości. Prócz tego pisał wiele dzieł ascetycznych i satyrycznych, między ostatniemi: *Cartas de Juan de la Eenzina* (1732—81), w którém wyszydził lekarzy. W r. 1850 wydano w Madrycie jego: *Obras escogidas* (tom 11 Ribadeneyry zbioru), obejmują zwyż wzmiankowane główniejsze prace Isli. *E.*

Islam, wiara mahometańska, z arabskiego *islam*, poddanie się to jest nauce Mohammeda, której treść zawiera się w księdze *Kuran* (Alkoran), ob. *Mahometańska religija*.

Islandyja (dosłownie: *kraj lodowaty*), wyspa wulkaniczna, należąca do Danii, ma 1,800 mil □ rozległości i leży na krańcowej granicy strefy

umiarkowanej, a stroną północną sięga w strefę podbiegunową. Brzegi zwłaszcza zachodnie i północne, silnie poprzerywane nurtami oceanu, przedstawiają mnogie zatoki i porty; część północno-zachodnia wązkiem tylko międzymorzem łączy się z resztą wyspy. Większą część powierzchni Islandyi zajmują góry, do 6,000 stóp wysokie, które już w wysokości 2,700 do 3,000 stóp pokryte są wiecznym śniegiem i lodem; dwa pasma ciągnące się od południo-zachodu ku północo-wschodowi obejmują pustą wyżynę, przerzynaną przez wielkie stepy piasczyste. Działalność wulkaniczna objawia się w wybuchach 29 wulkanów, z pomiędzy których Hekla na południo-wschód i Krabla w stronie północo-wschodniej są ogniskami całej gruppy ziejących ogniem kraterów, oraz w rozproszonych po całej wyspie gorących źródłach, które albo wysoko tryskają do góry, jak np. Gejsen, albo też płyną spokojnie. Islandyja w stosunku do północnego swego położenia klimat ma umiarkowany; najwybitniej znać tu charakter klimatu nadmorskiego, to jest lata chłodne, a zimy łagodne. Wielka jednak zachodzi różnica pomiędzy częścią północną wyspy, otoczoną krami do Czerwca lub Lipca, a południową wolną od tej plagi, a przytém jeszcze zasłoniętą przez góry. Łagodny klimat nadbrzeży zachodnich zdaje się pochodzić z cieplejszego prądu morskiego, który wzdłuż tych brzegów płynie na północ. Zaledwie jedna dziewiąta część całej wyspy jest zamieszkałą, szczególnie okolice nad zatokami wybrzeża południowo-zachodniego; cała ludność złożona ze Skandynawów, wynosi 63,000 dusz. Głównem miastem jest *Reykjavik* (wieś dymna), liczące około 1,500 mieszkańców, nader szczupłe, ubogie, w kwadrat założone, ale tak, że dwa jego boki oznaczone są tylko drogami. Ma dwie ulice, z których jedna tworzy stronę jego zachodnią, druga północną; jeden kościół murowany, katedrą zwany, nadzwyczajnej prostoty i jedną szkołę (*laerta scola*), małą jednopiętrową aptekę, kilka sklepów, dom zajezdny i szynk jedyny na całej Islandyi; który jednakże od rana do wieczora nader licznie bywa odwiedzany. Gubernator (*Stiftsamtman*) mieszka w domu, do budowy którego cegłę z Danii przywieziono. Dawniej było to więzienie, ale że przestępstwa karane więzieniem są nader rzadkie, albo też, że je karzą w inny sposób, przeto nie wahano się dać budynkowi inne przeznaczenie. W Islandyi nie ma również kata. Jeśliby kiedy niesłychanym wypadkiem trafiła się zbrodnia mogąca być karana śmiercią, to zbrodniarza musianoby wieść do Danii. Mimo tego Reykjavik w Islandyi nie uchodzi za zbyt moralne miasto. Szkoła wyższa jak twierdzą, dla tego tak mało jest uczęszczaną (1858—59 r. było 39 uczniów), że większa część Islandczykow jest zbyt uboga, aby mogła posyłać na naukę swych synów, a powtóre, że wielu nie chce ich wystawić na zepsucie szerzone przez cudzoziemców. W szkole tej, w której 10 nauczycieli ma tygodniowo 169 godzin; uczą języków: greckiego, łacińskiego, duńskiego, islandzkiego, francuzkiego, niemieckiego, matematyki, fizyki, botaniki, religii, historyi, geografii, śpiewu, gimnastyki i na żądanie języka angielskiego. Wegetacyja Islandyi jest nadzwyczaj biedna. Jarzębina (*Sorbus aucuparia* po islandzku *Reynir*), mająca od 3—4 cali średnicy u dołu a wysoka do 14 stóp, jest jedyném drzewem w Islandyi zachodniej. Dzięgiel (*Archangelica*) z Ameryki tu sprowadzony, udał się bardzo dobrze i nie ulega wątpliwości, że daleko więcej jarzyn i roślin kuchennych, aniżeli teraz tu uprawiają, zaaklimatyzowałoby się w Islandyi. Przy wszystkich je—

dnak próbach uprawy zboża, produkcyja nie pokryła nigdy kosztów. Lud tameczny nie stoi bynajmniej na niskim stopniu kultury. Wszystkie dzieci mające więcej jak 8 lat umieją czytać i pisać; a pomiędzy włościanami nie rzadko można spotkać piszących bardzo kaligraficznie. Wiadomości z geografii i historyi są tu w ogóle nader rozpowszechnione, mianowicie też historyja, literatura i sagi (ob.) własnego kraju. Wielu zajmuje się poezyją i studyjami filologicznemi z zamiłowaniem, a mniej naukami przyrodzonemi. Wszystko to co lud ten wie, odziedziczył po swych przodkach. pierwsi przybysze islandcy, były to wysoko wykształcone rodziny szlacheckie z Norwegii. Od nich datuje się owo uzdolnienie cywilizacyjne Islandczyków, którém odznaczają się w porównaniu z innemi ludami głębokiej północy, mimo swego tak prostego sposobu życia. Biblijoteka w Reykjaviku, licząca do 8,000 tomów, została założoną w 1821 r. Pojedyncze z niej dzieła wypożyczane są we wszystkich częściach wyspy, niekiedy na rok cały. Jest ona pilnie zużytkowywana i zawiera powiększej części dzieła teologiczne i filologiczne, nieco przyrodzonych, medycznych i historycznych, ale bardzo mało prawnych i belletrystycznych. Coroczne dary ministerstwa, towarzystwa starożytności północnych, osób prywatnych i stałe wsparcie pieniężne ze strony rządu, powiększają ją ciągle. Towarzystwo literackie (*Islenzkur bókmenntafélagi*) założone w 1816 r., składało się w 1860 r. z 991 członków i miało swą siedzibę zarazem w Kopenhadze i Reykjavik. Przewodniczy mu 16 osób, a mianowicie 8 w Islandyi i 8 w Kopenhadze, a prezesem obecnie jest dr. teologii Pieturson, professor szkoły teologicznej w Reykjavik. Kiedy książe Napoleon przed pięciu laty zwiedzał Islandyję, mianowany został prezesem honorowym (*heitu forseti).* Głównym celem tego towarzystwa jest utrzymanie mowy islandzkiej w całej czystości. Każe ono corocznie drukować książki w języku islandzkim, traktujące o rozmaitych przedmiotach, ale po największej części kraju dotyczących. Innym dowodem żywego umysłowego ruchu Islandczyków są *Gazety*, z których dwie wychodzi w Reykjavik, a jedna w Akuryvi. Dwie pierwsze noszą tytuł: *Thiodolfr* i *Islendingur* (Islandczyk), ostatnia *Nortdri.* W ogólności Islandczyk jest przywiązany do kraju, wierny, nadzwyczaj dobroduszny, na małém przestający, rzadko wesoły, ale nie bez dowcipu. Powaga ludności granicząca prawie z melancholiją, wykazuje się najdobitniej w tém, że Islandczycy, o ile wiadomo, są jedynym ludem na ziemi, nie posiadającym żadnego tańca narodowego: w pieśniach zaś ludowych, których melodyja złożona z wielu nót, brzmi nader poważnie a nawet smutno, widać wyraźnie wpływ klimatu północnego. Islandczycy są po większej części niskiego wzrostu, oblicza otwartego i dobrze zbudowani; ziszcza się tylko na nich częstokroć szczególniejsze spostrzeżenie Mackenziego, iż wielu ma kość pacierzową zbyt długą w stosunku do innych członków. Z organów zmysłów, najdoskonalej rozwinięte jest u nich oko. Za to znacznie słabiej inne zmysły; powonienia prawie większa część Islandczyków wcale, lub bardzo mało posiada, gdyż inaczej nie mogliby tak łatwo oddychać atmosferą swych chat ziemnych. Również należałoby odmówić smaku nie jednemu z rybaków islandzkich, skoro go się widzi połykającego z przyjemnością łyżkę czystego masła, a następnie pożywającego kawał twardego jak skóra stokfiszu. Najsmaczniejszemi potrawami w Islandyi są jaja ptasie, jagnięcina i cielęcina, oraz mięso niektórych ptaków,

a przedewszystkiém łosoś i inne ryby. Chleb prawie wyłącznie czarny, z przywiezionego i na ręcznych żarnach mielonego zboża, pieczony jest w garnczkach kamiennych i dla tego zwie się chlebem garnkowym, dla odróżnienia go od płaskich placków, wypiekanych z krajowego dzikiego żyta (*Elymus arenarius*, *meluv.*). Są okolice, gdzie żadne zwierze, żadna roślina nie rozrywa trwożliwie błądzącego spojrzenia. Skielety końskie leżą tu i owdzie porozrzucane po drodze i tylko pojedyncze stosy kamieni przez ludzkich podróżników dla wskazania drogi poustawiane, świadczą o ludziach którzy kiedyś nawiedzali te miejsca. Jakiejże odwagi, jakiej energii i fizycznej dzielności potrzeba, aby samotnie przez te ponure i bezdrożne i skaliste doliny i urwiska jechać dni kilka, przepływać rzeki i przepędzać nocy w tej pustyni. Jest coś wspaniałego w tej naturze islandzkiej, coś, czego żaden inny kraj nie posiada; wszelka piękność zmysłowa zdaje się tu ustępować, dając miejsce uroczystej powadze, której *Edda* (ob.) zawdzięcza swoje najwznioślejsze ustępy. Podróżni mieli tu sposobność słyszeć śpiew podbiegunowych łabędzi, którzy do ostatnich czasów za bajkę i wymysł Greków poczytywano, a co teraz wielokrotnie sprawdzoném zostało. Śpiew ten słyszany w pewném oddaleniu, podobny jest do dźwięku trąb, a kiedy z góry wychodzi i wydawany bywa przez wielką liczbę łabędzi, wtedy nawet pięknym nazwać go można, a kto raz takowy usłyszał, to nie zapomni go już nigdy. Dawni Islandczycy przekonani byli, że w śpiewie łabędzia słyszą boginię losów, czyli głosy prorocze przez Odina (ob.) zesłane, dla zwiastowania bohaterom ich przeznaczenia: Na północnym krańcu wyspy w Bagisa, zamieszkuje zupełnie odosobniony od świata 70 letni poeta Jon Thorlaksson (ob.). Reykiachvidh nad jeziorem Myvatro, najciekawszym jest punktem z całej Islandyi pod względem ornitologicznym. Wszelkie rodzaje ptaków znajdują się w ogromnej ilości na tém jeziorze, otoczoném formacyjami wulkanicznemi, wulkanami błotnistemi i zapadłemi kraterami. Najsilniejsze wybuchy i trzęsienia ziemi są tu zwykłą rzeczą, a wszystko jest pokryte strumieniami lawy. Środek Islandyi jest straszną pustynią, tak zwaną Sprengisandur (dla tego że ją szybko na koniu przebiegać trzeba), a utworzoną z piasku wulkanicznego. Z trudnością można wynaleść człowieka, któryby się zgodził przeprowadzic podróżnych przez ten obszar pusty do najbliższego mieszkania ludzkiego. Ztąd prosta droga prowadzi do Hekli. Dwaj uczeni z Bonn: William Preyer i dr. Ferdynand Zirkel odbyli w lecie 1860 r. wycieczkę do Islandyi. Opisanie tej podróży i sprawozdanie o poczynionych zdobyczach naukowych, ogłoszone zostało w dziele, pod tytułem: *Reise nach Island im Sommer*, 1860; *Mit wissenschaftlichen Anhängen von Wiliam Preyer und dr. Ferdinand Zirkel*; *Nebst Abbildungen in Holzschnitt und einer lithografir-Karte* (Lipsk; F. A. Brokhaus, 1862). Daje nam sprawozdanie pod względem geognostycznym, botanicznym i zoologicznym: dołączone są również wiadomości o historycznych wybuchach wulkanów islandzkich od IX wieku, to jest od czasów pierwszego osiedlenia się Niemców. Koniec stanowią wiadomości statystyczne o Islandyi. Wielka, dobrze wykonana mappa, na której śledzić można dokładnie całą podróż, dodaną jest do pomienionego dzieła.

Islandzka literatura, ob. *Skandynawija*.

Islandski mech (*Cetravia Islandica*), ob. *Mech islandski*.

Isle (Wilhelm de l'), geograf akademii królewskiej nauk w Paryżu, wykonał i własném staraniem odbił mappę, pod napisem: *La Pologne dressée sur ce qu'en ont donné Starovolsk, Beauplan, Hartknoch, et autres auteurs. Rectifiée par les observations d'Hevelius* etc.; drugie wydanie pod zmienionym napisem, w Amsterdamie, chez P. Mortier *avec* privil; nad tym tytułem herb Francyi: Lilije; u góry nad ramą mappy, tytuł drugi: *Tabula Regni Poloniae, Ducatus Lithuaniae,* etc.; *ad usum Serenissimi Burgundiae Ducis;* na arkuszu. Trzecie wydanie tamże: chez J. Cóvens et C. Mortier Geographes. Tytuł drugi nad ramą u góry ma taki: *Tabula Regni Poloniae* (jak wyżej), J. Condet sculpsit; na wielkim arkuszu. Czwarte wydanie tejże mappy wyszło w Amszterdamie: chez Pierre Schenk, 1734, na arkuszu.

Isle-de-France, dawna prowincyja Francyi, obejmowała ziemie: Haurepoix, Brie-Française, Gâtinois, Mantais, Vexin-Français, Beauvaisis, Valois, Soissonais, Noyonnais, Laonnais i Aunais, które dziś tworzą departamenta: Seine, Seine-Oise, Seine-Marne i Aisne. Okolała ona Paryż i była nietylko sercem i jądrem państwa, ale nadto i dziedziczną dzielnicą Kapetyngów, o którą następcy założyciela tej dynastyi, czysto narodowej, z postępem czasu szczęśliwie staczali boje i zręcznie do organicznej całości przyprowadzali połupane i rozproszone cząstki zachodnio-frankeńskiego państwa Karola Łysego (ob. *Francyja*). *Isle-de-France* zwali także Francuzi wyspę Mauritius (ob.) którą mieli w posiadaniu od 1715—1810 r.

Islenjew (Jan), kapitan, wychowaniec petersburgskiej akademii nauk. Kiedy akademija rozsyłała w roku 1768 swych professorów do różnych prowincyj cesarstwa rossyjskiego, dla obserwacyi przejścia Wenus przez słońce, wtenczas Islenjew otrzymał polecenie dokonania tychże w Jakucku. Opis jego obserwacyj drukowany był w Petersburgu w języku rossyjskim, oddzielną księgą w r. 1769; w łacińskim zaś zamieszczany w XIV tomie *Kommentarzów akademii nauk* (1770 r.). Z postrzeżeń tych akademik Rumowski oznaczył szerokość i długość niektórych miejsc syberyjskich i innych. *J. Sa...*

Isly (Tomasz, Robert książę d'), ob. *Bugeaud.*

Isly, rzeczka w prowincyi Reif, na granicy Maroku i Algieryi, pamiętna bitwą stoczoną d. 12 Sierpnia 1844 r. pomiędzy wojskiem francuzkiém, dowodzoném przez marszałka Bugeaud, który otrzymał za to zwycięztwo tytuł księcia Isly, a wojskiem marokańskiém, dowodzoném przez syna cesarza marokańskiego, Sidi-Muley-abd-er-Ramana. Francuzi w liczbie 8,500 piechoty i 1,800 jazdy, prowadzeni przez generałów Lamoricière i Bedeau, pobili tu 30,000 jezdców i 10,000 pieszych Marokanów, wzięli do niewoli 2,000 ludzi, położyli trupem 800; zdobyli 11 armat, 18 chorągwi, 1,200 namiotów, parasol (znak dowództwa) księcia marokańskiego i mnóstwo broni. Strata Francuzów wynosiła czterech oficerów zabitych, dziesięciu ranionych; dwudziestu sześciu podoficerów i żołnierzy zabitych, a dziewięćdziesiąt rannych.

Isner (Jan), professor teologii w akademii krakowskiej, żyjący w pierwszej połowie XV wieku, doktor teologii, kaznodzieja wieku swego sławny, podobno skotysta, wielki dobroczyńca młodzieży, dla której za własne pieniądze kupił w r. 1402 połowę wsi Trontnowic, na fundusz altarysty w kościele katedralnym krakowskim, dla professora któryby jednę lekcyję teologii dawał na tydzień, założył bursę dla biednych (*pauperum*). W roku

1410 zapisał swoje rękopisma dla biblijoteki kollegijum Władysławskiego, wyjąwszy tych, które własną ręką pisał, te bowiem swojej bursie przeznaczył. W Biblijotece akademii krakowskiej dotąd zachowuje się w rękopiśmie kazanie Isnera: *De Conscientia bona et mala.* *F. M. S.*

Isolani (Jan Ludwik Hektor, hrabia), generał cesarski w czasie wojny trzydziestoletniej, urodził się r. 1586 z rodziny z wyspy Cypru pochodzącej. W r. 1602 wzięty do niewoli przez Turków, umknął wkrótce ztamtąd i otrzymal dowództwo pułku Kroatów. W pierwszych latach wojny trzydziestoletniej walczył przeciwko hr. Mansfeld, później pod Savellim w Pomeranii. Zostawszy generałem, pobity był r. 1632 pod Sihlbach, a r. 1633 pod Lützen. Roku 1634 otrzymał jako feldcejgmajster dowództwo nad Kroatami i z dóbr po Wallensteinie majątki Aicha i Friedenstein, a w rok później tytuł hrabiego, za zdradę jakiej się dopuścił na Wallensteinie. Walczył później jeszcze pod Nordlingen w Burgundyi, r. 1637 w Hessyi, 1638 w Pomeranii, 1639 nad Renem przeciwko księciu Bernardowi weimarskiemu i Guebriantowi i zmarł r. 1610 w Wiedniu. Małym był jako człowiek i jako wódz, ale dobrym żołnierzem, łączącym z niewielu przymiotami wszystkie tego stanu wady.

Isonard (Mikołaj), pospolicie *Nicolo* czyli *Nicolo de Malte* zwany, kompozytor, urodzony r. 1777 na wyspie Malcie z rodziców francuzkich. Ojciec jego był pokojowym u wielkiego mistrza, przeznaczył go do marynarki i w tym celu wysłał do Paryża. Wybuch rewolucyi skłonił go jednak do powrotu na Maltę, zkąd go ojciec wysłał do Neapolu i Palermo dla wyuczenia się handlu, co mu jednak nie przeszkodziło kształcić się i w muzyce. Wbrew życzeniu rodziców oddał się tej sztuce; przedstawił z powodzeniem pierwszą operę: *L'avisso ai maitati*, a w Livorno poważną operę: *Artaserse*, poczém wielki mistrz maltański mianował go swym organistą i kapelmistrzem w La-Valecie. Po zniesieniu zakonu żył prywatnie czas jakiś w tém mieście i kilka oper komicznych pod nazwiskiem *Nicolo* przedstawił. W Paryżu dopiero wystąpił ze swém nazwiskiem rodzinném Isonard, gdy go tamże zabrał z sobą jako sekretarza prywatnego generał Vaubois; tu połączył się z poetą dramatycznym Ch. G. Etienne i przedstawił kilka oper na teatrze Feydeau, z których *Cendrillon* (u nas: Kopciuszek) i *Joconde* (u nas: Hilary) największej i powszechnej dostąpiły wziętości. Pierwsza w ciągu roku 1810 doczekała się przeszło 100 przedstawień, a obie przyniosły mu więcej niż 160,000 franków. I w rzeczy samej płynność, śpiewność i smak wytrawny cechują te utwory. Wykonania opery: *Aladin ou la lampe merveilleuse*, uważanej przez znawców za najpoprawniej napisane jego dzieło, nie doczekał. Umarł w Paryżu 1818 r.

Ispahan czyli **Isfahan**, u starożytnych *Aspadana*, kwitnąca niegdyś stolica Persyi, począwszy od panowania szaha Abbasa Wielkiego aż do Nadir-szaha i dziś jeszcze po Teheranie najznakomitsze miasto całego państwa, leży w prowincyi Irak-Adszemi, w okolicy najlepiej w Persyi uprawnej, przy wschodniej pochyłości pasma gór Zagros, nad rzeką Zenderud, na której dwa piękne zbudowano mosty. Lubo ciągle jeszcze słynie ono ze swych szkół, ważne posiada fabryki i rękodzielnie i niepośledni prowadzi handel produktami, jednakże od czasu przeniesienia rezydencyi królów perskich do Teheranu, cień tylko dawnej zachowało wielkości, ubożejąc razem z chylącém się do upadku państwem. Z liczby 700,000 mieszkańców,

jakiemi zaludnione było w XVII wieku, spadło stopniowo do 200,000, a nawet według najnowszych podań do 50—60,000; a w środku dwu milowego jego obwodu, widzieć się jeszcze dają zwaliska większej części dawnych gmachów. Liczne rodziny Żydów i Ormijan zamieszkują dwie oddzielne dzielnice czyli przedmieścia, zwane: Jahuda (żydowskie miasto) i Dżulfa (ormijańskie). Chociaż Ispahan leży na wysokości 4,130 stóp nad poziomem morza, jednak klimat ma jeden z najłagodniejszych, a wiosna tutejsza słusznie po całej Azyi słynie.

Ispina, tak za czasów Jana III, pisarz ekonomiczny Haur, podług ludowego wyrażenia, nazywa wiklinę, gałązki młode giętkie do plecenia płotów i upustów. „Upusty stawowe chróstem gibkim, ispiną albo młodocianą dębiną opleść."

Israeli (Izaak d' i Benjamin d'); ob. *Disraeli.*

Issachar, dziewiąty syn Jakóba, a piąty jego żony Lii. Przy jego urodzeniu rzekła ona: „Dał mi Bóg zapłatę, iżem dała sługę moję mężowi memu;" i nazwała go Issachar, co po hebrejsku znaczy „zapłata, nagroda," *est merces* (I *Mojż.*, 10,18). Issachar miał czterech synów: *Thola*, *Phua*, *Job* (Jasub) i *Semron* (tamże, 46, 13), których potomkowie podzieleni na cztery rody: Tholaitów, Phuaitów, Jasubitów i Semranitów (IV *Mojż.*, 26, 23), składali pokolenie Issachar, które, za czasów Mojżesza, liczyło 54,400 mężów zdolnych do wojny, a później 64,300 (tamże, 1, 29; 2, 6). Jakób, błogosławiąc to pokolenie, porównywa je do „osła mocnego (kościstego), leżącego między granicami, który upatrzył pokój że jest dobry i ziemię że bardzo dobra: i podłożył ramię swoje ku noszeniu, i został podatkom służący" (I *Mojż.*, 49, 14): to jest, iż dla odpoczynku, przełożył niewolę nad wolność. W *Paralipomenach* powiedziano: „Z synów też Issachar mężowie umiejętni, którzy znali każde czasy ku rozkazowaniu, coby czynić miał Izrael: a wszystek ostatek pokolenia rady ich naśladował" (I *Paralip.*, 12, 32). Nie należy przez to rozumieć wiadomości agronomicznych i astronomicznych, albo szczególnej biegłości w oznaczaniu dni świątecznych, ale raczej sąd zdrowy o sprawach i o postępowaniu, jakiego trzymać się należy w danych okolicznościach. Ziemia wydzielona pokoleniu Issachar obejmowała głównie żyzne równiny Ezdrelonu, między Jordanem a morzem Śródziemnem i pokoleniami Manassesa, Zabulon i Aser (*Jozue*, 17, 11; 19, 17—23). *L. R.*

Issachar Ber, rabin z Złoczowa, kabbalista i erudyta talmudyczny, żyjący w początku bieżącego stulecia. Udał się w pielgrzymkę do Ziemi Świętej i umarł tam w mieście Safet 1805 r. Wydał dzieło, pod tytułem: *Bas Eni* (Źrenica mego oka), złożone z dwóch części, z których pierwsza jest wykładem *Pentateuchu* w duchu kabbalistyczno-chassydycznym; druga zaś zawiera w sobie studyja talmudyczne i kilka decyzyj w kwestyjach religijnych (Dubno, 1798, in 4-to). *F. Str.*

Isserles (Mojżesz), rabi, znany także pod nazwiskiem *Rmu*, syn Izraela, mąż nadzwyczajnej erudycyi, pobożności i wysokich cnót, uważany za znakomitość największej powagi rabinicznej w Polsce, jako autor dodatkowych przepisów kodexu judaizmu, mających sankcyję religijną u żydów Polski, Niemiec i Francyi; urodził się w Krakowie około 1524 r., a umarł tamże dnia 1 Maja 1572 r. Będąc przez lat 20 rektorem szkoły talmudycznej tak zwanej *Jeszybah* (ob.) we wspomnionem mieście, rozszerzał nauki między mło-

dzieżą swego wyznania. Nader zamożny i na dobroczynność wylany, wspierał uboższych uczniów swoich, dając im z własnych funduszów utrzymanie. Zasiadał w sądach religijnych z swym szwagrem słynnym Józefem Cohenem i znakomitym talmudystą Mojżeszem Landau; prowadził naukowe korrespondencyje ze sławnym Józefem Caro z Jafet w Palestynie i z wielą innymi uczonymi rabinami zagranicznymi, którzy trudniejsze kwestyje pod jego rozstrzygnienie poddawali. Dzieła Isserlesa są: 1) Uczony komentarz na biblijną księgę *Ester*, noszący tytuł: *Mechir Jajin* (zamiast wina), (Kremone, 1559 r., in 4-to). 2) *Torath-Olah* (nauka o całopaleniu), 3 części, (Praga Czeska, 1569 r.); jest to szacowna, głębokością myśli zalecająca się symbolika formy budowy starożytnej świątyni jerozolimskiej, ołtarza i innych świętych naczyń, składanych Bogu w tejże świątyni różnego rodzaju ofiar i towarzyszących im obrzędów w ogólności i w szczególności. 3) *Torat-Chatot* (nauka o grzechach), (Kraków, 1570, 1577, 1591 roku, in 4-to); dzieło to traktuje o przepisach księgą *Szaare-Dura* objętych. 4) *Darka Moszeh* (drogi, czyli systemata Mojżesza), odnoszące się do czterech ksiąg *Turim* zwanych i razem z niemi wydane. 5) Wyżej wymienione dodatkowe przepisy 4-ch części kodexu judaizmu Józefa Caro, noszące tytuł: *Hagahot*, które otrzymawszy moc obowiązującą w znacznej większości ogółu żydów, sławę autora na wieki ustaliły, stały się przedmiotem rozbioru komentarzy późniejszych rabinów i wyszły obok tegoż kodexu w licznych edycyjach krakowskich i wielu innych. 6) *Responsa* czyli wymotywowane decyzyje rabiniczne, rozstrzygające zaszłe w naszym kraju i za granicą kwestyje religijne, (Kraków, 1640; Hanau, 1711; Amsterdam, 1711 r.). W niektórych z powyższych dzieł, Isserles przytacza kilka innych, dotąd nieznanych pism swoich, jako to: *Jesode Syfre ha-Kabbalah*, to jest zasady ksiąg kabbalistycznych; komentarze do *Hagady* Talmudu (ob.), do talmudycznego traktatu *Sukah* i *Pieśni nad Pieśniami* Salomona; uwagi nad księgą *Mordechai*; korrekcyje dzieła *Myzrachi*. Godném wzmianki jest, że Isserles, jakkolwiek wielce hołdował ortodoxyi, był jednak miłośnikiem nauk przyrodzonych i filozoficznych, które mocno zalecał.

F. Str.

Issus, dawne miasto nadmorskie w Cylicyi, przy zatoce tegoż nazwiska, prawdopodobnie dzisiejsze Ajazzo w Natolii (Azyi Mniejszej), zasłynęło drugiém zwycięztwem Alexandra W., odniesioném nad Dyjaryjuszem w roku 333 przed Chr., przyczem ten ostatni wraz z całym obozem perskim dostał się do rąk zwycięzcy, który zapewne w skutek tego zdarzenia powziął myśl zburzenia monarchii perskiej.

Istambuł, ob. *Konstantynopol*.

Istciec, nazywał się w dawném prawie polskiém i litewskiém pierwiastkowy dłużnik. Według Statutu litewskiego, dług na dobrach zapisany, a po sprzedaży ich w trzy lata niedochodzony, stawał się tylko osobistym długiem *istca*, czyli pierwszego dłużnika. Przeciwnie w Koronie, dług zaciągniony na dobra przez zapis grodowy, albo dług zapozwem do dóbr wskazany, zawsze ciążył na dobrach i wierzyciel *istca* wcale szukać nie potrzebował.

Istewonowie (*Istaevones*), wedle Jakóba Grimm'a Iskaewonowie, nazwa jednego z trzech głównych ludów, na jakie dzielili się niegdyś Germanowie, ma pochodzić od Iska czyli Iskona, jednego z trzech synów Man-

nusa. Do niego zaliczali się Gotowie wraz z Gepidami, Burgundyjonowie, Warinowie i Semnonowie.

Istm, po grecku: *Istmos*, zwało się u starożytnych każde w ogóle międzymorze czyli przesmyk lądu między morzami i wodami, w szczególności zaś międzymorze przy Koryncie, pomiędzy zatoką Koryncką i Saronicką położone, a wiążące Peloponez Helladą, które Rzymianie kilkakrotnie przekopać usiłowali, lubo bez skutku. Tu to leżała w bliskości gaju sosnowego świątynia Poseidona (Neptuna), w której ustawione były cztery złocone rumaki, z dwoma trytonami po bokach, a za niemi rydwan z posągami Neptuna i Amfitryty, wszystko ze złota i kości słoniowej wyrobione. Opodal świątyni leżał teatr i stadium (plac) z białych kamieni, na którym z początku co trzy, a później co pięć lat obchodzono z nadzwyczajną okazałością *Istmijskie igrzyska* czyli Istmije *(Isthmia)*. Igrzyska te, wedle podania, zaprowadził Syzyfos na pamiątkę Melikertesa, a odnowił Tezeusz na cześć istmickiego Poseidona; ztąd też i wysłańcy ateńscy honorowe przy tej uroczystości zajmowali miejsca. Skład dokonywanych tu walk i szermierek współzawodniczych, był tenże sam co przy igrzyskach olimpijskich; stanowiły je bójki gimnastyczne, wyścigi konne i wozowe, do czego później przy istmiskich jak i pytyjskich igrzyskach przybyło granie na cytrze i flecie ze śpiewem, wreszcie przedstawienia dramatyczne. Cała Grecyja brała w nich udział, prócz Elejczyków. Zwycięzcy, których posągami cała jedna strona świątyni Neptuna przyozdobioną była, otrzymali w nagrodę wieniec z gałązek sosnowych. Porównaj: Krause, *Die Pythien, Nemeen und Isthmien* (Lipsk, 1841).

Istm Daryjski czyli **Panama**, między środkową i południową Ameryką położony, dał nazwę jednej z prowincyi rzeczypospolitej Nowej Grenady (Istmo), która 18 Czerwca 1841 r. wraz z prowincyjami Veragua i Nowa Grenada oderwała się od niej i oddzielną rzeczpospolitę Stanów Istmu Panama utworzyła; rozległ. 950 mil □ i 125,000 ludności, wkrótce się jednak napowrót z Nową Grenadą połączyła.

Istoma, heretyk rossyjski, żył za panowania w. księcia Iwana III i był gorliwym uczniem carskiego ulubieńca Alexego, protojereja soboru uśpieńskiego w Moskwie, który tajemnie wyznawał naukę, przez żyda Scharyjego do Rossyi wprowadzoną. Powiadają, że Istoma nawrócić zdołał na tę sektę synowę carską księżnę Helenę (z Glińskich). *J. Sa...*

Istomina, bojarowa rossyjska. W rękopiśmie pod tytułem: *Opowiadanie (Powiest') o carewiczu Dymitrze*, zamordowanym w Ugliczu, powiedziano, że lekarz Augustyn, mieszkający w tym czasie w Ugliczu, podstawiwszy na miejsce Dymitra, syna niejakiej znakomitego rodu kobiety, nazwiskiem Estomen, schronił się z carewiczem do monasteru nad brzegami morza Białego, gdzie następnie, zostawszy zakonnikiem, życie zakończył. *J. Sa...*

Istota, znaczy po prostu to, *co jest*; w mowie potocznej dlatego używamy zwykle tego wyrazu, żeby oznaczyć że cóś istnieje, jak np. gdy mówimy o istotach żyjących, rozumnych i t. d. Ściślejszego już znaczenia nabiera ten wyraz, gdy wskazać ma, czem są jakiebądź rzeczy i co to właśnie odróżnia je od innych, jak np. skoro mowa o istotnych oznakach pojęcia, o istocie państwa, rodziny i t. p. W sprzeczności z tą wewnętrzną istotą jest jej pojaw, czyli zjawisko zewnętrzne, dla tego właśnie nazwane zjawiskiem, że nie jest takiem, jakiem się pojawia. Ztąd wynika konieczność wynalezienia istoty do zjawisk, które z niej właściwie brały swój początek;

jest to najzwyklejszy przedmiot badań metafizycznych we wszystkich systomatach i czasach.

Istra (Wielka), rzeka w gubernii moskiewskiej, poczyna się w powiecie klińskim; przebiegłszy 11 1/2 mil w kierunku południowo-wschodnim, wlewa się z lewej strony do rzeki Moskwy, w powiecie zwienigrodzkim, blisko osady Denisjewy. *J. Sa...*

Istryi (książe), ob. *Bessières.*

Istryja czyli półwysep *Istryjski* (Istryjański) jest częścią królestwa illiryjskiego, stanowiącego jednę z posiadłości cesarstwa austryjackiego; jako oddzielny kraj koronny nosi tytuł margrabstwa, które wraz z wyspami do niego na'eżącemi: Welija, (Weglia), Czres (Cherso) i Osero, oraz kilkoma mniejszemi, obejmuje 85,87 mil □ austr., a geograficznych 89,76 i liczy mieszkańców 230,328 (podług urzędowego obliczenia z r. 1857); dzieli się zaś na szesnaście następujących okręgów, biorących nazwiska od miast:

Labin po słoweńsku,	a po włosku	Albona,	rozl. 5,53	mil □	aus.	11,275	mieszk.
Bulje	,,	,,	Buje ,,	4,62	,,	14,297	,,
Kopar lub Koper		,,	Capo d'Istria	5.31	,,	29,363	,,
Novigrad	,,	,,	Castelnuovo	7,72	,,	15.028	,,
Cres lub Czres	,,	,,	Cherso ,,	5,85	,,	7,367	,,
Vodnjan	,,	,,	Dignano ,,	6,24	,,	12,820	,,
Losinj Mali	,,	,,	Lussin piccolo	3,04	.,	10.412	,,
Matavun	,,	,,	Montona ,,	5,43	,,	13,766	,,
Poreczje	,,	,,	Parenzo ,,	3,76	,,	8,173	,,
Buzet	,,	,,	Pinquente	6,61	,,	13,482	,,
Piran	,,	,,	Pirano	1,88	,,	14,597	,,

Pażin, po włos. Pisino, po niem. Mitterburg, niegdyś udzielne hrabstwo domu austryjackiego, od r. 1814 wcielone do związku niemieckiego, rozległości 9,40 mil □ aus., 22,684 mieszkańców; Pul po slow., a po włosku Pola, rozległości 3,38 mil □ aus., 8,623 mieszkańców; Rovin po slow., a po włos. Rovigno albo Trevigno, rozległości 3,80 mil □ aus., 13,024 mieszkańców; Kerk po slow., a po włos. Veglia, rozległości 7,46 mil □ aus., 14,728 mieszkańców; Volovsko po słow., a po włos. Volosca, rozległości 5,84 mil □ aus., 20,680 mieszkańców. Podług etnografii urzędowej p. Czörniga (Wiedeń, 1856 r.) ma się znajdować w Istryi: Słoweńców 38,878, Chorwatów (serbskich), 88,343 (wraz z wyspami Kwarnerskiemi; reszta Włochów, których liczby w samej Istryi p. Czörnig nie podaje, pomieściwszy ją w jednej rubryce *Kütsenland* (85,778), a w Tryjeście (Terście) 51,695; podług zaś spisu Kozlera ma być Chorwatów 136,000, a Włochów 61,000. Sejm istryjski liczy trzydziestu deputowanych, a do rady państwa wysyła dwóch posłów. Znaczniejszemi rzekami są: Mirna (Quieto) i Rasza (po włosku Arsa). Do znaczniejszych miast Istryi należą: Kopar, dawna stolica części należącej do b. rzeczypospolitej weneckiej, rezydencyja biskupa rzymsko-katolickiego; Piran ze znakomitemi warzelniami soli i latarnią morską, widzialną na całej zatoce tryjestskiej; Poreczje rezydencyja biskupa; Nowe Miasto (Citta Nuova), stolica biskupstwa; Rowiń albo Trebiń, największe miasto w całej Istryi z dwoma portami, wspaniałym kościołem katedralnym i 9,000 mieszkańców; Pul, za czasów rzymskich znakomite i obszerne, z pięknym portem i mnóstwem okazałych pomników starorzymskich, z których uwagi godnym jest amfiteatr; Kastua (Castua), stolica starożytnej Liburnii, która stanowiła niegdyś hrabstwo domu austryjackiego i od r. 1814 należy

do związku niemieckiego. Największą wyspą, należącą do Istryi jest Welija (dosłownie Wielka Wyspa, po włosku Veglia), obfitująca w piękne marmury, bardzo urodzajna i przez samych Słowian zamieszkała, ubierających się całkowicie czarno, jak niektórzy utrzymują na dowód żałoby po swych dawnych władzcach, hrabiach Frankopanach, a inni powołując się na pisarza greckiego Skymnosa Chiosa, który pisze, że mieszkańcy tej wyspy, zwanej w starożytności Koryktos, ubierali się czarno, widzą w tém dowód bytności Słowian w Illiryi od 2,000 lat. Główném miastem Welii jest Kerk (Velglia), liczące 1,200 mieszkańców i będące stolicą biskupa; druga wyspa jest Czres z miastem tego nazwiska, podobnież samemi Słowianami zaludniona, trzecia zaś większa, tylko na pięć kroków szeroką cieśniną od poprzedniej oddzielona wyspa jest Ozero, z miastem tegoż nazwiska, będącém rezydencyją biskupa. Półwysep Istryjski z wyspami rzeczonemi należał niegdyś do starożytnego Illirycum. W r. 789 podbity przez Pepina, syna Karola W., przyłączony został do państwa frankońskiego z tytułem margrabstwa, a mieszkańcy, jako Słowianie, wpadli w największą niedolę pod srogiém jarzmem rządów niemieckich margrabiów. W wieku XI otrzymali kraje te prawem lenném patryjarchowie woglejscy; w r. 1190 część Istryi przeszła we władanie Wenecyi, inna część, hrabstwo pażyńskie (Mittelburg), dostała się hrabiom goryckim (Görz), a po nich arcyksiążętom austryjackim, następnie będąc przyłączone wraz z Tryjestem do księstwa kraińskiego. Gdy w roku 1797 upadła rzeczpospolita wenecka i reszta Istryi przeszła pod panowanie Habsburgów; ale roku 1805 oddana Francuzom, którzy w r. 1809 otrzymali i hrabstwo pażyńskie, przyłączyli całą Istryję do utworzonego przez siebie królestwa illiryjskiego. Po upadku Napoleona w roku 1814, wszystkie te kraje przeszły pod panowanie cesarzy austryjackich.
Pf. i *Ad. N.*

Istryjska przystań, znajdowała się w tém samém miejscu morza Czarnego, w pobliżu którego leży miasto Odessa. Przed laty 20-tu znaleziono tu kosztowne dla swej starożytności gliniane amfory, stojące przy zmarłych, których kości wielkiemi kamieniami były przykryte. *J. Sa...*

Istula albo **Isula**, była tak nazywana rzeka Wisła przez najdawniejszych geografów i historyków, jako to: Plinijusza, Ptolemeusza, Ammiana, Marcelina i innych.

Isturitz (don Javier de), hiszpański mąż stanu, urodził się 1790 roku w Kadyxie, gdzie ojciec jego posiadał znakomity dom handlowy. Javier również jak i brat jego Tomasz, politycznie dali się poznać, z powdu, że po nastąpionej restauracyi króla Ferdynanda VII, dom swój w Kadyxie przeznaczyli na miejsce schadzki dla partyi rewolucyjnej. Tutaj ukartowane zostało powstanie, które wybuchło w Hiszpanii dnia 1 Stycznia 1820 roku. Po przywróceniu karty konstytucyjnej Isturitz udał się do Madrytu, gdzie podtrzymał działania nieprzyjazne przeciw istniejącemu podówczas ministerstwu. W r. 1822 obrany deputowanym, w rok następnie prezesem kortezów, udał się do Sewilli, gdzie wotował za zawieszeniem władzy królewskiej. Po restauracyi, skazany na śmierć, szukał przytułku w Anglii, gdzie się czas jakiś handlem zajmował. W r. 1834 za amnestyją powrócił do kraju i przez ziomków swoich w prowincyi Kadyx, na prokuratora przy kortezach obrany został. W rewolucyjnych swych działaniach niepowstrzymany, był głównym sprawcą krótko trwałego wybuchu w Milicyi, które spowodowało upadek ministerstwa Toreno. Gdy wkrótce potém przyjaciel

jego Mendizabal stanął u rządu, otworzyła się dla niego świetna karyjera. Stał się on też jednym z najpoufniejszych radców nowego rządu, który wkrótce jednakże kortezów rozwiązał. Ztąd Isturitz taką nieprzyjaźnią przejął się dla dawnego przyjaciela i tak energicznie nad jego upadkiem pracował, iż ten ostatni zmuszony był wyzwać go na pojedynek. Po upadku Mendizabala, Isturitz został ministrem spraw zagranicznych w r. 1836 i objął prezydencyję rady ministeryjalnej. Charakterem szorstkim i nieugiętym obdarzony, naraził sobie kortezów i naród, tak dalece, że gdy królowa regentka zmuszoną została do proklamowania konstytucyi z r. 1812, pierwszy minister przymuszony do ucieczki, znów szukał schronienia w Anglii. Udał się następnie do Paryża, gdzie się przyłączył do Toreno i innych hiszpańskich emigrantów tamże bawiących, znanych ze swych arystokratycznych przekonań. Zaprzysięgnąwszy konstytucyję z r. 1837, powrócił do kraju i przez prowincyję Kadyx deputowanym obrany, objął w następnym roku prezydencyję kortezów. Nad powrotem królowej Krystyny energicznie pracował, lecz za jej rządów nie zajął wyższego politycznego stanowiska.

Iswesi, jezioro w gubernii kuopijowskiej (w Finlandyi), w powiecie rautalambijskim; długości ma 4, szerokości blisko jednej mili; brzegi jego są piaszczyste i kamieniste; głębokość 14 sążni przeszło wynosi. *J. Sa...*

Isyn, jedno z plemion środkowej hordy Kirgizów, z rodu Bajułów. Zimę przepędza około jezior Kamysz-Samarskich i przy morzu Kaspijskiém. Oddziały jego są: Kadurkul, Aksary, Saranyk, Karoraz, Kidejbaz. Plemię Isyn posiada około 550 kibitek; ludność około 2,500 głów płci męzkiej wynosi. *J. Sa...*

Iszczołna, wieś w dawném województwie wileńskiém, powiecie lidzkim, na drodze pocztowej między Lidą a Grodném, dziedzictwo Dowojnów, znanej w dziejach litewskich rodziny. Kroniki nasze zapisały napad jednego Dowojny na klasztor Święto-Krzyski na Łysej Górze; ten sam jest wydatną postacią w znanej powieści Bernatowicza, p. n. *Pojata.*

Iszpartys, jezioro w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim, gminie Łosiewicze, w zlewie rzeki Hańczy Białej znajdujące się, zajmuje 36 morgów powierzchni.

Iszwambratus, w bałwochwalczej Litwie i u Prusaków bożek opiekun gospodarstwa i myśliwstwa ptasiego. Kury, kaczki, gołębie i pawie, były mu szczególniej na ofiary składane. Zwano go inaczej *Sznejbrato.* Był jednym z bogów pierwszego rzędu i miał swj posąg w świątyni Romnowe.

Iszym, miasto powiatowe gubernii tobolskiej, leży o 59 mil od miasta Tobolska, na lewym brzegu rzeki Iszymu. Powstało z osady Korkińskiej przy otwarciu w r. 1782 namiestnictwa tobolskiego. Osada ta była pierwiastkowo główném miejscem dystryktu iszymskiego, gubernii syberyjskiej. Obecnie Iszym ma około 2,500 mieszkańców płci obojej, 4 zakłady do topienia łoju i 3 mydlarnie; wpływ roczny do kassy miejskiej około 3,800 rs. wynosi. — *Iszymski okrąg,* zajmuje powierzchni 5,097 mil □, z tych ziemi uprawnej 643 mil □, lasów 1,085 $^1/_2$ mil □, pod wodą 609 mil □. Liczba mieszkańców w okręgu około 150,000 wynosi, z tych 350 głów koczujących. Okrąg dzieli się na 27 włości, w których 400 przeszło osad. Pierwiastkowo, od czasu przyłączenia do Rossyi posiadłości do składu okręgu tego wchodzących, większa ich część znaną była pod nazwą stepu Iszymskiego. Dzisiejszy okrąg zajmując część tegoż stepu, przedstawia

wszędzie, oprócz pogranicznej z okręgiem tobolskim strony północnej, otwartą równinę, z pochyłemi wzgórzami. Wszędzie łąki poprzecinane są krzakami, gajami i laskami. W północnej części mnóstwo bagnistych, po części lasami pokrytych miejsc; w części południowo-zachodniej najwięcej jezior się znajduje; lecz południowo-wschodnia część bardziej za stepową uważaną być może, chociaż i tu, rzadziej jednakże, jeziora napotykają się. Przez okrąg iszymski 2 główne rzeki przepływają: Iszym i Wagaj. Największe jezioro w południowo-zachodniej części okręgu, nazywa się Niedźwiedziem (*Miedwieżje*); obwodu ma około 9 mil i zawiera obfity zasób soli. W północno-wschodniej części okręgu znajduje się dość znaczne jezioro słodkie Muchary, w którém poławiają się karasie w wielkiej obfitości. Wszystkich jezior w okręgu jest 124. Okrąg iszymski ma najżyzniejszy grunt w całej gubernii; szczególnie nad brzegami rzeki Iszymu. Jedna z przyczyn żyzności gruntu było ciągłe w tych miejscach koczowisko Kirgizów, utrzymujących ogromne trzody. Nad rzeką Wagajem są miejsca przesiąknięte saletrą; na południu grunt jest salinowy. *J. Sa...*

Iszymowa (Alexandra), spółczesna autorka rossyjska, urodzona r. 1806 w Kostromie; w Petersburgu w r. 1831 ogłosiła drukiem przekład dzieła Droza: *Sztuka zostania szczęśliwym*; wypracowała *Historyję Rossyi w opowiadaniach dla dzieci*, której pierwsze tomy wyszły z druku r. 1836; tom ostatni (szósty) r. 1830. Historyja ta świetnego doznała powodzenia, kilkakrotnie będąc przedrukowaną. Wydała następnie: 1) *Opowiadania staruszki*, (Petersburg, 1839 r.); *Historyja święta dla dzieci*, (1841 r.); *Czytanie dla dzieci*, (1845 r.); *Wakacyje szkolne, czyli przejażdżka do Moskwy* (1846 r.); *Konczaka carówna tatarska* i kilka tłómaczeń z angielskiego. Od r. 1842 wydaje czasopismo dla dzieci pod tytułem: *Gwiazdka*. *J. Sa...*

Itaka (*Ithaka*), dziś *Teaki* lub *Thiaki*, po Paxo najmniejsza z siedmiu wysp Jońskich, ma 3 mile □ powierzchni i leży naprzeciwko greckiej prowincyi Akarnanii, na południe od Leukadyi czyli Santa-Maura, na północo-wschód od Cefalonii, oddzielona od tej ostatniej wyspy kanałem Guiskarda, słynęła w starożytności jako ojczyzna i państwo Odyssejowe (Ulissesa). Według opisu Homera w *Odyssei* zawartego, który wszakże pod względem dzisiejszego stanu i składu wyspy niejedną budzi wątpliwość, obfitowała ona mimo górzystego i skalistego gruntu w zboże i wino i zawierała prócz stolicy tegoż nazwiska z grodem Ulissesa, następujące godne uwagi osady i miejsca: górę Neritos czyli Neriton (dziś ś. Elijasza) i Neion (dziś Stefano) okalające port Reitron i tworzące przylądek Korax czyli Kruczą skałę. Dzisiejsza wyspa Thiaki ma 11,000 mieszkańców, z których $1/5$ zamieszkuje główny jej port Vathi, produkuje głównie oliwę, wino, rodzenki i korynckie grona suszone, w wielkiej wywożone liczbie: Porównaj: Gell'a, *The geography and antiquities of Itaka* (Londyn, 1807); Schreiber'a, *Ithaka oder Versuch e. geograph. antiquar. Darstellung*, wedle Homera nowszych pisarzy skreślona (Lipsk, 1829) i Rüzle von Lilienstern'a, *Über das Homerische Ithaka* (Berlin, 1832).

Italija, ob. *Włochy*.

Italiński (Andrzej), dyplomatyk rossyjski, pochodził z rodu Kozaków zaporożskich, który skutkiem zawichrzeń wywołanych przez Mazepę, przesiedlił się w okolice Kijowa. Urodził się r. 1743 i pierwotnie odmienne nosił nazwisko. W Petersburgu uczył się od r. 1761 medycyny i chirurgii, następnie doskonalił się w tych naukach w Londynie i Edynburgu i w tém

ostatniém mieście kilka lat przepędził. W Paryżu zabrał później znajomość ze słynnym baronem Grimmem, który go przedstawił r. 1780 wielkiemu księciu Pawłowi, podróżującemu pod nazwiskiem *comte du Nord*. W następnym roku był mianowany sekretarzem poselstwa rossyjskiego w Neapolu. Poufałe stosunki z sir Willijamem Hamiltonem w tém mieście skłoniły Italińskiego do poświęcenia się badaniom archeologicznym i do nagromadzenia bogatego zbioru starożytności. Owocem tych badań jego był text drugiego zbioru waz starożytnych Hamiltona (tomów 4, Neapol, 1791 — 1809 r.). Po wstąpieniu cesarza Pawła na tron, Italiński mianowany był posłem nadzwyczajnym w Neapolu. W pierwszych latach panowania cesarza Alexandra, wysłany z takimże tytułem do Konstantynopola, gdzie przebywał aż do początku wojny między Rossyją a Turcyją, którą zakończył traktat w Bukareście, o którego zawarcie prowadził układy i podpisał go Italinski wraz z generałem Kutuzowem: poczém wrócił do Konstantynopola, jako pełnomocny minister. W r. 1817 przeszedł na tenże urząd do Rzymu, gdzie gościł aż do śmierci, która przypadła r. 1827. Zbiory swoje rękopismów wschodnich zapisał instytutowi azyjatyckiemu w Petersburgu; zaś wyborowego biblijoteka, licząca przeszło 30,000 tomów, poszła w rozproszenie.

L. R.

Ite, missa est. Kapłan kończąc mszę świętą, odmówiwszy modlitwę, zwaną *post communio*, wraca na środek ołtarza, dla pozdrowienia ludu na nowo słowy, *Dominus vobiscum*: „Pan z wami.” Po tém pozdrowieniu poleca mówić dyjakonowi, a we mszach czytanych sam mówi słowa: *Ite, missa est*: „Odejdźcie, już msza się skończyła; już po mszy; już po służbie Bożej.” Lud odpowiada: *Deo gratias*, „dzięki Bogu,” naśladując apostołów, którzy odebrawszy błogosławieństwo Jezusa Chrystusa wstępującego w niebo, wracali napełnieni radością, chwaląc, błogosławiąc i dziękując Panu Bogu nieustannie. W niektóre dni, jako to: w Adwencie, w wielkim poście, w wigilije świąt i uroczystości, zamiast *Ite, missa est*, mówi się: *Benedicamus Domino*, to jest: „Błogosławmy Panu.” W dawnych wiekach w dni powyższe lud nie zaraz wychodził z kościoła; lecz pozostawał na nieszpory lub inne nabożeństwo. *Benedicamus Domino* jest więc wezwaniem czyli zachęceniem ludu do nabożeństwa, które następować miało. Podobnież we mszy żałobnej, zamiast *Ite, missa est*, kapłan śpiewa lub mówi: *Requiescant in pace*, to jest: Dusze wiernych zmarłych „niech odpoczywają w pokoju.” *Amen*, lud, chór lub usługujący do mszy, w imieniu wszystkiego ludu odpowiadają. Trojaki tedy jest rodzaj kończenia mszy świętej. Pierwszy stosuje się do obchodów wesołych, drugi do pokutnych, trzeci do żałobnych. Ten ostatni rodzaj bardzo jest właściwy i odpowiedni. W ostatniej modlitwie kapłan gorąco prosi Boga za umarłymi, aby im miłościwie przebaczył i przyjął ich do uczestnictwa swej chwały; cóż naturalniejszego, jak przejętemu życzliwém pragnieniem, aby jak najśpieszniej to szczęście osiągnęli, odezwać się nakoniec temi słowy: „Niech odpoczywają w pokoju.” Nie można krócej i silniej życzliwego względem nich uczucia wyrazić, ani też stosowniej mszy rekwijalnej zakończyć. Wzywani są także wierni, aby jeszcze modlili się i błagali Pana Boga o zastosowanie do dusz w czyscu cierpiących, owoców świętej ofiary, która dokonaną została. Według postanowienia świętej kongregacyi obrzędów, w czasie mszy uroczystej tylko dyjakon, do którego należy odprawa zgromadzenia, mówić powinien *Ite, missa est* i tych słów nie ma powtarzać kapłan; ale kapłan mówi: *Benedicamus Domino* i *Re-*

quiescant in pace, chociaż toż samo śpiewa potém dyjakon; albo innemi słowy, celebrujący w pewnych okolicznościach ostrzega dyjakona, że nie powinien odprawiać zgromadzenia, jak zwykle się dzieje, lecz owszem, wezwać je powinien do zatrzymania się jeszcze przez czas niejaki w kościele. W bardzo wielu kościołach tylko organ odpowiada na *Ite, missa est*, a *Deo gratias* nie śpiewają ani chór, ani wierni. Stolica apostolska, za pośrednictwem świętej kongregacyi obrzędów, oświadczyła, że zwyczaj ten może być utrzymany. Dawniej, skoro dyjakon rzekł: *Ite, missa est*, lud naprzód, potém chór odpowiadał: *Deo gratias* i msza się kończyła. Biskup zaraz odchodził od ołtarza; stanąwszy w presbyteryjum, błogosławił duchowieństwo i szedł do *secretarium*, gdzie składał ubiory święte. Ponieważ w taki sposób kończyła się msza w pierwszych wiekach, przeto dawne Sakramentarze nie mówią ani o modlitwie *Placeat*, ani o przeżegnaniu czyli pobłogosławieniu u ołtarza; ani o Ewangelii według świętego Jana. Dodatki nastąpiły w późniejszych czasach. *L. R.*

Itkła, rzeka w gubernii nowogrodzkiej, początek bierze w powiecie kiryłowskim, z jeziora Itkowskiego; przebiegłszy 5 mil, wpada do jeziora Błahowieszczeńskiego. Szerokości ma 1 do 4 sążni, a przy ujściu około 30 sążni; głębokie od 5 do 6 stóp. Itkła wchodzi do systemu kanału księcia Alexandra Wirtembergskiego. *J. Sa...*

Itome, obwarowane miasto w starożytnej Messenii, w Peloponezie, od roku 369 przed Chr. stolica kraju, leżało na północ od Messene na górze zwanej także Itome, dzisiejszej Monte-Vulcano, na której wedle mytu greckiego Zeus wychowanym był przez nimfy, a później czczonym w zbudowanej dla niego świątyni.

Iturbide (Don Augustyn de), cesarz mexykański, urodził się r. 1774, wedle innych 1790 w Valladolid w Mexyku i był synem wychodźcy, szlachcica biskajskiego i bogatej Kreolki; w czasie pierwszego powstania r. 1810 w Mexyku, żył jako porucznik milicyi na swoich dobrach i odrzucał naówczas stanowczo wszelkie czynione mu propozycyje powstańców. Przeciwnie na wezwanie wicekróla Apodaca, objął dowództwo nad milicyją swojej prowincyi i działał tak zręcznie, że powstańcy rozpierzchli się po kilku porażkach. Poczém żył znowu spokojnie w swoim majątku od r. 1816, dopóki mu w Lutym 1821 r. Apodaca nie oddał głównego nad wojskiem dowództwa. Wszakże od owego czasu skłaniał się już Iturbide do stronnictwa powstańczego, wreszcie też stanął na jego czele. Po bezowocnych układach z wicekrólem, podjętych w celu nadania krajowi stosownej i własnej ustawy, wstąpił sam na uważany za wakujący tron Mexyku w dniu 18 Maja 1822 r., pod imieniem Augustyna I i po ogłoszeniu przez nowo wybrany kongres w d. 22 Czerwca jednomyślnie tronu tego za dziedziczny w jego familii, ukoronowanym został w dniu 21 Lipca t. r. Wkrótce jednak, gdy spostrzeżono, że skarb publiczny wyczerpanym został, stronnictwa wręcz sobie przeciwne połączyły się w jedno, we spólnej sprawie publicznej przeciwko cesarzowi, któremu rzeczywiście zbywało na energii i genijuszu, by urządzić jak należy prawodawstwo i administracyję państwa i powściągnąć upornych i burzliwych. Najznakomitsi generałowie i wyżsi urzędnicy spiknęli się na jego zgubę i powstanie zarządzili. Iturbide skutkiem tego złożył koronę 20 Marca 1823 r. i mandat swój oddał do rąk kongresu. Kongres wyznaczył mu i rodzinie roczną płacę 25,000 piastrów i zawarował sobie wydalenie się jego do Włoch, skutkiem czego ex-cesarz odpłynął

z rodziną do Livorno. Wszelako Iturbide, lubo wielce przez nienawistne mu oszkalowany stronnictwa, miał i swoich przyjaciół w Mexyku, bo ni despotyzmu, ni chciwości osobistej zarzucić mu nie można było. Dowiedziawszy się o zawiązaném na jego korzyść przez tychże przyjaciół spisku, popłynął r. 1824 do Londynu, w zamiarze przewiezienia się ztamtąd do Mexyku. Gdy się to jednak wykryło, kongres rzucił 28 Kwietnia 1824 r. na niego bannicyję i rozkazał go ściąć jak tylko się pokaże i wyląduje na brzegach Mexyku. Mimo tego, Iturbide w dniu 16 Lipca przebrany, ukazał się w Mexyku, gdzie go pokazał generał Garza; ujęto go więc, uwięziono i rozstrzelano dnia 19 Lipca w Padilla. Wdowie i pięciorgu jej dzieciom zapewnił kongres dożywocie 8,000 piastrów rocznie, z warunkiem zamieszkiwania wskazanego jej miejsca w Kolumbii. W r. 1835 wypłacono nadto jego dziedzicom milijon piastrów i dano 20 mil □ ziemi na własność. Porównaj Quin'a: *Statement of some of the principal events in the public life of Augustin I, written by himbelf* (Londyn, 1824 r.).

Iturea, prowincyja położona w północno-wschodniej stronie Palestyny, której granice z dokładnością oznaczyć trudno, dla niepewności świadectw. W ogólności nowożytne *Dżebel Kessue*, mogło składać część północną, *Dżebel Heisz*, część zachodnią Gaulanitydy (*Dżaulan*) i cząstka Bassanu południowo-zachodnie i południowe granice Iturei; na wschód wielka droga do Damaszku przedzielała ją od Trachonitydy i Auranitydy. Mieszkańcy tego górzystego kraju, żyjąc po wsiach ruchomych, składających się z namiotów, lub w mnogich jaskiniach, byli narodem koczującym i zajmowali się jedynie chowem trzód, podobnie jak ich sąsiedzi Trachonitydyjanie. Cycero nazywa ich najdzikszymi z pomiędzy barbarzyńców, *homines omnium gentium maxime barbari*; Strabon groźnymi rozbójnikami, a Wirgilijusz i Lukan wychwalają biegłość ich w strzelaniu z łuku. Nazwisko Iturejczyków pochodzi od Jetura, jednego z synów Izmaela (I *Mojż.* 25, 15; I *Paralip.* 1, 31; 5, 19). Cześć gwiazd i betylów, oraz inne ślady znajdujące się w nazwiskach i napisach, świadczą o ich pochodzeniu semityczném. Według *Paralipomenów*, Jetur był zwyciężony przez Izraelitów na wschód Jordanu; ale synowie gór nawykli do łupiestwa i niepodległości, wkrótce się wyzwolili. Dawid podbił ich, rozszerzywszy swe państwo aż do Eufratu. Iturejczycy przez tysiąc lat znikli z historyi; spotykamy ich na nowo dopiero pod Machabejczykami. Arystobul zhołdował ich (r. 105 przed nar. Chr.) i zniewolił do obrzezania się, ale nie długo zostawali pod panowaniem judejskiém. Słabość Asmonejczyków i dynastyi Seleucydów sprzyjała usiłowaniom Iturejczyków, równie jak ich sąsiadów w Palestynie i Syryi, o odzyskanie wolności. Dawna chęć łupów popchnęła ich za granicę aż do Libanu i na brzegi morza; opanowali kilka warownych miast, jako to: Chalcis, Botrys i stali się ludem niebezpiecznym dla kupców Fenicyi i Damaszku. Pompejusz położył koniec ich łupieztwu, zburzył obwarowany ich przytułek i zhołdował pod panowanie Rzymu. Odtąd służyli oni w wojsku rzymskiém, w pułkach lekkich, jako velites i łucznicy, zwłaszcza podczas wojen Cezara w Afryce. Skutkiem wojen domowych ich nowych panów, Iturejczycy, przy pomocy Partów i Arabów, odzyskali na czas niejaki niepodległość; ale Marek Antonijusz podbił ich na nowo. Oktawijan oddał ich kraj wraz z innemi prowincyjami Herodowi Wielkiemu; po nim Filip, syn Heroda, został tetrarchą Iturei i Trachonitydy. Po śmierci Filipa (r. 37 po nar. Chr.) Iturea wcielona była do Syryi, następnie odłączona od niej i część jej położona

na południo-wschód Anty-Libanu, oddano Herodowi Agryppie I, część zaś leżącą w górach Libanu, Soamusowi, książęciu Emesu. Po jego zgonie Iturea znowu połączona została z Syryją pod Klaudyjuszem (50 r. po nar. Chr.); i odtąd nie ma już mowy o udzielném państwie Iturei; tylko zdarzają się wzmianki o niej na rozmaitych napisach w prowincyjach wielkiego państwa rzymskiego, najczęściej o wojownikach, pochodzących z tego kraju. F. Münter wydał uczoną rozprawę: *de Rebus Itureaorum* (Kopenhaga, 1824 r.). *L. R.*

Iturmu, jedna z wysp Kurylskich, dość obszerna i znacznie zaludniona. Mieszkańcy wyspy tej nazywają się po kurylsku Kych-Lurylami, a po japońsku Jezo, golą głowy i męztwem innych Kurylców przewyższają. Wyspa jest pokryta lasami, w których pełno dzikiego zwierza. Są także rzeki, w ujściach których wielkie okręta znaleść mogą schronienie w czasie burzy. *J. Sa...*

Itzehoe, pierwotnie Erzechoe, miasto w księstwie holsztyńskiém, nad spławną rzeką Stor, miejsce zgromadzenia prowincyjonalnego, liczy 6,000 mieszkańców, ma wiele fabryk, znakomity targ zbożowy i wołowy (28 Października), prowadzi ożywiony handel z Hamburgiem i składa się z 4 cyrkułów, z których największy jest Lubijski. Karol Wielki już w roku 809 zbudował tu zamek obronny przeciwko najazdom Duńczyków i Wendów. Od XII wieku było rezydencyją hrabiów holsztyńskich. Wiele ucierpiało w czasie wojny 30-letniej.

Itzstein (Jan Adam von), członek drugiej izby poselskiej badeńskiej, urodził się r. 1775 w Moguncyi, pełnił od r. 1798 urzędowanie syndyka elektora mogunckiego w Amorbach, później dyrektora miejskiego tamże. Gdy miasto to wraz z dobrami księcia Leiningen przeszło pod władzę badeńską, Itzstein został r. 1810 wójtem w Schwetzingen, a r. 1819 radcą sądowym w Manheim. W r. 1822 wybrany na deputowanego i pierwszego sekretarza izby, brał odtąd żywy udział w działaniach tejże, stawając w szeregach opozycyi, co spowodowało wielokrotne prześladowania go ze strony rządu. W r. 1831 ukazał się znów izbie na czele oppozycyi liberalnej, głosował za przywróceniem zgniecionej w r. 1835 ustawy i w ogóle działał aż do r. 1850 wciąż na korzyść demokracyi, szczególnie od śmierci Rotteka. W r. 1848 obrany deputowanym do zgromadzenia narodowego w Frankfurcie, zasiadł tam na ławkach krańcowej lewej strony; stronnictwo jego głosowało nawet za nim na zawiadowcę państwa. Do rewolucyi badeńskiej r. 1849 osobiście nie należał; wszelako brał udział w obradach parlamentu w Stuttgardzie. Usunąwszy się do Szwajcaryi, postradał roku 1850 prawo obywatelstwa badeńskiego, pensyja jednak jego sądownie przyznaną mu została. Odtąd żył w spokoju, w majątku swym Hallgarten, w Rheingau (Aaran).

Ivetot, ob. *Yvetot*.

Iviça, Iviza, po hiszpańsku *Ibiza*, w starożytności Ebusus, wraz z wyspą Formentera, więcej ku południowi położoną, i wielą innemi wysepkami, składa gruppę wysp Pityuzyjskich czyli Sosnowych i jeden z sześciu okręgów sądowych, na które dzieli się prowincyja hiszpańska wysp Balearskich, liczyła w r. 1848 ludności 21,505 mieszkańców na przestrzeni $8\frac{1}{2}$ mil □. Górzysta, leśna, obficie opatrzona w wodę; pomimo nader zaniedbanego gospodarstwa, wydaje podostatkiem oliwy, wina i owoców południowych. Mieszkańcy, prawdopodobnie pochodzący od Fenicyjan, którzy

przybywszy tu z Kartaginy w VIII wieku przed nar. Chr., mówią osobnym dyjalektem, zajmują się rybołówstwem i żeglarstwem i dostarczają niemało soli morskiej, która stanowi główny przedmiot ich handlu wywozowego. Kartagińczykom odebrali tę wyspę Rzymianie; później usadowili się tu Maurowie, dopóki Jakób I, król Aragonii ztąd ich nie wyrugował r. 1235. Stolica wyspy nosząca jej nazwisko, liczyła 5,280 mieszkańców, ma katedrę, port morski i jest obwarowana. *Formentera* zwana u starożytnych *Pityusa minor* albo *Optiusa*, to jest „Wyspa wężów." posiada też same przymioty fizyczne i składa jedno z sześciu *aquatamientos* Ivizy, ze stolicą *San Francisco de Xavier*, i liczy ogółem nie więcej nad półtora tysiąca mieszkańców.

Ivrea, za Rzymian *Eporedia*, miasto mające 9,000 ludności, starożytną katedrę i seminaryjum, jest zarazem stolicą prowincyi tegoż nazwiska w b. królestwie sardyńskiém (dziś włoskiém), rozległej na 26½ mil □, z 170,000 mieszkańcami. Powstała ona z margrabstwa Ivrea, utworzonego przez Karola W. po zdobyciu Lombardyi. Jeden z margrabiów Berengar II zyskał nawet r. 950 na krótko koronę włoską. Przeszło ono później pod zwierzchnictwo Burgundyi, a w r. 1248 cesarz Fryderyk II oddał je w lenność Tomaszowi księciu Sabaudyi, w którego rodzinie pozostało.

Ivry (bitwa pod), w której odniósł sławne zwycięztwo Henryk IV nad ligą dnia 14 Marca 1500 r. Obie armije spotkały się między rzeką Eure i Ithon. Wojska królewskie liczyły 3,000 ludzi przyprowadzonych przez księcia d'Humierés i sześć sztuk dział. Król przed bitwą wkroczył rezerwą, która się stała regułą zasadniczą sztuki wojennej nowoczesnej, lecz podówczas jeszcze nie znaną była, ustawił ją w tyle za środkiem, dowództwo jej powierzył marszałkowi Biron. Henryk przed bitwą obiegając wojsko w te słowa doń przemówił: „Towarzysze moi, Bóg jest z nami; patrzcie, to jego i nasi nieprzyjaciele. Oto król wasz. Uderzmy na nich! Gdybyście stracić mieli naszych trębaczy lub przywódzców, miejcie na baczeniu biały mój pancerz! Dostrzeżecie go zawsze na drodze honoru i sławy." Wojsko odpowiedziało jednomyślnym okrzykiem: niech żyje król! Po tych słowach obie armije rzuciwszy się na siebie, dopóty od boju nie odstąpiły, dopóki tryjumf Henryka nie był tak wielkim, iż do wiekopomnych zalicza się zdarzeń. Ligowców padło na placu 3,000 ludzi, a było ich do 17,000 pod dowództwem Mayenna; królewskiego wojska tylko 500 ludzi legło. Na miejscu tém wzniesioną została wspaniała piramida, zrzucona przez rewolucyję r. 1793. Pierwszy konsul kazał na nowo ją odbudować z tym pamiętnym napisem: „każda familija, każde stronnictwo, które obcych na pomoc przyzywa, niechaj legnie pod przekleństwem francuzkiego ludu." Poeci często-kroć sławne opiewali zwycięstwo, Wolter w *Henryjadzie* na niém osnuł kilka najpiękniejszych swoich ustępów.

Iwa albo **Iwina,** nazwa dla pewnego gatunku wierzby (*Salix cuprea* L.), którą lud nasz wierzbołozą, a na Polesiu blindzią zowie. Wierzba ta dochodząca średniej wysokości lub nawet krzewiasto rosnąca, pospolitą jest w całej Europie, a u nas szczególniej po lasach, nad brzegami rzek po zaroślach i gajach, a w ogóle po miejscach cienistych. Rozróżnić ją można od innych wierzb po dużych liściach eliptycznych, kończystych, z wierzchu nagich, pod spodem zaś siwawo-kutnerowatych, rozwijających się dopiero w czasie kwitnienia drzew owocowych; pączkach nagich, a kotkach, czyli baziach grubych, przed rozwinięciem się gęstym, białym puszkiem okrytych,

z których męzkie jajowo-podłużne, duże, jasno-żółte, żeńskie zaś nieco mniejsze, obłe, szaro-zielone, a wszystkie na początku Kwietnia jawiące się. Ponieważ na Niedzielę palmową z niej zazwyczaj, wraz z okwitłemi wiechami trzciny stawowej, przygotowują się palmy, zowią przeto iwę niektórzy wierzbą palmową. Ma ona także drewno dosyć mocne i giętkie, ztąd od koszyczarzy i bednarzy do wyrobu obręczy cenione i poszukiwane bywa. Wreszcie węgiel z niej wyrobiony dobrym jest do robienia prochu strzelniczego, korę zaś, prócz do garbowania, z tego najczęściej gatunku i z wierzby białej (ob.) albo pospolitej do aptek zbierają. *F. Be.*

Iwacewicze, małe miasteczko, w dawnem województwie nowogrodzkiem, powiecie słonimskim.

Iwalajoki (po lapońsku *Auweljoki*), jedna z znaczniejszych rzek w gubernii uleaborgskiej; początek bierze z jeziora Kursuerwi; płynie w kierunku zachodnio-wschodnim na przestrzeni około 19 mil i wpada do jeziora Enare, z południowej jego strony; żeglowną jest dla małych łodzi. Brzegi jej są górzyste, miejscami bagniste albo piasczyste i lasem okryte. *J. Sa...*

Iwan Daniłowicz Kalita, syn Daniły Alexandrowicza, pierwszego księcia moskiewskiego i wnuk Alexandra Newskiego. Panowanie jego było mądre i znacznie się do wzrostu Moskwy przyczyniło. W r. 1305, podczas wojny brata jego Jerzego Daniłowicza z wielkim księciem Michałem Alexandrowiczem twerskim, Iwan dowodził drużyną perejasławską i rozbił wojska wielkiego księcia. Gdy zaś po zamordowaniu Michała twerskiego, Jerzy Daniłowicz wstąpił na tron wielko-książęcy, Iwan zajął księstwo moskiewskie. W roku 1325, Jerzy był zabity w hordzie od Dymitra, syna Michała twerskiego; z powodu tego Iwan uzbroił chana na Dymitra i na czele 50,000 wojska wtargnął do ziemi twerskiej, zdobył Twer, Torżek, Kaszyn i inne miasta, obrócił je w perzynę i w nagrodę od chana otrzymał tron wielko-książęcy w r. 1328. Iwan nie przeniósł się do Włodzimierza, lecz pozostał w Moskwie; odtąd ciągłem jego usiłowaniem było wzmocnienie swej władzy i przyłączenie do swych posiadłości innych księstw. Nieraz dla dopięcia swego celu używał intryg, knowań, oskarżeń i innych środków niegodziwych; szczególnie pochlebiał chanom. Tym sposobem uzyskał Twer, Suzdal, Rostow i osłabił książąt riazańskich. Pomimo tego, ówczesne państwo moskiewskie za czasów Iwana Kality przedstawiało kraj, daleko bardziej ożywiony, aniżeli za jego poprzedników; Tatarzy zaprzestali plądrować po wsiach, książęta nie prowadzili z sobą wojen domowych; rolnictwo, handel i w ogólności przemysł kwitnąć zaczęły: Moskwa upiększoną została gmachami i świątyniami. Wszystkie te odmiany przypisać należy po części mądrym rządom Iwana. Na krótko przed zgonem swym, przyjąwszy śluby zakonne, umarł w r. 1340. Dany mu przydomek „Kality" (Kalety), powstał ztąd, że książe ten miał zwyczaj zawsze nosić z sobą worek z pieniędzmi (zwany wówczas kalitą, to jest kaletą, kaletką) dla rozdania ubogim. Zwłoki jego pochowano w katedrze ś. Michała Archanioła, w Moskwie, w której odtąd zaczęto grzebać wszystkich książąt i carów moskiewskich. *J. Sa...*

Iwan III Wasilewicz, car i wielki książe moskiewski, najstarszy syn i następca Wasila Ociemniałego, urodzony r. 1440, panował od 1462 do 1505 r. Obejmując rządy, Iwan nie udawał się z prosbą do chana o udzielenie mu jarłyka na panowanie, a nawet zupełnie się zrzekł płacenia daniny, chociaż mianował siebie dannikiem chańskim. We Wrześniu 1467 r. wy-

prawił wojsko pod Kazań, które chociaż nic ważnego nie dokonało, spustoszyło jednak posiadłości cara kazańskiego i podległych mu Czeremisów. Z wiosną 1469 r. Iwan sam z nowém wojskiem przedsięwziął wyprawę i wkrótce obległ Kazań; w tymże czasie zawartą była umowa, na mocy której wszyscy jeńcy moskiewscy wolność otrzymali. Wróciwszy z wyprawy kazańskiej, Iwan obrócił swój oręż przeciw powstającemu Nowogrodowi. Wiece (zgromadzenie ludowe) idąc za poradą Marty Boreckiej, wdowy po nowogrodzkim posadniku (namiestniku), kobiety zamożnej i żądnej honorów, ogłosiło wielkiego księcia litewskiego Kazimierza swym monarchą. Iwan, chcąc uprzedzić Kazimierza, wysłał przeciw Nowogrodowi liczne wojsko. Zwycięstwo księcia Chołmskiego nad brzegami rzeki Szeloni, rozproszyło siły Nowogrodzian, którzy się poddali Iwanowi (1471), przyznając mu najwyższą władzę w sądownictwie, jakowej przed tém nie mieli jego poprzednicy. Iwan nie zniósł ani wiecu, ani dawnych swobód, zostawił w pokoju Martę Borecką, ukarał tylko głównych przywódzców. W połowie roku następnego podbity był Perm, mający dotąd swych władzców, zależnych od Nowogrodu; lecz w tymże czasie chan hordy złotej Achmet, oddawna już przygotowany do wojny z Iwanem, wtargnął w granice Moskwy. Iwan zebrawszy 180,000 wojska, wyruszył do Alexyna i zatrzymał się w obliczu nieprzyjaciela na przeciwległym brzegu rzeki Oki. Chan zdobywszy Alexyn szturmem, zapalił go, a przeprawiwszy się przez Okę, uderzył na drużyny moskiewskie, które zrazu cofać się zaczęły, lecz otrzymawszy posiłki, przepędziły Tatarów po za Okę. Iwan oczekiwał powtórnego napadu, lecz Achmet, za nadejściem nocy, pierzchnął. Urządziwszy sprawy państwa, Iwan zawarł powtórny związek małżeński z grecką cesarzówną Zofiją, synowicą ostatniego cesarza greckiego, Konstantyna IV Paleologa, mieszkającego w Rzymie pod opieką papieża. Zofija przyniosła z sobą podania cesarstwa: pojawił się dwór, podług wzoru byzantyńskiego, pałace, katedry, sale tronowe; zaproszeni byli artyści i odtąd począł się ścisły związek z mocarstwami europejskiemi. Dawne stosunki nieprzyjazne z Litwą, przez pokój były zatarte. Wpływowi Zofii przypisać należy wiele reform wewnętrznych w państwie. Iwan III odrzuciwszy zasadę patryjarchalną, oddawna w Moskwie wkorzenioną, staje się carem, panem i monarchą w oczach ludu i bojarów, wymaga bezwarunkowej uległości; znosi prawo odjazdu, wzbudza ku sobie nienawiść w książętach i bojarach, i pierwszy nazywa się „Groźnym,” jako straszliwy antagonista ówczesnego rzeczy porządku. Iwan III stanął po stronie Mengli-Giraja, który powstał na starszego brata swego, chana Nordaulata, dopomógł mu osiąść na tronie i zawarł z nim traktat obronny i zaczepny, święcie z obydwóch stron aż do śmierci Iwana dochowywany. W r. 1474 w Nowogrodzie znów się rozruchy zaczęły; Iwan zebrawszy liczne wojsko, w r. 1477 obległ miasto; stronnictwo Iwana, na czele którego był arcybiskup Teofil, otrzymało przewagę. Nowogród wynurzył poddanie się bezwarunkowe. W r. 1478 wiece nowogrodzkie było zniesione; zwinięta godność posadnika; dawne sądownictwo i ściąganie podatków, przypominające samodzielność wewnętrznego urządzenia, przez nowe formy w duchu jednowładztwa zastąpione były. Wkrótce potém zamożne rodziny nowogrodzkie przesiedlone zostały do odległych prowincyj; dobra zaś ich rozdane bojarom moskiewskim i już pod koniec panowania Iwana, Nowogród w niczém się nie różnił pod względem zarządu od innych miast moskiewskich. Iwan zupełnie zniweczył zależność

Moskwy od hordy, używszy dla dopięcia tego celu działań przebiegłej polityki. Główném narzędziem do osłabienia hordy służył mu krymski chan Mengli-Giraj. Zawarłszy z nim ścisłe przymierze, Iwan zmuszał go do ciągłych napadów już to na hordę, już na Litwę. Polegając na jego przyjaźni, wielki książe w r. 1480 odprawił z niczém chańskich posłów i zaprzestał odtąd płacić daninę. Achmat zawarłszy zaczepne przymierze z wielkim księciem litewskim Kazimierzem, miał jednocześnie z nim przedsięwziąść wyprawę na Moskwę; lecz jak tylko pociągnął z wojskiem, Mengli-Giraj wtargnął na Podole i wstrzymał Kazimierza; tym czasem wojewoda moskiewski, bojar Nozdrewaty, wypłynął na statkach z oddziałem wojska Wołgą, do ulusów chańskich. Iwan też z siłami swemi udał się nad brzegi rzeki Ugry, na pola borowskie, w celu wstrzymania wyprawy Achmata na Moskwę; lecz bitwy unikał, oczekując wieści od Nozdrowatego. Ten ostatni spustoszywszy ulusy i zburzywszy Seraj, wrócił do kraju z mnóstwem jeńców i bogatemi łupy. Dowiedziawszy się o tém Achmat, zdjęty trwogą opuścił spiesznie granice moskiewskie. Murzowie nogajscy, koczujący nad Uralem, pod dowództwem księcia szejbańskiego Iwaka, korzystając ze zburzenia hordy złotej, wyparli Achmata ze stepów nadwołgskich, a zapędziwszy nad brzegi morza Azowskiego, pozbawili go życia. Iwan stanął nad Wołgą, a nie sięgając do panowania nad Moskwą, starał się o pozyskanie względów monarchy moskiewskiego. W r. 1481 i 1482 pułki moskiewskie prowadziły wojnę z Liwoniją: mszcząc się na rycerzach mieczowych za oblężenie Pskowa, dokonały tam srogich spustoszeń. Wkrótce po tej wojnie, Iwan przyłączył do Moskwy księstwa: wierejskie, rostowskie i jarosławskie, w roku zaś 1488 podbił Twer. Ostatni z książąt twerskich Michał, oblegany przez Iwana w swém mieście, a nie mając sił do jego obrony, schronił się do Litwy. Na rok przed podbiciem Tweru, książe Chołmski wysłany przeciw carowi kazańskiemu Alegamowi, opanował szturmem Kazań (d. 9 Lipca v. s. 1487 r.), wziął do niewoli Alegama i osadził na tronie carewicza kazańskiego Mehmet-Aminia, mieszkającego w Moskwie pod opieką Iwana. Rok 1489 pamiętny zawojowaniem krajów wiatskiego i arskiego, rok zaś następny zgonem najstarszego syna Iwana, zwanego Iwanem Młodym (Młady) i wykorzenieniem herezyi żydowskiej czyli Scharyjego. W r. 1491 Iwan odebrał dzielnice bratu swemu Andrzejowi, oraz synom drugiego brata Borysa. Wieści o Iwanie dosięgły do państw zagranicznych; cesarze niemieccy: Fryderyk III (1486 r.) i następca jego Maxymilijan, wyprawili do Moskwy poselstwa, podobnież król duński, chan czagatajski i król iberyjski; węgierski zaś król Mateusz Korwin, wszedł z Iwanem w związki pokrewieństwa. W r. 1492 po śmierci króla polskiego Kazimierza, na tron wielkiego księstwa litewskiego obrany był Alexander, najmłodszy syn Kazimierza. Korzystając z tego Iwan, rozpoczął wspólnie z Mengli-Girajem wojnę z Litwą. Wojewodowie Iwana w krótkim czasie podbili miasta: Wiazmę, Dorohobuż, Massalsk, Sierpiejsk i inne; chan zaś spustoszył południowo-wschodnie prowincyje litewskie. Alexander prosił o pokój i rękę Heleny, najstarszej córki Iwana. Na skutek tego zawarty był w r. 1495 traktat pokojowy i jednocześnie nastąpił związek małżeński. W tymże roku Iwan oburzony krzywdami, jakich doznawali kupcy nowogrodzcy od mieszkańców Rewla, kazał wtrącić do więzienia wszystkich kupców hanzeatyckich, mieszkających w Nowogrodzie, a ich towary zabrać na rzecz skarbu, przez co na zawsze zerwał związek handlowy No-

wogrodu i Pskowa z Hanzą. Wszczęta wkrótce potém wojna szwedzka, prowadzona pomyślnie przez wojska moskiewskie w Karelii i Finlandyi, zakończyła się jednak niekorzystnym pokojem. W r. 1497 nowe niepokoje w Kazaniu spowodowały Iwana do wysłania tam wojewodów, którzy na miejsce nielubionego od narodu cara Mehmet-Aminia, oddali władzę młodszemu jego bratu i odebrali od Kazańców przysięgę na wierność Iwanowi. W r. 1498 Iwan doznał wielkich zmartwień rodzinnych: poróżniono go z najstarszym synem Wasilem, wmówiwszy w tego ostatniego, że Iwan ma zamiar oddać tron nie jemu, lecz wnukowi swemu Dymitrowi, synowi Iwana Młodego. Iwan rozgniewany na Wasila, w rzeczy samej przeznaczył Dymitra na następcę tronu, lecz przekonawszy się, że Wasil nie był winnym w takim stopniu, jak to przez przyjaciół Heleny, matki nieletniego Dymitra, było mu przedstawiono, ogłosił Wasila wielkim księciem nowogrodzkim i pskowskim (1499 r.). W tymże roku zachodnia część Syberyi, znana dawniej pod imieniem ziemi Jugorskiej, podbitą była ostatecznie i odtąd carowie moskiewscy przyjęli tytuł monarchów ziemi jugorskiej. W r. 1500 książęta czernichowski i rylski stali się poddanymi Iwana, który w tymże czasie wypowiedział wojnę wielkiemu księciu litewskiemu Alexandrowi pod pozorem, że ten ostatni zmuszać miał żonę swą Helenę (córkę Iwana) do przyjęcia religii katolickiej. W krótkim przeciągu czasu wojewodowie moskiewscy bez bitwy prawie zajęli część Litwy od samego Kijowa. Alexander, pozostający dotąd w nieczynności, uzbroił się, lecz wojsko jego poniosło klęskę nad brzegami Wiedroszy; chan Mengli-Giraj jednocześnie pustoszył Podole. W następnym roku Alexander obrany był królem polskim. Iwan prowadził dalej wojnę. Dnia 27 Sierpnia v. s. 1501 r. książe Szujski pobity został przy Sirycy (niedaleko Izborska) od mistrza zakonu liwońskiego Plettenberga, sprzymierzeńca Alexandra; lecz w bitwie blisko Mścisławia dnia 14 Listopada pocieszył się wygraną. Dla powetowania klęski siryckiej, Iwan wyprawił nowe wojsko do Liwonii pod dowództwem księcia Szczeni, który spustoszywszy okolice Dorpatu i Marjenburga, odniósł przy Helmecie zwycięztwo nad kawalerami mieczowymi. W r. 1502 Mengli-Giraj zniszczył szczątki hordy złotej, przez co ledwie że się nie poróżnił z Iwanem. Skutkiem różnych podszeptów, a może też osobistych postępków Heleny, Iwan wtrącił ją wraz z jej synem do więzienia, a Wasila ogłosił swym następcą. Tym czasem wojna z Litwą trwała ciągle; wojewodowie Iwana opanowali Orszę i spustoszyli okolice Połocka, Mścisławia i inne. Mistrz Plettenberg zebrawszy nowe wojsko, szedł na Psków, lecz napotkany w pobliżu tegoż od książąt Szujskiego i Szczeni, zmuszony był (d. 16 Września) rozpocząć bitwę, w której obydwie strony znaczne poniosły straty. We dwa dni po bitwie pskowskiej, Plettenberg wrócił do Liwonii; w r. 1503 wojna się skończyła. Zawarty był rozejm z Litwą i Zakonem, na mocy którego Iwan zwrócił Alexandrowi kilka zabranych miast. Wkrótce potém umarła Zofija, której strata silny wpływ wywarła na Iwana; zdrowie jego, dotąd mocne, niknąć zaczęło; przeczuwając blizki zgon, sporządził testament, którym za następcę po sobie przeznaczył Wasila. W roku 1505 Mahmet-Amin, który znowu wstąpił na tron kazański, umyślił stać się niezależnym od Moskwy, złupił posła wielko-książęcego i kupców moskiewskich, znajdujących się w Kazaniu i wielu z nich życia pozbawił. Następnie na czele 60,000 wojska wtargnął do Moskwy i obległ Niższy Nowogród, lecz naczelny wojewoda tegoż, Chabar Symski, zmusił go do

odwrotu z wielką stratą. Wkrótce potém wzmogła się słabość Iwana i tenże dnia 27 Października v. s. 1505 r. życia dokonał; pochowany w katedrze ś. Michała Archanioła w Moskwie. Za panowania jego, potęga państwa moskiewskiego wzrosła do wysokiego stopnia. Iwan sprowadzał z Europy zachodniej ludzi biegłych w sztukach i rzemiosłach. Handel, pomimo zerwania stosunków z Hanzą, w kwitnącym znajdował się stanie. Za Iwana zbudowana była katedra Uspieńska (Wniebowzięcia N. P. M.) w r. 1471; Kreml opasany był murem; wystawiono pałac *granowity*; założono ludwisarnię i dwór armatni; wojsko otrzymało lepsze urządzenie; za Iwana rozdawać zaczęto dzieciom bojarskim grunta, z warunkiem wystawienia w czasie wojny pewnej liczby żołnierzy. Przez zabranie Nowogrodu, oraz miast litewskich i liwońskich, jak niemniej przez zdobycie ziemi jugorskiej, arskiej i wiatskiej, Iwan znacznie powiększył posiadłości księstwa moskiewskiego i przyjął tytuł „cara.” Za panowania jego wydany był kodex praw, znany pod imieniem *Sudiebnika Iwana III* i zaprowadzony zarząd (uprawa) miejski i ziemski (w rodzaju dzisiejszej policyi). *J. Sa..*

Iwan IV Groźny, car, samowładca i wielki książe moskiewski, wnuk Iwana III, urodzony r. 1530. Po śmierci ojca swego Wasila Iwanowicza (r. 1533), Iwan mając zaledwie lat 3 wieku, ogłoszony następcą tronu; jednakże aż do pełnoletności, rządy państwa zostały w ręku matki jego Heleny (z Glińskich), której przydano *dumę* (radę), ze znakomitszych bojarów złożoną. Pomimo to Helena, powodując się radami ulubieńca swego, ks. Obolenskiego Telepniewa, postępowała prawie samowładnie; rządy jej były surowe i od narodu nielubione. Iwan ukazywał się na uroczystych ceremonijach dworskich, imię jego wspominane było niekiedy w ukazach; lecz o wychowaniu jego żadnych nie dokładano starań; wewnątrz państwa trwały niepokoje. W r. 1538 Helena nagle umiera, Iwan dla wieku nieletniego, nie był jeszcze w stanie rządzić państwem; książęta zatém Szujscy Wasil, Iwan i Andrzej władzę opanowali. Po upadku Szujskich (w r. 1543) miejsce ich zajęli książęta Glińscy, krewni Iwana ze strony matki; lecz ich rządy w niczém lepsze od Szujskich nie były. W r. 1546 wieść się rozeszła, że chan krymski przygotowania czyni do napadu. Natychmiast było zebrane liczne wojsko i sam Iwan objąwszy nad niém dowództwo, obóz w bliskości Kołomny założył; jednakże gdy wieści te płonnemi się okazały, wojsko rozpuszczono. W tymże roku wojewodowie moskiewscy wykonali wyprawę dla poskromienia powstałych Kazańców. W r. 1547 (16 Stycznia v. s.) Iwan uroczyście przyjął koronę w soborze (katedrze) Uspieńskim (Wniebowzięcia N. P. M.) i tegoż roku (13 Lutego v. s.) wziął ślub z Anastazyją Romanówną (z domu Zacharyjnych-Jurjewowych). Glińscy panowali po dawnemu. Wkrótce okropny pożar obrócił w perzynę prawie połowę Moskwy; naród się burzył; książę Jury Gliński był zabity; Iwan zamknął się w pałacu worobjewskim. Tymczasem powstanie uśmierzono; bojarowie przewrotni i chciwi panowania, od dworu oddaleni; pojawili się nowi ulubieńcy Iwana: Sylwester, kapłan cerkwi dworskiej (*błahowieszczeńskiej*), i szlachcic (*dworianin*) Alexy Adaszew. Iwan zajął się czynnie sprawami państwa. W r. 1550 wydany był zbiór praw, znany pod imieniem *Sudiebnika*, a w roku następnym *Stogław* (kodex ze 100 rozdziałów, *gław*, złożony), do zarządu sprawami cerkiewnemi, pod kierunkiem znakomitszych osób duchownych napisany. Iwan IV, podobnież jak dziad jego Iwan III, sprowadzał z Niemiec artystów i ludzi biegłych

w naukach i rzemiosłach. W r. 1547 Iwan posyłał wojewodów przeciw Kazańcom, a w r. 1549 sam na czele potężnego wojska tamże się udał. Pierwsza wyprawa skończyła się na spustoszeniu tylko posiadłości kazańskich; druga mniej jeszcze pomyślną była. Deszcze ulewne i odwilż zmusiły Iwana do zaniechania oblężenia i odwrotu ze znaczną stratą. W roku 1552 wyprawione było pod Kazań silne wojsko pod dowództwem byłego cara kazańskiego Szych Alego, przez Kazańców wygnanego, a którego Iwan na nowo osadzić na tronie miał zamiar. Wyprawa ta lepsze miała powodzenie. W bliskości Kazania zbudowaną była forteca Swijażsk; cały kraj górzysty przez Mordwę, Czeremisów i inne ludy zamieszkały, poddał się Iwanowi. Kazańcy prosili o pokój i na mocy tegoż wydali Iwanowi carycę swą Sumbekę, uwolnili jeńców moskiewskich i osadzili na tronie kazańskim Szych Alego. Lecz spokój nie trwał długo: Kazańcy znów powstali, a wybrawszy sobie za cara Edygiera, jednego z książąt nogajskich, w kilku potyczkach otrzymali przewagę nad Moskwą. Kraj nagórny znów się zburzył, połączywszy się z Kazańcami. Okoliczność ta zmusiła Iwana do wystąpienia r. 1552 z wojskiem przeciw Kazańcom; wojsko zatrzymało się w okolicach Kołomny. W tym czasie chan krymski obległ Tułę; lecz powziąwszy wiadomość o zbliżeniu się wojewodów carskich, umknął spiesznie do stepów; liczny zaś oddział Krymców, który z głównemi chana siłami połączyć się nie zdołał, na głowę od wojewody ks. Kurbskiego pobity został. Iwan, przybywszy z wojskiem do Kazania, zdobył szturmem to miasto, i wkrótce do Moskwy wrócił; w tymże roku urodził mu się syn Dymitr. Następny rok 1553 mniej był pomyślnym. Morowe powietrze, które się po koniec 1552 roku wszczęło w Pskowie, przeniosło się do Nowogrodu, wygubiwszy przeszło 600,000 mieszkańców. Czeremisi i inne ludy kraju nagórnego, podniósłszy oręż, rozbili oddział strzelców, wysłany dla ich poskromienia i odnieśli zwycięstwo nad silną drużyną moskiewską pod wodzą Sałtykowa. W krótce po otrzymaniu o tém wiadomości, Iwan zapadł niebezpiecznie na gorączkę, tak, że stracono wszelką nadzieję do zachowania go przy życiu. Przygotowany na śmierć, napisał on testament, w którym na następcę tronu przeznaczał syna swego Dymitra. Między bojarami wszczęły się spiski i intrygi: wielu z nich odmówiło przysięgi carewiczowi; kłótnie i swary nie ustawały nawet przy łożu umierającego. Kilku zaledwo bojarów, przychylnych Iwanowi, wykonało przysięgę Dymitrowi; inni na śmierć cara czekali, mając zamiar osadzić na tronie brata jego stryjecznego, ks. Włodzimierza Staryckiego. Wzburzenie umysłu, jakiego Iwan doznał, złamawszy chorobę, wróciło mu zdrowie; bolał car najwięcej nad tém, że Sylwester, który mu tyle łask zawdzięczał, stanąwszy po stronie dawnego porządku rodowego, silnie popierał ks. Staryckiego. Pod koniec 1553 r., za przybyciem do dzisiejszego miasta Archangielska okrętu angielskiego, zawiązały się z Angliją pierwsze stosunki handlowe. Około tegoż czasu, władzcy gruzyjscy i książęta czerkiescy dobrowolnie poddaństwo Rossyi przyjęli; carowie zaś chiwiński i bucharski zawarli z Iwanem umowy handlowe. W r. 1555 krymski chan Dewlet-Giraj wtargnął w granice Rossyi z 60,000 wojska. Wysłany przeciw niemu bojar Szeremietjew z 30,000 wojska, spotkawszy się z nieprzyjacielem niedaleko stepów, na Sudbiszczach, był zupełnie pobity; lecz chan powziąwszy wiadomość o zbliżeniu się Iwana z daleko liczniejszém wojskiem, wrócił do stepów. Na północy wojna ze Szwecyją, rozpoczęta w r. 1555, z powodu nieokre-

slenia granic, dość pomyślnie była prowadzona; wojewodowie carscy spustoszyli Finlandyję aż do samego Wyborgu, zdobyli forteee Neuschlot i kilka razy zwycięstwa odnosili. Jednakże, gdy wojna ta żadnych dla Rossyi nie przedstawiała korzyści, pokój zawarto w Moskwie r. 1557. W tymże roku, po uśmierzeniu nowych w kraju kazańskim zaburzeń, dokonaném było podbicie carstwa astrachańskiego. Prowadząc ciągle wojny, Iwan dokładał starania o ulepszenie wojska i nadał mu nowe, dokładniejsze urządzenie. Liczba wojska, w r. 1553 wynosząca ledwie 150,000, zwiększyła się w r. 1558 do 300,000. Zatargi z Liwoniją (Inflantami) od kilku lat trwające, wyrodziły nareszcie wojnę, na którą tyle powstawał Sylwester. Istotnym do niej powodem była konieczność posiadania kraju pod wielu względami bardzo dla Rossyi ważnego, który dla niej tamował dotąd zbliżenie się do Europy. Za pretekst do tej wojny użyto daniny, której Iwan, idąc za poprzedniemi przykłady, wymagał od mistrza zakonu niemieckiego i arcybiskupa rygskiego. Na początku 1558 r. (22 Stycznia v. s.) potężne wojsko moskiewskie wkroczyło do Liwonii i w krótkim czasie spustoszyło południową część kraju; poddały się mu fortece Narwa, Neuschlot i Neuhaus. Mistrz zakonu, Fürstenberg, złożył swą godność, a w miejsce jego obrany był Gothard Ketler. Tymczasem wojska moskiewskie opanowały miasta Dorpat (Jurjew), Wesenberg, Lamsę, Rigen i inne. Książę Kurbski zdobył silną fortecę Fellin; Ketler udał się pod opiekę króla polskiego, oddając mu całą Liwoniję (Inflanty) z zachowaniem dla siebie Kurlandyi i Semigalii, z tytułem księcia; Rewel zaś i cała Estonija poddały się Szwecyi. W tym czasie (7 Sierpnia 1560 r.) umarła caryca Anastazyja. Ciężko zmartwiony po stracie żony, a zarazem oburzony uporem bojarów, którzy się gwałtownym jego reformom sprzeciwiali, Iwan stał się odtąd strasznym, okrótnym i mściwym. Adaszew wtrącony do więzienia, tamże życia dokonał; Sylwester zesłany został na zawsze do monasteru sołowieckiego (na morzu Białém); mnóstwo znakomitych bojarów wraz z rodzinami, poszło na stracenie. W r. 1661 wszczęła się wojna z Polską w granicach Liwonii, gdzie dowodził hetman litewski Radziwiłł; zresztą działania wojenne tak w tym, jako też w następnym roku nie były stanowcze. W roku 1563 Iwan sam na czele 350,000 wojska wtargnął do Litwy; dnia 31 Stycznia v. s. obległ Połock, a w połowie Lutego miasto się poddało. W tymże roku, ze Szwecyją rozejm na 7 lat był zawarty. W r. 1564 znów się rozpoczęły działania wojenne na Litwie. Pod Orszą ks. Radziwił rozbił 25 tysieczny oddział wojsk moskiewskich pod dowództwem księcia Szujskiego, dążącego z Połocka; wojewodowie carscy spustoszyli ziemie litewskie, sąsiednie z prowincyją smoleńską. W tym czasie wielu z bojarów i wojewodów moskiewskich, niezadowoleni z rządów i charakteru Iwana, wyniosło się, na mocy dawnego prawa wyjazdu do Polski, w liczbie tychże znajdował się książę Andrzej Kurbski, późniejszy historyk panowania Iwana IV. Na czele 70 tysięcy wojska litewskiego, wyruszył ks. Kurbski na Smoleńsk, w tymże czasie chan krymski wtargnął do Rossyi lecz obie te wyprawy nie miały powodzenia. Chan, po darémném obleżeniu Riazania, powziąwszy wiadomość o zbliżaniu się wojewodów moskiewskich, wrócił spiesznie do swych posiadłości; hetman zaś Radziwiłł, z którym się ks. Kurbski znajdował straciwszy pod Połockiem znaczną ilość wojska, odstąpił ku granicom litewskim. Głęboko dotknięty zdradą bojarów ich zuchwalstwem i intrygami, Iwan postanowił podobno zrzec

się tronu, i wydalił się z Moskwy, lecz na usilne prośby metropolity i duchowieństwa, powrócił do stolicy z warunkiem, że odtąd rządzić będzie samowładnie, karać i nagradzać podług własnej woli, i że duchowieństwo ani wstawiać się za winnymi, ani też tamować wymiaru sprawiedliwości nie powinno. W tym czasie Iwan ustanowił straż donosicieli, tak zwanych *opryczników* (opryszków), którym porozdawał domy w Moskwie i dobra bogate w różnych prowincyjach. Wkrótce też rozpoczęły się sądy i wykonywanie wyroków: wielu bojarów, a między nimi niewinnych, ukarano śmiercią, lub na wygnanie skazano. Charakter Iwana coraz się sroższym stawał; *sloboda*, osada Alexandrowska (niedaleko Moskwy), dokąd Iwan przeniósł się z Moskwy, stała się miejscem okrucieństw, a samo imię opryczników, zgrozą wszystkich przejmowało. Iwan prowadził w swym pałacu życie napół zakonne; 300 wybranych opryczników stanowiło bractwo zakonne, sam Iwan przyjął na siebie godność ihumena (przełożonego) i wszelkich obowiązków zakonnych ściśle dopełniał. Pomimo to, jednak gorliwie się zajmował sprawami państwa; założył drukarnię i bardzo zręcznie prowadził układy polityczne ze Szwecyją, Daniją, chanem krymskim i królem polskim. Widząc niepodobieństwo prędkiego zawarcia pokoju z tym ostatnim, Iwan zebrał *dumę* ziemską z osób różnego stanu złożoną a wyłożywszy przed nią cały bieg swych z Polską układów, podał do rozstrzygnienia: czy ma być wojna, czy pokój? Wszyscy za wojną się oświadczyli, którą też niebawem rozpoczęto; Iwan sam udał się do wojska. Koniec roku 1568 i połowa następnego, na małoznaczących potyczkach upłynęły; nareszcie był zawarty rozejm (r. 1569). W tym czasie odparty został nowy napad chana krymskiego, posiłkowanego przez znaczne siły tureckie, a podług umowy z carem syberyjskim Kuczumem, Syberyja, która jeszcze od roku 1563 płaciła Iwanowi daninę, przyjęła poddaństwo Rossyi. Lecz w tymże czasie Iwan przeraził lud licznemi okrucieństwami swemi w Moskwie, Pskowie i Nowogrodzie. W liczbie ofiar znajdował się nawet brat stryjeczny Iwana, ks. Włodzimierz Starycki. Na początku roku 1570 polscy posłowie, udający się do Moskwy dla zawarcia pokoju (zamiast którego, na trzyletnim rozejmie poprzestano), jakoby wmówili w Iwana, że po zgonie Zygmunta Augusta, obrany będzie królem polskim; ulubieńcy zaś jego Niemcy, Taube i Kruse podali mu myśl założenia królestwa liwońskiego, zależnego od Rossyi. Obrawszy na króla Liwonii Magnusa, brata króla duńskiego, Iwan zaprosił go do Moskwy, przyrzekł zań wydać swą siostrzenicę i wyprawił z potężnem wojskiem do odebrania od Szwedów, zabranych przez tychże, części Liwonii. Magnus obległ Rewel, lecz zabawiwszy pod nim przez 9 i pół miesięcy, odstąpił bezskutecznie. Rok 1571 był pamiętny okropnym napadem Krymców. Na wiosnę tegoż roku chan Dewlet z przeszło stotysięcznem wojskiem wtargnął do Rossyi, a stanąwszy pod Moskwą, spalił jej przedmieścia. Wojewodowie, zamiast obrony, obwarowali się w Kremlu. Moskwa (prócz Kremla) stała się pastwą płomieni, w których przeszło 100,000 ludzi zgon swój znalazło. Chan oddalił się do osady kołomeńskiej, zkąd z ogromnemi łupy i tysiącami jeńców wrócił do Krymu. W rok potém nowy uczynił napad; ominąwszy czekające nań pod Sierpuchowem wojsko carskie, pod wodzą ks. Michała Worotyńskiego, ruszył na Moskwę, lecz w pobliżu Woskresenja na Mołodach, na głowę porażony został. Rok ten (1572) był pamiętny zniesieniem opryczników, oraz zgonem króla polskiego Zygmunta Augusta. Iwan po-

chlebiał sobie nadzieją wstąpienia na tron polski; lecz obrano królem Henryka Walezyjusza, brata króla francuzkiego, a gdy ten w krótkim czasie, opuściwszy Polskę, uciekł do Francyi, wyniosła ona na tron mężnego księcia siedmiogrodzkiego Stefana Batorego (r. 1576). Tymczasem wojna w Liwonii i Estonii z odmiennem trwała powodzeniem; wojsko moskiewskie pod dowództwem księcia Magnusa i cara Sain-Bułata, opanowało Wittenstein i kilka innych miast obronnych; lecz z drugiej strony znaczna część tegoż przez szwedzkiego generała Axela, w bliskości Lode, zniesiona. Porażka ta, a wkrótce po niej wybuchłe w kraju kazańskim powstanie (niebawem zresztą przytłumione), zmusiły Iwana do większego w układach umiarkowania. W r. 1575 wojna ze Szwecyją w Finlandyi ustała, trwając jednak w Liwonii. W r. 1576 Szwedzi oblegali Wesenberg, lecz byli odparci, a wojewodowie carscy opanowali fortece Parnawę, Hapsal i kilka innych zamków. W roku następnym silne wojsko rossyjskie zbliżyło się do Rewla; oblężenie jednakże szło niepomyślnie; mieszkańcy miasta mężnie się bronili, częste czyniąc wycieczki; podczas jednej z tychże poległ główny wojewoda carski Szeremietjew; Moskwicianie spaliwszy swój obóz, od miasta odstąpili. Iwan zebrawszy z całego państwa świeże wojsko, znów zaczął pustoszyć Liwoniję, i w krótkim przeciągu czasu, znaczną jej część opanował. Zatrwożeni mieszkańcy, dobrowolnie poddali Magnusowi kilka miast i fortec. Natenczas Magnus, pragnąc niezależnym od Moskwy pozostać, wszedł w stosunki z Batorym. Iwan wtrącił Magnusa do więzienia, a wzięte przezeń miasta zajął przez swe wojska; Wenden zaś, w którego zamku obwarowali się Niemcy, nie chcąc otworzyć bram dla carskich wojewodów, zdobyty został szturmem i zburzony do szczętu. W r. 1558 zawarty był traktat pokojowy z Daniją; lecz sprawy w Liwonii nie miały już dawnego powodzenia, wojska carskie niejednokrotnie silnych doznały porażek, Magnus zemknął i udał się pod opiekę Stefana Batorego. W r. 1579 zaczęła się wojna z Polską. Batory, zdobywszy Połock, posunął się dalej, i w krótkim czasie całą prawie prowincyję smoleńską opanował. Iwan widząc niebezpieczeństwo, prosił o pokój; lecz warunki przez Batorego podane, były dlań uciążliwe; wojna coraz się bardziej zapalała. Iwan tracił w Liwonii fortece jednę po drugiej; Batory opanowawszy jeszcze kilka miast, po wielu świetnych nad wojskiem carskiem zwycięztwach, obległ Psków, w którym dowódzcą był ks. Iwan Szujski (r. 1581). Oblężenie Pskowa skończyło się na pokoju zapolskim (17 Stycznia v. s. 1582 r), na mocy którego Iwan nie tylko się zrzekł Liwonii, lecz inne jeszcze ważne ustępstwa uczynić był zmuszony. Tracąc na Zachodzie, nabywał on w tymże czasie posiadłości w innej części świata. Doński ataman kozacki Jermak, z garstką kozaków podbił w Azyi obszerne carstwo syberyjskie (ob. *Jermak*). W r. 1583 Iwan wysłał na pomoc Jermakowi wojewodów z oddziałem wojska, którzy stanowczego Syberyi podbicia dokonali. W tymże roku był zawarty pokój ze Szwecyją, również z wielą ze strony Rossyi ustępstwami, oraz wyprawione poselstwo do królowej angielskiej Elżbiety, z której siostrzenicą Maryją Hastings, miał zamiar Iwan zawrzeć związki małżońskie; lecz śmierć tegoż stanęła na przeszkodzie nowemu (8-mu) małżeństwu (Iwan 7 razy był żonaty; z ostatniej żony Maryi miał syna, carewicza Dymitra (później w Ugliczu zabitego). W Marcu 1584 r. Iwan zachorował i w dniu 18 tegoż miesiąca życie zakończył. W sam dzień śmierci, będąc już nawpół umarłym, Iwan przyjął śluby zakonne, otrzymaw-

szy imię Jonasza. Bardziej szczegółowe o życiu i panowaniu Iwana IV wiadomości, znaleść można w dawnych latopisach ruskich, w historyi Kurbskiego; w pamiętnikach współczesnych: Anglika Horseya, Niemców Taubego, Krusego; w opisach Gwagnina i wielu innych. *J. Sa....*

Iwan Alexiejewicz, car i wielki książę moskiewski, syn cara Alexego Michajłowicza, urodzony r. 1666, wstąpił na tron wspólnie z bratem swym Piotrem I, d. 23 Maja v. s. 1682 r., i obaj ukoronowani byli tegoż r. dnia 25 Czerwca v. s. Będąc słabowitym, nie był zdatny do panowania, jednakże dla małoletności brata swego Piotra, rządził przez czas niejaki sam, a potém wraz z bratem. Siostra ich Zofija, korzystając z małoletności braci, objęła współrządy, przywłaszczywszy sobie równą z nimi władzę; lecz Piotr I, jeszcze w młodzieńczych latach zniweczył wszystkie zamiary siostry i za życia Iwana stał się jednowładzcą; gdyż chory i słaby Iwan chętnie ustąpił mu władzę. Umarł on r. 1698, mając wieku lat 37 i pochowany w Moskwie, w soborze archangielskim. Ożeniony był z Praxedą Fedorówną, córką bojara Fedora Sołtykowa i miał z niej dzieci: Maryję, Teodozyję, Katarzynę, Praxedę i Annę Iwanównę, która później została cesarzową rossyjską.

J. Sa...

Iwangorod, zamek w gubernii petersburgskiej, w powiecie narwskim, na prawym brzegu rz. Narowy, wprost miasta Narwy, którego część stanowi obecnie, łącząc się z niém za pomocą mostu. Dawniej cudzoziemcy zwali ten zamek Narwą ingermanlandzką. Założony był przez Iwana III w r. 1492 i opasany potrójnym murem z basztami. W r. 1496 opanował go szwedzki generał Swant Stur, zburzywszy część fortecy; w r. 1581 zdobyty przez znakomitego dowódzcę szwedzkiego De la Gardie, zostawał w ręku Szwedów do r. 1590, w którym przeszedł w posiadanie Rossyi. Na mocy traktatu stolbowskiego (r. 1617) Iwangorod wraz z Ingermanlandyją oddany był Szwedom; w r. 1700 Rossyjanie pod wodzą księcia De Croix kusili się naprożno o zdobycie Iwangorodu jednocześnie z Narwą, gdy Karol XII przybywszy śpiesznie na odsiecz miastu, poraził na głowę wojska oblegające. Po upływie lat czterech Szeremetjew, dowódzca wojsk rossyjskich, zdobył ten zamek szturmem; w r. 1721, na mocy pokoju niestadskiego do Rossyi przyłączony został. W Iwangorodzie na wzmiankę zasługuje arsenał, przez Karola XII zbudowany; po kościele ś. Mikołaja, współczesnym założeniu miasta, same tylko zwaliska pozostały. *J. Sa...*

Iwan-jezioro, źródło rzeki Donu, znajduje się w gubernii tulskiej, w powiecie epifańskim. Długości ma 160, szerokości około 60 sążni. Zasługuje na wzmiankę bardziej pod względem historycznym, aniżeli geograficznym; niektórzy bowiem, jak np. Duhamel, nie poczytują je nawet za źródło Donu, mniemając, że tenże poczyna się w blizkości osady Iwanowo, ze źródeł płynących do Iwan jeziora. Przeciwległe do rzeki Donu, wypływa z Iwan-jeziora rzeka Szat, do Upy wpadająca. Piotr I opanowawszy wraz z podbiciem Azowa nadbrzeżny pas ziemi, bliżej daleko do środka państwa leżący, aniżeli oddalony Archangielsk, powziął zamiar odkrycia drogi żeglownej do morza Czarnego, za pośrednictwem połączenia Wołgi z Donem. W tym celu zarządzone było przekopanie kanału między rzeką Szatem, do Upy wpadającą (a tej ostatniej do Oki), a Donem, przy początku tegoż (z jeziora Iwanowskiego). Budowa ta, znana pierwotnie pod nazwą kanału epifanowskiego, a następnie iwanowskiego, już prawie na ukończeniu była, gdy potém zaniechaną została. *J. Sa...*

Iwan, ogromny moździerz polski, wyrzucający kule 150 funtów ważące. Był w zachowaniu w arsenale lwowskim i zabrali go Szwedzi, po opanowaniu tego miasta.

Iwan pod Skałą (święty), niegdyś opactwo benedyktyńskie, dziś zamek z kościołem, urocza miejscowość w pośród romantycznych skalisk, w królestwie czeskiém (w Bereuńskiém), z jaskinią ś. Iwana, królewicza chorwackiego, który tu w IX stuleciu, za czasów księcia Borzywuja i ś. Ludmiły, zakończył żywot po czterdziestu latach pustelniczego życia. W pobliżu tej doliny pod Ledenicami, książe Sobiesław pobił księcia Fryderyka z jego niemieckimi sprzymierzeńcami 1179 r. *Ad. N.*

Iwanicki (Konstanty), kaznodzieja, kanonik łucki, kaznodzieja nadworny zwyczajny królewicza Karola Ferdynanda, biskupa płockiego i wrocławskiego, zostawił w druku dość mierne poezyje i równie nieszczególne kazania. Pierwsze wyszły pod tyt.: *Odmienne niestałki w rzeczach potocznych, koło zdawna od fortuny zbudowane, a teraz przez Konstantego Iwanickiego Sacrae Th. do druku podane*, Kraków, 1635, in 4-o; drugie wyszły w Warszawie, u Piotra Elerta, w latach 1649—1650, pod napisem: *Kolumna dwoista nad grobem Konstantego z Obor Oborskiego, łowczego czerskiego*; oraz, *Laska nadworna na pogrzebie Adama z Kazanowa Kazanowskiego, marszałka nadwornego koronnego.*

Iwanicze, wioska na Wołyniu, o milę od Dubna, należała do kościoła farnego, w 1843 r. zabrana na rząd, ma ludności mezkiej 59. W lesie dębowym na górze znajdują się szczątki muru dawnego zameczku, lub jak podanie chce świątyni pogańskiej. *T. S.*

Iwaniska, miasto prywatne w gubernii radomskiej, powiecie sandomierskim, nad rzeką Koprzywianką, obok płynącą; przez samo zas miasto płynie struga Ściegańską zwana, która w czasie deszczów i wilgotnej pory roku wzbiera do głębokości 6 stóp, a szerokości do 10 stóp, w zwykłym zaś stanie ma $1\frac{1}{2}$ stopy głębokości; położone przy trakcie pocztowym z Opatowa do Staszowa. Własność niegdyś zamożnej rodziny Zborowskich, którzy zakładając w r. 1403 kościół parafijalny w Iwaniskach, wówczas i miasto wznieśli. W aktach miejskich znajduje się także ślad, że po wyniesieniu do stopnia miasta, nadano tej osadzie nazwisko Zaliców, które się jednak upowszechnić nie mogło. Zborowscy przyjąwszy wyznanie helweckie, kościół tutejszy farny w zbór kalwiński obrócili, około 1552 r. Był to zatém jeden z najpierwszych zborów małopolskich tego wyznania. W Styczniu 1552 odbył się w nim synod kalwiński, na którym się znajdował sławny Jan Łaski, świeżo z za granicy do Polski przybyły. Na początku XVII wieku nabył Iwaniska Sebastyjan Ligęza, podstoli sandomierski, który oddał napowrót kościół katolicki pierwszym jego właścicielom. Z upoważnienia biskupa krakowskiego, konsekrował go na nowo kanonik sandomierski ksiądz Cichocki w 1612 r. Iwaniska posiadali później Ossolińscy, a po śmierci Krzysztofa Ossolińskiego, bezpotomnie zmarłego, przeszło na imię Kalinowskich. Za dziedzictwa tych ostatnich wojsko Rakoczego splądrowało, a następnie do szczętu spaliło miasto. W dni kilka nadciągnąwszy Karol Gustaw, król szwedzki, lubo miał zamiar przyjąć tu uroczyście przybywającego mu w pomoc Jerzego Rakoczego, księcia siedmiogrodzkiego, widząc wszakże zupełne zniszczenie miejsca, rozłożył się opodal obozem. Dźwignione potém z upadku Iwaniska, przechodziły po kądzieli przez różne ręce i należało do książąt Wiśniowieckich, Morsztynów, Paców; od tych osta-

tnich nabył je Sołtyk, a z jedną z córek z tego domu otrzymał Ludwik Łempicki; teraz jest dziedzictwem Katarzyny z hrabiów Kossakowskich Łempickiej. Pierwotny kościół tutejszy pod wezwaniem ś. Leonarda, kiedy się już ze starości do upadku nachylał, Krzysztof Ossoliński erygował w r. 1627 nowy, wyznaczywszy pewne na jego utrzymanie fundusze. Wszakże samą budowę wystawił dopiero Morsztyn, wojewoda sandomierski, w 1718 r. Jest to świątynia z modrzewia, na podmurowaniu, krzyżową formą zbudowana. Nosi teraz tytuł ś. Katarzyny i w dobrym utrzymana jest stanie. Obecnie stała ludność tego miasta wynosi w ogóle 1,331 osób, pomiędzy któremi jest chrześcijan 727, starozakonnych 604, utrzymujących się po większej części z rolnictwa i rzemiosł. Domów mieszkalnych znajduje się tutaj murowanych 8, drewnianych 152; kościół drewniany i kaplica na cmentarzu grzebalnym murowana. Dom drewniany, przeznaczony na szkołę elementarną; szlachtuz, jatki i szopa na narzędzia ogniowe. Wszystko ubezpieczone na summę rsr. 13,900. Jest tu magistrat, stacyja pocztowa, targi i jarmarki odbywają się w dni Środowe, z tych znaczniejsze są w miesiącach Wrześniu i Październiku. *F. M. S.*

Iwaniszew (Mikołaj), rektor uniwersytetu kijowskiego, wydawca *Źródeł do historyi polskiej.* Ojciec jego Dymitr, duchowny z za Dniepru, czy nawet z właściwej Rossyi. Syn od młodych lat osiadł w Kijowie. Tu został professorem uniwersytetu i doktoryzował się r. 1840 z prawa. Kiedy założono w Kijowie kommissyję czasową, dla przejrzenia akt dawnych przy general-gubernatorze wojennym kijowskim, Iwaniszew główny w niej wziął udział. Odbywał podróże po Wołyniu żeby materyjały historyczne gromadzić. Cel główny tej kommissyi był, wydawaniem aktów objaśniać życie prowincyi ruskich. Dla poszukiwania tych materyjałów był nawet Iwaniszew w Warszawie r. 1860 i pracował w archiwum głównem królestwa, potém w archiwum lubelskiém. Nie znalazł u nas sporego zapasu źródeł, o które mu chodziło. Bo Iwaniszew zbiera z celem, brakuje pomiędzy materyjałami, wybiera jedne, odrzuca drugie. Nie sumienna nauka celem jego, nie chęć przekonania się o prawdzie, ale zagmatwanie rzeczy, wystawienie jej stronne. Był drugim prezesem kommissyi kijowskiej, jako najczynniejszy jej członek i badacz z powołania. Miał stosunki z Polakami w Kijowie, z Michałem Grabowskim, ze Świdzińskim, a przecież światła u nich nie szukał. Literacka działalność Iwaniszewa wcale nie wielka, i nie usprawiedliwiała by nigdy wysokiego stanowiska, jakie zajmuje w hierarchii naukowej. Dzieła żadnego nie napisał, badań na większą skalę przedsięwziętych nie wydał, nawet nie słychać, żeby się niemi kiedykolwiek bądź zajmował. Kilka rozprawek po pismach peryjodycznych drukowanych, nie pokazało, żeby Iwaniszew kochał jaką naukę, żeby ją znał z rzemiosła. Drukował w *Dzienniku ministerstwa oświecenia*, z r. 1838, rzecz: *Starożytne prawo Czechów.* Na doktorską rozprawę napisał: *O karze pieniężnej za zabójstwo w starożytnem prawie ruskiém i innych słowiańskich prawodawstwach, w porównaniu z wirą niemiecką*, Kijów, 1840 r. Znowu w *Dzienniku ministerstwa* drukował mowę swoją, którą miał na posiedzeniu publicznem uniwersytetu kijowskiego, dnia 27 Maja 1841 r. n. s. to jest: *O idei osobistości w starém prawie czeskiém i skandynawskiém.* W *Biesiadzie ruskiej*, która kiedyś wychodziła w Moskwie, drukował r. 1858 (Nr. 3) rzecz: *O starożytnych gminach wiejskich w południowo-zachodniej Rusi.* Nareszcie jako przedmowę do jednego z wy-

dań swoich napisał: *Wiadomości o unii, wyjęte z archiwum centralnego kijowskiego.* Drukowane to było także w *Biesiadzie ruskiej*, 1859, Nr. 3; wyszło w osobnej odbitce. Trzy rozprawy, jedna mowa i jeden wyciąg, to cały szereg prac naukowych samodzielnych autora. Zaprawdę nie wiele: praca nie odebrała mu zdrowia, Ważniejsze są nierównie wydania Iwaniszowa, oto ich szereg: 1) *Pamiatniki, izdannyje wremiennyje kommissieju* i t. d. Dotąd wyszło ich cztery tomy. Tom pierwszy w r. 1845, 3-ci w r. 1852. Znamy i znaczną część tomu czwartego, który jeszcze na światło publiczne nie wyszedł. O tych pamiętnikach obszernie zdawaliśmy sprawę w *Biblijotece warszawskiej*, 1855, t. II; 2) *Drewnosti izdannyja kijewskoju archeograficzeskoju kommissieju*; wyszły tego dzieła 3 zeszyty, w Kijowie r. 1846. Wydania tego nie znamy w Warszawie. 3) *Żyźń kniazia Andreja Michajłowicza Kurbskaho w Litwie i na Wołyni*, t. 1 i 2-i in 4-o, Kijów, 1849 r. Nieoceniony materyjał dla dziejów wewnętrznego życia na Wołyniu w XVI w. jest to zbiór po prostu aktów urzędowych wyjętych z grodów i ziemstw łuckiego, włodzimierskiego i t. d. Z powodu tego zbioru aktów pisaliśmy także artykuł: *Kniaź Kurbski na Wołyniu*, w *Dzienniku warszawskim*, 1851, w Kwietniu; 4) *Archiw jugo-zapadnoj Rossii.* Wydawca to *Archiwum* na dwie części podzielił, części 1-ej t. 1 wyszedł w Kijowie, 1859; części drugiej t. 1 tamże, 1861 r. W części pierwszej mieszczą się i mieścić się nadal mają materyjały do dziejów unii religijnej, w drugiej postanowienia sejmów szlacheckich prowincyjonalnych w Rusi południowo-zachodniej. Tak nazwał, rzeczy nie znając, Iwaniszew nasze instrukcyje sejmikowe (ob. *Enc. powsz.*, t. XII, str. 606) posłom przy wyborze dawane i nie wiele się pomylił. Wszystko to są materyjały niezmiernie ważne dla naszej historyi, materyjały, więcej powiemy, pierwszej wagi. Iwaniszew jednak nie myślał tutaj zasługę jaką położyć względem nas, względem Polski. Owszem, urąga nam, ubliża na każdym kroku. Ostatnie wydania swoje w szereg polemicznych ustępów i rozpraw zaopatrzył. Można te ustępy z pewnego względu porównywać z przedmowami i odsyłaczami znanego pisarza, Henryka Rzewuskiego; zawsze drażnią. Iwaniszew tylko wykręca naukę, łamie ją, fałszuje. Nie mając by najmniejszego wyobrażenia o naszej historyi, o naszém prawie politycznem i zasadach rządu polskiego, z góry bez namysłu ciska potwarze na wszystkich i wszystko co nasze. Nauka u niego narzędziem. Ale to dziwniejsze, że broń na siebie podaje, bo materyjały inaczej świadczą, jak jego rozumowania. Nie logiczny jest i sam się sobie sprzeciwia. Król polski u niego raz jest tak wielką potęgą, że może narzucić choćby wiarę i Kościół całej narodowości, drugi raz, jak tego historykowi potrzeba, jest najsłabszą w świecie istotą, porzuconą na łaskę wszechwładnej szlachcie, która i prawa łamie i prostych uczuć sprawiedliwości nie ma i z królem co chce robi, fanatyczna, okrutna i dzika. Tak wszystko w nieokreślonych barwach rozpływa się w tych naukowych wyrokach o Polsce Iwaniszewa. Jeszcze nikt z taką złą wiarą nie pisał o historyi. Dla tego wszedł Iwaniszew w spory z literatami polskimi. Dowodzili mu rzeczy jasnej jak słońce, że umyślnie się mylił, że walczy bronią nienawiści, że mu o zaciemnienie prawdy idzie. Areną tych bojów był *Kuryjer wileński*, r. 1860—1861. Najwięcej tam się odznaczył Zenon Fisz, zdolny, sumienny i uczony. Bezimiennie ogłosił Iwaniszew odpowiedź na te ponawiane napaści, zasłaniając się

kommissyją: jest to ostatnia szósta rozprawa samodzielna uczonego professora: *Otwiet kijewskoj kommissyi dla razbora drewnich aktow na obwinienija niekotorych gaziet i żurnalow po powodu izdanija 2-oj czasti Archiwa jugo-zapadnoj Rossii*, Kijów, 1861 r. Broszura rossyjska wyszła osobno, po polsku cała ta odpowiedź drukowana w *Kuryjerze wileńskim*, 1862, Nr. 13—14. Podpisali ją: Józefowicz, prezes kommissyi, i członek Iwaniszew. Padalica i na tę odpowiedź odpowiedział artykułem w tymże *Kuryjerze*, 1862, Nr. 15 i 27. Położenie to szczególne bronić faktów, które same się bronią, przeciw którym nikt głosu nigdy nie podnosił. W roku 1862 Iwaniszew mianowany został rektorem uniwersytetu kijowskiego na cztery lata. *Jul. B.*

Iwaniszewić (Jan), pisarz chorwacki, urodzony na wyspie Braczy (Brazza), w Dalmacyi 1608 r., kanonik hwarski (Hwar wyspa), znawca literatury łacińskiej, włoskiej i illiryjskiej, w roku 1642 wydał w Wenecyi zbiór poezyj pod tyt.: *Kita cwitja razlikowa*, oraz napisał: *Od pomnje, koju ima Bog od człowika*. Zmarł 1665 r. *Pf.*

Iwaniszki, w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie maryjampolskim, gminie Balwierzyski położone jezioro, zajmuje $20\frac{1}{2}$ mórg powierzchni, głębokie stóp 54.

Iwanow (Andrzej), malarz artysta rossyjski, professor malarstwa historycznego i członek petersburgskiej akademii sztuk pięknych, urodzony w Moskwie 1777 r.; pobierał nauki w tejże akademii. Z licznych jego obrazów, znakomitsze: *Młody Kijowianin z uzdeczką, wysłany do Pretycza* (za ten obraz Iwanow otrzymał pierwszy medal złoty), znajduje się w cesarskim ermitażu; *Bezbronna bitwa grabarza z Pieczyngiem*, zdarzenie, które dało powód do założenia Perejasławia (za ten utwór Iwanow mianowany został professorem); *Adam i Ewa* i wiele innych. Umarł po roku 1831.—**Iwanow** (Alexander), syn poprzedzającego, malarz artysta, ur. 1807 r. w Petersburgu. Do pierwszych utworów jego należą: *Pryjam błagający Achillesa o wydanie zwłok Hektora*; *Józef tłómaczący sny w więzieniu*; *Bellerofon*; *Ukazanie się Zbawiciela Maryi Magdalenie* (znajduje się w ermitażu); kartony z Michała Anioła: *Stworzenie człowieka*. Po roku 1831 przeszło lat 20 bawił we Włoszech, głównie w Rzymie, doskonaląc się w sztuce malarskiej. Z licznych pędzla jego utworów, za najlepsze są uważane: *Pustynia nad brzegiem Jordanu, gdzie po raz pierwszy ukazał się ludowi J. Chrystus* i *Zdjęcie z krzyża Zbawiciela*. Um. w r. 1860. *J. Sa...*

Iwanow (Teodor), dramaturg, urodzony roku 1777, nauki odbył w uniwersytecie w Moskwie, następnie służył wojskowo. Umarł w Moskwie r. 1816. Z dzieł jego dramatycznych, największą w swym czasie wziętość miały: *Cnota wynagrodzona, czyli kobieta jakich mało*, dramat w 3-ch aktach, Moskwa, 1805; *Rodzina Staryczkowych*, dramat w 1 akcie, Moskwa, 1816; *Konkurenci*, komedyja w 1 akcie, Moskwa, 1808; *Nie wszystko złoto co się świeci*, komedyja w 3 aktach, tamże, 1808; *Marta Borecka albo podbicie Nowogrodu*, tragedyja w 5 aktach, tamże, 1809. Z przekładów na wzmiankę zasługują: *Rozbójnicy*, tragedyja w 5 aktach (przekład z francuzkiego), tamże, 1809 i *Meropa*, tragedyja Woltera. *J. Sa...*

Iwanow (Piotr), napisał: *Przewodnik dla strapczych i innych urzędników kantorów udziałowych, wyjaśniający ich prawa i obowiązki*; *Prze-*

gląd praw i obowiązków kupiectwa rossyjskiego i całej w ogólności klassy średniej, z dodaniem postanowień, dotyczących miejsca i osób dla tejże klassy przeznaczonych (r. 1826). *J. Sa...*

Iwanow (Mikołaj), spółczesny autor rossyjski i professor, ur. 1812 r., odbywał nauki uniwersyteckie w Kazaniu, a później w Dorpacie, gdzie stopień doktora filozofii otrzymał. W 1834 r. mianowany professorem w Kazaniu. Z prac jego naukowych, na szczególną wzmiankę zasługują drukowane w *Pamiętnikach naukowych uniwersytetu kazańskiego*, z r. 1843: *Przegląd ruskich kronik (Wremienniki), znajdujących się w biblijotekach petersburgskich i moskiewskich* i *Ogólne pojęcie o chronografach i opis niektórych odpisów tychże, znajdujących się w biblijotekach petersburgskich i moskiewskich*. Nadto, Iwanow brał czynny udział w napisaniu statystycznej części dzieła Tadeusza Bułharyna, pod tytułem: *Rossyja*. *J. Sa...*

Iwanowice, miasto prywatne w gubernii warszawskiej, powiecie kaliskim, odległe od miasta Opatówka o mil 2. Założone w XV wieku przez Bartłomieja Gruszczyńskiego, podkomorzego sieradzkiego, który posiadając wieś dziedziczną Iwanowice, wyjednał u Kazimierza Jagiellończyka przywilej zamieniający takową na miasto, wydany w r. 1460 na sejmie piotrkowskim. Tenże sam monarcha nadał prawo magdeburgskie, jeden targ tygodniowy i jarmark w dzień ś. Katarzyny. Przywilej ten ponowił król Władysław IV w dniu 30 Stycznia 1633 r., dozwalając przytem na osiedlenie się sukiennikom; zaś król August II na prośbę Jana Alberta z Sienna Potworowskiego, kanonika gnieznieńskiego, archidyjakona kaliskiego, oraz dziedzica Iwanowic i proboszcza tejże parafii, powyższe dwa przywilej powtarzając, wydał nowy na dniu 16 Grudnia 1701 r. na cztery jarmarki. Które to nadania w końcu i król Stanisław August w dniu 11 Września 1776 r. zatwierdził. Miasto w różne przechodząc ręce, było dziedzictwem rodziny Dłuskich, następnie Potworowskich, w końcu należało do Zygmunta Rudnickiego, od którego nabył teraźniejszy właściciel Mikołaj Wężyk. Tenże sam Gruszczyński założyciel miasta, wystawił tutaj w r. 1426 piękny murowany kościół, do dziś dnia w całości zachowany. Kościół ten ma budowę gotycką, ale tém się od innych różni, że nie dzieli się wcale na część kapłańską i nawę, ale wystawiony jest po prostu w kształcie podłużno czworokątnego domu, z murowanemi szczytami. Tak osobliwsza i w katolickim obrządku niezwyczajna jego budowa, popiera utrzymujące się tu podanie, że kościół ten w dawniejszych czasach służył za zbór aryjanom. Wprawdzie nie masz na to na miejscu dowodu i akta kościelne nie zawierają żadnego śladu aby świątynia ta kiedykolwiek w ręku różnowierców zostawała; wszakże w dziejach kościołów wyznania helweckiego w dawnej Małopolsce, przez J. Łukaszewicza skreślonych (stron. 340), w opisie świątyń tego wyznania występują Iwanowice, iż będąc w XVI wieku własnością Mikołaja Dłuskiego, herbu Kotwicz, surrogata krakowskiego, ten przyjąwszy wyznanie kalwińskie, kościół katolicki w Iwanowicach na zbór zamienił. Działo się to około r. 1551, a w 1562 synod pińczowski w Sierpniu odprawiony, pomiędzy wielu innymi podpisał także *Albinus Minister in Iwanowice*. Kiedy zbór ten upadł niewiadomo, istniał atoli jeszcze w początkach XVII wieku i przy nim był wtedy ministrem Mikołaj Sokołowski. Wkrótce potém upaść musiał, bo synowie Mikołaja Dłuskiego wrócili na łono katolickiego kościoła, a jeden z nich był nawet opatem błędzewskim; ci tedy objąwszy Iwanowice wyrugowali z ko-

ścioła kalwinów i pierwotnemu obrządkowi wrócili. Cóżkolwiek bądź oprócz swego oryginalnego planu budowniczego, kościół ten jeszcze odznacza się wytwornością i wykończeniem mularskiej roboty, a szczyty jego w płaskosłupy niższe i okrągłe przezrocza przystrojone, za arcydzieło w swym rodzaju uważane być mogą. Wewnątrz nie ma on sklepienia, ołtarze także są znacznie od murów późniejsze, ale niezgorszém dłutem wykonane. Znajdują się w tym kościele cztery starożytne grobowce. Jeden z nich obok wielkiego ołtarza wspaniały, z ciosowego kamienia wystawiony, należy do Pawła i Katarzyny Potworowskich, zmarłych w latach 1595 i 1596. Drugi w ścianie południowej kościoła z ciemnego marmuru, bez żadnych ozdób, wyobraża tylko leżącego mężczyznę w rycerskim ubraniu, obok niego wyryty napis łaciński zaświadcza, iż jest to nagrobek Jana Baranowskiego, wojewody sieradzkiego, starosty przedborskiego i nowotarczyńskiego. Trzeci nagrobek niewiadomo komu jest wystawiony, wydłutowane są na nim w kamieniu dwie stojące osoby, to jest rycerza z długą brodą i niewiasty w osobliwszym kołpaczku i welonie na głowie; po nad głowami tych figur znajduje się tarcza z herbem Korab' i napisy łacińskie. Wnosząc z kształtu zbroi rycerza i ubioru niewiasty, należałoby ten pomnik odnieść do końca XVI albo początku XVII stulecia. Oprócz tych nagrobków znajduje się tu jeszcze wielce starożytna chrzcielnica i podobnaż kropielnica, wyrobione są one z ciosowego kamienia, przyozdobione gotyckiemi łukami i okolone napisem łacińskim, z wypukłych gotyckich liter złożonym. Napis ten na obu tych naczyniach jednakowy, różni się tylko rokiem, chrzcielnica ma rok 1460, a kropielnica 1464 i herb Ciołek. Ambona drewniana zbudowana jest w r. 1608. Kościół iwanowicki pod względem osobliwszej budowy swojej, oraz dochowania onej w pierwotnym stanie, ze wszech miar na uwagę zasługuje. Dziś Iwanowice liczą ogólnej ludności 887 głów, pomiędzy któremi jest rzymsko-katolickiego wyznania 675, ewangelickiego 66, starozakonnego 146, utrzymujących się z rolnictwa, rzemiosł i handlu; domów ma 1 murowany, drewnianych zaś 79; kościół parafijalny murowany, który wyżej opisaliśmy, dwa wiatraki i dwie garbarnie, wszystko ubezpieczone na summę rs. 26,970; jest tu magistrat, szkoła elementarna, oraz dom schronienia parafijalny. Jarmarków odbywa się 5 do roku i targi tygodniowe w Piątek. *F. M. S.*

Iwanowiczowa (Katarzyna), urodzona w Białogrodzie Królewskim w Węgrzech, 1817 r. Okazawszy w młodym wieku zdolności malarskie w rodzinném już mieście, wysłaną została na dalsze studyja do Pesztu, a potém do Wiednia, gdzie znalazłszy opiekę hrabiny Csakowej, za jej wpływem otrzymała wstęp do akademii sztuk pięknych, i tu przez sześć lat doskonaliła się w swym zawodzie; następnie wsparta funduszem swojej opiekunki, przez trzy lata bawiła na akademii malarskiej w Monachium, gdzie otrzymała premium. Jej utwór przedstawiający *Zdobycie Białogrodu serbskiego przez Serbów pod Jerzym Czarnym,* doznał zaszczytnego uznania na wystawie peszteńskiej z r. 1846. Rzecz tę powtórzyła jeszcze raz w późniejszym czasie z powszechném zadowoleniem. *Ad. N.*

Iwanówka, trzy wsie tej nazwy: 1) w obwodzie stanisławowskim, powiecie bohorodczańskim, parafija obrządku łacińskiego w Łyścu, greckiego w miejscu, poczta w Bohorodczanach, obszaru ziemi 1,685 morgów, ludności 804 dusz, szkółka parafijalna; 2) w obwodzie czortkowskim, powiecie kopeczynieckim, parafija obrządku łacińskiego w Trembowli, obrządku gre-

skiego w miejscu, poczta w Trembowli, obszaru ziemi 4,838 morg., ludności 1,658 dusz, szkoła trywijalna założona w r. 1854; jest dziś własnością żydów Ebermana i Parnesa; 3) w obwodzie tarnopolskim, powiecie skałackim, parafija obrządku łacińskiego w Kaczanowie, greckiego w miejscu, poczta w Skałacie, obszaru ziemi 4,172 morg., ludności 1,590 dusz, szkoła trywijalna założona w r. 1854; była w r. 1654 własnością Stanisława Prusa Szumańczowskiego, dziś Sozańskich i Giżyńskich. *K. Wid.*

Iwanowo, 1) osada w gubernii włodzimierskiej, powiecie szujskim, leży przy ujściu rzeki Uwody do Tezy, odległa o 5 blisko mil od miasta Szui, należy do hrabiego Szeremietjewa. Znaną jest w całej Rossyi z ogromnego rozwoju przemysłu rękodzielnego; na szczególną wzmiankę zasługują jej fabryki perkalu i płótna. Cerkwi ma 4, domów 1,500 i około 11,000 mieszkańców. Na jarmark tutejszy w dniu 14 Września (v. s.) przypadający, przybywają kupcy z Moskwy, Jarosławia, Szui i innych miast. 2) Osada w gubernii jarosławskiej, słynie z handlu wyrobami jedwabnemi i bawełniaremi; jarmark doroczny przypada dnia 23 Maja (v. s.).—3) Jezioro w gubernii jarosławskiej, w powiecie rybińskim—4) Jezioro w gubernii symbirskiej, w powiecie kurmyszskim, obfituje w wydry, nurki i inne zwierzęta wodne. *J. Sa...*

Iwanowska dzwonnica, znana pod imieniem Iwana Wielkiego, zbudowana r. 1600 za cara Borysa Godunowa, przez zagranicznego architekta Wilnego. Nazwę swą otrzymała od znajdującej się dawniej na tém miejscu cerkwi pod wezwaniem ś. Jana (Iwana), wystawionej r. 1508 przez budowniczego Alewizyjusza. Dzwonnica ta ma wysokości wraz z krzyżem 38 i pół sążni; krzyż na 2 sążnie długi zrobiony z drzewa, pokryty mosiądzem złoconym, postawiony zamiast dawnego, zdjętego z rozkazu cesarza Napoleona I. Z lewej strony Iwana Wielkiego stoi ogromna kamienica, mieszcząca w sobie 34 dzwony, z których jeden waży 4,000 pudów (160,000 funtów). Obok dzwonnicy znajduje się jeden z największych w Rossyi dzwonów, ważący 12,000 pudów (480,000 funtów), odlany za czasów cesarzowej Anny (1734 r.). Wysokości ma 19 stóp, obwodu 60, grubości około 2 stóp, serce na 17 stóp długie. Dzwon ten zostawał w dole na miejscu odlania do r. 1836, w którym wydobyty został z ziemi i umieszczony na podstawie obok dzwonnicy. Z Iwana Wielkiego widać okolice Moskwy na rozległości 4 przeszło mil. *J. Sa...*

Iwanowska herbata. Tak się nazywa w Rossyi szkodliwa i surowo zakazana herbata, nakształt chińskiej fałszowana z pączków liści brzozowych. *J. Sa...*

Iwanowskie horodyszcze, znajduje się w gubernii włodzimierskiej o 2 i pół mili od miasta Szui, na lewym brzegu rzeki Tezy, otoczone wałem i porosłe lasem dębowym; na dawnym cmentarzu w bliskości horodyszcza tego leżącym, znajdują różne przedmioty, jako to: kolczyki, pierścienie, bransoletki i monety starożytne, mające kształt trójkąta. *J. Sa...*

Iwański (Jan), komendarz i kaznodzieja farny samborski, zostawił w druku kazanie miane w Samborzu przy wprowadzeniu obrazu Suryjańskiego do kościoła księży Dominikanów, w tém miejscu znajdującego się, pod tytułem: *Neomenia, albo nastanie nowego mistycznego księżyca*, Lwów, 1646, 4-ka.

Iwar (Iwor), jeden z posłów ruskich księcia Igora, wysłanych 944 r. do Konstantynopola, dla zawarcia pokoju z cesarzem greckim. *J. Sa...*

Iwaszkowski (Symeon), filolog i autor rossyjski, był professorem języka i literatury greckiej w uniwersytecie moskiewskim. Z prac jego filologicznych znakomitsze są: *O szczególnych przymiotach klassyków greckich* (1827); *Słownik grecko-rossyjski* (tomów 4, in 4-o, Moskwa, 1839—1841); *Zasady logiki* (1824). Zostawił nadto w rękopiśmie obszerny słownik rossyjsko-grecki. Umarł po r. 1850. *J. Sa...*

Iwiczewić (Szczepan), poeta chorwacki, podesta (burmistrz) makarski w Dalmacyi, urodzony 1801 r.; napisał mnóstwo okolicznościowych poezyj i innych artykułów, mianowicie do *Zory Dalmatińskiej.* W rękopiśmie posiada oryginalnie napisane poemata: *Włodzimierz i Kosara* i drugi *Włodysław*; oraz przekłady: *Saul*, Alfierego; *Mahomet*, Voltaira i *Anakreontika*, Vitorella. Przeklad Dantego: *Piekło*, wkrótce wyjdzie z druku. *Pf.*

Iwje, miasteczko drewniane w dawném województwie wileńskiém, powiecie oszmiańskim, o mil 7 od Oszmiany i od Lidy, dawne dziedzictwo Kiszków. Jeden z tej rodziny Mikołaj z Ciechanowca Kiszka, kasztelan trocki, podskarbi wielki litewski, przed r. 1538 fundował tu Bernardynów i kościół farny funduszem opatrzył. Około r. 1611, drugi założył zbór wyznania helweckiego. Obecnie jest własnością Tyzenhauzów.

Iwieniec, miasteczko w dawném województwie i powiecie mińskim. Roku 1606 kościół parafijalny z muru fundowany; plebaniję w r. 1745 uposażył dziedzic Jan Dowojna, hrabia na Ilii i Horyhorkach Sołłohub, podskarbi wielki litewski. Franciszkanów osadził r. 1702 Teodor Wacikowicz, stolnik miński, kościół zaś i klasztor wymurowano z jałmużny, staraniem Anzelma Czechowicza, jednego z zakonników. W XVII wieku był tu zbór kalwiński.

Iwła (Ibł), rzeka na prawym brzegu Dniepru powyżej progów. Nad jej brzegami stoczona 1193 r. bitwa pomiędzy Rościsławem Rurykowiczem i Połowcami, pod dowództwem 12 książąt tychże; Rościsław ujął się za Czarnych Kłobuków, których napadami swemi niepokoili Połowcy i działał wspólnie z Rościsławem Włodzimierzowiczem, wnukiem Mścisława Chrobrego. Zwycięztwo oddało w ręce książąt ruskich, oprócz zdobyczy, przeszło 600 jeńców, a w liczbie tychże księcia połowieckiego Kobana (wykupionego wkrótce przez Połowców). Rościsław okryty chwałą wrócił następnie do Torżka (Torczesk). *J. Sa...*

Iwnica (po niemiecku: *Eibiswald)*, miasto okręgowe w Styryi, powiecie styryjsko-hradeckim *(Grätz)*, na południo-zachód Hradca; urząd okręgowy, starożytny zamek, huta szklanna, kuźnie żelaza i stali, oraz kopalnie węgla kamiennego; 1,100 mieszkańców.—*Okrąg Iwnicki*, obejmuje 3,64 mil □ austr. i ma podług obliczenia z 1857 r. 12,537 ludności, samych prawie Niemców, w jedném mieście i pięćdziesięciu wsiach. *Pf.*

Iwo Odrowąż, z Końskich, błogosławiony, biskup krakowski. Pochodził z wielkiej rodziny, która za jego czasów z drugą także wielką rodziną Gryffów toczyła spór o pierwszeństwo w księstwie krakowskiém. Syn Saula Komesa z Końskich w Sandomierskiém. Odrowążowie mieli ogromne po kraju dobra, ale zwykle pisali się z Końskich, widać że to była włość ich albo najulubieńsza, albo najznaczniejsza. Młodym będąc, jeździł Iwo do Paryża na nauki i tam podobno przyjął regułę kanoników s. Wiktora. Ważniejsze było, że poznał w Paryżu Ugolina, który później wyszedł na wielki świecznik w Kościele. Pobożny, owszem natchniony, poślubił sobie stan duchowny. Kanonik krakowski, kantor gnieźnieński. Kanclerz Le-

szka Białego, który był wówczas księciem krakowskim i sandomierskim. Jako kanclerz wielce się Leszkowi zasłużył. Odprowadzał Kolomanowi węgierskiemu do Halicza Salomeę, córkę Leszka. Zwiedzał z księciem nieraz Pomorze, kiedy tam rządził Świętopełk. W r. 1218 po Wincentym obrany został Iwo biskupem krakowskim. Nie chciał papież Honoryjusz na to pozwolić, bo poważał Wincentego, a nie znał Iwona. Musiał podobno sam Iwo jeździć do Rzymu, gdzie Ugolina zastał już kardynałem. Przy jego pomocy załatwił sprawę. Ale Iwo brał na siebie z trudnością urząd biskupi, bo zażywszy do woli świata wolał się zupełnie poświęcić Bogu. Dla tego zadziwiło go niezmiernie, kiedy papież po śmierci Henryka z Brenu, kiedy dwóch prałatów spierało się z sobą o prawne swoje elekcyje, mianował go nagle arcybiskupem gnieźnieńskim (4 Listopada 1219 r., Thejner, *Vetera Monumenta P. ec Lith.*, n. 20). Wyprosił się Iwo i nawet biskupstwo krakowskie porzucił za wiedzą Rzymu i został mnichem. Powstał więc nierząd w biskupstwie krakowskiém, jak niegdyś w gnieźnieńskiém. I znowu wola Rzymu wyrwała go z klasztoru i osadziła na biskupstwie krakowskiém. Niechętnie urząd przyjął, ale poddał się rozkazowi z poświęceniem synowskiém. Nie dla tego się wzbraniał żeby nie umiał być biskupem, ale dla tego, że nie chciał mieć rozerwania w swojém uniesieniu ku Bogu: owszem mało takich na świecie było biskupów. Każdy dzień swojego pasterstwa znaczył czynami pobożności i miłosierdzia. Dziwili się spółcześni i dziwią się potomni, zkąd biskup brał tak ogromne fundusze na budowanie wielkich kościołów, na zakładanie szpitalów, na wspieranie nędzy. Alež cuda tworzyła jego miłość chrześcijańska, nie liczył, nie zbierał, ale pełną garścią rozdawał to co było pod ręką i widocznie Bóg mu skarbów pomnażał. Raz był wielki nieurodzaj, głód i powietrze w krakowskiej ziemi. Padały deszcze od Wielkanocy aż po jesień, wszystko wymokło w polu. Było tego lat 3, tak dalece, że wsie i miasta były puste i bezludne. Iwon wśród największych swoich fundacyi, żywił lud ubogi ostatnim groszem, jeździł po zjazdach książęcych, odbywał dalekie podróże, bo aż trzy razy podobno był w Rzymie. Za pierwszą bytnością poznał tam ś. Dominika, który świeżo zakon kaznodziejski zakładał. Natychmiast przyszła myśl Iwonowi żeby Dominikanów usadowić w Polsce. Dwaj jego synowcy Jacek, kanonik krakowski i Czesław, kustosz sandomierski wchodzą do zakonu, a potém wprowadzają go do Polski. Dał biskup zakonnikom parafijalny kościół ś. Trójcy w Krakowie. Ztąd się rozeszli po innych księstwach: na Pomorze, na Litwę i Ruś, aż do Kijowa. Apostolstwu Dominikanów wiele winna Polska. Iwo był wielkim zakonu dobrodziejem, zbudował im klasztor i kościół w stolicy, opatrzył chlebem, nadał sprzętem bogatym. Za to dla parafii budować począł kościół Panny Maryi na rynku krakowskim. Klasztor Dominikanów w Sandomierzu także jego fundacyi. Cystersom budował klasztor w Kaczycach, ale potém przeniósł go do Mogiły o milę od Krakowa. Tam postawił kościół z ciosu i cegły. Założył klasztor dla Norbertanek w Hebdowie i drugi w Dłubni; to ostatnie miejsce do dziś dnia pamiątkę jego przechowało i zowie się Imbramowice. W Mstowie osadził kanoników regularnych. W Krakowie zmurował kościół ś. Ducha i drugi ś. Krzyża, dla braci szpitalnych de Saxia. Cały kraj na który rozciągała się władza jego duchowna, przyozdobił kościołami. Zbudował je bowiem w Końskich, w dziedzicznej włości swojej w Dzierząźni, w Luborzycy, w Golanczowie, w Wawrzyńczycach, w Dalczycach i w Biskupicach

pod Wieliczką. Każdy z tych kościołów nadał funduszami z majątku własnego, lub dziesięcinami z dóbr biskupich. Nawet na najdawniejsze klasztory rozciągało się jego miłosierdzie. Cystersom wąchockim podarował wieś dziedziczną Łukawę, a sieciechowskim dwie włości biskupie. Czyny miłości chrześcijańskiej przeplatał czynami zacności narodowej. Wielki biskup, równie jak wielki bohater. Było niezawodnie więcej poświęcenia się ze strony Iwona, kiedy pracował dla kraju i książąt, bo odrywał się wtenczas od ulubionych zajęć, modlitwy i pasterstwa. Wszędzie pośrednik pomiędzy książęty, radca dobry i sprawiedliwy, który nawet wśród zajść politycznych troszczył się o dobro Kościoła. Gryffowie obrażeni na Leszka, że ich skarał za zdradę na wojnie z Prusakami, wprowadzili Henryka Brodatego na tron krakowski. Miał Iwo obszerne włości na Szląsku, znał blisko obudwóch książąt, Leszkowi służył. Zeszły się wojska nad rzeką Dłubnią, ale wojnę wstrzymał Iwo i książąt pogodził. W r. 1226 zasiadał na synodzie gnieznieńskim. Chciał tam przed nim pierwsze zasiąść miejsce biskup wrocławski Wawrzyniec, herbu Doliwa i rzeczywiście zasiadł. Iwo upominał się o pierwszeństwo, jakie należało Kościołowi krakowskiemu. Gdy nie przemógł, ustąpił z synodu i wtenczas już postanowił odbyć podróż do Rzymu, w interesie swego Kościoła; nie chodziło już mu wtenczas o pierwszeństwo przy Wrocławiu, ale o większe przywileje. Wydobył z akt dowody, że w Krakowie było arcybiskupstwo i postanowił je wskrzesić. Sprawy narodowe wstrzymały cokolwiek tę podróż. Leszek zginął w Gązawie r. 1227. Iwo stanął silnie przy Bolesławie Wstydliwym, a kiedy Konrad mazowiecki młode to książe uwięził i mścił się nad jego stronnikami, biskup wyjechał do Rzymu, żeby i tę sprawę polecić papieżowi, którym był wtenczas ów dawniejszy kardynał Ugolino, teraz Grzegorz IX. W Perugii go zastał i ztamtąd pojechał do Rzymu. Mówią że wszystko dobrze sprawił i że arcybiskupstwo wyjednał, ale prędzej były to obietnice jak fakta, gdyby żył dłużej możeby tę sprawę przywiódł do skutku. Ale cieszył się tylko wielkiemi nadziejami. Chory wracał do ojczyzny i w mieście Burgu pod Modeną umarł 21 Lipca 1229 r. Iwo podobno nie miał nieprzyjaciół, bo wszyscy oddali mu sprawiedliwość, pracom jego, nauce, wysokim cnotom i pobożności. Zwłoki Iwona przewieziono z Włoch dopiero w Kwietniu 1615 r., za sprawą przeora Dominikańskiego Erazma. Nagrobek mu wtenczas postawił Jan Wężyk, opat mogilski, później prymas. Wszyscy nazywają Iwona błogosławionym, zacząwszy od Pruszcza, który pisze o cudach przy jego grobie. Obszerniejsza wiadomość o Iwonie Odrowążu, znajduje się w *Dzienniku warszawskim*, z r. 1854, w Lipcu. Jest tam krytyczne zestawienie faktów, oparte na świeżo odkrytych źródłach historycznych. *Ad. B.*

IWO (święty), biskup Chartres, urodził się w okolicach miasta Beauvais we Francyi, około r. 1040. Zostawszy opatem kanonikiem w Saint-Quentin, gorliwie zajął się przywróceniem karności i porządku w swoim klasztorze i 15 lat nim rządził. Papież Urban II sam go następnie konsekrował na biskupa Chartres, 1091 r. Pomimo całej pokory, Iwo występował odważnie przeciw królowi francuzkiemu Filipowi, który odprawił swoją żonę Bertę, a nieprawnie zaślubił Bertradę. Otwarcie także naganiał chciwość legatów rzymskich i świętokupstwo urzędników dworu papiezkiego. Umarł Iwo dnia 23 Grudnia 1116 r. Niewiadomo kiedy mianowicie był kanonizowany. Pius V w r. 1570 przeniósł uroczystość tego świętobliwego pa-

sterza na dzień 20 Maja. Iwo wsławił się także dziełami o prawie kanonicznem, a mianowicie tak nazwaném *Pannormia* i *Decretum*, składającém się z 17 części, którego wszakże autorstwo ś. Iwona nie jest ostatecznie udowodnioném. Iwo zostawił 287 listów, drukowanych w Paryżu r. 1585 i 1610; 24 kazania i spółczesną historyję Francyi.—Nie trzeba go brać za jedno z ś. Iwonem, patronem adwokatów, następującym. **Iwo Helori** (święty), urodził się r. 1253 w Chartres, był kapłanem i officyjałem i jako taki występował w obronie wdów, sierot i ubogich. W Wielki Piątek miewał kazania bądź we francuzkim, bądź w bretońskim języku, w siedmiu różnych kościołach. Złożywszy urząd officyjała, fundował szpital w Losannec. Umarł r. 1303. Klemens VI zaliczył go r. 1347 w poczet świętych. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Iwona dnia 19 Maja, w niektórych zaś dyjecezyjach 22 Maja. *L. R.*

Iwonicz a dawniej **Iwaniec**. Tak się nazywa wieś rozległa, bo mająca około 2,000 osady, zamieszkałej w 300 domach; leżąca w Galicyi, w obwodzie sanockim, na północnym stoku Beskidu, spuszczającego się w dolinę Wisłoka. Obecnie należy ona do hr. Michała Załuskiego. Środkiem wsi płynie potok, Lubatową zwany, który wpada do Wisłoka. Odległość Iwonicza od Krakowa i Lwowa jest jednaka; wynosi ona mil 24. Do Tarnowa jest ztamtąd mil 12, do Dukli mil 2, do Krosna $1\frac{1}{2}$ mili, a do Rymanowa tylko pół mili. Ujechawszy $\frac{3}{4}$ mili ode wsi, w kierunku zachodnim, wjeżdża się w dolinę, otoczoną lasem jodłowym. W dolinie tej, 400 sążni długiej a 100 sążni szerokiej, wydobywa się na wierzch z pod tak zwanej *Mons admirabilis*, utworzonej z piaskowca karpackiego, dwoma źródłami, woda alkaliczno-słona, posiadająca przytém jod i brom. Jedno z nich, którego woda jest mocniejsza, nazwano źródłem Karolowem, drugie zaś, o 6 stóp odległe od pierwszego, dostarczające wody nieco słabszej, otrzymało nazwisko źródła Amalii. O dwanaście kroków dalej, w kierunku południowo-wschodnim względem obudwu źródeł, właśnie przytoczonych, sączy się u podnóża tejże samej góry woda żelezista. Posuwając się od tych zdrojów na północ w odległości 300 kroków odnich, a nie dalej jak 200 kroków od nowego, wspaniale urządzonego domu już wśród lasu wydobywa się po stronie zachodniej, a po prawym brzegu, strumyka tamtędy płynącego, gaz bagienny czyli węglik wodorowy. Zresztą w poblizkości tego źródła gazowego, ziemia na przestrzeni kilkunastu sążni kwadratowych jest tak rzadka, że z łatwością można w nią wbić kij na łokieć i głębiej; a wyciągnąwszy go, wypada natychmiast z takiego otworu tenże sam gaz. Po nad owém źródłem gazowém wystawiono niedawno temu domek, w którym przebywać mogą chorzy, mający oddychać powietrzem zmięszaném ze znaczną ilością gazu węglo-wodorowego. Gaz o którym mowa, wychodzi tu rurą żelazną, mającą około cala średnicy, osadzoną w grubym pniu wydrążonym. Od tego domku prowadzi droga dosyć utrudzająca do szczytu góry przedziwnej, gdzie w odległości blisko $\frac{1}{4}$ mili od domku przerzeczonego, wydobywa się w wielkiej ilości i z wielką siłą gaz bagienny, który przedzierając wodę, tamże zebraną, wzburza ją ciągle i sprawia mocny szum. Ztąd miejsce to, że nie powiem źródło, już od lat 200 znane i w pismach ówczesnych wspominane, otrzymało nazwisko *bełkotki*. Albowiem ten zbiór wody, jest to właściwie sadzawka, umyślnie tu założona, 10 stóp długa, a $5\frac{1}{2}$ stopy szeroka, tyleż głęboka, deskami ocembrowana. Do tej sadzawki, do której schodzi się po kilku stopniach, napływa woda z miejsc wyniośléjszych, według pory roku deszczówka, albo też śniegówka. Woda tu bru-

dna, mętna, płowa, nieposiadająca żadnych przymiotów wody lekarskiej, które jej jeszcze niezbyt dawno przypisywano, służy jedynie ku temu, aby zmięszana z gazem węglo-wodorowym, który, jak to już powiedziano powyżej, wydobywa się tu z łona ziemi szczeliną, znajdującą się w jednym z boków owej sadzawki, sprawiała, zadziwiający prostaczków widok płonącej wody; kiedy w rzeczy samej nie woda tu goreje, lecz gaz tylekroć wzmiankowany, przedzierający się z głębi wody na jej powierzchnię. Znaleziono nawet w ziemi niedaleko od tejże sadzawki na wpół zbutwiałe trąby drewniane, świadczące o tém, że jeszcze za czasów bardzo dawnych sprowadzano do niej wodę ze strumyka, o kilkaset kroków odległego i że ją, o ile zbierała się w ilości zbyt wielkiej, spuszczano otworem, zrobionym w cembrzynie. Lecz wróćmy do zdrojów, którym Iwonicz zawdzięcza swą sławę europejską i coraz to większy napływ chorych. Jest ich dwa, a woda jakiej dostarczają, jest to woda alkaliczno-słona, zawierająca w sobie także jod i brom. Obadwa to źródła, tudzież trzecie, wspomniane powyżej, wydające wodę żelezistą, rozbierał chemicznie najsamprzód w r. 1837 Bogdan Torosiewicz. Zdroje te pierwiastkowo ujęte w cembrzynę drewnianą, zbyt przestronną, w których woda w części się rozkłada, a dopływające do studzien wody zaskórne takową z uszczerbkiem dla chorych rozcieńczały, w r. 1862 dostały cembrzynę z twardego piaskowca, pokrytą gzymsem granitowym, a nadto zabezpieczone zupełnie od przypływu wody słodkiej, zyskały przez to na sile, a więc i na skuteczności. Według badań chemicznych, dokonanych 1862 r. przez Adolfa Alexandrowicza, zaszczytnie znanego z licznych i sumiennych rozbiorów wód lekarskich krajowych, zdrój Karolowy (właściwie złożony z trzech źródeł bijących każde z osobna, odległych od siebie o kilka stóp, oddzielnie ocembrowanych kamieniem i połączonych z sobą na kilka calów od dna studzianek, cewami szklannemi. Studzienki te są koliste, mają 20 cali wiedeńskich średnicy. Woda tworzy w nich słup, wznoszący się do 4 stóp i 8 calów. Dwie takie studzienki są ukryte w ziemi) wydaje z siebie wodę całkiem przezroczystą woni słabej, podobnej do oleju skalnego; smaku słonawego, nieco szczypiącego, orzeźwiającego, po wypiciu przypominającego także olej skalny. Jej ciepłota odpowiada $+ 9{,}1^0$ Cels. $= + 7 . 20^0$ R. Ciężar właściwy tej wody, w ciepłocie $+ 15^0$ C., wynosi 100,912. W funcie wagi kupieckiej wody przerzeczonej znalazł Alexandrowicz wszystkich składników zsiadłych razem 80 gran. W nich mieści się chlorek sodowy, chlorek potasowy, jodek sodowy, bromek sodowy, węglan sodowy, węg. litowy, węg. amonowy, węg. wapienny, węg. magnowy, węg. barowy, węg. strontowy, węg. żelazawy, węg. manganezowy, kwas krzemny, kwas borny, fosforan półtoraglinowy, wreszcie ciała organiczne. Ze składników lotnych woda ta zawiera w sobie rozpuszczone: gaz kwasu węglanego, gaz węglo-wodorowy, gaz azotowy i cokolwiek oleju skalnego. Ilość wody, jakiej dostarcza zdrój Karolowy ulewający takową przez upust, wynosi 3 kwarty na minutę, a zatém 1080 garncy na dobę. Drugi zdrój, dający wodę nieco słabszą od wody ze zdroju Karolowego, dawniej L. II oznaczony, dziś nosi nazwisko zdroju Amalii. Zdrój ten składa się z dwóch źródeł, odległych od siebie o 10 stóp i ujętych podobnie jak zdrój Karolowy w osobne studzienki kamienne, złączone z sobą za pomocą rury. Obiedwie te studzienki ukryte są w ziemi, a cewa szklanna łączy je z trzecią studzianką otwartą, odległą od nich o przeszło 4 stopy. Woda z dwu ukry-

tych studzienek przypływa do właśnie co tylko wspomnianej trzeciej studni, nie posiadającej własnego źródła. Zrobiono zaś to dla tego, aby zdrój Amalii zbliżyć ku zdrojowi Karolowemu i tym sposobem uniknąć tego, aby spólne obudwu zdrojów nakrycie, nie było zbyt obszerne. Woda ze zdroju amalijnego posiada wszystkie przymioty fizyczne wody, pochodzącej ze zdroju pierwszego; a jej składniki chemiczne są też same, co i w tamtej wykryte zostały. Jej ciężar właściwy w temperaturze + 11° C. wynosi 100,785. Funt kupiecki tej wody =7680 granom, zawiera składników stałych około 67 gran. Ilość wody, jaka odpływa przez upust, dochodzi tylko do połowy tej, jakiej dostarcza zdrój Karlowy, to jest 1½ kwarty na minutę, co czyni 540 garncy na dobę. Woda obudwu tych zdrojów odznacza się nietylko tém, iż posiada stosunkowo znaczną ilość jodku i bromku sodowego, ale przedewszystkiém przeważną ilością węglanu barowego, czém przewyższa nieledwie że wszystkie wody lekarskie europejskie. I tak w funcie wody ze zdroju Karolowego znajduje się jodku sodowego 0.13 gran, bromku sodowego 0,18 gran, a dwuwęglanu barowego tyleż. Wodę z obudwu zdrojów pijają i używają do kąpieli. Wodę zaś przeznaczoną do rozsyłania czerpią jedynie ze zdroju Karolowego. Trzeci z kolei zdrój daje wodę żelezistą. Jest ona całkiem przezroczystą, nie ma żadnej woni; smak zaś ma cierpkawy, podobny do atramentu. Jej ciepło dochodzi do + 9,1° C., a ciężar właściwy, oznaczony w ciepłocie + 15° C. wyrażają liczby: 100,062. W funcie kupieckim wody znajduje się przeszło 5 gran składników zsiadłych; a między niemi: siarczan sody, chlorek sodowy, węglan sodowy, węg. wapniowy, węg. magnezyi, węg. żelazawy, węg. manganezu, fosforan półtoraglinowy, kwas krzemny, wreszcie ciała organiczne azotowe. Z rzędu ciał lotnych, jakie ta woda posiada, wymienić trzeba: gaz kwas węglowy, gaz węglo-wodorowy, gaz azotowy i cokolwiek oleju skalnego. Ilość dwuwęglanu żelaza, zawartego w funcie tej wody wynosi 0,26 gran. Źródło to jest dosyć skąpe, albowiem w ciągu doby dostarcza zaledwie 120 garncy wody, która niemal wyłącznie tylko do picia używaną bywa; bo tylko wyjątkowo urządzają z niej kąpiele. Nakoniec woda z czwartego zdroju, siarczanym zwanego, zbiera się w obszernej studni czworobocznej, ocembrowanej twardym piaskowcem. Woda ta jest również całkiem przezroczysta, ma woń bardzo słabą, podobną do jaj zgniłych, a smak wcale nieodrażający, aczkolwiek tenże przypomina zdaleka gaz siarko-wodorowy i olej skalny. Co większa, bardzo wiele osób znajduje, iż smak tej wody jest orzeźwiający i z tego powodu używa jej za napój zwyczajny. Jej ciepłota = + 9,5° C., ciężar zaś właściwy w ciepłocie + 15° C. wynosi 100,558. Zdrój ten dostarcza na dobę 956 garncy. Woda z niego po raz pierwszy dopiero w r. 1862 chemicznie zbadaną została. Rozbiorem jej, tak jako i wody z trzech innych źródeł, zajął się Ad. Alexandrowicz. W funcie kupieckim takowej znalazł on tylko 2,84 gran składników stałych; mianowicie: siarczan i podsiarczan sodowy, chlorek i węglan sodowy, węglan wapniowy, węg. magnowy, węg. żelazawy, węg. manganezawy, fosforan półtoraglinowy i kwas krzemowy. Z pomiędzy ciał lotnych, woda przerzeczona zawiera w sobie gaz kwas węglowy, gaz tlenowy, gaz azotowy, tudzież cokolwiek gazu siarko-woderowego i oleju skalnego. Za pomocą rur drewnianych ze studni sprowadzana do budynku, odległego od niej o kilkanaście sążni, tamże używaną bywa do nasiadów i różnych natrysków. Oceniając źródła powyższe, ze względu na ilość do-

starczanej od nich wody, tudzież skład chemiczny tejże, to ze wszystkich czterech, tylko źródło Karolowe i Amalijne zasługują na uwagę lekarza. Bacząc zaś na znaczną ilość chlorku i węglanu sodowego, znajdującą się osobliwie w wodzie ze zdroju Karolowego, obok stosunkowo niemałej w obudwu wodach ilości jodku i bromku sodowego, tudzież węglanu barowego, których skuteczność swoim sposobem zaostrza gaz kwas węglowy, a którym natura te wody hojnie uposażyła, to możnaby już z góry zapowiedzieć ich wielką skuteczność w przewlocznych nieżytach i śluzotokach, dotykających różne części ciała, w nabrzmieniu, stwardnieniu i rozroście gruczołów limfatycznych i innych, jako też niektórych trzew, takoż w wolu, w gośćcu sustawowym, tudzież długoczesném zapaleniu sustawów, przykostka i samych nawet kości, w kile zakorzenionej i w niektórych osutkach uporczywych. Wszystko to potwierdziły zupełnie wieloletnie doświadczenie lekarskie. Aczkolwiek wody iwonskie już są znane od przeszło 200 lat, a niegdyś odwiedzali je liczni chorzy i zdrowi; tamci w zamiarze poratowania zdrowia; ci zaś z ciekawości, aby widzieć i podziwiać gorejącą bełkotkę; to jednak po długich latach zupełnego zapomnienia i zaniedbania, dopiero 1837 r. Iwonicz wszedł znowu w poczet zdrojowisk lekarskich. Albowiem w tym roku, ojciec dzisiejszego dziedzica, ś. p. hr. Karol Załuski, b. marszałek powiatu upickiego, przez porządne ocembrowanie źródeł, przez zarządzenie rozbioru chemicznego wód tamecznych, przez wystawienie łazienek i kilku domów mieszkalnych dla chorych, przybywających tu na kuracyję, założył podwaliny do dalszego rozwoju i przyszłej, bliskiej pomyślności tego zakładu, który rok rocznie rozszerzając się i ulepszając, nawet w swej obecnej skromnej postaci, ze względu na skuteczność swych wód i zaopatrzenie wszystkich rzeczywistych potrzeb chorych, już dziś iść może o lepsze ze sławnemi zdroiskami europejskiemi. Jak o tém wspomniałem już powyżej, cały zakład zdrojowy legł w pięknej dolinie 400 sążni długiej, a przeszło 100 sążni szerokiej. Dolinę tę, od południa otoczoną w półkole wzgórzami lesistemi, a rozwartą od północy, przerzynają od południa ku północy dwa potoki. Na tej dolinie pochyłej stoi dziś 12 obszernych domów gościnnych, po większej części piętrowych. Wprawdzie domy te budowane są z drzewa, ale wszystkie w dobrym smaku, a niektóre pomiędzy niemi nawet w oczach surowego znawcy uchodzą za piękne. Wszystkie razem zawierają w sobie przeszło 200 pokojów, zaopatrzonych w stosowne sprzęty, pościel i w ogóle we wszystko, co służy ku wygodzie gości. Jeden z tych domów, wystawiony dopiero 1861 r., oprócz kilkunastu pięknych pokojów mieszkalnych na piętrze, posiada na poziemiu wielką salę stołową, salę bilardową i wspaniale przystrojoną salę koncertową i balową zarazem. Wreszcie znajduje się tam także czytelnia i cukiernia. O kilka sążni od zdrojów Karola i Amalii, ku południo-zachodowi, stoją łazienki, z 12 izbami łaziebnemi, po których rozprowadzają wodę rury miedziane, opatrzone kurkami mosiężnemi. Przed łazienkami i wzdłuż nich, znajduje się wielki zbiornik na wodę, wykopany w ziemi, a wyłożony deskami, który do roku 1862 był 34 sążnie długi, $2^1/_2$ sążnia szeroki, a 2 sążnie głęboki. Na zbiorniku tym, pokrytym grubemi deskami, wystawiono kolumnadę, która podczas słoty służy za przechadzkę gościom pijącym wodę. W roku 1862 przedłużono jeszcze rzeczony zbiornik o 16 sążni, tak iż długość jego wynosi obecnie 50 sążni. Oprócz tych łazienek znajdują się w zdrojowisku iwonickiém jeszcze drugie łazienki z 8 izbami łaziebnemi, przeznaczone dla

gości starozakonnych. Stoją one na samym wstępie do zakładu. w odległości 500 kroków od łazienek wzwyż pomienionych, względem tychże w stronie zachodnio-północnej. W pobliżu tych, to jest mniejszych łazienek, znajduje się jeszcze drugi zbiornik na wodę 12 sążni długi, 4 sążnie szeroki, a 2 sążnie głęboki. Dopóki nie ustanie wiara w skuteczności takich kąpieli jak iwonickie, to jest kąpieli solnych, tak upowszechniona pomiędzy lekarzami i chorymi, dopóty zbiorniki przerzeczone będą niezbędnemi dla zdroiska iwonickiego. Albowiem ilość wody, jakiej dostarczają obadwa źródła słone, nie przenosi 1,620 garncy na dobę. Licząc na jedną wannę 40 garncy, możnaby z obudwu źródeł tylekroć wspomnianych, miewać codziennie zaledwo czterdzieści kąpieli; gdy tymczasem przy pomocy tych dwu zbiorników, do których woda napływa podczas jesieni, zimy i wiosny, można podczas pory leczenia dawać chorym po 400 kąpieli dziennie. Co większa, możnaby tę ilość wanien powiększyć na każdy dzień jeszcze o 66, gdyby wodę z obudwu źródeł słonych pompowano przez godzin 12; do czego jednak zapewne nie przyjdzie, kiedy nowsze badania fizyjologiczne wykazały, iż rozczyny solne nie wsiąkają w skórę, że więc i kąpiele tego rodzaju skutków lekarskich sprawić nie mogą. Do budowli wyszczególnionych powyżej, będących częścią ozdobą zdroiska, częścią zaś zaspakajających różne potrzeby gości, trzeba jeszcze doliczyć kaplicę dosyć obszerną, w której w lecie odprawia się nabożeństwo; dom, w którym co rok kilkunastu chorych biednych znajduje przytułek; wreszcie bazar na sklepy dla kupców i piekarnię. Liczba osób, szukających pomocy u wód iwonickich, wzrasta z każdym rokiem. I tak, kiedy przed 10 laty przybywało do Iwonicza na kuracyję zaledwo 300 chorych, to w ostatnich latach liczba ta podwoiła się, a w r. 1862 doszła do 800 gości, dla których przyrządzano co dzień po 350 kąpieli. W tymże roku rozesłano około około 30,000 flaszek wody ze zdroju Karolowego. Goście zjeżdżają się na kuracyję z początkiem Czerwca i przebywają tu zwykle do połowy Września. Od lat 8 opiekuje się przybyłemi do Iwonicza chorymi dr. Karol Moszczański. Jeżeli urocze okolice dawnej ziemi sanockiej każdego gościa w Iwoniczu, lubującego w pięknych widokach, wabią do wycieczek w strony bliższe i dalsze, to nadto miłośnik wspomnień dziejowych z zajęciem oglądać będzie kościoły miasteczka Krosna, tudzież zwaliska zamku odrzykońskiego, niegdyś dziedzictwa Firlejów, leżące na skale o pół mili od tegoż miasteczka (ku północy), znane niejednemu czytelnikowi z powieści Sew. Goszczyńskiego, pod tytułem: *Król zamczyska.* *Dr. F. Sk.*

Iworski (Franciszek), Jezuita, wydał dzieło: *Rok niebieski albo przewodnik do szczęśliwéj wieczności, przez miesiące i dni rozłożony* (Kalisz, w drukarni Kollegium S. J. 1697 r. w 12-ce, str. 995 i 10 kart na przodzie). Przypisane Kazimierzowi Łubieńskiemu, kanonikowi krakowskiemu. *L. R.*

Ixar, miasto w Portugalii, było kolebką drukarstwa w tym kraju. Tutaj bowiem wyszedł pierwszy druk r. 1487, a to dzieło hebrejskie: *Ordo Arba Turcin* (folio), drukarz zwał się: Elizier filius Alanta. *E.*

Ixija (*Ixia* L.), rodzaj roślin ozdobnych cebulkowych, obejmujący mnóstwo pięknych gatunków godnych hodowania, a jednak nie dosyć powszechnie u nas utrzymywanych. Pochodzą one prawie wszystkie z Przylądka Dobrej Nadziei, a Linneusz początkowo nadał to imię tylko dwóm roślinom, których płaskie korony przypominały choć nie doskonale kształt koła, jako narzędzie męki Ixijona. Od jego czasów przybyło tak wiele gatunków (koło

150), że późniejsi botanicy, rozglądnąwszy się między niémi, utworzyli aż 12 z nich rodzajów (np. *Hesperantha* Ker.; *Geissorrhiza* Ker.; *Trichonema* Ker.; *Sparaxis* Ker.; *Aristea*, *Dilatris*, *Galaxia*, *Witseuia*), między którémi przy rodzaju Ixii tylko 20 gatunków zostawili. W ogóle Ixije z swych cebulek wydają liście równowązkie albo mieczowate, rzadko podłużnie lancetowate; głąbiki zazwyczaj jednokwiatowe, a tylko niektóre gatunki mają głąbiki 2 lub wielokwiatowe. W układzie przyrodzonym mieszczą się w rodzinie roślin kosaćcowatych (*Irideae* Juss.), u Linneusza w gromadzie 3-pręcikowéj, rzędzie 1-słupkowym. Do piękniejszych gatunków należą: *Ixia patens* Ait.; *I. maculata* L.; *I. tricolor* Curt.; *I. grandiflora* Curt.; *I. erecta* L. *I. crocata* Ker.; *I. rochensis* Bot. mag.; *I. villosa* Ait.; *I. longiflora* Berg.; *I. purpurea* Jacq.; *I. sublutea* Lam.; *I. cynnamomea* Thunb. i b. w. i. Kwiaty Ixij są zazwyczaj różnokolorowe, nie rzadko dwu- i trójkolorowe, w których różowy, purpurowy, żółty, pomarańczowy, ceglasty, fioletowy a nawet jakoby czarny przemagają. Wreszcie pielęgnowanie jest bardzo łatwe, bądź w skrzyniach inspektowych, bądź też w doniczkach. W cieplarni hodują się o 4 stopniach ciepła, a chcąc je mieć w pokoju, wsadza się w Październiku do jednéj doniczki po 6 cebulek, bo są drobne, i nie polewa ich się tylko w wielkiéj potrzebie i dopiero dodaje wody gdy rozkwitać poczynają. Pod golém niebem kwitną w Czerwcu, pokojowe zaś lub cieplarniowe okazy w Kwietniu. *F. Be.*

Ixyjon, król Lapitów w Tessalii, syn Flegeasa czy Leonteusa, a wnuk Perifasa, jednego z synów Lapitasa praojca tego ludu, ożenił się z Diją, córką Dejoneusa, z którą spłodził Peiritousa. Jowisz dozwolił mu zasiadać przy stole i ucztach bogów. Tu zapalił się miłością ku Junonie; ta go jednak oszukała, gdy zamiast niéj objął chmurę, z czego powstać miały bajeczne Centaury. Jowisz strącił go za tę śmiałość do Tartaru, gdzie otoczonego wężami kazał wprządz w koło, przez burzę i wicher ciągle obracane.

Iynx, córka Pana i Echony, służebnica Ijony, przemienioną została przez Junonę w ptaka pliszkę (*Lynx torquilla*) za to, że dopomogła Jowiszowi do miłostek z Ijoną. Od owego to czasu wierzono, że ptak ten cudowną posiada władzę do spraw miłośnych. Więc go używano za przynętę miłosną, uwiązawszy skrzydła i nogi do koła o czterech szprychach, które obracano wymawiając słowa tajemnicze. Sztuka także użyła go za symbol namowy miłosnej; na wazach i gemmach młodzieńcy trzymają go częstokroć na ręku ku swoim dziewicom.

Iz, po włosku *Eso*, mała wyspa na morzu Adryjatyckiém (Jaderskiém) niedaleko Zadru (Zara), w pośrodku zatoki tak zwanej Średniej, w obu swych wsiach: w Izu Północnym i Izu Południowym czyli Większym i Mniejszym, ma kościoły parafijalne rzymsko-katolickie głagolickie. *Pf.*

Izaak, syn Abrahama i Sary, spadkobierca obietnic Boskich, uczynionych patryjarsze co do losów jego potomstwa. Bóg sam rozkazał, aby mu dano imię Izaak, co po hebrejsku znaczy „śmiech,” albowiem Abraham stoletni roześmiał się, gdy mu Bóg zwiastował narodzenie syna, równie jak dziewięćdziesięcioletnia Sara, która przy powiciu go rzekła: „Śmiech mi uczynił Bóg: ktokolwiek usłyszy, pomoże mi śmiechu;” to jest będzie weselił się pospołu ze mną (I, *Mojż.* 17, 17, 19; 18, 12; 21, 6). Gdy Izaak doszedł młodzieńczego wieku, Bóg doświadczając Abrahama (ob.) kazał mu ofiarować go na całopalenie; lecz gdy Abraham posłuszny, chciał na górze Moria wypełnić rozkaz, anioł Pański wstrzymał jego rękę, a Pan błogosła-

wił mu i zapowiedział, iż rozmnoży jego potomstwo „jako gwiazdy niebieskie i jako piasek, który jest na brzegu morskim" (tamże, 22). Po śmierci Sary, która umarła w 127 roku życia, Abraham wyprawił wiernego sługę swego Elijezera do Mezopotamii szukać żony dla syna swego Izaaka, w jego ziemi i rodzie. Wybór padł na Rebekę, córkę Batuela, brata Abrahamowego, która przybyła z Elijezerem do ziemi Chananejskiej, poślubiła Izaaka i długi czas była niepłodną. Nareszcie Rebeka powiła dwóch synów bliźniąt: Ezawa i Jakóba. Nastał w późniejszych latach głód i Izaak poszedł do Gerary, do króla Abimelecha. Tu ukazał mu się Pan Bóg i rzekł, aby nie szedł do Egiptu i powtórzył błogosławieństwo i obietnicę daną Abrahamowi i jego potomstwu. Izaak długi czas gościł w Gerara i zyskał względy Abimelecha, chociaż ten go strofował, iż żonę swoję udawał za siostrę. Izaak zajmował się uprawą roli i chowem bydła, miał stada owiec i czeladzi mnóstwo i zbogacił się bardzo. Filistyni zazdroszcząc mu, wszystkie studnie, które byli wykopali słudzy ojca jego Abrahama, zasypali, napełniwszy ziemią; Izaak musiał opuścić Gerarę. W czasie pobytu jego w Bersabei, Bóg ukazał mu się powtórnie i ponowił dawne obietnice. Abimelech król Gerary, nawiedził go tutaj i zawarli z sobą przymierze, iż nic złego sobie nawzajem czynić nie będą. Gdy się zestarzał Izaak i zaćmiły się oczy jego, iż widzieć nie mógł, chciał pobłogosławić syna swego starszego Ezawa; lecz go za namową matki, oszukał młodszy syn Jakób (ob.), którego ojciec pobłogosławił, zalecając mu iżby nie pojmował żony z rodu Chananejskiego, lecz udał się do Mezopotamii i wziął sobie ztamtąd żonę z córek Labana wuja swego. Jakób po dwudziestoletnim pobycie w Mezopotamii, wróciwszy do ziemi Chananejskiej, zastał jeszcze Izaaka przy życiu; lecz patryjarcha niedługo potém umarł, w 180 roku życia. Ofiara Izaaka uważana jest w Kościele chrześcijańskim, jako figura ofiary Jezusa Chrystusa. *L. R.*

Izaak (Teofan), chronograf byzantyński, urodzony w Konstantynopolu; był kontynuatorem chronografii Syncella od 280 — 813 roku. Umarł około 817 roku. *J. Sa...*

Izaak, Serb, zakonnik, udając się do Rossyi w r. 1417, przywiózł z sobą kilka ksiąg w języku słowiańskim, a pomiędzy temi przekład swój dzieła ś. Dyjonizego Areopagity, dokonany 1371 r. z polecenia serbskiego metropolity Teodozyjusza. Przekład ten jest ciężki i niejasny. W przedmowie do tegoż, Izaak mówi, że dokonał wiele innych przekładów na język słowiański, lecz jakich dzieł mianowicie, nic o tém nie wspomina. *J. Sa...*

Izaak (Henryk) inaczej *Izaak z Pragi,* jeden z najdawniejszych i najdzielniejszych kontrapunkcistów, uczeń Josquina. Gerber jako rok jego urodzenia podaje 1440: obadwa (Izaak i Josquin) przebywali czas jakiś we Włoszech, gdzie Izaaka przezwano Arrigo Tedesco. Cesarz Maxymilijan I mianował go swym kapelmistrzem. Około r. 1548 wydał w Norymberdze swe pieśni; napisał też kilka melodyj do chorałów kościelnych, powszechnie przyjętych później w kościele ewangelickim.

Izaak (syn Abrahama), rodem z Trok, w Litwie, Karaita, urodził się 1533, umarł 1598 r. Był uczniem Cefania ben Mordechai, znakomitego autora karaickiego również z Trok: obok gruntownej znajomości teologii żydowskiej, posiadał dostatecznie wiadomości filozoficzne, znał dokładnie języki: polski i łaciński, i oswoił się z teologiczną literaturą chrześcijańską krajową. Obcując od młodości z chrześcijanami najrozmaitszych przekonań, z biskupami, tudzież znakomitymi uczonymi panami wyznania rzymsko-ka-

tolickiego i ewangelickiego, miewał z nimi dysputy religijne. W r. 1593, w 60 roku życia, zebrał wszystkie swoje w tym względzie argumenta w jednę całość i skreślił w pięknym hebrejskim stylu pismo, pod tytułem; *Chizuk Emunah* „Wzmocnienie wiary" składające się z dwóch części, to jest z apologii judaizmu, zbijającej zadawane mu zarzuty, i z krytyki Nowego Testamentu. W niém autor często przytacza dzieła trzech z liberalizmu religijnego znanych mężów, które jak się zdaje pilnie studyjował, a mianowicie: *De uno vero Deo*, Mikołaja Paruta, Socynianina z Włoch; *Rozmowy chrześcijańskie* i *Rozmowa trzech dni*, Marcina Czechowicza; *Obrony*, Szymona Budnego i jego polski w Nieświeżu 1572 r. wydany przekład Starego i Nowego Testamentu. Oprócz tego cytuje także inne trzy polskie tłómaczenia Biblii, to jest dwa wydrukowane w Krakowie 1561 i 1574, a jedno wydane w Brześciu Litewskim, 1563 r., oraz jakąś wielką i starą w polskim języku napisaną kronikę. Wspomnione pismo Izaaka rychło zyskało sobie wielkie znaczenie i za pomocą licznych odpisów, znajdujących się dotąd w publicznych biblijotekach rozgłosiło się między karaitami i rabbanitami tak w Polsce jako też w wielu bliskich i odległych krajach zagranicznych. Ale do jego największego rozpowszechnienia przyczyniła się szczególna okoliczność. Jan Krzysztof Wagenseil, który urodzony 1633 r. w Norymberdze, został później professorem jurysprudencyi i wschodnich języków w Altdorfie, towarzyszył od 1661—67 r. hrabiemu Abensbergowi w jego podróżach. Przy zwiedzeniu Hiszpanii, przyszła obudwom chęć przebycia Słupów Herkulesa i zrobienia wycieczki do Afryki. W Ceuta, Wagenseil zabrawszy znajomość z wielą afrykańskimi Żydami, udzielił im wiadomość o losie ich współwyznawców europejskich. W dowód wdzięczności za to, oraz na odparcie jego dowodzeń, któremi usiłował nawrócić nowych swych znajomych, podarował mu jeden Żyd z Ceuta odpis manuskryptu *Chizuk Emunah*. Wagenseil uważając tę książkę za dość ważną, by ją na widok publiczny wydać, ogłosił ją drukiem w Altdorfie 1681 r. wraz z kilką małemi pismami podobnejże treści, z swoim przekładem łacińskim i całemu zbiorowi temu nadał tytuł: *Tela ignea Satanae* „Ogniste strzały szatana." Po tej pierwszej publikacyi dzieło Izaaka kilkakrotnie, mianowicie: w Amsterdamie 1705 r. w oryginale, 1717 r. w żydowsko-niemieckim przekładzie, później w Anglii w oryginale i angielskiém tłómaczeniu wydane zostało, a uprzystępnione przez łaciński przekład Wagenseila ukształconemu światu, do tego stopnia zwróciło na siebie uwagę wielu znakomitych uczonych chrześcijan, iż zwalczenie onego mieli sobie za zadanie i obowiązek. Wolter w swojém dziele *Melanges*, tom III, str. 344, mówiąc o Izaaku, tak się wyraża: „Il a rassemblé toutes les difficultés que les incrédules ont prodiguées depuis.... Enfin les incrédules les plus déterminés n'ont presque rien allegué, qui ne soit dans le *Rempart de la foi du rabin Isaac.*" *F. Str.*

Izaak, syn Eljakima, z Poznania, urodzony w XVII wieku, napisał w popularnym stylu książkę obyczajową wielkiej wziętości u prostego ludu izraelskiego będącą, pod tytułem *Leb tob* (Dobre serce), (Praga, 1620, fol.); dzieło to kilku edycyj się doczekało. *F. Str.*

Izabelin, w dawném województwie nowogrodzkiém, powiecie wołkowyskim, dziedzictwo domu Czartoryskich, nazwane od imienia Izabelli Czartoryskiej, generałowej ziem podolskich.

Izabella (Błogosławiona), siostra ś. Ludwika, króla francuzkiego, urodziła się w Marcu 1225 r., w dziesięć lat po bracie. Całe jej życie był

ustawiczną modlitwą, czytaniem ksiąg pobożnych, pracą, umartwieniem ciała, postem. W 13 roku życia ślubowała dziewictwo swoje Bogu. Później osiadła w założonym przez siebie klasztorze Klaryssek, w Long-Champ, blisko o milę od Paryża, nazwanych z czasem Urbanistkami, od imienia papieża Urbana IV, który sprostował pierwotną ich regułę. Błogosławiona Izabella, chociaż nie oblekła się w habit zakonny, wszelako dawała przykład cnót najrzadszych, a zwłaszcza cierpliwości bohaterskiej. Umarła d. 22 Lutego 1270 r. Leon X uznał ją Błogosławioną i naznaczył obchód jej pamiątki na dzień 31 Sierpnia. W r. 1696 Innocenty XII rozciągnął to rozporządzenie do całego zakonu ś. Franciszka. Żywot Izabelli opisała Agnieszka de Harcourt, jedna z panien jej dworu trzecia ksieni w Long-Camp.

L. R.

Izabella Kastylijska, królowa hiszpańska, córka Jana II króla Kastylii i Leonu, urodzona 1450 r., poślubiona 1469 r. Ferdynandowi V Katolickiemu królowi Aragonii, wstąpiła na tron kastylijski 1474 r., po zgonie brata Henryka IV, z pokrzywdzeniem starszej siostry Joanny. Już za życia brata zjednała sobie stany państwa kastylijskiego, które po śmierci Henryka większością głosów przyznały jej koronę; oręż małżonka, zwycięzcy pod Toro (1476), zmusił przeciwników do milczenia i uległości. Po połączeniu w ten sposób królestw Kastylii i Aragonii, Ferdynand i Izabella przyjęli tytuł królów Hiszpanii. Do wdzięków i uprzejmości płci niewieściej, Izabella łączyła odwagę rycerską, zręczność wprawnego polityka, przezorność prawodawcy, roztropność i wspaniałomyślność zwycięzcy. Uczestniczyła we wszystkich obradach rady i nigdy nie dopuściła pominięcia swego imienia w postanowieniach ogłaszanych ludowi. Wygnanie Maurów z Hiszpanii uważała za jedno z największych swych dzieł, a Krysztof Kolumb jej głównie wpływom zawdzięczał pomoc w otrzymaniu środków ku odkryciu Ameryki. We wszystkich przedsięwzięcia radziła się biegłego bardzo polityka, kardynała Ximenes. Współcześni zarzucają jej wyniosłość, dumę, upór, niepomiarkowaną żądzę władzy, lecz wady te, również jak i zalety, wiele się przyczyniły do spotężnienia Hiszpanii. Potrzeba było jej wyniosłości i dumy, dla upokorzenia pychy i zarozumiałości magnatów; wytrwałości i żądzy panowania dla zdobycia Grenady, zyskania Ameryki, poprawy i umoralnienia ludności, uporządkowania wewnętrznego zarządu państwa. Zaprowadzeniem surowej i ścisłej etykiety dworskiej, oczyściła komnaty królewskie z pasożytnych tłumów próżniaczej i zarozumiałej szlachty. Położyła kres prawu silniejszego, zapewniła bezpieczeństwo poddanym, powagę i wykonalność prawom. Papież Alexander VI nadał obojgu małżonkom i ich następcom tytuł *katolickich*, który zjednali sobie pieczołowitością o dobro religii i Kościoła. Jedynym zarzutem jaki można jej uczynić, jest udział w zaprowadzeniu inkwizycyi, co tém godniejsze jest nagany, iż pobudki do tego czerpała korona nie w gorliwości o religiję, lecz o względy polityczne. Ostatnie lata panowania Izabelli zasmucone zostały śmiercią syna Jana księcia Asturyi i córki królowej portugalskiej. Umarła w Medina del Campo 1504. wymógłszy na mężu przyrzeczenie, że nie ożeni się powtórnie. — **Izabella II** (Maryja Ludwika), królowa Hiszpanii, ur. 10 Października 1830 r., córka Ferdynanda VII i Maryi Krystyny, czwartej jego żony. Ponieważ wedle przyjętego w Hiszpanii porządku, po zgonie Ferdynanda, niemającego synów, korona przypaść była winna bratu jego Don Karlosowi, Ferdynand chcąc za radą Maryi Krystyny zapewnić tron

koniecznie swemu potomstwu z czwartego małżeństwa, zwalił prawo salickie 29 Marca 1830 r. Tym sposobem urodzona później już córka zyskała prawo do tronu. Przeczuwając zgon, Ferdynand testamentem mianował żonę regentką i opiekunką córki, aż do dojścia do pełnoletności. Umarł 29 Września 1833 r., a Maryja Krystyna objęła kierunek spraw publicznych, jako królowa regentka. Po uśmierzeniu powstania karlistowskiego orężem Espartera, królowa regentka skutkiem wypadków i powikłań politycznych, zmuszoną została do opuszczenia Hiszpanii (10 Października 1840); Espartero ogłoszony regentem, Arguelles zaś opiekunem nieletniej królowej. Jednak nowy regent nie doczekał się także pełnoletności Izabelli, obalony przymierzem zawartém pomiędzy republikanami, progresistami i krystynistami. Nowy zarząd kraju powierzył opiekę królowej Castannosowi, księciu Baylen, lecz zwołane wkrótce kortezy ogłosiły jej pełnoletność (1843 r.) W Październiku 1846 r. młoda królowa oddała rękę krewnemu swemu Franciszkowi z Assyżu Maryi Ferdynandowi, synowi infanta Franciszka a Paulo; siostra zaś jej Maryja Ferdynanda Ludwika, księciu Montpenssier synowi Ludwika Filipa, króla francuzkiego. Małżeństwa hiszpańskie, zawarte pod wpływem gabinetu francuzkiego wywołały nadzwyczajne nieporozumienie pomiędzy rządem francuzkim a angielskim, z powodu głoszonej wówczas nieudolności fizycznej małżonka królowej, a zatém domyślnego następstwa na tron księcia Montpensier. Częste niezgody i nieporozumienia pomiędzy stadłem królewskiém, pociąg Izabelli do zabaw i rozrywek, upodobanie w towarzystwie dworskiej młodzieży potwierdzały te przypuszczenia. Lud skłonny do przywiązania dla osoby królewskiej, Izabella bowiem zaleca się łagodnością, wspaniałomyślnością i dobrém sercem, z niechęcią patrzał na te rozterki. Stronnictwa wyzyskiwały je na swą korzyść, wywołując ciągłe zawichrzenia. Później jednak rzeczy się zmieniły. Para królewska pogodziła się, a urodzenie się córki infantki Maryi Izabelli Franciszki z Aszyżu Krystyny Franciszki a Paulo (20 Grudnia 1851 r.), oraz Alfonsa Franciszka z Aszyżu Ferdynanda Piusa Jana Maryi Grzegorza Pelagijusza, księcia Asturyi (28 Listopada 1857 r.), zapewniło spokój w tej drażliwej kwestyj następstwa tronu. Odbyta w roku zeszłym (1862) przez królowę i jej małżonka podróż do różnych prowincyj hiszpańskich, gdzie przyjmowano ich z najżywszemi oznakami istotnej miłości i szacunku, najwymowniej przekonywa o usposobieniach narodu dla monarchini. Należy tu wspomnieć, że 2 Grudnia 1852 r., gdy królowa szła piechotą do kościoła Atocha, fanatyczny jakiś ksiądz Marcin Marino, ranił ją lekko sztyletem, a zamach ten powszechne wywołał oburzenie we wszystkich stronnictwach. (Co do szczegółów politycznych odsełamy czytelnika do artykułu naszego: *Hiszpanija*).

Izabella Jagiellonka, ob. *Zapolska Izabella*, królowa węgierska.

Izagoga, t. j. wstęp, zwyczajnie tak nazwany, gdyż obejmuje przygotowawcze wiadomości i potrzebne do pojęcia obszerniejszej nauki. W dawniejszém użyciu wyraz ten znaczył przedstawienie rzeczy, ze względu na zastosowanie do pojęcia uczącego się.

Izajasz albo *Jezajasz*, (znaczy w hebrejskim „zbawienie Boże”), pierwszy ze czterech wielkich proroków Biblii. Mało posiadamy szczegółów o jego życiu. Ojciec jego nazywał się Amos; niektórzy biorą go za jedno z Amosem prorokiem, ale bezzasadnie. Talmud nazywa Amosa bratem Amazyjasza, króla judzkiego; ale jest to zdanie rabiniczne, oparte jedynie na

podobieństwie nazwisk. Niewiadomo dokładnie do jakiego pokolenia należał Izajasz. Musiał wszelako pochodzić z królestwa Judy, albowiem one tylko ma na widoku, a Jeruzalem było miejscem jego pobytu i widownią proroczej jego działalności. Według podania starożytnego, Manasses bezbożny obrażony wyrzutami Izajasza, kazał go przepiłować drewnianą piłą na dwoje, około r. 696 przed nar. Chr. Proroctwa jego składają się z 66 rozdziałów i podzielić je można na trzy części: pierwsza w sześciu rozdziałach ściąga się do panowania Joathama; sześć następnych do panowania Achaza; reszta zaś do czasów króla Ezechijasza. Od rozdziału 45 do 49 Izajasz przepowiada królowanie Cyrusa, wymienia go wyraźnie, równie jak powrót z niewoli; a w dalszych przyjście Messyjasza, w słowach tak jasnych że go Ojcowie Kościoła nazywali raczej ewangelistą, niżeli prorokiem. Zkąd czerpał on widzenia swoje, oto co sam powiada (rozdz. 6). „Roku ktorego umarł król Ozyjasz, widziałem Pana (Boga w Trójcy jedynego), siedzącego na stolicy wysokiej i wyniosłej; a to co pod nim było napełniło Kościół. Serafini stali nad nim; sześć skrzydeł miał jeden, i sześć skrzydeł drugi: dwiema zakrywali oblicze jego, a dwiema zakrywali nogi jego a dwiema latali. I wołali jeden do drugiego i mówili: Święty, święty, święty, Pan Bóg zastępów, pełna jest wszystka ziemia chwały jego. I przyleciał do mnie jeden z Serafinów, a w ręce jego węgl rozpalony, czyli kamyk, który był wziął kleszczami z ołtarza. I dotknął się ust moich, i rzekł: Oto się to dotknęło warg twoich, i odejdzie nieprawość twoja, a grzech twój będzie oczyszczony." Takiemu to namaszczeniu Izajasz winien dar proroczy, którym sięgał w odległą przyszłość. Mowa jego jest wzniosła, przerażająca. Jak orzeł, w mgnieniu oka rzuca się on z nieba na ziemię, i znowu wzbija się z ziemi ku niebu. Obfitość i rozmaitość, wielkość i prostota, energija i wdzięk kojarzą się z sobą w proroctwach Izajasza. Przebijają u niego gromy pioruna i ryki lwie. Poważna i olbrzymia postać proroka, jako sędziego nieubłaganego, wznosi się pomiędzy Jehową a królami ludu. Drżeli oni gdy do ich wrót zakołatał. Przy końcu wieku ostatniego wielu racyjonalistów niemieckich powstało przeciw autentyczności, zwłaszcza drugiej części proroctw Izajasza; zarzuty ich zbijają dostatecznie liczne świadectwa tak Starego, jako też Nowego Testamentu. Do nowożytnych wykładaczów Izajasza należą Gesenius (tomów 3, Lipsk 1820; wyd. 2-gie, 1829), Hitzig (tomów 2, Heidelb, 1833); Hendewerk (tomów 2, Królewiec, 1838—43). Knobel (Lipsk, 1843), Henderson (*The Book of the prophet Isaiah.* Londyn, 1840). *L. R.*

Izakowicz (Jan), współczesny kapłan obrządku ormijańskiego archidyjecezyi lwowskiej, wydał z druku: *Kazania i nauki na wszystkie uroczystości w przeciągu całego roku*, w 3 tomach, Lwów, 1856—1857, w 8-ce; *Mowa miana w czasie żałobnego nabożeństwa za duszę śp. arcybiskupa Stefanowicza*, umieszczona w dodatku do *Czasu* za r. 1859 na miesiąc Luty.

Izara, *Isar*, rzeka, wpada do Dunaju, bierze początek w Tyrolu przy Halleranger, niedaleko góry Heisenkopf. Przerzyna na północo-zachód Bawaryję i cyrkuł Niższego Dunaju; ma ujście przy Deyyendorfie. Przepływając przez góry i doliny, czasami wązkie, czasami szerokie bardzo różne miewa łoże; w pośrodku liczne tworzą się wyspy. Przyjmuje z prawej strony: Rys Tirach, Walcha, Achenbach, Hirschbach, Steinbach, Gaisbach, Goldach i Fischbach; z lewej: Krauzbach, Wilfertsbach, Schrambach, Tachenau,

Schwartzbach, Letlenbach, Arzbach, Einbach, Rottach v. Rotbach, Loisach, Moosach, Amper i Pfetrach.

Izasław, syn Włodzimierza św. Matka jego była Rognieda (ob.) ofiara dzikości i dumy Włodzimierzowej, niewiasta której ducha nie złamała siła zwierzęca. Książę ją pojął gwałtem i porzucił. Znienawidził ją i syna jej pierworodnego Izasława. Duszą i ciałem Skandynawka chciała się zabójstwem zemścić na Włodzimierzu; kiedy to nieudało się, książe postanowił ją nawzajem ukarać śmiercią. Ale Izasław nauczony przez Rogniedę, kiedy wyrok miał się spełnić, wyszedł z ukrycia i rzekł: „Tyś nie jeden tu ojcze! syn będzie świadkiem." Rozgniewany Włodzimierz i matkę i syna wysłał pomiędzy Krzywiczów i tam zbudował dla nich gród Izasław (dziś Zasław w gub. mińskiej). Odtąd nienawiść wieczna rozdziela innych synów Włodzimierza od tego Izasława. Rognieda miała oprócz Izasława trzech innych synów i 2 córki z Włodzimierzem; nawet ci synowie, cóż mówić o drugich z innych żon? znienawidzili i matkę i brata. Izasław jeden wystąpił jako obrońca matki, dla tego naraził się na prześladowanie ojcowskie. Bracia z tego korzystali, bo starszeństwo Izasława nic im teraz nie szkodziło. Byli więc dla niego zawsze z nienawiścią, która przeszła do następnych pokoleń. Dzieci i wnuki Izasława czuły swoje prawo i upośledzenie. Dzieci i wnuki innych synów Włodzimierzowych kłóciły się z sobą ale w tém jedném, w nienawiści do Izasławiczów byli zawsze w zgodzie Najstarsze dzieje Rusi i księstwa połockiego, które Włodzimierz rozdzielając swoje kraje oddał Izasławowi, ciągle odznacza ta ślepa jednej rodziny nienawiść. Izasław dla tego uznał się pokrzywdzonym i potomkowie jego, że Połock było to księstwo dziedziczne Rogniedy, jedynej córki Rohwołoda ostatniego władcy. Tak więc spadek wziął tylko Izasław po matce, a nic nie otrzymał z obszernych dziedzictw ojca. Niemógł się nawet skarżyć, bo straszny był gniew ojca. Nieprzeżył ten Izasław Włodzimierza. Umarł w rok po matce r. 1001. Zostawił dwóch synów: Wszesława i Braczysława; Wszesław umarł młodziuchnym w r. 1003 i Braczysław panował po ojcu w Połocku. *Jul. B.*

Izasław Jarosławowicz, wielki książe kijowski od r. 1054 — 1078. Najstarszy syn Jarosława, autora *Prawdy Ruskiej*, po zmarłym za życia ojca Włodzimierzu, dla tego na księstwo kijowskie po nim nastąpił. Na chrzcie otrzymał imie Dymitra. Niewiadome jest imię jego skandynawskie. *Latopisy* starosłowiańskie mówią, że Kazimierz Odnowiciel, król polski „dał siostrę swoją za Izasława, syna Jarosławowego." Kazimierz był żonaty z Maryją Dobrogniewą, siostrą także Jarosława, lubo *Latopisy* mówią, że z córką, co mylne. Inne latopisy jeszcze się więcej mylą, bo żonę Izasława mają za córkę króla Bolesława Chrobrego; tu wyraźnie pomięszano żonę Izasławowę z żoną Świętopełkową. Ostrożniejsze latopisy mówią tylko, że Izasław za sobą miał jakąś Laszkę „Lachowicę." W naszych kronikach nic nie ma o tém pokrewieństwie dynastyi Piastów z Rurykowiczami. Najprędzej, jakeśmy to wspomnieli, Izasław był podwójnym krewnym: t. j.- szwagrem i bratem Bolesława Śmiałego. Tém się tłomaczą serdeczne króla z wielkim księciem stosunki. Izasław rodził się r. 1025, miał więc lat 29, kiedy po śmierci ojca wstąpił na tron kijowski. Było to jeszcze za panowania w Polsce Kazimierza, który od Izasława tylko o lat 9 był starszy. Rok 1054 był tém dla państwa kijowskiego, czém 1139 dla Polski. Według woli ojca czterech braci rodzonych podzieliło się władzą. Izasław najstarszy

miał największe państwo, Kijów i Nowogród, graniczył z Polską i z Litwinami i opierał się o góry Karpackie. Inne dzielnice były: księstwo czernichowskie, które się rozciągało daleko na wschód i na południe za Azowskie morze; księstwo perejesławskie na zadnieprzu, które szło także na Suzdal i do Wolgi, oraz księstwo smoleńskie. Najmłodszy brat Igor (ob. *Enc. pow.* XII, 439) nic nie dostał i dla tego Izasław dał mu z litości Włodzimierz na Wołyniu, jako dzielnicę od Kijowa zależną. Szósty książe Wszesław ze starszej linii, potomek Rogniedy, panował w Połocku. Izasław był to książe słaby, bez charakteru i zdolności, dla tego chwiał się na tronie, który stał się celem ambicyi innych książąt. Bracia mieli go słuchać według woli ojca, ale postrzegłszy niedołęztwo Izasława, ciągle z nim spory zawodzili. Z początku jednak przez lat 10 nie było widać żadnej niezgody pomiędzy bracią. Dla tego Izasław odbył wyprawę na Galindów, Goladź, zdaje się plemię pogańskich Mazurów, którzy z nim graniczyli. Potém z bracią chodził przeciwko Torkom, sąsiadom wschodnim księstwa perejesławskiego (około r. 1160). Ale nawałnica Połowców, która od morza Kaspijskiego przyciągnęła na zachód ku narodom słowiańskim, gorszą była od Torków; nowa ta dzicz mieczem utorowawszy sobie drogę, osiadła brzegi morza Czarnego i odtąd biedni byli przed nią Siewierzanie, Polanie, Tywercy. Dzicz ta zachwiała pierwszy raz tronem Izasława. W. książe dobrze wychodził z bracią. Uważał się im za równego i pierwszym był, najstarszym w kolei, ale nie żądał nic więcej od braci, tylko uznania tego pierwszeństwa. Dla tego kiedy umarł brat jeden, książe Wiaczesław, tron po nim nie w. książe, ale wszyscy trzej pozostali bracia oddają czwartemu Igorowi i takim sposobem Włodzimierz wołyński powrócił bezpośrednio pod władzę Izasława. Bracia przypomnieli też sobie stryja swego Sudysława, który lat 24 siedział w więzieniu i dali mu wolność; Sudysław postrzygł się na mnicha i umarł w Kijowie. Serdeczny, dobry, sprawiedliwy był Izasław i to go właśnie zgubiło, gdy woli nie miał. Dokuczał wtedy książętom Jarosławowiczom Wszesław połocki, który uważając się i słusznie za potomka starszej linii Włodzimierzowej, co chwila rzucał się niespokojny i urywał ich dzielnice. Granicząc z państwem kijowsko-nowogrodzkiém, oblegał Psków i zdobył Nowogród. Wielki książe zawołał wtedy braci na wojnę przeciw Wszesławowi. Sprawa jego wspólną im była. Szło o zasłonienie się przed połocką potęgą, owszem o złamanie tej potęgi, która im wszystkim groziła. Poszli Jarosławicze wojną na Wszesława, zdobyli Mińsk i rozbili księcia połockiego w dużej bitwie nad Niemnem. Izasław bał się jeszcze nieprzyjaciela i dla tego wezwał go do siebie na układy do obozu, ale padł Wszesław ofiarą wiarołomstwa; sam w. książe wprowadził go do swego namiotu, ale tu zmieniła się gra, drużyna kijowska otoczyła Wszesława i dwóch synów, odwiozła ich do Kijowa i na rozkaz w. ks. zamknęła do więzienia. W kilka miesięcy później Izasław z bracią rozbici byli w nowym boju na głowę przez Połowców nad brzegami Alty. W. książe z bratem perejesławskim uciekli do Kijowa. Naród kijowski zgromadził się na wiecze i obradował swobodnie na rynku, bez wiedzy Izasława. Wzburzenie umysłów było wielkie, niebezpieczeństwo zaglądało w oczy, a książe stracił, zdaje się, całą przytomność umysłu i nie wiedział co robić. Wiecze zatém radziło. Wysłano do Izasława żądanie z wiecza, żeby rozdał pomiędzy

naród broń i konie, dla boju. Książe Wareg oczywiście nie mógł pozwolić na uzbrojenie narodu. Póty było i jego władzy, póki drużyny skandynawskie, co jego główną stanowiły siłę, były zbrojne przeciw bezbronnemu narodowi. Jak się kłócili z sobą w sprawach osobistych książęta, nie obchodziło to narodu, ale za szczęśliwą okoliczność schwycił się teraz naród radośnie, ażeby odzyskać starodawną wolność od Waregów uciśniętą. Swobodne wiecze w Kijowie było powstaniem przeciw zamorskim łupiezcom. Izasław broni nie dawał przeciwko sobie. Powstanie szukało ofiary. Poszli wszyscy z wiecza na górę przed dwór wojewody Kośniaczka, głównego doradzcy księcia, ale uwiadomiony o tém wojewoda schronił się gdzieś zawczasu ucieczką. Powstańcy więc rozdzielili się na dwie połowy; jedni rzekli: „Pójdźmy, wysadźmy drużynę naszą z ciemnicy;” i poszli odbijać przyjaciół z więzienia; drudzy przez most szli na dworzec książęcy. Izasław siedział w sieniach ze swoją drużyną. Powstańcy z dołu zaczęli do niego przemawiać i grozić. Książe z okna bez myśli patrzał na zbiorowisko ludu, aż mu rzekł Tuki brat Czudina: „Widzisz kniaziu, ludzie zawyli, poszlij, niechaj Wszesława pilnują.” Tymczasem kiedy inni powstańcy odbijali więzienia, drużyna znowu do Izasława: „Kniaziu! poszlij po Wszesława, trzeba go ściągnąć tutaj pochlebstwem i przebić mieczem”. Książe nie dał na to żadnego rozkazu. Powstańcy więc uwolniwszy naprzód swoich przyjaciół, potém i Wszesława odbili. Wtenczas Izasław z bratem przerażeni uciekli z Kijowa, a tryjumfujący naród, Wszesława ogłosił w. księciem kijowskim i zrabował dworzec książęcy, przyczém dostała się mu wielka moc złota, srebra i futer drogich (Wrzesień 1068 r.). Naród ogłosił Wszesława w. księciem w nadziei, że będzie lepiej panował i sprawiedliwiej, jak inni Rurykowicze, szanując prawa ludu, którego tamci nie szanowali. Nic się zresztą nie zmieniło, jeden Kijów dostał innego księcia, Izasław uciekł do Polski, bracia jego spokojnie w dzielnicach swoich jak przedtém panowali. Bolesław Śmiały przyjął z radością Izasława. Król polski o lat 16 młodszy od niego, postanowił korzystać z okoliczności i odnowić w Kijowie ślady pradziada swojego króla Chrobrego. Drewlańskie i polanskie ziemie pomiędzy Bugiem a Dnieprem mogły, powinny były wejść w skład królestwa polskiego i pozbyć się raz na zawsze jarzma Skandynawców. Pod pozorem przywrócenia Izasława poszedł król na Kijów. Wszesław wystąpił do boju przed stolicą, ale przerażony uciekł do Połocka. Kijowianie zebrali się znowu na wiecze. Postanowili szukać pomocy u książąt czerniechowskiego i perejesławskiego. „Idźcie, mówili posłowie do braci Izasławowych, ocalcie gród wielkiego ojca, inaczej obrócim w popiół stolicę Rusi, a z żonami i dziećmi ujdziemy do ziemi greckiej.” Półtora wieku, przez jakie Rurykowicze w Kijowie panowali, miało już, jak widzimy, swoje znaczenie. Naród się oswoił z dynastyją, zcudzoziemczał dla braci Polan, z nad Warty. Z niezawisłością swoją pożegnać się tak łatwo nie chciał, korzyści szerszej centralizacyi narodowej nie pojmując. Z początku tego postrachu mogła być przyczyną obawa powrotu w. księcia, żeby się nie mścił. Sądzili może Kijowianie, że obudziwszy ambicyję w innych książętach, przed Izasławem się zasłonią. Wszakże ich nie kochali, bo inaczej nie obieraliby Wszesława i nie obrażaliby śmiertelnie braci Izasławowych. Konieczność ich do tego uniżenia się przywiodła: myśleli, że i Bolesław mścić się będzie za szwagra. Ale złapali się w sidła. Książe Świętosław czerniechowski obiecał Kijowianom, że im pośpieszy na pomoc,

ale kładł za warunek, ażeby Izasława przyjęli napowrót. Obiecał, że wejdzie do Kijowa brat jego z małą drużyną i że to będzie najpewniejszą rękojmią dla stolicy. Zaręczył im zaś, że brat nie odda Kijowa pod rządy polskie, inaczej Świętosław mówił, że i sam gotów byłby na niego uderzyć. Szczerość tej ostatniej obietnicy bardzo się pojmuje. Ale dochowali jej książęta prawdziwie po skandynawsku. Bracia uwiadomili Izasława, że Kijów się opamiętał i radzili mu, żeby rzucił na bok wszelką chęć zemsty i żeby bez Polan Bolesławowych wkroczył do stolicy. Izasław dał waregskie słowo, że będzie litościwym i posłał przodem przed sobą do Kijowa syna swojego Mścisława. Młody ten książe jak dziki rozwścieczony zwierz zaczął się rządzić w Kijowie. Wyroki i śmierć spadały jak grad, 70 ludzi obwinionych o uwolnienie Wszesława kazał zabić, innych oślepić, jeszcze innych surowo ukarał, bez śledztwa, bez sądu, bez żadnego prawa, na pierwsze lepsze doniesienie. Izasław zawsze łagodny i spokojny tu pokazał, że w niczém nie odrodny od przodków swoich: Olega, Włodzimierza i Jarosława: najuroczystsze obietnice łamały się jak trzcina w ręku ludzi przedewszystkiém łupu i grabieży. Ale takiemi środkami tylko mogli uginać książęta waregscy lud swobodny, pod swoje panowanie samowolne i dzikie. Kijowianie naturalnie skarżyć się nie śmieli i przyjęli z pokorą w murach swoich Izasława, którego wprowadzili do stolicy z Bolesławem, Polanami i z Chrobatami. Było to 2 Maja 1069 r. w siedm i pół miesięcy po wygnaniu Izasława. Kiedy król wyszedł z Kijowa, popuścił w. książe cugli swojej nienawiści. Plac targowy, na którym radziło przeciwko niemu wiecze, przeniósł z Padołu do górnej części miasta, bliższej dworca książęcego. To się znaczy, chciał zniszczyć wszystkie pamiątki udzielności narodowej w Kijowie. Wydał wojnę Wszesławowi. Zdobył Połock, księcia wygnał; dzielnicę jego oddał synowi swojemu krwawemu Mścisławowi, a kiedy ten niedługo umarł, drugiemu synowi Świętopełkowi. Ale Wszesław nie uległ, uderzył na Nowogród, odparty rzucił się na Połock, odebrał go napowrót, a chociaż raz jeszcze trzeci syn w. księcia Jaropełk pobił go, utrzymał się ostatecznie przy księstwie dziedzicznem. Izasław mając chwilkę wolnego czasu zbudował nową cerkiew w Wyszogrodzie, w którym rządził sługa jego Czudin, na cześć św. Borysa i Hleba (ob. *Enc. Pow.* XI, 944). Na uroczystość poświęcenia grobów i cerkwi zaprosił książąt. Odbyła się ta uroczystość w trzy lata zupełne po wkroczeniu Bolesława do Kijowa, to jest 2 Maja 1072 r. Zdawało się, że sojusz 3ch Jarosławowiczów, bo Igor już dawno umarł, nie rozerwie się nigdy. Ale tutaj nagle pokazuje się ambicyja Świętosława czerniechowskiego. Przeciągnął słabego brata Wszewłoda na swoją stronę, przekonawszy go, że Izasław znosi się z księciem połockim, ażeby ich obudwu z dzielnic wypędzić. Kłamstwu książe perejesławski uwierzył. Bracia uzbroili się, a Izasław uląkłszy się, powtórnie uciekł do Polski. Świętosław z bratem w Marcu weszli do Kijowa i Świętosław zaraz objął rządy jako w. książe. Miał czas Izasław, więc uwiózł z sobą ogromne bogactwa, sądząc że znajdzie za nie sprzymierzeńców. Ale Bolesław nie zaraz pomyślał o Kijowie. Zabrał skarby i kazał wujowi szukać dalej przyjaciół. Udał się Izasław do Henryka IV cesarza. Margrabia saski Dedo przedstawił go w Moguncyi cesarzowi. Wygnaniec przynosił w ofierze samo złoto i srebro, naczynia bogate, drogie futra, obiecywał podobno hołd składać cesarzowi. Posłał Henryk do Kijowa Burcharda księdza z Tre-

wiru, brata księżniczki, która była za jednym z czterech braci książąt, podobno za Wiaczesławem smoleńskim. Rodzinne układy miały się skończyć więc w gronie rodziny. Cesarz wzywał braci, żeby oddali państwo Izasławowi, inaczej wojną im groził. Burchard powrócił do Niemiec z bogatemi podarunkami, ale nic nie sprawił. Więc i pycha cesarska spuściła z tonu. Kazał Izasławowi dalej szukać sobie obrony. Wtedy wygnaniec udał się do stolicy apostolskiej, na której siedział sławny Grzegorz VII. Posłał do Rzymu syna swojego, który zaprzysiągłszy wierność głowie apostołów, imieniem ojca poddawał się papieżowi i jako książe i jako syn kościoła. Nic w tém wszystkiém dziwnego nie było. Poddawali się pod opiekę stolicy świętej inni potężni panowie i książęta. Poddanie się Izasława z tego względu ważniejsze, że uznawał się książe za syna Kościoła rzymskiego. Był nim i wprzódy, ale hierarchicznie pod względem religijnym zależał od patryjarchy carogrodzkiego. Teraz patryjarcha świeżo jedność zerwał, więc książe Izasław poddawszy się papieżowi, protestował przeciw patryjarsze, zrywał swoje związki duchowne z Carogrodem, utrzymywał na Rusiach jedność kościelną. Papież nie mógł nieocenić takiego postępowania. Gorąco przyjął jego stronę, nazywał Izasława królem *Rex russorum* t. j. Rusów, Waregów, jakim był w istocie, nie Polan i Słowian, wyprawił do niego posłów, pisał list za Izasławem do Bolesława Śmiałego. Z posłów był jeden „*vester notus et fidus amicus*, wasz dobry znajomy i szczery przyjaciel.” List papieża do Izasława był z d. 17-go, do Bolesława z d. 25 Kwietnia 1075 r. Daleko więcej cenił papież księcia kijowskiego jak króla polskiego, tak się niezmiernie cieszył z jego pobożności. Izasław u papieża zawsze jest Dymitrem, zawsze go Grzegorz po prostu królem nazywał, a Bolesława tylko księciem, chociaż wszyscy za to nazywali go królem. Kazał papież Bolesławowi, żeby powrócił „królowi Russów” pieniądze, które poprzednio mu zabrał. Są także domysły, że jednocześnie wyjeżdżał Izasław do Moguncyi, kiedy syna słał do Rzymu, i że cesarz oddał go pod straż margrabi Dedonowi, póki Burchard z Kijowa nie powróci. Kiedy wrócił, cesarz odarł w. księcia i puścił. Upłynęło lat kilka. Przez ten czas Bolesław postępując sobie ostrożnie z planami na przyszłość, wolno, ale mocną nogą rozszerzał się za Bugiem. Zdobył Chełm, Łuck i Włodzimierz, miał już Drewlan pod sobą. Świętosław kijowski nie stawił mu oporu, owszem ujmował go sobie, jakby się chciał kijowskiém państwem z nim dzielić, sobie stolicę zachowując i okoliczne jej ziemie. To pewna, że Bolesław Śmiały Drewlan mając, już kawał państwa kijowskiego posiadał. Świętosław i Wszewłod perejesławski wysyłali Bolesławowi na pomoc synów swoich na wojnę czeską, pierwszy Olega, drugi Włodzimierza Monomacha i ci książęta byli aż w Szląsku. Bolesław Śmiały wzajemnie miał jakieś względy na Świętosława. Widoczne było, że jeżeli król się gotował zwolna do wojny kijowskiej, nie robił tego przez miłość dla Izasława. Chciał do tak nazwanych ruskich ziem wejść mocną nogą. Plany Bolesława Chrobrego odżyły. Chciał Polanom kijowskim przypomnieć stare dzieje, odnowić ich dawne pokrewieństwo z Polanami z nad Warty. Dla tego to posuwanie się wolne w stronę Kijowa, dla tego myśl wielka, polityczna, żeby jak czas stosowny nadejdzie, wciągnąć Kijów w jedność polską. Czas ten nastał, kiedy umarł Świętosław; było to w końcu Grudnia 1076 r. Jeden już tylko Wszewłod żył z 5-u braci Jarosławiczów, ale nie myślał się bronić, podburzyli go przecież rycerscy ludzie. Nie-

daleko od Kijowa Bolesław otrzymał świetne zwycięztwo, Wszewłod uciekł (Naruszewicz, ks. VIII, roz. XXI—XXII). Król musiał Kijów oblegać. Wziął miasto głodem i wjeżdżając w złotą bramę, jak Chrobry szczerbcem w nią uderzył. Rządził się w Kijowie, bo tam na dłuższy pobyt osiadł król, jak u siebie w Krakowie lub Gnieźnie. Rozrządzał Rusią. Izasław panując w Kijowie, jego słuchał. Dla zjednania sobie powagi u ludu, prosił raz króla, aby go odwiedził publicznie; za każdy krok ofiarował mu grzywnę złota. Bolesław usłuchał Izasława. Bolesław żył rozkosznie w Kijowie, a tymczasem w królestwie Piastów kmiecie się poswarzyli ze szlachtą. Król chciał jak najdłużej bawić nad Dnieprem, żeby dokonać zlania się Polan jednych z drugimi. Ale opuszczało go rycerstwo, śpieszące do Polski z powrotem dla obrony rodzin i majątków. W końcu i król pozostawiony sam sobie, musiał Kijów opuścić. Wyszedł z niego oburzony, płomieniejący gniewem; trudy lat tylu poszły w niepamięć, owoc całego może życia skwaśniał w jego ręku. Izasław odżył. Waregów panowanie w Kijowie nie upadło. Wszewłod perejesławski wziął wyższe księstwo czerniechowskie, syn jego Monomach siadł na Smoleńsku. Synowi swojemu Świętopełkowi dał Izasław Nowogród W. po Illebie, Jaropełkowi Wyszogród. Chcieli dwaj bracia po waregsku sami tylko z położenia swojego korzystać, dla tego pamiętali o sobie i swoich synach, synowców i Wszesława chcieli wszystkiego pozbawić. I pozbawili synowców dzielnic, Wszesław tylko im się nie dał, ale Oleg jeden z wydziedziczonych książąt, syn Świętosława, wyparł Wszewłoda z Czerniechowa, ten uciekł z Kijowa. Izasław roztkliwił się nad bratem i rzekł mu: „Jeżeli nam panować w Rusi, to obudwom, jeżeli być wygnanymi, to razem." I poszedł na synowców do Czerniechowa. W ciągu bitwy jezdziec nieprzyjacielski uderzył go kopiją w plecy, Izasław poległ od tego ciosu, ale zwycięztwo przy jego drużynie zostało (3 Października 1078 r.). Ciało księcia w łodzi powieziono do Kijowa, spotkano je ze łzami. Książe ten miły twarzą, wspaniały postawą, lubił prawdę, ale wiarołomny jak Wareg, chytry, podstępny, był dla słabości swego charakteru szczególną igraszką losów. Na początku swojego panowania zniósł karę śmierci, ale za każde zabójstwo kazał płacić. Było to postanowione na radzie, na którą książe zaprosił dwóch braci swoich, Swiętosława i Wszewłoda, oraz bliższych swoich przyjaciół, jak wojewodę Kośniaczka, którego tak nie cierpieli Kijowianie, Perenita, Nicefora i Czudina. Brzmią dziko te nazwiska w słowiańskiem uchu, pewno do Waregów należały. Co mogło spowodować księcia do takiego postępku? Nic innego, tylko obyczaj waregski, łupież; opłaty za mord, tak nazwane *wiry*, były dla księcia lepsze jak kara śmierci, bo z wiry miał pieniądze. Ztąd to ogromne bogactwa, z jakiemi wciąż występuje Izasław i w Polsce i w Niemczech i w Kijowie, na każdym kroku. Łupiezca książe, co naród na którym panował odzierał, jak nie mógł mieć bogactw na zawołanie? Izasława czasy, tém w dziejach pamiętne, że za niego powstały pieczary kijowskie. Książe był pobożny, nieraz z drużyną przychodził do pustelnika Antoniego, który za stolicą grób sobie obrał w jaskini. Podarował potém pustelniczym braciom całą górę nad pieczarami. Ale duch waregski dziwnie w nim splatał się z pobożnością. Książe raz sobie uroił, że Antoni sprzyja Wszesławowi z Połocka; kazał go porwać i uwieść za granice kijowskie, ale potém się pomiarkował. Inszy mnich, igumen Teodozy, także imponował

księciu cichemi swojemi cnotami. Nieraz Izasław przybywał do niego i jadł z nim i mawiał, że mu książęcy stół nietak smakuje. Teodozy ostro gromił Świętosława, kiedy ten książe zasiadł na tronie brata. Są ślady, że Izasław jak prawdziwy Wareg, posyłał i do Grecyi wojsko: ale nie po zdobycze szedł na własną wojować rękę, jak Oleg, Igor i Swiętosław, pierwsi książęta w Kijowie skandynawscy: cesarstwo greckie było ofiarą ciągłych wojen domowych, więc drużyny Izasława płynęły na łodziach pomagać cesarzowi, oczywiście nie dla pięknych oczu, ale za złoto i srebro; Waregowie się najmowali według starodawnego zwyczaju. Wdowa po Izasławie żyła lat jeszcze 20 i umarła 1107 (Karamzin, II, przyp. 136). *Jul. B.*

Izasław, z rodu książąt czernichowskich, syn Hleba Olegowicza. W latopisi kijowskiej jest wzmianka o nim, że umarł w roku 1134 (14 Maja). *J. Sa...*

Izasław Mścisławowicz, wielki książe kijowski (1146—1154). Syn Mścisława Wielkiego, wnuk Włodzimierza Monomacha. Kiedy ojciec wstąpił na tron kijowski r. 1125, syn dostał na dzielnicę księstwo kurskie za Dnieprem, z łaski stryja księcia perejesławskiego Jaropełka. To dowodzi, że Izasław wszedł jakby w lenne stosunki ze stryjem, który mu pewno Kurska nie dawał na własność. Mścisław W. postanowił wypędzić z Połocka potomków Rogniedy, to jest sławną rodzinę książąt, która z młodszemi linijami Rurykowiczów zawsze była w nieprzyjaźni. Zawołał na braci, synów i dalszych krewnych. Zebrali się wszyscy na wyprawę. Izasławowi dał ojciec własny swój pułk książęcy. Młody ten rycerz wojowniczo myślał, rwał się do boju. Wybiegł przodem przed braci, pod Łohojskiem połapał ludzi, którzy mu się poddali. Wziął potém miasto i po dwóch dniach śpieszno pociągnął ku stryjom, którzy już oblegali gród Rogniedy Izasław. Tutaj zbliżającemu się z mnóstwem jeńców łohojskich, dostał mu się do niewoli książe Braczysław, szwagier, bo miał za sobą córkę wielkiego księcia Mścisława. W oblężeniu Izasławla ledwie ocalono posag księżny Braczysławowej, która nie mogła wszelako ocalić męża. Wszyscy książęta połoccy poszli na wygnanie do Carogrodu, ziemie ich padły łupem szczęśliwym zdobywcom. Izasław dostał wtedy własną dzielnicę, to jest księstwa połockie i mińskie r. 1129, to jest całe prawie dziedzictwo Rogniedy. Zetknąwszy się z Litwą i z Czudzią, Izasław z bratem swoim starszym księciem nowogrodzkim Wszewłodem, zaraz w r. 1130 chodził do Inflant i Estonii. W dwa lata później Mścisławowicze stracili ojca, po którym na wielkie księstwo kijowskie wstąpił stryj ich Jaropełk, syn Monomacha r. 1132. Ściągnął nowy władzca z Nowogrodu Wszewłoda, synowca swojego i oddał mu Perejesław po sobie, ale Jerzy suzdalski Długoręki, brat Jaropełka, wolał sam na tém księstwie osiąść i wypędził Wszewłoda, którego posądzał o ambicyję na tron kijowski. Jaropełk musiał godzić braci swoich i synowców. Wymógł na Jerzym, że się cofnął, ale księstwo perejesławskie już oddał Izasławowi, bo tak inni bracia chcieli. Był dla stryjów mniej niebezpiecznym Izasław jako młodszy, nie mógłby się przed Wszewłodem dostać do Kijowa, więc kiedy Wszewłoda usunięto z sąsiedztwa i potężnego księstwa, stryjowie o Kijów byli spokojniejsi. Podobno tylko osiem dni Jerzy panował w Perejesławiu. Izasław na Wniebowzięcie N. Panny przyjechał do nowej stolicy swojej, w Połocku osadziwszy brata Świętopełka. Ale naród tam powstał i wygnał dynastyję swoich ciemiężców i Wasilka Rohwołodowicza, jednego z prawych książąt swoich, który tymczasem z Carogrodu

powrócił, powołał do rządów. Linija Monomacha straciła panowanie nad ludami krzywickiemi, o które tak długo boje zwodziła. Wielki książe był słaby, nie wiedział komu dogodzić. Bracia jego obrazili się, że synowców sadza po dzielnicach znaczniejszych. Chcąc braciom dogodzić, znów Jaropełk wymógł na Izasławie, że Perejesławia ustąpił stryjowi swojemu Wiaczesławowi, a sam wziął po nim księstwo turowskie i pińskie. Czwartą to już dzielnicę zmieniał Izasław. To nam w części daje miarę nieładu dynastyjnego, jaki panował w tych Rusiach. Szczęśliwém zdarzeniem losu, księstwo mińskie jeszcze nie zerwało więzów. Z Turowa i Pińska graniczył z niém Izasław. Latopisy ruskie dodają, że Jaropełk dał mu jeszcze Droczew to jest Drohiczyn, oraz dużo złota, srebra, koni, pereł, sukni drogich i rzędów na konie (*Latopis nikonowski*). Miał więc Izasław potężne księstwo, dla tego kontent służył wiernie stryjowi wielk. księciu, jeździł do dzielnic braci swoich, do Smoleńska i Nowogrodu Wielkiego, zbierać podarunki i podatki dla Jaropełka. Nie długo było spokojnie. Lekkomyślny Wiaczesław zajechał nagle Turów, Jerzy uprosił brata i zajął Perejesław, przekupiwszy go darowizną części krajów suzdalskich i rostowskich r. 1135. Rozżalony Izasław udał się do Mińska, a potém do Nowogrodu, szukać pomocy u brata Wszewłoda. Waleczny to był książe, pogromca Czudzi. Obiecał bratu zawojować dla niego na Jerzym Suzdal, ale doszedł tylko do rzeki Dubny czy Wołgi i powrócił. Izasław należał do tej wyprawy, został na Wołoku (Wołokołamsk) czekając szczęścia. Tymczasem w Nowogrodzie zerwała się burza, lud nie kontent ze skutków wyprawy, obwiniał i zrzucał posadników. Napróżno metropolita Michał przybył z Kijowa, żeby wpływać na umysły, lud domagał się drugiej wojny na Suzdal. W końcu Grudnia poszli więc Nowogrodzianie na wojnę, metropolitę zatrzymawszy u siebie, ale w Styczniu ponieśli ciężką klęskę pod Zdanową górą w Suzdalu. Zawarli pokój z Jerzym i wtedy wypuścili metropolitę. Mścisławicze zawarli również sojusz z Olegowiczami, książętami czerniechowskimi i wydali wojnę wielkiemu księciu. Izasław z Wołoka zaraz tam pobiegł, a za nim bracia Wszewłod i Świętopełk. Okrutna była wojna: księstwo perejesławskie spalili, zniszczyli Połowcy. Pod Kijowem przyszło do zawarcia pokoju, na który wpłynęli Nowogrodzianie, przysławszy na pośredników posadnika i władykę. Izasław, o którego te wojny się toczyły na wschodzie i na południu, wśród słowiańszczyzny i Finnów, otrzymał piąte już księstwo włodzimierskie na Wołyniu. Perejesław dostał Andrzej brat Jaropełka, nie Jerzy, który obraził wszystkich, ale za to powrócił wielki książe Jerzemu części rostowskie i suzdalskie, nadto niedaleko Kijowa musiał mu ustąpić miasteczka Ostrza (Oster). Spokojnie dla Izasława lat kilka przeszło, ale kiedy po śmierci Jaropełka, Kijów mocą opanował jeden z książąt czerniechowskich, Wszewłod Olegowicz, wszyscy Monomachowicze wzięli się do oręża widząc w tém przywłaszczeniu, jak było, osobistą swoją krzywdę. Przywłaszczyciel szukał z nimi zgody, ale książęta postanowili chociażby przemocą pozbyć się gościa niemiłego. W ostateczności sam wielki książe uderzył na Perejesław, a trzech książąt, swoich sprzymierzeńców, do których dwaj haliccy należeli, z Połowcami wysłał przeciw Wiaczesławowi w Turowie i włodzimierskiemu Izasławowi. Ta ostatnia wyprawa powróciła z hańbą. Dumny Włodzimirko halicki, nie chciał być sługą wielkiego księcia, a zapalony chęcią sławy, daleko więcej sprzyjał dzielnemu Izasławowi. Z pola bitwy obaj ci książęta rozeszli się przyjaciołmi. Je-

den z trzech książąt Izasław Dawidowicz, z czernichowskiej dynastyi opuszczony przez halickich, sam poszedł przeciw Wiaczesławowi, ale nic mu nie poradził. Brali udział w tej wojnie i Lechici; trzymając stronę Wszewłoda, spustoszyli księstwo włodzimierskie. Izasław sprobowawszy siły Wszewłoda, rozsądnie pretensyje swoje odłożył, ale razem ze stryjem turowskim żądał pewnych zaręczeń od przywłaszczyciela. Wielki książe musiał im dać słowo, że spokojni będą w swoich dzielnicach. Chciał naprawdę Wszewłod kijowski zgody, ile że miał za sobą siostrę Izasława. Był nawet dla szwagra bardzo względnym. Mówią jedni, że żona, drudzy, że Izasław namówili Wszewłoda, że brata ich Świętopełka posłał na księcia Nowogrodzianom. Bo dumna rzeczpospolita oświadczyła, że tylko synów Monomacha u siebie pożąda. Tymczasem przez śmierć Andrzeja perejesławskiego, Wiaczesław turowski znowu wziął po nim dzielnicę, ale niedołężny nie mógł dawniej wytrzymać z Połowcami, a teraz gorzej było mu jeszcze, bo bracia wielkiego księcia, Olegowicze, mając się za skrzywdzonych, przemocą dobijali się Perejesławia (ob. *Igor*, *Enc. powsz.*, t. XII, str. 431). Wybuchła wojna. Patrzał Wiaczesław na zniszczenie swego księstwa i nic nie poradził na to, czekał zmiłowania od Wszewłoda i dzielnych swoich synowców. Posłał mu wreszcie na pomoc Wszewłod wojewodę z jazdą Pieczeniegów, a z drugiej strony nadciągnął z Wołynia Izasław. Olegowicze ulegli, każdy z nich dostał po dwa grody, było to zawsze coś, celu wojny i tak dosięgli, lubo im się więcej marzyło. Ale w tém nastąpiła zmiana księztw, Wiaczesław wrócił się znowu na księstwo turowskie, chociaż Turow był miastem kijowskiém i nie stanowił dla tego osobnej dzielnicy, ale cząstkę wielkiego księstwa. Izasław wziął po nim stolicę perejesławską, po raz już drugi, a ustąpił naturalnie z Włodzimierza, który wielki książe dał synowi swemu młodziutkiemu Świętosławowi. Dało to powód do nowych narzekań: „Brat nasz, wołali Olegowicze ze zgrozą, myśli tylko o synaczku, przyjaźni się ze swymi nienawistnymi nam szwagrami i nic daje nam żadnego bogatego grodu.” Rzeczywiście prawda to była. Wszewłod znał dzielność Izasława i prawo w ogóle Mścisławowiczów do Kijowa, więc ich bardzo oszczędzał. Rzecz dziwna, że i ci książęta wzajemnością się mu równą wypłacali. Izasławowi nawet zachciało się sprowadzić pokój pomiędzy Wszewłodem a Jerzym suzdalskim. W tym celu przedsięwziął nawet podróż do Jerzego. Nietylko że celu nie dopiął, ale dwaj ci książęta rozstali się śmiertelnymi wrogami. Izasław za to odwiedził po drodze brata Rościsława, panującego na Smoleńsku i był na weselu drugiego brata Świętopełka nowogrodzkiego, któremu żonę przywieziono aż z Morawii; była to jakaś krewna króla czeskiego Władysława. Wesele obchodzili bracia w początkach r. 1144. Przy innej też okoliczności wystąpili z sobą zgodnie Wszewłod z Izasławem. Chcąc raz na zawsze przerwać walkę plemienną potomków Rogniedy i Jarosława wielkiego, Wszewłod i książe perejesławski wydali córki swoje za dwóch książąt połockich. Izasław świetne wyprawił wesele. Sprosił do Perejesławia wielkiego księcia, żonę jego i bojarów kijowskich. Potém uradzili książęta wojnę przeciw Włodzimirkowi halickiemu, który wypędziwszy braci, panował sam w swojej dzielnicy i groził Świętosławowi na Wołyniu. Utworzyła się wielka koalicyja książąt, należał do niej Izasław. Ale chytry Włodzimirko ujął sobie brata Wszewłodowego Igora, któremu obiecał pomagać do opanowania tronu kijowskiego po śmierci wielkiego księcia i pokój stanął.

Dwa razy miał podobno poźniej Izasław chodzić do Polski na wsparcie księcia krakowskiego Władysława, wysłany razem z innymi, ale bez skutku. W r. 1146 umarł Wszewłod, dynastyja czerniechowska nie utrzymała się na tronie kijowskim, pomimo tylu zaręczeń z jednej strony, a zabiegów z drugiej. Zgubił wszystko niezręcznością swoją Igor Olegowicz, brat Wszewłoda, który po nim nastąpił. Złamał obietnice uroczyste względem narodu. Wiecze kijowskie zwróciło się wtedy ku dawnej dynastyi, powołało Monomachowiczów. Był między nimi najstarszym według linii i najdzielniejszym Izasław. Jego też wezwano. Błogosławił go władyka perejesławski Eutymi na wojnę w cerkwi św. Michała. Cała wyprawa była jak tryjumf. Entuzyjazm ludu budował księciu drogę do stolicy. Nad Dnieprem zgromadził znaczne siły. „Nie spierałem się o pierwszeństwo, rzekł, z dostojnym Wszewłodem, czciłem go jak ojca, ale mająż Igor i Świętosław rozkazywać nam? Bóg rozsądzi; albo zginę ze sławą w oczach waszych, albo siądę na tronie mojego dziada i ojca.” Wszystko się przyczyniało do zguby Igora i jego niezdolność i ociąganie się czerniechowskich książąt, żeby mu iść na pomoc i zdrada wreszcie. Po zwycięzkim boju Izasław wkroczył do Kijowa „błogosławiona odrośl dobrego szczepu,” mówią latopisy r. 1146. Wielki książe kijowski od r. 1146—1154. Nagle Wiaczesław odezwał się ze swojemi prawami, bo sądził, że dla niego Izasław zawojował Kijów. Zajął natychmiast miasta kijowskie i samowolnie oddał Włodzimierz Wołyński jako dzielnicę jednemu z synowców. Ale za wielki był grzmot potęgi Izasławowej. Rościsław smoleński, brat wielkiego księcia, zajechał Turów, władykę i namiestników stryja przyprowadził jeńcami do Kijowa, samego Wiaczesława przesadził na małe księstwo peresopnickie. Turów oddał Izasław jednemu z młodszych synów swoich Jarosławowi. Pierwsze chwile przeszły więc bez trudności, jeden tylko Świętosław czerniechowski niepokoił nieco Izasława. Upominał się gorąco za bratem, ale Izasław umiał przeciągnąć na swoją stronę innych czerniechowskich książąt i ci poświęcili Igora. Chcąc się i od Świętosława ubezpieczyć, Izasław żądał po nim, żeby oddał Nowogród Siewierski. Przywiedziony do ostateczności Świętosław, do zemsty pobudził Jerzego z Suzdala. Łatwo to było, bo ponury ten książe, brat Wiaczesława, zazdrościł Izasławowi i gniewał się za połamanie zwyczajnego prawa, według którego stryjowie przed synowcami mieli pierwszeństwo. Jerzy uzbrajał się więc powoli i w cichości. Tymczasem Świętosław zbierał koalicyję u siebie w Nowogrodzie, przybył do niego jeden z drobnych książąt razańskich, Jan Berładnik, wygnaniec z Halicza; przyszli hanowie połowieccy, rodzeni wujowie. Rozpoczęli z nim wojnę Dawidowicze, bracia stryjeczni, kupieni przez Izasława. Oblegali Putywl, który im poddać się nie chciał, tak nie ufał książętom. Putywl do Izasława wyciągał ręce, poszedł i zajął go, a sprzymierzeńcowi księciu razańskiemu kazał Jerzego zatrzymywać. Szedł już Suzdalec na Kijów, ale wrócił się z Kozielska przeciw razańskiemu, mimo to Świętosław z synami jego dzielić się musiał ziemią. Liczne wojsko szło na Nowogród Siewierski. Świętosław ocalić się mógł tylko ucieczką do Karaczewa, ścigał go Izasław Dawidowicz brat stryjeczny i kijowski wojewoda Szwarno. Z Karaczewa uciekł do ziemi Wiatyczów, którzy książętom czernichowskim podlegali, Izasław oddał Dawidowiczom cały kraj zawojowany oprócz Kurska, który sobie zatrzymał jako najpierwszą dzielnicę, na której panował. Wziął także sobie majątek Igora. Ale ponieważ wojna nie ustawała, wróciwszy do

Kijowa, chytry Izasław dał postrzydz na mnicha Igora i chciał go zgubić. Rzeczywiście położenie Izasława nie było do zazdrości. Jerzy przepędził kniazia razańskiego do Połowców, zdobył Torżek, za to Świętosław wydziedziczony już zupełnie pustoszył księstwo smoleńskie. Suzdalec tryumfy swoje obchodził ucztą w Moskwie, którę pierwszy raz wtedy dzieje wspominają. Świętosław wrócił z uczty nad brzegi Oki i rozpoczął nanowo swoją rozbójniczą wojnę: towarzyszyli mu Połowcy z Brodnikami (rodzaj kozaków). Wiodło się mu szczęśliwie, zawojował ziemię Wiatyczów od Mceńska aż po granice czernichowskie. Z Hlebem synem Jerzego miał iść dalej, kiedy Dawidowicze zdrajcy do niego przymknęli. Syn Wszewłoda, niedawno zmarłego w. księcia, był duszą tych stosunków, może się obrażał na Izasława za to, że po stracie Włodzimierza dostał na udział swój Busk, Międzyboż i Kotelnicę. Koalicyja coraz groźniejsza powstawała na Izasława, który nie wiedząc o niczém gromadził tymczasem w Kijowie sobor władyków ruskich dla wyboru metropolity, bez wiedzy Carogrodu: pomimo oporu niektórych władyków książe postawił na swojém. Zdrada uknuta była zręcznie. Ledwie sobor się rozszedł, Dawidowicze przysłali do Izasława, że chcą z nim walczyć przeciw Świętosławowi, który już czerniechowskie dzielnice pozdobywał. Izasław posłał do nich księcia buskiego, t. j. puścił wilka do lasu. Na ponowioną prosbę Dawidowiczów, gromadzić zaczął wojsko, ale naród kijowski się opierał, widać nie był znim książe w zgodzie. „Pójdziem z radością na Olegowicza, mówili do niego Kijowianie, ale Jerzy twoim stryjem: mamyż podnieść rękę na syna Monomacha?” Niechcieli iść na wojnę bojarowie, chociaż ich książe zaklinał. „Niech bojaźliwi zostaną, rzekł Izasław i wyszedł, Kijów zwierzywszy staraniom brata swego Włodzimierza. Już stał nad rzeką Supojem, kiedy Uleb bojar kijowski zwietrzył w obozie nieprzyjaciół spisek. Dawidowicze chcieli albo zdradą zabić Izasława, albo go wydać żywcem Świętosławowi. Niewierzył temu Izasław i posłał do książąt, żeby mu raz jeszcze przysięgli na przyjaźń. „Alboż my to złamali przysięgę? zawołali Dawidowicze, chrześcijanin nie wzywa na próżno imienia Bożego.” Poseł w oczy zarzucił im zdradę. Przyznali się do niej i żądali uwolnienia Igora. Poseł przypomniał im bezinteresowność Izasława, że niechciał Nowogrodu siewierskiego, ani Putywla. Nic niepomogło i gońcy Izasława w Kijowie, w Smoleńsku, w Nowogrodzie zapalali namiętności ludu. W Kijowie zapał ugasił się w krwi nieszczęśliwego Igora. Izasław wylewał łzy krokodyle. Gniewał się na Kijowian, ale ich za to nieskarcił. Wrócił do Kijowa i czekał na pomoc Smoleńszczan. Świętosław z Hlebem synem Jerzego zbliżył się pod Kursk. I tu jak w Kijowie mieszkańcy bronić się chcieli, aby tylko nie przeciw wnukowi Monomacha. Jakoż Kursk i miasta po nad Sejmem poddały się Hlebowi (ob. *Encyklopedyja powszechna* XI, 949). Inne dosyć się trzymały. Wtém Izasław poszedł ku Suli; Smoleńszczanie spalili Lubecz. Koalicyja więc cofała się do Czerniechowa, osłabiona, bo bez Połowców. w. książe zdobył Wsiewołoż spalił Białą Wieżę i drugie grody czerniechowskie, ale niemógł zdobyć Hlebla. Powrócił do Kijowa i dawał uczty. Bratu smoleńskiemu Rościsławowi kazał nacierać na Suzdal. Niedługo wznowiły się kreki wojenne. Hleb odparty od Perejesławia, oblężony był w Ostrze czyli Horodcu. Nieprzyszło do bitwy na Olegowém polu pod Czerniechowem, ku czemu Izasław pokazywał wielką gotowość. Poszedł do Lubecza, tam były zapasy koalicyi. Bitwę rozpędził deszcz niezwykły w zi-

mowej porze, Izasław ledwie zdążył cofnąć się za Dniepr, który puścił nagle i Węgrzy jego za to potonęli. Tak źle się wiodło, tak długo obudwu stronom, że cierpliwości już brakło. Świętosław i Dawidowicze grozili Jerzemu że jeżeli jeszcze zwłóczyć będzie pogodzą się radzi nieradzi z Izasławem. Ale nad wszelkie spodziewanie w rodzinie Jerzego znalazł się zdrajca syn jego Rościsław, książe bez dzielnicy. Przyszedł do Kijowa i poddał się Izasławowi, jako najstarszemu z wnuków Monomacha i dostał dzielnicę. Do pokoju się więc kłoniło. Izasław chciał wiedzieć zdanie brata księcia smoleńskiego. Brat ten spokojne lubił życie, oświadczył się więc za zgodą, ale ostrzegał Izasława, że jeżeli książęta czerniechowscy mają się mścić jeszcze za Igora, lepsza z nimi ciągła i otwarta wojna. Izasław probował szczęścia, wyprawił poselstwo do Czernichowa. Wszyscy książęta tej dynastyi przysięgli być za jedno z Izasławem przeciw wszystkim nieprzyjaciołom. Nie wyłączał się od tego nawet Świętosław Olegowicz. Wezwał więc ich w. książe do Ostrza-Horodca na radę, ale Świętosław i jego synowiec, syn Wszewłodów, niestawili się; Dawidowicze jednak za nich kładli porękę, że będą działać przeciw książęciu suzdalskiemu. Zejść się mieli wszyscy zimą nad Wołgą, bo w lecie przeszkadzały wojować trzęsawice i błota. Jerzy w istocie myślał tylko o sobie. Nie chciał mścić się za Igora, ale braci jego używał za narzędzie. Gniewał się na Izasława, że Kijów zajął i na Nowogrodzian, że syna jego Rościsława przepędzili. Zabierał więc daniny, jakie Rzeczpospolita wielkiemu księciu płaciła, granice ich napastował. Izasław wyprawił się przez Smoleńsk do Suzdala. W Kijowie, w Perejesławiu, w Busku osadził dla straży brata, syna i Roscisława z Suzdala. Księcia smoleńskiego wysłał zaraz nad brzegi Wołgi i do ujścia Niedźwiedzicy, a sam udał się do Nowogrodu. Tu już panował nie brat jego Świętopełk ale syn Jarosław: w. książe musiał usunąć z Nowogrodu brata, bo obywatele chcieli i przesadził go na księstwo włodzimierskie. Nowogrodzianie przyjęli w. księcia z wielką uroczystością, bo już dawno nie widzieli wśród siebie władzców kijowskich. Izasław występował również z monarchiczną okazałością, tłumy mieszczan za nim chodziły. Izasław wydał ucztę, chodziła służba książęca po ulicach i spraszała na nią obywateli. Uczta odbywała się na placu publicznym. Nazajutrz uderzono we dzwon wieczowy: obywatele szli do w. księcia. Byli tam Nowogrodzanie i Pskowianie. „Bracia! mówił do nich Izasław, suzdalski kniaź obraża Nowogród. Opuściwszy stolicę ruską, przybyłem was bronić. Chcecicż wojny? miecz w moim ręku. Chcecież pokoju? więc zaczniemy układy.” Naród z zapałem obwoływał wojnę. Wszystko się więc uzbrajało, Psków i Koreła przyłączyły się do wyprawy. Nad ujściem Niedzwiedzicy w istocie spotkał się Izasław z bratem smoleńskim. Czekali obadwaj na powrót posła, którego do stryja wyprawili jeszcze ze Smoleńska; Jerzy go zatrzymał. Oglądali się za książętami czerniechowskimi, ale ci stanęli w ziemi Wiatyczów i nie posuwali się dalej, chcieli być świadkami tylko boju, a działać wedle okoliczności. Była to pierwsza zdrada Mścisławowicze więc wkroczyli w Suzdalskie: płonęło wszystko nad Wołgą od Uglicza do Mołogi, lud uciekał. Książęta zniszczyli okolice Jarosławia. Wojna skończyła się bez boju, bo zaczynała się wiosna rzeki puszczały, konie padały. Izasław odprowadził Nowogrodzian i wiosnę, przepędziwszy w Smoleńsku, powrócił do Kijowa z 7 tysiącami jeńców. Zastał tu intrygi. Skarżono przed nim Roscisława suzdalskiego, że myslał opanować Kijów,

że zmawiał się o to z berendiejami naddnieprskimi, że nienawidzi Mścisławiczów. Były to potwarze. Ale Izasław radząc się pierwszego wrażenia, zabrał synowi Jerzego udział, broń, konie, w kajdany zakuł jego drużynę, a samego księcia odesłał ojcu z trzema ludźmi; na próżno książe prosił o sąd i słowo. Jerzy więcej się obraził tem zhańbieniem syna jak spustoszeniami ziem suzdalskich. „Synowiec wypędza mnie i synów moich z ziemi ruskiej," zawołał i wystąpił do boju obok Połowców. Świętosław Olegowicz stanął po jego stronie, ale Dawidowicze trzymali się Izasława, chcieli i brata stryjecznego nakłonić, ale Świętosław kładł za warunek, żeby w. książe powrócił mu wszystkie majętności po Igorze. Jerzy stał długo pod Białą Wieżą sądząc, że przestraszy Izasława. Wielki książe w istocie był niespokojny. „Oddałbym Jerzemu pierwszą lepszą ziemię, mówił do swoich, gdyby przyszedł z dziećmi, ale z nim barbarzyńcy Połowcy i wrogowie moi Olegowicze." Kijowianie domagali się pokoju. Izasław obiecał im, że z orężem w ręku postara się o to. Jerzy obległ w Perejesławiu dwóch jego braci. Spieszył sam w. książe i wszedł do miasta. Jerzy podawał mu warunki: zapominał obrazy, napaści, prawa starszeństwa, ustępował Kijowa Izasławowi, żądał tylko Perejesławia dla syna. W. książe zatrzymał posła, wysłuchał liturgii i żądał błogosławieństwa od władyki, który ze łzami go błagał, żeby do ostateczności nieprowadził rzeczy. „Dobyłem Kijowa i Perejesławia głową, odparł mu książe, czy mogę to oddać?" Bojarowie radzili mu chociaż zwłóczyć, mówili że Jerzy ze wstydem odejdzie. Nie chciał książe czekać i pod wieczór zawiązał bitwę widząc, że cofają się przednie straże suzdalskie. Stracił ją i ledwie samotrzeć uciekł do Kijowa, zgromadził wiecze i pytał, czy można wytrzymać oblężenie; był obok niego brat Rościsław smoleński. Kijów się oparł, ręczył wierność książętom, ale radził im ustąpić na chwilę. Izasław wziął żonę, dzieci, metropolitę i schronił się na Wołyń, do Włodzimierza, Rościsław wrócił do Smoleńska. Jerzy wkroczył do Kijowa, całą Ruś rozdzielił pomiędzy synów i sprzymierzeńców swoich. Izasław udał się w pokorę do drugiego stryja księcia turowskiego Wiaczesława. Nazywał go ojcem, zapraszał na panowanie w Kijowie; nic niepomogło, więc groził. Stryj ciągle trzymał stronę brata. Izasław znalazł pomoc w Węgrzech, w Czechach, w Lechii. Gejza król ożenił się niedawno z jego młodszą siostrą Eufrozyną i dał szwagrowi 10,000 jazdy Władysław czeski i Bolesław Kędzierzawy krakowski, także krewni Izasławowi, podobno osobiście przywiedli na Wołyń swoje hufce. Bolesław z bratem swoim Henrykiem sandomierskim dłużej zostali we Włodzimierzu, Izasław podejmował ich wspaniale i dla tego Bolesław pasował na rycerstwo wielu młodych Wołynian. Ale niewiele to pomogło Izasławowi. Za Jerzym stał Wiaczesław i Włodzimirko z Halicza. Sprzymierzeńcy zatrzymali się więc pod Czemerynem i radzili Izasławowi pogodzić się z Jerzym. Wystąpili nawet z pośrednictwem. Miał Izasław osiedzieć się przy Włodzimierzu, Łucku i Nowogrodzie Wielkim, oraz daninach nowogrodzkich Kijów zaś ustępował stryjom. Ale Jerzy sam chciał się godzić z synowcem: opuścili więc Izasława sprzymierzeńcy. Wtedy Jerzy zrzucił maskę i nic mu dać niechciał. Z rozpaczy chwycił się znowu Izasław oręża. Obległ Łuck Andrzej syn Jerzego suzdalski, w mieście się bronił Włodzimierz brat Izasława. Bitwy co dzień trwały ze trzy tygodnie aż w końcu stanął pokój za wdaniem się Włodzimierza, Izasław uznał się winnym,

złożył się z wielkiego księstwa a wziął Włodzimierz (ob. *Enc. Pow.* XI 952) Jerzy nie dotrzymał pokoju, co dało powód Izasławowi do przepędzenia Hleba, jego syna za Dniepr i zajęcia Kijowa. Miał tu panować Wiaczesław i pośpieszył teraz do stolicy, bo wprzódy Suzdalec go nie puszczał. Ale lud tłumnie biegł naprzeciw Izasławowi: „Ty nam panuj, wołali, nie chcemy ani Jerzego, ani jego brata!” Posłał synowiec do stryja, żeby się usunął, kiedy nie chciał od niego wziąść starszeństwa w Rusi; okoliczności się zmieniły. Wiaczesław odparł: „Zabij mnie tutaj, a żywego nie wypędzisz.” Na nic się nie zdał ten opór. Na czele tłumów Izasław z cerkwi ś. Zofii prosto przyjechał na dworzec Jarosławów, w sieniach którego siedział Wiaczesław. Bojarowie radzili użyć gwałtu. „Nie, odpowiedział Izasław, nie jestem zabójcą, kocham stryja i pójdę sam do niego.” Obadwaj książęta uściskali się. „Czy widzisz wrzenie? pytał się Izasław stryja, pozwól niechaj ucichnie i dla własnego bezpieczeństwa ustąp do Wyszogrodu; nie zapomnę ciebie.” Wiaczesław był posłuszny. Tryjumf nie był długi. Syn wiel. księcia Mścisława chciał zdobyć Perejesław, ale bronili się tam dzielnie dwaj synowie Jerzego. Kiedy Włodzimirko i Dawidowicze połączyli się z Suzdalcem, Izasław znowu przestraszony udał się do pokory. Zapraszał Wiaczesława żeby zajął tron kijowski. Nie chciał z początku starzec, ale się dał ubłagać i zawarł z synowcem przymierze nad zwłokami ś. Borysa i Hleba. Ale nie miał Izasław szczęścia. Nim drużyna Wiaczesława nadciągnęła, wyszedł ze stolicy na bój i nad Stugną otrzymał klęskę, tylko Węgrzy i Lechici przy nim zostali. Ledwie przybył do Kijowa, w którym znajdował się Wiaczesław, już się dowiedział, że Kijowianie przewożą po Dnieprze wojsko suzdalskie. Za wspólną naradą wypadło, stryjowi schronić się do Wyszogrodu, a synowcowi iść ku Włodzimierzowi. Poszedł i stanął nad Horyniem, nie dopędzili go Suzdalcy, którzy Kijów zajęli z Włodzimirkiem. Książe halicki wracając do siebie wygnał syna Jarosławowego z Dorohobuża, wziął kilka grodów wołyńskich i oddał je Wszesławowi synowi Jerzego, ale nie mógł zdobyć Łucka. Jerzy osadził na Wołyniu drugiego syna Andrzeja, zwanego później Boholubskim. Młody ten książę tak się zręcznie wziął do rzeczy, że Izasław prosił go o pokój, za Wołyń oddawał Kijów i obiecywał zerwać sojusz z Lechitami i z Węgrami. Ale Jerzy odrzucił z pogardą pokój taki. Izasław więc przez brata Włodzimierza, pobudził króla węgierskiego do wojny z Włodzimirkiem, a potém do czynnego wmięszania się w sprawy kijowskie. 10,000 dzielnych Węgrów przybyło do Izasława, który śmiało wystąpił w pole, minął Peresopnicę, którą wzmocnił Andrzej i szedł do Kijowa. Bojarowie wstrzymywali jego zapał, radzili oglądać się na Włodzimirka. Ale Izasław odważył się już na wszystko. W Drohobużu spotkano go z radością, ale miasto lękało się Węgrów, Izasław uspokoił obawy. Szedł bystro. Ale tylko przeprawił się przez rzekę Uszę, Haliczanie ukazali się z tyłu. Sam Włodzimirko stał za lasem, oczekując na główne swoje siły. Chciał wiel. książe stoczyć bitwę, ale ostrożni bojarowie woleli już iść naprzód na spotkanie Kijowian, którzy się zbierali nad Teterewem i czasu nie tracić. Izasław rozpalił ognie w nocy i pod ich zasłoną wymknął się, szedł dzień i noc, brata z drogi wyprawił do Białogrodu. Tam w nocy syn Jerzego Borys ucztował nic nie wiedząc. Nagle zaskoczony uciekł do ojca. I Jerzy nic nie wiedział; przerażony srodze przeprawił się za Dniepr. W Białogrodzie zostawił Izasław głównego sprzymierzeńca swojego, brata

Włodzimierza, a sam pośpieszył do Kijowa. Z radością tam przyjęty, składał dzięki Bogu, częstował Węgrów, wyprawiał igrzyska, moc Suzdalców dostała się mu do niewoli. Bał się jeszcze Włodzimirka, ale książe halicki zgorszył się lekkomyślnością, z jaką Suzdalcy stracili swoje zdobycze i rzucił ich, a wracając do siebie po drodze obdzierał Wołyń, sprzedawał jeńców za srebro i klejnoty. Skutkiem tego i Andrzej z Peresopnicy oczyścił Przeddnieprze i poszedł do ojca. Izasław przywołał wtedy Wiaczesława, bo czuł winę swoją: te przeganiania się książąt, których sam bywał ofiarą, płynęły ztąd, że przywłaszczył sobie nieprawnie starszeństwo. Tą razą zdaje się był już szczerszy. Wiaczesław z wdzięcznością przyjął rządy, ale Izasława zostawił przy sobie. „Jam stary, nie mam dzieci, mówił, bądź mi synem i bratem.” Odtąd więc dwóch książąt miało panować w Kijowie. Przysięgli to sobie w cerkwi, Izasław puścił Węgrów, syna swojego posłał do Gejzy z podziękowaniem. Obiecywał królowi wdzięczność krwią nie złotem, ale prosił jeszcze o pomoc przeciw Jerzemu i władzcom czerniechowskim. Wołał także Izasław na pomoc brata smoleńskiego, który umiarkowańszy, nie bardzo chwalił pretensyi Izasławowych do Kijowa, kiedy stryjowie żyli. Tymczasem na Zadnieprzu Jerzy zebrał sprzymierzeńców i rozłożył się pod Kijowem za rzeką. Napróżno bronił mu, chociaż długo przeprawy wojewoda kijowski Szwarn, musiał ustąpić w stanowczej chwili. Jerzy obległ Kijów. Po stronie Izasława byli Czarne Kłobuki, po stronie Suzdalców Berendeje i Torkowie, którzy obdzierali monastery, palili pola i sady. Wiaczesław wziął się do pośrednictwa. Nie bronił dawniejszych spraw Izasława, ale chwalił obecne jego postępowanie. „Jam był już brodaty, kiedyś ty się rodził,” mówił do Jerzego. To znaczyło: „Panuje na Rusi prawo, dziś moja kolej, jutro twoja, więc ustąp.” Jerzy zgadzał się, ale chciał żeby Mścisławicze ustąpili całkiem z posiadłości kijowskich. Na to nie przystał Wiaczesław i trwały dalej boje. Nad Łybedzią poniósł Jerzy ciężką od Izasława klęskę i odstąpił od oblężenia dowiedziawszy się, że znowu Włodzimirko nadciąga mu z pomocą. Izasław chciał uprzedzić niebezpieczeństwo i pędził z Wiaczesławem za Jerzym. Dognał go nad Stugną; burza przeszkodziła bitwie. Blisko było zgody, posłowie z obudwu obozów tam i sam się przejeżdżali, ale książęta czerniechowscy zepsuli wszystko. Suzdalec gotów był na bój za ich poradą, ale chciał się doczekać Haliczan i w nocy przeszedł za rzekę Rutę (dziś Rotok); Izasław natychmiast przeszedł za nim i zaczął bitwę. Raniony w biodro i w rękę pływał w krwi własnej, Wreszcie dzielny wódz, sam wszędzie przytomny, przeważył szalę; Suzdalcy pierzchli po klęsce. Izasław tak był porąbany, że go drużyna nie poznała. Wreszcie z bracią obległ Perejesław, dokąd schronił się Jerzy (ob. *Enc. pow.*, XI, 952). Ale syna jego Mścisława, który Węgrów wiódł ojcu na pomoc rozbił Włodzimirko, ledwie uciekł Mścisław z bojarami. Izasław wezwał sprzymierzeńców, a już strona jego była przeważna wtedy, więc i kilku książąt czerniechowskich przysłało mu swoje hufce, nawet Świętosław Olegowicz. Obległ Jerzego w Horodcu. Suzdalski książe musiał Perejesławia ustąpić dla Mścisława i cofnął się do Suzdala; Hleb syn jego wyparty z Horodca, który wiel. książe spalił i zrównał z ziemią. Tak wysadził Suzdalców zupełnie z Rusi. Myślał tedy Izasław o zemście nad Włodzimirkiem. Miał w tym celu połączyć się z Gejzą pod Karpatami. Prowadził z sobą liczne i silne wojsko. Król wielce go cenił. Po drodze witał księcia przez panów swo-

ich, potém z dwoma bracmi, dworem i baronami, wyjechał naprzeciw niego; całowali się obadwaj, przysięgali na przyjaźń. Niżej Przemyśla Ruś przerzuciła się za San i pobiła Włodzimirka, który zamknął się w Przemyślu. W nocy książe halicki przekupił pany węgierskie. Gejza więc domagał się pokoju, ale Izasław się uparł i chciał rozdzielić się z Węgrami ziemią halicką. Mścisław syn jego goręcej jeszcze sprzeciwiał się zgodzie. Włodzimirko dobrze się bronił, ale nic nie pomogło. Wtedy Gejza rzucił na szalę swoją wolę, Włodzimirko oddać musiał tylko grody wołyńskie które zajął: Busk, Tichoml, Szumsk, Wyhoszew i Gnojny, z warunkiem że będzie wiecznym przyjacielęm Izasławowi. Wrócił do Kijowa do stryja wielki książe, dziękował Bogu za zwycięztwo i smoleńskiego brata ostrzegał, że Jerzy uzbraja się znów w Rostowie. W istocie Suzdalec groził nową koalicyją Rusi i Włodzimirko na jego hasło odzywał się w Haliczu, bo pomimo przysięgi nie oddał miast wołyńskich. Ale pochód Włodzimirka wstrzymał Izasław, a smoleński brat jego wkroczył do Czerniechowa, który już chciał oblegać Jerzy, ale przysłał syna swojego Andrzeja z Połowcami. Czerniechów ledwie się trzymał, ocalił go wiel. książe wracając z za Dnepru przeciw Włodzimirkowi. Połowcy uciekli ze strachu, Jerzy ustąpił za Snew, a książe czerniechowski spotkał swojego wybawcę nad brzegami rzeki Białowąsy. Była jesień, Izasław doczekał się zimy i poleciwszy bratu smoleńskiemu czuwać nad Jerzym, sam obległ Nowogród Siewierski, w którym na los szczęścia zostawiał Suzdalec Świętosława Olegowicza, brata nieszczęśliwego Igora. Mścisław, syn wielkiego księcia, z drużyną kijowską i z Czarnemi Kłobukami, szczęśliwie wojował ziemię połowiecką, nad Orelą i Samarą odnosił zwycięztwa. Nie ubezpieczyło to wcale granic kijowskich od łupieżców. Chciał Izasław pokoju od strony Włodzimirka. Wyprawił do niego bojara Piotra Borysławicza, ażeby oddał miasta wołyńskie, wiarołomstwo puszczało się w niepamięć. Książe halicki wyrzucał posłowi, że Izasław na niego sprowadził Węgrów i „nigdy tego nie zapomnę, mówił, umrę albo się zemszczę.” Posła traktował żartami, w końcu go wypędził i nie dał nawet podwody, musiał Piotr wracać na własnych koniach. Ale w nocy następnej umarł Włodzimirko, śmierć tę przypisano wiarołomstwu. Posła wrócono z drogi. Jarosław, syn i następca Włodzimirka oświadczył mu, że chce być synem wiel. księcia jak Mścisław, ale o puszczeniu miast wołyńskich nie było tam wcale mowy. Izasława to nie zaspokoiło. Wziął się do broni. Nad Seretem było spotkanie. Izasław korzystając z mgły przeszedł rzekę. Bój był długi, krwawy, niepewny. Syn i bracia Izasławicze nie wytrzymali natarcia, ale Izasław zwyciężył na lewém skrzydle. Obiedwie strony wzięły jeńców, ale Izasław miał ich więcej. Wystawił chorągwie halickie i na tę wędkę wielu złapał. Ale widząc że drużyna już nie mała, w obawie wycieczki z Trębowli, Izasław kazał jeńców wymordować, oprócz bojarów i powrócił do Kijowa, na powtórne swoje wesele z księżniczką abazyńską z Kaukazu, podobno chrześcijanką. Mścisław od porohów dnieprowskich przyprowadzał ją aż do Kijowa r. 1154. Jerzy stał w ziemi Wiatyczów pod Kozielskiem, grożąc nową wojną, ale czekał na Połowców i konie mu padały. Izasław stracił stanowisko i w Nowogrodzie Wielkim. Wygnany był ztamtąd syn jego Jarosław; naród księciem wybrał Rościsława smoleńskiego. Izasław pozwolił bratu wziąść Nowogród, a syna przeprowadził do Włodzimierza na Wołyń, bo umarł właśnie książe tej strony brat jego Świętopełk Mścisławicz. Nie dożywszy starości

umarł w Listopadzie r. 1154 Izasław. Żałowali go Kijowianie, Borendeje, nawet Torkowie. Ci barbarzyńcy zwali go swoim carem, hospodarem, ojcem. Wiaczesław płakał. Chociaż nie miał obok niego władzy, miał szacunek za to, sławę z panowania, miłość synowca i pałac książęcy. Naród go lubił i dla tego latopisy szczegółowo opisywali panowanie jego i nieszczęścia. Mężny i dzielny, starał się o przywiązanie narodu, często ucztował z obywatelami, wiecze zwoływał i na nich przemawiał, sam sprawy wnosił. Żył lat 58 podobno. Zostawił trzech synów: Mścisława, który później po nim panował w Kijowie, Jaropełka i Jarosława. Pochowany w Kijowie w monasterze ś. Fedora, założonym przez Mścisława W. *Jul. B.*

Izasław Dawidowicz, wielki książe kijowski, od 1157—1161 r. Syn Dawida Świętosławowicza, z linii czerniechowskiej, prawnuk Jarosława Wielkiego. Miał czterech braci: Włodzimierza, Wszewłoda, Świętosława i Rościsława. Występuje pierwszy raz w historyi wtenczas, kiedy Wszewłod Olegowicz, książe z linii czerniechowskiej ubiegł Kijów. Wszewłod wysłał go zaraz z książęty halickiemi na Wołyń przeciw książętom turowskiemu i włodzimierskiemu, najbliższym dziedzicom tronu kijowskiego roku 1139 (ob. wyżej str. 763). Dowodził oddziałem Połowców w tej wyprawie. Potém posyłał go Wszewłod i syna swego Świętosława z Włodzimirkiem halickim do Lechii na pomoc Władysławowi przeciwko braciom. Brał jeszcze Izasław udział w wojnie Wszewłoda z Włodzimirkiem halickim i także dowodził na niej Połowcami. Zdobył Uszycę i Mikulin (ob. *Igor* w *Enc. powsz.*, t. XII, str. 431). Za panowania w Kijowie Izasława Mścisławowicza, książe ten szedł za tchnieniem braci swoich czerniechowskich, to jest za ich wiarołomną polityką. To raz był za Izasławem, to przeciw niemu łączył się ze Świętosławem, księciem nowogrodzkim na Siewierzu i z Suzdalcami. Zdradzał to rodzinę, to wielkiego księcia. W tej czerniechowskiej rodzinie wszyscy Dawidowicze wspólnie się trzymali. Dwóch, trzech ich wtenczas było. Kiedy Świętosław nowogrodzki, brat i szlachetny obrońca Igora, mnicha z wielkiego księcia kijowskiego, ścigany od nich uciekał z Nowogrodu do Karaczewa, ten Dawidowicz, krwi niepomny, sługa wielkiego księcia Izasława, gonił go, chociaż stryjecznego brata na czele 3,000 jazdy ze Szwarnem, wojewodą kijowskim. Pracował na łaski. Zdradziwszy wielkiego księcia, wywołali Dawidowicze śmierć Igora w Kijowie. Słabsi byli, ztąd znosili klęski wojny cięższej. Nie obronił ich przed zemstą Jarosława kijowskiego Jerzy suzdalski i dla tego później się pogodzili z wielkim księciem, przez co znowu zarobili na gniew Jerzego. Ale pomiarkowawszy się, że nie dobrze jest na dwóch ramionach płaszcz nosić, gorliwie już służyli kijowskiemu. Pod Perejesławiem stoczona stanowcza bitwa. Izasław Dawidowicz stał z drużyną czerniechowską po stronie kijowskiej. Berendieje pierwsi podali tył, potém Dawidowicz, wreszcie Kijowianie. Perejesław zdradził, wielki książe uciekł na Wołyń. Dawidowicze znowu pogodzili się z Jerzym. Jeszcze raz zdradził sprzymierzeńca ten Dawidowicz, bo kiedy Izasław ostatecznie powrócił do Kijowa i panował tam razem ze stryjem swoim Wiaczesławem, nasz Izasław czerniechowski stanowczo zerwał związek z Suzdalcami i uznał Wiaczesława, wbrew rodzonemu bratu Włodzimierzowi, który pozostał z Jerzym. Izasław ten Dawidowiez był już wtedy, jak uważaliśmy, książęciem czerniechowskim, posiadał najstarszą stolicę swojej linii. Oblegał Jerzy Kijów. Izasław bronił murów od bramy złotej do żydowskiej.

Po długich bitwach obrońcy odparli najezdnika i pędzili go, kiedy odstępował od oblężenia. W bitwie nad rzeką Rutą poległ Włodzimierz czerniechowski. Izasław Dawidowicz płakał, a wielki książe go pocieszał. Nie było czasu do stracenia, Suzdalcy szli do Czerniechowa, a na ich czele Świętosław Olegowicz, brat Igora. Izasław Dawidowicz więc ostatni już podobno z braci, wziąwszy ciało brata, śpieszył do stolicy. Ale otyły, ociągający się, zmęczony wreszcie do ostateczności ucieczką Świętosław, musiał odpoczywać po drodze; tymczasem Czerniechów zajęły znaczne siły. Rad nierad pojednał się Iz. ze stryjecznym bratem i obadwaj się podzielili spadkiem; każdy znich wziął ojcowiznę. Kiedy Jerzy znowu przywalił się na Ruś i chciał oblegać Czerniechów, Rościsław, książe smoleński, wkroczył do tego miasta dla obrony Dawidowicza. Było 12 dni szturmów, aż wreszcie odstąpili oblegający, gdy się kijowski Izasław przybliżył. Miał dowód w tém książe czerniechowski, że trzymać z Rusią było mu lepiej jak z Suzdalem. Ozuchwalił się też, zdumniał i wielkie stroił zamiary na przyszłość. Ledwie umarł wielki książe Izasław, Dawidowicz przypłynął do Kijowa niby to zwłoki jego uczcić. Ale Wiaczesław niepozwolił mu wjechać do miasta. Przybył Rościsław smoleński i objął wielkie księstwo na takiém prawie jak zmarły Izasław, to jest wspólnie rządził ze stryjem Wiaczesławem. Izasław czerniechowski uciekł się wtedy do intryg; zniósłszy się ze Świętosławem Olegowiczem, obadwaj zawarli sojusz z Jerzym. Oblegli Perejesław, w ktorym panował syn zmarłego wielkiego księcia Mścisław. Rościsław posłał synowcowi pomoc, a sam udał się do Czerniechowa z wojskiem, pochowawszy Wiaczesława, który umarł. Bojarowie nie radzili wielkiemu księciu iść do Czerniechowa dla tego, żeby się wprzódy umocował na tronie. Odrzucił to i żądał po Izasławie, ażeby mu przysiągł na przymierze: „Niemogę z tym przyjaźnić się, który do mojego kraju wkroczył nieprzyjacielem," odparł Izasław i z Hlebem, synem Jerzego, działał za jedno. Nad rzeką Białowąsem zaczął się bój, ale Rościsław zląkł się i posłał do Izasława, że mu ustępuje Kijowa i Perejesławia za jeden pokój. I powrócił do Smoleńska, a synowiec jego, syn zmarłego Izasława, perejesławski, pieniąc się z gniewu, ustąpił na Wołyń. Damian kaniowski władyka imieniem Kijowian przemawiał do niespodziewanego zwycięzcy: „Idź, książe, rządzić nami, żebyśmy nie byli ofiarą barbarzyńców," bo właśnie wtenczas Połowcy rozbijali po nad Dnieprem. Żeby ująć Jerzego z Suzdala, Izasław oddał Hlebowi Perejesław. Ale całe to zwycięztwo obróciło się na korzyść Suzdalca. Jerzy szedł już na Kijów, który po śmierci Wiaczesława najsprawiedliwiej mu należał, jako najstarszemu w rodzinie, jedynemu już synowi Monomacha, jeżeli Monomacha przywłaszczenie uważać za prawo, bo były starsze linije. Jerzy niechciał ustąpić jak Wiaczesław synowcowi. Koło Smoleńska dowiedział się o tém co zaszło. Posłał więc do Izasława suchy rozkaz, ażeby się usunął ze stolicy Monomacha. Wahał się biedny książe; utrzymywał, że go Kijowianie dobrowolnie obrali, ale Świętosław Olegowicz trafił mu do przekonania: nie miał siły, więc schronił się do Czerniechowa. Jerzy został wielkim księciem kijowskim. Ale drobniejsi książęta spiskowali. Izasław choć myślał o zemście, dla tego nie mógł nic zrobić, bo synowiec rodzony Świętosław zajechał mu nad Dziesną grody czerniechowskie i poddał się Rościsławowi smoleńskiemu. Ale Roscisław, który w owej chwili i przez Nowogród był powołany na księstwo i który ztamtąd wypędził syna Jerzego, grodów czerniechowskich nie wziął i do Izasława wy-

ciągał rękę. Mścisław wołyński również wchodził w sojusz z Izasławem. Chcieli już obadwaj ci książęta iść do Kijowa, kiedy nagle prawie umarł Jerzy (w Maju 1157 r.). Izasław podniosłszy ręce do nieba i płakał: „Dziękuję ci Panie, mówił, żeś rozsądził pomiędzy nim a mną nagłą śmiercią a nie rozlewem krwi." Kiedy Jerzy umarł, Kijowianie zaraz po Izasława posłali. Przyjechał książe okrzykiwany z radością. Na Czerniechowie osadził najprzód synowca Świętosława Włodzimierzowicza, ale kiedy się dowiedział, że siewierski książe, brat Igora, Świętosław, miał ochotę na Czerniechów, zawarł z nim traktat nad brzegami rzeki Swini (dziś Berezna) i oddał mu to miasto główne w linii, z której pochodził; Nowogród Siewierski wziął za to inny synowiec, syn Wszewłodów. Mścisław włodzimierski przystał na te zamiany. Takim sposobem Izasław został władzcą jednej ziemi kijowskiej i kilku grodów czerniechowskich. Starożytne wielkie księstwo rozpadło się. Turów i Wołyń były to już nie dzielnice kijowskie, ale księstwa odrębne, niezawisłe, Smoleńsk przestał być drugą, młodszą, jak był dotąd, stolicą dynastyi kijowskiej, bo Izasław należał do linii czerniechowskiej; Perejesław odpadł, ojczyzna dynastyi, bo dzielnica pierwotna Monomacha, Kijów, jako wielkie księstwo stracił wpływ na Nowogród Wielki. Kijów upadł. Dawna tylko sława o nim brzmiała. W jego miejscu wznosił się Włodzimierz suzdalski. Izasław był tak słaby, że nie mógł nawet rozporządzać Turowem, kiedyś tylko odłamkiem księstwa kijowskiego. Borys, syn Jerzego, po śmierci ojca nie miał już tam co robić i powrócił na Suzdal, księstwo zajął Jerzy, wnuk Świętopełka kijowskiego, prawnuk tego Izasława, co go popierał Bolesław Śmiały. Izasław chciał Turow oddać Włodzimierzowi bratu zeszłego wielkiego księcia kijowskiego Izasława. Ale chociaż wojną nękał Świętopełka i z zastępem książąt sprzymierzeńców, nie wyparł z Turowa Świętopełka. Izasław żył w przymierzu z księciem halickim i wołyńskimi, ale kiedy się z halickim Jarosławem Ośmiomysłem pokłócił, jeszcze więcej stracił na blasku. Jan Berładnik bawił u Izasława; był to brat stryjeczny Ośmiomysła, wygnaniec. Chciał książe halicki, żeby go Izasław wydał. Żeby to poprzeć żądanie, prosił Węgrów, Polaków i książąt ruskich o wdanie się. Wielki książe szlachetnie się upierał w obronie Berładnika. Przychodziło do wojny. Izasław wzywał Świętosława Olegowicza do współki, dawał mu za to Mozyr i Czeczersk, Olegowicz wspaniale odrzucił ofiarę, ale odradzał wojnę. Izasław postanowił sam działać zaczepnie i Berładnika groźą oręża przywrócić do praw, zwłaszcza że stronnicy jego się odzywali. Rozgniewany na Olegowicza, pogroził posłom jego w Wasilkowie, że po wojnie odbierze mu Czerniechów i przepędzi do Nowogrodu Siewierskiego. Coraz więcej stosunki się rozdrażniały. Książe halicki tymczasem wkroczył w granice Izasława, byli z nim książęta wołyńscy, synowie w. księcia Izasława Mścisławowicza i stryj ich Włodzimierz, syn Jędrzeja. Oblegli Białogród. Izasław otoczył ich, miał liczne wojska, samych Połowców przeszło 20,000 było. Ale zdradzie uległ: Berendieje i Torkowie zgłosili się potajemnie do Mścisława i żądali kilku miast, zapalili swoje namioty i w nocy przeszli do nieprzyjaciela. Izasław ledwie zdążył z boju uciec za Dniepr z Włodzimierzem Mścisławowiczem, Połowcy tonęli w Rosi, resztę wojska rozbili Jurjewianie z Berendejami. Sprzymierzeni weszli do Kijowa i posłali do Smoleńska, żeby Rościsław przyjechał, bo dla niego stolicę zawojowali. Była to więc sprawa książąt

wołyńskich, którzy tym sposobem zrzuciwszy czerniechowską, swoją prawowitą dynastyję na tronie kijowskim znowu usadowili. Izasław schronił się do prowincyi sożskiej, która do niego należała. W Homlu zjechał się z żoną, która zaraz po nim wyjechała z Kijowa. Przypisywał swoje nieszczęścia Olegowiczowi, że go opuścił. Uderzył więc przez zemstę na tego księcia, zawojował ziemię Wiatyczów, wziął do niewoli mieszkańców pewnego miasteczka, które było wianem księżny Świętosławowej i zagrażał księstwu kurskiemu. Olegowicz zmuszony do tego zawarł sojusz z Rościsławem kijowskim. Izasław najął Połowców. Nietracąc czasu obległ Czerniechów, ale odparły go kijowskie pułki. Izasław uciekł w stepy, z nowemi zastępami Połowców przeszedł Dziesnę, gdy nieostrożny Świętosław odesłał Kijowian. Ale chociaż chory, cofnął ich i odparł najezdników. Sprzymierzeńcy goniąc zbliżyli się do Wyry, gdzie znajdowała się księżna Izasławowa ze skarbami. Jan Berładnik odparł sprzymierzonych. Ze swojej strony okrutnym sposobem Izasław spustoszył księstwo smoleńskie, Połowcy do 10,000 ludzi wzięli do niewoli, moc zabili. Chwytając się ostateczności, Izasław udał się o sojusz do księcia suzdalskiego Andrzeja. Boholubski przyjął z ochotą jego stronę i córkę swoję wydał za Świętosława Włodzimirzowego jego synowca. Książe czerniechowski oblegał właśnie tego Świętosława w Wszczyży. Silne wojsko muromskie szło na odsiecz temu miastu. Książęta oblegający odstąpili. Andrzej zjechał się z Izasławem w Wołoku Łamskim i tam obchodził wesele córki. Wypędził z Nowogrodu Wielkiego i z Torżka synów Rościsława. Widocznie swoje plany tu wykonywał Andrzej i wcale nie mścił się o krzywdy Izasława, który najboleśniej obrażony znowu się uciekł do Połowców. Znalazł stronników w bojarach kijowskich i czerniechowskich. Oleg, syn Świętosława Olegowicza przeszedł także na jego stronę, wreszcie i sam Świętosław podrażniony na Rościsława, który miał się to niby skłaniać do oddania Czerniechowa Izasławowi, połączył się z wygnańcem kijowskim. Dwa tygodnie stał Izasław pod Perejesławiem buntując zięcia swojego Hleba, brata Andrzejowego, żeby znim się połączył. Nie udało się to, więc cofnął się Izasław, ale na zimę powrócił z Połowcami, przeszedł Dniepr wyżej[1] Kijowa i zbliżył się do Padołu, który wysokim wałem był otoczony. Połowcy wdarli się przez wyłomy do miasta i zapalili domy. Padoł dostał się mu w ręce, aż do Złotej Bramy. Rościsław opuścił całkiem miasto i zamknął się w Białogrodzie. Izasław wszedłszy do Kijowa pouwalniał z więzienia swoich stronników i obległ Białogród. Cztery tygodnie trwało oblężenie, wreszcie Olegowicz nie zdoławszy namówić Izasława do pokoju, odstąpił. „Jeżeli pójdę za Dniepr, mówił, sprzymierzeńcy mnie opuszczą. Cóż będzie ze mną? Czy w stepach połowieckich znajdę księstwo? Lepiej tu zginąć od miecza, jak od głodu na brzegach Sejmu.” Czyny nie odpowiadały słowu. Bo skoro się Izasław dowiedział, że Haliczanie i Wołynianie z tłumem barbarzyńców idą na odsiecz do Kijowa, uciekł. Dogonił go Wyjbor jakiś i szablą głowę mu roztrzaskał. Znaleźli go książęta nieprzyjacielscy we krwi i przy łzach wymawiali mu ambicyję. Izasław zażądał od nich wody i umarł. Mówią, że w bojach nosił zawsze włosiennicę brata swojego Mikołaja Świętoszy, ale tą razą jej nie miał. Książęta ciało jego odesłali do Czerniechowa, gdzie go opłakał Świętosław Olegowicz, a czulej jeszcze Jan Berładnik. Poległ Izasław 1161 r. *Jul. B.*

Izasław Włodzimierzowicz, syn Włodzimierza Monomacha. Panował na Kursku, a raczej rządził sam w imieniu ojca. Młodziuchny książe, niespokojny był na tej dzielnicy i nagle zajechał Murom miasto należące do księcia czerniechowskiego Olega. Wziął tam do niewoli namiestnika Olegowego. Nie był z tego kontent Monomach, ale z wielkim księciem kijowskim Świętopełkiem wyzwał z tego powodu na zjazd Olega; czerniechowski nie chciał się stawić. Wydali mu więc dwaj sprzymierzeńcy wojnę i orężem zmusili do obietnicy, że stawi się na zjazd książęcy w Kijowie. Tymczasem poszli na Połowców, którzy pustoszyli księstwo Monomacha perejesławskie, potém do Kijowa powrócił Świętopełk i czekał na Olega. Ale książe czernichowski natarł na Smoleńsk, odparty ztamtąd uderzył na Murom: Izasław stawił mu dzielny opór. Zebrał wojsko z Rostowa, Suzdala i od Białego jeziora. Oleg kazał Izasławowi wracać do rostowskiej ziemi: „Ojciec twój zabrał mi Czerniechów, czyż i w Muromie dziedzictwie mojém pozbawicie mnie chleba; nie chcę wojny a żądam zgody z Włodzimirzem.” Oleg miał liczne wojsko, zebrał je w razańskiej prowincyi, która do Czernichowa należała. Odebrawszy dumną odpowiedź, zaczął bitwę. Izasław w niej poległ a wojsko jego rozproszyło się. Zwycięzca zajął Murom. Suzdal i Rostow. W Muromie była żona Izasława. Widać z tego, że książe się ożenił mało co przed śmiercią w Rostowie albo Muromie. Ojciec go opłakiwał. Izasław był synem chrzestnym Olega (Karamzin, II, *przyp.* 477). *Jul. B.*

Izasław, książe, syn wielkiego ks. Andrzeja Jurjewicza Boholubskiego, zostawał ciągle przy ojcu; r. 1159 posłany był z wojskiem na pomoc ks. Izasławowi Dawidowiczowi, po stronie którego stanął w tym czasie ks. Andrzej Jurjewicz: odbył wraz z ojcem wyprawę do Bulgaryi. Umarł roku 1165 i pochowany we Włodzimierzu nad Klaźmą. *J. Sa...*

Izasław, z rodu książąt połockich, syn Mikołaja Włodzimierzowicza. W latopisach to tylko o nim powiedziano, że w r. 1181 niósł pomoc Swiatosławowi, księciu czerniechowskiemu, w wojnie z wielkim księciem Wszewłodem. *J. Sa...*

Izasław, książe, syn Hleba Jurjewicza. W roku 1182 wraz ze swym stryjem, wielkim księciem Wszewłodem Jurjewiczem, udał się przeciwko Bulgarom. Książęta ci oblegli tak zwany Wielki Gród, w ziemi Bulgarów Srebrnych. Młody Izasław nie chciał czekać na szturm ogólny i podczas gdy bojarowie radzili w namiocie wielkiego księcia, sam ze swą drużyną uderzył na piechotę bulgarską, stojącą w obwarowaniu przed miastem, przebił się do bramy; lecz ugodzony strzałą w serce, upadł na ziemię. Żołnierze przynieśli go do obozu na wpół żywego. Wypadek ten ocalił miasto, gdyż wielki książe widząc cierpienia ulubionego synowca, zawarł z mieszkańcami miasta pokój i oddalił się na swe łodzie. Izasław w drodze życie zakończył; zwłoki jego przewiezione do Włodzimierza, tamże w katedrze pochowane zostały. *J. Sa...*

Izasław, książe połocki, syn Wasila. O księciu tym jest wzmianka w *Słowie o pułku Igora,* gdzie powiedziano, iż został od Litwinów zabity 1184 r. *J. Sa...*

Izasław, książe, z rodu książąt kijowskich, syn Jarosława Izasławowicza, prawnuk Mścisława Wielkiego, umarł r. 1196 i pochowany w Kijowie, w cerkwi ś. Teodora, obok ojca. *J. Sa...*

Izasław (Michał), syn księcia Jarosława Włodzimierzowicza nowo-

grodzkiego; był w r. 1198 posyłany przez ojca na księstwo do Wielkich Łuk, gdzie w tymże roku życia dokonał; pochowany w monasterze ś. Jerzego. *J. Sa...*

Izasław, książe razański, syn Włodzimierza Hlebowicza. Podczas wojny domowej wielkiego księcia Wszewłoda Jurjewicza z książętami razańskimi (r. 1207), mieszkańcy miasta Prońska odrzuciwszy propozycyję Wszewłoda, zaprosili do siebie Izasława. Po zdobyciu zas Prońska przez Wszewłoda, Izasław ledwie uszedł niewoli, a połączywszy się z księciem Michałem, zięciem Czarnego, pustoszył okolice moskiewskie, mszcząc się nad Wszewłodem; lecz syn wielkiego księcia Juryj, pobił na głowę Izasława i Michała (r. 1209). Potém książęta ci trzymali się jeszcze przez czas niejaki nad brzegami rzeki Pry, zanim miejsca te przez Wszewłoda zajęte nie były. W r. 1217 brat rodzony Izasława, Hleb, pragnąc panować nad całą prowincyją razańską, zmówił się z bratem swym Konstantym, zgładzić wszystkich pozostałych braci i w tym celu zaprosił do siebie Izasława i innych braci na ogólną naradę do miasteczka Isady, w bliskości Razania. Hleb urządził ucztę. Książęta nie domyślali się zdrady; w tém Hleb i Konstanty wraz z uzbrojonemi służącemi i Połowcami rzucali się na braci, mordując wszystkich i w tej liczbie Izasława. Zabójstwo to dokonane było 20 Lipca 1217 r. *J. Sa...*

Izasław, książe, syn Ingwara Jarosławowicza łuckiego, zginął w bitwie z Mongołami, na brzegu rzeki Kałki, w roku 1224 (dnia 31 Maja). *J. Sa...*

Izasław, książe czernichowski, syn Włodzimierza Igorewicza, wnuk Igora siewierskiego, panował w Kamieńcu. Książe ten był z początku przyjacielem księcia halickiego Daniela, lecz później stał się jego wrogiem. W czasie niezgód między Michałem czernichowskim, a Włodzimierzem kijowskim (r. 1234), Izasław dowodząc Połowcami, zbliżał się do Kijowa. Dowiedziawszy się o tém Włodzimierz, namówił Daniela halickiego do spotkania się z Izasławem. Książęta zwarli się w bliskości Torczeska. Daniel walczył jak bohater, lecz był rozbity i uciekł z pola bitwy; Połowcy zaś wzmocnieni przez Czernichowców, zdobyli Kijów i wzięli do niewoli samego księcia Włodzimierza wraz z jego małżonką; mieszkańcy wnieśli za siebie okup. Książęta Michał i Izasław nałożyli daninę na wszystkich mieszkających tam cudzoziemców; prócz tego, ostatni wziął dla siebie Kijów, gdzie zresztą panował nie długo, gdyż Włodzimierz wydostawszy się z niewoli, wygnał go z Kijowa (r. 1236). Baty, pustosząc ziemię halicką i włodzimierską, zdobył (r. 1240) Kamieniec, w którym panował Izasław, po czém książe ten został sprzymierzeńcem Mongołów, a pałając nienawiścią ku Danielowi halickiemu, namawiał lennika Batego, Kurelesa, na wyprawę do Halicza; lecz sam popadł w niewolę (r. 1255). Dalszy los tego księcia nie wiadomy. *J. Sa...*

Izaura (Klemencyja), Tuluzanka, której przypisują wznowienie w Tuluzie w XIV wieku igrzysk kwiatowych *(Jeux floraux)*. Uroczystość ta trwa dotąd i obchodzi się w miesiącu Maju. Wówczas głoszą mowę pochwalną na cześć założycielki i posąg jej wieńczą kwiatami. Tradycyja mieć chce, iż uroczystość powinna się była rozpocząć Mszą ś., rozdawaniem jałmużn i t. p., następnie dopiero miano wręczać uwieńczonym poetom kwiaty metalowe, zakupione z funduszu przez założycielkę zapisanego. Szczegóły jej życia nie są nam wiadome. Romans Floryjana jest czczym

wymysłem. Wedle podań miejscowych, miała być córką znakomitego rodu, umarła w pięćdziesiątym roku życia bezżennie. Wznowiła ona i wyposażyła od dawna istniejące, lecz upadłe w czasie wojen domowych stowarzyszenie wesołej wiedzy *(College du gai sçavoir)*, kierowane przez siedmiu poetów tuluzańskich. Nowocześni badacze, mianowicie p. Noulet, członek instytutu francuzkiego i Catel utrzymują, że Klemencyja Izaura nigdy nie istniała.

Izauryja, południowa prowincyja Azyi Mniejszej, pomiędzy Cylicyją i Pamfiliją, słynna w starożytności z łupieztw i rozbojów. Izaurczycy początkowo trudnili się korsarstwem na morzu Śródziemnem, następnie na wzór Cylicyjan urządzili się w rzeczpospolitą. W czasie pierwszej wojny Mitrydatesa z Rzymem (od r. 87 do 84 przed Chr.) posiłkowali temu królowi. Rzym postanowił ich za to skarcić i wysłał tam prokonsula Serwilijusza, który po trzech latach uporczywych bojów, poskromił nieprzyjaciół i za to otrzymał przydomek *Isauricis* (75 r. przed Chr.). Izauryję obrócił w prowincyję rzymską, lecz wkrótce się zbuntowali, znowu zaczęli rabować okręta, wreszcie ostatecznie uśmierzył ich Pompejusz 67 r. przed Chr., przy pomocy potężnej floty rzymskiej. W III wieku naszej ery, za panowania Gallijena, powstali pod dowództwem Annijusza Trebilijanusa. Wprawdzie zwyciężył ich Probus, mimo to jednak, utrzymali w swém ręku wiele miast rzymskich w Cylicyi, a w V wieku zrabowali Seleucyję syryjską. Odtąd nie wspomina o nich historyja. — Stolica ich *Izaura*, leżąca u stóp góry Taurus, zniszczoną była po raz pierwszy przez Perdykhasa, po śmierci Alexandra W., a potém przez Serwilijusza. Amyntas król Galacyi odbudował ją za czasów Augusta, w bliskości dawnego miasta, lecz i z nowego grodu pozostały tylko szczątki.

Izba, tak zwano po staropolsku pokój we dworze, w pałacu, czy w chacie wieśniaka. Dzielił się dom na izby: jadalną, sypialną i gościnną. *Izbą sądową* zwano budynek, lub tylko salę, przeznaczoną stale do zasiadania sędziów i sądzenia spraw. Sejm polski dzielił się na dwie izby, na izbę senatorską i izbę poselską. W pierwszej zasiadali senatorowie przy królu na tronie siedzącym w czasie sejmu, lub przy jakich uroczystych obrzędach publicznych, porządkiem przez prawo przepisanym; w drugiej, w której posłowie województw i deputowani miast z wybranym od siebie marszałkiem, w czasie sejmu wolnego, we właściwym także porządku zajmowali swoje miejsca. Jeżeli sejm był związany konfederacyją stanów, wówczas posłowie w izbie senatorskiej, w połączeniu z senatorami, naradzali się i wydawali postanowienia czyli konstytucyje w przedmiotach Rzeczpospolitę obchodzących. Przepisy w tej mierze podaje konstytucyja z r. 1673, p. n.: *Izba poselska*, i druga z r. 1768, p. n.: *Porządek sejmowania* (ob. *Sejm)*. Pomiędzy władzami królestwa polskiego jest: *najwyższa izba obrachunkowa*, której zadaniem kontrolla z wydatków budżetem naznaczonych i sprawdzanie rachunków rok rocznie składanych przez wszelkie inne władze. Dla tego prezydujący w niej nosi tytuł kontrolera generalnego i zasiada jako członek w radzie administracyjnej królestwa. *K. Wl. W.*

Izbica. Tak nazywamy budowlę służącą do utrzymywania w jednakowém położeniu łyżew, dźwigających mosty rozbierane i do zabezpieczenia tychże od szkodliwego działania lodów w czasie puszczania rzek na których mosty są ustawione. Izbice urządzają się od strony górnej mostu, w niejakiej od niego odległości. Do składu każdej izbicy wchodzi kilka lub kilka-

naście pali wbitych do należytej głębokości, których końce ku bokom i ku stronie przeciwnej mostowi ściśle pokryte są deskami, mocno utwierdzonemi, tworzącemi dwie płaszczyzny, schodzące się z sobą pod kątem. Lody uderzając o krawędzie izbic kruszą się na części drobniejsze, które nie mogą już wywierać takiego działania, jak kry znaczniejsze. Umocowanie łyżew uskutecznia się za pomocą lin lub łańcuchów, uwiązanych końcami do łyżew i pali izbic.

Izbica, miasto prywatne w gubernii warszawskiej, powiecie włocławskim, o 6 wiorst od miasta Brdowa odległe. Składa się ze starego i nowego miasta; pierwsze założone w r. 1595, drugie zabudowane przez ówczesnego dziedzica Skarbka, otrzymało przywilej erekcyjny, potwierdzony przez króla Augusta III dnia 14 Grudnia 1754 r. Wszakże oprócz ostatniego żadnych innych przywilejów w archiwum swojém nie posiada. Izbica przez różne przechodząc ręce, przed kilkudziesięciu laty była własnością generała Słubickiego, który dokładając wszelkich starań, aby podnieść miasto, sprowadził tu z Niemiec fabrykantów i założył warsztaty sukiennicze, które do jej pomyślności przyczyniły się i ludność znacznie pomnożyły. Zaburzenia 1831 r. zadały cios tej osadzie fabrycznej, ztąd poszło, że kilkanaście warsztatów upadło, a fabrykanci gdzieindziej się przenieśli, lub nie byli w stanie wyrabiać sukna. Nie zrażony tém dziedzic usiłował dawniejszy stan przywrócić, lecz śmierć jego w r. 1836 nastąpiona i przejście majątku pod zarząd opieki, dla której powrót sukienniczych warsztatów był obojętnym, sprawiły, iż dawne fabryki zaniedbane zostały. Teraz Izbica należy do p. Mieczysława i Maryi Miączyńskich, liczy ogólnej ludności 2,127 głów, pomiędzy któremi jest rzymsko-katolickiego wyznania 670, ewangelickiego 316, starozakonnego 141, zajmujących się rolnictwem, handlem i rzemiosłami. Domów murowanych ma 36, drewnianych 99. Tutejszy kościół parafijalny murowany zdaje się być pomnikiem dosyć odległych wieków, w aktach atoli przy nim znajdujących się, żadnego śladu o dacie jego erekcyi nie ma. Okazuje się tylko, że probostwo z temi jak dziś funduszami, istniało już w r. 1423, w którym kommissarze królewscy rozgraniczali wieś Chotel własnością kościoła izbickiego będącą, od wsi Izbicy, której dziedziczką była podówczas jakaś Helena z córkami Grzymiłą i Anną. Inny dekret, przyznający probostwu izbickiemu wolne rybołówstwo na jeziorze, przeszło o 50 lat jest późniejszym. Kościół ten stoi na górze, na miejscu bardzo nierównem i jest, jak utrzymują, bez fundamentów postawionym. Wewnątrz był malowanym *alfresco* i ma wiele starożytnych portretów i herbów z dawnych pozdejmowanych grobowców. W r. 1846 przedsięwzięta była jego naprawa. Oprócz tego kościoła znajduje się w Izbicy bóżnica, szkoła elementarna, szpital parafijalny dla starców i kalek. Dom na magistrat i na areszt, szopa do narzędzi ogniowych, dwa wiatraki, wszystko ubezpieczone na summę rs. 66,070. Z dawnych warsztatów sukiennych utrzymuje się tu jeszcze 15 wyrabiających odręcznie sukno ordynaryjne, w cenie najwyższej po rs. 1 kop. 50, czyli złp. 10 za łokieć. W warsztatach tych pracuje majstrów 15, czeladzi 21, uczni 21, innych robotników 66, wartość ich wyrobu podawaną jest rocznie na rs. 50,323. Sukna te zbywają się na miejscu i na jarmarkach w sąsiednich miasteczkach. Co do innych rzemiosł są tu cechy, oprócz sukienniczego, młynarski i szewcki, ten ostatni posiada przywilej cechowy z r. 1610. Jest magistrat, przy którym istnieje urząd

skarbowy, dwie szkoły elementarne, katolicka i ewangelicka. Targi odbywają się w dnie piątkowe, a jarmarki w dnie środowe. *F. M.S.*

Izbica, miasteczko prywatne w gubernii lubelskiej, powiecie krasnostawskim o półtory mili od miasta powiatowego odległe, nad rzeką Wieprzem, przy trakcie bitym pierwszego rzędu zamojsko-warszawskim położone, a połączone z miastem Tarnogórą. Założone zostało na mocy przywileju króla Augusta III, wydanego dnia 8 Września 1760 r., jedynie tylko dla pomieszczenia żydów wyrugowanych z Tarnogóry, gdzie im mieszkać nie wolno było. Dotąd też jest wyłącznie przez nich osiadłe, a należy do p. Władysława Czyżewskiego. Liczy teraz ludności stałej tegoż wyznania w ogóle 1,450 dusz, którzy po większej części zajmują się handlem kramarskim, a bardzo mało rzemiosłami. Domów murowanych ma 80, drewnianych 37. Bóżnica murowana, dom schronienia dla starozakonnych, szlachtuz, łaźnia, młyn wodny i tartak, wszystko ubezpieczone na summę rs. 30 810. Ponieważ Izbica przyłączona jest do miasta Tarnogóry, nie ma przeto oddzielnej administracyi, lecz podlega władzom i przepisom tamże istniejącym. Jarmarków ma 6 do roku, a targi tygodniowe odbywają się tutaj w niedzielę. *F. M. S.*

Izbicki (*Izbicky* Paweł) z Izbicy, poeta łacińsko-czeski, zabity podstępnie na ulicy w Pradze 1607 r., syn mieszczanina z Litomierzyc, Matyjasza (Macieja) Litomierzyckiego, który wraz z synowcami otrzymał szlachectwo od cesarza i króla Rudolfa II, z przydomkiem z Izbicy. *Ad. N.*

Izbor, mniemany książe słowiański. Podług latopisi Joachima, pierwszego biskupa nowogrodzkiego, Izbor był synem Wandala, panującego w Sławeńsku; posiadłszy to miasto po śmierci ojca, nazwał je Izborskiem; umarł w młodości od żmii ukąszony. *J. Sa...*

Izbornik, jeden z najdawniejszych pomników piśmiennictwa słowiańskiego, napisany w Kijowie za panowania wielkiego księcia Swiatosława Jarosławowicza, w 1073 r.; jest to wyciąg z różnych miejsc Pisma Świętego i innych dzieł treści duchownej, zrobiony dla w. księcia przez *djaka* (sekretarza) Jana. Rękopism ten, pod względem starożytności ustępuje tylko Ewangelii Ostromira; znajduje się w biblijotece monasteru woskreseńskiego nowojerozolimskiego (w powiecie moskiewskim). *J. Sa...*

Izborsk (po słowiańsku: *Izboresk)*, forteca starożytna. Pierwotny Izborsk, gdzie niegdyś mieszkał Truwor, broniący Słowian od napadów Czudzi, nie istnieje. Nestor nie wspomina o czasie założenia starego Izborska; wiadomo tylko, że był spółczesny Połockowi i Smoleńskowi; podobnież jak one, zbudowany był przez Krywiczów i w r. 862, po wezwaniu Ruryka, oddany w posiadanie bratu jego Truworowi. Po Ruryku pogorzał nieraz; od czasu założenia Pskowa, który niedługo stał się stolicą znakomitego kraju, Izborsk zszedł do rzędu zależnych pod względem sądownictwa od tegoż miasta, a chyląc się stopniowo do upadku, stał się zupełnie mu podległym. W r. 1238 książe Borys Jurjewicz, wygnany z Pleskowa, uciekł do Niemców, a połączywszy się z nimi, napadł niespodzianie na Izborsk i opanował go; lecz Pleskowicze wyparłszy Niemców, stali się znowu panami dawnej swej posiadłości. W późniejszym czasie Izborsk jeszcze kilkakrotnie przez Liwończów był oblegany w latach: 1269, 1342, 1349 i 1369, a szczególnie ucierpiał od oblężenia w r. 1501 i 1502. W latach 1303 i 1330 przenoszono Izborsk z miejsca na miejsce; w r. 1329 Pskowianie, dla obrony od chana Uzbeka, zbudowali w nim nową fortecę na górze Żerawie;

w r. 1352 w Izborsku grasowała czarna śmierć, a w r. 1513 całe miasto od pożaru było zniszczone. W r. 1501 mistrz zakonu Walter von Plettenberg wszedł z wojskiem do prowincyi pskowskiej i był spotkany od Nowogrodzian i Twerzan o $1\frac{1}{2}$ mili od Izborska, nad rzeką Syrycą. Tu po raz pierwszy drużyna nowogrodzka i pskowska doświadczyły działania broni palnej, co je takiego nabawiło strachu, iż porzuciwszy oręż na placu boju, ucieczką się ratowały. Jednakże załoga izborska na pastwę nieprzyjaciela pozostawiona, tak się mężnie broniła, że Niemcy ustąpić byli zmuszeni. W czasie pamiętnego oblężenia Pskowa przez Stefana Batorego (1581 r.), Izborsk wraz z innemi pomniejszemi miastami (*prygorod*) pskowskiemi zajęty był przez Polaków; lecz na mocy w roku 1582 zawartego rozejmu, wrócił do Rossyi. Na początku wieku przeszłego, Izborsk był miastem gubernii nowogrodzkiej, prowincyi pskowskiej, posiadał powiat i kancellaryję wojewódzką. Dzisiejszy Izborsk zamieniony na osadę albo prygorod, leży o 5 mil od miasta Pskowa, nad rzeczką Orłówką. Tu na stoku góry skalistej znajduje się forteca, w środku której mieści się uboga cerkiew, słynna ze swej starożytności; na rogach już przestarzałych murów fortecznych stoi 6 baszt, a w jednej z tychże urządzoną jest dzwonnica. W pobliżu Izborska na drodze do Pieczór znajduje się cmentarz, na którym mogiły pokryte kamieniami granitowemi, z napisami świadczącemi o ich starożytności; pod jednym z owych kamiemi znajdować się ma, jak utrzymują, mogiła Truwora.

J. Sa...

Izborski (Bolemir), właściwie Antoni Marek, pisarz czeski, urodzony 1785 r. w Turnowie (po niemiecku: *Turnau*). Po otrzymaniu w r. 1808 święcenia kapłańskiego, proboszcz w Libuni; następnie wikaryjusz biskupi, inspektor szkół; mąż zasłużony w dziejach narodowej oświaty czeskiej, on to bowiem pierwszy, na uczyniony przez Józefa Jungmana wniosek, szczerze czy tylko wrzekomo, zapewne w celu wywołania faktycznego zaprzeczenia, zarzutu, że język czeski nie jest zdolny do wysłowienia pojęć abstrakcyjnych, do utworzenia języka naukowego i że tylko w zwyczajném życiu, a najwyżej w nowoczesnej poezyi użytym być może, odpowiedział napisaniem *Logiki* (Praga, 1820 r.); w r. zaś 1844 wydał (tamże) *Zasady filozofii* (logika i metafizyka), kilkakrotnie później przedrukowane. Nadto w r. 1823 wydał przerobioną z Szekspira (Shakespeare) komedyję pod tytułem *Omyłowe* (Praga), oraz zamieścił w *Zbiorze wesołych powieści* C. F. Van der Velda: *Teatr z dobrej woli* (1830 r.), a w roku następnym inny przekład: *Sześć kazań postnych o grzechach przeciwko Duchowi Świętemu* (w Iczynie), oraz kilka innych utworów okolicznościowych, w różnych czasach, między rokiem 1812 a 1832, wierszem i prozą oryginalnie napisanych. Piśmiennictwo czasowe miało podobnież w Izborskim gorliwego pracownika, mianowicie: *Krok*; *Rozmanitosti; Czasopis muzeum czeskiego*; *Listy wiedeńskie*; nakoniec *Iindy i nyni* (niegdyś i teraz); *O Czarnogórcach* i *Słowianin* (westchnienie). *Ad. N.*

Izdbieński (Benedykt), biskup poznański w XVI wieku. Izdbieński, bo z Izdebna, ale przez skrócenie i dla lepszego wymówienia pisano Izbieński, nawet Izbiński. Był herbu Poraj, pisał się z Ruszczy. Miał dwóch rodzonych braci, jeden z nich Piotr jak i Benedykt poświęcił się stanowi duchownemu. Piotr był kanonikiem kujawskim i sekretarzem królewskim, umarł r. 1528 (Starowolski, Paprocki, *Herby*, wyd. Turowskiego, str. 466). Wyżej poszedł Benedykt, pewnie młodszy od Piotra, bo znalazł względy

u króla Zygmunta Starego. Kanonikiem krakowskim został r. 1527 (Łętowski, katalog, III, 101). Posiadał z tego tytułu prebendę nadzowską, potém wziął zdziesławską i dodał do Nadzowa ze Zdziesławia 90 zł. które wziął na to od kapituły z legatów po zmarłych kanonikach i zobowiązal się płacić z tej nowej prebendy rocznego czynszu po 13 grzywien. Było to w r. 1530 (tamże, str. 102). W r. 1532 zabierało się na korrekturę praw koronnych. Z wielą innymi wyznaczony do tej ważnej pracy Izbieński. W ciągu kilku lat następnych kanclerz gnieźnieński. Kantor krakowski pewnie od r. 1539 po Janie Wilamowskim nominacie na biskupstwo kamienieckie. Potém kanonik poznański. Należało się mu już biskupstwo. Po Drohojewskim w r. 1546 w samych początkach, albo nawet w końcu jeszcze r. 1545, wziął kamienieckie. A lubo Treter w *Żywotach biskupów poznańskich* nic o tém nie wspomina, są ślady, że chwilkę siedział na tej stolicy, która go tylko upoważniała do zajęcia wyższego miejsca w senacie, bo na biskupstwte kamienieckim nie zagrzewali podówczas miejsca prałaci. Jako biskup kamieniecki zasiadał na sejmie w Styczniu i Lutym 1546 r. i podpisał przywilej na szlachectwo dla Stanisława wójta z Krzyszewa (w Piątek po Gromnicy, Paprocki, tamże, str. 138). Nominatem zapisany i w aktach kapituły krakowskiej w r. 1546 (Łętowski, tamże). Nie był pewno więcej jak nominatem, chociaż w podpisie na sejmie przezwał się po prostu biskupem, bo kiedy zawakowało biskupstwo poznańskie, w d. 19 Lutego 1546 r. przez śmierć Pawła Dunina Wolskiego, król go na osieroconą katedrę przeznaczył. Obrany przez kapitułę 2 Maja 1546 r. (Łętowski). „Człowiek żywota dobrego i przykładny biskup" mówi o nim Paprocki. Ale to styl urzędowy; Stanisław Górski w liście do Hozyjusza, poprzednika jego na stolicy poznańskiej i samego Izbińskiego i Czarnkowskiego nazywa *homicidae*, to jest ludźmi, którzy się i zabójstwa nie wzdragali (Łukaszewicz, *Dzieje kościoła wyzn. helw. w Mało Polsce*, str. 46). To pewna, że Izdbieński ostro działał, żeby zasłonić swoją dyjecezyję od nowości religijnych. Użył do tego zgromadzenia kaznodziejskiego Dominikanów, a mianowicie Pawła Sarbinijusza sławnego inkwizytora, który po złożeniu prowincyjalstwa mieszkał u ś. Jana w Sandomierzu. Że Izdbieński do gwałtowniejszego działania był skłonnym świadczą nawet pisma papiezkie. Wyrobił sobie w Rzymie pozwolenie głosowania w sprawach kryminalnych i podpisywania wyroków śmierci. Breve wydane było 20 Października 1550 i jest w niém wyraźna wzmianka, że biskup upraszał o tę wolność dla tego jedynie, żeby mógł więcej stanowczo działać w sprawach wiary i przeciw herezyi (Theiner, *Vet. mon. Pol. et Lith.*, II, 571). Jednocześnie Rzym go upominał do wystąpienia przeciw Jakóbowi, biskupowi enneńskiemu, który suknię zakonną porzucił, a stroił się w jedwabne rokiety, w birety czerwone i połyskiwał zbytkiem. Był to suffragan poznański, ale nie posłuszny biskupowi, Jakób Dziaduski, rodzony brat sławnego ze sporów z Orzechowskim biskupa przemyślskiego. Zanosiło się na formalny bunt religijny w Poznaniu, świeccy i księża, nawet zakonnicy pod pozorem że mają różne przywileje od stolicy apostolskiej, biskupa nie słuchali. Obowiązków zaniedbywali, nabożeństwo wszędzie upadało. Biskup prosił stolicy apostolskiej o prawo kary. Tłómaczy się tém żądaniem i jedno i drugie breve jednego dnia wydane. Biskup odebrał jak najrozleglejszą władzę naprawiania i reformowania klasztorów mężkich i żeńskich, skarcenia Jakóba enneńskiego i t. d. (Theiner, str. 572). Nie wiele zapewne mógł

zrobić Izdbieński, bo nie długo potém umarł w Ciężeniu 18 Stycznia 1553 roku. Żyl lat 65. Pochowany na tumie w Poznaniu. Umierał długą niemocą zwątlony, a dla gwałtownej gorączki przy końcu bez rozporządzenia ostateeznego. Pisze Paprocki w *Herbach*, że synowiec tego Izdbieńskiego, scholastyk krakowski, dostał od króla biskupstwo poznańskie, ale z warunkiem, żeby 10,000 złp. pożyczył. Nie przyjął tego warunku, ceniąc godność osobistą i stopień. Jeżeli to w istocie tak było i jeżeli z biskupstwem poznańskiém, wypadek musiał mieć miejsce tylko r. 1562, ale nam się nie zdaje, żeby to była prawda. *Jul. B.*

Izdbiński (Jan z Ruszcza), marszałek ziem wielkopolskich, pod Kołem w r. 1590 zgromadzonych. Wydał z druku: *Krótkie opisanie zjazdu kolskiego 1590 r.*, w 4-ce. Rzadkie bardzo i do historyi wzmagającej się wówczas anarchii, wielce potrzebne pismo.

Izdebki, wieś w obwodzie sanockim, powiecie dubieckim, parafija obrządku łacińskiego i greckiego w miejscu, poczta w Brzozowie, obszaru ziemi 5,024 mórg; ludności 1,784 dusz. Niegdyś dziedzictwo Wapowskich, przeszła ta wieś do Samuela Orzechowskiego, kasztelana przemyskiego; przez kupno od tegoż na Bukowskich, Siarczyńskich, Ruskich, dziś jest znowu w posiadaniu Bukowskich, *K. Wid.*

Izdebno, jezioro w wielkiém księstwie poznańskiém, okręgu regencyjnym bydgoskim, w zachodniej części powiatu mogilnickiego położone.

Izdebski (Paweł Pomian), współczesny ksiądz, pleban gruszowski w Galicyi. Wydał z druku książkę do nabożeństwa, pod tyt.: *Chrześcijanin katolicki jak się ma modlić, co śpiewać, wierzyć, wiedzieć i jak żyć powinien, aby był zbawionym. Książka do nabożeństwa i nauki służąca, podzielona na trzy części*, (Bochnia, u Pisza, 1846 r., w 8-ce; drugie wydanie tamże, 1854 r. Toż wydanie tamże, 1858 r., w 16-ce).

Izdebski (Wojciech), bakałarz filozofii i nauk wyzwolonych w akademii wileńskiej, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku, zostawił w druku dzieło pod tyt.: *Phaenomena felicissimi syderum Janusii Skumin Tyszkiewicz palatini vilnensis incressu in palat. viln. observata* (Wilno, w druk. akad., 1641 r., fol.), w którém umieszczone jest drzewo genealogiczne familii Tyszkiewiczów.

Izek, tak się nazywał u starożytnych Słowian miesiąc Czerwiec; mniemają, że nazwa ta początek wzięła od jakiegoś ptaka śpiewającego, zwanego izekiem; prawdopodobniej zaś izek nie był ptakiem, lecz owadem, konikiem polnym (*cicada*), w znacznej ilości pojawiającym się zwykle w Czerwcu. *J. Sa...*

Izera (*Iizera*, po niemiecku *Iser*), największa rzeka z mających ujście od prawej strony do Elby (Laby), w królestwie czeskiém i najgłówniejsza w powiecie bolesławskim, biorąca początek w górach Izerskich (ob.), pod górą Grzbietem Bukowym (Buckberg), inaczej Bukowcem (Buchberg) zwaną, a kończąca się w nurtach Laby, naprzeciwko miasta Touszni albo Toużimi; spławna tylko dla tratew i tworząca w dolnej części moczary. Powstaje z połączenia się dwóch potoków: Izery Większej, wypływającej od grzbietu Wolskiego w górach Izerskich z wysokości 2,564 stóp i Izery Mniejszej, od Werchu Tylnego (Hinterberg) w Kerkonoszach, z wysok. 3,500 stóp. Z licznych rzek do Izery wpadających największa jest Kamenica, z ujściem pod Brodem Żelaznym, dalej Mohelka pod Sichrowem, Biela naprzeciw Bakowu; druga, Izera Mniejsza pod Wichowami (na wysok. 850 stóp), Olesz-

ka pod Semilami i Popelka (Libanka) pod Łomnicami (1,067 stóp) pod Turowem. *Ad. N.*

Izerskie góry, położone w północnej części królestwa czeskiego, poczynając od gór Łużyckich, od których oddzielone są doliną rzeki Nisy, ciągną się na wschód granitowym grzbietem, który z wolna w tym kierunku od Dittersbachu do Neustadtu rozchodzi się w kilka odnóg i styka się wysokim grzbietem między Nowym Swietem w Czechii a Schreibershauem w Szląsku, z górami zwanemi Kerkonoszami. Niektórzy nazwisko *Izerskich* rozciągają i do gór Łużyckich, to jest do tego pasma, które poczyna się z drugiej strony doliny Nizy (zachodniej) i kończy się przy wypływie Laby (Elby) z granic czeskich. Szczyty gór Izerskich przechodzą 3,000 stóp wysokości: najbardziej na południe wysunięty, nazywa się *Wolskim Hrzebenem* (3,500 stóp) i ciągnie się od wschodu na zachód; inny ku północy Izernym albo Izerskim Hrzebenem (Grzbietem, Grzebieniem), po niemiecku *Iserkamm*, idący na południo-wschód, między któremi toczą swe nurty Wielka i Mała Izera (ob.). Najwyższym tu szczytem jest Tafelfichte (3,558 stóp) i drugi krągły bazaltowy Bukowec (po niem.: *Buchberg*), sterczący pojedyńczo wpośród samych granitowych skalisk. Góry Izerskie są bezludne, gęstym lasem porosłe, lub nieprzebytemi moczarami pokryte, mianowicie w miejscowości zwanej Izerska Louka (łąka), będącej lesistą doliną, a rozciągającej się od północy ku południowi, z wyjątkiem innej doliny Mumli, gdzie istnieje głośna huta szklanna w Nowym Swietie. *Ad. N.*

Izeusz, mówca ateński, pochodził z Chalcis w Eubei, zdaniem innych z Aten, gdzie przynajmniej osiadł bardzo wcześnie, w powodzenie wzrósł około r. 357 przed Chr. Miał za mistrzów Lizyjasza i Izokratesa; od zajęcia się sprawami krajowemi usunąwszy się, poświęcał czas swój dawaniu lekcyi wymowy, między innemi takowe i Demostenesowi udzielał. Z pięćdziesięciu mów, które wypowiedział, jedenaście tylko doszło nowszych czasów, odznaczają się wszystkie prostotą wyrażenia, a częstokroć i wielką energiją, za przedmiot mają prawa o sukcessyje,

Izium, miasto powiatowe gubernii charkowskiej, nad brzegami Dońca północnego i przy ujściu doń rzek Mokrego i Suchego Iziumca; odległe o 18 mil na południo-wschód od miasta gubernijalnego Charkowa. Izium założony był r. 1681 (za cara Fedora Alexiejewicza), przez pułkownika charkowskiego Grzegorza Doniec-Zacharzewskiego, dla obrony od napadów tatarskich: należał pierwiastkowo do pułku charkowskiego; lecz niedługo potém utworzył się w nim oddzielny pułk słobodzki (nazwany *iziumskim*), do którego przyłączoną była od charkowskiego część gruntów, lasów i innych przynależności. W czasie wojny z Turkami od r. 1736—39, z Iziumu rzekami Dońcem i Donem dostarczano dla armii prowijant i inne przedmioty. W r. 1765 Izium na stopień miasta prowincyjonalnego gubernii słobodzko-ukraińskiej wyniesiony; w roku zaś 1780, przy otwarciu namiestnictwa charkowskiego, wszedł do składu tegoż jako miasto powiatowe. Dziś istnieje jeszcze w mieście, na górze leżąca forteca ziemna z suchą fossą, niegdyś dobrze uzbrojona. W północno-zachodniej części fortecy, na całej jej szerokości, urządzony był tak zwany zamek z podwójnem obwarowaniem. Obecnie liczba mieszkańców w Iziumie około 9,000 wynosi; cerkwi 4, fabryk 7; wpływ do kassy miejskiej 4,000 przeszło rub. sr. Kupcy tutejsi prowadzą handel pszenicą, wełną i bydłem. Jarmarków dorocznych 4, z tych na prepołowieński (w 4-tym tygodniu po Wielkanocy),

przypędzają bydła rogatego od 20 do 25 tysięcy sztuk i około 1,000 koni; na iwanowski zaś, oprócz wszelkiego rodzaju bydła domowego, około 40 tysięcy przeszło owiec. Na wzmiankę zasługuje handel drzewem, które już to klocami, już deskami, wyprawiają do Taganrogu i innych miejsc bezleśnych. W latach ostatnich czynione były próby spławiania różnych wyrobów rzekami Dońcem i Donem. Dostawa podobna będąc we trójnasób tańszą od lądowej, pomyślną rokuje przyszłość, gdy za usunięciem niektórych przeszkód, obecnie żeglugę tamujących, znów urządzoną zostanie w Iziumie przystań, która tu przed laty kilkudziesięciu istniała. Niektórzy z zamożniejszych i bardziej przedsiębierczych mieszczan, udają się do Krymu po sól, nad brzegi Donu po ryby (*tarań*) i do miasta Bachmutu (w gubernii ekaterynosławskiej) po alabaster. Obfitość ziemi i lasów, żeglowna rzeka i znaczny połów ryb, wynoszą Izium nad inne miasta powiatowe gubernii charkowskiej.—*Iziumski powiat* zajmuje powierzchni około 714 mil □, z tych ziemi uprawnej 352,070 dziesięcin i łąk 122,300 dziesięcin. Liczba mieszkańców 125,500 głów płci obojej. Miast w powiecie jest dwa: *Izium* i *Sławiańsk,* osad, wsi i futorów 294. Miejscowość powiatu stepowa. Z rzek główniejsze: Doniec, Oskoł i Samara, płynąca na granicy powiatu z gubernią ekaterynosławską. Główne mieszkańców zatrudnienie stanowią rolnictwo i hodowanie owiec. Gospodarstwo rolne jest trzypolowe. Zboża, oprócz konsumpcyi miejscowej, wywożą rocznie do innych powiatów przeszło 85,000 czetwierti. Pszenica idzie po największej części do Taganrogu, owies do osad wojskowych, żyto do gubernii charkowskiej. Konopi, lnu i maku sieją w dość znacznej ilości (pierwszych około 4,000 czetwierti). Kartofle mało upowszechnione, lecz *bakcze* uprawiają z korzyścią. Ogrodnictwem trudnią się głównie w dobrach obywatelskich, gdzie się znajdują wyborne gatunki jabłek, gruszek, śliwek i winogron. Modrzew rośnie dobrze; jedwabnictwo dla braku ludzi umiejących rozwijać kokony, na niskim jest stopniu. Wyroby domowe stanowią koronki i płótna. Zakład saletrzany 1; gorzelni 91. Ilość zboża do pędzenia wódki używanego, wynosi rocznie przeszło 80,000 czetwierti. W 150 owczarniach znajduje się owiec około 200,000 sztuk. Stadnin 50, mających przeszło 5 tysięcy koni. Bydło rogate wszędzie jest rasy ukraińskiej. Liczba ulów albo pni przeszło 30,000 wynosi. Szczególne płody powiatu iziumskiego, są: sól warzona z jezior słonych w pobliżu miasta Sławiańska; drzewo, wyprawiane do Taganrogu, oraz łój, w znacznej ilości topiony przez iziumskich i sławiańskich przemysłowców, trudniących się tuczeniem bydła rogatego i owiec. Wielu z włościan (około 1,000 ludzi) trudni się czumakowaniem nad brzegi Donu, do Krymu, Odessy i innych miast. Jarmarków w powiecie jest 5; wartość bydła, które na nie przypędzają, przeszło 150 tysięcy rubli sr. wynosi. *J. Sa...*

Izkiżen, bożek u Czeremisów, stróż domowy, bożek spokoju i pomyślności. *J. Sa...*

Izmael (po hebrejsku znaczy „wysłuchanie Boże"), syn Abrahama i Agary, Egipcyjanki, niewolnicy domowej. Przed powiciem tego syna, Agar, począwszy go, wzgardziła panią swoją, a niepłodną żoną Abrahama, Sarą, która gdy ją o to strofowała, Agar uciekła na puszczę. Tu Anioł Pański kazał jej wracać do domu i zapowiedział, że syn jej będzie ojcem licznego narodu: że „będzie dziki człowiek; ręce jego przeciwko wszystkim, a ręce wszystkich przeciw niemu; a naprzeciwko wszystkiej braci

swej, rozbije namioty." W kilkanaście lat później, rzekł Bóg do Abrahama o Izmaelu: „Oto błogosławię mu i rozmnożę i rozszerzę go bardzo: dwanaście książąt zrodzi, i rozkrzewię go w naród wielki. Ale przymierze moje ustawię do Izaaka, którego tobie urodzi Sara, o tym czasie w roku drugim." A gdy Sara powiła Izaaka, kazała wyrzucić Agarę wraz z siedmnastoletnim synem z domu. Odprawił więc Abraham ich oboje, dawszy tylko chleb i bukłak wody, i błądzili w puszczy Bersabee. Gdy zabrakło wody, płakała Agar, lecz anioł wskazał jej studnię i raz jeszcze powtórzył obietnicę Boga, że „Izmaela rozmnoży w naród wielki." Rzeczywiście towarzyszyło mu błogosławieństwo Boże: zamieszkał on na puszczy Pharan i stał się z młodości łucznikiem; ożenił się z Fatymą Egipcyjanką i miał z nią dwunastu synów, którzy stali się naczelnikami tyluż pokoleń. Zresztą Abraham nie zapomniał o nim, ani też go wydziedziczył; za życia swego jeszcze wydzielił mu trzody i inne dary, równie jak synom Cetury. Izmael znajdował się pospołu z bratem Izaakiem przy pogrzebie Abrahama. Umarł licząc lat 137. W Piśmie świętém wymienieni są następujący synowie Izmaela: Nabajoth, Cedar, Abdeel, Mabsam, Masma, Duma, Massa, Hadar, Thema, Jethur, Naphis, Kedma. „A mieszkał Izmael od Hewili (40 mil na południe Mekki), aż do Sur (pustyni), która leży naprzeciw Egiptowi, wchodzącym do Assyryi" (to jest na północo-wschód głównej drogi karawan, ciągnących do Assyryi. (I *Mojż.*, 16, 10, 12; 17, 20; 21, 14; 25, 6, 18. I *Paralip.*, 5, 19, 20). Potomkowie Izmaela szybko stali się pośrednikami handlu między Eufratem a Egiptem i zwani byli *Izmaelitami*, inaczej Madyjanitami: takim to Izmaelitom ciągnącym do Egiptu, Józef sprzedany był od braci. Powoli rozszerzyli się Izmaelici po całym półwyspie Synai i w Arabii północnej, prowadząc dalej, jako wolni Arabowie, Beduini, życie koczujące swojego przodka. Dla teologa, który widzi w Abrahamie obraz Opatrzności Boskiej, prowadzącej ród ludzki, stosunek zachodzący między Izmaelem a Izaakiem, nie jest bez znaczenia. Kiedy łaska Boska działa w Izaaku i kieruje nim na wszystkich drogach jego, Izmael pozostaje człowiekiem natury, synem ciała, niewolnikiem niższych potęg życia, któremu wnijście do królestwa niebieskiego jest wzbronione. Izmael zatém jest obrazem poganizmu, w obec teokracyi Starege Testamentu, równie jak później obrazem zaciętego i służalskiego judaizmu w obec Kościoła chrześcijańskiego i wolnego. Święty Paweł zapatruje się na Izmaela z tego stanowiska, w liście *do Galatów* (4, 22—26). Wszelako Izmael ma także prawo do królestwa Bożego; był obecny przy pogrzebie Abrahama, albowiem nosił na sobie znak przymierza Boskiego, obrzezanie: zaś obrzezanie serca otwiera każdemu człowiekowi wnijście na wiekuistą biesiadę Abrahama. *L. R.*

Izmael-Pasza, pochodzenia czerkieskiego, urodz. 1810 r., za młodu przybywszy do Stambułu, odznaczał się walecznością w walkach armii tureckiej i szybko do wyższych dochodził godności. W wojnie z Rossyją w 1828 i 1829 roku czynny brał udział; potém walczył z Mehmedem-Ali w Syryi, oraz z powstańcami Albanii i Bośnii i z Czarnogórcami; głównie zaś wsławił się w Styczniu 1854 r. w potyczkach pod Csetate, gdzie dowodził jazdą turecką, po czém d. 17 Lutego mianowany został muszirem. Dla rany zmuszony był odstąpić swego dowództwa Achmedowi paszy; potém jako generalissimus wysłany został do Anatolii, a w 1855 r. mianowany był wodzem naczelnym wojsk tureckich nad Dunajem.

Izmaelici, ob. *Izmael.*

Izmaelici, tak się nazywa sekta, wylęgła na łonie islamizmu, w Persyi, Syryi i Indyjach, hołdująca zasadom kommunizmu, założona w początkach VI wieku ery chrześcijańskiej przez Mazdaka, pod opieką i wpływem króla perskiego Kobada (ob. *Mazdak*). *L. R.*

Izmaił, forteca pierwszorzędna i przystań w prowincyi bessarabskiej, leży nad brzegiem północnej, albo tak zwanej Kilijskiej odnogi Dunaju, w bliskości ujścia doń rzeczki Repidy i nowego miasta Tuczkowa, o 35 mil ku południowi odległa od miasta Kiszeniewa. Zbudowany jeszcze przez Turków, Izmaił posiada obecnie cytadellę warowną; w dziejach wojennych jest pamiętny oblężeniem i zdobyciem dokonaném przez wojska rossyjskie w latach 1770, 1790 i 1809. Liczy mieszkańców około 30,000. Prowadzi znaczny handel, zwłaszcza z Konstantynopolem. *J. Sa...*

Izmaił, murza nogajski, władzca Sarajczyku, nad brzegami rzeki Jaiku. W 1553 poróżniwszy się z bratem swym Jusufem, panującym w Astrachaniu, prosił Iwana IV o strącenie go z tronu i oddanie Astrachania wygnańcowi Derbyszowi, mieszkającemu podówczas w Rossyi, co też Iwan do skutku przyprowadził. W r. 1555 Izmaił zamordował Jusufa i zawiadomił o tém cara moskiewskiego. W czasie powstania Derbysza, Izmaił dopomógł wojewodzie Czeremisinowi do zwalczenia tegoż, a tém samém (roku 1557) do zupełnego podbicia carstwa astrachańskiego. Izmaił umarł w roku 1563, zostawiwszy po sobie władzcą nogajskim syna swego Tip-Achmata, który podobnież jak ojciec, był sprzymierzeńcem Iwana. *J. Sa...*

Izmajłow (Włodzimierz), autor rossyjski, urodził się r. 1773. Z dzieł jego oryginalnych znakomitszém jest: *Podróż do Rossyi południowej*, tomów 4, Moskwa, 1802 i 1805. Przekłady: *Atala*, Chateaubrianda, Moskwa, 1802; *Obraz Europy*, przez Ségura, tamże, 1802; wydanie drugie r. 1805; trzecie r. 1806; *Mowa o niezależności męża uczonego*, przez Millevois (przekład wierszem), tamże, 1806; *Listy o botanice*, przez Rousseau, tamże, 1810. W r. 1804 wydawał dziennik pedagogiczny, pod tytułem: *Patryjota*; w r. 1814 *Wiestnik Europy*; w 1815 r. *Muzeum europejskie.* Przekłady różnej treści artykułów prozą, po czasopismach zamieszczanych, wydał oddzielnie pod tytułem: *Przekłady prozą Włodzimierza Izmajłowa*, Moskwa, 1819 i 1820. Umarł po r. 1825. *J. Sa...*

Izmajłow (Alexander), autor rossyjski, urodzony r. 1779 w Moskwie, nauki pobierał w korpusie górniczym w Petersburgu, r. 1826 mianowany wice-gubernatorem twerskim, potém (roku 1828) archangielskim. Umarł r. 1831 w Petersburgu. W r. 1798 wydał romans, dość obojętnie od publiczności przyjęty; pisał powieści: *Biedna Marysia*, Petersburg, 1801; rozprawy: *O żebrakach*, tamże, 1804 i t. d. W latach 1809 i 1810 wydawał czasopismo: *Kwiatnik*, wspólnie z Benickim i Nikolskim; w r. 1812 był głównym redaktorem czasopisma: *Wiestnik petersburgski*, przez towarzystwo przyjaciół literatury, nauk i sztuk pięknych wydawanego; od roku 1818 w ciągu lat kilkunastu wydawał czasopismo: *Błahonamierennyj* (Dobrze myślący). Lecz głównie pisaniem bajek zjednał sobie zaszczytne imię w literaturze rossyjskiej; śmiało obok Chemnicera, Dmitrjewa i Kryłowa stanąć może. Zarysy jego są prawie zawsze głębokie i żywe, postacie naturalne i ożywione; umiał uchwycić oryginalne odcienia charakteru narodowego, szczególnie w połączeniu idei, ton uczucia narodowego i ustrój w ubraniu myśli. Do najlepszych powszechnie znanych bajek jego należą:

Odstawny kwartalny (Adjunkt dymissyjonowany); *Pjaniuszkin*; *Pawełek z czołem miedzianém*; *Kucharz*; *Kubuś* i wiele innych. Liczba bajek jego które drukował, 120 wynosi; w rękopiśmie 39 pozostało. W r. 1860 wyszło 8-me wydanie *Bajek* Izmajłowa. *J. Sa...*

Izmajłowo, osada (*sieło*) do dóbr nadwornych należąca, o milę od Moskwy odległa. Był to starodawny folwark carski, słynny od czasów Michała Fedorowicza ze swych ogrodów, a od roku 1731 ze zwierzyńca dotąd istniejącego. Za cara Alexego Michałowicza założony tu był wzorowy gospodarski futor, zapasowe magazyny zboża dla włościan, a nad stawem huta szklanna. W jednej z sal wieży, nad brzegiem stawu serebrowskiego, zbierała się tak zwana *duma carska*; później za Piotra I i Anny, odbywały się tu co Sobota posiedzenia senatorów. Za czasów cesarzowej Elżbiety zwinięto gospodarstwo, przez cara Michała Fedorowicza zaprowadzone. *J. Sa...*

Izmail-Pasza, renegat, znany z rewolucyjnej wojny węgierskiej generał madziarski *Jerzy Kmetty,* urodzony 1810 r. w Pokoragy, w komitacie gomörskim, w Węgrzech, syn duchownego ewangelickiego. W 1830 roku wstąpił do armii austryjackiej; w 1848 r., będąc już od lat kilku oficerem, przyłączył się do ruchu węgierskiego, a odznaczywszy się kilkakrotnie w tymże i następnym roku, kolejno doszedł do stopnia generała i dowódzcy korpusu. Po złożeniu broni pod Vilagos (w Sierpniu 1849 roku) przeszedłszy na terrytoryjum tureckie, przyjął islamizm i wstąpił do służby wojskowej. Podczas wojny krymskiej, mianowany tymczasem paszą, należał do armii anatolskiej i w 1855 roku został kommendantem twierdzy Kars (ob.), której przy pomocy angielskiego pułkownika Williams'a bronił mężnie i roztropnie przeciw Murawiewowi; dopiero gdy głód w twierdzy doszedł najwyższego stopnia, a odsieczy nie można się było spodziewać, postanowił poddać się, co też w d. 28 Listopada uskutecznił za pośrednictwem Williamsa; sam zaś tymczasem wyszedł do Erzerum, aby nie dostać się w ręce Rossyjan.

Izobarometryczne linije. Oprócz ruchów regularnych codziennych które po porównaniu długich spostrzeżeń są widoczne, barometr obniża się lub podnosi stosownie do stanu atmosfery. Summę różnic najwyższego i najniższego stanu barometru w każdym miesiącu rozdzieliwszy przez 12, otrzymujemy średnią roczną oscyllacyję, czyli średni ruch kolumny merkuryjuszu w danej miejscowości. Podobny rachunek w bardzo wielu punktach kuli ziemskiej uczyniony wskazuje, że ruch barometru powiększa się postępując od równika ku biegunowi, niemniej widoczną jest różnica, zależąca od długości geograficznej, przy równej bowiem szerokości oscyllacyje są większe na wschodnim brzegu Ameryki jak na zachodnimEuropy. Dla wykazania wpływu szerokości geogr. podajemy tu niektóre cyfry, mianowicie średnio roczny ruch barometru: Batawia 2,97; Hawanna 6,37; Madera 10,41; Marsylija 17,68; Paryż 23,66; Warszawa 25,92; Kopenhaga 27,69; Sztokolm 29,82; Chrystijanija 33,05. Łącząc na karcie geograficznej punkta, gdzie średnio roczny ruch barometru jest jednakowy, otrzymujemy tak zwane *linije izobarometryczne*, z których główne podajemy:

Ruch barome: miesięczny	Ameryka wschodnia	Europa zachodnia	Niemcy i Włochy	Rossyja europejska	Indyje i Syberyja
	Szerokość	geograficzna			
m. m.					
4,51	15°33′	15° 9′	21°15′	23°36′	—
9,02	23°55′	26°17′	29°38′	31°51′	23°36′
13,54	30°27′	34° 4′	36°43′	39° 2′	35°29′
18,05	36°14′	42°14′	43°18′	45°51′	46°34′
22,56	41°40′	47° 8′	49°48′	52°43′	57°55′
27,07	46°58′	51° 4′	56°34′	60° 5′	72°23′
31,58	52°21′	57°47′	64° 6′	68°50′	—
36,09	58° 1′	65°22′	73°48′	83°38′	—

K. Kr.

Izochimeny, złączywszy liniją na karcie geograficznej punkta w których srednia temperatura zimy jest taż sama, otrzymujemy linije tak zwane *Izochimeny* (z greckiego *isos*, równy; *cheimon* zima), podobnież połączone punkta równych temperatur letnich nazywają się linije *izotery* (z greckiego *thermos* lato). Oznaczenie tych linij stanowi podstawę główną klimatologii; całe królestwo organiczne, gatunkowo rozdziela się według stref dokładnie przez te linije oznaczonych i wykazanych; bardzo dobrze przekonywa o tém karta wydana przez Ch. Rittera, pokazująca rozdział zwierząt ssących dzikich i domowych w Europie. Przypatrując sie Izochimenom i izoterom, przekonywamy się, że one nie są równoległe od równika, owszem izochimeny w postępie na wschód w Europie, zbliżają się na południe gdy izotery przeciwnie wyginają się na północ. W głębi lądów średnie temperatury zimowe i letnie przy równych szerokościach geograficznych nieco się zbliżają, o ile różnica szczególnych położeń i miejscowość różnicy nie robi. *K. Kr.*

Izochronizm, czyli równoczesność ruchu wahadła. Jest to odkryte przez Galileusza prawo dynamiczne, mocą którego, wahadło jakiego kolwiek ciężaru i natury, na przebieżenie łuków nie większych nad 2 do 3 stopni potrzebuje tegoż samego czasu. Izochronizm wszakże ten według poszukiwań Huygensa jest tylko przybliżony, gdyż wahadło przebiega łuk, który jest częścią obwodu prawdziwego koła wtenczas tylko byłby rzeczywistym, gdyby koniec wahadła przebiegał linię krzywą taką, w którejby ciężkość czyli siła działająca, rozkładając się równolegle do linij stycznej, była zarazem proporcyjonalną do łuku zaczynającego się od najniższego punktu, do którego wahadło w swoim biegu przychodzi. Wzór służący do obrachowania w sekundach czasu, krótkich oscyllacyj wahadła zwyczajnego jest

$=\Pi\sqrt{\frac{l}{g}}$ w którym t oznacza czas, Π stosunek okręgu koła do srednicy, l długość wahadła, g szybkość nabytą w jednej sekundzie przez spadające ciało, w skutek działania siły przyciągającej ziemi. *K. Kr.*

Izogoniczne linije, otrzymują się łącząc na karcie geograficznej punkta, w których zboczenia igły magnesowej są sobie równe. Takimże sposobem

oznaczają się linije *izokliniczne*, czyli równego nachylenia i linije *izodynamiczne*, czyli równego natężenia magnetyzmu ziemskiego. Pierwszą kartę, przedstawiającą linije izogoniczne, wydał Halley w r. 1700, która wielce przez świat uczony cenioną było; z czasem przekonano się, że zboczenie igły się zmienia, potrzeba więc było nowej karty, którą wydali w r. 1745 i 1746 Mountain i Dodson, czerpiąc wiele wiadomości z regestrów admiralicyi angielskiej i pamiętników niektórych oficerów marynarki; najznakomitszą pracą tego rodzaju wydał Hansteen w r. 1787, tenże autor z zebranych obserwacyj natężenia siły magnetycznej, robionych od r. 1790 do 1830 wyznaczył linije izodynamiczne, wskazując dwa magnetyczne bieguny na każdej półkuli ziemskiej. Karta wydana przez Duperry, co do linij izodynamicznych na półkuli północnej, zupełnie się prawie zgadza z kartą Hansteena, lecz na półkuli południowej znacznie odmienne pokazują się linije, kwestyja ta nie jest jeszcze dokładnie rozstrzygnioną. Ze spostrzeżeń, jakie mamy do tej pory, zdaje się, że linije *najmniejszego natężenia* siły magnetycznej, temperatur, oraz równik magnetyczny, czyli linija gdzie igła zachowuje położenie poziome, mają postęp jednakowy, i zdają się stanowić prawie jednę linię. Przypuszczając bytność dwóch biegunów magnetycznych bardzo blisko środka ziemi położonych. Biot podaje wzór, wykazujący prawo wzrastania siły magnetycznej, począwszy od równika ku biegunom; oznaczywszy natężdnie przez i, a szerokość geograficzną przez Λ mamy, $i = \sqrt{1. + 3 - {}^2\Lambda}$. Według karty Duperry'ego rozdzielając kulę ziemską na dwie połowy równikiem magnetycznym, przekonywamy się, że powierzchnia półkuli magnetycznej północnej, jest do powierzchni półkuli południowej, jak 1,*0000* do 1,*0152*; tenże autor robi uwagę że i natężenia siły na obu półkulach magnetycznych mają się do siebie w tym samym stosunku. *K. Kr.*

Izokrates, jeden z najznakomitszych greckich mówców, urodził się w Atenach 436 r. przed Chr., słabym obdarzony głosem, nie śmiał w początku publicznie wystąpić, lecz wiele bardzo zarabiał dawaniem lekcyi wymowy lub pisaniem mów dla innych. Był towarzyszem zabaw dziecinnych Platona, w zażyłych zostawał stosunkach z Sokratesem, po jego śmierci on jeden w całych Atenach żałobne po nim przywdział szaty, był nieubłaganym przeciwnikiem sofistów. Główną jego zasługą była nadzwyczajna dbałość o gładkość i potoczystość stylu, zkąd też wiele czasu trawił na wypracowanie mówniczych swoich utworów: powiadają że dziesięć lat strawił nad wykończeniem swojego *Panathenaikos*. Mowy jego wszystkie wedle jednego wzoru pisane, niemają polotu, przesadzone są zbytecznemi ozdobami stylowemi, jednakże zarzut mu już przez współczesnych czyniony, jakoby myśl jego niewolniczo formie poddaną była nie zawsze jest słuszny. Tak był wielkim miłośnikiem swobód swoich ojczystych, że po bitwie pod Cheroneą 338 r. przed Chr., w 98 roku życia sam sobie dobrowolnie śmierć zadał. Z 60 mów jemu przypisywanych, a znanych za czasów Plutarcha, z których połowa jednakże nie jest jego utworu, 21 tylko naszych czasów doszło. Na uwagę z pomiędzy nich zasługują: *Panegyrikos* w której Greków do walki z Persami zachęca, i *Panathenaikos,* pochwała Aten. Po pierwszém wydaniu dzieł jego przez Chalkondylasa (Medyjolan, 1493), wiele innych wydań nastąpiło z których ostatnie są u Baitera i Suppe (2 t. Zurich, 1839) i u Baitera (Paryż, 1846).

Izomeryja, *Izomeryczne ciała*, ob. *Równoskładność.*

Izomorfizm, ob. *Równokształtność.*

Izop, ob. *Józefek.*

Izotermy, (z greckiego *isos* równy, i *thermos* ciepło) czyli linije łączące punkta na kuli ziemskiej, w których temperatura roczna jest równa. Linije te oznaczył pierwszy Humboldt i one posłużyły do oznaczenia praw rozdziału ciepła na powierzchni ziemi. Humboldt rozdzielił półkulę północną na 10 pasów, czyli stref, a mianowicie 1-szy pas z temperaturą 28° do 25° Cels.; 2-gi 25 do 20°; 3-ci, 20 do 15°; 4-ty, 15 do 10°; 5-ty, 10 do 5°; 6-ty, 5 do 0°; 7-my, 0 do—5°; 8-my,—5 do—10°; 9-ty,—10 do —15°; 10-ty, pas obejmuje okolice przybiegunowe. *K. Kr.*

Izrael. Imię nadane patryjarsze Jakóbowi (ob.), z powodu walki jego z istotą boską (*I, Mojż.*, 32, 22): pochodzi od wyrazów hebrejskich: *sara* walczyć, *iel*, Bóg. *L. R.*

Izrael (Jerzy), pierwszy senijor kościołów Braci czeskich w Wielkopolsce, urodził się w Hunnobrodzie, w Morawii, w r. 1500 z uczciwej chrześcijańskiej familii, chociaż niektórzy twierdzą, że pochodził z rodziny żydowskiej Zostawszy ministrem Braci czeskich, był najprzód pasterzem kościoła tarnowskiego w Czechach. Starsi tego wyznania upatrzywszy w nim głęboką naukę, wysłali go z poleceniami do Marcina Lutra, w celu zbliżenia obudwóch tych obrządków do siebie. Póżniej uwięziony, a następnie edyktem Ferdynanda I w r. 1548 z kraju wygnany, przybył do Wielkopolski, gdzie w przeciągu kilku lat założył kilkadziesiąt kościołów Braci czeskich których pierwszym został senijorem. Do r. 1580 znajdował się na wszystkich synodach swego wyznania w Wielkopolsce i na wielu kalwińskich w Małopolsce. Konsens sandomierski z r. 1570 był w znacznej części owocem jego starań. Stargawszy zdrowie na nieustannej pracy i trudach dla sprawy swego Kościoła ponoszonych, złożył w r. 1580 urząd senijora w Wielkopolsce i przeniósł się na spokojne życie do Lipnicy w Morawii gdzie w r. 1588 dnia 8 Lipca, ośmdziesiąt letni starzec życia dokonał. Prócz historyi o początkach i rozkrzewieniu się Braci czeskich w Wielkopolsce, w łacińskim języku napisanej, z której A. Węgierski, pisząc swoje dzieło korzystał, zostawił wiele mów synodalnych w polskim języku i opisy synodów w Koźminku 1555 r. Choczu 1558 i t. d. Żył w przyjaźni i związkach naukowych z najsławniejszymi ówczesnymi teologami zagranicznych dyssydentów, a najpierwsze rodziny w kraju zaszczycały go swojemi względami. Rozmów czyli dysput publicznych w materyi religii odbył bardzo wiele z różnymi naczelnikami rozmaitych wówczas wyznań a katolickich w Polsce, jako to z Felixem z Szczebrzeszyna, Andrzejem Prażmowskim, Franciszkiem Lizmaninem i wielu innymi. *F. M. S.*

Izraeli (Izaak), syn Izraela, uczony Izraelita hiszpański, urodzony w XIII wieku, napisał r. 1310, w podeszłym wieku swego życia, w mieście Toledo, p. t.: *Jesod Olam* „Podstawa czyli budowa świata,” szacowne i w starannie wypracowane tablice zaopatrzone dzieło, astronomicznej i matematycznej treści, które dedykował swemu nauczycielowi Aszerowi i jego szkole. Wydrukowane zostało dwa razy w Berlinie: 1777 i 1848 r. in 4-to. *F. Str.*

Izraelskie albo **Izraela** królestwo, jedno z dwojga królestw, które powstały r. 962 przed nar. Chr., w Judei, po śmierci Salomona. Przeciwne królestwu Judzkiemu, składało się z dziesięciu pokoleń: Aser, Neftali, Za-

bulon, Issachar, Manasse, Efraim, Dan, Symeon, Gad, Ruben i obejmowało: Galileę, Samaryję, Pereę i część Judei właściwie tak nazwanej. Obszerniejsze zatém od spółzawodniczącego mu królestwa judzkiego, miało kolejno za stolice: Sichem, Thizza i Samaryję albo Sebaste i trwało 244 lata. Nieustanne prowadząc wojny z królestwem judzkiém, oraz z królami Syryi i Assyryi, obalone zostało r. 718 przez Salmanazara. Królami Izraela byli: Jeroboam I, Nadab, Baesa, Ela, Zamri, Amri, Achab, Ochozyjasz, Joram, Jehu, Joachaz, Joas, Jeroboam II; później, po bezkrólewiu: Zacharyjasz, Sallum, Manahem, Phacein, Phaceasz i Ozeasz czyli Ozee. Niekiedy królestwem Izraela nazywają całe królestwo Judei pod Saulem, Dawidem i Salomonem (ob. *Hebrejczycy*). *L. R.*

Izydor z Peluzyjum (święty), był kapłanem i opatem klasztoru w Egipcie, niedaleko Peluzyjum i ztąd otrzymał przezwisko *Pelusiota* albo *Aegyptius*. Urodzony w Alexandryi, słynął za czasów Teodozyjusza Młodszego (r. 431), jako pisarz kościelny i umarł w bardzo podeszłym wieku. Powiadają, że był on uczniem ś. Jana Złotoustego, zawsze z wysokim szacunkiem dla świętego patryjarchy i występował gorąco w obronie jego przeciw dumnemu i wiarołomnemu patryjarsze Teofilowi alexandryjskiemu. Izydor, według świadectwa Ewagryjusza, żył jako anioł w swoim klasztorze; a pobożnością i nauką zjednał sobie poważanie wszystkich spółczesnych. Za jego głównie wpływem, dwa stronnictwa: Cyrylla alexandryjskiego i Jana antyjocheńskiego, przeciwne soborowi efezkiemu, porozumiały się z sobą co do ułożenia składu wiary, w którym natura boska i natura ludzka ogłoszone zostały zjednoczonemi hypostatycznie w Jezusie Chrystusie. To nam objaśnia szacunek, z jakim Cyrylli mówi o Izydorze, nazywając go ojcem swoim. Posiadamy 2,012 listów Izydora, które wydali w greckim języku w zupełności: Konrad Rittershusius (r. 1605) i Andrzej Schott (r. 1638) w Paryżu. Edycyja łacińska wyszła w Wenecyi r. 1745. W listach tych znajdują się bądź objaśnienia rozmaitych miejsc Nowego Testamentu, bądź rozprawy o zawilszych przedmiotach teologicznych. Źródłem objawienia dla ś. Izydora są: Pismo Święte i podanie czyli tradycyja. Wykazuje on trybem naukowym harmoniję zachodzącą między Starym a Nowym Testamentem, wyższość Nowego Testamentu nad Starym, zakłada powagę Pisma Świętego na natchnieniu Boskiém, wyjaśnia stosunek zachodzący między trzema osobami boskiemi, trzymając się nicejskiego składu wiary apostolskiej, tudzież bóstwo Ducha Świętego. Pod względem wysłowienia w tych listach, Izydor łączy zwięzłość lakoniczną z wytwornością attycką, jasność Bazylego Wielkiego z obfitością kwiecistą Grzegorza Nysseńskiego. Nie można w nich niepodziwiać wzniosłego polotu w przedmiotach teologicznych, skrupulatnej ścisłości w rzeczach ascetycznych i rzadkiej biegłości krytycznej w exegetyce. Niemeyer wydał: *de Isidori Pelusiotae vita, scriptis et doctrina* (Halla, 1825). *L. R.*

Izydor Hiszpaleński czyli *Sewilski* (święty), *Isidorus Hispalensis*, urodził się w Kartaginie, około 560 lub 570 r., z domu jednego z pierwszych pomiędzy Gotami, spokrewnionego, jak powiadają, z królem Teodorykiem. Wychowany z największą troskliwością przez ojca swego Seweryjana, prefekta Kartaginy, Izydor wcześnie rozmiłował się w zgłębianiu pisarzy starożytnych, czytał ich z rzadkim i niezmordowanym zapałem, o czém poświadcza obszerna erudycyja, jaśniejąca w dziełach jego. Poświęcił się stanowi duchownemu, podobnie jak dwaj jego bracia, Alexander i Fulgency-

jusz, z których jeden był biskupem Sewilli, a drugi Kartaginy i nastąpił po bracie na pierwsze z tych biskupstw. Przewodniczył soborom w Sewilli (r. 619) i w Toledo (r. 633). Wymową, nauką i cnotami zyskał wziętość tak powszechną, że go wskazywano jako jedynego biskupa w Hiszpanii, który był zdolny podźwignąć ten kraj głęboko podupadły i wskrzesić zagasłą w nim oddawna cywilizacyję. Czując się bliskim śmierci, zwołał lud około łoża swego, wzywał go do wzajemnej miłości i zgody, modlił się głośno o odpuszczenie swych grzechów, rozdał całe swoje mienie ubogim i umarł 4 Kwietnia 636 r. Liczne jego pisma, są po większej części wyjątkami z dzieł pisarzy starożytnych, pogańskich i chrześcijańskich, w znacznej części zaginionych; wydał je pierwszy raz w Paryżu Margarin de la Bigne 1580 r.; najlepszą i najzupełniejszą edycyję ogłosił Faustus Arevolo, w Rzymie 1797—1803 r., w 7 tomach. Te są dzieła ś. Izydora: *Sententiarum sive de summo bono libri III*; *De differentiis verborum libri III*; *Synonymorum libri II; liber Glossarum*; *Proemia in libros Veteris et Novi Testamenti*; *Mysticorum expositiones sacramentorum, seu quaestiones in Vetus Testamentum*; *de Ecclesiasticis officiis*; *Chronicon*, od stworzenia świata do r. 627; *Historia de regibus Gothorum, Vandalorum et Sveworum* (wydane przez Röslera, w Tubindze, 1803); *Liber de scriptoribus ecclesiasticis*; *Collectio Canonum Ecclesiae Hispaniae*, zbiór ten kanonów Kościoła hiszpańskiego miał nawet w innych krajach wysoką powagę i później wielokrotnie był pomnażany i dopełniany. *Originum seu etymologiarum libri XX*, jest to pewien rodzaj Encyklopedyi *L. R.*— Izydor zamieścił w tém dziele dosyć obszerny traktat: *Sententiae de musica*, wydany przez opata Gerberta. Jest więc najdawniejszym ze znanych chrześcijańskich teoretyków muzycznych. Autor idzie tu widocznie za teoretykami szkoły grecko-rzymskiej Boecyjuszem i Kassyjodorem i mocno przesiąkły jest scholastycyzmem. Niemniej scholastycznym był piszący po nim o muzyce Beda. *O. K.*

Izydor Oracz (święty), urodził się w Madrycie, z rodziców kmiotków. Ciężki i twardy żywot rolnika, wcześnie rozwinął w nim dwie cnoty: dobroć i cierpliwość. Z pracą łączył on modlitwę ustawiczną. Przymuszony opuścić rodziców dla zarobienia sobie na kęs chleba, przyjął służbę u szlachcica Jana de Vergas, jako oracz. Tu pojął w małżeństwo równego sobie stanu cnotliwą i pobożną Maryję Torribia, uważaną w Hiszpanii za świętą. Vergas widząc iż mu się wszystko szczęśliwie wiodło, gdyż Bóg błogosławił pracy Izydora, obchodził się z nim nie jako ze sługą, ale jak z przyjacielem i zostawił mu zupełną wolność do wykonywania ćwiczeń pobożnych; lecz wierny sługa nie chciał bynajmniej korzystać z powolności pańskiej, owszem uszczuplał sobie chwil spoczynku, ażeby uczynić zadość i pobożności i obowiązkom; wiedział bowiem, że fałszywie służy Bogu, kto zaniedbuje swych powinności, chcąc mu się przypodobać. Po śmierci żony, niedługo też Izydor przeniósł się do żywota wiecznego, 1170 r. Wkrótce wielka liczba cudów miała miejsce za jego przyczyną. Grzegorz XV kanonizował go dnia 12 Marca 1622 r. Ubogi oracz, Izydor, jest patronem Madrytu, stolicy dumnej Hiszpanii; podobnie jak Genowefa, biedna pasterka, jest patronką Paryża. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Izydora dnia 10 Maja. Jest on także patronem kmiotków i rolników. *Nabożeństwo do ś. Izydora Oracza*, wydał Józef Gluziński (Warszawa, 1859 r.). *L. R.*

Izydor, przezwany *Peccator* (grzesznik), albo *Mercator* (kupiec), żył jak mniemają w VIII lub IX wieku. Pod jego imieniem, w tym ostatnim

wieku zjawił się zbiór *Kanonów*. Uchodził on za dzieło sławnego Izydora hiszpaleńskiego czyli sewilskiego (ob.), którego imię od dwóch przeszło wieków miało nadzwyczajną powagę. Powtarzano powszechnie, że Rykulf, arcybiskup moguncki, przywiózł je z Hiszpanii i upowszechnił. Kto był tego zbioru autorem, nie ma pewności. W Hiszpanii jednak zbiór ten nie był znajomy. Luitprand, pisarz X wieku, jako najbliżej żyjący, zdaje się mieć powinien największą powagę. Pisze on w swojej *Kronice*, że Izydor biskup setuwitański ułożył zbiór *Koncylijów*, znajomy pod imieniem Izydora Grzesznika. Tytułu tego „Grzesznik," przez pokorę bardzo często używali biskupi. A tytuł „Kupca," niewątpliwie w późniejszym czasie nadany być musiał Izydorowi, przez jego nieprzyjaciół. Ponieważ ten zbiór zalecony był przez Rykulfa, arcybiskupa, jako dzieło Izydora sewilskiego, ponieważ był wyrazem ducha czasu i nie odstępował w niczém od zasad Kościoła; przeto nic dziwnego, że tak prędko wszędzie przyjęty i rozpowszechniony został. Po przemowie, w której oświadcza, że do zebrania kanonów nakłoniony został od wielu, już biskupów, już innych sług Chrystusowych, idzie: 1) Porządek odbywania soboru. 2) Pięćdziesiąt kanonów apostolskich. 3) Dekreta trzydziestu pierwszych papieżów. 4) Postanowienia pięćdziesięciu soborów: i to składa jakby część pierwszą. Druga zawiera fałszywy akt donacyi Konstantyna Wielkiego, jako też postanowienia 52 soborów greckich, afrykańskich, francuzkich i hiszpańskich. Trzecia przytacza w chronologicznym porządku dekreta papieżów od ś. Sylwestra, to jest od IV do VIII wieku, między któremi znajduje się 35 fałszywych dekretów. Zbiór ten wielkiej używał powagi w Kościele, bo zawarte w nim dekreta przez sześć przeszło wieków uważane były za autentyczne. Dopiero od XV wieku, kiedy je zaczęto ze ścisłą krytyką rozbierać, najprzód kardynał Kuzan, potém Dawid Blondel (protestant) i zasłużeni w literaturze kościelnej bracia Ballerini wykazali, które z tych dekretów są popodrabiane. I z tego powodu, autor pseudo-Izydora, a dzieło jego „fałszywych dekretalijów," *falsa decretalium*, otrzymały nazwisko. Nikt jednak tego nie dowiódł, że je sam Izydor popodrabiał. Przypuszczać raczej można, że on tylko pozbierał i ułożył to, co po rękach krążyło za jego czasów; a rzecz niewątpliwa, że żaden dekret w jego zbiorze zawarty, nie jest późniejszy nad IX wiek. Nietylko wszakże nie zawiera się w nim nic przeciwnego duchowi Kościoła, ale owszem, silnie sformulowana jest cała jego organizacyja, jasno pojęte i wyłożone pierwszeństwo najwyższej głowy Kościoła, oznaczone stosunki wyższych szczebli hijerarchicznych i ograniczona zbyteczna w owej epoce władza metropolitów. I to tłomaczy, dla czego zbiór pseudo-Izydora przez kilka wieków miał tak wysokie znaczenie i że był powszechnie przyjęty. Po raz pierwszy wyszedł z druku w Paryżu 1533 r. Niedawno wydany tamże przez X. Migne, z rozprawą Philipsa. *L. R.*

Izydor, kardynał polski, metropolita kijowski; rodem Bałgar, z Bułgaryi greckiej. W młodszych leciech kapłanem był w Carogrodzie. Wyświęcony na archimandrytę (Kulczyński); inni mówią, że na hegumena tylko monasteru ś. Dymitra w Carogrodzie (Dubowicz; porównać Stebelskiego, II, str. 38—43). Miał względy wielkie u patryjarchy carogrodzkiego Józefa, który bardzo sprzyjał Rzymowi i unii religijnej wschodu z zachodem. Był to czas, w którym wszystko skłaniało się ku tej unii, położenie cesarstwa greckiego i stan kościoła na wschodzie i nadzieje lepszej przyszłości. Pa-

tryjarcha cenił Izydora, że z nim jednakowo pod tym względem myślał. Ztąd kiedy umarł Focyjusz (ob. *Enc. powsz.* t. IX str. 39) metropolita kijowski przesiadujący zwykle w Moskwie, następca Camblaka, otworzyło się przed Izydorem pole. Długo stolica kijowska wakowała. Z Rusi żaden nie przybywał z listem królewskim nominat na metropoliję, do Carogrodu. Wielki kniaź moskiewski Wasili znudził się tém, mógł od siebie sam przedstawiać kandydata, boć tutaj i o Moskwę chodziło, Focyjusz w Rusi i w suzdalskim kraju rządził cerkwią. Wreszcie namyślił się i zwołał sobor ku wybraniu metropolity, gdy król polski zaniedbywał się w swoim obowiązku. Wybranym był Jonasz, władyka razański, który za burzliwych czasów niedawno pokazał pewną stałość charakteru. Wysłał zaraz Jonasza wielki książe do Carogrodu na wyświęcenie się. Ale patryjarcha Józef uważał, że Jonasz nie godzi się w obecnych okolicznościach. Był to człowiek oczywiście mało otarty ze światem, cywilizacyją, mnich obcy wszystkiemu co się działo w Europie, nieoświecony i wróg Rzymu. A nadchodził właśnie czas soboru florenckiego i Józef rad był otoczyć się stronnikami. Położenie cesarstwa greckiego było jak najgorsze. Zamknięte w jednej stolicy pod grozą i parciem wciąż rosnących w siły Ottomanów, szukało pomocy zewnątrz w Europie. Papież Eugieni naglił o sobor i uniję. Był już wtedy, Izydor biskupem, zdaje się, w Illiryi i bezpośrednie stosunki utrzymywał z Rzymem, to pewna przynajmniej że go znał osobiście Eugienijusz IV, bo Izydor odwiedzał Włochy i Rzym, a może i o unii z papieżem zawczasu radził. Eugenijusz więc zalecał go nawet listem patryjarsze na metropolitę w początkach 1437 r. Do patryjarchy pisał papież, że Izydor był to „mąż pobożny, godzien szacunku, doświadczony,” a do cesarza osobno, że był „wielce doświadczony, wyprobowany przez naszą stolicę.” Patryjarchy prosił Eugenijusz, żeby Izydora bezomieszkania wyświęcił na stolicę ruskiego arcybiskupstwa, wysłał go tam z zupełném pełnomocnictwem. Dla tego to Józef odrzucił na bok prośby Wasilowe i na metropolitę kijowskiego z własnej woli wyświęcił Izydora. Jonasz się spóźnił, kiedy przypłynął do Carogrodu, już był nowy metropolita. Mógł wprawdzie Józef wyświęcić Jonasza osobno dla Moskwy, ale nie chciał sam dwoić metropolii, może też sądził, że i na kraj suzdalski przez to mieć wpływ będzie bezpośredni przez Izydora. Pojąć nie można, co było powodem, że ani król polski, ani wielki książe litewski nie się tą sprawą nie zainteressowali, wybór metropolity kijowskiego nietylko nie mógł być dla nich obojętny, ale owszem był pierwszej wagi żywotném pytaniem. Patryjarcha narzucił go Rusi, a więc Polsce i Litwie. Mówią, że żałował swojego pośpiechu i że Jonasza naznaczył następcą po Izydorze wrazie jego śmierci. To się nie zdaje. Jonasz miał ten jedynie przywilej przed Izydorem, że był wybrańcem duchowieństwa i że z Moskwy, z krajów nad któremi miał objąć pasterstwo przybywał. Ależ patryjarchowie z tych praw mało zawsze sobie robili, nie szanowali miejscowych drażliwości i pospolicie na metropolitów przysyłali Greków. Ten więc przywilej Jonasza nic nie znaczył w oczach patryjarchów. A trzeba jeszcze zważyć, że Jonasz niemógłby w żaden sposób być metropolitą kijowskim. Litwaby go nigdy do tego nie dopusciła: inna rzecz Focjusz, Grek, może Jonasz, władyka razański. Izydor więc trafniej był wybrany na metropolitę, który miał z Kijowa rządzić cerkwią i na Suzdalu. Jonasz sam przez się rozszczepiałby metropoliję na dwie połowy, czego nie mógł zrobić bez wiedzy króla polskiego i wielkiego księcia mo-

skiewskiego. Patryjarcha, co najwięcej, obiecał wtedy Jonaszowi, że za pierwszym wakansem zostanie metropolitą. Nie mogło też być współzawodnictwa żadnego pomiędzy Izydorem a Jonaszem pod względem wartości osobistej. Przyjaciel papieża, mąż znakomity rozumem, nauką, wymową, sławny w swoim czasie teolog, znawca doskonały języków greckiego i łacińskiego, światły, pełen zdolności, znał kawał świata. Słowianin mówił po rusku, był jakby ziomkiem dla Kijowian. Odznaczał się także przyjemną powierzchownością. Prawda że z drugiej strony był to człowiek giętki i chytry, łatwo stosował się do okoliczności, wilk w baraniej skórze, jak go opisują nieprzyjaciele. Mówią, że łaskawemi prośbami, ponętnemi słowami ujął sobie papieża, ztąd się gorąco za nim wstawiał do patryjarchy (Daniłowicz, *Skarbiec dyplomatów*, II, str. 169). Izydor udał się natychmiast na Ruś i dobrze tu w Kijowie przyjęty, wybierał się do Moskwy, bo głównie mu o wpływ na nią chodziło. Łudził się nadzieją, że jak Litwa tak kiraj ten suzdalski przyjmie unię, ale nie znał miejscowych stosunków, któr ię tam wyrobiły, a które wszelkąby mu powinny były odebrać nadzie[es Tak, rozrzucał siły, które razem skupione więcej wpływu mogłyby wyw'ę.ać na Litwę. Wielki książe Wasil jeszcze nie widział Izydora, a już eriał do niego niechęć. „Bogu wiadomo, tak się później sam wielki książęmtłómaczył przed patryjarchą carogrodzkim, żem długo się wahał i myślał go odrzucić, ale serdeczne pismo patryjarchy, prośby posła waszego i wymo wna szczera pokora Izydorowa serce mi ujęły” (u Karamzina, V, str. 172, wyd. Ejnerlinga). Rzeczywiście to jedno z wysokich zdobyczy Izydora, dowód nieposledni jego zręczności, że Wasila zdołał zjednać dla siebie. Do Moskwy przyjechał Izydor we Wtorek świętego tygodnia, t. j. na Wielkanoc (Karamzin, V, przyp. 295). Przyjął go wielki książe, lubo, jak sam powiada, że się wahał, z uroczystością, ze wszelkiemi oznakami uszanowania; obdarzał i podejmował w Kremlu. Niedługo Izydor zaczął mówić wielk. księciu o soborze florenckim. Dowodził pięknie, jaka to będzie powaga tego soboru, na którym zasiędą wschód i zachód, królowie i arcypasterze, żeby wydać wyrok o najważniejszych tajemnicach wiary. Wszyscy patryjarchowie wschodni na jedno się zgodzili, carogrodzki Józef, aleksandryjski Filoteusz, antyochijski Doroteusz i jerozolimski Joachim, metropolici i biskupi. Przekonywał, że nie będzie to rzecz przystojna i powadze państwa ubliży, jeżeli na tym sejmie religijnym jednej tylko Moskwy niestanie. Izydor probował, czy się nieuda zjednać dla unii Wasila i Moskwy; w Litwie nie myślał o tém, bo najmniej się o nią kłopotał, grunt tam był dawno przysposobiony na posiew, skrywał jednak głęboko przed Wasilem że sprzyja unii, boby całą sprawę odrazu zgubił. Miał się więc na ostrożności i tylko wyrażał gorliwość swoję religijną i chęć zgody z łacinnikami. ze smutkiem słuchał go Wasil i raz tak mu powiedział: „Ojcowie i dziadowie nasi nie chcieli słyszeć o unii z Rzymem, ja sam tego sobie nie życzę. Ale jeżeli myslisz inaczej, jedź, nie bronię ci; pamiętaj tylko o czystości wiary naszej i przywieź ją z sobą napowrót.” Oto były warunki, pod któremi Wasil pozwalał Izydorowi jechać na sobór. Oczywiście na nic mu się nie zdały, ale zmilczał. Mówią jedni, ale błędnie, że rok cały bawił w Moskwie, drudzy co prawda, że tylko 4 miesiące. Bo na Wielkanoc przyjechał, a we Wrześniu wyjechał już z Moskwy na sobór. Na samém wyjezdném pochował księżnę Eupraxyję Olgierdównę, wdowę po Włodzimierzu, bracie stryjecznym Dymitra dońskiego w. ks. moskiewskiego (Ka-

ramzin, V, przyp. 386, str. 162). Cały ten czas, jak widzim, stracił po za Rusią, po za Litwą, wcale niepotrzebnie, bez celu i bez skutku. Dał mu Wasil za towarzysza, a prędzej za tajnego dozorcę Abrahama, władykę suzdalskiego, tudzież wiele osób duchownych i świeckich; orszak cały przeszło sto osób wynosił. Znowu nie było nikogo przy nim z Rusi. Jeden z towarzyszów tej podróży opisywał jej szczegóły z drobiazgowością: materyjał to jedyny w swoim rodzaju, z którego możemy czerpać wiadomości o pracach i trudach Izydora. Drukowane u Nowikowa w *Drew. Biblijotekie Rossij.*, VI, str. 27). Dnia 15 Września był pogrzeb księżny Eupraxyi, więc w drugiej dopiero połowie tego miesiąca, a może nawet i w Październiku Izydor opuścił Moskwę. Władyka nowogrodzki Eutymi przyjeżdżał do niego w Lipcu do Moskwy; metropolita wzajemnością płacąc, skierował drogę swoję na Nowogród (Karamzin, tamże, str. 162). Eutymi towarzyszył mu ciągle. W księstwie twerskiém, Borys panujący książe dał metropolicie swojego bojara Tomasza na podróż do Włoch; chciał także mieć swojego reprezentanta na soborze. Od Górnego Wołoczka płynął Izydor rzeką Mstą aż do Nowogrodu, dokąd przybył d. 9 Października. Naród i duchowieństwo przyjęło go z wielką czcią, podarunkami i ucztami. Podczas kiedy bawił Izydor w Nowogrodzie, ruszyła z Carogrodu świetniejsza do Włoch wyprawa. Dnia 24 Listopada 1437 r. cesarz Jan Paleolog, z bratem swoim despotą Dymitrem, patryjarchą i wyższém duchowieństwem, liczba którego dochodziła do 700 osób, odpłynęli do Wenecyi na sobór, który zwołany był na dzień 9 Kwietnia 1438 r. do Ferrary. Miał czas metropolita, więc się nie spieszył, wszędzie słowo zasiewał; w Nowogrodzie był dwa miesiące. Do Pskowa przyjechał dnia 6 Grudnia. Celebrował liturgiję u Ś. Trójcy. Zostawił ślad znaczny swego tam pobytu. Władyce pskowskiemu odjął wiele funduszów, wszystkie cła „sąd i pieczęć, wody i ziemię,” a na tych dochodach osadził swojego namiestnika, archimandrytę Gelazyjusza. Było to zapewne nowe urządzenie hijerarchii pskowskiej nie bez skrytej myśli. Z Pskowa ujechał do Inflant. Czynem pokazywał, że dwa obrządki są, jedną powinny być wiarą. W Dorpacie spotkał najprzód kościoły pomięszane z cerkwiami. Kiedy go witało duchowieństwo greckie, wprzódy łacińskie ucałował krzyże, a potem greckie obrazy. Towarzysze podróży jego przelękli się i stracili dla Izydora ufność, który tam celebrował tak samo po kościołach łacińskich, jak w Moskwie i w północnych słowiańskich krajach po cerkwiach greckich. Już na dzień 8 Lutego 1436 r. duchowieństwo carogrodzkie przybyło do Wenecyi, kiedy Izydor bawił jeszcze w Inflantach, bo sobór odłożony został do Października. Paweł von Russdorf, wielki mistrz krzyżacki pisał do metropolity z Malborga d. 10 Kwietnia, żeby przed wyjazdem do Włoch naradził się poprzednio z przełożonymi zakonu w Inflantach i z arcybiskupem rygskim, jaką drogą ma się udać, lądem czy morzem. Z wielką czcią pisał do niego Russdorf: „Allerwirdigster Vater und Grossmechtiger, besunder lieber Herr!” Były wielkie trudności w przebyciu Żmudzi. Mistrz pisał o to do wielkiego księcia litewskiego Zygmunta Kiejstutowicza. Musiały być jakieś rozruchy na Żmudzi, bo Zygmunt nie ręczył za bezpieczeństwo metropolity na tej drodze. Przysłał mistrzowi jednak dla Izydora paszport i pismo ruskie na połowę z niemieckiém (Daniłowicz, tamże, str. 171 i Karamzin, V, przyp. 296). W Rydze więc długo również bawił Izydor niepewny którędy jechać, ale miasto i duchowieństwo witało go i czciło muzyką i ucztami.

Musiał wprzódy archidyjakona swego wyprawić do Włoch z wieścią, że jedzie, a sam się zatrzymał; archidyjakonowi mistrz dał wszystkie zalecające pisma. Wreszcie wypłynął na morze z Rygi, a przeszło 200 koni wyprawił lądem przez Prusy i Pomorze. Do Lubeki przypłynął d. 19 Maja. Ztąd przez Lüneburg, Brunświk, Lipsk, Erfurt, Bamberg, Norymbergę, Augsburg i Tyroł udał się do Włoch. Wszędzie po drodze znajdował gościnność, cześć, serdeczność. Wszędzie z ciekawością oglądał nietylko klasztory i kościoły, ale i wielkie pomniki genijuszu ludzkiego, sztuki i nauki. Orszak jego niewiedział gdzie podziać oczy. Kwitnące miasta, gmachy ogromne, a wspaniałe i piękne ogrody, murowane wodociągi, wszystko Suzdalców zadziwiało. Wodociągi, mówili, są to ręką ludzką spuszczane rzeki. Erfurt najwięcej im się podobał, jako miasto najbogatsze, pełne wszelkich towarów i sztucznych wyrobów rękodzielniczych. Góry tyrolskie znowu dziwiły wysokością swoją i śniegami na szczytach, które przebijały obłoki. Widzieli obok siebie i wieczną zimę na wierzchołkach gór i płodne lato z całą pięknością południowego nieba, pomarańcze, cytryny, migdały, kasztany, i granaty. Wreszcie Izydor do Ferrary przybył dnia 18 Sierpnia, dobrze przed czasem. Z wielką radością przywitali go cesarz i papież, bo sądzili, że może wcale nie przyjedzie, a zwiększą jeszcze radością kiedy się dowiedzieli, że wytrwał przy unii, bo już zwątpili o nim, czy jako przeciwnik nie wystąpi, lub jako obojętny do niczego wdawać się nie pzechce. Na niego tylko czekano z otwarciem powszechnego soboru. Długo nie było rozpraw, bo jednocześnie sobór bazylejski psuł sprawę, nie uznawał Eugenijusza, a jak wprzódy dwory europejskie tak teraz greków do siebie przemawiał. Jednakże Ferrara otrzymała zwycięztwo, zbierali się do niej kardynałowie, metropolici, biskupi i wreszcie cały świat wschodni, posłowie trapezuntcy, iwersey, armeńscy i wołoscy. Izydor przyjechał w orszaku 200 konnych. Nim przybył Józef patryjarcha, zastępował go i Doroteusza antyjochijskiego i Marka, metropolitę z Efezu. Wreszcie pojawił się i Józef, inni patryjarchowie przysłali tylko namiestników, bo przyjechać nie mogli. Sobór rozpoczął się pierwszą sesyją w Ferrarze 8 Października. Izydor na wszystkich bywał przytomny i najwięcej przestawał z Markiem, największym obrońcą cerkwi, bo właśnie Marka, Izydora i Bessariona, arcybiskupa z Nicei, wysadzili Grecy do prowadzenia sporu. Na 16-tu sessyjach nic nie uradzono. Papieżowi nie stawało pieniędzy, a gdy Florencyja oświadczyła się za chętnem podejmowaniem gości soborowych, papież namówił cesarza Paleologa, żeby przenieść się do Florencyi. 10 Stycznia 1439 r. zapadło postanowienie, a sobór we Florencyi otwarty 26 Lutego. Cesarz płakał, zaklinał o zgodę, jeden Marek się upierał. Rzekł mu Izydor: „Lepiej złączyć się z Rzymiany duszą i sercem, aniżeli bez wszelkiej korzyści wyjechać ztąd i dokądże to pojedziem?” Bessarion jeszcze goręcej i patryjotyczniej się odzywał. I Bessarion i Izydor mówili za siebie i za drugich, Józef błogosławił ich i umarł we Florencyi. Marko mówił tylko za siebie i jeden został. 6 Lipca podpisano unię. Z orszaku Izydora władyka suzdalski podpisywać jej nie chciał, metropolita trzymał go pod kluczem tydzień i władyka nie szczerze podpisał. Wymawiał to potém i nieraz Izydorowi, który chciał go przekonać, władyka jednak ciągnął do Marka, którego już świętym zawczasu nazywał. Marek uciekł na wschód i grzmiał przekleństwami. Skutkiem jego zabiegów duchowieństwo niższe na wschodzie wzburzyło się i odrzuciło sobór, cesarz wrócił bez opieki i na-

dziei, w drodze umarł. Z inną wcale otuchą na szczęście wracał na Ruś Izydor. Chwalił się papieżowi: „Wszyscy kniaziowie i ludzie w mojej ręce są i władykowie, ani jeden nie powstanie przeciwko mnie; kniaź wielki młody jest i ten w mojej woli, a dzisiaj wszyscy kniaziowie boją się mnie.” Papież polecił mu, żeby ani carów, ani patryjarchów nieunickich nie wspominał w nabożeństwie; Iz. na to przysiągł. Papież dał mu dużo złota na drogę i dla nadania mu większej powagi w godności wielkie go przyozdabiał, w takie, jakich nigdy jeszcze nie miał kościół ruski. Mianował go legatem *de latere* z całą władzą apostolską w Litwie, w Inflantach, we wszystkich Rusiach, oraz we wszystkich miejscach, dyjecezyjach, ziemiach, miejscach Lechii, do których się jego władza metropolitalna rozciągała. Papież Izydora nazywał metropolitą kijowskim i wszystkiej Rusi, bo pod tém nazwiskiem rozumiał się wtenczas i kraj moskiewski, suzdalski; chciał i tam papież unię szerzyć. Izydor mógł wszystko w krajach swojej metropolii, czuwać, naprawiać, zakładać, niszczyć i t. d. Tegoż samego dnia papież wydał wolny list przejazdu dla Izydora, zaklinał wszystkich, żeby mu pomagali po drodze, a opłat z niego nie zdzierali (17 Sierpnia 1439 r. *Theiner Vet. mon. Pol. et Lith.*, II, str. 41—42. *Raynald. Ann. eccles.* XXVII, str. 294 i w *Hist. Russiae monimenta* I, 120). Takiż list wolnego przejazdu otrzymał i Tomasz bojar twerski dla siebie i dla dziesięciu swoich towarzyszów (Karamzin, V, przyp. 296). Izydor wyjechał z Florencyi 6 lub 14 Września w powrocie na Ruś przez Wenecyję; tutaj go w Grudniu opuopuścił Tomasz, który udawał unitę i prosto udawał się do Nowogrodu W. Metropolita zaś celebrował po kościołach, wreszcie usiadł na okręt w Wenecyi, przepłynął morze Adryjatyckie i przez Dalmacyję, kroackiemi ziemiami przybył do Budy, stolicy Węgior. Ztąd wydał list pasterski do wszystkich swoich biskupstw i cerkwi: polskich, litewskich, inflanckich i moskiewskich. Zapowiadał w nim unię. Odzywał się także do Serbów i Wołochów (Martino, *Les manuscrits slaves*, str. 25). Tymczasem papież 28 List. z Florencyi listem swoim zalecił go wszystkim biskupom po drodze (Przeździecki, *Wiadomość bibl.*, str. 85), a potém ciągle nim zajęty, jakby najdroższém dziecięciem swojém, 28 Grudnia 1439 r. ogłosił go na konsystorzu kardynałem (Raynald, str. 333 u Dzieduszyckiego *Zbigniew*, data mylna 18 Grudnia t. I, str. 103). Zostało wtenczas 17-tu prałatów kardynałami, z tych pięciu Włochów i jeden Polak, Zbigniew Oleśnicki. Obok Izydora był i drugi Grek mianowany Bessarion. Dwie to jedyne nominacyje kardynalskie w duchowieństwie greckiém, ledwo za naszych czasów doczekaliśmy się trzeciej. Izydor nie Polak, ale metropolita w Polsce był także kardynałem polskim. Na czele Kościoła łacińskiego stał wtenczas jeden i na czele ruskiej cerkwi drugi w Polsce kardynał. Z Węgier przez Karpaty Izydor przybył do Sącza. Tutaj go czekał Zbigniew i ze czcią wielką przyjmował, z otwartemi ramionami w sam Wielki Piątek 25 Marca 1440 r. Odprawił Izydor liturgiję grecką w parafijalnym kościele N. Panny w Sączu. Następnie zjechał do Krakowa i w katedrze na Wawelu drugi raz w obecności Zbigniewa odprawiał nabożeństwo słowiańskie po biskupiemu; na uroczystosci znajdowało się wielu panów koronnych; wielki wypadek dla ojczyzny i Kosciola, ze czcią wszyscy obchodzili (Długosz, ks. XII, str. 727). Z Krakowa pojechał Izydor do stolicy Rusi Czerwonej do Lwowa (Zubrzycki, stronnica 101). Tam również miał mszę ruską w katedrze łacińskiej. Naród z ciekawością patrzył. Zdaje się, że w Krakowie nie wi-

dział Izydor króla, powrócił więc do Sącza ze Lwowa, bo tamtędy miał król właśnie do Węgier przejeżdżać, wezwany do nowej korony. Po naradach w Sączu udał się Izydor w podróż na dalszą Ruś, do Chełma. Tam tłumy duchowieństwa i ludu na niego czekały. Biskupom i narodowi ruskiemu tu ogłosił unię, kazał się jej trzymać i rozgłaszać ją wszędzie. W Chełmie 27 Lipca wydał list ochronny dla parocha ś. Spasa. Z Chełma śpieszył do Kijowa przez Wołyń, to jest przez włodzimierskie i łuckie biskupstwa. Nareszcie zjechał do Kijowa i bawił tam długo przepowiadając unię. Od jesieni do wiosny, sześć, siedm miesięcy bawił na Rusi. Unija się przyjęła wszędzie w Polsce i w Litwie, po wszech Rusiach. Gdyby się tym zakresem działań Izydor ograniczył, byłby na zawsze uorganizował stanowczo unię. Ale obowiązek ciągnął go do Moskwy i to sprawę osłabiło, powagę unii zachwiało. Jednakże nie mógł się spodziewać tam dobrego przyjęcia. Na wiosnę więc r. 1441 wybierał się do Moskwy. Miał list papieża do Wasila, żeby go przyjął jak swojego pasterza i wszystkie mu dochody zostawił. Wspominał o tém papież że metropolita najwięcej się do unii przyczynił; sława wiel. księcia w tém, żeby ją przyjął. List był krótki, ale grzeczny i pełen serdeczności (List ten jest w Karamz., V, przyp. 306). Przodem przed sobą wysłał archimandrytę Grzegorza do Pskowa, w którym przed podróżą jeszcze osadził swego namiestnika Gelazyjusza. Grzegorz w Styczniu 1441 r. był w Pskowie. Tutaj zdaje się nie z niechęcią słuchano wieści o unii. Przechodziła więc zasada granice polityczne Litwy, wkraczała w system moskiewski, do którego wielki książe wciągał przemocą Psków i Nowogród, słowiańskie ziemie. Przed Niedzielą Palmową na trzeci tydzień postu, pokazał się Iz. w Moskwie i zajechał prosto do cerkwi Matki Boskiej na Kremlu. Uprzedzili go tam już zbiegowie z Florencyi, Symeon, mnich i bojar Tomasz z Tweru, Marek z Efezu ich zbuntował. Cudy nagadali Wasilowi. Dla tego naród i wiel. książe czekali na metropolitę z niecierpliwością. Lud całą cerkiew zapełnił. Metropolitę otaczali liczny szereg duchowieństwa i świeckich; niesiono przed nim krzyż łaciński i trzy pastorały. Te wszystkie nowości, rękawiczki i pierścień na palcu nie podobały się narodowi. Kniaziowi zdawało się, że Izydor wyraźnie tym strojem i okazałością, pokazuje chełpliwość, a nie wiedział że to była oznaka nowej dostojności. Nie podobało się i to Wasilowi, że jakoś zmalał w cerkwi i że Izydor w niej panował. W liturgii metropolita kardynał wspomniał papieża zamiast patryjarchów. Po nabożeństwie, dyjakon Izydora zamkowy odczytał uchwałę soboru florenckiego o unii. Wszyscy milczeli i spoglądali na Wasila, który sam wziął głos i zaczął dysputę z Izydorem, nazwał go fałszywym pasterzem i herotykiem. Zwołał następnie na radę władyków i bojarów i kazał im przeglądać ustawy soboru florenckiego. Rajcy ci duchowni i świeccy rzekli do Wasila: „Hospodaru! myśmy drzymali, tyś jeden czuwał za wszystkich, odkryłeś prawdę, ocaliłeś wiarę; metropolita oddał ją za złoto papieżowi rzymskiemu i wrócił do nas z herezyją.” Wszyscy jednomyślnie odrzucili dogmat o pochodzeniu Ducha Ś. i o pierwszeństwie papieża, chociaż Izydor swego dowodził. Zamknięto go w monasterze Czudowym. Skazany był nawet podobno na spalenie. Z tego nieszczęścia ocalił się ucieczką; Wasil dowiedziawszy się o tém, nie kazał go ścigać. W Moskwie zatém nie udała się unija (porównać *Akta kommissyi archeograficznej*, I, 71). Na wolności był tam Izydor nie długo, w więzieniu strawił podobno kilka miesięcy. Uciekł do Tweru

w nocy, ze swoimi uczniami, z czerńcem Grzegorzem i Atanazym. Przyjął go czule książe twerski Borys, strażą dla bezpieczeństwa otoczył, a potém puścił od siebie w post wielki; wycieczka więc Izydora do Moskwy i Tweru trwałaby rok cały, co się nie zdaje. Borys miał pewne względy dla Izydora, pomagał mu przed wyjazdem do Włoch metropolita do traktatu z Wasilem Slepym (Karamzin, V, przyp. 332). Izydor wreszcie zawitał do Litwy, do króla Kazimierza w Nowogródku (Nowy Horodec, pisze latopis pskowski w Karamz., V, przyp. 307). Wstąpił potém do Kijowa, żeby i owczarnię nawiedzić i w unii ją umocnić. Jest do Izydora jakiś list z dnia 5 Lutego 1441 r. (data zdaje się mylna), pisany przez Alexandra czyli Olelkę Włodzimierzowicza, księcia kijowskiego. Znudził się Iz. na Rusi, tęsknił do Rzymu. Nie porzucając więc godności metropolitalnej, spieszył się do stolicy chrześcijaństwa i zasiadł tam poważne miejsce w gronie kardynałów. Tymczasem Wasil wyprawił do Carogrodu posła z uwiadomieniem, że się nigdy nie oderwie od wiary greckiej, ale że sam sobie podług starodawnego obyczaju, obmyśli metropolitę. Nie dojechał nawet poseł do Carogrodu, kiedy kniaź wielki kazał się mu wrócić, bo się dowiedział, że cesarz zupełnie odstąpił od wiary. Oczywiście nie mógł brać nowy metropolita moskiewski święceń od podejrzanego również o sprzyjanie Rzymowi patryjarchy. Jonasz powtórnie wystąpił i z początku rządził w cerkwi od r. 1443 z woli Wasila, bez tytułu, a potem przyjął sam i godność metropolity. Odtąd stanowczo i ostatni raz odłączyły się metropolije, a raczej jedna kijowska rozdwoiła się; część jej unicka została przy jedności z Rzymem i nazywała się jak dawniej kijowską; część druga, moskiewska odłączyła się i stanowić zaczęła własną metropolię. Taki przewidziany miała skutek na Rusiach unija florencka. A jednocześnie król Władysław Warneńczyk nadawał swobody przywilejem swoim w Budzie z d. 15 Marca 1443 r. unitom, bo duchowieństwo ruskie porównywał w Polsce i w Węgrzech z łacińskiém. Roku 1444 zatwierdzał swobody cerkwi chełmskiej i biskupowi nadawał prawo niezawisłych sądów (Wapowski przez Malinowskiego, II, 215). Tak w dwóch zupełnie różnych kierunkach i razem rozwijały się obok siebie dwa systemata religijne, w Rusi i w Moskwie. Moskiewski uorganizował się ostatecznie w r. 1448, kiedy Jonasz wyświęcił się na metropolitę. W r. 1447 umarł Eugenijusz IV i po nim nastąpił Mikołaj V. Izydor ciągle siedział w Rzymie. Obecny był tam na koronacyi cesarza Fryderyka 19 Marca 1452 r. (Wapowski II, 215). Towarzyszyli przy tej uroczystości papieżowi: Izydor i kardynał Franciszek Albani (Długosz, XIII, 98). Wysłał go potém zaraz Mikołaj V do Carogrodu, bo cesarstwo już upadało pod ciosami Turków, a wpływ Marka coraz więcej szerzył niepokojów w cerkwi. Jechał Izydor ocalić co się da w sprawie, którą zgubił Marko. Po Józefie dwaj patryjarchowie carogrodzcy, jeden po drugim, Mitrofan i Grzegorz, trzymali się unii. Wtenczas kiedy Izydor jechał do Carogrodu, Daniel, biskup włodzimierski na Wołyniu, pisał przeciwko niemu list burzliwy i za metropolitę swego uznawał Jonasza (opis tej podróży w Wapowskim, III, 156). To jedyny fakt na Rusi, ale w Grecyi gorzej było. Izydor cesarzowi obiecywał imieniem papieża pomoc, pod warunkiem zachowania unii; stany wyższe i duchowieństwo zgadzało się, ale lud i mnichy odrzucali jedyny środek ratunku. Dla tego Turcy zdobyli Carogród 29 Maja 1453 r. w czasie bytności tam Izydora. Kardynał dostał się do niewoli, cesarz Konstan-

ty poległ. Szczęściem Turcy nie poznali Izydora, który ubiór kardynalski zamienił z podobnym sobie zabitym Grekiem. Zaprowadzony jak prosty niewolnik do Galaty i sprzedany był do Peloponezu jakiemuś książęciu. Zapłacił okup 300 piastrów i wydobył się na wolność. Niewiele to wynosiło, ledwie trzy talary bite (taka przynajmniej rachuba w *Legacyi Twardowskiego*, który 100 piastrów liczy na talar). W Rzymie z radością przyjęty przez Mikołaja V. Pisał wtedy kardynał list otwarty do królów Europy po łacinie i zaklinał ich, żeby powstali na Mahometa, poprzednika Antychrysta i syna szatana. Wymowna to proklamacyja: „Własnemi oczami, mówił kardynał, widziałem sprawy i czyny, cierpiałem wiele aż póki mnie Bóg nie wyrwał jak Jonasza z paszczy wieloryba. Stu was może zwyciężyć ich tysiąc, a tysiąc was ich 10,000" (Karamzyn, V, przyp. 382; Raynold, XXVII, 613). Proklamacyja pozostała bez skutku, bo Grecy sami się zgubili. Po Mikołaju V nastąpił Kalixt III, na którego elekcyi znajdował się Izydor. Za tego papieża zrzekł się metropolii kijowskiej i na miejsce swoje przedstawił Grzegorza, archimandrytę s. Dymitra w Carogrodzie, swego serdecznego przyjaciela, który go od lat kilkunastu nie odstępował; był z nim na Rusi i może w Moskwie. Nie wiadomo jak rządził metropoliją swoją Izydor z Rzymu, może go Grzegorz zastępował. Gorliwy unita, miał dalej dzieło Izydora ciągnąć na Rusi. Jednego dnia więc Izydor mianowany został przez Kalixta III biskupem Sabiny we Włoszech, a Grzegorza metropolitą kijowskim (w Lipcu 1458 r., Karamzin V., przyp. 311, i 347). Ale umarł Kalixt i dopiero następca jego Pius II, na którego elekcyję głosował Izydor, ogłosił te zmiany w hierarchii. Jonasz moskiewski przyjął je z nienawiścią (ob. *Encyk. powsz.*, X, 917), ale nic nie wskórał. Dla niego Grzegorz był złego nauczyciela gorszy jeszcze uczeń. Izydor, kardynał tytułu ś. Piotra i Marcellina, oprócz biskupstwa Sabiny, miał jeszcze dwa: Korfu i Nikozyjskie. Był również patryjarchą carogrodzkim. Pracami i laty zwątlony, zakończył życie w Rzymie 27 Kwietnia 1463 r. Pochowany w Watykanie u ś. Piotra (Stebelski, Wapowski, II, 315). Patryjarchą carogrodzkim został po nim kardynał Bessarion. Izydor gorąco czuł upadek swojej ojczyzny i zmartwienie to głównie było powodem jego śmierci. *Jul. B.*

Izydor, metropolita nowogrodzki, wielkołucki. Wstąpił do monasteru sołowieckiego, w 1597 r. mianowany był przełożonym *(ihumenem)* tegoż monasteru. w 1603 r. wyświęcony na metropolitę, rządził dyjecezyją nowogrodzką w ciągu lat 16; umarł 1619 r. Dopomógł Wasilowi Szujskiemu do zawarcia korzystnego pokoju z dowódzcą szwedzkich wojsk De la Gardie; powołał Nowogrodzian do obrony swego miasta, gdy tenże De la Gardie opanowawszy na północy kilka pogranicznych fortec rossyjskich, zbliżył się do Nowogrodu; nareszcie wyjednał u cara Michała Fedorowicza przebaczenie dla Nowogrodzian, którzy będąc pokonani przez znaczne siły De la Gardie'go, wykonali przysięgę na obranie carem jednego z królewiczów szwedzkich. *J. Sa...*

Izydor (Sidorka), trzeci albo czwarty Samozwaniec, był dyjakonem i przyszedłszy w r. 1611 z Moskwy do Iwangorodu, ogłosił się carewiczem Dymitrem; tak powiada *Latopiś* o zaburzeniach *(miatieżach)*. W pskowskiej zaś *Latopisi* mówi się, że dnia 28 Marca 1611 r. pojawił się ostatni *wor*, z Nowogrodu i przezwał się carewiczem Dymitrem. *J. Sa...*

Izyk (Jan), malarz, urodzony w Szląsku austryjackim 1788 r., dostał się w młodym wieku do klasztoru księży Bernardynów w Kalwaryi Zebrzydowskiej, w pobliżu Krakowa. Bez przewodnika i mistrza, sam wydoskonalił się w sztuce malarskiej. Dla klasztoru w Kalwaryi i innych, wykonał mnóstwo obrazów, odznaczających się tak pomysłem, jak nieposledniém wykonaniem. Umarł w Kalwaryi r. 1845; zwano go także Iżyckim. W kościele tamecznym, po obu stronach wielkiego ołtarza, są dwa jego ogromne obrazy olejne. Obraz po prawej stronie przedstawia trzy sceny: *Nabożeństwo w kościele kalwaryjskim; Władysław IV, otoczony licznym orszakiem, składa dziękczynienie za zwycięztwo pod Chocimem; Bitwa pod Chocimem; Zaślubiny Władysława IV z Cecyliją Renatą.* Obraz po stronie lewej wyobraża: *Odwiedziny Kalwaryi przez cesarza Franciszka I, wraz z cesarzową i orszakiem dworskim.* W Nowym-Targu nad Czarnym Dunajem, są udatne jego obrazy: *Przemienienie Pańskie* i *S. Walenty.* Inne jego prace wyliczył E. Rastawiecki w *Słowniku malarzów polskich*. tom I, 1850.

K. Wł. W.

Izys, bogini egipska, która przez Greków porównywaną była z Demetrą. Wraz z małżonkiem swoim i bratem Ozyrysem, należy ona do najstarszych bogów Egiptu, a Herodot powiada, że cześć jej rozpowszechnioną była wielce po całym kraju. Bogowie ci mieli najstarszą swoją świątynię w This, królewskiej rezydencyi. Inne świątynie znajdowały się w Fili, Feutyrys, Memfis i Buzyris. Cześć jej rozpowszechniła się w następstwie czasu w Grecyi i Rzymie, gdzie przedsiębrać musiano pewne środki dla zapobieżenia nadużyciom, które miewały miejsce przy obchodach tajemnic bogini Izys. Przedstawianą bywa najczęściej ze słonecznym obwodem, pośród rogów krowich, albo też z tronem i hieroglificznym wypisem jej nazwiska na czole.

Izzet Mehemed-Pasza, w 1828 r. był kommendantem cytadelli warneńskiej i w Listopadzie tegoż roku poddał Rossyjanom tę twierdzę. Następnie został seraskierem i gubernatorem Syryi, a w 1840 r. głównodowodzącym wojskami tureckiemi w tej prowincyi; w 1841 r. wielkim wezyrem, który to urząd pełnił do Sierpnia roku następnego, po czém wygnany został do Adeny. W 1846 r. znowu został członkiem rady wojennej, w 1847 r. otrzymał posadę gubernatora w Erzerum, w 1850 r. jako namiestnik powrócił znowu do Syryi, w 1852 r. do Tripolis, a w 1854 r. do Kurdystanu, gdzie w 1855 r. umarł.

Iżaseg, wieś w królestwie węgierskiém, na wschód od Pesztu położona, sławna krwawém zwycięztwem wojsk węgierskich, odniesioném dnia 6 Kwietnia 1849 r. nad wojskami cesarskiemi, zostającemi pod naczelném dowództwem księcia Windischgraetza, oraz Jelaczyca i Szlika, z których pierwszy ze swymi Chorwatami mając zasłaniać w tyle będący Peszt, a na lewo pokrywać prawe skrzydło korpusu Szlika, stojącego natenczas o półtory godziny drogi od Iżasegu pod Gödölle, napadnięty został z całą siłą przez Węgrów, którzy w tej chwili maskowali Szlika pozornym atakiem. Jelaczyc naciśnięty i widząc całą wieś Iżaseg gorejącą, zaczął się cofać pobliskiemi lesistemi wzgórzami, party całemi siłami nieprzyjaciela. W tém wystąpił Szlik z dywizyją Lichtensztejna z prawego boku nacierającego wojska, uderza na prawe skrzydło Węgrów i zmusza do cofnięcia się o kilka tysięcy kroków. Jelaczyc wraca się i zamierza uderzyć, lecz odbiera rozkaz trzymania się tylko odpornie. Widząc to Węgrzy uderzają wszy-

stkiemi siłami na Szlika; zawrzał zacięty bój, którego następstwem było, że wojska cesarskie opuściły stolicę węgierską. *Ad. N.*

Iżesławski albo **Iziasławski,** dom książęcy rossyjski. Syn księcia litewskiego Michał, w niektórych aktach nazwany Iżesławskim, w innych zaś Iziasławskim, wyjechał z Litwy r. 1514, na służbę do wielkiego księcia Wasila Iwanowicza; o potomkach jego, prócz jednego syna, w aktach Fedorem (Teodorem) Mścisławskim nazwanego, nic nie wiadomo. *J. Sa...*

Iżewska fabryka broni w gubernii wiackiej, o 10 mil od miasta Sarapula, nad rzeką Iżą, do Kamy wpadającą; założona r. 1760, składa się z huty do topienia i właściwej fabryki broni; w tej ostatniej wyrobiono roku 1811 około 3,000 karabinów; w ostatnich zaś latach około 50,000 sztuk przecięciowo co rok. Robotników w fabryce tej pracuje około 3,000 ludzi. *J. Sa...*

Iżma, rzeka, początek biorąca w gubernii wołogodzkiej, wpada do rzeki Pieczory z lewej jej strony, w powiecie mezeńskim, gubernii archangielskiej, o 6 mil powyżej Cyłmy. Nad brzegami Iżmy mieszkają po większej części Samojedzi i Zyrianie. Nad jej brzegiem leży osada czyli słoboda Iżemska. Mieszkańcy tejże i innych wsi okolicznych, trudnią się łowieniem wiewiórek, gronostai, lisów, a prócz tego hodowaniem bydła. Zyranie iżemscy robią ze skór reniferów zamszę w wybornym gatunku. Od ujścia rzeki do Iżemskiej słobody, żeglują rzeką Iżmą statki (*kajuki*) ze zbożem i towarami. Odległość od Iżemskiej słobody do miasta Mezeni 100 mil wynosi, do Uśtsysolska i Jareńska 71 i pół, do miasta zaś Oborska 86 mil. *J. Sa...*

Iżora, Ingra, rzeka gubernii petersburgskiej, początek bierze z jezior gatczyńskich, płynie po większej części pomiędzy stromemi brzegami i wpada do Newy, o 3 mile powyżej Petersburga, przy wsi Uśt-Iżory. Dno i brzegi Iżory są gliniasto-piaszczyste; żeglowną być poczyna od żelaznego zakładu Kołpińskiego, ma przy ujściu około 25 sążni szerokości, powyżej zaś wsi Iżory jest znacznie węższą; głębokości ma od 5 do 12 stóp. Przewożą nią różne przedmioty do żelaznej fabryki Kołpińskiej. Przy ujściu Iżory wielki książe Alexander Jarosławicz r. 1251 rozbił szwedzkiego króla Magnusa i za zwycięztwo to otrzymał nazwę *Newskiego.* *J. Sa...*

Iżora, Iżorska ziemia (Ingermanlandyja, Ingryja). Pod tą nazwą w starożytności pojmowano część tylko piatyny Wotskiej, należącej do Nowogrodu. Z postępem czasu, nazwa tej ostatniej zniknęła zupełnie, zastąpioną będąc przez pierwszą, która weszła do składu dzisiejszej gubernii petersburgskiej. Historyja prowincyi tej i jej mieszkańców, dokładnie wyłożoną była przez Siögrena, w *Mémoires de l'Académie des Sciences de St. Petersbourg*, 1833, VI seria, t. 2, p. 123—443. Wotska piatyna obejmowała całą przestrzeń ziemi między rzekami Ługą i Łabą, oraz jeziorem Ładogskiem. W kirchspielu Kattile (po rossyjsku: *Kotly*), nad rzekami Ługą i Systą, dziś jeszcze istnieje wieś, zwana Wotski koniec. Prowincyja ta zamieszkałą była po większej części przez naród obcego pochodzenia, obecnie od Rossyjan nazywany pogardliwie Czuchną, Czuchońcami, Majmisami. Lecz naród ten ma cztery odrębne nazwy dotychczas istniejące, a mianowicie: 1) Sawakot; 2) Aürämöiset, także Akrämöiset; 3) Watjalajset i 4) Ingrikot. Z tych Sawakoci, bardziej niż wszystkie inne, podobni są do prawdziwych Finnów, a mianowicie Sawolaksów i Karelów. Mieszkają oni po części razem z Auriamesetami, po części z Iżorami, w powiatach pe-

tersburgskim, schlüsselburgskim, carskosielskim, oranienbaumskim, jamburgskim i narwskim, głównie zaś w kirchspielu Keltoskim (Kołtusze). W tych samych miejscowościach, lecz po części bliżej Petersburga, mieszkają Auiämöisetowie, w kirchspielach: tiuriskim (po ros. *Martyszkino*), duderhofskim (ros. *Dudierowo*), ropszyńskim, ingriskim i lusilskim (*Lüsila*); po części zaś na północ od Newy, w kirchspielach: walkiasaariskim, toksowskim i woleoskim, pomięszani z Sawakotami. Ztąd rozszerzają się oni daleko tak na zachód ku Wyborgowi, jak też na północ do Keksholmu. Mówią jedném narzeczem z Sawakotami, z niektóremi tylko odmianami, z pod wpływu języka rossyjskiego powstałemi. Przytém odznaczają się większą dzikością i zabobonnością, trzymając się uporczywie starożytnych swych przesądów, obyczajów i zwyczajów. Watjalaiset, albo jak sami nazywają siebie Waddjalaiset, poczytywać można za najdawniejszych mieszkańców Iżory (Ingryi), chociaż obecnie zajmują oni bardzo małą przestrzeń na samym krańcu gubernii petersburgskiej, nad brzegiem zatoki Fińskiej, na gruncie do miasta Narwy należącym, a głównie w kirchspielach kattilskim i sojkińskim. Lecz dawniej sięgali oni dalej bez wątpienia. Dowodzi to podobieństwo ich narzecza do tegoż, mieszkających w powiecie oranienbaumskim Iżorów, a bardziej jeszcze starożytna nazwa piatyny Wotskiej, pod którą Nowogrodzianie obejmowali całą zachodnią część swych posiadłości. Panując nad tym krajem Szwedzi, zawsze odróżniali Wotską piatynę albo po prostu piatynę od Ingermanlandyi, rozumiejąc pod pierwszą część tylko dzisiejszej gubernii petersburgskiej, a mianowicie południowo-zachodnią, przyległą do zatoki Fińskiej; pozostała część wschodnia, znaną u nich była pod imieniem Ingermanlandyi. Naród Wot' albo Wod', wraz z ziemią przezeń zajmowaną, bardzo często i dość wcześnie pojawia się w starożytnych latopisiach ruskich. Okoliczność ta, oraz istniejąca dotąd starożytna nazwa Czudi, dowodzą najwyraźniej, że naród ten uważać należy za rzeczywistych Ingermanlandyi tubylców (aborigenów). Za takich uważa ich już Nestor, albo pod ogólną nazwą Czudi, albo co jest daleko prawdopodobniej, pod imieniem Narowy (Neroma, Marowa). Wotowie już za czasów jego, a zapewne wcześniej jeszcze, mieszkali w tych samych prawie miejscowościach, gdzie do dziś dnia znajdują się ich szczątki. Ingrikoci (Iżorowie, Iżorce), pod względem starożytności osiedlenia swego w piatynie Wotskiej, nie mogą bez wątpienia iść w porównanie z Wotami, jednakże bardziej aniżeli dwaj pierwsi, do nich się przybliżają. Mieszkają w znacznej liczbie w kirchspielach: tiuriskim (Martyszkino), serebetskim i koporskim, w sąsiedztwie zatém z Wotami; lecz dalej ku północy i wschodowi liczba się ich zmniejsza. Z powodu zmięszania się w czasach odległej starożytności Ingrów z Wotami, albo innemi szczepu karelskiego narodami, język też ich w różnych miejscowościach jest rozmaity. Nie zaciekając się nad odszukaniem źródłosłowu nazwy Iżory albo Ingryi, czy to od rzeki Iżory, czy to od syna Ruryka Igora (Ingora), albo od szwedzkiej królewny Ingigerdy; powiemy tylko, że nazwa Iżory i Iżorców albo Iżoran, po raz pierwszy pojawia się w latopisach ruskich w roku **1240** i **1241**, z powodu napadu Szwedów na ziemię ruską (ob. *Nowogr. lat.*; także *Woskres.*, II, 207 i Nikon., III, 110). W r. **1609** za cara Wasila Szujskiego, ziemia Iżorska przeszła pod panowanie Szwedów, stanowiąc ich własność aż do roku **1703**, kiedy Piotr I zdobywszy ujścia Newy, na jednej z wysp tejże założył fortecę Pietropawłowską. W r. **1708** dzieląc

Rossyję na gubernije, utworzył z ziemi Iżorskiej prowincyję, zostawiwszy dla niej szwedzką nazwę Ingermanlandyi, jakowa się utrzymała aż do roku 1710, w którym na guberniją petersburgską była przemianowaną. *J. Sa...*

Iżycki (Władysław), skrzypek, Krakowianin, od lat 30 przebiega kraj dając koncerta na skrzypcach, na jednej i na wielu strunach, a to z przemiennem powodzeniem. Trzymając pensyjonat w Krakowie, próbował za przykładem Jaźwińskiego ułatwić obrazowo naukę młodzieży. W tym celu wydał: *Nouvelle methode emblematique d'enseigner la grammaire française élementaire aux enfans a l'aide des couleurs et des figures geometriques* (Kraków, 1838, w 8-ce, str. 8, z 1 tablicą, druk Gieszkowskiego; *Nowy sposób obrazkowy uczenia dzieci grammatyki elementarnej, za pomocą kolorów i figur geometrycznych*, Kraków, 1838, w 8-ce, str. 8 i tabl.). W r. 1848 był redaktorem *Gazety krakowskiej*. Kiedy ruch stolikowy zawrócil najpoważniejsze umysły, wydał dwie broszury w tym przedmiocie, p. t.: *Siła czyli ruch wirowy jako pośrednik między światem ziemskim i duchowym* (Kraków, 1853, str. 19); *Słowo wiary*, jako część druga pisemka, p. n.: *Siła* i t. d , Wadowice, 1853, w 8-ce. W r. 1861 wydał: *Krótki rys historyi polskiej dla młodzieży pracującej* (8-ka, str. 37). Tłomaczył nadto: Segura, *Odpowiedzi na zarzuty ducha Czasu* i Colleta, *Żywot ś. Wincentego à Paulo* (Bochnia, 1854 i 1860). *E.*

J.

J, siódma spółgłoska naszego alfabetu, nazwę *joty* ma z greckiego, choć niewłaściwie, u Greków bowiem *i-ota* była samogłoską i później dopiero Rzymianie dzielić je zaczęli na *i vocale* i *consonans*. Długi czas też u nas obie te głoski jednym znakiem krótkiego *i* wyrażały się, jakkowiek widocznie już dawno uczuwać poczęto potrzebę rozdziału ich, jakoż np. w Biblii gdańskiej, wydanej r. 1632 i w niektórych edycyjach z niej później przedrukowanych użytą jest tak, jak teraz zwykle według nowej pisowni. Prawidła tej pisowni względem joty są nader rozliczne; niektórzy u nas grammatycy nią specyjalnie się zajmując, tak się w niej rozmiłowali, że aż po dwie lub trzy jednę po drugiej piszą przy sobie. Godną także uwagi jest rzeczą, że zastępuje ona w naszym języku brzmienie dyftongowe po *a*, *e*, *o*: *aj*, *ej*, *oj*, choć nie tworzy przez to rzeczywistego dyftongu, gdyż w razach, kiedy następuje po niej inna samogłoska, *a*, *e*, *o*, równie jak w podobnych przypadkach *i* i *u*, wymawiają się oddzielnie, a spółgłoska *j* spływa na następną syllabę. U Francuzów *j* wymawia się jak nasze *ż*, u Anglików jak *dż*, u Hiszpanów i Portugalczyków ma brzmienie pośrednie między *ch* i *g*. *F. H. L.*

Ja, ob. *Jaźń*.

Ja..., wyrazy zaczynające się od tej zgłoski, tu nie zamieszczono, ob. pod *Dża....*

Jaballach, missyjonarz w Chinach. Podług rękopisu syryjsko-chińskiego znalezionego przez Jezuitów, Jaballach przybył około r. 636 ery chrześcijańskiej do Chin, rozkrzewiał tu wiarę chrześcijańską i uzyskał względy cesarza (Kircher, *China illustrata*, Rzym, 1667). *L. R.*

Jabczarski (Tomasz), łowczy trębowelski, urodzony 1757 r., oficyjalista Korzeniowskich, pracą i wytrwałością przyszedł do zamożności, a nawet znakomitej fortuny, którą pozostawił na Polesiu wołyńskim dla swych powinowatych. Druhowa, Bystrzyca, Stołpin, z kapitałami do niego należały. Jabczarski pierwszy na Wołyniu otrząsł się z odrętwiałości i przy końcu przeszłego stulecia zaczął prowadzić handel drzewem i zbożem. On pierwszy wskazał drogę odbytu, która dotychczas na bardzo skromnej stopie w rękach Izraelitów była. Wywożąc produkta do Gdańska, ztamtąd sprowadzał wino, bakalije, korzenie, któremi zaopatrywał niemal cały Wołyń. Rzetelnością się odznaczał i ta jednała mu ogólne zaufanie i szacunek. Zmarł w r. 1824. *T. S.*

Jabczyński (Jan), współczesny kanonik metropolitalny poznański, hi-

storyk, kaznodzieja, zasłużony w piśmiennictwie polskiém kościelném autor, był redaktorem i wydawcą następnych czasopismów religijnych: *Archiwum teologiczne poświęcone oświeceniu i zbudowaniu religijnemu*, ogłaszane co miesiąc w latach 1836 i 1837, 2 tomy, 8-ka; pismo obejmujące w sobie wiele ważnych rozpraw religijnych, historycznych, dyplomatów i monografii; *Gazeta kościelna*, wychodząca od dnia 28 Sierpnia 1843 do 1849 r.; wreszcie w r. 1850 wydawał wraz z księdzem Janem Janiszewskim *Tygodnik kościelny*. Oprócz tego napisał wyborną rozprawę, p. t.: *Wiadomość o synodach prowincyjonalnych polskich i zbiorach ich statutów*, umieszczoną w *Rocznikach towarzystwa naukowego*, 1849, t. IV, str. 14—53. Osobno zaś są w druku jego: *Mowa miana przy pochowaniu zwłok ś. p. Marcina Dunina, arcybiskupa gnieźnieńskiego . poznańskiego* (Poznań, 1843, 8-ka); tudzież: *Rys historyczny miasta Dolska i jego okolic, połączony z ważniejszemi szczegółami historycznemi byłej dyjecezyi, a teraz archidyjecezyi poznańskiej* (Poznań, 1857). Monografija gruntownie i bardzo pracowicie skreślona. Równie ważną pracą, szkoda tylko że niedokończoną, jest dzieło księdza Jabczyńskiego, wydane p. t.: *Kazania i mowy treści religijnej, mione przez znakomitych mówców duchownych, oraz przy rozmaitych rzadkich obrzędach i obchodach kościelnych, od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX* (Poznań, 1857, 8-ka). Tom 1-szy obejmuje kazania i mowy z drugiej połowy wieku XVIII. Książka dla sztuki kaznodziejskiej wielce użyteczna, zawierająca w sobie kwiat wymowy duchownej z tych czasów, zebrana z rzadkich druków i rękopisów. *F. M. S.*

Jabin, król Asor, najznaczniejszego z królestw chananejskich na północy, których władców połączył on w związek przeciw Jozuemu, postępującemu zwycięzko od południa. Sprzymierzeni z potężném wojskiem, stanęli obozem u jeziora Merom i zostali pobici, król Asor poległ, a kraj jego opanował Jozue, spaliwszy stolicę (*Jozue*, 11).—Za czasu Sędziów, inny *Jabin*, król chananejski, panował w Asor (*Sędz.*, 4, 2). Może imię Jabin (rozumny) było stałém przezwiskiém panujących w Asor. Nowa ta wzmianka o królu Asor, po obaleniu już tego królestwa przez Jozuego, wzbudziła powątpiewanie co do charakteru historycznego tej części księgi Jozuego. Zbijali te wątpliwości Hävernick i Keil. *L. R.*

Jabkowski (Fryderyk), umarł r. 1823 mając lat 140, miał trzy żony, ostatnia liczyła lat 80. Całe życie był zdrów i nigdy nie chorował. Jest to jeden z nader rzadkich wypadków półtorastaletniego życia. Tego wieku dożył wojewoda Srzeński, niejaka Grandfond zmarła r. 1853, Euleson Anglik liczył 143 lat, i Jan Effinham 144 lat. O żyjących dłużej są ślady dość liczne ale niezawsze pewne, trudno dowieść i uwierzyć że Tarnowska z Torunia liczyła lat 156, Dymitr Grabowski lat 168, Jerzy Kaus lat 162, Ludwika Truxo 175, G. J. Rovly lat 187, Franciszek Hupazobi lat 155, (ten zostawił pamiętniki życia swego w 22 tomach, zmarł 1702 r.) i t. p., jak owi głośni starcy: Angielczyk Isarre, Jan Nowius, Jan Revin i żona jego, Piotr Zartan i Norwegczyk Janken, których sześciu lata razem złożone, dałyby liczbę lat całego okresu dziejów naszej ojczyzny. *E.*

Jabłecznik ob. *Cydr*.

Jabłko (*Pomum*), owoc pospolicie znany w bardzo licznych odmianach (ob. *Jabłoń*), w nauce botaniki cechuje pewne skupienie drzew i krzewów do siebie podobnych, którym nazwę jabłkowatych (*Pomaceae* Lindl.) nadaje. Rodzina więc przyrodzona roślin jabłkowatych odznacza się liśćmi poje-

dyńczemi, rzadziej pierzastemi, przylistkami opatrzonemi; kwiatami o 20 pręcikach i 1 zawiązku 2—5 szyjkowym (a więc 12 gromada i 2 rzęd Linneuszowy) i kielichem dzwonkowatym, w kroju 5-zębnym albo 5-wrębnym, przy dojrzewaniu owoców mięsiściejącym, a krój jego usychający; koronę 5 płatkową, o płatkach na krążku rurkę kielicha wyścielającym osadzonych; wreszcie owocem jabłkiem, które jest mięsiste, w wierzchołku zazwyczaj resztkami kielicha zeschniętego uwieńczone, wewnątrz niby torebką kilkokomorową, gwiazdkowatą i tęgiego utkania rogowatego lub kościstego ogryzkiem zwaną, opatrzone, a do objęcia ziarek czyli nasion przeznaczoną. W roślinach jabłkowatych dwie odmiany jabłek pod względem budowy znajdujemy, to jest: pestkowatych (*Pomum nuculosum*), z ogryzkiem kościstym, a ziarnkami pestkowatémi; jak n. p. w głogu (*Crataegus*), irdze (*Cotoneaster*), nieszpułce (*Mespilus*) i t. p.; i ziarnkowych (*Pomum granulosum*) albo właściwych, z ogryzkiem chrząstkowatym, jak np. w jabłoni, gruszy, pigwie, jarzębie i t. d. Wreszcie jabłko w znaczeniu symboliczném, często jest wspominaném w mitologii. Drzewo zaś jabłoń (ob.) z owocami symbolizuje z Pisma Świętego drzewo wiadomości dobrego i złego. Także jabłko (kula złota z krzyżykiem) jest oznaką najwyższej zwierzchności. „Naostatek, przy koronacyi arcybiskup królowi jabłko złote, okrągłość świata wyrażającego, w lewą, a w prawą rękę berło daje", mówi Gwagnin, str. 191; lub „Król siedzi na majestacie, dzierżąc w prawej ręce berło, a w lewej jabłko z krzyżykiem." Bielski 170, Podr. Syon. II. b.

F. Br.

Jabłko królewskie, zowie się kula ozdobiona krzyżem, będąca jedném z insygniów władzy cesarskiej i królewskiej (ob. *Insygnia*). Zródła jej szukać winniśmy u Rzymian, pragnących w ten szosób panowanie swe nad światem wyrazić. Dowodem tego, moneta cesarza Augusta, na której przedstawiono trzy kule: jedną oznaczoną literami *ASJ.*, drugą *AFR.*, a trzecią *EVR.*, więc znakami trzech znanych wówczas części świata. Na licznych późniejszych monetach cesarzów rzymskich, często widzieć się daje owa kula, częścią połączona z wiosłem lub rogiem obfitości pod stopami orła, później w ręku cesarzów ozdobiona wyobrażeniem bogini zwycięztwa (Nike). Kula sama niekiedy jest opasaną, częściej nie. Znak krzyża wyparł z czasem boginię zwycięztwa; z nim przeszła kula do rąk cesarzów rzymsko-niemieckich, i przy uroczystościach obnoszoną była wraz z innemi insygniami przez podczaszego (*Truchsess*). Linde w swoim *Słowniku* także daje pojęcie o tém insygnium: „jest to kula złota z krzyżem, oznaka najwyższej godności." Historyk polski A. Gwagnin w swej *Kronice* pisze: „Naostatek przy koronacyi arcybiskup królowi jabłko złote, okrągłość świata wyrażające w lewą, a w prawą rękę berło (ob.) daje." *Lustracyja skarbca krakowskiego*, w którym przechowywały się insignija i klejnoty koronne królów polskich, dopełniana w r. 1730 między innemi, takowych jabłek 5 szczegółowo opisując wylicza: z których dwa srebrne były pozłacane, reszta szczero złote; jedno zwłaszcza drogocenne z określoną w ten sposób ornamentacyją: „Jabłko szczero złote, na niem *sphaera mundi* rysowana, z pereł czterech na sztyftach złotych, dwa rubinki *in medio* z tego krzyżyk na wierzchu złożony" (ob. *Skarbiec koronny*).

Jabłko miłosne, albo *miłości* lub *złote*, ob. *Pomidor*.

Jabłkowity, tak starzy Polacy nazywali konie, mające na maści swej

jasnej plamki niby jabłka rozrzucone. W krakowiakach śpiewkach, często lud nasz wspomina konika jabłkowitego.

Jabłkowy kwas (*Acidum malicum*), jest to właściwy kwas organiczny znajdujący się w jabłkach, jarzębinie i wielu innych owocach, częścią wolny, częścią z zasadami połączony. Stanowi ciało stałe, krystalizujące w ziarniste massy, albo w blaszki zgrupowane w postacie do kalafijorów podobne. Jest bez zapachu, smak ma mocno kwaśny, w powietrzu się rozpływa i łatwo się rozpuszcza w wodzie i alkoholu. Należy do silnych kwasów organicznych, a sole jego powiększej części rozpuszczalne w wodzie, bywają dosyć często niekrystaliczne.

Jabłoń (*Pirus Malus*, L.), drzewo owocowe pospolicie znane, w stanie dzikim trafia się bardzo często, lecz tylko pojedynczo rozrzucone tu i owdzie tak jak grusza (ob.) po polach, oraz po wybrzeżach lasów prawie całej Europy. Hodowane zarówno z gruszą w nader mnogich odmianach uszlachetnionych, po wszystkich ogrodach i sadach, kwitnie w Kwietniu i Maju. Różnica na pierwszy rzut oka jabłoni od gruszy jest ta, że jabłoń ma liście na daleko krótszych ogonkach i grubiej po brzegach piłkowąne, jak u gruszy, kwiaty zawsze różowawe, a szyjki od słupka w kwiecie do połowy swej długości z sobą zrośnięte, kiedy u gruszy są wolne. Jabłoń dzika czyli płonka, jest drzewem do 30 stóp wysokości dorastającém, o koronie niskiej i szeroko a płasko rozłożonej, której cieńsze gałązki są nawet często kolczyste. Liście ma jajowate, tępo po brzegach piłkowane, krótko-kończyste, nagie albo pod spodem kutnerowate, o ogonkach o połowę od swych blaszek krótszych. Kwiaty na jabłoni są po 3 do 6 wraz jakby w baldaszkogron ułożone, i mają płatki z wierzchu czyli zewnątrz różowe, a wewnątrz białe. Owoce są drobne kuliste, przypłaszczone, w obu końcach prawie ostrokrężnie wgniecione (różnica od gruszek), i w smaku cierpko-kwaśne. Taka to dzika płonka w ogrodach przez pielęgnowanie uszlachetniona, wydała odmianę (*Pirus malus hortensis*), która w następnych pokoleniach rozrodziła się w rozmaite inne odmiany, częścią już po samym kształcie drzewa, liści i kwiatów, a właściwie po owocach z łatwością rozróżnić się dające. Odmiany te każdemu lepszemu ogrodnikowi znajome, a po cennikach ogrodów handlowych pod najrozmaitszemi nazwami zamieszczane, wytwarzają się wielorakiemi sposobami. W ogóle sianie ziarek ze szlachetnych już i najlepszych odmian, i szczepienie w szkółkach zrazów również szlachetnych na pieńkach bądź z ziarek otrzymanych, bądź też z innych gatunków, a niekiedy nawet i pokrewnych jabłkom rodzajów jak np. pigwów, niesplików lub nawet głogów, przychodzi się do takiej rozmaitości pod względem smaku, wielkości, barwy i czasu dojrzewania przerzeczonych owoców. Im pieńki dziczków czyli płonek w szkółce będą zdrowsze, kształtniejsze i z lepszych ziarnek otrzymane, tym też potém taki pieniek szczepiony, oczkowany, kożuchowany lub jakimkolwiek bądź sposobem połączony z gałązkami odmian uszlachetnionych, wyda lepsze drzewko owocowe, które potém w stosowną ziemię i miejsce przesadzone i pielęgnowane, zamieni się w odmianę zupełnie szlachetną i dobrą. Ziemie prawie wszystkie dla jabłoni są dobre; najlepszą jednak jest ziemia czarna, tłusta i nieco wilgotna, chociaż korzenie tych drzew niezatapiają się tak głęboko jak u grusz. Jabłonie sadzić można w każdém położeniu, nawet w północném; tylko ku południu jest niebezpieczne, bo na wiosnę soki wcześnie poruszone, stają się niekiedy przyczyną zmarznięcia drzewek. Pnie na jabłoniach tak jako

i na innych drzewach owocowych, należy czysto utrzymywać, wolne od wszelkich mchów, porostów i robactwa; wszelkie zaś suche i niepotrzebne gałęzie corocznie obcinać. Wprawdzie ze wszystkich drzew owocowych jabłoń zwłaszcza ogrodowa, najwięcej chorobie rakiem zwanej ulega, która to choroba zazwyczaj z uciętej a niezasmarowanej maścią ogrodową gałęzi, lub z mocnego stłuczenia lub otarcia gałęzi o gałąź pochodzi; z tém wszystkiem jednak staranne pielęgnowanie i znajomość przedmiotu wszelkim możliwym przypadkom zapobiega, a w nagrodę obfitość i dobór owoców oddaje. Odmiany jabłek, podobnie jak gruszek są liczne. Dosyć wspomnieć takie nazwy jak: słodkie, winne, winniczki, windyczki, bursztówki, aporty, deporty, sztetyny, szczecinki, renety, renetki, balsamki, jestonki, cyganki, wanatki, wierzbówki, maryjki, pierzgnięta, kalwille, szklanki, pepingi, ananasówki, wejdlingi, rozmarynówki, kartuzki, papierówki, wreszcie jabłka tyrolskie, węgierskie, włoskie, tureckie i t. d. Celniejsze odmiany do naszego klimatu najstosowniejsze są następne, z zimowych czyli w zimie dojrzewających: bursztówki (*borstorfer*), średniej wielkości, podługowate, albo nieco spłaszczone, o skórce gładkiej, lśniącej, żółtawej, z brunatnemi plamkami albo brodaweczkami, od słońca jasno-czerwieniejące, z miąższem biało-żółtym, kruchym, sokiem słodko-winnym; dojrzewają od Października i przechowują się dość długo. Kalwille albo kalwiny zimowe (*Calville d'hiver*), wielkie, na długich a cienkich szypułkach, jakby żeberkowate, o skórce gładkiej, blado-żółtej, od słońca czerwieniejącej, miąższu białym, a soku przyjemnie kwaskowatym: dorzewają w Grudniu, a do Kwietnia przechowują się. Kalwille albo kalwiny czerwone (*Calville rouge*), dosyć wielkie, niewyraźnie żeberkowate, o skórce gładkiej, czerwonej, od słońca ciemniejącej, miąższu ziarnistym, ze starych drzew prawie wskróś czerwonym, sokiem przyjemnie kwaskowotym; dojrzewają w Listopadzie. Renety angielskie (*Reinette d'Angleterre*), średniej wielkości, o skórce gładkiej, żółto-zielonej, od słońca kropek czerwonych nabierającej, miąższu żółtawo-białym, tęgim, a soku obfitym, cukrowo-winnym; przechowują się dość długo. Renety złote (*Reinette d'or*), średniej wielkości, o skórce równej, ciemno-żółtej, siwo-kropkowanej, od słońca czerwonych prążków nabierającej, miąższu biało-żółtawym, tęgim, a soku słodko-kwaskowatym, bardzo przyjemnym; w schowaniu dojrzewają w Grudniu. Renety białe (*Reinette blanche*), średniej wielkości, podłużne, przypłaszczone, o skórce jasno-zielonej albo białawej, przy dojrzewaniu jasno-żółtej, drobno biało-kropkowanej, miąższu białawym, z zapachem, soku obfitym, przyjemnie kwaskowatym; dojrzewają w Grudniu a do Marca się przechowują. Renety czerwone (*Reinnette rouge*), dosyć wielkie, żeberkowate, o skórce gładkiej, nieco lśniącej, białej albo jasno-żółtej, drobno siwo-kropkowanej, od słońca czerwonej, miąższu żółtawym, soku obfitym przyjemnym, kwaskowatym; przechowują się długo. Renety zielone (*Reinette franche*), wielkie, przypłaszczone, wydatnie żeberkowate, o szypułce krótkiej, grubej, skórce jasno-zielonej, brunatno-kropkowanej, przy dojrzewaniu ciemno-żółtej, czasem od słońca czerwieniejącej, miąższu tęgim, białym, przyjemnie kwaskowatym; dojrzewają w Lutym, a przechowują się aż do nowych jabłek. Renety szare (*Reinette grise*), niewielkie, przypłaszczone, ku szypułce szersze, o skórce grubej, aksamitnej w dotknięciu, jeszcze skóreczką siwą powleczonej, przez którą barwa żółta lub zielona przebija, czerwono-plamistej, miąższu tęgim, biało-żółtawym, soku obfitym, słodko-

winnym, pachnącym; przechowują się bardzo długo. Renety orleańskie (*Reinette d'Orleans*), ze wszystkich największe, najpiękniejsze i najsmaczniejsze; przechowują się do Grudnia. Sztetyny (*Stetiner Apfel*), średniej wielkości, przypłaszczono-kuliste, o skórce gładkiej, jasnozielonej, w połowie ciemno-czerwonej, miąższu tęgim, kruchym, soku obfitym, słodko-kwaskowatym, przyjemnym: przechowują się aż do Sierpnia. Wreszcie: apporty zimowe (*Pomme d'Oporto*), wielkie, portugalskie jabła. Ananasówki zimowe (*Pomme d'Ananas*). Bursztówki zimowe płaskie i podługowate (*Barstorfer*). Fioletówki zimowe (*Pomme violette d'hiver*). Rozmarynówki zimowe (*Mello di romarino*). Pepingi zimowe angielskie (*Peping d'Angleterre*). Pepingi zimowe francuzkie (*Peping de France*). Pepingi zimowe niemieckie (*Peping d'Allemagne*). Renety zimowe szampańskie (*Reinette de Champagne*). Sztetyny zimowe zielone. Sztetyny zimowe czerwone. Szklanki, jabłka zimowe największe. Węgierskie jabłka zimowe. Włoskie jabłka zimowe i wiele innych z jesiennych: alambastrówki jesienne, bursztówki wielkie jesienne, cukrówki białe jesienne, oliwówki jesienne żółte albo pomarańczowe, renety pigwowe jesienne. Z letnich: cukrówki czerwone letnie, kantówki letnie, oliwówki białe letnie (*transparentes*), oliwki cytrynowe letnie (*Klarapfel*), poziomkówki letnie (*Erdbeeren-apfel*), świętojanki (*Johannis-apfel*), drobne, żółte ale słodkie jabłuszka, z krzewiastej jabłonki pochodzące, różówki (*Pomme rouge*), wanatki, balsamki, papierówki, i t. p. wiele innych. Owoce z drzew dzikich płonkami zwane (*Poma acidula*), nader cierpkie i kwaśne, tylko po ulężeniu się czyli zadrożdżeniu cukrowém, krają się i suszą w suszarniach, dając wraz z gruszkami leśnemi (z któremi podobnie postąpiono), tak zwany w gospodarstwie susz. Świeże płonki rozmiażdżone i drożdżeniu poddane, dają wina owocowe czyli jabłecznik, w naszych dawnych gospodarstwach dobrze znany. Jabłka polne wyśmienite są do kwaszenia na zimę kapusty, mówi Kluk w swych książkach. Płonki zawierając w sobie w wielkiej ilości (prócz innych kwasów) kwas jabłkowy, mają także swoje zastosowanie w lekarstwie; odwar bowiem z suszonych daje dobry napój w gorączkach. Prócz tego świeże rozmiażdżone służą do przyrządzania powideł (*Extractum Ferri pomati*) i kropli żelazisto-jabłkowatych (*Tinctura Ferri pomati*) zadawanych tam, gdzieby potrzeba wymagała żelaza łatwo strawnego i prędko mającego działać na organizm. Drewno jabłkowe ma słój nie tak twardy jak gruszkowe; zawsze jednak do wyrobu sanic, heblów i innej tokarskiej roboty użyte być może. Wreszcie z kwiatów jabłoni pszczoły obficie miód zbierają. Inne gatunki botaniczne jabłonek, zazwyczaj tylko w ogrodach zamożniejszych dla ozdoby lub w naukowych dla kollekcyi utrzymywane, mają owoce albo bardzo drobne, albo też wcale niejadalne. Do takich należą: *Pyrus prunifolia* Willd., i *Pyrus baccata* L., obie z Syberyi pochodzące, bardzo obficie i gęsto kwitnące: a które potém rodzą jabłuszka drobne, wielkości dużych winogron, na długich szypułkach cierpko kwaskowate, ale mimo tego jeść się dające. Sybiracy zaprawiają niemi swój kwas, albo zamiast cytryny do pączu lub lemonijady używają. U nas smażą się w cukrze i konfitury z nich przygotowują. *Pyrus spectabilis* Ait., z Chin pochodząca, daje jabłuszka także do smażenia zdatne. *Pyrus* zaś *angustifolia* Ait. i *S. coronaria* L., z Ameryki północnej pochodzące, są to jabłonki tylko dla ozdoby po ogrodach utrzymywane. Nakoniec drzewo, którego owocu zakazał Bóg pierwszemu człowiekowi, było ja-

błoń podług pospolitego mniemania. Lecz w Biblii nie znajdujemy jego nazwiska; Pismo bowiem święte zowie go tylko drzewem wiadomości dobrego i złego, czyli drzewem życia i dodaje, że rosło w pośród raju ziemskiego. Ludzie symbolizując to drzewo, mówią o jabłoni i malują jabłoń. W *Apokalipsie* w dwóch miejscach czytamy o drzewie życia: raz, iż zwycięzcy będą pożywać owoce z drzewa życia; powtóre, Duch Święty mówi, że drzewo życia wpośród wielkiego miasta, nad brzegiem rzeki leżącego wyrosłe, miało dwanaście owoców, i wydawało owoce co miesiąc, a liście jego mają uleczyć narody. Mitologija znów wspomina o jabłoni w ogrodzie hesperyjskim rosnącej, która złote jabłka wydawała. A i jabłka Iduny okazują jeszcze to podanie w religii Skandynawów. *F. Be.*

Jabłonica polska i ruska, wsie sąsiednie, jakie często napotkać można na pograniczu dawnego województwa ruskiego; dziś nie ma między mieszkańcami tych wsi różnicy, obie należą do obwodu sanockiego. *Jabłonica ruska*, w powiecie bireckim, parafija łacińska w Dydni, greckiego obrządku w miejscu, obszaru ziemi 606 morg., ludności 401, własność Jagielskich. *Jabłonica polska* ma z dawnych czasów osadników niemieckich, należy do powiatu brzozowskiego (tamże poczta), parafija obrzadku łacińskiego w Komborni, greckiego w miejscu, obszaru ziemi 1,338, ludności 912, własność generała Józefa Załuskiego. *K. Wid.*

Jabłonka, trzy wsie tej nazwy. Pierwsza i druga, *Jabłonka wyższa i niższa*, w obwodzie samborskim, powiecie tureckim, parafija obrządku łacińskiego i greckiego oraz poczta w Turce, szkółki trywijalne założone w r. 1818 w obydwóch, obszaru ziemi jest w Jabłonce niższej 4,326 morg. i 964 ludności, w wyższej obszaru ziemi 6,182 morg. i 1,230 ludności Należą obie do włości kameralnej Łomnicy. Trzecia *Jabłonka*, wieś nad Bystrzycą, w obwodzie stanisławowskim, powiecie sołotwińskim, parafija obrządku łacińskiego w Sołotwinie, obrządku greckiego w miejscu, poczta w Bohorodczanach, obszaru ziemi 2,695 morg., ludności 812. Tędy, szlakiem nadbystrzyckim, przeprawiać się miał Batu chan do Węgier w r. 1240, zniszczywszy Biecz i odpocząwszy w Uryckim zamku, wskazują jako pamiątkę po nim pieczarę pod nazwą Brusne drzwi. *K. Wid.*

Jabłonka, wieś w obwodzie przemyskim, powiecie dubieckim. parafija łacińskiego obrządku w Dydni, grecko-katolickiego obrządku w Końskiém; obszaru ziemi 1,629 morg., ludności 526. Wieś tę posiadał w wieku XVIII Piotr Orzechowski (według dokumentów), od którego nabyli ją w r. 1775 Ostaszewscy, od tych Jarnutowscy, w których posiadaniu do dziś dnia pozostaje. *K. Wid.*

Jabłonka, miasto rządowe w Szląsku austryjackim, na granicy węgierskiej, nad rzeką Olszą, wśród gór Karpackich położone; liczy 2,100 mieszkańców, ma komorę celną, stacyje pocztową, skład soli, tudzież bardzo czynne fabryki płótna. *K. Wid.*

Jabłonka, wieś na Polesiu wołyńskim, w Rowieńskiém. Stanisław Albrycht Radziwiłł wygrawszy w 1629 r. proces ze Stepaniem, którym przysądzono mu znaczny obszar gruntu, osadził zaraz na nim wioskę, przezwał Jabłonką i erexcyją uczynioną w Warszawie 1638 r., przeznaczył na fundusz kościoła w Kazimirce, od którego milę jest oddaloną. Od 1843 r. własność rządowa, liczy włościan 453 obiej płci, na przestrzeni 2,900 morgów. *T. S.*

Jabłonna, piękna wieś prywatna w gubernii i powiecie warszawskim,

w parafii Chotomow, leżąca na prawym brzegu Wisły, o 2 mile za rogatkami pragskiemi Niegdyś odwieczna własność biskupów płockich, którzy tu często przemieszkiwali. Biskup Karol Ferdynand, królewicz, po śmierci brata Władysława IV przebywał w Jabłonnie, ubiegając się ze starszym bratem o koronę. Michał Poniatowski, biskup płocki, brat króla Stanisława Augusta, a następnie prymas, nabył tę wieś od kapituły płockiej, na swoją własność. Jego to staraniem sprostowane zostały drogi, stanęły tutaj porządne budynki dla włościan i on założył piękny ogród, który przyozdobił rzadkiemi krzewami i drzewami. Rozpoczął i budowę pałacu, ale całkowite ukończenie należy się księciu Józefowi Poniatowskiemu, który odziedziczył Jabłonnę po swoim stryju. Gustowny pałac dotąd starannie utrzymany, zawiera kilka wytwornie ozdobionych pokoi, małą kaplicę i obszerną salę balową. Córka siostry tego księcia, hr. Anna Wąsowiczowa, przyozdobiła ten pałacyk piękną salą chińską i urządziła pyszny park, przy wjeździe do którego zwracają uwagę dwie kolumny granitowe, pochodzące z zamku wielkich mistrzów krzyżackich w Malborgu, z XIII wieku, w którym podpierały sklepienia ich komnat. Gdy zamek ten z rozkazu króla Fryderyka I przerobiono na skład zboża, wyjęte były te dwie kolumny i sprzedane jednemu z kupców Malborga, od niego zaś nabyte, sprowadzone były w roku 1827 do Jabłonny i tutaj ustawione, a zamiast posągów wielkiego mistrza i komtura krzyżackiego, które na nich stać miały, umieszczono latarnie. Dziś Jabłonna należy do hr. Maurycego Potockiego, syna hr. Wąsowiczowej z pierwszego małżeństwa; ma 50 domów, a ludności 472. Jest tu stacyja pocztowa. *F. M. S.*

Jabłonne, wieś na Polesiu wołyńskim, w Rówieńskiem. We środku XV wieku wraz z otaczającemi puszczami należała do Dochnowicza, następnie po kądzieli przeszła do Sanguszków, a ci w 1620 r. sprzedali Radziwiłłom. Książe Albrycht w tych puszczach założył miasteczko Kazimirkę, wieś Raynówkę, Kamenkę, a umierając leguje na nich 120,000 zł. proboszczowi ołyckiemu i jego sukcessorom, z warunkiem, że corocznie z tej summy ma wypłacać po 4,000 na posagi biednych panien. Dziś ta majętność należy do klucza pieczałowskiego, od 1834 r. własność Rybczyńskich. Jabłonne liczy 285 ludności. *T. S.*

Jabłonne (*Jabłeni Daba*, u Rossyjan *Jabłonnyj Daba*) i *Stanowe* pasma, znajdują się w Syberyi wschodniej, stanowiąc dalszy ciąg gór Sajańskich. Właściwe Jabłonne pasmo poczynając się w posiadłościach chińskich, idzie z początku granicą okręgów wierchnieudyńskiego i nerczyńskiego, gubernii irkuckiej; rozdziela się następnie na wiele odnóg na południu i południowschodzie prowincyi jakuckiej; nareszcie łączy się na północno-wschodzie z pasmem Stanowém, a na południo-wschodzie kończy się stepem Gobi albo Szamo. Mongołowie pasmo to nazywają: *Dynsc-daba*, to jest górą równowagi, gdyż służy ono za linije do podziału wodnego. Wysokość pasma Jabłonnego sięga linii śniegowej; między górami znajdują się równiny, z których najznaczniejszym jest step choryński w okręgu wierchnieudyńskim. Góry pasma Stanowego są pokryte gęstemi lasami i nieprzebytemi bagniskami, na szczytach zaś leżą śniegi. Wschodnie pasma tego odnogi sięgają do kanału Beringa, tworząc tam skalisty przylądek, zwany Nosem czukockim; ciągną się one prócz tego ku północy, gdzie zniżając się stopniowo, giną w lodowatych bagniskach między rzekami Janą, Indygirką i Kołymą. Najwyższym punktem pasm Jabłonnego i Stanowego jest góra Czokondo.

na południu (720 stóp wysokości). Ostatnie z tych pasm obfituje w dioryty i złoto. *J. Sa...*

Jabłonów, wieś w obwodzie czortkowskim, powiecie kopeczynieckim, parafija obrządku łacińskiego w Kopeczyńcach, parafija obrządku greckiego w miejscu, poczta w mieście powiatowém, szkółka trywijalna założona w r. 1844, obszaru ziemi 7,171 mórg., ludności 1577. Wieś ta położona nad Strugą, należała za czasów Rzeczypospolitej polskiej do powiatu trembowelskiego i stanowiła osobną dzierżawę królewską. Mikołaj Potocki, dworzanin Zygmunta Augusta, rządzca zamku Kamieńca i dzierżawca dóbr Jabłonowa, otrzymał w r. 1553 przywilej na mocy którego wieś Jablonów nabyło praw miasto, podlegać miała prawu niemieckiemu i otrzymała na lat 15 uwolnienie od wszystkich podatków, danin i ceł oprócz pogranicznego. Mimo to wieś ta nie podniosła się do znaczenia miasta nigdy. Stanisław August potwierdza w r. 1778 17 Listopada przywilej, znachodzący się w metrykach koronnych którym Władysław Jagiełło nadaje w Medgnicach, „*dominica ante diem st. Hedvigis 1414*, wieś Jabłonów położoną w powiecie trembowelskim, Mikołajowi Ciesielskiemu w dożywocie za to, że tenże Mikołaj Ciesielski, wykupił od Dobka z Olewina Jabłonów za 100 grzywien, Podhajce, zaś od Michała z Buczacza, starosty halickiego, podobnież za 100 grzywien, a oprócz tego pożyczył królowi 50 grzywien, które złożył na ręce Giedugołda starosty podolskiego. Po śmierci Mikołaja Ciesielskiego miał Jabłonów za wypłaceniem 250 grzywien jego następcom na nowo do króla powrócić (*Dod. do Gaz lwow.*). Tenże Jabłonów jest dziś własnością Dzieduszyckich. *K. Wid.*

Jabłonów, piękna wieś nad Niemnem, w dawnem województwie trockiém, powiecie grodzieńskim, pamiętna przebywaniem w niej znanego w historyi nauk naszych Alexandra księcia Jabłonowskiego, wojewody nowogrodzkiego.

Jabłonowska (z Sapiehów), wojewodzina bracławska, głośna z cnót i rozumu, w czasach panowania Stanisława Augusta. Zajmując się sama zarządem dóbr własnych, dla swoich i obcych dworów, oficyjalistów ekonomicznych, napisała i ogłosiła drukiem dzieło, p. n.: *Ustawy powszechne dla dóbr moich rządzców*, we własnej drukarni, w Siemiatyczach na Podlasiu, 1785. w 8 tomach. W pierwszym tomie, zawarte są przepisy dla najstarszego rządzcy czyli kommissarza i dla różnych oficyjalistów, ekonomów, podstarościch i t. p. Zarazem opisane uprawy różnych płodów ziemi i przysposobienie różnych napojów i lekarstw. Drugi tom, zawiera szczególne przepisy dla pisarza prowentowego; trzeci, powinności pisarza propinacyi; czwarty ustawy dla pisarza hamerniczego; piąty, rozrządzenie lasów. Pierwszy zaprawdę zwrot uwagi obywateli na porządne gospodarstwo leśne; szósty, powinności dla dozorcy fabryk; siódmy, opisanie porządku miasta; ósmy, ustawy dla porządku wiosek. Przy końcu sześciu pierwszych tomów, przydane są tablice rachunków gospodarskich. Dzieło to daje obraz porządnego zarządu dóbr i jest jedyne w tym rodzaju, godne uwagi badacza, zajmującego się dziejami i rozwojem gospodarstwa polskiego.

Jabłonowski (Stanisław Jan), kasztelan krakowski, hetman wielki koronny. Rodzina Jabłonowskich, herbu Prus 3-ci, pisała się z dziedzicznej wsi Jabłonowa, w powiecie mławskim, województwie rawskiém. Żyła długo w szlacheckiej mierności, krew swą przelewając za ojczyznę w Inflantach, na Moskiewszczyźnie, na stepach multańskich pod Cecorą i w Pru-

siech pod Gdańskiem. Już za Zygmunta Augusta i za Stefana Batorego wojowali. Jeden z nich, także mąż rycerski, był sekretarzem poselstwa do Turek. Kilku służyło Kościołowi na różnych stanowiskach. Przodkowie hetmana w prostej linii byli to sami rycerscy ludzie. Paweł rotmistrz królewski miał z Kuklińskiej syna Walentego, który to w obozie, to na dworach pańskich przepolerowawszy młode lata, ożenił się z Dorotą Jabłonowską krewną swoją. Miał z niej trzech synów, samych żołnierzy. Jeden z nich Maciej, rotmistrz królewski, pierwszy się przeniósł z Płockiego na Pokucie. Bił się pod Gdańskiem za Stefana, w Moskwie i w Inflanciech za Zygmunta III Ożenił się potém z Katarzyną z Wielkich Kłomnic Kłomnicką, herbu Oksza, i umarł r. 1619. Pochowany w Kołomyi na Rusi, gdzie ma nagrobek. Zostawił syna jedynaka, Jana Stanisława, który pierwszy w swojej rodzinie był historyczną postacią. Jan ten był miecznikiem wielkim koronnym, podczaszym królowej Władysławowej Cecylii Renaty, marszałkiem sejmu kilka razy, nareszcie mężem reformy, który gniewał się na nierządną wolność, a zamiast jednomyślności chciał w głosowaniach sejmowych zaprowadzić prawo większości. Niektórzy pisarze wspominają, że był Jan Stanisław marszałkiem nadwornym koronnym, ale tego w pomnikach piśmiennych nie widać. Objaśniają to okolicznością, że król Władysław mianował go marszałkiem na dwa tygodnie przed śmiercią. Co większa, nawet na nagrobku u Jezuitów we Lwowie, Jabłonowski zapisany marszałkiem nadwornym. Ale gdy umarł w Czerwcu 1647 r., jak to wiemy z pamiętników kanclerza Radziwiłła, który go ciągle miecznikiem nazywa; gdy marszałkiem nadwornym był wtedy od r. 1642—1649 Adam Kazanowski, trudno znaleść dla Jabłonowskiego miejsce w szeregu marszałków nadwornych. Miecznika koronnego był synem hetman Stanisław Jan i Anny Ostrorożanki, wojewodzianki poznańskiej, córki uczonego Jana, autora *Myślistwa z ogary*. Stanisław był również jedynakiem, miał tylko dwie siostry. Urodził się 2 Kwietnia 1634 r. Miał lat 13 kiedy ojciec mu umarł, a ledwie 19 kiedy zaczął służyć ojczyźnie na polu rycerskiém, bo od r. 1653 sam liczył swoje żołnierstwo. Pierwsze stawiał kroki pod dowództwem Czarnieckiego. Odznaczył się już w wojnie szwedzkiej. Kraków oblegał nieprzyjaciel w r. 1655. Jabłonowskiemu zlecono, żeby się przebił do miasta i ocalił insygnija koronne. Wdarł się rzeczywiście w kilkadziesiąt koni przez obóz szwedzki do Krakowa i kiedy miasto się poddawało, uwiózł z nadzwyczajną szybkością korony i berła królewskie, żeby się niemi Karol Gustaw nie ukoronował. Potém za Janem Kazimierzem udał się na Szląsk, a kiedy konfederacyja tyszowiecka podniosła chorągiew, gorąco namawiał króla do powrotu i wojsko kwarciane skłaniał ku Rzeczypospolitej. Znów się pod wodzą Czarnieckiego bił pod Jarosławiem i pod Gołębiem. Znajdował się również w trzydniowym boju pod Warszawą i na Pradze jakiś czas wstrzymywał silne natarcia nieprzyjaciół. W r. 1657 należał do wyprawy na Rakoczego z Czarnieckim i z Rewerą Potockim. Z wyprawy siedmiogrodzkiej wróciwszy poszedł do Prus za Czarnieckim i był w oblężeniu Torunia. Ztamtąd ruszył do Kurlandyi i wypędzał z niej Szwedów, pobił Duglasa, zapędzał się pod Rygę i oblegał ją z Gosiewskim. Nie miał artylleryi, a gdyby miał ją, tak mówiono podówczas w Polsce, wziąłby i Sztokolm. Przesada to wielka, ale dowodzi, jak wielkie wtedy już ojczyzna pokładała nadzieje w młodym Jabłonowskim. Z Inflant przeniósł się znowu za Czarnieckim do Danii. Pod Goldyngą pierwszy wpadł na mu-

ry. Postrzelony tam w nogę, nosił kulę w ciele aż do śmierci. Nie tę jedną ranę otrzymał, miał ich wiele, ale dla tego zawsze w bitwie leciał do boju, gdzie się nadarzyło. „Z heroicznego na nieprzyjaciół ojczyzny umysłu nic nie ustąpił,” mówi o nim z tego powodu Niesiecki. Z rotmistrza pułkownikiem poszedł z Danii na wojnę kozacko-moskiewską, którą prowadzili Rewera Potocki i Jerzy Lubomirski. Bywał w niej nie raz regimentarzem, a zawsze szczęśliwym. Bił się pod Chmielnikiem i Mohilewem z kozakami, aż wreszcie nastąpił sławny ów rozgrom cudnowski, w którym i Jabłonowski miał udział (1660 r.). Król nadawał mu wojskowe urzędy: mianował go najprzód obożnym koronnym, potém strażnikiem koronnym. Przemknął się tylko po tych godnościach Jabłonowski, żeby zasiąść na krześle senatorskiém. Po Czarnieckim, który na kijowskie poszedł województwo, Jabłonowski został w r. 1664 wojewodą ruskim. Nazywano go wtedy niewiadomo dla czego, Fabruszem polskim, bo się przecie nie ociągał, a w nieustannej bywał pracy. Mówiono również, że jak dla Scypiona rzeczpospolita rzymska lat zmniejszyła, żeby mu najwyższych udzielić godności, tak i Rzeczpospolita polska dla Jabłonowskiego, kiedy trzydzieści ledwie lat mającego, pomieściła w senacie. Pierwszy to majestat senatorski przez wojewodę ruskiego zaświetniał w rodzinie Jabłonowskich. Były to czasy, kiedy królestwo oboje prowadzili wojnę z hetmanem Jerzym Lubomirskim. Podtykano podobno Jabłonowskiemu dowództwo wojska ze strony królewskiej w tej bratobójczej wojnie. Młody wojewoda ofiarę odrzucił z niechęcią, bo za jedno myślał z Lubomirskim i kochał wolność staroszlachecką z elekcyjami królów. Jednakże wlókł się za królem po obozach. Raz w polu pod Rawą czy Podgórzem, musiało to być blisko jedno drugiego, wszedł w układy z Mikołajem Potockim, o urzędy i starostwa za przyzwoleniem króla, od którego to głównie zależało. Potocki ustąpił Jabłonowskiemu generalstwa ziem podolskich, za wieś Perehińsko w powiecie żydaczewskim, król osobnym z tegoż dnia przywilejem, nadał wojewodzie dobra ruchome jako kaduk po zdrajcy Stefanie Opaczu (13 Listopada 1665, *Sygillaty*, ks. 9, fol. 98). Nie musiały przyjść do skutku układy pod Rawą, bo we dwa lata i później spotykamy jeszcze Potockiego na generalstwie podolskiém, a nawet taki skrzętny badacz jak Niesiecki, nic nie wie o tém generalstwie, chociaż w tak bliskich Jabłonowskiego żył czasach. W Czerwcu 1667 r. został wojewoda po śmierci królowej starostą świeckim w Prusiech. Bezzwłocznie wyrobił dożywocie na tém starostwie i dla żony (30 Czerwca), a w dni kilka wolność wydzierżawienia komukolwiek (3 Lipca 1667 r., *Sygillaty*, ks. 10). Serdeczne stosunki wiążą od tego czasu Jabłonowskiego z hetmanem Sobieskim. Los ich teraz nieodłączny: zawsze z sobą razem i walczą i radzą. To braterstwo broni zaczyna się głównie od Podhajec, kiedy Doroszenko z chmarą kozaczyzny naprowadził na Polskę tłumy Tatarów. Cudowny bój stoczył Sobieski wtenczas pod Podhajcami, w czasie pogrzebu Maryi Ludwiki; Jabłonowski czynnie przyjacielowi dopomagał do zwycięztwa, a potém wyznaczony do układów traktat zawarł z Tatarami (Załuski, *Epistolae hist*, *famil.*, t. I, str. 11—13). Za króla Michała Jabłonowski czuwał na straży Rusi. Pod Gołębiem stawał za wolnością i jakby przeciw Sobieskiemu, ale mimo to poszedł z nim na wojnę i bił się z Turkami i z Tatarami pod Niemirowem, Grodkiem i Komarnem. Za Stryjem w pogoni legło 15,000 Tatarów, a 30,000 swoich z jassyru hetmani nasi uwolnili. Chociaż nastąpił traktat buczacki, nowa wybuchła wojna. Był Jabło-

nowski z Sobieskim w wielkim boju pod Chocimem i wśród gwaru walki, bo trzy konie pod nim zabito; dobył następnie Chocimia (Porównać Ambr. Grab., *Ojcz. Wspominki*, I, 199). Na sejmie elekcyjnym w r. 1674 był Jabłonowski największym mężem Polski, dał jej króla. Kiedy szlachta żądała pana wojownika dla wojny z Turkami, za Kondeuszem głośno się odzywała, wojewoda ruski głos zabrał i w dobitnej mowie wykazał, że nie potrzeba szukać obcego bohatera z zagranicy, bo jest pomiędzy nami krew z krwi, kość z kości bohater, Jan Sobieski, hetman. To przemówienie było w szczęśliwej chwili: Jan III powitany został królem. Z radością podpisał jego elekcyję Jabłonowski z województwem ruskiem (*Vol. leg.*, V, 299). Poszedł król zaraz z wojewodą przed koronacyją na boje, aż na Podole i Ukrainę. W następnym roku odpierał od Lwowa szturmy Turków i Tatarów, także z wojewodą (24 Sierpnia 1675 r.). Na sejmie koronacyjnym w początkach r. 1676 otrzymał buławę polną koronną. Chciał król według opisania konfederacyi gołąbskiej, żeby buławy były dwu albo trzyletnie. Bronił się przeciw temu, kiedy był jeszcze hetmanem, więc nie dziwnego że teraz chciał i że bronił się przeciw niemu Jabłonowski. Odniósł zwycięztwo zadawniały już zwyczaj zamieniony jakby w prawo, ale to nic nie zaszkodziło serdecznym stosunkom nowego króla z nowym hetmanem. Jabłonowski był z największą czcią dla rycerskich Jana III zdolności, przez całe swoje życie. Bywały czasem później i rozdrażnienia pewne, ale mimo to przyjaźń została zawsze najserdeczniejszą przyjaźnią. Od czasu jak z koronacyi jadąc poprzedził króla w drodze do Częstochowy, nie opuścił go na krok (Baliński, *Pielgrzymka*, str. 306). Był z nim i pod Żórawnem i tam zawierał traktaty (Wrzesień i Październik 1676). Za hetmaństwo brał pensyję i w rachunkach podskarbiego Morsztyna stoi, że w r. 1876 wziął pensyi 8,000 zł., jurgieltu 1,800 (*Bibl. warsz.*, 1844, Grudzień). Ale hetmaństwo Jabłonowskiego pod takim królem było podrzędne. Chociaż miał za sobą prawo, ustępował mu zawsze pierwszeństwa, nawet kiedy wielkim hetmanem został. Zawiść o władzę nie dochodziła o nim tak daleko, jak współczesnych hetmanów litewskich Paca i Sapiehy. Ale bo też w tych hetmanach była pycha bez wielkich zdolności wojennych, w Jabłonowskim poczucie silne obowiązku i miłość ojczyzny, która mu kazała poświęcić miłość własną tam gdzie widział w kim innym gienialniejszy umysł, bystrzejsze spojrzenie. Czyny hetmaństwa Jabłonowskiego opływają więc w jedno z czynami wojennemi króla. Przestając ciągle z wojskiem częściej jak król, staropolskie chował obyczaje i przez to ducha jego podnosił. A najprzód rycerski umysł pobożnością zdobił. Żadnego dnia nie opuścił, a osobliwie przed bitwą, żeby mszy nie wysłuchał. Odmawiał codzień koronkę do Matki Boskiej. Na wojnę wybierał się jak na ofiarę; przygotowywał się do niej tém, że obrazy cudowne Najśw. Panny nawiedzał, „szczęścia swego dalszego z jej ręku patrząc" (Niesiecki). Za pobitych na wojnie zakupywał msze święte, sprawował egzekwije. Toż samo świadczył i dla nieprzyjaciół swoich kiedy poumierali. Na kościoły i klasztory wielce szczodrobliwy, zwyczajem wieku szczególniej kochał Jezuitów, bronił ich przed obmową i przed pieniactwem i pańską hojnością opatrywał. Lwowscy Jezuici zapisali mu to w rocznikach swoich, że im zbudował większą część kollegijum. Bo hetman polski nie mógł nie być fundatorem i to wielkim dla czci Bożej. To też oprócz że świadczył Jezuitom, jeszcze Dominikanom Obserwantom we Lwowie postawił klasztor; Bernardynów sprowadził do

Tragi, dóbr swoich dziedziczaych i nadał im fundacyję. Wielkim jak król Jan III był przyjacielem unii ruskiej: sam tu'aj apostołował i podobno nie bez skutku, bo łatwo pociągał do siebie serca ludzkie. Nieunii jeszcze się ostatki tylko trzymały na Rusi Czerwonej, król i hetman umieli ją nawracać. Dziwnie umiarkowany i wyrozumiały, wysłuchał wszystkich wrzaski na siebie, nawet przyjmował wszystko od rycerskich ludzi, z obozu, w którym miała być oczywiście karność. Obrażony nigdy się nie mścił. Wojskowych karał tak, że go chwalili za łaskawość; zwykle wtedy wybierał winniejszych, żeby wszystkich nie karać. Najpilniej uczęszczał na rady senatu, na których głos zawsze dawał we wszystkiém, co zapewniało bezpieczeństwo i spokojność Rzeczypospolitej. Zawsze wielkiemi sprawami zajęty, a odznaczał się prostotą obozową (zwie Łaski), pierwsze godności piastował bez ambicyi, senatorem był bez dumy, hetmanem bez grozy (*sine simulatione*), pobożnym bez huku i blasku (*sine fulur et vitae*). Urzędowe to pochwały, bo wychodzą z ust biskupa Załuskiego (*Epistolae*, II, 247, 312), ale wiele w nich prawdy. Hetman Jabłonowski w istocie stare i lepsze czasy pokoleniom króla Sobieskiego przypominał. Wszystko w nim jeszcze tchnęło Jagiellońską miłością ojczyzny. Odwiedzając szkołę lwowską mówił w grammatyce do uczniów: „Kłaniam wielkim senatorom, biskupom, wojewodom, hetmanom.” A na to professor Jezuita: „Dzieci to jas. w. panie.” „Co dziećmi, będą ludźmi i jakby już byli” (Joher, *Obraz*, V, 316). W XVII w. jużby tego żaden z panów chudopacholkowi niopowiedział, tak; pycha dniami rosła. Ale Jabłonowski był synem szczęśliwszych czasów jeszcze po królu, a tem bardziej po sobie widział, jak się można podnieść zasługą z biednej nieznanej zagrody do wysokich godności; początku swojego nie zapomniał i dzieciom na sobie dawał przykład. Jaki król, taki hetman w wolném społeczeństwie. I dla tego się może więcej kochali. Na serdeczność tych stosunków wpływała wiele żona hetmańska Maryja Anna Kazanowska, wojewodzanka bracławska niewiasta mało powiedzieć świętobliwa, ale natchniona i święta; życie jej spisał ksiądz Bernet jezuita. Była to sama niewinność, pokora i miłość chrześcijańska. Dla tego legenda powiada, że same dzwony dzwoniły we wsi Tradze, blisko Podkamienia, kiedy się rodziła w wigiliję Bożego Narodzenia. Piętnastoletnią poszła za mąż w r. 1658 i odtąd błogosławiła życie swego męża. Hetman u króla, hetmanowa wszystko mogła u M. Kazimiery. Wpływ ich obojga na dworze był tak wielki, że Ludwik XIV przysławszy order św. Ducha królowi, Jabłonowskiego prosił, żeby go uroczyście wręczył ukoronowanemu przyjacielowi. Wprawdzie roboty francuzkie kryjomo utrzymywały w Rzeczypospolitej wrzenie umysłów. Do tego dochodziło, że spiskowi umyślili króla z tronu zrzucić i na nim Jabłonowskiego osadzić (Niemcewicz, *Zbiór Pamiętników*, V, 301), ale hetman był za prawy, żeby zabiegom nieczystym skłaniał ucho; imienia więc tylko jego, jako mającego wziętość w narodzie, używali za narzędzie spiskowi, owszem hetman z królem był w najlepszej zgodzie. Serdecznie raz tak pisze do niego: „Jako nikt życzliwiej nademnie nie służy w. k. mości, tak nikt bardziej nie może żałować nademnie, gdy co adversum w. k. m. dzieje się... złe zdrowie w. k. m. do głębi serca mego wszedłszy, wzbudziło westchnienia do Pana Boga za w. k. m, którego majestatowi dziękuję, że teraz w. k. m. uśmierzeniem bolów pocieszył. Zawczasu potrzeba takim affektem zabiegać z rady dobrych medyków i cyrulików, a są dowodne na to medicamenta”

(A obr. Grabowski, *Starożytności, polskie*, II, 501). Król bawił się zwykle w Wilanowie i często przyjeżdżał na Ruś, gdzie się widywał z hetmanem, pilnującym granic. Kiedy nie wojowali, myśleli o zabezpieczeniu Rzeczypospolitej. Chcieli fortyfikacyjami otoczyć Lwów, ale wielkie trudności zachodziły (w lecie 1681 r.). Nietylko domy i place trzeba było kupować od mieszczan, ale nawet kiedy zaczęto wały sypać przez puste place i niczyje, ze skwirkie, ludzie do nich się odzywali. W jesieni hetman wymieniał więźniów z Turkami. W pokoju ciągle groziła wojna, bo Rzeczpospolita nie zapominała, że na Podolu panował księżyc. Hetman miał też drażliwe codzień stosunki z paszą kamienieckim i z komendantem tureckim w Czortkowcach. Rozgraniczenie odbywało się co rok nowy co także dawało powód do ciężkich nieporozumień. Hetman nadstawiał także chętnie ucha na bunty kozackie i chłopskie pod Turkami na Przeddnieprzu ukraińskiém (Listy jego w *Starożytnościach pol.* II, 498—501). Od r. 1682 po Dymitrze Wiśniowieckim hetman wielki koronny. Na sejmie w Styczniu r. 1683 zapadły konstytucyje o repartycyję wojska według województw. Hetman wielki z polnym Sieniawskim wzięli się zaraz do wykonania konstytucyi, (*Vol.Leg.* V, 658). Była trudność w wynalezieniu zasady, żeby różne sprzeczności pogodzić. Województwa dawały cztery ćwierci, a to na utrzymanie 36,000 wojska nie starczyło. Zmniejszyć siłę wojenną Rzeczypospolitej nie pozwalały okoliczności i wojna z Turcyją, bo gotowała się już wyprawa pod Wiedeń. Radzie senatu się zdało, żeby lepiej dodać pół ćwierci. Dopiero w końcu mają mógł hetman opuścić Warszawę i udał się pod Trębowię ściągać wojska z leż zimowych. Na straży granic postawił Sierakowskiego, podkomorzego bełzkiego, z 10 chorągwiami i kozakami, a sam ruszył w pochód 10 Lipca przodem wysłał hatmana polnego ku granicom węgierskim. Zastał go już w Krakowie, dokąd spiesznym pochodem przybył 7 Sierpnia. Niebędziemy się rozszerzali nad dziejami wyprawy wiedeńskiej, znajome są powszechnie. Walczył osobiście Jabłonowski pod Wiedniem. Sprawy jego i łupy jakie zyskał na Turkach opisuje obszerniej Dyjakowski (Niemcewicz, *Zbiór pamiętn.* V, 274 i t. d.). Potém szedł hetman z królem do Węgier i brał udział we wszystkich bitwach aż do strygońskiej. W Grudniu wróciło wojsko do ojczyzny. Hetman pospieszył do Lwowa, gdzie z wielką jego boleścią płatnicy nie znaleźli pieniędzy hybernowych. Zastał i w ojczyźnie rozszerzony plac boju, bo nowy hetman polny przy pomocy Kuneckiego wodza kozaków odebrał Turkom znaczną część Podola, zdobył Jassy na Wołoszczyźnie. Donosił mu o tém i hospodar multański listem z Sołławy z d. 28 Lutego 1684 (Załuski, I, 870). Wojnę więc zaczętą pod Wiedniem, prowadził dalej Jabłonowski na ziemi ojczystej. Ale wojsko leniwo się ściągało do obozu pod Busk. Hetman wyznaczył termin na 20 Maja stał przeszło dwa miesiące nieczynny; tylko podskarbi nadworny Rzewuski w przedniej działając straży, poraził załogę kamieniecką. Surowsze hetman wydał uniwersały żeby się wojsko ściągało pod Wiśniowczyk na 14 Sierpnia, gdzie odbył popis generalny. Pod Buczacz przybył król i Sapieha hetman z wojskiem litewskiem. Tu już znowu Jan III objął naczelne dowództwo i czyny hetmańskie utonęły w przewagach królewskich. Po zdobyciu Jazłowca wojsko nasze zbliżyło się pod Kamieniec i rozłożyło na polach żwanieckich. Ale wszystkie usiłowania nasze rozbijały się na tych skałach nad Smotryczem. Zdobyć Kamieniec nie-

łatwo było a bez tego za nic tryjumfy Podole zawsze pod jarzmem tureckiém jęczało. W Listopadzie już hetman na kommisyi wojskowej we Lwowie obstawiwszy poprzednio granice. Dzieje tych dwuletnich bojów swoich, sam opisał w liście do prymasa Wydżgi (Załuski, *Epistolae*, tom I, str. 842—856). Wojnę w r. 1685 sam przzowadził Jabłonowski pod Kamieńcem i na Bukowinie, pod Ujściem nawet znacznie Turków poraził, ale oprócz wzmocnienia okopów św. Trójcy pod Kamieńcem, znowu skutku nie było, 29 Października pod Horozanką odbywszy koło generalne, rozbił wojsko. Z tej wojny relacyję złożył później sejmowi (w Załuskim, I, 938—947). 20 Grudnia pisał list do króla ze Lwowa, z podziękowaniem że hybernę wydobył od nuncyjusza (*Atheneum*, 1848, VI). W tej to pieniężnej nędzy naszej, że wsparcia nawet od Rzymu żądalismy, leży główny powód niepowodzeń naszych na placu boju. Bezużytecznie co rok walki na Podolu zamieniały się Rzeczypospolitej w nałóg, w prawo. Na wiosnę r. 1686 trzeci raz hetman wyprowadzał wojsko, do którego i król przybył; stali nasi na polach Cecory, odwiedzili Jassy, Soczawę. Niedaleko wału Trajana po nad Prutem założyli nasi osadę i na cześć króla nazwali ją Joannopolem (Załuski, I, str. 959, 968 i 977). Przed newym bojem hetman poniósł wielką rodzinną stratę: umarła mu żona 23 Lutego 1687 w młodym jeszcze wieku, bo miała lat 44. Oczy jej zamknął królewicz Jakób, M. Kazimira nogi zmarłej całowała. Wybiegł w końcu Lutego hetman na sejm do Grodna, który zerwano i do obozu wrócił na chwilkę (Załuski, I, 996). Pogrzeb świetny wyprawił żonie hetman 26 Maja u Jezuitów we Lwowie: aż dwóch kardynałów celebrowało, nuncyjusz Pallavicini i Radziejowski, pierwszego dnia miał kazanie Załuski, biskup płocki, drugiego Denhoff, kamieniecki (Załuski, I, 994, 1011 i 1013. Gościom na pogrzebie dziękował zięć Rafał Leszczyński) *Swada* VI, 1, Niesiecki). Hetman wyrobił sobie zaraz przywilej królewski na prawo ustąpienia starostwa świeckiego dla syna starszego, Alexandra, starosty buskiego, bo dożywocie dla żony skończyło się z jej śmiercią (przywilej z okienkiem jest w zbiorze Władysława Górskiego na Podolu). Miała hetmanowa szczególne nabożeństwo do ś. krzyża, tam zwłaszcza gdzie łaskami słynął; był taki w Swieciu. Otoż, kiedy się jej zdarzyło być tam kiedy w dzień wielkopiątkowy brała krzyż na ramiona i powróz na szyję i boso w gronie swych niewiast, ukrywszy się, krzyż dźwigając męki Kalwaryi sobie wspominały. Z rozżalonem sercem poszedł hetman na wojnę, która już w początkach Maja dawała życia znaki (*Relacyja* w Załuskim I, str. 994—1008). Tych kilku wojen dzieje szczegółowo spisane są, następne trzeba będzie historykowi odtwarzać z listów hetmana, których w naszym czasie wydrukowano dosyć, ale pewnie to jeszcze niewszystkie (*Listy* z r. 1688 są w *Atheneum*, 1848, VI, 22 Stycznia ze Lwowa; 7 Lipca z Burna t. j. z Buska chyba, donosi o klęskach; 25 Czerwca a obozu pod Czarnokozińcami i ze Lwowa 21 Grudnia 1689). W r. 1688 powrócili synowie hetmańscy z podróży za granicę; za przyjęcie gościnne przez zakonników w Częstochowie hetman listownie dziękował (Baliński, *Pielgrzymka*, str. 318). W r. 1691 zwoływał wojsko na 20 Maja. „Nędza tu wielka, pisał do króla, nietylko w wojsku, ale i między ludźmi, chleb drogi, siana nie masz nic, wojsko od tygognia i dalej konie wypuściło na pole, bo i snopków na chałupach nie stało, pod chorągwiami bardzo mało ludzi.” I natura także nie sprzyjała: co dzień w Kwietniu śnieg, deszcz lub mrozy (Ambr. Grab. *Staroż. pol.* II,

502). W r. 1692 hetman narzeka przed królem, że pieniędzy nie ma, a wojsko się ich dopominało „ardenter.” „Zkąd tu sposób ma być? a przecie trzebaby im cokolwiek pieniędzy nietylko na lenunki i na robotę, ale nieźle byłoby i prowiantów co sobie tam kupić, bo słyszę, mógłbym dostać tanio.” (tamże str. 503). 16 Września stanął pod Jazłowcem hetman, a na ks. Accurtius-a się oglądał. „Niewiem jako dalej sobie postąpię bez niego, bo się o lenunki przykrzą, które ma dawać posłałem o dwu koń do niego żeby pospieszał. Ja niewiem co on ma za potrzebę we Lwowie siedzieć widziawszy tak nagłą potrzebę, żeby wojsko nie próżnowało.” A można było coś zrobić, bo woda na Dniestrza około Maryjampola i Ujścia tak mała, że tylko na brodach po kolana było koniom (tamże str. 504). Król naglił listami, żeby hetman szedł dalej. „Bóg widzi, miłościwy królu, pisał hetman z obozu pod Hrynkowcami w tydzień później, że jednego momentu nie tracę, dzień i noc trawiąc nad tém, cokolwiek należy do exekucyi tego, coś w. k. m. rozkazał i że nie prędzej z wojskiem ruszałem się, nie ze mnie pewnie przyczyna.” Przeprawił się nazajutrz za Seret pod Grodkiem. Tu trochę Tatarów było pod Kamieńcem: spodziewali się tam Turcy niezawodnie naszych (tamże, str. 504—505). Codzień pisywał hetman listy do króla zbliżając się pod Kamieniec, ale oprócz nowin jednak co robią Tatarzy i co się dzieje na Wołoszczyźnie nie było żadnej pociechy z wojny. Pod Zwańcem wreszcie rozłożył się hetman i oblegał Kamieniec, ale żadną miarą nie mógł z twierdzy wziąść języka; po lasach i wertepach włóczyli się wprawdzie Tatarzy tu i owdzie ale nim się do nich kto dostał, uciekali gnani pod same mury twierdzy. Spalone wszędzie widział hetman pole. Chciał koniecznie wytrwać pod Kamieńcem, chociaż kilka dni dłużej, a'e nie mógł. Półtrzecia tygodnia stał w jedném i témsamém miejscu i ztąd na dwie mile w koło nie miał ani furażu dla koni ani dla ludzi żywności. Rozdawał żołnierzom mąkę, ale już ostatniem gonił. Lenungów nie było. Rozwijał to niby jakies plany, na Jassy z dwóch stron wysyłał podjazdy i miasto łatwo ubiedz było, bo 500 Tatarów stanowiło całą jego obronę. Ale były to ledwie pozory jakichciś zamiarów dla niepoznaki nieprzyjacielowi. Wszyscy to widzieli, że nie było co robić pod Kamieńcem, nów się zbliżył i hetman bał się roztopów jak roku zeszłego, a w Wasiłowie, gdzie miał obronną przeprawę przez Seret, było bezpieczniej. 10 Październikа opuścił więc pola kamienieckie (tamże, str. 507—9). W Listopadzie na komissyi hybernowej we Lwowie miał hetman nowe kłopoty, z powodu monety reńskiej, wywołanej z państw cesarskich, bo namnożyło się jej w Polsce wiele. Wziął wtedy Jabłonowski po Angrzeju Potockim kasztelaniję krakowską. Potocki ten był hetmanem polnym, ale chociaż starszy w senacie, dał się powodować chętnie w polu starszemu nad sobą w buławie. W dziejach polskich rzadko kiedy widzieć taką zgodność hetmanów, jaka tu była. Biskup Załuski przy tej okoliczności, że Jabłonowski po latach 28 na województwie ruskiém spędzonych, dostał się na pierwsze krzesło w senacie, tę wyrzekł o nim pochwałę, że najwyższy w Polsce mąż niechciał być wielkim, lecz dobrym (*Epistolae*, II, 247, 312). Ale godność niedawała siły. Z boleścią hetman tłómaczył się królowi, że z Satanowa wielkie ustawicznie oddają prowianty do Kamieńca, i że podstarości satanowski co dzień w Kamieńcu bywa, a nie może tego powstrzymać. „Nie mam, Bóg widzi kim osadzić Satanowa, bo i regiment W. K. Mości dragoński bardzo nad moje spodziewanie zniszczał w ludzi (tamże, II, 510). Po

Nowym Roku wyjechał na sejm do Grodna, ale na próżno, bo sejm zerwany. Jeden rok drugiemu podobny, jak tkań Penelopy (*Listy*: z dnia 1 Kwietnia 1693 r. z Buska i dnia 25 Lipca 1694 r. z Maryjampola, tamże). Było tak już pod sam koniec panowania Jana III. Jeszcze z r. 1695 mamy list hetmański z pod Szańca S. Trójcy, z Perlikowiec, pisany do podstolego kor. d. 10 Września, że hetman litewski Sapieha przybył i że sam występuje do sprawy (*Atheneum*, I—III, 16). W roku 1696 umarł Jan III, był to cios dla Jabłonowskiego. Dwaj starcy skończyli swoją przyjaźń długoletnią. Ale serdeczne ich stosunki nie zostały nadal bez owocu, hetman był ciągle i to najgorliwszym przyjacielem Jana III. Chciał królewiczowi Jakóbowi koronę po ojcu zapewnić. W tym celu znosił się z królową, do której także powziął jeszcze za życia męża szczególne przywiązanie, bo czuł że zostanie opiekunem tej wdowy i dzieci. Przyjaciel widział jak zła świeciła im przyszłość. Złośliwi ludzie przesadzali w domysłach z powodu tego przywiązania. Intryganci zaś wzięli się do roboty, ażeby popsuć sprawę hetmanowi. Wywołano konfederacyję wojskową pod laską Baranowskiego (Bizardiero, *Bezkrólewie po Janie III*, str. 45, 51—58). Hetman bez wojska obrany został marszałkiem trybunału skarbowego we Lwowie, żeby uspokoić wojsko (Styczeń 1697 r.). Zacni ludzie się cieszyli z tego wyboru, ale konfederaci nie byli kontenci. W Samborzu na swoich naradach szarpali jego sławę (Załuski, II, 247, 251—268; Rogalski, *Dzieje Jana III*, w dodatkach str. 456). Baranowski przeprosił hetmana we Lwowie w Maju 1697 r., ale już wtedy wszelkie nadzieje Sobieskich na koronę upadły. Powstała myśl wtedy utrzymania królowej na tronie; miał się z nią ożenić hetman i zostać królem. Stary nie panowałby długo, byłby więc stronę Sobieskich utrzymywał, w ciągu lat kilku tron dla nowej dynastyi budował. Ale ta myśl upadła prędko, dla zabiegów Polignaca i dla niechęci kardynała Radziejowskiego. Usiłował hetman osadzić na tronie chociaż zięcia królewskiego, elektora bawarskiego, ale prymas zbyt już się wplątał w rachuby francuzkie i nie chciał o tém ani słyszeć. Jabłonowskiego to martwiło, bolało. Przed samą elekcyją chciał do góry nogami przezzémstę wywrócić arcybiskupstwo gnieźnieńskie, tak przynajmniej mówili ego nieprzyjaciele (*Gab. med.*, III, str. 6—9) W ostatniej chwili, także dla zemsty nad prymasem uczepił się elektora saskiego i skłoniwszy na swoją stronę dwóch jeszcze hetmanów, z mniejszością ogromną szlachty na elekcyjnem polu Sasa utrzymał. Jego powaga najwięcej tu podobno mogła i sprawiła. Po elekcyi zaczął się hetman wahać i oddalał serce od elektora, niechcąc jak powiada Otwinowski, „germanismum do Polski wprowadzać;" ale syn jego wojewoda wołyński, zachęcał ojca usilnie, żeby stał przy elektorze. Dobrowolny starzec uległ wpływowi syna młodego i rzutnego, co rzecz naturalna, bo go kochał. Wojewoda wołyński znalazł się nawet w poselstwie Rzeczypospolitej do elektora. Sam hetman pisał list do Augusta ze Lwowa dnia 26 Września (*Gab. med.* III, 26). Kontystów wszędzie rozganiał. Byli tak zuchwali, że w czasie koronacyi zbierali się pod Pińczowem. Generał Brandt poszedł za hetmana rozkazami na Pomorze ich nękać. Stracił na chwilę hetman wziętość swoją. Miał wtedy jednego a najszczerszego przyjaciela w biskupie Załuskim. Wynurza się z tém i uczuciami dla niego w listach swoich sam Załuski. Nie ma rzeczy, powiada, którejby dla hetmana nie zrobił; robiłby to nawet, czego niemożna. Cierpiał na jego upadku i gdyby udało się naprawić wziętość hetmańską, uważałby to za szczęście, za wyrządzone sobie dobrodziej-

stwo. Kochał w hetmanie to, że cnotą przewyższał swoje dawniejsze szczęście. Miło mu tam stać, gdzie nawet drży słońce (*Lubet ibi stare, ubi etiam sol trepidat*, Załuski, II, 268). Poznał hetman niedługo, że się na królu oszukał. Wojna z Turcyją jeszcze trwała, król pod tym pozorem ściągał swoich Sasów do Rzeczypospolitej, na co hetman mocno powstawał (*Bibl. Ossol.*, 1862 I, 195). Gdybyż te obce wojska jeszcze służyły Rzeczypospolitej do odebrania Kamieńca! Tego hetman najgoręcej pragnął. Króla namawiał do wyprawy. Zjechał August II do obozu pod Brzezany i kilka niedziel stojąc na miejscu i naradzając się, pił z panami polskimi, nawet Jabłonowskiego do kielicha namówił. Ale wśród takiej nawet rozpusty, umiał hetman utrzymać powagę urzędu. Kiedy król się wdawał do jego władzy i dziwił się, że w Polsce są rzeczy co do kommendy wojskowej, o których mógł nie wiedzieć, rzekł hetman: „I bardzo siła jest mości królu, z czego królowi hetman sprawować się nie powinien" (*Bibl Ossol.*, tamże, str. 116). W obozie uszykowane wojsko nasze „chyba pod jeden Wiedeń tak liczne i śliczne było." Ledwie może ze dwie chorągwi hussarskich było bez kopij. Husarskie hetman postawił pomiędzy dwiema pancernemi... Piechoty, dragonije i rajtaryje bardzo piękne były. Owo zgoła przy saskiém wojsku moglibyśmy byli dać i cesarzowi tureckiemu pole... Król się srodze zadziwił objeżdżając wojsko nasze i mówił nieraz „że się tego nigdy nie spodziewał" (tamże, str. 214). Chciał naprawdę iść na Siedmiogród, łączyć się z wojskami cesarskiemi, ale zawiódł go brak prowiantów dla wojsk saskich i król z płaczem prawie na to narzekał, że darmo wyrzucił pieniądze. Nadto zraził króla postępek Michała Potockiego, że obił przed jego namiotem Przebendowskiego wojewodę. Król tak się rozgniewał, że chciał z Sasami uderzyć na Polaków. Tutaj znowu umiarkowanie hetmańskie pomogło, że nie stanął związek wojskowy przeciwko Sasom pod laską Michała Potockiego. Syn nazywa go tutaj Scypionem i porównywa do największych bohaterów rzymskich. Uspokoił króla, zatrzymał wojsko, do czego mu skutecznie dopomógł referendarz Szczuka. Taki był skutek wyprawy. Król powrócił do Lwowa w końcu Października i wojsko swoje rozpuścił po Wołyniu i Rusi, że „ludziom oczy piekli i darli" (tamże, str. 222 Nielubowicz, str. 220—222). Hetman niewypowiedzianie bolał, że tak piękne wojska nic dla ojczyzny nie zrobiły. Tymczasem pokój w Karłowicach miał stanąć na zasadzie *uti possidetis*. Sprzymierzeńcy nasi każdy miał coś w zdobyczy, a my prawie nic, ztąd zasada była dla nas najgorsza, nie mogliśmy nawet mieć nadziei do odzyskania Kamieńca. Małachowski rozsadzoną pocztą przysyła do hetmana z Karłowic te złe wiadomości. Jabłonowski we Lwowie zaraz zgromadził senatorów i pułkowników na radę. Wysłał z niej rotmistrza Dubrawskiego do byłego hana krymskiego Selima Giraja, który w Carogrodzie trząsał dywanem, złożywszy hańskwo na syna. Był to przyjaciel Polski, wojował z nami przeciw Szwedom i Moskwie, był pobratymcem wojennym króla Jana i hetmańskim. Dubrawski biegł do Carogrodu rozstawionemi końmi tłómaczyć Selimowi, że pokoju nie będzie póty, póki Turcyja nie odda dla Rzeczypospolitej Kamieńca, przyczém 20,000 dukatów obiecał mu w podarunku. Syn wojewoda zrobił uwagę, że być może tych pieniędzy nie dadzą król i Rzeczpospolita. „Na taką ojczyzny potrzebę, ciebie zastawię," odparł synowi sucho hetman. Drugi goniec pobiegł do Karłowic, żeby się Małachowski do Selima odnosił. Mie-

liśmy kilka miasteczek na Multanach. Turcy woleli je odzyskać, jak posiadać tylko sam Kamieniec, do którego bez pozwolenia Rzeczypospolitej nikt i tak wejść nie mógł, bo Podole było całkiem w rękach naszych a twierdza ś. Trójcy prawie się znajdowała na przedmieściach kamienieckich. Ustąpili więc i król szlachetnie z własnej szkatuły owe 20,000 wypłacił, bo podskarbi Hieronim Lubomirski dać tych pieniędzy nie chciał ze skarbu. Ale mimo to hetmanowi Rzeczpospolita wiele się zadłużyła, bo płacił nieraz regimenta, kupował prochy na odebranie Kamieńca. Na wiosnę r. 1699 Hetman do Maryjampola zjechał i przybyli do niego kommissarze od Rzeczypospolitej do odebrania Kamieńca. Wyprawił hetman ich pod Kamieniec z wojskiem nad którém regimentarstwo zlecił Stefanowi Potockiemu strażnikowi koronnemu. Wiosnę, lato i część jesieni zwłóczyli Turcy. Sam hetman osobno nalegał u porty i ledwie we Wrześniu do oddania Kamieńca przyszło. Tak to przedmurze Rzeczypospolitej od lat 27 stracone, przemysłem swoim i odważną polityką sam hetman Jabłonowski odzyskał. Wiedział król, że bez niego niby nie zrobił w Polsce. Pragnął ująć go dla siebie, powróciwszy z pod Brzezan do Lwowa, wziął się za wargę dolną przy synu hetmańskim wojewodzie i ciągnąc ją w dół rzekł: „Wojewodo! gdyby to mój ojciec chciał jedno ze mną rozumieć, dalibyśmy temu!... I zrobił wargę rakuską cesarza Leopolda. Potém porwał wojewodę za szyję i całując rzekł: „wara, nie gadajże!” A sam przez to zdradził tajemnicę stanu i serce swoje przed hetmanem, który wolności staropolskiej bronił przed swego rodu królami, cóż jej bronić nie miał przed Niemcem! Stanął pokój z Turkami, za to elektor brandeburgski opanował Elbląg. Chciał król zaraz uderzyć na Brandeburgów. Hetman i prymas znowu nie dali (tamże, str. 196). Dla tego dopiero na sejmie Szczuki w r. 1699 król otrzymał dyplomat elekcyi i pozwolił na konstytucyję haniebną dla Sasów, a najwięcej za sprawą hetmańska. Jabłonowski albowiem ani chciał słyszeć o Sasach (Nielubowicz, w *Dzienniku warsz.*, 182. . str. 226). Brandeburgczyka zaspokojono summą na Elblągu i zastawem klejnotów koronnych. Odzywali się niektórzy senatorowie za tém, żeby pozwolić królowi spłacić tę sumę i Elbląg wydać mu na zastaw. Król przyjął chętnie wniosek, ale chciał żeby zaręczenie Rzeczypospolitej obadwaj hetmanowie koronni podpisali. Polny podpisał, ale wielki nie chciał żadną miarą. Król pijąc w pałacu u Jabłonowskiego klękał i w ręce go całował, prosząc o podpis przy obietnicach i darach, ale na próżno. Hetman bojąc się natręctwa uciekł z Warszawy, bo głośno to mówił, że woli w Elblągu Brandeburgczyka jak Sasa, który będąc królem mógł w Elblągu zawsze kilkanaście tysięcy chować żołnierza i z niego jak z konia trojańskiego w Polsce dokazywać, co chciał, praktykami. Zwrócił uwagę swoją na Ukrainę. W czasie wojen z Turcyją, król Jan pozwolił Palejowi, watażce kozackiemu osiąść w dobrach biskupa kijowskiego w Fastowie, na granicy. Dobrze się spisywał Palej, ale sejm Szczuki kazał mu wstrzymać się od broni i dobra Fastów oddać. Ale zuchwały watażka odpowiedział na to, że jest sobie hetmanem na wolnej Ukrainie. Jabłonowski wyprawił generała Brandta z Białocerkwi przeciw niemu, potém regimentarza Cieńskiego, wreszcie oberstlejtnanta Goltza z grenadyjerami. Palej oblężony w Fastowie, bronił się aż nadeszła zima i wtedy wojska polskie rozłożyły się w okolicy po miasteczkach. Palej zuchwały był, bo miał poparcie w Moskwie. Skorzy do podejrzeń ludzie obwiniali hetmana tutaj o przekupstwo (Otwinowski pod r. 1699). W tém nastąpił zjazd króla z carem Piotrem w Rawie Ruskiej i nowe układy o wojnę,

ze Szwecyją. Król posłał po Jabłonowskiego, ten sprowadził do siebie hetmana polnego i razem obadwaj jechali. Ciekawość ich wiodła. Było to po św. Janie w r. 1700. Car pozwolił się oglądać tylko hetmanom i senatorom. Co radził na osobności z królem, zostało tajemnicą; to pewna, że dla usunięcia wszelkich podejrzeń o wojnę szwedzką, odgrażał się przeciw Turcyi i mówił, że gotów był wojnę dla Rzeczypospolitej prowadzić, gdyby cesarz zakończył traktat, pamiętając tylko o sobie. W hetmanie Jabłonowskim rozkochał się car. Nieraz mówił do niego: „Gdybyś ty był moim poddanym, tobym cię słuchał i szanował jak ojca.” Syna jego wojewodę nazywał zawsze „susidom,” że to Białocerkiew, starostwo jego, graniczyło z zadnieprską Ukrainą. Car słuchał hetmana, ale król słuchać go nie chciał, zajęty wojna. Dla niego na rękę było poważnienie szlachty z Sapiehami na Litwie, bo dawało pozór sprowadzania Sasów. Tém więcej jeden powód dla hetmana, żeby sprawę tę prędko załagodzić. Gorąco i na radzie senatu w Warszawie opierał się wojnie, rzecz całą odwołując do sejmu (Nielubowicz, tamże, str. 223 — 9) i przez pośredników działał na Litwie. Buława przechodziła już w ostatnią swoją przejawę, stawała się jedném z ognisk rządu, obracała się przeciw królowi. Litwini słali do hetmana poselstwo, skarżąc się na ucisk wolności, na zmowy z carem w Biržach i t. d. Hetman odpowiadał Litwinom we Lwowie, że bronić będzie na sejmie wolności (15 Kwietnia, 1701 r., *Dowody*, III, 19). Czynem tego już dowodził, że za wolnością obstawał. Widząc zawziętość króla, postanowił ocalić Sapiehów i wyprowadził już wojsko w pole pod Krzemieniec z synem, wojewodą ruskim: ale po żniwach na leże zimowe je rozpuścił. Za to osobno Sapiehom posłał do stolicy kilkadziesiąt lekkich chorągwi nieznacznie, bo samych ludzi bez chorągwi i to nie kupą, tylko po różnych traktach wyprawił po kilkadziesiąt koni; szli ludzie udając, że służby szukają. Hetman w tej stronie służył tu Sapiehom, ale tłomaczy go potrzeba zrównoważenia sił, bo na Sapiehów czyhał król i powstawała na nich szlachta (Otwin., str. 33, wyd. Raczyńskiego). Jabłonowski odzyskał całą dawną swoją wziętość. Nazywano go filarem ojczyzny. Gdyby więcej było takich ludzi, król August nie łamałby prawa i nie sprzeciwiałby się Rzeczypospolitej. Samego tylko hetmana może się król obawiał w całej Polsce. Miał też środek na króla hetman. Kiedy już Szwed zaczepiony przez Sasów brał się do Polski, hetman na radzie senatu ganił króla, że bez wiedzy Rzeczypospolitej rozpoczął wojnę. Występek to, mówił, godny zastanowienia, jednak co było z tém czynić! Wnosił więc, żeby prymas posłał szlachtę na pospolite ruszenie, hetman z wojskiem przyłączyłby się do szlachty i uczynił towarzystwo zbrojne. Rzeczpospolita mogła wtedy pomiędzy królami pośredniczyć, unikając wojny i zapowiedzianej detronizacyi Augusta. Cały ciężar wojny zwaliłby się na Moskwę, przeciwko której już z daleka knować zaczął Mazepa (Otwinowski, str. 36). Król oczywiście rady zdrowej nie posłuchał, bo pomiarkował do czego zmierzała. Hetman byłby panem położenia. Ale nad wszelkie spodziewanie umarł Jabłonowski we Lwowie z kłopotu, oswabadzając króla, 2 Kwietnia 1702 r., w sam dzień swoich urodzin. Przeżył lat 68. Pochowany u Jezuitów we Lwowie i ma tam nagrobek, który mu wystawił syn jego, wojewoda ruski, w r. 1728. Stoi na nim, że hetman był lat 49 żołnierzem, 38 senatorem, 26 wodzem (jest drukowany w *Anecdota* Załuskiego o Jabłonowskich i w Mizlera *Acta*, I, 22. Oprócz trzech synów miał i trzy córki, z tych jedna, *Elżbieta*, była zaręczona księciu Ferdynandowi kurlandz-

kiemu; druga, *Anna* Rafałowa Leszczyńska, była matką króla Stanisława; trzecia *Jadwiga*, była za Krasińskim, wojewodą płockim. Zabawne porównanie Jabłonowskiego z Turennem i księciem Condé czytaliśmy w *Przyjacielu ludu*, 1845 r Nr. 27. W r. 1789 — 90, w 8-ce, wyszły w Warszawie u Dufura dwa tomy dzieła pod tytułem: *Życie Staisława Jabłonowskiego, kasztelana krakowskiego*, z francuzkiego na język polski przełożone przez A F. I, str. 355; II, 376 (Bentkowski, II, 775). We Lwowie niedawno odnowiono pomnik długo poniewierany hetmana. *Jul B.*

Jabłonowski (Jan Stanisław), wojewoda ruski, kanclerz w. kor. Syn najstarszy hetmana i M Anny Kazanowskiej, wojewodzianki bracławskiej. Chorąży wielki koronny od 10 Maja 1687, młodzian 17-to-letni (Mizler, *Acta* I, 20 i *Sygillaty*, ks. 14). Wojewoda wołyński od r. 1693, wojewoda ruski od r. 1697, kanclerz w. kor., za siostrzeńca swego króla Słanisława, od r. 1706 do 1709. Znowu wraca na województwo ruskie, na którém siedział do śmierci, która nastąpiła we Lwowie 28 Kw. 1731 r. Po ojcu starosta białocerkiewski, świecki i mościcki, a nadto jeszcze bobrecki i czehryński. Statysta i poeta, jeden z najznakomitszych ludzi swego wieku w Polsce. Żonaty z Joanną margrabianką de Bethune, rodzoną siostrzenicą M. Kazimiery, królowej polskiej. Rozszerzać się o nim tutaj niema potrzeby, bo zrobiliśmy to już poprzednio w *Księdze Świata*, w zeszycie 2-gim na rok 1859, z powodu dziełka jego *Skrupuł bez skrupułu*, które świeżo był wówczas ogłosił Turowski w *Biblijotece polskiej* w Krakowie. Jest tam cały życiorys wojewody. Później w trzy lata August Bielowski znalazłszy w biblijotece zakładu Ossolińskich własnoręczny pamiętnik wojewody, obejmujący tylko dzieje lat 3-ch, 1698 do 1700, pamiętnik ten wydrukował w t. I, poczetu nowego *Biblijoteki Ossolińskich* (str. 193 — 231, a z dodatkami do str. 259). Do tego dołączył życiorys swój wojewoda (tamże, str. 155 — 192). Życiorys ten i pamiętnik świeżo wyszły w odbitce pod tytułem: *Jan Stan. Jabłonowski, wojewoda ruski i jego pamiętnik*, (Lwów, 1862 r.). Z życiorysem Bielowski się spóźnił, powtórzył też same fakta, co my, kilka tylko dokumentów dodał, jak np. listy o zerwaniu sejmu z r. 1702 i mowę, jaką miał wtenczas wojewoda. Dla tego nie rozpisując się jeszcze raz w tym względzie, dodamy również fakta którycheśmy się o Jabłonowskim doczytali, po wydaniu już naszego życiorysu. Był kommissarzem do rozgraniczenia od Turcyi w r. 1701 (Załuski, *Epistolae*, III, 66). W r. 1702 znajdował się na radzie lwowskiej razem z bratem Janem Alexandrem, chorążym koronnym (tamże, str. 315). Był wtedy stronnikiem Augusta II, od którego zaraz po śmierci ojca wziął starestwo czehryńskie 10 Maja 1702 r. (*Sygillaty*, 15, fol. 192). Przez niego chciał król ojca hetmana do swoich nakłonić widoków, ale się to nieudało, chociaż widzieliśmy, że wojewoda wywierając pewien wpływ na ojca, na króla Niemca go namówił. Jabłon. długi czas udawał przyjaźń dla Augusta; był z nim na radzie senatu we Lwowie 21 Sierpnia, kiedy już elekcyja Stanisława Leszczyńskiego odbywała się w Warszawie, potém na drugiej radzie senatu w Prusiech w Październiku 1704 r. (Załuski, IV, 359 i 378). Pieczęć wziął wbrew prawu biskupowi Załuskiemu, który tak ojca jego szanował. Wielkie forsy zachodziły o tę pieczęć w r. 1706 — 7 (Załuski, III, 793). Utrzymał się wreszcie Jabłonowski, ale przemocą okoliczności. Nie zważał już tyle co ojciec na wolność. Chciał Rzeczpospolitę reformować, ale chociaż widział jasno złe, łamał dowolnością prawo. Król Stanisław chciał także reformować Rzecz-

pospolitę, ale nie obalając form dawnych wolności, tylko je lepiej opisując, zasady rozwijając i określając. Było to jednak później, a za czasu panowania swojego król Stanisław tak samo łamał prawo, jak i jego wuj kanclerz. Jabłonowski służył mu wiernie, z poświęceniem się. Towarzyszył wszystkim jego wyprawom wojennym i podróżom. Podzielał z królem wszystkie losy i nieszczęścia. Pod koniec już to było, kiedy król z sześcią regimentami generała Krassau nastąpił na Polaków, którzy mu opór stawiali na Rusi. Doszedł do Lwowa, ale gdyby się udało, chciał połączyć wszystkie siły Rzeczypospolitej i przez Ukrainę prowadzić je królowi szwedzkiemu na pomoc, ku obaleniu potęgi moskiewskiej. Ale właśnie że się nie udało, bo Sieniawczycy sprowadzili generała Goltza na Wołyń ze starém wojskiem moskiewskiem i w takiej sile, że król narażał się z generałem Krassau na porażkę lub na konieczność cofania się z Rusi. W tej obawie król posłał Jabłonowskiego do Prus, żeby ściągnął załogi szwedzkie i dragonów z Elbląga i z Poznania. Ale przybywszy do Elbląga dowiedział się kanclerz od pułkownika Eickeblatta, że król szwedzki (jeszcze 14 Grudnia 1708 r.) polecił mu spieszyć co prędzej do Moskwy. Dowiedział się też kanclerz, że od Pomeranii nowe siły szwedzkie mają wejść do Polski, ażeby działały wedle potrzeby. Kanclerz pisał do generała lejtnanta Ritterhelma, aby co najprędzej wkraczał do Wielkopolski i biegł królowi na odsiecz. Pułkownik Horn mógłby wyjść wtedy z Poznania i działać wedle okoliczności. Przeciwnicy polękaliby się szybkością pochodu i z obawy przed nowemi siłami. Wracając do króla, kanclerz zostawiał Umińskiego podskarbiego nadwornego, za pośrednika generałowi (Mosbach, *Wiad. do dziejów pol.*, str. 400). Nie przydało to się już na nic. Leszczyński poszedł na tułacza, a Jabłonowski wrócił do Augusta II, żeby przeciw niemu spiskować. Był na sejmie tak nazwanym poparcia generalnej konfederacyi sandom. w Lutym 1720 r. Wyznaczony tam do trybunału skarbowego i podpisał recess konfederacji (*Vol. leg.* str. 173, 199). Za spiski dostał się do więzienia w Königsteinie i siedział tam blisko cztery lata. Uwolniony był czasu konfederacyi tarnogrodzkiej i jej tryjumfów nad królem. Krysztof Zawisza bezwarunkowo go potępia za spiski, Puławski zaś zupełnie uniewinnia i rzeczywiście wojewoda rządził się tutaj więcej miłością ojczyzny, jak powinnością względem króla. Miał Jabłonowski wielkie zamiłowanie w literaturze, dużo pisał, a że był bardzo pobożny, najczęściej pisywał i drukował zaraz święte rzeczy. Ale kochał się też i w oracyjach, bo miał się za wymownego. Pisywał po polsku, po łacinie i po francuzku. Błyszczał jaśniejszym polorem, dla tego francuszczyzna w jego ustach była nową modą, pokazywała w nim męża obcego, nie w kroju cudzoziemskiej cywilizacyi. Dom Jabłonowskiego należał zapewne do najpierwszych w Polsce, co polor francuzki u nas szczepili, co torowali drogę wpływowi obcemu na obyczaje nasze. Wytłómaczyć go nawet ztąd można poniekąd. Żonę miał Francuzkę w całém znaczeniu tego wyrazu, kobietę dumną bez granic i z pochodzenia i z narodowości. Dla tego wychowanie ich dzieci było francuzkie. Dla tego tytuły zagraniczne, księstwa, margrabstwa i hrabstwa miały wielką powagę w domu Jabłonowskich. Dzieci wzrastały dworsko, wśród etykiety. Córki szły za mąż za książąt, jedna poszła za Francuza, druga za Franciszka Maxymilijana Ossolińskiego, który był również *duc et pair de France*, księciem francuzkim. Sam wojewoda jeszcze najmniej miał w sobie tej próżności francuzkiej, bo na ojca znakomitego pamiętał, ale synowie jego już się wyro-

dzili; wszystko co polskie, było dla nich jakby na pół barbarzyńskie. Wojewoda napisał 27 dzieł, jak twierdzi Jonsac, żywociarz hetmana Jabłonowskiego. Sławny synowiec wojewody, Józef Alexander, w *Museum Polonum* wylicza dzieł stryja tylko 23 i powiada, że nie wszystkie były drukowane. Dzisiaj znamy ich tylko kilkanaście. Rzadkie to dziełka. Najbogatsze biblijoteki polskie wszystkich nie posiadają. Wylicza je Niesiecki i Bielowski. Do poezyi, a raczej do wierszowania pokazywał od młodości skłonność. Andrzej Morsztyn ofiarował mu nawet z tego powodu swój przekład *Hipolita*, tragedyi Rasyna. Ma go za bardzo znakomitego poetę, bo pisze w dedykacyi:

Zacny chorąży! usłyszawszy, że ty
Werbujesz pod swą chorągiew poety,
Począłem i ja myśleć o zaciągu.
Ale że wszyscy nie jednako piszem,
Zrzadka kto będzie twoim towarzyszem:
Sam środek trzyma koronny chorąży
I nikt mu pewnie w wierszu nie nadąży.
(*Bibl. warsz.*, 1859 r., II, 646).

Rzadkość książek Jabłonowskiego ztąd pochodzi, że drukował małą liczbę exemplarzy, albo że sam niektóre swoje pisma niszczył. *Bajek* sto exemplarzy tylko bił; *Skrupuł bez skrupułu* sam wykupywał, lubo tej książeczki w jednym roku 1730 wyszły aż dwa wydania; nowość jedyna i bezprzykładna w Polsce, tém bardziej w owym czasie. Przez wydanie bajek to stanowisko zajął w naszej litrraturze, że zaczyna szereg pisarzy tego rodzaju poezyi. Jego *Nowy Ezop polski czyli życie Ezopa i sto oko bajek wybranych z ksiąg różnych autorów*, pierwszy raz wyszedł w Lipsku u Jędrzeja Cejslera r. 1731, w tomie 2-gim *Biblijoteki polskiej* Troca. Przedrukowano te bajki potém kilka razy. Dmochowski w sztuce rymotwórczej to nich napisał:

Nie z dużym smakiem czytam sto bajek i oko:
Rzecz dobra, ale wiersze niezgrabnie się wloką.

Pamiętnik swój, który wydał, świeżo Bielowski zaczął pisać 1 Maja 1728 r. Nieoceniona szkoda, że go tak mało napisał. Miał zamiar później skreślić wszystko od urodzenia swego, co pamiętał. Skończyło się na historyi lat dwóch, która wielce ciekawa, bo wojewoda ze stanowiska swojego bliski tronu, widział i słyszał wiele, a nawet był ważną postacią. Na niewielu kartkach rzeczy nowych kilka, najwybitniej odmalowany ojciec, a raczej jego stosunki do króla. Dla ojca był wojewoda z najwyższą czcią. Szczegóły o wyprawie pod Brzeżany i pobiciu w obozie Przebendowskiego, o zabiegach hetmana w odzyskaniu Kamieńca, dalej o zabiegach króla, żeby mu Elbląg dać w zastaw zamiast Brandeburczykowi, o pobycie cara w Rawie Ruskiej, są tutaj obszerniej wystawione. Kilka więc charakterystycznych i kilka anegdot nie bez interessu. Głównie zarzucić można temu pamiętnikowi nieporządek we wspomnieniach. O chronologiję się wojewoda nie troszczył, raz wraz czasy mięsza; co było później, wspomina wprzód, co wprzód, później. Ksiądz Perkowicz był jego teologiem (Łukaszewicz, *Opis Poznania*, I, 196). Po śmierci wojewody odbyły się exekwije w Podkamieniu, bo tam najczęściej mieszkał, 12 Lutego 1732 r. (*Kuryjer Polski*, Nr. 115 — 117). Sprawiali je: żona i syn starosta święcki. Kazał się bardzo ubogo chować. Żona wdowa, starostwo swoje porozdzielała

w r. 1738 pomiędzy synów. Wielka dama nie miała tej pokory co mąż i utrzymywała ciągle listowne stosunki z pretendentem angielskim Jakóbem III, żonatym z wnuczką Jana III. Były to familijne stosunki. Donosiła pretendentowi o śmierci księżny de Bouillon, o zabiegach Tarły, wojewody sandomierskiego i biskupa Łaskarysa, co do sprzedaży dóbr Sobieskich w Polsce. W tej samej sprawie pisywał i do wojewody pretendent, a wojewoda z milordem Dumbrand się znosił. Że Jabłonowski był mężem reformy, wykazaliśmy to w rozbiorze jego dziełka *Skrupuł bez skrupułu*, które jest także swojego rodzaju pamiętnikiem. Materyjał nieoceniony do historyi obyczajów i cywilizacyi polskiej (obaczyć *Księgę świata*, 1859 r.). Ten Skrupuł i pamiętnik dowodzą, że nieocenionej wartości mielibyśmy z ręki wojewody wspomnienia, gdyby je obszerniej był spisał dla nauki potomstwa. *Jul. B.*

Jabłonowski (Stanisław Wincenty, książe), syn Jana, wojewoda i generał ziem ruskich, ogłosił drukiem: 1) *Pamiętne uprowadzenie wojska z cieśni Bukowińskiej JW. Stan. Jabłonowskiego, wojew. i generała ziem ruskich, hetmana w. k. w r. 1685 uczynione* (Zamość, 1745 roku, in 4-to). Autor w tym poemacie złożonym z 217 strof ośmiorymowych, opisuje czyny dziada swego, który z nieszczęśliwej wyprawy na Bukowinę, potrafił z ostatecznej klęski uratować wojsko polskie. 2) *Tacyt polski albo raczej moralia Tacyta nad pochlebstwem* (Lwów, 1744 r.). 3) *Męczeństwo ś. Jana Nepomucena* (Lwów, 1740 roku). 4) *Siedm łez grzesznika pokutującego*, z uwagami ascetycznemi (Lwów, b. r.).

Jabłonowski (Józef Alexander, książe), wojewoda nowogrodzki. Urodził się w r. 1712, zasłużony w literaturze polskiej, mąż uczony, znany z pism, a więcej jeszcze z opieki i wsparcia, które dawał naukom w Polsce. Pisał w języku polskim, francuzkim i łacińskim. Opuściwszy ojczyznę podczas zaburzeń, którym ulegała Polska, osiadł w Lipsku i ustanowił towarzystwo uczone pod nazwą *Societas Jablonoviana*, które ogłaszać obowiązane konkursa na przedmioty z dziejów polskich. Przy poświęceniu się naukom, słynął z dziwactw swoich i dumy. Umarł w Lipsku 1777 r. Ogłosił drukiem: 1) *Ostafi po polsku, Eustachius po łacinie, Placyd po świecku, życie którego świętego z poważnych autorów zebrane i t. d., tudzież nauka o wierszach i wierszopisach polskich wszystkich przydana* (Lwów, 1751). Dzieło właściwie Józefa Załuskiego, które Jabłonowski tylko pomnożył i wydał. 2) *Patriae Reipublicae litterariae, Sarmatis amazonibusque eruditis Josephus princeps Jablonovius*, etc. (Lwów, 1752). Jest to spis dzieł pisarzy polskich, niedbały i pełen omyłek, na którym polegać pod żadnym względem nie można. 3) *L'Empire des Sarmates* (Halla, 1742). Podaje autor wiadomości o początkach narodu polskiego, a w końcu dowodzi, że Polska była zawsze państwem wolnem i elekcyjnem; wydanie drugie poprawne wyszło w Norymberdze 1751 i w Halli 1755 r. 4) *Heraldyka, to jest osada klejnotów rycerskich i wiadomość znaków herbowych dotąd w Polsce nieobjaśniona, pracą i wynalazkiem Józ. Alex. księcia Jabłonowskiego*, i t. d. (Lwów, 1742 r.); przedruki tej ważnej pracy były w latach 1748—51; ostatnie znacznie pomnożone. 5) *Tabulae genealogicae Jablonovianae* (Amszterdam, 1743, w kroju wielkiego arkusza). Przedrukowane w Warszawie 1749 r. 6) *Trygonometryja z przypiskami do astronomii potrzebnemi*, 1753 r. 7) *Dodecas ducum Poloniae* (seu 12 buław) *in quo opere, Etymologia ducis exercituum, functiones praerogativae, series*

primitivorum Ducuno belli tempore creatorum, et a primo (qui ad vitae suae tempora Imperium armorum tenuit) Tarnovio elenchus, usque ad ultimum hodiernum. Tum vitae 12 ex his virorum (Lwów, 1751 r.). 8) *Księgi niektóre Pisma S-go na język polski przełożone* (Lwów, 1751 r.) 9) *Ustawy i zdania osobliwie o zepsuciu serca ludzkiego* (Lwów, 1741 roku). 10) *Orationes politicae de alternata Palatinatus Posnanensis cum Palatinatu Cracoviensi et aliae* (Warszawa, 1746 r.). 11) *Oratio in funere Annae de Ducibus Sanguszko, Caroli D. Radziwił. Cancellarii M. D. L. consortis* (Warszawa, 1747 r.). 12) *Rollina, dziejopis starożytny Egipcyjanów, Kartagińczyków, Assyryjczyków i t. d., na polskie wyłożony* (tom I w Lublinie, 1743 r., dalsze tomy miał wydawać Karol Wielkopolski, koniuszy wielk. kor., tamże, 1743 r.). 13) *Cathalogus Bibliothecae Jablonovianae (studio Witzlebenis* (Lipsk, u Breithopfa, 1755 roku, tomów IV). 14) *Carte de la Pologne divisée par provinces et palatinats et subdivisée par districts. Construite d'apres quantité d'aprentages, d'observations et de mesures prises sur les lieux. Dediée à son Altesse le Prince de Prusse Jabłonowski, Palatin de Nowogród, Chevalier des ordres du St. Esprit, de l'Aigle Blanc et de St. Hubert, Associé à l'Academie Royale de Sciences de Paris, par J. A. B. Rizzi Zannoni* (Londyn, 17772 r.). Mappa jedna z najzupełniejszych, składa się z 24 części, które w porządku swoim złożone stanowią dokładną mappę całej Rzeczypospolitej przed pierwszym podziałem. Nadto do tego atlasu dołączony jest na oddzielnym arkusza plan miasta Warszawy, w ozdobnych ramach wizerunki znaczniejszych gmachów tego miasta przedstawiających. W całém tém dziele lubo tytuł i przypisanie są w języku francuzkim, tytuły jednak pojedyńczych arkuszy są w języku francuzkim i polskim, nazwiska zaś prowincyi, miast i rzek na samej mapie, tylko po polsku wyrażone, a na dwóch arkuszach prowincyje z Turcyją graniczące wystawiających, dołączone są wszędzie i tureckie napisy, właściwemi tego języka charakterami. Znakomite to dzieło jest głównie owocem starań Józefa Jabłonowskiego, który nań nie pożałował hojnego nakładu. Atlas sztychowany wybornie, nie jest bez licznych błędów i uchybień. *K. Wł. W.*

Jabłonowski (Jan Kajetan), starosta czechryński, wojewoda bracławski, ogłosił drukiem: *Księgi Ester, Judyt i Zuzanny, z Pisma S-go wybrane na wiersz ojczysty przełożone* (Lwów, w drukarni Jezuickiej, 1747, in 4-to). Wiersz lichy, przedmioty Pisma S-go w nim sponiewierane.

Jabłonowski (Janusz, książe), wydał przekład kazań Massyliona: 1) *Kazania księdza Masyliona*, z francuzkiego przełożone przez księcia Janusza Jabłonowskiego (Kraków, 1779—80, tomów 10). 2) Tegoż, *Kazania wielkopostne na Popielec*, przez księcia Jabłonowskiego (Kraków, 1785 r.).

Jabłonowski (Władysław), po upadku polski widząc zamknięty zawód polityczny, opuścił kraj i wszedł do wojska rzeczypospolitej francuzkiej, w którém odznaczając się zaszczytnie, uzyskał stopień generała brygady. Gdy po traktacie lunewilskim, chciała się Francyja pozbyć zaciągnionych przez nią w czasie wojny legijonów polskich, jedna część ich przeszła w służbę króla Etruryi, a z drugą wysłany został Jabłonowski do zbuntowanej przeciw Francyi wyspy St. Domingo, składając część armii francuzkiej pod główném dowództwem generała Leclerc. Wypłynęła ta część legii polskiej w dwóch oddziałach z portów Liworna i Genui, połączyła się z re-

sztą wielkiej morskiej wyprawy i przybyła z nią razem do nowego teatru wojny, pod niebem amerykańskim. Więcej niż miecz nieprzyjaciół, okazał się zgubnym klimat niezdrowy wyspy tak dla Polaków jak Francuzów. W krótkim czasie wytępiły zaraźliwe choroby całe prawie wojsko nowo przybyłe. Wyginęła tu większa część legii polskiej, poległ i sam Jabłonowski. Mała garstka naszych wojowników wróciła do Europy.

Jabłonowski (Felix), współczesny doktor medycyny i chirurgii, rodem z Warszawy, członek towarzystwa lekarskiego warszawskiego, wydał z druku następne rozprawy, na stopień doktora w Berlinie: *Dissertatio inauguralis nonnulla de scirrho et cancro*, Berlin, 1837, in 8-vo; w Warszawie zaś ogłosił: *Rzut oka na systemata lekarskie i wykaz tejże nauki w nowszych czasach*, rozprawa drukowana w *Biblijotece warszawskiej* na r. 1847, t. I, str. 447 — 481; *Kilka uwag nad artykułem p. Majewskiego o rozpoznawaniu i leczeniu wypoceń w błonie opłucnej, będących następstwem zapalenia tejże błony* i t. d., drukowane w *Tygodniku lekarskim*, rok 1-szy, str. 81; *Berlin, Wiedeń i Grecyja pod względem lekarskim*, w *Biblijotece warszawskiej* na r. 1843, tom I; *O użyciu chloroformu przy operacyjach chirurgicznych*, w *Tygodniku lekarskim*, r. 1, Nr. 26.

Jabłoński (Daniel, Ernest), syn kaznodziei i biskupa Braci czeskich, Piotra Figulusa, który od rodzinnej wioski Jabłonka w Szląsku, przybrał nazwę Jabłoński, po kądzieli wnuk sławnego Amosa Komenijusza, urodził się w Nassenhuben pod Gdańskiem 26 List. 1660 r. Wcześnie zostawszy sierotą, kosztem polskich Braci czeskich ukończył szkoły w Lesznie, a następnie nauki filozoficzne, teologiczne i języków wschodnich na uniwersytecie frankfurckim r. 1677. Podróżował po Anglii i Hollandyi, a dłuższy czas nawet przebywał w Oxfordzie, poświęcając wszystkie chwile naukom. R. 1683 powołany został na pastora przy kościele reformowanym w Magdeburgu, zkąd po trzech latach udał się do Leszna, celem objęcia rektoratu miejscowej szkoły. Roku 1690 powołany został na kaznodzieję dworskiego do Królewca, a r. 1693 do Berlina. Polscy Bracia czescy chcąc uczcić rodaka swego, wybrali go r. 1698 na biskupa, a uniwersytet oxfordzki oceniając zasługi i głęboką naukę Jabłońskiego przesłał mu r. 1706 dyplom doktora teologii. Roku 1733 król pruski ofiarował zasłużonemu mężowi prezydenturę akademii nauk. Z uczonych prac Jabłońskiego, zasługnją na wzmiankę: *Biblia hebraica, punctis, vocalibus et accentibus juxta MasorethHarum leges debite instructa*; *subjungitur Ios. Leusdenii catalogus 2,294 selectorum versuum, quibus omnis voces V. T. continentur*; Berlin, 1699 r. i drukowany pod jego nadzorem od 1715 do 1721 r. *Talmud*, równie jak i Eisenmengera: *Entdecktes juderstheim*. Najważniejszą jednak pracą Jabłońskiego, jako przyczynek do dziejów polskich, jest: *Historia Consensus Sendomiriensis*, (Berlin, 1742 r.); *Desideria oppressorum in Polonia evangelicorum* i *Das Getrübte Thorn oder die Geschichte so sich zu Thorn von dem 16 Julii 1724 etc., zugetragen*. Berlin, 1725 r., w 4-ce; toż samo tłómaczone na język francuzki, p. t.: *Thorn-affligée* etc. trad. par. M. de Beausobre, Amsterdam, r. 1726 r., tn 8-vo. Jabłoński celem wzmocnienia zespolenia sił Kościoła ewangelickiego, pragnął połączenia Luteranów i Kalwinów, jakoż znosił się z Leibnicem, Ursinusem i innymi uczonymi mężami, zyskał nawet dla popieranej przez siebie sprawy króla pruskiego i lubo dzieło, któremu poświęcał się z całym zapałem, nie zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem,

w następstwie czasu jednak, myśl Jabłońskiego, lubo nie w duchu jej twórcy wykonana, stała się czynem; w Prusach pod panowaniem Fryderyka Wilhelma III nastąpiła unija luteranów i kalwinów. Z woli króla zawiązał także Jabłoński stosunki z Sharpem, arcybiskupem kanterburgskim, roku 1711, celem zaprowadzenia w Prusach liturgii kościoła anglikańskiego i systematu episkopalnego; lecz ze śmiercią Sharpa układy zostały zerwane. Jabłoński powszechnie szanowany i ceniony tak wśród swoich, jak i u postronnych, umarł w Berlinie d. 25 Maja 1741, w 81 roku życia, a 58 kapłaństwa. — **Jabłoński** (Paweł Ernest), syn poprzedzającego, oddawał się nauce języków wschodnich, szczególniej koptyjskiego i w czasie trzechletniej podróży po Niemczech, Hollandyi, Francyi i Anglii, zebrał ze zwiedzanych przez siebie biblijotek, bogate materyjały naukowe. Roku 1720 został kaznodzieją w Liebenbergu; r. 1721 pastorem gminy reformowanej w Frankfurcie nad Odrą i nauczycielem, a nakoniec r. 1726 rektorem. Umarł powszechnie szanowany i kochany, jako sumienny pracownik w dziedzinie nauk i człowiek prawy, d. 14 Września 1757 r. Z większych dzieł jego zasługuje na wzmiankę: *Pantheon Aegyptiorum, seu de Diis eorum commentarius*, Frankfurt ad Viadr., 1750 — 52. Z rozpraw: *De theopneustia scriptorum sacrorum in rebus quas narrant historicis* 1738; *De indulgentiis pontificorum, ex ecclesia per reformationem recte et legitime efectis; de peccato originali per lumen rationis etiam gentilibus cognito; de resurrectione carnis.* Jabłońskiego *Opuscula* zostały wydane staraniem Watera roku 1804 r. *L. O.*

Jabłoński (Jacek); historyk i kaznodzieja, kapłan zakonu Benedyktynów na Łysej górze, żyjący w pierwszej połowie zeszłego stulecia, wydał z druku w języku polskim: *Drzewo żywota najprzód na górze Jzrozolimskiej, potém na górze Łysiec przesadzone*, (Kraków, 1735 r., in 4-to); po łacinie zaś *Dies Benedicti a Domino in hebdomada sancta soli Deo dedicati* (Kraków, 1735 r., w 12-ce); *Disertus Orator D. Benedictus in deserto lasvomontano culta panegirico demonstratus*, tamże, 1730, in folio. Najważniejszém atoli jego dziełem jest historyja klasztoru Świętokrzyzkiego na Łysej górze, p. t.: *Historia antiquissimi caenobii S. Crucis calvi montis ordinis S. Benedicti, dioeceseos cracoviensis, in qua non paucae res a congregatione Benedictina Polona gestae enarrantur multaque ejusdem ordiniis obscura sane et ignota illustrantur*, (Kraków, 1737 r., in 4-to). *F. M. S.*

Jabłoński (Henryk), urodzony w Barze około r. 1830, pisywał pod pseudonimem Henryka z Baru, najprzód do *Gwiazdy kijowskiej* r. 1848—9. Następnie bawiąc r. 1848 — 51 we Lwowie, wystąpił z kilku poezyjami (*Podolak, Pieśń o Wyszniowskim, Tęsknota* i inne), wydając je osobno po polsku i w dyjalekcie ruskim. Używał pseudonimu *Kmita Wacław.* Zasilał poezyjami: *Dnewnyk ruski, Dziennik mód* (Paryż, 1848 r.) i *Tygod. pols.*, 1849 r. Następnie obficie dostarczał *Nowinom* i *Dziennikowi literackiemu* (1854 — 60) poezyj swoich i listów ze Wschodu i Afryki bardzo zajmujących. Napisał dramat wierszem: *Ostatnie święto Światowida* i powieść wierszem *Dżuryło.* Poezyje jego umieszczane w *Nowinach*, wyszły w oddruku p. t.: *Gwido i Dumki* (Lwów, 1855 r., str. 95; edycyja druga, Wilno, 1857 r., str. 110). Przyjęto je z zajęciem, bo wieje z nich prawdziwy zapał poetycki i szczera miłość kraju. W kilku leciech przebywszy różne przygody to w Kijowie, to w Turcyi, na Kaukazie, na Cejlonie, osiadał wreszcie na Zanzibarze, wyspie afrykańskiej, jako członek konsulatu fran-

cuzkiego. Mimo tego oddalenia, nie przestaje od czasu do czasu przysyłać wieść o sobie za pośrednictwem lwowskich dzienników. *E.*

Jabłoński (*Jablonsky* Bolesław), właściwie Eugenijusz *Tupy*, pisarz i poeta czeski, urodzony 1813 r. w Kardaszowie Rzeczycy, miasteczku położoném w powiecie taborskim (później budziejowskim), gdzie ojciec jego posiadał młyn i gospodarstwo rolne. W r. 1826 oddany do gimnazyjum w Indrzychowym Hradcu, w klassie czwartej zaczął pisywać wiersze, pod wpływem ówczesnego systematu szkolnego, po większej części w języku niemieckim. Między nauczycielami jednak znalazł się jeden, K. Hruby (później wychodziec w Ameryce osiadły), który czytając uczniom swym za przykłady wyjątki z pism Jungmana o wymowie i stylu i pożyczając im książki czeskie, zdołał nie jednemu otworzyć zamroczone oczy. W r. 1832 wstąpił na uniwersytet pragski gdzie zaznajomiwszy się z Józefem Tylem pisywał do wydawanego przezeń pisma pod tyt: *Indy i Nyni* (Niegdyś i teraz), później do innego, wychodzącego pod tyt.: *Kwiety* (kwiaty). W roku 1834 wstąpił do zakonu premonstrateńskiego na Strahowie w Pradze. Wystąpił z nowicyjatu przed jego ukończeniem i poświęcił się naukom prawniczym. W wolnym czasie występował jako amator w teatrze, pod zarządem Tyla będącym. A kiedy po roku nauk na wydziale prawniczym, dla niedostatku funduszu na jego ukończenie, musiał takowy opuścić, oddał się wyłącznie pracom literackim: redagował czas jakiś z Jarosławem Pospiszylem opuszczone przez Tyla *Kwiety*, a r. 1837 zaczął wydawać almanach pod tyt.: *Wiesna* (w Pradze), którego wyszło trzy roczniki (1838 i 1839 r.), a obejmowały utwory i innych autorów. Kiedy jednak zawód ten nie dawał mu dostatecznego utrzymania, wstąpił powtórnie do klasztoru na Strahowie, gdzie r. 1838 wykonał śluby zakonne, a odbywszy studyja teologiczne na uniwersytecie pragskim, otrzymał święcenie kapłańskie 1841 r. Samotność życia klasztornego i wspomnienia przeszłości podały mu na nowo pióro w rękę. A pierwszym utworem w tém zaciszu były *Pieśni miłosne* i inne poezyje, które zebrawszy, wydał 1840 r. w Pradze. W r. 1843 został kaznodzieją w Radonicach pod Patkiem nad Oharką. W r. 1846 ksieni klasztoru zwierzynieckiego pod Krakowem, posiadająca przywilej udzielania prezenty na miejscowe probostwo, odniosła się była do opata strahowskiego o przedstawienie sobie kandydata na takowe. Opat przeznaczył Jabłońskiego, przekonany, że będzie najodpowiedniejszym ze względu na potrzebę pośpiesznego nauczenia się języka polskiego. Przeznaczenie takie, pozbawiające go ojczyzny, Jabłoński przyjął z boleścią serca, iż to narzucenie siebie na beneficyjum, które dotąd posiadali Polacy i duchowni świeccy, wywoła u wielu niechęć, jednak udał się do Zwierzyńca w Czerwcu 1847 r., gdzie dotychczas pozostaje, nie przestając pracować na niwie literatury ojczystej. Okrom tego co się wyżej powiedziało, Jabłoński wydał jeszcze: *Staroczeskie i nowsze pieśni nabożne* i t. d. (Praga, 1844 r.); *Róża syjońska, modlitwy katolickie* i t. d., w części przełożone (Praga, 1846 r.); *Zwycięstwo Krzyża, sześć mów duchownych* i t. d. (tamże, 1844 r.), oraz kilka innych pism zbiorowych, jak *Głosy duchowieństwa* (1738 r.); *Czeske besedy* (tamże, 1842 r.). Inne jego utwory wierszem i prozą znajdują się w różnych czasopismach, mianowicie w *Kwietach* (bardzo wiele) z lat: 1834, 1837 do 1840, 1842 i 1846; w *Czasopiśmie muzeum czeskiego* (z t. r.) i w *Wlastimilu* z r. 1840 i 1842, a nadto przełożył z Förstera *Naukę generał-basu* (Praga, 1835 r.). *Ad. N.*

Jabrząb, właściwie *Jabrząd* lub *Jawrzęć*, tak nazywają w niektórych ziemiach Polski topolę białą (*Populus alba*), lub siwą (*Populus canescens*).

Jabulka (Franciszek), pisarz czeski, urodzony 1793 r. w Przybrami. Otrzymawszy święcenie kapłańskie 1817 r., był czas jakiś kaznodzieją w mieście rodzinném, a potém w Konojedach, w królestwie czeskiém. Wydał: *Droga krzyżowa* (podług księdza Leonarda a Porto Mauritio), w Pradze, 1840; po raz piąty, 1846. Inne jego prace znajdują się w czasopiśmie: *Czechosław*, z r. 1820; oraz w wychodzącém od r. 1823 do 1846 piśmie pedagogiczném, pod tytułem: *Przyjaciel dzieci*. *Ad. N.*

Jacek (święty), wyznawca, urodził się r. 1183, z rodziców znamienitego Odrowążów domu, we wsi Kamień, w księstwie opolskiém, w dyjecezyi wrocławskiej. Skoro ukończył pierwsze nauki w domu rodziców i dorósł wieku młodzieńczego, ojciec wysłał go na słuchanie wyższych nauk, najprzód do Pragi czeskiej, a potém do Bononii. Wykształcony Jacek w filozofii i teologii, osiągnąwszy stopień doktora obojga prawa, wrócił do ojczyzny z wielkim zasobem uzbieranych umiejętności i nieskażoną czystością obyczajów. Iwo Odrowąż (ob.), stryj jego, kanonik katedralny, a potém biskup krakowski, mąż świątobliwy i uczony, spostrzegłszy w Jacku życie niemniej pełne cnót i pobożności, jak umysł naukami rozjaśniony, oraz prawdziwe powołanie do stanu duchownego, wezwał Jacka do przyjęcia święceń kapłańskich, a następnie Wincenty Kadłubek, biskup, kanonikiem katedralnym krakowskim go uczynił. Kiedy Kadłubek owioniony duchem pokory, zamyślał utaić resztę dni swego żywota w klasztorném ustroniu księży Cystersów w Jędrzejowie i złożył urząd biskupi w ręce kapituły r. 1218, Leszek Biały, książe sandomierski i kanonicy krakowscy, obróciwszy oczy na Iwona, nauką i pobożnemi przykładami nad innych wyższego, zgodnemi głosy uradzili poruczyć mu urząd pasterski. W tym więc roku 1218 udał się Iwo do Honoryjusza III papieża, w sprawie krakowskiego biskupstwa, by dla Wincentego uzyskał uwolnienie, a dla siebie na toż biskupstwo zatwierdzenie. Do swej podróży wezwał Jacka i Czesława brata jego. Właśnie w owym czasie, kiedy Iwo przybył do Rzymu i załatwiał swe sprawy, święty Dominik (ob.) mieszkał w Rzymie, starając się o zatwierdzenie świeżo przez siebie założonego zakonu. Święty ten ufny w ramię Boże, wskrzesił młodzieńca imieniem Napoleona, bratanka kardynała Fossy, którego koń zrzucił z siebie i za silném o kamienie uderzeniem życia pozbawił. Iwo, Jacek i Czesław byli obecni temu cudownemu wskrzeszeniu. Jacek od razu żywo zapragnął wpisać się w poczet zakonników ś. Dominika. Przyłączył się do niego Czesław brat jego, oraz Henryk z Morawy, towarzysze Iwona podróży. A gdy Iwo po załatwieniu sprawy, wracając do Krakowa, prosił ś. Dominika, by wysłał do Polski kilku z uczniów dla założenia swego zakonu, zaledwo dał mu wyżej wspomnionych trzech, oraz Hermana z Niemiec: nie miał bowiem innych posiadających język słowiański. Przybył Jacek do Krakowa r. 1219, przyjęty od wszystkich z wielką radością, a Iwo, wsparty obywateli pomocą, dał mu kościół parafijalny ś. Trójcy i klasztor przy nim dla Dominikanów wystawił. Jacek prowadził życie ścisłe i pracowite, chowając czystość nieskażoną, przodkował wszystkim ujmującą łagodnością umysłu i głęboką pokorą, oraz pobożnością, a wrzącą w sercu miłością wszystkich ku sobie przygarniał. Najulubieńsze przebywanie jego było w kościele; nie szukał on pewnego

miejsca dla spoczynku, ale na twardej podłodze tam się krótkim snem pokrzepiał, gdzie go utrudzone ciało skłoniło. Każdej nocy srogo się biczował; w Piątki i wigilije do N. Panny Maryi i śś. Apostołów, pościł o chlebie i wodzie. Z niedbalstwem i próżnowaniem nieustanny bój zwodził; zawsze czynny, już pisaniem, już kazywaniem, już modlitwą lub słuchaniem spowiedzi był zajęty. Bardzo rad odwiedzał chorych i w cierpieniach słodką im udzielał pociechę. Ku N. Bogarodzicy wielce był nabożnym. Kiedy jednego razu w dzień Wniebowzięcia N. Maryi Panny, gorąco modlił się przed jej ołtarzem w kościele ks. Dominikanów w Krakowie, a w czasie modlitwy głęboko zanurzył się w rozważaniu wielkiej tajemnicy i niepojętej jej chwale, którą w ten dzień Kościół Boży obchodzi: wtedy duch jego pełen słodkiej radości, w szybkiem wzniesieniu przebiegał pobożnie wszystkie tajemnice wcielenia Syna Bożego i wzniecił w sercu jego żywe pragnienie osiągnięcia szczęścia wiecznego. W tej zatém chwili, w której Jacek wzniósł myśl swoją do najwyższej rozwagi, Najświętsza Panna pocieszyła duszę jego swym objawem, w rozjaśnionej postaci, i powiedziała mu w duchu: „Jacku, synu mój, ciesz się z tego, że gorące modły twoje przyjęte zostały przed obliczem Syna mojego, a Zbawiciela ludzkiego rodzaju; odtąd więc, o co tylko przez imię moje prosić go będziesz, wszystko otrzymasz.” Ten objaw duszy jego uczyniony, napełnił serce Jacka wielką ufnością i nadzieją. Od tego czasu, ufny w ramię Boże, czynił tak wielkie cuda, jakie rzadko komu po apostołach były udzielane. Do takich należą: wskrzeszenie utonionego w Wiśle młodego Piotra, szlachcica ze wsi Pleszowa; uleczenie od sparaliżowania języka Judyty z Koscielca, niewiasty rodu szlacheckiego, której żadna sztuka lekarska nie była pomogła i wiele innych. Odbywając Jacek, z trzema swego zakonu towarzyszami, missyję do Kijowa, przyszedł ku Wyszogrodowi, pod którym Wisła szerokiem płynie korytem; chcąc przeprawić się na drugą stronę tej rzeki, bardzo wtedy wezbranej, nie zastał przy niej ani łodzi, ani też przewoźnika, któryby go przez rzekę przeprawił; a tak pozbawiony ludzkiej pomocy, udał się do Boga, ufny w obietnicy Najśw. Panny, z żywą wiarą i pobożnie mówił do swych zakonników: „Bracia najmilsi, prośmy Boga Wszechmocnego, by nam dał przejść tę bystrą i głęboką rzekę.” Zakonnicy z nim razem padli na kolana i prosili Boga; po modlitwie wstał Jacek, uczynił na rzece znamię krzyża świętego i zaczął iść po wodzie stwardniałej, niezmaczaną nogą i rzekł do towarzyszy: „W imię Chrystusa, idźcie za mym śladem i ufajcie potędze Wszechmocnego.” Ale bracia zdumieni osobliwszym cudem, a słabi w wierze apostolskiej, wahali się iść za nim. Wrócił tedy Jacek ku nim, zdjął z siebie kapę czyli czarny płaszcz dominikański i rozpostarł na wodzie, mówiąc im: „Czego się wahacie, kochani synowie?” A uczyniwszy powtórnie znamię krzyża świętego: „Niechaj, rzekł, kapa ta będzie mostem Jezusa Chrystusa, po nim przejdziemy w imię jego przez tę szeroką rzekę.” Bezpiecznie na jego płaszczu przeprawili się przez Wisłę, mając pod nogami wodę, nakształt stałej materyi; kapą sam ś. Jacek ku miastu Wyszogrodowi kierował. Rzeczywistość tego zdarzenia poświadczają nietylko dziejopisowie nasi: Długosz i Maciej z Miechowa, ale i obcy pisarze, jako to: Fernand de Castillo, Albert Leander i inni. Bawiąc w Kijowie przez cztery lata, Jacek mieszkańców tego miasta oświecał, a nauki cudami dowodził. Za jego też staraniem Kijowianie wystawili kościół na cześć N. Panny Maryi, a przy nim klasztor dla Dominikanów, na przedmieściu Padół, nad

Dnieprem. Gdy w piątym roku pobytu tutaj, zamierzał wracać do Polski i odprawiał mszę, polecając się Opatrzności Boskiej na podróż przedsięwziętą: w tej samej chwili horda Tatarów nagle i niespodziewanie wtargnęła do Kijowa. Na krzyk braci zakonnych, Jacek wziąwszy z cyboryjum puszkę z N. Sakramentem, spiesznie uchodził z bracią. W tém na idącego przez kościół zawołała Najśw. Panna z alabastrowego posągu, około dwóch centnarów ciężkiego: „Jacku! synu mój, uchodzisz przed ręką pohańców z Synem moim, a mnie tu zostawiasz, bym zgruchotaną i zdeptaną została: weź mnie z sobą.” Jacek jej głosem zdziwiony, rzekł: „O Panno błogosławiona, twój wizerunek jest bardzo ciężki, jakże go udźwignę?” Odpowiedziała mu Maryja: „Weź mnie, bo syn mój ciężar jego lekkim uczyni.” Wtedy Jacek w jednej ręce trzymając najświętsze Ciało Chrystusowe, drugą wziął posąg N. Panny, który jakby trzcina lekki się wydawał i przeszedł z bracią przez klasztor bez napaści w pośród barbarzyńców, którzy już burzyli mieszkania i mordów się dopuszczali. Uchodząc Jacek z Kijowa przed hordą tatarską, spiesznie szedł z trzema braćmi; a stanąwszy nad Dnieprem, nie zastał u brzegu ani przewoźnika, ani łodzi, bo przed nawałą barbarzyńców wszystko pierzchało; napierany pogonią Tatarów rozpostarł na wodzie czarny swój płaszcz, jak dawniej pod Wyszogrodem, na nim przeprawił się na drugi brzeg Dniepru i tym cudownym sposobem siebie z bracią swoją ocalił od niebezpiecznej przygody. Potém skierował swą podróż ku Rusi Czerwonej i przybył wreszcie do Halicza; tu uznojony odpoczywając, umieścił w kościele halickim ów N. Panny alabastrowy posążek, do którego potém wrócił ciężar naturalny. Z Halicza odbywał Jacek missyję w polskiej i pruskiej prowincyi, a przybywszy do Gdańska, w tém mieście gorliwie każąc, rozniecił pragnienie w sercach wielu miłośników pobożności, do przyjęcia sukienki Dominika świętego. Przy rozpoczętej budowie w Gdańsku klasztoru dla Dominikanów, Jacek zostawił brata Benedykta, a z dwoma braćmi puścił się w drogę do Krakowa i przybywszy tu r. 1240, nowemi zasłynął cudami. Skołatany wiekiem, złamany pracą w winnicy Pańskiej około zbawienia bliźnich, dnia 15 Sierpnia 1257 r. otoczony bracią zakonną, Bogu ducha oddał. W tym samym dniu w którym Jacek żyć przestał, o godz. 9 przed południem, błogosławiona Bronisława, jego krewna, zakonnica klasztoru Zwierzynieckiego, pod Krakowem, podczas modlitwy w zachwyceniu uniesiona, widziała nad kościołem ś. Trójcy ojców Dominikanów w Krakowie, jak w nadprzyrodzonej jasności Matka Boska prowadziła ś. Jacka do królestwa wiecznej chwały. Bóg cudem wsławił sam dzień pogrzebu wiernego sługi swojego, albowiem szlacheckiego urodzenia młodzieniec Żegota, niebacznie rozpędziwszy konia pod sobą, na polu za kościołem ś. Floryjana spadł z niego, kark złamał i od razu życie zakończył. Gdy zaś rodzice nieszczęśliwego młodzieńca, z wielkim płaczem złożyli ciało syna przy trumnie ś. Jacka, podczas odprawiającego się pogrzebu, po upływie zaledwo godziny, młodzieniec rzeczywiście nieżywy, ożył i wstał w obec wszystkich, zdrowy, bez najmniejszego śladu stłuczenia. Kiedy ś. Jacek coraz głośniejszemi wsławiał się u grobu swego cudami, które za jego przyczyną ramię Boże działało i cześć należną od ludu odbierał, Paweł III papież dozwolił r. 1538 podźwignąć szczątki świętego naszego rodaka z grobu i na jaw dla przystępnego uczczenia wystawić. W roku zaś 1594 Klemens VIII papież, wziąwszy pod ścisłą rozwagę wszystkie cudowne łaski Boże, za prośbą Jacka ludowi

udzielane, z wielką uroczystością w Niedzielę przewodnią po Wielkanocy kanonizował, a święto jego dnia 16 Sierpnia corocznie obchodzić polecił. Najdawniejszy żywot ś. Jacka, właśnie z połowy XVI wieku znajdował się w rękopiśmie: *F. Stanislai de Vita et Miraculis S. Hiacinthi Ord. Praed.*, chowanym w krakowskim klasztorze Dominikanów: rękopism ten do kanonizacyi świętego ważył w kongregacyi kardynałów za dowód. Słynny Abraham Bzowski (ob.), Dominikan, wydał w Wenecyi: „Wieniec chwały ś. Jacka," to jest: *Sertum gloriae F. Hiacinthi Poloni Vitam et laudes ipsius octo concionibus et septem orationibus* (Wenecyja, 1598). Znajduje się tu ośm kazań samego Bzowskiego, rozbierających życie ś. Jacka; następnie mowy: kardynała Wilhelma Alana w konsystorzu rzymskim; Cinniego Kampana przed Klemensem VIII przy kanonizacyi; Julijusza Negroni, Jezuity, w oktawę jej r. 1594; Hilaryjona Rangona, Cystersa, podczas obchodu uroczystego tejże i w tym samym roku w Tyczynie; Kamilla Balijana w Medyjolanie; Jana Chryzostoma Trabcińskiego, Polaka, w Bononii, obydwóch Dominikanów; Mikołaja Spinoli, Genueńczyka, doktora prawa, w Saragossie. Mowy tego zbioru można uważać i Bollandyści (ob.) uważają je za pamiętniki do historyi życia i kanonizacyi ś. Jacka. Wydał także Bzowski żywot ś. Jacka, cudotwórcy polskiego, pod tytułem: *Thaumaturgus Polonus, seu de Vita et miraculis S. Hiacinthi Confessoris commentarius* (Wenecyja, 1606, w 4-ce), przypisany Stanisławowi Mińskiemu, wojewodzie łęczyckiemu, staroście płockiemu, na zawdzięczenie jego pracy około kanonizacyi ś. Jacka. Bollandyści nie przyjęli tego żywota do swego zbioru, dając pierwszeństwo dawniejszemu przez Wojciecha Leandra, wydanemu r. 1517, miedzy innemi żywotami sławnych Dominikanów, przyłączając poczet cudów ś. Jacka z dzieła o życiu jego Seweryna Krakowczyka, który kanonizacyję jego wyjednywał: *De vita, miraculis et actis canonisationis Sancti Hyacinthi, Confessoris* (Rzym, 1594). Przypisane królowi Zygmuntowi III. Tłómaczenie polskie dzieła Seweryna, nie jest dosłowne i zawiera różne przyszynki. Wyszło w Krakowie u Wojciecha Kobylińskiego. 1595 r. pod tytułem: *O cudach, żywocie i postępku kanonizacyi ś. Jacka*, tłómaczenie księdza Antoniego Grodzickiego, przeora konwentu krakow. ś. Trójcy. Przypisane Leonowi Sapieże, kanclerzowi w. w. ks. litewskiego. Toż dzieło przełożone na język francuzki, pod tytułem: *Histoire de la vie, miracles et canonisation de S. Hiacinthe Confesseur de l'Ordre des Freres precheurs* (divisée en 4 livres, composée en latin par le R. P. F. Severin etc.), *depuis traduite en français* (par F. Estienne le Clou, Arras, 1602). Jan od ś. Maryi, Dominikan, właściwie Giffre de Rechac, wydał: *La Vie du glorieux S. Hiacinthe, favori de la Sainte Vierge* (Paryż, 1643). Klemens Chodykiewicz, Dominikan, wydał r. 1749 w Wenecyi bezimiennie życie ś. Jacka, w języku włoskim: *Vita di S. Giacinto dell' ordine de' Predicatori. Tratta da Severino, Ribadeneyra, Castillo, Montalcino, Bzovio, Croiset, Pio, Rollandi, Touron ed altri. Raccolta in ristretto per uso de suoi divoti da un sacerdote del medesimo ordine.* Pisali także życie ś. Jacka: Adam Opatowijusz; Jacek Kliszowski, Dominikan (roku 1750); Klemens Szmid, kanonik regularny: *Złote żniwo z prac apostolskich ś. Jacka, zebrane* (Kraków, 1749, in fol.). Ksiądz Paweł Ruszel, Dominikan, wydał: *Tryumph na dzień chwalebny Jacka świętego, wielkiego patrona i apostoła polskiego, księstwa litewskiego i t. d. w Wilnie kazaniem ogłoszony* (r. 1641, w 4-ce), przypisane Janowi Alf. Lackiemu, kasztelanowi żmudzkiemu.

Zawiera wiele ważnych rzeczy do historyi Kościoła polskiego, a zwłaszcza zakonu Dominikanów (Ksiądz Piotr Pękalski, kan., stróż ś. Grobu Chrystusowego: *Żywoty świętych patronów polskich*, Kraków, 1862, stron. 372—399; ksiądz Sadok Bərącz: *Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce*, Lwów, 1861, tomów 2; Ossoliński Józef Maxymilijan: *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej*, Kraków, 1819, tom 1). *L. R.*

Jachim (Franciszek), pisarz czeski, urodzony 1811 r. w osadzie pod Szumawą (w Pracheńskiém), w królestwie czeskiém, nauki pobierał w Budiejowicach i Pradze, gdzie w seminaryjum słuchał przez lat cztery teologii. Porzuciwszy jednak zamiar wstąpienia do stanu duchownego, przyjął obowiązki nauczyciela domowego u barona Mundego na Morawie, zkąd w r. 1837 przeniósł się do Lwowa, gdzie obrał sobie zawód urzędniczy. Jachim będąc jeszcze w seminaryjum, zaczął pracować na polu literackiém, pisując drobne artykuły do rozmaitych pism; mając zapewniony byt we Lwowie, z tém większą gorliwością jął się pracy, a między innemi napisał obszerne dzieło, pod tytułem: *Mitologija powszechna.* Wiele także płodów belletrystycznych polskich przełożył na język czeski. *Ad. N.*

Jachimow, po niemiecku: *Joachimsthal*, królewsko-górnicze miasto w królestwie czeskiém, wśród gór Kruszných (*Erzgebirge*), najwyżej wzniesionych; ma 5,000 mieszkańców; słynie z przemysłu, mianowicie z wyrobu koronek i drutu; kopalnie srebra, niegdyś bardzo bogate; piękny wielki kościół, urząd okręgowy i sąd wyższy, oraz zarząd naczelny górniczy. Założone zostało przez hrabiów Szlików, którzy tu własną mieli mennicę i pierwsi zaczęli wybijać w r. 1519 monetę, zwaną talarami (po czesku: *tolar* lub *dolar*), a które Czesi pierwiastkowo nazywali *dolskie grosze* (*doly*, znaczy kopalnie). *Ad. N.*

Jachimow Nowy, po niemiecku: *Neu-Joachimsthal*, w temże królestwie, niedaleko Pragi położone, znane huty żelazne. *Ad. N.*

Jachimowicz (Grzegorz), kapłan greko-unicki w Galicyi. Wydał z druku dziś bardzo rzadkie dwa dzieła, p. t.: *Liczbowanie astronomiczne*, Lwów, 1820 i w języku niemieckim: *Abhaedlungen über die regel i nach welchen der Staden des Griechischen ritus den Ostertag berechnen*, Lwów, 1830, in 8-vo.

Jachnowicz (Jan), kaznodzieja litawski ze zgromadzenia Jezuitów, wsławiony jako wymowny i żarliwy nauczyciel ludu, któremu nietylko w kościołach, ale i po wsiach, po drogach i chatach słowo Boże w języku litewskim opowiadał. Wylany na ratunek ubogich, bractwo ś. Nikodema w Wilnie założył, wśród zarazy morowej usłudze chorych poświęcił się i 80-letni starzec żyć przestał. Z druku wydał w Wilnie *Naukę katechizmu*, 1628; a w r. 1638, po litewsku *Mowy katechizmowe.*

Jachowicz (Stanisław), urodził się dnia 17 Kwietnia 1796 r. w obwodzie rzeszowskim (w Galicyi), we wsi Dzikowie. Ojcie jego pełnomocnik hr. Tarnowskich, w młodym odumarł go wieku, zajęła się wychowaniem syna matka Wiktoryja z Dobrzańskich. Oddany do gimnazyjum w Stanisławowie, skończył szkoły w r. 1815 i t. r. w uniwersytecie lwowskim zapisał się na wydział filozoficzny. W r. 1818 przybył do Warszawy, a przyjęty do kancellaryi prokuratoryi, zapoznał się w niej z Kazimierzem Brodzińskim. Tu pracując, idąc za powołaniem swojem, rozpoczął zawód nauczyciela języka polskiego, tak po domach jak po pensijonach żeńskich Jasny, sumienny, a ujmujący sposób udzielania nauk młodocianemu wieko-

wi, zjednał Jachowiczowi tak wielką liczbę uczni, że wystarczyć zaledwie im podołał. Odtąd przez lat 38 był w Warszawie prywatnym nauczycielem młodzieży polskiej. Jako członek towarzystwa dobroczynności, urządził szkółkę dla sierot i biednych dziatek w gmachu tegoż towarzystwa, i sam w niej bezpłatnie wykładał nauki. Kiedy wzrastała coraz większa liczba ubogiej dziatwy, zaczął zbierać składkę, w celu wybudowania dla nich oddzielnego domu, i zebrał 80,000 złp. Summa ta, powiększona 36,000 złp., które wniósł kupiec warszawski Teofil Janikowski, jako pozostałość od funduszu na pomoc nadwiślanom dotkniętym straszną powodzią, dała możność wybudowania gmachu dwupiętrowego na Nowym Świecie Nr. 1282, w którym pierwsza otwartą została ochrona. W niej pomieszczono 65 sierot płci męzkiej, dla dziewcząt wyznaczono salę w gmachu towarzystwa dobroczynności, w obu Jachowicz był czynuym, i udzielał tak nauki jak opieki i pomocy. Stargany na siłach ciągłą a mozolną pracą, umarł dnia 24 Grudnia 1857 r. Zwłoki jego spoczęły na cmentarzu powązkowskim. Z pism wierszem i prozą zostawił: *Bajki i powiastki*, Płock, nakład drukarza Kuliga, 1824 (w VI wydaniu *Zbiór bajek i powiastek*, wydany w r. 1842—47, obejmuje 4 tomy); *Pamiątka dla dobrych dzieci*, (Płock, 1827), następne wszystkie wszystkie wyszły w Warszawie; *Nauka w zabawce* (1829); *Dzienniczek dla dzieci* (4 tomy, 1830); *Zabawki dla małych dzieci*, (1837); *Rozmowy mamy z Józią*, (1846); *Pamiątka dla Eryczka* (4 tomiki, 1847, 1847, 1852); *Czytania dla Józi* (1847); *Zabawka abecadłowa* (1848); *Kalendarzyk dla dzieci* (1848—49); *Sto nowych powiastek* (1850 i 1855); *Pisma różne wierszem* (1853); *Śpiewy dla dzieci z nutami* (1854); *Książeczka dla Stefcia* (1855); *Nowe śpiewy dla dzieci* (1856); *Ćwiczenia pobożne* (1857). Po śmierci Jachowicza wydano: *Elementarz* 24 drzeworytami ozdobiony; *Pomysły do poznania zasad języka polskiego*. Do zbioru pism tego pisarza należy wydane przez niego nakładem Alexandra Przezdzieckiego *Książka dla rzemieślników* (1855), którą przypisał Fryderykowi Nellowi, majstrowi professyi szewckiej, a towarzyszowi swemu w pracach towarzystwa dobroczynności, i własnym nakładem: *Rozrywki dla młodzieży rzemieślniczej* (dwa tomiki, 1855—57). Na rok przed zgonem Jachowicza, Ludwik Pietrusiński powziął szczęśliwą myśl dla uczczenia przeważnych jego zasług wydania zbiorowego pisma, p. n. *Wieniec*. Ze wszystkich stron dawnej Polski nasyłano mnóstwo prac, które bez wyboru, jako pamiątkowe tylko dzieło, wydawca ogłosił w 3-ch dużych tomach. Trzy tysiące prenumeratorów, dało dowód ogólnego współczucia dla Jachowicza. Oprócz znakomitych zasług pisarskich, któremi przeważnie wpłynął na wykształcenie moralne młodego pokolenia, utrwalił imię swoje we wdzięcznej pamięci narodu, jako opiekun sierot, ich nauczyciel i dobroczyńca. Z pism Jachowicza, najwyższej wartości są jego *bajeczki* i *powiastki*, wybornie zastosowane do pojęcia małej dziatwy. Każda zajmująca treścią swoją młody umysł, karmiła go zarazem czystą moralnością. Nie było domu, rodziny, na całym obszarze starodawnej Rzeczypospolitej gdziekolwiek czytano po polsku, żeby bajeczek jego nie uczono dziatwy. *Bajki* Jachowicza zastąpiły czasowo wyborne tego rodzaju *Bajki* Krasickiego, które starsze pokolenie ojców i matek umiało na pamięć. Jeżeli co do wartości wewnętrznej, utwory Jachowicza stały daleko niżej od Krasickiego, przylegały z równą łatwością jak tamte do młodocianego umysłu, a jaśniej i zrozumialej dla niego nieraz podawały zdrowe

ziarzo moralne. Największe zasługi Jachowicz położył w kształceniu młodych Polek i zaszczepieniu w nich zamiłowania do języka ojczystego i pamiątek narodowych. Dzisiejsze, podniosłe stanowisko niewiast naszych, jak znaczna liczba pełnych talentu pisarek, to głównie dzieło Jachowicza, bo on był wszystkim niemal nauczycielem i przewodnikiem. *K. Wł. W.*

Jacht, statek o jednym maszcie i jednym pokładzie, z długim bugszprytem i trzema wielkiemi żaglami; odznacza się szybką jazdą i dla tego częstokroć używanym bywa do przewożenia depeszy lub korrespondencyj pocztowych. Uzbrojenie jego nie przenosi 8—16 armat sześcio lub ośmiofuntowych. Jachty używane przez Duńczyków na morzu Baltyckiém, nazywają się *Erröe-Jacht.*

Jackowicze, wioska na Polesiu wołyńskiém, w kowieńskim, osiedlona w 1846 r. na gruntach Chotyńskich przez Jackowskich. Obszar gruntów do tysiąca morgów, z ludnością 147 o. pł. *T. S.*

Jackson, chemik z Bostonu, który był jednym z wynalazców eteryzacyi.

Jackson (Andrzej), prezydent stanów zjednoczonych Ameryki północnej od r. 1829 do 1837. urodził się r. 1767 w Waxaw, blisko miasta Camden w Karolinie południowej, z rodziców pochodzenia irlandzkiego i wstąpił mając lat 14 w szeregi ochotników przeciwko Anglikom, którzy naszli byli prowincyję. Utraciwszy dwóch braci, którzy polegli w boju, a wkrótce potém i rodziców, opuścił służbę wojskową i w 17 roku życia oddał się prawnictwu, a w r. 1787 rozpoczął swój zawód obrończy w Karolinie północnej. W r. 1790 przeniósł się do nowego kraju Tenessee, gdzie go prezydent Washington prokuratorem mianował i na czele milicyi postawił, króra kilkokrotnie odparła napaść Indyjan i od granic ich odegnała. Gdy Tenessee jako stan weszło do składu unii, Jackson został członkiem rady która r. 1796 ułożyła prawo zasadnicze, wkrótce potém reprezentantem nowego stanu przy kongresie, a w r. 1797 senatorem. Przewaga, jaką zyskali federaliści, skłoniła go do usunięcia się od obowiązków. Wróciwszy r. 1799 do Tenessee, otrzymał tu urząd głównego sędziego, lecz cofnął się w zacisze wiejskie do swego folwarku (farm) nad rzeką Cumberland, dopóki go wrzawa wojenna r. 1812 nie powołała na stopień generał-majora milicyi tenesseejskiej. Na czele 2,500 ludzi popłynął on ku dołowi rzeki Mississipi, by uchronić od napadu brzegi Luizjany, pociągnął następnie przeciwko Indyjanom Krikom (Croek's), podburzonym przez Hiszpanów a niszczącym kraj ogniem i mieczem, pobił ich i odparł do Florydy, wziąwszy miasto Pensacola. Wkrótce potém objął dowództwo wojska linijowego, broniącego zagrożony przez Anglików Nowy Orlean. Przybywszy do tego miasta nie znalazł tam ni żołnierzy, ni broni, ni ammunicyi. Wtak trudném położeniu rozwinął on całą moc swego charakteru, a usunąwszy przeszkody ostrém i szybkiém działaniem, zdołał przeciwko 10,000 starego wyćwiczonego w Hiszpanii angielskiego żołnierza, stawić siłę zbrojną, która szturm tegoż w d. 8 Stycznia 1815 na szańce amerykańskie odparła i zadawszy mu klęskę do odwrotu zmusiła. Samowolne jednak postępowanie jakiego się przed bitwą dopuścił, przez zaprowadzenie prawa wojennego i rozwiązanie zgromadzenia prawodawczego Luizyjany, ściągnęło nań odpowiedzialność, którą póżniej z mocy wyroku sądowego, karą pieniężną opłacił. W r. 1817 i 1818 walczył przeciwko Seminolom; lecz i tu widział się wystawiony na ciężkie próby, kazawszy dwóch Anglików rozstrzelać, którzy podburzali Indyjan do wojny. Odebrawszy z rąk Hiszpanów r. 1823 Florydę przez

nich odstąpioną, został r. 1825 powtórnie obrany senatorem ze stanu Tenossee. Już w r. 1824 zgromadzenie tego stanu przedstawiło go na kandydata do prezydentury; w południowej też stronie państwa miał za sobą znaczną ilość głosów. Dom reprezentantów jednak, któremu wedle ustawy przypadała nominacyja, gdy się absolutna głosów większość nieokazała, godnością tą obdarzył współzawodnika jego Adamsa. Przy następnym wszakże obiorze, stronnictwo demokratyczne, do którego Jakson należał, zwyciężyło i temuż krzesło prezydentowskie ofiarowało w dniu 4 Marca 1829. Dając dowody umiarkowania w zarządzie wewnętrznym, umiał on zachować pokój i zgodę w sprawach zewnętrznych i przyczynić się do rozwoju handlu amerykańskiego na zasadach wolnomyślnej polityki. Opozycyja unikała widocznie w kongresie starcia z prezydentem, i dopiero w r. 1831 rozpoczęły się podjazdy parlamentarne stronnictw, podżegniętych kwestyjami zachowania nadal banku państw zjednoczonych, taryfy celnej i niesnask z Indyjanami wypartymi w skutek zarządzonych przez prezydenta środków, na prawy brzeg Mississipi. Mianowicie w lecie 1832 r. opór przeciwko taryfie celnej z taką zawrzał zaciętością w południowej Karolinie, że pokój Stanów Zjednoczonych istotnie zagrożonym został. Pod tylu trudnemi okolicznościami powtórnie obrano go prezydentem r. 1833. Zaraz też przeciwko południowej Karolinie, grożącej oderwaniem się od unii w razie zatwierdzenia taryfy, wydał dekret pełen siły i godności, nie zaniedbując przytém uzbrojenia wojennego by zmusić ją do uszanowania dla prawa. Gdy niebezpieczeństwo to skutkiem obniżenia taryfy minęło, sprawa bankowa inne znów wywołała zawikłania. Jackson bowiem położył veto na przedłużenie przywileju tej instytucyi, widząc w nim monopol arystokracyję pieniężną popierający, i cofnąć z banku kazał sumy rządowe tam złożone. Następstwem tego kroku była zażarta między prezydentem a bankowcami walka, tém żywsza i powszechniejsza, gdy bank nie omieszkał ograniczyć wszelkich środków rozwoju stosunków handlowych i ulg jakie sprawiał. W końcu upadł wprawdzie bank, ale upadek jego ciężkie handlowi amerykańskiemu zadał rany. Jakson wszakże cel swój osiągnął, przesadzonym spekulacyjom chciwości nałożył pęta i zasłonił instytucyje i ustawy demokratyczne przeciw zgubnym dla nich plutokracyi zamachom. Postępowanie jego, mocno potępiane przez przeciwników, zjednało mu uznanie i szacunek u ludu; dowodem tego był obiór na prezydenta Van Burena (r. 1836), którego sam polecił kongresowi na kandydata. W r. 1837 usunął się do posiadłości swej w Tenessee, gdzie odtąd spokojnym, choć niebezwpływowym spraw publicznych, pozostał widzem. Gorliwy wyznawca kościoła prezbyteryjańskiego, wiele ku końcowi życia okazywał religijności, która podpierała go w dniach próby, nieszczęść majątkowych i choroby. Zmarł dnia 8 Czerwca 1845 w posiadłości swej Hermitage pod Nashville, żałowany powszechnie. Porównaj: Bonis'a *Biographie du général Jackson* (Paryż, 1842).

Jaćmierz, miasteczko w obwodzie i powiecie sanockim, parafija łacińska w miejscu, greckiego obrządku w Nowosielcu, szkółka parafijalna założona w r. 1857, obszaru ziemi 1,018, ludności 669. Ztąd pochodzili Jacimierscy z których Jan podpisał w r. 1464 konfederacyję szlachty ruskiej z miastem Lwowem (*Kronika* Zubrzyckiego). Jakób wspominany pod r. 1511. W XVIII w. dziedziczą tu Grodziccy, od nich nabyli Ostaszewscy, dziś są właścicielami Grotowscy. Był tu przykomorek, z którego dochód należał do starostwa sanockiego. Dawniej znakomite targi na konie. *K. Wid.*

Jacobaeus (Paweł), inaczej *Jakobei*, Słowak, pisarz czeski, urodzony w Przyierży 1695 r.; kaznodzieja zboru modrańskiego; zmarł 1752 r. Wydał: *Orthografia bohemo-slavica* (1742 r. powtórnie Pestini, 1795); *Ważniejsze ustępy Pisma św. ku wyjaśnieniu katechizmu D. M. Lutra* (bez miejsca, 1723); *Przedwczesne i niespodziane opuszczenie świata p. Jędrzeja Słupawskiego z Holiczy, zm. 1716 r. Rozmyślania* (Presburg); *Bardzo ważne przyczyny przeciwko ucztom i opilstwu, wszeteczeństwu i bezwstydowi, swarom, zawiści i łakomstwu* (w Puchowie, 1724); *Ogródek dusz słabych* i t. d. z dodaniem na końcu *krótkiej Nauki, jak się człowiek ma zachować w każdém nieszczęściu i w godzinę śmierci* i t. d. (tamże, 1733), *Skarb modlitw* i t. d. (w Żytawie, 1732, str. 1122); oraz z niemieckiego przełożył *Duchowne godziny domowe* (w Puchowie, 1727). Oprócz tego w *Funebralu Preszburgskim* z r. 1783 znajduje się jedenaście jego pieśni, w większej połowie oryginalnie napisanych. *Ad. N.*

Jacobellus czyli *Jakoubek* (Jakaubek) ze Strzybra, teolog czeski, jeden ze znakomitości utrakwistów, urodzony podług niektórych 1373 r., w każdym razie około tego czasu co Jan z Husyńca, którego był przyjacielem i pomocnikiem w pracach jego i obronie sprawy z arcybiskupem pragskim z powodu pism Wiklefa; gorliwy kaznodzieja w duchu pojęć swego poprzednika Macieja z Janowa; zmarły 1429 r. w Pradze. W r. 1393 otrzymał był godność bakalarcata teologii i nauk wyzwolonych, a 1397 magistra uniwersytetu pragskiego, na którym wykładał powyższe nauki między rokiem 1400 a 1406. W latach od 1415 do 1419 był w Pradze proboszczem przy kościele tyńskim, w którym zaprowadził do nabożeństwa język czeski, w miejsce wyłącznie do owego czasu używanego niemieckiego, z wielkim uszczerbkiem parafijan. Na synodzie utrakwistów, w roku 1421 odbytym, obrany został jednym ze czterech dozorców duchowieństwa z pozostawieniem na urzędzie kaznodziejskim przy kaplicy betleemskiej w Pradze. Jakoubek pierwszy położył główną podstawę nauki husyckiej o potrzebie przyjmowania Wieczerzy Pańskiej pod dwiema postaciami, jeszcze za życia Jana z Husyńca (1414 r.); mniej jednak jest pewną rzeczą jakoby miał być twórcą całej nauki husyckiej w tej formie, jak ją później zwłaszcza Rokycana ustalił. Po śmierci Husa cały naród zwrócił na niego swoją uwagę, jako na pierwszego myśliciela i przedstawiciela swego: zdanie jego miało tém większą powagę, im poważanie jego osoby było powszechniejsze ze względu na jego charakter i cnotliwe życie, tak, iż u wielu uważany był już za życia za świętego; on pierwszy między ziomkami bronił potrzeby i zbawienności obok Pisma świętego także i tradycyi kościelnej robiąc rozdział między dogmatem (niewzruszalnym), a postanowieniami kościelnemi, które stosownie do czasu i miejsca zmieniać się mogły Oprócz traktatów, pisanych w obronie swych pojęć o sakramencie Wieczerzy Pańskiej, z których kilka jest drukowanych, pozostawił znaczną liczbę pism, powszechności jeszcze nieznanych, np. *O panowaniu książąt*, *o kasowaniu grzechów jawnych*, *o spowiedzi*, *o czyscu*, *o wzywaniu świętych*, *o Antychryście*, *o wojnie*, *o ile jest dozwoloną* i t. d., których znakomity zbiór znajduje się w biblijotece c. k. w Wiedniu (w rękopismash pod L. 4936, 4937 i t. d.), oraz w biblijotece kapituły pragskiej. Z drukowanych J. Jungmann w swej historyi literatury przywodzi: *Pieśń o Ciele i Krwi Pańskiej* (bez roku i miejsca); *Epistoły Niedzielne z wykładem na cały rok magistra Jakobella, księdza i kaznodziei zakonu Pańskiego, wiernego i mi-*

łego towarzysza (współpracownika) M. Jana Husy, które jeszcze nigdy nie były drukowane i t. d. (w Pradze, z 1522, in fol, drugi raz 1522); *Kazanie o uczciwości i czci* i t. d. (1545, bez miejsca); *Bogobojne kazanie i rozmowa wiernej duszy z Chrystusem P.* (bez miejsca, drugi raz 1545 r. przy *Kazaniu Husowém o Ciele Bożem,* wydaném przez P. Bydżowskiego). Styl Jakoubka wielce jest podobny do stylu Macieja z Janowa, z czego widoczna, że ten uczony był dla niego mistrzem; ale następnie zbadawszy pisma Wiklefa, poszedł dalej w swych pojęciach i dążnościach, jakkolwiek za przykładem Jana z Husyńca przyznawał się do nauki o transsubstancyjacyi. *Ad. N.*

Jacobi (Jan Jerzy), niemiecki poeta, brat następującego, urodził się 2 Grudnia 1740 r., nauki swe odbył w Düsseldorfie, następnie powołany został do Halli na professora filozofii i wymowy. Jego: *Poetischen Versuche* (Düsseldorf, 1764), spowodowały jego osobistą z Gleimem znajomość. Za jego staraniem otrzymał miejsce kanonika w Helmerstadzie, gdzie lat kilka razem szczęśliwie przeżyli. W r. 1784, Jacobi na żądanie Józefa II udał się do Frejburga na professora estetyki. Po wydaniu zbiorowych dzieł swoich: *Sämmtlichen Werke* (7 tomów, Zurich, 1807—13; nowe wydanie, 4 tomy, 1825); zmarł tamże r. 1814. Kształcił się on na francuzkich poetach, zwłaszcza na Grisset Chaulcin, ci byli mu mistrzami, dopiero w późniejszych czasach podniósł do rzeczywiście męzkich i pełnych siły utworów. Jednakże powiedzieć o nim można, co na wielu powiedzieć się nie da, że przez współczesnych sobie nadto był ceniony.

Jacobi (Fryderyk Henryk), niemiecki filozof, urodził się w Düsseldorfie 25 Stycznia 1743 r., ojciec jego był znakomitym kupcem i do tegoż samego stanu go przeznaczał. Wcześnie już objawiło się w nim uczucie religijne, a gdy w 16 roku życia przybył do Frankfurtu, niejednokrotnie z tego powodu wystawiony był na przykre żarty kollegów. W Genewie, dokąd się niezadługo udał, przez obcowanie z ludźmi wykształconemi i czytanie książek zwłaszcza francuzkich, takiém się przejął zamiłowaniem do nauki, że z przykrością powrócił do swego rodzinnego miasta, dla objęcia handlu po swoim ojcu. W kilka lat później za staraniem hrabiego von Goltstein, został mianowany członkiem gabinetu królewskiego i z prawdziwą rozkoszą porzucił handlowe zajęcia. Za pośrednictwem swego starszego brata zapoznał się z Wielandem; bardziej jeszcze na niego oddziałało zaznajomienie się z Getem. Jakkolwiek bądź wszedł w posiadanie znacznego bardzo majątku przez zawarcie ślubnych związków z panną de Clermont, jednakże urzędowania nie porzucił i owszem przyjął ofiarowane mu miejsce tajnego radcy w Monachium. Na tym urzędzie chociaż w niełaskę popadł, czynnym być nie przestawał, dopiero śmierć żony skierowała go ostatecznie na drogę czysto naukowych zajęć. Z powodu wstrząśnień politycznych w r. 1792, po kilka kroć zmieniał rezydencyję swoją, aż w końcu ofiarowane sobie miejsce professora przy uniwersytecie w Monachium przyjął, do czego zmuszony był także złym stanem swojego majątku, nadwątlonego spekulacyjami nieszczęśliwemi jego szwagra. W r. 1807 obrany został prezydentem akademii; czynności professorskich zaniechał w r. 1813; umarł zaś 1819 r. Z dzieł jego na uwagę zasługują: *Woldemar* (2 tomy, Fleusburg, 1799); *Eduard, Allirill's Briefsammlung* (Wrocław, 1785; nowe wydanie 1789); *Dawid Hume über den Glauben, oder Idealismus und Realismus* (Wrocław, 1787); *Seudschreiben an Fichte* (Hamburg, 1799). Jako poeta Ja-

cobi odznaczył się trafném bardzo oddaniem piękności natury i żywém oddaniem uczuć i namiętności serca ludzkiego; jako filozof ciepłem religijnego uczucia i formą prawdziwie piękną, w którą twory swoje umiał przyodziać. Oprócz wyżej wspomnianych dzieł, wydał on jeszcze: *Von den göttlichen Dingen und ihrer Offenbarung* (Lipsk, 1811; drugie wyd., 1822), w skutek którego żywa bardzo wywiązała się polemika między nim a Mendelsohnem, Fichtem, Kaetem i Schellingiem.

Jacobi (Karol Gustaw Jakób), znakomity niemiecki matematyk, urodził się w Poczdamie r. 1804, tamże do szkół uczęszczał wyższe nauki w berlinskim uniwersytecie pobierał. Pogląd jego bystry i jasny, głębokie przytém zastanowienie się, dozwoliły mu wkrótce odgadnąć zajęcie, któremu życie swe miał poświęcić. W r. 1824 zostawszy docentem przy berlińskim uniwersytecie, za poleceniem Kegla w krótkim bardzo czasie otrzymał miejsce professora nadzwyczajnego matematyki w królewieckiej wszechnicy. W r, 1842 musiał miejsce swoje opuścić z powodu nadwątlonego zdrowia; w r. 1851 umarł w Berlinie jako członek akademii nauk. Przy wysokiej znajomości swojego przedmiotu, Jacobi posiadał nadzwyczajny dar wykładu, tak iż zawsze zajął uwagę swoich słuchaczy i umiał ich wprowadzić w wyższe sfery wykładanego przez siebie przedmiotu. Imię swoje w liczbie matematyków unieśmiertelnił poczynionemi przez siebie wynalazkami, w analizie i funkcyjach eliptycznych. Do głównych dzieł jego należą: *Fundamenta novae theoriae functionum ellipticarum* (Królewiec, 1829) i *Canon arithmeticus* (Berlin 1839); był również gorliwym bardzo współpracownikiem w dzienniku Czella, pod tytułem: *Journal für die reine und angewandte Mathematik.* Prace zbiorowe Jacobiego wydane zostały pod tytułem: *Mathematische Werke* (1 t. i 2, Berlin, 1846—1851). Za jego współdziałaniem, Bessela i Neumanna, królewiecka wszechnica stała się pierwszą szkołą w świecie co do matematyki, fizyki i astronomii.

Jacobi (Maurycy), autor i członek akademii nauk w Petersburgu, urodzony r. 1802 w Poczdamie. W r. 1820 wszedł do uniwersytetu w Berlinie, następnie uczęszczał na uniwersytet w Getyndze, gdzie zostawał do r. 1823; wróciwszy po ukończeniu nauk do miejsca rodzinnego, złożył egzamin z nauki budownictwa i wszedł do służby w Poczdamie, gdzie do roku 1833 trudnił się niwelowaniem i pomiarami, wykonaniem robót w zarządzie kommunikacyj lądowych i wodnych, tudzież wystawieniem różnych budowli. W tym czasie zdawał powtórny egzamin, napisał rozprawę, pod tytułem: *Abhandluug über die Wassersäulenmaschine*, i wydał kilka dzieł, a mianowicie: *Vergleichende Darstellung der Säulenordnungen der Griechen und Römer*, przekład niemiecki, z wielu dopełnieniami, dzieła Robertsona, Buchanana i Tomasza Fretholda: *Practical Essays on Millwork and other Mashinery*; oraz rozprawę matematyczną: *Ueber schiefliegende Roederwerke (Roues obliques).* W r. 1833 wszedł do zarządu królewskiego w Królewcu, dla tego głównie, ażeby mieszkać wspólnie z bratem, który był wtenczas professorem matematyki w tamtejszym uniwersytecie. W Królewcu przyszło mu na myśl zastosowanie elektromagnetyzmu, jako siły poruszającej do machin. Robione przezeń doświadczenia przy środkach ograniczonych, zjednały mu przychylność uczonych pruskich, szczególnie Bessela i Humboldta Alexandra, który w czasie pobytu swego w roku 1834 w Królewcu, przyjął czynny udział w doświadczeniach Jacobiego i zwrócił na nie uwagę króla Fryderyka Wilhelma III. Rezultata ówczesnych do-

świadczeń Jacobiego, znajdują się w wydaném przezeń w r. 1835 dziele, pod tytułem: *Mémoire sur l'application de l'electro-magnetisme au mouvement des machines*. W nagrodę prac jego ofiarowany mu był ze strony uniwersytetu dyplom na stopień doktora filozofii. W Królewcu Jacobi zabrał znajomość z późniejszym akademikiem rossyjskim Bärem, będącym wówczas professorem tamecznego uniwersytetu. Za pośrednictwem tegoż, otrzymał w r. 1835 zaproszenie do uniwersytetu dorpackiego, do objęcia w tymże katedry budownictwa i tegoż roku (15 Czerwca v. s.) Jacobi wszedł do służby rossyjskiej. Chociaż nowe jego przeznaczenie wiele mu czasu zabierało, jednakże w wolnych od zajęć chwilach, prowadził on dalej doświadczenia w Królewcu przezeń zaczęte i usiłował nadać im formę naukową. W tymże czasie przedstawił do petersburgskiej akademii nauk kilka rozpraw, umieszczonych przez nią w *Bulletin scientifique*. Na początku 1837 r. Jacobi pracując nad zbadaniem stałych łańcuchów galwanicznych odkrył galwanoplastykę (ob.). Na jednym z miedzianych cylindrów, używanych przezeń w czasie tych doświadczeń, utworzyła się przez działanie miedzianego koperwasu miedź metaliczna, która podczas czyszczenia cylindru na kilka rozpadła się kawałków. Na tych odłamach dostrzegł on z zadziwieniem kilka cienkich rysów, które po bliższém ich rozpoznaniu, zupełnie podobnemi się okazały do rysów, znajdujących się na zewnętrznej stronie cylindru. To było początkiem odkrycia galwanoplastyki, lecz wiele jeszcze potrzeba było udoskonaleń, ażeby ją dostępną uczynić dla ogółu i do użytku praktycznego zastosować. W roku 1837, Jacobi za staraniem ministra oświecenia hr. S. Uwarowa, wezwany był do Petersburga dla robienia na większą skalę doświadczeń nad elektro-magnetyczną siłą poruszającą, pod nadzorem ustanowionej w tym celu kommissyi, pod prezydencyją admirała Kruzenszterna. Chociaż zamierzony cel nie był wprost tym sposobem osiągnięty, jednakże dzięki tym doświadczeniom, nauka wzbogaciła się wielu ważnemi nabytkami; ciemna przedtém sfera elektro-magnetyzmu, była znacznie wyjaśnioną, a otrzymane rezultaty posłużyły za podstawę innych praktycznych zastosowań galwanizmu, jak np. do telegrafów i sztuki wojennej. W r. 1840 Jacobi przedstawił rozprawę o prawach machin, na zebraniu angielskich badaczów natury w Glasgowie, która w pamiętnikach (*Raports*) tegoż towarzystwa wydrukowaną została. Prace te oderwały Jacobiego od zajęć galwanoplastyką i tylko w r. 1838 udało mu się po raz pierwszy otrzymać kopiję galwanoplastyczną jednej niewielkiej tablicy miedzianej i takową akademii nauk przedstawił. W roku 1840 wydał z tego powodu dzieło pod tytułem: *Galwanoplastyka* i t. d., które na wszystkie główniejsze języki przełożone zostało. W późniejszym czasie Jacobi zastosował jeszcze galwanizm do złocenia i posrebrzania. Od roku 1841 Jacobi z polecenia rządu trudnił się urządzeniem telegrafów elektro-magnetycznych. W r. 1842 urządził podobny pod ziemią między cesarskim pałacem zimowym, a domem głównozarządzającego drogami kommunikacyjnemi i budowlami publicznemi. W r. 1845 urządził telegraf elektro-magnetyczny na linii petersburgsko-moskiewskiej kolei żelaznej, do Alexandrowskiego zakładu mechanicznego. Wielkie przeszkody jakie napotkał w prowadzeniu pod ziemią sieci telegraficznych, posłużyły mu za przedmiot do wielu rozpraw naukowych, drukowanych w *Bulletin scientifique*. W r. 1838 Jacobi obrany był członkiem korespondentem petersburgskiej akademii nauk; następnie (1839) adjunktem tejże, członkiem nadzwy-

czajnym (1842) i w r. 1847 akademikiem zwyczajnym. Oprócz wielu towarzystw naukowych w kraju, był członkiem akademii w Medyjolanie, Turynie i Neapolu; także towarzystwa angielskiego *Brittish Association*; szkockiego *Of arts for Scotland* i wielu innych. *J. Sa...*

Jacobs (Chrystyjan Fryderyk Wilhelm), niepospolity humanista, powieściopisarz i tłómacz, pochodził ze starożytnej holsztyńskiej familii; urodził się w Gocie 1764 r. W Jenie zajmował się studyjowaniem filozofii i filologii. W 1784 r. za namową Heinego udał się do Getyngi, gdzie się wyłącznie filologicznym studyjom poświęcił. W rok później miał sobie ofiarowane miejsce professora przy gimnazyjum w Gocie, jak również urząd biblijotekarski tamże. W bliskich stosunkach z miłującym nauki księciem Augustem, przebył w tém mieście kilka lat szczęśliwych, aż do powołania go na nauczyciela do gimnazyjum w Monachium i na członka nowo utworzonej w tém mieście akademii. Od tej chwili rozpoczęły się dla niego smutne i pełne przykrości zajścia. W rok bowiem po jego przybyciu zaczęły się w Bawaryi polityczne rozruchy i nienawiść mieszkańców tutejszych do północnych protestanckich Niemców rozbudzona, przeszła także w sfery naukowe, zkąd powstały nieubłagane i wciąż walczące nieprzyjaźnie. Z tych powodów, jakkolwiek zdołał sobie zasłużyć na szacunek przyjaciół i nieprzyjaciół, udał się do Goty na miejsce nadbiblijotekarza. Tutaj do późnej starości nie przestawał żyć w ciągłej działalności naukowej, usłużny i pełen życzliwości dla każdego, który rady lub pomocy jego zażądał. Zmarł r. 1847 dnia 30 Marca. Jako człowiek i uczony, Jacobs prawdziwym był wzorem. Prace starożytnych które znał dokładnie, umiał przyodziać w formy dla wszystkich dostępne. Wszechstronne jego wykształcenie okazuje sie z licznego szeregu dzieł, pisanych o najróżnorodniejszych gałąziach wiedzy ludzkiej, a wszędzie napotyka się ta sama głębokość poglądu, elegancyja i łatwość wyrażenia. Z dzieł jego starożytności dotyczących, wspamnieć należy: *Animadversiones in Euripidem* (Gota, 1790); *Emendationes in anthologiam Graecam* (Lipsk, 1793) i *Additamenta animadversionum in Athenaeum* (Jena, 1809). W współpracownictwie z Welckerem: *Philostratorum imagines et Callistrati statuae* (Lipsk, 1825) i *De natura animalium* (2 tomy, Jena, 1832). Z tłómaczeń jego na uwagę zasługują, Vallejusa: *Der Atheniensische Brief* (Lipsk, 1793), z angielskiego; zbiór dobranych tłómaczeń z greckiej autologii, pod tytułem: *Tempe* (2 tomy, Lipsk, 1803) i Demostenesa: *Staatsreden und Rede für die Krone* (Lipsk, 1805; 2 wydanie bardzo poprawne, 1833). Dostarczył także kilka tłómaczeń z greckich autorów do biblijoteki Scheraba, w Stutgardzie wydawanej, jak również do wydania d ieł Cycerona, w tłómaczeniu rozpoczętem przez Klotza. Na uwagę zwłaszcza zasługuje dzieło jego: *Charakteren der Dichter aller Nationen* (7 tomów, Lipsk, 1793—1803); oprócz tego wiele bardzo rozpraw, umieszczanych we wszystkich czasopismach niemieckich podówczas wychodzących. Z dzieł elementarnych niepomierną zasługę położył wydaniem znakomitego w swoim rodzaju: *Elementarbuch der Griechischen Sprache* (4 tomy, Jena, 1805), które licznych bardzo wydań się doczekało. W czasie natchnionego wzburzenia w r. 1814, odznaczył się Jacobs napisaniem kilku dzieł patryjotycznej treści. Z belletrystycznych utworów celują jego humanistyczne studyja: *Alwin und Theodor*; *Rosaliens Nachlass*; *Auswahl aus den Papieren eines Ungenannten*; *Die Feierabende in Meinau*; *Die beiden Morien*, które do najznakomitszych w tym

rodzaju należą. Wydane one zostały z dodaniem wielu innych, pod rozmaitemi tytułami: *Schriften für die Jugend* (3 tomy, Lipsk, 1842—44); *Erzählungen* (7 tomów, 1824—37); *Ährenlese aus dem Tagebuche des Pfarrers zu Meinau* (2 tomy, 1823—25) i *Shule für die Frauen* (7 t., Lipsk, 1827—29). Po śmierci jego wydane zostały lekcyje, które miał dla księcia następcy tronu Ludwika w Monachium, pod tytułem: *Hellas* (Berlin, 1852).

Jacoby (Jan), znany demokrata pruski, Izraelita, urodzony 1805 roku w Królewcu, gdzie uczęszczał na wydział medyczny i w 1830 r. po kilkoletnich podróżach osiadł jako lekarz. W tymże roku jeszcze udał się do Polski, czynnie sztuką swoją dopomagając przeciw cholerze i na polu bitwy. Obok zajęć powołania starał się również zwalczać nadużycia w dziedzinie polityki; za broszurę p. t.: *Vier Fragen, beantwortet von einem Ostpreussen* (Manheim, 1841), obwiniony został o zdradę stanu i skazany na trzechletnie więzienie. W 1848 udał się do Frankfurtu nad Menem, gdzie należał do parlamentu przygotowawczego, potém był członkiem zgromadzenia narodowego w Berlinie, gdzie był jednym z najznakomitszych wyobrazicieli demokratycznego stronnictwa. Znaném jest jego przemówienie do króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV, który z deputacyją zgromadzenia mówić nie chciał: „W tém właśnie nieszczęście królów, rzekł, że prawdy słuchać nie lubią!” Po rozwiązaniu zgromadzenia, w miejsce Raumera wstąpił do parlamentu frankfurckiego, z którym potém udał się do Stuttgartu, a ztamtąd do Genewy. Po powrocie, oskarżony znowu o zdradę stanu, w Grudniu 1849 r. przez sąd przysięgłych został uniewinnionym. Pisma jego, z wyjątkiem kilku treści lekarskiej, dotyczą po większej części kwestyj czasowych i po kilka miewały edycyj.

Jacotot (Jan), znany z metody wychowawczej, przezwanej metodą uniwersalną, urodził się r. 1770 w Dijon i wychował w szkole politechnicznej paryzkiej. Po odbyciu kursów prawnych został adwokatem, a wkrótce potém professorem humanijorów, dalej kapitanem artylleryi, następnie sekretarzem w ministeryjum wojny, a wreszcie objąwszy na czas pewien poddyrektorstwo szkoły politechnicznej, gdzie wykładał matematykę, powołany został do Louvain na professora języka i literatury francuzkiej. Tu wystąpił r. 1818 ze swą metodą nauki uniwersalnej, ucząc wprzódy przez lat 30 wedle starej metody, która mu się opaczną wydawała. Zasady na których się metoda jego opierała, były następne: kto czego usilnie pragnie, otrzymać to może. Duch ludzki sam się kształcić może, bez pomocy kierującego nim nauczyciela. Trzeba wyuczyć się czegoś i coś umieć, by resztę stopniowo z tém związać. Władze umysłowe *(intelligences)* są niemal u wszystkich równe. Można uczyć i tego, czego się samemu dokładnie nie zna. Metoda ta, równie jak Pestallozzi'ego, stara się ducha do ruchu i pracy pobudzić, by umocniony w sobie mógł panować nad gnuśną ludzką naturą, więc nad materyją. Głównym warunkiem wszakże do osiągnięcia owego panowania, jest najprzód zwycięztwo nad samym sobą. Dla nauki, tak własnej, jak i udzielania jej drugim dla nabycia potrzebnych wiadomości, poznania i wniknięcia w istotę rzeczy ludzkich i przyrodzonych, które doświadczenie z sobą przynosi, zaleca on głównie ćwiczenie bezustanne pamięci. Nauka języków w metodzie jego najwięcej uwzględnioną została. Poczyna się ona od rozwinięcia zdania, a uczeń powinien najprzód wyrazy zasłyszane powtarzać, wbijać je następnie w pamięć, w końcu pojedyncze cząstki przez rozbiór pojąć i skojarzyć. Przez stopniowe ćwiczenia przy-

chodzi uczeń do zrozumienia i przetworzenia okresu wedle wskazanego wzoru, z początku trzymając się ślepo słów i form, później coraz swobodniej. Nauka grammatyczna w równej ze statystyczną postępuje mierze. Obiera się na ten cel grammatykę krótką i zwięzłą, bez przykładów; z niej zadaje nauczyciel uczniowi paragrafy jeden po drugim, a przykłady każe mu dobierać czy to z pamięci, czy z wypisów lub książki do czytania. Taż sama metoda służy i do wyuczenia języków starożytnych i obcych. Uczeń uczy się na pamięć pojedynczych zdań, otrzymuje ich, tłómaczenie i winien wedle instrukcyi nauczyciela i składni, odszukać odpowiednich słów w obcym języku i ze zdania w języku ojczystym powiedzianego, urobić obce. Gdy w ten sposób ustęp cały został zupełnie lubo mechanicznie jeszcze zrozumianym, przystępuje się do rozbioru (analizy) grammatycznego i syntezy, wiążącej ustęp ten z następnym, Najprzód zwraca się uwagę na formy, części, później na składnię. Jak w ojczystym, tak i w obcym języku, przystępuje się w kółko: do czytania, nauczenia na pamięć, przekładania, wykładu tego co się odczytało, wypisywania, naśladowania i ćwiczenia ustnego i pisanego. Metodę Jacotota zastosowano i do matematyki, geografii, dziejów i nauk przyrodzonych, a nawet do muzyki i rysunków. Nie wchodząc w rozbiór jego zasad pedagogicznych, które wielu znalazły przeciwników, wyznać trzeba, że tak on jak i jego naśladowcy, metodę tę wielokrotnie z zadziwiającym zastosowywali skutkiem. Porównaj: Krieger'a, *Jacotot's Universalunterricht* (Zweibrüken, 1833). Podobną do Jacotot'owskiej jest metoda Hamiltona.

Jacquard (Józef Maryja), wynalazca machiny tkackiej, znanej pod jego nazwiskiem, urodził się w Lyonie 1752 r. Rodzice jego, robotnicy w fabryce tkanin jedwabnych, przeznaczyli go do tego i zawodu, dla tego też nie odebrał żadnego naukowego wykształcenia, a nawet czytać i pisać sam się nauczył. Już wcześnie odznaczył się chęcią i zdolnością do prac mechanicznych. W roku dwunastym życia zostawszy uczniem przy introligatorze, następnie pomocnikiem w odlewni trzcionek drukarskich, po śmierci matki wrócił do zatrudnień, którym się ojciec jego poświęcał. Gdy w kilka lat i ojciec umarł, Jacquard na własny rachunek założył warsztat do tkania materyj jedwabnych wzorzystych, lecz tak złego doznał powodzenia, że wkrótce ujrzał się w konieczności sprzedania nietylko warsztatu, lecz i domu odziedziczonego po ojcu. Bez dumy, majątku i oględności na przyszłość, marzył tylko o wynalazkach w zawodzie sztucznego tkactwa, drukarstwa i fabrykacyi noży, lecz na tém nic nie zarobiwszy, przyjąć musiał służbę u wypalacza wapna, a przez ten czas żona jego prowadziła małą fabrykę kapeluszy słomkowych. Wszystkie te przeciwności i późniejsze koleje życia, nie zdołały w nim pognębić uporczywej myśli nad gruntownem ulepszeniem warsztatu, powszechnie wówczas używanego do wyrabiania tkanin wzorzystych. W r. 1793 w skutek powstania Lyonu, Jacquard powrócił do tego miasta, aby przyjąć udział w walce przeciwko wojskom konwencyi; po upadku tego nieszczęśliwego grodu, został ocalony przez piętnastoletniego syna swego, który wyjednawszy dwie karty podróżne żołnierskie, uszedł wraz z ojcem i zaciągnął się do pułku Rodanu i Loary. Młody Jacquard padł ofiarą swego poświęcenia i odwagi; raniony śmiertelnie w jednej potyczce, skonał na ręku ojca, który powróciwszy do Lyonu, pomagał żonie w pracy. Nakoniec pomyślniejsze dnie mu zabłysły. Jacquard zajął się udoskonaleniem nowego warsztatu tkackiego, pomyślanego

przezeń w r. 1790, którego model w r. 1801 wystawił; za co otrzymał medal bronzowy, jako wynalazca mechanizmu który usuwa w fabrykacyi tkanin wzorzystych robotnika zwanego: *Tireur des lacs.* 23 Grudnia t. r. Jacquard otrzymał list przyznania wynalazku na tę machinę, która jednak dość długo jeszcze nie znalazła należytego zastosowania. Pokój w Amiens otworzył stosunki z Angliją i Jacquard dowiedział się, że w kraju tym ogłoszono nagrodę za fabrykacyję maszynową sieci rybackich. Zająwszy się tém pytaniem, wkrótce je rozwiązał, a chociaż nie wielu przyznał się do tego, przecież prefekt zawiadomiony, doniósł o tym wynalazku władzom wyższym, które go powołały do Paryża. Tutaj zdawszy sprawę przed zgromadzeniem uczonych, został przeznaczony do konserwatoryjum sztuk i rzemiosł. W r. 1804 wróciwszy do Lyonu, kierował fabrykami i nakoniec w r. 1806 wprowadził w ruch swój warsztat. Dekret cesarski zapewnił mu pensyję 3,000 fr. rocznie, z warunkiem pracowania nad udoskonaleniem wynalazku, starania się aby był wprowadzony do wszystkich fabryk i kierowanie pracami fabrycznemi w zakładach komunalnych. Warsztat Jacquarda wchodził powoli w użycie, lecz bądź to niedokładność w szczegółach jego budowy, badź nawyknienia robotnisów, bądź też niechęć tych, którzy odtąd okazywali się niepotrzebnymi, sprawiły, że machina niedość szybko upowszechniała się, a jej twórca na ciężkie obelgi i różne prześladowania narażony został, a nawet raz okazała się potrzeba gwałtem wydobycia go z rąk szaleńców, którzy chcieli go wrzucić do Rodanu. Wszystko to nie zniechęciło Jacquard'a, który za całą nagrodę domagał się od rządu 50 franków od każdego warsztatu. W r. 1809 machina zaczęła się upowszechniać; w r. 1812 została wszędzie przyjętą; a w r. 1819 Jacquard otrzymał medal złoty i krzyż Legii honorowej. Machiny poprzednio używane, wyrzekł sprawozdawca zgromadzenia biegłych, były skomplikowane, zawierały liczne sznurki i pedały i wymagały wielu osób do obsługi, któremi zwykle bywały dzieci i kobiety; te robotnice zwane: *Tireuses des lacs*, musiały po całych dniach zachowywać przymuszone położenie, które wykrzywiało członki i skracało im życie. Zamiast tego przyrządu złożonego i niedokładnego, Jacquard podał machinę prostą, na której wyrabiają się materyje wzorzyste z tą samą łatwością co płótna. Jacquard poprzestając na pensyi pobieranej od Rządu, umarł 1834 r. w Oullins, pod Lyonem. W r. 1840 wystawiono mu w mieście rodzinném, na placu Sathonay, pomnik bronzowy.

Jacqueminot (Jan Franciszek), generał dywizyi, członek izby deputowanych, par Francyi, dowódzca gwardyi narodowej departamentu Sekwany za rządu Lipcowego, ur. w Nancy 1787 r. W chwili upadku cesarstwa był pułkownikiem. Przeniesiony na pół żołdu, założył przędzalnię w Barle-Duc. W r. 1828 zasiadł w izbie deputowanych i podpisał pamiętną protestacyję 221. Po rewolucyi Lipcowej wszelkiemi siłami popierał dynastyję Orleańską. Po usunięciu się Lafayetta mianowany szefem sztabu gwardyi narodowej paryzkiej. Wówczas ożenił się bardzo bogato. W r. 1841 został główno-dowodzącym gwardyją narodową departamentu Sekwany; od r. 1838 miał stopień generała porucznika. W r. 1846 otrzymał godność parowską. W chwili wybuchu rewolucyi Lutowej nie zdołał powstrzymać wystąpienia gwardyi narodowej, która połączyła się z ludem; złożył więc dowództwo w ręce marszałka Bugeaud: pałac jego złupiono. Rząd tymcza-

sowy przeniósł go na listę retretowanych. Za cesarstwa otrzymał tytuł barona, a za rządu Orleańskiego wice hrabiego.

Jacquemont (Wiktor), podróżnik francuzki, ur. 1801 r. w Paryżu, zmarły 1832 r. w Bombay, zwiedził Indyje Wschodnie pod względem nauk przyrodzonych i podróż swoją opisał w dwóch dziełach, wydanych po jego śmierci, pod tyt.: *Relation scientifique d'un voyage* etc. (4 tomy, z 800 rycinami) i *Correspondance de V. Jacquemont avec sa famille et plusieurs de ses amis pendant son voyage dans l'Inde* (Paryż, 1833 r.).

Jacquerie, bunt chłopów we Francyi, tak nazwany od imienia Jakób (*Jacques*). W całym ciągu historyi francuzkiej, środek XIV stulecia jest może okresem czasu, w którym ludność wiejska wystawiona była na największe gwałty i tyranję feudalnych panów. Królewska władza była podówczas bezsilna i każdy szlachcic posiadający obronny zamek, poczynał sobie jakby nieograniczony samowładzca względem swoich wassali i wywierał najokropniejszy ucisk nad poddanymi (*serfs*) swoich włości. Uwięzienie króla Jana, zostawiając berło w rękach jego syna, zbyt młodego naówczas, ażeby niém mógł władać, skruszyło ostatnie wędzidło powściągające jeszcze nadużycia szlachty. Nadewszystko w prowincyi Ile-de-France szlachta ciemiężyła chłopów wszelkiego rodzaju krzywdami, zdzierstwami, obelgami i barbarzyńskiemi postępkami, już to wydzierając tym nieszczęśliwym ich zboże i bydło i przezywając ich przez szyderstwo *Jacques bonhomme*, już to pieszcząc bezwstydnie w ich obecności ich żony i córki, już nawet dręcząc ich torturami, piekąc nieszczęsnych rozpalonem żelazem, w celu wydarcia im pieniędzy. Nakoniec wieśniacy sprzykrzywszy sobie tyle zniewag i okrucieństw, odpłacili straszliwą pomstą za cierpienia, które tak cierpliwie znosili dotychczas. Froissart spółczesny tym wypadkom, pomimo oczywistej stronności dla szlachty, w swojej kronice taki podaje obraz powszechnego powstania, które wybuchło dnia 21 Maja 1358 r. między wieśniakami w prowincyi Ile-de-France. „I stało się, mówi on, wielkie niesłychane utrapienie w wielu częściach królestwa francuzkiego, jak w Beauwezyi, w Brie i nad rzeką Marną, w Walezyi, Lanneryi, w ziemi Coucy i okolicach Soissonu. Gdyż niektórzy ludzie z osad wiejskich, bez wodza, zgromadzili się w Beauwezyi, a nie było ich zrazu więcej nad stu; i powiedzieli, że wszystka szlachta królestwa francuzkiego, rycerze i giermkowie, hańbili i zdradzali królestwo i że byłoby wielkióm szczęściem, gdyby ich kto wszystkich wytępił. I każdy z nich rzekł: „Prawdę mówi, prawdę mówi; niech przepadnie ten, przez kogo stanie się, że wszyscy szlachta nie zostaną wytępieni!” Wtedy zebrali się i poszli, bez innej rady i bez żadnej zbroi, oprócz okutych kijów i nożów, do domu jednego rycerza, który niedaleko ztamtąd mieszkał. Tam zburzyli dom i zabili owego rycerza, panią i dzieci małe i dorosłe i spalili dom. Potém poszli do drugiego obronnego zamku i gorzej jeszcze zrobili, bo wzięli owego rycerza i skrępowawszy go silnie, mocno przywiązali do słupa i jedni po drugich, a było ich bardzo wielu, gwałcili w oczach tego rycerza jego żonę i córkę; potém zabili panią, która była brzemienną i jej córkę i wszystkie dzieci i nakoniec onego rycerza wielkiém męczeństwem, a zamek spalili i zburzyli. I takimże samym sposobem postąpili sobie w wielu zamkach i zacnych domach. I tak się rozmnożyli, że było ich dobrze ze 6,000 i wszędzie którędy przechodzili, liczba ich wzrastała, bo każdy im podobny do nich się przyłączał. Tak tedy wszelaki rycerz, damy i giermkowie, ich żony i dzieci od nich uciekali; uprowa-

dzali damy i panny swoje dzieci zdala o dziesięć lub dwadzieścia mil, gdzie się mogły schronić, i zostawiali swoje domy zupełnie puste wraz ze swojém mieniem; a ci niegodziwi ludzie zgromadzeni bez wodza i bez zbroi, kradli, rabowali i palili wszystko; zabijali, męczyli i gwałcili wszystkie damy i dzieweczki bez litości, jako psy wściekłe, a ten co najwięcej dokazywał, był w największém u nich poważaniu i uchodził między nimi za największego mistrza. Nie śmiem opisywać ani opowiadać okropnych i wszetecznych rzeczy, jakie robili z damami. Lecz między innemi bezrządami i sprosnościami, zabili jednego rycerza i wsadziwszy go na rożen, obracali przy ogniu i piekli w obec jego żony i dzieci; a gdy dziesięciu lub dwunastu znieważyło i zgwałciło panią, przymuszali je mękami do jedzenia ciała owego rycerza, a potém je pozabijali i na śmierć zamęczyli." „I obrali z pomiędzy siebie króla, który był, jak powiadano wtenczas, z Clermontu w Beauwezyi, a wybrali najgorszego z niegodziwych, a tego króla nazywano *Jacques Bonhomme*. Wielkie kroniki francuzkie zowią go Wilhelmem Callet lub Caillet. Ci niegodziwcy spalili w kraju Beauwezyi, tudzież około Corbii, Amiens i Montdidier, przeszło sześćdziesiąt zacnych domów i zamków obronnych. Toż samo ci źli ludzie czynili w kraju Brie i Pertois i trzymali się między Paryżem i Noyon, między Paryżem i Soissons, między Soissons i Ham w Vermandezyi i po całej ziemi Coucy. Tam byli wielcy gwałciciele i złoczyńcy i zburzyli ci w ziemi Coucy, ci w hrabstwie Walezyi, ci w biskupstwie Laon, Soissons i Noyon, przeszło sto zamków i zacnych domów rycerzy i giermków; zabijali i bradli wszystko co znaleźli. Szlachta z krajów tym sposobem pustoszonych ogniem i żelazem przez Kubów (*les Jacques*, tak nazywano powstańców, zkąd też poszła nazwa żakieryi), zażądała pomocy od swoich przyjaciół z Flandryi, Henagawii i Brabancyi i nie omieszkali wkrótce zemścić się krwawym odwetem." Tedy zgromadziła się szlachta cudzoziemska i krajowa, która ich przywiodła, mówi dalej Froissart. Tedy zaczęli oni także zabijać i płatać tych niegodziwców bez litości i przebaczezia, a niekiedy wieszali ich na drzewach tam, gdzie ich przydybali. Nawet król Nawarry (Karol Zły) zgładził ich jednego dnia przeszło trzy tysiące, dosyć blisko Clermontu w Beauwezyi. Ale ich się już tak namnożyło, że gdyby się znajdowali wszyscy razem, byłoby ich dobrze ze sto tysięcy ludzi. Największa rzeź Kubów miała miejsce 9 Czerwca w Meaux, gdzie się ich zgromadziło przeszło 9,000, dla wywierania szalonych gwałtów na szlachetnych paniach i pannach, które się schroniły były do miasta w liczbie około 300. Hrabia de Foix i kaptal de Buch, przybiegłszy z 40 kopijnikami na ratunek tym biednym kobietom, uderzyli na to chłopstwo czarne, małe i bardzo źle uzbrojone, zabili z nich przeszło 7,000, wypędzili resztę za mury i wrócili do miasta, które wydali na pożogę, również jak większą część jego mieszkańców za to, że otworzyli swoje bramy powstańcom. Od tej porażki, która się stała w Meaux, powiada Froissart, już się oni nie zgromadzili nigdzie, bo młody pan de Coucy, który się nazywał panem Enguerrand, miał liczny zastęp szlachty przy sobie, która ich wszędzie wytępiała, gdzie tylko napadła, bez litości i przebaczenia. To powstanie chłopów w prowincy Ile-de-France nie trwało więcej jak sześć tygodni. W walce toczonej między ubogimi wieśniakami, na w pół nagimi, bez broni, podniecanymi jedynie ślepą żądzą zemsty, a wojownikami zaprawionymi do bitew, dobrze uzbrojonymi i działającymi jednozgodnie, pierwsi oczywiście musieli uledz. *W. Z.*

Jacyna, herb, podkowa, w tej środku strzała i krzyż; pole czerwone. (Krasickiego Ig. *Dzieła. Dopełnienia* (Warszawa, 1830, tom III, str, 4).

Jacyna (Adam Antoni), nauk wyzwolonych i filozofii doktor, pierwszy sekretarz uniwersytetu warszawskiego. Urodził się w r. 1785 we wsi Rypnie, rodziców swoich dziedzicznej, w gubernii witebskiej, nauki początkowe odbierał w szkole połockiej, których z powodu śmierci ojca nieukończywszy, wstąpił w r. 1802 do zakonu księży Dominikanów w Zabiałach, w powiecie dryzieńskim. Oddawszy się tam naukom w szkołach przez tychże zakonników utrzymywanych, został w r. 1807 nauczycielem publicznym, najprzód w znakomitej szkole grodzieńskiej, a później w Nowogródku professorem literatury polskiej i łacińskiej. Przejęty żywą chęcią dalszego kształcenia się, wystąpił z zakonu i wyświęciwszy się na świeckiego kapłana, w r. 1810 przeniósł się do księstwa warszawskiego, a należąc odtąd do dyjecezyi augustowskiej, sprawował dwoisto obowiązki: kapłana i nauczyciela w szkole sejneńskiej, w której od r. 1811 do 1816 w znaczeniu pierwszego professora, z wielką dla młodzieży korzyścią zostawał. W tymże ostatnim roku wyjechał Jacyna do Niemiec i Francyi, gdzie słuchał najznakomitszych professorów, kształcąc się w filologii; w Lipsku zaś w r. 1818 uzyskał stopień doktora filozofii i nauk wyzwolonych; w tymże roku powołany na sekretarza nowo założonego uniwersytetu w Warszawie, nie mało się przyczynił do zaprowadzenia i ustalenia tego wewnętrznego porządku, który duszą jest wszelkich instytucyj. Obok tego oddawał się ciągle naukom i poświęcał usługi swoje w seminaryjum nauczycieli tutejszych księży Pijarów. Umarł w r. 1822 w Kaliszu, jadąc do wód zagranicznych, powszechnie żałowany. Zostawił po sobie liczne rękopisma wygotowanych prac w przedmiocie filologii, z których tylko jeden wydał z druku w języku łacińskim bezimiennie, p. t.: *Observationes de studio linguae latinae* (Warszawa, 1820 r., in 8-vo). *F. M. S.*

Jacynt, ob. *Hyjacynt*.

Jacza lub **Acza**, wieś słowacka, licząca do 1,000 mieszkańców, pięć mil od Pesztu, w żupie peszlańskiej, w uroczej miejscowości położona; kościół rzymsko-katolicki i ewangielicki, oraz dwa zamki, jeden w starożytnym, a drugi w nowym stylu. Jacza jest siedzibą węgiersko-słowackiego rodu baronów Pronay'ów, którzy to swemi doświadczeniami i ulepszeniami we wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego zajmując się, zbawiennie wpłynęli na dobrobyt kraju. Biblijoteka tutejsza posługiwała swemi skarbami wielu uczonym słowackim; przodkowie bowiem Pronay'ów byli zawsze opiekunami nauk i narodowości słowackiej. *Ad. N.*

Jaczne, jezioro w królestwie polskiém, gubernii i powiecie augustowskim, gminie Kuków, w zlewie rzeki Hańczy Czarnej znajdujące się, na przestrzeni 6 mórg gruntu rozlewa swe wody, licząc od 40 — 60 stóp głębokości.

Jaczno, w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim, gminie Stara Hańcza, otoczone bagnami jezioro, zajmuje 60 mórg przestrzeni. Wypływa z niego rz. Janówka wpadająca do Szeszupy.

Jadam, pseudonym Gorczyńskiego Adama (ob.).

Jadów, miasteczko prywatne w gubernii warszawskiej, powiecie stanisławowskim, nad rzeczką Ossownica położone, od miasta Radzymina o mil 4 odległe. Z osady fabrycznej własnością ordynata hr. St. Zamoyskiego będącej, postanowieniem księcia namiestnika królewskiego 19 Sierpnia 1823 r

podniesione do rzędu miast, w celu rozwinięcia na większy rozmiar fabryk, które wówczas tutaj istniały, a mianowicie: papieru, sukna, perkalików i t. d. Fabryki te atoli w skutek zawichrzeń w kraju 1831 upadły. Dziś Jadów należy do dóbr A Zamoyskiego, liczy ogólnej ludności 847 dusz, pomiędzy któremi jest rzymsko-katolickiego wyznania 480, starozakonnego 367, trudniących się pierwsi rolnictwem, drudzy rzemiosłami i drobnym handlem. Ma domów murowanych 11, drewnianych 47. Kościół drewniany parafijalny z dzwonnicą murowaną, szkółka elementarna, młyn wodny na rzece Ossownicy, wszystko ubezpieczone na summę rs. 29,400. Z dawnych fabryk pozostały tu jeszcze dwie: wyrobów miedzianych i bawełnianych, przy których pracuje majstrów 2, czeladzi 4 i uczni 2 i wyrobów płótna lnianego, dostarczająca rocznie arszynów 5,000, wartości rs. 800, oraz wyrobów wełnianych tałesów, rocznie arszynów 600, za rs. 600. Odbyt mają częścią na miejscu i w okolicach, część zaś wywożą do Warszawy. Jest tu magistrat, urząd skarbowy, szkółka elementarna i apteka, jarmarków sześć do roku, a targi tygodniowe co Środa. *F. M. S.*

Jadowniki Mokre, wieś w obwodzie krakowskim, powiecie wojnickim, znana dawniej z tkactwa, które dziś upadło.

Jadro, wklęsłość sieci łowieckiej we środku, czyli bucht, np. jadrzysta sieć, to jest mająca wklęsłość we środku.

Jadryn, miasto powiatowe w gubernii kazańskiej, leży na lewym brzegu rzeki Sury, wpadającej do Wołgi przez jezioro Sergijewskie, o 34 mil odległe od miasta gubernijalnego Kazania. W r. 1781 zostało miastem powiatowém, przedtém należało do prowincyi alatorskiej, w gubernii niższonowogrodzkiej. Obecnie ma ludności około 2,000 głów płci obojej; 3 cerkwie i około rs. 2,000 wpływu rocznego do kassy miejskiej. — *Jadryński powiat* zajmuje powierzchni $396\frac{1}{2}$ mil □, z tych ziemi uprawnej około 130,000 dziesięcin, łąk 13,200 i lasów około 340,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców płci obojej około 100,000 wynosi. Miejscowość jest pagórkowata, powiat skrapiają przytoki rzeki Sury; grunt jest urodzajny; główny mieszkańców przemysł, stanowi rolnictwe. Powiat posiada fabrykę potażu i hutę szklanną. *J. Sa...*

Jadwiga (święta), księżna szląska i polska, urodziła się r. 1166, z ojca Bertolda, księcia Meranii, margrabiego badeńskiego, hrabiego na Tyrolu; z matki Agnieszki, córki margrabiego, zarazem hrabiego Rochleta Dedona, który z krwi Karola Wielkiego pochodził. Wyprawiona do klasztoru kicyngskiego panien Benedyktynek we Frankonii, ucząc się ochoczo, przewyższała w naukach swe rówiennice, a nawykła w domu do modlitwy i przy szkolnej pracy nią się pokrzepiała. Henryk Brodaty, książe szląski i polski, starał się o rękę cnotliwej i pięknie wykształconej Jadwigi, która wysoko ceniąc wolę swych rodziców, zezwoliła na związki małżeńskie. Powiła trzech synów: Bolesława, Konrada i Henryka, jako też trzy córki: Agnieszkę, Zofiję i Gertrudę, po czém wraz z mężem jednomyślnie i uroczyście poślubili w obec biskupa, że się zupełnie powściągną od powinności małżeńskiej: a natomiast ściśle przestrzegać będą czystości, którą też aż do zgonu przez lat 28 nienaruszenie zachowali: a Henryk na pamiątkę tego ślubu brodę zapuścił i z tego powodu otrzymał przezwisko Brodatego. Starannie odtąd Jadwiga chroniła się sam na sam z mężem swym rozmowy i nigdy nie szła do niego, chyba w ważnej i pobożnej sprawie osób, bądź zakonnych, bądź też uciśnionego biedactwa. Ale w tych nawet wypadkach

nie sama z nim rozmawiała i nie na ustroniu, ale publicznie, w obecności kilku poważnych mężów. Podczas jego choroby odwiedzała go z Anną, swą synową, żoną Henryka II, a córką Przemysława Ottokara, króla czeskiego, lub z innemi zacnego urodzenia niewiastami. Nie cierpiała Jadwiga żadnej na swym dworze obmowy, ani też poniewierających religiję; nie popisał się przed nią nikt z bluźnierczym dowcipem trefnisia. Na żądanie Jadwigi, książe Henryk jej mąż, wystawił r. 1202 obszerny i wspaniały klasztor w Trzebnicy, dla panien Cystersek. Do niego zgromadziła niemały poczet niewiast i dziewic, poświęcających się służbie Bożej, z zachowaniem czystości serca i ciała swojego. Poświęciła też Bogu najmłodszą córkę swoją Gertrudę, która w dostojności ksieni, w tym klasztorze pobożnością i cnotą całemu przywodziła zgromadzeniu. Przygarnione pod swoją opiekę, równie szlacheckiego rodu dziewice, jak pospolitego stanu ubogie sieroty, jedne do zakonu zagrzewała, drugie według ich własnego życzenia, do stanu małżeńskiego wyposażała. Miała i przy boku swym niektóre pobożne wdowy, które dniem i nocą w postach i gorących modłach służyły Zbawicielowi. Od czasu, w którym pobożne to stadło zawiązało pomiędzy sobą ślub ścisłej czystości, Jadwiga już nie wdziała na siebie bogatej szaty kolorowej, ale używała odzieży z sukna szarego lub czarnego kamlotu. Opuściwszy potém pałac książęcy, wyszła z szumnego świata i za zezwoleniem żyjącego jeszcze męża, z małą służebnic liczbą, schroniła się do trzebnickiego klasztoru panien Cystersek, na gorętszą służbę Bożą. Wprawdzie oblekła się w habit zakonny, ale nie związała swej woli ślubami tego zakonu, zwłaszcza ubóstwem i ścisłém posłuszeństwem, by jej dobroć na biednych żebraków wylana, nie została ograniczoną na wspieraniu nędzarzy. Mieszkając wszakże w klasztorze, ściślej chowała milczenie i ostrzejszy wiodła żywot od drugich zakonnic, ślubami związanych. Tak była głęboko pokorną Jadwiga, że nawet miejsca i podłogi na których zakonnice w chórze modląc się stały, z uszanowaniem całowała; a gdy one w obiadową godzinę do refektarza się zgromadziły, księżna tymczasem w chórze dyscypliny i rózgi, któremi się biczowały, nabożnie całowała. Bóg też korne jej serce niewymowną swej łaski napełniał pociechą; bo gdy pewnego dnia jedna z zakonnic chcąc osobiście przekonać się, jakim sposobem księżna modli się samotna w kościele, wszedłszy tajemnie do chóru, ukryła się w zakątku, ujrzała, że gdy Jadwiga krzyżem padłszy dość długo trwała na modlitwie, wtedy wizerunek Zbawiciela w wielkości człowieka nad obrazem Najśw. Panny umieszczony, ściągnął z krzyża prawą rękę i nią błogosławiąc Jadwigę, wyraźnym głosem do niej przemówił: „Wysłuchana jest modlitwa twoja, czego żądasz, uprosisz.” Pobożna księżna, bardzo często uklęknąwszy z miednicą u nóg przywołanych żebraków, naśladując Chrystusa, ich stopy obmywała, a ręcznikiem obtarte czule ręce i nogi ich całując, jałmużną opatrzonych z radością do własnych odprawiała mieszkań. Podobnie w Wielki Czwartek trędowatym czyniła, nowemi opatrując ich sukniami. Brała codziennie do swego stołu ubogie, kaleki i biedaków i wprzód onym swemi rękoma podawała potrawy, niż sama do stołu usiadła. Na tak wysokim stopniu pokory i umartwienia stanęła Jadwiga, że nawet ostatkiem pokarmów ze stołu zakonnic i zakonników pozostałych, potrzebną siłę życia swojego ukrzepiała. Nigdy nie widziano jej oblicza gniewem uniesionego. A jeżeli ją ktokolwiek, bądź słowem nieostrożnie wyrzeczoném, bądź czynem szkodliwym zasmucił, z ujmującą

uprzejmością usłyszał od niej odpowiedź: „Czemuś to uczynił, niech ci Bóg przebaczy." Kiedy w r. 1227 doszła ją smutna wiadomość o bardzo zranionym jej mężu przez zdradliwy napad na Gąsawę, za sprawą Świętopełka, rządcy Pomorzan, spokojnym umysłem odpowiedziała: „Mam w Bogu nadzieję, że rychło rany jego wyleczyć raczy." A kiedy w tym samym napadzie Świętopełk zabił swojego monarchę, Loszka Białego, Grzymisława, po nim wdowa, r. 1228 uczyniła Henryka Brodatego opiekunem dwojga małych swych dzieci, Bolesława i Salomei i Małą Polskę pod zarząd jego oddała, do której gdy wdzierał się Konrad, książe mazowiecki, ztąd pomiędzy nim a Henrykiem wywiązała się wojna. Konrad pod miasteczkiem Skałą, blisko Krakowa, został porażony i syna swego Przemysława utracił, a blisko wsi Wrocieryża pod Pińczowem, zaledwie do lasu się schronił; a nie mogąc w wojnie pokonać Henryka, udał się do podstępu, przez podarki bowiem i obietnice ujął sobie niektórych panów krakowskich. Książe Henryk po odniesionem zwycięztwie, odesłał syna swego Henryka z wojskiem do Szląska. O tém odesłaniu wojska panowie krakowscy zawiadomili Konrada i gdy Henryk słuchał mszy w kosciele we wsi Spytkowicach, wpadł tu niespodzianie Konrad, porwał Henryka z kościoła i osadził go w płockim zamku. Kiedy Konrad żadnych nie przyjmując układów, nie chciał wypuścić Henryka z niewoli, a Henryk syn jego zebrawszy liczną siłę zbrojną, umyślił ojca swego orężem z niewoli oswobodzić. Jadwiga bardzo zasmucona przyszłym krwi bratniej rozlewem i zniszczeniem narodu polskiego, pojechała do nieubłaganego dotąd Konrada, który męża jej z niewoli wypuścił i wszedł w bliskie z jej rodziną związki. Gdy książe Henryk, mąż Jadwigi, w r. 1230 dokonał żywota, a zakonnice klasztoru trzebnickiego ciężkim smutkiem ściśnięte, rzewne łzy roniły nad niepowetowaną stratą swego fundatora, dobroczyńcy i opiekuna i gorzkiego żalu ukoić nie mogły; wtedy Jadwiga ani jednej łzy nie uroniwszy, spokojnem i mezkiém sercem upominając je, powiedziała: „Nie przystoją wam, zwłaszcza służebnicom Bożym, te nieukojone łzy, siostry kochane, skoro Stwórca tak chce, mimo smutku naszego, uczynić ze swém stworzeniém, jak się najwyższej woli jego podoba, to owszém z niecofnionem jego względem rodzaju ludzkiego rozporządzeniem zgadzać się mamy, jesteśmy albowiem jego potęgi utworem." Tak wygórowane i przesadzone nabożeństwo osusza serce ze wszelkich uczuć ludzkich i pogrąża w jakąś bezmyślną apatyję. Jadwiga podobnież dowiedziawszy się, że Henryk II jej syn, poległ na wojnie z Tatarami, walcząc w obronie ojczyzny i wiary świętej, nie wynurzyla żadnej boleści, lecz ciesząc niezmiernie rozrzewnioną córkę swą Gertrudę, ksienię klasztoru trzebnickiego i Annę, synowę swoją, a żonę poległego pod Lignicą Henryka, które od wielkiego płaczu w omdlenie wpadały, powiedziała im: „Taka jest wola Najwyższego, a co się jemu podoba, to i nam podobać się ma." I czyniła dzięki Panu Bogu za to, że jej dał takiego syna, który w swém życiu nietylko czynem, ale nawet słowem nigdy jej nie obraził i za wiarę świętą poniósł śmierć męczeńską. Przez czterdzieści lat Jadwiga nie jadła żadnych mięsnych potraw. W każdą wigiliję i podczas adwentu i wielkiego postu, zaspakajała się trzema kawałkami chleba i trochą wody; przytém dyscypliną i rózgami srogo swoje chłostała ciało. Tak letnią, jak zimową porą, podczas ostrych mrozów, jedną suknią i płaszczem odziawszy postem wynędzniałe ciało swoje, boso do kościoła chodziła; wrzące bowiem miłością Bożą jej serce, nie czuło

zimna zewnętrznego. Taiła ona przed ludzkiem okiem martwienie swego ciała; wdziewała wprawdzie trzewiki idąc do świątyni, ale wszedłszy do niej zdjęła z nóg obówie, trzymając je pod pachą, a tak boso na posadzce stojąc, modliła się w porze zimowej; ztąd więc porobiły się w jej nogach wielkie rozpadliny, że się z nich krew sączyła. Nosiła na gołém swém ciele tkankę z włosia końskiego, biodra swoje ściskała paskiem także z końskiego włosia zrobionym, a węzełki na nim nawiązane kaleczyły jej ciało. Bardzo krótkim snem pokrzepiała swe ciało; było wprawdzie w jej komnacie dla oka ludzkiego miękką pościelą zasłane łoże, ale ona na gołej ziemi, albo na desce zażywała w sypialni spoczynku. Tak ścisły i surowy żywot zwątlił i wynędznił jej ciało, że członki i nerwy skórą tylko były pokryte; bowiem nietylko że sama w obec zakonnic podczas jutrzni w chórze rózgami srogo się chłostała, ale prócz tego usilną jej prośbą skłoniona Demunda, zażyła przyjaciółka, w czasie wielkiego postu, w przedświęciu jakiej uroczystości i w każdy Piątek, tak srogo rózgami ją biczowała, że krew aż na posadzkę spływała. Kiedy i zakonnice i świeckie osoby, odbywszy swe obowiązki, zażywały we śnie spoczynku, Jadwiga w późnej nocy statecznie trwała na modlitwie. Po odprawionych modłach i wysłuchaniu mszy świętej, ulubioną jej robotą wraz z drugiemi niewiastami, było haftowanie aparatów kościelnych złotem i jedwabiem. Przez pełne litości i miłosierdzia czyny, przez gorącą pobożność i nader rzadką życia cnotliwość, Jadwiga wyjednała u Boga dla siebie łaskę cudowną uzdrawiania rozmaitych chorób i przepowiadania przyszłych wypadków. Gdy jej syn Henryk II na czele wojsk chrześcijańskich walcząc odważnie przeciw Tatarom, poległ, Jadwiga następnej nocy zawołała swą sekretarkę Demundę i powiedziała jej: „Wiedz o tém, żem już utraciła jedynego syna mojego; już on jako ptak odleciał odemnie, już go więcej nie zobaczę.” Jakoż rzeczywiście po południu przed tą nocą, według doniesienia, poległ w boju z Tatarami r. 1241. Czwartego dnia przybiegł posłaniec ze smutną o tém wiadomością. Własny swój zgon także przepowiedziała, który nastąpił roku 1243 dnia 15 Października. Żyła Jadwiga lat 77. Pochowano ją w kościele trzebnickim, w grobie który potém widziano kilka razy otoczony nadprzyrodzoną jasnością. Jadwiga r. 1221 założyła w Krośnie klasztor Franciszkanów. Święty Franciszek z Assyżu odwiedził ją w tém mieście, pomógł w urządzeniu klasztoru i przysłał potrzebnych zakonników. Ten klasztor był pierwszym i najdawniejszym w Szląsku. Kościół w St. Andreas na górze pod Krosnem, został przez ś. Jadwigę nowo wybudowany i probostwem uposażony. Jadwiga podarowała temu kościołowi piękny w ramach złotych wizerunek Maryi, ale ten podczas trzydziestoletniej wojny skradziony został. Inną od niej pamiątką był ornat ze złota i ciemno-brązowego jedwabiu, który sama zrobiła i dla kościoła N. P. Maryi ofiarowała. Pożar w r. 1631 zniszczył i tę ostatnią pamiątkę pobożnej księżnej w Krośnie (*Pamiętnik religijno-moralny*, tom XXVIII str. 176). Klemens IV papież, mając sobie przełożone dowody o świętobliwém życiu Jadwigi i o cudach, do procesu jej kanonizacyi, za Urbana IV rozpoczętego, lubo przywiedzione dowody już były dostateczne, chciał jednak przekonać się osobiście, o jakiém cudowném za jej przyczyną wydarzeniu. Pierwiej nim został kapłanem, następnie papieżem, służył w wojsku i miał żonę; ta powiła mu córkę, która wzrok utraciła; odprawiając mszę papież prosił Boga, by za wstawieniem się Jadwigi, do kanonizacyi przedstawionej, jeśli jest

rzeczywiście świętą, jego córce wzrok łaskawie przywrócić raczył: jakoż po mszy, córka Klemensa zaraz władzę widzenia odzyskała. Cudem tym upewniony papież, zapisał Jadwigę w poczet Świętych, w Witerbie dnia 15 Października 1267 r. W następnym roku 1268 d. 16 Września dźwignione zostały zwłoki jej z grobu i na ołtarzu umieszczone. Skoro grób otworzono i wieko trumny odkryto, wszystkich obecnych najprzyjemniejsza woń na wskroś przejęła. Na to uroczyste odprawienie kanonizacyi ś. Jadwigi, zgromadziło się zewsząd niezliczone mnóstwo ludu pobożnego, tudzież Przemysław II Ottokar, król czeski, a syn brata Anny, synowej ś. Jadwigi i inni spokrewnieni książęta szląscy i polscy. Kościół obchodzi jej pamiątkę dnia 15 Października. Żywot ś. Jadwigi napisany pierwotnie przez spółczesnego Engelberta Cystersa, skrócił Wawrzyniec Suryjus, Kartuz i zamieścił w swém dziele: *Vitae Sanctorum* (wydanie trzecie, Coloniae Agrippinae, 1617). Wyszły także o życiu ś. Jadwigi następujące dzieła: *Legende der heyligen Hedwigis* (Wrocław, u Konrada Baumgartena, 1504 r., z licznemi drzeworytami). *Zwierciadło przykładności, to jest świętobliwy żywot wielkiej służebnicy Boskiej ś. Jadwigi, przedtém polskiej i szląskiej księżny, przez księdza Ludwika Miskę S. T. D., regenta poznańskiego i definitora prowincyi zakonu braci mniejszych ś. Franciszka Conventualium napisany 1742 r.* (Kraków, w drukarni Jana Domańskiego, in 4-to, str. 28 i 580). *Życie ś. Jadwigi, małżonki Henryka Brodatego, władcy na Wrocławiu i Szląsku, uważane z pięciu stanowisk chrześcijańskiej niewiasty, jako: dziewicy, żony, matki, pani domu i wdowy*, przez X. A. Lipnickiego (Wilno, nakład Maurycego Orgelbranda, 1856, w drukarni A. Marcinowskiego, w 12-ce, str. 363). Do tego życia jest załączona od str. 273 — 330, osobno także drukowana: *Książeczka do nabożeństwa ś. Jadwigi, na nowo przejrzana i wydana przez X. A. Lipnickiego* (Wilno, 1856). Tekst tego zabytku, pochodzi z końca XV wieku; przed czterdziestu blisko laty był odkryty; w ostatnich latach stał się powodem do gorącego sporu pomiędzy uczonymi. Podanie było, że kardynał prymas Bernard Maciejowski podarował rękopism księżniczki, siostrze swojej Katarzynie, wdowie po kasztelanie przemyskim Wapowskim, który zginął w Krakowie podczas koronacyi króla Henryka Walezyjusza, z rąk Samuela Zborowskiego, niewieście nadzwyczaj pobożnej i świętobliwej; na okładce książeczki napisane było, że modliła się na niej kiedyś święta Jadwiga. Lat przeszło dwieście nikt nie znał tego rękopismu, dopiero w r. 1823 odkrył ją i drukiem, jako zabytek języka, ogłosił w Poznaniu Józef Motty, professor tamecznego gimnazyjum. Wydawca skrzętnie dochodził, jaka to Jadwiga mogła się modlić na tej książeczce, gdy ślepo zapewnieniom położonym bez żadnej powagi nie wierzył, że była to niniejsza święta Jadwiga, żona Henryka Brodatego. Motty wykazał, że od tej świętej Jadwigi aż do Jadwigi, córki Kazimierza Jagiellończyka, która poszła za mąż za księcia bawarskiego, były w rodzinie Piastów różne tego imienia księżniczki; przecież stanowczo nie oświadczył się za żadną z nich, jako za właścicielką rękopismu, ani też nie oznaczył bliżej czasu pochodzenia książeczki. Błąd popełnił jednak, że idąc za podaniem, nazwał rękopism swój na tytule, książeczką do nabożeństwa, na której się modliła ś. Jadwiga, bo tém samem upoważnił poniekąd podanie, żeby fałsz udawało za prawdę. W żadnym albowiem razie książeczka ta nie może być przypisywaną świętej Jadwidze, jak mówi uczony Julijan Bartoszewicz (*Histo-*

ryja literatury polskiej, Warszawa, 1861, str. 78). Byłby to albowiem najpierwszy w porządku chronologicznym pomnik języka, skoro najdawniejszy z dzisiaj znanych zabytków, przekład psalmu 50, uczeni odnoszą do 1290 r., to jest na koniec XIII wieku. Święta Jadwiga umarła albowiem w r. 1243. Tymczasem język książeczki, co łatwo poznać można, nie jest tak starym, owszem odnoszą go na koniec XV wieku, to jest o lat dwieście jest późniejszy. Nareszcie i to trzeba wziąć na uwagę, że ś. Jadwiga, acz najzacniejsza niewiasta, nie miała nic w sobie patryjotyzmu polskiego, była Niemką z wychowania i serca, poszła za mąż w rodzinę, która niemczała i do ziemi, która najpierwej odszczepiwszy się od jedności narodowej, coraz więcej przesiąkała cywilizacyją niemiecką, a wstrętem do polszczyzny. Ztąd Wacław Alexander Maciejowski w r. 1851 oświadczył się, żeby książeczkę powyższą zwać książeczką Nawojki, gdyż z tekstu samego modlitw widać, że posiadała ją w istocie jakaś Nawojka. Sprzeciwił się temu Felix Żochowski, który uważał, że w dawnej polszczyznie wyraz *nawojka* oznacza grzesznicę, to jest niewiastę, która dużo nawojowała i ztąd dowodził, że nowe nazwisko książeczki nie zda się na nic, bo nie rozjaśni sporu, nie odkryje właściciela czy autora rękopismu i będzie po prostu znaczyło książeczkę grzesznicy. Nazwisko nic nie wyrażające, zawsze tu było lepsze jak nazwisko błędne. Ale badania w tym przedmiocie podejmowane dowiodły, że „Nowojka” nie oznaczała bynajmniej grzesznicy, że nie było to wcale imię pospolite, ale własne; bo w Polsce byli dawniej Nawojowie mężczyzni i Nawojki kobiety. Otóż i słuszna rzecz, żeby imię Nawojki utrzymało się dla tak nazwanej książeczki świętej Jadwigi. Aloizy Kalixt Kozłowski dowodził w ciągu sporu, że „Nawojka” po słowiańsku, a Jadwiga po skandynawsku (skandynawskie to ma być imię Jadwiga) znaczy jodno i toż samo. Maciejowski nietylko dowodził, że książeczka pochodzi z drugiej połowy XV wieku, ale że nadto przepisała ją osoba nieznająca dokładnie języka polskiego, co znać po częstych zmyłkach. Książka ta wydaną była drugi raz w Krakowie 1849 r. bardzo niestarannie, trzeci raz zaś w Wilnie, jakeśmy wyżej powiedzieli, przez ks. Augustyna Lipnickiego 1856 r., który ją wydał w nowym spółczesnym języku polskim, to jest zmienił pisownię i usunął archaizmy, to jest starożytne wyrażenia wyszłe już z użycia. Wszyscy ci jednak tłomacze i wydawcy uznają rzeczoną książeczkę za rękopism ś. Jadwigi: tak wielki ma wpływ na ludzi przyzwyczajenie dawne i przesąd. Najnowsze *Życie świętej Jadwigi*, wyszło staraniem redakcyi *Bibl. warsz.* (Warszawa, 1862). W *Pamięt. relig. moral.* (tom XXVII, Andrzej Kucharski, b. professor, zamieścił artytuł pod napisem: *Kwestyja rodowodu świętej Jadwigi;* zbijał go w tymże *Pamiętniku* (tom XXVIII, str. 543 — 558) ksiądz Józef Mętlewicz w artykule: *O źródłach do opisu życia ś. Jadwigi.* **L. R.**

Jadwiga, królowa polska, urodziła się w r. 1372, była córką Ludwika d'Anjou, króla węgierskiego, a następnie polskiego i Elżbiety, córki Stefana króla Bośni, urodzonej z księżniczki polskiej na Gniewkowie Elżbiety. Król Ludwik wyrobił następstwo tronu polskiego dla jednej ze swoich córek: ale Maryja musiała ustąpić pierwszeństwa młodszej Jadwidze, którą Polacy zebrani w Sieradzu w Maju 1383 wybrali na królowę. Ukoronowaną została w Krakowie przez arcybiskupa gnieznieńskiego Bodzantę, 15 Października 1384 r. Narzeczoną i zaręczoną była z Wilhelmem książęciem rakuskim, który posiadając jej przywiązanie, przybył wraz z nią

do stolicy Polski, pewny, że z ręką Jadwigi i tron osiędzie. Ale panowie małopolscy postawili przeciw tym układom rodzinnym króla Ludwika silny opór. Nowy pretendent do ręki młodej królowej wystąpił w osobie Ziemowita księcia mazowieckiego, ze starego rodu Piasta, mając za sobą arcybiskupa Badzantę i liczne stronnictwo szlacheckie. Lecz głębiej patrzący panowie małopolscy, dla przyszłości Polski stawili i tym zamysłom tamę; zwracając oczy na sąsiednią od granicy wschodniej i północnej Litwę, a w niej dynastyję książąt panujących. Był to ostatni kraj pogański, z którym coroczne walki staczała Polska, wystawiana ciągle na napady Litwy. Włączyć te piękne ziemie do Rzeczypospolitej, zanieść światło wiary chrześcijańskłej, ochraniając je od miecza Krzyżaków, wzmocnić siły Polski i jej potęgę, nową dynastyję osadzić na jej tronie, a połączenie nie przemocą, ale miłością i bratnim związkiem dopełnić; to była mądra zaprawdę i wielka i wielka myśl panów małopolskich. Potrafili oni opór młodej królowej przełamać, wyjednać zrzeczenie się miłości dla narzeczonego Wilhelma, i oddania ręki pogańskiemu księciu Jagielle zapewnić. Zaślubiła go w dniu 17 Lutego 1386 r. Ofiara z najdroższych uczuć serca dla narodu polskiego, przyłączenie Litwy, Żmudzi i Rusi, wraz z wstąpieniem na tron Władysława Jagiełły, otoczyły postać młodej Jadwigi wieczystą, a wdzięczną pamięcią narodu. Oddała ona wielkie zasługi dla oświaty Litwy: sama apostowała z mężem po dzikich lasach i puszczach, a jednała sobie dobrocią nowych poddanych. Dla młodych Litwinów ufundowała stypendyja na uniwersytecie pragskim. W czasie niebytności Jagiełły w Polsce, który bawił w Litwie zajęty jej sprawami, z orężem w ręku Jadwiga, na czele rycerstwa wygoniła załogi węgierskie z Rusi Czerwonej (r. 1387). Jakkolwiek Jagiełło wiedząc że jej winien tron polski, czcząc ją, szedł za jej radami i wolą w rządzie nawet Litwy, jakkolwiek Jadwiga panując z nim wspólnie, imię swe zapisywała na dyplomatach z owego czasu, nie była szczęśliwą w pożyciu małżeńskim. Jagiełło wiele szorstkości pogańskiej zachowując, dawał chętne ucho nikczemnym podszeptom oszczerstwa. Głośną była sprawa Gniewosza z Dalewic (ob.), który wyrokiem sądu kłamliwe oskarżenie Jadwigi odszczekiwał jak pies pod ławą. Jagiełło przekonany o niewinności małżonki, starał się nagrodzić niesnaski przeszłe: dla serca młodej królowej były to ciosy bolesne. Trapiła ją też bezdzietność, uważana w owe wieki za hańbę dla niewiasty zamężnej. Gorące wznosiła modły do Boga, szukając w nich ulgi na swe strapienia i boleść. Kazała na język polski przełożyć *Księgi Starego i Nowego zakonu*; *Homilije czterech doktorów Kościoła*; *Żywoty Ojców świętych*; *Kazania o świętych pańskich*; *Medytacyje i mowy św. Bernarda i Ambrożego*; *Objawienia św. Brygidy*, tudzież niektóre inne, które pilnie czytała. Zachowywała ścisły post o chlebie i wodzie dwa razy w tygodniu, przez cały adwent i post wielki nosiła włosiennice, a najmniej cztery razy do roku przyjmowała kommunię świętą. Hojna dla ubóstwa, własną ręką wyszywała kapy i ornaty dla kościołów. Prace jej, dotąd przechowały skarbce katedry krakowskiej na Wawelu i w Częstochowie. Czuła na krzywdy ludu wiejskiego, gorliwie się za nim ujmowała. Kiedy kmiecie ze łzami skarżyli się przed Jadwigą na zabranie dobytku na podwody, a za jej staraniem król Jagiełło, hojnie ich wynagrodził, mówiąc, że krzywdy już teraz niemają, królowa odrzekła te pamiętne słowa: „Krzywda się wróci, ale kto im łzy wynagrodzi?” Po czternastu latach związku z Jagiełłą, w r. 1399 nadszedł szczęśliwy dzień w którym

mogła napisać królowi nieobecnemu: „Zdjął Pan Bóg ze mnie hańbę bezpotomności.” Jadwiga doczekała się nadziei macierzeństwa. Niezmierna radość ogarnęła cały naród, całą rodzinę królewską. Uszczęśliwiony Jagiełło rozesłał zaprosiny po wielu krolach i książętach katolickich, na świetny chrzest przyszłego potomka w Krakowie. Uwiadomiony papież Bonifacy IX listem królewskim, w odpowiedzi swej, przeznaczył zastępcę w imieniu swoim do towarzyszenia przy tym obrzędzie, a w dowód osobliwszych względów dla króla i królowej, polecił, aby nowonarodzone dziecie, oprócz właściwego miana chrzestnego otrzymało, jeszcze imię papiezkie Bonifacy lub Bonifacyja. Wielki książe litewski Witold z żoną swą Anną, przysłali wdarze kosztowną kołyskę ze srebra ulaną. Nieobecny Jagiełło w Krakowie, pisał w uniesieniu radości, aby Jadwiga nie omieszkała przyozdobić wcześnie łoże, ustroić je w bogate kobierce, zasłony i opięcia przetykane drogiemi kamieniami i perłami. Pobożna królowa odpowiedziała mężowi: „Okazałości światowej już dawno się wyrzekłam. Pora macierzeństwa bywa częstokroć porą śmierci. Nie złota więc i klejnotów blaskiem znikomym, lecz cichą a ubogą pokorą powinnam przyjąć łaskę, którą Bóg mnie nawiedza.” Były to Jadwigi prorocze przeczucia. Dnia 22 Czerwca, w Niedzię przedwcześnie powiła córkę, którą biskup krakowski Piotr ochrzcił natychmiast w katedrze zamkowej, dając jej imiona: Elżbieta, Bonifacyja. W kilka tygodni bo 13 Lipca umarło to niemowlę. Królowa poprzedniemi cierpieniami i niemocą wycieńczona, gasła widocznie. Trwoga cały naród opanowała. We wszystkich kościołach wznoszono gorące modły za życie ukochanej królowej, lud przepełniał na klęczkach świątynie krakowskie, uroczyste procesyje obchodziły miasto, na ołtarze składano wota, na uproszenie zdrowia Jadwidze. Wszystko daremne. Czwartego dnia po śmierci jedynaczki d. 17 Lipca 1399 r. w Piątek zasnęła w Bogu. W ostatnich chwilach życia, łoże boleści otaczali tylko panowie krakowscy, gdy króla Władysława nie było w Krakowie. Gasnąc spokojnie, uczyniła testament którym wszystkie klejnoty, szaty, wszystkie gotowe pieniądze skarbu królowej, słowem cały ruchomy przybór jej dworu przeznaczony został na wsparcie biednych i odnowienie akademii krakowsktej. Exekutorami testamentu mianowala najwierniejszych swoich przyjaciół Piotra Wysza biskupa krakowskiego i Jaśka z Tęczyna. Opatrzona sakramentami świętemi, usnęła w Bogu w 27 roku życia. Przywołany listem Jagiełło przybył na pogrzeb, który dopiero odbył się w dniu 15 Sierpnia. Stanisław ze Skarbimierza, mistrz nauk wyzwolonych w Krakowie, miał pełne czci i miłości dla zgasłej królowej kazanie: które zachowane po dziś dzień jest pierwszym wymowy kaznodziejskiej polskiej pomnikiem. Pochowano jej zwłoki w kościele katedralnym na zamku, po lewej stronie ołtarza wielkiego ku zakrystyi. Lud u jej grobu szukając ulgi i pociechy, ogłosił za świętą, doznając liczoych cudów. W żywej pamięci mieszkańcy Krakowa zachowali królowę Jadwigę. Do dziś dnia na przedmieściu Piasek, w narożniku kaplicy, kościoła Nawiedzenia Najświętszej Panny ojców Karmrlitów, jest kamień w murowany z r. 1390 i śladami stopki Jadwigi, do którego przywiązane następne podanie. Kiedy królowa namówiła Władysława Jagiełłę, ażeby kościół ten założony przez Władysława Hermana, ukończył, często sama przybywała a nagląc robotników do śpieszniejszej pracy; zachęcała, to miłem słowem, to datkiem. Zamoczywszy sobie trzewik wapnem, sparła nogę na leżącym kamieniu, a gdy jeden z kamieniarzy oczyszczał jej trzewik, królowa wda-

ła się znim w rozmowę i dowiedziała się, że pomimo najusilniejszej pracy, niemoże zarobić tyle ile potrzebuje na utrzymanie chorej żony i drobnych dziatek. Jadwiga zdjęła kosztowny pierścień i darowała, mówiąc: „Pracuj i módl się a Bóg cię nieopuści.” Kamieniarz ze łzami wzniósł gorącą modlitwę o błogosławieństwo dla królowej, a gdy spostrzegł ślad jej stopki oznaczony wapnem na kamieniu, wykuł więc jej ślad i rok 1390. Cech kotlarski w Krakowie do r. 1794 zachowywał kontusik Jadwigi, służący za ozdobę żałobną trumny każdego zmarłego towarzysza cechowego, a to na uczczenie pamięci tej świętej królowej, która, wydobytego z Wisły kotlarczyka cucąc i przywracając do życia, okryła własnym kontusikiem. W literaturze dramatycznej i powieściowej, powielokroć do dni naszych pojawia się postać Jadwigi, której pamięć, ze wszystkich zasiadających na tronie polskim niewiast, naród nasz najwyższą cześcią i wdzięcznym wspomnieniem otacza. (Najdokładniejszy życiorys Jadwigi mamy w dziele Szajnochy: *Jadwiga i Jagiełło*). *K. Wł. W.*

Jadwigi, Jadwiżki, tak się nazywają statki wodne, rodzaj galarów, do spławu na rzekach królestwa polskiego używane; biorą od 240—450 korcy zboża, zagłębiają się stóp 2, potrzebują do obsługi 4 ludzi.

Jadwiszka, Jadwichna, ma podwójne znaczenie: 1) poduszeczkę używaną przez szyjące kobiety do zatykania szpilek; 2) suknię krótką, w rodzaju kontusika, będącą w modzie za czasów Stanisława Augusta.

Jadźwingi. Do kategoryi Prusaków pogańskich policzyć należy (według Dom. Szulca, *O znaczeniu Prus dawnych*, 1846, str. 18) Podlasian, którzy o dwa wieki później od reszty Polski przyjęli chrześcijaństwo. Kronikarze polscy nadawali im nazwę Jazygów, Jadźwingów, Jaćwieży, wahając się w zdaniu do jakiego rodu policzyć mieli: Scytów, Rusinów lub Litwinów. Ciąg jednak dziejów krajowych, dobre zrozumienie tekstu, bulle papieskie, granice, lepsze odpisy kronikarzy, okazują stanowczo ich rodowitość polską. Najważniej przekonywa o têm starożytny manuskrypt kroniki Boguchwała w archiwum królewieckiém zachowany, w którym czyta się: *Lechitarum seu Prussorum genus*, (u Sommersberga, II, c. 49; Voigt, I, 361). Niegdyś Podlasie składały następujące powiaty: węgrowski, nurski, liwski, brański, surażski, tykociński, wizki i goniądzki; do czego przydawszy dawną granicę, istniejącą za pierwszych książąt mazowieckich, którą Jagiełło w 1422 r. przywrócił (Dogiel, IV, III), przybywają powiaty biebrzański i dąbrowski. Na dowód tożsamości Jadźwingów z Podlasianami, przekonywamy się z aktów urzędowych, to jest bull papieskich. Innocenty IV w roku 1253 pozwalając tej ziemi pogańskiej na własność Kazimierzowi, księciu kujawskiemu, nazywa ją *terra Pollexiae* (Dom. Szulc, tamże, 23). W jedenaście lat Alexander papież, pisząc do arcybiskupa gnieźnieńskiego Pełki, nazywa ją Jadźwingiją: *fuit nobis humiliter supplicatum, ut cum contra paganos Jacwingos qui terrae ipsius ducis confines existunt* i t. d. (Długosz, I, 771). Pomimo tak wiarogodnych a powyżej przytoczonych źródeł dziejowych, tkwi ciągle w umyśle Długoszowe przekonanie u niektórych pisarzy najświeższych a mianowicie u J. Jaroszewicza, że Jaćwież była rodu litewskiego. Dawne siedlisko Jaćwieży było między rzekami Narwią i Łęgą (później Etk), z których pierwsza była południową a druga północną granicą Podlasia (Dom. Szulc, tamże, 114). Tak ustanowiwszy główną siedzibę Jaćwieży; wyszukał następnie Szulc początku i przyrody nazwiska w ten sposób. M. Stryjkowski, kronikarz (ob.), pod panowaniem Trojdona

wspomina, że ten książe litewski pozostał bez żadnej dzielnicy, po uczynionym podziale całej Litwy na braci. Lecz gdy się później dowiedziano, że panująca linija książąt Jatwiezkich, którzy hołdownikami Litwy byli, wygasła, wysłanym został przez brata Trojden dla objęcia rządów nad tą krainą. Odtąd zaczął się pisać księciem Danowskim i zbudował dla obrony od Krzyżaków w Rajgrodzie zamek. Danowo dzisiejsze znajdujące się w parafii rajgrodzkiej, które po tylu wiekach, dawnego już nie ma znaczenia, jednakże we względzie historycznym wielce jest ważne, bo rozwiązuje całą kwestyję o Jaćwieży. Jakoż Mindows trzykrotnie wspomina o tém Danowie, najprzód w potwierdzeniu papieskiém z r. 1254. powtóre w przywileju z r. 1257, po trzecie w przywileju z r. 1259 (*Kod. dypl. Litwy,* 7, 12, 15—16). W tym ostatnim dokumencie znajdują się najważniejsze wyrazy: „Zapisuję, powiada Mindows, całą ziemię Danowską nazwaną od niektórych Jaćwieżem.” (*Denove totam quam etiam quidam Jetvesen vocant*). A więc ziemia Danowska i Jaćwież jest jedno; idzie tylko o to, dla czego niektórzy nazwali ją Jaćwieżem. O dwie i pół mile od Danowa, na prawym brzegu Biebrzy a na lewym Brzozowej, za Goniądzem, przed Suchowolą w gubernii grodzieńskiej, powiecie białostockim, leżał odwieczny Jaćwież, do dnia dzisiejszego istniejący, o którym i Stryjkowski w XVI wieku wspomina, mieszcząc go pod Rajgrodem, i Jaroszewicz (ob.) w dziele swojém o dawnej Litwie (cz. I, 29). Otóż mamy tłómaczenie dla czego najlepszy świadek historyczny książe Mindows, za jedno bierze ziemię Danowską z Jaćwiezką. Ten Jaćwież leży między osadami, które do dnia dzisiejszego używają mowy mazowieckiej. Że i w XIII wieku mieszkańcy nie należeli do rodu litewskiego ale polskiego, dowodzą nazwiska książąt, miast i wsi przywiedzionych w latopisie zwanym *Hypackim* (Petersburg; 1843 r., tom III ogólnego zbioru). Z książąt przytacza pod r. 1227 i 1248 Skomonda (ze Skomętna pod Ełkiem), Borutę, Żegotę z Żebrowic i Niebrama. Z miast i wsi pod r. 1227, 1251 i 1256: Rajmoce (Ramoty w Biebrzańskiém), Żebrowice (Żebry, tamże), Korkowice (Korobice w Dąbrowskiém), Buriała (Dobrzyjałów za Wizną). Mindows nadmienia, że niektórzy tylko nazywali ziemię Danowską Jaćwieżem. Książęta podlascy zostawali pod rządem rodaków, dań tylko Litwinom płacąc. Dla tego Kadłubek nazywa jednego z nich, za którego miała miejsce wyprawa Kazimierza Sprawiedliwego, księciem podlaskim nie zaś litewskim. Narbut i Jaroszewicz biorą go za Alexego. Wodzowie tego ludu byli zapewnie bardzo zamożnymi, kiedy każdy z wziętych w potyczce za Konrada mazowieckiego, dał w okupie 700 grzywien srebra (Gwag. *St. Pol.* ks. III, 39). Latopisiec wołyński wspomina często o wsiach i grodach warownych. Bulla papieska z r. 1264 do arcybiskupa gnieźnieńskiego o chrzcie Jadźwingów sąsiednich, zapewnia o szczerej ich chęci, jak równie o przyznaniu tej ziemi przez papieża Polakom: „tych pogan kraina, powiada bulla, uznaną została za własność księcia Bolesława przez stolicę rzymską.” W późniejszym czasie sejm lubelski, w d. 5 Marca 1569 r., uznał Podlasie za część kraju oderwaną przez Litwę „od własnego ciała, za prawdziwy członek, który ku pierwszemu własnemu ciału a głowie przywrócił i wszczepił czasy wiecznemi.” Podobnież w akcie wcielenia, zapisanym w metrykę od Zygmunta Augusta, znajdujemy to zapewnienie: „Ziemia Podlaska zawsze prawem zupełném, pewném i niewątpliwém, jeszcze przed czasami Władysława Jagiełły, pradziada naszego, w całym ciągu jego rządów, tudzież Włady-

sława syna jego, do Korony należała, którą później Kazimierz król, dziad nasz, dla Litwy chciał oddzielić, pomimo oporu ze strony stanów królestwa.” Przy takich więc dowodach nie można bynajmniej twierdzić, że Jadźwingowie i Litwini jednego byli rodu. Tym również sposobem jak pierwej Jaćwież z Litwą, tak później Podlasie z Rusią pomięszano.

Jaen, prowincyja królestwa Andaluzyi w Hiszpanii, niegdyś udzielne Maurów królestwo, od północy pasmem gór Sierra-Morena, od wschodu górami Cazorla, od południa pasmem Sierra-Nevada odgraniczona, zawodniona obficie przez rzeki Guadalquivir, Guadalimar i inne, ma powierzchni 209 mil □ i 307,000 mieszkańców. Należy do najpiękniejszych i najrozkoszniejszych krajów półwyspu Pirenejskiego. Zdobyta przez Maurów w czasie ich napadów na Hiszpaniję, utrzymała swą niepodległość jako państwo maurytańskie aż do r. 1234, w którym przez Ferdynanda III odebrana i do królestwa Kastylii wcieloną została. Stolica prowincyi tegoż samego nazwiska, leży w zachwycającej okolicy, liczy 18,500 mieszkańców i pyszną ma katedrę. Prócz niej słyną miasta: Andujar, Linares z kopalniami ołowiu i srebra, wieś Navas de Toloza, pod którą Karol Alfons VIII zbił Arabów w r. 1212, a Hiszpanie Francuzów w r. 1812, wąwóz Baylen i osady w górach Sierra-Morena.

Jaenichius (Piotr), historyk, ur. w r. 1679 w Fürstenberg, w Niższej Luzacyi od 1706—38 r. był rektorem gimnazyjum toruńskiego, um. w témże mieście 1738 roku; był uczonym i biegły w historyi polskiej i pruskiej. Jest w druku kilka ważnych jego dzieł w języku łacińskim, tyczących się literatury polskiej, które wyszły, pod tytułem: *Meletemata Thorunensia seu dissertationes varii argumenti ad historiam maxime Polonicam et Prussicam. politicam physicam rem monetariam ac literariam spectantes* (Toruń; roku 1726, in 8-vo, tomów 4; ostatni drukowany w Wrocławiu, 1762 r.). Są tu ciekawe rozprawy o groszu pragskim, o Kozakach i t. p.: *Notitia Bibliothecae Thorunensis. Qua de ejus origine et incrementis, codicibus Manuscriptis aliisque notatu dignis nonnulla breviter et succinte exponentur* (Jena; 1723, in 4-to). Niemniej ważne są jego rozprawy, p. t.: *Oratio de imminenti latinitati morte* (Toruń, 1710, in 4-to); *Memoria decennalis sui regiminis Scholasticis in Gimnas. Thorunensis* (tamże, 1717, in 4-to); zresztą wydał i własnemi dodatkami objaśnił dzieło Böhma *De interregnis in Regno Poloniae* (drukowane w Toruniu, 1733, in 8-vo). *F. M. S.*

Jaerta (Jan), pisarz i polityk szwedzki, syn generała barona Hjerta, urodzony 1774 roku. Mając 26 lat wieku, na sejmie 1800 r. w Norkjöping zrzekł się publicznie swego szlachectwa i przybrał nazwisko Jaerta; po rewolucyi 1809 r. został ministrem skarbu i handlu, a w 1812 r. gubernatorem Dalekarlii, gdzie pozostał lat 10. Następnie osiadł w Upsali, oddając się wyłącznie naukom; przekonania demokratyczne i republikańskie w ostatnich latach życia zamienił na ultra-rojalistyczne. Najznakomitszém jego dziełem jest *Historyja prawodawstwa w Szwecyi;* umarł w Upsali 1847 r.

Jafet, syn Noego, ojciec mnogich narodów, przez synów swoich, którymi byli: Gomer, Magog, Madai, Jawan, Tubal, Mosoch i Tyras. Towarzyszył on ojcu, wraz z bracmi Semem i Chamem, w arce podczas potopu. Noe tak mu błogosławił: „Niech rozszerzy Bóg Jafeta i niech mieszka w namiotach Semowych, a Chanaan niech będzie niewolnikiem jego.” Błogosławieństwo rodzicielskie spełniło się; albowiem potomkowie Jafeta zaludnili Europę i znaczną część Azyi i on jest uważany powszechnie za szczep na-

rodów zachodnich, które się szczególniej odznaczały duchem czynnym, przedsiębierczym i wyższością umysłu (I, *Mojż.* 5: 9; 10). *L. R.*

Jafet (Jan), starszy jednoty Braci czeskich, pisarz czeski, jest autorem nader ważnego dla dziejów czeskich i kościelnych dzieła: *Głos stróża, to jest Dzieje jednoty braterskiej* (w rękopiśmie, w 4-ce, kart 266, r. 1605), które napisał kwoli zachęty (brata) Jana Lanecyjusza, uczynionej 1599 r. Dzieła: *O początku jednoty i jej sługa: Miecz Golijata na obronę ludu Bożego od jego nieprzyjaciół, to jest Opisanie ordynacyi i t. d., i następstwa biskupów i księży w jednocie braterskiej* (przypisane bratu Bartłomiejowi Niemczańskiemu, biskupowi jednoty, r. 1607); *O stopniach pokrewieństwa i powinowactwa* (przypisane ojcu jednoty, bratu Jakóbowi Narcyzowi). *Ad. N.*

Jaffa czyli **Joppe,** w starożytności już było słynnem warownem miastem w Syryi. Tu to miano przykuć do skały Andromedę. Tu, do budowy świątyni król Salomon kazał z Tyru sprowadzić potrzebne materyjały. S. Piotr apostoł miał tu widzenie chusty, która zwierzętami napełniona, spadła z nieba. Za Konstantyna Wielkiego miasto było rezydencyją biskupa. Największą jednak pomyślność przynieśli mu Krzyżowcy, którzy główny tu punkt wylądowania swego założyli. To też walki bezustanne stronnictw o jego posiadanie, wydarły je zupełnie z rąk Chrześcijan w 1268 r. W r. 1799 wzięli je szturmem nadciągający z Egiptu Francuzi pod wodzą Bonapartego, po czém stało się widownią rzezi nad nieszczęśliwymi jeńcami tureckimi dokonanej. W r. 1832 wpadło w moc Mehemeda-Alego, władzcy Egiptu, od którego odebrali je Turcy r. 1840, przy pomocy anglo-austryjackiej.

Jaffé (Filip), Izraelita, tegoczesny badacz historyi, urodził się w małém miasteczku Swarzędzu, w Poznańskiém, 1819 r. Po ukończeniu nauk gimnazyjalnych w Poznaniu, zaczął 1840 r. w uniwersytecie berlińskim studyja historyczne, w których takie robił postępy, że już w 1841 r., kiedy filozoficzny fakultet tegoż uniwersytetu postawił zadanie wypracowania historyi króla *Lotharyjusza Sasa,* ze wskazaniem źródeł i wyznaczył za to nagrodę konkursową, Jaffé wystąpił jako współzawodnik i w Sierpniu 1842 r. jego pismu przyznano nagrodę. Pismo to uwieńczone, po przerobieniu go wydrukowaném zostało 1843 r., pod tytułem: *Geschichte des deutschen Reiches unter Lothar dem Sachsen* (Berlin); traktuje ono część dziejów niemieckiego państwa z gruntownością przedmiot wyczerpującą. Jako dalszy ciąg wydał Jaffé we dwa lata potém: *Geschichte des deutschen Reiches unter Conrad III* (Hanower, 1845). O wartości tych dwóch dzieł świadczy ta okoliczność, że znakomity historyk Stenzel w Wrocławiu, podawał je do ręki swoim uczniom, by mieli w nich przykład jak monografijami można najlepiej naukę dźwignąć. W r. 1851 ogłosił Jaffé drukiem, pod tytułem: *Regesta pontificum Romanorum* (Berlin, 1851), Regesta rzymskich papieżów od założenia Kościoła aż do 1148 r., któremi sobie wiekopomne imię zyskał. Regestami nazywają się księgi, do których papiescy notaryjusze wciągali listy i bulle głowy Kościoła. W bardzo dawnych już czasach, prawie od VI wieku prowadzone były u papieżów takie księgi; wszelako się one nam w całości dochowały dopiero od wstąpienia na tron Innocentego III r. 1198; dawniejsze, z wyjątkiem małej ilości fragmentów, zaginęły. Łatwo pojąć jak wielką ta strata była dla wiedzy historycznej. Listy papieskie bowiem najlepsze dają świadectwo o sposobie myślenia i dążności każdorazowej gło-

wy Kościoła, krok za krokiem pokazują rozwój chrześcijańskiej religii i rozszerzenie papieskiej władzy; są one źródłami kanonicznego prawa i rzucają nadto światło na wszystkie dzieje Europy, z którą jak i z innemi częściami świata Rzym powoli stosunki zawiązywał. Jedna wszakże była jeszcze droga do odzyskania tej zguby: jeżeli bowiem odpisy przez notaryjuszów w *Księgach regestów* zamieszczone niepowrotnie zaginęły, to przecież jeszcze istniały przynajmniej w części oryginalne listy i bulle. Wszędzie papieskie listy bardzo troskliwie zachowali ci wszyscy, do których pisane były. To też od czasu wynaleźenia drukarstwa występowały one, po wszystkich krajach Europy, z tajni archiwów na widok publiczny w rozmaitych księgach. Wyciąganie i zbieranie z wielu tysięcy tomów tych papieskich listów i przydanie do nich także innych jeszcze niedrukowanych, po archiwach się znajdujących, mogło owe stare zaginione regesta przywrócić. Ale to właśnie nie było łatwém; nigdzie się nie znajduje tyle podsuniętych i sfałszowanych listów jak śród papieskich; samo zrozumienie i uporządkowanie onych chronologicznie, przedstawiało trudne zadanie. Aby więc nauce tak drogiego skarbu dostarczyć, potrzebnemi były: ścisła w szczegóły wnikająca znajomość historyi kościelnej i prawa kościelnego; bystry rozum i sąd krytyczny; rozległa wiadomość literatury i niepospolita pilność. Jaffé łączył w sobie wszystkie te wymagane przymioty. „Wielokrotnie usiłowano, mówi krytyk dzieła *Regestów* Jaffégo, pobudzić katolickie kleryctwo, a szczególniej klasztornych duchownych zajmujących się badaniami historycznemi, do takiego przedsięwzięcia, ale bezskutecznie. Teraz ogromna ta praca ukończoną została w pięciu latach przez żelazną pilność i niezmordowaną wytrwałość Jaffégo; przeszło 11,000 papieskich pism zebrał, krytycznie roztrząsał, uporządkował i w dokładnie i porządnie opracowanych wyjątkach wydał” (*Literarisches Centralblatt*, 1851 roku, str. 343). Nietylko drukowane źródła, ale nawet wielkie mnóstwo niedrukowanych użyte zostały. Znany Pertz (ob.), kierownik towarzystwa pracującego nad dawniejszą historyją niemiecką, otworzył Jaffému wielkie z licznych biblijotek nagromadzone zbiory rękopismów tegoż towarzystwa, do najswobodniejszego używania. Inni uczeni, jak np. Wilhelm Giesebrecht i Wattenbach, również zostawili mu swoje szacowne prywatne zbiory do wolnego rozporządzenia, a tak dokonaném zostało dzieło, o którém Waitz słusznie mówi: „Nie potrzeba wzmianki, że każda historyja kraju i miejscowości z tej księgi dowody i sprostowania najrozmaitszego sposobu czerpać może; że studyjum dziejów i prawa Kościoła otrzymują podstawę, jaką nawet wielkie soborowe zbiory i inne podobne dzieła uczonych Benedyktynów i Jezuitów zaledwie dały. Co jako repertoar najprzód jest przedstawione, jest zarazem pełném dokładnych wyjaśnień wszystkich części kościelnego, a przy stanowisku papieża prawie niemniej politycznego życia” (ob. *Göttinger Gelehrten-Anzeigen*, 1851, str. 2007). Ton całej księgi jest odpowiednim godności i ważności przedmiotu; styl jest prosty, jasny i dobitny. Akademija nauk w Berlinie, jako dowód uznania tej pracy, dała Jaffému znamienitą nagrodę, a papież Pius IX, gdy mu *Regesta* przedstawione zostały, wyraził autorowi za pośrednictwem swego sekretarza wdzięczność listem łacińskim (*Magazin für die Literatur des Auslandes*, 1852, Nr. 81). Kiedy *Regesta* jeszcze były pod prassą, to jest 1850 r., zaczął Jaffé studyjować medycynę i w trzech latach ukończył te studyja częścią w Wiedniu, częścią w Berlinie. W Sierpniu 1853 r. promowowany został

na doktora medycyny. Od początku 1854 r. jest praktykującym lekarzem w Berlinie. Jego medyczna dyssertacyja doktorska nosi tytuł: *De arte medica saeculi XII* (Berolini); zawiera ona nauczające przyczynki do historyi medycyny wieków średnich. Pomimo mozolnego zawodu lekarskiego, któremu jedynie z potrzeby życia poświęcić się musiał, nie porzucił on uprawy pola wiadomości historycznych. I tak napotykamy jego głęboką krytykę w zajmującej i ważnej rozprawie Wattenbacha (w r. 1855 wydanej), o wzorach listów wieków średnich. Od roku 1856 jest jednym z najgorliwszych popieraczów i współpracowników wielkiego dzieła, pod tytułem: *Monumenta Germaniae historica*. Brał także udział w wyszłych pod redakcyją Pertza, Rankego, Rittera i innych, tłómaczeniach niemieckich historyków średniowiecznych. Oprócz tego przełożył na niemiecki język znaczny szereg dokumentów do historyi Żydów i zamieścił je w czasopiśmie: *Der Orient*. *F. Str.*

Jagaubis, bożek kowalów w starożytnej Litwie, ob. *Krugis*.

Jagemann (Chrystyjan Józef), urodzony 1735 r. w Dingelstadt, wstąpił mając lat 17 do klasztoru Augustyjanów w Konstancyi, zkąd jednak wkrótce uciekł. Po dwóch latach pobytu w Danii, wrócił do ojczyzny, lecz tam skazany na pokutę, musiał odbyć pielgrzymkę do Rzymu. Tu otrzymał od papieża przebaczenie i w czasie kilkoletnich rekolekcyj wyuczył się dokładnie języka i poznał literaturę włoską. We Florencyi przełożył Büschinga geografiję na włoskie, a później jako biblijotekarz księżnej Amalii saskiej Tiraboschi'ego: *Storia della letteratura italiana*, na niemieckie (Lipsk; 3 tomy, 1775). Zmarł w Weimar 1804 r. — **Jagemann** (Ferdynand), syn jego, urodzony r. 1780 w Weimar, był jednym z dobrych niemieckich malarzy i zmarł 1820 roku. — **Jagemann** (Karolina), siostra poprzedzającego, urodzona w Weimar 1778 r., była jedną z najznakomitszych niemieckich śpiewaczek, kształciła się w Mannheim u Bech'a i Ifflanda w mimice, a od r. 1797 była ozdobą weimarskiego teatru. Wielki książe Karol August obdarzył ją majątkiem Heigendorf, podniósł do stanu szlacheckiego i ożenił się z nią. Zaprzyjaźniona z Göthem, wielki acz dobroczynny wywierała wciąż wpływ na teatr i zmarła 1847 r.

Jägerndorf, po czesku: *Kernow*, księstwo należące obecnie w części do obwodu opawskiego w Szląsku pruskim, częścią do Szląska austryjackiego, niegdyś wchodziło do księstwa raciborsko-troppawskiego. Pod koniec XV wieku podniesione do godności oddzielnego księstwa, przeszło na własność jakiegoś barona Schellenberga którego jednak synowie sprzedali je w roku 1512 margrabi brandenburgskiemu Jerzemu Fryderykowi. Po bezdzietnem jego zejściu dostało się w r. 1603 elektorowi brandenburgskiemu Joachimowi Fryderykowi, który oddał je w lenność młodszemu swemu synowi Janowi Jerzemu. Ten ostatni w 1623 r. został wygnany i pozbawiony posiadłości, jako stronnik obranego przez Czechów króla Fryderyka, a jakkolwiek cesarz Leopold I wynagrodził elektora Fryderyka Wilhelma za pretensyje do księstwa Jägendorf, przecież Fryderyk II, król pruski, wziął utratę takowego za pozór do wojny z Austryją i zawartym następnie pokojem, miał sobie przyznaną część tego księstwa wraz ze stolicą *Leobschütz*. Stolicą dzisiejszej części austryjackiej jest *Jägerndorf*, miasto liczące do 6,000 mieszkańców, znakomite przemysłem, pięknym zamkiem książęcym i wspaniałym kościołem.

Jagiellonowie. Nazwa rodu królów polskich, których głową był Włady-

sław Jagiełło, książe litewski. Panowali w następnym porządku: Władysław Jagiełło, zmarł 1434 r. Władysław III Warneńczyk zmarł 1444 r. Kazimierz IV zmarł, 1492 r. Jan Olbracht zmarł 1501 r. Alexander, zmarł 1505 r. Zygmunt I Stary, zmarł 1548 r. Zygmunt II August zmarł 1572 r. Zajmowali więc tron polski od wstąpienia na tron Władysława Jagiełły w r. 1386 przez lat 186. *K. Wł. W.*

Jagielloński Uniwersytet w Krakowie, ob. *Uniwersytet.*

Jagielna, rzeczka w królestwie polskiém, wypływa z błot wsi Tarnowa w okręgu chełmskim, gubernii lubelskiej, płynie przez Brzeziny, gdzie łączy się z nią strumień idący z błot Kulika i od Stawka. Wpada z prawej strony do rzeki Wieprza (ob.) pod m. Łęczną, długości ma mil 4.

Jagielnica, miasteczko nad rzeczką Czerkaską, w obwodzie i powiecie czortkowskim, parafija obrządku łacińskiego i greckiego, oraz poczta, w miejscu, szkoła trywialna założona w r. 1853, obszaru ziemi 2842 morg, ludności 3196 dusz. Jagielnica wspomiuana jest w dziejach ojczystych już w 1448 jako miejsce, gdzie się Kazimierz Jagiellończyk w przejeździe do Kamieńca zatrzymał, wysyłając ztąd Piotra Odrowąża, wojewodę ruskiego i Przedbora Koniecpolskiego, kasztelana sandomierskiego, do Piotra hospadara multańskiego, z wezwaniem aby hołd złożył. Zygmunt I nadał miastu temu, należącemu do województwa podolskiego, powiatu kamienieckiego, w r. 1517 przywileje. W r. 1536 dobywał Jagielnicy Piotr, wojewoda wołoski. Było to miasto już w owym wieku dziedzictwem Lanckorońskich i jest niém do dziś dnia. Stanisław Lanckoroński, hetman polny koronny, odnowił i obwarował zamek, który zachował po dziśdzień jeszcze mniej więcej swoją dawną starożytną postać. Okolica oznaczała się do niedawna jeszcze chowem bydła i owiec. Znajduje się tu rządowy magazyn tytoniu.

Jagielnica Stara, wieś przynależna do miasteczka zawiera 3080 morg, ziemi i 1,030 dusz ludności. n *K. Wid.*

Jagielówna (Apolonija), słiana dziewica z ostatniej wojny węgierskiej ze swej gorliwości i poświęcenia w opatrywaniu rannych na polu bitwy wsród najsroższego nieraz boju. Niekiedy wrazie potrzeby chwytała za oręż i walczyła na równi z najmężniejszymi huzarami węgierskimi. Opuściwszy ojczyznę udała się do Nowego Jorku, gdzie wraz z innymi wychodźcami przybywszy d. 15 Grudnia 1849 r., z wielką czcią była przyjmowana przez mieszkańców, którzy unosili się nad jej mundurem huzarskim i wojowniczą postawą, a dzienniki miejscowe obszernie opisywały jej wojenne czyny. *Ad. N.*

Jagielski (Ludwik), ur. 1821 w wiel. ks. poznańskiém, pobierał nauki gimnazyjalne w Poznaniu, uniwersyteckie zaś w Berlinie, gdzie słuchał prawa i filozofii, uczęszczając zarazem na kursa akademii sztuk pięknych. Wrodzony pociąg do malarstwa przemógł w nim wreszcie zupełnie; porzuciwszy więc prawo i filozofiję, kształcił sie od r. 1843 do 1853 w rysunku i malarstwie, częścią w Dreźnie, częścią w Belgii. Wróciwszy do kraju oddawał się już to artystycznym już to literackim pracom pomagając T. Działyńskiemu w uczonych jego wydawnictwach. Od r. 1859 jest odpowiedzialnym redaktorem *Dziennika Poznańskiego.* Z malarskich dzieł jego, które bogatym zmysłem kolorytu szczególnie się odznaczają, wymieniamy obraz olejny *Greczynka niewidoma* znajdujący się w zbiorze marszałka Sarneckiego w Warszawie; z literackich zaś: *Frithjofowa Saga* Izajego Tegnera, Poznań, 1856; *Zabytek dawnej mowy polskiej*, Poznań, 1857. Książka

ta należy właściwie do szeregu wspaniałych wydawnictw źródłowych T. Działyńskiego, wszelako jak to wydawca w przedmowie powiada, Jagielski główną w to wydawnictwo włożył pracę literacką i filologiczną. *Wiadomości o krwawej i straszliwej rzezi w mieście Moskwie* i t. d., Poznań, 1858 in 4-to. Jest to krytyczne tłómaczenie spółczesnej angielskiej broszury, ogłoszonej w r. 1607 w Londynie, przez naocznego swiadka rzezi.

Wł. B.

Jagiełło Władysław ob. *Władysław Jagiełło.*

Jagiełło (Ignacy), magister filozofii, starszy nauczyciel języków starożytnych i literatury gimnazyjum w Winnicy na Podolu. Urodził się we wsi Remejsiach w powiecie wiłkomirskim d. 9 Lutego 1784 r., z Józefa i Elżbiety z Jakubowskich Jagiełłów. Pierwotnie uczęszczał do szkół w Traszkunach utrzymywanych przez księży Bernardynów. Następnie po trzech letnim kursie na wydziale filologicznym w uniwersytecie wileńskim pod przewodnictwem uczonego professora Ernesta Grodka (ob.), w r. 1808 wysłany został na nauczyciela języka łacińskiego do szkoły postawskiej, a w r. 1811 przeznaczony do Winnicy. Od tego czasu aż do śmierci, Winnica była miejscem stałego pobytu Jagiełły. Był to człowiek rozsądny, poważny, szlachetny, cierpliwy, umiejący słowem i czynem najzbawienniejszy wpływ na młodzież wywierać. Był on jednym z pierwszych nauczycieli tworzącego się gimnazyjum winnickiego, i prawie ostatni po jego zniesieniu umarł. W swoim zawodzie znakomite położył zasługi; dla każdego pilniejszego ucznia, lekcyje jego były bardzo nauczające. Hisjoryja powszechna ulubionym także jego badań i rozmyślań była przedmiotem; ztąd jego poglądy na ludzkość i czasy zawsze były piękne, a zastósowania trafne i pouczające. Z nauk przyrodzonych wybrał sobie botanikę na naukę rozumnego i razem miłego odpoczynku po zmudnych nauczycielskich pracach, a flora podolska, nie miała bieglejszego nadeń znawcy i miłośnika. Umarł dnia 29 Grudnia 1849 r. mając wieku lat 65, wskutek apoplektycznego ataku. Wolniejsze chwile od zatrudnień publicznego i prywatnego nauczyciela, od ciągłego czytania, aby nie zostać za postępem czasu i nauki, poświęcał Jagiełło, na pisanie licznych mów i rozpraw w języku polskim i łacińskim, które miewał przy otwarciu i zamknięciu prawie każdego szkolnego roku. Prócz tego wypracował: *Uwagi nad historyją powszechną, pokazujące w rzędzie ludzkich u iadz mości jej arcywielkie przeznaczenie i nieskończone pożytki w doskonaleniu człowieka pod wszystkiemi ważniejszemi względami; Traktat o rządzie i prawach najsławniejszych w starożytności narodów; Rozprawa o mitologii* (w *Tygod. Wil.* VI, 257—280); Przetłómaczył z łacińskiego na język polski: *Żywot Grzegorza z Sanoka* (ob.) *arcybiskupa lwowskiego*, napisany przez Kallimacha (ob.); tłómaczenie to pozostało w rękopiśmie. *Sur la theorie de l'enseignement primaire naturel.* Najważniejszą atoli pamiątką umysłowej pracy Ignacego Jagiełły, jest przekład *Dziejów rzymskich Liwijusza*, wszystkich ksiąg, jakie doszły do naszych czasów, oraz *Wstęp* do tego tłómaczenia, w którym opowiedział historyję cywilizacyi Greków i Rzymian. Dzieło to z 5 obszernych tomów złożone pozostaje dotąd w rękopiśmie, z którego ustęp drukowany był w *Dzienniku wileńs.* z r. 1828 VI. 329—340. *C. B.*

Jagienki (*Helichrysum arenarium* Dl.), zwane także *Jucholustką*, *Radostką*, *Sucholnikiem* lub *Kocankami żółtemi*, są pospolitą rośliną po miejscach piaszczystych w Europie i Azyi środkowej, u nas zaś w Polsce, szcze-

gólniej w Wielko i Małopolsce, należą do bardzo powszechnych a dosyć ozdobnych kwiatków. Poznać je można po korzeniu trwałym, pionowym, w górze rozgałęzionym, drzewiastym, darnistym, z niewielu włóknistemi korzonkami; łodyżce $1/2$—1 stopy wysokiej, podnoszącej się lub prosto wzniesionej, pojedynczej, biało-wełnistej; liściach jedwabisto-szaro-wełnistych, albo zwierzchu dosyć nagich, dolnych łopatkowatych lub klinowatych, wyższych równo-wązko-lancetowatych; wreszcie roślina ta ma kwiatki w koszyczki ułożone, a więc należy w układzie przyrodzonym do tak zwanych złożonych (*Compositae* Adans.), u Linneusza zaś do gromady p ylnikozrostych czyli 19; kwiatki te w środku koszyczka są rurkowate, nadbrzeżne nitkowate; koszyczki zaś liczne, jajowate, na wierzchołku łodyżki w baldaszkogron bezlistny ułożone, a z łuseczek suchawo-błonkowatych, lśnących cytrynowo-żółtych, wewnętrznych ciemniejszych, często pomarańczowych, dachówkowato ułożonych powstałe. Ponieważ roślina ta z przyczyny swych koszyczków czyli główek ubarwionych, suchawo-błonkowatych, rodzaj nieśmiertelników przedstawia, łatwo może być przeto zasuszoną i przechowaną, zkąd do przyozdobienia mchu między oknami w porze zimowej, lub tak zwanych palm w czasie świąt Wielkanocnych (szczególniej w Warszawie) powszechnie używaną bywa. Dawniej także kwiaty kocanek żółtych (*flores Stocchadis citrinae*), za potarciem słabo wonne i lekko ściągająco-gorzkawe, zadawanemi bywały w zastoinach brzusznych, nabrzmieniu wątroby, w żółtaczce, w biegunkach, czerwonkach i w czerwiwości; w tychże celach dziś jeszcze od ludu gdzie niegdzie używanemi bywają. Włożone pomiędzy suknie, mają wystraszać mole. W taki sam sposób używany bywał inny gatunek jagienek, a mianowicie neapolitańskich (*Helichrysum Stocchas* Mnoch.), rosnący po piaskach i płonnych skałach Europy południowej. Jagienki zaś krwiste (*Helichrysum sanguineum* Kost.) o koszyczkach krwisto-czerwonych, w Syryi i Egipcie dziko rosnących, dostarczały sławnych swych korzeni, jeszcze od Hipokratesa używanych w kaszlach długotrwałych, w dychawicy wozgrzywnej, w trudném moczeniu, w chorobach macicy i w ukąszeniach jadowitych; liście zaś zewnętrznie w cierpieniach ocznych. *F. Be.*

Jagliwie, kolki, igły suche z drzew iglastych na ziemię opadłe.

Jagły ob. *Proso*.

Jagnię, ob. *Owca*.

Jagoda (*bacca*), pospolita nazwa dla pewnej odmiany owocu, który jest mięsisty, soczysty, zawierający w sobie kilka nasionek, jak np. w porzeczce, agreście, winorośli, berberysie, borówce, ziemniaku i t. p. Jedne z nich wieńczą szczątki zechniętego kielicha w wierzchołku, inne zaś są zupełnie wolne, jak np. w ziemniaku. Jeśli owoc utworzony jest z licznych, poodosabnianych, mięsisto-soczystych, jedno-nasionowych jagódek, poosadzanych na spólnym osadniku i opatrzonych od dołu spólnym kielichem, wówczas zowie się wielojagodą (*syncarpium v. bacca conglobata*), jak np. w malinie, ostrężynie i t. p. Jagody do jedzenia posiadają zazwyczaj krzewy leśne, jeśli zaś znajdują się na roślinach zielnych, takowe wcale nie są jadalne, a nawet niektóre i bardzo trujące, jak np. na ziemniaku, belladonie czyli wilczej jagodzie, psiance, słodkogorzu i t. p. Użytek z jagód powszechnie znany; używają je bądź surowe, bądź w cukrze smażone, bądź też marynowane. *F. Be.*

Jagodnik, zowie się przestrzeń w lesie, gęsto zarosła borówką czernicą i okryta drzewami pojedynczo i obrzednio stojącemi.

Jagodyński (Stanisław Serafin), wierszopis polski, szlachcic, rodem z województwa belzkiego, dworzanin królów: Zygmunta III i Władysława IV, lubiony z wesołości i dowcipu, tudzież z łatwości rymowania. Pisał wiersze okolicznościowe, nabożne, satyryczne dworzanki, oraz przekładał z łacińskiego pieśni koscielne, a z włoskiego różne sceniczne utwory. Do pierwszych jego należą: *Pieśni katolickie nowo reformowane z polskich na łacińskie, z łacińskich na polskie przełożone, niektóre też nowo złożone* (Kraków, 1595 r.). Pieśni te są bardzo dobrze dobrane i zręcznie ułożone. Gładkie są także jego wiersze weselne, p. t.: *Nymphica Alexandra Chaleckiego z A. M. Woynianką, podkanclerzanką w. ks. litewskiego, w Grodnie dnia 29 Jan celebrowane*, (Wilno. 1617 r., w 4-ce). Mniej jest udatne dziełko w sposobie epigramatów, pod nazwą: *Maszkary mięsopustne powszechne, przy tém kłoda popielcowa, tudzież kolęda paniom saskim* (Kraków, b. r, w 4-ce). Są to różne przycinki na zepsucie obyczajów ówczesnych i satyra na protestantów, których wtedy zwano wyznawcami saskiej wiary. Kolęda wyszła zdaje się dawniej osobno, gdyż istnieje broszura pod tymże tytułem: *Kolęda paniom saskim W. H. A.* etc., przy końcu podpisane głoski: P. R. W wierszu tym wprawdzie są błyskotki dowcipu, ale i wiele płaskich żartów. Wcale zaś dowcipne za to są jego satyry, pod tytułem: *Grosz Jagodyńskiego pod zasłoną i ozdobą skrzydeł króla ptaków orla j.o. książąt Radziwiłłów. Przy groszu kładą się apophtegmata ludzkiej mądrości o groszowej zacności y questie, na które groszowe rezolucyje* (Kraków, u Cezarego, 1620; druga edycyja tamże, 1705 r, w 4-ce); w dziełku tém autor wskazuje, jaką ma wartość grosz w życiu ludzkiém, przyznając, iż za jego czasów ten tylko miał rozum, szczęście i powodzenie, kto umiał cenić grosz i t. p. W ogóle są to satyryczne epigramata, osobliwie zaś przeciwko chciwości, egoizmowi i przekupstwu. Najlepszym wszakże utworem Jagodyńskiego są: *Dworzanki, czyli epigramata różne* (Kraków, 1621 r.), w których wybornie naśladował Jana Kochanowskiego, a niekiedy dorównał jego dworzankom. Dawszy się poznać z powyższych dzieł dowcipny poeta i wesoły towarzysz, przeznaczony był do orszaku królewicza Władysława, udającego się w podróż do Niemiec i Włoch. Podróż ta miała wielki wpływ na wykształcenie Jagodyńskiego. Odtąd mniej ufając swej oryginalnej muzie, wziął się do przekładów z obcych języków. Cokolwiek też od czasu pobytu za granicą pisywał, okazuje lepszy smak i objawia w poecie skierowaną skłonność do uznania prawdziwego piękna. Taką pracą jest wyborny jego przekład z włoskiego, Ferdynanda Saracinelli, allegorycznego melodramatu, który widział przedstawiany we Florencyi, a za powrotem do kraju wytłómaczył na język polski i wydał z druku p. t.: *Wybawienie Rugiera z wyspy Alcyny g'woli N. Władysławowi Zygmuntowi, królewicowi polskiemu i szwedzkiemu etc., z woli najjaśniejszej arcyksiężnej rakuskiej, księżnej florenckiej, w pałacu nazwanym Villa Imperiale przy Florencyi, podczas mięsopustu w r. 1625. Komedyja z tańcem i muzyką, po włosku reprezentowana, a teraz na polskie przez S. Jagodzińskiego, który tam był praesens spectator, przetłómaczona* (Kraków u Cezarego, 1628 r., w 4 ce). Na ostatniej karcie wymienieni są wszyscy Polacy, którzy się przy reprezantacyi we Florencyi naówczas znajdowali. Przedruk zupełny tego dzieła uczyniony został w *Biblijotece starożytnej pi-*

sarzy polskich K. Wł. Wójcickiego, tom III, r. 1843. w Warszawie. Nic równego obok przekładu Jagodyńskiego postawić nie można z dawnej literatury polskiej, pod względem języka czystego, pełnego ognia, miękkiego i giętkiego. Czytając *Wybawienie Rugiera,* trudno zdaje się uwierzyć, aby to był tak dawny przekład dramatu, w którym podziwiać trzeba język piękny i zrozumiały, jakby świeżo, z pod ręki znakomitego pisarza na świat wyszły. Zaprawiony na tym melodramie autor, wziął się do przekładania dzieł Petrarki, którego rękopis czterech rozdziałów: *Tryjumfu miłości,* tudzież trzech *Sonetów,* znajdują się dotąd w biblijotece ordynacyi Zamoyskich w Warszawie. Tłomaczenie to przypisał Jagodyński Władysławowi, królowi, czyli jak się wyraził, swemu Augustowi, z wdzięczności za to, że mu dodał ducha do tej pracy i pozwolił, ażeby jemu poświęcona było. Zkąd wypada, że po r. 1633, w którym Władysław IV królem został, przekładem tym się zajmował. Lecz czyli prace tę dokończył, równie jak i dalsze szczegóły jego życia, dotąd nie są znane. *F. M. S.*

Jagotyn, miasto w gubernii połtawskiej, nad rzeką Supojem, o $32\frac{1}{2}$ mil odległe od miasta gub. Połtawy; ma 4 jarmarki doroczne, na które przywożą towary łokciowe, naczynia szklane i drewniane, zboże, smołę, wino i t. d., oraz przypędzają bydło rogate i konie. *J. Sa..*

Jaguar, gatunek amerykański z rodzaju kota, ob. *Kot.*

Jaguścinski (Dyjonizy), kanonik Grobu Chrystusowego (Miechowita), sławny swego czasu kaznodzieja, żyjący w pierwszej połowie zeszłego stulecia Są w druku następne jego dzieła: *Cuda łaski Najśw. Maryi Panny w obrazie kościoła Tuligłowskiego doznane* (Kraków, 1760 r., w 4-ce); *Firmament chrześcijańskich tajemnic Najśw. Grobu Chrystusa, kaznodziejskim dyskursem wystawiony* (tamże, in folio).

Jagużyński (Paweł), hrabia, minister gabinetu rossyjskiego, urodzony r. 1683 w Polsce, zkąd ojciec jego Jan, wraz z żoną, dziećmi, bratem i synowcem, wyjechał do Rossyi za panowania tamże carów: Iwana i Piotra, wraz z siostrą tychże Zofiją. Bantysz Kamieński w życiorysie Jagużyńskiego (*Słownik godnych pamięci mężów ziemi ruskiej,* Moskwa, 1847 r., wydanie drugie, tom III, str. 560 i nast.) utrzymuje, że ojciec tegoż zaproszony został do Moskwy, do tamecznego kościoła luterskiego, przez cudzoziemców tamże zamieszkałych i w prośbie ich o udzielenie Jagużyńskiemu wolnego do Rossyi przyjazdu, tenże nazwany był mistrzem szkolnym *(szkolnym mastierom).* W r. 1692 Jan zostawał jeszcze przy moskiewskim kościele luterskim; potém wszedł do wojska i w r. 1713 uwolniony z tegoż w stopniu majora. Młody Jagużyński mając wieku lat 18, wstąpił do gwardyi rossyjskiej, a po otrzymaniu rangi oficerskiej, został *dienszczykiem,* a potém adjutantem Piotra I. W r. 1713 (w Grudniu) z polecenia Piotra udał się do Kopenhagi, celem wyjednania od króla duńskiego połączenia floty tegoż z rossyjską. Król zatrzymawszy Jagużyńskiego do 6-go Marca 1714 r., postanowił tegoż dnia wspólnie atakować i zburzyć Karlskronę i flotę szwedzką, jednakże Fryderyk IV nie dotrzymał obietnicy, zawarłszy w czasie późniejszym, za pośrednictwem Anglii i Francyi, traktat pokojowy ze Szwecyją (podpisany w Fridrichsburgu 3 Lipca n. s. 1720 r.), który dał powód do zerwania stosunków przyjaznych między dworami rossyjskim i duńskim. W latach następnych Jagużyński nieraz posyłany był do Kopenhagi, z rozmaitemi od dworu swego poleceniami; potém (r. 1716) towarzyszył Piotrowi I w podróżach jego do Danii, Meklenburga, Hollandyi

i (1717 r.) do Francyi. Za powrotem do kraju, przeznaczony był (r. 1719) wraz z Brüssem i Ostermanem, jako minister, na kongres alandzki; lecz gdy ten, z powodu wynikłej między pełnomocnikami rossyjskimi i szwedzkimi niezgody, pożądanego skutku nie otrzymał, Jagużyński wrócił do Petersburga. W roku następnym (1720) posłował do Wiednia, a chociaż celu poselstwa swego (zawarcia przymierza obronnego) nie dopiął, jednakże wielką przyniósł korzyść dla Rossyi, wznowiwszy przyjazne jej z Austryją stosunki. W roku 1722 był mianowany prokuratorem generalnym w senacie i w czasie wycieczki Piotra I do Astrachania otrzymał upoważnienie do wydawania i zatwierdzania ukazów. W r. 1725 od cesarzowej Katarzyny I godność hrabiowską otrzymał. W roku następnym (1726, w Sierpniu), z powodu otwarcia sejmu w Grodnie, wysłany był tamże jako minister pełnomocny, w celu przeszkodzenia obraniu księcia Maurycego na księstwo kurlandzkie; wrócił z Warszawy na początku r. 1727. W r. 1730 przy wstąpieniu na tron cesarzowej Anny, Jagużyński nie zważając na niebezpieczeństwo, zniweczył zamiary najwyższej rady tajnej, względem ograniczenia samowładztwa panującej monarchini. Od r. 1732 — 1735 zostawał posłem przy dworze berlińskim; wróciwszy do kraju, mianowany ministrem gabinetu. Umarł w r. 1736.—Brat jego rodzony był pułkownikiem w służbie rossyjskiej i umarł w Moskwie r. 1722.—Syn Jagużyńskiego *Sergijusz*, był generał-porucznikiem i rzeczywistym szambelanem dworu. O dalszém potomstwie Jagużyńskich nie ma wiadomości. *J. Sa...*

Jahde, rzeczka w Niemczech, wpadająca do morza Północnego, a tworząca przy ujściu obszerną zatokę tegoż nazwiska, która niegdyś należała do w. ks. oldenburgskiego, zaś w 1854 r. odstąpioną została Prusom, celem założenia tamże wielkiego portu wojennego. Zatoka Jahda w równej odległości położoną jest od ujścia rzek Elby i Ems, do których broni przystępu; spławną jest przez rok cały dla okrętów największego kalibru. Zatoka ta ma około 2 mil □ powierzchni; w niej kanał Jahde podzielony jest przez kilka ław piaszczystych na odrębne odnogi. Otacza ją kilka sztucznych grobli; jedynym jej prądem jest przypływ i odpływ morza. Słona woda zatoki nie marznie nigdy; przystępu do niej bronią bateryje na wyższych punktach nadbrzeża, co nadaje jej pewne znaczenie strategiczne.

Jahn (Fryderyk Ludwik), zwany ojcem gimnastyków (*Turnvater*), urodził się r. 1778 w Lanz, w ziemi brandeburgskiej Priegnitz, z ojca kaznodziei, i słuchał w Halli i Getyndze kursów teologii. Był następnie nauczycielem w Greifswald, a później w Jena, zkąd po niefortunnej dla Prusaków bitwie, umknął z wieloma innymi r. 1805 do Lubeki, a dopiero w roku 1809 wrócił do Berlina, gdzie będąc od r. 1810 professorem gimnazyjnm, pełen zapału dla sprawy prusko-niemieckiej, a nienawiści dla Francuzów, powziął myśl otworzenia zakładu gimnastycznego, by młodzież fizycznie do przyszłej przygotować walki, i takowy istotnie w r. 1811 otworzył, przykładając się również słowem i pismem do rozbudzenia patryjotyzmu. Wstąpiwszy w r. 1813 do korpusu strzelców Lützow'a, odbył kampaniję 1814 i 15 roku, a od r. 1817 publiczne miewał w Berlinie odczyty o sztuce gimnastycznej. Uwięziony r. 1819 za krzewienie zasad demagogicznych, odsiedział areszt aż do r. 1825 w twierdzach: Küstrynie i Kołobrzegu; poczém mając sobie zabronione mieszkanie w Berlinie i okolicy, przeniósł się do Freiburga nad rzeką Unstrutt, zkąd go znów wydalono r. 1829 do Kölleda. Od roku 1840 większą już obdarzony swobodą działania, obrany został r. 1848 na

deputowanego do zgromadzenia narodowego, gdzie zasiadł na ławie prawej krańcowej, lecz złamany wiekiem, niewiele mógł już działać dla sprawy niemieckiej. Zmarł w Freiburgu w r. 1852. Z dzieł jego wymieniamy: *Das deutsche Volksthum* (Lubeka, 1810 r.); *Runenblätter* (Naumburg, r. 1814 i 1828); *Merken zum deutschen Volksthum* (Hildburghausen, 1833 r.); prócz tego wydał wspólnie z Eiselen'em: *Die deutsche Turnkunst* (Berlin, 1816 r.).

Jahn (Jan Chrystyjan), filolog i pedagog, urodził się r. 1797 w Stolzenhain pod Grimma, uczył się w Meissen, a od r. 1818 w Lipsku. W r. 1826 przeniósłszy się do tego miasta, został od r. 1830 kollaboratorem, a od roku 1835 współrektorem szkoły św. Tomasza. Zmarł w r. 1847. Badając Owidyjusza, Horacego i Wirgilijusza, posunął uwagami swemi o wiele naprzód krytykę i znajomość tych mężów, o czém świadczy wydanie jego wraz z Gierig'em Owidyjusza *Metamorphosen* (2 tomy, Lipsk, 1821 r.); opracowanie Horacego (2-gie wyd., 1838 r.); krytyczne wydanie dzieł Owidyjusza (2 tomy, 1828 — 32 r., Lipsk) i wydanie szkolne Owidyjuszowej *Tristia* (Lipsk, 1829 r.). Od r. 1826 redagował też założone przez siebie czasopismo: *Jahrbücher der Philologie*.

Jahn (Otto), archeolog i filolog, urodził się r. 1813 w Kiel, z ojca syndyka, słuchał filologii w Kiel, Lipsku i Berlinie (tu od r. 1833). Doktoryzowany r. 1826 w Kiel, udał się r. 1837 w podróż do Francyi i Rzymu, gdzie wedle skazówki Kellermana, zatrudniony został przy łacińskich nadpisach, czego owocem było: *Specimen epigraphicum in memoriam Kellermani* (Kiel, 1842 r.). Wróciwszy r. 1839 do Kiel, powołany został r. 1842 na professora archeologii do Greifswald, a r. 1842 do Lipska, gdzie zarazem objął dyrekcyję muzeum archeologicznego. Miejsce to postradał r. 1851 za udział w ruchach 1848 i 49 r. Odtąd żył prywatnie w Lipsku, badając także i historyję muzyki. Do dzieł jego archeologicznych należą: *Telephus und Troilus* (Kiel, 1841 r.), *Pentheus und die Mänaden* (Kiel, 1842 r.); *Paris und Oinone* (Greifswald, 1845 r.); *Die hellenische Kunst* (Greifswald, 1846 r.); *Peitho die Göttin der Überredung* (Greifswald, 1847 r.); *Die Ficoronische Cista* (Lipsk, 1852 r.), mnóstwo rozpraw po czasopismach: *Archeologische Aufsetze und Beiträge* (Greifswald, 1845—47); Gerharda *Archeologische Zeitung* i t. d. Do dzieł filologicznych należą wydania Persyjusza (Lipsk, 1843 r.), Censorinusa (Berlin, 1845), Florusa (Lipsk, 1852 r.) i Juwenalisa krytyczne wydanie (Lipsk, 1852 r.). Opracował także Cycerona Brutusa (1849 r.) i Oratora (Lipsk, 1851 r.). Znakomite są jego mowy o Winckelmanie (Greifswald, 1843 r.) i Gottfrydzie Hermanie (Lipsk, 1849 r.), rozprawa o *Ifigenii* Göthego (1843r.) i wydanie listów Göthego do przyjaciół lipskich (1849 r.). Pisywał wiele do lipskiej *Musikalische Zeitung*, nadto: *Über Mendelsohn's Paulus* (Kiel, 1842 r.) i krytyczny dał opis tekstu *Fidelia* Beethovena (Lipsk, 1851 r.).

Jahorlik albo **Jahorłyk** (mokry), rzeka bassenu dniestrowskiego, płynie granicą między powiatem tyraspolskim, gubernii chersońskiej, a bałtskim, gubernii podolskiej i wpada do rzeki Dniestru, powyżej osady Gojan. W lecie Jahorlik w wielu miejscach wysycha, na wiosnę zaś jest bardzo bystry, obfituje w wodę i swém wezbraniem wiele szkody sprawia miejscom okolicznym. Był projekt połączenia Jahorlika z rzeką Kodymem (t. j. Dniestru z Bohiem); lecz wyniosłe góry pomiędzy niemi leżące, a do tego nieżeglowność Bohu, stanęły temu na przeszkodzie; na brzegu tej rzeki

znajduje się wyborny kamień litograficzny, w niczém zdaniem artystów bawarskiemu nie ustępujący. Przy ujściu Jahorlika leżało niegdyś miasto tegoż imienia. *J. Sa...*

Jahorlik, miasto w gubernii podolskiej, w powiecie bałtskim, o 8 mil od miasta Bałty, nad Dniestrem, przy spływie do niego rzeki Jahorlik, który tu granicę Podola z chersońską guberniją odznacza. Jest to najpołudniowszy punkt Podola i dawnej Polski. Miasto było niegdyś obwarowane i miało zamek drewniany, jako na pograniczu od Tatarów i Turków. W r. 1583 *Niżowcy Kozacy* w napadzie zburzyli go. Pierwotnie Jahorlik zwał się *Orlik*, po tatarsku: *Kajnard*. Zjeżdżali tu zwykle sędziowie wyznaczani od Rzeczypospolitej i od hana tatarskiego, do załatwiania sądów granicznych i godzenia krzywd wzajemnych, co trwało do czasów Stanisława Augusta. Dziś szczątki ledwie z tego zostały. Ciekawym jest historyczny pomnik stojący opodal miasta. Jest to słup trójgraniasty z ciosowego kamienia, za króla Augusta II wzniesiony. Oznaczał on granicę Rzeczypospolitej od Turcyi, jak ją traktat karłowicki w r. 1699 określił. Na nim były wyryte te artykuły, co mówiły o tej granicy, w języku łacińskim, ale napis czas już po większej części zatarł. Góry Jahorlickie ciągną się mil 7 po nad Dniestram.

Jajak, przedmiot drobny, jakoby jajko, łatwe do utrzymania w ręku. Ztąd dawni Polacy, małe książeczki zwali jajakami. Były i szable, kordziki, z rękojeścią szczupłą, dobrze szlifowaną, do pojedynku wygodne, zwane jajaki albo brzytewki.

Jajce, miasto okręgowe w Bośnii, w części dawnej Chorwacyi, w sandżaku trawnickim, przy ujściu rzeki Pliwy do Werbasu, na lewym czyli zachodnim brzegu tej rzeki położone, a dzielące się na miasto dolne nad Pliwą i górne czyli zamkowe (gród), obwarowane starożytnemi wałami z wieżami, liczy około trzystu domów w posiadaniu mahometanów, czterdzieści w rękach wyznawców rzymsko-katolickich, a trzy greckich. Miasto to warowne, przed podbojem tureckim stolica królestwa bośnijskiego i rezydencyja ostatnich jego monarchów, a w starych dokumentach nazywające się „sławnym grodem stołecznym,” posiadało, jak one mówią „sławny dwór królewski.” Było niegdyś, jak i dziś jest dla swego położenia ważną twierdzą, służącą do powstrzymania nieprzyjaciela, zamierzającego wtargnąć od wschodu przez rzekę Werbas do zachodniej Bośnii, jak to właśnie miało miejsce na wiosnę r. 1851, w którym seraskier Omer-Pasza wojował przeciwko powstałej szlachcie bośnijskiej, która pod wodzą Omera-Agi Hassanagicza, znając strategiczną ważność tej warowni, zmusiwszy jej garnizon turecki, składający się z kilkuset Arnautów, do poddania się, zdobyła ją w pierwszych dniach Marca, czy wcześniej. Turcy z tych samych powodów, bądź co bądź postanowili zdobyć Jajce na nowo. Powstańcy zgromadzili swe siły na obronę tak ważnego punktu między Pliwą i Werbasem, a po czterogodzinnej bitwie pobici, cofnęli się do tej twierdzy. Dnia 12 Marca otrzymawszy posiłki Bośniacy, stanęli do bitwy pod Jajcami w liczbie 15,000, pod dowództwem Omera-Agi i Ali-Kedicza, gdzie zostali zwyciężeni, a twierdza do połowy zbombardowana (15 t. m.), wkrótce poddać się musiała. Z dawnych wojen pamiętném jest, że w r. 1463 Jajce zdobyte zostały przez Turków, ale tego jeszcze roku odebrał im je Matyjas Korwin; powtórnie i ostatecznie dostały się Turkom za sułtana Solimana.— *Jajecka nahija* czyli *okrąg* (powiat), liczy około 26,000 mieszkańców,

a w tej liczbie katolików rzymskich 7,688 (podług szematyzmu Franciszkanów bośnijskich z roku 1855); mahometanów przeszło 6,000 (samej płci męzkiej; Omer-Pasza naliczył w r. 1851—51 dusz 3,340); reszta ludności należy do Kościoła greckiego. *Pf.* i *Ad. N.*

Jaje albo **Jajko** *(ovulum)*. Wyrazem jajko oznaczają fizyjologowie w ogólności ów uorganizowany wyrób ciała zwierząt żeńskich, który pod wpływem pewnych od zewnątrz na niego działających warunków, sam przez się może się zamienić na młody organizm zwierzęcy, podobny do organizmu rodzicielskiego. Warunki które są potrzebne, aby jajku nadać zdolność do rozwijania się i utworzenia nowego organizmu, są następujące: zapłodnienie jajka przez tak zwane nasienie, wyrabiające się w organizmie zwierzęcia należącego do tego samego rodzaju i mającego płeć męzką; zaopatrywanie jajka niektóremi materyjami odżywczemi (wodą, białkiem, tlenem i t. p.); pewien stopień ciepła i inne mniej znaczące warunki. Dawniejsze przypuszczenia o samodzielném wytwarzaniu się niższych istot organicznych z substancyi nie uorganizowanej (martwej), czyli przypuszczenia tak zwanego samorództwa *(generatio aequivoca)*, okazały się dotychczas bez wyjątku mylnemi. Wszyscy prawie badacze zgadzają się teraz na to zdanie, że organizm zwierzęcy lub roślinny nie może się utworzyć inaczej, jak tylko za pośrednictwem innego podobnego rodzicielskiego organizmu. Można także z dość wielką pewnością twierdzić, że każde zwierzę powstaje ostatecznie z jajka *(omne animal ex ovo)*, przynajmniej przekonano się, że wszystkie zwierzęta kręgowe bez wyjątku i większa część zwierząt bezkręgowych tworzy się za pośrednictwem jajka, u niektórych tylko zwierząt, należących do najniższej prawie klassy istot organicznych (u wymoczków), nie obserwowano jeszcze rozmnażania jajkowego z należytą ścisłością. U wielu zwierząt bezkręgowych spostrzeżono jednak oprócz rozmnażania jajkowego jeszcze inny uboczny sposób rozmnażania, np. przez dzielenie się organizmu, przez pączkowanie (podobnie jak u roślin) i t. p. Takie formy rozmnażania jednak nie mają miejsca u zwierząt z organizmem zupełnie rozwiniętym, widzimy je tylko na stopniach przechodowych, t. j. u zwierząt, których ciało przechodzi przez cały szereg rozmaitych przeobrażeń, nim z nich powstanie organizm podobny do organizmu rodzicielskiego, np. u żegawnic (*Medusina*). Ostatecznie powstają na końcu każdej takiej kolei przeobrażeń organizmy tworzące jajka i nasienie, a utwory te, które można nazwać zawiązkami, łącząc się z sobą, wydają tak zwane jajko zapłodnione, które znowu wytwarza z siebie organizmy, ulegające tym samym przeobrażeniom co i organizm rodziców. Niektóre zwierzęta (i rośliny) rozmnażają się na pozór przez jajka (rośliny przez nasienie), lecz zawiązki te nie potrzebują być zapłodnionemi; nazwano to rozmnażaniem jednopłciowém (*Parthenogenesis*). Objaw ten jednak nie jest jeszcze dostatecznie stwierdzony, owszem poszukiwania dokładniejsze wykazały u wielu takich istot, u których rozmnażanie jednopłciowe dotąd zdawało się być faktem niezaprzeczonym, że i tam istnieje zapłodnidnie; a tam gdzie zapłodnienia rzeczywiście nie ma, nie można rozmnażania uważać za prawdziwie jajkowe, lecz trzeba je tłomaczyć jako rozmnażanie przez pączki (np. u *Aphis*). Jajko zwierzęce reprezentuje w istocie prawdziwą komórkę organiczną. Komórka jest to delikatny pęcherzyk, złożony z błony, z mniej więcej płynnej zawartości nazwanej treścią komórkową

i z pęcherzykowatego jądra, przylegającego zwykle do wewnętrznej powierzchni błony. Błonę jajka stanowi delikatna szklista osłonka, złożona z jakiejś stałej substancyi białkowatej; nazywają ją w ogóle błoną żółtkową. Zawartość jajka nazwana żółtkiem, składa się pierwotnie we wszystkich jajkach z mniej więcej płynnej massy i drobnych błyszczących się ziarnek. U większej części zwierząt, skład ten okazuje się także w dojrzałym stanie jajka; u pewnych klas zwierząt, np. u ptaków, znajdujemy jajka rozwinięte z więcej zawikłanym składem żółtka. Zawartość jajka jest tam albo złożona z bardzo drobnych pęcherzyków, napełnionych żółtawą, lepką, ziarnistą cieczą, np. w żółtku ptasiem, albo z substancyi ciekłej i z ciałek stałych, podobnych do blaszek kryształowych, np. w jajku żabiém. Pod względem chemicznym, żółtko stanowi roztwór substancyj białkowatych, tłuszczu, soli mineralnych i tak zwanych materyj wyciągowych, do których między innemi należy także i cukier. Jądro jajka nazwano pęcherzykiem zarodkowym, składa się z delikatnej szklistej osłonki i płynnej zawartości, a wewnątrz blisko osłonki tego pęcherzyka znajduje się błyszczące ziarnkowate jąderko, czyli tak zwana plamka zarodkowa. Jajko zwierząt ssących ma w średnicy około $^1/_{10}$ linii wielkości (tak samo też i jajko ludzkie); jajka innych zwierząt bywają bardzo odmiennej wielkości i tak np. średnica żółtka jaj strusich, wynosi nawet kilka cali, a mimo to żółtko takie w istocie reprezentuje taką samą komórkę, jak i jajko zwierząt ssących i człowieka. Ostatnie jajka okazują ów skład prosty, który powyżej opisaliśmy, jako pierwotnie wszystkim jajkom wspólny. Powyżej wyliczyliśmy warunki potrzebne, aby jajko mogło się rozwinąć i zamienić na organizm młodego zwierzęcia. Konieczność zapłodnienia, jak to wykazaliśmy, znajduje zastosowanie do jaj wszystkich zwierząt, bez różnicy. Lecz co do innych okoliczności, od których zależy rozwój zwierzęcia, to jajka różnych zwierząt wymagają innych wpływów zewnętrznych. W ogólności można powiedzieć, że im wyżej zwierzę stoi na skali istot organicznych pod względem swej organizacyi, tém więcej wymaga ono różnych dogodności, które powinny razem się połączyć, aby nadać jajku zdolność do należytego rozwoju. Jedne jajka rozwijają się zewnątrz organizmu macierzystego; doszedłszy do dojrzałości i zapłodniwszy się, wychodzą na zewnątrz i nie potrzebują nic więcej aby się rozwinąć, jak tylko pewien (często nawet dość niski) stopień ciepła i prawdopodobnie cokolwiek tlenu powietrznego. Inne jajka wylęgają się w organizmie matki, rozwój odbywa się tam albo zupełnie tak samo jak zewnątrz, nie ma tam ściślejszego połączenia pomiędzy matką i płodem, lecz organa płciowe matki służą tylko jako ochrona czyli jako gniazdo przyrodzone, a zresztą jajka rozwijają się tam niezależnie od matki, zupełnie tak samo jak owe jajka, które się wylęgają na powietrzu, np. u niektórych robaków, u wężów jadowitych; albo pomiędzy płodem i macicą powstaje ściślejsze połączenie, jak to np. ma miejsce u zwierząt ssących. Jajka rozwijające się zewnątrz matki, zwykle nie tworzą od razu formy organizmu dojrzałego, lecz wydają tylko organizm przechodowy, który po przejściu przez różne metamorfozy, dochodzi dopiero powoli do formy rozwiniętej. Tak np. jajka motyla wytwarzają z siebie liszki, z liszek powstają poczwarki, a z tych dopiero wychodzi znowu dojrzały organizm motyla, opatrzony narzędziami płciowemi. Jajka żabie tworzą tylko kijanki, które zamiast nóg są opatrzone ogonkiem, a zamiast płuc skrzelami, powoli dopiero powstają u nich płuca i nogi, a ogo-

nek i skrzela znikają. Inne jajka, które również się rozwijają zewnątrz matki, ale w tém się różnią od poprzednich, że od razu wydają z siebie organizm podobny do organizmu rodzicielskiego, są w ogóle bardziej złożone i zwykle wymagają do swego rozwoju wyższego stopnia ciepła. Tak np. jajka ptasie wymagają wysiadywania przez matkę, która im udziela tylko ciepła z własnego ciała, dalej potrzebują wsiąkania tlenu do żółtka i występowania kwasu węglanego, które to gazy przesiąkają przez delikatne dziurki czyli pory skorupy podług praw diffuzyjnych. Oprócz tego różnią się jajka ptaków, ryb i gadów łuskowatych, od jaj innych zwierząt, np. żab, przez to, że w ostatnich całe żółtko wchodzi od razu w skład organizmu rozwijającej się kijanki, u ptaka przeciwnie i u drugich nadmienionych zwierząt, organizm pierwotny powstaje tylko z ograniczonej części żółtka (z tak zwanego żółtka twórczego), a reszta żółtka czyli tak zwane żółtko odżywcze, służy tylko jako materyjał do odżywienia rosnącego zarodka. Ostatnia substancyja nie wchodzi do kanału pokarmowego zarodka, lecz wsiąka wprost do naczyń krwionośnych, rozgałęziających się na powierzchni woreczka, który otacza żółtko, łączy się z pępkiem zarodka (dla tego też nazywa się workiem żółtkowym czyli pępkowym) i zastępuje sznurek pępkowy z łożyskiem, znajdujący się u płodu zwierząt ssących. Białko jaj ptasich służy tak samo do odżywiania zarodka. Jajko zwierząt ssących jest bardzo proste, składa się z samego żółtka twórczego a ponieważ zwierzęta te wychodzą na świat w stanie rozwiniętym, więc potrzeba bardzo rozmaitych okoliczności, aby ich jajka mogły dojść do stanu dojrzałości. Macica matki, w której płód pozostaje dopóty, dopóki zupełnie się nie rozwinie, służy mu jako ochrona przeciwko szkodliwościom zewnętrznym (zastępując skorupę jaj ptasich) i dostarcza mu ciepła. Pierwotnie rozwija się tam jajko samodzielnie, t. j prawie zupełnie niezależnie od matki, a dopiero po utworzeniu istotnej formy ciała i głównych organów, powstaje ściślejszy związek pomiędzy matką i płodem, a to za pośrednictwem sznurka pępkowego i łożyska. W łożysku przesiąkają substancyje odżywcze i tlen z naczyń krwionośnych matki, do żył sznurka pępkowego i wchodzą tam przez pępek do serca płodu; a części już niezdatne do utrzymania życia zarodkowego (np. kwas węglany) wracają z krwią płodu przez tętnicę pępkową do łożyska, gdzie wsiąkają do krwi krążącej w naczyniach matki. Zachodzi więc wielka różnica pomiędzy rozwojem jajek zwierząt ssących i jajkami innych zwierząt, które również dojrzewają w organach płciowych matki; pierwsze wchodzą w ścisłe połączenie z matką, drugim służy ciało matki tylko jako ochrona, a zresztą rozwijają się niezależnie, zupełnie tak jak owe jajka, które się wylęgają na wolném powietrzu. Jajko zwierzęce tworzy się w ten sam sposób jak wszystkie inne komórki organiczne, t. j. za pośrednictwem innej komórki, w ciele macierzystém już istniejącej. Miejsce, w którém to się dzieje nazywają jajnikiem. Organ ten jest w istocie gruczołem rurkowatym, t. j. łagiewką, w której się rozgałęziają liczne naczynia krwionośne i która na powierzchni wewnętrznej jest wysłana warstwą delikatnych komórek. Komórki te rozmnażają się, a to prawdopodobnie w ten sposób, że jedna komórka dzieli się i tworzy przez to z siebie dwie nowe komórki, które dalej się dzieląc, wydają nareszcie niezmierną liczbę młodych komórek. Każda z tych komórek powiększając się, otrzymuje u niższych zwierząt powoli formę jajka; u zwierząt wyższych niektó-

re tylko komórki zamieniają się na jajka, a drugie tworzą rodzaj powłoki naokoło komórki jajkowej. Przedłużenie jajnika stanowi u większej części zwierząt jajowód, który się otwiera albo wprost na zewnątrz, albo do organu odpowiadającego macicy zwierząt wyższych. U zwierząt ssących (i prawdopodobnie także u ptaków) jajnik równie jest gruczołem rurkowatym, ale nie ma własnego przewodu. Koniec rurki gruczołowej nabrzmiewa w skutek powiększania się jajka i przyjmuje formę tak zwanej puszki jajkowej. Jajowód osobny przyczepia się ze swoim otworem do puszki, u której jajko dojrzałe się znajduje, puszka pęka a jajko wstępuje do jajowodu. U zwierząt ssących jajko zwykle zaczyna się rozwijać w jajowodzie, jeżeli się zapłodni, a następnie przechodzi do macicy, gdzie rozwój pierwotny się uzupełnia i płód nareszcie dochodzi do dojrzałości. W razie braku zapłodnienia jajko niszczy się powoli, przechodząc przez organa płciowe. U ptaków i gadów łuskowatych, jajko bądź zapłodnione, bądź niezapłodnione otacza się w jajowodach gęstą białkowatą cieczą, która się wydziela z gruczołków, znajdujących się w błonie wyścielającej wewnętrzną powierzchnię jajowodów. Podobnym sposobem tworzy się w macicy wapienna skorupa na około białka otaczającego prawdziwe jajko czyli tak zwane żółtko. Nasienie zwierzęcia męzkiego powstaje również z komórek wyścielających organa gruczołowe, odpowiadające jajnikom zwierząt żeńskich, a tak zwane ciałka czyli nitki nasienne stanowią równoważniki jajka. Do zapłodnienia jajka potrzeba, aby nasienie ściśle się połączyło z jajkiem, t. j. żeby kilka takich ciałek dostało się przez błonę jajka do żółtka. Aby to mogło nastąpić, znajduje się w błonie żółtkowej otworek lejkowaty, nazwany otworkiem zalążkowym (*Mikropyle*). U zwierząt ssących taki otworek jeszcze nie został wykazany, jednak znaleziono ciałka nasienne wewnątrz błonki osłaniającej jajko; sam otworek spostrzeżono u ryb i u wielu zwierząt bezkręgowych. Zapłodnienie jajka u jednych zwierząt odbywa się wewnątrz organów żeńskich, u drugich zewnątrz organizmu, np. u żab, ryb i innych. Spółkowanie odgrywa przy tém rolę podrzędną, ono ma tylko na celu ułatwienie zetknięcia się nasienia z jajkiem. Mając jajka, które podług normy rozwijają się zewnątrz organizmu matki i nasienie dojrzałe, to można jajka sztucznie zapłodnić, mieszając jedno z drugiém; w taki sposób urządza się sztuczne zapłodnienie jaj rybich na wielką skalę. Jeżeli po należytém zapłodnieniu jajko znajduje się pod sprzyjającemi warunkami, to rozwój jajka zaczyna się w ten sposób, że zawartość jajka dzieli się na dwie części, z których każda opatrzona jest własném jądrem czyli pęcherzykiem zarodkowym, który więc jak się zdaje, równocześnie się dzieli. Każda z tych połowin reprezentuje młodą komórkę, które takim samym sposobem dalej się dzielą, a sprawa ta powtarza się dopóty, dopóki cała zawartość jajka nie zamieni się na niezliczoną massę małych komórek, wspólnie otoczonych nie zmienioną pierwotną błonką żółtkową. Komórki takim sposobem utworzone, układając się obok siebie podług pewnych prawideł, tworzą tkanki, a tkanki składają organa. Tkanki w organizmie zarodkowym i w ciele zwierzęcia dojrzałego, rosną i odnawiają się w ten sposób, że z owych komórek pierwotnych za pośrednictwem materyj odżywczych i przez sprawę dzielenia powstają massy nowych komórek, które tak samo jak pierwsze komórki, w jajku zamieniają się na tkanki. Każda więc z tej niezmiernej liczby komórek, składających organizm zwierzęcy,

jest potomkiem owych pierwszych komórek jajkowych, a zatém i jajko w jajniku dojrzałego zwierzęcia pochodzi z komórek, które składały pierwotnie to zwierzę, będące jeszcze w jajku. Tak to więc pochodzi komórka z komórki, a jajko z jajka, jak zwierzę ze zwierzęcia; jest to łańcuch nieprzerwany sprawdzający faktycznie ideę nieśmiertelności, ale nie nieśmiertelności pojedyńczego stworzenia, pojedyńczego indywiduum, lecz całego rodzaju. *Dr. H.*

Jajecznica, ulubiona potrawa z jaj smażonych na maśle lub na słoninie. Przyprawiają takową dla smaku szczypiorkiem i często z kiełbasą dają na stół. Kiedy Kazimierzowi Puławskiemu, jako dar osobliwy przysłano worek kartofli, kucharz jego nie wiedząc co z niemi zrobić, ugotowawszy, podał razem z jajecznicą. Wszyscy obecni nie mogli się dość nachwalić wybornego smaku tej nowej potrawy.

Jajecznik, placek z mąki i żółtek jaj wypieczony. Po wsiach zwykle go pieką oprócz dni innych i na święta Wielkanocne, na święcone. Haur, pisarz ekonomiczny z czasów Jana III, wspomina o *jajecznej kaszy*.

Jajka, wyraz złoczyńców w Warszawie, oznacza sprzęty, rzeczy. Filuci paryscy zowią je *frusques*. *E.*

Jajka jelenie, ob. *Jeleni grzyb*.

Jajko elektryczne, jest to naczynie szklanne, postać jaja a objętość flaszki kwartowej mające i na obu końcach swej osi dłuższej w mosiądz tak oprawne, iż za pomocą machiny pneumatycznej, można w niém powietrze rozrzedzać. Prócz tego, w kierunku tej osi zapuszczone są do środka jego mosiężne druty, opatrzone na końcach dętemi, ale nie pokostowanemi kulkami, które się tamże nie dotykają, lecz na parę cali od siebie są oddalone. Umieściwszy to jaje na talerzu machiny pneumatycznej, prowadzi się druty od indukcyjnego przyrządu Rumkorffa (ob.), do jego opraw mosiężnych i wprawia najprzód ową machinę, a po dostateczném rozrzedzeniu powietrza aż do 1 lub 2 linij na próbie barometrycznej, także i ten przyrząd w czynność. Zaraz pojawia się piękne światło na obu kulach, a po zaciemnieniu izby widać całe wnętrze jaja napełnione słabém światłem fijoletowém i pozafijoletowém. Mianowicie kulę, połączoną z drutem, do bieguna ujemnego prowadzącym, osłania światło błękitne, z kuli zaś zetkniętej z drutem bieguna dodatniego, wypływa ciągle światło purpurowe, które sięga prawie aż do kuli pierwszej. Prócz tego w świetle jaja rozpoznać można linije ciemne, które widać jeszcze wyraźniej, jeżeli się do wnętrza jaja przed wypompowaniem powietrza z niego, wpuści parę kropel alkoholu, eteru lub terpentyny. Ze zmianą kierunku głównego strumienia elektrycznego w induktorze, zmienia się także barwa światła na kulach. Więcej o tém ob. artykuł: *Rumkorffa induktor*, tudzież w fizyce doktora W. Urbańskiego, tom II. *Dr. W. U.*

Jajko roślinne, ob. *Zalążek*.

Jajła (po tatarsku: *łąka nagórna*). Tatarzy imieniem tém nazywają znaczną równinę nagórną, południowo-brzegowego pasma Krymu, na którém wyższe wyniosłości mają kształt oddzielnych pagórków, na 300 do 500 stóp wysokich. Średnia wysokość Jajły, między Bajdarą i Ałusztą wynosi 2,800 stóp, zaś między Ałusztą i Nikitą 3,300 stóp nad powierzchnią morza. Od Kemal Ajreka, Jajła zniża się na 1,000 przeszło stóp w kierunku od wschodu ku zachodowi, do malowniczej góry skalistej Ai-Petri. Na wschód od Kemal-Ajreka, Jajła zachowuje stale swą wysokość na przestrzeni mili,

potém znacznie poniża się ku wschodowi i znowu wzrasta przy Czatyr-Dagu do wysokości 4,240 stóp. Ztąd do Sudagu, gdzie już znikają ostatnie odnogi głównego pasma, średnia ich wysokość nie przenosi 2,500 stóp. Stok głównego pasma, dosięgający największej wysokości między Ałupką i Ałusztą, jest bardziej spadzisty na południu, aniżeli na północy. Góry te ciągną się równolegle do głównego pasma krymskich gór, wzdłuż brzegu morskiego, przedstawiając się wyniosłą płaszczyzną, obfitują w trawę, która służy za paszę licznym trzodom domowego bydła Tatarów. Wszystkie Jajły płaszczyzny łączą się mniej więcej pomiędzy sobą, pochylając się zwolna ku północy, tymczasem gdy ku morzu kończą się zupełnie pionowo.
J. Sa...

Jajnik, w rośiinach, ob. *Zawiązek.*

Jajniki (*Ovarium*), mają kształt płasko-jajowaty, grubym końcem na zewnątrz, cienkim do wewnątrz ku macicy skierowane i do tejże przytwierdzone włóknistym powrózkiem (*lig. ovarii proprium*), leżą w wydrążeniu tylnego listka zdwojenia otrzewnej, tworzącego na wejściu do małej miednicy szerokie więzy maciczne. U dziewcząt gładkie, po odbytych kilku miesiączkach i zapłodnieniach nierówne, garbkowate; w podeszłym wieku zawiędłe. Miąższ jajnika składa się z tkanki łącznej stanowiącej podścielisko, w którém ułożone są błoniaste woreczki (pęcherzyki Graafa), od 30 do 100. W pęcherzykach tych leżą jajka, które przenoszą się właściwym sposobem do macicy i rozmaitym ulegają zmianom. *Dr. A. Prz.*

Jajo djable, ob. *Sromotnik.*

Jajowody, trąby Fallopijusza (*tubae Fallopianae*), są to kanały 3—4 cali długie, mające jeden otwór do macicy (*ostium uterinum*), drugi zewnętrzny wolny do jamy brzusznej (*ostium abdominale*), otoczony strzępami jakby odgryziony; wychodzą one z dna macicy ku jajnikom po za więzami, okrągłemi i wężykowato w górnym wolnym brzegu między listkami szerokich więzów przebiegają. Przy wyprężeniu strzępów tworzy się między onemi lejkowata jama, która w czasie dojrzewania jajka chwyta jajnik i dojrzałe jajko weń wpada i przechodzi do macicy, z której jeżeli nie zapłodnione, odchodzi, a jeżeli zapłodnione, dalej się tu wykształca.
Dr. A. Prz.

Jajożyworodne (*Ovovivipara*), podgromada II zwierząt ssących w układzie ks. Karola Bonapartego, obejmująca zwierzęta workowate (*Didelphia*) i jednoodchodowe (*Monotremata*). Skupienie to ma za wspólne cechy: części płciowe od kanału odchodowego nieoddzielone, macica dwuotworowa, płód niedoskonały, zewnątrz macicy dojrzewający; na łonie dwie przybyszowe kostki (*Ossa marsupialia*); moszna z przodu korzenia w tył zwróconego umieszczona. *Wł. T.*

Jaka, z niemieckiego: *Jacke*, kaftan z rękawami bez kołnierza, zazwyczaj z płócienka lub innej materyi kolorowej, używany w Kujawach tak przez mężczyzn, jak przez kobiety. *J. Bli.*

Jakarandowe drzewo. Tak nazywają drzewo bardzo twarde, ciężkie, brunatne, które bywa przywożone z Ameryki południowej. Ma ono pochodzić z rodzaju *Jacaranda*, należącego do rodziny bignonijowych (*Bignoniaceae*), którego gatunki z kwiatami fijoletowemi, błękitnemi i purpurowemi posiadają drzewo bardzo zbite. Kilka gatunków w Brazylii nazywają Ca-

roba, jak: *Jacaranda oxyphylla* i *Jacaranda tomentosa*, z których ostatni rośnie około Rio Janeiro, bywa uważany jako antysyfilityczny. Podobnież torebki gatunku *Jacaranda acutifolia*, nazywające się w Peru *Paravisco*, bywają tamże przeciw syfilis używane. Według innych drzewo z gatunków jakarandy, rosnących w Brazylii, nazywa się u Francuzów palisandrowem (*Bois de Palissandre*), lecz Saint-Hilaire twierdzi, że drzewo zwane w Brazylii jakaranda jest różne od palisandru. Z bliskiego też rodzaju *Tecoma* otrzymuje się drzewo bardzo twarde i mocne. Z drzewa gatunku *Tecoma toxophora*, zwanego w Brazylii *Pao d'arco*, tameczni Indyjanie przygotowują swoje łuki.

Jakchos (*Iakchos*), to samo co *Bachus*, *Bakchus*.

Jakesz (Wit), urodzony w Przerowie, proboszcz ewangelicki w Kralowicach, Tupadlach i u Ś. Pawła w Pradze; w skutek następstw bitwy białogórskiej, wraz z innymi duchownymi ewangelickimi wyemigrował z Czech 1621 r. Napisał między innemi: 1) *Obrona kielicha* (to jest Wieczerzy Pańskiej pod dwiema postaciami); 2) *O świętym stanie małżeńskim*; 3) *Tractatus de apostasia*; *o strasznem odstąpi niu i odwróceniu się od zakonu Pana Boga i jego słowa*; 4) *Decalogus Dei* etc. (Praga, 1602 r.); 5) *Wykład na siedm słów Chrystusowych*; 6) *Trzy kazania o wojnie* (Praga, 1608 r.) i kilka innych; oraz 7) *Zwierciadło bezbożnej rodziny* (Praga, 1615 r.); 8) *Droga ojców pobożnych i bezbożnych* etc. (tamże, 1611 r.); 9) *Trivium, pismo o trzech drogach: ziemskiej, duchownej i niebiańskiej* (tamże, 1620 r.). *Ad. N.*

Jakimowice, wieś w dawnem województwie sandomierskiem, o pół mili od miasta Radoszyc, gdzie ostatnie szczątki wojska narodowepo złożyły broń dnia 18 Listopada 1794 r.

Jakimowski (Marek), szlachcic polski, rodem z miasta Baru na Podolu, od młodości w rycerskim stanie wyćwiczony, miał udział w wyprawach pod hetmanem Żółkiewskim, a po nieszczęśliwej porażce pod Cecorą 1620 r. wraz z innymi, przeszło 200 Polakami, dostał się do niewoli tureckiej. Wsadzony na okręt, wieziony był do Alexandryi; gdy atoli w drodze burza zmusiła szukać przytułku w porcie Stretto, blisko wyspy Melteliny, Jakimowski korzystając z tej sposobności, powziął śmiały zamysł uwolnienia się z przemocy niewiernych, jakoż z pomocą swych towarzyszy: Stefana Szatanowskiego i Jana Stołczyny ubiwszy kapitana, opanował okręt turecki, wśród ciemnej nocy puścił się na morze, zajął miejsce kapitana i szczęśliwie przybył z nim do Messyny. W Palermo przedstawiał się wicekrolowi wraz ze wszystkimi uratowanymi z niewoli jeńcami chrześcijańskimi, z którymi dnia 16 Lutego 1621 r. przybył do Rzymu. Za wstawieniem się kardynała Barberiniego, otrzymali oni pozwolenie od papieża odprawienia uroczystej processyi do kościoła ś. Stanisława, patrona Polski, gdzie zawiesili zdobyte chorągwie, równie jak i w kościołach: ś. Zuzanny i ś. Hieronima, przy którym był szpital polski. Jakimowski z rozkazu Pawła III, papieża, w obecności zebranych kardynałów przed nim stawiony, w nagrodę swojej waleczności ozdobiony Krzyżem złotym, został uroczyście zapisany w honorową księgę znakomitych kawalerów tego orderu. Tegoż samego dnia złożył papieżowi pięknie haftowaną chorągiew na Turkach zdobytą, którą ojciec święty na uwiecznienie pamiątki darował do kościoła Najświętszej Panny, zwanego Rotunda. Więźnie chrześcijańscy, pomiędzy którymi było najwięcej Polaków, udarowani kosztownemi podarkami, opatrzeni w pienią-

dze, wrócili do ojczyzny i dnia 8 Maja stanęli w Krakowie. Wśród tłumów ludu udali się do kościoła ś. Stanisława na Skałce i tam złożyli także chorągiew. Jakimowski ożenił się z jedną z dziewic, która wzięta do niewoli przez Turków, znajdowała się na zdobytym przez niego okręcie. Dziewica ta rodem Polka, tak dziwnie pięknej miała być urody, iż ją jako osobliwość dwa razy, w czasie krótkiego pobytu w Rzymie, z woli znakomitszych osób malowano. Zresztą dalsze szczegóły jego życia nie są znane. Śmiałe uwolnienie się Jakimowskiego i oswobodzenie tylu jeńców, oraz powrót tychże przez Rzym do kraju, miało tak wielki rozgłos w Europie, iż drukowano wtedy osobne o tym wypadku relacyje. Taką jest broszura w języku włoskim p. t.: *La conquista della galera di Alessandria nel proto di Meteline call'spra coraggio del capitano Marco Jakimowski Polaco, et quale la prigionero sulla sudetta galera cola liberatione du 221 prigioneri Christiani* (Rzym, 1623 r.). Tłómaczona na język polski i wydana w Krakowie 1628 r., w 4-ce, przedrukowana w całości w *Starożytnościach historycznych polskich* Grabowskiego, t. I, str. 470. *F. M. S.*

Jakób, patryjarcha (pochodzi od hebrejskiego wyrazu „pięta, trzymający piętę”), syn Izaaka i Rebeki, brat Ezawa z bliźniąt, szczep bezpośredni ludu Izraela. Nieprzyjaźń istniejąca później między nim i bratem, oraz między dwoma narodami pochodzącymi od tych bliźniąt, objawiła się i przepowiedziana była jeszcze przed ich przyjściem na świat i w samejże chwili ich porodzenia, równie jak pierwszeństwo dane młodszemu nad starszym. Ezaw wiele przyczynił zmartwienia rodzicom swym, a zwłaszcza matce Rebece, z powodu stosunków z córami Hetejskiemi. Gdy Izaak chciał błogosławić swego pierworodnego Ezawa, Rebeka ułatwiła Jakóbowi podstęp, dla uzyskania błogosławieństwa rodzicielskiego, którego wszakże Ezaw zrzekł się oddawna, wraz z prawem pierworodztwa, na rzecz brata, za misę soczewicy. Ezaw użalał się na podstęp i gotował się targnąć na życie Jakóba, któremu matka poradziła uciekać do wuja swego Labana w Mezopotamii. W drodze Jakób widział drabinę stojącą na ziemi, a wierzch jej dosięgający nieba, anioły Boże zstępujące i wstępujące po niej i otrzymał obietnicę od Pana Boga, że będzie jego stróżem gdziekolwiek on pójdzie, da mu ziemię chananejską, że potomstwo jego będzie tak liczne jak piasek ziemski i że w nim i potomstwie jego błogosławione będą wszystkie narody. Jakób służył czternaście lat u Labana i zaślubił dwie jego córki: Liję i Rachel; a potém jeszcze lat sześć i podzielił się wreszcie z nim trzodami, które sztucznie rozmnożyć potrafił. W tym przeciągu czasu Jakób miał jedenastu synów: z Lii było sześciu: Ruben, Symeon, Lewi, Juda, Issachar i Zabulon; dwóch z Bilhy: Dan i Neftali; dwóch z Silpy: Gad i Aser; jeden z Racheli Józef i córka Dina z Lii. Z tak liczną rodziną i ogromnemi trzodami wrócił Jakób do ziemi chananejskiej. Zbliżając się ku brzegom Jordanu, zląkł się na myśl o swoim bracie Ezawie. Ale Bóg pokazał mu się w postaci nieznajomego, który walczył z nim i zwyciężony został, na dowód, że nie powinien lękać się Ezawa, ani nikogo z ludzi. Anioł Pański dał mu na pamiątkę tego wypadku imię Izrael, co znaczy mocny przed Panem Bogiem. Ezaw nie wystąpił po nieprzyjacielsku przeciw bratu; owszem powitał go uprzejmie i nie przyjął od niego podarunków. Odtąd Jakób otoczony potomstwem, pasł trzody na równinach ziemi chananejskiej. Tu mu powiła ostatniego syna Rachel, przyczém umierając dała mu imię Ben-Oni (syn boleści mojej), a ojciec zmienił to imię na Ben-Jamin (syn radości, albo syn prawicy).

Z czasem Józef (ob.), zaprzedany od swych braci, o którym ojciec mniemał, że nie żyje, zostawszy wicekrólem Egiptu, sprowadził tu ojca i braci i wydzielił im piękną i bogatą krainę Gosen, gdzie Jakób mieszkał jeszcze lat 17. Umierając przybrał dwóch synów Józefa: Efraima i Manassesa, błogosławił wszystkich i dał pierwszeństwo młodszemu przed starszym, przepowiedział im przyszłość i że staną się naczelnikami dwunastu pokoleń, oraz, że z rodu jego, z pokolenia Judy, przyjdzie na świat Zbawiciel, Messyjasz obiecany. Co rzekłszy, umarł w 147 roku życia, zaleciwszy aby go pochowano w ziemi Chananejskiej, w grobie, który Abraham kupił od Efrona Hetejczyka (I *Mojż.*, roz. 25 do 49). O synach Jakóba podana jest wiadomość pod właściwemi ich nazwiskami. *L. R.*

Jakób (święty), przezwany Większy, syn Zebedeusza, rybaka galilejskiego, starszy brat ś. Jana Ewangelisty i pospołu z nim jeden z pierwszych uczniów Jezusa Chrystusa, a następnie zaliczony w poczet dwunastu apostołów. Wraz z Piotrem składali oni najpoufalsze towarzystwo Zbawiciela i w pewnych okolicznościach nieodstępowali jego boku, jak na górze Tabor, w ogrójcu oliwnym. Dał on synom Zebedeuszowym przezwisko *boanerges*, to jest „synowie gromu (ś. *Marek*, 3, 17), na znak energicznego i dzielnego ich charakteru. Po Wniebowstąpieniu Zbawiciela, Jakób najczęściej mieszkał w Jeruzalem, jako apostoł. Herod Agryppa, dla przypodobania się Żydom, skazał go na ścięcie w 42 roku po Chr. (*Dzieje Ap.* 12, 1 — 3). Jest to więc pierwszy, ile wiadomo, apostoł, który poniósł śmierć męczeńską. Hiszpanie utrzymują, że ś. Jakób opowiadał Ewangeliję w ich kraju i że ciało jego cudownie było przeniesione do Kompostelli, gdzie je znaleziono r. 800. pod Alfonsem Wstydliwym, królem Leonu. Ale nie ma na to dostatecznych dowodów, chociaż grób ś. Jakóba w Kompostelli był celem najsławniejszych pielgrzymek w wiekach średnich. Kościół obchodzi pamiątkę tego świętego dnia 25 Lipca. *L. R.*

Jakób (święty), apostoł, nazwany Mniejszym, dla różnicy od ś. Jakóba, syna Zebedeuszowego, był synem Alfeusza albo Kleofasa i Maryi, siostry Bogarodzicy. Poszedł on za Jezusem, gdy ten w początkach prac swoich udał się do Kafarnaum. W następnym roku powołany został na apostolstwo, pospołu z bratem swym Judą; a po Zmartwychwstaniu Zbawiciela, który szczególnie jemu się okazał, otrzymał razem ze śś. Janem i Piotrem, dar mądrości i podzielili się nim później z innymi apostołami. A że Zbawiciel przed Wniebowstąpieniem polecił opiece Jakóba Kościół Jerozolimski, apostołowie naznaczyli go przeto biskupem tego miasta wtenczas, gdy się rozchodzili zwiastować Ewangeliję świętą i dla tego głos jego na zgromadzeniu apostołów był przeważający (*Dzieje Ap.*, 12, 17 i 15, 21). W liście do *Galatów* (1, 19) uznany jest bratem Pańskim, co znaczy krewny Jezusa Chrystusa. Był on Nazarejczykiem, to jest poświęcony Bogu, i dla tego zachował czystość niepokalaną, nie pił wina, ani żadnych gorących napojów i włosów nie strzygł. Nic zgoła nie jadał, coby miało życie, wyjąwszy baranka Wielkanocnego, ściśle przestrzegając zakonu. Około r. 59 Jakób napisał w języku greckim list, który imię jego nosi: zowią ten list katolickim czyli powszechnym, był bowiem pisany do ogółu Żydów nawróconych, rozproszonych po wszystkich stronach świata. W liście tym, zamieszczonym w Piśmie Świętem pomiędzy księgami kanonicznemi, zbija Jakób fałszywych mistrzów, którzy mylnie nauczali, że wiara sama dostateczną jest do usprawiedliwienia, bez dobrych uczynków. Gorąco zachęca wiernych, aby przyj-

mowali w chorobie sakrament Ostatniego namaszczenia. Faryzeusze rozjątrzeni, że wyznawał Jezusa Chrystusa jako Boga, strącili go z wysokości i Jakób oddał ducha pod gradem kamieni, oraz biciem motłochu żydowskiego, modląc się za swych morderców, r. 63 ery chrześcijańskiej. Relikwije jego miały być przeniesione do Konstantynopola około r. 572. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Jakóba Mniejszego d. 1 Maja. Ponieważ ś. Mateusz (13, 55) i ś. Marek (6, 3) wymieniają Jakóba brata Jezusa Chrystusa, z tego powodu exegeci protestanccy utrzymywali, że oprócz powyższych dwóch, był jeszcze trzeci Jakób, brat Jezusa, zwierzchnik gminy jerozolimskiej. Natomiast teologowie katoliccy udowodnili Nowym Testamentem, że ten nie ma bynajmniej trzech Jakóbów, ale tylko dwóch, to jest Jakóba Większego i Jakóba Mniejszego, syna Alfeusza i że ten ostatni jest autorem *Listu powszechnego*. *L. R.*

Jakób I, król angielski, w liczbie królów szkockich IV, syn Henryka Darnleja i Maryi Stuart, urodził się w Edynburgu 19 Czerwca 1566 r. Król-teolog, zacięty prześladowca czarownic, obrońca królewskości, zapamiętały dysputator religijny, a w życiu codziennem niewstrzemięźliwy, należy do indywidualności ciekawych pod względem psychologicznym. Jakób, jednoroczne dziecię obwołany królem dnia 29 Lipca 1567 r., licząc lat 12 objął rządy państwa z przydaną sobie radą tajną, złożoną z dwunastu szlachty. Okoliczność ta, równie jak i sposób wychowywania Jakóba, przyczyniły się bezwątpienia nie pomału do skrzywienia charakteru i serca młodego monarchy. Nauczyciel jego Buchanan, gorliwy presbiteryjanin, uczył wychowańca swego języka hebrejskiego, zapoznawał z teologiją, wrażał w pamięć formułki religijne, a serce zostawiał odłogiem i nie pamiętał, równie jak i regent państwa, hrabia Morton, że Bóg powołał Jakóba na tron, z którego wysokości miał uszczęśliwiać ludy. Panowanie Jakóba było nader ważnem pod względem religijnym, z powodu walk, jakie staczał z Kościołem presbiteryjalnym i pod względem politycznym, z powodu połączenia Szkocyi z Angliją. Pierwszym aktem kościelnym rządów Jakóba, było wydanie w Maju 1578 r. tak zwanej *Book of Policy*, księgi zawierającej w sobie przepisy zarządu i karności kościelnej, a używanej po dziś dzień w Szkocyi; a następnie, kiedy r. 1759 wyszło pierwsze tłómaczenie Biblii w języku angielskim, uskutecznione pod przewodnictwem zgromadzenia generalnego, król aktem parlamentu ogłosił, że każdy ojciec rodziny rodu szlacheckiego i mający 300 mark rocznego dochodu, równie jak i osadnicy i mieszczanie, posiadający majątek wartości 500 funtów, winni pod zagrożeniem kary 10 funtów, posiadać do użytku swego i domowników Biblije i księgę Psalmów w języku narodowym. Roku 1579 dnia 17 Października, Jakób opuścił dotychczasową rezydencyję swoją Stirling i wśród wielkiej radości mieszkańców odbył uroczysty wjazd do Edynburga. Od tej chwili rozpoczęła się nowa edukacyja 15-letniego króla. Kuzyn Jakóba, Esme Stewart, lord d'Aubigné, późniejszy książę Lennox, i Jakób Stewart, kapitan obdarzony następnie godnością hrabiego Arran, zapoznali władzcę Szkotów z rozkoszami życia zmysłowego, rozbudzili w nim nieczyste namiętności, a nadto przekonali go, że król jest nieomylnym i nieograniczonym panem ludu. Ponieważ surowość i zasady kościoła presbiteryjalnego były niewygodne dla ludzi rządzących się podobnemi maxymami, zaczęto prześladować presbiteryjanów. Morton, dawny regent państwa, zginął pod toporem kata r. 1581. Jakób przekonany, że pod względem wiedzy jest nieomylny, a pod wzglę-

dem czynów przed nikim nieodpowiedzialny, trapił Kościół nietylko srogiém prześladowaniem, ale i wdawaniem się w dysputy teologiczne. Nieraz będąc w kościele, przerywał każącemu duchownemu mowę, zadając pytania teologiczne, lub wszczynając spory o wykład miejsc Pisma Świętego. Pobudką czynów podobnych było nietylko to, że Jakób miał pretensyję do teologii, ale i pojęcia, jakie wyrobił w sobie o władzy królewskiej. Według niego, monarcha każdy jest nieograniczonym panem nietylko mienia i życia poddanych, ale i ich sumienia. Przekonanie to sformułował i wypowiedział Jakób w książce, którą wydał pod następnym tytułem: *Basilikon doron, seu de institutione principis ad Henricum filium.* W ciekawém tém dziełku powiada Jakób między innemi: „Władza królewska jest w części świecką, w części kościelną i dla tego król musi być panem Kościoła. On jest najwyższym sędzią w sprawach religii. Brak hierarchii w duchowieństwie jest rzeczą niebezpieczną dla królewskości i dla tego system episkopalny najwięcej zgadza się z widokami władzy monarchicznej. I papizm nie jest niebezpieczny dla władzy absolutnej, byle się nie mięszał w sprawy władzy świeckiej.” Nadto twierdzi Jakób: „że przymiotem nieodzownie potrzebnym królowi, jest umiejętność udawania i dla tego nazwał ją *Kingskraft.* I rzeczywiście władzca Szkotów był pod tym względem skończonym mistrzem i hasłem jego było: *Qui nescit dissimulare, nescit regnare.* Trzymając się tej zasady, zyskał tron angielski, pochlebiając albowiem zarówno katolikom, jak protestantom, sprzyjając już to purytanom, już episkopalnym, był pożądany przez wszystkich. Pewien czas udawało się Jakóbowi zyskać względy i poparcie kuryi rzymskiej, lecz kiedy dostrzegł, iż lud się burzy, rozkazał kapelanowi dworskiemu Craigowi ułożyć artykuły wiary, zwane nawet królewskiém wyznaniem wiary, które wyrażając jasno zobowiązanie wierności względem Kościoła narodowego szkockiego, podpisane zostały d. 20 Stycznia 1851 r. przez króla, dwór i wszystkich prawie Szkotów. Lecz i tu okazał się Jakób dwulicowy, podczas, gdy z rozkazu jego utworzono 13 presbiteryj i zdawało się, że system presbiteryjalny tryjumfuje, z woli króla pastor Montgomery został arcybiskupem glasgowskim. Jawnie nakoniec zrzucił Jakób maskę, kiedy wydobywając się z niewoli, w której go trzymała szlachta szkocka w Falkland, d 27 Czerwca 1853 r., zwołał parlament służalczo-poddany jego woli. Rozpoczęły się prześladowania zwolenników presbiteryjanizmu, lecz nagle zaszła znów zmiana w usposobieniu króla, a to skutkiem przymierza zawartego w Berwik, dnia 5 Lipca 1856 r., z Angliją, którego celem było: obrona protestantyzmu i zapewnienie Jakóbowi następstwo tronu angielskiego po Elżbiecie. Filip II, król hiszpański, wypowiedziawszy wojnę Angli, liczył na pomoc Jakóba, jako syna zamordowanej przez Elżbietę Maryi Sztuart. Jakób deklamował o zemście, ale mimo to wolał pamiętać o tronie angielskim, nie zaś o przelanej krwi swojej matki. Oburzona tém katolicka szlachta Szkocyi, umyśliła, licząc na pomoc króla Filipa, podnieść rokosz. Spiskowi zostali dwakroć zdradzeni i dwakroć Jakób przebaczył. Po powrocie z Norwegii w Maju 1590 r., gdzie Jakób jeździł celem poślubienia księżniczki duńskiej Anny, stał się znów łaskawym dla presbiteryjanów, a akt ratyfikacyjny z 1592 r. zapewnił Kościołowi wolność zarządu wewnętrznego, bez mięszania się weń króla. Akt ten stał się dla Kościoła szkockiego niejako listem żelaznym (Charter). W tym czasie Jakób napisał rozprawę o czarodziejstwie: *Daemonologia seu dialogus de artibus magicis,* lecz niestety, nie poprzestawszy na autorstwie, za-

czął ścigać po całej Szkocyi mniemane czarownice i czarowników, a płomienie stosów pochłaniały nieszczęśliwe ofiary fanatyzmu ludowego. Ulubieniec królewski, hrabia Bothwell, miał uledz temuż samemu losowi, jako oskarżony o czarnoksięztwo, lecz uszedłszy z więzienia, podniósł sztandar buntu i połączył się z szlachtą katolicką, która zamierzała z pomocą Hiszpanii zniszczyć protestantyzm w Szkocyi i Anglii siłą oręża. Lordowie katolicy pokonani, początkowo skazani zostali na utratę majątku, lecz parlament złagodził karę, postanowiwszy, że lordom, którzy w powstaniu wzięli udział, nie wolno przebywać w większych miastach Szkocyi. Kościół presbiterjalny oburzony takiém postępowaniem parlamentu, wyrzekł we Wrześniu 1593 r. przeciw lordom, którzy w spisku wzięli udział exkommunikacyję. Jakób rozgniewany oporem Kościoła, z nową zaciętością wystąpił przeciw presbiteryjanizmowi, i odtąd hasłem jego było: „Gdzie nie ma biskupów, tam i królów niema” (*no Bishop, no King*). Nieprzyjazne plany króla sparaliżowały na chwilę powtórnie wybuchłe powstanie szlachty katolickiej pod przywództwem Bothwella, który pobił wojska królewskie pod wodzą hrabiego Argyle. Parlament skazał powstałych lordów jako winnych zdrady stanu, na konfiskatę majątków, lecz król zniweczył prawie ten wyrok, pozostawiwszy żonom skazanych prawo używalności. Rozkaz królewski oburzył cały naród, dla uspokojenia więc umysłów, Jakób dozwolił presbiteryjanom, by utworzoną została stała rada kościelna (*the stading council ofthe Church*). R. 1603 powołany Jakób I na tron angielski, następnego roku przyjąwszy tyłuł króla Wielkiej Brytanii, starał się z jednej strony o zaprowadzenie unii politycznej obudwóch królestw, z drugiej o wprowadzenie do Kościoła szkockiego systematu episkopalnego. Na zgromadzeniu duchowném w St. Andrews, w Listopadzie 1617 r., przełożone zostały do zatwierdzenia proponowane przez króla, tak zwane *artykuły pertskie*, które póżniej stały się powodem licznych krajowych zamieszek. Artykuły te odrzucone przez zgromadzonych w St. Andrews, a popierane przez króla, brzmią jak następuje: 1) Przystępujący do Komunii Ś. powinni klęczyć. 2) Winny być solennie obchodzone święta: Bożego Narodzenia, Wielki Piątek, Wielkanoc, Wniebowstąpienie i Zielone Świątki. 3) Konfirmacyi mają dopełniać Biskupi. Jest dowolnym 4) Chrzest prywatny i 5) Kommunija prywatna. R. 1605 odkryte zostało sławne sprzysiężenie prochowe, ułożone przez partyję katolicką, celem wysadzenia w powietrze parlamentu i króla; mimo to Jakób nie przestał sympatyzować a papistami i prześladować presbiteryjanów. Lud potępiał surowo króla, zwłaszcza z powodu obojętności, jaką okazywał dla uciskanych w Niemczech protestantów, a oburzenie doszło do najwyższego stopnia, kiedy Jakób z okoliczności zaręczyn syna swego Karola z księżniczką francuzką, złagodził obostrzenia uchwalone przez parlament względem katolików z powodu sprzysiężenia prochowego. Król teolog, nie poprzestając na mięszaniu się w sprawy Kościoła szkockiego i angielskiego, brał żywy udział w sporach arminijańskich, wybuchłych w Hollandyi, a jako purysta teologiczny uczynił zawisłém przymierze z Hollandyją, od wyrzeczenia się przez stany holenderskie Worscyjusza, naczelnika stronnictwa arminijańskiego. Jakób umarł d. 27 Marca 1625 r., pozostawiwszy kraj w stanie rozprzężenia i w usposobieniu rewolucyjném. Lubownik sporów teologicznych, miłował namiętnie walki kogutów i polowanie. Trzeźwość była nieznaną mu cnotą, równie jak i wstrzemięźliwość w jedzeniu. Sąd narodu o zmarłym królu wyraził się

w następnym wierszu łacińskim: *Rex fecit Elisabeth, sed nunc regina Jacobus. Error naturae sic in utroque fuit.* Dzieła króla Jakóba wydał r. 1619 w Londynie biskup Montakuti. Drugie kompletne wydanie wyszło w Frankfurcie 1689 r. *L. O.*

Jakób II, król Wielkiej Brytanii i Irlandyi (od r. 1685—88) drugi syn Karola I, wnuk poprzedzającego, ur. d. 24 Października 1633, w młodości nosił tytuł księcia Yorku i otrzymał bardzo staranne wychowanie. Kiedy wojska parlamentu, podczas rewolucyi angielskiej zdobyły miasto York, (24 Czerwca 1646 r.) Jakób wraz z rodzeństwem dostał się do niewoli. Zwycięzcy zaprowadzili jeńców do Londynu i oddali pod straż lorda Northumberland, przecież w r. 1648 powiodło się Jakubowi, po pokonaniu tysiącznych niebezpieczeństw umknąć do siostry Maryi, żony Wilhelma II księcia Oranii. Po ścięciu ojca udał się do Francyi, gdzie przebywała jego matka, Henryetta córka Henryka IV. Tu niemając prawie żyć z czego, zaciągnął się jako ochotnik do armii Tureunuisza, ale po zawarciu pokoju 1655 r. Francyja (Mazzarini) odmówiła gościnności swej synowi nieszczęsnego monarchy. W r. 1658 odbył kampaniją przeciw Tureuniszowi pod dowództwem księcia Conde, w której okazał wiele doświadczenia wojennego, chociaż nie zasłynął z przymiotów osobistych. Kiedy Stuartowie odzyskali koronę, król Karol II mianował brata swego księcia Yorku najwyższym admirałem flotty angielskiej, którą wkrótce Jakób przyprowadził do stanu znakomitej świetności. W roku 1665 (3 Czerwca) Jakób odniósł zupełne zwycięztwo pod Lowestoffe nad flotą hollenderską. Po śmierci swej żony, córki kanclerza Hyde, hrabiego Clarendon (ob.) Jakób za podmową Jezuitów, ogłosił uroczyście powrót swój na łono Kościoła katolickiego, które to wyznanie jeszcze wczasie pobytu swego we Francyi przyjął. Oburzyło to cały naród, ale wojna wtym wybuchła pomiędzy Angliją i Hollandyją a Jakób świetnemi czynami ułagodził nieprzyjazną opiniją. Połączywszy się z eskadrą francuzką dowodzoną przez d'Estree stoczył zaciętą bitwę z Ruyterem, w której obie strony przypisywały sobie zwycięztwo. Kiedy sławny terlakt przeciw katolikom został ogłoszony, książe Yorku, podobnie jak inni katolicy swe urzęda, złożył dowództwo floty. Zaślubienie Jakóba z księżniczką katolicką Maryją esteńską (1673) obudziło na nowo wielkie przeciwko niemu niezadowolenie. Kiedy zaś w r. 1679 mniemane sprzysiężenie katolików wzburzyło umysły Jakób zmuszonym był oddalić się z kraju i udać do Bruxelli. Podczas tej nieobecności przeprowadziła wniosek zupełnego wyłączenia Jakóba od tronu, który przecież przez izbę wyższą i króla odrzuconym został. Po rozwiązaniu parlamentu wnioskującego Jakób (1681) powrócił do Anglii. Zaraz po powrocie pozbyto się na jakiś czas Jakóba, wysyłając go na namiestnictwo Szkocyi, gdzie odznaczył się wielką przeciwko prezbiteryjanom okrucieństwom. Książe Yorku bawił tylko rok na namiestnictwie szkockim, a wróciwszy do tego stopnia potrafił owładnąć słabego brata, iż tenże mimo Testakla przyjął go do rady państwa i oddał mu ster rządu; wkrótce potem (6 Lutego 1682 r.) Karol II umarł, a Jakób znienawidzony przez protestantów wstąpił na tron. Nowy król zapewnił radę państwa że zachowa wszystkie swobody ludów W. Brytanii, wszelako zaraz pierwsze jego rozporządzenia okazały, że dąży do samowładztwa i przywrócenia katolicyzmu. Korzystając ze wzburzenia umysłów, książe Monmoath, naturalny syn Karola II, a wielki ulubieniec ludu, wrócił z Hollandyi, dokąd go Jakób II wygnał i stanął na czele powstania; rozumiał

bowiem iż łatwo wyrwie berło z rąk znienawidzonego Jakóba. Inaczej jednak się stało, Monmouth na czele 2,000 stronników zbitym został przez hrabiego Teversham i z rozkazu Jakóba ścięty. Król, korzystając z przerażenia umysłów jakie to zwycięztwo sprawiło, wysłał do Rzymu poselstwo unižone prosząc o przyjęcie Anglii i Szkocyi na łono Kościoła rzymskiego. Jakób nie umiał zatrzymać się na raz obranej drodze, pogróżkami zastraszył parlament aby mu oddał władzę samowładną i władzy tej ażył na osadzenie wszystkich wyższych urzędów tak kościelnych jak świeckich katolikami. W tymże roku ustanowił tak zwaną najwyższą kommisyję, która wszystkich duchownych nieprzyjaznych dworowi usunęła a siedmiu biskupów protestujących przeciwko temu czynowi uwięziła w Tower. Nakoniec w r. 1687 król odważył się najprzód w Szkocyi, a następnie w Anglii ogłosić akt tolerancyjny, mocą którego wszystkie rozporządzenia przeciwko niekonformistom, a mianowicie też przysięgę zawieszono, a tém samém przyznano katolikom zupełną wolność wyznania. Pomimo to, w nadziei że po Jakóbie w braku męzkiego potomstwa, wstąpi na tron Maryja a potem Anna jego córki (protestantki) lud przyjął rozporządzenie królewskie spokojnie. W tymże samym roku rozeszła się wieść, napełniająca radością stronnictwo katolickie, że królowa jest w stanie błogosławionym. Postrach ogarnął protestantów, a gdy zarówno tego sobie nie życzyli jak i obawiali się, niechcieli więc uwierzyć pogłosce, zwłaszcza że król od swej żony oddalał wszystkie osoby obce. W dniu 10 Czerwca 1688 ogłoszono ludowi, że królowa powiła syna; nie wierzono jednak i twierdzono że dziecię jest podsuniętém. Naczelnicy protestantów udali się do zięcia Jakóbowego Wilhelma III księcia Oranii i wraz znim gotowali najście na Angliję. Skoro Jakób o tém powziął wiadomość, tak się przeraził, że natychmiast (we Wrześniu 1688) odwołał ostatnie rozporządzenie i wydalił katolików z urzędów, oddał je protestantom i prawe pochodzenie księcia sprawdzić rozkazał dwunastu przysięgłym sędziom. Mimo to książe Oranii wylądował na brzegi Anglii w Listopadzie 1688. Król widząc że go wszyscy odstępują, a na wojsko liczyć nie może, w d. 23 Grudnia 1688 r. uciekł do Francyi z swą rodziną i zamieszkał wyznaczony mu przez Ludwika XIV zamek Saint Germain. Parlament angielski w d. 22 Stycznia r. 1689 ogłosił Jakóba odpadłym od tronu, a Wilhelma III królem angielskim. Mieszkając we Francyi utrzymywał stosunki z swymi stronnikami (ob. *Jakobici*) i starał się utraconą koronę odzyskać Wszystkie przedsięwzięcia na niczém spełzły, Jakób umarł w Saint-Germain d. 16 Września 1701 r. — **Jakób III,** pretendent, zwany także kawalerem Saint-Georg, syn poprzedzającego, urodzony 10 Czerwca 1688 r., po śmierci ojca został uznany publicznie królem, Anglii, przez Francyję, Hiszpaniję, papieża, Modenę i Parmę, lecz równocześnie parlament angielski ogłosił go zdrajcą stanu, na wieczne czasy wyłączonym od tronu W. Brytanii. Ludwik XIV nie chciał z początku uznać go królem, ale łzy księżny d'Este i wpływ pani Maintenon skłoniły go do odmiany tego zamiaru. Odtąd, otoczywszy Jakóba czcią królewską i płacąc mu roczną, taką samą jak ojcu pensyję, używał go jako postrachu dla Anglii Gdy za panowania królowej Anny, zamierzone połączenie zupełne Anglii ze Szkocyją pomnożyło liczbę jakobitów; król francuzki zamierzył z tego skorzystać i w r. 1708 wysłał pod dowództwem Forbina flotę z 32 okrętów złożoną, która na swym pokładzie miała pretendenta i wojska w Szkocyi wysadzić i tron mu powrócić. Rząd jednak angielski dowiedziawszy się

o tém, wyprawił na czele znacznej eskadry admirała Byng, który zmusił Forbina do zaniechania zamiaru. Wkrótce potém parlament nałożył na głowę pretendenta najprzód 50,000 a następnie 100 tysięcy funt. sterl. nagrody Jakób złamany na duchu wyrzekł się czasowo swych zamysłów i wziął udział w wojnie prwadzonej przez Ludwika we Flandryi, gdzie pod dowództwem marszałka Villars bił się walecznie. W 1713 r. jednak zawarto pokój utrechtski, mocą którego Ludwik zobowiązał się uznać liniję Orańską a pretendenta z Francyi wydalić. Tymczasem królowa Anna prowadziła z bratem tajemną korespondencyję i przyobiecała mu, że na rzecz jego złoży koronę, jeżeli przejdzie na wyznanie protestanckie. Najgorliwsi stronnicy jej dworu jak Marlborough i Godolfin byli za tém i utrzymywali związki z Jakóbem. Tymczasem Anna umarła nie ogłosiwszy publicznie swych zamysłów. Wraz po jej zgonie podniosło się mnóstwo jakobitów w Szkocyi i Anglii czyniąc demonstracyje przeciw Jerzemu I (ob.), który prześladowaniem torysów zwiększył jeszcze liczbę stronników Jakóba. W jesieni 1715 r. 15 do 20,000 jakobitów zrobiło powstanie w Szkocyi pod dowództwem hrabiego Marr, oczekując niecierpliwie na wylądowanie pretendenta. Owczesny regent Francyi Filip orleański, ogołocił pretendenta z wszelkich do wyprawy potrzebnych środków, tak, iż pretendent z małym bardzo orszakiem wylądował w zatoce Peterhead, w hrabstwie Buhau i tam od swych stronników królem okrzyknięty został. Jakób zwołał parlament i począł się zajmować sprawami państwa, lecz nie odważył się koronować gdyż mu brakowało energii i stałości. Wkrótce zwątpił zupełnie o powodzeniu: żadne z mocarstw zagranicznych nie pieszyło mu z pomocą, a wysoka cena nałożona za jego głowę łatwo mogła skusić mordercę. Upadły na duchu umknął na wybrzeża francuzkie 15 Lutego z małym orszakiem. Postępek ten ściągnął na niego szyderstwo i wzgardę; szukając pomocy udał się do papieża, który przyjął Jakóba jak króla i zasilił pieniędzmi. Tymczasem jakobici coraz nowe robili sprzysiężenia, weszli nawet w tajemny związek z Karolem XII szwedzkim, który im pomoc przyrzekł, lecz wkrótce dowiedział się o tém parlament. Oprócz tego Hiszpanija zawistna Anglii sprzyjała pretendentowi: minister Alberoni zaprosił Jakóba na dwór madrycki i przyjął uroczyście. Raz jeszcze uśmiechnęła się pretendentowi nadzieja odzyskania dziedzictwa przodków. Jeszcze bowiem przed przybyciem Jakóba na dwór madrycki, przygotowano flotę wyborną złożoną z 10 okrętów linijowych i mającą na pokładzie 20,000 wojska. Burza jednak jak niegdyś Armadę Filipa II rozproszyła i tę flotę, zmuszają ją szukać przytułku w porcie kadyxkim. Okoliczność ta niepomyślna zobojętniła dwór madrycki dla pretendenta, który udał się do Liworno. We Wrześniu zaślubił Maryję Klementynę Sobieską (ob.), córkę Jakóba, a wnuczkę króla Jana III. Odtąd nie mając nadziei odzyskania tronu, żył w Rzymie z swą małżonką. Jakobici wciąż zawiązywali spiski i padali ofiarami swych usiłowań, lecz Jakób wcale w tych udziału nie brał. Dopiero kiedy Jerzy I w r. 1727 umarł, pretendent na chwilę odzyskał stracone nadzieje. Uzyskawszy pomoc i wsparcie papieża, wyjechał do Genui, aby ztamtąd popłynąć do Anglii; w krótce jednak przekonał się o niepodobieństwie uskutecznienia swych zamysłów. Raz jeszcze minister francuzki Fleury za panowania Ludwika XV chciał posłużyć się Stuartami przeciwko Anglii i w tym celu zawiązał stosunki z Jakóbem. Ten złamany wiekiem i przeciwnościami niechciał brać na barki ciężkiego brzemienia i wysłał syna swego Karo-

la Edwarda (ob.) z pełnomocnictwem, aby stnnął na czele wyprawy. W lecie 1745 r. wylądował ostatni Stuart w Szkocyi i z początku powodziło mu się dobrze, w następnym jednak roku zwyciężony pod Culloden, zaledwie po przebyciu tysiącznych niebezpieczeństw zdołał ujść ze Szkocyi. Klęska pod Culloden na zawsze zniszczyła nadzieje Stuartów. Jakób III umarł w Albano d. 1 Stycznia 1766 r.

Jakób, zakonnik ruski, napisał około 1541 r. *Żywot w. ks. Włodzimierza* *J. Sa...*

Jakób, ormijanin, urodzony we Lwowie, mąż równie nauką, jak prawością charakteru odznaczający się od Zygmunta Augusta w sprawach dyplomatycznych jak pisze Decyjusz) do Persów, Arabów i Tatarów był posyłany: które załatwił z zadowoleniem tego króla.

Jakób, syn *Izaaka*, rabin miasta Sandomierza, napisał *Komentarz* na *Massorę* (ob.) wydrukowany pierwszy raz w Lublinie czy też we Lwowie 1610 r. Druga edycyja wyszła w Amsterdamie 1650 r. *F. Str.*

Jakób Naftali, z Gniezna, napisał krótkie poezyje hebrejskie (Amsterdam, 1652). *F. Str.*

Jakób, rabin miasta Sandomierza, jest autorem dzieła pod tyt.: *Bet-Jakób* (dom Jakóba), obejmującego 174 decyzyj rabinicznych w różnych kwestyjach religijnych (Kraków, 1696 r.). *F. Str.*

Jakób Jozue Heszel, zwany także *Joszyja* (syn Hirsza), z Krakowa, jeden z najznakomitszych kazuisiów i erudytów talmudycznych swego czasu, urodził się w drugiej połowie XVII wieku. Sprawował urząd rabina we Lwowie, Berlinie, Metz; w r. 1741 powołany został na taką posadę do Frankfurtu nad Menem gdzie pod tyt.: *Pene Jehoszua* (oblicze Jozuego) wydał uczony *Komentarz* na przeszło 15 traktatów talmudycznych, który dla wielkiej wziętości jakiej używa u Żydów, kilku już wydań się doczekał, a obecnie znowu drukuje się w Warszawie przez S. Orgelbranda. Jakób Jozue należał do przeciwników Ejbeszyca (ob.). Umarł 1756 r. *F. Str.*

Jakób Izrael, z Krzemieńca, znakomity kaznodzieja izraelski, napisał trzy homilektyczno-exegetyczne dzieła *Szebet myisrael* (rószczka z Izraela) do *Psalmów* Dawida (Żółkiew, 1780, in fol.); *Agidot Ezob* (wiązka izopu) do *Kaznodziei*, *Rut* i *Trenów Jeremijasza* (Żółkiew, 1781, in 4-to): *Sepat Emer* (mowa prawdy) do *Przypowieści* Salomona (Lwów, in 4-to). *F. Str.*

Jakób z Dubna, znakomity Izraelita, zmarły na początku XIX wieku, był kaznodzieją w Dubnie, Międzyrzeczu i wielu innych miastach; ostatnie lata życia przepędził w Zamościu. Wpływał na umoralnienie swoich współwyznawców w Polsce i zyskał sobie rozgłos miewanemi po licznych synagogach kazaniami, odznaczającemi się nader dowcipnemi i trafnemi parabolami. Współcześni mu uczeni: Elijasz z Wilna i Mojżesz Mendelssohn, bardzo go poważali; ten ostatni nazywał go izraelskim Ezopem. Znaczna część kazań Jakóba wydaną została po jego śmierci w dwóch zbiorach: *Kol Jakob* (głos Jakóba), Warszawa, 1819; *Ohel Jakób* (namiot Jakóbów), Józefów, 1830. *F. Str.*

Jakób z Leszna, syn Mojżesza należy do sławnych i pierwszorzędnych erudystów talmudycznych. Był rabinem najprzód we wspomnionem mieście, następnie w Stryju, w Galicyi, gdzie umarł w miesiącu Maju 1832 r. Główne jego pisma są: *Chawos Daat* (udzielanie wiedzy), o przepisach księgi *Joredea*; *Netybot hamyszpot* (ścieżki sprawiedliwości), o cywilnem prawem księgi *Choszen Myszpot*; *Mekor Chaim* (źródło życia); o przepisach reli-

gijnych księgi *Orach Chaim*, dotyczących święta Paschy; *Torat Gitin* (ustawa o rozwodach); *Bet Jakób* (dom Jakóba), studyja nad talmudycznym traktatem *Ketubos* i nad częścią księgi *Eben haezer*; obejmującą przepisy o intercyzach i majątkowych stosunkach między małżonkami; *Kehylot Jakób* (zbiory Jakóba), artykuły rozmaitej treści, odnoszące się do innych części wspomnionych ksiąg *Arach Chaim* i *Eben haezer*; *Derech Chaim* (droga życia), jest to treściowy zbiór najpotrzebniejszych przepisów rytualnych i obrządkowych, wydany razem z dawnym modlitewnikiem; *Sydur* zwanym. Oprócz tych, przez żydów wielce szacowanych, w kraju tutejszym i za granicą wielokrotnie przedrukowanych pism, napisał Jakób dzieło homiletyczno exegetyczne p. t.: *Nachlat Jakób* (dziedzictwo Jakóba), komentarze do pięciu ksiąg biblijnych: *Pieśni nad pieśniami*, *Estery*, *Rut*, *Trenów* Jeremijasza, *Kaznodziei* i inne pomniejsze dziełka rozmaitej treści. *F. Str.*

Jakóba laska, nazwisko trzech gwiazd w konstelacyi *Oryjona* (ob.).

Jakobeny, wieś na Bukowinie (czyli w obwodzie czerniowieckim), powiecie domeńskim, odznacza się kopalniami i hutami rudy żelaznej, znajdują się także w tej okolicy pokłady marmuru, źródła siarczane, oraz ślady innych kruszców. *K. Wid.*

Jakobici. Takie nazwisko przybrali sobie od mnicha Jakóba Baradai albo Zanzalos, zmarłego r. 578, Monofizyci, którzy rozproszeni za czasów Justynijana, zgromadzili się znowu jako niepodległa sekta religijna. Składali oni w Syryi, Egipcie i Mezopotamii liczne gminy, na których czele znajdowali się biskupi i patryjarchowie. Pod panowaniem Arabów, którzy, zawojowali Wschód w połowie VII wieku, doświadczali oni z razu tolerancyi, lecz później około r. 1352 ulegli strasznemu prześladowaniu. Wtedy Jakóbici egipscy odłączeni od azyjatyckich, założyli oddzielną sektę, noszącą nazwę chrześcijan koptyckich. Jakóbici w Syryi i Mezopotamii, liczący dzisiaj do 40,000 rodzin, pomimo licznych usiłowań o zjednoczenie ich z Kościołem katolickim, utrzymali się dotąd przy niezależności. Mają dwóch patryjarchów: jeden mieszkający w Dyjarbekirze, rządzi gminami syryjskiemi; drugi w klasztorze Saphran, blisko Mardina, gminami Mezopotamii. Spólny zachowują z Koptami i Abissyńczykami zwyczaj obrzezania przed chrztem i dogmat o jedności natury w Jezusie Chrystusie; ztąd ich nazwisko monofizytów (ob.). Pod względem zaś liturgii i organizacyi kościelnej, mniej różnią się od kościoła greckiego niż inne gminy monofizyckie. *L. R.*

Jakobici (w Anglii). Mianem tém oznaczano stronników strąconego z tronu króla Jakóba II (1689 r.), jako też i syna jego, uznanego królem przez mocarstwa katolickie pod imieniem Jakóba III, wreszcie wnuka, czyli pretendenta Karola Edwarda. Znaczna liczba Anglików i Szkotów, pierwsi z pobudek religijnych, drudzy powodowani przywiązaniem do domu Stuartów, towarzyszyła Jakóbowi II do Francyi i przy pomocy gabinetu francuzkiego, uciekając się do różnych knowań i intryg, usiłowała przywrócić na tron upadłą rodzinę. Ważniejszą jednak w tej mierze pomoc stanowili przychylni w Anglii i Szkocyi pozostali. Cała szlachta szkocka z High-Lands (z Wyższej Szkocyi) składała się z Jakobitów; z powodu jej oporu, połączenie Anglii ze Szkocyją zaledwie w r. 1707 dokonaném zostało. Królowa Anna idąc za radą większości angielskiej izby parów, skłonną była mianować Jakóba III swym następcą, z pominięciem dalszej linii hanowerskiej, lecz Jakób III podżegany przez swych katolickich doradców, uporczywie odmawiał przejścia na protestantyzm, a przejście to było warunkiem

sine qua non, wymaganym od niego przez królowę i naród angielski. Gdy po wstąpieniu na tron Jerzego I, wigowie objęli ster rządu, Jakobici podnieśli chorągiew powstania, hrabia de Marr stanął na czele 15 do 20.000 Szkotów, a w r. 1715 Jakób osobiście przybył do Szkocyi dla objęcia korony. Stanowczość parlamentu położyła koniec temu powstaniu. Za Jerzego II pretendent Karol Edward wznowił usiłowania. W Lipcu 1745 r. wylądował w Szkocyi: cały kraj wziął się do broni i okrzyknął go królem, lecz bitwa pod Culloden, stoczona w Kwietniu 1746 r., wypadła najnieszczęśliwiej dla pretendenta. Główni przywódzcy schwytani, zginęli z ręki kata; stronnictwo Jakobitów utraciło swe znaczenie. Szkotowie jednak do dziś dnia ze czcią wspominają nazwisko Stuartów (ob. *Culloden Papers*, Londyn, 1815 r.; *Jacobite Relics*, p. Hogg, Edynburg, 1819 r. i *Jacobite Memoirs*, Chambers, 1814 r..

Jakobina czyli **Jakobea**, z Hollandyi, dziedziczka Wilhelma VI, hrabi Hollandyi i Hennegau (Hainaut), urodzona r. 1400, objęła rządy tych krajów r. 1417 po śmierci ojca i będąc wdową po delfinie Francyi, w chwili straszliwego ich rozdwojenia przez stronnictwa Hoeków i Kabelijanów, z poduszczenia pierwszych poszła za Jana, księcia Brabancyi, z którym wkrótce się rozłączyła dla zbyt niby bliskiego pokrewieństwa, by zaślubić Humphreja, księcia Gloucester. Były małżonek zaprzeczył jej zbrojnie praw do Hollandyi, a gdy nagle zmarł, bliski jego kuzyn Filip Dobry burgundzki, roszcząc też same prawa, kraj najechał. Po długich sporach zmuszono ją do układu, kosztem przyznania jej praw do kraju, że nie wejdzie w nowe związki małżeństwa bez przyzwolenia księcia burgundzkiego. Mimo to, po uzyskaniu od papieża rozwodu z księciem Gloucester, zawarła tajemne śluby ze szlachcicem jednym, Franko z Borsele, którego też niezadługo pojmał rozgniewany książe burgundzki i nie pierwej wydał do rąk Jakobiny, aż ta mu kraje swe odstąpiła, które też r. 1433 z Burgundyją połączone zostały. Jakobina umarła ze zmartwienia po stracie swego dziedzictwa, r. 1436 na zamku Teilingen nad Renem.

Jakobina czyli **Jakobea**, córka Filiberta, margrabi Baden-Baden i Mechtyldy bawarskiej, urodzona r. 1558, wychowaną została, lubo córka protestanckich rodziców, w wierze katolickiej. Nieporządnemu oddana życiu, poszła r. 1585 za Jana Wilhelma IV, księcia Jülich. Gdy i po śmierci ojca, syn który po nim nastąpił r. 1592, w takież same popadł niedołęztwo, Jakóbina dwór jülichski obróciła w widownię rozpasania i zgorszenia. Zazdrosna jej bratowa Sybilla skłoniła r. 1595 stany krajowe, że na nią zaniosły skargę do cesarza o złe życie; nim jednak proces ten ukończył się, znaleziono ją r. 1597 uduszoną w łóżku, za poduszczeniem podobno nadwornego marszałka Schenkera. Porównaj Haupta: *Jacobea Herzogin von Jülich, biogr. Skizze* (Koblencyja, 1820 r.). Między dramatami, których stała się bohaterką, najznakomitszym jest Kuglera: *Jacobea* (Stuttgard, 1850 r.).

Jakóbini. Tak nazywano niegdyś we Francyi Dominikanów, czyli zakon kaznodziejski, od ulicy świętego Jakóba (Saint Jacques) w Paryżu, przy której pierwszy ich klasztor w tém mieście był założony, a później szpital dla pielgrzymów udających się do Kompostelli, celem nawiedzenia grobu ś. Jakóba. Jeden z trzech kościołów Dominikanów w Paryżu, mianowicie przy ulicy świętego Honoryjusza, podczas pierwszej wielkiej rewolucyi francuzkiej, około r. 1790, stał się miejscem posiedzeń słynnego klubu rewolucyjnego, który przybrał później od rzeczonego gmachu klasztornego imię Jakóbinów (ob. niżej). *L. R.*

Jakóbini. Nazwę tę nosili członkowie klubu politycznego, podczas rewolucyi francuzkiej, na której bieg od r. 1789 najsilniej wpływ wywierali. Zaraz po zwołaniu stanów generalnych, utworzył się w Wersalu polityczny klub Breton, w którym schodzili się ludzie rozmaitych odcieni rewolucyjnych i już wtedy wpływali mocno na rozprawy zgromadzenia. Dopiero po przeprowadzeniu się dworu do Paryża, nabrali ogromnego znaczenia, jakie zajmują w dziejach tego wielkiego ustępu historyi nowożytnej. Klub ten pod nazwą przyjaciół ustawy umieścił się w klasztorze Jakóbinów (Dominikanów), a nazwę tę początkowo dawali im tylko przeciwnicy polityczni. Tu miewali oni regularne posiedzenia. Początkowo przyjmowano na członków tylko takich, którzy nie należeli do zgromadzenia prawodawczego. Towarzystwo to wkrótce rozpromieniło się ze stolicy na prowincyje, przez założenie mnóstwa klubów podrzędnych i za pomocą tych wkrótce owładnęło całą Francyją. W początkach swego istnienia Jaókbini wcale nie zapowiadali straszliwego towarzystwa, w jakie wzrośli później, wszelako już w samym ich zarodzie powstała potęga, paraliżująca następnie uchwały samego nawet zgromadzenia narodowego. Rozszerzony po całej Francyi, kierowany z dziwnym rygorem jak na czasy rewolucyjne, w jednym wytrwałym kierunku, klub jakobinów potrafił z czasem zdruzgotać najpotężniejszych przeciwników. Już w r. 1790 przemogła w zgromadzeniu jakobinów dążność obalenia władzy królewskiej we Francyi, a jakkolwiek zgromadzenie narodowe oświadczyło się w wielu kwestyjach na korzyść monarchii, to bynajmniej wpływu jakóbinów nie osłabiło. Gwałtowność prassy i szczęśliwa propaganda między wojskiem i gwardyją narodową, codzień wzmagały siły klubu, gdy tymczasem zgromadzenie prawodawcze coraz więcej traciło znaczenia. Wszystko excentryczne, gwałtowne, nieposkromione, przystępowało do klubu. Przez długi czas umiarkowańsi, których życzenia nie przechodziły po za zakres monarchii konstytucyjnej, starali się owładnąć kierunek klubu, lecz śmierć Mirabeau, ucieczka króla, nadały stronnictwu gwałtownemu przewagę stanowczą i odtąd wszelkie porozumienie się stronnictw stało się niepodobném. Kwestyja nietykalności króla rozstrzygnęła ostatecznie rozdział umiarkowanych i gwałtownych, czyli konstytucyjnych i rewolucyjonistów. Pierwsi w Lipcu 1791 r. wystąpili z klubu i założyli inny w klasztorze Feuillantów (ob.). Jakobini przez ten rozdział zyskali stanowczą przewagę, mając za sobą pospólstwo paryzkie i część prowincyi, gdy tymczasem feuillanci wlekli byt słaby. Kiedy we Wrześniu zgromadzenie prawodawcze rozwiązało się, wybory do konstytuanty odbyły się wszędzie pod naciskiem jakobinów i ich podrzędnych klubów. Do nowego zgromadzenia weszło mnóstwo członków tego klubu, a w łonie jego odcienia republikanów umiarkowańszych i gwałtownych, t. j. żyrondystów (ob.) i dantonistów, złączyły się. Z łona jego, po upadku niedołężnego ministerstwa feuillantów, wyszło nowe. Wszystkie najbliższe wypadki, jako to: wydanie wojny Prusom i Austryi, obalenie monarchii, zwołanie konwencyi narodowej, było dziełem jakóbinów, na których wolę więcej oglądała się Francyja, aniżeli na ustawy zgromadzenia. Zwołanie konwencyi doprowadziło klub jakóbinów do najwyższej potęgi. Już wówczas żyrondyści poczęli się usuwać, tymczasem Robespierre owładnął klubem zupełnie, pod jego kierunkiem nabrali jakóbini straszliwej potęgi, rozszerzywszy się zupełnie po całej Francyi. Ich dziełem było ścięcie króla, burza (dnia 31 Maja 1794 roku) która pochłonęła ży-

rondynów: poburzyli następnie pospólstwo paryzkie przeciwko mieszczaństwu i rozpoczęli panowanie terroryzmu. W klubie jakobinów przygotowywano wszelkie straszliwe postanowienia, które na całą Francyję trwogę rzucały. Klub przyjmował niezliczone denuncyjacyje przeciwko wszystkim, którzy odważali się inaczej myśleć; słowem wszystkie rozporządzenia które weszły w życie od 31 Maja, były dziełem jakóbinów. Konwencyja bez sporu przyjmowala ich rozkazy. Komitety: ocalenia publicznego i bezpieczeństwa powszechnego, wyszły z łona klubu i były tylko jego odnogami. Potęga Robespierra, za pomocą której stopniowo zwalił naczelników innych odcieni (Dantona, Heberta) opierała się na jakóbinach. Na nich spoczywała oligarchija rewolucyjna trzęsąca Francyją, a być wówczas wyłączonym z klubu, było niemylną zapowiedzią gilotyny. Obalenie Robespierrea w dniu 9 Thermidora, zadało śmiertelny cios jakobinom, daremnie usiłując ocalić naczelnika, sami się w jego zawikłali losy. W jednej chwili granitowa potęga klubu została zdruzgotaną. Naprożno jakóbini walczyli przeciw reakcyi objawiającej się w konwencyi. Prawo z dnia 16 Października zabroniło im tworzyć filij, a d. 11 Listopada 1794 r. klub na zawsze zamknięto, a gmach posiedzeń później zburzono. Powstania d. 12 Germinala i d. 1 Prairiala zupełnie się nie powiodły. Raz jeszcze zabłysnął im promień nadziei, kiedy za wzrostem reakcyi, sekcyje paryzkie wystąpiły przeciwko rządowi. Młody generał Bonaparte w Vendemiarze jakóbinów połączył z sekcyjami wiernemi rządowi i wojskiem; ale zawiedli się i na tem, a dzień 18 Brumaira dowiódł, że powinni wyrzec się wszelkich usiłowań odrodzenia stowarzyszenia.

Jakóbówka, tak nadwiślańscy mieszkańcy nazywają przybór wody na Wiśle, który zwykle bywa albo przed, albo po świętym Jakóbie, t. j. w miesiącu Lipcu; jak takiż przybór na święty Jan w Czerwcu, nosi nazwę świętojannki.

Jakóbówki ob. *Grusza.*

Jakobstadt (u Łotyszów *Jehkaba-Meests*), miasto okręgowe gubernii kurlandzkiej, ober-hauptmaństwa selburgskiego i hauptmaństwa fridrichstadskiego, leży na lewym brzegu Dźwiny zachodniej, w odległości 21 mil od Mitawy. Mieszkańców ma 3,725; cerkwi 5, fabryk 4, i około rs. 1,600 rocznego wpływu do kassy miejskiej. Jarmark przypada w dniu 8 Września v. s.; kupcy prowadzą handel winem, zbożem i owocami. *J. Sa...*

Jakowa albo *Diakowa*, miasto w Albanii (tureckiej), nad Erenikiem; 21,000 mieszkańców a w tej liczbie wyznania rzymsko-katolickiego tylko 450: greckiego 2,600; reszta sami mahometanie, krajowego plemienia, z małym wyjątkiem osmanlisów. *Ad. N.*

Jakowicki (Ignacy), adjunkt, professor mineralogii w uniwersytecie wileńskim, a później od r. 1832 do 1841 w cesarskiej wileńskiej medyko-chirurgicznej akademii. Urodził się w r. 1797. Po ukończeniu uniwersytetu w Wilnie, wykładał tamże od r. 1825 mineralogiję, w r. 1835 otrzymał stopień lekarza weterynaryi 1-szej klasy, w roku zaś 1839 lekarza medycyny; w r. 1829 odbywał podróże naukowo z professorem Eichwaldem w gubernijach zachodnich; umarł 28 Grudnia 1847 r. Wydał z druku: *Wykład oryktognozyi i początków geognozyi* podług Wernera, Wilno, 1825, drugie wydanie, tamże, 1827, w 8-ce; *Mineralogija zastosowana do sztuk, rzemiosł fabryk i rolnictwa, ułożona na klassę III dla szkół powiatowych,* Wilno, 1827, w 8-ce; *Obserwacyje geognostyczne w gubernijach zachodnich i pół-*

nocnych państwa rossyjskiego, tamże, 1831, w 8-ce; *Postrzeżenia geognostyczne w kraju od morza Baltyckiego do Czarnego*, umieszczone w *Dzienniku Wileńskim* na r. 1830; *Historyja geognozyi i uwagi potrzebne dla tych którzy chcą pracować w przedmiocie tej nauki*, umieszczone w tymże Dzienniku na r. 1823, t. II.

Jakowlewych zakłady górnicze, znajdują się: 1) w gubernii permskiej, *a*) zakładów 11-cie, z groblami zapasowemi: wierchisetski, reżewski, wierchnie-niewijański, niżnie-niewijański, wierchnie-tagilski z wogulską groblą zapasową, szuraliński, szajtański, utkiński, sywiński z sargińską groblą zapasową, niewijańsko-rudijański, oraz kopalnie złota. Do nich należy przeszło 350,000 dziesięcin lasów; ludnościch 12,000 głów wynosi. Pod względem obszerności produkcyi żelaza, zajmują one pierwsze miejsce między prywatnemi zakładami uralskiemi. W pierwszych pięciu i w ósmym przetapia się rocznie około 850,000 pudów (34 milijonów funtów) surowcu; we wszystkich zaś pierwszych ośmiu zakładach wyrabia się rocznie około 400,000 pudów (16 milijonów funtów) żelaza, głównie w sztabach i arkuszach. Pod względem produkcyi miedzi, zakłady te 3-cie miejsce zajmują; w zakładzie niewijansko-rudijańskim przetapia się miedzi około 15,000 pudów (60 tysięcy funtów); pod względem zaś produkcyi złota, pierwsze miejsce zajmują. Corocznie złota dobywa się od 50 do 60 pudów (od 2 tysięcy do 2,400 funtów). Produkcyja platyny jest w obecnym czasie małoznaczącą. *b*) Zakłady górnicze: nejwo-alapajewski, nejwo-szajtański, irbitski z szajtańską groblą zapasową, uiński i szermaitski; wyrabiają miedź i żelazo. Pod względem produkcyi żelaza, zajmują 4-te miejsce między prywatnemi zakładami uralskiemi. w pierwszych 2-ch przetapia się co rocznie surowcu około 430,000 pudów (9 milijonów, 200 tysięcy funtósz) i wyrabia się żelaza około 200,000 pudów (o milijonów funtów)· Co do ilości przetapianej miedzi, zajmują one 10-te miejsce; w zakładach w uińkim i szermaitskim przetapia się metalu tego zaledwie około 5,000 pudów (200 tysięcy funtów). Ludność do zakładów tych należąca, wynosi przeszło 7,000 głów; *c*) Zakłady: niewijański, byngowski, piotrokamieński, oraz kopalnie złota i platyny. Surowcu przetapia się w nich około 380,000 pudów (15 milijonów 200 tysięcy funtów); żelaza około 260,000 pudów (10 milijonów 400 tysięcy funtów) i złota około 20 pudów (800 funtów); platyny zaś kilka funtów. Ludność tych zakładów przeszło 7,800 głów wynosi. 2) W gubernii wiackiej, zakłady: klimkowski, borowski, czemocholunicki, boharodzki i niżnieprocki. Przetapiają surowcu około 275,000 pudów (11 milijonów funtów); i wyrabiają żelaza około 180,000 pudów (7 milijonów 200,000 funtów). Ludność zakładów przeszło 1,500 głów wynosi. *J. Sa...*

Jakszan (Jan Stanisław), professor matematyki w akademii krakowskiej żyjący w pierwszej połowie XVII wieku, który miasto swego przedmiotu zajmował się pisaniem wierszy łacińskich i panegiryków, z tych mianowicie poetyczne jego utwory są wcale udatne. Zostawił w druku: *Helicon florentis Sarmatiae floseulis Philosophiae et A. A. lauream praesentibus refertus* (Kraków, 1643); *Laurus Academicus virtutis et eruditionis laude virescens* (tamże, 1646, w 4-ce). Jest to panegiryk dla jedenastu licencyjatów. *Omen felicitatis Joanni Casimiro in primo et auspicato aitu Majestatis* (tamże, 1649 in 4-to). Wiersz piękny, ale pomylił się wielce poeta, obiecując wszelkie pomyślności nieszczęśliwemu królowi. *Żałobna oda na śmierć*

Pawła Hercijusza (Kraków, 1648); *Applausus Reipublicae* (tamże, 1656), jest to powinszowanie Sebastyjanowi Zacherli radziecowa krakowskiego; *Argo Illustrissimi Andr. Szoldrski, Episcop. Posnan*, in fol.

Jakszycz (Dymitr), wódz serbski, był u króla węgierskiego Mateusza Korwina przełożonym nad chorągwiami, i z rozkazu tegoż, z oddziałem wojska serbskiego (500 ludzi), zniszczył bandy łupiezców, plądrujących pogranicza Polski i Węgier. W roku 1475 brał udział w wojnie z Polską. Podczas wojny króla węgierskiego Władysława, następcy Mateusza, z bratem Albertem, w wojsku tego ostatniego znajdował się Tatarzyn, słynny z nadzwyczajnej siły. Stanąwszy przed wojskiem węgierskiém, wyzywał ochotników do pojedynku. Jakszycz przyjąwszy wezwanie, bił się z Tatarzynem i rozpłatał mu głowę aż do ramion. Następnie Jakszycz brał udział z księciem Pawłem w napadzie na Smederewo i poległ pod murami tego miasta w r. 1486 (8 Listopada). *J. Sa....*

Jaktorów, wieś w dawném województwie rawskiém, powiecie mszczonowskim, ziemi sochaczewskiej położona, nad rzeczką Tuczno. Należała do zamku sochaczewskiego; osiadła na $18\frac{1}{2}$ łanach, a włościanie wolni od wszelkich powinności, płacili z łanu po grzywnie i obowiązani byli do zbierania siana dla turów, które się w ogromnej puszczy jaktorowskiej gnieździły i chowały. Wyrok z r. 1507 włościanom tutejszym zabraniał paść tam bydła „gdzie turowie bywają abo stanowiska mają." Puszcza ta w r. 1599 wzdłuż ciągnęła się $2\frac{1}{2}$ mile, a szeroka 2 mile; wtedy było turów 24 z młodemi; w r. 1620 było tylko turów 4 a turzyca 1. Wkrótce zniknęły zupełnie. W puszczy jaktorowskiej, włościanie okoliczni zajmowali się chowem pszczół dzikich. W naszych czasach i puszcza sama zginęła do szczętu. *K. Wł. W.*

Jakub (Ernest Boguwierz lub Bohuwier), pisarz serbo-łużycki, urodzony 1800, zmarły w Budyszynie (*Bautzen*) 1854 r., proboszcz przy kościele ewangielickim Ś. Michała w Budyszynie, wiceprezes Macicy serbskiej. Studyja teologiczne i filozoficzne odbył w Lipsku, gdzie został członkiem miejscowego towarzystwa naukowego serbskiego. W r. 1840 został cenzorem do pism serbskich przy urzędzie obwodowym, na którym wszędzie wywiązywał się z korzyścią dla ojczystego piśmiennictwa, wspierając je z całą gorliwością. Za jego staraniem zaprowadzone było 1848 r. nabożeństwo w języku serbo-łużyckim w niejednym kościele, mianowicie w Dreznie, w jakim celu napisał był: *Powjeść wot wustajenia ewangelickich serbskich Božich służbow w Krziżnej cyrkwi m Draždzianach* i t. d. Jego także patryjotyzmowi i zabiegom winni Łużyczanie założenie kilku towarzystw ku podniesieniu oświaty narodowej, mianowicie towarzystwa wymowy serbskiej, oraz wypracowanie i wydanie potrzebnych książek kościelnych w języku serbo-łużyckim. W r. 1849 wybrany był na sejm. Oskarżony przed rządem o panslawizm, zręcznie się usprawiedliwił wyjaśniwszy i dowiódłszy, że jego dążności mają na celu oświatę rodaków, pogrążonych w ciemnocie niedostatkiem szkół i kazalnic, z którychby naukę czerpać mogli w zrozumiałym sobie języku. Oprócz pięciu dzieł w języku niemieckim i dwudziestu czterech oryginalnie napisanych po serbo-łużycku, mniejszej i większej obszerności, jak *Spoczatki khrzescijanskeje wuczby* (nauki), (tomów 3, r. 1843), w r. 1854 pisał i pojedyncze artykuły do pism czasowych łużyckich: *Nowiny tygodniowe* (Tydženske), *Wiadomosci missyjne* i t. d. *Ad. N.*

Jakubowice Murowane, wieś prywatna w gubernii i powiecie lubelskim, o pół mili od Lublina odległa. Niegdyś była dziedzictwem Jakóba Sobieskiego, królewicza, syna Jana III. który, jak utrzymują, wystawił tu murowany dworzec, główną kwaterą króla szwedzkiego Karola XII w czasie wojen z Augustem II, pamiętny. Stoi ta budowla na znacznem dosyć wzgórzu, po za wsią samą wzniesiona jest na dwa piętra i obecnie pokryta słomianym dachem, gdy dawniejszy bezwątpienia dachówkowy runął. Sztuki w niém budowniczej nie widać, wszystko jest bardzo proste, wszelkich architektonicznych ozdób pozbawiona. Jedyna rzeźba, która się tu znajduje, jest tarcza herbowna z herbem do Tęczyńskich należącym, która zaprzecza najwidoczniej powszechnemu mniemaniu o nazwisku założyciela tego gmachu i do dawniejszych czasów odnosić go każe. Pierwsze piętro tego zameczku dotąd jest w stanie mieszkalnym, drugie obrócone na skład utensylijów gospodarskich, na dolném zaś są kurniki i drwalnie. Na tenże cel obróconą jest i kaplica, do której prowadzi osobne z dziedzińca wejście. Gmach cały stawiany z cegły, po wierzchu tynkiem obrzucony, długością 80 kroków, szerokością zaś 36 wymierza. Obszerny jego dziedziniec opasany jest ze trzech stron murem na 12 łokci wysokim, we frontowych zaś narożnikach jego stoją dwie murowane oficyny. Z tyłu pałacu nie masz żadnego muru, ale tylko po za ogrodem angielskim niezbyt wysoki wał, za którym płynąca rzeka Bystrzyca przyjmuje wodę ze stawu, położonego po drugiej stronie prowadzącej do zamku drogi. Nad bramą wjazdową niemasz żadnego wzniesienia ani też ten wjazd niczém szczególnie zabezpieczonym nie jest. W samym zaś murze obwodowym wykute są w pewnych odstępach strzelnice. One też jedne stanowią ślad, że ten zamek był kiedyś obronnym, do czego dopomagało wiele jego położenie, nad położeniem samego Lublina panujące, zresztą żadnych przekopów dopatrzyć się teraz nie można. Jakubowice przechodząc od rodziny Sobieskich w rozmaite ręce, przedostatnio były własnością p. Szeptyckiej, z domu hrabianki Czackiej, synowicy zasłużonego w dziejach i piśmiennictwie Tadeusza Czackiego, która na pamiątkę tego męża, umyślnie wśród łąki usypała kopiec, z położoną na wierzchu tablicą z ciosowego kamienia, skromny jedynie napis w słowach: „Tadeuszowi Czackiemu” na sobie noszącą. Dziś Jakubowice należą do p. Aurelii Grodzickiej; wieś złożona z 14 domów, ma ludności ogólnej 97 głów. *F. M. S.*

Jakubowicz (Paschalis), Ormijanin w XVIII wieku, wyrabiał w Polsce sławne na całą Rzeczpospolitę pasy. Tak weszły w modę i takiej używały wziętości, że Polacy szczycąc się niemi, odwracali stronę, na której wyszyty był napis: *Paschalis me fecit*, dla okazania jakiego są wyrobu. Fabryka tych pasów była we wsi Kobyłce, o mil dwie od Warszawy, zniszczona przez Suworowa w r. 1794, gdy szedł pod Pragę.

Jakubowicz (Maxymilijan), znakomity filolog polski, urodzony na Wołyniu w r. 1785, wyższe nauki pobierał w akademii wileńskiej, po skończeniu których był professorem języków łacińskiego i greckiego, oraz literatury starożytnej, najprzód w niższych szkołach: łuckiej, święciańskiej, świsłockiej i warszawskiej, następnie w liceum krzemienieckiém do r. 1832, czyli do czasu jego zamknięcia; potém od r. 1834 był professorem literatury starożytnej w uniwersytecie ś. Włodzimierza w Kijowie, a naostatek do 1842 w uniwersytecie moskiewskim wykładał literaturę łacińską, w którym to roku jako professor zasłużony opuścił służbę i otrzymawszy emeryturę

osiadł w Żytomierzu, gdzie zmarł d. 14 Kwietnia 1853 r., mając lat 68, kochany od uczniów, od wszystkich ceniony, a po śmierci powszechnie żałowany. Był to mąż wielkiej nauki, życia rel gijnego, niepospolitej w edukacyi krajowej i literaturze zasługi, wszędzie i zawsze bogobojną mądrością celujący. Prace jego, mianowicie na polu badań języka polskiego, stawiają go w rzędzie pierwszych po Kopczyńskim grammatyków, którego umiejętnie w wielu miejscach sprostował i uzupełniał, posunąwszy znacznie udoskonalenie systemu nauki naszego języka. Zostawił w druku następne dzieła: *Grammatyka języka polskiego,* w 2-ch częściach, Wilno, 1823, 8-ka; drugie wydanie poprawne i znacznie pomnożone, tamże, 1825—27, w 5-ciu częściach. Treściwa i praktyczna ta książka, zajmuje w historyi naszej grammatyki bardzo ważne stanowisko: z wielkiém bowiem zamiłowaniem przedmiotu, ze stanowiska filozoficznego jasno i trzeźwo jest napisana. *Grammatyka języka łacińskiego do użytku szkół przeznaczona,* 2 części, Wilno, 1825. Przez długi czas we wszystkich szkołach litewskich używana; *Wypisy z autorów klasycznych rzymskich, dopełniające naukę przypadkowania i czasowania łacińskiego,* dla klasy I i II szkół powiatowych, Wilno, 1825. Dziełko to składa część trzecią powyższej grammatyki łacińskiej; *Grammatyka języka łacińskiego,* część IV o składni, Wilno, 1826; *O sposobie uczenia języków,* tamże, 1826, w 8-ce; *De virtute Romanorum antiqua ejusqe causis.* Rozprawa umieszczona w zbiorze mów, mianych na uroczystém zgromadzeniu uniwersytetu moskiewskiego w r. 1841, wydanych tamże w języku rossyjskim; *Filozofija chrześcijańskiego życia w porównaniu z filozofiją naszego wieku panteistyczną,* 3 części, w wielkiej 8-ce, Wilno, 1853. Autor ze stanowiska katolickiego jasno i głęboko wykłada w tém dziele prawdy religii i filozofii, walcząc przeciwko systematom Szelinga, Hegla i Trentowskiego. Jeszcze na tydzień przed śmiercią zajmował się Jakubowicz poprawieniem i rozszerzeniem tej pracy do drugiego wydania, które zostało w rękopiśmie. Zostawił zaś bardzo wiele wykładów swoich, prelekcyj i komentarzy, do dzieł starożytnych autorów, mianowicie ulubionego mu Cycerona i Horacego, tudzież zupełnie przygotowane do druku w języku łacinskim: *Historiae Literariae Graecorum et Romanorum interioris adumbratio,* oraz mowę mianą przy rozpoczęciu kursów w Kijowie w r. 1834, p. t.: *De pulchro Platonica.* Pracował zaś nad dziełami o mitologii starożytnej, tudzież o starożytnościach rzymskich. Wszystkie te rękopisma złożone zostały w Żytomierzu, w ręce siostry jego żony i pod wiedzą egzekutorów testamentu, który to ostatni zamierzali je ogłosić drukiem. *F. M. S.*

Jakubowicz (Antoni), syn kupca ormijańskiego, osiadłego w Warszawie, urodził się na okręcie pod Konstantynopolem w r. 1789. W dziecinnym wieku utracił rodziców, a opiekun zagarnąwszy cały jego majątek, oddał jako sierotę do Dzieciątka Jezus. Z tej ochrony i przytułku biegał do szkoły księży Pijarów warszawskich na Długiej ulicy, oddany z zapałem nauce. Ukończywszy szkoły w r. 1808, wszedł do artylleryi jako kanonier w armii księstwa warszawskiego. Odbył kampaniję w r. 1809 i 1812. Po bitwie pod Możajskiem wzięty do niewoli, zaprowadzony do Saratowa, jako wykształcony naukowo, posiadający kilka języków, przeznaczony został na tłómacza do kancellaryi horodniczego tego miasta. Tu zostawał do roku 1815. Wróciwszy do Warszawy, wszedł do armii królestwa polskiego i dosłużywszy się w artylleryi stopnia porucznika, na tym zakończył w ro-

ku 1831 zzwód wojskowy. Od r. 1832 był w kommissyi rząd. przychodów i skarbu był sekretarzem tłómaczem do języka rossyjskiego, um. w 53 roku życia, 1842 r. Z prac ogłosił drukiem: *Arytmetyka i pierwsze zasady algebry*, 1822; *Wiadomości o broni ręcznej i palnej*, 1824; *Słownik rossyjsko-polski, ułożony podług słowników akademii rossyjskiej pomnożony wyrazami technicznemi*, Warszawa, 1825—28, dwa tomy (tej pracy poświęcił 12 lat życia); *Nowa grammatyka francuzka, z licznemi ćwiczeniami ortografii, składni i przecinkowania, wyjętemi z najlepszych autorów i porządkiem prawideł rozdzielonemi przez P. Noel i Chapsal*, przekład z 21 wydania paryzkiego, Warsz., 1833 (takich wydań było trzy). Grammatyka ta była drukowaną w dwóch częściach, t. j: grammatyka *(Grammaire)* i ćwiczenia *(Exercises)*. *Grammatyka rossyjska z ćwiczeniami i słownikiem w polskim i rossyjskim języku*, 1836; *Początki języka rossyjskiego*, 1836; *Historyja Starego i Nowego Testamentu* (oddzielnie Stary i Nowy Testament wydany), 1836. Lubownik książek, zebrał wielką biblijotekę do 10,000 dzieł wynoszącą, najrozmaitszej treści, w której celował dobór słowników w różnych językach. Wszystkie fundusze i zasoby swoje na ten księgozbiór poświęcał, który po jego śmierci przez licytacyję publiczną sprzedanym został.

K. Wł. W.

Jakubowski (Józef), missyjonarz, proboszcz kościoła parafijalnego Ś-go Krzyża w Warszawie, generalny wizytator zgromadzenia księży Missyjonarzy, członek b. towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, urodził się w dawnem województwie krakowskiem 1743 r.; szkoły ukończył w Rzeszowie i wszedł do wojska Rzeczypospolitej. Znakomitą zdolnością i pilnością zwróciwszy uwagę na siebie księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, wysłany został przez niego do sławnej szkoły wojskowej francuzkiej w Metz. Po dwuletnim pobycie, za powrotem do kraju mianowany porucznikiem, a wkrótce kapitanem artylleryi, przeznaczony został na professora matematyki w korpusie artylleryi, a od r. 1779 w korpusie kadetów; pełnił te obowiązki zaszczytnie przez lat kilkanaście. Najzdolniejsi oficerowie armii Rzeczypospolitej byli jego uczniami, dość wymienić księcia Józefa Poniatowskiego. W r. 1781 zażądał uwolnienia od obowiązków swoich, głuchy na prośby króla Stanisława Augusta, z postanowieniem wstąpienia do zakonu. Dnia 8 Lipca t. r. wstąpił do zgromadzenia księży Missyjonarzy w Warszawie, we dwa lata wyświęcony na kapłana, był wiernym i gorliwym sługą ołtarza. W r. 1796 obrany wizytatorem generalnym zgromadzenia księży Missyjonarzy i proboszczem parafijalnym kościoła Ś. Krzyża w Warszawie. Umarł dnia 18 Września 1814 r., mając lat 71 wieku. W r. 1794 wezwany do szkoły wojskowej dla uczenia młodych artyllerzystów, nie wymówił się od tej usługi i pełnił gorliwie swoje obowiązki. Na rozkaz Kościuszki, gdy Warszawę Prusacy oblegli, objął dowództwo nad bateryjami, a gdy tłómaczył się stanem duchownym, poleconém miał tylko celowanie dział, ażeby zmusić do milczenia nieprzyjacielską artylleryję. Wkrótce zagrzmiały działa z wałów Warszawy, ogień był tak celny i morderczy, że zgasił ogień bateryj pruskich i przyśpieszył oswobodzenie stolicy. Z pism zostawił: *Nauka artylleryi, zebrana z najpóźniejszych autorów, napisana dla pożytku korpusu artylleryi narodowej, z rozkazu i nakładem jego królew. mości Stanisława Augusta do druku podana* (Warszawa, 1781—83, w 8-ce większej, 3 tomy); *Nauka matematyki do użycia artylleryi francuzkiej, napisana przez P. Bezoat*

i t. d. (Warsz., 1781); *Krótki zbiór historyi greckiej, od czasów bohaterskich aż do podbicia grecyi w prowincyję rzymską* (z francuz., Warszawa, 1775, t. 2); *Nauki powszechne w sposób katechizmowy* (z franc., Warsz., 1791, t. 4); *Lekcyje elementarne fizyki, hydrostatyki, astronomii i meteorologii, z traktatem o sferze* (z oryginału francuzkiego L. Cotte, Warszawa, 1809); *Zasady wymowy świętej, objaśnione przykładami wyczerpnionemi osobliwie z Pisma S-go, ojców świętych i z innych najsławniejszych krasomówców chrześcijańskich.* Jako nauczyciel matematyki, był redaktorem pisma wychodzącego w Warszawie, p. n.: *Wyjątki z dzienników paryzkich* które dla zaszłych odmian we Francyi 1789 r., wychodzić przestało.

K. Wł. W.

Jakubowski (Józef), doktor medycyny i chirurgii, urodził się w roku 1795, promował się w Krakowie w r. 1821, był potém fizykiem tegoż miasta i lekarzem w szpitalu ś. Ducha w obu oddziałach, dalej professorem wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim i protomedykiem Krakowa. Dla wydziału lekarskiego w tymże uniwersytecie zapisał 6,000 złp., od których prowizyja służyć ma za nagrodę, za wypracowania lekarskie, dotyczące się kraju polskiego. Wydał z druku następujące dzieła lekarskie: *Dissertatio inauguralis de hydrophobia* (Kraków, 1821, w 8-ce); *Quaedam de Cholera indico Cracoviae observata nec non tartari emetici in hydrope post scarlatinam usu* (Kraków, 1834, w 8-ce). W rozprawie tej autor dokładnie oznacza naturę cholery i środki przeciwko niej, oraz własności używania winianu potażu antymonowego do leczenia wodnej puchliny, doskonale dowodzi. *Choreae Sti Viti traumaticae exemplum cuccincte descriptum* (Kraków, 1838, w 8-ce). Jest to opis choroby ś. Wita i kuracyi tejże; *Opis epidemicznej cholery w okręgu krakowskim, w roku 1849 panującej.* Wyjątek ze sprawozdania urzędowego (Kraków, 1850, 8-ka); osobno odbite w *Rocznikach tow. roln. krak.*; *O przeszkodach w leczeniu* (Kraków, 1852), drukowane także w *Tygod. lekarskim.*

Jakubowski (Józef Kalasanty), były professor przy gimnazyjum poznańskiém, wydał z druku: *Opis roślin i bedłek jadowitych* (Poznań, 1835, w 8-ce).

Jakubowski (Maciej Józef), doktor medycyny i chirurgii, słuchał nauk lekarskich na uniwersytecie krakowskim i tam doktoryzował się; w r. 1845 był przy szpitalu św. Łazarza w témże mieście, w oddziale chorób wewnętrznych. Wydał z druku rozprawę: *De calculis urinariis* (Kraków, 1834, w 8-ce). Całe pisemko opatrzone stosowną literaturą ojczystą i obcą, mówi za grantowném obeznaniem się z przedmiotem autora.

Jakubowski (Jan Walenty), wierszopis polski, współczesny Jana Kochanowskiego, żyjący w XVI wieku, syn Andrzeja, poborcy sandomierskiego, wychowany na dworze książąt Radziwiłłów, za ich pomocą został pisarzem grodzkim krakowskim, tudzież sekretarzem królewskim; człowiek uczony, był biegłym w języku greckim, a według świadectwa Paprockiego, historyk i poeta niepospolity, *Historicus et poeta non vulgaris* (*Klejnoty*, str. 50). Umarł w r. 1582. Są w druku następne jego dzieła: *Leander i Herod* (Kraków, u Mikołaja Szarfenbergera, 1572, w 4-ce), przypisane księciu Radziwiłłowi. Jest to tłómaczenie wierszem miłosnego poematu poety i filozofa ateńskiego Muzeusza, który miał żyć za czasów Orfeusza. W przekładzie Jakubowskiego są miejsca bardzo piękne, okazujące iż tłómacz znał dobrze oba języki, a w wierszowaniu miał prawdziwy talent. We

dwa lata później wydał on urywek z Sofoklesowej Antygony, naśladowanie, bynajmniej zaś nie przekład greckiego tragika zawierający, p. t.: *Antigone Tebańska dziewica, wierszem ułożona* (Kraków, u Mateusza Siebeneychera, 1574, w 4-ce). Książka nadzwyczajnej rzadkości. *F. M. S.*

Jakubowski (Wojciech), urodził się w r. 1713, wychowany na dworze Stanisława Leszczyńskiego w Lunewilu, wstąpił do wojska francuzkiego i dosłużył się stopnia pułkownika. Królowa Maryja Leszczyńska, opiekując się swemi ziomkami, otworzyła mu wstęp do dworu wersalskiego i wyjednała względy króla Ludwika XVI. Za ministerstwa Choiseula, Jakubowski został wysłany do Polski, jako agent dyplomatyczny i rezydent przy dworze Stanisława Augusta, zdawał raporta o stanie spraw krajowych; szczególnie zaś mają być ciekawe z tego czasu jego relacyje o konfederacyi barskiej, które w archiwum spraw zagranicznych w Paryżu są przechowane. Rząd francuzki nagradzając te jego zasługi, oprócz znacznej pensyi którą mu płacił, posuwał go na stopniu generała-brygadyjera, potém na marszałka polowego i mianował kawalerem ś. Ludwika. Człowiek to był zręczny, przezorny i nadzwyczaj pobożny, dobrze też był widziany i na dworze polskim, a według zdania ks. Łuskiny, ówczesnego redaktora *Gazety warszawskiej*, od wszystkich był szacowany i kochany, dla rozlicznych i miłych swych przymiotów. Umarł w Warszawie 3 Grudnia 1784 r., mając lat 73. Jakubowski zajmował się przytém i literaturą, przekładał wierszem na język polski niektóre pieśni Horacyjusza, umieszczone w dziele: *Pieśni wszystkie Horacyjusza przekładania różnych* (Warszawa, 1773, 2 tomy, w 8-ce); tłómaczył z francuzkiego bajki Ezopa z Lafontena i wydał z druku, p. t.: *Bajki Ezopa wybrane, wierszem francuzkim, przez de la Fontaine ułożone, przez Wojciecha Jakubowskiego, kawalera orderu S. Ludwika, general. brygadyjera wojsk francuzkich, polskim językiem z przydatkami wydane* (Warszawa, u księży Pijarów, 1774, w 8-ce). Drobniejsze zaś swoje utwory drukował w czasopiśmie, wydawaném przez Albertrandego i Naruszewicza, pod nazwą: *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, w latach 1769—1777. *F. M. S.*

Jakubowski (Wincenty), prowincyjał zgromadzenia księży Pijarów, urodzony w r. 1751 we wsi Maniewie, w województwie krakowskiém. Odebrawszy wychowanie w szkołach rzeszowskich, wstąpił do zgromadzenia pijarskiego, w r. 1765 rozpoczął zawód nauczycielski w konwikcie warszawskim, następnie uczył młodych Pijarów w Rzeszowie, Międzyrzecu, Łomży i Drohiczynie. W ostatnich dwóch kollegijach sprawował urząd rektora. W r. 1788 wysłany do Wiednia dla lepszego obeznania się z fizyką, sprowadził wiele narzędzi i dzieł najnowszych do tej umiejętności, kosztem zgromadzenia, dla kollegijum łomżyńskiego, gdzie podówczas było seminaryjum pijarskie. W r. 1807 obrany prowincyjałem, przez trzy lata tę godność piastował, po skończeniu których przyjął rektorstwo w Górze, zkąd, dotknięty nieuleczoną niemocą przeniósł się znowu do Warszawy i przez lat 10 prawie nie opuszczał łoża. Zakończył pełne cierpień życie 27 Września 1826 r., w 75 roku wieku swego. Był to człowiek uczony, posiadał gruntownie kilka języków, a francuzkim i łacińskim mógł pisać jak rodowitym. Prace jego literackie są następne: *Przestroga dla ludu względem zachowania się w czasie choroby*, dzieło Tissota, przekład z francuzkiego, 2 tomy, Warszawa, 1773; przekład z francuzkiego *Myśli o religii*, Paskala, dzieło przygotowane do druku, zostało w rękopiśmie; drukowane

różne łacińskie wiersze, jako to: *Do biskupa Głowińskiego*; *Do Fryderyka Wilhelma, króla pruskiego*; *Do Onufrego Szembeka, biskupa płockiego*, wszystkie wyszły w Warszawie w drukarni pijarskiej; *Kazania w różnych materyjach do młodzieży* (Warszawa, 1808, w 8-ce); *Kazania niedzielne w konwikcie miewane*; przełożył wierszem z *Enejdy* Wirgilijusza księgi: 10, 11 i 12, któremi dopełnił zostawione po śmierci niedokończone tłómaczenie całej *Enejdy* przez Fr. Dmochowskiego, wydane z druku po jego zgonie w r. 1809. *F. M. S.*

Jakubowski (Ignacy), prowincyjał zgromadzenia księży Pijarów, urodził się w Krakowskiém 1791 r. Oblókłszy suknię tego zakonu, wyświęcony na kapłana uczył najprzód grammatyki i poetyki, następnie był rektorem domów w Wieluniu, Podolińcu i Chełmie, nakoniec prowincyjałem. Umarł dnia 11 Lutego 1810 r., przeżywszy lat 56, z których 38 w zgromadzeniu przepędził. Są w druku jego kazania, wydane w Warszawie, w 4-ce. *F. M. S.*

Jakubowski (Gabryjel), kapłan zgromadzenia Karmelitów Bosych, kurat żurawicki, kaznodzieja katedralny przemyski, żyjący w końcu zeszłego wieku i w pierwszych latach bieżącego stulecia. Wydał z druku: *Sermo sacer. dictus in Ecclesia Cathedrali Praemisliensi die IV Octobr. 1800 anno, Divi Francisci propria festiva genethliacae memoriae Augustissimi Sacrae Caesarae Majestatis Praemisliae* (1800, w 8-ce); *Analogija między nauką Ewangelii i rozsądném zdaniem*; oraz *Siedm kazań przygodnych i o błędach żydów, miane do kahału w Komarnie* (Przemyśl, 1803, 8-ka). *F. M. S.*

Jakubowski (Adam), ksiądz Pijar, urodził się w Warszawie dnia 30 Grudnia 1801 r. Po ukończeniu szkół u księży Pijarów, wszedł do tegoż zgromadzenia w 15 roku życia. Od r. 1820 do 1823 był professorem matematyki i literatury w szkole wojewódzkiej w Radomiu, następnie do roku 1832 wykładał tenże przedmiot w konwikcie pijarskim na Zoliborzu, powołanym będąc w miejsce Kazimierza Brodzińskiego, mianowanego professorem uniwersytetu warszawskiego i w szkole wojewódzkiej na Długiej ulicy w Warszawie, będącej pod zarządem zgromadzenia księży Pijarów. Przy nowej organizacyi szkół od r. 1833 był proboszczem w Gowarczowie i Białaczowie, w dyjecezyi sandomierskiej. W r. 1840 wezwany na rektora księży Pijarów do Krakowa, zostawał tam do r. 1859. Jako członek towarzystwa naukowego krakowskiego, prezydując w wydziale rozszerzenia oświaty pomiędzy ludem, pierwszy rzucił myśl i poparł ofiarą własną wydawnictwo książek odpowiednich, składając na ten cel złp. 4,000. Będąc członkiem towarzystwa rolniczego krakowskiego, objął redakcyję *Roczników* tegoż towarzystwa, w którym wiele prac bezimiennie ogłosił, zasilając niemi od r. 1819 różne pisma czasowe, wychodzące tak w królestwie, jak w Krakowie i Galicyi, w rzeczach religijnych, literackich, ekonomii politycznej i gospodarstwa krajowego. Na posiedzeniach towarzystwa naukowego krakowskiego czytane rozprawy, drukowane w *Rocznikach* tegoż towarzystwa, jako też i w towarzystwie rolniczém krakowskiém, odbite oddzielnie: *Czém u nas jest teraz gospodarstwo wiejskie, a czém być może i powinno* (1850); *O wpływie dostrzeżeń meteorologicznych na dobro i postęp rolnictwa* (1861); *Rozbiór zasad odnoszących się do gospodarstw wielopolowych płodozmiennych* (1851); *O robociznie w Galicyi* (1855); *Myśli o podniesieniu przemysłu i fabryk w Galicyi* (1853). Rozprawa ta zwróciła uwagę prasy wiedeńskiej, która widząc bogate zasoby Galicyi, wzy-

wała kapitalistów austryjackich, ażeby nie dali się wyprzedzić Prussakom i cudzoziemcom w wyzyskiwaniu tej części państwa; *O sposobach rozszerzenia oświaty pomiędzy ludem wiejskim* (1850); *O wadach w wychowaniu publicznem* (1852); *Zbior wierszy ku nauce i zabawie* (1849). W roku 1851 i 1853, jako sekretarz komitetu pogorzeli miasta Kral owa, ogłosił drukiem dwa sprawozdania, z czynności jego i zebranych składek. Od roku 1862 jest członkiem rady wychowania i prezydującym w komitecie examinacyjnym przy głównej szkole warszawskiej. *K. W. W.*

Jakubowski (Samson), wynalazca instrumentu muzycznego, harmoniką słomkową czyli słomianą zwanego, złożonego z 24 kawałków drzewa, na 4 pęczkach słomy przymocowanych, urodził się r. 1801 w Kownie i zrazu ukończywszy uniwersytet królewiecki, oddał się handlowi. Od r. 1825 znajdował się w Petersburgu, gdzie był nauczycielem słynnego Guzikowa (ob.). W r. 1827 wyjechał do Niemiec i skandynawskich krajów, gdzie po stolicach z wielkim występował na swym instrumencie powodzeniem. Od r. 1832 mieszka we Francyi, robiąc wycieczki do Anglii i podróże po departamentach. Napisał także kilka na swój instrument kompozycyj.

Jakubowski (Franciszek), notaryjusz w Krakowie, pisarz sceniczny, drukował kilka tragedyj dawnej szkoły. W r. 1819 przedstawił na scenie krakowskiej tragedyję *Mikołaj Zebrzydowski* (trag. w 5 ak.); wywołała ona polemikę z Konst Majeranowskim, który w *Pszczółce* zganił sztukę. W r. 1830 drukował w *Pamiętniku* (Kraków, 1830), akt drugi tragedyi *Filip II*, którę potem r. 1857 Czech swoim nakładem wydał. W r. 1858 wyszła tragedyja jego: *Kiejstut*; kilka innych tragedyj zostają w rękopiśmie, między innemi tragedyja: *Samuel Zborowski*. Siemoński Adam, komedyjopisarz, wyliczając r. 1833 celniejszych tragików polskich, policza między nich i Jakubowskiego. Dzisiejsza krytyka wybredniejsza, nie widzi zalet w napuszystości i przesadzie. Ulotne wiersze Jakubowskiego mają więcej zalet, mianowicie *Dumy historyczne*, ogłoszone r. 1848 w *Orle białym* i *Poezyje* (wyszłe w Warszawie, 1831, w 8-ce. 40). Wiersz jego do Alfr. Młockiego drukowano w *Pezyjacielu ludu* 1844 i *Dwutygod. naukowym* 1844. *E.*

Jakuci, naród mieszkający w prowincyi jakuckiej, w okręgach: jakuckim olekmińskim, wilujskim, wierchojańskim i średniokołymskim, a także w gubernii jenisejskiej. Pochodzą od Tatarów, mieszkających na granicach gubernii tobolskiej, w stepie barabińskim i nazywających siebie Sachaj, albo też od zamieszkałych około Krasnojarska i tejże nazwy używających. Oprócz podobieństwa w rysach twarzy, pochodzenia Jakutów od Tatarów dowodzi także język i wspólna nazwa *Sacha*. Wyraz Jakuci w języku tubylców nie istnieje: prawdopodobnie nazwę tę otrzymali oni od Rossyjan imię zaś *Sacha* jest pierwotną nazwą rzeki w stepie barabińskim. Podług ustnych podań Jakutów, pochodzą oni od dwóch plemion: głową jednego z tychże Batulin, był Omogog-Bej, który dla niewiadomych przyczyn, opuścił swą ojczyznę. Liczba przesiedlonych z nim Jakutów do kraju buryjackiego (w okolicach Irkucka i nad brzegami Leny) jest niewiadoma. Płynąc Leną, zatrzymali się oni na czas niejaki przy ujściu Olekmy; lecz później dążyli dalej aż do miejsca, gdzie dziś leży Jakuck, i tam osiedli. Podług podań, w czasie ich podróży do Leny, Buryjaci nieraz ich napastowali, a nareszcie zgromadziwszy znaczne siły, postanowili wygubić do szczętu Omogoga-Beja, wraz z jego plemieniem. Lecz zwyczaj Buryjatów nieprzedsiębrania nic od pełni do nowiu, ocalił Jakutów. Tym czasem gdy nieprzyjaciel oczekiwał na do-

godniejszą porę do napadu, przebyli oni śpiesznie góry ku brzegom Leny, zbudowali tratwy i na nich z całym swym dobytkiem puścili się w podróż. Bystry bieg rzeki wkrótce uwolnił ich od niebezpieczeństwa. Wyniosły brzeg tego miejsca dotąd się nazywa jakuckim zjazdem (zejściem). Drugie plemię wyprowadzają oni od innego jakiegoś narodu, którego zwierzchnikiem był Elbża, prawdopodobnie jednego z Batulińskim pochodzenia. Plemię to przybyło także Leną, lecz zkąd, nie wiadomo. Elbża, dowiedziawszy się o wyjściu Omogoga-Beja udał się w ślad za nim i dognał go w tém miejscu, gdzie dziś znajduje się Jakuck. Omogog-Bej upodobawszy sobie Elbżę, wydał zań swą córkę, i odtąd obadwa plemiona ściśle się z sobą połączyły. Rossyjanie pierwszą wiadomość o Jakutach powzięli na początku XVII wieku i wkrótce niemiż owładnęli, a mianowicie: w r. 1628 setnik kozaków jenisejskich Wasil Bugor dowiedział się od Tunguzów koczujących przy ujściu rzeki Ilimu, że w pobliżu znajduje się wielka rzeka Lena, nad brzegami której mieszka, prócz Tunguzów, inny jeszcze naród. W roku 1631 kozacy mangazejscy, podbijający tubylców nad rzeką Wilujem, powzięli od tychże wiadomość, iż rzeka ta wpada do wielkiej rzeki Leny, i że tam mieszka lud, który się zowie *Sacha* (Jakuci). Kozacy, pod dowództwem Wasila Martynowa, rzeką Wilujem wypłynęli do Leny, a znalazłszy tu Jakutów, zmusili ich do płacenia *jasaku* (daniny). Wkrótce potém setnik jenisejski Piotr Bekietów, płynąc w górę Angarą, następnie Ilimem, przebrał się lądem do rzeki Leny. Płynąc tą rzeką do miejsca, gdzie dziś stoi Jakuck, podbijał w drodze Jakutów, nakładając na nich jasak; w celu zaś zaludnienia owego kraju, założył w r. 1632 ostróg jakucki, i w tymże roku zbudował w Jakucku fortecę drewnianą. Obecnie Jakuci mieszkają już to osadami, już rozproszeni po jednej albo po dwie jurty, w miejscach zdatnych do hodowli bydła. Są oni nadzwyczaj zabobonni i pomimo powierzchownego wykonywania obrzędów religii greckiej, silnie przywiązani do dawnej praojców wiary. Jakuci są wzrostu średniego, krzepkiej budowy ciała, cerę mają śniadą, włosy czarne. W zimie mieszkają w drewnianych jurtach, ziemią obłożonych: na środku jurty znajduje się ognisko, na którém ogień pali się przez całą zimę; na lato budują szałase z brzostu (*urasy*). Jakuci są ulegli zwierzchności, gościnni i spokój lubiący; lecz w razie krzywdy, nieubłagani i mściwi. Znajdują się między nimi wyborni cieśle, stolarze, kowale, garbarze. Broń ich stanowią łuk i strzały, które sami wyrabiają. Hodowla bydła dostarcza im potrzebnych rzeczy do pożywienia, szczególniej mleka i kumysu; mięsa używają bardzo mało. Niektórzy z nich trudnią się myśliwstwem i połowem ryb; inni zbierają korzenie rozmaitych ziół, jagody, korę sosnową i modrzewiową; wszystko to suszą, a następnie utarłszy używają za przyprawę do potraw. Sprzedają futra, bydło i konie w Jakucku i porcie ochockim; zajmują się prócz tego przewozem ciężarów z Jakucka do Ochocka i napowrót. Jakuci składają 195 pokoleń; liczba ich około 160,000 głów płci obojej wynosi; podlegają 17-stu zarządom. W jakuckim okręgu koczują Tunguzi (około 300 głów), którzy pod względem opłaty jasaku, do pokoleń jakuckich są policzeni. *J. Sa...*

Jakuck, miasto główne prowincyi jakuckiej, leży pod 65° 2' szerokości północnej i 147° 23' długości wschodniej, na lewym brzegu odnogi rzeki Leny, która się z nią pod miastem zlewa. W r. 1783 Jakuck był miastem powiatowém gubernii irkuckiej. Obecnie ma 270 domów, 100 jurt, 5 cerkwi i 1 monaster; nadto, rozmaite gmachy rządowe, magazyny, sklepy i inne bu-

dowle, do osób prywatnych należące. W Jakucku znajduje się 2,500 Rossyjan, wraz z kozakami, a nadto znaczna ilość Jakutów, mieszkających w mieście i okolicach. Jakuck cierpi niedostatek wody, gdyż przytok Leny, nad którym leżał on przed laty 50, zasypany został piaskiem, tak, że miasto dziś o 2 wiorsty od rzeki jest odległe. Jakuck stanowi główny punkt zborny dla przemysłowców zwierząt nad brzegami rzek Leny, Jany, Ingody i innych. Tu przywożą towary futrzane z wysp Aleuckich. Prócz tego przez Jakuck idą futra, dostarczane z Kamczatki do Kijachty. Okoliczność ta posłużyła do rozwoju w Jakucku znacznego handlu futrami, mianowicie lisów zwyczajnych i białych, gronostajów i soboli. Pomimo miejscowych korzyści, miasto nie posiada bogatych kupców; znaczne bowiem obroty handlowe znajdują się w ręku kupców innych miast. Do najgłówniejszych, przywożonych tu z Rossyi towarów, należą paciorki i tytuń *J. Sa...*

Jakucka prowincyja, leży w północno-wschodniej części Syberyi, graniczące na północ z morzem Lodowatém, na wschód z ziemią Czukczów, na południo-wschód z okręgiem ochockim i morzem Ochockiém, na południe z posiadłościami chińskiemi, na południo-zachód z guberniją irkucką, na zachód z gubernija jenisejską. Dzieli się na 5 okręgów: jakucki, olekmiński, wilujski, wierchojański i kołymski. Obszerna prowincyja jakucka ożywiona jest wspaniałą rzeką Leną, przez środek jej płynącą. Prócz tego godne uwagi są przytoki Leny: Aldan, Olekma i Wiluj; na północy płyną: Oleniok, Jana, Indygirka i Kołyma. Prowincyja jakucka wszędzie jest poprzecinaną górami, a głównie na południu odnogami pasma Jabłonnego, na wschodzie zaś niezliczonemi gałęziami pasma Stanowego. Nadbrzeżne miejsca środkowych części Leny są najbardziej zdatne do rolnictwa, którém się też trudnią tylko w okręgu jakuckim i olekmińskim; w niektórych zaś miejscowościach tego ostatniego karczują lasy i osuszają bagna, by je do roli i sianokosu uczynić zdatnemi. Około Jakucka sieją żyto, które wydaje 15 ziarn (zdarzało się dawniej do 40), pomimo to że o 3 stopy głębiej, grunt jest zawsze zmarznięty. Na wschód od Leny, za rzeką Aldanem, miejscowość jest górzysta; tu się napotykają gęste lasy i grząskie bagna. W miarę zbliżania się do morza Lodowatego, lasy stają się drobniejsze i rzadsze, a o 29 mil od morza znikają całkiem; pozostałą przestrzeń zajmują zmarznięte bagniska albo tundry. W okolicach Niżniekołymska roślinność jest zgodną ze smutnym klimatem: rzadko widzieć się daje drobna wierzba i twarda trawa, o 4 zaś i pół mil dalej ku północy i tego już nie widać. W Sredniokołymsku uprawiają tylko rzodkiew i kapustę. Obszerne lasy pełne są dzikiego zwierza i ptastwa; w krzakach całemi stadami żyją kuropatwy; w samotnych miejscach bagnistych łabędzie, gęsi i kaczki; nad brzegami morskiemi puhacze, czajki i t. d. W bliskości Olekmińska leżą całe góry soli, pokrytej skorupą ziemną i znanej pod imieniem sokolej. Średnia temperatura w lecie nie przenosi 10^0 podług Réaumura; największe upały sięgają do 30^0. Zima tu jest ostrzejszą, aniżeli w innych miejscach Syberyi: zdarzają się mrozy na 40^0 podług Réaumura. Zima trwa zwykle 6 miesięcy, lato 3. Mieszkańcy jakuckiej prowincyi wytrwali są tak na zimno, jak równie na upały, nie tracąc czerstwości i żywości. Zwykłemi tu chorobami są reumatyzm, puchlina nóg od wilgoci, wrzody, świerzba, choroba ócz. Około Wierchojańska, w ogólności w tych szerokościach, gdzie się zdarzają mgły i wnet po nich nastają silne mrozy od 30^0—42^0, pojawia się między mieszkańcami jurt zaziębienie z ściśnieniem w piersiach, bólem

głowy i szumem w uszach. Ludność jakuckiej prowincyi około 180,000 dusz wynosi. Głównie mieszkają tu Jakuci i Tunguzi, także Buryjaci, Lomusi i Jukagiry. Około Jakucka, na przestrzeni 72 mil gdzieniegdzie tylko widzieć się dają jurty i spotkać można ludzi. W zaszywerskiém kommissarstwie, leżącém na północo-wschodzie i mającém przeszło 423 mil obwodu liczy się zaledwie około 3,000 dusz. Na lewym brzegu Leny, a także w okolicach rzeki Amgi mieszkają głównie w rozrzuconych osadach, rossyjscy włościanie, trudniący się rolnictwem (które się tu jeszcze w niemowlęcym znajduje stanie), hodowlą bydła i utrzymywaniem koni na trakcie irkuckim; ku wschodowi zaś od Leny koczują po największej części Tunguzi, zbliżając się na południu z Buryjatami. W ogólności powiedzieć można, że właściwie zaludnione miejsca znajdują się tylko między Leną i Aldanem, także nad brzegami Wiluja, Amgi (przytok Aldanu) i Kolymy. Podług wykazów Minickiego, osad w prowincyi jakuckiej około 260; największa ilość dworów w osadzie wynosi 50, najmniejsza zaś 10. Połów ryb w Lenie i innych rzekach stanowi główne mieszkańców tutejszych zatrudnienie; poczyniwszy zapasy ryb, wędzą je, suszą, solą i zamrażają; żywią niemi także swoje psy. Myśliwi zabijają mnóstwo zwierząt leśnych. W czasie głębokich śniegów tubylcy polują na łyżwach, wożąc z sobą żywność w *nartach* (saniach), psami i reniferami zaprzężonych. Znakomity przedmiot przemysłu krajowców stanowi ząb konia morskiego (*Trichecus rosmarus*) i kość mamnuta; ta ostatnia napotyka się na brzegach morza Lodowatego i niektórych rzek, także na wyspach oddalonych, dokąd przemysłowcy udają się corocznie z wiosną w nartach, psami zaprzężonych, wracając nie wcześniej jak na jesień, i zakupują (sposobem wymianowym) ząb konia morskiego u Czukczów, którzy go najwięcej znajdują w bliskości kanału Beryngа. Wszystkie te płody przez mieszkańców prowincyi sprzedają się na jarmarku jakuckim. Nad brzegami Kołymy i w niektórych innych miejscach zasługują na wzmiankę szczątki warowni z grubych okrąglaków, oraz ślady kurhanów mogilnych (szczególnie przy Indygirce), należących, jak mniemają, do licznego plemienia Omoków, które już wyginęło. Na morzu Lodowatém, pomiędzy ujściami Leny i Kołymy, leży kilka wysp niezaludnionych, z tych ważniejsze są: Nowa Syberyja, Kotielna, Fadiejewska (Tadeusza) i Stolbowa. Jakucka prowincyja jest rządzoną podług oddzielnej ustawy i należy do generał-gubernatorstwa Syberyi wschodniej. Pod względem apellacyi i kontrolli spraw cywilnych podlega 4-mu departamentowi senatu rządzącego; co do ciężarów ziemskich, do 1-go działu ogólnego systematu: co do opału, do strefy północnej. *J. Sz...*

Jakun ślepy, Wareg. Bajer poczytywał go za syna króla szwedzkiego Olofa czyli Olausa, a wnuka w. ks. Jarosława. Nosił on na zbolałych oczach wyszytą złotem „łudę" czyli przepaskę; ledwo mógł widzieć, lecz lubił wojnę i bitwy; w r. 1023 przybył na odsiecz w. ks. Jarosławowi, który wówczas z Mścisławem księciem czernichowskim wojnę prowadził. Wielki książę wszedł do prowincyi czernichowskiej; Mścisław czekał nań przy Listwiniu, nad brzegiem Rudy; w nocy przygotował wojsko do boju; niebo się pokryło gęstemi chmurami, i w tym samym czasie, kiedy piorun uderzył i zahuczał silny deszcz, rozpoczęła się bitwa. Waregowie mężny stawiali opór Siewierzanom; lecz męztwo, biegłość i szczęście Mścisława rozstrzygnęły bitwę: Waregowie, zmęczeni walką z Czernichowcami, zgniecieni silnym

napadem nieprzyjaciela, pierzchnęli; Jakun uciekł wraz z Jarosławem do Nowogrodu, zostawiwszy na polu bitwy swą złotą ludę (przepaskę). *J. Sa.*

Jakun Mirosławowicz, w r. 1156 był wybrany posadnikiem (namiestnikiem) nowogrodzkim. Za jego rządów wygnano księcia Światosława Rościsławicza z Nowogrodu, a w roku 1167, z Russy. W roku 1170 w. ks. Andrzej Jurjewicz Boholubski, mając zamiar uśmierzenia Nowogrodzian, wysłał pod dowództwem syna swogo, Mścisława, liczne wojsko, które wszedłszy do prowincyi nowogrodzkiej, paliło wsie, zabijając mieszkańców, żony ich i dzieci. Posadnik Jakun obwarował miasto, uzbroił wielu ludzi, a odrzuciwszy propozycyję Mścisława, 25 Stycznia (v. s.) wydał mu bitwę, w której rozproszył jego wojsko, zabrawszy znaczną liczbę jeńców. Następnie Nowogrodzianie zawarli pokój z Boholubskim pod warunkiem, ażeby w Nowogrodzie panował Ruryk Rościsławicz. Jakun opierał się temu, jak się zdaje, gdyż na miejsce jego obrany był nowy posadnik, Żyrosław. O czasie w którym Jakun życia dokonał, nie wiadomo. *J. Sa...*

Jalapa, korzenie jalapowe, należące do rzędu leków przeczyszczających dzielniejszych, znanych w Europie od r. 1610, należą do rośliny policzonej do rodziny powojowatych (*plantae convolvulaceae*). Niektórzy botanicy nazywają powojem przeczyszczającym (*Convolvulus purgans*) inni znowu lejkowojem czyszczącym (*Ipomoea Schleideana*). Rośnie ona na wschodnim stoku Andów mexykańskich. Korzenie, o których mowa dopóki są świeże, bywają mięsiste, i zawierają w sobie gęsty, lepki sok białawy. Po wysuszeniu nad ogniem, wysyłane bywają do Europy, gdzie je znajdujemy już to w bryłach nieforemnych, już też kulistych lub gruszkowatych, jeżeli większe, przepołowionych, dosyć ciężkich, twardych, z wierzchu cisawych, pomarszczonych. Wewnątrz, zwłaszcza jeżeli korzeń jalapowy przełamanym został, okazuje on powierzchnię dosyć równą ze słabym połyskiem żywicznym, albo też całkiem ćmą: wreszcie na tle cisawém widać smugi śniade, połyskujące. Korzeń jalapowy wydaje z siebie woń nieprzyjemną, jak gdyby był przydymiony (co się w istocie zdarza przy suszeniu takowych). Wszakże woń ta dopiero podczas proszkowania czuć się daje wyraźnie. Smak ma gorzkawy, a zarazem ostry; tak iż zażyty, sprawia drapanie w gardle. Korzeń ten łatwo się zajmuje, a wtedy płonąc, mocno kopci. Znane powszechnie skutki lekarskie, korzenie jalapowe zawdzięczają szczególnemu ciału żywicznemu zwanemu konwolwulinem albo rodeoretynem. Oprócz niego zawierają w sobie, jeszcze nieco skrobi, basorynu, liposoku, włókna roślinnego i n. i. Korzeń tylekroć wzmiankowany, zażyty w ilości 1 do 2 skrupułów, sprowadza kilkakrotnie wypróżnienie jelit, połączone z morzyskiem; a odchody bywają wtedy rzadkie, wodniste. Obok listków senesowych używany najczęściej ku przeczyszczeniu żywota, skutkuje on nieco mocniej niż tamte. Atoli słabszym jest czyśćcem, aniżeli socznica (*Scammonium*), kroplin (*Gutti*), burzanki (*Colocynthides*) i n. i. Korzenie jalapowe przepisują chorym w proszkach, kęskach i pigułkach. Ale używają też niekiedy i samej żywicy jalapowej (po 5 do 10 gran naraz); atoli łatwo obok biegunki wznieca wymioty, ponieważ silnie drażni żołądek. W okolicy miasta Oryzaby w Mexyku, rośnie inny gatunek powoju, zwanego z tego powodu oryzabańskim (*Convolvulus Orizabensis*), którego korzeń wrzecionowaty dostał nazwisko korzenia jalapowego lekkiego, albo też wrzecionowatego. Ciało

żywiczne w nim skuteczne, nazwano jalapinem. Korzenia tego używają najwięcej w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. *Dr. F. Sk.*

Jałmużna, w znaczeniu obszerniejszém jest to datek, wsparcie, udzielone przez litość, miłosierdzie, bliźniemu, który cierpi, zostaje w potrzebie; obejmuje zatém wszystkie uczynki miłosierdzia dotyczące tak duszy, jak ciała. W ściślejszém znaczeniu, jałmużna jest uczynkiem miłosierdzia, wspierającym potrzeby ciała. Powinności przychodzenia w pomoc cierpiącym, oparte na rozumnej naturze człowieka i na niezbędnej jego potrzebie społeczności, potwierdza Objawienie tak w Starym jak Nowym Testamencie i czyni z niej obowiązek szczególny życia religijnego i chrześcijańskiego. W prawodawstwie Mojżeszowém, Bóg stanowczo nakazuje Izraelitom miłosierdzie: toż samo powtarzają księgi Tobijasza, Psalmy, księgi Salomona i Prorocy. Jezus Chrystus niejednokrotnie zachęcał do jałmużny i miłości bliźniego, mówiąc, np. „Który cię prosi, daj mu; a od tego, który chce u ciebie pożyczyć, nie odwracaj się” (*Mat.* 5, 42). „Jeśli chcesz być doskonałym, idź, przedaj co masz i daj ubogim. a będziesz miał skarb w niebie” (tamże, 19, 21). Uważa jałmużnę jako uczynioną jemu samemu i główny warunek błogosławieństwa (tamże, 25, 31 — 48). Chrystyjanizm nazwać można nieustanną jałmużną, pozakładał bowiem stowarzyszenia dobroczynne, domy miłosierdzia, przytułki dla ubogich. Ale niezbędną istotą jałmużny chrześcijańskiej jest miłość bliźniego, która działa z Jezusem Chrystusem i dla Jezusa Chrystusa. Kto jest w potrzebie, tego wspierać należy jako bliźniego, bez względu na jego pochodzenie, narodowość i spółczucie jakie posiada. *L. R.*

Jałmużnik, *Aumonier*, urząd duchowny we Francyi, któremu powierzane jest rozdawanie jałmużn ubogim, w imieniu panującego. Wielki jałmużnik miewał dozór nad całém duchowieństwem nadworném, był najczęściej kardynałem i urząd jego uważano za najwyższy w duchowieństwie. On chrzcił dzieci królewskie, dawał kommuniję książętom i osobom domu panującego. Rewolucyja pierwsza zniosła ten urząd; przywrócono go za restauracyi i cesarstwa. — *Jałmużnikami, aumonier*, nazywają się kapelani w ogólności, a w szczególności kapelani wojskowi.

Jałowaty, kolor używany powszechnie za czasów Zygmunta III na kontusze przez szlachtę. Był to kolor jasno-żółtawy, biorący nazwę od jałowcu. „Nie po kontuszu jałowatym szlachcic ma się dać poznać, ale po cnocie,” pisze Szymon Starowolski w *Reformacyi obyczajów.*

Jałowcowa buda, krzak jałowcem obsypany, z rózgami lepem ociągnionemi, służący do łowienia kwiczołów.

Jałowe, tak nazwane jezioro, znajdujące się w królestwie polskiém, gubernii i powiecie augustowskim, w dobrach Rospuda, rozlewa swe wody na przestrzeni 30 mórg.

Jałowek, jezioro w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim, gminie Kadaryszki położone, zajmuje 10 mórg przestrzeni.

Jałowica, Jałówka, ob. *Krowa.*

Jałowicze, wieś w dubieńskim powiecie, należała na początku XVI wieku do Jazowa, księcia Kropotki, po śmierci którego działem 1573 r. dostała się jego córkom a następnie zięciowi Dymitrowi Dołmat Isajkowskiemu. Roku 1665 Samuel Dołmat na Isajkach Isajkowski fundował tu księży

Dominikanów i tym oddał na własność Jałowicze i Worszyn, w 1833 r. zabrano na rząd, ma ludności 112 płci męzkiej, na przestrzeni 2,459 morgów

T. S.

Jałowiec (*Juniperus communis* L.), jest to krzew pospolity w całej Europie i środkowej Azyi, po płonnych i nieurodzajnych wzgórzach, lub suchych lasach iglastych, zwłaszcza stref północnych; gdzie kwitnie od Kwietnia do końca Maja. Krzew ten jeśli jest starym, poczyna rość w drzewo i nie rzadko widzieć można u nas, szczególniej gdzieś koło domów lub chałup jałowce, które z daleka jak średniej grubości świerki czyli smereki wyglądają. Jałowiec odznacza się korą czerwonawo-brunatną i gałązkami wzniesiono odstającemi, zawsze zielonemi, czyli liści nie tracącemi; liśćmi iglastemi, równowązko-szydłowatemi, w wierzchołku bardzo mocno kłójącemi, po trzy okręgowo na gałązce ułożonemi i prawie poziomo od niej odstającemi. Kwiaty ma jałowiec rozdzielnopłciowe (22-ga gromada Linneuszowa) czyli tak rozdzielone, że na jednym krzaku są same pręcikowe czyli męzkie (samiec), na drugim same słupkowe czyli żeńskie (samica). Kwiaty męzkie tworzą drobne szyszeczki żółte, z pylników bezwietkowych złożone, siarczysty pyłek, za potrząsieniem krzaka obficie sypiące, a na przeszłorocznych gałązkach wyrastające; kwiaty zaś żeńskie są mniejsze, zielonawe, szyszeczki kulistawe przedstawiające, a na króciuchnych szypułeczkach łuskowatych osadzone; owoc przedstawia jagodę mięsistą (właściwie jagodę fałszywą czyli tak zwaną szyszkojagodę), ciemno granatową, oszronioną, kulistą, słodkawo-korzennego smaku, o trzech nasionach, dopiero w drugim roku dojrzewającą. Z przyczyny kwiatów szyszeczkowatych i owoców z szyszeczki w jagódkę choć fałszywą przemieniających się, jałowiec należy do gruppy roślin czyli rodziny szyszkowych (*Coniferae* Juss.), do której również i wszystkie nasze drzewa iglaste należą. Żółtawo-białe albo czerwonawo-żółte drzewo jałowcowe jest mocnym, trwałym, żywicznym i aromatycznie pachnącym materyjałem. Po wyschnięciu bardzo twardnieje i dla tego do wyrobów rozmaitych stolarskich, tokarskich i mechanicznych bardzo jest przydatném. Robaki czyli właściwe chrząszczyki, drzewo toczące, ani go tykają. Na ogniu palone, przyjemną woń aromatyczną wydaje. W lekarstwie jako *lignum Juniperi*, oraz młode pędy gałązek jałowcowych (*summitates Juniperi*) mocz pędzące, dawniej i teraz jeszcze niekiedy przepisywanemi bywają. Z jagód jałowcowych (*baccae Juniperi*) przyrządzają gąszcz zwany sokiem jałowcowym (*roob Juniperi*), który jako lek korzenny mocz pędzący, poty sprawiający, oraz podnoszący trawienie, a zewnętrznie w postaci nakadzań i nacierań suchych, skórę pobudzających w gośćcu (reumatyzmie) i dnie (artrytyzmie) używanym bywa. W miejscach gdzie dużo zaduchu, wykadzają jałowcem (zazwyczaj jagodami); jagód tych dodają także i do piwa, a wódka z nich odpędzona (tak zwana jałowcówka, u Słowian węgierskich borowiczka), ulubioną jest szczególniej od Słowaków, Morawian, Czechów i Serbów. Kwiczoły (ob.) i jemiołuszki głównie żywią się prócz innych jagód i jałowcowemi. Nawet łapanie kwiczołów odbywa się zazwyczaj po wzgórzach jałowcem zarosłych. Jałowiec jako przyprawa do tychże kwiczołów lub innych potraw, powszechnie jest znaną. Wreszcie ciało żywiczne znajdujące się pod korą, dawniej także zadawane bywało jako lek, pod mianem żywicy jałowcowej lub sandaraki niemieckiej (*resina Juniperi* albo *Sandaraca germanica*). Drugi gatunek jałowcu alpejskiego

(*Juniperuu nana* Willd.), rosnącego w Alpach i na naszych Tatrach, Babiej i Czarnej górze, w Karpatach, różni się tylko tém, że jest karłowaty, płożący się, nie kłujący, a jagody ma czarne. Jałowiec u nas w oranżeryjach lub w gruncie niekiedy utrzymywany, tak zwany wirgiński (*Juniperus virginiana* L.), z północnej Ameryki pochodzący, a w piękne drzewo rosnący, należy do nieposlednich ozdób (gdzie się znajduje) ogrodów i parków naszych. Zowią go także cedrem czerwonym; a jego drewno rudocise, twarde i pachnące, służy do oprawiania ołówków w Europie. Jałowiec czerwono-jagodny (*Juniperus oxycedrus* L.) pospolity po nad morzem Śródziemném, Czarném i Kaspijskiém, używany od starożytnych i jeszcze dzis w jego ojczyznie, w zastosowaniu lekarskiém co u nas pospolity. We Francyi południowej olejek z niego, przekropleniem z drzewa otrzymany, *huile de Cade* zwany, gra wielką rolę w leczeniu owiec na parchy. Drewno i owoce z jałowcu fenicyjskiego (*Juniperus phoenicoea* L.), w Europie południowej, Afryce północnej, na Wschodzie i Syberyi rosnącego, u starożytnych Greków jako *Arkeidos* wielkie miał wzięcie w cierpieniach macicy, w histeryi i braku pokarmu u matek. Żywica wydzielana z kory, poczytywaną bywa za sandarakę (*gummi-resina Sandaraca*) i używaną jako kadzidło, lubo jeszcze właściwszego kadzidła dostarczają: *Juniperus lycia* L., *Juniperus thurifera* L., w Hiszpanii i Portugalii pospolity i *Juniperus bermudiana* L., stanowiący przytém ze swego mocno pachnącego drzewa na Bermudas i Bahamas najważniejsze źródło bogactwa; zkąd go cedrem bermudyjskim zwykle mianują. Nakoniec do rodzaju jałowcu należy i Sawina (ob.). **F. Be.**

Jałowo, w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim, gminie Kadaryszki znajdujące się jezioro, powierzchni zajmuje mórg 30.

Jałta, miasto powiatowe gubernii tauryckiej, leży na południowym brzegu Krymu, nad bystrym strumieniem, z gór spadającym, o 13 mil od miasta gubernijalnego Symferopola. Na miejscu Jałty była niegdyś osada genueńska Jalita, słynna z obszernego handlu i licznej ludności. Dotąd jeszcze widać w Jałcie szczątki warowni, zniszczonych przez trzęsienie ziemi w XV wieku. W r. 1779 przeniosło się tu kilka rodzin Arnautów i od tego czasu rozpoczyna się istnienie Jałty. Ma obecnie około 700 mieszkańców płci obojej, rogatki kwarantanową i celną, oraz dobrą przystań. Okolice Jałty godne są wzmianki. W odległości pół godziny drogi znajduje się wieś Masandra, w której uprawiają tytuń, w niczém tureckiemu nie ustępujący. Dalej wieś Nikita z rządowym ogrodem botanicznym. O pół mili ztąd leży wieś Jurzuf u podnóża Jałty i Aju-dahu: jest to starożytny przylądek Kreumetopon. W Jurzufie dochowały się szczątki warowni, przez Justynijana I zbudowanych, na szczycie zaś Aju-dahu są ślady obszernej osady i kosciołów chrześcijańskich. W takiej samej prawie od Jurzufa odległości znajduje się śliczna wioska Parthenit. Dalej o $3/4$ godz. drogi leży Kuczuk-Lamdała; jest to starożytny Lampas. Potém w odległości około $3\frac{1}{2}$ godz. drogi znajduje się miasteczko Ałuszta. Tu się przecina ciągłe pasmo gór i miejscowość, na której leży Ałuszta, przedstawia najrozkoszniejszą dolinę, pokrytą winnicami i ogrodami na przestrzeni dwóch przeszło mil. Na końcu doliny tej wznosi się ku obłokom kolosalny namiot Czatyr-dahu (starożytny Trapezus). W Ałuszcie dochowały się ślady warowni, przez Justynijana zbudowanych, dla obrony od napadów Gotów i in-

nych sąsiednich ludów barbarzyńskich. O dwie mile od Ałuszty znajduje się wieś i stacyja pocztowa Tauszan-Bazar. Bliżej nieco stoi obelisk, utwor nowszych czasów, także okopy i fontanna. O dwie mile przeszło od Tauszan-Bazaru, przy wsi Sułtan-Bazar jest urządzona druga stacyja pocztowa, w pobliżu której znajdują się źródła rzeki Salgiru. W odległości pół mili od stacyi pocztowej na drodze do Symferopola, leży wieś Eski-Saraj, ze zwaliskami starożytnych zabudowań tatarskich. *J. Sa...*

Jałutorowsk, miasto okręgowe gubernii tobolskiej, leży na lewym brzegu rzeki Tobola, o 37 mil na południo-zachód od Tobolska. Nazwę swą otrzymało od starożytnego miasteczka tatarskiego Jawłu-Tura, leżącego na miejscu dzisiejszego Jalutorowska; dotąd jeszcze widać szczątki dawnego wału ziemnego. W r. 1782 zamienione zostało na miasto okręgowe z ostrogu gubernii syberyjskiej, prowincyi tobolskiej. Mieszkańców ma 3,500 płci obojej, 2 cerkwi, 5 zakładów fabrycznych i około 1,700 rs. dochodu rocznego do kassy miejskiej. — *Jałutorowski okrąg* zajmuje przestrzeni 2,622 $^1/_2$ mil □, z tych ziemi uprawnej 449 $^1/_2$ mil □, łąk i wygonów 183 mil □ i lasów 588 mil □. Liczba mieszkańców 115,000 płci obojej wynosi. Miejscowość okręgu jest pagórkowata, szczególnie w zachodniej części ku odnogom pasma Uralskiego. W północnej części powiatu między rzekami Tobolem, Isetem, Beszkilem i granicą okręgu tiumeńskiego, znajdują się obszerne bagniska, podobnież jak w północno-wschodniej części okręgu. Do głównych rzek, okrąg skrapiających, należą: Tobol, Iset i przytoki tegoż: Terczak, Chwostówka, Irjum, Beszkil (2) i Żmija. Liczba wszystkich rzek mniejszych i większych w okręgu, około 70 wynosi, jezior jest 330, z tych 180 rybnych. Grunt w okręgu jest gliniasty i piaszczysty, miejscami czarnoziemny. Ziemie urodzajne leżą po większej części w pobliżu rzek i jezior. Rolnictwo jest w dobrym stanie; len sieją i uprawiają wszędzie. W okręgu znajduje się w znacznej ilości glina ceglana, garncarska, biała i kafowa. Ta ostatnia używa się do farbowania dachów, biała zaś zamiast kredy. W wielu miejscach natrafia się ziemia saletrowa i w pierwszej połowie XVIII wieku była tu, jak powiadają, fabryka do wyrabiania saletry. Okrąg posiada 23 garbarnie i 1 gorzelnię. *J. Sa...*

Jama, nora, loch zwierzęcia w ziemi, np. lisów, borsuków, królików, raków, gadów: łożysko ich. Ztąd nosi nazwę szczególny gatunek psów zwanych jamnikami, podłużnych, z niskiemi i krzywemi nogami, wyłącznie używanych do wpuszczania w jamy lisów i borsuków dla ich ułowienia, a wprawionych po temu. Wilcze doły, zwano jamami; urządzano je po temu, ażeby te szkodniki chwytać łatwiej można. W czasie śnieżnym, nad taką jamą robiono lekki pokład z desek, na środku którego przywiązywano prosie, jagnię, lub domowego ptaka. Zwabiony wilk rzucał się na zdobycz i zapadał. Kluk pisze, że „jamy wilcze cembrują się dylami sosnowemi.” Robiono to dla tego, ażeby zwierz wydostać się nie mógł. Ztąd przysłowie: „Wpadł wilczek w jamę,” gdy kogo schwytano na gorącym uczynku.

Jamajka, jedna z Wielkich Antyllów czyli wysp zachodnio-indyjskich, na południe od Kuby, mająca powierzchni 270 mil □; najznakomitsza posiadłość Anglików w Antyllach, początkowo Yamaye albo Janahica zwana, odkrytą została przez Kolumba w czasie drugiej jego podróży r. 1494; a w r. 1514 otrzymała na rozkaz królewski nazwę *Isla de Santiago*. Pierwszym na wyspie hiszpańskim zarządcą był syn Kolumba, Diego. Ludność

miejscowa nader zrazu liczna, przez okrutne i samowolne Hiszpanów z nią obchodzenie się, znacznemu z czasem uległa zmniejszeniu. Za Cromwella opanowali Anglicy wyspę w r. 1655 i przezwali ją Jamajka. Wówczas zwiększyła się i ludność jej, tém bardziej, że przesiedliło się na nią wielu rojalistów i osadników z Barbadoes. Wszelako osłabiły znów tę ludność: trzęsienie ziemi w r. 1692, które całej prawie wyspie nową nadało postać, i zaraz po niej grassujące morowe powietrze. Ludność ta wynosi obecnie 400,000 głów, z których ledwie dziesiąta część białych. W chwili emancypacyi niewolników (1838 r.) liczono 311,070 tychże; odtąd aż do 1850 r. wprowadzono 14,519 wolnych robotników z Sierra Leone i Indyj Wschodnich. Jamajka jest wyspą wyniesioną znacznie nad poziom morza i przeciętą od zachodu na wschód lesistém pasmem gór Błękitnych, do 7,000 stóp wysokości we wschodniej części dochodzących i wysyłających na wsze strony pasemka pomniejsze. Sam grzbiet gór tak jest ostrym, że w wielu miejscach zaledwie ma 6 łokci szerokości; koło niego spadziste roztaczają się brzegi i wąwozy, głęboko ku sawannom zachodzące; w jarach i przepaściach krzewi się roślinność wielce bujna. Doliny są nader wązkie a zaledwie dwudziesta część ziemi stanowi równinę, skropioną mnóstwem strumieni, na której kilka wytryska źródeł mineralnych. Strome nadbrzeże morskie rozciągające się na 110 mil długości, ma 16 wygodnych i bezpiecznych portów i ze 30 przystani z dobrym kotwicznym gruntem. Klimat w dzień gorący, jest nocą wilgotny i chłodny; średnia temperatura letnia wynosi $21\frac{1}{3}^0$, zimowa 19^0 R. Równiny nie sprzyjają zdrowiu; w górach natomiast powietrze prawdziwie jest ożywcze; a na wysokości 2,356 stóp febra nikogo dotąd nie dotknęła. Ziemia na $7\frac{3}{4}$ tylko mil □ uprawiona, niezmiernie jest żyzną i wydaje wszelkie podzwrotnikowe rośliny, jak kawę, kakao, indygo, bawełnę; głównie jednak zajmują się tu uprawą trzciny cukrowej, krzewu kawy i wyrobem, rumu Jamajka-Rum'em zwanego. Od czasu zniesienia niewoli uprawa plantacyj doznała uszczerbku, obecnie jednak podnosić się znów zaczyna. Wywóz kawy do Wielkiej Brytanii wynosi około 6 milijonów funtów; dawniej był większym, lubo dziś zwiększać się znów zaczyna, tak dalece, że w Paryżu i Londynie jamajka-kawa uchodząc za najlepszą, pierwszeństwo trzyma przed mokką. Wywóz cukru do Wielkiej Brytanii zmniejszywszy się także nieco, z powodu obniżenia cła i uprawy w Indyjach Wschodnich, pomnożył się znowu ostatniemi czasy do 600,000 centnarów rocznie. Wywóz rumu wynosi $1\frac{1}{2}$ milijona gallonów (wiader). Wartość dowozu z Wielkiej Brytanii szacują na przeszło 1 milijon funtów sterlingów. Oprócz wymienionych tu towarów kolonijalnych, posiada Jamajka piękne lasy, mianowicie drzewa machoniowego i wyborne łąki. Przyjmuje się tu nadto i cynamon z Cejlonu przeniesiony. Rządzi wyspą gubernator angielski i parlament, którego izba wyższa składa się z 12 członków mianowanych przez króla i z obranych 45 posłów izba niższa. Stolicą jest *San-Jago de la Vega* czyli *Spanish-town*, rezydencyja gubernatora z 6,000 mieszkańcami handlem się zajmującymi. Ważniejszém miastem jest: Kingston, z 36,000 mieszkańcami i wygodnym portem, nadto Port-Royal z równie dobrym portem i 15,000 mieszkańcami, zniszczone bardzo przez trzęsienie ziemi w 1692 r. Zależnemi od Jamajki są wyspy ku zachodowi położone, zwane Caymans-islands, jest to gromada niskich ostrowów koralowych, z których Grand-Cayman największy, za-

mieszkały jest przez potomków bukanierów angielskich, wsławionych rzemiosłem pilotów czyli sterników i marynarzy.

Jamboł, miasto w Bulgaryi, leży na obu brzegach rzeki Tunży (Tainaros), składa się ze Starego i Nowego Jambołu albo Korgunu. Nowe miasto ma około 13,000 mieszkańców, który h połowę stanowią Bulgarowie, resztę Turcy i Żydzi. Posiada 11 meczetow, 2 kościoły, 300 sklepów, 7 karawan-serajów, kilka fabryk safijanu, sukna, wojłoków, skór i t. d. Mieszkańcy trudnią się prócz tego rolnictwem i hodowaniem bydła. *J. Sa...*

Jamb (po grecku: *iambos*), stopa wierszowa, złożona z jednej zgłoski krótkiej, drugiej długiej (◡ —); wiersz z samych stóp takich złożony, zwie się jambicznym. Wynalazcą tej miary miał być Archilochos, poeta grecki, który używał jej zwykle do swoich poematów satyrycznych; ztąd u starożytnych jamby znaczyły częstokroć to samo co satyry. Wiersz jambiczny jedenasto i dwunastozgłoskowy najpospoliciej używany był u starożytnych w tragedyi i w komedyi; za ich przykładem poszli Niemcy, a i w naszej literaturze niektórzy (jak np. Józef Korzeniowski) z powodzeniem stopy tej w wierszu białym na tenże cel używali. *F. H. L.*

Jamblichos, neoplatonik, uczeń Porfyryjusza, rodem z Celesyryi, żył w IV wieku naszej ery. Był to główny demonolog i teurg pomiędzy filozofami tej szkoły; uchodził nawet za cudotwórcę. Cesarz Julijan Apostata wielkim był jego wielbicielem. Z pism jego zostało kilka matematycznych i ułamek z bijografii Pitagorasa, oraz *Napomnienie do filozofii*; wydał Kiessling (Lipsk, 1813 i 15).

Jambreszic, podług dawnej pisowni *Jambressich* (Jędrzej), Jezuita, wydał był przy pomocy stanów chorwackich: *Lexicon latinum interpretatione illyrica, germanica et hungarica locuples* (Budyń albo Ofen, 1742 r.), w którym zmięszał wyrazy narzecza właściwego chorwackiego z chorwacko-serbskiem, a na końcu mówi o ortografii, utworzonej na sposób madziarskiej. *Natio illyrica* są u niego raz wszyscy Słowianie, drugi raz tylko Chorwaci, Dalmatyńcy i Słoweńcy. *Pf.*

Jamburg, miasto powiatowe gubernii petersburgskiej, leży nad rzeką Ługą, o 17 mil na południo-zachód od Petersburga. O założeniu Jamburga nie ma wiarogodnych wiadomości; wiadomo tylko, że jeszcze w połowie IX wieku na tem samem miejscu, gdzie dziś to miasto leży, znajdowała się wielka osada Jama, od imienia której cała zachodnia część Ingermanlandyi tak się nazywała. Włodzimierz Jarosławowicz, książe nowogrodzki, przyłączył w r. 1042 Jamę do Nowogrodu. Odtąd Jama ze wszystkiemi wsiami okolicznemi, należała do Nowogrodu, a z upadkiem tegoż przyłączoną została do Moskwy. Obwarowanie murami Jamy w r. 1383 dokonane było przez Nowogrodzian w przeciągu 33 dni W r. 1444 mury te znacznie uszkodzone były w czasie oblężenia miasta przez Inflantczyków. W r. 1500 Szwedzi od miasta odparci zostali; lecz w r. 1612 Jama znowu popadła w ręce Szwedów; zdobyta nareszcie przez Piotra I w r. 1703 otrzymała nazwę Jamburga. Piotr darował to miasto Menszykowowi, po upadku którego na własność skarbu zabrane zostało. W r. 1780 Jamburg zrobiono miastem powiatowem. Obecnie posiada 2,500 mieszkańców płci obojej, 2 cerkwie i około 1,400 rs. wpływu rocznego do kassy miejskiej. Z pomników historycznych w Jamburgu na wzmiankę zasługuje starożytny wał ziemny, na prawym brzegu rzeki Ługi w kształcie bastyjonów, okalający brzeg na rozległości 500 sążni. Nazywał się on grodkiem i miał 4 baszty murowane

z bramą zwróconą do Narwy. Na wale widać ślady przejścia podziemnego i szczątki ambrazur. — *Jamburgski powiat* zajmuje powierzchni 487 mil □; mieszkańców ma 50,000 przeszło głów płci obojej. Miejscowość części północnej jest otwarta, pagórkowata, bezwodna i ma grunt gliniasty; zakończa się ku północy dwoma brzegami górzystemi, równolegle idącemi do zatoki fińskiej, w odległości od siebie od 10 do 15 wiorst; między niemi ciągnie się niski, bagnisty pas ziemi, lasem pokryty. Miejscowość południowej części powiatu obfituje w wodę, przerznięta padołami i szeregami wzgórzy piaszczystych. Pas między rzekami Ługą i Narową jest bagnisty, w kierunku zaś od Jamburga do Krasnego Sioła wyniosły i otwarty. Główny mieszkańców przemysł stanowi rolnictwo i w ogólności gospodarstwo wiejskie. Prócz tego włościanie trudnią się połowem ryb i udają dla zarobku do Petersburga; w zimie wielu z nich zajmuje się furmaństwem w stolicy. Z zakładów rękodzielnych na wzmiankę zasługują w powiecie: fabryka sukna i garbarnia. W powiecie jamburgskim znajduje się wielka ilość kurhanów, znanych u mieszkańców pod imieniem „mogił szwedzkich;" na wielu z nich dochowały się jeszcze krzyże kamienne. Mniemają, że kurhany te istnieją od czasu wielkiej wojny północnej. *J. Sa...*

James (A. F.), teolog francuzki, urodzony w Auvergne około r. 1800, były kapelan przy szkole politechnicznej i wikaryjusz generalny paryzki, wydał różne *Tablice synoptyczne* o życiu i podróżach Jezusa Chrystusa, o historyi kościelnej i historyi francuzkiej (1832 — 1834 r.). Jest także autorem dzieł następujących: *Histoire du Nouveau Testament et des Juifs* (1836 r.; wyd. 2-gie, 1849); *Histoire de l'Ancien Testament* (1839 r., tomów 2); *Dictionnaire de l'Ecriture Sainte* (1837 r.; wyd. 5-te, 1853 r.); *Repertorium biblicum* (1844 r.), to jest, repertoryjum i konkordancyja wszystkich textów biblijnych, w porządku metodycznym. Przełożył z włoskiego dzieło papieża Grzegorza XVI: *le Triomphe du Saint Siége et de l'Eglise* (tomów 2); przejrzał 4-te wydanie Słownika biblijnego Dom Calmeta: *Dictionnaire historique de la Bible* (1846 r.). Wydał wreszcie różne pomniejsze pisma kontrowersyjne. *L. R.*

James (Jerzy *Payne Rainsford*), powieściopisarz, urodzony r. 1801 w Londynie, rozpoczął swój zawód literacki, podróżami przygotowany, szeregiem powiastek, które towarzystwo *Literary fund society* wydało, pod tytułem: *String of pearls* (2 tomy). Poczém zachęcony przez Washingtona Irvinga i Walter-Skota, szybko po sobie następujące napisał romanse: *The beauty of Arles, Richelieu* (1829 r.); *Darnley*; *De l'Orme* (1830 r.); *Philip Augustus*; *Henry Masterton* (1832 r.) z dalszym ciągiem *John Marston Hall* (1834 r.); *Mary of Burgundy*; *The gipsy, a tale*; *One in a thousand* (1835 r.); *Attila* (1836 r.); *The robber* (1838 r.); *The Huguenot*; *Charles Tyrrel* (1839 r.); *Corse de Leon or the brigand* (1841 r.) i *Morley Ernstein or the tenants of the heart* (1842 r.). Równie one przychylnego doznały przyjęcia, jak poemat: *The ruined city*, dzieło: *Book of the passions* i opis zakładów wychowawczych w Belgii, Nassau, Baden, Wirtembergu i Bawaryi: *On the educational institutions of Germany* (1835 r.) Niemniej płodnym i zręcznym był on na polu historycznem, wydając: *The history of chevalry* (1830 r.); *The memoirs of great commanders* (1832 r.); *The history of Charlemagne* (1832 r.); *The history of the life of Edward the Black prince* (1836 r.); *Memoirs of celebrated women* (1837 r.); *Lives of foregin statesmen* w Lardner'a *Cyclopedia*; *The life and times of Louis XIV* (4 tomy, 1838 r.); *James*

Vernons letters from 1696 to 1708 (3 tomy, 1841 r.); *A history of the life of Richard Coeur de Lion* (4 tomy, 1841 — 49). Ogłosiwszy jeszcze powieści: *Arabella Stuart* (1843 r.); *Arrah Neil* (1845 r.); *Heidelberg* (1846 r.); *Russell* (1847 r.); *The woodman* (1849 r.); dramat fantastyczny: *Camaralzanam* (1848 r.) i powieści dla dzieci z dziejów angielskich: *John Jones tales* (1849 r.) i zmiarkowawszy rosnącą u publiczności obojętność dla szybkopisarza, przeniósł się do Ameryki i w Nowym Yorku napisał mniej już w Europie znane: *Aims and obstacles* (1851 r.), *Pequinillo* (1852 r.), *A life vicissitudes* (1852 r.); *Agnes Sorel* (3 tomy, 1853 r.). Posiada on ducha wynalazczego i umie węzeł swych intryg równie zręcznie zawiązać jak i odwikłać i gdyby się był umiał więcej oszczędzać i skupiać, zająłby niewątpliwie jedno z przeważnych stanowisk w literaturze nadobnej angielskiej.

Jameson (Anna), pisarka, urodziła się r. 1797 w Dublinie, córka nadwornego malarza księżny Charlotty, Morphy'ego, wcześnie zawodowi edukacyjnemu się poświęcała. Zajęcie obudził jej dziennik podróży po Włoszech: *Diary of an invalid.* Po pójściu za mąż za Roberta Jamesona, ogłosiła: *Loves of the poets* (1829 r.); *Characteristics of women, moral, poetical and historical* (1853 r.); *Memoirs of celebrated female sovereigns* (1834 r.) i *Visits and sketches at home and abroad* (4 tomy, 1834 r.), w którém to ostatniém dziele jest wyborny *Diary of an ennuyée.* Jej *Characteristics of the female characters of Shakspeare* (1834 r.), z illustracyjami jej pomysłu, pokazują wiele taktu i delikatności płci jej właściwych. Zwiedziła Francyję, Włochy i Niemcy, gdzie w Wejmarze z Goethem się poznała. Gdy mąż jej powołany został do pełnienia funkcyi sądowej w Wyższej Kanadzie w r. 1834, poznała Amerykę i wydała: *Winter-studies and summer-rambles in Canada* (Londyn, 1838 r.); *A handbook to the public galleries of art* (Londyn, 1841 r.). W dziele *Companion to the most celebrated private galeries of art in England* (Londyn, 1844 r.) zaznajomiła publiczność ze zbiorami sztuki po domach arystokracyi angielskiej rozwieszonemi, a w *Memoirs and essays, illustrative of art, literature and social morals* (Londyn, 1846 r.) doknęła wielu ważnych kwestyj czasowych. Niemniej ważnemi do dziejów sztuki są jej: *Sacred and legendary art, or legends of the saints and martyrs* (Londyn, 1852 r.), *Legends of the monastic orders, as represented in the fine arts* (Londyn, 1852 r.) i *Legends of the Madonna* (Londyn, 1853 r.).

Jameson albo **Jamesone** (Jerzy), zwany szkockim Vandykiem, urodził się r. 1586 w Aberdeen, kształcił się u Rubensa w Antwerpii, był najznakomitszym malarzem w Szkocyi, gdzie przedtém sztuka dla wrzawy i wzburzeń politycznych i wojennych wychować się nie mogła, a i później niewielkiego doznała poparcia, gdy presbiteryjanie zarówno muzykę jak i malarstwo z kościoła wyganiali. Był on głównie portrecistą, lubo istnieją i krajobrazy i historyczne jego pędzla obrazy: najlepsze przypadają na czas po r. 1630 i są w posiadaniu bogatych rodzin szlacheckich. Dla Edynburga odmalował szereg królów szkockich. Malował zrazu na drzewie, później na cienkiém płótnie, dając mu tło szczególne, podnoszące części cieniste; koloryt jego jasny i piękny. Od czasu jak mu Karol I (którego odmalował za bytności jego w Edynburgu dla rady miejskiej) zezwolił przy robocie nakryć głowę, nie malował nigdy inaczej jak w kapeluszu na głowie. Zmarł r. 1642 w Edynburgu. Sztychy podług jego obrazów umieścił Pinkerton w *Scotish gallery or portraits of eminent persons of Scotland* (Londyn, 1799 r.).

Jamgurczej, murza nogajski. W r. 1480 wspólnie z Iwaszką, księciem ulusów szybańskich albo tiumeńskich, pokonał szwagra swego, chana ordyńskiego Achmata. W niektórych zaś latopisiach powiedziano, że Jamgurczej sam zabił Achmata. Po wzięciu do niewoli cara kazańskiego Alegama (r. 1587), Jamgurczej, wraz z innymi murzami, prosił cara Iwana o uwolnienie tegoż; lecz otrzymawszy odmówną odpowiedź, zaczął wspólnie z mieszkańcami Astrachania, łupić rybaków rossyjskich na Wołdze. W roku 1500 Jamgurczej, z murzą Musą, oblegał Kazań, pragnąc wygnać ztamtąd Abdul-Letyfa; lecz przez wojewodów rossyjskich był odparty *J. Sa...*

Jamgurczej, car astrachański, w r. 1551 przez posłów oświadczył carowi Iwanowi IV, iż chce zostać jego sługą i „dannikiem;" lecz uwiedziony opieką sułtana, przyjął stronę Dewlet Giraja i księcia nogajskiego Jusufa, ojca Sumbeki. W tym czasie poseł moskiewski, bawiący w Astrachaniu, był znieważony i uwięziony. Iwan korzystał ze sposobności przyłączenia do Rossyi kraju, który podług zapewnienia ówczesnych uczonych, należał do składu starożytnego księstwa tmutarakańskiego. Murzowie nogajscy, nieprzychylni Jusufowi, przyrzekli pomoc Iwanowi, z warunkiem oddania Astrachania krewnemu ich, wygnańcowi Derbyszowi, który przed Jamgurczejem, był carem tamtejszym. Iwan zawezwał Derbysza z ulusów nogajskich i na wiosnę 1554 r. wysłał z nim pod Astrachań wyborowe wojsko, pod dowództwem księcia Prońskiego, Szemiakina i „postelniczego" Wieszniakowa. Powziąwszy wiadomość o wyprawie Rossyjan, Jamgurczej, opuściwszy swój obóz z 20,000 wojska, zemknął do Azowa; zabrano tylko jego żony i córki, oraz znakomitszych urzędników, którzy się oświadczyli pozostać na służbie u Derbysza. Wzięte w niewolę carycę, Iwan odesłał napowrót do Astrachania. W r. 1555 Jamgurczej kusił się o zdobycie Astrachania, lecz przez kozaków odparty został. *J. Sa...*

Jamieson (Jan), filolog i archeolog, oddający się nadto niekiedy poezyi i teologii, urodził się r. 1758 w Szkocyi, był z początku w Forfar, a następnie w Edynburgu kaznodzieją gminy, która się oddzieliła od Kościoła szkockiego i zmarł w tém ostatniém mieście r. 1838. Wystąpił początkowo jako poeta z wierszem: *The sorrows of slavery* (1789 r.), w ślad którego ukazał się poemat: *Eternity* (1798 r.), wymierzony przeciwko wolnomyślnym i filozoficznym chrześcijanom, by ich do wiary napędzić. Z teologicznych pism wymieniamy: *Vindication of the doctrine of scripture* (2 tomy r., 1795) i *The use of sacred history* (2 tomy, 1802 r.). Najbardziej wszakże imię jego rozpowszechnił: *Etymological dictionary of the Scotish language* (2 tomy, Edynburg, 1808 — 9; *Supplements* 2 tomy, Edynburg, 1841 r.); *Historical account of the ancient Culdees of Jona and of their settlements in Scotland, England and Ireland* (Londyn, 1811 r.); *Hermes Scythicus or the radical affinities of the Greek and Latin languages to the Gothic* (1814 r.); *Grammar of rhetoric and polite literature* (1818 r.).

Jamolic Szyszkowie (z), ród szlachecki czeski, mało znany do wojny trzydziestoletniej, po której występuje z tytułem baronowskim; w roku jeszcze 1790 w posiadaniu tego rodu był majątek allodyjalny Maczyce, w Piacheńskiém, w królestwie czeskiém. *Ad. N.*

Jamnik, ob. *Pies.*

Jampol, miasto nad Horyniem i wielkim stawem, groblą od wsi Tychomli przedzielone, w dawném województwie wołyńskiém, powiecie krzemienieckim. Pierwotnie nazywało się Horodyszcze Tychomla, dopiero po r. 1535

przybrało obecną nazwę. Był w posiadaniu Jampol książąt Zbaraskich, Wiśniowieckich, a w ostatku Radziwiłłów. Miasteczko z drzewa zbudowane, Żydami przepełnione, ma wielkie młyny.

Jampol, miasto powiatowe w gubernii podolskiej, leży o 26½ mil na południo-zachód od Kamieńca podolskiego, na lewym brzegu Dniestru, przy ujściu doń Rusawy. W r. 1710 Jampol przez hetmana Skoropadzkiego był darowany księciu Menszykowowi, po upadku którego znowu do buławy hetmańskiej wrócił; w r. 1751 cesarzowa Elżbieta oddała miasto to na własność hetmanowi hr. Razumowskiemu. Obecnie Jampol liczy mieszkańców około 3,000 płci obojej, 2 cerkwi, 2 fabryki i około rs. 2.000 wpływu rocznego do kasy miejskiej.—*Jampolski powiat* zajmuje powierzchni 386 mil □, z tych ziemi uprawnej 188,000 dziesięcin, łąk około 11,000 dzies. i lasów 57,000 dzies. Liczba mieszkańców około 125,000 płci obojej wynosi. Miejscowość powiatu jest równa, pochylająca się ku rzece Dniestrowi; przez wschodnią część powiatu idzie wyniosłość, oddzielająca wody Bohu od wód Dniestru. Grunt jest przeważnie czarnoziemny, po części zaś gliniasty bez piasku. Główny przemysł mieszkańców stanowi rolnictwo. Z rękodzielnych zakładów na wzmiankę zasługują: fabryka sukna i garbarnia. W powiecie jampolskim znajdują się miasta pozaetatowe Cekinówka, oraz miasteczka: Jaruha, Markówka, Komargorodek, Czerniewce, Tymanówka i Dziurylów. — **Jampol,** osada gubernii charkowskiej, powiatu iziumskiego, nad rzeką Dońcem. Za Piotra I osada ta była ożywionem miastem handlowem; dziś ma 3 jarmarki doroczne. *J. Sa..*

Jampol, miasto przy ujściu Szumiłowki do Dniestru, w dawnem województwie i powiecie bracławskim; o ćwierć mili poniżej znajdują się katarakty czyli porohy (progi) na Dniestrze. W pierwszych poruszeniach kozaczyzny, Jampol był głównem siedliskiem zbuntowanych. W r. 1651 na wiosnę, w czasie jarmarku, wpadł niespodzianie Stanisław Lanckoroński, wojewoda bracławski, podpala miasto i straszną rzeź sprawia; podług Kochowskiego padło do 10,000 trupa. Na wysokiej skale był zamek warowny. W r. 1775 Jampol był wsią o 118 dymach. Prot Potocki nabywszy ją, założył tu port, składy i kwarantannę lądową i wodną. Ładowne zbożem statki płynęły do Benderu i Akermanu. Handel ten trwał krótko z upadkiem Potockiego. Piękne jest położenie miejsca u podnóża góry, zasłaniającej od północy.

Jamułka, Jarmułka. Czapeczka sukienna, lub aksamitna, miękka, używana u nas przez księży, ludzi starych, chorych i doktorów w XVI wieku. Czasem ich po kilka kładziono, przeszywano w nich zioła, jako lekarstwo na bóle głowy. Jarmułki używają i żydzi polscy, w dawnym stroju swoim, jako okrycie oddzielne głowy pod czapką. Kapturki trefnisiów czyli błaznów nadwornych, nazywają pisarze nasi, jamułkami albo jarmułkami.

Jamurlach, tkanina gęsta, używana na czujki i opończe od deszczu, wyraz turecki, *jahmurluk, jahmurlyk,* od rzeczownika *jahmur* deszcz, *lyk* dodany tworzy imię oznaczające rzecz, przedmiot, ilość, albo miejsce szczególne dla czegoś. *Volumina legum* (IV, z r. 1643) piszą: „towary tureckie, kołdry, jamurlachy.”

Jamysz albo **Jamyszewskie jezioro słone,** znajduje się w powiecie bijskim, w gubernii tomskiej, o milę odległe od rzeki Irtyszu i fortecy Jamyszewskiej. Obwodu ma 1½ mili; głębokość jego jest tak nieznaczna, że

widzieć można dno, napełnione mnóstwem źródeł, wyrzucających sól, którą się całe dno jeziora, jakby grubą skorupą pokrywa. Obfitością soli jezioro Jamyszewskie przewyższa wszystkie inne jeziora syberyjskie, białością zaś swą i czystością i w ogóle dobrocią, nie ustępuje soli angielskiej i hiszpańskiej. Prócz tego jezioro to na wzmiankę zasługuje tém jeszcze, że wydaje zapach fijołkowy; w czasie pogody powierzchnia jeziora ma odcień koloru ciemno purpurowego. *J. Sa...*

Jamyszewska forteca, leży w gubernii tomskiej, powiecie bijskim, na prawym wyniosłym brzegu rzeki Irtyszu, o 161 mil na południe od miasta gubernijalnego Tomska. Zbudowana w r. 1715 przez pułkownika Buchholtza, w r. następnym przez Dżungarów zburzoną została, w r. 1717 z polecenia gubernatora tobolskiego księcia Gagaryna wznowiona, stała się odtąd główną z fortec górno-irtyskich. Od czasu założenia swego, a szczególnie od r. 1720, forteca Jamyszewska była ważném miejscem handlowém na pograniczu; tu przybywali handlujący Dżungarowie, Bucharcy i inni z ludów azyjatyckich, przywożąc z sobą tkaniny jarkeńskie, rubarbarum inne handlu przedmioty, a ztąd już się udawali na jarmark irbicki. Od r. 1754 handel jamyszewski upadać zaczął z powodu zaburzeń w Dżungaryi, przenosząc się do innych miejsc. Obecnie forteca Jamyszewska posiada domów 110. *J. Sa...*

Jan Chrzciciel (święty). Za panowania Heroda, był kapłan Izraela imieniem Zacharyjasz, z pokolenia Abijasza, i miał żonę Elżbietę, krewnę matki Jezusa Chrystusa, także pochodzącą z kapłańskiego rodu: oboje byli sprawiedliwi przed Bogiem i już starzy, ale bezdzietni. Pewnego czasu, kiedy Zacharyjasz miał ofiarować kadzidło Panu w przybytku świętym, co tylko raz na rok, według obrządków prawa Mojżeszowego, dopełniało się, a lud zgromadzony pod przysionkami modlił się, czekając godziny ofiary: Zacharyjasz wszedłszy do przybytku, ujrzał Anioła Pańskiego, stojącego po prawej stronie ołtarza i zatrwożył się. Ale anioł rzekł do niego: „Nie bój się Zacharyjaszu, bo wysłuchana jest prośba twoja. Żona twoja Elżbieta porodzi ci syna, i nazwiesz imię jego Jan. I będziesz miał wesele i radość, i wiele ich będą się radować z narodzenia jego. Albowiem będzie wielki przed Panem: wina i sycery (nic upajającego) pić nie będzie, i będzie napełnion Duchem świętym, jeszcze z żywota matki swej. A nawróci wielu synów izraelskich ku Panu Bogu i uprzedzi przed nim, w duchu i mocy Elijaszowej, aby obrócił serca ojców ku synom, a niedowiarki ku roztropności sprawiedliwych, iżby zgotował Panu lud doskonały.” Zacharyjasz w zdumieniu, bez zastanowienia się gruntownego dpowiadając, okazał niejaką nieufność aniołowi, gdyż rzekł: „Zkąd to poznam? bom jest stary i żona moja podeszła w dniach swych?” Jakoby mówił: Czyliż mogę temu zawierzyć bez znaku, to jest bez cudu, kiedy mi objawiasz rzecz przechodzącą prawa przyrodzenia. Lecz anioł Pański, wchodząc w jego zmięszanie, rzekł mu: „Jam jest Gabryjel, który stoję przed Bogiem, a jestem posłany, abym mówił do ciebie i to dobre poselstwo tobie odniósł.” Chcąc zarazem spełnić żądanie Zacharyjasza względem znaku czyli cudu, i ukarać miłosiernie za nieufność, dodał: „A oto będziesz milczącym, ani będziesz mógł mówić aż do dnia, którego się to stanie: dla tego, żeś nie uwierzył słowom moim, które się wypełnią czasu swojego.” Lud oczekiwał Zacharyjasza i dziwowali się że on omieszkiwał w kosciele. A gdy wyszedł: nie mógł do nich mówić; i poznali, że widzenie widział w kościele. A on ki-

wał (głową) na nich i został niemym. Gdy się wypełniły dni urzędu jego, odszedł do domu swego, zapewne w Hebron, w pokoleniu Judy. A po owych dniach poczęła Elżbieta i taiła się przez pięć miesięcy, mówiąc: „Iż mi tak Pan uczynił, we dni w które pojrzał, aby odjął moje urąganie między ludźmi." Gdy po zwiastowaniu swojém, Najświętsza Panna odwiedziła Elżbietę, krewnę swoją, skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie Maryi, skoczyło dzieciątko w żywocie jej, i napełniona jest Duchem świętym, i zawołała głosem wielkim: „Błogosławionaś ty jest między niewiastami, i błogosławion owoc żywota twojego. A zkądże mnie to, że przyszła do mnie matka Pana mojego? Albowiem oto, jako stał się głos pozdrowienia Twego w uszach moich, skoczyło od radości dzieciątko w żywocie moim." A gdy powiła Elżbieta syna i usłyszeli sąsiedzi i krewni jej, iż uwielbił Pan miłosierdzie swe z nią i radowali się z nią. Gdy zaś przyszło do dania imienia nowonarodzonemu, nazywali go imieniem ojca jego, Zacharyjaszem. A odpowiedziawszy matka jego rzekła: „Nie tak, ale nazwan będzie Janem." (Jan po hebrejsku znaczy *Bóg* i *łaska*). Krewni Elżbiety mówili do niej: „Nie ma żadnego w narodzie twym, co by go zwano tém imieniem." I dawali znać ojcu jego, jakoby go chciał nazwać. A on żądawszy tabliczek, napisał: „Jan jest imię jego." I dziwowali się wszyscy. A wnet się otworzyły usta jego i język jego, i począł mówić błogosławiąc Pana Boga. I padł strach na wszystkie sąsiady ich; i po wszystkich górach żydowskiej ziemi rozsławione są te słowa. A wszyscy którzy słyszeli, kładli do serca swego, mówiąc: Co mniemasz że dziecię to będzie? Albowiem była z niém ręka Pańska. A Zacharyjasz, ojciec jego, napełnion jest Ducha świętego, i prorokował mówiąc: „Błogosławiony Pan Bóg Izraelski: iż nawiedził i uczynił odkupienie ludu swego. I podniósł róg zbawienia nam, w domu Dawida, służebnika swego... A ty dzieciątko prorokiem Najwyższego będziesz nazwane: bo uprzedzisz przed obliczność ią Pańską, abyś gotował drogi jego, iżbyś dał naukę zbawienia ludowi jego, na odpuszczenie grzechów ich. Dla wnętrzności miłosierdzia Boga naszego, przez które nawiedził nas, wschód z wysokości: aby zaświecił tym, którzy w ciemności i w cieniu śmierci siedzą, ku wyprostowaniu nóg naszych na drogę pokoju." „A dzieciątko rosło i umacniało się duchem i było na pustyniach, aż do dnia okazania swego przed Izraelem" (ś. *Łuk.*, roz. I). Podanie ludowe utrzymuje, że św. Józef, ostrzeżony we śnie przez anioła o zamiarze Heroda wytępienia dziatek tej okolicy, uwiadomił o tém Elżbietę przed swą ucieczką do Egiptu. Przelękła matka wziąwszy małego Jana, schroniła się na pustynię do groty, bardzo wówczas nieprzystępnej i ukrytej, a w niej żyła do śmierci, to jest pół czwarta roku. Po zgonie matki został malutki Jan sierotą na pustyni; lecz N. Panna posłała aniołów z Egiptu dla pogrzebania ciała ś. Elżbiety na tej samej górze i dla czuwania nad dzieciątkiem-pustelnikiem. Nadto, co dnia anioł przynosił świętemu Janowi część pokarmu niespożytego przez Pana Jezusa, i tak było aż do siedmiu lat, a potém już sam szukał sobie pokarmu, tylko źrzódło przy tej jaskini było przez aniołów wyprowadzone ze skały. Nie ma wątpliwości, że tę legendę, to pobożne podanie, w znaczniejszej części ubarwiła wyobraźnia ludu: ale jakże jest piękne! Ta opieka aniołów nad malutkim pustelnikiem, ten związek z Przenajświętszą rodziną w Egipcie, to pożywanie jednych i tych samych pokarmów z Dzieciątkiem Jezus, nietylko zachwycają uroczym pomysłem, ale w głębi opierają się na prawdzie: bo czyż malutkie dziecię mogło żyć na

pustyni, bez szczególniejszej i cudownej opieki Boskiej? (*Pielgrzymka do Ziemi Świętej*, przez ks. Ignacego Hołowińskiego, arcybiskupa mohilewskiego, wyd. 2-ie, 1853, str. 582). Wiele lat przepędził Jan na puszczy; dopiero gdy już liczył trzydziesty rok życia, w 15-m roku panowania Tyberyjusza cesarza, otrzymał znak o wystąpieniu jawném. Nie mówi wyraźnie Ewangelija czy miał jakie widzenie, czy też słowem wewnętrzném Duch Święty zachęcił go do tego. S. Łukasz tak się wyraża: „Stało się słowo Pańskie do Jana Zacharyjaszowego syna na puszczy" (3, 2). Miał sobie poleconém zwiastowanie bliskiego zjawienia się Messyjasza, opowiadaniem chrztu, pokuty i wskazywaniem Zbawiciela w osobie P. Jezusa. Takim chrztem miał przygotować lud do przyjęcia Messyjasza i brania udziału w jego królestwie Bożém. Chrzest udzielany przez Jana był wzywaniem do nawrócenia się i pokuty; wymagał, jako wstępnego warunku, żalu za grzechy i mocnego przedsięwzięcia poprawy i czynienia dobrze, oraz wytrwania w nowo-obranym rodzaju życia. Z takiém posłannictwem wystąpił Jan na brzegi Jordanu. S. Mateusz tak rzecz tę opisuje (roz. 3): „We dni one przyszedł Jan Chrzciciel na puszczę żydowskiej ziemi, mówiąc: Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie. Bowiem ten jest, który opowiedziany jest przez Izajasza proroka (40, 3), mowiącego: Głos wołającego na puszczy: gotujcie drogę Pańską, proste czyńcie ścieszki jego. Tedy wychodziło do Jana Jeruzalem i wszystka żydowska ziemia i wszystek kraj około Jordanu. I byli chrzczeni w Jordanie od niego, spowiadając się grzechów swoich. A gdy widział wielu z Faryzeuszów i Saduceuszów, przychodzących do chrztu swego, mówił im: Rodzaju jaszczurczy, któż wam pokazał abyście uciekali od przyszłego gniewu? Czyńcież tedy owoc godny pokuty. A nie chciejcie mówić sami w sobie: Ojca mamy Abrahama; albowiem wam powiadam, iż mocen jest Bóg z kamienia tego wzbudzić syny Abrahamowi. Bo już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona: przeto wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Jać was chrzczę wodą ku pokucie, ale który przyjdzie po mnie, mocniejszy jest niż ja: któregom nie jest godzien upadłszy rozwiązać rzemyka obuwia jego: ten ci was ochrzci Duchem świętym i ogniem, a wyczyści bojowisko swoje i zgromadzi pszenicę swą do gumna, a plewy spali ogniem nieugaszonym." S. Łukasz następnie uzupełnia powyższy opis (3, 1—18): „I pytały rzesze Jana, mówiąc: Cóż tedy czynić będziem? A odpowiadając, mówił im: Kto ma dwie suknie niech da nie mającemu: a kto ma pokarmy, niech także uczyni. Przyszli też i celnicy, aby byli ochrzczeni, i rzekli mu: Nauczycielu, co czynić będziemy? A on rzekł do nich: Nic więcej nie czyńcie (nie wyciągajcie) nad to co wam postanowiono. Pytali go też i żołnierze, mówiąc: Co mamy czynić i my? I rzekł im: Żadnego nie bijcie ani potwarzajcie, ale na żołdzie waszym przestawajcie." I powtarzał Jan słowa Izajasza proroka, że „Wszelka dolina będzie napełniona; a wszelka góra i pagórek poniżon będzie; i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi. I oglądа wszelkie ciało zbawienie Boże." S Jan Ewan. dodaje jeszcze (roz. I): „Był człowiek posłany od Boga, któremu było imię Jan. Ten przyszedł na świadectwo, aby dał świadectwo o światłości, aby przezeń wszyscy wierzyli. Nie był on światłością, ale iżby świadectwo dał o światłości.. Jan świadectwo daje o nim i woła: Ten był o którymem powiadał, który po mnie przyjść ma, stał się przedemną: bo był pierwszy niż ja. A z pełności jego myśmy wszy-

scy wzięli, i łaskę za łaskę. Albowiem zakon przez Mojżesza jest dan: łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa się stała. A toć jest świadectwo Janowe, gdy posłali Żydowie z Jeruzalem kapłany i lewity do niego, aby go spytali: Ktoś ty jest? I wyznał, a nie zaprzał, a wyznał: żem ja nie jest Chrystus. I spytali go: Cóż tedy? jesteś ty Elijasz? I rzekł: Nie jestem. Jesteś ty prorok? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu tedy: Ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym którzy nas posłali? co powiadasz sam o sobie? Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz prorok. A którzy byli posłani, byli z faryzeuszów. I pytali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzcisz, jeśliżeś ty nie jest Chrystus, ani Elijasz, ani prorok. Odpowiedział im Jan: Jać chrzczę wodą: ale w pośrodku was stanął którego wy nie znacie. Ten jest który za mną przyjdzie, który przedemną stał się." A Jan miał odzienie z sierści wielbłądowej, i pas skórzany około biodr swoich; a pokarm jego był szarańcza i miód leśny." Szarańcza oznacza tu strączki podobne do grochu cukrowego, tylko nieco grubsze, z początku zielone i gorzkie, potém przybierające barwę ciemnoczerwoną, nim nareszcie zupełnie szczernicją i nabiorą słodyczy: takie strączki sprzedawane są i w kraju naszym, pod nazwiskiem rożków, albo chleba lub grochu święto-jańskiego. Mieszkańcy tamtych okolic utrzymują, że miód leśny wspominany w Ewangelii, nietylko był zbierany od pszczół dzikich, ale i z drzewa rożkowego, i dotychczas Arabowie wyciskają ze strączków sok, który ma podobieństwo do miodu. Ś. Jan mógł jeszcze zbierać po skałach szarańczę i miód leśny. Na odzież zaś sobie składał pilśń wielbłądów liniejących, rozwianą po puszczy. Nadszedł teraz wypadek stanowczy. Sam Jezus przybył z Galilei nad brzegi Jordanu, aby przyjąć chrzest z rąk Jana. Obrząd ten nie mógł dla Zbawiciela, który był bez grzechu, mieć znaczenia chrztu pokuty; ale towarzyszącemi mu okolicznościami, nosił znamię rozpoczęcia przez Messyjasza swego posłannictwa, którego Jan był przesłańcem i przygotowawcą. Nie dopuszczał zrazu Jan Jezusa do chrztu, mówiąc: „Ja mam być ochrzczon od ciebie, a ty idziesz do mnie?" A Jezus odpowiadając, rzekł mu: „Zaniechaj teraz, albowiem tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość." I tak go dopuścił. A gdy był Jezus ochrzczony, wnet wystąpił z wody. A oto się otworzyły jemu niebiosa: i widział Ducha Bożego zstępującego jako gołębicę, i przychodzącego nań. A oto głos z niebios mówiący: Ten jest Syn mój miły w którymem upodobał sobie (ś. *Mat.*, 3, 13—17). Jan widząc Jezusa idącego ku sobie, rzekł do uczniów swoich: „Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata" (ś. *Jan*, I, 29—36). Od tego czasu sam Jezus Chrystus chrzest swój zaczął i naukę opowiadał, a cuda czynił. Jan zaś, jako jutrzenka, gdy słońce wejdzie, ustąpił, przyprowadziwszy do Pana Jezusa przedniejszych uczniów swoich, z których pierwszym był Andrzej. Nie przestawał atoli Jan ś. przygotowawczego swego posłannictwa, wyznając o P. Jezusie Chrystusie: „który z wysoka przychodzi nad wszystkimi, jest którego Bóg posłał, słowa Boże powiada. Ojciec miłuje Syna i wszystko oddał w rękę jego. Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny" (*ś. Jan*, 3, 23—36). Zbliżyła się nareszcie chwila męczeńskiej śmierci ś. Jana Chrzciciela. Usłyszawszy o Herodzie, który był tetrarchą Galilei, iż żonę wziął bratu swemu Filipowi, mieszkającemu naówczas w Rzymie i nie bojąc się Boga, a nie wstydząc się ludzi, jawnie z nią mieszkał i złym przykładem ludzi zarażał, szedł obstawając za prawo Boże,

upomnieć króla za takie zgorszenie. Pustelnik, w owej nędznej odzieży, przyszedł między błyszczące dworzany: przyjęli go też ze śmiechem i wzgardą. Ale król wiedział jakim był Jan: słuchał go tedy uprzejmie; a on anielskiej mowy swej użył, upominał i sądem Bożym groził. Odprawiony raz pięknemi słowy i próżną obietnicą, gdy poprawy nie widział, drugi raz upomniał. Potém już jawnie wołać zaczął: Wstydź się przynajmniej ludzi, nędzniku, nie królu, jeżeli się Pana Boga nie boisz: oddal cudzą żonę od siebie, a za ten grzech pokutuj. Ale daremnie wołał. Zatwardziałość serdeczna, grzechami innemi obciążona, jako kamienna skruszyć się nie dała. A niewiasta pochlebna i chytra umiała sobie pomagać i króla w swych sidłach utrzymywać. Obruszona zaś na tego, który ją od przewodzenia oddalić radził, wiodła Heroda ku temu, żeby go albo do milczenia zmusił, albo w więzieniu zamknął. Herod, bojąc się obrazić ludu, który Jana miał za wielkiego proroka, nie śmiał zrazu nic przeciw niemu przedsiębrać; ale, pobudzony wreszcie naleganiem zawziętej złośnicy, kazał go uwięzić. Lecz i z więzienia przerażał ją jeszcze głos męża Bożego. Przemyślała więc jakoby go zupełnie zatłumić i tylko pory sposobnej czekała. Jan zaś wiedząc duchem prorockim o bliskiej swej śmierci, przyzwał uczniów, którzy niedaleko byli i chcąc ich wszystkich nakłonić do udania się za Zbawicielem, dla przekonania ich zupełnego, że on był Messyjaszem od Boga obiecanym, wybrał dwóch i posłał ich do Zbawiciela, żeby na swe oczy widzieli cuda, któremi już Pan słynął, i z ust jego usłyszeli, iż on jest tym Messyjaszem, który dla odkupienia rodu ludzkiego przyjść miał. Nie prosił Jan Pana swojego, żeby go z więzienia wybawił, jako przesłańca i sługę swego; ale jako wierny sługa, zapominając o sobie, cześć jego i zbawienie ludzkie obmyślał. A Chrystus wysłuchawszy to poselstwo, uzdrowił wiele ślepych, głuchych, chromych, w obecności tych uczniów Janowych i rzekł im: „Szedłszy odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelija jest opowiadana: a błogosławiony jest który się ze mnie nie zgorszy." Gdy posłańcy Janowi odnieśli mu słowa Zbawiciela, które do nich mówił, więzienie owo niebem mu się stało i czekał wesoło śmierci. A skoro ci posłowie odeszli, Chrystus uczynił kazanie do rzeszy o Przesłańcu, sławiąc go, a wielkie cnoty jego zalecając i na przykład wystawiając i mówił: „Coście wyszli na puszczę widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru. Ale coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto którzy w miękkie szaty się obłóczą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste, powiadam wam i więcej niż proroka. Bo ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam anioła mego przed obliczem twojém, który zgotuje drogę twą przed tobą. Zaprawdę powiadam wam, nie powstał między narodzonymi z niewiasty większy nad Jana Chrzciciela" (*ś. Mat.*, 11, 2—15). Niedługo potém nastąpił dzień urodzin Heroda, i sprawił on wieczerzę panom i tysiącznikom i przedniejszym Galilei. A gdy weszła córka Herodyjady (jego bratowej) i tańcowała, i spodobała się Herodowi i społu siedzącym; rzekł król dziewce: Proś mię o co chcesz: a dam tobie. I przysiągł jej: Iż o cokolwiek prosić będziesz, dam ci; by też połowicę królestwa mego. Która wyszedłszy, rzekła matce swojej: Czego mam prosić? A ona rzekła: Głowy Jana Chrzciciela. I gdy weszła zaraz ze skwapliwością do króla, prosiła mówiąc: Chcę abyś mi zaraz dał na misie głowę Jana Chrzci-

ciela. I zasmucił się król, dla przysięgi i dla społu siedzących nie chciał jej zasmucić; ale posławszy kata, rozkazał przynieść głowę jego na misie. I ściął go w więzieniu i przyniósł głowę jego na misie, i oddał ją dziewce, a dziewka oddała ją matce swej. Co usłyszawszy uczniowie jego, przyszli i wzięli ciało jego i położyli je w grobie" (*ś. Marek*, 6, 17—29). Według podania, Herodyjada uczyniła sobie wściekłą igraszkę, przebiciem języka tego wielkiego męża, mszcząc się że ją upominał za życie nierządne. Inne znowu podanie głosi, iż kiedy nałożnica Herodowa bluźniła przeciw Bogu i świętemu jego, trzymając przed sobą głowę ś. Jana, otworzyły się jego oczy i usta z wielką boleścią, i wyszło westchnienie na twarz wszetecznicy, która padła w tejże chwili na kamienie komnaty i nie powstała więcej. Kościół jednego tylko ś. Jana Chrzciciela z pomiędzy świętych, obchodzi narodzenie dnia 24 Czerwca; wszystkich zaś innych, święci rocznicę śmierci lub męczeństwa, które dniem ich narodzenia (*natalis dies*) nazywa. Śmierć Jana Chrzciciela nastąpiła około święta Wielkanocnego; ale pamiątkę jej Kościół obchodzi dnia 29 Sierpnia, pod imieniem *Ścięcia ś. Jana Chrzciciela*, jako w rocznicę znalezienia czcigodnej głowy s. Jana, którą później przeniesiono do Rzymu. Łukasz Michał Sapiewicz, audytor teologii w akademii krakowskiej, wydał: *Nativitas et vita Joannis Baptistae* (Kraków, 1685, fol.); zas Antoni Mikołaj Krzanowski, akadem. krak., *Kazanie na ś. Jana Chrzciciela* (Poznań, 1727, fol.). Najnowsze w tym przedmiocie dziełko, tchnące żywém poetyczném uczuciem, nosi tytuł: *Żywot ś. Jana Chrzciciela, ze zbioru starych pisarzy włoskich wyjęty, a ku zbudowaniu braci swojej na język polski z niektóremi odmianami, bez naruszenia głównego wątku rzeczy, wytłómaczony, przez T. L.* (Teofila Lenartowicza, Warszawa, 1862). Po śmierci ś. Jana, niektórzy z uczniów jego utworzyli osobną sektę, która później przejęła zasady gnostyków i dotąd istnieje na Wschodzie, pod nazwą Chrześcijan świętego Jana czyli Sabejczyków. Wolni mularze uznają ś. Jana Chrzciciela za szczególnego swego patrona, i z wielką uroczystością obchodzą dzień 24 Czerwca. W przeddzień narodzenia świętego Jana, w niektórych krajach i u nas zapalane są ognie, przez które młodzież skacze. Wilhelm Durandus, pisarz z XIII wieku, wspomina już o tym zwyczaju. Niewiadomo kiedy wziął on początek i co oznacza. Niektórzy zwracają uwagę na słowa Ewangelii ś. Jana: „Nie był on światłością, ale iżby świadectwo dał o światłości" (I, 3). Najprawdopodobniej zaś zwyczaj ten jest zabytkiem z czasów przed-chrześcijańskich i na ziemi naszej nosił nazwisko *Sobótek* (ob.). *L. R.*

Jan (święty), Ewangelista, syn Zebedeusza, rybaka galilejskiego i Salome, brat ś. Jakóba Większego, urodził się w Betsaidzie albo Kafarnaum, był z początku uczniem s. Jana Chrzciciela; następnie zaś, pospołu z bratem, został najgorliwszym uczniem Jezusa Chrystusa, i zyskał szczególną jego łaskę i ufność jak największą. Towarzyszył wszędzie boskiemu mistrzowi, był świadkiem licznych jego cudów, Przemienienia, nie odstępował go w ogrójcu oliwnym. Jan kładł głowę na piersiach Jezusa (*ś. Jan*, 13, 23). Gdy ujrzał ukrzyżowany Jezus matkę i ucznia którego miłował stojącego, rzekł matce: „Niewiasto, oto syn twój." Potém rzekł uczniowi: „Oto, matka twoja." I od onej godziny wziął ją uczeń na swą pieczę, czyli wziął ją za swoją matkę (tamże, 19, 26, 27). Jan pierwszy też poznał Chrystusa po jego Zmartwychwstaniu: zaraz zaczął opowiadać Ewangeliję, był obecny

w r. 51 na soborze jerozolimskim, rozkrzewiał wiarę pośród Partów, zkąd wróciwszy zamieszkał w Efezie, którego był pierwszym biskupem. Za prześladowania Domicyjana, Jan pojmany w Efezie, zaprowadzony był do Rzymu, a gdy nie chciał ofiarować bogom pogańskim, Domicyjan kazał go wrzucić w kocioł wrzącego oleju, przy bramie zwanej Łacińską (*Ante portam Latinam*). To ogień wielki naniecono i na dwóch słupach kocioł oleju pełny zawieszony, gdy już wrzeć olej począł, wrzucono weń męża Bożego. Wrzał olej, a ogień podnosił się wysoko i przez płomień nie było widać ś. Jana. Po niejakim czasie, gdy mniemano że już dawno umorzony, rozgotować się musiał w tym oleju, zgaszono ogień. Aż w tém ujrzeli apostoła stojącego w kotle, zdrowego zupełnie i chwalącego Pana Boga. Zdziwili się wszyscy i wielu pogan zawołało: Wielki Bóg chrześcijański! Kościół święci pamiątkę tego cudu dnia 6 Maja, pod nazwą *Świętego Jana w Oleju*. Domicyjan skazał go potém na wygnanie na wyspę Patmos, zkąd Neron pozwolił mu wrócić do Efezu. Jan zachowując całą czerstwość umysłu, gdy już siły odbiegać go zaczęły, kazał zanosić siebie na zgromadzenia wiernych i tu powtarzał ustawicznie: „Synaczkowie, miłujcie się wzajemnie.” Zapytany dla czego powtarza jedno i to samo, odpowiedział: „To jest rozkazanie Pańskie, kto to pełni, może mieć na tém dosyć.” Zasnął snem sprawiedliwych w 94 roku życia, około 101 roku po nar. Chr. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Jana Ewangelisty d. 22 Grudnia. W tym dniu dają w kościele wiernym do picia wino ze świętego kielicha, na pamiątkę, że ś. Jan wypił podaną mu truciznę, bez żadnego szwanku na zdrowiu. Z tego powodu często wyobrażają go z kielichem w ręku, z którego wąż się podnosi. Ewangelija ś. Jana przedstawia Jezusa jako Syna Bożego i Zbawiciela świata, w najwznioślejszém tego wyrazu znaczeniu i ma na celu wykład dogmatyczny, nie mieści zatém w sobie zupełnej historyi Jezusa, ani też systematycznego wykładu jego nauki, ale tylko rzeczy odpowiadające celowi, jaki sobie zamierzył. Pisał także Jan trzy *Listy*, zwane kanonicznemi (ob. *Listy Apostolskie*), tudzież *Apokalipsys* czyli *Objawienie* (ob.). *L. R.*

Jan (święty) **i Paweł** (święty). Kościół obchodzi uroczyście pamiątkę tych dwóch braci męczenników dnia 26 Czerwca i codziennie powtarza imiona ich w kanonie Mszy świętej. Byli oni wojownikami w hufcach cesarza Julijana Apostaty. Za wiarę chrześcijańską z rozkazu Terencyjana, wodza, ścięci byli w Rzymie r. 362 pokryjomu, z obawy aby nie wzburzyć ludu. Już za czasów papieża Damazego (zmarłego r. 384), dom śś. Jana i Pawła zamieniony został w kościół. Rondininus wydał dzieło: *De SS. Joanno et Paulo, eorumque basilica vetera monumenta* (Rzym, 1707). *L. R.*

Jan Chryzostom czyli **Złotousty** (święty), ob. *Złotousty Jan ś.*

Jan Klimak (święty), tak nazwany od książki *Klimax*, czyli „Drabina cnót,” której jest autorem, mianowany też niekiedy *Janem Synaitą* albo *Janem Scholastykiem*, w 16 roku życia, między 530 a 550 rokiem, wstąpił do klasztoru na górze Synai. Po czteroletnim tu pobycie, udał się na pustynię niedaleko klasztoru, gdzie mieszkał przez lat czterdzieści, prowadząc żywot najostrzejszy i mając przy sobie pewną liczbę uczniów, w których wpajał zasady ascetyzmu, nie zaniedbując przytém ciągłych stosunków z zakonnikami na górze Synai, których później został opatem, po całorocznem najściślejszém milczeniu. Umarł około r. 580. Dwaj współcześni Jana, bezimienny zakonnik na górze Synai i Daniel, mnich w Raytha, blisko morza Martwego, zostawili niektóre szczegóły o jego życiu. Ksiądz Ra-

der, Jezuita, wydał dzieła Jana r. 1633 w Paryżu, w języku greckim, wraz z tłómaczeniem łacińskiém, in folio. Księga nosząca tytuł: *Klimax tou paradeisou*, zajmuje w nich pierwsze miejsce; jest to nauka dla zakonników, podzielona na trzydzieści stopni czyli szczebli, według postępów życia duchowego, zaczynając od pierwszego szczebla, kiedy zakonnik czyni rozbrat ze światem i wiodąc go do szczebla najwyższego, czyli wstępu do żywota niebieskiego i chwalebnego przemienienia. To dzieło przetłómaczył na język francuzki Arnauld d'Andilly, pod napisem: *Climax ou échelle des vertus*. *L. R.*

Jan Jałmużnik (święty), patryjarcha alexandryjski od r. 606 do 616, zasłużył na chlubne przezwisko Jałmużnika, z powodu osobliwszego miłosierdzia i dobroczynności dla ubogich i nędzarzy wszelkiego rodzaju. Urodził się na wyspie Cyprze; nim był żonatym, został patryjarchą. Na tym urzędzie wspierał codziennie przeszło siedm tysięcy ubogich; fundował zakłady dobroczynne. zwiedzał szpitale dwa lub trzy razy w tygodniu, wykupował więźniów i niewolników. Umiał i tych którzy byli skąpi a niemiłosierni, serce odmiękczać i do jałmużny przywodzić. Wiedząc o Troilu, biskupie, iż był bardzo łakomy a skąpy, wziął go z sobą do szpitala, i widząc iż ma przy sobie pieniądze, rzekł: „Czas też wasz przyszedł, pocieszcie te ubogie, dajcie im jałmużnę." A on dla wstydu, aby nie był za skąpca poczytany, zaczął rozdawać tak długo, aż wydał 30 grzywien, prawie nie chcąc. Gdy spostrzegł się, począł w sercu owych pieniędzy bardzo żałować i przyszedłszy do domu zachorował. Jan święty dowiedziawszy się o tém, udał się do niego i oddając mu 30 grzywien, rzekł: „Oto są pieniądze, któreś mi w szpitalu pożyczył; przyjm je, lecz daj mi cyrograf, że odstępujesz mnie tego, cobyś sobie tém u Pana Boga miał zasłużyć." Uradowany Troil chętnie napisał cyrograf i wkrótce wyzdrowiał; lecz niedługo we śnie ostrzeżony, zaczął rozmyślać, uczuł ułomność swoją i odtąd stał się wielkim jałmużnikiem. Jan umarł 11 Listopada 616 r., na wyspie Cyprze, gdzie się schronił z Alexandryi przed najściem Persów. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Jana Jałmużnika dnia 23 Stycznia. Następca jego Grzegorz, żyjący do r. 630, był ostatnim patryjarchą katolickim w Alexandryi. *L. R.*

Jan Damasceński (święty), zwany także *Mansur* albo *Chryzorroas*, zakonnik i kapłan w Jeruzalem, jeden z najsławniejszych ojców Kościoła VIII wieku. Urodził się w Damaszku około r. 676, z bogatych i pobożnych rodziców. Ojciec jego posiadał wysokie znaczenie u Saracenów, pod których rząd dostał się Damaszek, z całą prowincyją r. 633, piastował urząd radcy przy boku kalifa i używał władzy swej na opiekowanie się chrześcijanami, oraz wykupywanie wziętych w niewolę. Jan po śmierci ojca odziedziczył jego urząd. W owej epoce Leon Izauryk, cesarz, ogłosił (r. 730) surowe postanowienia przeciwko czci obrazów. Jan nie lękał się potępiać tych postanowień, twierdząc, że w rzeczach wiary tylko powagi Kościoła słuchać należy. Rozgniewany cesarz, przez zemstę chwycił się nikczemnej intrygi, aby go zgubić. Przejąwszy jeden list Jana, kazał biegłemu przepisywaczowi wprawić się w naśladowanie pisma męża świętobliwego, a potém sfałszować list, w którym on zapraszał Leona, aby uderzył zbrojno na Damaszek, obiecując mu wydać miasto. Cesarz przesłał ten list zmyślony kalifowi, donosząc, że go zdradza jego powiernik. Pomimo najmocniejsze-

go ze strony tegoż zaprzeczania, kalif kazał uciąć mu prawą rękę; ale ta, jak powiada Jan, patryjarcha jerozolimski, piszący w połowie X wieku, w skutek gorącej modlitwy do N. Panny, zrosła się znowu z ciałem. Kalif przekonany tym cudem o niewinnosci swego doradzcy, przywrócił mu urząd. Ale Jan czując w sobie pociąg do życia zakonnego i chęć wyłącznego poświęcenia się służbie Kościoła i naukom: dał wolność swoim niewolnikom, majątek rozdzielił między krewnych, ubogich i kościoły i udał się do ławry czyli pustelni ś. Sabby pod Jeruzalem, gdzie poświęcony na kapłana występował w obronie czci obrazów, przeciw ich burzycielowi Konstantemu Kopronymowi, cesarzowi, lekceważąc gniew jego. Umarł Jan Damasceński w powyższym klasztorze między 754 a 787 rokiem. Zostawił wielką liczbę dzieł o rozmaitych przedmiotach. Walczył kolejno przeciw obrazoburcom, manichejczykom, nestoryjanom, monofizytom, monotelitom, mahometanom i t. d. Główne jego dzieła są: filozoficzno-teologiczne, *Dialectica*; historyczno-teologiczne, *De haeresibus*; dogmatyczne, *De orthodoxa fide*; komentarze nad listami ś. Pawła; pisał także hymny, pieśni i t. d. Jego homilije zawsze są pięknym wzorem, z którego otrząsnąwszy prochy ówczesnego smaku, można bardzo korzystać, tak pod względem wzniosłych myśli, jak i najpiękniejszych, a pełnych prawdziwej poezyi wyrażeń. Dzieła ś. Jana wyszły w Paryżu, w językach greckim i łacińskim, w 2-ch tomach, in folio, 1712 r., staraniem Le Quien'a i Leona Allatiusa.

L. R.

Jan Gwalbert (święty), założyciel zakonu Wallumbrozyjanów (*Vallis Umbrosae*). Był synem Gwalberta, szlachcica florenckiego. Mieli oni w swej rodzinie, podług ówczesnych obyczajów „pomstę” (*vendetta*), to jest urazę za zabójstwo jakiegoś ich krewnego, którą należało krwią zmyć i winowajcę, gdziekolwiek spotkawszy, zabić. Zdarzyło się, że Jan, wyjechawszy gdzieś z Florencyi uzbrojony i mając też sługę zbrojnego, spotkał się z owym winowajcą w tak ciasnem miejscu, że się minąć nie mogli. Widząc ów człowiek, że sam jeden odporu nie da, a iż śmierci tylko miał czekać, spadłszy z konia, uklęknął i ręce złożywszy, prosił Jana, aby mu dla ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa Pana naszego, winę odpuścił i życie darował. Jan usłyszawszy imię Boże, rzekł: „Zakląłeś mię tém imieniem, u którego ja też odpuszczenia grzechów żebrzę: idź w pokoju gdzie chcesz; a niech ci Bóg odpuści, jak ja wszystko odpuszczam.” Słodkie mu było na sercu to zwycięztwo nad samym sobą, dla Chrystusa odniesione; i gdy po drodze do kościoła wstąpił, a przed krucyfixem modlił się, wydało mu się, że Chrystus z krzyża głowę mu skłania. Postanowił więc teraz Jan, wzgardziwszy światem, Chrystusa naśladować i jemu zupełnie na służbę się poświęcić. Jakoż, nie odkładając, poszedł zaraz do opata klasztoru, który był przy tym kościele i prosił go o przyjęcie do zakonu. Opat przyjął go jako gościa, lecz mu habitu nie dał od razu, chcąc żeby się sam doświadczył w powołaniu. Tymczasem ojciec Gwalbert dowiedziawszy się od sługi, który był z Janem, co się z synem jego dzieje: jako winowajcy przebaczył i mnichem chce zostać, przypadł do klasztoru, chcąc syna wyrwać i żądał z nim rozmowy; ale opat na prośby Jana odmówił żądaniu. Odjechał tedy ojciec, zapowiedziawszy okropną zemstę klasztorowi, jeśliby syna oblec odważyli się. Przetoż zakonnicy bojąc się zuchwalego rycerza, nie śmieli pomimo usilnych próśb Jana, postrzygać go i oblekać. Wtedy on, z gorą-

cości ducha, sam siebie postrzygł i wyrwawszy habit u jednego brata, położył go na ołtarzu i sam na siebie wciągnął. Patrzyli na to bracia, nie przeszkadzając i tylko modlili się za niego. Ojciec zaś, gdy się dowiedział iż Jan sam się oblókł, mało z frasunku nie wpadł w obłąkanie; wszakże potém przez opata ubłagany i pocieszony, synowi błogosławił i już sam zalecał wytrwałość w przedsięwzięciu. Jan z całego serca surowemu żywotowi zakonnemu się oddał i we wszystkich cnotach chrześcijańskich wkrótce się wydoskonalił. Po niejakim czasie umarł opat owego klasztoru, a bracia jednomyślnie wybrali Jana Gwalberta na jego miejsce. On się pokornie z tego wymawiał i za nic przyjąć zwierzchnictwa nie chciał, woląc być podległym, niżeli przełożonym. Ale był brat jeden w owym klasztorze, który widząc co się dzieje i że Jan opactwa przyjąć nie chce, pobiegł do biskupa florenckiego i obiecawszy mu podarek z dochodów klasztornych, został przez biskupa opatem mianowany. Jan rad że go minął urząd, ale nie chcąc pod symonijakiem czyli świętokupcą zostawać, wymknął się cicho z klasztoru z jednym towarzyszem i szedł szukać sposobniejszego miejsca ku służbie Bożej. Przyszedłszy do miejsca zwanego *Vallis umbrosa*, „Ciemna dolina," tak nazwanego z powodu wielkiej liczby wierzb ją ocieniających, znaleźli tam dwóch mnichów. A że Janowi podobało się to śliczne i samotne miejsce, umyślił osiąść przy owych zakonnikach i zbudował sobie małą chałupkę z drzewa. Wkrótce potém zaczęli tu przybywać inni ludzie świątobliwi; ksieni zaś bliskiego klasztoru ś. Hilarego, wielką im pomoc dawała w księgach i żywności, a nareszcie zachęcając ich do założenia stałego klasztoru, zapisała na fundusz dla niego własne swe dobra. Zgromadzeni przeto słudzy Pańscy założyli w tém ustroniu klasztor i wybrali jednomyślnie przełożonym Jana Gwalberta. Wziął on za regułę ustawy ś. Benedykta, dodawszy tylko, żeby bracia z klasztoru nie wychodzili, jedno dla posługi zgromadzeniu, a żywot nieco surowszy wiedli. Zakon ten Wallumbrozyjanów czyli *Vallis umbrosae*, zatwierdził Alexander II, papież, r. 1070. Kiedy się liczba zakonników znacznie pomnożyła, ś. Jan zaczął myślić o ich pomieszczeniu i za pomocą cesarza Henryka II, pięć nowych klasztorów wystawił. Do jednego z nich wstąpił człowiek bogaty i wszystkie swe dobra, krewnych oddalając, zakonowi zapisał. Dowiedziawszy się o tém Jan Gwalbert, przybiegł do tego klasztoru, kazał sobie ów zapis podać i wnet go rozdarł i zniszczył. „Zakonnikom, rzekł, takich dochodów nie trzeba; skromną odzież i kęs chleba zarobią sobie na małym kawałku ziemi; a krewnym twoim ubogim byłaby wielka krzywda." Wielą jawnemi dobrodziejstwami Bóg mu swoją łaskę okazywał. W miłosierdziu był Jan niepohamowany. Czasu głodu, gdy lud ubogi żywności szukał, on, ile starczyło w klasztorze, rozdawał i co tylko ze sprzętów i odzieży było, sprzedawał i biednych wspierał. Nakoniec, ugruntowawszy swoją surową regułę w wielu klasztorach, resztę wieku, zatopiony w modlitwie i dziękczynieniach Bogu, dożył. Umarł r. 1073. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 12 Lipca. *L. R.*

Jan z Matty (święty), ob. z *Matty Jan ś.*

Jan Nepomucen (święty), ob. *Nepomucen Jan ś.*

Jan Kapistran (święty), ob. *Kapistran Jan ś.*

Jan Kanty (święty), ob. *Kanty Jan ś.*

Jan z Dukli (Błogosławiony), urodził się około r. **1414**, z cnotliwych i bogobojnych rodziców, Jana i Katarzyny, w miasteczku Dukli, w dyjece-

zyi krakowskiej, blisko węgierskiej granicy położonem. Oddany na nauki do sławnej akademii krakowskiej, wielki w nich, a razem i w cnotach chrześcijańskich postęp uczynił. Powróciwszy do rodziców, przejęty miłością Boga i wzgardą marności światowych, udał się na pustynię w góry Karpackie i na wyniosłej skale w lesie nad wioską Cergową, zamieszkał. Wystawił tu sobie małą kapliczkę, wykopał studzienkę, i tak lat trzy przepędził na modlitwach i martwieniu ciała. Tu zdobywszy mozolną pracą panowanie nad sobą, udał się do Lwowa i wstąpił do zakonu Franciszkanów; gdzie wkrótce cnotami swemi, uprzejmością, skromnością i roztropnością, powszechny szacunek i miłość ku sobie zjednał. Zlecano mu przełożeństwa zakonne, jako to: w Krośnie gwardyjaństwo, a potém we Lwowie kustodyję, które mądrze i chwalebnie sprawował. Na urzędzie nie folgował sobie w żadnej ścisłości reguły; będąc kustoszem polskiej prowincyi, pieszo obchodził klasztory podczas ich wizyty. Pierwszym widziano go w chórze na nabożeństwie, i on przed wszystkiemi spełniał posługi klasztorne. Właśnie w owym czasie Jan Kapistran (ob.), na wezwanie króla Kazimierza Jagiellończyka i Zbigniewa Oleśnickiego, krakowskiego biskupa, przybył r. 1452 do Krakowa, z dwunastą zakonnikami, ściślejszej reguły ś. Franciszka czyli Obserwantami, których u nas Bernardynami zowią. Do nich, za zezwoleniem swych przełożonych dotychczasowych, przyłączył się Jan z Dukli i tu w klasztorze Bernardynów jakoby w nowej szkole, w surowym żywocie na nowo ćwiczyć się zaczął, a dni i nocy na modlitwie trawił. W tej bogomyślności Bóg obsypywał go swemi łaskami. Ubóstwa wielkim był miłośnikiem; nic w celi swojej własnego nie miał, oprócz krucyfixa, brewijarza i reguł zakonnych. Próżnowania nadewszystko się wystrzegał i nikt go nigdy bezczynnego nie widział: jeżeli nie był modlitwą zajęty, ręczną robotą się trudnił, lub odbywał posługi klasztorne, które, chociażby najniższe, chętnie przez pokorę na siebie przyjmował, nawet wówczas gdy bywał przełożonym. Cnota milczenia także wielkiej w nim doskonałości była; chociaż obdarzony od Boga wdzięczną i uprzejmą wymową, nigdy bez potrzeby słowa nie przemówił; ale gdzie widział potrzebę, używał daru Bożego z wielką potęgą. Kazania Jana przeważny wpływ na ludzi wywierały. Mnóstwo grzeszników i niedowiarków przywrócił Bogu dzielnością swego krasomówstwa. Zakon swój wielce miłował i za zbawienną go ścieżkę do nieba poczytywał. Zdarzyło się, iż mieszkając w poznańskim klasztorze Bernardynów, usłyszał jednego brata utyskującego, że uczynił professyję zakonną i mówiącego: Bezpieczniejszy byłbym gdybym zostawał w pustelniczym stanie, w którym żyłem pierwej. Tego narzekania dopomagał mu drugi zakonnik. Jan rzekł im: „Wierzcie mi, bracia moi, że ja, który też na pustyni byłem, nieskończenie oddaję dzięki Bogu, iż mię niegodnego do zakonu powołać raczył. Jeżeli bowiem tu spotknąć mi się zdarzy, mam zaraz wsparcie i posiłek od braci; a na pustyni, człowiek słaby, w samotności, czasem sobie rady nie znajdzie.” Tą uwagą sprawiedliwą pohamował ich narzekania i w wytrwałości utwierdził. Starym nawet już będąc i wzrok utraciwszy od czytania i łez ustawicznych, Jan nic sobie nie folgował; słuchał spowiedzi, miewał kazania w językach polskim, ruskim i niemieckim. Obdarzył go Bóg, po utracie wzroku, duchem prorockim, którym wiele rzeczy przyszłych przepowiedział. Umarł Jan z Dukli d. 29 Września 1484 r., w 70 roku wieku swojego. Ciało je-

go złożone w kościele ś. Jędrzeja u księży Bernardynów we Lwowie. Zaraz po zejściu Jana, Bóg raczył świętobliwość wiernego sługi swego objawić licznemi i wielkiemi cudami. Spis ich obszerny, poświadczony urzędownie przez władze miejscowe, przesłany został wkrótce do Rzymu. Zawierał szesnaście wskrzeszeń umarłych, siedmdziesiąt kilka cudownych uzdrowień i wiele innych dobrodziejstw Bożych, za przyczyną tego świętego otrzymanych. Między innemi, r. 1486 Zofija Rogalska, 20 letnia panna znakomitego rodu, w województwie bełzkiém, życie zakończyła i od Czwartku aż do Soboty leżała nieżywa; gdy już wszystko było do pogrzebu przygotowane, jej krewni i przyjaciele wezwali przyczyny Jana z Dukli: a wstała zaraz jakby ze snu lekkiego. Roku 1487 panna Zawalska, z przygody nożem w piersi pchnięta, trupem padła; polecona od strapionych rodziców błog. Janowi, zmartwychwstała. Roku 1600 Jerzy Mniszech, wojewoda sandomierski, zeznał pod przysięgą, że już konający, za przyczyną tegoż świętego wyzdrowiał. Te i bardzo wiele innych cudów, spowodowały Klemensa XII do zaliczenia r. 1737 błog. Jana z Dukli w poczet patronów Polski i Litwy; a Benedykt XIV papież pozwolił obchodzić uroczystość jego z oktawą w następną Niedzielę, po skończonej oktawie śś. Apostołów Piotra i Pawła, oraz odpust zupełny w tę Niedzielę, w kościołach księży Bernardynów udzielił. Żywot błog. Jana z Dukli opisywali po łacinie: ks. Cypryjan Damirski, Bernardyn; Bartłomiej Zimorowicz; Józef Bieżanowski (1672, Lwów); po polsku: Jan Tomasz Józefowicz (tamże, 1702); ks. Wenanty Tyszkowski (tamże, 1740); ks. Piotr Pękalski, *Żywoty świętych patronów polskich* (Kraków, 1862, str. 280—300). *L. R.*

Jan Boży (święty), *Joannes a Deo*, urodz. 1495 r. w miasteczku portugalskiém Monte-Major-el-Novo, w dziewiątym roku życia znęcony opowiadaniem podróżnego o Madrycie, opuścił dom rodzicielski; lecz nie mając zasobów, w drodze przymuszony był wejść w służbę do jednego z mieszkańców Kastylii i pasł bydło. Wstąpił potém do wojska. Następnie towarzyszył jako sługa szlachcicowi portugalskiemu, skazanemu na wygnanie do Afryki. Ztąd wróciwszy, sprzedawał w Grenadzie książki i obrazy nabożne. Wzruszony kazaniem Jana Avili, wpadł prawie w szaleństwo, tak że musiano go trzymać czas niejaki w szpitalu obłąkanych. Wróciwszy do zdrowia, poświęcił się opatrywaniu chorych i przy pomocy ofiar ze strony osób litościwych, stał się założycielem zakonu Braci Miłosierdzia (ob.) czyli Bonifratrów, szczególnie zajmującego się opatrywaniem obłąkanych na umyśle. Najżarliwszy opiekun chorych, ubogich i nieszczęśliwych, Jan Boży umarł 1556 r., w wieku lat 55. Kanonizowany r. 1690. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Jana Bożego d. 8 Marca. Żywot jego opisali: Franciszek de Castro i Govea; a po polsku, ks. Ludwik Ciosnowski (Kraków, 1645); Krzysztof Nyklaszewski (tamże, 1627); Lochman (tamże, 1690). *L. R.*

Jan od Krzyża (święty), *Joannes a Cruce*, czyli *Jan Yepes de Ontiveros*, sławny towarzysz ś. Teressy i godny jej spółpracownik w reformie zakonu Karmelitów, urodził się 1542 r. Wstąpił do rzeczonego zakonu w 21 roku życia. Zasadą jego postępowania było prawidło, że kto dąży do doskonałości, powinien najprzód zjednoczyć wszystkie swoje uczynki z uczynkami Pana Jezusa Chrystusa, usiłując naśladować i niejako przejąć się duchem jego; powinien zawsze martwić zmysły swoje, odmawiając im wszystkiego co tylko nie ściąga się do chwały Boga. Miłość krzyża, od któ-

rego bierze początek przezwisko Jana, przewodniczyła mu w założeniu spólnie ze ś. Teressą zakonu Karmelitów Bosych r. 1568. Żywot jego przedstawia nam ustawiczną kolej goryczy i cierpień wewnętrznych, nawiedzin i łask niebieskich. Nigdy nie dostąpił żadnej nadzwyczajnej łaski, którejby nie poprzedziły wielkie zmartwienia. Kiedy klasztor w Awili, po pokonaniu tysiącznych przeszkód, zakwitnął za staraniem Jana, nagle porwano go w nocy i osadzono w więzieniu. Dawni zakonnicy Karmelu sprzeciwiali się reformie, którą uważali za odszczepieństwo od swego zakonu, lubo była uczynioną za zgodą i zezwoleniem generała; na kapitule osądzili go jako zbiega i apostatę. Dziewięć miesięcy przepędził Jan zamknięty w szczupłej celi, mającej tylko niewielki otwór dla przepuszczenia światła, żywnością jego był chleb i woda, tudzież trochę rybek. Odzyskał przecież wolność za staraniem ś. Teressy i widoczną opieką N. Maryi Panny. Dostąpiwszy później wysokich urzędów w swym zakonie, pozbawiony ich został za otwartą naganę nadużyć, jakie przełożeni pobłażali lub zaprowadzić chcieli. W samotnym klasztorze, wśród dzikich gór Sierra-Morena, napisał Jan dzieła mistyczne, miedzy innemi: *O ciemnej nocy* i *O wejściu na górę Karmelu*. Są w nich żywe malowidła doświadczeń wewnętrznych i cierpień, któremi dusza oczyszcza się od skłonności ziemskich i usposabia się do nadprzyrodzonej modlitwy. Umarł Jan r. 1591 dnia 14 Grudnia, lat 49 przeżywszy, wśród cierpień i niegodnego, a niezasłużonego prześladowania ze strony przełożonego klasztoru, w którym obrał był sobie mieszkanie na ostatnie lata. Ś. Jan od Krzyża jest patronem ludzi w utrapieniu będących. Kanonizowany r. 1726. Mistyczne jego dzieła we dwóch tomach, przełożył z hiszpańskiego na francuzki ks. Maillard, Jezuita (Paryż, 1694). Żywot ś. Jana opisywali: ks. Honory od Świętej Maryi; Doryteusz od świętego Alexego (Paryż, 1727); Collet (1796); Jan Leszczyński (Leszno, 1675) i kilku bezimiennych. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Jana od Krzyża dnia 24 Listopada. *L. R.*

Jan Franciszek Regis (święty), ob. *Regis Jan Franciszek ś.*

Jan. Dwudziestu trzech papieżów nosiło to imię.—**Jan I** (święty), papież, przezwany *Catelina*, Toskańczyk, wstąpił na stolicę apostolską d. 13 Sierpnia 523 r., po śmierci Hormisdasa. Cesarz Justyn II, nakazawszy roku 523 zupełne wytępienie herezyi manichejskiej, wydał r. 524 edykt, na mocy którego aryjanie, w cesarstwie Wschodniém, obowiązani byli wydać wszystkie swoje kościoły biskupom katolickim. Gdy protestacyja ich, jako dotąd używających wolności religijnej, nie wzięła skutku, udali się do swojego współwyznawcy Teodoryka, potężnego króla Ostrogotów, o wstawienie się za nimi. Teodoryk przychylnie do ich prośby, pisał nadaremnie naglący list do cesarza, a potém wysłał do niego Jana papieża, z pięcią biskupami i czterema senatorami rzymskimi, aby prosili cesarza: 1) o pozwolenie zmuszonym wyprzysiądz się zasad aryjańskich, wrócić do dawnej wiary; 2) o cofnięcie edyktu swego i zwrot kościołów zabranych. Papież odmówił, jak powiadają, spełnienia pierwszej części poslannictwa; ale podjął się drugiej. Jan I przyjmowany był nader zaszczytnie w Konstantynopolu. Celebrował z patryjarchą carogrodzkim i na jego prośbę, wielką mszę, ale dopiero wówczas, gdy postawiono jego tron wyżej od patryjarszego, na znak jego pierwszeństwa przed wszystkimi książętami Kościoła. Spółczesny historyk opowiada, że cesarz przychylił się do przełożeń papieża i delegowanych i wrócił aryjanom wolność religijną; lecz zaledwie posłowie ci

przyjechali do Rawenny, stolicy króla Ostrogotów, Teodoryk kazał ich wszystkich wtrącić do więzienia. Doniesiono mu, że najznakomitsi członkowie senatu rzymskiego uknowali spisek z dworem byzantyńskim. Być może, iż cesarz zamierzał wyzwolić całe Włochy z pod panowania Gotów. Być też może, że Teodoryk rozgniewał się na papieża i towarzyszących mu, że nie wykonali tego co im polecił i nie chcieli doradzać rozporządzeń przyjaznych aryjanom. Lecz w takim razie, papież nie miałby po co wybierać się w drogę. Snadź skłonił go do tego wzgląd na katolików poddanych króla Gotów, który sam będąc aryjaninem, w razie odmowy papieża, mógłby użyć odwetu co do katolików. Jan I umarł w więzieniu d. 1 Maja 526 r. S. Grzegorz Wielki opowiada wiele cudów, przypisywanych papieżowi, w czasie jego podróży. Kościół czci papieża Jana I jako męczennika i obchodzi jego pamiątkę dnia 27 Maja. Listy tego papieża do biskupów włoskich i arcybiskupa Zacharyjasza, które Baronijusz uważa za autentyczne, są podrobione. Następcą Jana I był Felix IV.—**Jan II,** nastąpił po Bonifacym II, wybrany papieżem d. 17 Grudnia 532 r. Ponieważ w owej epoce symonija czyli świętokupstwo śmiało było wykonywane w Rzymie, i sprzedawano nawet posiadłości i sprzęty kościelne, aby mieć pieniądze i kupować głosy: Jan, przezwany *Merkurym*, Rzymianin rodem, po wyborze swym na papieża, udał się za pośrednictwem adwokata Kościoła, do Atalaryka, króla Gotów, prosząc o poskromienie tak gorszącego nadużycia. Król aryjanin, monarszą swą powagą, zatwierdził edykt przed dwoma laty wydany przez senat rzymski, który uznawał za żadne, nieważne i przeklęte, obietnice, darowizny i umowy zawarte w celu kupna głosów na elekcyję papieża i zabraniał wstąpienia na stolicę apostolską wszystkim, którzy publicznie lub tajemnie, za siebie lub za innych, czynili podobne obietnice, lub zawierali tego rodzaju umowy. W r. 533 wznowił się na Wschodzie żwawy spór, w przedmiocie twierdzenia, że „Jedna z osób Trójcy Świętej cierpiała na swém ciele," którego to twierdzenia papież Hormisdas przyjąć nie chciał. Justynijan, biorąc czynny udział w sporach teologicznych, oświadczył się za tą propozycyją i ogłosił heretykami wszystkich jej przeciwników. Akoemeci w Konstantynopolu, którzy poprzednio już zaprzeczali uparcie prawdy tego twierdzenia, przeciw mnichom scytyjskim, wyprawili poselstwo do papieża, aby pozyskać go na swoją stronę. Dowiedziawszy się o tém, cesarz użył tegoż samego środka. Kazał ułożyć skład wiary, obejmujący propozycyję zaprzeczaną i posłał do Rzymu przez dwóch biskupów, z listem bardzo grzecznym i bogatemi upominkami. Papież znalazł się w bardzo przykrém położeniu, nie chcąc ani zrywać z cesarzem, ani ogłaszać postanowienia, któreby nie zgadzało się z wyrokiem jego poprzednika. Kiedy naradzał się o tém z duchowieństwem rzymskiém, którego zdania były także rozdwojone, Bartolinus, dyjakon Kościoła rzymskiego, zasięgał rady Ferranda, dyjakona kartagineńskiego, który był uważany za jednego z najuczeńszych ludzi swojego wieku. Gdy ten oświadczył się za formułą wyżej wymienioną, równie jak inni spółcześni najpobożniejsi i najoświeceńsi, Jan II zwołał sobór biskupów sąsiednich i pospołu z nimi uznał zgodność składu wiary Justynijana z nauką chrześcijańską i wyłączył ze swego społeczeństwa wszystkich onego przeciwników. Nadto, nietylko potwierdził w liście do cesarza wszystkie jego rozkazy wydane przeciw heretykom, lecz ostrzegł jeszcze senat carogrodzki, aby unikał wszelkiego obcowania z akoemetami. Uważać należy, iż to postanowienie nie ubliżało

w niczém stolicy apostolskiej, gdyż Hormisdas papież nie potępił rzeczonego wyrażenia jako herezyi, lecz dla tego tylko zatwierdzić go nie chciał, iż nie było używaném przez Ojców Kościoła i mogło stać się pochopem do herezyi. Kościół Gallii, dotychczas prawie nie mający stosunków ze stolicą apostolską, udał się o decyzyję do Jana II. Cezaryjusz, biskup arelateński (Arles) i kilku innych biskupów Gallii, r. 534, zasięgali rady papieża, jak postąpić mają względem biskupa Riez, obwinionego o cudzołóztwo. Jan II, w trzech listach do Cezaryjusza, do innych biskupów i do duchowieństwa w Riez, polecił aby występnego biskupa usunęli od wszelkich czynności pasterskich, zamknęli go na wieczne czasy w klasztorze i ustanowili wizytatora jego Kościoła, aż do elekcyi nowego biskupa. Jan II umarł dnia 7 Maja 535 r. Jego listy znajdują się w zbiorach koncylijów. Pisany do Waleryjusza, uważany jest powszechnie za podrobiony. — **Jan III,** papież, syn Anastazego, dostojny Rzymianin, wybrany był po śmierci Pelagijusza. Ale ponieważ cesarz Wschodu, który zajmował całe Włochy, po obaleniu potęgi Ostrogotów, za Pelagijusza, ciężył swoją władzą nad Rzymem i papieżem, Jan nie wprzód mógł zasiąść na stolicy apostolskiej, jak d. 18 Lipca 560 r., we cztery miesiące po swym obiorze, gdyż Justynijan przez cały ten czas odmawiał swego zatwierdzenia. Jan III rządził Kościołem około lat trzynastu i umarł dnia 13 Lipca 573 r. W r. 567 Salonius, biskup Embrun i Sagittarius, biskup Gap, którzy, jak powiada Grzegorz Turoneński, dopuszczali się morderstw, cudzołóztw i gwałtów bez liku, złożeni byli z godności na soborze lugduńskim. Z upoważnienia Guntrana, króla Franków, udali się oni do papieża, który nietylko przyjął ich bardzo uprzejmie, ale pisał do króla, aby ich przywrócił do urzędu. Guntran, rzeczywiście ich przywrócił, gdy tymczasem biskupi Gallii wyłączyli ich ze swojej społeczności. Ale ponieważ ci dwaj prałaci i dalej prowadzili życie naganne, a nawet występowali zbrojno w wojnie Burgundów z Longobardami, nanowo zostali złożeni z godności przez sobór w Châlons i zamknięci w klasztorze. Postępy Longobardów, wezwanych przez Narsesa r. 568 utwierdziły biskupów północno-wschodnich Włoch w oporze, jaki oni stawili przeciw piątemu soborowi powszechnemu. Co się tyczy Jana III, ten nie był przeciwnym rzeczonemu soborowi. Owszem, wzywał wszystkich biskupów włoskich, jak to okazuje się z listu Grzegorza Wielkiego, do podpisania się na ten sobór w chwili wyniesienia ich na stolicę biskupią, na którą wybrani zostali. *Listy* przyznawane Janowi III, a pisane do biskupów Gallii i Germanii i do biskupa Edalda, nie są autentyczne. — **Jan IV,** Dalmata, syn Wenancyjusza, obrany papieżem w Sierpniu 640 r., niedługo po śmierci Seweryna. Wezwał duchowieństwo irlandzkie, aby w obchodzeniu świąt Wielkanocnych trzymało się zwyczaju Kościoła rzymskiego i strzegło się wznowionej herezyi pelagijanizmu. Na soborze biskupów zależnych bezpośrednio od stolicy apostolskiej, odrzucił ektezę Heraklijusza i naukę o jednej woli w Chrystusie i przesłał kopiję tej uchwały do Konstantynopola, skarżąc się cesarzowi na postępowanie Pyrrhusa, nowego tamecznego patryjarchy, który bronił wspomnionej nauki. Jan IV upiększył Rzym budowaniem nowych kościołów i przyozdobieniem dawnych. Nakładem Kościoła rzymskiego wykupił wielką liczbę chrześcijan, wziętych w niewolę przez Słowian, którzy około tego czasu wkroczyli do Illiryi i Pannonii. Umarł dnia 11 Października 642 r. — **Jan V,** Syryjczyk, wybrany papieżem d. 23 Lipca 685 r., po Benedykcie II. Jako dyjakon Ko-

ścioła rzymskiego był wysłany przez Agatona, papieża, na szósty sobór powszechny w Konstantynopolu i miał sobie poleconém porównanie greckiego tłómaczenia listu Honoryjusza I do Sergijusza, patryjarchy carogrodzkiego, w przedmiocie jednej woli w Chrystusie, z oryginałem łacińskim. Prawie cały czas swego panowania przepędził ten papież w łóżku. Na wiadomość że arcybiskup Cagliari, bez jego upoważnienia poświęcił biskupa Porto de Torre, Jan V zwołał sobór, który uchwalił, że stolica biskupia Porto de Torre, licząca się, jak cała Sardynija i Korsyka, do kościołów zamiejskich, ma zostawać pod bezpośrednią juryzdykcyją stolicy apostolskiej. Umarł Jan V d. 2 Kwietnia 688 r., zapisawszy znaczne fundusze duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu. Zaprzeczana jest autentyczność dwóch jego listów do królów Etelreda i Alfreda, tudzież pisma *de Dignitate pallii*. — **Jan VI**, Grek rodem, wyniesiony na stolicę apostolską, po Sergijuszu, dnia 28 Października 701 r., panował do dnia 9 Stycznia 705 r. Cesarz grecki Tyberyjusz Absimar nie chciał uznać jego wyboru i polecił exarsze Teofilaktowi wypędzić Jana. Ale Rzym wzburzył się i exarcha byłby niewątpliwie zabity, gdyby papież nie złagodził zawziętości żołnierzy włoskich. Tegoż roku, gdy Gihulf, książe Benewentu, wkroczył do posiadłości cesarskich we Włoszech i zabrał wielu jeńców, papież wykupił ich wszystkich i wyjednał u Gibulfa, że wycofał swe wojska i nadal szanował granice cesarstwa. Wilfryd, biskup Yorku, prowadząc proces dotyczący swojej dyjecezyi, przeciw Teodorowi, biskupowi kantuaryjeńskiemu (Cantorbery), który to proces papież Agaton rozsądził na soborze rzymskim r. 679, ogołocony został ze wszystkich beneficyjów i godności na synodzie narodowym w Onestrefeld (dzisiaj Nesterfield) 703 r. Odwołał się on od wyroku synodu do stolicy apostolskiej i tegoż roku wyjechał do Rzymu. Jan VI wydał postanowienie na jego korzyść. Biskup przeszło siedmdziesięcioletni, wrócił wtedy do Anglii z listem papieża do królów Etelreda i Alfreda, w którym żądał, aby strony zwaśnione porozumiały się z sobą na synodzie; a jeżeli to nie nastąpi, strony mają stawić się przed papieżem, w Rzymie; a ktoby nie był posłuszny, będzie złożony z godności i wyklęty. Spór przeciągnął się na długie lata: wreszcie załatwiony został na synodzie odbytym blisko rzeki Nid, na którym znajdowali się wszyscy biskupi heptarchii. Następcą Jana VI był Jan VII. — **Jan VII**, urodził się w Wielkiej Grecyi, nastąpił po Janie VI dnia 1 Marca 705 r. Zaraz po tém wyniesieniu, Justynijan II wróciwszy na tron, chcąc snadź uległością utrzymać swe panowanie nad Włochami, przesłał papieżowi akta soboru *in Trullo* czyli *quini-sexti*, prosząc aby zmienił kanony, które mu się niepodobają i zatwierdził inne podpisem. Papież tyle lękliwy i wahający się, ile uczony, widząc z jednej strony, że nie wszyscy biskupi zgadzają się na ten sobór, a z drugiej lękając się, iżby odrzuceniem go nie pobudził cesarza do kroków gwałtownych przeciwko stolicy apostolskiej, odprawił posłów cesarskich, nie odważywszy się wynurzyć zdania swego. Z powodu takiej słabości charakteru, jak mniema Jezuita Papebrochius, wylęgła się bajka o papieżnicy Joannie (ob.). Jan VII umarł dnia 18 Października 707 r. Budował i przyozdabiał kościoły. Pozostały dwa jego listy pisane, jeden do Anglów, drugi do królów Etelreda i Alfreda. — **Jan VIII**, Rzymianin, syn Gwidona, archidyjakon Kościoła rzymskiego, wybrany następcą Adryjana II papieża i konsekrowany dnia 14 Grudnia 822 r. Rządy jego pamiętne są koronacyją trzech cesarzów: Karola Łysego, w Rzymie, r. 875; Lu-

dwika Zająkliwego w Troyes, r. 878, i Karola Grubego, w Rzymie, r. 881. Papież ten przewodniczył na jedenastu soborach. Na piątym z nich, w Rawennie, zaczętym dnia 22 Lipca 877 roku, uchwalone były liczne kanony w przedmiocie karności kościelnej. W owej epoce Włochy często były najeżdżane przez Saracenów; papież nie przestawał prosić o pomoc mocarstw chrześcijańskich, musiał wreszcie płacić najezdnikom 25,000 grzywien srebra rocznie. Schwytany przez Lamberta ze Spoleto i stronników Karlomana, potrafił umknąć, dostał się do Francyi, a za powrotem do Rzymu, na siódmym soborze d. 5 Marca 879 r., przyjął na łono Kościoła katolickiego księcia i narody Serbii i Dalmacyi, oderwane od jedności z nim. Dziesiąty sobor otworzył w Konstantynopolu Focyjusz, 879 r. w Listopadzie. Zjechało się 380 biskupów; papież przysłał kardynała Piotra, na wezwanie cesarza Bazylego. Jan VIII zgodził się na przywrócenie Focyjusza do godności patryjarchy, złożonego z niej przez dwóch jego poprzedników, spodziewając się tą powolnością zyskać posiłki cesarstwa wschodniego przeciw Saracenom i rzeczywiście flota Bazylego odniosła wielkie zwycięztwo nad tymi najezdnikami; ale nie powściągnęła ich spustoszeń. Focyjusz uchylił się od odpowiedzi w sprawie biskupów bulgarskich, których chciał odłączyć od stolicy apostolskiej. Jan VIII uniknąwszy trucizny, zabity został młotem przez jednego z krewnych, przy końcu 882 r. Zostało jego 330 listów, ważnych dla historyi IX wieku. — **Jan IX,** papież. Po śmierci Teodora II, stronnictwo włoskie wybrało papieżem kapłana rzymskiego Sergijusza; ale stronnictwo Franków obrało Benedyktyna, Jana z Tivoli, który r. 898 w Lipcu zasiadł na stolicy apostolskiej, wygnawszy swoich przeciwników. Tegoż roku w jesieni przewodniczył soborowi w Rzymie, na którym była rehabilitowaną pamięć papieża Formoza, zniewążonego po śmierci przez papieża Stefana VI. Uznał na tym soborze księcia Spoleto, Lamberta, prawym cesarzem, a ogłosił za podstępne mianowanie Arnulfa. Jan IX umarł w miesiącu Sierpniu 900 r. Był gorliwy o sprawy Kościoła. Zostawił cztery listy. — **Jan X,** Rzymianin, biskup bonoński, a następnie arcybiskup Rawenny, wybrany został 914 r. następcą papieża Landona, przez intrygi kochanki swojej Teodory, znakomitej pani rzymskiej. Sam wystąpił zbrojno przeciw Saracenom, pobił ich nad Garigliano, przy pomocy książąt Kapui i cesarza Berengaryjusza; położył koniec rozdwojeniu Wschodu z Zachodem, co do trzeciego i czwartego małżeństwa. Jan X zatwierdził wybór pięcioletniego Hugona, syna Heriberta, hrabiego Akwitanii, na arcybiskupa Rheims. Marozyja, żona Gwidona, margrabiego toskańskiego, który opanował Rzym, a córka wyżej wspomnionej Teodory, kazała schwytać papieża r. 928, osadzić w więzieniu i tam go, jak powiadają, zadusiła poduszkami.— **Jan XI,** syn poboczny tejże Marozyi i papieża Sergijusza III, nastąpił r. 631 na tron po Stefanie VIII. Nazywał się dawniej Oktawijan. Panował pod wpływem bezecnej matki. Ale gdy król włoski Hugo, nowy mąż tej wszetecznicy, wyciął policzek innemu jej pobocznemu synowi, hrabi Alberykowi; ten wzburzył lud, wypędził swego ojczyma, a matkę i brata Jana XI papieża, osadził w zamku S-go Anioła, gdzie ten umarł 936 r. — **Jan XII,** przewyższył go w zbrodniach. Nazywał się także Oktawijan i był owocem kazirodztwa Marozyi z własnym jej synem Alberykiem. Liczył lat 16 do 18 gdy zasiadł na tronie papiezkim 956 r. po Agapicie II. Zaproszony przez niego Otton cesarz, koronował się w Rzymie, po usunięciu Berengaryjuszów, zatwierdził donacyje Pepina

i Karola Wielkiego. Ale wkrótce Jan XII odpłacił się cesarzowi niewdzięcznością, wszedłszy w zmowę z temiż samymi książętami. Otton kazał soborowi sądzić papieża. Oskarżenia były ciężkie: jego cudzołóztwa i świętokradztwa, okrucieństwa i picie za zdrowie djabła, poświadczyło duchowieństwo i lud (963 r.). W miejsce złożonego z godności, Leon VIII wybrany został. Ale lud niedługo potém, pobudzony przez kochanki Jana XII, wypędził Leona i przywrócił na tron syna Marozyi, 964 r. Ten unieważnił wszelkie postanowienia poprzednika; kazał uciąć prawą rękę kardynałowi dyjakonowi Janowi; język, nos i dwa palce kanclerzowi Azzonowi, ochłostać Otgara, biskupa Spiry. Ale nadszedł kres życia ohydnego papieża: djabeł śmiertelnie ugodził go w głowę, jak powiada Luitprand, to jest zabity on został przez męża, który go przydybał w nocy na gorącym uczynku z swoją żoną (d. 14 Maja 964 r.). — **Jan XIII,** nastąpił 965 r., po śmierci Leona VIII, którego Otton cesarz wyniósł był na tron papiezki. Rzymianin, syn biskupa Jana i sam biskup Narni. Życia i obyczajów nienagannych. Za jego panowania Polska i Węgry przyjęły wiarę chrześcijańską. Koronował młodego Ottona na cesarza. Wysyłał legatów do Konstantynopola. Umarł d. 6 Września 972 r. — **Jan XIV,** nastąpił dnia 10 Lipca 984 r. po Benedykcie VII. Był poprzednio biskupem Pawii i mianowany kanclerzem Włoch przez cesarza Ottona II. Panowanie jego wichrzyły intrygi anty-papieża Bonifacego VII, przez którego osadzony w zamku Ś. Anioła, po 8 miesiącach panowania i 4 niedoli, umarł z głodu i nędzy.— **Jan XV,** nastąpił d. 25 Kwietnia 986 r., po Bonifacym VII, który strącił jego poprzednika. Inny Jan wybrany był przed nim; ale ponieważ umarł przed otrzymaniem konsekracyi, historyja nie zalicza go przeto do rzędu papieżów. Jan XV był synem kapłana rzymskiego, imieniem Leona. Unikając panującego samowładnie w Rzymie Krescencyjusza, papież schronił się do Toskanii; ale wezwany został na powrót przez Krescencyjusza, który się zląkł obiecanego wdania się w tę sprawę cesarza Ottona III. Spory z duchowieństwem francuzkiém i królem Hugonem Kapetem, o obsadzenie arcybiskupstwa Rheims, zakłóciły rządy Jana XV. Umarł on d. 7 Maja 997 r. Słynął z nauki i doświadczenia wojskowego. Zarzucano mu wszakże chciwość i zbogacanie krewnych dobrami Kościoła. — **Jan XVI.** Po śmierci Jana XV, za wpływem Ottona III, cesarza, wyniesiony został na stolicę apostolską jego krewny Bruno, pod imieniem Grzegorza V. Zaledwie cesarz opuścił Rzym, Krescencyjusz, wzburzywszy lud, zmusił Grzegorza V do ucieczki i mianował Jana Philogathasa, Kalabryjczyka, rodem z Rossano, papieżem, pod imieniem Jana XVI. Był on poprzednio nauczycielem cesarza Ottona III, biskupem Placencyi i roku 995, jako świadomy języka greckiego, wysłany do Konstantynopola z prośbą o rękę jednej z księżniczek byzantyńskiego dworu. Nie spełnił atoli wiernie swego posłannictwa; owszem, jak powiadają, że miał zamiar wydać w ręce Greków cesarstwo rzymskie. Był on zapewne w porozumieniu z Krescencyjuszem, który zamierzał oprzeć się na cesarzu byzantyńskim przeciwko Niemcom, celem urzeczywistnienia planów swoich względem samegoż Rzymu. Grzegorz V zwołał sobór w Pawii, na którym wszyscy obecni biskupi włoscy, francuzcy i niemieccy, wyklęli antypapieża Jana XVI, Krescencyjusza i jego stronników. Za zbliżeniem się cesarza Ottona III, Krescencyjusz schronił się do zamku Ś. Anioła, a Jan XVI uciekł z Rzymu. Ale schwytanemu z rozkazu cesarza, wyłupiono oczy, obcięto nos, wyrwano ję-

zyk i tak okaleczonego osadzono w więzieniu. Na wieść o upadku anty-papieża, święty Nil, jego spółziomek, chociaż 88-letni, pośpieszył do Rzymu, prosić o łaskę dla nieszczęśliwego. Otton dałby się ubłagać, ale Grzegorz V zgromadził koncylijum na sąd anty-papieża, zerwał z niego szaty pontyfikalne i posadzonego na ośle twarzą do ogona, obwożono po całém mieście. Jan XVI nie długo przeżył tyle doznanych okrucieństw; ale i Grzegorz V pomimo swej młodości, wkrótce poszedł za nim; umarł bowiem w początkach 999 r. Powód, dla którego ten antypapież liczy się do rzędu papieżów, według Papebrochiusa jest ten, że dwaj następcy Sylwestra II, snadź z przyczyny rozmaitych dokumentów noszących imię Jana, mianowali się Janem XVII i Janem XVIII. — **Jan XVII,** nazywał się Sicco albo Sicces, wybrany po Sylwestrze II, dnia 9 Czerwca 1003 r., w czasach kiedy straszne zawichrzenia trapiły Rzym i kiedy tron cesarski wakował. Podług jednych był on kmieciem, podług innych pochodził ze znakomitego domu w marchii ankońskiej. Zasiadał na stolicy tylko pięć miesięcy i umarł dnia 31 Października 1003 r., żadnych po sobie śladów historycznych nie zostawiwszy. Dziejopisowie różnią się w oznaczaniu liczbami tego papieża i dwóch następujących, stosownie do tego czy liczą albo nie Jana XV, syna Roberta i Jana XVI Philagathosa. Dopiero od Jana XXI wszyscy historycy znowu się z sobą zgadzają. — **Jan XVIII,** następca Jana XVII, przezwany Fasan. Konsekrowany dnia 26 Grudnia 1003 r. Biskupa Brunona powołał na apostolstwo Prusaków; na żądanie cesarza Henryka II ustanowił biskupstwo w Bambergu. Za jego panowania, jedność Kościołów greckiego i rzymskiego była przywrócona, albowiem imię papieża, jak przekonywa Baronijusz, zamieszczone znowu zostało od r. 1004 w dyptychach Kościoła carogrodzkiego. Po pięcioletnich rządach, umarł Jan XVIII, jak powiadają, już nie papieżem, ale zakonnikiem klasztoru ś. Pawła w Rzymie, skutkiem intryg patrycyjusza Jana, syna Krescencyjusza. Następcą tego papieża był Sergijusz IV, wybrany dnia 17 Czerwca 1009 roku. — **Jan XIX.** Po śmierci Benedykta VIII papieża, brat jego, syn Grzegorza, hrabiego Tusculum, Roman, który oddawna już był konsulem, senatorem i księciem rzymskim, potrafił zostać obrany papieżem pod imieniem Jana XIX, w połowie r. 1024. Rozszafował niemało pieniędzy na uspokojenie wzburzenia, wywołanego jego wywyższeniem. Zaraz w początkach jego panowania, uroczyste poselstwo z Konstantynopola przybyło do Rzymu, prosząc papieża imieniem Bazylego II, cesarza, o uznanie patryjarchy carogrodzkiego biskupem powszechnym czyli ekumenicznym całego Wschodu. Bogate podarunki przywiezione przez posłów, na poparcie owych żądań, nie chybiłyby zapewne swojego celu, gdyby pomimo tajemnicy, zachowywanej przez obie strony, knowania rozgłoszone nie zostały. Ogromny ruch objawił się we Francyi i Włoszech przeciw zamiarowi papieża, o poniżeniu przez samego siebie godności stolicy apostolskiej. Papież, jak mówiono, sprzedał na wzór Judasza, za pieniądze, pierwszeństwo jakie otrzymał od Chrystusa. Jan XIX uledz musiał opinii publicznej i zerwać układy, skutkiem czego nastąpiło żywsze jeszcze rozdwojenie obu Kościołów, a patryjarcha Carogrodu kazał wykreślić imię papieża z dyptychów. Dnia 26 Marca 1027 r., Jan XIX koronował w Rzymie cesarza Konrada II, wraz z małżonką jego Gizelą, w obecności Rudolfa, króla Burgundyi i Kanuta, króla angielskiego. Jan umarł dnia 9 Listopada 1033 r., znienawidzony od Rzymian, dla zbytecznej swojej srogości. Nie jest prawdopodobieństwem

jak utrzymują niektórzy historycy, że był strącony z tronu przez Rzymian r. 1033 i przywrócony siłą przez cesarza; albowiem druga wyprawa Konrada do Rzymu o jakiej wiemy, nastąpiła r. 1038, kiedy Benedykt XI, następca Jana XX, został przywrócony do Rzymu. Kilka listów Jana XIX znajduje się w zbiorach soborów.—**Jan XX**, nie powinienby liczonym być, równie jak Philagathas, do rzędu papieżów tego imienia. Niegodziwy Benedykt IX (ob.), wypędzony z Rzymu za zbrodnie, sprzedał mu tyjarę, aby go postawić przeciw innemu anty-papieżowi, który przybrał imię Sylwestra III; a gdy ten sam Benedykt odzyskał później orężem pałac lateraneński, trzej papieże, a właściwie anty-papieże, podzielili się kościołami rzymskiemi i dochodami stolicy apostolskiej. Ten trójgłowy potwór, to *triforme dubium*, jak nazywał go pewien poeta-pustelnik, z owych czasów anarchii, istniał aż do złożenia przez nich tyjar. Jan XX zakończył życie na ustroniu.—**Jan XXI**, nastąpił po Adryjanie V papieżu, d. 18 Sierpnia 1275 r. Urodzony w Lizbonie, nazywał się *Piotr Juliani* i był poprzednio kardynałem-biskupem Tusculum. Słynął z wielkiej nauki. Karol, król Sycylii złożył mu hołd posłuszeństwa. Król angielski skłonił się do płacenia stolicy apostolskiej daniny lennej. Wysyłał posłów do wielkiego hana Tatarów, aby pokrzepić ducha podległych mu chrześcijan i polecić ich jego łasce. Usiłował przywrócić zgodę między Filipem Śmiałym, królem francuzkim i Alfonsem, królem kastylijskim, iżby mogli spólne usiłowania zwrócić ku oswobodzeniu Ziemi Świętej. Legaci jego przebiegali w tymże celu Niemcy, Węgry i cesarstwo Wschodnie. Lecz umarł d. 16 Maja 1277 r., zgruchotany skutkiem zawalenia się się nowego gmachu, wzniesionego przezeń w Viterbo. Był to mąż łagodny i szczodry dla uczonych, ale nie lubił mnichów, zamierzał wydać przeciw nim surowe postanowienia i z tego powodu zapewne stronnie pamięć jego osądzili, zarzucając że pracował nad dziełem heretyckiem i że słusznie go Pan Bóg ukarał nagłą śmiercią. Jan XXI zostawił znaczną liczbę pism o medycynie i filozofii, które po większej części były drukowane pod imieniem Piotra Hiszpana, *Petrus Hispanus*. Do pierwszych należą nie obojętne dla historyi medycyny w wiekach średnich: *Commentaria in Isaacum medicum*; *De diaetis universalibus et particularibus, et de urinis*; *Thesaurus pauperum, seu de medendis humani corporis membris*; *De medenda podagra* i t. d. Z pomiędzy drugich, najważniejszém jest *Summulae logicales*, używane długi czas w szkołach i liczące mnóstwo komentarzy. Jego *Epistolarum volumen* i kazania, znajdują się w różnych biblijotekach. — **Jan XXII.** Stolica apostolska wakowała przez dwa lata po śmierci Klemensa V (r. 1314), gdy kardynałowie włoscy i francuzcy porozumieć się z sobą nie mogli, co do elekcyi jego następcy, ponieważ ostatni chcieli obrać tylko kardynała swojego narodu, któryby mieszkał w Awenijonie. Wreszcie, po długich sporach o miejscu, gdzie się zebrać mają, wszyscy kardynałowie zjechali się do Lugdunu czyli Lyonu, na wezwanie Filipa, hrabiego Poitiers, brata i następcy Ludwika X. Ten, dla przyśpieszenia końca, zamknął ich w klasztorze i oświadczył, że nie wprzód ztąd wypuści, aż obiorą papieża. Po czterdziestu dniach, wybrany został kardynał Jakób d'Ossa, albo d'Euse, urodzony w Cahors. Syn szynkarza czy też szewca, własnej zasłudze był winien swoje wywyższenie, to jest urząd kanclerza Roberta, króla sycylijskiego, a następnie godność biskupa Frejus, Awenijonu, Porto, wreszcie kardynała, zkąd wynie-

siony na papieża, w 70 przeszło roku życia. Koronowawszy się w Lyonie, *dnia 5 Grudnia 1316 r., Jan XXII więcej od poprzednika swego sprzyjający Francyi, pisał do dwóch spółubiegających się o koronę niemiecką:* Ludwika Bawarczyka i Fryderyka Austryjaka, wzywając iżby się z sobą pogodzili; lecz gdy ani jeden ani drugi nie stawili się przed jego trybunał, na wezwanie uczynione do nich w Marcu 1317 r., zatwierdził nominacyję Roberta neapolitańskiego na namiestnika cesarskiego we Włoszech, wydane przez papieża Klemensa V. Po bitwie pod Mühldorf (1322 r.), w której Fryderyk Austryjak wzięty był w niewolę, papież nie uznawał jednak królem Ludwika, ten zaś przez zemstę, wspierał księcia Medyjolanu Galeazzo, którego papież wyklął, równie jak innych Gibelinów włoskich: skutkiem czego większa część miast marchii ankońskiej odłączyła się od stolicy apostolskiej. Następnie Jan XXII rzucił klątwę na Ludwika, który odwołał się do soboru powszechnego, a tymczasem wojował za pomocą pióra uczonych: Marsila Padewczyka, Jana z Jaudun, Wilhelma Occama i innych doktorów. Zaprzeczali oni władzy papieża w rzeczach doczesnych, a nawet mniej lub więcej uderzali na samą hierarchiję: z drugiej zaś strony Augustyn Triumphus i Alwarez Pelagijusz, z niemniejszą zaciętością bronili praw papieża. Wreszcie Ludwik pojednawszy się z Fryderykiem Austryjakiem, odpowiadając wezwaniu Rzymian, zamierzył wyprawę do Włoch. Ogłosił Jana XXII heretykiem i niegodnym stolicy apostolskiej, na zjeździe wszystkich przywódzców stronnictwa Gibelinów w Trydencie. W Medyjolanie włożył żelazną koronę, za co go papież wyklął po raz trzeci. Ludwik wszedł następnie do Rzymu i koronował się, Jana ogłosił za pozbawionego godności, jako heretyka i buntownika, a w jego miejsce wybrano Piotra de Corbière, zakonnika, który przybrał imię Mikołaja V; ten ze swojej strony wyklął Jana XXII, ale niedługo gościł z Ludwikiem w Rzymie. Oba zmuszeni byli opuścić stolicę. Schwytany anty-papież upokorzył się przed prawdziwym papieżem, który go przyjął łaskawie, ale trzymał uwięzionego w Awenijonie, aż do śmierci jego zaszłej we Wrześniu 1333 r. Jan XXII potępił stowarzyszenie wylęgłe w łonie zakonu Franciszkanów, które przybrało nazwę Braci wolnego ducha: jednych skazał na śmierć, drugich na wieczne więzienie; również spadła jego surowa klątwa na sektę fratrycellów i czarnoksiężników. Jan XXII umarł dnia 4 Grudnia 1334 r., w 91 roku życia, zostawiwszy w swoim skarbie 25 milijonów florenów. Z tego powodu obwiniano go o chciwość. Był on wszakże wielkim przyjacielem nauk, gorliwym opiekunem uczonych; kanonizował ś. Tomasza z Akwinu, pisał wiele dzieł, między innemi o wzgardzie świata, o transmutacyi kruszców i t. d. Ogłosił *Klementyny* (ob.) i załączył do kanonicznego prawa (ob.) konstytucyje, tak nazwane *Extravagantes*. — **Jan XXIII**, *Baltazar Cossa* był wybrany dnia 17 Maja 1410 r., następcą papieża Alexandra V. Mąż rozumny, zdolny i uczony; ale obyczajów wątpliwych. Pochodził ze znakomitego domu neapolitańskiego. W r. 1402 mianowany przez swego ziomka Bonifacego XI kardynałem. Na soborze pizańskim przyczynił się do obrania papieżem Alexandra V, na którego później przeważny wpływ wywierał. Na soborze konstancyjeńskim obwiniano go, że otruł swego przyjaciela papieża i po jego śmierci, za pomocą przekupstwa i groźb, zasiadł na stolicy apostolskiej. Nakazał wyprawę przeciw Władysławowi, królowi neapolitańskiemu, który dawał opiekę jego przeciwnikowi Grzegorzowi XII. Władysław zwyciężony, wyklęty i zagrożony krucyjatą, za-

warł pokój z papieżem; lecz zaledwie ten odprawił swe wojska, Władysław uderzył nań niespodziewanie i przymusił uciekać do Bononii. Ztąd Jan prosił Zygmunta cesarza o pomoc i zjechał się z nim w Placencyi. Przybył następnie na pamiętny sobór w Konstancyi, gdzie spalono sławnego Jana Husa; oświadczał z początku, iż aby położyć koniec rozdwojeniu Kościoła, gotów jest abdykować; lecz potém schronił się do innych miast Szwajcaryi. Sobór uznał go, równie jak dwóch papieżów, za pozbawionych godności, którą on wykonywał przez lat pięć i wydał Jana księciu bawarskiemu, hrabiemu palatynowi Renu, który więził go w Heidelbergu, czy też w Manhejmie. W r. 1419 Jan XXIII uciekł z więzienia, okupiwszy wolność swą jak powiadają, za 30,000 dukatów. W Czerwcu tegoż roku stawił się we Florencyi przed Marcinem V, upadł do nóg papieżowi i uznał go prawdziwym namiestnikiem Jezusa Chrystusa na ziemi. Marcin V mianował Jana kardynałem-biskupem Tusculum, dziekanem świętego kollegijum. Wszelako Jan umarł ze zmartwienia w Grudniu tegoż roku, czy też z trucizny. Oprócz poematu Jana XXIII: *De Varietate fortunae*, pisanego w więzieniu i kilku epigrammatów, posiadamy wielką liczbę listów i bull tego papieża. *L. R.*

Jan Albert, król polski, zwany w narodzie *Olbrachtem*, syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki, urodził się w Krakowie 1459 r. Wychowany starannie, zyskał niemałą w narodzie sławę za dowody odwagi, w młodzieńczych, niemal dziecinnych leciech, jakie okazał w bojach z Tatarami i odniesioném zwycięztwie nad tą hordą najezdniczą po Kopestrzynem. Kiedy go Węgrzy po śmierci Macieja Korwina królem obrali, dzielnie walczył z bratem swoim rodzonym, Władysławem czeskim, którego przeciwne stronnictwo na tron węgierski powołało. Porażony Olbracht przeważnie przez hufce Węgrów pod Koszycami, otrzymał od tegoż Władysława bogate ziemie na Szląsku i objął je w r. 1491, jako książe głogowski. Po śmierci ojca Kazimierza IV, Litwini bezzwłocznie obrali książęciem swoim brata Alexandra, a szlachta polska wahała się w wyborze Jana Olbrachta. Nie miał miru między nią, dla dumy, przez lekkomyślność, rozpustne życie, a głównie że królewicz przyjmował rady Włocha, swego nauczyciela Kallimacha (ob.), który doradzał ukrócić swobody zbyteczne szlachty polskiej, a umocnić władzę królewską. Powstało liczne stronnictwo za Alexandrem, biorąc za godło chorągwi swej, utrwalenie unii z Litwą. Stałość Olbrachta i starania królowej matki, przejednały strony; obrany królem polskim na sejmie w Piotrkowie d. 27 Sierpnia 1492 r., koronowany w Krakowie przez prymasa Zbigniewa Oleśnickiego. Piastując wielką myśl wygnania Turków, oswobodzenia plemion słowiańskich z niewoli i zabezpieczenia granic Rzeczypospolitej, na zjeździe z braćmi w Lubeczu 1494 r. Olbracht ułożył, żeby Stefanowi, wojewodzie wołoskiemu, wydrzeć Mołdawię i oddać bratu Zygmuntowi. Przedsięwziętą została wyprawa na Wołoszczyznę: na czele 80.000 zbrojnego rycerstwa i szlachty król wyrusza i oblega Soczawę, ale dzielny znajduje opór. Daremnie szturmy ponawia. Stefan wojewoda zgromadza swe siły, i zajmuje wszystkie drogi, dowóz żywności i paszy przecina. Król, otrzymawszy od niego poselstwo błagające o pokój, zawiera przymierze do czasu, sam dotknięty febrą, cofa się od warownej Soczawy, i wybiera drogę krótszą do powrotu na puszczę Bukowińską. Ciągnęła się ona dwie mile pomiędzy przykremi skałami i górzystymi jarami. Stanęły na krańcu tej puszczy chorągwie polskie dnia 25

Października 1497 r.: nazajutrz Wielkopolanie przebyli ją swobodnie, za nimi wyprawiono strzelby i wozy. Król Olbracht wieziony kolebką dla słabości, z dworskim orszakiem postępował, za nim szli Małopolanie i Rusini bez szyku i oręża, bezpieczni jak w czasie pokoju: tylną straż składał żołnierz najemny. Nadciągały liczne tabory do połowy puszczy, gdy na raz wysypały się tłumy wieśniaków zbrojnych: te rozbijają, zabierają działa, a podcięte obalając drzewa, gniotą wszystko w miazgę i przecinają drogę. Na to hasło Stefan wojewoda uderza z licznemi hufcami wołoskiemi piechoty i jazdy, na straż tylną. Bez hetmanów i rotmistrzów, bez ładu wpośród straszliwego okrzyku trwogi, rozpoczyna się walka, której wtórzy głuchy szczęk oręża i wrzawa w głębi puszczy rozlegająca się silnie po rosie wieczornej. Niedobitki cofnęły się w stanowisko obronniejsze i noc w trwodze przebyły, wzywając pomocy z niebios. Król zawiadomiony o tym napadzie, wysyła w pomoc jazdę nadworną. Z okrzykiem zemsty, przy odgłosie trąb i kotłów, dzielny hufiec przebiega ponurą puszczę i zwabia na siebie całą przewagę nieprzyjaciela. Jazda nadworna uderza na niego, łamie, rozbija i daje sposobność zwątpiałym chorągwiom po wczorajszej klęsce do cofnięcia się z puszczy. Wiele rycerstwa w tej przegrawie zginęło, więcej wzięli Wołochy i sprzymierzeni z nimi Tatarzy do niewoli. Cały hufiec mężnych Mazurów, z 500 wojowników złożony, u wsi Sepnicy oskoczony od przeważnych sił przenosząc śmierć nad więzy niewoli, co do nogi wyginął. Klęskę tę uwieczniło smutne przysłowie w narodzie: „Za króla Olbrachta, wyginęła szlachta.” Król przywiódłszy rycerstwo do Śniatynia, pod pozorem choroby śpieszy do Krakowa gdzie zapominając o hańbie i klęsce, nie obmyśla bezpieczeństwa kraju ale oddaje się wesołej rozrywce. Biegając w nocy z jednym dworzaninem po ulicach stolicy, z podchmieloną młodzieżą zwadę wszczyna: przyszło do starcia na szable i Olbracht, uszedłszy cały z krwawej wyprawy wojennej, odnosi przez twarz ciężką ranę, którą nie rychło zagoił. Turcy ośmieleni klęską bukowińską przez Wołoszczyznę wkraczają do Polski, w końcu Listopada 1498 r. w 70,000 wojska, ogniem i mieczem pustoszą wszystko po nad Dniestrem, około Halicza, Żydaczewa, Drohobyczy i Samborza. Bóg przyszedł w pomoc bezbronnej Polsce. Spadłe nadzwyczajne śniegi i srogie mrozy, pozbawiły ich koni i do 40.000 Muzułmanów wygubiły. Na cofających się w nieładzie Stefan wojewoda, pogodzony z Olbrachtem, przebrawszy swoich Wołochów za pogoń polską, rozgramia tak, że ledwie 10,000 niedobitków wraca za Dunaj. Wślad tych klęsk, ponawiały się napady Tatarów krymskich, wyludniając najżyźniejsze ziemie Rzeczypospolitej. Przeszło 200.000 poszło obojej płci mieszkańców w niewolę bisurmańską, na osiedlenie Tracyi, Macedonii i Azyi. Bajazet sułtan turecki, zagrożony od papieża krucyjatą, szukał przymierza z Polską. Moskwa wojowała z Litwą, a krzyżacy wyłamywali się z pod hołdu polskiego. Olbracht, z początku zwlekał stanowcze załatwienie stosunków przyjaźni z Turcyją; w końcu przecież przekonany, o złudnych przyrzeczeniach państw chrześcijańskich, zawarł na lat pięć przymierze z Turkami. Szczęśliwa gwiazda zajaśniała dla Polski, wytępienia do razu rozbójniczych Tatarów krymskich. Szach Achmet, han Tatarów zawołgańskich, dotrzymując umowy i przymierza zaprzysiężonego, donosi królowi, że w 100,000 jazdy stanął nad Dnieprem i czeka na posiłki z Litwy i Polski przyrzeczone, ażeby Krymców, w ich własnem gnieździe wytępić i raz na zawsze ochronić polskie ziemie od ich łupieży. Olbracht nie

umiał ocenić tej wielkiej chwili dla narodu. Zbył fałszywą obietnicą posiłków i dziękczynieniem. Dzielny Szach Achmet, odnosi świetne zwycięztwo nad Mengli Girejem, hanem krymskim, ale ten wkrótce, gdy pokrzepił siły swoje, gdy mróz, głód i zdrada uszczupliły hufce zwycięzcy, zadaje stanowczą klęskę Zawołgańcom: i odtąd Tatarzy krymscy, stają się najstraszliwszą klęską dla Polski i Litwy. Ostatnie dni panowania zaćmił Olbracht więcej, haniebnem ścięciem Elijasza, syna Piotra wojewody multańskiego, który w Polsce szukał przeciw Stefanowi przytułku i opieki. Kiedy wielki mistrz krzyżacki Fryderyk saski odmawiał należnego hołdu Polsce, król wybrał się do Prus dla poskromienia zuchwałego wassala, a za przybyciem do Torunia umiera nagle dnia 17 Lipca w 41 roku życia. Panował lat 8 miesięcy 5 i dni 24 jak Miechowita doktor tegoż króla podaje. Był bezżenny, wysokiego wzrostu, greckich rysów twarzy, włosów czarnych i rzadkich, dorodny miłej postaci, i oblicza, kochał nauki, szczególniej była mu upodobaną historyja: biegły w językach łacińskim i niemieckim; wspaniałomyślny, nie bez wielkich duszy i serca przymiotów, panować nie umiał. Zatopiony w rozkoszach, miłostkach i zbytkach, rozrzutny, niedbały o rząd kraju, albo na obcej przestawał radzie, albo puszczał płazem wszystko co się działo. Straż jego składała się z 1,600 jezdnego rycerstwa; szablę zwyczajem dawnym nosił zawsze przy boku. Smutny obraz stawia nam jego panowanie, szlachta bierze zupełną przewagę nad innemi stanami narodu, kmieciom i mieszczanom kazano się wyprzedawać z posiadłości ziemskich, wyłączano ich nadto od urzędów świeckich i duchownych. Prawodastwo Kazimierza Wielkiego upadało. Kmieć nie miał wymiaru sprawiedliwości w sądach, szlachta ujęła w karby i władzę królewską, postanowieniem, że bez sejmików i sejmów, niema już ani wojny ani konstytucyi. Rozleniwiała w przyjemnościach domowego życia i wygód, mniej ochocza do obrony Rzeczypospolitej, przelewała ochotnie krew w zatargach pomiędzy sobą, w łupieztwach i najazdach, jak to współcześnie i w innych państwach bywało. Za panowania Olbrachta wcielone zostały do Korony księstwa: płockie po śmierci Janusza książę. mazowieckiego na Płocku i zatorskie, które król kupił od Janusza księcia zatorskiego, za 80,000 czerwonych złotych i dożywotnią pensyję w r. 1494. (O Janie Olbrachcie ob. *Panowanie Kazimierza, Jana Alberta i Alexandra Jagiellończyków, królów polskich i wielkich książąt litewskich*, wyjęte z rękopismów Jana Albertrandego biskupa zenopolitańskiego, wydał Żegota Onacewicz, Warszawa, 1827, 2 tomy. *Dzieje narodu polskiego*, J. S. Bandkiego, Wrocław, 1835, 2 tomy; *Dzieje Polski za panowania Jagiellonów*, Łukasza Gołębiowskiego, 3 tomy, Warszawa, 1846 i 1848). *K. Wł. W.*

Jan Kazimierz, z domu Wazów, król polski, wielki książe litewski, syn Zygmunta III i Konstancyi księżniczki austryjackiej, urodził się w Krakowie dnia 22 Marca 1609 r. Nauki pobierał od ojców Jezuitów, którzy dwór króla Zygmunta przepełniali, i znaczne w nich zrobił postępy. W dwudziestym roku odprawił z ojcem wyprawę przeciw Szwedom, następnie z bratem królem Władysławem udał się na wyprawę moskiewską, ale miękkiego wychowania, niezahartowany do trudów wojennych, nie smakując w zawodzie rycerskim, powrócił chorobą dotknięty do Lwowa. Dla rozrywki, wyjechał na dwór cesarza Ferdynanda II, wuja swego. Trafił właśnie, gdy Austryjacy po bitwie pod Nördlingen 16 Września 1634 r. z Francuzami, z różnem na przemiany walczyli szczęściem. Jan Kazimierz przy-

łączył się do podjazdu austryjackiego, który rozbity przez Francuzów w popłochu uciekać musiał; wtedy mało co nie dostał się do niewoli, i zaledwie nieutonął w nurtach Mozeli, gdzie wszystkie swoje kosztowności utracił. Za powrotem do Polski r. 1635, posłany został do Wiednia, w celu zaślubienia w imieniu brata króla Władysława IV arcyksiężniczki austryjackiej, Cecylii Renaty którą odprowadził do Warszawy. Pragnąc zawsze przyjemnej rozrywki, obojętny na sprawy Rzeczypospolitej, nie biorąc w nich żadnego udziału, umyślił podróż do Hiszpanii. Wypłynął na galerze genueńskiej, a kiedy dla ciszy morskiej pod zamkiem Tour-de-Bouc stanął, Francuzi podejrzenie mając o nieprzyjaznych zamiarach, schwytali go i w więzieniu przez dwa lata przetrzymali. Wypuszczony d. 25 Lutego 1640 r. wrócił do Polski. Ale po dwóch leciech wyjechał do Włoch, a zwiedziwszy loretańską kaplicę, za przybyciem do Rzymu wstępuje do zakonu Jezuitów 1643 r. Dziwny, nieprzewidziany postępek ten, dotknął do żywego Władysława IV, rozgniewany, jezuitom, o których sam pisał: „Szalbierzom, którzy wszystkim światem a pono i niebem łudzą," wstępu do dworu swego zabronił. Daremnie chciał go od tego zamiaru król odwieść: Jan Kazimierz pokazał upór niewzruszony, ale po dwuletnim nowicyjacie, wystąpił z zakonu, otrzymał godność kardynała od papieża Innocentego X, i o jej zatwierdzenie króla brata prosi. W końcu jednakże 1646 r. nie po kardynalsku, zwolniony przez głowę Kościoła od ślubów zakonnych, ale jako rycerz zbrojny do Polski przybywa. Władysław IV, d. 20 Maja 1648 r. umiera w Mereczu, Jan Kazimierz obrany królem polskim i wielkim księciem litewskim d. 22 Listopada t. r., koronowany w Krakowie przez prymasa Macieja Łubieńskiego d. 17 Stycznia 1649 r. „Po śmierci Władysława IV (mówi Julijan Bartoszewicz) dostała Polska króla takiego, jakich często niebo zsyła w gniewie swoim, żeby ukarał narody. Zepsutą już była machina rządowa, i każdy rok niemal oddalał nas od przeszłości szlachetniejszej, upadał w narodzie duch obywatelski, intryg zagranicznych coraz więcej nurtowało. Polska słabła, a podnosili się w siłach sąsiedzi. W czasach owych, potrzeba było Rzeczypospolitej u steru łódki narodowej męża dzielnego umysłu, z sercem coby przeczuwało niebezpieczeństwo i z rozumem, coby je umiał odwrócić, potrzeba było króla któryby nie zaślepił się, nie uwodził żadną namiętnością, a wpływ przeważny wywierał na domowe stosunki. A Polska dostała pana z charakterem miękkim, zazdrosnym, niespokojnym, żadnej w nim nie było stałości. Jan Kazimierz był niesprawiedliwy, mściwy, uraz pamiętny, lubił intrygi, a niczém się zająć nie potrafił, wszystko go nudziło, wojna i pokój, trudy obozowe i królowanie. Był z kolei generałem, książęciem, wielkorządzcą, admirałem, jezuitą, kardynałem, podróżnikiem, pretendentem i królem. Miejsca nigdzie nie zagrzał na chwilę. Polaków i Polski nie cierpiał kiedyś, gdy był jeszcze królewiczem, przynajmniej z przekąsem odzywał się o prawach polskich, o szlachcie, o Rzeczypospolitej. Do niczego przywiązać się nie umiał, i dla tego wiadomość o najboleśniejszych stratach przyjmował w pośród tańców, śmiejąc się wesoło. Żadne jeszcze panowanie w ciągu lat tak krótkich nie posiało tyle złego, tyle zepsucia nie rzuciło w łono narodu. Polska za jego rządów przeżyła morza wypadków i uczuć, o cały wiek zbliżyła się do upadku. Zaczęło się zrywanie sejmów; pierwszy krok podobny wywołał zgorszenie ale za króla tego prędko szlachta przywykała i do tej już ostatniej swawoli. Dla tego też powiedzieć sprawiedliwie można, że te dwadzieścia lat gor-

sze były od najcięższych wojen, od najboleśniejszych klęsk, od najokropniejszych błędów. Do czasów Jana Kazimierza Polska jeszcze błyszczała powagą i majestatem, po nich była już tylko igraszką sąsiadów." Po śmierci brata Władysława, bezzwłocznie przyjął tytuł króla szwedzkiego, za niego odpowiedziała srogo Polska przez najazd szwedzki. W pierwszych dniach Maja, odprawia wesele z królową wdową, Ludwiką Maryją, godom tym towarzyszyły jęki mordowanego narodu przez zbuntowanych kozaków pod wodzą Chmielnickiego, i łuna pożarów, wsi, dworów, miast polskich i grodów, z krzykiem płaczliwym ciągnionych tysiąców mieszkańców Polski w Jassyr tatarski. Wojsko polskie, zaledwie wynoszące 9,000 żołnierzy pod buławą Jędrzeja Firleja, Stanisława Lanckorońskiego i Mikołaja Ostroroga, cofnęło się pod Zbaraż, gdzie ich wsparł chorągwiami swemi i otuchą dzielny książe Jeremijasz Wisniowiecki. Chmielnicki w 200,000 kozaków i 160,000 Tatarów, oblega tak przeważnemi siłami szczupłe zastępy polskie (ob. *Chmielnicki*). Odparły one dwadzieścia zaciekłych szturmów a w 75 wycieczkach srodze pomściły łupież i mordy tak kozaków jak pohańców. Gdy odwaga i dzielność nie odstępowały rycerstwa naszego, straszny głód zajrzał w obozowe stanowisko. Zjedli konie, psy, koty i szczury, byli bliscy rozpaczy, gdy strzała z obozu kozackiego z listem wypuszczona uwiadomiła upadających na duchu wojowników naszych, że król spieszy na ratunek. Jakoż Jan Kazimierz w 18,000 wojska, z chorągwią poświęconą od nuncyjusza Jana de Torres, który razem z papieżem uważał wojnę z kozakami za religijną, ruszył na Ruś i pod Zborowem otoczony i oblężony od Chmielnickiego został. Wtém niebezpieczeństwie udało się królowi odwieść od przymierza hana tatarskiego Isłan Giereja, wtedy i zuchwały Chmielnicki przystał na układy, których główniejsze warunki były: Przywrócenie dawnych swobód kozackich, zniesienie unii, wygnanie Jezuitów z ich ziemi. Równocześnie Janusz Radziwiłł hetman polny w Litwie rozgromił buntownicze gromady. Ale panawie możnowładni i duchowieństwo łacińskie sfanatyzowane przez Jezuitów, nie dali spełnić warunków umowy. Pierwsi chcąc rycerskich kozaków w chłopów pańszczyźnianych zamienić, drudzy nie dopuszczając metropolicie kijowskiemu Sylwestrowi Kossowskiemu zasiąść w senacie. Wybuchła nowa krwawa i zacięta walka. Chmielnicki odstępuje oblężenia Kamieńca, i postępuje przeciw królowi, który na czele 100,000 rycerstwa i pospolitego ruszenia stanął pod Beresteczkiem. Tu d. 28 Czerwca 1651 r. pierwsze starcie nastąpiło; walka trwała trzy dni, odparci i rozgromieni Tatarzy w ucieczce szukali ocalenia. Kozacy złamani straszną ponieśli klęskę, legło do 30,000 ich i Tatarów na polu bitwy. Król w niej wiele okazał męztwa i przytomności. Ale nie umiano korzystać z tak świetnego zwycięztwa, nie chciano słuchać mądrych rad księcia Jeremijasza Wiśniowieckiego, który w nim i najświetniej się odznaczył. Król przekonany o potrzebie dalszej walki, chciał iść dalej za kozakami ale województwa odmówiły mu posłuszeństwa. Zwycięztwo spełzło więc bezowocnie, a Chmielnicki wkrótce wrócił do dawnej potęgi. Jakkolwiek ten przewagą oręża Janusza Radziwiłła, zawarł umowę pod Białocerkwią d: 28 Września 1651 r., uderza pod Batowem na wojsko polskie pod wodzą Marcina Kazanowskiego, i po dwudniowej walce 1 i 2 Czerwca 1653 r. zupełne odnosi zwycięztwo, a wzięte rycerstwo do niewoli, wpień wycięte zostało. Niedosyć tych klęsk. Jan Kazimierz do nowych zamieszek daje powód, gdy Hieronima Radziejowskiego (ob.), podkanclerzego koronnego, niegdyś

ubieńca swego, zaczął niesprawiedliwie prześladować, z przyczyny, że królowi żony swojej (Elżbiety Słuszczanki, wdowy po Kazanowskim) do miłostek odstąpić nie chciał. Użył Jan Kazimierz starań, i z pomocą panów przyjaznych, wydały sądy marszałkowskie wyrok surowy, na gardło i cześć zelżonego małżonka skazujący. Uniesiony zemstą Radziejowski, w Szwecyi znalazł przyjazne ucho swoim namowom. Karol Gustaw, obrażony przyjętym przez Jana Kazimierza tytułem króla szwedzkiego, zgotował groźną na Polskę wyprawę. Zapaliła się wojna z Moskwą. Król wyrusza przeciw Chmielnickiemu, który go z Tatarami oblega pod Żwańcem. Jan Kazimierz z ostatniego niebezpieczeństwa ratuje się znowu przeciągnąwszy hana na swoją stronę, a Chmielnicki po pozornej umowie z królem, poddał się pod hołd carowi Alexemu Michajłowiczowi, w Styczniu 1654 w Perejasławiu. Teraz połączone siły Moskwy i kozaków, zagarniają większą część aż pod Wilno, Litwy. Karol Gustaw, ze zdrajcą Radziejowskim wkracza z Pomeranii do Wielkopolski. Szlachta tej prowincyi uzbrojona, grożąca, że na szablach Szwedów rozniesie, namowami Radziejowskiego skłoniona, pod Ujściem d. 25 Lipca 1655 r., przy wytoczonych kufach wina, przechodzi na stronę Karola Gustawa. Jan Kazimierz uchodzi z Warszawy do Krakowa, tu zostawiwszy obronę tego grodu Stefanowi Czarnieckiemu, chroniąc się przed zwycięzkimi Szwedami, przedziera się do Głogówka na Szlązku w księstwie opolskiem. Z wyżyn Mogielan, w tej ucieczce, ujrzał gorejące przedmieścia Krakowa, które palił Czarniecki, by nie posłużyły za osłonę najezdnikom. Łuna pożaru dawnej stolicy Rzeczypospolitej, wycisnęła mu łzy z oczu. W bezpiecznym ukryciu, odbierał wieści przeważające. Wilno Moskwa zajęła. Kozacy oblegli Lwów i aż pod Lublin Małopolskę zniszczyli. Kraków musiał się poddać, a wojska polskie ze swymi wodzami przeszły na stronę Szwedów. Sam dzielny Czarniecki stosownie do warunumowy, stał bezczynny. Karol Gustaw już był pewnym korony polskiej. Jan Kazimierz za poradą swoj żony Maryi Ludwiki nie umiejąc rachować na siły i poświęcenie narodu, zwrócił się z próbami do dworu austryjackiego. Kiedy wśród tylu nieszczęść szczęśliwa Polsce zajaśniała gwiazda. Znalazł się mąż pełen ducha Bożego, który w murach Częstochowy (ob.) pierwszy stawił dzielny opór zwycięzkim dotąd Szwedom. Był nim Augustyn Kordecki, przeor Paulinów częstochowskich. Generał szwedzki Müller od dnia 18 Listopada do 25 Grudnia 1655 r. daremnie ponawiał szturmy. Ta nieśmiertelna w dziejach naszych obrona, wygnała rozpacz z serca ludu, i odżywił się duch dzielności dawnej w narodzie, tylko klęskami przycisniony. Zemsta przeciw najezdnikom zagorzała w piersiach wszystkich: zapomniano o prywacie, zwrócono oczy z uczuciem litości na króla wygnańca. Stanęła konfederacyja tyszowiecka, d. 29 Grudnia 1655 r., w miasteczku Tyszowce, niedaleko Zamościa, której myśl dał Stanisław Lanckoroński hetman polny, a duszą jej byli Jerzy Lubomirski, marszałek wielki koronny, i Stefan Czarniecki kasztelan krakowski. Wrócił na ojczystą ziemię Jan Kazimierz opuszczając Opole d. 9 Stycznia 1656 r. Lwów się obronił, gdzie przybył król z orszakiem panów i rycerstwa i tu pierwszego Kwietnia, oddając siebie i całą Rzeczpospolitą opiece Najświętszej Panny, a uznając ją za królowę i patronkę Polski, zarazem ślubował uroczyście, lud cały od niewoli i ucisku ochronić. Dnia 1 Kwietnia r. 1655 r. w oktawie Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, publicznie uczynił następne votum: „O wielka Matko Boga-Człowieka i Panno Najświętsza! JaJan Kazimierz, z łaski Syna

Twego, Króla królów i Pana mojego, i z łaski Twojej król, upadłszy do najświętszych stóp Twoich: Ciebie za patronkę moją i królowę państwa mojego dziś obieram, mnie samego i królestwo polskie, księstwa litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflanckie i czerniechowskie, wojska obu narodów i lud cały Twojej szczególnie opiece i obronie poruczam. Twojej pomocy i litości w tak opłakanym i niebezpiecznym stanie królestwa mojego przeciw nieprzyjaciołom najświętszego Kościoła rzymskiego, najpokorniej błagam, a Twojemi wielkiemi dobrodziejstwy przejęty, razem z narodem moim, nową i najgorętszą żądzę służenia Tobie ślubuję. Przyrzekam mojém, panów i ludu mojego imienlem, Tobie i Synowi Twojemu, Panu naszemu, Jezusowi Chrystusowi, cześć i chwałę Twoją wszędzie w królestwie mojem z całą usilnością, rozszerzać, Nadto przyrzekam i ślubuję, że kiedy za przeważném wstawieniem się Twojém, a przez wielkie miłosierdzie Syna Twego, otrzymam zwycięztwo nad nieprzyjaciołmi, szczególniej nad Szwedami, będę się starał u stolicy świętej apostolskiej, aby przez wszystkie czasy, na podziękowanie Tobie i Twojemu Synowi, zawsze ten dzień był miany za święty i uroczysty. Dołożę starania z biskupami moimi, ażeby to co przyrzekam spełnionem było od ludu mojego. Gdy z boleścią serca mego widzę, że za łzy i ucisk stanu włościańskiego zesłane są na królestwo moje, przez Syna Twego, sprawiedliwego sędziego, od lat siedmiu kary, już to w morowém powietrzu, już to w wojnach i innych nieszczęściach, przyrzekam więc i ślubuję, jak najrychlej po zawarciu pokoju, obmyśléć ze wszystkiemi stanami skuteczne środki dla odwrócenia tego nieszczęścia i uwolnienia ludu mego od wszelkich niesprawiedliwych ucisków. Spraw o Najlitościwsza Pani i Królowo aby jakoś natchnęła mnie, panów koronnych i wszystkie stany do uczynienia tego ślubu, tak do uiszczenia się z niego racz uprosić łaskę Twojego Syna. Amen! Amen!" (W. Kochowski *Klimakter*, II, ks. 2, str. 106). Świadek obecny RafałKordecki w rękopiśmie swoim pisze, że słyszał, jak po wykonaniu tego ślubu królewskiego, zawołał jeden z panów tak głośno, że nie on sam tylko usłyszał: „Zje djabła, jeżeli to wykonać dozwolimy." I panowie dotrzymali tych słów, a ucisk ludu w niczém się niezmienił. Lubo Tatarzy opuścili jako hołdownika Moskwy, Chmielnickiego, nowy nieprzyjaciel wystąpił. Był nim elektor brandeburski Fryderyk Wilhelm, lennik korony polskiej, który połączył swe siły ze Szwedami. Ale energija narodu, duch poświęcenia podołał nietylko tak połączonym siłom, ale i występującemu niespodzianie najezdnikowi Jerzemu Rakocemu, księciu siedmiogrodzkiemu, który w 60,000 wojska wkroczył znacząc ślady swoje nikczemném łupieztwem lecz pobity otoczony, musiał przyjąć poniżające warunki i uchodzić spiesznie z granic Rzeczypospolitej. Skończyła się wojna ze Szwedami w Oliwie zawartym pokojem, ale elektor za wpływem i przewagą w rządach Maryi Ludwiki zwolniony z hołdu, został udzielnym, niezawisłym od Polski panem. Ukraina rozpadła się na dwie połowy na mocy pokoju w Andruszowie, które rzeka Dniepr przegradzała. Turcyja odsunęła granice Polski od morza Czarnego i pomknęła się w głąb naszych stepów, które rozlegają się z obudwu stron Dniestru aż do ujścia. W pośród takich klęsk i nieszczęść Rzeczypospolitej, Maryja Ludwika (ob.) panując wielowładnie nad Janem Kazimierzem, i trzymając sama wodze rządu w ręku, postanowiła zmienić kształt rządu w Polsce, utrwalić tron dziedziczny, a z nią swoją dynastyję w osobie swej siostrzenicy. Opór w tém księcia Jerzego Lubomirskiego, któremu zawdzię-

czał król powrót do kraju i utrzymanie się na tronie polskim, ściągnął na tego męża gromy gniewu Maryi Ludwiki, a tém samém i Jana Kazimierza. Oskarżony r. 1664 o zamiary, że z Polski chce Rzeczpospolitą na wzór angielskiej za czasów Kromwela dla siebie utworzyć, schronił się do Wrocławia. Odarty ze czci i sławy, pozbawiony dostojeństw wszelkich, nie mogąc nigdzie znaleść sprawiedliwości, obronę swojej niewinności powierzył szabli. Liczne hufce stanęły po stronie uciśnionego magnata. Pod Częstochową przyszło do rozlewu krwi bratniej Król pobity, Lubomirski upokorzył się królowi, odkładając skuteczne załatwienie sprawy do sejmu. Klęska doznana, nie ukoiła zawziętości królowej, a tém samém i gniewu Jana Kazimierza. W krwawej bitwie pod Montwami d. 19 Lipca 1666 r., niedaleko Inowrocławia, pobici na głowę zostali królewscy, a Jan Kazimierz zmuszony zawrzeć pokój w Łęgonicach nad Pilicą d. 31 t. m. i r. Przyrzekł król nie dopomagać nikomu do następstwa za życia swego, a sprawę Lubomirskiego sprawiedliwie na sejmie rozsądzić. Umarł Lubomirski w Wrocławiu 7 Lutego 1667 r., ale skutki sporu dały się uczuć głęboko Rzeczypospolitej. Tak nieszczęśliwe panowanie obrzydziło koronę Janowi Kazimierzowi: śmierć Maryi Ludwiki, której radami się wspierał, która kierując sprawami kraju, dawała mu swobodne chwile do ulubionych rozrywek, sprawiła stałe w nim postanowienie złożenia korony. Oświadczył to radzie swojej w Czerwcu 1668 r. żadne w tej mierze odradzania nie wzruszyły króla. Zwołał sejm do Warszawy i na nim d. 16 Września t. r. złożył koronę, i z tronu po raz ostatni w tych słowach przemówił: „Przyszła godzina, w którą ojcowskiej miłości powinność przezacnej Rzeczypospolitej od przodków moich przez dwieście osmdziesiąt lat wypłacić należy. Spracowany, podstarzały, tak wielu obozowemi trudami i ustawnemi radami złamany przez dwadzieścia i jeden lat w ustawnych kłopotach zostający, król wasz i ojciec, co świat drożej nad wszystko szanuje, królestwa tego koronę z głowy swej zdejmuje i w ręce wasze oddaje, za tron sobie trumnę obieram, a po śmierci trzy łokcie ziemi w tém królestwie sobie miasto berła zachowuję, z wami wespół chcąc w niej odpoczywać, w ojczyźnie tej między przodków moich kościami, tę u was zostawując pamięć, iż owym byłem królem, który do boju był pierwszym, do trwogi i ucieczki ostatnim. I teraz dla miłości ojczyzny i pożytku dobra pospolitego zrzekam się dostojeństwa królewskiego, oddając tym królestwo, od których odebrałem. Miłość wasza przez wolne głosy na tym tronie mnie osadziła, wzajemnie dla miłości ku tej Rzeczypospolitej ustępuję z tronu. Wielu przedemną królów polskich synom i braciom, ja powracam najmilszej ojczyźnie, której ojcem i synem byłem, już teraz z monarchy równy każdemu, z pana poddanym, z króla szlachcicem, a młodszemu i silniejszemu, którego Bóg i wolne polskiego narodu głosy za sukcessora obiorą, ustępuję miejsca, ażebyście onego szczęśliwie z pożądanym pożytkiem Rzeczypospolitej mieli nie przestając w schronieniu mojém błagać Boga, abyście go dogodnego potrzebom waszym obrali. Dziękuję wszystkim za szczere rady przychylności i zasługi: jeżeli rządy moje nie wszystkim się podobały, tak Bóg chciał i interesa na ten czas kazały; proszę abyście mi wybaczyli, wzajemnie i ja tym co mi przeciwni chętnie wybaczam. Żegnam wszystkich, każdego do ojcowskiego przyciskając serca, będę pamiętnym i wdzięcznym waszych afektów póki życia stanie. Przytém ojcowskie błogosławieństwo wszystkim pospołu i każdemu z osobna daję i zostawuję. A lubo odległością miejsca będę oddalony, jednakże od ukochanej mej mat-

ki ojczyzny, oddalić się sercem nie mogę, w której, aby po śmierci mojej me ciało i kości spoczywały, szczerze pragnę, więcej mi żal i słaba pamięć mówić do was nie pozwala." Ponowili prośby ze łzami senatorowie, żeby nie rzucał ojczyzny; król był niewzruszony, przypominając im słowa, które mówił na sejmie d. 4 Czerwca 1661 r., kiedy popierał następstwo za swego życia i dziedziczność tronu. *Utinam sim falsus vates!* (obym był fałszywym prorokiem, ale to pewna, że bez takiej elekcyi (t. j. za życia panującego króla) przyjdzie Rzeczpospolita *in direptionem gentium* (na rozszarpanie narodów obcych) i Moskal i Ruś przy swego języka krajach opowiedzą się i wielkie księstwo litewskie sobie *destinabunt* (przeznaczą). Brandeburczykowi *patebit* (otwarta będzie) po granice Wielkopolska, i o Prusy ze Szwedami albo się zgodzi, albo na swoim *theatrum digladiabitur* (bić się będzie teatrze wojny). Dom rakuski (austryjacki) choćby miał najświętsze intencyje, przy takiej szarpaninie od Krakowa sobie *non deerit* (nie zapomni zysku szukać). Bo każdy będzie wolał mieć część Polski *armis quaesitam* (orężem nabytą) niż całą dawnemi wolnościami *contra principes tutam* (przeciw panującym zabezpieczoną). (*Mowca Polski,* Kalisz, 1676. Tęż mowę po łacinie mamy w Kochowskim, *Clim II*, L. VII, 508). W tych przestrogach, uważali niektórzy proroczą przepowiednię, ostatniego rozbioru Polski, lubo uważnie czytając tę mowę, widzimy raczej, że Jan Kazimierz, z doznanych przygód i nieszczęśliwej doli Rzeczypospolitej pod jego berłem, mógł wróżyć łatwo o przyszłości, patrząc z bliska, na wyrost i przewagę panów polskich, na zepsucie i ciemnotę szlachty, na ucisk nieszczęśliwego ludu. Wychowanie jezuickie, głębokie w niem zapuściło korzenie, gdy przystał i poparł wygnanie z kraju aryjanów. Stolica apostolska, za ten czyn, Janowi Kazimierzowi i jego następcom nadała tytuł króla prawowiernego, *Regis Orthodoxi.* Wzrostu średniego, nieco otyły, cery śniadej, oblicza ściągłego, Żaden wyraz wyższych zdolności nie ożywiał go spojrzenie mgławe, raczej miękkość, niż dzielność znaczyło. Czoło gładkie, myślą pracy nie zorane. Brak charakteru cechował cały Jana Kazimierza żywot. Lubiący podwikę, szukał ubocznych miłostek, na które żona jego patrzyła obojętnie, kierując nim w rządach państwa „jak murzynek słoniem" (str. 398), wedle wyrażenia Rudawskiego. Dwie miał zalety że był odważny w boju i szczerze pobożny. Prawdą jest, co powiedział przy złożeniu korony na sejmie, że był pierwszym w zaczepce i boju, a ostatnim w trwodze i na odwodzie; przeciw czemu wykroczył namowami żony skłoniony, uchodząc z Krakowa na wygnanie dobrowolne. Pobłażał otaczającym go złym i podłym doradcom a szczególniej dawał chętne ucho radom zgubnym poszeptom jezuitów. Najbliżsi boku Jana Kazimierza, nieodznaczali się ani nauką, ani dowcipem. Lubił karłów, psy, ptaki i małpy, które go rozweselały w samotnych chwilach, którym się oddawał, nie piastując żadnej wyższej myśli i spraw kraju nie ważąc w umyśle, zdawszy ten ciężar na chciwą władzy Maryję Ludwikę. Rzeczpospolita żałobą ciężką opłaciła jego rządy, utraciła Smoleńsk, Czernichów, Ukrainę zadnieprską, Launeburg i Bytów. Hołdownik pruski, wyłamany z lenności polskiej, dał początek królestwu pruskiemu, tak zgubnemu dla Polski. Kozacy i Tatarzy zabrali ludności z kraju przeszło 800,000, głód i wojny krwawe, wygnanie aryjanów, powiększyły tę klęskę: do trzech milijonów straciła Rzeczpospolita ludności. Przemysł i handel, wraz z oświatą i naukami upadły. Szwed niedość że tyle krwi przelał i pożogą całą Polskę zapełnił, ale za-

brał najkosztowniejsze łupy, w biblijotekach uwiezionych do Sztokolmu. Ileż pamiątek drogocennych naszej przeszłości nie zginęło w strasznych napadach tatarskich, Moskwy, w rozboju i rzeziach kozackich. Te ciężkie zapasy i klęski narodowe, miały znakomitego poetę Samuela Twardowskiego, który objął je w jednej księdze i w poemacie: *Wojna domowa*. Dwunastoletnie boje, mordy i pożogi szczegółowo opisał na wieczystą pamięć potomności. Po złożeniu korony wyjechał Jan Kazimierz do Francyi, gdzie mu Ludwik XIV dał dochody z kilku bogatych opactw. Rzeczpospolita przeznaczyła mu rocznej pensyi złp. 150,000. Bogate klejnoty jego podobały się damom we Francyi, ztąd urosła pogłoska, że król chce się raz jeszcze żenić. Anna, wdowa po Edwardzie falcgrabi *Dwóch Mostów*, siostra zmarłej Maryi Ludwiki, miała być celem jego starań. Mówiono później, że zaślubił tajemnie młodą i piękną Klaudinę Mignot, która wieśniaczką będąc z Delfinatu, a następnie małżonką markiza d'Hopital, po owdowieniu wcześnem oddała rękę Janowi Kazimierzowi. Nic pewnego w tej rzeczy powiedzieć nie można. Niewątpliwą zaś jest rzeczą, że puściznę po królu wzięły krewne Maryi Ludwiki. Jan Kazimierz panował w Polsce lat 20. Tytuł próżny króla szwedzkiego nosił lat 12, t. j. do r. 1660. Żył lat 63, umarł w Nevers d. 16 Grudnia 1672 r. Wiadomość o zdobyciu Kamieńca przez Turków, przyspieszyła mu zgon nagły. We cztery lata zwłoki jego przywiezione do Polski, pochowane zostały w grobach królów polskich 1676 r. w katedrze krakowskiej na Wawelu. (O Janie Kazimierzu ob. *Wojna domowa z Kozaki i Tatary, z Moskwą, potym Szwedami i Węgry, przez lat dwanaście za panowania N. Jana Kazimierza i t. d., od Samuela z Skrzypny Twardowskiego*, Kalisz, 1681 r.; L. Lelewela, T. S. Bandkiego: *Dzieje narodu polskiego*, 1835 r.; *Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska*, Poznań, 1836; *Pamiętniki Albrychta Stanisława ks. Radziwiłła kanclerza wiel. litewskiego*, Poznań, 2 tomy, 1839; *Historyja panowania Jana Kazimierza, przez nieznajomego autora, z rękopismu*, dwa tomy, Poznań, 1840 (przedruk w 3-ch tomach, w Poznaniu, 1859). *Dzieje panowania Jana Kazimierza od r. 1656 do jego abdykacyi w r. 1668 przez Michała Krajewskiego;* tegoż: *Żywot Stefana Czarnieckiego*; *Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza*, z rękopismu wydał K. Wł. Wójcicki, Warszawa, 1846, 2 tomy; *Jan Stefan Wydżga i jego pamiętnik spisany pod czas wojny szwedzkiej od r. 1655 do 1660*, Warszawa 1852; *Historyja Polski od śmierci Władysława IV, aż do pokoju oliwskiego od r. 1648 do 1660 W. J. Rudawskiego*, przekład Włodzimierza Spasowicza, 2 tomy, Petersburg, 1855; *Więzienie Jana Kazimierza we Francyi*, E. Wassenberga: przekład M. Balińskiego, Petersburg 1858 r. *Nowa Gigantomachia*; *Pamiętnik oblężenia Częstochowy r. 1655 napisany przez ks. Augustyna Kordeckiego, przekład J. Łepkowskiego*, Warszawa, 1858; J. Bartoszewicz: *Wizerunki królów polskich*, 1860; J. K. Plebański: *Jan Kazimierz Waza, Maryja Ludwika Gonzaga*, dwa obrazy historyczne, 1862 r.). *K. Wł. W.*

Jan III (Sobieski), król polski, wielki książe litewski, syn Jakóba, kasztelana krakowskiego i Teofili Daniłowiczównej, wojewodzianki ruskiej; urodził się na zamku w Olesku, nad źródłami Styru w Rusi Czerwonej (dzisiejszej Galicyi), d. 2 Czerwca 1624 r. W chwili przyjścia jego na świat, straszna nadciągnęła burza. Czarne chmury zabałwaniły niebo, a przy ulewnym deszczu, poświście wichury i biciu piorunów, które wstrząsały w posadach zamek oleski, a wielu dworzan pogłuszyły, ujrzał pierwsze

światło Jan Sobieski. Wychowany starannie przez ojca, wysłany za granicę wedle owczesnego zwyczaju, dla poznania świata i ludzi, pierwszą szkołę rycerską odbył w pamiętném oblężeniu króla Jana Kazimierza pod Zborowem, przez chmary zbuntowanego kozactwa i Tatarów. W bitwie pod Beresteczkiem (1651 r.), z bratem starszym Markiem szli po kilkakroć dzielnie do szturmu, dla zdobycia panujących wzgórzy. Marek stanął na ich wyżynie ze zwycięzkim hufcem. Jan ciężko ranny w głowę, padł na polu bezprzytomny. W następnym roku, Marek w klęsce pod Batowem dostawszy się w niewolę hanowi tatarskiemu, ścięty został; Jan równocześnie otrzymawszy ciężkie cięcie szablą w pojedynku, leczył się we Lwowie. W r. 1654 młody Jan świetnie się odznaczył pod murami Humania. Przy napadzie Szwedów na Polskę, pod dowództwem Stefana Czarnieckiego, przeszedł twardą szkołę rycerską i we wszystkich wyprawach zwycięzkich tego bohatera miał świetny udział. Za przeważne zasługi zyskiwał coraz wyższe dostojeństwa. W r. 1656 został chorążym wielkim koronnym. W r. 1665, po śmierci Stefana Czarnieckiego, hetmanem polnym; tegoż roku, po Jerzym Lubomirskim, marszałkiem wielkim koronnym, a r. 1768 hetmanem wielkim. Na tym urzędzie już znakomicie zaczął wpływać na rządy rzeczypospolitej, przy zręcznych zabiegach swej żony Maryi Kazimiery d'Arquien (poślubił ją jako wdowę po Janie Zamoyskim wojewodzie sandomierskim, w Warszawie dnia 5 Lipca 1665 r.). Wybrany królem polskim niespodzianie Michał Korybut Wiśniowiecki, stał się celem nienawiści magnatów polskich, w których gronie przeważnie się Jan Sobieski odznaczał. Opór szlachty stanowczy, ochronił od abdykacyi króla, w zamiarach ich będącej. Nieszczęśliwy Michał Korybut po krótkiém panowaniu skończył smutne życie, w chwili właśnie, kiedy Jan Sobieski 11 Listopada 1673 r., nazajutrz po jego śmierci, jedno z najświetniejszych zwycięztw odniósł nad Turkami pod Chocimem. Osiemdziesiąt tysięcy Turków i Tatarów strasznym pogromem rozbił i z namiotu baszy dowodzącego tą armiją, pisał o szczęśliwym tryjumfie. Sejm konwokacyjny w bezkrólewiu d. 15 Stycznia 1674 r., naznaczył elekcyję na dzień 20 Kwietnia t. r. Licznie stanęli kandydaci do tronu polskiego, nad wszystkimi przeważył zwycięzca z pod Chocimia. Stanisław Jabłonowski (ob.), wojewoda ruski i hetman polny koronny, d. 19 Maja pierwszy odezwał się z tém, że nikt tronu nie jest godniejszym, jak Jan Sobieski, pogromca Turków i Tatarów, oswobodziciel narodu od haraczu. Za jego głosem pięć województw wykrzyknęło: „Niech żyje Jan Sobieski! albo zginiemy, albo królem będzie!" za temi poszły inne i nakoniec Litwa. Dnia 2 Lutego 1676 ukoronowany został wraz z żoną przez arcybiskupa Jędrzeja Olszowskiego. Od chwili wstąpienia na tron, jakby dwie osoby w sobie łączył Jan Sobieski: króla, którego panowanie nietylko pomyślności nie dało Rzeczypospolitej ale szkody wiele przyniosło, i dzielnego, genialnego wodza, który sławę imienia i oręża polskiego po Europie rozniósł. Nietylko zaborów utraconych za Jana Kazimierza nie odzyskał, ale utracił Ukrainę i Kijów. Zatruwszy życie królowi Michałowi, popierając księcia Kondeusza na tron Polski, biorąc przez jego agenta *Verduma* znaczne summy dla zwiększania stronnictwa francuzkiego pretendenta. (ręk. Verduma w biblijotece kurnickiej), ułożył plan skryty złamania znaczenia drobnej szlachty, ale wkrótce zaczął myśleć o tronie dla siebie i tę samą szlachtę garnął do serca dla zjednania jej przychylności. Zwycięztwo pod Chocimem i szlachetny przyjaciel w osobie Stanisława Jabłonowskiego, hetmana polnego, dały mu

gorąco upragnioną koronę, która póżniej zamieniła się w cierniowy wieniec na posiwiałej głowie bohatera. Sławne zwycięztwo Sobieskiego pod murami Wiednia 1683 r. i oswobodzenie tej stolicy cesarstwa, jeżeli podziwem świat napełniło, jeżeli wywołało radość powszechną z pogromu strasznej dotąd potęgi ottomańskiej, jeżeli wstrząsnęło sercami wszystkich pokoleń słowiańskich, uciśnionych jarzmem pohańców, i w pieśniach ich imię zwycięzcy brzmi do dni naszych, to Polska prócz sławy nic nie zyskała, a rodzina Habsburgów odsłużyła jej, zaborem najpiękniejszych ziem Rzeczypospolitej. Polacy wkrótce przejrzeli, otumanieni z początku rozgłosem tej wyprawy, i w smutném powtarzali przysłowiu o rzeczy małej ceny, że „to tyle warto co bić się za Wiedeń.” Zwycięztwo przecież samo miało przeważne następstwa: złamana grożna Europie potęga turecka, już od bitwy pod Wiedniem przestała być straszną. Król Jan, pomimo rycerskiego ducha, ulegając przeważnemu wpływowi swej żony, całą myśl i troskliwość obrócił dla zapewnienia świetnego losu swemu potomstwu. Pragnąc którego z synów osadzić na tronie wołoskim, łudzony obietnicami dworu wiedeńskiego, przedsiębrał nieszczęśliwe wyprawy na Wołoszczyznę, gdzie stracił 100,000 doborowego rycerstwa i zmarnował 100 milijonów złotych polskich. Marzył o Prusach książęcych dla synów, a w tej myśli nadania blasku potomstwu swemu, pokazał łakomstwo niegodne królewskiego stanowiska, w zbieraniu pieniędzy: żona jego sprzedawała bezwstydnie urzędy, a Jan III jej woli ulegał, wbrew nawet swego przekonania. Biskup kijowski, Andrzej Chryzostom Załuski, mając pewną nadzieję otrzymania wielkiego kanclerstwa, przybył do króla w tej rzeczy z prośbą; ale królowa przeznaczyła pieczęć wielką koronną Denhoffowi, nie zawsze trzeźwemu. Król Jan rzekł z żalem wtedy do Załuskiego, przyjaciela swego: „Znasz prawa małżeństwa i nie tajno ci, jak królowa umie napierać się, kiedy czego zapragnie, od ciebie więc zawisło, czy mam żyć spokojnie, czyli w ostatniej z żoną kłótni i zgryzocie. Już ona dała słowo swoje komu innemu, a jeżeli ja mu urzędu nie dam, pewno i mieszkać ze mną nie zechce. Znam cię, żeś nie taki, abyś bez względów na mnie, dla miłości i przyjaźni swej ku mnie, chciał mię wystawić na pośmiewisko całemu światu, i owszem pozwolisz mi, abym mógł to uczynić co niechętnie czynię.” Hetman Sapieha nie bez powodu nazwał gabinet Maryi Kazimiery, grobem wolności i Rzeczypospolitej. Z prawdziwej miłości poślubiwszy ją Jan Sobieski, nie miał spokoju domowego, bo mu go ciągle intrygami, które go oburzały, swarem, to nienawiścią dla najstarszego syna Jakóba, każdą chwilę życia zatruwała. Mimo to, niczém gorące uczucie przywiązania dla „najukochańszej sercem Marysieńki” nie ostygało. Z każdej wyprawy wojennej, wolen kłopotów domowych, we właściwym żywiole oddychając przy huku surm i kotłów wojennych, szlachetny bohater tęsknił do żony i całował w listach swoich „wszystkie śliczności jej ciała.” Przywiązany gorąco do ojczyzny, pomimo łakomstwa zbiorów dla dzieci, nie raz hojnym się okazał i własnej szkatuły nie pożałował wypróżnić, gdy niebezpieczeństwo zagrażało Rzeczypospolitej, a wojsku żołd zaległy potrzeba było płacić i ponosić koszta wyprawy. W starszym wieku już większa chciwość króla opanowała, pod przewagą żony, która ciągle go niepokoiła myślą zapewnienia świetnej przyszłości dzieciom. Po zgonie przecież Jana III, żaden z synów nie posiadł korony ojcowskiej: zmarniała cała dynastyja Sobieskich. (Karol Boromeusz Hoffman, w pięknem dziele pod tyt.: *Historyja upadku dynastyi Sobieskich* - *nowych*

dokumentów, skreślił smutne dzieje dzieci i wnuków oswobodziciela Wiednia; ob. *Sobiescy)*. Przystojny, piękny z urody nawet, lubił w młodych leciech hulaszcze życie; gorącej krwi, nie jeden odbył pojedynek. W całej postaci miał typ rycerski. Wzrostu wysokiego, wspaniałej postaci, lubo nazbyt otyły. Oczy miał czarne, wielkie, pełne ognia i życia, twarz miłą otwartą i poważną. Dzielny jeździec na koniu, rębacz zawołany, strzelał celnie z łuku, co było jego ulubioną rozrywką. W skarbcu częstochowskim zachowany jest dotąd sajdak ze strzałami Sobieskiego. Strój narodowy kochał i nigdy go nie zrzucił, w czém go panowie i szlachta radzi naśladowali. Na wyprawach wojennych, jako godła najwyższego wodza, giermkowie nieśli na kopijach orle skrzydła, buńczuk i tarczę z herbem rodzinnym Janina. Sam u siodła miał przytrokowany mały lecz rozgłośny bębenek, w który uderzając, przywoływał rotmistrzów i towarzyszów na ordynansie będących, którzy jego roznosili rozkazy. Posiadał gruntownie łaciński, francuzki i włoski języki, niemniej niemiecki i turecki. Umysłu był wesołego, lubił żarty nacechowane prawdziwym humorem i dowcipem. Największą króla zabawą były rozmowy z ludźmi uczonymi. Kiedy mu wiersz jaki łaciński przyszedł na myśl, albo gdy jakie łacińskie przysłowie usłyszał od kogo, a nie wiedział zaraz zkąd to wyjętém było, to albo sam szukał, albo szukać kazał aż się wynalazło, w którym autorze znajdowała się myśl takowa. Żywy i popędliwy, prędko się unosił gniewem, wtedy i sama królowa pokorniała, wiedząc z pewnością, że gdy gorączka go ominie, wszystko z nim dokazać potrafi. Dobroć serca króla Jana była niewyczerpaną, nie pamiętał urazy, przebaczał łatwo i kochał szczerze kogo polubił, albo poznał że jest szczerym jego przyjacielem. Wyższością umysłu obdarzony, znał błędy swoje i wady tych którym ulegał, ale nie mógł się zdobyć na energiję postępowania inaczej jak za wolą swej żony. Bolał srodze sam nad tém i gryzł się skrycie. Widział, że traci z latami miłość narodu, myślał w ponurych chwilach nawet o złożeniu korony. Oburzenie powszechne wywołał przez to, że żydom puszczał w arendę dobra swoje i ekonomije królewskie, którzy przepłacając dochody, zdzierali lud, i do przedajności urzędów i sprawiedliwości nawet przyczyniali się ochydnie. Na Sejmie 1692 r. powstał wielki nienawistny okrzyk na żydów, z przyczyny głównego dzierżawcy ceł, Jakóba Becał czyli Becalel, którego obwiniano zarazem o bluźnierstwo. Lecz że był dłużny królowi, dano mu się odprzysiądz, a świadectwo podskarbiego dopomogło mu do usprawiedliwienia się z zarzutów o zdzierstwo i łupież. A przecież z woli króla i sejmu Kazimierz Łyszczyński śmierć poniósł, oskarżony o bluźnierstwo; błahy pozór stanowił tu główną winę. Do wiary przodków szczerze przywiązany, zabobonnym nigdy nie był. Gdy Jezuici z duszą zmarłą na Wołyniu zaczęli cuda robić, a Jezuita Gniewosz, kapelan hetmana wielkiego koronnego, dziwy te rozgłaszał, król wysłał Gałeckiego, starostę bydgoskiego, na miejsce dla dojścia prawdy. Kiedy ten odkrył szalbierstwo, Jan III Piekarskiemu, spowiednikowi królów Jana Kazimierza i Michała Korybuta, okazał wysokie niezadowolenie. Sam światły, dalekim był od prześladowania różnowierców, jednak patrzał przez szpary, gdy królowa na nie wpływała. Ciemnota nad Polską rozciągniona, za wpływem Jezuitów zaszczepiony fanatyzm, sprawiły nie raz krwawe starcia z różnowiercami. Przywiązani do Polski Tatarzy Lipkowie (ob.) d a srogich prześladowań wyszli częścią do Turcyi, częścią do Krymu, a ztamtąd ci wygnańcy, świa-

domi języka polskiego i obyczajów, znający kraj nasz dokładnie, najwięcej się przyczyniali do zaboru ludu i podejścia wojsk koronnych i litewskich. Wszystkie przymioty wielkiego wodza miał w sobie Sobieski. Orli wzrok, odwaga i męztwo niezachwiane, zimną krew i przytomność w boju. Postrachem też był dla Turków i Tatarów. Kiedy nadciągnął pod Wiedeń w r. 1683, wielki wezyr i wodzowie tureccy nie chcieli wierzyć w obecność króla, ale gdy się o niej przekonali, trwoga ich serca przejęła; imię Sobieskiego dodało potęgi wojsku chrześcijańskiemu. Przypędzeni z tego zwycięztwa brańcy tureccy, użyci zostali do zbudowania pałacu w Willanowie pod Warszawą, ulubionej siedziby króla Jana, gdzie zasadził własną ręką lipy, dotąd zachowane. Tu dnia 10 Lipca 1696, umarł w 72 roku życia. Od lat trzech dręczyły go wodna puchlina i kamień. Jonasz, lekarz nadworny, przyśpieszył zgon, przez zadanie w lekarstwie wielkiej ilości merkuryjuszu. W cierpieniach przedśmiertnych zawołał król: „czy nie pomści mnie kto za moje boleści.” Ale upamiętawszy się później, cofnął te słowa skargi wyciśnionej bólem. Przygotowany na śmierć przez spowiednika swego Skopowskiego, Dominikana, skonał świątobliwie. Ciało nabalsamowane sprowadzono z Willanowa do Warszawy, spoczywało u ojców Kapucynów aż do r. 1734, w którym dopiero przewiezione do Krakowa. W podziemnym sklepie katedry na Wawelu, trumna ze zwłokami Jana III stoi dotąd razem obok prochów Tadeusza Kościuszki i księcia Józefa Poniatowskiego. Zgon Sobieskiego, okrył wielką żałobą cały naród. Zapomniał o wszystkich błędach króla, a wielbił bohatera, który przewagą zwycięztw, złamaniem potęgi ottomańskiej, imię polski wzniósł wysoko, dał mu sławę rozgłośną, jakiej od czasów Batorego nie miał. Szlachta drobna, zagonowa, towarzysze nieodstępni jego chorągwi, nazywali go królem *Sobkiem* i w żywém słowie podania przechowali pamięć jego w rodzinach swoich, pomimo surowego sądu za nieszczęśliwe wyprawy na Wołoszczyznę, opłacone krwią polską i złotem, w przysłowiu: „Zarobił jak król Jan na Wołoszczyźnie” i w drugiém dla częstych nieurodzajów, że „za króla Sobka nie było w polu snopka.” Wizerunek Jana III przechowywano w każdym dworku najuboższym, chociaż przystrojonego po rzymsku, jak na dzielnym koniu depcze i tratuje pobitych Turków. Do r. 1830 mnóstwo powiastek i dykteryjek krążyło o królu Sobieskim, pomiędzy naszą szlachtą zagonową. Za dynastyi Sasów, cały naród wśród najazdu Karola XII wspominał z boleścią, że nie ma króla Sobka, któryby za morze przegnał zastępy najezdniczych Szwedów. Jeszcze wtedy śpiewano powszechnie pieśń o zwycięztwie Jana Sobieskiego pod Chocimem w r. 1673 odniesioném, którą w zdobytym obozie tureckim, jakiś rycerz-poeta utworzył na znaną nutę, a wnet ona obiegła całą Rzeczpospolitę i zabrzmiała nietylko pod chorągwiami husarzy i pancernych, ale i w najuboższym zaścianku szlacheckim. Z pism zostawił mały pamiętniczek o swej rodzinie, i wiersz który napisał dla ukochanej swej córki Teressy Kunegundy, gdy ją za mąż wydawał za księcia elektora bawarskiego, Maxymilijana Emanuela, w 1694 roku. W dziewięćdziesiąt dwa lat spełna, w roku 1788, Stanisław August wystawił Janowi III posąg kamienny, w stroju rzymskim, na moście przy pałacu letnim Łazienek królewskich w Warszawie. (W naszym języku, mamy liczne dzieła opisujące życie i panowanie Jana Sobieskiego, z tych wymieniamy ważniejsze: *Listy króla Jana III, pisane do królowej Maryi Kazimiery w ciągu wyprawy pod Wiedeń w r. 1683,* wydane przez Edwar-

da Raczyńskiego, Warszawa, 1824; *Dzieje narodu polskiego*, J. S. Bandtkiego, Wrocław, 1835; *Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska*, Poznań, 1836; *Dzieje Jana Sobieskiego, króla polskiego wiel. ks. lit.*, przez Leona Rogalskiego, Warszawa, 1847; X. Coyer, *Historyja Jana Sobieskiego, króla polskiego*, przekład polski bezimiennego tłómacza, świeżo odszukany, kilku uwagami objaśnił i uzupełnił Wład. Syrokomla, Wilno, 1852, t. 2; *Opowiadania o królu Janie III*, przez Karola Szajnochę. Opowiadanie I, *Mściciel*, Żytomierz, 1860; *Historyja króla Jana Sobieskiego i królestwa polskiego*, przez N. A. de Salvandy, przekład Władysława Sierakowskiego, Lwów, 1860, 3 tomy; *Królowie polscy*, Julijana Bartoszewicza, wydanie A. Dzwonkowskiego, 1860; *Biblijoteka ordynacyi myszkowskiej*, rok 1860; *Listy Jana Sobieskiego*, objaśnione przez A. Z. Helcla, Kraków, 1860). *K. Wł. W.*

Jan I Asień, car bulgarski (właściwie bołgarski) od r. 1196 do 1206 r., młodszy brat Asienia i Piotra, obudwóch oswobodzicieli Bołgaryi, znany też u pisarzy zachodnich pod nazwiskiem *Calojohannes* lub *Joannicius*, a w latopisach ruskich pod imieniem *Kalijana*; u Greków zaś nosił tytuł *Despoty Zagoryi*. Jan Asień zaledwie wstąpił na tron bołgarski, z całą gorliwością chwycił się zamiarów dawnych carów bołgarskich: Borysa, Symeona, Piotra i Samuela; przedsięwziął państwo swoje niedawno z pod władzy greckiej wyzwolone, wyswobodzić także pod względem kościelnym z pod władzy patryjarchy carogrodzkiego (konstantynopolitańskiego), i tym celem poddać się raczej papieżowi rzymskiemu, stosownie do idei, jaka natenczas powstała w ziemiach naddunajskich, skutkiem dosyć częstego przechodzenia tamtędy wypraw krzyżackich i silnie zaprzątała umysły. Za przykładem więc obu swych braci, już roku 1197 wysłał z tych powodów trzykrotnie posłów do Rzymu, z żądaniem udzielenia sobie korony królewskiej, przy oddaniu swego państwa w opiekę papieża; lecz za każdym razem udawało się Grekom poselstwa te zatrzymać (jak się zdaje w Draczy lub inném jakiém mieście portowém starożytnej Illiryi), którzy nie bezzasadnie obawiali się, że przez poddanie się Bołgarów zwierzchnictwu papieża rzymskiego, utracą ostatnią nadzieję ponownego ujarzmienia nienawidzonych „barbarzyńców.” Wiadomość jednak o zamiarach monarchy bołgarskiego doszła nareszcie do Rzymu, a gdy roku 1198 wstąpił na tron papiezki potężny Innocenty III, myśl przywrócenia, jak to niegdyś było, Kościoła bułgarskiego w posłuszeństwo stolicy rzymskiej, znalazła w nim żarliwego protektora. Innocenty tedy r. 1199 wysłał do Bołgaryi Dominika, arcypresbitera brundusińskiego, wzywając Jana Asienia, aby jako potomek, jak się wyraził, dawnych Rzymian (Jan bowiem był z rodu Rumunem czyli Wołochem), uznał zwierzchnictwo starożytnej ich stolicy. Poseł ten papiezki bawił w Bołgaryi aż do r. 1202. Tymczasem Jan Asień zwrócił swą uwagę na zewnętrzne wzmocnienie państwa bołgarskiego. Korzystając z zaburzeń, wszczętych przez bizantyjskiego wodza Chrysa, wielkorządcy w Strumicy, w Macedonii, wkroczył z wojskiem r. 1198 do samego Carogrodu (Kuperia), a 1200 r. zjednoczywszy się z Iwankiem, swym stryjem, który sprawował władzę w Filipopolis pod zwierzchnictwem Greków i usiłował założyć udzielne państwo, pustoszył na nowo Macedoniję i Tracyję i zawarł przymierze z Grekami dopiero po wzięciu do niewoli Iwanka. Pogromiwszy w ten sposób Greków, obrócił swą broń przeciwko sąsiedniej Serbii, uznającej natenczas pewien rodzaj zwierzchnictwa króla

węgierskiego, a splądrowawszy pograniczne prowincyje serbskie i uprowadziwszy mnóstwo niewolnika, powrócił do swej stolicy (r. 1201). Oburzony takim postępkiem król węgierski Emeryk, zaniósł skargę do papieża na Jana (1202 r.) i zajął wojskiem pięć biskupstw bołgarskich: Skopije, Prizryjen, Bdyn (Widin), Braniczew i Lowcze, na zasadzie, że miasta te są udziałem, danym przez jego ojca Izaakowi Aniołowi, a przez Jana Asienia zabrane Grekom. Dalszej atoli wojnie koniec położył nowy poseł papiezki, ksiądz Jan, wysłany przez Innocentego na wyraźne żądanie Jana Asienia i arcybiskupa ternowskiego (zagorskiego) Bazylego, po powrocie Dominika do Rzymu, a który udał się do Bołgaryi przez Węgry. W tym czasie Grecy dowiedziawszy się o układach Jana z papieżem, wielce się ulękli. Cesarz więc Alexy i patryjarcha Bazyli (Basilius) ofiarowali Janowi koronę cesarską (carską) i oddzielny patryjarchat bołgarski (1203 r.). Jan jednak odmówił przyjęcia tej propozycyi, znając dobrze zużytą już w takich razach politykę grecką; a niewiedząc o wysłaniu do siebie legata Jana i zniecierpliwiony długiem ociąganiem się z odpowiedzią papieża, wyprawił do Rzymu arcybiskupa Bazylego, który przybywszy (3 Sierpnia) do Draczy (Dyrrhachia), niespodziewanie został pochwycony przez Greków, troskliwie śledzących działań Jana i zatrzymany, przy zagrożeniu wrzucenia do morza, jeżeli nie wyrzecze się dalszej podróży. Tymczasem legat Jan przybył do Bołgaryi; dowiedziawszy się o tém Bazyli pospieszył do Ternowa, gdzie w miejscowym kościele i w obecności Jana Asienia i licznych biskupów otrzymał od legata błogosławieństwo papiezkie i palijusz, podług zwyczaju Kościoła rzymskiego, a zarazem urządzone zostały dwie metropolije bołgarskie: w Welbużdi (niedaleko dzisiejszej Srjedcy, Sofia) i w dawnej stolicy carów bołgarskich w Prjeslawi. Ale to było wszystko, co władnym był zrobić legat Jan, który głównie miał sobie przez papieża zleconém wybadać Jana Asienia i zebrać dokładniejsze i pewniejsze wiadomości o dawniejszych stosunkach i zamysłach monarchów bołgarskich, względem stolicy rzymskiej. To wszystko nie mogło zaspokoić Jana Asienia: ponownie przeto przez posła swego Błażeja, natenczas już wyświęconego biskupa braniczewskiego, usilnie upraszał papieża, aby nie zwlekał dalej wysłania innego legata, z obszerniejszém pełnomocnictwem i z udzieleniem godności cesarskiej (Jan Asień nazywał zawsze siebie jak i swych poprzedników *imperator*, a państwo swe *imperium*), to jest cesarz, po słowiańsku *car* (царь z цьсарь, albo powyższego цьсарь, царь); cesarstwo czyli *carstwo* (царствие). Takie formy tego wyrazu widzimy w starobołgarskich dwóch dokumentach z XIII wieku (u Szafarzyka: *Pomniki starożytnego piśmiennictwa starożytno-słowiańskiego*), gdzie już niknie różnica między ь a ъ i czytamy цьсарь, царь, цьсарьство, podobnie jak w innych starobołgarskich pomnikach bardzo często, którego to tytułu używali i jego poprzednicy i następcy; papież jednak mianuje Jana Asienia, zwyczajem zachodnio-europejskim, królem, *rex*; oraz z urządzeniem patryjarchatu bołgarskiego; aby nadał Kościołowi ternowskiemu prawo obierania sobie patryjarchy i aby zagodził spory między nim, a królem węgierskim, wynikłe z powodu owych zajętych pięciu biskupstw; dodając w końcu, że jeżeli papież uczyni zadosyć jego żądaniom, z całém carstwem bołgarskiém podda się pod zwierzchnictwo stolicy rzymskiej. Papież Innocenty łaskwie przyjął posła Janowego i po pilném rozważeniu rzeczy przychyliwszy się do prośby cara bołgarskiego, ogłosił go w końcu Lutego 1204 r. królem Bułgarów i Włochów (to jest Wołochów czyli Rumu-

nów), a arcybiskupa Bazylego prymasem Kościoła bołgarskiego; wygotowane zaś tym końcem dwie bulle, oraz godła królewskiego dostojeństwa (koronę i berło) i arcybiskupie insignija wysłał do Bołgaryi przez legata swego kardynała Leona czyli Lwa, który w drodze przez Węgry zaszczytnie był przyjęty od króla Emeryka, nie wiedzącego nic jeszcze o dokonywającém się podniesieniu jego nieprzyjaciela do królewskiego dostojeństwa. Tymczasem kiedy legat śpieszy na miejsce swego przeznaczenia, król Emeryk dowiaduje się o prawdziwym celu jego podróży; wysyła pogoń za nim, chwyta go na granicy i osadza na zamku Kewe, położonym nad Dunajem, naprzeciw Braniczewa, gdzie długi czas był więziony. Na zaniesione do siebie przez króla Emeryka zażalenie papież odpowiedział, że nikt mu nie może wzbronić udzielenia za przykładem swoich poprzedników godności królewskiej powróconemu do jedności z Kościołom monarsze bołgarskiemu. Król węgierski przestraszony taką stanowczą odpowiedzią papieża, natychmiast uwolnił z więzienia kardynała Leona, który dnia 15 Października przybył do Ternowa, a 7 Listopada (1204 r.) wyświęcił w kościele miejscowym arcybiskupa Bazylego na prymasa bołgarskiego, a ten znów obu metropolitów: prjesławskiego i wolbużdskiego i innych biskupów. Dnia zaś następnego odbyła się koronacyja Jana Asienia na króla Bołgarów i Włochów (to jest Rumunów). Kardynał Leon własnoręcznie włożył na głowę Jana koronę i podał mu berło i chorągiew, ozdobioną herbem papiezkim (kluczami i krzyżem), a zarazem doręczył królowi i arcybiskupowi obie przywiezione z sobą bulle papiezkie, z których w jednej papież nadaje nowemu królowi, czyli po słowiańsku carowi, Iwanowi Asieniemu, dostojeństwo królewskie, pod warunkiem zachowywania posłuszeństwa stolicy papiezkiej, oraz prawo bicia pieniędzy; w drugiej zaś dozwala prymasowi Bazylemu koronować królów bołgarskich, święcić chrzyżmo i olej święty podług obrządku rzymskiego, oraz nosić przed sobą krzyż i chorągiew z wyobrażeniem męki Pańskiej; nadto udzielił Kościołowi bołgarskiemu prawo obierania sobie prymasa, z zastrzeżeniem, aby wybrany potwierdzonym był przez samego papieża. Co zaś do żądania Jana Asienia, względem ustanowienia oddzielnego patryjarchatu bołgarskiego, na to papież odpowiedział, tłumacząc, że oba wyrazy, prymas i patryjarcha, mają jednakowe znaczenie; że jak jedna tak i druga godność nie nadaje żadnych szczególnych przywilejów. Kardynał Leon spełniwszy swoje poselstwo, opuścił królestwo bołgarskie (15 Listopada), wioząc z sobą listy do papieża od króla Jana i prymasa Bazylego, w których obadwaj przyrzekali mu wierne wypełnienie jego rozkazów. O stosunkach i zachowywaniu się Jana Asienia względem stolicy rzymskiej, zachowały się do naszych czasów liczne listy papieża Innocentego, króla Jana Asienia i prymasa Bazylego, zamieszczone w *Rocznikach kościelnych* Raynalda, oraz w Assemani'ego *Calendaria ecclesiae universae* (tom V) i innych dziełach. Tu dodać jeszcze wypada, że bołgarski pisarz G. Rakowski, b. redaktor dziennika bołgarskiego, wychodzącego do r. 1862 w Białogrodzie (serbskim), pod tyt.: *Dunawski lebed* (łabędź), w dziele niżej przytoczoném twierdzi, że wspomniane listy są podrobionemi; na dowód jednak twierdzenia, mającego zapewne źródło swe tylko w nienawiści do unii z Kościołem rzymskim, nie przytacza żadnych zasadnych dowodów. Kiedy się te rzeczy dzieją w Bołgaryi, Krzyżacy zdobyli Carogród (Konstantynopol) w Kwietniu 1204 r., a cesarz Baldwin I (hrabia flandryjski) stał się bezpośrednim sąsiadem Jana Asienia który zaniósłszy już prośbę

do papieża, aby Baldwin wstrzymał się od wszelkiej napaści na granice jego królestwa, wysłał też do niego poselstwo, z żądaniem wejścia z nim w przymierze. Lecz Baldwin dumnie odpowiedział, że Jan ma się zachowywać względem niego jako jego wassal i że Meżzyja (to jest Bołgaryja), jako część cesarstwa greckiego, będzie mu pozostawioną wtenczas tylko, jeżeli pozostanie pokornym jego sługą. Urażony taką odpowiedzią król Jan Asień, przypomniawszy Baldwinowi dawne carstwo bołgarskie, niedawne swoje ukoronowanie i zwróciwszy jego uwagę na przywłaszczenie państwa greckiego przez Krzyżowników, a nadto, że Baldwin nie jest koronowany ani przez papieża, ani nawet przez patryjarchę konstantynopolitańskiego, rozpoczął kroki wojenne przeciwko cesarstwu łacińskiemu. Na wiosnę 1205 r. wtargnął do Tracyi, zdobył Filipopolis, a w bitwie pod Adryjanopolem (15 Kwietnia) zwyciężywszy Baldwina, wziął go do niewoli i odesłał do Ternowa; następnie zdobył Sier w Macedonii, pobił Bonifacego z Montferratu, pana na Solunie (Tessalonice), zburzył Filipopolis, Heraklije, Panium, Redestum, Chariopolis, Trajanopolis i inne miasta, których mieszkańcy przeprowadzeni zostali jako osadnicy do krajów naddunajskich; nakoniec spustoszywszy Tracyję i Macedoniję powrócił do swej stolicy, gdzie trzymanego w niewoli cesarza Baldwina, za powodem rzuconego na niego złośliwego oszczerstwa przez swą żonę, rodowitą Kumankę, kazał zamordować; list bowiem papieża, w którym zalecał uwolnienie Baldwina przyszedł zapoźno. W r. 1206 Jan Asień powtórnie wkroczył w granice cesarstwa konstantynopolitańskiego, mimo odradzania papieża, przed którym skarżył się na pychę łacinników i chytrze chlubił, że dotychczasowe zwycięztwa odniósł jedynie dla tego, iż walczył pod chorągwią św. Piotra i że pod nią nowe odniesie. Grecy zjednoczywszy się z Henrykiem flandryjskim, odparli Jana pod Drynopolem; ten jednak pobił ich wkrótce pod Rusią, zdobył Aprę, Arkadiapolis, Kurul i Demotykę, ale w końcu musiał ustąpić przed wojskami Henryka. Atoli sprzymierzywszy się z cesarzem Teodorem Laskarysem, obległ Adryjanopol, lecz odparty od tego miasta, rozłożył się obozem w okolicy Soluni (Tessaloniki), gdzie skutkiem ciężkiej rany zmarł (1206 r.), a jak Grecy utrzymywali, w skutek przebicia go włócznią przez ś. Dymitra, patrona Tessaloniki. Jan Asień z powodu swych okrucieństw, jakich się dopuszczał w czasie wojny, nazwany został przez Greków *Skylojoannes* (psi Jan), sam zaś nazywał się z dumą *Romaioktonos* (Grekobójca), na pamiątkę cesarza greckiego Bazylego „Bulgaroktonosa" (Bołgarobójcy, 1019 r.). — **Jan II Asień**, car bułgarski od r. 1210 do 1241, syn poprzedniego, pierwszego cara bołgarskiego Jana I Asienia. W skutek wstąpienia na tron Boryla (Borysa) w r. 1206 umknął do Rus (do Kumanów?), zkąd w cztery lata wróciwszy z danem sobie wojskiem, zwyciężył 1210 r. Boryla, który zamknął się w Ternowie. Jan II obległ to miasto, a zdobywszy je po siedmiu latach oblężenia, wziętego do niewoli Boryla kazał oślepić (1217 r.). Wszedłszy w przymierze z sąsiedniem królestwem węgierskiem, przez zawarcie związku małżeńskiego z królewną Maryją, córką króla Jędrzeja (1220 r.), zwrócił swą uwagę na południowo-zachodnie granice swego państwa, gdzie Teodor Angelos, władzca Albanii, Epiru, Tessalii i Macedonii, ukoronowawszy się w Solunie 1222 r. na cesarza, rozciągnął swoje podboje aż do Tracyi. Żył on poprzednio w przyjaźni z Janem Asieniem, którego córka Maryja była żoną jego brata Manuela Angelosa; ale zaślepiony powodzeniami wojenne-

nemi, zaczął się wtrącać i w wewnętrzne sprawy królestwa bołgarskiego, czego naturalnie Jan II nie mógł ścierpieć i stanowczo zaprzeczył mu takiego wpływu na swe rządy. W rozpoczętej z tych przyczyn wojnie, Teodor został pobity i wzięty do niewoli (1226 r.), a łagodne obejście się z jeńcami wojsk Teodora i następne ich uwolnienie, zjednało Janowi Asieniowi przychylność miast trackich i macedońskich, z których kilka nawet uznało nad sobą jego panowanie, mianowicie Drynopol, Didymotichum, Sier, Prylep i inne; w zdobytych zaś prowincyjach, jak w Albanii i Tessalii (Wielkiej Wlachii) sprawując podobnież łagodne rządy, za pośrednictwem rozumnych swych urzędników, wzbudzał powszechne zaufanie i miłość ludów. Manuela w Soluniu pozostawił w spokoju; Teodorowi zaś, będącemu w więzieniu i knującemu spiski przeciw niemu, kazał wyłupić oczy. Sława i potęga Jana II rozszerzyła się była po całym półwyspie Bałkańskim tak dalece, że możnowładzcy carogrodzcy powzięli już byli zamiar z tego powodu powierzyć mu opiekę nad małoletnim Bałdwinem II; lecz wkrótce porzucili ten zamysł z obawy, aby ujęcie rządów w silne dłonie przez Jana Asienia, nie pozbawiło ich wpływu na takowe; wybrali więc na opiekuna swego młodocianego monarchy, sędziwego Jana z Brienne (1228 r.). Obrażony wielce Jan II takiém postąpieniem, a wstrzymany tylko przez króla węgierskiego Jędrzeja od rozpoczęcia wojny; chętnie przyjął już dawniej ofiarowane sobie przymierze przez cesarza nicejskiego, Jana Wataca, przeciwko cesarstwu łacińskiemu. Dla lepszego utwierdzenia tego sprzymierzenia się, zawarto w roku 1234 w Lampsaku, w Azyi Mniejszej, uroczysty związek małżeński między synem Jana Wataca, Teodorem Laskarysem a Heleną, córką Jana Asienia. Aby zaś Jana II tym więcej przywiązać do sprawy Greków, dotychczasowe arcybiskupstwo ternowskie, za zgodą wszystkich czterech patryjarchów wschodnich (Germana carogrodzkiego, Atanazego jerozolimskiego, Symeona antyjocheńskiego i Mikołaja alexandryjskiego), ogłoszone zostało za oddzielny samoistny patryjarchat bołgarski, a arcybiskup Joachim mianowany patryjarchą ternowskim. O tém uznaniu samodzielności (autokracyi) Kościoła bołgarskiego przez Greków, u kronikarzy greckich Akropolity i Gregora tylko króciutko wspomnianém, podaje obszerniejszą wiadomość bardzo ważny rękopis starobołgarski z XIV wieku, tak zwany *Synodik* (albo *Zbornik*) *cara Borysa*, kilka razy drukowany: przez Pałauzowa we *Wremienniku imperator. moskow. obszczestwa istorii i drewnostiej rossijskich* (1855 r., ks. 21) i w *Błgarskich Knižicach* (w Carogrodzie, 1858 r., Nr. 7 i 8 ze wstępem); w *Glasniku družstwa srbske slowesnosti* (w Białogrodzie (serbskim), 1855 r. ks. VII); oraz w dziele G. Rakowskiego: *Niekolko rjeczi o Asienju perwomu, welikomu carja błgarskomu i synu mu Asienju wtoromu* (tamże, 1860 r.). Urządzenie patryjarchatu ternowskiego potwierdza obszerniej i pismo patryjarchy greckiego Kallista z wieku XIV, posłane synodowi ternowskiemu, a które Pałauzow ogłosił w *Izwiestijach*, VII, 2 (oddział II), oraz oddzielnie w Petersburgu 1858 r. po grecku i starobołgarsku. Nowo temu utworzonemu patryjarchatowi bołgarskiemu w Ternowie, podlegały następujące metropolije: czerweńska (Ruszczuk), dersterska (Silistryja), filipopolska, łoweczska, mesembryjacka, oweczeska (Prowat), prjesławska, sierska (w Macedonii), srjedecka, oraz arcybiskupstwo ochrydskie i biskupstwa: białogrodzkie, braniczewskie, niszskie i welbuždskie (pod Srjedecą). Jan II stanął na szczycie swej sławy, nazwał się „cesarzem Bołgarów i Greków;"

oprócz właściwej Bołgaryi, rozciągającej się wówczas na zachód aż do rzeki Morawy (serbskiej), posiadał we swém władaniu północną Tracyję, prawie całą Macedoniję, Albaniję i Tessaliję (Wielką Wlachiję). W przywileju, w którym nadaje Dubrowniczanom (Raguzanom) wolność prowadzenia handlu w krajach swego państwa (znajdującym się w *Pamatkach* etc. Szafarzyka, który mylnie takowy przypisywał Janowi I Asieniowi i wydrukowanym także przez Srezniewskiego w *Izwiestijach*, a oddzielnie 1853 r. z objaśnieniem Pałauzowa), wspomniane są następujące miasta i ziemie carstwa bołgarskiego: B'dyn (Widin), Braniczewo, Białogród, Drynopol, Demotika, Skopje, Priljep, Diewol, Soluń; ziemia Kernska (Karnabat), Zagorska (od Sliwena do morza Czarnego), Karwunska (od Szumena do Prowotu), Boruiska (od Karnabatu do Drynopola), Albanija (Zemlja Arbanaskaja). Sprzymierzeni cesarzowie bołgarski i grecki (nicejski) pustoszyli Tracyję (Romaniję) i bez skutku oblegali Carogród. Tracyja podzielona na dwie części: Jan Watac otrzymał połowę południowo-wschodnią do Marycy, a Jan Asień północno-zachodnią. W tym czasie zawarty został związek przyjaźni i z sąsiednim królem serbskim Władysławem, który za wpływem Sawy, arcybiskupa serbskiego, ożenił się z drugą córką Jana Asienia. Tymczasem papież Grzegórz IX wielce się oburzył na Bołgarów z powodu ich odszczepienia się od Rzymu; raz po raz rozkazywał królowi węgierskiemu, Beli IV, aby rozpoczął wojnę przeciwko Janowi Asieniowi i Janowi Watacowi i odebrał im Romaniję; lecz Bela zręcznie się jakoś wywinął od wykonania woli papiezkiej (1235 r.); podobnież nie usłuchał arcybiskup ostrzyhomski, któremu papież nakazał rzucić klątwę na Jana Asienia (1236 r.). Jan Asień jednak zajęty właśnie powtórnie obleganiem Carogrodu, obawiając się, aby 60,000 Franków, idących z zachodu na odsiecz temu miastu, zbyt dotykalnie nie poparło na nim klątwy papiezkiej, a Grecy, po upadku cesarstwa łacińskiego, aby się nie poddali Janowi Watacowi, opuścił tego swego sprzymierzeńca, a sprzymierzywszy się z Łacinnikami, wspólnie z Kumanami obległ ostatnie miasto Jana Wataca w Tracyi, Kurul; do papicża zaś wyprawił poselstwo z wyrażeniem hołdu i prośbą o przysłanie legata, świadomego miejscowych spraw, któryby przy jego pomocy mógł nadać korzystny dla Łacinników obrót całej sprawie. Papież chętnie pośpieszył z przychyleniem się do tego żądania; wysłał do Bołgaryi legata Jana, biskupa bośnijskiego i Jakóba prenesteńskiego (1237 r.). Ale tymczasem nim to nastąpiło, Jan II zmienił swoje zamiary; zatrwożony wiadomością o śmierci małżonki swojej, oraz syna i patryjarchy Joachima, uważając wypadek ten jako karę bożą, za zgwałcenie przymierza z Janem Watacem zawartego, sprzymierzył się z nim nanowo. Napróżno papież wzywał biskupów węgierskich, aby głosili wojnę krzyżową przeciwko Janowi Asieniowi, napróżno wzywał króla węgierskiego, aby stanął na czele krzyżowej wyprawy; Bela IV nie chcąc wojować ze swym powinowatym, nie usłuchał wezwania papiezkiego. Tegoż czasu Jan II zawarł także przymierze z Teodorem Aniołem, którego córkę Irenę pojął w małżeństwo i dopomógł mu w nabyciu Solunia (Soloniki). Owe jednak 60,000 Franków zmuszonym się ujrzał przepuścić przez Bołgaryję, ku wielkiemu gniewowi Jana Wataca, który też za to zabrał mu Wielką Wlachiję (1239 roku). Jan II Asień zmarł roku 1241, a na tron wstąpił po nim syn jego Kaliman. Jan Asień był jednym z największych monarchów nietylko bołgarskich, ale

w ogólności europejskich swego czasu; okrom potężnego cara Symeona, nie dorównał mu żaden ani z jego poprzedników, ani następców; był on w XIII wieku wszechwładnym panem na półwyspie Bałkańskim, a po jego śmierci cesarstwo bołgarskie pogrążyło się w bezwładność i doszło do osłabienia zupełnego, z którego już się więcej nie wydźwignęło aż do swego upadku przez najazd Turków. W opisie potęgi i sławy Jana II zgadzają się źródła bołgarskie i greckie, co tém większej uwagi godne, pomimo, że zawzięta nienawiść między Słowianami południowymi, zwłaszcza Bołgarami a Grekami jest właśnie taka sama, jak między Słowianami zachodnimi a Niemcami, trwająca już od przeszło tysiąca lat aż dotąd w jednakowym stopniu. Kronikarz grecki XV wieku Eufraimios (Efraim) tak mówi o Janie II Asieniu: „Jan Asień był mężem podziwu i uwielbienia godnym; był charakteru spokojnego a szlachetnością przechodził innych. Srogość wrodzona barbarzyńcom (to jest Słowianom, Bołgarom), nie miała miejsca w jego duszy. Nie radował się z rozlewu krwi naszej (greckiej) jak bezbożni carowie bołgarscy dawniejszych czasów. Miał czułe i poczciwe serce; Grecy i Bołgarowie kochali go zarówno.” Synodik cara Boryla (Borysa) tak o nim pisze: „Jan Asień, car wielki i pobożny, syn starego Asienia cara, wielce czcił Boga; rozsławił i oświecił carstwo bołgarskie więcej, aniżeli wszyscy przed nim panujący carowie bołgarscy. Pobudował monastery i wielce je ozdobił złotem, perłami i drogocennemi kamieniami, a wszystkie święte kościoły boże uposażył licznemi darami,” i t. d. *Pf.*

Jan III Asień, car bołgarski (1280 r.), syn cara Michała (Miczy), męża siostry Michała Asienia, syna Jana II Asienia. Micza nie mogąc się utrzymać przeciw przemocy Konstantego Tiecha, wydał cesarzowi greckiemu, Michałowi Paleologowi miasta: Mesembryję i Anchialus, za co dostał posiadłość ziemską w Azyi Mniejszej, a syn jego Jan otrzymał w małżeństwo najstarszą córkę tego cesarza, Irenę. W czasie zaburzeń krajowych w Bołgaryi, które spowodował fanatyzmem przejęty pastuch zwany Brdokwenik, po śmierci cara Konstantego, poległego w bitwie przeciwko temuż Brdokwenikowi, dwór bizantyjski zgodził się na to, aby Jana wprowadzić na tron bołgarski, co też nastąpiło, ale dopiero wtedy, gdy rozeszła się mylna wieść, że Brdokwenik zabity został w Mołdawii w bitwie z Mongołami. Jan i Irena przyjęci zostali w Ternowie z wielką radością 1280 r. Nowy car na pamiątkę sławnej pamięci Jana II Asienia, nazwał się także Janem Asieniem, a pragnąc umocnić swe panowanie w Bołgaryi, starał się wejść w związek przyjaźni z bojarem Terterą, używającym w całym kraju wielkiego poważania, dając mu za żonę swoją siostrę i udzielając tytuł despoty. Ale na nic mu się to nie przydało i niedługo się cieszył tronem; tego bowiem jeszcze roku (1280) niespodziewanie zjawił się w Bołgaryi powtórnie Brdokwenik z Wołochami, a Jan III nikczemnie opuścił Ternow i tron, do którego już nigdy nie wrócił. *Pf.*

Jan I Zimiskes (*Zemisces*), cesarz byzantyński, wódz i zięć cesarza Romana II, po śmierci tegoż (969 r.) zamordował Nicefora Fokasa, drugiego męża Teofanii, wdowy po Romanie, który wraz z nią wstąpił był na tron i sam został cesarzem. Panował do r. 676 i zginął z ręki swojego podkomorzego w Cylicyi. — **Jan II Komnenos,** syn i następca Alexego Komnena, panował do roku 1143; poległ na polowaniu od zatrutej strzały.— **Jan III Kantakuzenos,** ulubieniec cesarza Andronika III, który umiera-

jąc zostawił mu opiekę nad swymi synami: Janem Paleologiem i Emanuelem. Jan Kantakuzenos atoli, zamiast nich, kazał siebie r. 1342 obwołać cesarzem w Didymotychu w Tracyi, nie bacząc na to, że jednocześnie Jan Paleolog w Konstantynopolu został koronowany; Emanuelowi jednak dał córkę swoją w małżeństwo, oraz udział we władzy cesarskiej. Poróżniwszy się z tym ostatnim, przyjął na wspólnika rządów syna swego Macieja, prowadził trzyletnią wojnę z Janem Paleologiem, następnie z nim się pojednał i r. 1356 został mnichem na górze Athos. Był to monarcha dzielny i wódz niepospolitych zdolności, niemniej (pod pseudonimem *Christobulos*) znakomity historyk; jego *Historyja byzantyńska* od r. 1320 — 1357, znajduje się w *Zbiorze pisarzy byzantyńskich*. — **Jan IV Paleolog,** wstąpił na tron po ojcu swoim Androniku III i panował do r. 1390; był to cesarz gnuśny i słaby. Po nim nastąpił syn jego Emanuel. — **Jan V Paleolog,** wnuk poprzedzającego; w 1425 r. wstąpił na tron po ojcu swoim i panował nieszczęśliwie aż do 1448 r. — Dwóch było także Janów, cesarzy wschodnich w Nicei: **Jan I Dukas** czyli **Batazes,** małżonek Ireny, córki Teodora Laskarysa; został cesarzem nicejskim r. 1222 i panował do 1255 r. Zaslubił córkę cesarza niemieckiego Fryderyka II, Annę. — **Jan II Laskarys,** wnuk poprzedzającego, syn Teodora Młodszego. Wstąpiwszy dzieckiem jeszcze na tron w 1259 r., został oślepionym. — Trzech Janów panowało w Trebizondzie: **Jan I** od r. 1235 — 1258; **Jan II** od 1280 — 1297, i **Jan III** od 1342—1344.

Jan Władysław, car bulgarski (właściwie bołgarski) od 1015—1018 r., syn Arona Szyszmanowicza, zabitego przez brata Samuela, uniknął losu ojcowskiego jedynie przy pomocy swego brata stryjecznego, Gabryjela Radomira Samuelowicza, późniejszego cara bołgarskiego, którego z namowy, jak się zdaje, cesarza greckiego Bazylego zabiwszy 1015 r., przez zemstę za ojca w Petersku, niedaleko miasta stołecznego Ochrydy, ogłosił się carem bołgarskim; rozkazawszy zarazem zamordować żonę Gabryjela, a najstarszego jego syna oślepić. Zawarłszy przymierze z Grekami, zaczął intrygować przeciwko zięciowi i wassalowi Samuelowemu, Janowi Włodzimierzowi, panującemu w dzisiejszej północnej Albanii (od Boki Kotorskiej (di Cattaro) i Czarnogóry aż do Dracza (Dyrrhachium); w końcu przywabiwszy podstępnie do miasta Pryspy, kazał go zabić, kraje zaś jego wcieliwszy do carstwa bołgarskiego, pociągnął z wojskiem naprzeciwko Grekom pod miasto Dracz, które Samuel utracił w r. 995 czy 996 r. Rozpoczęła się więc wojna z Grekami i kiedy Jan Władysław oblegał Dracz, cesarz Bazyli wkroczył do Pelagonii (około jeziora Ochrydskiego), siejąc wszędzie pożogi i mordy; nareszcie zdobywa stolicę carską Ochrydę, ale wkrótce wódz bołgarski Iwacy odnosi nad nim zwycięstwo i z miasta wypędza (1016 r.). W roku następnym toczy się bój w ziemiach naddunajskich, gdzie Jan Władysław napróżno oblegał stanowisko greckie Derster (Dorostol, Sylistryję), oraz w południowo-zachodniej Macedonii, gdzie Jan Władysław ciągnąc od Dunaju na południe, pod miastem Sieteny (niedaleko Ostrowa) został pobity, a wojska jego owładnięto panicznym strachem, na wiadomość, że cesarz Bazyli stoi na czele wojska greckiego, rzuciły się do ucieczki, wołając na swego cara: „Uciekajcie, cesarzu! (*Bezejte o! cesar*),” jak pisze kronikarz bizantyjski Kedren. Opamiętawszy się jednak wkrótce z tej porażki, z której cesarz Bazyli nie umiał czy nie mógł wyciągnąć odpowiednich korzyści, Jan Władysław powtórnie na początku roku 1018

obległ Dracz; lecz zaraz w pierwszych dniach rozpoczętego oblężenia, otrzymawszy śmiertelną ranę, zmarł. Po śmierci tego srogiego monarchy, cesarstwo bołgarskie podbite zostało przez cesarza Bazylego, zwanego Bołgarobójcą, 1019 r. *Pf.*

Jan IV, syn cesarza rzymsko-niemieckiego Karola IV, urodzony r. 1370, zmarł 1395, w skutek zadanej sobie trucizny. Za życia ojca otrzymał w udziale księstwo zgorzeleckie (gorlickie, Görlitz), wraz z niektóremi pobliższemi miastami; po śmierci zaś ojca, jako króla czeskiego, został margrabią łużyckim; nosił także tytuł margrabiego brandeburgskiego. *Ad. N.*

Jan Luxemburgczyk lub **Luxemburgski,** po czesku *Lucemburski,* król czeski, z rodu hrabiów Luxemburgskich, syn cesarza rzymsko-niemieckiego Henryka VII, urodzony 1295 r., na tron królewsko-czeski, zgodnie z przyzwoleniem ojca swego, r. 1310, mając lat 14, powołany został przez stany czeskie, niezadowolone z Henryka, księcia Karyntyi czyli korutańskiego i zaślubiony (w Spirze) z księżniczką Elżbietą (Eliszką), najmłodszą siostrą zabitego Wacława III, króla czeskiego i ostatniego potomka po mieczu dynastyi Przemyslowców (Przemyslów czyli Przemysławów). Wyprawiony przez ojca do Czech z wojskiem niemieckiém i z przydanym sobie przez niego, na przybocznego doradcę, arcybiskupem moguńckim, Piotrem Aichspalterem; Jan, przy pomocy będących z nim w porozumieniu mieszczan pragskich, zdobywszy stolicę czeską, uznany został za króla przez cały naród, a Henryk korutański, jego szwagier, pobity przez samych rzeźników pragskich, ujrzał się zmuszonym opuścić ze wstydem granice królestwa czeskiego. Następnego roku (1311) odbył Jan swoją i małżonki koronacyję na zamku pragskim. W r. 1312 zebrawszy silne wojsko, pociągnął do Morawii, celem uśmierzenia burzycieli, kraj pustoszących, których upokorzył, a warowne ich grody poburzył. Roku 1313 wyprawił się zbrojnie do Włoch, na pomoc swemu ojcu; lecz dowiedziawszy się w drodze o jego śmierci, wrócił się i posilkował swemi wojskami Ludwika, księcia bawarskiego, wojującego z Fryderykiem rakuskim (austryjackim), przezwanym Piękny, a to z powodu, że obadwaj jednocześnie obrani byli na tron rzymsko-niemiecki, przez niezgodnych z sobą elektorów niemieckich (1314 r.). W tym czasie, kiedy tak król Jan dobija się sławy wojownika po za granicami królestwa czeskiego i w obcej narodowi czeskiemu sprawie, rządy krajowe sprawują jego niemieccy doradcy, pomimo danego przy wstąpieniu na tron przyrzeczenia, że żadnych cudzoziemców, mianowicie Niemców, do Czech sprowadzać i urzędów im dawać nie będzie. Jawne powstanie w całym narodzie, pod wodzą Henryka (Indrzycha) z Lipego, przybrało takie rozmiary, że król Jan musiał się zgodzić na wydalenie z kraju wszystkich Niemców i zamianować swoim namiestnikiem czyli wielkorządzcą królestwa czeskiego, wspomnionego Henryka z Lipego. W r. 1315 król Jan w krwawym boju pod Holiczami, zwyciężył Mateusza (Macieja) Trenczyńskiego, węgierskiego możnowładzcę, który w północnych Węgrzech założył był dla siebie udzielne państwo i napadł na Morawy, celem zwiększenia swych dzierżaw. Tegoż także roku zrzucił z urzędu namiestnika swego Henryka z Lipego i osadził go w więzieniu, a w jego miejsce ustanowił Wilhelma Zajica (Zająca) z Hazenburka i Waldeku. Stało się to z podmowy królowy Elżbiety, która nienawidziła Henryka dla tego, iż trzymał stronę Elżbiety (Alżbiety), królowy wdowy, tak zwanej królowy hradeckiej, żony dwóch poprzednich królów czeskich, Wacława II i Rudolfa I,

a mieszkającej w Hradcu i z królową panującą w ciągłém nieporozumieniu będącej. Przyjaciele uwięzionego Henryka z Lipego podnieśli oręż i zmusili króla do uwolnienia go W tymże r. 1316 urodził się Janowi syn Wacław, późniejszy cesarz Karol IV. Podczas nowej nieobecności króla Jana, żona jego Elżbieta, jako regentka rządziła krajem (1317 r.), a że jęła się znowu mścić nad Henrykiem z Lipego i jego stronnikami ronowskimi i innymi, i tém oburzać przeciwko sobie cały naród, wybuchła więc powtórna wojna domowa, w której i Wilhelm Zajic zjednoczył się z Henrykiem z Lipego. Król Jan pośpieszył do Czech; lecz nie mogąc nic wskórać z powstańcami, między którymi rozeszła się wieść, że król ma zamiar wytępić Czechów, a w ich miejsce zaludnić kraj Niemcami, zmuszonym się ujrzał wejść z nimi w układy, którémi zobowiązał się ponownie nie wprowadzać do kraju na przyszłość żadnych wojsk cudzoziemskich, a urzęda krajowe obsadzać wyłącznie samymi rodowitymi Czechami. Henryk z Lipego na nowo został wielkorządzcą królestwa czeskiego. Zniechęcony atoli takim stanem rzeczy i obrotem spraw krajowych, król Jan zbrzydził sobie do reszty Czechów, a następnie i samą koronę, tym więcej, że jako rodowity Niemiec, chętniejby wolał panować w Niemczech; tym celem rozpoczął był tajemnie umawiać się z Ludwikiem na Falcu, cesarzem niemieckim, aby mu ten swe margrabstwo czyli palatynat reński odstąpił w zamian za królestwo czeskie. Dowiedziawszy się o tym zamiarze swego męża królowa Elżbieta, oświadczyła mu, że raczej pozbawi się życia aniżeli żeby miała dozwolić na przefrymarczenie Niemcowi dziedzictwa swoich ojców. Król Jan, rozgniewany niespodziewanym oporem, rozkazał porwać swą żonę, bawiącą w Łokciu (Loket) i uwięzić na zamku w Mielniku; syna zaś swego trzyletniego Wacława, o którym zausznicy Jana wmówili w niego, że go matka chce w miejsce ojca, którego zamierza wygnać z Czech, uczynić królem czeskim, osadził w ciemnicy na wieży zwanej Łokietską (1319 r.). Ale szlachta czeska ujęła się za swoją królową, córką swych narodowych królów, i zbiegła się do Pragi. Jednocześnie Elżbieta zdołała oszukać straże i uciekła z więzienia, a przybywszy do stolicy oddała się w opiekę narodu. Król Jan napróżno dobywał Pragi, którą mężnie bronił Wilhelm Zajic i Piotr z Rozenberka, aż nareszcie nastąpiło pojednanie między obojgiem królewskiemi małżonkami, a młodziutki królewicz z więzienia uwolniony. Przez cały następny rok król podróżował po krajach niemieckich, Flandryi i Francyi, szukając rycerskiej sławy i marnując pieniądze, awanturując się przeciw cesarzowi Ludwikowi V, lub krzątając się około zyskiwania stronników dla papieża awenijońskiego. Najradziej przebywał w swojej ojcowiźnie w Luxemburgu; Czechy uważał jedynie jako skarbnicę, mogącą mu dostarczać bezustannie potrzebnych funduszów na włóczęgę po obczyznie. Był to zresztą człowiek niestałego charakteru, lekkomyślny a przytém zawzięty i popędliwy, prawdziwy typ średniowiecznych rycerzy-awanturników. Chociaż nic nigdy nie uczynił dla wewnętrznej pomyślności kraju czeskiego, rozniósł jednak szeroko po świecie swoją i narodu czeskiego sławę, a królestwo czeskie nigdy tak daleko granic swoich nie rozciągało jak za jego panowania; gdy szło o wybojowanie czego dla kraju, król Jan gotów był samotrzeć rzucić się w nieprzyjacielskie zastępy. Z tém wszystkiém jednakowoż, w rzeczywistości królestwo czeskie szkodowało tylko i kraj cały upadał pod brzemieniem coraz większych podatków, jakie on nakładał celem zaspokojenia swych wydatków bezpożytecznych, czynionych

po za jego granicami. W tym czasie (r. 1319) przyłączenie do korony czeskiej wschodniej części górnych Łużyc z Budyszynem, nie zadawalniało króla Jana, mającego na celu zwiększenie swego władztwa nabytkiem nietylko Łużyc, lecz Szląska i innych okolicznych krajów. Na pierwszy początek zamierzył zagarnąć resztę Łużyc, lecz w osiągnieniu tego zamiaru spotkał dwóch przeciwników: Henryka, księcia na Jaworze i Firstenbergu, i elektora brandeburgskiego, z domu książąt saskich, Rudolfa I, który po wygaśnięciu potomków rodu askańskiego, wdarłszy się na margrabstwo brandeburgskie (1320 r.), trzymał Łużyce dolne. Tymczasem zaczął się mięszać w sprawy książąt szląskich, osłabionych i poróżnionych, i ufając w przyjaźń cesarza Ludwika, miał nadzieję opanować dolne Łużyce, do których dawnych roszczeń korony czeskiej wznawiać nie przestawał. Lecz Ludwik, wyrugowawszy Rudolfa z Brandenburga, oddał to margrabstwo, a z niém i Łużyce dolne, synowi swemu Ludwikowi, który do swego tytułu dodał tytuł margrabiego łużyckiego, czém urażony król Jan, zerwał przyjaźń z cesarzem i sprzymierzył się z jego przeciwnikami, knuł wszędzie zmowy, nawet z zakonem krzyżackim; różnił do reszty chytremi intrygami książąt szląskich z królem polskim Władysławem Łokietkiem, który przez przyjęcie tytułu króla niemiłym stawał się im zwierzchnikiem. W r. 1321 król Jan powróciwszy do Pragi, wyprawił tu sławne turnieje: spadłszy z konia tak strasznie zdeptany został końskiemi kopytami, że bez ducha uniesiony, z wielką tylko trudnością powrócił do zdrowia. Małżonkę swą oddawna już był znienawidził. Ponieważ ciągle potrzebował pieniędzy, a stany krajowe nie chciały już mu dawać tyle ile wymagał, zaczął więc zastawiać zamki i dobra koronne, a nawet prawie wszystkie dochody i ruchomosci królowej oddał w zastaw swym wierzycielom, skutkiem czego ta doznając niekiedy niedostatku, opuściła Czechy i udała się do Bawaryi. W r. 1322 rozstrzygnęła się stanowczo wojna o koronę cesarsko-niemiecką w bitwie pod Mühldorfem, w której król Jan ze swymi Czechami głównie dopomógł Ludwikowi bawarskiemu do zwyciężenia Fryderyka austryjackiego, który dostał się do niewoli. Za pomoc tę otrzymał król czeski od Ludwika tytułem zastawu krainę chebską (Eger), czyli dawniejsze województwo (księstwo) łuckie; odtąd na zawsze pozostała ona przy koronie czeskiej. W owym czasie król Jan, powodowany swą niechęcią względem wszystkiego co było czeskie, wysłał syna na dwór króla francuzkiego, swego szwagra, gdzie wychowanie jego od tego zaczęto, że mu imię Wacław (po czesku Wacslaw) zamieniono na nie tak szorstko dla cudzoziemskiego ucha brzmiące imię Karol, które później przy bierzmowaniu sam przyjął, a następnie aż do śmierci zatrzymał i sławném uczynił w całej Europie, jako cesarz niemiecki i król czeski. 1323 r. Jan zawarł przymierze z książętami rakuskimi. Zakazał także posyłania swej żonie pieniędzy za granicę do Bawaryi, czém zniewolił ją powrócić do kraju (1325 r.); sam atoli nie zaprzestał jeździć po cudzych krajach, a Czechy nie mogły mu nastarczyć pieniędzy, które swoim zwyczajem marnotrawił przeróżnym sposobem. Jednocześnie wspierał zakon Krzyżaków niemieckich przeciw Litwie, w nadziei opanowania za jego pomocą całej Polski, a przynajmniej potargania sił Władysława Łokietka i wymożenia na nim zrzeczenia się prawa do roszczenia sobie zwierzchnictwa nad Szląskiem. Roku więc 1327 wybuchła wojna między królem Janem a królem polskim, pamiętna tém dla nas, że książęta szląscy, zupełnie już wówczas zniemczeni, odpadli od korony. Król

czeski powróciwszy do Czech, po długich targach i przyrzeczeniu, że to już raz ostatni, otrzymał od stanów potrzebne fundusze na tę wojnę, której przyczyną, a raczej pozorem było to, iż królowie czescy od czasów Wacława II nie przestawali tytułować się zarazem i królami polskimi, jakkolwiek ani jednego nawet zamku nie posiadali w tym kraju. Król Jan wyruszył tedy przeciwko Polsce; zajął część większą Szląska i do korony czeskiej przyłączył. Książęta szląscy obawiając się jego potęgi, gdzie tylko przybył wszędzie mu się poddawali i hołd składali, mianowicie: Bolek czyli Bolesław opolski, Kazimierz cieszyński, Władysław kozielski i Jan oświecimski. Nic jednak więcej król Jan nie mógł wskórać na tej wyprawie do Polski, albowiem wdał się w tę sprawę król węgierski, zięć króla Władysława Łokietka i powinowaty króla czeskiego. Tegoż roku poddał się także królowi Janowi i książe wrocławski, Henryk VI (w Kwietniu), zrobiwszy go po swej śmierci dziedzicem swego księstwa, za co otrzymał w dożywocie ziemię kłacką (Glatz). Król Jan wycieńczywszy w różny sposób kraj z pieniędzy, zaczął bić fałszywą monetę ku wielkiej szkodzie ludu, a zwłaszcza handlu; udał się następnie za granicę pomagać przyjaciołom w wojnach, popisywać się odwagą, a okazałością i szczodrotą królewską wzbudzać podziwienie, czém tak dalece rozsławił swe imię, że aż powstało przysłowie, iż „Bez Bożej i króla czeskiego pomocy, żadna rzecz dokonaną być nie może.” Roku 1328 rozpoczął Jan wojnę z Rakuszanami, do której dały przyczynę spory graniczne między niektórymi możnowładzcami rakuskimi a morawskimi, a na potrzebę której sami Prażanie w przeciągu trzech dni wyprawili 10,000 zbrojnych i 740 wozów wojennych; zanim jednak wojsko to doszło do obozu królewskiego, już pokój był zawarty między obiema stronami. Rozradowany król tak pięknemi zastępami, postanowił nie rozpuszczać ich ale zużytkować i tym końcem wyprawił się z nimi na pogańskich Prusaków i Litwinów, w pomoc zakonowi krzyżackiemu. W wyprawie tej spustoszywszy ziemię dobrzyńską i Mazowsze, ruszył ku domowi, a po drodze przyjąwszy hołd poddaństwa od kilku jeszcze książąt szląskich, mianowicie: Jana stynawskiego, Bolesława lignickiego na Brzegu, Henryka VI żegańskiego, Konrada I oleśnickiego i Przemka (Przemysława) głogowskiego (10 Maja 1329 r.), znakomicie tém rozszerzył granice ziem korony czeskiej; lecz co większa, przez takie powiększenie sławy imienia czeskiego, zjednał sobie pewien rodzaj przychylności u narodu. W tymże roku przez kupno nabywszy od Henryka Zgorzelec, przyłączył takowy do swego państwa i nadał Budyszynowi i Zgorzelcowi liczne przywileje i sądy magdeburgskie W roku 1330 zmarła królowa Elżbieta. W tym czasie (1331 r.), gdy król Jan bawił w Trydencie, przybyło do niego poselstwo panów włoskich z Brescii, ofiarujące mu zwierzchnictwo nad sobą, z prośbą o opiekę i pomoc przeciwko swym nieprzyjaciołom, mianowicie przeciw Marcinowi de la Scala. Jan nie dał się długo prosić: zebrał wojsko i pociągnął do Brescii, gdzie przyjęty przez obywateli z wielką okazałością i radością, a następnie i przez inne miasta dawnej Lombardyi. Takim sposobem król Jan założywszy posady nowego państwa w ziemi włoskiej, powierzył jego rządy piętnastoletniemu swemu synowi Karolowi, którego przywołał z Paryża i dał mu przybocznego radcę w osobie hr. Ludwika sabaudzkiego. Karol obrał sobie rezydencyję w Parmie. Ale takiego wzrostu potęgi zaczęli zazdrościć Janowi jego sąsiedzi i w obawie o swoje bezpieczeństwo jednoczyć się przeciw niemu, mianowicie cesarz niemiecki Ludwik, książęta rakuscy, król

węgierski i nasz Władysław Łokietek. Wojska niemieckie wtargnęły w granice królestwa czeskiego; właśnie w tym czasie wzywały Jana do Francyi świetne turnieje i inne uroczystości, mające się odbywać z powodu zaślubin jego córki Judyty z Janem do Valois, księciem normandzkim, który potém stał się założycielem dynastyi Walezyjuszów. Zręcznie ująwszy sobie jednego po drugim, wszystkich zmówionych na siebie sąsiadów, zniweczył zamierzone ich przymierze, a sam udał się do Francyi. Widząc to miasta i panowie włoscy, zwłaszcza potężniejsi, jak Viscontowie w Medyjolanie, de la Scala w Weronie, Gonzagowie w Mantui i t. d., którzy dobrowolnie się poddali byli królowi Janowi, że ten zamiast udzielania im opieki, wymaga tylko coraz większych podatków, zniecierpliwieni takiemi rządami i do tego cudzoziemskiemi, spiknęli się przeciw niemu, celem wygnania z Włoch Karola i podzielenia się krajem. Lecz młody Karol zebrał co prędzej ile tylko mógł wojska i uderzył na powstańców, których w srogiej bitwie pod San Felice pobił na głowę. Dowiedziawszy się król Jan o tém, śpieszy z Paryża synowi na pomoc, ale widząc, że z powstańcami na długą naniosłoby się wojnę i że na taką nie dostawało mu pieniędzy, zawarł dobrowolną ugodę, w skutek której panowanie jego w Lombardyi ustało roku 1333,e aledwie lat trzy trwające. Zamianował syna swego Karola namiestnikim czyli wielkorządzcą w królestwie czeskiém, nadając mu zarazem tytuł margrabiego morawskiego; sam zaś wybrał się na nowo na ulubioną sobie włóczęgę po cudzych krajach. W r. 1334 wszedł w powtórne związki małżeńskie z Błażeną (Beatą czyli Beatryksą), córką Ludwika Burbońskiego. Wtym czasie umarł Henryk, l si iże korutański (Karyntyi), a o dziedzictwo po nim wynikł spór między cesarzem Ludwikiem i książętami rakuskiemi z jednej, a królem czeskim, którego drugi syn Jan miał za żonę Małgorzatę (Marketę), córkę zmarłego Henryka, z drugiej strony. Spór ten sukcessyjny prowadził do nieodzownej wojny. Celem więc zabezpieczenia sobie pokoju z innych stron, król Jan zawarł przymierze z Karolem, królem węgierskim, i Kazimierzem, królem polskim, którém zrzekł się tytułu dotąd używanego, króla polskiego, za co Kazimierz nasz przyrzekł mu wypłacić 20,000 kóp groszy pragskich. Wojna z Rakuszanami rozpoczęła się wtargnięciem do ich ziem wojska Jana, który spustoszył je ogniem i mieczem, a gdy cesarz Ludwik ustraszony powodzeniem oręża czeskiego, odstąpił Rakuszanów, książęta austryjaccy ujrzeli się przymuszeni prosić o pokój, który też zawarty został r. 1336, z obowiązkiem zapłacenia królowi Janowi dziesięć tysięcy grzywien za pozostawienie ich w dzierżeniu Korutan i pod warunkiem, że Tyrol pozostanie w posiadaniu syna jego Jana. W r. 1337 król Jan wyprawił się z nadejściem zimy po raz drugi do Prus na pogańskich Litwinów, celem poparcia niemieckiego apostolstwa zakonu krzyżackiego; lecz dotknięty niebezpieczną chorobą oczów i niewiele dokazawszy, zmuszony wracać do domu. Przybywszy do Wrocławia powierzył się kuracyi jakiemuś lekarzowi francuzkiemu, który zamiast pomódz pogorszył chorobę, za co też z rozkazu Jana poniósł śmierć przez utopienie. W Pradze leczył go jakiś inny lekarz arabski, jeszcze nieszczęśliwiej, bo go zupełnie oślepił na prawe oko; lecz że przybył pod ochroną listu bezpieczeństwa, uniknął więc losu swego poprzednika. Kalectwo to jednak nie ustatkowało króla Jana; opuścił znowu Czechy. W tym czasie syn jego Karol, jako wielkorządzca, wszelkiemi sposobami zaprowadzał ład i porządek w kraju, niedbalstwem i ciągłą nieobecnością ojca wielce nadwerężony: tłu-

mił niesnaski możnowładzców, łagodził ucisk ludu, dźwigał upadły przemysł i rolnictwo, tępił łupieże i mordy w Czechii i Morawii. Roku 1339 król Jan powróciwszy do kraju, pokonał Mikołaja, księcia opawskiego, który podniósł przeciw niemu rokosz. W nadziei, że lekarze w Montpelier, gdzie natenczas była sławna szkoła lekarska, zdołają go uleczyć z choroby oczów, udał się tam; lecz tu zamiast pomocy oslepł i na drugie oko. Dotknięty tak przykrém kalectwem, nie ustatkował się jednak; stał się tylko cokolwiek nabożniejszym. W r. 1341, na sejmie walnym przeprowadził uznanie za następcę tronu syna swego Karola. Tegoż roku Małgorzata Hubata (Gębata czyli dużej gęby), żona drugiego jego syna, Jana Henryka, porzuciwszy go i wypędziwszy z kraju, weszła w nowe związki małżeńskie z Ludwikiem, synem cesarza niemieckiego, i Tyrol mu oddała. Ztąd powstała nowa nieprzyjaźń między królem Janem a cesarzem; gdy zaś wkrótce (1342 r.) na stolicy papiezkiej zasiadł Klemens VI, niegdyś nauczyciel teraźniejszego margrabiego morawskiego, Karola, a zarazem wielki nieprzyjaciel cesarza: król Jan i syn jego Karol odwiedzili go r. 1344 w Awenijonie i ścisły zawarli z nim związek przeciwko cesarzowi. W tym czasie biskupstwo pragskie podniesione zostało do godności arcybiskupstwa, a w Litomyślu zaś erygowano nowe biskupstwo. Przy tej sposobności założono posady do dzisiejszego kościoła metropolitalnego ś. Wita, na zamku pragskim, którego budowę, natenczas współrządca ojca swego, Karol poruczył sławnemu budowniczemu, Maciejowi Arrasowi, w tym celu z Francyi sprowadzonemu, a którą dokończył Polak Piotr Arler. W r. 1345 król Jan, wraz z synem Karolem, po raz trzeci pociągnął do Prus na pogan litewskich, lecz i tego razu nic wielkiego nie dokazał. W powrocie z tej wyprawy, Karol z nielicznym oddziałem obrał sobie krótszą drogę przez Polskę, gdzie z polecenia króla Kazimierza, podmówionego przez cesarza niemieckiego, był w Kaliszu ujęty i w więzieniu osadzony, z którego jednak tajemnie uszedł. W tym czasie cesarz Ludwik, zdołał skłonić przeciwko królowi czeskiemu wszystkich jego sąsiadów. Król Jan, mimo ślepoty rycerski mąż, zawołał: „Wola Boża! im więcej nieprzyjaciół, tym więcej będzie zdobyczy; i klnę się na Chrystusa, że pierwszego, który mnie napadnie tak przywitam, że reszcie się odechce.” Najprzód zwrócił się przeciw królowi polskiemu, a gdy mu wielu panów i dygnitarzy, których wezwał aby ciągnęli z nim do Szląska, wymawiało się tém, że po za granicami Czech nie są w obowiązku wojować, rzekł: „Ha! tedy sam ruszę i ujrzę, kto pozostanie w tyle swego króla.” Zawstydzona tém wszystka szlachta, rada nie rada pociągnęła także. Król Kazimierz ustąpił z pola i oblężony został w Krakowie. Wojna z podmowy niemieckiej wszczęta, za przyczynieniem się papieża wkrótce się zakończyła, a król Jan do domu powrócił. Większa część książąt rzeszy niemieckiej, z rozlicznych przyczyn opuściła cesarza Ludwika i zrzuciwszy go z tronu, obrała w jego miejsce na króla rzymskiego, margrabiego morawskiego, Karola, syna króla Jana. Już zabierało się na wojnę między stronnikami Ludwika a Karola, gdy w tém wybuchła wojna między Edwardem III, królem angielskim, a królem francuzkim Filipem, który wezwał na pomoc króla czeskiego, powinowatego swego, a ten natychmiast wraz z synem swym Karolem, na czele wyboru rycerstwa czeskiego, pośpieszył do Francyi 1346 r. Anglicy wtargnęli na ziemię króla Filipa; wojska spotkały się pod Crecy, zawrzała krwawa bitwa, w której Anglicy po raz pierwszy użyli w polu armat. Francuzi polegając

na przewadze liczebnej swych wojsk, wbrew radzie króla czeskiego, uderzyli całą massą bez należytego szyku na Anglików, którzy wytrzymawszy mężnie ten atak, wielką im klęskę zadali i do cofnięcia się zmusili, a następnie do ucieczki. Król Jan dowiedziawszy się, że Francuzi pierzchają, posunął się ze swemi Czechami na przód; dowódzcy atoli czescy widząc, że wszelkie usiłowania nic tu nie pomogą, błagali króla, aby ratował swe życie, na co tenże odpowiedział im po czesku, znanemi słowy: „Nie dopuści Bóg tego, aby król czeski kiedykolwiek uciekał z pola bitwy," i mówiąc to rozkazał swego konia przywiązać między końmi dwóch swoich waleczników, a upomniawszy swych dostojników, aby się tylko jego synem opiekowali i z boju uprowadzili, rzucił się z pięćdziesięciu innymi rycerzami w najgęstsze zastępy nieprzyjacielskie. Hasłem wojennem Czechów było „Praha!" Szczupły ten oddział przebił szeregi angielskie i dostał się aż do ich wodza, do tak zwanego księcia Czarnego, syna króla angielskiego; trupy czeskich wojowników utworzyły wał w około króla Jana, który pomimo, iż już wszyscy jego wierni towarzysze polegli, a sam nic nie widział, rąbał jednak potężnie na wszystkie strony w około siebie, dopóki skutkiem upływu krwi z licznych ran, nie osłabł i nie upadł z konia. Odniesiony do namiotu króla angielskiego, żył jeszcze i dopiero w nocy skonał (1346 r.). Król Edward spoglądając na zwłoki króla Jana, zapłakał i rzekł: „Zaprawdę dziś zginęła korona rycerstwa, albowiem nigdy nie było na świecie wojownika równego temu królowi czeskiemu;" a na pamiątkę tego dnia wziął trzy pióra strusie, ozdabiające hełm króla Jana i dał je synowi swemu, księciu Czarnemu, który dodał takowe do swego herbu, wraz z niemieckiém godłem Jana: *ich dien* (służę), a które do dziś dnia zachowywane są na herbie książąt walijskich. Zwłoki króla Jana pogrzebanemi zostały w jego ojcowiźnie w Luxemburgu. Panowanie króla Jana lubo nie pomyślne dla Czechów, jest jednak z całych dziejów tego narodu najświetniejszém na zewnątrz i najromantyczniejszym ich ustępem, a w znakomitém dziele Franciszka Palackiego: *Dzieje narodu czeskiego*, czyta się ono jakby wymarzony poetyczny utwór bohaterski. Za czasów króla Jana Luxemburgskiego upowszechniły się między Czechami obyczaje francuzkie i obcisły strój francuzki, w którym upodobało sobie mianowicie młodsze pokolenie i przyjęło w miejsce starodawnego obszernego odzienia praojczystego, z wielkiém zgorszeniem starych Czechów. Król ten został założycielem nowej drugiej dynastyi Luxemburgskiej w Czechach. Za tej dynastyi, państwo czeskie wzniosło się do największej potęgi i sławy. Ostatnim królem czeskim z tego rodu, był nieszczęsnej pamięci cesarz Zygmunt, zmarły 1437 r.

M-y. i *Ad. N.*

Jan. Dwaj królowie Francyi nosili to imię: **Jan I,** pogrobowiec Ludwika X, żył tylko dni pięć. Ponieważ oprócz niego Ludwik X pozostawił tylko małoletnią córkę, korona przeszła na głowę Filipa V, stryja młodej księżniczki.—**Jan II** (Dobry), nastąpił po ojcu swym Filipie Walezyjuszu, koronowany w Reims 1350 r. Skoro tylko papież powziął wiadomość o jego wstąpieniu na tron, wysłał z Awinijonu wyrazy pojednania do oba monarchów: angielskiego i francuzkiego. Wpłynęły one na króla Edwarda, dla tego też rozejm przedłużono jeszcze na trzy lata. Pomimo jednak rozejmu, cząstkowe walki i utarczki niepokoiły całą Francyję. Pierwszym postępkiem Jana, był czyn okrutny i barbarzyński, z którego pochodzą wszystkie jego nieszczęścia. Hrabia Eu, konnetabl Frbncyi, był na słowo

jeńcem Edwarda; król francuzki miał go w podejrzeniu: głoszono na dworze, że raczej był przyjacielem niż więźniem Edwarda, że powrócił do Paryża jako szpieg wojenny i polityczny. Najważniejszą jednak zbrodnią konnetabla, była wysoka jego godność. Jan koniecznie chciał oddać buławę przyjacielowi swych lat dziecinnych, Karolowi hiszpańskiemu, zwanemu La Cerda. Hrabia Eu wychodząc z pałacu królewskiego został uwięziony. Król niewiele mógł liczyć na uległość sądu parów, pogwałcił więc wszelką sprawiedliwość i w pałacu swym, w obec księcia Burgundyi, hrabiów Montfort i Armagnac, ściąć go rozkazał. La Cerda natychmiast otrzymał dostojeństwo konnetabla. Rozejm upływał w Sierpniu 1351 r. Odnowiono go, wszelako Edward nie przestrzegał wcale warunków; podczas gdy król Jan obchodził w Saint-Ouen ustanowienie rycerzy Gwiazdy, zdrajca Wilhelm de Beaucourroi otworzył Anglikom bramy miasta i zamku Guines. Oburzony tém Jan, nie znalazłszy najmniejszego zadosyć uczynienia, postanowił wznowić wojnę. We Francyi grassował głód straszliwy. Rolnictwo upadło, wszyscy bowiem zdolni do dźwigania oręża od dawna służyli wojskowo. Po wsiach żywiono się korą drzew. Większa część kraju nie płaciła podatków. Jan nowe ściągnął na ojczyznę klęski, oddając rękę swej córki Joanny, Karolowi, królowi Nawarry. Karol rozkazał zabić konnetabla La Cerda, mszcząc się za dawniejszą zniewagę. Jan popadł w głęboki smutek, przez cztery dni siedział zamknięty w swojej komnacie; wreszcie uległ prośbom Joanny i królowej Blanki i przebaczył Karolowi. Przebaczenie to było pozorne. Wkrótce pomiędzy Francyją i Nawarrą wybuchła wojna. Karol Zły połączył się z królem angielskim. Jan podstępem zdołał go pochwycić i wtrącił do więzienia Jednocześnie dwie potężne armije zagroziły Francyi. Jedna pod dowództwem księcia Walii pustoszyła Owerniję i Limousin; druga, na której czele stał Edward, wylądowała w Calais. Jan z wojskiem posunął się do Saint-Omer i posłał Edwardowi wyzwanie, czy to do pojedyńczej pomiędzy obudwoma walki, czy też do stanowczej bitwy obu armii, Edward wyzwania nie przyjął i pojechał do Anglii. W r. 1375 zwołano stany generalne, dla naradzenia się nad wyborem środków, jakich chwycić się należało. Skarb był zupełnie wyczerpany. Arcybiskup z Rouen w imieniu króla zażądał pieniędzy: Jan de Craon, imieniem duchowieństwa; książe ateński szlachty; Marcel, starszy zgromadzenia kupców paryzkich, imieniem mieszczaństwa, objawili wszelką w tej mierze gotowość. Uchwalono wystawienie armii z 30.000 zbrojnych (około 90,000 ludzi); powołanie gmin do broni, podatek konsumcyjny od soli, podatek ośmiu denarów z liwra od sprzedaży towarów. Dwór z niechęcią zgodził się na te podatki, ponieważ parlament wyznaczył ze swego łona komitet do poboru i szafunku grosza publicznego; tym sposobem król nie mógł swobodnie rozrządzać pieniędzmi. Z konieczności jednak uległ tak demokratycznym warunkom. Wykonanie jednak uchwały tysiączne napotykało przeszkody; pobór podatków szedł opieszale. W Arras lud się zbuntował i powieszono dwudziestu kupców. W Marcu 1356 r. zwołane na nowo stany, niewiele pomogły. Jan nie przeczuwał bynajmniej, jakie skutki pociągnie za sobą uwięzienie Karola z Nawarry, Brat więźnia Filip i Gotfryd d'Harcourt powitali Edwarda królem Francyi i oświadczyli się jego wazalami. Książe Lancastru połączył się z Filipem nawarskim. Zdobyli Verneuil i wkroczyli do Perche. Gdzieindziej książe Wali

przerażał całą południową Francyję swym czarnym koniem i czarną zbroją. Król zwołał szlachtę na granice Turanii i Blésois. 18 Września 1356 r. wojska angielskie i francuzkie starły się pod Poitiers. Król dostał się do niewoli. Gdy wieść o tej klęsce rozniosła się po kraju, cała Francyja zadrżała z przestrachu. Crecy i Poitiers podkopały do gruntu znaczenie i powagę szlachty. Dziewiętnastoletni delfin Karol mianowany poprzednio generalnym namiestnikiem państwa, objął ster rządu. W Październiku zwołał do Paryża stany generalne; te z pewnemi zastrzeżeniami i ograniczeniami zatwierdziły władzę delfina. Zażądano wydalenia kilku osób wpływowych na dworze; domagano się uwolnienia króla Nawarry. Delfin i rada tajna przelękły się o powagę korony. Żądaniom tym odmówiono, a stany rozwiązano bez uchwalenia funduszów. Delfin zwrócił się wówczas do potężnego Stefana Marcel, prosząc o pomoc. Marcel odmówił imieniem stanu trzeciego. Wysłano więc zaufanych delfina po prowincyjach, dla wyjednania zasiłków. Sam delfin udał się do Metz, pozostawiwszy zastępstwo młodszemu bratu, księciu Andegawii i rozkazawszy mu przetopienie i sfałszowanie pieniędzy. Nikczemny ten rozkaz, dzięki oporowi Marcela, cofnięty został. Delfin wrócił i zwołał stany generalne. Zgromadzenie korzystając wówczas z swej moralnej i materyjalnej przewagi, uchwaliło zbieranie się terminowe, nie na żądanie króla, lecz ilekroć razy deputaci uznają to właściwém; z łona swego wybrało radę złożoną z trzydziestu sześciu członków, mającą czuwać bezustannie nad administracyją kraju i biegiem sprawiedliwości; rozwiązało izbę obrachunkową i dwie izby parlamentu, jako nie posiadające zaufania kraju; wreszcie otoczyło się siłą zbrojną. Po raz to pierwszy we Francyi wola narodu objawiła się w sposób tak stanowczy. Delfin upokorzony zgodził się na wszystko, poprzysiągłszy w duszy zemstę Marcelowi, rzeczywistemu królowi Paryża. Po długich naradach, król angielski zgodził się na dwuletni rozejm. Syn jego, książe Walii, przywiódł do Londynu dostojnego jeńca. Na spotkanie jego wyjechał Edward z całym dworem i wszystkiemi korporacyjami stolicy. Książe Walii prowadził za uzdzienicę rumaka króla Jana, król Edward pieszo z odkrytą głową przystąpił, skłonił się i potrzymał mu strzemienia. Wszelako zawieszenie broni nie przywróciła Francyi pokoju. Karol de Blois walczył z Lancastrem, oblegającym Rennes. Miasto wycieńczone sześcio-miesięczném oblężeniem, gotowało się do poddania, lecz męztwem Duguesclina ocalone zostało. W Paryżu stan rzeczy coraz groźniejszą przybierał postać. Delfin wezwał przed siebie Marcela i oświadczył mu, że nie ścierpi dłużej podobnego lekceważenia władzy monarszej. Lecz ucieczka z więzienia Karola z Nawarry, nową wlała otuchę w umysły burzycieli. Karol przyjechał do Paryża, lud przyjął go z niesłychanym tryjumfem. Delfin obrażony zamilkł i śledził dalszy bieg wypadków, nie mieszając się pozornie do niczego. Marcel i jego stronnicy przyjęli na znak jedności kapelusze w pół czerwone, a w pół zielone. Delfin raz jeszcze popróbował szczęścia, zwołał Paryżan, tłómaczył się przed nimi, przysięgając że kocha swój kraj i miasto i że gotów za nich i z nimi umrzeć. Mowa jego wzruszyła do łez większą cześć zgromadzenia. Marcel czuł że traci przewagę. Zaraz więc potém zwołał podobne zgromadzenie, wyłuszczył swoje postępowanie, a lud ruchliwy i niestały jemu teraz przyznał słuszność. Motłoch wzburzony do najwyższego stopnia, zamordował podskarbiego królewskiego Reginalda d'Acy i marszałków Szampanii i Nor-

mandyi, w obecności delfina, w samym palacu królewskim. Na prowincyi tymczasem wielkie kompanije *(les grandes compagnes)* rabowały podróżnych i napadały na miasta. Powstanie chłopów *(Jacquerie)* dopełniło miary nieszczęść. Delfin skończył właśnie dwadzieścia jeden lat wieku, objął więc władzę regencyjną, lecz przewodnikiem rady państwa pozostał nadal nieprzyjaciel jego Le Coq, biskup z Laon. Delfin wyjechał do Szampanii, gdzie go przyjęto serdecznie. Marcel chcąc mu zatamować drogę powrotu, wezwał do Paryża Anglików i Nawarczyków, którzy dopuścili się w stolicy najohydniejszych nadużyć. Marcel wezwał króla Nawarry, chcąc go ogłosić królem Francyi i zaczął stanowczo myśleć o zbrojnym oporze. Ze swej strony regent z dwunastoma tysiącami ludzi, zajął Vincennes, Charenton i Conflans. W nocy 1 Sierpnia 1358 r., starszy kupców z kilkoma ludźmi znajdował się u bramy ś. Antoniego, oczekując na przybycie króla Nawarry, gdy legł niespodziewanie z ręki Jana Maillard i przygotowane powstanie przechyliło się na stronę regenta. Z wejściem do Paryża regent ogłosił najzupełniejszą amnestyję. Wkrótce potém zawarto pokój z królem Nawarry. Król Jan znudzony niewolą, rozpoczął układy z Edwardem, lecz traktat odrzucony został przez stany generalnd francuzkie; król angielski domagał się całej zachodniej Francyi. Rozgniewany odmową Edward, wylądował we Francyi, zniszczył większą część kraju, stanął pod samym Paryżem; wreszcie usłuchał rad Kancastra i zgodził się na pokój. Bolesne dla Francyi warunki podpisane zostały w Bretigny (ob.). Jan wrócił do Paryża, zatwierdził wszystkie działania regenta, pogodził się z królem Nawarry. Pozostawało tylko wypłacenie Anglii należnego okupu. Pomimo nałożonych podatków, pomimo wysileń, wycieńczona ze wszelkich zasobów Francyja, nie mogła złożyć wymaganej summy. Wtedy dozwolono po raz pierwszy żydom przybyć do Francyi i trudnić się lichwą. Każdy ojciec rodziny żydowskiej, obowiązany był do zapłacenia dwunastu talarów złotych i sześciu talarów rocznie za prawo pobytu. Nie wolno im było wymagać lichwy wyższej nad cztery denary od liwra tygodniowo. Tak ogromny, a uprawniony procent, najwymowniej przekonywa o ówczesnej nędzy. W roku 1262 jeden z synów jego książę Andegawii, zostawiony jako zakładnik w Londynie, uciekł i przybył do Francyi. Król Jan znudzony trądamy, zniechęcony smutnym stanem kraju, skorzystał z tej sposobności dla zwalenia z siebie wszystkich ciężarów i kłopotów; pod pozorem więc dotrzymania słowa, dobrowolnie zamierzył oddać się jako jeniec królowi Anglii. Zwołał radę, zostawił delfinowi nieograniczoną regencyję, wsiadł na statek i popłynął do Anglii. Przyjęto go z większym jeszcze jak poprzednio tryjumfem. Zamieszkał w Londynie wspaniały pałac Sabaudzki, prowadził dwór królewski, czas spędzał na miłostkach i na próżnowaniu. Umarł 8 Kwietnia 1364 r., w 45 roku życia, opłakany serdecznie przez przyjaciela swego króla Edwarda. Zwłoki jego z królewską wystawnością wyprawione do Francyi, złożone zostały w grobach bazyliki ś. Dyjonizyjusza.

Jan, król angielski (1199 — 1216 r.), zwany przez kronikarzy *Jan bez ziemi (Jehan sans terre)*, ponieważ w chwili śmierci ojca, żadnego nie miał majątku udzielnego, gdy starsi jego bracia Henryk, Ryszard i Gotfryd nosili jeszcze za życia Henryka tytuły książąt: Normandyi, Gujenny i Bretanii. Pomimo to, Jan urodzony 1166 r. był ulubieńcem ojca, który przeznaczał mu koronę niedawno podbitej Irlandyi, a zarazem chciał go ożenić z dziedziczką Piemontu i Sabaudyi. Jan najniewdzięczniej wypłacił się oj-

cu: czynnie i gorliwie należał do spisku przeciw Henrykowi, zawiązanemu przez wyrodnych synów. Był to cios śmiertelny dla króla, gdy się dowiedział, że najukochańsze jego dziecię łączy się przeciw niemu ze zbuntowanym Ryszardem i królem Francyi Filipem Augustem. Sędziwy król zawołał wtedy, iż nic go już na świecie nie obchodzi i skonał, wyklinając własne potomstwo. Pod taką wróżką Jan rozpoczął zawód książęcy. Był on najgorszym z Plantagenetów, którym podanie ludowe przypisywało szatańskie pochodzenie, a którzy całém postępowaniem usiłowali baśń tę potwierdzić. Ryszard, przezwany *Lwie serce*, zarówno dla swej odwagi, jak i okrucieństwa, wynagrodził wyrodnego syna, nadaniem mu hrabstw Mortain i Glocester. Jan nie był wierniejszym bratu, jak niegdyś ojcu. Podczas wyprawy krzyżowej Ryszarda i Filipa Augusta, Jan pozostał w Europie, a na wiadomość o uwięzieniu Ryszarda w Austryi sądząc, że niewola ta będzie wieczną, połączył się z Filipem, złożył mu hołd za koronę angielską i ułatwił zajęcie Normandyi. Nad wszelkie spodziewanie Ryszard przybył do kraju. Jan jedną zdradę okupił drugą: kazał wyrznąć w pień trzystu rycerzy francuzkich, przebywających u niego, głowy ich złożył bratu w ofierze i dar ten nikczemny był znakiem pojednania (1194 r.). Gdy Ryszard zginął przy oblężeniu Chaslus 1199 r., Jan na zasadzie podrobionego testamentu brata zasiadł na tronie, z krzywdą synowca swego Artura, księcia Bretanii, syna starszego swego brata. Andegawija, Maine, Turangia przyjęły stronę Artura, dwunastoletniego księcia popierał także Filip August. Lecz matka i dworzanie nie wierzyli królowi francuzkiemu, opieka więc imieniem księcia zrzekła się wszelkich roszczeń do tronu angielskiego i do Normandyi, za co Artur potwierdzonym został jako książe Bretanii. Jan pogodził się z królem francuzkim. Oba państwa cazęły używać spokoju, gdy nagle namiętności Jana gwałtowną sprowadziły burzę. Żonaty, rozwiódł się z swą małżonką i porwał Izabellę z Angoulême, narzeczoną hrabiego La Marche z domu Lusignanów. Hrabia wywołał natychmiast poruszenie w Poitou, Limousin i innych prowincyjach sąsiednich i uciekł się po wymiar sprawiedliwości do króla Francyi, jako suzerena króla angielskiego z prowincyi na stałym lądzie położonych. Filip wierny swej krętej polityce, chętnie zgodził się na zakłopotanie swego królewskiego wassala, wznowił nawet ucichłą już dawno kwestyję praw Artura i uroczyście zawezwał Jana przed sąd parów, dla roztrząśnięcia wątpliwości dotyczących sukcessyi Plantagenetów i zbadania skargi hrabiego la Marche. Jan przyrzekł się stawić, lecz po namyśle nie przybył. Wtedy Filip wszedł zbrojno do Normandyi, oddał Arturowi Andegawiję i Poitou, zaręczył go z swą córką Maryją. Młody Artur i wszyscy znakomitsi członkowie rodziny Lusignan dostali się w ręce Jana, który ich schwytał podstępem. Księcia Bretanii zamknięto w zamku Falaise, a następnie w Rouen. W nocy wielkoczwartkowej 1203 r. król Jan z jednym tylko giermkiem podpłynął potajemnie pod zamek, kazał przyprowadzić Artura i odtąd nie słyszano już nigdy o młodym królewiczu. Zbrodnia ta, zabójstwo niewinnego młodzieńca, wywołała powszechne oburzenie, powstanie wybuchło we wszystkich prowincyjach francuzkich, podległych Plantagenetom; matka Artura i stany bretańskie żądały sprawiedliwości od króla Filipa, który znowu wezwał Jana przed sąd parów, jako oskarżonego o morderstwo i wiarołomstwo; zarazem Filip na czele wojsk francuzkich wszedł do Bretanii i zajął całą Normandyję. Gdy tak miasta i zamki dobrowolnie prawie poddawały się Filipowi, nikczemny Jan, bezpie-

czny w murach zamku Rouen, ucztował z Izabellą, nie troszcząc się bynajmniej o los wojska padającego pod mieczami francuzkiemi, a za zbliżeniem się Filipa do stolicy Bretanii, wsiadł z żoną na okręt i pojechał do Anglii. Potém chciał ułagodzić Filipa przyrzeczeniem stawienia się przed sądem, jeżeli otrzyma list żelazny, lecz Filip listu odmówił, a sąd skazał Jana zaocznie na śmierć i konfiskatę majątków, jako podstępnego mordercę. Na wieść o tém wyszedł z dotychczasowej bezczynności, zebrał liczne wojska i wylądował w Roszelli, obietnicami i groźbami przeciągnął na swą stronę niestałych mieszkańców Akwitanii (1206 r.). Filip na prośby legata papiezkiego udzielił mu dwuletnie zawieszenie broni, zatrzymawszy na rzecz korony francuzkiej wszystkie posiadłości Plantagenetów, leżące na północ Loary, oraz prowincyję Poitou. Wkrótce jednak Jan poróżnił się z papieżem, z powodu gwałtownego niedopuszczenia na katedrę arcybiskupią w Canterbury, kapłana wybranego przez stolicę apostolską. Innocenty III rzucił interdykt na całą Angliję i wyklął jej króla (1209 r.). Jan odpowiedział na gromy papiezkie prześladowaniem duchowieństwa za uległość dla głowy Kościoła, a zamiast zjednania sobie szlachty i mieszczan, cały kraj obciążył dolegliwemi podatkami i wzbudzał we wszystkich wzgardę rozwiązłością i okrucieństwem. Innocenty widząc, że Jan zamiast skruchy, coraz większą okazuje niesforność, czego dowiódł wyrzeczeniem konfiskaty na wszystkie dobra kościelne, rozwiązał poddanych królewskich ze złożonej przysięgi na wierność, a koronę angielską ofiarował Filipowi, który natychmiast pospieszył do Normandyi. Jan w obec tak groźnego niebezpieczeństwa postanowił się bronić, wezwał pomocy Mohammeda-el-Nafser, kalifa muzułmanów hiszpańskich i afrykańskich, przyrzekając mu potajemne przejście na islamizm; lecz gdy ten posiłków odmówił, nikczemnik zdał się na łaskę papieża, poprzysiągł wynagrodzenie wszystkich strat duchowieństwa, uznał się wassalem i poddanym papiezkim, za siebie i swoich następców, jako król Anglii i Irlandyi, z obowiązkiem płacenia corocznie tysiąc marków złota na znak wassalstwa (1213 r.). Legat papiezki uradowany tak wielkim tryjumfem stolicy apostolskiej, wezwał króla Filipa o zawieszenie kroków nieprzyjacielskich przeciw wassalowi Kościoła; Filip obrażony przeniewierzeniem się dworu rzymskiego, nie byłby się pewnie zastosował do tego wezwania, gdyby nie utrata floty spalonej przez Anglików. Pogodziwszy się z papieżem, Jan zaczął działać zaczepnie przeciw królowi francuzkiemu, zawarł przymierze z Ottonem, cesarzem niemieckim, z hrabią Flandryi Ferrandem, z baronami niderlandzkimi, lotaryngskimi i reńskimi; wybrał w kraju nowe podatki, wylądował w Roszelli, zajął Poitou, gdy jednocześnie sprzymierzeńcy uderzyli na Francyję z północy. Otton porażony na głowę pod Bouvines, wrócił do ojczyzny, wyrzekłszy się zamiaru podbicia Francyi. Jan uciekł bez bitwy za ukazaniem się wojsk francuzkich, pod dowództwem królewicza Ludwika. Cierpliwość i uległość Anglików przeszła już wszelkie granice, baronowie zwołali walne zgromadzenie i na wniosek Langtona, arcybiskupa Canterbury, po porozumieniu się z mieszczaństwem Londynu, zmusili Jana do podpisania i zaprzysiężenia układu z narodem, układu wznowionego, jak utrzymują niektórzy, z czasów Henryka I (1215 r.). Układ ten, zwany *Magna charta*, będący podwaliną konstytucyi angielskiej, zabezpiecza wszystkie stany i całą ludność od przywłaszczeń, nadużyć i samowolności władzy królewskiej. Jan wykonywając przysięgę, przemyślał już o zdradzie; rzeczywiście bowiem papież jako suzeren Anglii, zwolnił go od

zobowiązań, nazwawszy *Magna charta* rzeczą nieprawną i nikczemną, król wtedy przyzwał na pomoc ze stałego lądu wszystkich włóczęgów i najemne żołdactwo, przyrzekłszy im w nagrodę majątki i ziemie zbuntowanych baronów i mieszczan. Na czele tej dziczy król przebiegał całe królestwo, niszcząc wszystko ogniem i mieczem. Baronowie zdjęci rozpaczą, ogłosili go pozbawionym tronu i koronę angielską ofiarowali Ludwikowi, królewiczowi francuzkiemu. Ten za przyzwoleniem ojca przyjął koronę, pomimo klątwy papieża, gorącego poplecznika nikczemnego króla angielskiego, i z silną armiją francuzką wylądował w Douvres. Mieszkańcy Londynu przyjęli go z oznakami najżywszej radości; cała szlachta, a nawet większa część najemników stawiła się na jego rozkazy. Zgoda jednak pomiędzy rycerstwem francuzkiém i angielskiém nie długo trwała. Ludwik okazywał zbyt jawną przychylność swym współziomkom, z obrazą szlachty angielskiej; stronnicy Jana rozpuścili wieść, że król Ludwik każe wymordować potajemnie wszystkich baronów, a majątki ich rozda przybyłym Francuzom; nieroztropne i lekceważące postępowanie Ludwika dokonało rozbratu. Niektórzy magnaci angielscy zwrócili się do Jana, tak że w kilka miesięcy potém, mógł już stanąć do walki z swym współzawodnikiem. Wyszedł więc z ukrycia, lecz gdy dnia pewnego płynął z wojskiem, wszczęła się gwałtowna burza w czasie której utracił większą część skarbów, a między innemi koronę i wszystkie oznaki godności królewskiej. Boleśnie tém dotknięty, zachorował i po trzydniowych cierpieniach umarł w zamku Newark, 19 Października 1216 r., pozostawiwszy po sobie najohydniejsze wspomnienie.

Jan. Kilku królów hiszpańskich nosiło to imię, a mianowicie: **Jan I,** król Aragonii, nastąpił po swym ojcu Piotrze IV, 1338 r., umarł 1395 r. Krótkie, bo ośmioletnie jego panowanie, należy do najstraszliwszych dla Aragonii, szarpanej bezustanną wojną domową. Jan ciągle wojował z poddanymi, którzy nim gardzili za niegodny jego charakter. — **Jan II,** syn Ferdynanda I, przezwany *Sprawiedliwy*, król Aragonii, w r. 1425 został królem Nawary, przez małżeństwo z Blanką, córką i dziedziczką Karola III, a królem Aragonu w r. 1458 po śmierci brata swego Alfonsa Wspaniałomyślnego. Jan ożenił się powtórnie 1444 r. z Joanną Henriques, córką Fryderyka, admirała kastylijskiego. Małżeństwo to było powodem długiej wojny, jaką król toczyć musiał z swym synem pierwszego ślubu, Karolem, księciem Viane. Po smierci księcia, Katalończykowie znowu podnieśli oręż, broniąc praw córki Karola, księżniczki Blanki. Na koszta tej wojny, Jan pożyczył od Ludwika XI 300.000 talarów, dawszy mu w zastaw Roussillon i Cerdagne. Jan umarł 1479 r. Nastppcą jego, spłodzonym z Joanny Henriquez, był *Ferdynand Katolicki.* — **Jan I,** król Kastylii i Leonu, syn i następca Henryka II, przezwany *Ojcem Ojczyzny,* ur. 1358, zm. 1390 r., prowadził wojny z Portugaliją. — **Jan II,** król Kastylii i Leonu, ur. 1404, zm. 1454, w czterdziestym ósmym roku swego panowania, które było pasmem wojem, prowadzonych z Aragoniją, Nawarrą i Maurami z Grenady. Jan II był ojcem *Izabeli Katolickiej.* — **Jan I,** król Nawarry, jest to Jan I Pogrobowiec, król francuzki. — **Jan II,** król Nawarry, jest to Jan II, król Aragonii. — **Jan III,** król Nawarry (ob. *Allbert).*

Jan I, król Portugalii i Algarwii (1383—1433), zwany *Ojcem ojczyzny,* syn naturalny Piotra Surowego, urodzony 1350 r., wstąpił na tron po śmierci brata Ferdynanda 1383 r. Król Kastylii, współubiegający się jednocześnie o koronę portugalską, pobity został na głowę pod Aljubarotta (1385 r.).

Po tém zwycięztwie Jan udał się do Afryki z liczném wojskiem i zdobył Ceutę, oraz kilka miejsc ufortyfikowanych. Rozwiązany w r. 1387 przez papieża Urbana VI ze ślubów zakonnych, które wyrzekł był za życia ojca, ożenił się z Filipiną, córką księcia Lancaster, siostrą Henryka IV, króla angielskiego. Umarł 1433 r.— **Jan II,** król Portugalii i Algarwii, syn Alfonsa V, nastąpił po nim 1481 r. Wkrótce po koronacyi musiał uśmierzyć powstanie, na czele którego stała szlachta portugalska. Ferdynand książe Bragancyi i wielu innych magnatów ukarani byli śmiercią. Powodzenie jego w wojnie z królem Kastylii, zdobycie Azzile i Tangeru, zjednały mu przydomek *Wielkiego*, a surowość w przestrzeganiu praw i ustaw *Doskonalego.* Umarł 1495 r. — **Jan III,** król Portugalii i Algarwii, urodzony 1502 r. zmarły 1557, nie szedł śladem innych współczesnych monarchów, zajętych wojnami domowemi, tępieniem heretyków i lutrów, oraz sporami religijnemi. Przeciwnie, dokładał wszelkich usiłowań do utrzymania w kraju pokoju i zgody, do powiększenia posiadłości swych w Indyjach. Zachęcał rolnictwo, sztuki i nauki, szerzył w osadach światło Ewangelii, Za jego panowania żeglarze portugalscy odkryli w r. 1542 Japoniję. — **Jan IV,** król Portugalii i Algarwii ur. 1604 r., syn Teodora portugalskiego, księcia Bragancyi. Od r. 1589 królowie hiszpańscy władali Portugaliją. Książe Braganca, przez ciąg panowania Filipa II, III i IV strzeżony był prawie jak więzień, a tymczasem namiestnicy i rządzcy hispańscy, postępowali z Portugaliją jak z krajem podbitym. Wreszcie rozgałęziony spisek, zręcznie i umiejętnie prowadzony przez Pinto, sekretarza księcia Bragancyi, uwolnił Portugaliję od jarzma hiszpańskiego. Jan koronował się 1640 r. Był miłośnikiem sztuk, a nadewszystko muzyki; sypiał mało, żył i ubierał się jak skromny mieszczanin. Prowadził z Hiszpaniją długą i uporczywą wojnę, uwieńczoną zdobyciem Salvatierra (1643 r.) i zwycięztwem pod Badajoz (1644 r.). Mniej mu się wiodło w Brezylii, gdzie wojował z Hollendrami 1646 i 1654 r. Umarł 1656 r. — **Jan V,** król Portugalii i Algarwii, urodzony 1689 r., wstąpił na tron po Piotrze II, 1707 r. W wojnie o następstwo tronu stał naprzeciw Ludwika XIV. Po zawarciu w r. 1713 pokoju utrechckiego zajął się cały rozwojem rolnictwa, przemysłu i nauk. Umarł 1750 r.—**Jan VI** (Maryja Józef Ludwik), król Portugalii i Algarwii, cesarz brezylijski, urodzony 1767 r., wnuk króla Józefa I, syn królowej Maryi i infanta dom Pedro, później króla Piotra III, zmarłego 1786 r. Wychowany przez mnichów, Jan bardzo niedostateczne otrzymał wykształcenie i za młodu popadł w czarną melancholiję. W roku 1790 zaślubił infantkę Karolinę Joachimę, córkę Karola IV, króla hiszpańskiego. Z powodu obłąkania swej matki objął w roku 1792 ster rządu, a w roku 1799 dopiero przyjął tytuł regenta. Po śmierci matki w roku 1816 ogłosił się królem. Skutkiem dawnych traktatów, istniejących pomiędzy Anglią a Portugaliją, Jan będąc jeszcze regentem przystąpił w r. 1793 do koalicyi przeciw Francyi, a poprzednio posłał korpus wojska w pomoc Hiszpanii, dla obrony Pirenejów. Gdy po pokoju bazylejskim 1795 r., Hiszpanija pogodziła się z Francyją, Jan wystawiony został na pociski rzeczypospolitej i zmuszony do oddania się pod opiekę Anglii. Bonaparte znaglił dwór madrycki do uderzenia na Portugaliję, która traktatem w Badajoz (1801) ustąpiła Hiszpanii Olivenza, a Francyi część Gujanny. Po pokoju tylżyckim Napoleon domagał się od Jana zamknięcia wszystkich portów i przystani dla statków angielskich, oraz schwytania Anglików przebywających w jego państwie

i zabrania ich majątków. Jan wykonał pierwszy tylko warunek. Cesarz rozgniewany kazał ohwieścić w *Monitorze* (17 Listopada 1807 r.), że dom Braganca przestał panować w Portugalii. Natychmiast potém połączona armija francuzko-hiszpańska wkroczyła do Portugalii. Jan ustanowił rząd tymczasowy, wsiadł na okręt i z całą rodziną odpłynął do Brezylii, którą podniósł do stopnia królestwa. Z Rio-Janeiro wydał manifest, znoszący wszystkie dotychczasowe przymierza i układy z Francyją i Hiszpaniją, jeszcze ściślej połączył się z Angliją, której wojska przy współdziałaniu całego narodu portugalskiego, zrzuciły jarzmo francuzkie. Odtąd Anglija reprezentowana przez hr. Beresford, wywierała przeważny wpływ na wewnętrzny zarząd kraju, aż do r. 1820, w którym skutkiem wybuchłej rewolucy, kortezy uchwaliły nowy porządek rzeczy. W r. 1831 Jan przybył do Portugalii, a starszy syn jego Dom Pedro pozostał w Brezylii. W r. 1822 zgromadzenie narodowe brezylijskie, ogłosiło niepodległość nowego cesarstwa brezylijskiego, pod panowaniem cesarza Dom Pedro, lecz Portugalija dopiero w r. 1826 uznała samoistność Brezylii. Jan VI w r. 1822 poprzysiągł w Lizbonie konstytucyję. Zaraz się też wszczęły knowania stronnictwa wstecznego, kierowanego przez królowę, z którą Jan nigdy zgodzić się nie mógł, oraz przez syna królewskiego dom Michała. Skończyło się wybuchem. Słaby Jan zrazu wygnał żonę i syna, lecz potém odwołał wygnanie i zniósł konstytucyję, co jeszcze bardziej rozdrażniło wszystkie stronnictwa. Przygotowane zręcznie przez królowę powstanie w r. 1824, w celu detronizacyi Jana na korzyść Michała, wykrytém zostało na czas przez ambasadora francuzkiego Hyde de Neuville. Wreszcie za radą i namowami Anglii, Jan ustanowił w r. 1826 regencyję, pod przewodnictwem córki swej Maryi Izabelli, aż do przybycia prawego następcy tronu, dom Pedra cesarza Brazylii. W cztery dni potém Jan umarł, a dom Pedro zrzekł się korony na rzecz swej córki donny Maryi da Gloria. Oprócz trzech synów: dom Antoniego (zmarłego 1801 r.), dom Pedra, cesarza brezylijskiego (zmarłego 1834 r.) i dom Michała (ur. 1802 r.), na zawsze wydalonego z kraju, Jan VI miał cztery córki: Maryję Teressę, urodzoną 1793 r., małżonkę infanta don Carlosa; Izabellę, drugą żonę Ferdynanda VII, króla hiszpańskiego; Izabellę Maryję, regentkę, i Annę Maryję Jezus, żonę margrabiego Loulé.

Jan bez obawy *(sans peur)*, książe Burgundyi ur. w Dijon 1371; za życia ojca nosił tytuł hrabiego de Nevers. Gdy młodzież francuzka, wezwana przez Zygmunta króla węgierskiego, uzbroiła się po raz ostatni na krucyjatę przeciw Turkom, młody książe Jan stanął na czele świetnego hufca francuzkich rycerzy, którzy padli pod Nicopolis. Udarowany życiem wraz z dwudziestoma pięcioma towarzyszami, wykupił siebie i małe grono z niewoli Bajazeta, ceną 200,000 dukatów złotych. W r. 1404 zajął miejsce ojca swego, Filipa Zuchwalego, jako książe Burgundyi. Za małżonką swą Małgorzatą bawarską, otrzymał w posagu Hainaut, Hollandyję i Zelandyję. Odegnał Anglików od oblężenia L'Ecluse i odebrał im Gravelnes. Obrażony lekkomyslnem wyrażeniem się księcia Orleańskiego o jego małżonce, kazał go zamordować w Paryżu. Zabójstwo to było początkiem długiej walki Armaniaków z Burginionami. Pomimo to, znajdował się na pogrzebie księcia, prewot Paryża Tignonville, dowiedziawszy się o jego udziale w zabójstwie, oskarżył go przed radą królewską. Jan nie tracąc czasu, wraz z zabójcą księcia, szlachcicem normandzkim, uciekł konno i po trzy-

dziestogodzinnym biegu przybył do Lille i wyjawił głośno swój udział w zabójstwie, szczycąc się, że ocalił Francyję od tyrana bezbożnika. Toż samo powtórzył zgromadzonym stanom Flandryi i wezwał je do obrony. Król francuzki zbyt był wówczas słaby, aby się mógł mierzyć z potężnym wassalem. Jan podstąpił pod Amiens. Dwór chciał się z nim układać, Jan wtedy się dopiero cofnął, gdy wysłany przez króla mnich dał mu rozgrzeszenie i podziękował za zabójstwo, miłe jakoby w oczach Boga. Korzystając z zebranego wojska pośpieszył na pomoc swemu szwagrowi księciu arcybiskupowi Liège, oblężonemu przez zbuntowanych poddanych w Mastrychcie. Pobił ich i 20,000 położył trupem na placu. Księżna Orleańska podczas tej wyprawy uzyskała wyrok, ogłaszający Jana nieprzyjacielem i zdrajcą stanu. Wrócił do Paryża, a dwór uciekł do Tours; chciał schwytać króla, lecz mu się nie powiodło; odjechał zatém do Flandryi. Ofiarował koronie swe usługi przeciw Anglii, lecz odrzucono jego ofiarę, chociaż szło mu o pomszczenie dwóch braci poległych pod Azincourt. Mimo to zebrał wojsko, lecz za wpływem Orleanów, lękających się jego przewagi, król rozkazał mu się cofnąć. Oburzony wszedł w przymierze z Anglikami zajął Paryż, a wejście jego do stolicy było hasłem straszliwej rzezi, spowodowanej przez sławnego Caboche. Później jednak, widząc nadużycia Anglików i nikczemności królowej Izabelli, przypomniał sobie, że jest Francuzem, prosił delfina o przebaczenie, ucałował rękę jego w Poissy-le-Fort pod Melun (1419). Drugie spotkanie delfina z Janem miało zajść w Montereau, w kilka dni po pierwszém. Na punkt spotkania wyznaczono most. Zaledwie książe przykląkł i dobył z pochew miecza, chcąc go złożyć u nóg delfina, dworzanie delfina przerażeni, sądząc że się zamierzył na następcę tronu, rzucili się na Jana z mieczami i zamordowali go, pomimo oporu rycerzy burgundzkich. Pogrzebano go w Montereau w oddziale ubogich na drugi rok; syn jego Filip przeniósł zwłoki ojcowskie do Dijon i pochował w kartuzyi, w spaniałym grobowcu. Książe Jan był opiekunem rolnictwa, sztuk i nauk; zebrał wielki księgozbiór i wspaniale wynagradzał uczonych, bawiących na jego dworze.

Jan d'Albret, król Nawarry, ob. *Albret.*

Jan I, król szwedzki, z przydomkiem: *Młody*, syn Swerkera, następca Eryka X. Wstąpił na tron r. 1219, pod opieką Olafa, biskupa upsalskiego; umarł r. 1222 na wyspie Wisingsöe. — **Jan II,** zarazem król duński i norwegski, urodzony 1455 r., syn Chrystyjana I; następił po nim r. 1481 i panował niespokojnie aż do r. 1513. — **Jan III,** syn Gustawa II Wazy, urodzony 1537 r. Otrzymawszy od ojca swego Finlandyję w lenność, zbuntował się przeciw bratu swemu Erykowi XIV, a gdy tenże popadł w obłąkanie, przywłaszczył sobie tron r. 1568 i panował do 1592 r. Przyjąwszy wyznanie rzymsko-katolickie, ożenił się r. 1562 z Katarzyną Jagiellonką, zmarłą r. 1583, siostrą Zygmunta Augusta. Z tego małżeństwa urodził się Zygmunt III, król polski.

Jan Parricida, zwany także *Janem Szwabskim*, był zabójcą swego stryja, cesarza Albrechta I. Ojciec jego, równie jak i Albrecht, będąc synem Rudolfa Habsburgskiego, miał sobie wydzielone lennictwo w krajach dziedzicznych austryjackich. Matce jego Agnieszce zapisane nadto w przydatku (w darze jutrznem) hrabstwo Kyburg, a po niej (jako córce Karola czeskiego) odziedziczył także Jan po śmierci Wacława III, prawa bliższe do korony czeskiej. Doszedłszy do pełnoletności, gdy prosił króla kilka

krotnie o swe dziedzictwo, ten nietylko mu go odmówił, ale nawet i części macierzystej, obejmującej hrabstwo Kyburg, wydać mu nie chciał. Oburzony tém Jan, sprzysiągł się na życie królewskie z rycerzami szwabskimi: Walterem z Eschenbach, Rudolfem z Palm, Rudolfem von der Wart, Konradem z Tegernfeld, Walterem z Castelen i innymi, którzy równie jak i on doznali różnych krzywd od króla. Gdy więc Albrecht w dniu 1 Maja 1308 r. w podróży z Baden w Aargowii do Brugg, pod Windisch przeprawiał się przez rzekę Reuss, sprzysiężeni napadli nań znienacka i zamordowali go nim orszak nadbiegł, na własnym jego gruncie, w pobliżu starożytnego Vindonissa. Mordercy umknęli w różne strony, a Jan do Włoch, gdzie się ukrył w habicie mniszym. Wedle niektórych, miał on później otrzymać przebaczenie swego postępku od Klemensa V w Avignon i zmarł zakonnikiem Augustyjanów w Pizie; według innych, żył nieznany jako mnich w swoim majątku Eigen i dopiero przy śmierci r. 1368 wyznał, że był księciem szwabskim. Cesarz Henryk VII skazał w Spirze zbrodniarzy na bannicyję, choć przedtém już okrutną na wspólników, którzy im wpadli w ręce, wywarły zemstę owdowiała królowa Elżbieta i królowa węgierska Agnieszka. Grody ich poburzone, załogi pomordowane i w ogóle przeszło 1,000 osób różnej płci i wieku ścięto. Palm ukrył się w Bazylei i zniknął, Eschenbach służył przez 35 lat za pastuchę w Wirtembergskiém; tylko Rudolf von der Wart, wydany przez hrabiego Ditpolda z Blamont, u którego bawił, przywiązany został do ogona końskiego i wleczony, a później wpleciony w koło, gdzie skonał męczony przez trzy dni, w oczach żony, nieodstępnej mąk tych towarzyszki. Królowa Agnieszka erygowała na miejscu dokonanej zbrodni klasztor zakonnic Königsfelden, którego wielki ołtarz wzniesiono tam właśnie, gdzie król ducha oddał i hojnie klasztor takowy uposażyła. — **Jan Stały** czyli *Niezłomny (der Beständige)*, elektor saski od r. 1525—32, urodził się r. 1467, był synem elektora Ernesta i nastąpił po bracie swym Fryderyku Mądrym. Wychowany na dworze cesarza Fryderyka III, krewnego ze strony matki, wojował z Węgrami za Maxymilijana I i wkrótce po objęciu rządów przytłumił krwawo znaną wojnę chłopską. Przyjaciel Lutra i żarliwy krzewiciel reformacyi, by ją uchronić od nowozagrażających niebezpieczeństw, zawarł ścisły związek 1526 roku w Torgau z landgrafem Filipem I heskim, do którego to związku przystąpiło i kilka miast, i udał się na sejm do Spiry, gdzie mu zrobiono nadzieję zwołania synodu czy koncylijum koscielnego. W r. 1528 powszechną kazał w swych krajach odbyć wizytacyję koscielną, a w r. 1529 zaprotestował wraz z innymi książętami przeciwko uchwale sejmu w Spirze, zabraniającej wolnego nadal do reformacyi przystępowania. Wziąwszy nadto czynny udział w wielu zebraniach, obronę Kościoła ewangelickiego mających na celu, doręczył na sejmie w Augsburgu (25 Czerwca 1530 r.), dokąd się z licznym udał orszakiem, akt konfessyi augsburgskiej. Kiedy i tu niezdołał nakłonić cesarza do zadawalniających ustąpień, usiłował jak najrychlej przyprowadzić do skutku związek szmalkaldzki książąt, któryby w razie potrzeby, przemoc odparł przemocą. Doczekawszy się jeszcze radosnego zawarcia pierwszego pokoju religijnego w Norymberdze, zmarł w Schweinitz pod Wittenbergiem dnia 16 Sierpnia 1532 roku. Miał za następcę syna swego, Jana Fryderyka I Wspaniałomyślnego. — **Jan Fryderyk I**, zwany *Wspaniałomyślny*, ostatni elektor linii saskoernestyńskiej (od 1532—47), syn elektora Jana Niezłomnego i Zofii me-

klemburgskiej, urodzony r. 1503 w Torgau, objął po śmierci ojca rządy w swojem i swego nieletniego brata Jana Ernesta imieniu, któremu po dojściu do pełnoletności oddał r. 1542 Koburg i 14,000 złotych rocznego dochodu. Już w r. 1533 kazał w kraju swym dopełnić wizytacyi kościelnej przez Spalatyna, Jonasa i Amsdorfa. Uznawszy r. 1534 Ferdynanda I cesarzem rzymskim, uroczyście przez tegoż r. 1535 w Wiedniu godnością elektorską obdarzony został. Wykupiwszy zastaw magdeburgski, dodał do swych tytułów i tytuł burgrabi magdeburgskiego. W połączeniu z towarzyszami szmalkaldzkimi, odpędził on napadającego nań ogniem i mieczem księcia Henryka brunszwickiego. Zastąpiwszy obranego bez jego wiedzy w Naumburgu katolickiego biskupa Pflugka, protestanckim biskupem Mikołajem z Amsdorf, wkrótce poróżnił się z elektorem Maurycym saskim, gdy ów Amsdorf zawładnął miastem Wurzen i w imieniu Maurycego ściągał tam przymuszonemi środkami podatki na wojnę turecką. Bliską wybuchnięcia między obudwoma wojnę, w wielkim tygodniu r. 1542, zaledwo zdołał uśmierzyć nadbiegający nagle landgraf heski Filip; za jego pośrednictwem oba wojska w miejsce rozlewu krwi bratniej, spokojnie mogły zasiąść do wspólnej biesiady, czyli do spożycia placka wielkanocnego, zkąd dowcip ludowy całą ową przygodę nazwał wojną plackową *(Fladenkrieg)*. Gdy cesarz Karol V, wzmocniony przez sprzymierzonego z nim Maurycego, zamyślał o rozbiciu związku smalkaldzkiego, elektor połączył swe siły zbrojne r. 1546 z siłami landgrafa heskiego w Frankonii, do których wkrótce dotarły i wojska innych sprzymierzeńców pod Donauwörth. Ci jednak trawiąc tam czas bezczynnie, doczekali się wyrzeczenia na elektora bannicyi przez cesarza, najścia Maurycego i zajęcia przez tegoż całego niemal kraju saskiego, z wyjątkiem Wittenberga, Gota i Eisenach, i lubo elekter odebrał napowrót kraje swe dziedziczne, nieszczęśliwa dlań bitwa pod Mühlberg (24 Kwietnia 1547 r.) oddała go znów w niewolę i na łaskę cesarza. Skazany na śmierć w d. 10 Maja, gdy jeszcze wyroku nie spełniono, miał sobie w dnia 18 Maja darowane życie, zrzekłszy się elektorstwa na rzecz swoją i potomków. Mimo to pozostał jeńcem cesarza, który pod Hallą dostał także w swe szpony i landgrafa Filipa heskiego, dopóki wierny mu dotąd elektor saski Maurycy, oburzony niewdzięcznością cesarza, który na jego wstawienie się uwolnić zabranych nie chciał, nie wtargnął w 25,000 ludzi do Szwabii r. 1552, nie odpędził nagle cesarza i nie wymógł na nim uwolnienia więźniów. Jan Fryderyk wróciwszy do Turyngii, z zapałem powszechnym był tam przyjmowany, a w r. 1553 objął dziedzictwo bezdzietnie zmarłego brata swego Jana Ernesta. Napróżno jednak starał się po śmierci Maurycego, o odzyskanie godności elektorskiej. Zmarł r. 1554, zostawiwszy państwo w rękach synów swych: Jana Fryderyka II, Jana Wilhelma i Jana Fryderyka III. — **Jan Fryderyk II**, zwany *Średnim*, książe saski, urodzony r. 1529, schronił się po bitwie pod Mühlbergiem z wierną mu drużyną do Gota i objął wraz z bratem Janem Wilhelmem (urodzony 1530) i w imieniu dwóch nieletnich braci Jana Fryderyka III i Jana Ernesta, zarząd kraju oddanego linii ernestyńskiej, na mocy kapitulacyi wittenbergskiej. Pobudzony przez brata, założył r. 1552 uniwersytet w Jena, lecz go dopiero w r. 1558 poświęcić kazał. Wedle woli testamentarnej ojca, mieli trzej pozostali jego synowie wspólnie objąć rządy; młodsi jednak ustąpili już w r. 1557 swych praw na rzecz starszego. Po bezdzietnem zejściu Jana Fryderyka III r. 1565, bracia podzielili między siebie kraj na

dwie równe połowy, wejmarską i gotajską, z których pierwsza młodszemu, druga starszemu dostała się na lat rzy. Biorąc żywy udział w sporach teologicznych professorów jenajskich: Flacciusa i Strigela, Jan Fryderyk II narobił mnóstwo złego w swym kraju, odsądzając od obowiązków wielu duchownych. Bardziej jeszcze zaszkodził on sobie opieką jaką osłonił Wilhelma z Grumbach, który najechał Würzburg i r. 1563 bannicyją przez cesarza obłożony został. Gdy mimo próśb i groźb, opieki nad Grumbachem nie usunął, cesarz więc samego elektora ogłosił r. 1566 bannitą, zdając rządy na brata jego Jana Wilhelma i poruczając wykonanie wyroku elektorowi saskiemu Augustowi, który r. 1567 zajął twierdzę Grimmenstein przez kapitulacyję. Grumbacha ze wspólnikami ścięto, a Jana Fryderyka odesłano jako jeńca najprzód do Drezna, a później na dożywotnie więzienie do Wienerisch-Neustadt, gdzie się r. 1572 za nim udała małżonka, córka elektora palatyna Renu. Przeniesiono go w czasie wybuchu wojny tureckiej r. 1595 do Stejer, gdzie zmarł w tymże roku, wkrótce po śmierci żony. Ciała obojga przewieziono do Koburga. Lubo kraje jego udzielono bratu, Janowi Wilhelmowi, który zmarł r. 1573; synowie Jana Fryderyka otrzymali napowrót r. 1570 pod opieką stryja, zarząd swego dziedzictwa; byli nimi: Jan Kazimierz (urodzony 1564) i Jan Ernest (urodzony 1566). Przy podziale kraju dokonanym r. 1572, pierwszy otrzymał Koburg, drugi Eisenach; gdy jednak obadwa zmarli (r. 1633 i 38) bezdzietnie, kraje ich przeszły w dziedzictwie na liniję wejmarską. — **Jan Jerzy I,** elektor saski, od 1611—56 r., syn elektora Chrystyjana I i brandenburgskiej księżniczki Zofii, urodził się r. 1585 i objął r. 1611 rządy, po bracie swym Chrystyjanie II. Objechał on młodo Włochy, brał udział w rządach od roku 1607, i ożenił się z córką margrabi brandenburgskiego Magdaleną Sybillą. Większą część długich jego rządów wypełniła wojna trzydziestoletnia, w której nader dwójznaczną, więc podrzędną odgrywał on rolę. Nie skłonny bynajmniej do poświęceń czegokolwiek dla wiary w potrzebie, baczył tylko na nagłe ziem swoich rozszerzenie. Opanowany przez kaznodzieję nadwornego Hoe von Hoenegg, przekupionego przez Austryję, jął się sprawy cesarza Ferdynanda II r. 1620 i dał mu zająć Łużyce, a w r. 1621 Szląsk. Nie kontent z oddania wakującego elektoratu palatynatu księciu Maxymilijanowi bawarskiemu, począł dąsać się na cesarza, który go udobruchał oddaniem Łużyc r. 1623 w sposobie zastawu. Że jednak coraz jaśniej objawiał cesarz swe zamiary, a Gustaw Adolf szybko pomykał się naprzód, więc elektor zapragnął grać rolę pośrednika między Szwecyją i Austryją. Zdawało mu się że stoi na czele związku książąt protestanckich, zawartego w Lipsku, gdy potrzeba zmusiła go r. 1631 pójść za śladami przemożnego Gustawa Adolfa. Zazdrosny więc pierwszeństwa w sprawie za którą walczył król szwedzki, po krótkiem wachaniu się rzucił się w przeciwną stronę i zawarł ugodę w Pradze d. 30 Maja 1635 r. z cesarzem, w skutek czego otrzymał Łużyce w dziedzictwo wieczyste. Wypowiedziawszy wojnę królowi szwedzkiemu w Październiku r. 1635, ujrzał wkrótce kraj swój zalany wojskami szwedzkiemi, francuzkiemi i cesarskiemi, które go strasznie spustoszyły, dopóki zawieszenie broni ze Szwecyją, w Kötzschenbroda pod Dreznem r. 1645 zawarte, utrapieniom tym nie położyło końca. Przy przedugodnych umowach w Osnabrück i Münster, mimo opozycyi jaką niby miał stawiać, dawał przez swego pełnomocnika odpowiedzi i wyjaśnienia niezgodne z rolą pierwszego protestanckiego księcia. Pokój westfalski zatwierdził go w posiadaniu Łużyc, jak niemniej biskupstw Miśnii, Merse-

burga i Naumburga; arcybiskupstwo magdeburgskie zaś dano mu tylko w dożywocie, poczém przeszło do domu brandenburgskiego. Niedbając w czasie pokoju o polepszenie bytu swego kraju, który przezeń stracił moralny swój punkt oparcia, pogrążony w lenistwie i wygódkach, zmarł r. 1656. W moc jego testamentu, prócz elektorskiej, powstały jeszcze trzy inne linije (dla 4 jego synów): sasko-weissenfelska, sasko-mersenburgska i sasko-zeitzka (ob. *Saxonija*). — **Jan Jerzy II**, elektor saski (1656—80), najstarszy syn i następca peprzedzającego, urodził się r. 1613, widząc uszczuplonem swe dziedzictwo przez działy, jakie się dostały braciom, usiłował pokryć swą słabość oparciem się bezplanowém o dom cesarski; a zazdrosném spoglądając okiem na powiększanie się Brandeburgii, której się jednak obawiał, równie jak ojciec mało się stanowczym w swoich okazywał działaniach. Spory z braćmi załatwił r. 1657 kompromissem. Po śmierci cesarza Ferdynanda III, w bezkrólewiu prowadził wikaryjat państwa i przyczynił się do wyboru Leopolda, któremu też pomagał w wojnie z Francyją, bo nie miał ducha wojennego. Za niego rozdzielono r. 1660 hrabstwo hennebergskie między dwie linije saskie, zawarto r. 1667 w klasztorze Zinna konwencyję menniczną z Brandeburgiem i 1671 układ o dziedzictwo z ks. sasko-lauenburgskiém. Zmarł r. 1680 w Treibergu, dokąd schronił się przed morową zarazą. — **Jan Jerzy III**, elektor saski (1680 do 1691), syn jedyny poprzedzającego, urodzony r. 1647, dowodził już r. 1673 oddziałem w wojnie przeciwko Francyi. Objąwszy rządy, z energiją usunął niezliczone krewnych swych pretensyje. W skutek przymierza z cesarzem Leopoldem, dostawił 20,000 ludzi kontyngensu do armii, która pociągnąwszy na odsiecz Wiednia, oddana pod rozkazy króla polskiego, przyczyniła się do wyswobodzenia tego miasta. Z rzecząpospolitą wenecką zawarł r. 1684 ugodę, mocą której 3,000 Sasów walczyło w Morei przeciwko Turkom aż do r. 1687; niemniej też popierał r. 1686 cesarza przy odebraniu Turkom Budy. Silną stanowił on opozycyję względem polityki francuzkiej i pierwszy też pobiegł przeciw Francuzom przy wybuchu wojny r. 1688, lubo nie wsparty szybko przez innych książąt, ograniczyć się musiał na osłonięcie Renu; zkąd r. 1689 pośpieszył znów do kraju, by nowe zarządzić posiłki. W r. 1690 objął dowództwo wojsk państwa niemieckiego, lecz osłabiony na siłach, nie wiele już mógł zdziałać i zmarł r. 1691 w Tubindze. — **Jan Jerzy IV**, elektor saski (1691—97), najstarszy syn poprzedzającego, urodzony r. 1668, otrzymał wkrótce po urodzeniu od dziadka ze strony macierzystej, króla duńskiego Fryderyka III, tytuł dziedzica Danii i Norwegii. Wcześnie już rozgorzał miłością do pięknej Magdaleny Sybilli von Neitschütz, córki rotmistrza (ur. 1675). By go od niej odwieść, dano mu dowództwo nad Renem. Tu go zaskoczyła śmierć ojca. Objąwszy rządy, wszedł z początku r. 1692 w ściślejsze związki z elektorem brandeburgskim, Fryderykiem III; wkrótce jednak przechylił się na stronę cesarza, z którym r. 1693 wszedł w przymierze. Wedle życzeń matki i na nalegania elektora brandeburgskiego, musiał r. 1692 zawrzeć związki małżeńskie z Eleonorą, wdową po margrabi Brandeburg-Ansbach (z domu księżniczką Sasko-Eisenach), do której jednak nie zbliżał się wcale, tém bardziej jeszcze zajęty kochanką, którą wyniósł do godności hrabiny Rochlitz i zaślubić nawet zamyślał, gdy ta nagle dnia 4 Kwietnia 1694 r. umarła mu na ospę. Niezdołał jej przeżyć, nieutulony w żalu elektor, a każąc książęcy sprawić pogrzeb i w kościele ś. Zofii ją pochować, sam z tęsknoty zmarł na takąż chorobę d. 27 Kwietnia 1694 r

Po nim nastąpił brat jego August II (ob.). — **Jan** (Nepomucen Maryja Józef), książe saski, brat poprzednio panującego króla Fryderyka Augusta II, urodził się r. 1801 i był najmłodszym synem księcia Maxymilijana i pierwszej jego żony, księżniczki Parmy. Wychowaniem jego zajmowali się generałowie: von Forell, von Watzdorf i baron Wessenberg. W r. 1820 został członkiem kollegijum finansowego. Podróż do Włoch r. 1821 z bratem Klemensem, który tam umarł, umocniła upodobanie jego do literatury włoskiej. W r. 1825 objął pod prezydencyją barona Manteuffela wiceprezydenturę kollegijum finansowego. Wkrótce też wydał pod nazwą Philaletes'a tłómaczenie 10 pierwszych pieśni Dantowskiego *Piekła*, z przedmową i objaśnieniami. Brał nadto czynny udział w pracach założonego r. 1824 towarzystwa archeologicznego, którego jest prezesem. Posiadłość rycerskiego majątku Jahnishausen, skierowała uwagę jego i ku ulepszeniu gospodarstwa wiejskiego. Po wypadkach r. 1830 i obiorze starszego jego brata na współrządcę państwa, stanął on na czele ustanowionej wówczas kommissyi bezpieczeństwa publicznego i objął dowództwo gwardyj kommunalnych, a nadto zasiadał w radzie tajnej, a po jej rozwiązaniu, prezydował w radzie stanu, jak niemniej (do wiosny r, 1831) w kollegijum finansowém. Brał udział w wypracowaniu ustawy i zasiadał w pierwszej izbie poselskiej, gdzie głos jego przeważnie zawsze przemawiał w obronie katolicyzmu. Po śmierci ojca r. 1838, książe Jan wszedł w prawa sekundogenitury. Nie zaniedbał mimo to metrycznego przekładu *Divina comedia*, który wydał (w 3 tomach; Lipsk, 1839—49). Związek jego małżeński zawarty r. 1822 z Amaliją Augustą (urodzoną r. 1801) córką króla bawarskiego Maxymilijana, a siostrą królowej saskiej Maryi, pobłogosławiony został trzema synami: Albertem (urodzonym 1828), Ernestem (urodzonym 1831, zmarłym 1847) i Jerzym (urodzonym 1832), i sześciu córkami, z których najstarsza Elżbieta (urodzona 1830) poszła r. 1850 za księcia Genui, brata króla włoskiego.

Jan austryjacki, ob. *Juan d'Austria.*

Jan, egzarcha bołgarski (to jest legat patryjarchy, którego obowiązkiem było czuwać nad porządkiem, ustanowionym przepisami kościelnemi, czyli być pośrednikiem między gminą a patryjarchą) był jednym z najczynniejszych mężów i najpłodniejszych pisarzy bołgarskich za cara Symeona (888—927) Między innemi napisał: *Hexameron*, t. j. obszerny wykład pierwszych rozdziałów księgi pierszwszej Mojżeszowej o stworzeniu świata, podług świętego Bazylego, Seweryjana Gobolskiego i własnych pojęć; przełożył zaś: *Teologiję* Jana Damascena pod tyt: *Niebiosa;* tegoż: *Dyjalektykę* czyli *Filozofiję* w 70 rozdziałach; tegoż pisarza *Grammatykę grecka* z zastosowaniem do potrzeby języka słowiańskiego i t. d: Kołajdowicz dał o tym Janie i jego dziełach dokładną wiadomość w dziele pod tyt.: *Joan Egzarch*, w Moskwie 1824 r. wyszłém. *Ad. N.*

Jan, Janik, Janisław Swoboda, herbu *Gryff*, arcybiskup gnieźnieński pochodził ze znakomitej rodziny Jaxów. Z bratem swoim Klemensem bogate posiadał włości. Pobożny bardzo i zacny ten kapłan, został najprzód biskupem wrocławskim na Szlązku i tutaj rządził Kościołem przez lat sześć to jest od r. 1246 do 1252. Potém przeniesiony został na arcybiskupstwo gnieźnieńskie; wsławił się wielą cnót i wielą nakładów. Do Brzeźnicy, dziedzicznej włości w Krakowskiém, sprowadził Cystersów, podarował im to miasteczko. które potém Jędrzejowem przezwane zostało, i do dziś dnia

tak się nazywa, oraz siedm wiosek okolicznych. Ztąd wzięło początek sławne opactwo jędrzejowskie. Założył je będąc biskupem jeszcze wrocławskim, w dziesięciny i nowe nadania uposażył na arcybiskupstwie. Mieczysław Stary, książe polski, za jego poradą uposażył kościół świętego Pawła w Kaliszu, równie jak Zbylut, szlachcic polski fundował cystersów w Leknie pod Bydgoszczą. Już to wogóle dobrze był widać z Mieczysławem, gdy nawet na stosunki rodzinne jego wpływał; za jego albowiem powodem, książe ożenił się z Gertrudą, córką Beli ślepego, króla węgierskiego, niewiastą cnotliwą, piękną i bogatą. Umarł znękany wiekiem i trudami w Żninie, podobno z suchot, r. 1167. Pochowany w Gnieźnie.

Jan II albo *Janusz* h. *Tarnowa*, arc. gnież. Obrany po Fulkonie z dziekana lub proboszcza gnieźnień. 30 Maja 1258 r., musiał jeździć do Rzymu, żeby uzyskać potwierdzenie stolicy apostolskiej. W Rzymie też wyświęcony. Zastał dobra arcybiskupie w Polsce i na Mazurach zniszczone i w popiele, bo je swoi i Litwa orężem i mieczem spustoszyła. Podniósł dobra. Za Pawłem z Przemankowa, biskupem krakowskim, od Bolesława Wstydliwego więzionym ujął się i klątwą zmusił króla, że biskupa wolno puścił i przeprosił. Sektę Biczowników, która z Francyi do nas zabiegła, wypędził przez energiczne rozporządzenia. Znajdował sie na soborze we Wrocławiu, który zwołał kardynał Gwido, legat papiezki, dla wyjednania podatku na wojny krzyżowe (1267). Rozbicie Jadźwingów rozszerzało znacznie granice wpływu polskiego na wschodzie, Jan miał rozkaz z Rzymu formować w nowych stronach nowe biskupstwo, do czego jednak nie przyszło. W r. 1270 odbył sobór prowincyjonalny w Sieradzu. Był to mąż uczony, cnotliwy i powszechnie poważany. Umarł 20 Września 1272 r. (inna data podaje dzień 26 Sierpnia) Rządził Kościołem lat 14. Pochowany w Gnieźnie. (Jul. Bartoszewicz: *Arcybiskupi gnieźnieńscy i prymasi, wizerunki z galeryi łowickiej, objaśnione tekstem historycznym*, Warszawa, 1858 r.).

KONIEC TOMU DWUNASTEGO.

Objaśnienie skróceń Nazwisk zamieszczonych pod artykułami

TOMU XII-go ENCYKLOPEDYI.

A. Wrz. znaczy: August Wrześniowski.
Ad. B. — Adam Bartoszewicz.
Ad. N. — Adolf Naake Nakęski.
Ad. Wiśl. — Adam Wiślicki.
C. B. — Cezary Biernacki.
Dr. A. H. — A. Hoyer.
Dr. A. Prz. — Alexander Przystański.
Dr. F. Sk. — Fryderyk Skobel.
Dr. S. Ku. — Stanisław Kuczyński.
Dr. W. U. — Wojciech Urbański.
E. — Karol Estreicher.
F. Be. — Felix Berdau.
F. H. L. — Fryderyk Henryk Lewestam.
F. M. S. — Franciszek Maxymilijan Sobieszczański.
F. Str. — F. Strauch.
J. Bli. — Józef Bliziński.
J. Bł. — Juljan Błeszczyński.
J. Fer. N-ski J. Ferdynand Nowakowski.
J. H. — Józef Hiler.
J. P-z. — Jan Pankiewicz.
J. Sa.. — Jan Sawinicz.

Jo. Le. znaczy: Joachim Lelewel.
Jul. B. — Julijan Bartoszewicz.
K. B..cki — Kazimierz Bujnicki.
K. Kr. — Kajetan Kraszewski.
K. Wid. — Karol Widman.
K. Wł. W. — Kazimierz Władysław **Wójcicki**.
L. O. — Leopold Otto, pastor.
L. R. — Leon Rogalski.
L. S. — Dr. Leon Sokołowski.
M. B. — Michał Baliński.
M-y — Mały.
Pf. — Józef Perwolf.
O. K. — Oskar Kolberg.
Szy. Kon. — Szymon Konopacki.
T. C. — Teofil Cichocki.
T. S. — T. Stypułkowski.
T. W. — Teodor Wedemann.
Wł. B. — Władysław Bentkowski.
Wł. T. — Władysław Taczanowski.
W. Z — Wiktoryn Zieliński.
X. S. — Xawery Szymański.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE DWUNASTYM

ENCYKLOPEDYI POWSZECHNEJ.

H.

I.

J.

Str.